Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

1. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z d. 15. września 1869.

Treść. Zagajenie. — Głos Szefa c. k. Namiestnictwa i zapowiedź wniosków rządowych. — Mianowanie sekretarzy tymczasowych. — Sprawozdanie o zmianach w składzie Sejmu. — Rozprawa co do formalnego traktowania projektu zmian w sejmowej ordynacyi wyborczej. — Pierwsze czytanie tegoż projektu. — Wybór 4 sekretarzy. — Wybór 12 rewidentów. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek o godzinie 12. w południe.

Posłów obecnych 102.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Sekretarze: X. Barewicz, St. hr. Tarnowski, Zborowski.

Ze strony Rządu: Szef c. k. Namiestnictwa Ludwik Possinger-Choborski, — c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Rozporządzeniem Najjaśniejszego Pana z dnia 19. sierpnia b. r. zwołany został na dzień dzisiejszy Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc Sejm otwieram.

Moi Panowie! Nie spodziewałem się, aby mię jeszcze raz miał ten zaszczyt spotkać, abym waszemu Zgromadzeniu i waszym naradom przewodniczył. Oświadczyłem się w roku zeszłym za zasadami, wyrzeczonemi w naszej rezolucyi. Sądziłem — iż, gdy Rząd zdawał się nie sprzyjać takowym i Rada Państwa także — spełnię obowiązek sumienia, składając moją godność w ręce Najjaśniejszego Pana, i oświadczając motywa tego kroku, oświadczając, iż stać będę przy zasadach wyrzeczonych w rezolucyi, podałem się do dymisyi. Najjaśniejszy Pan raczył uznać, że lepiej mię zostawić w urzędzie, i dlatego dziś mam zaszczyt Panom przewodniczyć.

Mamy ciężkie zadania przed sobą. Trudno jest wolność wywalczyć, trudniej jeszcze umieć jej użyć. Trzeba nam bardzo się nam nad tem zastanowić. Mamy rozmaite prawa, jedne któreśmy już zawotowali, które jednak będąc dla nas nowemi, nie we wszystkiem okazują w praktyce wykonalne.

Wydział krajowy pracował nad tem i przedstawienie zrobi Wys. Izbie co do zmian, które uważamy za praktyczne i potrzebne.

Staraliśmy się nie zbyt nadto zmieniać, bo wszelkie prędkie zmiany praw są szkodliwe, przyzwyczajają bowiem ludność do nieposzanowania praw, a na poszanowaniu praw opiera się stan społeczeństwa.

Konstytucya nadaje nam wpływ na wychowanie publiczne, które jest podstawą całej naszej przyszłości. Nad tem także będziecie panowie musieli pracować. Mamy także zmiany innych praw; niektóre zmiany uważaliśmy za potrzebne w ustawie gminnej, w ustawie drogowej. Oto będą zadania, nad któremi zechcecie się panowie zastanawiać. Urządzenie wewnętrzne kraju, postanowienie porządku jest niezawodnie wielkim i trudnym, ale najważniejszym przedmiotem obrad naszych.

Te wolności, których dziś używamy, jakkolwiek żądamy więcej, już nie są bez znaczenia. Mamy język polski w szkołach i urzędach. Na tych podstawach wiele zrobić możemy, byleśmy tylko umieli z nich korzystać.

Te wszystkie wolności winniśmy Najjaśniejszemu Panu, który raczył nam je udzielić. Więc z wdzięcznością zawołajmy: Niech żyje Cesarz i Król nasz. Niech żyje!

Cała Izba powtarza trzykrotnie „Niech żyje!"

P. Szef Namiestnictwa Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Prezes Namiestnictwa ma głos.

P. Szef Namiestnictwa Possinger. Imieniem Rządu mam zaszczyt najuprzejmiej powitać Wysokie Zgromadzenie. Proszę zarazem przyjąć zapewnienie, iż Rząd poczytuje sobie za nader miły obowiązek, popierać czynności Wysokiej Izby z wszelką gotowością i obrady Wysokiej Izby o ile możności ułatwiać rzetelnie i według możności skutecznie.

Z przedłożeń rządowych, które bezzwłocznie będą złożone do laski marszałkowskiej, mam zaszczyt przytoczyć:

1. projekt do ustawy, oznaczającej termin do zgłaszania się z prawami, podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi;

2. projekt do ustawy, normującej kompetencyę co do spraw zamiany gruntów dotyczących;

3. projekt do ustawy względem tworzenia i utrzymania szkół ludowych, tudzież obowiązku uczęszczania do tychże;

4. projekt do ustawy co do stosunków prawnych stanu nauczycieli szkół ludowych;

5. projekt do ustawy znoszącej obowiązek uczenia się drugiego krajowego języka w szkołach ludowych i średnich;

6. projekt do ustawy względem postępowania w wypadku jeżeli poseł sejmowy podpadnie kondemnacie, nareszcie

7. budżet funduszu indemnizacyjnego i budżet szkolny na r. 1870.

Przy tej sposobności mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że Najj. Pan z powodu śmierci J. E. metropolity Spirydyona Litwinowicza najwyższem postanowieniem z d. 27. lipca b. r. zamianować raczył posła sejmowego, radcę sądu wyższego, p. Juliana Ławrowskiego zastępcą Marszałka krajowego, którego, wywiązując się z polecenia wyższego, mam zaszczyt przedstawić. Nareszcie pozwolę sobie przedstawić Wysokiej Izbie radcę Namiestnictwa p. Paulego, który w razach, jeżeli sam będę przeszkodzony, zastępywać mię będzie i pełnić czynności komisarza rządowego.

Marszałek. Zanim przystąpimy do wyboru sekretarzy, prosiłbym prowizorycznie na sekretarzy następujących panów, ażeby zechcieli pełnić obowiązki trzymających pióro: p. Tarnowskiego Stanisława, księdza Barewicza, p. Zborowskiego; może tych trzech panów tymczasowo wystarczy; zechcą zatem zająć miejsce na trybunie.

P. Lud. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Lud. Skrzyński. Wydział krajowy przedłożył projekt do ustawy o zmianach w prawie wyborczem Sejmu; jestto tak nagła i ważna sprawa, iż widzę się spawodowanym, wnieść na mocy §. 45. regulaminu naszego, ażeby z pominięciem wszelkich formalności, sprawa ta na nowo traktowaną była, mianowicie na mocy §. 45., ażeby zaraz dziś po rozdaniu pod rozprawę poddaną została.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. W tym samym przedmiocie prosiłem Marszałka o głos poprzednio jeszcze, i ks. Marszałek byłby zapewne p. Skrzyńskiemu nie dał głosu przedemną, gdyby był wiedział, w jakim przedmiocie p. Skrzyński mówić zechce.

Marszałek. Przepraszam szan. posła, że nieuważałem.

P. Smolka. W charakterze posła miasta Lwowa ośmielam się do wniosku p. Skrzyńskiego zrobić poprawkę, a raczej dokładniej go sformułować. Nie będę go tu uzasadniał merytorycznie;

dziś chodzi mi głównie o uchwałę nagłości. Że sprawa ta jest nadzwyczajnie nagła, to nie podpada najmniejszej wątpliwości. Gdybyśmy nie załatwili wniosku tego, to pewna jest, że 12 na 13 części wyborców miasta Lwowa przy najbliższych wyborach, które d. 7. października nastąpić mają, pozbawioneby były głosu. Niebezpieczeństwo, które zagraża udziałowi w wyborze posłów, nie odnosi się tylko do Lwowa, ale i do wszystkich miast, a najbardziej dotyczy ono gmin wiejskich. Zdarzyć się może, iż w gminie jakiejś powstałaby fabryka, która płaci znaczne podatki, jak to już w niektórych miejscach się stało — natenczas wszyscy wyborcy wiejscy odpadliby od głosu, a właściciel tej fabryki sam jeden tylko miałby głos. Otóż temu trzeba zapobiedz. Jestem przekonany, że ustawa z d. 17. stycznia 1867. roku zapadła bez dokładnego zastanowienia się nad skutkami i donosłością tej ustawy, i że nikt nie mógł zamierzać i w samej rzeczy nie zamierzał, aby prawo wyborców tak dotkliwie było uszczuplone. Wnoszę zatem dla nagłości, ażeby pominięto wszystkie formalności zwykłe i proszę ks. Marszałka, ażeby raczył zapytać Wys. Izbę, czyli na to zezwala, ażeby nie wybierać osobnej komisyi do rozpoznania tego wniosku, tylko ażeby Wydział krajowy został upoważniony, jako komisya ad hoc przedmiot ten zreferować przed Izbą. Powtóre wnoszę, ażeby pierwsze czytanie tego wniosku jeszcze dziś się odbyło. W razie uchwalenia nagłości przez Wysoką Izbę proszę ks. Marszałka, ażeby drugie czytanie tego wniosku położonem było na jutrzejszy porządek dzienny.

Marszałek. Jest wniosek naglący co do projektu zmiany ustawy wyborczej; gdyby wniosek ten za naglący został uznany, natenczas dziś jeszcze nastąpiłoby pierwsze, a jutro drugie czytanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać (Wszyscy posłowie powstają). Nagłość wniosku jest uchwaloną.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Już uchwała zapadła.

P. Hönigsmann. Mam właśnie dodatek do tego wniosku. Są dwie petycye podane . . .

Marszałek. Zaraz do tego przystąpimy. Z porządku dziennego jednak następuje sprawozdanie o zmianach zaszłych w składzie Sejmu. P. Kraiński jako sprawozdawca ma głos.

P. Kraiński (z trybuny czyta). W składzie Wys. Sejmu zaszły niektóre zmiany, a mianowicie:

Z pomiędzy członków Sejmu, zasiadających z mocy §. 3. lit. a. stat. kraj. utraciliśmy JE. Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Spirydyona Litwinowicza, zarazem Wicemarszałka sejmowego.

Na mocy ust. kr. z dnia 20. września 1866. wstępuje jako członek Sejmu x. Michał Malinowski, administrator gr. k. metropolitalnej dyecezyi lwowskiej.

Zmiana w osobach rektorów lwowskiego i krakowskiego uniwersytetu nie jest nam jeszcze wiadomą, ponieważ nowe wybory nie otrzymały w chwili zamknięcia naszego sprawozdania najwyższego zatwierdzenia.

W kuryi większych posiadłości obwodu tarnowskiego złożył mandat p. Stanisław Starowiejski. Ponowny wybór rozpisano na d. 30. września.

W kuryi miast i Izb handlowych złożyli mandaty: pp. Agenor hr. Gołuchowski, Marek Dubs i Floryan Ziemiałkowski, posłowie miasta Lwowa, i p. Ludwik Helcel, poseł krakowskiej izby handlowej. Wybory na pierwsze trzy miejsca poselskie rozpisane na d. 7. października, na ostatnie zaś na dzień 10. września r. b.

W kuryi gmin wiejskich opróżniły się miejsca poselskie, a mianowicie po złożeniu mandatu przez ks. Pawła Sanguszkę w okręgu wyborczym Tarnów-Tuchów, a przez śmierć Andrzeja Szuszkiewicza w okręgu Stryj-Skole. Ponowne wybory rozpisano na dzień 30. września i dzień 20. października b. r.

W skład Sejmu, wedle dotąd wiadomych rezultatów wyborczych wstępują nowo wybrani posłowie: x. Ignacy Halka, z okręgu Husiatyn-Kopeczyńce; x. Jan Naumowicz, z okręgu Żydaczów-Mikołajów-Żurawno; Michał Włochowicz, z okręgu Skałat - Grzymałów; x. Gabryel Krzyżanowski, z okręgu Buczacz - Manasterzyska; x. Ignacy Krasicki, z okręgu Kamionka-Busk-Olesko.

Dokonane wybory zostały sprawdzone i wniesione będą odzielnie.

Marszałek. P. sekretarz Tarnowski zechce odczytać spis członków delegacyi, którzy złożyli mandaty do Rady Państwa.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta). Mandaty do Rady Państwa złożyli: pp. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz. — Dr. Wacław Wyrobek. — Zygmunt Sawczyński. — Józef Jabłonowski. — Adam hr.

Potocki. — Karol Rogawski. — Kazimierz Grocholski. — Józef Szujski. — Tomasz Horodyski.— Konrad Fihauser. — Ludwig Helcel. — X. Stanisław Morgenstern. — Dr. Emil Pfeiffer. — Dr. Floryan Ziemiałkowski. — Karol Hubicki. — Franciszek Torosiewicz.

Marszałek. Przystępujemy teraz podług życzenia Wysokiej Izby do pierwszego czytania wniosku Wydziału krajowego o zmianie prawa wyborczego. P. Grocholski jest sprawozdawcą.

P. Grocholski. (Z trybuny czyta alegat drukowany I., prostując pomyłkę druku, zaszłą w napisie §. 11. — nie art. 11., ale czytaj: §. 11.; w §. 13. zaś w wierszu 10. po słowie „rady" czytaj: „gminnej").

Szef Namiestnictwa p. Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szef Namiestnictwa ma głos.

P. Possinger. Mam zaszczyt oświadczy Wys. Izbie, że Rząd nie tylko nie ma powodu, sprzeciwiać się proponowanym zmianom w ordynacyi wyborczej, lecz z przyjemnością użyje wszelkich wpływów, ażeby zamiary Wys. Izby otrzymały pożądany skutek, i aby wybory nowe mogły mieć miejsce w terminie dziś oznaczonym, i podług zmienionych w sposób pożądany postanowień (brawo).

Marszałek. Są dwie petycye z miasta Lwowa w tym samym przedmiocie, i te będą odczytane.

P. Smolka. Ja wnoszę, aby te petycye przydzielone zostały Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy drugiem czytaniu projektu, i proszę ks. Marszałka poddać pod głosowanie, czyli Wys. Izba się zgadza na moją propozycyę, tj. aby Wydziałowi krajowemu, jako komisyi ad hoc, poruczyć zreferowanie tych petycyj, nie zaś aby była wybieraną do tego osobna komisya.

Marszałek. Uważam tę rzecz jako przez Wys. Izbę już uchwaloną, skoro postanowiono, że jutro nastąpi drugie czytanie projektu.

Głosy. Tak jest.

P. Smolka. Proszę więc, aby petycye rzeczone były odczytane.

Marszałek. Jutro będzie drugie czytanie projektu. Ktoby był przeciwny temu, zechce głos zabrać.

P. Grocholski. Odczytam petycye i zgadzam się z wnioskiem p. Smolki, ażeby obie petycye przekazane zostały Wydziałowi krajowemu, któryby przy drugiem czytaniu swojego projektu zdał z nich sprawę. (Odczytuje całą petycyę rady gminnej m. Lwowa o zmianę ordynacyi wyborczej do l. 23/5. Po przeczytaniu petycyi.)

To jest jedna petycya a druga petycya opiewa....

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę, aby te petycye zwykłym sposobem traktować; dziś są podane, dziś więc Wysokiej Izbie powinne być ogłoszone, a nie czytane; wnoszę dla tego, aby jednę i drugą odesłać do Wydziału krajowego do załatwienia.

Marszałek. Jest wniosek, aby bez czytania drugiej petycyi odesłać do Wydziału krajowego, któryby z tego przedmiotu zdał sprawę jutro. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Marszłek. Jutro więc przyjdzie ten przedmiot na porządek dzienny. Teraz zaś przystąpimy do wyboru czterech sekretarzy, a potem do wyboru dwunastu rewidentów. Nasamprzód tedy odbędzie się wybór kartkami czterech sekretarzy. Upraszam panów, abyście pisali po cztery nazwiska na kartkach. Zapraszam do odbierania i obliczenia głosów pp. Bataglię, Czackowskiego, Jabłonowskiego i Miera.

Głosy. Jabłonowskiego i Czackowskiego nie masz.

Marszałek. Zapraszam więc na skrutatorów pp. Bataglię, hr. Miera, x. Krzyżanowskiego i p. Szumańczowskiego. Zostawię do napisania kartek parę minut.

Głosy. Jesteśmy gotowi.

Marszałek. Jeżeli panowie gotowi, jak słyszę głosy, to proszę panów oddawać kartki. Sekretarz x. Barewicz odczyta imienny spis posłów.

Sekretarz x. Barewicz (czyta alfabetyczny spis posłów. Posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Prosiłbym panów, aby sobie panowie przygotowali kartki do wyboru dwunastu rewidentów, abyśmy mogli uskutecznić takowy bez straty czasu. Zanim przystąpimy do drugiego wyboru, musimy wiedzieć, którzy panowie zostali wybrani na sekretarzy. Przerwę zatem posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. Tymczasem, powta-

rzam prośbę, abyście panowie przygotowali kartki do wyboru rewidentów. (Po przerwie.) Rezultat skrutynium na sekretarzy już gotów.

Szumańczowski (czyta): Rezultat skrutynium na sekretarzy: Głosujących było 97, absolutna większość 49. Xiądz Barewicz otrzymał głosów 89, hr. Stanisław Tarnowski 71, p. Szujski 59, p. Zborowski 59.

Wszyscy zatem panowie otrzymali absolutną większość.

Marszałek. Teraz będę prosił o oddawanie kartek na 12 rewidentów. Na skrutatorów zapraszam pp. Popiela, Gnoińskiego Michała, Kowalskiego, Horodyńskiego, x. Morgensterna, Krasickiego i hr. Tarnowskiego Jana. Dla prędszego ukończenia czynności dodaję pp. Hönigsmanna i Trzecieskiego. A zatem będzie skrutatorów dziewięciu; będą się mogli na trzy części podzielić i prędzej skończyć skrutynium.

Sekretarz Barewicz czyta alfabetyczny spis posłów. (Posłowie oddają kartki.)

Głosy. X. Krasickiego nie ma.

Marszałek. Ponieważ X. Krasickiego nie ma, więc proszę X. Pietruszewicza, aby był łaskaw należeć także do skrutynium. Skrutynium odbędzie się bezwłocznie. Sądzę jednak że nie ma potrzeby, aby panowie czekali na rezultat.

Zamknę tedy posiedzenie, a rezultat ostatniego wyboru będzie jutro ogłoszony.

Porządek dzienny posiedzenia jutrzejszego jest następujący (czyta):

1. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie §§. 11.', 13. i 25. sejmowej ord. wyborczej.

2. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie.

4 Sprawozdanie z wyborów poselskich.

4. Wybór komisyi petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11. z rana.

Koniec posiedzenia o 1. godzinie 10 minut z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

2. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 16. września 1869.

Treść. Odczytanie protokołu 1. posiedzenia. — Wnioski i zawiadomienia. — Drugie czytanie, rozprawa i uchwała w trzeciem czytaniu **ustawy zmieniającej §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej.** — Wniesienie **sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.** — Pierwsze czytanie **projektu reorganizacyi instytutów technicznych** we Lwowie i Krakowie. — Sprawozdania Wydziału krajowego o uzupełniających wyborach poselskich. — Unieważnienie wyboru **Hieronima Morawskiego** w okręgu wyborczym mniejszych posiadłości Lubaczów - Cieszanów. — Uznanie ważności wyboru **Tadeusza Wiszniewskiego** w okręgu wyborczym więk. posiadł. obw. Żółkiewskiego; — x. **Gabryela Krzyżanowskiego** w okręgu wyborczym mn. posiadłości Manasterzyska - Buczacz; — **Michała Włochowicza** w okręgu wyborczym mn. posiadłości Skałat - Grzymałów, — i x. **Ignacego Halki** w okręgu wyborczym mn. posiadłości Husiatyn - Kopeczyńce. — Wybór komisyi petycyjnej. — Porządek dzienny 3. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. i minucie 16.

Obecnych posłów 108.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Sekretarze: hr. St. Tarnowski, Szujski, x. Barewicz, Zborowski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna ilość panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta protokół z 1. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokołu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie zabiera, więc i protokół uważam za przyjęty. Proszę teraz o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta):

Spis petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 16. września 1869.:

1. Rada miasta Lwowa, przez posła Smolkę, o zmianę ustawy krajowej z dnia 16. stycznia 1867. co do wyboru posłów do Sejmu krajowego.
2. Taż rada, przez posła Smolkę, o wyjednanie u Rządu odroczenia rozpisanych na dzień 7. października r. b. wyborów uzupełniających trzech posłów z miasta Lwowa.
3. Wydział powiatowy Łańcucki, przez posła Smolkę, o reformę statutu organicznego krajowej rady szkolnej.
4. Rada powiatowa w Wieliczce, przez posła Smolkę, o reformę statutu organicznego krajowej rady szkolnej.

5. Towarzystwo polsko-ruskie stenografów we Lwowie, przez posła hr. Dunina Borkowskiego, prosi o zasiłek roczny w kwocie 200 złr. na przeciąg lat pięciu.

6. Goście kąpielowi w zdrojowisku Krynicy, przez posła Kabata, o zaprowadzenie potrzebnych ulepszeń do rozwoju tegoż zdrojowiska.

7. Wydział powiatowy w Dąbrowie, przez posła x. Morgensterna, o udzielenie władzy wykonawczej wydziałom powiatowym.

8. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o zaprowadzenie gmin zbiorowych.

9. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o uchwalenie wykupna prawa propinacyi.

10. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o odpisanie podatków w gminach dotkniętych klęską pszenicy przez robaki w r. 1869.

11. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o uznanie drogi z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina i granicy Królestwa Polskiego prowadzącej za krajową.

12. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o zmianę dni obowiązkowych szarwarkowych na odpowiednią opłatę.

13. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o podciągnięcie gmin niezależących do żadnej szkoły, do szkoły najbliższej.

14. T… …ydział, przez x. Morgensterna, o udzielenie równego wpływu dworom, plebanom i gminom przy obsadzaniu posad nauczycielskich w szkołach od potrzeby.

15. Tenże wydział, przez x. Morgensterna, o zaprowadzenie sądów pokoju.

Marszałek. Z tych petycyj dwie z miasta Lwowa przedłożone, zostały wczoraj odesłane do Wydziału krajowego, reszta zaś będzie odesłaną do komisyi petycyjnej, skoro ta będzie wybraną, a ma być wybraną na dzisiejszem posiedzeniu.

Sekretarz hr. Tarnowski. P. Pfeiffer z powodu spraw familijnych prosi o ośmiodniowy urlop, który mu został przez ks. Marszałka udzielony.

X. biskup Polański z Przemyśla donosi, że zdrowie nie pozwala mu przybyć na otwarcie Sejmu i oświadcza, że skoro stan zdrowia jego się polepszy, natychmiast przybędzie. P. Chrzanowski złożył do laski marszałkowskiej następujące pismo (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku! Jakkolwiek przekonany jestem, że wszechstronnie rozważane dobro naszej prowincyi, jak również wyższy jeszcze powód, bo dobro całego naszego narodu wymagają, aby Sejm wyprawił delegacyę swoją do Rady Państwa i do spólnych delegacyj, jednak nie chcąc w niczem krępować woli reprezentacyi krajowej, składam w ręce Wysokiego Sejmu dany mnie Jego wyborem mandat do delegacyi sejmowej zasiadającej w Radzie Państwa.

Upraszam Ciebie Jaśnie Oświecony Książę Marszałku podać to do wiadomości Wysokiego Sejmu.

We Lwowie, dnia 15. września 1869.

Leon Chrzanowski,
poseł Krakowski.

Rezultat z wyboru rewidentów: głosujących 97, absolutna większość 49. Otrzymali głosów: x. Naumowicz 96, Fihauser 94, Samelson 92, x. Ozarkiewicz 89, Dziewoński 87, Hoszard 87, Rogawski 87, Koczyński 85, Zbyszewski 85, Wajgiel 76, Kowalski 72, Zborowski 59.

Marszałek. Będę prosił panów wybranych, aby zechcieli się zebrać po posiedzeniu i ukonstytuować, są bowiem do zrewidowania sprawozdania stenograficzne z posiedzenia wczorajszego.

Sekretarz hr. Tarnowski. Złożony został do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek. Zważywszy że Sejm przeszłoroczny, oceniając konstytucyę i ustawy zasadnicze z grudnia 1867. r., uchwalił w dniu 24. września wnioski do zmiany tychże, w celu nadania krajowi naszemu w składzie Monarchii stanowiska jego potrzebom odpowiedniego.

Zważywszy, że te uchwały Sejmu dotąd żadnego nie odniosły skutku.

Wysoki Sejm uchwali: Komisya z 9. członków wybrać się mająca zbada stan sprawy i przedłoży Sejmowi odpowiednie wnioski. — Zyblikiewicz — Władysław Badeni. — Hubicki — Jabłonowski. — Ludwik Wodzicki. — Oktaw Pietruski. — Józef Szujski. — x. Sulikowski. — Ed. Dzwonkowski. — Włodzimierz Łoś. — Halik. — Wiśniewski. — St. Tarnowski. — Trzecieski. — Maurycy Kraiński. — Karol hr. Mier. — Marcin Dziewoński. —

X. Morgenstern. — C. Haller. — Leszek Dunin Borkowski. — Czaczkowski. — Puszkarz. — Czartoryski. — Barewicz. — Szumańczowski. — Krzeczunowicz. — X. Stępek.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie podług regulaminu wydrukowany i na jednem z następnych posiedzeń rozdany.

Przechodzimy teraz do porządku dziennego, a mianowicie do drugiego czytania wniosku Wydziału krajowego o zmianie §§ 11. 13. i 25. sejmowej ordynacyj wyborczej. Sprawzdawca p. Grocholski ma głos.

P. Grocholski (z trybuny.) Proszę W. Izbę, aby mnie uwolniła od ponownego czytania sprawozdania, które wczoraj czytałem. (głosy: dobrze.)

Marszałek. Kto się domaga tego, aby projekt był czytany ponownie zechce powstać, (nikt.)

Nikt tego nie żąda, więc przystąpimy do ogólnej rozprawy. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja tylko pry spejalnoj dyskusyi do §§. 11. i 13. chocu ... i tam do hołosu zapysałjemsia.

Marszałek. Czy nikt w ogólnej rozprawie głosu nie żąda?

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Ja bardzo krótko chcę zabrać głos, abym mógł przy rozprawie szczegółowej postawić poprawki do wniosków Wydziału krajowego. Chciałem zauważać, że gdyby nie nagłość jaką postępował Wydział przy układzie swojego przedłożenia, spodziewałbym się był przedłożenia takiego, któreby obejmowało istotną poprawę naszej ordynacyi wyborczej. Co do mnie, to jestem przekonania i uważam, że ordynacya wyborcza sejmowa jest wadliwa, głównie dlatego, że się opiera na zasadach, które się stosują do różnych klas społeczeństwa. Jabym popierał wybory powszechne, jednakże nie uznaję ich jeszcze w naszym kraju na czasie, gdyż wiele innych ustaw musiałoby być zmnienionych. Spodziewam się wszakże, że W. Izba znajdzie chwilę stosowną, aby do kwestyi radykalnej zmiany ustawy wyborczej wybrana została komisya, i jej żeby poruczono wypracowanie ustawy, którąbyśmy może jeszcze w tym roku pod obrady wziąść mogli. Przy specyalnej dyskusyi będę stawiał poprawki do obydwu §§fów, a może i do trzeciego, jeżeli będę uważał to za potrzebne. Uważam te §§. za zawiłe i niektóre ustępy za zupełnie niepotrzebne, bo zawieraja tylko powtórzenie tego, co w innych §§fach ordynacyi się znajduje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. P. Zbyszewski powiedział, że znajduje, iż niebyłoby na czasie brać pod obrady radykalną i donioślejszą zmianę ordynacyi wyborczej. Wydział krajowy był także tego zdania i takowe w sprawozdaniu swojem wypowiedział.

Marszałek. Przystępujemy do specyalnej dyskusyi.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta tytuł, patrz alegat I.)

Głosy. Tytuł na końcu dopiero wziąść pod obrady.

Marszałek. A zatem na końcu; proszę odczytać wstęp.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta wstęp.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wstępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta):

Art. I.

Postanowienia §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861., w zmienionym ustawą z dnia 16. stycznia 1867. brzmieniu, tudzież §. 25. tejże sejmowej ordynacyi wyborczej, tracą moc obowiazującą w obecnej swej osnowie i mają brzmieć, jak następuje:

P. Gross. Proszę o głos.

P, Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Chciałbym zrobić uwagę, że, ponieważ nie jesteśmy pewni, czy w ciągu dyskusyi nad tym przedmiotem nie będą stawiane wnioski i co do innych jeszcze §§. ordynacyi, artykuł I. przy końcu dopiero pod obrady przyjść powinien.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja chotiwjem to samo prymityty. Dopiero po pryniatju ciłoj ustawy artykuł I. pryniaty buty może.

Marszałek. Kto się z tą zmianą porządku obrad zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Sprawozdawca p. Grocholski. (czyta):

§. 11.

Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacyi wyborczej wybierani będą przy przestrzeganiu postanowień §. 17. tejże ordynacyi wprost przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich, w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1866. z tytułu opłaty podatków uprawnionych do wybierania rady gminnej spisanych porządkiem wysokości opłaconych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek. Ci z uprawnionych do wybierania rady gminnej z tytułu opłaty podatków, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli gruntowych, nie mają być zamieszczeni na tych spisach. Jeżeli kilku uprawnionych opłacają równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem, jako wyborcy uprawnieni, bez względu na opłatę podatków do wybierania rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866., jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Najpersze dołżen jesm zamityty, szczo w §. 11. w teksti ruskom zachodiat nekotoryi oszybki. I tak nawedu, szczo w perwszom ustupi słowa „w sełach„ a w druhom ustupi słowo „sełо“ jest oszybkoju i powynno zwuczyty „w hromadach“ i „hromada.“ Teper szczo do riczy samoj. Toj §. 11. wydaje meni sia za wełykyj, bo mistyt w sobi riczy, kotoryi sut' nepotribnyi. Zahławije ustawy wskazuje, kotoryi §§. ordynacyi wyborczoj my tut zminiajem, proto proczyj §§. toi ordynacyi zostajut netknenymi, a pokłykowaniesia na netknenyi §§. okazujetsia byty izłysznym. I tak ne wydż ja pryczyny, dlaczoho majemo sia tut pokłykowaty na §. 17, abo żywcem nawodyty §. 15. ustup 3., skoro tyi §§. ordynacyi nezminiajut sia. Ordynacja wyborcza z r. 1861. mistyt w sobi 52 §§fy. My tu zminiajem tilko try §§fy, a jesłybyśmo chotyły ciłu ordynacyju powtoryty, to należałoby i o proczych §§ach wspomynaty, szczo odnakoż byłoby neumistnym.

Dlatoho buwbym za wyłyszeniem ustupu „pry zachowaniu postanowłenyj §. 17. tojiże ordynacyi,“ a dalej izłysznym jest dalszyi ustup: „tyi z uprawnenych do wyboru rady hromadzkoj z tytułu opłaty podatkiw, kotoryi sut' wyborciamy w klasi wełykich własytełej gruntowych, ne majut byty zamiszczenyi na tych spysach“, poneże jak skazałjem, powtarjajut sia tut żywcem postanowłenja §. 15. ustup 3. ordynacyi wyborczoj, a poneże izmina toho §. 15. ne zistała wnesena, to sia rozumije samo czerez sebe, szczo toje postanowłenie jest ważne, bo sia ne zminyło i pozistaje w moczy. W druhymże ustupi okazuje sia ssyłanie na §. 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj znow ciłkom nepotribne, i buwbym za wymazanjem toho zworota: „jesły ie sut' wyłuczenyi wid prawa wyberanja na podstawi §. 17. sojmowoj ordynacyi“. Taka modyfikacya zdiłajet kodyfikacyju uchwalajemoj ustawy jasniejszoju i ne budemo potrebowaty mnoho czytty, abyśmo sia czoho doczytały.

Głosy Trzeba poprawki te podać do poparcia.

Marsałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

(P. Koczyński się zgłasza.)

Poseł Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Przy §. 11 mam zwrócić uwagę na pewne niedostatki, jak mnie się zdaje stylistyczne, a mianowicie w pierwszym ustepie §. 11. powiedziano, że wyborcy mają być spisani porządkiem wysokości podatków bezpośrednich opłacanych w gminie. Podnoszę tę wątpliwość, czy tu same tylko podatki są rozumiane, czy też i tak zwane zuszlagi, ponieważ w tem może zachodzić wątpliwość. Co się tyczy drugiego ustępu to przynajmniej na mnie robi on wrażenie niejasności bo na próżno szukamy rzeczownika: „Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem, jako wyborcy uprawnieni, bez względu na opłatę podatków do wybierania rady gminnej.“

Ja pod względem stylistycznym drugiego ustępu podałbym te poprawki, aby wykreślić słowa „z równem prawem“, ponieważ to jest pleonasmus, a powtóre, aby po wyrazie: „jako wy-

borcy" dodać „członkowie gminy". Ustęp ten brzmiałby więc tak: Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują jako wyborcy członkowie gminy, uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierania itd. Możeby mi można zarzucić, że w tem się mieści pewne ścieśnienie prawa wyborczego, które jest przyznane inteligencyi nieopłacającej podatków. Tymczasem tak nie jest, bo głosować nie może nikt obcy, tylko głosować mogą albo przynależni do gminy, albo uczestnicy gminy. Tak jedna jak druga kategorya objęta jest tem mianem ogólnem „członek gminy", więc pod tym względem nie ubliża się treści tego postanowienia, a mnie się zdaje, że ta poprawka uczyniłaby jaśniejszem i zrozumialszem brzmienie tego ustępu.

Marszałek. Proszę szanownego posła podać poprawki swoje na piśmie. — Czy nikt więcej głosu nie żąda?

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. W poprawce, którą stawiać zamyślam, będę się trzymać ściśle tego, co jest powiedzianem w sprawozdaniu Wydziału, mianowicie, że my mamy powrócić do dawniejszej ustawy wyborczej; ja też w mojej poprawce będę się ściśle trzymać dawniejszej ustawy wyborczej i wypuszczę tylko to, co mi się zdaje za nadto w tekście Wydziału — o tem już mówił p. Kowalski i wspomniał nawet p. Koczyński; p. Kowalski powiedział, że się nie potrzeba powoływać na §. 17. dawniejszej ustawy, i wykazał, że całe ustępy w §. 15. dawniejszej ustawy są zawarte, zaś p. Koczyński zwrócił uwagę na to, że niejasno powiedziano w przedłożeniu, iż mają wybierać wszyscy, lecz tylko członkowie gminy. Jeden tylko wzgląd został zbytecznie podniesiony przez p. Koczyńskiego, powiedział on o podatkach bezpośrednich i dodatkach; mojem zdaniem stylizowanie tego dobitniejsze jest nie potrzebne, bo nie liczba podatków tu stanowi, gdyż $^2/_3$ osób a nie $^2/_3$ części opłacanego podatku jest stanowczem przy wyborach. Otóż moja poprawka będzie brzmieć następująco:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„§. 11. Posłowie miast w §. 2. sejmowej ordynacyi wyborczej wyszczególnionych, wybierani będą wprost przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich członków gminy, uklasyfikowanych wedle wysokości rocznej ich powinności w podatkach bezpośrednich, którym ustawa gminna z dnia 12. sierpnia 1866. §. 1. licz. 1. ord. wyb. przyznaje czynne prawo wyboru.

„Do rzędu tych policzone być mają jako wyborcy także i te osoby, którym §. 1. licz. 2., 3., 4. ord. wyb. gmin. przyznaje czynne prawo wyboru wedle osobistej ich kwalifikacyi." Jestto to samo co było w pierwotnej ordynacyi wyborczej, ze zmianą jednak zastosowaną do teraźniejszej ordynacyi wyborczej gminnej, ponieważ dawniejszy paragraf 28. i ministeryalne rozporządzenie z r. 1850. wyliczają wszystkie te osoby uprawnione, które się zawierają w teraźniejszem przedłożeniu, a które w ustawie gminnej w art. I. liczba 2., 3., 4. są objęte.

Dla usprawiedliwienia muszę jeszcze dodać, że istotnie powoływanie się tu na §. 17., ord. wyb. dawniejszej jest co najmniej niepotrzebnem; gdybyśmy chcieli powoływać się na §. 17. musielibyśmy powoływać się także i na inne paragrafy; powtóre znajduję, że w przedłożeniu Wydziału jest cokolwieczek ostre wyrażenie co do warunku opłaty rocznego podatku, gdy przeciwnie dawniejsza ustawa nie była tak ostrą, dawniej co do opłaty podatków tylko użyto wyrazu dużo łagodniejszego, mianowicie: „według powinności opłacania podatku." Mogą być wypadki, że ktoś niezapłaci regularnie podatku, lub nie dołączy arkusza a jest wyborcą. Podług tego, co Wydział wnosi, jużby wybierać nie mógł.

Co do stylizacyi zaś, to uważam, że to co już się wżyło w kraju jest lepsze, niż ta stylizacya, którą Wydział krajowy proponuje; ja więc proponuję stylizacyę dawniejszą i odwołuję się pod tym względem na liczby 2., 3., 4. ustawy wyborczej. Sądzę, iż to koniecznie potrzeba; przychodzą tu bowiem, mianowicie w ustępie 4., takie osoby moralne, które od wyboru posłów nie powinne być wykluczone, a spodziewam się, że to nie będzie miało żadnej przeszkody.

Marszałek. Poddam teraz te wnioski do poparcia. Najprzód wniosek p. Koczyńskiego. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Powstają.)

Sekretarz Tarnowski (liczy). Wątpliwe poparcie.

Marszałek. Jeszcze raz poddam pod głosowanie. Kto popiera wniosek p. Koczyńskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

Marszałek. Teraz proszę czytać wniosek p. Zbyszewskiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Zbyszewskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają.) Dostatecznie poparty.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

P. Koczyndyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyndyk ma głos.

P. Koczyndyk. Ja wnoszę poprawkę, aby dodać w §. 11. po słowie „gruntowych", „jako też opłacający podatek, a mający prawo do wybierania z tytułu osobistego." Ponieważ ci wszyscy już z tego tytułu wybierają, więc słusznie jest, ażeby z tego spisu byli wypuszczeni.

Marszałek. Proszę ten wniosek na piśmie podać. (P. Koczyndyk czyni to.) Poddam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Koczyndyka).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Poparty.

P. Kamiński. Ubolewam, że przyszedłem za późno i nie mogłem iść za biegiem całej rozprawy.

Jabym zrobił uwagę do tego §. 11., który całą wagę kładzie na pierwsze dwie trzecie części wszystkich w moc ordynacyi wyborczej z roku 1866. z tytułu opłaty podatków uprawnionych, do wybierania rady gminnej spisanych porządkiem wysokości opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich. Sądzę, jeżeli dziś podnosimy wadliwość tej ustawy z r. 1867., że właśnie pierwsze koło wyborcze mogło zepchnąć całkiem inne koła wyborcze od prawa wyboru, to jeżeli w tej stylizacyi będzie przyjęta ustawa, to ta sama wadliwość, którą tam zarzucono, będzie ciągle panować, choć cokolwiek mniejszą będzie, ponieważ z trzeciego koła wyborczego odpadną osoby opłacające 10, 15, albo 20 reńskich podatku. (Szmer wielki w Izbie.)

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja nie prosiłem o głos.

Głosy. To p. Gniewosz prosił o głos.

Marszałek. Przepraszam. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja chcę postawić poprawkę do wniosku p. Zbyszewskiego. P. Zbyszewski w drugim ustępie swego wniosku powołuje się na §. 1. ust. wyborczej dla gmin, i cytuje ustępy §. tego 2., 3. i 4. Ja stawiam wniosek względem wypuszczenia cytowania ustępu 4., a to z następujących powodów. Tu w ustępie 4. wymienione są osoby moralne, które nie mogą osobiście wypełniać swego prawa wybierania, osoby, które według §. 15. ordynacyi wyborczej są wykluczone w miastach od głosowania przez zastępców.

Jeżeliby Wys. Izba przyjęła ustęp czwarty podług wniosku p. Zbyszewskiego, natenczas wypadałoby zmienić i §. 15. ordynacyi wyborczej. Zważywszy na powody, które Wydział krajowy wyłuszczył w swojem sprawozdaniu, osobliwie nagłość tej sprawy, aby przynajmniej na teraz miasta powrócić w dawny stan, i aby jak najprędzej można osiągnąć ustawę, i pod tym względem Wydział krajowy się nie wpuszcza w inne zmiany i rozszerzenia prawa wyborczego: sądzę, że można by tu szkodzić tym tendencyom Wydziału krajowego przez przyjęcie tego cytatu 4. w paragrafie.

Mój tedy wniosek jest poprawką do wniosku p. Zbyszewskiego, aby w drugim ustępie wypuścić cytowanie ustępu 4. §. 1. ust. gm.

Marszałek. Więc to nie jest oddzielny wniosek, tylko poprawka do poprawki. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wszyscy panowie, którzy przemawiali, zarzucali Wydziałowi krajowemu, że zamieścił tu powołanie się na §. 17. sejmowej ordynacyi. Usprawiedliwiając to postępowanie Wydziału krajowego, muszę podnieść tę okoliczność, że powołanie się na §. 17, znajduje się właśnie w tym paragrafie, o którego zmianę chodzi, i pozwalam sobie przytoczyć panom powody, dla których w. r. 1866 ten paragraf został powołany.

Podług pierwotnej ordynacyi wyborczej z r. 1861 powoływano się na ustawę gminną z roku 1849. Ta ustawa gminna, która u nas nigdy nie obowiązywała, zawierała prawdopodobnie postanowienie: iż wszyscy, którzy tu według §. 17. dla czynów karygodnych są wykluczeni od czynnego i biernego prawa wybierania do Sejmu, są także wyłączeni od czynnego i biernego prawa wybiera-

nia do rady gmin. Nie było nawet żadnej potrzeby, w pierwotnej ustawie z r. 1861. powoływać §. 17. Gdy jednakowóż Rząd uważał za potrzebne zrobić zmiany §. 11. w skutek sankcyonowania ustawy gminnej, zdawało się rzeczą naturalną, że gdyby się nie powoływano na ten §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, miałoby zastosowanie tylko to postanowienie w ustawie gminnej, będącej pod tym względem o wiele liberalniejszą. Rząd tego nie chciał, dla tego w przedłożeniu tem powołano się na §. 17. tak w §. 11. jak też i §. 13.

Nie widzę powodu obwijania tu czegokolwiek w bawełnę; dotyczące akta zostały mi udzielone przez p. prezesa Namiestnictwa. Więc ztamtąd przekonałem się, że Rząd wielką wagę do tego postanowienia przywiązuje. W obec tych okoliczności zdawało się Wydziałowi krajowemu, że wypuszczenie tego powoływania się, jakkolwiek nie bardzo potrzebnego, mogłoby Rządowi dać powód do pytań, powątpiewań, odpowiedzi, a w końcu rezultat byłby ten, że dwa, lub trzy tygodnie przeciągłoby się, zanimby sankcya cesarska niniejszej zmiany nastąpiła. W obec tych okoliczności zdawało się Wydziałowi krajowemu, to powoływanie się, jakkolwiek jest niepotrzebne, lepiej zostawić, niż dla logiczności w stylizacyi ryzykować samą rzecz. Od Wys. Izby więc zależeć będzie, czy dla loiczności w stylizacyi zechce obstawać za opuszczeniem powoływania się, i przez to ryzykować jak najspieszniejsze sankcyonowanie ustawy; opuszczenie to bowiem będzie powodem do ponownych pytań i zapytywań, do czego szczególnie posłużyłyby Ministerstwu tak zwane Vorakta, z którychby się przekonało, iż przywiązywano do tego wielką wagę.

Jako sprawozdawca Wydziału krajowego muszę prosić Wys. Izbę, ażeby bez względu na niepotrzebne powoływanie tego §. 17., przecież raczyło je uchwalić.

(Komisarz rządowy chce mówić.)

Przepraszam, jeszczem nie skończył.

Pan Kowalski dalej żąda wypuszczenia z ustępu drugiego wyborców z klasy wielkich właścicieli gruntowych, a mianowicie (czyta): „Ci z uprawnionych do wybierania rady gminnej z tytułu opłaty podatków, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli gruntowych, nie mają być zamieszczeni na tych spisach“ — i uzasadnia wniosek swój tem, że to jest ustanowiono w następującym §. 16. Otóż mojem zdaniem, tego postanowienia nie było. Postanowienie odnośne w tym paragrafie jest tylko to, że nie mają prawa głosowania; a to zupełnie nie jest postanowiono, że nie będą na spisach umieszczeni; bo i ci, którzy z powodu czynów karygodnych nie mają prawa do czynnego i biernego wyboru, są także wykluczeni od prawa głosowania; sądzę zatem, że ci nie utracili prawa głosowania, co zostali w spisach opuszczeni. Spisy podług ogólnego postanowienia, mają zawierać wszystkich opłacających podatki, bez względu z jakiego tytułu oni podatki opłacają jeżeli im ustawa tego prawa nie odejmuje.

Gdyby tego postanowienia nie było, to wszyscy więksi właściciele musieliby być zamieszczeni na liście; wtedy z $^2/_3$ części obliczonoby, ile wynosi $^1/_3$ część i powiedzianoby, że ci potąd mają prawo głosowania, póki im takowe przysługa. W takim razie byłoby to mojem zdaniem krzywdą dla członków gminy, bo nie tyleby głosowało, ile głosować powinno. Ja wiem, panowie, że w praktyce tak się lista układa, ale to opiera się tylko na zwyczaju, a jabym wolał, ażeby ta rzecz opierała się na ustawie, zwłaszcza, gdy możemy to postanowienie bardzo łatwo dodać; tem bardziej, iż być może, — gdyż nietylko dla Lwowa, ale dla całego kraju ustawę robimy, — iż gdziekolwiekbądź naczelnik powiatowy mógłby utrzymywać, że ci nie powinni być zamieszczeni na liście. Mnie się zatem zdaje, że tej zmiany, proponowanej przez p. Kowalskiego, nie możemy przyjąć. Inna jest rzecz ze zmianą proponowaną przez p. Koczyndyka. Praktyka istotnie dziś wyrobiła się we Lwowie, że tych, którzy z tytułu osobistego mają prawo do głosowania bez względu na podatki, nie każe zamieszczać na liście podatkujących. Wydział krajowy nie zamierzał znosić tego, jednakowoż zdawało mu się, że niewłaściwem byłoby, ustawą tę praktykę uświęcać, i ja znajduję, że ta praktyka grzeszy przeciw zasadzie. Przedewszystkiem albowiem ci powinni mieć prawo głosowania, którzy ponoszą ciężary, którzy przeto płacą podatki; tamto jest rzecz czysto dodatkowa, że urzędnicy mają prawo głosowania, tak samo doktorowie i farmaceuci; ale główną myślą i podstawą jest to, aby ci, którzy ponoszą ciężary, mieli prawo o rozkładzie tychże decydować.

Gdybyśmy ten ustęp przyjęli, że ci nie powinni być zamieszczani na liście, tobyśmy powie-

dzieli, że ci mają lepsze prawo do głosowania niż tamci, co mają obowiązek opłacać podatki. To się sprzeciwia zasadzie, i tego Wydział krajowy nie mógł Wys. Sejmowi przedłożyć.

Co do uwagi p. Koczyńskiego, że tu nie ma nic o dodatkach do podatków wzmianki, sądzę, że to jest niepotrzebnem, bo dodatki są wszędzie takie same jak podatki; zresztą tu nie chodzi o liczbę podatków, tylko o osoby. Zmiana, którą proponuje, ażeby umieścić w alinei 2. po wyrazach: „jako wyborcy“ słowa: „członkowie gminy“, zaś wyrazy: „z równem prawem“ wykreślić, jest zupełnie niepotrzebna, i dlatego przeciw tej poprawce muszę się oświadczyć; bo że „z równem prawem“ głosują, znajduję, że to postanowienie jest potrzebne, albowiem mojem zdaniem, gdyby tego postanowienia nie było, to przynajmniej potrzebaby je było przypuścić, ponieważ jeżeli mają prawo głosowania i rozrządzania pieniądzmi ci, którzy nie płacą, to musimy im ustawą to prawo nadać. Więc z natury rzeczy przypuścić należy, że z równem prawem głosują jak tamci.

Co do proponowanego dodatku, „członkowie gminy“, to ustawa gminna istotnie pisząc o tych członkach, o przynależnych, o uczestnikach, zrobiła taki zamęt, że kto nie jest ścisłym jurystą i dokładnie rzeczy nie zna, trudno mu się połapać, i to był powód, dla czego Wydział krajowy zarzucił wymienienie przynależnych, uczestników i w ogóle cały podział uprawnionych do wybierania, przeto ja proszę, aby Panowie przy stylizacyi Wydziału krajowego zostali, która w istocie rzeczy nie jest inna; a poseł Koczyński sądzę nie zechce utrzymywać, jeśli jego poprawka nie będzie przyjętą że będzie jeszcze wątpliwość; więc proszę aby panowie nie przyjmowali tej poprawki.

Pozostaje mi jeszcze bronić Wydziału krajowego w obec zarzutu uczynionego przez p. Zbyszewskiego. P. Zbyszewski powiada, że lepiej zostać przy tej stylizacyi, jaka była w r. 1861. Proszę panów, stylizacyi w r. 1861 nie było żadnej; w roku 1861 wyszła ustawa po niemiecku, i text obowiązujący był niemiecki, i mieliśmy tego textu niemieckiego liche tłumaczenie polskie.

Przyznaję się panowie, że Wydział krajowy nie śmiał przedłożyć Wysokiemu Sejmowi tegotłumaczenia, jakie było zrobione z tej ustawy w r. 1861, z którego wyjęty jest też wyraz proponowany: „uklasyfikowani“. Ja się pytam, co to znaczy: to słowo uklasyfikowani? a p. Zbyszewski proponuje, aby zostawić ten wyraz „uklasyfikowani“.

Poseł Zbyszewski zarzuca Wydziałowi krajowemu, że projekt tegoż jest ostrzejszy, niż dawne postanowienie, ponieważ napisał (czyta): „z tytułu opłacanych podatków głosują z równym prawem, jako wyborcy, uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierania rady gminnej“ i powiada, że tamta stylizacya była lepsza, gdzie było napisano (czyta): „Uklasyfikowani według wysokości rocznych ich powinności w podatkach bespośrednich“. Ja uklasyfikowania nie rozumię, bo tu się nie klasyfikuje, ale tu trzeba napisać, potem podzielić, a wyrażenie: „według wysokości rocznych powinności w podatkach bespośrednich“ przypomina mi owe Steuerschuldigkeit an directen Steuern; po niemiecku jest to bardzo dobrze, ale po polsku brzmi bardzo źle. — Gdyby paragraf powiadał: „opłaconych podatków“, to p. Zbyszewski miałby słuszne prawo powiedzieć, że kto tego roku nie zapłacił podatku, nie ma prawa wyboru; ale wniosek powiedział „opłacanych podatków“, to co innego, i wątpliwości być nie może; bo jużci, komu podatek napisano w książeczce, o tym powiadają że podatek opłaca; czy zapłacił, to inna rzecz; lecz tego Wydział nie chciał tutaj normować. Teraz dalej muszę wejść w treść poprawki.

P. Zbyszewski proponuje wybór przez $^{2}/_{3}$ części wszystkich członków gminy, którym według §. 1. liczba 1. ordynacyi wyborczej z r. 1866. przyznaje czynne prawo wyborów; tylko o tych tedy mówił, i wtenczas mógł słusznie powiedzieć, „członkowie gminy.“ Podług prawa z roku 1861. i podług prawa 1867. mieli prawo do wyboru członków sejmowych z tytułu opłacających podatków nie tylko członkowie gminy, ale także kraju, Państwa, zakładów i towarzystw, i to z tytułu opłacanych podatków. Przy tej stylizacyi tamto odpada; bo raz oni nie są pod liczbą 1., ale co więcej, czego się może nie dopatrzono, że oni nie są członkami gminy, gdyż §. 6. ustawy gminnej wedle swojego textu o kraju, państwie i zakładach nie zawiera żadnej wzmianki. Oni więc w rzeczonem prawie nie są członkami gminy. To było powodem, dlaczego Wydział krajowy opuścił wyrazy „członkowie gminy.“ Dodatkiem, że do rzędu tych policzone być mają jako wyborcy

także i te osoby, którym §. 1. ustęp 2., 3. i 4. ord. wybor. przyznaje czynne prawo wyboru, temu się nie zapobieży, bo w ustępie 4. §. 1., nie ze względu osobistej kwalifikacyi przyznano spółkom, towarzystwom, krajowi i państwu prawo głosowania, tylko ze względu opłacania podatku. Zatem to postanowienie w żaden sposób nie może być przyjęte, bo sprzeciwiałoby się zupełnie postanowieniu prawa gminnego. W obec tego muszę panów prosić, abyście odrzucając wszystkie poprawki, pozostali przy wniosku, tak jak go Wydział krajowy ułożył, i w obec tego zdaje mi się zbytecznem, żebym mówił przeciwko wnioskowi p. Gniewosza do wniosku Zbyszewskiego, aby wypuścić tę literę. Jednakowoż nie mogąc przewidzieć zdania Wys. Sejmu, pozwolę sobie kilkoma słowy odpowiedzieć. Muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Gniewosza. Wniosek opiera się na żądaniu, jakkolwiek przyjętem z jednej strony przez Rząd, ale z drugiej strony zaprzeczony przez całą reprezentacyę, Wydział krajowy i Sejm, i w praktyce rzeczywiście podług Wydziału krajowego i Sejmu, a nie według zdania Rządu postępowano, bo chociaż §. 14. przypuszcza tylko osobiste głosowanie, jednakże Sejm, mnie się zdaje, kilkakrotnie przy sprawdzaniu ważności wyborów, a Wydział krajowy kilkakrotnie w odpowiedziach Rządowi jeszcze obstawał przytem, że w myśl ustawy i z samej natury rzeczy tacy, którzy zastępują małoletnich, fundusze, państwo i kraj, również mężowie, jeżeli zastępują żony, muszą mieć prawo głosowania. To zdanie jest sprzeczne. Wypuścić to postanowienie jabym nie radził; bo gdybyśmy je wypuścili, poszlibyśmy wbrew swemu zdaniu, zdaniu Sejmu i Wydziału. Gdybyśmy przyjęli tę ustawę, któraby odpowiadała naszemu zdaniu moglibyśmy rezykować, że sankcya na nią nie przyjdzie i posłowie z miasta Lwowa nie mogliby w naszem gronie zasiadać. Zostawmy tę kwestye nierozstrzygniętą, jak było dotąd, a za towarzystwa, państwo, kraj i zakłady będą głosować jak głosowali dotąd, a tem nie zrobi się tak wielka krzywda. Możemy mieć nadzieję, że w obec tego Rząd nie znajdzie powodów robienia nowych zawikłań. Proszę więc panów, abyście przyjęli ten paragraf w brzmieniu jak je proponuje Wydział krajowy.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pozwolę sobie nadmienić, że co do odwoływania się na §. 17. w §. 11. zgadzam się zupełnie z wywodami p. sprawozdawcy, ponieważ opuszczenie tego odwoływania się mogłoby mieć te następstwa, o których on wzmiankował.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja wnoszu, aby zasidanie odroczyty na 10 minut, abyśmo mohły sia porozumity.

Marszałek. Zawieszam posiedzenie na dziesięć minut dla porozumienia się (po przerwie). Przystąpimy do głosowania.

P. Kabat. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Z powodu tych różnych poprawek i zażądanych zmian przedłożonego nam projektu, obawiam się, iż ustawa może się stać niejasną i wątpliwą. Jeżeliby ustawa zaprojektowana przez Wydział krajowy przeszła w zupełności, a poprawki i dodatki upadły, w takim razie nie ma tej obawy; jeżeliby zaś przeszła jedna lub druga z postawionych przez posłów poprawek, mniemam, iż wypada najpierw uchwalić ogólne zasady tak co do §. 11. jak i następnych, potem przerwać posiedzenie Sejmu na $1/2$ godziny, wybrać komissyą złożoną z członków Wydziału krajowego, lub pomnożoną o jednego lub drugiego członka Sejmu dla zredagowania całej ustawy, i dopiero po drugiem czytaniu zredagowaną w ten sposób ustawę przedłożyć do trzeciego czytania. Jeżeli to nie nastąpi, zachodzi obawa z powodu różnorodności poprawek, iż ustawa może się stać niejasną i w zastosowaniu da powód do różnych wątpliwości. Powtarzam wszakże, iż czynię ten wniosek na ten tylko przypadek, gdyby wniosku Wydziału krajowego nie przyjęto w całości.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. W obecnej chwili nie mogę w tym względzie nic pzwiedzieć, bo czy owa redakcya będzie potrzebną czy nie, to dopiero wyniknie z głosowania, jeżeli która z poprawek będzie przyjętą. Może być wniosek p. Zbyszewskiego przyjęty, który ten §. zupełnie inaczej ułożył, lub może być przyjęta poprawka posła Koczyndyka, wtenczas nie będzie potrzeba osobnej komisyi. Nie umiem więc powiedzieć, czy przyjęcie takiego wniosku jest pożądane czy nie. Myślę żeby głosowanie nad wnioskiem p. Ka-

bata odłożyć aż do głosowania nad tym §fem obaczymy, wjakiej formie będzie przyjęty. (Liczne; głosy: dobrze! tak jest!)

Marszałek. Ponieważ wniosek p. Kabata jest postawiony tylko na wypadek, gdyby wniosek Wydziału krajowego nie był przyjęty, więc naprzód będziemy nad wnioskiem Wydziału głosować. P. wnioskodawca czy zgadza się z tem?

P. Kabat. Zgadzam się.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad specyalnemi wnioskami. Najpierwej wniosek p. Zbyszewskiego.

Sekretarz Tarnowski (czyta ustęp pierwszy takowego.)

Marszałek. Proszę odczytać razem i ustęp drugi.

(Głosy: z poprawką Gniewosza.)

P. Gniewosz. Odstępuję od mojej poprawki, chodziło mi tylko o wyjaśnienie kwestyi wątpliwej.

Sek. Tarnowski (czyta ustęp drugi wniosku Zbyszewskiego bez poprawki Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Upadł. Teraz następuje drugi wniosek.

P. Grocholski. Jabym myślał, aby może ustępami pojedynczymi z uwzględnieniem poprawki głosować.

(Głosy. Wprzód nad poprawką głosować.)

Marszałek. Jest wniosek pierwszy p. Kowalskiego do pierwszegou stępu, aby opuścić słowa „przy przestrzeganiu postanowienia §. 17. tej ordynacyi.“ To jest wniosek pierwszy, bo drugi tyczy się drugiego ustępu.

P. Kowalski. Obawlajuczy sia, szczoby ne perewolikaty sprawy, bo meni ide o ricz, dumaju zistawyty tut, tak jak p. referent chocze cytowanie §. 17. ordynacyi wyborczoj; p.referent sam skazaw szczo jest zbytecznyj, pro toje ja upraszaju, aby daty toje cytowanie w klamru, tym sposobom zistawyt sia ono dla prawytelstwa i dla koho potribnu, odnakoż sia pokazuje, szczo jest włastywo nepotribne. (Głosy. To nowy wniosek, prosimy głosować!)

Sprawodawca Grocholski. Mnie się także zdaje, że toby był nowy wniosek, ale w oświadczeniu p. Kowalskiego zawiera się, przekonaniem mojem, rzecz ważniejsza, on cofa swoją pierwszą poprawkę (P. Kowalski: Tak jest.) A więc możemy teraz głosować nad tym ustępem projektu bez poprawki. (Czyta ustęp pierwszy §. 11. od słów „posłowie miast.... aż do.... najwyższy podatek“).

Marszałek. Ten ustęp dam pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Grocholski. Teraz są dwa wnioski do drugiego ustępu. Jest wniosek, aby opuścić cały ustęp: „Ci z uprawnionych.... aż do.... na tych sporach,“ tudzież wniosok p. Koczyndyka, aby dodać po słowie „gruntowych“.... „jako też opłacający podatek, a mający prawo do wybieranie z tytułu osobistego.“

Marszałek. Ten dodatek poddam pod głosowanie....

Sprawodawca Grocholski. Jabym najpierwej przeczytał wniosek Wydziału wraz z dodatkiem.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos co do formy.

Marszałek. P. Kreczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ponieważ jest wniosek Wydziału a do niego dodatek, a zatem podług regulaminu powinno się głosować, nasamprzód nad projektem Wydziału, a potem dopiero nad dodatkiem.

(Głosy. prosimy odczytać projekt Wydziału.)

Sprawozdawca Grocholski (odczytuje go od słów „Ci.... aż do.... na tych spisach“).

Marszałek. Kto jest za tem? (Większość.) Ustęp ten projektu Wydziału jest przyjęty.

Sprawozdawca Grucholski. Teraz jest dodatek p. Koczyndyka „jako też opłacający podatek a mający prawo do wyboru z tytułu osobistego.“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać.(Mniejszość.)Dodatek p. Koczyndyka upadł.

Spawozdawca poseł Grocholski (czyta): „Jeżeli kilku uprawnionych opłacają równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.“

Marszałek. Kto z tym ustępem, zechce wstać. (Większość). Ustęp przyjęty. Do drugiego ustępu jest wniosek posła Koczyńskiego, który chce, aby wyrazy „z równym prawem“ wypuścić a po słowie „wyborcy“ dodać „członkowie gminy.‘

P. Koczyński. Dla uproszczenia rzeczy cofam mój wniosek. Postawiłem go jedynie dla wyjaśnienia.

Marszałek. Ponieważ wniosek p. Koczyńskiego został cofnięty, pozostaje wniosek Wydziału.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równem prawem jako wyborcy uprawnieni bez

względu na opłatę podatków do wybierania rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z d. 12. siepnia 1866, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej."

Marszałek. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość.) I ten ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne."

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Może książę Marszałek pozwoli przystąpić teraz do czytania §. 13. (czyta §. 13. z alegatu I.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Przy §. 13. chciałem stawiać również poprawkę jak przy §. 11. Wszelako ponieważ większość Wysokiej Izby uchwaliła text przez Wydział nam przedłożony, byłoby niekonsekwencyą z mej strony, gdybym się przy §. 13. chciał utrzymywać z poprawkami analogicznemi; wszelako przy §. 13., który składa się z trzech ustępów, nie mogę pominąć milczeniem ustępu trzeciego Trzeci ustęp osobny traktuje przedmiot mianowicie o pełnoletnich obywatelach Państwa austryackiego, zamieszkałych na obszarach dworskich. — Postawię do tego ustępu trzeciego poprawkę, mianowicie aby ostatnie cztery wiersze od słów „i w tym obszarze dworskim" etc. zostały opuszczone. Wniosek mój tem uzasadniam, że od czasu jak dawniejsza ustawa wyborcza przez nas w. r. 1867. poprawiona została, od tego czasu zmienił się stosunek w kraju w ten sposób, żeśmy uchwalili ustawę o podzielności gruntów; to ma wpływ bardzo ważny; wypadki się zdarzyły w kraju naszym, że włościanie kupili całe obszary dworskie i takowe między siebie podzielili; może być w tym wypadku, że włościanin posiadający 3 morgi gruntu rustykalnego i opłacający podatku 3 złr., nie będzie wyborcą, gdy przeciwnie posiadacz gruntu dworskiego, mający zaledwo morg jeden gruntu i nieopłacający podatku więcej jak 1. złr., na podstawie posiadania takiego kawałka gruntu dworskiego, a może opłacający tylko kilkadziesiąt krajcarów podatku będzie wyborcą. Dla tego nie byłbym za tem, żeby cały ustęp ostatni, jak był przeczytany, został uchwalony; zresztą nieodbieram nikomu żadnego prawa, owszem równam tych ludzi, którzy mieszkają na obszarach dworskich, z ludźmi zamieszkałymi w gminie wiejskiej, nie widzę potrzeby przedstawiania tego wniosku na piśmie, bo dążę do tego, aby były opuszczone ostatnie kilka wierszy, a mianowicie od wyrazów „i w tym obszarze dworskim".... aż do końca.

Marszałek. Wniosek Wydziału będzie się tedy samoistnie traktować.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Takož i ja najpersze pokłykuju sia na moju promowu poperednuju pry §. 11. wzhladom zsyłania na §. 17. Odnakož skoro tak wełyku wahu kłade prawytelstwo na pokłykanie toho paragrafu, pro toje i ja ne dumaju obstawaty bilsze pry formalnostjach jakbud mene ne zadowolajet, szczo w tom §. až 3 razy ssyłaje sie na toj sam §. 17. i znow nawodytsia tut 3. ustup 15. paragrafa ord. wyb. žywcem. Ja prystupuju do innoj riczy. Zaberaju hołos dla wyskazania, szczo tyji try ustupy toho §. 13., jak ślidujut po sobi osobenno ne widpowidajut samomu predmetowy. §. 13. howoryt o 2 słuczajach, tj. kłade kategoriu wyborciw, kotoryi podatok opłaczujut, a potom druhu kategoriu tych, szczo z osobystoj kwalifikacyi sut wyborciamy. O perszoj traktuje ustup perszyj i tretyj, o druhoj ustup druhij. Piśla moho pohladu, widpowidałoby łuczsze zasadam loicznosty, jesłyby ustup tretyj buw położenyj jako ustup druhyj. Takij poriadok buwby prawylnijszyj, bo odna kategoria bułaby pry kupi.

To szczo do formy. Ałe teper wystupaju na protiw ustupa tretioho i promawlaty budu za poprawkoju pocztennoho poperednoho besidnyka, proto w tim wzhladi ne potrebuju mnoho sia rozwodyty, bo wže poperednyk mij hospodyn Zbyszewskij wyskazaw toje, a ja choczu tilko dalsze wytołkowaty, szczo tam u nioho brakuje i w innoj formi ricz zachwatyty. I ja wydżu tuju nesprawedływist, bo wychodżu z tojže samoj zasady, jak i Wydił krajewyj, szczo ne mož zistawyty bez praw połytycznych obywateli, kotoryi opłaczujut podatok, chotiajby ony ne nałežały do hromady. Bo ne bułoby sprawedływym, jesłyby kto opłaczował podatki, a ne maw prawa hołosowaty ani

z tytułu wełykich, ani z tytułu prynałeżnosty do meńszych posidłostej. Takich obywatełej treba dokoneczno hdeś prymistyty. Odnakož postanowłenie w projekti Wydiłu krajewoho z druhoj storony oskorbłaje hromadian, płatiaszczych podatki w hromadi i pryczyniajuszczych sia tam do bilszych tiahariw, bo kładе ich na riwni z tymy, szczo na obszari dwirskom płatiat chotiajby najmeńszyj podatok, duže kilka krajcariw podatku. (Głosy: Tak nie jest . . . . nie prawda). Tak jest; projekt stawlaje prawo dowolne w tym wzhladi i žadaje, szczoby každyj obywatel, nawet najnyžsze opodatkowanyj na obszari dwirskom maw takie samo prawo wyboru, jak najnyžsze opodatkowanyj prawyborec w hromadi (Szmer w Izbie). Otže ja chotiwbym piśla zasady riwnouprawnosty postawyty wsich takich obywateliw na riwni z płatiaszczymy podatok w hromadi, i dlatoho wnoszu moju poprawku jako wtoryj ustup do toho §. 13., zwuczaszczyj tak: „Takže pownolitnyi obywateli deržawy austryjskoj, meszkajuszczyi na obszarach dwirskich, do hromady ne należaszczych, sut wedła poperednoho prawa prawyborciamy w toji hromadi, z kotoruju dotyczaszczyj obszar dwirski stanowyt odnu hromadu katastralnu, jesły ne sut wykluczenyi wid prawa wyberania na podstawi §. 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj, i w tim obszari dwirskim lub w toji hromadi wid roku opłaczajut podatok bezposerednyj.“ Stawlaju zatim wnesok za opuszczeniem kincia projektowanoho czerez Wydił krajewyj paragrafu, i budu hołosowaty za poprawkoju hospodyna Zbyszewskoho, kotoryj boronyt odnu zasadu z mnoju, odnakož piśla sformułowanoho mnoju wnesenia.

Marszałek. Muszę tę poprawkę podać do poparcia. Proszę ją odczytać.

Sekretarz x. Barewicz (odczytuje poprawkę p Kowalskiego).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparta. Czy nikt więcej nie żąda głosu w przedmiocie tego paragrafu? (Nikt). A więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Przyznaję się, że dziwno mi, iż znajduję się w konieczności wystąpienia przeciwko poprawkom szanownych wnioskodawców, z których jeden chce ścieśnić, drugi zaś rozszerzyć ustawę wyborczą.

Jeżelibyśmy opuścili to: „w tym obszarze dworskim i w tej gminie“ i t. d. aż do . . . najniżej opodatkowani“ to jakiżby był skutek tego? Oto, że każdy mieszkający na obszarze dworskim bez względu na to, czy płaci podatek wysoki, czy nie płaci go, bez względu na to, jak wysokim jest podatek, byłby uprawniony do wybierania wyborców w tejże gminie. Tego zdaje mi się Wydział proponować niechce; bo to by się sprzeciwiało wszelkiej słuszności, gdyż każdy na obszarze dworskim mieszkający, każdy lokaj, każdy furman miałby prawo głosowania.

Czy to nie byłoby z krzywdą rzeczywistą opłacających podatek, to raczą panowie sami osądzić. P. Kowalski chce rzeczywiście tego samego, bo powiada, aby wypuścić „jak w tej gminie . . .“ Mnie się zdaje, że to nieporozumienie między nami jest tylko w tym względzie, że chodzi o to, kto jest prawyborcą. Już tez w myśl tego paragrafu (bo tu się mówi, kto jest prawyborcą) jest ten, który się mieści w dwóch trzecich częściach płacących podatki, spisanych porządkiem podatków opłacanych, a za tem nie najniższy płacący podatek. Prawyborcą jest ten, który przychodzi w tej kategoryi, w której porządek ²/₃ części płacących się kończy. Mnie się zdaje, że tak jak Wydział krajowy tę rzecz podał, zupełnie on niechce wszystkim mieszkającym na obszarze dworskim dać większe prawa, tylko owszem chce dać mniejsze prawa niż panowie. P. Zbyszewski mówi: byćby mogło, że ten, który ma grunt, tak zwany dawniej rustykalny czyli należący do związku gminy, i płacący 3 złr., nie będzie miał prawo głosowania, a ten który ma grunt z obszaru dworskiego a płaci 1 złr., będzie miał prawo głosowania. Nie, panowie! nie będzie miał, bo on nie płaci tego podatku, jaki jest wymagany od najniżej opodatkowanych.

Mnie się zdaje, abyście panowie byli łaskawi pozostać przy tej stylizacyi, jaką Wydział krajowy wam przedkłada. Zresztą Wydział krajowy nie przedstawia wam żadnej nowej stylizacyi, tylko dosłownie wypisał ten ustęp z tej, jaką Sejm uchwalił w r. 1866.; ani jednej komy Wydział nie zmienił i tak go przedstawił, jak był uchwalony.

Ce do wniosku p. Kowalskiego, aby ten ustęp był drugim nie zaś trzecim, to jest, aby zmienić szyk ustępów drugiego i trzeciego, to ja

przyznaję się panom, (imieniem Wydziału krajowego nie będę mówił, bom się w tym względzie nie porozumiał) osobiście jednak nic przeciwko temu nie mam. Co do mnie ja, który kładę głównie nacisk na płacenie podatków, wolałbym, aby ten ustęp drugi był po ustępie pierwszym, który mówi o płaceniu podatków, a w trzeciej kategoryi aby zostali ci, którym ustawa chętnie czy niechętnie przyznaje prawo głosowania. Imieniem Wydziału nie mógłbym się zatem oświadczyć, gdyż mnie w tym względzie nie upoważnił.

Marszałek. Kwestyę co do zmiany porządku ustępów pojedynczych, poddam pod głosowanie po zawotowaniu tego §. 13. Kto za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce wstać. (Powstają.) Ustęp ten przyjęty.

Co do drugiego ustępu, ponieważ także nie ma poprawek, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego drugiego ustępu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

P. Grocholski. Może książę pozwoli, ażebym odczytał ten ustęp, do którego nie ma żadnej poprawki. Czyta: (pełnoletni aż do wyborczej).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu czyli tej części, zechce wstać. (Powstają.) Ta część przyjęta; teraz co do drugiej części.

P. Grocholski. P. Kowalski żąda opuszczenia....

P. Kowalski. „Prynajmnij takij podatok bezposrednyj, kotoryj od roku opłaczowuje,“ toj ustup wypustyty.

P. Grocholski (czyta): W tym obszarze dworskim dla tej gminy od roku opłacających podatek bezpośredni.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Powstaje mniejszość.) Poprawka upadła.

P. Grocholski (czyta według stylizazyi Wydziału krajowego: — i w tym obszarze dworskim aż do końca §. 13. patrz alegat I.)

Marszałek. Kto za tą redakcyą tej części §. 13. zechce wstać. (Powstaje większość). Jest przyjętą. Teraz co do zmiany porządku ustępu 3. przed ustępem 2. Kto za tą zmianą porządku. zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Następuje §. 25.

P. Grocholski czyta §. 25. alegatu I.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Podług prawidła tego paragrafu czynność cała reklamacyi ma być ukończoną w ciągu dni 14. Dni 14 przeznaczone są przed samym terminem wyboru posła do wniesienia reklamacyj, do roztrzygania reklamacyj, do doręczenia uchwał zapadłych w komisyi, i nareszcie do rekursów, które mogą być wniesione do przełożonej władzy politycznej. Mianowicie tak jest to podzielone: Z tych 14 dni wypada 8 dni do przedkładania reklamacyj, dziewiąty dzień poświęcony jest do rozstrzygania tychże w komisyi reklamacyjnej, 10go dnia mają się uskutecznić doręczenia odmownych decyzyj komisyi reklamacyjnej, 11go dnia mogą być wniesione rekursa do władzy politycznej przez tych, którzy uważają się przez komisyę za pokrzywdzonych. Pytam się, co nastąpi, jeżeli przełożony władzy politycznej nie zdoła w ciągu trzech dni rekursów pozostałych pozałatwiać, czy w takim razie wybór posła, który będzie za pasem, ma być odroczony, ponieważ wszystkich rekursów nie można było ostatecznie roztrzygnąć? Otóż czy nie zachodzi obawa, że tym sposobem podaną będzie okazya do płonnych protestacyj ze strony tych reklamantów, których rekurs zaniesiony do władz politycznych, nie był zadecydowany przed samym wyborem. Dlategobym sądził, że pomiędzy pierwszym a drugim ustępem tego paragrafu potrzebnym by był dodatek tej treści (czyta):

„Odwołanie do władz politycznych w przededniu wyboru posła jeszcze nie roztrzygnięte, uważa się za odrzucone.“ Inaczej jeżeli to nie będzie wyraźnie powiedzianem, pozostanie wątpliwość, jaki wpływ na sam wybór posła ma to wywrzeć, że jakiś rekurs reklamacyjny nie został roztrzygnięty. Więc mam honor przedstawić, żeby tu pomiędzy tymi dwoma ustępami dodać jeszcze te wyrazy: „że rekurs do władz politycznych wniesiony w przededniu wyboru posła nieroztrzygnięty, uważa się za upadły.“

Marszałek. Kto ten wniosek p. Koczyńskiego popiera, zechce wstać. (Nikt.) Nie jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Grocholski. Panowie pozwolicie, że kilkoma słowami, jakkolwiek wniosek p. Koczyńskiego

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwala mnie jest przepis, aby dopiero na 14 dni była lista wyłożona, to jest tylko najpóźniejszy czas, w którym wyłożoną być musi, co nie przeszkadza wcale, aby przy przyszłych wyborach lista na 4 tygodnie nie była wyłożoną.

Mnie się zdaje, że takie liczenie 8 dni na reklamacyę, 9ty na decyzyę, nie ma podstawy, jeżeli zważymy, że ta w pierwszym dniu już po podaniu musi być rozstrzygniętą. Nie trzeba będzie więc czekać 8 dni, tem mniej, że każdy robiąc z prawa użytek, będzie się starał reklamacyę wcześnie podać. Nie możemy też z góry przypuszczać, że władze polityczne nie będą pełnić swych obowiązków, ani dopuścić, ażeby w razie, gdy te rekursa nie będą rozstrzygnięte, i władze polityczne nie dopełnią swej powinności, ażeby wtenczas obywatele tracili swe prawa? To jednak z pewnością nie nastąpi, i panowie możecie zupełnie spokojnie głosować.

Marszałek. Ponieważ przy tym paragrafie nie ma żadnych zmian, więc poddam cały paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całego §. 25. zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta artykuł II. alegatu I.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta art. III. alegatu I.; po przeczytaniu)

W prawdzie mamy dwóch Ministrów, węgierskiego i austrackiego, ale mnie się zdaje, że nie potrzebowałem wyrażać „austryackiego", gdyż to się samo przez się rozumie.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. Grocholski. Tak jest. Tytuł i artykuł pierwszy, to jest wstęp do artykułu pierwszego (czyta tytuł alegatu I.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Pozwalam sobie zrobić wniosek, aby Wysoka Izba zechciała przyjąć tę ustawę zaraz i w trzeciem czytaniu.

Głosy. W trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Był wniosek p. Kabata na przypadek przyjętych zmian, ale zmiana żadna nie zaszła, więc nie poddaję go pod głosowanie. Jest teraz wniosek, ażeby ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania; kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Kto jest za tem, ażeby ustawę wyborczą przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Grocholski. Teraz jeszcze pozostaje mi zdać sprawę z petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu przez radę królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Jedna tedy petycya już załatwiona, gdyż rzeczywiście domaga się takich zmian, jakieście panowie uchwalili.

Druga petycya prosi Wysoki Sejm, by raczył wniesioną przez radę gminną prośbę do Rządu o wstrzymanie wyborów, to jest o odroczenie terminu, ze swej strony poprzeć. Ja nie mógłbym Wysokiemu Sejmowi zalecać przychylenie się do tego, bo mam wszelką nadzieję, ustawa otrzyma tak prędko sankcyę, iż jeszcze 7. października wybory będą mogły być przedsięwzięte podług tej ustawy, bo dziś jest dopiero 16., więc mamy przeszło trzy tygodnie do 7. października. Listy są przygotowane, gdyż zupełnie zmiany pod tym względem nie będzie; dzisiaj może przyjść z Wiednia wiadomość telegraficzna, że Najjaśniejszy Pan udzielił sankcyę, więc ustawa może zaraz wejść w zastosowanie. W żadnym razie, gdyby kto nawet innego był zdania, ja nie jestem za tem, by prosić Rząd o odroczenie terminu do tego wyboru; my jeżelibyśmy mieli już o co prosić, to chyba sądzę, wypadałoby o prędszą sankcyę prosić, a nie o odroczenie wyborów; dopiero, jeżeliby, nie wiem z jakichkolwiek powodów, sankcya nie nadchodziła prędko, byłoby na czasie wystąpić z taką prośbą. Dzisiaj pod żadnym względem nie jest to potrzebnem.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Jako poseł miasta Lwowa miałem zaszczyt przedłożyć te petycye Wys. Sejmowi. Ja

rozumiem, że rada gminna podała tę petycyę w tem mniemaniu, że ustawa nie może być tak prędko sankcyonowana, by wybory na 7. października mogły już być przedsiębrane podług tej nowej ustawy. Lecz w obec oświadczenia Wielmożnego Komisarza rządowego należy mieć nadzieję, że sankcya w najkrótszym czasie nastąpi i wybory istotnie odbędą się podług nowej ustawy. Ja bym tedy wnosił, aby rozstrzygnięcie tej petycyi zostało w zawieszeniu, albowiem jeżeli w przeciągu pewnego czasu sankcya nie nastąpi, natenczas pozwolę sobie podnieść tę sprawę, i rozważymy, czy w obec takich okoliczności należy wnosić prośbę o odroczenie terminu wyborów, lub nie. Ja stawiam więc wniosek, aby petycyi tej nie załatwiać na teraz.

Marszałek. Jest wniosek, aby rozstrzygnięcie tej petycyi zostawić w zawieszeniu. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Sprawozdawca Grocholski. Ja zgadzam się z tym wnioskiem.

Marszałek. Skoro nikt już głosu nie żąda, przeto poddam pod głosowanie wniosek p. Smolki. Kto jest za tem, aby odroczyć ostateczną uchwałę w przedmiocie tej petycyi, raczy wstać (Większość.) Przyjęto.

Przechodzimy teraz do drugiego punktu porządku dziennego, to jest do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. (Patrz alegat II.) Pan referent Kraiński ma głos.

[A]legat II.

Sprawozdawca p. Kraiński wstępuje na trybunę.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jest to książka bardzo gruba i czytać jej tu nie możemy żadną miarą, więc stawiam dwa wnioski, raz aby p. referent nie czytał, a powtóre, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej, która się będzie miała wybrać niebawem, gdyż sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego stoi w ścisłym związku z czynnościami komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Całe to sprawozdanie będzie tedy odesłane do komisyi budżetowej, której wybór przedsięweźmiemy. Przychodzimy do trzeciego punktu porządku dziennego: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie. Referent p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski (z trybuny) czyta sprawozdanie (Patrz alegat III.).

Alegat II[I]

Marszałek (po przeczytaniu). Rozprawa otwarta.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Pozwolę sobie postawić wniosek, żeby była wybrana komisya edukacyjna z dziewięciu członków złożona, i ażeby jej ten projekt był poruczony do zbadania i ułożenia odpowiednich wniosków. Upraszam tedy księcia Marszałka, by na jednym z najbliższych porządków dziennych raczył postawić wybór tej komisyi.

Marszałek. Jest wniosek, aby wybrać komisyę edukacyjną z dziewięciu członków i odesłać ten projekt do tej komisyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Zostanie tedy wybraną komisya edukacyjna i projekt ten będzie jej przydzielony.

Dalej następuje 4. punkt porządku dziennego, sprawozdanie z wyborów poselskich. Sprawozdawca referent p. Kraiński ma głos.

P. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Lubaczów-Cieszanów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Lubaczów - Cieszanów odbył się wybór posła d. 12. grudnia 1867. w mieście Cieszanowie, jako obecnej siedzibie powiatowego urzędu politycznego dla byłego powiatu lubaczowskiego.

Wyborców było 114.

W głosowaniu brało udział 107. Absolutną większość stanowiło głosów 54 i tyleż głosów otrzymał p. Hieronim Morawski, c. k. komisarz powiatowy w Cieszanowie.

Atoli przy wyborach wyborców, które wybór posła poprzedziły, zaszły niektóre nieformalności; wybrano bowiem w wielu gminach wyborcami osoby, które nie były prawyborcami, a którym według ustawy i przyjętej przez Wysoki Sejm zasady nie służy prawo obieralności.

Nielegalnie wybrano na wyborców 18tu, a to w gminie:

Bełzec Macieja Brogowskiego,
Brusno nowe Michała Sulla,
w Cewkowie Iwana Suma,
w Dzikowie Tomasza Ozimka,
w Gorajcu Mikołaja Kaczora,
w Kobylnicy ruskiej Michała Łozińskiego i Ludwika Mańkowskiego,
w Kobylnicy wołoskiej Olexę Geregę,
w Łukawicy Klemensa Stankiewicza,
w Miłkowie Fedka Piskorza,
w Niemiłowie Kaspra Prymę i Andrzeja Zadwornego,
w Oleszycach Michała Matyaszka,
w Rudzie rożanieckiej Sobka Woźnego,
w Starem Siole Matwija Lichacza,
w Suchowoli Stefana Kiebajła,
w Szczutkowie Fedka Kozaka.

W gminie Lubaczów obrano wyborcą Henryka Madejskiego, urzędnika gminy, który nielegalnie zapisany jest na liście prawyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi; ponieważ ustęp d) §. 1. ord. wyb. dla gmin, nie wylicza urzędników gminnych pomiędzy uprawnionymi do wyboru z tytułu osobistej kwalifikacyi, przeto takowi mogą brać udział w głosowaniu tylko z tytułu opłacanego podatku.

Nadmienić także należy, iż w protokole wyborczym nie zapisano, czyli stało się zadość postanowieniu §. 37. sejm. ord. wyb.

Przeciw temu wyborowi wniesło pięciu wyborców protest, w którym protestujący żądają unieważnienia wyboru z powodów:

1. że w lokalu do głosowania przeznaczonym znajdowały się osoby do wyboru nieuprawnione;

2. że odebrano dwie karty legitymacyjne od osób, które zamiast wyborców Fedka Horajeckiego z Łówczy i Fedka Mirki z Huty krzyształowej do wyboru się zgłosiły, nie wyjaśniwszy powodów tego postępowania wyborcom;

3. że zawcześnie zamknięto akt głosowania i nie przyjęto głosu dwóch wyborców, którzy się do głosowania opóźnili;

4. nakoniec, że wyborca Jędrzej Romanik z Nowego Sioła, jako uwolniony od zarzutu zbrodni oszustwa dla braku dowodów, nie powinien był przypuszczonym być do wyborów.

W końcu dodają protestujący, iż p. Morawski i urzędnicy powiatowi wywierali presyę na wyborców i rozmaitych używali środków, ażeby zniewolić wyborców do głosowania za p. Morawskim, i że wielu wyborców głosowało za naczelnikiem powiatu w Cieszanowie bez wymienienia nazwiska tegoż, zaczem zachodzi wątpliwość, czyli te głosy mogą być policzone p. Morawskiemu, gdyż tenże był tylko zastępcą naczelnika.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa zażądało bliższych wyjaśnień od urzędu powiatowego w Cieszanowie co do okoliczności w proteście przytoczonych.

Urząd powiatowy donosi:

ad 1. że podczas wyboru oprócz wyborców nikogo w sali głosowania nie było, albowiem kilka osób obcych wydalił jeden z członków komisyi jeszcze przed rozpoczęciem głosowania;

ad 2. że karty legitymacyjne opiewające na Fedka Horajeckiego i Fedka Miszki, którzy usiłowali głosować w imieniu uprawnionych wyborców, odebrane im zostały dopiero po sprawdzeniu przez komisyę nietożsamości osób;

ad 3. że podczas głosowania listę wyborców trzy razy odczytano, a gdy nikt więcej do głosowania się nie zgłaszał, dopiero wtenczas zamknięto akt głosowania;

ad 4. że Jędrzej Romanik nie mógł być od wyboru wykluczonym, ponieważ od zarzutu zbrodni uwolniony został przez c. k. sąd lubaczowski dla braku istoty czynu.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa udzielając nam powyższe wyjaśnienia nadmienia, że p. Morawski zapewniał z odwołaniem się na obowiązek służbowy, iż się wstrzymał od wszelkiej agitacyi, że agitacya podniesiona w proteście miejsca nie miała, jakkolwiek ofiarowanej mu kandydatury nie odrzucał. Prezydyum Namiestnictwa wyraża oraz, iż nie ma powodu powątpiewać o słuszności zapewnień p. Morawskiego.

W powyższych wyjaśnieniach pominięto zarzut w proteście zawarty, co do nienależytego wymieniania nazwiska kandydata; zarzut ten wszakże nie zdaje się być słusznym, ponieważ w wykazie głosowania wyraźnie jest zapisane nazwisko p. Morawskiego, a w protokóle nie ma wzmianki, czyli kto podniósł zarzuty przeciw sposobowi zapisywania głosów. Po tych wyjaśnieniach zarzuty

podniesione w proteście nie wpływają zdaniem Wydziału krajowego na rezultat wyboru.

Większej atoli wagi są nieformalności wytknięte powyżej co do wyboru wyborców, wybrano bowiem 18 wyborców nielegalnie, którzy wszyscy brali udział w głosowaniu i których od ogólnej liczby głosujących podług używanej zasady potrącić należy.

Okazuje się zatem, iż brało udział w głosowaniu legalnie tylko 89, zatem do absolutnej większości głosów legalnych potrzebną jest liczba głosów 45, a gdy p. Morawski otrzymał nielegalnych sów 11, zatem legalnych głosów tylko 43, więc nie osiągnął wymaganej sbsolutnej większości głoów legalnych.

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Morawskiego za nieważny.

We Lwowie, dnia 5. marca 1869.

P. Krzeczunowicz. Sądzę że szanowny Wydział opuścił jeden powód, mówiący za nieważnością wyboru, i to powód najważniejszy. Znajduję przekroczenie ustaw ze strony urzędu politycznego, który nakazał czy wykonywał wybór. W ustawie wyborczej w §. 6. najwyraźniej stoi (czyta): „Miejscem wyborczym w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów gmin miejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, który w §. 5. przy ustanowieniu każdego powiatu wyborczego, najpierwej jest wymienionem“ dla powiatu wyborczego Lubaczow-Cieszanow, wymienionem jest miasto Lubaczow pierwej a nie Cieszanow. Wybór jednak odbył się w Cieszanowie. Możeby kto chciał zarzucić, że w §. 6. ustawy wyborczej co do miejsc wyborczych są dwa warunki, to jest, żeby miejsce wyboru było siedliskiem politycznego urzędu, a powtóre, żeby było siedliskiem urzędu tego powiatu, który jest w §. 5. najpierw wymieniony. Lecz nie można spuszczać z uwagi, że ta ustawa ma datę r. 1861., mówi ona przeto o siedliskach urzędu politycznego, które były w r. 1861. W Lubaczowie było siedlisko urzędu politycznego i ponieważ Lubaczow jest pierwej wymieniony w §. 5., więc tam powinien być wybór przeprowadzony i tam dawniej przeprowadzanym bywał. Niech się panowie nad tem zastanowią, że nie możemy dozwolić urzędowi gwałcić naszych ustaw. Dość jeżeli z powodu ustawy przez Radę Państwa powziętej, Rząd zabrał sobie prawo ustanawiania urzędów politycznych, gdzie mu się podoba, i organizowania urzędów naszego kraju jak mu się podoba. Jakże możemy jeszcze przyznać mu prawo, aby samowolnie także przekładał miejsce wyboru posła?

My powinniśmy stać przy naszych ustawach. Nie dajmyż im uchybiać; one nie mogą być zmienione bez przyzwolenia Sejmu.

Lubaczow powinien być miejscem wyborów, a Rząd niema prawa przenosić go gdzieindziej. Z tego głównie powodu będę głosował za unieważnieniem wyboru.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa więc zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Powody, które przytoczył p. Krzeczunowicz są nader ważne, i ja jako poseł tylko zgodzić się mogę z uwagami zrobionemi przez p. Krzeczunowicza. Wydział krajowy nie miał jednak powodu podnosić tej rzeczy osobno, ponieważ juz zrobił wniosek unieważnienia wyboru z innych powodów. Przy zażądaniu zaś rozpisania nowego wyboru byłby zwrócił uwagę Namiestnictwa na to, że wybór ma się odbyć w Lubaczowie a nie w Cieszanowie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za unieważnieniem wyboru p. Morawskiego, zechce wstać. (Większość.) Wybór jest nieważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu Żółkiewskiego.

Wysoki Sejmie! W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu Żółkiewskiego, odbył się wybór posła d. 1. września 1868. Wyborców było 141; w głosowaniu brało udział 49, i wszystkie głosy otrzymał p. Tadeusz Wiśniewski, właściciel Krystynopola.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Wiśniewskiego jako ważny.

We Lwowie d. 2. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem Wydziału, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła gmin wiejskich z okręgu Buczacz-Manasterzyska.

Wysoki Sejmie! W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Buczacz-Manasterzyska odbył się wybór posła d. 29. stycznia 1869. w mieście Buczaczu.

Wyborców było 132, z których głosowało 109, absolutna większość głosów 55.

Ks. Gabryel Krzyżanowskiego, Dr. św. Teologii i przełożony w gr. kat. Seminaryum we Lwowie, otrzymał głosów 73.

Czterech wyborców, a mianowicie: Nikołę Seniów w Baryczu; Nikołę Chartoniuka w Hubinie; Teodora Iwasiów i Michała B orczuka w Porchowie, obrano nielegalnie, ponieważ nie byli prawyborcami.

Z nielegalnie obranych wyborców głosowało 2, co nie wpływa na rezultat wyboru.

Wreszcie akta wyborcze w porządku.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks. Gabryela Krzyżanowskiego jako ważny.

Lwów dn. 2. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Jeżeli się dobrze zastanowiłem, to w tym okręgu wyborczym nasamprzód wymienione są Manasterzyska, a potem Buczacz. Tak opiewa §. 5. ordynacyi wyborczej, a w sprawozdaniu o wyborze x. Krzyżanowskiego podobno przemiana miejsc zaszła.

Sprawozdawca p. Kraiński: Buczacz-Manasterzyska.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Niedosłyszałem dobrze, gdzie wybór się odbył, proszę o wyjaśnienie szanownego sprawozdawcę.

Sprawozdawca p. Kraiński. W Buczaczu były wybory.

P. Krzeczunowicz. Jest to więc zupełnie taki sam wypadek, jak przy wyborze, nad którym dyskusya przedtem się toczyła. Według ustawy wybór powinien odbyć się w Manasterzyskach, a odbył się w Buczaczu. Muszę więc powtórzyć co już powiedziałem. Urząd przekroczył ustawę. Sejm powinien wyrazić swoje zdanie i wezwać Rząd, aby więcej podobnych rzeczy się nie dopuszczał. Niepowinniśmy zezwolić na przekroczenie ustawy. Nie możemy przyznawać ważności wyborowi, przy którego odbyciu ustawa przekroczoną została. Dlatego wnoszę na unieważnienie tego wyboru.

P. Ławrowski. Ne małbym nyczoho protiw temu szczo skazano, odnakoż praktyka Sojma buła w tym wzhładi jensza. Tamtoho roku widbuwaw sia wybir w okruzi wyborczim Busk-Kamenka Strumiłowa; w Busku ne buło starostwa powitowoho, dlatoho wybir widbuwaw sia w Kamenci Strumiłowoj, hde buł uriad — odnakoż nikt ne podnosył tohda toi sprawy. Teper tuju neformalnost w tiym Sojmi podnosyno po raz perszy. Jesłybyśmo toje za zasadu riszyły, to zdiłałybyśmo krywdu wyborciam; lipsze poruczyty prawytelstwu, aby na buducznost toho peresterihało — ałe teper treba uznawaty toj wybir za ważny.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Przytoczony przez p. Ławrowskiego przypadek był taki, w którym wybór został unieważniony z innych przyczyn. Jeżeli wtedy nikt w Sejmie nie wpadł na myśl, że dla unieważnienia wyboru był także i ten powód, iż wybór odbył się w miejscu niewłaściwem, to jednak ani ten, ani inny precedens, nie może nas wiązać tak, abyśmy przystawali na podobne przekroczenia ustawy. Ja dziś dopiero pierwszy raz dowiedziałem się o takiem postępowaniu. Przykład przez p. Ławrowskiego przytoczony nie może zmienić prawnego stanu rzeczy. Dziwi mnie to, że szanowny sędzia apelacyjny może przemawiać zatem, aby uznać za ważny akt, który zupełnie nielegalnie był zdziałany, i aby tylko wezwać Rząd do przestrzegania legalności na przyszłość. Pytam się, gdyby sędziemu przyszedł w ręce testament, niewłasnoręcznie pisany, a podpisany tylko przez dwóch świadków zamiast trzech jak ustawa przepisuje, czyby sędzia powiedział, że testament w tym razie można uznać za ważny, a tylko członkom rodziny zmarłego polecić, aby żaden z nich na przyszłość nie robił takich testamentów. (Wesołość.)

Czytałem w sprawozdaniach Sejmów innych krajów koronnych Państwa Austryackiego, jak tam formalność niedopełniona względem wyboru 2 lub 3 wyborców już się stawała przyczyną do unieważnienia wyboru posła. My pod tym względem za nadto liberalnie, a raczej powiem lekko postępujemy; odtrącamy liczbę wyborców nielegalnie wybranych i uznajemy wybór posła za ważny, jeżeli miał za sobą większość wyborców legalnie wybranych, nie bacząc na to, że rezultat wyboru posła mógłby być zupełnie inny, gdyby wybór wszystskich wyborców odbył się legalnie. Takim postępowaniem nie przestępujemy przynajmniej wyraźnego brzmienia ustawy. Lecz odbywanie wyboru w miejscu innem, jak go ustawa oznacza, jest tak jawnem przekroczeniem ustawy, iż tego żadną interpretacyą wytłómaczyć nie podobna.

Na to zgodzić się nie można.

Jestem więc za unieważnieniem wyboru.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja perepraszaju Wysoku Izbu, że jeszcze raz hołos zaberaju. Czy i jak ja w takim wypadku jako sudia postupywbym, to p. Krzeczunowycz naj meni toje zostawyt. Ja ne budu dalsze rozposteraty trudnostej i tak ricz predstawlu: w tym mistcy, kotre w statuti krajewym persze postawłene, były dawnijszyj wybory, teper ich tam ne buło, bo uriadu powitowoho tam ne ma, ałe wyborci toti samy buły w jednym i w druhym mistcy, dla toho lipsze bude żadaty od prawytelstwa, aby w buducznost toji formalnosty peresterihało, a ne robyło prykrosty i jednym i druhym. Ne żertwujmo riczy samoj dla formy, a to tym meńsze, poneże sprawydływost wyboru na tym ne stratyt; tak tu były wyborci i musiły stawaty i hołosowaty jak i tam, ja dumaju, że tak poseł jak i wyborci bułyby ukarany, jesłyby wybor za neważnyj uznano, dlatoho treba wybor sej uznaty za ważnyj, bo wedla doteperysznoj praktyki w takich małych neformalnostiach dużo liberalno postupałyśmo.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Maju szcze skazaty, że jesłyby piśla mninia p. Krzeczunowycza mały dokoncze odbuty sia wybory, toby w hde nykotorych słuczajach ne mohłyby ciłkom odbywatysia; bo wedla §. 6. ustawy wybor maje sia także odbyty w tym mistcy, hde jest sidyłyszcze uriada połytycznoho; jesłybyśmo chotiły trymaty sia toho paragrafu, toby nemożna nihdu wybyraty, skoro w nawedenych w §. 5. ordynacyi wyborczoj miściach nema połytycznoho uriadu. Piśla mninija p. Krzeczunowycza należałoby wybyraty koncze w perszym mistcy, piśla dalszoho prawa zaś tam, hde jest połytycznyj uriad; otóż tym sposobom dla toho, że połytycznoje ustrojstwo w kraju naszom zminyło sia, ne mohłby wybor perewedenyj byty. Ja dumaju, szczo na tom tylko sam Sojm najbilsze stratyt, jesłybyśmo chtiły tak duże za takim stisniaczym tołkowaniem ordynacyi wyborczoj promawlaty. Ja obstaju za naszym prawom; no ja choczu toje prawo ż dijstwytelnosteju pohodyty i wybor posła zdiłaty możebnym; a skoro toj wybor w powitach prynależnych i prawylno odbył sia, to ja dołżen hołosowaty za ważnostiju toho wyboru.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Będę popierał wniosek p. Krzeczunowicza; jest bowiem niewątpliwą rzeczą, że §. 5. ustawy wyborczej postanawia wszystkie miejsca, gdzie wybory mają się odbywać; a ponieważ ustawa z r. 1866., gdzie nie było nic nowego powiedzianem, nas obowiązuje, przeto powinniśmy trzymać się ściśle tego miejsca, które jest wskazane ustawą z r. 1861., t. j. miejsca, w którem od czasu, kiedy było wydane prawo o wyborach, znajdował się urząd powiatowy. Nie powiedziano, że tego się trzymać należy; bo nie uważano za potrzebny i za istotę rzeczy stanowiący dodatek, że tam było wtenczas siedlisko urzędu powiatowego, a teraz go nie ma.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Muszę się sprzeciwiać wnioskowi p. Krzeczunowicza. Mnie się zdaje, że w danym razie to jest najważniejszem i decydującem, że tam jest urząd powiatowy i tak stoi w §. 6, który obok powołania się na §. 5. stanowi także, że wybór ma się odbywać w miejscu, gdzie jest siedziba urzędu powiatowego.

To jest główna zasada. (Głosy: nie!) To jest zupełnie podług mojego zapatrywania się obojętnie, w którem miejscu czy w Manasterzyskach lub Buczaczu, czy w Cieszanowie lub Lubaczowie, ale w tem miejscu mają być wybory, gdzie jest urząd

powiatowy. Jeżeli co, to to jest decydującem podług mego przekonania. To jest najmniej wątpliwe. Że właśnie z powodu nowego podziału terytoryalnego tak się zdarza, iż w miejscowościach wielu, pierwotnie przeznaczonych na miejsce wyborów, nie ma teraz siedziby urzędów powiatowych, to powinno nas raczej spowodować do jakiegoś postanowienia do usunięcia wątpliwości i powiedzenia, jak ma być. Ponieważ w tych miejscach wymienionych na pierwszem miejscu rzeczywiście pozachodziły zmiany co do siedziby władz, i urzędów gdzieniegdzie tam już nie ma, więc można na przyszłość o tem coś postanowić; ale dziś dla tego powodu wyboru unieważniać, toby było bardzo niesprawiedliwie.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

(Głosy: Zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Są wnioski o zamknięcie dyskusyi. Zapisali się jeszcze do głosu: Bocheński, Golejewski, Hubicki i Tyszkowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Czterech mowców jest zapisanych. (Głosy: niechaj mówią wszyscy! — Inne głosy: Ale krótko!) P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. P. Smolka podsunął takie znaczenie temu §fowi, jakoby ustawodawca życzył sobie, ażeby miejscem wyboru była tylko ta miejscowość, gdzie jest właśnie siedlisko władzy politycznej. Jednakowoż tak nie jest; §. 6. tylko skraca to, co chciał ustawodawca powiedzieć; bo gdyby chciał wyraźnie myśl wypowiedzieć, wymieniając miasta, musiałby 60 i kilka miast wyliczyć. Zamiast tego powtórzenia, wymieniwszy najsamprzód w §. 5. te miejsca, w których ma się wybór przeprowadzać, powiada ustawodawca w §. 6: w tych miejscach, które przedtem wymieniłem, ma być wybór przeprowadzony. Wyraził się p. Smolka, że możemy na przyszłość ustanawiać gdzie mają być wybory, a na teraz odstąpić od dosłownego brzmienia, ustępu tego; ja zaś utrzymuję, że trzeba się trzymać jak najściślej litery prawa. Ja nie sądzę, żeby Rząd z umysłu przemieniał miejsca wyboru, ale mogło się tak stać. Dlatego jestem za trzymaniem się litery ustawy.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Ja chcę popierać wniosek p. Krzeczunowicza, i zarazem sprzeciwiam się p. Smolce. O ile mnie wiadome są stosunki, a mianowicie stosunek tu wspomniany w szczególności przez posła Ławrowskiego, który twierdzi, że to nie ma wpływu na wybory, czy w tem lub owem miejscu one się odbywają, jakto np. zeszłego roku w Kamionce Strumiłowej się stało, to muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Zachodzi w tem wielka różnica. Są miejscowości we wspomnionym okręgu, które o 5 mil dalej leżą od Kamionki Strumiłowej, aniżeli od Buska, i z tego powodu niejeden wyborca, któryby chciał przybyć na wybory do Buska, nie może przybyć do Kamionki, bo mu tam znacznie trzeba drogi nakładać i parę dni czasu tracić. Oprócz tego jestem tego zdania, że powinniśmy się ściśle trzymać dawniejszego podziału politycznego, bo się go trzymamy i w innych razach. I tak obwodów politycznych wprawdzie dziś nie ma. Jednak przy wyborach z większych posiadłości dotychczas trzymamy się dawnego podziału na obwody; tak np. w obwodzie złoczowskim, gdzie część obwodu brzeżańskiego przydzielono do przemyślańskiego, my bynajmniej przy wyborach nie uwzględnialiśmy nowego politycznego podziału, ale trzymaliśmy się dawniejszego na obwody. Z tych więc powodów należy nam się trzymać i tu tej ustawy dawniejszej i popierać wniosek p. Krzeczunowicza.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja jestem tego zdania jak p. Smolka. Bo dużo jest takich miast, jak n. p. Łąka i Medenice, które nie miałyby żadnego posła, bo nie ma ani w jednem ani w drugiem starostwa powiatowego. Więc jestem tego zdania, że choć to do rzeczy nic nie ma i nie przeszkadza, aby wybór był za ważny uznany, ale wypadałoby przecież ustanowić pewne zasady.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Przy tej sprawie występuje jak najdobitniej niedostateczność naszej ustawy o ordynacyi wyborczej do Sejmu. Wtenczas, kiedy wyszła ustawa o wyborach do Sejmu, był inny polityczny podział jak dziś. Jako charakterystykę czyli regułę §. 6. postanawia, że miejscem wyborczem w każdym okręgu wyborczym jest siedlisko urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, który w §. 5. ordynacyi wyborczej jest najpierw wymieniony.

Postanowienie tego paragrafu jest jasne i dobitnie mówi, że w politycznym powiecie ma być to miasto miejscem wyboru, które w §. 5. najpierw jest nazwane, i dlatego nie mógłbym się zgodzić z uwagą posła Smolki, że tu jest waga położona li tylko na urząd powiatowy, zaś nie tyle

wagi przypisuje p. Smolka tej okoliczności, która tu jest jasno przedstawioną, tj. że miejsce wyboru musi odpowiadać pierwszemu miejscu nazwanemu w §. 5. Przez zdanie zaś, jakobyśmy musieli uważać i siedzibę urzędu powiatowego i pierwsze nazwane miejsce w §. 5. ord. wyb. jako miejsce do wyboru przeznaczone, rzeczywiście wpadamy w tę niekonsekwencyę, że w niektórych powiatach nie mogłyby być przeprowadzone wybory, jak np. Łąka i Medenice, które nie mają żadnego urzędu powiatowego. Lecz ściśle biorąc całe postanowienie §. 5., musiałby być wybór w Łące odbyty; co nie odpowiadałoby orzeczeniu dalszemu, że to miejsce musi być miejscem siedziby urzędu powiatowego. Są to niedokładności; ale w roku 1868. był wybór podobny także sprawdzony, i to właśnie w tem samem miejscu, o którem p. Hubicki wspominał, tj. Busk- Kamionka- i Olesko. I wtenczas Wydział krajowy uznał zasadę, iż wybór przedsięwziąść należy w Kamionce strumiłowej; albowiem odpowiadało to duchowi ustawy, co wyraziliśmy w sprawozdaniu Wydziału krajowego (czyta):

„Po zwinięciu urzędu powiatowego w Bu„sku, siedzibą byłego politycznego urzędu powia„towego buskiego jest obecnie miasto Kamionka „strumiłowa, gdzie odbył się wybór niniejszy, a „zdaniem Wydziału krajowego c. k. Namiestnictwo „rozpisując przeprowadzenie wyboru w Kamionce, „postąpiło sobie w duchu ustawy. Również ze „strony wyborców nie wniesiono przeciw temu „postanowieniu żadnych zarzutów.“

Zatem nie powiedzieliśmy, że postąpiło sobie według ustawy, lub że ją przekroczyło, lecz tylko, że postąpiło sobie w duchu ustawy; albowiem inaczej trudno by było przedsięwziąść wybór w niektórych powiatach, gdzie i w pierwszem i drugiem w §. 5. wymienionem miejscu wyboru, nie ma urzędu powiatowego. Otóż gdyśmy sprawdzali wybór x. Krasickiego w Kamionce przeprowadzony, uchwalono z innych przyczyn unieważnienie, i dlatego wtenczas Sejm nie miał powodu do wystąpienia z zarzutem, jaki dziś tutaj zrobiony został przez p. Krzeczunowicza; lecz gdyby był p. Krzeczunowicz, albo kto inny wówczas głos zabrał co do zmiany miejsca wyboru, Sejm niezawodnie musiał by był tę sprawę rozstrzygnąć. Lecz z tem występować nie było powodu, bo i tak wybór był uznany za nieważny. Wydział krajowy wnosząc tutaj za ważny wybór x. Krzyżanowskiego, co do wyboru w mieście Buczaczu przedsięwziętego, kierował się tem samem zapatrywaniem, dopóki ustawa wyborcza zmienioną nie będzie, co i do Kamionki strumiłowej, tj. że zbliżymy się do ducha ustawy, jeżeli w drugiem w ustawie nazwanem miejscu, które jest zarazem miejscem urzędu, odbywa się wybór posła.

Marszałek. Dyskusya skończona. Wniosek Wydziału krajowego jest, aby wybór x. Krzyżanowskiego uznać za ważny. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Wybór uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła gmin wiejskich powiatów Skałat-Grzymałów. Wybór odbył się dnia 29. stycznia 1869.; wyborców było 116, w głosowaniu brało udział 113, absolutną większość stanowiło głosów 57. P. Michał Włochowicz, właściciel gruntu Skałatu, otrzymał głosów 57.

Nielegalnie wybrano wyborcami Hnata Tycholicza z Horodnicy i Michała Paraszczuka w Pajowie, ponieważ ci obaj nie byli prawyborcami. Wreszcie akta wyborcze w porządku.

Po potrąceniu 2 nielegalnych głosów okazuje się legalnie głosujących 111, z czego absolutna większość 56 głosów, i tyleż głosów legalnych otrzymał P. Włochowicz.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Włochowicza jako ważny.

Lwów dnia 2. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru tego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Wybór jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym Husiatyn-Kopyczyńce.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Husiatyn-Kopeczyńce odbył się wybór posła d. 16. marca 1869. w Husiatynie.

Wyborców było 134, w głosowaniu brało udział 114, zatem absolutną większość stanowiło głosów 58.

X. Ignacy Halka, gr. k. pleban z Dubkowiec otrzymał głosów 59.

W aktach wyborczych napotykamy jedynie tę nieformalność, iż w gminie Czarnokońce wielkie obrano wyborcą p. Erazma Wolańskiego, który uprawniony jest do wyboru w klasie większych posiadaczy, zatem nie może wykonywać wyboru w kole gmin wiejskich, co jednak nie wpływa na rezultat wyboru, gdyż nie zmniejsza liczby głosów oddanych na x. Halkę.

Po zamknięciu aktu wyborczego wniósł wyborca Auerbach protest przeciw wyborowi, utrzymując, iż wybór nie był wolny, ponieważ członek komisyi x. Lisieniecki przed rozpoczęciem wyborów trzykrotnie wymienił imię: „Halko“ i tem nakłonił wielu wyborców do głosowania za x. Halką, przyczem protestujący podnosi fakt, iż wyborca Tymko Hołub, zapytany na kogo głosuje, oświadczył komisyi, iż niewie, a nawet na wymienienie przez x. Lisienieckiego imienia „Halka“ nie oddał głosu, lecz dopiero gdy mu wyborcy nazwisko „Halka“ do ust włożyli, wyrzekł „po ślepemu“ Halka.

Mniejszość komisyi zapisuje także do protokołu, iż 6 do 8 wyborców długo nie wiedziało, jak się ich kandydat nazywa, a dopiero po dłuższem wyczekiwaniu, gdy im nazwisko „Halka“ podszepnięto, takowe wymawiali, i że członek komisyi x. Lisieniecki nazwisko „Halka“ raz podpowiedział, czego więcej nie czynił, gdy go ze strony komisyi na niestosowność takiego zachowania się uważnym uczyniono.

Ponieważ powyższe zeznania nie są stwierdzone przez większość komisyi i nie dają podstawy do szczegółowego dochodzenia, gdyż mniejszość komisyi nie podaje nazwisk wyborców, na których głosowanie w obec komisyi wpływ wywierać miała, lecz w ogóle powiada, że to miało miejsce przy głosowaniu 6 do 8 wyborców, gdy nadto w ciągu wyboru przeciw ważności takich pojedynczych głosów nic nie zarzucono, przeto nie mogliśmy przyznawać uzasadnienia pomienionemu protestowi.

Gdyby nawet głos wyborcy Tymka Hołub, jako w proteście szczegółowo wymienionego, uważany był za nielegalny, natenczas przedstawił by się rezultat głosowania jak następuje: głosujących (legalnie) 112, absolutna większość 57, toż i w tym razie x. Halka miałby za sobą legalnych głosów 58.

Wydział krajowy wnosi zatem: Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Halkę za ważny.

Lwów d. 2. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, aby uznać wybór x. Halki za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór jest za ważny uznany.

Teraz z porządku dziennego przystąpimy do wyboru komisyi petycyjnej i podług uchwały Wysokiej Izby do wyboru komisyi szkolnej, z dziewięciu członków złożonej. (Szmer w Izbie.) Wybór wszakże do komisyi szkolnej odłożymy do jutra, abyście się panowie mogli lepiej porozumieć co do jej składu, i aby mieć czas nad tem się zastanowić. Przeszłego roku komisya petycyjna składała się z 12 członków, czy Wys. Izba zgadza się, aby z tej samej liczby ta komisya i tego roku się składała co przeszłego roku? Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Komisya petycyjna będzie się więc składać z 12 członków. Proszę przystąpić do napisania i oddania kartek. Do obliczenia głosów zapraszam na skrutatorów pp. Bocheńskiego, Tyszkowskiego, Hausnera, Szeleszczyńskiego, Koczyndyka, x. Guszalewicza, ks. Czartoryskiego Jerzego, Wolnego i Kockę. (Po kilkuminutowej przerwie.) Proszę panów kartki oddawać.

Sekretarz x. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek. Sprawozdanie z rezultatu tego wyboru będzie jutro ogłoszonem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będą następujące przedmioty:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego, o zniesieniu postanowień ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego.
2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego, o ponoszeniu kosztów pertraktacyi w sprawach serwitutowych.
3. Pierwsze czytanie wniosku rządowego, o postanowieniach, jeżeli poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej.
4. Pierwsze czytanie wniosku rządowego, o kompetencyi w sprawach zmiany gruntów.
5. Pierwsze czytanie budżetu krajowego na rok 1870.

6. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o kosztach szczepienia ospy i kosztach sanitarnych.

7. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o dodatkach na pomieszkanie dla urzędników i sług.

8. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o ustanowienie posady magazyniera przy głównym szpitalu lwowskim.

9. Wybór komisyi szkolnej z 9ciu członków.

10. Wybór komisyi budżetowej.

Posiedzenie jutrzejsze rozpocznie się o godzinie 10. zrana.

Koniec posiedzenia o godzinie $^{3}/_{4}$3. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

3. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, spisu petycyi i 7 nowych wniosków. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego do ustawy **o zniesieniu postanowień względem obowiązkowego uczenia się drugiego języka krajowego.** — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego do ustawy **o ponoszeniu kosztów pertraktacyj, przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłaszania się z prawami, podlegającemi wykupowi lub regulacyi.** — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego do ustawy **zawierającej postanowienia na wypadek, gdy poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.** — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego do ustawy, **naznaczającej urzęda, mające orzekać, o ile przez zamianę gruntów polepszy się stan gospodarstwa.** — Pierwsze czytanie **budżetu krajowego,** — tudzież przedłożenia Wydziału krajowego **o kosztach szczepienia ospy i kosztach sanitarnych.** — Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego **o regulacyi dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego.** — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego **o ustanowieniu magazyniera przy głównym szpitalu lwowskim.** — Uzupełnienie wyboru do komisyi petycyjnej. — Wybór komisyi szkolnej i budżetowej. — Ukonstytuowanie się komisyi petycyjnej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$.

Obecnych posłów 107.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, x. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ dostateczna jest liczba panów posłów zebrana, przeto posiedzenie zagajam. P. Sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół.)

Marszałek. Przeciwko protokółowi nie ma kto co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 17. września 1869:

16. Wydział powiat. w Żywcu, przez posła Wolnego, o zmianę statutu organicznego kraj. Rady szkolnej.

17. Męciński Józef, właściciel posiadłości ziemskiej w Przemyślu, przez posła Smolkę, o pożyczkę 600 złr. na zbudowanie lokalu na szkołę pszczelnictwa i o wyznaczenie mu płacy jako nauczycielowi pszczelnictwa i sadownictwa.

18. Wydział powiatowy w Bochni, przez posła Hoszarda, o uchwalenie zmiany §§. 95. i 96. ustawy gminnej.

19. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o przeprowadzenie reformy statutu krajowego Rady szkolnej.

20. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o zaprowadzenie skutecznych środków do przymusu szkolnego.

21. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o zaprowadzenie sądów pokoju.

22. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o uchwalenie zmiany §§. 102. i 108. ustawy gminnej.

23. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o uchwalenie ustawy hypotecznej dla mniejszych posiadłości.

24. Tenże wydział, przez posła Hoszarda, o zmianę ustawy drogowej co do obowiązku utrzymania ważniejszych dróg gminnych.

25. Zwierzchność gminy Strzyżów, przez posła Zbyszewskiego, o podwyższenie dodatku gminnego od słodzonych napojów spirytusowych na r. 1870 na 24 centy od masy.

26. Wydział powiatowy Kraków, przez posła Paszkowskiego, o zmianę ustawy drogowej.

27. Tenże wydział, przez posła Paszkowskiego, o zmianę statutu Rady szkolnej krajowej.

28. Tenże wydział, przez posła Paszkowskiego, o zmianę §. 46. ustawy o reprezentacyi powiatowej.

29. Członkowie rad powiatowych, przez posła Smarzewskiego, o reformę ustawy gminnej i reprezentacyi powiatowej.

30. Magistrat miasta Lwowa, przez Wydział krajowy, z projektem statutu dla miasta Lwowa.

31. Wydział powiatowy w Pilznie, przez posła Rutowskiego, o ustawę względem zaprowadzenie gmin zbiorowych.

32. Tenże wydział powiatowy, przez posła Rutowskiego, o uwolnienie korespondencyj wydziałowych od opłaty pocztowej za ich rekomendowanie i za recepisy zwrotne.

P. Haller (wśród czytania). Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Między przeczytanemi petycyami znajduje się jedna, która nie może być odesłaną w drodze zwyczajnej do komisyi petycyjnej, a to mianowicie petycya miasta Lwowa o nadanie statutu osobnego dla tego miasta. Sprawa ta jest za nadto ważną, aby mogła być odesłaną do komisyi petycyjnej, która nie jest ad hoc wybrana. Stawiam wniosek, aby Wys. Sejm wybrał komisyę z 9 członków, którejby oddano petycye o statuta i inne wnioski, odnoszące się do ustawy gminnej i do organizacyi powiatowej, których między petycyami także jest wiele, zresztą i parę wniosków wypracowanych przez Wydział już jest rozdanych w Izbie. Wszystkie takie wnioski proszę, aby zostały odesłane do tej komisyi, która będzie wybraną.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Pomiędzy przeczytanemi petycyami jest petycya wydziału rady powiatowej pilznieńskiej, dotycząca rewizyi ustawy gminnej. Czuję się obowiązanym zabrać głos jako członek rady powiatowej pilźnieńskiej, chociaż ja właściwie spowodowałem tę petycyę. Oprócz tego wszedł albo wejdzie wkrótce tutaj bardzo ważny memoryał delegatów z rad powiatowych, dotyczący także przeważnie tej kwestyi, więc prosiłbym, aby nie był przydzielony komisyi petycyjnej, bo tam nie należy, ale jeźli kto wniosek postawi, aby była osobna komisya do ustawy gminnej wysadzona, żeby do tejże komisyi był przydzielony.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycyę miasta Lwowa o statut osobny nie odsełać do komisyi petycyjnej, ale aby wybrać osobną komisyę z 9 członków, do którejby się wszystkie przedmioty odsełały, tyczące się ustawy gminnej. Wnio-

sek ten poddaję pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Wybierzemy zatem jutro komisyę z 9 członków do spraw gminnych.

Petycya rady powiatowej pilźnieńskiej będzie odesłaną również do tej komisyi.

P. Rutowski. Ja więc cofam mój wniosek, zgadzając się na to.

Sekretarz p. Zborowski. Spis petycyj już odczytany.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Między odczytanemi petycyami zdaje mi się, że odczytaną została, z pewnością bowiem mi wiadomo, że już jest podana do bióra marszałkowskiego, petycya rady powiatowej krakowskiej, w sprawie reformy ustawy gminnej, upraszam więc, aby także do tej komisyi odesłaną została.

Marszałek. I ta petycya, jako tycząca się spraw gminnych, zostanie odesłaną do tej komisyi. Teraz następuje sprawozdanie z wyboru wczorajszego do komisyi petycyjnej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta): Głosujących było 88, absolutna większość 45, wybrani zostali: Samelson 85 głosami, Boczkowski 85, Wyrobek 83, Rogawski 80, Kozłowski 72. Po nich najwięcej głosów otrzymali: x. Naumowicz 43, Czajkowski 40, Koczyński 40, Trzecieski 37, Pfeiffer 36, x. Dzerowicz 35, Janowski 34, Kosiński 33, Wiszniewski Tadeusz 33, Kowalski 30.

Marszałek. Komisya petycyjna ma się składać z 12 członków, 5 dopiero jest wybranych, brakuje więc jeszcze 7. Po wyczerpnięciu porządku dziennego przystąpimy do wyboru uzupełniającego. Jest tu kilka nowych wniosków, które były przy końcu wczorajszego posiedzenia podane do laski marszałkowskiej, a dziś są już wydrukowane i rozdane. Proszę p. sekretarza odczytać je.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wniosek. Wysoki Sejm uchwalić raczy: Zważywszy, że uchwała sejmowa, na poprzedzającej sesyi w dniu 24. września r. z. powzięta, a żądająca, aby krajowi naszemu przyznany był samorząd narodowy w zakresie odpowiednym jego potrzebom i odrębnym stosunkom, nie odniosła dotychczas pożądanego skutku.

Sejm ponawia tę uchwałę w całości.

We Lwowie, dnia 16. września 1869.

Podp. L. Skrzyński.— Jerzy Czartoryski.—Golejewski. — Torosiewicz. — Pelanowski. — Ed. Dzwonkowski. — A. Sapieha. — Barewicz. — J. Szujski. — Jabłonowski. — Cywiński. - - Hausner.— Bocheński. — Leon Chrzanowski. — P. Gross. — Agopsowicz. — T. Wiśniewski. — Zbyszewski. — Kabat. — Rogawski. — Krzeczunowicz. — O. Pietruski. — Czerkawski. — Dr. Hönigsman. — Czaykowski. — Horodyski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty i przyjdzie na jednem z najbliższych posiedzeń do pierwszego czytania.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §§. 4. i 6. statutu krajowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 4. statutu krajowego z d. 26. lutego 1861 znoszą się.

W ich miejsce wchodzą w moc obowiązującą postanowienia artykułu następującego.

Art. II. Sejm krajowy wybiera z grona swojego Marszałka krajowego na cały peryod sejmowy i dwóch jego zastępców na czas jednej sesyi sejmowej.

Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Podp. Niezabitowski, J. Czartoryski, Leon Chrzanowski, Rogawski, Sawczyński, Zyblikiewicz, Fihauser, Szumańczowski, Boczkowski, Krzeczunowicz, Leszek Dunin Borkowski, Hubicki, Tyszkowski, Mier. Badeni, Dr. Hönigsman, Hausner.

Wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Ma być wybrana komisya podatkowa, złożona z 7 członków.

2. Tej komisyi poleca się zbadać ustawę państwową z d. 24. maja 1869 o regulacyi podatku gruntowego pod względem jej oddziaływania na kraj nasz i na prawa, Sejmowi z mocy §. 24.

statutu krajowego służące, i przedłożyć Sejmowi stosowne wnioski, odnoszące się do podatku z gruntów i budynków.

Podp. Krzeczunowicz, Leszek Dunin Borkowski, X. Stępek, J. Czartoryski, Hubicki, Rogawski, Tyszkowski, Mier, Fihauser, Zyblikiewicz, Hausner, Sawczyński, Szumańczowski, Boczkowski, Niezabitowski, Hönigsmann, Gross.

Wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że uchwalone na posiedzeniach sejmowych z dnia 2. i 4. września 1868 ustawy o używaniu języków w c. k. urzędach administracyjnych, skarbowych i w c. k. sądach nie otrzymały najwyższej sankcyi, stanowi się komisya osobna z 5 członków złożona dla zbadania stanu tej sprawy i przedłożenia Sejmowi stosownych wniosków.

Podp. Krzeczunowicz, Henryk Wodzicki, Jerzy Czartoryski, Mier, Chrzanowski, Rogawski, Badeni, Fihauser, Szumańczowski, Hausner, Sawczyński, Boczkowski, Niezabitowski, Gross, Hönigsmann.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zawierająca dodatek do statutu krajowego względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów na Sejm galicyjski.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam jako dodatek do statutu krajowego, co następuje:

Art. I. Członek Sejmu krajowego nie może być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie, odbyte w wykonaniu powołania swojego; za zdania zaś w wykonaniu tego powołania wypowiedziane odpowiedzialnym jest tylko Sejmowi.

Członek Sejmu nie może być w czasie trwania sesyi bez zezwolenia Sejmu uwięzionym lub ściganym, z wyjątkiem przypadku ujęcia na gorącym uczynku.

Nawet w przypadku ujęcia na gorącym uczynku winien sąd uwiadomić natychmiast Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.

Jeżeli Sejm zażąda, musi uwięzienie ustać, lub ściganie na cały czas sesyi być odroczone.

Uwięzienie lub śledztwo przed rozpoczęciem sesyi przeciw członkowi Sejmu zarządzone ma ustać na cały czas sesyi, jeżeli Sejm tego zażąda.

Podp. Krzeczunowicz. — Fihauser. — L. Chrzanowski. — Leszek Dunin Borkowski. — Hubicki. Tyszkowski. — Szumańczowski. — Zyblikiewicz. Hausner. — Z. Sawczyński. — Mier. — Gross. Niezabitowski. — Rogawski. — J. Czartoryski. Dr. Hönigsmann. — Boczkowski.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące dwie ustawy:

A. Ustawa z dn. . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §. 3. statutu krajowego z d. 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 3. statutu krajowego z d. 20. lutego 1861 i ustawy z d. 20. września 1866, zawierającej dodatek do §. 3. statutu krajowego (dz. ust. i rozp. kraj. nr. 22.) znoszą się.

§. 3. statutu krajowego ma brzmieć, jak następuje: Sejm krajowy składa się ze stu sześćdziesięciu trzech członków, mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacyi z gr. kat. sufragana lwowskiego; w razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego;

c) ze stu pięćdziesięciu trzech posłów wybranych, a to:

I. z czterdziestu czterech posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych;

II. z trzydziestu pięciu posłów miast, w ustawie wyborczej wymienionych, i izb handlowych i przemysłowych;

III. z siedmdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

B. Ustawa z dn. . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z dn. 26. lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

I. Postanowienia §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26. lutego 1861 znoszą się w ich obecnej osnowie, i mają brzmieć, jak następuje:

§. 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biała, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Śniatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacz, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia, każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

§. 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów, a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

Podp. Krzeczunowicz, wnioskodawca.

Niezabitowski. Leszek Dunin Borkowski. Mier. Hubicki. Tyszkowski. Dr. Hönigsmann. Boczkowski. Golejewski. Agopsowicz. Zbyszewski. Kabat. J. Czartoryski. Rogawski. Fihauser. L. Sawczyński.

Wniosek. Zważywszy, że miasto Jarosław od kilku lat domaga się osobnego statutu;

zważywszy, że odnośne wnioski poprzednio stawiane tylko z powodu krótkiego trwania sesyi sejmowej nie przyszły pod obradę; Sejm raczy uchwalić: Nadaje się miastu Jarosławiu osobny statut.

Podp. Jerzy Czartoryski, wnioskodawca.

L. Skrzyński. Zygmunt Sawczyński. X. Barewicz. Włodzimierz Niezabitowski. Fr. Hoszard. Czerkawski. P. Gross. Pietruski. Badeni. C. Haller. Boczkowski. T. Wodzicki. Włodz. Łoś. Dr. Hönigsmann. Józef Szujski.

Marszałek. Ostatni wniosek, dopiero dziś wniesiony, wydrukuje się i rozda w Sejmie do dalszego traktowania.

P. ks. Czartoryski Jerzy. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Wnoszę, aby była wybrana osobna komisya z 5 członków w ogóle dla statutów miejskich.

Marszałek. Wniosek ten jest zbyteczny, gdyż uchwalono już wybór takiej osobnej komisyi, i to z 9 członków, do której odesłane będą także wnioski do zmian ustawy gminnej i wnioski dotyczące statutów miejskich.

Teraz upraszam tych pp. posłów, których wybór dnia wczorajszego za ważny uznany został, by zechcieli złożyć na moje ręce przepisane przyrzeczenie; są to posłowie: Włochowicz, x. Krzyżanowski, x. Halka i Tadeusz Wiszniewski.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta rotę przyrzeczenia, poczem wymienieni posłowie składają takowe na ręce ks. Marszałka).

Marszałek. Przechodzimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi pierwsze czytanie wniosku rządowego o zniesieniu postanowień ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Przedłożenie rządowe. Ustawa z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zniesieniu postanowień ustawy z d. 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam w wykonaniu art. 19. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. dla Królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, o prawach obywateli Państwa w ogólności, co następuje:

Art. I. Postanowienie artykułu III. ustawy z d. 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, stano-

wiące — że w każdej szkole ludowej, w której część młodzieży uczęszczającej używa polskiego, część zaś języka ruskiego, język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki — niniejszem znosi się.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi wyznań i oświecenia.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

P. Ławrowski. Proszu o hołos!

Marszałek. Ponieważ p. Ławrowski jeszcze pierwej mnie prosił o głos, więc ma głos nasamprzód.

P. Ławrowski. Zdawałoby sia, że toj predmet należyt do komisyi edukacyjnoj, odnakož po hłubszym zastanowłenyju prychodżu do toho pereświdczenia, szczo toj predmet je tak wełykoj donosłosty, i szczo hde inde a ne w komisyi edukacyjnoj obhoworenyj i zasadnyczo riszenyj byty dołżen. Jak z napysu wydżu, ide o zastosowanie ciłoj ustawy szkolnoj do §. 19. ustawy konstytucyjnoj. Taja ustawa, a włastywo toj §. 19., normuje otnoszenyja narodni takich krajiw, hde sut dwi narodnosty.

Moi hospodynowe! Dołhyj czas bułyśmo w rozłycznych nieporozumliniach z sobọju, sterałyśmo sia tu w Sojmi i po za Sojmom (brawo), czas powynenby wże nastupyty, aby toje steranie sia uże raz (głośne brawa) ustało, abyśmo sia w kwestyach krajewych ne diłyły, abyśmo w spokoju żyły i rozwywaty sia mohły (brawo). Ne ide tu o artykuł III, ide o peresmotrciłoj ustawy edukacyjnoj i wsiakich inszych ustaw, regulujuszczych wzaimnyji otnoszenyja oboch narodnostej. Dlatoho zwertaju sia do toho, że toj predmet jest duże ważnyj, i robju predłożenie, aby wybraty komisyu z 9 członiw i żeby odsyłaty do toji komisyj netylko toj predmet, ałe i wsi predmeta, kotoryi odnosiat sia do uporjadkowania i wzaimnoho porozumłenia naszoho.

Marszałek. Poseł Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja mając wzgląd na to, że ustawa o języku wypracowaną była przez komisyę edukacyjną, chciałem ten wniosek postawić, aby tam odesłano i to przedłożenie rządowe. Jednakże, jeżeli p. Ławrowski, z uwagi na tak ważną sprawę, i dla tak ważnych względów, którym ja z całego serca przyklaskuję i na to się zgadzam, że raz powinny ustać te rosterki pomiędzy nami, żąda wyboru innej komisyi; natenczas ja od mego zamiaru odstępuję i zgadzam się z wnioskiem p. Ławrowskiego (brawo).

P. Naumowicz. Proszu o hołos!

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. Ja wże maju ne bohato dodaty; żadawbym tilko, aby taja komisya nazywała sia konstytucyjno narodnaja. Z tych pryczyn, kotoryi wże skazał p. Ławrowskij, żełałbym, aby ne tilko toj predmet, ałe i wsi predmety, kotoryi do interesiw narodnosty sia widnosiat, tam do toji komisyi widsyłanyi i tam piśla sprawedływosty rozsmotrenyi i do uchwały Wysokoj Pałaty predkładani buły. Ja sohlaszaju sia ciłkom z wnesenjem p. Ławrowskoho.

Panowe! wże 20 lit minaje, jak konstytucyjnom żytjem żyjemo. Wy hospodynowe ne zabuwajte, szczo i wasz narid, narid polskij, prychodyt do bilszych praw i szczo raz bułby wże czas, aby i my do łuczszoho sostojanja pryszły...

Marszałek. Muszę przerwać szan. posłowi, który miał zabrać głos tylko do formalnego traktowania, a tymczasem przekracza granice takowego.

P. Naumowicz. Ja tilko do formalnoho traktowanja żeławbym, aby taja komisja nazywala sia konstytucyjno-narodnaja.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy tedy do głosowania. Jest wniosek p. Ławrowskiego, aby dla rozbioru tej sprawy, jak i do innych, któreby miały z nią związek, wybraną została komisya z 9 członków złożona. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Drugi wniosek jest p. Naumowicza, aby ta komisya nazywała się konstytucyjno-narodową.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przeciwko tej nazwie nie mam nic, jednakże wotować nad nią nie możemy, gdyż boję się ztąd na przyszłość szkodliwego precedensu, i nie chciałbym, ażeby przez to utworzyło się w Izbie jakieś osobne bióro lub urząd, podczas gdy wszystkie komisye sa przecież sobie równe. Dlatego sprzeciwiałbym się uchwaleniu postawionego wniosku x. Naumowicza.

P. Naumowicz. Ja cofaju moje wnesenije.

Marszałek. P. Naumowicz cofa swój wniosek, więc wypadnie nam wybrać tylko osobną komisyę z 9 członków.

Sekretarz Tarnowski (czyta):

Przedłożenie rządowe. Ustawa z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o ponoszeniu kosztów pertraktacyj, przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami, według §. 6. patentu z d. 5. lipca 1853, podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, zmieniając §. 42. patentu z d. 5. lipca 1853 (dz. pr. p. nr. 130.):

Wszelkie prawa, według §. 6. patentu z d. 5. lipca 1853, podlegające z urzędu wykupowi lub regulacyi, z któremi dotychczas nie zgłoszono się, mają być podane do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie, jako komisyi krajowej do wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych, do końca czerwca 1870.

Nastąpi zaś zgłoszenie się z temi prawami, lub roszczenie sobie takowych dopiero po upływie powyższego terminu, to strony uznane winnemi ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacyi, o czem będą orzekać władze powołane do przeprowadzenia wyżprzytoczonego patentu.

Polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

P. Zyblikiewicz. Czy wolno przerwać?

Marszałek. Proszę.

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę, aby nie czytać przedłożeń rządowych do ustaw, bo Rząd ma tu pierwszy głos, a jeżeli reprezentant Rządu nie zabiera głosu, więc nie mamy potrzeby w całości je czytać. Wnoszę zatem, ażeby tylko przeczytać tytuł i wprost przystąpić do formalnego traktowania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania?

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Wnoszę, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi adminstracyjnej z 9 członków wybrać się mającej.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Będzie tedy wybrana komisya administracyjna.

Sekretarz Tarnowski (czyta tytuł następującego projektu):

Przedłożenie rządowe. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca postanowienia na wypadek, że poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1. Poseł sejmowy, który za czyn karygodny ulegnie kondemnacie, pociągającej za sobą według ustaw utratę prawa wyboru i obieralności do Sejmu, traci tem samem i prawo uczestniczenia w Sejmie.

Podczas śledztwa karnego nie może on wykonywać funkcyi członka sejmowego, jeżeli Sejm w myśl ustawy z d. 3. października 1861, dz. pr. p. nr. 98., nie zażąda odroczenia śledztwa i zdjęcia aresztu, jeśli takowy zarządzonym został.

§. 2. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja wnoszę, żeby to przedłożenie także odesłać do komisyi administracyjnej.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. To przedłożenie zdaje mi się bardziej odnosić się do ustroju konstytucyjnego, i gdybyśmy przeto odeslali ten wniosek do komisyi administracyjnej, pogrzebalibyśmy go przed rozbiorem. Wnoszę przeto, ażeby odesłać go do komisyi konstytucyjnej, która będzie wybraną z 9 członków, albowiem zdaje mi się, że są wnioski, które już z natury rzeczy do tej komisyi odesłane będą, jakoto wniosek p. Zyblikiewicza, p. Chrzanowskiego i Krzeczunowicza. Potrzeba ukonstytowania takiej komisyi nie da się więc zaprzeczyć.

P. Gniewosz. Ja cofam mój wniosek.

P. Zyblikiewicz. Ja się zgadzam z wnioskiem p. Grocholskiego.

Marszałek. Wniosek p. Gniewosza jest cofnięty. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). A zatem jeden jest tylko wniosek, aby wybrać komisyę konstytucyjną z 9 członków złożoną. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta tytuł następ. projektu):

„Przedłożenie rządowe. Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, oznaczająca w zastosowaniu ustawy z dnia 6. lutego 1869, dz. pr. p. nr. 18., urzęda, mające orzekać, o ile przez zamianę gruntów polepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1. Gdyby ktoś w myśl §. 9. ustawy z dn. 6. lutego 1869, dz. u. p. nr. 18., twierdził, że przez zamianę gruntów, przeznaczonych na uprawę gospodarską, da się osiągnąć korzystniejszy użytek posiadłości osób mieniających, to jest polityczna władza powiatowa (w gminach mających statut, urząd gminny), w której obrębie leży ekonomicznie polepszyć się mająca posiadłość, powołaną zbadać i orzec, czy ta zamiana gruntów posłuży do polepszenia gospodarowania (§. 10. druga alinea przytoczonej ustawy państwowej).

Gdyby pojedyncze części takiej posiadłości znajdowały się w dwóch lub kilku politycznych powiatach, to ma przysłużać to urzędowanie tej politycznej władzy powiatowej, w której obrębie gospodarskie zabudowania, a w braku tychże, główna część posiadłości się znajdują.

§. 2. Orzeczenie według §. 1. może być żądanem od każdej ze stron pragnących zamiany.

Strona powinna w podaniu oznaczyć dokładnie przedmiot zamierzonej zamiany, i przytem te dokumenta przytoczyć lub załączyć, które polepszenie stanu gospodarstwa wykazać mają.

Jeżliby ze względu na położenie posiadłości, które mają być zamieniane, były dwie lub więcej władz politycznych powołanemi, to może być podanie wniesione albo osobno do każdej, albo według woli strony tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie powinna władza, do której podanie wniesione, po wydanem orzeczeniu cały akt pertraktacyjny udzielić drugiej powołanej władzy do urzędowania.

§. 3. Władza polityczna ma okoliczności i fakta wywierające stanowczy wpływ na ocenienie i orzeczenie, z urzędu roztrząsnąć, i w miarę potrzeby dla wyjaśnienia rzeczy przedsięwziąć rozpoznanie, i zasiągnąć zdania rzeczoznawców w obecności stron.

Przed orzeczeniem należy, udzielając aktów ukończonej pertraktacyi Wydziałowi powiatowemu, zasiągnąć jego o tem zdania, wyjąwszy gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

§. 4. Tylko stronom, które przedsiębrać chcą zamianę, przysłuża odwołanie się od orzeczenia władzy powiatowej w przeciągu czternastu dni do Namiestnictwa, a to ma rzecz w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozstrzygnąć.

Gdyby porozumienie się między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyszło, to należy rekurs odrzucić.

§. 5. Gdyby w wypadku, przewidzianym w powyższym paragrafie oświadczył się Wydział krajowy, że zachodzą widoki polepszenia gospodarstwa, to należy przytoczyć tę okoliczność między powodami decyzyi odmownej, i w tym tylko razie dopuszcza się przeciw decyzyi drugiej instancyi w przeciągu czterech tygodni odwołanie się do Ministeryum rolnictwa.

§. 6. Wykonanie tej ustawy polecam Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.“

P. Zyblikiewicz. Wnoszę, aby odesłać to przedłożenie do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość). Będzie tam odesłany. Teraz następuje pierwsze czytanie budżetu krajowego. (Patrz alegat osobny IV.). Referentem jest p. Kraiński.

All. IV.

P. Zyblikiewicz. Ośmielam się postawić wniosek, aby obrać komisyę budżetową z dziewięciu członków i ten akt jej przydzielić.

Marszałek. Wczoraj był już postawiony wniosek do przedsięwzięcia wyboru komisyi budżetowej.

P. Zyblikiewicz. Wniosek taki nie był jeszcze postawiony; uchwalono tylko sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odesłać do komisyi budżetowej, ewentualnie wybrać się mającej.

Komisya petycyjna już się ukonstytuowała. Przewodniczącym jest obrany poseł Boczkowski, sekretarzem poseł Wyrobek. Teraz zacznie się czytanie listy imiennej. (Głosy: Do jakiej komisyi?) Do komisyi budżetowej.

Sekretarz p. Tarnowski (odczytuje listę imienną posłów, posłowie oddają kartki, po oddaniu kartek).

Marszałek. O skutku skrutynium może być jutro zdaną sprawa, a ponieważ porządek dzienny jest wyczerpany, więc zamknę posiedzenie. Porządek dzienny na jutrzejsze posiedzenie jest następujący:

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o zmianie ustawy gminnej, ustawy o reprezentacyi powiatowej i t. d.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy zmieniającej §. 3. statutu krajowego i §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy zmieniającej §§. 4. i 6. statutu krajowego.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy o nietykalności i nienaruszalności posłów.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zbadanie stanu sprawy co do używania języka w urzędach administracyjnych, skarbowych i c. k. sądach.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza względem zbadania ustawy o regulacyi podatku gruntowego.

7. Wybór komisyi dla reform w ustawie gminnej i dla statutów miejskich z 9 członków.

8. Wybór komisyi konstytucyjnej z 9 członków.

9. Wybór komisyi administracyjnej z 9 członków.

10. Wybór komisyi dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości z 9 członków.

11. Wybór komisyi propinacyjnej.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jabym prosił, ażeby z jutrzejszego porządku dziennego mój wniosek został zwolniony, a to z powodu, że dla wypadku zaszłego, jutro żadną miarą na posiedzeniu być nie mogę.

Marszałek. Więc ten przedmiot się wykreśli z porządku dziennego.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marzałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ mój wniosek tego samego przedmiotu dotyczy, więc proszę, ażeby także był odłożony.

Marszałek. Więc te obydwa wnioski będą na później odłożone. Jutro spodziewam się, że będzie już wydrukowane i zostanie rozdane sprawozdanie Wydziału krajowego o prawie propinacyjnem. Projekt ten jest bardzo ważny i podług formalności powinno nastąpić pierwsze czytanie; mogłoby zatem jutro odbyć się pierwsze czytanie, a później nastąpiłby wybór propinacyjnej komisyi (Głosy: Tak jest, prosimy!), a ponieważ wiele głosów żąda, ażeby komisya była już jutro wybraną, więc może ten przedmiot naznaczyć także na jutrzejszy porządek dzienny. (Głosy: Tak, tak; prosimy). Jutro będzie także wybór komisyi propinacyjnej, a że wybory jutrzejsze zabierą nam dużo czasu, więc początek posiedzenia zapowiadam na 10. godzinę zrana.

Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ 1 z południa.

Marszałek. Kto się zgadza, aby budżet odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o kosztach szczepienia ospy i kosztach sanitarnych (Patrz allegat osobny V.). All. V.

P. Zyblikiewicz. Proponuję, aby wniosek ten przydzielić także komisyi budżetowej.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za tem, aby przydzielić komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o dodatkach na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego (Patrz allegat VI. osobny.). All. VI.

P. Zyblikiewicz. Z natury rzeczy należy ten przedmiot także do budżetu.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek przydzielić komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Dalej następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ustanowieniu magazyniera przy głównym szpitalu Lwowskim.

P. Kraiński. Wszystko w tym przedmiocie należy odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto jest za tem, aby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Przystąpimy teraz do uzupełnienia wyboru komisyi petycyjnej, do której brakuje jeszcze siedmiu członków, a następnie do wyboru komisyi szkolnej z dziewięciu członków i komisyi budżetowej także z dziewięciu członków. Najpierwej będziemy głosować na siedmiu członków komisyi petycyjnej. Zapraszam na skrutatorów tych samych panów, którzy wczoraj przy skrutynium czynnymi byli, t. j. Boczkowskiego, Tyszkowskiego, Hausnera, Szeliskiego, Koczyndyka, x. Guszalewicza, ks. Czartoryskiego, Wolnego i Kocka. Przerwę posiedzenie, ażeby dać czas do porozumienia się. (Głosy. Przerwać.) Posiedzenie zawieszone.

(Po 10. minutowej przerwie.) Proszę p. sekretarza czytać spis posłów.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis posłów; głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Teraz przystąpimy do wyboru komisyi szkolnej z dziewięciu członków. Panowie zechcecie się naradzić, ażeby była zgodność głosów. Tymczasem przerwę posiedzenie, aż skończą swoją pracę panowie skrutatorowie.

Sekretarz Zborowski (po przerwie). Rezultat wyboru do komisyi petycyjnej: Głosujących było 102, absolutna większość 52. Otrzymali pp. Czajkowski 98. Koczyński 97, Naumowicz 95, Trzecieski 92, Dzerowicz 91, Pfeiffer 89, Kosiński 82.

Marszałek. Ci panowie tedy są obrani. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi edukacyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Golejewskiego, Ditricha, Dzwonkowskiego, Janowskiego, x. Krzyżanowskiego, Morgensterna, Rogawskiego, Wolnego, Naumowicza i Zbyszewskiego.

Sekretarz Tarnowski (odczytuje spis imienny posłów. Głosują.).

Marszałek (po głosowaniu). Zapraszam tych panów, którzy wybrani zostali do komisyi petycyjnej, aby się zebrali i ukonstytuowali.

P. Badeni. Proszę ks. Marszałka o głos.

P. Zyblikiewicz. Posiedzenie jest zawieszone.

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ogłoszenia rezultatu wyborów do komisyi edukacyjnej.

(Po dłuższej przerwie.)

Sprawozdanie z wyborów do komisyi edukacyjnej przeczyta poseł Zbyszewski.

P. Zbyszewski. Udział brało w głosowaniu 107 posłów, dwie kartek było nieważnych, jedna próżna, a druga do komisyi budżetowej; absolutną większość stanowiło 54 głosów. Z tych otrzymali: pp. hr. Tarnowski St. 102, Majer 101, Czerkawski 101, Gross 99, Szujski 99, Janowski 98, Potocki Adam 85, Sawczyński 71, Polański 59. Więc wszyscy dziewięciu członków otrzymali absolutną większość głosów.

(Głosy. Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru komisyi budżetowej z dziewięciu członków złożonej. Na skrutatorów zapraszam pp.: Bazylewicza, Agopsowicza, ks. Sanguszkę, Torosiewicza, x. Krasickiego, (Głosy: Nie ma go.) Trzecieskiego, Halkę, Wiśniewskiego Tadeusza i Rutowskiego; a ponieważ nie ma x. Krasickiego, więc zechce go zastąpić x. Guszalewicz.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

4. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 18. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, spisu petycyj nowych i wniosków. — Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego **o zmianach w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, o reprezentacyi powiatowej i w ordynacyach wyborczych gminnej i powiatowej.** — Pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosków p. Krzeczunowicza **o zmianie §. 3. statutu, tudzież §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej, — o zmianie §§. 4. i 6. statutu krajowego, — o nietykalności i nienaruszalności posłów krajowych, — o zbadaniu stanu sprawy języka urzędowego, — i o zbadaniu ustawy podatkowej.** — Wybór komisyi dla spraw gminnych i statutów miejskich, — tudzież komisyi administracyjnej i propinacyjnej.

Początek o godzinie $10^1/_2$ zrana.

Posłów obecnych 110.

Przewodniczący. Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, x. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu c. k. radca Namiestnictwa Pauli, a w toku posiedzenia i Szef Namiestnictwa p. Ludwik Possinger-Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba posłów, więc posiedzenie otwieram. Pan Sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy nikt nie chce głosu zabrać co do protokółu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta): Dalszy ciąg petycyj: gminy Czarna i Cierpisz, przez posła Kulika, z zażaleniem o zabrane im grunta przez skarb w Witkowicach.

Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, ponawia prośbę o nadanie mu osobnego statutu gminnego.

Marszałek. Petycya ta będzie odesłaną wedle swego przedmiotu do komisyi wybrać się mającej dziś dla spraw gminnych i statutów miejskich. Czy nikt niema co przeciwko temu? (Nikt.) Będzie tedy tam odesłaną.

Sekretarz p. Szujski (czyta): Członkowie Towarzystwa pedagogicznego i inni nauczyciele, przez posła Smolkę z reformę statutu rady szkolnej krajowej.

Marszałek. Ta petycya będzie odesłaną do komisyi edukacyjnej.

Sekretarz p. Szujski (czyta): Przewodniczący i członkowie rad powiatowych, przez posła Jabłonowskiego, o reformę ustawy gminnej, reprezentacyi powiatowej i gminnej ordynacyi wyborczej.

Marszałek. Ta petycya będzie przydzieloną komisyi dla spraw gminnych i statutów miejskich.

Sekretarz p. Szujski (czyta): Gminy do państwa Poremby wielkie należące, przez posła Rogawskiego, z przedstawieniem o sprawie serwitutowej.

Rudnicka Andzberta, właśc. dóbr Topolnica, przez posła Ławrowskiego, prosi o wynagrodzenie za grunta zabrane pod drogę skarbową w Topolnicy na Lisicach.

Marszałek. Te ostatnie dwie petycye pójdą do komisyi petycyjnej.

Sekretarz p. Szujski. Do laski marszałkowskiej złożony został następujący wniosek (czyta):

„Wniosek p. Franciszka Smolki.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austryi, zespalający wszystkie kraje niewęgierskie Monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, z wspólną w Radzie Państwa reprezentacyą ustawodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi Monarchii, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2. zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów, do tak zwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3. zważywszy, że zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych wchodzących w skład Państwa Austryackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, — a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4. zważywszy, że w skład Państwa Austryackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje, należące do korony Św. Szczepana;

b) kraje, tak zwane niemieckie dziedziczne;

c) kraje, należące do korony Św. Wacława;

d) Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wraz z Bukowiną,

z którychto dopiero co wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, które zaś pozostać winny między sobą w związku federacyjnym, to jest w związku, objawiającym się w reprezentacyi wspólnej — wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych — i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi Państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje, należące do jednej grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5. zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom Państwa, wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tem samem i potęgę Państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formie państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów niewęgierskich, prócz Galicyi, — lubo życzenia te objawiły się już potężnie u przeważnej części tych krajów i ludów w kierunku wyżwskazanym — przynajmniej co do Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do Monarchii, jaki przysługuje Królestwu Węgierskiemu, — ile że Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnej Rzeczypospolity Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez tysiąc lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy,— a chociaż wykreślona z rzędu Państw samodzielnych,

żyje pełnem życiem w gronie narodów, — a należąc najkróciej do składu Państwa Austryackiego, najmniej podpadło procesowi unifikacyi, i bądź co bądź, odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycyj i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy sie nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności — więcej niż każdy inny kraj, do Monarchii należący — ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym Monarchii;

7. zważywszy, że ustawa zasadnicza z d. 21. grudnia 1867 o reprezentacyi Państwa nie tylko nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym Monarchii, lecz nie nadała mu takiej nawet odrębności i samorządu, jaki było można wyprowadzić na podstawie dyplomu z d. 20. października 1860.

8. zważywszy, że ustawy grudniowe z 1867 roku i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do Państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

9. zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6.) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tem samem i interesom i potędze Państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się podobnie, jak do tej chwili się dzieje, na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacyą, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych, — a to wszystko ku największej szkodzie krajów i Państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, którejto potęgi Państ o zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej, a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych, i skupią takowe ku wzrostowi potęgi Monarchii;

10. zważywszy, że skład reprezentacyi Państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z d. 21. grudnia 1867 r., o reprezentacyi Państwa, nietylko żadnej nie daje rękojmii, iżby stosunek państwowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do Monarchii, i wymiar samorządu przyznanego mu tą ustawą, mógł być zmienionym w kierunku w ustępie 6. onaczonym, lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłumaczone być mogą, i rzeczywiście tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu, krajom już przyznanego;

11. zważywszy, że z powodów wyżwypowiedzianych nie możliwem jest dla nas dalszym udziałem w Radzie Państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego, zgubnego dla kraju i Państwa, do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i Państwa;

12. zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie Państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia Rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju Monarchii, która zadowolni przeważną część ludów, do składu Państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj, i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom Monarchii;

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego:

I. cofa uchwałę z d. 2. marca 1867 mocą której nadał mandat delegatom do Rady Państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa.

Pod względem formalnego załatwienia raczy Wysoki Sejm wybrać z całego Sejmu komisyę z 9 członków złożoną i odesłać do tej komisyi wniosek powyższy do rozpoznania i sprawozdania.

Lwów dnia 17. września 1869.

Franciszek Smolka, wnioskodawca.

Podpisy.

Walenty Puszkarz. — Dymitr Koczyndyk. — Jan Oskard. — Marcin Dziewoński. — Fr. Hoszard. — M. Popiel. — M. Koczyński. — Tyszkowski. — x. Stępek. — Samelson. — x. Morgenstern. — Sycz. — Sapruka. — Minkowicz. — Dziubaty. — Dr. Rutowski, poseł tarn. — Leszek Dunin Borkowski. — Juwenal Boczkowski.

Marszałek. Wniosek ten został wydrukowany i rozdany i przyjdzie do pierwszego czytania na przyszłem posiedzeniu.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Wniosek. Wysoki Sejm zechce na podstawie artykułu XXII. ustawy z d. 5. marca 1862 i ustawy zasadniczej państwowej z d. 21. grudnia 1867 §. 12. uznać potrzebę wydania dla miasta Stanisławowa osobnego statutu gminnego i tenże statut według projektu rady miejskiej Stanisławowskiej uchwalić.

Kamiński. — D. Koczyndyk. — X. Barewicz. — Szumańczowski. — Dr. Kabat. — Torosiewicz. — Szeleszczyński. — T. Wiśniewski. — X. Stępek. — Samelson. — Jabłonowski. — Czaczkowski. — Morgenstern.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Tylko co do formalnego traktowania? (Głos: Tak jest.) P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Proszę, aby ten wniosek bez drukowania odesłać do komisyi dla spraw gminnych i statutów miejskich, podobnie jakto się stało z wczorajszym wnioskiem ks. Czartoryskiego względem uchwalenia statutu dla m. Jarosławia.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe! D. 2 b. m. poniosłem od wywrócenia przez spłoszenie koni znaczne potłuczenie. Tę okoliczność raczy JO. Książe przyjąć za uniewinnienie, że dotychczas w posiedzeniach Sejmu nie biorę udziału. Mam jednak nadzieję, że będę mógł w kilku dniach JO. Księciu z szacunkiem przedstawić się. Dernów 14. września. Józef Krasicki, poseł Sejmu krajowego.

Marszałek. Podaję to tylko do wiadomości Izby.

Sekretarz p. Szujski. Do laski marszałkowskiej oddano następujący wniosek:

„Zważywszy, że podatek spadkowy jest nadzwyczajnie wysoki, mając szczególnie na uwadze czas i okoliczności, śród których podatek spadkowy opłacanym bywa; zważywszy, że podatek spadkowy najdotkliwiej stan włościański dotyka, który ogołocony z gotowego grosza, musi lub zmarnować część znaczniejszą spadku, lub popaść w ręce lichwiarskie, aby uchylić egzekucyę ściągającą podatek spadkowy; zważywszy, że podatek spadkowy od spuścizny w linii zstępnej i wstępnej nie odpowiada zasadzie słuszności, zechce Wys. Izba uchwalić:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wniósł przedstawienie do władz rządowych o zmianę w drodze ustawodawczej dotychczasowego wymiaru podatku spadkowego, a względnie o obniżenie w ogólności, i uchylenie w szczególności dla kontrybuentów w linii zstępnej i wstępnej."

Józef Wolny wnioskodawca.

Smolka. — Torosiewicz. — Makowicz. — Kamiński. — Bodnar. — Dziewoński. — Dziubaty. — Halik. — Włochowicz. — Naumowicz. — Kulik. — Iszczuk. — X. Stępek. — Baltazar Nalepa. — Tadeusz Rękas. — Dr. Rutowski. — Stuglik. — Łaskorz. — Barszcz. — Wiśniewski Jan. — J. Oskard. — Sapruka. — Walenty Puskarz. — Koroluk. — Łepkaluk. — Cichorz Michał. — Ławrynowicz. — Janowski. — Papczuk. — Szulak. — Minkowicz.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty więc podług regulaminu z nim postąpię.

Komisya szkolna jeszcze się nie ukonstytuowała. Proszę panów wybranych, aby się zaraz podczas pierwszego skrutynium zebrali i ukonstytuowali. Ks. Sanguszko zechce zdać sprawę z wyniku wczorajszego wyboru komisyi budżetowej.

Ks. Sanguszko. Rezultat wyboru do komisyi budżetowej jest następujący: Głosujących było 97, absolutna większość 49. Absolutną większość głosów otrzymali: Tadeusz Wiszniewski 94, Zyblikiewicz 94, hr. Ludwik Wodzicki 92, Dzerowicz 90, Bocheński 89, Skrzyński 88, Koczyndyk 83, Niezabitowski 82, Halka 76.

Marszałek. Proszę pp. wybranych do tej komisyi, aby się podczas pierwszego skrutynium zebrać i ukonstytuować raczyli w celu jak najrychlejszego rozpoczęcia swej czynności. Teraz przystąpimy do porządku dziennego. Najsamprzód raczy p. Haller odczytać przedłożenie Wydziału krajowego względem zmiany ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich, ustawy o reprezentacyi powiatowej i o ordynacyach wyborczych gminnej i powiatowej.

All. VII.

P. Haller (czyta sprawozdanie. Patrz allegat VII).

P. Koczyński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnoszę, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania pojedynczych projektów do ustaw, a następnie, aby przekazać ten cały projekt komisyi dziś wybrać się mającej dla spraw gminnych.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza do ustawy zmieniającej §. 3. statutu krajowego i §§. 2. i 3. sejm. ordynacyi wyborczej.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. W roku 1866 petycyonowały miasta nasze, ordynacyą wyborczą dotychczasowa pokrzywdzone, aby powiększono w sejmie liczbę posłów z miast. Byłem wtedy sprawozdawcą komisyi, która odnoszący się do tego projekt Wys. Sejmowi przedłożyła. Projekt komisyi ograniczał się na przyznaniu Lwowowi i Krakowowi większej liczby posłów i na przyznaniu niektórym innym większym miastom prawa wybierania osobnego posła. Powody do tego były następujące: We Lwowie i w Krakowie skupia się ruch przemysłowy i handlowy z całego kraju. Te miasta są siedzibą sądów wyższych i urzędów; posiadają uniwersytety i inne zakłady naukowe wyższe, są siedzibą instytutów kredytowych, które mają na celu rozwój rozmaitych przedsiębiorstw, i udoskonalenie różnych gałęzi industryi, i są ogniskiem handlu i przemysłu.

Zbiegają się więc we Lwowie i w Krakowie czynniki najważniejszych naszych interesów krajowych, obejmujące stosunki i potrzeby kraju całego.

Także ze względu na kwotę podatkową, jaką każde z tych miast opłaca, należy się im, w stosunku do opłacanych przez inne okręgi wyborcze podatków, znaczniejsza liczba reprezentantów w Sejmie. Miasta inne, dla których wtedy komisya proponowała posłów osobnych, są: Śniatyn, Buczacz, Tyśmienica, Gródek, Brzeżany i Bochnia. Wszystkie te miasta są pod względem przemysłu, handlu i inteligencyi ważne, niemniej ważne jak miasta inne, które już mają swoich własnych posłów w Sejmie krajowym.

Wiadomo Szan. Zgromadzeniu, że przy zawotowaniu tej ustawy zachodziły wątpliwości, ażali ta ustawa w Sejmie otrzymała większość potrzebną dwóch trzecich części głosów posłów obecnych. Zdania były podzielone. W r. 1867 ówczesne Ministerstwo p. Beusta nie miało nic przeciwko sankcyonowaniu tej ustawy; widać więc, że uznawało słuszność jej. Jednak ta ustawa nie otrzymała najwyższej sankcyi jedynie z tej przyczyny, iż zdaniem Ministerstwa nie otrzymała potrzebnej w Sejmie większości głosów. W przeszłej sesyi sejmowej postawił Wydział krajowy wprawdzie także wniosek o powiększenie liczby posłów z miast.

Ten wniosek sięgał o wiele dalej, niżeli uchwała sejmowa z r. 1866. Ale wniosek ten, sięgając dalej, zmieniał wiele postanowień, przerabiał nawet grupy wyborcze do Rady Państwa. Ten wniosek więc byłby potrzebował po uchwaleniu w Sejmie jeszcze wędrować do Rady Państwa, i byłaby poszła w odwłokę sprawa, która jest ważna i nagła. Nie mogę więc przemawiać za odnowieniem tego wniosku Wydziału krajowego, lecz mniemam, że Sejm nasz, już dla samej konsekwencyi, powinien powziąść taką samą co do powiększenia liczby posłów miejskich uchwałę, jaką powziął w r. 1866. Dalsze reformy statutu i ordynacyi wyborczej co do składu i wyboru posłów należy zostawić czasom późniejszym, gdy o takich reformach będziemy mogli donioślejsze uchwały powziąć. To mojem zdaniem nastąpi wtedy, gdy zostaną spełnione zadania sejmu, w przeszłym roku w takzwanej rezolucyi wyrażone, a mianowicie zadanie, aby Sejm sam, bez wdania się Rady Państwa, uchwalał o sposobie wyboru do tej Rady, bo dopiero wtedy nie będziemy ścieśnieni, nie będziemy zawiśli od Rady Państwa w donioślszych zmianach składu Sejmu i ustawy wyborczej.

Proszę aby Wysoki Sejm odesłał mój wniosek do wybrać się mającej komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Jest propozycya, aby wniosek p. Krzeczunowicza odesłać do komisyi konstytucyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy zmieniającej §§. 4. i 6. statutu krajowego. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Na przeszłej sesyi przedstawiłem szanownemu zgromadzeniu wniosek, aby Marszałek krajowy prezydujący Wys. Sejmowi i jego zastępca nie byli mianowani ale wybierani przez Sejm. Wtedy wniosek mój został zatrzymany w wydziale konstytucyjnym, który o nim nie dał żadnego sprawozdania. Muszę więc ponowić ten przeszłoroczny wniosek. Jeżeli chcemy konstytucyonalizmu, to nie możemy nie chcieć, aby nasz Prezes, przewodniczący naszego Sejmu, przez nas był wybierany. Dawniej, za konstytucyi Szmerlingowskiej, i Prezes Rady Państwa był mianowany przez Rząd, czyli przez Najjaśn. Pana na propozycyę Ministrów. Dziś to już się zmieniło, i nie ma przyczyny, dlaczegoby i w Sejmach krajowych nie miało się zmienić. Podnoszę więc wniosek przeszłoroczny, aby tak Marszałek krajowy jak i jego zastępcy byli wybierani przez Sejm, i proponuję, aby wniosek ten odesłać do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Jest propozycya, aby wniosek p. Krzeczunowicza odesłać do komisyi konstytucyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza do ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Na przeszłej sesyi przedłożyłem Wys. Izbie wniosek o nieodpowiedzialności i nietykalności posłów Seimu krajowego. Wysoki Sejm uchwalił podług mojego wniosku i uchwalił, aby ustawa dotycząca tego przedmiotu była dodatkiem do statutu krajowego. Na tę naszą uchwałę odpowiedziało Ministerstwo, jak panom ze sprawozdania Wydziału krajowego wiadomo, że ta ustawa nie otrzymała sankcyi.

Powody odmówienia sankcyi w pismie ministeryalnem są dwa. Nie wiem któremu z tych powodów Ministerstwo większą przypisywało wagę. Zarzuca nasamprzód, że z tej ustawy wynikłoby, iż równie jak uwięzienie z powodu czynu karygodnego, tak i przytrzymanie dla zabezpieczenia aresztu prowizorycznego i exekucyjnego, o ile takowe jest dozwolone wedle postanowień postępowania cywilnego, nie mogłoby być zastosowane przeciw członkom Sejmu. To jest pierwszy powód. Nie pojmuję, dlaczego Ministrowie w Radzie Państwa, kiedy taką samą uchwałę Rada Państwa stanowiła dla członków Rady państwa, z tym zarzutem nie wystąpili, aż dopiero występują z nim przeciw naszej uchwale.

W redakcyi mojego wniosku przeszłorocznego trzymałem się najściślej paragrafu grudniowej konstytucyi raichsratowej; dosłownie go przetłumaczyłem, sądziłem bowiem, że taka sama nieodpowiedzialność i nietykalność posłów, jaka służy tamtym, służyć powinna także i nam. Az tu widzimy, że u nas powinna być inna. Zresztą pod względem jurydycznym nad tą sprawą zastanowi się lepiej komisya. Ja mniemam, że niema najmniejszej przyczyny dla członków sejmowych stanowić o ich nieodpowiedzialności i nietykalności inne prawidła jak dla członków rajchsratowych.

Drugim powodem przytoczonym w ministeryalnym reskrypcie dla odmówienia sankcyi jest, że przedmiot tego projektu należycie jest uporządkowany w ustawie państwowej z dnia 3. października 1861, która obowiązuje wszystkie kraje i królestwa reprezentowane w Radzie Państwa. O tej okoliczności już w przeszłym roku stawiając ten wniosek wspomniałem. Oczywistą jest rzeczą, że dla nas nie jest dostatecznem, aby nieodpowiedzialność i nietykalność nasza jako posłów sejmowych była zagwarantowaną jedynie ustawą w Radzie Państwa uchwaloną, która oczywiście w Radzie Państwa może być przy pierwszej lepszej sposobności zmienioną albo cofniętą. My powinniśmy mieć nasz statut krajowy kompletny, nasze prawa konstytucyjne, naszą własną konstytucyę zagwarantowaną, więc podobne postanowienia powinny być w naszym statucie krajowym, w naszej konstytucyi krajowej, tak jak są w konstytucyi rajchsratowej. Podnoszę więc ten wniosek na nowo i proszę, ażeby Wys. Izba odesłała go do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek ten p. Kzeczunowicza odesłać do komisyi konstytucyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość; wniosek ten p. Krzeczunowicza będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o zbadaniu stanu sprawy co do używania języka w urzędach administracyjnych, skarbowych i w c. k. sądach. Wnioskodawca Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Wysoki Sejm w przeszłym roku uchwalił ustawę o używaniu języka w c. k. władzach i urzędach administracyjnych,

w c. k. prokuratoryi skarbowej, w c. k. urzędach skarbowych i w c. k. sądach.

Jak panom wiadomo ze sprawozdania Wydziału krajowego, nie otrzymały te ustawy sankcyi cesarskiej z powodu, iż Ministerstwo jest zdania, że przedmiot ten nie należy do ustawodawstwa, ale należy do władzy wykonawczej. Muszę panom przytoczyć, że na pewne podanie od Wydziału krajowego w roku 1862. właśnie o używanie języka krajowego w sądzie, odpowiedziało ówczesne Ministerstwo, że „uprawnienie języ„zyków w sądownictwie jest przedmiotem „ustawodawstwa i tylko w drodze ustawodaw„czej może być zmienionem“. Dzisiaj raptem słyszę, że nie władza ustawodawcza, tylko wykonawcza jest kompetentną do stanowienia o języku. W roku przeszłym na jednem z posiedzeń Rajchsratu była mowa o języku, który ma się używać w komendzie przy tak zwanej landwerze. Wtedy nasi posłowie w Radzie Państwa nie zaprzeczali, że ta sprawa należy do władz centralnych, do których podług konstytucyi należą wszystkie sprawy wojskowe; byli jednak tego zdania, że gdy Najjaśniejszy Pan jest najwyższym Naczelnikiem armii, jemu trzeba zostawić rzecz do rozstrzygnięcia, jaki język ma być używany w komendach landwery pojedynczych Królestw i krajów. Nasi posłowie nie wdawali się w pytanie, czy ten przedmiot konstytucyjnie należy do władzy ustawodawczej, czy wykonawczej, ale chcieli po prostu w ustawie mieć wyrażone, że to należy do Cesarza. Na to panowie Ministrowie powiedzieli, że ponieważ idzie tu o język urzędowy w armii, więc to należy do władzy ustawodawczej. Dziś zaś, gdy chodzi o język urzędowy w sądzie i urzędzie, powiadają nam, że to należy do władzy wykonawczej! Niech to kto chce zrozumie, ja tylko rozumiem tyle, prostym językiem powiedziawszy, „że kto chce psa uderzyć, kija znajdzie zawsze.“

Jeszcze na jednę okoliczność zwrócę uwagę panów. Gdy uchwalano w Rajchsracie ustawy konstytucyjne i wszystkie Staatsgrundgesetze, wtedy była także mowa w kółkach rajchsratowych o języku w urzędzie i sądzie, lecz nie chciano zastrzedz tę sprawę Radzie Państwa. Przyznam się panom, że jakkolwiek z tą konstytucyą najzupełniej się nie zgadzałem i naprzód przewidywałem, że ona będzie interpretowaną na niekorzyść samorządu krajowego, to przecież jeszcze ten jeden promyk nadziei mi zostawał, że co do języka w urzędzie i sądzie zostawią rzecz ustawodawstwu krajowemu. Nie zastrzeżono bowiem tego przedmiotu Radzie Państwa w §. 11. ustawy grudniowej o reprezentacyi Państwa, a §. 12. tej ustawy mówi, że wszystkie przedmioty ustawodawstwa nie zawarowane w §. 12. konstytucyi dla Rady Państwa, należą do Sejmów krajowych. Tymczasem właśnie dowiadujemy się, że Ministrowie powiadają, iż to nie jest przedmiotem ustawodawstwa, ale władzy wykonawczej; nie mówili tak w roku 1862, a dla czego? oto dlatego, że ten przedmiot uważany jako ustawodawczy wówczas do Rady Państwa należał, a dziś, kiedy ten przedmiot powinien bezsprzecznie do Sejmu krajowego należyć, to nam Rząd powiada, że postanowienie co do języka urzędowego nie jest rzeczą ustawodawstwa, lecz należy do władzy wykonawczej.

Z powodu tego przedłożyłem Wysokiemu Sejmowi wniosek (czyta):

„Zważywszy, że uchwalone na posiedzeniach sejmowych z dn. 2. i 4. września 1868 ustawy o używaniu języków w c. k. urzędach administracyjnych skarbowych i w c. k. sądach nie otrzymały najwyższej Sankcyi, stanowi się komisya osobna z 5 członków złożona do zbadania stanu tej sprawy i przedłożenia Sejmowi stosownych wniosków“.

Że te uchwały przeszłoroczne powinny być w całości odnowione. Gdy jednak każdy wniosek musi być odesłany do komisyi, więc nie stawiałem wniosku na ponowienie uchwał, lecz tylko na odesłanie do komisyi dla zbadania sprawy; postawiłem wniosek, żeby osobna komisya do tego ustanowioną była. Mniemam jednakże, że ponieważ tutaj nie idzie tylko juz o rozbiór kwestyi specyalnej, ale idzie o stanowisko prawa politycznego, o stanowisko konstutucyjne, jakie my w tym względzie mamy zająć, rzecz ta należy do komisyi konstytucyjnej. Więc proszę, aby mój wniosek był odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. P. Krzeczunowicz żąda, aby jego wniosek był odesłany do komisyi konstytucyjnej. Kto jest za tem, zeche wstać. (Większość.) Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza względem zbadania ustawy o regulacyi podatku gruntowego.

P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Moi panowie! Mojem jest zdaniem, że każda ważna ustawa w Radzie Państwa

uchwalona, powinna być w Sejmie naszym rozpoznawaną pod względem oddziaływania na kraj. Mamy do tego prawo, w moc §. 19. statutu krajowego, mamy do tego obowiązek, bo jesteśmy reprezentantami kraju. Kwestya, o której mowa, jest istotnie kwestyą żywotną kraju.

Przypominam sobie słowa jednego z najdowcipniejszych posłów naszych, wyrzeczone na pewnem zgromadzeniu, gdzieśmy właśnie rzecz o podatkach prowadzili. Oto powiedział: Każą płacić i płacić, aż zabiera wszystko, co tylko można na sprawę publiczną dać. A gdy ich zapytamy: cóż nam zostanie? Oni nam odpowiedzą: Autonomia. Nie dają nam wprawdzie oni autonomii, ale gdyby ją dali, cóż z nią zrobiemy, jeżeli na autonomiczne instytucye pieniędzy mieć nie będziemy? Dotąd jak panom wiadomo, broniliśmy się energicznie i wytrwale przeciwko podwyższeniu podatku gruntowego. Osiągnęliśmy taki rezultat, że nie podniesione podatki w kraju naszym, i że krakowski okręg przez 17 lat krzywdzony, doczekał się zniżenia podatków. Sądzę, że energicznie powinniśmy się wziąść do odwrócenia grożących nam w nowej ustawie niebezpieczeństw. Są niebezpieczeństwa, i bardzo wielkie, bo ta ustawa naszych stosunków nie uwzględniła. Jak się ta ustawa urodziła, nie wszystkim może panom wiadomo. Najprzód w biórze Ministra skarbu, po biórowemu ułożono projekt. Potem jak się o tem w Wiedniu dowiedziałem, nim poszła rzecz na radę Ministrów, ustanowiła sobie ta rada podkomitet. Ten składał się z ministrów: p. Herbsta, Plenera i Brestla. Nie wątpię o obszernych wiadomościach tych p. Ministrów w przedmiotach wielu, ale o wiadomościach tych panów w sprawie szacowania gruntów, a szczególnie o ich znajomości naszych stosunków gospodarskich krajowych, wątpić się ośmielam, i spodziewam się, że i Wy panowie powątpiewanie moje podzielacie. Z tych narad powstał projekt rządowy, do regulacyi podatku gruntowego. Inaczej działo się w innych krajach. Na wzór wzięto niby ustawę pruską, „niby“ mówię, bo mocno od niej odstąpiono. Ale jak w Prusiech tworzono projekt do ustawy, najpierw zrobiono ankietę w całem Państwie, potem zwołano do Berlina z wszystkich krajów rzeczoznawców; ci ułożyli projekt, i ten projekt poszedł do Sejmu berlińskiego. Węgrzy także rozpoczęli ankietę w kwestyi podatkowej. U nas bez tego wszystkiego powstały projekty w biórach urzędowych. Oczywiście z tego postępowania musiało przyjść, iż projekta nie są odpowiednie, a szczególnie nie są odpowiednie krajom, których stosunki gospodarskie nie są znane tym panom z biór ministeryalnych.

W Radzie Państwa panowało usposobienie przychylne dla Ministerstwa, przyjmowano więc prawie wszystko, co Ministerstwo proponowało, przyjęto główne zasady projektu ministeryalnego, nie dyskutując nawet nad niemi. Studjując ten przedmiot, nie jednę o nim dyskusyę parlamentarną innych krajów odczytywałem i nie znalazłem żadnej takiej dyskusyi, jaka się prowadziła w parlamencie austryackim. Nie było dyskusyi o zasadach podatkowych w ogóle, i o ich zastosowaniu. Nie rozbierano, ażali co do szacowania gruntów trzymać się zasady oszacowania wartości, czy dochodu, czy i o ile obie zasady połączyć się dadzą. Przyjmowano, co Ministrowie zasadniczo proponowali. Ustawa po takiej dyskusyi uchwalona, jest dla nas szkodliwa, a szkodliwszemi są jeszcze wyjaśnienia, jakich ona w czasie dyskusyi w Radzie Państwa doznała.

Wspomnę tu tylko o rzeczy jednej. Oto w dyskusyi uznano, że przyjęty w nowej ustawie system szacowania gruntów, jest systemem szacowania parcelowego, więc takim samym, jak w dawnym katastrze. Z tego wyprowadzono, że nie można uwzględnić wydatków, które odnoszą się do całego gospodarstwa, lecz tylko te, które odnoszą się do parceli. Jestto istotny bezsens nieuwzględniać wydatków całego gospodarstwa, tym bardziej, że co do tych wydatków zachodzą wielkie różnice między pojedynczemi krajami, a nawet między pojedynczemi okolicami jednego kraju; nieuwzględnianie więc tych wydatków musi sprowadzić znaczną w szacowaniu nierówność, a szczególnie nierówność na szkodę kraju naszego, bo rzeczone wydatki, jak to panom później dowiodę, większe są u nas, niż w prowincyach zachodnich, mające lepsze stosunki gospodarskie.

W nowej ustawie znajdujemy przepisy polecające zbierać masę dat i materyałów o pojedynczych czynnikach na dochód wpływających, które to daty i materyały albo nie istnieją zupełnie w naszym kraju, albo nie mogą być zebrane w sposób stosowny. Zaczęły już władze polityczne u nas zbierać te daty i materyały dla nowego katastru. Kazano zbierać z lat piętnastu, daty o cenach sześćdziesięciu sześciu rozmaitych przedmiotów, jak np. gnoju, podściółki, grochu, kartofli,

robocizny i t. p., kazano te daty zbierać z lat 15, za każdy przedmiot i za każdy rok z osobna, a do tego zbierania zostawiono urzędom politycznym około trzech do czterech tygodni czasu. Daty o tych cenach mają być spisywane komisyonalnie z przywołaniem zastępców gmin i obszarów dworskich, od których żądają podania cen. Czyż jest podobieństwem, aby podobna czynność w kilku tygodniach była przeprowadzoną? Czy jest podobieństwem nawet, aby urzędnicy polityczni, którzy tej rzeczy nie rozumieją, jej się w tak krotkim czasie nauczyć mogli? Pytam każdego człowieka praktycznego, mającego zdrowe zmysły, czy jest podobieństwem, aby ktokolwiek, a szczególnie zastępcy gmin, niemający rejestrów i rachunków, mogli podawać choćby po najdłuższym namyśle ceny stosowne, przeciętne, miejscowe, praktykowane w gminach, za każdy rok od 1855 do 1869, i to za każdy z licznych przedmiotów, z których wiele nie jest nawet przedmiotem sprzedaży? Jednakże urzędy żądają od nich podań takich, i mają spisywać te podania i zapewnie dodawać także własne o tem uwagi. Podobne rzeczy już się działy w roku 1826, gdy zbierano daty o cenach dla dawnego katastru. W roku 1826 wyśledzono w podobny sposób ceny, ale tylko z r. 1824, a zatem z jednego tylko roku, i względem daleko mniejszej liczby przedmiotów. I cóż się wtedy stało? Oto uzbierano całe foliały aktów i rzucono je potem w kąt, niezrobiono z nich żadnego użytku. Po takim doświadczeniu spisują teraz znowu podobne a liczniejsze jeszcze foliały aktów. Moi panowie! ja tego nie pojmuję, dla czego tak się dzieje? Chyba że w tych biurach urzędowych doświadczenia na nic się nie przydają. Kilkadziesiąt lat doświadczeń żadnego wpływu u nas nie wywiera; wbrew doświadczeniom biuralizm idzie zawsze swoją drogą, do której nawykł. Najgłówniejszą u nich jest rzeczą, zbierać akta w największej liczbie.

Najważniejszym i wszędzie najstaranniej przy szacowaniu gruntów uwzględnionym materyałem są daty o cenach kupna gruntów i czynszach dzierżawnych, daty o wartości kapitałowej i dzierżawnej, bo w tej wartości znajdują ostateczny wyraz wszystkie czynniki na dochód wpływające. Sumaryczne rezultaty takich dat są najlepszym ze wszystkich materyałem do ocenienia wartości i dochodu całych krajów lub większych części kraju. Lecz panowie deputowani w Reichsracie i panowie w biurach ministeryalnych tym datom najpodrzędniejsze stanowisko w ustawie przeznaczyli, a właśnie innym datom większy wpływ przyznali. W rozprawach reichsratowych podnosili szczególnie daty o cenach produktów. Muszę panom jeden fakt przytoczyć, który może wyświecić, dla czego w Radzie Państwa przyznawano większą wagę cenom produktów niż datom o wartości gruntowej. W tej Radzie rozdane były daty o cenach przeciętnych głównych gatunków zboża z lat 15 z wszystkich krajów koronnych Monarchii Austryackiej. Stosunek między temi cenami był taki, że np. w Galicyi ceny te były tylko o dwadzieścia kilka procentów niższe od cen w Niższej Austryi. Jeżeli zaś weźmiemy wartość gruntową, jeżeli weźmiemy ceny gruntów kapitałowe i dzierżawne, to się one u nas pokażą o więcej niż 80 procent mniejsze niż w Austryi Niższej. Dla tego to przykładano w Reichsracie większą wagę do cen produktów niż do wartości gruntów.

Ustawa, która powstała z takich wyobrażeń, która pod wieloma innemi względami jest dla naszego kraju niestosowną, może doprowadzić do nierównego opodatkowania wewnątrz kraju, i doprowadzi do podatku, który w stosunku do rzeczywistego dochodu i do rzeczywistej wartości gruntów będzie u nas wyższym, niż w zachodnich prowincyach, mających stosunki gospodarskie lepsze.

Podobne niebezpieczeństwa zagrażają także innym prowincyom, których stosunki gospodarskie są gorsze, szczególnie na Bukowinie i Dalmacyi.

Grożące krajowi naszemu niebezpieczeństwo jest tem większe, że na podstawie zebranych materyałów rozmaitych o rozkładzie podatku stanowić będzie ostatecznie komisya centralna, złożona z 36 członków, a między tymi będziemy mieli zaledwie 3, a więc $^1/_{12}$ część, chociaż przestrzeń Galicyi wynosi $^1/_4$ część całego Państwa.

We wniosku, który podałem, proponuję aby komisya nasza zbadała ustawę o regulacyi podatku gruntowego i przedłożyła Sejmowi stosowne wnioski, odnoszące się nietylko do podatku gruntowego, ale i do podatku z budynków, a to dla tego, że i względem tego podatku grozi nam niebezpieczeństwo. Ustawa o tym podatku byłaby już w Radzie Państwa uchwalona, gdyby sesya tej Rady była dłużej potrwała. Znany mi jest projekt ministeryalny do tej ustawy; jest on także dla nas niestosowny i mógłby szkodę nam przynieść. Powin-

niśmy więc już i na tę sprawę zwrócić naszą uwagę, tem bardziej, gdy podatek budynkowy jest w ścisłym związku z podatkiem gruntowym, i oba nie powinny być oddzielnie traktowane tak, jak je traktowała Rada Państwa.

Nakoniec muszę panom wspomnieć, ze mamy §. 24. statutu krajowego, który przyrzeka Sejmowi krajowemu wpływ nadzorujący i wpływ współdziałający na rozkład podatków bezpośrednich. Ten wpływ został usunięty ustawą w Radzie Państwa uchwaloną; Sejmowi, jako takiemu, nie przyznano w tej ustawie żadnego wpływu. I z tego powodu powinniśmy podnieść tę sprawę i upomnieć się o prawa Sejmowi należne.

Przedmiot wniosku mojego zajmie komisyj więcej czasu, dlatego sądzę, aby dla niego była obrana komisya osobna; proponuję aby była obrana z 7 członków i proszę, aby zgromadzenie ten mój wniosek przyjęło, to jest wybór komisyi podatkowej z 7 członków i polecenie tej komisyi zbadania tej sprawy.

Marszałek. Wniosek jest, aby wybrać komisyę podatkową, złożoną z 7 członków. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Komisya taka będzie wybrana.

Przychodzimy z porządku dziennego do wyboru komisyi dla reformy w ustawie gminnej i dla statutów miejskich z 9 członków złożonej. Sądzę, że panowie musieliście sobie już kartki przygotować, więc zaraz przystąpimy do głosowania. Na skrutatorów zapraszam pp. Agopsowicza, Boczkowskiego, Czerkawskiego, Dzerowicza, Fihausera, Ławrowskiego, Pietruskiego, Trzecieskiego i x. Stempka.

Głosy. Prosimy o przerwę dziesięciominutową dla porozumienia się.

Marszałek. Przerywam posiedzenie na 10 minut. (Po upływie przerwy.) Może pp. już kartki przygotowaliście, więc proszę oddawać kartki. Zamiast p. Czerkawskiego wzywam do komisyi skrutacyjnej p. Czaczkowskiego, p. Czerkawski bowiem znajduje się na ustępie, należąc do składu komisyi szkolnej, która się konstytuuje właśnie.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis imienny posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Zawieszę posiedzenie aż dos kończenia skrutynium. Upraszam członków komisyi budżetowej, aby się zechcieli podczas tej przerwy ukonstytuować.

P. Boczkowski (po upływie przerwy). Do komisyi gminnej, rezultat wyborów następujący: Głosujących było 104, absolutna większość 53. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Pawlikow 93 Smarzewski 74, Kamiński 60, Koroluk 59, Czajkowski 57. Tych pięciu ma absolutną większość głosów. Najbliżej stoją po nich: pp. Hoszard 49, Skrzyński 49, Zbyszewski 48, Horodyski 45, Haller 41, Badeni 40, Grocholski 35, Rutowski 32, x. Halka 30. Reszta głosów rozstrzelona.

Marszałek. Mamy więc tylko 5 członków wybranych. Potrzeba tedy jeszcze wybrać 4. Mam zaszczyt uwiadomić panów, że ukonstytuowała się komisya szkolna. Prezesem wybrała p. Majera, zastępcą Grossa, sekretarzem Szujskiego.

Proszę panów teraz przystąpić do wyboru uzupełniającego komisyę dla spraw gminnych. Mamy jeszcze 4 członków wybrać.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis posłów; głosują).

Marszałek. Z porządku dziennego następywałby wybór do komisyi konstytucyjnej. Ponieważ zaś na przyszłem posiedzeniu będą popierać swoje wnioski pp. Zyblikiewicz, Chrzanowski i Smolka, sądzę przeto, że byłoby stosowniej wybór ten odłożyć do przyszłego posiedzenia, gdyż wysłuchanie tych panów moze mieć pewien wpływ na wybór osób do tej komisyi. (Głosy: Zgadzamy się). Nastąpi teraz wybór do komisyi administracyjnej z 9 członków składać się mającej. Do skrutynium zapraszam: pp. Borkowskiego, Chrzanowskiego, Czartoryskiego Jerzego, Kowalskiego, Pawlikowa, Kosińskiego, x. Morgensterna, x. Guszalewicza i Tyszkowskiego. Niechaj ci panowie zechcą przystąpić do odbierania kartek.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis posłów, głosowanie się odbywa).

Marszałek (po głosowaniu). Może poczekamy ze skrutynium tego wyboru, aż poprzednie będzie gotowe, obawiam się bowiem, aby się nie stało jakie zamieszanie. (Przerwa.)

P. Boczkowski (po przerwie kilkunastu-minutowej). Wynik uzupełniającego drugiego wyboru

do komisyi gminnej na 4 członków jest następujący: głosujących było 105, absolutna większość 53, otrzymali: Haller 74, Grocholski 63, Zbyszewski 63. Ci przeto są wybrani absolutną większością. Po nich najwięcej głosów otrzymali: Badeni 42, Hoszard 37 głosów.

Marszałek. Ponieważ to będzie wybór już po raz trzeci, więc nastąpić musi głosowanie ściślejsze między p. Badenim i Hoszardem. Proszę zaraz przystąpić do głosowania.

Sekretarz p. Szujski (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa).

Marszałek (po głosowaniu). Póki skrutynium tego wyboru nie będzie skończonem, przerwę posiedzenie.

(Po dłuższej przerwie).

P. Boczkowski. Przy ostatnim ściślejszem głosowaniu na jednego członka komisyi gminnej, było głosujących 100, p. Badeni otrzymał głosów 63, Hoszard 37.

Marszałek. P. Badeni wybrany

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. Zaraz dam głos; pierwej jednak proszę p. sekretarza przeczytać dla wiadomości Izby wszystkich wybranych członków komisyi dla spraw gminnych.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wszystkie 9 nazwisk).

Marszałek. Teraz p. Wolny ma głos.

P. Wolny. Robię wniosek, ażeby posłom włościańskim podczas obrad nad ustawą gminną wolno było uczęszczać na posiedzenia komisyi. (Liczne głosy: Wolno, wolno, każdemu wolno.)

Marszałek. Podług regulaminu wolno każdemu uczęszczać. (Głosy: Nie wolno.)

Ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sanguszko ma głos.

Ks. Sanguszko. Jeżeli się na to pozwoli posłom włościańskim, to naturalnie musi być to i wszystkim wolno. Ja z mojej strony muszę się jednak temu sprzeciwić i powiadam, że komisya pracować powinna przy drzwiach zamkniętych, i tylko w bardzo rzadkich wypadkach, i to dla wszystkich posłów zarówno, posiedzenia jej mogą być jawne, inaczej komisya ze spokojną głową pracować nie będzie mogła; z tego powodu ja będę głosował przeciw wnioskowi posła Wolnego.

Marszałek. Ponieważ właśnie przekonuję się z regulaminu, że taka przy komisyach obecność posłów, nie należących do komisyi, nie jest unormowaną, przeto muszę wniosek p. Wolnego poddać pod decyzyę Izby. Kto jest za wnioskiem posła Wolnego, ażeby i innym członkom wolno było być obecnymi na sesyach komisyi gminnej, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz x. Barewicz. Przy wyborze do komisyi administracyjnej głosujących było 103, absolutna większość jest 52, z tych otrzymali: pp. Szumańczowski 91, Wodzicki Henryk 90, Kowalski 88, Torosiewicz 84, Badeni 82, Skrzyński 74, Kamiński 73, Samelson 64; jednego członka wypada dobrać. Najwięcej względnie głosów otrzymali Guszalewicz 44, Weigel 28, Agopsowicz 27.

Marszałek. Trzeba zatem na nowo głosować. Proszę panów zaraz oddawać kartki.

X. Barewicz (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa).

Marszałek (po głosowaniu). Panowie! Proszono mnie, abym wybór komisyi dla spraw narodowościowych odłożył na później, ponieważ jeszcze się co do składu jej nie wszyscy porozumieli. Sądzę zatem, że lepiej będzie odłożyć wybór tej komisyi do przyszłego posiedzenia. Natomiast będziemy dziś wybierali komisyę propinacyjną. Dotychczas nie postanowiono jeszcze, jak liczną ma być ta komisya, czy kto może chce pod tym względem wniosek zrobić? (Głosy: Z dziewięciu członków.) Kto jest za tem, ażeby komisya ta składała się z dziewięciu członków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto; proszę przystąpić teraz do głosowania. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Łoś, Bataglia, Kocko, Paszkowski, Ozarkiewicz, Wiszniewski, Zbyszewski, Samelson, Szumańczowski. Wybranych zaś członków innych komisyj proszę, aby się zeszli i ukonstytuowali bez zwłoki.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis posłow; głosowanie do komisyi propinacyjnej odbywa się).

P. Tyszkowski (po głosowaniu). Do komisyi administracyjnej na jednego brakującego jeszcze członka było głosujących 100, absolutna większość 51. żaden z panów nie otrzymał absolutnej większości; x. Guszalewicz otrzymał głosów 43, p. Weigel 28, p. Agopsowicz 27.

Marszałek. Potrzeba tedy przedsięwziąść teraz wybór ściślejszy między x. Guszalewiczem a p. Weiglem.

Sekretarz x. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki)

Marszałek (po głosowaniu). Rezultat tego wyboru będzie ogłoszony na przyszłem posiedzeniu. Komisya dla spraw gminnych ukonstituowała się i wybrała na prezesa p. Grocholskiego, na zastępcę hr. Badeniego, na sekretarza p. Kamińskiego. Przyszłe posiedzenie we wtorek o godzinie 11. z rana, ponieważ w poniedziałek jest święto. Porządek dzienny będzie następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na technikach we Lwowie i Krakowie.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o wykupnie prawa propinacyi.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o szkole weterynaryi.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Zyblikiewicza w sprawie nadania krajowi odrębnego w Monarchii stanowiska.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Chrzanowskiego, o ponowienie uchwały sejmowej z d. 24. września 1868 w sprawie samorządu krajowego.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Smolki, o cofnięcie uchwały sejmowej z d. 2. marca 1867.

8. Wybór komisyi konstytucyjnej.

9. Wybór komisyi dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości z 9. członków.

10. Wybór komisyi podatkowej z 7. członków.

P. hr. Badeni. Proszę panów wybranych do komisyi administracyjnej, aby się po posiedzeniu zebrali celem ukonstytuowania.

Marszałek. Komisye nieukonstytuowane wzywam do bezzwłocznego ukonstytuowania się. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_4$3 z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

5. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z 4 posiedzenia. — Zawiadomienia i nowe wnioski. — **Interpelacya p. Alojzego Bocheńskiego do komisarza rządowego, o katedry z wykładem polskim na uniwersytetach krajowych.** — Rezultat skrutynium do komisyi propinacyjnej. — Wybór uzupełniający do tejże komisyi. — **Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego, względem zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego na technicznych zakładach we Lwowie i Krakowie. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego o wykupnie prawa propinacyi. — Pierwsze czytanie projektu Wydz. kraj. o założeniu szkoły weterynaryi we Lwowie. — Pierwsze czytanie projektu Wydz. kraj. o zabezpieczeniu prawa wyszynku napojów propinacyjnych.** — Pierwsze czytanie wniosków: Zyblikiewicza, Chrzanowskiego i Smołki w sprawie rezolucyi sejmowej i obesłania Rady Państwa. — **Odrzucenie wniosku Smołki przy pierwszem czytaniu.** — Ściślejszy wybór do komisyi propinacyjnej. — Wybór do komisyi konstytucyjnej i narodowościowej. — Ukonstytuowanie się komisyi administracyjnej i propinacyjnej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 5.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, x. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. Sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Barewicz (czyta protokół z 4. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty. P. sekretarz odczyta spis petycyj.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Spis petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 21. września 1869.

39. Schnejder Antoni, dyurnista przy Wydz. kraj., przez posła Rogawskiego, o wsparcie wydawnictwa dzieła: „Encyklopedya dla krajoznawstwa w Galicyi“.

40. Wydział powiatowy Kraków, przez posła Szumańczowskiego z przedstawieniem potrzeby corocznego szczepienia ospy bezpłatnie.

41. Komitet parafialny kościoła N. P. Maryi w Krakowie, przez posła Wężyka, o postępie roboty przy restauracyi wielkiego ołtarza w tym kościele i o dalszy zasiłek do tego celu.

42. Wydział powiatowy Kraków, przez posła Paszkowskiego, o przyzwolenie na pobieranie myta kopytkowego na drodze powiatowej Wrocławskiej.

43. Właściciele większych posiadłości i inni mieszkańcy powiatu Bełz, Sokal i Uhnów, przez posła Polanowskiego, przedstawiają potrzebę budowy drogi z Mostów na Bełz do Sokala i z Sokala na Bełz do Jarosławia.

44. Włościanie pogorzelcy z Zawiszni, pow. Sokal, przez posła Polanowskiego, o zapomogę.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Gmina Zawisznia doznała tego roku klęski pożaru do tego stopnia, że nawet wszystkie jarzyny z ostatniego lata uległy pożarowi. Gmina ta więc znajduje się w wielkiej potrzebie, i jest pozbawiona wszelkich środków i zasobów materyalnych. Ponieważ w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego wyczytałem, że Wydziałowi krajowemu zostało w zapasie 3,400 złr. w. a. z funduszu na doraźne zapomogi, przeto upraszam Wysoką Izbę, aby tę petycyę odesłać zechciała do Wydziału krajowego, by z tego funduszu kwota 500 złr. w. a. dla gminy Zawisznia jako zapomoga bezzwłocznie udzieloną została.

Marszałek. Nie wiem, czy to tak bezpośrednio można zrobić, ponieważ każda petycya taka musi przejść przez komisyę petycyjną.

P. Polanowski. Ja proszę, aby Wydział krajowy był uważany w tym razie jako komisya, do której ta komisya ma być odesłana bezpośrednio.

Marszałek. Muszę ten wniosek podać pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Petycya ta będzie więc odesłaną do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

45. Wydział powiatowy Cieszanów, przez posła Polanowskiego, o zmianę prowizorycznego regulaminu stosunków służbowych z r. 1857 w stałą uchwałę.

46. Magistrat miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, o nadanie osobnego statutu dla miasta Tarnowa.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Jaśnie Oświecony X. Marszałku!

Ważne i naglące interesa prywatne, których zaniedbaniem naraziłbym nie tylko siebie, ale co ważniejsza, i osoby trzecie na straty niepowetowane, nie pozwoliły mi do tej chwili stawić się do pełnienia mych obowiązków poselskich. — Ponieważ zaś zachodzące obecnie przeszkody prawdopodobnie jeszcze ze dwa tygodnie potrwają, przeto śmiem prosić Waszej x. Mości o łaskawe wyjednanie mi u Wysokiej Izby urlopu czternastodniowego.

Z wyrazem wysokiego poważania Waszej x. Mości..

Kraków, d. 19. wrzesznia 1869.

Najniższy sługa,

Wacław Wyrobek.

Marszałek. P. Wyrobek prosi o 14dniowy urlop. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Jaśnie Oświecony X. Marszałku!

Stosunki moje nie dozwalają mi nadal wypełniać obowiązków delegata do Rady Państwa; składając zatem mandat mnie przez Sejm udzielony upraszam, abyś Jaśnie Oświecony X. Marszałek tę rezygnacyę moją do wiadomości Wysokiego Sejmu podać raczył.

Z uszanowaniem Jaśnie Oświeconego X. Marszałka uniżony sługa.

Lwów d. września 1869.

Zbyszewski w. r., poseł rzeszowski.

Marszałek. Podaje się to do wiadomości Wysokiej Izby.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Telegram.

Kraków.

X. Sapieha, Marszałek krajowy, Lwów.

Przybyć nie mogę. Proszę trzydniowy urlop. Mój wniosek puścić muszę pod głosowanie bez przemówienia.

Zyblikiewicz.

Marszałek. Idzie tu o 3dniowy urlop, który ja mam prawo udzielić, więc go udzieliłem i tylko zawiadamiam o tem Wys. Izbę.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

Z polecenia Jego Excelencyi P. Ministra skarbu mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej jako przedłożenie rządowe trzy sumaryczne preliminarze funduszu indemnizacyjnego na r. 1870: *a.*) dla Galicyi wschodniej, *b.*) zachodniej, *c.*) dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Racz Jaśnie Oświecony X. umieścić pierwsze czytanie tych przedłożeń rządowych na porządku dziennym jednego z najpierwszych posiedzeń sejmowych, i zechciej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższym poważaniu.

We Lwowie d. 20. września 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. Wysoka Izba zechce może zaraz uchwalić, aby te budżety odesłać wprost do komisyi budżetowej, bez stawiania ich na porządek dzienny, do pierwszego czytania. Kto się z tem zgadza, aby te budżety odesłać bezzwłocznie do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Będą tedy tam odesłane.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Zważywszy, że miasto Rzeszów już w zeszłych kadencyach trzykrotnie zanosiło prośby do Wysokiego Sejmu o nadanie osobnego statutu gminnego, i sprawozdania komisyj nad tymże statutem, jedynie z powodów od Sejmu niezawisłych, pod uchwałę nie zostały podane, wnoszę: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Dla miasta Rzeszowa nadany będzie osobny statut, na podstawie przedłożenia przez gminę tegoż miasta zeszłej kadencyi wniesionego.

Zbyszewski. — Czajkowski. — M. Gnoiński. — Hubicki. — C. Haller. — Samelson. — Czerkawski. — Rutowski. — Agopsowicz. — Smolka. — Hoszard. — Torosiewicz. — Kabat. — Bocheński. — Gross. — Boczkowsi.

P. Zbyszewki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Ponieważ wniosek mój jest tylko powtórzeniem po raz trzeci petycyj dawniej wnoszonych od miasta Rzeszowa, więc upraszam, aby go odesłać bez drukowania i pierwszego czytania do komisyi dla spraw gminnych i statutów miejskich.

Marszałek. Propozycyę p. Zbyszewskiego, aby odczytany właśnie wniosek bez drukowania odesłać do komisyi dla spraw gminnych, podaję pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Sejm uchwali jako dodatek do §. 8. statutu krajowego:

„Z zastrzeżeniem postanowienia ustępu drugiego §. 10. statutu krajowego, Sejm, o ile czynności jego nie będą wyczerpane, rokrocznie przynajmniej trzy miesiące obradować będzie.“

Dr. Hönigsman, wnioskodawca.

Podp. Haller. — Smolka. — Battaglia. — x. Sulikowski. — Hoszard. — Gross. — Tyszkowski. — Gniewosz. — Sawczyński. — Pawlików. — Golejewski. — Badeni. — Kamiński. — Ławrowski. — Barewicz. — Jan Tarnowski. — Guszalewicz. — Czerkawski. — Rogawski. — Ed. Dzwonkowski. — Horodyski. — Szumańczowski. — Popiel. — Krzeczunowicz. — Michał Gnoiński. — Samelson. — Seidler. — Jabłonowski. — Adam Sapieha. — Naumowicz. — Szujski. — L. Chrzanowski. — Grocholski. — Halka. — Zyńczak. — Stuglik. — Papczuk. — Jan Bazylewicz. — Gulak. — Hausner. — Jan Wiśniowski. — Sebastyan Barszcz. — Dziubaty. — Halik. — Kocko. — Rutowski. — Dziewoński. — Nalepa. — Oskard. — Kulik. — Włochowicz. — Makowicz. — Marcin Stupczy. — Koroluk. — Laskorz. — Janowski. — Wężyk. — Borkowski Leszek. — Włodzimierz Łoś. — Mier. — Kabat. — Tarnowski.

Marszałek. Wniosek ten już jest wydrukowany i rozdany, i przyjdzie jutro na porządek dzienny.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Komisya edukacyjna rozważy i przedłoży Sejmowi środki wiodące do tego, aby w jak najkrótszym czasie:

1. na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej systemizowane były stałe katedry profesorów zwy-

czajnych dla wszystkich przedmiotów, które w moc ustawy sejmowej na dniu 12. września 1868 uchwalonej, w języku polskim mają być wykładane;

2. profesorom nadzwyczajnym, wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych.

Oktaw Pietruski, wnioskodawca.

Podp. Agopsowicz. — Z. Sawczyński. — E. Czerkawski. — Hubicki. — Zbyszewski. — Cywiński. — Hönigsman. — Piotr Gross. — Wężyk. — Gniewosz. — Smarzewski. — Polanowski. — T. Wiśniewski. — Baworowski.

Marszałek. Wniosek ten będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Interpelacya do W. Komisarza rządowego.

Podczas zeszłorocznej sesyi uchwalił Wys. Sejm na dniu 12. września 1868 ustawę, stanowiącą: iż w uniwersytecie lwowskim i krakowskim mają być wykłady polskie wszystkich przedmiotów, i ustawa ta ma wejść w życie z początkiem drugiego półrocza roku 1869.

Zważywszy, że już minęło to drugie półrocze roku 1866, — a od czasu uchwalenia ustawy minął nawet rok cały; — zważywszy dalej, że jesteśmy w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego; — zważywszy nakoniec, że jak najrychlejsze wprowadzenie w życie pomienionej ustawy dziś już stało się niezbędną i nieuchronną koniecznością, w obec zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w szkołach średnich i jako urzędowego w administracyi i sądownictwie — a pomimo tego ustawa powyżej powołana, chociaż według sprawozdania Wydziału krajowego przesłana przezeń do Ministeryum w celu przedłożenia jej do najwyższej sankcyi, dotąd takowej nie uzyskała — podpisani zapytują W. Komisarza rządowego:

1. czy Ministeryum przedłożyło rzeczoną ustawę do Najwyższego zatwierdzenia?

2. czy, i jakie kroki, poczyniło Ministeryum w celu załatwienia tej sprawy, i w jakim ona obecnie znajduje się położeniu?

3. jakie mogą być powody zwłoki ze strony Rządu w ostatecznem załatwieniu tej sprawy, której przyspieszenie jest tak pożądanem dla kraju?

Lwów dnia 21. września 1869.

Podp. Alojzy Bocheński. — Leon Chrzanowski. — H. Wodzicki. — Dr. Majer. — Czajkowski. — Stanisław Polanowski. — Leonard Wężyk. — Agopsowicz. — F. Barewicz. — Zbyszewski. — Leszek Dunin Borkowski. — E. Czerkawski. — Cywiński. — Hönigsman. — Hausner. — P. Gross. — Skrzyński. — Cieński. — Torosiewicz. — Jabłonowski. — Baworowski. — Tyszkowski. — Samelson.

Marszałek. Tę interpelacyę doręczę p. Komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy Pauli. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Rezultat ściślejszego głosowania do komisyi administracyjnej. Głosujących było 101, absolutna większość 51; z tych głosów otrzymał p. Wajgiel 56, x. Guszalewicz 45.

Marszałek. Ponieważ skład komisyi administracyjnej już jest skompletowany, przeto prosiłbym członków tej komisyi, aby się zechcieli zebrać i ukonstytuować.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Rezultat głosowania do komisyi propinacyjnej na posiedzeniu dnia 18. września 1869. Głosów oddanych było 105, absolutna większość 53. Otrzymali głosów: p. Koczyndyk 58, ks. Sanguszko 57, następnie najwięcej głosów otrzymał p. Ławrowski 50, p. Kamiński 47, p. Kosiński 43, p. Ozarkiewicz 40, p. Badeni 39, x. Stempek 39, p. Grocholski 37, p. Popiel 37. p. Sejdler 36, p. Zborowski 36, p. Wolny 36, p. Ludwik Wodzicki 33, p. Krzeczunowicz 32, p. Hubicki 32, p. Gniewosz 27, p. Haller 26, p. Wężyk 22, p. Kabat 19, p. Kowbasiuk 17, Henryk Wodzicki 16.

Marszałek. Pozostaje jeszcze do komisyi propinacyjnej wybrać 7 członków. Proszę panów, aby zaraz zechcieli przystąpić do tego wyboru. (Głosy: Kto już wybrany?) Wybranymi są pp. Ko-

czyndyk i x. Sanguszko. Czy Panowie możecie zaraz przystąpić do tego głosowania? (Głosy. Jeszcze nie.) Przerwę tedy posiedzenie na 10 minut, aby panowie mogli się porozumieć.

(Po 10minutowej przerwie).

Marszałek. Proszę tych samych panów do skrutynium, którzy byli w sobotę, a mianowicie pp. Łoś, Battaglia, Kocko, Paszkowski, x. Ozarkiewicz, Wiśniewski Tadeusz, Zbyszewski, Samelson, Szumańczowski. P. sekretarz zechce odczytać spis posłów.

Sekretarz x Barewicz (czyta alfabetyczny spis posłów; głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Panowie! Najpilniejszą rzeczą jest wybór komisyj. Dlatego chciałbym zmienić porządek dzienny i przystąpić teraz do wyboru konstytucyjnej komisyi, aby się mogła zająć rozbiorem wniosków.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Jabym prosił pierwej wysłuchać motywowania wniosków. Na przeszłem posiedzeniu odłożono wybór na później, ponieważ powiedziano, że dzisiaj nastąpi motywowanie wniosków, i przytoczono nawet, że od motywowania tego będzie zapewne zależeć skład komisyi. Jestem więc za tem, aby naprzód motywowano wnioski, a dopiero potem przystąpiono do wyboru komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy ma być zmieniony porządek przedmiotów. Wys. Izba zechce oświadczyć, czy się na to zgadza. (Głosy. Nie ma kompletu do głosowania, bo wielu posłów powychodziło ze sali.)

P. Krzeczunowicz. Może się tak stać, że żaden z wniosków nie będzie odesłany do komisyi, to więc nie trzeba będzie wybierać żadnej komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby zmienić porządek przedmiotów na porządku dziennym i przystąpić teraz do wyboru komisyi, raczy wstać. (Mniejszość). Postępować więc będziemy po kolei porządku dziennego. Naprzód jest pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na technikach we Lwowie i Krakowie. P. Pietruski jako sprawozdawca ma głos.

P. Pietruski (czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego względem wniosku o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w wyższych zakładach technicznych we Lwowie i Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Wniosek posła dra. Euzebiusza Czerkawskiego i innych o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w akademii technicznej we Lwowie nie został na ostatniej sesyi Wys. Sejmu wzięty pod obrady.

Wydział krajowy podnosząc ten wniosek, zważywszy, iż tylko w wyższych zakładach naukowych technicznych kwestya języka wykładowego nie została jeszcze przez Wysoki Sejm rozstrzygniętą; zważywszy że ustawodawstwo co do tych zakładów należy wyłącznie do reprezentacyi krajowej, i że zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego jest rzeczą dla kraju niezbędną z przyczyn, tyle razy już przy innych sposobnościach omówionych; zważywszy nakoniec, iż najstosowniejszą do rozstrzygnięcia kwestyi o języku wykładowym porą jest teraźniejsza, kiedy i reorganizacya tych zakładów przychodzi pod obrady Wys. Sejmu, wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić następujący projekt do ustawy o języku wykładowym we wszystkich wyższych zakładach naukowych technicznych w kraju:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Językiem wykładowym we wszystkich wyższych zakładach naukowych technicznych Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jest język polski.

Art. II. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Oktaw Pietruski w. r.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest propozycya, ażeby odesłać do komisyj edukacyjnej; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty i przedłożenie będzie odesłane do komisyi edukacyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie prawa propinacyi. P. Haller ma głos.

All. VIII.

P. Haller (czyta, patrz allegat osobny VIII.)

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Proszę, ażeby bez czytania projektu całe sprawozdanie odesłać do komisyi propinacyjnej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o szkole weterynaryi. P. Haller ma głos.

All. IX.

P. Haller (czyta, patrz allegat osobny IX.)

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wnoszę, ażeby całe sprawozdanie wraz z wnioskiem Wydziału bez czytania odesłane było do komisyi administracyjnej.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Sprawozdawca p. Haller ma głos.

P. Haller. Sądzę, że ponieważ tutaj chodzi o szkołę, więc stosowniejby było, żeby projekt odesłać do komisyi edukacyjnej i stawiam wniosek, żeby odesłać do komisyi edukacyjnej.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja muszę poprzeć wniosek p. Smolki, żeby projekt ten był odesłany do komisyi administracyjnej. Tu chodzi o potrzebę istnienia tej szkoły, jakoteż o obmyślenie funduszów. Co się zaś tyczy planu szkolnego, to w drugim rzędzie nastąpi, i plan taki może przez Wydział krajowy późniejszemu Sejmowi być przedłożony.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja do tego wniosku dodałbym poprawkę: odesłać całą rzecz do komisyi administracyjnej z tem poleceniem, żeby w razie potrzeby, jeżeliby chodziło o przedmioty wykładowe na kursie weterynaryjnym, komisya administracyjna zniosła się z komisyą edukacyjną.

Sprawozdawca p. Haller. Cofam mój wniosek i zgadzam się z p. Koczyńskim.

P. hr. Badeni. Proszę z głos.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Podług wyjaśnienia p. Grossa chodzi o wynalezienie funduszów na tę szkołę, ja wnoszę przeto, aby projekt Wydziału krajowego był odesłany do komisyi budżetowej.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Łączę się z wnioskiem p. Koczyńskiego i dodaję, by jeżli już zajdzie potrzeba porozumienia się z komisya szkolną, to samo może uczynić komisya administracyjna, i z komisyą budżetową pod względem funduszów. Będzie tedy najwłaściwszą rzeczą, aby projekt odesłano do komisyi administracyjnej. To nie jest przedmiot ściśle naukowy, nie idzie tutaj o edukacyę koni (wesołość), lecz o utworzenie zakładu takiego (szmer), któryby zaspokoił potrzebę naszej prowincyi pod względem weterynarskim i umiejętnego sposobu kucia koni, a to najwłaściwiej załatwi komisya administracyjna.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Są dwa wnioski, jeden aby projekt odesłać do komisyi budżetowej, a drugi aby go przekazać administracyjnej; do tego ostatniego jest poprawka p. Koczyńskiego. Kto jest za odesłaniem do komisyi budżetowej, zechce wstać. (Jeden poseł powstaje). Wniosek ten upada. Kto za odesłaniem do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Kto jest za poprawką posła Koczyńskiego, żeby komisya administracyjna co do strony naukowej projektu porozumiewała się z komisyą edukacyjną, zechce wstać. (Większość.) Poprawka ta jest przyjętą.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku. P. Haller ma głos.

All. X.

P. Haller (czyta patrz alegat X.)

P. Sanguszko. Ja wnoszę, aby projekt bez czytania odesłać do komisyi propinacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać to sprawozdanie do komisyi propinacyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Zyblikiewicza w sprawie nadania krajowi odrębnego w Monarchii stanowiska. P. Zyblikiewicza nie ma, telegrafował do mnie, że za parę dni dopiero przyjedzie. Więc tylko odczyta się jego wniosek.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta wniosek Zyblikiewicza w sprawie konstytutyi; po przeczytaniu) proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Tarnowski. Sądzę że trafię w myśl wnioskodawcy, prosząc, aby wniosek jego był odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Chrzanowskiego, o ponowienie uchwały sejmowej z d. 24. września 1868. w sprawie samorządu krajowego. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Złożyłem do laski marszałkowskiej jeszcze 16. tego miesiąca wniosek podpisany i poparty przez wielu szanownych kolegów moich następującej osnowy (czyta go). Mniemam, że wniosek ten jest tak prosty, tak wskazany położeniem uchwały sejmowej z d. 24. września r. z., iż nie potrzebuję długo rozszerzać się nad jego uzasadnieniem. Sejm nasz zwołany w r. z. zebrał się po raz pierwszy w obec nowej konstytucyi i nowych ustaw zasadniczych, uchwalonych w grudniu r. 1867. Sejm spełniając wówczas swój obowiązek, wskazany tak ogólnem zadaniem reprezentacyi krajowej jak i wyraźnym przepisem §. 19. statutu krajowego, wypowiedział swoje zdanie o konstytucyi grudniowej, iż ona nie odpowiada życzeniom i rzeczywistym potrzebom kraju naszego; zażądał samorządu narodowego w zakresie odpowiednim tym potrzebom i odrębnym stosunkom naszym, i uchwalił wniosek o zmianę ustaw zasadniczych, o ile one się tyczą kraju naszego. Uchwała ta powzięta ogromną większością sejmujących, poparta przez kraj cały, stoi dotąd nie załatwiona i nie odrzucona.

Wprawdzie uchwała ta co do traktowania formalnego spadła z porządku obrad Rady Państwa, w skutek zamknięcia posiedzeń Rady Państwa: z tego powodu także potrzeba ponowić tę uchwałę.

Jeżeli Sejm jest konsekwentnym i logicznym, to nie będzie zmieniał tego, co uchwalił przed 12 miesiącami, nie będzie nawet zapuszczał się w merytoryczne roztrząsanie tejże uchwały, nie będzie krytykował uchwały jeszcze nie załatwionej, tylko obmyśli najwłaściwszą dzisiaj formę ponowienia tej uchwały w całości i najskuteczniejszego jej poparcia. Konsekwentność i loiczność jest wielką siłą jak we wszystkich sprawach ludzkich tak i w polityce. Wytrwanie konsekwentne na drodze raz obranej, przy uchwale i programie raz powziętym, jest skuteczniejsze i łatwiej do celu zaprowadzić może, aniżeli ciągłe przerzucanie się na inne drogi, nieustanne zmienianie i poprawianie uchwał i programów. Mówią, że położenie się zmieniło. Lecz przecież żadna nowa konstytucya nie została ogłoszona w Austryi od czasu, jak Sejm uchwalił wniosek o zmianę konstytucyi grudniowej. Ta konstytucya, tj. to czego się tyczy uchwała z 24. września r. z., nie zmieniła się bynajmniej. Sejm przeto nie powinien zmieniać swojej uchwały, która się tej konstytucyi tyczy. Jeżeli zmieniły się okoliczności, wśród których uchwała sejmowa dzisiaj istnieje, to istotnie okoliczności te wpływać mogą tylko na zmianę formy; więc powinniśmy się tylko zastanowić, w jakiej formie tę uchwałę ponowić i poprzeć należy. Nie jest tu dzisiaj czas formę tę wskazywać.

Te są główne motywa mojego wniosku i główne powody, dla których go postawiłem. Lecz teraz po odesłaniu do komisyi wniosku p. Zyblikiewicza, przybył jeszcze nowy powód, który silnie przemawia za moim wnioskiem. Wszakże jeżeli uznano potrzebę poruszenia już dzisiaj sprawy uchwały sejmowej z 24. września r. z., to nie dla tego, ażeby okazać wątpliwość, czy Sejm przy niej obstaje czy nie obstaje. Przeciwnie mniemam, że poruszono tę sprawę, aby objawić, że Sejm stoi wytrwale przy tem co w zeszłym roku uchwalił. Jeżeli wniosek p. Zyblikiewicza został przekazanym komisyi konstytucyjnej, wniosek, który poleca, aby sprawę jeszcze raz badano, a przeto mimowolnie nasuwa wątpliwość, iż Sejm zamierza swą uchwałę zmienić; a gdyby obok tego nie był postawiony przezemnie i odesłany przez Sejm do komisyi wniosek o ponowienie zeszłorocznej uchwały w całości,

zrodziéby się musiała widocznie większa jeszcze wątpliwość, czy Sejm chce obstawać przy tem, co raz uchwalił. Lecz jest także jeszcze jeden powód. Wniosek poprzedni posła Zyblikiewicza doprowadzić może po ponownem badaniu, w najlepszym razie, jak mniemam, i na co sam wnioskodawcaby się zapewne zgodził, do ponowienia zeszłorocznej uchwały. Czyż mamy tak wiele czasu a tak mało ważnych i pilnych spraw krajowych, abyśmy część krótkiej sesyi sejmowej zajmowali ponownem badaniem merytorycznem i roztrząsaniem rzeczy zbadanej już i uchwalonej, skoro wiemy z góry, że najlepszym według jednych, koniecznym według mnie rezultatem tych dyskusyj i badań będzie ponowienie bez zmiany uchwały zeszłorocznej o zmianę ustaw zasadniczych, o ile tyczą się kraju naszego. Te wszystkie powody znagliły mnie do postawienia wniosku, a mniemam, że Sejm chcąc dzisiaj dać poznać, że trwa przy uchwale, w której wyraził żądania i potrzeby kraju, i pragnąc tylko ponowić ją w całości, i w najstosowniejszej formie i skutecznie poprzeć, — wniosek mój do komisyi konstytucyjnej odesłać zechce.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt więcej głosu nie żąda? więc poddam ten wniosek pod głosowanie. Jest wniosek, ażeby odesłać przedmiot ten do komisyi konstytucyjnej. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku posła Smolki o cofnięcie uchwały sejmowej z d. 2. marca 1867. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wniosku mojego nie odczytuję, ponieważ był już czytany i jest znanym. Stanowisko moje w obec kwestyi prawno-politycznej, dotyczącej kraju naszego, jakoteż całego ustroju monarchii, jest zbyt znane z przeszłej sesyi sejmowej, dlatego powiem parę tylko słów na poparcie mojego wniosku, zwłaszcza że nie idzie dziś o merytoryczne tegoż przedmiotu ocenienie, tylko o odesłanie wniosku do komisyi. Jeżeli już zeszłego roku miałem powody do postawienia tego wniosku, to sądzę, że dziś mam nierównie więcej powodów do tego, iż wniosek ten postawiłem, żądając tegoż przyjęcia. Wszystko, co zeszłego roku powiedziałem w sprawie rezolucyi, sprawdziło się co do joty, i nie mogło inaczej się stać. W obec tego systemu, w obec tej Rady Państwa rezolucya dzisiaj ponownie postawiona, pożądanego skutku odnieść nie może, tembardziej przeto zalecać muszę przyjęcie mojego wniosku. Kończę na tem, aby wniosek ten był odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. P. Smolka wnosi, ażeby przedmiot ten odesłany był do komisyi konstytucyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Wątpliwa większość.)

P. Borkowski Leszek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski. Jeżeliby była wątpliwość co do większości, to bym prosił o imienne głosowanie. (Sekretarze przeliczają głosujących za wnioskiem. Wątpliwość. Głosy: Prosimy o imienne głosowanie!)

P. Smolka. Niech książę Marszałek pozwoli, jeszcze parę słów chcę powiedzieć.

Widzę, że panowie chcecie usunąć wniosek mój w ten sposób, że nawet do komisyi odesłać go nie zezwalacie, ale i wtakim razie od dyskusyi nad nim panowie się nie uwolnicie, bo gdy przedmiot dotyczący poruszony wnioskami pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego przyjdzie z komisyi pod rozprawy, natenczas postawię mój wniosek jako poprawkę; więc radzę teraz, ażeby go do komisyi odesłać do zbadania, gdyż i tak nad nim rozprawiać będziemy.

(Głosy: Prosimy o imienne głosowanie, ponieważ jest wątpliwa większość przy głosowaniu przez powstanie).

Marszałek. Jest wniosek, aby przedsięwziąść imienne głosowanie. Podług regulaminu imienne głosowanie musi być zarządzone, jeżeli 30 głosów tego zażąda.

P. Borkowski Leszek. Ci panowie, którzy powstali za odesłaniem wniosku, mogą być uważani jako popierający wniosek o imienne głosowanie, a było ich więcej niż 30.

Marszałek. Kto jest za tem, aby przystąpić do imiennego głosowania zechce wstać. (Większość.) Odbędzie się tedy imienne głosowanie. Kto za tem, aby odesłać wniosek Smolki do komisyi, raczy powiedzieć „tak“, a kto przeciw odesłaniu do komisyi powie „nie“.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta spis alfabetyczny posłów).

Za odesłaniem do komisyi głosują przez „tak“: Barszcz, Baworowski, Bazylewicz, Boczkowski, Borkowski, Cieński, Chrzanowski, Czartoryski Jerzy, Ditrich, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Gulak, Halik, Halka, Hoszard, Hubicki, Jakóbik, Iszczuk, Kabat, Kamiński, Kierniczny, Kocko, Koczyndyk, Koczyński, Kowalski, ks. Krasicki, Laskorz, Ławrynowicz, Łepkaluk, Makowicz, Manasterski Jan, Minkowicz, Naumowicz, Oskard, Ozarkiewicz, Papczuk, Pawlikow, Pietruszewicz, Pilipów, Popiel, Puszkarz, Rękas, Rutowski, Samelson, Sapieha Adam, Skrzyński, Smołka, Stuglik, Sycz, Szulak, Tyszkowski, Wajgiel, Zbyszewski, Zyńczak.

Przeciw odesłaniu do komisyi głosują przez „nie“: Agopsowicz, Badeni, Barewicz, Bocheński, Cichorz, Cywiński, Czaczkowski, Czajkowski, Czerkawski, Dzwonkowski, Fihauser, Gniewosz, Gnoiński Michał, Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hönigsman, Horodyski, Jabłonowski, Kosiński, Kraiński, Krzeczunowicz, Kulik, Landesberger, Łoś, Mier, Nalepa, Niezabitowski, Paszkowski, Pietruski, Polanowski, Potocki Adam, ks. biskup Pukalski, Rogawski, Sanguszko, Sawczyński, Seidler, Stupczy, Smarzewski, Sulikowski, Szeleszczyński, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stan., Torosiewicz, Trzecieski, Wężyk, ks. biskup Wierzchlejski, Wiśniewski Tadeusz, Wiśniowski Jan, Włochowicz, Wodzicki Henryk, Wolny, Zborowski.

Marszałek (po przeliczeniu głosów). Głosujących „tak“ było 54 *), głosujących „nie“ 57; zatem wniosek p. Smolki upadł.

Teraz nastąpi sprawozdanie komisyi skrutacyjnej o wyborze do komisyi propinacyjnej.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Na wybrać się mających jeszcze 7 członków do komisyi propinacyjnej głosujących było 120, absolutna większość 61. Uzyskali absolutną większość: pp. Kamiński 87, Badeni 74, Haller 72, Stuglik 76. Ci posłowie zatem wybrani na członków komisyi propinacyjnej. Brakuje jeszcze 3 członków; dlatego podaję tych 6 następnych, którzy największą ilość głosów otrzymali: pp. Hubicki 58, Krzeczunowicz 55, Ludwik hr. Wodzicki 50, Ozarkiewicz 38, Zborowski 38, Stępek 37.

Marszałek. Musimy zatem do ściślejszego wyboru przystąpić z pomiędzy 6 największą ilość głosów mających, gdyż brakuje jeszcze 3. Sądzę, że można przystąpić zaraz do oddawania kartek. (Głosy: prosimy.)

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta spis posłów; głosują.)

Marszałek (po głosowaniu). Proszę panów, możemy zaraz przystąpić do głosowania na wybór komisyj konstytucyjnej. Od tych panów, którzy są przy skrutynium ściślejszego wyboru do komisyi propinacyjnej, osobno się kartki odbiorą. Do skrutynium wzywam następujących panów: Ditrich, Wajgel, Kozłowski, Czajkowski, x. Halka, Gniewosz, Sawczyński, Kabat i x. Pietrusiewicz.

Może panowie zechcecie zaraz głosować.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis alfabetyczny posłów; głosują.)

Marszałek (po głosowaniu). Przerwę posiedzenie, aż skrutynium będzie skończone, aby komisya administracyjna się mogła ukonstytuować. (Po przerwie kilkunastuminutowej). P. Paszkowski zechce odczytać rezultat wyboru ściślejszego do komisyi propinacyjnej.

P. Paszkowski. Rezultat wyboru ściślejszego do komisyi propinacyjnej: głosujących było 118, — absolutna większość 60. Absolutną większość otrzymali następujcey: pp. Hubicki 77, Krzeczunowicz 74, Ludwik hr. Wodzicki 71. Ci 3 zatem wybrani zostali na członków komisyi propinacyjnej, a liczba 7 jest już dopełnioną; 12 było kartek nieważnych.

Sekretarz St. hr. Tarnowski. Komisya administracyjna już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym hr. Wodzickiego Henryka, zastępcą hr. Badeniego, sekretarzem p. Weigla.

Przewodniczący komisyi gminnej zaprasza członków tejże komisyi na posiedzenie odbyć się mające dzisiaj we wtorek o godzinie 6tej w sali I.

*) Po sprawdzeniu liczby głosów przy imiennem głosowaniu na posiedzeniu z dnia 21. września b. r., co do odesłania wniosku p. Smolki do komisyi, okazało się, że w liczeniu głosów zaszła pomyłka. — Za wnioskiem było 55, kiedy liczono ich tylko 54. — Na zasadzie tego mylnego obliczenia wypadło mylne oświadczenie co do rezultatu głosowania, które następnie weszło do protokólu pomienionego posiedzenia.

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości; komisya ma się składać z 9 członków. Przerwę posiedzenie na chwilę, bo zapewne nie macie panowie jeszcze kartek gotowych. (Głosy: Jeszcze nie mamy.) Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Rogawski, Golejewski, x. Dzerowicz, Baworowski, Torosiewicz, Hönigsman, Janowski, Dzwonkowski i Jakóbik.

Sekretarz x. Barewicz (czyta spis posłów; głosują.)

Marszałek (po głosowaniu). Potem nastąpi jeszcze wybór do komisyi podatkowej, tym czasem przerwę posiedzenie, póki skrutynium komisyi konstytucyjnej nie będzie ukończone. (Po przerwie kilkunastuminutowej).

P. Sawczyński. Rezultat wyboru do komisyi konstytucyjnej był następujący: Głosujących było 114, z tego absolutna większość 58. Absolutną więc większością wybrani zostali, mianowicie: p. Grocholski otrzymał głosów 101, Ławrowski 99, Henryk Wodzicki 96, Stanisław Tarnowski 93, Zyblikiewicz 70; ci są wybrani. Z kolei otrzymali najwięcej głosów: Kabat 56, Chrzanowski 53, Golejewski 51, Krzeczunowicz 49, Czerkawski 47, Jerzy Czartoryski 46, Smarzewski 45, Wężyk 34, Smolka 28, Hönigsman 18, Landesberger 15.

Marszałek. Brakuje jeszcze czterech, może się panowie naradzić zechcą, więc przerwę na chwilę posiedzenie (po upływie kilkuminutowej przerwy).

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya propinacyjna już się ukonstytuowała, prezesem wybrany Krzeczunowicz, zastępcą książe Sanguszko, sekretarzem Koczyndyk. Przewodniczący komisyi administracyjnej zaprasza członków tej komisyi dziś na godzinę 5. na posiedzenie w sali III.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Właśnie o tej samej godzinie zapowiedziałem posiedzenie komisyi budżetowej, która ma bardzo naglącą sprawę załatwić, musi się bowiem zająć rozdaniem referatów, co zwłoki nie cierpi; przeto oświadczam, że o tej godzinie już w komisyi administracyjnej nie mogę być obecnym. Posiedzenie komisyi budżetowej będzie wszakże krótkie, gdyż chodzi głównie o rozdanie referatów.

Marszałek. To już panowie prezesowie obu komisyi będą łaskawi się porozumieć między sobą. Teraz proszę panów do głosowania, aby uzupełnić komisyę konstytucyjną.

Sekretarz x. Barewicz. (czyta spis członków; głosują).

Marszałek. Przerwę teraz posiedzenie, póki skrutynium nie będzie ukończone.

P. Hönigsman (po przerwie). Rezultat skrutynium do komisyi (Głosy: jakiej?) Międzyszczepowej. Głosujących było 120, absolutna większość 61; otrzymali głosów: Ławrowski 113, Kowalski 86, Pawlików 84, Czartoryski Jerzy 83, Naumowicz 66, Czerkawski 63. Ci stoją na granicy absolutnej większości, więc są wybrani. Po nich zaś najwięcej głosów otrzymali: Potocki Adam 55, Kraiński 55, Chrzanowski 54, Grocholski 53, Smarzewski 49, Sapieha Adam 36, Majer 33, Wodzicki Henryk 32. Więc wybór nastąpi jeszcze na 3 członków.

Marszałek. Proszę zaraz o głosowanie na tych trzech członków. (Głosy: prosimy o zwłokę).

Sekretarz x. Barewicz (po przerwie krótkiej czyta spis członków i głosowanie się odbywa).

P. Sawczyński (po głosowaniu i niedługiej przerwie). Przy powtórnem głosowaniu do komisyi konstytucyjnej wybrano dwóch, tj. ks. Czartoryskiego 80 głosami, Krzeczunowicza 59 głosami. Zostaje zatem do wyboru jeszcze dwóch członków. Z kolei mieli najwięcej głosów: Kabat 54, Czerkawski 54, Smarzewski 54, Chrzanowski 32, Smolka 25.

Marszałek. Teraz więc musi nastąpić ściślejszy wybór między tymi 4ma. Jednakowoż już zapóźna godzina, więc dopełnienie tego, odkładam na jutro. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11. rano. Na porządku dziennym będzie (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych na rok 1868.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. względem pokrywania kosztów z powodu zarazy na bydło, księgosuszem zwanej.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. względem przyzwolenia do uznania austryacko-węgierskiego szpitalu narodowego w Stambule, jako zakładu publicznego.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. do ustawy względem zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o uznanie pewnych dróg jako krajowych.

6. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Wolnego w sprawie podatku spadkowego.

8. Wybór komisyi podatkowej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 20. z południa.



Sprostowanie. W sprawozdaniu stenograficznem z 3. posiedzenia na str. 33. w łamie 2. na czele podpisów wniosku p. Leona Chrzanowskiego, powinien stać podpis tegoż posła. Przez omyłkę drukarską włożono go w środek podpisów.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

6. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 22. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. — Zakwestyonowanie dokładności obliczenia głosów przy imiennem głosowaniu nad wnioskiem p. Smolki. — Nowe petycye i wnioski. — Rezultat ściślejszego wyboru do komisyi narodowościowej. — Uzupełniający wybór do komisyi konstytucyjnej. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego **o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1868.** — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego względem **pokrywania kosztów sanitarnych z powodu zarazy na bydło** księgosuszem zwanej. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego względem **przyzwolenia do uznania austr. węgierskiego szpitalu narodowego w Stambule, jako zakładu publicznego.** — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego do projektu ustawy względem **zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej.** — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego **z propozycyą uznania pewnych dróg jako krajowych.** — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zaprojektowanej zmianie istniejącego **etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych.** — Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego **o podatku spadkowym.** — Wybór komisyi podatkowej. — Porządek dzienny na dzień 25. Września.

Początek o godzinie 11 i ½.

Obecnych posłów 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Sekretarze: hr. St. Tarnowski, Szujski, x. Barewicz, Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna ilość panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół 5. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Przeciwko osnowie protokółu, czy nie ma kto co do zarzucenia?

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. W protokóle dopiero co odczytanym zachodzi pomyłka co do rezultatu głosowania rozstrzygającego, czyli wniosek mój względem nieobesłania Rady Państwa ma być odesłany do komisyi lub nie. Albowiem jest zapisano, że 54 gło-

sów oświadczyło się za odesłaniem do komisyi a 57 przeciw. Tymczasem tak nie było. Znacząc sobie wczoraj głosy „tak“ uważałem, że 55 głosów oświadczyło się za odesłaniem, ale nie śmiałem podnieść tej kwestyi, ponieważ sądziłem, że może się pomyliłem. Tymczasem podług stenograficznych zapisków rzeczywiście głosów „tak“ było 55, a nawet alegat, który sporządzony został do protokołu stenograficznego celem wykazania cyfry i nazwisk głosujących za tym wnioskiem, zawiera 55 głosów imiennie wykazanych. Dlatego prosiłbym najprzód o sprostowanie tej liczby, a następnie ośmielam się zapytać Wys. Izbę, czyli do głosujących za odesłaniem mego wniosku do komisyi nie powinni być wliczeni i ci posłowie, którzy wniosek mój podpisując, już się z góry wyraźnie oświadczyli za odesłaniem go do komisyi i na to się podpisali, zaś podczas wczorajszego głosowania przypadkowo nie byli obecni. Są to posłowie x. Stępek, x. Morgenstern i p. Sapruka. Tym sposobem byłoby 55 a 3 razem 58 głosów, a zatem większość za odesłaniem mego wniosku do komisyi.

Marszałek. Co do pierwszej kwestyi, tj. co do ilości głosów zupełnie spuściłem się na pp. sekretarzy, którzy sobie głosujących znaczyli i po przeliczeniu oświadczyli, że taka była ilość; podług tego też ostateczny rezultat głosowania wciągnięty został do protokołu. Panowie sekretarze mieli spis imienny posłów w ręku, i znaczyli sobie kto głosuje „tak“, a kto „nie“.

P. Smolka. Właśnie powołuję się na ten spis, który ma być dołączony do protokołu stenograficznego, ponieważ tam jest wykazanych 55 głosów za odesłaniem do komisyi, zresztą możnaby każdego z tych panów co głosowali „tak“ zapytać się dzisiaj, czy rzeczywiście „tak“ głosował, czy „nie“.

Marszałek. Jeżeli czterech sekretarzy notuje i jeden rezultat mają, to jeżelibym nawet przypuścił, że się wszyscy pomylili, mógłbym się tylko wtedy zgodzić na sprostowanie, jeżeli panowie sekretarze przyjmą tę poprawkę za swoją. Na powtórne czytanie listy i sprawdzenie jej zapomocą powtórnego niejako głosowania to niewiem, czy na to Izba pozwoli.

P. Smolka. Stawiam więc wniosek, aby spis głosujących sporządzony jako alegat do protokołu stenograficznego, który oczywiście jest w sprzeczności z protokołem, był tu odczytany, i aby każdego z tych panów zapytano, czy głosował „tak“ czy „nie“.

(Głosy: Nie, nie można; gwar w Izbie.)

Marszałek. To znaczyłoby zarządzać nowe głosowanie. Co do drugiej kwestyi, to podług regulaminu za wotujących są uważani tylko ci posłowie, którzy są w Izbie obecni; głosów osób nieobecnych liczyć nie można, tem bardziej, że ci panowie, którzy byli na wniosku podpisani, wyszli ze sali, i tym sposobem dowód dali, że za wnioskiem odesłania do komisyi, głosować nie chcieli.

P. Smolka. Lubo tego uznać nie mogę, poddaję się wszakże orzeczeniu ks. Marszałka, ale proszę o sprostowanie w protokole mylnej cyfry głosujących, zapisanej niezgodnie z wykazem imiennym głosowania.

Marszałek. Nie mogę pozwolić na sprostowanie tego, co panowie sekretarze napisali, i na to się spuszczam.

P. Smolka. Proszę o odczytanie tego spisu imiennego, który musi koniecznie wykazać, w czem zaszła owa pomyłka, ponieważ zostaje w sprzeczności z tem, co jest zapisanem w protokole.

P. Krzeczunowicz. Ja widzę w tem zarzut p. Smolki przeciwko odczytanemu protokołowi. Jeżeli zarzut jest słuszny, to powinien protokoł być sprostowany; ja myślę tedy, że jeżeli panowie sekretarze się przekonali o słuszności zarzutu, to wtenczas protokół powinien być sprostowany. (Głośny gwar.)

P. hr. Wodzicki Ludwik. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki Ludwik. Mnie się zdaje że ta rzecz żadnej wątpliwości nie podlega. Jeżeli się sprawdzi, co p. Smolka twierdzi, tj. że w protokóle jest inaczej a w alegacie inaczej, więc mylka tu albo tam być musi. Żadnej wątpliwości nie ma, że protokół z alegatem w sprzeczności być nie może. Proszę tedy, aby bioro marszałkowskie zajęło się tem, i sprawdziło zarzut p. Smolki, czy sprzeczność istnieje czy nie, a jeżeli sprzeczność zachodzi, to musi ona być sprostowana, gdyż protokół z alegatem w sprzeczności w żaden sposób pozostać nie może.

Marszałek. Sądzę przeto tak, że dzisiaj można by zatwierdzić protokół, a na jutrzejszem

posiedzeniu, jeżeliby się sprzeczność okazała, podniosłoby się to w Izbie. (Głosy: Dobrze!)

P. Hubicki. Mnie się zdaje, że należy zawiesić przyjęcie protokółu do jutra.

Marszałek. Jeżeli myłka się pokaże, to się protokół sprostuje, a dzisiaj może on być przyjęty z zastrzeżeniem tego sprostowania. Zresztą już samo zakwestyonowanie głosowania ze strony p. Smolki jest nowym faktem, który musi być zanotowany w protokóle dzisiejszego posiedzenia. Kto jest za przyjęciem protokółu wczorajszego posiedzenia z tem zastrzeżeniem, zechce wstać. (Większość.) Więc protokół jest przyjęty. Teraz następuje odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Spis petycyj wniesionych do Sejmu do d. 22. września 1869:

47. Wydział powiatowy w Żywcu, przez posła Wolnego, o uwolnienie korespondencyj wydziału od opłaty pocztowej za rekomendacye i recepisy zwrotne.

48. Jezierski January Eust., były urzędnik, obecnie dyurnista w kancelaryi szpitału lwowskiego, przez posła Smolkę, o uwzględnienie przekroczonego wieku normalnego i o uwolnienie od złożenia examinu rachunkowego w celu uzyskania posady rachunkowej przy Wydziale krajowym.

49. Komitet parafialny kościoła Św. Anny w Krakowie, przez posła Majera, o subwencyę 2.000 złr. na dokończenie naprawy tego kościoła.

50. Emeryci krakowscy, przez posła Majera, o załatwienie petycyi w r. 1863 wniesionej o polepszenie ich emerytury i odpowiednie użycie funduszu emerytalnego krakowskiego.

51. Urzędnicy i słudzy w szpitalach krakowskich Św. Ducha i Św. Łazarza, przez posła Majera, o podwyzszenie i uregulowanie płac stałych.

52. Łeszków Iwan i Jacko z Łopianki, przez posła x. Pietrusiewicza, użalają się na niesprawiedliwe zasekwestrowanie im krowy za dług wexlowy Moszkowi Jungermanowi.

53. Wydział powiatowy w Dąbrowej, przez posła x. Morgensterna, o wyjednanie zniżenia taryfy kolei galicyjskich.

54. Magistrat miasta Przemyśla, przez posła Zbyszewskiego, o statut osobny dla miasta tego według dołączonego projektu.

55. Gminy Studzian, Grzęska, Mirocin, Rozborz i Nowosielce, przez posła Zbyszewskiego, z przedstawieniem w sprawie transportu szupaśników.

56. Gminy Studzian, Grzęska, Mirocin, Rozborz w powiecie Łańcut, przez posła Zbyszewskiego, o zmianę mesznego na pieniądze.

57. Wydział powiatowy w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, w sprawie opłaty dodatku powiatowego przez przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika.

Do ks. Marszałka nadeszło następujące pismo:

Jaśnie Oświecony Książę! Sprawy szkolne, które z początkiem roku załatwić koniecznie potrzeba, zatrzymały mię dotychczas w Przemyślu, i będę mógł przybyć na Sejm dopiero w ciągu tego tygodnia. Raczy Jaśnie Oświecony Książe przytoczoną okoliczność łaskawie uwzględnić i mieć mię za wytłómaczonego, a oraz przy tej sposobności przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania, z którem mam zaszczyt pozostawać Jaśnie Oświeconego Księcia Pana

Sługa najnizszy,
Polański, dyr. gymnazyalny.

Przemyśl, dnia 20. września 1869.

Marszałek. Ponieważ x. Polański obiecuje przybyć w ciągu tego tygodnia, więc nie ma potrzeby, żądać od Wysokiej Izby urlopu na ten czas. Następuje teraz odczytanie wniosku p. Wolnego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wniosek posła Józefa Wolnego:

Wysoki Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem raczy uchwalić:

1. Zważywszy na nadzwyczajne straty, które nasz kraj przez wylewy wody, tak w ziemiopłodach, jakoteż w drogach i mostach, w małych i wielkich rozmiarach, poniósł w ostatnich latach z przyczyny, że ustawa lasowa nie była szanowaną, a kamieńce, urwiska i puste pola obnażone, bez użytku ze stratą kraju leżały i leżą;

2. zważywszy, że przez drzewa bywa powietrze czyszczone, to jest, że ta część powie-

trza, która ludziom i zwierzętom jest szkodliwą, pożywają dla wzrostu swego, a niezbędnie potrzebną część powietrza dla ludzi i zwierząt wyczyszczoną wydzielają;

3. zważywszy, że drzewa są ochroną ptactwa, które niszczy owady i onych zarodki, któreto owady — jak już kraj poczyna dotkliwie czuć, — są ziemiopłodom szkodliwe;

4. zważywszy, że drzewa są regulatorem powietrza, to jest zmiany zimna i ciepła, co bardzo wiele wpływa na zdrowie ludzi, zwierząt i pomnożenie plonu;

5. zważywszy, że przez obsadzenie kamieńców, pustych miejsc, urwisk i wykorczowanych lasów drzewem stosownem, industrya, przemysł, handel i dobrobyt kraju we wszystkich gałęziach wielceby się podniósł;

6. zważywszy, że drzewa znaczną ilość wilgoci z powietrza do siebie ściągają i wydzielają ją ziemiopłodom, szczególnie podczas suchych lat przyczyniają się do ich silniejszego wzrostu;

7. zważywszy, że się już w kraju daje czuć pomału brak drzewa do przemysłu, handlu, opału i do budowli;

8. zważywszy, że przez to się regulacya wód i dróg uzyska, ażeby ustawy przeciw niszczeniu lasów wydane, były ściśle przestrzegane, i żeby wszystkie bez najmniejszego użytku, jedynie na stratę kraju leżące kamieńce, urwiska, puste pola i wyniszczone lasy były przymusowo drzewami stosownemi, a według możności owocowemi obsadzone;

dla zbadania tego dla ogółu kraju tak żywotnego pytania, raczy Wysoki Sejm osobną z 9 członków wybraną komisyę przeznaczyć, która w swoim czasie Wysokiej Izbie sprawozdanie złożyć ma.

Józef Wolny, wnioskodawca.

Kierniczny. — Dziubaty. — Baltazar Nalepa. — M. Popiel. — Tadeusz Rękas. — Laskorz. — Sebastyan Barszcz. — Michał Włochowicz. — J. Oskard. — Makowicz. — Bodnar. — Jakubik. — Walenty Puszkarz. — Dzerowicz. — Jan Wiśniowski. — Manasterski. — Szulak. — Zyńczak. — Iszczuk. — Michał Cichorz.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, rozdany i przyjdzie na jednem z najbliższych posiedzeń na porządek dzienny.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Rezultat głosowania na członków komisyi do wniosku p. Ławrowskiego. Głosujących było 111, absolutna większość 66; otrzymali głosów: pp. Kraiński 87, Smarzewski 81, hr. Potocki Adam 78.

Marszałek. Komisya ta jest już tedy uzupełniona. Proszę panów, którzy do tej komisyi są wybrani, aby podczas przerwy przy wyborach najbliższych zechcieli się zejść i ukonstytuować. Do komisyi konstytucyjnej trzeba jeszcze wybrać 2 członków; będzie to wybór ściślejszy z pomiędzy czterech, którzy najwięcej głosów przy poprzedniem głosowaniu utrzymali. Ci czterej panowie są: Kabat, Czerkawski, Smarzewski i Chrzanowski. Proszę panów, abyście zechcieli z tych czterech wybrać dwóch. Moglibyśmy zaraz przystąpić do wyboru, bo i komisya dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości mogłaby się zaraz ukonstytuować. Czy panowie mają już kartki gotowe? (Głosy: Mamy.) Na skrutatorów zapraszam tych samych panów, co poprzednio.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Możemy przejść teraz do dalszego porządku dziennego. Na porządku dziennym stoi „Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1868“. P. Kraiński ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (zaczyna czytać patrz allegat osobny XI). All. XI.

P. Czajkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski. Proszę Wys. Izbę, aby zechciała uwolnić sprawozdawcę od dalszego czytania i odesłać sprawozdanie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdanie nie było czytane, lecz z pominięciem tej formalności odesłane do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono; sprawozdanie to będzie przekazane komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego następuje dalej pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem pokrywania kosztów z powodu zarazy na

bydło, księgosuszem zwanej. P. Smolka jest sprawozdawcą.

All. XII. Sprawozdawca p. Smolka czyta (patrz allegat XII.)

P. Gross (po przeczytaniu). Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Proponuję, aby ten wniosek Wydziału krajowego przekazany był do komisyi budżetowej.

Marszałek. P. Gross postawił wniosek, aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto; sprawozdanie więc będzie odesłane do komisyi budżetowej. Teraz będzie ogłoszony rezultat skrutynium z głosowania na dwóch członków do komisyi konstytucyjnej.

P. Sawczyński (czyta). Rezultat wyboru uzupełniającego na dwóch członków do komisyi konstytucyjnej z pomiędzy tych czterech, którzy mieli najwięcej głosów. Ci czterej są pp. Smarzewski, Czajkowski, Kabat, Chrzanowski. Głosujących było 120, dwie kartki unieważniono, więc wszystkich było 118; absolutna większość 60; z tych otrzymali głosów p. Smarzewski 70, p. Kabat 63.

Marszałek. Wzywam członków tej komisyi, żeby podczas wyboru innej komisyi zechcieli się zebrać i ukonstytuować.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia do uznania austryacko-węgierskiego szpitalu narodowego w Stambule, jako zakładu publicznego. P. Smolka ma głos.

All. XIII. P. Smolka (czyta patrz alleg. XIII).

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

S. Gniewosz. Proszę bez dalszego czytania odesłać ten wniosek do komisyi. (Głosy: Czytać, ot krótkie.)

P. Smolka (czyta dalej; po przeczytaniu):

Muszę tu dodać, że przed parą dniami nadeszła do Wydziału krajowego odezwa Ministra spraw wewnętrznych upraszająca, żeby ten przedmiot był wzięty pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń Wysokiego Sejmu.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Wnoszę, żeby projektowaną uchwałę odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej, kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy względem zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej. P. sprawozdawca Gross ma głos.

All. XIV. P. Gross (czyta patrz alleg. XIV.)

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Pozwoliłbym sobie wnieść, aby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, żeby ten projekt odesłać po komisyi administracyjnej, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Projekt ten będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

All. XV. Następuje pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego o uznanie pewnych dróg jako krajowych (patrz alleg. XV.)

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek, żeby bez czytania projekt ten odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Mamy wniosek, żeby projekt ten bez czytania odesłać do komisyi administracyjnej, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

All. XVI. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych (patrz alleg. XVI.) P. sprawozdawca Gross ma głos.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Powtarzam ten sam wniosek, żeby i to przedłożenie Wydziału krajowego bez czytania odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. P. Gniewosz proponuje, żeby ten wniosek Wydziału krajowego odesłać do komisyi administracyjnej; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Wolnego w sprawie podatku spadkowego. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ponieważ już we wniosku dokładnie dotkliwość podatku spadkowego jest opisana, więc proszę żeby wniosek mój bez czytania do Wydziału krajowego jako do specialnej komisyi, był odesłany.

Marszałek. P. Wolny prosi, żeby jego wniosek o podatku spadkowym był odesłany do Wydziału krajowego, jako do komisyi specialnej, kto się zgadza, zechce rękę podnieść.

P. Gniewosz. Ja proszę o odesłanie wniosku p. Wolnego do komisyi podatkowej. (Głosy: Wybrać się mającej).

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja wnoszę, żeby wniosek posła Wolnego był odesłany do komisyi podatkowej.

(Głosy: Już p. Gniewosz postawił taki wniosek.)

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ja cofam moją propozycyę i zgadzam się, żeby wniosek o podatku spadkowym był odesłany do komisyi podatkowej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, żeby wniosek p. Wolnego odesłać do komisyi podatkowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekret. Barewicz. Uwiadamiam, że komisya wybrana do wniosku dla spraw wzajemnego stosunku obu narodowości już się ukonstytuowała. Przewodniczącym wybrany P. Ławrowski, zastępcą P. Kraiński. Sekretarzem P. Kowalski.

Marszałek. Następuje wybór komisyi podatkowej z 7 członków złożonej. Czy panowie macie kartki gotowe? (Głosy: Są gotowe!) Do skrutynium zapraszam panów: Niezabitowskiego, Kosińskiego, x. Naumowicza, Samelsona, Hubickiego, Landesbergera, Ludwika Wodzickiego, Tomusia i x. Guszalewicza.

Sekretarz Barewicz (czyta spis posłów; ci oddają kartki).

Sekretarz hr. Tarnowski (po przeczytaniu). Komisya propinacyjna zbierze się o godzinie 5tej w jednej z przyległych sal; komisya edukacyjna o godzinie 6tej w lokalnościach sejmowych.

Marszałek. Przerwę posiedzenie, aż dopóki skrutynium nie będzie skończone, nie zamykam zaś posiedzenia, bo może trzeba będzie uzupełnić wybór. Upraszam członków komisyi konstytucyjnej, aby zechcieli teraz się zejść i ukonstytuować. (Przerwa.)

P. Hubicki (po przerwie). Do komisyi podatkowej było głosujących 112, absolutna większość 57. Najwięcej głosów otrzymali: Krzeczunowicz 108, x. Stępek 106, Szumańczowski 103, Wajgiel 101, Wężyk 99, Gross 77, x. Krasicki 65. Tym sposobem cała komisya wybrana, ponieważ wszyscy 7 otrzymali absolutną większość.

Marszałek. Proszę, żeby się panowie zechcieli zejść i ukonstytuować bezzwłocznie. Następne posiedzenie będzie w sobotę o godzinie 11. z rana. Upraszam panów, abyście przez tę parę dni zechcieli pracować w komisyach, iżby komisye mogły jak najprędzej przygotować swe sprawozdania. Byłoby do życzenia, aby komisye pozałatwiały sprawy pomniejsze naprzód, bo mielibyśmy co do czynienia na walnych posiedzeniach, niektóre wnioski są rzeczywiście takiego rodzaju, iż mogą być wkrótce gotowe. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący:

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Porządek dzienny na d. 25. września 1869:

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Hönigsmana co do trwania corocznej sesyi sejmowej.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego o katedrach do wykładów w języku polskim na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Wolnego względem wydania ustawy przeciw niszczeniu lasów.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Śniatyna w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie śniatyńskiej rady powiatowej względem zaprowadzenia przymusowych spichlerzy gminnych.

6. Sprawozdania o wyborach poselskich.

Komisya administracyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu. Komisya konstytucyjna już się ukonstytuowała; przewodniczącym wybrała Henryka hr. Wodzickiego, zastępcą ks. Jerzego Czartoryskiego, sekretarzem hr. Tarnowskiego, i zbierze się jutro o godzinie 5tej wieczorem w sali I.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 5 z południa.





Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z 6. posiedzenia, nowych petycyj i wniosków. — Interpelacya p. Kamińskiego Ignacego do p. komisarza rządowego **względem wydalania emigrantów z kraju.** — Pierwsze czytanie wniosku Hönigsmana **o corocznym czasie trwania sesyi sejmowej.** — Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego **o systemizowaniu katedr polskich na wszechnicy we Lwowie i Krakowie.** — Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego, **o pielęgnowaniu drzewiny.** — Sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego, o petycyi wydziału powiatowego Śniatyńskiego, względem przymusowego zaprowadzenia spichlerzów gminnych. — Sprawdzenie wyboru posłów Krasickiego, Naumowicza i Weigła. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 15.

Obecnych posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, x. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. Sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 6. posiedzenia.)

Marszałek. Względem protokółu nie ma kto co do nadmienienia?

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie mogłem dosłyszeć brzmienia protokółu, ośmielam się przeto zapytać, czy protokół 5. posiedzenia został sprostowany pod względem zaszłej sprzeczności między liczbą głosujących za moim wnioskiem a obliczeniem głosów?

Sekretarz Szujski. Zaraz odczytam oświadczenie sekretarzy, odnoszące się do wyjaśnienia tej sprzeczności (czyta):

„Po sprawdzeniu liczby głosów przy imiennem głosowaniu na posiedzeniu z dnia 21. września b. r. co do odesłania wniosku p. Smolki do komisyi, okazało się, że w liczeniu głosów zaszła pomyłka. Za wnioskiem było 55, kiedy liczono ich tylko 54. Na zasadzie tego mylnego obliczenia wypadło mylne oświadczenie co do rezultatu głoso-

wania, które następnie weszło do protokółu pomienionego posiedzenia.“

Podpisy:

Tarnowski. — Szujski. — Zborowski. — Barewicz.

Marszałek. Oświadczenie to będzie umieszczone w protokóle dzisiejszego posiedzenia. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, więc protokół uważam za przyjęty.

Sekretarz Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 25. września 1869:

58. Wydział powiatowy w Jaśle, przez posła Zborowskiego, o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej §. 46. w ten sposób, aby w razie nieobecności prezesa i jego zastępcy, mógł przewodniczyć na posiedzeniu członek rady powiatowej.

59. Zgromadzenie ludowe z dnia 14. września 1869 we Lwowie, przez posła Smolkę, o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej.

60. Grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie, przez posła Pietruskiego, o dodatek do płacy.

61. Grono nauczycieli gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, przez posła Sawczyńskiego, o uorganizowanie tegoż gimnazyum.

62. Wydział powiatowy Chrzanów, przez posła Adama hr. Potockiego, o windykowanie funduszów na drogi za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej po r. 1853 składanych.

63. Tenże wydział, przez posła Adama hr. Potockiego, o nowe stacye mytnicze na drodze wrocławskiej, i z Krzeszowic do Brodek.

64. Tenże wydział, przez posła Adama hr. Potockiego, o fundusze potrzebne na utrzymanie weterynarza w powiecie Chrzanów.

65. Tenże wydział, przez posła Adama hr. Potockiego, o dodatkach konkurencyjnych na budowę drogi wrocławskiej.

66. Sobierajski Jozafat, emeryt krakowski, przez posła Samelsona, o powiększenie emerytury.

67. Gminy: Strzeszyn, Kwiatonowice, Klęczany i Rozembark, przez posła Barszcza przeciw niesłusznemu poborowi do wojska z powodu ochraniania izraelitów.

68. Też gminy, przez posła Barszcza, o przydzielenie gminnym zwierzchnościom załatwienia spraw prowizoryalnych.

69. Też gminy, przez posła Barszcza, o zniesienie rad powiatowych.

70. Też gminy przez posła Barszcza, o zniesienie datku na fundusz zapasowy parafialny, i nałożenie większych opłat na kolatorów kościołów niż na włościan.

71. Też gminy, przez posła Barszcza, z użaleniem się na równouprawnienie izraelitów i na prowadzenie przez nich handlu w święta katolickie.

72. Też gminy, przez posła Barszcza, o zniesienie opłat notaryuszom od sporządzenia aktu obsygilacyi.

73. Wydział powiatowy w Kołomyi w drodze Wydziału krajowego, o udzielenie pewnej kwoty na uregulowanie rzeki Prutu, z funduszu przeznaczonego na uregulowanie rzek.

74. Piotrowski Michał z Hołhocza, przez posła Torosiewicza, o zarządzenie uwolnienia go od wojska jako pod obcem imieniem niesprawiedliwie tam oddanego.

75. Selingerowa Julia, przez posła Majera, o subwencyę dla swego naukowego zakładu żeńskiego we Lwowie.

76. Gminy powiatu Jasielskiego, przez posła Rogawskiego, o zmianę §. 12. i 13. ustawy drogowej.

77. Też gminy, przez posła Rogawskiego, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym.

78. Też gminy przez posła Rogawskiego, o przestrzeganie §. 27. ustawy gminnej względem dobrowolnej ugody w sprawach cywilnych, powierzenia urzędom gminnym spraw pertraktacyjnych i zaprowadzenia ksiąg hypotecznych.

79. Też gminy, przez posła Rogawskiego, w sprawie opłacania kosztów za leczenie ubogich całkowicie z funduszu krajowego.

80. Też gminy, przez posła Rogawskiego, o ustanowienie gmin zbiorowych.

81. Miasto Jasło, przez posła Rogawskiego, o nadanie prawa miastu temuż do wybierania osobnego posła na Sejm krajowy.

82. Członkowie gmin: Sękowa i Siary, przez posła Trzecieskiego, o potrzebie budowy drogi z Gorlic przez Sękowę do Węgier.

Marszałek dał 8dniowy urlop p. Schmidtowi, rektorowi uniwersytetu Lwowskiego, posłowi Gulakowi i Bazylewiczowi.

Do laski marszałkowskiej złożono następujące pismo (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę!

Z powodu, że wielorakie zajęcia, bądź publiczne bądź prywatne, stają mi na przeszkodzie w wypełnianiu obowiązków członka zastępcy Wydziału krajowego, widzę się zniewolonym do złożenia tego urzędu.

Racz J. O. Książe podać niniejszą rezygnacyę moją do wiadomości Wys. Sejmu.

Lwów d. 25. września 1869.

Władysław Badeni,
poseł Stryjski.

Wpłynęły następujące nowe wnioski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, żeby czynności poboru do wojska nie odbywały się w czasie robót polowych.

Torosiewicz, wnioskodawca.

Ks. Sulikowski. — Ks. Stępek. — Zyńczak. — Wiśniowski Jan. — M. Stuglik. — Jan Bazylewicz. Gulak. — Nalepa. — Michał Cichorz. — Boczkowski. — Hoszard. — Kazimierz Kulik. — Dziubaty. — Krzeczunowicz. — Agopsowicz. — Rogawski. — Fihauser. — Samelson. — Wolny. — M. Gnoiński.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się wedle regulaminu.

Sekretarz Szujski (czyta):

Wniosek.

Poruszano już kilkakrotnie przed Wysoką Izbą sprawę naglącą zaprowadzenia w całym kraju ksiąg hypotecznych włościańskich i miejskich, będących główną podstawą kredytu, a zarazem uwidocznieniem i zabezpieczeniem tak tytułu, jakoteż granic własności nieruchomej.

Gdy uchwała Wys. Sejmu z d. 17. kwietnia 1866. r., wzywająca c. k. Rząd o zwołanie komisyi z prawników krajowych dla wypracowania projektu do ustawy hypotecznej, dotąd nie odniosła skutku żadnego, chociaż więcej niż trzy lata od powzięcia tej uchwały upłynęło; gdy przytem niewątpliwie ustawodawstwo tabularne, a w szczególności wewnętrzne urządzenie ksiąg publicznych na mocy ordynacyi krajowej (§. 19. lit. b) i państwowej ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867. roku (§. 11. lit. K.) do zakresu Sejmu krajowego należy;

przeto składamy wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wybraną będzie komisya hypoteczna, złożona z siedmiu członków.

2. Tej komisyi poleca się rozpoznać sprawę ksiąg gruntowych i miejskich, i przedłożyć Wysokiej Izbie projekt ustawy krajowej o księgach hypotecznych dla mniejszych posiadłości.

Dr. Michał Koczyński, wnioskodawca.

Kabat. — Ks. Stan. Morgenstern. — Hoszard. — Smolka. — Weigiel. — Boczkowski. — Guszalewicz. — Gniewosz. — Hausner. — Naumowicz. — Dziewoński. — Kulik. — Zbyszewski. — Landesberger. — Kamiński. — Barewicz. — D. Koczyndyk. — Battaglia. — Z. Sawczyński. — Dr. Rutowski. — Marcin Stupczy.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług regulaminu.

Sekretarz Szujski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do poczynienia stosownych kroków:

1. aby poręczenie którychkolwiek z uprzywilejowanych banków lub filij bankowych przyjmowane było jako zabezpieczenie kredytowanego podatku od wyrobu spirytusu;

2. aby dokument kaucyjny, zapisujący zabezpieczenie rzeczonego podatku na dobrach nieruchomych, lub na złożonych efektach pieniężnych, nie potrzebował być wystawiony co roku na podatek jednoroczny, lecz by mógł być wystawiany na kilka, lub na nieograniczoną ilość lat.

Torosiewicz, wnioskodawca.

Krzeczunowicz. — Agopsowicz. — Polanowski. — Leszek Dunin Borkowski. — Baworowski. — Ks. Barewicz. — Gniewosz. — Mier. — Włodzimierz Łoś. — Jabłonowski. — Hubicki. — Wężyk. —

Ed. Dzwonkowski. — Cywiński. — Czajkowski. — Szumańczowski.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług regulaminu.

Sekretarz Szujski (czyta):

Interpelacya.

Od niejakiego czasu podają dzienniki krajowe, iż w Krakowie i we Lwowie rozpoczęło się na nowo prześladowanie emigracyi; iż to prześladowanie coraz większe przybiera rozmiary; iż nawet takich wydalono emigrantów, którzy uzyskali karty pobytu i którzy nie mieszali się do żadnych spraw publicznych; że w wielu wypadkach zastosowano do emigrantów tę zasadę, że kto raz został z kraju wydalony, ten podlega karze i nowemu wydaleniu. Kiedy obce kraje, jak: Szwajcarya, Belgia i Francya i inne, naszym nieszczęśliwym braciom na tułactwie gościnny dają przytułek, kiedy u obcych rządów znajduje emigracya nasza nie tylko opiekę praw, lecz nawet wsparcie z publicznego grosza, miałażby emigracya w kraju naszym, używającym swobód konstytucyjnych, śród swoich współbraci niedoznawać nawet tej opieki praw, aby jej wolno między nami przebywać i uczciwą zająć się pracą? Jakkolwiek wiemy, że pobyt nietutejszo-krajowych jest do pewnych przywiązany warunków, nie możemy się jednak oswoić z tą myślą, ani pogodzić ze stanem konstytucyjnym, aby przeciw braciom naszym z pod zaboru moskiewskiego, którzy tych warunków dopełniają, i zachowaniem swojem żadnego nie dają powodu do wyjątkowego z niemi postępowania, tych samych co za czasów absolutnych lub w czasie stanu oblężenia używano środków prześladowania. Również nie możemy się zgodzić na tę zasadę, aby kto raz z kraju został wydalony przez władze administracyjne, podlegał karze i nowemu wydaleniu. Wszakże pod tę kategoryę można wszystkich podciągnąć emigrantów, którzy lub internowani lub bez internowania z kraju w latach 1864., 1865. przymusowo zostali wydaleni. Do przestępców pospolitych bywa ta zasada i słusznie zastosowana, lecz karanie i przymusowe wydalanie za powrót do kraju ze względów politycznych jest dowolnością i nie da się niczem usprawiedliwić. Wszakże w krajach pod korona Ś. Szczepana doznają emigranci polscy tej samej opieki prawa, co krajowcy i niema wypadku aby którego wydalono. Miałżeby, ten rażący kontrast istnieć między krajami po tej stronie Litawy? Ośmielamy się więc zapytać p. komisarza rządowego:

1. Czy wiadome są Wysokiemu Rządowi przymusowe wydalenia emigrantów polskich, które ostatniemi czasy zaszły we Lwowie i Krakowie, i z jakich przyczyn to nastąpiło?

2. W jaki sposób może wysoki Rząd usprawiedliwić to postępowanie organów rządowych, i czy nie zechce pociągnąć je do odpowiedzialności?

3. Czy nie zechce Wysoki Rząd temu zaradzić, aby spokojnym i szukającym pracy braciom naszym z emigracyi nie czyniono trudności w uzyskaniu prawa pobytu?

4. Czy uznaje wysoki Rząd za zgodne z duchem swobód konstytucyjnych, aby ze względów politycznych karano i wydalano z kraju tych emigrantów, którzy raz z kraju wydaleni, znowu doń powrócili?

We Lwowie d. 25. września 1869.

Kamiński J. — Smolka. — x. Stępek. — Józef Tyszkowski. — Zbyszewski. — x. Dittrich. Stanisław Morgenstern. — Sulikowski. — Hoszard Samelson. — Hönigsman. — Dr. Wajgiel. — Borkowski. — Leszek. — M. Popiel. — Szumańczowski. — Agopsowicz. — Dziewoński. — Sawczyński.

Marszałek. Ta interpelacya będzie doręczona p. Komisarzowi rządowemu.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Nie będąc w możności w tej chwili odpowiedzieć na interpelacyę, będę miał zaszczyt odpowiedzieć na nią na jednym z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Hönigsmana względem trwania corocznej sesyj sejmowej. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Wniosek, który pozwoliłem sobie postawić, opiewa (czyta go). Liczne poparcie jakie znalazł wniosek mój, uwalnia mnie od obszerniejszego motywowania, jednakże czuję się zniewolonym przytoczyć niektóre z powodów, które mnie do tego wniosku znagliły. Jesteśmy Sejmem reprezentującym kraj 5milionowy. Oczywiście kraj taki ma interesa i sprawy tak ważne,

że nie mogą być wyczerpane nigdy w tak krótkim okresie, jaki nam jest dany. W chwili zagajenia Sejmu mówi się już o rozejściu Sejmu. Nad dnie lub tygodnie nie trwa nigdy Sejm nasz. Autorowie konstytucyi grudniowej twierdzą, że Rada Państwa zrzekła się wielu atrybucyi na korzyść Sejmów krajowych, że wszystko należy do Sejmów, a tylko wyjątki należą do Rady Państwa. Jeżeli tak jest rzeczywiście, dlaczegoż Rada Państwa potrzebuje tyle miesięcy czasu dla załatwiania wyjątkowych spraw, a dla nas zostawia tylko dnie i tygodnie. Ten drugi powód przemawia szczególnie za tem, że skoro uchwalicie panowie wniosek mój, nie wątpię, że wystarają się o sankcyę ci, którzy przedstawiają ową większość Rady Państwa, i którzy twierdzą to, co nadmieniłem. Przytoczę wszakże inny jeszcze powód, dla którego wniosek mój powinien znaleść uznanie. Jestto skład Sejmu nanaszego, opierający się na ordynacyi wyborczej z 1861 roku. Ten skład pociąga za sobą to, że zwykle prace sejmowe spoczywają na barkach jednej tylko części posłów. Przychodzi do tego jeszcze jedna właściwość naszego Sejmu, który całą czułością i miłością obejmuje kilku członków swoich, wybierając ich, gdzie tylko wybierać potrzeba, tak, że nie dość może tworzyć komisyj, aby ulubieńców tych w takowych umieścić. Oczywiście wzgląd na tych, którzy w skład kilku naraz komisyj wchodzą, wymaga, aby Sejmowi zostawić więcej czasu, iżby się nie rodziły takie potwory, jakich mieliśmy dowody. (Wesołość.) Bo jak wymieniłem jest wielu członków Sejmu zdolnych i ochoczych do pracy w komisyach, którzy muszą spoczywać na pensyi, nie wybrani do żadnej komisyi. Naostatek to przytoczę, że Kroacya w swojej ugodzie z Węgrami, przezorna i nauczona doświadczeniem innych krajów koronnych, zawarowała sobie, ażeby sprawy kraju wewnętrzne nie były przytłumiane sprawami wspólnemi, które zajmują najwięcej czasu; dlatego zawarowała sobie, ażeby Sejmowi zostawić do narad nad sprawami wewnętrznemi najmniej trzy miesiące czasu. To są powody, które mnie skłoniły do postawienia mojego wniosku. Co do formalnego traktowania tegoż wniosku, proszę, ażeby był odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przedmiot ten odesłać do komisyi konstytucyjnej, kto jest za tem zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, wniosek ten będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego, o katedrach do wykładów w języku polskim na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Wniosek ten postawiłem był już w zeszłym roku; nie przyszedł on jednak pod obrady Wysokiej Izby. Składa się z dwóch części; pierwsza część dąży do tego, ażeby na wszechnicy we Lwowie i Krakowie systemizowane były stałe katedry dla profesorów tych przedmiotów, które mają być wykładane w języku polskim; drugi wniosek jest, ażeby nadzwyczajnym profesorom, wykładającym w języku polskim na wydziale prawniczym we Lwowie, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych. Mamy język wykładowy polski w szkołach średnich a mianowicie w gimnazyach; mamy go od 1go października w sądownictwie i urzędach politycznych: gdy więc przygotowawcze nauki wszystkie są w języku polskim, a i urzędowanie będzie się także odbywać w języku polskim, więc jest naturalną rzeczą, ażeby nauki, które przygotowują młodzież do praktyki w urzędach, były wykładane w języku polskim. Dotychczas tak nie było i do tego zmierza pierwsza część mojego wniosku; jest to koniecznością nieuniknioną. Co do profesorów nadzwyczajnych, to dla wykładów w języku polskim mamy takich profesorów; ci są bardzo źle uposażeni, bo nietylko że mają płacę niższą, ale nie mają także prerogatyw przysługujących innym profesorom, tak np. nie uczestniczą nawet przy rygorozach. Jeśli, jak spodziewać się należy, przeważna część uczniów słuchać będzie wykładów polskich, to ci profesorowie z wykładów polskich tym większą będą mieli pracę; więc jest niesprawiedliwością aby wszyscy ci wykładający w języku polskim, mniejsze mieli korzyści, a to jeszcze tem bardziej, że jeżeli będą mieli większą pracę z jednej, a mniej praw z drugiej strony, natenczas trudno nawet będzie dostać ludzi odpowiednych na te posady, ludzi, którzyby się poświęcali. Dlatego wnoszę, aby profesorom nadzwyczajnym, wykładającym po polsku, nadano prawa profesorów zwyczajnych. Proszę, by Wysoka Izba raczyła odesłać ten mój wniosek do komisyi edukacyjnej.

X. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Rozprawy nie ma żadnej, tylko jest tu wniosek o odesłanie do komisyi, a więc chodzi jedynie o formalne traktowanie sprawy.

X. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

X. Guszalewicz. Ja ne małbym nyczoho protiw wneseniu pocztennoho posła Pietruskoho skazaty, jesłyby buło uwzhladnenoje i podnesenie profesoriw na tych uniwersytetach, kotorych wykłady sut w ruskom jazyci. Otże proszu, poneże komisya dla wzaimnoho porozumlinia sia suszczestwuje, aby toje wnesenie odesłaty do toj komisyi, szczo ne bude pereszkodoju, aby komisya taja tojeże wnesenie edukacyjnoj prydyłyła.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram zupełnie żądanie p. Pietruskiego, aby wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej, a to z powodów tych, że Sejm uchwalił już zeszłego roku ustawę o języku wykładowym. Wniosek ten dąży do przyspieszenia wykonania tego, co już i ustawa sejmowa poleca, która jednak nie jest jeszcze sankcyonowana. Nie można tedy zmieniać tego co już Sejm ustawą postanowił, aby na uniwersytecie wszystkie wykłady wszystkich przedmiotów były w języku polskim, i pod tym względem komisya do przedłożenia rządowego o drugim języku wykładowym nie może nic zmieniać.

X. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

X. Guszalewicz. Jabym śmił zamityty, że Wysokoje Sobranie wże dawnijsze uchwałyło na wnesenie kniasia Lubomirskoho, szczo oba jazyki na uniwersytetach budut uwzhladneni. Jesły poseł Chrzanowski chocze widsyłaty toje do ustawy, to ja sia do uchwały Wysokoho Sojmu otnoszu i myślu szczo po smysłu toji uchwały wnesenie, kotore postawył p. Pietruski, powynno sia napered do komisyi wzaimnoho porozumlinia widosłaty, a potim po riszenju riczy w zasadi do komisyi edukacyjnoj.

Marszałek. To jest przedmiot zupełnie inny, i należałoby go objąć innym wnioskiem.

P. Pietruski. Mnie się zdaje, że zawcześny jest wniosek x. Guszalewicza. Mój wniosek nic nie wspomina o języku ruskim. P. Ławrowski postawił ten wniosek, aby wszystkie kwestye, w którychby stosunki polskie i ruskie wspólnie były traktowane, były odsyłane do komisyi dla wzajemnego porozmienia. Mój wniosek jest zupełnie odrębny i nic nie mówi o wykładach w języku ruskim, ale wspomina tylko o katedrach do wykładów w języku polskim na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie. Jak długo nie jest postawiony inny wniosek, proponuję, aby mój był odesłany do komisyi edukacyjnej. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Otrzymują jeszcze głos x. Pawlików i Zyblikiewicz.

X. Pawlików. Ja chotił widpowisty posłu Pietruskomu, szczo wnesenie p. Ławrowskoho ne buło po toi mysły, i ne zaklucziało sia tim, aby stanowyty łysze o jazyku, ałe i o wsich stosunkach obu narodnostej; otże siahaje ono i szcze dalsze, dla toho poperaju wnesenie p. Huszałewycza, aby wnesenje p. Pietruskoho widosłaty do komisyi dla wzaimnoho porozumlinia sia.

P. Zyblikiewicz. Ja nie pojmuję, jak kwestya czysto formalna mogła wywołać taką dyskusyę. Wszak komisya jedna jest taką jak komisya druga. Jeżeli panowie mają jakie żądania w kwestyi jednej i tej samej, to w każdej komisyi można te życzenia manifestować, a następnie i w Sejmie. Gdybyśmy odesłali ten wniosek do tej komisyi, która jest wybraną do kwestyi zmiany ustawy językowej, i gdybyśmy czekali, aż ta komisya będzie gotową ze swoją opinją, to komisya edukacyjna nie miałaby tymczasem nic do czynienia i wszystkie roboty byłyby wstrzymane. Więc bez ubliżenia komukolwiek, tylko w interesie czysto parlamentarnym jestem zatem, aby wszystkie przedmioty szły do właściwych sobie komisyj, a zatem i ten przedmiot, natury edukacyjnej — do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Podam najpierwej wniosek x. Guszalewicza pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby ten przedmiot był odesłany do komisyi wzajemnego porozumienia się, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek x. Guszalewicza upadł. Teraz podaję wniosek p. Pietruskiego pod głosowanie, aby ten przedmiot odesłać do komisyi szkolnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi szkolnej. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego względem wydania ustawy przeciw niszczeniu lasów. — P. Wolnego nie ma? (Głosy: Nie ma go.)

Marszałek. Może kto z panów postawi propozycyę, do jakiej komisyi odesłać wniosek p. Wolnego?

P. Zyblikiewicz. Proszę, aby wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Kto jest za propozycyą p. Zyblikiewicza, aby wniosek p. Wolnego odesłać do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Śniatyna w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie. Sprawozdawca p. Haller ma głos.

Sprawozdawca p. Haller z trybuny (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie. Wysoki Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu pod dniem 10. października 1868 r. petycyę zwierzchności gminnej śniatyńskiej o zatwierdzenie uchwały rady gminnej miasta Śniatyna z dnia 29. września 1868 r., nakładającej na każdego mieszkańca w domu pod gątem lub blachą mieszkającego opłatę po 10 centów, a na mieszkających w domach pod słomą po 5 centów miesięcznie, w celu zebrania funduszu na urządzenie straży ogniowej.

Wydział krajowy, zbadawszy ten przedmiot na podstawie zażądanych wyjaśnień, przyszedł do tego przekonania, iż chwalebny cel urządzenia straży ogniowej w Śniatynie, nie da się osiągnąć zapomocą zwyczajnych dochodów gminy, i że do tego potrzeba odrębnych funduszów. Z drugiej strony zaś uważa Wydział krajowy zaprowadzenie takiej opłaty, jaką rada gminna Śniatyńska uchwaliła, za niesprawiedliwe, trudne do przeprowadzenia i niestosowne już z tego względu, iż opodatkowanie powinnoby być ile możności ujednostajnione, a nie opierać się na różnych zasadach.

Z tego powodu niemoże Wydział krajowy popierać żądania w petycyi wyrażonego, sądząc, iż stosowniejszem byłoby nałożenie dodatku do podatków domowego, dochodowego i zarobkowego, i wnosi: „Wysoki Sejm raczy nad petycyą śniatyńskiej rady gminnej przejść do porządku dziennego“.

Lwów dnia 8. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Podam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za tem, aby nad tą petycyą rady miejskiej miasta Śniatyna przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie rady powiatowej Śniatyńskiej względem zaprowadzenia przymusowych szpichlerzy gminnych. Sprawozdawca Haller ma głos.

Sprawozdawca Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi wydziału powiatowego Śniatyńskiego, domagającej się przedłożenia Wysokiemu Sejmowi projektu Rady powiatowej względem zaprowadzenia przymusowego spichlerzy gminnych w powiecie Śniatyńskim.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy Śniatyński przedłożył Wydziałowi krajowemu pod d. 12. sierpnia b. r. l. 701 wypracowany projekt do ustawy o zaprowadzenie przymusowe spichlerzy gminnych do przedłożenia go Wysokiemu Sejmowi.

Odpowiadając na wniosek ten, oznajmił Wydział krajowy uchwałą z dnia 23. sierpnia b. r. l. 10,686, że do poparcia projektu tego tem mniej widzi się spowodowanym, ile że już c. k. Rząd, pod którego opieką instytucya ta dawniej zostawała, dekretem Kancelaryi nadwornej z d. 23. sierpnia 1831 l. 24,097 zakazywał przymusowego zaprowadzania spichlerzy gromadzkich i polecił takowe zupełnie dobrowolnemu porozumieniu się byłych dominiów z byłemi poddanymi.

Zaprowadzenie zwłaszcza przymusowe instytucyi takiej w obec dzisiejszych stosunków sprzeciwiałoby się zasadom samorządu, ztąd też zaprowadzenie spichlerzy gminnych powinno zostawione być tylko dobrej woli gmin. W tym duchu odpowiedziano i innym wydziałom powiatowym, jak np. w Horodence, w Starem Mieście na przedłożone podobne projekta, przyczem wszakże zwracano uwagę wydziałów, że nierównie korzystniej byłoby starać się drogą namowy o zaprowadzenie kas pożyczkowych, które więcej pożytku przynieść mogą i łatwiej kontrolować się dadzą, niż spichlerze gminne.

Wydział krajowy, wiedząc z doświadczenia, że zapasy zbożowe w spichrzach takich zamiast zwiększać się zwykle maleją, a nawet całkowicie znikają, że administracya i kontrola trudna, dozwolił na sprzedaż zapasów zbożowych z kilku spichlerzy gminnych w innych powiatach celem uży-

cia zebranego tym sposobem funduszu w gotówce na założenie kas pożyczkowych.

Przyzwalać więc w jednym powiecie na zwinięcie szpichrzy gminnych, w innym zaś zaprowadzać przymusowym sposobem tę samą instytucyę byłoby rażącą sprzecznością.

Z przytoczonych powodów wnosi przeto Wydział krajowy: Wysoki Sejm krajowy zechce nad petycyą wydziału powiatowego Sniatyńskiego z d. 1. września b. r. l. 920, i nad projektem tamtejszej Rady powiatowej do ustawy o zaprowadzenie przymusowe spichlerzy gminnych w powiecie Śniatyńskim przejść do porządku dziennego.

Leon Sapieha, Marszałek krajowy.
Cezar Haller, sprawozdawca.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 18. Września 1869.

Marszalek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja jeśm toho mninia, szczo spichlery hromadzkiji sut duże potribni i skuteczni, ałe dumaju szczoby łyszyty kożdoj hromadi wolu, czy choczet sama stawlaty taki spichliry czy ni.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Wydział krajowy nigdy nie myślał bronić gromadom, aby zakładały spichlerze gminne. Jeżeli chcą, wolno im to czy dla siebie, czy wspólnie z inną jaką gminą. Tu chodzi tylko o to, że śniatyńska Rada powiatowa żąda, aby było nakazanem, że każda gmina musi taki spichlerz założyć. Wydział krajowy nie może popierać tego przymusu, lecz zostawia zupełną wolność gminom; zdaje się, że i Wysoka Izba do tego się przychyli, aby przejść nad projektem Rady powiatowej śniatyńskiej do porządku dziennego.

Marszałek. Poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, aby nad projektem Rady powiatowej śniatyńskiej przejść do porządku dziennego; kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o wyborach poselskich. Sprawozdawcą jest p. Kraiński.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta z trybuny):

Spawozdanie o wyborze posła z okręgu gmin wiejskich powiatów Busk, Kamionka, Olesko.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Busk, Olesko, Kamionka odbył się wybór posła dnia 29. stycznia 1869. Wyborców było 160, w głosowaniu brało udział 147, przeto absolutną większość stanowiło głosów 74, x. Józef Krasicki, gr. kat. pleban z Dernowa otrzymał głosów 96.

Pomiędzy wyborcami znajdujemy 25, którzy niebędąc prawyborcami, obrani zostali nielegalnie wyborcami.

Z tychże głosowało 24, a x. Krasicki otrzymał 20 nielegalnych głosów.

W obec tej nieformalności przedstawia się rezultat wyboru jak następuje:

Legalnie głosujących 123, absolutna większość 62, x. Krasicki otrzymał głosów legalnych 76.

Gdy wreszcie akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Krasickiego jako ważny.“

Lwów dnia 2. września 1869.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczuowicz. Jeżeli się nie mylę, to ten wybór także nie był wykonany w tem miejscu, które jest wyznaczone w ordynacyi wyborczej? Niech szanowny referent będzie łaskaw to objaśnić.

Sprawozdawca p. Kraiński. Tę okoliczność podniesiono przy ostatniem sprawdzaniu wyborów i ta kwestya była już traktowana w Sejmie; wtenczas miałem zaszczyt imieniem Wydziału krajowego przedstawić Wys. Izbie, że już w przeszłym roku przy sprawdzaniu podobnych wyborów Wydział krajowy w swoich sprawozdaniach podniósł tę okoliczność i wyraził swoje zapatrywanie się, że ponieważ wiele miejsc, w których podług przepisu ordynacyi wyborczej miały być przedsięwzięte wybory, dziś nie są już siedzibami urzędów politycznych, przeto postępując w duchu ustawy uznaje

za stosowne, aby wybór był przedsięwzięty w drugiem miejscu w ordynacyi wyborczej nazwanem.

Skoro w przeszłym roku żadnej nie słyszeliśmy w Sejmie opozycyi przeciwko takiemu zapatrywaniu się, a skoro nadto wyborcysami, którzy także w tym względzie mieliby głos, i mogliby protestować, nie protestowali: przeto zdaje mi się, że według tej rutyny uświęconej na przeszłej sesyi, teraz nie możemy odstąpić od ducha ustawy, i wnosimy, ażeby zmiana miejsca, w którem wybór miał się odbywać, nie wpływała na ocenienie ważności lub nieważności wyboru, tj. ażeby było wolno przedsiębrać wybory w drugiem przez ustawę nazwanem miejscu, jeżeli pierwsze nie jest już siedzibą urzędu. Z tej przyczyny Wydział krajowy nie widzi uchybienia, jeżeli wybór właśnie w mowie będący nie odbył się w Busku, ale w Kamionce strumiłowej.

P. Krzeczunowicz. Po otrzymanem wyjaśnieniu. . . .

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, są inni posłowie pierwej zapisani do głosu, mianowicie p. Golejewski.

P. Krzeczunowicz. Będę więc prosił o głos potem; zdawało mi się jednak, że należy mi głos bezpośrednio po otrzymaniu wyjaśnienia, którego żądałem. (Gwar wielki).

P. Grocholski. P. Krzeczunowicz chce wniosek postawić.

Marszałek. W takim razie proszę, niechaj p. Krzeczunowicz dalej mówi.

P. Krzeczunowicz. Naturalną jest rzeczą, że teraz o unieważnienie wyboru wniosku stawiać nie będę, albowiem wniosek postawiony przezemnie kilka dni temu w przypadku podobnym nie został przyjęty, jednak postawię wniosek inny. Potrzeba, ażebyśmy wyrzekli nasze zdanie tak, iżby najmniejszej nie było wątpliwości w jakiem miejscu ma się odbywać wybór posła i jakie mają być okręgi wyborcze. Jak miarkować mogłem z odpowiedzi szanownego sprawozdawcy na moją pierwszą przemowę w tym przedmiocie, przy sprawdzaniu wyboru posła Krzyżanowskiego zdawało się, iż się zgadzał z zapatrywaniem, że miejsca wyborcze powinne być te same jak w roku 1861. Teraz zaś szan. sprawozdawca swoje zapatrywanie zmienia, albo raczej inne zapatrywanie Wydziału krajowego nam przedstawia. Mniemam, że jeżeli owe miejsca, które dla każdego okręgu pierwsze są wymienione w §. 5. ordynacyi wyborczej, dziś nie są siedliskiem władzy powiatowej, to powinien wybór odbywać się w drugiem miejscu, które w tej ordynacyi dla tego samego okręgu wyborczego jest wymienionem, a jest siedliskiem urzędu powiatowego.

Jednakowoż przytoczony tu nam był przykład, podobno przez p. Tyszkowskiego, z okręgu wyborczego Łąka-Medenice, gdzie po nowej organizacyi powiatów nie ma żadnego siedliska urzędu powiatowego. Podług zdania p. sprawozdawcy zapytuję się, w którem miejscu ma się tam odbywać wybór, czy nigdzie, czy tam, gdzie Rząd każe, czy tam gdzie Wydział każe? Przy takiem tłumaczeniu ustawy, jak nam Wydział przedstawia, powstaną jeszcze inne watpliwości.

Czytamy bowiem w §. 5. ordynacyi wyborczej: „Co do wyboru posłów z gmin wiejskich stanowią „powiaty polityczne Lwów, Winniki i Szczerzec „jeden okręg wyborczy; Gródek, Janów stanowią „także jeden okręg wyborczy“ itd. — Tych powiatów niema teraz, zniosła je nowa organizacya polityczna. Jakież więc dzisiaj mają być okręgi wyborcze? Jeżeli do okręgów wyborczych zastosujemy podobny wykład ustawy, jaki zastosowany został do miejsc wyboru, to dziś nie możemy mieć żadnych okręgów wyborczych. Jeżeli bowiem miejsce wyboru nie może być to samo, jakie było w r. 1861, dla tego że ono nie jest dzisiaj siedliskiem urzędu powiatowego, to i okręg wyborczy nie może pozostać ten sam, bo dziś już niema tych powiatów, z których okręg ten ma sie składać.

Nie możemy się godzić na takie tłumaczenie ustawy, które tyle wywołuje trudności, które nareście może nas doprowadzić do tego że rząd np. mając prawo organizacyi administracyjno politycznej w kraju, może powiedzieć: Ja powiatami nie nazywam te powiaty jakie były, tylko nazywam moje wice-namiestnictwa powiatami, a wtedy w siedliskach tych wice-namiestników, gdzie najlepiej rząd może wykonywać policyę wyborczą, miałyby się odbywać wybory posłów!

Niejestże więc daleko naturalniejszem, takie dawać ustawie tłumaczenie, które może być zastosowane stale, bez żadnej zmiany i wątpliwości do wszystkich przypadków? Wszak tu nie idzie o to,

aby miejsce wyborcze było siedliskiem urzędu powiatowego, ale g ł ó w n i e o to, aby miejsce wyborcze było s t a ł e m. Kiedy statut powiada, że ustawa wyborcza tylko w drodze ustawodawczej może być zmienioną, więc chodzi o to, aby miejsce wyborcze nie mogło być zmienione przez władzę administracyjną, ale przez ustawę. Jeżeli przyjmiemy to tłumaczenie ustawy, jakie ja panom ostatnią razą przedstawiłem, wtedy znikną wszystkie trudności, i nikt nie będzie w stanie wątpić, jaki ma być okręg wyborczy, i gdzie się mają odbywać wybory. Jeżeli takie tłumaczenie przyjmiemy, że okręg wyborczy ma pozostać taki, jaki był w dniu wydania statutu wyborczego, wtedy nie podlegnie żadnej wątpliwości, że zostaną te same gminy w tym okręgu wyborczym, w jakim były. Powtóre: jeżeli powiemy, że miejsce wyborcze ma być to samo, jakie było w r. 1861, wtedy także co do miejsca wyboru znikną wątpliwości? Pytam się tedy panów, dla czego nie mamy przyjąć takiego tłumaczenia, które usuwa wszelkie wątpliwości i zakłada klamkę wszelkiej dowolności, zamiast wikłać się po rozmaitych tłumaczeniach, które w każdym wypadku wyborczym nowe przysparzają nam trudności i wątpliwości? Czemu nie trzymać się litery prawa przy wyborach z mniejszych posiadłości, skoro ściśle trzymamy się tego przy wyborach z większych posiadłości, dla których okręgi i miejsca wyborcze pozostały te same, jakie były w r. 1861, chociaż dziś już niema tych obwodów i stolic obwodowych, które ordynacya wyborcza chce mieć okręgami wyborczemi i miejscami wyboru posłów z większych posiadłości?

Z tych tedy powodów, a głównie panowie dla zachowania zasady, że władza wykonawcza nie może zmieniać ustawy, — głównie z tego powodu wnoszę, abyście szanowni panowie uchwalili przynajmniej rezolucyę, określającą jasno, jak mieć chcecie; stawiam więc taki wniosek (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: okręgi wyborcze i „miejsca wyboru posłów z gmin wiejskich powinne „pozostać te same, jakie były w czasie wydania ustawy wyborczej z dnia 26go lutego r. „1861.“ Taki wykład ustawy nie tylko dla tego jest lepszy, że usuwa wszelkie wątpliwości, ale mojem zdaniem jest także i odpowiedniejszym literze ustawy, bo jużcić data ustawy jest częścią jej integralną. Data ustawy jest r. 1861. Pisząc ustawę w r. 1861 nie mógł ustawodawca myśleć o powiatach i o siedliskach urzędów powiatowych, jakie będą w przyszłości, lecz o tych jakie były wtedy, gdy ustawę pisał.

M a r s z a ł e k. Poddam ten wniosek p. Krzeczunowicza do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta powyższy wniosek p. Krzeczunowicza.)

M a r s z a ł e k. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. S m o l k a. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Teraz ma głos p. Golejewski.

P. G o l e j e w s k i. Myślę, że nie można pierwej dyskutować nad ważnością wyboru x. Krasickiego, zanim ta rezulucya bedzie rozważoną, bo ta rezulucya jest w związku z wyborem x. Krasickiego. Zdaniem mojem musi być ona odesłaną do Wydziału, a Wydział postawi wniosek, który zapewne przy ocenieniu ważności będzie decydować.

M a r s z a ł e k P. Koczyński ma głos.

P. K o c z y ń s k i. Mógłbym wnieść po prostu nieważność wyboru x. Krasickiego, gdyż są po temu dostateczne powody, ale zarzucanoby, szanowni panowie, że na poprzedniem posiedzeniu zaszedł precedens, mocą którego wybór w podobnych okolicznościach uskuteczniony za ważny uznany został. Wprawdzie zachodzi i druga okoliczność, bo na tem samem posiedzeniu unieważniono wybór p. Morawskiego z tego powodu. (Głosy: Nie, nie, z innych powodów.) Były i inne powody, ale i to motywum było przytoczone. Zresztą nicby nie zawadzało, skoro Sejm powziął jakie lepsze przekonanie, zmienić swe zdanie i orzec to, co literze prawa więcej odpowiada. Teraz co do wniosku p. Krzeczunowicza, to sądzę, że za nim przemawia głównie to prawidło interpretacyi prawnej, że jeśli nie może być zachowany literalny przepis prawa jakiegoś, to należy przynajmniej zastosować się do ducha onegoż. Otóż właściwem znaczeniem tego przepisu jest, aby wybory odbywały się w miejscach, które w ordynacyi naszej pomiędzy innymi powiatami podane są primo loco, tj. takie, które stoją na pierwszem miejscu.

Nie widzę powodu, czemuby dlatego, ponieważ niektóre z tych miast dziś nie mają urzędów powiatowych, wybory nie mogły się w nich odbywać.

Mamy nawet dość przykładów praktycznych takiego postępowania. W Czechach ten sam zacho-

dzi stosunek co u nas. Zmienione zostały niektóre miejsca, które były dawniej siedzibą urzędów powiatowych, i wymienione są w ordynacyi wyborczej jako miejsca wyborów, które dziś już nie są siedzibą starostw powiatowych, a pomimo tego Namiestnictwo czeskie rozporządziło, że starostwa powiatowe w takim razie powinne wysyłać komisye lokalne do miejsc, które są w ordynacyj wyborczej primo loco wymienione i tam odbywać wybory. Jeszcze panom przypomnę że i za granicą, np. w Anglii, gdzie konstytucya urosła olbrzymio w toku wieków, niektóre miasta, niegdyś wielkie, były przeznaczone do odbywania wyborów.

Dziś podupadły one i są miasteczkami lub siołami nawet tylko, a przecież jeszcze do dziś dnia przepis ten jest zachowany i wybory się odbywają w tych miasteczkach lichych. Zatem jestem tego zdania, że bronić należy rezolucyę wniesioną przez posła Krzeczunowicza. Potrzeba bronić praw naszych, jeżeli chcemy, aby je władza rządowa szanowała.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Obecnie jest rozprawa nad sprawdzeniem wyboru x. Krasickiego, tj. nad tem, czy wybór uznać za ważny, czy nie. Prosiłem o głos, ponieważ przewidywałem, że poseł Krzeczunowicz zapyta się sprawozdawcę co do tej okoliczności, czy poseł w tym miejscu był wybierany, które jest w tytułach okręgów wyborczych nasamprzód wymienione i że będzie stawiał wniosek względem unieważnienia tego wyboru. Tymczasem poseł Krzeczunowicz wniósł uchwalenie rezolucyi. Otóż pod względem formalności mam do zarzucenia, że cała ta sprawa nieważnie się toczy, ponieważ rezolucya wniesiona przez Krzeczunowicza jest zupełnie samoistnym wnioskiem, więc powinna być postawioną i traktowaną jak każdy inny wniosek. Nawet motywowanie p. Krzeczunowicza było dziś przedwczesne. Otóż ja wnoszę, żeby cała rozprawa nad tym wnioskiem była dzisiaj przerwana, i ten wniosek traktowany jak każdy inny, a kiedy przyjdzie na porządek dzienny, wtedy będzie mowa, co się ma z nim zrobić, czy ma by odesłany do komisyi konstytucyjnej, czy do innej. Cokolwiekbyśmy dziś pod tym względem uchwalili, byłoby nieważne. Co się tyczy wyboru posła Krasickiego, to popieram wniosek Wydziału krajowego, żeby był uznany za ważny, tak jak juz na poprzedniem posiedzeniu, kiedy była sprawa o wyborze x. Krzyżanowskiego. Zdaniem mojem nie może decydować ta okoliczność, czyli wybór był przedsięwzięty tam, gdzie jest siedziba urzędu politycznego, czy nie, ponieważ pokazalibyśmy, że poświęcilibyśmy rzecz dla samej czczej formy. Słyszeliśmy, że są takie okręgi wyborcze, gdzie żadnej siedziby urzędu powiatowego nie ma. Skoro mamy iść za literą ustawy, to i wszelki wybór byłby nie ważny, któryby był przedsiębrany w jakimkolwiek miejscu, gdzie nie jest siedziba urzędu powiatowego. Więc jak powiedziałem, jakkolwiek byłoby do życzenia, żeby rzecz była ściśle unormowaną tak, żeby na przyszłość nie było żadnej wątpliwości, to jednak dziś nie możemy unieważnić wyboru z przyczyn podniesionych.

Czy wybór odbył się w Busku, czy w Kamionce, to zdaniem mojem rzeczą jest obojętną. Wydarzy się, że wybór odbywa się w takim okręgu, gdzie nie ma wcale siedziby okręgu powiatowego; jeżelibyśmy się tego trzymali, to nie wiem, jakaby była ilość posłów w Sejmie. Przemawiam więc za tem, aby nad wnioskiem p. Krzeczunowicza teraz nie rozprawiać, tylko aby wniosek ten był traktowany jak każdy inny wniosek, a dziś aby była rozprawa nad ważnością lub nieważnością wyboru x. Krasickiego, i w tym względzie przemawiam za tem, aby wybór był uznany za ważny.

Marszałek. Ja uważam wniosek p. Krzeczunowicza za wniosek samoistny, więc każę go wydrukować i postawię na porządku dziennym. Dziś tego wniosku pod głosowanie poddać nie mogę.

P. Grocholski. Ja w tym względzie prosiłbym ks. Marszałka o głos.

Marszałek. Nasamprzód p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. P. Smolka rozpoczął obronę wniosku wydziałowego, aby wybór uznać za ważny. Jednakże przeciw ważności wyboru nikt się nie oświadczył, i ja także nie postawiłem w tym kierunku żadnego wniosku dlatego, że podobny wniosek już na jednem z poprzednich posiedzeń upadł. Wyznaję, iż żałuję, że wniosek ten upadł, bo trzymanie się zasady jest rzeczą najpierwszą i najpotrzebniejszą, a nie powinno się z utylitarnych względów od niej tak lekko odstępować. P. Smolka przedstawił, że gdybyśmy się litery ustaw trzymali, to w okręgu, w którym nie ma urzędu powiatowego, nie mógłby być wybór przeprowadzony. Takby było istotnie, gdybyśmy ustawę wykładal

w sposób przez p. Smolkę broniony, lecz jeżeli przyjmiemy wykład ustawy podług projektu mego, że tam ma być wybór, gdzie był urząd powiatowy w 1861 r., to nie byłoby żadnej wątpliwości i ustawa nie mogłaby być przekroczoną.

Co do formalnego traktowania, nie można zaprzeczyć, że p. Smolka w parlamentarnej praktyce jest doświadczony, ale i nam nie można zarzucić, żebyśmy o tem nic nie wiedzieli. Mamy liczne precedensa, w których przy dyskusyi nad pewnym przedmiotem stawiano wnioski do rezolucyi z przedmiotem obrad w związku będące, i nie odsyłano tych wniosków do specyalnych komisyj, lecz uchwalano o nich zaraz. Mniemam, że nie potrzebujemy tracić jeszcze czas nad rzeczą, która już była dostatecznie wyjaśnioną; że więc możemy tę rezolucyę zaraz uchwalić. Proszę, aby Wysoki Sejm przystąpił do mojego wniosku.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Właściwie kwestya w tej chwili na tem stanęła, jak traktować ten wniosek. Nie wchodzę w merytoryczny rozbiór tej sprawy, lecz zapatruję się na wniosek p. Krzeczunowicza zupełnie zgodnie z p. Smolką, że należy go traktować jako wniosek samoistny, tak jak powiada §. 36. regulaminu: „Samoistne wnioski posłów, nie odnoszące się do jakiego przedłożenia rządowego, wydziałowego lub komisyjnego, winny być Marszałkowi na piśmie oddane etc.“

Tu jest wprawdzie przedłożenie Wydziału krajowego, ale to przedłożenie nie odnosi się do ustawy, tylko do pojedyńczego wyboru posła. Nie mogę się z tem zgodzić, aby sprawozdanie o wyborze posła jako przedłożenie wydziału uważać. Zdaje mi się jasną rzeczą, że §. 6. ordynacyi wyborczej zawiera dwa warunki potrzebne, ażeby wybór był ważny, jeden jest, aby miejsce wyboru było siedliskiem politycznego urzędu powiatowego, drugim zaś, aby było miejsce ustawą wskazane. Taką jest charakterystyka tej miejscowości, do odbywania wyboru przeznaczonej. Otóż zdaje mi się, że wątpliwości, jaka się tutaj nasuwa, rezolucyą usunąć nie można i nie należy; trzeba zdaniem mojem część tej ustawy uzupełnić, tj. zmięnić, ażeby rzecz jasną była; proponuję zatem, aby wniosek posła Krzeczunowicza był jako wniosek samoistny traktowany, a następnie do komisyi, którą Izba uzna za właściwą, odesłany.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Prosiłem o głos dlatego, aby się oprzeć zdaniu wypowiedzianemu przez posła Smolkę. Tymczasem znajduję się w tem położeniu, że będę jednocześnie mówić i przeciwko zdaniu p. Wodzickiego. Rezolucya tak nazwana, którą postawił p. Krzeczunowicz, jest mojem zdaniem niczem innem jak tylko z jednej strony daną Rządowi naganą, że nie wykonywał przepisów i postanowień ordynacyi wyborczej, z drugiej strony wezwaniem do Rządu, aby nadal te przepisy zachowywał; mojem zdaniem powód do uchwalania tego wezwania do Rządu nastręcza się z natury rzeczy dlatego, bo widzimy z tych aktów wyborczych, że postanowienia ustawy wyborczej nie były zachowane. Nie pojmuję więc jakim sposobem mogliby ci, którzy są przekonani, że postanowienia ordynacyi wyborczej nie były zachowane, żądać, aby takie żądanie od Rządu zachowania nadal postanowień ordynacyi wyborczej, odesłać jako wniosek samoistny do komisyi i rozbierać je. Zupełnie byłoby co innego, gdyby tą uchwałą było dane nowe tłumaczenie albo interpretowanie ustawie. Ja tej interpretacyi w tej ponownej uchwale zupełnie nie widzę, i zdaje mi się, że ci panowie, którzy twierdzą, tak jak p. Smolka, że do ważności wyboru koniecznie potrzeba, aby to miejsce gdzie się wybór ma odbyć, było koniecznie siedzibą urzędu powiatowego, a drugi raz aby było miejscem powiatowem najpierw wymienionem w ustawie wyborczej, — że ci panowie zupełnie się mylą. Tego moi Panowie nie potrzeba, potrzeba tylko, ażeby urzęda te, miejsca jakie istniały w 1861 r. zachowały, bo to wszyscy wiemy dobrze, że tam gdzie po zaprowadzeniu nowej organizacyi powiatowej, która poprzecinała dawniejsze powiaty, przyszło do nowego wyboru, to tam uskuteczniano nowy wybór w ten sposób, że gminy, które ówcześnie do wymaganego powiatu należały, wybierały teraz w tym okręgu, ale zawsze w tym samym, który odpowiadał granicom z r. 1861., więc z natury rzeczy wybierały w tem miejscu, które jest wymagane w ordynacyi wyborczej. Mojem zdaniem wybór jest nieważny. To nie może podlegać żadnej wątpliwości. Jeżeli ja nie stawiam tego wniosku i za ważnością będę głosował, to tylko dlatego, że niechcę gminom prawa odejmować, i dlatego, że Wysoka Izba już w roku przeszłym i obecnie tej okoliczności nie podniosła. Ale odejmować dla tego Izbie prawo upominania się od Rządu, aby nadal

to postanowienie było zachowane, i aby ten wniosek był odesłany do komisyi i uważany jako interpretacya nowa ustawy, to byłoby za daleko. Dlatego jestem tego zdania, aby nad rezolucyą zaraz głosowano. Ponieważ jednakże niektórzy z panów do formy tej rezolucyi będą przywiązywali także znaczenie i będą się obawiać w tej formie za nią głosować, więc pozwolę sobie postawić wniosek następujący (czyta): „Sejm raczy uchwalić: wzywa się c. k. Rząd, sby wybory posłów z gmin wiejskich odbywały się podług postanowień ordynacyi wyborczej w tych miejscach, które były miejscami wyborczemi w czasie ogłoszenia ordynacyi wyborczej.“ (Gwar.)

Marszałek. Wniosek p. Grocholskiego podam do poparcia.

P. Kraiński (czyta ten wniosek do poparcia).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wywody p. Krzeczunowicza i Grocholskiego bynajmniej mię nie przekonały. Albowiem Rząd na taką rezolucyę czyli wezwanie aby się zastosować do ustawy ordynacyi wyborczej (wielki gwar),— proszę panów cokolwiek ciszej,— Rząd musiałby odpowiedzieć, że się do tej rezolucyi zastosować nie może, ponieważ tak jak w §. 6. stoi, literalnie wykonanem być nie może. §. 6. mówi tak: Miejscem wyboru musi być siedlisko urzędu powiatowego, politycznego, więc w takim razie, jezeli w tej miejscowości na pierwszem miejscu wypisanej nie ma urzędu politycznego, Rząd powiedziałby: „Ja właśnie postanowienia ordynacyi wyborczej ściśle wykonać nie mogę.“ A zatem takie wspomnienie dane Rządowi na nic się nie przyda. Otóż tak jak powiedziałem, że byłoby do życzenia, aby te stosunki tak były uregulowane, aby pod tym względem żadnej nie było wątpliwości, i jakkolwiek bardzo popieram rozbieranie tej kwestyi, ale powiadam, że ona musi być rozbieraną jako samoistny wniosek w komisyi. Ponieważ tu jak słyszałem, różnorodne stosunki zachodzą, które będą musiały być uwzględniane, i zachodzi wątpliwość, czy te okręgi teraz porozdzierane, tu czy tam należą, a może inna jeszcze zajść rzecz, to wszystko wymaga dokładnego zastanowienia się i rozbierania w komisyi: dlatego ja wnoszę, aby dziś nie rozprawiano nad wnioskiem p. Krzeczunowicza i Grocholskiego, lecz aby go traktowano jak każdy inny wniosek. Dziś zaś aby mowa była jedynie o tem, czy wybór księdza Krasickiego jest ważny czy nie.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jabym się zgodził z wnioskiem p. Smolki na ten wypadek, gdyby zachodziła wątpliwość w jednym paragrafie, które miasto ma się rozumieć jako pierwej powołane i które ma być miastem wyborczem. Ale my mamy okręgi wyborcze takie, gdzie nie ma żadnego urzędu powiatowego. Cóż nam w takim stanie rzeczy wypada zrobić? My niezawodnie temu nic nie winniśmy, ani nikt inny, tylko wina leży w wypadkach czasu i w tymczasowej zmianie organizacyi politycznej. Ale coś koniecznie trzeba orzec w tej chwili w obec kontradykcyi, w jakiej się znajdujemy. To co nam postanowić wypada, stanowimy dla siebie, pro domo sua; stanowimy, że w obec tych dwóch kontradykcyj tak a tak na rzecz się zapatrujemy, i tak a tak na przyszłość będziemy decydować. Dlatego nie szedłbym za formą wezwania, którą proponuje p. Grocholski. Nie lękam się tego, czy Rząd usłucha, czy nie usłucha, bo on do tego może się stosować lub nie; ale jak my raz pro domo sua sobie uchwalimy, to czy Rząd się będzie akomodował lub nie, my na podstawie naszej decyzyi będziemy uchwalali przy sprawdzaniu wyborów przyszłych. Z tych powodów nie jestem za rezolucyą p. Grocholskiego, ale za rezolucyą p. Krzeczunowicza; że zaś możemy ją dziś zawotować i niepotrzebujemy jej traktować jako wniosek samoistny, to rzecz jasna, bo my tu stanowimy dla siebie na przyszłość precedens. Ja niemam nic przeciwko temu, aby ktoś co widzi pewne niedokładności, postawił wniosek. Jednak kwestya może być dziś załatwioną a najwłaściwiej załatwioną być może rezolucyą p. Krzeczunowicza.

Co do porządku jednak to zawsze radziłbym, aby rezolucyę jako dodatek do wniosku wydziału krajowego traktować, tj. aby pierwej wotować nad ważnością lub nieważnością wyboru, a potem rezolucyę pro futuro dla siebie zawotować.

Marszałek P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. P. Krzeczunowicz zarzuca sprawozdawcy, że przy przeszłym sprawdzaniu wyborów na jednem z poprzednich posiedzeń sejmowych zgadzał się ze zdaniem p. Krzeczunowicza, dziś zaś przychodzi do zasady przyjętej przez Wydział krajowy przy sprawdzaniu dawniejszych wyborów. Tak jest, mówię, bo jestem tego przekonania, że te wybory były nielegalne. Nawet zwrócił Wydział krajowy przy przeszłorocznem sprawdzaniu wyborów uwagę Wys. Izby na to. Gdyby wtenczas przeciwko temu były się odezwały głosy i zapatrywania inne, to już byłaby rzecz załatwiona, jednak to nie nastąpiło. Cóż Wydział krajowy w tym wypadku miał innego do czynienia, jak iść za zasadą wypowiedzianą w Wys. Izbie, którato zasada nie natrafiła na żadną opozycyę? Co do wniosków przez p. Krzeczunowicza i Grocholskiego uczynionych, to zdaje mi się, że niemam żadnego powodu do wejścia w formalny rozbiór tych dwóch wniosków, ponieważ jeszcze nie było podane pod głosowanie pytanie, czy te wnioski mogą być przedmiotem dyskusyi, czy dopiero później mają być wzięte pod dyskusyę. Dlatego zdaje mi się, żeby Wys. Izba zechciała przystąpić do orzeczenia o wniosku Wydziału krajowego, tyczącego się ważności wyboru ks. Krasickiego.

Marszałek. Na porządku dziennym jest sprawdzenie wyboru ks. Krasickiego. W skutek rozprawy nad sprawdzeniem tego wyboru postawione zostały jeszcze dwa wnioski, które decydują o sposobie tłumaczenia prawa innym niż dotychczas. Z tem nie mogę sobie inaczej postąpić, jak tylko tak: podam pod głosowanie kwestyę wyboru ks. Krasickiego; co do dwóch wniosków zaś, każę je jako wnioski oddzielne wydrukować i rozdać Izbie, a wtenczas przyjdą pod rozbiór.

P Krzeczunowicz i inni (chcą mówić).

Marszałek Przepraszam, ja teraz mówię, więc proszę mi nie przerywać. Decydując nad temi wnioskami tak prędko, może się nam wydarzyć, że może jutro będziemy żałowali tego, cobyśmy dziś zawotowali. (Głosy: Bardzo dobrze.) Rozwaga każe, aby się nad temi dwoma wnioskami należycie zastanowić, i dopiero po gruntownem zastanowieniu się do uchwalenia tychże przystąpić. (Głosy: Tak jest.) Podam więc pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego, aby wybór ks. Krasickiego uznać za ważny. Kto za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór ks. Krasickiego uznany jest ważnym.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja w obec tego tłumaczenia mój wniosek cofam, bo nigdy nie chciałem samoistnie go stawiać i oświadczam, iż przeciwko wnioskowi p. Krzeczunowicza jako samoistnemu jutro głosować będę.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że postąpimy sobie po wszelkiej formie, jeżeli książę Marszałek będzie łaskaw poddać pod głosowanie nasamprzód odraczający wniosek p. Smolki, a potem postawi rezolucyę p. Krzeczunowicza pod głosowanie. Jeżeli wniosek odraczający p. Smolki się utrzyma, natenczas wniosek p. Krzeczunowicza traktowany będzie jako samodzielny. Jeżeli się nie utrzyma, wtedy będziemy wotować nad rezolucyą.

Marszałek. Wniosek p. Krzeczunowicza mógłbym chyba tylko wtedy poddać pod głosowanie zaraz, gdyby Wys. Izba uznała jego nagłość.

P. Krzeczunowicz. Ja muszę się sprzeciwić temu tłumaczeniu, jakoby mój wniosek był samoistnym; jestto rezulucya stanowiąca dodatek do uchwały wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. To jest wniosek tyczący się w ogóle sposobu wyborów i nie można go uważać jako anneks do dzisiejszego porządku dziennego; przeciwnie musi on być jako zupełnie oddzielny, tj. odchodzący od porządku dziennego traktowany. Jeżeli go kto postawi jako nagły, to go poddam pod głosowanie, jeżeli się zaś nikt nie zgłosi, to będzie wydrukowany i przeznaczony do pierwszego czytania. — Ponieważ nikt wniosku o nagłość nie stawia, więc proszę p. sprawozdawcę dalej referować.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła gmin wiejskich z okręgu Mikołajów - Żurawno.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich, okręgu Mikołajow - Żurawno, odbył się wybór posła dnia 10. listopada 1868 w miejscu Żydaczowie.

Wyborców było 129, w głosowaniu brało udział 115, z czego absolutną większość stanowiło głosów 58.

X. Jan Naumowicz, gr. k. pleban ze Strzylcza, otrzymał głosów 86.

Pomiędzy wyborcami znajdujemy 17 nielegalnie obranych, ponieważ nie byli prawyborcami, a z tych 16 brało udział w głosowaniu.

Po odtrąceniu nielegalnych głosów przedstawia się rezultat głosowania, jak następuje:

legalnie głosujących 99
absolutna większość 50
x. Naumowicz otrzymał głosów legalnych 72

Gdy wreszcie akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Naumowicza jako ważny“.

We Lwowie d. 2. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru x. Naumowicza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, wybór za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła na Sejm krajowy z koła wyborczego krakowskiej Izby handlowo - przemysłowej.

Wysoki Sejmie!

Z powodu złożenia mandatu przez p. Ludwika de Sternstein Helcla, zarządzono nowy wybór w kole wyborczem krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, który się odbył 10. września b. r.

Wyborców było 22.

W głosowaniu bralo udział 14, którzy wszyscy głosowali za p. Dr. Ferdynandem Weiglem, sekretarzem Izby handlowo - przemysłowej.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Dr. Ferdynanda Weigla jako ważny.

We Lwowie d. 20. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru p. Weigla, zechce wstać. (Większość.) Wybór ten uznany za ważny.

Wzywam teraz nowo wybranych pp. posłów do złożenia przepisanego przyrzeczenia.

(Po przeczytaniu roty przyrzeczenia, x. Krasicki, x. Naumowicz i p. Weigiel składają przyrzeczenie).

Marszałek. Porządek dzienny jest wyczerpany. Następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11. rano.

Porządek dzienny na 27. Września 1869:

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego o księgach gruntowych.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Torosiewicza o terminie poborów wojskowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Torosiewicza o poręczeniu podatku od wyrobu spirytusu.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla czytelni powiatowej śniatyńskiej.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie Krośniańskiej Rady powiatowej do ustawy względem nałożenia nadzwyczajnych opłat na wybudowanie szpitala powiatowego w Krośnie.

Komisya podatkowa dotąd się jeszcze nie ukonstytuowała, upraszam pp. członków, ażeby się teraz zejść i ukonstytuować zechcieli.

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya propinacyjna zbiera się dziś zaraz po posiedzeniu, komisya konstytucyjna jutro o godzinie 11.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. min. 50.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

8. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. września 1869.

Treść. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, spisu petycyj i interpelacyi Dra Weigla do komisarza rządowego względem zatwierdzenia wyboru rektora Wszechnicy Jagiellońskiej. — Ukonstytuowanie się komisyi podatkowej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. o projekcie do **ustawy o mytach na publicznych niceraryalnych drogach, mostach i przewozach.** — Uchwalenie wyboru komisyi drogowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Koczyńskiego o zaprowadzeniu **ksiąg gruntowych,** — wniosku p. Torosiewicza **o terminie poboru do wojska,** — i wniosku p. Torosiewicza **o uproszczeniu sposobu kredytowania podatku od wyrobu spirytusu.** — Sprawozdanie Wydziału krajowego o prośbie śniatyńskiego wydziału powiat. o wyjednanie subwencyi z funduszów krajowych na czytelnię powiatową w Śniatynie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie Rady powiatowej w Krośnie do ustawy o zaprowadzenie nadzwyczajnych opłat celem zebrania funduszu na wybudowanie szpitalu w Krośnie. — Wybór komisyi drogowej i wybór uzupełniający do komisyi administracyjnej. — Ukonstytuowanie się komisyi drogowej. — Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$.

Obecnych posłów 111.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, w ciągu posiedzenia p. Possinger-Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 7. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy względem protokółu nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty. Proszę p. sekretarza odczytać spis petycyj nowych.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta).

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 27. września 1869:

83. Wydział powiatowy samborski, przez posła Popiela, o wyjednanie obniżenia taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich i bukowińskich. Odesłano do komisyi petycyjnej.

84. Przełożeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, przez posła Hönigsmana, o zniesienie przepisów zabraniających przyjmowania niechrześciańskich dzieci do lwowskiego zakładu podrzutków. Odesłanie tej petycyi

do komisyi pozostaje w zawieszeniu, ponieważ właśnie w tej sprawie przyjdzie do pierwszego czytania sprawozdanie Wydziału krajowego.

85. Wydział powiat. chrzanowski, przez posła Adama hr. Potockiego, o zniżenie taryfy przewozu na galic. i bukowińskich kolejach żelaznych. Odesłano do komisyi petycyjnej.

86. Tenże wydział, przez posła Adama hr. Potockiego, z przedstawieniem w sprawie reformy statutu Rady szkolnej kraj. Do komisyi szkolnej.

87. Wydział powiat. w Nisku, przez posła Koczyńskiego o spowodowanie spiesznego załatwienia spraw serwitutowych. Do komisyi administracyjnej.

88. Wydział powiat. Rzeszów, przez posła Lud. hr. Wodzickiego, z przedstawieniem względem utworzenia teoretyczno - praktycznego kursu położnictwa dla kandydatek wiejskich w Rzeszowie. Do komisyi petycyjnej.

89. Tenże wydział, przez posła Lud. hr. Wodzickiego, względem prawa nakładania dodatków do podatku dochodowego, mającego się opłacać przez przedsiębiorstwa kolei żelaznych. Do komisyi dla spraw gminnych.

90. Tenże wydział, przez posła Lud. hr. Wodzickiego, z wnioskiem w przedmiocie zmiany ustawy gminnej. Do komisyi dla spraw gminnych.

91. Tenże wydział, przez posła Lud. hr. Wodzickiego, względem uzupełnienia §§. 27. i 46. ustawy o reprezentacyi powiatowej. Do komisyi dla spraw gminnych.

92. Wydział powiat. Rzeszów, przez posła Lud. hr. Wodzickiego, względem uzupełnienia ustawy drogowej. Do komisyi administracyjnej.

93. Tenże wydział, przez posła Lud. hr. Wodzickiego w sprawie urządzenia straży policyjnej po wsiach. Do komisyi gminnej.

94. Wydział powiat. w Krośnie, przez posła Henryka hr. Wodzickiego, z przedstawieniem względem zaprowadzenia gmin zbiorowych w kraju. Do komisyi gminnej.

95. Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie, przez posła Grossa, o subwencyę dla mającej się założyć szkoły dramatycznej we Lwowie. Do komisyi petycyjnej.

96. Gmina Komarno, przez posła Zyblikiewicza, o zniesienie daniny tak zwanej meszne. Do komisyi administracyjnej.

97. Gmina miasta Stanisławowa, przez posła Kamińskiego, o uwolnienie domów przez pożar w r. 1868. zniszczonych a teraz na nowo odbudowanych, od opłaty dodatków kraj. od podatków przez lat 15. Do komisyi budżetowej.

98. Wydział powiat. w Nowym Sączu, przez posła Szujskiego, o załatwienie dawniejszych petycyj w przedmiocie zmiany ustawy gminnej, drogowej itd. Do komisyi gminnej.

99. Wydział powiat. w Kosowie, przez posła Łepkaluka, o wyjednanie u Rządu pomnożenia produkcyi soli w żupach Kosów i Utoropy i o sprzedawanie wszystkich gatunków soli. Do komisyi petycyjnej.

100. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o autentyczną interpretacyę §. 30. ustawy drogowej. Do komisyi administracyjnej.

101. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej. Do komisyi szkolnej.

102. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o uzupełnienie §. 96. ustawy gminnej. Do komisyi gminnej.

103. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o wyjednanie u Rządu uwolnienia opłaty pocztowej od rekomendacyj i recepisów zwrotnych. Do komisyi petycyjnej.

104. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o wyznaczenie sumy odpowiedniej na uregulowanie rzeki Prutu. Do komisyi petycyjnej.

103. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o wyjednanie zniżenia taryfy przewozu na kolejach galicyjskich i bukowińskich. Do komisyi petycyjnej.

106. Tenże wydział, przez posła Łepkaluka, o utworzenie okręgów czyli gmin szkolnych. Do komisyi szkolnej.

107. Gminy: Duba i Rypne, w powiecie Dolina, przez posła Bocheńskiego, o osunięcie ks. Ignacego Topolnickiego z parafii obrządku

gr. kat., a względnie o pozwolenie na przejście członków gminy do obrządku rzym. katolickiego. Do komisyi petycyjnej.

108. Komitet spraw konkurencyjnych cerkwi w Jaworowie, przez posła Guszalewicza, o wyjaśnienie i zmianę ustawy z r. 1866. względem budowania i utrzymywania cerkwi i budynków parafialnych. Do komisyi administracyjnej.

109. Właściciele dóbr ziemi sanockiej, przez posła Skrzyńskiego, z przedstawieniem przeciw wypracowanemu przez Wydział krajowy projektowi do wykupna prawa propinacyi. Do komisyi propinacyjnej.

110. Wydział powiatowy w Pilznie, przez posła Rutowskiego, przedstawia potrzebę zmiany statutu krajowego rady szkolnej. Do komisyi szkolnej.

111. Wydział powiatowy Cieszanow, przez posła hr. Badeniego, o zarządzenie, ażeby przepisy administracyi drogowej, w r. 1868. przez Sejm uchwalone, i nadal w całości jako obowiązujące wykonywane były. Do komisyi administracyjnej.

Interpelacya do c. k. Komisarza rządowego. Gdy Rektor uniwersytetu krakowskiego krzesła swego na Sejmie krajowym dotąd nie zajął, zatwierdzenie wyboru rektorskiego zaś po dzień 15. września jeszcze nie było nadeszło, mimo że akta dokonanego w połowie lipca wyboru Ministerstwu oświecenia już tak dawno przedłozone zostały; gdy skutkiem tej zwłoki Sejm krajowy traci głos jeden, tem cenniejszy, ile że Rektor uniwersytetu krakowskiego jest moralnym, niejako orędownikiem obydwóch w kraju uniwersytetów, ponieważ rektorami wszechnicy lwowskiej byli raz i wtóry profesorowie obcej narodowości, nie władający językiem krajowym, nieobeznani z potrzebami kraju, a tem samem i z wymogami uniwersytetów krajowych; gdy w końcu mylne jest przypuszczenie, jakoby rektorowie uniwersytetu dopiero z d. 1. października do składu Sejmu wchodzili, ponieważ według statutu akademickiego, nowy rektor i senat urzędowanie swoje na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, a przeto z d. 22. września obejmują:

Podpisany wraz z towarzyszami zapytuje p. Komisarza rządowego:

1. czy zatwierdzenie rektora uniwersytetu krakowskiego już nadeszło?

2. czy w razie zalegania tej sprawy nie przypomniałoby c. k. Namiestnictwo Ministerstwu oświecenia telegraficznie potrzebę jej rychłego załatwienia? Lwów dn. 27. września 1869.

Dr. Weigel. — Kamiński. — Ks. Ditrich. — Dr. M. Koczyński. — Hoszard. — Jabłonowski. — Ks. Stępek. — Haller. — Ks. Barewicz. — Hausner. — Smolka. — D. Koczyndyk. — Torosiewicz. — Ks. Sulikowski. — Zbyszewski. — Rogawski. — Boczkowski.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt, na tę intepelacyę odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya podatkowa ukonstytuowała się, i wybrała przewodniczącym p. Szumańczowskiego, zastępcą Krzeczunowicza, sekretarzem Dr. Weigla.

Marszałek. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Imieniem komisyi administracyjnej, proszę Wys. Izbę, o upoważnienie do przedkładania Wys. Izbie wniosków bez drukowania i rozdzielania między posłów. Są to przedmioty albo zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego załatwiane, albo też inne mniejszej wagi, któreby mogły być w ten sposób traktowane. Nastąpi z tego powodu wielkie oszczędzenie czasu i kosztów. Sądzę, że Wys. Izba pozwoli na to, mianowicie dziś, gdy komisya administracyjna ma już gotowe sprawozdanie o przedłożeniu Wydziału krajowego co do uznania węgiersko-austryackiego szpitalu w Stambule za zakład publiczny, tudzież o wniosku p. Wolnego, względem zapobieżenia niszczeniu losów.

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie mam nic przeciwko temu wnioskowi p. Wodzickiego, tem bardziej, że właśnie podczas przeszłej sesyi sejmowej na mój projekt często tak sobie postępowano, ale tylko radziłbym, aby komisya administacyjna zapowiadała zawsze, w jakich przedmiotach chce, aby jej wnioski nie były drukowane i rozdzielane. Mianowicie zgadzam się zupełnie z tem, aby projekta

Wydziału krajowego, z któremi komisya się zgadza nie były drukowane, jednak ogólnie komisyę nie można upoważniać do takiego postępowania i tylko wyjątkowo przyzwolić jej na to pod warunkiem, aby z góry zapowiadała, co przyjdzie na porządek dzienny, i czego nie będzie drukować.

P. hr. Wodzicki. Zgadzam się z uwagami p. Zyblikiewicza, i przystępuję do nich imieniem komisyi administracyjnej.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam więc pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego z poprawką p. Zyblikiewicza. Kto jest za tem, aby komisya administracyjna mogła przedkładać Izbie swoje wnioski wprost bez drukowania i rozdzielania z tem zastrzeżeniem, aby na poprzedzającem posiedzeniu zawiadomiła o tem Izbę, które wnioski zamyśla wnieść, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi administracyjnej przyjęty. Podług tego dwa wnioski, które p. Wodzicki wymienił, mogą być uważane jako zapowiedziane. Proszę jeszcze raz je odczytać.

P. Wodzicki (wymienia wniosek, względem udziału w kosztach utrzymywania chorych w szpitalu węgiersko-austryackim w Stambule, i wniosek p. Wolnego, względem ochrony lasów).

Marszałek. Te dwa wnioski będą tedy położone na najbliższym porządku dziennym bez drukowania. Teraz przystąpimy do pierwszego czytania wniosku Wydziału krajowego względem ustawy o mytach.

XVII. Sprawozdawca p. Gross (czyta, patrz allegat osobny XVII).

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Najprzód proszę, aby projekt ustawy, dołączony do tego sprawozdania czytany nie był, tylko aby bez czytania odesłano go do odnośnej komisyi. Pod tym względem jednak pozwolę sobie postawić wniosek. Na jednem z poprzednich posiedzeń uchwalił Wys. Sejm, żeby wszystkie przedmioty, dotyczące dróg krajowych i w ogóle dróg i myt, odsyłane były do komisyi administracyjnej. Komisya administracyjna będzie więc tak zajętą rozlicznemi sprawami, że żadną miarą nie będą mogły być załatwione należycie te mnogie wnioski i sprawozdania, jakie Wydział krajowy ma jeszcze w tym przedmiocie do wniesienia. Ja sądzę, że komisya administracyjna wszelkich wniosków, jakie już sobie ma przydzielone, i jakie jej będą jeszcze przydzielone, żadną miarą nie będzie mogła skutecznie załatwić, i wnoszę dlatego, aby osobna komisya wybraną została, z 7 członków złożona, wyłącznie do obrobienia wniosków, odnoszących się do dróg i myt.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Z wnioskiem p. Smolki zgodzić się nie mogę. Administracyjna komisya złożoną jest z dość znacznej ilości członków. Przedmioty, które dotychczas komisyi administracyjnej przydzielone zostały, odnoszą się bardziej do lokalnych i drobniejszych spraw; równie też wnioski w sprawach drogowych będą obejmywać przedmioty po największej części bardzo drobne, a zatem nie ma potrzeby ustanawiania nowej komisyi, gdyż te sprawy lokalne będzie można załatwić wygodnie w komisyi administracyjnej.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja jednak popieram wniosek p. Smolki, a to z praktyki dotychczasowej w Sejmie naszym. Zwykle komisya administracyjna zarzuconą bywa ogromnej wagi interesami i pracami, skutkiem czego w ciągu sesyi sejmowej zmuszoną jest prosić o wzmocnienie kilkoma członkami, więc się ją wzmacnia; ale przez to, że się wzmacnia, nie osiągamy zamierzonego celu, bo to nie przyspiesza załatwiania poruczonych jej spraw sejmowych, gdyż ciężkie ciało trudno i pomału się porusza; członkowie tej komisyi absentują się i uchwały bywają powzięte raz w mniejszym komplecie, drugi raz w większym; często się tak dzieje, iż komisya postąpić naprzód nie może ze swojemi pracami. Dlatego zgadzam się z wnioskiem p. Smolki, aby wybrać dla spraw drogowych osobną komisyę, i aby ta komisya zajmowała się wyłącznie sprawami drogowemi. Zdawało się p. Kraińskiemu, że to są sprawy drobne i małej wagi, ale tak nie jest, gdyż np. przedmiot, który dziś na porządku dziennym stoi, jest ogromnej wagi, a nawet ma zasadniczą doniosłość, którą sobie przytoczyć pozwolę, gdyż uwaga moja posłużyć może za wskazówkę dla komisyi. Niegdyś, na początku naszej działalności sejmowej, kiedy cho-

dziło o określenie naszych praw autonomicznych, mówiliśmy z ironią, że wolno nam będzie kosztem własnym budować drogi i szpitale. Tymczasem pokazało się, że nawet i to było za zuchwałą ironią; bo przeszłego roku uchwaliliśmy ustawę o mytach i dowiadujemy się, że nam tej ustawy li dlatego tylko nie sankcyonowano, że Rząd chciał mieć salwowaną ingerencyę tam, gdzie będą myta i gdzie ztąd wynikną spory. Zachodzi pytanie, czy Rząd miał racyę odmówienia sankcyi tamtej ustawie czy nie, i czy my mamy na każde skinienie Rządowi się poddać, i w myśl jego zawotować ustawę, która nadawałaby władzę ingerencyjną Rządowi, jak właśnie na przytoczonym przykładzie wykazałem. Niechcę się dłużej wdawać w szczegóły, ale przytoczyłem to, gdyż to należało do rzeczy — choć idzie tu jedynie o kwestyę formalnego traktowania — i ponieważ p. Kraiński powiedział, że komisya administracyjna ma drobne i małej wagi sprawy do załatwienia, a ja chciałem wykazać, że one są wielkiej wagi, jak np. dopiero co przeczytany projekt.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Powiedziałem, że większa część przydzielonych komisyi administracyjnej przedmiotów odnosi się do lokalnych i mniejszej wagi interesów, więc jnżeli się trafi jeden albo drugi przedmiot, który potrzebuje głębszego zbadania i zastanowienia się, to jeszcze nie ma powodu, aby dla tych więcej czasu wymagających przedmiotów ustanawiać osobną komisyę. Zresztą zwracam uwagę panów, że komisye, które już są wybrane, wybierane były z całego Sejmu, więc koniecznie musielibyśmy wybrać do nowej komisyi tych panów, którzy już są w jednej albo drugiej komisyi.

P. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Weigel. Jako członek komisyi administracyjnej popieram najusilniej głosy dr. Smolki, a tem samem i Zyblikiewicza, a to dlatego, że pod onegdaj na posiedzeniu komisyi administracyjnej przyszliśmy do tego przekonania, że niepodołamy pracy, tyle referatów drogowych ma komisya do załatwienia; chyba musielibyśmy prosić o wzmocnienie komisyi kilkoma nowymi członkomi. (Głosy: o! o!) Nadto są tam rzeczy ważne i byłoby bardzo pożytecznem, aby takie sprawy, jak wniosek przeczytany przez szanownego sprawozdawcę, były rozpoznane w składzie osobnej komisyi. Przydzielając ten przedmiot do komisyi mielibyśmy do wyboru pomiędzy komisyą podatkową a komisyą administracyjną; komisyą podatkową dlatego, ponieważ jest to przedmiot natury poborowej, a komisyą administracyjną, ponieważ odnosi się do dróg krajowych. Ponieważ jednak komisye te są już i tak nader przeciążone sprawami, a przedmioty obrad są bardzo ważne i potrzebujące dokładnego zbadania, przeto popierając wniosek dra Smolki, będę głosował za wybraniem osobnej komisyi dróg i komunikacyi.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę panów na sposób, w jaki komisya administracyjna wybrana została. Otóż wtenczas, kiedy Izba przystępowała do wyboru, mieliśmy na względzie to, co się dawniej praktykowało, tj. że wszystkie sprawy drogowe przejdą do tej komisyi administracyjnej, i z tego względu wybrano do tej komisyi wszystkich członków takich, którzy bądź już dawniej w tych sprawach pracowali, bądź z niemi najlepiej są obeznani. Powtóre muszę nadmienić, iż komisya administracyjna ma dotąd przekazane tylko 3 wnioski ważne i że ona nietylko już rozpoczęła swe czynności w tym względzie, ale nawet prawie je pokończyła. Muszę jeszcze dodać, że w komisyi jest ustanowiony podkomitet, który li drogowemi sprawami zajmować się będzie, i dlatego myślę, że sprawy drogowe powinny zostać przy komisyi administracyjnej.

Marszałek. Poddam wniosek p. Smolki pod głosowanie. Kto jest za tem, aby do spraw drogowych wybrać nową komisyę, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Przystąpimy zatem dzisiaj do wyboru tej nowej komisyi z 7 członków złoaanej. (Głosy: Nie ma tego na porządku dziennym). Wybór odbędzie się przy końcu posiedzenia.

Poddaję teraz pod głosowanie drugi wniosek, aby projekt do ustawy mytniczej, przedłożony właśnie przez Wydział krajowy, odesłać do wybrać się mającej komisyi drogowej. Kto za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Projekt Wydziału krajowego będzie przekazany tej komisyi.

P. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Badeni. Są wszelako sprawy drogowe, które już uchwałą Sejmu komisyi administracyjnej są przydzielone, proszę zatem ks. Marszałka zapytać się W. Izby, co się z temi sprawami ma stać, czy ich przenieść do nowej komisyi, czy nie Zdawałoby się, że stosowniejby było przenieść je do komisyi drogowej.

Marszałek. Zapytuję pana prezesa komisyj administracyjnej, którzy to są członkowie, którzy pracują w sprawach drogowych?

P. Henryk Wodzicki. Między członkami komisyi administracyjnej, szczególnie zajmują się kwestyami drogowemi pp. Szumańczewski, hr. Badeni, Kamiński i Weigel.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że tu nie będzie ambarasu do której komisyi co ma należyć, bo jeżeli już komisya administracyjna w tem przedmiocie co wygotowała, to niech będzie łaskawa wydrukować i przedłożyć Sejmowi od siebie, a jeżeli nic jeszcze nie zrobiła, to niechaj odstąpi komisyi nowej drogowej.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tak jak właśnie p. Zyblikiewicz mówił, tak zdaniem mojem być nie może. Są kwestye, które przydzielono już komisyi administracyjnej, i ta już nad niemi obraduje, a nawet jak słyszeliśmy, ma je na ukończeniu; tymczasem w komisyi drogowej mogą pozapadać uchwały w przeciwnym kierunku, i ztąd Sejm miałby więcej zachodu. Ponieważ jest więcej spraw dotyczących, między innymi sprawa uznana niektórych dróg za krajowe, a że jest wybrana nowa komisya drogowa, więc ja sądzę, aeby najstosowniej było wszystkie odesłać do komisyj drogowej, zwłaszcza że i w komisyi budżetowej znajdują się niektóre wnioski w tej sprawie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie pytanie, czy te przedmioty, które już są w komisyi administracyjnej, a dotyczące dróg, odesłane być mają do komisyi drogowej, czy nie.

Kto jest za przekazaniem tych spraw do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) A zatem komisya adminstracyjna odstąpi je komisyi drogowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Koczyńskiego o księgach gruntowych. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Wiadomo, z jakim pośpiechem zaraz po zaborze Galicyi nakazano odstawić do Lwowa wszystkie akta publiczne z 16 podtenczas istniejących sądów grodzkich i ziemskich, ażeby we Lwowie zkoncentrować tabulę krajową. Wnet potem wydano patent tabularny, który w krótkich ustępach ośmnastu podał prawidła, które doprowadziły do dokonania dzieła istotnie wielkiego, bo przeistoczyły i złączyły rozliczne staropolskie akta publiczne w jednem miejscu. Ale tabula ta krajowa, istniejąca we Lwowie, jakkolwiek policzoną być może do rzędu zakładów publicznych, najdogodniejszych widzenia i podziwu, zaprowadzona była tylko dla posiadłości dworskich.

Równie w nowszych czasach w roku 1853. zajął się Rząd gorliwie na Węgrzech zaprowadzeniem ksiąg tabularnych gruntowych: w krótkim czasie, bo w przeciągu lat 5, dokończył on to dzieło, które przez mieszkańców korony węgierskiej przyjęte było z największą wdzięcznością jako dobrodziejstwo, w tym kraju nieznane. Jakiem uszanowaniem otoczone są księgi hipoteczne na Węgrzech, świadczy o tem najlepiej ta okoliczność, że po ustaniu rządów absolutnych na Węgrzech, kiedy w jednej chwili uprzątnięto wszystko, co przypominało poprzednią gospodarkę, ostały się jedynie księgi gruntowe! Mniejszej opieki doznawały te księgi ze strony władz w naszym kraju. Z początku kazano je wprawdzie utrzymywać nadal, a nawet jeden z §fów kodexu cywilnego galicyjskiego, który ogłoszony był z końcem zeszłego stulecia, chciał, aby księgi gruntowe w przeciągu trzech lat zaistniały w całym kraju. Wnet jednak od tego rozkazu odstąpiono i powiedziano, że księgi gruntowe nie mogą wejść w życie dopóty, dopóki nie będzie wydany nowy regulamin dla ksiąg gruntowych. Wydany on do tąd nie jest, chociaż upłynęło lat 60 z okładem. Wynajdywano coraz to inne przeszkody, które miały niedopuścić zaprowadzenia ksiąg publicznych dla włościaństwa i miast pomniejszych. Długi zas

przeciwnicy zasłaniali się tym zarzutem, że księgi gruntowe dla włościaństwa nie mogą być zaprowadzone po prostu z tego powodu, ponieważ włościanie nie są właścicielami, tylko do czasu posiadaczami gruntów przez nich obrabianych. Równocześnie podnoszono ten zarzut, że koniecznie pierwej musi nastąpić jakaś regulacya sądownictwa w kraju naszym. Gdy ustawa o zaprowadzeniu uwłaszczenia włościan te mniemane przeszkody usunęła, natenczas na inne pole przerzuciła się opozycya ksiąg gruntowych. Powiedziano, że księgi gruntowe są niepodobieństwem dopóty, dopóki nie będzie np. przeprowadzona regulacya służebnictw i wykupno tychże, dopóki nie będzie, co się tyczy niepodzielności gruntów włościańskich, wydana nowa ustawa. Uważano, że jeszcze inną przeszkodę dla ksiąg gruntowych stanowić ma porządek ustawniczy o dziedziczeniu w posiadłościach włościańskich; nareszcie zawalidrogą taką miało być jeszcze to, że dotąd jeszcze nie został ustalony kataster. Dziś po największej części te wątpliwości i przeszkody są usunięte, a najlepszym tego dowodem jest, że Wysoki Rząd już w r. 1865. przedłożył Wysokiemu Sejmowi projekt do ustawy hipotecznej i do regulaminu hipotecznego. Wtedy Sejm uważał, że nie byłoby pożądaną rzeczą uchwalić ustawę na tem tle, głównie z tego powodu, ponieważ zdawało się, że przepisy w tych dwóch projektach do ustawy są zanadto skomplikowane i zawiłe, i że dążą wprost do przeistoczenia z gruntu tabuli lwowskiej, jakoteż ksiąg hipotecznych krakowskich. — Z tego powodu wtedy uchwalił Wysoki Sejm, ażeby zawezwać Wysoki Rząd do zwołania komisyi z prawników krajowych, którąby miała ułożyć projekt do ustawy odpowiedniej i takowy przedłożyć. — Chociaż odtąd upłynęło więcej jak trzy lat, to przecież taka komisya nie została zwołaną. — Na przeszłorocznej sesyi sejmowej znowu zjawiła się w tej Izbie sprawa ksiąg gruntowych, atoli wtedy dla krótkiego trwania kadencyi i kwestyj politycznych wielkiej doniosłości, nie starczyło czasu do obrobienia tego przedmiotu i do przedłożenia Wysokiemu Sejmowi odpowiedniego projektu. — Jest zatem teraz wielki czas, ażeby przystąpić do tego dzieła, ponieważ są wszystkie po temu warunki, przeszkody są usunięte, projekta przygotowane, przedmiot cały dostatecznie obrobiony, nawet w literaturze prawniczej — a przytem należałoby się, ażeby włościaństwo nasze, ta najliczniejsza i najużyteczniejsza klasa w naszem społeczeństwie, dostąpiła raz już tego dobrodziejstwa, które ma umożliwić korzystanie z kredytu rzeczowego, którego dotąd nie miała; powtóre księgi gruntowe zapobiegną rozkruszaniu ziemi w skutek możebnego nadużycia wolności parcelowania; księgi gruntowe obudzą poczucie obywatelskości; księgi gruntowe nauczą szanować własność cudzą; księgi gruntowe nareszcie przyczynią się do tego, że mnóstwo procesów i prowizoryów o własność naruszoną — jakby różczką jaką czarodziejską zostanie umorzonych — jeśli przez zaprowadzenie ksiąg gruntowych raz już będzie zabezpieczony tytuł własności, a obszary własności włościańskiej, lub miejskiej będą uwidocznione. Wnoszę przeto, co się tyczy formalnego traktowania, ażeby Wysoki Sejm uchwalić raczył, iż wybraną będzie komisya hipoteczna, złożona z siedmiu członków, której to komisyi poleconem będzie zbadać tę sprawę i wnieść projekt do ustawy odpowiedniej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby wybrać komisyę dla ułożenia projektu zaprowadzenia ksiąg gruntowych, złożoną z siedmiu członków; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

P. Boczkowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Między petycyami przydzielonemi komisyi petycyjnej jest petycya rady powiatowej bocheńskiej o uchwalenie ustawy hipotecznej dla mniejszych posiadłości. — Jestto przedmiot, który należyć będzie do uchwalonej właśnie komisyi hipotecznej. Proszę zatem imieniem komisyi petycyjnej o upoważnienie odstąpienia tej petycyi w krótkiej drodze wybrać się mającej wyż wzmiankowanej komisyi.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby petycyę rady powiatowej bocheńskiej odesłać do komisyi hipotecznej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza o terminie poborów wojskowych.

Czy jest poseł Torosiewicz obecny? (Głosy Jest.) P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Pozwolę sobie kilkoma słowy uzasadnić mój wniosek.

Tegoroczny pobór wojskowy odbył się wśród największych i najnaglejsych polowych robót, wywołał narzekania tak właścicieli większych posiadłości, jak i mniejszych, przynajmniej we wschodniej części kraju, i obudził powszechne żądanie, aby ten pobór nie odbywał się w czasie robót polowych. Mój wniosek wyraźnie zdąża do tego. Wiadomo panom, że powołanym do popisu towarzyszą zwykle rodzice, a po największej części i cała rodzina. Popis trwa 8—10 dni. Z tego powodu następuje przerwa w robotach. Każdy gospodarz wie, co to znaczy i jakie za sobą pociąga następstwa taka przerwa. Tak też się stało w tym roku. Przed poborem, który trwał dziesięć dni w tym powiecie, w którym ja mieszkam, przedtem były dwa tygodnie reklamacye, które też odrywają ludzi od pracy, potem nastała ulewa, która dwa tygodnie trwała. Zboże było w kopach, więc ziarno zrosło, słoma zbutwiała. Szkoda da się obliczyć na miliony. Dowodem tego, jak wszyscy byli tem dotknięci, są rozliczne skargi do rad powiatowych, które jednakowoż żadnego nie odniosły skutku. Otóż mój wniosek chce takim klęskom na przyszłość zaradzić; nie przesądzam terminu poborów, lecz zostawiam to komisyi administracyjnej, aby ten przedmiot zbadała i stosowne wnioski przedłożyła. Zarzuci zapewne ktoś, że pobór tegoroczny był wyjątkowym. Tak jest. Prawo wojskowe przeznacza na to kwiecień i maj. Ależ moi panowie! mnie się zdaje, że kwiecień i maj są nie mniej ważnemi miesiącami dla nas gospodarzy. Życzyćby więc wypadało, żeby takowy pobór w kraju naszym się nie powtarzał. Proszę więc, aby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Kto za tem, aby wniosek p. Torosiewicza względem terminu poboru wojskowego odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten będzie więc odesłany do komisyi administracyjnej.

Teraz następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza o poręczeniu podatku od wyrobu spirytusu.

P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Wiadomo jest panom trudniącym się industryą gorzelnianą, że władze finansowe w kraju udzielają kredytu, który wprawdzie wyjątkowo i nie każdemu producentowi udzielany bywa, ale będąc kredytem bezprocentowym, jest dość ważną rzeczą, bo przez jednę kampanię gorzelnianą wynosi kilkanaście tysięcy guldenów. Wszakże pozyskanie tego kredytu jest połączone z takiemi trudnościami, z takiemi formami biurowemi, i z takiemi — rzekłbym — szykanami, iż ja sam i wielu innych próbując tego raz, zrzekliśmy się, aby ujść ciągłym szykanom biurokratycznym. Trzeba albo złożyć efekta pieniężne, rzecz to naturalna, bo kredytu nie ma bez hypoteki. Albo biorą w zastaw spirytus w magazynie; ale to jest połączone z tem odiosum, że trzeba zawsze widzieć urzędników i strażników finansowych u siebie. Trzeba składać instrumenta kaucyjne, przyczem nieuchronne są pisaniny — legalizacye; dość że takie nasuwają się trudności, że nikt, albo mało kto korzysta z tego kredytu.

Otóż pierwszy punkt mego wniosku zamierza temu zapobiedz i proponuje, aby rząd dawał taki kredyt na proste poręczenie ze strony banków lub filii bankowych. Naturalna rzecz, że te banki nie dadzą nikomu poręczenia, nie mającemu dostatecznej hipoteki, czy to pod postacią deponowanych papierów wartościowych, czy innej jakiej gwarancyi.

Powtóre udzielają ten kredyt tylko na jednę kompanię gorzelnianą. Więc są dwie do przebycia trudności. Musimy się najpierwej postarać o kredyt co jest formalnością, a potem po upływie roku przy odbiorze tych pieniędzy znów te same powtarzać trudności, czemu drugi punkt stara się zapobiedz tym sposobem, aby kredyt był udzielany na 3 lub 4, lub na większy szereg lat takim producentom, którzy dostateczną dają hipotekę.

Proszę, aby ten wniosek dla bliższego zbadania i przedłożenia stosownych wniosków był oddany komisyi administracyjnej.

Marszałek. P. Torosiewicz proponuje, aby wniosek jego, dotyczący sposobu kredytowania podatku od wyrobu spirytusu, odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyi dla czytelni powiatowej śniatyńskiej.

P. Haller jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o prośbie śniatyńskiego Wydziału powiatowego o wyjednanie

subwencyi z funduszów krajowych na czytelnię powiatową w Śniatynie.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa śniatyńska uchwaliła pod dniem 10. listopada 1868. r. założenie czytelni powiatowej i wyznaczyła na ten cel kwotę 200 złr., odniosła się też do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie od Wysokiego Sejmu subwencyi rocznej, lub przynajmniej jednorazowej. — Wydział krajowy, czując się obowiązanym wnieść tę sprawę do Wysokiego Sejmu w myśl §. 28. ustawy o reprezentacyi powiatowej, nie może wszelako polecać jej do uwzględnienia. Chociaż bowiem cel przez radę powiatową śniatyńską zamierzony bardzo jest chwalebny, przecież niepodobna Wysokiej Izbie doradzać, ażeby na ten cel wyznaczyła jakąkolwiek subwencyę, gdyż udzielenie jej jednemu powiatowi, pociągnęłoby za sobą niewątpliwie podobne petycye i z innych powiatów, a nie podobna znaczniejsze sumy z funduszów krajowych obracać na wspieranie czytelni powiatowych, zwłaszcza, iż fundusze te są niedostateczne do opędzenia innych naglejszych potrzeb.

Z tego powodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm zechce nad petycyą śniatyńskiej rady powiatowej przejść do porządku dziennego.

Marszałek krajowy:
L. Sapieha m. p.

Sprawozdawca:
Cezar Haller m. p.

Z Rady Wydziału kraj. królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem krakowskim.

Lwów dnia 21. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za tem, aby podług wniosku Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego nad petycyą o subwencyę dla czytelni powiatowej w Śniatynie, zechce wstać. (Większość.) Jest uchwalone przejście do porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie krośnieńskiej rady powiatowej do ustawy względem założenia nadzwyczajnych opłat na wybudowanie szpitalu w Krośnie. Sprawozdawcą jest p. Haller.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie rady powiatowej w Krośnie, do ustawy o zaprowadzenie nadzwyczajnych opłat od posiadaczy broni palnej i od zawieranych ślubów małżeńskich w powiecie krośnieńskim, celem zebrania funduszu na wybudowanie szpitalu w Krośnie.

Wysoki Sejmie! Reprezentacya powiatowa w Krośnie, pragnąc przyjść w pomoc cierpiącej ludzkości, i mając na uwadze, że powiat krośnieński na przestrzeni 16·59 mil kwadratowych dla ludności przeszło 62tysięcznej nie ma żadnego szpitalu, ani zakładu dla chorych, i że ubodzy chorzy dla poratowania zdrowia w sąsiednich, o kilka mil od Krosna odległych szpitalach w Sanoku i w Jaśle schronienia i pomieszczenia szukać muszą, powzięła na walnem zgromadzeniu z d. 7. listopada r. z. myśl założenia szpitalu w Krośnie dla chorych bez różnicy wyznań, i poleciła wydziałowi powiatowemu zająć się tym przedmiotem, i obmyśleć fundusze potrzebne na założenie tego szpitalu, cel zatem humanitarny i ze wszech miar chwalebny. Atoli środki do urzeczywistnienia celu tego prowadzić mające, osnute są na nader wątłych podstawach.

Ani reprezentacya powiatowa, ani miasteczko Krosno nie posiadają żadnych funduszów; budynku szpitalnego nie ma, a prawdopodobnie i placu pod budynek ten, gdyż aktami wykazanem nie jest, ażali plac taki miasteczko posiada.

Ze składek dobrowolnych, gdyby nawet w całem kraju dozwolone były, nie wiele spodziewać się można, gdyż kraj i tak różnorodnemi składkami rok rocznie na tysiączne cele obarczony bywa, w skutek czego pochopność do ofiar ostygnąć musi.

Podatki monarchiczne z licznemi dodatkami tak są w kraju naszym wygórowane, że nakładanie nowych dodatków na zebranie potrzebnych funduszów na powyższy cel, zwłaszcza w powiecie krośnieńskim, jako w okolicach podgórskich, zatem mniej żyznych, zachwiałoby podstawy bytu materyalnego kontrybuentów.

Środki więc, jakich się reprezentacya powiatowa dla dopięcia zamierzonego celu chwyta są:

ażeby Wysoki Sejm w drodze ustawodawczej przyzwolił na pobór przez lat 10 nadzwyczajnych opłat od posiadaczy broni palnej i od zawieranych małżeństw w powiecie krośniańskim.

Opłata od broni palnej wynosiłaby 2 złr. rocznie od każdej sztuki; zaś opłata od ślubów małżeńskich, podzielona na 4 kategorye: od właścicieli większych posiadłości 5 złr., od handlarzy i przemysłowców 2 złr., od gospodarzy grunto-

wych wiejskich 1 złr., od innych po 50 centów, z wyjątkiem zupełnie ubogich.

Prawdopodobnie dochód roczny z opłat tych, tak od broni jak i od ślubów uczyniłby według obliczenia wydziału powiatowego około 700 złr., co po latach 10 uczyniłoby znowu kapitał 7000 złr., jako fundusz na wybudować się mający szpital.

Na rachunek tego spodziewanego funduszu chciałby wydział powiatowy po sankcyonowaniu tych opłat zaciągnąć u którego z instytutów publicznych pożyczkę, i tym sposobem przystąpić przed upływem 10letniego czasu do rozpoczęcia budowy szpitalu samego.

Krytyczny rozbiór środków tych nie może wypaść na korzyść projektu całego, który z niczego chce dzieło wyprowadzić.

Opodatkowanie posiadaczy strzelb jeszcze dałoby się usprawiedliwić, ale opodatkowanie ślubów małżeńskich ze względu etycznego i moralnego przedstawia się tak wstrętnem i pojęciom o ludzkości przeciwnem, że trudno przychodzi środek ten zalecać, i pytanie zachodzi, czy uzyskanoby sankcyę na takie opłaty.

Obliczanie wydziału powiatowego są wreszcie oparte co do broni palnej na wykazie miejscowego starostwa z minionych 3 lat, a co do liczby zawieranych w powiecie ślubów małżeńskich, na datach z 4 gmin znaczniejszych; zachodzi więc pytanie, czy dochód spodziewany roczny dojdzie do 700 złr., a w razie gdyby doszedł, i gdyby uzyskano sankcyę na te opłaty, czy można liczyć na gotowość którego z instytutów kredytowych do udzielenia pożyczki bez odpowiedniej hypoteki?

Nie dość zaś jest mieć gotowy budynek szpitalny, potrzeba funduszów na urządzenie go, na leki i utrzymanie chorych.

Zważywszy więc zachodzące te okoliczności, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm zechce nad projektem rady powiatowej krośniańskiej do ustawy o zaprowadzenie nadzwyczajnych opłat od posiadaczy broni palnej i od zawieranych w powiecie krośniańskim ślubów małżeńskich, celem zebrania funduszu na wybudowanie szpitalu w Krośnie, jako niemającym należytej realnej podstawy, przejść do porządku dziennego.

We Lwowie dnia 20. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, tj. aby przejść nad petycyą rady powiatowej krośniańskiej do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Uchwalono przejście do porządku dziennego. Podług dzisiejszej uchwały, mamy przystąpić do wyboru komisyi drogowej z 7 członków złożonej. Aby dać czas panom do porozumienia się nad składem takowej, przerwę posiedzenie na 1/4 lub na 1/2 godziny.

(Głosy: My mamy już kartki gotowe.)

Marszałek. Skoro są kartki gotowe, więc możemy zaraz przystąpić do wyboru. Do skrutinium zapraszam następujących panów: Kosiński.— Cywiński. — Adam Potocki. — Bocheński. — Ks. Krasicki. — Manasterski. — Polanowski. — Gniewosz i Tomuś.

Sekretarz Barewicz (zaczyna czytać spis imienny posłów).

(Głosy. Nie mamy jeszcze kartek gotowych. Gwar).

Marszałek. Chciałem dać kwandrans czasu, panowie niechcieliście; teraz więc przerwę posiedzenie na 10 minut przynajmniej.

P. Grocholski. Wniesiona do l. 63. petycya reprezentacyi gminnej m. Strzyżowa o podwyższenie opłat od napojów na rok 1870. została przydzieloną do komisyi gminnej. Wnoszę, aby ją oddać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rzecz taka może być w krótkiej drodze uskutecznioną.

(Po przerwie dziesięciominutowej).

Sekretarz ks. Barewicz (czyta alfabetyczny spis posłów, posłowie głosują; przerwa).

Marszałek (po przerwie.) Rezultat wyboru do komisyi drogowej będzie teraz ogłoszony.

P. Gniewosz. Rezultat wyboru jest następujący: Oddano kartek 97, między temi jednę niezapisaną. Kartek więc ważnych było 96. absolutna większość 49. Absolutną większość głosów otrzymali p. p. Gniewosz 95, Paszkowski 82, Szumańczowski 76, Dzwonkowski 65, ks. Krasicki 64, Badeni 55. Ci przeto są wybrani. Najwięcej głosów otrzymali z kolei: Agopsowicz 28, Kowbasiuk 26, Gnoiński Jan 22, Kosiński 19.

Marszałek. Wypada tedy jeszcze jednego członka wybrać.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Ponieważ to już jest czwarta komisya, do której jestem wybrany, więc re-

biąc użytek z prawa mi według regulaminu przysługującego, występuję z komisyi administracyjnej.

Marszałek. W skutek tego zaraz nastąpi wybór uzupełniający na jednego członka do komisyi administracyjnej. Nasamprzód jednak musimy jeszcze jednego członka wybrać do komisyi drogowej. Proszę tych samych p. p. skrutatorów do odbierania kartek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis alfabetyczny posłów; głosują. Następuje przerwa aż do ukończenia skrutynium).

Marszałek (po upływie przerwy). P. Gniewosz odczyta rezultat głosowania.

P. Gniewosz. Przy ostatnim wyborze nikt nie otrzymał absolutnej większość głosów. Było głosujących 97, absolutna większości 49. Z tych otrzymał: Kowbasiuk głosów 45, Agopsowicz 43.

Marszałek. Nastąpi więc ściślejszy wybór między pp. Agopsowiczem a Kowbasiukiem.

Sekretarz Barewicz (czyta imienny spis posłów; głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Możemy teraz przystąpić do wyboru uzupełniającego na jednego członka do komisyj administracyjnej. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Cieńskiego, Barszcza, Borkowskiego, ks. Malinowskiego, Horodyskiego, Landesbergera, Czartoryskiego Konstantego i Kowalskiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów, głosują; następnie przerwa kilkuminutowa, aż do ukończenia skrutinium).

P. Gniewosz (po upływie przerwy). Głosujących było 100; głosy podzieliły się równo między p. Agopsowiczem i Kowbasiukiem, każdy z nich bowiem otrzymał głosów 50. (Wesołość.)

Zyblikiewicz. W takim razie musi nastąpić podług regulaminu losowanie.

Marszałek. Tak jest, los będzie rozstrzygał; proszę wrzucić do urny dwie kartki jednę z nazwiskiem p. Kowbasiuk, drugą z nazwiskiem p. Agopsowicz. Jednę z nich wyciągnę. (Staje się.) P. Agopsowicz wyszedł z urny.

Teraz proszę wybranych do drogowej komisyi, aby się zechcieli ukonstytuować. Przerwę na razie posiedzenie, póki nie będziemy wiedzieli rezultatu wyboru jednego członka do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Tarnowski. Komisya petycyjna będzie miała posiedzenie d. 1. października b. r., t. j. w piątek o godzinie 12. w południe, w lokalu obok sali sejmowej (przerwa).

P. Landesberger (po przerwie). Rezultat wyboru uzupełniającego do kom. administracyjnej: Głosujących było 88, absolutna większość 45, p. Paszkowski otrzymał głosów 50, a zatem został wybranym.

Marszałek. Następujące posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. z rana.

Porządek dzienny na 28. września 1869:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Lwowa względem odroczenia rozpisanych na dzień 7. października r. b. wyborów poselskich. Sprawozdawca poseł Grocholski.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zniesieniu krajowych zakładów podrzutków. Sprawozdawca p. Smolka.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wybudowanie gmachu na umieszczenie Sejmu krajowego. Sprawozdawca p. Gross.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzeczunowicza o miejscach wyboru posła z okręgów wyborczych gmin wiejskich.

5. Drugie czytanie wniosku Wydziału kraj. o uznaniu szpitala w Stambule za publiczny. Sprawozdawca p. Weigel.

6. Drugie czytanie wniosku posła Wolnego o ochronie lasów. Sprawozdawca p. Weigel.

7. Sprawozdanie komisyi petecyjnej. Sprawozdawca p. Boczkowski.

8. Wybór komisyi hipotecznej (7).

Sekretarz Zborowski. Komisya drogowa ukonstytuowała się; prezesem został obrany p. Paszkowski, wiceprezesem p. Dzwonkowski, sekretarzem p. Gniewosz.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte, koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 55 z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

9. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z d. 28. września 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Petycye i wnioski nowe. — Odpowiedź komisarza na interpelacyę w sprawie zatwierdzenia wyboru Dr. Skobla na rektora Wszechnicy Jagiellońskiej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi rady miasta Lwowa o wstrzymanie wyborów poselskich, na dzień 7. października rozpisanych. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego **względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie.** — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego **wybudowania gmachu krajowego dla obrad sejmowych i dla pomieszczenia Wydziału krajowego.** — Pierwsze czytanie wniosku Krzeczunowicza o określeniu miejscowości odbywania wyborów poselskich. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego **o uznanie austryacko-węgierskiego szpitalu narodowego w Sztambule za zakład publiczny.** — Drugie czytanie wniosku p. Wolnego Józefa o ochronie lasów. — Sprawozdania komisyi petycyjnej z pod referatu p. Boczkowskiego. — **Interpelacya p. Golejewskiego Antoniego do komisarza rządowego w sprawie języka urzędowego u władz sądowych.** — Wybór komisyi hipotecznej.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{4}$ z rana.

Obecnych posłów 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Sekretarze: hr. St. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 8. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokołu, czy nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 28. września 1869.

112. Runge Ferdynand z Dobraczyna, przez posła Wiśniewskiego o wstawienie się do Rządu względem rychłego załatwienia skargi wnie-

sionej wsprawie zaprzeczonege mu przez gminę tamtejszą prawa do pasienia bydła na pastwisku gminnem.

113. Wydział powiatowy w Krośnie, przez posła Skrzyńskiego, z projektem do ustawy o gminach zbiorowych.

114. Dyrekcya kursu pedagogicznego żeńskiego u św. Jana w Krakowie, przez posła Sawczyńskiego, o remuneracyę dla nauczycielki języka francuzkiego tamże.

115. Rypuszyński Janusz, ukończony uczeń akademii technicznej we Lwowie, przez posła Hubickiego, o subwencyę do dalszego kształcenia się na inżyniera w Wiedniu lub Zurychu.

116. Kolbuszewski Ludwik z Dębicy, przez posła Puszkarza, o wyjednanie wynagrodzenia w procentach dla kollektantów podatków monarchicznych.

117. Stęchliński Kazimierz, pełnomocnik dóbr Alfreda hr. Potockiego, przez posła Zbyszewskiego, z przedstawieniem potrzeby zalecenia urzędom ściślejszego przestrzegania przepisów w sprawie praw propinacyjnych i bliższego określenia wyrazu: „własny użytek".

118. Wydział powiatowy Tarnobrzeski, przez posła Stanisława hr. Tarnowskiego, z przedstawieniem o potrzebie naprawy wałów nad Wisłą i Sanem.

Wniosek posła Krzeczunowicza.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gminom miejskim, w których odbywają się jarmarki roczne lub targi tygodniowe, może Wydział krajowy w granicach, tą ustawą oznaczonych, udzielać prawa do pobierania myta kopytkowego przez czas zjazdów na jarmarki lub targi tygodniowe.

Prawo to udzielane będzie na lat nie więcej jak sześć, po których upływie może być odnowionem.

Art. II.

Myto kopytkowe może być pobierane tylko raz przy wstępie do miasta, i nie może być wyższem jak:

1. od konia, wołu, osła, muła lub innego bydlęcia w zaprzęgu po 5 ct.;

2. od idącego luzem konia, osła, muła, bydlęcia rogatego (z wyjątkiem źrebiąt i cieląt) po 3 ct.;

3. od źrebięcia, cielęcia, owcy, kozy, nierogacizny po 1 ct.

Art. III.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczania opłaty mytniczej i uwolnienia od tejże, niemniej co do przestępstw i kar, mają się stosować także do opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Dochód z myta kopytkowego ma być użyty na szutrowanie lub także brukowanie placów, ulic i dróg w dotyczącej gminie miejskiej.

Art. V.

Dochodem tym zawiaduje gmina pod kontrolą wydziału powiatowego, którego obowiązkiem jest czuwać, aby zawiadywanie było korzystnem, i aby dochód użyty był jedynie na cel w art. IV. wskazany.

Nadzór najwyższy służy Wydziałowi krajowemu, który mocen będzie udzielone prawo do pobierania myta kopytkowego odebrać w razie, gdyby przy zawiadywaniu tem prawem były przekraczane przepisy, lub gdyby dochód z niego całkiem, lub częściowo nie był obracany na cel wskazany.

Kornel Krzeczunowicz,
wnioskodawca.

Szumańczowski, Agopsowicz, ks. Barewicz, Jabłonowski, Cywiński, Dr. med. Koczyński, Samelson, Kamiński, D. Koczyndyk, Battaglia, ks. Ditrich, Rogawski, Zbyszewski, Hausner, Tadeusz Wiśniewski.

Marszałek. Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, przeto postąpi się z nim wedle przepisu, tj. będzie wydrukowany, rozdany i przyjdzie na jednem z najbliższych posiedzeń na porządek dzienny do pierwszego czytania.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę!

Z mocy Najwyższego upoważnienia z d. 19. września b. r. i z polecenia pana Ministra spraw

wewnętrznych z d. 21. września b. r. l. 3.824 M. J. mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt do ustawy, ustanawiającej termin ostateczny do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi.

Racz Jaśnie Oświecony Książę umieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, i chciej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 26. września 1899.

Possinger w. r.

Jaśnie Oświecony Książę!

Z mocy Najwyższego upoważnienia z d. 30. sierpnia 1869. r. i w skutek polecenia pana Ministra wyznań i oświaty z dnia 2. b. m. l. 424/pr. mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt do ustawy:

a) regulującej zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczanie do tychże szkół;

b) regulującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego przy tychże szkołach.

Racz Jaśnie Oświecony Książę umieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, i chciej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 27. września 1869. r.

Possinger w. r.

Marszałek. Te dwa projekta będą wydrukowane, rozdane i przyjdą wkrótce na porządek dzienny.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę wniesioną dnia wczorajszego tej osnowy: czy zatwierdzony został wybór rektora uniwersytetu krakowskiego? mam zaszczyt odpowiedzieć, że zatwierdzenie to przed kilkoma dniami nadeszło i niezwłocznie do Krakowa odesłane zostało.

Marszałek. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. — Na pierwszem miejscu stoi sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi miasta Lwowa względem odroczenia rozpisanych na dzień 7. października wyborów poselskich. P. Grocholski jest sprawozdawcą.

P. Grocholski (z trybuny). Wysoka Izba na wniosek p. Smolki odroczyła ostateczne postanowienie co do wniesionej od rady miasta Lwowa petycyi o odroczenie uzupełniających wyborów w mieście Lwowie. Ponieważ obecnie rozchodzą się wiadomości, że ustawa przez Sejm uchwalona nie otrzymała sankcyi, i ponieważ dzień wyborów tak jest bliski, że nawet, gdyby ustawa ta otrzymała sankcyę, wybory te d. 7. nie mogłyby być przedsięwzięte, Wydział krajowy pozwolił sobie dlatego przedstawić Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem odstępuje petycyę c. k. Rządowi, i zaleca jak najściślej odroczenie terminu wyboru posłów we Lwowie aż do czasu, kiedy wybory te będą mogły być przeprowadzone na podstawie uchwalonych przez Sejm zmian ordynacyi wyborczej.“

Sądzę, że zbytecznem byłoby uzasadniać to życzenie miasta Lwowa. Wszyscy pojmujemy, że wybory podług ordynacyi wyborczej, uchwalonej przed dwoma laty, przedsięwzięte być nie mogą, i albo wyborcy nie chcieliby wybierać, albo wybrani nie przyjęliby mandatów. Nie pozostaje nic więc innego jak odroczyć wybory. Być może że sam Rząd się skłoni; ale kiedy Sejm dziś obraduje, kiedy do Sejmu wniesioną została prośba miasta Lwowa, wypada, ażeby Sejm tę prośbę poparł, i dlatego pozwalam sobie zalecić przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam wniosek Wydziału krajowego, tak jak był odczytany, pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Sądzę, że trzecie czytanie takiej uchwały jest nie potrzebne, ale może dla uniknienia wszelkiego zarzutu . . . . (Głosy: Nie trzeba trzeciego czytania!) wnoszę aby ks. Marszałek także w trzeciem czytaniu poddał ją pod głosowanie.

Marszałek. Poddam uchwałę właśnie zapadłą pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą w trzeciem czytaniu. Z porządku dziennego następuje wniosek

Wydziału krajowego o zniesienie krajowych zakładów podrzutków. Sprawozdawcą jest p. Smolka.

Al. XVIII.

Sprawozdawca p. Smolka (z trybuny zaczyna czytać alegat XVIII.).

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsman. Ja wnoszę, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tak obszernego sprawozdania, ponieważ jest ono rozdane członkom Wysokiej Izby, i każdy obznajomiony jest z jego osnową, więc proszę tylko o postawienie wniosku do formalnego traktowania.

Sprawozdawca p. Smolka. Wydział krajowy zwykle nie stawia wniosku formalnego, ale przedstawia tylko Wysokiej Izbie swoje sprawozdanie.

P. Hönigsman. Więc ja stawiam wniosek, aby to sprawozdanie odesłać do Komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się z tem zgadzam, bo to jest rzeczywiście rzecz administracyjna, a o ile się odnosi do budżetu krajowego, to może się porozumiewać komisya administracyjna z komisyą budżetową, chociaż mnie się zdaje, że to do budżetowej komisyi nie należy, bo tu nie idzie o większe wydatki, ale owszem o umniejszenie wydatków; więc ze stanowiska Wydziału krajowego zgadzam się z wnioskiem p. Hönigsmana, aby wniosek ten odesłany był do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest propozycya, aby bez czytania odesłać cały wniosek Wydziału krajowego do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie wybudowania gmachu krajowego dla obrad sejmowych i dla pomieszczenia Wydziału krajowego. P. Gross jest sprawozdawcą.

Al. XIX.

Sprawozdawca p. Gross (z trybuny czytać zaczyna alegat osobny XIX.).

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Tu należyt powtoryty toje samo, szczo p. Hönigsman pry predmeti poperednym skazał, poneże my wsi o wsekonecznoj potrebi odpowidnoho mistyłyszcza dla Soymu jeśmo pereswidczeni, korotko skażu, szczo my tu dołsze ostawaty ne możem, protoje wnoszu, szczoby uwilnyty p. sprawozdatela wid dalszoho czytania i sprawozdanie Wydiła krajewoho odesłaty do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Jest wniosek p. Kowalskiego, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania i wprost odesłać ten wniosek do komisyi budżetowej. Kto jest za wnioskiem p. Kowalskiego, zechce wstać. (Większość.) Uchwalono sprawozdanie wspomniane odesłać do komisyi budżetowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o miejscach wyboru posłów w okręgach wyborczych gmin wiejskich.

P. hr. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki Henryk. Nieobecny tu p. Krzeczunowicz upoważnił mnie do oświadczenia z jego strony, że uprasza Wys. Izbę, aby przeprowadzoną poprzednio nad jego wnioskiem dyskusyę zechcieli uważać za formalne poparcie i motywowanie takowego, i rzeczony wniosek odesłać do komisyi konstytucyjnej. W jego imieniu więc mam zaszczyt Wys. Izbę o to odesłanie prosić.

Marszałek. P. Wodzicki proponuje, aby wniosek p. Krzeczunowicza, dotyczący miejsc wyborczych, odesłać wprost do komisyi konstytucyjnej. (Głosy: Toje wnesenie ne jest iszcze popertoje). Ten wniosek był już dostatecznie poparty (Głosy: Nie!), wtenczas, kiedy go p. Krzeczunowicz po raz pierwszy postawił; pytałem wówczas panów i poddałem wniosek do poparcia, i był wtenczas poparty. Więc poddam teraz pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego, aby ten przedmiot odesłać wprost do komisyi konstytucyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej.

Następuje z porządku dziennego drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o uznanie szpitalu w Stambule za zakład publiczny. P. Weigel jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta):

Komisya administracyjna, mając sobie sprawozdanie Wydziału krajowego o uznanie szpitala austro-węgierskiego w Stambule zakładem publicznym, do opinii przekazane, po rozpoznaniu

przedmiotu na posiedzeniu swojem w d. 25. b. m. wnosi:

z uwagi, że nowo założony szpital w Stambule także obywateli tutejszo-krajowych do leczenia przyjmować będzie, o ile złożeni chorobą i wykazawszy się ubóstwem w Galacie do szpitalu zgłaszać się będą;

zważywszy dalej, że przynależność chorego i stosunki majątkowe w każdym razie dochodzone będą, iżby nie nadużywano zakładu publicznego przez wyzyskiwanie celów humanitarnych, które założenie tegoż spowodowały;

zważywszy następnie, że obowiązek gmin do ponoszenia kosztów leczenia za niemogących się uiścić członków gminy jest prawnie uzasadniony, w danym tu razie gminy zaś funduszowi krajowemu połowę dotyczących kosztów zwracać będą;

zważywszy w końcu, że nie mało osób tutejszo-krajowych już to dla interesów handlowych, już to dla zarobku w Stambule przebywa, która to liczba zaciąganiem się tutejszo-krajowych, w obczyznie się tułających, do budowy i robót kolei tureckich coraz to zwiększać się będzie;

nareszcie, że Wydział krajowy, w nadziei uzyskania przyzwolenia Wys. Sejmu, skutkiem uchwały swojej z d. 25. maja r. b. na zapytanie Namiestnictwa pod tym względem już się dodatnio oświadczył i za uznaniem rzeczonego szpitala w Stambule zakładem publicznym przemówił.

Komisya administracyjna (w drugim czytaniu rzeczonego wniosku Wydziału krajowego) przedkłada;

Wys. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem raczy przyzwolić na uznanie austryacko-węgierskiego szpitala narodowego w Stambule zakładem publicznym.

Wniesiono na posiedzeniu Sejmu.
Lwów, d. 28. września 1869.

Przewodniczący: H. Wodzicki.
Sprawozdawca: Dr. Weigel.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Czy p. sprawozdawca nie zabierze głosu?

Sprawozdawca p. Weigel. Sądzę, że nie ma potrzeby.

Marszałek. Poddam wniosek ten pod głosowanie. Prosiłbym p. sprawozdawcę, by odczytał sam wniosek.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta powtórnie wniosek).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja wnoszę, aby zarządzić zaraz trzecie czytanie tej uchwały.

Marszałek. Jest wniosek, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania tej uchwały. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) A teraz, kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty w trzecim czytaniu. Następuje drugie czytanie wniosku p. Wolnego o ochronie lasów. P. Weigel jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta):

Komisya administracyjna, rozpoznawszy przekazany jej do opinii wniosek p. Józefa Wolnego, obejmujący w 8 ustępach uzasadnienie kwestyi zapobieżenia niszczeniu lasów i przymusowego zasadzania kamieńców, urwisk, pustych pól i zniszczonych lasów stosownemi drzewami, a w miarę możności także owocowemi;

przez wzgląd, że wniosek posła Wolnego jest raczej pytaniem, które osobnej komisyi (niezawodnie fachowej) do bliższego rozbioru przekazane mieć chciał, i którąby, jak wniosek opiewa, w swoim czasie Wys. Izbie sejmowej sprawozdanie przedłożyła;

na posiedzeniu swojem w dniu 25. b. m., po zastanowieniu się nad wnioskiem p. Wolnego, i w odwołaniu się do §§. 27. i 28. regulaminu sejmowego o komisyach specyalnych dla spraw szczegółowych i o możności poruczenia Wydziałowi krajowemu: żeby do rozpoznania szczegółowych spraw, za komisyę specyalną uznany, do przedłożenia sprawozdania wezwanym być mógł, postanowiła wnieść na zgromadzeniu sejmowem;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby po zasięgnieniu zdania fachowego sekcyi leśnej w towarzystwie rolniczem krakowskiem i tawarzystwa gospodarczo-rolniczego we Lwowie, a w razie potrzeby także towarzystw sadowniczych tu i tam, stosowne wnioski nad pytaniami p. Wolnego Wys. Sejmowi przedłożył.

Wniesiono na posiedzeniu Sejmu.

Lwów dnia 28. września 1869.

Przewodniczący: H. Wodzicki.

Sprawozdawca komisyi: Dr. Weigel.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi, aby wniosek p. Wolnego przekazać Wydziałowi krajowemu, który po zasięgnieciu zdania towarzystw gospodarskich i pomologicznych przedstawi Wys. Sejmowi projekt odpowiedni. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Koczyński. Proszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Trzecie czytanie nie może w tym razie mieć miejsca, gdyż to nie jest żadna uchwała, tylko proste przekazanie do Wydziału krajowego. Jeżeliby jednak Wys. Izba tego sobie życzyła, to poddam ten wniosek pod głosowanie. (Głosy: Nie, nie potrzeba!) Przejdziemy tedy do innego przedmiotu. Z kolei porządku dziennego następują sprawozdania komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gminy Poręba wielka, Niedźwiedź, Witów, Konina, Podobin, Lubomierz, Łostówka i Łętowa, należące do państwa Poręby wielkiej w powiecie limanowskim (przez p. Rogawskiego) proszą o rychłe zakończenie ich sprawy serwitutowej.

Gdy przedmiot niniejszej petycyi należy wyłącznie do zakresu działania c. k. Namiestnictwa, jako komisyi do wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Petycye tę odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosów nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem przeczytanym komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Andzberta Rudnicka właścicielka dóbr Topolnicy w powiecie staromiejskim (przez posła Ławrowskiego) prosi o wypłacenie należytości za wzięty jej przed trzema laty grunt w objętości 2 morgów pod drogę eraryalną w Topolnicy i wynagrodzenie szkody podczas budowy tej drogi, przez dowożenie materyałów wyrządzonej.

Z uwagi, że przedmiot tej petycyi, tyczącej się budowy drogi eraryalnej, należy do zakresu działania władz rządowych, komisya petycyjna wnosi: aby Wysoki Sejm tę petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa do właściwego załatwienia odstąpić raczył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta);

Gminy Cierpisz i Czarna, do państwa Witkowice należące (przez posła Kulika), uskarżają się, że swoich gruntów rustykalnych, jakoby przez dwór Witkowicki samowładnie sobie przywłaszczanych, w Cierpiszu 200 a w Czarnej 660 morgów wynoszących, pomimo procesu z dworem od przeszło 13 lat prowadzonego, odzyskać nie mogą i proszą o skuteczne zaradzenie.

Lubo z niejasnej i niczem niepopartej osnowy tej petycyi ani o rzeczywistym stanie pomienionego sporu poinformować się, ani dowiedzieć się nie można, czyli i w której instancyi istotnie sprawa zalega, ani też konkluzyi petycyi: aby Wys. Sejm komisyę śledzą na miejsce wydelegował i sprawę rozsądził, jako stosowną uważać nie podobna, a przeto petycya kwalifikowała by się, sciśle biorąc, do przejścia nad nią do porządku dziennego; jednak komisya petycyjna, uwzględniając nieudolność petentów do dokładniejszego przedstawienia swej sprawy, z samej tej petycyi okazującą się, i nie chcąc pozbawiać ich z tego powodu możebnego skutku teraźniejszej ich prośby, przychyliła się do wniosku:

Wysoka Izba zechce uchwalić: petycyę niniejszą przesyła się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do właściwego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda,

przeto rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta).

Wydział rady powiatowej dąbrowskiej (przez posła ks. Morgensterna) prosi o odpowiednie odpisanie podatku w gminach dotkniętych klęską pszenicy spowodowaną przez robaki w roku 1869.

Klęska, o której mowa, zrządzona w zbiorach pszenicy przez owad zwany „niezmiarka", szerzy się od paru lat, szczególniej w zachodniej części kraju naszego, w sposób zatrważający i zwróciła już, jak wiadomo, na siebie uwagę dotyczących władz, tak rządowych jak i autonomicznych.

W niniejszej petycyi przedstawia wydział rady powiatowej dąbrowskiej, iż w tamtym powiecie łany pszeniczne w bieżącym roku przez pomieniony owad w $^2/_3$ częściach zostały uszkodzone, odwołuje się w tej mierze na obszerne swe przedstawienie, jakie po prowadzonem zbadaniu wspólnie z tamtejszym c. k. starostwem powiatowym Wydziałowi krajowemu i komisyi fizyograficznej przedłożył, i kończy wyrazem smutnego przekonania, że w obec tak dotkliwej klęski, jeżeli nie nastąpi stosowne odpisanie podatków, mieszkańcy tamtego powiatu musieliby swoje grunta sprzedawać na opłacenie podatków.

Komisya petycyjna wglądnęła w dotyczące akta Wydziału krajowego i przekonała się, że Wydział krajowy otrzymaną pomienioną prośbę wydziału rady powiatowej dąbrowskiej odstąpił pod d. 2. sierpnia b. r. do l. 9.380 c. k. Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia.

Podobnie postąpił Wydział krajowy także z petycyami kilku innych rad powiatowych, wniesionemi w tym samym przedmiocie.

W obec przytoczonych okoliczności widzi się komisya petycyjna spowodowaną do wniosku:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

1. Niniejszą petycyę przesyła się c. k. Prezydyum Namiestnictwa odnośnie do odezwy Wydziału krajowego z d. 2. sierpnia 1869. do l. 9.380 do przychylnego uwzględnienia.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy wziął pod dojrzałą rozwagę, czyli i jakie środki zarządzić dałyby się przeciwko szerzeniu się pomienionej plagi i przedłożył odpowiednie wnioski Sejmowi na przyszłej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

January Eustachy Jezierski, pisarz dzienny zarządu szpitalu powszechnego we Lwowie (przez p. Smolkę), prosi o zwolnienie go z wieku (venia aetatis) i złożenia egzaminu rachunkowego, w celu uzyskania posady urzędnika przy oddziale rachunkowym Wydziału kraj.

Na poparcie tego żądania przedkłada petent metrykę chrztu, z której wynika, iż urodzony w r. 1820., wiek normalny dziś już o 9 lat przekroczył; dalej liczne chlubne zaświadczenia z dawniejszych swych służb, jakie od r. 1836., jako aktuaryusz byłych urzędów dominikalnych i podatkowych, następnie jako mandataryusz, poborca podatków i sędzia policyjny w państwie Niemirowie, a później jako pisarz dzienny i polityczny sekwestrator podatków przy byłej c. k. władzy obwodowej w Żółkwi, ku zupełnemu zadowoleniu dotyczących władz i zwierzchności wypełniał;

zaświadczenie tutejszego Magistratu, przy którym od r. 1861. do 1868. jako pisarz dzienny, przeważnie przy miejskich urzędach landwójtowskich, do czynności tak konceptowych jak i wykonawczych, z dobrym skutkiem bywał używany, a nadto miał sobie powierzoną dwóch realności miejskich administracyę;

nakoniec zaświadczenie dyrekcyi tutejszego szpitalu powszechnego, gdzie od 1. grudnia 1868. jako pisarz dzienny, zastępując urzędnika manipulacyjnego, pochlebne przyznanie swej biegłości w czynnościach konceptowych, manipulacyjnych i rachunkowościowych pozyskał; w razie uznanej koniecznej potrzeby oświadcza petent gotowość po uzyskanem umieszczeniu, poddania się przepisanemu examinowi z rachunkowości w oznaczonym stosownym terminie.

Nie ulega wątpliwości, że Wydział krajowy z mocy instrukcyi, mając prawo mianowania swoich urzędników, winien zarazem trzymać się ściśle przepisów dotyczącej ustawy, że przeto od prze-

pisanych dla tychże urzędników kwalifikacyi, w razie zachodzącej potrzeby, tylko Sejm krajowy uwalniać czyli dyspensować może.

Niniejsza prośba nie jest pierwszą tego rodzaju.

Już w r. 1866. weszły do Sejmu petycye pp. Józefa Haszlakiewicza, Gottlieba, Mieczysława Chrzanowskiego, Adolfa Gelinka i Zygmunta Sawczyńskiego o zwolnienie ich z wieku, bądź przepisanych szkół prawniczych, w celu uzyskania posad przy Wydziale krajowym.

Wysoki Sejm nie chcąc udzielaniem żądanych zwolnień, bez poprzedniego porozumienia się z Wydziałem krajowym, przesądzać niejako prawu tegoż nominowania swoich urzędników, raczył uchwałą d. 28 grudnia 1866. powziętą pomienione petycye „przesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia, upoważniając tenże wyjątkowo do uwzględnienia żądań proszących w razie, jeżeli to za słuszne uzna.“

W ślad tej uchwały sejmowej wnosi komisya petycyjna

Wysoka Izba raczy

petycyę p. Januarego Eustachego Jezierskiego przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia z wyjątkowem upoważnieniem uwzględnienia żądania proszącego w razie, jeżeli to jako słuszne i potrzebne uzna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Goście kąpielowi w Krynicy proszą o uchwalenie odpowiednich przepisów, jakoteż zaprowadzenie potrzebnych zmian i ulepszeń ku podniesieniu zdrojowisk krajowych, a w szczególności zakładu zdrojowego w Krynicy.

Mocą tej petycyi, licznemi podpisami gości kąpielowych i lekarzy zaopatrzonej, upraszają petenci:

A. w celu dźwignienia wszystkich zdrojowisk jako krajowych zakładów leczniczych w ogólności:

1. o uchwalenie osobnych statutów, według których te zakłady, z powodu wyłącznej swej właściwości, jako odrębne, ani dworskim ani gminnym obszarom nie podlegające gminy, by się ukonstytuowały i nadal zarządzały;

2. o utrzymywanie w dobrym stanie istniejących i zakładanie w miarę potrzeby nowych dróg do tychże zakładów prowadzących;

3. o uchwalenie dla tychże zakładów prawa wywłaszczenia, o ile tego podniesienie i rozwój każdego pojedynczego zakładu wymagać będzie;

B. w szczególności dla zakładu kąpielowego w Krynicy: o usunięcie niedogodności miejscowych i zaprowadzenie potrzebnych zmian i ulepszeń w petycyi pod 1—24 poszczególnionych.

Podobną petycyę w roku zeszłym przez c. k. naczelnika powiatu i przewodniczącego komisyi zdrojowej szczawnickiej, właścicieli Szczawnicy i Miodziusia, tamtejszego lekarza i gości kąpielowych do Wysokiego Sejmu pod dniem 9. września 1868. wniesioną, raczył Wysoki Sejm uchwałą dnia 28. września 1868. zapadłą przekazać Wydziałowi krajowemu:

1. dla zbadania, w jakich warunkach mogłyby być wydanemi przepisy mające na celu podniesienie zdrojowisk krajowych i usunięcie przeszkód miejscowych, jakie ich podniesieniu się obecnie stoją na zawadzie;

2. dla przedsięwzięcia stosownych kroków w zakresie działania władz autonomicznych, a w razie potrzeby przedstawienia Sejmowi odpowiednich wniosków.

Dla dokładnego załatwienia tego polecenia, uznał Wydział kraj. według dotyczących akt za stosowne, przedewszystkiem poinformować się, jakie pod tym względem zachodzą stosunki w innych prowincyach Morarchii austryacko-węgierskiej, mianowicie w tych, gdzie są znakomitsze i liczniej uczęszczane zakłady zdrojowe, i udał się w tym celu odezwą swoją z d. 9. sierpnia 1869 l. 10.750 do naczelnych władz krajowych dotyczących krajów koronnych, mianowicie do c. k. Namiestnictwa w Wiedniu, Lincu, Pradze, Bernie, Gracu, Tryeście, Innsbruku, do Rządu krajowego w Salcburgu i do kr. węgierskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych w Budzie z zapytaniem, czyli w tamtejszych zdrojowiskach prawo expropryacyi wykonywa się, w jaki sposób starano się tam o podniesienie

zakładów i usunięcie przeszód miejscowych, podniesieniu temu na zawadzie stojących, i w ogóle, jakie pod tym względem istnieją przepisy? Jednocześnie wezwał Wydział krajowy c. k. dyrekcyę krajową skarbu we Lwowie, pod której zarządem zakłady zdrojowe w Truskawcu i Krynicy zostają, o udzielenie powyższych informacyj i objawienie zdania pod względem użyteczności i potrzeby projektowanej osobnej ustawy co do prawa expropryacyi dla dobra i podniesienia zdrojowisk w ogóle, a w szczególności zakładów pod jej administracyą zostających.

Odpowiedzi tak tutejszej c. k. krajowej dyrekcyi skarbu, jak i naczelnych władz innych krajów koronnych, z jedynym wyjątkiem c. k. Namiestnictwa w Wiedniu, Gracu i Innsbruku, nadeszły już właśnie w zeszłym i bieżącym miesiącu do Wydziału krajowego, który równocześnie z niniejszą petycyą otrzymał także wprost pod dniem 15. września 1869. do l. 11851 obszerniejsze i dokładniej umotywowane w tej mierze przedstawienie gości kąpielowych w Krynicy.

Zważywszy, że ważny ten dla kraju naszego przedmiot w myśl powołanego polecenia sejmowego z dnia 28. września 1868 znajduje się już w ręku Wydziału krajowego, że wszakże oprócz pomienionych kroków przedwstępnych, dotąd merytorycznego nie doczekał się załatwienia, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Niniejszą petycyę przekazuje się Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego użytku przy załatwieniu uchwały sejmowej z dnia 28. września 1868, z poleceniem przyspieszenia i zdania z poruczonej czynności sprawy w bieżącej, lub gdyby to być nie mogło, w najbliższej sesyi sejmowej.

Boczkowski wł. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zgadzam się w zasadzie na wniosek przedstawiony nam przez komisyę petycyjną. Chciałbym tylko uczynić do niego małą poprawkę, a mianowicie co do sposobu, w jakiby Wydział krajowy mógł się wywiązać ze swego zadania. Śmiem zwrócić uwagę panów na istniejącą od lat kilku w Krakowskiem Towarzystwie naukowem komisyę balneologiczną. Przy innej sposobności zwróciłem uwagę na to, czego ta komisya prywatnemi siłami, tylko dobrą wolą i pracą dotąd dokonała. Wszak to niedawne czasy, a wiemy w jakim stanie znajdowały się nasze zdrojowiska, gdzie chory dobijać się musiał o krzesło, aby na niem mógł spocząć, a o łóżku i pościeli i mowy nie było. Wiemy bardzo dobrze, jak się u nas działo przed bardzo niedawnymi czasami, jak cały prąd chorych udawał się za granicę, nie mogąc zaspokoić w kraju najistotniejszych nawet potrzeb. Jeżeli porównamy ów stan dawniejszy z dzisiejszym, to zapewne mamy powody cieszyć się z tego niepomału. Wszakże zgadzamy się bardzo na to, że pociecha nasza nie jest jeszcze zupełna.

Wszyscy dobrze czujemy potrzebę zdrojowisk, wiemy jaki to jest skarb i dobrodziejstwo, tak dla cierpiących, jak i pod względem ekonomicznym; ale wiemy zarazem o ile jeszcze im daleko do sprostania po części słusznym wymaganiom, ile żatem jeszcze wymagałyby umiejętnej opieki i możliwej pomocy. Że więc przedmiot ten zasługuje i wymaga bardzo wielkiej rozwagi, na to się zgadzam, uznając słuszność wniosku postawionego przez komisyę petycyjną. Komisya zrobiła, co zrobić mogła, i jeżeli się odzywam, to jak nadmieniłem, czynię to jedynie dlatego, ażeby do wniosku komisyi zrobić małą poprawkę, a mianowicie, aby Wydział krajowy, jeżeli Wysoka Izba uzna to za potrzebne, zechciał się poruzumieć z komisyą balneologiczną w Krakowie, której stanowisko naszych zakładów zdrojowych dobrze znajome, bo ona właściwie wpływała na ich podniesienie do tego stopnia, na którym one obecnie stanęły. Na zasadzie doświadczeń swoich, spodziewam się, że komisya ta udzieli nam rad najwłaściwszych, a wtenczas Wydział krajowy będzie miał podstawę do osnowania swego własnego projektu. Otóż moja poprawka jest, żeby Wydział krajowy zechciał się poprzednio porozumieć z komisyą balneologiczną, która istnieje przy Towarzystwie naukowem Krakowskiem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Boczkowski. Komisyi petycyjnej nie było tak dokładnie znane stanowisko i doniosłość działań komisyi balneologicznej, jak o tem oświeca nas szanowny poprzedni mowca, jako prezes Towarzystwa naukowego w Krakowie,

który właśnie do wniosku komisyi postawił swoją poprawkę. Sądzę, że wyrażę życzenie całej komisyi petycyjnej, żeby się zgodzić na poprawkę, którą z mej strony jako najsłuszniejszą uznaję; proszę zatem Wysokiej Izby, aby wniosek komisyi z poprawką przez p. Majera postawioną uchwalić raczyła.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi z poprawką p. Majera. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Mamy tu interpelacyę do p. komisarza rządowego. P. sekretarz Tarnowski odczyta ją.

P. sekretarz Tarnowski (czyta):

Interpelacya do Wgo c. k. komisarza rządowego.

Na mocy Najw. postanowienia z d. 4. czerwca 1869. rozporządziło c. k. Ministerstwo dekretem z d. 5. czerwca 1869., iż c. k. sądy używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencyi z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju języka polskiego, czyli że językiem urzędowym w c. k. sądach w kraju naszym jest język polski.

Paragrafem 5. tegoż samego dekretu orzeczono, iż istniejące przepisy co do korespondencyi sądów ze stronami nie naruszają się tym dekretem.

Jakkolwiek postanowienie to jest jasnem i nie potrzebowało dalszego objaśnienia, mimo to c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego lwowskiego uważało za stosowne, „dla wprowadzenia — jak się wyraża — w życie“ powyższego dekretu c. k. Ministerstwa i dla pogodzenia onego z dotychczas istniejącemi a w §. 5. powyższego rozporządzenia zachowanemi przepisami, wydać na mocy zlecenia c. k. Ministeryum sprawiedliwości z d. 11. sierpnia 1869. l. 9,973. rozporządzenie z d. 19. sierpnia 1869. l. 8,222. z wezwaniem do dokładnego zastosowania się.

Z uwagi, że w tem rozporządzeniu c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego nie tylko mowa jest o języku urzędowym, ale także o języku w styczności ze stronami;

z uwagi, że c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego w tem rozporządzeniu tylko dowolnie tłumaczy pojęcie języka urzędowego, i tym sposobem ścieśnia wyłączne używanie języka polskiego, jako urzędowego, jak n. p. przez dopuszczanie napisów w trzech językach na c. k. sądach, i przez przypuszczenia, iż ogłoszenia sądowe w gazetach nie petrzebują być koniecznie w języku polskim oddane;

z uwagi, iż c. k. Prezydyum sądów kraj. wyższych nietylko nie miało potrzeby, ale nawet prawa stanowienia czegokolwiekbądź o języku w sądach w styczności ze stronami, albowiem ustawodawstwo w tym przedmiocie tak wedle minist. rozporządzenia z d. 19. czerwca 1862. l. 6067., któremu na wniesione przez Wydział krajowy zażalenie na nadużycia c. k. sądów i ich Prezydyów w kraju tymże sądom i Prezydyom pod surową odpowiedzialnością nakazano wstrzymać się od wszelkich wyjaśnień istniejących praw i przepisów, dopóki takowe w drodze konstytucyjnej zmienione nie zostaną, jakoteż wedle oświadczenia c. k. komisarza rządowego na dniu 2. września 1868. przed Wys. Sejmem galicyjskim złożonego, należy do ustawodawstwa Sejmu krajowego;

z uwagi, iż istniejące przepisy co do używania języków w styczności ze stronami wyraźnie §. 5. powyższego dekretu ministeryalnego z d. 5. czerwca 1869 r. zostały nienaruszone, i jako normy regulujące prawa stron przez żaden sąd, a tem mniej przez którekolwiek Prezydyum sądowe, któremu żadna nad stronami nie przysłuża jurysdykcya, znoszone być nie mogą;

z uwagi, że nawet w czasach absolutnych niewolno żadnemu sądowi, a tem mniej Prezydyum, tych spraw dowolnie zmieniać;

z uwagi, że mimo to wszystko c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego we Lwowie rzeczonem rozporządzeniem poważyło się nie tylko zmienić ducha ministeryalnego rozporządzenia co do języka polskiego, jako urzędowego, ale istniejące prawa i przepisy co do języka w styczności ze stronami dowolnie zmienić, jak np. w §. 6., któremu nakazuje wydawać wyroki w pewnych wypadkach w dwóch językach, i tym sposobem nietylko nabyte prawa publiczności nadwerężyć, ale przywłaszczyć sobie nawet prawo do ustawodawstwa;

z uwagi, że gdy w §. 3. minist. rozporządzenia z d. 5. czerwca 1869. wyraźnie powiedziano,

iż jeżeli Sąd ma wedle istniejących ustaw i rozporządzeń wydać expedycyę w innym jak w polskim języku, natenczas używać należy, o ile to być może, przy wykładzie i obradowaniu tego języka, w którym expedycya wygotowaną być winna, gdy więc c. k. Ministerstwo stanowczo postanawia, iż wtenczas kiedy expedycya idzie do strony po polsku, natenczas wykład i obradowanie muszą być prowadzone w języku polskim, i nie robi tej okoliczności zawisłą od możności, bo językiem urzędowym jest język polski, który każdy sędzia umieć powinien, c. k. Prezydyum Sądu kraj. wyższego w §. 3. swego rozporządzenia, stawia wszystkie te trzy języki na równi, i wykład i obradowanie w języku polskim robi zawisłem od możności;

zważywszy tedy, że to rozporządzenie c. k. Prezydyum sądu kraj. wyższego tak co do formy jak co do treści swojej jest nieważne i jako stojące w sprzeczności z powyższem minist. rozporządzeniem z d. 5. czerwca 1869. r. i z ustawami i przepisani co do języka w sądach w styczności ze stronami nie może nikogo obowiązywać, ani stron ani sędziów, — zapytują podpisani:

1. co spowodowało c. k. Ministeryum sprawiedliwości do wydania do c. k. Prezydyum sądu kr. wyższego zlecenia z d. 11. sierpnia 1869. l. 9,973. wręcz przeciwnego obowiązującym prawom i rozporządzeniom a mianowicie rozporządzeniu ministeryalnemu z d. 5. czerwca 1869. r., na podstawie którego toż Prezydyum powyższe wydało rozporządzenie;

2. czy nie zamyśla c. k. Rząd postarać się o polecenie do Prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie, aby powyższe rozporządzenie cofnęło, a natomiast c. k. Sądy i ich Prezydya wezwane zostały do ścisłego zastosowania się do litery i ducha ministeryalnego rozporządzenia z d. 5. czerwca 1869., i ustaw i rozporządzeń tyczących się używania języków w styczności ze stronami;

3. co zamyśla c. k. Rząd uczynić, aby na przyszłość podobnym nieprawnym zajściom, a przezto obałamuceniu sędziów, pokrzywdzeniu praw publiczności i wdzieraniu się w ustawodawstwo krajowe zapobiedz.

Lwów dnia 28. września 1869.

A. hr. Golejewski. — Zbyszewski. — Agopsowicz. — Leon Chrzanowski. — Torosiewicz. Hausner. — ks. Barewicz. — Fihauser. — ks. Dittrich. — Tomuś. — Jakubik. — Zyblikiewicz. Grocholski. — J. Szujski. — St. Tarnowski.— Łoś. — Horodyski. — Szumańczowski. — Bocheński. — Cywiński. — Minkowicz. — Jabłonowski.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Po zasiągnieniu bliższej informacyi w tym względzie będę miał zaszczyt odpowiedzieć Wysokiej Izbie na wniesioną interpelacyę.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór komisyi hypotecznej z 7 członków. Przerwę posiedzenie na parę minut, abyście się panowie mogli porozumieć (Po przerwie.) Na skrutatorów zapraszam pp. Pfeifer, Gnoiński Jan, Zbyszewski, Kulik, Samelson, ks. Krzyżanowski, Sulikowski, Skrzyński i Fihauser.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów; głosują.)

Marszałek. (Po głosowaniu.) Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium, i proszę panów, ażebyście zechcieli zatrzymać się w sali, gdyż wypadnie może wybór powtórzyć, żeby się komisya zaraz mogła ukonstytuować. (Po upływie 10minutowej przerwy.)

P. Samelson. Rezultat wyboru do komisyi hypotecznej: głosujących było 99, absolutna większość 50. Otrzymali głosów: Dr. Michał Koczyński 96, Hoenigsman 84, Ławrowski 83, Kowalski 74, Haller 64, Pfeifer 63. Wybrano przeto sześciu, reszta głosów rozstrzeliła się. Najwięcej głosów niżej absolutnej większości mieli: Boczkowski 35, Pietruski 49, Gnoiński Michał, Zyblikiewicz itd.

Marszałek. Trzeba jeszcze wybrać jednego członka. Proszę przystąpić zaraz do głosowania.

Sekr. Barewicz (czyta spis posłów głosują.)

Marszałek. (Po głosowaniu.) Przerwę posiedzenie aż do ogłoszenia skrutynium.

Sekret. Tarnowski. Komisya propinacyjna zbierze się jutro o godz. 11. zrana. (Po upływie przerwy kilkuminutowej.)

P. Samelson. Rezultat głosowania na jednego członka do komisyi hipotecznej wypadł jak następuje: Głosujących 102, absulutna większość 52. Z tych otrzymał p. Boczkowski 89. i został wybrany.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie naznaczam na sobotę o godzinie 11. zrana. Nie mogę wszakże jeszcze porządku dziennego ogłosić, ponieważ niektóre wnioski dopiero przyjdą z komisyi. W piątek przeto roześlę panom do wiadomości porządek dzienny. Upraszam komisyę nowo-wybraną hipoteczną, aby się ukonstytuowała. Inne zaś komisye wzywam do pilnego zajęcia się przekazanemi im sprawami, abyśmy mogli szybko postępować w obradach. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 17. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. października 1869.

Treść. Porządek dzienny 10. posiedzenia. — Odczytanie i przyjęcie protokółu z 9. posiedzenia, tudzież spisu petycyj i zawiadomień.— Sprawozdanie Wydziału krajowego i szczegółowa rozprawa **o zmianach §§. 11., 13. i 25. w sejmowej ordynacyi wyborczej, tudzież przyjęcie takowych w trzeciem czytaniu.**— Interpelacya p. Skrzyńskiego do komisarza rządowego, względem mostu na Wisłoce pod Jaworzem. — Interpelacya ks. Stempka do komisarza rządowego, względem nakładania ryczałtu kościelnego. — Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych do ustawy o terminie ostatecznym do zgłoszenia powinności, podlegających indemnizacyi; — **do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczaniu do tychże szkół**; — **do ustawy, regulującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego przy publicznych szkołach ludowych.**— Sprawozdanie Wydziału krajowego względem **ustanowienia rad szpitalnych.** — Szczegółowa rozprawa nad wnioskiem Wydziału krajowego **o założeniu szkoły weterynaryi we Lwowie.** — Odczytanie protokołu z 10. posiedzenia.— Porządek dzienny 11. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11¼ zrana.

Obecnych posłów 103.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Porządek dzienny 10. posiedzenia:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej. (Sprawozdawca p. Grocholski.)

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi.

3. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych. (Sprawozdawca p. Smolka.)

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o kopytkowem dla miast.

7. Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku posła Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozdawca p. Kabat.)

8. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o szkole weterynaryi. (Sprawozdawca p. Skrzyński.

Sprawozdania w myśl §. 49. regulaminu nie drukowane:

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Bursztyn na pobór 45% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn Leśny na pobór 38% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokoł 9. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokołu nie ma kto co do nadmienienia? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 2. października 1869:

119. Właściciele dóbr ziemskich w powiecie bireckim, przez p. Skrzyńskiego, protestują przeciw projektowi do wykupna prawa propinacyi przez Wydział krajowy wypracowanemu. Odesłano do komisyi propinacyjnej.

120. Wydział towarzystwa „Proświta“, przez p. Ławrowskiego, o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego. Do komisyi petycyjnej.

121. Olewiński Lubin, nauczyciel stenografii, przez p. Kabata, z przedstawieniem o wyznaczenie pewnej ilości stypendyów dla uczniów stenografii. Do komisyi szkolnej.

122. Gminy Podborce i Lesienice, przez p. Borkowskiego, o uwolnienie od kosztów konkurencyjnych do gminy Winniki opłacać się mających z powodu odstawy szupaśników. Do komisyi petycyjnej.

123. Wydział powiatowy w Krośnie, przez p. Szumańczowskiego, o wytłumaczenie w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy drogowej co do znaczenia wyrazu „dostarczać materyałów“. Do komisyi drogowej.

124. Zwierzchność gminy miasta Wieliczki, przez p. Dziewońskiego, o zasiłek na utrzymanie szkół wielickich. Do komisyi szkolnej.

125. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, przez p. St. hr. Tarnowskiego, o reformę statutu kraj. Rady szkolnej. Do komisyi szkolnej.

126. Wydział powiatowy w Wadowicach, przez p. Wężyka, o zmianę §. 102. ustawy gminnej względem złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej. Do komisyi gminnej.

127. Wydział powiatowy w Wadowicach, przez p. Wężyka, o reformę statutu Rady szkolnej kajowej. Do komisyi szkolnej.

128. Gmina Czudec, przez p. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy względem datków na fundusz parafialny zapasowy. Do komisyi administracyjnej.

129. Gminy: Budziwoj, Hermanowa, Kielnarowa i Tyczyn, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy dotyczącej funduszu parafialnego zapasowego. Do komisyi administracyjnej.

130. Gminy: Borek stary i nowy, tudzież Brzeczówka, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy dotyczącej funduszu parafialnego zapasowego. Do komisyi administracyjnej.

131. Gmina Kosinka mała, przez p. Cichorza, o reluicyę mesznego na pieniądze. Do komisyi administracyjnej.

132. Gmina Saska, przez p. Smolkę, o subwencyę na dokończenie budowy cerkwi tamże. Do komisyi petycyjnej.

133. Taż gmina, przez p. Smolkę, o zarządzenie, ażeby jej zwrócono zabrane dzwony cerkiewne, a przechowane w c. k. kasie w Samborze. Do komisyi petycyjnej.

134. Wydział powiatowy w Gorlicach, przez p. Smolkę, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej, Do komisyi szkolnej.

135. Miasto Tymbark, przez p. Cichorza, o budowanie drogi ku Dobczycom przez Tymbark zamiast przez Dobrą i Parąbkę. Do komisyi drogowej.

136. Wydział powiatowy w Wieliczce, przez p. Szujskiego, z przedstawieniem w sprawie dróg gminnych. Do komisyi drogowej.

137. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez p. Szujskiego, o kroki ze strony Wys. Sejmu celem rewindykacyi dóbr Barczyce na rzecz funduszu religijnego. Do komisyi petycyjnej.

138. Tenże Wydział, przez p. Szujskiego w sprawie obniżenia taryfy od przewozu na kolejach galicyjskich i bukowińskich. Do komisyi petycyjnej.

139. Wydział powiatowy w Sokalu, przez p. Gnoińskiego Jana, o postanowienie dla drogi krajowej z Mostów do Sokala budować się mającej w kierunku na Krystynopol. Do komisyi drogowej.

Jaśnie Oświecony Książe!

Jego ces. i król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 25. b. m. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonej przez Wys. Sejm krajowy galicyjski ustawie zmieniającej §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej, ponieważ §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej w tej ustawie powołany, ustawą z 13. stycznia b. r. wyraźnie zniesiony został.

Odnośnie do szacownego pisma z d. 17. t. m. l. 42/S. mam zaszczyt podać to do wiadomości Jaśnie Oświeconego Księcia z zaproszeniem, by zechciał przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie d. 29. września 1869.

Possinger w. r.

P. Mier otrzymał od ks. Marszałka 8-, a poseł Kamiński 3dniowy urlop.

Marszałek. Zapraszam panów, którzy jeszcze nie złożyli przyrzeczenia poselskiego, aby je zechcieli złożyć. (Rektorowie Dr. Schmidt i Dr. Skobel składają przyrzeczenie do rąk Marszałka.)

Przystępujemy do porządku dziennego. Nasamprzód przychodzi sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie §§. 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej. Pan Grocholski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta) patrz allegat osobny XX.

P. Tarnowski Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Stan. Tarnowski. Proponuję, aby wniosek Wydziału krajowego był traktowany jako wniosek naglący.

Marszałek. Jest propozycya, aby ten wniosek traktowano jako naglący. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Więc przystąpimy zaraz do drugiego czytania.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja wnoszę przeto, aby się zaraz odbyło drugie czytanie. (Głosy: Tak jest!).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowaski ma głos.

P. Kowalski. Jakjem wże poperedno pidnosył, szczo nawedenje §. 17. wyborczoj ustawy sojmowoj było nepotrebnym, tak teper to samo powtariaju szczo znowa nawedenyje i pokłykowanie sia na ustawu krajewu z dnia 13. sicznia roku 1869. czysło 13. wistnyka zakoniw, wydaje meni sia takož byty nepotribnym.

Wże pohladajuczy bo na to, że w §. 11. dwa razy pokłykuje sia na ustawu tuju, w §. 13. aż 3 razy, a w §. 25. raz, wychodyt na toje, szczo jesłyby była konecznost' pokłykanja sia na toj §., byłoby dostatocznym, jesły by było raz o tom na odwitnom miscy skazano; a czerez to byłby wże zakon sam korotszyj. Ja że obawlajuczy sia, aby z pokłykowania sia na tuju ustawu, jakoho druhoho smysła ne wyprowadzono, budu za opuszczeniem dotyczych pokłykowanyj hołosowaty, poneże ustawa pokłykana zastupuje tolko mistce §. 17. ordynacji wyborczoj.

Jesłyž prawytelstwu chodyt o prawylnoje odbytyje sia wyboriw i jesły ono kłade osobennuju

wahu na ustawu zaminiajuczuju §. 17. ord. wybor. sojmowoj, to dumaju, szczo prawytelstwu zadost uczynyt sia, jesły w protokoli prymiczeno bude, szczo w tom wzhladi ne namirjajem żadnoj zminy, a takoje prymiczenie powynno byty dostatocznem, poneże znajemo, szczo jesły do sankcyi monarszoj ustawa peredkładaje sia, takoż i protokół załuczaje sia. Otże i protokół zasidanja stanowyt w pojasnenyju zakonu, jakby integralna czast' ustawy a mihbym skazaty — dotycznoho zakonodatelstwa samoho.

W proczem jesłyby Wysokaja Izba koneczno chotiła maty takoje pokłykowanje sia na nowu ustawu, kotora zmieniaje §. 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj, to bude zanadto dowolno, jesłybyśmo sia sohłasyły na pozostawłenje i pokłykanie sia toho w §. 25, poneże tu soderżytsia predpis, jak spys sostawlaje sia, a pry sostawłenju toho potreba wsiakuju formalnist zachowaty.

Nam ide predwsem o §. 11., bo dumaju, szczo z toho §fu maje ta praktycznost' pośliduwaty, aby czym skorsze mohły sia odbyty wybory w misti Lwowi. Namirjaju proto wnesty, szczoby z §. 11. i 13. pokłykowanie na tuju ustawu opustyty, bo bude dost, jak skazałjem, jesły to pokłykowanie jest koneczným, w §. 25. na reczennym ustawu zosłaty sia. Pry pojedynokich proto paragrafach zasterihaju sobi odwitnu poprawku postawyty.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. Przedewszystkiem muszę zauważać, że powód, dla którego Ministerstwo nie przedłożyło ustawy do najwyższej sankcyi, jest zdaniem mojem zupełnie błahy, — albowiem uważając na rzecz ale nie na formę — na wyrażenie się — nie podpada wątpliwości, że ustawa z 13. stycznia 1869. wstąpiła w miejsce dawniejszego §. 17., albowiem gdyby nie to — mielibyśmy ustawę wyborczą, w którejby nie było postanowienia żadnego co się tyczy wybieralności i prawa wyboru do Sejmu — więc choć tego w ustawie z d. 13. stycznia 1867. nie ma wyraźnie powiedzianego, że ta ustawa wstępuje w miejsce §. 17., to rzecz nie pozostawia żadnej wątpliwości — że tak ją należy tłumaczyć a nie inaczej — a zatem skoro w ustawie, którąśmy niedawno uchwalili — powołujemy się na §. 17. przeto nikt tego inaczej tłumaczyć nie może jak tylko — że się powołujemy na ten §. 17., który zawiera te postanowienia, które nie zniesione, ale tylko zmienione zostały ustawą z d. 13. stycznia 1869. — Otóż skoro raz Ministerstwo mówi, że dla tego powodu nie mogło przedłożyć ustawy do sankcyi, mając wzgląd na nagłość sprawy, nienależy, jak słusznie podnosi sprawozdanie Wydziału krajowego — spierać się o to — ale trzeba być pod tym względem powolniejszym. Skoro Ministerstwo mówi, że dla tego nie sankcyanowano ustawy — ponieważ ustawa krajowa z d. 13. stycznia 1869. nie była powołaną — otoż powołujemy się na nią. Ja nie mogę się zatem zgodzić na zdanie p. posła Kowalskiego; prawda, że mogłoby być, że co się tyczy kodyfikacyi, możeby było rzeczą daleko prostszą, żeby w jednym albo drugim punkcie powołane cytowanie opuścić, a nawet bez wszelkiego powołania tej ustawy, mogłaby wystarczyć ustawa niniejsza, lub jeżliby tylko wogóle powołano się na tę ustawę, która normuje prawa obieralności i wyboru posłów — ale tu idzie o to, ażeby nie wzięto to właśnie znowu za powód nie przedłożenia do sankcyi. Chce Ministerstwo, ażeby się powołać na ustawę z d. 13. stycznia — to czy to wjednym czy w kilku miejscach uczynimy — to jest rzeczą mniej ważną, i jabym sądził, ażeby tę ustawę tak jak dziś przedłożona bez wszelkich obrad uchwalić — dodałbym jeszcze, że zanoszę życzenie i prośbę do Wysokiego Sejmu, ażeby z obrad nad tym przedmiotem zaraz sporządzony został protokół, któryby mógł być jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdzony — ażeby dziś jeszcze mógł rząd przedłożyć do Ministerstwa tę ustawę. Wnoszę przeto, ażeby ustawa ta została „en bloc" przyjęta tak, jak przedłożona została Wys. Izbie.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja także nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Kowalskiego, a to jeszcze z tej przyczyny, że §. 25. stanowi tylko formę układania listy wyborców, zaś prawo materyalne wyboru jest uragulowane §§. 11. i 13., więc właśnie w tych §§fach powinno stać postanowienie o wyłączeniu od prawa wybierania.

Przyznam, że ta stylizacya „przy przestrzeganiu postanowień etc." nie podoba mi się, wolałbym wyraźnie powiedzieć, że „wyłączeni są ci, którzy w moc ustawy z d. 13. stycznia 1869. r nie mają prawa wyboru". Możeby szanowny p

referent zastanowił się nad tem i przystał na zmianę redakcyi. Wniosku jednak osobnego dla niezwlekania rzeczy stawiać nie będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Grocholski. Pozwólcie panowie, że kilka uwag zrobię do tego, co p. Smolka powiedział, że ustawa z dnia 13. stycznia 1869. roku nie zniosła §. 17., tylko zmieniła brzmienie tego §grafu. Pozwolę sobie dodać jeszcze to, czego Wydział krajowy w sprawozdaniu drukowanem obszerniej rozwodzić zaniechał. Juz też musiał być rząd tego samego przekonania, skoro wniósł projekt do tej ustawy z d. 13. stycznia 1869. , która otrzymała sankcyę następnie, bo gdyby miał inne przekonania, to tak jak rządowi chodziło i dotąd chodzi o zatrzymanie postanowień tych względem niewybieralności, byłoby konsekwencyą z jego strony, wszędzie gdzie tylko był powołany §. 17. w ordynacyi wyborczej, zaproponować i żądać, aby to zmieniono i aby natomiast była ta nowa ustawa powołana. Bo inaczej, skoro §. 17., jeżeli jest rzeczywiście zniesiony, a ustawa postanowiona nie wstępuje w miejsce tego paragrafu, i jeżeliby ta ustawa nie była przyjętą zamiast tego §fu, przy ocenieniu, kto ma prawo wyboru, w całej ustawie wyborczej nie byłoby żadnego postanowienia. Dla tego mnie się zdaje, że rząd miał sam to przekonanie, a dziś 'go zmienił. Pozwolę sobie co do zapowiedzianego wniosku i uwag p. Kowalskiego odpowiedzieć, że mnie się zdaje, iż dziś Sejm jest postawiony w tem położeniu, że nie może się spierać o to, co jest lepsze, tylko musi zrobić to, co rząd zechce. Wybory są zapasem. Jeżeli do nas nie przyjdzie, natenczas posłowie nie będą w naszym gronie, ale ztąd wyniknie rzecz daleko większej jeszcze doniosłości. Jeżeli obecny Sejm nie uchwali zmiany tej ustawy, to następnie może nie będzie komu jej uchwalić; a przypuśćmy ewentualność: gdyby wybory zostały rozpisane w czasie między dwiema sesjami! Wszak mogą nastąpić takie okoliczności, które pociągną za sobą następstwa, czyniące potrzebne wybory we wszystkich klasach wyborczych. W takich razach byłoby wszędzie to samo, co się okazało tutaj we Lwowie. Sejm musi więc teraz zrobić to, co rząd chce, i dla tego nie upierajmy się przytem co lepsze, a co gorsze, ale stanówmy to co jest konieczne.

Co do wniosku szanownego p. Smolki, aby ustawę przyjąć „en bloc“ to muszę zrobić tę uwagę, że skoro tylko jeden z posłów zapowiedział wnioski, które chce przy specyalnej dyskusyi stawiać, to zdaje mi się, że byłoby to dla tego kolegi nieprzyjemnem, gdyby Wysoka Izba przyjęła ustawę „en bloc.“ Więc ja, jako sprawozdawca, niemógłbym się do tego przychylić.

Co do uwag p. Krzeczunowicza o stylizacyi, to pozwólcie panowie, abym na to odpowiedział, że te uwagi wtenczas, gdyśmy po raz pierwszy uchwalali tą ustawę, były uzasadnione, ale dziś, gdy ta ustawa już jest uchwaloną i kiedy już raz Wys. Sejm uznał stylizacyę za dobrą, i gdy dziś chodzi tylko o poczynienie tych zmian, których rząd wymaga, to nie należy wchodzić w zmiany stylizacyi, tylko zostać przy tej, jakąśmy już uchwalili.

Marszałek. Czy p. Smolka formalnie postawił wniosek przyjęcia ustawy „en bloc?“

P. Smolka. Rozumie się tylko pod tym warunkiem, jeżeliby p. Kowalski cofnął swoje wnioski, bo inaczej ustawa nie mogłaby być przyjmowana „en bloc“ (gwar i niespokój).

Sprawozdawca P. Grocholski. Ja jeszcze prosiłbym o głos ks. Marszałka. Zapomniałem jeszcze zrobić jednę uwagę co do wniosku szanownego p. Kowalskiego, która go może skłoni do cofnięcia go. P. Kowalski twierdzi, ze przez powołanie się cytowanej ustawy tylko w §. 25. osiągnie się to wszystko co zamierzamy. Jednakowoż tak nie jest. §. 25. mówi tylko o układaniu list wyborczych w miastach, ale nie mówi o układaniu spisów wyborczych w gminach wiejskich. Gdyby nawet oświadczenie p. Kowalskiego było zupełnie uzasadnione, to wypływałoby z tego, że nie potrzebne jest powoływanie się na ustawę w §. 11., ale bynajmniej nie wypływałoby, że niepotrzebne jest powoływanie się w §. 13. Mnie się więc zdaje, że bez kilkakrotnego powtarzania tego powołania się, nawet już podług zdania p. Kowalskiego, nigdy się nie obejdzie. Czy ona będzie raz, czy dwa, czy trzy razy powołaną, to już, zdaje mi się, mniejsza o to.

Marszałek. Nim przystąpimy do szczegółowej rozprawy, podam pod głosowanie wniosek p. Smolki, aby ustawę przyjąć „en bloc.“

P. Smolka. P. Kowalski nie oświadczył się jeszcze, że cofa swój wniosek, więc nie można przystępywać do głosowania „en bloc.“

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Mnie się zdaje, że się nie mamy co upierać, czy ustawę przyjąć „en bloc,“ czy nie, i czekać, aż p. Kowalski wycofa swój wniosek. Wszakże wszystko nam jedno, czy raz powstaniemy, czy przy każdym ustępie z osobna. Zamiast dyskutowania nad tem, czy ustawę przyjąć „en bloc“ czy nie, przystąpmy raczej zaraz do specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Jeżeli wniosek przyjęcia ustawy „en bloc“ będzie uchwalony, natenczas nie będzie żadnej specyalnej rozprawy.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja wydżu, szczo panowe budut protyw mojemu wneseniju hołosowaty. Ja swoje odnakož osiahnuł, jesłym skonstatował toje szczo jak nenałeżało dawnijsze pokłykowatysia na §. 17. wyborczoj sojmowoj ordynacyi, tak teper wydżu tak samo nepotribnym zsyłatysia na ustawu z d. 13. sicznia 1869. nr. 13. wistnyka zakonow krajewych. No abym dał dokozatelstwo, szczo dorohyj meni jest czas, widstupuju od mojeho predłożenia, stawyty do §§. 13. i 15. osobnyje poprawki.

P. Grocholski. P. Kowalski odstąpił od zapowiedzianego wniosku swego; przyjęcie ustawy „en bloc“ zawisło tedy od decyzji Wys. Izby.

Marszałek. Poddam pod uchwałę Izby, czy chce przyjąć „en bloc“ ustawę, czy przystąpić mamy do szczegółowej dyskusyi. Kto jest za przyjęciem „en bloc,“ zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc przystąpimy do szczegółowej rozprawy.

P. Grocholski. Tytuł i artykuł pierwszy zostawić możemy na koniec, tak jak to poprzednio uczyniliśmy. (Głosy: tak! tak! — czyta §. 11).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta, poddam §. 11. pod głosowanie; kto się zgadza z brzmieniem tego §fu, zechce wstać. (Powstają.) Jest znaczna większość.

Sprawozdawca Grocholski. Jest więcej, niż dwie trzecie części obecnych za przyjęciem.

Grocholski (czyta §. 13.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przeto §. 13. poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §fu, zechce wstać. (Powstają.) Znakomita większość, widzę tylko kilku posłów, którzy nie powstali.

P. Grocholski (czyta §. 25.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §fu 25., zechce wstać. (Powstają.) Jednogłośnie przyjęty.

P. Grocholski (czyta artykuł II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem artykułu II. zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty także jednogłośnie.

P. Grocholski (czyta artykuł III.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem artykułu III., zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

P. Grocholski (czyta tytuł ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty jednogłośnie.

P. Grocholski (czyta wstęp: Zgodnie z uchwałą i t. d., tudzież art. I.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają.) Przyjęto także jednogłośnie.

P. Grocholski. Teraz skoro wszystkie ustępy już przyjęte, pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby całą ustawę w 3. czytaniu Wys. Izba przyjąć zechciała. (Głosy: bez czytania!)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy w 3. czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) A teraz kto jest za przyjęciem prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte, tylko kilka głosów widzę przeciwnych. Stosownie do wniosku p. Smolki protokół się spisze, i dziś przed końcem posiedzenia będzie odczytanym i zatwierdzony. Są tu dwie interpelacye do p. komisarza rządowego.

P. Zborowski (czyta):

Interpelacya, do p. komisarza rządowego.

Na gościńcu prowadzącym z Jasła do Pilzna istnieje od lat wielu na rzece Wisłoce pod Jaworzem most prowizorycznie zbudowany na lekkich palach, który lody niemal corocznie zabierają. Na tych palach jest pomost z chwiejących się deszczek, a zamiast poręczy, liny przymocowane do drążków.

Z uwagi, iż c. k. zarząd dróg od wielu lat utrzymuje w tym samym stanie most ten grożący przejeżdżającym niebezpieczeństwem życia;

z uwagi, iż oprócz grożącego niebezpieczeństwa woda niemal co rok most ten dla słabej jego budowy zabiera, przez co komunikacya wtenczas jest nietylko bardzo utrudnioną, lecz często zupełnie niemożebną, na czem cierpią interesa mieszkańców powiatów, którzy tego gościńca używać muszą dla komunikacyi z koleją żelazną;

z uwagi, iż J. E. pan Minister spraw wewnętrznych na zeszłorocznej sesyi przy obradach nad budżetem w Izbie Deputowanych Rady Państwa w skutek żądań delegacyi naszej, aby była położona wyższa kwota nad preliminarzem w budżecie na budowę i utrzymanie gościńców w Galicyi, oświadczył, iż stan dróg w Galicyi jest tak zadowalniającym, iż gdyby nawet sumę n rubrykę tych wydatków podwyższono, toby nie wiedział gdzieby tej sumy mógł użyć.

Podpisani w skutku uchwały i z polecenia wydziału rady powiatowej Krośniańskiej zapytują p. komisarza rządowego:

1. Czy c. k. Rząd wie, jaki jest stan mostu na Wisłoce w Jaworzu?

2. Czy w preliminarzu w tym roku c. k. Ministerstwu przedłożonym uwzględniony był stan tego mostu i w rubryce wydatków na drogi w Galicyi umieszczoną została potrzebna suma na jego budowę?

Skrzyński, poseł sanocki, Hubicki, Tad. Wiśniewski, Zygmunt Sawczyński, Pfeiffer, J. Czartoryski, Kabat, Cywiński, H. Wodzicki, L. Wodzicki, Zbyszewski, Zyblikiewicz, Jan Gnoinski, C. Haller, ks. Barewicz.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ponieważ okoliczności podane w interpelacyi na teraz nie są mi dokładnie wiadome, przeto będę miał zaszczyt na nią na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

Poseł Zborowski (czyta):

„Interpelacya do Wgo pana komisarza rządowego.

Na 18. posiedzeniu 2giej sesyi z dnia 19. września 1868. interpelanci wyłożywszy, że c. k. Izba obrachunkowa w myśl ustawy sejmowej o budynkach kościelnych z dnia 15. sierpnia 1866. §. 12. odłączyła majątek plebana od majątku kościelnego z wykazu dochodów każdej plebanii. — Gdzie ten majątek na pokrycie kosztów połączonych z liturgią — jak na przykład na świece, wino, pranie bielizny kościelnej i na opłacenie sług kościelnych nie wystarcza, gmina ma to tak nazwane „Kirchenpauschale“, wynoszące na 100 złr. k. m. uzupełnić. Gminy tego dodatku płacić nie chcą, raz że nigdy nie płaciły, powtóre że są tak ubogie, iż płacić nie są w stanie, gdzie niektóre parafie i kapelanie bowiem ledwie 400 dusz liczą, a opłaciwszy wszystkie podatki monarchiczne, gminne, rad powiatowych, nie są już w możności wystarczyć składać pieniądze na świece, wino, sługi kościelne i t. d. X. X. plebani, aby nie wywołać narzekań i rozdwojenia, roztropnością wiedzeni, załatwiają do jakiegoś czasu wydatki z liturgią kościelną połączone. Przez przeniesienie tego „Kirchenpauschale“, wynoszącego 100 złr. k. m., z inwentarza na parafian, wyrachowano X. X. plebanów nad tak zwaną kongruę 900 złr. i kazano im płacić znaczny podatek, gdzie znowu X. X. pobierali to Kirchenpauschale 100 złr. z funduszu religijnego, to im już, nie dodają i tak dwojnasób X. X. plebani na uszczerbek zostali narażeni, raz że muszą wydatki kościelne z liturgią połączone za swoich parafian zaspokajać, aby niebyło przerwy w odprawianiu w kościołach służby Bożej, drugi raz z przeniesienia tych 100 złr. na parafian znaczny podatek płacić. W tym składzie rzeczy udają się X. X. plebani do c. k. urzędów powiatowych, wykazując że nie mogą dwójnasób uszczerbek ponosić, i żądają aby to Kirchenpauschale, które c. k. rząd na parafian nałożył, kościołowi uiszczali; to upominanie się ze strony X. X. plebanów obraca się na niekorzyść ich samych, bo parafianie obwiniają, że nowy podatek na swoich parafian wymyślili i nakładają, a tam, gdzie powinna być zgoda i zaufanie, jest teraz największe rozdwojenie. — Na 18. posiedzeniu sejmowem 19. września 1868. interpelowany pan komisarz rządowy, dla czego rząd pod tą samą datą nie uwiadomił i parafian, ile

mają według ustawy z dnia 15. sierpnia 1866. dodawać na potrzeby kościoła z liturgią połączone.

Pan komisarz rządowy odpowiedział jak następuje:

„Urzęda powiatowe powinny, udzielając X. X. proboszczom nowych wykazów majątku kościelnego, zawiadamiać zawsze gminy, jaką kwotą te przyczyniać się mają do wydatków kościelnych. Ponieważ, jak szanowny pp. interpelanci utrzymują, to nie zawsze się dzieje, zarządzi rząd, aby na przyszłość gminy w tej myśli zawsze zawiadomiono, a gdzie to się dotychczas nie stało, tamże natychmiast to uczyniono."

Powyższe upomnienie dane c. k. Starostwom powiatowym przez wysokie Namiestnictwo, nieporozumienia między księżami a parafianami nieusunęło, przeto ponownie żądają interpelanci od pana komisarza rządowego, iżby c. k. Izba obrachunkowa, gdy to nie wszędzie uczyniła poprzednio, następnie teraz dała wykaz płatniczy do rąk każdej parafii, ile ma w kwocie pieniężnej na opędzenie potrzeb kościelnych z liturgią połączonych uiszczać.

We Lwowie 2. października 1869.

X. Wojciech Stępek, Dzerowicz, x. Morgenstern, x. Ditrich, J. Guszalewicz, Halka, x. Sulikowski, Dr. Krzyżanowski, Krasicki, Ławrowski, Rogawski, D. Koczyndyk, Kabat, Stanisław Tarnowski, Niezabitowski, Wężyk, x. Barewicz, Ozarkiewicz, Samelson, Pietrusiewicz.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. I na tę interpelacyę będę miał zaszczyt przy najbliższej sposobności odpowiedzieć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłaszania powinności podlegających indemnizacyi,

All. XXI.

Sekretarz p. Zborowski. (czyta tytuł patrz Alleg. osobny XXI.) —

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o przesłanie projektu tego do ustawy do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby bez czytania projekt ten odesłany był do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Projekt będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych (patrz Alleg. XXII.). All. XXII.

P. Zybiikiewicz. Wnoszę, aby ten wniosek bez czytania przekazany został do komisyi edukacyjnej.

P. Czerkawski. Upraszam, aby wniosek w punkcie 4. porządku dziennego wymieniony (patrz Alleg. XXIII.), odesłany był także do tej komisyi. All. XXIII.

Marszałek. Jest wniosek p. Zyblikiewicza i p. Czerkawskiego aby te oba wnioski odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Oba projekta będą odesłane do komisyi edukacyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych (patrz Alleg. XXIV.) Sprawozdawcą jest p. Smolka. All. XXIV.

Sprawozdawca p. Smolka (wstępuje na trybunę).

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ten przedmiot był przeszłego roku traktowany w komisyi budżetowej i tego roku jest tam do tego ten sam referent, co przeszłego roku. Wnoszę przeto, aby przedmiot ten przekazany został komisyi budżetowej.

Marszałek. P. Zyblikiewicz wniosek postawił, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Uchwalono.

Następuje pierwsze czytanie wniosku pana Krzeczunowicza o prawie wyboru kopytkowego dla miast.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ponieważ ten przedmiot pierwszy raz przychodzi do Wysokiego Sejmu, więc czuję się obowiązanym, krótko przytoczyć powody przemawiające za moim wnioskiem.

Wiemy, że u nas drogi są w złym stanie, a w szczególności ulice w miastach targowych i place targowe, gdzie powyżej kostek, a nawet po kolana w błocie trzeba wędrować. Trudno aby gminy, gdzie odbywają się targi, mogły utrzymywać drogi, ulice i place w należytym porządku, nie mając do tego specyalnych funduszów.

Wiemy jak gminy są obarczone dodatkami gminnemi na inne potrzeby. Przytoczę fakt, który mi podał myśl do postawienia tego wniosku.

Jeden wydział powiatowy, nie mając do tego najmniejszego prawa, dał gminie taryfę na kopytkowe, — udzielił jej pozwolenie pobierania kopytkowego. Tem przekroczył swoją atrybucyę i w skutek rekursu do Wydziału krajowego musiało być to kopytkowe zniesionem. Ale po udzieleniu tego prawa kopytkowego, gmina zaraz, mając tylko 13 dni targowych na rok, więc mając prawo pobierania kopytkowego tylko w 13 dniach targowych, wydzierżawiła je za 1400 złr. To otworzyło mi oczy, że kopytkowe ma znaczną wartość, i że mogłoby istotnie w takich gminach przyczyniać się do funduszu na brukowanie lub szutrowanie ulic i placów, a nawet i dróg, do sąsiednich gmin prowadzących.

Mój wniosek zmierza właśnie do tego, aby ułatwić udzielanie gminom prawa do poboru kopytkowego. Proszę więc, aby wniosek mój odesłany był dla rozpoznania do komisyi drogowej.

Marszałek. P. Krzeczunowicz proponuje, aby jego wniosek był odesłany do komisyi drogowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono.

Z porządku dziennego powinno wypaść drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku p. Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. Ponieważ to jest przedmiot zmieniający prawo zasadnicze, przeto powinno być 114 posłów obecnych, a wniosek powinien być uchwalony $^2/_3$ głosów posłów obecnych. Tymczasem w sali jest tylko 102 posłów obecnych, więc tego przedmiotu na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wziąść nie możemy. Nastąpi przeto drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego, względem utworzenia we Lwowie szkoły weterynaryi. Sprawozdawcą jest p. Skrzyński.

Sprawozdawca p. Skrzyński (z trybuny czyta):

Sprawozdanie o wnioskach Wydziału krajowego do uchwały o szkole weterynaryi i do ustawy o wolności wykonywania praktyki weterynaryjnej przez uczniów lwowskiej szkoły weterynaryi.

Wysoki Sejmie! Uchwałą z d. 21. września b. r. poruczył Wys. Sejm komisyi administracyjnej zbadanie przedłożonych przez Wydział krajowy wniosków do uchwały o szkole weterynaryi i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, tudzież do ustawy o wolności wykonywania praktyki weterynaryjnej przez uczniów lwowskiej szkoły weterynaryi.

Komisya, rozpoznawszy przedłożenie to, podziela w zupełności zdanie Wydziału krajowego, iż dla podniesienia w kraju chowu zwierząt domowych zachodzi nagląca potrzeba założenia krajowej szkoły weterynaryi, i że szkoła ta winna być zupełną tak, aby uczniowie jej, którzy patent otrzymają, upoważnieni być mogli do wykonywania praktyki weterynaryjnej. W szczegółowy rozbiór i ocenienie zakreślonego planu naukowego nie widziała komisya potrzeby wchodzić, gdyż plan ten nie jest i być jeszcze nie może stanowczym, jak to Wydział krajowy w sprawozdaniu swem uznaje. Komisya przychyla się też do wyrażonego w temże sprawozdaniu życzenia, aby ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauki Wydziałowi krajowemu pozostawione było.

Koszta założenia szkoły weterynaryi, zdaniem komisyi, mogą i powinny pokryte być z funduszu szkoły kucia koni, który z doliczeniem jednorazowego zasiłku przez miasto Lwów przyrzeczonego w kwocie 2,000 złr., wynosi dziś 39,424 złr.

Co do kosztów utrzymania, to te zdaniem komisyi pokryte być mają dochodem z reszty funduszu szkoły kucia koni, opłatami od uczniów, datkami dobrowolnemi i zasiłkiem odpowiednym z funduszów krajowych. Nie sądzi jednak komisya, aby w projektowanej uchwale należało oznaczać fundusze krajowe, które na opędzenie kosztów tych użyte być mają, gdyż to przesądzałoby prze-

znaczeniu, jakie w przyszłości wolą Sejmu nadane im być może.

Oznaczenie bliższe dochodów na pokrycie kosztów utrzymania szkoły należeć będzie do każdorazowego preliminarza.

Komisya z wyżprzytoczonych powodów wnosi zatem:

I. Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną przez Wydział krajowy uchwałę o szkole weterynaryi, z następującą zmianą w art. 4.:

Art. 4.

Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą:

1. procent od reszty funduszu szkoły kucia, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły;

2. dochód z opłat od uczniów, którychto opłat wysokość Wydział krajowy oznaczy;

3. datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyj powiatowych i innych korporacyj;

4. zasiłek z funduszów krajowych, jaki Sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy.

II. Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną ustawę, zawierającą postanowienia co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców lwowskiej szkoły weterynaryi.

III. Aby Wys. Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi.

Przewodniczący:	Sprawozdawca:
H. Wodzicki w. r.	Skrzyński w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Moje przemówienie właściwie odnosić się będzie do dwóch ostatnich punktów wniosku komisyi; gdy jednak umotywowanie tego dotyczy całego wniosku, dla tego zabieram głos przy ogólnej rozprawie. Wniosek komisyi składa się właściwie z dwóch części. Jednej celem jest wydanie uchwały względem zaprowadzenia szkoły weterynaryi, drugiej zaś celem wydanie a właściwie uchwalenie ustawy co do prerogatywy uczniów, którzy tę szkołę opuszczać będą. Co się tyczy pierwszego, nie wiele w tym miejscu miałbym do powiedzenia, ale tem więcej uwag mi się nasuwa ze względu drugiego. Przedewszystkiem rozważcie panowie, że według wniosku komisyi, uczniom opuszczającym zakład zaprowadzić się mający, przyznane być mają pewne prerogatywy; tymczasem zaś czytamy w trzecim ustępie projektu ustawy, że: co się tyczy organizacyi szkoły, Wydział krajowy ma się nad tem później zastanowić. Z tego wynika, iż uchwała nasza musiałaby być wydaną pierwej, nim znanaby nam była należycie podstawa, na której właściwie oprzećby ją należało. Chcąc bowiem orzekać o prerogatywach wychowańców zakładu, niezbędną przecież jest rzeczą mieć jakieś przeświadczenie o tem: jaką będzie jego organizacya, jaki ogólny rozkład nauk, jak daleko posunięty ich wykład, jaka kwalifikacya uczniów do zakładu wstępujących, czy wreszcie jedna czy różna kwalifikacya uczniów, którzy w zakładzie ukończyli naukę.

Skoro tak jest, to zdaje mi się, trudno nam teraz myśleć o stanowczem orzeczeniu w tej mierze. Chociażbyśmy bowiem, ze względu na nagłość takiego zakładu, przystąpili wreszcie do myśli komisyi, to jednak orzeczenie nasze, jako ustawa, wymagać będzie sankcyi Najjaśniejszego Pana; a tam nie spuszczą zapewne z uwagi tego, na co my wreszcie patrzylibyśmy pobłażliwie.

W tym stanie rzeczy ubolewaćby może należało, że na uczyniony Wysokiej Izbie wniosek, aby przedstawienie Wydziału co do szkoły weterynaryi odesłać do komisyi edukacyjnej, dał się słyszeć głos, że tu nie idzie o edukacyę koni, tylko o ich kurowanie. Izba poszła za tym głosem; a przecież, jak się pokazuje, nieźleby było, gdyby projekt rzeczony odesłany był do komisyi edukacyjnej. Komisya edukacyjna, odłożywszy na bok edukacyę koni, byłaby się zastanowiła nad tem, coby uczynić należało ze względu na edukacyę tych, którzy wstąpić mają do tego zakładu, i tym sposobem usunęła wątpliwość, która obecnie uchwale naszej stoi na przeszkodzie.

Gdy jednak rzecz tak wypadła, należy się więc zastanowić, coby na teraz czynić wypadało. Podług mego zdania otwierałyby się ku temu dwie drogi. A naprzód wypadałoby może z konsekwencyi, aby odczytany nam wniosek odstąpić komisyi edukacyjnej. Sam przecież zwracam na to

uwagę, że odstąpienie wniosku tego teraz dopiero komisyi edukacyjnej, równałoby się prawie, jeżeli nie przejściu do porządku dziennego, to przynajmniej odroczeniu do nieoznaczonego czasu jego załatwienia, gdyż przy nawale wniosków i petycyj, jakie tymczasem napłynęły do komisyi edukacyjnej, nie ma nadziei, aby zdołała ona przedmiot ten tak rychło załatwić, jak tego wymagałby prawdopodobny termin sesyi sejmowej. W ten sposób rzecz ta puszczona w odwłokę, przyszłaby dopiero na przyszłej sesyi pod obradę Sejmu; jak zatem powiedziałem, nadanie jej takiego obrotu małoby się różniło od przejścia do porządku dziennego. Za taką uchwałę nie chciałbym brać odpowiedzialności na siebie; dobrze mi bowiem wiadomo, jak dalece pożądanym jest w kraju zakład weterynarski, jak więc choćby roczna przewłoka w jego urządzeniu dotkliwie uczuwaćby się dawała w gospodarstwie krajowem.

Może zatem chwyciłbym się drugiej drogi, drogi, jak mi się zdaje bardzo prostej i łatwej do wykonania. Jest ona następująca: W ciągu tego półrocza na wezwanie Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego krakowskiego, wydział lekarski w Krakowie wydelegował dwóch członków, którzy z wydelegowanymi dwoma członkami z łona Towarzystwa gospodarskiego właśnie zajęli się projektem zaprowadzenia podobnego zakładu weterynarskiego w Krakowie, z tą różnicą, że zakład ten miał zostawać w pewnym stosunku z uniwersytetem krakowskim. Projekt ten, do którego motywa wydział lekarski miał od kilku lat gotowe, został na wszystkie strony rozebrany i określono zasady, które, jak mnie się zdaje, mogłyby się zastosować do potrzeby niniejszej ustawy. Tam było powiedziane; jak daleko ma iść nauka, jaki ma być rozkład przedmiotów na każdym kursie, jakie kwalifikacye mają przynieść ze sobą uczniowie wstępując do zakładu, jakie kwalifikacye mają wynieść ze sobą, wychodząc z zakładu, słowem była przy tem podana dokładna organizacya całego zakładu. Ponieważ projekt ten znajduje się już w Wydziale krajowym, kiedy więc będzie mowa o §§. 2. i 3. wniosku uczynionego przez komisyę administracyjną, do niego odwołać mi się wypadnie, i w tejto mierze głos sobie obecnie zastrzegam.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta.

Komisarz rządowy. Proszę o głos

Marszałek. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zgadzając się po części na zapatrywanie posła Majera, pozwalam sobie Wysokiej Izbie niektóre wzmianki uczynić. Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu wprawdzie ogólnym tylko zarysem wyłuszczył plan nauk zaprowadzić się mających w szkole weterynaryi i wyraźnie dodał, że ponieważ plan ten jest tylko ogólnym zarysem, przeto na przyszłość, ma być pozostawione Wydziałowi krajowemu nakreślenie szczegółowego planu. Później jest powiedziane, że w pierwszym roku tylko część szkoły ma być otwartą i podług potrzeby później uzupełnioną. Projekt ustawy przez komisyę administracyjną przyjęty, tak samo wychodzi z tego zapatrywania się.

Ponieważ tedy nawet w ogólnych zarysach nie zawiera planu naukowego, zostawiając zupełnie do woli Wydziałowi krajowemu założenie i ukonstytuowanie tej szkoły; ustawa zaś zaprojektowana, zawierająca postanowienie co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców tej szkoły weterynaryjnej, nadaje uczniom, albo chce nadać pewne przywileje uczniom, którzy po ukończeniu nauk, w założyć się mającej szkole przechodzą w praktykę i ku temu mają otrzymać patenta upoważniające do wykonywania praktyki weterynaryjnej. Ze względu więc, że plan naukowy założyć się mającej dopiero szkoły nie jest wiadomy, sądzę że podanie pod najwyższą sankcyę tej ustawy mogłoby pewne trudności spowodować, zwłaszcza, że nawet w pierwszym roku dopiero część tej szkoły ma być utworzoną. Więc nie wiedzieć czy uczeń uczęszczający do tej części szkoły, także powinien otrzymać patent do wykonywania praktyki weterynaryjnej w kraju? Z tych powodów zatem podług zapatrywania się Rządu krajowego, projekt tej ustawy na teraz jeszcze przedwczesny się wydaje i dopiero po założeniu szkoły weterynaryjnej i stanowczym ułożeniu planu naukowego, mógłby być ponownie pod obrady wzięty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że uwagi p. komisarza rządowego nie powinny nas

wstrzymać od uchwalenia tej ustawy. W tej ustawie stoi, że ci, którzy ukończą nauki, otrzymają patent upoważniający ich do wykonywania praktyki weterynaryjnej. Rzecz oddajemy Wydziałowi krajowemu w najsumienniejszem przekonaniu, że Wydział krajowy urządzi szkołę tak, aby ci, którzy się w niej uczyli, otrzymywali patent wtedy tylko, jeżeli istotnie będą do wykonywania praktyki zdolni. Jeżeli Rząd nie pokłada tyle zaufania w Wydziale krajowym, to ustawa nie uzyska sankcyi; jednakże my tą obawą nie powinniśmy się dać odwieść od uchwalenia ustawy. Dodam panom jeszcze, że świadectwa na ukończone w tej szkole nauki, chociaż wspomniona ustawa nie będzie sankcyonowaną, będą mogły być wydane, i ci wszyscy, którzy otrzymają takie świadectwa, będą wykonywali praktykę weterynaryjną, jak i medyczną praktykę wykonują częstokroć ci, którzy niekoniecznie są doktorami medycyny. Z tych powodów będę głosował za ustawą.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Muszę także przemówić za uchwaleniem tej ustawy. Po części zgadzam się z p. Krzeczunowiczem w tem, że weterynarze wychodzący ze szkoły, czy będą mieli przez Rząd przyznane sobie prawo wykonywania praktyki, czy nie, wykonywać ją będą. Jednakże nie jest to obojętnem, czy będą ją wykonywali legalnie czy nielegalnie; mianowicie w kwestyach ogólnie krajowych, w czasie epidemii, księgosuszu itp., jeżeli nie będą przez Rząd uznani za mających prawo wykonywania praktyki weterynaryjnej, nie będą mogli w tym przedmiocie działać, a jest to bardzo ważna okoliczność, dla której właśnie ta ustawa została wniesioną. Podług rozporządzenia cesarskiego z r. 1848. mają prawo wykonywać praktykę weterynaryjną uczniowie szkół weterynaryi, jeżeli te szkoły sa urządzone w sposob, rozporządzeniem cesarskiem unormowane.

Ponieważ już kilkanaście lat upłynęło od wydania tych przepisów, i ponieważ tam jest przepisane, nie tylko jakie przedmioty mają być wykładane, ale nadto po ile godzin tygodniowo,—które przedmioty mają być pierwej, które później wykładane itd., a przepisy te może już nie zupełnie są zgodne z dzisiejszemi wyobrażeniami i potrzebami nauki; dlatego Wydział krajowy sądził, że należałoby się oprzeć na zdaniu wydziału lekarskiego krakowskiego. Chciał on z tego zrobić użytek, lecz niestety zdanie to zapóżno nadeszło, aby je można było przy układzie niniejszego projektu wyczerpać.

Sądzę, że jeśli będzie przyjęta taka ogólnikowa ustawa, to nic nie przeszkadza, ażeby Wydział krajowy nie wypracował natychmiast projektu do urządzenia szkoły i nie przesłał go Rządowi, zanim ustawa ta będzie sankcyonowana. Mamy praktykę, moi panowie, że ustawy nie bywają tak bardzo prędko sankcyonowane; i tak przeszłoroczne ustawy niektóre dopiero teraz świeżo otrzymały sankcyę, innym sankcyi odmówiono przed kilkoma tygodniami, więc także i ta ustawa może poleżeć kilka miesięcy, to jej nie zaszkodzi, a tymczasem plan będzie wypracowany i dojdzie do wiadomości Rządu; pokaże się wtedy, że Rząd może zgodzi się na jej przedłożenie do sankcyi. Dla tego zdaje mi się, że uwagi p. komisarza rządowego nic nie przeszkadzają i możemy się spodziewać, ze ustawa sankcyę otrzyma, jeśli plan będzie dobry; zdaje mi się zaś, iż będzie dobry, gdy zostanie wyrobiony na podstawie planu wypracowanego przez uniwersytet krakowski.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Niezważając na to, czy podobna ustawa otrzymałaby sankcye lub nie, nie zważając na to, czy mieści się w niej prawo sankcyi lub nie, ja za nią wotować nie mogę teraz, póki nie wiem jaka będzie szkoła i jakie jej urządzenie; loika mi nie pozwala za tą ustawą przemawiać, loika nie pozwala, aby z góry dekretować, że uczniowie tej szkoły będą wykonywali praktykę, uczniowie szkoły, o której nie wiem jaki jej plan, jaki będzie zakres jej uczenia. Zaufanie do Wydziału krajowego mam niezawodnie to samo jak i wielu innych posłów, lecz zbytecznie nie powinniśmy igrać z zaufaniem, bo właśnie przedmiot, który mieliśmy dzisiaj na porządku dziennym, ten nieszczęśliwy §. 11. ordynacyi wyborczej przekonać nas powinien, dlaczego kraj zbyt często takie nieszczęście spotyka; oto nie przez co innego, ale przez to zaufanie, przez zbytnie zaufanie do ówczesnego Rządu, do Rządów ówczesnego Namiestnika, który zasiadał także pomiędzy nami jako poseł. Wtedy nie wystarczyło czasu, kadencya pięciotygodniowa była za krótką na zbadanie i zajęcie się tym przedmiotem, przygotowano więc takie sprawozdanie jakie komisya za stosowne uznała. Materyałów potrzebnych nie było, więc

trzeba było pójść za zaufaniem do tego, który taki projekt przedkładał. Widzimy, dokąd to zaufanie nas poprowadziło, otóż i dziś z góry mamy znowu mieć zaufanie, planu szkoły nie znamy; z góry dekretować, ażeby uczniowie tej szkoły wykonywali praktykę, to z mojem zapatrywaniem pogodzić się nie może, i dlatego nie z powodów przez p. komisarza rządowego przytoczonych, lecz z powodów loiki samej będę wotować przeciw tej ustawie. W ogóle projekt do uchwały, którą mamy przedłożoną, zajmuje się tem wszystkiem co jest przedwczesne, a nie zajmuje się tem eo jest na czasie. Na czasie byłoby niezawodnie, ażebyśmy znali plan tej szkoły, abyśmy ten plan uchwalili, bo to znowu idzie za daleko, abyśmy uchwalając zakład taki, jaki jest zakreślony, abyśmy uchwalając taki zakład jako krajowy, a nareszcie abyśmy uchwalając, że corocznie Sejm będzie zasilać takowy z funduszów krajowych, abyśmy zarazem w Sejmie nie uchwalili planu. Lecz pomijając to możnaby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie planu, więc to byłoby może na czasie, a tego nie ma znowu w projekcie. Nie na czasie więc wydaje mi się artykuł IV., czy on wprost przez Wydział krajowy, czy przez komisyę jest proponowany.

Dziś mówimy o funduszach, a nie wiemy co to będzie za szkoła. Pojmuję nawet jeszcze wyznaczanie funduszów na wybudowanie szkoły, na zakupienie realności, ale na utrzymanie jej, tego nie pojmuję. Mamy dekretować fundusz na jej utrzymanie a nie wiemy co z tego będzie, więc zdaje mi się żeby było właściwem, aby dzisiejsza uchwała nie była czem innem jak tylko krokiem przedwstępnym. Mojem zdaniem należy uchwalić 1. i 2. artykuł, 1. że chcemy tej szkoły, a art. 2. aby była krajowym zakładem. Możemy uchwalić fundusze na zakupienie realności i gmachu, ale na tem trzeba skończyć i polecić Wydziałowi krajowemu, aby dał nam plan i kosztorys. Wniosku nie stawiam żadnego, lecz przy specyalnej dyskusyi w myśl tego co powiedziałem będę stawiał wniosek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Szanowny poseł Majer wzmiankował o wniosku, aby ta cała sprawa była oddaną komisyi edukacyjnej, ale sam zbił to tak dobitnie, że nie potrzebuję niczego do tego dodawać. P. komisarz rządowy oświadczył, że może zachodzić trudność względem sankcyi dla tej ustawy, a to dlatego że trudno, by ustawa, która przyznaje prawo wykonywania praktyki weterynaryi, mogła być zatwierdzoną, bo jeszcze nie wiadomo jaka będzie szkoła. Ja sądzę, że nie mam wiele dodać do tego, co p. Krzeczunowicz i Haller powiedzieli, że jużci z porządku naturalnego pierwej uchwalone będzie przedłożenie o szkole a potem dopiero ustawa o praktykowaniu będzie uchwaloną. Uchwała ta, jeżeliby nawet była w tym względzie jaka trudność, że nie wiadomo jakie nauki będą w szkole, to możnaby zastrzedz, że uczniowie wtedy a wtedy będą mogli praktykować, jeżeli tak a tak egzamin, z tych a z tych przedmiotów zdadzą. To nie przeszkadza, aby uchwalić tę ustawę, a zresztą gdybyśmy z uchwałą tej ustawy z obawy trudności otrzymania sankcyi mieli zwlekać, to bardzo wiele takich rzeczy musielibyśmy odkładać na bok. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, to on należy do szczegółów. W ogóle zaś powiem, że gdybyśmy poszli tą drogą, to może być, że to jest droga logiczna ale tą drogą zaszlibyśmy tam, gdzieśmy zaszli tamtego roku w sprawie propinacyjnej na wniosek p. Zyblikiewicza, aby nie była komisya en permanence tylko aby zwołano ankietę. Tak samo byłoby i z tem. Już w r. 1823. Stany wyrzekły, że jest nagła potrzeba założenia szkoły weterynaryi; od tego czasu, chwała Bogu! upłynęło czterdzieści kilka lat a my znowu powtarzamy tę same opinie i znowu każą nam odsyłać sprawę ad calendas graecas. Ja sądzę, iż możemy mieć zaufanie, że Wydział krajowy, który ma powierzone urządzenie tej szkoły, będzie umiał uwzględnić co p. Majer powiedział. Elaboraty są zrobione i zawierają takie projekta, na podstawie których stosowny plan i rozkład nauk w szkole weterynarii się ułoży. Zresztą co do pojedynczych zarzutów p. Zyblikiewicza, to przy specyalnej debacie odeprę takowe.

Marszałek. Przystąpimy teraz do specyalnej rozprawy.

P. Skrzyński (czyta cały artykuł I. projektu komisyi administracyjnej, wraz ze zmianą w art. 4. projektu uchwały, przedłożonego przez Wydział krajowy — patrz alleg. IX.).

P. Zyblikiewicz. Nie można wszystko naraz uchwalić, trzeba od pierwszego artykułu projektu Wydziału krajowego zacząć.

Marszałek. Dopiero przy 4. art. przeczyta się zmiany.

P. Skrzyński (czyta art. 1. projektu Wydziału krajowego, patrz alleg. IX.): „we Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Ks. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. Do toho artykułu jabym wnosył dodatok. „Wo Lwowi bude założena szkoła weterynaryi ałeopatycznoj i homeopatycznoj„. Jesłyby moje mninije mało jaku wahu u Wysokoj Pałaty, to ja bym opustył ciłkom ałeopatycznu, poneże' ja maju pereświdczenye, że homeopatya osobływo szczo do weterynarji daleko lipsza i skutecznijsza jest nyż ałeopatya. Odnakoż ałeopatia maje u nas uriadowuju powahu, a homeopatia jeszcze ne uzyskała prawa obywatelstwa. Dla toho wnoszu, aby tak ałeopatia jak homeopatia prepodowana buła, i aby robyty praktyczne, sposterezenja, kotoryj sposib kuracji, czy homeopatyczny czy ałeopatyczny pokaże sia połeznijszym i prakticznijszym.

Wedla mnoho mninija homeopatia, osobływo szczo do weterynarji, to dla samoj taniosty sredztw zasłuhuje na perszeństwo dlatoho, szczo treba maty łysz knyżku i jaku taku praktyku a uże wystarczyt i dobryi owoczy prynosyt. Ałeopatia protywno potrebuje daleko bilszych wydatkiw na dorohii liki i jak pokazujet sia ne tak dobre skutkuje pry chorobach skotyny, jak homeopatyja. Wydyłyśmo to w mynuwszom roci, koły ciłi storony buły dotknenyi owoczoju wispoju, a seho roka małyśmo zarazu kopyt i rota, i wsiuda homeopatycznyi sredztwa okazały sia nezrownano łuczszymy wid liczenija ałeopatycznoho. Otóż dla toho jeśm za tym, aby tu dodatek buł umieszczenyj że: „wo Lwowi bude założena szkoła weterynarii ałeopatycznoj i homeopatycznoj.“

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Tę poprawkę ks. Naumowicza podam do poparcia. P. sekretarz będzie łaskaw odczytać ją.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta poprawkę ks. Naumowicza).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Posłowie w dostatecznej liczbie powstają.) Jest poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Mnie się zdaje, że ten dodatek ks. Naumowicza zupełnie jest niepotrzebny. Nie będę wchodził w rozbiór, czy aleopatia czy homeopatia nastręcza środki lepsze, jednak zdaje mnie się, że ta rzecz nie daje cechy szkole, lecz tylko nauce w tej szkole wykładanej.

Mówi się: „szkoła medyczna„ w ogóle, a jeżeli ona wszystkie odcienia nauki w sobie mieści, to zapewnie obok aleopatii jest i homeopatia tam traktowana. Więc ten dodatek ks. Naumowicza jest zupełnie niepotrzebny, a oprócz tego jest niewłaściwy, ponieważ szkoła nie może być ani aleopatyczną ani homeopatyczną, ale tylko szkołą leczenia koni, bez względu na to, w jaki sposób to się odbywa. Nadmienić również muszę, że to należy do planu nauki, który dziś jeszcze nie jest wyrobiony, i który orzecknie, w jaki sposób wykłady będą miały się odbywać. Więc ja wnoszę, aby Wys. Sejm dodatek ten ks. Naumowicza odrzucił.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos

P. Krzeczunowicz. Zrzekam się głosu.

Głosy. P. Majer prosił o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zabieram głos po prostu dla zaprotestowania w imieniu nauki przeciwko temu co ze zgorszeniem słyszałem. (Wesołość.) W żadnym razie zapewne Wysoka Izba nie wdawałaby się w decydowanie za pomocą wotów o przedmiocie naukowym. Najświeższy kongres naukowy w Insbruku uchwalił, i jestto rzeczą naturalną, aby przedmioty, których treść jest czysto naukowa, nie były podawane pod wotowanie. Dlatego nie zdaje mi się, aby Wysoka Izba miała wydawać jakiekolwiek wotum, bądź na stronę homeopatii, bądź na stronę aleopatii. Jednem słowem, jestto

przedmiot naukowy, który na całkiem innym gruncie traktowany być musi. Tu tylko powiem, że jeżeli dobrze rozumiałem wniosek ks. Naumowicza, to trzebaby chyba dwie kliniki w tej szkole zaprowadzić, jednę dla aleopatycznego drugą dla homeopatycznego sposobu kurowania. Mamy panowie! kłopot, z jakich funduszów jeden porządny i poczciwy zakład utworzyć w kraju, a tu radzą nam urządzać dwojakie zakłady.

Inną rzeczą jest, jeżeli ci którzy będą w tem zakładzie nauczali, mając oczy otwarte na to, co wszechstronnie dzieje się w nauce, dla miłości jej postępu robić zechcą doświadczenia i próby. Wszakże szkoła, jako szkoła mieć powinna na uwadze potrzebę swoich wychowańców, z czem nadawanie jej z góry jakiegoś podwójnego kierunku zgoła pogodzić się nie może.

Nie idzie tu więc o aleopatyę lub homeopatyę lecz idzie o to, ażeby w szkole tej reprezentowano naukę na tej wysokości, do jakiej ona dotarła. Wprost zatem występuję przeciwko dodatkowi czyli poprawce ks. Naumowicza.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Popieram głos ks. Naumowicza, a to z powodu że nie widzę w tem złej strony, jeżeli powiemy że homeopatya jest potrzebną do leczenia bydła naszego. Homeopatya ma wiele zwolenników, a pomimo tego nie zyskała sobie prawa obywatelstwa. Jak tu nie zrobimy o niej wzmianki, to pewnie nie będzie przypuszczoną do takiej szkoły. Jestto sposób leczenia nierównie tańszy, a jeżeli niema innych środków, tojest nierównie łatwiejszy właśnie do kuracyi zwierząt niż aleopatya, wymagająca nierównie więcej wiadomości i nauki. Dlatego popieram wniosek ks. Naumowicza, i przyznaję się, że nie widzę aby w tem leżało jakiekolwiek ubliżenie dla nauki. Bardzo szanuję naukę, ale ona tutaj wcale zaczepioną nie była, tutaj chodziło tylko o wykształcenie ludzi. którzyby nam nasze konie, nasze bydło w potrzebie ratowali, dlatego popierałem i będę popierać wniosek ks. Naumowicza.

Ks. Naumowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. Poneże doktor Majer wystupył tu jako boronytel nauki i skazał jakobym ja protiw nauci wystupał, to ja muszu skazaty, szczo ja szanuju nauku, odnakowoż uważaju, szczo tak jak ałeopatija jest naukoju, tak samo jest neju i homeopatija, a jako selskij hospodar taki, kotoryj na tem poły maju jaku taku praktyku, wydżu szczo wełykie bude dobrodijstwo dla ciłoho kraju jesły nauka weterynaryi homeopatycznoj rozpostranytsia. Dla toho dodatok toj wnesłem. Szczo do toho, szczo szkoła istynno jest szerszym poniatjem a plan naukowy tisnijszem, to ja szkołu weterynarji bez kliniki tak samo poniaty ne mohu, jak nauku medycyny bez praktyki szpitalnoj ne ponymaju. Ja badałem sobi szczo pod tem wyrażeniem „szkoła" rozumije sia i praktyka kliniczna. Kniaź Sanguszko wże choroszo skazaw, szczo o nauci homeopatyi ne nałeżyt'sia prymołczaty, poneże ona jest nadzwyczaj ważna i obiciuje wełyki korysty dla kraju.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda więcej? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

P. Skrzyński L. Po głosach szanownych poprzedników pp. Majera i Grocholskiego nie mam nic dodać i byłoby to rzeczywiście zbytecznem umieszczanie w ustawie tych dwóch środków kuracyi. Zadaniem szkoły jest nauka leczenia bydła, ale jaką metodą bydło to leczone być ma, tego nie może stanowić ustawa; jestto przedmiot nauki, a tu chodzi jedynie o potrzebę szkoły takiej, nie zaś o sposób leczenia.

Jest tu mowa o potrzebie szkoły, a ta szkoła rozumie się będzie taką naukę miała, jaka jest najodpowiedniejszą przeznaczeniu uczniów. Uważam więc za rzecz zbyteczną, dodawać tu jeszcze więcej uwag, i dlatego poprzestaję na danych wyjaśnieniach.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam wniosek ks. Naumowicza pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce ten wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek ks. Naumowicza brzmi tak (czyta): Wnoszu, aby do uchwały o szkoli weterynaryi w art. 1. po słowi „weterynaryi" dodano było „aleopatycznoj i homeopatycznoj".

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać...

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Sądzę, że powinniśmy pierwej głosować nad wnioskiem komisyi, a potem dopiero, gdy wniosek będzie przyjęty, nad dodatkiem do niego.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Myśmy zaprowadzili praktykę fałszywą, konfundując „dodatek“ z „poprawką.“ Dodatek a poprawka to jest niebo a ziemia, to nie jest jedno i to samo; zwykle idzie pierwej poprawka pod głosowanie, a następnie wniosek sam bez poprawki, skoro ta upadnie. Taki porządek ma loikę; ale wotować nad dodatkiem, zanim rzecz sama zawotowaną będzie, to nie ma żadnej racyi; i teraz to samo robimy, ponieważ bierzemy dodatek za poprawkę i uważamy jedno za drugie. Gdy to więc nie jest wszystko jedno, przeciwnie między poprawką a wnioskiem zachodzi wielka różnica, wnoszę zatem, aby stosownie do myśli wyrażonej przez p. Grossa wotować pierwej nad wnioskiem głównym, a potem nad dodatkiem.

P. Skrzyński (czyta): Art. 1. „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Artykuł 1. jest przyjęty.

Następuje głosowanie nad dodatkiem ks. Naumowicza, aby pomieścić po wyrazach „szkoła weterynaryi“ dodatek „aleopatycznej i homopatycznej.“

Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.)

Jest mniejszość, więc dodatek ten upadł.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): Art. 2. „Zakład ten uznaje się za krajowy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja znajduję, że najważniejsza cecha tej szkoły, jaką zdaniem mojem szkoła ta mieć powinna, jest w projekcie opuszczoną. Mojem zdaniem szkoła ta powinna być publiczną. Że powiedziano, jakoż „zakład ten będzie krajowym“, z tego nie wypływa bynajmniej, aby ta szkoła miała się stać publiczną, a zatem mogłaby być zupełnie za prywatną uważaną. Otóż bez dalszego uzasadnienia wnoszę, aby ten artykuł 2. brzmiał: „Szkoła ta uznaje się jako szkoła krajowa publiczna.“ Zdaje mi się, iż lepiej powiemy, że to ma być „szkoła“ a nie „zakład“, bo istotnie to będzie szkołą, a nie zakładem.

Marszałek. Poddam wniosek p. Grocholskiego do poparcia. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto popiera wniosek ten, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Weigel ma głos.

J. Weigel. Aby się nie powtarzał dwa razy po sobie wyraz „szkoła“, wnoszę redakcyę następnjącą: „Zakład ten naukowy będzie szkołą publiczną krajową.“

Marszałek. Proszę podać na piśmie tę poprawkę, którą nam p. sekretarz odczytać zechce.

Sekretarz p, Zborowski (czyta poprawkę p. Weigla).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić na stylizacyę poprzedniego wnioskodawcy, bo powiada: „Zakład ten naukowy będzie szkołą publiczną krajową.“ My musimy przecież artykuł drugi wiązać z myślą artykułu pierwszego. W art. 1. stoi (czyta): „We Lwowie będzie założona „szkoła weterynaryi“ itd., a tu w artykule drugim proponuje się: „zakład ten uznaje się“ itd. Skoro w artykule pierwszym nie ma mowy o „zakładzie“, to sądzę lepiej jest użyć tych samych wyrazów i w artykule drugim, jakie są użyte w artykule pierwszym.

Nie zgadzam się także z wnioskiem p. Grocholskiego, ale tylko ze stylistycznych względów, bo powiada: Szkoła „uznaje się“ jako itd. Ja myślę, że najwyraźniej będzie powiedzieć: Szkoła będzie krajową publiczną. (Głosy, która?) Obydwie, (Głosy: są dwie szkoły, szkoła weterynaryi i kucia koni.)

Marszałek. Proszę podać to na piśmie.

P. Krzeczunowicz. Panowie mówią mi o dwóch szkołach; tu jednak jest mowa tylko o jednej szkole. (Głosy przeczące.) Więc ja przy mojem wniosku obstaję: „Szkoła ta będzie krajową publiczną.“

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie, bo go muszę dać do poparcia. (P. Krzeczunowicz czyni to).

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę p. Krzeczunowicza.)

Marszałek. Kto się zgadza z tą stylizacyą, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Z poprawką p. Grocholskiego, aby było powiedziano „krajową publiczną“ zgadzam się, że chociaż w komisyi o tem mowy nie było, komisya się na nią zgodzi, ale co się tyczy stylizacyi, którą p. Krzeczunowicz proponuje, to nieśmiałbym ją w imieniu komisyi przyjąć ze względu na §. 1. W tym §. 1. powinno być, choć p. Krzeczunowicz zaprzecza temu, że są dwie szkoły, tak dobrze dwie szkoły, jak jest wiadomo, że była najprzód proponowaną tylko jedna szkoła, nim zaproponowano drugą szkołę i na nią fundusze uzbierano. Więc zgadzając się z myślą wniosku p. Grocholskiego i Weigla, uważam za daleko odpowiedniejsze powiedzenie: „zakład ten będzie krajowym publicznym.“ (Głosy: nie, nie!) albo tak: „zakład ten uznaje się za krajowo-publiczny.“

P. Krzeczunowicz. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Wniosek p. Weigla brzmi inaczej, niż p. Skrzyński teraz powiedział.

Sprawozdawca p. Skrzyński. P. Weigel postawił taką poprawkę: „zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną.“ (Głosy: nie, nie!) Czyli raczej „krajową i publiczną.“ (Głosy: także nie!)

P. Grocholski. To jest wniosek nowy, który p. sprawozdawca stawia, więc jeżeli jest postawiony wniosek nowy, tedy posłowie mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie. W takim razie ja będę prosił znowu o głos, gdyż to jest zupełnie nowy wniosek sprawozdawcy p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Otwieram tedy dyskusyę nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Proszę go odczytać, gdyż muszę go dać do poparcia.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja proponuję, aby w myśl p. Grocholskiego w §. 2. powiedzieć „zakład ten będzie publicznym zakładem krajowym.“

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta. Teraz na nowo otwieram dyskusyę. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja z tą stylizacyą nie mogę się zgodzić, bo zakład publiczny a szkoła publiczna, to w potocznej mowie wydaje się być jedno i to samo, ale są pewne wyrażenia, że tak powiem techniczne, praktyką uświęcone; i tak „szkoła publiczna“ ma pewne przywileje, ma pewny charakter, zakład zaś publiczny oznacza całkiem co innego. Mnie się zdaje, że ja stawiając mój wniosek, aby było wyrażone uznanie projektowanej szkoły za szkołę publiczną, miałem zupełną świadomość tego co wnosiłem, a to, co p. Skrzyński powiada, nie byłoby wcale trafieniem w moją myśl, gdyby zmieniono wyraz „szkoła“ na „zakład“ publiczny. Ja więc proszę i obstaję przy tem, aby wniosek p. Wejgla, do którego się przyłączam, był przyjęty. Zresztą jest to zupełnie co innego „krajowo - publiczną“ a „publiczną“. Więc mnie się zdaje, że daleko właściwiej będzie powiedzieć, „zakład ten naukowy (niech będzie naukowy, bo mnie to jest wszystko jedno) będzie szkołą publiczną krajową.“

Marszałek. Więc p. Grocholski cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku p. Weigla. Ja muszę uważać p. Skrzyńskiego za dwie osoby,

jako wnioskodawcę i sprawozdawcę, i muszę mu dać głos raz do bronienia swego wniosku, a potem jako sprawozdawcy.

P. Weigel. Gdyby tu chodziło o samą tylko stylizacyę, nie zabierałbym czasu Wys. Izbie, ale chodzi tu o rzecz samą, mającą swoje znaczenie i doniosłość. Szkołę projektowaną należy nacechować tem, czem jest właściwie, t. j. szkołą publiczną. Szkoła taka ma przedewszystkiem prawa wydawania świadectw ze skutkiem prawnym szkół publicznych. A to nie jest bynajmniej rzeczą obojętną. Szkoła prywatna, wydając świadectwa, wydaje je, że tak powiem, bez publicznej autoryzacyj, jak np. co do promocyi uczniów do szkół wyższych weterynarskich itp. Charakter publicznej szkoły ma więc swoje znaczenie. To też muszę doniosłość tego brzmienia poprzeć i obstawać przy tem, że wyraz „szkoła publiczna“ koniecznie jest potrzebny dla należytego nacechowania zakładu naukowego, w mowie będącego, upoważniającego go do wydawania świadectw publicznych, uprawniających bądź to do uczęszczania na kursa zakładów wyższych, bądź też do wykonywania praktyki publicznej itp.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

(Nikt.) P. Skrzyński jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja jako sprawozdawca odpowiem. Tu w art. 2. nie jest powiedziano, jaki to będzie zakład, tylko jest powiedzianem, jaki charakter będzie on miał wobec kraju. Że będzie szkołą, to jest powiedzianem w art. 1. Artykuł ten powiada: „zakłada się szkoła“, a drugi artykuł powiada: „zakład ten będzie krajowym“. Więc po cóż dwa razy powtarzać wyraz „szkoła“. Tu chodzi tylko, jak powiadam, o określenie, jaki charakter ten zakład ma mieć w obec kraju. Poseł Grocholski chce aby dodać „krajowy i publiczny“; z tem się zupełnie zgadzam, ale ze stylizacyą p. Weigla nie mogę się zgodzić, bo mi się wydaje powtórzeniem jednej i tej samej myśli. Wątpię, żeby się przy dalszem zastanowieniu to, utrzymać mogło. Niech p. Weigel raczy zważyć jak art. 1. brzmi (czyta): „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryjna wraz ze szkołą kucia koni“; więc skoro p. Weigel powiada: „Zakład ten będzie szkołą“, to będzie to powtórzeniem artykułu 1.; a w artykule 2. chodzi tylko o oznaczenie charakteru publicznego tej szkoły. (Głosy: Tego właśnie chce p. Weigel.) P. Grocholski chciał dodać poprostu wyraz „publiczny“. Na to się zgadzam. Jeżeli zaś przyjmiemy to, co poseł Weigel chciał, to powtórzymy jedynie to, co się w art. 1. już powiedziało. Dla tego więc co do stylizacyi nie mogę się zgodzić z poprawką posła Weigla, ale proponuję stylizacyę taką: „Zakład ten będzie publicznym krajowym“. Wyraz „zakład“ odnosi się tutaj do tego, co w 1. artykule powiedziano, t. j. do wyrazu „szkoła“. Na taką stylizacyę się zgadzam, ale na to co p. Weigel proponuje, na to się zgodzić nie mogę.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najsamprzód co do stylizacyi artykułu przez posła Weigla postawionej, na którą zgadza się także p. Grocholski.

Sekretarz (czyta): Poprawka ta opiewa: „Zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną“.

Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Większość wątpliwa.) Zrobimy próbę przeciwną. Kto się nie zgadza z tą stylizacyą, zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość jest przeciwną, więc poprawka p. Weigla przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Art. 2. brzmi tedy: „Zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną.“

Sprawozdawca Skrzyński (czyta): Art. 3. „Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności, przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne. W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2,000 zlr. w. a. przez b. wydział miasta Lwowa pod d. 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Otóż w tym art. 3. zamierzam już wyłuszczyć poprawki, jakie postawię do art. 4. w tym celu, żeby ci panowie, którzy zechcą mnie popierać, wiedzieli co zamierzam przy następnym artykule poddać pod uchwałę. Podług

projektu Wydział krajowy ma Sejmowi przedłożyć plan i kosztorys szkoły założyć się mającej.

W związku z artykułem 4. musiałbym więc proponować w artykule 3. następującą zmianę: Zgadzam się z tym artykułem o tyle, o ile upoważnia Wydział krajowy do zakupna realności, do przedaży efektów, jakie są, i do wzięcia od miasta Lwowa sumy 2,000 złr. O tyle się z tym artykułem zgadzam; zaś przebudowanie i stosowne urządzenie tej szkoły i zaopatrzenie jej w to wszystko, co dla niej jest potrzebne, to chcę aby było zaniechane. Bo gdyby ten ustęp był przyjęty, to by już było za wiele, bo zaopatrzenie szkoły w to wszystko co dla niej jest potrzebne, to stosuje się już do planu jej i kosztorysu. Dla tego więc proponuję w tym artykule opuszczenie słów: „przebudowanie i stosowne urządzenie tej szkoły i zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebnem.“ Proponując ten rodzaj załatwienia dzisiaj uchwały, muszę już z góry odpowiedzieć na zarzuty, jakie mi p. sprawozdawca czynić będzie. Powiada on, że stany zawotowały już przed kilkudziesięciu laty to samo, co my dzisiaj chcemy zawotować. Ja nie sprzeciwiam się natychmiastowemu założeniu szkoły kucia koni, jednakże porządek, loika i systematyczność wymagają tego, abyśmy nie uchwalali projektu szkoły, o której nie mamy wyobrażenia, ani uchwalali funduszów na założenie tej szkoły, kiedy nie wiemy jaką ona będzie.

W zeszłym roku stawiałem także pewien rodzaj odroczenia sprawy propinacyjnej, i z tej analogii wychodził sprawozdawca w obronie swego wniosku. Analogii tu jednak nie ma żadnej, bo gdzie idzie o 60—80 milionów guldenów, tam nic nie zaszkodzi jak najskrupulatniejsze rozpatrzenie sprawy przez rzeczoznawców. Tu zaś jest kwestya drobniejsza i kosztów nie wielkich będzie wymagać. Nie widzę wszakże konieczności pospiechu, aby zakładanie szkoły uchwalać bez planu. Jeżeli chcę aby Wydział po bliższem rozpatrzeniu przedłożył nam plan tej szkoły, to nie chcę, aby Wydział krajowy odłożył to „ad graecas calendas“. Sprawozdawca Wydziału, jeżeli się weźmie energicznie do dzieła, to jeszcze tej kadencyi może nam przedłożyć plan i kosztorys; wtedy mielibyśmy przynajmniej wyobrażenie, i mielibyśmy czas do zastanowienia się. Wnoszę więc opuszczenie słów tych (czyta): od „przebudowania . . . . aż do . . . . potrzebne“. Co dalej następuje, na to się zgadzam.

Marszałek. Przy głosowaniu więc podzielę tę część na ustępy i ustępami będziemy głosować.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Poprzedni mowca mniema, że Wydział krajowy jeszcze tej kadencyi może nam przedłożyć plan naukowy dla tej szkoły, abyśmy się nad nim zastanowili i jaśniej o tej sprawie sądzić mogli.

Mniemam, że Wydział nie jest w stanie przedłożyć plan naukowy na tej sesyi sejmowej, a gdyby go przedłożył, tobyśmy nie mieli czasu o nim obradować. Więcej powiem, że w ogóle bardzo wątpię, aby Sejm mógł kiedykolwiek deliberować i uchwalać o planie naukowym w szkole weterynaryi. Znajduje się w Sejmie 2, 3 członków, którzy o tem będą mogli sądzić, tych zdania zasięgnie i Wydział krajowy.

Poprzedni mowca sądzi, że porządek, loika i systematyczność wymaga, abyśmy mieli pierwej przed oczyma plan i kosztorys, a potem abyśmy uchwalili dzieło. Ja powiadam, że porządek, loika i systematyczność nie są rzeczy złe, ale lepszą jest rzecz mieć szkołę, ile można najprędzej, niżeli zachować loikę i systematyczność w postępowaniu. Jeżeli jesteśmy przekonani, że Sejm nasz nie może się trudnić rozbieraniem planu szkoły weterynaryi, to lepiej pozostawić rzecz takiej komisyi, którą Wydział krajowy ustanowi. Poprzedni mowca mniema, że trzeba wypuścić w przeczytanym artykule wyrazy „przebudowanie... do... potrzebnem“. — Więc Wydziałowi zostawionaby została wolność kupienia realności, a nie mógłby Wydział jej przebudować i urządzić ją dla szkoły, więc kapitał w kupno realności włożony leżałby martwy, dopókiby Sejm nie zajął się rozbiorem planu naukowego. Ja sądzę, że gdyby się tem i zajął, to nie uchwali nic innego jak to, co mu będzie projektowanem przez rzeczoznawców.

Niepowinniśmy odkładać rzeczy dla przyczyn niedostatecznych; powinniśmy zawotować uchwałę projektowaną, aby przedmiot ten z porządku dziennego usunąć i Wydziałowi krajowemu pozostawić rzecz dalszą tem bardziej, że Wydział krajowy, mojem zdaniem, lepszy plan aniżeli Sejm ułożyć

potrafi. Co więcej, jest rzeczą niezawodną, że plan naukowy trzeba częstokroć zmieniać, bo podług postępu nauki trzeba się stosować i zmiany wprowadzać. — Z tego więc powodu niebyłoby dobrze, ażeby Wydział krajowy miał ręce uchwałą sejmową związane; — jestem więc za pozostawieniem słów w projekcie zawartych, przeciw którym wystąpił mowca poprzedni.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Do tego co p. Krzeczunowicz powiedział, nie wiele mi pozostaje dodać. Gdyby Wydział krajowy był się czuł w możności przedstawienia planu naukowego w tej jeszcze kadencyi sejmowej, niezawodnie byłby razem z projektem do uchwały Wysokiemu Sejmowi ten plan przedłożył; — jednakże, nietylko nie czuł się w możności zrobienia tego na teraz, ale nawet nie zaraz będzie mógł to zrobić, bo w Wydziale krajowym niema nikogo, ktoby miał specyalne wiadomości potrzebne do ułożenia takiego planu. — Tutaj więc Wydział krajowy musi się zupełnie spuścić na zdanie fachowych ludzi, jakiemi są członkowie wydziału lekarskiago uniwersytetu krakowskiego i jakimi będą ludzie sprowadzeni na prefesorów szkoły weterynaryi; — ludzi takich w kraju nie dostanie, trzeba ich będzie sprowadzić, i ci będą musieli radzić nad tem jak ten plan ułożyć, dlatego Wydziałowi krajowemu zdawało się że to nie będzie ze stratą ale z korzyścią dla planu i szkoły — jeźli mu będzie pozostawione staranie o ułożenie planu, który może być kilka razy przerobionym tak, ażeby rzeczywiście odpowiadał wymogom nauki i potrzebom szkoły.

Co do kosztorysu, nadmienię, że gdyby szkoła miała być zupełnie nowo budowaną na jakimś placu pustym — wtenczas byłoby łatwo kosztorys sporządzić — ale gdy zapewne zakupiony będzie plac, na którym stoi dom jeden lub drugi, i ten dopiero musi być przerobiony, trzebaby zatem wiedzieć naprzód, która realność będzie zakupioną, aby do niej plan i kosztorys zastosować. — Wydział krajowy nie może robić układów, nie może wchodzić w pertraktacye o kupno — dopóki niema do tego upoważnienia; z tego zatem wynika, że nie może kosztorysu przedłożyć. Kosztorys idealny, któryby przedłożył, na nic by się nie przydał, gdyby więc Wysoka Izba chciała przyjąć wniosek posła Zyblikiewicza, ażeby kosztorys był przedłożony i dalszy wniosek, ażeby wszystkie te ustępy art. 3., tyczące się przebudowania i urządzenia „szkoły“, były opuszczone, natenczas lepiej byłoby całą rzecz odłożyć i polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie tej sprawy na jednej z przyszłych sesyj Sejmu kompletnie i ze wszyskiemi szczegółami.

Już byłe Stany w r. 1823 nie tylko w zasadzie uchwaliły utworzenie takiej szkoły, ale nawet i fundusz na ten cel przeznaczyły. Później Wydział krajowy przedkładał już Wysokiemu Sejmowi wniosek co do tego przedmiotu, ale nie było dość czasu, aby przyszedł pod obrady. Jeżelibyśmy go odroczyli, kto wie czy w przyszłym roku znalazłoby się dość czasu, ale przypuszczam iż tak jest, i dlatego przekładam odroczenie całej sprawy nad uchwalenie ustawy z wypuszczeniem części art. 3., jak chce poseł Zyblikiewicz.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja zabieram głos dla poparcia wniosku Wydziału krajowego i komisyi sejmowej, a odwołuję się przytem na sprawozdanie Wydziału krajowego, i twierdzę, że ci panowie, którzy żądają przedłożenia planu i kosztorysu, nie raczyli dostatecznie uwzględnić sprawozdania Wydziału krajowego; bo sprawozdanie Wydziału krajowego w głównych zarysach przedkłada i plan i kosztorys, a powiem więcej, bo nawet szczegółowy kosztorys. Co do planu naukowego raczcie panowie zobaczyć na stronnicy 2giej sprawozdania Wydziału, że są tam wyliczone wszystkie przedmioty, które mają w tej szkole być uczone. Więc czego tam nie ma? Ile godzin jaki przedmiot będzie wykładany, który na pierwszym, który na drugim, a który na trzecim roku; ale co nauka ma obejmować i co uczeń powinien umieć w tej szkole, który z tej szkoły wyjdzie, to panowie tu macie.

Nawet więcej jest powiedziano, bo wyliczona jest liczba z ilu profesorów, adjunktów i profesorów dochodzących wraz z dyrektorem ma się składać całe personale naukowe tej szkoły. Więc nie można powiedzieć, aby tu planu nie było. Tu jest istotny plan, tylko nie przeprowadzony. Co do kosztorysu, to kosztorys zapewne różni się wiele, raz co do założenia szkoły, powtóre co do utrzymania. Co do założenia kosztorys jest niemożebny, jeżeli ma być zakupiona realność, a na to właśnie zgadza się p. Zyblikiewicz, bo kosztorys byłby możebny, gdyby postawić wszystko zupełnie nowe;

wtedy inżynier może obliczyć, co kosztować będzie, ale nie — jeżeli ma być kupioną realność, a to mojem zdaniem byłoby z wielką korzyścią, bo mniej będzie kosztować; sądzę przeto, że o dokładności mowy być nie może, lecz w przybliżeniu podany jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego i kosztorys, bo co do kosztów szkoły, to te panowie macie jak najdokładniej wymienione i jest obliczonem, że 8.200 złr. kosztować będzie. Więc w tym punkcie nie można niczego więcej żądać od Wydziału, ani winić go, że nie ma podanego kosztorysu, ile utrzymanie szkoły kosztować będzie.

P. Zyblikiewicz (przerywa). Gdzie to jest?

P. Grocholski. W obec tego pytam się, z jakiego powodu mielibyśmy odraczać poruczenie Wydziałowi krajowemu wykonania tej rzeczy. Już też dla braku planu naukowego sądzę że nie Bo tę rzecz, jaki będzie plan naukowy, to zdaje mi się, będą ludzie fachowi rozstrzygać; trudno, aby Sejm taką rzecz w całości chciał rozstrzygać. W tym względzie zdaje mi się, że chociaż jako członek Wydziału krajowego nigdy nie przemawiam za zaufaniem, jakie Sejm miałby do Wydziału krajowego, to przecież śmiem twierdzić, że w tym względzie zaufanie do Wydziału krajowego jest w interesie rzeczy samej koniecznie potrzebne. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, aby opuścić „przebudowanie i stosowne urządzenie, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne“, to ja pozwolę sobie zwrócić uwagę panów, że jeżeli przebudowanie i stosowne urządzenie ma zależeć od ostatecznego planu, to ja sądzę, że od tego ostatecznego planu powinno też zależeć nabycie realności, bo i ta realność musi być kupioną z uwzględnieniem tego planu. Więc albo potrzebaby Wydział upoważnić i do kupienia, albo upoważniając go do kupienia, nie widzę żadnej przeszkody, aby go nie upoważnić do przedsięwzięcia urządzenia szkoły.

Co do rzeczy samej, sądzę, że jeżeli Wysoki Sejm przyjmie wniosek Wydziału krajowego (kładę nacisk na ten wyraz Wydziału krajowego, a nie komisyi sejmowej, ponieważ w punkcie 4 jest różnica i tę pozwolę sobie podnieść), że jeżeli mówię, Sejm przyjmie wniosek Wydziału krajowego, to kraj może liczyć na to, że już w roku 1870. w jesieni ta szkoła będzie otwartą. Jeżeli dopiero od potwierdzenia planu naukowego przez Sejm ma być zawisłą cała czynność urządzenia tej szkoły, to sądzę, że ta rzecz nie mogłaby być nigdy prędzej jak w r. 1871. skończoną, i moi Panowie, byłaby konieczną zwłoka jednego roku, a mnie się zdaje, że co można prędzej zrobić, to tego nie odkładajmy. Ale sądzę, jest jeszcze jedna przyczyna do pospiechu. Ja twierdzę, że jeżeli my nie weźmiemy się od razu do przeprowadzenia tej rzeczy, to zawsze utkniemy na szczegółach.

Jeżeli Wydział krajowy nie będzie upoważniony do sprowadzenia profesorów, a zatem, jeżeli mu nie będzie dany od razu fundusz, którymby mógł rozporządzać, to planu naukowego nigdy nie będzie mógł przeprowadzić. Jedno z drugiem jest ściśle połączone. My ludzi fachowych pod względem weterynaryi niestety nie mamy w kraju, i jakkolwiek bardzo wysoko poważam medyczny fakultet krakowski, to przecież pozwolę sobie twierdzić, że z zupełnem zaufaniem do planu przez tenże fakultet wyrobionego, ja bym przystać niemógł, bo na to trzeba ludzi specyalnych i specyalnych wiadomości; a my wiemy, ile szkół dobrych jest w Europie, a że ludzie są, to nie podlega wątpliwości... Dopiero gdy będą ludzie specyalni sprowadzeni, tacy którzy będą dawali rękojmię rzeczywistej wiadomości tej rzeczy, natenczas Wydział krajowy będzie mógł zrobić plan nauki. Jeżeli my wszystko od planu nauki będziemy robili zawisłem, to niewiem kiedy szkoła będzie otwartą, a o jej potrzebie nikt nie wątpi.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nikt się nie sprzeciwia, że założenie szkoły weterynarskiej jest dla kraju bardzo użyteczną i pilną rzeczą.

Wszyscy mowcy na to się zgodzili. Lecz my żądający poprawienia projektu uchwały, twierdzimy, że przedłożony przez komisyę i przez Wydział projekt uchwały, nie prowadzi bynajmniej do zamierzonego celu, aby jak najprędzej założoną była dobra szkoła weterynaryi we Lwowie; twierdzimy, że projekt ten jest niedostateczny i źle opracowany; dlatego żądamy poprawek. Najprzód w projekcie uchwały przedłożonym tu Sejmowi jest albo za wiele, albo za mało. Ustęp artykułu 3., którego właśnie opuszczenia żąda słusznie p. Zyblikiewicz, daje Wydziałowi krajowemu upoważnienie nietylko do urządzenia budynku, który ma być zakupiony na szkołę, ale nadto do przygotowania

wszystkiego, co będzie potrzebne dla szkoły. Lecz dopóki nie będzie stanowczo przyjętym i postanowionym dokładny projekt szkoły, nie można wiedzieć co dla niej będzie potrzebne, a nawet jak ma być budynek urządzony. To co Wydział krajowy uzna teraz za potrzebne dla szkoły, okazać się może po uchwaleniu projektu niepotrzebnem. Przeto ustęp wspomniony artykułu 3. nieprzyspieszając w niczem założenia tej szkoły weterynaryi, narazić może tylko kraj na niepotrzebny wydatek. Aby ustęp ten nie był tu zbyteczny i prowadził do zamierzonego celu, należałoby przynajmniej w dalszym artykule dodać, że Sejm upoważnia Wydział krajowy nietylko do ułożenia, ale do postanowienia planu szkoły weterynaryjnej. Jest zatem albo za wiele w artykule trzecim, albo za mało w artykule dalszym.

Utrzymują właśnie poprzedni mowcy, że plan szkoły jest przedłożony; inni znów twierdzili, że w projektowanej uchwale Wydział jest upoważniony do ułożenia i postanowienia planu. Twierdzenia te już same nawzajem się zbijają, a oba są mylne. Zarys planu szkoły jest wprawdzie w sprawozdaniu Wydziału, ale nie w uchwale projektowanej, tylko rzucono go od niechcenia w motywach do uchwały; a przecież motywa nie podpadają pod uchwałę i motywów tu nie uchwalamy. Przeto plan szkoły nie jest przedłożony. Nie ma także w projektowanej uchwale wyraźnego postanowienia, któreby upoważniało Wydział nie tylko do ułożenia ale do postanowienia planu. Jeżeli jest zamiar, aby szkoła już w roku przyszłym była otwartą, to należy albo dokładny plan i kosztorys jej przedłożyć teraz pod uchwałę Sejmu, albo Wydział upoważnić do ułożenia i postanowienia planu.

(Głosy: To jest w dalszym artykule.)

Nie ma tego w dalszym artykule. W dalszym artykule jest tylko Wydział upoważniony do ułożenia planu, ale nie do stanowczego przyjęcia i postanowienia planu. Co innego jest ułożenie planu, co innego uchwalenie go i postanowienie. Przeto należy albo ustęp artykułu trzeciego stosownie do żądania p. Zyblikiewicza opuścić, albo w dalszym artykule dać Wydziałowi krajowemu wyraźne upoważnienie nietylko do ułożenia (wraz z ludźmi specyalnymi), ale i do postanowienia planu szkoły.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest dwóch mowców zapisanych do głosu. P. Krzeczunowicz za wnioskiem komisyi, potem p. Zyblikiewicz przeciw wnioskowi. Nasamprzód tedy p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Poprzedni mowca znać nie przeczytał dokładnie artykułu III., przedłożonego nam przez komisyę; tu najwyraźniej stoi, że komisya proponuje, aby Sejm raczył polecić i pozostawił Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi. Nie odnosi się to więc do Sejmu. Jakoż mojem zdaniem jest najlepszą rzeczą, i jeżeli chcemy raz przyjść do tej szkoły, to tak ustanówmy, a nie inaczej, bo jeżeli będziemy czekać przedkładania planu w Sejmie, to pytam się, kto tu nad tem będzie radził i kto ten plan osobno wyrabiał?

Przeto ja muszę jak najsilniej powstać przeciwko wnioskowi p. Zyblikiewicza, ponieważ wniosek jego może mojem zdaniem przewlec tę rzecz in infinitum. My nie wiemy, kiedy zbierać się będziemy i czy będziemy mieli czas takiemi rzeczami się zatrudniać.

P. Chrzanowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Prosiłem o głos dla sprostowania faktu, że ja nie powiedziałem „o ostatecznem ułożeniu", ale „i o ostatecznem postanowieniu", bo „ułożenie" a „postanowienie" to nie jest wszystko jedno. (Gwar.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja tylko przeciwko temu muszę powiedzieć, że zdawałoby się, iż Wys. Izba jest tego przekonania, że Wydział krajowy przedłożył nam plan i kosztorys. Tymczasem my nie mamy przedłożonego ani planu, ani kosztorysu. Ja tedy mam uchwalać szkołę, a nie wiem jaką, i tylko dlatego, że Wydział krajowy tak sobie życzy, ja nie wiem czy szkołę wyższą, czy niższą, czy początkową szkołę weterynaryi mam uchwalać, a nawet nie mam o tem wyobrażenia. Wprawdzie w tym planie, co nam p. Grocholski przytoczył, jest powiedziano, że będzie wykładana fizyka i

chemja, ale my wiemy jaki jest przestwór fizyki, nie wiemy więc jaka część fizyki będzie wykładana. Tak samo nie wiemy co do chemii, która partya z niej będzie wykładaną. O tem wszystkiem jaki ten plan będzie, nikt nie ma pojęcia. Jednak przyznaję się, że wotowałem za szkołą i wotuję, aby była prędko utworzoną, ale dalej nie idę. Członkowie Wydziału krajowego niech mi darują, ale oni sami z sobą się nie zgadzają. P. Grocholski powiedział, że jest plan w sprawozdaniu podany, a p. Haller powiada, że nie ma nikogo w Wydziale krajowym, ktoby taki plan mógł ułożyć, że nam trzeba szukać specyalnych osobistości za granicą; i p. Grocholski powiada dalej, że nie może się zgodzić na plan, jaki uniwersytet krakowski przedłożył, że chce innych ludzi szukać do tego w Europie, a więc sam Wydział krajowy nawet nie wie, co to będzie za szkoła.

Ja zaś mam dziś dekretować, czego on sam jeszcze nie wie i dopiero po świecie szukać będzie. Tak dalece moje zaufanie do Wydziału krajowego nie idzie tam, gdzie idzie zarazem o fundusze. Czy fundusz będzie zmarnowany czy nie, niech przynajmniej wiem, na co go uchwalam, a ja nie mam żadnego wyobrażenia co to za szkoła będzie. PP. Krzeczunowicz i Skrzyński kładą nacisk na to, że prędko nam trzeba tej szkoły. Czyż panowie do roku będziemy mieli szkołę, nie mając na teraz ani realności, ani gruntu na budowę takowej, ani wreszcie planu jej — a co gorsza, niemasz nawet ludzi, którzyby ten plan ułożyli, bo opinia uniwersytetu krakowskiego nie wystarcza — czy podobna, aby to wszystko w jednym roku do skutku doprowadzić? Jeżeli Wydziałowi krajowemu tak bardzo na sercu leży, aby ta rzecz była załatwioną tego roku jeszcze, dla czegoż nie poczynił ku temu odpowiednych kroków, i rzeczy nie przyspieszył, aby pan Haller nie potrzebywał utrzymywać, że nie ma nikogo w Wydziale krajowym, któryby temu zadaniu zadość uczynił, i że dopiero trzeba ludzi szukać; i aby znowu p. Grocholski nie potrzebywał mówić, że fakultet krakowski jest nam niedostateczny, że potrzeba znawców szukać. Dla tego zdaje mi się, że fundusz, jeżeliby go podług mojego projektu wyznaczono, byłby bardzo dostateczny na pierwsze przygotowawcze prace, gdybyśmy na więcej przyzwolili, to Wydział krajowy i tak do czasu następującej sesyi sejmowej temu nie podoła, a zresztą jak Wysoka Izba będzie uchwalać, to ja nie będę wotować za tem czego nie wiem, a szczególnie gdy idzie o koszta.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest wniosek tylko jeden, tj. p. Zyblikiewicza, aby w artykule 3. wypuszczone były wyrazy (czyta): „przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne".

Gdyby ten wniosek był przyjęty, to stałby się powodem marnotrawienia pieniędzy i czasu. Czasu, bo odłożylibyśmy tę uchwałę „ad calendas graecas", gdyż nie wiemy, kiedy się zbierzemy, a jak się to stanie, i nam przedłożony będzie plan naukowy, to p. Zyblikiewicz, zdaje mi się, będzie wiedział tyle co i ja, a ja nie będę wiedział więcej, niż to co dzisiaj wiem. (P. Zyblikiewicz: ale ja bym wiedział.)' Marnotrawstwo pieniędzy byłoby jeszcze większe, bo dzisiaj upoważniamy Wydział krajowy do kupienia realności, a jak on kupi, to gdyby się nawet przez dach lało, to on nie będzie jej mógł naprawić ani inaczej przebudować, tylko ta realność kupiona będzie daremnie stać i czekać, aż Sejm się zbierze i plan naukowy uchwali, i wtedy dopiero, gdy plan bedzie przyjęty, będzie można i dach pokryć i dalszą budowę prowadzić. Oczywista rzecz, że byłoby to marnowanie pieniędzy, gdyby taki wniosek przyjęto. To już byłoby daleko korzystniej dla funduszu, gdybyśmy Wydziałowi krajowemu nic nie dali zrobić.

Nie byłby to prawda dla niego z naszej strony szczególny dowód zaufania, ale byłaby oszczędność, bobyśmy funduszu nie wydali na rzecz, któraby na nic nie służyła. Ja sądzę, że my nie dajemy wielkiego dowodu zaufania Wydziałowi krajowemu, gdy to uchwalimy, bo co się tyczy kosztów założenia, to w §fie następnym jest przeznaczony fundusz szkoły kucia koni i t. d. i my ograniczamy Wydział na ten fundusz, a co się tyczy kosztów utrzymania, to podług następnych propozycyj tak Wydziału jak komisyi będzie preliminowany fundusz w budżecie, gdy się okaże potrzeba, co i tego roku się już pokazało podług zakreślonego planu za wiele, i będzie to w mocy Sejmu, by zmniejszyć ten wydatek. My uchwalając fundusz Wydziałowi krajowemu, powiadam, żadnego zaufania nie dajemy, ale w tem jednem tylko okazujemy mu to nasze zaufanie, że on będzie tym, który zaj-

mie się ułożeniem ostatecznym planu, a na tyle powinniśmy mu przecież zaufać, że tego, czego nie rozumie, nie będzie rozstrzygał sam, lecz zawezwie ludzi fachowych, co nam powinno dawać rękojmię szczęśliwego przeprowadzenia tej sprawy. Co do funduszu, to żadnego zaufania, powtarzam, mu nie dajemy, bo to jest już określone i w budżecie specifikowane, ile on na to żąda.

Jabym prosił dlatego w imieniu komisyi, abyśmy ze względu na to, iż kraj już przeszło lat 40 podnosi tę myśl, dali już raz pokój takim pomniejszym niedokładnościom, i może nie będziemy mieli takiego doskonałego planu, jakiby był plan gdybyśmy go tutaj uchwalili, lecz co będzie złe, może się później polepszyć, a konsekwencyą tamtego, że tak nazwę, logicznego postępowania będzie, że my nie będziemy mieli szkoły, i dalej będzie się tak wlekło, jak się już od 46 lat wlecze. Ja jestem za dosłownem przyjęciem artykułu 3. przez komisyę uchwalonego, na który się i Wydział krajowy zgadza.

Marszałek. Będziemy głosować ustępami. P. sprawozdawca, będzie łaskaw czytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności...“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„...przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2,000. zł. w. a. przez były wydział miasta Lwowa pod d. 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta. art. 4.)

Będę go czytał najsamprzód w tem brzmieniu, jak go Wydział krajowy proponuje. (Głosy: nie! nie!) dla objaśnienia, bo może panowie go zapomnieli, potem zaś będę wnosił, jak go komisya administracyjna uchwaliła. (Głosy: nie! nie! prosimy o wniosek komisyi!)

„Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą (podług wniosku komisyi):

1. Procent od reszty funduszu szkoły kucia, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły.

2. Dochód z opłat od uczniów, którychto opłat wysokość Wydział krajowy oznaczy.

To jest to samo, co i we wniosku Wydziału krajowego, zachodzi tylko mała stylistyczna poprawka, gdzie słowo „wysokość“ zdawało się odnosić do „uczniów.“

3. Datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyj powiatowych i innych korporacyj.

To również co do słowa zgodne z wnioskiem Wydziału krajowego.

4. Zasiłek z funduszów krajowych, jaki Sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy.

Ten ustęp 4. zastąpi 2. i 3. punkt wyrażony we wniosku Wydziału krajowego. (Gwar.) Kilka słów mam jeszcze do powiedzenia. Co do środków utrzymywania szkoły w rzeczy samej zgadzam się z Wydziałem krajowym. Chciałem tylko aby fundusze były króciej i ogólniej określone, to jest: aby się składały: 1. z opłat uczni; 2. z datków dobrowolnych; 3. z procentów, jakie od kapi ału do funduszu kultury krajowej przypadną; 4. ze zasiłków, jakie corocznie będą z funduszu krajowego dawane. Zmieniliśmy to w komisyi dlatego, ponieważ nie sądziliśmy, aby w uchwale wymienione były szczegółowo fundusze, z których te koszta mają być pokrywane. To należy do preliminarza; w tegorocznym preliminarzu jest wymienione przy wykazie dochodów i rozchodów, że z funduszu kultury krajowej i z funduszu domestykalnego jest przeznaczonych 1.800 i 1.760 złr. na zasiłek dla tej szkoły. Jest to rzeczą komisyi budżetowej rozpoznać, a Sejmu przyjąć wysokość tego zasiłku, w uchwale zaś dzisiejszej nie potrzeba wymieniać, ile z tych funduszów będzie się corocznie brało. Te fundusze mają swój zakres przeznaczony, i według tego mogą być przeznaczone także na co innego; skoroby to wymienione było, to przez to narażoną mogłaby być uchwała, że z tego a nie z innego funduszu dawać można. Uchwała zaś podług wniosku komisyi ni-

czemu nie przesądza, w niczem Sejmu nie ogranicza, z jakiego funduszu zasiłki tej szkole ma dawać. Sądzę, że to będzie najstosowniejsze, albowiem jeżeli okaże się w innych funduszach nadwyżka, to będzie można ich użyć dla szkoły. Dla tego więc odpowiedniejszem będzie, jeżeli tego specyalizowania się uniknie, w rzeczy zaś samej przyjmujemy wniosek Wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten artykuł pod głosowanie, może p. sprawozdawca odczyta wniosek komisyi. (Głosy: Nie! nie!) Więc kto jest za tem, zechce wstać (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Następna propozycya jest zgodną z wnioskiem Wydziału (czyta):

„Aby Wysoki Sejm raczył przyjąć przedłożoną ustawę, zawierającą postanowienia co do wykonywania praktyki weterynaryjnej przez wychowańców lwowskiej szkoły weterynaryjnej“.

P. Grocholski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marzałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sądzę, że nad tym wnioskiem teraz głosować nie trzeba, tylko pierwej nad całą ustawą. Pierwej należy wziąść pod obrady artykuł III. wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Więc życzy sobie p. Grocholski, żeby był pierwej artykuł III. wniosku komisyi odczytany, tem lepiej. (Głos: Musi być nawet pierwej odczytany.) (Czyta):

„III. Aby Wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi“.

To zgadza się z wnioskiem Wydziału.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Odpowiednio do tego, co uchwalono w artykule 3., i odpowiednio do tego także, co powiedział wnioskodawca i członek Wydziału krajowego, wnoszę aby tutaj po słowie „ułożenie“ dodać „i postanowienie“, więc by ustęp ten brzmiał jak następuje: „Wydziałowi krajowemu poleca się ułożenie i postanowienie szczegółowego planu nauk“, — gdyż bez tego każdyby mniemać mógł, że Wydział ma tylko plan ułożyć, a potem Sejmowi przedkładać, a to jest myśl inna, nie przedkładać Sejmowi, lecz postanowić ostatecznie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna ilość posłów.) Jest poparty. Prosiłbym szanownego wnioskodawcy podać go na piśmie. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do tego właśnie odnosi się zastrzeżenie, które uczyniłem przy rozprawie ogólnej, gdzie też podałem motywa. Motywa te w różny sposób powtarzane i oceniane przez poprzednich mowców, pokazały, że bądź co bądź, projektujemy ustawę, aby uczniowie mieli takie a takie prerogatywy, kiedy tymczasem nie znamy szkoły, w której pobierać mają naukę; jak bowiem już inni mowcy zwrócili uwagę, wyliczenie przedmiotów nie jest jeszcze oznaczeniem charakteru i zakresu szkoły, gdy zwłaszcza niewiadomo nawet, jaka kwalifikacya wymaganą będzie od uczniów do niej wstępujących. Dla tego wyprowadziłem tę konsekwencyą, że ściśle biorąc należałoby wniosek cały odesłać do komisyi edukacyjnej, którąby postarała się o jego skompletowanie. Powiedziałem w pierwszem przemówieniu, ze myśli tej nie popieram, jedynie z obawy puszczenia całego przedmiotu w odwłokę. Nadmieniłem natomiast, że jest już projekt urządzenia podobnego zakładu, wygotowany przez delegacyę z grona wydziału lekarskiego krakowskiego i z Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego. Proponowałbym tedy, aby w tym punkcie właśnie, gdzie jest mowa, aby Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie planu i rozkładu nauk w szkole weterynaryjnej, położyć dodatek, że uczynić to ma na podstawie ułożonego przez komisyę z wydziału lekarskiego i towarzystwa gospodarskiego krakowskiego projektu. Wiem dobrze że i w obec tej poprawki nie znikają zachodzące tu trudności, nie znacie bowiem pano-

wie i tego projektu, który mógłby być dla Wydziału dyrektywą. Wybierając jednak między drogami, których trzymaćby nam się należało, jeżeli załatwienia wniesionego przedmiotu do niepewnej przyszłości odkładać nie chcemy, sądzę, że polecona przezemnie nastręcza niewątpliwe korzyści.

Jakoż jeżeli projekt krakowski jest panom nieznany, to jednak względem niego przynajmniej tę pewność mieć możecie, że wypracowały go osoby kwalifikowane, wyznaczone w tym celu z wydziału lekarskiego i Towarzystwa gospodarskiego; osoby takie, które z wygotowaniem podobnego planu nie pierwszy raz dopiero miały do czynienia; osoby prócz tego w zawodzie weterynaryi szczegółowo wykształcone, bo między niemi i takie, które mając już dyplom doktora medycyny, odbywszy kosztem prywatnym za zachęta uniwersytetu jeszcze naukę w zakładzie weterynarskim wiedeńskim, otrzymały stopień odpowiedni; które prócz tego, z uwagi że kierunek zakładu wiedeńskiego nie ze wszystkiem odpowiada potrzebom gospodarstwa krajowego, dopełniły nauki w zakładach szwajcarskich, i tak usposobione zajęły posadę nauczycieli weterynaryi w uniwersytecie krakowskim.

Z tych tedy powodów przyznacie może panowie, że chociaż projekt krakowski przedstawionym tu nie został, to jednak odsyłając Wydział krajowy do niego, opieramy się na czemś więcej faktycznem i zaspokajającem, niż gdyby uchwała zapaść miała bez wszelkiej podstawy.

Prócz tego zwracam jeszcze uwagę, że i w przypadku rzeczywistego przedłożenia organizacyi zamierzonej szkoły, Wysoka Izba zapewne polegałaby na opinii, złożonej sobie przez odpowiednią komisyę, w której znowu jeden tylko lub drugi członek byłby sędzią odpowiednim i właściwie odpowiedzialnym.

Jeżeli więc i teraz znalazłby się w tej Izbie więcej niż jeden członek, który za projektem krakowskim mógłby przemówić z najzupełniejszą świadomością, to sądzę, że na tej zasadzie Wysoka Izba bezpiecznie poleciłby go mogła do uwzględnienia Wydziałowi krajowemu, i tak dopiero upewniona, wydać uchwałę przez komisyę administracyjną żądaną.

Układając projekt w Krakowie, mieliśmy na myśli urządzić zakład weterynarski w pewnym stosunku z tamecznym uniwersytetem. Gdy jednak zamiar zaprowadzenia szkoły weterynarskiej we Lwowie nie tylko stał się już przedmiotem narady, ale nadto znajduje poparcie w osobnych funduszach, trudno się spodziewać, aby Wysoka Izba, na teraz przynajmniej zakładem krakowskim zajmować się chciała. Nietracąc przecież nadziei, że co dziś jeszcze zdaje się być niepodobnem, to może urzeczywistnić się w przyszłości, tymczasem cieszyć się będziemy, jeśli to co Kraków przygotował dla siebie, przyda się dla bratniego Lwowa.

Marszałek. Proszę podać swój wniosek na piśmie.

P. Majer (czyta) „aby wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi, a to na zasadzie krojektu komisyi krakowskiej przedłożonego Wydziałowi krajowemu.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek poparty.

P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja do tego, co właśnie słyszałem z ust szanownego posła Majera, tylko mało mam dodać; jednakże w ogóle muszę się oświadczyć przeciwko wnioskowi komisyi. Nam poddano pod naradę trzy przedłożenia. Mojem zdaniem uchwalenie tego wniosku, jaki nam tutaj komisya administracyjna przedłożyła z wielu względów, że tak powiem, jest niemożebnem. Wniosek brzmi: ażeby wysoki Sejm raczył polecić i pozostawić Wydziałowi krajowemu ostateczne ułożenie szczegółowego planu i rozkładu nauk w projektowanej szkole weterynaryi.

Zdaje mi się, że uchwalenie tego wniosku nie jest możebne ze względu na przedłożony nam równocześnie projekt do ustawy, zawierający postanowienia co do wykonywania praktyki przez wychowanków lwowskiej szkoły weterynaryi, jak to już p. Majer podniósł, w myśl tej ustawy, uczniowie, którzy kształcili się w lwowskiej szkole weterynaryi, będą mieli pewne przywileje, będą mieli prawo wykonywania praktyki w kraju, otrzymają patent do wykonywania jej w całym Królestwie Galicyi i Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Drugi artykuł tej ustawy powiada, że wykonanie tej ustawy Ministerstwu oświaty się poleca,

a zatem w myśl tej ustawy i Rząd, a względnie Ministerstwo ma obowiązek i prawo bronić prerogatyw pewnej części tych indywiduów o których wszakże nie wiemy jakim wymaganiom odpowiadają. Jak to już p. Majer słusznie podniósł, nie wiemy z jakim przygotowaniem będą uczniowie przychodzić do szkoły weterynaryi i w jakim porządku będą się uczyć, a nareszcie z jaką kwalifikacyą będą opuszczać szkołę. Pomimo tego ustawa ma orzekać, że mają wykonywać swą praktykę i cieszyć się pewnymi prerogatywami. Zdaje mi się, że jeżeli to ma być przyznane, to musi oraz ustawa orzec te warunki, których uczniowie dopełnić mają, aby im przyznano te prawa. Jeżeliby ten wniosek komisyi administracyjnej był przyjętym, to oznaczenie tych warunków i wymagań pozostawioneby było Wydziałowi krajowemu nie tylko że tak rzekę jego sądowi, ale nawet jego dowolności, w miarę czyby te warunki niżej lub wyżej były postawione przez Wydział krajowy. Wszelako ta ustawa, którą mamy uchwalić, miałaby ich chronić i nadawać takie przywileje i prawa, któreby tu były wyrażone. Więc uchwalenie tego wniosku byłoby niemożebne, jeżeli Sejm nie uchwali pierwej statutu szkoły weterynaryi, a względnie jeżeli nie uchwali planu, według którego nauki mają byś wykładane. Niektórzy mowcy, którzy pierwej już zabierali głos, mówili tu, że ułożenie tego planu musi być powierzone specyalnym ludziom, którzy rozumieją tę rzecz, i którzy jedynie mogą wyrokować, co w każdym semestrze i w jakim porządku ma być uczone. Ja bym w ogólności się z tem zgadzał; jednakowoż sądzę, że ci panowie, którzy wyrzekli to, jedynie nie rozróżniają należycie planu i programu nauki od statutu szkoły. Plan i programat nauki mają rzeczywiście orzekać, w jakim porządku pojedyncze przedmioty i wiele godzin na każdy przedmiot przeznaczono: i co w kazdym semestrze ma być wykładane, nareszcie instrukcyę i metodę nauki i tak dalej. To może być planem i programem nauki i lekcyi, jednakowoż nie statutem, w którym tylko w ogólności treściwie podane są warunki, które mają być w pewnym zakładzie przestrzegane: w ogóle postanowienia, z jakim przygotowaniem mają uczniowie przyjść do zakładu, i jakim wymogom mają odpowiedzieć w tymże, i jakie warunki mają dopełnić, opuszczając tenże zakład; rozłożenia planu i rozkładu nauk, sądziłbym, że nie można poruczać Wydziałowi, bo zgromadzenie profesorów, jako ludzi specyalnych, jak niektórzy mówią, to ułoży i postanowi. Dla tego byłbym również przeciwko wnioskowi komisyi, jakoteż przeciwko poprawce p. Chrzanowskiego, który dodał wyrazy „ostateczne ułożenie i postanowienie“ planu.

Szczegółowy plan należy do ludzi specyalnych. Przeto pozwoliłbym sobie zamiast proponowanej nam tu stylizacyi następującą zaproponować: aby Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoły i podanie go pod uchwałę Wysokiego Sejmu.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na piśmie, abym go mógł podać do poparcia.

P. Czerkawski (czyni to).

P. Sekretarz Zborowski (czyta wniosek p. Czerkawskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie poparty.) Jest poparty. P. Gross ma głos.

P. Gross. W sprawozdaniu komisyi o wnioskach tych jest postawiony następny wniosek, aby Sejm raczył przyjąć artykuły przedłożone sobie przez Wydział krajowy jedynie ze zmianą w ustępie 4. Więc tu postawiła komisya wniosek, aby cała ta uchwała przez Wydział krajowy przedłożona była przyjętą, wyjąwszy zmianę w art. 4. Tymczasem cóż się stało? Przystąpiliśmy już do III. punktu sprawozdania komisyi, a nie wotowaliśmy nad art. 5. projektu wydziałowego.

Wszakże artykuł 5. powinien być postawiony do głosowania pierwej, potem dopiero należałoby przystąpić do obrad nad art. III. komisyi. Teraz idę dalej, jeżeli art. 5. projektu Wydziałowego przyjęty będzie (a ten artykuł brzmi tak: „Wydziałowi krajowemu poleca się zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie“, to teraz zestawiam ten artykuł 5. z art. III., który komisya proponuje, i pytam się, czy wtenczas art. III. przez komisyę postawiony, jest potrzebny. Mnie się zdaje, że wtenczas wcale ten art. III. nie jest potrzebny, bo jeżeli art 5. projektu wydziałowego będzie przyjęty, to idzie dalej i obejmuje wszystko to, co Wydział krajowy zrobić może.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Tak jest, tak.

P. Gross. Więc ja proszę ks. Marszałka, abyśmy głosowali nad art. 5., a jeżeliby był przyjęty, to stawiam ewentualny wniosek, aby art. III.

był pominięty, albo jeżeliby odrzucono art. 5., to będę stawiał ten wniosek do art. III. „tudzież zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie.“

Więc proszę ks. Marszałka, najpierw o głosowanie nad art. 5. proponowanym przez Wydział krajowy.

P. Skrzyński. Ja proszę o głos. Co do mnie, zupełnie się zgadzam z p. Grossem, bo to się stało tylko przez pomyłkę; ja właśnie to samo chciałem wnieść.

Więc ten art. 5. opiewa: „Wydziałowi krajowemu poleca się zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia szkoły w życie“, to jest ostatni ustęp uchwały o szkole. (Gwar w sali.)

Skoro art. 5. będzie przyjęty, to cała uchwała przedłożona przez Wydział krajowy a polecona przez komisyę będzie przyjęta, z jedyną zmianą wniesioną przez komisyę, a którą już Sejm uchwalił. Teraz jest art. 5. przedłożenia komisyi pod obradami, z którym się komisya zgadza.

Marszałek. Więc teraz bierzemy pod rozprawę art. 5. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam art. 5. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wątpliwa większość. — Gwar.)

P. Skrzyński. Ja tylko z rezultatu głosowania sądzę, że może to jaka zaszła pomyłka co do doniosłości tego artykułu, bo jeżeliby ten artykuł upadł, to całe prawo do niczegoby się nie zdało.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Każdy zrozumiał doniosłość artykułu, ale jeżeli odpowiedni w przedłozeniu komisyi art. III. będzie odrzucony, jakżeż może ostać się art. 5.? Jeżeli Wydział nie będzie upoważniony do uchwalenia programu, jakżeż go mamy upoważniać do sprowadzenia profesorów i td. (Gwar coraz większy.)

Marszałek. Gdy to będzie skończone, natenczas przyjdzie mowa i o art. III. (Niespokój w Izbie).

P. Skrzyński. Uchwała ta jedną jest całością, do której zupełnie to co jest powiedziane w art. III. nie należy, bo ta uchwała może być zawotowaną, a art. III. może być odrzucony, lub w myśl różnych wniosków zmodyfikowany. To zaś zupełnie odrębną jest rzeczą. Tu przez omyłkę nie zawotowano ostatniego artykułu, nie uchwalono tego artykułu, powtarzam, jedynie przez pomyłkę, bo wyraźnie się zgadza z textem Wydziału krajowego. Ten zupełnie nie przesądza temu, co będzie przy art. III. przedłożenia komisyi. Ale cała uchwała niniejsza bez tego ostatniego art. 5. nie miałaby zupełnie żadnej praktycznej wartości.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Mnie się zdaje, że my musimy najpierw głosować nad art. III. komisyi, a potem dopiero nad art. 5. projektu Wydziału; uwagi poczynione w tym względzie są bardzo słuszne.

Marszałek. Ja nierozumiem jak można wśród dyskusyi nad jednem przedłożeniem głosować nad drugiem.

P. Skrzyński. Jeżeliby brzmienie tego artykułu 5. spowodowało kogoś do stawiania poprawki, to można uwzględnić art. III. i możnaby odnośną poprawkę do artykułu 5. włożyć. Koniec końcem to jest przedmiot dyskusyi, i możeby ks. Marszałek otworzył dyskusyę nad art. 5.

Marszałek. Otwieram więc rozprawę nad artykułem 5. (Wielki niespokój.) Ponieważ zaś widzę, że Izba jest niekompletną, więc odroczę dalszą rozprawę nad tym przedmiotem do następnego posiedzenia. Komisya będzie miała czas rozpatrzyć się i pogodzić sprzeczności, jezeli jakie zachodzą między przedłożeniem Wydziału a wnioskami komisyi. Odczytany jeszcze będzie protokół z dzisiejszego posiedzenia, aby uchwalona ustawa o zmianie ordynacyi wyborczej mogła być wyprawioną do sankcyi bezzwłocznie.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół 10. posiedzenia).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następujące posiedzenie będziemy mieli we wtorek d. 5. b. m. o godzinie 11. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

Porządek dzienny na d. 5. października 1869:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisyi administracyjnej o szkole weterynaryi. (Sprawozdawca p. Skrzyński.)

2. Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku p. Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozdawca p. Kabat.)

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o wywłaszczaniu na cele drogowe. (Sprawozdawca p. Gross.)

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przywolenie gminie Bursztyn na pobór 45% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn leśny na pobór 38% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór wyższych dodatków gminnych a to: gminie Żywaczow 26½, gminie Probabin 35%, gminie Wierzbowce 30%. (Sprawozdawca p. Haller.)

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia gminie Radomyśl na pobór 44% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

Upraszam przytem jak najmocniej, aby panowie w komisyach pilnie pracować zechcieli; już połowa czasu sejmowego mija w tych dniach, a dotychczas nic nie zrobiliśmy. Jeżeli się nie pospieszymy, to cały czas sesyi sejmowej przejdzie i nic nie zrobimy. Posiedzenie zamknięte.

P. Zborowski. Komisya drogowa zbiera się dziś o godzinie 5. w sali I. Komisya edukacyjna o godzinie 6. także dziś. Komisya petycyjna jutro o godzinie 11.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 55 z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

11. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. października 1869.

Treść. Odczytanie spisu petycyj i nowych wniosków. — **Odpowiedzi komisarza rządowego na interpelacye pp. Kamińskiego, Skrzyńskiego i Stępka.** — Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej **nad projektem szkoły weterynaryi.** — **Drugie czytanie** wniosku Krzeczunowicza, dotyczące **nietykalności i nieodpowiedzialności posłów**, tudzież przedłożenia rządowego o postępowaniu na wypadek kondemnaty posła i przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego do ustawy **o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych.** — Drugie czytanie i uchwała w trzeciem czytaniu ustaw, przyznających gminom: Bursztyn, Słobudka Janowska, Chlebiczyn, Żydaczów, Probabin, Wierzbowiec i Radomyśl prawo poboru nadzwyczajnych dodatków gminnych.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 10. zrana.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, więc otwieram posiedzenie. Protokół z ostatniego posiedzenia już był odczytany, a zatem rozpoczniemy od odczytania spisu petycyj.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 5. października 1869:

140. Gminy: Przedmieście, Czudec, Nowawieś, Zaborowie i Wydrze, przez posła ks. Sulikowskiego, o udział w dochodach z wykupna prawa propinacyi, do komisyi propinacyjnej odesłana.

141. Komitet parafialny gr. kat. cerkwi w Zaleszczykach, przez posła ks. Naumowicza, o subwencyę 2,000 złr. na dokończenie cerkwi w Zaleszczykach, do komisyi petycyjnej.

142. Rada oddziału gospodarskiego Buczacz-Czortków-Zaleszczyki, przez posła Podlewskiego, oznizenie taryfy kolei żelaznych, do komisyi petycyjnej.

143. Wydział powiatowy w Sanoku, przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej, do komisyi gminnej.

144. Tenże wydział, przez posła Zbyszewskiego, o potrzebie zmiany ustawy gminnej, do komisyi gminnej.

145. Wydział powiatowy w Skałacie, przez posła Grocholskiego, o uznanie drogi z Smykowiec do Kopyczyniec za krajową, i o fundusz na budowę brakującej części drogi z Grzymałowa przez Chorostków do Kopyczyniec, do komisyi drogowej.

146. Loosowa Karolina, wdowa po nadzorcy więzień, przez posła Landesbergera, o zarządzenie by jej wypłacono należącą się kwotę 413 złr. za dostarczany wikt dla więźniów politycznych w r. 1846., 1847. i 1848., do komisyi petycyjnej.

147. Mickiewicz Filaret, nauczyciel szkoły ludowej w Tyszkowcach, przez posła ks. Barewicza z projektem do reformy i podziału szkół ludowych, oraz utworzenia funduszu dla wdów i sierót po nauczycielach, do komisyi szkolnej.

148. Gmina Temerowce, przez posła ks. Pawlikowa, z użaleniem się na niesłuszny wymiar odkupu służebnictwa, do komisyi petycyjnej.

149. Wydział powiatowy Przemyśl, przez posła Smarzewskiego, o uwolnienie korespondencyi od opłaty należytości pocztowej za rekomendacye i recepisy zwrotne, do komisyi petycyjnej.

150. Wydział powiatowy w Podhajcach, przez posła Torosiewicza, ponawia prośbę z r. 1868., względem uznania drogi gminnej z Podhajec do Halicza prowadzącej za krajową i odbudowania jej kosztem funduszu krajowego, do komisyi drogowej.

151. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Majera, o subwencyę dla czasopisma pedagogicznego „Szkoła“, do komisyi petycyjnej.

152. Gmina miasteczka Czudec, przez posła Sulikowskiego, o udział w dochodach z wykupna prawa propinacyi, do komisyi propinacyjnej.

153. Gmina Niżankowice, przez posła Kozłowskiego, o zasiłek pieniężny do odbudowania części miasta pożarem zniszczonej.

154. Gmina Jadowniki podgórne, przez posła Nalepę, o przeniesienie na fundusz krajowy kosztów za odstawę szupaśników, do komisyi administracyjnej.

155. Taż gmina, przez posła Nalepę, o zmniejszenie podatku spadkowego i tax stemplowych, do komisyi podatkowej.

156. Taż gmina, przez posła Nalepę, ponawia prośbę o uwolnienie od opłaty myta w przejeździe przez rogatkę w Jadownikach, do komisyi petycyjnej.

157. Wydział powiatowy w Żydaczowie, przez posła hr. Badeniego, o reformę statutu krajowej Rady szkolnej, do komisyi szkolnej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Do komisyi petycyjnej przydzielone zostały dwie petycye, które według swego przedmiotu nie mogą być w niej merytorycznie załatwione.

Oto jest tu petycya Stowarzyszenia przyjaciół sceny narodowej we Lwowie o subwencyę dla założyć się mającej szkoły dramatycznej we Lwowie. Prosiłbym w imieniu komisyi petycyjnej o upoważnienie odstąpienia tej petycyi komisyi budżetowej. Druga petycya jest rady powiatowej rzeszowskiej, o utworzenie teoretyczno-praktycznego kursu położnictwa dla kandydatek wiejskich przy szpitalu w Rzeszowie. W tym celu uprasza rada powiatowa o udzielenie kwoty 250 złr. w. a., jako jednorazowej zapomogi na sprawienie potrzebnych przyborów, tudzież o roczną subwencyę w sumie 1,000 złr. w. a. Według osnowy petycya ta oprzeć się musi ostatecznie o komisyą edukacyjną i budżetową. Wnoszę zatem, aby Wys. Izba raczyła tę petycyę przekazać komisyi edukacyjnej z poleceniem, aby zbadawszy rzeczywistą potrzebę projektowanego kursu, w porozumieniu z komisyą budżetową stosowne w tej mierze przedstawiła wnioski.

Marszałek. Wnioski te poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby pierwszą petycyę odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Więc będzie odesłana do komisyi budżetowej. Wniosek, aby drugą petycyę o udzielenie subwencyi na utworze-

nie kursu położnictwa w Rzeszowie odesłać do komisyi edukacyjnej, poddam teraz pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Odezwa.

Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 8. sierpnia b. r. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonym przez Sejm krajowy projektom do ustaw, co do zabezpieczenia od ognia budynków kościelnych i parafialnych, i budynków szkolnych, a to z uwagi, że zabezpieczenie od ognia rzeczonych budynków należy pozostawić wolnemu w tej mierze postanowieniu interesowanych stron.

O tem mam zaszczyt zawiadomić Świetny Wydział krajowy, odnośnie do szanownego pisma z d. 28. kwietnia 1866. r. l. 2,659/S.

Lwów dnia 13. września 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. Jest 5 wniosków nowych. P. Sekretarz odczyta je.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

1. Wybrać komisyę, złożoną z 5 członków, dla wypracowania i przedłożenia Sejmowi projektu do ustawy o policyi polowej.

2. Załączony ·/. projekt przesłać tejże komisyi do stosownego ocenienia.

Lwów, dnia 2. października 1869.

Leonard Wężyk, wnioskodawca.

Ed. Dzwonkowski. — Agopsowicz. — Ks. Barewicz. — Dr. Weigel. — Ks. Stępek. — Kabat.— Niezabitowski. — Gnoiński. — Ks. Morgenstern.— Ks. Sulikowski. — Szumańczowski. — Zborowski. — Polański. — Z. Sawczyński — Samelson.— Baworowski. — M. Stuglik. — Włochowicz. — Podlewski. — Nalepa. — Kulik. — Dziubaty. — Dziewoński. — Szeleszczyński. — C. Haller. — Józef Szujski. — Zbyszewski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, jest już wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany, więc przyjdzie na następującem posiedzeniu do pierwszego czytania.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy następujący projekt do ustawy uchwalić:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Techniczne szkoły średnie w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być urządzone podług załączonego projektu.

Art. II. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1870/1871.

Art. III. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Oktaw Pietruski, wnioskodawca.

Gniewosz. — Ks. Stępek. — Leszek Borkowski. — Kabat. — Hausner. — Leon Chrzanowski. — M. Baworowski. - Cieński. — Torosiewicz. — Ks. Barewicz. — Jabłonowski. — Łoś. — Paszkowski. — Smolka. — Sawczyński. — Polański.

Marszałek. Z wnioskiem tym postąpi się podług regulaminu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

I. Przy regulowaniu prawa wyszynku w całym kraju w chwili, kiedy to prawo wyszynku przysługiwać będzie, bądź to Wydziałowi krajowemu, a raczej krajowi, bądź też powiatom, lub pojedynczym gminom, winni właściciele, a względnie administracya tegoż prawa wyszynku:

a) poznosić wszystkie te karczmy, które będąc na rozdrożach, lub przy lasach, są kryjówkami złodziei;

b) zmniejszyć ilość szynków i karczem tam, gdzie ilość nieodpowiada istotnym potrzebom ludności i podaje tylko łatwą sposobność do rozpijania się ludu.

II. Komisye w przedmiocie wykupna prawa propinacyi, do obliczenia kapitału wynagrodzenia ustanowić się mająca, obowiązane są orzekać, które szynki ze względu na obyczajność i bezpieczeństwo publiczne zniesione być winny.

Lwów, dnia 5. października 1869.

Ks. Wojciech Stępek, wnioskodawca.

J. Oskard. — Nalepa. — Jan Wiśniewski.— Barszcz. — Kulik. — Cichorz. — Rękaś. — Stupczy. — Laskosz. — Ks. Sulikowski. — Dziewoński. — Michał Włochowicz. — Ks. Barewicz. — Ks. Morgenstern. — Ks. Makowicz. — Kierniczny. — Dzerowicz. — Malinowski. — Koroluk.— Halka.

Marszałek. Wniosek ten jest oddzielnym, lecz łączy się z projektem zniesienia propinacyi. Ja sądzę, że to będzie można przy dyskusyi nad ustawą propinacyjna w specyalnych paragrafach wytknąć. Wniosek jest wszakże poparty, więc zapytuję Wys. Izbę, czy mam go dać wydrukować i rozdać Wys. Izbie? (Głosy: nie! nie!) Czy może Wys. Izba postanowi, aby nie tracąc czasu, odesłać go bez drukowania do komisyi propinacyjnej?

P. Smolka. Ja proszę, aby ten wniosek odesłać wprost do komisyi propinacyjnej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby wniosek ks. Stępka odesłać wprost do komisyi propinacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta).

Wniosek. Wysoki Sejm znosi ustawę z d. 2. lutego 1867., dotyczącą utworzenia funduszu zapasowego w parafiach na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych i parafialnych.

Ks. Wojciech Stępek.

Jan Oskard. — S. Barszcz. — T. Rękas. — M. Stupczy. — J. Laskosz. — Jan Wiśniewski. Nalepa. — Kulik. — Cichorz. — Ks. Sulikowski. M. Dziewoński. — Makowicz. — Halik. — Bazylewicz. — Włochowicz. — Landesberger. — Ks. Barewicz. — Morgenstern. — Kierniczny. — Dzerowicz. — Koroluk. — Ławrynowicz. — M. Stuglik. — Hönigsman.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc po wydrukowaniu będzie Wysokiej Izbie rozdany i przyjdzie do pierwszego czytania.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek posła Wolnego.

Ponieważ ustawa z d. 22. grudnia 1866. o funduszu zapasowym parafialnym okazała się z tego powodu niesprawiedliwa, iż nakładano ciężar zarówno na zamożniejszą i na uboższą klasę ludności, nie zastosowano bynajmniej do ilości opłacanego podatku, i z tego powodu między stanem włościańskim jako pogłówne uważany bywa, wnoszę przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawa z d. 22. grudnia 1866., o funduszu zapasowym parafialnym znosi się.

Józef Wolny.

Jan Bodnar. — Roman Iszczuk. — Dmytro Pylipów. — Daniel Kierniczny. — Dzerowicz. Nykołaj Kowbasiuk. — And. Minkowicz. — Stefan Papczuk. — Iwan Gulak. — Sebestian Dziubaty. Dmytro Sycz. — Jakób Laskorz. — Stefan Zyńczak. M. Stuglik. — Bazylewicz. — Wiśniewski Jan. Sebestyan Barszcz. — Cichorz. — Oskard. — Walenty Puskasz.

Marszałek. To jest ten sam wniosek, co poprzedzający, tylko inaczej stylizowany, więc oba wnioski razem na jednej ćwiartce się wydrukują i będą Wysokiej Izbie rozdane.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Między petycyami dziś wniesionemi, jest także podana przezemnie petycya miasteczka Niżankowice. Miasteczko to uległo w najnowszym czasie klęsce pożaru, który wybuchł w porze, kiedy cały zbiór tegoroczny znajdował się już w stodołach. Pogorzelcy nietylkoże nie mają pomieszczenia dla siebie i rodzin swoich, ale nawet utracili całe ziarno na ozime zasiewy, nie mają też żadnych zasobów na żywność przez zimę, ani na przezimowanie bydła. Dobroczynność mieszkańców okolicznych zaledwie do chwilowego wyżywienia bez przytułku pozostających dopomogła, tak, iż nawet zaspokojenie pierwszych potrzeb nadal zapewnionem nie jest. Kasa miejska nie dysponująca znacznymi funduszami, przyczyniła się do tego, że przynajmniej ludność pogorzała jako tako pomieszczono, szczupłymi zasiłkami obdzielić zdołano, ale o odbudowaniu i zasiewie zimowem nie ma mowy, bo fundusze na to nie wystarczają. Dlatego zalecam Wysokiej Izbie, aby tę petycyę uwzględnić raczyła, i upraszam aby ją, mając na względzie, że kto prędko daje, podwójnie daje, jako rzecz zwłoce nie podlegającą, Wydziałowi krajowemu przekazała z poleceniem, by tenże tę

petycyę jak najrychlej odpowiednio do możności, jak fundusz na ten cel przeznaczony dozwoli, uwzględnił.

Marszałek. Poddam pod wotowanie ten wniosek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Kozłowskiego, ażeby petycyę miasteczka Niżankowice odesłać do Wydziału krajowego do uwzględnienia i o ile można zaradzenia natychmiastowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. W imieniu komisyi drogowej muszę oświadczyć, że wniosek p. Krzeczunowicza o nadaniu prawa poboru kopytkowego miasteczkom targowym i jarmarcznym, który na sobotniem posiedzeniu sejmowem został odesłany do komisyi drogowej, w istocie tylko przez jakąś szczególną pomyłkę mógł się tam dostać. Wniosek ten bowiem tyczy się upoważnienia, jakie Wydział krajowy ma dawać gminom miejskim do pobierania myta, a więc należy do komissyi gminnej. Wszystkie petycye w tym przedmiocie zostały odesłane do komisyi gminnej, a i §. 81. ustawy gminnej właśnie do takich przedmiotów się odnosi, więc upraszam Wysoką Izbę, aby przeznaczenie tego wniosku raczyła zmienić i odesłać go do komisyi gminnej.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Paszkowskiego, aby do komissyi gminnej odesłać wniosek p. Krzeczunowicza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Komisarz rządowy Pauli. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy Pauli. Odpowiadam na interpelacye:

Na siódmem posiedzeniu Wysokiego Sejmu wniesioną została interpelacya pod względem traktowania przybywających z zagranicy wychodźców polskich.

Interpelacya, odnosząc się do podań dzienników krajowych, przytacza, iż w Krakowie i we Lwowie rozpoczęło się na nowo prześladowanie emigracyi; iż to prześladowanie coraz większe przybiera rozmiary, iż nawet takich wydalono emigrantów, którzy uzyskali karty pobytu, i którzy nie mięszali się do żadnych spraw publicznych, że w wielu wypadkach zastosowano do emigrantów tę zasadę, że kto raz został z kraju wydalony, ten podlega karze i nowemu wydaleniu.

Interpelacya stawia więc pytania:

1. Czy wiadome są Wysokiemu Rządowi przymusowe wydalenia emigrantów polskich, które ostatniemi czasy zaszły we Lwowie i Krakowie, i z jakich przyczyn to nastąpiło?

2. W jaki sposób może Wysoki Rząd usprawiedliwić to postępowanie organów rządowych, i czy nie zechce pociągnąć je do odpowiedzialności?

3. Czy nie zechce Wysoki Rząd temu zaradzić, aby spokojnym i szukającym pracy braciom naszym z emigracyi nie czyniono trudności w uzyskaniu prawa pobytu?

4. Czy uznaje Wysoki Rząd za zgodne z duchem swobód konstytucyjnych, aby ze względów politycznych karano i wydalano z kraju tych emigrantów, którzy raz z kraju wydaleni, znów doń powrócili?

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, że jak wiadomo, wolność przejazdu i pobytu w Państwie ustawami zabezpieczoną jest w ogólności tylko tym obcokrajowym, którzy posiadają przepisane papiery legitymacyjne wystawione od dotyczących władz miejsca przynależności.

Jeżeli obcokrajowy takich wywodów nie posiada, może według istniejących przepisów przebywać w Państwie tylko o tyle, o ile do tego otrzyma poprzednie wyraźne zezwolenie urzędowe; zezwolenie to zaś udzielanem bywa bez trudności w takim razie, gdy dotycząca osoba wykaże pewny legalny cel pobytu w kraju i środki lub sposób życia zabezpieczające utrzymanie stałe i gdy, jak to się samo przez się rozumie, nie zachodzą względy publiczne, z których pobyt w kraju pewnej osobie musiałby być wzbronionym.

Zezwolenie takie pobytu czasowego wydaje się pod warunkiem zachowania się ściśle legalnego.

Wiadomo jest ogólnie, że w skutek zastosowania tych przepisów, wcale nie mała liczba obcokrajowych w Państwie, a mianowicie w Galicyi przebywa, dosyć będzie przytoczyć, że w samym mieście Krakowie jest ich więcej niż 200.

Podania dzienników, które interpelacyę spowodowały, są zupełnie mylnemi; rozporządzeń bowiem zaostrzających postępowanie władz co do wychodźców, nie wydano w ostatnich czasach żadnych, gdyż nie było do takiego zaostrzenia żadnego szczególnego powodu.

Co do wydalania wychodźców z kraju, interpelacya żadnego faktu nie przytacza, dlatego Rząd nie jest w możności skonstatowania okoliczności, któreby podniesienie sprawy tej w sposób w interpelacyi przedstawiony spowodować mogły.

Ażeby postępowanie władz sprawiedliwie osądzić, trzeba rozróżniać wydalenie z kraju wychodźców tu już przebywających, od nieprzypuszczania do Państwa takich obcokrajowych, którzy na wstępie do Państwa przydybani, nietylko nie są w stanie wykazać się legitymacyami przepisanemi, lecz nadto nie dają żadnej poręki co do identyczności osobistej, i co do zabezpieczonego sposobu utrzymania.

Również jak inne mocarstwa, a mianowicie i te, na które interpelacya jako na wzory swobody politycznej wskazuje, stanowczo wzbraniają się dozwalać na swojem terytoryum nagromadzeniu się obcych nie posiadających żadnego stałego utrzymania i żadnych wywodów osobistych, tak też i Austrya nie może poczuwać się do obowiązku przypuszczania bezwarunkowego w granice swoje obcokrajowych, nieposiadających legitymacyj dostatecznych, zwłaszcza że trafiały się nawet pojedyncze przypadki, gdzie pojedyncze osoby przybierały firmę wychodźtwa politycznego, aby ujść przed postępowaniem sądowem z powodu prostej zbrodni.

Jeżeli więc w pojedynczych wypadkach takim osobom niepewnym wstęp do Państwa wzbroniony bywa, nie można to nazwać wydalaniem z kraju.

Przypadki zaś, w którychby wychodźców w kraju za wiedzą władzy już przebywających wydalono, nie wydarzały się w czasach ostatnich zbyt często, a te, które miejsce miały, dotyczą osób, które albo fałszywemi podaniami co do identyczności ich osób władze w błąd wprowadzały, albo przez nielegalne zachowanie się i nadużywając pobyt im dozwolony, niegodnemi się stały takich wyjątkowych względów.

Mianowicie w Krakowie niedawno wydarzył n. p. przypadek, iż wychodźca posiadający pozwolenie pobytu czasowego, z powodu uzasadnionego zarzutu na nim ciążącego, iż przy zajściach lipcowych młodzież do burd ulicznych podburzał, wydalony być musiał.

Rząd przestrzegając sumiennie wolności konstytucyjnej, a mianowicie praw ustawami zasadniczemi zabezpieczonych, nie może z drugiej strony spuszczać z oczu odpowiedzialności swej za ścisłe przestrzeganie warunków, odnoszących sie do dobra ogółu i spokoju publicznego.

Obchodząc się więc w sposób najliberalniejszy z wychodźcami, którzy otrzymawszy pozwolenie pobytu w kraju stosują się ściśle do istniejących ustaw, nie może Rząd przeciw tym, którzy takiej względności okażą się niegodnymi, postąpić inaczej, jak tylko cofnięciem udzielonego pozwolenia pobytu.

Co do obcokrajowych zresztą, którzy wbrew wyrokowi, orzekającemu wydalenie ich z Państwa, bez wyraźnego zezwolenia znowu granice Państwa przekroczyli, odwołać się tylko wypada do postanowienia §. 323. kodexu karnego, który pod tym względem nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Co do interpelacyi, wniesionej na ostatniem posiedzeniu, dotyczącej stanu mostu na Wisłoce, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż ta sprawa już ostatecznie jest załatwioną, ponieważ dotacya dla budowy stałego mostu w tegorocznym budżecie jest zapreliminowaną. Licytacya względem budowania mostu w drodze przedsiębiorstwa już się odbyła, i właśnie temi dniami, w dzień wniesienia interpelacyi, akt licytacyjny przedłożony został Namiestnictwu do zatwierdzenia. A ponieważ rezultat licytacyi jest bardzo korzystny, więc niezwłocznie został potwierdzony i budowa tego tak potrzebnego mostu jeszcze tej jesieni rozpoczętą być może.

Druga interpelacya wniesiona na ostatniem posiedzeniu Wysokiej Izby, odnosi się do sposobu zaspokojenia przez parafian potrzeb kościelnych w razie, gdy takowe z majątku kościelnego pokrytemi być nie mogą.

W tym względzie celem uniknięcia wszelkich nieporozumień i rozdwojeń między parafianami i ich plebanami, żądają szanowni interpelanci, aby c. k. władze, gdy to nie wszędzie uczyniły poprzednio, następnie teraz dały wykaz płatniczy do rąk każdej parafii, ile ma w kwocie pieniężnej na

opędzenie potrzeb kościelnych z liturgią połączonych uiszczać.

Muszę tu najprzód nadmienić, że ścisłe odłączenie majątku i dochodów kościelnych od dochodów parafialnych czyli plebana, tudzież wykreślenie wydatków kościelnych z rubryki wydatków plebana, z równoczesnem przeniesieniem takowych na rubrykę wydatków kościelnych, zaczęto przeprowadzać od roku 1861. w skutek ministeryalnego reskryptu z d. 22. grudnia 1860. r., oznaczającego oraz, iż w razach, gdy dochód kościelny do opędzenia wydatków kościelnych nie wystarczł, parafianie do zaspokojenia dotyczącego ubytku są obowiązani.

Od tego więc czasu przy zrektyfikowaniu inwentarzów kościelnych i parafialnych, bądź to z przyczyny zmiany w osobie plebanów, lub z innych przyczyn przedsięwziętych, uwidocznionym bywa odrębnie majątek i dochody czysto kościelne, oraz kwota ubytku w wydatkach kościelnych, przez parafian zaspokoić się mająca.

Przytoczone w interpelacyi trudności ściągania tegoż ubytku od parafian i zachodzące w tej mierze nieporozumienia, były już przedmiotem odezwy przewielebnego łac. konsystorza lwowskiego do c. k. Namiestnictwa z d. 28. września 1865. r. w skutek której odezwy c. k. Namiestnictwo wydało pod dniem 14. października 1865. r. do l. 54,821 do wszystkich urzędów powiatowych ówczesnego lwowskiego okręgu administracyjnego rozporządzenie normujące jak najściślej sposób postępowania w dotyczących wypadkach, mianowicie na wypadek, jeżeli co do zaspokojenia wydatków kościelnych między plebanem i gminą parafialną dobrowolna ugoda do skutku przyjść nie mogła, w którymto wypadku władza powiatowa jest obowiązaną ubytek zaspokoić się mający, na wcielone do parafii gminy i obszary dworskie podług liczby dusz rozdzielić i każdą gminę i każdy obszar dworski o wypadającej nań kwocie częściowej zawiadomić, i takową przez przełożonego gminy w sposób innych ciężarów gminnych na pojedynczych parafian rozłożyć, od nich ściągnąć i plebanowi doręczyć. Przytem nakazano oraz urzędom powiatowym, aby w takich wypadkach dochodzono, czyli i w jakiej mierze potrzeby kościelne nie są pokryte przez dobrowolne datki, bądź to w pieniądzach, bądź w naturze, na ten cel uiszczone, aby na konkurencyę li tylko ściśle potrzebną kwotę ubytku nałożono.

Oraz polecono urzędom powiatowym, aby przy dotyczących rozprawach i innych sposobnościach pouczały gminy, że datki te nie są przeznaczone na utrzymanie plebana, lecz li tylko na opędzenie kosztów połączonych z liturgią i funkcyą duchowną, jeżeli pleban w tym celu żadnych innych dochodów nie pobiera i jeżeli oddzielone od majątku parafialnego dochody kościelne, pod osobnym zawiadywaniem prowizorów kościelnych zostające, nie wystarczają. Sprawa więc poruszona interpelacyą dostatecznie jest unormowaną w wschodnich powiatach kraju, należących do byłego okręgu administracyjnego lwowskiego, i właściwie nie pozostaje nic więcej, jak wydanie równobrzmiącego rozporządzenia do zachdnich powiatów byłego krakowskiego okręgu administracyjnego, tudzież zakomunikowanie tegoż rozporządzenia wszystkim wielebnym konsystorzom w kraju, celem poinformowania odpowiedniego księży plebanów, co też niezwłocznie się stanie. Aby zresztą życzeniu szanownych interpelantów ile możności zadosyć uczynić, zarządzi c. k. Namiestnictwo równocześnie, aby starostwa powiatowe w każdym wypadku zrektyfikowania inwentarza kościelnego lub wykazów dochodowych, nie oczekując inicyatywy ze strony dotyczącego księdza plebana, podały do wiadomości parafian wypadający nań ubytek w wydatkach na potrzeby kościelne z równoczesnem zawezwaniem do zaspokojenia tegoż ubytku.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem komisyi administracyjnej o szkole weterynaryi. Sprawozdawcą jest p. Skrzyński.

P. Skrzyński (z mownicy). Dla ułatwienia dyskusyi nad niektóremi artykułami uchwały przez Wydział krajowy wniesionej, przypomnę co dotychczas zostało uchwalonem: Artykuł 1. uchwalony został według brzmienia wniosku Wydziału krajowego. Artykuł 2. według wniosku posła Weigla w ten sposób, że zakład naukowy będzie szkołą krajową publiczną. Art. 3. dosłownie według wniosku Wydziału. Artykuł 4. w całości według wniosku komisyi administracyjnej. Potem rozpoczęto dyskusyę nad art. 5. i do stanowczej uchwały nie przyszło; dziś więc jest na porządku dziennym uchwalenie art. 5. (patrz allegat IX.). Komisya uwzględniając poprawki, które do tego arty-

kułu były, wniesione oraz to co z powodu III. komisyjnego wniosku było powiedzianem, który był przedmiotem dyskusyi na poprzedniem posiedzeniu, uznała potrzebę zmienić art. 5. tejże uchwały i odnośny wniosek przedkłada dziś Wysokiemu Sejmowi (czyta) „art. 5. Wydziałowi krajowemu poleca się ostateczne ułożenie i postanowienie planu i rozkładu nauki w szkole weterynaryi, oraz zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne do wprowadzenia tejże szkoły w życie.“ Tutaj niektóre poprawki zostały uwzględnione, lecz dodatku, jaki do tego artykułu stawiał poseł Majer, mianowicie, ażeby dodać „z uwzględnieniem projektu przez komisyę krakowską Wydziałowi krajowemu przedłożonego“, komisya nie umieściła i na niego zgodzić się nie mogła, gdyż nie widziała potrzeby dawania wskazówek Wydziałowi i niejako ograniczania go, i to do tego elaboratu, który Sejmowi jest nieznany; gdy jednakże, polegając na zdaniu szanownego posła, komisya jest przekonaną, że elaborat ten jest rzeczywiście cenny, więc komisya poleciła mi tylko, ażebym w jej imieniu wyraził życzenie w Izbie, by Wydział raczył uwzględnić elaborat komisyi krakowskiej, jeśli wypracowanie planu poruczonem mu zostanie. Innego wniosku na piśmie nie ma do artykułu 5., tylko jeden dodatek, poparty przez posła Majera, był postawiony, który jak już nadmieniłem, we wniesionym artykule przez komisyę uwzględnionym nie został. Teraz przychodzi pod dyskusyę ten artykuł 5., który tak brzmi (czyta powtórnie jak wyżej).

W tej chwili jednak pan sekretarz podał mi wniosek p. Czerkawskiego, dotyczący 5. artykułu. Wniosek brzmi (czyta): „Sejm poleci Wydziałowi krajowemu ułożenie statutów tej szkoły, których zatwierdzenie w drodze ustawodawczej zastrzega się“.

Jakkolwiek ten wniosek nie dany jest na piśmie i nie był w komisyi, jednakowoż wiedzieliśmy treść i dążność jego, mogę w imieniu komisyi powiedzieć, że jesteśmy przeciw temu wnioskowi, gdyż to byłoby odroczeniem tej sprawy aż do przyszłego uchwalenia statutu przez Sejm. Komisya zaś sądziła, że nie można upoważniać Wydziału krajowego do takiego kroku odraczającego całą sprawę. Statut taki, czyli plan, może być przez Wydział krajowy wyrobiony i właściwej władzy do zatwierdzenia podany, a potem na mocy zatwierdzonego takiego statutu szkoła będzie urządzoną i dalej jako publiczna uważaną. Wniosek p. Majera jest dodatkiem, Czerkawskiego zaś jest zmianą myśli całej uchwały, bo tu chcemy poruczyć wszystko Wydziałowi, do ostatecznego wykonania, a p. Czerkawski chce aby poruczyć Wydziałowi wyrobienie statutów, a następnie, aby te statuta były przedłożone Sejmowi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zdaje mi się, że sprawozdawca oświadczył, iż jakkolwiek we wniosku sformułowanym przez komisyę administracyjną nie ma wzmianki o moim dodatku, wszelako komisya uznała, że Wydziałowi krajowemu wypadnie polecić uwzględnienie tego wniosku. Gdyby tak było, stałoby się zadość mojemu życzeniu. Wszelako ponieważ niepewny jest wypadek wotowania ze względu na dodatek, albo raczej zmianę podaną przez p. Czerkawskiego, przeto z tego powodu muszę tu nadmienić, co zresztą odnosiłoby się do względu formalnego—że gdyby przypadkiem po wprowadzeniu pod wotowanie wniosku p. Czerkawskiego wniosek tegoż się utrzymał, w takim razie moja poprawka byłaby zbyteczną; uczyniłem ją dlatego, że jak dotąd rzeczy stoją, Izba żadnej nie ma wskazówki do utworzenia sobie pojęcia o zakresie szkoły, której wychowańcom ma przecież przyznać pewne prawa i kwalifikacye. W tem zatem trudnem położeniu — odwołując się do projektu krakowskiego złożonego Wydziałowi, projektu opracowanego przez osoby rzeczy świadome i przez też właśnie Wysokiej Izbie polecanego, sądziłem, że tym sposobem zachodzącej obecnie trudności zaradziłoby się dostatecznie.

Gdyby atoli utrzymał się wniosek p. Czerkawskiego, wniosek mój, jak powiedziałem, stałby się zbytecznym, Izba bowiem mając przed sobą opracowany statut zamierzonej szkoły, ocenić będzie mogła o ile odpowiada on jej oczekiwaniu, bez względu na to, czy w nim uwzględniono albo pominięto projekt wypracowany w Krakowie.

Dlatego, jeżeli przyjdzie do wotowania, prosiłbym, aby przed moją poprawką postawiony był wniosek p. Czerkawskiego pod głosowanie.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Zarzuty uczynione przez szanownego referenta przeciw postawionej przezemnie poprawce, zupełnie mnie nie przekonały, a zatem dziś powtórnie muszę stanąć w jej obronie. Moja poprawka dąży do tego, aby statut założyć się mającej szkoły przyszedł najpierw pod uchwałę Sejmu, a następnie przedłożono go do wyższej sankcyi, tj., aby przyjęty był w drodze ustawodawczej. Nie będę wchodził w te powody, które przez innych panów zostały wyłuszczone, powody czerpane przedewszystkiem ze względu tego, że Wysoka Izba nie może powziąść stanowczej uchwały co do urządzenia tej szkoły i jej dotacyi, jak długo nie będzie wiedziała, jaką ta szkoła ma być, jakich uczniów ma przyjmować i jakich wychowańców ma wydawać. Jak mówię, tych powodów, które dla mnie są aż nader jasne, tu dalej przytaczać nie będę. Zastanowię się tylko pokrótce nad innemi przytoczone motywami, które podług mego przekonania przemawiają za moją poprawką. O jednym z tych powodów napomknąłem już na ostatniem posiedzeniu, a jestto powód czerpany ze względu na ustawę, nam także przez Wydział krajowy i komisyę do uchwały przedłożoną, ustawę, mocą której mają być wychowańcom tejże szkoły nadane pewne prerogatywy, pewne przywileje, a mianowicie prawo wykonywania swej sztuki publicznie.

Już mówiłem ostatnią razą, że niemożebną rzeczą jest spodziewać się, aby Rząd wykonanie sztuki leczenia przez wychowańców tej szkoły protegował i brał na swoją obronę, jak długo nie będzie miał przekonania, że ci wychowańcy nabrali dostatecznej nauki. Więc zależność od tej ustawy zdaje mi się jest tu głównym powodem, że statut powinien być Sejmowi pod uchwałę oddany, a następnie do wyższej sankcyi przedłożony. Jednak słyszałem tu niektóre zarzuty, że ani taka ustawa nie jest niezbędnie potrzebną, a więc i bez statutu tego i bez jego przedłożenia przed Izbę obejść się może. Zdania pod tym względem mogą być rozmaite, mnie się zaś zdaje, że opinia ta zawiera w sobie sprzeczność. Wszakże panowie uchwalili na ostatniem posiedzeniu, że ten zakład ma być szkołą publiczną. Cóż to znaczy? Oto znaczy to, że będzie ta szkoła wystawiała dyplomy, świadectwa, które mają mieć urzędową powagę. Prawo i wykonawca tegoż, urząd, ma powagę tych świadectw i dyplomów wziąść w swoją obronę. Jeżelibyśmy więc odstąpili od tej myśli, żądania od ustawodawstwa potwierdzenia tej szkoły, — od Rządu i korony, to tem samem wyrzeklibyśmy się charakteru publiczności tej szkoły. Szanowny p. sprawozdawca napomknął tu, że ta droga da się ominąć w ten sposób, że Wydział ułoży program nauki, czyli (jak się sprawozdawca wyraził) plan nauki i przedłoży go potem do zatwierdzenia sankcyi centralnego rządu, Ministerstwu i w ten sposób ta dłuższa droga uchwały Sejmu i przedłożenia do sankcyi zostanie ominięta.

Ja muszę się przyznać, że ta droga nie zdaje mi się dosyć parlamentarną, i zdaje mi się przeciwną naszym pojęciom o prerogatywach Sejmu, słowem nie na czasie. Mój wniosek dąży do tego, ażeby statut otrzymał zatwierdzenie Wysokiej reprezentacyi krajowej; zdania przeciwne zaś dążą do tego, ażeby na wniosek Wydziału tylko władza administracyjna zatwierdziła ten statut, więc daje jej także prawo zmieniać ten statut wedle własnego upodobania, modyfikować go i tym sposobem zaoktrojować krajowi zakład, może wbrew jego życzeniu i wbrew jego wyobrażeniu. Droga przezemnie proponowana jest, zdaje mi się, o wiele stosowniejszą, niżeli ta, o której szan. p. sprawozdawca wspomina.

Jednakowoż są także inne powody, które za moim wnioskiem przemawiają. Pominąwszy wzgląd na tę ustawę i na charakterystykę publiczną tego zakładu, na której nam wszystkim zależy, są jak mówiłem jeszcze inne względy, które jak najsilniej za moim wnioskiem przemawiają. Otóż ma być zaprowadzony zakład szkolny dla nauki weterynaryi, zakład publiczny, w którym interesowane będą rozmaite stany mieszkańców kraju, a nareszcie przedewszystkiem ci profesorowie, którzy w zakładzie mają być umieszczeni. Profesorowie mianowani przy tym zakładzie będą musieli otrzymać pewne prawa. Te prawa będą musiały im być zabezpieczone, jakoto: prawo do emerytury, prawo do pensyi dla dzieci i żon na przypadek ich śmierci. Takiego zabezpieczenia nie będzie, jeżeli statut nie będzie uchwalony i zatwierdzony przez reprezentacyę krajową. Jeżeli wysokość pensyi, prawo zaopatrzenia żon i dzieci zasadzać się będzie tylko na prostem postanowieniu Wydziału, jeżeli nareszcie to tylko zależeć będzie od corocznego uchwalenia budżetu krajowego. Przyznać każdy musi, że to nikogo z tych profesorów, z tych ludzi, nie zaspokoi i nareszcie nie zabezpieczy. Jakże łatwo być może, że Wysokiej Izbie w jednym lub dru-

gim roku nie podoba się uchwalenie tych pozycyj, bo nie zasadza się ona na żadnej ustawie, na żadnym prawie, natenczas zakład przez nas zamierzony rozpadnie się, a ludzie, co wiernie pracowali przy zakładzie, zawisną w powietrzu bez utrzymania i pewności. Statut uchwalony tutaj uważam jako kontrakt zawarty z krajem i między tymi osobami. Dla tej już pewności powinniśmy żądać, aby statut był tu w Izbie uchwalony. Niektórzy z szanownych mowców, na ostatniem posiedzeniu głos zabierając, powtarzali, że ułożenie statutu jest teraz niemożebnem, bo nie mamy ludzi specyalnych, i dopiero gdy ci profesorowie szkoły weterynaryi się zbiorą, będzie można za ich porozumieniem statut ułożyć. Już powiedziałem ostatni raz, że w tem jest niejaki błąd, że mówi się tu o jakimś planie a nie o statucie, statut nie wymaga żadnych specyalnych wiadomości takich, jakich wymaga programat naukowy.

Ja podług tego, co zawiera sprawozdanie Wydziału krajowego, i podług tego, co nadmienił p. Majer, że do ułożenia tego statutu jest materyału poddostatkiem, konstatuję, że statut mógłby być ułożony i uchwalony przed otwarciem szkoły.

Jeszcze odpowiem na jeden zarzut, wyrzeczony przez szanownego sprawozdawcę. Powiedział on, że tym sposobem otworzenie szkoły weterynaryi musiałoby być przynajmniej na rok odroczonem; a inni panowie powiedzieli, że jest to brak zaufania względem Wydziału krajowego, jeżeli my się na niego nie chcemy spuścić i konkludują, że należy to Wydziałowi krajowemu zostawić, nie troszcząc się o nic więcej. Moi panowie, podług mego wniosku nam nie grozi ani jedno, ani drugie, bo mój wniosek dąży do tego, aby ostateczne uchwalenie statutu było pozostawione Sejmowi.

Prowizoryczne wprowadzenie zaś tej szkoły w tym roku jeszcze jest możebnem. Ja nic nie mam przeciw temu, aby ta szkoła już w tym roku była wprowadzoną podług wyobrażenia Wydziału krajowego, ale wymagam koniecznie i uważam za potrzebne, aby na przyszłą kadencyę statut był opracowany przez Wydział, i aby nam był do zatwierdzenia przedłożony, przez co otrzymamy stałą podstawę tej szkoły.

Zdaje mi się, że tym sposobem zbiłem drugi zarzut, jakobym wyraził jakąś nieufność względem Wydziału krajowego, — której zupełnie nie mam, — jeżeli oświadczyłem się za tem, ażeby prowizoryczne wprowadzenie tej szkoły rzeczywiście w tym roku jeszcze do skutku przyszło.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Główne zarzuty, jakie uczynił p. Czerkawski przeciwko wnioskowi komisyi były: że Sejm nie mając statutu przed sobą, i nie uchwaliwszy statutu, nie może dostarczyć funduszu i dać go na urządzenie tej szkoły i na jej utrzymanie. Jednakowoż panowie, Sejm już to zrobił, bo Sejm w artykule 3. swojej uchwały dał fundusz na urządzenie tej szkoły, a w artykule 4. postanowił stałą dotacyę dla niej; a więc to nie może być powodem, aby dziś kazał sobie przedkładać statut, nie jest powodem, dlaczego by dziś Sejm miał polecać Wydziałowi krajowemu przedłożenie sobie statutu, bo przez to odkłada urzeczywistnienie rzeczy. Drugi zarzut, jaki poseł Czerkawski komisyi administracyjnej robi i czem swój wniosek uzasadnia jest, że dopóki nie będzie statut znany, dopóty nie możemy żądać, ażeby uczniom tej szkoły przyznane były jakiekolwiek prawa, i ażeby Rząd brał uczniów tej szkoły w opiekę. W części może i ja podzielam to zdanie, i dlatego do przełożonej przez Wydział krajowy i przez komisyę ustawy o wykonywanie praktyki weterynarskiej, przyznaję się, że nie przywiązuję żadnej wagi, ale znajduję, że ustawy tej dziś zupełnie nie ma potrzeby. Ale ten wzgląd bynajmniej by mnie nie mógł skłonić do zdania, iż dlatego, że nie mogąc ustawy uchwalić, na późniejsze założenie szkoły mamy odkładać. Dalej utrzymuje p. Czerkawski, że bez ustawy i bez sankcyi korony, ta szkoła nie może mieć charakteru szkoły publicznej. Otóż ja sądzę, że o tem dało by się długo i dużo mówić, a p. Czerkawski nie dowiódł, że bez ustawy ta szkoła nie mogłaby mieć charakteru szkoły publicznej. Ja do wyrazu „szkoła publiczna“ być może że przywiązuję inne znaczenie, niż on; mnie się zdaje, że szkoła może być publiczną i krajową bez ustawy sankcyonowanej przez Najjaś. Pana, którąby zawierała postanowienie co do statutu tej szkoły. Zupełnie wszakże dzielę przekonanie p. Czerkawskiego, że bynajmniej nie jest potrzebne zatwierdzenie tego planu przez władze administracyjne, jakto się wy-

raził szanowny sprawozdawca, którego zdania oczywiście nie podzielam. Mnie się zdaje, że zatwierdzenia tutaj żadnego nie potrzeba, że kraj ma zupełne prawo polecić Wydziałowi krajowemu i powiedzieć: „załóż taką szkołę“, i Wydział krajowy będzie miał obowiązek założyć taką szkołę, a Rząd nie będzie mógł się temu sprzeciwić i nie będzie mógł założyć swego veto: szkoła będzie założona, uczniowie będą się uczyć, a następnie pokaże się, jakie prawo uczęszczający do tej szkoły będą mogli mieć w wykonywaniu praktyki weterynaryjnej. Dalej p. Czerkawski poparł swoje zdanie tem, że bez ustawy profesorowie nie będą mogli nabywać takich praw, któreby i n samym, ich żonom i dzieciom dawało uprawnienie do żądania pewnej pensyi itd. W tym względzie zupełną ma słuszność p. Czerkawski, ale nie widzę, aby to było koniecznym warunkiem. Założenie takiej szkoły, mnie się zdaję, że i bez takiego postanowienia, któreby nadawało profesorom, ich żonom i dzieciom pewne prawa, może być do skutku przyprowadzone. Dopiero gdy szkoła będzie założona, mojem zdaniem, będzie na czasie, aby się Sejm zastanowił, o ile szkoła ta jest odpowiedną i o ile nauczycielom mogą być przyznane takie prawa. Ja sądzę, że daleko lepiej Sejm by sobie postąpił, jeżeliby uchwalał tę rzecz wtenczas, jak będzie miał o praktycznej pożyteczności szkoły przekonanie, niżli gdyby uchwalał naprzód, zanimby jeszcze miał to przeświadczenie. W końcu powiedział szan. p. Czerkawski, że on nie chce przez to odwlekać założenia tej szkoły, chce tylko dać Wydziałowi krajowemu upoważnienie założenia tej szkoły, że tak powiem, prowizorycznego. Gdyby to zdanie było p. Czerkawskiego i gdyby rzeczywiście to zdanie wyrażał jego wniosek, to przyznaję, że przeciwko temu zdaniu nie miałbym nic do zarzucenia, bo sądzę, że jeżeli Sejm da upoważnienie Wydziałowi krajowemu do wprowadzenia w życie takiej szkoły, to przez to czy wniosek p. Czerkawskiego będzie przyjęty czy nie, Sejm krajowy bynajmniej nie pozbywa się prawa wzięcia tej rzeczy pod swoją rozwagę, i zrobienia jej przedmiotem swych obrad, uchwalenia stałej dotacyi dla szkoły, i uchwalenia postanowień co do emerytury nauczycieli.

Mnie się zdaje, że prawa przyznania czy nieprzyznania, tego prawa Sejm nie pozbędzie się nigdy. Z natury rzeczy wypływa, że jeżeli Wydział krajowy będzie upoważniony, choćby w części do wypracowania prowizorycznego tej szkoły statutu, a statut będzie tej szkole udzielony, Sejm będzie najzupełniej w prawie, czy to z inicyatywy pojedynczych członków, czy w skutek sprawozdania Wydziału krajowego, który oczywiście będzie obowiązany zrobioną rzecz przedłożyć, Sejm będzie mógł ostatecznie uchwalić, albo powiedzieć: ja jeszcze teraz chcę zostać przy prowizorycznej szkole, bo ta rzecz nie jest jeszcze dostatecznie wżyta albo wyjaśniona. Wszak i dziś stałego funduszu dla szkoły uchwalić nie chcemy. Więc ja sądzę panowie, że dziś wniosku posła Czerkawskiego przyjmować nie możemy i nie potrzebujemy, jeżeli w tym celu jest postawiony, aby Wydział krajowy prowizorycznie tę szkołę założył. Jeżeli zaś celem tego wniosku jest, żeby Wydział krajowy nie miał prawa wprowadzenia tej szkoły w życie, dopóki ostateczny statut nie będzie uchwalony, to tembardziej sądzę, żebyśmy nie przyjmowali wniosku posła Czerkawskiego, bo to znaczyłoby odłożenie tej sprawy na później.

P. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Najważniejszym powodem przemawiającym za przyjęciem wniosku komisyi jest, przyspieszenie założenia tej szkoły. Ale ponieważ ten argument już przytoczono tu, przeto go pomijam. Chcę tylko do odpowiedzi posła Grocholskiego posłowi Czerkawskiemu dodać kilka słów.

Tu idzie rzecz tylko o zasadę wprowadzenia w życie tej szkoły. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że uchwała Sejmu, że sankcya jakakolwiek nie nadaje jeszcze rękojmi, że uczniowie tej szkoły wyjdą uzdolnieni. Żadna sankcya nie daje szkole pewności, że uczniowie z niej wychodzący będą dostatecznie wydoskonaleni, i będą zasługiwać na zaufanie kraju. Przypominam p. Czerkawskiemu, że nie statuta i ustawy sankcyonowane stanowią doskonałość szkoły, lecz ludzie, którzy w tej szkole uczą i duch jaki w tej szkole panuje. Tego ducha ani ludzi, żadna uchwała i żadna sankcya nie da. Takich ludzi musi dać wykształcenie; szkoła będzie dobra, jeżeli ludzie będą do tego odpowiedni. Wszakże widać, że wszystkie szkoły u nas zawsze spoczywały na legalnych podwalinach sankcyi, i czujemy to bardzo dotkliwie.

Co do owych urzędowych sankcyj, zwrócić muszę uwagę panów tylko na jednę instytucyę, to jest na Ecôle politechnique w Paryżu, która nie jest żadną urzędową szkołą, a która wydaje techników i inżynierów najzdolniejszych w całym świecie.

Więc ja żadnych sankcyj, żadnych ustaw ministeryalnych dla szkoły nie potrzebuję, jeżeli ludzi zdolnych do jej zarządu znajdziemy.

Zarzucił poseł Czerkawski, że także oddaniem tej szkoły Wydziałowi krajowemu, upoważnilibyśmy niejako Wydział do wprowadzenia potrzebnych zmian w tej szkole. Nie widzę, iżbyśmy przez to nie mogli żadnych otrzymać korzyści, wszak tą drogą najłatwiej będzie zaradzić złemu, które w takiej szkole zagnieździć się może. Gdyby tak nie było, to każda modyfikacya musiałaby się zawsze do Sejmu zwracać, i szkoła musiałaby czekać na poprawę złego, a tymczasem złe by się jeszcze więcej krzewiło.

Zresztą p. Grocholski dowiódł dostatecznie, że Sejm nie zrzeka się prawa ani możności wpływania i zachowania sobie wpływu na szkołę i na jej urządzenie, który się Sejmowi należy. Co do emerytury, to zapewne, że dziś względy p. Czerkawskiego zasługują na uznanie, jednakże sądzę, że ten system od dawnych czasów istniejący nie jest tak zbawienny, ani dla tych, którzy płacą, ani dla tych, którzy z niego korzystają i zastąpionym być powinien zupełnie innym sposobem wynagrodzenia pracy sowitego, tak aby człowiek oszczędny mógł sam zapewnić los wdowie i dzieciom. Emerytura prowadzi często do nadużyć: są tacy, którzy usuwają się dla emerytury, a są i tacy, których usuwają, aby im nie dać emerytury. Za takim systemem nie byłbym ani niechciałbym, aby w ten sposób przeprowadzono tę myśl.

Z tych względów zalecam Wysokiej Izbie do przyjęcia artykuł 5. projektu wydziałowego, który w teraźniejszem brzmieniu obejmuje w sobie artykuł III. wniosku komisyi administacyjnej.

Marszałek. Czyż nikt więcej głosu nie żąda?

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Poprzednim mowcom na dwa punkta chcę tylko odpowiedzieć.

Powiada p. Wodzicki, że wartość szkoły nie zależy od statutu, tylko zależy od ducha w tym zakładzie panującego i od osób, którym wykonanie programu naukowego jest powierzone. Najzupełniej zgadzam się z p. Wodzickim, jednakowoż panom może wiadomo każdemu, że zorganizowany zakład winien być urządzony podług pewnego planu. Jużci ten zakład, a mianowicie ta szkoła, nie będzie zbawiennym natchniona duchem, która nie jest oparta na pewnym planie, która nie jest oparta na pewnym programacie, czyli jak ja się tu wyrażam, która nie jest oparta na statucie. Duch i wartość szkoły na tem zależą, aby do pewnego wytkniętego celu prowadziła środkami, które do tego celu prowadzić zdołają.

Wyszukiwanie tych celów i użycie innych nie może być zostawionem dowolności pojedynczych osób, tylko te środki muszą być z góry wytknięte, określone, a wtenczas każdy, kto ten program czy statut przeczyta, odgadnie dążenie jego i oceni prawdopodobieństwo, ażali ten instytut może doprowadzić do tego celu, dla którego jest założonym. Łatwo być może, że przy najlepszym statucie szkoła jest nieudałą i nie ma wartości, ale nie mogę sobie wyobrazić dobrej szkoły, któraby nie miała planu.

Więc powracając jeszcze raz do statutu, utrzymuję, że norma dla szkoły koniecznie jest potrzebną, i twierdzę, że szkoła bez planu musi być koniecznie złą.

Chodzi także o to, aby ci, którzy zabezpieczyli tej szkole pewne stanowisko i życie publiczne, mieli jakąkolwiek gwarancyę, że ta szkoła swojemu celowi odpowie. Potrzeba jest takiej gwarancyi dla Sejmu, potrzeba tej gwarancyi dla tej władzy, która będzie bronić prawa tego zakładu. Być może, jak mówiłem, że ta szkoła nie dopisze naszym zamiarom, to przynajmniej przedłożony statut da podstawę do obmyślenia w drodze prawodawczej, co ta szkoła ma zdziałać.

Moi panowie! w tym względzie twierdzenie p. Grocholskiego zdaje mi się, że w oczach panów wszystkich nie będzie sprzecznem z mojem zapatrywaniem się, bo w całem przemówieniu posła Grocholskiego nie można nic innego dopatrzyć, jak tylko, że uznaje on potrzebę tego statutu i uznaje potrzebę dania reprezentacyi krajowej pe-

nej gwarancyi, jaka ta szkoła będzie, i że będzie odpowiadać swojemu celowi.

Poseł Wodzicki mówił także o emeryturze i powiedział, że się nie zgadza z tym systemem, jest owszem tego zdania, że lepszem jest sowite wynagrodzenie profesorów i ludzi, którzy będą pracować przy tej szkole, a nie postanawianie emerytury, jednakowoż sam dodał, że w tej kwestyi dziś rozstrzygać nie chce. Ja idę za myślą p. Wodzickiego i przypuszczam, że lepszym jest system, który zabezpiecza sowite wynagrodzenie bez widoków emerytury, jednakże i takie wynagrodzenie winno być zabezpieczone pewnym statutem, winno opierać się na pewnej ubezpieczającej prawnej podstawie, i daleko będzie pewniejszem jeśli będzie się opierać na uchwale sejmowej, aniżeli jeźli pozostawionem zostanie dowolności władzy administracyjnej, chociaż z łona reprezentacyi krajowej wyszłej. A zatem, moi panowie, ja nie widzę, ażeby przemowy moich przeciwników zbijały moje twierdzenia i wnoszę w interesie sprawy, ażeby Wysoka Izba przystąpiła do mojego wniosku.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja tylko parę słów z powodu wzmianki o zabezpieczeniu tej szkoły chcę nadmienić; nadzwyczaj zgadzam się z tem co p. Wodzicki powiedział, że żaden statut, żadne uchwały itp. szkoły dobrej nam nie stworzą; to jest pewnik. Konstatuję, że mimo najlepszego statutu szkolnego szkołą dobra być nie może, skoro skład jej nie jest dobrym.

Ale jeżeli przytoczył nam na przykład szkołę w Paryżu, we Francyi, z której najznakomitsi ludzie wychodzą, to mam zaszczyt powiedzieć, że tam profesorów nie po 1.400. złr. jak tutaj proponowano, płacą, ale mają oni daleko wyższe pensye. Właśnie z tego powodu przemawiałem na ostatniem posiedzeniu zatem, ażeby na to wszystko co potrzebnem jest na wprowadzenie szkoły w życie zezwolić, wprowadzenie szkoły jako rzecz przygotowawczą uważać, aby zezwolić na potrzebne fundusze, i zadekretować taką szkołę,—jednakże aby urządzenie tej szkoły odłożyć nadal, aby Sejm uchwalił później plan i kosztorys szkoły, czyli jak p. Czerkawski wnosi, aby statut był uchwalony.

To była moja myśl; bo jak Wydział krajowy będzie upoważniony, to niby do następnego Sejmu będzie szkoła, — a tymczasem wszystkiego będzie szkoda. Parturiunt montes! Będzie szkoła i naczelnik jej, który będzie miał 1,400 guldenów, lecz statutu, jeźli nie będzie, — to wątpię czy będzie szkoła doskonałą; i dla tego przemawiam za wnioskiem posła Czerkawskiego.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Skrzyński. Ponieważ p. Majer postawił ewentualny wniosek, dlatego nad nim się nie będę zastanawiał. dopiero gdyby wniosek p. Czerkawskiego nie był przyjęty, a on stawiał swoją poprawkę do wniosku komisyjnego. Co się tyczy wniosku p. Czerkawskiego, to sądzę, że trzeba jeszcze raz go przeczytać, bo przy dłuższej dyskusyi nie jeden z panów posłów zapomniał jego brzmienie. (Czyta wniosek p. Czerkawskiego.)

Jeżeliby według tego wniosku artykuł 5. był napisany, toby właśnie wszytko to, co osiągnąć chcemy, było usunięte; bo my chcemy aby nie tylko plan ułożyć, ale zarazem ułożywszy go i uzyskawszy zatwierdzenie władzy, jakiego potrzeba, szkołę urządzić i w życie wprowadzić, gdyż inaczej nie będzie wprowadzoną. Główny zarzut, jaki uczynił p. Czerkawski komisyi, jest mianowicie ten, że wniosek jej nie jest parlamantarny, że nie ma podstawy w ustawie krajowej, że przeto ten zakład nie miałby pewności, na którejby można budować i do którejby ludzie pracy z zaufaniem przystępywali. Ja sądzę, że nie może być w tym statucie nowych rękojmi od tych, jakie się znajdują w tej uchwale, która przyjętą została; przecież mówi ona wyraźnie, jaki ma być zakład, dalej że ma być szkołą publiczną krajową, a więc instytucyą taką, która daje rękojmię tak dla publiczności, jakoteż i dla tych, którzy tam będą. Dalej ustanowiliśmy źródła na jej założenie, dalej koszta na jej utrzymanie, teraz zaś jeszcze chcemy uchwalić, że z polecenia i upoważnienia Wysokiego Sejmu, jako władzy ustawodawczej, ma się Wydział zająć ułożeniem planu naukowego i przeprowadzeniem tegoż. Otóż sądzę, że jeżeli Wydział krajowy dokona tego a na mocy tego przez niego ułożonego statutu szkoła będzie założona, to nie można powiedzieć, że nie ma podstawy w ustawodawstwie krajowem, bo ona się oprze już na tej uchwale, i

na upoważnieniu, które Sejm daje Wydziałowi. Jest praktyka w innych Sejmach w takich sprawach, że poleca się Wydziałowi krajowemu ułożenie, przeprowadzenie i wystaranie się o sankcyą dla pewnych ustaw, które tego wymagają. Nie sądzę przeto, żeby ten zakład nie miał podstawy w ustawodawstwie krajowem. Co się tyczy tego, że nie będzie dawał tej rękojmi nauczycielom co do emerytury itp., jak to wymaga p. Czerkawski, toć przecież nie należy to do planu samego, a wniosek o emeryturze może być w następnym roku podany.

Więc to niczemu nie przesądza i można być pewnym, że taki plan emerytury będzie przedłożonym, bo w naszym kraju ogromna jest do tego pochopność.

Dalej mówił p. Czerkawski, że ta szkoła mogłaby się prowizorycznie urządzić; ja mogę na to tyle odpowiedzieć, że takie prowizoryum byłoby zmarnowaniem naszych i tak nie bardzo obfitych funduszów i wystawieniem się na to, że ten prowizoryczny zakład nie miałby tych podstaw ani rękojmi, jakieby dawał ten, któryby na podstawie pewnych statutów był założony. My wiemy dobrze, co to są prowizoryczne zakłady.

Trwają one długie lata, ale trwają bez korzyści. I ten mógłby trwać lata, ale zmarnowalibyśmy tym sposobem część funduszów przeznaczonych, a potem dopiero okazałoby się, że nie był dobrym. To, że bez statutu zakład nie może być dobrym, to jest pewna, ale my też tego nie przypuszczamy; aby był bez statutu, tylko my sądzimy, że droga najnaturalniejsza jest ta, że najpierw Wydział krajowy plan ułoży, potem tę uchwałę wraz z planem poda do sankcyi,—a plan podobno nie potrzebuje nawet sankcyi.

Ta szkoła bynajmniej nie będzie jeszcze usunięta zpod kontroli władzy ustawodawczej i nie będzie pozostawać tylko pod kontrolą administracyi i zarządu, ale nawet będzie mogła być w swojej organizacyi zmienioną, jeżeli ktoś wniesie zmianę, lub jeżeli Sejm lub Wydział krajowy uzna za stosowne, taką zmianę zrobić. Będziemy do tego też mieli sposobność przy wotowaniu każdorocznych wydatków na tę szkołę, przy budżecie krajowym. Nie sądzę, abym więcej potrzebował rozwodzić się nad tem, gdyż co było do powiedzenia, to już powiedzieli pp. Grocholski i Wodzicki. Nie mogę jak tylko w interesie tej sprawy polecić Wysokiemu Sejmowi, aby raz uchwalił tę ustawę i temu prowizorium, które już trwa 46 lat, raz koniec położył. Zresztą pozwolę sobie jeszcze zrobić uwagę, co do tej drogi parlamentarnej, czysto parlamentarnej, którą poleca p. Czerkawski My tak krótko tą drogą chodzić możemy, że wątpię, abyśmy idąc tą drogą daleko zaszli.

Więc zdaje mi się, że możemy cokolwiek zwolnić się od tej drogi czysto parlamentarnej i wejść na inną, na której mamy więcej czasu.

Mamy bardzo wiele do czynienia. Same przedłożenia rządowe, które winne iść na porządek przed wszystkiemi innemi, zawierają kilkaset paragrafów, a chcąc się nad każdym zastanowić, to zdaje mi się, że gdybyśmy tu byli niewiem jakiemi mędrcami, to nie moglibyśmy podołać, a cóż dopiero, jeżeli będziemy tyle czasu trawili na rzeczy mniejszej wagi, a co do których możemy mieć zaufanie w Wydziale krajowym, że bez szkody kraju tę rzecz przeprowadzi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Przedewszystkiem nad wnioskiem p. Czerkawskiego; jeżeli się ten wniosek nie utrzyma, natenczas poddam pod głosowanie wniosek p. Majera.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek p. Majera jest tylko dodatkiem do wniosku komisyi.

P. Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Jeżeli upadnie wniosek p. Czerkawskiego, natenczas z porządku rzeczy winna przyjść pod głosowanie propozycja komisyi, bo wniosek p. Majera jest tylko dodatkiem na ten wypadek, gdyby się utrzymał wniosek komisyi.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że ja na ostatniem posiedzeniu ten wniosek czyli poprawkę postawiłem do art. III. wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Czy Szan. poseł przytem dziś chce się utrzymać? Teraz jest mowa o artykule 5.

Marszałek. Art. III. komisyi nie będzie podany pod głosowanie. Dziś jest on zlany w jedna całość z art. 5.

Sprawozdawca p. Skrzyński. My nie możemy przesądzać, czy Sejm będzie chciał czy nie będzie chciał art. III. Wniosek kom. administracyjnej wnosi, aby go opuścić; poprawka p. Czerkawskiego jest taka: (czyta) „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoly, którego zatwierdzenie w drodze ustawodawczej zastrzega sie."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Czerkawskiego zechce powstać, (większość) — jest przyjęty.

P. Skrzyński. Skoro przyjęty artykuł 5. według wniosku p. Czerkawskiego, zachodzi teraz pytanie, czy Sejm zechce rozprawy nad wnieskiem III. komisyi, który nie jest uchwalony. Wniosek komisyi brzmi:

(Czyta go.)

To jest wprawdzie złaatwione, ale nie załatwionem jest, czy mu poruczono przeprowadzenie rzeczy, tj. wprowadzenie w życie. Mnie się zdaje, że to samo przez się upada, więc imieniem komisyi wyrażam tu zdanie, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego.

P. Grocholski. Nie ma wniosku III. komisya go cofnęła.

Marszałek. Wniosek cofnięty, jeżeli go może kto nie podnosi?

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja sądzę, że przyjęcie mojego wniosku w tem brzmieniu, jak go postawiłem, nie wyklucza, ażeby nie polecać wprowadzenie tej szkoły w życie, o ile na to środki ekonomiczne i inne okoliczności zezwolą, więc ja cofnięty wniosek o tyle podnoszę:

(Czyta)

„Poleca się Wydziałowi wprowadzenie w życie szkoły weterynaryi w miarę środków." (Głosy: jakich środków?)

P. Zyblikiewicz. Podnoszenie tego wniosku jest tem mniej potrzebnem, że nie jest powiedziano w podniesionym wniosku przez p. Czerkawskiego, jak ma być uskuteczaione to wprowadzenie w życie szkoły; natomiast sama uchwała założenia szkoły, wyznaczenia funduszów na jej założenie, wskazuje, co Wydział ma robić, poleca mu bowiem kupić realność i robić wszystko to, co za potrzebne uzna; mnie się więc zdaje, że jest loicznem to co uchwalono; jakkolwiek podług zdania p. sprawozdawcy wszystkie te przygotowawcze czynności wymagałyby kilku tylko miesięcy to jest to tylko iluzyą; sama przeto uchwała zostaje w konsekwencyi i wszystko idzie trybem właściwym. Wydział krajowy ma według punktu 1go, 2go i 3go wszystkie przygotowawcze czynności załatwić, na to wskazują mu się fundusze, a wreszcie przedłożyć ma statut do zatwierdzenia; nie ma w tem więc żadnej niekonsekwencyi; dlatego wniosek p. Czerkawskiego jest w tej chwili nie potrzebny, uchwałę zatem zaraz w trzeciem czytaniu przyjąć możemy.

Marszałek. Poddam wniosek p. Czerkawskiego do poparcia; prosiłbym, by go zechciał podać na piśmie.

P. Czerkawski. Odstępuję od mojego wniosku.

Marszałek. Jeżeli wniosek cofnięty, zatem nie ma miejsca dalsze traktowanie.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja dlatego prosiłem o głos, ażeby sprostować zdanie p. Zyblikiewicza. Powiada on, że Wydział krajowy dostał polecenie kupić realność, porobić przygotowawcze kroki, a gdy wszystko będzie gotowe, wtedy przedłożyć ma statut. Żywe słowo zostaje bardziej w pamięci niż to co jest pisanem, chociażby było uchwalonem.

Z tego mogłoby powstać błędne mniemanie, że Wydział krajowy rzeczywiście ma takie polecenie. Gdyby więc tego nie zrobił, nie spełnilby swego polecenia. Otóż pozwalam sobie na to powiedzić, że Wydział krajowy nie ma takiego polecenia w artykule

1. jest uchwalono: (czyta): „We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni. To nie jest polecenie. W drugim artykule

jest uchwalono: „Zakład ten uznaje się za szkołę publiczną krajową“. Tu nie ma polecenia żadnego W artykule trzecim jest powiedziano: „Wydział krajowy jest upoważniony do robienia kroków przygotowawczych.“

To upoważnienie było kompletnie logicznem wtenczas, gdy Wydział krajowy miał polecenie wprowadzić szkołę w życie; ale dziś, gdy Wydział krajowy nie ma żadnego innego polecenia, jak tylko to, które mu zostało dane przez wniosek p. Czerkawskiego, wypracowanie planu, to wtenczas ten ustęp artykułu trzeciego jest innej doniosłości; to jest tylko upoważnienie, z którego Wydział krajowy może robić użytek albo nie, i jak długo statut, który Sejm ma uchwalić, przez Sejm nie będzie potwierdzony, tak długo nie można wiedzieć, jakiego urządzenia ta szkoła potrzebywać będzie.

To będzie zależeć od uchwalonego przez Sejm statutu, chociaż być może, że Wydział krajowy będzie innego zdania, on jednak nie ma polecenia, ma tylko upoważnienie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie myślę się wdawać w grę słów, czy Wydział krajowy ma polecenie, czy upoważnienie, dość że artykuł trzeci daje możność Wydziałowi krajowemu działania celem założenia szkoły, daje możność bardzo wielką, bardzo daleką. Co Wydział krajowy postanowi w skutek zapadłej uchwały, tego p. Grocholski wiedzieć nie może, bo nie było jeszcze posiedzenia na to. Co Wydział będzie mógł zrobić to zrobi, i spodziewam się, że postąpi sobie w myśl uchwały, bo ma możność zrobienia. Czy wykona to czy nie, tego nie wiem, ale jest upoważniony do działania i robienia wszystkiego, co będzie potrzebnem do założenia szkoły.

Marszałek. Wdają się panowie w rozmowę nad artykułem 3.

Ten artykuł jest już zawotowany, więc dyskusya nad nim tu nie ma miejsca i o tem teraz nie ma mowy.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest dyskusya nad artykułem III. projektu komisyi.

Marszałek. Nie ma o tem już mowy, bo p. Czerkawski cofnął swój wniosek.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest mowa, bo komisya wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad tym artykułem.

P. Zyblikiewicz. To jest przeciw regulaminowi przechodzić do porządku dziennego nad tem, co upadło. Wnoszę więc trzecie czytanie całej uchwały.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Komisya wnosi, aby podany tu pod III. wniosek komisyi, był usunięty.

Marszałek. Komisya cofnęła swój wniosek; wprawdzie podniósł go p. Czerkawski, ale go cofnał; więc o tem nie ma mowy.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ponieważ wątpliwym jest wyraz „upoważnia się“ Wydział krajowy —

Marszałek. Nie ma dyskusyi.

P. Gniewosz. Przeto ja podnoszę wniosek p. Czerkawskiego dla stanowczego zdecydowania, i wnoszę, ażeby dać „polecenie“ Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Proszę wniosek ten podać na piśmie. (P. Gniewosz pisze wniosek i oddaje go.) Prosze odczytać ten wniosek.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek p. Gniewosza opiewa (czyta): „Polecić Wydziałowi zarządzenie tego wszystkiego, co jest do wprowadzenia szkoły w życie potrzebne.“

Marszałek. To wniosek ten miałby być umieszczony jako artykuł 6., czy jak?

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jako artykuł III. Artykuł III. jest wniesiony przez Wydział krajowy i jako taki egzystuje; przez nas był również wniosek artykułu III. zrobiony, a eraz robimy nowy wniosek, aby go cofnąć. Tymczasem do tego artykułu III. stawiał wniosek p. Czerkawski, a po nim p. Gniewosz jako artykuł?...

P. Gniewosz. Jako artykuł 6.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ale nie szósty, chyba do artykułu 3.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński (do Gniewosza). Więc pan proponuje, aby w artykule 3. zrobić dodatek do uchwały już przyjętej.

Marszałek. Muszę poddać pod głosowanie wniosek p. Gniewosza, czy będzie poparty, czy nie?

Sprawozdawca p. Skrzyński. Jest wniosek, aby do uchwalonego już 3. artykułu był uchwalony dodatek tego brzmienia: „Polecić Wydziałowi zarządzenie tego wszystkiego, co jest do wprowadzenia szkoły w życie potrzebne.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że ten artykuł mieści się już w artykule 3. Gdy ta rzecz traktowaną była przy artykule 3., wnosiłem, że jeżeli ten artykuł ma mieć jaką doniosłość dla Wydziału krajowego, jak to właśnie p. Zyblikiewicz przedstawiał, to Wydział krajowy musiałby być umocowany nietylko do wygotowania ale i do postanowienia planu szkoły; bo jeżeli w artykule tym jest powiedziano, że Wydział jest upoważniony do przygotowania tego wszystkiego, co jest potrzebne dla szkoły, to naturalnie wtedy tylko Wydział będzie wiedział co jest potrzebne, jeżeli ułożenie planu od niego zależeć będzie. Jeżeli jednak zmiana jest tu w artykule 5., i Wydział nie jest upoważniony do ustanowienia planu, ale tylko upoważniony do przygotowania tego wszystkiego, co będzie potrzebne, to naturalna rzecz, nie będzie wiedział co jest potrzebne, nie mając prawa wygotowania planu. A nadto, wniosek p. Gniewosza jest już w brzmieniu artykułu 3., bo tam jest powiedziano: „Wydziałowi poleca się zarządzenie tego wszystkiego, co będzie potrzebne“, a p. Gniewosz powiada: „co jest potrzebne“; więc różnica jest tylko w słowach „jest“ a „będzie“, zresztą te same wyrazy „upoważnia“ i „upoważnia“, dlatego byłem przeciwko wnioskowi p. Czerkawskiego, choć go za słuszny uważałem, bo on jest już w uchwale zawarty. W ogóle uważam cały projekt za niewypracowany należycie, artykuł 3. i 5. są ze sobą ściśle połączone; jeżeli zmieniamy artykuł 5., wtedy artykuł 3. zostaje niełączny i na odwrót, i dlatego jestem za odesłaniem całej ustawy do komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Proszę jeszcze o głos.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawodzawca p. Skrzyński. O artykule 5. nie ma już co mówić, bo jest już przyjęty; należałoby go tylko uwzględnić przy artykule proponowanym 6., a o zmianie jego nie ma mowy. Otóż sądzę, że uwzględniając przyjęty już artykuł 5., według brzmienia p. Czerkawskiego, artykuł 6. jest niemożebny, bo prawdziwie, niech mi wolno będzie to powiedzieć, na śmieszność byśmy się narazili. Zważcie panowie, w artykule jednym powiedziano „nie wolno tego zrobić, co będzie potrzebne“ w drugim artykule „co mniej będzie potrzebne, to wolno zrobić“; cóż to znaczy to „mniej potrzebne?“ Żadna instytucya nie może być w życie wprowadzona, dopóki statuta jej nie są chwalone, bo od tych statutów zależyć będzie zakres nauki i zakres działania tego zakładu.

Więc cóż ten art. 6. oznacza, cóż ten Wydział krajowy ma robić, jeżeli planu nie ma? Bo choćby Wydział krajowy zakupi realność, to on nawet w kupnie realności będzie ograniczony, bo ta realność na szkołę mniejszą mogłaby być dobrą, zaś na szkołę większą byłaby niestosowną. Więc upoważniać go mamy do tego, czego on wykonać nie będzie w stanie. Wydział krajowy po prostu nic nie będzie mógł robić, mimo upoważnienia do wszystkiego. Ja jestem za opuszczeniem tego artykułu, proponowanego przez p. Gniewosza, albowiem przez to ustawa nie będzie miała całości, i nie mogę jak tylko się temu sprzeciwiać w interesie, chociaż nie podług zdania komisyi, ale już uchwalonej ustawy.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja podniósłbym wniosek p. Chrzanowskiego, aby nad całym projektem przejść do porządku dziennego. (Gwar.) Znajdujemy się teraz w impasie w skutek przyjecia

wniosku p. Czerkawskiego i nie wybrniemy z tego i dalsze uchwały nie doprowadzą do niczego. Raczcie sobie panowie prypomnieć art. 5., który uchwalony na wniosek p. Czerkawskiego, znosi wszystko. To jest jeszcze najloiczniejsze, ażebyśmy w odpowiedzi na przedłożenie Wydziału krajowego, zawezwali go, aby ułożył projekt szkoły, który Sejm na następujacej kadencyi zatwierdzi. Albowiem dziś panowie znajdujemy się w impasie, abyśmy zapomocą poprawek i podpoprawek z niego wybrnąć mogli. Dlatego popieram wniosek p. Chrzanowskiego, abyśmy pozostali jedynie przy uchwale artykułu 5. i w odpowiedzi Wydziałowi krajowemu odesłali cały ten projekt do komisyi.

Marszałek. W drugiem czytaniu nie mogę już tego artykułu poddawać pod głosowanie, bo przyjęty; w trzeciem czytaniu wolno Wysokiej Izbie przejść nad niem do porządku dziennego.

P. Adam Sapieha. Ja wnoszę, aby go odesłać do komisyi.

Marszałek. Ależ art. 5. już uchwalony. Przy trzeciem czytaniu można będzie z tą sprawą zrobić co się podoba, teraz zaś musze poddać wniosek p. Gniewosza pod głosowanie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. O tym wniosku chcę mówić, i zdaje mi się, że nad żadnym innym wnioskiem mówić nie można. Ustawy tej do komisyi odesłać możemy, albowiem musimy się trzymać już porządku. Książę Sapieha powiada, że znajdujemy się w impasie; tak jest, ale znajdują się ci, którzy chętnie czy niechętnie przyjęli wniosek p. Czerkawskiego. W impasie znajdują się ci, którzy chcieli co innego postawić, a ze swojemi zdaniami upadli. Zresztą jest wszystko w porządku. Jeżelibyśmy przeszli do porządku dziennego, tobyśmy tego dokonali na szkodę zakładu, bo nie przyszedłby do skutku. Polecenie Wydziałowi krajowemu przedłożenia statutów jest potrzebne, i nie potrzebujemy przechodzić do porządku dziennego, lecz utrzymać należy uchwałę taką, jaka jest, a w tem impasu nie widzę żadnego.

Poleciliśmy Wydziałowi krajowemu przedłożenie statutu; zrobiliśmy jeszcze więcej, upoważniliśmy go, aby przygotował to, co będzie uważał za stosowne; co do przygotowania daliśmy mu na to fundusze. Nie wiem, czy będzie on korzystał z danego mu w artykule 3. prawa, ale niech ma „charte blanche“, niech ma ręce rozwiązane. Dla tego ja wcale tutaj impasu nie widzę. Nie pozostaje nam nic innego jak odrzucić wniosek p. Gniewosza i przystąpić do trzeciego czytania. Jeżeli ci panowie, którzy ze swoimi zdaniami upadli, zechcą się poddać większości, to wszystko będzie w ładzie i porządku.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja wniosłem odesłanie tej ustawy na powrót do komisyi. Zdaje mi się, że podług regulaminu może to być odesłane do komisyi, jeżeli jeden artykuł z poprzedzającym jest w sprzeczności, ażeby komisya te sprzeczne paragrafy pogodziła. Mniemam, że p. sprawozdawca zgodzi się na to, co p. Grocholski przedstawił.

Ja zaś nie wniosłem przejścia do porządku dziennego nad tem, lecz tylko odesłanie do komisyi, któraby art. 3. z art. 5. pogodziła.

Marszałek. Według regulaminu komisya uchwał Sejmu zmieniać nie może.

P. Chrzanowski. Jest jeszcze art. 6. nie uchwalony; gdyby było 5 artykułów, to by już była cała ustawa, ponieważ zaś jest wniesiony art. 6., więc wnoszę, aby cała ustawa odesłaną była do komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Nie można odsyłać do komisyi, albowiem podług zdania komisyi jest ten art. 6. niemożliwy. Gdyby został przyjęty, to cała ustawa nie miałaby loicznego znaczenia, ani wartości.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Nie widzę zupełnie sprzeczności między art. 3. a między dodatkiem p. Czerkawskiego, przez p. Gniewosza podniesionym, jakie ma według twierdzenia p. Chrzanowskiego zachodzić; art. 3. powiada, że Wydział jest upoważniony do zakupienia realności, tudzież zaopatrzenia szkoły w to wszystko, co tej szkole potrzebne, rozumie się przez to urządzenie czysto

materyalne, jakoto, przysposobienie realności, zakupno ławek, instrumentów itp. Zupełnie innej doniosłości jest dodatek p. Czerkawskiego, który żada, żeby Wydział krajowy nietylko o realność, ale o całe wprowadzenie tej szkoły w życie się starał, aby tenże przyszłemu Sejmowi umożliwił, aby po potwierdzeniu przygotowanego planu naukowego szkoła niezwłocznie otwartą została; a więc do Wydziału krajowego będzie należeć rokowanie o układy z profesorami, obmyślenie, kogo na dyrektora tej szkoły postanowić itp. Te rzeczy nie należą do art. 3go i mają być podług wniosku p. Gniewosza w osobnym artykułe umieszczone. (Gwar.) Sądzę, że ten artykuł 6. jest potrzebny, i tem bardziej nie należy przechodzić do porządku dziennego, lecz uchwalić go według wniosku p. Czerkawskiego, podniesionego przez p. Gniewosza, ile że p. Grocholski jako członek Wydziału oświadczył, że nie mając polecenia od Sejmu, Wydział przygotowaniem do wprowadzenia w życie szkoły zajmować się nie będzie.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę!

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Nie pozwoliłbym sobie zabierać głosu, gdyby poseł przedemną mówiący nie był powiedział, że jeżeli ten art. 6., tak jak go p. Gniewosz wnosi, będzie uchwalony, Wydział krajowy będzie miał upoważnienie i polecenie przygotować wszystko. Moi panowie, wszystko albo nic, to jedno i to samo, wszystko jest czemś niezrozumiałem, wszystko jest takiem poleceniem, którego nietylko ten, któremu go dajecie, ale nawet nikt zrozumieć nie może; ten, któremu dajecie polecenie ogólne a nie szczególne, nie będzie w stanie zadowolnić tych, którzy polecenie dali, nie będzie wiedzieć dokładnie co ma robić. Jeżeli tedy panowie chcą polecenie takie dawać, niech raczą wyszczególnić „co się ma robić"; ale powiedzieć: on ma wszystko przygotować, albo też powiedzieć to co p. Kozłowski wyliczył o urządzeniach, które zdaniem jego są potrzebne, to nie wiem, czy Wysoka Izba uzna to za dostateczne, czy podobne rzeczy należą do przygotowawczych, czy nie do przygotowawczych. Mojem zdaniem, Wysoka Izba idąc za tem, co uchwaliła, nie może nic innego zrobić, jak odrzucić wniosek p. Gniewosza, który daje polecenia Wydziałowi krajowemu, jakich tenże nie mógłby zrozumieć, i zupełnie podzielam zdanie p. Zyblikiewicza, że pomimo odrzucenia, uchwała zostanie o tyle obowiązującą, że będzie uchwalone założenie szkoły i polecenie Wydziałowi krajowemu wypracowania i przedłożenia statutu, i że Wydział krajowy będzie miał upoważnienie, jeżeli będzie co za korzystne uważać, na własną rękę przeprowadzić. Mnie się zdaje że taka uchwała nie będzie bezowocną.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja zabieram głos tylko co do formalnego traktowania. Ponieważ powody, dla których mój wniosek postawiłem, przez teraźniejszych mowców wyjaśnione i usunięte zostały, więc cofam mój wniosek.

Marszałek. Rozprawa zamknięta.

P. Zyblikiewicz. Wnoszę trzecie czytanie bez odczytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez odczytania.

P. Grocholski. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że nie skończyliśmy jeszcze całego przedmiotu, tu jest jeszcze wniosek o przyjęcie osobnej ustawy. Ja myślę, że Wysoki Sejm tej ustawy nie może przyjąć i stawiam wniosek formalny, aby jej dziś nie uchwalać.

Marszałek (przerywa). Jednakże ktoś stawia wniosek o trzecie czytanie; czy Wysoka Izba zgadza się z tem czy nie, to muszę poddać pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek jest w mniejszości.

P. Skrzyński. Teraz przystępujemy do artykułu IIgo wniosku komisyi, który brzmi tak: aby Sejm raczył przyjąć ustawę dołączoną, nadającą pewne upewnienie tym, co tę szkołę ukończą.

Komisya bliżej zastanowiwszy się nad tem, jest zdania i wnosi, aby ten jej wniosek nie był uchwalony, tj. aby cała ustawa aż do późniejszych czasów, kiedy szkoła już w życie wejdzie, odłożoną została.

Marszałek. Jest zatem wniosek komisyi cofnięty, skoro go nikt nie podnosi.

P. Grocholski. Ja myślę Mości Książę, że należy nad nim przejść do porządku dziennego — jeśli potrzeba wniosku takiego, to ja stawię ten wniosek: Wysoka Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnoskiem Wydziału krajowemu, który po cofnięciu wniosku komisyi jeszcze stoi do ustawy, dotyczącej prerogatyw dla uczniów szkoły weterynaryi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby przejść do porządku dziennego? (Większość.) Jest większość.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Co do formalnego traktowania?

P. Zyblikiewicz. Tak jest, co do przejścia nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Niezawodnie nieszczęśliwy jest dzisiaj dzień dla regulaminu. Wniosek Wydziału komisya za swój wzięła. Jeżeli wniosek komisyi upada, to upada zarazem i wniosek pierwotny Wydziału. Pan Grocholski pomylił się tedy, bo tylko wnioski rządowe nie upadają, jeśli wniosek komisyi upada, i mogą odrębnie przychodzić pod głosowanie. Tu zaś, jeżeli propozycya komisyi upada, wtedy nie ma już i propozycyi Wydziału, tylko komisyi. Komisya cofa zaś swój wniosek, więc nie ma poprostu nad czem przechodzić do porządku dziennego.

Marszałek. Rzecz jest rozstrzygniętą, bo czy tą, czy tą formą, zawsze jest skierowana do odrzucenia i przejścia do porządku dziennego.

P. Zyblikiewicz. Teraz wnoszę trzecie czytanie. (Wielki gwar.)

Marszałek. Było już głosowanie, csy się ma przystąpić do trzeciego czytania, i upadł ten wniosek. Dopiero na następnem posiedzeniu nastąpi trzecie czytanie.

Teraz następuje z porządku dziennego drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, i wniosku posła Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. — Do ważności drugiego czytania tego projektu powinno być posłów obecnych w sali 114, a jest 118, więc dostateczna liczba, dlatego możemy przystąpić do obrad. — Sprawozdawca p. Kabat.

Sprawozdawca komisyi p. Kabat (czyta, patrz allegat osobny XXV.) All. XXV.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Kabat (czyta art. I).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Chciałbym tylko małą poprawkę stylistyczną postawić. Wolałbym aby w miejsce wyrazów „za głosowanie przy pełnieniu obowiązków powołania swojego“, powiedzianem było: „za głosowanie w wykonywaniu powołania swojego“ — gdyż poseł ma nietylko obowiązki ale też i prawa.

Marszałek. Proszę o tę poprawkę na piśmie. Poprawkę p. Boczkowskiego podam do poparcia.

P. Kabat (czyta ją).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

P. Kabat. Poprawka p. Boczkowskiego jest właściwie dosłownem tłumaczeniem wyrazów ustawy państwowej: „in der Ausübung des Berufes“. Kamisya wszakże stylizacyę zaproponowaną uznała odpowiedniejszą, nie przywiązuje jednak wagi do przyjęcia tej lub owej stylizacyi.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie poprawkę p. Boczkowskiego).

Marszałek. Kto jest za tą stylizacyą, zechce wstać. (Większość). Aby ta ustawa była

ważną, wymaganą jest obecność $^3/_4$ wszystkich posłów, a głosować mają $^2/_3$ obecnych „za“. Gdyby było posłów obecnych 114, to $^2/_3$ wynosi 76. Nie można więc inaczej, jak tylko trzeba za każdem paragrafem przystąpić do głosowania imiennego. Ta kwestya w regulaminie nie jest wyświeconą, ale mnie się zdaje, że lepiej zachować wszystkie formalności ściśle, niż przez zaniedbanie formalności narazić się na odmówienie sankcyi.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Są kwestorowie i sekretarze, i ci mogą za każdą razą obliczyć, czy jest przepisana ilość głosów, a w razie wątpliwości może dopiero nastąpić imienne głosowanie.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta artykuł I. z poprawką p. Boczkowskiego). „Członek Sejmu krajowego nie może być pociągany do odpowiedzialności za głosowanie przy wykonywaniu powołania swojego; za zdania zaś przy tem objawione odpowiada tylko Sejmowi“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu I., zechce wstać. (Posłowie wstają.) Panowie sekretarze obliczą ilość głosujących.

(Sekretarze liczą posłów głosujących za przyjęciem art. I.)

Marszałek (po obliczeniu). Jest tylko 110 panów obecnych. Uchwałę nie mogą uznać za ważną.

Głosy. Imienne głosowanie!

Marszałek. Przystąpimy do imiennego głosowania. Kto jest za przyjęciem art. I. powie „tak,“ kto przeciw powie „nie!“

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis imienny posłów).

Za przyjęciem art. I. z poprawką p. Boczkowskiego głosują przez „tak:“ Agopsowicz. Badeni— Barewicz. — Barszcz. — Bataglia. —Baworowski. — Bazylewicz. — Bocheński. — Boczkowski. — Bodnar. — Borkowski. — Cichorz. — Cieński. — Chrzanowski. — Cywiński. — Czaczkowski. — Czajkowski. — Czartoryski Jerzy. — Czartoryski Konstanty. — Czerkawski. — Ditrich. — Dzerowicz. — Dziewoński. — Dziubaty. — Dzwonkowski. — Fihauser. — Gniewosz. — Gnoiński Jan. — Gnoiński Michał. — Golejewski. — Grocholski. — Gross. — Gulak. — Guszalewicz. — Halik. — Halka. — Haller. — Hausner. — Horodyski. — Hoszard. — Jabłonowski. — Janowski. — Iszczuk. — Kabat. — Kamiński. — Kierniczny. — Kocko. — Koczyndyk. — Koroluk. — Kosiński. — Kowalski.—Kowbasiuk. — Kozłowski. — Kraiński. — Kulik. — Landesberger. — Laskorz. — Ławrynowicz. — Łoś. — Majer. — Makowicz. — Malinowski. — Minkowicz.—Morgenstern. — Nalepa. — Naumowicz. — Niezabitowski. — Ozarkiewicz. — Papczuk. — Paszkowski. — Pawlików. — Pfeiffer. — Pietrusiewicz. — Pilipów. — Podlewski. — Polanowski. — Polański. (dyrekt.). — Popiel. — Potocki Adam. — Rękas. — Rogawski. — Samelson.— Sanguszko. — Sapieha Adam. — Sapruka. — Sawczyński. — Skrzyński. — Stupczy. —Smarzewski.— Smolka. — Sulikowski. — Stempek. — Stuglik.— Sycz. — Szeleszczyński. — Szujski. — Szumańczowski. — Skobel. — Tarnowski Jan. — Tarnowski Stanisław. — Torosiewicz.—Trzecieski. — Tyszkowski. — Weigel. — Wężyk. — Wiśniewski Tadeusz. — Wiśniewski Jan. — Włochowicz.— Wodzicki Henryk. — Zborowski. — Zbyszewski.— Zyblikiewicz. — Zynczak.

Przeciwko przyjęciu artykułu I. z poprawką p. Boczkowskiego głosuje przez „nie:“ Puszkarz.

Marszałek. Jest panów obecnych 116, zatem tylko o 2 więcej jak potrzeba. Jeżeli kto wyjdzie z Izby, to cała nasza praca będzie daremną. Jeden głos był przeciwny, 115 było za przyjęciem. Art. I. zatem przyjęty. Następuje art. II.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta art. II.).

P. Boczkowski. Prosiłbym o głosowanie ustępami.

Marszałek. Rozprawę otworzyłem jak zwykle nad całym paragrafem, a potem głosować będziemy ustępami. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Puszkarz. Ja nie zrozumiałem był, o co właściwie poprzednio szło głosowanie i dlatego głosowałem przeciw art. I, bo myślałem, że się głosuje tylko nad poprawką p. Boczkowskiego.

Marszałek. Już za późno odwoływać teraz swój głos.

P. Boczkowski. Proszę o głos, bo chciałbym postawić poprawkę do 2. ustępu art. II. Przy tym ustępie stawiam poprawkę jeszcze mniejszą niż była pierwsza, ale zdaniem mojem nie mniej potrzebną. Wnoszę, aby w ostatnim wierszu 2. ustępu zamiast „lub“ położono „czy.“ Tego wymaga jasność i właściwość naszego języka. (Czyta ustęp z poprawką.)

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Boczkowskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Wniosek jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Przyjmuję poprawkę p. Boczkowskiego.

Marszałek. Gdy sprawozdawca poprawkę przyjmuje, podam cały paragraf od razu pod głosowanie.

P. Boczkowski. Proszę jeszcze o głos do 3. ustępu.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, cały §. był odczytany i pod dyskusyę podany. Czy mamy dyskusyę na nowo otworzyć nad ustępem 3.?

P. Smolka. Nigdy dyskusya nie idzie ustępami, idzie zwykle §fami, a dopiero głosowanie może iść ustępami.

P. Zyblikiewicz. Na żądanie może być ustępami.

P. Boczkowski. Do kilku ustępów trudno naraz poprawki stawiać.

Marszałek. Więc czy się Wysoka Izba zgadza, aby ustępami wotować? Kto się zgadza, zechce wstać. (Większość).

Sprawozdawca p. Kabat: (czyta art. II.) „W czasie trwania sesyi nie wolno członka Sejmu za czyn karygodny bez zezwolenia Sejmu ani ścigać sądownie, ani więzić, chyba że go schwytano na gorącym uczynku. Nawet w razie schwytania na gorącym uczynku, winien sąd natychmiast uwiadomić Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.“

Marszałek. Jest 116 panów. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest jednomyślnie przyjęty.

P. Kabat (czyta):

„Jeżeli Sejm tego zażąda, uwięziony członek Sejmu ma być na cały czas sesyi na wolność wypuszczony, lub śledztwo do końca sesyi odroczone, bez różnicy, czy uwięzienie lub śledztwo zarządzone zostało w czasie trwania sesyi, czy przed jej rozpoczęciem.“

Marszałek. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest jednomyślnie przyjęty. Następuje ustęp 3. art. 2.

Sprawozdawca p. Kabat. (czyta):

„Jeżeli Sejm nie zażąda odroczenia śledztwa i wypuszczenia na wolność w razie zarządzonego uwięzienia, członek Sejmu nie może podczas śledztwa karnego brać udział w czynnościach sejmowych.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Do tego ustępu stawiam poprawkę, aby pierwszy okres tego ustępu: „Jeżeli Sejm nie zażąda . . . . “ aż do słowa „uwięzienia“ opuścić, jako zupełnie zbyteczny, bo śledztwo lub uwięzienie właśnie tylko wtedy może mieć miejsce, jeżeli Sejm odroczenie śledztwa lub uwolnienia uwięzionego nie zażąda. W razie przeciwnym, tj. jeżeli Sejm tego zażąda, o śledztwie mowy być nie może. Przeto zupełnie dostatecznym jest ostatni okres: „Członek Sejmu . . . . “ do „czynnościach sejmowych.“

Marszałek. Podam więc wniosek ten pod głosowanie.

P. Zyblikiewicz. Dyskusya! sprawozdawca!

Marszałek. Jestto tylko proste opuszczenie. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Poparty.) Jest dostatecznie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Poprawka p. Boczkowskiego nie da się żadną miarą usprawiedliwić, ponieważ mylnem i bezzasadnem jest zdanie p. Boczkowskiego, jakoby członek Sejmu, zostający pod śledztwem, nigdy nie mógł brać udziału w czynnościach sejmowych. Zależeć to będzie jedynie od woli Sejmu. Jeżeli przeciw członkowi Sejmu zarządzono śledztwo, to zależeć będzie wyłącznie od woli Sejmu, czyli członek Sejmu, zostający pod śledztwem, ma mieć udział w czynno-

ściach Sejmu, czy nie. Albo Sejm zażąda odroczenia śledztwa i wypuszczenia na wolność uwięzionego, albo nie zażąda tego.

Jeżeli Sejm zażąda, aby śledztwo odroczono, lub uwięzionego na wolność wypuszczono, nie dość aby ustawa orzekła, iż w takim razie śledztwo ma być odroczone i członek Sejmu na wolność wypuszczony, lecz nadto ustawa orzec powinna, ażali członek Sejmu, zostający pod śledztwem, może brać udział w czynnościach sejmowych. Otóż zdaniem komisyi, członek Sejmu, przeciw któremu śledztwo zarządzone zostało, w tym tylko razie nie może w Sejmie uczestniczyć, jeżeli Sejm nie zażąda odroczenia śledztwa i wypuszczenia na wolność w razie zarządzonego uwięzienia. W przeciwnym zaś razie członek Sejmu może brać udział w czynnościach sejmowych.

To w ustawie, musi być jasno wypowiedziane, aby żadnej nie było wątpliwości co do kwestyi: czy i kiedy członek Sejmu, zostający pod śledztwem, może brać udział w czynnościach Sejmu. Koniecznym więc jest ostatni ustęp przez komisyę zaproponowany, który też w zupełności odpowiada przedłożeniu rządowemu, obstaję zatem jak najmocniej przy zatrzymaniu tego ustępu, jak go komisya zaprojektowała.

Marszałek. Poddam ustęp ten pod głosowanie — pierwszą połowę.

P. Kabat (czyta cały ustęp).

Marszałek. Kto jest za pierwszą połową, zechce wstać, najprzód za tem, co p. Boczkowski chce mieć opuszczone, raczy wstać. (Głosy: głosować nad całym ustępem.) (Powstają.) Jest dwie trzecie części za wnioskiem komisyi, teraz druga połowa tego ustępu.

P. Kabat (czyta ją powtórnie).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Powstają.) Jednomyślnie przyjęty.

P. Kabat (czyta art. III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają.) Wszyscy wstali, jest przyjęty.

P. Kabat (czyta art. IV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Powstają.) Jednogłośnie przyjęty.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Nie widzę tu w tej ustawie tego polecenia nakazującego Ministerstwu wykonanie tej ustawy. Wprawdzie to się samo przez się rozumie, że każda ustawa musi być wykonaną przez kogoś. Ale ponieważ formułkę tę dodaje się każdej ustawie, przeto nie widzę dlaczego właśnie tutaj nie ma tego, kto ma odpowiadać za wykonanie ustawy; dlatego robię wniosek, aby umieszczono dodatek: „poleca się wykonanie tej ustawy ministrowi sprawiedliwości.“

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia, aby dodać formułkę, iż poleca się wykonanie tej ustawy Ministrowi sprawiedliwości. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Zyblikiewicz. Jestto rzecz obojętna, bo tu nie ma co wykonywać, i dla tego komisya to opuszcza; jestto bowiem ustawa, do której się trzeba stosować, ale nie ją wykonywać.

P. Grocholski. Jako członek komisyi pozwolę sobie powstać przeciw wnioskowi p. Hönigsmana. P. Hönigsman, jeżeli przejrzy ustawy w dzienniku ustaw zawarte, to zobaczy, że przy bardzo wielu ustawach tej formułki nie ma, przy jednych jest, przy drugich nie ma. Jak skoro formułka ta nie zawsze jest umieszczona, nie zdawało się aby była potrzebną. Zresztą gdybyśmy nawet przyjęli wniosek p. Hönigsmana, niezawodnie sankcya odmówioną będzie. P. Hönigsman wnosi azeby wykonanie tej ustawy polecić Ministrowi sprawiedliwości.

Jeżeli ustawa ta miałaby być poleconą, to musiałaby jeszcze być poleconą także i Ministrowi spraw wewnętrznych. Mnie się zdaje, że przyjmując ten wniosek zrobilibyśmy to, że ustawa nie uzyskałaby sankcyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

P. Kabat. Kwestya ta była także w komisyi poruszona, jednakowoż uznano dodatek ten za

zupełnie niepotrzebny z tych powodów, które właśnie przez pp. Zyblikiewicza i Grocholskiego wyłuszczone zostały.

Marszałek. Poddam wniosek p. Hönigsmana pod głosowanie. kto za jego przyjęciem, zechce wstać (kilku powstaje). Pozostał w mniejszości.

P. Kabat (czyta tytuł projektu ustawy).

Marszałek. Kto się zgadza na brzmienie tego tytułu, zechce wstać (powstają) jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wstęp do ustawy: Zgodnie itd.)

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o przyjęcie uchwalonej ustawy bez czytania w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głosy. Teraz trzecie czytanie.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów do zdecydowania tej ustawy, to dla dopełnienia wszelkiej formalności nastąpi w trzeciem czytaniu imienne głosowanie. Proszę przeto panów tych, którzy są za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, aby głosowali „tak“, zaś tych, którzy są przeziw temu, aby głosowali „nie“.

Sekretarz hr. Tarnowski czyta imienny spis posłów.

Za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu głosują przez „tak“ pp. Agopsowicz, Badeni, Barewicz, Barszcz, Bataglia, Baworowski, Bazylewicz, Bocheński, Boczkowski, Bodnar, Borkowski, Cichorz, Cieński, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czajkowski, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Ditrich, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Dzwonkowski, Fihauser. Gniewosz, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Golejewski, Grocholski, Gross, Gulak, Guszalewicz, Halik, Halka, Haller, Hausner, Horodyski. Hoszard, Jabłonowski, Janowski, Iszczuk, Kabat, Kamiński, Kierniczny, Kocko, Koczyndyk, Koroluk, Kosiński, Kowalski, Kowbasiuk, Kozłowski, Kraiński, Kulik, Laudesberger, Laskorz, Ławrynowicz, Łoś, Majer, Makowicz, Malinowski, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Naumowicz, Niezabitowski, Ozarkiewicz, Papczuk, Paszkowski, Pawlików, Pfeiffer, Pietruszewicz, Pietruski, Pilipów, Podlewski. Polanowski, Polański (dyrekt.), Popiel, Potocki Adam, Puszkarz, Rękas, Rogawski, Samelson, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapruka, Sawczyński, Skrzyński, Stupczy, Smarzewski, Smolka, Sulikowski, Stępek, Stuglik, Sycz, Szeleszczyński, Szujski, Szumańczowski, Skobel, Tarnowski Jan, Torosiewicz, Trecieski, Tyszkowski, Weigel, Wężyk, Wiśniewski Tadeusz, Wiśniowski Jan, Włochowicz, Wodzicki Henryk, Zborowski, Zbyszewski, Zyblikiewicz, Zyńczak.

Przeciw przyjęciu ustawy w trzeciem czytaniu przez „nie“ głosuje p. Hönigsman.

Marszałek. Głosujących było 116, z tych za przyjęciem ustawy głosowało 115, a przeciw przyjęciu 1, a zatem ustawa jest zupełnie legalnie zawotowana.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o wywłaszczeniu na cele drogowe. Sprawozdawcą jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross (występuje na trybunę celem odczytania sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie do ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych. Patrz aleg. osobny XXVI.) All. XXVI.

Głosy (przerywają): Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego sprawozdania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy odesłać to sprawozdanie do komisyi drogowej.

Marszałek. Jest wniosek, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi drogowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Będzie odesłane do komisyi drogowej.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Bursztyn na pobór 46% dodatku gminnego. P. Haller ma głos.

Sprawozdawca p. Haller (czyta z trybuny):

Sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Bursztyn, powiatu rohatyńskiego, na pobór dodatku gminnego do podatku domowo-klasowego w wysokości 46%.

Wysoki Sejmie!

Gmina Bursztyn, powiatu rohatyńskiego, wniosła prośbę o wyjednanie u Wysokiego Sejmu pozwolenia nałożenia dodatku gminnego do domowo-klasycznego w wysokości 46%. Gmina ta pobiera już w skutek zezwolenia reprezentacyi powiatowej 20% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, tudzież 22% dodatku od podatków gruntowego, dochodowego, zarobkowego i domowo-czynszowego.

Tak gmina jak i reprezentacya powiatowa, popierająca powołaną prośbę, usprawiedliwiają pobór wyższego, w porównaniu z innemi dodatkami, dodatku do podatku domowo-klasowego tą uwagą, że miasteczko Bursztyn musi ponosić znaczne wydatki na potrzeby policyi miejscowej, i że większa część właścicieli domów w Bursztynie, korzystających najwięcej z urządzeń policyjnych, nie ponosi, prócz podatku domowo-klasowego, żadnych innych ciężarów.

Wydział krajowy zgadza się ze zdaniem reprezentacyi powiatowej, co do potrzeby udzielenia żądanego pozwolenia, sądzi zaś oprócz tego, iż z powodu niekorzyści z późnego stanowienia takich uchwał pochodzących, należy rozciągnąć pozwolenie i na rok 1870. Dlatego ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w załączeniu ·/. projekt dotyczącej ustawy z wnioskiem:

Wysoki Sejm raczy ustawę tę uchwalić.

We Lwowie dnia 24. września 1869.

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Bursztyn, powiatu rohatyńskiego, na pobór dodatku gminnego do podatku domowo-klasycznego dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Bursztyn, powiatu rohatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1869. i w roku 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do podatku domowo-klasowego (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 46%.

We Lwowie dnia 24. września 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem projektem ustawy zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska 31% dodatku gminnego.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie tamtego projektu.

Marszałek. Tej ustawy co do Bursztyna w trzeciem czytaniu bez czytania? (Głosy: Tak jest.) Więc kto jest za jej przyjęciem bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobódka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych. P. Haller jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Słobudka janowska, powiatu trembowelskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 31%.

Wysoki Sejmie!

W skutek prośby gminy Słobódka Janowska, powiatu trembowelskiego, o wyjednanie u Wysokiego Sejmu pozwolenia nałożenia dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 31%, popartej przez reprezentacyę powiatową, Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wys. Sejmowi w załączeniu projekt dotyczącej ustawy z wnioskiem:

Wysoki Sejm raczy ustawę tę uchwalić.

We Lwowie d. 24. września 1869.

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Słobudka Janowska, powiatu trembowel-

skiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Króleztwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporzadzam, co następuje:

Gminie Słobódka Janowska, powiatu trembowelskiego, pozwala się pobierać w roku 1869. i w roku 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 31%.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Ja prosiłbym szan. sprawozdawcę, aby nam raczył wyłuszczyć, jakie powody skłoniły gminę do tego podania.

Sprawozdawca p. Haller. Gmina do petycyi swojej przyłączyła zarazem budżet, w którym są tak dochody jak i wydatki wymienione. Dochód cały, jaki gmina pobiera, wynosi 8 złr., a mianowicie procent od obligacyi 7 złr. i przypuszczalne kary policyjne 1 złr., razem dochód pewny i niepewny wynosi 8 złr. Trudno przypuścić, aby ten dochód mógł wystarczyć na pokrycie wydatków, choćby najskromniejszych, i rzeczywiście wydatki tutaj nie są bardzo znaczne. Wynagrodzenie roczne naczelnika gminy wynosi 22 złr. i 33 cnt.; 2 assesorów razem 4 złr.; sekretarza 50 złr.; podatek za naczelnika gminy wynosi 10 złr. 5 ct., za assesorów 11 złr. 39 ct., na nieprzewidziane wypadki kładą 12 złr., razem 109 złr. 67 ct.; z tych po odtrąceniu 8 złr. zostaje niedoboru 101 złr. i 67 ct. Ten niedobór ma się rozłożyć jako podatek na gminę. Podatki tej gminy wynoszą: podatek gruntowy 209 złr. i 94 ct., domowy 119 złr. 30 ct., więc razem wzięte 329 złr. 44 ct., od tego wypada 31%, gdy się chce pokryć ten niedobór, a ponieważ w tym budżecie nie ma nic, co by się dało prawnie z niego wykreślić, więc Wydział powiatowy, a za nim i Wydział krajowy przychylił się do tego, sądząc że inaczej zrobić nie można, jak tylko przedstawić tę rzecz do uchwały Wys. Izbie.

P. Agopsowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Agopsowicz ma głos.

P. Agopsowicz. P. sprawozdawca czytając dochody, wymienił iż jest 3 złr. z kar. (Głosy: 1 złr.); chociażby nawet i 1 złr., to podnoszę tę okoliczność w tym celu, aby to nie stanowiło precedensu dla gmin, gdyż takie dochody z kar nie powinny iść na potrzeby gminne, tylko na utrzymanie ubogich w gminie zamieszkałych; dlatego podnoszę to, aby w danym wypadku nie było nieporozumienia, i żeby gminy nie chciały dochodów z kar, któreby były większe niż kwota tu wymieniona, używać na cele gminne.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, aby pozwolić gminie Słobódce Janowskiej na pobór 31% dodatku gminnego, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. (Głosy: przedsięwziąść zaraz trzecie czytanie.) Jest wniosek, azeby trzecie czytanie przedsięwziąść. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono. A teraz, kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Następuje z porządku dziennego: sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn leśny na pobór 38% dodatków gminnych. P. Haller jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem pozwolnia gminie Chlebiczyn leśny, powiatu kołomyjskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 34%.

Wysoki Sejmie!

Gmina Chlebiczyn, powiatu kołomyjskiego, wniosła prośbę o wyjednanie u Wysokiego Sejmu pozwolenia nałożenia dodatku gminnego do wszystkich podatkow bezpośrednich w wysokości 38%. Reprezentacya powiatowa, popierająca w ogóle tę prośbę, wnosi, aby tej gminie zezwolić tylko na 34% dodatków, ze względu że umieściła w swym budżecie dodatek na opał szkoły, niedotyczący właściwego zarządu gminnego. Przytem doniosła reprezentacya powiatowa, że dała tej gminie pozwolenie na pobór 25% dodatków do podatków bezpośrednich celem pokrycia potrzeb gminnych przed nadejściem pozwolenia na pobór wyższych opłat.

Wydział krajowy z uwagi na zbliżający się koniec roku, sądzi iż należy udzielić żądane pozwolenie nie tylko na rok 1869., ale i na rok 1870., i dlatego ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w załączeniu ·/. projekt dotyczącej ustawy z wnioskiem:

Wysoku Sejm raczy ustawę tę uchwalić.

We Lwowie, dnia 24. września 1869.

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem, względem pozwolenia gminie Chlebiczyn leśny, powiatu kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

25procentowe dodatki gminne do podatków bezpośrednich, przyznane gminie Chlebiczyn, powiatu kołomyjskiego, uchwałą reprezentacyi powiatowej z d. 21. maja 1869., na pokrycie jej wydatków gminnych na rok 1869., podnoszą się o 9%, i pozwala się tej gminie pobierać w r. 1869. i w r. 1870. dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 34%.

P. Bocheński. Proszę o wyszczególnienie wydatków.

Sprawozdawca p. Haller. Gmina ta ma dochodu 7 złr. 46 cnt. z obligacyj; cały budżet rozchodu wynosi 200 złr. Z tych 200 złr. należy strącić 25 złr. preliminowanych na opał szkoły, zostają 175 złr., na to jest 7 złr. 46 cnt. dochodu; więc zostaje niedoboru 167 złr. 54 cnt. Podatek gruntowy wynosi 274 złt. 84 cnt., domowy 238 złr. 93 cnt., razem 513 złr. 77 cnt. — 34% podatku jest więc potrzebny na pokrycie niedoboru.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Przystąpić do trzeciego czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania. Kto się zgadza, aby przystąpić do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór wyższych dodatków gminnych, a to gminie Żywaczów 26½%, gminie Probabin 35%, gminie Wierzbowce 30%.

Sprawozdawca (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminom Żywaczów, Probabin i Wierzbowiec, powiatu horodeńskiego, na pobór dodatku gminnego przewyższającego 25% podatków bezpośrednich:

Wysoki Sejmie!

W skutek popartych przez reprezentacyę powiatową próśb gmin Żywaczów, Probabin i Wierzbowiec, powiatu horodeńskiego, o wyjednanie u Wysokiego Sejmu dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 30% dla Żywaczowa, 40% dla Probabina, a nareszcie 32% dla Wierzbowca, Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w załączeniu ·/. projekta dotyczących ustaw, zezwalając na pobór w gminie Żywaczowa 26½%, w gminie Probabin 35%, a w gminie Wierzbowiec 30% dodatków do wszystkich podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy nie wnosi zezwolenie dodatków w wysokości żądanej przez gminy, ponieważ w budżetach ich znajdują się niektóre pozycye nie odnoszące się do właściwego zarządu gminnego, na pokrycie którego wystarczą powołane niższe opłaty.

Reprezentacya powiatowa pozwoliła uchwałą z d. 25. lutego 1869. wszystkim tym gminom pobierać dodatki 25% wynoszące, chodzi więc tu tylko o zezwolenie na pobór przewyżki do wysokości wspomnionej.

Wydział krajowy wnosi zatem:

„Wysoki Sejm raczy ustawy te uchwalić.“

We Lwowie dnia 28. września 1869.

I.

Ustawa

z dnia

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Żywaczów, powiatu horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Dodatek 25% do podatków bezpośrednich dozwolony gminie Żywaczów, powiatu horodeńskiego na rok 1869., uchwałą reprezentacyi powiatowej z d. 25. lutego 1869. podwyzsza się o $1^1/_2$%, i pozwala się tej gminie pobierać w latach 1869. i 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości $26^1/_2$%:

Gmina Żywaczów ma dochodu z procentu od kapitałów obligacyjnych 35 złr: 6 ct. Rozchód jest następujący: pensya naczelnika gminy 42 złr., zastępcy 16 złr., przysiężnemu 16 złr., sekretarzowi 140 złr., nauczycielowi 100 złr., stróżowi szkolnemu 20 złr., na opał szkoły 15 zlr., to nie powinno się w budżecie mieścić, z powodu ustawy o konkurencyi do budynków szkolnych, które powinne być utrzymane z odpowiednich funduszów; na koszta podróży naczelnika gminy 40 zlr. na kancelaryę gminną 10 złr., na rekwizyta szkolne 5 złr., to także do budżetu gminnego nie należy. Odpada więc 40 złr. i zostaje 364 złr. Podatek gruntowy wynosi 1,272 złr. 88 ct., a zatem dodatek $26^1/_2$% wystarczy na pokrycie wydatków tej gminy. Ta gmina jest duża i większe też koszta preliminuje, wyrachowuje mianowicie na sekretarza i koszta podróży naczelnika, jak inne gminy zwykle preliminują.

Wydział krajowy nie ma wszelako prawa zmienić budżetu i wnosi: Wys. Sejm raczy tę ustawę uchwalić.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. Czy te 100 złr. na nauczyciela wchodzą do budżetu gminnego, czy jest osobny na to fundusz, czy nie ma?

Sprawozdawca. Stosownego funduszu nie ma.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz kto jest zatem, żeby zaraz przystąpić do 3. czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca (czyta):

II.

Ustawa

z dnia

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Probabin, powiatu horodeńskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Dodatek 25% do podatków bezpośrednich, dozwolony gminie Probabin, powiatu horodeńskiego, na rok 1869. uchwałą reprezentacyi powiatowej z d. 25. lutego 1869. podwyzsza się o 10%, i pozwala się tej gminie pobierać w latach 1869. i 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminy od wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 35%.

Gmina Probabin ma dochodu: procentu od obligacyj 8 złr. 78 ct. Rozchód: na roczną pensyę naczelnika gminy 20 złr., na roczną pensyę assesora 6 złr., na pisarza gminnego 17 złr., nauczycielowi 10 złr. 50 ct., stróżowi szkolnemu 3 złr. 15 ct., na kupno opału dla szkoły 6 złr., na wydatki kancelaryjne 4 złr., na nieprzewidziane wydatki 12 złr., łącznie 78 złr. 65 ct. Odtrąciwszy sumę dochodu 8 złr. 75 ct., zostaje niedobór 69 złr. 87 ct.

Tutaj jest umieszczone na stróża szkolnego 3 złr. 15 ct., na zakupno opału dla szkoły 6 złr. To są wydatki, które się w budżecie gminnym znajdować nie powinny, ponieważ jest inny sposób pokrywania tego wydatku w drodze przewidzianej przez ustawę o konkurencyi szkolnej. Więc te 9 złr. 15 ct. odpadają i zostaje niedobór 60 złr. 72 ct., a że podatek wynosi 177 złr. $27^1/_2$ ct., zatem potrzeba dodatku 35% dla pokrycia go.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Sprawozdawca nadmienił, że wydatki na opał i na opłacenie stróża nie należą do budżetu gminnego. O tyle jest to słuszne, o ile ta szkoła nie jest fundowana jedynie przez gminę i gmina nie chciała konkurencyi; lecz jeżeli gmina

fundacyę tej szkoły wzięła tylko na siebie, natenczas jest ona obowiązaną te wydatki sama pokrywać, i skutkiem tego należy ten wydatek do budżetu gminnego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Haller. Oczywiście, jeżeli gmina przyjęła taki obowiązek na siebie, powinna wynikające z niego koszta sama pokrywać, jak ustawa o utrzymaniu budynków szkolnych wyraźnie o tem powiada. Lecz nie było już czasu zapytać gminę, czy jest akt fundacyi zrobiony, albo czy wzięła cały koszt na siebie, ponieważ te wykazy przyszły dopiero teraz, a rok się kończy. Gminy zapewne dawno wybrały te podatki w sposób zwyczajny, więc i tylko na rok 1870. będzie ta ustawa miała rzeczywiste znaczenie, gdyż w roku bieżącym musiały sobie gminy jakoś poradzić; nie mogły bowiem do tego czasu czekać na ustawę.

Sądziliśmy zatem podług tego, co mieliśmy pod ręką, gdyż nie znaleźliśmy szczególnych okoliczności. Jeżeli zaś Wysoka Izba sądzi, żeby przyznać dodatek taki, jakiego sobie gmina życzy, tj. 40% zamiast 35%, to ja nie mam nic przeciw temu.

P. Chrzanowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ gmina tyle żądała a my nie wiemy, czy i jak tam się pokrywają fundusze szkolne, czy jest konkurencya czy nie, więc wnoszę, aby przyznać gminie to co żąda. My nie powinni ścieśniać autonomii gminnej lecz tylko ją kontrolować. Jeżeli Sejm nie ma powodu nie przyznawać żądaniom gminy, to powinien je przyznać.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram wniosek p. Chrzanowskiego tym więcej, że na gminach cięży obowiązek starania się o to wszystko co im potrzebne, więc trzeba im to dać, czego żądają aby mogły wypełniać swoje obowiązki.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają). Jest poparty, rozprawa otwarta.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Ja byłbym tego zdania, aby przy tej sposobności gminy pouczyć, iż rzeczywiście jest wielka niedokładność, iż budżety przychodzą dopiero z końcem roku do zatwierdzenia zamiast na początku roku. W tej chwili podania powinne przychodzić o dozwolenie na rok 1870., a nie na 1869. Byłoby więc odpowiednie, aby przy tej sposobności gminom to zdanie wypowiedzieć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Jak już oświadczyłem, Wydział krajowy nie mógł inaczej sądzić jak tylko, że gminy powinne pokrywać wydatki na budynki szkolne i utrzymanie stróżów według przepisów ustawy konkurencyjnej, a gdzie ustawa ta nie wskazuje innego funduszu, wtenczas musi gmina ze swoich środków pokrywać te koszta. W tym wypadku nie wiemy, czy są tam jakie odrębne fundusze; jeżeli przeto Wysoka Izba sobie życzy wydatki na szkołę w budżecie zostawić, to ja nie mam nic przeciw temu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego. Kto się z tem zgadza, aby przyznać gminie 40% dodatku zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Głos: Przystąpić do trzeciego czytania, bez czytania.)

Jest wniosek aby przystąpić do trzeciego czytania. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta:)

Ustawa

z dnia . . . .

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Wierzbowiec, powiatu horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Dodatek 25% do podatków bezpośrednich dozwolony gminie Wierzbowiec, powiatu horodeńskiego, na rok 1869. uchwałą reprezentacyi powiatowej z dnia 25. lutego 1869. podwyższa się o 5%, i pozwala się tej gminie pobierać w latach 1869. i 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 30%.

Dochód z procentów wynosi 45 złr. 59½ cnt. Rozchód następujący: Koszta zarządu: pensya naczelnika gminy 80 złr., dwóch przysiężnych 40 złr., pisarza gminy 100 złr., przybory kancelaryjne 5, najem kancelaryi 12, koszta podróży naczelnika 10 złr., wydatki na szkołę i najem pomieszkania na szkołę 17., najem aresztu 2 złr., ekwiwalent za obligacyjny kapitał 3 złr. 72 cnt. Porównawszy sumę wydatków z rozchodem zostaje niadoboru 224 złr. 12½ cnt.; tutaj także są wydatki na najem pomieszkania na szkołę. O tych Wydział krajowy sądził, żeby je wypuścić. Zostałoby więc 207 złr. 12½ cnt. niedoboru który rozłożony na podatki w kwocie 690 złr. 93½ cnt. wynosi 30%.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wiele żąda gmina?

Sprawozdawca p. Haller. 32%.

P. Gniewosz. Więc stawiam wniosek, aby dozwolić na dodatek według żądania gminy. Nie widzę żadnego powodu, ażebyśmy, wglądając w interesa publiczne, ograniczali gminy w ich autonomii, bo wtenczas o autonomii i mowyby być nie mogło. Gminy najlepiej wiedzą i najlepiej potrafią osądzić, co im potrzeba.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Niechcąc powtarzać tego, co już mówiłem przy poprzednim wniosku, tu nic nie mam do dodania.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Gniewosza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głos: do trzeciego czytania!) Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc kto tę ustawę przyjmuje w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Radomyśl pobierania dodatku w wysokości 44½ % od podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Radomyśl powiatu tarnobrzeskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 44½%.

Wysoki Sejmie!

W skutek prośby gminy Radomyśl powiatu tarnobrzeskiego, o wyjednanie u Wys. Sejmu pozwolenia nałożenia dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 44½% popartej przez reprezentacyę powiatową, Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wys. Sejmowi w załączeniu ·/. projekt dotyczącej ustawy z wnioskiem:

Wys. Sejm raczy go uchwalić.

We Lwowie dnia 30. września 1869.

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Radomyśl, powiatu tarnobrzeskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Radomyśl, powiatu tarnobrzeskiego pozwala się pobierać w latach 1869. i 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 44½%.

Dochód z dodatku 20% do podatku konsumcyjnego przynosi rocznie 45 złr. Rozchód następujący: pensya roczna nauczyciela 189 zlr. pauszale 3 złr. 70 ct., sześć ławek po 4 złr. = 24 złr., polakierowanie dwóch tablic 3 złr., 4 sągi

drzewa na opał szkoły z przywozem i rębaczem 18 złr., stróż 6 złr., na otynkowanie szkoły cementem 10 złr., stołek do siedzenia w szkole 1 złr. 30 ct. Płaca policyanta rocznie 60 złr., prowadzenie kancelaryi pauszale i lokal 45 złr., razem 360 złr. Po obliczeniu pokazuje się niedobór 315 złr. Ponieważ wszystkie podatki wynoszą 672 złr., zatem niedobór ten byłby pokryty przez 44½% podatków stałych.

Ten budżet odznacza się tem, że wydatki administracyjne i policyjne stosunkowo bardzo są małe w stosunku do wydatków szkolnych i płacy nauczyciela.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, poddam ustawę pod głosowanie. Kto za przyjęciem ustawy dozwalającej gminie Radomyśl na pobór 44½% dodatku na potrzeby gminne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głos: Proszę o trzecie czytanie bez czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie bez odczytania, kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto więc jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest w trzeciem czytaniu przyjętą.

Dzisiejszy porządek dzienny jest wyczerpany, a zatem zamykam posiedzenie, naznaczając przyszłe na czwartek o godzinie 11. przed południem, upraszając komisye, aby zechciały wypracowaniem wniosków się zająć.

Porządek dzienny na d. 7. października 1869.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Wężyka do ustawy o policyi polowej.

2. Sprawozdanie komisyi drogowej, o wnioskach Wydziału krajowego o uznanie niektórych dróg za krajowe i o zaniechaniu drogi Siwka-Halickiej.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach tamże przydzielonych.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

5. Trzecie czytanie uchwały o szkole weterynaryi.

Koniec posiedzenia o godzinie 2¾ z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 11. posiedzenia — spisu petycyj i nowych wniosków. — Zawiadomienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa **o odmowie sankcyi dla ustawy o seminaryach nauczycielskich.** — Zawiadomienie komisarza rządowego **o udzieleniu sankcyi dla ustawy zmieniającej §§. 11., 13. i 25. ordynacyi wyborczej.** — Pierwsze czytanie projektu p. Wężyka **do ustawy o policyi polowej** i uchwała wyboru komisyi osobnej do tego. — Drugie czytanie, tudzież uchwała w drugiem i trzeciem czytaniu ustaw **o uznaniu drogi Dembicko-Tarnobrzezko-Nadbrzezkiej, tudzież drogi Żółkiewsko-Krystynopolsko-Sokalskiej za drogi krajowe i o zaniechaniu drogi krajowej Siwko-Halickiej.**

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 5. zrana.

Obecnych posłów 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, przeto otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 11. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 7. października 1869.:

158. Gmina miasta Kołomyi, przez posła Landesbergera, o nadanie jej osobnego statutu gminnego i ordynacyi wyborczej.

P. Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laudesberger ma głos.

P. Landesberger. Ze względu, że ta sprawa dla miasta Kołomyi jest bardzo ważna i nagła, że miasto Kołomyja już od kilku lat stara

się o statut dla siebie i jest jego życzeniem, ażeby sprawa ta w tej jeszcze kadencyi załatwioną została, stawiam wniosek, aby uchwalić odesłanie tej petycyi wprost do komisyi dla spraw gminnych, z zawezwaniem, ażeby spiesznie tj. za dwa tygodnie przedłożyła sprawozdanie swoje. Dla usprawiedliwienia tego mojego wniosku pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że miasto Kołomyja należy do znaczniejszych miast w kraju, i jak z jednej strony nie można mu odmówić prawa żądania statutu, tak z drugiej strony dobro miasta zależy na uchwaleniu tegoż. Przytem nie zamierzam ubliżyć petycyom i wnioskom podobnego rodzaju, dotyczącym innych miast, albowiem wezwanie takie będzie tylko wskazówką dla komisyi gminnej, która ma mnóstwo statutów do wypracowania, a porządek i zasady są te same przy wszystkich prawie statutach. W przekonaniu, że Wys. Izba dbając o dobro kraju i miast, będzie za nadaniem im statutów osobnych, — nadmienię nareszcie, że oprócz Krakowa, który ma statut prowizoryczny, żadne inne miasta, niewyjąwszy nawet stołecznego miasta Lwowa i innych większych miast, żadnych statutów nie mają.

Proszę zatem Wys. Izby, aby raczyła petycyę miasta Kołomyji odesłać do komisyi gminnej z zawezwaniem do jak najrychlejszego przedłożenia sprawozdania.

Marszałek. Podług wniosku p. Landesbergera miałaby petycya miasta Kołomyji być przeznaczona do komisyi gminnej z dodatkiem jednak, że komisya ta ma przedłożyć sprawozdanie do 15 dni. Kto się więc z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dalej):

159. Stowarzyszenie ku pielęgnowaniu chorych uczniów w Wiedniu, przez posła Landesbergera, o subwencyę w tym celu.

P. Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

P. Landesberger. Wnoszę, ażeby ta petycya odesłaną była wprost do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek posła Landesbergera, ażeby petycyę Stowarzyszenia ku pielęgnowaniu chorych uczniów odesłać wprost do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dalej):

160. Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, przez posła Michała Gnoińskiego, o zarządzenie, ażeby galicyjska tabula krajowa zawierała przy każdem ciele tabularnem wykaz katastralny gruntów, i wykazywała każdą ich zmianę. Przekazana do komisyi hipotecznej.

161. Gmina miasta Sanoka, przez posła Skrzyńskiego, o zaprowadzenie ośmioklasowego gimnazyum w Sanoku z funduszu krajowego. Do komisyi szkolnej.

162. Runie Juliusz, były nadzorca drogowy, przez posła Cieńskiego, o posadę przy zarządzie dróg lub o wyznaczenie mu odprawy. Do komisyi petycyjnej.

163. Gminy Olfinów i Goruszów, przez posła ks. Morgensterna, o zmianę ustawy względem datków na fundusz parafialny zapasowy i o sprawiedliwszy pobór izraelitów do wojska, oraz użalają się, że zbrodniarze po odbytej karze w więzieniu powracają do domu więcej zdemoralizowani, jak przedtem byli. Do komisyi administracyjnej.

164. Zwierzchność gminy Uhnów, przez posła Polanowskiego, o pożyczkę 8,300 złr., lub o zapomogę dla tamtejszych pogorzelców.

P. Polanowski. Proszę o głos; czy to jest petycya mieszkańców Uhnowa?

Sekretarz Zborowski. Tak jest.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Petenci dotknięci klęską pożaru, proszą o pożyczkę, a jeśli pożyczka nie będzie możliwą, to o zapomogę. Wiedząc dobrze, że pożyczka nie będzie mogła być uzyskaną, proszę o zapomogę; i dlatego prosiłbym, ażeby Wysoka Izba odesłała petycyę tę do Wydziału krajowego, który rozporządza jeszcze jakiemiś funduszami na zapomogę przeznaczonemi.

Marszałek. Wniosek p. Polanowskiego jest, ażeby petycyi tej nie odsełać do komisyi petycyjnej, tylko do Wydziału krajowego. Kto się z tym

wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz Zborowski (czyta dalej):

165. Wydział powiatowy w Brzesku, w drodze Wydziału krajowego przez posła Hallera, z przedstawieniem względem zmiany ustawy gminnej. Do komisyi gminnej.

166. Gmina Gródek, przez posła ks. Naumowicza, o uwolnienie od składek na fundusz zapasowy parafialny. Do komisyi administracyjnej.

167. Wydział powiatowy w Nowym Targu, przez posła Fihauzera, o uznanie drogi powiatowej Nowotarg-Piekielnickiej i Czarno-Dunajec-Chochołowskiej za drogę krajową. Do komisyi drogowej.

168. Łeśniewicz Ignacy, emerytowany oficyał izby obrachunkowej, przez posła Zbyszewskiego o przeniesienie na fundusz krajowy kosztów 53 złr. 90 c. za jego kuracyę w szpitalu. Do komisyi petycyjnej.

169. Królikowski Karol, artysta sceny polskiej we Lwowie, przez posła Zbyszewskiego, o wliczenie mu $10^1/_2$letniej pracy przy scenie krakowskiej do $5^1/_2$letniej pracy przy scenie lwowskiej, w celu przyjęcia go do zakładu emerytury dla aktorów sceny polskiej lwowskiej przeznaczonej. Do komisyi petycyjnej.

170. Gminy: Przewrotne, Widełka, Pogwizdów, Hucisko i Kłapówka, przez posła Zbyszewskiego, o zaprowadzenie ewidencyi w dochodach kościelnych w parafii Przewrotne, i o uwolnienie gmin od płacenia ryczałtowego datku 98 złr. 23 cent. Do komisyi administracyjnej.

171. Zwierzchność gminy Gniewczyna, przez posła Szeleszczyńskiego, o wyjednanie pozwolenia do pobierania myta od mostu, wystawionego na rzecze Mleczka. Do komisyi drogowej.

172. Wydział powiatowy w Śniatynie, w drodze Wydziału krajowego, o wyznaczenie odpowiednych sum, na regulacyę koryta rzek Prut i Czeremosz. Do komisyi petycyjnej.

173. Wydział powiatowy w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, o interpretacyę §. 12. ustawy drogowej, co do wyrazu „dostarczyć materyału". Do komisyi drogowej.

174. Kazienko Jan, Tadrata Jan i Müller Jan, nauczyciele szkoły głównej w Krośnie, przez posła ks. Dittricha, o polepszenie ich dotacyi. Do komisyi szkolnej.

175. Żak Stanisław i Hettinger, konduktorowie na poczcie, przez posła Smolkę, o wyjednanie ażeby konduktorowie do klasy pocztowych akcesistów policzeni, i na powrót do XII. klasy dyet wcieleni zostali. Do komisyi petycyjnej.

176. Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" we Lwowie, przez posła Hoszarda, o subwencyę dla szkoły gimnastycznej.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Ponieważ uwzględnienie tej prośby głównie zawisło od orzeczenia, czy i o ile przyczynia się ta szkoła gimnastyki do uzdolnienia nauczycieli, a o tem najlepiej komisya edukacyjna orzec może, przeto proszę o odesłanie tej petycyi wprost do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycyę zakładu gimnastycznego „Sokoł" odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto się z tem wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dalej):

177. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa, przez posła Polanowskiego, z przedstawieniem, że wykończenie drogi jarosławsko-lubyckiej na Uhnów do Bełza i Sokala jest potrzebniejsze i pilniejsze, jak drogi z Mostów na Krystynopol do Sokala.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Na ręce moje weszła petycya Izby handlowej, która popiera większą ważność drogi jarosławsko-bełzkiej niż lwowsko-krystynopolskiej, a ponieważ jest już dziś na porządku dziennym sprawozdanie komisyi drogowej w tym samym przedmiocie, które najniekorzystniej dla moich petentów wypadło, a orzeczenie takiego poważnego ciała, jakiem jest Izba handlowa lwowska, mogłoby wywrzeć wpływ na wniosek, jaki w tej sprawie stawić zamierzam, dlatego prosiłbym ks. Marszałka o polecenie, aby petycya ta została

odczytaną w całej osnowie, bo nie ma już czasu odsyłać ją do komisyi petycyjnej.

Marszałek Może szanowny poseł zgodzi się na to, aby petycyę Izby handlowej odczytać przy referacie spraw drogowych, który jest właśnie na porządku dziennym?

P. Polanowski. Zgadzam się z tem.

Marszałek. Ta petycya będzie tedy odczytaną przy referacie spraw dotyczących.

Sekretarz (czyta dalszy ciąg petycyj):

178. Wagilewiczowa Amalia, wdowa po tłómaczu języka ruskiego w Wydziale krajowym, przez posła ks. Ozarkiewicza, o udzielenie jej stałej pensyi wdowiej. Do komisyi petycyjnej.

179. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, przez posła Grocholskiego, o podciągnięcie pod uregulowanie lub wykupno służebnictw wykonywanych na stawach przez gminy obce, które do właściciela stawów nie zostawały w stosunku poddańczym. Do komisyi administracyjnej.

180. De Lavaux August, właściciel dóbr Osobniny, w powiecie jasielskim, przez posła Rogawskiego, o odpisanie dodatków do darowanych mu zaległych podatków. Do komisyi petycyjnej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Podaję do wiadomości Wysokiej Izby imieniem komisyi petycyjnej, że petycya wniesiona do liczby 161 przez gminy starostwa powiatowego w Gorlicach o zniesienie opłaty od spadku została oddana komisyi podatkowej, gdyż wniosek p. Wolnego w tym samym przedmiocie przekazany został tej samej komisyi. Petycya wniesiona do liczby 252 gminy Saska, o subwencyę na dokończenie budującej się cerkwi miejscowej 300—400 złr., dalej petycya do l. 264 komitetu cerkiewno-parafialnego w Zaleszczykach o subwencyę na dokończenie cerkwi parafialnej w kwocie 2000 złr., nareszcie petycya do l. 280. zarządu centralnego Towarzystwa pedagogicznego, o subwencyę dla czasopisma pedagogicznego „Szkoła“ przynajmniej na lat trzy w kwocie 1000 złr., komisyi budżetowej odstąpione zostały.

Marszałek. Czy nikt nie ma przeciw temu odstąpieniu co do zarzucenia? (Nikt.) Wiec Izba zgadza się na to.

Sekretarz p. Zbororski (czyta):

Odezwa

do Świetnego Wydziału krajowego

w miejscu.

Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 28. września b. r. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonej przez Sejm krajowy galicyjski w przeszłorocznej sesyi ustawie o seminaryach nauczycielskich, ponieważ ta ustawa we wielu postanowieniach nie zgadza się z ustawą państwową o szkołach ludowych z d. 14. maja b. r., a mianowicie, ponieważ we wielu paragrafach przyznaje c k. Radzie szkolnej krajowej prawo rozporządzania, które jej nie przysługa.

O czem mam zasyczyt zawiadomić Świetny Wydział krajowy odnośnie do szanownego pisma z d. 3. października z. r. l. 407/5.

We Lwowie, d. 4. października 1869.

Possinger w. r.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę!

Na mocy najwyższego upoważnienia z d. 26. września b. r. i z polecenia pana Ministra rolnictwa mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt ustawy o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy i innych szkodliwych owadów.

Racz Jaśnie Oświecony Książę zamieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych i zechciej przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów, d. 7. października 1869.

Possinger w. r.

Jaśnie Oświecony Książę!

Na mocy najwyższego upoważnienia z d. 22. września b. r. i z polecenia p. Ministra rolnictwa z d. 23. września b. r. l. 5,215/638 mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt ustawy o używaniu, prowadzeniu wód, tudzież o ochronie przeciw takowym.

Racz JO. Książę zamieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, i zechciej przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie, dnia 7. października 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. Te dwa projekta będą wydrukowane i Wysokiej Izbie rozdane.

Sekratarz hr. Tarnowski (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, ze taryfy przewozowe, tak na kolei Karola Ludwika, jakoteż na kolei czerniowieckiej, są niemal 2 razy wyższe aniżeli na kolejach węgierskich i na kolei państwowej, a przewyższają prawie w czwornasób wysokość cen taryfowych na kolejach pruskich;

zważywszy, że ceny te wygórowane nie dadzą się niczem usprawiedliwić;

zważywszy, że ta wysokość taryf wywiera najszkodliwszy wpływ na stan materyalny całego kraju, tamując wszelki rozwój handlu i przemysłu i stawia produkcyę tak rolniczą jako i przemysłową w niemożliwości wytrzymania konkurencyi z krajami ościennymi.

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Wydział krajowy w imieniu Sejmu wypracuje i poszle przedstawienie do c. k. Ministerstwa handlu i przedłoży mu konieczność, aby na kolejach galicyjskich, a mianowicie na kolei Karola Ludwika, taryfy były przynajmniej zrównane z taryfami kolei węgierskich i nie mogły od tychże nigdy być wyższe.

W. Sanguszko, wnioskodawca.

Badeni. — Wężyk. — Kowalski. — Borkowski. — St. Tarnowski. — Jabłonowski. — Konstanty Czartoryski. — Trzecieski. — Łoś. — Cywiński. — Bocheński. — Pawlików. — Naumowicz. — Malinowski. — Dzerowicz. — M. Popiel. — Halka. — Ozarkiewicz. — Guszalewicz. — Hönigsman. — Hausner. — Szumańczowski.

Marszałek. To będzie wydrukowane i na porządek dzienny przyjdzie do pierwszego czytania, i wtedy będzie mógł szanowny wnioskodawca uzasadnić swój wniosek.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Książe Marszałek udzielił czterodniowego urlopu posłom Smolce i Włochowiczowi.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Mam zaszczyt oświadczyć Wysokiemu Zgromadzeniu, iż ustawa uchwalona na 10. posiedzeniu Sejmu d. 2. października, dotycząca zmiany §§. 11., 13. i 25. ordynacyi wyborczej sejmowej, otrzymała dnia wczorajszego najwyższą sankcyę. (Brawo.)

Ta ustawa zostanie jeszcze dziś ogłoszona przez dziennik ustaw państwowych, aby w dniu dzisiejszym uzyskała moc obowiązującą. Wybory zaś trzech posłów z okręgu wyborczego miasta Lwowa, ze względu na postanowienie §. 25., rozpisane zostaną na 22. b. miesiąca. (Brawo.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie projekt względem ustalenia dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego. Projekt ten przedkłada teraz komisya budżetowa. Ponieważ zaś ta komisya żadnych a żadnych zmian w projekcie Wydziału krajowego nie poczyniła, przeto nie potrzeba tego projektu na nowo drukować. Szkoda by była tylko kosztów i czasu. Dlatego proszę ks. Marszałka, aby się raczył zapytać Wys. Izby, czy ten projekt komisyi bez nowego drukowania będzie mógł być przedłożony. W takim razie możnaby ten projekt położyć na następne posiedzenie na porządku dziennym.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest, aby nie drukować dwa razy tego samego projektu. Podam ten wniosek pod głosowanie. Nikt się przeciwko temu nie oświadcza? (Nikt.) Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Przechodzimy do porządku dziennego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wężyka do ustawy o policyi polnej. (Patrz alegat osobny XXVII.) P. Wężyk ma głos.

All. XXVII.

P. Wężyk. (Gwar w Izbie, tak, że początku mowy nic nie słychać). Motywowanie wniosku mego długiem nie będzie raz dlatego, abym nie znudził Wys. Izbę . . . . . a powtóre dlatego, że przedmiot ten jest takiej doniosłości, iż się

sam poleca i na przestronne uwzględnienie zasłużyćby sobie powinien. Ogólnie uznana jest albowiem w kraju potrzeba uchwalenia prawa o policyi polowej jak najspieszniej. Jeszcze w r. 1851. komitet Towarzystwa rolniczego lwowskiego przedkładając Wys. Rządowi projekt do prawa o policyi polowej, wypracowany w r. 1849., wypowiedział tę prawdę, że tylko przez stosowne zabezpieczenie własności rolniczej od szkód polowych i napaści gospodarstwo krajowe podnieść się może. Prawdę tę oceniły jak się należy już dawno obce kraje, i dlatego w obcych krajach już dawno istnieją wzorowe prawa o policyi polowej. Tym prawom jakoteż wychowaniu ludowemu zawdzięczają te kraje kwitnący stan gospodarstwa rolnego. I zaprawdę nie potrzeba nic innego jak tylko przekroczyć granicę Galicyi, szczególnie w stronę Prus, aby się przekonać o tem. Owe drogi wszędzie powysadzane drzewami, owe pola i łąki niespaszone i nie stratowane, owe narzędzia rolnicze przez noc na polu zostawiane, świadczą wymownie o jak najsumienniejszem poszanowaniu własności rolniczej. U nas dzieje się inaczej, bo u nas wychowanie ludu jest jeszcze w kolebce, a prawa o policyi polowej w ścisłem tego słowa znaczeniu jeszcze do dziś dnia nie mamy. Że wychowanie ludowe korzystnie wpływa na poszanowanie własności rolniczej udowadnia najlepiej ta okoliczność, iż i w kraju naszym, w miejscowościach, gdzie ludowe szkoły już dłuższy czas istnieją, szkody polowe już znacznie się zmniejszyły.

Zanim jednak przez wychowanie ludowe społeczeństwo nasze na wsi przyjdzie do tego przekonania, iż poszanowanie własności rolniczej jest tak dla interesu ogółu, jak też dla pojedynczego rolnika korzystnem, potrzebne nam jest koniecznie takowe prawo o policyi polowej, któreby samowolę i nieposzanowanie cudzej własności skutecznie ukrócić mogło.

Każdy gospodarz uczciwy i porządny, każdy właściciel, czy to większej czy mniejszej posiadłości, prawa takiego o policyi drogowej życzyć sobie musi, tylko spekulujący na cudzą własność może mu być przeciwnym. Niech tylko każdy gospodarz, czy większej czy mniejszej posiadłości obrachuje tę szkodę jaką rokrocznie ponosi przez wypaszenie, przez kradzież polną i inne przekroczenia, to łatwo oceni, o ile większym będzie dochód z jego gospodarstwa, gdyby przekroczeń polowych nie było. Nie dość zatem, że właściciele gruntowi obciążeni są tak wysokiemi podatkami państwowemi, krajowemi i gminnemi, trzebaż jeszcze cierpieć, aby rokrocznie dla braku opieki prawnej, podatek z gruntów swoich szkodnikom i złodziejom opłacać byli przymuszeni.

U nas istnieje wprawdzie rozporządzenie ministeryalne — Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 30. stycznia r. 1860., tyczące się ustanowienia straży polowej i postępowania w razie szkód polnych, ale jak to powiedziałem my prawa polowego w ścisłem słowa tego znaczeniu jeszcze nie mamy. Rozporządzenie to powyższe, jak doświadczenie 10letnie uczy, nie odpowiedziało celowi, albowiem nie potrafiło uchronić własność rolniczą od szkód i naruszeń, a to z następujących powodów: 1. iż dochodzenie i orzeczenie o szkodach i ich wynagrodzenie tak licznym podlega formalnościom, że wyjąwszy nadzwyczajne wypadki i zbyt dotkliwe szkody, nie opłaci się poszkodowanemu odwoływać się do opieki tego rozporządzenia. Powtóre nie obejmuje ono kar konwencyonalnych, tak zwanych Pfandgelder, które polegają na tem, iż szkodnik obowiązany jest do zapłacenia kary konwencyonalnej, przepisanej prawem, jeżeli poszkodowany tą karą konwencyonalną zadowalnia się, i jeżeli dobrowolnie odstępuje od poszukiwania, oszacowania i wynagrodzenia zrządzonej szkody. Takowe kary konwencyonalne znamionują głównie prawa policyi polowej w obcych krajach, i tym to karom konwencyonalnym zawdzięczają obce kraje kwitnący stan rolnego gospodarstwa. W dalsze szczegóły przedłożonego Wys. Izbie projektu mego nie będę się zapuszczał, jest on albowiem wydrukowany i znajduje się w rękach panów ku stosownemu ocenieniu.

Z tych więc powodów a głównie dlatego, iż uważam uchwalenie prawa o policyi polowej jako prawdziwe dobrodziejstwo dla kraju, pozwalam sobie postawić ten wniosek.

Wys. Sejm jest do uchwalenia tego prawa zupełnie kompetentny, ponieważ prawo to dotyczy głównie kultury i gospodarstwa krajowego.

Przy wypracowaniu tego projektu miałem pod ręką wzorowe prawo o policyi polowej w Prusiech, prawa policyi polnej w Bawaryi, Saxonii i belgijskie, rozporządzenie ministeryalne zwyż zacytowane, jak równie projekt komitetu Towarzystwa rolniczego lwowskiego i projekt rządowy z roku 1857.

Wszystkie te prawa i projekta opierają się na karach konwencyonalnych, wyjąwszy wzwyż zacytowanego rozporządzenia ministeryalnego.

Długo biłem się z myślami, czy mam ograniczyć się na postawieniu w Wysokiej Izbie ogólnikowego wniosku, czy też zająć się wypracowaniem szczegółowego projektu do prawa.

Po głębszym namyśle, zdecydowałem się do drugiego, a to z następującego powodu: Bardzoby było rzeczą pożądaną, aby prawo o policyi polowej jeszcze na obecnej sesyi mogło być uchwaloném To inaczej stać się nie może, jak tylko wtedy, jeżeli do komisyi wybranej do tego przedmiotu, przekazanym zostanie elaborat służyć mogący za punkt wyjścia.

Równie pozwoliłem sobie postawić wniosek, azeby do wypracowania prawa o policyi polowej wyznaczoną była osobna komisya. Uczyniłem to głównie dlatego, bo komisya administracyjna, do którejby ten przedmiot właściwie należeć powinien, tak jest obarczona praca i zarzucona rozlicznemi wnioskami i projektami do praw, że w tej krótkiej sesyi prawdopodobnie nawet połowy sobie przekazanych prac wygotować nie będzie w możności. Również wniosłem, aby komisya do wypracowania prawa o policyi polowej składała się z 5 członków.

Uczyniłem to dlatego, bo mam przekonanie na doświadczeniu oparte, że im komisya składa się z mniejszej liczby członków, tym praca idzie żwawiej, a w tej Wysokiej Izbie jest jeszcze wielu członków zdolnych i pracowitych, którzy do żadnej komisyi nie zostali wybrani, a którzy swoją wiedzę i pracę, dla sprawy tak korzystnej dla kraju będą mogli poświęcić.

Jednak nie będę się sprzeciwiał, jeżeli kto z szanownych posłów postawi wniosek na wybranie komisyi złożonej z 7 członków.

Daleki jestem od tego zarozumienia, aby projekt mój nosił na sobie piętno doskonałości, nie jest on niczem innem, jak sumienną i uczciwą pracą. Raczcie go panowie uwzględnić i odesłać do komisyi, któraby oczyściwszy go z możliwych błędów i niedoskonałości, jako swój elaborat jak najprędzej na stół Wysokiej Izbie złożyła. (Oklaski.)

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania?

P. Dzwonkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Ja chciałem co do liczby członków do komisyi wybrać się mających głos zabrać i wnoszę, aby komisya ta składała się zamiast z pięciu z siedmiu członków, gdyż bardzo wielu członków Wysokiego Sejmu nie należy jeszcze do żadnej komisyi.

P. Wężyk. Ja zgadzam się z tym wnioskiem.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Wnoszę, aby ta komisya składała się z pięciu członków.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie obydwa te wnioski. Najprzód wniosek p. Wężyka, który się zgadza z wnioskiem p. Dzwonkowskiego. Kto jest za tem, aby do tego przedmiotu wybrać komisyę z siedmiu członków się składającą, zechce wstać. (Większość.) Wniosek na wybranie 7 członków jest przyjęty. Co do wyboru komisyi, to może przystąpimy doń jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu, o ile nam czasu na to wystarczy. (Głosy: dziś, dziś.)

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego, względem uznania niektórych dróg za krajowe i o zaniechanie krajowej drogi Siwko-Halickiej. Sprawozdawca jest p. hr. Badeni.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

Paszkowski. Wysoka Izba pozwoliła komisyi administracyjnej przedkładanie wniosków w drodze krótszej, mianowicie wtenczas, kiedy nie zachodzi potrzeba obszerniejszego sprawozdania; takie postępowanie ułatwia o wiele czynność Izby. Upraszam więc o podobne pozwolenie dla komisyi drogowej, od której mniejszej wagi sprawy będą wkrótce przedłożone Sejmowi.

Marszałek. P. Paszkowski wnosi, aby tak samo, jak komisyi administracyjnej pozwolono, przedmioty mniejszej wagi przekazane komisyi drogowej mogły być traktowane w krótszej drodze, tj. bez drukowania i bez osobnego rozdawania w Izbie do drugiego czytania.

P. Zyblikiewicz. Żadną miarą na to przystać nie można, bo przychodziłyby rzeczy na porządek dzienny, które nikomu nie będą wiadome.

P. Paszkowski. Takim przedmiotem jest np. prośba miasta Tymbarku, o zmianę kierunku drogi krajowej.....

Marszałek (przerywa.) Oczywiście będzie takie zastrzeżenie, jak i dla komisyi administracyjne. Na poprzedniej sesyi powie się zawsze, które przedmioty przyjdą na porządek dzienny. Poddam to wszakże pod głosowanie, czy Izba udzieli takie samo pozwolenie komisyi drogowej, jakie udzieliła komisyi administracyjnej, a skoro Izba ten wniosek przyjmie, wtedy poseł Paszkowski, jako przewodniczący komisyi drogowej, ogłosi zawsze dniem przedtem, jakie przedmioty przyjdą na najbliższem posiedzeniu. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz będę prosił p. Paszkowskiego, aby nam przedmioty mające przyjść na porządek dzienny, zawsze naprzód wyliczył.

P. Paszkowski. Zawsze to uczynię przed zamieszczeniem przedmiotów na porządek dzienny

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi dla spraw drogowych. P. Badeni jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Badeni. (Czyta z alleg. XXVIII. ustęp pierwszy, o wniosku dotyczącym drogi krajowej z Dembicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia).

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Rozprawa ogólna otwarta. (Głosy. Proszę o głos.) Zdaje mi się, że ks. Ozarkiewicz prosił o głos.

Ks. Ozarkiewicz. W sprawozdaniu Wydiłu krajewoho dotyczno uznanja pewnych doroh za dorohy krajewiji, jest w czyśli 6 skazano, szczo doroha śniatyńsko-horodeńskaja je dorohow krajowow kotoroj roboty pid zariadom własnej prawytelstwennych rozpoczati, teper nadal prodołżatysia majut.

W tym dili podał widił powitowyj śniatyńskij petycyju do Widiłu krajewoho pid dniem 15ho wereśnia seho roku do czysła 992, a to w tim namireniju, aby Wydił krajewyj predłożył Wysokoj Pałati do uchwałenyja prodołżenije sej dorohy aż do dworcia śniatyńskoho koliji żeliznoj Lwowsko-Czernoweckoj.

Poneże w sprawozdanyju komisyi dorohowoj, o sem predmeti nema ni najmeńszoj wspomynki, dlatoho jeśm prynużdennyj skazaty kilka słiw, aby objawyty, szczo taja doroha jeśły pozistane jak teper, i krajowy i ludnosty tamosznoj ne prynese wełykoj korysty. Faktom jest, szczo doroha śniatyńsko-horodeńska utrymuje sia kosztom z fondu krajewoho, bo wydatki na niu wedla predłożennoho budżetu wynosiat wże 25.000 zoł. ryńskich.

W toj czas, koły sija doroha naczała budowatysia, ne buło iszcze koliji żeliznoj lwowsko-czernoweckoj, tohda buło misto Sniatyn punktom handlu i promysłu, i dla toho tam sija doroha kinczytysia mohła, nyni ałe . . . .

Marszałek. Zwracam uwagę szan. mowcy, że teraz nie jest mowa o tej drodze, tylko o innej.

Ks. Ozarkiewicz. Ja tylko chotiłjem wnesty, aby Wysoka Pałata, ...

Marszałek. Jeżeli szan. poseł stawia wniosek, więc jeżeli jest poparty, może pójść oddzielnie, ale z drogą w mowie będącą nie ma on żadnego związku. Prosiłbym o postawienie wniosku osobnego.

Ks. Ozarkiewicz (czyta):

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Upoważniaje sia Wydił krajewyj w dili prodołżenyja dorohy horodeńsko-śniatyńskoj aż do dworcia Sniatyn — Załucze pry koliji żeliznoj lwowsko-czernoweckoj, sprawozdanje iszcze w teczeniju sej sessiji sojmowoj Wysokoj Pałati do uchwały predłożyty.

Marszałek. Ten wniosek później podam do poparcia.

P. Fihauser. Proszę o głos.

Marszałek. P. Fihauser ma głos.

P. Fihauser. W sprawozdaniu swoim zawiadamia nas Wydział krajowy, że odebrał liczne

podania od rad powiatowych, dotyczące budowy dróg krajowych.

Wydział krajowy ze względu na mające się budować koleje, oświadcza równocześnie, że jako bardzo cenny materyał złożył te petycye tymczasowo do aktów. Wprawdzie z tą procedurą nie zupełnie się zgadzam, jednakowoż przeciw temu postępowaniu Wydziału krajowego nie mam nic do zarzucenia; Wydział krajowy był tego a nie innego zdania, a więc szanuję i to zdanie jak każde inne. Inaczej się rzecz ma ze sprawozdaniem komisyi drogowej. Komisya drogowa powiada: że w obecnym stanie, zdaniem komisyi, Wydział krajowy słuszną postawił zasadę, że na teraz nie należy projektować kosztownych dróg i ograniczyć się jedynie należy do ukończenia niektórych dróg już istniejących. Otóż z tego sprawozdania widzę, że komisya drogowa nie wglądnęła w treść owych licznych petycyj, które Wydziałowi krajowemu były przedłożone, czego najlepszem jest dowodem to, że w sprawozdaniu swojem nie wspomina komisya o drogach już istniejących — gotowych. Nie zadawalnia mnie ta procedura. Wiem, że niektóre petycye, a mianowicie petycye były Wydziałowi krajowemu przesłane tyczące się dróg już istniejących; jednę z takich petycyj przesłał wydział powiatu nowotarskiego do Wydziału krajowego pod datą 7. kwietnia r. b., w której uprasza, aby na najbliższej sesyi Wydział krajowy pszedłożył Wysokiemu Sejmowi projekt do przyjęcia drogi nowotarsko-piekielnickiej i czarnodunajecko-chochołowskiej za krajowe. Jestto droga już ukończona. O gotowych drogach nie wspomina nic sprawozdanie komisyi drogowej, zatem widzę z tego, że komisya drogowa zupełnie w treść petycyj nie wchodziła. Otóż ta procedura zupełnie mnie nie zadowalnia, bo nietylko sprawozdanie Wydziału krajowego, ale zdaje mi się, i wszystkie petycye od rad powiatowych wraz ze sprawozdaniem Wydziału krajowego powinny były być przedmiotem zastanowienia się i ocenienia w komisyi drogowej, my bowiem nie możemy wiedzieć a priori, co one w sobie zawierają, a pominąć ich nie podobna. Prawda, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem wypowiada zdanie swoje pod tym względem, i komisya polega na tem zdaniu.

Jestto bardzo ładnie ze strony komisyi, że polega na zdaniu Wydziału krajowego i obdarza go swem zaufaniem, jednakowoż ja się z tą procedurą nie zgadzam. Wydział krajowy posiada również i moje zaufanie, nie w tem stopniu jednak, abym nie był ciekawym, co się w Wydziale krajowym dzieje, i co się stało.

Otóż moi panowie głównie chciałem mówić o petycyi wydziału powiatu nowotarskiego, podanej d. 7. kwietnia do l. 296 o przyjęcie drogi nowotarsko-piekielnickiej za krajową. Wydział nowotarski, dowiedziawszy się, że Wydział krajowy tę petycyę razem z wszystkiemi innemi złożył jako bardzo cenny materyał do aktów, niezadowolnił się tem, tylko przesłał powtórną petycyę z datą 30. września, którą 5. października podałem; a która dziś była tutaj czytaną. Aby ułatwić zrozumienie rzeczy, pozwolicie panowie że odczytam tę petycyę, która jest bardzo krótka . . .

Marszałek. Proszę szanownego posła, na porządku dziennym jest pod rozprawą sprawa o drodze dembicko tarnobrzeskiej.

P. Fihauser. Ja prosiłem o głos w ogólnej dyskusyi; — w specyalnej nie zabierałbym głosu, gdyż zamierzyłem mówić wogóle o sprawozdaniu komisyi.

Marszałek. Zwracam uwagę szan. posła że tu jest ogólna dyskusya nad drogą dembicko-tarnobrzeską, a nie nad innymi lub wszystkiemi drogami.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

P. Fihauser. Ale ja jeszcze nie skończyłem. Ja w ogólnej dyskusyi prosiłem o głos i mam postawić wniosek odpowiedni. Sądzę że Sejm pozwoli na odczytanie tej petycyi?... więc ją odczytam. (Czyta):

„Droga prowadząca z Nowego Targu do Czarnego Dunajca, a ztamtąd dwoma ramionami przez Piekielnik i Chochołów do Węgier, stanowi przedłużenie w prostej niemal linii drogi krajowej czorsztyńsko-nowotarskiej i tworzy w połączeniu z nią cięciwę wielkiego łuku drogowego, który się zagina dolinami węgierskich żupaństw Spiżu, Liptawy i Orawy wzdłuż południowych ścian całego pasma Tatrów.

„Droga ta tworzy z drogą krajową czorsztyńską jednolitą całość, której jedna kończyna wiąże się pod zamkiem Niedzica z siecią dróg

wschodnio-południowych Węgier, druga zaś dobiega w Jabłonce orawskiej do głównych gościńców węgierskich, prowadzących w dolinach rzek Orawy i Waga ku Dunajowi, a przez Beskidy do kolei żelaźnych w Bielsku i Krakowie.

„W skutek położenia powiatu nowotarskiego, wciągającego się podłużnem czworobokiem w Węgry, stanowi, przerzynając go z Wschodu na Zachód, droga ta najkrótszą linię komunikacyjną między przypierającemi do naszego kraju żupaństwami Spiżu i Orawy, i ożywia sie niepospolitym ruchem handlu przemysłowego okolic środkowo-północnych Węgier.“

Marszałek. (Przerywa.) Proszę szan. posła, gdy ta petycya przyjdzie na stół, wtenczas będzie pora mówić o niej. Teraz zaś jest mowa o drodze tarnobrzesko-dembickiej.

P. Fihauser. Ale to jest ogólna dyskusya nad sprawozdaniem komisyi drogowej i od tej według zwyczajów parlamentarnych zaczynać się powinna każda dyskusya. Zresztą sprawozdanie to przesądza już dalszemu tokowi spraw, i dotyczące projekta do ustaw przesądzają im także. Skoro zaś odczytanie petycyi całej jest teraz niemożebne, bo i tak dużo straciliśmy już czasu, więc nie będę go więcej marnował odczytywaniem tej petycyi, lecz powiem w krótkości, o co rzecz idzie.

Wydział powiatowy nowotarski prosi w tej petycyi, aby drogi obecnie powiatowe nowotarsko-piekielnicka i czarnodunajecko-suchogórska uznane zostały za krajowe, — dziwi się Wydział jakim sposobem połowa tej drogi, która była równocześnie budowaną z funduszów konkurencyjnych, i razem utrzymywana, przejść mogła na powiat. I mnie to dziwi, i przyznam się że tego pojąć nie mogę. Droga ta była równocześnie budowana z drogą czorsztyńsko-nowotarską, obecnie krajową. Łączy w najkrótszej linii dwa komitaty bardzo handlowe górnych Węgier, i posiada wszystkie warunki, kwalifikujące ją na drogę krajową.

Kiedy Wydział krajowy drogi na siebie odbierał, podzielił niewiem kto tę drogę na dwie równe części — 3 mile odebrał Wydział krajowy, a 3 mile oddał wydziałowi powiatowemu. Dlaczego się to stało, rzeczywiście trudno pojąć, przypuszczam jednak iż dla tego, że połowa, którą Wydział krajowy odebrał, przynosi rocznie z myta blizko 6.000 złr. druga zaś połowa tylko 1.500 złr. w. a.

Sądzilibyście panowie, że stosownie do dochodów i ciężary były rozłożone. — Bynajmniej — Wydział krajowy mając większe dochody, ma tylko dwa mosty do utrzymywania, powiat zaś 4, chociaż tylko 1.500 złr. ma przychodu.

Tak się rzeczy mają. Komisya drogowa, gdyby była w rzecz wglądnęła, byłaby się dowiedziała, że nawet w Wydziale krajowym ten wniosek został jednym głosem tylko odrzucony, a zatem ten głos jeden był decydujący i stanowczy dla komisyi. Ta procedura zdaje mi się nie jest właściwą; Sejm bowiem jest na to, aby nadzorował czynności Wydziału, i niepowinien tak lekko traktować petycyj wydziałów powiatowych. Z powodu więc, iż komisya niedość wyczerpała ten przedmiot, pozwalam sobie postawić wniosek następujący: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sprawozdanie niniejsze zwraca się komisyi drogowej z tem poleceniem, ażeby dopiero po zbadaniu podań wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, sprawozdanie swoje Wysokiemu Sejmowi przedłożyła.“ Ewentualnie stawiam wniosek następujący, gdyby pierwszy upadł: Wysoki Sejm raczy uchwalić.

„Poleca się komisyi drogowej, ażeby podania Wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, a mianowicie podań wydziału powiatowego nowotargskiego, zbadała i z takowych w tej kadencyi jeszcze Wysokiemu Sejmowi zdała sprawę.“ Skończyłem.

Marszałek. Podam wniosek posła Fihausera do poparcia, proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta pierwszy wniosek posła Fihausera).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest dostatecznie poparty, więc drugiego wniosku nie podam do poparcia, skoro pierwszy się utrzymał.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. W sprawozdaniu Wydziału krajowego z propozycyą uznania pewnych dróg jako krajowe, jest powiedzianem (czyta), że Wydział krajowy odebrał liczne od wydziałów po-

wiatowych podania, domagające się budowy nowych, lub uznania za krajowe dróg już istniejących. Podania te spowodowane prawdopodobnie zostały tą okolicznością, iż Wys. Sejm w roku przeszłym włożył na Wydział krajowy obowiązek, wypracowania projektu ogólnej sieci dróg, w przyszłości w naszym kraju zbudować się mających. Wydziały zatem powiatowe chciały podaniami swemi zwrócić uwagę Wydziału krajowego na drogi dla miejscowych potrzeb najodpowiedniejsze; i rzeczywiście pod tym względem podania te za bardzo użyteczny materjał uważane być mogą.

Na żądanie Wydziału krajowego rada powiatowa sądecka do nr. 2,399, jakoteż rada powiatowa brzeska w podaniu do nr. 2,714. prosiła Wydział krajowy, by roboty na drodze krajowej od Kątów do Tymowy były powstrzymane do dalszego rozporządzenia, ponieważ w roku 1866. już podało przeszło 150 obywateli z większych posiadłości, gmin i miast prośbę do Sejmu, ażeby drogę tę nie robiono, która przez lasy, dzikie zarośla, pustkowiny, gdzie nikt nie jeździ, gdzie drogi żadnej nie było, wytyczoną została.

W skutek tej petycyi Sejm polecił w r. 1866. Wydziałowi, ażeby to podanie obywateli sądeckich zostało uwzględnione, ponieważ jednak Wydział wtedy nie był jeszcze odebrał dróg w zarząd, a zatem odniósł się ze stosowną prośbą d. 6. grudnia 1866. l. 5,637 do c. k. Namiestnictwa, ażeby powyższemu życzeniu petentów Namiestnictwo zadość uczyniło; tymczasem Namiestnictwo nie przychyliło się do tej prośby. Gdy Wydział krajowy odebrał w zarząd drogi w kraju od c. k. Namiestnictwa, to nieuwzględnił petycyi obywateli sądeckich, którą mu Sejm przekazał w r. 1866, i o której poparcie i uwzględnienie wstawiał się u c. k. Namiestnictwa, lecz dalej tę drogę budować każe, bez żadnej korzyści dla okolicy, która sobie życzy, by drogę krajową budowano nie w górzystej, niedostępnej okolicy, ale w równinach nad Dunajcem, dlatego też przymuszony będę przy specyalnej dyskusyi wniosek o powstrzymanie budowy tej drogi postawić, i żądać, by Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu uwzględnić prośby rady powiatowej sądeckiej i rady powiatowej brzeskiej, podanej w r. 1866. do Wydziału krajowego. Tym więcej do tego jesteśmy spowodowani, że jakiś nadzwyczajny pospiech okazuje się przy tej drodze.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego w 3. ustępie na końcu jest powiedziane: w roku żatem przyszłym przedewszystkiem następujące roboty podjętemi być winne:

Wykończenie dwumilowej przerwy na drodze sądeckiej od Tymowy do Kątów; z tego wypływa, że w r. 1870. ta droga budowaną będzie; lecz w Czasie d. 2. lipca zamieszczone jest obwieszczenie, że celem zabezpieczenia robót ziemnych, na budować się mającej drodze krajowej słotwińsko-brzesko-sądeckiej od Tymowy do Kątów w d. 6. lipca odbędzie się licytacya w wydziale rady powiatowej brzeskiej, zdaje się przeto, że ktoś wydziałowi krajowemu robi niespodziankę i rokiem pierwej buduje drogę, niezważając na to, że Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu oświadczył, że dopiero w r. 1870. budowę tej drogi przedsięwziąść zamierza. (Wesołość.)

Marszałek. Mnie się zdaje, ze jak będziemy na raz rozprawiać o wszytkich drogach w kraju, to nie przyjdzie do żadnego rezultatu.

P. Golejewski. Ponieważ ks. Marszałek dał mi naganę, to muszę oświadczyć, że jestem w swoim prawie mówienia o wszystkich drogach, i stawiam wniosek o powstrzymaniu budowy tej drogi.

Marszałek. Ten wniosek po ogólnej rozprawie przyjdzie do poparcia, bo teraz nie możemy uczynić tego dla wniosku p. Fibausera.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewasz ma głos.

P. Gniewosz. Wątpliwość, czy może być rozpoczęta rozprawa ogólna nad wnioskami komisyi, powstała z tego powodu, ponieważ sprawozdanie komisyi nie zostało w całości odczytane. Wniosek komisyi podnoszę właśnie do ogólnej sprawy drogowej i przypuszczam zatem, ze będzie w ogólności o drogach krajowych mowa. Wątpliwość, czy mają być tylko uwzględnione wnioski przez Wydział krajowy postawione co do szczególnych dróg, czy też ogólnie całe gospodarstwo co do dróg krajowych ma być przedmiotem rozprawy, ta wątpliwość była podniesioną w komisyi drogowej. Albowiem nie mogła komisya przyjść do właściwego przekonania swego zakresu działania, ponieważ z jednej strony sprawozdanie Wydziału krajowego o prowadzeniu administracyi dróg krajowych odesłane zostało do komisyi budżetowej a znowu z drugiej strony sprawozdanie Wydziału

krajowego, które służy za podstawę niniejszego sprawozdania, odwołuje się do ogólnego zarządu drogami krajowemi, co znowu nie było komisyi komunikowanem. Ja sądzę przeto, że przy jeneralnej debacie można poruszyć cały przedmiot dróg krajowych i poddać krytyce całe gospodarstwo drogowe, jako ważna gałęź gospodarstwa krajowego; dlatego proszę ks. Marszałka o zarządzenie dalszego przeczytania wniosku komisyj drogowej.

Marszałek. Pierwszy wniosek komisyi jest specyalny, drugi także, ponieważ się tyczy uznania pewnych dróg za krajowe. Później dopiero nastąpi inny punkt w sprawozdaniu, nad którym będzie rozprawa ogólna o drogach krajowych możebną.

P. Gniewosz. Ja sądzę, że specyalna rzecz może się wysnuwać z ogólnego wniosku.

Marszałek. Jeżeli się Wysoka Izba zgadza na to, to poddam pod głosowanie, czy specyalna część sprawozdania komisyi ma przyjść pod rozprawę później, a przedtem czy ma być dyskusya ogólna i czy zatem całe sprawozdanie ma być naraz odczytane.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja sądzę, że nie możemy przystąpić do dyskusyi specyalnej, dopóki nie będzie przeprowadzona dyskusya ogólna. Dyskusya ogólna tyczy się wszystkiego co w samem sprawozdaniu jest zawarte, a przedmiotem sprawozdania jest uznanie pewnych dróg za krajowe lub nie. Więc dopiero po przeczytaniu całego sprawozdania rozpocząć się może dyskusya ogólna. W tej dyskusyi ogólnej ma każdy prawo do stawiania wniosków, tyczących się przedmiotu zawartego w sprawozdaniu, lub też odnoszących się do innych, choć tam nie zawartych; a dopiero po postawieniu wniosków zaczyna się dyskusya szczegółowa.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Zaprzeczyć muszę tutaj twierdzeniom p. Skrzyńskiego, gdyż w ogólnej dyskusyi żadnych wniosków innych stawiać nie można, jak tylko wnioski o odroczenie lub przejście do porządku dziennego. Żadnych innych wniosków nie można stawiać. Wprawdzie przedmiotem obrad są drogi w ogóle, jednakowoż podług porządku przyjętego przez komisyę, jest nasamprzód droga dembicko-tarnobrzeska. Ja niechcę nikomu narzucać, ale takie jest moje przekonanie. Gdy się załatwi sprawa drogi tarnobrzeskiej i dwie inne uchwały, natenczas komisya nareszcie występuje z ogólnym projektem i w końcu mówi: „Z powodów etc. . . . . Wydziałowi krajowemu polecić“ primo, aby Wydział krajowy to i to itd. zrobił. Zdaje mi się, że tu będzie obszerne pole do dyskusyi i do stawiania wniosków innych, ale tak jak p. Skrzyński mówi, przy teraźniejszej ogólnej dyskusyi, to być nie może.

P. Sapieha. Proszę o głos.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Ja tak rozumiałem kwestyę jak p. Zyblikiewicz, że tu jest jedna dyskusya specyalna, a potem przyjdzie przedmiot ogólnej uchwały. Jeżeli Izba zawotuje, aby wszystko razem wziąść pod obrady, natenczas tak postąpimy.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Według regulaminu powinna być najprzód rozprawa ogólna nad całą przedstawioną przez komisyę sprawą i wszystkiemi jej wnioskami, a dopiero następnie po jej ukończeniu rozprawa szczegółowa na każdym oddzielnie wnioskiem komisyi. W danym razie jest to tem więcej konieczne, iż uchwała Izby co do wniosków komisyi względem szczegółowych dróg, może już przesądzić wszelkie poprawki i uchwałę nawet nad ostatnim wnioskiem komisyi, tyczącym się całego przedmiotu, a znajdującym się na końcu jej sprawozdania. Więc wnoszę, aby odpowiednio regulaminowi była najpierwej rozprawa ogólna nad całością przedmiotu, a potem dopiero szczegółowo nad pojedynczemi wnioskami komisyi. Pod tym zaś względem p. Zyblikiewicz ma zupełną słuszność, że przy ogólnej rozprawie mogą być stawiane tylko wnioski o odroczenie i przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, zaś poprawki, dodatki lub zmiany pojedynczych wniosków komisyi, stawiane być mogą przy szczegółowej rozprawie.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Zdaje się, że wśród licznych i nader ważnych zajęć, wypadł nam z pamięci zupełnie regulamin. W danym razie jak obecny, określa jasno jak należy postąpić §. 43. (czyta): „Jeżeli wniosek składa się z kilku części, nastąpi najpierw rozprawa ogólna nad całością przedmiotu, a następnie specyalna nad pojedynczemi częściami.“

„Po skończonej ogólnej rozprawie nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub odroczenia.“

„Jeżeli wykaże się podczas rozpraw, iż sprawozdanie nie jest wyczerpujące, może takowe być odesłane komisyi dla uzupełnienia.„

Otóż gdy tu właśnie wnioski składają się z kilku części, potrzeba było całe sprawozdanie odczytać, nad całem sprawozdaniem dyskusyę przeprowadzić, a potem do rozprawy specyalnej przystąpić. Przy wotowaniu bez dyskusyi ogólnej mogłoby tak wypaść, że przyjąwszy jednę zawotowanie drugiej byłoby wykluczone, w skutek tej poprzednej decyzyi, a właśnie w rozprawie ogólnej mogą mieć pojedynczy mowcy zamiar udowodnić większe dla kraju lub okolicy korzyści z tego duktu, o którym w sprawozdaniu wzmianki nie ma. Niepotrzebujemy więc ani głosować, ani decydować jak sobie postąpić mamy, tylko odnieść się do §. 43. regulaminu, który zawiera bardzo jasny przepis traktowania sprawy.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi formalnej.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi nad kwestyą formalną. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Sapieha ma głos.

P. Sapieha Adam. Mnie się zdaje, że jeżeli sobie przypomniemy naszą uchwałę z roku zeszłego, to nic nam innego nie pozostanie, jak tylko przejść do porządku dziennego nad tem całem sprawozdaniem, a raczej polecić komisyi, aby stosownie do przeszłorocznej uchwały nam przedłożyła sprawozdanie.

Przeszłego roku, decydując nad rozmaitemi drogami, przyszliśmy do tego przekonania, że rzecz tak się prowadzić nie da, że aby decydować czy robić czy naprawiać drogi, trzeba nam mieć ogólny obraz wszystkich potrzebnych dróg w kraju, i dopiero potem będzie można decydować.

Cóż robi komisya? komisya nam od razu do dyskusyi ogólnej przedstawia drogę pewną i powiada nam: Uchwalcie drogę Dembicko-Tarnobrzeską za krajową drogę; a my nie wiemy, czy uchwaliwszy jednę drogę, nie braknie nam funduszów na drogę inną, która może być ważniejszą od tej uchwalonej; nie twierdzę, ażeby tak było, ale twierdzić tak wolno.

Mojem zdaniem komisya powinna zadość uczynić uchwałom przeszłorocznego Sejmu i nam najpierwej przedłożyć projekt sieci ogólnej dróg krajowych, a potem wskazać, czy te wszystkie drogi są potrzebne jako drogi krajowe? czy są na to fundusze? i na które drogi fundusze te pierwej, a na które później obrócić należy? Izba tak rozumiała, uchwalając przeszłego roku, i nie przystąpiła do załatwienia pojedyńczych dróg, niechciała decydować o poszczegółowych drogach, nie widząc całości.

Ja stawiam wniosek, byśmy sprawozdanie zwrócili do komisyi z tą uwagą, by się zastosowała i postąpiła sobie wedle zacytowanej uchwały przeszłorocznej, która brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, przed-„łożyć na najbliższej kadencyi projekt do sieci „najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan „pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na „budowę tychże dróg.“

Marszałek. Ten wniosek przyjdzie do poparcia i pod głosowanie, aż dopiero kiedy rozstrzygniętą zostanie kwestya właśnie dyskutowana co do formalnego traktowania, czy sprawozdanie komisyi wziąść jako całość, i nasamprzód nad całością rozprawiać, czy nie?

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. Już dyskusya zamknięta, ostatni mowca już mówił.

Głosy. P. Gross prosi o głos jako członek Wydziału.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja muszę przedewszystkiem powiedzieć, że obowiązek, jaki żąda książę Sapieha

nie może się tyczyć komisyi, tylko może się tyczyć Wydziału krajowego. Uchwałą bowiem Wysoki Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu te czynności. Wydział krajowy projektu tej sieci nie może jeszcze przedłożyć i przedstawił to Wysokiej Izbie, z jakich powodów sieć ta ukończoną być nie mogła.

Marszałek. Przepraszam, tu chodzi jedynie o formalne traktowanie; gdy o wniosku posła Sapiehy będzie mowa, wtenczas poseł będzie mógł zabrać głos.

P. Gross. To co mówię odnosi się do formalnego traktowania; chodzi mi o to, bym dowiódł, że wniosek księcia Sapiehy nie może mieć miejsca z powodu . . . .

Marszałek (przerywa). Później o tym wniosku będzie mowa. Teraz zaś poddam pod głosowanie, czy ma być cały wniosek komisyi wzięty jako jedna całość, czy tak jak komisya proponuje na kilka części rozdzielony i poddany pod rozprawy? Kto za obradami nad całością, zechce wstać. (Powstają. Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. Badeni (zaczyna czytać załeg. XXVIII. sprawozdanie o II. wniosku Wydziału krajowego).

P. Potocki Adam. Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania; kto jest za uwolnieniem od czytania, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość. Rozprawa ogólna nad całością sprawozdania otwarta.

P. Gross. Wydział krajowy nie był w stanie dokonać poleconego sobie ułożenia projektu sieci dróg, raz głównie z tych powodów, że nie miał organów, któreby się mogły były zająć tą sprawą. I to nadmienić tu muszę, że na ten cel ze strony Wysokiej Izby przeszłego roku żaden fundusz nie był wyznaczony, a zatem roboty te służbą zwykłą dokonane być musiały. Wiadomo panom, że dopiero w kwietniu bieżącego roku zaprowadzoną została służba drogowa krajowa, jakoteż i organizacya tejże. Otóż inżynierowie nowo przybyli, nie mając dokładnej wiadomości o stanie istniejących dróg, musieli się zaraz z początku wziąść do reparacyi dróg, przez lata długie zaniedbanych, i rzeczywiście zajęcie się tem na wielkich przestrzeniach, jakie inżynierowie mieli sobie przydzielone, uniemożliwiło wypracowanie projektu takiej sieci dróg krajowych. Otóż z tym tłumaczeniem wystąpił Wydział krajowy przed Wysokim Sejmem. Jednak zadał sobie pytanie, czy w tym razie, gdy projekt sieci nie mógł być dokonany, ma Wysokiej Izbie przedłożyć projekta do wykonania niektórych przynajmniej dróg, i postawił tę zasadę, że tylko te drogi, które już są rozpoczęte, nie zaś te, które do przyszłej sieci drogowej należeć będą, jako drogi krajowe uznane być mają, i że przedewszystkiem te drogi wziąść należy w roboty na ten rok, pomimo tego, że projektu sieci nie ma, bo naturalna rzecz, że drogi te już są w tej ewentualnej sieci zawarte. Otóż przedstawił tu do uchwały wykończenie drogi dębicko-baranowskiej, jako drogi, która dalej budowaną być powinna, a to nie z tego powodu, żeby te drogę przedłużyć i wykończyć, ale głównie dlatego, że, jak panom wiadomo, droga ta budowaną była przez komitet powodziowy, i wymaga, aby raz rozpoczęta, była ukończoną jak najrychlej, bo jeżeli nie będzie ukończoną, a mianowicie jeżeli nasyp ziemny nie będzie wyszutrowany, to zupełnie zepsuje i zniszczy się, tak że pieniądze na nią dotychczas wydane, zupełnie zmarnieją. Z tego więc powodu uznał Wydział krajowy za stosowne, aby Wysokiemu Sejmowi zalecić budowę tej drogi. Również zaleca budowę drogi żółkiewsko-mostyńskiej. Co się tyczy tej drogi, to liczne petycye, które wykazują konieczność tejże i jej potrzebę, spowodowały Wydział krajowy do proponowania przedłużenia tej drogi Wysokiemu Sejmowi. Uczynił to głównie dlatego, aby przedewszystkiem wola Wysokiej Izby w tym względzie się objawiła, aby Wydział krajowy mógł powziąść tę pewną wiadomość, którędy ta droga prowadzoną być ma, gdyż stanąwszy w Mostach jest potrzeba, aby oznaczyć, czy ta droga ma dalej być ku Sokalowi czy Bełzowi prowadzoną. Wniosek ks. Adama Sapiehy, który odseła wszystkie projekta do komisyi napowrót, jest z tego powodu niemożliwy, panowie, ponieważ on do niczego nie prowadzi, bo tu jest wyraźnie napisanem, że projektu sieci takich dróg nie mamy jeszcze i nie mogliśmy go wygotować. Rozumiałbym, gdyby ks. Adam Sapieha był postawił wniosek nad całym projektem przejścia do porządku dziennego, ale zwrócić komisyi i dodać, żeby ona w kilku dniach wyrobiła projekt sieci,

której przez cały rok wyrobić nie można było, to zdaje mi się jest niemożnością. Co się tyczy obliczenia funduszów, to w tym względzie na pytanie, czy fundusze są dostateczne, oczywiście komisya budżetowa najlepiej będzie mogła odpowiedzieć, bo pojedyńcze pozycye są oznaczone. Ja wystąpiłem tylko przeciw żądaniu, aby wniosek odesłać napowrót do komisyi i proszę panów, abyście zechcieli stanowczo zdecydować, co zrobić z wszystkiemi wnioskami, do których panowie dodalibyście i wnioski, które pojedyńczo jeszcze wypadną i które tej komisyi będą mogły być przekazane. Ja nie mogę odpowiedzieć teraz pojedyńczym panom, którzy zarzuty robili Wydziałowi krajowemu z czynności co do dróg krajowych, a to z tego powodu, że nie mam na teraz dostatecznych materyałów pod ręką. Co do drogi brzesko-sądeckiej, muszę oświadczyć, że buduje się ona na podstawie upoważnienia Sejmu danego Wydziałowi krajowemu; p. Fihauserowi zaś odpowiadam, że takie prośby zewsząd nadsyłane mogą i muszą w całość zebrane służyć za podstawę do wypracowania projektu sieci dróg krajowych, a wyrażenie użyte w sprawozdaniu, że są cennym materyałem, którego Wydział krajowy użyje, nie jest śmiesznością ani ironią, lecz rzeczywistością, tj. one są podstawą projektu sieci wyrobić się mającej. (P. Fihauser prosi o głos.) Ja przy sposobności będę jeszcze później w tym przedmiocie prosił o głos.

Marszałek. P. Fihauser prosił o głos.

P. Fihauser. Ja tylko prosiłem o głos, aby odpowiedzieć p. Grossowi. On tłumaczy moje słowa w ten sposób, że ja mówiłem je z ironią. Zastrzegam się przeciw takiemu tłumaczeniu, i oświadczam najuroczyściej, że użyłem ich w tem samem znaczeniu, w jakiem ich Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu użył, — to jest bez żadnej ironii — tyle tylko miałem powiedzieć.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja się muszę zastrzedz przeciwko twierdzeniu p. Grossa, jakoby Sejm powziął uchwałę przy drodze brzesko-sądeckiej, ponieważ Sejm w r. 1866. d. 26. listopada do l. 48 uchwalił, że oddaje tę petycyę Wydziałowi krajowemu do zbadania i do możliwego uwzględnienia. Wydział uwzględnił ją i Wysokiemu Namiestnictwu w r. 1866. pod liczbą 5,637 oddał. Było życzeniem Sejmu, aby prośbie petentów zadosyć uczynionem było; z tego widzimy, że Sejm inaczej sprawę tę rozstrzygł, niż jak p. Gross powiada. Dalej zrobiono tutaj uwagę, że żadnych funduszów nie było. Funduszów nie było, ale inżynierowie byli już mianowani a nie mieli się czem zatrudniać; co się tyczy konduktorów, to tych nie rozumiem, bo o żadnych konduktorach w ustawie drogowej nie ma wzmianki. Ale ponieważ Wydziałowi krajowemu podobało się zrobić na własną rękę instrukcyę dla służby drogowej i rady powiatowe od wszelkiego udziału odsunąć, ponieważ tylko przez swoich inżynierów chciał wszystko zrobić, którzy po kraju jeździli i swoje sprawozdania Wydziałowi krajowemu przedkładali, to nic dziwnego, że nie ma dotąd projektu sieci dróg krajowych.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Komisya drogowa nie mogła się zastanawiać nad czem innem, tylko nad tem, co jej przedłożonem było. Ponieważ nie było przedłożonego projektu sieci dróg krajowych, dlatego nad tem zastanawiać się nie mogła, i dlatego nie jestem za wnioskiem ks. Sapiehy, aby wszystko odsyłać napowrót do komisyi drogowej, bo to byłoby bezpożyteczne i odwlekałoby tylko sprawę; lecz z drugiej strony nie pojmuję, dlaczego komisya drogowa, która tak trafnie żądała najprzód przedłożenia sieci drogowej, gdyż tylko na podstawie takiego przedłożenia sieci moglibyśmy rozstrzygać o sieci i ostateczne wnioski w tym względzie stawiać, mimo to przystąpiła do zaprojektowania dróg poleconych Wysokiemu Sejmowi, dróg zupełnie nowych. Nie idzie tu wszakże o rozpoczęcie nowych dróg, tylko o dokończenie dawniej rozpoczętych.

Pominięcie uchwały sejmowej przez Wydział krajowy — przyznaję, da się usprawiedliwić, bo Wydział nie mógł może wszystkie sprawy pokończyć, i ja zabieram głos nie z tego powodu, tylko dlatego, aby przeciwko temu motywum, które podano przez Wydział, a które komisya uznała, protest założyć; zabieram głos przeciwko motywowi, że powstają dziś coraz nowe projekta dróg żelaznych, że jeszcze nie wiedzieć, jakie drogi uznać za potrzebne, jakie budować. Tego motywum pominąć milczeniem nie możemy. Wszak moglibyśmy na każdej sesyi sejmowej takie odpowiedzi dostawać na nasze uchwały, bo nigdy siecie kolei żelaznych nie będą stanowcze, a w takim razie nigdybyśmy do tej sieci dróg nie doszli. Gdy przeszłego

roku na wniosek komisyi budżetowej uchwalił Sejm zaprojektowanie sieci, to miał na uwadze te koleje żelazne, które już są, i te które w bliskiej przyszłości będą. Należy drogi budować podług dzisiejszej potrzeby. Nikt nie może wiedzieć, jakie będą koleje i nikt nie może przewidzieć, jaki obrót prąd handlowy w kraju weźmie. Na podstawie tego, co jest, można było bardzo łatwo projekt sieci dróg krajowych przedłożyć. To nie jest powód, aby go nie przedkładać. Taka jedna lub druga droga nie jest bardzo długa, i możemy się zgodzić na jej wybudowanie, choć w kilka lat później okazałaby się potrzeba jej zniesienia, jak tego mamy dowód w tem, że już jest wniosek na zaniechanie jednej drogi krajowej. Nic nie mam przeciw tym drogom w szczególności, które komisya projektuje. Gdybyśmy wszakże mieli sieć dróg potrzebnych, toby się może okazało, że te drogi należą do tych, które są najmniej potrzebnemi. Przytoczę tylko jeden przykład, oto między Przemyślem a Pilznem jest mil 20 a na tej całej przestrzeni nie ma ani jednej mili drogi, którąby łączyła odleglejsze części kzaju z koleją żelazną. To samo mamy między Przemyślem a Lwowem; między Mościskami a Samborem, gdzie w okolicy są bogate pokłady nafty i mnóstwo innych płodów wywozowych, i handel jest wielki, nie mamy żadnej drogi, pomimo że okolice te są oddalone od kolei żelaznej o mil kilkanaście, i to drogi uciążliwej, bo górzystej. Nie będę stawiał pojedyńczych wniosków, tylko biorąc za podstawę uchwałę Sejmu, będę przy pojedyńczych projektach za tem, żeby nowych dróg nie budować, dopóki wzmiankowany projekt sieci dróg przedłożony nie będzie. Te drogi, które faktycznie są rozpoczęte, których zaniechanie straty przynieśćby mogło, te dokończyć pozwalam. Ale co do innych dróg całkiem nowych, to ja za niemi sumiennie głosować nie mogę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Muszę się oświadczyć przeciwko wnioskowi p. Fihauzera dążącemu do odesłania tej całej sprawy nazad do komisyi, ponieważ mam przekonanie, że gdyby ta rzecz do komisyi odesłaną była, to komisyi musiałaby Wysokiej Izbie to samo przedłożyć, co dziś przedkłada. Chcąc usprawiedliwić wniosek komisyi, muszę Wysokiej Izbie wyłuszczyć zapatrywanie komisyi w tej sprawie. Punktem wyjścia komisyi była rzeczywiście uchwała Wysokiej Izby orzekająca, że Wydział krajowy ma przygotować i na najbliższej sesyi przedłożyć projekt sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych. Uchwałę tę tak zrozumieliśmy, że Wysoka Izba pragnie mieć nietylko wzgląd na ważność i potrzeby jednej lub drugiej drogi, ale i pogląd porównawczy na potrzebę względną dróg pewnych; rozumieliśmy, że Wydział krajowy zechce mieć równocześnie odpowiedź nietylko na kwestyę, czy ta lub owa droga jest potrzebna, ale i odpowiedź na względną nagłość jednej drogi od drugiej, to jest, która z tych dróg zasługuje na pierwszeństwo, w jakiej kolei mają być budowane, bo niewątpliwie wszystkie drogi dla szczupłości funduszu krajowego razem budowane być nie mogą. To była zasada i idąc za tą zasadą projektu ogólnej sieci drogowej, musieliśmy się wystrzegać stawiania wszelkich wniosków.

Wszelako od tej reguły postanowiliśmy zrobić dwa wyjątki. Wyjatki te postawiliśmy przy takich drogach, które już dziś się budują znacznym nakładem funduszu krajowego, a na teraz nie maja charakteru dróg krajowych, i nie mają tytułu prawnego, że są drogami krajowemi. Według ustawy bowiem drogowej drogami krajowemi są te, które już dawniej jako takie istniały, lub które ustawa krajowa za takie uznała. Otóż dróg tych dotąd niema więc i dawniej być nie mogły, a i ustawy krajowej o nich także nie ma. Jest to rzeczywiście wzgląd bardzo ważny, fundusze bardzo znaczne krajowe zostały na te drogi wyłożone, i gdyby dziś która gmina zażądała, aby jej był oddany zarząd pewnej przestrzeni tej drogi, np. dembicko-tarnobrzeskiej w obrębie tej gminy leżącej, to Wydział krajowy nie miałby prawnej podstawy odmówienia gminie zarządu drogi, na którą już tak znaczne fundusze wyłożono, i dysponowania funduszami krajowemi. Tytułu zatem prawnego tym drogom brakuje. Brakuje im także charakteru dróg krajowych. Według uchwały zasadniczej Wysokiej Izbie, jako drogi krajowe mają być uważane takie drogi, które służą interesom całego kraju tj. — jak powiada uchwała — które łączą znamienitsze miejsca kraju między sobą albo łączą znamienitsze miejsca z drogami wodnemi szosami, kolejami, albo zagranicą.

Przy dwóch tych drogach, o których są wnioski przedłożone, komisya takiego charakteru na teraz, żadnym sposobem znaleść nie może.

Ani Wielkie Mosty, ani Tarnobrzeg nie są z natury rzeczy takiemi miejscami ostatecznemi, do których droga prowadząca, miałaby mieć charakter krajowy. Należy je doprowadzić do punktu takiego, jakiby im mógł ten charakter krajowy nadać. Znaleźliśmy punkt taki na stosunkowo małą odległość, do którego zwyczajnym nakładem z funduszu krajowego droga może być wybudowana. Dlatego z tych dwóch dróg postanowiliśmy zrobić wyjątek i dlatego te dwie drogi do uchwały Wysokiej Izby przedkładamy.

Marszałek. Był wniosek p. Fihausera i p. Sapiehy, aby przedmiot ten zwrócić do komisyi, Ponieważ ten wniosek jest odraczający, przeto postawię go teraz po zamknięciu dyskusyi ogólnej pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość). Upadł. Przystąpimy do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Badeni. Tytuł i wstęp przeczytam na końcu. (Czyta z Alleg. XXVIII. art I. ustawy o drodze dębicko-tarnobrzezko-nadbrzezkiej.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Komisya wyjaśniła i uzasadniła ważność tej drogi i potrzebę budowy tak dokładnie, że w tym względzie nic dodawać nie pozostaje. Jest wszakże jedna rzecz, którą podnieść zamyślam, tj. kwestya że komisya w swojem sprawozdaniu powiedziała o prawnej właściwości tej drogi, i p. referent sam tę kwestyę poruszył. Chodzi o to, abyśmy przedewszystkiem chociażby tylko w dyskusyi kwestyę, tę wyświecili — jakim sposobem staje się jakakolwiek droga, drogą krajową, ponieważ w tym względzie rozmaite istnieją tłumaczenia. I tak widzieliśmy, że na przeszłorocznej sesyi sejmowej jedna droga krajowa stała się drogą krajową dlatego, iż wyjętą została z dróg gminnych wprost przez ustawę krajową; drugą rzeczą jest, że niektórzy odwołując się do §. 7. ustawy drogowej, są tego przekonania, że koniecznie z władzami politycznemi i wojskowemi przed uznaniem drogi jako krajowej pertraktacye odbywać się mają. Otóż aby rzecz była raz już wyjaśnioną, poruszam tę kwestyę i objawiam zdanie, że ustawa w Sejmie uchwalona jest dostateczną, ażeby droga jakaś stała się drogą krajową, albowiem §. 23. ustawy drogowej mówi: ustawodowstwa stanowi o potrzebie budować się mającej drogi, a zatem uznanie drogi jako krajowej jest nie czem innem jak tylko wyrażeniem opinii Wysokiego Sejmu, że chce, ażeby pewna droga była budowaną kosztem krajowym i za drogę krajową uznaną, to zaś ażeby przedtem Wydział lub wnioskodawca pertraktował o to z politycznemi i wojskowemi władzami, jest niepodobieństwem, bo pytam się jakim sposobem każdy z pojedynczych posłów mógłby stawiać wnioski na uznanie drogi za krajową, chyba wtedy gdyby pertraktacyę przeprowadził z władzami wojskowemi i politycznemi? Gdyby przyszło do tego, że Wysoki Sejm nie przyjmuje kierunku pewnej drogi tylko oznacza drugi, więc uchwała niemogłaby być powziętą, bo pertraktacya nie nastąpiła? Otóż ja jestem zdania, że dostateczną jest, i Sejm może bez tych pertraktacyi uchwałę powziąść; bo cóż się dzieje następnie? Uchwała Sejmu musi pójść do sankcyi, nim sankcya nastąpi Rząd jest w stanie rozebrać wszystkie ztąd wypływające i możliwe okoliczności i wten czas udzieli lub nieudzieli sankcyi; więc wpływ czyli ingerencya Rządu jest dostatecznie tym sposobem zachowaną, i nie zachodzi wątpliwość, że ustawą musi być taka droga jako droga krajowa uznaną. Zresztą §. 7., do którego zdania niektórzy się odwołują, nie tyczy się uznania drogi za krajową, tylko zakładania jej, to jest aktu niejako technicznego, który to akt wymaga porozumienia się z władzami politycznemi i wojskowemi ale nie co do szlaku drogowego, tylko co do kierunku; więc w takim razie Wydział krajowy, jeśli uznanie takiej drogi nastąpi jest w możności trasować tę drogę i porozumieć się następnie z temi władzami, jakie są do tego powołane, tj. będzie mógł pertraktować z władzami politycznemi i wojskowemi.

Podniosłem tę kwestyę dlatego, ażeby praktyka w tym względzie była pewną i sądzę, niestawiając wniosku żadnego, że każda droga może się stać drogą krajową — przez powziętą uchwałę ustawy w Sejmie, która jako taka do najwyższej sankcyi przedłożoną być powinna.

P. Gniewosz. Nie mogę się zgodzić na zapatrywanie szanownego p. Grossa, jeżeli zważę

ustawę drogową. Podług ustawy musi zaraz taka droga przechodzić w zarząd Wydziału krajowego i fundusze kraj musi dawać, pomimo że droga nie jest wykonaną jeszcze ani zrobioną. Ja nie uważam aby była dostateczna ustawa, która powiada, „że daje się pozwolenie budowania drogi od tego do tego krańca“. Tylko sądzę, że ustawa ta powinna także wskazywać i w sobie zawierać kierunek i linię. Jak może Sejm obradować nad projektem, którego nie było sposobności znać i przedłożyć Sejmowi. A osobliwie przychodzą tu kwestyę finansowe. Czy wtedy Sejm może się zapuszczać w uchwały, nie znając kosztów — jakie za sobą pociągają. Sądzę, że przy tak ważnym akcie jakim jest uchwalenie ustawy, nie może Sejm powziąć uchwały doryweczo, aby potem się okazało, że Sejm uchwalił ustawę, która nie może być wykonaną; dlatego sądzę, że zawsze, jeżeli nie zupełnie sprawdzone przedłożenie projektu, to przynajmniej w ogólności obliczenie kosztów jest niezbędne, aby mógł Sejm orzec, które drogi za krajowe mają być uznane.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (P. Skrzyński prosi o głos.)

P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Przyznaję, iż formalność nie została dopełnioną, ta formalność, o której sprawozdawca mówił, iż jest potrzebną, aby drogę Dębicko-Tarnobrzeską uznać za krajową. Ale w rzeczy samej już Sejm zeszłego roku chciał ją mieć i uchwalił, że ta droga ma być wliczoną między drogi krajowe. To więc co dzisiaj nam proponuje komisya i Wydział, to jest dopełnieniem formalności i nic przeciwko temu nie mam. Ale tam była mowa o drodze z Dębicy do Tarnobrzegu. O tem mówić nie chcę. Ale jestem przeciw temu, aby juz dzisiaj nową drogę z Tarnobrzegu dalej do Nadbrzezia jako krajową uchwalić.

Wprawdzie w sprawozdaniu komisyi nawet nie bardzo to przekonywująco wypowiedziane. Czy to tak jest zbawienna rzecz, dostać się do Nadbrzezia? Sprawozdanie mówi, że Nadbrzezie to jest na granicy; przecież i Tarnobrzeg jest na granicy. Jeżeli zaś to Nadbrzezie ma być ważniejszym punktem dlatego, że jest ku Północy wysunięte i na drodze handlowej leży, to mnie się zdaje, że to miejsce, które leży między dwiema drogami wodnemi, to jest między Wisłą a Sanem, nie jest tak ważnem, aby do tego miejsca potrzeba było umyślną drogę krajową prowadzić, bo jeżeli co idzie tam, to idzie drogą wodną, a nie murowaną. Dalej jeżelibym już i na to przystał, co tu twierdzi komisya, ale najmniej nie udowadnia, że to Nadbrzezie jest bardzo ważne, to jeszcze mamy drugi projekt na mapie zakreślony, projekt drogi z Rzeszowa do Niska. Nie widzę przyczyny, dla czego aż z dwóch stron mamy dążyć do tego miejsca. Dla tego nie ma dowodu, że to jest tak bardzo potrzebne, aby budować dalej drogę od Tarnobrzega do Nadbrzezia, więc z konsekwencyi będę stawiał wniosek, aby drogę z Dębicy do Tarnobrzegu uznać jako krajową, co już zostało i zeszłego roku właściwie zrobionem, a dziś tylko dla dopełnienia formalności postawionem, ale oświadczam się przeciwko prowadzeniu jej dalej aż do Nadbrzezia.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia to jako wniosek?

P. Skrzyński. Stawiam.

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia.

P. Skrzyński (czyta swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (9 posłów wstaje.) Jest tylko 9 popierających, więc wniosek nie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Chociaż wniosek niepoparty, to sądzę, że będę tak szczęśliwym, iż dwoma słowami usunę wątpliwości p. Skrzyńskiego.

W Tarnobrzegu nie masz komory ani na tej, ani też na przeciwnej stronie w Królestwie Polskiem, zaś komora austryacka jest w Nadbrzeziu, a moskiewska w Sandomierzu. Dla tego nie mogliśmy drogę kierować tam, gdzie nie ma przejścia. Co do uwag p. Grossa, to nie postawił on żadnego wniosku, i byłbym wolen od dawania wyjaśnień. Zdaje mi się wszakże, iż najlepszą drogą dla dopięcia zamierzonego celu byłaby ta, aby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt interpretacyi tyc paragrafów ustawy, które wzniecają wątpliwości.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. P. sprawozdawca zechce odczytać art. I.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta art. I.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta art. II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest ja przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta tytuł i wstęp).

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce wstać. (Większość.) Tytuł przyjęty.

P. Hönigsman. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto jest za tem, aby trzecie czytanie teraz przedsięwziąć, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następuje ustawa druga.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta z alegatu XXVIII. art. I. ustawy o drodze z Żółkwi do Krystynopola).

(Po przeczytaniu.) Może by zaraz przeczytać i podanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, wniesione dziś przez p. Polanowskiego?

(Czyta):

„Wysoki Sejmie!

„Jeszcze w roku 1862. przedłożyła Izba handlowa i przemysłowa na dotyczące wezwanie Wysokiego Wydziału krajowego zdanie swoje, w których kierunkach założenie nowych gościńców byłoby do życzenia pod względem przemysłu i handlu.

„W sprawozdaniu tem nie pominęła izba i obwodu Żółkiewskiego, który będąc pod względem komunikacyi więcej upośledzonym od innych obwodów, wymagał już to rychłego wykończenia budowy rozpoczętej dróg do naturalnych swych kończyn nie doprowadzonych, już to założenia nowych, dla handlu wywozowego niezbędnych szlaków, któremiby wywozić można bogate plony obwodu. Izba atoli wymieniając w swoim projekcie kilka kierunków, nie wspomniała o nader ważnej dla handlu drodze z Jarosławia do Bełza i Sokala, nie dlatego, żeby ważność tego kierunku przeoczyć miała, lecz ponieważ droga z Jarosławia na Lubaczow do Lubyczy właśnie podówczas była w budowie i osobnego poparcia izby nie potrzebowała, a poprowadzenie tej drogi z Lubyczy dalej do Bełza i Sokala wedle notorycznego kierunku handlu wywozowego tamtych okolic, mianowicie ziemiopłodami ziemi bełzkiej, nie mogło ulegać wątpliwości, skoro tylko organa nadzorujące nie spuszczały z oczu ostatecznego celu ekonomicznego, dla którego drogi budowanemi być winne.

„Przeznaczenie drogi z Jarosławia na Lubycze nie mogłoby być inne, jak połączenie ziemi bełzkiej, ziemi żyznej i starannie uprawianej, z dworcem kolei żelaznej w Jarosławiu. Droga ta odpowiada kierunkowi, jaki handel produktów tamtej okolicy już dawno obrał dla siebie i pomimo, iż droga bita kończy się w Lubyczy, wszystkie produkta ziemi bełzkiej dążą zawsze na Bełz do Jarosławia. Koszta bowiem transportu na osi do Jarosławia wcale nie, albo mało co są większe od transportu na Żółkiew do dworca lwowskiego, a oszczędzają się przy tem wydatki przewozu koleją żelazną na znacznej przestrzeni ze Lwowa do Jarosławia. Dowodem tego stanu rzeczy są zroki giełdowe na zboże zakupione w ziemi bełzkiej, zawarte zawsze z tym warunkiem, aby zboże odstawione zostało loco dworzec Jarosław. Dodać także należy, że z powodu dłuższej drogi, jakąby ziemiopłody ziemi bełzkiej wywożone w krociach cetnarów na Lwów za granicę przebywać miały, tyko producent doznawaćby musiał stratę na cenie swych produktów o tyle, o ile koszta dalszego transportu więcej wynoszą.

„Dokończenie więc drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza i Sokala nader jest pożądanem, tak dla producentów jak i dla handlu w ogóle.

„Według zebranych przez dotyczących interesowanych wiadomości, a izbie handlowej i przemysłowej w celu poparcia żywotnych interesów handlu i produkcyi podanych, pominął atoli Wysoki Wydział krajowy w projekcie swoim do budowy nowych dróg, Wysokiemu Sejmowi przedłożyć się mającym, zupełne wykończenie drogi Jarosławsko-

lubyckiej na Uhnów do Bełza i Sokala, proponując natomiast budowę drogi z Mostów wielkich na Krystynopol do Sokala. Jakkolwiek Izba handlowa i przemysłowa za każdą drogę budować się mająca jak najusilniej przemawia, uważając drogi jako najskuteczniejsze środki do podniesienia produkcyi i handlu, musi jednak podnieść z naciskiem, że pierwej te drogi wykończyć należy, które przedewszystkiem uznane są za niezbędne, ponieważ drogi budować się mające do wymogów już istniejącego kierunku handlowego zastosowywać trzeba, gdyż inaczej handel na szkodę producentów i dobrobytu krajowego zupełnie ustaje lub maleje.

„Izba handlowa i przemysłowa uważa wykończenie drogi Jarosławsko-Lubyckiej na Uhnów do Bełza i Sokala za niezbędne i naglące, której to drodze, będącej pod względem wywozu zakrajowego na Zachód najkrótszą, tak do istniejącej kolei Karola Ludwika, jakoteż do trasować się mającej kolei w kierunku północnym, pierwszeństwo przed drogą Mosty - Krystynopol - Sokal przyznać należy.

„Wykazawszy ważność powyższej drogi, Izba handlowa i przemysłowa, powołana ustawą do zastąpienia interesów handlu i przemysłu, w interesie swoich komitentów i produkcyi krajowej, wnosi uniżoną prośbę:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: „aby przed wszystkiemi drogami w byłym zołkiewskim obwodzie najpierw i najrychlej budowaną była droga z Lubyczy na Uhnów do Bełza i Sokala.“

Lwów, 4. października 1869.

Prezes:
J. Breuer w. r.

Sekretarz:
M. Bodyński w. r.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Mam sprawę trudną do bronienia, bo przesądzoną niejako przez Wydział krajowy i komisyę drogową. Z drugiej strony przyjemnie mi jest bronić ją, bo opieram się na życzeniu całej okolicy; jako dowód posłużą petycye, które połączone mają przeszło 20 arkuszy podpisów. Cały wywóz z Bełzkiej ziemi przedewszystkiem idzie do Jarosławia, a podczas gdy na Jarosław jest 15 do 16 mil, to przeciwnie na Lwów dwa razy tyle, 30 do 32 mil.

Nie będę utrzymywał, aby pewne stosunki handlowe nie łączyły mojej okolicy ze Lwowem. Rzeczywiście są pewne stosunki, jednak nie pomylę się jeżeli powiem, że jeżeli 1000 cetnarów idzie do Lwowa, to 20.000 najmniej idzie do Jarosławia. Komisya i Wydział krajowy, pomimo że uznawają ważność tej drogi tak, że czytając zdawałoby się, że się do zapatrywania petentów przychylają, konkludują jednakże wprost przeciw petycyi.

Sprawozdanie komisyi drogowej tak się wyraża: „Za tym duktem przemawiają liczne petycye od r. 1864. do Wys. Sejmu i do Wydziału krajowego wnoszone, licznemi a ważnemi podpisami opatrzone“; petycye te stanowią dowód dostateczny, w jakim kierunku ze względu na handel droga tu iść powinna, sama komisya musiała mieć to przekonanie, jeżeli uwzględniła kierunek wywozu produktów tamże się produkujących. Jakoż producenci przedewszystkiem proszą: zbliżyliście nas ku Lwowu po Mosty, zbliżcie nas teraz ku Jarosławiu, budując drogę z Jarosławia a właściwie z Lubyczy do Bełza. Z przykrością wypada mi przystąpić do okoliczności, którą wolałbym nie poruszać, jestem atoli zmuszony dlatego, gdyż dwóch kolegów moich z Żółkiewskiego, a że mam ich sześciu, więc zmuszony jestem nazwać, Tadeusz Wiszniewski i Jan Gnoiński. (Gwar. — Głosy: to są osobistości!)

Marszałek. Proszę sz. posła, osobistości tu miejsca nie mają.

P. Polanowski. Zdaje mi się, jeżeli przedstawiam okoliczności spowodowane . . . (Gwar.)

Marszałek (przerywa). P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Ja chciałem nadmienić, że wtedy, kiedy ten przedmiot komisya drogowa traktować miała, zaprosiła obywateli właśnie z tych okolic, którzy stosunki miejscowe tamtejsze najlepiej znają. Byli tam zatem i ci którzy jedno zdanie, i ci też, którzy drugie zdanie popierali, obie też strony miały dostateczne pole i prawo zdanie swoje wypowiedzieć w komisyi. Rezultat obrad komisyi był rozdany, przeto nie może tu być przedmiotem rozpraw, kto jak w łonie komisyi się zachował.

Marszałek. Jeżeli Wys. Izba uzna . . .

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Zdawało mi się, że słyszałem oznaki niezadowolenia, i że zacytowanie opinii kolegów z tych okolic pochodzących ma być uważane za osobistość, nie chciałem i nie poruszyłem kwestyj osobistych, ale szanując wolę objawioną, wracam do ścisłego przedmiotu. Jeden kierunek wyrażony jest w licznych petycyach, opatrzonych licznemi podpisami, a drugi kierunek ma za sobą orzeczenie rady powiatowej. Miałem sposobność wczoraj rano panu referentowi drogowej komisyi hr. Badeniemu przedstawić, jak przedłożone przez radę powiatową dowody, oparte są na zupełnie nieprawdziwych datach wypowiedzianych bez przekonania, np. że cała część Bełskiej ziemi nie popiera kierunku na Bełz, gdy tymczasem na petycyi podpisani mieszkańcy właśnie tej części wszyscy żądają tego kierunku tj. kierunku na Bełz. Kiedy miałem zaszczyt być do komisyi drogowej wezwanym, dostatecznie objaśniłem, co zresztą zdawało się już i tak jasnem i licznemi popartem podpisami, i nie wiele potrzebaby było wyjaśnienia, odwołuje się na świadectwa tych, którzy znają kierunek handlu, którzy wiedzą którędy handel wywozowy z Bełzkiej ziemi najkorzystniej prowadzić należy, jak p. Smarzewski, Grocholski i hr. L. Wodzicki; ostatni ma znaczny młyn parowy i wie, że produkta nasze tylko na Jarosław prowadzi, ci wszyscy potwierdzają, że handel musi iść na Bełz do Jarosławia. Odwołuję się zresztą na orzeczenie Izby handlowej, która tak stanowczo oświadczyła się w petycyi dziś wniesionej i odczytanej za kierunkiem Bełz-Jarosław.

Jeżeli Wys. Izba pomimo tych dowodów i pomimo petycyj tak licznemi a ważnemi podpisami zaopatrzonych, nie zechce uchwalić wniosku, który stawiam o uznanie drogi z Lubyczy przez Uhnów do Bełza za krajową, stawiam na ten wypadek wniosek ewentualny (czyta):

Wysoka Izba uchwali:

Wydział krajowy zamianuje komisyę z mężów zaufania dla zbadania na miejscu kierunku przeważnego wywozu z okolicy Sokal-Bełz-Uhnów, i po wysłuchaniu zdania tej komisyi przedłoży na następującej kadencyi wniosek do ustawy o uznanie najodpowiedniejszej potrzebom handlowym drogi za drogę krajową.“

Marszałek. Podam wniosek p. Polanowskiego do poparcia. P. sekretarz zechce nam go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Ustawa

z dnia . . . .

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim, względem uznania drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza za drogę krajową.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Droga z Lubyczy na Uhnów do Bełza uznaje się za drogę krajową.

Ministrowi Mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest dostateczaie poparty. Teraz wniosek ewentualny. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta powyższy wniosek ewentualny p. Polanowskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ponieważ w tej sprawie przeciwko wnioskowi p. Polanowskiego Wydział krajowy wraz z komisyą drogową występują, i poseł, jak oświadczył, niejako przesądza sprawę swoim wnioskiem, więc muszę mu kilkoma słowami na to odpowiedzieć. Otóż Wydział krajowy rzeczywiście wystąpił z projektem do dalszej budowy tej drogi i musiał z nim wystąpić, bo jest niepodobieństwem, aby droga, która połącza Lwów z Mostami, była drogą krajową. Wniosek ten nie mógł być alter-

natywny ale pozytywny, i rzeczywiście Wydział krajowy postawił ten wniosek, aby droga na Krystynopol, Sokal aż do granicy Lubelskiej za drogę krajową była uznana, a to z następujących powodów: po pierwsze, zasada stanęła, ażeby nie budować dróg nowych, lecz przedłużać drogi istniejące; więc musiał uważać i szukać tego traktu który tylko przedłuża drogę istniejącą ze Lwowa do Mostów, to jest, która łączy okolicę taką, która we Lwowie swój główny handel i centralny punkt dla siebie znajduje. Tą okolicą jest niezaprzeczenie okolica Sokala, która po największej części ruch handlowy ma skierowany ku Lwowu; powtóre: Wydział krajowy musiał uważać na uchwałę rady powiatowej Sokalskiej, która za tym kierunkiem się oświadczyła, a nareszcie w tych petycyach, o których wspomniał p. Polanowski, nie chodzi o drogę bełzką, tylko chodziło o to, aby kierunek był prowadzony z Mostów na Bełz, zamiast na Krystynopol do Sokala. Otóż przeciwko takiemu kierunkowi musiał się Wydział oświadczyć, a to nie tylko z powodu kosztów, co by musiało nastąpić, gdyby drogę o $3^1/_4$ mili powiększono, ale i z tego względu, że byłoby to monstrualnością, gdyby w kierunku takim była ta droga prowadzona. Wszakże w takim razie, gdyby była droga prowadzona z Bełza do Bełzca, to byłaby to zupełnie inna droga, którąby w zupełnie inną stronę prowadziła, i zupełnie inną okolicę reprezentowała. Jeżeli chodzi o to, czy droga ma być prowadzona na Bełz, czy na Krystynopol do Sokala, to Wydział krajowy musiał się oświadczyć za drogą Mosty-Krystynopol-Sokal, i wystąpił z tym wnioskiem przed Wys. Izbą, bo ta linia reprezentuje prąd handlu i obrotu tamtejszego w kierunku ze i do Lwowa.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jan Gnoiński ma głos.

P. Jan Gnoiński. Muszę oświadczyć, że tylko przedmiotowo sprawę tę traktować będę. Potrzeba prowadzenia drogi ze Żółkwi do Mostów, i w dalszem przedłużeniu z Mostów w kierunku przez Krystynopol, Sokal ku granicy pod Dołhobyczowem nie tylko teraz, ale już bardzo dawno tak przez Rząd jak i przez mieszkańców okolicy uznaną została. Przed 40 laty rozpoczął Rząd budowę tej drogi, lecz dla różnych przeszkód przeprowadził ją tylko w części, tj. do Turynki, potem przedsięwziął budować drogę od Żółkwi do Rawy, która aż do Bełzca przeprowadzoną była, zaś droga ku Mostom rozpoczęta, została niedokończoną. W późniejszych czasach na powtarzane prośby mieszkańców i na przedstawienia władzy obwodowej poruszoną była kwestya budowy tej drogi kilka razy, jednakowoż dla braku funduszów budowa jej nie była prowadzona. W końcu, jak się to zwykle działo, budowała się droga w drodze konkurencyi przez lat kilkanaście, ale nie doszła tylko do Bojańca, to jest 2 mile drogi. Na tym punkcie znajdowała się droga, gdy Wydział krajowy objął zarząd dróg krajowych na siebie. Rada powiatowa Sokalska widząc, że administracya przeszła w ręce Wydziału krajowego, uchwaliła jeszcze w roku przeszłym petycyę i poleciła wydziałowi powiatowemu, aby ją przedłożył Wydziałowi krajowemu, a pośrednio i Sejmowi do uwzględnienia. Petycya miała na celu prowadzenie dalej drogi z Bojańca w kierunku przez Krystynopol, Sokal aż do granicy Królestwa Polskiego pod Dołhobyczowem.

Stosunki miejscowe i handlowe rzeczywiście wymagają budowy tej drogi. Dołhobyczów jest nadgranicznem miejscem w Królestwie Polskiem, gdzie jest komora celna z tamtej strony, a Uhrynów jest miejscem, przez który się wychodzi z Galicyi do Królestwa Polskiego, i tam jest komora nasza. Dołhobyczów jest dla nas ważnem miejscem, nie tylko jako punkt wychodowy Królestwa Polskiego, ale i dla tego, że z położenia swego w bliskości Bugu i Wołynia jest także punktem wychodowym dla Wołynia; komunikacya i frekwentacya osób z tamtej strony jest przeto bardzo znaczną.

Dołhobyczów ma urząd pocztowy. Rada powiatowa Sokalska, uznając potrzebę i słuszność żądań mieszkańców powi tu, uzyskała w bieżącym roku zaprowadzenie stacyi pocztowej w Uhrynowie, gdyż dotąd posyłki pocztowe musiały obchodzić przez Żółkiew, Tomaszów i przez Królestwo Polskie, aby dojść do Dołhobyczowa. Dziś idzie tylko o oznaczenie linii, którą poczta z Sokala iść ma, a komunikacya pocztowa wejdzie w życie.

Droga wspomniona łączy, jak panowie na mapie uważać zechcą, punkt wychodowy od Królestwa Polskiego ze stolicą kraju naszego, to jest ze Lwowa, odpowiada więc warunkom dla uznania tej drogi za drogę krajową, ustawą drogową przepi-

sanym. Lecz ta droga nie tylko pod tym względem jest potrzebną, ale ważność i potrzeba jej dla kraju i powiatu udowadnia i ta okoliczność, że ona łączyć będzie miasta Krystynopol i Sokal przy drodze wodnej Bugu, leżące z wielu miejscowościami kraju i okolicy, i ułatwi przystęp do drogi wodnej.

Krystynopol i Sokal są to punkta położone nad Bugiem, dla handlu wywozowego wiele znaczące, gdzie wszystkie ziemiopłody z okolicy bywają zwożone, i ztąd Bugiem i Wisłą do Gdańska prowadzone. Znaczenie tego handlu jest bardzo ważne, a nawet co do ilości wywiezionych ziemiopłodów bardzo wielkie. Ja żądałem w Izbie handlowej wykazu szczegółowego tych płodów, które Bugiem rokrocznie wywożą do Królestwa. Izba handlowa oświadczyła, że nie jest w stanie dać dokładnych wykazów, ponieważ te wykazy dostarcza jej komora celna, a ta niedokładne prowadzi spisy, ponieważ od wywiezionych ziemiopłodów cło się nie płaci, więc tylko w krótkiej drodze wiadomości zbiera, dla siebie notuje, że tyle a tyle tysięcy korcy lub cetnarów spławiono rzeką.

Jednakowoż w sprawozdaniu, które mi raczyła Izba handlowa przedłożyć, są niektóre ciekawe data. I tak od roku 1861 do 1865, okazuje się, że przez wszystkie 5 lat, wyjąwszy 1864, był znaczny wywóz ziemiopłodów. Mianowicie pszenicy Bugiem do Królestwa Polskiego wywieziono tylko w roku 1862 52 tysięcy cetnarów, co czyni przeszło 30 tysięcy korcy. W dalszych latach bywał rokrocznie taki znaczny wywóz, tylko rok 1864 był szczególnym wyjątkiem, i nie miał wywozu odpowiedniego latom poprzednim. Mianowicie w 1868 roku, jak pewnie i szanowny poseł Polanowski nie zaprzeczy, był wywóz pszenicy i zboża do Gdańska bardzo znaczny.

Że tak jest, to okażą i daty, które zasiągnąć by wypadało na komorze celnej, gdzie zapewne te ilości wypisane będą. Już to wykazy stwierdzają, że handel z okolic Sokala i Bełza nie jest całkowicie skierowany w jedną stronę, w stronę ku Jarosławowi, jak to p. Polanowski utrzymuje. Jeżeli takie ilości, bo kilkanaście i dwadzieścia kilka tysięcy korcy zboża idzie z Sokalskiego tą jedną drogą wodną do Królestwa, to tem samem nie wiele może pozostać w drugim kierunku do wywozu, ponieważ produkcya powiatu sokalskiego, chociaż gleba jest żyzna i gospodarstwo dobrze prowadzone, nie jest taką, aby w równej ilości jak drogą wodną produkta i inną drogą mogły być wyprowadzane. W przecięciu nie można więcej liczyć na produkcyę powiatu sokalskiego jak 50,000 korcy pszenicy rocznie, chociaż są lata, gdzie produkcya znacznie jest większą, ale są gdzie jest mniejszą, i tak rok 1867 wykazał znaczne minus; gdybyśmy i to policzyli i przeciętną wzięli, to okaże się roczna suma może mniejszą od tej, którą powiedziałem. Sądzę więc, że podług tych dat trzeba kierunek i dążność handlu powiatu sokalskiego podzielić na drogę wodną do granicy i drogę ku Jarosławowi. Ale pozostaje jeszcze trzecia linia ważna ku Lwowu.

Lwów pokrywa i absorbuje znaczną ilość potrzeb swych z powiatu sokalskiego, ale i te jeszcze nie stanowią całego wywozu ziemiopłodów powiatu.

Powiat sokalski ma młyn parowy, drugi młyn parowy jest w bliskości powiatu w Kamionce. Młyny te w znacznej części zaopatrują potrzeby swe z powiatu sokalskiego, młyn w Opulsku całkowicie prawie, a młyn w Kamionce Strumiłowej w znacznej części. W oddaleniu 7 mil jest trzeci młyn parowy w Smarzewie, a i w Brodach wybudowano jeszcze jeden młyn w znacznych rozmiarach. Uwzględniając więc te cztery kierunki, do których muszą być ziemiopłody z okolicy powiatu sokalskiego posyłane, przyjdziemy do przekonania, że dla handlu ku Jarosławowi nie zbyt wiele pozostać może, tak że w różne strony rozsyłając produkta, nie ma naglącej potrzeby budowania nowej drogi krajowej ku Zachodowi; tem mniejszą okaże się ta potrzeba, gdy skonstatujemy, że mamy we Lwowie kolej żelazną. Jeżeliby na Zachodzie ceny produktów się podniosły, to z opłatą za dostawę do Lwowa jeszczeby się korzyść została; sądzę przeto, że to nie będzie przeszkodą dla ruchu handlowego, jeżeli te ziemiopłody przez Lwów dostaną się do Jarosławia i tam znajdą pokup.

Dla powiatu sokalskiego więc droga ze Lwowa wiodąca w kierunku przez Krystynopol do Sokalu jest niezbędnie potrzebną, jak powiedziałem nie tylko dla handlu zewnętrznego i wywozu, ale jest ona także potrzebą dla obrotu wewnętrznego. Powiat sokalski sam ma około sześćdziesiąt tysięcy

mieszkańców—mieszkańcy jego zaopatrują nietylko wszystkie swoje potrzeby, ale i potrzeby pobliskich miast — potrzeby te są niemałe—bo ludność tak znakomitą potrzebuje wiele dla pokrycia codziennych potrzeb życia; prócz tego powiat sokalski liczy 17 gorzelni, 3 browary, młyn parowy i młyn amerykański, nadto wiele młynów wodnych dostarcza mieszkańcom potrzebnych materyałów — wszystko to pociąga za sobą potrzebę drogi tej na której powiat sokalski sprowadza dla siebie różne materyały i maszyny jak np., młocarnie itp. urządzenia, potrzebne na tylu folwarkach jakie w powiecie tym się znajdują. Wszystko to pociąga powiat wprost ze Lwowa a nie z Jarosławia — bo pocóż ztamtąd gdzie dalej, kiedy tutaj wszystko jest bliżej i prędzej i pewniej dostać można. Więc dlatego wszystkie te przedmioty pobiera cały powiat z miasta Lwowa, ponieważ handel, przewóz przyjął kierunek ze Lwowa ku Sokalowi i cały powiat pociąga rzeczywiście wszystko ze stolicy kraju. Co się tyczy drogi tej w kierunku do Bełza, jak p. Polanowski utrzymuje, że jest potrzebną dla tego, że jest bliższą i graniczy z sąsiedniemi powiatami, ja tego nie utrzymuję; ja twierdzę, że jest największą potrzebą dzisiaj poprowadzenie drogi krajowej do Sokala, a dopiero później, gdy ta uskutecznioną będzie i przeto najgłówniejsza potrzeba tego powiatu zaspokojoną zostanie, bardzo się zgadzam i cały powiat się na to chętnie zgodzi, azeby poprowadzoną została droga w kierunku ze Sokala do Bełza, a ztamtąd gdyby handel i dowóz tak się powiększył — cały powiat się zgodzi i przystanie na to, aby dalej poprowadzoną została. Jednakże sądziłbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że ta droga wiodąca ku zachodowi z Bełza nie będzie odpowiednią, jeżeli pójdzie ku Lubyczy i Bełzcowi, wszakże bliższe jest już połączenie Bełza ze Lwowem drogą państwową, nie taką krajową, bo to jest główna droga handlowa; a powtóre jest połączona z cieszanowską, która wybudowaną została jako niekrajowa, ale w drodze konkurencyi przez mieszkańców, i do Lubyczy prowadzi na Bełzec, niewymaga przeto bliższego połączenia; czy nowa droga krajowa, którą poseł Polanowski proponuje z Lubyczy do Bełza byłaby odpowiednią, na te pytania muszę przecząco odpowiedzieć, poniewaz droga ta za nadto bierze kierunek boczny, gdyż całe zamierzone połączenie Bełza z Jarosławiem po pod samą granicę, nie zapuszczając się wgłąb powiatów, właśnie nakazuje inny zachować kierunek. W tym względzie porozumiała się rada powiatowa rawska z sokalską i obywatelami. Wydział rady powiatowej przedłożył w roku zeszłym petycyę do Sejmu, ażeby drogę ze Sokala na Bełz poprowadzić do Rawy a z Rawy do Cieszanowa, z Cieszanowa zaś do Jarosławia, więc dla handlu byłaby ta linija najodpowiedniejszą, tymbardziej byłaby odpowiednia, że nie szłaby tak jak zamierzona droga bełzecka krańcem, i tylko dla jednego celu, aby była droga do Bełzca ale w znaczniejszym oddaleniu od granicy; droga ta przerzynałaby całą tę przestrzeń kraju, powiat rawski i cieszanowski w znacznym rozmiarze i byłaby wielką dogodnością dla ruchu wewnętrznego. Wydział krajowy i komisya drogowa uznały ważność tych kierunków i oświadczył się Wydział krajowy jak i komisya za poprowadzeniem drogi na Krystynopol i Sokal. Co do punktu przez szanowną komisyę podanego, aby droga do Krystynopola szła, ja się zgadzam z tym kierunkiem, jednakowoż muszę obstawać przy projekcie Wydziału, ponieważ Wydział krajowy już dzisiaj charakter krajowy tej drogi czyni zawisłym od poprowadzenia aż do granicy Królestwa polskiego, i proponuje ją pociągnąć do Dołhobyczowa. Ja sądzę że byłoby na czasie, aby ta kwestya była raz już załatwioną, ponieważ już przez lat 40 ciągle była poruszaną a nigdy nie zdecydowaną, tylko kawałeczkami od sioła do sioła była droga prowadzoną i dziś jeszcze ostatecznie nie ustanowioną. Nie wchodzę w dalsze wywody a tylko powołuję się na motywa samej komisyi drogowej, która nam jaśniej rzecz przedstawia i zapewne przychyli się do projektu Wydziału krajowego. Ja zatem proszę, aby Wysoki Sejm uwzględnił projekt Wydziału krajowego.

Marszałek. Ponieważ postawiony wniosek do dyskusyi jest wnioskiem komisyi, proszę aby szanowny poseł zechciał nam podać ten wniosek w tej redakcyi, jaką daje Wydział krajowy.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Nie mogę zamknąć dyskusyi zanim poddam wniosek p. Gnoińskiego do poparcia.

P. Badeni (czyta)

Wniosek: Droga z Żółkwi na Mosty, Krystynopol, Sokal do granicy w Dołhobyczowie uznaje się za drogę krajową.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

Teraz poddam pod głosowanie, czy zamknąć dyskusyę. Jeszcze zapisani są do głosu pp. Chrzanowski, Polanowski i Gniewosz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Czy nikt się nie sprzeciwia temu, aby wszyscy zapisani do głosu posłowie mówili? (Nikt.)

P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski Krótko chcę przemówić w tej sprawie. Mamy tu zaproponowane nie dwa kierunki jednej drogi, lecz dwie oddzielne drogi z Sokala. Jedna z Sokala w kierunku na południe, mająca uzupełnić drogę z Sokala na Żółkiew ku Lwowowi a mianowicie droga z Sokala przez Krystynopol do Mostów; druga z Sokala na zachód przez Bełz ku Jarosławowi. Użyteczność i potrzebność tak jednej jak drugiej z tych dróg przedstawiono tutaj; użyteczność pierwszej wykazać starał się właśnie poprzedni mowca, szanowny p. Gnoiński, użyteczność a nawet konieczność zbudowania drugiej przedstawił poseł Polanowski, oraz liczne petycye z całej okolicy.

Nie zaprzeczam, że tak pierwsza jak druga droga są potrzebne, idzie tylko o to, która z tych dróg jest potrzebniejszą i naglejszą dla okolic Sokala i Bełza i dla handlu krajowego.

Otóż mniemam, że budowanie drogi ze Sokala przez Bełz w kierunku na zachód ku Jarosławowi jest naglejsze i droga ta potrzebniejszą, i przytoczę tu powody tego mojego zdania.

Popierający drogę pierwszą ze Sokala na południe do Krystynopola, przedstawiał, że w tej okolicy i w tym kierunku idzie także droga wodna Bugiem, który płynie z Krystynopola do Sokala. Lecz właśnie z tego powodu droga bita obok drogi wodnej równoległa do niej jest mniej potrzebną niż droga bita prostopadła do tej drogi wodnej bugowej, a taką właśnie jest proponowana przez p. Polanowskiego ze Sokala do Bełza.

Ten więc powód, który przytoczył p. Gnoiński za drogą ze Sokala przez Krystynopol, przemawia przeciwko niemu. Drugim powodem przemawiającym za drogą ze Sokala w kierunku zachodnim na Bełz ku Jarosławowi jest, że w tym kierunku, to jest na Zachód idzie głównie cały handel naszego kraju, a także cały prawie handel wywozowy okolicy Sokala. Temu nikt nie zaprzeczy. A przecież droga z okolicy Sokala przez Bełz ku Jarosławowi jest w tym kierunku handlowym na Zachód o połowę krótszą i dogodniejszą niż z Sokala przez Krystynopol, Żółkiew, Lwów do Jarosławia.

Trzeci powód, dla którego uważam drogę ze Sokala przez Bełz ku Jarosławiu za potrzebniejszą jest ten, że zaproponowana jest kolej żelazna ze Lwowa do Królestwa Polskiego albo przez Tomaszów, albo ku Sokalowi do Bugu. Czy w jednym, czy drugim kierunku przyjdzie do skutku ta kolej ze Lwowa do granicy Królestwa, w każdym razie droga bita z Sokala przez Bełz ku Jarosławowi, którą p. Polanowski proponuje, będzie bardzo ważną, bo prostopadłą do owej kolei żelaznej; gdy przeciwnie, jeżeli ta kolej żelazna poprowadzona zostanie ze Lwowa ku Sokalowi, droga bita z Mostów przez Krystynopol do Sokala pójdzie równolegle tuż obok kolei i stanie się bardzo mało użyteczną.

Z tych trzech powodów uważam drogę ze Sokala na zachód przez Bełz ku Jarosławowi za daleko pilniejszą i potrzebniejszą.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Najlepiej udowodnił sam p. Gnoiński, że droga murowana do Dołhobyczowa jest najmniej potrzebną, gdyż sam twierdzi, że wodną drogą wychodzi 30 do 40 tysięcy korcy, mnie się zdaje, że to już udowodnili dostatecznie i petenci. To co p. Gnoiński mówił, że już mało co pozostaje po exportacyi Bugiem do Gdańska jest mylne, ja się nie pomylę jeśli powiem, że jeszcze 100,000 korcy pozostaje do exportu na osi. Dalej mówił p. Gnoiński, chcąc argumentować przeciwko tej drodze, że resztę pochłaniają młyny parowe, amerykańskie, gorzelnie i browary Musze zwrócić uwagę Wysokiej Izby, iż na petycyi, którą miałem zaszczyt złożyć, są właśnie podpisani właściciele młyna parowego i amerykańskiego, jakoż z owych 17tu gorzelni, 11 najznaczniejszych i kilka browarów, a od nich nikt lepiej nie zna exportu.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na doświadczenia, jakie powziąłem

w tej sprawie. Słysząc w komisyi tak sprzeczne zdania, czułem się obowiązany pytać się ludzi mających udział w handlu i muszę oświadczyć, że ci, których pytałem, wyraźnie powiedzieli, że w interesie kraju leży, aby prędzej i jak najspieszniej połączono Bełz z Jarosławiem, i oświadczyli się za tem, aby kontynuować budowę drogi od Bełza ku Jarosławiu, i tem samem otworzyć odbyt na Zachód dla tej okolicy. To byłem obowiązany oświadczyć. Co zaś do zasady przez komisyę proponowanej, że dla tego trzeba dalej budować drogę, bo już zaczęta, to już w komisyi zastrzegłem się przeciw temu, albowiem uważam, że przy takiem budowaniu dróg krajowych kawałkami często się zdarzyć może, że nie jedna zaczęta droga, gdyby ją kontynuowano jedynie dlatego, że jest zaczęta, mogłaby przynieść dotkliwe straty.

P. Gnoiński. Ja dlatego wspomniałem o tem, ponieważ dla tej drogi wodnej jest rzeczywiście potrzebna droga lądowa; przytoczyłem powtóre daty co do ilości wywożonego zboża dlatego, bo p. Polanowski powiedział, że całkowity wywóz z powiatu sokalskiego idzie ku Zachodowi.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Nie będą już usprawiedliwiał wniosków komisyi, bo nie chcę przedłużać i tak już długiej dyskusyi, a usprawiedliwiali je już inni posłowie przedemną, muszę jednak odpowiedzieć p. Polanowskiemu na zarzuty czynione przez niego komisyi, iż nieuwzględniła licznych podpisów petentów. Myśmy sądzili, że nie liczba petycyj, nie ilość petentów, lecz słuszność powodów przez petentów którejkolwiek strony przytoczonych powinna była decydować nas za jednym z dwóch kierunków.

Niechaj nam posłuży za dowód jak zawodną byłoby rzeczą opierać postanowienia na samych petycyach: właśnie ta, na którą powoływał się p. Polanowski, petycya; licznemi podpisami opatrzona a przez p. Polanowskiego wniesiona, petycya ta zawiera następujący ustęp (Czyta:

„Niech nam wolno będzie podnieść głos petycyjny do Wysokiego Sejmu, a oparci na faktach wskażemy, jak żywotną dla całej okolicy jest potrzebą zbudowania drogi murowanej z Mostów na Bełz do Sokala.“

A więc w petycyi tej Sokal jest żywotną kwestyą dla całej okolicy.

Dziś sam szanowny poseł podniósł żądania w tej petycyi zawarte, i żąda zbudowania całkiem innej drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza, a o Sokalu już nie wspomina. Gdybyśmy byli zatem poszli za wnioskiem zawartym w petycyi, tobyśmy dziś nawet samego p. Polanowskiego nie zadowolnili. Dla tego sądzę, iż dobrze uczyniliśmy, że nie ilość petycyj, nie liczba petentów, ale słuszność powodów była dla nas decydującą. Niechcę zaprzeczać, że główny kierunek handlu z ziemi bełskiej jest ku Zachodowi do Jarosławia, ale tego pojąć nie mogę i z tokiem tej myśli żadną miarą godzić się nie mogę, jakim sposobem, jeżeli ruch handlowy ciągnie się od Zachodu ku Wschodowi, najkorzystniejszą dla bełzkiej ziemi byłaby linia w tym samym kierunku najkrótsza, ta właśnie, która się kończy już na samym wchodzie do powiatu sokalskiego, całego powiatu prawie nie dotykając, bo miasto Bełz prawie na granicy tego powiatu leży.

Jeżeli rzeczywiście waga całego handlu jest ku Zachodowi, ta wtenczas bezprzecznie najkorzystniejszą będzie ta linia, która cały powiat aż po Bug przerzyna i która od Zachodu ku Wschodowi w wewnątrz powiatu najgłębiej wchodzi. Nie rozumiem zatem wniosku stawianego właśnie przez mieszkańców bełzkich, ażeby droga tak ważna już kończyła się w Bełzie i tam krzyżowała się z drogą południowo-północną. Jeżeli ta droga rzeczywiście jest tak ważną, to bezprzecznie korzystniej będzie, doprowadziwszy obecnie projektowaną drogę do Krystynopola, prowadzić tę ważną drogę od tego punktu, gdzie ona stykać się będzie z drogą już bliżej środka powiatu będącą, którą dziś Wysokiej Izbie proponujemy.

Co do istoty wniosku postawionego przez p. Polanowskiego, musze zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że jest to wniosek samoistny, nad którym żadnych obrad w komisyi nie było, bo jej nie był przedłożony. W petycyi odnośnej było co innego, a tu znowu co innego. Wniosek ten jest wielkiej doniosłości, zatem powinien przejść wszystkie formalności regulaminem przepisane i dziś nad nim żadnej uchwały powziąść nie można, oświadczam się zatem przeciw niemu.

Co do wniosku ewentualnego o zamianowaniu komisyi z mężów zaufania celem zbadania warun-

ków proponowanej drogi, to mając ocenić wniosek ten, trochę w trudnem położeniu jestem, bo do tej chwili sądziłem, że my właśnie tymi mężami zaufania z mandatu Wysokiego Sejmu byliśmy, a o ile zasłużyliśmy na utratę tego zaufania, nie moją rzeczą oceniać. (Głosy: Nie! nie!) Stoję zatem przy wniosku komisyi i proszę Wysokiej Izby, aby zechciała uchwalić linię do Krystynopola, gdzie droga stykać się będzie z drogą wodną — Bugiem. Linia ta nadto podniesionej kwestyi nie przesądza, bo z Krystynopola zawsze można rozpocząć budowę drugiej drogi prowadzącej na Zachód do Jarosławiu.

Co do wniosku p. Gnoińskiego, muszę się odwołać do tego, co w ogólnej dyskusyi powiedziałem, że wiąże nas poniekąd uchwała Wysokiej Izby, iż kosztowniejsze budowy będą przedsięwzięte dopiero wtenczas, jak będzie ogólna sieć dróg przedłożona. Na teraz uznaliśmy potrzebę tylko tej przestrzeni drogi krajowej, która łączy ją z drogą wodną t. j. z Bugiem, po której znaczny handel defluidacyjny do Gdańska się odbywa, prócz tego sądzę, iż obecnie, gdy nie ma ogólnej sieci dróg przedłożonej, nie należy przesądzać kwestyi dziś przez p. Polanowskiego podniesionej, czy wypada z Krystynopola dalej iść na Zachód do Jarosławia, czy na Północ do Sokala, i proponuję, aby na teraz tylko pozostać przy tem, by drogę do Krystynopola wykończyć.

P. Polanowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Prostuję fakt, że proponowaniem przezemnie komisyi z mężów zaufania bynajmniej nie chciałem ubliżyć członkom komisyi drogowej; tegobym się nie dopuścił i to nie była moja myśl, i prostuję fakt w ten sposób, że ja prosił o rzeczoznawców, którzyby na miejsce zjechawszy, zbadali rzeczywistą potrzebę dotyczących dróg.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Z wniosków p. Polanowskiego jest wniosek jeden, który rzeczywiście stanowi zupełnie nowy projekt do ustawy, ustawy o innych drogach niż o tych, o których teraz jest mowa. Ja sądzę, że p. Polanowski zechce go może postawić jako wniosek samoistny. (Gwar i głosy: To niewątpliwie wniosek samoistny.)

P. Polanowski. Wielu członków z komisyi drogowej pytałem się, czy mam mój wniosek postawić jako wniosek samoistny, czy nie? Oni mi odpowiedzieli, że mogę go postawić jako poprawkę. Pan referent znowu powiedział, że komisya o tym wniosku nic nie wiedziała, a ja przecież jasno postawiłem ten wniosek w komisyi.

Marszałek. Jako poprawkę nie mogę go traktować, bo wniosek ten jest zupełnie nowy, dotyczy dróg zupełnie odrębnych. Podczas kiedy wniosek komisyi mówi o drodze z A do B, wniosek p. Polanowskiego traktuje o drodze z C do D, i mógłby być postawiony chyba tylko jako wniosek samoistny.

P. Polanowski. W takim razie ja proszę, mój wniosek ewentualny poddać pod głosowanie.

Marszałek. Poddam ewentualny wniosek p. Polanowskiego pod głosowanie, bo pierwszy jego wniosek jest cofnięty o tyle, że będzie postawiony jako wniosek samoistny.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta ewentualny wniosek P. Polanowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości, więc wniosek upadł. Proszę wniosek komisyi odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta art. I. wniosku komisyi.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość a zatem wniosek przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta art. II. wniosku komisyi).

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta tytuł i wstęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z tym tytułem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy przystąpić do trzeciego czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania. Kto się zgadza, aby przystąpić do trzeciego czytania, zechcę rękę podnieść. (Większość.) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. Następuje trzecia ustawa.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta art. I. projektu do ustawy o zaniechanie drogi krajowej siwko-halickiej. — (Patrz alleg. XXVIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie. Kto się z artykułem pierwszym zgadza, zechce wstać. (Większość. Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta art. II.)

Marszałek. Nikt głosu żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta tytuł i wstęp.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto się z tem zgadza, zechce ręke podnieść. (Większość.) Przyjęto. Więc kto jest za przyjęciem tego prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta z aleg. XXVIII. sprawozdanie o III. wniosku Wydziału krajowego, dotyczącym drogi brzeżańsko-rohatyńskiej.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Już to na pierwszy rzut oka poznałem niestety, że właśnie w składzie komisyi nie było orędownika dla tej drogi, któryby jej ważność przedstawił, i z tego względu na jej odrzucenie się nie zgodził. Od piętnastu lat stara się miasto Brzeżany, liczące 9—10.000 ludności, aby połączyć Brzeżany z Rohatynem i z Bóbrką, bo z Rohatyna do Bóbrki jest droga prowadzona, a nawet Rząd uznając ważność tej drogi, kazał wygotować plan, i przed dwoma laty miał być ten plan wygotowany i licytacya rozpisana. Wydział krajowy, odebrawszy zarząd dróg na siebie, niemniej uznał ważność tej drogi. Mieszkańcy Brzeżan i całej okolicy oddali się błogiej nadziei, że jeżeli zarząd dróg przejdzie do rąk Wydziału krajowego, to prędzej budowy dróg przyjdą do skutku, tymczasem nastąpi bardzo smutne rozczarowanie, gdyż komisya, pomimo propozycyi Wydziału krajowego, tak łatwo przechodzi nad tą drogą do porządku dziennego. Ta droga na pierwszy rzut oka okazuje się bardzo ważną dla Brzeżan. Brzeżany bowiem nie mają żadnego połączenia z koleją czerniowiecką. Sprawozdanie wspomina wprawdzie tutaj, że komunikacya między Brzeżanami a Rohatynem już teraz może się odbywać na Janczyn i Firlejów, któráto droga jest już 30 lat używaną, ale ta komunikacya miałaby dla Brzeżan takie znaczenie, jakby Lwów z Żółkwią chciał się przez Gródek komunikować. Proszę spojrzeć tylko na mapę; okazuje się na przestrzeni drogi 5milowej 3 i $^1/_4$ mili więcej. Objeżdżać 3 mile na przestrzeni 5milowej, to się już nie nazywa objeżdżać. Plany do tej drogi brzeżańsko-rohatyńskiej leżą gotowe; nie pytałem się o to, ale Wydział krajowy musiał brać te same plany za podstawę, jakie Rząd za swojej administracyi wygotował; mnie się zdaje, że p. Gross jako referent wydziałowy nam to wyjaśni. Jabym prosił, aby Wysoki Sejm raczył zatrzymać wniosek Wydziału krajowego, i w tym celu ja podnoszę ten wniosek, który stawiał Wydział krajowy, a to z powodu, że to jest jedyna droga najkrótsza z Brzeżan do kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Marszałek. Wniosek Wydziału jest teraz na nowo podniesiony; przedewszystkiem muszę go jako nowy wniosek dać do poparcia. Kto popiera wniosek p. Torosiewicza, zechce powstać. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wydział krajowy, proponując budowę tej drogi Rohatyn-Brzeżany, wychodził z tej zasady, iż potrzeba budować tę drogę, gdyż ona łączy najżywotniejsze publiczne interesa z lokalnemi interesami tej okolicy, przez którą droga ta przechodzi. Otóż lokalne interesa tej okolicy wymagają koniecznie takiego połączenia z koleją żelazną.

Jestto rzeczą niezaprzeczoną. Inne okolice mają drogi skierowane ku kolei żelaznej, a tutaj nie ma nigdzie drogi, któraby dalej prowadzoną być mogła i łączyła przezto Brzeżany z linią kolei. Interes zaś ogólny krajowy, który przemawiał za wnioskiem Wydziału krajowego jest ten, że jedna gałęź tej drogi, droga rohatyńsko - lwowska jest przerwana od znacznej gałęzi dróg Brzeżany-Złoczów i Brzeżany-Tarnopol. Otóż zdawało się Wydziałowi krajowemu, że jeżeli ten mało znaczący kawałek drogi wybuduje, to nie tylko stanie się zadość interesom tego powiatu, ale połączy się niejako kolej dzisiaj się budująca lwowsko-tarnopolska zapomocą takiej linii diagonalnej z koleją lwowsko-czerniowiecką, a wtedy droga rohatyńsko - brzeżańsko - tarnopolska łączyłaby te dwie koleje.

Taki był wzgląd, który zpowodował Wydział krajowy do przedłożenia tego wniosku. Wniosek bowiem Wydziału krajowego stawia nie tylko przydłużenie do Rohatyna, ale także z Rohatyna do stacyi kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej. Podnieść tutaj muszę tę okoliczność, że uzupełnienie kawałka tej drogi, która tylko kilka mil wynosi, posłuży także do polepszenia finansowego stanu obu dróg, jakoto lwowsko-rohatyńskiej i brzeżańsko-złoczowskiej. Dziś są obie te drogi bezżywotne. Najlepiej się to okazuje z dochodu myt, jaki te drogi przynoszą. Otóż dlaczego tej żywotności tym drogom brakuje? Dlatego, że nie mają związku łącznego ze sobą. One są tak zbudowane, iż nie dotykają ostatecznych punktów. Droga lwowsko-rohatyńska, która dziś nie jest ożywioną, ożywiłaby się niezawodnie, ponieważ mieszkańcy całej południowej części powiatu brzeżańskiego i rohatyńskiego jeździliby drogą rohatyńsko-lwowską do Lwowa. W takich razach przy wysokich cenach transportowych na kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, a szczególnie w zimie, byłby przewóz tą drogą tańszy. Otóż te były powody, które spowodowały Wydział krajowy do postawienia wniosku do budowy tej drogi.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Komisya zapatrywała się na ten przedmiot z tego stanowiska, że gdy nie ma projektu sieci, więc tylko te drogi wypada proponować, które są koniecznie potrzebne w interesie całego kraju. Poprzedni mowca wyłuszczył, że ta droga dla Brzeżan jest bardzo potrzebną, ale czy jest w interesie ogólnym kraju, tego nie wykazał, zdaniem mojem. Jeżeli w ogólnym kraju interesie, mogliśmy się zadowolnić, że przez Krystynopol, Żółkiew, Lwów do Jarosławia jadą, to tem więcej mogą się zadowolnić ci, którzy tego objazdu będą robić tylko 3 mile, zwłaszcza, że tak długo to nie potrwa, wiemy bowiem, że ma być prowadzona droga żelazna łącząca kolej czerniowiecką z tarnopolską. Komisya tedy uważała, że na teraz nagłej potrzeby nie ma, żeby uchwalać połączenie konieczne tej drogi, która więcej jest w interesie Brzeżan i stosunkowo szczupłej okolicy, anizeli w interesie całego kraju.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Sapieha. Ja zwracam uwagę panów na sposób, w jaki my takie sprawy uchwalamy. Jeżeli przypadkiem która okolica kraju ma tu w Izbie zdolnego i wymownego rzecznika, to będzie miała drogę, nie dlatego że jej potrzebuje, ale dlatego że znalazła rzecznika, mowcę w Izbie, który wyczerpująco wykazał potrzebę tej drogi, a powiaty, nie mające takiego rzecznika, aby popierał przed panami jej potrzebę, nie otrzymają jej. Chciałbym panów zapytać, dlaczego ważniejsze są od innych te drogi, które popierają poseł Gnoiński, Fihauser, jakoteż jeden z posłów tamtej strony? Ci panowie przemawiali za temi drogami, lecz żaden z tych panów nie przytoczył nic ważniejszego, żadnych cyfer, żadnych dat pewnych, któreby dowodziły, że ta droga jest potrzebniejszą od innych dróg, o których tu mowa.

Przytaczali rzeczy takie, które zdaje mi się żadnym sposobem nie mogą wpływać na uchwałę Wysokiej Izby. Jeżeli pójdziemy tą drogą, to wszystkie drogi, które będą podniesione w Izbie i za któremi ktoś lepiej lub gorzej przemawiać będzie, przyjmiemy, bo tego wymagałaby loika i konsekwencya. Moglibyśmy tym sposobem dla wszystkich powiatów drogi uchwalić, a argumentów, których ci panowie używali, ja do wszystkich powiatów użyję i wykażę, że w każdym z nich drogi są potrzebne, a nawet dowiodę, że są powiaty jeszcze biedniejsze jak te, o których mowa. Ale na nieszczęście są powiaty, które nie mają ta-

kich mowców i orędowników, i to ma stanowić, że koniecznie mamy brać te drogi a nie inne potrzebniejsze, dlatego że właśnie któraś z nich jest podniesioną.

Dlatego ja staję w obronie zasady podniesionej przez komisyę; zasada ta jest jedynie słuszna, że dopóki Wydział krajowy nie przedstawi projektu sieci dróg budować się mających, żadna droga budować się nie powinna. Lepiej że jaka okolica będzie bez drogi przez rok, aniżeli żeby Sejm narażał się na zarzut, że uchwalił drogi nie dlatego, żeby były potrzebniejsze od innych, ale dla tego, że te drogi znalazły w Izbie obrońców gorliwych i zdolniejszych od innych.

Dopóki tedy projektu sieci mieć nie będziemy, trzymajmy się wniosku komisyi, i upoważnijmy Wydział krajowy do użycia wszystkich funduszów na drogi rozpoczęte, potrzebujące być skończonemi, w żaden zaś sposób budowy nowych dróg nie przypuszczajmy. Pocieszmy się tem, że jeżeli przez kilkaset lat te okolice żyły bez dróg, to i teraz czekając jeszcze parę lat nie zginą. (Brawo.)

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Chciałem kilka słów powiedzieć przeciw temu, co powiedział p. Gniewosz, że ta droga będzie tylko dla Brzeżan. Już p. Gross udowodnił, że ona nietylko będzie dla Brzeżan, bo ona połączy kolej tarnopolską z czerniowiecką. Nie mówię ja tu o swojej okolicy, gdyż ja tą drogą nigdy nie jeżdżę, ani jeździć nie będę i mieszkam całkiem w innej okolicy (Wesołość), lecz zależy na tem całemu rajonowi, którego interesa reprezentuję. Jakież będzie ich rozczarowanie, jeżeli zobaczą, że wniosek wydziału komisya odrzuciła. Ja myślę, że jeżeli w jakich sprawach, to w sprawach drogowychj powinniśmy się trzymać wniosków Wydziału krajowego, a nie tak lekko odrzucać takowe, a Wydział krajowy miał cały rok czasu zastanowić sią nad tem i miał plany, niewątpliwie miał dokumenta pod ręką; jak mogła komisya w jednej godzinie odrzucić to, nad czem Wydział krajowy cały rok myślał?

Kiedy już jestem przy słowie, muszę silnie i gorąco poprzeć zdanie p. Sapiehy, aby lepiej wszystko odrzucić. Lepiej przez rok jeden się wstrzymać, i na drugi rok przedłożyć całą sieć dróg. Chociaż wiem, że droga, którą popieram na tem straci, jednak spodziewam się, że tak potrzebna droga na przyszłej sesyi w projekcie sieci dróg przedstawioną będzie.

(Głosy: Zamknąć dyskusyę!)

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Do tego co p. książę Sapieha powiedział, muszę jeszcze dodać to, ze w roku zeszłym, gdy rzecz szła o budowę drogi z Podhajec do Halicza, Wysoka Izba odmówiła na budowe tej drogi wszelkiej subwencyi z funduszu krajowego. Dziś proponowana droga Brzeżańsko-Rohatyńska szłaby zupełnie równolegle z drogą Podhajecko-Halicką, i jest w tychże samych warunkach co i tamta, bo obydwie te drogi służyć mają do połączenia między sobą dwóch głównych linii między Lwowem a Stanisławowem.

Wówczas mieszkańcy powiatu podhajeckiego ofiarowali przyłożyć się znacznemi datkami do budowy drogi, a mimo to żądanej przez komisyę subwencyi 15,000 złr. Sejm odmówił. Gdyby dziś po takiej odmowie przyjąć budowę drogi Brzeżańsko-Rohatyńskiej na wyłączny koszt funduszu krajowego, byłaby to krzycząca niesprawiedliwość, i brak konsekwencyi. Dlatego też obstaję silnie przy wniosku komisyi.

Popełnionoby największą niesprawiedliwość wobec tamtych, którzy sami chcieli znacznie się przyczynić do budowy drogi, bo chcieli dać 15 tysięcy reńskich, a jednak Wysoka Izba odmówiła. Proszę zatem Wysokiej Izby, ażeby zechciała przyjąć wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podniesiony był wniosek Wydziału krajowego przez posła Torosiewicza, o uznanie drogi, łączącej drogę Brzeżańską z Rohatyńską za drogę krajową. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przejścia do porządku dziennego przyjęty.

Sprawozdawca hr. **Badeni** (czyta): W końcu komisya z powodów na wstępie niniejszego sprawozdania wyłuszczonych, uprasza Wysoką Izbę o powzięcie następujących uchwał:

„1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w myśl uchwały z d. 9. października 1868., projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg, na następującej kadencyi bez dalszej zwłoki został przedłożonym.“

P. **Fihauser**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Fihauser ma głos.

P. **Fihauser**. Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, że postawiłem wniosek ewentualny na wypadek, jeśliby upadł mój pierwszy wniosek, Kiedy pierwszy znalazł poparcie, nie został ten mój ewentualny wniosek poddany pod głosowanie. Teraz byłby on na czasie; proszę więc, aby książę Marszałek raczył poddać go pod głosowanie, i proszę by takowy jako trzeci punkt uchwały teraźniejszej mógł być umieszczony.

Sprawozdawca hr. **Badeni** (czyta ewentualny wniosek p. Fihausera):

„Poleca się komisyi drogowej, ażeby podania wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, a mianowicie podanie wydziału powiatowego nowotarskiego zbadała, i z takowych w tej kadencyi jeszcze Wysokiemu Sejmowi zdała sprawę.“

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik **Wodzicki**. W przeszłorocznej dyskusyi była obszerniej rozbieraną sprawa tych wszystkich dróg, które były przez c. k. Namiestnictwo za krajowe uznane, a które następnie przez Wydział krajowy jako drogi gminne traktowane były, mianowicie szło wtedy o drogę z Dembicy do Tarnobrzega, którą to drogę zdaniem komisyi, a mianowicie część jej należało uznać za krajową z powodu, że była za taką uznana; następnie przeważyło to zdanie, które chciało osobnej ustawy, które chciało mieć całą tę drogę za krajową uznaną, i rzeczywiście droga ta przez Sejm za drogę krajową uznaną, a następnie dzisiaj dodatkowo kawałek drogi z Tarnobrzega do Nadbrzezia za krajowy uznany został. Jeżeli podówczas występowałem z tem zdaniem, że drogę tę należy uważać za drogę krajową, byłem spowodowany tem przekonaniem, że droga z Dembicy do Nadbrzezia z rządową drogą ku granicy wiodącą się łącząca, jest dla kraju nadzwyczaj ważna, i że wypełnia ona brak, jaki dla handlu w kraju czuć się daje, mianowicie w tym punkcie ważnym, który przedłuża się do węgierskiej granicy. Opierając się oraz na poleceniu rady powiatowej, której jestem przewodniczącym, a która wystosowała petycyę o uznanie tej drogi za krajową i pozwolenie na rozpoczęcie robót — z powodów, dla których ta sprawa podówczas była podniesioną, sądzę że mam prawo mieć uzasadnioną nadzieję, że w chwili, w której się rozpoczyna budowa dróg nowych, droga z Rzeszowa do granicy Królestwa Polskiego pominiętą być nie może, tem bardziej, że miała ona być budowaną z funduszów, które były na ten cel zbierane, a które stanowią znaczną sumę, bo przeszło 190,000 złr. Składki i ofiary na tę drogę były robione przeważnie od stron, które chętnie łożyły na to w nadziei, że rzeczywiście te drogi wówczas przeznaczone do budowy, z tych funduszów, które się w tym celu zabierały, wybudowane będą.

Dzisiaj nie zamierzam stawiać żadnego wniosku, jednakże w obec uchwały, jaka zapadła uznająca drogę z Dębicy do Nadbrzezia za krajową, w obec faktu, że na budowę tych dróg już zeszłego roku przeznaczono 80 tysięcy złr., a w budżecie tegorocznym, wydatek ten znowu na 80 tysięcy złr. preliminowano i że sumy te pokryte będą przedażą tych papierów, które stanowić mają fundusze na te dwie drogi, tj. na drogę z Dembicy do Nadbrzezia i z Rzeszowa do granicy, uważam za potrzebne zastrzedz się, że rzeczywiście te fundusze były przeznaczone na te dwie drogi; a jeżeli dzisiaj głosowałem za uznaniem drogi tej z Dembicy do Nadbrzezia za krajową, to i w dyskusyi budżetowej będę głosował za użyciem 80.000 złr. i za wykonaniem tej drogi. Przeto chciałem się zastrzedz temi słowy, że tem się nie przedawnia prawo, które nabyła tamta okolica datkiem swoim, aby tę drogę z Rzeszowa ku granicy mieć uczynioną. Muszę na to uwagę zwrócić, że przeszłego roku rada powiatowa rzeszowska o rozpoczęcie tej budowy wniosła petycyę.

Tego roku znowu ten przedmiot był na porządku dziennym obrad rady powiatowej rzeszowskiej. Wtenczas odstąpiono od uwzględnienia tej petycyi z uwagi na wniosek i uchwałę Sejmu przeszłoroczną, tj. z uwagi na wygotowanie projektu sieci dróg krajowych w całym kraju. Ja zabieram

głos dlatego, że mamy nadzieję, iż pomimo tego, że dziś, jak się zdaje,, cały ten fundusz uzbierany przejdzie na budowę drogi z Dembicy do Nadbrzezia, przez to nie będzie pominięta droga ta, na którą rzeczywiście głównie zwrócono uwagę przy zbieraniu tych funduszów, i że przy układaniu sieci drogowych będzie ustanowioną droga do granicy Królestwa Polskiego jako jedna z pierwszych którą budować należy już dlatego samego, że okolica składała te ofiary i była do nich gotowa, ażeby tę drogę mieć. Gdyby tedy chciano odpowiedzieć, że ta suma na budowę drogi z Dembicy do Nadbrzezia już była wyczerpaną i użytą, to powołuję się wtedy na te słowa, które dziś wypowiedziałem, że mianowicie głosując za użyciem reszty tych funduszów na tę drogę, uważam, że droga z Rzeszowa do granicy musi być uwzględnioną jako jedna z pierwszych, dlatego że już osobne ofiary były zbierane, aby ją uzyskać.

Marszałek. Wniosku nie ma żadnego? (Żadnego.) Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Przystępujemy do czytania pierwszego punktu (czyta):

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w myśl uchwały z d. 9. października 1868. projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg, na następującej kadencyi bez dalszej zwłoki został przedłożonym.

Marszałek. Nikt nie powstaje przeciw pierwszemu punktowi? (Nikt.) Poddam pod głosowanie pierwszy ten punkt. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce wstać? (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do poniesienia z funduszu krajowego kosztów, jakieby się okazały potrzebne na wypadek, gdyby wypełnienie powyższej uchwały przez służbę krajową, normalnym etatem objętą, nie zdołało być wykonanem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zdaje się, że jeżeli ta uchwała zapadnie, należy aby Wydział krajowy oddał ją komisyi budżetowej, celem oznaczenia jakiejś cyfry, którąby do budżetu krajowego była wciągnięta, bo tam nie ma takiej pozycyi.

Marszałek. Skoro uchwała nastąpi, pójdzie do komisyi budżetowej.

P. hr. Potocki Adam. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki Adam. My tu nieograniczonego kredytu Wydziałowi krajowemu dawać nie możemy. Przedewszystkiem trzeba nam wskazać, jaka jest cyfra potrzebna, która następnie może być pokrytą albo z funduszu przeznaczonego na drogi, albo z budżetu ogólnego. Wszelako sądzę, że mamy obowiązek i prawo do żądania, aby nam wskazaną była cyfra, do której będzie upoważniony Wydział krajowy na potrzebne wydatki; a zatem ja się przychylam do zdania p. Grossa, aby to odesłać do komisyi budżetowej, bo tam dopiero sprawozdanie da możność cyfrę tę oznaczyć.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. P. Potocki ma tak dalece racyę, że gdyby nie było cyfry ustalonej i liczebnie oznaczonej, nie możnaby nawet budżetu skończyć, więc cyfra musi być postawioną liczebnie. Zdaje się, że się łatwo temu zaradzi, jeżeli ustęp drugi zupełnie odrzucony będzie, a Wydział krajowy punkt 1. albo odeszle do komisyi budżetowej, albo zapomocą ogłoszenia przez ks. Marszałka postawi wniosek, ile będzie potrzeba na ten cel, wtedy komisya budżetowa będzie mogła rozpoznać i w budżecie umieścić. Ale skoro Sejm zawotuje, że poleca Wydziałowi krajowemu sporządzenie takiego planu i upoważnia go do pokrycia kosztów z funduszu krajowego, to jużcić będzie musiał przystać na cyfrę, której tenże użyje. Więc ja będę wotował przeciw punktowi drugiemu.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Sapieha Adam. Ja się żadną miarą zgodzić nie mogę z zapatrywaniem się p. Zyblikiewicza, bo ja widzę w tym drugim ustępie stronę moralną, o wiele ważniejszą niż stronę fizyczną.

Jest tu zasada postawiona, że Wydziałowi krajowemu wolno użyć funduszów, a my tę zasadę odrzucamy dla cyfry. Zdaje mi się więc, że najkrótszy sposób byłby z zatrzymaniem tego, co tu jest, po prostu polecić komisyi drogowej, aby porozumiawszy się z Wydziałem krajowym komisyi budżetowej wskazała cyfrę.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Zaszło tu małe nieporozumienie.

Obojętnem mi jest, kto wskaże te cyfry i od kogo komisya te cyfry weźmie, tylko ta rzecz nie jest obojętną, jeżeli inna komisya będzie wskazywać cyfry, to budżet nigdy nie przyjdzie do skutku. Komisya budżetowa nie może się ani na krok ruszyć. Sprawy jej są porozrzucane w różnych komisyach. Nie ma parlamentu, nie ma sejmu, w którymby się to w ten sposób działo. Kwestye tyczące się finansów idą wszędzie do komisyi finansowej. U nas tylko jest zwyczaj taki, że różne komisye je załatwiają, a tylko kwestye pieniężne idą do komisyi budżetowej; w skutek zatem tego wczorajsze posiedzenie komisyi potrzeba było przerwać, i jutro zapewne także będzie je trzeba przerwać, bo w komisyach innych zalegają sprawy, należące do komisyi budżetowej.

Ja przeto nie mogę tu dostrzedz żadnego ułatwienia. Proszę więc Wysokiej Izby, ażeby zechciała według wniosku komisyi tę zasadę rozstrzygnąć, że wolno Wydziałowi użyć środków stosownie do uchwały. Komisya budżetowa w porozumieniu z referentem Wydziału krajowego obmyśli wysokość cyfry na te rzeczy potrzebną, a Izba zawotuje. Praca o tyle się ułatwi, że nie będzie kwestyi, czy trzeba dać, czy nie trzeba, będzie tylko kwestya wiele dać, tj. chodzić będzie tylko o wysokość cyfry.

Marszałek. Więc przystąpimy teraz do głosowania.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta z alegatu XXVIII. punkt 2 dodatkowych wniosków.)

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Powstają). Jest większość.

Sprawozdawca p. Badeni. Jest jeszcze wniosek p. Fihausera.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby projekt sieci dróg sporządził. Uważam teraz, iż wniosek p. Fihausera jest w sprzeczności z tą uchwałą, bo jeżeli Wydział krajowy ma przedłożyć całą sieć, to znowu Wydział nie może się wdawać w sieci nowe, i jaką mniejszą sieć na teraźniejszej kadencyi przedłożyć, jestem zatem przeciwny wnioskowi p. Fihausera.

P. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Nie mogę się zgodzić ze zdaniem p. Hönigsmana. Sądzę, że przy dzisiejszej dyskusyi dwie zasady zostały przyjęte. Pierwsza dopiero co uchwalona, tj. aby Wydział krajowy sporządził projekt sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, a powtóre drugą zasadę przyjęto, ażeby dróg dziś już rozpoczętych, i na które wydatki łożono, nie odwlekać, tylko ażeby je uważać jako drogi z charakterem dróg krajowych. Otóż drogi, o których p. Fihauser wspomina, nie tylko zaczęte, ale już zupełnie są gotowe, a jedna ich część znaczniejsza uważaną jest nawet za drogę krajową. Sądzę, że przyjmując tę zasadę, nie uczyni to żadnego uszczerbku tej przyszłej sieci, i że można się ową drogą zająć już na teraźniejszej kadencyi. Komisya drogowa rozbierze kwestyę, o ile wybudowana już istniejąca droga na Nowytarg uznaną być ma za drogę krajową, lub o ile uznanie to odmówionem być ma. Uważam, że żądanie p. Fihausera jest zupełnie słuszne i sprawiedliwe, i my bez sprzeczności z żadną z przyjętych zasad, możemy się na ten wniosek zgodzić.

Marszałek. P. Fihauser ma głos.

P. Fihauser. Zrzekam się głosu.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Sądzę, że wniosek ten jest co najmniej zbytecznym. Niektóre bowiem petycye, które dawniej zostały wniesione, dziś już są na porządku dziennym. Petycya, o

której p. Fihauser wspomina, dopiero dziś do Sejmu weszła, zatem przez komisyę nie mogła być traktowaną. Komisya, o ileby uważała, że w obec uchwał już zapadłych, byłby w sprawie którejkolwiek petycyi jaki wniosek do postawienia, i że taki wniosek może do jakiegoś rezultatu doprowadzić, nie wątpliwie by wniosek taki ex officio do Sejmu wniesła, czy Wysoka Izba specyalne polecenie w tej mierze komisyi wyda lub nie; zdaje mi się zatem, że uchwalenie tego wniosku byłoby zbytecznem.

Marszałek. P. Fihauser ma głos.

P. Fihauser. Zdaje mi się, że p. sprawozdawca wyrzekł, że mój wniosek ściąga się do wniosku dopiero postawionego, ale nie do petycyi, która była dnia 7. kwietnia r. b. podana do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Badeni. Mogła być podana do Wydziału krajowego, ale w Sejmie jej nie było i komisya nie miała substratu do traktowania, dlatego wnoszę przejście do porządku dziennego.

Marszałek. Proszę wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się komisyi drogowej, ażeby podania wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, a mianowicie podanie wydziału powiatowego Nowotargskiego zbadała i z takowych w tej kadencyi jeszcze Wysokiemu Sejmowi zdała sprawę".

Fihauser.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Podług ustawy drogowej, każda droga zaniechana powinna być niezwłocznie sprzedana, gdyż §. 9. ustawy drogowej wyraźnie powiada, że Wydział krajowy obowiązany jest natychmiast po uchwalonem zaniechaniu zarządzić sprzedaż tej drogi. Do odstąpienia jej powiatowi albo gminie potrzeba osobnej ustawy Sejmu. Ustawa nasza względem zaniechania drogi siwko-halickiej nie powinna tak daleko sięgać, ażeby w skutek niej sprzedaż nastąpić musiała.

Może ona jako krajowa jest niepotrzebna, bo jest za kosztowna, ale jednakowoż może się przydać powiatowi albo gminom przyległym, i dla tego sądzę, że należałoby polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiał się z radą powiatową, a względnie z gminami, czy nie zechcą przyjąć tej drogi jako powiatowej, albo gminnej. Jeżeli Sejm tego polecenia nie uchwali, chociażby była i najpotrzebniejszą dla powiatu i gmin, musiałaby podług §. 9. być sprzedaną; wiemy zaś aż nadto dobrze, znając stosunki kraju, że taka sprzedaż tak nieznaczny tylko przynieść może rezultat, żeby to słusznie zmarnowaniem własności publicznej nazwać można. W celu zapobieżenia tej ewentualności, wniosek mój brzmi (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu porozumieć się z radą powiatową, a względnie z odnośnemi gminami, czyli zaniechaną drogę siwkohalicką jako drogę powiatową lub gminną przyjąć nie zechcą, a dopiero w razie odmownym zastosować przepisy §. 9. ustawy drogowej, co do sprzedaży gruntu drogi zaniechanej."

Marszałek. Poddam wniosek p. Kozłowskiego do poparcia. Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta tenże wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Paszkowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Ja sądzę, że takiego przedmiotu nie możemy osobno traktować. Jeżeli ustawa drogowa jest niedostateczna pod tym względem i nie mieści w sobie zastrzeżenia, że jeżeliby powiat chciał nabyć drogę, to może ją nabyć, — to zdaje mi się, że z paragrafu 9. ustawy drogowej wypływa to samo przez się. Jestem zdania, aby przedmiot ten z podobnemi wnioskami razem nie był traktowany, a zatem aby wniosek p. Kozłowskiego odesłany był do komisyi drogowej.

P. Gross. Prosze o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Paragraf 23. ustawy drogowej w liczbie 2., zdaje mi się, powiada, że ustawa stanowi o zaniechaniu dróg krajowych, oraz orzeka, czyli ta droga powiatowi czyli gminie przydzieloną być ma. Otóż Wydział krajowy przedkładając swój projekt do ustawy niniejszej, nie powiedział nic, co się ma stać z tą zaniechaną drogą, lecz mówi tylko w ogóle o zaniechaniu drogi krajowej. Jednak był przekonania, że nie przystąpi do sprzedaży, tylko że będzie traktować z gminami lub z radą powiatową, ale ostatecznie, gdyby pertraktacye nie odniosły skutku, ma mieć miejsce sprzedaż. Otóż p. Kozłowski jasno wykazał z brzmienia ustawy drogowej, że Wydział krajowy niejakoby niemiał tej możności odstąpienia radzie powiatowej albo gminie, co rzeczywiście ze strony referenta nie było dosyć dokładnie wyrażonem, więc ja z mojej strony przystępuję do tego i uznaję potrzebę wniosku p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski. Nie tylko że zupełnie nie sprzeciwiam się zdaniu p. Paszkowskiego, ale nawet uznaję potrzebę jego wniosku, jednakowoż sądzę, że komisya drogowa z własnej inicyatywy wniosek wygotować może, a nawet powinna, a podoła temu lepiej, mając czas po temu, niżeli bym ja tu wśród obrad Izby doryweze mógł uczynić. Mnie chodziło tylko o to, by przy wyraźnem brzmieniu ustawy nie narażać Wydziału krajowego albo na wykonanie rzeczy, która może być ze szkodą kraju, albo też na niewykonanie ustawy i z tej przyczyny mogłem tylko wniosek stosowny ad hoc postawić, a komisya drogowa, uwzględniając istniejącą sprzeczność w ustawie powinnaby wyrobić i wnieść do Izby ogólną poprawkę do ustawy, którąby do reszty paragrafów licowała.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Pan sprawozdawca nie ma nic do zarzucenia?

Sprawozdawca hr. Badeni. Nie mam nic do zarzucenia przeciwko temu.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Kozłowskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Paszkowski. Ja wnosiłem do komisyi drogowej o zbadanie, czyli nie należy to traktowanie . . . .

Marszałek. Uchwała zapadła, nie ma już o tem mowy. Teraz p. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. W mojem przemówieniu przy ogólnej dyskusyi powiedziałem, że rada powiatowa sądecka podała w r. 1866. do Wydziału krajowego prośbę, aby droga z Tymowy do Kątów była powstrzymana ze znanych powodów, ponieważ ona życzy sobie, aby ta droga prowadziła ponad korytem i koło koryta Dunajca, a nie lesistemi i pustemi okolicami. W sprawozdaniu Wydziału jest powiedziano, że tego roku rozpoczęta budowa drogi na dwumilowej przestrzeni z Tymowej do Kątów będzie zawieszona. Tymczasem podług ogłoszenia „Czasu“ jest rozpisany konkurs na budowę tej drogi; więc pomimo, że Wydział robotę odłożył, ktoś tam tego roku buduje (Wesołość); kto buduje? tego nikt nie wie, ale koniec końców buduje, bo w Czasie konkurs licytacyjny jest rozpisany. Otóż dla wyjaśnienia całej sprawy, żądam, aby budowa drogi była powstrzymana, i stawiam wniosek następujący:

„Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby rozpoczęte roboty na dwumilowej przerwie drogi krajowej od Tymowej do Kątów powstrzymane zostały w tym roku.“

Marszałek. Poddam wniosek p. Golejewskiego do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Golejewskiego, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek nie jest poparty. P. Gross prosił o głos, ale nie wiem, czy chce jeszcze raz zabierać głos w tym przedmiocie, gdyż wniosek upadł i nie ma o nim już mowy.

P. Gross. Ja chciałem odpowiedzieć na wniosek p. Golejewskiego.

Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego już upadł, i nie ma o nim więcej mowy. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie wiem czy w tej chwili wypada stawiać jaki osobny jeszcze wniosek, a to z powodu, że godzina jest późna i trudno więzić dłużej uwagę panów, jednakowoż wniosek mój jest krótki, a argumentacya jeszcze krótsza. Ubolewam nad brakiem dróg w naszym kraju

bo rzeczywiście bardzo mało mamy dróg, a i nigdy — nigdy nie przyjdziemy do takiej ilości gościńców przynajmniej najpotrzebniejszych, jeżeli tą drogą postępować będziemy, jak dotąd, to znaczy, jeżeli z własnych funduszów zechcemy je budować. Nie ma kraju w Austryi, któryby miał tak mało dróg eraryalnych czyli państwowych, jak Galicya, a ponieważ słyszę zaprzeczenie tego, więc jestem gotów cyframi to udowodnić. W Galicyi jest tak mało dróg eraryalnych czyli państwowych, że na jednę milę kwadratową wydaje skarb zaledwo 600 złr. rocznie. W Niższej Austryi jest tyle dróg państwowych eraryalnych, zbudowanych kosztem skarbu, — a zatem i naszym drogim groszem, że na utrzymanie mili kwadratowej wypada 2,000 guldenów i taka progresya jest od 2,000 aż do 600 guldenów, to jest: u nas jest liczba najmniejsza. W Czechach na milę kwadratową wypada 1,000 guldenów. Co więcej panowie, są prowincye, w których nic nie exkamarowano, a chociaż Rząd chciał exkamerować i rzucić pewne drogi na koszt krajów, te kraje tego nie przyjęły. My tylko jesteśmy tak lojalni i czynimy wszystko, cokolwiek Rząd zażąda. Jak tylko Rząd skinął, abyśmy exkamerowanie przyjęli, a my posłuszni skinieniu Rządu przyjęliśmy. Górna Austrya, której ślicznemi drogami się zachwyca każdy, kto tamte okolice zwidzał, żadnej exkameracyi nie przyjęła, i skarb Państwa dotąd drogi swoje utrzymuje. Jednakowoż, jeżeli powiadam, że mało mamy dróg eraryalnych, budowanych kosztem skarbu Państwa, to mimo to utrzymuję, że my do nich przyjść możemy, byle tylko się znalazła władza, któraby na to zwróciła uwagę Rządu. Na nieszczęście dotychczas u nas takiej władzy nie było, któraby na to uwagę Rządu zwróciła!

Panowie! przytoczę przykład i bardzo bolesny. Będąc od zawiązku życia politycznego zawsze w Radzie Państwa, starałem się zawsze u Rządu jak najwięcej wydobyć ze skarbu Państwa na budowę dróg naszych. Przeszłego roku udało mi się dość znaczną sumę na ten cel uzyskać. Tego roku widzę, że kwota na drogi eraryalne bardzo zmalała, również jak i na budowę dróg wodnych.

Z oburzeniem zapytuję Rządu, który mi przyrzekł, że daleko więcej da, — zapytuję, jakim sposobem po przeszłorocznem przyrzeczeniu, tego roku mniej przeznacza? Na to odpowiedział Rząd, pokazując raport Namiestnictwa, że takowe nawet tyle sie nie domagało. Minister powiedział, że tylko przez wzgląd na panów, którzyście przeszłego roku więcej żądali, podwyższyłem preliminarz Namiestnictwa, i dodałem więcej. Otóż z tego powodu nie mamy dróg państwowych, a te, których potrzebujemy dla komunikacyj, budujemy własnemi środkami. Popatrzmy tylko pobieżnie na kartę, a zobaczymy, że od Bocheńskiego do Jarosławia, Przemyśla i Brodów nie masz ani jednej drogi, któraby się ciągnęła aż do granicy Królestwa Polskiego. Na całej przestrzeni Galicyi, która 100 mil się ciągnie ledwo są 2 czy 3 punkta drogi rządowej, które do granicy przypierają; jestem więc przekonany, że gdyby Rząd miał na właściwej drodze zwróconą sobie na tę niedostateczność uwagę, to by budowę tych dróg rozpoczął; lecz on sam inicyatywy wziąść nie może, przy zmianach Rządu następuje zmiana Ministrów; któż może wtenczas wiedzieć, co Galicyi jest potrzebne? U nas nie można znaleść władzy właściwej, któraby zwróciła uwagę Rządu na to; tedy gdy nas zawiodło Namiestnictwo, nic nie pozostaje innego, jak tylko, żeby Wydział krajowy wziął ten obowiązek na siebie, aby wypracował projekt i aby zażądał od Rządu budowy dróg państwowych, które w Galicyi są bardzo potrzebne. Nie trudno będzie Wydziałowi krajowemu udowodnić ich potrzebę. Są więc wszelkie szanse uzyskania żądań. U nas nie dawno w roku 1867. była ogromna powódź, która drogi wszystkie popsuła, nawet mosty kolei żelaznej pozrywała. A cóż za powódź miał malutki Tyrol, któremu na reparacyę dróg przez tę powódź popsutych, natychmiast zaasygnowano 350,000; dlaczego? dlatego, że tam zażądało tego Namiestnictwo. Więc gdy malutki Tyrol dostał taką sumę, dlaczegoż by kraj nasz 10 razy większy, nie mógł jej otrzymać? Otóż więc stawiam wniosek następującej treści (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wygotował i przedłożył Rządowi projekt dróg państwowych w Galicyi potrzebnych i domagał się ich budowy.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest poparty. W tym przedmiocie nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. p. Badeni. W imieniu komisyi przystępuję do wniosku p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. H. Wodzicki ma głos.

P. H. Wodzicki. Mimo tego, że już uchwała powzięta, zwrócę uwagę na pomyłkę, która tu zaszła, i jako myłka drukarska traktowaną być winna. Jest tu napisano, że Wydział ma przedłożyć sieć dróg na najbliższej „kadencyi". (Głosy: sesyi.) I ja tak rozumię; lecz żeby nie było wątpliwości, więc należy poprawić.

Sprawozdawca p. Badeni. Tak jest, to ma być „na następującej sesyi."

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w sobotę o godzinie 11. Porządek dzienny następujący (czyta):

1. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi drogowej.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycych tamże przydzielonych.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

4. Trzecie czytanie uchwały o szkole weterynaryi.

5. Pierwsze czytanie wniosku ks. Stępka p. Wolnego, o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego' o urządzeniu technicznych szkół średnich.

7. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego, o dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego.

8. Wybór komisyi do wniosku p. Wężyka o policyi polowej z siedmiu członków. — Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 min. 35. po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z d. 9. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 12. posiedzenia, petycyj i nowych wniosków. — **Interpelacya Mikołaja Ławrynowicza do komisarza rządowego w przedmiocie jura stolae.** — Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach w sprawie sieci dróg krajowych i pierwsze czytanie wniosku p. Ozarkiewicza, względem przedłużenia drogi horodeńsko-śniatyńskiej. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — **Trzecie czytanie i przyjęcie uchwały o szkole weterynaryi.** — Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego i p. Słępka względem zniesienia ustawy o parafialnym funduszu zapasowym. — Pierwsze czytanie projektu p. Pietruskiego **o urządzeniu średnich szkół technicznych.** — **Drugie czytanie, tudzież uchwała i przyjęcie w trzeciem czytaniu przepisu o dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego.** Postawienie i pierwsze czytanie wniosku p. **Pfeiffra do ustawy o permanentnych komisyach sejmowych.** — Wybór komisyi do projektu p. Wężyka o policyi polowej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11$^1/_4$ zrana.

Posłów obecnych 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 12. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu?

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. W protokole nie ma wzmianki o upomnieniu, które książe Marszałek mnie udzieliłeś. Ze stenograficznych sprawozdań, które już są zrewidowane, przekonałem się, że nic nie powiedziałem, coby na mnie ściągnąć mogło było upomnienie, mam więc prośbę do ks. Marszałka, aby zechciał kilku słowy albo wyrze-

czonemi w Wysokiej Izbie, albo zamieszczonemi w protokole przyznać to, po przekonaniu się, że w mojej przemowie żadnych osobistości się nie dopuściłem.

Marszałek. Nie przypominam sobie dokładnie co powiedziałem, jednakże nie miałem chęci ubliżenia szan. posłowi. Chciałem tylko zwrócić uwagę posła, co już w Izbie podniesiono, aby w mowie szan. poseł powstrzymał się od wycieczek osobistych.

Względem protokołu, czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Protokół przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 9. października 1869:

181. Wydział powiatowy w Brzesku, przez posła Hoszarda, o zarządzenie, ażeby korespondencye Wydziału powiatowego, równie i rekomendacye takowych, od opłaty pocztowej uwolnione były. — Do komisyi petycyjnej odesłana.

182. Pożakowska Helena, właścicielka wyższego zakładu naukowego dla kobiet we Lwowie, przez posła Ławrowskiego, o zasiłek pieniężny dla tegoż zakładu. — Do komisyi budżetowej.

183. Wydział powiatowy w Bohorodczanach, przez posła Jabłonowskiego, o uwolnienie korespondencyj wydziału powiatowego od opłaty pocztowej za rekomendacye i recepisy zwrotne. — Do komisyi petycyjnej.

184. Tenże wydział powiatowy, przez posła Jabłonowskiego, o rychłe przeprowadzenie ogólnej obowiązkowej komasacyi gruntów. Do komisyi administracyjnej.

185. Miasto Tyśmienica, przez posła Sawczyńskiego, o przeniesienie siedziby urzędu powiatowego i podatkowego z Tłumacza do Tyśmienicy. — Do komisyi petycyjnej.

186. Gmin 27 powiatu Grybowskiego, przez posła Laskorza, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. — Do komisyi administracyjnej.

187. Gmina Nowa Wieś, przez posła Jana Wiśniowskiego, o zniesienie istniejącej teraz ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. Do komisyi administracyjnej.

187. Gmina Trzebowisko, przez posła Jana Wiśniowskiego, o zniesienie istniejącej teraz ustawy o dodatkach na fundusz parafialny zapasowy. — Do komisyi administracyjnej.

189. Gminy miasta Gródek i wsi Czerlany, przez posła Pfeiffra, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. — Do komisyi administracyjnej.

190. Wydział powiatowy w Brzesku, przez posła Dzwonkowskiego, o uznanie drogi od Słotwiny ku Wiśle, będącej przedłużeniem drogi krajowej Sącz-Słotwina, za krajową. Do komisyi drogowej.

191. Gminy: Baranówka, Koropatniki, Byszki, Potok, Koniuchy, Wybudów, Cieniów, Olesie i Augustówka, w powiecie Brzeżany, przez posła Torosiewicza, o przeniesienie rogatki w Brzeżanach na drodze do Złoczowa prowadzącej, w inne miejsce. — Do komisyi drogowej,

192. Gmina Drozdowice, przez posła ks. Naumowicza, o uwolnienie od dodatków na fundusz parafialny zapasowy. — Do komisyi administracyjnej.

193. Wasiutyński, Aue, Machalski, Czaderski, Bieńkowski i Skrochowski, inżynierowi okręgowi dróg krajowych, przez posła St. hr. Tarnowskiego, o podwyższenie ich płacy. Do komisyi budżetowej.

194. Towarzystwo prawnicze we Lwowie, przez posła Michała Gnoińskiego, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na lwowskim uniwersytecie. — Do komisyi szkolnej.

195. Gminy: Mrowla, Lipie, Bratkowice, Budy i Zabujka, przez posła Jana Wiśniowskiego. o zniesienie lub zmodyfikowanie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. — Do komisyi administracyjnej.

196. Zwierzchność gminy Uście Solne, przez posła Hoszarda, o zniesienie postanowienia Wydziału krajowego względem przyznania emerytury tamtejszemu pisarzowi Wojciechowi Krzemieńskiemu. — Do komisyi petycyjnej.

197. Członkowie gmin Brzyszczki i Hankówka, przez posła Rogawskiego, o zarządzenie,

ażeby wyższy sąd krajowy w Krakowie załatwił ich rekurs, wniesiony przeciw orzeczeniu sądu powiatowego w Jaśle, w sprawie zakładu kredytowego włościańskiego. Do komisyi petycyjnej.

198. Kaczkowski Antoni, doktor medycyny i lekarz homeopata we Lwowie, przez posła Szumańczowskiego, o wzięcie pod obradę petycyi roku zeszłego wniesionej o zaprowadzenie homeopatycznego szpitala. — Do komisyi petycyjnej.

P. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Badeni. Prośba inżynierów o podwyższenie płacy należy właściwie do komisyi budżetowej, a nie do drogowej. Ponieważ tutaj idzie o postawienie cyfer.

P. hr. St. Tarnowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. hr. St. Tarnowski. Petycyę tę bióro marszałkowskie dlatego uznało za należącą do komisyi drogowej, ponieważ do tej komisyi został odesłany cały etat służby drogowej, i komisya drogowa ma co do tego etatu poczynić wnioski. Dlatego sądziliśmy, że i petycya inżynierów o podwyższenie płacy także tam należy.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Komisya drogowa ma przydzielone sprawozdanie Wydziału krajowego o podwyższeniu liczby konduktorów i drożników, podwyższenie zaś płacy inżynierom jest rzeczą czysto finansową i żadnej styczności nie ma z tem, gdzie idzie o uznanie potrzeby podwyższenia ilości urzędników drogowych. Wnoszę więc, aby ta petycya była przekazana komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, aby ta petycya była odesłana do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Będzie odesłana do komisyi budżetowej.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

Udzielony mi przez Wysoką Izbę urlop 14-dniowy już upłynął. Stosunki moje prywatne są jednak tego rodzaju, że widzę przed sobą tylko alternatywę albo złożyć poselski mandat, albo prosić jeszcze o przedłużenie urlopu przynajmniej na 8 dni.

Ponieważ udzielenie urlopu ośmiodniowego według regulaminu leży w zakresie marszałkowskiej władzy Waszej Książęcej Mości, przeto śmiem niniejszem prosić o łaskawe udzielenie mi takowego, przyrzekając solennie, że w ciągu przyszłego tygodnia stawię się nieochybnie w sali obrad sejmowych.

Z wyrazem najgłębszego uszanowania Waszej Książęcej Mości.

Najniższy sługa,

Dr. Wacław Wyrobek.

Kraków dnia. 7. października 1869.

Marszałek. Wprawdzie udzielenie ośmiodniowego urlopu należy do Marszałka, ale ponieważ poseł ten miał sobie już od Wysokiej Izby udzielony urlop dłuższy, przeto i teraz muszę się odnieść do Wysokiej Izby, czy zechce udzielić p. Wyrobkowi jeszcze ośmiodniowy urlop. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Wniosek posła Ignacego Jakubika.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ponieważ rozpowszechnienie bezwarunkowo skutecznego lekarstwa na „wściekliznę“ byłoby niezawodnie dla kraju i dla całej ludzkości wielkiem dobrodziejstwem, i urzeczywistnienie tego ważnego zadania należy nawet do zakresu prawodawstwa;

zważywszy zatem, że sztuka lekarska dotąd pewnego środka przeciw tej najstraszniejszej chorobie nie nastręcza, a rokrocznie tyle ludzi i zwierząt domowych pada ofiarą tej choroby, pogrążając pozostałą rodzinę w najgłębszy smutek i przynosząc uszczerbek dorobkowi domowemu;

zważywszy, że w razie pokaleczenia przez wściekłe zwierzęta nie ma częstokroć, a mianowicie na wsi, lekarzy pod ręką, a nawet i ci, jak to udowodniają tylokrotne wypadki, pożądanej pomocy w tej chorobie przynieść nie są w stanie;

zważywszy zatem, że pan Antoni Patkiewicz posiada pewny, po swojej familii odziedziczony i przez takową dłużej jak przez dwa wieki używany, bezwarunkowo skuteczny środek przeciw wściekliźnie, który także w ciągu swojej 36letnej praktyki na ludziach i na zwierzętach nigdy go nie zawiódł, co jako naoczny świadek jego kuracyi poświadczyć mogę, gdyż w ciągu 33 lat, jak długo pan Patkiewicz mieszkał w okolicy Jarosławia, pomimo licznych pokaleczeń ludzi i zwierząt przez psy wściekłe, nigdy się wypadek wścieklizny nie wydarzył;

zważywszy dalej, że wysokie c. k. Namiestnictwo już dekretem z dnia 24. marca 1866. l. 15,188., na podstawie licznych świadectw od gromad powiatu Jarosławskiego, pana Patkiewicza do leczenia ludzi w szpitalu lwowskim pod nadzorem dotyczącego prymaryusza upoważniło, a z 11 osób, na mocy rozporządzeń c. k. Namiestnictwa w r. 1867. jego kuracyi powierzonych, wszyscy 11 według świadectwa dyrekcyi szpitala lwowskiego z d. 2. kwietnia 1868. l. 237. szpital jako zupełnie uleczeni opuścili i dotąd są zdrowi;

zważywszy, że pan Antoni Patkiewicz, prócz tego tak świetnego rezultatu swojej kuracyi, jakim się ledwie który szpital w kraju i za granicą poszczyci, wykazać się może innemi licznemi świadectwami innych kuracyj, równie skutecznie przeprowadzonych, i o bezwarunkowej skuteczności swego lekarstwa tak jest przekonanym, iż się nie waha psu wściekłemu dać się ukaleczyć, i gotów wszelkie zarządzone próby z poręczeniem pomyślnego skutku przeprowadzić;

z powodu nareszcie, że lekarstwo jego, jako proszek roślinny, da się bez utraty swojej skuteczności nawet przez pięć lat przechować i przy jego kuracyi wszelkie boleśne operacye, jak to wyrzynanie lub wypalanie ran, stają się zbytecznemi;

zważywszy nakoniec, że lekarstwo pana Patkiewicza, mające wymienione tak wielkie zalety, nie jest bynajmniej experymentowaniem, lecz niezawodną prawdą, i z zaspokojeniem apodyktycznej skuteczności może być używane, nikt zaś nie zaprzeczy, jak wielkiem byłoby to dobrodziejswtem dla ludzi nieszczęściem dotkniętych mieć w razie wypadku pewny pod ręką ratunek;

wnoszę zatem:

Wysoka Izba raczy wybrać komisyę z sześciu członków, która zawezwawszy p. Antoniego Patkiewicza i zbadawszy dowody skuteczności jego lekarstwa dalsze wnioski jeszcze w tej kadencyi, celem rozpowszechnienia tego lekarstwa w całym kraju, Wysokiemu Sejmowi przedłoży.

Ignacy Jakubik.

Bazyli Makowicz. — Tomaś. — Kierniczny. Jan Bodnar. — Ławrynowicz. — Iszczuk. — ks. Stan. Morgenstern. — Jan Wiśniewski. — Cichorz. Agopsowicz. — ks. Stępek. — Halik. — Hausner. Golejewski. — ks. Sulikowski. — Sanguszko.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, już wydrukowany, i będzie postawiony na porządku dziennym.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wniosek posła Józefa Wolnego.

zważywszy, że patentem cesarskim z dnia 15. maja i 7. września 1848. r. pańszczyzna i wszelkie przywileje dworskie na gruntach włościańskich i mieszczańskich za wynagrodzeniem zniesione zostały;

zważywszy, że każdy od zniesienia pańszczyzny dochód propinacyjny się kilka razy pomnożył, a kapitał w przeciągu 20 lat przynajmniej podwaja się, a przeto już samo propinacye wykonujące strony, jeżeliby nawet jakie prawo do tejże mieli, już dawno zostali całkowicie zaspokojeni;

zważywszy, że gdzie równouprawnienie, autonomia i konstytucya jest — to z natury rzeczy wypływa samo, że przewilej prawa propinacyjnego jako nadużycie równouprawnienia i autonomii uważany być musi, czynię

Wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić, aby przywilej prawa propinacyi, dotychczas li tylko właścicielom większych posiadłości przysługujący ze względu, że wszelkie ciężary z gruntów włościańskich i emfiteutycznych miejskich od roku 1848. zniesione zostały, azatem wszelkie prawa, również wszystkim posiadaczom przysługują, prawo propinacyi jako wolne przedsiębiorstwo uznane i produkcye trunków bez koncesów, wyszynk zaś za poprzednim koncesem, za złożeniem stosownej opłaty rocznej, każdemu obywatelowi Państwa dozwolonym, na korzyść dotyczących gmin miejskich i wiejskich, tj. na zaspokojenie gminnych potrzeb jako to: opłacenie nauczycieli szkół ludowych, pisarzy gminnych, utrzymanie dróg gminnych w dobrym stanie itd. obrócone zostanie, przez co

wszystkim obywatelom kraju ogółem ulga się przyniesie, albowiem przez to dotychczasowe spłacanie dodatków do podatków ustanie.

Józef Wolny,
wnioskodawca.

Bazyli Makowicz. — Sebestyan Dziubaty. Ignacy Jakubik. — Jan Bodnar. — Pilipów. — Daniel Kierniczny. — Stefan Zyńczak. — Dmitro Sycz. Koroluk. — Stefan Papczuk. — Sapruka. — Puszkarz. — Minkowicz. — Kowbasiuk. — Jakób Laskorz. — Sebestyan Barszcz. — Jan Wiśniewski. Cichorz. — Oskard. — Rękas. — Nalepa. — Ławrynowicz. — Gulak. — Halik. — Bazylewicz. Stuglik. — Roman Iszczuk.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Postąpi się z nim podług regulaminu. Jest jeszcze interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Interpelacyja do hospodyna komysaria prawytelstwennoho.

Na 31. zasidaniju sejmowom hoda mynuwszoho oświdczył h. komysar prawytelstwennyj, szczo peresprawa s wseświtłymy ordynariatamy, szczo do uporiadkowania należytosty za funkcyi cerkownyi, tak zowymyi „jura stolae" ostały ukinczenymy, i szczo ciła sprawa peredanoju ostała Wysokomu Mynysterstwu. Zarazom wiryk h. komysar prawytelstwennyj nadiju, szczo w korotci taja sprawa załahodżenoju ostane po mysły kilkorazowo w toj Wysokoj Izbi pidnoszenych żełanij słusznosty.

Poneże odnakoż taja obitnycia do seho czasu ne wojszła w zytie, pidpysanyi woproszajut:

1. czy Wysokoje Mynysterstwo załahodyło uże tuju sprawu, predłożenu mu własne pered hodom;

2. czy można sia w zahali nadijaty, szczoby sprawa o „jura stolae" wid 4 lit wsehda w Sojmi naszom widnawlana, pozyskała w kincy uwzhladnenie, kotoroho pidpisanyi dopomynatysia i dopomynaty budut.

Lwiw dnia 1. oktobrija 1869.

Mykołaj Ławrynowycz.

Iwan Bodnar. — Roman Iszczuk. — Iwan Gulak. Stefan Papczuk. — Iwan Manastyrskij. — Danyił Kernyczpyj. — Ałeksej Koroluk. — Dmytro Pyłypiw. — Naumowycz. — Sapruka. — Krasyckyj. — Ławrowskyj. — Zynczak. — Sycz. — Ozarkewycz. — Dzerowycz. — Huszałewicz. — Dziubatyj. — Wolny. — Jakubik. — Puskarz. — Minkowicz. — Rękas. — Nalepa. — Oskard. — Kulik. — Laskorz. — Barszcz. — Cichorz. — Wiśniewski Jan.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzić na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Komisyi petycyjnej przydzielona jest petycya gmin Podborzec i Lesienic, o uwolnienie od kosztów konkurencyjnych, do gminy Winniki opłacać się mających, ponoszenia kosztów, z powodu odstawy szupaśników. Petycya ta przydzieloną została komisyi petycyjnej, ponieważ jednak bardziej należy ona do komisyi administracyjnej, przeto imieniem komisyi petycyjnej proszę o upoważnienie odstąpienia tej petycyi do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek o odstąpienie tej petycyi komisyi administracyjnej. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Marszałek. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisyi drogowej. Sprawozdawcą jest poseł Badeni.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (z mownicy, czyta):

Petycya obywateli wiejskich i miejskich, powiatu sokalskiego, żółkiewskiego i rawskiego, 67 podpisami opatrzona o wybudowanie drogi krajowej z Mostów na Bełz do Sokala i z Bełza w kierunku drogi krajowej Bełzecko-Jarosławskiej celem połączenia z Jarosławiem.

Wydział powiatowy sokalski o postanowienie dla drogi krajowej z Mostów do Sokala budować się mającej, w kierunku na Krystynopol.

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy obydwie te petycye uznać na teraz za załatwione uchwałą Izby w dniu 7. b. m. w tym przedmiocie zapadłą.

Lwów, dnia 9. października 1869.

Fr. Paszkowski, w. r. prezes. Badeni, w. r. sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Grocholski. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja wnoszę, aby te petycye odesłać do Wydziału krajowego, któremu polecono ułożenie projektu sieci wszystkich dróg krajowych, mnie się zdaje, że będzie ona służyć za materyał do ułożenia tego projektu sieci.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. W każdym razie petycye te w aktach Wydziału będą złożone, nie będzie więc nic na przeszkodzie, aby Wydział mógł takowe rozpoznać i użytek z nich zrobić; zresztą gdyby forma uchwały, przez p. Grocholskiego proponowana, zdawała się odpowiedną, to nie mam nic przeciw temu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek posła Grocholskiego, aby petycyę tę odesłać do Wydziału krajowego do użytku przy ułożeniu projektu sieci dla dróg krajowych; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

Rada powiatowa dąbrowska prosi o uznanie drogi z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina i granicy Królestwa Polskiego za drogę krajową.

Petycya tej samej treści wniesioną już była przez wydział rady powiatowej dąbrowskiej d. 11. czerwca 1868. do Wydziału krajowego, który takową Wysokiemu Sejmowi w ciągu zeszłej kadencyi przedłożył.

Uchwałą z d. 3. października 1868. Wysoki Sejm polecił zwrócić takową Wydziałowi krajowemu do zbadania przy sposobności zamierzonego wypracowania ogólnej sieci dróg krajowych, zwracając szczególną tegoż uwagę na drogę Tarnowsko-Szczucińską, z powodu iż droga ta przypada na wielką przestrzeń kraju między Krakowem i Dembicą z jednej, a granicą kraju wzdłuż Wisły idącą z drugiej strony, zupełnie z dróg bitych ogołoconą.

Ze względu na uchwałę Wysokiego Sejmu w dniu dzisiejszym, w przedmiocie spiesznego wykończenia ogólnej sieci dróg krajowych zapadłą, komisya wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya rady powiatowej dąbrowskiej o uznanie drogi z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina i granicy Królestwa Polskiego za drogę krajową, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do użytku przy wykonaniu uchwały Sejmu w tym przedmiocie d. 3. października 1868. zapadłej.

Lwów, d. 9. października 1869.

Fr. Paszkowski, w. r. prezes. Badeni, w. r. sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

Miasto Tymbark, w powiecie limanowskim wnosi zażalenie przeciw orzeczeniu rady powiatowej o kierunku drogi powiatowej od drogi eraryalnej do Dobczyc na Dobrę, Porąbkę, Skrzydlnę z ominięciem Tymbarka prowadzić się mającą.

Gdy według §. 25. ustawy drogowej, Wydział krajowy powołany jest do rozstrzygania sporów co do kierunku dróg powiatowych i w ogóle do rozstrzygania spraw drogowych w drodze odwołania się wniesionych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zażalenie miasta Tymbarku przeciw orzeczeniu rady powiatowej o kierunku drogi powiatowej od drogi eraryalnej do Dobczyc na Dobrę, Porąbkę, Skrzydlną z ominięciem Tymbarka prowadzić się mającą, odstępuje się Wydziałowi krajowemu, ustawą do orzeczenia w tej sprawie powołanemu.

Lwów dnia 9. października 1869.

Fr. Paszkowski, w. r prezes. Hr. Badeni, w. r. sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. Książę Marszałek polecił mi odczytać wniosek p. ks. Ozarkiewicza, wniesiony przez tegoż posła na ostatniem posiedzeniu, brzmi on jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy w sprawie przedłużenia drogi Horodeńsko-Śniatyńskiej aż do dworca Śniatyn - Załucze przy kolei żelaznej Lwowsko - Czerniowieckiej sprawozdanie jeszcze w ciągu tej sesyi sejmowej Wys. Izbie do uchwały przedłożyć.

Ozarkiewicz.

Marszałek. Wniosek ten muszę podać do poparcia, jest on bowiem wnioskiem samoistnym. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i pójdzie drogą regulaminem przepisaną. Teraz przechodzimy do drugiego punktu porządku dziennego.

P. ks. Ozarkiewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ozarkiewicz ma głos.

P. ks. Ozarkiewicz. Ja bym prosył, aby toje moje wnesenie widosłaty do komisyi drohowoj bez drukowania.

Marszałek. Jest propozycya ks. Ozarkiewicza, ażeby wniosek jego bez drukowania odesłać wprost do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Więc wniosek ks. Ozarkiewicza będzie odesłany wprost do komisyi drogowej. Teraz następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o patycyach tam przydzielonych. Sprawozdawca jest poseł Kowalski.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta z mownicy),

„Gminy: Studzian, Grzęska, Mirocin, Rozbórz i Nowosielce, w starostwie Łańcuckiem, przez p. Zbyszewskiego, o uwolnienie ich od ciężaru transportowania szupaśników, lub stosowne wynagrodzenię za takowy.

Na szóstem posiedzeniu Sejmu przydzielono powyższą petycyę komisyi administracyjnej do załatwienia.

Petenci użalają się, iż od lat niepamiętnych szupaśników transportują, do czego każda z tych gmin corocznie około 200 posłańców pieszych jak niemniej i tyleż podwód daje, szupaśników żywi, takowych nocować i strzedz misi, a żadnego za to nie otrzymuje wynagrodzenia, podczas gdy wiele innych sąsiednich gmin większych i zamożniejszych podobnego ciężaru wcale nie znają, żądają wyjednania:

a) żeby ich od ciężaru transportowania szupaśników uwolniono, lub też

b) za takowy stosownie wynagrodzono.

Tej prośbie ani w jednym, ani w drugim kierunku zadosyć uczynić nie można, ponieważ jak z jednej strony instytut szupaśnictwa, mający na celu zaopatrzenie ubogich i zapobieganie żebractwu wedle krajowej ustawy gminnej, z dnia 12. sierpnia 1866. §. 10r, §. 27. lit. *i*) i §. 57. do miejscowej gminnej policyi i do własnego zakresu działania gminy należy, i skutkiem tego, jak też w moc ustawy o przynależności z dnia 3. grudnia 1863. nr. 105. dz. p. p. §§. 1., 22. — 24., 26., — 30. w kraju naszym gminy przy transportach tukrajowców i zagranicznych szupaśników wszystkie koszta i ciężary z tą instytucyą połączone wyłącznie ponoszą; tak z drugiej strony Wysoki Sejm uchwałą swoją z dnia 13. kwietnia 1866. (66. posiedzenie str. 1486. sprawozdania) z powodów komisyą budżetową naprowadzonych: ponieważ na mocy patentu z dnia 3. listopada 1786. reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 8. marca 1861. l. 1776/148, rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 24. kwietnia 1862. l. 25,914. i z dnia 9. grudnia 1866. l. 48,776. wydatki na wydalenie włóczęgów z funduszu krajowego nie powinny być pokrytemi, sam też projekt rządowy żadnej wynikłości z lat przeszłych nie wykazuje (preliminarz specyalny funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu na rok administracyjny 1866.), uznając koszta szupaśnictwa nienależącemi nito do zwyczajnych, ni też do nadzwyczajnych wydatków krajowych, takowe z budżetu funduszu krajowego wykreślił, skarb zaś Państwa do wynagrodzenia takich kosztów nie uważał się nigdy być obowiązanym. Zresztą według §§. 36., 39. i 43. ustawy państwowej o przynależności z dnia 3. grudnia 1863. nr. 105. dz. p. p. mają c. k. polityczne władze także o zwrocie kosztów łożonych przy szupasowaniu biednych orzekać; przeto rzeczą petentów jest, do

tych władz się udawać, jeżeli z roszczeniami z powodu szupasowania do gmin przynależnych występują.

Wszelako sprawa ta, dla swej doniosłości cały kraj nasz tak blizko obchodząca a mianowicie gminy nasze leżące na linii stacyj szupaśniczych tak dotkliwie dotykająca, powinna jak na stosowniejszych, tak też sprawiedliwszych zasadach być uporządkowaną, o ile dotychczasowy instytut szupaśnictwa, z przeszłego stulecia datujący się, nietylko że celowi swemu najczęściej nie odpowiada, ale i bez potrzeby wszystkie ciężary wyłącznie na te gminy, przez które szupaśniki przesyłają się, wkłada i nawet regresu tym gminom, bądźto do drugich gmin, bądź do funduszów obcych krajów wzbrania. (Normale c. k. Namiestnictwa z dnia 9. grudnia 1856. nr. 48,776., orzeczenie Prezydyum Namiestnictwa z dnia 30. marca 1865. l. 16,318/1690.)

Główniejszym celem szupaśnictwa jest, ażeby włóczęga, zwykle do pracy leniwy lub też niezdolny, a często zuchwałą natrętnością zaopatrzenie żądający, równie też każdy nie mogący się z miejsca pochodzenia swego i sposobu utrzymania wylegitymować, a częstokroć cudzą własność i spokój kraju zagrażający, został czemprędzej i napewno z miejsca wydalony i pod dozór gminy przynależnej odstawiony.

Sposób wydalenia takiego normują wprawdzie uniwersał z dnia 3. listopada 1786. (Pillera zbiór praw pod l. LXXXV. r. 1786.), niemniej długi szereg gubernialnych rozporządzeń (rozporządzenie gubernialne z dnia 7. czerwca 1824. nr. 64., z dnia 27. września 1826. nr. 128., z dnia 11. czerwca 1831. nr. 94., z dnia 16. stycznia 1832. nr 7., z dnia 16. września 1836. nr. 138., z dnia 30 czerwca 1837, nr. 117., z dnia 21. stycznia 1840. nr. 21., z dnia 26. maja 1840. nr. 83., z dnia 30. czerwca 1840. nr. 100., z dnia 11. listopada 1840. nr. 173., z dnia 17. października 1841. nr. 185, z dnia 6 czerwca 1843. nr. 86., z dnia 20. września 1847., nr. 147, z dnia 12. sierpnia 1853., do l. 29,849.), i cała instytucya szupaśnictwa jak była pod dozorem i kierownictem dawniejszych urzędów cyrkularnych, tak stoi obecnie pod zarządem starostw powiatowych, lecz bynajmniej nie odpowiada pewnym premisom, potrzebom kraju a tem mniej wymagalnościom czasu.

I tak pomieniony uniwersał wychodzi z tego zapatrywania się na nasz kraj, że za 3 krajcary można wyżywić dorosłego, a za $1^1/_2$ krajcara, młodzież do 15 lat liczącą, dalej zobowiązuje on każdą zwierzchność, każdy dwór lub magistrat miejski do przyjmowania odsyłanych (§. 22.) i jeżeli na to inszego nie ma funduszu, koszta żywności cała gromada ponosić winna (§. 23). Stacye szupaśnicze, najczęściej tylko po głównych traktach urządzone, stają się wyłącznym ciężarem tylko pewnych gmin; — a ponieważ i te stacye nie bywają należycie ogłoszonemi, to już sama niepewność pod tym względem przesyłanie szupaśników z miejsca na miejsce wielce utrudnia i zawsze stosunkowo jedne gminy więcej, a drugie mniej obciąża.

Do ponoszenia wydatków sąsiednie gminy zwykle nie przyczyniają się a nawet po niektórych obwodach w Galicyi praktykowany rozkład tych ciężarów na wszystkie lub sąsiednie gminy w obwodzie, władza polityczna nielegalnym uznała i zniosła.

Również odmówiła ta sama władza wielu gminom prawo żądania zwrotu kosztów łożonych przy szupasowaniu cudzokrajowców bądźto od ich gmin przynależnych, bądź z funduszu tamtokrajowego.

Zresztą nie ma stałej taryfy, wedle której należałoby te koszta za odpowiedne przyjmować lub za niestosowne uznać. — Instytut szupaśnictwa zaś w porządku utrzymywany, wymaga pokrycia następujących rubryk:

a) za lokal i utrzymywanie tegoz, z łożami, słomą i kocami;

b) opalanie, oświetlanie i czyszczenie lokalu;

c) nadzór i prowadzenie protokołów, jakotez rachunków; dalej

d) pożywienie i podanie pomocy lekarskiej szupaśnikowi;

e) konwojowanie tegoż;

f) podwody; a częskokroć

g) niezbędne przyodzianie szupaśnika.

W naszym kraju zaś odbywa się szupasowanie tym sposobem, że w stacyi szupaśniczej członkowie gminy, a raczej gospodarze kolejno ponoszą wszelkie ciężary, jakie na którego wypadną i bez

pomocy żandarmeryi szupaśnika do najbliższej stacyi konwojują. O poprzedniem skonstatowaniu przynależności wydalić się mającego, o spisaniu z nim protokołu, o orzeczeniu prawomocnem na wydalenie, o wydaniu szupasu, lub też o prowadzeniu rachunków, a tem mniej o jakiej kontroli względem należytego instradowania lub też odstawienia szupaśnika do miejsca jego przynależności w kraju naszym — wyjąwszy gdzieniektóre miasta — nie masz żadnego przestrzegania, skutkiem czego włóczęgi z instytucyi szupaśnictwa szydząc, najczęściej po całym kraju naszym wzdłuż i wszerz dają się przesyłać.

Tak dowolne traktowanie osób, czestokroć już z samą główną zasadą nieograniczania osobistej wolności niezgodne, a tem mniej należytą kontrolę pod względem publicznego porządku zachowujące, nie powinno być cierpianem, zwłaszcza że wtym względzie nie tylko w ościennym nam kraju, tj. we Węgrzech już od r. 1831. ale także w Szlasku, Morawie, Rakuszach i td. instytut szupaśnictwa jest w pewne normy ujęty i w porzadku utrzymywany.

Na te wadliwości w kraju naszym już najwyższa polityczna władza we Wiedniu w r. 1853., jak też Ministerstwo spraw wewnętrznych pod d. 9. marca 1858. do nr. 1,953. zrobiły swoją uwagę, a wysoki Rząd reskryptem c. k. Ministeryum stanu z dnia 10. marca 1865. do l. 1,247. uznając, iż zmiana galicyjskich przepisów szupaśniczych tylko w drodze konstytucyjnej ustawodawstwa krajowego nastąpić może, polecił ówczesnej komisyi namiestniczej w Krakowie, ażeby porozumiała się z c. k. Namiestnictwem we Lwowie w celu wniesienia projektu rządowego względem uregulowania szupaśnictwa do Sejmu krajowego galicyjskiego.

Tego projektu dotąd do Sejmu nie wniesiono; tymczasem zaś wydano ustawę państwową z d. 12. maja 1868., nr. 41. dz. pr. p., którą uregulowano stosunek pomiędzy takiemi pojedynczemi funduszami krajowemi co do zwrotu za koszta szupasowe, które fundusze potąd takowe koszta ponosiły, i na zasadzie tej ustawy lwowskie c. k. Namiestnictwo odezwą z d. 12. maja 1869. do l. 21,383. udzieliło rządowy projekt do ustawy, względem uregulowania spraw szupaśniczych przymusowego wydalenia policyjnego w skutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 25. kwietnia 1869. do l. 1845. Wydziałowi krajowemu do objawienia zdania.

Wydział krajowy odezwą z d. 19. sierpnia 1869. do l. 6,155. (alegat 26. sprawozdania z czynności Wydziału krajowego z r. 1869.) sprzeciwił się zaprojektowanemu postanowieniu, wedle którego miałby wszystkie koszta szupaśnicze bez żadnego wyjątku w pierwszej linii ponosić fundusz krajowy tego kraju, w którego granicach odbywa się szupasowanie, a stosunek pomiędzy pojedynczemi funduszami krajowemi co do zwrotu za koszta szupasowe należałoby uważać już uregulowanym ustawą Państwa z d. 12. maja 1868., nr. 41. dz. pr. p., i to swoje sprzeciwienie się uzasadnił tem, iż koszta szupasowe nie należą dotąd w Galicyi ani do zwyczajnych, aniteż do nadzwyczajnych wydatków krajowych, przeciwnie wykreślone zostały zupełnie z budżetu na fundamencie prawomocnych orzeczeń najwyższych władz politycznych, które uznały, iż podług ustaw koszta szupasowe nie obciążają wcale galicyjskiego funduszu krajowego, potem z uwagi, że według §. 21. statutu krajowego tylko Sejm krajowy wyłącznie zarządza i szafuje funduszem krajowym galicyjskim, przeto też tego Sejmu wyłączną jest kompetencyą nowe ciężary i nowe wydatki na fundusz krajowy galicyjski nakładać.

Co do ustawy zaś państwowej z d. 12. maja 1868., nr. 41. dr. pr. p., wykazał Wydział krajowy już z samej treści §fu 1. tejże ustawy, iż takowa nie tyczy się wcale galicyjskiego funduszu krajowego, bowiem ona prawi tylko „o takich wydatkach szupaśniczych, które dotąd były ciężarem funduszu krajowego tego kraju, w którego granicach odbywało sie szupaśnictwo“. Ponieważ jednakże wydatki szupaśnicze nie były nigdy dotąd ciężarem funduszu krajowego w Galicyi, przeto powyższa ustawa państwowa nie odnosi się wcale do galicyjskiego funduszu krajowego, ale raczej tylko do tych funduszów krajowych, które dotąd rzeczywiście ponosiły koszta szupasowe, a przeto i obopólne pretensye zwrotu wzajemnie wyrównać mogą.

Komisya administracyjna, podzielając to zapatrywanie się Wydziału krajowego, ugruntowane także na §. 12. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867., nr. 141. dz. pr. p., któryto paragraf

specyfikuje zakres działania Rady Państwa taxatywnie, a bynajmniej do prerogatyw tejże ostatniej „nakładanie ciężarów i wydatków na fundusz krajowy“ nie policza, potem chcąc także znaczenie zarządu i szafowania funduszem krajowym, jako do właściwego zakresu działania Sejmu krajowego należących, podnieść, a tem samem autonomię krajową uszanować, z drugiej zaś strony uznając potrzebę czem rychlejszego uregulowania instytutu szupaśnictwa w naszym kraju, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Sejm krajowy zgadza się z zapatrywaniem Wydziału krajowego, objawionem odezwą z d. 19. sierpnia 1869. do l. 6,155. do c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie w przedmiocie projektu do ustawy względem uregulowania spraw szupaśniczych:

1) iż koszta szupasowe nie obciążają wcale galicyjskiego funduszu krajowego;

2) iż wyłącznie do kompetencyi Sejmu tego należy, nowe ciężary i nowe wydatki na fundusz krajowy galicyjski nakładać;

3) że ustawa państwowa z d. 12. maja 1868., nr. 141. dz. pr. p., normująca stosunek między funduszami krajowemi, co do zwrotu za koszta szupasowe, do funduszu krajowego galicyjskiego nie może być żadną miarą zastosowana.

II. Odnośnie do odezw Wydziału krajowego z d. 29. lipca 1868. do l. 20., z d. 17. sierpnia 1868. do l. 5,565. z d. 17. grudnia 1868. do l. 10,407. i z d. 19. sierpnia 1869. do l. 6,155. wzywa się Wysoki Rząd, ażeby rządowy projekt do uregulowania szupaśnictwa w Galicyi na najbliższą sesyę sejmową do prawodawczego postępowania umieszczonym został.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. Ze sprawozdania komisyi administracyjnoj wnosyty mozna, że zastanowlała sia nad praktykoju instytucyi szupasnyctwa, i petycya, kotoru pocztennyj sprawozdatel naweł potwerdżaje to samo, że jest mnoho takich hromad, kotory położeny sut' pry wełykich dorohach i zanadto wełyki tiahary ponosiat z wełykim uszczerbkom dla sebe, koły protywno hromady, kotory widdałeny sut' od wełykich doroh, tiji duże małyi tiahary ponosyty majut. Otże pryznaje nam komisyja, szczo istynno mnoho jest krywdy, ałe szczoż dalszoho nam zdiłała? oto znowa widsyłaje tu sprawu ad calendas graecas, to jest ne predłożyła nam żadnoho projektu do ustawy, aby tomu złomu wże raz zaradyty mozna i znowu wnosyt widosłaty tuju petycyju do Prezydyi Namistnyctwa, aby nam na budusznoj sesyi projekt do ustawy predłożeno. Boh znaje koły ta druha sesyja nastupyt.

Druha sesyja nastupaje, a timczasom tii hromady ponosiat wełykii tiahary. Dlatoho pytaju sia pocztennoho sprawozdawcy, czy komisya zastanowyła sia nad tim, szczoby wid razu nam predłożyła, aby jak najskorsze tomu złomu zapobihnuty?

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos dlatoho, bo wydżu sam, szczo mnohi sia dijut nadużytia. Ja jako swidomyj toj riczy, choczu widpowisty. Duże je nadużyt' jak meży szlachtoju, tak i w kożdoj hromadi. Traflaje sia, szczo jedno seło małeńkie, a w kotrim prechid jest wełykij, szczo jedno je błyższe hołownoho szlaku, a druhe o jakii $1\frac{1}{2}$ myli widdałene i stacyi ne maje.

Wypadaje czasto-husto, szczo szupaśnykiw pryprowadżenych na staciju treba perenoczowaty, treba im isty dawaty i forszpanamy widsyłaty wid stacyi do stacyi. Jedna hromada pry stacyi musyt toj tiahar ponosyty sama. Potim pryjde chory, upadajuczy na dorozi, ta i jeho ne może syłyty idty, ino widysłaty forszpanom, a nykto jenszy, tilko hromada. Tamtii hromady szczo dalsze sut' wid hołownych szlakiw, ne ponosiat takowoho tiahar. Otżeż ja wnoszu i żadaju, aby preci jaka uwaha i pomirkowanie nastupyły, szczoby ne buło, aby jedna tilko abo druha hromada timy kosztamy buła dotknenoju, ino aby toje samo wsi hromady w riwnoj miri ponosyły i aby ne widkładaty uregulowania tych stosunkiw ustawoju, ałe toi sesyi jeszcze ustawu dotycznu uchwałyty i pereprowadyty.

Marszałek. Proszę szanownego p. podać swój wniosek na piśmie.

P. Kowbasiuk. Zaraz podam (czyni to).

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskosz ma głos.

P. Laskosz. Ja proszę ks. Marszałka i Wysokiej Izby, jest wielka różnica z tymi szupaśnikami. Prawo jest jedno i to samo. Idzie jaki, czy porządny czy nie, ale idzie traktem, bo tylko traktem są stacye. Idą szupaśniki z różnych powodów, kryminaliści i niekryminaliści. Dlatego gminy przy traktach położone najwięcej mają z tem ciężaru, bo muszą ich od stacyi do stacyi odstawiać, po drodze żywić, a nawet czasem przyodziewać, i zawsze dawać przewodnika. Ja myślę, aby te sprawy tak uregulować, aby niektóre wsie były stacyami, a inne aby dopomagały im w ponoszeniu tego ciężaru, dlatego zgadzam się i popieram wniosek p. Kowbasiuka.

Marszałek. Poddam wniosek p. Kowbasiuka do poparcia. Głos. Proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Kowalski. (Czyta).

„Komisya administracyjna predstawyt jeszcze w teczeniju toi sesji naczerk do ustawy o szupasnyctwi".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Wniosek poparty.

P. Iszczuk. Proszu o hołos!

Marszałek. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja poperaju wnesenje p. Kowbasiuka, ałe ja dumaju, szczo ne tylko hromady toj tiahar ponosyty powynny, ałe jest także żandarmerja, i ta moze, wid stacji do stacji szupasnykiw widprowadzaty. Na szczoż żandarmy pensju poberajut.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada? (Nikt).

Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kowalski. Wszyscy panowie, którzy zabierali głos, przemawiali za potrzebą, abyczemprędzej uregulowano instytucyę szupaśnictwa. Z tem zapatrywaniem zgadza się i komisya administracyjna. Jednakowoż nie chciała komisya bez należytego zastanowienia się nad tym tak ważnym przedmiotem coś stanowczego zrobić, tem bardziej, ponieważ nie miała polecenia ze strony Sejmu, aby taką ustawę wypracować.

Zwracam się teraz do pojedynczych posłów, a mianowicie najsamprzód do p. ks. Naumowicza.

Zamituje nam p. Naumowycz, że my choczymo tuju sprawu „ad calendas graecas" widroczyty. Tak jak Sejm tak i komisja poczytuje tuju sprawu za ważnu, a jak sia o niu starano, swidczat akta Wydiłu krajewoho. Czytajuczy tyi akta, każdy prychodyt do toho prekonania, że tuju sprawu ne można tak łehko i pobiżno traktowaty. Instytucja szupasnyctwa buła pry połytyczeskoj własty, proto wes' materjał siuda odnosiaszczyjsia znachodyt sia w rukach połytyczeskoj własty. Wydił krajewyj, a tym mensze komisja administracyjna ne mała tych wsich statystyczeskich dat, na podstawi kotorych mohła by ułozyty projekt widpowidny potrebom naszoho kraju. A na wopros, czy zastanowyłyśmo sia wzhladom wnesenja potrebnoj ustawy dumaju, że najłuczszyj dowód majemo w sprawozdanyju komisji mnoju szczo ino odczytanom.

Komisja administracyjnaja ne ośmiliła sia daże poruczyty Wydiłowi krajewomu, ażeby stosownyj wnisok wyłahodył, tym bolsze mihby posoł Naumowycz zważyty, szczo wze za korotki czas naszym zasidanijam w Sojmi jest, aby tak ważnaja ustawa mohła w każdym naprawłenyju i z udowołeniem wsich buty wyłahodżenoju.

Hospodyn Kowbasiuk żadaje, szczoby imenno tiahary na pewne hromady, nahodiaszczyi sia na odnym szlaku były sorozmirno i na druhyi hromady rozłożenyi. To samo i ja małjem czest wyskazaty i wahu kłałjem na to, szczoby dotyczny tiahary sprawedływo i stosownijsze buły rozłozenii, szczo odnakoż ne dast sia samym żełaniem zdiłaty. Proszu hospodyna, aby był terpływy, póki wzhladna ustawa ne bude nam predłożennoju, bo nadju sia, szczo koneczno dołżna jeho zadowołyty w tom wzhladi. Hospodyn Kowbasiuk postawył w końcu wnesenie, aby jeszcze toi sesyi ustawa buła predłożena Wysokomu Sojmowi.

Ja bym ne mał niczoho protyw tomu, jesłyby tylko administracyjna komisya buła w posiadaniu

wsich dotyczuych statystyczuych dat i materjałiw. Odnakoż dumaju, szczo powynnyśmo popered projekt prawytelstwennyj maty pred soboju, tym bilsze, że pod tym wzhladom rozłyczni mohut buty pohlady i można bude instytut szupaśnykiw sowokupyty z instytutom starannosty o ubohych.

Wproczem wysokoje prawytelstwo namiriało z instytutom szupaśnykiw sowokupyty także prymusowe policyjnoje oddałenie, kotoroje to poslidnoje odnakoż uże po toj pryczyni, szczo jest karoju za pewnoje policyjnoje perestupłenyje a ne samym zariadzenyjem administracyjnym, jakim własne jest instytucyja szupasnyctwa, ne dast sia dobre pohodyty razom pry instycyi szupasnyctwa; proto uże Wydił krajewyj uważał nestosownym, ażeby predmet odnosiaszczyj sia do instytutu szupaśnykiw społuczaty z ciłkom cużym bo różnorodnym predmetom. Prytom nadminity muszu, szczo perwyj patent z r. 1786., traktujuczyi o szupasnyctwie wychodył z toho pohladu, że instytut starannostygo ubohich stoit w tisnoj swiazy z instytutom szupaśnyctwa iz czoho sliduje, szczo możnaby tyi instytucyi także w nowoj ustawi sowokopyty, ałe ne karne diło z czysto administracyjnoju sprawoju, jak toje chotiłoby wys. prawytelstwo w odnuju ciłost' sostawyty.

Szczo sia tyczyt izreczenia p. Iszczuka, to zajawył on żełanie, aby żandarmy szupaśnykiw z miscia na misce widprowadzały i pidnis, że nit pewnosty dla tych hromad, kotoryi prosyłajut szupaśnykiw, czy tyi poslidnyi w poriadku odstawlajutsia. Podilaju żełanyje p. Iszczuka, a toje jeszcze po toj pryczyni, poneże hromady pry odsyłaniu szupaśnykiw ne izhotowlajut predpisanych szubpasow i nenabludajut żadnoj kontroli, czy doistno szupasnyk został do miscia swojej prynałeżnosty odstawłenyj i hromadi dotycznoj pod jej nadzór oddanyj. Także możnaby do zełanyja p. Iszczuka dodaty, szczoby nałeżało w misciach, kuda prochodyt żeliznycia, szupasnykiw żeliznyceju prosyłaty, Odnakoż tym i podobnym trebowaniom zaradyty bude riczeju pry sostawłeniu ożydannoj ustawy.

Zwracam się teraz do p. Laskorza. P. Laskorz nic nowego nie wypowiedział, czego nie podniósł p. Kowbasiuk albo inni posłowie. Spodziewam się przeto, że w przemówieniu mojem dotychczasowem będzie miał wyjaśnienie, mianowicie w zapatrywaniu komisyi administracyjnej, któraby pewnie nie chciała się uchylić od tej pracy, jeżeliby jej Wysoki Sejm wygotowanie takiej ustawy polecił i środki do tego były pod ręką, a mianowicie jeżeliby miała materyał cały i statystyczne data.

Wnesenie p. Kowbasiuka i bez toho kniaż marszałok podast' na stosownom mistcy do hołosowania, to potomu bude można nad tym, uchwału powziaty.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi składa się z dwóch części, wniosek p. Kowbasiuka odnosi się do drugiej, tj. do tej, gdzie jest mowa „polecić Rządowi"; p. Kowbasiuk wnosi, aby „polecić komisyi przedłożenie projektu o uregulowaniu szupaśnictwa w tej jeszcze sessyi." Proszę p. referenta o odczytanie pierwszego punktu; będziemy specyalnie nad każdym punktem głosować.

Sprawozdawca p. Kowalski. (Czyta ustęp I. wniosku komisyi administrasyjnej.

Marszałek. Ten ustęp najprzód poddam pod głosowanie. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja widstupaju wid moho wnesenja.

Marszałek. Nikt go nie podnosi? (Nikt). Więc p. referent ma głos.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta ustęp I., 1go wniosku komisyi administracyjnej).

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten ustęp. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta ustęp I., 2go wniosku komisyi administracyjnej.)

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski. (Czyta ustęp I., 3go wniosku komisyi administracyjnej).

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta ustęp II. wniosku komisyi administracyjnej).

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przytęty.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

Gmina Jadowniki Podgórne, przez posła Nalepę, o przeniesienie kosztów przymusowo-wydalanych na fundusz krajowy.

Gmina Jadowniki Podgórne, oblicza koszta przez nią z powodu szupasowania ponoszone na konwój, podwody, żywność, noclegi, rocznie na 279 złr. 36 cnt., i zalecając zachowanie sprawiedliwej sasady „o dobro wspólne, wszyscy wspólnie starać się winni“, projektuje następujący wniosek do uchwały:

1. „Znosi się uchwała z dnia 13. kwietnia 1866., którą wydatki szupaśnictwa z budżetu krajowego wykreślono, i poleca się komisyi administracyjnej przygotowanie takiego projektu do ustawy, izby koszta konwojowania przymusowo-wydalonych na fundusz krajowy przeszły.

2. Tudzież, ażeby władzom administracyjnym i bezpieczeństwa ścisłe i sumienne przestrzeganie przepisów o zapobieganiu włóczęgostwa i zaopatrzeniu miejscowych ubogich polecić.

Komisya administracyjna, uznając już do l. 136/69 potrzebę czemspieszniejszego uregulowania instytutu szupaśnictwa, odwołuje się w tym względzie do swego wniosku pod II. tamze złożonego, o ile przygotowanie wymaganego wniosku do ustawy o szupaśnictwie i zaopatrzeniu miejscowych ubogich nie tylko zestawienia dotyczących dat statystycznych wymaga, ale także wszelkie do tychże odnoszące się materyały w rękach politycznych władz się znachodzą, przeto też nie może nawet komisya zalecić Wys. Sejmowi, ażeby wypracowanie żądanego projektu do ustawy Wydziałowi krajowemu polecono ale raczej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

1. Petycya gminy Jadowniki górne o przeniesienie kosztów przymusowo-wydalonych na fundusz krajowy, jako przedwczesna, uznaje się być załatwioną uchwałą do l. 136/69 powziętą.

2. Nad dalszem żądaniem, niczem nie popartem i ogólnikowo wypowiedzianem przechodzi sie do porządku dziennego.

Lwów, d. 5. października 1869.

Kowalski w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam obydwa wnioski komisyi razem pod głosowanie. Kto się z nimi zgadza, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Są przyjęte.

Dalszym sprawozdawcą jest p. Skrzyński.

Sprawozdawca p. Skrzyński (z trybuny czyta):

Wydział rady powiatowej chrzanowskiej, w imieniu tejże rady, wniósł do W. Sejmu petycyę o zaprowadzenie na mocy ustawy krajowej opłat, w §. 81. ust. gm przewidzianych, celem uzyskania funduszu na utrzymanie weterynarza w powiecie chrzanowskim.

Nie ulega wątpliwości, iż ustanowienie weterynarza powiatowego byłoby dla wszystkich posiadaczy bydła w powiecie wielce korzystnem, i że zaprowadzenie weterynarzy powiatowych w ogólności dla dobra gospodarstwa krajowego jest pożądanem. Zważywszy jednak, iż ustanowienie weterynarza powiatowego, jako zakład powiatowy w myśl §. 21. o reprezentacyi powiatowej uważany być musi, a przeto jak wszystkie tego rodzaju zakłady z funduszów powiatowych winien być utrzymywany, i że na te, jak na wszystkie inne wydatki powiatowe, nie pokryte dochodami majątku zakładowego, może rada powiatowa nakładać jedynie dodatki do podatków bezpośrednich (§. 23. ust. o repr. powiat.), opłat zaś innego rodzaju na cele powiatowe, ustawa nie dopuszcza, §. 81. ustaw gminnych, na który petenci odwołują się, nie odnosi i odnosić się nie może do urządzeń powiatowych;

zważywszy dalej, że projektowana opłata od wprowadzonego na targi lub jarmarki bydła obciężałaby także niesłusznie mieszkańców innych powiatów, a w granicach nawet tego powiatu ciężyłaby przeważnie na klasie mniejszych właścicieli, tak miejskich jak i wiejskich, gdyż ci wyłącznie prawie bydło swe na targi i jarmarki prowadzą, zaś przeciwnie więksi właściciele wyjątkowo to

czynić zwykli; komisya sądzi, że petycya rady powiatowej chrzanowskiej o upoważnienie jej ustawą krajową do ustanowienia opłat od bydła na targi i jarmarki w miastach Chrzanowie, Trzebinii i Alwerni i we wsi Krzeszowice wprowadzonego uwzględnioną być nie może, a przeto wnosi, aby Wys. Sejm przeszedł nad tą petycyą do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej, P. Samelson jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Samelson (z trybuny czyta):

Wydział powiatowy w Kołomyi przez Wydział krajowy, wydział powiatowy w Kossowie przez p. Łepkaluka, wydział powiatowy w Śniatynie przez Wydział krajowy, upraszają o wyjednanie kwoty na uregulowanie rzeki Prutu i Czeremoszu z funduszu państwowego na regulacyę rzek przeznaczonego.

Wysoka Izba pozwoli, że odczytam jedne z tych petycyj (czyta):

Wysoki Sejmie krajowy!

Do klęsk, jakie w ostatnich 9. latach kraj nasz dotknęły, należą bezsprzecznie szkody wyrządzone przez wezbranie rzek w czasach powodzi, które tak często w tych latach mieszkańcom kraju, posiadającym mienie w pobliżu rzek, nader dotkliwie czuć się dały.

Do okolic, które z tego powodu najdotkliwsze straty poniosły, należą również miejscowości nad Prutem położone. Zaledwie bowiem mieszkańcy tych okolic po szkodach doznanych z powodu wezbrania tej rzeki w r. 1864. podźwignąć się zdołali, aż oto d. 22. sierpnia b. r. z powodu nawalnych kilkodniowych deszczów Prut znowu wezbrany, i to w nierównie większych rozmiarach, tą razą wyrządził nieszczęśliwym tym mieszkańcom tak znaczne szkody, że niektórzy całkowitego niemal mienia pozbawieni zostali. Nie dość bowiem, że tegoroczne zbiory z powodu słoty i wezbrania rzeki zupełnie zniszczone; że konie, bydło, owce i nierogacizna, pasąca się w nocy, z powodu nagłego wezbrania wód uratowane być nie mogły, i w znacznej ilości prądem wody porwane i zatopione zostały, ale oprócz tego mieszkańcy nad samą rzeką osiadli, postradali zupełnie swój dobytek, gdyż rzeka wystąpiwszy nagle z koryta, zalała ich obejścia i domy, które prądem gwałtownym porwane i uniesione zostały.

Podnieść należy również okoliczność, że nad Prutem znajduje się znaczna ilość młynów, dostarczających głównie mąkę dla tutejszych okolic, które przy ostatniej powodzi znacznych uszkodzeń doznały i przez dłuższy czas bez ruchu pozostać muszą. Straty ztąd powstałe nie dotyczą tylko samych właścicieli tych młynów, lecz dają się czuć całej okolicy, gdyż z powodu uszkodzeń młynów mąka na dłuższy czas znacznie w cenie się podniosła.

Straty te przy wiekszem wezbraniu rzeki mogą być nierównie jeszcze znaczniejsze, co i tą razą przy dłużej trwających deszczach ulewnych nastąpić mogło.

Zaiste smutne jest położenie mieszkańców nad Prutem, skazanych albo ponosić klęskę bytowi zagrażającą, albo w najlepszym razie nieustanną obawę takowej, a przecież są środki w rękach ludzi zapobieżenia tym ostatecznościom.

Rzeka Prut, jak wiele innych rzek kraju naszego, nie ma uregulowanego koryta, lecz tworzy sobie sama takowe, przyczem dowolnie występuje z jednego miejsca, podmula i wyrywa grunta i tworzy sobie tym sposobem nowe drogi.

Nie podlega wątpliwości, że szkody ztąd powstałe dałyby w znacznej części usunąć się przez uregulowanie koryta rzeki Prutu; wiemy bowiem, że uregulowane rzeki innych krajów w czasie wezbrania nie wyrządzają strat, na jakie w tych razach mieszkańcy kraju naszego są narażeni.

Koszta jednak podobnego uregulowania są tak znaczne, że ani gminy dotyczące, ani powiaty nie są w stanie takowych ponosić, a nawet wobec okoliczności, że rzeki należą do przedmiotów stanowiących dobro ogólne czyli publiczne, nie mogą do ponoszenia takowych być pociągane, lecz koszta te z funduszów ogólnych, na ten cel przeznaczonych pokryte być powinny.

Kierując się temi powodami, tutejsza rada powiatowa na posiedzeniu dnia 24. sierpnia b. r. w skutek naglącego wniosku jednogłośnie uchwaliła odnieść się w tej sprawie do Wys. Sejmu krajowego z najusilniejszą prośbą, by z sumy dla kraju naszego dla uregulowania rzek wyznaczonej odpowiednia kwota na uregulowanie rzeki Prutu wyznaczoną została, którąto prośbę rady powiatowej wydział tejże Wys. Sejmowi do łaskawego uwzględnienia uniżenie przedkłada.

Kołomyja, d. 31. sierpnia 1869.

Jasiński, Białoskórski, członkowie wydziału.

Tej treści są dwie petycye: rady powiatowej w Śniatynie i rady powiatowej w Kossowie z tą zmianą, że rada powiatowa w Śniatynie uprasza nietylko o uregulowanie rzeki Prutu ale i rzeki Czeremoszu, (czyta):

Gdy żądania petycyami powyższemi objęte w zupełności są uzasadnione, obywatele kraju bowiem, opłacając podatki, mają niezaprzeczalne prawo żądania, aby od szkód przez wylewy rzek zabezpieczonymi byli; gdy prócz tego w wszystkich innych krajach koronnych pod tym względem znacznie więcej jak u nas uczyniono, gdzie po dziś dzień żadnej rzeki koryto uregulowanem nie jest, fundusze na ten cel dla ogółu Monarchii przez Radę Państwa są wyznaczone, przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycye rad powiatowych przesłać Prezydyum Wys. c. k. Namiestnictwa z usilnem wezwaniem, by wniosek o zamieszczenie w budżecie Państwa kwoty odpowiednej na regulacye rzek w Galicyi w ogólności, a rzeki Prutu i Czeremoszu w szczególności Ministerstwu w rb. jeszcze przedłożyło.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta): L. petycyi 202. Reprezentacya powiatowa w Kosowie, przez p. Łepkaluka, o wyjednanie u Rzędu powiększenia produkcyi soli w żupach Kossów i Utoropy, oraz wyjednanie przedaży wszystkich gatunków soli.

Petenci wyłuszczają, że w skutek petycyi ich, wniesionej zeszłego roku do Wysokiego Sejmu, otrzymali dopiero teraz uwiadomienie, że c. k. Ministerstwo skarbu dekretem z 29. stycznia b. r. l. 66. przywoliło, aby większym miastom i wydziałom powiatowym, chcącym na swoje imie pobierać sól potrzebną dla ludności tych miast, lub dla gmin tych powiatów w magazynach rządowych, wydawaną była takowa zą gotową zapłatę w ilości przynajmniej 14 dni naprzód zamówionej.

Wedle tegoż pisma przydzieliła dyrekcya krajowa skarbu do urzędu przedaży soli w Kosowie wydziały powiatowe Borszczów, Kosów, Śniatyn i miasto Wyśnicę. Co do soli kamiennej, znajdującej się w żupie kosowskiej, o której przedaż depominaliśmy się, oświadczyła dyrekcya krajowa, że nie znajduje się ani w ustawie z d. 7. czerwca 1868., ani w odnośnej taryfie jakieś orzeczenie względem ogólnej przedaży tego gatunku soli, i że dyrekcya krajowa nie jest w położeniu w tej mierze coś rozporządzić, że jednakże zasięga równocześnie merytoryczne powzięcie uchwały c. k. Ministerstwa skarbu.

Nakoniec oznajmia dyrekcya krajowa, że zarząd finansów nie zamierza wyrób soli warzonkowej w żupie kosowskiej pomniejszyć, i owszem spotęgowano produkcyę w tej żupie, o ile tylko zasoby surowicy przypływającej i siły produkcyjne starczą.

Te rozporządzenia przyniosły gminom powiatu o tyle ulgę, że sól warzonkową taniej dostają, i nie są więcej zniewolone kupować takową u przykupników; z drugiej strony dyrekcya krajowa, przedzielając dowolnie powiaty do urzędu przedaży soli, naraziła powiat nasz na znaczne straty, a to tym sposobem, że powiat husiatyński, który zawsze dotychczas sól pobierał w Kosowie, przydzieliła do Delatyna, a natomiast do Kosowa powiat borszczowski, zkąd dawniej po sól przyjeżdżano, za to zboże furami, które po sól przyjeżdżały, przywożono zboże więc taniej nas kosztowało. Odkąd zaś tutejszy urząd przedaży soli odesłał parę razy do Delatyna fury z Chorostkowa po sól przybyłe, zboże u nas podrożało. I tak cierpieć musi powiat nie z jednej to z drugiej strony, albo sól albo chleb przepłacać. Dlatego zależeć nam musi na tem, aby i husiatyński powiat mógł sól pobierać w żupie

kosowskiej z tego względu, aby produkcya soli w żupie kosowskiej powiększoną, a w utoropskiej nanowo rozpoczętą została.

Wbrew twierdzeniu dyrekcyi krajowej, nie tylko że produkcyę soli warzonkowej nie spotęgowano, ale nawet się na to nie zanosi, przeciwnie zamierzone jest zmniejszenie tej produkcyi, co się okaże z następujących dat:

Obecnie, tj. w roku bieżącym, wygotowuje się sól w żupie kosowskiej w starym budynku w dwóch panwiach, i mogłaby być produkcya doprowadzoną najmniej do 80,000 cetnarów w roku, do czego istnieją dostateczne zasoby surowicy. Dyrekcya krajowa jednak przyjąwszy w preliminarzu na rok bieżący 52,000 cetnarów (w r. 1868. było 54,000 ct.), nie zezwala na przekroczenie takowego, a więc na powiększenie produkcyi. Na przyszły rok zarządziła dyrekcya krajowa zaniechanie produkowania soli w starej warzelni, a natomiast rozpoczęcia takowej w nowym, a będącym na ukończeniu budynku, a zarazem zezwala na podwyższenie produkcyi soli pozornie do takiej wysokości, o ile urząd przedaży zażąda. Przytem jednak ogranicza siły produkcyjne w ten sposób, że tylko w jednej panwie sól gotować pozwala.

W jednej panwie, wedle zdania rzeczonawców, przy najlepszych chęciach w ciągu roku więcej niepodobna wygotować, jak 48,000 cetnarów.

Jasną więc rzeczą, że w r. 1870. zamierzona produkcya najmniej o 4,000 cetnarów w warzelni kosowskiej się zmniejszy, a więc nawet na zaspokojenie potrzeby ludności trzech powiatów nie wystarczy.

W warzelni utoropskiej produkcya soli chyba dlatego zaniechaną została, że sól tam produkowaną była w lepszym gatunku, jak sól z każdej innej warzelni, a gdy podług otrzymanych wiadomości przynosiła miesięcznie czystego dochodu od 36,000 do 40,000 złr. w. a., więc onej zaniechanie spowodowanem zostało jedynie zamiarem osięgnięcia konsumentów dla lichej soli w Delatynie.

Powiat kosowski, którego mieszkańcy trudnią się prawie wyłącznie chowem bydła, potrzebuje oprócz soli dla ludzi, także soli dla bydła.

Sól warzonkowa dla bydła nie jest przydatną ak z powodu wysokiej ceny, jak i z powodu swej kruchości; dlatego jest dla powiatu konieczną potrzebą otrzymywanie dla bydła taniej i dobrej soli.

Reprezentacya powiatowa wniosła jeszcze w miesiącu lutym b. r. petycyę do Ministerstwa skarbu i rolnictwa o dozwolenie gminom bezpłatnego brania surowicy ze źródeł w obwodzie dotyczącej gminy się znajdujących, dalej o rozpoczęcie produkowania i przedawania soli bydlęcej po cenach przystępnych, tak samo o przedawanie soli kamiennej i wymoków, tak zwanego kreszu, który dotychczas zatapiano.

Dotąd Ministerstwo skarbu pozwoliło o ile wiemy gminom powiatu bezpłatne używanie surowicy, i to na prośby od samych gmin wyszłe, nakazało także kresz składać w magazynie i więcej nie zatapiać, i jest złożonego przeszło 1,000 cetnarów, ale sprzedawać takowego jeszcze nie wolno.

Do produkcyi soli bydlęcej panew jest przyrządzona, ale produkcya także jeszcze niedozwolona, zdaje się z powodu, że nie umiano dotychczas wymyśleć sposobu takiego produkowania, aby przez ludzi używaną być nie mogła.

Co do soli kamiennej, o której dyrekcya krajowa powiada, że o przedaży tej soli nie znajduje orzeczenia ani w ustawie z 7. czerwca 1868., ani w odnośnej taryfie, to wiemy tyle, że sól ta i teraz wyłącznie przedawaną bywa kupcom moskiewskim po niskiej cenie; że zatem jakaś cena urzędowa istnieć musi, zwłaszcza że niewiadomą jest jakowa umowa międzynarodowa, na podstawie której ta sól kupcom moskiewskim sprzedawaną byćby miała.

Z tych powodów wydział powiatowy wykonując uchwałę rady powiatowej z d. dzisiejszego wnosi prośbę:

Wysoki Sejm raczy wyjednać u Rządu:

1. aby w zaniechanej warzelni solnej w Utoropach produkcya soli nanowo rozpoczętą została;

2. aby produkcya soli w warzelni kosowskiej spotęgowaną została do takiej wysokości, o ile tamtejsze źródła surowiczne dopuszczą;

3. aby w rozprzedaży soli kamiennej, produkowanej w warzelni kosowskiej, przyznane zostało wydziałom powiatowym pierwszeństwo przed kupcami moskiewskimi;

4. aby kresz, czyli wymoki solne, na składzie w Kosowie już znajdujący się, i nadal w warzelniach uzyskiwany, po cenach odpowiednych sprzedawany był;

5. aby produkcya soli bydlęcej najrychlej rozpoczętą, a sól ta po odpowiednych cenach sprzedawaną była;

6. aby używanie surowicy innym gminom powiatu, w sposób dwom gminom dozwolony, przyznane zostało;

7. aby oprócz wydziałom powiatowym Kosów, Śniatyn i Borszczów, także innym wydziałom, a szczególnie Husiatyn i Zaleszczyki przyznane zostało pierwszeństwo przed handlarzami w otrzymywaniu wszelakiej soli z warzelni kosowskiej, ewentualnie i utoropskiej.

Zważywszy, że sól jest przedmiotem pierwszej potrzeby, że przeto petycya niniejsza tem bardziej jest uzasadnioną, że mieszkańcy obszaru, w którym warzelnie i żupy solne się znajdują, nie powinni mieć utrudnionego nabycia tak niezbędnego produktu, zwłaszcza że skarb Ministerstwa na tym szkody ponosić nie może, komisya przeto wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy: petycyę niniejszą przesłać Wysokiemu c. k. Ministerstwu skarbu z usilnem wezwaniem uwzględnienia takowej i wydania spiesznie odpowiednych rozporządzeń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta): Nr. 32., 47., 103., 273.

Reprezentacya powiatu Kosowa, przez p. Łepkaluka, reprezentacya powiatu w Żywcu, przez p. Wolnego, reprezentacya powiatu w Tarnowie, przez p. Rutowskiego, reprezentacya powiatu w Przemyślu, przez p. Smarzewskiego, upraszają o uwolnienie korespondencyj rekomendowanych lub za recepisem zwrotnym od opłaty portoryum.

Są to 4 podania rad powiatowych, ale oprócz tych 4 rad powiatowych, tu wymienionych, już dawniej wydział powiatowy w Brzesku, wydział powiatowy rzeszowski, wydział powiatowy myślenicki i rada powiatowa lwowska wniosły do Wydziału krajowego wprost prośbę, aby na drodze właściwej uwolnić starał się wydziały powiatowe od opłat portoryum i od rekommandowanych listów. Wydział krajowy uznawszy słuszność tego żądania, udał się do wysokiego c. k. Namiestnictwa, które atoli reskryptem swoim z dnia 11. lipca 1868. do l. 38,004. po zasięgnieniu zdania dyrekcyi pocztowej we Lwowie, oświadczyło (czyta):

„Że nie widzi w danym wypadku powodu do dalszego urzędowania, i pozostawia świetnemu Wydziałowi krajowemu, ze względu, że rady i wydziały powiatowe należą do rzędu organów autonomicznych, wolność poczynienia stosownych kroków, aby w drodze ustawodawczej tym organom przyznano bezwarunkowe uwolnienie od opłat pocztowych“.

Dyrekcya pocztowa, zapytana w tej sprawie o swoje zdanie, wyraziła się w ten sposób (czyta):

„Że żądane przez wydziały powiatowe uwolnienia od portoryów względem listów i posyłek do członków wydziałowych, jakoteż do osób prywatnych, nie znajdują podstawy w rzeczonem prawie z r. 1865., wydała jednakże przy tej sposobności rozkaz do urzędów pocztowych, aby nie pobierano dopłatę (Zutaxe) od listów adresowanych do osób prywatnych a przez wydziały nie opłacanych.“

Z petycyj tych, mianowicie z petycyi rady powiatowej lwowskiej, jasno wypływa, że uwolnienie od opłat jest rzeczywiście niezbędną potrzebą. Rady powiatowe bowiem, jeżeli piszą do osób pojedynczych, to zwykle prezydyum tejże rady albo wydział pisze w sprawach urzędowych, w sprawach komisyjnych, a tymczasem funduszu wydział nie ma na frankowanie takich listów. Toż samo jeżeli pisze bióro do przewodniczącego w wydziale lub do członków. Ponieważ zaś ustawa z dnia 2. października r. 1865. pod tym względem dostatecznie się nie wyraża, a także dyrekcya pocztowa według odczytanego reskryptu Namiestnictwa nie przychyliła się do przedstawienia Wydziału krajowego, przeto komisya petycyjna wnosi (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy: „Petycye powyższą odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w drodze ustawodawczej u Ministerstwa handlu odpowiedne uwolnienie uzyskał“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta): Nr. petycyi 222. Ludwik Kolbuszewski, przez p. Puszkarza, uprasza o wyjednanie kolektantom procentów od odsetek za pobieranie i odwożenie podatków skarbowych. Nie będę trudził Wysokiej Izby odczytywaniem petycyi, gdyż treść jej, którą przeczytałem, może panów dostatecznie oświecić o jej celu; przeczytam tylko wniosek komisyi (czyta):

Zważywszy, że oddawanie złożonych przez gminy podatków w myśl ustawy gminnej jest rzeczą naczelników gmin;

zważywszy, że przeznaczenie procentów tylko nowy ciężar gminom by przysporzyło, albowiem niedobór spadłby znowu na kontrybuentów.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: nad petycyą p. Ludwika Kolbuszowskiego przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Dalszym sprawozdawcą jest p. Kozłowski.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Nr. 117 petycyi. Wydział rady powiatowej w Cieszanowie prosi o zarządzenie odpowiednych kroków, ażeby przepisy rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 1. lipca 1857., obejmujące regulamin służebny, ściśle przestrzegane były.

Regulamin w mowie będący został wydany na mocy upoważnienia Ministersterstwa przez Namiestnictwo lwowskie. W krakowskim okręgu administracyjnym istniał już dawniej, jest on ułożony dosyć odpowiednio do naszych stosunków, jednakowoż w ciągu czasu tak wyszedł z używania, że nikt o nim nie wie i nikt nie stosuje się do jego przepisów. Naprzykład (że wymienię tylko najważniejsze i w praktyce często się powtarzające przepisy jego) §. 5. powiada: że kto sługę uwodzi, ażeby do ugodzonej już służby nie wstąpił, lub służbę, w którą już wstąpił, wypowiedział albo opuścił, podpada stosownej karze i odpowiada za szkodę służbodawcy przez to wyrządzoną. Wiemy z praktyki, że w każdem miasteczku są ludzie, którzy się z tego utrzymują, że odmawiają sługi i inne przyprowadzają, aby tym sposobem mieć zarobek, a przecież jest §. 140., który takie zarobkowanie jako karygodne uznaje i urzędom powiatowym zapobiegać nakazuje. Dalej §. 32., że słudzy, (czyta) którzy przed upływem czasu bez powodu prawem przepisanego służbę samowolnie opuszczają, mają w stołecznem mieście Lwowie c. k. Dyrekcyi policyi, w miejscach, gdzie się znajduje c. k. urząd powiatowy, temuż urzędowi, w innym zaś wypadku przełożonemu gromady (gminy), jeżeli tenże w miejscu służby się znajduje, w przeciwnym zaś razie urzędowi powiatowemu, do którego miejsce służby należy, być doniesieni, od tych władz i organów ścigani i na żądanie służbodawcy nawet przymusem do powrócenia służby przynagleni.

Otóż petycya w mowie będąca powiada, że to wykonywanem nie jest, i ze na papierze przepis ten istnieje, jednakowoż w praktyce tak wyszedł z używania, że zupełnie nie jest wykonywany; a dalej powiada §. 35., że ci mają być ukarani, którzy przyjmują do służby takich, którzy nie mają poświadczenia, że legalnie wyszli ze słuzby; a inny powiada, że i ci mają być karani, którzy bez książeczki sługi przyjmują; tymczasem książeczki prawie wyszły z używania.

Komisya zastanowiwszy się nad tą sprawą była tego zdania, że regulamin ten jest potrzebny i wymogom kraju dosyć odpowiedny, i stosowną byłoby rzeczą, aby Wysoka Izba zechciała wezwać Rząd, aby ten regulamin dokładnie był wykonywany ze strony władz odpowiednych. Słudzy, którzy są w obrębie obszaru dworskiego, podpadają juryzdykcyi urzędu politycznego, tj. c. k. starostwu, słudzy, którzy są w obrębie gminy wiejskiej, podpadają na mocy ustawy gminnej juryzdykcyi wójtów czy przełożonych gminy. Komisya petycyjna wnosi tedy, aby Sejm w dwojakim kierunku petycyę tę załatwił. Komisya wnosi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę wydziału rady powiatowej cieszanowskiej o zarządzenie odpowiednych kroków, ażeby przepisy rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 1. lipca 1857., obejmujące regulamin służebny, ściśle

przestrzegane były — odstępuje Sejm po pierwsze: Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby wezwał przez wydziały powiatowe wszystkie urzędy gminne o ścisłe przestrzeganie postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 1. lipca 1857. co do stosunków służebnych w zakresie działalności w moc ustawy gminnej na urzędy gminne przypadającej. To jest pierwszy wniosek.

Drugi wniosek opiewa (czyta): petycye te odstępuje się powtóre c. k. Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, ażeby poleciło c. k. urzędom politycznym rozporządzenie z dnia 1go lipca 1857., dotyczące stosunków służebnych, republikować, a zarazem postanowienia tamze zawarte w zakresie działalności do obszarów dworskich odnośnej, ściśle wykonywać i wykonywania tak ze strony służbodawców, jakoteż i sług przestrzegać.

Marszałek. Rozprawa nad temi oboma wnioskami otwarta. — Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. Poddam oba wnioski razem pod głosowanie. Kto się zgadza z temi oboma wnioskami, zechce wstać. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): Petycyi Nr. 253. Gmina Saska. w starostwie Rudki, prosi o łaskawą interwencyę Wysokiego Sejmu w celu rewindykacyi dzwonów cerkiewnych jej zabranych i w kasie zbiorowej w Samborze pozostających.

Rzecz ta jest sama przez się bardzo błaha na pozór, jednakowoż może ona służyć za ilustracyę stosunków dawniej u nas istniejących, które po części, jak to petycya wskazuje, i do naszych czasów jeszcze się ściągają. Petycya, którą mam przed sobą, sięga tych czasów, kiedy nie było ani telegrafów, ani kolei żelaznych, nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Nie dziw więc, że sprawa ta szła na lokomobilu ówczesnym, na takzwanym szimlu kancelaryjnym. Odnosi się ona do r. 1791.; w tym bowiem roku jak tutaj powołany inwentarz dekanalny wskazuje, zostały wzięte z cerkwi w gminie Saskiej dzwony przez nieporozumienie dwóch parochów. Jeden miał przyjaciela, drugi go nie miał, jeden z nich przyjechał z komisarzem i zabrał dzwony do Sambora, gdzie dotychczas leżą. Ale mylę się, nie wszystkie leżą, gdyż urząd cyrkularny darował jeden dzwon kościołowi, a drugi darował szkole. Tymczasem gmina upominała się o dzwony, ale zawsze bez skutku. Zaszła zmiana później. Dawniejszy Kreisamt został zmieniony na Kreisbehörde. Zdawało się, że to ważna różnica, więc gmina się znów udała z prośbą o dzwony. Nowa instancya wzięła się energicznie do rzeczy, spisała protokół — było to w r. 1860. — a dzwony jak leżały, tak leżą dotąd w kasie zbiorowej samborskiej. Szczęściem że są ze spiżu, bo byłyby się do tego czasu rozleciały. Gmina wyczerpała wszystkie jej do dyspozycyi stojące środki. A ponieważ dzwonów nie dostali, jak tutaj powiadają, i wszystko było bez skutku, dzwonica zaś jak stała, tak stoi bez dzwonów, otóż nie widzi innego sposobu, jak tylko udać się do Wysokiego Sejmu, i prosi aby Wydział krajowy albo wyrobił zwrot tych dzwonów gminie, albo odebrał dzwony i przechował u siebie, co komisya petycyjna uważała jako nie odpowiednio, by Wysokiej Izbie polecić. Przychylając się do tej petycyi, komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odstępuje się petycyę gminy Saska w powiecie Rudki c. k. Prezydyum Namiestnictwa w celu zakończenia sprawy o rewindykacyi dzwonów z cerkwi w Sasie w r. 1791. zabranych, a według twierdzenia petentów mimo ciągłych reklamacyj dotąd w kasie c. k. samborskiej pozostających.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Sprawozdawca P. Kozłowski. Nr. 285. (czyta): Gmina Jadowniki Podgórne, o przywrócenie swobody od myta na drodze cesarskiej w Jadownikach. W tej petycyi przedkłada gmina Jadowniki, że od lat dawnych w celu gospodarskim miała wolny przejazd na drodze eraryalnej i myta nie opłacała. W tym samym interesie udawała się gmina Jadowniki w roku zeszłym do Wysokiego Sejmu, który odesłał tę petycyę do Wydziału krajowego. Wydział krajowy odstąpił to c. k. Namiestnictwu, ażeby dochodzenie przeprowadzić. Protokół został sporządzony, gmina jednak żadnej rezolucyi nie dostała i twierdzi, że uciążliwie jest dla niej, żeby przy każdym przejeździe w celach gospodarskich tą drogą myto opłacali i że przez to mają wiele utrapienia w gospodarstwie. Komisya petycyjna, uznając słuszność ich żądania, wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Pytycyę gminy Jado-

wniki Podgórne, o ukończenie rozpoczętego dochodzenia względem przywrócenia swobód przy przyjeździe myta na drodze cesarskiej w Jadownikach, odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla załatwienia sprawy, która w skutek petycyi odstąpionej c. k. Namiestnictwu w moc uchwały Sejmu z dnia 5. września 1868. rozpoczętą, lecz dotąd według twierdzenia petentów ukończoną nie została.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Kozłowski (czyta): Karolina Loos, wdowa po ś. p. Janie Loosie, c. k. nadzorcy więziennym, zamieszkała we Lwowie pod l. 453$^1/_4$, prosi o łaskawe zwrócenie jej 413 złr. m. k. za dostarczany wikt dla więźniów politycznych.

Petycya ta odnosi się do sprawy zupełnie prywatnej. Petentka twierdzi, że jeszcze w roku 1848. mąż jej, który później umarł, dostarczał żywności, książek i innych potrzeb dla więźniów politycznych. Gdy w roku 1848. nastąpiła amnestya i wszystkich więźniów wypuszczano, wtenczas przyszły osoby prywatne i jej mężowi ten dług poręczyć miały. Udawała się potem do Rady narodowej i tam miały jej wszystkie dowody zaginąć, tak że teraz żadnych nie ma i dziś tylko gołosłownie to twierdzi. Choćby i były jakie dowody, to petycyjna komisya nie mogła zalecić Wysokiej Izbie, w jaki sposób uwzględnić tę petycyę, bo to jest sprawa czysto prywatna. Jeżeli swoją pretensyę miała poręczoną od pewnych prywatnych osób, jak tu powiada, więc nie wypada jej nic innego zrobić jak do nich się udać, żeby jej takową zwrócili. Zatem komisya petycyjna nie mogła inaczej wnosić, jak tylko: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm przechodzi nad petycyą Pani Karoliny Loos do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono. Następuje trzecie czytanie uchwały o szkole weterynaryi. Sprawozdawca poseł Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Uchwała
o szkole weterynaryi i połączonej z nią szkole kucia koni we Lwowie.

Art. 1.

We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.

Art. 2.

Zakład ten naukowy będzie szkołą krajową publiczną.

Art. 3.

Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności, przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne. W tym celu upoważniony jest do przedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2,000 złr. w. a. przez b. wydział miasta Lwowa pod d. 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.

Art. 4.

Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą:

1. procent od reszty funduszu szkoły kucia, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły;

2. dochód z opłat od uczniów, którychto opłat wysokość Wydział krajowy oznaczy;

3. datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyj powiatowych i innych korporacyj;

4. zasiłek z funduszów krajowych, jaki Sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy.

Art. 5.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoły, którego zatwierdzenie w drodze ustawodawczej zastrzega się.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta ten sam text po rusku).

Marszałek. Poddam tę uchwałę pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu uchwały o szkole weterynaryi, zechce wstać. (Większość niepewna.) Sekretarze liczą głosy. (Po obliczeniu.) Ponieważ

jest większość niepewna, zarządzimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny przyjęciu tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest zatem większość za przyjęciem. Podług obliczenia jest 48 za przyjęciem a 37 przeciw przyjęciu. Uwzględniwszy choćby nawet pomyłkę po jednej lub drugiej stronie, zawsze będzie większość za uchwałą. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego i ks. Stępka o zniesieniu ustawy o parafialnym funduszu zapasowym.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ponieważ ustawa z 22. grudnia 1866. r. o funduszu zapasowym parafialnym okazała się niepraktyczną, mówię niepraktyczną z przyczyny tej, ponieważ lud w kraju, który poczyna myśleć o rzetelności, sumienności i sprawiedliwości, uznał, że ten dodatek 10 centów od osoby od szesnastu do pięćdziesięciu lat wieku jest niesprawiedliwy, skoroby osoby, które posiadają 100 morgów gruntu, albo dziesięć, albo jeden, albo naostatek które żadnego gruntu nie posiadają, mówię tylko drogę bez wieś wolną mają, jednakowy datek płacić miały. Albo żeby te osoby, które mają dochodu tysiąc złr., albo sto, albo dziesięć, albo nakoniec te, które żadnych dochodów nie mają, jednakowy datek płacić miały. Z przyczyny tej lud wiejski uznał, że to jest nadużycie, i że datek taki może być niby jako pogłówne uznany. Że ta rzecz tak jest a nie inaczej, udowadnia i to, że do dzisiejszego dnia żadna gmina bez przymusu, procesu, rekursu i exekucyi tego dodatku nie byłaby zapłaciła. Ponieważ ta ustawa jak i ustawa drogowa okazała się niepraktyczną i niemożliwą, więc ja przy moim wniosku obstaję i proszę, aby tenże był dotyczącej komisyi do ścisłego zbadania odesłany. (Głosy: Do jakiej komisyi?) Do administracyjnej.

P. ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Uchwaloną przez Wysoki Sejm ustawą z d. 2. lutego 1867. zarządzono, że każdy parafianin od 16 do 50 lat winien składać co rok do funduszu zapasowego 10 ct. w parafiach na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych i parafialnych.

Nie weszła ta ustawa w życie, tak jak w teoryi się spodziewano, a w praktyce byłoby pożądanem.

Lud tę ustawę z największą nieufnością przyjął z przyczyn następujących: (Głosy: głośniej!) Mam pozwolenie głośniej mówić, będę więc z tego pozwolenia korzystał. (Wesołość.)

a) Nie wymarli jeszcze starcy, którzy długo podatek uciążliwy płacili od głowy, do kas rządowych; a teraz znowu się jeszcze doczekali, że ich wnukom swój własny autonomiczny Rząd od głowy każe podatek płacić, i to jeszcze na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych (brawo), o których on i bez ustawy z d. 2. lutego 1867., gdy przyjdzie potrzeba budować albo reparować, pamięta i daje.

b) Każą nam składać to pogłówne i odsyłać do kasy oszczędności, aby się ten kapitał powiększał 5% procentem, gdy tymczasem on w gminie na 12% i na więcej pożyczki zaciągać musi.

c) On wspomina sobie i mówi jeden do drugiego, że kościoły nasze błyszczały od srebra i złota, a dzisiaj i śladu tego nie ma, i ledwie jakiś nieznaczny procencik za to Rząd płaci do funduszu kościelnego.

On wie że były królewszczyzny, starostwa, wójtostwa, tak zwane kamery i fundusze różnych dobroczynnych zakładów w naszym kraju, a od roku 1772. do dziś dnia znikły (wesołość i brawo); otóż boi się aby ten w czoła pocie zapracowany grosz, ściągnięty od niego jako podatek pogłówny na potrzeby budowania i reparowania budynków kościelnych równie kiedyś nie zmarniał (wesołość), a ubogi boi się aby i mało nie utracił (brawo).

d) W tej ustawie widzi lud nasz niesprawiedliwość jemu wyrządzoną, co się najlepiej w cyfrach okaże. W pewnem miejscu restaurowano wieżę kościelną, koszta wynosiły 483 zlr. 79 ct.; podług repartycyi obszar dworski większy dał 165 złr. 67 ct., obszar dworski mniejszy 24 złr.. $32\frac{1}{2}$ ct., folwark plebański 4 złr. 68 ct., drugi folwark plebański 4 złr. $34\frac{1}{2}$ ct. Wszystkie gminy należące do parafii 284 złr. 17 ct. Na gospodarza wiejskiego o 60 morgach przypadło podług repartycyi 4 złr. 55 ct., na gospodarza około $1\frac{1}{2}$ morga 25 ct.

Gdyby ta restauracya wieży nie teraz, ale dopiero za 5 lat była potrzebna, i gdyby datki konkurencyjne po 10 cnt. regularnie dawano, natenczas na restauracyę tej wieży wystarczyłby zupełnie fundusz zapasowy. Obszar dworski większy, nie płacąc tylko od jednej osoby, bo mąż wyszedł z lat a dzieci małe, po 10 cnt. rocznie, zapłaciłby przez 5 lat 50 cnt., a uwolniłby się od datku 165 złr. 67 cnt., gospodarz na 60 morgów, płacąc od siebie i od żony po 20 cnt. rocznie, włożyłby za 5 lat 1 złr., a uwolniłby się od datku 4 złr. 55 cnt., gospodarz na $1^1/_2$ morga płacąc za cztery głowy, włożyłby przez pięć lat 2 złr., a uwolniłby się tylko od datku 25 cnt., azatem ten ostatni mały gospodarz na $1^1/_2$ morga zapłaciłby cztery razy więcej, jak obszar dworski, a dwa razy więcej jak gospodarz na 60 morgach. A chociaż chłopek nieuczył się w szkole rachować, to przecież pomiarkował (wesołość), że ta nowa ustawa w porównaniu do dawnego c. k. patentu jest ulgą dla możniejszych, a tem samem ciężarem dla chudobniejszych; to też prawie nigdzie tego datku nie zapłacił, a jeżeli gdzieniegdzie znaglony zapłacił, to z największem narzekaniem i oburzeniem na prawodawców! Rząd nasyłał w gdzieniektórych miejscach exekucye, sekwestracye i nic nie wymógł; gminy exekucye zapłaciły, datku zapasowego nie dały, a gdzieniektóre wysłały nawet swoich delegatów do Najjaśniejszego Monarchy.

Chcąc przymusem tę ustawę w życie wprowadzić, nie radzi to dobro kościelne, ani dobro kraju, stoi tu zasada wyrzeczona, że do dobrego zmuszać nie potrzeba. (Brawo.)

Większa część gmin wypowiedziała, że gdyby przyszło już koniecznie do tego, iżby miały po 10 cnt. składać do funduszu zapasowego, to nigdy razem z obszarem dworskim, aby udowodnić z jak małym datkiem przychodzi obszar dworski w pomoc funduszowi zapasowemu, a więc fundusz zapasowy jest znowu przyczyną nowego rozdwojenia.

Komitet parafialno - kościelny składa się: *a*) z ks. plebana, *b*) z kolatora lub jego zastępcy i *c*) z trzech z gminy wybranych członków. Chcąc aby zapadła w tym komitecie uchwała, iżby podać o exekucyę do c. k. starostwa powiatowego o ściągnięcie przymusowe, trzeba głosować. Zawsze trzech członków przegłosuje ks. plebana i kolatora. Gdyby zaś wbrew uchwale podał ks. pleban, jako przewodniczący komitetu, o exekucyą, to ściągnie sobie tylko nienawiść największą swoich parafian, że na nich exekucyę sprowadza.

Jeżeliby z której strony zarzucono, że uwzględnienie wniosku zamierzającego znieść ustawę, która jest wynikiem obszernych i wyczerpujących rozpraw Wysokiej Izbie, ustawę dopiero w 1867. roku sankcyonowaną i dotąd mało gdzie w życie wprowadzoną, naruszałoby zasadę poszanowania ustaw, na to odpowiadam, wszakże i nasz Wysoki Sejm chce, aby „R e i c h s r a t h“ poczynił w grudniowej konstytucyi z r. 1867. zmiany i przyznał nam to, co jest w rezolucyi zawarte; a przez to jeszczeby grudniowa konstytucya na poszanowaniu nic nie ucierpiała.

Ta ustawa miała to za sobą dobre, że pomagała po małym datku 10 kr. przyjść do połowy zapasowego kapitału na stawianie i reparacye budynków kościelnych i parafialnych, jeżeli ale w końcu tylko exekucyą dałaby się wprowadzić, a bez exekucyi zostałaby martwą literą, to podług mego zdania nie dopięłaby zamierzonego celu; przeto proszę, aby następujący wniosek przesłano do komisyi administracyjnej: Wysoki Sejm znosi ustawę z dnia 2. lutego 1867. dotyczącą utworzenia funduszu zapasowego w parafiach na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych i parafialnych — i proszę o przekazanie tego wniosku do komisyi administracyjnej. (Brawo ze strony posłów włościan.)

M a r s z a ł e k. Kto jest za tem, aby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, na co się obadwaj wnioskodawcy zgodzili, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. G n i e w o s z. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Gniewosz ma głos co do formalnego traktowania.

P. G n i e w o s z. Rzecz przedstawiona tu przez szanownych wnioskodawców, podług ich zestawienia w jaskrawych kolorach się pokazuje. Wypadnie tedy może przystąpić albo do zmiany ustawy, albo jaką dodatkową powziąć uchwałę...

M a r s z a ł e k. Przypominam szanownemu posłowi, że tu jest tylko kwestya formalnego traktowania.

P. G n i e w o s z. Trzymam się ściśle tego; uważam tę sprawę za naglącą i dlatego stawiam wniosek: aby komisya administracyjna najdalej

w ośmiu dniach sprawozdanie swoje w tym przedmiocie złożyła.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby komisya administracyjna o wnioskach pp. Wolnego i Stępka sprawozdanie swoje w ośmiu dniach przedłożyła, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

All. XXIX.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego o urządzeniu technicznych szkół średnich (patrz alleg. XXIX.). Wnioskodawcy nie ma.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek, aby ten projekt bez przeczytania odesłać do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek był odesłany do komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi edukacyjnej. Następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o dodatku na pomieszkanie urzędników i sług. Sprawozdawca p. Niezabitowski ma głos.

All. VI.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta projekt Wydziału krajowego pod tytułem: „Przepis o dodatku na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego. Patrz allegat osobny VI.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do specyalnej dyskusyi.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta art. I.):

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Chciałem postawić poprawkę do lit. b) o oddziale technicznym. Tu jest powiedziano, że nadinżynier ma pobierać po 400 złr. inżynierowie po 300 złr. Tymczasem widzę, że w ustawie opuszczono pomocników czyli tak zwanych asystentów, rysowników, którzy już w innem sprawozdaniu Wydziału krajowego proponowani są jako urzędnicy z płacą roczna po 600 złr. Ludzie ci istotnie są urzędnikami, bo są nawet zaprzysiężeni. Dlatego stawiam poprawkę, aby dla pomocników czyli asystentów była wyznaczona kwota po 120 złr. jako dodatek na pomieszkanie.

Marszałek. Proszę o wniosek na piśmie.

P. Zbyszewski (składa wniosek na piśmie).

Marszałek. Proszę go odczytać abym go podał do poparcia.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta wniosek dodatkowy p. Zbyszewskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Rubryka ta już była przedmiotem dyskusyi w komisyi budżetowej, ale ci urzędnicy dotychczas nie są stałymi i dopiero ma być zrobiony wniosek i przedłożony Wys. Izbie, czy będą uznani na urzędników stałych. Dotychczas nimi jeszcze nie są. Dlatego komisya nie mogła ich tu umieścić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najpierw dodatek p. Zbyszewskiego a potem §. cały z dodatkiem lub bez dodatku do głosowania. Kto jest za dodatkiem p. Zbyszewskiego, aby dla pomocników czyli asystentów oddziału technicznego był ustanowiony dodatek na pomieszkanie w kwocie po 120 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek p. Zbyszewskiego upadł. Teraz podam pod głosowanie cały art. I. Kto jest za przyjęciem art. I., zechce wstać. (Wątpliwa większość. Sekretarze liczą, po obliczeniu.) Teraz jest większość niezawodna, bo z początku wielu p. posłów siedziało.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta art. II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. II., zechce wstać. (Większość.) Art. II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta art. III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest

za przyjęciem art. III., zechce wstać. (Większość.) Art. III. przyjęty.

P. Gross. Ja stawiam wniosek o trzecie czytanie.

Marszałek. Jest wniosek, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania, czy bez czytania? (Głosy: bez czytania.) Kto jest za tem, aby zaraz przystąpić do uchwalenia tego przepisu w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Uchwała w trzeciem czytaniu przyjęta.

Jest tu nowy wniosek położony do laski marszałkowskiej. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa

dla Królestwa Gelicyi i Lodomeryi i Wielk. Księstwa Krakowskiego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje:

Art. I. Sejm może uchwalić, że wybrana, lub wybrać się mająca przez Sejm komisya dla opracowania pewnego przedmiotu znacznej objętości, należącego do ustawodawstwa krajowego lub do zakresu działania Sejmu, pozostaje w swej funkcyi i obradować ma także po zamknięciu sesyi Sejmu, lub podczas jego odroczenia.

Do ważności takiej uchwały potrzeba zatwierdzenia Cesarza, któremu służy także prawo zamknąć lub odroczyć posiedzenia komisyi.

Art. 2. Członkowie takiej komisyi pierwotnie wybrani, pozostają w swej funkcyi także podczas nowozebranego Sejmu, jeśli tenże inaczej nie uchwali. Tylko w miejsce tych, którzy przestali być posłami sejmowymi, Sejm wybierze nowych członków.

Art. 3. Podczas sesyi Rady Państwa lub Delegacyi dla spraw wspólnych z krajem korony Węgierskiej, komisya nie obraduje, jeśli do niej należą członkowie tejże Rady lub Delegacyi.

Art. 4. Do ważności uchwał takiej komisyi potrzebna jest obecność przynajmniej $^2/_3$ części jej członków.

Każdy członek Sejmu może być obecnym przy posiedzeniach i ustnie lub pisemnie stawiać wnioski, nad któremi komisya głosować winna.

Komisya może za pośrednictwem Marszałka krajowego zaprosić na posiedzenie posłów i osoby za obrębem Sejmu będące, w celu objaśnień i sprawdzeń w poruczonym jej przedmiocie, niemniej żądać od władz rządowych i krajowych potrzebnych dochodzeń i wyjaśnień.

Sprawozdania i wnioski komisyi przechodzą bespośrednio pod obrady i uchwałę nowozebranego Sejmu.

Komisya ma prawo, jeśli Sejm tego zażąda, obowiązek — przed ostatecznem sprawozdaniem przedłożyć Sejmowi do uchwalenia zasady, na podstawie których ustawa lub uchwała wypracowaną być ma.

Zresztą regulamin sejmowy obowiązuje także przy obradach i uchwałach komisyi, o ile Sejm nic innego nie postanowi.

Art. 5. Członkom komisyi służą aż do jej rozwiązania wszelkie prawa, jakie przyznane są członkom Sejmu krajowego podczas tegoż zebrania.

Art. 6. Ustawa niniejsza może być zastosowana także do uchwał, które Sejm powziął jeszcze przed jej ogłoszeniem w myśl art. I.

II. Co do formalnego traktowania powyższego wniosku wnoszę:

Wysoki Sejm raczy odesłać takowy z pominięciem drukowania wprost do komisyi konstytucyjnej, z poleceniem, ażeby jak najspieszniej zdała o nim sprawę.

Lwów, 9. października 1869.

Pfeiffer, wnioskodawca.

Podp. Waleryan Podlewski. — ks. Ditrich. — Kowalski. — Jabłonowski. — Naumowicz. — Zyblikiewicz. — Dr. Wajgel. — ks. Barewicz. — Kosiński. — Seidler. — Szeleszczyński. — L. Wodzicki. — F. Paszkowski. — J. Guszalewicz. — Malinowski. — Dzerowicz. — Hönigsman. — A.

Sapieha. — A. Golejewski. — Trzecieski. — D. Koczyndyk. — J. Czartoryski. — Haller. — Fihauser. — Ławrowski. — Hausner. — L. Chrzanowski. — Dr. Polański. — Majer. — Horodyski. — Łoś. — Czajkowski. — A. Potocki. — Mier. — Ed. Dzwonkowski. — L. Skrzyński. — Z. Sawczyński. — Badeni. — Bawornowski. — Gniewosz. — Bocheński. — H. Wodzicki. — Zborowski. — Polanowski. — Hubicki. — Kabat. — Szumańczowski. — Samelson. — Torosiewicz. — Cieński. — Boczkowski. — Z. Kozłowski. — Czerkawski. — Hoszard. — Gross. — Niezabitowski. — Kraiński. — Koroluk. — A. Petruszewicz. — Rogawski. — Agopsowicz. — Wężyk. — Dr. Skobel. — St. Tarnowski. — Czaczkowski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty. Wnioskodawcy żądają, ażeby ten wniosek wprost bez drukowania odesłać do komisyi konstytucyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej. Następuje z porządku dziennego wybór komisyi do wniosku p. Wężyka o policyi polowej złożonej z 7 członków.

Przerwę może posiedzenie na kilka minut, by zostawić panom czas do napisania kartek. (Głosy: kartki są napisane). W takim razie przystąpimy zaraz do zbieraniu głosów. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Trzecieski, Padlewski ks. Polański, Sawczyński, Kulik, Rogawski, ks. Krasicki, Paszkowski i Hoszard.

Proszę tych panów zaraz odbierać kartki.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta spis posłów — głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Zawieszę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. Proszę jednak panów nie oddalać się ze sali, bo być może że trzeba będzie głosowanie powtórzyć. (Przerwa 12minutowa.)

Marszałek (po upływie przerwy). Proszę panów notować wybranych, gdyż nastąpi wybór uzupełniający.

P. Sawczyński (z trybuny). Głosowało 108, absolutną większość stanowi 55. Otrzymali pp.: Wężyk 105, Kowbasiuk 98, Tarnowski Jan 57, Podlewski 56, Gnoiński Jan 55. Ci są wybrani. Zatem dwóch członków jeszcze nie wybrano. Najwięcej głosów niżej absolutnej większości otrzymali: Fihauzer 52, Wiśniewski 50, Krasicki 40.

Marszałek. Proszę panów pisać kartki na dwóch członków. (Głosy: są już gotowe.) Przystąpimy do głosowania.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta spis posłów — głosują).

Sekretarz Zborowski (po głosowaniu). Dziś o godzinie 6. zbiera się komisya edukacyjna. Komisya administracyjna także dziś o godz. 6. wieczorem w sali sejmowej.

Marszałek. Przerwę teraz posiedzenie na chwilę, aż do ukończenia skrutynium. (Przerwa 10 minut.)

P. Sawczyński (po przerwie). Na 82 głosujących otrzymał p. Fihauser 78, p. Kosiński 62 głosów.

Marszałek. Proszę panów wybranych do tej komisyi, by się zechcieli zaraz zebrać i ukonstytuować.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11. zrana.

Porządek dzienny następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o używaniu i prowadzeniu wód.

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o uchronie pól od gąsienic, chrząszczów i innych owadów.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędników przy szpitalach krakowskich. (Sprawozdawca p. Smolka.)

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przedaży młyna na Prądniku Białym (Sprawozdawca p. Smolka.)

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zakazie łapania ptaków i zabijaniu ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowym. (Sprawozdawca p. Haller.)

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Sanguszki o zniżenie taryfy galicyjskich kolei żelaznych.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o drodze z Łubyczy do Bełza.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Jakubika w przedmiocie leczenia wścieklizny.

9. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budowie gmachu dla obrad sejmowych. (Sprawozdawca p. Niezabitowski.)

10. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach. (Sprawozdawca p. Gniewosz.)

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. $^{3}/_{4}3$ z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

14. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia i spisu nowych petycyj. — Interpelacya p. Popiela do komisarza rządowego o rekonstrukcyę gościńca eraryjalnego pod Koniuszkami. — Odpowiedź komisarza rządowego na tę interpelacyę, tudzież na interpelacyę Mikołaja Ławrynowicza. — **Pierwsze czytanie:** wniosku rządowego **o używaniu i prowadzeniu wód;** wniosku rządowego **o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy i innych owadów;** wniosku Wydziału krajowego względem **podwyższenia płac urzędników** przy zarządach **szpitala** św. Łazarza i św. Ducha **w Krakowie;** — wniosku Wydziału krajowego względem **sprzedaży młyna na Prądniku Białym;** — wniosku Wydziału krajowego do ustawy **o zakazie łapania, zabijania i sprzedawania ptaków** użytecznych w gospodarstwie krajowem, niedoperzy i jeżów; — wniosku p. Polanowskiego **o budowę drogi bełzko-lubyckiej** — wniosku p. Sanguszki **o zniżenie taryf kolejowych** — wniosku p. Jakóbika **o leczeniu wścieklizny.** — **Drugie czytanie wniosku o wybudowanie gmachu sejmowego,** i przejście do porządku dziennego nad dotyczącemi wnioskami komisyi budżetowej. — Wybór komisyi dla ustawy wodnej — i dla sprawy taryf kolejowych. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 25. zrana.

Obecnych posłów 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta protokół z 13. posiedzenia):

Marszałek (po przeczytaniu). Ma kto co do zarzucenia co do protokołu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta.):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 11. października 1869:

199. Stupnicki Hipolit, redaktor pisma „Przyjaciel domowy“, przez p. Zbyszewskiego, o subwencyę na powtórny nakład dzieła Geografia Galicyi i dokończenie Encyklopedyi rzeczy polskich. Odesłana do komisyi budżetowej.

200. Wydział powiatowy w Gródku, przez p. Niezabitowskiego, o zarządzenie, ażeby przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika opłacało dodatek do podatku dochodowego na potrzeby powiatu. Do komisyi administracyjnej.

201. Redakcya ruskich czasopism „Uczytel i Łastiwka“, przez p. Ławrowskiego, o subwencyę 600 złr. z funduszu krajowego. Do komisyi budżetowej.

202. Wydział powiatowy brzeżański, przez p. Torosiewicza, o ustawę względem asekurowania od ognia budynków kościelnych i parafialnych. Do komisyi petycyjnej.

203. Gminy: Iłów, Stulsko, Wola wielka, Trościaniec, Nadiatycze, Rudniki, Demnia, Pieszczna, Czernica, Derzów, Kijowiec, w powiecie Żydaczów, przez p. Koczyndyka, o przeniesienie starostwa powiatowego do Mikołajowa. Do komisyi petycyjnej.

204. Gmina Jasionka, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. Do komisyi administracyjnej.

205. Gmina Stobierna, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. Do komisyi administracyjnej.

206. Gmina Iwanowce, przez p. Leona ks. Sapiebę, z zażaleniem z powodu przeniesienia rogatki z Łanczyna do Iwanowiec. Do komisyi petycyjnej.

207. Gminy: Godowa, Żarnowa, Brzeżanka, Gbiska, Łętownia, Tropie, przedmieście strzyżowskie, przez p. ks. Sulikowskiego, o zniesienie datku na fundusz parafialny zapasowy. Do komisyi administracyjnej.

208. Zwierzchność gminy Lubień i urząd parafialny tamże, w powiecie Myślenice, przez p. Zborowskiego, o ustanowienie stacyi pocztowej w Lubieniu. Do komisyi petycyjnej.

209. Grono nauczycieli gymnazyum tarnowskiego przez p. Czerkawskiego, o potrzebie odpowiednego, zabudowania na pomieszczenie tamtejszego gimnazyum. Do komisyi szkolnej.

210. Szulim Samueli i W. Mendrychowicz, właściciele fabryki stearynowej, przez p. Krzeczunowicza, o ustawę względem zwrotu podatku konsumcyjnego od świec steorynowych w obrębie miast zamkniętych przy wywozie. Do komisyi podatkowej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Pod dniem 7. października b. r. zostały wniesione do Sejmu dwie petycye, mianowicie do l. 315. wydziału powiatowego w Brzesku i do l. 317. wydziału powiatowego w Bohorodczanach o uwolnienie korespondencyj wydziałów powiatowych od opłaty pocztowej. Ponieważ podobne petycye właśnie na ostatniem posiedzeniu zostały przekazane Wydziałowi krajowemu celem wyjednania w drodze ustawodawczej potrzebnej zmiany albo interpretacyi ustawy z d. 2. października r. 1865., przeto imieniem komisyi petycyjnej wnoszę, aby Wysoka Izba także wspomnione dopiero dwie petycye, jako tego samego przedmiotu dotyczące, odnośnie do uchwały powziętej na d. 9. października 1869. Wydziałowi krajowemu przekazać raczyła.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycye tyczące się uwolnienia od opłat pocztowych korespondencyj wydziałów powiatowch były odesłane do Wydziału krajowego, ze względu na powziętą w tym przedmiocie uchwałę d. 9. października 1869. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta.)

Jaśnie Oświecony Książe!

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 6. b. m. najmiłościwiej udzielić najwyższej sankcyi ustawie uchwalonej przez Sejm dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniającej paragrafy 11., 13. i 25. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Zawiadamiając Jaśnie Oświeconego Księcia o tem najwyższem postanowieniu w skutek reskryp-

tu p. Ministra spraw wewnętrznych z d. 6. b. m. l. 41 29/M. J., mam zaszczyt dodać, iż ogłoszenie rzeczonej ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych już nastąpiło.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie, dnia 8. października 1869.

Possinger wł. r.

Interpelacya do p. komisarza rządowego.

Zeszłego roku podała gmina miasteczka Rudek prośbę do Wysokiego Sejmu o podsypanie gościńca cesarskiego między Rudkami a Samborem w Koniuszkach siemianowskich z powodu, iż corocznie rzeka Strwiąż na wiosnę lub po dłuższej słocie gościniec ten w tej wsi na przestrzeni $\frac{1}{4}$ mili zalewa i tym sposobem komunikacyę na dłużzy czas przerywa. Fundusz na ten cel od Wysokiego Rządu od 30 lat już jest przeznaczony, a podsypanie do dziśdnia jęszcze nie przyszło do skutku.

Wysoki Sejm prośbę tę ze swej strony popartą odsłał zeszłego roku Wysokiemu Namiestnictwu do właściwego załatwienia.

Zapytuję się więc, co się z tą całą sprawą stało, dlaczego dotychczas jeszcze żadnych nie poczyniono w tym względzie kroków, zwłaszcza iż tego roku także komunikacya przez wylew wody przez dłuższy czas była przerwaną.

M. Popiel.

Puszkarz. — Włochowicz. — Kulik. — Zbyszewski. — Rękas. — Trzecieski. — Kamiński. — ks. Dittrich. — Niezabitowski. — ks. Stepek. — Hoszard. — Walerian Podlewski. — ks. Barewicz. — Dzerowicz. — Ozarkiewicz.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Znajduję się w położeniu, natychmiast odpowiedzieć na tę interpelacyę, ponieważ mam pod ręką dotyczące akta. Konstrukcya drogi koło Koniuszek już jest potwierdzoną przez wysokie Ministerstwo i dotycząca suma w preliminarzu wydatków drogowych na rok 1870. zamieszczoną została w kwocie 27.566 złr. w. a. Zachodzą atoli trudności ze względów technicznych co do rekonstrukcyi tej drogi. Miałem sposobność temi dniami z ust p. radcy budownictwa usłyszeć, że zamierzone podniesienie tej drogi nie odpowiadałoby celowi, ponieważ teren jest taki, iż samem tylko podniesieniem tej drogi nie możnaby ją skutecznie rekonstruować. Te trudności musiałyby być pierwej usunięte, i potem dopiero tem skuteczniej do rekonstrukcyi przystąpić będzie można. Przy tej sposobności pozwolę sobie zabrać głos dodatkowo w innym przedmiocie, uchwalonym wprawdzie już na 13. posiedzeniu Wysokiego Zgromadzenia. Na tem posiedzeniu szanowny poseł Zyblikiewicz stawiając wniosek, aby Wysoka Izba zechciała polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie sieci dróg państwowych w naszym kraju jako niezbędnych i utrzymywać się mających, jako główny powód wniosku swego podniósł, iż wysokie c. k. Ministerstwo z powodu braku odpowiednich wniosków ze strony Rządu c. k. Ministerstwu przy najlepszych chęciach i gotowości nie jest w możności, zamieścić w tym celu znaczniejszych kwot do budżetu państwowego. Nie mając wtenczas dotyczącyah akt przy ręku, nie byłem w stanie cyframi odpowiedzieć na ten zarzut uczyniony Rządowi krajowemu; raczy Wysoki Sejm pozwolić, żebym teraz w tym względzie dał niejakie wyjaśnienie. Podczas gdy w budżecie państwa za rok 1859. preliminowano na zwykłe potrzeby dróg państwowych w Galicyi kwotę 776,103 złr. w. a., na nadzwyczajne zaś preliminowano kwotę 130,442 złr. w. a.; na bieżący rok Rząd krajowy w wniosku swoim względem ułożenia budżetu drogowego umieścił, czyli proponował na wydatki zwyczajne, tj. na utrzymanie dróg, kwotę 877.767 złr., zaś na nadzwyczajne wydatki, tj. na budowę nowych dróg, nowych mostów, kwotę 254,803 złr., razem 1.132,570 złr., więc w ogólnej sumie o 226,000 złr. więcej. Nadzwyczajna dotacya preliminowaną została po części na rekonstrukcyę niektórych dróg państwowych, na budowę nowych mostów, a po części na ukończenie zaczętych już nowych dróg państwowych, jak np. drogi między Spytkowicami a Myślenicami, między Gdowem a Gorlicami, z Brodów do granicy rossyjskiej ku Radziwiłowi, drogi z Delatyna do Jabłonicy; po części nareszcie na inkameracyę i nową budowę drogi z Brodów na Podkamień i Załośce do Tarnopola w odległości 10 mil. Zechce więc Wysokie Zgromadzenie powziąć przekonanie, że Rząd krajowy świadomy swych obowiązków, nie spuszczając z oczu tego ważnego przedmiotu o ile

możności uwzględnił potrzeby kraju przy układaniu preliminarza drogowego dla naszego kraju; zostawałoby tylko do życzenia, aby te preliminowane sumy w Radzie Państwa przy uchwalaniu budżetu przyjęte zostały.

Na interpelaciju wnesenu na XIII. zasidaniju Wysokoho Sojma dotyczno sprawy uregulowanija należytosty za funkcye duchowne „jura stolae" maju cześt wyjasnyty, szczo wprawdi odwit w tim predmeti dana została czerez komisara prawytelstwennoho na XXXI. zasidanju zeszłorocznoj sesyji sojmowoj wyrazyła, szczo sprawa taja wże na ukinczenju sia znachodyt i szczo wysokomu Ministerstwu predłożenyju zistane. Koły odnakoż pry błyższim rozpiznanju nadoszłych w tym predmeti sprawozdanij włastej duchownych okazały sia odminnyi mninja w hołownych punktach, proto Namistnyctwo w ciły uzyskania pomożnysty zhodnoho mninja włastej duchownych, czuło sia spowodowanem dalszi szcze predpryniaty peresprawy z prepodobnymy ordynariatamy, kotoryi teper sia na ukinczeniu znachodiat tak, szczo ciła sprawa w korotkim czasi Wysokomu Ministerstwu predłożenoju bude.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta): Komisya do wniosku p. Wężyka ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Walerjana Podlewskiego, zastępcą Jana Gnoińskiego, sekretarzem p. Kosińskiego.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o używaniu i prowadzenia wód. (Patrz alleg. osobny XXX.)

All. XXX.

Głosy: Do komisyi administracyjnej.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Z powodu, że istniejące już komisye niezmiernie są zarzucone czynnościami, tak że trudno aby do końca Sejmu były w stanie podołać wszystkim pracom sobie poruczonym, a znaczna jest liczba panów posłów nie zajętych jeszcze w komisyach, których zdolność do pracy zażyćby należało, i ze względu, że projekt wzmiankowany jest bardzo obszerny, bo zawiera do stu paragrafów:

Upraszam Wysoką Izbę, aby zechciała pójść za moim wnioskiem, który opiewa:

Wysoki Sejm wybierze komisyę z 5 członków specyalnie do tego przedmiotu.

Marszałek. Więc jest wniosek, aby bez czytania wniosku rządowego wybrać komisyę z 5 członków złożoną, i tej komisyi poruczyć ten wniosek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Więc dziś przy końcu posiedzenia zrobię przerwę, abyście się Panowie mogli porozumieć co do wyboru członków, a potem przystąpimy do wyboru tej komisyi. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku rządowego o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy i innych owadów. (Patrz allegat osobny XXXI.)

All. XXXI.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Zdawałoby mi się, że z powodu przedkładania wniosków rządowych nie od posłów należy oczekiwać stawienia propozycyi, do której komisyi przedłożenie rządowe ma być odesłane. Ponieważ podług regulaminu wszelkie wnioski muszą być odesłane do jakiejś komisyi a reprezentant Rządu nie stawia żadnego wniosku co do formalnego traktowania, przeto mojem zdaniem inicyatywa powinna wyjść od Prezydyum. Decyzya Izby byłaby potrzebną, gdyby się kto z posłów z propozycyą Prezydyum nie zgadzał. Co do mnie, myślę, że można ten wniosek odesłać do komisyi polowo-policyjnej, która ma tylko jedną sprawę w ręku.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja sia nie zhadżaju z tym, szczoby toje wnesenie odstupyty do komisyi dla policyi połewoj, bo dumaju, szczo to jest sprawa czysto administracyjna, dlatoho wnoszu, szczoby toje wnesenie było odstupłene do komisyi administracyjnoj.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Ja popierałbym wniosek p. Gniewosza z tego powodu, że komisya wybrana do rozbioru projektu policyi polowej, nie ma wiele do czynienia, a to, co ma, może skończyć na jednej sesyi; bo projekt jest bardzo dobrze ułożony, i będzie potrzebować bardzo mało poprawek. Nie zgadzam się przeto na wniosek, aby projekt

rządowy był odesłany do komisyi administracyjnej, bo komisya ta jest obarczona różnemi przedmiotami, a ma mało członków.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Są dwa wnioski, jeden aby projekt rządowy odesłać do komisyi polowo-policyjnej, a drugi aby go polecić komisyi administracyjnej. Poddam najpierw pierwszy wniosek pod głosowanie, aby odesłać ten wniosek rządowy do komisyi polowej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Więc ten projekt rządowy będzie odesłany do komisyi dla policyi polowej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, względem podwyższenia płac urzędników przy szpitalach krakowskich. (Patrz alleg. XXXII.)

All. XXXII.

Sprawozdawca jest p. Smolka (p. Smolka idzie na trybunę).

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania, i odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej.

P. Samelson. Ja myślę, że wniosek ten raczej do budżetowej odesłać należy.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Mamy potycyę od niektórych z pomiędzy urzędników szpitalów krakowskich, mianowicie szpitala św. Łazarza i św. Ducha. Zdaje mi się, że gdzie te petycye przesłane zostały, tam by się kwalifikował i ten wniosek, lub na odwrót, jeżeli wniosek ten będzie odesłany do takiej komisyi, gdzie się ta petycya nie znajduje, to petycya powinna tam być odesłaną. Śmiałbym więc zapytać się, do której komisyi odesłano tę petycyę?

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wszystko co tu działamy, odnosi się ostatecznie do sprawy pieniężnej, więc konsekwentnie trzebaby wszystko odesłać do komisyi budżetowej. Jednakowoż chodzi głównie o to, aby zbadać administracyę, i odpowiednio do tej administracyi ustanowić etat zarządu szpitalów, sądzę przeto, że jest to rzecz przedewszystkiem czysto administracyjna, a gdy się załatwi, wtedy polecę wziąć pod rozwagę stronę finansową. Dlatego ponawiam wniosek, aby odesłać to sprawozdanie do komisyi administracyjnej.

P. Gross. Poszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wysoka Izba uchwaliła, aby ustanowić komisyę drogową, któraby się zajmowała sprawami drogowemi. Zdaje mi się, że sprawy szpitali i zdrowia publiczne gosie tyczące, są równie ważne jak sprawy drogowe. Moglibyście sie przekonać panowie z przedłożeń Wydziału krajowego, ile spraw takich dziś wniesionychjest do Sejmu. Uważam, że wybierając komisyę administracyjną i budżetową, Wysoka Izba nie miała względu na to, aby rzeczoznawców do tej komisyi wybrano, którzyby li z sprawami szpitalnemi obeznani byli. Wnoszę więc, aby wybrano osobną komisyę, któraby się sprawami zdrowia i szpitali tyczącemi zajmowała, i żeby wszystkie wnioski i petycye w tych sprawach tej komisyi przekazane były. Proponuję komisyę specyalną z 7 członków. (Głosy: z pięciu!) Niech będzie z pięciu członków.

P. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Weigel. Jako członek komisyi administracyjnej, powinienbym się raczej starać uwolnić tę komisyę od przydziału, który jej się nadal dostaćby miał. Ponieważ jednak już tyle spraw szpitalnych do komisyi administracyjnej odesłanych zostało, przeto proszę, aby i ten wniosek odesłany został do komisyi administracyjnej.

P. Gniewosz. Ja odstępuję od mego wniosku, i przystępuję do wniosku p. Grossa.

P. Weigel. Więc ja podnoszę wniosek p. Gniewosza.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wydział krajowy nie postawił wniosku, do której komisyi ta sprawa ma być odesłaną, ponieważ wychodził z zapatrywania, że to powinno być zostawione Wysokiej Izbie do orzeczenia i postawienia wniosku, więc nie wypowiadam tutaj zdania Wydziału krajowego, ale moje własne zdanie byłoby, aby

ta sprawa odesłaną została do komisyi budżetowej, a to z tego powodu, ponieważ nie idzie tutaj o powiększenie liczby urzędników, lub o zmianę etatu, tylko o podwyższenie płacy teraźniejszych urzędników, więc jest to rzecz czysto finansowa. Mojem zdaniem zatem byłoby, aby ta sprawa odesłana została do komisyi budżetowej, a to tembardziej, ponieważ petycya podana pod tym względem przez urzędników szpitali krakowskich także odesłaną została do komisyi budżetowej, wprawdzie nie sprzeciwiałbym się wnioskowi posła Weigla, aby ta sprawa do komisyi administracyjnej była odesłaną, jednakże nie widzę coby ta komisya miała w tym przedmiocie do osądzenia, bo nie idzie tu — powtarzam — o powiększenie liczby urzędników lub o zmianę etatu, tylko o powiększenie płac, które się okazały niedostatecznemi, jednakże w razie gdyby Wysoka Izba sprawę tę chciała do komisyi administracyjnej odesłać, prosiłbym, aby się odbyło w tym względzie porozumienie z komisyą budżetową. Indywidualnem mojem zdaniem zaś powinna ta sprawa być odesłaną do komisyi budżetowej.

Marszałek. Mamy trzy wnioski; najdalej idącym jest wniosek posła Grossa, ażeby dla wszystkich spraw sanitarnych wybraną została nowa komisya, złożona z pięciu członków; drugi wniosek jest, aby sprawę tę odesłać do komisyi administracyjnej, a trzeci aby ją odesłać do komisya budżetowej. Podam więc pierwszy wniosek, tj. wniosek posła Grossa, aby wybrać nową komisyę z pięciu członków złożoną — pod głosowanie. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Drugi wniosek jest, aby projekt odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek ten jest także w mniejszości. Zostaje trzeci wniosek, aby sprawę tę odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Ten wniosek jest przyjęty.

Aall. XXXIII.

Teraz następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży młyna na Prądniku Białym. (Patrz alleg. XXXIII.) Sprawozdawcą jest poseł Smolka. (Głosy: Proszę o uwolnienie go od czytania.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskirm zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Może kto z panów postawi wniosek, do której komisyi tę sprawę odesłać?

P. Koczyński. Wnoszę aby to sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi budżetowej.

Sprawozdawca p. Smolka. Jabym pozwolił sobie nie jako członek Wydziału, lecz jako poseł postawić wniosek, aby tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnej, jestto bowiem rzecz czysto administracyjna a nie budżetowa; nie idzie tu o to, aby w budżecie zmniejszyć lub zwiększyć jaką rubrykę, ale idzie tylko o ocenienie, o ile przedmiot ten należy zatrzymać we własności szpitalu, albo czy powinien być sprzedany, tak jak Wydział krajowy wnosi. A Wydział krajowy robi tę propozycyę ze względów czysto administracyjnych, bo młyn rzeczony zamiast korzyści, wielką szkodę przynosi budżetowi. Jesteśmy zaś przekonani, że kapitał uzyskany z ceny sprzedaży swojemi procentami daleko większy pożytek przyniósłby szpitalowi, niż ta realność in natara. Jestto tedy kwestya czysto administracyjna.

P. Koczyński. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Zostaje tylko jeden wniosek, to jest odesłanie do komisyi administracyjnej. Więc kto sie z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Aall. XXXIV.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zakazie łapania i zabijania ptaków użytecznych w gospodarstwie polowem. (Patrz alleg. XXXIV.)

Sprawozdawca p. Haller.

Sprawozdawca p. Haller (występuje na trybunę.)

Głosy: Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Koczyński. Ja wnoszę, aby to przedłożenie odesłać do komisyi dla policyi polowej wybrać się mającej.

Marszałek. Jest wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi polowo-policyjnej.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Zdaje mi się, że w tym samym przedmiocie jest przedłożenie rządowe, jeżeli się nie mylę. (Gwar.) Przedłożenia te tak się jedno z drugiem łączą, że powinne być w tejże samej komisyi rozbierane, dlatego popieram wniosek posła Koczyńskiego, aby przedłożenie Wydziału krajowego odesłać do jednej i tej samej komisyi. (Głosy: Tak, tak!)

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, aby projekt Wydziału krajowego odesłać do komisyi ustanowionej dla projektu policyi polowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Sanguszki o zniżenie taryfy przewozowej na galicyjskich kolejach żelaznych.

P. Weigel. Proszę o głos.

Marszałek. Najpierw muszę wnioskodawcy dać głos dla poparcia swego wniosku.

P. Sanguszko. Ja prosiłbym nasamprzód o powtórne przeczytanie wniosku.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta wniosek ks. Sanguszki).

Marszałek. To jest pierwsze czytanie, wnioskodawca ma głos i może wnosić, do której komisyi chce, aby jego wniosek był odesłany.

P. ks. Sanguszko. Popieranie tego wniosku jest prawie zbytecznem, gdyż idzie o rzecz, która równo interesuje nas wszystkich i kraj cały. Jednakowo kilkoma uwagami wesprzeć go muszę.

Póki komunikacye nie były tak uorganizowane i tak wydoskonalone jak dzisiaj, póki były przeszkody i trudności w odstawach, póty każden kraj był własnym producentem i konsumentem, a wysokość ceny przewozowej daleko mniejszą ważność miała niż dzisiaj. Były dobre a rodzaje, ceny spadały, były złe, ceny się podnosiły w tym samym stosunku, więc ze względną spokojnością oczekiwał producent, handlarz i konsument na to co podobało się Opatrzności wyrokować.

Dziś inaczej; Galicya musi konkurencyę wytrzymać z całym światem handlowym i produkującym, musi nawet konkurować z Ameryką i Australią, na targach zagranicznych. Na swoich własnych zaś targach zagrożoną jest mocno przez konkurencyę węgierską, a w bardzo krótkim czasie przybędzie do konkurencyi węgierskiej jeszcze konkurencya Multan, Podola ruskiego, Wołynia, Ukrainy, i t. d., tj. z krajami o wiele lepiej od natury uposażonemi od Galicyi. Gdybym tak się zapatrywał na tę kwestyę, jak zdaje się, że szan. Dyrekcya kolei Karola Ludwika się zapatruje, to byłbym powiedział, że dla nas, co mieszkamy na zachodzie kraju, ta wysokość cen przewozowych jest korzystna, gdyż o tyle podnosi cenę produktów przychodzących z dalszych stron, a czyniących nam na naszych targach konkurencyę. Jednakowoż zdaje mi się, że ten sposób zapatrywania się jest zupełnie błędnym. Mojem zdaniem jest, naszym interesem, abyśmy ułatwili i sąsiadom i nam przewóz do tego wielkiego portu, co się nazywa Europa środkową i zachodnią; dla nas jest żywotną kwestyą, abyśmy na tych targach nie w gorszych warunkach z naszym tawarem przychodzić mogli, jak Węgrzy i jak ościenne nam kraje. Dziś mamy nie tylko nierównie droższą produkcye od Węgrów, z powodu, ze grunta są tam obszerniejsze i lepsze, że klimat jest tam stosowniejszy dla produkcyi od naszego, ale oprócz tego przychodzimy tam na tych targach europejskich z towarem, któregośmy przewoz opłacali przeciętnie o 1 złr. na cetnarze drożej.

Ta przeszkoda, jeżeli się jeszcze przyłączy do innych, jakich od natury doznajemy, czyni nam konkurencyę niemożliwą, a postęp i dobrobyt w kraju jest przezto oczywiście najmocniej zagrożonym. Jeżeli tak jest teraz, gdy jeszcze koleje ani do Multan, ani do Podola ruskiego i Ukrainy nie są otwarte, cóż dopiero będzie, gdy te koleje otworzone zostaną? Wtenczas ten stan musi się jeszcze znacznie pogorszyć, jeżeli nie uzyskamy znacznego zniżenia taryf przewozowych.

Jak te koleje będą otwarte, zdaje mi się że będziemy mogli ze wszelką słusznością żądać, aby koleje nasze przyjęły taryfę pruską, gdyż wtenczas nasze koleje będą kolejami światowemi. Dziś gdy jeszcze nie są otwarte, mamy wszelkie prawo i obowiązek upominać się o to, aby nasza taryfa była kompletnie zrównaną z taryfą węgierską, i abyśmy w gorszych warunkach nie przychodzili na targi europejskie od Węgrów. Jeżeli tu nacisk kładę najwięcej na dyrekcyę kolei Karola Ludwika, to z tej przyczyny, że dyrekcya czernowieckiej kolei już nieraz oświadczyła swoją gotowość do zniżenia tych taryf, ale nie może zniżyć swoje tak długo, jak długo kolej Karola Ludwika swoich nie zniży.

Kończąc muszę tutaj jeszcze naszemu szan. Marszałkowi, a zarazem prezesowi kolei Karola Ludwika oddać sprawiedliwość, że od dawnych czasów zawsze obstawał za zniżeniem taryf (brawo), ale niestety był zawsze przegłosowanym.

Terazbym wnosił, ażeby ta rzecz dzisiaj zaraz była przez nas zadecydowaną, gdyż jak mi się zdaje pod tym wzlędem dwóch zdań tutaj być nie może (Głosy: musi przyjść do komisyi), kiedy tak: więc proponuję, aby przedmiot odesłany był do komisyi petycyjnej z tem zastrzeżeniem, ażeby w tym jeszcze tygodniu przyszedł pod obrady Wysokiej Izby.

P. Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi oddzielnej z pięciu członków. (Głosy: oho!) Jest to przedmiot bardzo ważny dla kraju.

A jakkolwiek zdaje się na pierwszy rzut oka, że komisya nie ma wiele w tej sprawie do czynienia, jak tylko zaproponować, aby Sejm zgodnie z wnioskiem ks. Sanguszki Wydziałowi krajowemu polecił przedsięwzięcie stosownych kroków, mniemam że komisya, rozważywszy rzecz dobrze, może zaproponować inną drogę postępowania w tej sprawie, którą uzna za skuteczniejszą do jej przeprowadzenia.

Między innemi przypominam, że już istnieje ustawa uchwalona przez obie Izby Rady Państwa względem przymusowego zniżenia cen na tych kolejach żelaznych, na które Rząd dając koncesye, nie zastrzegł sobie tego; lecz ustawa ta nie została przedłożoną przez Ministrów do sankcyi. Proponuję dalej, ażeby ta komisya składała się z 5 członków.

P. Weigel. Proszę o głos, także co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Weigel. Prosiłem o głos, ażeby zaproponować odesłanie wniosku ks. Sanguszki do komisyi administracyjnej i uznać go za naglący; z tem wezwaniem, by komisya ta do tygodnia zdała Sejmowi sprawę. Nietylko Izba interesuje się tym przedmiotem, ale poza Izbą ma on mnóstwo interesentów. Nawet deputacyę pod tym względem do Wiednia wysyłano. Rzecz cała jest w toku; chodzi tyko o przyspieszenie sprawy. Ostatecznie gdyby Wysoka Izba się zgodziła, to uważałbym za stosowne, ażeby uwolnić komisyę od drukowania sprawozdania i wniosku swego. Chodzi bowiem jedynie o wywarcie presyi na Rząd i o sposób, jak to uczynić.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Jeżeli szanowne zgromadzenie nie zechce tych sześć petycyj w tym samym przedmiocie podanych, których referat już jest wygotowany odesłać do komisyi osobnej, w takim razie popierałbym wniosek ks. Sanguszki, ażeby przedmiot ten odesłać do komisyi petycyjnej, z dodatkiem, aby w tym jeszcze tygodniu przedłożyła sprawę Wysokiej Izbie.

Czynności dotyczące w tym przedmiocie są znane i na tej drodze mógłby ten wniosek doczekać się jak najprędszego swego ukończenia, dlatego popieram wniosek ks. Sanguszki, aby ten przedmiot odesłać do komisyi petycyjnej.

P. Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski. Chciałbym oświadczyć, że na ręce moje złożono do łaski marszałkowskiej 3. petycye, a mianowicie od rady gospodarczej: Bu-

czacz, Zaleszczyki i Czortków, które domagają się w tym samym duchu zniżenia taryfy przewozowej na kolejach; więc proszę, aby te petycye jak i wniosek ks. Sanguszki były odesłane do jednej komisyi.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wodpowiedzi na przedstawienie p. Wajgla, który proponował, aby wniosek ks. Sanguszki odesłać do komisyi administracyjnej, przypominam, że sam poseł Wajgel w imieniu komisyi administracyjnej oświadczył, iż jest ona zarzucona licznemi przekazanemi jej do rozstrzygnienia przedmiotami, i sam prosił, aby sprawy drogowe odesłać do oddzielnej komisyi.

A teraz występuje p. Wajgel z propozycyą, aby znów komisyi administracyjnej przekazać sprawę tak ważną i trudną. W mnóstwie przedmiotów, któremi komisya administracyjna obarczona, mogłaby ta sprawa o zniżenie taryfy na kolejach galicyjskich utonąć. Nie życzyłbym sobie, abyśmy tu przedsiębrali krok bezskuteczny, któryby ją tylko odroczył. Z tych wszystkich powodów utrzymuję mój wniosek, aby odesłać tę sprawę do oddzielnej komisyi, któraby ją dokładnie zbadała i stosowne środki zaproponowała.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Muszę odpowiedzieć p. Chrzanowskiemu, że jeżeli dopraszałem się o odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej, to uczyniłem to dlatego, że uważam siebie za fachowego niejako do tej sprawy referenta, i mam sobie to przeto za obowiązek, od którego mi się wymawiać, że tak powiem — nie wolno, jako dokładniej obeznanemu z interesami handlu i przemysłu krajowego. Wszelako po wyjaśnieniu przez p. Trzecieskiego danem, że już w komisyi petycyjnej te rzecz traktują i mają już referat gotowy, odstępuję od mojego wniosku i ofiaruję tylko moje usługi o tyle, o ileby się na co przydały. (Brawo.)

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są pp. Wodzicki Ludwik i Boczkowski. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Ludwik. Ja muszę poprzeć wniosek p. Chrzanowskiego, nie ze względu aby w tej sesyi ta komisya kolejowa była w stanie wyczerpujące sprawozdanie nam przedłożyć, ale że uważam za rzecz bardzo ważną, aby się złożyła komisya oddzielna, któraby się specyalnie sprawami kolejowemi zajmywała. Wprawdzie jest ustawa, że komisye nie przechodzą z jednej sesyi na drugą, ale przecież wyrabia się niejako tradycya i przechodzi w zwyczaj, że osoby, które z pewnemi sprawami się obeznają, bywają do jednej i tej samej komisyi wybierane; przezto, jak powiadam, wyrabia się tradycya pracy i studyów, które są koniecznie potrzebne, aby w takiej sprawie zdołać wygotować sprawozdanie wyczerpujące i rzeczy odpowiednie, i z takim referatem przed Wysokim Sejmem wystąpić. Właśnie wzmiankowane przez p. Wajgla studya dowodzą, że gdyby taką komisyę raz złożono, i gdyby przeszło w zwyczaj, aby na każdej sesyi sejmowej komisya ta się zbierała, toby nastąpiło to, coby było rzeczą bardzo pożądaną, tj. że wyrobiłoby się zapatrywanie, któreby do praktycznych i rzeczywistych rezultatów doprowadzić mogło. Popieram więc wniosek p. Chrzanowskiego, aby była osobna komisya wybrana.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Nie mogę zgodzić się na to, aby ten wniosek był odesłany do komisyi petycyjnej, z tego jedynie powodu, że w tym samym przedmiocie jest także kilka petycyj. Wnioski samoistne nie należą nigdy do komisyi petycyjnej. Petycye winny raczej iść za wnioskiem, a nie wniosek za petycyami. Gdzie wniosek samoistny będzie oddany, tam naturalnie i petycye tego wniosku dotyczące powinny być odesłane. Co się zaś tyczy kwestyi, do której komisyi należy odesłać wniosek księcia Sanguszki, przyłączyłbym się do zdania p. Wajgla, aby ten wniosek przekazać komisyi administracyjnej, ponieważ według swej treści tam jedynie należy.

Marszałek. P. Wajgiel cofnął swój wniosek.

P. Boczkowski. Więc ja go podnoszę.

P. książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. książe Sanguszko. Ja chcę oświadczyć, że cofam moją propozycyę względem odesłania wniosku do komisyi petycyjnej i łączę się z wnioskiem p. Chrzanowskiego.

Marszałek. Są trzy wnioski, tj. pierwszy: aby wniosek księcia Sanguszki odesłać do komisyi administracyjnej; drugi: do petycyjnej, a trzeci: aby wybrać nową komisyę z pięciu członków złożoną. Poddam najsamprzód ten ostatni wniosek, jako najdalej idący pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wybrać osobną komisyę do rozbioru spraw kolejowych, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Więc później nastąpi wybór tej komisyi.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Komisya petycyjna ma sobie przydzielonych sześć petycyj o zniżenie taryfy kolejowej, mianowicie: l. 134 rady powiatowej dąbrowskiej; l. 180 rady powiatowej samborskiej; l. 182 rady powiatowej chrzanowskiej; l. 208 rady powiatowej w Kossowie; l. 260 rady powiatowej w Nowym Sączu; l. 265 rady gospodarczej w Buczaczu. Wnoszę, aby te sześć petycyj przekazane zostały komisyi według dopiero powziętej uchwały sejmowej dla tego przedmiotu wybrać się mającej.

Marszałek. Kto jest za tem, aby te petycye, tyczące się zniżenia taryfy na kolejach żelaznych, zostały odesłane do komisyi wybrać się mającej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o budowę drogi z Lubyczy do Bełza. Wnioskodawca ma głos.

P. Polanowski. Mało mam dodać do tego, co powiedziałem w tym przedmiocie dnia 7. października. Wyczerpane zostały powody i dowody tak przez moich petycyonaryuszów, jak i przezemnie tak, że niby mnie nie pozostawało dodać. Muszę tylko jeszcze raz oświadczyć, że gdyby Wysoka Izba nie uwzględniła wniosku mego, cała okolica bełzka byłaby skrzywdzoną. Podnoszę jeszcze raz tę okoliczność, że moi petycyonaryusze, których prośbę miałem zaszczyt złożyć na stół Izby, reprezentują całą produkcyę, reprezentują niemal wszystkich wyborców rady powiatowej sokalskiej i niemal wszystkich wyborców z żółkiewskiego obwodu. Dołączam do wniosku mego mapę, która objaśnia jak rozłożone są urodzajne pszenne gleby, a gdzie okolica piasków i nieprodukcyjnych błot, i proszę, aby mój wniosek zoatał odesłany do komisyi drogowej, która niewątpliwie po danych wyjaśnieniach z mojej strony pójdzie za tym wnioskiem i będzie go popierać.

Marszałek. Jest propozycya, aby ten wniosek p. Polanowskiego odesłać do komisyi drogowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi drogowej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Jakóbika w przedmiocie leczenia wścieklizny. Wnioskodawca ma głos. (Głosy: Nie ma go.) Może kto z panów zaproponuje, do której komisyi odesłać ten wniosek?

P. Rogawski. Ja proponuję, aby odesłać ten wniosek do Wydziału krajowego. To będzie najwłaściwszem, bo Wydział zastanowi się nad tem najlepiej. (Wesołość.)

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek p. Jakóbika odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego. Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o budowie gmachu dla obrad sejmowych i pomieszczenia Wydziału krajowego. Sprawozdawcą jest p. Niezabitowski.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego względem wybudowania gmachu dla obrad sejmowych i na pomieszczenie Wydziału krajowego.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 27. z. m. polecił Wysoki Sejm komisyi budżetowej bliższe rozpoznanie projektu Wydziału krajowego względem wybudowania gmachu sejmowego.

Po ściśle m zbadaniu powzięła komisya przekonanie, iż rzeczywiście, przy coraz większym zakresie działania Wydziału krajowego, trudność stosownego pomieszczenia wszystkich oddziałów codziennie dotkliwiej czuć się daje; a gdy czynsze mieszkań we Lwowie w ostatnich czasach niezmiernie się podniosły i podnoszą ciągle, wypadnie wkrótce za najem lokalności dla Sejmu i Wydziału już nie 9.000 lecz 17—18.000 złr. płacić,

a pomimo tak wysokiej opłaty żadna z istniejących dotychczas niedogodności usuniętą nie zostanie.

Według prawdopodobnych obliczeń, zakupienie już istniejącej realności wraz z zastosowaniem do nowego przeznaczenia, lub też wystawienie nowego, wprawdzie nie wspaniałego lecz potrzebom i możności odpowiedniego gmachu, nie powinno kosztować więcej jak 300.000 złr.

Zważywszy, iż od sumy uzyskanej drogą pożyczki, płaconoby po 7 od sta rocznie 21.000 złr. procentu wraz z amortyzacyą kapitału, a zatem mało co więcej aniżeli czynszu, przeto na kraj nie spadłby wielki ciężar;

zważywszy, iż po umorzeniu tego długu nie ponosiłby już kraj żadnych wydatków na pomieszczenie Sejmu i Wydziału, a posiadałby gmach swój własny, zbudowany kapitałem krajowym wolnym od podatków;

Komisya budżetowa uważa nabycie lub wybudowanie gmachu sejmowego nietylko jako potrzebne i godności najwyższej władzy autonomicznej kraju odpowiednie, lecz ze względów ekonomicznych jako korzystne i wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Dla obrad Sejmu i na pomieszczenie Wydziału krajowego, Wydział krajowy wybuduje gmach nowy, lub zakupi i urządzi odpowiednią realność

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy zaciągnąć na ten cel pożyczkę amortyzacyjną do wysokości 300.000 złr.;

III. na wydatki przygotowawcze Sejm przeznacza z funduszu krajowego 10.000 złr.

Ludwik Skrzyński,
przewodniczący.

Włodzimierz Niezabitowski;
sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Najprzód muszę prosić szanownego sprawozdawcy, aby był łaskaw dać niektóre objaśnienia rzeczy, które w krótkiem sprawozdaniu są niedokładne i sprzeczne. Ani Wydział krajowy, ani komisya roztrząsająca jego projekt, nie przedkładają kosztorysu budynku, żądając, aby Sejm uchwalił budynek ten stawiać, a tylko Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem mówi, że budynek ten kosztować będzie „przynajmniej 500.000 złr.“, komisya budżetowa zaś, że kosztować będzie „przynajmniej 300.000 złr.“ Otóż na jakich zasadach oparte są tak sprzeczne przypuszczenia? Sprawozdanie o tem milczy. Może sprawozdawca to objaśni. Nadto komisya, niewiedząc rzeczywiście ile budynek będzie kosztował, bo nie mając przybliżonego nawet kosztorysu, proponuje, aby Sejm upoważnił do zaciągnienia pożyczki 300.000 złr. na pokrycie kosztów budowy.

Po tem przedwstępnem wskazaniu niedokładności i niestosowności projektu komisyi, przechodzę do istoty samej sprawy. W teraźniejszym stanie funduszów krajowych, budowanie domu na pomieszczenie Sejmu i Wydziału krajowego w sposób projektowany uważam za niestosowny i przedwczesny. Mamy wiele spraw pilniejszych, do których wykonania potrzeba funduszów, których nam brak. Mamy uchwałę Sejmu, aby zbudować sieć najpotrzebniejszych dróg krajowych i fundusz na te drogi ma być zebrany w drodze pożyczki. Wiadomo, że gdy chodziło o pożyczkę dla tych, którzy z głodu umierali, już trudno było pożyczkę znegocyować z powodu, że na kraju ciążą zapisane na jego rachunek, jakkolwiek najniesłuszniej i nielegalnie, sumy dodawane przez Państwo do funduszu indemnizacyjnego, a wynoszące już dziś do 40 milionów złr. Chociaż legalnie suma ta kraju nie obciąża i obciążać nie może, lecz jakkolwiek niesłusznie prenotowana, utrudnia zaciąganie pożyczek.

Powtóre należy utrzymać zasadę, aby Sejm nie pozwalał wciągać się w rozpoczęcie jakiejkolwiek budowy, póki nie ma przedłożonego całkowitego jej kosztorysu. Utrzymanie tej zasady tu tem potrzebniejsze, że budowa ta ma być stawiana za sumę pożyczoną, a nikomu nie wiadomo, ile budowa będzie kosztować, czego dowodem jest różnica ogromna między tem co mówi Wydział, a tem co mówi komisya, czy 500,000, czy 300,000 złr.

Z tych przytoczonych dwóch głównych powodów wnoszę, aby nad wnioskiem komisyi Sejm przeszedł do porządku dziennego.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Sprawozdanie komisyi budżetowej i sprawozdanie Wydziału krajowego różnią się tym, iż sprawozdanie komisyj oznacza już teraz sumę, za którą ma być budowany ten gmach, a Wydział krajowy pozostawia oznaczenie tej cyfry na później.

Zapatrywanie się Wydziału jest stosowniejsze. W przytoczonym sprawozdaniu komisyi budżetowe nie można rozpoznać, na jakich datach opierała ona te sumę, i czy rzeczywiście będzie taką jak ta. Czy w komisyi znajdują się znawcy, architekci i budowniczy, którzyby mogli pod tym względem zaręczyć, te ta suma będzie dostateczną, o tym nic nie wspomina sprawozdanie. I zdaniem mojem najznakomitsi znawcy nie są w stanie bez kosztorysu oznaczyć sumę, nie wiedząc jak wielki będzie gmach, jaką ilość zawierać ma ubikacyj i na jakie rozmiary ten gmach ma być budowany. Z tego więc powodu ja będę przeciwny wnioskowi postawionemu przez komisyę. Będę owszem podtrzymywał i nawet podniosę wniosek postawiony przez Wydział krajowy. Wysokość tej sumy bowiem od kosztorysu zależyć musi, i od wysokości kosztorysu zależeć zapewne będzie, czy Wydziałowi krajowemu damy upoważnienie na budowanie nowego gmachu, czy nie; i to będzie zapewne regulatywą dla nas, na jaką kwotę przystać możemy. Jeżeli podług kosztorysu przyjmiemy sumę, to i pożyczka będzie ułatwioną, bo jeżeli pożyczający nie ma przekonania, że ta suma wystarczy i może przyjść do przekonania, że więcej będzie potrzeba, a jest prawdopodobnem, że będzie więcej potrzeba — to musi przyjść równie do przekonania, że nowa pożyczka będzie zaciągniętą; więc przy udzielaniu pierwszej pożyczki, daleko trudniejsze warunki musi postawić, niż gdyby ta suma już z góry była postanowioną. Z tych powodów będę za wnioskiem Wydziału krajowego i będę ten wniosek stawiał jako poprawkę do wniosku komisyi.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Już drugi raz spotykam się z wnioskiem, upoważniającym do robienia długów. Muszę przyznać, iż przykre to na mnie wrażenie zrobiło, że zaczynamy od tego. Trzeba troszeczkę oględniej postępować; nie wiemy co mamy budować ani jak, a od razu powiadamy: zróbmy dług a potem się postaramy jak pieniądze wydać. Obawa moja jest tem większą, że słyszymy zdania, iż trzeba budować, bo już zaczęto budować, jakto właśnie miało miejsce przy drogach, gdzie budujemy drogi bez względu na to, czy potrzebne czy nie, lecz dlatego, że są już rozpoczęte. Ta obawa przymusza mnie do wystąpienia przeciw przedłożeniu komisyi budżetowej.

Dom budować, w którym ma być pomieszczony Sejm, który ma najlepiej reprezentować kraj, moi panowie! to znaczy budować dom, pałac, monumentalny gmach, bo nie wiem, czyby to odpowiadało powadze reprezentacyi kraju, gdybyśmy wybudowali salę i gmach, któryby przynosił tylko zaszczyt budowniczemu, któryby chciał ulokować w nim hotel lub coś podobnego. To wymaga większych wydatków, więc preliminarz 500,000 złr. jest za mały, aby odpowiedni gmach wybudować. Nie mamy kapitałów, a długów mamy dosyć, jak to słusznie p. Chrzanowski powiedział, więc możemy skromnie sobie postąpić, możemy znaleść jakie zabudowanie albo realność, któraby nie wymagała tyle kosztów, chyba tylko na przeistoczenie i wybudowanie wewnątrz sali.

Dlatego zgadzam się z wnioskiem Wydziału krajowego, który żąda upoważnienia tylko do przygotowawczych czynności, i podnoszę ten wniosek, aby Wydział te czynności uskutecznił i Wys. Izbie przedłożył następnie szczegółowy pewny projekt, ażeby Wys. Izba miała podstawę mówić i uchwalać, czy można wchodzić w zaciąganie długu.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wydział krajowy, występując z tym wnioskiem przed Wys. Izbą, nie łudził się tem bynajmniej, że ta rzecz od Wys. Izby będzie mile przyjętą, chodzi tutaj bowiem o nowy wydatek pieniężny, który pociąga za sobą zwykle pomnożenie dodatków do podatków. Jednakże moi panowie tak źle nie jest. Ten wniosek, który Wydział postawił, spowodowany został względami czysto ekonomicznemi, tj.: Wydział krajowy wychodził z tego przekonania, że jeżeli dziś nie przystąpimy do budowy takiego gmachu dla pomieszczenia kancelaryj Wydziału krajowego i dla Sejmu, to wkrótce daleko więcej będziemy opłacać, niż byśmy opłacali, gdybyśmy dziś do tej budowy przystąpili. Panowie możecie zauważać, że dzisiaj już płacimy za ubikacye dla

Wydziału i Sejmu jedenaście tysięcy; kontrakty te zrobione zostały w latach dawniejszych, a niepotrzeba panom mówić, jak w znacznej progresyi postępują tutaj czynsze domowe, otóż dzisiaj z pewnością powiedzieć można, że jeśli kontrakty nasze upłyną, jeśli nowe zawrzeć będziemy musieli, to jest rzeczą więcej niż pewną, że wypadnie płacić zamiast jedenaście, najmniej szesnaście tysięcy za te same ubikacye. Jeżeli panowie dalej zauważać zechcecie, że czynności Wydziału krajowego powiększają się z każdym dniem, a jeszcze znaczniej powiększyć się muszą wtenczas, kiedy cały fundusz indemnizacyjny przejdzie pod jego zarząd, jeżeli pomnoży się liczba urzędników i trzeba będzie osobnej kasy i więcej kancelaryj, które nie mogą być umieszczone w teraźniejszym gmachu Wydziału, to przyznacie panowie, że te wydatki najmniej pięć do sześć tysięcy rocznie wynosić będą. Otóż jeżeli czynsze we Lwowie i ubikacye Wydziału w dalszej progresyi postąpią, to zobaczymy, że po trzech lub czterech latach nie jedenaście, ale może dwadzieścia lub dwadzieścia pięć tysięcy płacić będziemy. Wydział krajowy, przewidując to złe, które nastąpić musi, przyszedł do przekonania, że tą sumą, którą będziemy płacić rocznie, nietylko możemy nabyć ubikacye dla Wydziału i Sejmu, ale możemy za taką sumę nabyć budynek na swoją własność po kilkadziesiat latach. Jeżeli dwadzieścia kilka tysięcy płacić będziemy rocznie, co wkrótce nastąpićby musiało to jest rzeczą pewną, że tą sumą można zamortyzować w przeciągu lat dwudziestu pięciu kapitał trzykroć tysięcy reńskich. Otóż tym sposobem, jeśli przystąpimy zaraz do budowy tego gmachu, to rzeczywiście tylko w pierwszych latach będzie trudność, później zaś, moi panowie z każdym rokiem stajemy się właścicielami tego gmachu. Tu nie chodzi także o to, abyśmy zaciągali dług ten na kraj, bo to jest budowa, na której się ten dług hypotekuje, i w takim razie ta budowa sama się spłaci. Ja nie wątpię, że gdyby człowiek prywatny miał zawierać kontrakt o dzierżawę takiego gmachu na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, przypuśćmy na 30 lat, to niezawodnie uważałby za rzecz daleko ekonomiczniejszą, zapomocą odpowiedniej pożyczki ściągnąć się na budowę takiego budynku, bo po upływie pewnego peryodu zostałby właścicielem wybudowanego gmachu. Więc nie próżna chęć budowania, ale wzgląd czysto ekonomiczny spowodował Wydział krajowy do postawienia tego wniosku, i Wydział krajowy musiał go postawić, aby kiedyś po dwóch, trzech latach, gdy w preliminarzu na najem lokalów będzie stawiał nie 11,000 złr., lecz dwadzieścia kilka tysięcy guldenów, abyście byli panowie przygotowani i wspomnieli, że lepiej było od razu się ściągnąć na wybudowanie własnego gmachu. Co się tyczy różnicy sumy między 500,000 a 300,000 złr., to tego nie potrzebuję tłumaczyć. To co w sprawozdaniu Wydziału krajowego się zawiera jest jasne. P. Chrzanowski, gdyby był zważał na wniosek Wydziału krajowego, to byłby dostrzegł, że Wydział krajowy teraz tylko żąda 25,000 złr. w tym celu, aby je użyć, jeżeli się nadarzy sposobność kupna gruntu, i na opracowanie planu jako fundusz, lecz nie przesądza bynajmniej, jaką sumę koszta budowy wyniosą.

Wniosek komisyi budżetowej nie zgadza się z wnioskiem Wydziału krajowego, i dlatego, że ponieważ wniosek Wydziału krajowego daleko jest ogólniejszym, proponuję, abyście panowie przystąpili do wniosku Wydziału krajowego. Jeżeli się zaś panowie obawiacie, aby Wydział nie przekroczył tej sumy, albo jeżeli koniecznie chcecie, aby później nastąpiło orzeczenie, czy się nowy gmach ma budować, lub czy ten drugi środek, zakupno i urządzenie realności ma być osiągnięty, to możnaby poprawkę stawiać do wniosku Wydziału krajowego. Mnie się zdaje jednakowoż, że ten wniosek nic nie przesądza, jeżeli mówi, że ma być gmach wybudowany, lub ta sprawa ma być załatwioną przez zakupno realności. Zdaje mi się, że oba wnioski razem nic nie przesądzają, lecz zostawiają zupełną wolność Wys. Sejmowi, aby się zastanowił jeszcze raz później nad tą kwestyą, i miarę wydatków wtedy dokładnie oznaczył.

P. Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Zabierając głos w tej sprawie, dzielę tę sprawę na dwie części, tj. na myśl główną tj. potrzebę wybudowania gmachu, a powtóre jak ma być wybudowany. Ja pod jednym i drugim względem zgadzam się z projektem Wydziału krajowego. Wydział krajowy przedstawia myśl potrzeby wybudowania takiego budynku. Panowie! Reprezentacya krajowa z potrzeby wygody i po-

wagi potrzebuje mieć osobne umieszczenie. Budynek taki potrzeba koniecznie postawić, by nie być zależnym od łaski i grzeczności tego, który wynajmuje. Ja uznaję całkowicie tę zasadę za bardzo ważną i będę popierać ją dalej. Z komisyą się nie zgadzam, bo ta wchodzi w szczegóły. Tymczasem należy upoważnić Wydział krajowy do możności przedstawienia całej rzeczy. Wydział krajowy, jeżeli będzie upoważniony do zgłębienia rzeczy, to będzie mógł Wysokiemu Sejmowi przedstawić rezultat na przyszłej sesyi. Z tej przyczyny jestem za wnioskiem Wydziału krajowego.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Przyznaję że co do wysokości cyfry można zostawić orzeczenie późniejszemu Sejmowi.

Ja tedy w tym względzie przy specyalnej debacie będę się starał, ażeby sumę wydatków zostawić późniejszemu dopiero Zgromadzeniu, jaką za stosowną uzna, odpowiednio do projektu jaki nam Wydział krajowy przedstawi.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp.: Skrzyński, Pietruski, Golejewski, Chrzanowski, Sanguszko, Wodzicki.

Głosy. Jeneralnych mowców wybierać! — Niechaj wszyscy mówią!

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Podług regulaminu należałoby wybierać jeneralnych mowców. Czy nikt nie stawia przeciwnego wniosku? (Nikt.) Z mowców są zapisani do głosu pp. Skrzyński i Wodzicki za, Pietruski, Golejewski, Chrzanowski i Sanguszko przeciw wnioskowi komisyi. Panowie zapisani do głosu zechcecie się zejść, aby się porozumieć co do jeneralnych mowców. Przerwę posiedzenie na chwilę. (Po 10minutowej przerwie.) Muszę dać głos trzem posłom, ponieważ są trzy zdania. Jedno zdanie jest, aby przejść do porządku dziennego nad całym przedmiotem, tj. tak nad wnioskiem Wydziału krajowego, jak i nad wnioskiem komisyi; drugie jest zdanie p. Wężyka, aby przejść do porządku dziennego tylko nad projektem komisyi, a podnieść natomiast wniosek Wydziału krajowego; trzecie jest zdanie, aby wziąść pod dyskusyę projekt komisyi.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Podług regulaminu mogą być przy dyskusyi ogólnej stawiane tylko wnioski na przejście do porządku lub na odroczenie. Zaś pojedyncze wnioski mogą być dopiero przy specyalnej dyskusyi stawiane. Wniosek p. Wężyka jest podniesieniem pojedynczego wniosku, co może nastąpić dopiero przy specyalnej rozprawie.

Marszałek. Wniosek p. Wężyka jest o przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi, który jest w innym duchu zrobiony, niż wniosek Wydziału krajowego, — a natomiast ten ostatni wziąść pod obradę.

P. Koczyński. Podawanie wniosków pod głosowanie jest atrybucyą wyłączną Marszałka podług §. 13. regulaminu.

Marszałek. Więc najpierw dam głos Pietruskiemu, który jest za przejściem do porządku dziennego nad całą sprawą, — bo to jest wniosek najdalszy. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jestem w niemiłem położeniu, iż muszę występować nietylko przeciw wnioskowi komisyi, ale także przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, zastrzegłszy sobie przy obradach w Wydziale krajowym (gdzie byłem odmiennego zdania) zabranie głosu na posiedzeniu sejmowem.

Wniosek tak Wydziału krajowego jak też i komisyi zgadza się w tem, że ma być wybudowany gmach krajowy dla obrad Sejmu i pomieszczenie Wydziału krajowego.

W innych postanowieniach różnią się te dwa wnioski, w tym względzie jednak zgadzają się. Otóż zdaje mi się, że ta rzecz jest jeszcze nie na czasie. Jeżeli oglądniemy się w naszym kraju na stan gospodarstwa i innych urządzeń, to widzimy, że nam bardzo a bardzo jeszcze wiele brakuje. Ogromna ilość podań o drogi, braki w zakładach naukowych, — wszędzie daje się czuć ogromny brak pieniędzy, i tylko o to idzie, że

nie możemy zebrać dostatecznych środków na rzeczy najpotrzebniejsze i najnaglejsze.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, iż budujemy gmach ogromny na Kulparkowie, tj. gmach dla obłąkanych. Taka sama potrzeba okazuje się dla domu obłąkanych w Krakowie. Staraliśmy się o pożyczkę, nie otrzymaliśmy jednak na nią pozwolenia od Najjaśniejszego Pana. Potrzeba rozszerzenia szpitala w Krakowie, a nie mamy na tą dostatecznych funduszów. Wszędzie daje się czuć ogromny brak funduszów, a kraj nasz ich żadnym sposobem nie może dostarczyć. Prawda że nie jest nam tutaj bardzo dobrze i są może wielkie niewygody, mianowicie Wydział krajowy jest tak źle pomieszczony, bo ktoby z nas chciał się pofatygować do archiwum, przekonałby się, że nietylko w zimie ale i w lecie w piecach tam trzeba palić, ażeby można tam wysiedzieć. Wszelako rzecz ta robi się małym kosztem, i tak cały koszt, który ponosimy, za umieszczenie Wys. Sejmu i Wydziału krajowego wynosi trochę więcej jak 9.000 złr. Jeżelibyśmy chcieli ubikacye Wydziału krajowego rozszerzyć dla pomieszczenia zarządu funduszu indemnizacyjnego, jeżelibyśmy chcieli umieścić odpowiedniej archiwum nasze, to podniesie to wydatki może na 12.000 złr., a dajmy na to niech będzie 15.000 złr. to zawsze będzie to w porównaniu mniejszą sumę stanowić, niż gdybyśmy chcieli nowy gmach budować.

Według mojego zdania Wydział krajowy słusznie preliminował 500.000 złr.; budowy bowiem teraz są nadzwyczaj drogie, dowodem tego, że rzadko kto u nas buduje. Zresztą preliminując 500.900 złr., uczynił przezornie, bo doświadczenie uczy, że preliminarze zwykle się przekraczają. Wniosek Wydziału krajowego utrzymuje, że najmniej 500.000 złr. będzie potrzeba. Jakkolwiek jestem tego zdania, że suma ta zbliża się do prawdy, to suma 500.000 złr., amortyzowana przynajmniej z procentem po 7%, wyniesie rocznie 35 do 40 tysięcy złr. Gdyby nawet tylko sumę 300.000 złr. przyjąć, to po 7% wynosi 20 kilka do 30 tysięcy, a na każdy sposób byłoby to luksem, za który nie moglibyśmy odpowiedzieć przed krajem.

Dziś wprawdzie niewygodnie, ale przecież jakoś się mieścimy i obrady idą. Jeżeli za parę lat przypadnie 1.000 lub 2.000 złr. więcej płacić, natenczas będzie to zawsze mała rubryka w porównaniu z wydatkiem kilkudziesiąttysięcznym, jakiby nas czekał, gdyby nam przyszło amortyzować pożyczkę. Dlatego jestem przeciwny, abyśmy dziś przystępywali, choćby nawet tylko do przedwstępnych kroków. Forma wreszcie, jaką obrała komisya pod względem obmyślenia funduszów, a mianowicie co do uchwały pożyczki, jest zdaniem mojem niewłaściwą. Na pożyczkę głodową potrzebowaliśmy ustawy sankcyonowanej przez Najjaśniejszego Pana. Leży to nawet w duchu statutu krajowego, który w §. 20. powiada: że „uchwały Sejmu krajowego, pociągające za sobą pozbycie, stałe obciążenie lub zastawienie majątku pierwotnego, wymagają cesarskiego zezwolenia"; a zatem uchwalenie pożyczki krajowej powinno nastąpić w formie ustawy. Z tych przyczyn jestem przeciw wnioskowi Wydziału jak i komisyi, i wnoszę przejście do porządku dziennego.

Marszałek. Teraz p. Golejewski za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

P. Golejewski. Jestem przeciw projektowi komisyi. Nie będę się długo rozwodził, ponieważ p. Chrzanowski w tym względzie oświadczył, że żąda przejścia do porządku dziennego. Podniosę jednak niektóre w pierwszym punkcie niekonsekwencye, a to: powiedziano jest, że Wydział krajowy ma się postarać o odpowiednią realność lub o wybudowanie gmachu nowego. Nie jest przeto zadecydowanem, co ma Wydział krajowy zrobić, a przecież powinno to być wyraźnie oznaczonem i nie powinno pozwalać się to, i to, i to. Co się tyczy zakupienia realności, to we Lwowie nie możnaby takiej realności gotowej znaleść; jeżelibyśmy przeciwnie od razu przyzwolili na budowanie nowego gmachu, toby ten budynek był odpowiedni; dlatego byłbym przeciwko sprawozdaniu komisyi.

Szanowni mowcy poprzedniey moi powstawali tak przeciw projektowi komisyi jak i przeciwko wnioskom Wydziału krajowego, utrzymując, że my nie mamy funduszów, o czem zresztą wszyscy wiemy, że nam brakują fundusze — i nazwali to luksem, gdybyśmy się starali o nabycie takiej realności, ale nie podnieśli tej kwestyi, jeżeli po dwóch latach nam zarząd Skarbkowski wypowie salę redutową, czy wtedy na bruku będziemy obradować, czy co się z nami ma stać? (Wesołość). Zdaniem mojem jest nagła potrzeba obmyśleć na tę ewentualność środki, aby jej zaradzić, a środka-

mi temi nie mogą być inne, jak nabyć odpowiednią realność i własny gmach wybudować; powinniśmy to uczynić tem bardziej, że Wydział przedstawia, iż najem sali sejmowej i lokalów dla Wydziału krajowego kosztuje 11.000 złr. Niezawodnie do dwóch lat podniesie się czynsz dzierżawny na 15.000 albo i na 16.000 złr. Więc jeżeli wystawimy taki budynek, natenczas cyfrą powyższą będziemy mogli nietylko procenta ale i kapitał spłacać tej sumy, którą wydamy z zaciągniętej na tę budowę pożyczki. Zważmy i to, że taki budynek będzie przez kilkanaście lat uwolniony od podatku; — więc za sumę, jaką wydajemy rok rocznie tytułem czynszu dzierżawnego za salę sejmową i za wydziałowe ubikacye, będziemy mogli wybudować gmach, który przejdzie na własność naszą. (Szmer.)

Słyszę nawet głosy, że taki budynek nigdy nie będzie opłacać podatków! Lecz najważniejszą rzeczą jest, gdzie się podziejemy, gdy administracya Skarbkowska odmówi nam tej sali?

Więc dlatego musimy się zawczasu postarać, aby tę rzecz załatwić, bo i tak zaraz nie będziemy budować, a p. Pietruski nam nie podał wcale środków, co będziemy robić w razie wypowiedzenia. Dlatego ja znachodzę wniosek Wydziału całkiem odpowiedni, i żądanie 25.000 złr. w. a. na tymczasowe przedsięwzięcie robót przygotowawczych. W danym razie żąda on upoważnienia, aby mógł grunt pod budynek zakupić, a my mamy czas, na drugiej sesyi sejmowej zobaczyć, czy plan opracowany będzie odpowiedni i czy budynek ten będzie wygodny. Bronię tedy wniosku, aby, jeżeliby przeszło w Wysokiej Izbie to zdanie za przejściem nad sprawozdaniem komisyi do porządku dziennego, ewentualnie wniosek Wydziału krajowego służył za podstawę do obrad w tej sprawie

Proszę księcia Marszałka, jeżeliby przeszedł wniosek p. Chrzanowskiego, otworzyć rozprawę nad pierwotnym sprawozdaniem Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Wodzicki Ludwik ma głos

P. Ludwik Wodzicki. Komisya budżetowa biorąc tę sprawę pod rozwagę zapatrywała się na nią z zupełnie innego stanowiska, niż jak to czynili po większej części mowcy, którzy dotychczas przemawiali. Starając się wywiązać z zadania swego sumiennie, zbadała komisya sprawę tę z wszelką dokładnością. Mając do czynienia z budżetem więcej może niż ktokolwiek inny w kraju miała komisya sposobność przekonać się, że kraj nie jest bogaty i wydatków jak ktoś powiedział, luksowych, pozwalać sobie nie może. Komisya budżetowa, jeżeli uchwaliła to, co przedkłada Wysokiej Izbie, wychodziła głównie a nawet jedynie ze stanowiska oszczędności.

Pod tym względem niech mi wolno będzie nieco obszerniej wykazać różnicę zachodzącą między wnioskami Wydziału krajowego, a wnioskami komisyi. Różnica ta polega mianowicie na tem, że komisya budżetowa wskazuje sumę, do wysokości której mogą być fundusze wpływające z pożyczki użyte na budowę tego gmachu. Dalej powiada komisya budżetowa iż nie nakłada na Wydział krajowy obowiązku, budowania nowego gmachu, lecz powiada, że można nabyć już istniejącą realność, i takową przebudować. Między jednymi a drugimi wnioskami jest różnica ogromna; jeżeli rozważymy wnioski Wydziału krajowego a nawet motywa, któremi Wydział popiera wnioski swoje, to przekonamy się, że idzie tu o wystawienie gmachu, któryby godności i powadze Sejmu odpowiadał, a więc powinien być, jak słusznie p. Gniewosz powiedział, monumentalnym gmachem, któryby był rzeczywiście reprezentacyą na zewnątrz tej powagi, jaką ciało prawodawcze krajowe mieć powinno. I komisyi budżetowej byłoby bardzo przyjemnie, aby można gmach taki na pomieszczenie Sejmu wybudować, sądziła ona wszakże, iż w danej chwili kraj jest za biedny. Komisya więc szukała takiego środka, któryby zapobiegł tej niepewności, że nas mogą za lat parę z tej sali wyrzucić, i chciała zapewnienia, że tyle tylko będzie wydanem, ile jak najmniej jest możebne. Dlatego kładąc 300.000 złr., nie powiedziała komisya, że przeznacza tyle na ten cel, lecz powiedziała, że do wysokości tej sumy upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki. W takiem znaczeniu, w takiem pojmowaniu tego słowa suma 300.000 złr. nie jest za mała; wiemy zresztą bardzo dobrze, że prowizoryczne pomieszczenie Rady Państwa nie kosztowało nawet 100.000 złr., a preliminowano na nowy budynek... (Głosy: Pół miliona.) Był tu już podniesiony wzgląd, iż bardzo byłoby niemiło, jeżeliby Wysoka Izba upoważniła Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki. Ten strach do pożyczek kilka razy już był podnoszony w Izbie, ależ pa-

nowie, w kwestyach finansowych, dotyczących zarządu funduszami krajowemi, nie można iść za tą prawdą, która jest prawdą tylko w życiu prywatnem. W życiu prywatnem jeżeli kto wydaje tyle ile ma i nigdy pożyczki nie zaciąga, to gospodaruje dobrze, ale w zarządzie krajowymi funduszami, w zarządzie, który dotyka wszystkich kwestyj ekonomicznych i społecznych, od którego zależy produkcya w kraju, — wzgląd taki małej prywatnej oszczędności i ubezpieczenia przed długami nie jest sprawiedliwy, zwłaszcza jeżeli dodamy do tego i to nasze przekonanie, że mało co więcej będzie wynosić procent wraz z amortyzacyą kapitału potrzebnego na wystawienie budynku lub na przebudowanie realności, niż to, co płacimy obecnie co roku, a jeszcze więcej wkrótce płacić będziemy musieli za najem potrzebnych dla Sejmu ubikacyj. Komisya uczyniła swą propozycyę w tem przekonaniu, że to będzie dla kraju pożyteczne. W takim razie, gdyby to się stało, co komisya proponuje, kraj przyszedłby do własnego budynku, nie wydając ani grosza więcej od tego, co płaci lub płacić będzie musiał tytułem czynszu za najem tych lokalności. Teraz muszę wyświecić, dlaczego komisya budżetowa przeznaczyła 10.000 a nie 25.000 złr. na pierwsze wydatki.

Wydział krajowy sądził, że ten gmach w każdym razie nowo ma być wybudowany; lecz właśnie ta droga naraża na niebezpieczeństwo, które tutaj było wykazane, że zaawanturowanie Sejmu na niepewność, będzie później niejako przymusem do zawotowania sumy daleko znaczniejszej, a preliminowaną przenoszącej. Gdyż, jeżeli budowa się zacznie, to wtenczas przewidzieć nie można, czy ona nie przeniesie tej kwoty, która tutaj jest zapreliminowaną. Lepszem by było zakupno gmachu. Wydział krajowy musiałby zaraz żądać znaczniejszych funduszów. Komisya zaś, która jest tego przeświadczenia, ażeby kupić realność podobną i przebudować, żąda 10 tysięcy, głównie w tym celu, ażeby Wydział krajowy użył takowych na wyrobienie planu, z którego może się przekonać, czy kupienie realności i przebudowanie nie pociągnie za sobą kosztów przenoszących sumę 300 tysięcy. Podniesiona tu była przez p. Chrzanowskiego wątpliwość, jak my możemy zawotować pożyczkę jakąkolwiek, nie mając planu ani kosztorysu. Otóż w tej mierze sądzę, że Wydział krajowy będzie mógł lepiej zrobić, jeżeli będzie miał ręce rozwiązane, niżeli żeby je miał związane. Różne zarzuty z różnych stron spotykają Wydział krajowy, ale zarzutu, iżby Wydział krajowy był złym administratorem funduszu krajowego, żeby go nie oszczędzał, — tego zarzutu mu jeszcze nie zrobiono. Tem bardziej nie będzie on skorym do wydawania, jeżeli będzie miał normę, której się będzie musiał trzymać i której nie przekroczy.

W odpowiedzi panom, którzy żądają do przyzwolenia na pożyczkę koniecznie planu i kosztorysu, muszę zapytać, czy mógłby Wydział krajowy tą drogą postępować? Najprzód musiałby on przyjść do Sejmu z przygotowanym planem. Czyż możemy się spodziewać, że zakupno realności potrzebnej taką drogą przyszłoby do skutku? Czy kto wdawałby się w negocyacye z Wydziałem krajowym, jeżeliby dopiero ugoda musiała być przedłożoną do zatwierdzenia Sejmowi? Czy w takich razach nie lepiej prowadzić negocyacye zupełnie niezawiśle od jakichś ewentualnych decyzyj? Czyż nie korzystniej dla funduszu krajowego, zawierać kontrakta takie zupełnie na sposób, jak się to w życiu prywatnem praktykuje? Jeszcze jeden zarzut bardzo ważny był zrobiony przez mowcę jeneralnego p. Pietruskiego. Powiada on, że ta pożyczka potrzebuje sankcyi i przytacza na przykład pożyczkę głodową. Pożyczka głodowa była pożyczką na emisyę akcyj. Taka operacya potrzebuje zawsze sankcyi rządowej. Ta zaś pożyczka, do której upoważniamy Wydział krajowy, jest pożyczką prywatną, a do takich i gminy są upoważnione, i nawet często takową otrzymywały, i przekonany jestem, że jeżelibyśmy poszli drogą wskazaną przez komisyę budżetową, to pożyczka zredukowałaby się na pożyczkę czysto hipoteczną, amortazacyjną, zaciągniętą na zakupioną realność. Ze względu więc na potrzebę pomieszczenia Sejmu, jak i ze względu na oszczędzenie funduszu krajowego, upraszam panów, abyście głosowali za wnioskiem komisyi budżetowej.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Poprzednik mój tak wyczerpująco i wymownie przedstawił rzecz całą, że ja nie mam nic do dodania.

P. Chrzanowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przemawiając zaraz po p. sprawozdawcy, nie mogłem stawiać wniosku o przejście do porządku dziennego nad wnioskami tak komisyi, jak Wydziału krajowego, gdyż wtedy wniosek Wydziału nie istniał tu w obec Izby. Albowiem od chwili, kiedy komisya przedłożyła swój wniosek na skutek odesłania do niej wniosku Wydziału, istnieje tu legalnie tylko wniosek komisyi, dopóki który z posłów po jego odrzuceniu nie postawi wniosku wydziałowego. Wniosłem przeto tylko o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej.

Powtóre p. Gross zarzucał mi, iż nie uważałem na sprawozdanie, kiedy mówiłem o różnicy między żądaniem Wydziału 25,000 złr., gdy komisya żąda 10,000 złr. Gdyby p. Gross raczył był uważać co mówiłem, byłby wiedział, że wykazywałem wcale inną różnicę między sprawozdaniem Wydziału a sprawozdaniem komisyi, mianowicie że Wydział twierdzi, iż gmach będzie kosztować przynajmniej 500,000 złr., a komisya, iż będzie kosztować przynajmniej 300,000 złr., oba zaś twierdzenia nie są niczem uzasadnione.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwa wnioski względem przejścia do porządku dziennego. Jeden, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i Wydziału krajowego, a drugi, aby przejść nad wnioskiem komisyi, a wniosek Wydziału wziąść za podstawę do dalszych obrad.

P. Chrzanowski. Ale ja już sprostowałem, że nie stawiałem wniosku przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału, lecz nad wnioskiem komisyi, który jedynie wtedy istniał legalnie.

Marszałek. Aleź p. Pietruski postawił ten wniosek.

P. Pietruski. Dziś jest przedmiotem obrad wniosek komisyi budżetowej, więc wnosiłem przejście do porządku dziennego tylko nad tym wnioskiem.

P. Golejewski. Ja zaś postawiłem wniosek ewentualny, że gdyby wniosek komisyi upadł, ażeby natenczas pod rozprawę wzięty był wniosek Wydziału.

Marszałek. Więc postawię pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz postawię wniosek p. Golejewskiego, ażeby za podstawę rozpraw wziąść sprawozdanie Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Ponieważ wnioski Wydziału są w tym razie przedmiotem nowym, więc postawię je na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach. Sprawozdawcą jest p. Gniewosz. Pierwej wszakże odczytane będą pisma w tej chwili nadeszłe.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Odezwa.

Jego ces. król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 29. września b. r. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonej przez Sejm galicyjski w przeszłorocznej sesyi ustawie o nadzorach szkół ludowych, a to z powodu, że zachodzą w niej zasadnicze różnice od dotyczącego przedłożenia rządowego.

O czem mam zaszczyt zawiadomić świetny Wydział krajowy odnośnie do szacownej noty z 9. października z. r. l. 645/S.

We Lwowie, d. 9. października 1869.

Possinger w. r.

Jaśnie Oświecony Książe!

Na mocy najwyższego upoważnienia z d. 29. wrześnie b. r. i z polecenia p. Ministra wyznań i oświaty mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt do ustawy o nadzorach miejscowych i powiatowych szkół ludowych.

Racz Jaśnie Oświecony Książe zamieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, i chciej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie, d. 9. października 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. Zanim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, uskutecznimy może wybór komisyi, gdyż obawiam się, aby potem zapóźno nie było, a wybór komisyj jest rzeczą bardzo ważną, żeby mogły swoje czynności jak najprędzej rozpocząć. Przerwę tedy posiedzenie na 5 minut, abyście się panowie mogli porozumieć. (Po przerwie.) Na skrutatorów do wyboru komisyi wodnej zapraszam pp.: Koźmiana, Czaczkowskiego, Baworowskiego, Włochowicza, ks. Dzerowicza, Zbyszewskiego, Konstantego Czartoryskiego, Seidlera i ks. Pietrusiewicza. (Głosy: nie ma p. Baworowskiego.) Więc zamiast p. Baworowskiego proszę p. Hönigsmana.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki. — Przerwa.)

Marszałek (po przerwie). Czy panowie macie kartki gotowe na członków do komisyi kolejowej? (Głosy: Mamy gotowe.) Więc proszę zaraz je oddawać. Następujący panowie zechcą odbierać kartki: p. Popiel, ks. Pawlikow, p. Koczyński, Łoś, Szeleszczyński, Iszczuk, Hausner, Pfeiffer, Kowalski.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Zawieszę posiedzenie, a prosiłbym panów o chwilkę cierpliwości, abyśmy mogli przynajmniej wybór jednej komisyi zupełnie uskutecznić; i gdyby się głosy rozstrzeliły, abyśmy mogli dodatkowo brakujących członków wybrać. (Przerwa 15 minut.)

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej ks. Dzerowicz (po przerwie). W głosowaniu na członków komisyi wodnej brało udział 100 głosujących. Absolutną większość stanowi głosów 51. Z tych otrzymali pp.: Hönigsman 60, Hubicki 66, Gniewosz 62 głosów. Po nich najwięcej głosów otrzymali pp.: Koźmian, Zbyszewki i książę Sapieha Adam.

Marszałek. Potrzeba jeszcze dwóch członków do komisyi wodnej; będę więc prosić o oddawanie kartek na dwóch członków. Panów skrutatorów proszę tych samych, ażeby zechcieli odebrać kartki.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje spis imienny posłów; głosują).

Marszałek (po głosowtaniu). Przyszłe posiedzenie będzie we środę i rozpocznie się o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny będzie następujący:

Porządek dzienny na 13. października 1869.:

1. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach. Sprawozdawca p. Gniewosz.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego, o budowie gmachu sejmowego. Sprawozdawca p. Gross.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reformy służby lekarskiej w lwowskim szpitalu głównym. Sprawozdawca p. Smolka.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów poselskich. Sprawozdawca p. Kraiński.

Sekretarz p. Zborowski. Komisya dla policyi polowej zbiera się dzisiaj o godzinie 6. wieczór; komisya propinacyjna jutro o godzinie 6. wieczorem; komisya edukacyjna dzisiaj o godzinie 6., a komisya administracyjna o godzinie 5. wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 35.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

15. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 13. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, spisu petycyj i nowych wniosków. — Rezultat głosowania na członków komisyi wodnej i kolejowej, tudzież wybór uzupełniający do obu, a ściślejszy do komisyi wodnej. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego **do reformy służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim.** — Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego. — **Drugie czytanie projektu do ustawy o mytach na niecraryalnych drogach, mostach i przewozach.** — Wybór ściślejszy do komisyi kolejowej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 15 zrana.

Posłów obecnych 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc otwieram posiedzenie. P. sekretarz zechce odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 14. posiedzenia sejmowego).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół uważam za przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 13. października 1869.:

211. Wydział powiatowy Brzozów, przez posła Smolkę, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej; odesłano do komisyi szkolnej.

212. Zwierzchność gminy miasta Leżajska, przez posła Smolkę, o uchwalenie ustawy dozwalającej gminie poboru po 5 ct. od każdego garnca wódki przeznaczonego na wyszynk, do komisyi administracyjnej.

213. Wydział powiatowy w Sanoku, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie nowych budynków drewnianych od opłaty podatków przez lat 8, do komisyi podatkowej.

214. Wydział powiatowy Łańcucki, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o zarządzenie, ażeby Towarzystwo kolei żelaznej płaciło

dodatek do podatku dochodowego, do komisyi administracyjnej.

215. Gmina miasta Lwowa, przez posła Hönigsmana, z przedstawieniem w sprawie siedziby dyrekcyi ruchu kolei lwowsko-czerniowieckojaskiej, do komisyi petycyjnej.

216. Gmina Nisko, przez posła Stupczego, o wyjednanie uwolnienia jej od płacenia kosztów 159 złr. 38 ct. z powodu przysłanej asystencyi wojskowej do powiatu Nisko w r. 1866., do komisyi petycyjnej.

217. Zawałkiewicz Józef, cenzurant Izby rachunkowej lwowskiego magistratu, przez posła Smolkę, o darowanie przekroczonego wieku normalnego i polecenia go Wydziałowi krajowemu na posadę stałą tamże, do komisyi petycyjnej.

218. Marczyn Damian, opiekun małoletnich dzieci po Jakóbie Rendyczu, przez posła Cieńskiego z użaleniem na niesprawiedliwy wyrok wydany przez sąd powiatowy w Horodence w sprawie tychże małoletnich, do komisyi petycyjnej.

219. Wydział powiatowy w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, o zniżenie taryfy od przewozu na kolejach żelaznych, do komisyi taryf kolejowych.

220. Zwierzchność gminy Hussaków, przez posła Smarzewskiego, o pozwolenie na pobieranie targowego w tem miasteczku, do komisyi gminnej.

221. Wydział powiatowy w Dobinie, przez posła Smarzewskiego, o uznanie drogi wełdzirskiej od Tiapczy do Węgier za drogę krajową i spieszne jej wybudowanie, do komisyi drogowej.

222. Wydział powiatowy Łańcucki, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o przeprowadzenie w kraju ogólnej obowiązkowej komasacyi gruntów, do komisyi administracyjnej.

223. Członkowie gminy Krzywa w powiecie Ropczyce, przez posła Zbyszewskiego, o rychłe sprostowanie wymiaru podatków, do komisyi podatkowej.

224. Kunasiewicz Stanisław, zastępca konserwatora pomników krajowych, przez posła Boczkowskiego, o zasiłek na restauracyę kościoła św. Jana we Lwowie, do komisyi budżetowej.

225. Gmina Chłopy, przez posła Zyblikiewicza, o reluicyę mesznego na pieniądze, do komisyi administracyjnej.

226. Gmina Swilcza, przez posła Jana Wiśniowskiego, z przedstawieniem przeciw opłacie datku na fundusz parafialny zapasowy, do komisyi administracyjnej.

227. Gmina Rudna mała, przez posła Jana Wiśniowskiego, z przedstawieniem przeciw opłacie datku na fundusz parafialny zapasowy, do komisyi administracyjnej.

228. Gmina Rudna wielka, przez posła Jana Wiśniowskiego, z przedstawieniem przeciw opłacie datku na fundusz parafialny zapasowy, do komisyi administracyjnej.

229. Gmina Woliczka, przez posła Jana Wiśniowskiego, z przedstawieniem przeciw opłacie datku na fundusz parafialny zapasowy, do komisyi administracyjnaj.

230. Gminy: Kwiatonowice, Dominikowice, Kobylanka wraz z innemi 12 gminami w powiecie Gorlice, przez posła Barszcza, z przedstawieniem przeciw opłacie datku na fundusz parafialny zapasowy, do komisyi administracyjnej.

231. Gmina Strutyn wyżny, przez posła ks. Pietrusiewicza, o nadużyciach i przestępstwach, których się dopuścił nauczyciel tamtejszy szkoły Wasyl Bułka, z prośbą o usunięcie go z tej posady, do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Do laski marszałkowskiej nadeszło pismo, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Wysoki Sejmie krajowy!

Ponieważ dla słabości przy obradach sejmowych przytomnym być nie mogę, upraszam Wys. Sejm o przedłużenie urlopu do dnia 18. października r. b.

Andruś Szulak, poseł sejmowy.

Marszałek. P. Szulak prosi o przedłużenie urlopu do 18. b. m. Kto jest za przedłużeniem urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Prośba jest przyjęta.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

Odnośnie do odezwy z d. 14. września b. r. l. 37,080. mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej dwa preliminarze funduszu szkolnego na rok 1870., tj. funduszu szkolnego galicyjskiego i funduszu szkolnego krakowskiego, załączając odnoszące się do nich uwagi, o których uprzejme uwzględnienie upraszam.

Racz Jaśnie Oświecony Książę zamieścić pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, i chciej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów, 11. października 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. Przedłożenie to rządowe będzie wydrukowane i przyjdzie na porządek dzienny.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

W celu przeprowadzenia ustawy z d. 24. maja 1869., o regulacyi podatku gruntowego, postanowił p. Minister skarbu, porozumiawszy się poprzednio z Wydziałem krajowym, ustanowić dla Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem komisyę krajową we Lwowie i dwie podkomisye krajowe, jedną w Krakowie a drugą w Tarnopolu.

W załączonym przeglądzie oznaczone są powiaty polityczne, które każdej z tych komisyj przekazane będą. Komisya krajowa we Lwowie ma się składać, oprócz prezydującego, z 10 członków, zaś podkomisye krajowe w Krakowie i Tarnopolu, oprócz prezydujących, każda z 8 członków.

W myśl §. 8. wzmiankowanej ustawy ma zatem wybierać Rząd do komisyi krajowej we Lwowie pięciu członków, z tych trzech z opłacających podatek gruntowy w kraju, a pięciu członków wybiera Reprezentacya krajowa. Do rzeczonych podkomisyj krajowych w Krakowie i w Tarnopolu wybierać ma Rząd i Reprezentacya krajowa do każdej po czterech członków.

W takiej samej liczbie wybrani być mają zastępcy członków do każdej z tych komisyi ze strony Rządu i ze strony Reprezentacyi krajowej.

Z polecenia p. Ministra skarbu mam zaszczyt upraszać JO. księcia Marszałka o postawienie wyborów członków i zastępców tychże do rzeczonych komisyj podług powołanej ustawy Wysokiemu Sejmowi krajowemu przysłużających, na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych i o uwiadomienie mnie o wyniku tych wyborów.

Zechciej JO. książę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 11. października 1869.

Possinger w. r.

Marszałek. To przedłożenie będzie także wydrukowane, Wys. Izbie rozdane i postąpi się z niem według regulaminu. Jest wniosek, który p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Barewicz (czyta):

Poneże kradež konej w kraju naszom straszenno sia wzmohła i tak, že ne ma hromady w kotorojby po kilka iły kilkanadciat konej ne ukradeno, a pryczynoju toho jest, že naczalnyky hromad ne wystawlajut świdoctw, z toho to powodu stawlu slidujuszczyj:

Wnesok.

Dla zabezpeczenia własnosty konej majut na buducznost wsi naczałnyky hromad świdoctwa wystawlaty dla konej hospodarej swojej hromady, kotoryi na torhy iły na jarmarky na prodaž prowadiat sia.

Pod. Andrej Sapruka.

Mykołaj Kowbasiuk. — Wasyłyj Makowycz. — Kość Łepkaluk. — Dmytro Pyłypiw. — Stefan Papczuk. — Sebestian Dziubaty. — Stefan Zyńczak. — Dmytro Sycz. — Stefan Papczuk. — Andrej Minkowicz. — Iwan Hulak. — Ławrowskij. — Dzerowycz. — Kernycznyj. — Ławrynowycz. — Ozarkewycz. — Halka.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Dla ważnosty i nahłosty tohož predmetu wnoszu, aby odczytanoje wnesenie widosłaty wprost do komisyi administracyjnoj bez poperednoho peczatania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przedmiot ten bez drukowania odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Teraz sprawozdawca komisyi skrutacyjnej zda nam sprawę z wyboru do komisyi wodnej.

Sprawozdawca ks. Dzerowicz. Głosujących na resztę członków komisyi wodnej było 80, absolutna większość 41. Z tych otrzymali pp.: Koźmian głosów 42, Zbyszewski 40, książę Adam Sapieha mniej głosów, a zatem p. Koźmian jest wybrany, a między p. Zbyszewskim i księciem Adamem Sapiehą ma przyjść do ściślejszego wyboru.

Marszałek. A zatem przyjść musi do ściślejszego wyboru pomiędzy dwoma mającemi najwięcej głosów, tj. między księciem Adamem Sapiehą i p. Zbyszewskim.

P. książę Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. książę Adam Sapieha. Co do wyboru do komisyi wodnej, który się ma teraz odbyć, proszę pp. głosujących, aby mnie nie dawali głosów, bo ja tej rzeczy nie rozumię, a tutaj macie panowie może specyalistów, którzy byliby komisyi przydatnemi, ja zaś w komisyi wodnej nie mogę być pożytecznym.

Marszałek. Nastąpi sprawozdanie o rezultacie wyborów do drugiej komisyi, komisyi kolejowej.

Sprawozdawca p. Popiel (z mownicy). Rezultat wyborów z d. 11. t. m. do komisyi dla zniżenia taryfy na kolejach żelaznych. Głosujących było 94, absolutna większość 48. Większość głosów otrzymali: p. Weigel 90, książę Sanguszko 86, więcej nikt nie otrzymał absolutnej większości; najwięcej po tych otrzymali: książę Czartoryski Konstanty 44, p. Kozłowski 36, Wodzicki Ludwik 34, Chrzanowski 32, Rogawski 18, Pietruski 17 głosów.

Marszałek. Do tej komisyi trzeba będzie wybrać jeszcze trzech członków. Zaczniemy od wyboru jednego członka z pomiędzy dwóch najwięcej głosów mających do komisyi wodnej. Na skrutatorów prosze tych samych panów, którzy poprzód byli, ci są: pp. Koźmian, Czerkawski, Włochowicz, Dzerowicz, Zbyszewski, Czartoryski Konstanty, Seidler, Hönigsman i ks. Pietrusiewicz. Proszę tych panów, którzy mają odbierać kartki, aby zechcieli się zebrać koło urny.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta z trybuny imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po odczytaniu spisu). Proszę teraz kartki spisać na trzech członków do komisyi kolejowej. (Głosy: mamy już gotowe). Będę prosił tych samych panów skrutatorów, którzy byli przy wyborach do komisyi kolejowej, aby znowu zechcieli odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta z trybuny spis imienny posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek (po oddaniu kartek). Muszę zawiesić posiedzenie na tak długo, dopóki się przynajmniej pierwsze skrutynium nie ukończy, bo i tak jest wiele posłów w Izbie nieobecnych. (Przerwa 5minutowa).

Sprawozdawca ks. Dzerowicz (z mownicy). Głosujących na członka jednego do komisyi wodne było 100, absolutna większość 51; p. Zbyszewski otrzymał głosów 80, książę Adam Sapieha 16, 4 kartki były próżne, a zatem p. Zbyszewski jest wybrany.

Marszałek. Upraszam panów do tej komisyi należących, aby zechcieli się zebrać i ukonstytuować. Ponieważ nie ma wszystkich członków w Izbie, więc zamiast przedmiotu z porządku dziennego teraz następującego, weźmiemy pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reformy służby lekarskiej w lwowskim szpitalu powszechnym. P. Smolka jest sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Smolka (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie patrz allegat XXXV.) All. XXXV.

P. Pietruski. Czy to pierwsze czytanie?

P. Smolka. Tak jest, pierwsze czytanie.

P. Pietruski. Więc proszę, aby to przedłożenie Wydziału bez czytania odesłać do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

P. Smolka. Ja ośmieliłbym się pod tym względem postawić wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Tutaj przeważnie jest wzgląd ten, że fundusze mają być zawotowane większe. Podrzędny jest wzgląd ten, czyli liczba

lekarzy powiększoną ma być, czy nie. W tym razie może się komisya budżetowa znieść z administracyjną, bo należy się spodziewać, że i w komisyj budżetowej będą panowie tacy, którzy pod względem administracyjnym osądzić będą mogli ten przedmiot, a gdy okaże się potrzeba, to komisya budżetowa będzie się mogła znieść z komisyą administracyjną. Dlatego stawiam wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej.

P. Pietruski. Zgadzam się z tym wnioskiem.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W konsekwencyi postępywania naszego co się tyczy szpitalu krakowskiego stawiam wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej. Muszę zwrócić uwagę, że nam przedłożono sprawozdanie Wydziału krajowego, wyłuszczające całą sprawę zarządu tej instytucyi, więc także i szpitala. Jestto rzecz bardzo ważna. Zastanowić się wypada jak są administrowane te zakłady, zwłaszcza, że nie mieliśmy do tego jeszcze sposobności od czasu gdyśmy otrzymali od Rządu zarząd tych instytucyj naszych. Częstokroć widzę po dziennikach skargi na złą administracyę. Otóż teraz jest pora, gdy mamy przystąpić do podniesienia płacy lekarzom, abyśmy zbadali pierwej, jak te instytucye mają być zorganizowane, nietylko podług wymagań kraju, ale też podług wymogów humanitarności. Dlatego stawiam wniosek, aby ten ważny przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, aby ściśle zbadała stan teraźniejszy i poczyniła stosowne wnioski, aby ład i porządek wprowadzić.

Marszałek. Są dwa wnioski. Jeden o odesłanie do komisyi administracyjnej, drugi do komisyi budżetowej, ale żeby się z komisyą administracyjną zniosła. Poddam pod głosowanie nasamprzód pierwszy wniosek. Kto jest za tem, aby odesłać ten przedmiot wprost do komisyi administracyjnej. (Mniejszość.) Nie przyjęty. Kto jest za tem, ażeby odesłać do komisyi budżetowej, która się ma znieść z administracyjną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Jeszcze pozwolę sobie uwagę zwrócić wysokiego zgromadzenia na to, że tu w sprawozdaniu jest parę błędów drukarskich, które sprostować trzeba, ponieważ się odnoszą do liczb. Mianowicie na stronnicy drugiej w czwartym wierszu zamiast 144 ma być 114, na szóstej stronicy w tym rzędzie, w którym jest „zesumowanie" wynoszące razem 3,605 ma liczba 700 opiewać 720. Są tylko te dwie pomyłki, zresztą wszystko jest w porządku.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi. (Głosy: P. Wolnego nie ma.)

P. Koczyński. Więc spada z porządku dziennego. (Głosy: p. Wolny jest.)

Marszałek. Będę prosił o chwilkę przerwy, aż panowie skrutatorowie skończą skrutynium i zawieszę posiedzenie na parę minut. (Przerwa 5 minut).

P. Popiel (czyta):

Rezultat z wyborów do komisyi kolejowej jest następujący: Głosujących było 98, absolutna większość 50. Z tych najwięcej głosów otrzymali pp.: Czartoryski Konstanty 70, Kamiński 69. Nikt więcej nie otrzymał absolutnej większości. Najwięcej głosów po nich otrzymali pp.: Chrzanowski 44; Trzecieski 35.

Marszałek. Nastąpi wybór ściślejszy między p. Chrzanowskim a Trzecieskim. Upraszam więc panów jedno z tych nazwisk napisać. (Głosy: Nie mamy kartek jeszcze.) Odłożymy więc ten wybór aż na koniec posiedzenia, a teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi. P. Wolny jako wnioskodawca ma głos.

P. Wolny. Wysoka Izbo! Po dokładnem zbadaniu wykupna prawa propinacyi a rzeczywiście wykupna dochodów z wyszynków karczemnych na gruntach włościańskich byłych poddanych, dokładnie przekonałem się, że do zbadania tego kapitału z wyszynku na gruntach włościańskich byłych poddanych trzeba jedynie obliczyć korzyści i dochody z tych karczem na gruntach byłych włościańskich poddanych, które przed rokiem 1848, tj. przed zniesieniem pańszczyzny istniały, nie zaś tych karczem, które po zniesieniu pańszczyzny po

roku 1848. przybyły, i nie z tych dochodów, które się powiększyły od tego roku.

Że dochody z karczem na gruntach włościańskich nie były wyłączną własnością byłych obywateli, dowodzi to jeszcze, że chłopom tak przed jak i po zniesieniu pańszczyzny było wolno trunki brać na swoją potrzebę gdzie im się podobało. Nie było to więc wyłącznem prawem, nie było przywilejem. Historya Polski dowodzi dalej, że użytek z wyszynku karczem na gruntach włościańskich wtenczas dopiero obywatele wzięli jako dochód, gdy chłopi przestali być sądzeni przez rząd a byli sądzeni przez swego pana, tj. przez mandataryusza. (Wesołość). Od tego czasu był wzięty dochód z wyszynku karczem na gruntach byłych poddanych, jako wynagrodzenie juryzdykcyi. Więc do obliczenia tego prawa, to jest dochodu z wyszynku karczem na gruntach włościańskich byłych poddanych jest konieczną potrzebą wziąść li tylko te czyste dochody, które te karczmy wydawały przed zniesieniem pańszczyzny. A wtenczas, co się pokaże?... To się pokaże, że wydatki juryzdykcyi w niektórych gminach były większe jak czyste dochody. Ale dajmy na to, że były mniejsze. Cóż pokaże się? Jeżeli weźmiemy na uwagę, że te karczmy na gruntach włościańskich byłych poddanych dziś kilkakrotnie większe dochody niosą jak niosły, pokaże się, że przez używanie tych dochodów od r. 1848. do r. 1869. te dochody pokryły cały kapitał kilkakrotnie i z kilkakrotnemi procentami. Że ten kapitał, tj. ten dochód już jest wynagrodzony, dowodzi dokładnie patent cesarski z d. 15. maja i 7. września 1848., który mówi: „wszelkie ciężary i przywileje na gruntach włościańskich byłych poddanych są za wynagrodzeniem zniesione“. Patent ten ale nie mówi, że dochody z karczem na gruntach włościańskich byłych poddanych zostały zatrzymane. Prawda jest, że ten patent mówi: „co się tyczy propinacyi, będzie dalsze rozporządzenie;“ ale ten patent nie mówi, że za dochody z wyszynku karczem na gruntach włościańskich byłych poddanych jeszcze ciężary jakie służą. Dalej mówi reskrypt rządowy, że wyłączna własność byłych właścicieli dóbr siły wody na gruntach włościańskich byłych poddanych na mocy patentu cesarskiego z dnia 15. maja i 7. września 1848. zniesioną została, ponieważ wszelkie ciężary byłych poddanych są za wynagrodzeniem zniesione, więc i własność wyłączna siły wody jest zniesiona, to jest ma być uważaną jako własność każdego posiadacza na jego gruncie.

Na dowód dalej panom muszę i to nadmienić, że kraj szlązki-morawski należał raz do tego samego kraju jak i Galicya, tam uznano na mocy patentu z roku 1848., 15. maja i 7. września, ten dochód wyszynku z karczem na gruntach byłych poddanych jako nie istniejący.

Prawda jest, że reprezentanci z Szlązka i Morawii uznali, że jeżeli buduje kto nowe browary, to musi pewny kapitał na wynagrodzenie prawa propinacyjnego złożyć. Lecz podług mego zdania uznacie to jest nadwerężenie także równouprawnienia, autonomii i konstytucyi. A niestety u nas komisya Wydziału krajowego chce miljony ciężaru na kraj nałożyć.

Muszę ja tu nadmienić także, że Wydział krajowy, a raczej komisya Wydziału krajowego srogo się pomyliła, gdy do wynagrodzenia karczm na gruntach włościańskich wzięła wszystek właścicieli dochód z karczm na gruntach jak z browarów, domów z handlu różnego kalibru z gruntu łąk i td. Fałszem jest to wszystko, bo tutaj należało czysty dochód wziąść z karczm na gruntach włościańskich byłych poddanych. Komisya się srogo pomyliła, kiedy uważała, że ten dochód, to prawo wyszynku na gruntach włościańskich, uznała jako prawo propinacyi i jako prawo zaostrzyć chciała i uznała to prawem na 30 kilka lat, ażeby kilkanaście dziesiąt milionów ryńskich nałożyć dodatków do po datków albo jeszcze jakichś dodatków do dodatków. Kraj nasz jest już tak okropnie ciężarami przeciężony, że już na kraj ani jednego krajcara więcej ciężarów nałożyć nie można. A cóż dalej powiada komisya Wydziału krajowego: potem weźmiemy prawo propinacyi, które niebyło żadnem prawem tylko wyszynkiem karczm na gruntach włościańskich weźmiemy to prawo i oddamy go krajowi. Cóżby się wtenczas stało? Historya niedarowałaby nam tego; byłobyto bowiem hańbą teraźniejszych reprezentantów kraju nowy daleko większy ciężar na gminy nałożyć i zgwałcone byłoby równouprawienie, konstytucya i autonomia. (Wesołość). Wtenczas nałożyłyby się kajdany gminom, ażeby nie było dalej postępu, industryi, przemysłu i dobrobytu.

Może kto zarzuci, jeżeliby gminy ten dochód z karczm na gruntach byłych poddanych

otrzymały, wtedy się rozpuszczą. Ja się tego nie lękam, bo widzimy np., że Lwów ściąga kilkadziesiąt tysięcy dochodów i nie upada, ale podnosi się. Dochody służą mu na utrzymanie gmin, dróg i porządku, i różnych innych wydatków.

Zresztą moi panowie, dowód że moje dowody czerpałem i opieram na Historyi i prawnie ośmielam się oświadczyć z histosyi i starożytności polskiej z tomu drugiego wydania z roku 1852. w Poznaniu, że prawo wyszynku gmin na gruntach włościańskich nie było wyłącznem prawem posiadaczy, ale czystem prawem gmin i pojedyńczych osób.

Propinacya, wyraz ten znajdujemy wspomniany w statutach już za Kazimierza Jagiellończyka. Jest on przełaciniony z greckiego od słowa proprius. Podówczas karczmarze po wsiach mieli na przedaż piwo, sól, pokarmy dla ludzi i obroki dla koni. Sprzedawanie tego wszystkiego w karczmie nazywano już propinowaniem albo propinacyą, prawa monopolu albo prawa przymusu co do napojów na poddanych. jeszcze nie było. Każdy właściciel w mieście mógł wszystko sprzedawać bez pytania się o pana miasta, to jest króla lub szlachcica; kmieć na wsi był prawda już w większej uległości, nie pozwalał mu pan podług woli szynku zakładać, ale go też nie przymuszał do picia złego napoju za drogie pieniądze, nie odzierał go politycznie najhaniebniejszą lichwą, to jest nie kazał sobie płacić wody. Statut Jana Olbrachta z r. 1496. powiada: „Zdarza się także często, że starostowie jako przybysze, nowicyusze, albo niemający posiadłości, nie znając praw miejscowych, nowe wprowadzają obyczaje, wymagają rzeczy niewłaściwych i w niektórych starostwach przymuszają poddanych naszych duchownych i świeckich do brania na domowe użycie i do karczm piwa z miasteczek naszych do starostw należących, przez co oczywiście zdaje się być ścieśniona wolność pospolita.“ Dalej dodaje, „nadużycie to, przez które szczególniej w Brzeskim (Kujawskim) Inowrocławskiem i Radziejowskim, oraz innych ziemiach i powiatach przymuszano, znosimy i unieważniamy na wieczne czasy, rozporządając i stanowiąc, ażeby tych i innych gdziekolwiek w Królestwie naszem osiadłych poddanych naszych, panów wsi i ich podanych zostawiono przy wolności brania piwa i innych napojów zkądkolwiek, tudzież warzenia gdzie im się podoba mienia propinowania, używania bez przeszkody od króla i stanów.“ Nie masz wątpliwości, że w tej ustawie powiedziano, że każdy chłop może także brać napój zkąd mu się podoba.

Dwie też przyczyny za Jana Olbrachta narzucały przymus szynkowy po wsiach na korzyść dworu, tj. że kmieci już przestawano skarżyć do sądów, ale poruczono sprawiedliwości własnego pana, a powtóre, że wódka pomnożyła liczbę olbrzymich wynalazków, na które się geniusz ludzki w owym czasie zdobył.

Marszałek (przerywa.) Proszę szanownego posła mówić, ale nie czytać.

P. Wolny. Ja tylko historyę czytam; jeszcze trzy wiersze mam. (Wesołość.) (czyta):

Propinacya jest najszkaradniejszem prawem jakie służy właścicielowi. Tymczasem chciało nieszczęście, że w Polsce po wielu dobrach był przychód tylko z propinacyi.

Okropne to przeznaczenie żyć z tego co ubogi lud przez wyczłowieczenie składa, co żyd na karczmie wyssał z ciemnoty, co dzieciom z głodu umierającym od ust odjęto.

Więc ta historya starożytnej Polski dokładnie uwiadamia, że prawo wyszynku na gruntach włościańskich, tj. na gruntach byłych poddanych, nie było wyłącznem prawem natenczas będących posiadaczy większych posiadłości.

Więc myślę, żem dokładnie udowodnił, że patent cesarski z r. 1848. z dnia 15. maja i 7. września powiada, jako że wszelkie ciężary i przywileje, które na gruntach włościańskich ciężyły, za wynagrodzeniem są zniesione, ponieważ nie jest w tym patencie powiedziano, że wyszynki na gruntach włościańskich zostały do dalszego rozporządzenia zatrzymane. Dalej jest reskrypt rządowy, który powiada, że wyłączne prawo wody znosi się prawem z r. 1848. d. 15. maja i 7. września który patent powiada, że wszelkie ciężary i przywileje na gruntach włościańskich są już zniesione; jeżeli więc wyłączna własność siły wody jest zniesioną, to tem bardzej w tem się rozumie ten dochód z wyszynku, z karczm gminnych jest także zniesiony tym samym patentem. Więc myślę, żem dokładnie udowodnił, że do obliczenia dochodu z karczem na gruntach jest potrzeba i była potrzeba, ten dochód obrachować, który przed zniesieniem

pańszczyzny karczmy niosły, i któryto dochód, jakem dokładnie udowodnił, już kilkakroć wynagrodzony został.

Więc przy mojem wniosku zostaję, i proszę, aby był dotyczącej tj. propinacyjnej komisyi do ścisłego zbadania przekazany.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Idzie tutaj o formalne traktowanie. Czy w tym celu prosi poseł Ławrowski o głos?

P. Ławrowski. Tak jest. Czułyśmy tutka wywody jurydyczni i historyczni. Dumaju, szczo taki wywody mołczkom pryniaty ne można, dlatoho poperaju wnesenie p. Wolnoho, aby jeho wnesok buł odesłanyj do komisyi propinacyjnoj i tam aby był dokładno i fundamentalno strutynowanyj, i aby ludy mały otwit i sprostowanije na wywody kotoryi buły peredłożeni. (Brawo).

Marszałek. Proponuje p. Wolny, aby jego wniosek został odesłany do komisyi propinacyjnej.

Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Wiekszość.) Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi propinacyjnej. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi drogowej o wnioskach Wydziału krajowego do ustawy o mytach. Sprawozdawcą jest p. Gniewosz.

Alleg. XXXVI.

Sprawozdawca p. Gniowosz (czyta patrz Allegat XXXVI. Po przeczytsniu). Wypadałoby przeczytać cały wniosek komisyi, ale ponieważ wniosek Wydziału krajowego jest każdemu z panów znany, więc proszę o uwolnienie mnie od czytania całego wniosku i o pozwolenie odczytania tylko zmian.

Marszałek. Czy Wysoka Izba zgadza się z tem, aby nie czytać wniosku, lecz tylko poczynione zmiany? (Głosy: zgadzamy się.)

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formalnego traktowania?

P. Gross. Tak jest. Ja jestem tego zdania, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania całego wniosku, ale ponieważ ustawa ma 24 paragrafów, więc musi być nasamprzód rozprawa ogólna, a potem specyalna, i dlatego wnoszę, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania i proszę ks. Marszałka, aby był łaskaw, otworzyć ogólną dyskusyę.

(Głosy: Zgadzamy się!)

Sprawozdawca p. Gniewosz. Z wdzięcznością przyjmuję to, że Wysoka Izba chce mnie uwolnić od czytania wniosku i zmian, jednakowoż co do zasady nie zgodziłbym się z szanownym wnioskodawcą, ponieważ należałoby odczytać pojedyncze zmiany projektowane.

Marszałek. Są dwa wnioski. Pierwszy jest, aby całkiem sprawozdawcę uwolnić od czytania, a drugi, aby były odczytane tylko zmiany, poczynione przez komisyę. Kto się z pierwszym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Drugi wniosek jest, aby sprawozdawca odczytał tylko zmiany poczynione przez komisyę. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta z allegatu XXXVI. zmiany przez komisyę drogową proponowane w projekcie wydziału krajowego):

Komisya proponuje zamiast paragrafu pierwszego dwa paragrafy. Jeżeliby Wysoka Izba przyjęła §. 2., natenczas z §. 17. musiałby być opuszczny ostatni ustęp.

Marszałek. Rozprawa otwarta nad całym projektem. P. Gross ma głos.

P. Gross. Słusznie komisya drogowa w sprawozdaniu swojem powiada, że zmiana przez nią zaproponowana jest zasadniczą; ale ponieważ w tem sprawozdaniu nie widzę, aby była jasno wytknięta różnica, zachodząca między projektem komisyi a projektem Wydziału krajowego, więc pozwolę sobie przedewszystkiem podnieść tę różnicę między tymi dwoma projektami.

Wydział krajowy przedkładając Wysokiemu Sejmowi ten projekt do ustawy, opierał się jedynie na już w przeszłym roku uchwalonej ustawie, biorąc ją, chociaż nie sankcyonowaną, za podstawę swego projektu, starał się te zmiany tylko w niej zaprowadzić, które się koniecznemi być zdawały do osiągnienia sankcyi. I rzeczywiście zmiany te zredukował w §. 7. na to, że władze polityczne wraz z Wydziałem krajowym oznaczają miejsce,

gdzie się pobór myta odbywać ma. W §. 18. o sprawach dotyczących uwolnienia od myt pozostawia się kompetencyę władzom politycznym.

Pozostaje jeszcze §. 1., który przepisywał dawniej, że w drodze administracyjnej przez władze autonomiczne mają być udzielane pozwolenia na pobór myta. Ten paragraf zostawia Wydział krajowy nietknięty.

Komisya zaś zmieniła to postanowienie już przeszłego roku uchwalonego tutaj projektu i wróciła do ustawy drogowej, to jest do tego, że każde z osobna udzielenie pozwolenia na pobór myta przeprowadzone być winno w drodze ustawodawstwa krajowego.

Podczas kiedy komisya drogowa zostawia to ustawodawstwu krajowemu, i powiada żeby chciała zagwarantować to prawo Sejmowi względem Wydziału krajowego. Tymczasem panowie! tak nie jest. Żeby komisya chciała zawarować to prawo dla Sejmu, to powinna proponować, że nie ustawą, tylko uchwałą Sejmu ma być nadawane prawo poboru myta. Natenczas sam tylko Sejmby decydował i nikt więcej. Ale komisya odseła to do drogi ustawodawstwa, więc nietylko dla Sejmu windykuje to prawo, ale windykuje go w pojedynczych wypadkach także dla Rządu.

Otóż jestem tego przekonania, że jeżeli ustawą określone są warunki, pod któremi myto w pojedynczych wypadkach udzielone być może, jeżeli jest określone dokładnie, kiedy, komu i na jakie okresy to prawo poboru myta nadane być może: to zdaje mi się, że ingerencya dalsza tak Rządu jak i Sejmu staje sie niepotrzebną.

Przejdźmy teraz do dowodów, jakie komisya w swem sprawozdaniu stawia. Otóż powiada: że nie może się pogodzić ze zapatrywaniem Wydziału krajowego, ponieważ uznaje, że istota działania władz ustawodawczych w sprawie rzeczonej, leży właśnie w nadaniu komuś prawa do pobierania opłaty, nie zaś w ustanowieniu warunków, pod któremi, i sposobu, jakim nadanie tego prawa nastąpić może.

Tym zapatrywaniem się komisya powiada, że do ustawodawstwa należy przedewszystkiem oznaczenie wszelkich warunków i wszelkiego sposobu, i że to tylko w drodze ustawodawczej zaprowadzone być może. Pytam się panów, czy panowie o jakimkolwiek parlamencie słyszeli, któryby takie drobnostkowe ustawy dawał, gdzie i komu w każdym poszczególnym razie prawo poboru myta ma być udzielone. Ja nie słyszałem takiego wypadku. Nawet Sejm czeski i inne Sejmy dlatego tę ustawę uchwaliły, żeby nie potrzebywały przy każdym pojedynczym wypadku decydować, na którem moście i na której drodze myto ustanowione być ma. Otóż jeżeli tego prawa żaden Sejm sobie nie windykuję, tylko ustawę ogólną wydaje, to zdaje mi się, że to i u nas nie jest potrzebne do określenia jako parlamentarna konieczność.

Komisya — idę dalej — powiada: ponieważ „Opłata myta jest rodzajem podatku pośredniego, przeto podobne opłaty według zasad konstytucyjnych tylko za współudziałem Reprezentacyi krajowej, tj. w drodze ustawodawczej zaprowadzonemi być mogą.“

Mnie się zdaje, że najpierw mylnem jest według nowych pojęć finansowych zdanie komisyi, jakoby opłata myta była rodzajem podatku pośredniego. Nikt nie liczy myta do rzędu podatków pośrednich, należą one do gatunku opłat, do gatunku należytości, które się opłaca. Jeżeli Państwo obowiązane do utrzymania jakich instytucyj, pociąga tych, którzy z tych instytucyj korzystają do pewnych opłat, to to się nie nazywa podatkiem, lecz należytością.

Nie byłbym tu podnosił tej teoretycznej różnicy, lecz ma ona i praktyczną doniosłość. Jeżeli kto ma obowiązek utrzymywania instytucyi i pociąga korzystających z tej instytucyi do opłat, to on jest niejako gospodarzem tej instytucyi i ma w to wglądać, ile pobierać można. Jeżeli Rząd na swoich drogach myto pobiera, to pobiera dlatego, ponieważ je utrzymuje i łoży koszta na utrzymanie mostów, poczt, telegrafów itp. W chwili gdyby Rząd tę instytucyę na kogo innego złożył, natenczas mógłby ogólne normy postawić, jak takie pobory mają sie odbywać, mógłby pewne granice ustanowić, ale do gospodarstwa bliższego mięszać się nie powinien. Jeżeli kraj raz objął drogi krajowe i pod jego zarządem są drogi powiatowe i gminne, to jemu także przysługiwać musi pewne prawo oznaczania norm poboru myta. Rząd jest dostatecznie zagwarantowany, jeżeli ustawą normuje granice, w których się Wydział krajowy, czyli władza autonomiczna obracać powinna.

Komisya drogowa mówi dalej i dodaje do tego znak zapytania, że Wydział krajowy podniósł, iż „przy nieregularnem zbieraniu się Sejmu krajowego musiałyby naglące sprawy często zalegać latami;“ komisya wątpi o tem, chociaż każdy z nas z praktyki wie, że tak się dzieje. Żeby komisya przestała wątpić, przytoczę jej jeden przykład· Przypuśćmy że ktoś buduje most i kończy go budować w jesieni. Wydział krajowy otrzymuje prośbę o zezwolenie, aby na tym moście myto było zaprowadzone i ustanowione. Oczywiście pierwej trzeba zrobić szczegółowe sprawdzenie, — Sejm zbiera się w jesieni, — więc Wydział krajowy nie jest w stanie przedłożyć to Sejmowi w tym roku. W skutek tego przez rok myta nie ma, a od wybudowania mostu już półtora roku minęło. Sejm niekoniecznie może być za rok zwołany, ale ja przypuszczam tu stan najnormalniejszy: Sejm się zbierze i orzeknie, że ma być na tym moście zaprowadzone myto i oznaczy taryfę. Cóż się w takim razie dzieje? Ustawa ta musi pójść do sankcyi; przypuśćmy że nie był dokładnie oznaczony jakiś dochód z myta, i stanie się, że ta ustawa nie otrzymała sankcyi cesarskiej, ekscepcyonalnie dla jakiegoś błędu formalnego. Wróci więc do nas po upływie drugiego roku. Po powrocie trzeba uzupełnić to, co przeszkodziło otrzymaniu sankcyi i w tym razie nareszcie po uzupełnieniu, sprawdzeniu i przedyskutowaniu w trzecim roku szczęśliwie ustawa przychodzi do skutku. Chodzi jeszcze o przeprowadzenie myta w wykonanie. Władze polityczne z władzami krajowemi zaczną między sobą pisać, gdzie rogatka ma być postawioną, i nie cztery lata; ale lata mijają a budujący wydał pieniądze na wystawienie mostu, z którego cała publiczność korzysta, nie płacąc nic za to.

Jestem zatem tego zdania, moi panowie, że ten znak zapytania nie ma tutaj wcale żadnego znaczenia, i ja bym go przeniósł na inny punkt sprawozdania komisyi, tj. na punkt ostatni. W tym punkcie komisya powiada „że nie może być nawet naszem zadaniem, ani regulować na przypadek gdyby Sejmu nie było w czasie właściwym, owszem nie uważa tego za złe, aby w organizmie kraju wszystkie kółka stanęły w razie niezwołania w czasie właściwym Reprezentacyi krajowej, gdyż w tem mieścić się będzie jedna więcej rękojmia dla naszych praw konstytucyjnych“.

Otóż w tym punkcie dałbym ten znak zapytania, czy nam wolno stanowić takie prawo, któreby nie miało trwałości — czyż my przeciwnie nie powinni stanowić takie ustawy, któreby przetrwały wszelkie takie ewentualności; — czy tylko możność niespełnienia i niedowierzanie prawu ma byś ochroną naszego konstytucyjnego życia? Ja z tem zdaniem komisyi na na żaden sposób pogodzić się nie mogę. (Brawo). Otóż wszelkie dowody, które komisya przytoczyła, wcale nie przemawiają za tą koniecznością, ażeby Sejm w każdym pojedynczym wypadku był przymuszony udzielać to prawo poboru myta, choćby dla tego tylko, że Sejm nie jest w stanie pojedyncze okoliczności, które zachodzą, tak dokładnie sprawdzić. Jak mówię nie widzę potrzeby dla Sejmu tego, bo pocóż, jeżeli ten §. 1. zostanie, pocóż dalsza ustawa? Ten paragraf powiada, że w pojedynczych wypadkach Sejm będzie mógł dozwolić na myto, na prośbę obowiązanynh do utrzymania drogi, mostu lub przewozu, jeżeli to utrzymanie znaczniejszych wymaga nakładów. Na cóż, moi panowie dawać taką ustawę, na co naradzać się, jak Sejm na przyszłość ma postępować, czy ma dać pozwolenie na pobór 2, czy $\frac{1}{2}$, czy 3 krajcarów, na co Sejm ma dzisiaj powiadać, wiele dawać będzie, skoro w każdym pojedynczym wypadku, nawet taryfę ustanawiać będzie musiał?

Ja jestem tego zdania, że jeżeli §. 1. w tej formie przyjęty zostanie, to wtedy cała ustawa będzie niepotrzebną. (Brawo.) Toć lepiej wróćmy do dawniejszej ustawy, do dawniejszych paragrafów, a mianowicie do dawniejszego §. 6. u. dr., który powiada, że pozwolenie na myto i wymiar taryfy należy do ustawodawstwa krajowego, tym sposobem zostaniemy przytem, cośmy dawniej mieli; całą korzyścią jaką wniosek komisyi dałby, byłoby to pozwolenie, że drogi krajowe mają być omycane; otóż dzisiaj już są drogi krajowe omycane, a chodzi tylko o to, aby Sejm miał prawo, te czynności przenieść na Wydział krajowy nietylko w tym jednym przedmiocie, ale także we wszystkich innych. Otóż moi panowie, jako wnioskodawca ze strony Wydziału krajowego, przedkładający wniosek tegoż, muszę postawić wniosek następujący:

„Wysoka Izba zechce przejść nad odmianami przez komisyę proponowanemi do porządku dziennego i wziąść projekt Wydziału krajowego za podstawę swojej dyskusyi. (Brawo).

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja zabierając głos w obronie wniosku Wydziału krajowego, nie mam jak tylko kilka słów dorzucić do tego co wypowiedział p. Gross, i chcę w kilku słowach tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że dochody nasze z myt na drogach krajowych wynoszą przeszło 100.000 guldenów, a mimo to jeszcze 117,000 złr. musi się dawać na utrzymanie dróg krajowych. Dalej gdy przyjdzie z powiększeniem dróg utrzymać je zwykłemi dochodami z myt, to jeszcze większy spłynie ciężar na kraj, bo byłoby wiele dróg, któreby utrzymywać było potrzeba, a które dla okoliczności przez p. Grossa przytoczonych dobijałyby się całemi łatami nadaremnie ustanowienia myta.

Dla tego ja czysto już ze stanowiska komisyi budżetowej jestem za utrzymaniem wniosku Wydziału, a przeciw wnioskowi komisyi drogowej.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja także muszę stanąć w obronie wniosku Wydziału krajowego przeciw wnioskowi komisyi.

Istotnie we wniosku komisyi widzę tę przesiąkłą u nas zasadę „rządzenia za nadto.“ Rząd rządzi, Wydział krajowy rządzi i Sejm ma także rządzić, administrować! Propozycyę komisyi głównie temu zakorzenionemu systemowi muszę przypisać. P. Gross przedstawił panom niekorzyści w udzielaniu prawa poboru myt w drodze ustawodawczej, ale jeszcze niekompletnie je przedstawił.

Gdy gmina, czy pojedynczy obywatel zechce most stawiać kosztowny, najprzód uda się do Wydziału krajowego i oświadczy, ze postawi taki most na użytek publiczny służący, ale zażąda, aby Wydział krajowy powiedział naprzód, czy mu da prawo poboru myta, czy nie; od tego bowiem zawisło, czy ma łożyć koszta, czy nie. Takiego przyrzeczenia nie mógłby dać Wydział krajowy, gdyby zezwolenie na myto było przedmiotem ustawodawstwa. Obarczanie Sejmu takiemi przedmiotami mniejszej wagi nie byłoby stosownem. Weźmy jakąkolwiek sesyę sejmową, mamy mnóstwo druków z projektami i wnioskami rozdawanych, które ostatecznie pozostają w tekach naszych niezałatwione dla braku dostatecznego czasu, a tu szanowna komisya drogowa chce, abyśmy się jeszcze co do pojedynczych myt na drogach krajowych, powiatowych i gminnych naradzali i uchwalali ustawy nad miejscowymi stosunkami; abyśmy debatowali w każdym poszczególnym wypadku, czy ma być dane pozwolenie, czy nie; aby się w Sejmie toczyły bez końca i miary dyskusye, jak to mieliśmy świeżo dyskusyę długą nad kwestyą, czy tędy, czy owędy ma iść droga, a przecież jeszcze kierunek drogi krajowej jest rzeczą ważniejszą, niż ustanowienie, w którem miejscu jakie myto ma być urządzone?

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi!

Marszałek. Jeszcze zapisani do głosu są pp. Potocki Adam i Wężyk. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja jeszcze do tego, co moi poprzednicy wyłuszczyli, muszę dodać następującą uwagę. Komisya z tego powodu jest za zmianą, aby w drodze ustawodawstwa sejmowego takie sprawy orzekać, iż uważa, że opłata myta jest podatkiem, co jest mylnem. Ale przypuśćmy że myto jest podatkiem, to przecież ciało prawodawcze, któremu przysłuża uchwalenie np. podatku spadkowego, nie może pretendować, aby mu przysługiwało prawo wymierzania tego podatku w każdym pojedynczym wypadku. Tak samo byłoby i tu.

Wreszcie mnie się zdaje, ze gdybyśmy przyjęli wniosek komisyi, toby się tak działo, jak już raz było powiedziane w tej Izbie, co się tyczy uznania dróg krajowych.

Ustanowienie myta zależałoby li od wymowności i zręczności rzecznika, któryby się za niem tu w Sejmie ujął, następnie od pojedynczych członków zamieszkujących w blizkości tego myta, i trzebaby się tylko ich zapytywać i polegać na ich zdaniu, że w tem a nie w innem miejscu ma być ustanowione myto. Ale jeszcze jedno. Powiedziano jest w drugim ustępie §. 1., a w pierwszym §. 2., że myto w drodze ustawodawczej musi być uchwalone na podanie Rady powiatowej na drogach powiatowych, a na drogach gminnych na prośbę rady gminnej (Ustęp trzeci §. 1.) Nie powiedziano nawet, czy Wydział krajowy ma w tem co do powiedzenia? Tym sposobem, podług mego przekonania, naruszamy statut krajowy i regulamin sejmowy, albowiem wprowadzamy nowy czynnik pra-

wodawczy, tj. radę powiatową, na której żądanie albo wniosek musiałaby Izba uchwalić. Co się tyczy myta na drogach gminnych, to komisya wprawdzie cokolwiek skromniej się wyraża, mówiąc: „na prośbę", ale zawsze o roli, jaka przysłuża Wydziałowi krajowemu, nie ma żadnej wzmianki. Z tego już powodu nie możemy wziąść tego projektu komisyi pod obradę. Zatem przychylam się do wniosku p. Grossa, aby nad temi odmianami, przez komisyę proponowanemi, przejść do porządku dziennego. Gdyby wszakże Wysoka Izba nie uchwaliła tego, to ja pozwolę sobie, co się tyczy pierwszego paragrafu, przy specyalnej debacie wniosek Wydziału jako poprawkę postawić.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Tylko w kilku słowach chciałbym zwrócić uwagę, że nie jest rzeczą obojętną władzy wykonawczej, jakakolwiek ona jest, oddać kwestyę tak ważną i ściśle połączoną ze szczegółami życia codziennego, jaką jest zaprowadzenie myta. Iluzyi sobie robić nie wolno, tem bardziej że nawet przykład innych krajów, dalej posuniętych w wykształceniu konstytucyjnem, wskazuje nam, że ta kwestya myta dlatego, ponieważ ona tak głęboko wchodzi we wszystkie szczegóły życia codziennego, wszędzie uważaną jest za rzecz bardzo ważną. W Anglii zaprowadzenie myta zależy od formalnej ustawy parlamentu, trzeba bilu osobnego, — aby zaprowadzić myto. A co więcej, każde myto ma tam swoją osobną, odrębną kodyfikacyę, która wraz z zezwoleniem na zaprowadzenie myta, jest przez parlament uchwaloną. Ta kodyfikacya musi być zastosowaną w każdem miejscu, gdzie opłata mytnicza jest pobieraną. P. Krzeczunowicz mówi, że takie wdawanie się w poszczególne wypadki byłoby daremnem zajmowaniem drogiego czasu Sejmowi.

Jak długo możemy liczyć z pewnością, że Wydział krajowy wypełnia tylko myśl samego Sejmu, tak rzeczywiście dla skrócenia rzeczy można to zostawić tej władzy wykonawczej i zostawić siłom administracyjnym rozstrzygnięcie tego. Lecz w żadnym razie niechciałbym, abyśmy jako Sejm zrzekli się tego prawa, i aby wszelki nadzór, wszelkie zwierzchnicze wglądanie było raz na zawsze przez Sejm Wydziałowi oddane. A taki rzeczywiście jest wniosek Wydziału krajowego. We wniosku Wydziału krajowego bez względu na to, czy Sejm jest zebrany, czy nie, zostawia się Wydziałowi krajowemu prawo wyłącznego stanowienia o tej kwestyi. Tem samem my jako Sejm zrzekamy się wszelkiej ingerencyi w tej kwestyi, ponieważ możemy wywierać wpływ tylko pośrednio, sposobem wyboru, np. do Wydziału krajowego, albo przez powoływanie tegoż Wydziału w specyalnej kwestyi do odpowiedzialności. Co do mnie sądzę, że byłoby rzeczą ważną, aby te dwie potrzeby, te dwa względy, o których wspomniano, skojarzyć ze sobą ile możności i pogodzić.

Mianowicie należałoby zdaniem mojem, jeśli Sejm obraduje, zostawić Sejmowi stanowienie o nowych mytach, pozwolić jednak sposobem wyjątkowym i z obowiązkiem zdawania sprawy Sejmowi, aby Wydział krajowy mógł w tym względzie wydawać postanowienia, i tylko w okresie czasu, kiedy Sejm nie jest zebrany. Niech panowie pod tym względem żadnych sobie illuzyi nie robią, myta są ciężkim podatkiem, a z drugiej strony wiemy, że w braku innych możności, innych środków, nie można jak tylko o myta się oprzeć i z dochodu ich utrzymywać drogi.

Niemniej, wierzajcie mi panowie, że w stosunkach miejscowych, w całym przebiegu tych interesów, kwestya myt odgrywa nadzwyczaj wielką rolę, a biorąc rzecz czysto z zasady, nigdy żadnej władzy wykonawczej tej kwestyi w rękach pozostawićby nie trzeba. Ja więc przy szczegółowej dyskusyi postawię wniosek w tym kierunku, a mianowicie: ażeby zasada była utrzymaną, tj. ażeby w kwestyach postanowienia myt Sejm decydował, jeżeli jest zebrany, a tylko w tym czasie, kiedy Sejm nie jest zebrany, ażeby wyjątkowo i tylko w zastępstwie Sejmu Wydział krajowy miał prawo stanowienia, ale zarazem i obowiązek zdawania sprawy Sejmowi, o ile w pewnych razach o tych kwestyach stanowić będzie.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Przystępuję do zbijania tych zarzutów, które mojem zdaniem już w sobie zawierają zbicie siebie samych, a najprzód do zarzutu p. Wężyka, który twierdzi, że myto nie jest podatkiem. Na posiedzeniu 68. z roku 1866., gdy była dyskusya nad §. 6. ustawy drogowej, p. Wężyk tak powiedział: „Jakto już miałem zaszczyt Wysokiej Izbie powiedzieć, uważam myto za najstosowniejszy podatek drogowy." (Wesołość.)

Więcej nie potrzeba do zbicia wniosków szanownego posła powiedzieć. Co do dalszej jego argumentacyi, że komisya nadweręża ustawę istniejącą, to muszę odeprzeć, że i Wydział w §. 1. mówi, że „na żądanie Rady powiatowej“ może Wydział przedstawić Sejmowi. Jeżeli z tych względów, że nowa ustawa, która ma być wydana, nie zawiera cytacyi wszelkich ustaw, do których się ściąga, te ustawy nadwerężane być mają, to nie pozostaje faktycznie nic innego, jak tylko przy każdej nowej ustawie uchwalonej przedkładać folianty wszystkich ustaw, ażeby każdy wiedział, że te ustawy nie są zniesione. Wszak w ustawie o reprezentacyi powiatowej wyraźnie powiedziano, że rady powiatowe mają swój organizm, że mają przepisaną drogę, którą mają postępować, jeżeli się ze Sejmem znieść chcą. Więc tu nie potrzeba w tym paragrafie powtarzać z osobna, jaką drogą iść mają, bo ustawa o reprezentacyi powiatowej powiada, jaka droga tego znoszenia się ze Sejmem istnieje. Zarzut ten więc jest usunięty.

Poseł okręgu Chrzanowskiego, wyłuszczając swoje zapatrywania się co do natury myt i ustaw mytniczych, przedstawił szczegóły, które co do zasady będą mi bardzo pomocnemi do zbijania innych zapatrywań, które się tu objawiły, jednakowoż zarazem zapowiedział wniosek, który w sobie mieści sprzeczności, i na który przeto zgodzić się nie mogę.

Uznał, że nadanie prawa pobierania myta należy do ustawodawstwa. Moi panowie, co to jest ustawodawstwo? Jest to wydawanie ustaw w porozumieniu się wspólnym przez dwa główne czynniki państwowe, tj. przez Reprezentacyę i Koronę. Skoro uznał, że nadanie prawa myta należy do ustawodawstwa, skądże przychodzi znowu dalej do tego wniosku, że w razie, gdy Sejm nie jest zgromadzony, będzie mógł jeden czynnik tej władzy ustawodawczej nadawać sam jeden jakieś prawa; a zatem uważam, że osnowa jego wniosku jest sprzeczną z zasadami pierwej przezeń wygłoszonymi.

Przystępuję teraz do ważniejszych zarzutów, — do zarzutów szanownego p. Grossa i p. Skrzyńskiego, a przytem także i odpowiem p. Krzeczunowiczowi. Największą broń przeciwko argumentom p. Grossa dał mi p. Skrzyński, bo odwołał się do budżetu i przedstawił nam, że potrzeba myta, bo nie mamy pieniędzy, więc wskazał, że się zapatruje na tę rzecz ze stanowiska fiskalnego, ze stanowiska pomnożenia dochodów. P. Gross również z tego stanowiska wychodzi i to przemówienie referenta Wydziału krajowego wskazuje właśnie, jakie zapatrywanie ma ta władza na kwestyę poboru myta, tj. że właśnie ci, którzy mają stać na straży interesów publicznych, których obowiązkiem jest ich obronić, aby nie były takie fiskalne zaprowadzenia — odwołał się do systemu rządowego i powiedział, że administracya myt należy do urzędów administracyjnych, a jednakowoż te urzęda, które administrować będą mytami, nie zakładają zaprowadzenia myta bez odpowiedzialności tej władzy, która stoi na straży interesów publicznych, tj. bez zezwolenia władzy politycznej na to, aby ustanowić miejsca, gdzie myto ma być pobieranem, bo istotnie ogólna ustawa, która orzeka, że na drogach eraryalnych, a jak my powiadamy na drogach krajowych myto pobieranem być ma, odpowiada zastosowaniu tej ogólnej ustawy w pojedynczych wypadkach na pobieranie tych dochodów, ale do tego potrzebnem jest zezwolenie władzy politycznej. Dalej, moi panowie, wychodząc z tego stanowiska, że oponenci wychodzą z fiskalnych względów, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na sprawozdanie komisyi, które wyraźnie orzeka, że uważa opłatę myta jako malum necessarium, tj. że przekonanie było komisyi drogowej proponować zaprowadzenie opłaty myta tylko w drodze ustawodawczej, albowiem ze stanowiska ogólnych interesów, ze stanowiska nowej umiejętności ekonomii politycznej widzimy, że podobne uciążliwości, jak zaprowadzenie na drogach myt, jedynie z uwagi na interesa fiskalne, wywierają przedewszystkiem wpływ zgubny na swobodę obrotu publicznego, tamują ruch ogólny w arteryach i żyłach komunikacyjnych, i że to jest to samo, co w organizmie ludzkim tamowanie swobodnego ruchu a właściwie przebiegu krwi i innych żywotnych soków; dlatego uważa komisya za konieczne, że trzeba myta zaprowadzać nie w drodze administracyjnej, że potrzeba prawo udzielania myta pozostawić jedynie władzy ustawodawczej, ponieważ jeżeli nic innego nam nie pozostaje, jak konieczność uciekania się do ustanawiania myt, to należy sobie przy tem postępować z wszelką możebną rozwagą, jak najoględniej i z wszelką możliwą pewnością, iż to w pojedynczych razach nie będzie przeciążeniem dla kraju. Komisya upiera się więc zasadniczo przy tem, że nadanie tego

prawa pobierania myta należy do ustawodawstwa, a nie do drogi administracyjnej. Jeżeliby wniosek Wydziału krajowego był konsekwentny, to powinien był przyjąć potrzebę „uchwały Wydziału“ i położyć zarazem za warunek przyzwolenie drugiej władzy, która zastępuje ustawodawstwo, tj. musiałby wtenczas położyć konieczność porozumienia się z władzą polityczną. Przypomnę tutaj, że gdy uchwalaliśmy ustawę drogową, §. 19. rządowego przedłożenia był następującej treści (czyta):

„Udzielanie pozwoleń na zaprowadzenie myta mostowego i drogowego, równie jak rozstrzyganie w sporach co do uwolnienia od myta, co do ustanowienia lub przeniesienia rogatek itd., zastrzega się władzom rządowym co do każdej kategoryi dróg stosownie do przepisów istniejących.“

Tu właśnie była w komisyi administracyjnej ta rzecz rozpatrywaną i komisya przyszła do tego przekonania, że nie może odstąpić od zasady, że zaprowadzenie jakichkolwiekbądź opłat od instytucyj ogólnie wpływających na rozwój kraju, nie można oddawać władzy administracyjnej, ale powinno być tak, jak podług przykładu wzmiankowanego przez hr. Potockiego dzieje się w Anglii, że każde nadanie prawa do pobierania myta stanowi akt konstytucyjny. W Anglii jest ogólna ustawa z r. 1830., która tak jak ta przez nas proponowana zawiera wszelkie a wszelkie sposoby, pod jakiemi może ktoś dostąpić tego prawa, a dopiero w każdym pojedynczym wypadku daje ogólny, jeneralny bill proszącym o pobieranie myta w tych wypadkach, gdzie nie odstępuje od ogólnego billu, jeżeli zaś nadanie prawa myta odstępuje od przepisów ogólnych, zmniejsza np. taryfę, wtenczas odwołuje się do ogólnego prawidła; oprócz tego nadaje się to prawo na bardzo krótki czas tylko, a odnowienie tego prawa zależy także od uchwały parlamentu. Jużci Anglia jest wzorem dla krajów mających samorząd, a gdy chcemy zaprowadzić u siebie podobne jej zasady, to sądzę, że zupełnie nie ubliżamy przeto Wydziałowi krajowemu, ani też nie grzeszymy brakiem zaufania w nim, gdy dajemy to, do czego Wydział krajowy zdaniem naszem nie jest powołany.

Dalej muszę podnieść, że przy debacie nad §. 6. ustawy mytniczej, przy której p. Wężyk kilkakrotnie zabierał głos, postawił wniosek następującej treści: „Kiedy Sejm krajowy nie jest zwołany Wydział krajowy w tym względzie tymczasowo rozporządza w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.“ Wtedy więc p. Wężyk uznał, że te dwa czynniki muszą tu być; nareszcie wniosek p. Potockiego jest zupełnie poprzedniemu podobny, tylko z opuszczeniem tego, aby Wydział działał w porozumieniu z Namiestnictwem, i z dodatkiem, „aby składał sprawozdanie Sejmowi“. Otóż, moi panowie, przy dyskusyi głos posła okręgu Chrzanowskiego wypowiedział tę myśl, którą komisya w ostatnim swoim ustępie przytoczyła (czyta): „Komisya sądzi, że nie tylko nie wolno nam powątpiewać o możności normalnego działania Sejmu, ale że nie może być nawet naszem zadaniem, ani regulować na przypadek, gdyby Sejmu nie było w czasie właściwym; owszem nie uważa tego za złe, aby w organizmie kraju wszystkie kółka stanęły w razie niezwołania w czasie właściwym Reprezentacyi krajowej, gdyż w tem mieścić się będzie jedna więcej rękojmia dla naszych praw konstytucyjnych.“

Moi panowie, gdym układał to sprawozdanie i te różne zasady, zaglądnąłem także, co się w tym przedmiocie gdzieindziej działo.

Otóż znalazłem, że właśnie przy ustanawianiu, jak to dawniej bywało, stałych stanowych wydziałów w Państwie, gdzie podobne instytucye były, nadano tym władzom różne atrybycye na wypadek, gdyby Sejmy nie były zwoływane. I to właśnie było pierwszą przyczyną do zabicia wpływu istniejących ciał reprezentacyjnych. I myśmy tego doświadczali, kiedyśmy mieli Sejmy postulatowe, bo one prawie nie potrzebowały być zwoływane i wydziały wszystko same robiły.

Co do zarzutu p. Grossa muszę podnieść, że zarzut, jakoby przy kwestyi zaprowadzania myta na każdym moście musiała być uchwała powziętą, jest zupełnie niewłaściwy. Albowiem panowie, komisya wiedziała, że Izba orzeka o tych drogach, względem których wyłącznie ma prawo dysponować, tj. o drogach krajowych, gdzie nie ma nikogo innego współuprawnionego; więc odrazu kładzie obowiązek na Wydział krajowy, żeby zaprowadził te myta, naturalnie jeżeli wymagane ustawą kondycye będą wykonane; więc żeby podług §. 7. ustawy w porozumieniu z Namiestnictwem wyznaczył miejsce, gdzie to myto ma być, i myto w życie wprowadził. Więc ten zarzut p. Grossa co do dróg krajowych jest niesłuszny. Co do dróg powiatowych zaś i gminnych, komisya była od-

miennego zdania. Panowie, wszakże wiemy bardzo dobrze, że jeżeli po drodze ujmuje się wodę z rzeki do różnych potrzeb innych, i to szczególnie przy małych rzeczkach, natenczas wreszcie temu, co ma najdalej młyn, bardzo mało wody się zostanie. Ponieważ i przy mytach czem więcej utrudniony przywóz towarów do gminy, tem droższy i uciążliwszy dla nich staje się taki każdy przywóz. Z drugiej strony zaś, czem więcej wody ze stawu odpływa, aniżeli ze źródła przypływa, to tem samem staw nigdy do wysokości swych brzegów napełnić się nie może. Dlatego też, jeżeli gminy pojedyncze, a dalej powiaty opaszemy mytami, i zwiążemy je niemi poniekąd, natenczas zatamuje się ruch handlowy do tego stopnia, że prawie cały handel będzie na tem cierpiał. Przy obciążeniu pojedynczych miejscowości mytami, zupełnie ruch handlowy musi upaść. Wszak zważcie panowie, czemże na naszych drogach gminnych i powiatowych odbywają się transporta? Wózkami naszemi małemi. Na taki wózek parokonny zaledwo kilka cetnarów towaru można naładować. Transportujący tedy takim wózkiem opłaca więcej podatku mytowego, aniżeli brykarz. Więc przez to samo transport u nas się utrudnia.

Produkta i tak są dziś droższe, a nareszcie jeżeli nieszczęśliwie jest miejscowość położona, że jadąc z omytowanej drogi gminnej transportujący, wjedzie na powiatową, a potem na krajową drogę, natenczas cena produktu musi drożeć nadzwyczaj. Niektóre gminy są rzeczywiście tak położone, że się z miejsca ruszyć nie mogą, albo objeżdżają rogatki i są w ciągłych sporach z władzami. Z tego wynika, że bardzo trzeba być oględnym, czem niżej się idzie z pozwoleniem na pobierane myta, aby nie uniemożliwić ruchu handlowego i nie podrożyć cen dla konsumentów i nie podwyższyć ceny produktów. Z tego powodu uważaliśmy za rzecz konieczną, że daleko oględniej trzeba postępować przy zaprowadzeniu myt na drogach powiatowych i gminnych. Nareszcie niemożliwem jest z góry dać ustawę, że tam mają być myta zaprowadzone, bo to zależy od tych, którzy chcą mieć myta zaprowadzone. Co do zarzutu p. Grossa, że mylnie nazwaliśmy opłatę myta podatkiem bezpośrednim, to słusznie; nowsza umiejętność ekonomii nazywa to należytością, ale w efekcie, skutku jest to zawsze rodzaj podatku pośredniego. Kupujący hurtownik powołuje się zawsze na myta, więc daje wyższe ceny, jeżeli przybędzie do miasta to powiada, że musiał opłacać rogatki, więc żąda wyższych cen na targu, tak że ostatecznie skrupi się na konsumentach.

P. Gross odwoływał się do innych Sejmów; muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że oprócz sejmu czeskiego i karyntskiego, które przyjęły zasadę, że rządowe władze administracyjne będą nadawać to prawo, wszystkie inne stanowczo opierały się przy tem, że udzielanie prawa pobierania myta należy do ustawodawstwa. I Sejm niższo-austryacki postawił przy pierwszem uchwaleniu ustawy o drogach i mytach tę zasadę, a w ustawie mytniczej, która dwa razy do sankcyi przedkładał i w której nie wyraził nic o kompetencyi co do zezwalania na myto, przeszłego roku umyślnie osobną ustawę uchwalił, w której właśnie tę zasadę wypowiedziano, że to zezwolenie na myta należy do ustawodawstwa krajowego. Przyznam się panom, że przezemnie proponowane a przez komisyę przyjęte dwa §fy są mniej więcej tłumaczeniem tej ustawy niższo-austryackiej. Jeżeli gdzie jest powolność dla władz administracyjnych i zaufanie ku nim, skłonność do oddania w ręce Rządu jakiej atrybucyi ustawodawstwa, nie będziecie panowie wątpić, że takowa najwięcej powinnaby się okazać w niższej Austryi, gdyż tam Rząd właśnie wyszedł z tych samych elementów co reprezentacya krajowa, a jednakże Sejm niższo-austryacki uznał za potrzebne ustawą zastrzedz swe prawa. Czy chcecie pp. iść za przykładem tym, który waruje Wysokiej Izbie prawo jej przysługujące, czy za zdaniem Wydziału krajowego, który przeciwko tej głównej zasadzie, (aby nie oddawać administracyi prerogatyw władzy prawodawczej), ustroju konstytucyjnego w swym projekcie zgrzeszył i sam w sobie nosi zarody niedojrzałości, bo najprzód powinien był wiedzieć, że zbaczając z tej podstawy, nadwerężając prawa władzy ustawodawczej, projekt jego nie może otrzymać sankcyi, więc że nie ma w sobie żywotności.— Wysoka Izba może wybierać między obydwoma wnioskami, jeżeli jednak wolno mi moje prywatne zdanie wypowiedzieć, to właściwie uchwalenie tej ustawy dziś nie jest tak naglącem, ponieważ dawniejsze przepisy względem zaprowadzenia myta są jeszcze w mocy obowiązującej; więc i ta okoliczność, czy nastąpi sankcya, czy nie, nie miała żadnego wpływu na zdanie komisyi. Jeżeli Wydział podnosi dziś nagłość spra-

wy mytniczej, to ta nagłość odnosi się właśnie do przedmiotu, który Wydział zupełnie pominął, tj. do przedłożenia projektów ustaw zezwalających na nowe prawa poboru, lub na przedłużenie dawniejszych, których termin upływa, gdyż według obowiązujących przepisów dotąd i dla dróg krajowych zezwalano na myta tylko na sześcioletni przeciąg czasu, a zatem było naglącą rzeczą co do tych myt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi projekt do ustawy, ażeby to prawo nie ekspirowało.

P. Gross. Opierając się na §. 6. ustęp 2. regulaminu, proszę o głos jako członek Wydziału krajowego. Paragraf ten opiewa, że członek Wydziału krajowego jako sprawozdawca w sprawie przedłożonej Sejmowi przez Wydział krajowy, może dla wyjaśnienia tej sprawy w każdym czasie głos zabierać. (Głosy: Tak jest, tak jest!)

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Najsamprzód muszę szanownego sprawozdawcę zaspokoić, że rzeczywiście Wydział krajowy nie zaniedbał swojego obowiązku i projekta takie wypracował i że są takowe w druku, a że nie pospieszył z tem, to winą nawał przedłożeń, z których każde musi być drukowane, a naraz wszystkiego nie można było wnieść, ale jest w druku około trzydzieści projektów do ustaw o zaprowadzeniu myt, które Wysokiemu Sejmowi tutaj przedłożone będą. Odeprzeć jednak muszę niektóre przez wnioskodawcę wypowiedziane i Wydziałowi krajowemu robione zarzuty. Najprzód powiedział wnioskodawca, że projekt Wydziału nie jest dość dojrzały, że nie ma cechy dojrzałości. Otóż ja powiem szanownemu sprawozdawcy, że projekt ten jest uchwałą sejmową, która przez komisyę drogową, a następnie przez cały Sejm powziętą została, i ten paragraf 1. niezmiennie przez Wydział krajowy został przedłożony; a zatem zarzut niedojrzałości tego projektu trafićby mógł kogo innego, nie zaś Wydział sam, który poszanować umiał uchwałę raz powziętą. Powtóre odeprzeć muszę to co sprawozdawca powiada, jakobym jako sprawozdawca Wydziału krajowego popierając swój wniosek, wychodził ze stanowiska fiskalnego. Nic nie mówiłem, coby się tyczyło dochodów samych, nie wspominałem nawet, aby myta miały być tem źródłem dochodów, ażeby Wydział krajowy rozrzucając po całym kraju myta chciał, ażeby stanowiły fundusz potrzebny na utrzymanie dróg itp., gdyż Wydział rok rocznie sprawę Sejmowi zdać musi i rok rocznie podlega temu, co Sejm orzeknie; prócz tego muszę sprawozdawcy powiedzieć, że pomimo tego, że mamy od ośmiu lat konstytucye, ani Sejm, ani Wydział krajowy nie przyszedł do wykonywania praw jemu służących, tj. ani do Sejmu ani do Wydziału krajowego nie należało dotąd prawo zezwalania na pobieranie myt, więc też fiskalnych zasad ani Sejm, ani Wydział krajowy okazywać nie mógł.

Co się zaś tyczy tej zmiany, którą Wydział krajowy tu przedkłada, to ta nic innego nie mieści w sobie, tylko stanowi to, że Rząd zasankcyonowawszy ustawę ogólną, która normuje wszystkie pojedyncze wypadki i zawiera pojedyncze warunki, już tem samem wszelką ingerencyę w tym względzie wykonał, i że resztę powinien zostawić władzom autonomicznym, bo inaczej żądałbym także, ażeby drogi eraryalne i omycenie na drogach eraryalnych także było poddawane prawodawczemu postanowieniu, co się jednak nie dzieje.

P. Gniewosz (przerywa). Tak jest, bo jest ustawa ogólna, ograniczająca pod tym względem atrybucye.

P. Gross. Cała różnica jest ta, że my w tej ustawie, która ma służyć raz na zawsze, wyjątkowo to wszystko pomijamy, co nas zbyt może krępować w tem, co do osiągnienia potrzeb naszych koniecznie potrzebujemy, a do czego dalszej opieki nie potrzebujemy. Jeżeli p. referent dla Sejmu samego to prawo windykuje, to niech oznajmi, że udziela się myto na podstawie uchwały Sejmu, ale nie na podstawie ustawy; wtedy będzie miał Sejm zawarowane prawo wyłącznego stanowienia od wypadku do wypadku i nie będzie potrzebował się odnosić do kogo innego, i nie będziemy narażeni, aby nam kto dyktował co nam potrzeba; uważam bowiem za rzecz właściwą, aby nie kto inny, jak tylko my sami na stosunki nasze uważali. (Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

P. Gniewosz. Jako sprawozdawca mam głos ostatni. (Gwar; — Głosy: Tak, tak!)

Pan Gross podnosi, że projekt Wydziału uznaje dawniejszą uchwałę Sejmu, gdy komisya na to niezważa.

Moi panowie, wszakże przyjęta jest zasada, że z zamknięciem sesyi ciał reprezentacyjnych przerwanemi zostają i niedokończone prace, do których liczy się także każda uchwalona, lecz nie sankcyonowana ustawa; od tej zasady Wysoka Izba nie postanowiła, co do projektu Wydziału, żadnego wyjątku, więc ma teraz, tak jak i Wydział miał, zupełnie wolne ręce; komisya nie mogła dla tego uważać projektu przez Wydział krajowy postawionego jako uchwałę i projekt Sejmu, bo inaczej nie mielibyśmy może nawet kompetencyi nad tem rozprawiać. — Wprawdzie p. Gross bardzo zręcznie podniósł i złączył z projektem Wydziału zeszłoroczną uchwałę Wysokiej Izby, bo przez to chciałby augorować Wysoki Sejm do pewnych na korzyść wydziałowego projektu konsekwencyj, lecz sądzę, że najgorzej byłoby pozostawać li tylko dla samej konsekwencyi na mylnej drodze, dlatego mam nadzieję, że Wysoka Izba objektywnie postępować będzie. Co się tyczy zarzutu dla zbicia moich wywodów zrobionego, że do dwunastu lat nikt nie uchwalał myt, to zapomniał zapewne p. referent Wydziału, że aż do prawomocności ustawy drogowej władze rządowe nadawały prawo do pobierania myta; ustawa drogowa jest wprawdzie z r. 1866., lecz publikowaną została z końcem 1867. a weszła w życie w r. 1868.; nie wiem jak mogło od r. 1868. do dziś upłynąć lat dwanaście, ustawa drogowa dawała Wys. Sejmowi już po drugi raz sposobność korzystania z prawa ustawodawczego, jednakże Wydział nie zrobił, co do niego należało, nie przedłożył Wysokiej Izbie żadnego wniosku, aż teraz ma złożyć od razu niewiem już wiele tuzinów takich ustaw. — Pan Gross więc właściwie przeciw Wydziałowi, nie zaś przeciw mnie zarzut swój podniósł. Dalej muszę przyznać, że pan Gross bardzo zręcznie dla pociągnięcia wielu posłów przeciw mnie podnosi, iż my powinni tylko naszych praw bronić, gdy przeciwnie komisya dąży do przysporzenia Rządowi atrybucyj, zamiast żądania, aby zezwolenie na pobór myta zawisł li tylko od uchwały Sejmu.

W samej rzeczy powiadam, że komisya mogła była takie i inne życzenia wyrazić, gdyż wiele rzeczy byłoby dla nas pożądanych, aby my tylko sami o nas postanawiać mogli. Jednakowoż i pod tym względem są także granice postawione przez zasady i praktykę rządzenia Państwem, które zasady jakoteż i dobro społeczeństwa bez względu na formę rządu, i kto jest tym rządem, nadają najwyższej władzy państwowej pewny wpływ na sprawy publiczne, a mianowicie na ustawodawstwo. Ten wpływ normuje konstytucya, i tego wpływu jeden czynnik ustawodawstwa na korzyść drugiego usunąć mie może.

Komisya w swych wnioskach nie mogła postepować według życzeń lub chwilowych zapatrywań, lecz jako wychodząca z ciała ustawodawczego, i pracując dla takiego, musiała stać na stanowisku zasad prawa publicznego.

Dalej musze podnieść, że autonomię ja rozumie w samodzielnem działaniu nietylko w zarządzie, ale także i w prawie nadawania sobie ustaw, co ostatnie jest właściwie autonomią w ściślejszem rozumieniu. I właśnie przestrzeganie tej autonomii poleca komisya Wysokiej Izbie, aby przestrzegała i w przedmiocie obrad dzisiejszych swych atrybucyj, których oddanie choćby w najmniejszej części, choćby autonomicznym, ale zawsze administracyjnym organom, stanowić mogłoby szkodliwy na przyszłość prejudykat.

Co do dalszych zarzutów, nie mam na teraz co do powiedzenia. Będę je podnosił przy specialnej dyskusyi, gdy zapewne wniosek Wydziału będzie pod obradę wzięty.

Co się tyczy wniosku, aby sama uchwała Sejmu dostateczną była do zaprowadzenia myta, to komisya nie przepisuje formy, lecz w ogóle wskazuje na drogę ustawodawczą.

Inne Sejmy zezwalają na myta uchwałą, o której sankcyonowanie starać się ma Wydział krajowy.

Marszałek. Jest wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad zmianami proponowanemi przez komisyę, a wziąść pod obradę przedłożenie Wydziału krajowego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest uchwalono.

Przystąpimy do specyalnej dyskusyi. Teraz będzie sprawozdawcą p. Gross. (P. Gniewosz schodzi z trybuny.)

Sprawozdawca p. Gross. (Z trybuny czyta §. 1. z alleg. XVII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Tu Wydział stawia w §. 1. tę zasadę, że na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego. Moi panowie! Komisya wnosiła, że: na drogach krajowych ma być pobieraną opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego.

Panowie macie tu większą gwarancyę, że Wydział krajowy będzie pojedyncze uchwały stanowił. Ja więc stawiam ten wniosek, aby wyraźnie było wymieniono:

Na drogach krajowych ma być pobieraną opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego. Również pobierane będzie myto od mostów i przewozów za krajowe uznanych. (§. 5. ustawy drogowej z d. 18. sierpnia 1866.)

Powołany tu §. 5. ust. drog. brzmi: Mosty, przewozy i budowy sztuczne uważane będą za części tej drogi, na której się znajdują; ze względu jednak na szczególną ważność lub kosztowność budowy, może zrobić wyjątek od tego prawidła Sejm krajowy, a co do dróg gminnych, także rada powiatowa. Pytam się, jeżeli zaprowadzicie, że podług wniosku Wydziału krajowego na wszystkich drogach pobierane będą opłaty myta, czy w tej zasadzie będzie powiedziane także od mostów i przewozów, które stanowią część integralną drogi podług tego §. 5. ust. drogowej?

Marszałek. Proszę odczytać ten wniosek.

P. Gniewosz (czyta powtórnie swój wniosek).

Zastosowanie, kiedy ma być myto mostowe i przewozowe, jest w dalszych paragrafach.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek ten:

Pierwszy ustęp paragrafu, żeby się zgadzał z projektem komisyjnym.

Sekretarz p. Zborowski (czyta wniosek Gniewosza tj. pierwszy ustęp §. 1. projektu komisyi).

Marszałek. Kto wniosek ten popiera, zechce wstać (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. hr Potocki proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Hr. Potocki. Przedewszystkiem odczytam wniosek, o którym wspomniałem przy debacie generalnej. Od tego zacznę, że co do pierwszego ustępu wniosku p. Gniewosza, ażeby w tej ustawie było z góry orzeczono, że na drogach krajowych myta drogowe, mostowe i przewozowe są zaprowadzone. Co do tego §. 1. mój wniosek jest następujący (czyta):

„Na drogach krajowych ma być pobierana opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego. Również pobierane będzie myto od mostów i przewozów za krajowe uznanych.“

„Na drogach powiatowych może być myto zaprowadzone za uchwałą sejmową.“

„Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być zaprowadzone uchwałą sejmową na prośbę obowiązanych do prestacyi przy tej drodze, i po zasięgnięciu przez Wydział krajowy zdania wydziału powiatowego. Upoważnienie do zaprowadzenia myta na drogach gminnych będzie prawomocne na przeciąg 6 lat, po których nowe upoważnienie w skutek ponownej prośby udzielonem być może.“

„We wszystkich powyższych razach w czasie, w którym nie ma zebrania Sejmu, upoważniony jest Wydział krajowy uchwalać i postanawiać zaprowadzenie myt, z obowiązkiem usprawiedliwienia się przed Sejmem na najbliższem jego zebraniu.“

Tylko kilka jeszcze słów dodam na poparcie tego wniosku, t. j., że tym sposobem tak ze strony praktycznej, t. j. prędszego załatwienia rzeczy jak i ze strony zasadniczej, t. j. prawa samego, jak sądzę dość szczęśliwie połączymy oba objawione w tej Izbie zapatrywania się i zdania.

Marszałek. Podam wniosek p. Potockiego do poparcia, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz. p. Zborowski (odczytuje powtórnie wniosek p. Potockiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Z jedną częścią poprawki p. Gniewosza mógłbym się zgodzić. Obejmuje ona bowiem dodatek, który zdaje mi się potrzebny, jednakże nie chciałbym, ażeby to co jest w projekcie Wydziału, i co mojem zdaniem jest potrzebnem, t. j. że pobór myta ma się odbywać „za uchwałą Wydziału krajowego" było pominięte, i dlatego ten ustęp §. 1. tak bym stylizował:

„Na drogach krajowych, również od mostów i przewozów za krajowe uznanych (§. 5. ustawy drogowej z 18. sierpnia 1868.), ma być pobieraną opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego."

Co do wniosku hr. Potockiego to jest on długi, trudno go po odczytaniu spamiętać; może lepiej byłoby odesłać go do komisyi, ażeby się nad nim zastanowiła. Przeciwko zasadzie wszakże w tym wniosku zawartej mam zarzuty, i nie małe. Najprzód stanowi ten wniosek prawidło, że jeżeli Sejm jest zebrany, wtedy Sejm uchwala, jeżeli nie ma Sejmu, natenczas Wydział uchwala i następnie usprawiedliwia się przed Sejmem. Mnie się zdaje, że takie odróżnienie niepodobnem jest do przyjęcia. Zważmy panowie ten wypadek: w Wydziale krajowym traktowana była sprawa pewnego myta, wszystko już ukończone, interesowany ma już obietnicę, że pewnego dnia dostanie zezwolenie na myto; tymczasem następuje zwołanie Sejmu, które nie jest od nas zawisłem, i znowu wszystko będzie wstrzymanem, bo Wydział krajowy musi rzecz przedłożyć Sejmowi.

Wyznaję, że nie pojmuję bojaźliwości przed czynnościami Wydziału krajowego, który i tak obowiązany jest co roku zdawać Sejmowi sprawę ze wszystkich swoich czynności, i Sejm nad sprawozdaniem tem może powziąć wszelką uchwałę, jaką uzna za stosowną.

Toć przynajmniej na początku pozwólmy Wydziałowi krajowemu działać z większą swobodą, użyczmy mu więcej zaufania z naszej strony. Jeżeli powzięlibyśmy później przekonanie, że Wydział krajowy nadużywa swojej władzy i omyla nasze zaufanie, to go będziemy mogli ścieśnieć uchwałami Sejmu.

Ale postanowienie tych myt czynić już teraz zawisłem od uchwały Sejmu, to mojem zdaniem nie jest korzystnem, i szczególnie w początkach zaprowadzenia tej ustawy może być szkodliwem. Zapomniałem ten zarzut uczynić już wnioskowi komisyi sejmowej, która nawet ustawy wymagała dla zaprowadzenia pojedynczych myt. Poseł hr. Potocki wymaga na to tylko uchwały. Weźmy panowie tę rzecz w związku z §. 22., przeciwko któremu zapewne nic nie mamy do zarzucenia, a który opiewa (czyta): „Uprawnienie pojedynczych gmin, obszarów dworskich, korporacyj i osób do pobierania myta prywatnego, jako i dotyczące zobowiązania, trwają na przeciąg udzielonego prawa czyli przywileju do poboru myta, o ile przedłużenie prawa tego poboru myta, w sposób niniejszą ustawą (§. 1.) unormowany, uzyskane nie będzie."

Podług tego paragrafu ustają wszystkie prywatne myta z dniem ukończonego przywileju, jeżeli przywilej nie będzie odnowiony. Pomyślmy o mytach przewozowych. O ile ja wiem, nie masz jednego przewozu w Galicyi, na którymby nie było myto przewozowe, i mnie się zdaje, że wszyscy panowie zgodzicie sie na to, iż trudno wymagać, aby ktoś trzymał przewoźników, sprawiał i utrzymywał promy dla wygody publiczności, a nie pobierał za to żadnej należytości.

W mojej okolicy są właściciele więksi i gminy, którzy mają promy; członkowie gmin mają przewóz daremnie, obcy zaś muszą płacić; opłata ta jest funduszem na utrzymanie tych przewozów. Zważmy tedy panowie, po uchwaleniu takiej ustawy co się będzie dziać?

Ile mnie wiadomo, prawie żaden z tych przewozów nie ma niewygasłego przywileju na myto; po uchwaleniu więc tej ustawy powinny te wszystkie myta przewozowe naraz ustać, i czy to Rząd krajowy, czy Wydział krajowy, ktokolwiek czuje się obowiązanym do wykonania ustawy, powinien te wszystkie myta w całym kraju zastanowić. Cóż z tego będzie? Oto, że kto ma taki przewóz lub prom, czy to gmina, czy pojedyncza osoba prywatna, to wtedy zrzuci się z niego, bo naturalnie wydatków daremnie robić nie zechce. I wtedy naraz nie będzie ani przewoźników, ani promów, aż do przyszłej uchwały sejmowej.

Taką byłaby ewentualność, gdyby pozwolenie na myto zawisłem uczynione było od uchwały

Sejmu. Natomiast jeżeli uchwalimy, że nie Sejm, tylko Wydział krajowy sam ma pozwalać lub ponawiać przywilej, to rzecz załatwi się prędko, gdyż jeżeli kto będzie miał przeszkodę w pobieraniu myta, uda się do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy tę sprawę spiesznie załatwi. Jeżeliby się miano odwoływać do uchwały sejmowej — a broń Boże jeszcze gdyby się na dobitek miano udawać tą drogą, jaką komisya sejmowa proponuje, tj. aż do ustawy krajowej, to istotnie nie wiem, co by się w naszym kraju działo z przewozami.

Z tego powodu jestem przeciwny wnioskowi hr. Potockiego, a zwracam uwagę panów, że ten wniosek, szczególnie na początku, tj. przez kilka lat po wprowadzeniu w życie ustawy, jest niepraktyczny. Później może to będzie na czasie, ale przy wprowadzeniu w życie ustawy potrzeba spiesznego uregulowania.

Jestem zatem przeciwko poprawce hr. Potockiego, a z poprawką p. Gniewosza łączę się o tyle, o ile ona obejmuje mosty i przewozy krajowe na drogach powiatowych i gminnych.

Tę myśl włożyłem w mój wniosek, który Wysokiej Izbie polecam.

Marszałek. Podam wniosek p. Krzeczunowicza do poparcia. Kto popiera wniosek p. Krzeczunowicza, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie wiem, czy p. Krzeczunowicz całkiem przystąpił do mego wniosku, czy tylko częściowo, i muszę tutaj znowu podnieść tę różnicę, że według ustawy drogowej mosty i przewozy na drogach krajowych są częścią integralną tych dróg i nie może być powiedziano, że na tej integralnej części można osobne myto zaprowadzać. Postawiłem poprawkę do paragrafu pierwszego do ustępu pierwszego, sądząc, że ustępami głosować będziemy, jednakowoż gdy hr Potocki cały paragraf nowy postawił, muszę podnieść dalszy ustęp wniosku komisyi.

Komisya tu we wniosku swoim powiada: „Na żądanie rady powiatowej, lub gdy fundusz krajowy wspiera powiatowy fundusz drogowy, może być zaprowadzone myto drogowe;“ ten dodatek jest dlatego konieczny, aby przy tych drogach, gdzie fundusz krajowy znacznie zasila powiatowy fundusz drogowy, zostawić Wydziałowi krajowemu wolność i moc administrowania funduszem, zarządzania nim, także i zaprowadzania myta, a to z powodu, że fundusz krajowy znacznie się przyczynia do wspomnianego funduszu powiatowego i dlatego położyła komisya te słowa: „lub gdy fundusz krajowy wspiera powiatowy fondusz drogowy.“

Co się tyczy zarzutów p. Krzeczunowicza, to zwracam panów uwagę na to, że p. Krzeczunowicz podnosi najdobitniej w tej całej sprawie stronę utylitarną, to u niego jest najlepsze i najważniejsze, co korzyść przynosi i dla korzyści odstępuje od zasady i nie zważa na powagę Sejmu; wyznać muszę, że zadziwiłem się nie mało, słysząc, że p. Krzeczunowicz, który zawsze politykę utylitarną tak mocno potępiał, tak gorąco broni tę rzecz z utylitarnego stanowiska. (Wesołość.)

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani p. Wężyk i p. Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Jeżeli jeszcze raz pozwalam sobie przemówić o ustawie o mytach drogowych, to tylko iż zapatruję się na tę kwestyę głównie ze strony utylitarnej. Ja nie chciałbym, aby z tego wielkie rzeczy robić i przechodzić granice utylitarności. Również nie mogę pojąć tego rozumowania w sprawozdaniu komisyi drogowej, które tym sposobem, że oddając w ręce Sejmowi postanowienie myt, w każdym pojedynczym wypadku, chce niejako zmusić Rząd do normalnego zwoływania Sejmu. Mnie się zdaje, że jeżeliby Rząd nie chciał normalnie Sejmu zwoływać, to go z pewnością do tego nie przymusimy tem, iż jakie myto na drodze gminnej lub na drodze powiatowej zawotować nie będziemy mogli.

Ja muszę oświadczyć, że za wnioskiem p. Krzeczunowicza będę głosować z tego powodu, iż zupełnie tak opiewa, jak wniosek Wydziału krajowego. Będę zaś przeciwny wnioskowi p. Po-

tockiego z tego powodu, bo uważam Wydział krajowy pod względem wiadomości za najkompetentniejszy do tego, w którym miejscu myto w kraju ma być ustanowione.

W takich wypadkach, gdzie myto ma być ustanowione, potrzeba często wysłać komisyę na miejsce dla sprawdzenia, lub delegować kogoś do tego w miejscu; żeby się Sejm takiemi rzeczami zatrudniał, to niepodobna.]

Nakoniec i dlatego nie możemy się w to wdawać, gdyż podobnemi sprawami tylko byśmy czas Sejmowi marnowali; mamy nadzwyczaj wiele czynności w organizacyi kraju, wiele projektów rządowych, które tego roku żadnym sposobem załatwione być nie mogą. Jeżeli Sejm takiemi bagatelami będzie się zajmować i ustawy drobnostkowe stanowić, to zmarnuje tylko ten tak drogi dla niego czas. Zważać trzeba i na to jeszcze, że nie wszystkie uchwały mogą się obejść bez sankcyi cesarskiej.

A zatem będę za wnioskiem posła Krzeczunowicza głosować a przeciwko wnioskowi posła Potockiego.

Przy tej sposobności niech mi wolno jeszcze będzie w osobistej obronie głos zabrać.

P. Gniewosz podniósł tu moje słowa, wyrzeczone przy obradach nad ustawą drogową w roku 1866. Trudno sobie przypomnieć pojedyncze słowa. Przytoczył on ten paragraf ustawy drogowej, przy którym ja stawiałem wniosek, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem miał moc rozporządzania o mytach. To tylko dowodzi, że będąc dziś innego zdania, z gorszego przyszedłem na lepsze, co nie jest potępienia godne; ale to jest potępienia godne, że komisya przeszła z lepszego na gorsze, broni zasad, które wówczas przez Wysoki Sejm potępione były.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja tylko muszę nadmienić przeciw zarzutowi posła Gniewosza, że właśnie trzymam się zasady, żeby Sejm wiele nie rządził, i w skutek tej zasady wymagam, żeby Sejm nie uchwalał pozwoleń poszczególnych na myta, bo Sejm jest do dawania ustaw, a nie do administrowania.

Wniosek mój jest znany, pozwolę sobie jednak jeszcze raz go odczytać. (Czyta go jeszcze raz).

Marszałek. Ten wniosek jest już poparty; rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wysoka Izba pozwoli, że ja nie wiedząc porządku, w jakim wnioski były stawiane, od jednego do drugiego przechodzić będę. Powodem wniosku tak p. Krzeczunowicza jak i Gniewosza zdaje się być to, że tu nie są objęte takie przedmioty, które chociaż na drogach krajowych leżą, ale jako do dróg należące uznane być mogą, i żeśmy tu niejako w tym §fie pominęli tę ważną okoliczność. Mnie się wszakże zdaje, że ten dodatek wcale jest niepotrzebny.

Przejdźmy tylko cały §. 5. ustawy drogowej, to się dowiemy, że mogą być robione wyjątki od tego prawidła, ale któż może to Sejmowi z góry nakazać? Jeżeli Sejm krajowy takie wyjątki robić może, co się tylko dziać może na wniosek jednego z członków lub Wydziału krajowego, to przy każdym takim wyjątku ma sposobność wyjąć to, co panowie dla Sejmu chcecie zachować; więc można dodać że mosty przeniesione na fundusz krajowy omyca się. I tak mamy sposobność odwołać się do Sejmu w tej kwestyi. Jednakże nie widzę, aby wyraźne postanowienie o tem było potrzebnem w niniejszej ustawie, tymbardziej nie widzę potrzeby tego, że wedle wniosku p. Gniewosza, ma być orzeczone, że myta na drogach krajowych istnieć muszą. Ale proszę panów jestto inna kwestya, czy przy tych przedmiotach, przyjętych na fundusz krajowy także istnieć muszą? Nieraz musi fundusz krajowy most przyjąć na siebie dlatego, że jest bardzo ważny, lub że jest ciężarem dla gminy lub konkurencyi, musi budować go i utrzymywać; czyż musi zaraz rogatkę tam stawiać i myto pobierać, czy nie lepiej zostawić rzecz taką poszczególnej decyzyi Sejmu?...

Ja tylko moje zapatrywanie udzielam. Powiada p. Gniewosz, że jest koniecznie potrzebnem, aby powiedzieć „drogowego mostowego i przewozowego“, ja nie wiem dlaczego, jeżeli się powie

„myto“ to pod tą ogólną nazwą rozumieją się wszystkie gatunki pobieranego myta. Zresztą jestto rzecz tylko stylistyczna, której nie bardzobym się opierał, czy to będzie dokładniej wyrażone, czy nie. Najgłówniejszy jest zarzut ten że p. Gniewosz sądzi, że zamiast „będą pobierane myta“ powinno być kategorycznie powiedziane, mają „muszą być pobierane“ i chce wykluczyć Wydział krajowy zupełnie od tego i niejako przymusowo powiedzieć „ty musisz myta zaprowadzić na drogach krajowych“.

Otóż tu we wniosku komisyi, podniesionym przez p. Gniewosza, widziałbym ową fiskalną tendencję, o której p. Gniewosz wspominał, zarzucając ją nam. A sam powiada: musisz zaprowadzić myta na drogach krajowych. Ależ pytam się panów, jeżeli trzeba uchwalić potrzebę myta, to będzie trzeba dobrze zastanowić się nad tem, i Wydział musi się zastanowić, czy ma myto zaprowadzić czy nie; on zbada różne okoliczności, czy myta mostowe z drogowemi razem mają być złączone bo jużci tj. rzecz zastanowienia godna, czy na pewnej drodze krajowej wedle ustawy myto zaprowadzonem być może? czy nie łączy się tam z gościńcem jaki most kilkunasto sążniowy, coby upoważniało do tego zaprowadzenia myta, więc ja sądzę, że Wydziałowi krajowemu musi pozostawioną być decyzya czy ma być myto zaprowadzone, gdzie, jak i co; on musi rozważyć czy pewna droga w tym stanie się znajduje, ażeby to myto koniecznie było zaprowadzonem; więc ja nie widzę potrzeby i nie popieram tego, aby ten dodadek był zamieszczony. Jestto rzeczą Wydziału krajowego i tego przymusu nie potrzeba wywierać na Wydział, że tak być musi. Wydział krajowy sam będzie się niezawodnie o to się starał, ażeby dochody jak najrychlej pobierać, do których ma prawo, mojem tedy zdaniem jest, ażeby niebacząc na stylistyczne dodatki, §. 1. przyjętym był w brzmieniu jak Wydział krajowy proponuje.

Co się tyczy uwagi posła Gniewosza co do drugiego punktu „na żądanie rady powiatowej lub gdy fundusz drogowy wspiera fundusz drogowy, może być zaprowadzone myto drogowe, jako też mostowe i przewozowe itd.

Na to bym się nigdy zgodzić nie mógł; to znaczy tyle w tych ogólnych wyrazach, jak, jeśli Wydział krajowy jakiejkolwiek drodze powiatowej z funduszów subwencyjnych, które Sejm na ten cel przeznaczył, udzieliłby np. 1000 złr., to nabywa tem samem prawo do żądania omycenia, bo jest powiedzianem: „lub gdy przyczynia się funduszem subwencyjnym“, to już nabywa prawo żądania omycenia tego przedmiotu.

Ja jestem tego przekonania, żeby zostawić to radom powiatowym, czy one chcą lub nie chcą mieć drogę omyconą: subwencye są koniecznością; wydarza się, że pojedyncze powiaty nie mogą przy wielkich dodatkach jakie do podatków opłacają, gdzieniegdzie drogi reperować, wtenczas uznając potrzebę takiej drogi i dysponując sumą, dałby sam Wydział subwencyę i ta subwencya udzielona pojedynczym drogom byłaby na to, ażeby powiatowi pomódz, ale nie dlatego, abyśmy zaraz rogatki zaprowadzali. W tym względzie tedy, co się tyczy drugiego ustępu z posłem Gniewoszem zgodzić się nie mogę. Co się tyczy poprawki p. Potockiego, to jako członek Wydziału krajowego niemiałbym nic przeciw niej do nadmienienia. Wydziałowi krajowemu pożądanaby tylko być mogła jak najścislejsza kontrola, jakąby Sejm wywierał; przeciw temu więc nie miałbym nic, jak tylko tę okoliczność do nadmienienia, że w praktyce niemiałaby ona tego znaczenia jak się tu zdaje w uchwale tej, bo o tem ani myśleć nie można, ażeby przekazane przez Sejm Wydziałowi prośby pojedyńcze zostały niezałatwione w biórze, i żeby tam zalegały.

Nie mając wszakże nic ze stanowiska Wydziału krajowego przeciw takiej kontroli do powiedzenia, musiałbym tylko powiedzieć, że ten wniosek nie dopełniłby takiej kontroli, jakiejby sobie życzono. Co się tyczy poprawki p. Krzeczunowicza, to porozumiawszy się z innymi członkami Wydziału krajowego, przyjmuję takową jako wniosek Wydziału.

Marszałek. Przystąpimy więc teraz do głosowania. Jako najdalej idący jest wniosek p. Potockiego, poddam go więc najprzód pod głosowanie, proszę ten wniosek odczytać.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta cały wniosek p. Potockiego).

P. Gniewosz. Mój wniosek idzie dalej, niż wniosek p. Potockiego.

Marszałek. Podług regulaminu Marszałek decyduje, w jakim porządku mają być wnioski pod głosowanie dawane. Poddaję wniosek p. Potockiego pod głosowanie. Trzeba głosować ustępami, bo jest długi.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta ustęp 1.):

„Na drogach krajowych ma być pobieranie opłaty myta drogowego, mostowego i przewozowego. Również pobieranem będzie myto od mostów i przewozów za krajowe uznanych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Gwar i niepokój. Głosy: Nie ma klauzuli „za uchwałą Wydziału krajowego.“)

P. Gross. Mnie się zdaje, że trzeba teraz odesłać cały projekt do komisyi, lub do Wydziału krajowego, dla zastosowania reszty do zasady tu uchwalonej. Prosiłbym księcia Marszałka o przerwę w posiedzeniu.

Marszałek. Uchwała tego projektu zmienia zasadę całego prawa. P. referent zechce się zastanowić. Musielibyśmy wrócić do projektu komisyi. (Gwar). Sprawozdawca ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Gross. Po bliższem zastanowieniu się zdaje mi się, że ten ustęp przyjęty podług wniosku p. Potockiego nie zmienia jeszcze zasady projektu wydziałowego.

P. Krzeczunowicz. Jakże to połączyć jedno z drugiem? (Głosy: Tak źle będzie.)

P. Potocki. Czy wolno głos zabrać tylko dla objaśnienia? (Głosy: Wolno, wolno.)

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. Potocki. Mnie się zdaje, że w żadnym razie przyjęcie tego wniosku nie obala jeszcze zasady projektu całego, bo w takim sensie przyjęty ten ustęp nic innego nie wyraża, jak że na drogach krajowych myta mają być opłacane. Więc tu nie potrzebujemy osobnych, poszczególnych uchwał Sejmu, ani uchwał Wydziału krajowego, i już jest rzecz dla wszystkich dzisiejszych dróg krajowych i dla później uznać się mających załatwioną.

Marszałek. Drugi ustęp poddam pod głosowanie.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

„Na drogach powiatowych może być myto zaprowadzone uchwałą sejmową.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wątpliwość. Sekretarze obliczają głosy.)

P. Sanguszko. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Teraz zarządzę kontraprόbę. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Sekretarze obliczają głosy.) Jest 47 za wnioskiem a 37 przeciwko wnioskowi, azatem ten ustęp przyjęty.

P. Sanguszko. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie. (Głosy: nie, nie.)

P. Hubicki. Imienne głosowanie już nie może mieć miejsca, skoro książę Marszałek zadecydował, i nie ma żadnej wątpliwości.

P. Sanguszko. Jeżeli nie ma wątpliwości to cofam mój wniosek.

P. Kozłowski. Właśnie chciałem to podnieść. Po ogłoszeniu przez księcia Marszałka rezultatu już nie może być imienne głosowanie, gdyż decyzya jest we władzy Marszałka, więc wszyscy muszą się mu poddać.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad trzecim ustępem.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

„Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być zaprowadzone uchwałą sejmową na prośbę obowiązanych do prestacyj przy tej drodze i po zasięgnieniu przez Wydział krajowy zdania wydziału powiatowego. Upoważnienie do zaprowadzenia myta na drogach gminnych będzie prawomocne na przeciąg sześciu lat, po których nowe upoważnienie wskutek ponownej prośby udzielonem być może.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta czwarty ustęp):

„We wszystkich powyższych razach w czasie, w którym nie ma zebrania Sejmu, upoważniony jest Wydział krajowy uchwalać i postanawiać zaprowadzenie myt, z obowiązkiem usprawiedliwienia się przed Sejmem na najbliższem jego zebraniu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Gross. Proszę ks. Marszałka, aby dalsza dyskusya była przerwana, bo ten ostatni punkt jest zasadniczym punktem i trzeba zbadać, o ile uchwała jego wpłynie na zmianę innych paragrafów, więc proszę o przerwę dalszej rozprawy.

Marszałek. Dyskusya nad tym przedmiotem będzie zamkniętą do przyszłego posiedzenia, bo przez przyjęcie ostatniego ustępu zasada projektu zupełnie jest zmienioną i prawie całkiem wróciliśmy do wniosku komisyi.

Mamy jeszcze wybór ściślejszy do komisyi kolejowej między p. Chrzanowskim i Trzecieskim. Do skrutynium zapraszam tych samych panów co poprzednio. Proszę panów, aby kartki zechcieli oddawać.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta): Komisya drogowa zbiera się dziś o godzinie $5^1/_2$. Polowa o godzinie 6.

Sekretarz p. Szujski (czyta spis posłów; posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Posiedzenie zamknięte.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11.

Porządek dzienny na 14. października 1869.:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o nadzorach szkolnych.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego do ustawy o mytach. Sprawozdawca p. Gross.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego. Sprawozdawca p. Gross.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów poselskich. Sprawozdawca p. Kraiński.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia dla gminy Witków 40% dodatków do podatków na cele gminne. Sprawozdawca p. Haller.

Posiedzenie zamknięte o godzinie 2. minucie 30. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

16. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Wajgla do komisarza rządowego w przedmiocie zamierzonego **przeniesienia starostwa górniczego z Krakowa do Opawy** — i względem **niedostatecznych dotacyj zakładów filialnych wiedeńskiego banku narodowego.** — Pierwsze czytanie wniosku rządowego do **ustawy o nadzorach szkolnych.** — Dalszy ciąg rozprawy i **uchwalenie w drugiem tudzież w trzeciem czytaniu ustawy mytniczej.** — Sprawozdanie wyboru posłów Koźmiana i ks. Rybarskiego. — Uchwalenie w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu ustawy przyzwalającej gminie Witków pobór 40% dodatku do podatków. — **Uchwała względem wybudowania gmachu dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 20. zrana.

Obecnych posłów 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 15. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokołu czy ma kto z panów co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żada, przeto uważam protokół za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 14. października 1869:

232. Gmina miasta Lwowa, przez posła Smolkę, o subwencyę z funduszu krajowego, na utrzymanie lwowskiej szkoły handlowo-przemysłowej, do komisyi szkolnej.

233. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez posła hr. Borkowskiego Leszka, z przedstawieniem względem zniesienia opłaty podatku spadkowego, do komisyi podatkowej.

234. Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, przez posła Grocholskiego: 1) o ustawę względem ochraniania ptactwa pożytecznego; 2) o zawiązanie stosunków z Państwami na Południe leżącemi, w celu ochrony tych ptaków, i 3) o subwencyę 500 złr. na wydanie dziełka o zwierzętach użytecznych i szkodliwych w gospodarstwie, do komisyi policyi polowej.

235. Wydział powiatowy w Nadworny, przez posła Kamińskiego, z przedstawieniem potrzeby postawienia urzędników gminnych (podlegających naczelnikom, czytać nie umiejącym), także pod nadzór i władzę wydziału powiatowego, do komisyi gminnej.

236. Kordyk Ludwik, kwieskowany urzędnik salinarny, przez posła Rogawskiego, o zarządzenie, aby mu jego służbowa kaucya 420 złr. rychło oddana została, do komisyi petycyjnej.

237. Wilkoszewski Awit, z Toporzyska, przez posła ks. Morgensterna, z zażaleniem, że c. k. sądy powiatowe (a szczegółowo sąd powiatowy w Jordanowie) używają języka niemieckiego w korespondencyach do stron, do komisyi petycyjnej.

238. Winiarski Stanisław, zastępca nauczyciela szkoły ludowej w Krogulcu, przez posła Hordyskiego, o subwencyę 100 złr. na 3 lat, do komisyi budżetowej.

239. Wydział powiatowy czortkowski, przez posła Waleryana Podlewskiego, z przedstawieniem w sprawie zmiany ustawy gminnej i rozgraniczenia atrybucyi władz rządowych i autonomicznych, do komisyi gminnej.

240. Gminy: Polešnica, Borowa, Zdonia, Zakliczyn i inne, przez posła księcia Sanguszkę, o wynagrodzenie za grunta wzięte na drogę i za robociznę, oraz o budowę drogi Niedziecko-Tarnowskiej od Zakliczyna do Gródka, do komisyi drogowej.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Idzie mi o petycyę, podaną przez gminę miasta Lwowa, o subwencyę dla szkoły handlowo-przemysłowej. Ponieważ przy opracowaniu teraźniejszem projektu reorganizacyi techniki jest zaprojektowana oraz szkoła handlowo-przemysłowa, dlatego byłoby bardzo dobrze porównać plan, wniesiony przez radę miejską we Lwowie, i bliżej się w nim rozpatrzyć. Proszę przeto, aby się Wysoka Izba zgodziła na odesłanie tej petycyi nasamprzód do komisyi szkolnej, a dopiero następnie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycyę gminy miasta Lwowa, o subwencyę dla szkoły handlowo-przemysłowej odesłać nasamprzód do komisyi szkolnej, a później do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

Racz JO. książę zarządzić nowy wybór rewidenta w miejsce moje, gdyż odnośnie do §. 10. prowizorycznego regulaminu sejmowego, proszę o uwolnienie mnie od pełnienia tych obowiązków, które nie tylko teraz przez cztery tygodnie, ale i przez cały czas poprzedniej sesyi sejmowej pełniłem.

Lwów, 13. października 1869.

Karol Rogawski w. r.

Marszałek. Ponieważ p. Rogawski wystąpił z liczby rewidentów, przeto musimy przystąpić do wyboru jednego rewidenta.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Komisya wodna się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym p. Hubickiego, sekretarzem p. Koźmiana.

Książę Marszałek udzielił p. Szujskiemu pięciodniowego urlopu.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya do W. komisarza rządowego.

Gdy w dziennikach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, jakoby Ministerstwo rolnictwa starostwo górnicze w Krakowie dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego i zachodnich kraju powiatów zwinąć, i ni ztąd ni z owąd do Opawy przenieść postanowiło, postanowienie takowe zaś wielką tutejszokrajowym dystryktom górniczym przyniosłoby krzywdę, zwłaszcza gdy zachodnia część kraju, mianowicie ziemia Krakowska, w cynki, galmany, węgle i rudy, jakoteż w kruszce różnego rodzaju i kopaliny w ogóle obfituje, a znaczny przemysł górniczy takim krokiem władzy dwójnasób dotkniętyby został; gdy nadto pozostawienie starostwa górniczego już skutkiem pobliża Wieliczki, Swoszowic, Jaworzna i tylu innych zakładów górniczych w ziemi krakowskiej, wadowickiej i sądeckiej nawet mimo przeniesienia raz i wtóry władz naczelnych do Lwowa, uważano już wtedy za konieczną potrzebę miejscową i władzę tę w Krakowie pozostawiono;

gdy w końcu zamiany srebra i złota, oraz cechowania wyrobów jubilerskich właśnie rzeczone starostwo jako urząd probierczy dokonuje, nie podobna zaś żądać po złotnikach krakowskich, rzeszowskich i innych, aby się w tym celu z wyrobami swemi do Opawy udawali; w ogóle zaś pojąć się nie da, czem by krok taki powodowany być mógł, chyba że wychodzi z propozycyi kilku wyższych urzędników górniczych, nie władających zwykle językiem krajowym, a pragnących przeniesieniem biór do Opawy pozbyć się niedogodności uczenia się języka górniczego polskiego, lub ustąpienia z urzędu;

gdy ostatecznie właściwiej wszakże zdaje się przydzielić dystrykt Opawy do Krakowa (jak niegdyś Szlask należał do Polski, nie zaś Polska do Szląska), jak w końcu mały rejon Bukowiny przydzielono do okręgu wyższego sądu lwowskiego, nie zaś Lwów i Galicyę wschodnią do Bukowiny, a przypuścić trudno, iżby właśnie Ministerstwo rolnictwa, które potrzeb kraju okazało się w tylu wypadkach bardzo dobrze świadomem i takowym tak skutecznie radziło, do podobnego kroku zdecydować się mogło, podpisany wraz z kolegami — konstatując przykre wrażenie tą wieścią sprawione — ma honor zapytać pana komisarza rządowego:

Czy Ministerstwo rolnictwa zasięgało w tej mierze rady władzy namiestniczej i skarbowej w kraju? Faktem bowiem jest, że izbę handlową krakowską, jako współorędowniczkę przemysłu górniczego w kraju zachodnim nie wzywano bynajmniej o opinię, (która podobnemu krokowi wręcz jest przeciwną), tudzież że Wydział krajowy w tak ważnej sprawie o opinię wcale nie był wzywany.

Lwów, 14. października 1869.

Dr. Wajgel.

Podp. Ks. Sulikowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Dittrich. — Ks. Stępek. — Ks. Barewicz. — Podlewski Waleryan. — Dr. Skobel. — C. Haller. — Dr. Majer. — Hausner. — Kamiński. — M. Popiel. — Samelson. — Koczyński.

Interpelacya do W. komisarza rządowego.

Gdy bank narodowy wiedeński, zakłady filialne w kraju naszym mający, a znakomitemi i wyłącznemi przywilejami wyposażony, ruchowi pieniężnemu i wymogom kredytu w razie przesilenia handlowego bardziej niż kiedy ulgę nieść winien, doświadczenie zaś poucza, że w wypadkach takiego przesilenia (jak takowe na przykład za czasu wojny pruskiej w r. 1866., lub obecnie, skutkiem wypadków giełdowych, miejsce miały), bank ten operacye swoje raczej powściąga, — dyskonto wexli ogranicza i zastanawia, — zaliczki i interesa lombardu zawiesza, kredytu zaś raczej odmawia, zamiast podwyższeniem dotacyi iść w pomoc brakowi gotówki i miejscowym potrzebom handlu (co dla stron handlowych z niezmiernym zawodem jest połączone i do katastrof majątkowych doprowadza), podpisany wraz z kolegami ma honor zapytać pana komisarza rządowego:

1) czy zwrócił wysoki Rząd krajowy uwagę swoją na to postępowanie banku narodowego, i nie wystarczającą w nadzwyczajnych stosunkach dotacyę filialnych zakładów tegoż w kraju naszym?

2) Czy ku zapobieżeniu katastrofom handlowym zwróci nagląco uwagę Ministerstwa handlu i skarbu na klęski majątkowe i niebezpieczeństwa ztąd wyniknąć mogące?

Lwów, 14. października 1869.

Dr. Wajgel.

Podp. Ks. Sulikowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Dittrich. Ks. Stepek. — Ks. Barewicz. — Podlewski Waleryan. — Dr. Skobel. — C. Haller. — Hausner. — Dr. Majer. — M. Popiel. — Dr. M. Koczyński. — Kamiński. — Samelson.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na te dwie interpelacye będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z następnych posiedzeń.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Komisya propinacyjna zbierze się dziś o godzinie 6. po południu. Komisya polowa dziś o godzinie 5. po południu.

Marszałek. P. Popiel, sprawozdawca z wyboru do komisyi kolejowej ma głos.

P. Popiel. Rezultat wyboru ściślejszego do komisyi kolejowej z dnia wczorajszego jest następujący:

Głosujących było 96, absolutna większość 49. P. Chrzanowski otrzymał 67, p. Pietruski 27. Dwa głosy były nie ważne. A zatem p. Chrzanowski wybrany.

Marszałek. Będę prosił panów wybranych, aby się zechcieli zejść i ukonstytuować.

Przystąpimy do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o nadzorach szkolnych. (Patrz Alleg. XXXVII.)

All. XXXVII.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Proszę odesłać ten projekt bez czytania do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby to przedłożenie rządowe odesłać bez czytania do komisyi edukacyjnej. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Przedłożenie to będzie odesłane do komisyi edukacyjnej.

Przystąpimy do drugiego punktu porządku dziennego to jest do dalszych rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego do ustawy o mytach

Sprawozdawca p. Gross (z mownicy). Na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła Wysoka Izba przyjąć wniosek p. Potockiego, który już jako uchwała uważany być winien. W myśl tego wniosku wypada tylko zdaniem komisyi zmianę uczynić w §. 17. tej ustawy.

Przechodzimy teraz do dalszej dyskusyi nad §. 2. gdyż zważamy, że przyjęty wczoraj wniosek Potockiego jako §. 1. ustawy mitniczej figurować będzie. (Czyta z Alleg. XVII.) §. 2. Myta prywatne na drogach krajowych mają być zniesione. Jeżeliby myta prywatne na jakiej drodze krajowej lub na krajową zmienić się mającej prawnie już istniały, mają one być zniesione, a przedmioty, na których myto zaprowadzone było, równie jak te, które do wykonywania poboru służyły, przechodzą na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Wnoszę, aby słowa „równie jak te, które do wykonywania poboru służyły“ zostały opuszczone. Pozostawienie bowiem tych słów wkłada obowiązek na fundusz drogowy kupienia tych przedmiotów, jakoteż na wywłaszczonego obowiązek oddania tych przedmiotów funduszowi drogowemu.

Zechcecie panowie zważyć, że w §. odczytanym stoi „te przedmioty, które do wykonywania poboru słyżyły“ więc to nie most, ani prom, bo to są przedmioty za które sie myto pobiera. Przedmiotem do wykonywania poboru może być bariera, tj. krokiewka, którą się spuszcza i podnosi przy poborze myta i łańcuch przy niej. Są to rzeczy tak drobne, o których w ustawie nawet spominać nie warto.

Lecz pod przedmiotem do wykonywania poboru można rozumieć także domek, w którym mieszka pobierający myto, a jeżeli nie ma osobnego domku, i pobierający mieszka np. w jednym pokoju oberzy przy drodze, więc byłby także rozumiany pokój, w którym mieszka. Czy można to dopuścić? Czy można w ustawie pisać, że takie przedmioty mają być wywłaszczone? To byłoby co najmniej niestosowne. Gdyby chciano wywłaszczyć

pokój w oberzy to jej właściciel mógłby słusznie powiedzić: kiedy bierzecie jedną część, to wywłaszczie raczej całą oberzę, a wtedy fundusz drogowy byłby niepotrzebnie obarczony. Jeszcze dodać trzeba, że jeżeli fundusz odbierze myto, to może przeniesie pobór myta, czyli rogatkę, na inne miejsce, a wtedy nie potrzebowałby owego domku, w którym dawniej myto było pobierane; a jednak musiałby go nabyć przez wywłaszczenie, gdyby słowa, których opuszczenie żądam, pozostały w ustawie.

To byłoby więc ze szkodą funduszu. Z drugiej strony także dla wywłaszczonego byłby przymus nieuzasadniony. Przewidując trudności, niekorzyści i także wątpliwości powstać mogące, sądzę: że należy wypuścić z §. 2. słowa „które do wykonywania poboru służyły" §. 2. brzmiałby wtedy tak: (czyta §. z opuszczeniem tych słów.)

Marszałek. Ponieważ to jest wniosek na opuszczenie, więc nie potrzebuję tego z osobna podawać pod głosowanie.

P. Krzeczunowicz. Proszę podać do poparcia.

Marszałek. To nie potrzebuje być podane do poparcia. Gdy przyjdzie do głosowania podam do uchwały Izby nasamprzód §. ten bez tych słów, a potem z temi słowami. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Gniewosz. Proszę o głos.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

P. Gniewosz (żartobliwie). Jako świętej pamięci sprawozdawca komisyi mam sobie za obowiązek bronienie tego ustępu.

Pan Krzeczunowicz nie widzi w tej ustawie nic prócz drążków i łańcuszków i budki, w której mieszka mytnik. Gdyby p. Krzeczunowicz zastanowił był się nad treścią tego §., pewnie byłby tego wniosku nie postawił, albowiem cóż ten §. w sobie zawiera? Oto przyznaje funduszowi drogowemu w właściwej drodze prawo tam, gdzie tego konieczność wymaga, tj. ażeby uprawniony do pobierania myta mógł pobierać to myto, i ażeby mógł utrzymać bez przerwy komunikacyę na drodze, nadaje mu się prawo wywłaszczenia cudzej własności, a to prawo ma samo w sobie już ograniczenie w konieczności lub niekonieczności użytkowania tego prawa. Zatem gdzie nie ma konieczności użytkowania prawa, wywłaszczenie miejsca mieć nie będzie; nikt nie będzie przymuszonym, ażeby od właścicieli kupował to, czego nie potrzebuje.

Trzeci najgłówniejszy przedmiot pominął milczeniem p. Krzeczunowicz, tj., przewozy i zapomniał o promach, linwach, które muszą być prędko przejęte na własność funduszu drogowego, ażeby komunikacya nie była przerwana.

Otóż ten §. waruje funduszowi korzystanie z prawa przejęcia w swoją własność cudzej własności na wypadek, gdy konieczność tego wymaga, W tem pojęciu o wywłaszczeniu leży też gwarancya, że to nadużycie się nie stanie, którego p. Krzeczunowicz się obawia. Popieram zatem wniosek Wydziału krajowego, i proszę, ażeby Wysoka Izba przy wotowaniu przyjęła ten §. 2. bez zmiany.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek Ks. Sanguszko ma głos.

Ks. Sanguszko. Wniosek p. Potockiego był wczoraj uchwalonym i jest dziś dla nas obowiązujący. Muszę jednak tutaj moję wątpliwość wyrazić, czy nie ma tam jakiej luki. Jest powiedziano że na drogach gminnych myta istnieć nie powinny; tutaj na początku zaś jest powiedziano: myta drogowe, mostowe i przewozowe. W wielu okolicach kraju komunikacyi między jednym brzegiem a drugim nie ma zupełnie żadnej innej, jak tylko jedynie przez przewóz, który żąda opłaty od tych, co przejeżdżają, jakto dobrze p. Krzeczunowicz wczoraj powiedział, jeżeli ci na drogach gminnych, którzy dziś te przewozy utrzymują, nie będą mogli żadnej opłaty brać, więc tych przewozów dalej utrzymywać nie będą, i kraj zostanie bez wszelkiej komunikacyi.

Na przykład w okolicy tam, gdzie ja mieszkam, jest od mostu we Wojniczu aż do ujścia do Wisły $4^1/_2$ mili, i na tej przestrzeni nie ma ani jednego mostu, a prawie wszędzie są wsie na jednym brzegu rzeki, grunta zaś do nich przynależne na przeciwnym brzegu. Więc komunikacya jest tam koniecznie potrzebna, tem bardziej jeszcze, że tam są tylko wyłącznie prywatne myta. Trzeba by, zdaje mi się, w jednym z paragrafów tej ustawy, którą mamy przed oczyma, wzmiankę zrobić o tych przewozach, które są w całym kraju bar-

dzo częste i koniecznie potrzebne, aby te przewozy nie przestały istnieć.

Marszałek (przerywa.) Szanowny poseł zechce w tym względzie może dodatek zrobić do §. 11. ustawy, gdyż tam jest mowa o przewozach, a teraz jest rozprawa nad §. 2.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Szanowny poseł Gniewosz mniemał, że z tego §. wypływa dla funduszu tylko prawo wywłaszczenia, a nie obowiązek. Ja zaś mniemam, że także obowiązek, bo tu nie stoi, że fundusz ma prawo wywłaszczenia, lecz powiedziano pozytywnie, że te przedmioty mają być wywłaszczone, że przechodzą na własność funduszu drogowego.

Szanowny poseł Gniewosz mniema, że te słowa, które ja chcę wypuścić, są potrzebne dlatego, że przecie promy i linwy trzeba wywłaszczyć. Lecz takie rzeczy nie służą do wykonywania poboru myta, a ja chcę, aby wypuścić tylko te słowa, które dotyczą przedmiotów, służących do wykonywania poboru myta. Pobór myta nie odbywa się na linwie (Gwar.) Słyszę tu głosy, że także w innym ustępie tego §. słowo „na" nie jest jasnem, w rzeczy samej nie wyraża ono całkiem dokładnie myśli, nie można powiedzieć: „przedmioty na" których myto zaprowadzone było, lepiej jest powiedzieć „dla" (czyli z powodu) których myto zaprowadzonem było; wnoszę więc, aby w tym ustępie wyraz „na" zastąpiony był wyrazem „dla".

Gdy już wypowiedziałem powody, dla których jestem przeciwny postanowieniu; nakazującemu wywłaszczać przedmioty, do wykonywania poboru służące, będę głosował przeciw słowom to wywłaszczenie postanowiającym, więc proszę ks. Marszałka, aby zarządził głosowanie nasamprzód nad paragrafem z opuszczeniem słów „równie jak te, które do wykonywania poboru służyły", a potem dopiero nad §. z temi słowami.

Marszałek A względem zmiany wyrazu „na" na „dla" nie będzie szanowny poseł wniosku stawiać?

P. Krzeczunowicz. Jeżeli referent przeciwko temu oponuje, to nie stawiam wniosku. Zrobiłem tylko uwagę, sądząc że może referent zgodzi się z nią.

Marszałek. P. Kowalski ma głos. (Głosy): prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, zapisanym do głosu jest jeszcze p. Kowalski.

P. Kowalski. W tim paragrafi 2. wspomynaje sia o wywłaszczeniu predmetiw, o kotorych i §. 3. howoryt, no w stylizacyi oboch tych §§fiw zachodyt toje roztyczje, szczo koły toje wywłaszczenje wedla §. 2. maje nastupyty za wynadhrodoju, o takoj wynadhorodi w §. 3. nezhaduje sia; proto słowa §. 2. nawedenyi „nadhoroda za nych nastupyt", wydajut sia meni ciłkom nepotribni; skoro prawnoje wywłaszczenje ne może sia inaksze rozumity, jak tylko za sootwitnoju wynadhrodoju, na kotoruju i taja ustawa ne możet nematy wzhładu. Jesłyże w dalszim §. 3. o takoj wynadhorodi ne mowyt sia, z czym i ja także sohłaszajusia, bo uważaju toje nepotribnym dodatkom, to aby usunuty wsiakoje somninije wzhladem toho, jak toje wywłaszczenje dijaty sia maje, wnoszu, szczoby także z §. 2. tyi słowa „nadhoroda za nych nastupyt" opustyty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Nim przystąpię do właściwego przedmiotu, muszę przedewszystkiem zaspokoić ks. Sanguszkę w jego wątpliwościach, bo §. 22. tej ustawy, którą projektujemy, tak obszary dworskie jak i gminy zupełnie zabezpiecza w ich uprawnieniu do poboru myta.

Przystępuję teraz do pojedynczych wniosków postawionych przy §. 2. Otoż wyraz „dla" odrzucam. Stylizacya „dla których myto zaprowadzone było" nie może być przyjętą, bo to myto zostało zaprowadzone dla funduszu krajowego na to, aby fundusz krajowy miał z tego dochód. Dziwna rzecz; to słowo „dla" przychodziło już przeszłego roku w Sejmie pod dyskusyę, i dopiero po długiej rozprawie zgodzono się na tę stylizacyę, która teraz jest zachowaną. A dziś nanowo podnosi się ta kwestya. Przechodzę teraz do wniosku p. Krzeczunowicza, aby drugi ustęp „równie jak te, które do wykonywania poboru służył" opuścić. Mnie się

zdaje, że to się pod żadnym warunkiem stać nie może, bo te przedmioty, o których mowa są to albo mosty, albo przewozy. Jednak panowie sobie wyobraźcie, że jeśli most od początku oddany będzie aż do końca na fundusz krajowy, a Wydział nie będzie miał prawa do wywłaszczenia tego co do poboru samego myta jest potrzebne, wtenczas panowie, w żaden sposób pobór myta nie będzie mógł być wykonywany; bo chyba na samym promie trzeba będzie postawić ławkę, gdyż nie mamy prawa własności do gruntu u przewozu; albo jeżeliby potrzeba było budkę postawić, to musielibyśmy ją chyba na samym moście stawiać, — a gdzież podziejemy przewoźników? Mnie się przeto zdaje, że przez te słowa: „które do wykonywanie poboru służą" przez to samo już żąda się oddania tych przedmiotów, bez których wykonywanie prawa poboru myta odbywać się nie może.

Jestem przeto tego zdania, że niemożliweby było wykonywanie poboru dlatego, ponieważ na tych samych przedmiotach odbywać się nie może, i oddaneby były funduszowi krajowemu przedmioty omyeone z niemożliwością wykonywania prawa poboru. Co do wniosku p. Kowalskiego, to również zupełnie się zgodzić z nim nie mogę. Co się tyczy wywłaszczenia, to akt ten dzieli się na dwie części; po pierwsze uznaje się potrzebę wywłaszczenia, powtóre wynika z tego kwestya wynagrodzenia. Jeżeli mówimy w ogóle o wywłaszczeniu, to wprawdzie rozumiemy i jedną i drugą stronę tego aktu, jednakowoż musimy przeprowadzić z osobna nasamprzód uznanie potrzeby, a potem przeprowadzić sądownie lub inną drogą wynik z tego: sprawę wynagrodzenia. Otóż ta pierwsza część aktu wywłaszczenia jest tu niepotrzebna, ponieważ to wywłaszczenie jest jako konieczność w tym artykule wykazane. My powiadamy: „musicie być wywłaszczeni". Azatem kwestya ta jest już z góry decydowana, i nie pozostaje nic innego, jak tylko druga część aktu wywłaszczenia— kwestya wynagrodzenia. Dlatego słusznie ten paragraf powiada: a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu, bo nie wspomina w ogólności o całym akcie wywłaszczenia, tylko o tej części, która jeszcze do spełnienia pozostała. Azatem ja wnoszę, azeby panowie głosując, pozostawili §. 2. projektu Wydziału krajowego bez zmiany.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam nasamprzód pierwszy ustęp pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „Myta prywatne na drogach krajowych mają być zniesione."

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz przeczytam z opuszczeniem tego, co p. Krzeczunowicz chce mieć opuszczone.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „Jeżeliby myta prywatne na jakiej drodze krajowej, lub na krajową zmienić się mającej, prawnie już istniały, mają one być zniesione, a przedmioty, na których myto zaprowadzone było, przechodzą na własność funduszu krajowego." Wypuściłem to, czego poseł Krzeczunowicz żąda.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty. Azatem przeczytam paragraf tak, jak go Wydział krajowy projektuje.

Sprawozdawca p. Gross (czyta z dodatkiem). „Równie jak te, które do wykonywania poboru służyły przechodzą na własność funduszu krajowego."

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje jeszcze opuszczenie tego co p. Kowalski żąda. „A wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu." Poseł Kowalski chce mieć tylko: „Na własność funduszu krajowego, według przepisów o wywłaszczeniu." Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc poddam teraz pod głosowanie, jak Wydział krajowy stylizował: „A wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu." Kto się zgadza zechce wstać. (Większość.) Więc cały paragraf przyjęty według stylizacyi Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) „§. 3. Przedmioty na drogach powiatowych, do których prawo pobierania myta prywatnego przywiązane jest, mogą być nabyte za uchwałą rady powiatowej w drodze wywłaszczenia na fundusz tej drogi, na której myto istnieje".

„Również przedmioty powyżwskazane na drogach gminnych mogą być nabyte w drodze wywłaszczenia na fundusz utrzymania tej drogi gminnej za uchwałą rady gminnej i za przyzwoleniem obszaru dworskiego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam ten §. 3. pod głosowanie. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta): „§. 4. Jeżeli droga przechodzi z niższej kategoryi w wyższą, lub odwrotnie, ustają na niej istniejące myta, a nadal nie mogą być ustanowione tylko wedle przepisów, odnoszących się do tej kategoryi dróg, w którą przechodzi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam ten §. 4. pod głosowanie, według stylizacyi Wydziału krajowego. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta): „§. 5. Stacye myta drogowego będą ustanawiane zazwyczaj w odległości 2 do 3 mil. Myta mostowe i przewozowe mają być zwykle pobierane razem z mytem drogowem, w którymto celu stacya może być zmniejszoną nawet do jednej mili. Nie należy jednakże łączyć poboru najwyższej należytości drogowego z poborem najwyższej należytości mostowego lub przewozowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Do tego paragrafu wnoszę następujący dodatek: „A suma myta drogowego, na wszystkich stacyach jednej drogi pobieranego, nie może przenosić sumy należytości na każdą milę przypadających.“ Z tego powodu stawiam ten dodatek, aby ściąganie myta drogowego i myta mostowego nie przeciężyło ruchu na jednej drodze się odbywającego. Ze strony komisyi nie wnosiłem wprawdzie tego dodatku, albowiem zasadnicze postanowienia w projekcie komisyi zdawały mi się dostatecznie warować interes publiczny pod tym względem. Gdy jednak wniosek komisyi upadł, uważam potrzebę w interesie ogólnym to zastrzeżenie postawić. Często względy fiskalne zniewalają i budzą żądzę podwyższenia myta, a to ze szkodą interesu publicznego, choć w nadziei mylnej, że przez to dochody się pomnożą. Przytoczę tu słuszne zdanie angielskiego ekonomisty Smitha, że w finansowości dwa razy dwa, nie zawsze stanowi cztery. Mamy na to przykłady na regaliach pocztowych i na innych dochodach, gdzie właśnie nie przez podwyższenie opłat, ale przez zniżenie większe dochody się osięga. To są powody dlaczego ja chcę warować interesa publiczne i ruch ogólny od wyniku usposobienia fiskalnego tych, którzy są uprawnieni do pobierania myta, i dlatego ten dodatek Wysokiej Izbie przedstawiam (czyta go ponownie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty. (Gwar. — Głosy: Nie rozumiemy tego.)

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ponieważ słyszę głosy, że nie rozumieją tendencyi tego dodatku, przeto pozwolę sobie ją wyjaśnić. Przy nadawaniu pozwolenia do pobierania myta nie powinno być to prawo nadane pojedynczym stacyom, tylko całej drodze, i należytość całej drogi nie powinna więcej wynosić, jak sumę należytości przypadającej według taryfy na każdą stacyę. Gdy w tym paragrafie jest dozwolone ściągać mostowe z drogowem razem i w tym razie postawić stacye o jednej mili, łatwo być może, że tym sposobem na całej drodze, mającej sześć mil długości, zamiast za sześć mil, będzie należytość za siedm mil pobieraną. Otóż temu chcę zapobiedz i proponuję ten dodatek.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na pismie. (Po niejakiej przerwie p. Gniewosz składa wniosek do laski.) Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wniosek p. Gniewosza brzmi (czyta go). Co się tyczy tego wniosku, zdaje mi się, że jest on zupełnie niepotrzebny, ponieważ ustawa ta dalej stanowi pewne jednostki opłat. Te jednostki są na każdej drodze, jedna mila drogi ukończona, most na 20 sążni długości, lub przewóz na szerokość 20 sążni, to są te jednostki, których przekroczyć nie można, a §. 6. powiada:

iż „nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a $^1/_4$ i niżej wcale się nie liczy.“

Przystępując więc do omycenia drogi, wyciąga się te przedmioty, które na tej drodze omyceniu podlegają, naprzód; ile mil tyle jednostek. Nie widzę więc przyczyny, dlaczego ten wniosek tutaj ma być postawiony, kiedy się ma rozumieć, że wedle ustawy od dwóch do trzech mil pobierać można wedle jednostek jednej mili, a jeżeli są przewozy i mosty, te oblicza się także wedle pewnych stale oznaczonych jednostek. Ustanowiwszy myto na drogę całą, można mieć tam sumę wszystkich jednostek, wedle prawa omyceniu podlegających. Nie widzę więc co ten wniosek tu zastrzega, bo ustawa wyraźnie powiada: ile mil tyle dwukrajcarów, ile mostów 20sążniowych, tyle dwukrajcarów, i ma się rozumieć, że inny rachunek nie może być. Uważam więc ten wniosek za całkiem niepotrzebny, dlatego że nie uwzględnia tego, co w późniejszym paragrafie jest unormowanem; jest zbytecznym, bo omycanie odbywać się nie może pod innemi, tylko pod ścisłemi normami, azatem wnoszę odrzucenie tego dodatku z powodu, że to jest już zastrzeżone w późniejszym paragrafie tej ustawy.

Marszałek. Ponieważ to jest dodatek, który przychodzi na końcu paragrafu, więc poddam najprzód pod głosowanie paragraf tak jak brzmi, a potem dodatek p. Gniewosza. P. sprawozdawca będzie łaskaw odczytać ten paragraf.

Sprawozdawca p. Gross (czyta §. 5.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty.

Teraz będziemy głosować osobno n d dodatkiem p. Gniewosza.

Sprawozdawca p. Gross (czyta dodatek posła Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Kilka posłów.) Dodatek p. Gniewosza upadł.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§ 6. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami tak, iż nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a $^1/_4$ i niżej wcale się nie liczy. Ułamek od $^1/_4$ do $^3/_4$ mili będzie wliczonym do najbliższej linii mytniczej, a jeżeli linia ta nie ma żadnego ułamku do wyrównania, będzie całkiem z rachunku opuszczony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie §. 6. według stylizacyi Wydziału krajowego. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p Gross (czyta):

„§. 7. Miejsca stacyj mytniczych, czy to pierwotnych, czy to przenieść się mających, oznacza przy drogach niceraryalnych wszelkiej kategoryi Wydział krajowy w porozumieniu z krajową władzą polityczną; wszakże należy zachować zasadę, iż pierwsza stacya ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W tym paragrafie wypowiedzianą jest także zasadnicza kwestya; kwestya, której szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego użył przy sprawozdaniu komisyi przeciwko sprawozdawcy; podniósł tam mianowicie, że komisya odchodzi od przyjętych raz przez Wysoką Izbę uchwał, i że broniąc więcej interesów Rządu, odchodzi tem samem od interesu własnego, od prawa Wysokiej Izby. Otóż ja widzę w tym paragrafie więcej odstępstwa od tej zasady, która dała powód do uczynienia zarzutu sprawozdawcy komisyi, albowiem komisya żądała dla udzielania prawa poboru myta ustawy, tj. uchwały Wysokiej Izby, sankcyonowanej przez koronę, tu zaś oddaje Wydział zupełnie tę rzecz w ręce krajowej władzy politycznej, gdyż właśnie przy sprawie o postawieniu rogatki, władza polityczna dochodzić będzie, czy uchwalone przez Sejm zezwolenie pobierania myta nie zagraża interesom publicznym; tu będzie mogło Namiestnictwo z powodu wysokości taryfy lub wątpliwej konieczności zaprowadzenia opłaty, stawiać przeszkody i udaremniać wykonanie uchwały Sejmu. Tym sposobem przez przyjęcie wniosku Wydziału krajowego nie usunie się tych przeszkód prędkiego zaprowadzenia myta, które to przeszkody p. Gross podniósł jako główny ar-

gument przeciw wnioskowi komisyi, aby Wysoka Izba obstawała przy swych prawach i udzielanie prawa do poboru myta zachowała jako działalność ustawodawczą. Gdy Wysoka Izba nie przyjęła wniosku komisyi i poszła za wnioskiem p. Podlewskiego, a tem samem uznała przez niego przytoczone powody, iż powinno chronić zakres działania władz autonomicznych, to konsekwencya nakazuje, aby i w dalszych czynnościach przy zaprowadzeniu myta, autonomiczne władze w pierwszym działały rzędzie, rządowe zaś tylko o tyle brały udział, ile tego koniecznie wymaga interes. Z tego wynika, że uchwałę Sejmu, zezwalającą na pobór myta, winna wykonać autonomiczna władza, a rządowej pozostałoby tylko osądzenie sporów wynikłych z powodu miejsca, na którym rogatkę postawiono, lub o uwolnienie od myta. Tej zasady trzymały się Sejmy innych krajów koronnych, mianowicie Sejm Niższej Austryi.

§. 7. powinien więc inaczej brzmieć i dlatego stawiam następujący wniosek (czyta): „Miejsca stacyj mytniczych oznacza na drogach krajowych Wydział krajowy, na drogach powiatowych wydział powiatowy, a na drogach gminnych rada gminna, wszakże należy zachować zasadę, iż pierwsza stacya ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.“

Tu właśnie potrzeba szybkiego załatwienia podań o udzielenie prawa do pobierania myta i prędkiego zaprowadzenia poboru, którą potrzebę tak wymownie przedstawił szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego Wysokiej Izbie, i najwłaściwiej i najpewniej znajdzie uwzględnienie, a interes funduszów drogowych swą ochronę.

Wczoraj odwoływał się także sprawozdawca Wydziału krajowego na praejudikat i istniejące zwyczaje w innych krajach. Dziwi mię bardzo, że pominął w tym paragrafie to, co inne Sejmy postanowiły, bo w ustawie innych Sejmów widzimy właśnie to orzeczenie, co tu jako wniosek postawiłem. Co się zaś tyczy warowania prawa Rządu, przez wzgląd na które Wydział krajowy odstąpił od uchwały Sejmu zeszłorocznej sesyi, to Wydział krajowy miał sposobność chronienia zakresu działania władz autonomicznych, a zarazem i wymaganiom wysokiego Rządu odpowiedzieć przez włożenie do swego projektu w miejscu, gdzie mowa o kompetencyi, judykatury na wypadek powstających sporów.

Dlatego też z konsekwencyi wypływa, że na wypadek, gdyby Wysoka Izba przyjęła mój wniosek, natenczas postawię po §. 23. następujący dodatek (czyta): „Rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od opłaty myta, co do ustawienia i przeniesienia rogatek, należy do władz rządowych.“

Sądzę, że moim wnioskiem konsekwentnie przeprowadzone zastrzeżenie autonomicznego zarządu więcej będzie zawarowane, niż to jest we wniosku Wydziału krajowego postawione.

Marszałek. Proszę szanownego sprawozdawcy ten wniosek odczytać, poczem podam go do poparcia.

Sprawozdawca p. Gross. Podług wniosku p. Gniewosza §. 7. miałby następującą stylizacyę (czyta powtórnie poprawkę p. Gniewosza).

Marszałek. Kto popiera tę redakcyę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Jak panom wiadomo, Wydział krajowy, aby mieć jaką ustawę, uległ potrzebie i chciał ingerencyę Rządowi w pewnym kierunku zawarować w celu, aby ta ustawa otrzymała sankcyę; zrobił to z jak największą oględnością.

P. Gniewosz, który ingerencyi Rządu wczoraj tak bronił, że koniecznie chciał uczynić wszystko zawisłem od przyzwolenia Rządu, gdyż na każde myto żądał ustawy, a więc i sankcyi, dziś mniema, ze tylko jeżeli spór jest co do ustanowienia miejsca, ingerencya Rządu ma nastąpić. Mnie się zdaje, że taka uchwała byłaby także przeszkodą do sankcyi ustawy.

Jakież to mogą zdarzyć się przypadki sporu o miejsce poboru myta, między kim a kim? Wydział krajowy zapewnie po zasięgnieniu zdania reprezentacyi powiatowej lub gminnej ustanowi miejsce, więc przy samem ustanowieniu muszą być spory, jeżeli powstaną załatwione. Nie można dopuszczać, aby Wydział krajowy mógł być wstrzymany w decyzyi o miejsce poboru myta dopóty, dopóki władze polityczne prawomocnie sporów nie rozstrzygną.

Co zaś do tego, aby miejsce wybierane było przez radę powiatową lub gminną, nie byłbym tego zdania. Sądzę, że Wydział krajowy będzie przy takich sprawach uwzględniał życzenia rady powiatowej lub gminnej, jednak są przypadki, w których dla publicznego pożytku lepiej zostawić rozstrzygnienie Wydziałowi krajowemu, niż radom powiatowym lub gminnym. Jeżeli się np. drogi powiatowe stykają lub przerzynają pod pewnym kątem, to gdyby rada każdego powiatu rozstrzygała o miejscu poboru myta w swoim powiecie, mogłyby rogatki za blisko siebie wypaść. Najlepiej więc mojem zdaniem zostać przy projekcie Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Gdyby poprawka p. Gniewosza się utrzymała, to jabym żądał, aby nie dawać gminom prawa zaprowadzania myta na gminnych drogach, tylko aby to zostawić radom powiatowym za potwierdzeniem Wydziału krajowego. Więc ja tylko stawiam ewentualną poprawkę, gdyby wniosek p. Gniewosza się otrzymał.

Marszałek. Prosiłbym o zredagowanie tej poprawki, abym ją mógł podać do poparcia.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

P. Sanguszko. To jest tylko ewentualna poprawka, więc proszę teraz nie podawać jej pod głosowanie.

Marszałek. Teraz tylko podam do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie jestem zawistnym, ale teraz p. Krzeczunowiczowi rzeczywiście zazdroszczę, iż on jest tak szczęśliwym, że nie wie, jakie to spory mogą wyniknąć przy ustawianiu rogatek. Znać, że w jego okolicy nie ma rogatek i że jeszcze nigdy nie doświadczył, co to za ważne interesa zaangażowane są tam, gdzie ma się postawić rogatka. Najwięcej o to mogą być spory w gminach, gdzie ma być rogatka, i sąsiednich miejscowościach, bo od miejsca ustawienia rogatki zawisło, czy kto płaci myto bez względu na to, czy pojedzie całe dwie mile, czy tylko przez rogatkę przejedzie, i inne podobne zachodzą okoliczności; np. uprawniony do poboru może ustawioną rogatkę zamknąć lub utrudnić komunikacyę miejscową itp. Osobliwie interesa gmin okolicznych są w tem bardzo zaangażowone, i z tych powodów rodzą się różne spory, a rozsądzenie tych sporów jest właściwie najtrudniejsze. W ustawie każdej, która chce, ażeby była wykonywana, trzeba postawić koniecznie kompetencyę, kto ma takie spory rozstrzygać, dla tego też i Wydział postawił kompetencyę w §§. 18. i 23. ale nie całą, i właśnie nie dotyczącą tych ważnych sporów. Sądziłem że prawo i do tych sporów kompetencyę postawi, bo bez postawienia kompetencyi w tym względzie nie byłaby ustawa kompletną. Dla tego postawiłem wniosek co do kompetencyi. Możnaby zarzucić, dla czego komisya drogowa przy sprawozdaniu nad projektem Wydziału o tem wzmianki nie zrobiła. Przypominam, że nim postawiłem ten wniosek, podniosłem, że gdyby zezwolenie na pobieranie myta ustawą nastąpiło, muszę powiedzieć, że władza polityczna musiałaby się ograniczyć li tylko na zbadanie miejscowych stosunków przy oznaczeniu miejsca dla rogatki, po przyjęciu zaś wniosku Wydziału może wchodzić w rozbieranie merytum uchwały sejmowej.

P. Krzeczunowiczowi muszę odpowiedzieć, że Rząd a władza państwowa, sankcyonująca ustawę, tj. korona, są dwa zupełnie od siebie różniące się pojęcia; więc jeżeli żądałem ustawy na pobór myta, a tem samem ingerencyi najwyższej władzy państwowej, chciałem strzedz głównej prerogatywy Sejmu, jako ciała ustawodawczego, nie zaś ingerencyi Rządu, jako władzy wykonującej ustawę; Wydział krajowy zaś i p. Krzeczunowicz bronią li tylko władzy administracyjnej, i dają tej wotum zaufania. Sądzę że moje wnioski są logicznem i konsekwentem przeprowadzeniem przez Wys. Izbę już uchwalonej zasady i mam nadzieję, że Wys. Izba, broniąc władz autonomicznych, jako powołanych do wykonania uchwał Sejmu, przyjmie moją poprawkę.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jeżeli p. komisarz rządowy, o którym wiem, że chce zabrać głos, powie że się zgadza na wniosek p. Gniewosza, to i ja

będę za tym wnioskiem głosował. Ale sądzę, że podnieść wypada, iż Wydział krajowy dlatego ten wniosek postawił i dlatego tak zestylizował ten paragraf, ażeby ustawa przecież raz już uzyskała sankcyę. Przeciw zdaniu Wydziału krajowego i przeciw wnioskowi Wydziału krajowego komisya drogowa uczyniła wniosek, ażeby pozwolenie na zaprowadzenie myta mogło nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, tj. postawiła, ażeby co Sejm uchwali, podpadało sankcyi Rządu, i p. Gniewosz powiada, że to zupełnie jest co innego ustawa, a co innego pozwolenie Rządu.

Moi panowie! Mnie się zdaje, że my wiemy, że Rząd, jeżeli żąda, aby coś było ustawą postanawiane, to nie czyni dla tego, aby rozszerzyć władzę ustawodawczą kraju, tylko aby miał w rękach możność przez odmówienie sankcyi ostatecznie o tej rzeczy decydować, i pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości. My wiemy ile ustaw uchwaliliśmy, a ile z tych ustaw otrzymało sankcyę; więc z tego względu sądzę, że Wydział krajowy miał kompletną racyę, jeżeli tu powiedział, że ustanowienie stacyi tylko za porozumieniem Wydziału krajowego z Rządem może nastąpić. Dogodził Rządowi o tyle, że przez to umożebni sankcyę. Ja zupełnie to pojmuję, a znając dawniejsze przepisy wiem, że Rządowi głównie o to chodziło i o to chodzi, ażeby przez ustanawianie myt w pewnych miejscowych nie narażony był dochód na mytach eraryalnych. Z tego też względu musi się należeć Rządowi ta ingerencya, która tu jest zawarowana przez postanowienie tego paragrafu. P. Gniewosz powiedział, że tu nie jest w tej ustawie powiedziano, kto ma spory rozstrzygać. Raczcie panowie ją przeczytać dokładnie, a znajdziecie tu to postanowienie zawarte; miejsca stacyj mytniczych, czy pierwotnych, czy przenieść się mających, bądź w skutek podniesionych sporów, bądź jeźli potrzeba się okaże pewną stacyę mytniczą przenieść z jednego miejsca na drugie, oznaczy Wydział krajowy w porozumie u z polityczną władzą kraju w razie jeżeli w skutek słusznego żądania interesowanych osób te stacye mytnicze trzeba przenieść; ale gdyby postawiony przez p. Gniewosza wniosek rzeczywiście został przez Wys. Izbę przyjęty, wtenczas nie Wydział, nie owa władza autonomiczna, której p. Gniewosz chce oddać decydowanie, gdzie ma być stacya mytnicza, tylko ostatecznie sam Rząd rozstrzyga wszystkie spory decyduje o miejscach, gdzie stacya mytnicza ma być zaprowadzoną. Konsekwentnie do tego, jeżeli wniosek p. Gniewosza się utrzyma, niech wtenczas gminy i rady powiatowe same rozstrzygają spory, a mianowicie tam, gdzie idzie o to, czy ma być dotycząca stacya przeniesiona, czy nie.

Z tych względów i jako członek Wydziału krajowego upraszam, aby Wys. Izba z uwagi na to, abyśmy otrzymali raz ustawę mytniczą usankcyonowaną, przyjęła §. 7. w brzmieniu proponowanem przez Wydział krajowy, chyba jeżeli p. komisarz rządowy się zgodzi na wniosek p. Gniewosza.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisany jeszcze jest do głosu p. Sanguszko. Więc p. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Oświadczam, że ja będę głosował za wnioskiem Wydziału krajowego, tj. za brzmieniem §. 7. tak, tak jest proponowany, tylko obawiałbym się bardzo, aby nie dać gminom prawa stanowienia myt na dochody drogowe, i dlatego ten mój ewentualny wniosek postawiłem.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Nie mogę niestety zgodzić się na wniosek p. Gniewosza, a to z następujących przyczyn: przez przyjęcie tego wniosku ingerencya Rządu byłaby tylko na wypadki sporne zredukowana, Rząd zaś ze względów publicznych rozmaitego gatunku ma nie tylko prawo, ale i obowiązek przy oznaczaniu stacyj mytniczych z góry swój wpływ wywrzeć, a właśnie przez ten wpływ tym sporom zachodzić mogącym zapobiedz. Zresztą Wysokie Zgromadzenie wie dobrze, z jakich przyczyn najwyższa sankcya odmówiona została ustawie uchwalonej na przeszłorocznej sesyi, nastąpiło to właściwie głównie z tej przyczyny, że zostawiono li Wydziałowi krajowemu oznaczenie stacyi mytniczych, coby się sprzeciwiało §. 29. ustawy drogowej, który tak brzmi (czyta):

„Zezwolenie na postawienie lub przeniesienie rogatek, równie jak rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta, należy do władz rządowych, stosownie do przepisów istniejących.“

Więc przez przyjęcie wniosku p. Gniewosza ingerencya Rządu całkiem by była zredukowaną li na sprawy sporne. Jestem więc za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego.

P. Gniewosz. Ja jeszcze proszę o głos w celu sprostowania faktu. Otóż jeszcze raz konstatuję, że wniosek mój, a właściwiej w niem wypowiedziane zasady, doznały już stanowczego uznania, gdyż ustawy innych krajów koronnych zawierające takie same postanowienia zostały sankcyonowane.

Konstatuję dalej że przez uchwalenie moich wniosków wydziały, jako organa wykonujące uchwały sejmowe, zaraz mogłyby zaprowadzać opłatę myta przez ustawienie rogatki, a dopiero z tego powodu powstające spory byłyby przedmiotem judykatury władz politycznych, coby nie przeszkadzało zaraz pobierać myto, gdy tymczasem według wniosku Wydziału krajowego nie możnaby pobierać myta, aż dopóki nie nastąpiłoby porozumienie. Uwaga p. Grocholskiego...

Marszałek. (Przerywa.) To już przechodzi granice sprostowania faktycznego. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja nie wiem, czy jako sprawozdawca Wydziału krajowego nie dość jasno wyraziłem stanowisko Wydziału, kiedy teraz gdy przychodzimy do §. 7., p. Gniewosz to stanowisko Wydziału nie dość jasno pojął. Ustawa mytnicza z roku przeszłego do najwyższej sankcyi przedłożona, nie otrzymała jej, z powodów, które mieszczą się w §§. 6. i 29. ustawy drogowej. Wydział krajowy nie mógł zaprzeczyć tych już istniejących paragrafów, czyli zawartych w nich przepisów. Chodziło o to, jak te przepisy do nowej ustawy zastosować, i dlatego przyjął Wydział następujące trzy punkta (czyta): do władz politycznych należy rozstrzyganie wszelkich co do uwolnień od opłaty myta zachodzących sporów — oznaczenie miejsc stacyj mytniczych jest zawisłe od porozumienia się z krajową władzą polityczną wpływ Rządu przy zezwoleniu na pobór myta i przy oznaczeniu taryfy.

Otóż Wydział krajowy wszystkie te ustępstwa Rządowi zrobił, które zrobić mógł; najznaczniejsze ustępstwo było, aby zezwolenie na postawienie rogatek odbywało się wspólnie z władzą polityczną. Wydział krajowy uznał, że interes ogólnego obrotu, strzeżonego przez Rząd jakoteż interes dróg eraryalnych, zostających pod zarządem Rządu, wymagają współdziałania w tym względzie. Nie mógł zaprzeczyć Rząd temu, że i Wydziałowi krajowemu należy odwrotnie wpływ na to zezwolenie pozostawić, gdyż inaczej bez tego wpływu Wydział krajowy nie miałby żadnego nadzoru, ani żadnego gospodarstwa we własnem gospodarstwie.

Co się tyczy trzeciego punktu, zezwolenia na myta i ustanowienia taryf, to Wydział dobrze pojął, że jeżeli to ma być podług §. 6. ustawy drogowej przeprowadzone w ustawodawczej drodze, to przedkładając ustawę niniejszą do sankcyi już przez to samo przedłożenie do sankcyi oddaje się Rządowi tę ingerencyę, jaka się jemu należy.

Otóż tylko takie ustępstwa Wydział uczynił, a nie chciał czynić innych, któreby nas na każdym kroku przy udzielaniu myta i przy oznaczeniu taryfy w każdym poszczególnym razie obowiązywać musiały.

Chciałem zatem wykazać, że rzeczywiście nam o to przedewszystkiem chodzi, aby ustawa mytnicza raz była sankcyonowana, i dlatego wszystkie od Wydziału krajowego wychodzące wnioski do tego dążyły. Komisya drogowa przyjęła rzeczywiście dwa ustępstwa, ale co do trzeciego punktu uczyniła to w sposób, że zbyteczną stawała się cała ustawa mytnicza.

Zresztą ta rzecz jest już skończona, my do specyalnych paragrafów przeszliśmy, i tu odwołuję się do głosu posła Grocholskiego, który dostatecznie tę rzecz wyświecił i wnoszę, ażeby ten §. 7., tak jak go Wydział krajowy postawił, Wysoka Izba przyjęła.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Głosowanie będzie następujące:

Najprzód pierwszy punkt wniosku p. Gniewosza i zarazem wniosek p. Sanguszki. Jeżeliby się nie utrzymał wniosek p. Gniewosza, wtenczas i wniosek p. Sanguszki tem samem upada. Nasamprzód poddam pod głosowanie pierwszy ustęp wniosku posła Gniewosza (czyta)„: Miejsca stacyj mytniczych oznacza na drogach krajowych Wydział krajowy, na drogach powiatowych wydział powiatowy, a na drogach gminnych rada gminna.“ Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniej-

szość.) Skoro jest mniejszość za tem wnioskiem, więc już wniosku posła Sanguszki nie poddam pod głosowanie, tylko przystąpimy do głosowanie nad §. 7. tak jak Wydział krajowy postawił.

Sprawozdawca p. Gross (czyta). §. 7. Miejsca stacyj mytniczych, czy to pierwotnych, czy to przenieść się mających, oznacza przy drogach niearyalnych wszelkiej kategoryi Wydział krajowy w porozumieniu z krajową władzą polityczną; wszakże należy zachować zasadę, iż pierwsza stacya ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta), §. 8. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie zupełnie i bez przerwy zbudowane w długości przynajmniej jednej całej stacyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc §. 8. poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) § 9.

§. 9. Myta mostowe mają być pobierane od mostów o więcej jak 10 sążni długości, a to według następujących klas:

I. od mostów do 20 sążni długości należytość, równająca się należytożci za jedną milę;

II. do 40 sążni należytość za dwie, a

III. od mostów nad 40 sążni za 3 mile drogi.

Również oblicza się ilość wszystkich mostów, przynajmniej po 5 sążni długości mających, pomiędzy dwoma stacyami znajdujących się; a jeżeli wszystkich takich mostów długość razem wzięta najmniej 20 sążni wynosi, wymierza się należytość wedle ich ogółowej długości tak, aby najwyższa należytość mostowa na jednej stacyi dla wszystkich mostów razem, nie przekraczała taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 9. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „§. 10. Jeżeli się myto drogowe pobiera razem z mostowem, tedy ma się pobierać przy stacyi, gdzie takowe (według §. 7.) z góry może być pobierane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 10. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 11. Myta przewozowe dzielą się na trzy klasy, wedle szerokości rzek i wedle tych samych stopniowań, jak myta mostowe, z tą różnicą, iż także od przewozów przez rzeki, mniej niż 10 sążni szerokości mających, należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 11. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 12. Jeżeli most, od którego się myto płaci, tymczasowo przewozem zastąpiony być musi, należytość opłacaną będzie nie przewozowa, lecz mostowa.

Jeżeli most, tymczasowo przewozem zastąpiony nie był omycany, natenczas przewóz przez rzekę jest bezpłatny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 12., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 13. Na każdej stacyi mytniczej zewnątrz lokalności poboru wywieszoną być winna taryfa w miejscu widocznem dla każdego i ochronionem od zepsucia przez niepogodę. Oprócz tego należy wręczyć poborcy myta zbiór przepisów istniejących co do opłacania myta, co do częściowych ulżeń i uwolnień od tegoż, jakoteż co do obowiązków poborcy względem publiczności. Poborca obowiązany jest okazać zbiór przepisów stronie na każde jej żądanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem §. 13. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 14. Dla każdej stacyi oznacza się tylko jedna wysokość należytości, którą każdy rogatkę przebywający, jeżeli prawnie nie jest wolny od opłaty, opłacać ma bez względu na kierunek, w jakim ją przebywa, lub też na przestrzeń drogi, którą przebył przed przestąpieniem rogatki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem §. 14., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 15. Jeżeli w której miejscowości z jakichkolwiek przyczyn na tej samej drodze, lub przy stykających się kilku drogach, należących do tej samej kategoryi, kilka rogatek jest postawionych, opłaca się myto raz tylko.

Wydział krajowy stanowi zresztą tak w powyższych, jakoteż i w innych niniejszem postanowieniem nieobjętych wypadkach, czy myto płaconem być ma przy każdej z kilku rogatek ustanowionych w miejscowości, czy tylko przy jednej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem §. 15. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta). §. 16. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, a przy przewozach także i od osób.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem §. 16. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 17. Jako pojedynczy wymiar taryfy dla dróg krajowych stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, dwa centy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych jeden cent;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego pół centa.

W szczególności przy przewozach od jednej osoby jeden cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, żrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydlęcia niesionego lub wozem wiezionego nie opłaca się żadna należytość.

Przy zezwoleniu na myta dla powiatowych i gminnych dróg, mostów i przewozów oznaczy Sejm, a względnie Wydział krajowy (§. 1.), w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową, która nie może przewyższać taryfy wyznaczonej dla dróg krajowych. (Po przeczytaniu.)

W tym ostatnim ustępie, aby się zgodzić z przyjętą zmianą §. 1., musimy powiedzieć . . . . „oznaczy Sejm a względnie Wydział krajowy“ — potem położyć znak odwołania się (§. 1.). Ponieważ zezwolenie na myta, jakoteż postanowienie taryfy należy do ustawodawstwa krajowego według §. 5. ustawy drogowej i ponieważ według przyjętego wniosku p. Potockiego oddana jest Sejmowi władza do udzielenia prawa poboru myta, więc i druga połowa tego bardzo ważna: wymierzanie taryfy, do tej władzy należeć powinno. §. 6. ustawy drogowej wymaga dla jednego i drugiego ustawodawstwa krajowego. Ponieważ zaś §. 1. przypuszcza obok czynności Sejmu także i czynności Wydziału krajowego, więc ten ustęp powinien brzmieć: „oznaczy Sejm, a względnie Wydział krajowy (§. 1.) w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Nie mogę pojąć potrzeby tego dodatku. Wprawdzie uchwalił Wysoki Sejm, że do zaprowadzenia myta potrzeba uchwały sejmowej, lecz sądzę, że z tego nie wypływa koniecznie, aby Sejm uchwalał także taryfę, i mojem zdaniem interwencya Sejmu tu nie jest potrzebną. Można oddać tę rzecz Wydziałowi krajowemu, mającemu w ustawie prawidła, podług których przy ustanowieniu taryfy ma działać.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. W tym ustępie jest ta reguła, że taryfa nie może przewyższać tych oznaczonych liczb, ale nie jest powiedzianem, że taka być musi. Więc od tego, który pozwala na zaprowadzenie myta musi zależeć, ażeby ustanowił

taryfę, albo powiedział, czy będzie się myto brać w najwyższym wymiarze, jak dla dróg krajowych, czy w wymiarze niższym lub najniższym; czynność zezwalania na pobór myta i czynności ustanawiania taryfy są jednoczesnemi czynnościami, bo inaczej pozwoliwszy na myto, gdy nie ma taryfy, myto nie mogłoby być pobieranem, więc jest to jedno i to samo.

Czy dzisiaj wobec zaszłej zmiany §. 1. jest potrzebną taka zmiana tego paragrafu, o tem wątpić nie można.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Mnie się zdaje, że wyręczył mię tutaj zupełnie poseł Grocholski, bo tu podług ustawy mamy jedną wprawdzie taryfę dla dróg krajowych, a możemy mieć przynajmniej sto taryf dla dróg gminnych; jestem przeto zdania, ażeby to zostawić tej samej władzy, której jest przekazane paragrafem pierwszym prawo udzielania pozwolenia na pobór myta.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

P. Krzeczunowicz. Jabym prosił, ażeby głosować nad tym ustępem bez tego dodatku, a potem nad dodatkiem.

Sprawozdawca p. Gross. Mnie się zdaje, że najlepiej będzie, jeżeli Wysoka Izba będzie głosować nad całym ustępem jak jest wydrukowany, a później nastąpi głosowanie nad dodatkiem proponowanym przez Wydział krajowy. (Głosy: Tak, tak!)

Marszałek. Tak będzie najlepiej — więc będziemy najprzód głosować nad całym paragrafem tak jak go Wydział proponował, a później nad dodatkiem teraz proponowanym przez Wydział krajowy.

Kto jest za przyjęciem paragrafu tak jak jest wydrukowany, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty, a teraz będziemy głosować nad dodatkiem, który Wydział krajowy proponuje.

Sprawozdawca p. Gross. Między wyrazy „oznaczy“ i „Wydział krajowy“ weszłyby jeszcze następujące słowa: „oznaczy Sejm a względnie Wydział krajowy.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Większość.) Dodatek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§. 18. Wszelkie ulgi i uwolnienia od myta na drogach eraryalnych dla poszczególnych osób i przedmiotów, wedle czasowych lub miejscowych okoliczności dotąd przepisane, stosują się także do myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych.

W powyższych wypadkach służy oprócz tego Wydziałowi krajowemu prawo zezwalania na inne zmniejszenia od opłat myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych; na tych atoli dwóch ostatnich na wniosek rady powiatowej.

Wszelkie co do uwolnień od opłaty myta zachodzące spory rozstrzygają władze polityczne.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem paragrafu 18., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§. 19. Wszelkie względem dróg eraryalnych obecnie istniejące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują się także do dróg krajowych, powiatowych i gminnych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 19., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§. 20. Dochód z myta należy podług kategoryi dróg, mostów i przewozów do funduszu krajowego, odnośnie powiatowego, a na drogach gminnych do funduszu prestujących, i ma być użyty na utrzymanie tychże przedmiotów.

Dochód z myt na drogach powiatowych, pobierany za przestrzeń drogi leżącej w kilku powiatach, rozdzielony być winien między dotyczące

powiaty w stosunku długości drogi przechodzącej przez poszczególne powiaty.

Jeżeli na drodze powiatowej, przechodzącej przez dwa lub więcej graniczących między sobą powiatów, znajdzie się kilka mostów, od których jedno tylko myto się opłaca, natenczas należy rozdzielić dochód mostowego w stosunku długości poszczególnych mostów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 20., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§. 21. Zniżenie taryfy odpowiednio do niniejszych postanowień nastąpi po upływie, albo po rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych.

Zniżenie lub zniesienie taryfy na drogach powiatowych nastąpić może za uchwałą rady powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 21., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„§. 22. Uprawnienie pojedynczych gmin, obszarów dworskich, korporacyj i osób do pobierania myta prywatnego, jako i dotyczące zobowiązania, trwają na przeciąg udzielonego prawa czyli przywileju do poboru myta o ile przedłużenie prawa tego poboru myta w sposób niniejszą ustawą (§. 1.) unormowane, uzyskane nie będzie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Najprzód śmiałbym się zapytać szanownego sprawozdawcę, czy tu ma być „przedłożenie“ czy „przedłużenie“? Bo jeśliby było „przedłożenie“ to nie miałoby sensu.

P. Gross. „Przedłużenie.“

(Głos: To jest pomyłka drukarska.)

P. książę Sanguszko. Zdaje mi się, że ta redakcya nie jest bardzo jasną, i że tu nie ma tego właśnie o co mi chodzi, to jest, że zabezpieczenie przewozu na rzekach nie jest w tem zawarte. Śmiałbym zatem prosić, aby szan. sprawozdawca nas w tym względzie raczył oświecić.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja sądzę, że tam gdzie te przewozy lub mosty istnieją, to istnieją one na podstawie jakiegoś uprawnienia. Uprawnienie to jest czasowe i udzielone do pewnego czasu. Otóż teraz wyobrażam sobie, że ta ustawa wchodzi w życie. Cóż się stanie? Jeżeli jest wprowadzoną w życie, to każdy posiadacz takiego mostu lub promu ma jeszcze czas przed sobą, który dla niego trwa według dawnego przywileju, np. przez 4 lata ma ktoś przywilej pobierać; przypuściwszy, że 2 lata już upłynęło, to ma jeszcze przed sobą dwa lata, i w przeciągu tym może on się postarać o dalsze przedłużenie tego prawa. Więc wprowadzenie tej ustawy w życie nie przerywa poboru myta i zachowuje dotychczasowym posiadaczom możność postarania się o przedłużenie takowego. Więc zdaje mi się, że ten §. 22. nowej ustawy dostatecznie ochrania kraj od przerwania myt przy przewozach lub mostach, bo zawsze będzie ktoś taki, który będzie miał to prawo poboru.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem §. 22., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

§. 23. Prawo karania wedle istniejących przepisów w wypadkach omijania rogatki, nieopłacania myta, nieprzyzwoitego obejścia się ze stronami, nieprzepuszczania stron o każdej godzinie w dzień i w nocy bez zwłoki, niepobierania należytości zewnątrz domu poborczego na drodze, niewywieszania dokumentu taryfy zewnątrz lokalności poboru w sposób dla każdego przebywającego widoczny, nieoświetlenia rogatki w nocnej porze, pobierania myta w wypadkach, w których się nie należy, albo wyższego myta, niż postanowione, i we wszelkich innych sprawach między poborcą myta a stronami

z powodu opłaty myta wynikłych, należy do naczelnika gminy, w której rogatka się znajduje, według postanowienia §. 60. ust. gm. z dnia 12go sierpnia 1866.

Kara pieniężna do 10 złr. może być tylko wrazie niemożności uiszczenia zamianioną na karę aresztu do 48 godzin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żądał? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 23., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 23. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) §. 24.

Przez niniejszą ustawę znoszą się postanowienia §§. 6, i 29. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 24., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 24. przyjęty.

(Głosy: Trzecie czytanie!)

Marszałek. Jeszcze tytuł.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Ustawa z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o mytach na publicznych nieerarjalnych drogach, mostach i przewozach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu wtem brzmieniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty. Jest wniosek o przyjęcie wtrzeciem czytaniu. Czy bez czytania? (Głosy: Bez czytania.) Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania zechce wstać. (Większość.) Przystapimy więc do trzeciego czytania. — Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu. Z powodu, że p. Gross, który ma także funkcyę sprawozdawcy w następującym z porządku dziennego przedmiocie, jest zmęczony, zmienimy porządek dzienny i weźmiemy najpierw punkt 4. porządku dziennego, tj. sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach poselskich. Sprawozdawcą jest p. Kraiński.

Spzawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła w okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu tarnowskiego.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu tarnowskiego odbył się wybór posła dnia 1. października b. r. Wyborców było 181, w głosowaniu brało udział 97, absolutna wiekszość stanowiłą zatem głosów 49.

Pan Stanisław Koźmian, właściciel Zdrohca, otrzymał głosów 54.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór Pana Stanisława Koźmiana za ważny.

We Lwowie dnia 10. października 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, aby uznać wybór p. Koźmiana za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór p. Koźmiana uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła gmin wiejskich z okręgu Tarnów-Tuchów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Tarnow-Tuchów odbył się wybór posła dnia 30. września 1869. w mieście Tarnowie.

Wyborców było 110, w głosowaniu brało udział 101, absolutną większość stanowiło głosów 51. Ks. Jan Rybarski, kanonik kapituły katedralnej tarnowskiej, otrzymał głosów 52.

Nielegalnie obrano wyborcami:

1. Jana Mitere z Chyszowa;

2. Hieronima Michalskiego z Klikowy;

3. Tomasza Grzybowskiego z Lichwina;

4. Bartłomieja Sysła z Rzędzińskiej Woli;

5. Grzegorza Michałowskiego z Rzuchowy;

6. Tomasza Pochronia z Wierzchosławic;

7. Franciszka Sikorskiego z Bistuszowy;

8. Stanisława Rzepkę z Brzozowy;

9. Mateusza Sowę z Gromnika;

10. Bartłomieja Łatkę z Siedlisk;

11. Wojciecha Galasa z Zalasowy,

12. Wałentego Fronczka z Dzwonowy;

13. Walentego Stojaka i

14. Marcina Brzęczka z Lubczy, nakoniec

15. Antoniego Migale z Zwiernika z Budynem, ponieważ ci wszyscy nie byli prawyborcami, a Stanisław Rzepka nadto nie znajdzie się w żadnym spisie.

Przeciw temu wyborowi wniosło ośmiu wyborców protest, w którym protestujący żądają unieważnienia wyboru z powodu, iż ks. kanonik Rybarski nie posiada prawa obieralności.

Zarzut ten atoli jest nieuzasadniony, gdyż wedle §. 1. licz. 2. lit. b. ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866. r. wszyscy duchowni świeccy wyznań chrześciańskich mają prawo wybierania bez względu na opłatę podatków, a zatem też stosownie do §. 16. lit. d) ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861. są obieralnymi na posłów do Sejmu krajowego.

Wreszcie akta wyborcze w porządku.

Po potrąceniu powyższych 15 nielegalnych głosów okazuje się legalnie głosujących 86, z czego absolutna większość 44 głosów; ks. kanonik Rybarski otrzymał legalnych głosów 45.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór ks. kanonika Jana Rybarskiego za ważny.

We Lwowie dnia 10. października 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za uznaniem wyboru p. Rybarskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór ks. Rybarskiego uznany za ważny.

Prosiłbym tych dwóch panów, których wybór uznany został za ważny, aby zechcieli przyrzeczenie poselski złożyć w moje ręce.

Sekretarz Tarnowski (czyta formułę przyrzeczenia. PP. Koźmian i Rybarski składają przyrzeczenie w ręce ks. Marszałka).

Marszałek. Następuje teraz sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia gminie Witków 40% dodatków do podatków na cele gminne. Sprawozdawca p. Haller.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Witków powiatu Sokalskiego na pobór dodatku gminnego do wszystkich dodatków bezpośrednich w wysokości 40%.

Wysoki Sejmie!

W skutek prośby gminy Witków, powiatu Sokalskiego, o wyjednanie u Wysokiego Sejmu pozwolenia nałożenia dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40%, popartej przez reprezentacyę powiatową, Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w załączeniu projekt odpowiedniej ustawy z tą uwagą, że gmina ta miała ustawą z dnia 13. grudnia 1868. (Dz. ust. kr. z r. 1869. Nr. 3.) udzielone sobie prawo pobierania takich samych dodatków na r. 1868. i 1869, chodzi zatem teraz o ponowienie tego pozwolenia na rok 1870.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy ustawę tę uchwalić.

We Lwowie dnia 6. października 1869.

Ustawa z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Witków powiatu Sokalskiego na pobór dodatków bezpośrednich dla pokrycia wydatków gminnych:

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Witków, powiatu Sokalskiego, pozwala się pobierać w roku 1870. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich

podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 40%.

(Po przeczytaniu.) Mam tu dodać kilka wyjaśnień. Procent roczny z obligacyj wynosi 9 złr. 75 cnt. Suma wydatków zaś 68 złr. a mianowicie: kosztą podróży wraz z remuneracyą naczelnika gminy, gdy jedzie w interesie gminy poza obręb tejże wynoszą 30 złr., roczna zapłata pisarzowi 18 złr., wydatki na kancelaryę 3 złr., koszta rekrutacyjne 12 złr., inne nieprzewidziane wydatki 5 złr. — Niedobór więc wynosi 58 złr. 24 cnt.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z tem, ażeby gminie Witków przyzwolono 40% dodatku do podatków na cele gminne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ustawę względem przyzwolenia gminie Witków prawa pobierania 40% dodatków do podatków na cele gminne przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za tem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Teraz, kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęto. Przystąpimy teraz do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego o budowie gmachu dla obrad sejmowych. P. Gross jest sprawozdawcą.

P. Gross. Wysoka Izba odrzuciła na jednym z ostatnich posiedzeń wnioski postawione przez komisyę budżetową, tyczące się budowy gmachu sejmowego, i uchwaliła projekt przedłożony przez Wydział krajowy wziąść za podstawę dalszych swoich uchwał. Zdaje mi się, że tylko z tego powodu Izba odrzuciła wniosek komisyi budżetowej, ze w nim apodyktycznie wypowiedziana jest uchwała pożyczki na ten budynek i suma 300,000 złr. na to przeznaczona, jakoteż kredyt Wydziałowi otworzony, podczas gdy wnioski Wydziału krajowego zdążają bardziej ku przygotowawczym krokom, jakie przedsiębrać trzeba, tj. aby Wydział krajowy miał możność rozpatrzenia się, gdzie dom ten może być wybudowany, lub w jaki sposób ma być to wszystko przeprowadzone, nareszcie ażeby można przygotować plan i kosztorysy, i to wszystko przedłożyć Wysokiej Izbie. Otóż zdaje mi się najodpowiedniejszem przejść do pojedyńczych wniosków jakie Wydział tu stawia. Najprzód więc odczytam wszyskie trzy wnioski, albowiem są ze sobą w związku, a potem przystąpimy do dyskusyi nad pojedyńczemi ustępami (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Ma być wybudowany gmach krajowy dla obrad Sejmu i dla pomieszczenia Wydziału krajowego.

II. Sejm przeznacza tymczasowo ku temu 25.000 złr. w. a., i upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia robót przygotowawczych, i w danym razie do zakupienia gruntu pod budowę.

III. Wydział krajowy obmyśli dalsze środki ku uzyskaniu funduszów potrzebnych na budowę i przedłoży Sejmowi na sesyi najbliższej wnioski odnośne wraz z planami budynku projektowanego.

P. Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ogólna dyskusja była nad wnioskiem innym, tamten spadł z porządku dziennego zupełnie, więc dziś musi być ogólna dyskusya nad wnioskiem Wydziału.

Marszałek. Więc otwieram dyskusyę ogólną. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja prosiłem o głos nie do ogólnej rozprawy, tylko do pojedyńczych punktów.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Zabieram głos przy ogólnej rozprawie dla tego, że życzę sobie przedstawić Wysokiej Izbie całość poprawek, jakie zamierzam stawiać, gdyż zestawienie tej całości może dać jasny pogląd na myśl, którą chcę osiagnąć mojemi poprawkami. Na ostatniem posiedzeniu, na którem sprawę tę rozbierano, głośne zarzuty jakie spotkały komisyę dotyczyły tego, że komisya w swoim projekcie wskazała Wydziałowi dość ściśle, co ma zrobić i upoważniła go do zaciągnienia pożyczki do wysokości 300,000 złr. dla budowy lub zakupienia odpowiedniego gmachu.

Rzeczywiście to było projektem komisyi, ale nie to, co uznała za najważniejszą przyczynę, dla której odstąpiła od projektu Wydziału. Głównym

powodem, dla którego komisya odstąpiła od projektu Wydziału jest ten, że swój projekt uważała jako prowadzący do daleko większego zaoszczędzenia funduszu krajowego, aniżeli postanowienia, proponowane przez Wydział krajowy. Ponieważ projekt komisyi upadł i argumenta, które były cytowane przeciwko projektowi komisyi dotyczą przeważnie tej pożyczki 300,000 złr. w. a., przeto dziś widzę się spowodowany stawiać wnioski a raczej poprawki do projektu Wydziału, któreby zawierały te inne warunki, które uważaliśmy za ważniejsze niż samą pożyczkę, a mianowicie: aby było wolno Wydziałowi traktować tę sprawę nie tylko ze stanowiska budowy gmachu, ale także i ze stanowiska zakupna odpowiedniej realności. Po drugie, aby suma przeznaczona dla Wydziału na przygotowawcze roboty była daleko mniejszą, albowiem suma 25,000 złr. w. a., żądana przez Wydział krajowy, jest albo za wielką, albo za małą, jest, za małą jeżeli Wydział krajowy ma przystąpić istotnie do rzeczywistego działania, zaś za wielką, jeżeli idzie o wygotowanie i przysposobienie tylko planu i kosztorysu. Jest bowiem powiedziano w projekcie Wydziału: „upoważnia się Wydział do zakupienia w danym razie gruntu.“ Otóż jeżeli zapatrywanie się Wysokiej Izby poszło w tym kierunku, że bez przedłożenia planu i kosztorysu Wydział krajowy nie może tej rzeczy zadecydować, to zdaje mi się, że zakupno gruntu byłoby czystem marnotrawstwem i nie doprowadziłoby do zamierzonego celu, ani odpowiedniego rezultatu, bo plac lub budynek może być wtedy zakupiony gdy plan i kosztorys będzie uskuteczniony. Jeżeliby Sejm nie przyjął planu i kosztorysu przedstawionego, wtedy mógłby się ten grunt upatrzony okazać nieodpowiednim. Jeżeli Sejm nie poszedł w tym kierunku, aby Wydziałowi krajowemu oddać tę sprawę i upoważnić go do zrobienia operacyi finansowej, to zdaje mi się, niepowinien go także upoważniać do nabycia gruntu.

Zresztą uważam za bardzo ważną rzecz, aby Wysoka Izba orzekła to maximum, poza które Wydział krajowy nie powinien przejść, jako wskazówkę i kierunek do tych robót przygotowawczych. W sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziano, że koszta te prawdopodobnie dojdą sumy 500,000 złr. w. a. Przekonaniem komisyi budżetowej ta suma jest o wiele za wysoka; prawda, że przyjęciem tych wniosków tej sumy jeszcze nie uchwalamy, ale upoważniamy niejako Wydział krajowy do robót przygotowawczych, któreby szły w kierunku zakreślonym ostatecznie tą kwotą 500,000 złr. w. a. Właśnie dla ułatwienia działania Wydziału krajowego, aby tenże mógł wiedzieć, pod jakiemi warunkami ma się tą robotą zająć, ja w mojej dalszej poprawce wskazuję, aby suma 300,000 złr. w. a. była postawioną jako maximum, poza które koszta budowy przejść nie powinny, zwłaszcza jeżeli Sejm upoważnia Wydział krajowy nie tylko na konieczne wydatki koło budowy gmachu, ale i do zakupienia i przerobienia jakiejkolwiek już istniejącej realności. W tej myśli będę stawiał poprawki do każdego z trzech wniosków Wydziału krajowego, i odczytam je tutaj dla tego, że później przy specyalnej rozprawie nie będę motywował moich poprawek, tylko życzę sobie, aby Wysoki Sejm zapoznał się z myślą kierującą temi poprawkami. Pierwsza poprawka jest (czyta): „Ma być wybudowany lub też na własność kraju nabyty i stosownie urządzony gmach dla obrad Sejmu i pomieszczenia Wydziału krajowego.“ Druga poprawka brzmi (czyta): „Sejm przeznacza tymczasowo 10.000 złr. na roboty przygotowawcze.“ Trzecia poprawka brzmi (czyta): „Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski do operacyi finansowej na pokrycie kosztów budowy lub zakupna odpowiedniej realności, tudzież plany i kosztorysa dotyczące. Budowa lub zakupno i urządzenie gmachu odpowiedniego w żadnym razie nie powinny przenosiś sumy 300,000 złr.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Mnie się zdaje, że jakkolwiek p. Wodzicki zabrał głos w ogólnej dyskusyi, to jednak jego uwagi nie są niczem innem jak tylko komplexem specyalnych uwag; więc przy dyskusyi specyalnej nad pojedyńczymi punktami powinne być uwzględnione, a wtedy i ja moje zdanie wypowiem.

Marszałek. Przystępujemy do specyalnej rozprawy.

P. hr. Wodzicki. Ja składam moje wnioski w ręce sprawozdawcy.

Marszałek. Prosiłbym szanownego posła, by je chciał pojedyńczo podawać.

Sprawozdawca p. Gross. Wniosek pierwszy Wydziału krajowego brzmi tak (czyta):

„Ma być wybudowany gmach krajowy dla obrad Sejmu i dla pomieszczenia Wydziału krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Proszę odczytać dotyczący wniosek p. Ludwika Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta pierwszą poprawkę p. L. Wodzickiego).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wniosek p. Wodzickiego różni się od wniosku Wydziału krajowego w tem, że Wydział proponuje, aby gmach był wybudowany, a w tym wniosku jest, że Wydział może i gotowy gmach nabyć i zająć się całem jego urządzeniem. Porozumiałem się teraz z częścią członków Wydziału krajowego, i zgadzam się w jego imieniu na tę propozycyę p. Wodzickiego.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross. Drugi wniosek Wydziału krajowego brzmi (czyta):

„Sejm przeznacza tymczasowo ku temu 25,000 złr. w. a., i upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia robót przygotowawczych, i w danym razie do zakupienia gruntu pod budowę".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Proszę odczytać drugi wniosek p. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta drugą poprawkę p. Wodzickiego).

Marszałek. Kto ten wniosek p. Wodzickiego popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja poprawkę tę tak rozumiem, że te 10,000 złr. są na roboty przygotowawcze, a nie na roboty dalej idące; tu i tam zasada jest ta sama, tj. że Wydział nie przystąpi do żadnych robót, dopóki Sejmowi plany i kosztorysy przedłożone nie będą; przeto te 10,000 złr. są potrzebne na wykonanie planów i kosztorysów, a nie na wszystkie inne przedsięwziąć się mające roboty przygotowawcze. Jeżeli w takiem znaczeniu są te 10,000 złr. przeznaczone, to bardzo dobrze; ale jeżeli by to miało się rozumieć, iż Wydział zajmie się wszelkiemi robotami przygotowawczemi, iż rozpocząłby nawet budowę, nie wiedząc nawet ile budowa kosztować będzie, w takiem razie ja się na to zgodzić nie mogę.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Jaki jest wniosek p. Chrzanowskiego?

P. Chrzanowski. „Upoważnia się Wydział krajowy do robót przygotowawczych w celu wygotowania planów i kosztorysów."

Marszałek. Bez wymienienia sumy?

P. Chrzanowski. Bez wymienienia sumy, tylko: „Przeznacza sumę potrzebną w celu wygotowania planów i kosztorysów."

Marszałek. Proszę szanownego posła podać ten wniosek na piśmie.

Głosy: Proszę odczytać, jak brzmi wniosek p. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta drugą poprawkę p. Wodzickiego).

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Proszę panów zatrzymać się jeszcze chwilkę, muszę pierwej dać wniosek p. Chrzanowskiego do poparcia.

P. Ludw. Wodzicki. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Szanowny poseł jest zapisany. Po kolei dam głos.

P. Chrzanowski. Ja wnoszę 1,000 złr. w. a. (Wesołość).

Marszałek. Podam wniosek p. Chrzanowskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Gross (czyta poprawkę p. Chrzanowskiego):

„Sejm przeznacza 1,000 złr. w. a. w celu wygotowania kosztorysu i planów".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Sam wnioskodawca). Nie jest poparty. (Wesołość.)

P. Wodzicki ma głos.

P. Ludw. Wodzicki. Ponieważ wniosek p. Chrzanowskiego nie został poparty, więc się zrzekam mego głosu.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Jeżeli to niektórych p. uderza, że pod słowem „roboty przygotowawcze" rozumie się zakupno gruntów i wszelkie inne przedmioty, więc mnie się zdaje, że jeżeli powiemy: „Na wydatki przeznacza się suma 10,000 złr." tak jak to nawet komisya rozumiała, to będzie jaśniej powiedziane. Ja wnoszę więc zmianę tych wyrazów.

Marszałek. Wniosek p. Wężyka podam do poparcia.

Sprawozdawca p. Gross (czyta poprawkę p. Wężyka):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„II. Na wydatki przygotowawcze Sejm przeznacza z funduszu krajowego dziesięć tysięcy złr. w. a."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja muszę się przychylić do wniosku p. Wodzickiego; skoro pierwszy punkt odpowiednio wnioskowi jego zmieniony został, to się ma rozumieć, że jeżeli o kupnie gruntu, lub o zakupnie budynku nie ma mowy, tylko o przedłożeniu planu i kosztorysu, to suma 25,000 złr. jest za nadto wielka, i wtedy kwota 10.000 złr. jest dostateczną. Co do wniosku p. Wężyka, to różnicy wielkiej nie widzę, czy powiedzieć „roboty", czy „wydatki", bo roboty nie są bez wydatków, a wydatki następują, jeżeli robota jest ukończona. Więc też wcale się nie opieram przy pewnym wyrazie i zostawiam Wysokiej Izbie, który wyraz uzna za stosowniejszy.

P. Wężyk. Cofam mój wniosek.

Marszałek. P. Wężyk cofa swój wniosek, więc go nie podam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Gross (czyta 2. poprawkę p. Wodzickiego):

„II. Sejm przeznacza tymczasowo kwotę 10,000 w. a. na roboty przygotowawcze.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta III. punkt Wydziału krajowego):

„III. Wydział krajowy obmyśli dalsze środki ku uzyskaniu funduszów potrzebnych na budowę i przedłoży Sejmowi na sesyi najbliższej wnioski odnośne, wraz z planami budynku projektowanego".

Poseł Wodzicki zaś konsekwentnie taki wniosek stawia (czyta):

„III. Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski do operacyi finansowej na pokrycie kosztów budowy, lub zakupna odpowiedniej realności, tudzież plany i kosztorysy dotyczące.

Budowa lub zakupno i urządzenie gmachu odpowiedniego w żadnym razie nie powinne przenosić sumy 300,000 złr. w. a."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów) wstaje. Jest poparta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Weżyk ma głos.

P. Wężyk. Ja proszę, aby nad wnioskiem p. Wodzickiego głosować ustępami, albowiem za ostatnim ustępem, aby teraz zapreliminowano najwyższą sumę, jakiej Wydział krajowy przekroczyć nie może, — ja na żaden sposób głosować nie mogę. Teraz nie możemy o tem mówić, dopóki nie będą plany i kosztorysy. Dla tego proszę, aby ustępami głosowano.

P. Ludw. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. L. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja w skutek uwagi uczynionej przez p. Wężyka pragnę objaśnić znaczenie tego ostatniego ustępu mojego wniosku. Ja nie jestem zdania, aby ta suma była dogmatem, bo jak wystąpi Wydział krajowy z planem i kosztorysem przed Wysoką Izbę, to może wskaże, jakie korzyści i dogodności z przeniesienia tej sumy o jaką odpowiednią niewielką kwotę wypadną. Jednakże uchwalenie takiej sumy uważam za bardzo pożyteczne, ażeby uchwała wskazywała Wydziałowi krajowemu, że przy zastanawianiu się nad uskutecznieniem tego planu jest linia ta, która w myśl Sejmu powinna być zachowaną.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Ja się sprzeciwiam wnioskowi p. Ludwika Wodzickiego z tej przyczyny, że właśnie stawia granicę planom. Wprawdzie powiada on, że cyfra ta nie jest dogmatem. Ja myślę właśnie, że jeżeliby wniosek jego miał wywrzeć dobry skutek, to tylko o tyle, o ile byłby dogmatem. (Wesołość.) Powiada: „żadną miarą nie możemy więcej jak 300.000 złr. na ten cel poświęcić". Co do mojej osoby — nawiasem powiedziawszy — jestem przeciwny całemu wnioskowi i bardzobym sobie życzył, aby wniosek ten w trzeciem czytaniu Izba kompletnie odrzuciła. Taki jest mój dogmat. (Brawo, wesołość.) Ale skąpy dwa razy traci — powiadają, — naznaczyć jakąś miarę i to jeszcze bardzo skromną, to możemy się na to wystawić, że będziemy mieli budynek, który nas tyle będzie kosztował, a bynajmniej nie będzie odpowiedni i bardzo nieozdobny; gdybyśmy mieli już postępować z oszczędnością, to sądzę, że i 300,000 będzie za dużo; mybyśmy wyżyli nawet za mniej, i za 150,000 złr. moglibyśmy mieć budynek. (Wesołość). Ja sie sprzeciwiam więc wnioskowi p. Wodzickiego, i wolę, jeżeli już ta ustawa przejdzie, aby Wydział miał ręce wolne. Co do ostatniego ustępu, więc będę głosował przeciw wnioskowi p. Wodzickiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Rzeczywiście wniosek p. Wodzickiego dzieli się na dwie części. pierwsza obejmuje konieczny środek, bez którego Pierwsze dwa ustępy tej uchwały są niemożliwe, tj., że Wydział krajowy ma obmyśleć środki, w jaki sposób fundusze uzyskane być mogą, i projekta swoje przedłożyć Sejmowi; druga część zaś wniosku hr. Wodzickiego oznacza nieprzekraczalną sumę 300,000 guldenów dla Wydziału krajowego, według której ma plan wyrobić; otóż jestem również za opuszczeniem tego ostatniego ustępu. P. Wodzicki nastraszył się zapewne owego pół miliona guldenów, które powołane są w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Otóż to jest niczem, cyfry tutaj nic nie znaczą, bo gdyby ta maksymalna cyfra była nawet taką, jaką tu podnoszę, to kraj jest wstanie taką spłacić, i może ją spłacić bez wielkiego narażenia się i pokrzywdzenia. Moi panowie, musimy raz powziąć to przekonanie, aby zejść z tego pola mniemanej oszczędności, przejść do czego innego. P. książę Sanguszko poruszył tę kwestyę na nowo, że budowa ta nie jest potrzebną; ja się w to wdawać nie będę, ale weźmy łącznie ogół wszystkich budowli w kraju, jakie mamy, to się wtenczas okaże, iż wydatki pewnie większe nie będą, — jeśli sumarycznie wszystkie budowy weźmiemy, to w takim razie wydatek na tę budowę pomieści się wygodnie w wydatku ogólnym, który na budowle jest przeznaczony; mnie się zdaje, że z tego stanowiska biorąc rzeczy, ten przedmiot zrobi nie większą rubrykę jak budowa jakiej drogi, która będzie pół albo jedną milę wynosić. Sądzę przeto, że w tym względzie można ten drugi ustęp opuścić, bo Sejmowi i tak rezerwowaną jest ostateczna decyzya, i dopiero wtenczas w tym względzie stanowić będzie, co się dalej stanie, czy będzie taka suma potrzebną lub nie. Więc to określenie sumy 300,000 złr. jest tutaj niepotrzebne, bo kto wie jak może wypaść. Gdyby tę kwotę zapreliminowano, to może plan do tej sumy koniecznie ciągnąć, a kto wie, czyby nie wypadł plan taki, podług którego wykonana budowla daleko mniej by kosztowała. Jestem przeto za opuszczeniem tego drugiego ustępu, a nie mam nic przeciwko pierwszemu.

Marszałek. Przystąpimy więc do głosowania, najprzód nad pierwszą połową wniosku posła Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Gross (czyta pierwszy ustęp trzeciej poprawki Ludw. hr. Wodzickiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta drugi ustęp trzeciej poprawki hr. L. Wodzickiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość). Upadł.

Głosy: Może przystąpimy zaraz do trzeciego czytania?

P. Koczyński. To jest tylko uchwała Sejmu, więc nie potrzebuje trzeciego czytania.

Marszałek. To jest uchwała, więc trzecie czytanie nie ma miejsca.

Wyczerpany porządek dzienny, zamykam posiedzenie. Następujące posiedzenie będzie w sobotę o godzinie 11 zrana.

Na porządku dziennym będą następujące przedmioty:

1. Wybór rewidenta.
2. Pierwsze czytanie wezwania rządowego do wyboru członków do komisyi regulacyi podatku gruntowego.
3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej, o ustawie dla Rady szkolnej. Sprawozdawca poseł hr. Potocki.

Sekretarz p. Zborowski. Komisya do ustawy wodnej zbiera się zaraz po posiedzeniu dzisiejszem w sali pierwszej. Komisya petycyjna jutro o godzine 12. w południe. Komisya hypoteczna jutro o godzinie 4. po południu.

Marszałek. Wzywam panów, należących do komisyi nowo wybranej (kolejowej), ażeby się zechcieli zejść i ukonstytuować.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.)

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 16. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 16. posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Zawiadomienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa o nie sankcyonowaniu projektu do ustawy o języku wykładowym na wszechnicach — **Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Bocheńskiego.** — Wybór jednego rewidenta. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie **wyboru członków do krajowej komisyi podatkowej.** — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o **reformie statutu krajowej Rady szkolnej** i ogólna rozprawa nad dotyczącym projektem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 12. z rana.

Posłów obecnych 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, a w toku posiedzonia Szef c. k. Namiestnictwa p. Possinger-Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 16. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 16. października 1869.:

241. Wydział powiatowy w Drohobyczu, przez posła Koczyndyka, o zmianę drugiego ustępu §. 106. ustawy gminnej. — Odesłano do komisyi gminnej.

242. Gmina miasta Bircza, przez posła Rogawskiego, o odłączenie jej od gmin przedmiejskich. — Do komisyi gminnej.

243. Hr. Starzeński Kazimierz i inni właściciele dóbr powiatu Ropczyce, przez posła St.

hr. Tarnowskiego, protestują przeciw oszacowaniu przyjętem w projekcie zniesienia prawa propinacyjnego przez Wydział krajowy przedłożonym. — Do komisyi propinacyjnej.

244. Wydział powiatowy Złoczów, przez posła Adama Sapiehę, o przyzwolenie na pobór myta na drodze z miasta Złoczowa ku dworcowi kolei prowadzącej. — Do komisyi drogowej.

245. Rada miasta Krakowa, przez posła Majera, o subwencyę z funduszu krajowego na restauracyę Sukiennic, — Do komisyi budżetowej.

246. Gmina Haczów, w powiecie Brzozów, przez posła ks. Stępka, o obmycenie mostu na rzece Wisłok zwanej w Haczowie. — Do komisyi drogowej.

247. Taż gmina, przez posła ks. Stępka, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. — Do komisyi administracyjnej.

248. Pogorzelcy z Lipnik, powiat Żółkiew, przez posła Saprukę, o zapomogę. — Do komisyi budżetowej.

249. Gmina gr. kat. obrz. w Gródku na przedmieściu, zwanem lwowskie, przez posła ks. Naumowicza, o uwolnienie od składania datków na fundusz parafialny zapasowy. — Do komisyi administracyjnej.

250. Wieczyści dzierżawcy dóbr w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, przez posła Paszkowskiego, z przedstawieniem w sprawie wykupna praw propinacyjnych. — Do komisyi propinacyjnej.

251. Wydział krajowy odstępuje petycyę wydziału powiatowego w Kamionce z dnia 8. marca do l. 47., ażeby do mającej się budować sieci dróg krajowych, także droga ze Stojanowa na Kamionkę Strumiłową do Kulikowa zaliczoną została. — Do komisyi drogowej.

252. Tenże Wydział przedkłada petycyę wydziału powiatowego w Turce w sprawie zniżenia taryfy przewozu na kolejach żelaznych. — Do komisyi kolejowej.

Książe Marszałek udzielił ośmiodniowego urlopu p. Polanowskiemu i p. Baworowskiemu.

Jaśnie Oświecony Książę!

Jego ces. król. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z d. 30. września b. r. nie raczył udzielić najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi do ustawy o języku wykładowym na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, a to z powodu, iż uchwała ta przekracza kompetencyę Reprezentacyi krajowej.

Zawiadamiając o tem Jaśnie Oświeconego Księcia, mam zaszczyt oraz w skutek wysokiego reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 6. października b. r. do l. 9,334. podać do wiadomości Wysokiego Sejmu następujące oświadczenie:

Stosunki języka wykładowego na wszechnicach we Lwowie i Krakowie uregulowane zostały w nowszym czasie najwyższemi postanowieniami, według których na świeckich fakultetach w Krakowie wykładowy język polski jest regułą, niemiecki zaś wyjątkowo pozostawiony dla niektórych tylko przedmiotów; że przeciwnie, na wszechnicy lwowskiej niemiecki język jest ogólnie wykładowym, zaś w polskim i ruskim języku wykłady odbywają się co do przedmiotów sądowego examinu państwowego, tudzież co do polskiej i ruskiej mowy i literatury.

Z uchwalonego przez Wysoki Sejm projektu do ustawy nie daje się z pewnością wyrozumieć, czyli te stosunki mają być radykalnie zmienione i niemieckie wykłady całkiem zaniechane z jedynym, tylko wyjątkiem na korzyść historyi prawa niemieckiego, historyi języka i literatury niemieckiej, albo czyli przynajmniej przedewszystkiem obok istniejących wykładów w niemieckim języku także polskie wykłady we wszystkich przedmiotach na świeckich fakultetach zaprowadzone być mają. Podczas gdy osnowa uchwalonej ustawy ostatniego sposobu zapatrywania się bezwarunkowo nie wyklucza, przypuszczać też nie można, że pierwszy sposób właściwym Wysokiego Sejmu był zamiarem.

W każdym razie postanowienia względem języka wykładowego na wszechnicach królestw i krajów, w Radzie Państwa zastąpionych, w ogólności należą do władzy wykonawczej, a gdyby nawet należały do władzy ustawodawczej, natenczas podług §. 11. lit. i) ustawy państwowej z d. 27. grudnia 1867. w tej sprawie wyłączna kompetencya

Rady Państwa uzasadnionąby była; co do uniwersytetu krakowskiego w szczególności życzeniom przez Wysoki Sejm wyrażonym zadość uczyniono najwyższem postanowieniem z d. 3. października 1868. w sposób odpowiedny, a o ile jeszcze i tu dalsza zmiana okazuje się pożądaną, zarządziłem z upoważnieniem pana Ministra potrzebne kroki celem przyprowadzenia krakowskiej wszechnicy do takiego stanu, któryby zupełnie odpowiedział życzeniom Wysokiego Sejmu.

Nie jest zaś Ministerstwu możebnem w równy całkiem sposób postąpić co do uniwersytetu lwowskiego.

Pominąwszy wzgląd na uzasadnione życzenia mieszkańców innej jak polskiej narodowości w Galicyi, wypada mieć na uwadze, że utrzymywanie dwóch polskich uniwersytetów w kraju nie leży w obowiązku Państwa, że zatem z uchwałą przeistoczenia tej wszechnicy na wyłącznie polską usuniętąby była niejako podstawa, uprawniająca i zabezpieczająca jej istnienie.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów d. 13. października 1869.

Possinger wł. r.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pismo właśnie odczytane zawiera w sobie zarazem odpowiedź na interpelacyę szan. posła Bocheńskiego w tym przedmiocie wniesioną na piątem posiedzeniu Wysokiej Izby.

Jestem oprócz tego upoważniony oświadczyć Wysokiemu Zgromadzeniu, że jest zamiarem rządu uniwersytet krakowski przez zaprowadzenie wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów przy fakultetach świeckich przeistoczyć na wszechnicę czysto polską, w którym celu już potrzebne kroki przygotowawcze zostały przedsięwzięte.

Co do lwowskiej zaś jest intencyą rządu, życzeniom wypowiedzianym ile możności zadosyć uczynić, mianowicie bynajmniej nie sprzeciwiać się zaprowadzeniu wykładów polskich przez docentów habilitowanych, a nadto katedry przedmiotów, według najwyższego postanowienia z d. 25. lutego 1867. r. w polskim języku wykładać się mających, ustalić i obsadzić profesorami zwyczajnymi. Rozprawy w tym względzie potrzebne, tak co do osobistości na owe posady powołać się mających, jakoteż co do usunięcia zachodzących trudności finansowych są w toku i będzie staraniem Rządu takowe jak najspieszniej doprowadzić do skutku. (Brawo.)

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. W imieniu komisyi administracyjnej zgłaszam do postawienia na porządku dziennym sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego co do przedaży młyna na Prądniku Białym, stosownie do zezwolenia Wysokiej Izby na jednem z poprzednich posiedzeń; niemniej z komisyi drogowej zgłaszam także trzy przedmioty, stosownie do udzielonego zezwolenia ogólnego Izby, przy którem był warunek aby przedmioty te szczegółowo wyliczone zostały. Są więc niemi obecnie: sprawozdanie komisyi drogowej co do etatu służby drogowej, następnie co do wniosku p. Polanowskiego o drodze sokalsko-bełzkiej, nareszcie sprawozdanie co do wniosku ks. Ozarkiewicza, tyczącego się drogi ze Sniatyna do Załucza, któryto wniosek już z tym warunkiem był wniesiony, że podobnie jak wniosek bez drukowania, tak i sprawozdanie bez drukowania miało być przedłożone.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Właśnie dziś rozdane zostało sprawozdanie komisyi dla reformy ustawy gminnej, ustanowionej względem nadania statutu dla stołecznego miasta Lwowa.

Otóż ja, jako poseł miasta Lwowa, zanoszę prośbę do księcia Marszałka, aby był łaskaw, może na jednem z najbliższych posiedzeń postawić na porządek dzienny tę sprawę ponieważ wiadomo, że ta sprawa już przez kilka kadencyj sejmowych wnoszona i traktowana, dotąd nie została załatwioną, a przecież potworną jest rzeczą, aby stołeczne miasto nie miało

swego statutu; dlatego uważam, że gdy przy krótkiem trwaniu sesyi bieżącej ten przedmiot będzie postawiony na porządku dziennym na jednem z ostatnich posiedzeń, to albo wcale nie będzie uchwalonym, albo tak pospiesznie, że znów coś takiego zapadnie, iż sankcya będzie odmówioną. Więc proszę aby postawić sprawozdanie o statucie miasta Lwowa na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Postawię ten przedmiot na porządku dziennym posiedzenia w poniedziałek, bo już i tłumaczenie ruskie jest wygotowane.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Wydział krajowy wniósł tu projekt do zmiany w etacie służby drogowej. Ten projekt został przekazany do zbadania komisyi drogowej; następnie przyszła petycya od inżynierów okręgowych, którzy ten przez Wydział wniesiony etat krytykują, czyli raczej proszą aby był zmieniony, ponieważ podług ich zapatrywania się ten wniosek Wydziału nie uwzględnia ich słusznych praw i domagań.

Tę petycyę odesłano przez pomyłkę zapewne do komisyi budżetowej. Komisya budżetowa widząc że nie ma podstawy do ocenienia tej petycyi, odesłała ją do komisyi drogowej, lecz drogowa uznała za stosowne na powrót odesłać ją do komisyi budżetowej. Może się więc zdarzyć, że jeżeli ta petycya tak dalej będzie wojażować, to załatwioną nie będzie. My nie możemy tego załatwić, bo gdybyśmy załatwili, toby może wypadła sprzeczność z całym etatem, którego kwestya traktuje się w komisyi drogowej.

Więc rzeczywiście petycya ta jest w najściślejszym związku z tamtym przedmiotem i dlatego proszę, aby Wysoki Sejm dla przyspieszenia tej sprawy przekazał ją komisyi drogowej, a potem dopiero po uchwaleniu tam mógłby przyjść do komisyi budżetowej.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Komisya drogowa zwróciła komisyi budżetowej w krótkiej drodze tę petycyę z tem oświadczeniem, żę nie ma do ocenienia tego przedmiotu innej podstawy jak tylko wniesiony już przez Wydział krajowy etat służby krajowej. W tym etacie Wydział wniósł o podwyższenie nagrodzenia za objazdy i o forszuse na utrzymywanie konia dla urzędników służby drogowej. Innych zmian nie wnosił.

Nie miała więc komisya drogowa innej podstawy do ocenienia wartości pracy inżynierów, jak tylko tę, którą Wydział krajowy przedstawił. A uważając we wniosku Wydziału dyrektywę w tym względzie, odesłała petycyę do komisyi budżetowej.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. To właśnie co p. Paszkowski powiedział, przemawia za mną i jest najlepszym dowodem, że to należy do komisyi drogowej. Bo drogawa komisya znalazła przynajmniej jakąkolwiek podstawę do ocenienia, my zaś o tej podstawie nic nie wiemy, a przynajmniej nie jesteśmy obowiązani wiedzieć w komisyi budżetowej i nie mamy więc podstawy nawet tej, o której p. Paszkowski wspomniał.

Marszałek. Jest wniosek, aby petycyę inżynierów okręgowych o polepszenie płac odesłać do komisyi drogowej, któraby dopiero potem miała odesłać do komisyi budżetowej.

Kto się z tem zgadza, aby ta petycya była oddaną komisyi drogowej zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej, podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że po porozumieniu się z komisyą budżetową, odstąpiliśmy w krótkiej drodze tejże komisyi petycyę polsko-ruskiego towarzystwa stenografów o zasiłek roczny w kwocie 200 złr. w. a. na przeciąg lat 5; już z powodu, że takowa, według swego przedmiotu przeważnie do komisyi budżetowej należy, już też dlatego, że później wniesiona petycya nauczyciela stenografii p. Olewińskiego o wyznaczenie kilku stypendyów dla uczniów stenografii, wprost z bióra marszałkowskiego komisyi

budżetowej przekazaną została, a te dwie petycye w ścisłym ze sobą są związku.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego, będę panów prosił, aby zechcieli kartki oddawać na jednego rewidenta. Potem skrutynium odłożymy aż na koniec posiedzenia aby nie przerywać obrad.

Na skrutatorów zapraszam pp.: Skobla, ks. Malinowskiego, Dziewońskiego, Niezabitowskiego, Jakóbika, ks. Rybarskiego, Kocka, Kabata i Wężyka.

P. Wężyk. Proszę o odczytanie listy pp. rewidentów, ażebyśmy ich powtórnie nie wybierali.

Marszałek (do sekretarzy.) Proszę odczytać spis rewidentów, by tych samych powtórnie nie wybierano.

Sekretarz p. Tarnowski. (Czyta listę rewidentów, a następnie spis posłów; ci oddają kartki).

Marszałek. Upraszam panów skrutatorów, by wota złożyli w bezpiecznem miejscu a dopiero po posiedzeniu zajęli się skrutynium.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wezwania rządowego do wyboru członków do komisyi krajowej dla regulacyi podatku gruntowego.

Sekretarz p. Tarnowski. (Czyta patrz alleg. XXXVIII.).

All. XXXVIII.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja wnoszę aby przedmiot ten odesłany był do komisyi administracyjnej w tym celu, aby po zbadaniu rzeczy przedstawiła nam kandydatów na członków do tej komisyi krajowej. Przedmiot ten wymaga pewnej umiejętności i wiedzy i powinien być przydzielony członkom którzy są specyalnie obznajomieni z tym przedmiotem. Dobrzeby także było, aby komisya adminstracyjna Wysokiemu Sejmowi przedstawiła więcej kandydatów, tym celem, abyśmy mieli większy wybór.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Wnoszę aby przedmiot ten przydzielony był do komisyi podatkowej.

P. Wężyk. Ja się przyłączam do tego wniosku.

Marszałek. Jest wniosek, aby przedmiot ten odesłać do komisyi podatkowej: kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt trzeci z porządku dziennego. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o reformie statutu Rady szkolnej. Sprawozdawca p. Potocki Adam ma głos.

P. Potocki (z trybuny). Przedewszystkiem wypada mi prosić księcia marszałka, ażeby raczył to sprawozdanie według przedmiotów w niem objętych podzielić na dwie części, a mianowicie, aby nad każdą z nich była osobna jeneralna dyskusya. Gdybyśmy obydwa te przedmioty chcieli objąć w jednej jeneralnej dyskusyi, mogłoby nastąpić skrzywienie przedmiotów.

Będę zatem prosił księcia Marszałka, aby raczył te dwie kwestye rozdzielić, ponieważ każda z nich wychodzi z innej inicyatywy i z innych powodów. Pierwsza część sprawozdania kończy się wnioskiem co do ustawy o radzie szkolnej, druga część sprawozdania kończy się wnioskiem co do uchwały Sejmu odnoszącej się do Rady szkolnej.

All. XXXIX.

(Czyta pierwszą część sprawozdania z alleg. XXXIX.).

(Po odczytaniu). Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na omyłki druku w tekscie projektu samejże ustawy, które zmieniają sens, mianowicie w punkcie 3, §. 2. zamiast słowa „mianowicie“ stać powinno „mianowanie“, dalej w tym samym punkcie „i wszelka jurysdykcya Sejmu“ wypuścić należy słówko „i“. Powtóre: w punkcie 7. tegoż samego §. 2. stać powinno: „Przedkładanie Sejmowi i ogłaszanie“ zamiast: „Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi.“

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego projektu do ustawy.

(Głosy: A nie, nie można, prosimy o przeczytanie.)

Sprawozdawca p. Potocki (czyta z alleg. XXXIX. projekt do ustawy o statucie krajowej Rady szkolnej.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Szanowny sprawozdawca postawił wniosek, aby rozprawa była prowadzona osobno co do pierwszego działu, a osobno co do drugiego działu sprawozdania. Ja nie mogę się z tem zapatrywaniem zgodzić, albowiem uważam, że przy czytaniu drugiego działu tego sprawozdania każdemu przychodzi na myśl, że w nim mimo woli może zawarte są powody, dane do przedsięwzięcia zmian w statucie Rady szkolnej. Dlatego też zapatrywania te, w drugim dziale sprawozdania wyrażone, koniecznie muszą być razem uwzględnione przy rozprawie nad pierwszym działem. Więc tak razem łączących się rzeczy nie można rozłączać, osobliwie przy dyskusyi jeneralnej, gdzie się rozwijają ogólne zapatrywania i gdzie przychodzą pod rozbiór ogólnie postawione motywa i zapatrywania; dlatego stawiam wniosek, aby i drugi dział sprawozdania łącznie z pierwszym stanowił przedmiot debaty jeneralnej, i aby w tym celu także druga część sprawozdania została odczytaną.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja popieram głos podniesiony przez p. Gniewosza z tego powodu, ponieważ prędzej dojdziemy do rezultatu, jeżeli ta dyskusya łącznie obejmować będzie projekt ustawy i projektowaną uchwałę. Przyczyni się to do uproszczenia rzeczy i do prędszego uchwalenia wniosku.

Marszałek. Kto jest za tem, aby te dwa działy połączyć, i jedną rozprawę ogólną prowadzić, zechce rękę podnieść. (Większość,) Proszę więc p. sprawozdawcę odczytać i drugi dział sprawozdania.

Sprawozdawca hr. Potocki (czyta z Alleg. XXXIX. drugą część sprawozdania).

Co do postanowienia Wysokiego Sejmu, aby nad tymi obydwoma przedmiotami jedna tylko prowadzona była jeneralna dyskusya, zwrócić muszę uwagę panów, że o ile pierwsza część odnosi się do przedmiotu samej ustawy, tj. do przyszłości, o tyle druga część jest rozbiorem, a właściwie zbliżeniem do rozbioru krytycznego nad działaniem i czynnościami istniejącej dziś krajowej Rady szkolnej, a mianowicie w ostatnich dwóch leciech.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Chociaż to częstokroć jest rzeczą niebezpieczną, ustawę swieżo uchwaloną zaledwie przy pierwszem jej wprowadzeniu reformować i zmieniać, to przecież przyznać muszę, że przejęty byłem uczuciem szczerej radości przy odczytaniu tego sprawozdania rzeczywiście pod każdym względem świetnego (P. Possinger wchodzi do sali.) Głos jeden był w kraju naszym o nagłość potrzeby wprowadzenia zmiany w statucie organizacyjnym Rady szkolnej. Komisya edukacyjna sejmowa dobrze się zasłużyła krajowi, że oto już leży na stole Izby referat i my możemy reformować instytucyę Rady szkolnej. Komisya edukacyjna wynurzyła tu w sprawozdaniu swojem, zapatrywanie się pod jakiemi względami zamierzyła zmienić, zreformować i na lepszych podstawach urządzić tę instytucyę, którą kraj cały nasz przy zaprowadzeniu przyjął z ogólnem uczuciem wdzięczności dla Sejmu i z radością z tak znacznego postępu; więc nie będę rozbierał, jakie założenie było komisyi edukacyjnej, tylko konstatuję, że główną dążnością komisyi edukacyjnej było usunięcie tych niedogodności, które praktyka w krótkim przeciągu czasu wykazała. Jednak z drugiej strony zachodzi pytanie, czy projektowaną ustawą te niedogodności zostaną usunięte, a raczej, czyli na miejsce tych usunąć się mających niedogodności nie będą wprowadzone inne nowe kolizye, zarówno, a może jeszcze więcej mogące być niebezpiecznemi, niż niedogodności usunięte. Aby nie zabierać Wysokiej Izbie wiele czasu, to tylko chcę przy rozprawie ogólnej powiedzieć, że w trzech kierunkach zdaje mi się projektowana ustawa potrzebuje niejakiej korektury a mianowicie, zdaje mi się, że ustęp szósty §. 2. zawiera w sobie zaród do mnogich i przy-

krych kolizyj z naczelnikiem Rządu krajowego, czyli Namiestnikiem; bo usunięte będą wprawdzie kolizye, które dotychczas paraliżowały czynności Rady szkolnej przez wpływ Ministerstwa, ale zachodzi pytanie, czy nie powstaną liczne kolizye między Radą szkolną z Namiestnikiem? Powtóre zdaje mi się, że w następnym §. 4. za daleko idziemy, jeżeli Monarsze chcemy oktrojować mianowanie dyrektora Rady szkolnej, a nareszcie widzę jeszcze, że jakaś zachodzi niejasność pod względem stosunku, w jakim zostawać będą referendarze sekcyjni do krajowych radców szkolnych. Zastrzegam więc sobie głos przy rozprawie specyalnej w celu postawienia wniosków odpowiednych.

Marszałek. Ks. Halka ma głos.

Ks. Halka. Do uznanja potreby krajewoj szkolnoj Rady i jej osnowatelnoj organizacyi prychožu slidujuszczym syllogizmom: Publycznoje obrazowanje tak dołho ne može pozełanych uspichiw prynosyty, poki ne bude zasnowanne na narodnych pidstawach; na narodnych že pidstawach zasnowanne publyczne obrazowanie tak dołho ne može procwytaty, poki ne bude w opici i pid rukowodstwom krajewoj szkolnoj Rady; krajewa že szkolna Rada za uspichi na narodnych pidstawach zasnowannoho publicznoho obrazowania tak dołho ruczyty ne može, poki jej samoj ekzystencya i swobodna diłatełnost ne bude prawom zabespeczena.

Po mojemu otže mniniju, jesły żełajem, szczoby publycznoje obrazowanie obytnyi a prytom zdorowji i wkusnyi płody prynosyło, powynny my wpered wsioho wzaimnyi otnoszenija oboch krajowych narodnostej uporiadkowaty, i aż tohdy do specialnych szkolnych spraw perejty.

I ne jest to łysz moje łycznoje mninije. Protywno, na 3. zasidanii tekuszczoj sesyi Wysokij Sojm odnohołosno uchwaływ, szczo wpered wsioho nałežyt wzaimnyi otnoszenija oboch krajewych narodnostej uporiadkowaty, i aż tohdy do specyalnych szkolnych spraw perejty.

Wnoszu pro toje: Wysokij Sojm izwołyt, rosprawu nad wnesenijem edukacyjnoj komisyi do ustawy opredilajuczoi osnowatelnoi organizacyju krajewoj szkolnoj Rady na tak dołho otłožyty, poki wzaimnyji otnoszenija oboch krajowych narodnostej, tj. ruskoj i polskoj ne budut uporiadkowanyi.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

P. Kabat. Komisya edukacyjna wypowiedziała w przedłożonem sprawozdaniu przekonanie, że dotychczasowa organizacya Rady szkolnej połowiczna, niedokończona, nawet w samem przeprowadzeniu zwichnięta, nie zaspakaja życzeń naszych; co gorsza nie dozwala tej instytucyi rozwinąć całej swej działalności, a tem samem zadość uczynić potrzebom wychowania publicznego w kraju. Po takiem wypowiedzeniu przekonania należało się słusznie spodziewać, że komisya edukacyjna w zaprojektowanej ustawie uchyli wszystko to, co właśnie stanowi połowiczność i niedokończoność organizacyi naszej Rady szkolnej.

Tym atoli słusznym oczekiwaniom nie odpowiada zaprojektowana ustawa, a nadto nie wyrównywa donośności żądań wypowiedzianych przez Wys. Sejm w zeszłorocznej uchwale z dnia 24. września, a mianowicie nie odpowiada wyrzeczonemu tamże żądaniu odpowiedzialnego Sejmowi zarządu dla spraw oświaty, ani żądaniu wydzielenia z funduszów Państwa odpowiednej sumy na pokrycie wydatków oświaty, ani żądaniu ustawodawstwa osobnego o uniwersytetach.

Rozpatrzywszy się bowiem we wniosku komisyi, widzę w nim jedynie dążność do bliższego określenia stanowiska dzisiejszej Rady szkolnej i do dalszego rozwinięcia tej instytucyi, w granicach atoli dotychczasowej jej atrybucyi.

Nie widzę jednak w nim dążności do nadania Radzie szkolnej szerszego zakresu działania, przez przydzielenie jej spraw uniwersytetów i innych, do wyższego rzędu szkół należących zakładów naukowych, które we wszystkich sprawach swoich, załatwianych w pierwszej instancyi przez autonomiczne władze akademickie, odnoszą się ostatecznie do władz centralnych.

Taki stosunek był i jest wynikiem centralizacyjnego ustroju Państwa, nie da się jednak pogodzić z dążeniem Wys. Sejmu do uzyskania samodzielności w sprawach wychowania publicznego. Ze względu na to, należałoby przy specyalnej debacie czynić wnioski dążące do rozszerzenia w powyższym kierunku zakresu działania najwyższej w kraju władzy edukacyjnej. Zważywszy jednak, że wnioski tego rodzaju wymagają wszechstron-

nego i głębokiego zbadania; zważywszy, że dla należytego ich rozpoznania potrzeba dłuższego czasu, i że w skutek tych wniosków, należałoby właściwie projekt przedłożony na powrót do komisyi edukacyjnej odesłać w celu wypracowania nowego, na podstawie wyżwskazanej opartego projektu, coby wobec krótkości czasu trwania sesyi sejmowej przeszkodziło uchwaleniu zaprojektowanej ustawy; zważywszy nakoniec, że jak to słusznie komisya w swojem sprawozdaniu wypowiada, w sprawie wychowania każda przewłoka odbija się zgubnie w wykształceniu całego pokolenia i dla wielu o całej ich przysłości rozstrzyga, ze względu jedynie na te dopiero co przytoczone okoliczności wstrzymam się przy specyalnej dyskusyi od stawiania odpowiednych wniosków.

Chcę mieć jedynie skonstatowaną połowiczność i niedokończoność Rady szkolnej w powyższym kierunku, a to w tym celu, aby na przyszłej sesyi sejmowej ustanowić się mająca komisya edukacyjna miała wskazaną myśl, którąby jej przewodniczyła przy uchwaleniu nowej ustawy, dążącej do dalszego jeszcze rozwinięcia zakresu działania władzy edukacyjnej i odpowiednej temu organizacyi onejże.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. W predłożenym sprawozdanyi komisyi edukacyjnoj zauważałjem pocztennyi panowe 4 hołownyi toczki:

Persza toczka jest, że komisya edukacyjna uważaje za jeden z najważnijszych obowiazkiw Sojma, dbaty o proświszczenie naroda.

Druha toczka jest, że komisya edukacyjna wyznaje, jako Rada szkolnaja tym nadijom, jaki na niu pokładano, i tomu powołanju, jakie maje, ne widpowiła.

Tretiaja toczka, po mojem mninju ważna, jest, że komisya wskazuje, że mysł zasadnyowa, na kotoroj maje buty osnowana całaja instytucya, kotora w osobennosty maje czuwaty nad proświszczeniem krajewym ne jest izolowana od zahalnoho organizmu autonomicznoho.

Czwartoju toczkoju wskazujetsia na pereszkody, kotoryi stojały Radi szkolnoj zaponoju do rozwytia jej diłania.

Perwszoju toczkoju, jak wam moji panowe wże skazawjem, jest, że komisya skazała, że jednym z najważnijszych obowiazkiw Sojma jest czuwanje nad obrazowanjem publycznym.

Tu moi panowe, muszu wam skazaty, że pryniałjem mandat poselskij, ne pojakimto rozszczetom czestolubia ne po precineniju moich — znaju ne nadzwyczajnych sył duszy — ałe potomu że toj mandat sdiłał mene członom toho Sobrania, kotoroje na celu imije dobrobyt naszoho dorohoho oteczestwa. A kuda bud' budu zaberaty hołos, to ino dla toho, bo wsehda jeśm hotow służyty oteczestwu i słusznosty na popryszczy moralnom, kolko razow hołos naroda tam mene pokłycze.

Do osiahnenia toho dobrobytu najpewnijszym, skazawbym jedynstwennym sredstwom jest proświszczenie. Maju to perekonanie, jesły proświszczenie neide do najnyższych werstw naszoho socyalnoho byta po krajnoj miri w toj stepeny, aby czełowik toj werstwy moh krytyczeski, chotiaj najbłyzszyi rozbyraty obstojatelstwa swoi i poznaty, szczo jest prawdywe i dobre; poki obrazowanie w naszym kraju ne perejde, tak skażu aż do samoho spoda w najnyższych werstwach, aby tyi mohły poznaty szczo czesne i krasne, i polubyty toje, że toj narod ne żyje żytiem duszewnym, no jako bałast tiahne sia za wsemirnym dwyżeniem czełowiczeskoho ducha.

Ne mohu protoje moi panowe inaksze skazaty, jak tilko zajawyty wdziaczność pocztennoj komisyi, że podnesła toto popeczenie o narodnoje proświszczenie do hołownych żadacz Sojma krajewoho; poczem czuju sia obowiazanyj pryznaty Wysokomu Sojmowy, że takoż uznał to za jednu z najważnijszych swoich spraw, a zajawył to tym, że ustanowył Radu szkolnu krajewu. Że taja Rada szkolna moi hospodynowe po skazaniu sprawozdania ne zaspokoiła publyki, ne mohu inaksze toho uważaty, jak jeno skonstatowaniem mninia naszych posłiw, kotoryi tohdy tut zasidały, koły sia ta sprawa traktowała. Ony ne buły protywnyi ustanowłeniu Rady szkolnoi, ino buły protywnyi tym zasadam, na kotrych taja Rada staty mała; pryznajete meni moi panowe, że to wyskazaniem komisyi skonstatowano. W toj chwyli, moi hospodynowe wpadaje meni w mysł jedna scena, kotra sia otbyła w toj Wysokoj Pałati, pry otkrytiu tamtohorocznoj sesyi sojmowoj. Bywszyj Namistnyk i po-

soł graf Gołuchowskij w swoim sprawozdaniu zajawył, że szkoły narodnyi rozcwytajut sia, rozwywajut sia i jak wyrazył sia „po usunięciu złowrogich wpływów“ uprawniajut nas do najłuczszych nadeżd! Wysoka Izba pryniała to oświdczenie hospodyna grafa rukopłeskaniem, posły ruski że mołczały, a tym onyj zajawyły, że ne podilajut toho grafskoho perekonania. A pohlad toj ruskich posłow był słusznyi, szczo i sprawozdanie komisyjnoje pryznaje, pryznajuczy że Rada szkolna niczoho ne zdiłała, bo ony smotryły na riez własnymy oczyma, graf Namistnyk smotrył na riez czerez uriadowyi biuletyny, a biuletyny jak widomo podnosiat, tak jak po obstojatelstwam czasu treba.

Jabym o tom ne spomnuł był any słowom, ałe jako czełowik lubujuszczyj sia w prawdi i otwertosty otnoszu toje do propozycyi komisyjnoj. I tak jesły — dumaju — Rada szkolna bude kreowana na toj samoj zasadnyczoj mysły, szczo teperiszna, to dozdem sia wtoroj edycyi, szczo jeno rozkazanoj mnoju sceny, tj. Rada szkolna bude raportowaty Sojmowy na podstawi biuletynow, rozumije sia że wse ide choroszo; ruski posły zapereczut i znowu komisya edukacyjna, jesły sumlino postupyty schocze, zajawyt jak nyniszna, że diło złe stoit, i że Rada szkolna ne odpowiła ożydaniam kraju.

Komisya edukacyjna izwyniaje Radu szkolnu tym, że jej prepiatstwowało prawytelstwo i konsystoryj. Szczo do perszoho ne poczuwaju sia do obowiazku podnosyty holos, no szczo sia dotyczyt konsistoryj, to zamet toj odpyraju stanowczo.

Konsystoryi, moi panowe nebyły nikohda tym prepiatstwiem i dokażu toje woprosom: koły czynnosty Rady szkolnoj stała na zawadi konsystoria, czemuż w archieparchii lwowskoj, hdi konsystoria ot naczała zrekła sia wsiakoho wlijan a na szkoły tiji ne w łuczszem jeno w horszym nachodiat sia sostojaniu jak w innych eparchiach?

Otże je wydno, że ne w tim jest pereszkoda. Ja wydżu, moi panowe, szczo taja propozycya do ustawy jest tilko powerchownym isciłeniem Rady szkolnoj, nam nużno radykalnoho sredstwa. Budemo takoje imity, jesły piznamo prawdywuju pryczynu toj złopołucznoj czynnosty Rady szkolnoj. Toju pryczynoju jest brak wsiakoho dowiria do Rady szkolnoj w publyci. (Gwar.) Moi panowe! jesly ja skazał, że to brak dowiryja, to ja ne skazał mninie izkluczno swoje, ja skazał mninie pocztennoj komisyi edukacyjnoj. Ja każu wam, moi hospodynowe, szczo jak dołho Rada szkolna ne bude mała obszczoho dowiria, doty każdaja czynnist jej na niszczo sia ne prydast' chot'by było ne pietnadsiat, no i trydesiat jej członow. Odkrywszy otże neduhu Rady szkolnoj, ja dołżen podaty i sredstwo na jej izciłenie, a tym sredstwom jest pośli mojeho pereświdczenia uznanie faktyczne riwnouprawnenia oboch tu żywuszczych płemen, imenno zagarantowanie praw i swobodnoho rozwytia ruskoj narodnosty. Jak dołho to ne bude zasadnycza mysł instytucyi edukacyjnoj, to nemaju najmenszoj nadii na połeznoje dijstwie jakoj nebud' Rady szkolnoj!

Otóż wychodjaczy z toj zasady i majuczy pered oczyma wysadżenie ot Wysokoho Sobrania meżynarodowoj komisyi, sudżu, szczo uchwałyty wże teper peredłożenu ustawu bułoby to predosudytelnym, prezdewremenuym riszeniem; w stysłyj otże konsekwencyi, nadiju sia, szczo Wysoke Sobranie toje riszenie na tak dołho otroczyt, poki zaprojektowane prymirenie riszenym ne ostane.

Dla toho poperaju wnesenie p. Halki.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Dużo bardzo mówiono i pisano o Radzie szkolnej i słusznie, bo rzecz ta obchodzi cały kraj, obchodzi w najgłówniejszych potrzebach w kształceniu przyszłej generacyi. Należąc od początku instytucyi tej do jej grona, miałem sposobność głęboko ją zbadać i przekonałem się, jakie są przyczyny, że dotychczas nie mogła przynieść takich skutków, takich owoców, jakich się spodziewano po niej. Jedna z najgłówniejszych przyczyn, dla których Rada szkolna nie zdołała całkiem odpowiedzieć swemu zadaniu, był niejasny stosunek do władz centralnych; i istotnie, jeżeli zbadamy statut organizacyjny tej Rady szkolnej, jeżeli zbadamy odnośną ustawę z dn. 25. maja 1868. r., względem stosunków szkoły do kościoła, to przekonamy się, że to stanowisko było istotnie bardzo niejasnem, a przynajmniej iż za jednem i drugiem zdaniem, to jest iż Rada szkolna podlega lub nie podlega Ministerstwu, były argumenta, tak że stanowisko to stało się spornem. Patent regulujący, czyli właściwie statut organi-

czny krajowej Rady szkolnej, ogłoszony w skutek Najwyższego rozporządzenia z dn. 25. czerwca 1867. r. mówi, że Rada szkolna jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

Postanawia więc w tym artykule najgłówniejszą zasadę, z której płyną jako korolacya wszystkie atrybucye Rady szkolnej w późniejszych artykułach przytoczone. Muszę tu nadmienić, że ta stylizacya w polskim texcie jest nieco mylną, oryginał tego statutu wyszedł w języku niemieckim. Nie jest to bowiem ustawa, jest to rozporządzenie cesarskie w niemieckim języku wydane, i tam nie stało, że Rada szkolna jest najwyższą władzą nadzorczą, i wykonawczą w kraju, tylko że jest władzą najwyższą nadzorczą i wyknawczą kraju (der Landesschulrath ist in Angelegenheiten der Volks- und Mittelschulen die oberste Aufsichts- und vollziehende Behörde d e s L a n d e s), zatem nie w kraju, ale kraju, a raczej dla kraju.

W tem leży wielka różnica, bo jeżelibyśmy się trzymali textu polskiego, możnaby i trzebaby rozumieć że poza krajem istnieje jakaś inna władza, kterej Rada szkolna podlega. Jeżeli zaś weźmiemy za podstawę text niemiecki jako oryginalny, zatem autentyczny, to mamy słuszny powód do twierdzenia, iż innej, a mianowicie wyższej nad Radą szkolną władzy nie ma już nigdzie.

Postawiwszy tedy w tym statucie artykuł 1szy jako główny, jako dający podstawę dla wszystkich atrybucyj Rady szkolnej, w artykule trzecim wymieniono specyalne jej atrybucye, artykuł ten tak powiada: Do jej czynności należą:

po 1sze: zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych, w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju, w obrębie ustaw obowiązujących;

po 2gie: przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych;

po 3cie: mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych;

po 4te: wygotowanie projektów naukowych;

po 5te: wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych;

po 6te: układanie rocznego budżetu.

Z tych tutaj wyliczonych atrybucyj widać, iż zakres przysłużający dawniej Namiestnictwu, jest tylko jedną z wielu atrybucyj Rady szkolnej, że zatem Rada szkolna nie jest tylko tem w sprawach szkolnych, czem było Namiestnictwo, ale ma dużo szersze prawa, bo prawa, które dawniej tylko Ministeryum przysługiwały, jak mianowanie profesorów szkół średnich, ba nawet takie, które były póżniej przy osobie Najj. Pana, to jest mianowanie dyrektorów szkół średnich.

Jeżeli więc zważymy, że artykuł 2gi powiada, że Rada szkolna jest najwyższą władzą kraju, jeżeli zważymy, że artykuł 3ci w swych postanowieniach potwierdza to, iż zakres tej Rady jest daleko szerszy, niż dawny zakres c. k. Namiestnictwa, że profesorów bez odwoływania się w tem do wyższych władz mianuje, jeżeli dalej zbadamy ustawę z 25. maja 1868. r., mocą której wydano zasadnicze postanowienia względem stosunku szkoły do kościoła, w której wprawdzie powiedziano, że najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem przysłuża Państwu i że ono wykonuje to prawo przez Ministeryum oświaty, ale w której, a mianowicie w §. 14. powiedziano także, iż mimo tych postanowień zakres działania krajowej Rady szkolnej został nietknięty, to członkowie autonomiczni Rady szkolnej słuszną mieli podstawę do opierania się na tem, ażeby autonomia Rady szkolnej była poszanowaną.

Drugą przyczyną, dla której członkowie opierali się przy jak najszerszej autonomii Rady szkolnej, było to, że Wysoki Sejm w rezolucyi swojej zeszłorocznej, w której zformułował żądania kraju, zażądał wyłącznego i odrębnego kierunku dla wszelkich spraw wychowania publicznego w kraju. Zdawało nam się, członkom autonomicznym Rady szkolnej, że wobec tak jasno objawionej woli Wysokiego Sejmu obowiązkiem naszym jest bronienie w duchu tej rezolucyi autonomicznego stanowiska kraju i w sprawach wychowania publicznego.

Jeżeli wobec oporu władzy centralnej nie mogliśmy tego wszystkiego przesadzić, co było w naszej intencyi, to zawsze staraliśmy się wszelkiemi siłami, aby pole to zostało otwarte dla Sejmu, ażebyśmy przez obojętność naszą, przez brak energii, nie utrudnili sytuacyi dla Wysokiego Sej-

mu i ustawodawstwa krajowego, jeżeli kwestya ta przyjdzie na stół Wysokiego Sejmu, żebyśmy w tej mierze wolne zostawili ręce Reprezentacyi krajowej. Walcząc tedy przez dwa lata na tem polu, byliśmy z drugiej strony pewni, że jeżeli Wysoki Sejm się zejdzie i kwestya ta poruszoną zostanie, natenczas najwyższa władza prawodawcza w kraju policzy do najważniejszych obowiązków swoich wyjaśnienie tej kwestyi i sytuacyi Rady szkolnej wobec Rządu; co najmniej spodziewaliśmy się, że Wysoki Sejm stanowczo wytknie Radzie krajowej drogę, którą nadal postępować ma, i albo powie: „Rada szkolna podlega Ministerstwu i ma się zastosować do jego rozkazów“, albo: „Rada szkolna dobrze robiła, niech dalej stoi na stanowisku, które obrała.“ Lecz niestety! inaczej się stało, komisya edukacyjna nie poszła tą drogą stanowczą. Bo chociaż komisya edukacyjna w sprawozdaniu swojem sama przytacza: „iż wobec nie„jasnych stosunków i niewątpliwej dążności zgóry „ścieśnienia praw i atrybucyj krajowej Rady szkol„nej obrona przez Sejm powierzonego jej stano„wiska była ciężką troską autonomicznych człon„ków Rady, i że w tej jałowej pracy dużo sił i „czasu zużyto z uszczerbkiem dla właściwych za„dań; poznamy wielkie trudności, z któremi Ra„dzie szkolnej przyszło się spotykać, a które krę„pując jej swobodniejsze w wielu kierunkach dzia„łanie, wzbudziły może pewne zwątpienie i znie„chęcenie w najgorliwszych nawet jej członkach, „i stały się główmię powodem różnych niedosta„tków, jakie w sprawach wychowania publicznego „spostrzegać się dają“; chociaż więc komisya sama przyznaje, iż niejasne stanowisko Rady szkolnej do centralnej władzy jest jedną z głównych przyczyn, dla których Rada szkolna nie rozwinęła tej działalności, jakiej się po niej słusznie spodziewano — to przecież nie chce zaradzić temu i wnosi pozostawić Radę szkolną nadal w tej niepewnej, szkodliwej sytuacyi, pisząc w swojem sprawozdaniu:

„Jeżeli komisya zaniechała ścisłej w ustawie „określić, jakiej natury jest odnoszenie się Rady „szkolnej do wyższych władz, i pod tym względem „poprzestała na ogólnikowych wskazówkach sta„tutu organizacyjnego, to dlatego, że wobec nie„wyraźnych, ściśle jeszcze nieoznaczonych i w „każdym razie zmian wymagających stosunków „kraju do Państwa, organizm każdego z osobna „szczegółu musi w pewnym kierunku pozostawać „niejasnym i niezupełnym.“

Mnie się zdaje, że komisya powinna była właśnie przystąpić do wyjaśnienia tego stosunku i do dania nie tylko wskazówek, ale i pewnych norm, jak sobie Rada szkolna dalej ma postępować, bo uznała komisya, że istotnie położenie Rady szkolnej jest bardzo trudne i ciężkie. Rada szkolna jako organ wykonawczy musi mieć pewne podstawy; Rada szkolna nie powinna się wdawać w polityczne jakieś szermierki; Rada szkolna, jeżeli ma być sprężystą, powinna mieć swoją ustawę i podług niej ściśle sobie postępować. Jeżeli więc na podstawie dotychczas istniejącej ustawy, Rada szkolna usiłowała utrzymać swoje autonomiczne stanowisko w kraju, którego jej z góry zaczęto zaprzeczać: to jużci na nikogo nie mogła spoglądać, oczekując ratunku, jak tylko na Wysoki Sejm.

Komisya zaś powiada: Tak jest, twoje stanowisko jest przykre, prawda, bardzo mało mogłaś zrobić, gdyż stosunki twoje są niepewne, mimo to pozostawiam cię nadal w tej sytuacyi. Przyznam się, że takie orzeczenie przykre bardzo zrobiło na mnie wrażenie. Ściśle loicznie postępując, powinienem tę pracę komisyi uznać za niedostateczną i postawić wniosek na przejście do porządku dziennego, bo proponowana ustawa zawiera polepszenia, które są nagłe i do życzenia. Nie stawiam także wniosku, aby zwrócić komisyi edukacyjnej ustawę do powtórnego rozpatrzenia się, bo czas byłby już za krótki, ale starać się będę w drodze poprawek naprawić co się da. (Brawo).

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Kiedy jeden szanowny głos przyznał ogólnie, że wypracowanie komisyi edukacyjnej uważać musi za świetne i wzorowe, to z różnych stron na nieszczęście słyszę przeciwko niemu czynione zarzuty. Jak we wszystkich rzeczach ludzkich, tak też i tu być może, że jest coś prawdy tak z jednej, jak i drugiej strony. Trzeba jednakże dobrze rozważyć okoliczności, pośród których dokonać wypadało i sprawozdania i projektowanej ustawy, aby ocenić, czy zarzuty czynione rzeczywiście nazwaćby można słusznemi.

Niektórzy z szanownych mowców uważali je za takie, oświadczyli wszelako, że wstrzymają się

od robienia odpowiednych poprawek i wniosków, z tego jedynie powodu, iż wprowadzenie ich w organizm ustawy łączyłoby się z takiemi trudnościami, że wypadałoby całe wypracowanie zwrócić komisyi, która, wątpię o tem, czyby mogła w tej sesyi przedstawić je w nowem przerobieniu. Przekonanie to objawił szanowny p. Kabat. Wprawdzie z objawieniem tem łączyło się, jak nadmieniłem, oświadczenie, iż wstrzyma się od poprawek, myśli swojej odpowiednych; choćby wszelako z tej strony wniosek komisyi był zabezpieczonym, to jednak wobec służącego każdemu posłowi prawa czynienia poprawek przy rozprawie szczegółowej, łatwo z innej strony mogłyby być podniesione poprawki przez p. Kabata zaniechane. Że zaś wprowadzenie tych poprawek, zdaniem mojem, a zarazem komisyi, nie zgadzałoby się z obecnemi potrzebami i myślą, która kierowała ustanowieniem Rady szkolnej krajowej, dlatego chciałbym im zapobiedz zwróceniem na to uwagę w rozprawie ogólnej. (Zarzucił p. Kabat, że w projekcie komisyi edukacyjnej nie ma rozszerzonego zakresu Rady szkolnej. Zarzut ten sam w sobie zgadza się wprawdzie z rzeczywistością, istotnie bowiem komisya edukacyjna nie rozszerzyła w projekcie swoim zakresu zakładów naukowych, zostających dotychczas pod władzą Rady szkolnej, nie mogę jednak uważać go za słuszny — a że pominiony milczeniem, mógłby on być właśnie za taki uznanym — winienem zatem nadmienić, że nad kwestyą podciągnienia pod Radę szkolną i zakładów wyższych, które dotychczas do jej zarządu nie należą, komisya edukacyjna troskliwie się zastanowiała. Szanowny p. Kabat sądził, że celem wcielenia do projektowanej ustawy poprawek w tym duchu czynionych, należałoby całe wypracowanie odesłać na nowo do komisyi edukacyjnej. Trudno wszelako, żeby i w tym razie życzeniu jego zadosyć się stało. Komisya bowiem znalazłaby się wpośród tych samych trudności, które zniewoliły ją już poprzednio wyjąć z pod zarządu Rady szkolnej wyższe naukowe zakłady.

Trudności te tkwią częścią w pierwotnej myśli, która przewodniczyła zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej, częścią w politycznych kraju naszego stosunkach. Rada szkolna zaprowadzoną została ściśle w zamiarze kierowania i nadzorowania w sprawach wychowania. Jest to więc instytucya pedagogiczna, do której jako takiej zakłady nie oglądające się na stronę wychowawczą, lecz poświęcone samej zawodowej nauce, należeć nie mogą.

Chcąc nadać jej tę rozciągłość, musiałaby ona być przetworzoną w ten sposób, na jaki znowu nie zezwalają obecne stosunki. Jakoż dopóki te stosunki nie ulegną zmianie przez kraj żądanej, dopóty nie można myśleć o usunieniu uniwersytetów z pod wpływu i zarządu właściwego Ministerstwa.

Wszakże raczcie panowie zważyć na ustęp nie bez celu zamieszczony w sprawozdaniu, że całe wypracowanie miało być tej natury, aby przy zmianach stosunków krajowych, przy uzyskaniu tych praw, które się krajowi należą, i które we wnioskach swoich przesłorocznych Sejm najwyraźniej wypowiedział, projekt naszej Rady szkolnej mógł się z tym nowym stanem rzeczy jak najłatwiej połączyć. Więcej nad uwzględnienie tej okoliczności komisya Wasza dokonać nie mogła.

Co się tyczy wniosku o odroczenie uchwały w przedmiocie przedstawionego tu projektu urządzenia Rady szkolnej, nad tym długo zastanawiać się nie potrzebuję, nie wątpię bowiem, że na czynione z tej strony zarzuty szanowny sprawozdawca znajdzie dostateczną odpowiedź. Nie mogę przecież wstrzymać się od niektórych uwag. O ile zrozumiałem, to powodem do tego miałoby być nieuwzględnienie prawa drugiej narodowości krajowej. Ależ moi panowie! gdzież w całej ustawie znaleźć, choćby jeden ustęp, który mógłby w tej mierze wzniecać jakiekolwiek podejrzenie? gdzież tam jest mowa o narodowościach? Projekt nasz urządza tylko władzę, która w ogólności ma czuwać nad sprawami edukacyi w kraju i zajmować się ukonstytuowaniem szkół średnich i ludowych.

O ile przy tem narodowości uwzględnione być winny, o tyle obowiązkiem będzie ustanowionej władzy nie spuszczać tego z uwagi. Już zaś sam jej skład, sama liczba mężów naukowych do niej powołać się mających, otwiera do niej przystęp zarówno jednej jak i drugiej narodowości krajowej. Nie widzę zatem potrzeby odraczania z tego powodu uchwały. Gdyby Wysoka Izba chciała uwzględnić wniosek ks. Halki, to podobno z małym wyjątkiem wszystkie nasze czynności zawiesićby wypadało. Kraj tyle obiecywał sobie po Ra-

dzie szkolnej; tyle petycyj od rad powiatowych przemówiło za nadaniem jej żywotniejszej organizacyi; Sejm poruczył to zdanie komisyi edukacyjnej, a skoro komisya w poczuciu jego ważności, wziąwszy ten przedmiot przedewszystkiem pod rozwagę, pracowała usilnie, poświęcając nawet po dwa posiedzenia dziennie, żeby się tylko z tego zadania jak najsumienniej i najspieszniej wywiązać, to wyznać trzeba, że bardzo byłoby bolesnym i wcale niezachęcającym przykładem, gdyby po takich wysileniach skończyć się miało na odroczeniu uchwały do czasu nieograniczonego.

Co się tyczy uwag p. Pietruskiego, ubolewa on, że wskazanie granic i stosunków wzajemnych pomiędzy Radą szkolną i Rządem w tym naszym projekcie nie jest tak wyrażone, jakby tego życzyć sobie należało. Otóż szanowni panowie, na usprawiedliwienie projektu Waszej komisyi to tylko nadmienić muszę, że nie uszła jej uwagi i ta okoliczność, jak to z odpowiedniego ustępu sprawozdania wyraźnie się okazuje. Skoro zaś uczyniła ją przedmiotem narady, to zapewne nie brakło jej chęci zaradzenia złemu, ile to być mogło. Wszakże w tym właśnie względzie największa zachodziła trudność; łatwiej bowiem w każdym razie wytknąć niedostatki, niż zaradzić im skutecznie.

W tem nieszczęśliwem położeniu była komisya. Jeżeli bowiem w określeniu stosunku Rady szkolnej do władz rządowych i Sejmu zachodzi jaka niejasność, to jest ona tylko reflexem okoliczności, w pośród których żyjemy, a z któremi komisyi ściśle obliczać się należało, nie chcąc ażeby z tem, co mogło być lepszem, przepadło i to co jest dobrem i dla kraju korzystnem. Że pośrednictwa władz centralnych między Radą szkolną a koroną na teraz uniknąć się nie da, o tem podobno nikt z panów nie wątpi. Wszakże niemniej podobno wątpliwości ulegać nie może, że ostre określenie granicy owej zawisłości, przy niepewności wzajemnego stosunku, nie wypadłoby na korzyść autonomii krajowej. Że jednak mimo oględności, jaką zachować tu należało, usunięto nie jedno źródło nieporozumienia i szkodliwych o zakres władzy zatargów, dostrzedz to można, porównywując projekt komisyi z dotychczasowem urządzeniem Rady.

Powiada szanowny p. Pietruski, że komisya w żadnym względzie nie pomyślała o zaradzeniu temu źródłu złego. Przeciwnie — pomyślała i bardzo! Pomijając bowiem inne okoliczności, dość wspomnieć, że komisya projektuje zaprowadzić dla Rady szkolnej osobnego dyrektora z charakterem choć krótko określonym, dostatecznie jednak wskazującym jego stanowisko wobec władz rządowych i Sejmu. Z tem wiele kwestyj spornych upada i o tyle też polepszy się stanowisko Rady szkolnej ze względu na niedogodności, o których wspomina szanowny poseł Pietruski.

Na tem kończę, zostawiając zresztą sprawozdawcy odpowiedź, jaką w każdym poruszonym tu względzie za stosowną uzna. Kończąc zaś, reasumuję w krótkości to co powiedziałem, a mianowicie, że co się tyczy podciągania zakładów naukowych wyższych pod zarząd Rady szkolnej, takowe przynajmniej na teraz nie byłoby na czasie; że w projekcie komisyi wszystko jest w ten sposób ułożone, aby skoro tylko stosunki na to zezwolą, urządzenie Rady szkolnej z tym nowym stanem rzeczy jak najswobodniej i najłatwiej pogodzić się mogło; że we względzie zarzutów p. Pietruskiego wszystkie trudności przezeń podniesione nie były tajne komisyi; że starała się ona zaradzić im według możności i w wielu względach niewątpliwie zaradziła, ustanawiając zwłaszcza osobnego dyrektora i referendarzy, i ubezpieczając żywszy stosunek między Radą szkolną a Sejmem. Co się zaś tyczy wniosku odroczenia, o tem, jak sądzę, wspominać już nie potrzebuję.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja chcę tylko kilkoma słowami dotknąć właściwych i istotnych powodów, dla których nie widzimy takich skutków po Radzie szkolnej, jakichby kraj sobie życzył i miał prawo się domagać. A powodów tych chciałbym dotknąć dlatego, że były ze strony niektórych mowców przytoczone powody niewłaściwe, a właściwe powody zostały zupełnie pominięte. Ks. Krasicki upatruje w tem słabe strony Rady szkolnej, że brak jej zaufania publicznego. W to się nie wdaję, ale przypuśćmy że tak jest, to byłoby to skutkiem a nie przyczyną, i źródło złego leży gdzieindziej, mianowicie w tem, że Rada szkolna jest władzą administracyjną dla szkół ludowych i średnich, tj. gimnazyów; że jest władzą wykonawczą w kraju, a ustawodawstwo co do szkół ludowych i średnich nie należy niestety do Sejmu. Ustawodawstwo to

należy do Reichsratu. Władzę administracyjną mamy tu, a ustawodawcza jest tam! Proszę się nie łudzić, że nam służy władza ustawodawcza w szkołach ludowych i średnich. Nam służy tylko prawo szczegóły wyrobić w tem, co Rada Państwa uchwali.

Rada Państwa ma uchwalić ramy, a my mamy te ramy tylko powypełniać, to znaczy, że my nie mamy żadnego ustawodawstwa, bo jesteśmy zawiśli od ram, które się tam w Wiedniu wygotowują; otóż moi panowie, jak długo będzie istniał ten podział, że władza administracyjna i wykonawcza będzie we Lwowie, a władza legislacyjna dla szkół średnich i ludowych będzie w Wiedniu, to, choćby były tak ogólne, jak tylko można zasady w owych ramach, a nam nic innego nie pozostanie, jak tylko te ramy szczegółami wypełniać — tak długo pod tym względem będzie panował u nas stan anormalny i ani myśleć nie możemy, żeby Rada szkolna mogła gorliwie i skutecznie oświatą się zająć. Czyż nie wiemy, jak było pierwej, że Sejm uchwalał jak chciał, — orzekał o ustawach, jakichbyśmy sobie wszyscy życzyli, a niczego się nie doczekał? I dlatego ma racyę p. Pietruski, jeśli Radę szkolną usprawiedliwia, bo wśród takich więzów cóż innego mogła zdziałać, jak tylko to, co zdziałała. Proszę panów zważyć: uchwaliliśmy zeszłego roku w Sejmie ustawę o nadzorach szkolnych; ustawy tej nie mamy, bo nie otrzymała sankcyi monarszej; a dlaczego nie otrzymała sankcyi? bo przed rokiem została przedłożoną, a Reichsrat dopiero przed kilkoma miesiącami uchwalił takąż ustawę państwową, i powiedziano nam, że ustawa nasza przed rokiem przedłożona, nie zgadza się z zasadami tej ustawy, którą Reichsrat raczył dopiero parę miesięcy temu uchwalić. Otóż to są więzy, które nas krępują. Tak samo stało się z ustawą o seminaryach nauczycielskich. Pytam się teraz, co miała Rada szkolna zrobić wobec takich okoliczności, i przychodzę do konkluzyi, że póki rozbrat będzie, — póki nie otrzymamy legislacyi w sprawach szkół średnich i ludowych, póty skutecznego działania Rady szkolnej się nie doczekamy! Chcę jeszcze parę słów powiedzieć co do wniosku o odroczenie tej sprawy, który ks. Halka postawił, a ponieważ p. rektor Majer dostatecznie wykazał, dlaczego nie jest za odroczeniem, więc miałbym tylko to dodać, że gdybyśmy czekali z tą sprawą, aż przyjdzie do porozumienia, jakie jest zaproponowane, musielibyśmy w takim razie zawiesić wszystkie czynności nasze na czas nieoznaczony. — Zresztą o co nam idzie? Idzie o porozumienie, które jest bardzo pożądanem. Lecz przedewszystkiem należałoby mieć w rękach to, czembyśmy mieli się dzielić, tj. władzę, a tej nie mamy. Czemże się tutaj dzielić? Otóż złączmy się najprzód, by wspólną siłą wydobyć sobie władzę, a wtedy dzielić i porozumiewać się będziemy. (Brawo.) Dzisiaj nie mamy nic; dzisiaj nie sprzeciwiajcie się panowie i nie stawiajcie wniosków na odroczenie wtedy, kiedy zgoda jest pożądaną i kiedy z góry nie można przewidzieć skutków, bo nie pozostaje nam teraz nic, jak tylko wydobyć władzę, której nam nie chcą dać. Złączmy się tedy raczej, zdobądźmy sobie władzę z Wiednia, tj. władzę ustawodawczą, której tutaj nie mamy, a wtedy nie będziemy mieć tej łataniny, jaka teraz jest. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Krasicki ma głos.

Poseł ks. Krasicki. Posoł Zyblikiewycz objawył mninije, że Rada szkolna krajewa ne maje swobody diłanija i zawysła w kożdim wzhladi od zakonodatelstwa w Widny, jest protoje mninija, że Rada szkolna krajewa jest u nas bez znaczenija. Otże Rada szkolna, wedla mninija posła Zyblikiewycza, maje jeno duże uzkii ramky do diłanija na własnu ruku. Ja pryznaju toje, ałe ne możu ne trebowaty, aby meży tymy ramamy, jakii ony wże i sut, prawa ruskoj narodnosty ne zaniały chotby połowynu mistcia.

Moi panowe! uważajte szczo ja moimy słowamy ne naruszył w niczim Rady szkolnoj i skazałjem tylko toje, szczo buło predmetom teperisznoi narady. Ja to zdiłał z namysłu i pryznaju sia, że ja ne chtił wyprowadżaty drażływii fakta, ałe koły pocztenyj p. Majer skazał, że my ne majemo czoho sia opasaty wzhladom naszoj narodnosti po Radi szkolnoj, bo wse łyszyt sia tak „jak dotąd było“, pidnoszu toje „jak i dotąd było“, bo nam własne o to chodyt, aby dalsze ne buło tak „jak dotąd było“, bo my domahajem sia riwnouprawnenija dla ruskoi narodnosty, a w tom wzhladi Rada szkolna ne otpowiła żełaniju kraja.

Moi panowe! czy moh narid ruskij maty dowirije do Rady szkolnoj, koły lude prawii, lude wysokoi inteligencii bez wsiakoj prowyny, to otsuneni ostały ot czynnosty, to par force peresełeni

buły na Mazury? czy może zjednały dla Rady szkolnoj dowirije $2^1/_2$ milionowa masa ruskoho naroda, jesły jedno tylko maje, i to tylko nyższe himnazyum z predpodawatelnym ruskim jazykom? Ja ne możu toho pred sudom zdorowoj logiki usprawydływyty, bo dla czohoż majut sia uczyty po rusky w nyższim, jesły w wyższim uczat sia po polsku. Czy dla toho, aby w wyższim zapomnuły toje szczo sia w nyższim nawczyły? a snowa w wyższij gimnazii terjaty czas na izuczenije polskoho jazyka, misto obernuty jeho na izuczenie samoho predmeta?! Dodaju jeszcze toje, że gramatyka ruskoho jazyka jakuju w toj gimnazii predpodajut, to istenno pamflet na ruskij jazyk! Otoż moi panowe, my majemo słusznist, że ne dowirajemo tij Radi szkolnoj!

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Mamy tutaj przed sobą i oskarżenie, wyrok, a nawet zarazem i exekucyę, gdyż oskarżenie Rady jest zarazem jej potępieniem i wykonaniem częściowem wyroku śmierci, albowiem nie można zaprzeczyć, że podobnem postępowaniem zabija się moralnie jej wpływ, odbiera się jej na przyszłość możność działania. Nie jestem powołany do obrony Rady szkolnej, ale sądzę, że sprawiedliwość Wysokiej Izby samej, oceni dostatecznie czy i o ile zrobione zarzuty Radzie szkolnej są słuszne i upoważniają do tego potępienia. Zwracam uwagę na ustęp sprawozdania, w którym komisya powiada, że Rada nie odpowiedziała tym wszystkim oczekiwaniom, które w niej położono. Moi panowie! w tem jednem już jest dość usprawiedliwienia dla działania Rady, jeśli wspomnimy, że ta Rada właściwie ledwie rok działa. Od wymagań, które się stawia bez względu na okoliczności, na stosunki i na środki, któremi można odpowiedzieć zadaniu, właśnie od tych wymagań przesadzonych zależy także działanie tych, którzy mają działać, bo kto ma wiele od razu w tym samym czasie działać, pewnie jeżeli nic, to mało zdziała. Rada szkolna, zanim jeszcze weszła w życie, już miała do walczenia ze złożeniem własnego ciała, albowiem od czerwca r. 1867. aż dopóki się nie ukonstytuowała upłynęło z okładem pół roku.

Nareszcie gdy przyszła w życie z początkiem stycznia 1868. roku, już jeden kurs minął, nie mogła więc z końcem roku szkolnego zdawać sprawozdania, nie będąc nawet sama dokładnie obeznaną ze stanem szkół, z przedmiotem sprawozdania; a teraz zaś także nie mogła sprawozdania zdawać, przed skończonym całym rokiem szkolnym, gdyż dyrekcye zakładów szkolnych i nadzory szkół ludowych po skończonym roku szkolnym mogą dopiero wypracować swe sprawozdania, i te przedłożyć Radzie, więc ta nie posiada jeszcze wszystkich do zdania sprawy z jej czynności potrzebnych materyałów. Te fakta okazują, jak w niektórych rzeczach fizycznie było niemożliwem Radzie szkolnej odpowiedzieć statutowi.

P. Zyblikiewicz już przedstawił jedną z najważniejszych przeszkód działania, a mianowicie że Rada szkolna musiała działać podług istniejących ustaw i przepisów, i do nich się zastosowywać, do przepisów, któreście uznali za nieodpowiedne. Więc jakże działając podług tych przepisów, które nie odpowiadają, mogła w każdym względzie odpowiedzieć wymaganiom i wszelkim oczekiwaniom, często bardzo bezwzględnym. Nareszcie zważcie panowie, że aby coś działać, trzeba mieć nervus rerum. A jakież Rada szkolna miała środki? Zobaczycie w budżecie funduszu szkolnego, który wam będzie przedłożonym, a z budżetu państwowego przekonacie się, jakie Rada miała środki z funduszu edukacyjnego. Przymuszona działać na podstawie przepisów, które sami uznajecie, że nie są odpowiedne, bez środków materyalnych, któremiby się mogła posługiwać, bez organów podwładnych, na łasce wydziałów i urzędów powiatowych, zależna od dobrej woli konsystorzów, dziekanów i parochów, jak chcecie aby odpowiedziała wszystkim nadziejom? Jedni oczekiwali polepszenia bytu materyalnego, drudzy awansów, uznania.

Moi panowie! Uwzględnijcie panowie, jak łatwo wielu uprzedzić przeciw sobie nieprzyjaciół z następującego przykładu: Było 17 miejsc funduszowych stypendyów, a petentów 574; gdy tylko 17 dostać mogło stypendya, to reszta nieprzyjaciółmi, a przynajmniej parcyalnymi stali się krytykami. Takieto okoliczności przyczyniają się także do niesłusznego ocenienia czynności tego, którego się ma osądzać.

Nareszcie zwracam się do ks. Krasickiego. Ks. Krasicki podnosi zarzut, że konsystorz gr. k. usunął się od razu, pozostawiając wolne pole dzia-

nia Radzie szkolnej i podnosił tę okoliczność na umotywowanie tego, iż mimo to Rada szkolna nic nie zdziałała.

Ks. Krasicki. Ne tak buło. (Gwar.)

P. Gniewosz. Proszę pozwolić i nie przerywać; ks. Krasicki tedy podnosił tę okoliczność na umotywowanie tego twierdzenia, że Rada nic nie zdziałała i nie pociągnęła ku sobie ludu, bo nawet w dyecezyi, gdzie konsystorz usunął się, nic lepszego nie zdziałała, jak w innych dyecezyach. Ale właśnie usunięcie się konsystorza greckokatolickiego było tamą dla Rady szkolnej, bo podług ustawy z d. 25. maja 1868. jest ona wiązaną do nadzorów konsystoryalnych, które jeszcze istnieją.

Wyto opuściliście Radę, wy zapomnieliście wasze obowiązki, że z Radą razem wam pracować wypada. Cóż wtenczas było robić? Opuszczona od tych, którzy powołani nie tylko przez ustawę do nadzoru, a ze swego stanowiska obowiązani są do wpływania na wychowanie, na oświatę ludu, cóż było robić w tej dyecezyi, gdzie, jak mówicie, wy nam nie przeszkadzaliście. Przeszkadzaliście nam przez to, żeście wzbudzali nieufność. Więc ten zarzut jest niesłusznym i nie trafia Rady, tylko was samych. Nie wchodzę w te zarzuty, które przytoczono co do ruskiego języka, bo to nie od Rady szkolnej zawisło i Rada podług ustawy w języku wykładowym postępować musi. Ale były w niektórych miejscach zaprowadzone nawet podług tej ustawy paralelne klasy, gdzie wykładano w języku ruskim. W Przemyślu ustanowiono taką paralelkę, i ta trwała rok, a po roku ustała, bo nie żądali jej rodzice. Słyszałem też twierdzenie, jakoby istnienie Rady szkolnej nie było na podstawie prawnej, i w samej rzeczy, że z sprawozdania komisyi wątpliwość ta powstała, bowiem zamierza komisya edukacyjna według sprawozdania uwydatnić we wniosku swoim następujący punkt:

„Nadanie mocą ustawy istnieniu Rady szkol-
„nej podstawy stałej i prawnej.“

Ztąd powzięto wątpliwość, że tej podstawy nie ma. Otóż nie wiem czy moje zapatrywanie znajdzie zwolenników, ale podług mojego przekonania Rada szkolna istnieje na prawnych podstawach. Gdy szło o zawiązanie Rady szkolnej, Wys. Izba w sprawozdaniu swojem wyłuszczyła, że dlatego nie użyła do statutu Rady formy ustawy, bo uważała Radę szkolną jako władzę, której ustanowienie należy do atrybucyi korony. Jeżeli panowie porównacie atrybucyę Rady Państwa według dawnego statutu z r. 1861. z atrybucyą według konstytucyi grudniowej, więc zobaczycie w tej ostatniej, że ustawodawstwo o podstawach władz sądowych i administracyjnych należy do Rady Państwa. Do władz administracyjnych należy i Rada szkolna, jako władza administracyjna dla spraw szkolnych. Tego postanowienia w statucie Rady Państwa z r. 1861. nie było. Otóż Wys. Izba udała się do Najj. Pana z prośbą, ażeby pozwolił i zarządził utworzenie Rady szkolnej jako magistratury w sprawach szkolnych, a Najj. Pan prośbę Sejmu najłaskawiej wysłuchał i tak weszła Rada szkolna zupełnie legalnie w życie. Gdy nareszcie na mocy ustawy patentu grudniowego Rada Państwa uchwaliła ustawę z d. 25. maja, na mocy której orzekła zasady organizowania władz szkolnych, więc to orzekła, co pierwej było atrybucyą korony. Wtenczas Rada Państwa, pomimo że mogła, korzystając z swej władzy ustawodawczej, także i dla Galicyi co do Rady szkolnej wydać obowiązującą ustawę, uznała wyraźnie istnienie Rady szkolnej i jej statut, gdyż orzekła że to urządzenie dalej nienaruszone pozostaje „bleibt unberührt“. Gdy dalej przy uchwalaniu ustawy o szkołach ludowych zdarzyła się możność zrównania Galicyi z innemi prowincyami, Rada Państwa w dziale o kompetencyach znów uznała istnienie Rady i jej statutu powtarzając to samo, że Rada szkolna i jej statut „bleibt unberührt“.

Zasady ustawodawstwa konstytucyjnego, nie przepisują formy tych aktów ustawodawczych. Najgłówniejszem kryteryum tego aktu jest, ażeby najwyższa władza państwowa, tj. korona, razem z zastępcami narodów uznały pewne rzeczy jako normy, a to uznanie staje się obowiązujące, jeżeli będzie zarazem i publikowane.

Powołane przezemnie, przez Radę Państwa uchwalone a przez koronę sankcyonowane i jako wszystkich obowiązujące publikowane ustawy uznają wyraźnie istnienie Rady szkolnej i jej statut; przez to uznanie otrzymało istnienie Rady taką samą, a nawet silniejszą prawną podstawę, jak każda instytucya istniejąca jeszcze w moc dawniejszych ustaw lub rozporządzeń, które nie były wydane w dro-

dze konstytucyjnej, tj. na mocy uchwały ciał reprezentacyjnych i sankcyi korony.

Z tego wypływa, że terazniejszy stan tylko w drodze konstytucyjnej może być zmienionym.

Te dwa główne czynniki uważają się w ogóle za konieczne do uważania za obowiązujące takich uchwał i wspólnych aktów legislatury.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Dlatego sadzę, że nie można powiedzieć, że nie ma ustawy, jak z drugiej strony przypuczczam, że może być ta ustawa zmieniona, ale w drodze ustawodawczej, i właśnie dlatego, że tu idzie o zmianę tej prawnej podstawy, komisya widząc Wysoką Izbę upoważnioną na podstawie ustawy z d. 25. maja 1868. przedkłada już teraz w tej formie, jaka właściwie już teraz być powinna, w formie ustawy; sądziła bowiem, i ja jestem tego przekonania, że rzecz ta teraz istotnie ma podstawę prawną.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu jeszcze pp.: Pawlikow, Kabat i Wajgel. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Zabieram głos jedynie w celu sprostowania faktu, przez szanownego p. Majera w mojem przemówieniu mylnie pojętego. Nie twierdziłem bowiem, jakobym zmianę w ustawie zaprojektowanej w kierunku przezemnie wskazanym, to jest zmianę odpowiednią zeszłorocznej rezolucyi z d. 24. września, uważał dziś za niepodobną, ale twierdziłem jedynie, że poprawek żądających takich zmian, tak głęboko w ustawę wchodzących, w Izbie stawiać nie podobna, że zaś odesłania napowrót projektu do komisyi nie będę żądał jedynie dlatego, aby nie przeszkodzić tem samem uchwaleniu zaprojektowanej ustawy. Tyle miałem podać dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. P. Gniewosz pidnisł, że konsystorya sama sia zrekła wlijania na diła szkoły i proswiszczenja a tim wspyranja Rady szkilnoj, i skazał: wy pryczynoju jeśte, wam toje prypysaty, że Rada szkilna ne wypołnyła swoich zobowiazanyj, a prynajmiej wam po mnohoj czasty.

Ja tu toje w Wys. Pałati dołżen widperty, jako człen konsystoryi i referent dla dił szkilnych, poneże powody, kotoryi konsystoryju po najbilszoj czasty znewołyły wid dalszoi diłatelnosty widstupyty, sut w samoj Radi szkilnoj. Konsystorya widnosyła sia do Rady w tych diłach szkilnych, kotorych jej cześt i powaha były zaangażowany — no nadaremno! Ona była do toho spowodowana donosamy prykrymy, swoich pidwłastnych uriadiw, żałujuszczych sia na to, że były zneważeni. Tak sia stało w Dołhym, tak i w Stryju. (P. Gniewosz. To się stało po orzeczeniu konsystoryum.)

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego posła nie odstępywać od przedmiotu.

P. Pawlikow. Ja własne w predmeti tim budu boronyty konsystoryju, kotora jest nepryjatno zaangażowana czerez p. Gniewosza. Konsystorya mała jeszcze podobnyji innyji pryczyny, a imenno buła w gazetach uriadowych spubłykowana, zneważena pubłyczno, bo czytajet sia w lwiwskoj uriadowoj gazeti skazano, że buw neład w szkołach za poperednoho prawłenyja, jak to np. w Stratyni.

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcy trzymać się ściśle przedmiotu.

P. Pawlikow. Ja trymaju sia riczy, pidnesenoj czerez p. Gniewosza. Konsystorya w takim razi ne mohła ity innoju dorohoju, jak tylko zreczy sia wlijania i wsiakoi wspilnosty z Radoju szkilnoju, a na buducznist obmeżyty sia łysze na stanowyszcze, jakie jej włastywo wid ordynaryatu preporuczene, tj. na predmeta relihijnyji i na nadzor nad wychowaniem moralnym. Toje małjem widpowisty p. Gniewoszowy. (Gwar).

P. Gniewosz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Ks. Pawlikow rozprawia o konstytucyi a nie o przedłożonym projekcie. Nie mogę pozwalać dyskusyi w innym przedmiocie. P. Wajgel ma głos.

P. Wajgel. Nie myślę ujmować zasług projektowi do ustawy, przedłożonemu przez komisyę edukacyjną, i bronić go, jak to uczynił p. Koczyński, jak

w obronie stanął p. Majer, jako przewodniczący komisyi szkolnej; pragnę tylko podnieść wątpliwości, jakie mi się nasuwają, jeżeli się zastanowię nad stosunkiem Rady szkolnej do Sejmu krajowego i do Wydziału krajowego, jaki istniał dawniej, i jaki istnieć ma na przyszłość. Wiemy jakie było dawniej upośledzone stanowisko Rady szkolnej pod tym względem, bo Rada nie mogła Sejmowi wprost i bezpośrednio wniosków przedkładać, tylko musiała sobie szukać posła na ojca chrzestnego, któryby jej wnioski przedłożył Sejmowi. W projekcie przedłożonym, §. 2. punkt 4. zastrzega Radzie szkolnej możność bezpośredniego przedkładania wniosków Sejmowi krajowemu, ale tylko wtedy, kiedy ten Sejm krajowy jest zwołany. Chciałbym wyrozumieć od szanownego sprawozdawcy, jakie było zapatrywanie się w komisyi szkolnej na wypadek, jeżeli Sejm przez czas długi nie będzie zwołany, a Rada szkolna nie mogłaby przedkładać i najniezbędniejszych projektów, bo ten punkt 4. zastrzega bezpośrednie przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych.

W takim wypadku, jeżeli, Wydział krajowy nie jest umocowany i upoważniony od Sejmu do przyjmowania wniosków Rady szkolnej, działalność jej byłaby odroczoną, a proceder byłby nie inny, tylko ten, że wnioski bezpośrednio Sejmowi przedkładane, dostałyby się Wydziałowi krajowemu lub komisyi szkolnej do rozpoznania, że przeto na jednej sesyi sejmowej tych ważnych wniosków możebyśmy załatwić nie mogli.

Wiem że trudne jest położenie Rady szkolnej, bo w motywowaniu komisya powiada, że starała się usunąć je, tu zaś chce postanowić punkt 4. bezpośrednie znoszenie się jej z Sejmem. Jeżeli sobie pomyślę Radę szkolną jako rządową władzę, a nie autonomiczną, natenczas dzisiejszym trybem rzeczy wnioski jej musiałyby pójść do Ministerstwa oświecenia, a od niego dopiero do Izby sejmowej jako wnioski rządowe. Jeżeli zaś przyjmę interpretacyę, a raczej życzenie, jakie podniósł p. Koczyński, natenczas nie mógłbym się zgodzić na zasadę, iż się ją uznaje za władzę rządową.

Punkt czwarty, jeżeliby miał na celu tylko bezpośrednie przedkładanie wniosków Sejmowi, sparaliżowałby i Radę szkolną i Wydział krajowy, więc my Wydziałowi krajowemu musimy ręce rozwiązać, aby mógł przyjmować wnioski od Rady szkolnej. Następnie w §. 4. projektu tego prawa jest powiedziano, że Wydział przedstawia trzech kandydatów na dyrektora do mianowania Najj. Panu, ta samo ma na celu 4. ustęp tego paragrafu. Jeżeli więc takie ważne prawa są przekazane Wydziałowi krajowemu, to nie pojmuję, dlaczegoby Wydziałowi krajowemu nie miało przysługiwać prawo przyjmowania wniosków Rady szkolnej, jeżeli Sejm przez dłuższy czas nie będzie zwołany. Zechce więc szanowny sprawozdawca wyjaśnić, jak pod tym względem zapatrywała się komisya edukacyjna, bo to wpłynie przy dyskusyi specyalnej na uchwalenie §. 4 i na poprawki, jakie nam do niego czynić wypada.

Marszałek. Rozprawa zamknięta.

P. Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Prezydent Possinger ma głos.

P. Possinger. Pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, żeby najprzód przedstawić Wys. Izbie zapatrywanie Rządu pod względem stosunków i zakresu Rady szkolnej krajowej, z drugiej strony zaś wyjaśnić niektóre okoliczności, dotyczące działalności Rady szkolnej, której mam zaszczyt przewodniczyć. Przedewszystkiem muszę wyjaśnic stosunek dotychczasowej Rady szkolny, a potem przejdę do wyłuszczenia ogólnikowego zapatrywania Rządu, co do Rady szkolnej nowo urządzić się mającej podług zaproponowanego statutu. Aby osądzić okoliczności, dotyczące Rady szkolnej sprawiedliwie, trzeba koniecznie się odnieść do podstawy pierwszego zawiązania się Rady szkolnej krajowej. Jak Wys. Izbie wiadomo, Wydział krajowy w r. 1866. wypracował projekt ustawy do utworzenia Rady szkolnej krajowej. Projekt ten wniesiony w Wys. Izbie został przydzielony komisyi edukacyjnej do sprawozdania. Komisya edukacyjna, wywiązując się ze swego zdania, przedstawiła Wysokiej Izbie zapatrywanie następujące: Oświadczyła, że ważna różnica zachodzi między zdaniem Wydziału krajowego, a zdaniem komisyi edukacyjnej co do atrybucyi i składu ustanowić się mającej Rady szkolnej, ponieważ Wydział krajowy w artykule trzecim swego projektu w punkcie 4. zaprojektował, że Rada szkolna krajowa obo-

wiązaną będzie przedkładać roczne sprawozdania bezpośrednio Sejmowi na ręce Wydziału krajowego o stanie wychowania publicznego. Dlatego komisya edukacyjna oświadczyła, iż nie przyjmuje tego punktu 4. i wyraziła się jak następuje: Przyszła Rada szkolna bowiem, jako instancya wykonawcza rządowa, nie może zostawać w stosunku urzędowym do Sejmu, jako ciała ustawodawczego.

Dalej Wydział krajowy zaprojektował dla dotyczących postanowień formę ustawy. Komisya edukacyjna Wys. Izbie zaś przedstawiła, iż się nie zgadza z tą formą ustawy, tylko proponuje formę petycyi do Najj. Pana, a to z powodu, że ustanowienie władzy rządowej wyłącznem jest prawem korony. Otóż w skutek tego przedstawienia Wys. Izba przyjęła projekt statutu przez komisye wypracowany do urządzenia Rady szkolnej krajowej. Ten projekt został Rządowi udzielony, Najjaśniejszemu Monarsze przedłożony i ze strony Rządu uległ dalszym ważnym zmianom. Podczas gdy komisya edukacyjna proponowała w artykule II., iż Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania w ogólności najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju, przy przedstawieniu do najwyższego postanowienia zmnieniony został artykuł ten i ograniczony na zarząd tylko szkół ludowych i szkół średnich.

W artykule III. punkcie 1. projekt Sejmu oznaczył jako zakres Rady szkolnej krajowej: zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie dotąd przyznanym naczelnym władzom politycznym w kraju. Do tego ustępu dołaczono najwyższem postanowieniem dodatek: „w obrębie ustaw obowiązujących.“ Ten dodatek odnosił się mianowicie i do zakresu naczelnych władz politycznych, których zakres w sprawach szkół ludowych i średnich miał przejść na Radę szkolną krajową.

Otóż ustawy obowiązujące, które normują zakres czynności władz politycznych krajowych w sprawach szkół średnich i ludowych, miały obowiązywać i Radę szkolną krajową, a według tych ustaw władza polityczna krajowa wyraźnie była w sprawach szkolnych podporządkowana Ministerstwu, któreto podporządkowanie odnosiło się zatem i do Rady szkolnej krajowej. W artykule 4. zmieniono przy najwyższem postanowieniu punkt drugi, w którym punkcie komisya edukacyjna projektowała dyrektora mianować się mającego na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana; zamieniono tego dyrektora na referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych. Nareszcie przy najwyższem postanowieniu opuszczono ósmy artykuł projektu, który opiewał: „Wszystkie ustawy, sprzeciwiające się powyższym postanowieniom, znoszą się,“ z tego powodu, iż tak ogólnikowe orzeczenie znoszące wszystkie istniejące ustawy, byłoby prowadziło do większych jeszcze niejasności, jakie nastąpiły później, mianowicie zaś iż, jakto i komisya edukacyjna wyraziła, utworzenie władzy szkolnej jest atrybucyą korony, a odnośne rozporządzenie korony nie mogło jednostronnie znosić istniejących ustaw w ogólności.

Z tego, co miałem zaszczyt przedstawić, wynikałoby więc, że Sejm, podając petycyę do Najjaśniejszego Pana w celu utworzenia Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, wychodził z tego przypuszczenia, że ta Rada szkolna nie będzie czem innem jak tylko władzą wykonawczą, i to władzą rządową. Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z d. 25. czerwca 1867. zatwierdził, a raczej nie zatwierdził, tylko wydał statut dla Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, gdyż nie zatwierdzono w zupełności przedłożenia sejmowego, tylko poczyniono zmiany ważne i istotne; i ten statut został ogłoszonym w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojedynczem obwieszczeniem Namiestnictwa. Ma więc niejako tylko formę rozporządzenia; że to rozporządzenie, jest ale prawną podstawą nie podlega żadnej wątpliwości, ponieważ urządzenie władz rządowych jest atrybucyą korony, a rozporządzenie najwyższe jest podstawą prawną dotyczącej władzy. Co do tej prawnej podstawy wspomnę tu o tej okoliczności, już w Wysokiej Izbie podniesionej, iż ustawa z d. 25. maja 1868., normująca stosunki szkoły do kościoła, w ostatnim ustępie przytacza, że regulatywa Rady szkolnej krajowej zostaje nietknięta „unberührt;“ w późniejszej ustawie, normującej zasady szkół ludowych, przyjęto tę samą wzmiankę co do Rady szkolnej.

Otóż zachodziła ta wątpliwość, czyli dotyczącą ustawą regulatywa Rady szkolnej została zatwierdzoną, czyli nie?

Na ostatniej kadencyi Rady Państwa wyjaśniono zapatrywanie się pod tym względem i oświad-

czono, że regulatywa Rady szkolnej galicyjskiej nie została w drodze konstytucyjnej wydaną, że zatem nie chciano jej ani zatwierdzić, ani znieść, tylko pozostawić tak jak jest. Że zaś dotycząca ustawa z d. 25. maja 1868., normująca stosunki szkoły do kościoła, nie może być tak tłumaczoną, jakoby u nas dlatego nie obowiązywała, ponieważ wyraźnie utrzymuje regulatywę Rady szkolnej krajowej nietkniętą, okazuje się z tego, iż nosi napis, jako obowiązująca wszystkie kraje w Radzie Państwa zastąpione, azatem i nas obowiązuje.

Z razu też, gdy Rada szkolna krajowa weszła w życie, nie było żadnej wątpliwości pod tym względem, że jest ona władzą rządową; a ponieważ regulatywa normuje wyraźnie, że Rada szkolna krajowa działa w dotychczasowym zakresie Namiestnictwa w obrębie ustaw istniejących, te ustawy zaś wyraźnie orzekają, iż Namiestnictwo podlega w sprawach szkolnych Ministerstwu, nie było też żadnej wątpliwości, że i Rada szkolna Ministerstwu podlega. Dopiero później i to głównie po za Radą szkolną objawiły się zdania i życzenia, że byłoby pożądanem, by rada szkolna była zupełnie niezależną, żeby przybrała cechę władzy czysto autonomicznej, i żeby nie była tak dependującą od Rządu, jak to z początku się stało. Wobec przedstawionego stanu rzeczy jednakże Rządowi z trudnością przychodziło innego zapatrywania się trzymać, jak tylko tego, które z jednej strony z motywów sprawozdania komisyi edukacyjnej, Wysokiemu Sejmowi w r. 1866. przedłożonego, i z uchwalonej w skutek tego sejmowej petycyi do Najjaśniejszego Pana wynika, a z drugiej strony uzasadnione jest w najwyższem postanowieniu, nadającemu statut Radzie szkolnej krajowe—jchociaż głos opinii publicznej, mianowicie w publicystyce naszej, gorąco za tem przemawiał, ażeby Rada szkolna miała stanowisko niezależne, i w tym kierunku w łonie samej Rady szkolnej za tem w najlepszej wierze głosy słyszeć się dawały, to jednak, jak powiedziałem, nie można było ze stanowiska rządowego tym torem pójść, gdyż zaiste trudno sobie wystawić władzę wykonawczą, władzę rządową, niezależną od nikogo—od Sejmu nie, ponieważ regulatywa tego nie dopuszcza, a od Rządu dlatego nie, ponieważ prąd opinii sobie tego nie życzył

Twierdzenie zatem co do takiej cechy autonomicznej i co do niezależności Rady szkolnej, sprzeczne w zupełności z ustawami dotychczas istniejącemi — twierdzenie takie oparte byłoby na loice mylnej i naciągniętej. Przepraszam szanownego wnioskodawcę w sprawie propinacyjnej, że użyję przykładu tego — podobną byłaby ta loika do owej, z którą np. z ustawy o zniesieniu pańszczyzny wnioskodawca dedukuje możność zniesienia prawa własności propinacyjnej bez wynagrodzenia (brawo.) Rada szkolna krajowa, jako władza rządowa wykonawcza, nie mogła więc w urzędowaniu naginać ustawy.

Wysoka Izba zapewne podzieli to przekonanie, że w konstytucyjnym ustroju przedewszystkiem dla każdej władzy wykonawczej jest warunkiem pierwszym, sumiennie i ściśle wykonywać ustawy; zmiana ustawy należy do ciała ustawodawczego.

Rada szkolna wywiązywała się też z zadania swego z chęcią szczerą i działała co mogła. Z drugiej strony winienem dodać, że nie wiadoma mi jest żadna uchwała jej, któraby ze strony Rządu była zakwestyonowaną i nie weszła w wykonanie. Aby być ściśle dokładnym, to wymienię tu tylko jeden wyjątek. Dotyczy on uchwały mniejszego rzędu co do korespondencyi Rady szkolnej z konsystorzami. Radzie szkolnej zdawało się, że przyjąwszy język polski jako urzędowy, powinna używać języka tego w korespondencyi z konsystorzami, chociażby konsystorze innego języka używali. Otóż zważając na tę okoliczność, że Rada szkolna jest władzą rządową, jest rzeczą jasną, że najnowsze rozporządzenie, normujące język urzędowy, odnosi się także i do Rady szkolnej i obowiązuje ją; azatem i Rada szkolna powinna używać tego języka, w którym konsystorze do niej pisują. To była jedyna uchwała Rady szkolnej, która nie została wykonaną. Zresztą nie wiadoma mi jest żadna uchwała jej, któraby nie była weszła w wykonanie w sposób taki, jaki celowi zamierzonemu odpowiadał. Podniosłem to dlatego, że sprawozdanie komisyi edukacyjnej uważa jako wielką usterkę niezwykły stosunek zaprowadzony między Radą szkolną, a biórem Namiestnictwa, mianowicie że „Rada szkolna po powziętej uchwale pozostawać musiała obcą dalszemu przebiegowi sprawy bez możebnego nadzoru i kontroli nad właściwem wykonaniem jej postanowień, i tem samem traciła charakter, wyraźnie w statucie wypowiedziany, władzy nadzorującej i wykonawczej.“

Że Rada szkolna nie była urządzoną, jako osobna władza w osobnym budynku, że nie miała osobnych urzędów pomocniczych, przyczyna tego w tem leży, iż Rada szkolna nie była jeszcze dotychczas w położeniu uchwalić własny etat służbowy i normę wewnętrznego urządzenia. Jednakowoż urządzenie dotychczasowe nie przeszkadza niczemu, mianowicie temu nie, aby uchwały Rady szkolnej były jak najściślej wykonywane. Uchwały powzięte idą do aprobaty przewodniczącego, od przewodniczącego do expedytury, a z expedytury wychodzą na świat. Akt idzie do registratury; każdy z członków Rady szkolnej miał możność każdego czasu wglądnąć w akta i przekonać się, że uchwała bez najmniejszej zmiany tak wyszła w świat, jak była powzięta. Otóż pod tym względem powątpiewanie nie ma żadnej słusznej podstawy. Jeżeli komisya edukacyjna dedukuje ze stanowiska Rady szkolnej, jako władzy nadzorującej i wykonawczej, potrzebę nadzorowania expedytu i registratury, tobym się dlatego z tem zapatrywaniem nie zgadzał, że nadana Radzie szkolnej krajowej cecha władzy nadzorującej i wykonawczej nie odnosi się do nadzorowania samej siebie, tylko do nadzorowania na zewnątrz. Przy końcu komisya edukacyjna wspomina o dążnościach z góry ścieśniania praw i atrybucyj krajowej Rady szkolnej, a z drugiej strony zdaje się powątpiewać, czyli Rada szkolna wyczerpnęła wszystkie środki w możności będące, azatem czy ściśle odpowiadała zadaniu i pod takiemi warunkami, pod jakiemi odpowiadać winna.

Co do tych ogólnikowo postawionych tu zarzutów ograniczę się to samo na ogólniku, ze jak zdanie w pierwszym względzie wypowiedziane podług mego przekonania i podług tego, co już przedstawiłem, nie mozna uznać za bezwarunkowo uzasadnione, tak druga wątpliwość dotyka niesłusznie Rady szkolnej, ponieważ, jak miałem zaszczyt nadmienić, Rada szkolna wywiązała się z najlepszą chęcią i podług możności ze swego zadania. Komisya edukacyjna słusznie podnosi, że do ścisłego i bezstronnego ocenienia tego wywiązania się już dlatego komisyi brakuje podstawy, że zastrzeżone statutem zdanie sprawy z czynności Rady i przebiegu spraw wychowania w kraju jeszcze dokonanem nie zostało, — z czem się też zupełnie zgadzam w tem przekonaniu, że gdyby komisyi edukacyjnej, a mianowicie i Wysokiej Izbie było przedłożone zostało sprawozdanie z czynności Rady szkolnej, Wysoka Izba byłaby się przekonała, że Rada szkolna w zarządzie administracyjnym i umiejętnym szkół jej opiece powierzonych pola nie zalegała. Tyle co do dotychczasowego stanowiska Rady szkolnej.

Co do propozycyi komisyi edukacyjnej w tym kierunku, jakby miała być Rada szkolna na przyszłość urządzoną, żałuję, że dla krótkości czasu nie mogłem od Ministerstwa otrzymać bliższych informacyj. Ograniczę się więc tylko na ogólnikowych uwagach, jakie ze względu na dotychczas obowiązujące przepisy się nasuwają. Co do formy przedewszystkiem, którą komisya proponuje, nie podlega zadnej wątpliwości, że Wysokiej Izbie w myśl ustawy państwowej z d. 25. maja 1868. przysługuje kompetencya do uchwalenia ustawy, normującej urządzenie Rady szkolnej według dotychczasowych postanowień co do celu i zakresu tej władzy. Przeczytawszy jednak to sprawozdanie i całą ustawę, to jak już niektóre głosy podniosły, mianowicie, ze względu na istniejące dotychczas ustawy, mimowolnie nasuwa się obawa, że jeżeli jako najgłówniejszą przyczynę tego, iż Rada szkolna nie we wszystkiem odpowiedziała życzeniom, podniesiono niejasność i połowiczność jej stanowiska, ta niejasność i połowiczność na przyszłość i dopóki istniejące ustawy nie będą zmienione, będzie jeszcze większą.

Komisya edukacyjna mianuje Radę szkolną raz jako władzę rządowo-krajową, drugi raz jako autonomiczną magistraturę. Co z tego ma być istotnem, tego wyraźnie nie mówi. Jeżelibym się tylko trzymał pierwszej nomenklatury „władza rządowo - krajowa“ już natenczas niejasność jest bardzo rażąca; bo jeżeli władza ma taką podwójną cechę, azatem jest i rządową i zarazem krajowo-autonomiczną, przyznać trzeba, że trudno będzie tej władzy, postawionej wobec Rządu i Wysokiej Izby w odpowiedzialności, tak się wywiązać ze swego zadania, aby obie strony były zadowolone.

Co do pojedynczego normowania zakresu czynności Rady szkolnej, poczyniła komisya edukacyjna zmiany; mianowicie podnoszę zmianę w §. 2. Dotychczasowa regulatywa Rady szkolnej opiewa tak:

Artykuł trzeci, punkt pierwszy: „Do czyn-„ności Rady szkolnej należą zarząd administracyj-„ny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w za-

„kresie, przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju i w obrębie ustaw obowiązujących.“

Na przyszłość komisya projektuje tak:

„Do jej czynności należą:

I. Zarząd administracyjny szkół i zakładów naukowych, w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.“

Otóż wypuszczono ustęp, którym nadaje się Radzie szkolnej krajowej stanowisko i zakres, przyznany naczelnym władzom politycznym kraju. Nie wiem dlaczego ten ustęp opuszczono, jednakowoż miałbym obawę do wynurzenia, że gdy ten ustęp zostanie opuszczonym, natenczas zajdzie wątpliwość, czy taka Rada szkolna będzie miała prawo dysponowania w kraju władzami rządowemi pierwszej instancyi tak, jak dotychczas; okoliczność, że Namiestnik Radzie przewodniczy, a według projektu właściwie w niej tylko figuruje, nie dawałaby jej jeszcze upoważnienia do dysponowania podobnego, jakie władzy krajowej przysługa; ponieważ wiemy, że Namiestnik jest Prezydentem krajowej dyrekcyi finansowej, a mimo to, jeżeli władza ta udaje się w sprawach niedotyczących podatków bezpośrednich, tylko spraw innych — np. cłowych, loteryjnych lub w sprawach podatku konsumcyjnego — do władzy politycznej, to czyni to w formie odezwy, — chociaż, jak powiedziałem, Namiestnik jest zarazem Prezydentem finansowej dyrekcyi. Podniosłem to tylko dlatego, ażeby wykazać, iż na przyszłość w ustroju Rady szkolnej będzie jeszcze więcej niejasności jak dotychczas.

W dotychczasowej regulatywie równie jak w nowym projekcie przychodzi w §. 3. postanowienie, „że wpływ biskupów na nominacye nauczycieli religii pozostaje nadal niezmieniony.“ Pozwolę sobie uwagę Wysokiej Izby zwrócić na okoliczność, iż wedle ustawy zasadniczej z d. 27. grudnia 1867. r., artykułu 15., każde stowarzyszenie wyznaniowe zarządza swojemi sprawami niezależnie i bezwarunkowo, a mianowicie wedle ustawy z d. 25. maja r. 1868. zarządzenie co do wykładów religii, należy do dotyczącej zwierzchności wyznaniowej. Jeżeliby ustawa podnosiła tylko wpływ biskupów, to nie będzie jasnem, azali także wpływ superintendentów i rabinów pozostaje niezmienionym.

Paragraf trzeci zawiera bardzo istotną zmianę; postanawia on, że Rada szkolna krajowa przedłoży bezpośrednio Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia, a paragraf ósmy to samo normuje, że w stosunkach z Sejmem, z ustawy wypływających, zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.

Z tego co przedtem już miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić, wypływa że Wysoki Sejm w roku 1866. zupełnie był przeciwny i nie życzył sobie pozostawać w żadnej bezpośredniej styczności z Radą szkolną, i w tym duchu też regulatywa według uchwalonej petycyi od Najjaśniejszego Pana wydaną została. Co do dzisiejszego projektu więc miałbym do zauważania, że taka bezpośrednia styczność Rady szkolnej krajowej z Wysokim Sejmem sprzeciwiałaby się §owi. 35. statutu krajowego, według którego pod obrady Wysokiej Izby mogą przychodzić tylko przedłożenia rządowe, wnioski Wydziału krajowego lub specyalnych komisyj, lub wnioski samoistne posłów.

Otóż owo postanowienie projektu pociągałoby za sobą zmianę statutu krajowego. Paragraf czwarty normuje skład Rady szkolnej. W tym paragrafie zachodzi ta zmiana, iż komisya edukacyjna osobnego dyrektora Rady szkolnej proponuje, który przez Najjaśniejszego Pana zamianowany być ma z pomiędzy trzech kandydatów, postawionych przez Wydział krajowy.

Ten dyrektor ma być zarazem zastępcą przewodniczącego. Ze względu na te atrybucye, jak niemniej na owe, które dyrektorowi mają przysługać podług §. 8. (czyta): „W stosunkach z Sejmem z ustawyj wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady“; ten członek Rady posiadać będzie stanowisko anormalne. Jeden z pp. posłów podniósł, że ten dyrektor ma wszystkiemu dotychczasowemu złemu zaradzić. Okazuje się zatem, że poruszone niejasności i połowiczności na przyszłość będą jeszcze więcej niedogodniejsze, a mianowicie w stosunku dyrektora do każdoczasowego Namiestnika, który, co żadnej wątpliwości nie podlega, ma być przecież odpowiedzialny za czynności Rady szkolnej. Dyrektor Rady szkolnej w opozycyi z Namiestnikiem stać nie może, a jeżeliby dyrektor robił coś, co się nie zgadza z intencyą Namiestnika, zajdą

niewłaściwości i sprzeczności, z powodu których rzecz sama może bardzo ucierpić. Nareszcie pozwolę sobie podnieść jednę okoliczność, która obawy tej niejasności i połowiczności stanowiska Rady szkolnej jeszcze więcej przysparza, mianowicie związanie stosunków Rady szkolnej krajowej z niejasnością stosunków kraju do Państwa. Działalność Izby parlamentarnej, działalność Wysokiego Sejmu, przy takiej niejasności stosunku kraju do Państwa mniej może ucierpi, niż czynność władzy wykonawczej, która powinna mieć cel, zakres i podstawę urzędowania swego zupełnie jasno wytknięte, aby mogła z wszelką pewnością i świadomością rzeczy wykonywać to, co jej polecono. Otóż jeżeli się połączy stanowisko Rady szkolnej z niejasnością poruszoną w niniejszym projekcie, to połowiczność Rady szkolnej, jako władzy wykonawczej, będzie jeszcze większą. Rada szkolna, według mego zapatrywania i według zapatrywania Rządu, powinna być urządzona na podstawie ustaw zasadniczych już istniejących. Jakby się stanowisko kraju do Rządu zmieniło, to samo przez się pociągnie za sobą zmianę stanowiska Rady szkolnej krajowej.

Rząd nie zapoznaje ważności stanowiska Rady szkolnej, ani ważności odpowiedniego jej urządzenia, wszelako jest tego zdania, że ustawa dotycząca powinna jasno i niedwuznacznie wytknąć cel i zakres Rady szkolnej, powinna zarazem wytknąć jasno środki, któremi Rada szkolna dla wywiązania się ze swego zadania rozporządzać będzie mogła, gdyż tylko w takim razie urzędowaniu Rady szkolnej nadana będzie owa pewność podstawy, przy której tak Rada szkolna w ogólności, jak każdy członek jej w szczególności działać będą mogli z poświęceniem i należytą gorliwością, i bez którejto podstawy jasność lub niepewność, jak praktyka poucza, spowodować może tylko poświęcenie rzeczy dla samych form. Z tem więc zastrzeżeniem Rząd podziela zapatrywanie komisyi, że dobre urządzenie Rady szkolnej jest jedynym, a zatem koniecznym warunkiem pomyślnego i skutecznego rozwoju wychowania publicznego, od którego nie tylko nasze dobro społeczne, ale także dobro kraju i dobro Państwa zawisło (brawo, brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Adam Potocki. Panowie Nim przystąpię do bliższego rozbioru stosunków tej sprawy w naszem dzisiejszem położeniu kraju z wszystkiemi owemi warunkami, wśród których tylko nam poruszać się można, które rzeczywiście w niejednym kierunku muszą sprowadzać pewne spaczenie i w sposobie zapatrywania się i w sposobie zastosowania, pozwólcie, abym przedewszystkiem co do organizacyi takiej władzy szkolnej zajął stanowisko obszerniejsze, mianowicie stanowisko niezawisłe, azatem stanowisko nie uwzględniające tej chwili i dla tej chwili owych warunków, w których się znajdujemy, a do ocenienia których następnie przystąpię. Sprawa wychowania publicznego w wielkich zarysach dzieli się na dwa działy tj. wychowanie pierwsze i średnie, i wychowanie wyższe naukowe; pierwszego cechą główną jest strona pedagogiczna, drugi dział składa się z nauk uniwersyteckich i wyższo-technicznych, a cechą jego jest nauka doprowadzona do najwyższego swego kresu. Tak też podług tych dwóch działów organizować się muszą owe władze, owe faktory, które tą sprawą, czyli tem wychowaniem kierować są powołane. Pojmujecie panowie, że charakterystyka tych władz nie może być jedna i ta sama, i musi stosować się do jednego lub drugiego działu. Tam, gdzie oprócz nauki jest wychowanie, jest wykształcenie umysłu i duszy całego przyszłego człowieka, tam panowie mamy przedewszystkiem trzy wielkie wpływy, które niewątpliwie muszą być czynnemi. Temi wpływami są: naprzód władza rodzicielska, która wobec wychowania publicznego reprezentowaną jest przez same społeczeństwo i przez wszystkie te czynniki, które wolnego ducha i myśl tego społeczeństwa wyrażają. To więc będzie wpływ społeczeństwa.

Drugim jest wpływ pojęć i przekonań religijnych, a trzecim jest niewątpliwie wpływ władzy państwowej, władzy rządowej, tej wielkiej organizacyi, która nadaje znowu indywidualność społeczeństwu samemu. Te trzy główne wpływy w połączeniu z nauką powinny rzeczywiście znajdować się w składzie organizacyi dobrej, odpowiednej właściwym potrzebom wychowania średniego. W drugim dziale już tylko sama nauka panuje.

Tam już przyjmujemy, że młodzieniec stworzony właśnie tem wychowaniem średniem, już zupełnie oddaje się nauce z chęcią doprowadzenia swej wiedzy aż do najwyższego punktu. W tym drugim działają

więc już nie te elementa, które były tak przeważnemi w pierwszym dziale, ale żądza samowiedzy i samej nauki przedewszystkiem nadaje charakter wychowaniu publicznemu, i zarząd też jego rachować się musi z tym zastępem uczącej się młodzieży, która dochodząc już do wieku dojrzałego, zaczyna wywierać niewątpliwy wpływ na nauczycieli swoich. Z tego zapatrując się stanowiska, to przedewszystkiem uznać musimy, że organizując tutaj władzę, która się odnosi do jednej części wychowania publicznego, do wychowania ludowego i średniego, musimy zachować cechę i charakterystykę odpowiadającą temu działowi, a przeto takiej organizacyi tej władzy rozciągnąć nie możemy na zakłady, które do drugiego działu, do działu wyłącznie naukowego należą. Nie można więc w żaden sposób jedną organizacyą objąć szkół średnich i uniwersytetów, czy to w znaczeniu uniwersytetów naukowych, czy też w znaczeniu akademij technicznych.

Że zaś w urządzeniu tej władzy komisya wasza ściśle miała na uwadze słuszną sprawę połączenia tych trzech wielkich elementów, to jest owego wpływu społecznego, owego wpływu religijnego i wpływu rządowego; bez których się organizacya taka obejść nie może, o tem świadczy przedewszystkiem opozycya i głosy, jakieśmy tutaj słyszeli; ponieważ zrównanie tych wpływów wydaje się uszczerbkiem dla jednostronnego kierunku w oczach tych, którzy tylko temu jednostronnemu kierunkowi chcieliby oddać sprawę wychowania publicznego. I tak jak reprezentant Wysokiego Rządu upatrywał w tej sprawie, że element autonomiczny jest zanadto wyraźnie tutaj naprzód wysunięty, tak przeciwnie drudzy zastrzeżenie wpływu i znaczenie Rządu w tej ustawie za daleko sięgającem uznali. Jeżeli, panowie, uznajemy te trzy kierunki, o których wspomniałem, to musimy koniecznie w takiej ustawie uwydatnić, że dopiero organizacya taka władzy kierującej wychowaniem, która słusznie odpowie tak uznanemu zadaniu, będzie właśnie stosowną do rzeczywistych potrzeb wychowania ludowego i średniego; a musimy także uznać, i uznacie to zapewne panowie, że ustanawiając taką władzę, my w wielu bardzo sprawach nie możemy poprzestać na tej jednej władzy, nie dopuszczając żadnej od niej apelacyi, która jak we wszystkich sprawach tego rodzaju jest warunkiem koniecznym. Nie tylko sprawy dydaktyczne i naukowe są sądzone przez taką Radę; atrybucye jej odnoszą się i do stosunków z ludem, z nauczycielami i profesorami, gdzie nie można jako zasadę postawić, aby w tych stosunkach żadnej możebnej apelacyi nie było dla tych, którzy pozostają w zależności od Rady szkolnej. Dlatego komisya nie mogła powiedzieć, nie mogła ustanowić, że Rada szkolna w jej pojęciu jest owym ostatnim najwyższym szczeblem, wzwyż którego już żadnego sądu, żadnej apelacyi nie ma.

To są te dwa główne sposoby zapatrywania się komisyi, które nadały piętno i charakter i cechę całemu temu projektowi do ustawy. Było tutaj powiedzianem z jednej strony, że nie jest dobrze, aby po tak krótkim czasie, kiedy zaledwie od kilku lat organizacya istnieje, zmieniać ją przez nowe prawo. Muszę zwrócić uwagę p. Koczyńskiego, że organizacya ta dotychczas nie była opartą na ustawie, tak jak ją oprzeć chcemy, i do czego rzeczywiście mamy i prawo i obowiązek. Tem samem sądzę, że odpowiedziałem na wszystkie zarzuty, jakieby z tego względu komisyę waszą spotkać mogły. Ale ani w sprawozdaniu komisyi, ani w samymże projekcie do ustawy nie ma tej myśli wypowiedzianej, że dotychczasowa organizacya tej instytucyi nie jest prawną, nie jest legalną, chociaż nie jest opartą na ustawie, na prawie sejmowem, co, jak już p. Prezydent tu powiedział, jako niekonstytucyjność regulatywy — rozporządzenia rządowego — w Rajchsracie było podniesionem.

Jeden zarzut uczyniony komisyi, największy i najważniejszy, jest następujący: „Chcecie wyjść z niejasności położenia dzisiejszego, a sami w najważniejszej kwestyi cofacie się od wyrażenia jakiegokolwiek stanowczego orzeczenia, i pozostawiacie tę stronę zadania w mgle, w jakiej dotychczas spoczywała.“ Mówię tu o stosunkach Rady szkolnej do wyższych władz. Na wstępie powiedziałem panom, iż było przekonaniem komisyi, że władza szkolna, jakkolwiek zrozumiana, i jakkolwiek charakter autonomiczny tej władzy daleko byłby posuniętym, nie mogłaby stać jako ostatecznie rozstrzygający organ, od którego żadnej

apelacyi nie ma. Jednem słowem, jeżeli abstrakcyę zrobimy od dzisiejszych stosunków naszych do władz centralnych w Wiedniu w całej tej sprawie toczącej się, jeżelibyśmy, jakto jest naturalnem prawem każdego narodu, my Rząd swój u siebie mieli, w takim razie nikt z nas by nie żądał, aby ta Rada szkolna ostatnią instancyą była.

Dlatego że my tych warunków nie mamy, nie możemy jednakże krzywić natury rzeczy i natury instytucyi. Dlatego wierzajcie mi panowie, że nie obronimy naszych praw, ani dalszych postępów nie zdołamy zrobić, jeżeli będziemy chcieli uniknąć stosunku z centralnemi władzami; lecz będziemy tworzyć rzeczy, które w zasadzie swojej będą miały ziarno niesprawiedliwości i nieodpowiedzialności.

Członek Wydziału krajowego, a zarazem członek Rady szkolnej mówił o przykrem wrażeniu, jakiego doznał, czytając sprawozdanie i wniosek komisyi edukacyjnej, i widząc że to, co było powodem przez dwa lata wielkich cierpień dla wszystkich członków Rady szkolnej — a mianowicie niejasność stosunku z wyższemi władzami rządowemi — że to tutaj nie było osobno wymienione, i co więcej powiedział, że tylko względy zupełnie osobne wstrzymują go od tego, coby według myśli jego należało odpowiedzieć na sprawozdanie komisyi, tj. od postawienia wniosku na przejście do porządku dziennego; albowiem mówi że podług dzisiejszej ustawy „dla nas członków rady szkolnej dalej cierpieć, dalej boleć trzeba będzie, nie mając wytkniętej przez Sejm ścisłej drogi“. Jedno tylko mogę powiedzieć dla złagodzenia tego bardzo sprawiedliwego uczucia, że nie sami tylko członkowie Rady szkolnej znajdują się w tem położeniu.

I członkowie delegacyi w Wiedniu radziby widzieć przed sobą jasną drogę jakąby kroczyć mogli by módz wyjść z komplikacyi, w której w skutek ustaw zasadniczych się znajdują; i może być że, Sejm, gdyby wiedział i jakie są jego prawa, inaczej mógłby działać, inaczej mógłby się wziąć do organizacyi kraju, zamiast ażeby co chwila, co krok obdzierał łokcie, szturkając to o jedną, to o drugą trudność. A ja nawet pójdę dalej, i powiem że Ministrowie — Minister każdy, azatem i Minister oświecenia chciałby się widzieć w takiem jasnem położeniu, aby mógł „schalten i walten“ podług swego najlepszego widzenia. Więc te wyrzuty, to położenie, ta niejasność, te trudności, na które tak cierpko uskarza się członek Wydziału krajowego, są, powiedziałbym, dziś chlebem powszednim dla każdego, który się znajduje w nieokreślonych, niejasno wyrażonych — austryackich stosunkach. Ma to swoją złą, ale ma i dobrą stronę, której tu zapoznawać nie możemy. Ta niejasność zmusza nas do wyjścia z niejasności, i dlatego to dziś równa dla wszystkich szansa, że ostatecznie na swojem postawią. Komisya więc przedewszystkiem to stanowisko ogólne, tę sytuacyę dla wszystkich jedną i te same trudności uznaje, i zarazem uznaje, że nie można w jednem specyalnem prawie wszystkich tych niejasności, wszystkich tych niedokładności rozwiązać i w tej jednej kwestyi stanąć zupełnie na jasnem stanowisku.

Zapewne, że łacniej byłoby pójść za myślą wskazaną przez tego samego członka Wydziału krajowego, który powiada, jeżeli ta konieczność zależności jest uznaną, dlaczegoż komisya wręcz nie wypowiedziała, że tak ma być, że Rada szkolna ma być zależną od Ministra? Dlatego moi panowie! że członkowie komisyi są zarazem posłami sejmowymi, i dlatego chcą w każdym kroku, i stosownie do każdej chwili wyrazem konieczności i woli stanowczej Sejmu doprowadzić ostatecznie do tego, abyśmy mieli swój rząd krajowy odpowiedzialny Sejmowi. (Brawo.) Dlatego nie wyrzekliśmy tego słowami i w tem postąpiliśmy zupełnie tak samo jak Rząd względem nas postąpił.

Wskazał nam tu p. Prezydent krajowy, że w całym statucie organizacyjnym o niezależności Rady szkolnej nie ma mowy. Jabym się zapytał, dlaczego o zależności od Ministra nie ma mowy, dlaczego w rzeczy tak prostej jak urządzenie organu, który podług p. Prezydenta nie jest niczem innem, jak tylko rządowym organem, nie powiedzieć do kogo on się odnosi i jaki jest stosunek jego hierarhiczny? Moi panowie! bądźcie przekonani, że gdyby tu chodziło o zaprowadzenie jakiego bióra finansowego, to przedewszystkiem, nimbyśmy słyszeli o merytorycznych warunkach tego urzędu, wiedzielibyśby nad kim panuje i komu służy. (Wesołość.) Bo to przedewszystkiem w każdem rozporządzeniu rządowem jest jasno i dobitnie wypowiedzianem. Lecz tego nie ma w regulatywie Rady

szkolnej. Dlaczego? Na to odpowiedź jest prosta: Najjaśniejszy Pan chciał z podarkiem przyjść dla kraju—i jako koncesyę jako ustępstwo i dar ze swojej strony statut ten nam nadał, i wiedział dobrze, że do daru nie należy się dodować kropli trucizny. (Brawo.) Zatem możemy powiedzieć, że my w tym względzie idziemy krok w krok za przykładem rządowym. Rząd zostawił to w niepewności. Wypracowanie przedtem Sejmu zostawiło to także w pomroku i we mgle. Idziemy jeszcze dziś tą samą drogą. Każdy z nas wie, co to znaczy dla każdego z osobna. Może dla Rządu znaczy, że kiedyś będzie wyraźnie wypowiedziane, że to jest władza wykonawcza w ręku Ministerstwa. Dla nas jest to zupełnie co innego. Gdy zmieni się sytuacya, jak przyjdzie chwila zwycięstwa politycznego — a ta chwila przyjdzie — to wtenczas Rada będzie w stosunku naturalnym zależności do Rządu krajowego.

Pozwólcie teraz panowie, żebym, nim przyjdę do rozbioru zrobionych tu uwag, odpowiedział panu reprezentantowi Rządu, który głos w tej sprawie zabierał.

Przedewszystkiem muszę wyrazić, iż z wielką przyjemnością i radością przywitałem ten dla mnie zupełnie nowy objaw, że prezydujący Rady szkolnej, jako reprezentant tego organu ściśle połączonego z zarządem kraju, w zastępstwie tej Rady szkolnej tu wobec Sejmu przemawiał. (Brawo). A potem dodać tu muszę, że jednym z najgłówniejszych celów, do których nową ustawę dojść chcemy, jest właśnie zawiązanie tych żywych, bezpośrednich stosunków.

Wspominał p. przewodniczący Radzie szkolnej że nie widzi, w czem stosunek Rady szkolnej do biór Namiestnictwa może być uznany jako anormalny i niezwykły.

Pochodzi to, mówi p. przewodniczący Radzie szkolnej, przedewszystkiem z tego, iż do tego czasu Rada szkolna nie uchwaliła sobie etatu, ani normy wewnętrznego urządzenia. Zaprawdę, gdyby na chwilę była mogła komisya edukacyjna przypuszczać, na chwilę mówię, że stosunek istniejący dziś między Radą szkolną a biórem Namiestnictwa jest tylko wynikiem tego, że Rada szkolna nie zdołała dotychczas, po przeciągu półtrzecia roku, wyrobić dla siebie etatu i normy wewnętrznego urządzenia, byłaby przeciwko Radzie szkolnej z zupełnie inną wystąpiła tu krytyką. Nie mogę więc przypuszczać, że li tylko niewyrobienie etatu i normy wewnętrznego urządzenia było powodem tego stosunku zawiązanego miedzy Radą szkolną a Namiestnictwem. Powód jest bardzo naturalny.

Nikogo w kraju nie oskarzam o takie powody, ale one są jasne. Jeżeli ja komu prawo w teoryi oddam, a zastosowanie sobie zatrzymam, to każdy wie, co znaczy wartość takiego prawa w teoryi oddanego. Jestem przekonany, że dzisiejszy p. przewodniczący Radzie szkolnej ze wszelką gorliwością i chęcią dla dobra kraju, który równie jak każdy z nas za swój uważa, zbliża się do kwestyi wychowania publicznego; ale niemniej jezeli organ który ma zachować pewną charakterystykę autonomiczna z jednej strony jest pod przewodnictwem wprost urzędnika z poręki Ministerstwa, a z drugiej strony wykonanie wszelkich jego uchwał pozostawionem jest znów w obcych, ściśle rządowych rękach, to pojmiemy, że znaczenie charakteru tej władzy znika i prawo do fikcyjnej zupełnie schodzi wartości.

Nie uznał nawet przewodniczący Radzie szkolnej, że może być dla tej Rady szkolnej rzeczą ważną, aby dalsze expedycye swoich uchwał kontrolować, gdyż mówił, że o każdej rzeczy członek każdy mógł się przekonać; a oprócz tego, że w ciągu całego tego czasu nigdy uchwały Rady szkolnej nie były niewykonane lub wykonane inaczej, aniżeli uchwały Rady szkolnej oznaczyły. Muszę na to powiedzieć, że jakkolwiek w treści samej przeprowadzenie uchwały może merytorycznie od wyrazów tej uchwały się nie różni, to jednak w samym duchu, w samym sposobie wyrażenia rzeczy, są ogromne różnice: c'est le ton, qui fait la chanson; to nie tylko w słowach, ale w sposobie wypowiedzenia tych słów leży ich znaczenie i wartość. Tu muszę powiedzieć nie już jako sprawozdawca, ale jako człowiek interesujący się dalszem powodzeniem Rady szkolnej, że kontrola aktów Rady szkolnej i expedycya już dla samego języka jest koniecznie potrzebną, gdyż z żalem i cierpieniem wyznać mi trzeba, iż jako prezesowi rady powiatowej często przychodziło mi odczytywać imieniem Rady szkolnej, tej najwyższej władzy

w sprawach wychowania publicznego, pisma takie które żaden z członków rady powiatowej za swój język uznaćby nie mógł (brawo).

Jeszcze dodał p. Prezydent jedną uwagę. Powiedział że żałuje, iż dotychczas Rada szkolna sprawozdania ze swych czynności zie złożyła, bo byłby się Sejm przekonał jak we wszystkich kierunkach, we wszystkich względach wywiązała się ona dobrze i godnie ze swego obowiązku. Przedewszystkiem jest to troszeczka błędne koło; Rada skolna byłaby powinna wygotować sprawozdanie, a gdyby była sprawozdanie wygotowała, natenczas byłaby wykazała, że wszelkie obowiązki wypełniła, podczas kiedy my zaczęliśmy od tego, ze Rada szkolna nie wypełniła obowiązków swoich.

Powtóre: gdybym się tylko opierał na słowach p. Prezydenta, natenczas mój zarzut przeciwko Radzie szkolnej byłby bez porównania dalej idącym, bo wtedy powiedziałbym, iż nietylko sprawozdania nie wygotowała, ale nawet etatu swojego i swego wewnętrznego urządzenia nie uskuteczniła, dla braku których zostawała na komornem u c. k. Namiestnictwa. (Wesołość).

Otóż moi panowie pozwólcie, ażebym co do tej kwestyi objaśnił sprawozdanie jeszcze kilkoma słowami, albowiem etat jest tylko jedną z ważnych kwestyj, które właśnie komisya rozbierała, chcąc wejść w ścisły rozbiór krytyczny działań Rady szkolnej. Cóż przedewszystkiem nam potrzeba więcej, jeżeli nie żywego, ciągłego stosunku między organem, któremu powierzyliśmy tyle tysięcy dzieci naszych, dzieci całej publiczności krajowej? Właśnie zdaje mi się, że pierwszem zadaniem Rady szkolnej było, ażeby stworzyła sposób okolicznościowego przemawiania do kraju, do Sejmu, do rad powiatowych, do rodziców młodzieży itd., a nie żeby nawet to, co jest zapisano w statucie jako jej obowiązek, ażeby nawet i to zaniedbała! Sądzę, że oprócz tej wielkiej ważności zaprowadzenia tego żywego stosunku między opinią kraju a Radą szkolną, ten sposób odzywania się i to prawo ogłoszenia sprawozdania, zostawiało członkom autonomicznym Rady szkolnej najsilniejszą broń przeciw napaściom władz centralistycznych. Na ich stanowisku zostając, byłbym się tego chwycił i byłbym tego przedewszystkiem użył jako sposobu obrony, byłbym za każdym razem, gdzie i kiedybym się był czuł ukrzywdzonym w swoich prawach, wywlókł całą sprawę przed opinię publiczną, niech ona sądzi, przed Sejm, niech Sejm sadzi, i byłbym się o to upominał także przez delegacyę rajchsratową; a przecie to było stosowną drogą obrony, aby wszystko co się dzieje w Radzie szkolnej, do wiadomości publicznej podać. Pan Prezydent w drugiej części swej mowy zwrócił się do samego wniosku i wyraził obawy, z któremi się mnie wypada rozprawić Przedewszystkiem obawiał się, aby niejasności, na które się sprawozdanie użala, zamiast zmiejszone, nie były jeszcze powiększone. Widzi te nowe niejasności w tem, że Rada szkolna ma być autonomicznym organem, podlegającym niejako Rządowi krajowemu.

Przedewszystkiem ja tych wyrazów tu w projekcie ustawy nie widzę, a jeżeli w sprawozdaniu w jednem miejscu mówimy, że to ma być organizacya rządowo-krajowa, jest to rzeczywiście naszym celem; my chcemy takiej organizacyi, my chcemy Rząd krajowy stworzyć; to w drugiem miejscu mówimy, że Sejm będzie naturalnym orędownikiem i opiekunem takich organizacyj, które stoją w ścisłym stosunku ze samorządem krajowym. Że Rada szkolna jest w ścisłym stosunku z samorządem to się samo przez się rozumie, i dlatego że jest w ścisłym stosunku, i my to uznajemy, zowiemy ja organem autonomicznym. Powtóre wskazał nam p. Prezydent, że widzi, iż w tej ustawie nie jest właściwem to, że nie powtarzamy, iż zadaniem i zakresem działania Rady szkolnej jest zarząd administracyjny i umiejętny szkół, jaki był przyznany dotychczasowym naczelnym władzom politycznym Rządu.

Otóż tego umieścić dlatego nie mogliśmy, że dziś ten zakres już nie jest przyznany władzom politycznym, tylko na mocy regulatywu przysługuje dzisiejszej Radzie szkolnej. Więc trudno nam było odwoływać się albo mówić, jak było roku pańskiego tego a tego, gdy to było jeszcze rzeczywiście w zakresie działania władz politycznych. Oprócz tego uważaliśmy, że jest wystarczającem wypowiedzenie: że Rada szkolna ma mieć „zarząd“, a każdy doskonale rozumie, co zarząd administracyjny i pedagogiczny szkolny znaczy, mianowicie, jeżeli to znaczenie będzie jeszcze poparte przez następny paragraf, gdzie właściwe prawa Rady szkolnej prócz tego jeszcze wymieniamy. W §. 3. zgadzam się p. Prezydentem, aby nie odskakiwać

od ogólnego prawa zasadniczego, aby w kwestyach religijnych nie ograniczać się na wpływy biskupów, lecz aby ogólny wpływ przewodników religijnych był wymieniony. Z tem zię zupełnie zgadzam.

Nie mogę się zgodzić zaś co do uwagi, że wskazany tutaj w ustawie stosunek Rady szkolnej do Sejmu wymagałby koniecznie zmiany statutu krajowego. Dla mnie rzecz się przedstawia bez porównania prostszym sposobem. Sądzę, że jeszcze jest czas dójść do owej zmiany radykalnej w naszym statucie krajowym.

Rada szkolna krajowa, jako władza rządowa ma zupełne prawo występować przed Sejmem, i swe wnioski przedkładać.

Gdyby zaś Rada szkolna była w tem ciężkiem położeniu, żeby ze strony Namiestnika, albo od wyższych jeszcze władz napotykała na takie trudności i na takie sprzeczności, że nie mogłaby pod formą wniosku rządowego wprowadzić myśli swej do Sejmu, natenczas pozostaje przecież jeszcze członek Wydziału krajowego, który też może wystąpić jako członek Rady szkolnej z jej wnioskami, robiąc użytek z swego prawa, przysługującego mu jako posłowi.

Ostatecznie, moi panowie, zupełnie łączymy się w tem uczuciu, wyrażonem przez p. Prezydenta, że tak jak Sejm, tak jak komisya, i Rząd pragnie, aby czem prędzej dojść do jak najlepszego urządzenia tej władzy, przez którą dobry kierunek nadany wychowaniu publicznemu tak wielki wywrzeć powinien wpływ na stosunki kraju.

Godzimy się więc w tem uczuciu, ale każda strona podług swego sposobu widzenia. Tę doskonałość urządzenia upatruje Rząd wtedy, gdy mu się uda przyciągnąć wszystko ku sobie, my zaś tę doskonałość w tem pojmujemy, aby wszystko znowu na swoją przeciągnąć stronę. (Wesołość.)

Chociaż się w uczuciu godzimy, to za to w środkach zachodzi różnica i każda strona przy swoich żądaniach obstaje. (Brawo.)

Chciałem na ostatku zrobić moje uwagi w odpowiedzi tym, którzy popierali postawiony wniosek odroczenia rozprawy, ponieważ ten, jako wniosek poparty, przyjdzie zapewne pod głosowanie. Wniosek przedewszystkiem powołuje się na komisyę międzynarodową, o której istnieniu ja przynajmniej nic nie wiem. Że poseł pojedynczy w Izbie w bardzo gorących słowach przemawiał do uczucia wszystkich, to jeszcze tej kwestyi legalnego stanowiska nie nadaje. O komisyi, która ma wypracować jakieś prawo językowe czyli przymusu, dotyczące zniesienia języka językowego, jest mi wiadomo, aby zaś ona powołaną była prócz tego do regulowania spraw międzynarodowych, tego legalnie nie wiem.

Dla powodów tedy formalnych, musiałbym się sprzeciwić przyjęciu tego wniosku, gdyż odwołuje się on do rzeczy, o której tylko prywatnie wiemy, ale która legalną, oficialną nie jest, i oprócz tego, jak prezes Majer wypowiedział, o narodowościach w całem prawie nie ma ani słowa. Jeżeliby zaś w myśli waszej było, że między innymi warunkami i ten położycie, iż do ugody podacie rękę, byleby pewnemu narodowemu kierunkowi zabezpieczone było stanowisko w Radzie szkolnej, to na to odpowiem, że i ta kwestya była w komisyi edukacyjnej rozbieraną, i że powiększając liczbę ludzi zawodu i nauczycieli, którzy mają być przez Wydział krajowy do składu Rady szkolnej powoływani, jest wszelka możność, aby to, co przy porozumieniu w tej sprawie między stronami będzie przyjęte, w tem prawie także urzeczywistnić. Możność wprowadzenia tego elementu jest; aby zaś dlatego jednego powodu kwestyę odraczać, sądzę, że my z naszej strony przystać na to nie moglibyśmy, i mniemam, że panowie zaspokojeni tem, com powiedział, nie będą przy tem obstawać, a zatem przeciwko temu wnioskowi odroczenia jak najsilniej się oświadczam. (Brawa i huczne oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek ks. Halki.

P. ks. Barewicz (czyta wniosek p. Halki po rusku).

P. Tarnowski (czyta go po polsku).

Marszałek. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość. Wniosek ks. Halki upadł. (Brawo.)

(Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.)

Marszałek. Proszę panów skrutatorów wyboru jednego rewidenta zebrać się do zrobienia skrutynium. Są to pp.: Skobel, Malinowski, Dziewoński, Niezabitowski, Jakóbik, ks. Rybarski, Kocko, Kabat i Wężyk.

Sekretarz Tarnowski. Komisya kolejowa zbiera się jutro o godzinie 12. w południe, komisya polowa dziś o godzinie 5., komisya drogowa o godzinie 6. wieczorem.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10. z rana.

Porządek dzienny następujący:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej.

2. Statut dla miasta Lwowa.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór myta powiatom, gminom etc. Sprawozdawca p. Gross.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 10. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 17. posiedzenia i spisu nowych petycyj. — Interpelacya posła Majera do Wydziału krajowego w sprawie budowy mostu na Dunajcu pomiędzy Krościenkiem a Szczawnicą. — Interpelacya posła ks. Halki do p. komisarza rządowego względem zaległości należących gminom za roboty przy drogach krajowych. — Odpowiedź referenta spraw drogowych w Wydziale krajowym p. Grossa na interpelacyę p. Majera. — Specyalna rozprawa nad projektem statutu krajowej Rady szkolnej i uchwała pierwszych pięciu paragrafów w drugiem czytaniu.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 40. z rana.

Obecnych posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 17. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 18. października 1869.:

253. Panczyszyn Jacko, Kulik Fedio i Szymczak Tymko, z Łodzinki dolnej, przez posła Tyszkowskiego, o wynagrodzenie za zabite bydło w r. 1868. — Odesłana do komisyi petycyjnej.

254. Dyrekcya zakładu ciemnych na oczy we Lwowie, przez posła Sawczyńskiego, o powię-

kszenie pobieranej dotąd subwencyi. — Do komisyi budżetowej.

255. Gminy: Mszana, Łętowa, Laskówka, Glinne i Kasinka, przez posła Cichorza, o zniesienie rad powiatowych. — Do komisyi gminnej,

256. Też gminy, przez posła Cichorza, o zniesienie opłat od spadku po zmarłych. — Do komisyi podatkowej.

257. Też gminy, przez posła Cichorza, o poruczenie zwierzchnościom gminnym czynności spisywania inwentarzy spadkowych. — Do komisyi gminnej

258. Komitet galic. Tow. gosp., przez posła Grocholskiego, z przedstawieniem w sprawie zniżenia taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisyi kolejowej.

259. Rada miasta Krakowa, przez posła Wajgla, o wstawienie się, ażeby przy organizacyi władz górniczych Kraków został i nadal siedzibą starostwa górniczego. — Do komisyi petycyjnej.

260. Wydział krajowy odstępuje petycyę wydziału powiatowego w Limanowy o udzielenie subwencyi na budowę tamtejszych dróg powiatowych. — Do komisyi budżetowej.

261. Gminy: Jabłonówka, Grabowa, Czonyz, Hutta, Połoniczna, Giermanów, Budki, Berbeki, Sokole, Adamy, Wolica, Maziarna i Poburzany, przez posła Smolkę, z użaleniem na małe wynagrodzenie za odkup służebnictwa. — Do komisyi petycyjnej.

Jaśnie Oświecony Książe Marszałku!

Z powodu zdrowia znaglony jestem, nie odwlekając rzeczy, prosić JO. Księcia o udzielenie mi ośmiodniowego urlopu, po upływie którego mam nadzieję, że będę mógł znowu zająć moje miejsce w Sejmie. Mając na względzie krótkie zapowiedziane trwanie sesyi sejmowej, wobec czego i przeciąg ośmiu dni nabywa wielkiego znaczenia, uważam za obowiązek dołączyć prośbę, abyś JO. Książe zawezwał Wys. Izbę, izby nowym wyborem zastąpić mnie chciała w komisyach, których mam zaszczyt być członkiem.

Pozostaję z głębokiem poważaniem
Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka,
sługą
Adam hr. Potocki,
poseł Chrzanowski.

Lwów dnia 17. października 1869.

Marszałek. P. Ad. Potocki jest rzeczywiście chory, i nie można wiedzieć kiedy będzie mógł przybyć. Jest on członkiem dwóch komisyj: komisyi edukacyjnej i w komisyi dla sprawy językowej; żeby komisye na tem nie cierpiały, więc będziemy musieli przystąpić do wyboru jednego członka do tych dwóch komisyj, a nawet, jeżeli czas pozwoli, to możebyśmy mogli dziś jeszcze przystąpić do wyboru.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy, uznawszy konieczność wybudowania mostu na Dunajcu na drodze krajowej z Krościenka do Szczawnicy, przyjął i w lipcu r. 1868. potwierdził deklaracyę protokolarną Wgo Józefa Szalaja, mocą której zobowiązał się tenże, jako właściciel Szczawnicy, przyczynić się do tej budowy ofiarą 1000 złr. w. a., a nadto dokonać jej własnym materyałem i kosztem pod tym warunkiem, iż nakład ten zwrócony mu będzie z funduszu krajowego w 4 ratach rocznych.

Na mocy tego układu sprowadził, p. Szalaj w zimie z r. 1868. na 1869. na brzegi Dunajca znacznym kosztem wszelki materyał i przyrządy do badania gruntu, poczynił nawet próby biciem pali pod most stawiać się mający.

Gdy atoli w nieobecności jego i z niewiadomych mu powodów, przybywszy na miejsce pan nadinżynier krajowy, polecił wstrzymać wszelkie roboty bez pozostawienia jakichbądź objaśnień co do dalszego zamiaru; gdy publiczność kąpielowa w Szczawnicy, zaskoczona przerwaniem komunikacyi z powodu dwukrotnego w tym roku wezbrania Dunajca, czyniła za to odpowiedzialnym właściciela Szczawnicy, którego obowiązkiem miało być wykończenie mostu najdalej do czerwca; gdy na zgłaszania się swoje p. Szalaj żadnej nie otrzymał odpowiedzi, z którejby powziąć mógł wiadomość, co dalej począć, co i jak rozporządzić z mnogim materyałem, narażonym na nieuniknione zepsucie; gdy wreszcie oprócz strat prywatnych, przewłoka budowy mostu na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą szkodliwą jest niemniej interesowi ogółu; mam przeto zaszczyt zapytać się Wydziału krajowego:

1. dlaczego budowa mostu na Dunajcu wstrzymaną została, wbrew rozporządzeniu Wy-

działu krajowego i układu przez tenże zatwierdzonego?

2. Czy most rzeczony budować się będzie, czy też stanowczo ma być zaniechany? W pierwszym razie, kiedy ostatecznie ma się rozpocząć budowa; w drugim zaś, czy wszystkie koszta i straty, które p. Szałaj poniósł z powodu doznanego zawodu, mają mu być zwrócone z krajowego funduszu?

Lwów dnia 17. października 1869.

Dr. Majer.

Dziewoński. — J. Paszkowski. — Torosiewicz. — Dr. Skobel. — Dr. Rutowski. — Dr. E. Czerkawski. — Sawczyński. — Polanski. — Gniewosz. — Rybarski. — J. Czartoryski. — Hoszard. — Bocheński. — Borkowski Leszek. — ks. Stepek. — Podlewski Waleryan.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Na tę interpelacyę mogę zaraz odpowiedzieć, mam bowiem w tym względzie dostateczne dane, aby przedstawić Wysokiej Izbie cały stan rzeczy.

Droga z Krościenka do Szczawnicy była w roku 1860. uznana za drogę krajową, i już wtenczas c. k. władze zajęły się nie tylko wyrobieniem wszystkich projektów tej drogi, ale traktowały także z panem Szalajem, właścicielem Szczawnicy, którego głównym interesem było, aby most na Dunajcu był wybudowanym. Wydział krajowy objął tę sprawę z końcem roku 1867., wszelako uznać musiał, że te plany nie są dostatecznie wyrobione i kosztorysy niedokładne.

Dowiedziawszy się zarazem w aktach dawniejszych, że p. Szalaj, właściciel Szczawnicy, budowę tego mostu na siebie chce przyjąć, jeżeli mu się udzieli prawa poboru myta mostowego na lat 20, zarządził Wydział krajowy w kwietniu 1868. roku dalsze rokowania z p. Szalajem, orzekłszy, że w żaden sposób na pobór myta przez p. Szalaja na tak długi termin zezwolić nie może.

Traktowanie odbyło się w wydziale powiatowym i tenże przysłał Wydziałowi krajowemu protokół spisany z p. Szalajem w lipcu 1868. r.

W protokole tym odstąpił właściciel Szczawnicy od dawniejszego żądania poboru myta i postawił następujące warunki: że sam przyczyni się do budowy mostu kwotą 1000 złr., i że się obowiązuje wybudować cały most, ale jeżeli mu fundusz krajowy wróci ten wydatek w czterech rocznych ratach.

Ugody tej nie mógł Wydział krajowy bezwarunkowo zatwierdzić, chodziło bowiem jeszcze o rektyfikacyę kosztorysów i planów, jakoteż o wyjaśnienie niektórych okoliczności, które przed rozpoczęciem budowy dokładnie zbadane być musiały.

Wydział krajowy zgodził się zatem w zasadzie na ofertę p. Szalaja, jednak z tą restrykcyą, że póki nie nadejdą potrzebne wyjaśnienia i póki nie będą zrektyfikowane kosztorysy, póty plan ostatecznie nie może być zatwierdzony i budowa rozpoczęta. Potrzebne wyjaśnienia były głównie technicznej natury, chodziło bowiem o dokładne zbadanie pokładu rzecznego, a głównie o to, czy na miejscu przeznaczonem do budowy mostu będzie można wbijać pale drewniane, czy nie; niemniej o ostateczne zrektyfikowanie planu i kosztorysu. Na podstawie tego orzeczenia uważać należy właściciela Szczawnicy przedsiębiorcą, atoli warunkowym; albowiem on sam oświadczył wswej ofercie, że most rzeczony według kosztorysu i według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego budować będzie. Wjesieni roku 1868. rozpoczęły się zatem zarządzone badania techniczne. Wydział krajowy zażądał od wydziału powiatowego w tym celu wysłania inżyniera rządowego, albo wrazie, gdyby tenże był przeszkodzony, zawezwania uzdolnionego technika; wydział powiatowy polecił tę czynność dość wykształconemu wprawdzie nadzorcy drogowemu, któremu jednak nie można przypisać zupełnego wykształcenia technicznego. Z początkiem roku 1869. otrzymał Wydział krajowy dotyczącą tego przedmiotu relacyę. Wedle tej relacyi wyszukano wprawdzie przejście przez Dunajec, gdzieby piloty drewniane użyte być mogły, równocześnie jednak okazała się konieczność budowania mostu tego na punkcie o 400° od dzisiejszego przewozu oddalonym. Wskutek tego trzeba było opuścić część istniejącej już drogi, i budować na drugim brzegu Dunajca nową drogę długości 400°. Do pierwej preliminowanych kosztów 6,500 złr., przybył zatem nowy wydatek 4,000 złr.

na budowę tej drogi, któren nie był objęty pierwotnym kosztorysem. Ztąd wyniknąć musiała dalsza kwestya, do kogo budowa tej drogi należy, czy do p. Szalaja, któren się do budowy tego mostu zobowiązał, czy do funduszu krajowego?

Prócz tego i to nadmienić wypada, że z powodu dalszych kosztów na wywłaszczenie gruntów przypadających suma pierwej na 6,000 złr. preliminowana, wynosiłaby już teraz 12,000 złr. Ze względu na ten stan rzeczy, jakoteż ze względu, że nadinżynier Wydziału krajowego był wtenczas właśnie na objaździe w tymże powiecie, więc przesłano mu te plany i kosztorysy do zdania sprawy w tym przedmiocie. Od nadinżyniera otrzymaliśmy następujące sprawozdanie: Po pierwsze, że pod względem finansowym kosztorys tego mostu o 6,000 złr. powiększy się. Powtóre, że miejsce, na którem budowa mostu jest zaprojektowaną, nie jest ze względów technicznych dogodne; punkt ten bowiem, na którym most miał być stawionym, jest tak położony, żeby most z jednego brzegu na drugi nie był bezpośrednio prowadzony; szedłby on tylko przez jedno ramię Dunajca, i oparłby się na wyspie, którą tworzy Dunajec z dawną swoją odnogą. Otóż ta stara odnoga Dunajca napełnia się w czasie wezbrania wód, i trzebaby pierwej dokładnie obliczyć, jakieby nasypy lub przepusty na tem łożysku starego Dunajca zrobić wypadało; a gdyby nawet zrobiono takie podwyższenie, musiałoby zmienić konstrukcyę mostu, gdyż zwykły most na drewnianych palach nie mógłby wytrzymać powiększonego i zanadto silnego nacisku rzeki. Po trzecie wyraża to sprawozdanie, że plan budowy jest nieodpowiedny i przerobiony być musi, na bystrych rzekach, jakiemi są właśnie rzeki górskie, nie można bowiem na słabym gruncie, gdzie się kamienie pod spodem znajdują, drewnianych bić pilotów, tylko trzeba zastosować innego systemu,ażeby zabezpieczyć trwałość tego mostu na czas dłuższy. Otrzymawszy taką relacyę i zważywszy, że fundusz krajowy jest narażony na wydatek 12,000 złr., nie mógł Wydział krajowy, mimo najlepszych chęci, od razu przystąpić do budowania tego mostu i do uwzględnienia żądania właściciela Szczawnicy, musiał on naprzód usunąć zachodzące trudności, wyrobić plan nowy i oznaczyć punkt przejścia tego mostu — a to, moi panowie, nie dało się w tak krótkim czasie załatwić. Odpowiadając na poszczególne zapytania panów interpelujących, muszę tedy oświadczyć, że wedle zdania Wydziału krajowego p. Szalaj jako przedsiębiorca w swojem prawie nadal pozostaje; że jednak Wydział krajowy tę rzecz dokładnie zbadać musi, zanim przystąpi do budowy, która nie tylko znaczne wywołuje wydatki, ale zarazem fundusz krajowy na dokuczliwe straty narazić może. Wydział krajowy zarządzi spieszne załatwienie zachodzących przeszkód i ma nadzieję, że w mowie będący most na podstawie nowego planu, w porozumieniu z panem właścicielem Szczawnicy z wiosną przyszłego roku odbudowanym będzie.

Marszałek. Jest jeszcze jedna interpelacya.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Interpelacya. Wedla dawnijszych predpisiw otnosytelno budowania i utrymania doroh krajewych czerez konkurencyju, obowiazany buły hromady do ispołnenia wsiakoho roda robot z tym usłowiem, szczo za wsiaki nadrobki mała poslidowaty zapłata z hroszej czerez konkurencju złożenych.

W ślidstwie toho wykazujut mnohii hromady znaczytelni nadrobki, np. na dorozi tarnopolsko-podwołoczyskoj, zaliszczycko-siełeckoj, lwiwsko-rohatyńskoj, hrymaliwsko smykoweckoj i druhich, ne połuczywszy do sych por prynadłeżaczoi zapłaty. Likwidacya tak wzhladom datkiw konkurencyjnych, jak i dołżnostij hromad do robot i ich nadrobkiw nałeżyt do własti prawytelstwennych, i wedla perespraw pry oddawaniu doroh własti autonomicznym prawytelstwo pryniało na sebe objazannost' okonczatelnoho perewedenia dotycznych likwidacyj.

Podpysani majut czest' interpelowaty h. prawytelstwennoho komisara, jak daleko diło likwidacyi uże postupyło, i jakich mir dumajet prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych trebowaniach zaspokojeny buły.

Lwiw dnia 18. oktobria 1869.

Halka. — Naumowycz. — Huszałewycz. — Bodnar. — Kiernyczny. — Lawrowskij. — Kowalskij. — Manasterski. — Dziubaty. — Zynczak. — Minkowycz. — Sapruka. — Iszczuk. — Wołochowicz. — Stuglik. — Makowycz. — Laskorz. — Sycz. — Papczuk. — Bazylewicz. — Halik.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Ne znachodjaszczyjsia teper w możnosty widpowisty na tuju interpelacyu, budu maty czest' na odnom z najbłyższych zasidań daty odwit.

Marszałek. P. Dziewoński zda sprawę ze skrutynium wyboru na jednego rewidenta.

P. Dziewoński. Skrutynium wyboru na jednego rewidenta w miejsce p. Rogawskiego wykazało rezultat następujący: Głosujących było 99, absolutna większość 50. P. ks. Rybarski otrzymał głosów 86, więc został wybrany liczbą głosów 36 nad absolutną większość.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Między petycyami odstąpionemi komisyi edukacyjnej była jedna rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia teoretyczno-praktycznego kursu położnictwa dla kandydatek wiejskich w Rzeszowie. Otóż komisya edukacyjna, o ile od niej zależało, załatwiła ten przedmiot, ale załatwienie łączy się z wnioskiem, mocą którego wypadnie obmyśleć fundusze dla zapomogi kobiet, które tej nauce poświęcić by się chciały. Zdaje się więc, że bez opinii komisyi budżetowej rzecz ta ostatecznie załatwioną być nie może: więc wnoszę, aby teraz opinja i wniosek komisyi edukacyjnej przesłane były komisyi budżetowej, która zwróci ten wniosek wraz ze swoją opinią komisyi edukacyjnej.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja sądzę, że najłatwiej będzie uskutecznić tę sprawę przez upoważnienie komisyi edukacyjnej przez Wysoki Sejm, aby się porozumiała z komisyą budzetową w krótkiej drodze.

Marszałek. Kto jest za tem, aby komisya edukacyjna porozumiała się z komisyą budzetową, i załatwiła tę rzecz krótszą drogą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęte. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi dalszy ciąg rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej. Ponieważ p. Potockiego nie ma, więc p. Majer zastąpi jego miejsce.

P. Majer (z trybuny). Przedewszystkiem powinienem uprzedzić Wysokie Zgromadzenie, iż komisya edukacyjna na wczorajszej swojej naradzie uchwaliła zmianę niektórych ustępów projektu ustawy.

Odnosi się ona do trzech ustępów w §. 2., mianowicie przy liczbie 3. ustęp drugi: Wpływ biskupów na nominacyę... przy l. 4. ust. drugi: co do nauki religii...... i przy l. 5. ustęp drugi: udział biskupów....... jak dotąd zastrzegały ustawy. Otóż w miejsce tych trzech ustępów komisya zgodziła się na wprowadzenie nowego osobnego paragrafu, któryby wszystkie te szczegóły razem obejmował; §. ten brzmiałby w ten sposób: „Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich, ustawami zakreślony, pozostaje nietknięty.“ Byłby to z porządku §. 3., a więc oczywiście liczba wszystkich następujących §. stosownie do tego zmienićby się musiała.

Po tej uwadze przystępuję teraz do szczegółowych paragrafów ustawy.

(Czyta): „§. 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą.“

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos przy artykule pierwszym tej ustawy, aby odpowiedzieć na twierdzenie wypowiedziane przez reprezentanta Rządu na przeszłem posiedzeniu co do charakteru i mocy regulatywu cesarskiego, ustanawiającego i urządzającego Radę szkolną krajową. Powiedział reprezentant Rządu, iż gdy Rada Państwa uchwalała ustawy szkolne, oświadczyła wprawdzie, że nienaruszonym pozostaje regulatyw z 25. czerwca 1867. r., ustanawiający Radę szkolną w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, lecz nie przyznała, a nawet odmówiła regulatywowi temu charakteru ustawy. Otóż twierdzenie to jest zupełnie mylne. Albowiem ani Ministrowie, ani Rada Państwa, uchwalając wspomnione ustawy, nie zaprzeczały temu regulaty-

wowi, temu statutowi charakteru i mocy ustawy, owszem przyznawali mu wyraźnie ten charakter ustawy, twierdzili tylko niektórzy członkowie Izby, że ustawa ta nie przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej. Takie zdanie wypowiadano najwyraźniej w Izbie Deputowanych Rady Państwa tak przy uchwaleniu 2. kwietnia 1868. r. ustawy o stosunku kościoła do szkoły, jak i przy uchwaleniu 24. kwietnia 1869. r. ustawy o szkołach ludowych. Dowodzą tego sprawozdania stenograficzne z tych posiedzeń, które oto mam w ręku. Nawet najprzeciwniejszy drodze, na której wydanym został regulatyw, ustanawiający Radę szkolną w Galicyi, p. Rechbauer, przemawiając w Izbie 24. kwietnia r. b., jako członek komisyi, przedkładającej projekt ustawy o szkołach ludowych, przyznał najwyraźniej regulatywowi temu charakter i moc ustawy, i przedstawiał, że uchwalona przez Radę Państwa ustawa, pozostawia nietkniętą tę ustawę o galicyjskiej Radzie szkolnej, lecz przepisów jej nie wciąga w swoją osnowę z powodu, że ustawa owa przyszła do skutku na drodze niekonstytucyjnej. Minister oświecenia p. Hasner jeszcze wyraźniej przyznawał temu regulatywowi charakter ustawy, i chciał nawet jej przepisy wciągnąć niejako w ustawę przez Radę Państwa uchwaloną. Żaden zaś Minister, żaden członek Izby nie twierdzili nigdy, aby ten regulatyw i statut był tylko rozporządzeniem władzy wykonawczej. — Przypominam, że wówczas, gdy ten regulatyw przyszedł do skutku, Cesarz miał całą władzę ustawodawczą, gdyż konstytucya była zawieszoną, a następnie choć Rada Państwa w maju 1867. r. zebrała się, konstytucya nowa nie była jeszcze uchwaloną, gdyż to w grudniu 1867. r. dopiero nastąpiło. Więc ta ustawa o Radzie szkolnej galicyjskiej choć nie na drodze konstytucyjnej, to przecież zupełnie legalnie przyszła do skutku. To chciałem wykazać z obawy, iż zdawał się komisarz rządowy twierdzić, że regulatyw ten ma tylko charakter rozporządzenia rządowego; ztąd mogłoby powstać mylne mniemanie, że w drodze rozporządzenia cofnięty być może.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Z perszoho paragrafu wydymo, że Rada szkolna moje dwa kruhy diłanyja. Odnaja odnosyt sia do obsadżenja posad uczytelskich w szkołach serednych, a druha do własty dyscyplinarnoj. Do seho czasu, o skilko nam było widomo, obsadżenyje posad uczytełej i dyrektoriw odbuwało sia w toj sposib, że persze predłożenyje wychodyło wid Namistnyczestwa, i iszło do Ministerstwa, a Ministerstwo obsadżało wsi posady uczytełej — dyrektoriw ałe obsadzał sam Najjaśnijszyj Pan.

Teper ciła taja właśt' sowokupłena jest w Radi szkolnoj. Ja bym prosył p. sprawozdatela, szczoby nam pojasnył, jakym sposobom dijaty sia budut obsadżenija profesoriw i dyrektoriw szkolnych pry szkołach serednych na pidstawi teperyjsznoj ustawy? Bo meni zdajet sia, szczo teper Rada szkolna bez jakoho nebud poperednoho predłożenyja posady obsadżaty bude. Druha cząśt' własty Rady szkolnoj bude właśt' dyscyplinarna, dawniższe buły islidowanja robłeni czerez inspektoriw, takowi prychodyły do Namistnyczestwa, i Namistnyczestwo riszało.

Teper, jak znajemo, wysełajut inspektoriw dla zrobłenyja dyscyplinarnoho islidowanyja. Toj inspektor referuje Radi szkolnoj, a taja riszaje in prima et in ultima instantia, jakoby jakyj trybunał rewolucyjnyj i wid kotoroho nit nijakoj apelacyi. Moi panowe, takoje uporiadkowanie kraju wo wzhladi edukacyjnym ne może prowadyty do ładu. Kraj powynen ustawamy instancyi uporiadkowaty.

Majemo prymir na naszoj własnoj własty, kotoraja z toho Sojma wyjszła. Wydił krajewyj maje także włast dyscyplinarnu. Tii dwa człeny, kotory prowodiat dyscyplinarne, ne mohut nawet buty referentami w toj sprawi.

Tym sposobom Rada szkolna, kotora powynna buty spasytelnoju instytucjeju w kraju, staję sia nepopularna i znenawydżena, ponoże sama dochodyt, sama islidowanyje robyt i sama w perszoj i ostatnoj instancyi wsi tij sprawy riszaje.

Toje zło łeżyt w samoj instytucyi, dla toho dla usunenyja toho zła treba teper instancyi w tim wzhladi uporiadkowaty, i zabrałjem dla toho hołos, ponoże pry 3tim paragrafi postawlu poprawku, czerez kotoru toje zło bude usunene i właśt' bude uporiadkowana, tak szczo do obsadżenyja uczytełej i dyrektoriw, jak i w sprawach dyscyplinarnych. Tohda może Rada szkolna w ostatnoj instancyj riszaty, ałe peredże musyt buty zasud w perszoj instancyi, jesły maje buty zasud w ostatnoj instancyi.

P. Zyblikiewicz proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. P. Chrzanowski, wykładając tu stosunek tej ustawy, czyli raczej naszego statutu organicznego Rady szkolnej wobec władzy państwowej a mianowicie wobec władzy ustawodawczej, bardzo słusznie i bardzo dobrze ją zcharakteryzował, bo powtórzył te fakta, jakie się istotnie działy. Nikt w Wiedniu nie zaprzeczył temu statutowi mocy ustawy. Zaprzeczano mu tylko genezę jego i atakowano sposób przyjęcia do skutku tej ustawy, mianowicie z tego powodu, że kiedy Cesarz wydał ten statut, Rada Państwa była zgromadzoną i niby konstytucya nanowo przywróconą, a jednak Cesarz samowolnie galicyjską Radę szkolną postanowił, nie zapytawszy się wprzód Rady Państwa. Tu mieli Niemcy wielkie pole do krytyki, i byłem sam świadkiem, jak atakowali Ministra Beusta; jednak mocy ustawy temu statutowi nie zaprzeczali. Wówczas jak wiadomo stan rzeczy był dość normalny; Cesarz wiele takich rozporządzeń wydawał; wydawał między innemi nawet koncesye na koleje, na zakładanie banków i tp., chociaż Rajchsrat był zgromadzony; bo pokąd nie stanęła nowa konstytucya, nie wiadomo było, w czyich rękach jest ta władza ustawodawcza. Rajchsrat zżymał się na to, ale Cesarz swoją drogą wydawał rozporządzenia, i wydał także rozporządzenie o Radzie szkolnej dla Galicyi. Byliśmy w niemałym ambarasie przy uchwalaniu konstytucyi i innych ustaw państwowych względem stosunku Rady szkolnej do tych ustaw.

Szło bowiem o pogodzenie jej z temi ustawami. Zatwierdzenie Rady szkolnej przez Radę Państwa mogło być dwojakie, dodatnie albo ujemne. Dopuszczając zatwierdzenie dodatnie, czy to w akcie konstytucyi, czy też w innych ustawach, sami wkładalibyśmy więzy na Sejm, w takim bowiem razie zmiana w statucie Rady szkolnej bez przyzwolenia Rady Państwa nie mogłaby być dokonana. Sejm przeto utraciłby prawo stanowienia czegokolwiek w tej mierze. Trzeba było brnąć między Scyllą a Charybdą, trzeba było z jednej strony uniknąć wtargnięcia Rady Państwa do naszej Rady szkolnej, a z drugiej strony trzeba było unikać niebezpieczeństwa, jakie jej istnieniu, jej bytowi groziły.

Wybrnęliśmy z tego kłopotu szczęśliwie przez przyjęcie zatwierdzenia ujemnego, to jest przez postanowienie, zawarte w ustawie o stosunku kościoła do szkoły, tej treści: iż statut naszej Rady szkolnej pozostać ma nienaruszony, i ma zachować moc obowiązującą.

Znaczenie tego ustępu jest, że Rajchsrat nie ma prawa do Rady szkolnej się wtrącać, i że Sejmowi jest pozostawiona wolność stanowienia o Radzie szkolnej co uzna za potrzebne.

Co więcej, inne Sejmy, a nie tylko nasz, otrzymały co do Rad szkolnych zupełnie te same prawa, i mają prawo ustanawiania Rad szkolnych. Znam bardzo dobrze genezę tego, bo w komisyi religijnej, kiedy się pisała ustawa o stosunkach kościoła do Państwa, byłem bardzo gorliwym członkiem, i mogę panom powiedzieć, że wzięto sobie po prostu ustawę o naszej Radzie szkolnej za wzór i model, i jakbyście panowie przeczytali dalsze ustępy rajchsratowej ustawy szkolnej, to z nich przekonalibyście się, że zostawia się tam Sejmom za naszym przykładem wolność do Rady szkolnej powołać nawet reprezentantów gmin, i że skład Rady szkolnej jest zupełnie wyjęty z pod wpływu ustawodawstwa państwowego. Przy tworzeniu tej ustawy tak dalece wzięto sobie za wzór regulatyw naszej Rady szkolnej, który pod ręką mieliśmy, że pierwotnie szkoły średnie tamtym Radom szkolnym równie jak naszej były poprzydzielane, i dopiero na posiedzeniu Izby poselskiej nastąpiła zmiana. Zawsze atoli pozostało postanowienie, że: „Drogą krajowego ustawodawstwa mają się stanowić bliższe postanowienia, dotyczące Rad szkolnych.“

Co więcej, skład ich ma się oznaczyć także za pomocą „krajowego“ a więc „nie rajchsratowego“ ustawodawstwa. Tak dalece, jak powiadam, wzięto sobie za model statut galicyjskiej Rady szkolnej. Otóż chociaż Niemcy się zżymali na naszą Radę szkolną, nie odmawiali jej mocy obowiązującej ustawy i nie mogą jej odmówić. Rada Państwa nie mogła się jej tknąć, i wyrzekła, iż statut organizacyi galicyjskiej Rady szkolnej istnieje niezachwianie; nie ma w ustawie państwowej afirmatywnego potwierdzenia, bo to byłoby dla nas nieszczęściem, bo bez Rajchsratu nie moglibyśmy żadnych zmian uchwalać. Skoro zabrałem już głos w tym przedmiocie, to niechaj mi wolno

będzie powiedzieć słówko o tem, co w swoim czasie wielkiego hałasu w kraju narobiło, a dziś jeszcze bywa podnoszone. Oto twierdzono i twierdzą, jakobyśmy nie chcieli byli przyjąć jakiegoś ofiarowanego nam odrębnego stanowiska w kwestyach szkolnych. Na to muszę odpowiedzieć, że to jest po prostu nieprawdą.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja tylko parą słowami odpowiem na przemówienie p. Ławrowskiego. Zapewne, że to przemówienie moje nie może być wyczerpującem, bo szanowny p. Ławrowski zapowiedział, iż będzie stawiał poprawkę do drugiego paragrafu, mającą mieć na celu normowanie instancyi dla spraw przekazanych Radzie szkolnej. Być może, że ta poprawka będzie tego rodzaju, iż uprości i ulepszy sposób postępowania w Radzie szkolnej; gdyby tego rodzaju ta poprawka była, to znajdzie we mnie p. Ławrowski najgorliwszego jej zwolennika. Jednakowoż jeżeli zabieram głos, czynię to głównie w celu sprostowania faktów, o ile one są mi wiadome.

Szanowny p. Ławrowski powiedział, że dzisiaj Rada szkolna, osobliwie w sprawach dyscyplinarnych, decyduje w pierwszej i ostatniej instancyi, i że to między innemi przyczynia się do jej niepopularności. Panowie, mnie się zdaje, że każda władza, która będzie sądzić w sprawach dyscyplinarnych, będzie w oczach tych osobliwie, którzy sobie tego nie życzą, niepopularną. Temu zapewne żadna poprawka nie zaradzi. Jednakowoż, co się tyczy meritum tego zarzutu, to sądzę, że należy, jak to uczynił szanowny p. Ławrowski, uczynić różnicę między szkołami ludowemi i średniemi. Co się tyczy szkół ludowych, jego zarzutu uczynionego urzędowaniu Rady szkolnej nie można uważać za słuszny: bo jak dawniej, tak i teraz są niższe instancye, a jeżeli ich nie ma, to będą, i będą miały jurysdykcyę w sprawach szkół ludowych, i dopiero od nich apelować będzie można do Rady szkolnej, jak to po największej części i dotychczas się działo. Co się tyczy szkół średnich, to mam zaszczyt oświadczyć, że dawniej władza krajowa ani w pierwszej, ani w drugiej instancyi nie decydowała, tylko Ministerstwo w pierwszej i ostatniej instancyi.

Prawda, że propozycye i wnioski szły od władzy krajowej. Jeżeliby więc teraz rzecz zestała przeniesioną na władzę szkolną krajową, to stosunek instancyi pozostałby ten sam, jak dawniej, tylko co dawniej decydowało się w Wiedniu, decydowałoby się teraz w kraju. Powiedział szanowny p. Ławrowski, że w innych instancyach ten sam referent, który był niejako sędzią śledczym, nie zasiada przy referacie wyroku nad obżałowanym; i rzeczywiście jest to przezorność bardzo chwalebna. W statucie Rady szkolnej wprawdzie nie ma takiego zastrzeżenia, lecz mogę zapewnić, że o ile mnie są fakta wiadome, w Radzie szkolnej mniej więcej tak się działo. W sprawach dyscyplinarnych w czasie, w którym ja miałem szczęście zasiadać, były tylko dwa wypadki, a w obydwu razach właściwy inspektor złożył raport o rezultacie swego śledztwa, a referat na posiedzeniu Rady szkolnej objął inny członek Rady szkolnej i jako referent występował na posiedzeniu.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta.

Szef Namiestnictwa p. Possinger-Choborski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szef Namiestnictwa ma głos.

Szef Namiestnictwa p. Possinger-Choborski. W mojem onegdajszem przemówieniu nie miałem bynajmniej zamiaru utrzymywać, że dzisiejsza Rada szkolna nie ma prawnej podstawy. O ile sobie przypominam, jak zresztą i stenograficzne sprawozdanie pouczy, wyraźnie powiedziałem, że Rada szkolna ma prawną podstawę, a ta leży w cesarskiem postanowieniu z dn. 25. czerwca 1867. r. To najwyższe postanowienie wyszło w czasie, gdy zawieszenie konstytucyi lutowej już nie miało miejsca, ponieważ Rada Państwa była w tym czasie zwołaną i czynną. Odnosząc się do dodatku w ustawie z dn. 25. maja 1868., któryto dodatek pozostawia regulatywę dla galicyjskiej Rady szkolnej nietkniętą, zamierzałem jedynie zaprzeczyć, o ile, jak mi się zdaje, dobrze słyszałem, twierdzeniu jednego z panów posłów, jakoby ustawa z dn. 25. maja 1868. r., normująca stosunki szkoły do kościoła, u nas nie obowiązywała. Zdawało mi się bowiem, że podnosząc tu ten dodatek, chciano utrzymywać, jakoby ta ustawa nie miała tu mocy obowiązującej, i na to miałem zaszczyt zauważać, że ta ustawa, jako obo-

wiązująca wszystkie kraje koronne w Przedlitawii, ma moc obowiązującą i w Galicyi. To mam zaszczyt odpowiedzieć na podniesioną kwestyę ze strony pp. Chrzanowskiego i Zyblikiewicza. Co do podniesionej przez p. Ławrowskiego kwestyi, że Rada szkolna jako ostatnia instancya decyduje w sprawach osobistych, to faktycznie rzecz się nie ma tak, ponieważ wolność służy każdemu pokrzywdzonemu do apelacyi. Komisya edukacyjna przez usta swego sprawozdawcy na onegdajszem posiedzeniu przyznała też to, że każdemu przez dyscyplinarne orzeczenie Rady szkolnej pokrzywdzonemu służy prawo apelacyi.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Co się tyczy tego paragrafu, to znajduję się w dość szczęśliwem położeniu, bo właściwie nie był on przez nikogo zakwestyonowany. Przemówienia pp. Chrzanowskiego i Zyblikiewicza odnosiły się do kwestyi prawomocności instancyi Rady szkolnej, jaka dotąd u nas istnieje, i wykazywały zarazem nasze prawa do projektowania zmian, jakie za potrzebne uznajemy na przyszłość. Rzecz więc pod tym względem nie uległa żadnemu zarzutowi i nie wymaga też żadnej z mej strony obrony.

Drugi wzglad, na jaki tutaj zwrócono uwagę, pochodzi ze strony p. Ławrowskiego. Wszakże i co do jego głosu w obronie naszego paragrafu wiele mówić nie potrzebuję. Szanowny poseł bynajmniej nie sprzeciwia się brzmieniu tego paragrafu, w moc którego Rada szkolna ma być nadzorczą i wykonawczą władzą, i to, o co mu chodziło, ściągałoby się poniekąd do jej wewnętrznego urządzenia, głównie zaś do ustanowienia władzy jakiejś pośredniej między nią, a szkołami jej podporządkowanemi. Jak się rzecz dotąd miała, wyjaśnił to poseł Czerkawski. Jeżeli nawet w wykonywaniu władzy Rady szkolnej mogły być jakie niedogodności, zaradzi temu częścią regulamin, który Rada szkolna obowiązana jest wygotować i poddać pod uchwałę Wysokiego Sejmu, częścią wyżej wspomnione zaprowadzenie władz pośrednich. W tym razie nie będzie obawy tak o tok mianowania dyrektorów, jak i o wykonywanie władzy dyscyplinarnej. Niewątpliwie więc ustanowienie tych szczebli pośrednich jest rzeczą wielce pożądaną.

Skoro przyjdzie do skutku organizacya nadzorów szkolnych, krajowa Rada szkolna znajdzie odpowiedny organ do wykonywania w naturalnym i skutecznym sposobie przyznanego sobie prawa nadzoru i zarządu równie nad początkowemi, jak i średniemi szkołami.

Gdy jednak wszystko to nie narusza tymczasem treści §. 1., wniosek zaś p. Ławrowskiego, jak sam wnioskodawca powiada, odnosiłby się więcej do §. 2., nie mam zatem powodu przeciw niemu występywać w tem miejscu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 1.)

Marszałek. Kto jest za zrzyjęciem §. 1., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.

2. Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych.

3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw, służących gminom, korporacyom i osobom prywatnym, mianowanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, wszelka nad niemi jurysdykcya służbowa.

   Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje nadal nie zmieniony.

4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

   Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5. Wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminaryów nauczycielskich.

Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie ten sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie i bespośrednie wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszów edukacyjnych, za krajowe uznanych; tudzież układanie i bezpośrednie podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu Państwa.

7. Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przed zabraniem głosu chciałbym się zapytać, czy książę Marszałek będzie prowadził dyskusyę nad całym paragrafem, czy nad pojedynczemi ustępami, bo ja zamierzam zabrać głos do ustępu 2. i 6.

Marszałek. Mnie się zdaje, że dyskusya może się toczyć nad całym paragrafem, a gdy będą poprawki do pojedynczych ustępów, natenczas zarządzę głosowanie ustępami.

P. Zyblikiewicz. Prosiłbym, aby dyskusya była nad pojedynczemi ustępami, bo gdy będzie wiele poprawek, natenczas dyskusya bardzo się powikła.

P. Pietruski. Więc ja zastrzegam sobie głos przy drugim i czwartym ustępie.

P. Ławrowski. Proszu o hołos do druhoho i piatoho ustupa.

P. Grocholski. Ja proszę o głos do całego paragrafu.

Marszałek. Więc najprzód będzie ogólna debata nad całym paragrafem, a potem specyalna nad pojedynczemi ustępami. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Prosiłem o głos dlatego, aby odpowiedzieć p. prezydentowi, jako komisarzowi rządowemu, na uwagi, które zrobił ze względu zdania, objawionego przez hr. Adama Potockiego. A to tyczyć się musi wszystkich paragrafów; bo jeżeliby prawo było, że we wszystkich rzeczach, we wszystkich przedmiotach, należących do zakresu działania Rady szkolnej, można się odwołać do Ministra, natenczas wszystko, co tutaj jest wyliczone i wymienione, nie miałoby żadnego praktycznego znaczenia.

Nie można się spodziewać, aby zakres działania Rady szkolnej mógł być z jakimkolwiek pożytkiem dla kraju, jeżeliby we wszystkiem, co do niej należy, wolno było odwoływać się do Ministra. Niezawodnie nie dlategośmy się ubijali o Radę szkolną, żeby zamiast Namiestnictwa tutaj Rada szkolna temi sprawami zawiadywała; ale my żądali utworzenia Rady szkolnej dlatego, aby rządzili nami ci, którzy znają stosunki kraju naszego. Gdyby jednakże w każdej rzeczy wolno było odwoływać się do Ministra, to w takim razie nie ci, którzy znają nasze stosunki, ale rzeczywiście p. Minister we wszystkiem rządziłby u nas. Tak mojem zdaniem kraj pojmował zadanie Rady szkolnej, i tak każdy je dziś pojmuje. Zabrałem głos dlatego, ponieważ p. przezydent ze zdania objawionego przez hr. Potockiego chciał wywnioskować, że we wszystkich sprawach apelacya jest przypuszczalną do Ministra oświaty. Mojem zdaniem, jak długo jest coś takiego nie orzeczone, to zdanie pojedynczego członka, jakkolwiek ten członek jest sprawozdawcą komisyi, nie może mieć żadnego znaczenia i nie może tworzyć żadnego prejudykatu. Co więcej, nawet zdanie komisyi — gdyby komisya na takie zapatrywanie się zgodziła — nie mogłoby tworzyć żadnego prejudykatu. Zabrałem więc głos, aby podnieść i skonstatować, że takie zapatrywanie Sejmu być nie może, i że mojem zdaniem takie zapatrywanie wcale nie istnieje.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Istotnie uderzyło to i mnie, że ze słów sprawozdawcy p. Potockiego wywnioskował p. prezydent, iż we wszystkich sprawach, które podlegają Radzie szkolnej, wolno apelować do Ministerstwa. Łączę się pod tym względem z tem, co powiedział p. Grocholski, ale chcę je-

szcze przytoczyć inne argumenta z rzeczy samej wypływające, które wykazują, że takie zapatrywanie jest błędne i nie możliwe, i sprzeciwia się naturze rzeczy. I tak obstając zupełnie przy argumentach, które przy ogólnej debacie miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć muszę nadmienić, że jeślibym już chciał Radzie szkolnej przyznać jakie podrzędne stanowisko, to mógłbym ograniczyć je do tych spraw tylko, które ona dzierży obecnie, jako wstępująca w zakres działania c. k. Namiestnictwa, to jest do tego, co jest powiedzianem w §. 3. statutu organizacyjnego, który opiewa, że do Rady szkolnej należy zarząd administracyjny i umiejętny szkół, przyznany władzy naczelnej w kraju. We wszystkich zaś innych atrybucyach Rady szkolnej na żaden sposób być to nie może, bo te atrybucye są takie, które pierwej należały do Ministerstwa, a niektóre należały nawet do Najjaśn. Pana. Jeżelibyśmy więc chcieli argumentować, że i te należą do Ministerstwa, to musielibyśmy przyznać, że miałoby ono teraz większy zakres działania niż poprzednio, nawet taki, który był dzierżony przez samego Najjaśn. Pana. Jeżelibyśmy powiedzieli, że we wszystkich sprawach, które zawarte są w tym paragrafie w drugim do siódmego ustępu, należy do Ministerstwa wyższa decyzya, tobyśmy musieli powiedzieć, że i mianowanie dyrektora należy do Ministerstwa, a z tem miałoby Ministerstwo taki zakres działania, jakiego nawet w czasach absolutnych nie miało. Teraz zaś nie masz żadnej ustawy, któraby Ministerstwu większy zakres działania przydzielała, niż go pierwej miało. Z konsekwencyi rzeczy wypływa przeto, że nie można powiedzieć, aby od decyzyi Rady szkolnej mogła iść zawsze apelacya do Ministerstwa.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Apelacya do Ministerstwa już dlatego samego nie może iść — zaczynam od tego na czem skończył p. Pietruski — że Rada szkolna jest najwyższą władzą w kraju, jest władzą nadzorczą, jest powiadam najwyższą władzą, jak tłumaczenie niemieckie wyraźnie opiewa: nie „im Lande“ tylko „des Landes“, azatem nie ma w tych sprawach wyższej władzy w kraju, tylko jest najwyższą władzą Rada szkolna. Wprawdzie nie wiem jak oni to wzięli, czy ona jest w kraju, czy poza krajem najwyższą władzą, ale ja biorę tak jak nią jest tutaj, jak jest w statucie przez Najj. Pana sankcyonowanym powiedziano, tj: „ist die oberste Behörde des Landes“, więc poza krajem jej nie ma; jakoż na ten wypadek nie przytoczył p. Pietruski tego, jak można wnioskować, że Rada szkolna jest instytucyą szerzenia oświaty w kraju, a po nad nią miałaby być jakaś wyższa władza poza krajem. Wtenczas nie możnaby Rady szkolnej nazwać najwyższą instytucyą administracyjną i wykonawczą w kraju.

Marszałek. P. Prezydent ma głos.

Prezydent Namiestnictwa p. Possinger. Moje uwagi dotyczyły przedstawienia posła Ławrowskiego, który utrzymywał, że Radzie szkolnej, dzisiaj istniejącej, przysługa orzeczenie najwyższe w sprawach dyscyplinarnych, z czem nie mogłem się zgodzić, i do tego szczególnego przedmiotu moje uwagi się odnosiły. Nie utrzymywałem, że decyzya najwyższa w sprawach szkolnych do Ministerstwa we wszystkich wypadkach należy, i że we wszystkich kwestyach idzie apelacya do Ministerstwa, bo nie mogłem tego utrzymywać. Wszak i Namiestnictwo nie we wszystkich swych sprawach odnosi się do Ministerstwa, i tak np. Namiestnik nominuje komisarzy i koncepistów.

Lecz z tego jeszcze nie wynika, że jakiemu urzędnikowi nie przysłuża prawo udać się z zażaleniem do Ministra i uskarzyć się, że jest pokrzywdzonym. Jednak to prawo użalania się nie pociąga za sobą jeszcze tego, aby Ministrowi przysłużało prawo znosić nominacyę przez Namiestnika uskutecznioną. Co do uwag p. Zyblikiewicza, jakim sposobem wśliznął się wyraz „w kraju“ do statutu Rady szkolnej, miałem zaszczyt już przy ogólnej rozprawie powiedzieć; że to dosłownie tak wzięte, jak przez petycyę Wys. Sejmu było przedstawione. Ta petycya była tłumaczoną na język niemiecki, ten przekład odnosi się więc do oryginału polskiego.

W petycyj oryginalnej stoi zaś (czyta):

„Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.“

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

P. Majer. Rozprawa ogólna nie prowadzi wprawdzie jeszcze do uchwały nad pojedynczemi ustępami. Wszelako co się tyczy tej kwestyi, a

mianowicie owego wyrazu „w kraju“, aczkolwiek odnosi się to do paragrafu już przyjętego, mogę powiedzieć dla zaspokojenia to, że właśnie w niniejszej redakcyi ustawy wyrażenie te zmienione jest w ten sposób, iż nie napisano tam „w kraju“, tylko „najwyższa władza nadzorująca i wykonawcza kraju“. Zdaje mi się, że tym sposobem charakter jej jest dostatecznie wskazany. Przystępujemy więc do pojedynczych ustępów właściwie teraz pod obradą będącego paragrafu.

P. Majer (czyta):

„§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.“

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. W tym ustępie radbym, aby słowa ostatnie „w obrębie ustaw obowiązujących“ były opuszczone. Wydają mi się one obecnie zupełnie zbyteczne. Bo w jakich granicach ma się odbywać zarząd administracyjny i umiejętny, o tem powiada ustawa, a na końcu dosyć jest powiedzieć, że inne ustawy, o ile są sprzeczne z tą niniejszą, znoszą się. Więc w miejsce innych wstępuje ta, azatem nie widzę w tem logiczności, aby zaraz na początku mówić, że zarząd itd. ma się odbywać w granicach ustaw obowiązujących.

Pojmuję, że komisya edukacyjna wzięła to z art. 3. poprzedniego regulatywu czyli statutu Rady szkolnej, gdzie było powiedziane: „w obrębie ustaw obowiązujących“. Tam miało to swoje znaczenie, tutaj zaś znaczenie swoje zupełnie traci. Tam potrzeba było tego wyrazu, bo kiedy się Rada szkolna tworzyła, kiedy się tworzyła instytucya zupełnie nowa, to dla charakteryzowania, jaki zakres działania będzie miała, trzeba było powiedzieć, że będzie taki zakres działania miała, jaki dotychczas przyznany był władzom politycznym kraju, w obrębie ustaw obowiązujących. Więc odbierano władzę władzom politycznym, a Radzie szkolnej nadawano. Wtenczas trzeba było tam bliższego wyjaśnienia, dziś jednak tego nie potrzeba, bo w tej chwili obowiązuje statut obecny Radę szkolnę, a w jego miejsce nastąpi ta ustawa, którą właśnie uchwalamy. Z tego powodu wnoszę, aby ten ustęp przy głosowaniu na dwie części podzielić, na pierwszą „zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych“, a drugą „w obrębie ustaw obowiązujących“. W ustawie każde słowo nie potrzebnie dodane daje tylko powód do rozmaitych tłumaczeń. Ja np. to pojmuję, że dziś są ustawy o gimnazyach. Rada ma tedy zarząd w obrębie tych ustaw o gimnazyach, i w takim razie niby nie szkodził ten dodatek. Jakze jednak łatwo subsumować i co innego pod ten obręb ustaw obowiązujących.

Ogólnik ten przeto nie jest potrzebnym, a jest zbytecznym dlatego, że może dać powód do niewłaściwych interpretacyj.

Marszałek. Przy głosowaniu podzielimy ten ustęp na dwie części i nad każdą będziemy głosować osobno. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Słusznie nadmienił p. Zyblikiewicz, że po części komisya edukacyjna powodowała się tem, aby o ile możności najmniej odstąpić od statutu obowiązującego dotychczas. Rzeczywiście trzymała się komisya tej zasady, czyniła to zaś w przekonaniu, że im więcej da się zachować z textu, który pozyskał zatwierdzenie najwyższe, tem łatwiejszem i pewniejszem będzie otrzymanie sankcyi dla projektu, który przedstawiamy obecnie, co przecież w każdym razie musi być dla nas rzeczą pożądaną, jeżeli czas i praca, które tu łożymy, nie mają być bezowocną ofiarą.

Ta właśnie chęć trzymania sie o ile można brzmienia dotychczasowego statutu, była także powodem pozostawienia wyrazów, które p. Zyblikiewicz wykreślić proponuje; ściśle bowiem biorąc, wynika to z natury rzeczy i rozumie się samo przez się, że praw Radzie szkolnej przyznanych inaczej wykonywać nie można, tylko w obrębie ustaw obowiązujących. Jeżeli więc w ustawodawstwie to, co rozumie się samo przez się, nie potrzebuje być wskazywane, to zapewne wyrazy, o których tu mowa, nie byłyby potrzebne. Gdyby wszelako mogły one posłużyć do tego, aby wszelkie władze, od których zależy przywiedzenie do skutku niniejszej ustawy, zabezpieczone co do jej dążności i ducha okazały się dla niej przychylnemi i chętnemi, to w takim razie nie byłbym za ich wypuszczeniem.

Komisya edukacyjna powodowała się tym drugim względem i z tego powodu zatrzymała te wyrazy. Wys. Izba po tem wyjaśnieniu zadecyduje łatwiej, na którą stronę przechyliłby się wypadało — czy zatem wyrazy te uznać za przydatne, czy je też opuścić. Ja tylko wyraziłem zapatrywanie się komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać ustęp najpierwszy do słów opuścić się mających.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty, teraz proszę odczytać dalsze słowa.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„W obrębie ustaw obowiązujących."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Nikt.) Ustęp ten upadł. Przystąpimy do punktu drugiego.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Przedstawianie do nominacyi przez Najj. Pana inspektorów szkolnych".

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja wnoszu, aby do tych sliw na kinci dodaty: „z uwzhladneniem oboch narodnostej, polskoj i ruskoj". Znana jest ricz, szczo majemo 4 inspektoriw, a mohłoby sia odnak trafyty, szczo na neszczastie żaden ne umije po ruski. Ja dumaju, szczo jest tilko słuszne i sprawedływe, aby pry nominacyi tych inspektoriw buły obi narodnosty uwzhladneny.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja sądzę, że rzecz ta w ustawie nie jest potrzebna. Bo przedewszystkiem chodzi przy obsadzeniu pewnej posady, pewnego urzędu, o to, aby była odpowiedna kwalifikacya osoby. W kraju naszym wydarzyć się może, a mianowicie w stosunkach tej części kraju, że nastąpiłby miał wybór między dwiema osobami uzdolnionemi w zawodzie szkolnym. Jednakowoż zachodziłaby różnica, co do stopnia uzdolnienia. Być może, że ten, ktoby nie należał do narodowości tej lub owej rozumiałby przecież język jeden i drugi, i rozumiałby bardzo dobrze, jak to się w kraju naszym, w tej części mianowicie, od wieków praktykuje — tymczasem choćby nie należał do narodowości, o którą chodzi, posiadałby w wyższym stopniu kwalifikacyę na inspektora szkolnego.

W takim razie, gdyby to do ustawy przyjęto, czego p. Ławrowski żąda, przedstawianoby tylko takich kandydatów, którzyby mniej odpowiadali temu zadaniu i uważanoby nie na rzecz samą, ale na względy uboczne. Wszakże instytucya każda, której chodzi o to, aby zarząd szkół był w należytych rękach, będzie starać się o to, aby nie posyłano na inspekcye kogoś, ktoby nie odpowiadał temu zadaniu w zupełności. To już leży w samym interesie instytucyi. A ja na zaspokojenie p. Ławrowskiego mogę poświadczyć, że w roku tym Rada szkolna była w tem położeniu, bowiem w skutek nowej ustawy Rady Państwa przedstawiła Najj. Panu do nominacyi inspektorów, i w tem przedstawieniu miała wzgląd na te stosunki kraju i szukała takich pomiędzy tymi kandydatami, którzyby odpowiadali zupełnie potrzebom, którzyby znali język krajowy dobrze jeden i drugi. Na ten punkt kwalifikacyi zwrócono szczególną uwagę, co niezawodnie poświadczy nawet i p. reprezentant Rządu.

Wszelako jak powiedziałem byłoby to ograniczeniem w pewnych względach; kiedy tu chodzi o zarząd techniczny szkół, więc zarząd ten poruczony być powinien człowiekowi, który znając język polski i ruski, posiada oprócz tego odpowiedną kwalifikacyę. Jeżelibyśmy umieścili taki punkt jako warunek, to w takim razie przedewszystkiem ogłaszaćby trzeba i wzgląd na to mieć, do której narodowości kandydat należy, a mniej brać wzgląd na to, czy ten kandydat odpowie zupełnie zadaniu swemu pedagogicznemu.

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Mij poperednyj besidnyk chocze moim słowam ciłkom inne znaczenyje daty, jakoje ony w istynni majut, a jakoho to znaczenyja ja im ne dawał i dawaty ne mihł. Moim namirenijem buło, aby tii, kotorych budut ustawlaty na inspektoriw, chotiaj po czasty umiły i po ruski. Meni zdaje sia, na to sut dwa sposoby: jeden aby postawyty wnesok, aby każdyj inspektor umił po polsku i po rusku, abo aby na tii obi narodnosty wzhlad maty. Perwoho ne mihłjem stawlaty, bo ne choczu toho maty, szczo p. Sawczyński skazał, bo może profesor jakyj maty najwyższoje obrazowanyje w technycznym wzhladi, a pomymo toho ruskoho jazyka neumity, toby tym sposobom jemu zakluczeno dorohu, to ne mihłby takyj, kotoryj ne umije po ruski, zostaty inspektorom, jestybyśmo uwzhladały narodniśt. Ja chotiłjem, aby tylko ne robyty wsich takich inspektoriw, kotoriby tylko umiły po polski; dla toho dumaju, że na dorozi sprawedływosty, komisyja uwzhladniajuczaja stosunok wzajemnyj, powynna maty wzhlad na takich człeniw.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przykre zapewne robi wrażenie na każdego, że przy lada sposobności ci panowie występują ze sprawą narodowości. Niech p. Ławrowski będzie spokojny. Rada szkolna krajowa i na to zwracała uwagę przy nominacyach podawanych do zatwierdzenia Najjaśn. Panu.

Zresztą Rada szkolna krajowa odpowiada za swoje czynności; ona, która musi za swój najwyższy cel postawić propagowanie nauki i nauczanie młodzieży, musi także uważać, żeby tam, gdzie się znajduje część ludności narodowości ruskiej, takich środków użyć, jakie trafią do zamierzonego celu. Jeżeli się więc okaże istotnie potrzeba, aby inspektor umiał obydwa języki krajowe, to Rada szkolna nie omieszka do tych okoliczności się zastosować. Z tej przyczyny nie jestem za tem, aby to osobno wskazywać, bo to leży w samej powinności Rady szkolnej, która ze swego zadania się wywiąże. Ciągle podnosić kwestyę narodowości i przy każdej okazyi, jest niepotrzebnem, a w obecnym wypadku nawet ubliżającem samej kwestyi.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Słuszność myśli przez p. Ławrowskiego wyrażonej, równie jak i myśli poprzednich mowców przyznaję, jednak z poprawką p. Ławrowskiego zgodziébym się nie mógł, a to głównie z powodu jej stylizacyi. Proponuje nam p. Ławrowski, aby drugi ustęp tego paragrafu brzmiał, jak następuje (czyta):

„Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych z uwzględnieniem obu narodowości.“

Ja zwracam uwagę Wysokiej Izby, że najprzód nie jest tu powiedziano, jakich narodowości? (Głosy: Jest powiedziano: obu narodowości!) Ale jakich? . . . Następnie nie jest tu powiedziano: jakieto mają być potrzeby? Chodzi tu o język. Mnie się zdaje, że daleko stosowniej byłoby, aby wyraźnie powiedziano było. Jednakże ja zwracem uwagę szanownego wnioskodawcy na to, że taki dodatek w tem miejscu byłby co najmniej niepotrzebny. Inni członkowie zapewniają szanownego wnioskodawcę, że tym względom Rada szkolna rzeczywiście stara się zadość uczynić, i że w każdym zachodzącym wypadku okoliczności na uwagę bierze i zasadę podniesioną zachowuje.

Ja zaś jeszcze dodam, że takie zapewnienie i określenie warunku nie należałoby do ustawy o Radzie szkolnej, lecz należałoby do ustaw obowiązujących co do nominacyi urzedników w tej lub owej części kraju w ogólności. Jeżeli raz będzie zasada przyjęta, że urzędnicy w okolicach z mięszaną ludnością: tj. zamieszkałych przez obie narodowości, mają wszyscy lub w pewnej części znać język ruski, to oczywiście postanowienie takiego prawidła należy gdzieindziej, należy do regulaminu o mianowaniu urzędników; ale tutaj w ustawie o Radzie szkolnej, i to w paragrafie, określyjącym zakres działania takowej, nie zdaje mi się wcale stosownem.

Marszałek. Ponieważ nie wszystkim wiadoną jest stylizacya przez p. Ławrowskiego proponowana, więc proszę p. sekretarza wniosek p. Ławrowskiego jeszcze raz odczytać.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

W §. 2. u. 2. po słowach: „inspektorów szkolnych“ dodaty: „z uwzhladnenijem potreb oboch narodnostej, polskoj i ruskoj“.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Zgadzam się z wnioskiem p. Ławrowskiego co do zasady, jednakowo za nim głosować nie będę, z powodu, że w tem miejscu wyraża się tylko do jednego szczegółu, i nie potrzebnie, mojem zdaniem, krępuje prawo wyboru. Gdyby p. Ławrowski postawił wniosek do jakiego paragrafu, orzekającego zasadę równouprawnienia obu języków, tobym za nim głosował. Ale ten ustęp zdaje mi się, że nie jest na swojem miejscu; ta zasada powinna być nietylko w tym poszczególnym razie, ale we wszystkiem uwzględniona; pod rozprawą są obecnie części i szczegóły, a tu właśnie idzie o to, aby nie było szczegółów i jakiegoś szczegółowego równouprawnienia, lecz aby było zasadniczo i ogólnie wypowiedziane takie zastrzeżenie, i dlatego ja będę głosował przeciwko wnioskowi temu, chociaż się zgadzam z jego zasadą.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Koźmian. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisanym do głosu jest tylko p. Chrzanowski.

P. Chrzanowski. Powierzając Radzie szkolnej cały kierunek i nadzór nad wychowaniem i szkołami w kraju, przyznawać przecież musimy, że zna wszystkie potrzeby kraju; bo jeżelibyśmy jej to zaprzeczali, tobyśmy jej całego wychowania nie oddawali. Tymczasem poprawka wniesiona żąda, abyśmy zaraz ograniczyli jej atrybucye w wyborze inspektorów, i przypuścili, że ona nie zna kraju. Takie ograniczenie, powodowałoby, że nie mogłaby przedstawiać rzeczywiście najzdolniejszych mężów na inspektorów do mianowania Najjaśniejszemu Panu — wiązałoby ręce Radzie szkolnej co do przedstawiania inspektorów, do nominacyi, gdy tymczasem daleko ważniejsze atrybucye dajemy jej bez ograniczenia.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Szanowni moi koledzy tak łaskawie mnie wyręczyli, że nie odpowiedź, ale to nabawia mię kłopotu, coby mi jeszcze dodać pozostawało do ich wyczerpujących wywodów. A ponieważ nie jest moim zamiarem wobec Wysokiej Izby słyszane słowa powtarzać, w ogóle zatem ograniczę się tylko do przypomnienia tego, co już przy ogólnej rozprawie miałem zaszczyt przytoczyć, a mianowicie, że nigdzie w całej ustawie nie ma ani słowa o narodowościach, a to z tej prostej przyczyny, że władza, która ma ująć ster wychowania publicznego w kraju — jeżeli ma odpowiedzieć swojemu zadaniu i nie zawieść tej nadziei, jaką i my, i z nami kraj cały słusznie w niej pokłada — sama wszystko to uwzględnić powinna, czego tylko dobro publicznego wychowania wymagaćby mogło. Wszak wzgląd na narodowość występuje tu tak jasno, że dla władzy, której takie nadajemy prawa, w której pokładamy takie zaufanie, iż jej powierzamy wychowanie przyszłych naszych pokoleń, byłoby jawnem uchybieniem, a przeciw logice usterkiem, gdybyśmy dodawać tu chcieli, ażeby tam gdzie w szkołach mówi się po rusku, ustanawiała inspektora mogącego rozmówić się po rusku, gdzie zaś mówią po polsku, żeby i inspektor władał tym językiem. Niedawno była o tem mowa, że jeśli w ustawie miałyby być ustępy, które rozumieją się same przez się, to byłoby niewłaściwie zamieszczać je tamże; — i na tej to zasadzie jeden ustęp w paragrafie poprzednim został wykreślony. Niechże to samo przekonanie i teraz Wysokiej Izbie przewodniczy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód będziemy głosować nad punktem drugim, jak go komisya podaje, a potem nad dodatkiem p. Ławrowskiego. Proszę odczytać punkt drugi.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt drugi):

„Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych.“

Marszałek. Kto jest za tym punktem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje dodatek p. Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Majer (czyta dodatek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Następuje punkt trzeci.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw, służących gminom, korporacyom i osobom prywatnym, mianowanie: dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, i szkół ludowych, i wszelkie nad nimi jurysdykcye służbowe.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten punkt pod głosowanie. Nie trzeba go odczytywać; bo macie go panowie przed sobą.

Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie mam nic przeciw samej treści tego paragrafu. Rozciągając moje poprawki także do ustępu szóstego tego paragrafu i do trzeciego paragrafu, zabieram głos, ale tylko co do formy, w jaki sposób tę rzecz prowadzić należy. Aby się stać zaraz na wstępie jasnym, odczytam moje poprawki, a mianowicie proponuję wypuścić słowo „bezpośrednie“ we wszystkich ustępach, w których jest mowa o bezpośredniem znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem, mianowicie: w §. 2. ustępie czwartym i szóstym, tudzież w §. 3., a natomiast polecić komisyi edukacyjnej, aby wypracowała projekt dodatku do statutu krajowego, zawierającego postanowienie, iż Radzie szkolnej wolno przedkładać bezpośrednio wnioski do Wys. Sejmu.

Marszałek. Ta druga część wniosku szan. posła odnosi się do zmiany statutu krajowego.

P. Pietruski. Według statutu krajowego nie wolno wniosków stawiać do Sejmu, tylko Rządowi, Wydziałowi krajowemu i pojedynczym członkom Sejmu. Aby Rada szkolna miała być upoważnioną do stawiania wniosku do Sejmu, musi być dodatek do statutu krajowego uchwalony. Mianowicie musi ten dodatek być uchwalony w przytomności $^3/_4$ części członków Sejmu, a głosami $^2/_3$ części przytomnych członków. Możeby mi kto zarzucił na to, że wolno nam tą liczbą głosów uchwalić także przy tej ustawie postanowienie takie o bezpośredniem stykaniu się Rady szkolnej ze Sejmem.

Mojem zdaniem byłoby to drogą niepraktyczną i niewłaściwą z tego względu, że jest to zmiana statutu krajowego, a powtóre, jeżeliby Rząd nie widział się spowodowanym zatwierdzić takie bezpośrednie znoszenie się Rady szkolnej ze Sejmem, i nie przedłożył tego do sankcyi, to byłoby to przyczyną, dla którejby cała ustawa mogła być odrzuconą. Jeżeli zaś ta zmiana pójdzie osobną drogą, i chociażby zmienienie tego dodatku do statutu nie otrzymało najwyższej sankcyi, to przecież przez to nie ucierpiałaby niniejsza ustawa i po wykreśleniu tego dodatku ustawa, która się uchwali, mogłaby otrzymać najwyższą sankcyę.

Przedwczoraj przy ogólnej rozprawie p. sprawozdawca powiedział, że to postanowienie zakwestyonowane przez p. Prezydenta można pozostawić, że chociażby ono nie otrzymało najwyższej sankcyi, to zawsze Rada szkolna może wprowadzić swoje wnioski do Sejmu przez któregokolwiek posła.

Kwestya ta była nie raz na stole Rady szkolnej i zastanowiano się nad nią. Uznano, że Rada szkolna, jako taka, wobec statutu krajowego nie może bezpośrednio wniosków stawiać do Sejmu. Nie pozostaje jej nic innego, jak tylko przedkładanie swoich wniosków do Rządu, który pierwej musi uzyskać zezwolenie najwyższe, a potem dopiero wniosek taki, jako wniosek rządowy, przedłożony zostaje Wysokiemu Sejmowi.

Nie będę się tutaj dla braku czasu rozwodzić wiele nad tem, i do jakiej konsekwencyi ta droga doprowadzić może i doprowadzić musi.

Stało się więc, że nie jedna sprawa Rady szkolnej weszła do Sejmu drogą, która niekonie-

cznie odpowiada powadze i godności Rady szkolnej. Rada szkolna, jako najwyższa władza dla spraw wychowania publicznego w kraju, powinna mieć takie stanowisko, iżby bezpośrednio z Wysokim Sejmem stykać się mogła.

I tak wniosek Rady szkolnej o reformie instytutów technicznych nie miał innej drogi przyjścia przed Sejm, aż ja go jako mój wniosek postawiłem. Temu anormalnemu stanowi rzeczy koniec położyć jest na czasie, i dlatego proponuję, aby zdecydować i dać Radzie szkolnej możność zniesienia się bezpośredniego ze Sejmem, ale nie uchwalać tego łącznie z ustawą dla Rady szkolnej, lecz polecić komisyi edukacyjnej wypracowanie projektu dodatku do statutu krajowego, w którym będzie powiedziano, że Rada szkolna może się stykać bezpośrednio ze Sejmem. Dlatego zaś stawiam to osobno, aby cała ustawa nie ugrzęzła na tem postanowieniu, ponieważ przez to możeby nie była sankcyonowaną.

Powtarzam tedy mój wniosek, aby wykreślić wyraz „bezpośrednie" w §. 2. w ustępie 4. i 6., nareszcie w §. 3., a nakoniec polecić komisyi, aby wypracowała dodatek do statutu krajowego, zawierający postanowienie, iż Rada szkolna może stawiać bezpośrednio od siebie wnioski Wysokiemu Sejmowi podobnie, jak to ma prawo czynić Rząd Wydział krajowy i każdy z posłów.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Ponieważ wniosek p. Pietruskiego zmierza do tem pewniejszego przeprowadzenia myśli, którą tu w projekcie swoim wyraziła komisya, z tego więc względu oświadczam w jej imieniu, że nic by ona nie miała przeciw zażądanej tu poprawce. I komisyi szło o to, aby to, co stanowiło największą zaporę w znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem, zostało usunięte. Zostawiać tę prerogatywę w takiej niepewności, w jakiej było to dotychczas; dozwalać żeby wszystkie wnioski Rady szkolnej inaczej jak krętą drogą ubocznych manowców do Sejmu przedostawać się nie mogły, byłoby jawnem jej stanowisku ubliżeniem i rażącem wypaczeniem myśli, w jakiej ustanowioną została. Poseł Pietruski, równie jak i komisya, dobrze czuł niedogodności wynikające z tego fałszywego położenia, a wyznać trzeba, że wnioskiem swoim obmyśla ku zaradzeniu temu drogę praktyczniejszą. Nie ma bowiem wątpliwości, że zostawiając w ustawie wyrażenie: „znoszenie się Rady szkolnej ze Sejmem bezpośrednie", uchwała nasza natenczas ulegaćby musiała wszystkim warunkom przepisanym dla zmiany statutu. Jeśli zaś zgodzimy się na to, aby stosunek Rady szkolnej do Sejmu unormowany został osobnym dodatkiem do statutu krajowego, to w takim razie i zamiar nasz byłby osiągniętym, i usunęłoby się nie mało trudności przeprowadzenia skutecznie niniejszego projektu.

Skoro więc wniosek p. Pietruskiego zmierza do tego samego, co zamierzała komisya edukacyjna, a droga przezeń wskazana zdaje się być praktyczniejszą, nie widzę więc powodu, dlaczegoby komisya przy swojej formie upierać się miała. Dlatego też, porozumiawszy się z członkami komisyi edukacyjnej, oświadczam, iż przystępuje ona do wniosku posła Pietruskiego.

Marszałek. Ponieważ komisya przystąpiła do wniosku p. Pietruskiego, więc będziemy głosować podług tej redakcyi, jaką p. Pietruski proponował.

P. Pietruski. Proponowałem tylko opuszczenie słowa „bezpośrednie" we wszystkich ustępach, gdzie takowe się znajduje.

Sprawozdawca p. Majer. Punkt 4. będzie brzmiał (czyta):

„Układanie i przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego."

P. Pietruski. Proszę o poddanie pod głosowanie mego drugiego wniosku, tj. ażeby komisya wypracowała dodatek do ustawy, określający stosunek Rady szkolnej ze Sejmem.

Marszałek. Wniosek ten traktowany będzie jako oddzielny, jako wniosek samoistny. Może go szan. wnioskodawca zachowa na później?

P. Pietruski. Ponieważ komisya przyjęła opuszczenie słowa „bezpośrednie", musi się więc zarazem zająć wypracowaniem dodatku do statutu, stawiam więc mój wniosek jako wniosek oddzielny, i wolałbym, aby jako naglący przyszedł zaraz pod uchwałę.

Marszałek. Dzisiaj to nastąpić nie może już z tego samego względu, że do zredagowania jego stosowniejszą wydawałaby mi się komisya konstytucyjna, aniżeli edukacyjna.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 5.)

„Wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminaryów nauczycielskich."

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja widstupuju wid hołosu, poneże poprawka, kotoruju mawjem wnesty, sowokuploje sia z druhym dodatkom, i dlatoho razom na kińcy seho paragrafa wnesu, aby tuju tam dodaty.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta i ustęp ten poddam pod głosowanie. Kto się z brzmieniem tego ustępu zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 6.)

„Układanie i wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszów edukacyjnych, za krajowe uznanych, tudzież układanie i podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu Państwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; poddam punkt 6. pod głosowanie. Kto się z tym punktem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 7.)

„Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem punktu 7., zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 7. przyjęty.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Hołosy, kotoryi w predmeti unormowania diłania krajowoj Rady szkolnoj widzywałysia, pidnesły wże, szczo naczerk toji ustawy w nyczem ne zhadaw o narodnostiach. Tak i ja chotił zamityty, szczo własne w tim obstojatelstwi łeżyt przyczyna złoho szczo i doteperiszna Rada szkolna ne uwzhladniała potreb krajewych i narodnych ełementiw, i dlatoho ne połzuje sia ona nałeżytym dowirjem w kraju, kotorymby powynna koneczno sławytysia, jesły błahij uspich swoim diłanijam chocze maty zabezpeczenym. Proto ja własne choczu, aby zakon toj ne buw bezbarwnyj, no aby buła zasada w toji ustawi w tom wzhladi izreczennoju tak, szczoby neju także Rada szkolna krajowa mohła sia rukowodyty.

Ja choczu, abyśmo znały, czoho majemo od toj Rady żadaty i czoho po nej nadijatysia. Dlatoho aby sia dołho ne rozwodyty, żadaju, aby wskazanie kierunku w tom wzhladi buło wyrażeno w ustawi. Stawlju pro to jako dodatok do toho paragrafu, kotoryj czynnosty Rady szkolnoj krajowej wyczerpuje, ślidujuszczoje wnesenyje (czyta): „Wo wsich czynnostiach dołżna Rada szkolna krajowa trymaty sia toj sprawedływoj zasady, szczoby interesa oboch narodnostej kraju, polskoj i ruskoj, wzhladom publycznoho wospytania, oboch krajewych jazykiw, szkolnych knyżok i obsadżania posad uczyteliw były uwzhladnenyi i zabezpeczenyi."

Ja dumaju, szszo toj dodatok bude na swoim mistcy, i szczo w tim jak najwyraznijsze budut zastereženy prawa naszoj narodnosty. Taka zasada powynna buty czerez Wysokuju Izbu pryniatoju, o szczo upraszaju.

Marszałek. Poddam wniosek p. Kowalskiego do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta wniosek p. Kowalskiego powtórnie.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Jestem znów w tem nieprzyjemnem położeniu, że przeciw temu wnioskowi zabieram głos. Wprawdzie nie jestem prawnikiem i ustawodawstwem się nie trudniłem, a chociaż zdarzało mi się w ciągu mojej służby publicznej i politycznej słuchać i czytać ustawy, jednak nigdzie jeszcze nie czytałem ustawy, w którejby było powiedziane, że jaka władza ma sobie postępywać „według zasady sprawiedliwości." Wszakże na to jest ta władza postanowiona i ktokolwiek jest do tej władzy powołany, składa przysięgę albo przyrzeczenie; lub jeżeli go wybierają, to dlatego, że korporacya ma zaufanie do niego, iż podług zasady sprawiedliwości stosownie będzie postępywał. Wypowiedzenie więc podobnej zasady w ustawie wydaje mi się tak anormalnem, że rzeczywiście trudno byłoby pp. prawnikom wykazać przykład, azali istnieje gdzie ustawa taka, któraby normowała coś podobnego. Zresztą pytam się, czy takie wypowiedzenie w ustawie zastrzega to, czy pomaga do tego, co p. wnioskodawca osięgnąć chce? Czy będą postępywać według sprawiedliwej miary? Jeżeli to będą ludzie, którzy nie będą się trzymać sprawiedliwej miary, natenczas koniec końców i bez takiego specyalnego zastrzeżenia mogą być do odpowiedzialności pociągnieni. Wszak będą podawane sprawozdania do publicznej wiadomości, do wiadomości kraju i Sejmu. Ale mówię, że sprawiedliwa miara w takiej rzeczy jest bardzo względną. Jeden uważa za sprawiedliwą miarę to, czego drugi nie uważa. Więc takie ogólniki w ustawie nie mają żadnego znaczenia, a dlatego przemawiam przeciwko temu, bo to w ustawie, która ma być przedłożona do najwyższej sankcyi jest co najmniej niestosowne.

P ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. P. Sawczyński ne chocze, szczoby prawa naszoj narodowosty w sej ustawi buły zabezpeczeni, a to po toj pryczyni, szczo ne hodyt sia z hory wże zspowidaty, szczo Rada szkolnaja bude nesprawedlywoju dla ruskoj narodnosty. Odnakož ja dumaju, szczo skoro zabezpeczeno w §. II. czysło 2.—hromadom, korporacjom i osobom prywatnym prawa im prysłužajuszczij, to ne ponymaju, czomu neumistnym bułoby zabezpeczyty §fom prawo ciłoho naroda milioniw, wyrazno toho żełajuszczych. Koždyj bezstronnyj pryznaje meni, szczo prawo ciłoho naroda ruskoho w Hałyczyni daleko ważnijsze, jak prawo pojedynokoj hromady, korporacyi iły jakoj osoby prywatnoj. Moi panowe! My lubym howoryty, szczo lubym sia, i to „lubym sia" bezprestanno howorym o zhodi, a nikotoriji iz was idut tak daleko, szczo pereczat, jakoby meže namy i wamy buła koły jaka nezhoda, szczo my od wikiw w najlipszoj zyły harmonji, łysz złyi ludy prypysujut nam jakujuto narodnuju nenawyst. Buty može szczo to i prawda, no ja pryznajusia, szczo jesły meży namy buła i jest lubow, to ona nikoły ne okazowałasia diłom, no łysz krasnymy, hładkimy słowamy. Lubow nasza, moi panowe, jest łysz w idei, a nikoły ne wchodyt w samuju praktyczeskuju żyźń. Tak i nyni howorym mnoho o zhodi, i pryznajem wsi jej potrebu, no koły pryjde do wyraženia toj zhody w ustawi, to wy, panowe, nachodyte sto pryczyn, szczoby o prawach ruskoho naroda ne umistyty w ustawi ny odnoj bukwy.

Jakoś to meni dywno, szczo ja ne wid teper uważaju, szczo jest u was, panowe, jakaś bojaźń, daže spimnuty, daže wymowyty, to słowo Ruś, ruskij jazyk, ruskij narod. Dla czoho to tak, moi panowe, ja ne ponymaju. Jesły sia lubymo, to lubim sia czestno i otwerto; dlatoho dumaju, szczo poprawka p. Kowalskoho jest ciłkom słuszna i sprawedływa, i dlatoho ju popyraju.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja prosyłbym zasidanie na 5 minut odroczyty, aby možna sia wzajemno porozumity ze soboju.

Marszałek. Jest wniosek, aby zawiesić posiedzenie w celu wzajemnego porozumienia się. Zawieszam więc posiedzenie na 10 minut. (Przerwa 10minutowa, podczas której większa część posłów wychodzi ze sali do przyległych pokojów.)

P. Kowalski (po upływie przerwy). Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. P. Sawczyński uważaje moj dodatok, jako ne potribnyj, a ja własne tym dodatkom choczu wyrazyty toje, na szczo i on tak wełyku wahu kłade, tj. maty bacznost predwsem na kwalifikacju ubihatełej do posad uczytelstwa i na stosunok oboich narodonostej. Jesłym uzył wyrazu: „sprawedływa zasada“, to se mene ciłkom ne miszaje, skoro także i ja kładu natysk na toje, szczoby sprawedływa zasada ispołniałasia.

Ja wsich tych żełajennych swojst żadaju wid takych ludej, kotorym powirajemo dity naszi a z nymy i sudbu kraju naszoho. Sowerszenno sia zhadżaju na to, szczoby ślipyj slipoho ne prowadył; bo owszem choczu, aby kożdyj postawłennyj uczytełem odpowidał swojemu zwanyju, no wże toje ne pereszkadżaje, szczoby Rada szkilna baczyła także na ispołnenje poruczennoj sobi zadaczy i potrebom oboch narodnostej w kraju czynyła za dosyt. Dlatoho pozistaju pry moim wnesenyju.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Czy się z mojem zdaniem zgadza, aby w tej ustawie była mowa o równouprawnieniu języków polskiego i ruskiego, jest to pytanie, o którem teraz zamilczę. Jednakowoż jest faktem, że nasi koledzy ruscy żądają, aby była wzmianka o ich języku w tej ustawie.

Podług zdania mego, zadość uczynienie żądaniu temu w niczem nam szkodzić nie może.

Chcemy unji, tę unię więc czynami musimy ustalić i być konsekwentnymi z tą najpiękniejszą stronnicą nie tylko naszej, ale i powszechnej historyi. Gdy za unią przemawiamy, gdy na jej cześć demonstracye robimy, kopce sypiemy, musimy ją tem więcej czynami utwierdzać.

Zatem ja tu na prędkości zredagowałem wniosek, jako paragraf osobny, podług mnie ostatni, (czyta): „W zastosowaniu niniejszej ustawy Rada szkolna krajowa przestrzegać winna zasadę równouprawnienia języków polskiego i ruskiego“.

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia. Kto go popiera zechce wstać. (Powstaja w dostatecznej liczbie). Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Nie mogę jak tylko uszanować powody, jakie skłoniły tych panów do postawienie tego wniosku. Bo któżby nie szanował i nieczciłwłasnego języka? tem więcej nie należy pomijac tego nam, których język tak haniebnie gwałconym jest w zabranych prowincyach. Ależ panowie przy najlepszych chęciach przychodzimy czasem do błędnych rezultatów do zupełnie fałszywych wniosków; tutaj tym panom idzie o to, ażeby w ustawie o organizacyi władzy szkolnej krajowej była instrukcya dana, iż ma być sprawiedliwą; dla kogo? dla tych, którzy używają tak języka polskiego jak i ruskiego. Ja sądzę, że taka instrukcja jest nie tylko nie potrzebną, ale i niepodobą. Jedną z głównych zasad ustawodawstwa jest, ażeby nie kłaść w ustawę nic nie potrzebnego, tj. takiego, co nie ma żadnej praktycznej doniosłości. Wniosek ten wprawdzie dla jednych może być zaspokajający, lecz u drugich może wzniecić obawę: bo jeżeli my uznajemy, że w żadnej ustawie dodatki niepotrzebne miejsca mieć nie mogą, a mimo to tak zbyteczną instrukcyę tu zamieścimy, to powstać może pytanie, dlaczego nie przepisano Radzie także sprawiedliwości dla wszystkich wyznań? (hałas) dlaczego tylko dla tych, którzy polskiego i ruskiego języka używają; dlaczego także nie do tych ma się stosować, co mówią po izraelicku lub niemiecku? (Gwar i niepokój.) Panowie! sprawiedliwość musi być jedna dla wszystkich, a tym wyjątkiem niepotrzebnym narazimy ustawę na nielogiczność.

Do czego to doprowadzi, jezeli w ustawie już przypuszczać będziemy, że władze mogą gwałcić sprawiedliwość, że gwałcić będą zasadę równouprawnienia, konstytucyą zapewnioną. W takim razie nie byłoby już bezpieczeństwa dla nikogo, a niesprawiedliwość dotknęłaby tak samo Polaków, Rusinów, Żydów i Niemców.. powtarzam, że pobudki tych panów są chwalebne, ale w tej ustawie uwzględnione być nie mogą.

P. Sanguszki wniosek ma te same niedogodności, jakie wykazałem przy wniosku

pierwej postawionym; powiedział szanowny książę, że jeżeli chcemy unii to, nie możemy języka ruskiego nie uszanować, ani podawać jego używania swobodnego w wątpliwość.

Ale tu, moi panowie, nie idzie o zgodę i język, którego swobody nikt naruszać nie chce. Tu idzie o konsekwentne przeprowadzenie ustawy organizującej władzę szkolną, tu idzie o statut dla Rady szkolnej. O kwestyi językowej nie ma mowy, ta jest już konstytucyą rozstrzygnięta.

Książę mówił o unii. My wszyscy unię szanujemy, ale tu o niej nie ma mowy. Jeżeli nam potrzeba unii z Rusinami, to unia z logiką jest nam jeszcze potrzebniejszą (gwar — wesołość — niepokój), a ja tu w tych wnioskach tego nie widzę, bo co to za logika, aby Izba, ustanawiając Radę szkolną, przepisywała tejże, że ma być sprawiedliwą? Wszakże to się samo przez się rozumie; azatem wniosek ten nie ma żadnej doniosłości, dlatego jestem przeciw wnioskowi p. Kowalskiego i p. Sanguszki. Mniej jeszcze dotknął mnie wniosek p. Kowalskiego, niż wniosek p. Sanguszki, bo nie możemy nie uszanować tej obawy i macierzyńskiej opieki, z jaką ci panowie nad swoim językiem czuwają, chociaż ten—można powiedzieć—dopiero w pieluchach się znajduje. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość). Dyskusya nie jest zamknięta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jestto niby tajemnicą powszechnie wiadomą, że jakkolwiek nie ma wysadzonej komisyi, jak się zawczoraj sprawozdawca wyraził: „oficyalnej“ dla porozumienia wzajemnego obu narodowości krajowych, to jednak komisya, która jest wysadzona dla zbadania projektu rządowego o zniesieniu przymusu językowego w szkołach ludowych i średnich tentuje to porozumienie. Skoro tak jest, to nie przy każdej sposobności i nie przy każdej ustawie wypada tentować to porozumienie; więc nie wkładajmy teraz frazesów, które do ustawy nie należą. Ja stawiam dlatego wniosek, aby wniosek p. Kowalskiego i p. Sanguszki przekazany był owej komisyi, która ma przedłożyć sprawozdanie o projekcie rządowym, dotyczącym zmiany ustawy krajowej o języku w szkołach ludowych i średnich.

Komisya ta niech wypracuje projekt i sprawozdanie, i mnie się zdaje, że to będzie można zastosować do wszystkiego, cokolwiek Sejm uchwala, lub na przyszłość uchwalać będzie.

W tej zaś ustawie pisać, że Rada szkolna ma być sprawiedliwą—to jest nie na swojem miejscu. Natenczas musiałbym przypuszczać, że ci którzy będą tę ustawę wykonywać, będą niesprawiedliwymi: wszak na to jest sposób, niesprawiedliwych możemy za ich przekroczenia pociągnąć pod sąd czy to sejmowy, czy opinii publicznej, czy nareszcie, jeżeli się wykroczenie do tego kwalifikuje, pod sąd karny. Jednakże pisać to, że Rada szkolna sprawiedliwie wykonywać ma swe czynności jest niepodobnem. Jeżeli mi kto pokaże taką ustawę, gdzieby się podobne postanowienie znajdowało, natenczas i ja na to się zgodzę. Nie ponawiajmy w każdej ustawie to samo i przy każdej sposobności, ponieważ to jest zbytecznem.

Oddajmy raczej ten wniosek komisyi właściwej, tj. odeszlijmy wniosek p. Kowalskiego i p. Sanguszki do komisyi, która się już takiemi sprawami zajmuje. Mnie się zdaje, że chociaż ta kwestya jest ważna, a w kwestyi ważnej i żywotnej poniżeniem jest zasłaniać się regulaminem, to jednak w niniejszym wypadku muszę to uczynić. Wszak sami wnioskodawcy nie zgadzają się ze sobą.

P. Sanguszko żąda, aby jego wniosek był na końcu tej ustawy, jako osobny paragraf umieszczony, p. Kowalski zaś stawia swój wniosek, jako dodatek po §. 2. już uchwalonym. Pytam się, gdzie i który z tych wniosków umieścić tu mamy? Mnie się tedy zdaje, że trafię zapewnie w myśl obu szanownych wnioskodawców, i aby ta kwestya dzień w dzień przy każdej zdarzającej się sposobności nie była poruszaną, lecz łącznie z innemi punktami podobnych żądań traktowaną, jezeli proponuję, aby ten wniosek odesłać do wspomnionej komisyi.

Marszałek. Jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby te dwa wnioski odesłać do komisyi językowej. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Powstają w dostatecznej liczbie.) Poparty.

P. książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. książę Sanguszko. Wspomminiano tu o równouprawnieniu i powiedziano, że skoro ono w prawie zasadniczo jest przyjęte, byłoby ubliżeniem wątpić o jego zastosowaniu praktycznem. Mieliśmy i my, panowie, równouprawnienie zabezpieczone konstytucyą z d. 26. lutego, a pamiętamy wszyscy, jak ono zastosowane było w praktyce. Potrzeba było kilka lat walki — walki, którą bezowocną by się została, gdyby nie przyszły nam w pomoc zmiana Ministerstwa i ogromne zdarzenia, jakie wstrząsły Państwem, abyśmy po części uzyskali tego równouprawnienia. (Niepokój.) Że Rusini, przy swoich prawach obstają, to zupełnie się temu nie dziwuję; mam im to za dobre i powiadam, że naszym najświętszym obowiązkiem jest, udzielić im tego równouprawnienia, o ile ono jest w naszej mocy. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, to co do mojej osoby nie miałbym nic przeciwko temu, aby te wnioski były odesłane do komisyi, jednakowoż są chwile takie, że trzeba działać, zdaniem mojem, nie podług regulaminu. Jeżeli ewangelia powiada, że człowiek nie tylko chlebem żyje, ale i duchem, to tłumaczą to słowo w polityce tym sposobem, że są chwile gdzie uczciwość górę brać musi, a w takiej się znajdujemy. Skoro słusznie czy niesłusznie, strona ruska od nas takiego paragrafu w ustawie szkolnej żąda, a skoro mamy pewność, że taki paragraf w niczem nam szkodliwym być nie może, powinniśmy, moim zdaniem, bez odkładania na później, na tem samem posiedzeniu, ten wniosek uchwalić. (Gwar.)

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. My chotiłyśmo rozprawu nad ciłoju toju ustawoju odroczyty, a mysł perewodna buła ta, aby najpered wzajemnyje stosunki oboch narodnostej buły uporiadkowani. Toje wnesenje ne utrymało sia, otóż my iduszczy dalej w tym kierunku musyłyśmo postawyty toje, szczośmo postawyły. Czy bude pryniatyj wnesok p. Kowalskoho, iły kniazia Sanguszki, nam to wsio jedno, aby tylko buło wże w toj ustawi wyskazano, szczośmy tiju kwestju ruwnouprawnenyja otworyły i postawyły. Ja jeśm toho mninija i jeśm za tym, aby wże tu buła postawłena. To je wsio odno, szczo tu oden paragraf iszcze pryjde, ałe dla nas bułoby uspokojenje, i wam prenesłoby to cześt z tohu wzhladu, szczo to, o szczo y sia dobywajemo, jest sprawedływe, i wy nam toho odmowyty ne chotiły. P. Skrzyński za daleko piszow i mynuł sia z ciłym tokom sprawy.

Skazał on, że ustawa traktuje łysze sprawy administracyjny, a preci jest tu mnoho ustupiw, kotoryi traktujut o religii, z czeho wypływaje, szczo ustawa taja normuje naszi zahalni otnoszenija, a zatym i narodnosty.

Nechaj nie obawiaje sia posoł Skrzyński, szczo w tym nebude lojiki, ho tyi wneski sut' stysło zwiazani z kwestioj prymirenju, a zatym ciłkom loiczni. Dalsze pidnis pocztennyj posoł, szczoby i szkoły izraelicki musyły buty, — tu mynuł sia z prawdoju, ho u nas nit nyhde klas paralelnych izraelickich, ałe majemo takie paralelni z wykładami ruskimi na perszoj gimnazyi, a budemo sia domahały, aby buły i hde inde; a jesły ne zostały otworeni klasy paralelni, to budemo sia domahaty, aby pry wykładach szkił serednych i druha narodnost' buła uwzhladnena w toj sposib, aby nikotoryi predmeta buły prepodawani w jazyci ruskim. Dla toho toje, szczo p. Skrzyński powidał wedle zasady: qui multum probat, nil probat, ne mohłyśmo uwzhladnuty.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wykreśliliśmy z artykułu §. 2. ustęp „w obrębie ustaw obowiązujących", bo uważaliśmy to za zbyteczne, za rozumiejące się samo przez się, że ustawy obowiązujące, choć tu nie przytoczone, obowiązują, o ile nie są zniesione. Właśnie istnieje i obowiązuje ustawa zasadnicza w powszechnych prawach obywateli, która w §. 19. stanowi: „Wszystkie plemiona w Państwie znajdujące się są równouprawnione, i każde plemię posiada nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka". Jeżeli więc uchwaliliśmy, aby wykreślić w §. 2. zastrzeżenie

ogólne, że Rada szkolna ma się stosować w czynnościach swoich do ustaw obowiązujących, uważając zastrzeżenie takie zbytecznem, to naturalnie bardziej jeszcze zbytecznem jest wkładać tu zastrzeżenie, iż ma się stosować taż Rada do tego przepisu, tej jednej ustawy obowiązującej, a dodatek, który chce włożyć tu p. Ławrowski, jest właśnie takiem zastrzeżeniem.

P. Zyblikiewicz. Prosze o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nieradbym, aby mój wniosek odesłania do komisyi był źle zrozumiany. Nie jestem przeciwny treści wniosków, tylko radbym, żeby porozumienie zamierzone nie odbywało sie codziennie w pojedynczych wypadkach, ale łącznie, zresztą żeby była zachowana zasada „do ut des, facio ut facias"; radbym, aby załatwiony był spór raz na zawsze, a nie przy każdej kwestyi z osobna. Taka jest tendencya mojego wniosku.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek za zamknięciem dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty. Dyskusya otwarta.

Ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. P. Chrzanowski pokłykowaw sia tut na ustawy obowiazujuszcziji o obszczych prawach obywatelskich, kotori wedla jeho mninija dostatoczno zabezpeczajut narodnośt' wsim narodom w Cislitawii. A ja własne nechoczu, abyśmo sia pokłykowały na obowiazujuszczę ustawy, tak jak i Wysokaja Pałata uchwałyła pry §. 1. wyczerknuty słowa; w zaczerku ustaw obowiazujuszczych — ato własne dla toho, szczo wedla tych ustaw obowiazujuszczych ne mozno narodnostiam wedla ich potreb swobodno rozwywatysia. Ja pryhaduju panu Chrzanowskomu, jaka buła pryczyna, kotora skłonyła nas do podania ruki do zhody. Własne ustawy obowiazujuszcziji buły przyczynoju do toho, imenno §. 19. o riwnouprawnennyju narodnych jazykiw w szkoli, kotoryj zadekretowaw nam utratu naszoho ruskoho jazyka w narodnych szkołach. My choczem własne, szczoby zasady riwnoprawnosty tut w kraju najszły swij wyraz w zakonach do naszych krajewych otnoszenij zastosowanych, i takimi własne zakonamy choczem sobi pomahaty protyw tym obowiazujuszczym, no nam ne odpowidajuszczym ustawam. (Gwar i szmer.)

Otże to sia samo czerez sebe rozumije, że majemo tyji zasady czerez tyji ustawy zasadniczyi zagwarantowaty narodowy, i to nas ne nauczyło, abyśmo sobi ne pomahały.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Śledząc od początku tok dyskusyi, zdawało mi się, że członkom, którzy tutaj wnieśli tę sprawę, głównie o to chodziło, ażeby organa używane przez Radę szkolną w tej części kraju, gdzie jest mięszana ludność, znały ruski język tak, żeby w zetknięciu z uczniami, albo z rodzicami uczniów mogły mówić w języku ruskim. Zdaje mi się przeto, że wszystkie te poprawki idą za daleko. Tak przez p. Kowalskiego, jak i przez p. Sanguszkę postawione wnioski są za ogólnikowe i nie określają tego, o co w motywach pierwotnemu wnioskodawcy chodziło. Równouprawnienie uznane zostało ustawami zasadniczemi, zatem istnieje; powtarzać przy każdej sposobności zasady ustawami sankcyonowane nie ma potrzeby i byłoby tylko zbytecznym pleonazmem, których ustawa żadna zawierać nie powinna.

Jeżeli chodzi o praktyczne przeprowadzenie rzeczy, to jest, ażeby organa Rady szkolnej w zetknięciu ze stronami posiadały znajomość języka, sądziłbym że da się to lepiej określić przez dodatek, który stawiać zamierzam. Nie chciałbym jednak, żeby w tej ustawie już ten dodatek był umieszczony, lecz wnoszę, aby był odesłany do komisyi, jak to wnosił p. Zyblikiewicz, co do wniosków p. Kowalskiego i ks. Sanguszki.

Zastrzegam się jednak wyraźnie, by odesłanie tych wniosków nie wstrzymywało uchwalenia całej tej ustawy, która dziś jest na porządku dziennym. Ponieważ już jest wniosek, aby tamte dwie poprawki były odesłane do komisyi, i ponieważ sądzę, że mój wniosek lepiej to streszcza, o co właściwie wnioskodawcom w rzeczy samej chodzić może, chciałbym więc, aby on był odesłany do tej komisyi, do której poprawki przez poprzednich

wnioskodawców stawiane odesłane będą, a która dla zbadania przedłożenia rządowego co do języka wykładowego została wysadzoną. Wniosek mój brzmi (czyta):

„W zastosowaniu niniejszej ustawy przestrzeganą będzie zasada, aby organa krajowej Rady szkolnej dla części kraju z mięszaną ludnością, posiadały dokładną znajomość języków krajowych“.

Ta poprawka wyczerpuje wszystko. Chodzi o to, aby inspektorowie, których Rada szkolna będzie używać, w zetknięciu z ludnością miejscową z tej językiem obeznani byli. Jakim językiem ta ludność mówi, o tem nie przesądzam — czy po polsku, czy po rusku, jak w specyalnym wypadku będzie potrzeba — takim językiem użyte organa Rady szkolnej w tej miejscowości władać powinny; są w kraju naszym także np. kolonie, lub też mogą zajść inne wypadki, dla których dodatek mój zawarowałby obowiązek, ażeby organa użyte znały ten język, jakiego uczęszczająca do szkół ludność przeważnie używa. Stawiam ten wniosek ogólnie, nie z zamiarem, żeby był wsunięty do kodyfikacyi tej ustawy, lecz żeby był odesłany wraz z poprzedniemi wnioskami do komisyi, która się zajmuje całą sprawą tak zwanej ugody.

Marszałek. A gdzie ma być dodany ten wniosek, jeżeliby był uchwalony?

P. Kozłowski. Ma być odesłany do komisyi, a komisya znajdzie dla niego pomieszczenie w osobnej ustawie, która ma przyjść w swoim czasie na porządek dzienny.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Nie jest poparty.

P. Kowbasiuk. Proszu o holos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zabrawjem holos z toj pryczyny, ze chotiłbym skazaty, szczo debatujem wże druhij deń, kłademo poprawki, a jak wydko, Pan Bih znaje koły skinczymo debatu w toj sesyi. Moi panowe! meni sia zdaje, ze ne majete potreby tak sia bojaty naszoho jazyka i tak sia jeho curaty. Ne choczete jeho perepustyty, ałe my ne możemo jeho zabuty. Jesły my wasz jazyk pryniały, to i wy pryjmajte nasz, bo tu ne powynna żadna riżnicia buty. Czerez ciłyj czas trwania Sojmu, my sporymo i czas mynaje, a my mało dla kraju dobroho szczo zrobyły. Moi panowe! taże meni sia zdaje, że wy nasz jazyk ochotno powynny pryniaty, jak my wasz pryniały, wy wo wsim majete riwnouprawnenie, to i my powynny maty to, szczo i wy panowe. Jak majut Polaki tak i Żydy wże majut, ałe my toho ne majemo (wesołość). Jak to buło krasno, jak w naszych krajach dawnijsze buła nauka w szkołach po ruski, to narid tiszyw sia, i mołodiż fajno uczyła sia, a teper wse pijszło nazad. Jazyk ruskij upadaje czerez to, że raz sia jeho trochi uczyły w naszych szkołach, a teper znowu każut szczoś nowoho, a my choczemo maty nasze prawo wzhladom jazyka. Ja sia protoje na wnesok hospodyna Kowalskoho pokłykuju i poperaju, aby Wysoka Izba buła łaskawa takij pryniaty, bo sam kniaź Sanguszko wże wyskazał na szczoby to do komisyi widsyłaty, bo my ne majem tutka w Pałati ni mistca ni czasu, szczoby zrobyty z tym poriadok. (Brawo.)

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Po pierwsze chcę posłowi Kowbasiukowi odpowiedzieć na to, co tu powiedział o równouprawnieniu. Nie jest tu kwestya o równouprawnieniu, bo równouprawnienia nikt nie zaprzecza i wszyscy mowcy oświadczyli sie zgodnie z dążnością wniosku i poprawki, szło tylko o to, czy rzecz ma się zamieścić w tej ustawie, czy też jest gdzieindziej wyrażoną, albo czy ma być gdzieindziej zamieszczoną, gdzie może silniej wyrażoną będzie.

Mnie się zatem zdaje, że poseł Kowbasiuk cokolwiek od materyi odstąpił.

Powtóre chcę zrobić tę uwagę, że my tu mamy z jednej strony kwestyę formalną; znajdujemy ze ustawa mieścić będzie w sobie jeden artykuł, który do niej właściwie nie należy — jest to zbytek w ustawie, który, jak powiedziano, szkodzić nie będzie, ale tutaj nie należy; z drugiej strony mamy względy nader ważne, względy na to, że stoi dla nas obowiązek do stwierdzenia właśnie tej dążności, jaką niedawno

w tej Izbie wyrażono, a wyrażenie to wszyscy z oklaskami przyjęli. Ponieważ gdzieindziej toruje się droga do tej zgody, która jest powszechnem życzeniem, przeto uważam tę chwilę za ów moment polityczny, w którym zaprzeczać dążności takiej nawet pozornie nie należy (brawo), azatem z jednej strony jest zbytek w ustawie nic nie szkodzący, a z drugiej strony względy ważne, które powinny być uwzględnione. Sądzę, że ta chwila mogłaby być użytą dla przygotowania skutku należnego tej dążności, o którą chodzi, i dlatego można raczej przyjąć zbytek wyrażenia się w ustawie. Dlatego też będę głosować za wnioskiem ks. Sanguszki. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, co spólnie dotyczy tak jednego jak i drugiego wniosku; mianowicie szłoby tu przecież o to, aby wiedzieć dokładnie, co właściwie jest powodem tych poprawek i dodatków, których domagaja się szanowni z tej strony panowie.

O ile zrozumiałem dyskusyę, — to do takich powodów trzeba policzyć okoliczność przytoczoną czy przez ks. Naumowicza, czy przez posła Kowalskiego, a w ogóle przez mowców z tej strony, iż pominienie w dotychczasowym statucie zastrzeżenia co do uwzględniania narodowości było przyczyną, że Rada szkolna nie uzyskała w kraju należytego spółczucia. Różne głosy podnosiły się tu za i przeciw wnioskowi, nie uważałem jednak, aby ktoś odparł ten niesłuszny zarzut. A wszakże gdyby tak było, że właśnie dlatego braku Rada doznawała ze strony kraju obojętności i wywołała niezadowolenia, to zapewne poprawa tego błędu nagłą byłaby potrzebą. Ależ, moi panowie! jeżeli było jakie niezadowolenie, to komisya wasza źródła jego wcale gdzieindziej poszukiwać musiała, dowodem czego sprawozdanie, wyprzedzające projekt niniejszej ustawy.

Gdybyśmy bowiem przypuścili, że przyczyną podniesionej tu niechęci był brak zastrzeżenia praw narodowości, toć skutek tej przyczyny musiałby się ograniczyć do tej tylko strony, która tem nieuwzględnieniem poczuwa się pokrzywdzoną — a więc do ludności ruskiej — gdy tymczasem ze strony polskiej, jako faworyzowanej, wznosićby się musiały jedynie hymny pochwalne. Gdy zaś rzecz miała się inaczej, toć i przyczyny złego w czem innem poszukiwać należy. Powód zatem przytoczony przez ks. Naumowicza całkowicie upada.

Innym powodem, dla którego dopominacie się panowie zastrzeżeń w statucie Rady szkolnej pod względem przestrzegania należnych praw narodowości ruskiej, zdaje się być obawa, azeby władza ta, w braku odpowiednych przepisów, nie działała na jej szkodę w wychowaniu publicznem. Jak dalece zarzut to niesprawiedliwy, a obawa zbyteczna, na dowód tego dosyć odwołać się do tego, co już wypowiedzieli mowcy, którzy mnie poprzedzili, i co sam przytoczyłem dawniej w odpowiedzi p. Ławrowskiemu na wniosek jego względem inspektorów. Czyż Sejm w tej samej chwili, w której powołuje do życia Radę szkolną krajową, ma się powodować uczuciem, że władza, którą ustanawia, przychodzi na świat z piętnem niesprawiedliwości, a więc nierozumu i niedołężności? Zaprawdę, wobec tego przypuszczenia właściwiej byłoby zostawić wszystko w dawniejszym porządku! Wszakże dawne przysłowie mówi: quisque habetur bonus donec probetur malus; — niechże ta sama zasada powoduje nami w obecnym razie, lub zaniechajmy raczej pracy, więcej w skutkach szkodliwej niżeli pożytecznej.

Przyznaję wprawdzie, że „humanum est errare“. Gdyby jednak nieszczęściem sprawdziło się to i na Radzie szkolnej, gdyby bracia Rusini mieli powody zażaleń na rozporządzenia nie uwzględniające potrzeb w szkołach ich narodowości; toć przecież otwarta droga do władzy sejmowej i do owej potężnej władzy, jaką jest opinia kraju. Jak przecież powiedziałem, nie mamy prawa z góry tego się obawiać. A co wreszcie mogłoby być godnym ubolewania wyjątkiem, tego za zasadę uważać tu nie możemy.

Naostatek zważając pilnie na tok waszych wywodów, podnoszę zarzut, jakoby życzliwość nasza dla narodowości ruskiej była jedynie w słowach a nie w czynie.

Wprowadza mię to w przykre położenie; — gdybym bowiem upewnił, że tak w niniejszej jak i w innych pracach sobie powierzonych, komisya edukacyjna, choć gdzie nie było do tego powodu, po-

mijała wzmiankę o narodowościach, niemniej przecież nie przeniewierzyła się nigdzie równej dla wszystkich życzliwości; to znowu mógłby mię spotkać zarzut, że i w tym razie kończy się tylko na słowach.

A jednak wyznaję, panowie, że gdyby to było w mojej mocy, wziąłbym to sobie za zadanie życia, aby panowie tak mogliście być zadowoleni, jak sobie tego życzycie, i aby raz wreszcie ustaliła się między bratnią ludnością ta wzajemna ufność, to porozumienie, bez których spólne nasze dobro łatwiej stawać się musi pastwą nieprzyjaźnych wpływów. Ale nie każda droga do tego prowadzi.

Życzenia nasze nie przy każdej okoliczności, nie przy każdem zdarzeniu, nie przy każdej ustawie mogą być wypowiadane. Bo przecież czynności nasze mają także swoje prawa, swoje przepisy, a z tych przepisów jednym z najważniejszych jest ten, aby były loiczne. Chciejcie więc wyrozumieć, że komisya edukacyjna przy różnych uchybieniach, jakich pomimo woli dopuścić się mogła, starała się uniknąć przynajmniej tego największego, któryby ją naraził na zarzut nielogiczności.

Wszakże, przystępując osobno do każdego wniosku, takim byłoby usterkiem, gdybyśmy do ustawy normującej władzę nadzorową i wykonawczą dla edukacyi przyjęli poprawkę p. Kowalskiego. Poprawka ta brzmi (czyta poprawkę p. Kowalskiego).

Cóż innego wyczytać można z tego wniosku, jeśli nie z góry już powzięte uprzedzenie i odsądzenie Rady szkolnej od dobrej wiary w wykonaniu swojego zadania? Że zaś równie ten brak ufności, jako i inne względy, na które zwróciłem uwagę, poszukując powodów żądanych zmian i dodatków, nie wytrzymują bezstronnej krytyki — gdy więc powody ostać się nie mogą — toć też wraz z niemi ustąpić muszą i skutki, do których w tym razie należy wniosek p. Kowalskiego. Takie jest moje przekonanie, dla którego upraszam Wysoką Izbę, aby nie wcielała go do niniejszej ustawy.

Co się tyczy wniosku ks. Sanguszki (czyta wniosek ks. Sanguszki). Na wniosku, który odczytałem, sam wnioskodawca dopisał „paragraf ostatni". Zachodzi pytanie, jak nam postąpić wypada? Czy uczynić go zaraz przedmiotem rozprawy? czy też wziąć go pod rozwagę dopiero w tem miejscu, które mu sam wnioskodawca przeznaczył? Co zresztą tyczy się merytu czyli treści wniosku, objaśnia ją dostatecznie to, co poprzednio powiedziałem w uwagach ogólnych. Jeżeli jednak z tego powodu umieszczenie wniosku księcia Sanguszki czy w tem, czy w innem miejscu niniejszej ustawy nie byłoby właściwe, to jeszcze z tego nie wynika, jakoby w inny sposób nie miał być przydatnym. Sposób ten wskazuje nam wniosek p. Zyblikiewicza, z którym też zgadzam się najzupełniej. To właśnie niech będzie dowodem, że nie brakuje i z naszej strony szczerej chęci uczynienia zadość tym życzeniom, które kolegom z tej strony ciężą tak słusznie na sercu, skoro tylko wykonanie tych chęci, widocznie nie ubliża innym względom słuszności albo właściwości. Takiem ubliżeniem byłoby gdybyśmy wniosek księcia Sanguszki wcielili do ustawy o Radzie szkolnej. Tymczasem odsyłając go według wniosku p. Zyblikiewicza do użycia komisyi, mającej przeznaczenie unormować prawa języka obu narodowości, wejdzie on tam w poczet uchwał, które już nie dorywczo, ale zasadniczo wątpliwe kwestye rozstrzygną.

Tym sposobem zaginie wreszcie owa pożałowania godna niewłaściwość, obrady nasze charakteryzująca, że nam przy każdej prawie ustawie, jakimkolwiek mógłby być jej przedmiot, zawsze wypada spotykać się z temi samemi żądaniami, które tak dalece obrady nasze wstrzymują, a które mimo najlepszych chęci i życzliwości, jako nie w swojem miejscu podnoszone, nie zawsze, a nawet rzadko miewają wypadek pomyślny. Przetnie się zatem więzy, swobodę naszego ruchu na nieszczęście tak dalece krępujące.

Ostatecznie zatem przemawiam przeciwko temu, żeby do tej ustawy miał być dodany paragraf w myśli księcia Sanguszki; natomiast jednak oświadczam się jak najusilniej za tem, ażeby ten wniosek, równie jak poprzedni p. Kowalskiego, były przekazane komisyi, w podobnych celach dawniej wysadzonej.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneżew yraz „sprawidływoj“ na takuju trudnost tut w Pałati natrafył, to ja widstupaju od toho wyrazu, ałe ne widstupaju od zasady. (Gwar wielki; głosy: to zmienia wniosek dotychczasowy, prosimy go odczytać!)

Sprawozdawca p. Majer (czyta po polsku wniosek p. Kowalskiego z opuszczeniem wyrazu „sprawiedliwej“).

P. Skrzyński. To nowy wniosek!

Marszałek. Opuszczenie jednego wyrazu nie wpływa tu przecież jeszcze tak bardzo na osnowę jego, żeby go można uważać za nowy wniosek. Więc są dwa wnioski: pp. Kowalskiego i ks. Sanguszki, pierwszy żąda, aby z jego wniosku utworzyć dodatek do §. 2.; ks. Sanguszko zaś życzy sobie umieszczenia swojego wniosku oddzielnie na końcu ustawy, jako osobny paragraf.

P. Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wniosek odraczający p. Zyblikiewicza powinien być według regulaminu nasamprzód pod wotowanie podany. (Głosy: tak, tak!)

Marszałek. Nie można teraz właściwie głosować nad wnioskiem ks. Sanguszki, który ma być dopiero na końcu ustawy umieszczony. Ja chciałem postawić pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego, aby tak, jak p. Zyblikiewicz żąda, odesłany był do komisyi, a potem w końcu dopiero poddać pod głosowanie wniosek ks. Sanguszki.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przedewszystkiem nie życzę sobie dziś załatwienia tej kwestyi i pragnę, ażeby wspólnie z innemi kwestyami tego rodzaju była traktowaną. Wniosek mój ma pierwszeństwo przed innemi z tego powodu, że ja chcę, ażeby obydwa te inne wnioski, tak p. Kowalskiego, jak i ks. Sanguszki, były odesłane do komisyi, która jest złożoną dla projektu o języku wykładowym w szkołach. Z tego powodu ma mój wniosek pierwszeństwo przed innemi, a gdy ten upadnie, wtedy słusznie przyjdzie wniosek p. Kowalskiego, a następnie ks. Sanguszki do wotowania.

Marszałek. Myśl obu tych wniosków jest ta sama, więc poddam je razem pod głosowanie podług propozycyi p. Zyblikiewicza. Kto jest za odesłaniem obu wniosków, tj. wniosku p. Kowalskiego jak i Sanguszki do komisyi, zechce wstać. (Większość wątpliwa). Zdaje się być większość wątpliwa. Proszę jeszcze raz, kto jest za odesłaniem obu tych wniosków do komisyi, zechce wstać. (Powstają, większość.) Jest większość za odesłaniem do komisyi. Następuje rozprawa nad §. 3.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 3.):

„Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich pozostaje nietknięty.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Majer (czyta powtórnie §. 3.).

Marszałek. Kto jest za §. 3., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz §. 4.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Prosiłbym księcia Marszałka, czyliby nie chciał wziąć pod rozwagę, azali nie byłoby lepiej przerwać teraz (o godzinie ½3 z południa) posiedzenie, a wieczorem drugie zarządzić? (głosy: nie, nie!) Sejm już się ma ku końcowi, sesya potrwa najprawdopodobniej jeszcze tylko do końca tego miesiąca, i wątpliwą rzeczą jest czyli w najlepszym razie przeciągnie się o dni kilka na drugi miesiąc. Mamy już wiele przedłożeń wygotowanych, któremi dobrze wypełnić możemy i dwa posiedzenia dziennie. Sądziłbym zatem, żeby jedno posiedzenie trwało rano od 10. do 2. godziny, a drugie wieczór od 5. do 9. a nawet do 10. godziny, gdyż mamy bardzo dużo spraw do załatwienia.

Marszałek. Właśnie miałem zamiar zarządzić dziś drugie posiedzenie, jednak wielu członków Izby prosiło mię, bym tego nie czynił. (Głosy: Kiedyż komisye będą obradować?) Ponieważ jednak jest pod tym względem wniosek, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby przerwać posiedzenie i zarządzić dziś wieczór drugie, zechce

wstać. (Kilku tylko posłów powstaje.) Jest mniejszość, więc postępujmy dalej.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 4.):

„Rada szkolna krajowa przedłoży Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia; corocznie zaś przedkładać będzie Sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracyi przyznać się mającej za czynności bądź powołanych specyalnych komisyj, bądź pojedynczych osób, wezwanych do prac pomocniczych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem §. 4., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 5.);

Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się:

1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego, z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącego.

2. Z delegowanego przez Namiestnictwo.

3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych.

4. Z dwóch duchownych przez Najj. Pana powołanych.

5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego.

6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską krakowską.

7. Z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych.

Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których ponownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być nanowo powołani."

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja przedewszystkiem będę prosić p. sprawozdawcę o wyjaśnienie, co spowodowało komisyę do powiększenia członków Rady szkolnej, ponieważ w sprawozdaniu komisyi nie ma na to żadnego wyjaśnienia. Nie proszę o wyjaśnienie o dyrektorze, ale o czterech inspektorach i o czterech osobach zaszczytnie znanych w zawodzie umiejętności, i dlatego zastrzegam sobie głos, skoro usłyszę wyjaśnienie p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Majer. Powody, które skłoniły komisyę do podniesienia liczby członków Rady szkolnej były następujące: Najprzód, że powoływanie dwóch tylko mężów naukowych do składu Rady szkolnej, jak doświadczenie wykazało, bywało przyczyną trudności; z tego powodu, że trafiały się przedmioty, które we względzie naukowym nie miały takiej reprezentacyi, jakiejby rzeczywiście potrzebowały. Powtóre powodem powiększenia liczby członków było to, że inspektorowie, o których p. Wężyk wzmiankuje, rzeczywiście bywali już w Radzie w pełnej swojej liczbie, chociaż ustawa tylko dwom miejsce tam zastrzegła. I inaczej być nie mogło; oni bowiem w składzie Rady są tymi członkami, którzy o stanie szkół sobie podległych jedynie zdawać sprawę mogą; oni są najbliżej wtajemniczeni w ich ruch i potrzeby; oni też środki zaradcze zalecać mogą najwłaściwiej. Prócz tego wypada tu uwzględnić inną okoliczność, a mianowicie, że dopóki dwóch tylko inspektorów należy do Rady, prawo ich wyboru i powoływania do posiedzeń służy przewodniczącemu. Otóż nie jest to tajnem Waszej komisyi, że pod tym względem zdarzały się niejakie usterki, którym najzupełniej zapobiedz może wprowadzenie do Rady wszystkich inspektorów.

Z tegoto powodu komisya uznała za stosowne, wniosek w tej myśli Wys. Izbie do uchwały przedłożyć. Wzgląd na potrzebę równoważenia różnych czynników, do składu Rady szkolnej wchodzących, usprawiedliwia też podniesienie liczby mężów naukowego zawodu, powoływanych tamże przez Wydział krajowy.

A skoro za tem samem przemawia potrzeba zaopatrzenia Rady tylu i takiemi tego zawodu członkami, którzyby różne kierunki, jakie tam reprezentowane być winny, istotnie reprezentowali — te zatem powody skłoniły komisyę do zaproponowania czterech mężów naukowych.

P. Wężyk. Z tem co p. sprawozdawca powiedział, wedle mego widzenia rzeczy zgodzić się nie mogę. Rzeczywiście niektóre z przytoczonych powodów są ważne, a najgłówniejszym jest ten, że w pewnych kwestyach inspektorowie powołani przez Namiestnictwo według dawnej ustawy, nie brali stale udziału w Radzie szkolnej, lecz podług okoliczności zmieniali się. Więc dla zrównoważenia niedogodności, i dlatego że sprawa naukowa nie zdaje się w rozmaitych kierunkach dostatecznie być zastępywaną przez ludzi zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, komisya edukacyjna postanowiła powiększyć liczbę członków Rady szkolnej; ale z drugiej strony powiększenie to liczby członków ma swoje niedogodności, których z oka spuszczać nie można. Ja mniemam, że są wielkie niedogodności, bo jeżeli ciało tak specyalne, jakiem jest Rada szkolna; będzie złożone z zanadto wielu członków— według dawnej ustawy bowiem składała się Rada szkolna z 11, a według teraźniejszej ma się składać aż z 15 członków — natenczas będzie ona niejako gatunkiem małego sejmiku, a ta władza, która powinna być administracyjna, stanie sie przezto nadzwyczaj cieżkiem ciałem.

Ciało, które z tak licznych członków się składa, porusza się nadzwyczajnie trudno, a osobliwie, jeżeli jako władza wykonawcza sprawuje swe czynności nader ociążale. Więc jeżeliby była jaka korzyść z pomnożenia członków, to z tego względu będzie to pomnożenie mniej korzystne. Ja wystawiam sobie naszą Radę szkolną, jako najwyższą instancyę w kraju, jako gatunek Ministeryum oświecenia dla szkół średnich i ludowych. Ten dyrektor, z którego ustanowieniem zupełnie się zgadzam — podobnie jak i z tem się zgadzam, aby nawet przyznane było bezpośrednie porozumiewanie się Rady szkolnej ze Sejmem — otóż ten dyrektor jest tym Ministrem oświecenia w sprawach seminaryów nauczycielskich w sprawach szkół ludowych i średnich, radcy zaś szkolni są gatunkiem konsylarzy. Mnie się zdaje, że tak wielka ilość konsylarzy stanowić jest niepraktyczną rzeczą. Podług tego, czem ta Rada szkolna ma sie zajmywać, będzie ona miała raz pedagogiczną a powtóre administacyjną czynność, więc przy tak licznym składzie zrobimy ją tak ciężką, że się ruszać nie będzie mogła. Myślałem, iż komisya zajmie się raczej zmniejszeniem składu Rady szkolnej, bo lepiejby była uczyniła, gdyby zmniejszyła była liczbę zamiast powiększać ciężar biórokratyczny. Koszta nawet będą znakomitej doniosłości, i pod tym względem wolałbym, aby to co sie przez powiększenie członków Rady szkolnej więcej ma niepotrzebnie wydać, przeznaczyć raczej na nową katedrę jaką na uniwersytecie, aniżeli obarczać Radę szkolną członkami, co jej działalność tylko hamować będzie. Mnie się zdaje — co zresztą i sprawozdawcy może nawet lepiej odemnie będzie wiadomo — że nawet komisya edukacyjna w Królestwie Polskiem nie składała się z piętnastu członków, a nawet Ministerstwo oświaty w Wiedniu, które ma pod sobą zawiadowstwo wszystkich zakładów naukowych i wychowawczych w Przedlitawii, nie składa sie z 15 konsylarzy. Mniemam przeto że ci panowie należący do składu Rady szkolnej — czy Rada będzie organem autonomicznym, czy rządowym — powinni miejsce referentów zastępować i do nich będzie należeć referowanie w podobnych przedmiotach; z tego względu wolałbym, aby Rada była mniej liczną, aby ta Rada składała się: 1.) z dyrektora; 2.) z jednego delegowanego Namiestnictwa; 3.) z jednego inspektora; 4.) z jednego duchownego, któremuby polecono nadzór nad książkami szkolnemi, aby w nich nie było nic umieszczone, coby było w sprzeczności nie tylko z jedną religia, ale ze wszystkiemi w kraju uznanemi religiami; 5.) z dwóch członków, przez Wydział krajowy mianowanych; 6.) z dwóch członków wybranych przez reprezentacye miejskie Lwowa i Krakowa, i 7.) z jednego ze zaszczytnie znanych ludzi w zawodzie naukowym. Będąc tego zdania, wychodzę z tego przekonania, że Lwów i Kraków nie wybiorą ani cukiernika ani rzemieślnika, ale także ludzi zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, a w takim razie zasiadałoby ich już trzech w Radzie. Podług mego zdania ta liczba wystarczyłaby; ale ciało z 15 członków złożone uważam zanadto ciężkiem i ośmieliłbym się wnieść do ustępów, 3. i 7, które odstępują od postanowień dotychczasowego prawa o Radzie szkolnej, aby wrócić

do dwóch inspektorów i dwóch zaszczytnie znanych ludzi zawodu naukowego. Co się tyczy kierunków w wychowaniu, to zdaje mi się, tych jest tylko dwa, a nie trzy: gdyż seminarya nauczycielskie i wychowanie w szkołach ludowych pod jednę kategoryę podciągnąć można, wychowanie zaś w szkołach średnich pod drugą kategoryę. Jeden ze zaszczytnie znanych uczonych wystarczyłby w jednym kierunku, w drugim kierunku drugi. Nadzwyczajnie ważnem jest to, co p. sprawozdawca powiada, że teraz przy obradach nie jedni zasiadają inspektorowie, ale podług uznania władzy raz ten, drugi raz inny. Na to innego sposobu nie ma, jak tylko, aby inspektorowie byli mianowani raz na zawsze; zatem jedni zawsze głosować będą przy Radzie szkolnej. Dlatego pozwolę sobie postawić taki wniosek: Wysoki Sejm zechce uchwalić: Ustęp 3. §fu 5. ma brzmieć:

„3. Z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Rząd.“ Ustęp 7. zaś tego §. ma brzmieć:“ 7. Z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim przez Najj. Pana mianowanych.“

Marszałek. Podam wniosek p. Wężyka do poparcia.

Sekrzetarz Tarnowski (czyta wniosek powyższy).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają w dostatecznej liczbie). Jest dostatecznie poparty.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja maju poprawku do punktu 4. Nasampered chotiwbym sia szanownoho sprawodatela zapytaty, szczo win rozumije pid duchownymy. Znajemo, że sut izraelicki duchownyi i ewanhełycki. Ja dumaju szczo tut ne rozumije sia ani oden, ani druhyj. Wprawdi jesłybyśmo podług liberalnych zasad chotiły sobi postupyty, to należałoby swobodu zostawyty, aby można i rabyna albo pastora ewanhełyczeskoho powołaty do zasidanja w Radi szkilnoj, i ne małbym nycz protiw tomu w zasadi. Odnakowoż lipsze by buło, abyśmo sia trymały praktyki dotychczasowej, bo jesły beremo wzhlad na czysło żyteliw, toby sia pokazało, szczo tylko na rymskokatołyczeskij i hreczeskokatołyczeskij obriadok należałoby mały wzhlad. Bo czysło żytelej tych dwoch obrjadiw jest przeważnijsze w kraju, a hde sut' miliony tam sotki widpadajut. Otże chotiwbym, aby po słowach „z dwoch duchownych“ dodały: „po odnomu, iz oboch obriadiw rymskokatołyczeskoho i hreczeskokatołyczeskoho, czeres Jeho Wełyczestwo pokłykanych.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Poprawka, jaką p. Wężyk wnosi, jest nieodpowiedna. Żąda on, aby było powiedziano w ustawie: z dwóch inspektorów mianowanych przez Rząd. Pytam się, kto w tym Rządzie ma ich mianować? Dlatego ja wnoszę do jego poprawki poprawkę, ażeby było powiedziano „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Najjaśniejszego Pana, na przedstawienie Wydziału krajowego.“

P. Wężyk. Ja przystępuję do tego wniosku.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Poprawka p. wicemarszałka Ławrowskiego sprzeciwia się początkowej jego przemowie, która była bardzo liberalną, a skończyła się bardzo nieliberalnie. Otóż jeżeli już rozprawiamy dzisiaj o składzie Rady szkolnej, to muszę przypomnieć szanownemu posłowi, że o tem dotychczasowa ustawa nie wspomina nic, i nie robi różnicy żadnej. Sejm ma uchwalić, że w tym samym składzie zostają, lecz nie powiada z jakich duchownych ma wybierać, zostawiając to do woli Najjaśniejszemu Panu, który bez wątpienia uwzględni stosunki. Nie widzę więc dlaczego krępować ducha ustawy. Powołuje się p. Ławrowski na praktykę, którą mamy; jeżelibyśmy chcieli akceptować zawsze praktykę, którą mamy, to nie potrzebowalibyśmy poprostu nic uchwalać. Wszak mamy tu praktykę, która powstała w skutek rozporządzenia Najjaśniejszego Pana, którem ustanowiona była Rada szkolna. Nie z mego stanowiska, ale

z stanowiska liberalizmu, ogólnego, którego zasady wypowiedział p. Ławrowski, będę głosował przeciw jego wnioskowi.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja muszę kilka słów powiedzieć przeciwko wnioskowi postawionemu przez p. Wężyka, który powiedział, że taka liczba czterech inspektorów, i czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim jest zanadto wielka. Oczywiście musiał przyjść p. Wężyk do tego przeświadczenia, jeżeli wyszedł z tego założenia, że Rada szkolna jest władzą administracyjną. Gdyby p. Wężyk był w §. 2. zobaczył, co do czynności Rady szkolnej należy, to byłby znalazł, że należy do niej między innemi także układanie projektów naukowych dla szkół średnich, seminaryów itp., wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych, zatwierdzanie książek wykładowych itp. Prace te nie są biórowemi pracami; nie jestto biórokratyczna instytucya, jak ją p. Wężyk nazwał, nie staje się ciężkiem ciałem, owszem wymaga większej ilości członków, ponieważ prace tego rodzaju, o których nadmieniłem, nieraz po kilka miesięcy trwać muszą.

Prócz tego chciałbym zauważyć to jeszcze, że wedle ustawy ogólnej przydzielonemi są Radzie szkolnej także pod zarząd szkoły techniczne i realne, a chociaż rzecz nie jest jeszcze ustalona, jednakże do tej Rady należą już realne szkoły, jak mówię, a techniki należeć mogą. W tym względzie czynności Rady mogą się powiększyć, a czynności te są tego rodzaju, że wymagają większej ilości tych ludzi, którzy w zawodzie naukowym lub nauczycielskim zaszczytnie są znani.

I dziś, kiedy przyszło do wyboru jednego z członków, zachodzi kwestya kogo wybrać, czy z dziedziny nauk przyrodniczych i matematycznych czy filologicznych, czy historycznych, czy innych. Otóż tutaj dla nauk najrozmaitszych specyalnych ludzi potrzeba, aby oceniać książki naukowe, układać projekta naukowe; więc zdaje mi się, że liczba członków nie jest za wysoką. Prócz tego zechce p. Wężyk zobaczyć, że prace te nie mogą być przydzielone komu innemu. Któż wchodzi w skład tej Rady? Obok Prezydenta Namiestnictwa jest dyrektor Rady szkolnej, który ma załatwiać administracyjny oddział tej Rady; — delegowany z Namiestnictwa, który w zastępstwie zapewne Namiestnika będzie swój wpływ wywierał; — czterech inspektorów szkolnych, którzy takiej pracy, o jakiej wzmiankowałem, podjąć się nie są w stanie, bo mają swoje zajęcie odrębne, muszą jeździć po rewizyach szkół na prowincyi i bardzo rzeczą naturalną jest, że we Lwowie pobyt ich ledwie na cztery lub pięć miesięcy do roku liczyć można; — dalej delegowany przez Namiestnictwo takich czynności podjąć się nie może, jakiemi są emisye książek itp. Inspektorowie również nie — a członkowie przez Wydział krajowy wydelegowani także nie są w stanie temi czynnościami się zajmować. Przejdźmy teraz dalej do reprezentantów miast — do reprezentantów miasta Lwowa i miasta Krakowa. Są to niejako reprezentanci społeczeństwa, reprezentanci tych rodziców, których dzieci w szkołach uczyć się mają. Otóż proszę Panów zważyć, kto do tej pracy, którą właśnie wykazałem, pozostanie? Pozostaną te cztery osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym. P. Wężyk chce, ażeby tylko dwóch te czynności załatwiało, to jest nie tylko niepodobieństwem, ale to poprostu szkodę przynieść musi, bo wszystkie przedmioty, wszystkie części umiejętności w tej Radzie reprezentowane być nie mogą. Że komisya odpowiednio temu cztery osoby zawodu nauczycielskiego zaszczytnie znane i czterech inspektorów postawiła na równi, to postawiła dlatego, bo nie widziała punktu wyjścia, którym dać pierwszeństwo, którym przypadną jakie czynności — ponieważ przyznać należy, że inspektorowie w ciągłej styczności, w ciągłym kontakcie z Radą szkolną zostawać będą, ażeby czynność stosownie do ducha uchwał i do myśli Rady szkolnej wykonywać mogli.

Komisya przeto uznała za konieczną potrzebę zabezpieczyć sobie wszystkich inspektorów krajowych i dlatego postawiła w punkcie trzecim, że w skład Rady będzie wchodzić czterech inspektorów krajowych.

Zaś co się tyczy czterech osób zawodu naukowego, to zdaje mi się, że potrzebę tej liczby już dostatecznie wykazałem; czy zaś kwestya budżetowa zmniejszy się lub zwiększy o 2.400 złr., to jest niczem w porównaniu z korzyściami, jakie Rada szkolna osięgnie właśnie przez takie pomnożenie sił, w jej skład wejść mających.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi — do głosu jeszcze zapisanych jest dwóch posłów. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, ma głos ks. Rybarski.

Ks. Rybarski. Ja tylko do 4. punktu, co do dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych, małą poprawkę wnieść zamyślam, a to dlatego, ponieważ ten punkt tak, jak jest teraz dałby powód do kolizyi. Moja poprawka byłaby, ażeby tam powiedzieć: „z dwóch duchownych na przedstawienie ordynaryatów przez Najjaśniejszego Pana powołanych"; dlatego stawiam taką poprawkę, ponieważ żaden duchowny bez upoważnienia ordynaryatu żadnego obowiązku na się przyjąć nie może, a gdyby się taki znalazł, któryby bez zezwolenia ordynaryatu obowiązki przyjął, to nastąpiłaby w takim razie sprzeczność z regułami kościoła katolickiego.

Marszałek. Wniosek czyli poprawkę p. Rybarskiego do §. 4., punktu 5., aby duchowni powoływani byli na przedstawienie ordynaryatów, podam do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilku posłów.) Poprawka nie jest poparta. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Zapisałem się do głosu, aby wystąpić przeciw wnioskowi p. Wężyka, a mianowicie, aby sprostować niektóre zdania wypowiedziane przez niego. Wszelako uczynił to już mój poprzednik, szanowny p. Gross.

W drugim wniosku słyszeliśmy, że mają być dwaj duchowni, na przedstawienie ordynaryatów powoływani przez Najjaśn. Pana. (Szmer.) Ale pozwolę sobie właśnie z powodu wniosku ks. Rybarskiego zapytać się. . . (Głosy: Wniosek ks. Rybarskiego nie był poparty.) Więc na tem mogę poprzestać. (Wesołość.)

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Pozwolę sobie tylko parę słów odpowiedzieć p. Grossowi. Naprzód nie mówiłem nigdy, żebym uważał Radę szkolną za instytucyę biórokratyczną, a mówiłem że jest administracyjną, i to jest prawda, że jest administracyjną władzą, bo jest §. 1., który to mówi. Ubolewa p. Gross, że w składzie obecnym Rady szkolne nie ma sił do pracy. Jeżeliśmy uchwalili instytucyę składającą się z 11 członków, z których tylko dwóch pracuje, a reszta nic nie robi, to zdaje mi się, iż nie uchwaliliśmy nic dobrego. P. Gross powiedział, że powiększenie wydatku o 2,400 złr. nic nie znaczy. Mnie nie chodzi o te 2,400 złr., ale wolałbym aby te 2,400 złr. były rozdzielone między dwóch zaszczytnie znanych członków, niż aby czterech po tysiąc dwieście złr. pobierało, bo za taką płacę tylko dla patryotyzmu pracy oddać się można, i za takie wynagrodzenie nie dostaniemy zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym. W ostatku powiedział p. Gross, że oprócz administracyi Rada szkolna będzie także jeszcze mieć zadanie wyrabiać plany naukowe. Nasamprzód plany naukowe nie ciągle będą się układać; potrzeba tego zachodzić będzie chyba tylko z początku, a jak się raz ułożą, to muszą trwać czas jakiś, zanim zmienione zostaną. Gdyby tedy było tylko dwóch zaszczytnie znanych członków, to i ci mogliby wydołać, tem bardziej, że gdyby nie byli w możności podołania temu, to mają uniwersyteta, które im mogą dostarczyć do pomocy ludzi, mogą zwoływać enquety itp. Wreszcie zdaje mi się, że czy będzie w Radzie szkolnej dwóch, czy czterech ludzi zaszczytnie znanych do ułożenia planu szkolnego, zawsze się znajdzie między nimi bodaj jeden zdolny i potrafi ułożyć plan. Dlatego tak niepraktyczna instytucya, złożona z 15 członków, jest według mnie niestosowną.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Są tu różne wnioski do różnych poprawek. Przedewszystkiem trzymajmy się tego, co jest ogólniejszem, tj. wniosku p. Wężyka. Zdaniem jego tworzymy korporacyę, nadzwyczajnie ciężką. Zapewne, tam gdzie może wystarczyć mniejsza liczba pracowników, tam byłoby nierozumem więcej członków przybierać, chybaby tylko dlatego, aby przeszkadzali sobie na wzajem. Ale miałem honor zwrócić uwagę, a inni członkowie uczynili to jeszcze dawniej, że czynności, jakie musi wykonywać Rada szkolna, po największej części muszą się załatwiać nie kolegialnie, ale przez sekcye. Do utworzenia takich sekcyj potrzebną pewna większa ilość członków. W naszym Sejmie, pomimo że się składa ze stukilkudziesięciu członków, jesteśmy częstokroć

w kłopocie, gdy przyjdzie tworzyć komisye. Rada szkolna, nie mówię aby musiała tworzyć tyle sekcyj i komisyj, ależ trzeba uwzględnić stosunek liczebny Rady do Sejmu. Że tam będą różne zadania, które wymagają osobnych działów, to wypływa już z zadania samejże Rady szkolnej.

Szanowny kolega mój, p. Wężyk, miał tu zapewne na uwadze tylko szkoły tak zwane elementarne, początkowe; spuścił zaś zupełnie z uwagi szkoły, tak zwane średnie, gimnazya i szkoły realne, a może i spodziewane wyższe szkoły techniczne, których organizacya już należy do ustawodawstwa krajowego; a właśnie tylko z powodu dotychczasowego urządzenia Rady szkolnej i z powodu stosunków, które miałem zaszczyt wyjaśnić przy ogólnej dyskusyi, nie mogły one być pociągnięte pod zakres działania Rady szkolnej. Wszak łatwo to nastąpić może w przyszłości, a w takim razie musiałaby być Rada usposobiona do takiego przybytku. Gdybyśmy nawet pominęli wyższe zakłady techniczne, to już i szkoły realne mają taki kierunek, który osobno uwzględnionym być powinien.

P. Wężyk mówi, że tu jeden członek czynny wystarczyć może dostatecznie. Nie wiem, czy szanowny poseł powiedział to na zasadzie doświadczenia. Ja miałbym prawo zazdrościć temu, któryby się poczuwał w możności zaradzenia sam jeden wszystkim tego rodzaju potrzebom, jak naprzykład są w różnych kierunkach plany naukowe. Plan na szkoły realne wymaga całkiem innych wiadomości, aniżeli plan zakładu filologicznego, pedagogicznego itp. Każdy wymaga innego, w teoryi i praktyce nabytego usposobienia.

Wszyscy mniej więcej możemy mieć encyklopedyczne wiadomości; ale tam, gdzie idzie o plan naukowy, tam encyklopedyczne wiadomości nie wystarczą i na nich polegać nie można. Jeżeli się więc zgodzicie na to panowie, to zgodzicie się i na to, że każdy z tych kierunków reprezentowany być winien. To było powodem, ażeby nie dwóch, ale czterech mężów naukowych było powołanych do Rady szkolnej. Co się tyczy inspektorów, to nie będę powtarzał tego, co inni już w tej mierze mówili, i co sam powiedziałem, dając wyjaśnienie żądane przez p. Wężyka, a co obecnie dosłownie powtórzyćbym musiał. Co się zaś tyczy uwagi p. Wężyka, że takie pomnożenie członków Rady szkolnej pociągnie za sobą wydatki, które lepiej inaczej użyćby się dały, to wspomnę tylko, że choćby przyszło nawet i nadłożyć, to wydatek ten opłaciłby się dostatecznie: bo dodatek, choćby 2.000 złr., nie może rozstrzygać tam, gdzie idzie o zabezpieczenie skutecznego działania takiej instytucyi, jaką mieć chcemy Radę szkolną krajową. Ale ja zwracam uwagę Wysokiej Izby na inną okoliczność. Już kiedy szło o wynagrodzenie członków Rady szkolnej, miałem powód nalegać na to, aby uchwała w tej mierze była tylko tymczasową, zostawiając stanowcze orzeczenie do tego czasu, gdy pod obrady Sejmu przyjdzie ostatecznie obmyślony regulamin Rady szkolnej. Nie bójmy się więc wydatków, bardzo bowiem być może, że ostatecznie nie będzie nawet potrzeby podwyższania etatu.

Nie chcę ja uprzedzać poglądu, jaki w tej mierze może mieć sama Rada szkolna; gdyby atoli wypadło zgodnie z moją myślą, to pewna tylko część członków pracowaćby powinna ciągle i biórowo, a ta oczywiście winna być za swoje prace należycie wynagrodzoną. Wszakże część druga, nie przywiązana do pracy biórowej, brałaby udział w naradach kolegialnych, czy w pełnej Radzie, czyli też w sekcyach, nie wymagając za to zapłaty, tak jak np. dzieje się to w Radzie miejskiej, gdzie bez wynagrodzenia pełnią się przecież obowiązki obywatelskie. (Brawo.) Żeby zabraknąć miało osób gotowych do tej obywatelskiej posługi, tego zaprawdę przypuszczać się nie godzi. Ostatnie więc dopiero urządzenie Rady wewnętrzne pokaże, jakie musiałyby być wydatki. Że wreszcie ten wydatek nie musiałby ciężyć na samym tylko kraju, rozumie się to samo przez się. Rzecz tę rozbierano na przeszłej kadencyi Sejmu, gdy szło o wynagrodzenie członków Rady szkolnej.

Tytuł wynagrodzenia niech więc panów nie zastrasza, albowiem choćby trzeba dać i wiekszą sumę, to nie byłby to taki ciężar, któryby mógł zrównoważyć albo nawet przewyższyć względy inne ważniejsze. Powtarzam jednak, że może obejdzie się nawet bez podniesienia na ten cel wydatków.

Z tego powodu, co do liczby członków, muszę obstawać przy projekcie.

Do punktu czwartego wnosi p. Ławrowski dodatek (czyta): „z dwóch duchownych, po jedne-

mu z obu obrządków rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego przez Najj. Pana mianowanych.“

Po poczynionych tu dotąd wyjaśnieniach nie widzę powodu rozwodzić się szeroko nad powyższym wnioskiem. Nie masz w projekcie naszym w szczególności mowy o obrzędach, lecz mówi się o duchownych w ogóle, inaczej bowiem nastręczała się uwaga, czyby nie wypadało mówić o wszystkich wyznaniach. Prawdą jest, że w kraju naszym dwa tylko występują wybitnie, toć też nie o jednym, lecz o dwóch duchownych mówimy w naszym projekcie. To samo daje już możność uwzględnienia takiego stosunku, jaki Najj. Pan w każdym szczegółowym razie uważać będzie za potrzebny, zamianowanie bowiem członków tej kategoryi pozostawia się zupełnie do woli Najj. Pana. Spodziewam się, że wzgląd ten zadowolni szanownego wnioskodawcę i jego przyjaciół.

Poprawka ks. kanonika Rybarskiego upadła, gdy nie była poprawką, więc nie mam o niej nic do nadmienienia.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ są poprawki do specyalnych punktów, więc będziemy punkt za punktem wotować.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się: 1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącego“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „2. Z delegowanego przez Namiestnictwo“.

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych„.

To jest wniosek p. Wężyka (czyta): „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Rząd“.

P. Chrzanowski. Ja tu poprawkę postawiłem, gdyż na drugą połowę wniosku p. Wężyka się nie zgadzam i wnoszę: „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, mianowanych stale przez Najj. Pana na przedstawienie Wydziału krajowego“.

P. Wężyk. Ja zgadzam się z wnioskiem p. Chrzanowskiego.

Sprawozdawca p. Majer. Teraz jest mowa o punkcie trzecim i jest do tego punktu poprawka p. Chrzanowskiego, do której przyłączył się p. Wężyk, a która brzmi (czyta): „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, mianowanych członkami Rady szkolnej przez Najj. Pana na przedstawienie Wydziału krajowego“.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła,

Sprawozdawca p. Majer (czyta wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „4. Z dwóch duchownych przez Najj. Pana mianowanych“.

Tutaj jest poprawka p. Ławrowskiego (czyta): „z dwóch duchownych po jednemu z obóch obrządków rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego przez Najj. Pana mianowanych“.

Marszałek. Więc najprzód będzie głosowanie nad poprawką p. Ławrowskiego, kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Niepewna większość.) Będę prosił o kontra-wotum. Kto jest przeciw poprawce p. Ławrowskiego, zechce wstać (Znowu niepewna większość.) Prawie równa jest ilość głosów. Poddam wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie imienne; proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje poprawkę p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, powie tak! kto jest przeciwny, powie nie!

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów).

Za wnioskiem p. Ławrowskiego głosują przez „tak“: Barewicz, Barszcz, Cichorz, Czartoryski Jerzy, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Gulak, Guszalewicz, Halik, Haller, Janowski, Iszczuk, Kocko, Kowalski, Kowbasiuk, Kraiński, Kulik, Laskorz, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkałuk, Manasterski (biskup), Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Oskard, Papczuk, Paszkowski, Polański, Popiel, Puszkarz, Rogawski, Rybarski, Sanguszko, Skobel, Sapruka, Stupczy, Sulikowski, Stępek, Sycz, Szumańczowski, Wierzchlejski, Wiśniewski Jan, Wodzicki Ludwik, Zborowski, Zyblikiewicz, Zyńczak.

Przeciw wnioskowi p. Ławrowskiego głosują przez „nie“: Badeni, Beczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Dzwonkowski, Fihauser, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Grocholski, Gross, Hönigsman, Herodyski, Hoszard, Jabłonowski, Kabat, Kamiński, Koczyndyk, Kozłowski, Krzeczunowicz, Koźmian, Landesberger, Łoś, Majer, Mier, Niezabitowski, Pfeiffer, Pietruski, Podlewski, Rutowski, Samelson, Sawczyński, Smarzewski, Szeleszczyński, Tarnowski Stan., Tomaś, Torosiewicz, Trzecieski, Wajgiel, Wężyk, Wodzicki Henryk, Wyrobek, Zbyszewski.

Marszałek. Za wnioskiem głosowało 48, przeciw wnioskowi 46, zatem wniosek p. Ławrowskiego się utrzymał.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział dalegowanego“.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandytatów przedstawionych — trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską, krakowską“.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „7. z 4 osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych“.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Wobec przyjętego przez Wys. Izbę ustępu 3. aby w skład Rady szkolnej wchodziło 4 inspektorów, cofam mój wniosek względem dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, albowiem chcę to zrównoważyć, a inaczej musiałbym sam przeciwko własnemu wnioskowi głosować.

Marszałek. Ponieważ p. Wężyk cofnął swój wniosek, więc zostaje tylko wniosek komisyi aby 4 członków było do tego wybranych. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta drugi ustęp p. 7.) „Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których panownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być nanowo powołani“.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 5.) „Dla załatwienia ich spraw i ich expedycyj otworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro, złożone z dwóch sekcyj, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza“.

„Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez Najj. Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną“.

„Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby

członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowczy“.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Proszę o głosowanie ustępami, a nadto o podzielenie pierwszego ustępu na dwie części, mianowicie aby pierwsza część była „Dla załatwienia spraw etc.“ aż do „osobne bióro“, a druga od „złożone“ do końca ustępu.

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Przed zamknięciem posiedzenia, pozwalam sobie, ponieważ mamy na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór myta powiatom i gminom, i ponieważ tu idzie tylko o odesłanie do komisyi, zaproponować, ażeby Wysoka Izba ten wniosek Wydziału odesłać zechciała do komisyi drogowej bez czytania.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Jak panowie widzicie, jest tu 26 projektów do ustawy. Dlatego zgadzam się z tem, aby ten wniosek był odesłany do komisyi drogowej, tylko proszę o to, aby komisya drogowa uwolnioną była od drukowania sprawozdań i ustaw, i aby bez druku wnioski swoje bezpośrednio wnosić mogła do Wysokiej Izby.

Drugi punkt, o którym mówić muszę, jest następujący: Prośby o udzielenie prawa poboru myta nadchodzą ciągle do Wydziału krajowego, prawie każdego dnia; idzie więc oto, ażeby te wnioski bezpośrednio wprowadzone być mogły do Izby. Oczywiście, gdyby każdy wniosek odsyłać do komisyi, a gdyby ta za każdym razem miała przedkładać z tego swoje sprawozdanie, byłaby to za długa droga, sądzę że później nadchodzące wnioski i petycye w tym względzie już dlatego powodu nie uzyskałyby odpowiedniego skutku, podczas gdy pierwej wniesione petycye powinny być prędzej załatwione.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja nie pojmuję dlaczego my mamy wszystkie wnioski te i sprawozdania Wydziału krajowego odsyłać ciągle do komisyi, wnoszę przeto, ażeby od razu wyznaczyć drugie czytanie takowych.

Marszałek Jest propozycya, aby tego przedłożenia Wydziału krajowego nie odsyłać do komisyi, tylko wprost wnosić do Wysokiej Izby.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja myślę, iż należy pociągnąć różnicę między już istniejącemi sprawozdaniami zaraz z ustawami, a między takiemi podaniami, które później nadejdą. Wnoszę więc, aby te pierwsze były odesłane do komisyi drogowej dla zbadania, a te które później nadejdą, i nie są objęte temi sprawozdaniami, aby mogły być bezpośrednie referowane w Izbie.

P. Krzeczunowicz. Ja wnoszę, aby i te pierwsze bezpośrednio były z Wydziału krajowego i przez referenta dróg referowane w Izbie.

P. Zyblikiewicz. Bez odsyłania do komisyi, aby do drugiego czytania były przedstawiane.

P. Badeni. Aby Wydział krajowy był uważany jako komisya sejmowa do tego.

Marszałek. Podług regulaminu można tak postąpić. Jest wniosek aby te przedłożenia Wydziału krajowego nie były odsyłane do komisyi, lecz wprost przez Wydział krajowy przedłożone Izbie do drugiego czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przy-

jęto. Teraz proszę panów, ponieważ co moment nadchodzą podania o nadanie prawa poboru myta, więc p. Gross zaproponował, by można tak zrobić, aby Wydział krajowy był upoważniony wnosić swoje sprawozdania w tym przedmiocie do Wysokiej Izby bez drukowania, i aby mógł referować o nich bezpośrednio, jako komisya ad hoc.

(P. Zyblikiewicz. Pod warunkiem, jeżeli uzna za potrzebne.)

Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Przyjęto.

Zamykam posiedzenie.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia będzie: Nasamprzód wybór członka do komisyi na miejsce Ad. Potockiego, potem dalszy ciąg rozpraw nad ustawą szkolną, statut dla miasta Lwowa, i nareszcie sprawozdanie komisyi petycyjnej, i drugie czytanie ustaw o mytach.

Następujące posiedzenie rozpocznie się jutro o godzinie 10. z rana.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa.)

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 19. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 18. posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Wybór uzupełniający do komisyi edukacyjnej i językowej. — Dalszy ciąg rozprawy w drugiem czytaniu nad statutem dla krajowej Rady szkolnej — Drugie czytanie projektu statutu miasta Lwowa, — i uchwała czterech pierwszych działów tego projektu. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 25. z rana.

Posłów obecnych 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 18. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy co do protokołu, nie ma kto co do zauważania?

P. Pietruski i książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. W tym ustępie protokołu, w którym jest mowa o moim wniosku względem polecenia komisyi edukacyjnej, by wypracowała dodatek do statutu krajowego, nie rozumiałem dobrze, jaka była stylizacya w protokole, ale zdaje mi się, że niezupełnie jest tak napisano, jak się rzecz miała.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

„Do punktu 4. §. 2. poseł Pietruski stawia następujący wniosek: Opuścić słowo „bezpośrednie" we wszystkich ustępach projektowanej ustawy, w których mowa jest o bezpośredniem stykaniu się Rady szkolnej z Wys. Sejmem, a mianowicie w §. 2. ustępu 4. i 6., §. 3., a natenczas polecić komisyi edukacyjnej, aby wypracowała projekt do dodatku do statutu krajowego, zawierającego postanowienie, iż Radzie szkolnej wolno stawiać wnio-

ski do Wys. Sejmu". Wniosek dostatecznie poparty.

P. Pietruski. Jeżeli nic więcej nie ma powiedzianego, to trzeba dodać, że ten pierwszy wniosek został przez komisyę przyjęty, drugą zaś część mego wniosku cofnąłem i zastrzegłem sobie prawo, postawić tę drugą część po uchwaleniu całej ustawy.

Sekretarz p. Zborowski. To jest powiedziane w protokole (czyta):

„Sprawozdawca oświadcza imieniem komisyi, że się z wnioskiem p. Pietruskiego zgadza i za swój przyjmuje." Wniosek ten przyjęto z tem, że dodatek do poprawki posła Pietruskiego ma być jako osobny wniosek postawiony.

P. Pietruski, Więc jest wszystko dobrze; ja tylko moją uwagę zrobiłem, ponieważ na moje zapytanie, czy nie ma nic więcej, odpowiedziano, że nie ma.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. książę Sanguszko. Jeżeli dobrze słyszałem, to jest w protokole powiedziano, że mój wniosek został odesłany razem z wnioskiem p. Kowalskiego do komisyi, jednakowoż ja myślę, że tak nie powinno być powiedziano, gdyż mój wniosek nie przyszedł pod obradę; proponowałem na koniec ustawy, i dopiero dzisiaj chciałem go postawić na właściwem miejscu, gdyż idzie mi o to, abym go mógł tam postawić gdzie wypada.

Marszałek. Chciałem rozdzielić wczoraj te wnioski przy głosowaniu, ale ponieważ wniosek p. Zyblikiewicza był, aby je razem postawić i razem odesłać do komisyi, więc nie mogłem ich rozdzielić. P. Majer prosił o głos.

P. Majer. Jako referent komisyi edukacyjnej, muszę to samo powiedzieć, że w tych objaśnieniach, które wczoraj dawałem, stosowałem się do obydwu wniosków, chociaż właśnie zwracałem się do jednego. Jednak, gdy mówiłem o odesłaniu do komisyi właściwej, wyraziłem to stanowczo o jednym i drugim. Ks. Marszałek tak samo tę rzecz pojmował i w tem rozumieniu podał oba pod głosowanie, azatem uchwała odnosi się tak do jednego, jak do drugiego wniosku.

Marszałek. Tak były postawione wnioski; wnioskodawca p. Zyblikiewicz proponował, aby oba wnioski razem do komisyi odesłać, więc ja nie mogłem ich rozdzielić, bo razem były podane. Co do protokołu, czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty. Następuje odczytanie dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 19. października 1869.

262. Wydział powiatowy w Nowymtargu, przez p. Smołkę, o reformę statutu Rady szkolnej krajowej. — Do komisyi szkolnej.

263. Szeleszczyński poseł przedkłada petycyę ś. p. Jana Deszkiewicza, do Sejmu wystosowaną, z uwagami nad gramatykami języka polskiego przeznaczonemi dla uczącej się młodzieży. — Do komisyi szkolnej.

264. Makowiecki Nicefor, ze Strzałkowic, przez p. Zyblikiewicza, z użaleniem na dowolność i nadużycia władz skarbowych w rozkładaniu i exekwowaniu różnych należytości. — Do komisyi petycyjnej.

265. Wydział powiatowy w Żółkwi, przez posła Czajkowskiego, o zmianie taryfy przewozu na kolejach żelaznych galicyjskich. — Do komisyi kolejowej.

266. Gmina Tatarsko, przez p. Pietruskiego, o subwencyę 3,000 złr., na uregulowanie koryta rzeki Stryj, zagrażającej zniszczeniem gruntów włościańskich. — Do komisyi wodnej.

267. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez posła Jabłonowskiego, o uwolnienie korespondencyj Wydziałowych od opłaty pocztowej. — Do komisyi Wydziału krajowego.

268. Gminy powiatu Podhajeckiego, przez posła Cywińskiego, z użaleniem na niesłuszny pobór do wojska z powodu pobłażania Izraelitom niestawiania się do asenterunku. — Do komisyi administracyjnej.

269. Gminy: Cieniawa, Mszalnica i Mystków, przez posła Laskorza, o przywrócenie poboru drze-

wa opałowego dla szkoły w Mystkowie. — Do komisyi petycyjnej.

270. Gmina Jasionka, przez posła Jana Wiśniowskiego, o przyzwolenie na pobieranie myta mostowego w Jasionce. — Do Wydziału krajowego.

271. Obszar dworski państwa Brody, przez posła Agopsowicza, prosi o umieszczenie w ustawie o wykupnie prawa propinacyjnego, zastrzeżenia w takich wypadkach, gdzie prawo propinacyi stało się przedmiotem spornym.—Do komisyi propinacyjnej.

272. Wydział powiatowy Chrzanów, przez posła Adama hr. Potockiego, o zabezpieczenie prawa emerytury dla urzędników rad powiatowych. — Do komisyi gminnej.

Marszałek (po przeczytaniu), P. Majer ma głos.

P. Majer. Winienem zawiadomić Wysoką Izbę imieniem komisyi szkolnej, że dwie petycye jej przydzielone, zostały już załatwione, a mianowicie, jedna pod l. 114, w której dyrekcya kursu pedagogicznego żeńskiego św. Jana w Krakowie prosi o łaskawe uchwalenie remuneracyi dla nauczycieli języka francuskiego, tam wykładanego; druga petycya jest p. Julji Selingerowej z prośbą o subwencyę dla swego zakładu naukowego żeńskiego we Lwowie; otóż te dwie petycye w komisyi edukacyjnej są już załatwione i wprost komisyi budżetowej odstępioną, aby ta ze swojej strony dała zdanie i przyzwolenie żądanych kwot.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Nasamprzód jest wybór jednego członka do komisyi edukacyjnej. Panowie zechcecie zaraz kartki oddawać. Do skrutynium zapraszam następujących panów: Waler. Podlewskiego, Rutowskiego, Miera, ks. Malinowskiego, Wajgla, ks. Krasickiego, ks. Morgensterna, Landesbergera i ks. Ozarkiewicza. Panowie skrutatorowie zechcą zająć się odbiorem kartek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Pp. skrutatorowie zechcą kartki zamknąć, a po posiedzeniu przystąpią do skrutynium. Teraz nastąpi wybór jednego członka do komisyi wybranej dla wzajemnego porozumienia się. Na skrutatorów tego wyboru zapraszam pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, Agopsowicza, Hönigsmana, Jana Wiśniowskiego, Kowalskiego, ks. Halkę. (Głosy: kartki jeszcze nie napisane; kilkuminutowa przerwa.)

P. Podlewski (czyta): Rezultat skrutynium na jednego członka do komisyi edukacyjnej: Głosujących było 98, absolutna większość 50; z tych otrzymał głosów 95 dr. Skobel; 3 głosy się rozstrzeliły.

Marszałek. Przystąpimy teraz do drugiego wyboru.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek (po głosowaniu). Przechodzimy do dalszego ciągu rozprawy nad ustawą dla Rady szkolnej. P. Majer, jako sprawozdawca, ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Stanęliśmy wczoraj na §. 6. Czy mam go odczytać jeszcze raz, bo do tego paragrafu żądał głosu p. Wężyk?

(Głosy: nie, nie!)

Marszałek. Więc nie trzeba czytać tego paragrafu. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Na wczorajszem posiedzeniu prosiłem, aby nad tym paragrafem głosować ustępami, a nie całym paragrafem. Dlatego że pora była spóźniona, i chciałem ulżyć Wysokiej Izbie, więc trudno mi było motywować, dlaczego tego żądam i tylko przez głosowanie chciałem moje zapatrywanie na tę rzecz uwidocznić. Teraz przed głosowaniem umotywuję, nie tylko dlaczego żądam głosowania ustępami, ale pozwolę sobie i wniosek pod tym względem postawić. Podług mego zdania spotykamy się tutaj w nadzwyczajnej mierze z ustrojem biórokratycznym, wyprowadzamy armaty, aby zabić komara. (Wesołość.) Dlatego, że c. k. Namiestnictwo może nie wyexpedyowało jakiejś uchwały Rady szkolnej, czemu p. komisarz rządowy najsolenniej zaprzeczył; dlatego, iż może stylizacya nie dobrze po polsku była wyrażoną, czemu może i sama Rada szkolna jest winną — dlatego mamy tak ciężki aparat biórokratyczny już

z góry orzec, nie wiedząc nic o potrzebie takiego bióra. Już z góry mamy powiedzieć, że Rada szkolna ma mieć referendarzy, że to bióro ma się podzielić na dwie sekcye, jedną pedagogiczną, a drugą administracyjną.

Mnie się zdaje, że w tej sprawie powinniśmy mieć trzy momenta na oku: po pierwsze, aby było utworzone osobne bióro dla Rady szkolnej; powtóre, jaki charakter mają mieć urzędnicy do tego bióra należący; a trzecim momentem jest, kto ma mianować, i czy bióro ma się dzielić na sekcyę administracyjna i pedagogiczną. To zresztą powinno być atrybucyą Rady szkolnej, a w końcu będzie atrybucyą Sejmu, bo wszystko przychodzi pod uchwałę Wysokiego Sejmu. Prawda, że w Królestwie Polskiem w komisyi edukacyjnej był podobny podział, prawdą jest, że i tam referendarze funkcyonowali, ale jest wielka różnica między zakresem działania komisyi edukacyjnej w Królestwie Polskiem, a między zakresem działania naszej Rady szkolnej. Tam całe publiczne wychowanie należało do komisyi edukacyjnej, tu zaś tylko szkoły ludowe średnie i seminarya nauczycielskie do Rady szkolnej należą.

Teraz gdybyśmy ten paragraf przyjęli, to chociażby Rada szkolna uznała, że z początku, kiedy czynności jej się nie rozwiną, nie potrzeba jej takiego ciężkiego bióra, stosując się do tego paragrafu, koniecznieby takie bióro utworzyć trzeba było, szczególnie, kiedy takiem powiększeniem składu Rady szkolnej, dodamy jej sił do pracy. Zdaje mi się, że jeżeli umieszczamy w §. 7., że czterech mężów zaszczytnie znanych z wiedzy lub w zawodzie nauczycielskim ma należeć do Rady szkolnej, to ci będą pod pewnemi względami referendarzami pojedynczych przedmiotów. Zdaje mi się wszakże stosowniejszą rzeczą, aby z początku składało się bióro z urzędników manipulacyjnych; a to będzie odpowiadać swemu celowi. Mnie się zdaje, że Radzie szkolnej głównie zależeć będzie na poparciu w kraju, na czem jej głównie nawet zależeć powinno. Z tego powodu ośmielam się postawić następujący wniosek, w którym te wszystkie momenta są uwzględnione.

Wysoki Sejm zechce uchwalić, §. 6. ma brzmieć:

„Dla załatwienia spraw i ich expedycyj utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro. Naczelników sekcyj z charakterem c. k. urzędników mianuje Najj. Pan na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej.

Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną krajową“.

Gdyby Wysoki Sejm nie przyjął tego wniosku, wtenczas będę prosił, żeby oddziałami można głosować, albowiem w razie nieprzyjęcia mego paragrafu, na następne ustępy §. 6. żadnym sposobem zgodzić się nie mogę.

Marszałek. Podam wniosek p. Wężyka do poparcia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilka posłów wstaje.) Nie jest poparty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Komisya edukacyjna w swojem sprawozdaniu obiecała dawać wyjaśnienia, jeżeliby kto ich zażądał. Otóż odwołując się do tego przyrzeczenia, prosiłbym p. sprawozdawcę, aby był tak grzecznym udzielić mi następujących wyjaśnień:

Co rozumi komisya pod biórem, tj. z czego się to bióro składać będzie i jakie czynności Rady szkolnej będą zadaniem tego bióra, tj. która część wypracowania i uskuteczniania czynności Rady szkolnej będzie należeć do tego bióra?

Najpierw z czego się to bióro składać będzie, a powtóre, którą część biórowych czynności to bióro załatwiać będzie?

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Szczegółową na to pytanie odpowiedź wyczerpnie dopiero w swoim czasie gotowy regulamin Rady szkolnej; ustawa, tak jak ją wydajemy, w tego rodzaju szczegóły wchodzić nie może. Rzecz jest prosta, że do bióra należeć będzie manipulacya i expedycya, a jakie ma być przeznaczenie użytych tamże urzędników, to poniekąd

wskązuje już nazwisko referendarzy, którego użyliśmy w projekcie.

Jakie zaś będzie ich stanowisko, to wskazuje ostatni ustęp paragrafu, który powiada, że referendarze tacy, przy posiedzeniach Rady będą mieli głos doradczy.

Pokazuje się więc, że expędycya, wyrabianie uchwał do nich należeć będzie, wyjąwszy referendarzy, którzy z innego tytułu będą zasiadać w Radzie szkolnej, i którzy, swego charakteru i prerogatyw nie tracąc, będą mieli także głos stanowczy. Będą to zapewne wyjątkowe przypadki, do których bieg spraw z łatwością da się zastosować.

To są ogólne wyjaśnienia, tak jak to w ustawie ogólnie powiedzianem być winno.

P. Gniewosz. Właśnie dlatego, że w §. 4. jest powiedzianem, że regulamin Rada szkolna sobie sama wyrobi, stawiałem tę interpelacyę, gdyż Radzie szkolnej powinno się podać wzkazówkę, w jakim kierunku ona regulamin winna uchwalać. Każdy urząd składa się z dwóch części, z bióra i urzędu pomocniczego. Pod biórem rozumie się ta część, której są powierzone umysłowe prace, a druga część ma sobie powierzoną manipulacyę. O takim urządzeniu mówi pierwszy ustęp, a drugie jest pominięte; projekt nie zważa na manipulacyę, na potrzebę expedycyj i na te wszyskie czynności, których bióro samo nie załatwia. Bióro zaś samo, ze swego przeznaczenia ma prace umysłowe: koncypowanie i wyrabianie, niekoniecznie może się składać li z samych urzędników, ale także może mieć pomoc w członkach samej Rady szkolnej.

Więc o ile ci członkowie będą sobie mieć poruczone wypracowanie pewnych rzeczy, lub takie wypracowanie poruczone będzie innym osobom na pewnej podstawie, wypracowanie to nastąpi wtedy w miarę zdolności.

Otóż doświadczenie poucza, że przez podzielenie bióra na dwie sekcye, zaszłyby takie trudności, które stawałyby częstokroć na przeszkodzie czynnościom Rady szkolnej, bo na przykład rzecz większej wagi musi być pierwej zbadaną, musi być przedstawioną cała rzecz, a nareszcie i wniosek musi być postawiony, ażeby sprawa ta mogła wejść pod obrady pełnej Rady.

Ja uważam, że Rada szkolna krajowa, jako kolegium, jest na równi stojącą z Wydziałem krajowym, i w zasadzie powinna wszystkie swoje sprawy załatwiać kolegialnie przez uchwały całej Rady, tj. przez komplet, wyjątkowo zaś niektóre sprawy mogą być wyjęte z pod kolegialnego traktowania i bióro może je załatwiać. Więc uważam; że wypracowanie projektów ważnych, zestawienie rzeczy, wypracowanie planów, wnoszenie wniosków jakiej ważnej sprawy, musi być polecone tym, którzy w Radzie szkolnej mają stanowczy głos — azatem jeżeli który z członków Rady będzie się zatrudniał tą pracą, która do bióra należy, więc w takim razie będzie on członkiem tego bióra, azatem podlegałby naczelnikowi tego bióra; z drugiej zaś strony, jeżeli referent miałby zadanie być pomocnym temu członkowi, który będzie sprawę dotyczącą wnosić na Radę, więc jego przeznaczeniem będzie zestawienie aktów, przejrzenie tychże i postawienie wniosku, i w ogóle przedstawienie całej rzeczy Radzie szkolnej; więc nie widzę jakim prawem będzie mógł przedstawiać rzecz, jeśli nie będzie członkiem Rady, bo jest zasadą u wszystkich kolegialnych władz, że nikt głosu referenta zabierać nie powinien, który przynajmniej nie jest członkiem ad hoc tego kolegium.

Sądzę więc, ażeby tę rzecz tak ułatwić, że referentem powinien być jeden z członków Rady szkolnej, bo nikt inny nie powinien mięszać się w sprawę, kto nie należy do grona Rady; a inna rzeczą znowu jest, czy nie ma Radzie być przydany jaki urzędnik, któryby miał nadzór nad biórem; lecz wtenczas ten urzędnik nie zasługuje na nazwę referenta, bo nie będzie nic wnosić na Radę szkolną, tylko dopilnować będzie miał tego, co który zczłonków Rady szkolnej wypracuje. Członek więc Rady, przyjąwszy pracę tego ważnego urzędu, przyjmuje na siebie cały elaborat i wnosi na posiedzeniu Rady ten przedmiot, nad którym będzie obrada i uchwała zapadnie. Gdy ta rzecz będzie tak ukończoną, wróci nazad do bióra; które jest obowiązane wypracować expedycyę odpowiedna do uchwały. Wtenczas będzie to zadaniem przewodniczącego tej sekcyi, a najlepiej jeżeli ten obowiązek będzie należał do samego referendarza, aby baczył i odpowiadał za to, czy expe-

dycya jest zrobiona według uchwały Rady szkolnej. Gdy w biórze ta więc umysłowa praca będzie uskuteczniona, wychodzi wtedy na świat, to jest następuje jej wyexpedyowanie, a nareszcie złożenie aktów do registratury. A zatem Rada szkolna powinna mieć urząd pomocniczy: expedyturę i registraturę.

Tu właśnie powinno być osobne rozporządzenie w paragrafie położone, że oprócz bióra, Rada ma potrzebne urzędy pomocnicze: protokół, expedyturę i registraturę. Dlatego pozwolę sobie postawić wniosek, jako dodatek do pierwszego ustępu §. 5. (czyta):

„Dla załatwienia spraw i ich expedycyj utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro, złożone z dwóch sekcyj, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza. Dalej będzie miała Rada potrzebne urzędy pomocnicze, nad któremi nadzorować winien naczelnik sekcyi administracyjnej.“

Wykazawszy potrzebę, aby nikt nie miał udziału w naradach Rady szkolnej i nikt inny nie wnosił przedmiotów do Rady, jak tylko sami członkowie Rady szkolnej, uważam poprawkę tę za potrzebną do drugiego ustępu (czyta):

„Referendarze, z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Najj. Pana z pomiędzy członków Rady, na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.“

Dalej zostanie jak jest w projekcie, a ostatni ustęp ma być opuszczony. Dlatego mówię także, że z pomiędzy członków Rady ma być mianowany referendarz i ma być zamianowany przez Najj. Pana, bo widzę w samej Radzie tę ilość osób, które są przydatne na referendarzy, to jest, widzę albo delegowanego przez Namiestnictwo, który ma wstąpić do Rady, albo innego członka tego rodzaju, nie widzę dla nich innego pola działania, jak tylko oddział administracyjny.

Co się tyczy oddziału pedagogicznego, to jeden z inspektorów ma być mianowany naczelnikiem tego bióra. Przez taką poprawkę sądzę, że zasada ogólna, iż nikt nie powinien brać udziału w naradach Rady szkolnej, kto nie jest jej członkiem, najlepiej będzie przestrzeganą.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie. Podam go do poparcia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta powtórnie wniosek p. Gniewosza.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Już po tej samej debacie widzimy, do jakich zawikłań może doprowadzić ten paragraf, i jak różnie się go pojmuje. Istotnie kwestya ta jest tak ściśle związaną z organizacyą każdego urzędu, a więc i Rady szkolnej, że trudno sobie zrobić zupełnie czysty obraz tego, co jest zamieszczone w tym paragrafie, a zrobiwszy sobie go, bardzo trudno być zupełnie spokojnym, że to co chcemy osięgnąć, będzie osięgnięte. Mnie się zdaje, że to jest w sprzeczności z §. 3., który brzmi (czyta): „Rada szkolna krajowa przedłoży bezpośrednio Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia“, a zaraz w paragrafie następnym już częściowo ją urządzamy. Że tego nie urządzono tak, iżby odpowiadało zupełnie tym pojęciom, to wynika częściowo z tego, co szan. p. Wężyk powiedział, a częściowo i ze słów p. Gniewosza. I tak p. Gniewosz powiada słusznie, że do załatwienia spraw poniekąd już i członkowie Rady szkolnej będą podlegali tej sekcyi, tj. temu referendarzowi. Załatwienie spraw jest dwojakie, umysłowe i mechaniczne, pierwsze jest koncypowanie, drugie expedyowanie. Jeżeli więc będzie bióro do tego osobne, i członkowie będą sprawy załatwiać, a będą załatwiać, bo to jest ich obowiązkiem, to będą podług tego paragrafu podlegać temu referendarzowi, który właściwie znów ma podrzędne stanowisko, bo w Radzie nie ma głosu. Mnie się przeto zdaje, że ten §. 6. jest przedwczesny. Już Wysoki Sejm uznał, że Rada szkolna powinna przedłożyć projekt wewnętrznego urządzenia swego, i przyrzekł tem samem Radzie główny głos doradczy; ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że takie postanowienie, jakie się w §. 6. znajduje, należy do wewnętrznego urządzenia. Zdaje mi się zatem,

że ten paragraf jest dziś jeszcze nie na czasie, że potrzeba nam czekać tego przedłożenia ze strony Rady szkolnej. Ona jest najwięcej obznajomioną, tak z tem, co jej jest potrzebnem, jak z tem, co do prędkiego stosownego załatwienia jest koniecznem, i będzie najlepiej w możności ocenienia, jakie najlepsze wewnętrzne urządzenie, jaki podział ma być, czy na dwie, czy trzy sekcye, i jakie mają być te sekcye; to wszystko Rada szkolna najlepiej sama osądzić potrafi. Wszystkie postanowienia przesądzające temu byłyby może z najgorszym połączone skutkiem.

Wiec byłbym zdania, aby ten §. 6. wykreślić i poczekać, odwołując się do zasady w §. 3. zawartej, że Rada szkolna przedłoży Sejmowi projekt wewnętrznego swego urządzenia.

Może mi kto odpowie, że tu są zasadnicze postanowienia, że ma być bióro osobne, po drugie, ze referendarze mają być przez Najj. Pana mianowani. Jeżeli ma być bióro utworzone, to może być to w tem przedłozeniu zawarte, które Rada szkolna przedłoży. Ze zaś referendarze mają być mianowani, to do tego trzeba ustawy. Więc obok uchwały zatwierdzającej wewnętrzne urządzenie Rady szkolnej, możnaby osobną ustawę zrobić, że referendarze mają być mianowani przez Najj. Pana. Te formalne względy więc nie przeszkadzają, aby poczekać na projekt Rady szkolnej. Wnoszę zatem, aby dla jasności rzeczy i osięgnięcia celu, który osięgnąć zamierzamy, i aby nie krzyżować rzeczy, opuścić ten §. 6. ustawy i poczekać na projekta Rady szkolnej.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ponieważ mój pierwszy wniosek upadł, a jednak zgadzam się z komisyą, że w ustawie powinno być orzeczone, że Rada szkolna powinna mieć swoje bióro, i mieć możność prędkiego i dobrego załatwienia swoich uchwał, dlatego stawiam następującą poprawkę do §. 6. (czyta):

„Dla załatwienia spraw i ich expedycyj utworzone będzie grzy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro z urzędami pomocniczemi. Urzędnicy, z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.)

Sekretarz p. Zborowski (czyta wniosek p. Pietruskiego). Wnoszę wykreślenie całego §. 6.

Marszałek. To nie jest wniosek, to wotum przeciwko paragrafowi, wniosek negacyjny nie poddaje się pod wotowanie.

P. Gniewosz (czyta swoją poprawkę):

„Dla załatwienia spraw i ich expedycyj utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro z urzędami pomocniczemi. Urzędnicy z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje.) Nie jest poparty.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja winienem zabrać głos przeciw wnioskowi pana Pietruskiego. Pan Pietruski powiedział, że ten paragraf dziś jest przedwczesnym, a to głównie dlatego, że pozostawia się sporządzenie regulaminu z jednej strony Radzie szkolnej, a z drugiej strony wobec tego postanowienia byłoby wewnętrzne urządzenie na przyszłość przesądzone. Ja zaś nie widzę, ażeby w tym postanowieniu komisyi, tj. w tym projekcie, była jaka sprzeczność. Sam p. Pietruski uznaje, że projekt urządzenia wewnętrznego, jaki proponuje komisya, podaje tutaj jeszcze niedostateczny i nie dość wyczerpujący wewnętrzny tok spraw, jakiemi się będzie Rada szkolna kierować, że przeto jeszcze zadanie dla Rady szkolnej pozostaje nietknięte, ażeby ten regulamin czyli wewnętrzne urządzenie wykończyła. Wykazawszy tym sposobem, że w tem postępowaniu komisyi nie ma najmniejszej sprzeczności, pozostaje mi okazać, że to postanowienie było potrzebne, a było potrzebne z dwóch względów. Raz wynika ono z doświadczenia, które Rada szkolna uczyniła, po drugie wynika także z intencyi, którą teraźniejsza komisya edukacyjna miała, chcąc urządzenie Rady szkolnej na przy-

szłość na trwałych i odpowiednych położyć podstawach. Owoż doświadczenie nauczyło, że właśnie brak takiego bióra, brak urzędników pomocniczych, przyczynił się do mniej odpowiedniego załatwienia spraw Rady szkolnej; gdyby i na przyszłość Rada szkolna w tem położeniu zostawała, żeby nie wiedziała jakie ma organa, kim się ma posługiwać, jaki ma być dalszy tok w załatwieniu jej spraw, to obawiaćby się należało, że te same powstaną niedogodności, które na niej dotąd ciężyły i nadal ciężyć będą; zaś z drugiej strony powiedziałem, że ten paragraf odpowiada także pozytywnym intencyom komisyi edukacyjnej.

Intencye komisyi edukacyjnej skupiają się na następującem zapatrywaniu. Poprzedzający paragraf, wyliczając skład Rady szkolnej powiada, jakie osobistości będą do niej należeć, przez kogo mają być mianowane. Już wczoraj to po kilka razy podnoszono, a jeżeli się nie mylę, słyszeliśmy od szanownego sprawozdawcy, że tu się wymaga od tych wszystkich członków Rady szkolnej, którzy w poprzednim paragrafie są wymienieni, ażeby się zajmowali pracą biórową i załatwiali sami expedycye spraw, na stół Rady szkolnej złożonych. Po największej części tak się dziać będzie, że ci członkowie powezmą na posiedzeniu uchwały, może wielkiej doniosłości i objętości, ale wygotowanie ich i nadanie im takiego kształtu, iżby na zewnątrz okazać się mogły, to zostawia się już pomocnikom, którzy do składu bióra wchodzą, a przeto takim osobistościom, jak to p. Gniewosz powiedział, które się będą zajmywać tylko koncypowaniem, i innym osobistościom, którym mechaniczna część pracy będzie oddana. I jedna i druga część tych osobistości będzie pomocnicza. Nie będą się one zajmowali jądrem, tylko formą rzeczy, czyli ta forma ma być, jak się p. Pietruski wyraził, umysłowa, czyli więcej mechaniczna. To było głównie intencyą komisyi edukacyjnej, aby tę część pracy materyalnej, wygotowanie tych exspedycyj i właściwego ekspedyowania, zdjąć z właściwych członków Rady szkolnej, do czego ci członkowie nie mają obowiązku, ani to nie odpowiada ich godności i stanowisku, ani nie mogą być prawdziwie do tego powołani. Panowie, którzy przedemną głos zabierali, podnieśli tę sprzeczność, że ci referendarze, więc z jednej strony urzędnicy niejako pomocniczy, z drugiej strony będą, że tak powiem, naczelnikami, szefami i samychże członków Rady szkolnej, o ile członkowie Rady szkolnej będą się także po części zajmywać załatwianiem spraw, a więc będą należeć do jednej i do drugiej sekcyi. Panowie, to przepuszczenie, że nie możemy się pozbyć tych wyobrażeń i przesądów, w których wzrośliśmy, o naszych urzędnikach, sprawia w nas obawy i rodzaj zdziwienia, że tak zwany referendarz będzie oraz szefem bióra, że wszystko, co o bióro to się opiera, stoi niejako w stosunku z referendarzem. Jednakowoż panowie, raczcie zważyć, że to nie leży ani w istocie rzeczy, ani wymaga tego potrzeba. Ci panowie, którzy znają dokładnie skład administracyi w innych krajach, a nawet dawniejszy skład komisyi edukacyjnej w Królestwie Polskiem, wiedzą, czem właściwie są referendarze. Byli to członkowie władz lub kolegiów, którzy mieli obowiązek składania sprawozdań na stole tych władz lub kolegiów. Jednakowoż nie zawsze mieli prawo, z głosem stanowczym zasiadać w łonie tych władz. Owoż takiemi członkami są także referendarze Rady szkolnej galicyjskiej. Są oni często w tem położeniu, że mają sprawy zdawać Radzie szkolnej; z drugiej zaś strony będą wygotowywać expedycye, zawierające uchwały Rady szkolnej. Jednakowoż z tego nie wypływa jeszcze, aby koniecznie mieli głos stanowczy w Radzie szkolnej. Są oni, jak powiedziałem, pomocniczemi organami Rady szkolnej i nic więcej. Będą mieli zadanie nadawać formę tym uchwałom, w Radzie szkolnej zapadłym, ale żadną miarą nie będą naczelnikami lub przewodnikami tego lub owego członka, tego lub owego oddziału samejże Rady szkolnej. Że zaś takim organom pomocniczy urzędnicy, a tem samem referendarze są potrzebni, to sądzę, że dostatecznie dziś wykazałem.

Z tego powodu nie mogę przystąpić do wniosku p. Pietruskiego, abyśmy mieli nad tym paragrafem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Proszę ks. Marszałka, aby był łaskaw przy głosowaniu podzielić ten paragraf, a nawet ustęp pierwszy na dwie części, podług tego brzmienia (czyta): „Dla załatwienia spraw

ich expedycyj utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro.“

Marszałek. Już p. Wężyk prosił o to samo. Ta część pójdzie nasamprzód pod głosowanie, a potem dopiero druga część.

P. Grocholski. Jeżeli tak jest, to tem lepiej.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Właściwie pozostał tylko jeden wniosek, a to szanownego p. Pietruskiego, o opuszczenie całego tego paragrafu. Przeciwko uwagom p. Pietruskiego bardzo dostatecznie przemawiał szanowny p. Czerkawski, tak, że ja więcej nie potrzebuję się silić na nowe argumenta; chciałbym tylko w ogóle zwrócić uwagę na ducha, jaki z jednej strony powodował komisyę edukacyjną, a z drugiej strony, jaki zdaje się wiać z tych rozmaitych przekonań, zdań i prądów, jakie się tutaj słyszeć dały.

Słyszeliśmy tutaj rozwinięty bardzo szczegółowy mechanizm biórokratyczny. Zapewne komisya edukacyjna najmniej miała pretensyi, aby była w tajemnice biórokratyzmu wdrożoną, gdyby więc szło o przeprowadzenie takiego całego mechanizmu biórokratyzmu, łatwoby mogła się dopuścić jakich usterek, ale na szczęście całkiem tego nie było potrzeba. W jakim sposobie mają być expedycye uskuteczniane, jacy urzędnicy mają być manipulacyjni, czy wreszcie takie mają być bióra i kancylarye, czy inne, nad tem Wysoka Izba zastanawiaćby się nawet nie chciała, bo Wysokiej Izbie idzie o danie zasad, o danie materyału, z któregoby ten mechanizm mógł się wyrobić. Otóż jak z jednej strony nie trzeba się wdawać w opisanie takowego biórokratycznego mechanizmu, tak z drugiej strony koniecznem było danie materyału, z któregoby ten mechanizm w swoim czasie na właściwej drodze utworzonym być mógł. Jak potrzebnem było wskazanie tego materyału, najlepiej dowodzi to, co powiedział szanowny p. Pietruski, albowiem był zmuszony, czy chętnie, nie wiem, orzec, że w swoim czasie, kiedy Rada szkolna regulamin swój przedstawi, trzeba będzie aż przez nową ustawę przeprowadzać referendarzy, podczas gdy do innych wniosków wystarczy już uchwała Wysokiej Izby, a tamto aż ustawa może zrobić. Jeżeli to podlega aż ustawie, więc bardzo słusznie, że komisya edukacyjna zwróciła na to uwagę i bardzo słusznie chciała przeprowadzić to wtedy, kiedy ustawę przeprowadza, a tą okolicznością jest zaprowadzenie referendarzy. O potrzebie ich dostatecznie mówił p. Czerkawski. Gdybyśmy się teoretycznie zapatrywali na rzecz, możnaby mieć rzeczywiście takie lub inne przekonanie, ale, moi panowie, my praktycznie się zapatrujemy, my oglądamy się na to, czego nas nauczyło doświadczenie, doświadczenie w tejże samej Radzie szkolnej uczynione.

Na tem doświadczeniu oparci, przemawialiśmy w komisyi edukacyjnej, a teraz komisya przemawia do panów, aby osobne bióro manipulacyjne i expedycyjne utworzone zostało.

Powiedział tu poseł Gniewosz, żeby właściwie do regulaminu zostawić zamianowanie i urządzenie urzędów pomocniczych i ich urzędników, wraz z ich naczelnikami, odrębnie od tych, o jakich my myśleliśmy, stanowiąc referendarzy. Że może być i takich urzędników potrzeba, o tem nie wątpi komisya edukacyjna, bo wspomniała tutaj nie tylko o referendarzach, ale także i o innych urzędnikach pomocniczych, zostawiając ich wybór samej Radzie szkolnej. Wskazała komisya edukacyjna tylko kompletny materyał, i jak się panowie przekonacie, materyał konieczny, który wyzyskany być musi, aby go jak najlepiej użyć. Pod tym względem tylko do najgłówniejszych skazówek ograniczyła się komisya edukacyjna, resztę pozostawiła bowiem rozpoznaniu samej Radzie szkolnej; i tegoto oczekuję w tym regulaminie, który ma nam przedłożyć. Z tego powodu zdaje mi się, że poprzestać mogę na tem. Co wypowiedziałem, wystarczy i przekonuje o rzeczywistej potrzebie tych zastrzeżeń, które w tym paragrafie uczyniono. Wykazałem bowiem, że bióra takie expedycyjne mają być osobno ustanowione przez Radę szkolną, że więc wykreślenie tego paragrafu byłoby dotkliwą luką w statucie. Z tego powodu jestem przeciwny wnioskowi p. Pietruskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosek p. Pietruskiego nie poddam pod głosowanie, bo przez przyjęcie §. 6, tak jak komisya wnosi, samo przez się upadnie albo przyjęty zostanie

ten wniosek. Podług życzeń wyrażonych podzielę głosowanie na części. Nasamprzód pierwsza część.

Sprawozdawca (czyta):

„§. 6. Dla załatwienia spraw i ich expedycyj, utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro,“ —

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz druga część.

Sprawozdawca (czyta):

„złożone z dwóch sekcyj, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.“ (Po przeczytaniu.)

Ponieważ ustęp ten ma teraz być zawotowany, więc pozwolę sobie co do tego ustępu jeszcze słów kilka dodać. Widzieliście panowie, że komisya edukacyjna w całkiem szczególowe urządzenie nie wchodziła, tylko nadmieniła, że bióro to ma się składać z dwóch sekcyj, pedagogicznej i administracyjnej. Nadmieniła tylko ogólnikowo, co po części samo przez się rozumiało się. Jednak tylko dlatego nadmieniła, zeby to było wskazówką co do najwłaściwszego wyboru osób, które mają być do tego powołane w kraju.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem drugiej części, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz dalszy ustęp przychodzi pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Referendarze, z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Najjaśniejszego Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę odczytać ostatni ustęp.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowczy.“

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 7. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej ośmiu członków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 8. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby się te, zdaniem jego, sprzeciwiały ustawom obowiązującym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Rogawski. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Paragraf ten, zdaniem mojem, gdyby się utrzymał, jak go komisya proponuje, uniemożebniłby całą ustawę. Któż jest przewodniczącym Rady? Jest nim Namiestnik lub jego zastępca, więc wstrzymywanie uchwał całej Rady, będzie zależeć od dobrej lub złej woli Namiestnika — urzędnika. Zaś że ta dobra lub zła wola często przychodzi, o tem bardzo dobrze wiemy. Jeżeli Namiestnik wstrzyma wykonanie jakiej uchwały, to paragraf ten nie powiada, kto o tem wstrzymaniu Namiestnika orzekać może. Zdawałoby się, że Minister oświecenia, lecz zdaniem mojem, nie jest to do życzenia, aby Rada szkolna podlegała w tym razie Ministrowi, bo chybiałoby to celu; paragraf ten jest żywcem wzięty z dawniejszego statutu Rady szkolnej, który w §. 6. powiada zupełnie to samo. Ja nie wiem dobrze o ile Namiestnik do tego czasu użytkował z tego paragrafu, ale o ile sobie przypominam z dzienników, częste były narzekania, że przewodniczący nie stosował

się do tego, co Rada uchwaliła. W ustawie państwowej, która jest norma dla Rad szkolnych w innych krajach i była zrobioną na wzór ustawy dla Rady szkolnej naszego Sejmu, zdaje mi sie, że Ministeryum bardzo jest dbałe o wpływ swój, o wpływ Rządu na Rady szkolne, a jednak nigdzie nie widzę, aby Ministeryum zastrzegało sobie ten wpływ w ogólnych tych zasadach. We wszystkich ustawach innych krajów jest to nietknięte, więc samemu Ministeryum nie szło o to, aby Namiestnik mógł wstrzymywać uchwały Rady szkolnej. Należy więc temu zaradzić w tym paragrafie, i orzec kto ma rozstrzygać w wyższej instancyi o tem orzeczeniu Namiestnika. Za podstawę moglibyśmy wziąć słowa wyrzeczone w §. 42. statutu krajowego, w którym czytamy (czyta): „Marszałek, jeżeliby uważał uchwałę Sejmu lub Wydziału krajowego za niezgodną z ustawami istniejącemi, ma prawo i obowiązek wstrzymać wykonanie uchwały, i ma tę rzecz przez Namiestnictwo podać do najwyższej decyzyi.“ Sądzę, że i w tym paragrafie moglibyśmy sobie tym sposobem zaradzić i oddać pod rozporządzenie Najjaśniejszego Pana los zawieszonej uchwały: dlatego czynię następujący wniosek, ażeby do wyrazów zawartych w §. 7. na końcu dodać: „i bezzwłocznie rzecz tę przez Namiestnika do najwyższej decyzyi przedłożyć.“

Marszałek. Podam ten dodatek do poparcia.

P. Rogawski (czyta powyższy dodatek).

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparty. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Uwagi, które chciałem zrobić nad tym paragrafem, są tego samego rodzaju, które poprzedni mowca przedstawił. Ja właśnie w tym paragrafie widzę najwięcej niejasności, którą już poprzednio zarzucał poseł Pietruski, i uważam, że skoro komisya edukacyjna urządzenie bióra na dwie sekcye jako dogmat stawiała, więc i w tym paragrafie powinna była rozstrzygnienie tak ważnej kwestyi rozwiązać, zresztą łączę się z wnioskiem p. Rogawskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Gdybyście panowie zapytali o moją chęć, to powiedziałbym żeby opuścić cały ten paragraf; ale jeśli panowie będziecie się pytać o to, co jest stosowniejszem, to musiałbym przemawiać za utrzymaniem textu tego paragrafu. P. Rogawski zwrócił uwagę na to, że nie jest to nowy dodatek, tylko paragraf wzięty z dotychczasowego urządzenia Rady szkolnej. Szanowny poseł słusznie to powiada; ja dodam więcej, że jest to poprostu zastosowanie tego, co się praktykuje w różnych innych tego rodzaju ciałach urzędowych, a nawet autonomicznych, jak sam p. Rogawski przytoczył o Wydziale krajowym, w radach miejskich, gminnych itp. urzędach, gdzie prezes ma prawo zawieszania wykonania uchwały. Jeśliby co można zarzucić, to chyba to, o czem już wczoraj nieraz była mowa, że zastrzeżenie takie rozumie się samo przez się, więc i powtarzanem być nie potrzebuje.

Aczkolwiek wszakże rzecz ta sama przez się jest jasna, widzimy jednak, że w każdej podobnej do naszej ustawie musi ona być uwydatnioną, i dlatego i u nas pominięta być nie mogła. Co większem prawem możnaby jej zarzucić, to niewątpliwie to, że co do apelacyi jest ona niedostatecznie określona. Tej strony ujemnej komisya nie taiła w swojem sprawozdaniu, wynika ona z stosunków naszych i z okoliczności, wśród których żyjemy. Jestto właśnie walka o kompetencyę, i ta ciemna strona, która dotąd wyjaśnioną nie została, która wszelako z każdym dniem rozjaśniać się musi. Z tego, że tak powiem, przechodniego stanu wynikło, że nie wskazując bliżej toku instancyj, pozostawiliśmy rzecz jej naturalnemu biegowi pomiędzy władzami.

Zapewne Rada szkolna, mając prawo odwoływania się do Sejmu, niezaniedbałaby użyć go wprost albo przez Wydział krajowy, tak jak znowu Namiestnictwo poszłoby drogą taką, jakaby odpowiadała jego położeniu, azatem przedstawiłoby rzecz właściwemu Ministrowi.

Co się tyczy dodatku p. Rogawskiego, ktory normuje odwoływanie się do najwyższej władzy, tj. do korony, nie jestto droga inna, bo przecież Rada szkolna nie znosi się wprost z Najj. Panem; trzeba zatem właściwego pośrednictwa, a pośrednikiem tym nie byłby kto inny, tylko Minister, o

którym p. Rogawski tak dobrze przemilczał, jak też i komisya o nim wzmianki nie zrobiła.

Powtarzam zatem, że stan przechodni, w jakim kraj nasz co do stosunków wewnętrznych właśnie się znajduje, był powodem oględnego określenia paragrafu, który jest przedmiotem rozprawy. O ile wobec tego proponowany przez p. Rogawskiego dodatek byłby w tem miejscu potrzebny, Wys. Izba zdecydować raczy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Nasamprzód poddam §. 8. sam jaki jest, a potem dodatek p. Rogawskiego pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 8.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz dodatek p. Rogawskiego poddam pod głosowanie.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dodatek p. Rogawskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 9. W stosunkach z Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady, lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej“. Ponieważ przewiduję zarzut p. Pietruskiego przeciw temu paragrafowi, więc dla skrócenia rzeczy dobrze może będzie wcześniej się tu porozumieć. Ponieważ tedy Wys. Izba już zadecydowała, ażeby wyrażenie o „bezpośredniem“ znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem, poopuszczać we wszystkich ustępach paragrafu drugiego, sądzę, zatem ze pod tą samą uchwałę podciągnąćby wypadało i niniejszy paragraf. Oświadczenia tego nie czynię na zasadzie porozumienia się z komisyą, bo do tego sposobności nie miałem; mniemam jednak ze jest ono logiczną konsekwencyą poprzedniej uchwały. Jeżeli bowiem powodem tej uchwały było przekonanie, iż zastrzeżenie Radzie szkolnej prawa bezpośredniego znoszenia się z Sejmem, wymaga zmiany w statucie krajowym; toć niemniej wymagać jej musi paragraf, który do znoszenia się tego wskazuje nadto osobę dyrektora Rady. Albo więc wypadałoby paragraf ten co do treści zmienić, albo zupełnie opuścić, co ostatnie, w odniesieniu się do wniosku p. Pietruskiego, który stosownie do uchwały Wys. Izby odesłanym być ma do jednej z komisyj, zdawałoby mi się właściwszem.

Marszałek. Komisya cofa swój wniosek. Może go kto podniesie? (Gwar.)

P. Majer. Powtarzam raz jeszcze, że co się tyczy opuszczenia §. 9., objawiłem tylko własne przekonanie, oparte jedynie, jak mi się zdaje, na konsekwencyi logicznej, nie miałem bowiem sposobności porozumienia się z komisyą. Że zaś dostrzegam, iż niektórzy z jej członków głos zabrać zamierzają, tymczasem przeto uważać należy powołany paragraf jako w niczem niezmieniony.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Szanowny sprawozdawca wychodzi już z tego stanowiska, że Wys. Izba już uchwaliła polecenie do komisyi konstytucyjnej, aby wygotowała taki wniosek, któryby upoważniał Radę szkolną do znoszenia się bezpośredniego z Wysokim Sejmem.

Takiej uchwały wszakże nie było jeszcze, zatem komisya mogłaby tylko wtedy cofnąć §. 9., jeśliby mój wniosek był już uchwalony.

Ja jednak postawiwszy go, na uwagę księcia Marszałka cofnąłem go na teraz i odroczyłem. Dlatego komisya nie może cofnąć tego paragrafu teraz, póki nie będzie uchwalone to, com wczoraj przedstawił Wys. Izbie. Stawiam więc dziś do uchwały mój wniosek:

„Wysoki Sejm raczy polecić komisyi konstytucyjnej, aby wypracowała i jak najrychlej przedłożyła wniosek do dodatku do statutu krajowego, zawierający upoważnienie Rady szkolnej do bezpośredniego znoszenia się z Wys. Sejmem przez swojego dyrektora lub delegowanego przezeń członka krajowej Rady szkolnej.“

Jeżeli Wys. Izba to uchwali, natenczas można §. 9. wykreślić.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Co się tyczy tego wniosku (gdyż tu nie ma teraz mowy o §. 9., tylko o wniosku p. Pietruskiego), to muszę przyznać, że dziwi mię ta, że się tak wyrażę, skrupulatność, szanownego posła, zastosowana, jedynie do §. 9. kiedy nie widział potrzeby stosowania jej do uchwały względem bezpośredniego znoszenia się Rady szkolnej z Sejmem. Ostatecznie jednak nie mam nic przeciw odroczeniu rozprawy nad §. 9.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Gniewosz. Co do formalnego traktowania.

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Gniewzsz ma głos.

P. Gniewosz. P. sprawozdawca występuje na mownicy imieniem komisyi. Zatem, skoro przychodzą wnioski sprzeciwiające się przedłożeniu komisyi, jest obowiązany porozumieć się z komisyą. To uważam nie tylko za stosowne, ale za konieczne, aby komisya nam przedłożyła swoje zdanie. Dlatego wnoszę, aby co do tego paragrafu sprawozdawca porozumiał się z komisyą.

Sprawozdawca p. Majer. To porozumienie się byłoby potrzebnem wtedy, gdybym obstawał przy oświadczeniu cofnięcia §. 9. Gdy jednak paragraf ten pozostaje tymczasem nietknięty, potrzeba zatem porozumienia się z komisyą zajść może dopiero wtenczas, gdybym po załatwieniu wniosku p. Pietruskiego uważał potrzebę zmiany lub opuszczenia §. 9. niniejszego projektu ustawy.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja uwahu zwertaju Wysokoj Pałaty, szczo my uchwalajemo ustawu. W tim wnosyt p. Pietruski rezolucyu. P. sprawozdateł hotow jest §. 9. cofnuty, jesły rezolucya zostane pryniatoju. Dumaju, szczo rezolucya w tym czasi, jak sia uchwalaje sama ustawa, ne jest na miscy. Jabym proto w formalnom traktowaniu tych predmetiw wnosył: uchwału szczo do §. 9. odroczyty perejty do §§. 10. i 11. ustawy, a potom na miscе §. 9. uchwałyty toje, szczo nam komisya wnese, albo sam §. 9. wedle teperisznoho projektu, kotoroho osnowa odnakož zakluczaje sia w samoj rezolucyi, proponowanoj czerez p. Pietruskoho, z czoho slidnje, szczo z uchwałoju rezolucyi uchwałymo także §. 9. (Głosy: tak, tak będzie najstosowniej.)

Marszałek. Przejdziemy więc do §. 10.

Sprawozdawca p. Majer. Ja przeciwko temu nic nie mam.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Jabym się chciał zastrzedz, że tutaj byłoby miejsce dla wniosku mojego wczoraj postawionego i po tym §. 10. postawić się mającego.

Marszałek. Wniosek księcia Sanguszki jest już odesłany do komisyi.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 10.):

„Od czasu wejścia w wykonanie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie przeciwne jej dotychczasowe przepisy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, kto za przyjęciem §. 10., zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 11. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia publicznego.“

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Zaberaju hołos pered §. 11., bo choczu zrobyty dodatok. Pokłykuju sia na toje szczo wczera wskazawjem, że tu tym §fom znosymo wsi tyi ustawy, kotoryi do seho czasu suszczestwowały i znosymo także ciłyj tok instancyi. Toj tok instancyi powynen buty inaksze teper zaraz unormowanyj. Dla toho wertaju sia do toho, szczo wczera skazawjem, że Rada szkiina w tym składi teperisznym jest perwoju i poślidnoju instancjeju. Otże

zasterehłem sobi hołos, że budu stawiaty dodatok, i z tym dodatkom teper prychodżu. Jesłyby toj dodatok ne buł pryniatyj, jako do toj ustawy nałeżaszczyj, na toj słuczaj proponuju rezolucyju, aby preporuczeno komisyi edukacyjnoj, szczoby nam predstawyła, szcze w teperisznej sesyi projekt unormowania toj instancyi dla obsadżenia wsich posad pry szkołach serednych i dla dił dyscyplinarnych (czyta):

„Dla obsadżenia posad uczytelskich i dyrektoriw szkił serednych, takoż dla dił dyscyplinarnych tychże ustanowłena bude otdilna komisya jako persza instancya, składajucza sia z 7 członiw. W skład toi komisyi wchodiat:

a) po dwoch delegatiw wybranych czerez tiła uczytelskiji trech lwiwskich gimnazyj.

b) Jeden delegat z wyższoi szkoły realnoji we Lwowi.

Komisyja taja riszaje diła swoji kolegialno, wyberaje predsidatela z pomeże sebe, a do ważnosty jej uchwał treba 4 członiw i predsidatela.“

To jest oden wnesok. Jesły zaś toj wnesok sia ne utrymaje, to zasterehaju sobi potom druhyj ewentualny postawyty.

Marszałek. P. Ławrowski zapowiada dwa wnioski, proszę odczytać pierwszy.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta powtórnie pierwszy wniosek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty dostatecznie. Teraz wniosek ewentualny p. Ławrowskiego, dam także do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę: Komisyi edukacyjnej poleca się, ażeby jak najprędzej przedłożyła Sejmowi projekt do ustanowienia instancyi dla obsadzenia posad dyrektorów i nauczycieli w szkołach średnich, oraz dla spraw dyscyplinarnych tychże.

Marszałek. Kto ten wniosek ewentualny popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Z takim stanowczym wnioskiem p. Ławrowskiego, zgodzić się nie mogę, albowiem nie należy on do tej ustawy. Jednak z wnioskiem co do rezolucyi, zgadzam się o tyle, o ile ma na celu utworzenie instancyi dyscyplinarnej, bo uważam, że najsprawiedliwszy sąd będzie ten, który wychodzić będzie ze zgromadzenia kolegów i dlatego, że do składu jego powołani mają być nauczyciele jako sędziowie dyscyplinarni. Popieram zatem rezolucyę p. Ławrowskiego, jednak nie mogę się zgodzić na tę część wniosku jego, która powiada, że obsadzenie posad nauczycielskich ma nastąpić także przez tę komisyę, albowiem wtenczas jeden z najważniejszych paragrafów ustawy dla Rady szkolnej, podług którego prawo nominacyi przysłuża Radzie szkolnej, musielibyśmy zmienić. Sądzę, że Rada szkolna krajowa może powołać się na kwalifikacyę, na zdanie, na opinię takiej korporacyi — sądzę, że do atrybucyi takiej komisyi będzie należeć wydawanie kwalifikacyi dla pojedynczych profesorów, ale to, aby komisya dyscyplinarna także stanowcze obsadzała posady, to uważam, nie zgadza się z przeznaczeniem Rady szkolnej.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. P. Gniewosz ne zrozumił wnesenja moho tak, jak ja ho postawył. Moja myśl jest taja, szczo obsadżenije posad uczytelskich i dyrektoriw załeżyt od Rady szkilnoj, odnakoż Rada szkilna musyt maty jakieś predłożenije. Do teper ne wydżu z ciłaho składu toho, kto perwszoje predłożenje zrobyt. Jesły p. Gniewosz otrymuje, że własty dyscyplinarnyji budut duże dobre poruczenyji w ruki tych samych tił uczytelskich, do kotorych i ich człony nałeżat, to dumaju, że taja sama myśl jest i pry obsadżeniu posad uczytelskich, tj. aby propozycyju persze zrobyły, czy to tiji tiła uczytelskiji, czy insza okremiszna komisyja, tak jak ja to predłożył; ałe aby Rada szkilna obsadżała posady profesoriw i dyrektoriw bez nijakoho predłożenja, i aby nikto inszyj w tim wzhladi swoho mninija ne dawał, to dumaju, jest nestosowne, bo ne moż prypuskaty, aby tyji człony, kotoryi budut nałeżaty do Rady szkilnoj, może z ułyci mninija zbyrały, i pisli tych imeno-

wanie riszały. Dlatoho dumaju, że kożde dykasteryum powynno buty uporiadkowane, aby był jakijś tok instancyi, aby wysłuchaty napered perwszu instancyju, a potom, aby Rada szkilna jako ostatnia instancyja ostateczno decydowała.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja widzę, że tu jest nieporozumienie między nami. Ja także powiedziałem, że ciało nauczycielskie powinno swoje propozycye co do obsadzenia posad Radzie szkolnej przedkładać. Nie mam przeto nic przeciw wnioskowi p. Ławrowskiego i tylko dlatego głos zabrałem, ponieważ z wniosku tego tak, jak jest postawiony, myśl powyższa szanownego wnioskodawcy nie wypływała.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Ja nie wchodzę w szczegóły tych wniosków, ani w ich treść, uważam tylko, że chodzi tu o dodatek do statutu organizacyjnego Rady szkolnej, któryby komisya miała zaproponować, a Sejm ustanowić. Jest to rzecz ważna a niebezpieczna, tak doraźnie ją uchwalać, ponieważ taka uchwała, bez należytego zastanowienia się powzięta, będzie na cały organizm oddziaływać. Jeżelibyście panowie co orzekli w tym względzie, to by wtedy potrzeba było uchwalone już paragrafy zmieniać. Wniosek pierwszy p. Ławrowskiego idzie tak daleko, że zaledwie widzę potrzebę wspomnienia, iż byłoby niebezpiecznie, dziś wdawać się w jego merytoryczne rozstrzyganie bez przygotowania ze strony komisyi. Drugi wniosek ewentualny przez posła Ławrowskiego postawiony, jest juz innej natury, chociaż w tej formie, jaka jest, poniekąd także przesądza temu, co Sejm zechce zrobić. Dlatego powinniśmy jak najostrożniej przystępywać do tej rzeczy ze względu na jej ważność, i dlatego proponowałbym, dziś nie brać jej tutaj pod rozwagę, ale oba te wnioski, pierwszy i drugi, bez dyskusyi odesłać do komisyi edukacyjnej z poleceniem, by w jak najkrótszym czasie nam sprawę z nich zdała.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja także to samo chotiłjem powisty, aby oba wnesenja widosłanyi buły do komisyi edukacyjnoj. Ałe chotiłbym takoż zwernuty uwahu, szczo koneczna zachodyt potreba takoho uporiadkowania i takoho toku instancyi.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jeżeli odesłana ma być tylko myśl przez p. Ławrowskiego poruszona, by Wys. Izba się zastanowiła, czy nie trzeba wydać takiego postanowienia w drodze ustawodawczej, to nie mam nic przeciwko temu. Jeżeli jednak chodzi o to, aby dawać tego rodzaju postanowienia do tej ustawy, i jeżeliby uchwalenie ostateczne tej ustawy miało być zawisłe od tego, co komisya ma nam przynieść, i jeżelibyśmy w skutek tego trzecie czytanie ustawy musieli wstrzymać, to jestem przeciwko temu. Muszę to oświadczyć, bo wniosek jest postawiony między §. 10. a 11., i ustawa nie mogłaby być zawotowaną w trzeciem czytaniu. Jeżeli wnioskodawca zgadza się na to, aby uchwalenie ustawy przez to nie było wstrzymane, to nie mam nic przeciwko jego wnioskowi, ale mojem zdaniem, do tej ustawy rzecz proponowana przez niego, nie może należeć żadną miarą.

P. Ławrowski. Ja sohłaszaju sia z tym.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. Majer. W takim razie §. 10. stoi niezmieniony, jak był.

(Głosy: §. 10. już jest przyjęty, teraz następuje §. 11.)

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 11.):

„Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia publicznego.“

Marszałek. Jest wniosek p. Ławrowskiego, aby przed tym §. 11. postawić (Głosy: już cofnięty ten wniosek.) Więc wniosek p. Ławrowskiego nie przyjdzie tu pod rozprawę, gdyż nie należy do niniejszej ustawy, lecz pójdzie do komisyi.

P. Ławrowski. Tak jest.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 11., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz przechodzimy do wniosku p. Pietruskiego, a potem zawotujemy §. 9.

Sekretarz p. Zborowski (czyta wniosek p. Pietruskiego):

„Wysoki Sejm zechce polecić komisyi konstytucyjnej, aby wypracowała i jak najrychlej przedłożyła wniosek do dodatku do statutu krajowego, zawierający upoważnienie Rady szkolnej do bezpośredniego znoszenia się z Wysokiem Sejmem przez swojego dyrektora lub delegowanego przezeń członka krajowej Rady szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja bezpośrednio przeciwko wnioskowi szanownego p. Pietruskiego nie mam nic, i owszem będę go popierał, tylko nie sądziłbym, aby przyjęcie tego wniosku pociągało za sobą konieczność wykreślenia odnośnego paragrafu w statucie dla Rady szkolnej, i bardzobym się temu sprzeciwiał, aby przyjęcie tego paragrafu zostało tej chwili uchwalone. Pozwolę sobie tu zwrócić uwagę Wysokiej Izby, na intencyę założenia całego paragrafu.

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcy, że o §. 9. dopiero później przyjdzie rozprawa, a teraz jest rozprawa nad wnioskiem p. Pietruskiego.

P. Czerkawski. Sadziłem, że jedno z drugiem w takim związku stoi, że można i o jednem i o drugiem razem mówić, bo podnoszono, że gdyby ta rezolucya proponowana przez p. Pietruskiego, została przyjętą, natenczas §. 9. zostanie cofnięty. Więc ja chciałem tylko mówić za zachowaniem tego paragrafu.

Marszałek. Poddam nasamprzód pod głosowanie wniosek do rezolucyi, a potem otworzę rozprawę nad §. 9. Czy nikt więcej głosu nie żada?

P. Pietruski. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja tylko uwagę chcę zwrócić, iż ten wniosek jest konieczny, i konsekwencya tego wymaga, aby co uchwalił Wysoki Sejm w §. 2. i 3., gdzie wykreślono postanowienia o „bezpośredniem stykaniu się Rady szkolnej ze Sejmem“, teraz znowu tego nie zmieniać. Dlatego tylko chciałem to przypomnąć.

Marszałek. Co do tej rezolucyi, nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Moje zdanie objaśniłem już wczoraj co do wniosku p. Pietruskiego, a że i komisya edukacyjna to samo miała przekonanie, jestem zatem najzupełniej za przesłaniem go według żądania wnioskodawcy do komisyi konstytucyjnej, co też z tego jeszcze powodu staje się nieodzownem, iż jedynie w przewidywaniu skutku tego wniosku, uchwalone zostały zmiany w niektórych ustępach §. 2.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Odczytamy jeszcze raz wniosek.

Sekretarz Zborowski (czyta jeszcze raz wniosek p. Pietruskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz przystąpimy do §. 9.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 9. W stosunkach ze Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu Dyrektor Rady, lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Miałem honor już oświadczyć, że jestem przeciwny cofnięciu tego paragrafu wobec rezolucyi przez p. Pietruskiego postawionej, a teraz przyjętej, a to z następujących przyczyn: Jak mówiłem, główną intencyą komisyi edukacyjnej było, gdyby przystąpiono do reformy statutu krajowego, żeby zawarować między innemi ścisły stosunek pomiędzy Radą szkolną a Reprezentacyą krajową. Była jeszcze jedna przyczyna, że do składu Rady szkolnej zaproponowano także dyrektora, który przynajmniej w części wyjść ma

z wyboru, to jest ma mianowany być przez Najj. Pana na wniosek Wydziału krajowego. Gdybyśmy ten §. 9. wobec przyjętej rezolucyi opuścili, natenczas cały projekt do ustawy dla Rady szkolnej, straciłby swój charakter i swoją cechę, którą mu nadać komisya dążyła. Z drugiej strony zaś zdaje mi się, że utrzymanie tego paragrafu jest potrzebną koniecznością, bo jeżeliby nawet ta myśl w rezolucyi zaproponowanej przez posła Pietruskiego została przyjętą, natenczas statut Rady szkolnej nie zawierałby żadnego postanowienia; byłoby to tylko osobno orzeczone, że jednemu dyrektorowi przysłuża prawo znoszenia się z Reprezentacyą krajową i Wysokim Sejmem. Jeżeli obowiązek ten, że dyrektor Rady szkolnej ma się znosić z Sejmem, nigdzie nie będzie wyrażony, jeżeli rzeczywiście ta zmiana w statucie krajowym co do dyrektora Rady szkolnej ma wejść w życie, to mojem zdaniem jest koniecznie potrzebnem, aby ten obowiązek był w samym statucie Rady szkolnej wyrażony. Dlatego jestem za utrzymaniem §. 9.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Gdyby ten §. 9. miał być opuszczony, to Bogiem a prawdą nie wiem, nacośmy tę całą ustawę zawotowali bezpożytecznie, moglibyśmy sobie byli dać spokój i nie zajmować się tak długo tą sprawą. Jeżeliby ten §. 9. miał być opuszczony, to nie byłoby najmniejszego związku z tym przez komisyę edukacyjną wypracować się mającym dodatkiem do statutu krajowego. Z przedłożeniem do sankcyi, rzecz tak samo się ma. Jeżelibyśmy otrzymali sankcyę, to bez §. 9. onaby nic nie znaczyła, gdyż wszystkie poprzednie ustawy trwają tak długo, dopóki nie będą zniesione, więc statut Rady, i ustawa szkolna miałyby nadal moc obowiązującą. Nie pojmuję więc doniosłości wykreślenia, chyba na to tylko, aby ustawa cała nie przyszła do skutku. (P. Grocholski zwraca uwagę mowcy, że mówi o §. 10., a wniosek jest na wykreślenie §. 9.) A to co innego. (Gwar i wesołość.) Chociaż w numerach się pomyliłem, jednak do tej samej konkluzyi przychodzę, że i w tym §fie nie mamy najmniejszego powodu opuszczenia tego paragrafu.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Sejm już uznał na dziś potrzebę zmieniania §. 9., albowiem w Sejmie ma reprezentować Radę szkolną dyrektor. Wiadomo, że w Sejmie nikt inny nie może zabierać głosu, jak tylko ci, którym statut krajowy, to prawo przyznaje. Jeżeliby miał prawo głos zabierać dyrektor Rady szkolnej, to niemógłby tego inaczej uczynić, tylko jako delegat namiestnika, jako delegat prezesa Rady szkolnej; albowiem statut krajowy dozwala, że namiestnik może się delegatem zastapić w Sejmie. Więc i w tym razie mógłby wedle statutu krajowego Namiestnik delegować dyrektora Rady szkolnej, aby go w sprawach szkolnych zastępował przed Sejmem. Ale tu nie chodzi o delegata namiestniczego, lecz o postanowienie, iż dyrektor Rady szkolnej zastępuje Radę szkolną wobec Sejmu. Jeżeli takie postanowienie pociągnie za sobą odpowiedną konieczność zmiany statutu krajowego, to musi to nastąpić uchwałą, tycząca się zmiany statutu krajowego. W tym składzie, jak dziś stoją rzeczy, nie mógłby ten §. 9. być inaczej uchwalony, jak tylko z przestrzeganiem tych samych formalności, jakich wymaga się do zmiany statutu krajowego, tj. obecności $^3/_4$ części członków Sejmu, z których $^2/_3$ części musiałyby się zgodzić na tę uchwałę. Ale ja jeszcze upatruję tu jedną niedogodność: Jeżeliby ów wniosek co do zmiany statutu krajowego nie miał tego szczęścia, aby otrzymał sankcyę, natenczas, jeżelibyśmy pozostawili ten §. 9. w ustawie, to i sama ustawa nie uzyskałaby sankcyi. Wnoszę więc, aby w każdym razie ten §. 9. został wykreślony.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mnie się także zdaje, że trzeba wykreślić ten paragraf, raz Wysoka Izba uchwaliła, ażeby stosunek Rady szkolnej osobnym dodatkiem do statutu krajowego uregulować; tutaj w tej ustawie wszędzie opuszczony został wyraz „bezpośrednio“ określający stosunek Rady szkolnej do Sejmu, więc jaką loiką możemy uchwalać, kiedyśmy to opuścili, bezpośrednie stykanie się tego organu z Sejmem przez dyrektora lub delegata namiestnika. Jeżeliby tak być miało, to mogłoby tak pozostać jak było pierwej powiedzianem, iż bezpośrednio Rada szkolna z Sejmem ma się stykać, i nie

byłaby potrzeba osobnej ustawy; ale dzisiaj, kiedyśmy postanowili osobny dodatek do ustawy, i tutaj tego stosunku nie wzięliśmy tylko milcząco pominęli, nie możemy przyznać, ażeby ten stosunek między Radą a Sejmem tutaj był określony, nie dlatego żeśmy uchwalili, aby to tutaj opuścić, i nie dlatego, że wniosek na osobny dodatek do ustawy został przyjęty, ale dla samej treści ustawy jest ten paragraf niepotrzebnym. Jeżeliśmy chcieli zapobiedz odmówieniu sankcyi przez opuszczenie określenia bezpośredniego stosunku, to tutaj popadlibyśmy w ten sam błąd, bo przez przyjęcie §. 9. uchwalilibyśmy stosunek bezpośredni między Radą szkolną a Sejmem krajowym jako legalny.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Przemówienia pp. Kraińskiego i Pietruskiego nie mogą mię przekonać, p. Pietruski powiedział, że wypływa to z powziętych uchwał, w skutek których w poprzednich paragrafach bezpośrednie stykanie się Rady szkolnej z Wysokim Sejmem uchylono. Ja odpowiem na to, że wprawdzie przez opuszczenie słówka „bezpośrednio", moglibyśmy stykanie bezpośrednie uchylić, wypuścić — jednakże zasada odnoszenia się Rady szkolnej do Wysokiego Sejmu została utrzymaną, a tylko dla tego, żeby Rada mogła się bezpośrednio z Sejmem stykać, dlatego sprawa ta do komisyi konstytucyjnej odesłaną została.

Otóż ta zasada odnoszenia się Rady do Sejmu utrzymała się, i jest właśnie w tym §. 9. wypowiedzianą. Mówili poprzedni mowcy, że to jest także zmiana statutu, a jako taka powinna także być uchwalona, tak jak się zmiany statutu uchwalają, to jest dwoma trzeciemi obecnych w Izbie głosujących, jednakże to co p. Kraiński powiedział, jest zdolnem wywołać przeciwnika we mnie, powiem z jednej strony, że dyrektor Rady szkolnej może już w myśl terazniejszego statutu zasiadać w Sejmie jako delegat, wszakże statut dla Rady proponowany powiada, że dyrektor Rady szkolnej ma zastępywać naczelnika tejże Rady, azatem jako zastępca Namiestnika może występować przed Wysokim Sejmem, może dawać wyjaśnienia, informacye i tłumaczenia niektórych przedmiotów. Mnie się zdaje, że o tyle nawet w terazniejszym składzie rzeczy, pojawienie się dyrektora w Sejmie, nie byłoby przeciwnem ustawie.

Dlaczego pytam się, nie żądać wyraźnie, aby bądź jako samoistny, bądź jako delegat Namiestnictwa wystąpił w Sejmie dyrektor Rady szkolnej? Otóż to była główna myśl. Już zaprowadzenie instytucyi dyrektora miało intencyę, aby na czele tej instytucyi postawić osobę, którаby wobec kraju i opinii za stan i rozwój oświaty brała osobiście odpowiedzialność. Sądziliśmy że bądź co bądź, jakkolwiek Namiestnik jest przewodniczącym w Radzie szkolnej, jednakowoż mając już inną odpowiedzialność, tej odpowiedzialności spacyalnej na siebie brać nie może.

Otóż komisya edukacyjna obmyśliła taką osobistość, którаby mogła wziąć na siebie tę odpowiedzialność. Konsakwentnie zatem sądzi ta komisya edukacyjna, że słusznie sobie postąpi, jeżeli zażąda, aby wobec Reprezentacyi krajowej ten właśnie występywał z informacyami i tłumaczeniami, który według organizacyi Rady szkolnej ma tę odpowiedzialność i wobec Reprezentacyi krajowej odpowiadaćby mógł za postępywanie Rady szkolnej. Ja sądzę że dowiodłem, że stanowisko dyrektora Rady szkolnej nawet w obecnym składzie rzeczy statutowi się nie sprzeciwia, a to co właśnie może mu nadać większej siły wobec Sejmu, to właśnie będzie uzupełnione zamierzoną zmianą statutu krajowego.

P. Paszkowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Uważam, że te dwie ustawy, ustawa, która ma przyjść z komisyi konstytucyjnej w skutek teraz przyjętej rezolucyi i ustawa komisyi edukacyjnej, którą uchwalamy, będą z sobą w ścisłym związku i z sobą być powinny, dlatego też ten artykuł o którym jest teraz mowa, odpowiadać powinien temu, co komisya konstytucyjna zdaje się jako wniosek swój przyniesie.

Gdybym miał jakąkolwiek wątpliwość o tem, że komisya konstytucyjna przyjdzie z propozycyą wniosku, aby był stosunek bezpośredni Rady szkolnej ze Sejmem, wtedy miałbym obawę o to, że będzie niezgodność miedzy pierwszą a drugą ustawą. Jednak żaden głos przeciwny tu się nie odezwał, żadne zapatrywanie inne wyrażonem nie było, jak tylko, aby taki stosunek istniał.

W tem położeniu rzeczy uważając, że

powinna być zgodność między obu ustawami, jestem za utrzymaniem tego paragrafu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Proszę o zawieszenia posiedzenia w celu porozumienia się z członkami komisyi.

Marszałek. Sprawozdawca prosi o zawieszenie na kilka minut posiedzenia, aby mógł się porozumieć z członkami komisyi, dlatego przerwę posiedzenie.

Marszałek. (Po przerwie 14minutowej). Komisya edukacyjna nie skończyła jeszcze swojej narady, dlatego tymczasem p. Jerzy Czartoryski zda nam rezultat skrutynium z wyboru jednego członka do komisyi dla spraw wzajemnego porozumienia się.

Sprawozdawca p. Jerzy Czartoryski. (Czyta). Rezultat wyboru na członka do komisyi wzajemnego porozumienia się jest następujący: Głosujących było 103, absolutna większość 52. P. Badeni otrzymał 38, — Sanguszko 38, — Adam Sapieha 12, — Pietruski 7; reszta głosów rozstrzelonych.

Marszałek. Azatem nikt nie otrzymał absolutnej większości, dlatego przystąpimy do wyboru ponownego. Panowie będą łaskawi kartki przygotować. Do skrutynium zapraszam tych samych panów, co poprzednio.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów — głosują.)

Marszałek. (Po głosowaniu). Sprawozdawca ma głos.

P. Majer. Komisya edukacyjna wnosi, aby uchwałę względem §. 9. odroczyć aż do czasu, kiedy komisya konstytucyjna złoży swój wniosek co do propozycyi p. Pietruskiego, ale zarazem wnosi, aby Wysoka Izba zawezwała komisyę konstytucyjną, żeby do jutra wywiązała się z tego zadania. Wtedy byłaby dopiero rozprawa nad §. 9. Odroczenie to z tego powodu staje się koniecznem, że dopiero do textu, w jakim będzie uchwalony wniosek p. Pietruskiego, wypadnie zastosować się w samej redakcyi §. 9.

Marszałek. Jest wniosek odroczenia uchwały §. 9. aż do przedłożenia sprawozdania komisyi konstytucyjnej nad wnioskiem p. Pietruskiego. Oprócz tego jest drugi wniosek, aby polecić komisyi konstytucyjnej, iżby do jutra było sprawozdanie wygotowane.

P. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Ja nie miałbym nic przeciwko wnioskowi komisyi, jednakowoż życzyłbym sobie, aby Wysoka Izba nie przyzwoliła na termin jutrzejszy, i prosiłbym, aby Wysoki Sejm przyzwolił na termin dłuższy. Materyalne jest niepodobieństwo, aby dziś lub jutro przed sesyą sejmową zebrała się komisya konstytucyjna. Członkowie jej są po różnych komisyach zatrudnieni — zatem upraszam, aby Wysoka Izba przynajmniej 5 dni czasu zostawiła nam do ocenienia tego wniosku, który bardziej może jest skomplikowany, aniżeli się zdaje komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Wniosek tedy komisyi na dwie części podzielić można, najpierw aby komisya konstytucyjna złożyła sprawozdanie, a potem kiedy ma złożyć to sprawozdanie. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Komisya edukacyjna zgodziła się na odroczenie pod tym jedynie warunkiem, aby jutro mogło sprawozdanie o tem przyjść przed Wysoką Izbę, i aby tę ustawę już raz zakończyć można. Jeżeli ma być dłuższy termin ustanowiony, to chyba musiałbym się znowu porozumieć z członkami komisyi edukacyjnej, bo jak mówię, komisya zgadza się na odroczenie tylko pod warunkiem, aby już jutro można ustawę ukończyć.

P. Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Wszystko jest jedno, do której komisyi wniosek p. Pietruskiego odesłany będzie. Skoro komisya konstytucyjna oświadczyła, że nie może podołać, więc czy nie mogłoby to być, aby ten wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej, aby jutro zdała sprawę. Bo inaczej znów 5 dni upłynie, i doznamy niemiłej zwłoki. Wnoszę więc

aby wniosek p. Pietruskiego był przekazany komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać wniosek p. Pietruskiego nie do komisyi konstytucyjnej, ale do komisyi edukacyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Będzie odesłany do komisyi edukacyjnej. Jest drugi wniosek komisyi edukacyjnej, aby rozprawę dalszą nad §. 9. wstrzymać, aż sprawozdanie komisyi edukacyjnej będzie wygotowane.

P. Grocholski. Proszę o głos, bo zwłoka może będzie już decydująca.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wnoszę, aby komisyę edukacyjną uwolnić od drukowania i upoważnić ją, aby sprawozdanie ustnie złożyła.

Marszałek. Kto jest za tem, aby komisyę uwolnić od drukowania sprawozdania swego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uwolnioną. Kto jest zatem, aby odroczyć rozprawę aż do czasu, gdy komisya zda sprawozdanie, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystąpimy teraz do wniosku p. Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Majer. Ponieważ p. Ławrowski odstępuje od tego, aby ten wniosek był wcielony do ustawy, więc ja w imieniu komisyi mogę się zgodzić na to. Stawia on wniosek, aby Sejm wydał rezolucyę orzekającą, że ma być ustanowioną władza pośrednia między Radą szkolną, a szkołami średniemi, ponieważ co do szkół ludowych, ustawa o dozorach temu zaradzi. Co się tyczy ustanowienia takiej władzy pośredniej i wydania rezolucyi w tej mierze po wysłuchaniu zdania komisyi edukacyjnej, uważam to za właściwe i dlatego za wnioskiem przemawiam.

Marszałek. Jest wniosek, aby wniosek p. Ławrowskiego odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest zatem, zechce wstać. (Większość). Jest jeszcze jeden wniosek od komisyi edukacyjnej.

Sprawozdawca p. Majer. Panowie sobie przypomnicie, że całe sprawozdanie komisyi edukacyjnej składało się z dwóch części. Część pierwsza zmierzała do wydania ustawy, nad którą właśnie rozprawiamy, i którą da Bóg jutro zakończymy — część druga właściwie zmierzała do rezolucyi tej treści: „Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju.“

Odczytaliście panowie 2. część sprawozdania; raczycie sobie przypomnieć, że rozprawa ogólna prowadzoną była spólnie nad pierwszą i drugą; że zaś wniosek niniejszy nie ma kilku ustępów, które wymagaćby mogły szczegółowej dyskusyi, sądzę zatem że może nastąpić zaraz głosowanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie rezolucyę. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Majer. (Czyta). „Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Następuje teraz sprawozdanie z rezultatu skrutynium do komisyi narodowościowej.

P. Czartoryski. Głosowało członków 110, absolutna większość 56, z tych otrzymał p. Badeni głosów 63, p. Sanguszko głosów 41, więc poseł Badeni został wybranym.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego rozprawa nad statutem miasta Lwowa, sprawozdawcą jest p. Czajkowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta sprawozdanie; patrz aleg. XL). AlL. XL.

P. Badeni (po przeczytaniu). Wnoszę, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania projektu ustawy.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania projektu ustawy; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Następuje ogólna rozprawa. Zapisani do głosu p. Smolka i p. Kowalski.

P. Kowalski. Ja do specyalnoj rozprawy zapysał sia.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Zabieram głos w ogólnej rozprawie dlatego, ażeby polecić Wysokiemu Sejmowi przystąpienie natychmiastowe do specyalnej rozprawy, i dla skrócenia postępowania proponuję, ażeby głosowanie odbywało się oddziałami.

Chciałbym, ażeby szan. sprawozdawca, skoro jakiś oddział przyjdzie pod rozprawę, od razu zaznaczył odmiany, które komisya uznała za stosowne do zrobienia w tym statucie. Żałuję mocno, że te poprawki nigdzie nie zostały uwidocznione, a skoro to nastąpi, a zresztą żadna poprawka nie będzie postawioną, stawiam wniosek, ażeby głosowanie odbywało się działami.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja muszę głos zabrać przy ogólnej rozprawie, a to z następujących powodów: Gmina jest to zebranie ludności bez różnicy wyznań, i bez różnicy stanów, w statucie gmina ma się zajmować normowaniem spraw politycznych i administracyi, nie zaś spraw wyznaniowych lub spraw tyczących się praw cywilnych; słusznie też powiada §. 33., że „Rada miejska zastępuje gminę w wykonywaniu jej praw i obowiązków,“ §. 34. „Rada miejska uchwala i orzeka we wszystkich sprawach administracyjnych gminy.“

Jeżeli ten zakres rady miejskiej jest właściwym, oczywiście nie należy i nie może należeć do niej żadna sprawa, która sięga poza obręb tych spraw, a mianowicie nie może należeć żadna sprawa, która należy pod władzę sędziowską, sprawa o moje i twoje, i również żadna sprawa tycząca się różnicy wyznań, jakoż pod tym względem §. 18. projektu brzmi: „Niniejszy statut nie narusza ani prywatnych stosunków prawnych w ogóle, aniteż w szczególności praw własności i użytkowania, służących bądź pojedynczym częściom gminy lub jej członkom, bądź całym klasom mieszkańców, stowarzyszeniom lub korporacyom.“

Jest to §. rozumiejący się sam przez się, azatem nie potrzebny, ale skoro jest, przyjmuję go i uważam, że niepotrzebną czyni wzmiankę o tych sprawach na osobnem miejscu. Zatem cały dział 6. projektu o zawiadywaniu spraw specyalnych ludności chrześciańskiej i izraelickiej nie jest tutaj na swojem miejscu.

Między sprawami, jakie wyliczają §§. 98. i 99. jako specyalne sprawy ludności chrześciańskiej i izraelickiej, przychodzą sprawy kościołów i innych miejsc religijnych, sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów, sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności chrześciańskiej, — a w §. 99. przychodzą takie same sprawy specyalnie dla ludności izraelickiej. Otóż sprawy te nie należą do statutu gminnego, albowiem tyczą się tylko albo wyznań, albo spraw majątkowych prywatnych. Wyznania zaś są społeczeństwem stojącym odrębnie, azatem poza gminą. Każde społeczeństwo religijne normuje własnowolnie swoje wewnętrzne stosunki i sprawy; otóż jeżeli normuje i może normować, nie należy do statutu gminnego, boć nie należy to do zakresu działania gminy, do zakresu działania rady miejskiej. Tak i drugi oddział tych spraw specyalnych, jakie wyłuszczają te §§. (czyta): Sprawy majątku stanowiącego wyłączną własność ludności chrześciańskiej etc. i (§. 99. c) ludności izraelickiej, nie należy do statutu gminnego, ponieważ wedle §. 18. własność prywatna nie była naruszona przez statut gminny. Działowi tedy VI. nie sprzeciwiałbym się zupełnie, tylko o tyle, o ile nie ma być umieszczonym w statucie gminnym.

Nie chciałbym aby zawsze ten dział i rozdział na nowo wychodził na jaw, nawet tam, gdzie go zupełnie nie potrzeba. Podział ten z natury rzeczy musi istnieć, jak długo istnieć będą różne wyznania, więc niechaj o nim będzie mowa tam, gdzie potrzeba tego wymaga, nie zaś tam, gdzie się bezeń obejdzie.

Statut jest rzecz na długie, na wieczne czasy, więc uchwałą tego działu uwiecznilibyśmy całkiem niepotrzebnie ten rozdział ludności.

Jeżeliby się bez niego obejść nie można było, to bym nic nie miał przeciw temu, ale ponieważ dział ten przypomina ciągle rozłączenie i rozbrat, i że tak powiem, uwydatnia go ustawa i uwiecznia go tam, gdzie go nie potrzeba, nato zgodzić się nie mogę i zapowiadam, że w specyalnej dyskusyi będę stawiał wniosek opuszczenia całego działu VI. i zmiany wszystkich dotyczących paragrafów, tak w projekcie ustawy, jak i w ordynacyi wyborczej, albowiem i w ordynacyi wyborczej przychodzą niektóre paragrafy, które się do tego paragrafu odnoszą, tak np. §. 24. (czyta): „Gdyby mię-

dzy wybranymi członkami rady miejskiej nie znachodziło się najmniej ośmdziesięciu (80) radnych religii chrześciańskiej, natenczas Prezydent miasta rozpisze niezwłocznie, na podstawie spisu wyborców chrześciańskich, dla poprzednich wyborów rady miejskiej sporządzonego, wybór tylu członków chrześciańskich, prawo obieralności mających, ile do uzupełnienia liczby ośmdziesięciu radnych brakuje, — a ci nowowybrani tworzą natenczas z pierwej wybranymi radnymi chrześciańskimi, radę administracyjną chrześciańską.“

Jest to bardzo słusznie, że powinna być osobna administracyjna rada dla spraw chrześciańskich tak dobrze, jak administracyjna rada osobna dla spraw specyalnie żydowskich, ale to nie ma nic wspólnego z radą miejską, azatem i statutem gminnym: albowiem ta rada nie zawiaduje sprawami, i które się tyczą albo wyznań, albo które się opierają na tytule prawa prywatnego; dlatego zapowiadam ów wniosek.

P. Smolka. Nie przesądzam bynajmniej, czy słusznem jest to, co p. Hönigsman zarzucał; sądzę wszakże, i sam to zapowiedział, że przy specyalnej rozprawie tę kwestyę podniesie. Rzeczy takie nie należą do ogólnej rozprawy, więc skoro przyjdziemy do działu VI., będzie można to powtórzyć. Ponawiam więc mój wniosek, abyśmy przeszli natychmiast do rozprawy specyalnej całemi działami.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Dziękuję za lekcye otrzymaną, ale nie mogę z niej korzystać, ponieważ wiem, że przy ogólnej rozprawie wypowiada się zasady i sprzeciwia się zasadom, z któremi się nie zgadza, zastrzegając sobie wyłuszczenie tego w specyalnej debacie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Uwagi moje przeciwko wnioskowi p. Hönigsmana wypowiem przy dziale VI.

Marszałek. Podam wniosek p. Smolki, tyczący się specyalnej debaty, aby nad całemi działami głosować, a nie nad poszczególnemi paragrafami

P. Smolka. Oczywiście, skoro nikt poprawki nie postawi.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta z alleg. XI. dział I.).

Marszałek (po przeczytaniu). Nad tym działem rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem oddziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (zaczyna czytać z alleg. XI. dział II.)

P. Hönigsman (przerywa). Proszę o głos.

Marszałek. Zadecydowano, aby całym działem głosować.

P. Hönigsman. Ja właśnie co do formalnego traktowania tej sprawy chcę głos zabrać. Chciałem prosić, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania tak długich działów, i tylko te paragrafy czytać, do których będą czynione poprawki.

P. Smolka. Albo gdzie komisya zmieniła przedłożony przez miasto Lwów statut; powinna powiedzieć, w którym paragrafiie zmieniła statut i dla czego.

Marszałek. Azatem mają być tylko te działy czytane, gdzie będą poprawki stawiane, lub gdzieby różnice zachodziły między projektem komisyi, a projektem przez miasto podanym. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Co do drugiego działu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc P. sprawozdawca wymieni zmiany poczynione przez komisyę.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Poprawki, na jakie komisya się w tym dziale ograniczyła, są głównie stylistyczne, zastosowane do stylizacyi ogólnej ustawy gminnej, która już jest sankcyonowaną. Innego rodzaju zmian w tym dziale nie ma, z wyjątkiem jednej w §. 7. Komisya w tym paragrafie i w każdym z następnych, gdzie jest mowa o burmistrzu i wiceburmistrzu, przyjęła zamiast nazwy „burmistrza“ nazwę „prezydenta miasta“; motywa, które kierowały komisyą,

były, że znakomitsze miasta w Polsce, jak mianowicie Warszawa i Kraków, nie miały burmistrzów, tylko prezydentów. Statut prowizoryczny dla miasta Krakowa, uchwalony w Sejmie w r. 1866. i sankcyonowany, stawia na czele miasta prezydenta. Jeśli tedy w mieście Krakowie naczelnik miasta nosi nazwę prezydenta, więc jest w porządku, aby i miasto Lwów, jako stołeczne miasto wielkiego kraju, miało także prezydenta, i dlatego w dalszej treści tego statutu zamiast nazwy „burmistrz" użyła komisya nazwy „prezydent."

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja muszę niestety wrócić do tego „burmistrza;" jest to wyraz tak utarty, że ludność miasta mniej oświecona będzie się bała tego prezydenta, wyobrażając sobie pod nim prezydenta jakiegoś np. trybunału, zaś z nazwą burmistrza jest już oswojoną. Zresztą i w projekcie przedłożonym przez miasto zatrzymaną jest nazwa burmistrza, pomimo że nam przyświecały te wszystkie przykłady Krakowa i innych miast. Zdaje mi się, że za mojem zdaniem przemawia i logika, bo miasto nie potrzebuje „prezydenta" prezyduje się jakiejś Radzie, a nie miastu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Jedyny argument, jaki poseł dopiero co przemawiający przytoczył, jest ten, że ludność musiałaby się bać swego prezydenta. Ja nie widzę aby to było wielkie nieszczęście, albo zdrożność, bo im więcej poszanowania i respektu będzie miała ludność dla jego niezwyczajnego tytułu, to tem więcej będzie porządku i uszanowania dla niego, a to jest właśnie powód, który przemawia za tem, abyśmy zostawili nazwę prezydenta podług projektu komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Wajgel. Do §. 10. proszę o głos.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Do poprzednich moich uwag, które przytoczyłem za wnioskiem komisyi, mam jeszcze to dodać, że jeżeli p. Hönigsman sądzi, że dlatego nie należałoby burmistrzowi dać nazwy prezydenta, ponieważ on nigdzie nie prezyduje, to jego zdanie nie jest uzasadnionem, bo naczelnik miasta, o którym mowa właśnie, prezyduje radzie miejskiej przy publicznych posiedzeniach i w magistracie, w ogóle wszędzie, gdzie funkcyonuje reprezentacya miasta gminy. — Dlatego też podniesiony przez p. Hönigsmana argument upada.

Marszałek. Podam do poparcia poprawkę p. Hönigsmana, kto ją popiera, zechce wstać. (Kilku.) Nie jest poparta.

Marszałek. P. Wajgel ma głos do §. 10.

P. Wajgel. §. 10. normuje warunki udzielenia obywatelstwa honorowego. Piękną jest to rzeczą módz uczcić zasługi obywatelskie uznaniem publicznem; to też pojmuję w szczegółowych wypadkach udzielanie dawniej obywatelstwa honorowego. Ale dziś głos opinii publicznej jest wręcz przeciwny temu nadawaniu. Nie będę się odwoływał na to, co jedna z powag pisarskich, p. Henryk Schmitt w tym względzie wypowiedział, kiedy skreślił już przedtem uwagi swoje nad projektem ówczesnym statutu miasta Lwowa i niestosowności tego średniowiecznego zwyczaju pochlebstwa próżności ludzkiej, ale przytoczę tylko argument dosadny z polityki dzisiejszej. Doświadczyliśmy, że tem obywatelstwem honorowem szafowano nieraz nawet względem osób, którzy wcale niezaszczytnie dla miasta się zasłużyli. Dawniejszemi czasy każdy dyrektor policyi lub narzucony burmistrz (honorowych wyjątków nie tykam) umieli sobie różnemi sposobami i sposobikami wyrobić obywatelstwo honorowe miast stołecznych lub większych. Pod względem materyalnym jest to zaś zmarnieniem kilkuset reńskich, na wyposażenie dyplomu, oprawy ozdobne i t. p., któreby można użyć snadnie lepiej, bo na korzyść ubogich w gminie. Gdyby tu chodziło o arkusz papieru, o ładne niewiele kosztujące napisanie dekretu obywatelstwa, tobym się jeszcze zgodził na ten zwyczaj; ale tu idzie każdym razem o pareset reńskich z którychby, jak mówiłem, raczej ubodzy korzystać mogli, wnoszę zatem i będę głosował za opuszczeniem §. 10.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Chciałem tylko wnieść poprawkę, gdyż w tym §. 10. jest powiedziano „obywatelom Państwa austryackiego.“ Możnaby mniemać, że obywatelstwo honorowe nie może być nadane obywatelom węgierskim. Dlatego wnoszę, żeby w miejscu „austryackiego“, wyrazić „austryacko - węgierskiego.“

P. Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

P. Landesberger. Ja sprzeciwiam się poprawce p. Wajgla, bo to byłoby naruszeniem autonomii gminnej, gdyby gmina nie mogła uznać zasług tego lub owego człowieka w sposób, na jaki ją stać. Najważniejsze jest to, że naruszamy projekt miasta Lwowa. Więc nie wiem jakim sposobem można będzie miastu tego odmówić.

P. Wajgel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgel ma głos.

P. Wajgel. Chciałem odpowiedzieć p. Landesbergerowi, że autonomii gminnej lwowskiej ubliżać nie myślę. Zdaje mi się, że w naszych czasach adres zaufania współobywateli, tysiącami podpisów pokryty, jest lepszym środkiem uznania zasług obywatelskich nad ozdobne i kosztowne dyplomy honorowe. To było głównym powodem, dlaczego postawiłem wniosek, aby §. 10. wykreślić. Obywatelstwo honorowe nie wkłada żadnych obowiązków wobec gminy, nie nadaje też żadnych praw, bo statut zna tylko członków gminy w ogóle, nie zaś obywateli i nieobywateli. Paragraf ten istnieje więc tylko dlatego, aby dogodzić czyjejś próżności, praw bowiem żadnych nie nadaje. Dlatego obstaję przy wniosku moim, opuszczenia tego paragrafu zupełnie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że motywa, jakie przytoczył p. Wajgel za żądanem przez siebie wykreśleniem §. 10., nie dadzą się zastosować. Dlatego, iż ktoś ustawę przekroczył, lub jej źle użył, nie można przecież logicznie przychodzić do wniosku, aby ustawa była zniesioną. Czyż dlatego, że ta lub owa rada miejska nadała obywatelstwo honorowe niezasłużonym, lub źle zasłużonym ludziom; że go udzieliła źlezasłużonemu dyrektorowi policyi itp., ztąd jeszcze nie można wnosić, aby ustawa nadużyta była zniesioną, i aby gminie odebrać prawo udzielania obywatelstwa honorowego ludziom zasłużonym. Z taką konsekwencyą zgodzić się nie mogę.

Wniosek p. Wajgla uważam za ograniczenie praw i samorządu gminy, ażeby nie mogła dawać obywatelstwa honorowego mężom zasłużonym. We wszystkich najswobodniejszych krajach mają miasta to prawo, gdyż najpiękniejszym zaszczytem dla obywatela jest uznanie go przez współobywateli zasłużonym krajowi lub społeczności mężem.

P. Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

P. Landesberger. P. Wajgel powiedział, że mieszkańcy mają prawo udzielenia komuś wotum ufności. Tem bardziej mają to prawo reprezentanci miasta. Wszystkie miasta europejskie mają to prawo, a dlaczegoż mielibyśmy my odmawiać go gminie miasta Lwowa, zwłaszcza gdy sama tego żąda.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Miasto Lwów posiadało od dawna — dotychczas prawo nadawania obywatelstwa honorowego. Gdyby §. 10. upadł podług wniosku p. Wajgla, tobyśmy bez żadnych przyczyn (bo nawet p. Wajgel nie przytoczył żadnych istotnych przyczyn) gminie miasta Lwowa to prawo odebrali. Ogólna ustawa przyznaje wszystkim miastom bez różnicy prawo nadawania obywatelstwa honorowego, dlaczegożby stolica kraju — Lwów — miała być od tego wyłączoną? Nie ma żadnego uzasadnionego powodu do tego.

Inne miasta mają różne sposoby uznawania zasług obywatelskich: miasto Wiedeń nadaje order Salwatora, inne miasta mogą także mieć podobne zewnętrzne oznaki, Lwów nie ma takowych, i pozostaje mu tylko ten jedyny sposób uznawania

zasług publicznych; a gdyby tego był pozbawionym, nie miałby możności dawania oznaki, że ceni i uznaje zasługi publiczne. Dlatego wnoszę, aby miastu wspomnione prawo zachować.

Co się zaś tyczy poprawki p. Chrzanowskiego, to również nie widzę powodu, dla którego by wypadało ją przyjąć. Ustawa gminna ogólna, która weszła w życie, kiedy już istniało Państwo Austryacko-Węgierskie, nie użyło nazwy Austryacko-Węgierskiej Monarchii. Dlatego jestem za tem, abyśmy przy texcie projektu zostali.

Marszałek. Są dwa wnioski. Jeden wniosek jest p. Wajgla, aby §. 10. wykreślić. Kto jest za tem, zechce wstać. (Dwóch posłów wstaje). Wniosek upadł.

Kto jest za poprawka p. Chrzanowskiego, aby w tym §. 10. zamiast „Austryackie" powiedzieć „Austryacko-Węgierskie", zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta. Proszę więc sobie poprawić.

Kto jest za przyjęciem całego II. działu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje dział III.

Sprawozdawca p. Czajkowski: W dziale trzecim komisya porobiła niektóre zmiany, i tak: §. 22. w projekcie Rady miejskiej opiewa: Kto w przeciągu ośmiu dni po zawiadomieniu go o wyborze, przyjęcia wyboru wyraźnie nie odmówi, uważanym będzie za przyjmującego wybór. Projekt zaś ordynacyi wyborczej. przedłożony przez radę miejską, brzmi inaczej: „Jeżeli kto w ciągu 3 dni itd." Więc brzmienie §. 22. ordynacyi wyborczej nie zgadza się z osnową odnośnego ustępu §. 22. ustawy gminnej co do w mowie będącego terminu.

W §. 22. miejskiego projektu statutu jest wyznaczony termin ośmiodniowy do oświadczenia, a w ordynacyi wyborczej do tego samego aktu termin trzydniowy. Komisya jest zdania, naprzód, że postanowienie to wypada wypuścić w ordynacyi wyborczej, jako tam nie należace, a zamieścić takowe w tym dziale statutu, tudziez że niezgodność terminów ośmiu dni i trzech dni, podanych przez radę miejską w jej projekcie, sprostować należy w ten sposób, że dla odmówienia lub dla przyjęcia wyboru padłego na członka rady miejskiej ustanawia się termin trzydniowy. Te trzy dnie są zanadto dostateczne ażeby się wybrany członek rady zdecydował, czy wybór ma przyjąć lub nie; i komisya nie widzi powodu słusznego zostawiać przez czas dłuższy w zawieszeniu kwestyę wyboru, dlatego komisya wnosi, ażeby do odmówienia wyboru, termin trzydniowy został postanawiony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Wracam do pierwotnego wniosku, zawartego w projekcie miejskim, to jest do ustanowienia 8dniowego terminu. Jest to rzecz dość ważna, jeśli ktoś obranym zostanie na godność radnego — na godność bezpłatną, ale dość mozolną. Otóż wybranemu trzeba zostawić czasu trochę do namysłu, musi on się rozpatrzyć w swoich sprawach, w swoich stosunkach rodzinnych, czy takowe wybór przyjąć dozwalają, a czasem musi się naradzić z swoją panią, czy chce być panią radną lub nie. (Wesołość). Jestem przeto za terminem dłuższym, bo trudno, ażeby wybrany na radnego w trzech dniach temu wszystkiemu podołał, i nie wiem dlaczego tak naglić, — więc ja wracam do pierwotnego projektu i stawiam wniosek, ażeby ośmiodniowy termin był postanowiony.

Marszałek. Podam wniosek p. Hönigsmana do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Już wprzód uzasadnić starałem się, dlaczego komisya uważa termin trzydniowy za dostateczny i dlaczego uznała potrzebę skrócenia terminu ośmiodniowego. Do moich poprzednich uwag dodam jeszcze tą, że należy od tego ukonstytuowanie się nowowybranej rady miejskiej — dopóki bowiem przynajmniej $^3/_4$ części nowowybranych członków wyboru nie przyjmą, rada nie moze się ukonstytuować, bo nie jest pewnem, ilu członków i którzy wybór przyjmą. Skoro zaś $^3/_4$ części wybranych wyboru nie odmówią, rada może się zaraz ukonstytuować i przystąpić do wyboru przezydenta; — otóż z tych ważnych przyczyn nie wypada odwlekać tego az

do ośmiu dni, tylko usilnie starać się potrzeba, ażeby raz wybrana rada jak najprędzej się ukonstytuować i czynności swoje rozpocząć mogła. Dlatego komisya proponuje termin trzydniowy.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania — poddam pod głosowanie naprzód wniosek p. Hönigsmana, azeby zamiast trzydniowego terminu, był termin ośmiodniowy ustanowiony, tak jak jest w §. 22. projektu dawniejszego położony. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Kilkunastu posłów.) Wniosek jest w mniejszości.

A teraz poddam pod głosowanie cały dział III. tak jak go komisya proponuje. Kto się z działem III. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział III. jest przyjęty. Teraz przystąpimy do działu IV.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta tytuł działu IV.).

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Taja czaśt' maje na wzhlad; kruh własnoho i poruczenn ho diłania hromady. Własne diłanie jej normuje sia w §. 30., poruczene w §. 31. Po tych nastupuje §. 32., kotoryj ne jest tu na swoim mistcy, poneze traktuje o jazyci, otże szczo do porjadku tych paragrafiw, dumałbym, aby toj §. 32. buł zamiszczeny zaraz po §. 29., kotoryj o zahalnych opredíłeniach prawyt, a do tych i jazyk w obszcze należyt; proto wnoszu, szczoby porjadok sootwitno pereminyty. Szczo że do toho, kotoryj jazyk maje buty urjadowym, to poneże wybor jazyka hromadi prysłużaje, sohłaszaju sia, szczoby jazyk polskij neju wybranyj, był urjadowym, — no jakbud' nadiju sia, szczo żadnomu radnomu ne budet wzboroneno, swoho jazyka w obradach upotreblaty, ja ednakoż zełałbym, maty w tom wzhladi pewnist' i postawlu stosownoje wnesenije. W proczem toj paragraf ne wyczerpuje wsich otnoszenyj, imenno ne stanowyt niczoho w tom wzhladi, jakoho jazyka maje hromada, jej rada i magistrat w otnoszenyi do storon upotreblaty. Statut toj stanowyt tylko, szczo „jazyk polskij jest urjadowym“, to sia rozumije w wnutrennym urjadowaniu hromady, ale ne w urjadowaniu na wnı̈, tj. z storonamy. Mohłyby tu jakiś trudnosty zachodyty, kotoryi chotiłbym zawczasu maty usunenii. Otże do §. 32. statutu stawlaju po słowach „jazykom urjadowym jest jazyk polskij“, jeszcze dodatok (czyta):

„Każdomu radnomu zasterihaje sia swoboda używania jazyka polskoho iły ruskoho pry wsich obradach.

Na ruskii podania storon odpowidaje sia po ruski.“

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest poparty.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Naprzód stawiam wniosek, aby w tym dziale głosować nie nad całym działem, lecz tylko rozdziałami. Ten dział jest za nadto długi, i zresztą bardzo ważny. Składa on się z trzech czy czterech rozdziałów. Więc chcę, abyśmy nasamprzód nad pierwszym rozdziałem rozprawiali.

(Głosy: tak, tak!)

Co się zaś tyczy rzeczy samej, wnoszę, aby w §. 30., ustępie pod lit. i) (czyta): „sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobieganie żebractwu“ zmienić „gminy“ na „w gminie“.

W tem jest wielka różnica, albowiem mogą być zakłady dobroczynne w gminie, które nie są zakładami gminnemi. To jest jedna rzecz. Co się zaś tyczy wniosku p. Kowalskiego, to bym nie miał nic przeciwko temu, tylko sądzę, że ten wniosek, o ile się odnosi do tego, aby wolność była zostawioną rozprawiania w radzie po polsku i rusku, jest zupełnie niepotrzebny. Rozprawiać wolno po polsku i po rusku, bo to się rozumie samo przez się. Co się tyczy innych wniosków, to tym się nie sprzeciwiam, ale toby tak wyglądało, jak gdyby dopiero przez ustawę nadawaną być miała wolność przemawiania po rusku. To się rozumie samo przez się. I w Sejmie wolno rozprawiać po rusku i po polsku, ale tego nigdzie nie ma wyrażonego.

P. Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Muszę nasamprzód dać wniosek p. Smolki do poparcia, ponieważ on jest wiel-

kiej doniosłości. Kto popiera ten wniosek, aby w dziale IV., §. 30., ustępie i) było zamiast „gminy“ „w gminie“ zechce wstać. (Dostateczna ilość). Wniosek jest poparty. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja widstupaju wid hołosu, bo zhadżaju sia z wnesenien p. Kowalskoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. prawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Poseł Kowalski chce, aby w statucie umieszczono postanowienie, że w radzie miejskiej każdy używać może języka swego, a mianowicie ruskiego. Sądzę, że ten dodatek jest zupełnie zbytecznym w statucie, należy to właściwie do regulaminu, w jakim języku mają się toczyć rozprawy, a ponieważ rada miejska prawo ma sama sobie regulamin ułożyć, więc nie wypada temu przesądzać i prawo to ograniczać. Co się zaś tyczy tego, aby na podaniu w innym języku aniżeli polskim odpowiadano w tymże samym języku, jak opiewa podanie, to równie nie należy do statutu.

Do statutu należy nominowanie jaki język ma być językiem urzędowym, to jest ten którego używać należy wewnątrz urzędu, lub w stosunku do innych władz lub urzędów poza gminą stojących. Zaś jak należy odpowiadać na podania stron — to właściwie należy do regulaminu.

Pod tym względem mamy już precedens w Sejmie, albowiem kwestya, w jakim języku mają być dawane odpowiedzi w Sejmie, rozwiązaną jest nie w samym statucie krajowym, lecz w regulaminie, a właściwie w dodatku do regulaminu z dnia 27. listopada w r. 1861.

Taka samą zasadę możnaby i co do miasta przyjąć i kwestyę tę zostawić regulaminowi, przez miasto uchwalić się mającemu.

Co się zaś tyczy wniosku p. Smolki, aby w ustępie lit. *i*) umieścić zamiast słowa „gminy“ słowo „w gmini“ dodatek ten jest wielkiej doniosłości, ponieważ przez dodatek tego jednego słowa nadaje się gminie miastu prawo opieki także nad zakładami i fundacyami zupełnie obcemi, przez osoby prywatne utworzonemi.

Ja sądzę, że taka oktrojowana opieka nie da się niczem usprawiedliwić, a ze stanowiska legislacyi nie ma słusznego powodu nadawać miastu prawo opieki także nad zakładami, do których miasto się nie przyczyniło, a których administacya i opieka w akcie fundacyi, lub też i podług ustaw specyalnych komu innemu jest oddaną; znaczyłoby to wkraczać w prawo prywatne i sprzeciwiałoby się treści uchwalonego już §. 18. statutu, który stanowi że prawo prywatne fundacyj i zakładów, znajdujących się w gminie, zostają nienaruszone, — a naruszone byłyby te prawa gdybyśmy nadali miastu prawo opiekowania się niemi. (Głosy: tak jest! tak jest!)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Kowalskiego.

P. Kowalski. A szczo do poriadku §§fiw?

Sprawozdawca p. Czajkowski. Porządek przez posła Kowalskiego proponowany, w żaden sposób przyjętym być nie może. Albowiem §. 29. opiewa tak: „Zakres działania gminy jest: *a*) własny, i *b*) poruczony“ jakżeż tu zaraz potem możnaby umieścić postanowienie, że językiem urzędowym jest język polski. Porządek logiczny tego wymaga, żeby zaraz po ogólnem postanowieniu, jak się dzieli zakres działania gminy, następywała specyfikacya tych dwóch zakresów.

Przerywać te postanowienia ustawy z sobą ściśle połączone oddzielnem postanowieniem o języku urzędowym nie ma powodu żadnego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek o zmianę porządku paragrafów, tj. §. 32. aby był położony jako 30. itd. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta wniosek p. Kowalskiego o języku urzędowym).

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wnoszę, ażeby nad tym wnioskiem głosować częściami. Sądzę, że to postanowienie bliższe własnie do regulaminu rady należy, jednakowoż przeciw pierwszemu rozdziałowi tego wniosku będę głosował, bo toby tylko ubliżało narodowości ruskiej, ażeby aż w statucie orzekać

należało, iż wolno radnemu przemawiać w jezyku ruskim. Jakkolwiek i drugi rozdział wniosku p. Kowalskiego należy do regulaminu, będę jednakowoż za nim głosował, poniewaz widzę, iż on panów zadawalnie.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta wniosek p. Kowalskiego pierwszy ustęp.)

Marszałek. Nad tem nie potrzeba wotować, bo to samo jest w drukowanym §fie.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta drugi ustęp wniosku p. Kowalskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje.) Upadł.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Na ruskie podania odpowiada się po rusku“.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Może byłoby odpowiedniej powiedzieć tak: „Na podanie strony odpowiada się w tym języku, w jakim podanie jest wniesione“. (Hałas i głosy: Nie! nie!)

Ks. Pawlików. Mogłoby być i w niemieckim.

Marszałek. Wniosek p. Smolki jest, ażeby pod literą i) zmienić wyraz „gminy“ na „w gminie“. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje.) Upadł. Teraz przystąpimy do głosowania nad całym rozdziałem pierwszym działu czwartego; kto jest za tym całym rozdziałem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. W rozdziale drugim jest zmiana w układzie §. 42. O zakresie działania rady miejskiej.

Pierwszy §. układu komisyi jest zgodny z projektem przez gminę lwowską przedłożonym. Następny §. 34. w projekcie miasta Lwowa opiewa tak: „Do zakresu działania rady miejskiej należy:

a) rozstrzyganie w sprawach administracyjnych gminy;

b) kontrolowanie czynności Magistratu i innych urzędów gminy, tak w sprawach zakresu działania własnego, jakoteż w sprawach gminie poruczonych“.

Komisya sądziła, żeby ten §. opuścić ponieważ on nic nie normuje; jest on tylko zebraniem nagłówków z §§. następujących, więc tylko zebraniem tego co się znajduje, a przeto powtarza to, co jest w następujących §§fach, prawie temi samemi słowami. Taki sposób przedstawienia rzeczy należy właściwie do wykładów z katedry profesora, a nie do ustawy. Dlatego zdawało się komisyi opuścić to tem bardziej, że to samo dosłownie umieszczonem się znajduje w §. 34., do którego właściwie należy. Ten bowiem §. 34. brzmi tak; (czyta): „Rada miejska uchwala i orzeka we wszystkich sprawach administracyjnych gminy“. Nadto przychodzi powtórzenie dalszego ustępu w §. 40. projektu komisyi, gdzie czytamy: „Ona (rada miejska) kontroluje czynności Magistratu i innych urzędów miejskich w sprawach tak własnego, jak i poruczonego zakresu działania“.

Tak samo ma się rzecz z §. 36. projektu miasta Lwowa. Treść tego §. powtarza się kilkakrotnie, dlatego komisya sądziła, zebrać te paragrafy tak, aby postanowienia należące do jednej kategoryi zamieścić razem w jednym paragrafie, i pewien ścisły system w układzie statutu utrzymać.

Wreszcie przychodzi zmiana jeszcze w tem, że ustępy pojedyncze w §. 35. jak i w §. 42. oznaczono literami *a*), *b*), *c*) etc. — zamiast cyfer, którymi są oznaczone paragrafy pojedyncze.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania nad rozdziałem drugim. Kto jest za przyjęciem rozdziału drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Rozdział trzeci. O zakresie działania prezydenta miasta“:

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja zaberaju hołos do §. 55. Toj paragraf mowyt o reprezentacyi na wni i o wydawaniu dokumentiw. Kładu wahu własne na wydawanie dokumentiw. Pisla §. 55. zadaje sia wid tych dokumentiw, kotoryi rada horodska wydaje, a

kotoryi majut obowiazowaty radu horodsku na protiw tretych osib, aby buły osmotreni pidpysom prezydenta i trech człeniw rady horodskoj. Toje postanowłenie jest dla mene nedostatocznoje. Muszu uwahu zwernuty na §. 35., kotoryi obnymaje rozłycznoho roda sprawy, a imenno, że rada horodska jako taka s a m a uchwałaty može, i že Wydił može szczoś zatwerdžiaty. Ja bym wnosył, aby po tych słowach, kotoryji tu stojat (czyta): „pidpisuje prezydent i trech człeniw rady horodskoj" dodaty: z pokłykaniem sia na dotycznu uchwału rady horodskoj, a otnosytelno Wydiła krajewoho (§. 35.), i z pryłożeniem herbu mista Lwowa". Woobszcze ne zbaduje sia o herbi mista Lwowa, a ja pryhaduju na sławianskij zwyczaj, wedla kotoroho na hramotach swoich Sławiany kładut herby.

Jesły ja wahu kładu na pokłykanie sia dotycznoj uchwały, a otnosytelno dotycznoho zatwerdženia, jak i na pryłożenie peczaty, to diłaju to dla toho, poneže także w §. 54. ustawa hromadzka mała na toje wzhlad, szczoby tyji dokumenta, kotoryi majut obowiazannist hromady na protiw tretych łyc wykazowaty, były należyto wystawlannyi.

Otže proszu do §. 55. statutu dodaty szczo wnoszu.

Marszałek. Može p. wnioskodawca przeczyta sam swój wniosek, a ja go podam do poparcia.

P. Kowalski (czyta): „Z pokłykaniem sia na dotycznuju uchwału rady horodskoj, a otnosytelno Wydiła krajewoho (§. 35.) i z pryłożeniem herbu mista Lwowa". A po polsku: „Z powołaniem się na dotyczącą uchwałę rady miejskiej a względnie Wydziału krajowego (§. 35.) i z przyłożeniem herbu miasta Lwowa".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Zbyszewski. Proszę o głos do §. 56.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. W §. 56. ustępie trzecim jest powiedziano (czyta): „Jeżeli jednak prezydent mniema, że powzięta przez radę uchwała jest w sprzeczności z ustawami, lub gminę o znaczną szkodę przyprawić może, wtedy jest obowiązany wstrzymać wykonanie uchwały, i przedłożyć sprawę radzie miejskiej na najbliższem zwyczajnem posiedzeniu do powtórnego rozpoznania".

Otóż stawiam wniosek, aby te słowa „lub gminę o znaczną szkodę przyprawić może", opuszczone były, a motywum tego opuszczenia jest, że nawet w ustawie gminnej podobnego zastrzeżenia nie ma; jedynie te uchwały, które są w sprzeczności z ustawą, może przełożony gminy wstrzymać, ale uchwał, które tylko o znaczne szkody gminę przyprawić mogą, wstrzymywać nie można. Dlatego wnoszę, aby opuścić te wyrazy.

Marszałek. Jest wniosek, aby opuścić w trzecim ustępie §. 56. wyrazy „lub gminę o znaczną szkodę przyprawić może". Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja jestem przeciwko poprawce p. Kowalskiego. P. Kowalski, stawiając swoją poprawkę, miał na oku snać tylko zawsze gminę wiejską. Rozumię bardzo dobrze, że w ustawie ogólnej, dotyczącej po największej części gmin wiejskich, trzeba większych formalności i ostrożności, więc trzeba tam w każdym dokumencie powołania się na jakąś uchwałę rady; pojmuję to bardzo dobrze. Od dokumentu wydanego przez radę stołecznego miasta nie można się spodziewać, aby był przeciw uchwale rady wydany. Jeżeli jaki dokument wydany będzie, to będzie on z pewnością zgodnym z uchwałą. To samo mam powiedzieć co do powołania się na Wydział krajowy. Jeżeli miasto Lwów dokument jaki wyda, który zatwierdzenia przez Wydział potrzebuje, to nie wyda go, pokąd nie nastąpi to przyzwolenie Wydziału krajowego, a jeżeli będzie potrzebnym współpodpis Wydziału, to będzie to zapewnie na tym dokumencie uwidocznione. Tak samo rzecz się ma i co do pieczęci. Tu już zupełnie miał na oku p. Kowalski gminę wiejską, której cała powaga w tej pieczęci leży, którą wójt przy sobie w kieszeni nosi. Otóż, moi panowie, ta pieczęć lwowska nie spoczywa w kieszeni u burmistrza, tylko tam gdzie powinna, a miasto Lwów wtedy tę pieczęć przyłoży, kiedy przyzwiota ku temu będzie forma,

Sam styl urzędowy przepisuje, który dokument pieczęci potrzebuje, a który nie. Dokumenta obejmujące prywatne sprawy nie potrzebują pieczęci, ale dokumenta urzędowe, już z powodu charakteru rozporządzenia i samego stylu urzędowego — dekreta — powinny być zaopatrzone pieczęcią; zdaje mi się nawet, że przez takie wymienianie pieczęci, herbów itd. bardzoby ta rada miejska przypominała radę gminną, a rada lwowska ma inne znaczenie niż gmina wiejska.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Co się tyczy wniosku p. Kowalskiego, to nie mam nic przeciw niemu, a będę za nim głosował. Wprawdzie są to formalności, ale przynajmniej nic nie szkodzące. Co się tyczy wniosku p. Zbyszewskiego, to popieram go także i zwracam uwagę na to, że jeżeli ten ustęp w mowie będący zatrzymanym będzie, byłaby w bardzo dotkliwy sposób autonomia gminy narażona. Coby miały znaczyć te uchwały, które gminę o szkodę przyprawić mogą? To zostałoby zostawione osądzeniu prezydenta. Miałby on wtedy sposób wybierać sobie dogodniejszą chwilę, w którejby mógł taką uchwałę przeprowadzić, jaka się będzie jemu podobać. Jeżeliby jaka uchwała zapadła, z którą on by się nie zgadzał, to on powie: ja się boję, aby to gminę o znaczne szkody nie przyprawiło, i czekałby na inne zabranie, na inny skład rady.

Więc ponieważ ta uchwała ubliżałaby radzie, przeto popieram zupełnie wniosek p. Zbyszewskiego, aby ten ustęp opuszczony został.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Ja opierając się na praktyce, muszę sprzeciwić się wnioskowi p. Zbyszewskiego, a tem samem i powiedzeniu p. Smolki. Mojem zdaniem, nic będzie to gminę w niczem narażało, jeżeli burmistrz czy prezydent, odpowiedzialny za całość interesów gminy, uważając, że uchwała, jaka może być ze szkodą gminy, zasuspenduje uchwałę gminy i podda ją po drugi raz pod ścisłą rozwagę tej samej rady. Jak powiedziałem, opieram się tu na praktyce, bo zastępując często burmistrza w Tarnowie, częstokroć miałem sposobność przekonać się, że rada coś uchwaliła, co później uznała, że źle uchwaliła. Jeżeli burmistrz uważa, że rada coś ze znaczną swą szkodą uchwalić chce, to obowiązkiem jego jest stanąć w obronie interesów gminy, wstrzymać uchwałę i podać ją do powtórnej uchwały tej samej rady. Autonomia na tem nie straci, aniteż interesa na tem nie stracą, jeżeli gmina przy powtórnem ściślejszem rozważeniu odstąpi od pierwotnej uchwały. Uważam więc, że ta uchwała jest nader potrzebną i pożyteczną dla gminy, zresztą nie można przypuścić, aby burmistrz, powstały z wyboru, zaszczycony zaufaniem publicznem, chciał coś działać ze szkodą gminy, aby chciał coś działać wbrew interesom gminy. Dalej nie można dopuścić, żeby prezydent, dbając o to zaufanie, chciał w jakikolwiek sposób takowego nadużywać. W tym razie, gdzie będzie widział istotną szkodę w uchwale, taką uchwałę zasuspenduje. Nakoniec chciałbym wiedzieć, czy komisya ten ustęp włożyła do projektu, czy sama rada lwowska.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Rada miejska lwowska włożyła ten ustęp do swego projektu.

P. Rutowski. To tem bardziej powinnoby to pozostać, bo miasto Lwów po sumiennem strutynowaniu tego przedmiotu uznało, że to musi być powiedziane, i dlatego do tego paragrafu ten ustęp włożyło. Z tych powodów będę głosować przeciw wnioskowi posła Zbyszewskiego. (Głosy: Zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani: pp. Kowalski, Pfeiffer, Hönigsman i Zbyszewski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. P. Hönigsman tu predstawył riec tak, jakoby chotił widhadaty moju hadku, no tu jemu sia ne udało. Najperwsze konstatuju, szczo Wysoki Sojm, koły uchwalał statut dla hromad, ne mał wzhladu tilko na seło, ałe na wsi hromady. Predpołahaty otże, żeby w statuti hromadskim buło zastosowane szczoś tylko dla seł, a ne także dla mist, jest bezosnownym, i ja z takim pohladom p. Hönigsmana ne mohu sia sozłaskaty. Jesły dalsze kłade wahu p. Hönigsman na to, szczo hro-

mada jak Lwiw bude peresterihaty wsiakich prawnostej, to jeszcze nyczo ne zaszkodyt, jesły także uchwała rady hromadskoj, iły zatwerżdenie tojże z storony Wydiła krajewoho budet wyrazno w hramoti nawedenym. Dumaju, że to ne bułoby obojatnym, jesłyby my toje, szczo w statuti hromadskim stoit, chotiły maty tylko dla seł jako prawo, a ne także dla bilszych mist, jak na prymir Lwowa, kotoryj maje buty prykładom dla wsich proczych hromad w kraju. Ja obawlaju sia takoj nauki dla selskych hromad, jakuju podaje im p. Hönigsman — ja jakbym wże słyszał, szczo selskii hromady mohłyby skazaty: że toje iły druhoje ne jest potribnym, jesły Lwiw toho ne maje w swoim statuti, to i my ne potrebujem jeho deržaty sia, a to jest ważna ricz, i kładu wahu na postanowłenije takoj ustawy, bo szczo należyt sia zastosowaty z zahalnoj ustawy w specyalnom statuti, to powynno buty zastosowanym. Wproczem predostorożnist, jakoj radbym szczoby deržała sia także hromada Lwowa, ne jest izłysznoju, jesły dokumenta, o kotorych jest besida, majut sia tyczyty stosunkiw z tretoju osoboju, z kotoroju hromada maje uhowor zakluczyty. Kładu proto wahu wełyku na toje obstojatelstwo, wże ne pidla moho mninija, ałe pidla raz zapawszoj uchwały Wysokoj Izby w tom wzhladi i zachwaluju pryniatije moheho dodatku.

P. Pfeiffer. Prosze o głos.

Marszałek. P. Pfeiffer ma głos.

P. Pfeiffer. Zabieram głos dla poparcia wniosku p. Zbyszewskiego i dla odpowiedzenia p. Rutowskiemu. Myśl p. Zbyszewskiego ma zasadnicze znaczenie. Nie idzie o to, aby naczelnik gminy miał prawo zatrzymywania wykonania uchwał rady miejskiej, lecz idzie o dalsze konsekwencye. W następującym ustępie jest powiedziano, że w takich razach naczelnik władzy politycznej decyduje, i to nietylko jeżeli uchwała w styczności z ustawami jest, lecz w tych wypadkach, gdyby uchwała gminie do znacznych szkód przyczynić się mogła. To byłoby przeciwne zasadom, które w statucie są wypowiedziane. W dziale siódmym powiedziano, że sprawa majątków gminy do gmin i władz autonomicznych należy, że mają one nadzór; gdybyśmy to zostawili, to przyznalibyśmy Rządowi prawo decydowania w sprawach majątkowych, któreto prawo wcale nie przekracza zakresu tych władz. Dlatego nie chcąc przyznawać Rządowi tych praw, nie mogę inaczej jak głosować za wnioskiem p. Zbyszewskiego.

P. Zbyszewski. Prosze o głos.

Marszałek. Rozprawa już zamknięta. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja właśnie w tym samym duchu chciałem mówić, co p. Pfeiffer. Nie wiem, jakie stosunki są w Tarnowie między radą miejską a burmistrzem, ale we Lwowie nie mogę sobie wyobrazić prezydenta rady miejskiej, któryby mądrzejszy był niż cała rada, że połapałby się od razu, a rada nie miałaby się połapać. Zdaje mi się, że byłoby to ubliżeniem dla całej rady miejskiej, a potem do kogoby miał w sprawie własnego zakresu odwoływać się? Znowu do rady. O tarnowskiej radzie miejskiej nic nie mówię, bo nie wiem jaka tam rada i jaki prezydent (Wesołość.), ale tutaj we Lwowie trudno przypuścić, ażeby prezydent był mądrzejszym, i trzymać on się będzie tego, co radą postanowi, bo tu nie mogę przypuścić, ażeby jedno było o tyle mędrszym od drugiego. (Gwar i wesołość.)

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Ponieważ chciałem tylko przytoczyć właśnie ustęp trzeci §. 56., który p. Pfeiffer podniósł, ponieważ z tego trzeciego ustępu istotnie pokazuje się niestosowność, gdybyśmy zostawili te wyrazy „lub gminę o znaczną szkodę przyprowadzić może", więc dlatego od dalszego popierania wniosku odstępuję.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Poseł Kowalski zrobił wniosek następujący do §. 55. (czyta): „z powołaniem się na dotyczącą uchwałę rady miejskiej, a względnie Wydziału krajowego (§. 35.) i z przyłożeniem herbu miasta Lwowa".

Co się tyczy pierwszego dodatku, już odpowiedział p. Hönigsman, co się zaś tyczy przyłożenia herbu miasta Lwowa, dodam do uwag już wniesionych przeciw temu, jeszcze to, że podług ogólnych zasad procedury cywilnej do ważności dokumentu nie potrzeba żadnych innych formalności jak tylko podpisu wystawiciela, a w pewnych prawem unormowanych wypadkach jeszcze podpisu

dwóch świadków — wyraźnie jednak stanowią dawniejsze rozporządzenia, że nie ma potrzeby zamieszczać pieczęci na dokumencie, nawet co do tabularnych dokumentów, dla których dawniej patent tabularny przyłożenie pieczęci przepisywał; w późniejszych rozporządzeniach ten warunek uchylonym został. W takim też duchu ułożono projekt rządowy do ogólnej ustawy gminnej, nie mieścił on przeto tego warunku, aby dokument przez gminę wydany zaopatrzony był pieczęcią gminna — mówię, projekt rządowy. — Komisya jednak sejmowa, wysadzona w r. 1866. dla ustawy gminnej, do której i ja należałem, zważywszy, że członkowie rady gminnej po wsiach najczęściej pisać nie umieją, i że podług zwyczajów od dawna istniejących gminy wiejskie zastępywać nawykły podpis pieczęcią gminną, przyjęła w brew projektowi rządowemu ten dodatek do ogólnej ustawy gminnej, że dokument przez gminę wystawiony ma być zaopatrzony pieczęcią gminy. Te wszakże powody, które wówczas komisyę skłoniły do takiego postanowienia nie przemawiają za tem, aby to postanowienie było zastosowanem także do miasta stołecznego Lwowa, a mianowicie dla ludności wykształconej, a co najmniej — umiejącej pisać. — Nie ma tedy przyczyny co do Lwowa odstępywać od ogólnych zasad procedury cywilnej, że dokumenta są ważne, chociażby nie były pieczęcią zaopatrzone. — Dlatego stawiam wniosek, ażeby Wysoki Sejm §. 55. podług wniosku komisyi przyjąć raczył.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego do §. 55.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „z powołaniem się na dotyczącą uchwałę rady miejskiej, a względnie Wydziału krajowego §. 35. i z przyłożeniem herbu miasta Lwowa.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Co się tyczy wniosku p. Zbyszewskiego, aby w §. 56. w ustępie trzecim wypuścić słowa „lub gminę o znaczną szkodę przyprawić może,“ mogę w imieniu komisyi oświadczyć, że komisya nic nie ma przeciw temu wnioskowi z przyczyny, którą p. Pfeiffer i Zbyszewski wypowiedział.

Marszałek. Poddam pod głosowanie cały rozdział trzeci z tą zmianą, jaka p. Zbyszewski zaproponował w §. 56. Kto jest za przyjęciem całego rozdziału trzeciego ze zmianą p. Zbyszewskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jeszcze muszę wrócić do §. 28. Tyczy się to zmiany przez komisyę zrobionej już po wydrukowaniu tego sprawozdania (czyta): w §. 28. dział I. w ustępie drugim czytamy słowa „na członka rady.“ Komisya wnosi aby te słowa „na członka rady“ wypuścić. Być bowiem może co do prezydenta, że co do niego zajdzie lub ukaże się taka okoliczność, któraby pierwotnie jego uzdolnieniu, wprawdzie nie na członka rady, ale na prezydenta stała na przeszkodzie. Aby więc nie mogła zachodzić żadna wątpliwość i dwuznaczność, przeto komisya wnosi, aby te słowa „na członka rady“ były opuszczone.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za opuszczeniem w §. 28. ustępie drugim słów „na członka rady,“ zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty wniosek komisyi. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Do §. 73. komisya umieściła następujący dodatek do projektu rady miejskiej jako drugi ustęp tego §. (czyta): „Stali urzędnicy miejscy mają być wydaleni ze służby dla tych samych powodów, dla których urzędnicy Państwa przy władzach administracyjnych ulegają wydaleniu ze służby.“ Ustępu tego w projekcie miasta Lwowa — jak wspomniałem — nie ma. Powód, dla którego komisya zamieściła tu ten dodatek, był ten, ze w razie, gdyby był opuszczony, bardzoby się stała wątpliwą sankcya statutu, albowiem między wytkniętemi w skutek najwyższego postanowienia usterkami przeszłego — nie sankcyonowanego — statutu wyraźnie wspomniano brak dopiero co wzmiankowanego ustępu. — Interes jednak miasta Lwowa wymaga, aby statut, który już tylekroć razy w radzie miejskiej był rozpoznawany i ponownie uchwalany, który już w Wysokiej Izbie dziś po raz trzeci jest przedmiotem dyskusyi i uchwały — przecież raz już przyjść mógł do skutku. Dlatego komisya sądzi, aby ten dodatek był umieszczony. Radzie lwowskiej zda-

wało się, że wymaganiu postawionemu w reskrypcie Ministra zadość uczyni, jeżeli własne postanowienie w tym paragrafie umieści w ten sposób (czyta): „Według ustaw w tej mierze obowiązujących.“

Komisya wszakże sądziła, że te słowa nie zawierają tego, co dla dania statutowi sankcyi wymagano. Dlatego zastosowała 'i się komisya dosłownie do odnośnych wymagań i umieściła cały ten ustep w tej 'stylizacyi, jak jest w jej sprawozdaniu określony. Widocznem jest bowiem, że ze względu na to, iż według ustaw reprezentacya, a właściwie władza miejska jest dla okręgu miasta władzą polityczną pierwszej instancyi w sprawach poruczonego zakresu działania, urzędnicy jej muszą być na równi z rządowymi traktowani; a przeto jeśli dotyczących czynności nie załatwiają w sposób ustawą przepisany, muszą być wydaleni, tak jak toby się stało, gdyby byli urzędnikami rządowymi.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja muszę powiedzieć, że jestem za utrzymaniem stylizacyi, jaka się znajduje w projekcie rady miejskiej. Jeżeli rada miejska mówi: podług ustaw obowiązujących, to wszystko mówi, co tylko słusznie od niej wymagać można. Zdaje mi się, że nie potrzeba będzie jeszcze ścieśniać, bo ustęp ten i tak ścieśnia.

Jeżeli motywum ustępu tego jest to, że urzędnicy miejscy są poniekąd urzędnikami rządowymi w zakresie im poruczonym, to to nie jest dostateczną przyczyną, albowiem miasto ma także urzędników, którzy nie są rządowymi, którzy tylko są czysto gminnymi do sprawowania funkcyj miastowych, dotyczących własnego zakresu działania, jak np. zarządcy zakładów, dóbr, urzędnicy izby obrachunkowej itd. Urzędników tych nie mozna traktować podług tych ustaw, podług których bywają traktowani urzędnicy administracyjni, albowiem nie są urzędnikami politycznymi w zakresie poruczonym. Dlatego miasto sobie zastrzegło to, że będzie podług ustaw obowiązujących postępywało, to jest będzie z tymi urzędnikami, którzy pełnią obowiązki rządowe, postępywało jak z rządowymi, z innymi zaś jak z czysto miejskimi. Jeżeliby dodać wyraźnie ten dodatek, to już tym sposobem ulegają wszyscy miejscy urzędnicy nawet tym tajnym rozporządzeniom, które albo istnieją albo istnieć będą dla urzędników administracyjnych Państwa. Tego gmina nie chce, i chcieć nie może trzymać się takich tajnych przepisów, których może wcale nie zna.

Dlatego jestem za zachowaniem stylizacyi miasta, które jeśli wyrzeka, że chce się trzymać istniejących ustaw, to wypowiada wszystko, co tylko podług słuszności wypowiedzieć może.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Zabieram głos dla obrony wniosku komisyi. Jeżeli p. Hönigsmanowi, jak sądzę, o to chodzi, aby miasto Lwów miało już statut, to sądzę, że powinien podzielać zdanie komisyi. Wyraźnie dlatego, że tego ustępu nie było zamieszczonego, odmówiono sankcyi. Cóż miała zrobić komisya? Przyjęła ten ustęp, aby nie narażać miasta na nową zwłokę. Jeżeli p. Hönigsman twierdzi, że przez to autonomia gminna się ścieśnia, to ja pozwolę sobie temu zaprzeczyć, bo jeżeli przez dodanie w pierwszym ustępie „podług istniejących ustaw“, ma być wyrzeczone już to, czego Rząd sobie życzy, to oczywiście, że komisya. dodając ten ustęp nie ścieśnia więcej, jak miasto chciało ją ścieśnić.

Ale w tem „podług istniejących ustaw“ leży na każdy sposób ograniczenie znaczniejsze, ograniczenie, które obejmuje pensyonowanie, kwieskowanie, suspendowanie, a więc całe kwieskowanie i suspendowanie musiałoby się odbywać podług obowiązujących ustaw, a to nie jest potrzebnem do statutu miasta Lwowa. Rząd tego nie żądał. Dlaczegoż mamy w tym względzie miasto krzywdzić? Przy tem, co komisya wnosi, będzie miasto miało zupełnie wolne ręce. Jeżeli p. Hönigsman powiedział, że miasto kierowaćby się musiało, według jakichś tajnych instrukcyj — toć moi panowie miasto do żadnych tajnych instrukcyj stosować się nie będzie miało obowiązku. Jeżeli zaś Rząd miastu taką instrukcyę zakomunikuje, wtenczas instrukcya przestaje być tajną, wtenczas miasto będzie mogło zbadać, czy ta instrukcya wy-

daną została w drodze ustawodawczej, czy polega tylko na widzimisię pana Ministra. Jeżeli instrukcya nie nastąpiła w drodze ustawodawczej, to i miasto do niej stosować sie nie potrzebuje. Z tych powodów sądzę, ażeby §. ten przyjąć według stylizacyi komisyi waszej.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja nie mogę pozostawić na sobie zarzutu, jakobym nie chciał, ażeby miasto Lwów już raz otrzymało statut. Samo miasto Lwów przyzna mi, żem się przyczynił do wyrobienia statutu, jakoż radbym najgoręcej, ażeby ten statut jak najprędzej przyszedł do skutku. Lecz pomijam to. Jeżeli miasto Lwów trzymać się chce ustawy, to nie widzę dla czego mogłaby być sankcya odmówioną, zwłaszcza że w tych wyrazach: „według ustaw obowiązujących", wszystko się zawiera.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Co do uwag p. Grocholskiego, to zgadzam się z nim zupełnie, ze wyrazy w projekcie miastu użyte: „według ustaw obowiązujących", ścieśniaja swobodę gminy więcej, niż ustęp, jaki komisya umieściła. Wyrazy w projekcie miejskim uzyte są tak ogólnikowo, że zastosowane być mogą także do kwieskowania, pensyonowania i suspendowania urzędników gminnych, tego zaś nawet Rząd nie zamierzał, ażeby się miasto także w tej mierze do ustaw ogólnych stosowało, coby, jak wspomniałem, ścieśniało jeszcze bardziej autonomię gminną. Wnoszę zatem, ażeby Wysoka Izba uchwalita ten §. według wniosku komisyi.

Marszałek. Wniosek p. Hönigsmana jest, ażeby wrócić do stylizacyi przez miasto Lwów projektowanej, która opiewa tak: „Uwolnienie od służby (pensyonowanie, kwieskowanie, suspendowanie lub wydalenie) urzędników i sług miejskich orzeka rada miejska według ustaw w tej mierze obowiązujących". Kto za tą stylizacyą, zechce rękę podnieść (kilku tylko podnosi.) Upadła. Teraz kto za przyjęciem całego rozdziału czwartego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozdział czwarty przyjęty.

P. Hönigsman. Proszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jakkolwiek z żalem, jednak widzę, że panowie zmęczeni, więc zamykam posiedzenie. Jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11. z rana, ponieważ prosiłem komisye, aby rano chciały pracować. Prawdopodobnie jutro wieczorem będziemy mieć także posiedzenie. Porządek dzienny jest następujący:

1. Dalszy ciąg obrad nad statutem dla miasta Lwowa. — Sprawozdawca poseł Czajkowski.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad ustawa dla Rady szkolnej. — Sprawozdawca posel Majer.

3. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia prawa do poboru myta pojedynczym powiatom, gminom i obszarom dworskim. — Sprawozdawca poseł Gross.

4. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Polanowskiego co do budowy drogi z Lubyczy do Bełza. — Sprawozdawca poseł Badeni.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku ks. Ozarkiewicza względem przedłużenia drogi krajowej ze Sniatyna do Załucza. — Sprawozdawca poseł Badeni.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach jej przydzielonych. — Sprawozdawca poseł Badeni.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej o etacie dla służby drogowej. — Sprawozdawca poseł Badeni.

8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia na przedaż młyna na Prądniku. — Sprawozdawca poseł Wajgel.

9. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza w przedmiocie okrę-

gów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. — Sprawozdawca poseł Smarzewski.

10. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Hönigsmana względem trwania corocznej sesyi sejmowej. — Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa).

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 19. posiedzenia. — Spis petycyj. — Odezwy c. k. Namiestnictwa względem uzupełniającego wyboru delegatów do Rady Państwa. — Wniosek p. Wajgla o urządzeniu szkół realnych i pierwsze czytanie jego. — Interpelacya p. Kowalskiego do p. komisarza rządowego względem zaprowadzenia paralelek z wykładem ruskim przy gimnazyach. — **Uchwała ustaw zmieniających §§. 35. i 37. statutu krajowego.** — Dokończenie **uchwały statutu dla krajowej Rady szkolnej.** — Drugie czytanie i uchwała w trzeciem czytaniu **20 ustaw, nadających prawo poboru myta drogowego lub mostowego poszczególnym powiatom, obszarom dworskim lub gminom,** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 15. z rana.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 19. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu, nie ma kto co do zarzucenia?

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. W pereczytanym protokoli ne zauważałjem, aby buło odczytano o wneseniu p. Kowalskoho szczo do §. 32. statutu mista Lwowa. Toje wnesenie, aby każdomu na podania ruskiji rezolucyi buły dawanyi w ruskom jazyci. Toje wnesenie buło pryniate uchwałoju Wysokoj Pałaty bilszostyju hołosiw, i dołżno dlatoho znachodyty sia w protokoli.

Marszałek. Uchwała ta jest w protokole zanotowana.

P. Pawlikow. Proszu kniazia Marszałka, ja uważałjem, szczo toho tam ne ma. Tam stoit,

szczo nad tym wnesenіem buło hołosowanie, ałe rezultatu toho hołosowania ne ma zanotowanoho.

Sekretarz p. Zborowski (czyta odnośny ustęp protokołu o uchwałach w dziale IV. statutu miasta Lwowa, w którym zakwestyonowana zapadła uchwała nad wnioskiem p. Kowalskiego istotnie jest zanotowaną).

P. Pawlikow. Pereprasząju, ja ne czułjem toho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 20. października 1869.:

273. Izraelici, członkowie gminy w Klasnie, przez posła Dr. Wyrobka, o odłączenie osady Klasno od gminy Siercza i o utworzenie odrębnej samoistnej gminy, — odesłana do komisyi gminnej.

274. Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku, przez posła Szeleszczyńskiego, o zasiłek pieniężny na budowę tegoż domu, — do komisyi budżetowej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony książę!

Członkowie Rady Państwa pp.: Konrad Fihauser, Kazimierz Grocholski, Tomasz Horodyski, Józef Jabłonowski, Adam hr. Potocki, Karol Rogawski, Zygmunt Sawczyński, Józef Szujski, Dr. Wacław Wyrobek, Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Ludwik Helcel de Sternstein, ks. Stanisław Morgenstern, Dr. Emil Pfeiffer, Floryan Ziemiałkowski, Karol Hubicki, Franciszek Torosiewicz i Leon Chrzanowski złożyli swoje mandaty. Z tego powodu mam zaszczyt prosić JO. księcia, ażebyś raczył w miejsce tych ubyłych delegatów zarządzić nowy wybór do Rady Państwa z właściwych kół wyborczych. Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 23. września 1869.

Possinger m. p.

Marszałek. Przedłożenie to rządowe będzie na jednem z najbliższych posiedzeń na porządku dziennym postawione.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony książę!

Z powodu, że członek Rady Państwa p. Wiktor Zbyszewski złożył swój mandat, mam zaszczyt prosić JO. księcia, ażebyś raczył w miejsce tego ubyłego delegata zarządzić nowy wybór do Rady Państwa z właściwego koła wyborczego. Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

We Lwowie dnia 5. października 1869.

Possinger m. p.

Marszałek. Oba odczytane przedłożenia będą na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń umieszczone.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Z uwagi, że szkoły realne w kraju wymagają odpowiedniego postępowi czasu i żądaniom ludzi fachowych przeobrażenia;

z uwagi, że rodzice i opiekunowie dzieci, również i przemysłowcy domagają się takiego szkół realnych na przyszłość urządzenia, iżby młodzież od 10. do 14. wieku życia zarówno w realnym jak i humanitarnym kierunku wspólnie kształcić się mogła;

z uwagi w końcu, że projekt do ustawy o urządzeniu szkół technicznych średnich, na ręce posła Pietruskiego wniesiony, a na posiedzeniu z d. 9. października b. r. komisyi szkolnej przekazany, nie trafia do przekonania nauczycieli szkół realnych, profesorów technicznych i ludzi fachowych, przedkładam Wys. Izbie sejmowej odmienny projekt urządzenia szkół niższo- i wyższo-realnych w kraju, a skutkiem tego:

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy o szkołach realnych:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Szkoły realne w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być urządzone według projektu obok załączonego.

Art. II. Ustawa ta obowiązuje szkoły realne krajowe, i wchodzi w życie z rokiem szkolnym 1870/71.

Art. III. Rada szkolna krajowa ma sobie polecone wykonanie tej ustawy.

Lwów dnia 20. października 1869.

Dr. Wajgiel, wnioskodawca.

Popierający wniosek: Mier. — Badeni. — Dittrich. — Sulikowski. — Morgenstern. — Zborowski. — Dziewoński. — Wyrobek. — C. Haller. — F. Hoszard. — M. Popiel. — Boczkowski.— Rutowski. — Puszkarz. — Janowski. — Ed. Dzwonkowski. — Michał Gnoiński. — Józef Szujski. — Rybarski. — Szumańczowski.

Marszałek. Czyby może szanowny poseł uznał za stosowne, aby ten projekt, ponieważ mamy jeszcze tylko kilka dni czasu, bez drukowania odesłać do komisyi edukacyjnej, bo inaczej, nim bedzie wydrukowany, posiedzenia Sejmu się skończą. Kto się z tem zgadza, aby bez drukowania odesłać ten projekt do komisyi edukacyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono odesłanie do komisyi edukacyjnej. Jest interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Barewicz (czyta):

Interpelacya do wysokobłahorodnoho hospodyna prawytelstwennoho komysaria.

Na osnowanyi art. V. ustawy z d. 22. czerwcia 1867. cz. 13. Wistn. zak. kraj. dołżny wseredпych szkołach ruskyi prepodawanija w poodynokych predmetach nauki zawesty sia, jak tolko rodyczi i 25 uczenykiw toho żadaty budut.

W istekszom szkolnom roci 1868/9., w hymnazyji peremyskoj żadały rodycze dla bilsze jak 25 uczenykow prepodawanij w ruskom jazyci, i wślid toho hosp. dyrekter teji hymnazyji predłożył reczennoje oświdczenie rodyczej wysokoj Radi szkolnoj krajewoj z wneseniem, szczoby w I. klasi nauka heohrafyi, a w II. klasi nauka istoryi po rusky prepodawały sia, po neizwistnym odnakoż pryczynam wys Rada szkolna krajewa żelanij dotycznych ne uwzhladnyła.

S rozpoczatiem tekuszczoho roku szkolnoho 1869/70. w tojże samoj hymnazyi peremyskoj ponowyło znowa wełykoje czysło rodyczіw swoje oświdczenie za prepodawanijamy w ruskom jazyci i wyżydajut tim neterpeływsze wzhladnoho oreczenia wys. Rady szkolnoj krajewoj, szczoby snad' ne opozdnyło sia toje oreczenie tak samo, jak toje stało sia r. 1867/8., szczo aż w try misiaci po rozpoczatiju roku szkolnoho naczato w I. klasi wykładaty heohrafiju po rusky.

Na osnowanyi takych danych, wydiat sia podpysanyi posły buty spowodowanymy, wysokobłahorodnoho hosp. prawytelstwennoho komisaria interpełowaty:

1. Po jakym pryczynam w roku szkolnym 1868/9. ne buło w hymnazyi peremyskoj prepodawanij w jazyci ruskom?

2. Jakych mir dumajet wys. Prawytelstwo upotrebyty, szczoby nadal zakonnym trebowaniam rodyczej wzhladom ruskych prepodawanij w serednych szkołach udowletworyty?

3. Czy możno po doteperisznym peresprawam nadijaty sia, szczo żełanijam rodyczej, wzhladom ruskych prepodawanij w hymnazyi peremyskoj zajawłenym, w tekuszczom roci szkolnom błahowremenno uczynyt sia zadosyt?

Lwiw dnia 20. oktowrija 1869.

Wasylij Kowalskyj.

Ozarkewycz. — Huszalewycz. — Małynowskyj. — Naumowycz. — Krasyckyj. — Pawłykow. — Hałka. — Iszczuk. — Minkowycz. — Zyńczak. — Koroluk. — Sapruka. — Kocko. — A. Petruszewycz. — Sycz. — Kowbasiuk. — Dzerowycz. — Ławrowskyj.

P. Komisarz rzadowy. Prosze o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju, kotora dotyczyt Rady szkolnoj krajewoj budu mały czest' widpowisty na odnim z najbłyższych zasidanij.

Marszałek. Przechodzimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest dalszy ciąg rozpraw nad statutem dla miasta Lwowa. Sprawozdawca p. Czajkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski (z trybuny czyta z alleg. XL. tytuł):

„Dział V. O gospodarstwie gminnem i o nakładaniu ciężarów na gminę.“ W tym dziale zachodzi pomyłka druku w §. 90. Paragraf ten opiewa tak (czyta):

„Do zaprowadzenia opłat nie należących do kategoryi dodatków do podatków bezpośrednich lub do podatku konsumcyjnego, jakoteż do podwyższenia istniejących już tego rodzaju opłat, niemniej do zaprowadzenia podatku czynszowego, mającego się pobierać od ilości podatku czynszowego, nakładane w miarę opłacanego przez mieszkańców czynszu mieszkalnego, lub od oszacowanej wartości tego czynszu, jeżeli ten podatek czynszowy przenosi 10 kr. od każdego reńskiego czynszu, potrzeba ustawy krajowej.“

Słowa: „ilości podatku czynszowego, nakładane w miarę“ są oczywiście zamieszczone tylko przez pomyłkę w druku i mają być wykreślone, a wtedy ten paragraf będzie brzmiał w myśl propozycyi komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem działu V., zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział V. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. W dalszych paragrafach nie zachodzi żadna zmiana projektu przez radę miejską przedłożonego. Następuje teraz dział VI. O zawiadywaniu specyalnemi prawami ludności chrześciańskiej i izraelickiej.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zapowiedziałem wczoraj w ogólnej dyskusyi wniosek o wykreślenie całego tego działu VI. Stawiam go dziś przy specyalnej dyskusyi i wnoszę, aby dział VI., jako nie należący do statutu gminnego, zupełnie opuścić. Nie chcę trudnić Wys. Izby powtarzaniem powodów tego wniosku, albowiem wczoraj je wypowiedziałem. Powody są głównie te: że dyspozycye unormowane w tym dziale statutu nie należą do statutu gminnego, albowiem tyczą się one albo spraw, które należą do tak zwanych komitetów kościelnych, tj. czysto wyznaniowych, albo należą z tytułów prywatnych do prawa prywatnego. Dlatego, jak wczoraj powiedziałem, nie chcąc uwieczniać tego rozdziału, tego rozbratu spraw specyalnych, których unormowanie tu nie jest potrzebne, wnoszę żeby wykreślić dział VI.

Marszałek. Wniosek p. Hönigsmana, nie potrzebuje poparcia, ponieważ jest negatywny; więc kto będzie jemu przeciwny, ten będzie głosował za przyjęciem działu VI. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta i p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. P. Hönigsman zauważał, że dział VI. w całej swej treści nie należy do statutu miasta Lwowa. Temu muszę się oprzeć i przytoczyć powody, z których się okaże, że postanowienia zawarte w tym dziale należą do tej ustawy i winny być zamieszczone.

Niewątpliwą jest rzeczą, że do statutu gminnego, a mianowicie do statutu miasta Lwowa, należy wszystko to, co się odnosi do zakresu działania gminy, a względnie rady miejskiej; inaczej bowiem statut nie byłby kompletny, musianoby wreszcie uzupełnić brak tych postanowień ustawą dodatkową, któraby zawsze stanowiła część jego uzupełniającą. Zobaczymy tedy, czy w pojedynczych paragrafach działu VI. znajdują się postanowienia, odnoszące się do zakresu działania rady miejskiej. Jeżeli w istocie się znajdują, to niezawodnie należą do statutu, bo gdzież się one mają umieścić, jeżeli nie w statucie? Wszak statut ten jest ustawą, normującą wszystkie stosunki gminy miasta Lwowa; pod względem tych stosunków wszystkie postanowienia muszą zatem być zamieszczone w statucie, bo innego miejsca na nich nie ma, chyba gdyby chciano zarazem uchwalić osobny na to statut, i wtedy mielibyśmy dwa statuty, jeden bez działu VI., a drugi statut z działem VI. Przechodząc do szczegółowej treści działu VI. podnoszę naprzód §. 96., który opiewa tak (czyta):

„W gminie miasta Lwowa pozostaje tak chrześciańska jak izraelicka ludność przy własności, posiadaniu i używaniu zakładów i funduszów, przeznaczonych wyłącznie na jej własne cele religijne, naukowe i dobroczynne, i opędza z własnych zasobów wydatki na takie zakłady“ itd.

Drugi ustęp brzmi tak (czyta):

„O ile jednak te wydatki dotychczas opędzane były z ogólnych dochodów gminy,

powinny one i nadal z tychże dochodów być opędzane.

Już zatem §. 96. stanowi, że ogólne dochody całego miasta, jeżeli dotychczas łożone były na cele specyalne jednej lub drugiej części ludności, muszą być i nadal na te cele obracane; zawiera on przeto postanowienie o dochodach, które nie do specyalnych dochodów jednej lub drugiej ludności, lecz do całej gminy należą, a gdy to należy do zakresu działania rady miasta Lwowa, należy przeto i do statutu.

§. 97. brzmi tak (czyta): „Specyalne sprawy ludności chrześciańskiej, o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do rady miejskiej, zawiadywane będą przez tę radę podług przepisów niniejszego statutu itd.“

Tu już oczywistem jest, że ten paragraf nie może być usunięty z statutu, ponieważ zawiera postanowienia, które się odnoszą do zawiadywania spraw przez radę miejską, a to wyraźnie podług przepisów tego statutu. Podług dalszego §. 98. należy (czyta): „do specyalnych spraw ludności chrześciańskiej, także wykonywanie prawa patronatu, prezentowanie lub mianowanie pasterzy dusz“; zaś poprzednio uchwalony §. 42. stanowi, że wszystkie te sprawy, które się odnoszą do wykonywania praw patronatu i prezentowania dusz pasterzy, należą do zakresu działania rady miejskiej; jeżeli tedy wykonywanie patronatu należy do rady miejskiej, to naturalnie i normowanie tego, jak to prawo ma być wykonywane, mianowicie w wypadku w tym dziale VI. wskazanym, należy także do statutu miejskiego; §. 98. przeto jest co do treści swojej niezawodnie przedmiotem statutu, i nie moze być w żaden sposób z niego uchylonym. Nakoniec §. 100. stanowi (czyta): „Prawo reprezentacyi gminy do nadzoru, o ile takowe służy jej w ogóle na mocy ustaw, pozostaje nienaruszonem także względem przedmiotów w §§. 98. i 99. wymienionych.“ W jaki zaś sposób ma być wykonywanym ów nadzór, o ile przez radę miejską, a o ile przez inne organa miejskie, o tem stanowią więc poprzednie działy statutu. Jest tedy i ten paragraf przedmiotem tego statutu. Nakoniec stanowi §. 101. (czyta):

„Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych opłat na członków gminy, na cele w §§. 98. i 99. wskazane, nastąpić może tylko za przyzwoleniem rady miejskiej, o ile ustawy specyalne nie stanowią inaczej itd.“, azatem i ten §. 101. nie jest zbytecznym, ponieważ powołuje się na czynności, które podług statutu należą do zakresu działania rady miejskiej. Wykazawszy więc, że prawie wszystkie paragrafy, które umieszczone są w dziale VI., zawierają takie postanowienia, które się odnoszą do czynności i kompetencyi rady miejskiej, sądzę, że jest konieczna potrzeba, aby te wszystkie paragrafy, azatem i cały dział VI., znalazł swe miejsce w statucie, i dlatego proszę, aby i Wysoki Sejm raczył w statucie go zatrzymać.

P. Hönigsman. Czy mogę jeszcze głos zabrać jako wnioskodawca?

Marszałek. Już rozprawa zamknięta. Sprawozdawca miał ostatni głos.

P. Kamiński. Proszę o głos.

P. Hönigsman. Ale jako wnioskodawcy należy mi się ostatni głos.

Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi tylko sprawozdawca ma ostatni głos. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Była rozprawa nad tem, czy ma być cały dział VI. opuszczony, czy nie, dlatego głosu nie zabierałem. Gdyby był ten dział przyjęty, chciałem robić poprawkę do §. 100.

Marszałek. Trzeba było to zrobić, kiedy była rozprawa jeszcze otwarta. Teraz musimy przystąpić do głosowania. Kto jest za przyjęciem działu VI., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Dział VII. o nadzorze rądy gminnej.

§. 102. projektu przedłożonego przez radę miejską został zmieniony. Projekt rady miejskiej opiewa tak: „Gmina miasta Lwowa podporządkowaną jest wprost Wydziałowi krajowemu, względnie Sejmowi krajowemu, Sejm krajowy czuwa przez Wydział swój, ażeby majątek miasta, niemniej majątek jego zakładów w całości nienadwerężony, był utrzymanym.“

Ponieważ Sejm nie jest władzą administracyjną, lecz ustawodawczą; więc komisya uważała że nie Sejm czuwać powinien nad sprawami gminy ale Wydział krajowy, i dlatego komisya wykreśliła wszędzie wyraz „Sejm“ i stylizowała paragraf tak ak, jest w jej wniosku przedstawiony (czyta,

§. 102. działu VII.). Reszta paragrafów w tym dziale została niezmieniona.

Marszałek. Nad działem VII. rozprawa otwarta.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Ja do §. 106. muszę zabrać głos, a to dlatego, że on mnie razi. Paragraf ten powiada: „Wydział krajowy może na prezydenta lub jego zastępcę, przekraczającego lub zaniedbującego swój obowiązek w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać karę do 200 złr. Kary te wpływają do kasy miejskiej.“

Przyznajmy, że gdyby stu radnych miasta Lwowa, jak zastrzega §. 20. statutu, nie mogło dać rady temu prezydentowi miasta, a ten prezydent był tak bezczelny, żeby mimo wotum nieufności ze strony stu swoich kolegów chciał się utrzymać na posadzie prezydenta, to smutnieby było, żeby władza autonomiczna musiała się odwołać z tem do Wydziału krajowego, jak §. 106. powiada:

„W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może prezydent lub jego zastępca, po uprzedniem przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, być złożonym z urzędu przez Namiestnika, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.“ Wszakże Namiestnikowi krajowemu służy samo przez się prawo złożenia z urzędu każdego naczelnika gminy. tak miejskiego jak wiejskiego, jeżeli się dopuści przekroczenia, jak wskazuje drugi ustęp §. 106. Podług pierwszego ustępu, wykroczenie ma być karane grzywną 200 złr. nałożoną na prezydenta, nie odpowiadającego obowiązkom swoim. Byłoby to niczem, jeżeliby z tego zaniedbywania wynikała dla gminy szkoda daleko większa, bo może krocie wynosząca. Organem, który tutaj prezydenta pilnować powinien, jest właśnie ta rada ze 100 członków złożona. Odwoływać się dopiero do Wydziału krajowego, i żądać interwencyi tej władzy, ubliżałoby tej radzie i godności prezydenta. W naszych czasach nie zdarza się więcej, żeby prezydent, i do tego w stołecznem mieście krajowem się znalazł, któryby nie pilnował obowiązków swoich, jeżeli go rada pilnuje, iżby potrzeba było takich heroicznych środków. Dlatego jestem wręcz za opuszczeniem tego paragrafu, który po prostu ubliża godności gminy, i nie widzę potrzeby, aby to figurowało w statucie. Ubliża nawet Wydziałowi krajowemu, któremuby ta władza przykrą była, i nie przyjdzie nigdy zapewne w wykonanie. A gdyby przyszła, to smutnym byłoby to zaprawdę objawem; dlatego jestem za opuszczeniem tego paragrafu.

P. Zyblikiewicz. Nie mogę nie oddać sprawiedliwości tak szlachetnym pobudkom, z jakich przemawiał poprzedni mowca, niezawodnie z tych pobudek należałoby ten paragraf opuścić. Wszakże nie radziłbym, by miastu cośkolwiek oktrojować.

Projekt statutu nam przedłożony jest emanacyą miasta, więc nie zmieniajmy, ani nie poprawiajmy go zbytecznie, tylko usuńmy z projektu to, coby się sprzeciwiało ustawom, albo poczyńmy zmiany w kwestyach zasadniczych; w rzeczach zaś kurtuazyi względem prezydenta nie poprawiajmy niczego, lecz zostawmy jak miasto chce. Widać, że miasto uczyniło to z przezorności, bo mógłby zdarzyć się wypadek, że burmistrz utworzyłby sobie falangę w radzie, i zechciał gospodarować ze szkodą gminy. Natenczas gmina otwiera sobie możność udania się do Wydziału krajowego z wezwaniem, żeby wystąpić przeciw burmistrzowi i utworzonej tego rodzaju falandze. Nie przypuszczam takiego wypadku, nie przypuszczam żeby rada nie miała innego środka na takie wypadki, ale nie oktrojujmy miastu, nie wymazujmy niczego, co miasto sobie samo zaproponowało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Co się tyczy tego, że naczelnik Rządu może każdego innego naczelnika gminy złożyć z urzędu, postanowienie to stoi wyraźnie w ustawie gminnej ogólnej, ale właśnie dlatego, że ogólna ustawa gminna nie odnosi się do miasta Lwowa, potrzeba, aby takie postanowienie było zawarte w statucie miasta Lwowa. Co do drugiego zarzutu p. Wajgla powiedział już p. Zyblikiewicz, że miasto samo umieściło w projekcie swoim, bo inaczej przełożona władza autonomiczna nie miałaby żadnej władzy nad prezydentem, gdyby jej ujęto tego prawa nakładania na niego kary pieniężnej; ponieważ prezydenta nie może złożyć nikt z urzędu, jak tylko namiestnik. Jeżeli tedy miasto samo sobie tego życzy, to nie ma istotnie potrzeby

oktrojowania mu i opuszczania tego ustępu. Wnoszę więc, aby Wysoki Sejm ten paragraf podług wniosku uchwalić raczył.

Marszałek. Poddam pod głosowanie oddzielnie §. 106., a potem cały dział z §. 106., lub bez niego stosownie do uchwały Wysokiej Izby jaka zapadnie. Kto jest za przyjęciem §. 106., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Kto za przyjęciem całego działu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta dział VIII.): Postanowienia przechodnie. Tylko w §. 113. komisya zmianę uczyniła. §. 113. projektu miasta opiewa (czyta):

„Po ukończeniu wyborów, skoro tylko $^3/_4$ części wybranych oświadczą, iż wybór przyjmują.“ .....

Komisya sądziła, że wyrazy te są niepotrzebne, bo nigdy nie wymaga się wyraźnego oświadczenia, iż się wybór przyjmuje; ponieważ jest postanowione poprzednio, iż skoro kto do trzech dni się nie oświadczy, że wyboru z jakichkolwiek przyczyn nie przyjmuje, natenczas uważa się wybór za przyjęty. Nie potrzeba więc oświadczenia, iż ktoś wybór przyjmuje. Dlatego komisya sądziła, że lepsza będzie stylizacya i więcej zgodna z poprzedzającemi §mi, jeżeli takiej stylizacyi użyje, jak ten paragraf opiewa w projekcie wniesionym (czyta):

„Skoro $^3/_4$ części nowoobranych wybór przyjmą.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem działu VIII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Przystąpimy teraz do rozprawy nad ordynacyą wyborczą dla gminy miasta Lwowa.

Komisya proponuje, ażeby §. 1., stosownie do uchwały powziętej wczoraj na wniosek p. Chrzanowskiego, zamiast słów „Państwa Austryackiego“ postawić słowa „Państwa Austryacko-Węgierskiego.“

W §. 1. lit. c) opuszczone są przez pomyłkę słowa „bez dodatków“, które mają stać po słowach „stałego podatku“, powinien zatem ten ustęp tak opiewać (czyta): „ci, którzy z jakichkolwiek innych tytułów od roku przynajmniej 12 złr. stałego podatku rocznego bez dodatków we Lwowie opłacają.“

W ustępie 3. §. 1. w projekcie miejskim tak stoi (czyta): „Korporacye i zakłady, których główny zarząd ma siedzibę we Lwowie, jeżeli z własnego majątku lub dochodu opłacają w gminie od roku stałego podatku bez dodatków przynajmniej 250 złr. rocznie.“

Komisya sądziła, że ustęp ten powinien brzmieć zgodnie z §. 5., a który brzmi: „Państwo, kraj, zakłady i fundusze publiczne, głosują przez osoby etc.“, że zatem i tu powinno stać: „Państwo, kraj itd.“, komisya tedy umieściła w 3. ustępie §. 1. wyrazy: „Państwo i kraj“, ponieważ jest wzmianka o tem w §. 5.

W ustępie 4. tego paragrafu znowu przez pomyłkę druku zostały opuszczone słowa „bez dodatków“, komisya przeto wnosi, aby te opuszczone słowa dodane były po słowach „stałego podatku“. Więcej żadnych zmian w rozdziale I. nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Nie dlatego zabieram głos, ażebym się zgadzał z tym wnioskiem, który postawię, ale dlatego, że analogia tego wymaga. W skutek wczoraj uchwalonego wniosku musiałoby stać w §. 1. zamiast „jeśli są obywatelami Państwa Austryackiego“ „jeśli są obywatelami Państwa Austryacko-Węgierskiego.“

Marszałek. Właśnie sprawozdawca nadmienił, że komisya już to przyjęła.

P. Hönigsman. Nie zauważałem tego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rozdziału I. ordynacyi wyborczej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozdział I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. W rozdziale II. nie ma żadnych zmian.

Marszałek. Nad rozdziałem II. rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rozdziału II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozdział II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. W rozdziale III. w §. 17., zrobiła komisya następujący dodatek (czyta): „najpierw głosują ci członkowie komisyi wyborczej, którzy są uprawnieni do wy-

bierania, potem jeden z członków komisyi powołuje do głosowania wyborców według porządku, w jakim są zapisani na liście wyborczej". Komisya sądziła, że dla uwidocznienia porządku postępowania przy głosowaniu dodatek ten jest potrzebny. Nadto w tym dziale w §. 22. w projekcie rady miejskiej zamieszczony jest ustęp oddzielny, który tak brzmi (czyta): „Jeśli kto w ciągu dni trzech po zawiadomieniu go o padłym nań wyborze przyjęcia wyboru nie odmówił, uważa się, iż wybór przyjął."

Ponieważ ustęp ten Wysoka Izba już przyjęła w §. 22. ustawy gminnej, przeto komisya uważała go za zbyteczny i wypuściła.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rozdziału III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozdział III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jeszcze w §. 23. proponuje komisya następujący dodatek (czyta):

„Dział II. O wyborze prezydenta miasta, wiceprezydenta i delegatów miejskich."

Drugi ustęp §. 26., który brzmi: „Wezwanie to powinno nastąpić w przeciągu dni ośmiu, po uznaniu ważności wyborów trzech czwartych części członków nowowybranej rady", komisya dodała w tym paragrafie dlatego, bo inaczej tymczasowy prezydent mógłby albo nigdy, albo późno zwołać radę do wyboru na przyszłego prezydenta. Aby go więc przynaglić, iżby to w jak najkrótszym czasie uczynił, komisya umieszcza termin ośmiodniowy dla zwołania rady przez dotychczasowoge prezydenta, celem wyboru nowego prezydenta.

Początek §. 32. w projekcie miejskim, który opiewa: „Gdyby wybrany prezydent był izraelitą, natenczas itd.", komisya zmieniła na wyrazy właściwsze: „gdyby wybrany prezydent nie był religii chrześciańskiej". Zresztą żadnych więcej zmian w tym dziale nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem działu II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie. — Inne głosy: Prosimy najpierw o odczytanie dołączonej dla sankcyi ustawy!)

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta projekt do ustawy z Alleg. XL.).

Marszałek (po odczytaniu). Podług uchwały Wysokiej Izby przystąpimy do ryczałtowego uchwalenia całej ustawy. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem całej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Jest jeszcze wniosek, aby bez czytania przystąpić do trzeciego czytania statutu. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. — Kto jest za tem, aby przyjąć cały statut dla miasta Lwowa w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Ponieważ z porządku dziennego mamy przystąpić do zmiany statutu krajowego, w celu następnego uzupełnienia statutu dla krajowej Rady szkolnej, a do zmiany statutu krajowego, potrzeba obecności przynajmniej 114 posłów, więc proszę pp. sekretarzy obliczyć obecnych. (Sekretarze czynią to.) Jest przeszło 114 posłów obecnych. Przystępujemy więc do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem komisyi edukacyjnej. Sprawozdawca p. Majer ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Według wczorajszej uchwały Wysokiej Izby, odesłany został wniosek p. Pietruskiego do komisyi edukacyjnej, następującej osnowy (czyta wniosek p. Pietruskiego), polecający komisyi edukacyjnej ułożenie projektu do ustawy, stanowiącej dodatek do statutu krajowego w tej myśli, aby umożebnić krajowej Radzie szkolnej bezpośrednie znoszenie się ze Sejmem (patrz Sprawod. stenogr. z XIX. posiedzenia). Komisya edukacyjna wywiązując się z tego polecenia, po należytem rozważeniu potrzeby i rodzaju owego stosunku Rady szkolnej do Sejmu, postanowiła zaprojektować Wysokiej Izbie do uchwały dwie ustawy, z których jedna odnosiłaby się do zmiany §. 35., a druga do zmiany §. 37. statutu krajowego. Mianowicie ustawa pierwsza brzmiałaby w ten sposób (czyta):

Ustawa

o zmianie postanowień §. 35. statutu krajowego, dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem polecam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §. 35. zmieniają się w ten sposób:

§. 35.

Pojedyncze przedmioty obradowania wchodzą przed Sejm krajowy:

a) albo jako przedłożenia rządowe przez Marszałka krajowego;

b) albo jako przedłozenia Wydziału krajowego, lub Wydziału specyalnego, przez wybór ze Sejmu krajowego i podczas funkcyj jego utworzonego;

c) albo jako przedłożenia Rady szkolnej, w zakresie powierzonego jej działania;

d) albo na wniosek członków pojedynczych. — Samoistne wnioski pojedynczych członków, nie odnoszące się do jakiego przedłożenia Rządu lub Wydziału, muszą wprzód Marszałkowi na piśmie być oznajmione i uprzednio pod obradę w Wydziale wzięte. — Wnioski czynione w przedmiotach, nie należacych do zakresu Sejmu krajowego, wyłączone będą z pod obrady przez Marszałka krajowego.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i oświecenia.

Otóż to jest wniosek komisyi edukacyjnej co do pierwszej zmiany statutu.

Marszałek. Otworzę rozprawę nad tym wnioskiem.

Sprawozdawca p. Majer. Możeby było dobrze odrazu przeczytać i drugą ustawę, abyście panowie mogli całość ogarnąć? (Głosy: Prosimy.) Wniosek drugi byłby tej osnowy (czyta):

Ustawa

o zmianie drugiego ustępu §. 37. statutu krajowego, dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Drugi ustęp §. 37. statutu krajowego zmienia się i brzmieć ma: „Gdyby przy niektórych rozprawach potrzebnem lub pożądanem było zesłanie członków władz urzędowych, dla udzielania wiadomości i objaśnień, winien Marszałek krajowy udawać się do przełożonych władz dotyczących; w sprawach do zakresu działania Rady szkolnej krajowej, należących do dyrektora tejże Rady.“

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i oświecenia.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mam zapytanie do szanownego p. sprawozdawcy. Ponieważ we wniosku moim przyjętym przez Wysoką Izbę powiedziano, w jaki sposób Rada szkolna ma się znosić ze Sejmem, a w propozycyi komisyi nie ma o tem mowy, i także nie jest wyłuszczono, dlaczego nie powiedziano tego, więc pytam się, czy to będzie później o tem mowa?

Sprawozdawca p. Majer. Co się tyczy tego, zdaje mi się, że dostatecznie temu się zaradzi przez zformułowanie odpowiedne §. 9. ustawy Rady szkolnej, o którym później nastąpić ma uchwała. W paragrafie tym będzie mowa o dyrektorze Rady szkolnej.

P. Pietruski. Czy książe Marszałek otwiera dyskusyę nad każdą ustawą zosobna, czy razem?

Marszałek. Najpierw otworzę debatę ogólną nad obiedwiema, potem specyalną nad każdą zosobna.

Rozprawa otwarta nad obydwoma projektami. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do specyalnej debaty nad każdą zosobna.

Sprawozdawca p. Majer (czyta projekt pierwszej ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego dodatku do statutu krajowego, przez komisyę edukacyjną przedłożonego, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjętym.

Sprawozdawca p. Majer (czyta projekt drugi ustawy, o zmianie drugiego ustępu §. 37. statutu krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja myślę, że ten dodatek jest zupełnie niepotrzebny. Ustęp drugi tego §. 37. stanowi tylko ogólnikową zazadę i mówi: jeżeli przy niektórych rozprawach będzie potrzebnem i pożądanem zesłanie kogoś z łona władz rządowych dla udzielenia Sejmowi objaśnień, to się to tyczy także i krajowej władzy szkolnej. Bardzo słusznie komisya opuściła wzmiankę o tem już w §. 35. w dodatku proponowanym. Już przez uchwałę tego dodatku do §. 35. wskazany jest dostatecznie organ ten, któryby się miał znosić ze Sejmem. Zdaje mi się, że po uchwale zmiany w §. 35., ten §. 37. jak dziś stoi zupełnie nie będzie uwłaczał prawu Marszałka udawania się do władz, azatem i do dyrektora krajowej Rady szkolnej, jeżeli będzie zachodzić potrzeba do jakich wyłuszczeń lub wyjaśnień. A zdawałoby mi sie, że ten dodatek jest nawet niebezpiecznym, bo może być, że zmieni się skład Rady szkolnej lub dyrektor nie będzie się nazywał dyrektorem, natenczas będziemy musieli zmieniać znowu statut.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Pan Pietruski mniema, że dodatek ten proponowany przez komisyę do §. 37. jest zbytecznym. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pierwszy ustęp §. 37., w którym jest powiedziano: „Namiestnik Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, lub delegowani przezeń komisarze, mają prawo zasiadać na Sejmie krajowym i każdego czasu głos zabierać; w głosowaniu mają wtenczas tylko udział, jeżeli są członkami Sejmu krajowego“.

Otóż tutaj bez wezwania Namiestnik ma prawo w Sejmie zabierać głos każdego czasu. Takiej atrybucyi przyznawać dyrektorowi Rady szkolnej zdaje mi się nie jest zamiarem Wysokiej Izby, tj., ażeby dyrektor w każdym czasie mógł zabierać głos w Sejmie, tylko wtedy przyznajemy mu to prawo, jeżeli obrady toczą się nad przedmiotami odnoszącemi się do działań Rady szkolnej; dlatego też dodatek, że Marszałek w potrzebnych razach wyjaśnień, lub gdy chodzi o udzielenie jakich wiadomości, ma mieć prawo bezpośredniego wezwania dyrektora Rady szkolnej, tj. z pominięciem przełożonego władzy, którym w Radzie szkolnej jest Namiestnik — przedstawia się już dlatego potrzebnym, gdyż pozostawiając drugi ustęp §. 37. w terazniejszem brzmieniu, Namiestnik jako przełożony Rady szkolnej, mógłby delegować do Sejmu urzędnika nawet nie należącego do członków Rady szkolnej. A gdy zmiana pierwszego ustępu tegoż paragrafu, niełatwo otrzymaćby mogła sankcyę, bo połączoną byłaby niejako z ukróceniem praw Namiestnika, przeto, zdaniem mojem, należałoby proponowany przez komisyę dodatek umieścić w ustępie drugim §. 37.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Mojem zdaniem proponowany przez komisyę dodatek jest niedostateczny. W sprawach należących do zakresu działania Rady szkolnej musi być przyznane dyrektorowi prawo, by na posiedzeniach Sejmu był obecnym i każdego czasu mógł zabierać głos. Jeżeli to prawo dyrektorowi przyznanem nie będzie, wtenczas ta myśl, która była wyrazona we wniosku komisyi edukacyjnej, o znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem przez dyrektora, będzie niewykonalną, bo jeżel przyjmiemy ten dodatek, jaki tutaj jest proponowany, to cóż będzie niestety? Jeżeli Sejm uzna za potrzebne powołać kogoś do wyjaśnień, wtenczas ma się udać do dyrektora, aby albo sam stanął, albo przysłał odpowiedną osobistość do dania wyjaśnienia, tj. zdaniem mojem, niedostatecznem, bo wymaga bardzo wiele czasu; i Sejm będzie musiał uchwalić czy ma wzywać, czy nie.

Nadto jeżeliby nastąpiła między dyrektorem a Namiestnikiem jakaś możebna scysya, scysya ta musiałaby się przez przyjęcie tego wniosku proponowanego nam przez komisyę jeszcze powiększyć.

Ja dlatego pozwolę sobie wnieść, aby była poprawka zrobioną w pierwszem ustępie tego paragrafu taka (czyta): „Namiestnik Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a przy obradach nad sprawami, należącemi do zakresu działania Rady szkolnej, także jej dyrektor lub delegowani przez nich komisarze mają prawo zasiadać

na Sejmie krajowym i każdego czasu głos zabierać; w głosowaniu mają wtenczas tylko udział, jeżeli są członkami Sejmu krajowego."

Drugi ustęp §. 37. statutu krajowego pozostaje nietknięty.

Gdyby tutaj propozycya komisyi szła ku temu, aby to prawo przemawiania w sprawach szkolnych odjąć Namiestnikowi, to możeby mogły być słuszne obawy, że wtedy natrafi się na pewne trudności w otrzymaniu sankcyi. Jednak ja nie zamierzam odjąć tego prawa Namiestnikowi, ja chcę tylko obok Namiestnika to prawo przyznać także dyrektorowi krajowej Rady szkolnej. Mnie się zdaje, że prawo Namiestnika na tem nic nie może cierpieć, a będzie to niewątpliwie z pożytkiem dla rzeczy samej. W drugim ustępie nie zamieściłbym żadnej zmiany, bo to już z natury rzeczy wypływa; kogoż bowiem będzie miał posłać Namiestnik, jeżeli będzie do tego wezwany, do objaśnień w sprawach szkolnych — jak tylko członka Rady szkolnej? Innego posłać nie może. A jeżeli przy przedmiocie, który należy do zakresu działania Rady szkolnej, obecność samego dyrektora może być potrzebną, to żadnej trudności nie będzie, na żadne niebezpieczeństwo Sejm narażony nie będzie, aby mu rzecz była najdokładniej przedstawiona. Dlatego wnoszę dodatek do ustępu pierwszego. Przeciwny zaś jestem wniesionej poprawce do drugiego ustępu, i dlatego będę przeciw niej głosował.

Marszałek. Poprawkę p. Grocholskiego podam do poparcia. P. sekretarz zechcę ją odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Znaczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Właściwie jest tu rozszerzona myśl, którą komisya edukacyjna we wniosku swoim przedstawia. Komisya pragnęła jedynie zaradzić temu, ażeby w przypadkach przewidzianych w drugim ustępie §. 37., nie ktobądź przez Namiestnika wydelegowany, lecz dyrektor Rady szkolnej miał prawo wobec Sejmu przemawiać; otóż we wniosku p. Grocholskiego prawo to dyrektora nie tylko nie jest uszczuplone, ale owszem rozszerzone, bo w zakresie spraw Rady szkolnej zrównane z prawem Namiestnika. Z tego powodu chętnie do poprawki tej przystępuję. Jestto wprawdzie jedynie osobiste moje przekonanie, bo oczywiście z komisyą w tej mierze porozumieć się nie mogłem; gdy jednak nie dostrzegam z jej strony objawów przeciwnego zdania, mogę więc uznać, że koledzy moi w komisyi przekonanie moje podzielają, i dlatego oświadczam, iż komisya edukacyjna przystępuje do poprawki p. Grocholskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ sprawozdawca tę poprawkę przyjmuje jako poprawkę komisyi, więc jako taką proszę ją odczytać, łącznie z projektem komisyi.

Sprawozdawca p. Majer. W całości pierwszy ustęp §. 37. brzmiałby tak (czyta):

„Art. I. Namiestnik Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a przy obradach nad sprawami, należącemi do zakresu działania Rady szkolnej, także i dyrektor lub delegowani przez nich komisarze mają prawo zasiadać i głos zabierać; w głosowaniu mają wtenczas tylko udział, jeżeli są członkami Sejmu krajowego."

Marszałek. Kto się z tym ustępem w takiem brzmieniu zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Gross. Stawiam wniosek o trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Majer. Jeszcze nie skończyłem. Jeszcze pozostaje do uchwalenia zwykła formuła polecająca wykonanie ustawy, a pierwej jeszcze zadecydowanie opuszczenia dodatku, w ustępie drugim proponowanego. Jak panom wiadomo, komisya przy ustępie drugim §. 37. statutu krajowego proponowała dodatek tej treści: żeby w przewidzianych tam przypadkach zabierał głos dyrektor Rady szkolnej. Gdy jednak Wys. Izba przystąpiła do poprawki p. Grocholskiego, mocą której to jego prawo jeszcze rozszerzonem zostało; dodatek zatem nadmieniony staje się oczywiście niepotrzebnym, tem samem zaś ustęp drugi §. 37. statutu krajowego pozostaje bez zmiany. Teraz następuje zwykła formułka (czyta):

„Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych i oświecenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania (głosy: bez czytania.) Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Muszę mieć pewność, że jest dostateczna liczba głosów, i zdaje się będzie do tego trzeba imiennego głosowania. (Głosy: Nie, nie!) Chyba jeżeli żadnej kwestyi nie będzie. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęta; 120 posłów jest w sali obecnych.

Sprawozdawca p. Majer. Przystępujemy teraz do §. 9. ustawy dla Rady szkolnej. Pierwiastkowe brzmienie tego paragrafu znane jest Wys. Izbie (czyta):

„W stosunkach z Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady, lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.“ Wiadomo także Wys. Izbie, że zadecydowanie tego paragrafu zostało zawieszonem, aż do przeprowadzenia wniosku p. Pietruskiego.

Ponieważ temu warunkowi zadosyć się stało, gdyż odpowiedne temu wnioski komisyi edukacyjnej właśnie co zapadłemi Wysokiej Izby uchwałami przyjęte zostały; możemy przystąpić do odroczonej rozprawy nad §. 9. ustawy o Radzie szkolnej.

Po tem, co się uchwaliło właśnie ze względu na wniosek szan. p. Pietruskiego, mogłoby się zdawać, że §. 9. jest już nie potrzebny, ponieważ zmianami w statucie krajowym wyczerpnięto to, czego dokonać zamierzała sobie komisya edukacyjna w §. 9. swojego projektu. Jakkolwiek jednak powołany §. w pierwotnem swojem brzmieniu mógłby się zdawać zbytecznym, to przecież komisya uznała za potrzebne, pozostawić go w formie w ten sposób zmienionej, ażeby treść jego nie mogła już być uważaną za zmianę statutu krajowego, a w każdym razie zabezpieczała dla Rady szkolnej prawo i sposób znoszenia się ze Sejmem, gdyby, czego, zresztą przypuszczać nie mamy powodu, dwie dopiero uchwalone zasadnicze ustawy nie zyskały najwyższego zatwierdzenia.

Według obecnie proponowanej stylizacyi §fu 9. brzmiałby on jak następuje: (czyta): „W przypadkach w §. 35. ustępie drugim statutu krajowego przewidzianych, zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady, lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.

W tej tedy formie mam sobie za obowiązek polecić Wysokiej Izbie w imieniu komisyi edukacyjnej przyjęcie §. 9. ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mnie się zdaje, że teraz ten paragraf jest zbyteczny. Stosunek Rady szkolnej do Sejmu jest uregulowany uchwalonym właśnie dodatkiem do statutu krajowego, niemniej uregulowane jest i to, w jaki sposób ma się znosić ze Sejmem Rada szkolna, to jest w ten sposób, że dyrektor Rady szkolnej może być obecnym na Sejmie i zabierać głos w sprawach tyczących się wychowania publicznego. Zdaje mi się zatem, że dalsze utrzymanie tego paragrafu jest zbyteczne. Sama komisya cofnęła swoją poprawkę zrobioną do drugiego ustępu §. 37. statutu, a to z tej przyczyny, że już przez dodatek p. Grocholskiego ten stosunek został uregulowany i uporządkowany należycie

Na cóż go tem znowu w ustawie o Radzie szkolnej umieszczać, uważam to za zupełnie niepotrzebne. Pan sprawozdawca powiada, że w razie odmówienia sankcyi owym zmianom statutu, mielibyśmy już zabezpieczony stosunek z Radą szkolną. Ale właśnie umieszczenie tego §. 9. tutaj, możeby zagrażało tej ustawie w utrzymaniu najwyższej sankcyi. Wszak postanowienie tego zastępstwa dyrektora Rady szkolnej nie jest niczem innem, jak tylko bliższem określeniem ustępu drugiego § 37. statutu krajowego, który znalazł uzupełnienie w uchwalonych dziś zmianach tego statutu.

Jeżeli one otrzymają sankcję najwyższą, natenczas już stosunek Rady szkolnej do Sejmu przez to samo będzie uregulowany. Jeżeli zaś sankcja będzie odmówioną, natenczas i ten §. 9., a z nim i cała ustawa dla Rady szkolnej będzie narażoną na niezatwierdzenie.

Dlatego myślę, że bez przyczyny byłoby umieszczać ten §. 9. tutaj. Więc jestem za tem aby nad tym paragrafem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Ponieważ krótka uwaga, jaką poprzedziłem odczytanie §. 9. w jego brzmieniu obecnem, nie zdaje się być dostateczną, winienem zatem bliżej rzecz wyjaśnić.

Główna różnica między uchwalonemi zmianami statutu krajowego, a §. 9. ustawy o Radzie szkolnej jest ta, że kiedy tamte zabezpieczają Radzie bezpośrednie znoszenia się z Sejmem w ogólności, to ten wskazuje jedynie sposób dopełniania tego w przypadkach statutem krajowym przewidzianych. Z tego wynika, że kiedy tamte są rzeczywistemi zmianami krajowego statutu, ten nie wychodzi bynajmniej z zakresu jego przepisów, nie naraża więc ustawy o Radzie szkolnej na odmówienie sankcyi w takim nawet razie, gdyby (czego przypuszczać, jak już powiedziałem, nie mamy żadnego powodu), nie udzielono jej proponowanym przez nas ustawom do zmiany statutu krajowego.

Nie przeczę, że w takim razie swoboda znoszenia się Rady szkolnej ze Sejmem byłaby nie mało uszczuploną; zawsze wszelako byłby to ogromny nabytek w porównaniu ze stanem obecnym, skazującym Radę szkolną wobec Sejmu na zupełną niewolę.

Wiadomo Wam panowie! że sam nie byłem daleki od tego, ażeby §. 9. całkowicie został wykreślony: uczyniłem to jednak zależnem od wypadku narady w komisyi edukacyjnej względem wniosku p. Pietruskiego. Narady te doprowadziły do wypadku, który Wysokiej Izbie miałem zaszczyt przedstawić. A skoro z tego, co nadmieniłem poprzednio, okazuje się dostatecznie, iż w razie sankcyonowania ustaw do zmiany statutu krajowego, zatrzymanie §. 9. ustawy o Radzie szkolnej co najwięcej byłoby tylko obojętne, w przeciwnym zaś razie zapewniałoby ono tej instytucyi znakomite korzyści w porównaniu ze stanem obecnym; — nie dziw więc że komisya edukacyjna stanowczo się za tem oświadczyła.

Sądzę że to objaśnienie wystarczy do oparcia przekonania, jakiem każdy z szanownych panów powodować się zechce przy zapaść mającej uchwale.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Majer. (Czyta §. 9. projektu statutu krajowej Rady szkolnej w stylizacyi jak wyżej.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tego §fu zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. (Głosy prosimy o trzecie czytanie! bez czytania). Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc kto jest za przyjęciem całej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem udzielania prawa poboru myta radom powiatowym, gminom i obszarom dworskim. Sprawozdawcą jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross. Przystępujemy do sprawozdania nad ustawą względem udzielenia prawa poboru myta mostowego gminie miasta Dobczyc. Sprawa ma się następująco: „Gmina miasta Dobczyc wybudowała na drodze wiodącej z Dobczyc do Wieliczki na rzece Rabie roku zeszłego, most 60 sążni długi, i utrzymuje go własnym kosztem, pomimo że ma rocznego dochodu tylko 3,200 złr. Uznając wszakże niezbędną potrzebę tego mostu, wzięła się do wybudowania jego, licząc przytem na poparcie sąsiednych gmin i okolicznych obywateli. Składki te nie wpłynęły jednak tak obficie, a własne jej środki okazały się niewystarczającemi. Gmina Dobczyc obowiązana d. 1. stycznia r. 1869. zapłacić przedsiębiorcy budowy mostu znaczną kwotę, nie była w stanie jej zapłacić. brakło jej bowiem 2.500 złr. Wydział powiatowy wielicki udał się do Wydziału krajowego, i ten na pokrycie kosztów tego mostu udzielił gminie zaliczkę zwrotną w kwocie 2,500 złr. i dopiero wtenczas gmina była w stanie zadość swojemu uczynić zobowiązaniu. Wydział krajowy z tem zastrzeżeniem udzielił tej zaliczki, że ona jako zwrotna uważaną być ma. Ta pożyczka winna być z dochodów myta zapłaconą. Otóż z tego wszy-

stkiego wynika, że gmina Dobczyce rzeczywiście z największem natężeniem ten most wybudowała, i że ten most będąc na drodze publicznej, jest ważny dla komunikacyi i służy do publicznego użytku, a potrzecie, że koszta budowy wynosiły 5,002 złr. Wartość materyału drewnianego 812 złr. Wszystkie warunki są więc dopełnione, aby gmina Dobczyce celem pokrycia kosztów budowy i utrzymania tego mostu prawo poboru myta otrzymała.

Co się tyczy wysokości opłaty myta, to my dziś stoimy między dwoma oznaczeniami tej opłaty, tj. między dawniejszą skalą, wedle której myto na drogach prywatnych udzielane było, i między tą skalą, którą my w ustawie niedawno uchwalonej o omyceniu postanowili. Otóż według dawniejszych przepisów gmina ta otrzymałaby:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu $2^1/_2$ cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu $2^1/_2$ cnt.;

c) od pięciu sztuk bydła drobnego lub dziesięciu sztuk owiec 1 ct.

To zatem byłoby normą, według której zostało wymierzone myto.

Według wymiaru zaś jaki jest w projekcie naszej ustawy o omyceniu postanowiony wypadłaby opłata myta pod a) na 6 cnt., pod b) na 3 cnt. a pod c) na $1^1/_2$ cnt. Gmina zaś prosi o postanowienie następującej opłaty: od sztuki bydła pociągowego 3 centy, od sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu 1 ct., od pędzonego drobnego bydła od sztuki $^1/_2$ cnt. Wydział krajowy uznał, że przy tej długości mostu, przy ogromnych natężeniach gminy, nie wypada jak tylko zadość uczynić życzeniu gminy i taryfę ustanowić taką, jaka przez gminę podana została. Przystępuje zatem do odczytania ustawy. (Czyta z alleg. XLI. ustawę I.).

All. XLI.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda. Więc rozprawa zamknięta. Przystąpimy do specyalnej rozprawy, mnie się zdaje, że dla oszczędzenia czasu można uwolnić sprawozdawcę od powtórego czytania a to tem bardziej, że wniosek już znamy. (Głosy tak, tak bez czytania.) Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w drugiem czytaniu jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Może przystąpić zaraz do trzeciego czytania?

Marszałek. Jest wniosek na przyjęcie w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Przystąpimy teraz do II. ustawy o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Radawie. Tu chodzi o most, który na rzece Lubaczówce, na drodze gminnej z Cetuli do Cieakiego jest wybudowany. W Radowie są właśnie dwa mosty, tj. na jednem ramieniu rzeki Lubaczówki znajduje się most 26 sążni długi, $2^1/_2$ sążni szeroki, a na drugiem ramieniu drugi most, 9 sążni długi 2 sążnie szeroki. Koszta budowy wynosiły 400 do 600 złr., utrzymanie rocznie około 40 złr.

Starostwo powiatowe wykazuje, że most ten zbudowany został przez obszar dworski w Radawie i dla komunikacyi jest potrzebnym. Wydział powiatowy zgadza się z tem i prosi, ażeby obszarowi dworskiemu w Radawie udzielone zostało prawo poboru myta; więc udzielenie prawa poboru myta nie ulegałoby żadnej wątpliwości, gdyby nie było protestu przeciwko temu ze strony obszaru dworskiego Pełkińskiego.

Ten protest opiera się na dekrecie kancelaryi nadwornej z roku 1835 do l. 9,980, któryto dekret opiewa, że tylko właściciele mostów na drogach publicznych osiągnąć mogą prawo poboru myta. Prostestujący zaś twierdzi popierwsze, że ta droga nie jest publiczna, a powtóre że obszar dworski w Radawie nie jest właścicielem tego mostu.

Co się tyczy pierwszego zarzutu, tj. że ta droga nie jest publiczna, to chociaż ona jest gminną jednak jest publiczną; jako taka jest uznaną i nawet przez sam protestujący obszar dworski używaną. Drugie twierdzenie, że obszar dworski w Radawie nie jest właścicielem mostu, opiera się na tem, że obszar dworski nie sam go stawił, a drugie, że grunta nadbrzeżne, na których most się opiera należą do włościan tamtej wsi. Otóż jedno i drugie twierdzenie niczego nie dowodzi, gdyż jest stwierdzone protokolarnie i przez gminę uznane, że obszar dworski ten most prawie sam wybudował; owszem wyraźną jest prośba tej gminy, aby ją uwolnić od wszelkich prestacyj i robót, i żeby

obszar dworski, który sam most ten wybudował, utrzymywał go także z prawem poboru myta mostowego.

Otóż wszelkie te twierdzenia odpadają i pomimo protestu muszę wnosić, aby udzielić prawo poboru myta.

Prócz tego donosi protestujący, że podana długość mostu, jakoteż wysokość kosztów jest mylną — lecz tej okoliczności niczem nie dowodzi.

Co się tyczy wysokości opłaty myta, to wedle dawniejszych przepisów wypadałaby taryfa 2. klasy. Lecz sam obszar wniósł, aby wysokość myta wymienioną była według klasy pierwszej, a mianowicie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego cieżkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od 5 świń lub cieląt, od 10 owiec 1 (jeden) ct.

Ponieważ obszar dworski zadowala się niższą, tj. pierwszą klasą, więc wnoszę, aby według żądania obszaru dworskiego ta mniejsza taryfa była przyjętą. Co się tyczy wyjątków, od uiszczania opłaty myta, to oprócz przepisanych dla dróg krajowych,—uwalnia się nadto mieszkańców gminy Radawy od tej opłaty, wyjąwszy najęte furmanki z tej gminy.

Odpowiedna temu jest treść ustawy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy do rosprawy specyalnej, najpierw do art. I.

Kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Do art. II. nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do art. III. nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem tego art. III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Czy może ustawa ta ma być zaraz w trzeciem czytaniu przyjętą?

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie i to bez czytania).

Marszałek. Kto jest za tem, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Gross. III. ustawa jest co do udzielenia prawa poboru mostowego gminie Babina, która własnym kosztem wybudowała most na rzece Strwiążu na drodze ze Sambora przez Brzegi do Rudek. Ponieważ gminie tej już dawniej ze strony Rządu udzielone zostało zezwolenie poboru myta na lat 5, więc zezwolenie to skończyło się i gmina prosi o przedłużenie tego prawa z powodu, iż koszta budowy i utrzymania łożone przez gminę nie są pokryte nieznacznym poborem myta.

Most ma 18 sążni i 2 stóp długości. Koszta odbudowania wynoszą 1.500 złr., koszta utrzymania jego, ponieważ ta okolica jest na częste wylewy narażona, 300 złr.

Starostwo powiatowe wraz z wydziałem powiatowym przemawiają za uwzględnieniem tej prośby.

Przeciw poborowi tego myta protestuje tylko gmina Brzegi i oświadcza, że i ona chce udział brać w utrzymaniu mostu pod warunkiem, że także będzie miała udział w poborze myta. Oświadczenie takie oczywiście uwzględnionem być nie może.

Ja zatem wnoszę, aby gminie Babina przedłużyć prawo poboru myta na lat 6. Co się tyczy taryfy, to jak panom wiadomo, jest to najniższa klasa, jaka udzielaną bywała według dawniejszego wymiaru, i przy tem wypada ją pozostawić. Wnoszę więc przyjęcie tej ustawy.

Sprawozdawca p. Gross (czyta projekt ustawy III.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. (Głosy: głosujmy en bloc.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. IV. ustawa mówi o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie Podmanasterek. Gmina ta leży w Samborskiem. Otóż rada powiatowa samborska mówi dosłownie: iż uznała na swojem walnem zebraniu, ze most na rzecze Bystrzycy, ze względu na jego kosztowność

nie powinien stanowić części drogi gminnej podmanasterskiej, i upoważniła wydział powiatowy, by zgodnie z wnioskiem starostwa względem udzielenia prawa poboru myta według pierwszej klasy od tego mostu na lat 5 poczynił odpowiednie kroki. Wszystkie władze, tak rządowe jak i autonomiczne, zgadzają się, że gmina tego mostu utrzymywać nie może.

Most ten jest 28 sązni i 4 stopy długi, a 4 sążni szeroki, wystawienie kosztowało 1,000 złr., a roczne utrzymanie 100 złr.

Gmina zaś ma tylko 35 osad z ludnością 206 dusz. Majątek ma w obligacyach 140 złr. wynoszący, który za zniesienie służebnictw otrzymała. Obszar dworski również nie jest w stanie przyczyniać się do tego mostu, gdyż ma tylko 78 morgów ornego pola, 8 morgów łąk i 27 morgów pastwisk.

Z tego wynika, że gmina biorąc cały ciężar na siebie, tak budowanie jak i utrzymywanie tego mostu, ma prawo żądać poboru myta. Co się tyczy wysokości opłaty, to proponuje, aby było 2 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, 1 ct. od sztuki bydła nie w zaprzęgu, a $^1/_2$ ct. od sztuki drobnego. Wydział krajowy proponuje jednak niższą taryfę niż zwykłą, a to z tego powodu: raz że tam gościniec jest bardzo uczęszczany, więc pomimo niskości myta dochód jest znaczny, a powtóre dlatego, że jak widzieliśmy roczne utrzymanie tego mostu kosztuje 100 złr., podczas gdy rogatka do 300 złr. przynieść może.

Wydział krajowy proponuje więc taką taryfę, tj.: od predmiotów pod lit. a) 1 ct., lit. b) 1 ct., lit. c) 1 ct. W drukowanym projekcie jest pomyłka, gdyż powiedziano jest ad b) i c) po $^1/_2$ centa.

Ponieważ nie mamy innej normy, tylko trzymać się tej normy jaka była pierwej, przeto tę samą taryfę zostawiamy, jaka była za czasów rządowej administracyi.

Mieszkańcy sąsiedniej wsi Łukawicy mają być uwolnieni od opłaty myta, jeżeli ich fury jadą do lasu, po za tą rzeką leżącego, jednak to uwolnienie nie potrzebuje się mieścić w ustawie, bo są uwolnieni już ogólnemi ustawami.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta. Teraz poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jej w trzeciem czytaniu, zeche rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„V. ustawa o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie Haczowa.“

Most ten położony na drodze od Brzozowa do Rymanowa, w roku 1863. wybudowała gmina własnym kosztem, ma długości 12 sążni a $3^3/_4$ sążni szerokości. Koszta ogólne budowy tego mostu wynoszą 2,365 złr. 44. ct., roczne utrzymanie 100 złr., dochód roczny 60 złr.

Władza polityczna i Namiestnictwo zgadza się, oraz i dawniejsza konkurencya: Humniska, Turzepole, Jasionów, Buków, Trześniów, które miały most ten wybudować i któryto obowiązek gmina Haczów sama wykonała.

Co się zaś tyczy taryfy, to należy ona do klasy pierwszej. Bierzemy najniższą, tj. po 1 ct. od każdej pozycyi. Wprawdzie petenci żądają po 2, 1 i $^1/_2$ centa. Jednak most ten ma tylko 12 sążni długości, którato długość do normalnej długości się nie zbliża; nie mogą zatem więcej żądać i nie można im innej taryfy przyznać jak tę, którą Wydział krajowy proponuje.

Wnoszę zatem przyjęcie ustawy wedle projektu Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„VI. ustawa o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie miasta Bełz.“

Otóż tu rada powiatowa sokalska, przedkładając Wydziałowi krajowemu prośbę tę do uwzględnienia, wykazuje wedle pertraktacyi władz politycznych:

1) iż gmina miasta Bełza wybudowała i utrzymuje własnym kosztem na drodze do Wielkich Mostów na trzech miejscach rzeki Zatoki, trzy mosty: jeden 8 sążni 4 stopy, drugi 4 sążnie i 3 stopy, a trzeci 3 sążnie i 4 stopy, razem te trzy mosty 13 sążni i 5 stóp długości, i powiedziała nawet, że długość tych mostów ma być do 22 sążni przedłużona.

Biorąc długość jednego z tych mostów za podstawę prawa poboru myta, żaden z nich z osobna rzeczywiście nie podpada prawu poboru myta, tylko całości można je przyznać, gdyż dopiero ogólna suma trzech mostów wykazuje długość tę, która za podstawę wymiaru taryfy posłużyć może. Rada powiatowa sokalska przytacza, że koszta budowy tych mostów wynoszą do 4,000 złr., dochód zaś ledwie 200 złr., i że ledwie na koszta utrzymania wystarczy.

Dalej proponuje rada powiatowa sokalska dawną taryfę pierwszej klasy, i proponuje, ażeby obszar dworski i gminy Górze i Prusinów uwolnione były od opłaty, na co się miasto Bełz zgadza.

Dalej podnosi, że wprawdzie zaprowadzenie tam prawa poboru myta na handel drobiazgowy i na propinacyę niekorzystnie wpłynie, a nawet gminę do konfliktów z dzierżawcami propinacyi przyprowadza; sądzi jednak, że autonomia gminy w tym kierunku jest nienaruszalną, i że władza wyższa, wobec istnienia wszelkich warunków prawem prepisanych, żadnego nacisku na wolę gminy wywierać nie powinna.

Otóż jakkolwiek rada powiatowa sądzi, że przez zaprowadzenie tego myta zmniejszy się handel drobiazgowy i dochody z propinacyi, a nawet może ściągnąć na gminę proces, nam w to wchodzić nie wypada, tylko zastanowić się, o ile ze stanowiska objektywnego to myto udzielonem być może. Rzeczywiście gmina wykazuje potrzebę, dlatego Wydział krajowy wnosi, aby pozwolić prawo poboru tego myta.

Jednak co się tyczy wysokości opłaty, to Wydział krajowy wnosi niższą taryfę, a to z tego powodu, że wedle ustaw istniejących (most nie ma długości 10 sążni) żadne myto tamby się nie należało, więc proponuje 1 cent od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, ½ centa od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, i 1 cent od 5 świń, lub cielat, albo od 10 owiec.

Oprócz tego w artykule III. uwalnia się obszary dworskie i gminy w Górze i Prosinowie od opłaty myta.

(Wielu posłów wydala się ze sali.)

Marszałek. Proszę panów nie wychodzić z Izby, nie ma już kompletu, więc zawieszam posiedzenie na 5 minut, aby się panowie zeszli, bo jeżeli nie będzie kompletu, to nie będzie można niczego uchwalić. (Posłowie zchodzą się.) Teraz jest dostateczna liczba, więc możemy głosować. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„VII. ustawa o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie miasta Kamionka Strumiłowa."

Kamionka Strumiłowa posiadała prawo poboru myta przez lat 5. Przywilej ten, nadany przez Ministeryum, zakończył się w roku 1868.

Chodzi tu o odnowienie tej koncesyi, za którą i władze polityczne i wydział powiatowy przemawiają. Oczywiście to prawo jej się należy, tem więcej jeżeli zważymy, że most ten, na przedmieściu Zabużu przez rzekę Bug wiodący, jest 60 sążni długi, z 13 lodowcami i nasypem 140° długim, i kosztował 5,444 złr., gdy był zbudowany. Utrzymanie jego kosztuje 700 złr. rocznie. Taryfy dawniejszej nie zmieniamy i Wydział krajowy wnosi, aby Wysoka Izba tego prawa poboru myta przez uchwalenie tej ustawy udzieliła.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustawy VII., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem tejże w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„VIII. ustawa o udzieleniu prawa poboru mostowego od trzech mostów w Kamionce Strumiłowej.“

Otóż Kamionka Strumiłowa ma prócz tego jeszcze trzy mosty: jeden przy Podzamczu 16 sążni długi, drugi na bełzkiem przedmieściu 10 sążni, a trzeci obok Krzywulanki także 10 sąż. długi. Gmina Kamionka Strumiłowa pobiera od tych mostów mostowe, na podstawie dekretu ministeryalnego dotychczas, i to pozwolenie kończy się z r. 1869.

Prośba gminy Kamionki Strumiłowej tyczy się więc o przedłużenie tego prawa poboru mostowego. Ponieważ jeden z tych mostów przenosi 10 sążni, a drugie dwa po 10 sążni, więc należą do taryfy pierwszej klasy.

Wydział krajowy wnosi przeto tę taryfę tem więcej, że zarazem jest powiedziano., iż ci, którzy przez te wszystkie trzy mosty jadą, tylko jeden raz mostowe będą opłacać, i poleca Wysokiej Izbie przyjęcie ustawy VIII.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w drugiem czytaniu. Przystąpimy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa IX. o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Zręcinie.“ Jest to wypadek, nad którym Wysoka Izba zechce się zastanowić. Na głównej drodze między Krosnem a Żmigrodem, na rzece Jaściółce, wybudował obszar dworski bardzo porządny most, długości 50 sążni, szerokości $2\frac{1}{2}$ sążnia, koszta wynosiły 7,300 złr.. koszta utrzymania podano zdaje się przesadnie na 1,095 złr. Otóż ta rzeka Jaściółka ma to do siebie, iż kiedy wody nie ma większej, przejeżdża każdy przez rzekę, jeżeli zaś z wiosną większe wody przyjdą, natenczas komunikacya jest utrudniona i tylko przez most mozliwą. Wyrobiła się wszakże taka praktyka, że mieszkańcy przylegli na swój rachunek stawiali tak zwane ławy, aby przechodzący z jednej strony na drugą dostać się mogli. Za korzystanie z tych ław kazali sobie płacić, nawet po 10 cnt. od osoby. Te niedogodności spowodowały obszar dworski, wezwany przez okoliczne gminy, do budowy mostu. Nicby nie stało na przeszkodzie, aby temu mostowi została nadana najwyższa taryfa, jaka istnieć może, tj. $2\frac{1}{2}$, $2\frac{1}{2}$ i 1 cent; ale zachodzi ta okoliczność, że właściciel wymaga i od pieszych po pół centa. Chociaż wydział powiatowy i władze polityczne przemawiają za dozwoleniem poboru myta mostowego od pieszych, jednakowoż to się sprzeciwia nie tylko dawniejszym przepisom mytniczym, bo tylko na przewozie pieszaki płacą, ale zarazem i ustawie, jaką w projekcie my przyjęli. Ponieważ zdaje się, że wypadek ten byłby jedynym w całym kraju, i rzeczywiście nie można się zgodzić na to, aby pieszo idący miał opłacać myto mostowe, więc według naszej taryfy uprawniony miałby pobierać, gdyby ten most był na drodze krajowej — po 6, 3 i 1 centa. Więc my jesteśmy za tem, aby podwyższyć dawniejszą taryfę, tj. aby zamiast $2\frac{1}{2}$ było 4 cnt. od bydlęcia pociągowego w zaprzęgu, od koni wierzchowych 2 centy i od sztuki pędzonej drobnego bydła $\frac{1}{2}$ centa. Tym sposobem zdawało się nam, że pomnożyłoby się dochód właścicielowi, a uwolniłoby się przechodzących pieszo od opłaty myta.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa X. o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie Jasionce wraz z obszarem dworskim“. Na drodze gminnej z Rzeszowa na Jasionkę do Sokołowa są dwa wspólne przez obszar dworski i gminę wybudowane mosty, jeden od strony Stobierny 10 sążni 4 stopy długi, a drugi od Wysokiej 4 sążnie, oba po 3 sążnie szerokie. — Koszta budowy były znaczne, wynosiły bowiem 1,076 złr., utrzymanie kosztuje 161 złr. i przewyższa, jak powiadają dochód, któryby z nich ciągnąć można. Wydział powiatowy, przedkładając tę prośbę wspólnie z gminą, robi następujące zastrzeżenie: aby obszar dworski, ani gmina nie miały żadnego prawa do

rogatki, jeżeliby ta droga uznaną została kiedyś za drogę powiatową. Rzeczywiście i ustawa mytnicza tak orzeka, że jeżeli droga z niższej kategoryi do wyższej przechodzi, natenczas ustają wszelkie prawa na niej do myta.

Lecz wydział powiatowy stawia jeszcze drugi wniosek na ten wypadek, aby nie miały także prawa do jakiegokolwiek wynagrodzenia. Otóż to jest niemożliwem, bo zawsze ten posiadacz musi mieć prawo do wynagrodzenia za most w takiej wysokości i w takiej wartości, jaką ma w chwili wywłaszczenia. Więc od tego warunku wywłaszczenia i zapłacenia, tak obszarowi dworskiemu jak i gminie, Wydział krajowy odstąpić nie może, bo to sprzeciwiałoby się słuszności. — Taryfa jest 1. 1. 1 cent.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy X. w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta i w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa XI. o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Gniewczynie Łańcuckiej.“

C. k. Namiestnictwo oświadczyło pismem z dnia 3. listopada 1867. do l. 68,409., że na utworzenie myta w Gniewczynie zezwoli, jeżeli obszar dworski most na rzece Mleczka, powodzią zerwany, własnym kosztem odbuduje. Otóż obszar dworski uczynił temu zadość i wybudował most $19^1/_2{}^0$ długi. Koszta utrzymania obliczono na 281 złr. 83 cnt., dochód na 189 złr. 80 cnt. — Budowę tą uskutecznił obszar dworski nie dla swej potrzeby, lecz dla zapewnienia komunikacyi pomiędzy Sieniawą, Leżajskiem i Przeworskiem. Obszar dworski żąda taryfy 3. klasy, to jest: $2^1/_2$, $2^1/_2$, 1 centa.

Wydział powiatowy w zastępstwie rady powiatowej popiera to żądanie. Wydział krajowy sądzi jednakowoż, żeby pozostać przy taryfie niższej, a to dla tego, ponieważ ten most nie dosięga długości 20 sążni, i proponuje zatem 2, 1, 1 cnt.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem ustawy XI. w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem jej w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa XII. o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Łososinie Górnej.“ Obszar dworski w Łososinie Górnej jest już od dawnych lat w prawie pobierania myta od mostu na drodze powiatowej Bocheńsko-Sowlińskiej położonego. Gdy droga ta przeszła pod zarząd władz autonomicznych, zostawiła rada powiatowa ówczesny obszar dworski w posiadaniu tego mostu i w prawie pobierania myta, lecz taka stanęła ugoda, żeby obszar dworski opłacał 40 złr. rocznie do funduszu powiatowego na utrzymanie tej drogi.

Most jest 43⁰ 3' długi, a 3⁰, 1' 6" szeroki. Ponieważ już taka ugoda stanęła i obszar dworski myto pobierał, przeto nie zachodzi żadna przeszkoda, żeby i nadal to prawo było zatrzymane, zwłaszcza że rada powiatowa zgodnie ze starostwem za tem przemawiają. Jestem za przyjęciem tej ustawy, tylko chciałbym, aby w artykule I., któren brzmi: „Obszarowi dworskiemu w Łossoinie Górnej nadaje się na lat 6, od wejścia w wykonanie niniejszej ustawy, prawo poboru myta od mostu na rzece Łososinie, należącego do drogi powiatowej Bocheńsko-Sowlińskiej, pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie pomienionego przedmiotu“ dodać: „i płacenia przez czas trwania tego prawa do funduszu dróg powiatowych po 40 złr. rocznie“, a to dlatego, ponieważ ugody, zawartej przez radę powiatową, naruszyć nie można. Więc wnoszę, żeby Wysoka Izba przyjęła tę ustawę z tym dodatkiem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy XII. z tym dodatkiem w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem jej w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „Ustawa XIII. o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Stanisławczyku.“

Jeszcze przed rozbiciem Polski pobierało dominium w Stanisławczyku myto od mostu na rzece Styrze własnemi kosztami wybudowanego, co przez c. k. władze rządowe zatwierdzonem zostało. W nowszych czasach okazała się potrzeba odbudowania tego mostu, tj. budowy nowego mostu. Wtenczas to oświadczyły przyległe gminy, a osobliwie gmina Stanisławczyk, że nie są w stanie z prestacyj ten most wybudować, i żądały, aby obszar dworski własnym kosztem wybudował most i myto z niego pobierał. Obszar wybudował ten most 55 sążni długi. Koszta budowy wynosiły 3,129 złr., koszta utrzymania 200 złr., gdyż jak wydział powiatowy powiada, co dziesięć lat ma być wybudowany. Obszar dworski żąda za ten most taryfę 3ciej klasy, najwyższą, tj. $2^1/_2$ cent., $2^1/_2$ i 1 cent. Wydział powiatowy popiera to żądanie. Jednakże Wydział krajowy wnosi taryfę drugiej klasy, a to z tych powodów, że taryfa ta istnieje tam już kilkadziesiąt lat, a publiczność przyzwyczajona raz do pewnej wysokości opłat, z przykrością przyjęłaby podwyżkę, gdyż niechętnie w ogóle opłaca myta, choćby i w najmniejszej kwocie. Z tego powodu, jakoteż z powodu, że zużytkowanie czyli wydatki na utrzymanie za nadto wysoko są postawione, Wydział krajowy wnosi, aby istniejąca taryfa była utrzymaną.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. W tej ustawie pod literą c) jest powiedziane, że od 5 świń lub cieląt i od 10 owiec należy się jeden cent., to nie wiedzieć, czy się płaci jak jedna jest sztuka więcej, lub mniej. Dlatego chciałbym, aby powiedziane było, że jak będzie mniej jak 5, to się nic nie płaci.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja sądzę, że my nie mamy powodu tego umieszczać, ponieważ to się już wyrobiło w praktyce. W naszym projekcie o omyceniu płaci się od jednej sztuki. Jeżeli się pozwala na myta istniejące, to trymajmy się praktyki dotychczasowej, zwłaszcza iż cyrkularz z d. 21. czerwca 1842. postanawia, że od 5 świń i cieląt przypada pół krajcara czyli na nowę monetę jeden cent, a za mniej się nie płaci. Dlatego sądzę, że tłumaczenie takie jest tutaj niepotrzebne.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy XIII. w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Następuje „ustawa XIV. o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni.“ — W Sądowej Wiszni wybudował obszar dworski dwa mosty na drodze do Dmytrowiec wiodącej. Jeden most jest 11 sążni 1 stopę i 6 cali długości, drugi zaś 10 sążni, 2 stopy i 3 cale długości. Koszta wybudowania obydwu mostów wykazane są na kwotę 1,866 złr., utrzymanie zaś z administracyą na 100 złr. 70 ct. rocznie. Wydział powiatowy silnie popiera prośbę obszaru dworskiego o przyzwolenie na myto, a władza polityczna również z tem się zgadza. Co się tyczy udzielenia pozwolenia, nie zachodzi wątpliwość, jeżeli w ustawie jest powiedzianem, że mosty wyżej 10 sążni długości mogą być przypuszczone jako jednostki do poboru myta. W takim więc razie obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni prawa tego odmówić nie można. Co się tyczy wymiaru taryfy, więc w takim razie, gdzie te dwa mosty przenoszą 20 sążni długości — należą one z natury rzeczy do klasy drugiej; — dlatego Wydział krajowy proponuje drugą klasę, to jest po 2 centy od sztuki bydła zaprzęgowego i nie w zaprzęgu, a po 1 centu od pięć sztuk drobnych bydła lub 10 sztuk owiec.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Halik. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Halik ma głos.

P. Halik. Ja zaberaju hołos do ustawy uprawłenoj czerez Wydił krajewyj dla Sudowej Wyszny — na myto po dwa krajcary wid chudoby w zapriahu, a wid takoj kotra luzom ide po 1 krajcarowy, a to z toho powodu, że jeśm posłom wybranym z toi okołyci i znaju duże dobre tii okołyci — tam ne je trakt tak ważnyj, ide win koło samoho dwora — ale jest duże małyj trakt,

i tam tylko można rachowaty desiat do dwanasiat fir, kotry pereiżdżajut na jarmarki, abo na torhy i za riżnymy inszymy potrebamy, czerez to ja zaberaju hołos i proszu Wysokoj Izby, ażeby taja ustawa, kotoru Wydił krajewej wypraciował na pobir myta, buła znesena i ażeby zyjszła do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Gross. Ja się dziwię, że poseł Halik nie znalazł żadnego innego powodu przeciwko zaprowadzeniu myta, tylko ten, że jest posłem wybranym z tamtej okolicy. Mnie się zdaje, że jako taki powinien interesu wszystkich swoich mocodawców zastępywać, azatem i takich, którzy budują mosty, i powinien wgładnąć w to, że przez udzielenie prawa poboru myta może tylko ktoś być zachęcony do budowy mostów, inaczej nie istniałby żaden most.

Ja przypominam tylko tyle, że droga z Dmytrowiec do Sądowej Wiszni jest bardzo uczęszczaną i że bardzo często tak było, że do Sądowej Wiszni z Rudek nikt się dostać nie mógł, póki te dwa mosty wybudowane nie były kosztem obszaru dworskiego. Wszystkie władze i polityczne i autonomiczne zgadzają się na to, że potrzeba było te mosty wybudować i zgadzają się również na udzielenie prawa poboru myta. I tak pisze starostwo do Namiestnictwa — przepraszam, że muszę odczytać po niemiecku (czyta): „Da alle zur Erlangung einer Privat-Brückenmauth vorgeschriebenen Bedingungen vorhanden sind, das Begehren der Gutsherrschaft — da sie diese Brücken mit so bedeutendem Kostenaufwande nur über hierämtliche Aufforderung bei Inaussichtstellung der Mautbefugniss hergestellt hat, jetzt ganz gegründet ist, dagegen die Einwendungen der hiebei interessirten Parteien ungerechtfertigt sind — in keinem jedoch bei den hier obwaltenden Umständen auf den Fragegegenstand vom Belange sein können“. Więc Starostwo powiada, że zawezwało obszar dworski do budowy tego mostu, że rząd sam czując niekorzyść z przerwy w komunikacyi, zażądał aby obszar dworski wybudował most i przyobiecał mu prawo poboru myta. Władza zaś autonomiczna pisząc do Starostwa powiada, (czyta): „Odezwa. Zwracając podanie JW. hr. Bąkowskiej o dozwolenie jej pobierania myta II. klasy za zbudowane przez nią dwa mosty w Sądowej Wiszni na drodze do Dmitrowiec prowadzącej, Wydział powiatowy ma zaszczyt oświadczyć, iż nie tylko nic nie ma przeciw powyższemu — słusznemu żądaniu pani hr. Bąkowskiej, ale przeciwnie — przyrzekł jej uchwałą z d. 14. kwietnia b. r. l. 7. swe poparcie w tej sprawie, przeto wzywa uprzejmie świetne c. k. starostwo powiatowe, by swą skuteczną interwencyą przyrzeczone mostowe dla niej wyjednać zechciało jak najspieszniej“. Otoż wszystkie władze się zgadzają na to, że rzeczywiście po wybudowaniu mostu wobec istniejących praw nie można odmówić obszarowi dworskiemu sądowej Wiszni prawo poboru myta. Dlatego wnoszę, przyjęcie tej ustawy, bez zmiany.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

P. Gross (czyta): Ustawa XV. o udzieleniu prawa poboru mostowego w Słupcu na rzecz funduszu powiat. dąbrowskiego. Długość mostu 11° 2′, a szerokość 3°, 2′ 10″. Koszta budowy obliczone są na 1,100 złr., a na utrzymanie wraz z administracyą 235 złr. Uwalniając obszary dworskie i gminy od budowania tego mostu, rada powiatowa dąbrowska zakupiła na własny rachunek materyał, opłacała roboty i wybudowała ten most. Rada więc prosi, aby ten przedmiot według ustawy drogowej z dróg gminnych był wyjęty, jako powiatowy uzany, i aby jej jako budującej ten most prawo poboru myta było dozwolone. Obiecuje przytem rada powiatowa, że jakakolwiek będzie przewyżka z dochodów tego mostu, to ją na polepszenie dróg powiatowych obracać będzie, co jest rzeczą naturalną. Z powodu, że nie ma odpowiedniej długości do omycenia podług taryfy drugiej klasy, a z drugiej strony nie ma długości odpowiedniej do omycenia podług taryfy pierwszej klasy więc ani pierwszej ani drugiej tylko pośrednią wypadałoby wziąć klasę, to jest 2, 1 i ½ centa. Bo chociaż się nie należy omycenie podług drugiej klasy, to jednak ze względu, że nadwyżka będzie użytą na dalszą budowę dróg, dlatego wnoszę tę taryfę, która odpowiada faktycznym okolicznościom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta. (Głosy: 3. czytanie.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Przechodzimy teraz do koncesyj na myta przewozowe. „Ustawa XVI. o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Sinkowie“.

Między Sinkowem a Brodkiem urządził obszar dworski w Sinkowie na Dniestrze przewóz. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło rozporządzeniem z d. 4. stycznia 1869. l. 15,417, na urządzanie przewozu prywatnego jak się wyraża „tarifmässige Ueberfuhr“. Otóż tu zdawałoby się, że Ministerstwo przekroczyło zakres swój, bo wedle §. 6. ustawy mytniczej: „zezwolenie na myta jakoteż ustanowienie taryfy należy do ustawodawstwa krajowego“.

I rzeczywiście, gdyby jedna okoliczność nie zachodziła, możnaby oskarżyć Ministerstwo o dowolne przekroczenie zakresu swojego.

Ale ta rzecz miała się inaczej.

Ministerstwo było przymuszone do orzeczenia w tym względzie z tego powodu, że finansowa Dyrekcya sprzeciwiła się zaprowadzeniu tego przewozu ze względu na wpływ, jaki tenże wywierać będzie na rogatkę państwową. Wtenczas właściciel tego przewozu odniósł się do Ministerstwa, a Ministerstwo orzekło przeciwko temu i zezwoliło, aby to była „eine tarifmässige Privat-Ueberfuhr“, zostawiło jednak oznaczenie tej taryfy Sejmowi.

I póki ta taryfa oznaczoną nie będzie, nie można tego prawa wykonywać. — Szerokość rzeki wynosi przy najniższym stanie wody 90, przy najwyższym 126 sążni. Prom jest długi 6 sążni 4 stopy, szeroki 2 sążnie 2 stopy, kosztuje 792 złr., utrzymanie 223 złr. wraz z 10% rocznego zużytku. Roczny dochód zaś będzie wynosił 400 złr.

Obszar dworski żąda, aby udzielono taryfę następującą: 6 ct. 3 ct. $1\frac{1}{2}$ ct. tudzież 2 ct. od pieszaka. jeżeli sam, a 4 ct. jeżeli idzie z taczkami lub wózkiem.

Wedle dawniejszego przepisu byłaby najwyższa taryfa $2\frac{1}{2}$ ct. $2\frac{1}{2}$ ct. 1 ct. i 1 ct., bo tu pieszaki wchodzą także. Wydział powiatowy oświadczył się za tem jednak z tą uwagą, że należytość od jednej osoby pieszej zdaje mu się zbyt wygórowaną. Wydział krajowy jednak ze względu:

1. że myta prywatne powinny być wedle ducha ustawy mytniczej e regula mniejsze, niż myta na drogach krajowych i powiatowych, bo ta ustawa wyraźnie mówi, że w niektórych razach może dosięgnąć wysokości myta na drogach krajowych i powiatowych;

2. że proponowana przez nas ustawa mytnicza nie robi różnicy między pieszakami z taczkami i bez taczek i wózków;

więc Wydział krajowy pomijając różnicę tę między pieszakami bez taczek lub z taczkami zaprowadził zmianę odpowiednią do ustawy, jaką równocześnie Wysokiej Izbie przedłożył, od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu po 4 ct., od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych po 2 centy, od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego po 1 ct. — od osoby 2 centy. Rzeczywiście jeżeli zważymy, że dużo czasu potrzeba, ażeby po między jednym brzegiem a drugim tam i nazad przejechać — bo 90 do 126 sążni jest szerokości więc dużo czasu się traci — można liczyć, że najwięcej 50 razy na dzień promem tam i na powrót przejedzie. Zatem zdaje mi się, że wymiar opłaty myta odpowiada zupełnie stosunkowi, jaki tu uwzględniony będzie. Wydział krajowy wnosi zatem przyjęcie ustawy wedle projektu.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Jakóbik. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jakóbik ma głos.

P. Jakóbik. Tutaj pod literą d) powiedziano jest „od osoby idącej, jadącej powozem lub wierzchem 2 centy“ nie można zrozumieć czy to ma być powóz pański, czy także wóz prosty; toć od koni tylko należy się płacić a nie od osoby na nim siedzącej.

Sprawozdawca p. Gross. Tu zatrzymano brzmienie jakie dotychczas taryfa zawierała: „od jednej osoby pieszej, jadącej powozem lub wierzchem płaci się po 2 centy“, wozem czy powozem to jedno, bardziej rozumi się „wozem“.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda w tym przedmiocie?

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Istotnie zdaje się tu być wątpliwem, czyli przy tej opłacie ma się płacić od osoby, czyli też od ciągnącego wóz bydła. Należałoby tu jaśniejszą styłizacyę przyjąć. Moze pan referent raczy nam wytłumaczyć czyli ma się płacić od osoby, czyli od ciągnącego bydła.

Sprawozdawca p. Gross. Dla wyjaśnienia proponuję, ażeby tu opuścić wyrazy „jadącej powozem lub wierzchem", a zostawić tylko od jednej osoby pieszej, resztę zaś wymazać.

Marszałek. Jest poprawka, ażeby opłata myta pobieraną była „od jednej osoby pieszej".

Sprawozdawca p. Gross. Tu tylko różnica zachodzi, czy ma się płacić od jednej osoby, czy od każdej, czy ona jedzie na koniu czy powozem, albo czy mają być osoby jadące uwolnione od osobnej opłaty. Oczywiście już dawno tak zaprowadzono, że każda osoba nie tylko idąca, ale i jadąca płaci za siebie, oprócz opłaty od koni w zaprzęga, a z wyjątkiem woźnicy. Zaprowadzenie to spowodowane jest tym względem, że inaczej przy przewozach piesi czepialiby się wozów, i tym sposobem uchodziliby obowiązku opłacania.

Na tem oczywiście właściciel promu cierpiećby musiał. Z drugiej strony zdawałoby się, jeżeli drugą formę zatrzymamy, że jest niesłusznie, jeżeli ktoś, co opłaca myto od koni, aby jadąc od osoby także opłacać miał. Wysoka Izba zechce przeto swoje zdanie objawić, czy wedle jednej czy drugiej formy zachować się mamy. Ja jestem tego zdania, że nam trzeba od każdej osoby zaprowadzić opłatę, czy jadącej czy pieszo idącej.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Nie mogę podzielić zdania p. referenta, aby od każdej sztuki bydla pociągowego w zaprzęgu opłacać 4 krajcary, a jeżeli osoby tym zaprzęgiem jadą, aby osoby musiały także opłacać osobno. W praktyce, o ile mi wiadomo, tak się nie działo dotychczas nigdzie, i dlatego temu jestem przeciwny. Chętnie bym się przyłączył do zdania pierwej przytoczonego przez p. referenta, aby w literze d) powiedziano tylko „od jednej osoby pieszej 2 ct." a dalsze słowa: „jadącej powozem lub wierzchem" aby opuścić.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Mnie się zdaje, że ustęp ostatni pod literą d) chce wypowiedzieć, iż każda osoba powinna opłacać należytość taryfową od przewozu. Sądzę, że to najlepiej się wyrazi, jeżeli się powie: „od kazdej osoby idącej pieszo lub jadącej" ponieważ ten ostatni wyraz obejmuje wszystkie sposoby jazdy: powozem, wozem, saniami, wierzchem, a choćby i welocipedem.

P. Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Toby buło zanadto płatyty wid konej i wid osoby. Jesłyby tak mało buty, to tohdy, jak po promi jide 10 osib, trebaby za perewiz zapłatyty wid każdoho konia po 4 krajcary, a wid 10 osib po 2 krajcary 20 krajcariw razom, razom 14 abo 18 krajcariw, a opłatytże sia toje? Na perewozi w Kamenci ne płatyt sia, ino wid konej.

P. Kowbasiuk i Koroluk. Proszu o hołos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu panowie: Koroluk, Kowbasiuk i Jakóbik. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja meszkaju nad Dnistrom, tam jest perewiz, ałe panowe, ne ma nyhde toho aby czołowik i od firy i od sebe opłaczował, tylko wid konej płatyt, czy woźme 2, 3 czy 5 osib, to zapłatyt, szczo sia nałeżyt wid firy, ale aby płatyty także za osoby, to ne je słuszno.

Marszałek. P. Jakóbik ma głos.

P. Jakóbik. Ja się zgadzam z tem, co powiedział p. Boczkowski, a sprzeciwiam się temu, co powiedział p. Koroluk, gdyż kto jedzie do jakiegoś miasta, a jeździ najwięcej Izraelitów, to siądzie ich 10 albo 15 na jeden wóz, i żaden z nich nie płaciłby za przewóz.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Jesły zaberaju hołos, to dla toho, szczo sia meni to nadużytiem zdaje; bo ja toje tak rozumiju, szczo toj kotoryj tiahar na wozi weze, toj osib ne bere, albo jesły pasażeriw nabere, to oni jidut abo na jarmark, abo na torh, hdeneszczo na swoju potrebu kupyty. A jesły komu potribno, i okaziju sobi najmyt, to maje wże i tak koszta, a jak pryjde na perewiz, toby musił zapłatyty i za chudobu i za każdu osobu. Otoż stawlaju poprawku do druhoho punktu, szczo by buło napysano, jak kto weze towar abo materyały, to ma płatyty od tiaharu, abo kotoryj jide firow abo forszpanom, to ne powynen płatyty tylko od tiaharu; tylko naj fira płatyt za to, szczo na firi je, a tam może buty i 10—15 osib. Dlatoho ja sia ne sohłaszaju z tom, aby od osib płatyty; naj sia tilko wid firy płatyt.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja już wyraziłem moje zdanie, tj. że każda osoba, wyjąwszy woźnicy, która na przewóz przychodzi, powinna opłacić myto, woźnica nie płaci, bo jeżeli są konie, to naturalnie musi być przy nich woźnica, zaś każdy inny bezwzględnie na to jak się dostaje, opłaca raz dlatego, że jego materyał, jego wóz przechodzi, a po drugie, że się sam z jednego brzegu na drugi dostaje. Jabym się przychylił do zdania tych panów, którzy powiedzieli, że się płaci od każdej osoby (wyjąwszy woźnicę) po 2 ct.

Marszałek. Nie było żadnego wniosku.

P. Hubicki. Ja postawiłem i to następujący: aby opuścić przy literze d) i powiedzieć tylko „od jednej osoby pieszej.“

P. Kowbasiuk. Otóż ja poperaju wnesok hospodyna Hubickoho.

Marszałek. A więc jest jeden wniosek „od jednej osoby, wyjąwszy woźnicy,“ a drugi „od jednej osoby pieszej.“ Kto jest za tem, aby było wyrażone „od jednej osoby, wyjąwszy woźnicy,“ zechce wtać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Kto jest za tem, aby było „od jednej osoby pieszej,“ zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ta stylizacya będzie zatrzymaną we wzystkich ustawach.

Sprawozdawca p. Gross. W tym wypadku mamy do czynienia z najwyższą taryfą, ponieważ jest szerokość rzeki 90, a przy najwyższym stanie wody 126 sążni.

Marszałek. Kto jest za tem, aby przyjąć tę ustawę ze zmianą uchwaloną w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa XVII. o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Podleszanach.“

W danym wypadku chodzi o odnowienie prawa poboru myta od przewozu urządzonego przez obszar dworski w Podleszanach na drodze z Mielca do Podleszan przez Wisłokę. Wydział powiatowy nie sprzeciwia się wprawdzie temu, aby prawo poboru przewozowego było udzielone, z powodu, że uznaje konieczną potrzebę istnienia takiego przewozu; ale wydział powiatowy miał dość nieprzyjemności z właścicielem przewozu, z powodu, że w żaden sposób nie można było dojechać do tego przewozu, jakoteż że dojazdy, prowadzące z głównej drogi, nie były w dobrem stanie utrzymane. Otóż wydział powiatowy wnosi, aby udzielić prawo poboru myta, jednak żeby zobowiązać obszar dworski do utrzymywania tych dojazdów, jakoteż i przystani nad brzegiem Wisłoki od strony Mielca w dobrym stanie. Zatem ja wnoszę, żeby dodać: „obszar dworski prócz tego jest obowiązanym dogodną przystań u brzegu urządzić i tę wraz z przyjazdami do przewozu w należytym stanie własnym kosztem utrzymywać, aby zadość uczynić i zabezpieczyć ten przewóz, żeby mógł być przez publiczność używany.“ Chodzi o to panowie, że rzeczywiście publiczność jest przymuszona używać tego przewozu, gdyż innego nie ma, ale ten kawałek drogi do samego przewozu

jest tak źle utrzymany, że każdy, który zjeżdżając z drogi, chce korzystać z przewozu, musi niszczyć swoje bydło, nim się do niego dostanie. Chodzi o to, żeby ta przystań i ten wjazd były w należytym stanie utrzymane. Co się tyczy wysokości należytości, to pobieraną ona była podług taryfy I. klasy, teraz zaś żąda, żeby była podniesioną. Ale nie ma przyczyny tego, ponieważ szerokość rzeki się nie odmieniła i stosunki są te same.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Z tym dodatkiem, który proponuje szanowny sprawozdawca, zgodzić się nie mogę. Ustawa ta nie może nakładać żadnych obowiązków, może nadać prawo poboru, ale obowiązku żadnego wkładać nie może. Druga uwaga jest ta: wydział powiatowy powiedział, że te drogi obszar dworski nie utrzymuje dotąd; jeżeli mu się tedy da prawo poboru pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie dojazdów, to uprawniony będzie miał więcej wydatków, niż miał dotąd dochodu. Dalej zdaje mi się że wywód p. sprawozdawcy, jakoby rzeki nie rozszerzały się, nie zasługuje na żadne uznanie, bo tu chodzi o wydatki. Jest jeszcze trzeci wzgląd. Ponieważ odrzuciliśmy przy pierwszej ustawie opłatę „od wszystkich osób jadących,“ więc teraz dochód się zmniejszy, obowiązki zaś będą większe, więc zdaje mi się, że zasługuje na uwagę żądanie właściciela, żeby mu nadać taryfę wyższej klasy.

Marszałek. Proszę o wniosek na piśmie.

P. Grocholski. Stawiam wniosek, żeby mu dać taryfę wyższej klasy. Jak sprawozdawca powiada, są tylko 2 klasy, pierwsza i druga. Więc ja wnoszę, żeby dać taryfę 2. klasy, tj. $2^1/_2$ cnt. $2^1/_2$ cnt. i 1 cent.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Nie dość jasna ta rzecz się tutaj przedstawia. Ostatecznie, jak można na uprawnionego wkładać obowiązki utrzymania i naprawy drogi, kiedy tu przedmiot jest zupełnie innego rodzaju. Rzecz o przewóz idzie. Nawet chociażby i wedle wniosku postawionego przez p. Grocholskiego przyjęto wyższą taryfę, to jeszczeby się podstawa do nałożenia obowiązku nie znajdowała, ponieważ my mówimy o przewozie, tymczasem idzie jeszcze o drogę. Dziś z całem preświadczeniem powiedzieć nie możemy, jak wielka kwota, jak wielki nakład potrzebny będzie na utrzymanie drogi w dobrym stanie. Opłata ustanowiona za przewóz byłaby nie tylko opłatą za przewóz, ale i za utrzymanie tej części drogi po jednej i drugiej stronie rzeki. Zdaje mi się, że nad tem trzebaby się bliżej zastanowić, bo nawet najwyższa opłata, którą p. Grocholski proponuje nie wpłynie na osięgnięcie tego, co osięgnąć chcemy przez podwyższenie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Co się tyczy wniosku p. Grocholskiego, aby zamiast obowiązku powiedzieć warunek, na to się zgadzam, gdyż jest to tylko zmiana stylizacyi. Jest tu powiedziano: „pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie przewozu,“ więc możemy jako dalszy ciąg dodać, i pod warunkiem odbudowania lub należytego utrzymania dogodnej przystani i utrzymania przejazdu. W tym przedmiocie rzecz się miała tak rzeczywiście, że spór się toczył między radą powiatową i p. Toczyskim przy tem, kiedy wydział powiatowy zażądał naprawy przystani, jakoteż i tej drogi, która z głównego miejsca drogi mieleckiej prowadzi ku przewozowi; wydział znalazł z tej strony największy opór tak, że ta sprawa wytoczyła się aż przed Wydział krajowy, który tę sprawę rozstrzygać musiał. Wydział powiatowy obawiając się, aby spór nie wyniknął dziś, znowu kiedy chwila nadchodzi udzielenia prawa poboru myta, chce się zabezpieczyć w tym względzie od podobnej ewentualności, jak to dostatecznie wypowiedzianem jest w podaniu: (czyta.) „Stosownie do powziętej w tym względzie uchwały, gdy nadto zjazd do Wisłoki, od brzegu Mieleckiego, czyli tak zwana przystań, w tak złym znajdowała się stanie, iż bez narażenia się na oczywiste kalectwo nie podobna było do promu dojechać, polecił wydział powiatowy p. Michałowi Toczyskiemu, jako utrzymującemu rzeczony przewóz, bezzwłoczne urządzenie przystani, co tenże istotnie, chociaż nie zupełnie, uskutecznił.“ Powiada nareszcie: „Wy-

dział powiatowy jest tego zdania, by na rzece Wisłoce pozostawić w miejscu wyżwskazanem przewóz z Mielca do Podleszan zapomocą promu na laskach, oraz łodzi czyli kryp, a gdy przewóz ten jest prywatną własnością dziedziców dóbr Podleszan, terazniejszemu właścicielowi onych, p. Michałowi Toczyskiemu odnowić taryfę przewozową na dalsze pięć lat, pod następującemi jednak zastrzeżeniami:

1. Iż drogę po obu stronach Wisłoki własnym kosztem w dobrym utrzymywać będzie stanie.

2. Iż urządzi bezwłocznie nad brzegiem mieleckim przystań odpowiedną i dogodną, stosownie do protokolarnej deklaracyi swej z dnia tego i tego.

3. Iż przepisy dotyczące uwolnienia od przewozowego ściśle przestrzegać i na to uważać będzie, by na jego przewozie oszukaństwa lub zdzierstwa się nie działy."

Wydział powiatowy żąda, aby i to było wciągnięte; lecz ponieważ jest rzeczą policyi drogowej czy też mytniczej pilnować, aby się zdzierstwa nie działy, więc można tylko powiedzieć: pod warunkiem, aby w dobrym stanie utrzymywał przewóz, jakoteż przystań i drogę do przewozu prowadzącą.

Pierwszy artykuł ustawy weźmy osobno pod głosowanie, a potem przejdziemy do artykułu drugiego, a to dlatego, jeżeliby przyjętem być miało podwyższenie taryfy proponowane przez p. Grocholskiego (czyta art. I. ustawy).

Marszałek. Kto jest za tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p Gross. Teraz przychodzi artykuł II., a ponieważ, p. Grocholski powiedział, że wypadłoby większą skalę zastosować — więc to jest wniosek na podwyższenie z 2 cent. na $2^1/_2$ a 1 cent zostałby tak jak proponowano przez Wydział.

Marszałek. Poddam więc najprzód pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, ażeby wyższa taryfa była zastosowaną, tj. zamiast 2 centów $2^1/_2$ centa, a 1 cent od drobnego bydła ażeby pozostał.

Kto jest za wyższą taryfą, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. A teraz kto jest za wnioskiem Wydziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek Wydziału przyjęty. Następuje trzecie czytanie. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. „Ustawa XVIII. o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Baliczach Podróżnych."

Wydział powiatowy żydaczowski przedkłada prośbę obszaru dworskiego w Baliczach Podróżnych o przedłużenie prawa poboru myta na przewozie przez Świece. — Stosunki w niczem się nie zmieniły — szerokość rzeki jest taka, że przy płytkiej wodzie w bród ją przejeżdżają — więc dochód ledwie na utrzymanie promu wystarcza — rzeka przy najniższym stanie wody jest bowiem zaledwie 24 sążni, a przy najwyższym 40 sążni szeroka. Udzielona przedtem taryfa wynosi po $2^1/_2$ centa od bydła zaprzęgowego i ciężkiego, a po 1 cencie od sztuki bydła drobnego. — Wydział krajowy wnosi więc, ażeby ustawa ta była przyjętą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugiem czytaniu przyjęta; — poddam pod głosowanie w trzeciem czytaniu. — Kto jest za przyjęciem ustawy w czytaniu trzeciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta jest w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gros. Teraz następują ustawy o omyceniu dróg powiatowych. — Pierwsza ustawa dotyczy drogi Tarnowsko-Czyżowskiej. Droga ta, według sprawozdania wydziału powiatowego prowadzi z Tarnowa przez Klikowę, Partyń, Rudno, Ilkowice, Niedomice, Żabno, Konary, Czarne Niwy, aż ku Czyżowu, w którymto punkcie wchodzi do powiatu dąbrowskiego; jest $2^3/_4$ mili długą 3 sążnie 2 stopy szeroką — a prócz tego znajduje się na niej 20 mostków z drzewa, a jeden murowany — z których największy przed Żabnem 6 sążni długi, 3 sążnie szeroki; po obu stronach drogi znajdują się rowy, miejscami do 6 stóp głębokie. Więc

co się tyczy tej drogi mamy następujące jednostki do omycenia — to jest: mamy $2^3/_4$ mili, to są trzy jednostki, a następnie mamy jeszcze mosty lub promy.

Ponieważ te $^3/_4$ mili liczą się za milę, więc mamy 3 jednostki. Co się tyczy mostu, to w to wchodzę, bo on jest tylko na 6° długi 3° szeroki. Jeżeli więc przyjmiemy, co na jedną jednostkę przypada za myto, więc będziemy mieli 2, 3, $1^1/_2$ ct., bo mamy 1 jednostkę na milę od każdej sztuki na jedną milę 2 (dwa) ct., a na $^1/_2$ mili 1 (jeden) ct. Więc toby odpowiadało projektowi naszej ustawy, i taryfa byłaby 6, 3, $1^1/_2$ ct. Tymczasem wydział tarnowski żąda tylko od każdej sztuki 4, 2, 1 ct., azatem tylko tak jak na dwie mile przypada. Wnoszę zatem, aby przyjęto ustawę do omycenia drogi Tarnowsko-Czyżowskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Nikt.) Mogę poddać pod głosowanie całą ustawę. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w drugiem czytaniu. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„XX. Ustawa o omyceniu drogi Jarosławsko-Pruchnickiej.“

Droga ta jest ważną dla komunikacyi. Prowadzi z Jarosławia na Rozwiennicę, Tymowice do Pruchnika. Długość jej 2 mile i 2,000°.

Prócz tego wydział powiatowy wykazuje, że jest na niej 25 mostów rozmaitej długości, które razem $45^1/_2$° wynoszą. Pomiędzy temi jest jeden największy na 9°, dwa na 4°, a sześć na 2°, a zatem podaje w ogóle liczbę $45^1/_2$°. Dwie mile stanowią 2 jednostki, a z mostami 3 jednostki, coby stanowiło taryfę 6, 3, $1^1/_2$ ct. Przytem jeszcze nie uwzględnia się pół mili, to jest 2,000°, a co do mostów, to zamiast 45° tylko 10° przyjmujemy. Wnoszę zatem na odpowiedne omycenie po 6, 3, $1^1/_2$ ct., tylko że się myto pobierać ma w dwóch oddzielnych stacyach, pod Jarosławiem i w Mokrej, aby pod Jarosławiem suplująca stacya myta położona była tylko z opłatą w połowie, zabezpieczającą pobieranie myta od tych, którzy się nie wykazali kartką mytniczą z rogatki w Mokrej, gdzie się ma opłacać należytość za 2 mile; — pod Jarosławiem zaś wypadałoby myto tylko za jedną milę, i to jedynie od jadących do — a żadną miarą od wyjeżdżających z Jarosławia.

Oczywiście co się tyczy postanowienia tej stacyi mytniczej, to musimy odpowiedzieć li żądaniom wydziału powiatowego, gdyż wydział powiatowy innego nie widział zabezpieczenia swego myta, jak tylko w ten sposób. Jeszcze władze polityczne mają w tym względzie wypowiedzieć, nim ustawa nasza przyjdzie do skutku, bo do nich jeszcze należy oznaczenie stacyj mytniczych.

Wydział krajowy musiał jednak te stacye przyjąć, które się już okazały konieczne, i wnosi, aby Wysoki Sejm tę ustawę bez zmiany przyjął.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugiem czytaniu jest przyjęta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„XXI. Ustawa o omyceniu drogi powiatowej baligrodzkiej.“

Pertraktacye komisyjne względem tej drogi zostały już robione przez dyrekcyę finansową i przez starostwo powiatowe. Więc w tym względzie, co się tyczy władz politycznych, to już one orzekły, że rzeczywiście omycenie być ma. Jeżeli teraz zważymy, z jakich części się składa, to mamy 3 mile 3,912 sążni długości, zatem 4 mile, 4 jednostki. Mamy potem jeden most nr. 80., 11 sążni i 3 stopy, drugi most nr. 102. 10 sążni, trzeci most nr. 108., 10 sążni i 3 stopy długi, azatem 3 jednostki do omycenia. Na całą drogę wypadnie rozdzielić myto 14, 7 i $3^1/_2$ ct. Tymczasem według podziału tego na te 2 myta wypada na drodze tej 10, 6 i 3 ct., azatem myto to na tej drodze powiatowej jest niższe, jak gdyby było na drodze krajowej. Wydział powiatowy w Lisku, który jest bardzo obciążony, żąda tego omycenia, a Wydział krajowy przychyla się do tego żądania i wnosi przyjęcie tej ustawy bez zmiany.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w drugiem czytaniu. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„XXII. Ustawa o omyceniu drogi powiatowej głogoczowskiej.“

Droga ta łączy rządowy gościniec krakowski z głównym gościńcem lwowskim i prowadzi przez Jawornik.

Droga ta jest bardzo ważną, ma długości 1 milę, 529 sążni, oszutrowana. Ponieważ już miała koncesyę od Ministerstwa stanu w roku 1862. na lat pięć, więc chodzi tylko o przedłużenie pozwolenia. Wnoszę zatem, aby ustawę tę przyjęła Wysoka Izba bez zmiany.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugiem czytaniu przyjęta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„XXIII. Ustawa o omyceniu drogi powiatowej Kamienica - Stupnickiej.“

Długość całej drogi ma wynosić 3 mile 900 sążni; wybudowano dotąd 1 milę i 400 sążni. Jeden most ma długości 28 sążni i 3 stopy, drugi zaś most 19 sążni i 3 stopy. Są zatem cztery jednostki do omycenia, od których wypadałoby 8, 4, i 2 ct., podczas gdy wydział powiatowy na teraz otrzyma tylko 4, 2 i 1 cent.

Wnoszę zatem, aby pobór tego myta wedle projektu Wydziału był przyjęty.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Kto jest za przyjęciem ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„XXIV. Ustawa o omyceniu drogi powiatowej Tarnow - Tuchow - Gromnik.“

Droga ta jest omyconą i c. k. Namiestnictwo odstąpiło dotyczące akta Wydziałowi krajowemu celem odnowienia prawa poboru myta. Oczywiście droga ta utrzymywaną być nie może z funduszów powiatowych. Ma $3^{37}/_{40}$ mili długości, 4 sążnie szerokości i most na Białej koło Tuchowa 45° długi, $19^{1}/_{2}$' szeroki.

Taryfa wynosi podług liczby jednostek podpadających omyceniu 12, 6 i 3 centy, ale opłaty te uiszczają się na trzech stacyach.

Wnoszę o przyjęcie tej ustawy.

P. Dzwonkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Zwracam uwagę szanownego referenta, że tutaj musi być pomyłka druku. W artykule 2. i w artykule 3. jest powiedziano „na stacyi mytniczej w Tarnowie.“ Myto w „Tarnowie“ nie exystuje ale w „Tarnowcu“.

Sprawozdawca p. Gross. To jest rzeczywiście pomyłka druku i należy ją poprawić. Jeszcze jedna pomyłka zaszła w druku, którą proszę poprawić „na stacyi mytniczej w Tuchowie opłata myta od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych wynosić będzie 3 a nie 4 centy; dalej w punkcie c) zamiast 2 centy, stać powinno $1^{1}/_{2}$ centa.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ustawę tę pod głosowanie ze zmianami w cyfrach. Kto jest za przyjęciem ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta:)

„XXV. Ustawa o omyceniu drogi powiatotowej Grzymałowsko - Smykowieckiej.“

Rada powiatowa w Skałacie prosi o myto na drodze powiatowej Grzymałów - Smykowce; długość ogólna wynosi 4 mile 2,560 sążni, z tych 2 mile i 3,500 sążni w powiecie skałackim, a 1 mila 3,060 sążni w powiecie tarnopolskim, jest

szeroka razem z bankietami 4 sążnie, a szerokość kolei jezdnej 3 sążnie, należycie szutrowana. Na całej przestrzeni znajduje się 22 mostów i kanałów, tudzież 5 śluz.

Ponieważ droga ta ma więcej niż 3 mile, wypadałaby taryfa w wymiarze 6, 3 i $1\frac{1}{2}$ centa. Skoro zaś wydział powiatowy skałacki mniej zażądał, przeto Wydział krajowy wnosi, aby Wysoka Izba zezwoliła na pobieranie myta według projektu Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Długość ogólna tej drogi wynosi przeszło $4\frac{1}{2}$ mili, z których jednak tylko 2 mili i 3,500 sążni znajduje się w powiecie skałackim, podczas kiedy z nazwy „droga Grzymałów-Smykowce“ nie można tego powziąć i zdawałoby się, że cała znajduje się w powiecie skałackim.

Dla uniknienie wszelkiej wątpliwości pozwalam sobie tedy w art. I. zaproponować następującą stylizacyę (czyta):

„Radzie powiatowej skałackiej, w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu nadaje się prawo poboru myta drogowego na zbudowanej drodze powiatowej Grzymałowsko-Smykowieckiej za 2 mile 3,500° tej drogi, znajdujące się w powiecie skałackim, pod warunkiem utrzymania pomienionej przestrzeni drogi z dotyczącemi przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.“

Sprawozdawca p. Gross. Zgadzam się z tem, aby drogi powiatowe nazywać podług początkowych i ostatecznych punktów; więc droga w mowie będąca słusznie zowie się „Grzymałowsko-Smykowiecka“, ale ponieważ jednej tylko skałackiej radzie powiatowej niniejsze prawo się udziela, więc słuszny jest wniosek p. Grocholskiego, aby to uwydatnić, i dlatego przyjmuję ten wniosek za mój własny.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy ze zmianą stylizacyi, jaką p. Grocholski postawił, a p. sprawozdawca za swoją przyjął, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w drugiem czytaniu. Teraz przystąpimy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Ustawa XXVI. o omyceniu drogi powiatowej Żmigrodzko-Grabskiej.“ Jestto jedna z najważniejszych dróg krajowych, która kosztem powiatu się utrzymuje; prowadzi ze Żmigrodu na Kąty, Hałbów, Krempnę, Żydowskie, Ciechawę do Grabu, i służy dla ruchu handlowego między Galicyą a Węgrami. Budowa jej kosztowała 75,000 zlr. Cała ta przestrzeń jest 3 mile i $\frac{3}{4}$ długa, azatem mogłaby mieć prawo do taryfy 8, 4 i 2 krajcarów; jednak żąda tylko 4, 2 i 1 krajcar, póki ta droga nie będzie ukończoną. Wnoszę, aby radzie powiatowej w Krośnie udzielić prawa poboru do myta na tej drodze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w drugiem czytaniu. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. (Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia).

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Zawiadamiam Wys. Izbę, iż komisya administracyjna, mając już gotowe sprawozdanie o wniosku p. Sapruki względem zapobieżenia kradzieży koni, zamierza przedłożyć je bez drukowania, i prosi o zamieszczenie tego sprawozdania na porządku dziennym. Również mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, że komisya administracyjna zaopiniowała już sprawozdanie Wydziału krajowego o podwyższeniu płac lekarzy zgodnie z komisyą budżetową.

Marszałek. Posiedzenie zamykam. Następujące posiedzenie będzie jutro o godzinie 11. z rana. Na porządek dzienny przyjdzie:

1. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Hönigsmana, względem trwania corocznej sesyi sejmowej. — Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz.

2. Sprawozdanie komisyi drogowej o etacie dla służby drogowej. — Sprawozdawca poseł Badeni.

3. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza, w przedmiocie okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. — Sprawozdawca poseł Smarzewski.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem przyzwolenia na przedaż młyna na Prądniku. — Sprawozdawca poseł Wajgiel.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Polanowskiego, co do budowy drogi z Lubyczy do Bełza. — Sprawozdawca poseł Badeni.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku ks. Ozarkiewicza, względem przedłużenia drogi krajowej ze Śniatyna do Załucza. — Sprawozdawca poseł Badeni.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach jej przydzielonych. — Sprawozdawca poseł Badeni.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 21. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Jakóbika do Wydziału krajowego w przedmiocie mesznego. — Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego do zmian **w etacie służby przy drogach krajowych**, i o petycyi inżynierów okręgowych względem podwyższenia płacy. — Uchwała tegoż etatu w drugiem i trzeciem czytaniu. — Drugie czytanie **wniosku p. Hönigsmana o peryodzie trwania sesyj sejmowych**: rozprawa nad tem i uchwała dotyczącej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu. — **Uchwalenie petycyi do Cesarza o przedłużenie sesyi sejmowej.** — Interpelacya do Wydziału krajowego **o stan sprawy przyjęcia funduszów indemnizacyjnych.** — Drugie czytanie **wniosku Krzeczunowicza o zachowaniu miejsc odbywania wyborów w wiejskich okręgach wyborczych.** — Rozprawa ogólna nad tem i odroczenie specyalnej debaty do następnego posiedzenia. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20. z rana.

Posłów obecnych 112, w toku posiedzenia 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 20. posiedzenia).

Marszałek (przerywa). Może osnowy wszystkich uchwalonych wczoraj ustaw nie trzeba czytać w protokole. (Głosy: Nie, nie, nie trzeba!) Więc nie będą się czytać.

Sekretar p. Szujski (czyta dalej protokół z 20. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu.) Względem protokołu nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam protokół

za przyjęty. Następuje odczytanie dalszego spisu nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 21. października 1869:

275. Gmina miasta Sanoka, przez posła Skrzyńskiego, o subwencyę na utrzymanie tamtejszej szkoły głównej, — do komisyi szkolnej.

276. Rada gminna w Borysławiu, przez posła Kocka, o uregulowanie sprawowania policyi miejscowej w Borysławiu, — do komisyi gminnej.

277. Wydział izby adwokackiej w Krakowie, przez posła Dr. Wyrobka, z użaleniem się na c. k. sądy w okręgu tamtejszym, że księgi depozytowe prowadzone są od 1. października r. b. w języku niemieckim, — do komisyi konstytucyjnej.

278. Gmina miasta Strzyżowa, przez posła Zbyszewskiego, z użaleniem się z powodu udzielenia Herszowi Lichtmanowi i Pinkasowi Konnerowi koncesyj do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych, — do komisyi propinacyjnej.

279. Gmina miasta Rzeszowa, przez posła Zbyszewskiego, ponawia prośbę o nadanie jej osobnego statutu gminnego, — do komisyi gminnej.

280. Nowakowska Michalina, wdowa po radzcy Namiestnictwa i przełożonym c. k. lokalnej komisyi serwitutowej we Lwowie, przez posła ks. Morgensterna, o subwencyę na wychowanie pozostałych małoletnich dzieci, — do komisyi budżetowej.

281. Profesorowie szkół technicznych i mężowie fachowi we Lwowie, przez posła Wajgla, z przedstawieniem w sprawie urządzenia szkół realnych, — do komisyi szkolnej.

Interpelacya do Wydziału krajowego.

Wysoki Sejm uchwalił na posiedzeniu z d. 7. października na zeszłorocznej sesyi sejmowej:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wygotował na przyszłą sesyę sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie wykupna mesznego, skopczyzny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnych“ — podpisani zapytujemy dla czego Wydział krajowy nie spełnił polecenia sejmowego.

Ignacy Jakóbik.

Tomaś. — Rogawski. — Zbyszewski. — J. Bodnar. — Manasterski. — Łepkaluk. — Puszkarz. Włochowicz. — Barszcz. — Oskard Czaczkowski. Stuglik. — Ks. Morgenstern. — Bazylewicz. — Gulak.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na tę interpelacyę mam zaszczyt zaraz odpowiedzieć. Ustawa, której wygotowanie nam polecono, jest już gotową, jednak dla krótkości czasu, wyznaczonego dla obrad sejmowych, jakoteż i dla wielkiej ilości ważniejszych i pilniejszych spraw nie została przedłożoną Wys. Izbie, lecz może przyjść pod obrady Izby każdego czasu; zostanie wydrukowaną w jak najkrótszym czasie.

Marszałek. Zostanie wydrukowaną, ale czy będzie mogła przyjść na porządek dzienny, to bardzo wątpliwa, gdyż tylko jeszcze kilka dni czasu ma Sejm potrwać, a najważniejsze sprawy jeszcze nie załatwione. Jeżeli jednak czas pozwoli, to przyjdzie ona na porządek dzienny. Przechodzimy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest nasamprzód sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Hönigsmana, względem trwania cororznej sesyi sejmowej. Jest teraz tylko 112 posłów obecnych, a projekt przedłożony zamierza zmianę statutu krajowego, która musi być w obecności $^3/_4$ części wszystkich posłów zawotowaną.

P. Zyblikiewicz. Będę więc prosił, aby to sprawozdanie przyszło pod rozbiór jako drugi punkt porządku dziennego, skoro tylko się posłowie zejdą w większej liczbie.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o etacie dla służby drogowej. Sprawozdawcą jest p. Badeni.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta z trybuny):

Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego co do zmian w etacie służby przy drogach krajowych, i o petycyi inżynierów

okręgowych w przedmiocie podwyższenia płacy inżynierów i konduktorów przy drogach krajowych.

Wysoki Sejmie!

Przyzwolony przez Wys. Izbę w r. zeszłym etat osób i płac służby przy drogach krajowych już w ciągu pierwszego roku okazał się być niedostatecznym. Wydział krajowy w sprawozdaniu swem z d. 13. z. m. l. 11,798. przedstawił potrzebę powiększenia etatu osób:

a) o jednego inżyniera klasy najniższej;

b) o 15 konduktorów, a to 5 konduktorów klasy 1., i 10 konduktorów klasy 2.;

c) o 20 drożników.

Co do etatu płac żąda Wydział krajowy:

a) podwyższenia ryczałtu objazdowego dla każdego z 7 inżynierów okręgowych z 350 na 500 złr.;

b) podwyższenia minimum ryczałtu objazdowego dla konduktorów z 80 na 100 złr.;

c) ustanowienia wyższej klasy drożników, mających pobierać płacę podwyższoną ze 120 na 150 złr., bez oznaczenia ilości tych z drożników, którzy do tej pierwszej klasy zaliczeni być mają.

Wydział krajowy wprowadza jeszcze następujące zmiany w nazwach niektórych kategoryj urzędników drogowych:

a) inżynierowie powiatowi mają odtąd zwać się inżynierami okręgowymi;

b) pomocnicy mają nosić nazwę asystentów;

c) nadzorcy drogowi nazwani będą konduktorami dróg i mostów.

Żądane zmiany w etacie osób znajdują usprawiedliwienie w następujących okolicznościach:

Przy ułożeniu pierwotnego etatu służby krajowej przyjęto za podstawę ówczesną ogólną długość dróg krajowych, wynoszącą około 130 mil. Od owego czasu zaszły wszakże następujące zmiany w tej mierze:

Przedstawiane do zaniechania drogi, bieżące równolegle z kolejami żelaznemi, w ogólnej długości mil przeszło 27, mianowicie drogi: prusko-szląska, lwowsko-rohatyńska, stanisławowsko-bursztyńska i tyśmienicko-kołomyjska pozostały z woli Wys. Sejmu i nadal drogami krajowemi.

Przybyły dalej uznane odtąd drogami krajowemi: drogi z Dembicy do Nadbrzezia, z Bojańca do Krystynopola i z Mogiły do Cła, w ogólnej długości mil około 13.

Ogólna zatem długość dróg krajowych wynosi obecenie nie już 130, lecz około 170 mil, zkąd poszło, że etat osób na 130 mil obliczony nie mógł pozostać wystarczającym.

Żądane podwyższenie etatu konduktorów z 20 na 35 jest wprawdzie stosunkowo wyższym niż ów przybytek dróg krajowych, znajduje wszelako, zdaniem komisyi, usprawiedliwienie w tej dalszej trudności, że niektórzy konduktorowie muszą mieć sobie powierzone mniejsze od zwykłego przecięcia przestrzenie, z powodu geograficznego położenia niektórych dróg krajowych, które same przez się przeciętnej długości nie mają, a od innych dróg krajowych zbyt są odległe, jak np. droga żółkiewsko-mosteńska, gorlicko-konieczniańska i inne.

Niektórzy konduktorowie także, szczególnie urzędujący w miejscach zamieszkania inżynierów, zajętych budową nowych dróg, zastępują tychże w załatwianiu czynności bieżących.

Żądane dalej podwyższenie ryczałtu objazdowego dla inżynierów okręgowych z 350 na 500 złr. znajduje usprawiedliwienie w tym fakcie, że drogi krajowe nigdy jednego związku nie stanowią, lecz poprzecinane są bądź drogami eraryalnemi, bądź powiatowemi, bądź gminnemi, tak że inżynier chcący objechać przestrzeń sobie powierzoną, często kilkadziesiąt mil obcych dróg przebyć musi.

Dotychczasowe minimum ryczałtu objazdowego dla konduktorów w kwocie 80 złr. nie wystarczało w najtańszych nawet okolicach na zużycie i utrzymanie furgonu, podwyższenie zatem takowego na 100 złr. uznanem być musi za uzasadnione.

Utworzenie nakoniec wyższej klasy drożników z płacą podwyższoną o 30 złr. umożliwi uwzględnienie odznaczającej się pracy, i stanie się dla służby najniższej kategoryi bodźcem do wyszczególniania się.

Proponowane tu zmiany w etacie spowodują w razie przyjęcia onych przez Sejm podwyższenie ogólnego kosztu zarządu dróg krajowych o 16,500 złr. W budżecie krajowym na r. 1870. pozycya ta preliminowaną została na 59,700 złr., z uwzględnieniem projektowanych tu zmian.

Co do proponowanych wreszcie zmian w nazwach niektórych kategoryj urzędników, to komisya uznała takowe za stosowne i odpowiedne zakresowi ich czynności.

Z powyżej zatem wyłuszczonych powodów komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: przedłożony przez Wydział krajowy etat osób i płac oddziału technicznego przy Wydziale krajowym, jakoteż służby na drogach krajowych.“

Wysoki Sejm przekazał także komisyi, jako w związku z tym przedmiotem będącą petycyę przez 5 inżynierów dróg krajowych do Sejmu wniesioną, w której petenci ze względu na trudność utrzymania się z pensyi takiej, jaką dopiero co wskazany etat ustanowił, żądają, aby Wysoki Sejm postanowić raczył podwyższenie tej rocznej pensyi. W żądaniu swojem opierają się mianowicie na tem, że obowiązki ich urzędu wymagają zupełnego poświęcenia z ich strony, i zajmują czas ich całkowicie; w czasie objazdów zaś, nieustannie trafiających się, zniewoleni są utrzymywać osobno dom swój i rodzinę. Wnoszą ci inżynierowie także o podwyższenie wynagrodzenia dla konduktorów z tych samych powodów.

Komisya uznała, że w ogólności inżynierowie, jako zależni od Wydziału krajowego, powinni byli koniecznie przedewszystkiem uzyskać przez Wydział krajowy uznanie wartości pracy i zasług swoich, Wydział krajowy zaś nie wnosi podwyższenia ich płacy ponad dotychczasowy etat.

Komisya znajduje, że płaca ta już w tej okoliczności znajduje dla siebie oparcie, że inżynierowie przy drogach rządowych takąż samą, lub o nie wiele wyższą płacę pobierają, a po pierwszym roku czynności służby drogowej trudno jest znaleźć stanowczą podstawę do ocenienia całości pracy ich, równie jak do wyszczególnienia ich zasług.

Z uwagi zawsze, iż to ocenienie nie może być jak tylko zadaniem Wydziału krajowego, komisya nie stawia wniosku dążącego do stałego podwyższenia płacy urzędników drogowych, lecz natomiast zaleca Wysokiemu Sejmowi postawienie Wydziału krajowego w możności remunerowania odznaczającej się pracy, lub wsparcia wyjątkowej klęski, odpowiednio do wydarzyć się mogących okoliczności.

Z tych powodów komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Nad petycyą inżynierów drogowych Sejm przechodzi do porządku dziennego.

2. Sejm przeznacza dla urzędników drogowych, bądź na remuneracye dla odszczególniających się, bądź na wsparcie dla klęską nawiedzonych, do dyspozycyi Wydziału krajowego, i w miarę tegoż uznania sumę aż do wysokości 1,000 złr., która w budżecie na rok 1870. preliminowaną być ma.

Marszałek (po przeczytaniu.). Rozprawa otwarta.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ani z przedłożonem sprawozdaniem Wydziału krajowego, aniteż i z odczytanem sprawozdaniem komisyi zgodzić się nie mogę, i będę wnosić nad niem przejście do porządku dziennego, a to z następujących powodów: Najpierwej dlatego, że te sprawozdania całkiem mijają się z uchwałą Sejmu, którąśmy powzięli tamtego roku, i którą Wydział miał polecone od Sejmu wypracowanie ustawy administracyjnej i instrukcyi dla służby drogowej. Tamtego roku bowiem przyjęliśmy tylko prowizoryczną ustawę, gdyż nie była ona nam dogodną, i nawet dyskusya nie była nad nią prowadzona, i gdy ją z porządku dziennego zsunęliśmy, był wniosek postawiony, aby ją przyjąć prowizorycznie. i Wydział krajowy miał dopiero wypracować i przedłożyć Wysokiej Izbie nowy projekt. To się nie stało. To sprawozdanie pomija różne prawa, jakie przysługują radom powiatowym w sprawach drogowych, ponieważ z tego sprawozdania okazuje się, że Wydział krajowy nie wzywa inżynierów do technicznych tylko robót, ale i do administracyjnych, powierza im inne roboty, i tym sposobem rady powiatowe od udziału wyklucza. Tymczasem w ustawie o drogach krajowych jest wyraźnie powiedziano, że wydział powiatowy zarządza wszystkie obwieszczenia licytacyi; że roboty i wszystkie dostawy ma przeprowadzać za pomocą licytacyi; że na wypadek należytości Wy-

dział krajowy powiatowi zaliczkę asygnuje; że wszystkie wykazy dzienne inżynierów powiatowych mają być przekazane Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego itp.

Tymczasem w instrukcyi, którą Wydział krajowy wydał dla służby drogowej, odsunął całkiem od tego wydziały powiatowe i zajęcia te włożył na inżynierów. W skutek tego okazała się potrzeba powiększenia branszy technicznej. Bo inżynierowie mają to robić, co wydziały powiatowe robiły. W skutek tego żąda Wydział krajowy powiększenia branszy technicznej, która, gdyby się tylko tem zatrudniała, co jej jest przeznaczono przez uchwałę Wysokiego Sejmu, wystarczyłaby zupełnie. Uchwała wskazana powiada, że każdemu inżynierowi przydzielonych będzie tyle a tyle mil przestrzeni dróg krajowych do zawiadowstwa. Tymczasem dróg krajowych jest tylko 160 mil, więc wypada tylko po 25 mil na każdego inżyniera.

Tak samo i dalej idzie, drożników jest 200 a 160 mil, więc każdy ma 3,000 sążni do nadzoru, co nie jest tak bardzo wiele, żeby trzeba ich pomnażać. Nadzorców mamy 7 albo 8, mają po 20 mil na 160. Więc nie ma potrzeby, aby powiększać ten etat. Jeżeli bowiem inżynierowie będą tylko technicznym oddziałem zawiadywać w Wydziale krajowym, to będzie ich aż nadto. Jest powiedziano w instrukcyi inżynierowie mają co miesiąca objeżdżać te drogi; ja nie widziałem, żeby oni i co dwa miesiące objeżdżali, bo nie mają nawet i co widzieć; tę funkcyę pełnią nadzorcy drogowi i drożniki; inżynierowie tedy jadą tylko chyba zobaczyć, czy drogi istnieją tak jak istniały. Cóż mają inżynierowie powiatowi do roboty? Oto nic, jak tylko wykazy i rachunki przedkładać. Ale skoro Wydział krajowy w instrukcyi swojej z d. 12. lipca 1869. roku do wydziałów powiatowych powiada: wedle przepisów mają być asygnowane przez inżynierów okręgowych pieniądze, — to się nie zgadza z uchwałą przeszłego roku powziętą. Pieniądze mają wydziały asygnować, a nie żeby inżynierowie brali na swoją rękę. Powiedziano tam dalej, że inżynier powiatowy może podnieść w miarę potrzeby pieniądze z kasy za widymowanym przez prezesa rady powiatowej kwitem. Powiedziano, dalej że tylko przy robotach w drodze przedsiębiorstwa postępowanie może być odmienne, bo stoi napisano w instrukcyi: „inżynier powiatowy wydaje na podstawie wykazu dostarczonych materyałów przedsiębiorcy asygnacyę do wydziału powiatowego“. Więc dwa postępowania będziemy mieli. Raz prezes rady powiatowej asygnuje inżynierowi, a drugi raz inżynier wydaje asygnacyę do wydziałów powiatowych. Potem jest powiedziano, że inżynier powiatowy we własnym zarządzie ma prowadzić roboty. Tego nigdzie Sejm nie uchwalił i Wydział krajowy nie miał prawa inżynierom roboty dawać. To w ustawie administracyjnej dla dróg nie było przydzielone inżynierom, to miały robić wydziały powiatowe. Dalej powiada ta instrukcya: na roboty we własnym zarządzie wykonać się mające, Wydział krajowy otwiera w c. k. kasie każdego powiatu kredyt na ryczałtową, w przybliżeniu obliczoną kwotę inżynierowi powiatowemu, za którego przez prezesa wydziału powiatowego koramizowanemi kwitami kasa wypłaty uskuteczni, a inżynier powiatowy odpowiedzialnym jest za użycie sum, i winien natychmiast po dokonaniu robót przedłożyć za pośrednictwem wydziału powiatowego wykaz tychże robót, usprawiedliwienie ich potrzeby, . . . niemniej udowodniony rachunek wydatków. Pytam się, gdzie tu można rozpoznać przepis administracyjnej ustawy drogowej, który mówi: Wydział powiatowy prowadzi bezpośredni zarząd, powierzony mu co do pewnej przestrzeni dróg krajowych pod zwierzchnim kierunkiem Wydziału krajowego. Zarząd ten bezpośredni mają podług instrukcyi inżynierowie powiatowi. Potem także jest powiedziano, że przepisy powyższe zastosowane być winny również do nowo otworzyć się mających kredytów, jak i do tych, które pod zarządem technicznym na imię wydatków powiatowych będą otwierane. W końcu powiada, że wydziały powiatowe mają dozwolony kredyt do pewnej wysokości na roboty pomniejsze; i to Wydział krajowy odebrał i powiedział, że inżynierowie okręgowi otrzymają na ten cel odpowiedne kwoty. Słowem cała instrukcya sprzeciwia się więc §§. 3., 4., 13., 15., 22., 25., 38. i 39. ustawy drogowej, w skutek tego, że cały zarząd, administracya i rachunkowość dróg przechodzi w ręce inżynierów, i dlatego pokazuje się potrzeba pomnożenia technicznych urzędników, gdyż ci nie są w stanie temu podołać, bo nie tylko mają zarząd techniczny, ale cały zarząd administracyjny. Cały zarząd dróg jest wyjęty z pod zarządu wydziałów powiatowych i oddany panom technikom. W takim razie całkiem naturalną jest rzeczą, jeśli siły nie wystarczają. Jeżeli poprzystaniemy na tem, co nam ustawa dro-

gowa, uchwalona zeszłego roku przepisuje, to okaże się, że nie tylko jest dostateczny skład technicznego oddziału, ale jest tam osób nawet zanadto, i nie wiem co oni mają do roboty. Nowych dróg nie budujemy i tylko stare są do utrzymania, szuter się rozsypuje na wiosnę i w jesieni, więc nie mają co kontrolować. Dlatego jestem nie tylko przeciwko podwyższeniu płacy inżynierom, ale i przeciwko pomnożeniu liczby nadzorców i drożników. Inżynierowie rządowi nie są lepiej płatni. Nadinżynier pobiera tam podobno 1,500 czy 1,800 złr. — u nas ta rubryka wynosi 3,000 złr.; podobnież mają się rzeczy z niższą służbą drogową. Stawiam więc wniosek, aby nad tem sprawozdaniem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Wniosek ten będzie postawiony przy końcu dyskusyi pod głosowanie. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Nie jest moją rzeczą bronić Wydziału krajowego co do wydania instrukcyi podniesionej przez p. Golejewskiego. Ja sądzę, że dziś jest przedmiotem rozpraw sprawozdanie, wniesione o etacie urzędników drogowych. Musimy się trzymać tego, co służy za podstawę tego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego, które motywuje powiększeniem zakresu działania urzędników powiększenie liczby itd. i płacy. Ta instrukcya, jeżeli była wydana co do dróg krajowych — nie wdaję się tu szczegółowo w obronę Wydziału — to była spowodowaną tą myślą, że kierunek główny pochodzić powinien z jednego centrum, z jednego ogniska, i administracya dróg powinna być jednolicie prowadzona, a nie rozstrzelana na kilkadziesiąt kierunków. Rady powiatowe nie mogą mieć jednolitego kierunku, jaki jest potrzebny przy drogach krajowych.

Nie widzę więc nic złego w instrukcyi wydanej przez Wydział krajowy, przeciwnie widzę postęp. Radbym nawet, aby ta ingerencya wydziałów powiatowych zmniejszoną była, gdyż w nich ludzie we względach technicznych niefachowi mięszają się do spraw, których nie rozumieją i tamują całą administracyę dróg krajowych i powiatowych. Zdaje nam się, że jesteśmy geniuszami uniwersalnymi i sądzimy, że zasiadając w wydziale powiatowym możemy mieć we wszystkich sprawach głos decydujący. Lecz powiedzmy sobie, że są ludzie fachowi, którzy więcej od nas rozumieją, gdy my wszystko tylko paraliżujemy. Przychodzę teraz do sprawy główniejszej, do sprawozdania komisyi drogowej. Istotnie, że w tej instrukcyi Wydział krajowy przeniósł całą czynność na inżynierów technicznych, gdyż ci nietylko kasowością i rachunkowością się zajmują, ale prowadzą liczne korespondencye z Wydziałem krajowym, z wydziałami powiatowemi i inspektorami drogowymi i każdy z nich ma objeżdżać, jak powiedziano, 25 mil drogi. Jeżeli sam Wydział krajowy podnosi w sprawozdaniu, że drogi powiatowe nie stanowią jednolitej całości, gdyż nie łączą się w związek, tylko są poprzecinane drogami rządowemi i gminnemi; że stanowią niejako disjecta membra corporis, gdyż rozrzucone są, to taki inżynier okręgowy musi nie 25 milową, ale objechać kilkadziesiąt milową przestrzeń, ażeby te drogi oglądnąć — ja sądzę, że właśnie większą część swojej pracy musi poświęcić na objazdy dróg, a tu tymczasem czekają wszystkie sprawy kancelaryjne, kasowe i rachunkowe niezałatwione — otóż inżynier zamiast pracować w biórze technicznem wyłącznie, ma to wszystko poruczone i musi przez całe miesiące być na objażdżkach, a rzadko kiedy w domu przebywa i większą połowę czasu na objażdżkę dróg obraca; więc panowie pozwolicie zwrócić swoją uwagę na to, że wymiar płacy dla inżynierów okręgowych, którzy większą część czasu na objażdżkach się znajdują, jest niestosowny; bo pytam się, czy wystarczy podniesiona przez inżyniera kwota 450 złr. na opędzenie tych wszystkich potrzeb? Moi panowie, oto macie w Wydziale kraj. etat urzędników; wspomnę o kanceliście, który nie posiada żadnych innych wiadomości jak tylko biórowe, kanceliści bowiem nie składają examinów wyższych, nie kończą uniwersytetu lub szkół wyższych wszelako mają płacę po 800 złr. i do tego na komorne 200 złr., a więc 1,000 złr.; jest to więc ta sama płaca, jaką pobiera inżynier, który pokończył wyższe nauki we Francyi lub we Wiedniu, i który ma tem samem otwartą drogę do dalszych korzyści. Więc jeżeli ponowie chcecie przywiązać go sobie, ażeby krajowi służył, musicie go panowie postawić w takiem położeniu, ażeby bez trosków o jutro mógł obowiązkom swoim zadość uczynić. Czynię tu jeszcze tę uwagę, że przy takich czynnościach jak są czynności kasowe, rachunkowe i załatwianie korespondencyj nie wyznaczyliście panowie żadnej dla inżynierów płacy na najem lokalności; przecież taki urzędnik, któremu się przekazuje jakiekolwiek czynności urzędowe, musi mieć miejsce i lokalność, gdzieby ten urząd mógł spełniać,

i nie można żądać od inżyniera okręgowego, ażeby u siebie, w domu prywatnym zakładał kancelaryę; tymczasem, prócz kilkudziesięciu reńskich na opędzenie wydatków kancelaryjnych, na ten cel nie wyznaczacie panowie nic — ja radzę, że należy inżynierom przynajmniej dać ryczałt na najem lokalności, gdzieby kancelaryę umieścić mogli. Albo im odjąć te czynności, do których są zniewoleni, albo dajcie im panowie możność, ażeby czynności te wypełniać mogli.

Sądzę więc, że tu i w tym kierunku jeszcze pominięto, że nie dano im ryczałtowego wynagrodzenia za najem, oświetlenie i umieszczenie kancelaryi.

Jeszcze jedna okoliczność. Podnoszę właśnie to, że urzędnicy Wydziału krajowego i to najmniejszej kategoryi uznani są za urzędników stałych, i mają wszelkie zapewnienie na przyszłość w wypadku niemocy, choroby, niezdolności do dalszej służby — mają emeryturę; ci zaś, okręgowi inżynierowie, muszą poświęcać cały czas swój — i są tylko urzędnikami czasowymi, którzy w każdej chwili oddaleni być mogą. Sądze, że i w tym kierunku trzeba uzupełnić to przedłożenie, aby ci ludzie mieli pochop do wytrwania. Panowie wskazaliście, czyli właściwie p. Golejewski wskazał na inżynierów rządowych, — ależ ci mają przestrzeń zaledwo 8 — 9 mil do zawiadowstwa, żadna odpowiedzialność na nich nie ciąży, gdyż pod kierownictwem naczelnem starostwa wszystkie interesa załatwiają, mają przyszłość zapewnioną, mają prawo do emerytury. Więc w tym kierunku będę tak śmiały stawiać przy specyalnej rozprawie poprawki jako dodatek do §§. 5., 6. i 8.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Do wymownych słów mego sąsiada dodam jeszcze kilka słów. Nie zgadzam się z wnioskiem komisyi, a mianowicie z zasadą lichej płacy urzędników i z zasadą, że czego im nie dostanie na utrzymanie, to ma być uzupełnione drogą remuneracyi. Jestto system najgorszy. Remuneracya staje się powodem do protekcyi i nepotyzmu, których w danym razie zarzucać wprawdzie nie chciałbym Wydziałowi krajowemu; zaś żądanie, aby urzędnik pracujący uczciwie o wsparcie żebrał i wyciągał ręce, jestto upokarzające go i ubliżające godności jego. Wiemy jak się to dzieje: jakto lekarza prosi się o świadectwo odbytej słabości, aptekarza o konto za leki, kupca o pozorny dowód długów sklepowych itp. a takim sposobem skleja się podanie o zapomogę; kto to potrafi i kto śmiałem czołem takie podanie o wsparcie wnosi, słowem kto umie się i poniżyć i przypodchlebić — ten wysłuchany bywa; kto zaś ma tyle ambicyi, że nie wyciąga ręki o jałmużnę, czując, że zasłużył sobie inną drogą na uznanie, a raczej że stosownie płacony być winien, ten źle na skromności swojej wychodzi. W końcu zastanówmy się nad tem panowie! jeżeli chcemy mieć ludzi uzdolnionych, to płaćmy ich odpowiednio, a od techników dziś wiele i to wiele się wymaga. Mamy siedmiu inżynierów okręgowych. Okręgi te są bardzo wielkie, bo drogi są poprzeżynane obcemi, rządowemi; a panowie żądacie, aby za tak lichą płacę ci ludzie wykształceni i ukończeni fachowo do takiej pracy się zobowiązywali? Ja nie rozumię opierania się na argumencie, że Rząd swych inżynierów licho albo skromnie opłaca; to nie jest argumentem, aby i my ich również licho wynagradzali.

Dzisiaj technik najmłodszy ma pole szerokie do karyery świetnej, a jeżeli posiada kwalifikacyę jaką taką i uzdolnienie, udać się może do tylu budujących się kolei żelaznych. Tamto wyławiają wszystkie siły zdolniejsze, a my będziemy musieli się zadowalniać miernotą. Dlatego nie mogę się zgodzić z zasadą komisyi i będę głosował za wszystkiem, co dąży do polepszenia bytu urzędników technicznych; bo na tem nie traci służba ale zyskuje, jeśli urzędnik wolen od trosków może jej się oddać z całem poświęceniem.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Cała sprawa etatu dzieli się na dwie części. Jedna tyczy się liczby osób, które w zarząd techniczny wejść mają, druga zaś płac pojedynczych tegoz zarządu członków. Przystępując do rozbioru pierwszej części, muszę oświadczyć, że słyszałem z przykrością zarzuty czynione przez p. Golejewskiego Wydziałowi krajowemu, ponieważ jestem przekonanym, że to, co p. Golejewski powiedział, da się z łatwością wytłumaczyć. Sejm

rzeczywiście uchwalił na przeszłorocznej sesyi ustawę administracyjną dla organów służby drogowej, ale uważał ją jednak, jak to sam p. Golejewski wypowiedział, jako prowizoryczną, i przekazał ją Wydziałowi krajowemu, aby tenże w miarę zawartych w niej skazówek uorganizował zarząd dróg krajowych. Wspomniona uchwała sama nie wystarczała i wystarczać nie mogła zamierzonemu celowi; ogólnikowe bowiem uchwały objaśniane i uzupełnione być muszą pewną instrukcyą.

W skutek tego wyszła ze strony Wydziału krajowego odpowiednia instrukcya, która stara się ile możności zadość uczynić uchwale sejmowej.

Instrukcya ta obejmuje wszystkie zasady, jakie były w ustawie administracyjnej, i stara się o ile możności przydzielić każdej władzy, mocą ogólnej ustawy do zarządu powołanej, pewne z całym organizmem łączące się czynności. Wydając tę instrukcyę oświadczył Wydział krajowy z góry, że uważa ją także za prowizoryczną, i że praktyka dopiero wykaże, o ile ta instrukcya zmienioną być powinna.

W opracowaniu tejże instrukcyi spotykał Wydział krajowy i z tego powodu na wielkie trudności, że ciało administracyjne dróg krajowych wedle ustawy organizacyjnej jest nadzwyczaj ciężkie. Wyobraźcie sobie panowie zarząd techniczny, składający się z inżynierów, konduktorów, drożników, obok tego inspektorów mianowanych przez Wydział krajowy, którzy nie podlegają wydziałom powiatawym; dalej następują wydziały powiatowe, nareszcie Wydział krajowy ze swoim oddziałem technicznym. Każdemu z wykazanych organów trzeba było z jednej strony część zarządu lub kontroli przydzielić, z drugiej zaś wszystkie te pojedyncze czynności w jedną organiczną całość połączyć. W ten sposób uorganizowany zarząd mógł się ostatecznie tylko w Wydziale krajowym koncentrować — i ztąd jedynie powstały zażalenia wydziałów powiatowych, że im za mało wpływu na zarząd dróg krajowych pozostawiono.

I tak zdawało się Wydziałowi krajowemu, że inspektorom drogowym, kiedy już ta instytucya istnieje, jako zastępcom publiczności, jako najbliższym i naocznym świadkom, powinien oddać, nawet zgodnie z ustawą, najścisłejszą kontrolę nad konduktorami, i zarządził w instrukcyi, by każdy wykaz konduktorów, dotyczący dostawy materyału, podpisem inspektora był zatwierdzony, inaczej nie ma ważności.

Również i lista robotników, która mieści w sobie każdego robotnika imiennie, musi przed wypłatą być również zatwierdzoną i podpisaną przez inspektora drogowego, zanim inżynier okręgowy przystąpić może do asygnowania pieniędzy.

Zdaje się, że w ten sposób zaprowadzona kontrola powinna była być dostateczną; a przecież się pokazało, że to asygnowanie z wypłat przedsiębiorcom lub robotnikom, przez inżyniera uskutecznione, stało się głównym powodem zażaleń, przeciw Wydziałowi krajowemu podniesionych.

Alež wejdźmy bliżej w rzecz. Cóż to jest:! „inżynier asygnuje pieniądze?

Otóż przedsiębiorca ten i ten odstawił materyał, lub uskutecznił robotę dnia tego i tego.

Na podstawie wyciągów z rejestrów konduktorskich, na podstawie sprawdzenia inspektora, nareszcie po naocznem przekonaniu się, a więc po najściślejszej kontroli, poświadcza inżynier dokonaną robotę lub dostawę na tymże samym wykazie konduktora i asygnuje mu, z odwołaniem się do tego wykazu, przypadającą należytość, tj. wypowiada za co i jaka kwota ma być przedsiębiorcy wypłaconą. Taka asygnacya przychodzi do wydziału powiatowego; lecz i na podstawie takiej asygnaty nie śmie kasa wypłacić ani grosza; dopiero wtenczas, gdy przewodniczący wydziału powiatowego zakoramizuje kwit na podstawie asygnacyi inżyniera, dopiero wtenczas wolno przedsiębiorcy podnieść pieniądze w kasie podatkowej. Pytam się jeżeli żadna wypłata bez koramizacyi prezesa rady powiatowej w powiecie odbywać się nie może, czy przewodniczący powiatów nie mają tem samem jus gladii w rękach, czy nie mogą powiedzieć: ja mojego nazwiska nie podpiszę, póki tej rzeczy jeszcze raz nie sprawdzę? Czy można jeszcze instrukcyą wymagać powtórnego sprawozdania ze strony wydziałów powiatowych? wszakżeż jeżeli wydział powiatowy jeszcze nie dowierza takiej assygnacyi, to wolno mu wstrzymać koramizacyę kwitu, i wolno mu — bo ja widzę w koramizacyi akt ostatecznego zatwierdzenia, widzę ostatnie zezwolenie, bez którego kasa wypłacić ani grosza

nie może—wolno mu ponowne zarządzić sprawdzenie. Otóż najważniejszą stroną donośności tego prawa koramizacyi jest, że jeżeli nie będzie podpisana przez prezesa rady powiatowej, żaden przedsiębiorca, ani żaden robotnik pieniędzy nie dostanie; i to nadanie takiego prawa zdawało mi się dostateczną kontrolą dla wydziału powiatowego, gdyż ciągłe powtarzanie naocznej kontroli utrudniałoby zarząd i okazałoby się bezskutecznem.

Drugi zarzut dotyczył owego otwierania kredytu inżynierom na opędzenie kosztów budowy lub naprawy dróg.

Dotychczas, jeżeli preliminarz jakiejkolwiek roboty lub dostawy do Wydziału krajowego przyszedł, i jeżeli Wydział krajowy tę dostawę uznał za potrzebną, w takim razie musiał równocześnie dać kasie polecenie wypłaty należytości po dokonanej robocie lub dostawie.

Myśmy to nazwali utworzeniem kredytu na te roboty, a to jest tylko inna nazwa, chociaż rzecz ta sama zostaje. Przytem wspomnieć muszę, że ta forma wszędzie istnieje, a nawet przez władze rządowe jest przyjętą. Nie upieram się bynajmniej przy wzmiankowanej instrukcyi, rozumiem dobrze że zarząd dróg krajowych dopiero wyrobić się musi, ale nie można zarzucać, aby z tego powodu istniejąca dzisiaj praktyka była złą. Dlatego to, jeżeli się coś nie zgadza ze zdaniem pojedynczych wydziałów powiatowych, to nie powinny były odmawiać dalszych czynności, tylko rzeczą ich było zwrócić uwagę, jakie są błędy w zastosowaniu tej instrukcyi, a Wydział krajowy nie byłby pewnie opierał się przy pozostawieniu instrukcyi, jeżeliby ta wszystkim nie odpowiadała wymaganiom — owszem Wydział krajowy pragnie dojść do tego, aby administracya dróg krajowych, nie będąc ciężką, jak najściślejszej podlegała kontroli. Przystąpię teraz do ocenienia samego projektu etatowego.

Jeżeli Wydział krajowy do ułożenia projektu o zmianie etatu i płac urzędników drogowych przystąpił, to uczynił to jedynie w przeświadczeniu znacznych prac, które wykonane być muszą. Co się tyczy ilości osób, to zdaje mi się panowie, że ilość osób do służby drogowej należących, przy najlepszej instrukcyi, mniejszą jak zaproponowana być nie może; ilość ta musi być powiększoną. P. Gołejewski powiada, że nadzorcy drogowi i inżynierowie wcale dróg nie budują. Otóż w tem się myli.

Wszystkie nowe budowy dróg wykonywane są przez tych samych inżynierów. Budowali oni w tym roku drogi: lubelską ze Sołotwiny do Brzeska, dembicko-tarnobrzeską, żółkiewską i inne jeszcze, nie wspominając o tem, że rekonstrukcya dróg istniejących wymagała w pierwszym roku więcej zajęcia, ponieważ przez 3 lata zaniedbane drogi innych i daleko większych potrzebowały robót, niż drogi, któreby dotychczas były dobrze utrzymywane.

Jeżeli jeszcze i to dodam, że inżynierowie dopiero z końcem kwietnia b. r. przybyli, że musieli oni najprzód poznać pojedyncze drogi, zanim przystąpili do rzeczywistych robót zaległych z dawnych lat, to panowie pojmiecie, że ci inżynierowie jak najsilniej pracowali.

Nareszcie i o tem wspomnąć muszę, że nowe drogi przybywają i przybywać będą. W tym roku przybędzie przeszło 10 mil dróg, więc już z tego powodu musi się etat urzędników technicznych powiększyć.

Wydział krajowy musi występywać przed Sejmem z propozycyą powiększenia etatu osób służby drogowej raz dlatego, że ilość dotychczas ustalona jest niedostateczną, powtóre, że budowa nowych dróg powiększenie etatu za sobą pociągnąć musi.

Co się tyczy płacy inżynierów, to rzeczywiście Wydział krajowy nie wystąpił z żadnym projektem do powiększenia tej płacy, a to z tego powodu, że wzmiankowana petycya inżynierów nie była skierowana do Wydziału, tylko do Wysokiego Sejmu. W Wydziale krajowym były zażalenia, że inżynierowie rzeczywiście z wyznaczonych dla nich kwot ryczałtowych nie mogą opędzić kosztów podróży. Dlatego też Wydział krajowy, uznając słuszność tych zażaleń, zaprojektował podwyższenie tego ryczałtu o mało znaczącą sumę.

Jeżeli mam otwarcie objawić swoje zdanie, muszę powiedzieć, że u nas w Wydziale są takie anomalia w etacie płac, że i tutaj na nie spotykam. Pomnijcie panowie, że u nas w Wydziale krajowym sekretarz pobiera wraz z renumeracyą na pomieszkanie o 100 złr więcej, niż członek

Wydziału krajowego, a jeżeli członek Wydziału krajowego wraz z sekretarzem na komisyę wyjadą, to jest uznano, że sekretarz potrzebuje na utrzymanie dziennie 5 złr., a członek Wydziału krajowego tylko 3 złr. Albo to jest nieprawdą, że tamten potrzebuje 5 złr., albo to jest prawdą, że członek Wydziału krajowego ze swojej kieszeni dwa reńskich jeszcze dziennie dołożyć musi.

Jeżeli więc takie anomalia istnieją, nie dziwię się bynajmniej, że i tu jedna z nich wystąpiła. Bo musicie panowie wiedzieć, że kancelista, czyli urzędnik najniższej rangi w Wydziale krajowym, jak np, członek expedytury, wraz z dodatkiem na pomieszkanie pobiera 1,000 złr. Technik zaś, który w Paryżu, w szkole tak zwanej „des ponts et des chaussées“ nauki z najlepszym postępem ukończył, pobiera także 1,000 złr.

Ja widzę w tem tylko nowy fałszywy stosunek między pensyą jedną a drugą, a jeżeli Wydział krajowy nie proponował żadnej zmiany, tylko został przy tej cyfrze, która już z. r. była projektowaną, to uczynił to dlatego, że się w tym względzie inżynierowie bezpośrednio do Wysokiego Sejmu udali.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Członek Wydziału p. Gross poparł tylko mój wniosek przejścia do porządku dziennego nad tem sprawozdaniem, bo oświadczył, że on nie upiera się ściśle przy instrukcyi wydanej. Jeżeli więc Wydział się nie upiera przy instrukcyi, to nie potrzeba i pomnożenia liczby etatu. Ale p. Gross wyminął się z prawdziwą treścią instrukcyi, gdyż ta powiada, że inżynier prowadzi roboty za pośrednictwem wydziału powiatowego, oblicza koszta, najmuje robotników, skupuje materyał, i na pokrycie wydatków pobiera z kasy pieniądze.

P. Gross mówił, że on tego nie robi; ale owszem on to robi, a w ustawie przez Sejm uchwalonej jest powiedziano, że roboty w celu konserwowania dróg należy przeprowadzać w drodze licytacyi, azatem robót i dostawy we własnym zarządzie ile możności unikać; a tymczasem inżynierowie na własny rachunek to robią i dlatego mają wielkie zatrudnienie. Paragraf 38. przepisuje, że wszystkie sprawozdania, wykazy dzienne, rachunki wydatków itp. inżynierów powiatowych mają być Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego przedkładane, a Wydział krajowy zupełnie pominął wydziały powiatowe. Więc rzecz się tak nie ma, jak utrzymywał p. Gross.

P. Kamiński oświadczył, że jest za centralizowaniem i za tem, aby Wydział krajowy branszę techniczną tak organizował w instrukcyach, jak chce. Mnie się zdaje, że my dążymy do autonomii tak pojedynczych gmin, jak i rad powiatowych, więc nie możemy im ich praw w tym względzie poodbierać, bo cóż będą miały rady powiatowe do czynienia, gdy im szkoły komisya szkolna odbierze, a my im jeszcze drogi odbierzemy?

P. Wajgiel powiada, jak można kazać inżynierom zebrać; wszak członkowie Wydziału także takie pensye pobierają i mniej jeszcze, a nie żebrzą. (Wesołość.) Zresztą pensye inżynierów są znaczne; pierwszy inżynier pobiera 1,800 złr., a po 10 latach służby 2,000, drugi inżynier. bierze także 1,800, nadinżynier bierze 3,000 złr., jest to największa płaca, jaka się inżynierowi płaci. Nie są więc pensye takie, aby trzeba chodzić żebrać, pensye są bardzo dostateczne; nie chodzi też tu o pensyę, tylko o podwyższenie sumy, jaka dla objazdów jest przeznaczona.

Jeżeli inżynierowie będą wiedzieli, co dla nich jest przeznaczone w ustawie, natenczas nie będą potrzebowali więcej objaśnień. Jeżeli zaś Wydział krajowy nakłada na nich najróżnorodniejsze zajęcia, jakoto: technikę drogową, kasowość, rachunkowość itp., i zaprowadza całe urzęda drogowe, to na to i ten etat nie wystarczy i za rok trzeba będzie go jeszcze bardziej powiększyć.

P. Gross. Poszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Na zarzut p. Golejewskiego odpowiedzieć nie można, ponieważ trudno dysputować o tem wtenczas, kiedy chodzi o oznaczenie etatu osób. Jeżeli Wysoki Sejm już przeszłego roku uznał potrzebę sześciu inżynierów, to w takim razie konsokwentnie dzisiaj uznać powinien potrzebę siódmego inżyniera, ponieważ długość dróg się powiększyła, i ponieważ roboty przez nikogo innego, tylko przez tych inżynierów wykonywane bywają.

W statucie wprawdzie jest powiedziano, że dla budowy dróg może Wydział krajowy osobnemu zarządowi technicznemu polecić wykonanie robót. Jeżeli tych robót, oszczędzając fundusz krajowy, nie dajemy innym budowniczym, tylko dajemy tym samym ustalonym inżynierom, to jestto rzeczywista oszczędność. I dlatego sądzę, że siedmiu inżynierów koniecznie potrzeba.

Co się tyczy konduktorów, to czy instrukcya będzie dobra, czy nie, nadzór nad drogami odbywać się musi należycie.

Panowie! chciejcie przeglądnąć wykaz zarządu technicznego dróg krajowych, a przekonacie się z porównania i z ilości dróg istniejących, że dzisiaj niektórzy konduktorowie przestrzeń 8milową nadzorować muszą, co jest czystem niepodobieństwem, a temci większem, jeżeli taki system przyjmujemy w tem, że nie materyał, ale robota ma być głównym czynnikiem w utrzymaniu dróg naszych. Pozwolicie panowie, że bez robotników roboty te wykonane być nie mogą.

Przyjąwszy zatem system dla nas nowy, za granicą już dawno praktykowany, na pracy się opierający, to pewna, że ten system wymagać będzie koniecznie powiększenia liczby nadzorców i liczby robotników. Ponieważ niechętniebym widział, żeby zarzut przez p. Golejewskiego czyniony Wydziałowi krajowemu, a właściwie mnie, jako referentowi dla spraw drogowych, nie był należycie zbadany, to sądziłbym, iżby najstosowniejszym ku temu środkiem było, „aby Wysoka Izba wybrała komisyę ad hoc, któraby zbadała czynności referenta spraw drogowych i o tem Wysokiej Izbie sprawozdanie przedłożyła,“ a przyznać muszę żem podobnego wniosku ze strony szanownego posła Golejewskiego oczekiwał.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. sprawozadwca ma głos.

P. Badeni. P. Golejewski wnosił o przejście do porządku dziennego dlatego, że uchwała Izby, orzekająca o sposobie administracyi dróg, była tylko prowizoryczna, a polecono było Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył inny projekt, czemu się dotąd zadość nie stało. Jakkolwiek okoliczność ta jest prawdziwą, to ja jednak sądzę, że myśl wspomnionej uchwały była ta, aby Wydział krajowy dopiero na podstawie doświadczeń zebrać się mających, projekt dotychczasowy zmienił, i na podstawie takich doświadczeń, przedłożył projekt oparty na zasadach, które się praktycznemi okażą.

W tak krótkim czasie jednak tych doświadczeń zebrać nie było można, i dlatego sądzę, że Wydział krajowy dobrze zrobił, że z tą zmianą dotąd jeszcze nie wystąpił.

Co do instrukcyi, o której powiedział p. Golejewski, że ona jest przyczyną, iż trzeba powiększyć liczbę urzędników, mogę zapewnić, że w gronie komisyi instrukcya ta była przedmiotem obszernych debat.

Na posiedzeniach komisyi był obecny referent Wydziału krajowego, który nareszcie oświadczył, że instrukcya ta niezwłocznie będzie zmienioną i zastąpioną inną, w której ingerencya we wszystkich sprawach dróg dotyczących, i we wszystkich stadyach tych spraw, a w szczególności i co do kasowości, zgodnie z uchwałą Sejmu, wydziałom powiatowym przywróconą będzie.

Ta okoliczność dowodzi zatem, że instrukcya na wniosek komisyi o podwyższenie etatu, w żaden sposób wpływać nie mogła, bo dni jej są policzone.

Co do podniesionych głosów o podwyższenie pensyi dla inżynierów, to w ogóle nadmienić muszę, że komisya nie twierdziła, jakoby pensya 1,200 złr. lub 1,000 złr. zapewniała położenie świetne dla człowieka, który studya przygotowawcze dobrze pokończył, a prócz tego często poza domem przebywać musi. Ale w tym względzie dobrze wiedzieć, jak gdzie indziej podobnych ludzi płacą. Otóż Rząd dzieli ich na trzy kategorye i wyznacza dla nich 1,000, 1,100 i 1,200 złr. Ale do tej pensyi nie przychodzą oni od razu, lecz muszą długi szereg lat służyć w niższych kategoryach o znacznie mniejszej pensyi, i dopiero po pewnym przeciągu czasu przychodzą do takich pensyj, jakie tu nazwałem. Nasi zaś wszyscy inżynierowie przyszli od razu do tej pensyi jaką pobierają, bo wszyscy dopiero na miesiące liczą swą służbę w kraju. Jakkolwiekbądź zresztą ktoby mniemał o stosowności tego wynagrodzenia, to jednak zaprzeczyć trudno, że przy wnoszeniu petycyi o podwyższenie pensyi popełnionym został wielki

błąd. Panowie inżynierowie pominęli tu zapisać swoją władzę bezpośrednio przełożoną, to jest Wydział krajowy, a pominęli właśnie wtedy, kiedy Wydział krajowy od siebie przedkładał projekt do zmiany etatu.

Jeżeli ta petycya, przez inżynierów podana, nie była dyskutowaną w Wydziale krajowym, to komisya nie posiadała najautentyczniejszych dat o pracy i stosowności jej wynagrodzenia, które mogłyby ją zorjentować przy postawieniu wniosków. Jeżeli przeciwnie ta sprawa była poruszoną w Wydziale krajowym, a mimoto tenże nie stawia od siebie wniosków do podwyższenia płac, to i my nie mieliśmy powodu do przedłożenia stosownych wniosków, zwłaszcza gdy petycya w takim razie jest niejako rekursem przeciw orzeczeniu Wydziału do Sejmu, a Sejm nie jest w posiadaniu tych powodów, które Wydział krajowy skłoniły do nieprzychylenia się do tej prośby, nie może zatem być bezstronnym sędzią między dwoma temi stronami.

Z drugiej strony nie przeczę, że powinniśmy Wydział krajowy postawić w położeniu, aby odznaczające zasługi mógł wynagradzać, albo ażeby w razach klęsk nadzwyczajnych mógł urzędnikom przyjść w pomoc. Sądzę, że jeżeli panowie raczycie przychylić się do wniosków komisyi, to z jednej strony dacie dostateczny dowód troskliwości o los urzędników krajowych, z drugiej strony będziecie przestrzegać powagi najwyższej władzy autonomicznej, która bądź co bądź przestrzeganą być winna.

P. Golejewski. Proszę o głos co do formalnego traktowania. Wobec uwag szan. sprawozdawcy cofam mój wniosek o przejście do porządku dziennego.

Sprawozdawca hr. Badeni. Jeżeli książę Marszałek pozwoli, to przystąpimy do rozprawy specyalnej. Projekt ten jest przez Wydział krajowy przedłożony, są w nim paragrafy, w których dotychczas obowiązujące postanowienia w niczem nie zostały zmienione, a są niektóre, w których takowe na propozycyę późniejszą Wydziału krajowego zmienione zostały, przy każdym takim paragrafie będę przeto miał zaszczyt podnieść zmiany, które komisya przyjęła w projekcie Wydziału krajowego (czyta):

„Projekt etatu osób i płac oddziału technicznego przy Wydziale krajowym, jakoteż służby na drogach krajowych.

„§. 1. Etat oddziału technicznego (budowniczego) przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadinżyniera, dwóch inżynierów, dwóch pomocników (asystentów) i rysowników w miarę potrzeby."

Tutaj jest tylko zmiana ta, że powiedzianem jest zamiast „oddział budowniczy", „oddział techniczny", zresztą żadnej zmiany nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do §. 1.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

„§. 2. Płacę roczną pobierać będzie:

jeden nadinżynier	3,000 złr.
jeden inżynier	1,800 „
z podwyższeniem po 10 latach służby do	2,000 „
jeden inżynier	1,600 „
z podwyższeniem po 10 latach służby do	1,800 „
dwóch pomocnikow (asystentów) po	600 „

Tutaj także tylko ta zmiana zaszła, że zamiast „pomocników" przyjęto nazwę „asystentów", innej zmiany nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 2., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 3. Liczbę przybrać się mających rysowników za dziennem wynagrodzeniem, oznaczy Wydział krajowy."

Ten paragraf jest niezmieniony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za

przyjęciem §. 3., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie: 7 inżynierów okręgowych (powiatowych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 drożników."

Tutaj są następujące zmiany: zamiast 6 inżynierów, proponujemy 7, zamiast 20 konduktorów, stawiamy 35; zamiast 200 drożników, proponuje się 220. Inżynierów powiatowych nazwano inżynierami okręgowemi, a nadzorców drogowych, konduktorami dróg i mostów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie, czy świat się rozszerzył, czy co takiego] się stało, że się tak wszystko zmienia; nie dostaliśmy od Monarchy ani kawałeczka ziemi, a tu wszystko tak się rozszerza, mogli urzędnicy dać radę temu dotychczas, niech dalej temu radzą, ale nie powiększać liczby, bo to dla nas chłopków zawsze najgorzej. Przecież uważajcie panowie co robicie, rachujecie i rachujecie i nie możecie wyrachować, jak można zmniejszyć, tylko zawsze jak powiększyć; a przecież to być nie może, żeby co roku urzędników się przyczyniało, bo to kogo innego nie będzie boleć, tylko nas. Nie było ani wojny, ani rozczepek, gdzieby Najj. Monarcha mógł nam kawałek kraju przyczynić, a tu rokrocznie moi panowie chcecie tylko przyczyniać urzędników, a podatki przeto nie będą zmniejszone, tylko się zwiększą. Panowie, uważajcie co robicie, bo z kądżesz brać, jak my nie mamy; a zważcie panowie, jakie są nasze drogi krajowe, na drodze rządowej koła nie zmacza, a na krajowe; można zastrzegnąć. Otóż zastanówcie się panowie, co robicie — bo kto wie, do czego to prowadzi, aż się nareście urwie.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja chciałbym, aby komisya wytłumaczyła nam, dlaczego nazwa się zmieniła, dlaczego nie nadzorca, tylko konduktor? Chciałbym wiedzieć przyczynę tej zmiany w nomenklaturze. W ustawie drogowej bowiem są nadzorcy drogowi, ale o konduktorach nie ma tam mowy. Chciałbym więc wiedzieć przyczynę, dlaczego tu nastąpiła zmiana nazwiska, bo inaczej będę musiał wotować przeciw temu.

P. Gross. Prosze o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Kilka słów odpowiem co się tyczy tej nazwy. Nadzorcami dróg są wszyscy, i inżynierowie i inspektorowie. Bezpośrednio konduktorowie dróg nie są jedynymi nadzorcami dróg. Ten wyraz „nadzorca drogowy" zdawał się nam niewłaściwy i jako dosłownie tłumaczony z niemieckiego „Strassenaufseher". Przyjęliśmy więc wyraz „konduktor" dlatego, ponieważ jest w Królestwie Polskiem w administracyi drogowej używany, i dlatego, ażeby ustawę, czyli właściwie projekt do ustawy, pogodzić z ustawą administracyjną i organizacyjną, przyłożyliśmy nową nazwę obok każdej nazwy dawniejszej, i tak obok „pomocników" nazwę „asystentów", obok nazwy „nadzorcy" nazwę „konduktora".

Jestem więc za tem, aby Wysoka Izba przyjęła tę nazwę techniczną drogową, bo to nie stanowi żadnej różnicy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Szanownemu p. Laskorzowi muszę odpowiedzieć, że rzeczywiście się świat dzisiejszy rozszerzył, bo nie mamy 130, ale 170 mil dróg krajowych, jak to w sprawozdaniu wyłuszczono; azatem w tym przedmiocie rozszerzył się świat, dlatego też i więcej żądamy.

Co do nazwy „konduktora" już ja p. Gross usprawiedliwił. Ta nazwa zdawała się i nam odpowiedna. Nazwa konduktora jest na zachodzie używaną, a życzył sobie jej Wydział krajowy, nie mieliśmy nic przeciw temu do zarzucenia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać bedzie: 7 inżynierów okręgowych (powia-

łowych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 drożników.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 4., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 5. Płace inżynierów okręgowych (powiatowych) są następujące:

1 inżynier w Krakowie . . . . . 1300 złr.
2 inżynierów po . . . . 1100 „
4 „ „ . . . . 1000 „
oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr."

Tu komisya tyle zmieniła, że zamiast 3 jest 4., a 7. już przyjęty. Ten czwarty z najniższą płacą preliminowaną. Oprócz tego każdy inżynier pobiera na objazdy 500 złr. rocznie ryczałtowo.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Do §. 5. a następnie i do §. 6. postawię poprawki, bo to co nam szanowny sprawozdawca wyjaśnił, nie przekonało mnie bynajmniej.

Panowie sami przyznacie, że te płace nie są świetne, przeciwnie są one niewystarczające. Zarzucał p. sprawozdawca pod jednym względem słusznie, że komisyi obwiniać nie można, iż nie wniosła podwyżki, ponieważ inżynierowie z petycyą nie właściwą udali się drogą. Uchybienia tego im jednak za złe poczytać nie można; bo zdaje się nie wiedzieli, że sprawa ta przyjdzie tak szybko pod rozpoznanie Wys. Izby. Dlatego byłoby niesłusznem i krzywdzącem, ażebyśmy im to uchybienie poczytywali i wytykali, przechodząc nad ich petycyą, jakby za karę do porządku dziennego.

Ponieważ zaś p. sprawozdawca powtórnie dotknął okoliczności, i wziął z niej asumpt, że rządowi inżynierowie miewają takie same płace, a więc i nam równie więcej płacić nie wypada — niech mi pod tym względem wolno będzie pociągnąć równoległą z innemi płacami rządowemi. I tak moi panowie, jeżeli się zastanowimy nad reorganizacyą, jaka miejsce miała względem służby rachunkowej, to widzimy, że tam ludzie, którzy byli praktykantami rachunkowymi, furyerami itp. a następnie doszli za dawniejszych czasów do posad oficyałów i radzców rachunkowych, dziś zaawansowali na radzców i nadradzców skarbowych itd., przeszedłszy bardzo skromne, czasem żadne prawie studya nie posiadający zaś bynajmniej nauk technicznych. Ci dziś są Finanzrathami, Oberfinanzrathami, Statthalterei-Rathami itd. według nomenklatur niemieckich, mając płacę po tysiąc kilkaset jako rachunkowi radzcy, a jako nadradzcy po 2,000 i 2,500 złr., jednakże wcale nie myślą, jakoby mieli za wiele. Ztąd chciałbym pociągnąć paralelę do założenia naszego i powiem, że jeżeli Rząd tam poprawił płacę dlatego; że już organizacya nastąpiła, cóż temu winni inżynierowie nasi, że ustalenie stosownego dla nich etatu dotąd nie nastąpiło. My przeto ztąd nie powinniśmy brać żadnej modły dla siebie do naśladowania.

Inżynierowie w służbie naszej po ukończeniu techniki tu, albo w Wiedniu udają się coraz częściej na trzechlecie do Paryża, do szkoły dróg i mostów. Tam odbywszy ścisłe examina wstępne, po 3 latach wyszedłszy na podinżyniera lub konduktora, jak ich tam nazywają, dostają się napowrót do kraju, nie mówię jako powagi, ale wszakże jako inżynierowie z wyższem uzdolnieniem.

Inżynier młody może dziś po krótkiej służbie dostać jako szef stacyi przy kolei żelaznej z różnemi emolumentami do 1,600 złr., ma mieszkanie, światło, opał itd., a jednak nie potrzebuje nosa po za stacyę wychylić, gdy tymczasem inżynier drogowy nie mało się natera. Jeżeli my za tak uciążliwą służbę, jaką jest służba drogowa, dalibyśmy więc tylko to, co ma inżynier kolejowy, tj. 1,600 złr., to nie nazwę, jak tylko słuszną, poprawkę moją, którą stawiać zamyślam, mianowicie: dla inżyniera w Krakowie, gdzie sama komisya proponuje wyższą płacę, bo 1,300 złr. ja wobec drożyzny pomieszkań i potrzeb życia proponuję 1,600 złr., dla innych zaś 6 inżynierów okręgowych o 200 złr. mniej, tj. po 1,400. Poprawka moja do §. 5. brzmi więc tak:

1 inżynier w Krakowie 1,600 złr.,
6 inżynierów okręgowych po 1,400 złr.

Marszałek. Poddam poprawkę posła Wajgla do poparcia. Kto popiera ją, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Wniosek dostatecznie poparty.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja do tego §. czynię jedną poprawkę (czyta):

„7 inżynierów okręgowych po 1,300 złr. pobiera.“

Myśl do tego przyszła mi ztąd, że wszyscy inżynierowie, którzy mają jednakową kwalifikacyę, jednakowo powinni być płatni. Co do różnicy miejsca, to wszyscy żyją w takich miejscach, gdzie utrzymanie jest drogie. Nie widzę potrzeby, dlaczego różnicę w płacy robić między inżynierami, którzy te same mają powinności, i od których jednakowej wymaga się kwalifikacyi. Zwracam uwagę, że p. Gross podniósł, iż gdyby petycya inżynierów była wniesioną drogą właściwą, byłaby zapewnie uwzględnioną; przeciwnie słyszeliśmy od p. sprawozdawcy, że dlatego, iż petycya ta nie szła drogą przez Wydział krajowy, ponieważ została wprost do Sejmu wniesioną, więc Wydział krajowy nawet objaśnień żadnych dać nie mógł komisyi. W tem zdaniu widzi p. Gross poparcie i powiada, że gdyby petycya ta podaną była do Wydziału krajowego, Wydział krajowy byłby się oświadczył za podwyższeniem płacy. Ja sądzę, że moja poprawka jest dość skromna i nie oddala się zbyt od poprawki p. Wajgla, który chciałby tych ludzi według zdolności i zasług wynagrodzić. Moją poprawkę, która zmierza do zrównania tych płac, tj. aby wszyscy inżynierowie okręgowi bez różnicy pobierali po 1,300 złr. sądzę, że Wys. Izba przyjmie.

Marszałek. Podam ten wniosek, ażeby wszyscy inżynierowie pobierali równo po 1,300 złr. do poparcia, kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje). Nie jest poparty.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja popierałbym wniosek p. Wajgla, gdybym miał przekonanie, że fundusze nasze są świetne, ale widzę że nasze fundusze są wyczerpane. Sprawa np. jak fundusz szkolny ma 29,000 złr. niedoboru, my zatem nie mamy poprostu środków podwyższać pensye.

Bardzoby dobrze było, ażeby zasługi mogły być dostatecznie zapłacone, ale musimy mieć na względzie i to, że nie mamy funduszów i musimy się tak obchodzić, o ile wystarczają pieniądze, będę zatem przeciwko poprawce p. Wajgla głosował.

P. Kraiński. Zupełnie zgadzam się z wypowiedzianem zdaniem, że Sejm krajowy ma — że się tak wyrażę — obowiązek, czuwać nad tem, aby jego urzędnicy byli stosownie wynagrodzeni za swoją pracę. Ale moi panowie, ta zasada ma swoje granice... Niejednokrotnie już powtarzano tu zarzuty, że płace urzędników Wydziału krajowego w oddziale technicznym są nader szczupłe; gdyby się rzecz tak istotnie miała, to przy rozpisaniu konkursu na posady bióra technicznego byłby Wydział krajowy nie mógł obsadzić tych miejsc dla braku ubiegających się. Tymczasem na każdą posadę aż zanadto było kandydatów. Nie można także spuszczać z uwagi, że wszyscy prawie technicy, którzy w r. b. otrzymali w Wydziale krajowym posady inżynierów, są ludźmi młodymi, dopiero ledwo co szkoły pokończyli, a bardzo mało było takich, którzy mogli się wykazać służbą praktyczną, bądźto w kraju, bądź za granicą.

Posady nadane im zostały dopiero przed kilkoma miesiącami, azatem myśmy nie mogli nawet rozpatrzeć się jeszcze, o ile uzdolnienie jednego lub drugiego na szczególne zasługuje uwzględnienie. Zresztą nie mogli oni nawet rozwinąć jeszcze i udowodnić w praktyce swoich zdolności, jakie może i posiadają; a temu nie my winni, lecz ta okoliczność, że nie było pola do tego, aby ci młodzi ludzie swoją pilność, zdolność i gorliwość mogli wykazać.

W przeszłym roku jeszcze Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu przedkładając projekt zarządu dróg krajowych powiedział, iż nie uważa tego etatu osób i płac za stały, ale że wszystkie swoje wnioski, dotyczące administracyi dróg i etatu osób, a względnie i płac uważa za prowizoryczne. I zdaje mi się, że gdybyśmy chcieli teraz już zmieniać etat osób i płac, byłoby to usiłowaniem przedwczesnem. Czynności nasze nie przybrały jeszcze takich rozmiarów, abyśmy mogli czy w jednym względzie, czy w drugim sumiennie przystąpić do proponowania lub robienia zmian.

Nie mogę też przyjąć powodu tego, który petenci podają, że mało są wynagrodzeni. Wszakże to dopiero kilka miesięcy mija, jak się popodawali o te posady, a wiedzieli z góry z rozpisanych konkursów, co ich czeka, i jakie pobierać będą płace. Dlatego jestem tego zdania, ażeby przy wymiarze płacy urzędnikom technicznym zatrzymać

kwotę, projektowaną przez Wydział krajowy i przez komisyę; popieram więc wniosek komisyi tak w jednym jak i w drugim względzie, tj. tak co do liczby urzędników technicznych, jak i co do ich wynagrodzenia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. P. Wajgiel tłumaczy inżynierów, którzy nie przedłożyli prośby swojej bezpośrednio swej władzy przełożonej, tem, że nie wiedzieli, kto jest ta władza. Ja tego nawet przypuścić nie mogę, aby ludzie wykształceni nie wiedzieli nawet, kto jest ich przełożonym, mianowicie że władza ich przełożoną jest Wydział krajowy. Ale tu nie idzie jakoby o obrazę tej władzy, tylko o to, że Wydział krajowy nie przedłożył nam motywów swoich, które pod tym względem mogą i powinny być decydujące. To jest powód, dla którego sądzę, że podania nieprzedłożonego przez Wydział krajowy uwzględnić nie możemy.

To co p. Kraiński powiedział, ja także chciałem powiedzieć, że miarą najpewniejszą, jak w każdym wypadku, tak i tu, stosowności wynagrodzenia jest to, czyli za takie wynagrodzenie ludzi zdolnych i porządnych — a za takich inżynierów naszych uważamy — pozyskać można. Postanowiwszy taki etat, jakim był dotychczasowy pokazało się, żeśmy ich uzyskali. Ztąd wnoszę, że wynagrodzenie to jest faktycznie odpowiedne. Co jeden z szanownych posłów powiedział, że p. Gross imieniem Wydziału krajowego miał się tu oświadczyć, iż Wydział krajowy byłby przystąpił do żądania inżynierów — to ja przyznaję, żem tych słów nie dosłyszał, a poparcie mego zdania, że p. Gross tak się nie wyraził, jest głos p. Kraińskiego, członka Wydziału krajowego, który się wprost wynurzył, przeciwnie, a byłby był tak pewnie nie przemawiał, gdyby pod tym względem w Wydziale krajowym jakaś uchwała była zapadła. Obstaję zatem przy wniosku komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania punktami.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „Jeden inżynier w Krakowie 1,300 złr.“

Marszałek. Dam przytem pod głosowanie poprawkę p. Wajgla. Kto jest za tem, aby inżynierowi w Krakowie wyznaczyć płacę 1,600 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Upadła.

Poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego i komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „Dwóch inżynierów po 1,100 złr.“ Poprawka p. Wajgla jest, że „inżynierowie okręgowi mają brać wszyscy bez różnicy po 1,400 złr.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie naprzód poprawkę p. Wajgla, aby inżynierowie pobierali po 1,400 złr. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

P. Kamiński. Jeszcze jest moja poprawka.

Marszałek. Nie była poparta. Wstało tylko 10 posłów, podczas gdy do poparcia potrzeba głosów 15. Poddaję teraz wniosek komisyi, tj. aby dwóch inżynierów pobierało po 1,100 złr. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „Czterech inżynierów po 1,000 złr.“ Tu jest zmiana w liczbie z trzech na czterech inżynierów, p. Wajgiel proponował 1,400 złr. dla wszystkich inżynierów, ale to już upadło.

Marszałek. Zostaje więc tylko wniosek Wydziału krajowego. Kto jest za tem, aby czterech inżynierów pobierało po 1,000 złr., zechce wstać. (Większość.) Uchwalono.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja proponuję dodatek, który ma być umieszczony przy końcu tego paragrafu (czyta):

„Na najem lokalności, na pomieszczenie kancelaryi, na opalenie, oświetlenie takowej wyznacza się dla inżynierów okręgowych rocznie suma 300 złr., wypłacalna w czterech ratach kwartalnie z góry.“

Sądzę, iż panowie nie podniesiecie zarzutu, jakobym proponował tutaj podniesienie płacy; to nie jest żadne podniesienie dochodów, to jest tylko zwrot kosztów, które inżynierowie na wyżej wymienione cele ponoszą. Jeżeli panowie powiadacie, że oni kancelarye utrzymywać muszą, więc muszą mieć i lokalności, w których te kancelarye mieścić się mają. Otóż sądzę, że jeżeli nie mają osobnej płacy na najem, to panowie uchwalając 300 złr., jako ryczałtowe wynagrodzenie, uczynicie tylko zadość zasadom słuszności i sprawiedliwości, gdyż to jest, jak mówię, tylko zwrotem wydatków, które oni ponoszą; a panowie nie możecie żądać, żeby ze swego prywatnego domu tworzyli kancelaryę dla miłości Wydziału krajowego. Słuszną zatem jest rzeczą, aby im dać te 300 złr., bo gdzież pomieszczą te stoły, meble itp., które im ztąd posyłacie? Nie jest to więc, powtarzam jeszcze raz, podniesieniem płacy, lecz tylko zwrotem wydatków rzeczywiście poniesionych.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie, bym go mógł dać do poparcia.

(P. Kamiński podaje swój wniosek.)

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Kraiński prosił o głos.

P. Kraiński. Wniosek p. Kamińskiego dąży do tego, aby inżynierom rozrzuconym po kraju wyznaczono pewną kwotę na pomieszczenie kancelaryi, na opał i oświetlenie. Już sprawozdawca oświadczył, iż komisyi dane było przyrzeczenie ze strony Wydziału krajowego, że instrukcya dotychczasowa co do załatwienia spraw dla technicznego oddziału wydana, będzie Wysokiej Izbie przedłożoną w jak najkrótszym czasie. Dopiero po doświadczeniach poczynionych instrukcya ta niezawodnie wpłynie bardzo znakomicie na ocenienie wniosku, postawionego przez p. Kamińskiego. W miarę tego, jakie czynności będą przekazane inżynierom, będzie można osądzić, w jakim wymiarze okaże się potrzebnym dodatek na pomieszczenie kancelaryj inżynierskich, tudzież na opał i na światło dla tych kancelaryj. Dziś już przystępywać do tego, to zdaje mi się zawcześnie. Dlatego nie mógłbym się zgodzić z wnioskiem p. Kamińskiego, i będę głosować przeciwko niemu.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu takož w toj sprawi hołos zaberaty. Własneśmo uchwałyły 500 złr. jako pauszałija dla inżynieriw i dumaju, szczo ne bez namysłu taka znaczna kwota pryznanoju została; ne oś na to, szczoby takij inżynier powitowyj sydił w kancelaryi, ałe szczoby izdył. My ne choczemo, szczoby win zakładał wełyku kancelariju, bo jesły tyji inżyniery budut pilno izdyty po dorohach, to ne budut maty mnoho czasu do pysarskich dił, no za toje budut tohda dorohy lipszyi, a mosty i kanały w porjadku. (Brawo.)

P. Kamiński. Proszę o głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Na uwagę p. Kowalskiego odpowiem tyle: Sądzi on, że skoro jest wyznaczona kwota 500 złr. na objażdżki, to tem samem jest już fundusz na kancelaryę, na opał i światło. Ale widząc w instrukcyi taką plejadę różnych czynności kancelaryjnych, rachunków, robienia planów, kosztorysów itd. nie widzę, jak ci inżynierowie mogą pracować, nie mając na to żadnej ubikacyi, w którejby pracować mogli.

Powiadacie panowie, że inżynier taki nie ma 80 mil objeżdżać. Ja znam pomiędzy innymi inżyniera powiatowego w Przemyślu, który ma pod sobą 12 powiatów i pod swym zarządem 50 inspektorów drogowych. Pytam się, wiele on dni może spędzić w domu? Czy to ryczałtowe wynagrodzenie nie będzie wyczerpnięte na same tylko podróże? Nie wiecie panowie, ile czasu na to potrzeba, ile zdrowia się niszczy. Dlaczegoż tym urzędnikom, którzy siedzą w biórach, którzy nie terają zdrowia, nie narażają się na szarugi i deszcze, płaci się po 1,800 złr., chociaż nie mają bynajmniej takiej kwalifikacyi, jak inżynierowie okręgowi? Lecz tamci są szczęśliwsi, że są przy biórze głównem i pobierają 1,800 złr., a tym, którzy po całych miesiącach się rozbijają i niejako są żydami wiecznymi, — włóczą się po drogach nie chcecie panowie dać nic na pomieszczenie kan-

celaryi, ani na opał. Tym sposobem, wierzajcie mi panowie, nie uzyskamy ludzi zdolnych do służby krajowej.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos protiw tomu, szczo skazał p. Kamiński i protiw jeho wneseniju. Howoryt win, że jest 7 inżynieriw, a kożdyj maje po 80 myl. Otże meni sia zdaje, że ne wypadaje po 80 myl, ale tylko po 24 na odnoho, jesły na 7 inżynieriw je 160 myl doroh krajewych. Ja ne mohu poniaty, dlaczoho majemo im dawaty i na pomeszkanie i kancelaryju, taż win pry dorobach, kotoryi maje objiżdżaty, ne bude mał 10 abo 15 kancelaryj. Tak toby mu może treba daty iszcze i na atrament, na pera i ołówka; a to z toho wsioho musiat spasty tiahary na nas. Inżynier maje swoi dorohy objichaty, to potrebuje hdeś odno pomeszkanie i tam może kancelariju maty.

Dlatoho budu hołosował protyw wneseniu p. Kamińskoho, a za wnesenijem komisyi (brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. P. Kamiński wnosi o dodatek 300 złr. dla każdego inżyniera i powiada, że to nie jest podwyższeniem pensyi. O ile moje wiadomości matymatyki sięgają, tysiąc a trzysta, jest tysiąc trzysta, a ponieważ jest już uchwała, że oni mają mieć po 1,000 złr., przeto te 300 złr. powinny być opuszczone, tem bardziej, że na wszystkie uboczne wydatki już 500 złr. Izba dla nich uchwaliła. Dlatego proszę, abyście panowie przyjęli wniosek podług brzmienia komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód nad wnioskiem p. Kamińskiego.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„§. 6. Płace konduktorów dróg i mostów są następujące:

15 konduktorów klasy I. po . . 500 złr.
20 „ „ II. „ . . 400 „

Oprócz tego otrzymuje każdy konduktor dróg i mostów na konia kwotę ryczałtową 100 do 120 złr. w. a., stosownie do miejscowości."

Zamiast dawniejszego 80 złr.

Muszę tu podnieść, że to właściwie nie jest żadną zmianą, gdyż pierwej było oznaczone minimum 80 a maximum 120 złr., więc leżało w atrybucyi Wydziału postanowić jako minimum w każdym wypadku tę sumę, którąśmy postawili jako minimum zwyczajne, tj. 100 złr. Więc zmianą właściwie to nie jest.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Niepowodzenie, jakiego doznała moja poprawka, nie może mnie odstraszyć od tego, iż konsekwentnie postawię poprawkę do szóstego paragrafu. Jeżeli przy etacie inżynierów wnosiłem, że inżynierowie mają pobierać 1,600 i 1,400 złr., to dla konduktorów, jako podinżynierów, powinna być niejako połowa tego przeznaczona, pierwsza klasa 700 złr., a druga klasa 600 złr. Na utrzymanie konia jest przeznaczone 100 do 120 złr., to jest za mało; licząc bowiem po 50 kr. dziennie, wnosze 15 złr. miesięcznie, czyli ryczałtową kwotę rocznie 180 złr. Z powodu zarzutów p. Kraińskiego, na które nie miałem sposobności odpowiedzieć, jakoteż i zarzutów p. Kowbasiuka co do dodatków na kancelarye, umotywuję poprawkę moją następująco:

Może nam kto względem konduktorów to samo zarzucić, że zaledwie kilka miesiecy pracują — że są młodzi ludzie, których zdolności nie poznano i nie doświadczono — a my chcemy im dawać płacę taką, to jest wyższą.

Pod tym względem powiem, że mam coś Wydziałowi krajowemu do zarzucenia: jeśli ci ludzie byli za młodzi i nie zasługiwali na taką płacę, to trzeba ich było od razu odrzucić albo porobić praktykantami, aspirantami; jeśli zaś od razu zdolnych ludzi przyjął, więc ci zasługują na płacę i byłoby niesłusznem, gdyby na praktykę przychodzili. Zresztą to może Wydział usunąć przez rozpisanie konkursu; lecz tutaj nie idzie o osoby — wszakże o to nie chodzi, kto jest tym konduktorem, czy X czy Y, i czy jest zdolnym

czy nie — jeśli Wydział uważa, że za mało ma zdolności, wolno mu rozpisać konkurs i wziąć doświadczonego i zdolniejszego, którego czynności będą odpowiadały płacy. Konsekwentnie tedy nie może iść inaczej, a to już dlatego, że ci ludzie nie mają awansu, ich awans zamknięty jest z tą kategoryą, w której właśnie są. Ponieważ zarzucono, że w Rządzie nadzorca miał gorszą płacę, to na to odpowiem, że tam miał nadzorca także czynność inną i stał na stopniu innym, mógł awansować, a nawet zostać Baurathem i Oberbaurathem; a tutaj co innego, tutaj awansować nie może, bo jest tylko jedna posada nadinżyniera i posada aplikanta lub pomocnika, które są zapełnione młodymi ludźmi: więc za kilka lat nawet awansować nie może. Jeżeli zaś w ogóle pod względem polepszenia bytu materyalnego szanowni koledzy włościanie są przeciwni — to uważam, że zapatrują się mylnie na zasadę, na której się nie poznali. My chcemy tych urzędników udotować lepiej z funduszów już istniejących, a nie przez nakładanie nowych podatków, a tu posłowie włościańscy inaczej pojmują tę rzecz; p. Kowbasiuk powiedział, że dalej dalej trzeba będzie na atrament, na ołówki itp. fundusz przeznaczać. — Wszakże z etatu pokazuje się, że płace te pokryte są z funduszu krajowego drogowego i polepszenie losu tych osób nie będzie wymagać, abyśmy dodatki do podatków podwyższali. — Zapatruję się więc na to z tą samą konsekwencyą i jestem za tem, ażeby poprawka moja do §. 6. była przyjętą.

Marszałek. Poprawkę tę podam do poparcia.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): poprawkę p. Wajgla: „Płace konduktorów dróg i mostów są następujące: 15 koduktorów klasy I. po 700 złr., 20 konduktorów klasy II. po 600 złr.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów). Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Ja tylko to powiem, że znaczna część konduktorów przeszła do służby krajowej z służby rządowej — gdzie mieli pensyę 300 do 400 złr. i żadnego wiatikum; to zatem, co dziś pobierają, jest już podwyższoną pensyą, w stosunku do tego, co pobierali dotąd od Rządu. Nie sądzę zatem, aby była potrzeba w tak krótkim czasie raz jeszcze pensyę im podwyższać, skoro już otrzymali podwyższenie płacy.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta §. 6.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 6., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): „§. 7. Drożnicy dzielą się na dwie klasy: należący do I. klasy pobierają rocznie 150 złr., należący do II. klasy pobierają rocznie 120 złr.“ Tu nastąpiła ta zmiana, że dawniej była klasa tylko jedna po 120 złr., a teraz jest klas dwie, z których pierwsza otrzymuje podwyższenie o 30 złr., zatem 150 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie ten §. 7. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): „§. 8. Nadinżynier i inżynierowie przy oddziale technicznym (budowniczym) Wydziału krajowego są urzędnikami stałymi z wszystkiemi, tymże według ustanowy służby krajowej przysługującemi prawami; posady zaś asystentów (pomocników), rysowników, inżynierów okręgowych (powiatowych) i służby dróg krajowych nie są stałe i nie połączone z prawem do emerytury.“ Ten paragraf nie jest zmieniony.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Gdy podług tablicy Pitagoresa uczą nas głównie tutaj adycyi, to sądzę, że tu nie tylko z prostą adycyą mamy do czynienia. Chodzi bowiem o uznanie słuszne prawa, aby nie tylko inżynierowie i nadinżynierowie przy oddziale technicznym, ale i inżynierowie okręgowi byli uznawani za stałych urzędników. Jeżeli już nie przychyliliśmy się do tego, aby ich lepiej dotować i dać im możność wyżywienia i spełnienia wszystkich obowiązków, to przynajmniej zapewnijmy ich, że są stałymi urzędnikami, że nie są jedynie oddani na kaprys, że nie są najemnikami płatnymi, których można w każdej chwili oddalić. Zapewniwszy przyszłość ich rodzin, przywiążemy ich do posady, która nie jest pozorną, ale większą na przyszłość może im dać rękojmię i pewność exystencyi. Wnoszę zatem, aby nie tylko inżynierowie i nadinżynierowie przy

oddziale technicznym Wydziału krajowego byli uznani za stałych urzędników, ale i inżynierowie okręgowi.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta). Poprawka do §. 8. W pierwszym ustępie po słowach: inżynierowie przy oddziale technicznym Wydziału krajowego, dodać: „niemniej inżynierowie okręgowi.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostatecza ilość.) Jest poparta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Jeszcze w przeszłym roku stawiałem poprawkę, aby płaca drożników była podwyższona, uważając że to jest za mało, aby za 10 złr. miesięcznie służyli przez całe życie. Ale wniosek mój wtedy upadł, dlatego go nie ponawiałem, i teraz nie ponawiam. Jednak nie widzę przyczyny dlaczego służba krajowa przy drogach nie miałaby być połączona z prawem emerytury, dlaczegoby tak, drożnik nie miał mieć emerytury, to jest nie w formie pensyi, ale prowizyi. Wszak służba państwowa i przy drogach ma emeryturę pod tytułem prowizyi. Jeżeli tedy człowiek 20, 30, 40 itd. lat będzie łużył za te 10 złr. miesięcznej płacy, to nie wiem, dlaczegoby mu nie dać przynajmniej prowizyi odpowiedniej, jaką pobiera służba rządowa. Dlatego stawiam poprawkę następującą: „Służba drogowa ma wedle ustaw istniejących dla służby rządowej prawo do prowizyi.“

Marszałek. Ten wniosek p. Hönigsmana podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja dumaju, szczo tym panam teper ne potribno żadnoj zapomohy. Bo pytaju sia, czy to im hrad wybył, czy woda zabrała, czy myszy zjiły. P. sprawozdatel skazał, szczo taja zapomoha ne wyjde z fondu krajewoho, ałe z Wydiła krajewoho. A z kuda woźme Wydił krajewyj tii hroszy, czy z zemli? Jesły im krywda, to mohut widstupyty, a budut inni, szczo i za toje budut robyty. (Wesołość.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Muszę przypomnąć Wysokiej Izbie, że uchwała, aby tej kategoryi urzędników nie stabilizować, zapadła dopiero zeszłego roku. Wtenczas także był stawiany wniosek, aby tę kategoryę urzędników stabilizować, ale Izba odrzuciła ten wniosek. Ja pojmuję, że może przyjść chwila, w której sam Wydział krajowy wniesie, aby ich stabilizować, ale na jakiej to podstawie uczyni? Oto na podstawie pracy ich i aplikacyi. Dziś w przeciągu kilku miesięcy Wydział krajowy jeszcze nie mógł w tej mierze nabyć potrzebnych doświadczeń. Z drugiej strony znowu są ci urzędnicy na teraz na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu przez Wydział krajowy przyjęci nie stale, lecz tylko za kontraktem. Gdyby dziś uchwalono, aby ich posady stabilizować, to Wydział rozpisze konkurs, a wtenczas pytanie jest, czy ci sami, którzy teraz są, zostaną stabilizowani. Więc tych, których Wydział krajowy pragnie zatrzymać, i bez stabilizacyi zatrzyma, tych zaś, których Wydział chce usunąć, zapewneby przy tej sposobności usunął. Byłoby to więc wystawić tych urzędników, za którymi szan. p. przemawia, właśnie na niebezpieczeństwo, że Wydział krajowy ich usunie. Dlatego wnoszę, aby przyjąć wniosek komisyi.

Marszałek. Są więc dwa wnioski, p. Kamińskiego i p. Hönigsmana.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Hönigsmana).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz §. 8.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta §. 8. Wydziału krajowego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce wstać. (Większość.) §. 8. przyjęty.

Jest wniosek, aby zaraz przystąpić do 3. czytania całej uchwały. Kto jest za tem, zechce rękę

podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tego etatu w 3. czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Etat w trzeciem czytaniu przyjęty.

Teraz przystąpimy do pozostałych jeszcze dwóch wniosków komisyi drogowej.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): 1. wniosek komisyi, aby nad petycyą inżynierów drogowych przejść do porządku dziennego. — Właściwie to już jest przesądzone powziętemi uchwałami.

Marszałek. Muszę go jednak podać pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, aby nad petycyą inżynierów drogowych przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): 2. wniosek komisyi, o przeznaczeniu kwoty 1,000 złr. na zapomogi dla urzędników technicznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Ja zrobiłbym tu poprawkę, ażeby zamiast 1,000 przeznaczyć 3,000 złr., a to z tego powodu, iż mogą być nadzwyczajne wypadki, że trzeba będzie dać znaczniejsze zapomogi, przy tej kwocie zaś, którą komisya proponuje, mając 47 urzędników, wypada na jednego zaledwo 20 kilka złr., stawiam więc poprawkę, ażeby położyć 3,000 złr.

Marszałek. Wniosek ten, aby przeznaczyć 3,000 złr. na zopomogi, podam do poparcia; kto go popiera, zeche wstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja popieram wniosek p. Tarnowskiego, poniewaz wniosek ten niczem nie przesądza. Jeżeli Izba uzna za potrzebne podwyższenie tej rubryki, więc na tem nic nie stracimy; a rzeczywiście takie wypadki zajśćby mogły, że kwota preliminowana byłaby za mała.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Muszę najprzód p. hr. Tarnowskiemu odpowiedzieć, że wnioski komisyi stanowione są wyłącznie dla wypadków wyjątkowych, szan. p. zaś obliczył wielu ich jest, i obdzieliwszy każdego równą kwotą, obrachował wiele na każdego urzędnika wypadnie. Główną prócz tego objekcyą jest odnośna pozycya budżetowa na renumeracye dla urzędników stałych Wydziału krajowego, dla których ogółem preliminowana tylko suma 2,000 złr.; gdybyśmy zatem dla jednej gałęzi tej służby, to jest dla urzędników drogowych przeznaczyli 3,000 złr., nie byłoby to w stosunku do sumy ogólnej dla wszystkich preliminowanej.

Zdanie p. Golejewskiego, że Wydział może z preliminowanej sumy dać, albo nie dać, może być w teoryi prawdziwem, gdyby jednak sz. poseł sam był członkiem Wydziału krajowego, przekonałby się wkrótce, że musiałby w zastosowaniu tej teoryi na niektóre trudności natrafić, dlatego obstaję przy wniosku komisyi, aby pozostawić 1,000 złr.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Tarnowskiego.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta wniosek p. Jana Tarnowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi, ażeby suma na zapomogi wynosiła tylko 1,000. złr. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Mamy tu interpelacyę do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Interpelacya.

Sejm Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem polecił uchwałą, na posiedzeniu w dniu 8. października 1868. r. powziętą, Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z c. k. Rządem rokowań względem odebrania zarządu funduszu indemnizacyjnego i upoważnił go do zawarcia stosownej umowy.

Gdy, o ile wiadomo, Wydział krajowy dotąd funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd nie objął, pozwalają sobie podpisani zapytać:

Czyli Wydział krajowy rokowania uchwałą z dnia 8. października 1868. r. polecone przepro-

wadził, i z jakich powodów dotąd funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd nie odebrał?

Lwów dnia 21. października 1869.

Ludwik Wodzicki.

Szumańczowski, — Tadeusz Wiśniewski, — Stan. Tarnowski, — Samelson, — Horodyski, — Wyrobek, — Hoszard, — Czajkowski, — M. Gnoiński, — Wajgiel, — Torosiewicz, — Cywiński, — Kamiński, — Jabłonowski, — M. Koczyński, — Zyblikiewicz, — Konstanty Czartoryski, — Bogawski, — Skrzyński, — H. Wodzicki, — Jan Tarnowski, — J. Paszkowski, — Niezabitowski.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Na dopiero co odczytaną interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, ze sprawa odebrania funduszów indemnizacyjnych zaraz po zamknięciu zeszłorocznej sesyi sejmowej była przez Wydział krajowy poruszoną; że delegowano do tej czynności dwóch delegatów Wydziału krajowego, i że Namiestnictwo także ze swej strony wyznaczyło delegata do tej komisyi; że rokowania te trwały przez kilka tygodni, jednakowoż nie doprowadziły do pożądanego skutku, i dlatego wstrzymane zostały dalsze rokowania aż do rozstrzygnienia kwestyj spornych. Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie w tej sesyi wniosek, któryto wniosek już jest rozdany pp. posłom tutaj, i oczekuje tylko kiedy będzie na porządku dziennym postawiony (zdziwienie, głosy: my nie mamy żadnego takiego wniosku). Więc zapewnie jest w druku, chociaż powinien był już być rozdanym.

Marszałek. Wniosek ten jest w druku i będzie jutro rozdany.

Przystąpimy teraz do sprawozdania komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Hönigsmana względem trwania corocznej sesyi sejmowej. Posłów obecnych jest 122, a więc więcej nawet jak $^{3}/_{4}$ części wszystkich, dlatego możemy teraz nad tym przedmiotem obradować. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta patrz Alleg. XLII.).

Alleg. XLII.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zdaje mi się, że obszerniejsze motywowanie wniosku tego mogłoby tylko uwłaczać samemu wnioskowi, a przynajmniej osłabić jego doniosłość, więc nie będę się wdawał w dalsze motywowanie, tylko zapowiadam, że po zapadłej uchwale projektowanej ustawy postawię wniosek, tyczący się przedłużenia czyli niezamknięcia tegorocznej jeszcze sesyj sejmowej przed ostatnim listopada b. r.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wszyscy panowie wiemy, że czem kraj większy, tem większa liczba jest jego interesów. Z tego powodu nie może się Sejm we Lwowie równać ze Sejmem w Salcburgu albo w Niższej Austryj. To krótkie trwanie Sejmu tutaj u nas naszych potrzeb w żaden sposób zaspokoić nię może. Nie w tej myśli prosiłem o głos, iżby wniosek postawiony potrzebował poparcia. Ja chciałem tylko wskazać na wyjątkowe nasze położenie. Współudział władzy administracyjnej przy czynnościach władzy ustawodawczej, czyli Sejmu, jest dosadną dla tego Sejmu pomocą. To nie tylko w Austryi, ale zdaje mi się na całym świecie jest prawdą. Tymczasem zobaczmy panowie, jak się w naszym kraju dzieje? Przedłożenia rządowe, bo o te głównie chodzi, wyrabiają się w Wiedniu dla wszystkich prowincyj na jedno kopyto. Oczywiście te rzeczy wyrabiają ludzie, którzy znają tamte stosunki, ale którzy nie znają stosunków naszych. Dla nich więc te przedłożenia rządowe są rzeczywista pomocą i ułatwieniem w ich czynnościach, kiedy dla nas panowie niestety nie tylko nie są ułatwieniem, ale owszem ogromnem utrudnieniem. (Brawo.) My musimy każdy paragraf zmieniać, my musimy szukać w tym nawale paragrafów i rozważać, jak to lub owo zastosować do naszych stosunków. Ale to nie dosyć na tem. Weźcie panowie ostatnie przedłożenia rządowe, tyczące się szkół, chciejcie je przeczytać i zrozumieć nawet pod względem stylu, o co tam chodzi. Więc i treść, i forma, i styl, wszystko to nie ułatwia, ale utrudnia nam czynność. W takich okolicznościach, panowie, jezeli my tylko po kilka

tygodni obradować będziemy, to czynności nasze i prace zawsze pozostaną jałowe i nigdy tego nie zrobimy, co zrobić powinniśmy, do czego poczuwamy się, że mamy obowiązek. Ja sądzę, że z tych powodów przyjęcie postanowienia przedłożonego nam przez komisyę jest konieczne. Zapewnie panowie, gdybyśmy mieli nadzieję, że bez takiego postanowienia, bez takiego dodatku do statutu krajowego, Sejm krajowy będzie trwał dłużej, — to postanowienie byłoby zbytecznem; ale niestety nauczeni doświadczeniem, zatrwożeni pogłoską, że za dni 8 ma Sejm być zamknięty, zdaje się, że nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uchwalić proponowany przez komisyę konstytucyjną dodatek do ustawy. Czy uzyska on sankcyę, czy nie, jest to dla mnie rzeczą obojętną; ale przynajmniej wyrazimy, że Sejm w dzisiejszych okolicznościach czuje, że jeżeli jemu dłuższy czas, a krajowi większe swobody nie będą dane, on nie będzie mógł działać skutecznie. (Brawo.)

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Wobec krótkiego czasu, jaki nam pozostaje jeszcze do obrad, nie będę się długo rozszerzał, ale nie mogę pominąć okoliczności, która przeważnie może udowodnić potrzebę stałego unormowania czasu trwania sesyj sejmowych. O całem ustawodawstwie do nie dawnych czasów stanowiono o nas bez nas; prawo ustawodawstwa wykonywane było przez ludzi, których kraj nasz nie obchodził, zupełnie też i z innego stanowiska zapatrywali się na potrzeby jego. W innych prowincyach, należących do składu Państwa Austryackiego, ustawy były wykonywane przez ludzi, z tej samej narodowości pochodzących i w własnym kraju żyjących, i z tego powodu zastosowanie ich było odpowiednem. U nas niestety, wiemy, działo się inaczej. Z tejto przyczyny pochodzi, że gdzie zajrzymy, wszędzie są luki, nie tylko w ustawodawstwie samem, ale i w praktyce, jaka się przy wykonywaniu tych ustaw wyrobiła. W nie jednym wypadku ustawa, sama w sobie odpowiednia, tak przez nieprzychylne jej wykonanie, przez ludzi krajowi wrogich, zkoszlawioną została, iż skutki jej do dziś czuć się dają. Mamy dużo naprawiać złego, które się przez stuletni blizko przeciąg czasu, odkąd do Austyi należymy, wkradło.

Zadaniem naszem jest reforma całego wychowania ludowego; szkoły niższe i wyższe, całe ustawodawstwo szkolne, leżały dotychczas odłogiem, skutki też tego zaniedbania za każdym krokiem aż nadto dają nam się uczuwać. Stosunki społeczne nie tylko że nie były uregulowane, ale wiemy to bardzo dobrze, systematycznie w rozstroju utrzymywane były; uregulować je i w karby porządku przywrócić jest także zadaniem naszem; industrya przemysł, również zupełnie leżały odłegiem; gdyż tem wszystkiem, coby ku podniesieniu pomyślności kraju na tem polu dążyło, nie tylko że się nie opiekowało dawniejsze ustawodawstwo, ale przeciwnie systematycznie zapory wszelkiemu rozwojowi stawiało, albowiem celem i dążnością ówczesnych prawodawców było, by cały ciężar stosunków handlowych, przemysłowych i cały rozwój dobrobytu przenieść do Wiednia, co dla prowincyj i narodowości niemieckich mogło być korzystnem i dobrem, ale nie dla nas. Aby te wszystkie sprawy załatwić, nie wystarczy czas, który innym Sejmom jak np. niższo- i wyższo - austryackiemu zupełnie wystarczyć może, bo tam ustawodawstwo i opieka Rządu dbały od wieków o to, by rozwijało się wszystko ku pomyślności i pożytkowi kraju; mniej więc spraw jest do załatwienia, gdyż nie ma tam wielu usterek i niedostatków, które nam dotkliwie czuć się dają i niezwłocznego uchylenia wymagają.

Z tych przyczyn nie można stawiać nas na równi z innemi prowincyami, i gdy innym krótszy czas wystarczyć może, my nie jesteśmy w możności wszystkich spraw pokończyć. Przytem czuję się obowiązanym podnieść jeszcze tę okoliczność, że ordynacya wyborcza, także o nas bez nas stanowiąca, postawiła kraj w konieczności, iż w reprezentacyi sejmowej znaczna część członków nie może być użytą do prac ustawodawczych, i szczupły jest zastęp tych, którzy w nich udział brać mogą; i to jest powodem, że nie wszystko się u nas dzieje z pospiechem, jakbyśmy pragnęli. Z tego wynika, że mnóstwo jest materyału niezałatwionego, prace nie mogą tak raźno postępować jak przynależy i jak tego kraj potrzebuje.

Sądzę, że i te pobudki przyczynią się także do wykazania, że żądania Sejmu są słuszne, że nam zachodzi konieczna potrzeba corocznie stałego i unormowanego czasu do załatwienia spraw naszych. (Brawo.) (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest zatem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Guszalewicz ma głos.

P. Guszalewicz. Ja nechotiłjem tut powodiw nawodyty, aby sojmowu sesju prodołżyty, bo jest kożdomu jasno, szczo ne możemo w tak korotkim czasi ani nad wnesenijamy pp. posłów, ani Wydiłu krajewoho, ani prawytelstwa, Wysokoj Pałati peredłożenymy obradowaty. Aby tilko sia ukonstytuowaty, powyberaty komisyi potreba najmeńsze tyżdeń abo dwi nedili czasu. Łedwo zaczne sia robota, łedwo ta maszyna parlamentarna poczne w żytie wchodyty, — kińczyt sia nasz Sojm. Ja jeśm toho perekonania, szczo jesłyby Sojm dołszyj czas mih obradowaty, to pewno i mnoho kwestyj, kotorii dosy dawały pryczynu, i jak persze tak i teper dajut powod do narykania i do neporuzumlinja pomeże dwoma narodnostiamy obytajuszczymy w kraju naszym bułoby sia duże łehko załahodyło. (Brawo.) Dumaju, szczo wsiakij pospich wpryniatju zakoniw wede do toho, szczo my tych zakoniw ne wykonujemo, i dlatoho jeśm duże zatom, aby Sojm krajewyj szczoroczno czerez try misiaci obradował. (Huszne brawo.)

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Nie zapoznając bynajmniej słusznych powodów, zawartych tak w sprawozdaniu komisyi konstytucyjnej, jak też wypowiedzianych przez szanownych mowców, muszę zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na §. 10 statutu krajowego. Pierwszy ustęp tego paragrafu powiada: „Marszałek zagaja Sejm krajowy, przez Cesarza zwołany, przewodniczy na posiedzeniach i kieruje rozprawami; on też zamyka Sejm po ukończeniu czynności lub w skutek najwyższego polecenia.“ Podług §. 10. więc przysłuża koronie prawo zamknięcia Sejmu. To prawo, przez przyjęcie ustawy projektowanej, byłoby uszczuplone. Bo wtenczas korona czyli Najj. Pan nie byłby w możności w wypadkach zachodzących, które wymagają zamknięcia Sejmu, to uskutecznić. Chciałem więc na tę okoliczność zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia, oraz czy nie byłoby wskazanem, aby przynajmniej ten dodatek dodać: „jeżeli Cesarz go nie rozwiąże lub nie zamknie.“ (Wesołość.) W przypadku bowiem, gdyby ta ustawa była nawet przyjętą i podaną do Najwyższej sankcyi w tem brzmieniu, w jakiem jest projektowaną, to w wypadkach, w którychby korona do zamknięcia Sejmu przed upływem czasu w ustawie tej oznaczonego powodowaną była, do rozwiązania Sejmu postąpićby musiała, co zapewnie nie leży w intencyi szanownych wnioskodawców.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mam nikomu odpowiadać, tylko p. komisarzowi rządowemu. Wszyscy popierają motywa komisyi. Co do zarzutów p. komisarza rządowego, że korona ma prawo zamykania Sejmu, i że przez to nasze postanowienie prawa korony będą uszczuplone, muszę nadmienić to, że nikt nie ma prawa zwoływania Sejmu, jak tylko korona; we wszystkich konstytucyjnych państwach monarchicznych jest to prawem korony, a mimo to w żadnem państwie konstytucyjnem monarchicznem nie poczytała korona za ubliżenie i uszczuplenie praw swoich, jeżeli jest napisane, że korona musi zwołać w takim a takim czasie Sejmy. Podobnie jak to nie jest uszczuplenie praw korony, tak też i postanowienie o zamknięciu Sejmów nie może być uszczupleniem prawa korony. Korona ma zresztą sposób w ręku pozbycia się Sejmu: ona może go odroczyć. W historyi naszego Sejmu znajdujemy przykłady niejednokrotne odroczenia Sejmu. W takiej chwili, jeżeli Rządowi zdaje się być potrzebą, aby Sejm nie obradował, pozostaje Rządowi prawo odroczenia. Ale z tego, że skoro Sejm postanowi, iż przez 3 miesiące co roku wolno mu obradować, wnioskować, że to jest uszczupleniem praw korony, to na to nie mogę się zgodzić, bo co jest w statucie, co napisano w konstytucyi, co otrzymało sankcyę, to nie jest uszczupleniem niczyjego prawa. Zresztą my znajdujemy się w stanie anormalnym. Bogiem a prawdą powiedzmy sobie, zkąd to pochodzi, że Sejmy tak krótko trwają? Mnie się zdaje, że jest w tem pewna tendencya, i to nie tendencya korony, ale tendencya obecnego Rządu. Pytam się, czy Rządowi nie zależy na tem, aby ubezwładnić Sejmy krajowe. Pytam się, czy Sejm nie zostanie — niechcę zbyt szorstkich słów używać — czy Sejm nie zostanie bezpotrzebną i zbyteczną instytucyą, jeżeli za parę dni ma być

zamknięty, gdy dziś dopiero został wydrukowany i rozdany preliminarz funduszu szkolnego galicyjskiego, którego same rachunki wynoszą 46 stronic? Ile czasu potrzebuje poseł, ile komisya, ile Sejm potrzebowałby, aby zbadać tę najważniejszą, najżywotniejszą kwestyę, kwestyę grosza publicznego względem edukacyi publicznej? Czy obrady sejmowe — przepraszam za wyraz — nie będą czystą igraszką, jeżeli Sejm w tak krótkim czasie tyle i tak ważnych spraw ma załatwić? Cóż zrobimy z funduszem szkolnym, jeżeli do pierwszego listopada Sejm ma być zamkniętym? Co zrobimy z 62ma paragrafami takiej sprawy jak propinacya, gdzie idzie o tyle milionów, cóż zrobimy, powtarzam, z funduszem szkolnym? czy będzie mógł który z posłów zrobić jakieś dokładniejsze dochodzenie? Poprostu będziemy musieli tak przyjąć jak jest przedłożone. Przypominam, że w roku 1866. przyjęliśmy bez rozpraw przedłożenie rządowe, zmieniające statut kwestyi wyborów miejskich, a dla czego? bo nie wystarczyło czasu do tego, abyśmy się mogli na to dostatecznie przygotować. Wówczas Sejm trwał od 22. listopada do końca grudnia. Gdzież był czas, aby się można było rozpatrzeć, zebrać i zbadać daty statystyczne, i przyjść do przekonania o szkodliwości projektowanej przez Rząd zmiany?

W takim składzie rzeczy instytucya sejmowa, kosztująca kraj bardzo wiele — zredukowaną jest w swoich czynnościach do zera — a ja się lękam, czy to wobec agitacyi za wyborami bezpośredniemi w innych krajach, nie jest intencya teraźniejszego Rządu, (bo wiemy, że to pochodzi z inicyatywy Rządu, który dąży do coraz większego ubezwładnienia Sejmów) — czy to nie jest intencya Rządu instytucye Sejmów krajowych zdyskredytować — zdemoralizować — zdepopularyzować? — Nie wiem tego z pewnością, ale są wskazówki dostateczne po temu, i nie waham się obawy te jasno i głośno wypowiedzieć. — Moi panowie! dla Sejmów nie ma Rząd dwóch miesięcy czasu, — Rada Państwa zaś trwa in infinitum — nigdy się skończyć nie może. (Wesołość.) Pierwsza Rada Państwa przy swojem powstaniu trwała jednym ciągiem dwa dziescia dwa miesięcy, a Sejm nawet zebrać się nie mógł — ostatnia Rada Państwa zebrała się w październiku a trwała do maja; — jeżeli dla Rady Państwa tak wiele czasu potrzeba, jakże i nie zyskać dla Sejmu — nie mówię już o miesiącach ale o tygodniach — na tyle przynajmniej czasu, ile go rzeczywiście potrzebuje do załatwienia spraw najważniejszych — aby sam fundusz szkolny galicyjski we wszystkich jego rubrykach przejrzeć! — Nie może się to stać w kilku dniach — tylko trzeba na tyle czasu, ażeby każdy mógł wglądnąć co jest — bo ani połowa z nas wiedzieć nie będzie dokładnie co się tam zawiera, jeśli Sejm będzie zamkniętym z końcem tego miesiąca. Otóż wobec tej tendencyi Rządu teraźniejszego trzeba nam udać się do korony, i jeśli są rzeczywiście takie tendencye, zamanifestować tem, że instytucya sejmowa tem nie będzie, czem ją chce mieć korona — jeśli nie będzie więcej czasu dla obrad tej instytucyi naznaczonego.

P. komisarz rządowy c. k. radca Namiestnictwa Pauli. Proszę jeszcze o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Winienem tylko odpowiedzieć co do podsuniętych Rządowi krajowemu intencyj przez sprawozdawcę.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Te tyczyły się tylko Rządu centralnego — Ministeryum.

P. komisarz rządowy. Muszę powiedzieć najprzód, że Rząd krajowy nie znosił się pod tym względem z Rządem centralnym — tylko uznając całkiem słuszne powody do ustawy, którą ma przed sobą Wysokie Zgromadzenie — chciałem zwrócić uwagę na ten paragraf — celem możebnego sprostowania tej kontradykcyi. Bynajmniej nie istnieją tutaj te powody, o których p. sprawozdawca wspomina.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mówiłem ani słówka o Rządzie krajowym, o którym p. komisarz rządowy zdanie swoje wypowiedział — ja mówiłem o Rządzie centralnym, wszakże wszyscy wiemy dobrze, że Rząd krajowy jest bezwładnym (śmiech). Nie o Rządzie krajowym, ale o Rządzie centralnym była mowa.

P. komisarz rządowy. Azatem muszę stanąć w obronie Rządu centralnego i oświadczyć, że pod tym względem Rząd centralny Rządowi krajowemu żadnej instrukcyi nie dał.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przechodzimy do specyalnej rozprawy (czyta art. I. ustawy — patrz alleg. XLII.)

Marszałek. Kto jest za ustawą według tego jak komisya wnosi, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest obecnych posłów 122. Jednomyślnie przyjęta. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta tytuł ustawy).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Wszyscy.) Przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przyjęciem tej ustawy bez czytania w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęto.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Jako dodatek proponuję następującą uchwałę (czyta):

„Wystosuje się prośbę do Najj. Pana o niezamykanie bieżącej kadencyi Sejmu przed końcem listopada b. r., poleca się wypracowanie takowej biórn marszałkowskiemu."

Nie będę motywował tego — aby nie potrzeba prosić o dalsze przedłużenie Sejmu. (Wesołość.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

P. Koźmian. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Jeżeli panowie odwołamy się na poprzednie głosy za wnioskiem komisyi, to wszyscy popieramy p. Hönigsmana, a to z tego powodu, że mnóstwo mamy przedmiotów do załatwienia, a przedewszystkiem budżet krajowy, który, jeśli nie będzie załatwionym, to całej administracyi Wydziału krajowego nie będzie; następnie mamy projekta rządowe, jak np. ustawę wodną, a przedewszystkiem dwie sprawy nie są załatwione, na których najbardziej zależy, to jest ustawa o wykupnie prawa propinacyi. Jeżeli niczego nie będziemy mogli załatwić, natenczas trudno aby kraj mógł być zadowolony z naszej działalności. W ośmiu dniach zaś nie podobna tego wszystkiego, choćby tylko w części załatwić. Popieram dlatego wniosek p. Hönigsmana i myślę, że Rząd zadość uczyni temu żądaniu, albowiem tego wymagają interesa kraju naszego, które są ściśle złączone z interesami całego Państwa.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Jabym sądził, że możemy się kontentować terminem do 15. listopada. (Wielka wesołość.) Gdybyśmy nieco mniej mówili, tobyśmy mogli skończyć. (Wesołość.)

Marszałek. Czy to jako wniosek stawia szanowny p. Sanguszko?

Poseł Sanguszko. Stawiałbym to jako wniosek, ale wiem że nie przejdzie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do wniosku p. Hönigsmana, to nie mogę wprawdzie zabierać głosu imieniem całej komisyi, bo w tym względzie się nie porozumiałem z nią, — ale przyjmuję go i popieram we własnem mojem imieniu, zwłaszcza, że już mamy u nas taki precedens. Już raz prosiliśmy o prolongatę w chwili, gdy termin był stanowczo wyrzeczony i otrzymaliśmy ją.

W r. 1865. na 1866. czyniliśmy już to samo i otrzymaliśmy zezwolenie. Sejm trwał dłużej, aniżeli pierwotnie Cesarz był naznaczył. Dlatego, choć nie w imieniu komisyi, ale z mej strony, bardzo popieram wniosek p. Hönigsmana. (Czyta wniosek p. Hönigsmana).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza, względem zachowania ustanowionych krajową

Att. XLIII.

ordynacya wyborczą okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. Sprawozdawcą jest p. Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta sprawozdanie, — patrz alegat XLIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. Rękas. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja budu promawlaty protiw. Pokłykaju sia najpersze na uchwału Wysokoj Izby, jaku powziała pry sprawdzeniu wyboriw. Ta kwestya buła rozberana z wsich storon, a odnakož ne uznano powody protywnykiw o tylko słusznymy, szczoby wybory ne uznaty za neważni, protywno po wywodam z samoho zakona wysnutym uznano dotyczuyi wybory ważnymy. Byłoby otže i tu dostateczno pokłykaty sia na tyi wywody; no poneže sprawozdanje szcze dalszyi argumenta za protywnym mniniem prywodyt, tak ja polzujuczy sia nymy, nadiju sia w nych najty orużyje protyw samomu wnesku komisyi.

I tak najpersze analogija z wyboriw pry bilszych posidatelach ne može tu najty zastosowania pry wyborach z menszych posidatelstw, bo w tych mistach sut starostwa i urjady, otže wsio jest pry ruci czoho potreba do wyboriw. Ne sohłaszaju sia z dalszym mninjem sprawozdania, jakoby ne mohły sia odbyty wybory jesłyby ne deržały sia porjadku tych samych mist, jak jest w krajewoj ordynacyi wyborczoj skazano, bo uže my sprawdžałyśmo wybory, chotia tyi ne otbyły sia w misciach nawedenych w ordynacyi — jak na prymir z wyborczoho powita Mykołajew-Žydacziw. Ja ze kładu najbilszu wahu na to, szczo wyborci sia ne žałat, chotia inne mistce buło wyznaczone do wyboriw, iz czoho zakluczaju, szczo toje wyznaczenie druhoho mista do wyboru posła buło wyborciam dohodnym. Tam hdi sut' urjady, sowokuplajut sia interesa i stiahajut siuda wsich interesentow, dla kotorych luczsze, jesły w innych mistcach widbudut sia wybory. Za moim pohladom premowlaje jeszcze i to, szczo trudno by buło, jesłyby jeszcze i to, szczo strohoje deržanie sia porjadku mist w §. 5. ordynacyi wyrazennych, na mnohyi traflaje trudnosty. Pry zminennom administracyjnom podili kraja naszoho w mnohych tych mistcach nyni ani urjadiw ani urjadnykiw nema, protoje musiłby powitowyj urjad do takoho mistcia wyboru wysyłaty urjadnykiw, z czym odnakož znaczuyi koszta sut' połuczeny, bo tohdy byłoby treba i urjadnykam płatyty dyjety i jeszcze innyi koszta ponosyty, jaki z zabyraniem z soboju mnoho aktiw sut sowokupłennyi.

Nasuwajesia meni jeszcze odna hadka. A jesłyby kotry z tych miste pohoril, abo zahynuł, jak kołyś Herkulanum i Pompeji, czyž i tohdy chotiłyby tyi panowy, szczo tak stroho deržat sia litery ordynacyi, w oznaczennom mistcy wybor posła otbyty? Meni wydyt sia, szczo tohdy ne małybyśmo wyboru w takom miscy i Sojm ne małby posła.

Ustawa odnakže wymahaje, szczoby konecznо w pewnych okruhach wybory otbyły sia, hdi ony odbudut sia, jest rieczeju podrjadnoju, skoro wyborciam bude dohodno. Pytaju sia, jaka praktyczna donesłost' z toho, czy kotoryj posoł zistał wybrany w tom, a ne w druhom miscy? skoro kożdyj posoł wyberaje sia z tych samych powitiw, do kotorych wyborci nałežat. Moi panowe, ja chotiłbym takže omynuty kolizyju z prawytelstwom, jakaja nas ne mynе, skoro budem pryderżywaty sia mertwoj bukwy ordynacyi wyborczoj, a taja kolizyja bude jeszcze dla nas tym nebezpecznijszoju, bo možet otworyty szerokoje pole do unewažnenia wyboriw, wprocзem legalno odbytych, szczo odnakoż ne jest i ne možet byty w interesi Sojmu. — Ja ne mohu moich oczej zatworyty pered dijstwiamy, jakii pośliduwały — ja wydžu konecznost' do nych zastosowaty sia — a toje pośliduwaty može tilko tohdy, jesły najperwsze Wysoka Izba prychylyt sia do moho wnesenia, kotoroje stawlu:

„Wysokij Sojm izwołyt perejty nad wnesenием komisyi do porjadku dnewnoho."

No aby odnakož to nyniszноje nepewnoje sostojanie w tom wzhladi ne trewało dalsze, pozwalaju sobi sootwitno do zminenych obstojatelstw postawyty jeszcze ślidujuczyje wnesenie:

„Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Sojm wzywaje c. k. prawytelstwo, szczoby predłožyło naczerk do zakona, kotorymby §§. 1., 5. i 6. krajewoj ordynacyi wyborczoj z dn. 26.

lutoho 1861. zmineno sootwitno do nowoho administracyjnoho podiłu kraja naszoho.“

(Czyta po polsku):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedłożył projekt do ustawy, którąby §§. 1., 5. i 6. krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861. zmieniono stosownie do nowego administracyjnego podziału kraju naszego.“

Marszałek. Poddam wniosek p. Kowalskiego do poparcia; proszę jeszcze raz odczytać.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Kiedy p. Krzeczunowicz swój wniosek postawił, to miał główną uwagę na to, aby nie dozwolić, by władza rządowa prawo nasze wyborcze w czemśkolwiek, choćby tylko w jakim punkcie, zmieniała i przekraczała, i dla tego ja także za tym wnioskiem byłem, gdyż rzeczywiście tak zmiana, jak i interpretacya ustawy wyborczej we wszystkich punktach wyłącznie do nas należy. Zdaniem mojem Rząd nie po formie sobie postąpił, gdy zmienił ustanowione miejsca wyborcze, ale ztąd nie wypływa jeszcze, aby ustawa była złą.

Komisya powiada nam, że nie widzi potrzeby ani zmiany, ani interpretacyi. Nie pojmuję zatem, jak do tego wniosku komisya przyjść mogła, gdyż sama w sprawozdaniu powiada, iż są miejsca wyborcze, w których żadnego siedliska urzędu powiatowego nie ma. W §. 6. ustawy wyborczej zaś wyraźnie powiedziano, że tylko siedliska urzędów powiatowych są miejscami wyborczemi. Powiedziano zarazem, że miejscowość nasampród wymieniona w §. 5. ma być tem miejscem wyborczem; bo wtenczas było kilka urzędów powiatowych w okręgu wyborczem, ale i pierwsze miejsce było siedliskiem urzędu powiatowego. Cały więc §. 6. nie przypuszcza, aby nie mógł być wybór tam, gdzie nie ma urzędu powiatowego. Skoro w skutek zmiany organizacyi politycznej i podziału administracyjnego kraju dziś są okręgi wyborcze, w których nie ma siedliska urzędu politycznego, to to samo okazuje, że niezbędną jest zmiana albo interpretacya tej ustawy, gdyż te okręgi nie mogłyby wyborów wykonywać. Takich okręgów sama komisya cytuje 6. Ztąd wypływa, że dla mnie koniecznie trzeba interpretacyi lub zmiany tejże ustawy. Lecz nie sądzę, aby można się trzymać tego tak, jak chce komisya, aby się ograniczyć na tem, i Rządowi polecić, aby się tego trzymał, bo Rząd by nie mógł z zachowaniem swej godności tego polecenia wypełnić. Jeżeli się bowiem ma trzymać ustawy, to musiałby wybory wyznaczyć w tych miejscach, gdzie jest siedziba urzędów powiatowych; gdyby się zaś trzymał propozycyi komisyi, toby musiał te wybory wyznaczyć w tych miejscach, gdzie nie ma siedliska urzędu powiatowego, więc pogwałcił by jedno albo drugie. Ja sądzę, że najlepiej będzie nie trzymać się litery prawa, które już w skutek tych zmian organizacyi administracyjnej stało się niemożebnem. Z tego powodu jestem za tem, aby interpretować tę ustawę tak, aby bez żadnej desorganizacyi, albo zmiany dzisiejszych okręgów wyborczych dójść do jakich praktycznych rezultatów. Chcąc rzecz o ile możności skrócić, pozwolę sobie mój wniosek przeczytać, gdyż ten tak, jak jest napisany, myśl moją wyjaśnia, i potem tylko w kilku słowach będę potrzebywał go wyjaśnić (czyta):

„Miejscem wyborczem w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów z gmin wiejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego; jeżeli w którym z tych okręgów wyborczych nie ma żadnego lub są dwa siedliska władz politycznych, to natenczas miejsce, które w §. 5. ustawy wyborczej przy ustanowieniu okręgów wyborczych najpierwej jest wymienionem, ma być miejscem wyborczem“

Teraz zamiast argumentów przytoczę tylko panom, jaki by był rezultat, gdyby to co wnoszę, było przyjęte Oto że 64 okręgów wyborczych byłoby takich, w którychby podług tego nic się nie zmieniło, tylkoby podług tej ustawy zgodnie z dawniejszą wybory były w miejscach siedzib urzędu politycznego wyznaczane i odbywane. Pięć byłoby takich okręgów wyborczych, w których nie ma żadnego siedliska urzędu politycznego. Tu więc trzebaby wrócić do §. 5. i wybrałoby się

to miejsce, które tam jest na pierwszem miejscu wymienione. Pięć znowu byłoby takich okręgów wyborczych, w których są dwa siedliska urzędów politycznych. Wtenczas podług mego wniosku pierwej wymienione byłoby miejscem wyborczem.

Ja sądzę, iż to, że w 69 okręgach miejsca wyborów pozostałyby w siedlisku urzędu powiatowego, a tylko 5 musianoby zmienić, będzie dla nas z wielką korzyścią. To pewna, że nam idzie i powinno iść o to, aby te wybory odbywały się podług statutu, i aby przy nich żadnego nadużycia nie popełniono. Sądzę, że jeżeli wybory tam się będą odbywać, gdzie jest siedlisko władzy rządowej, a zarazem i siedlisko władzy autonomicznej, gdzie oprócz tego, i opinia publiczna jest pewną kontrolą, gdyż miejsce takie ma zawsze pewny zastęp inteligencyi, to nam da większą rękojmię lepszego skutku, niż żebyśmy dla ślepego trzymania się ustawy tam wybory przenosili, gdzie prawie żadnej kontroli by nie było, a takich miejsc wyborczych podług wniosku komisyi byłoby 15. Pozwolę przytoczyć sobie te okręgi, bo się z tego wykaże, do jakich rezultatów my dojdziemy; to nie będą już argumenta, tylko fakta. Nie mówię o takich, jak Łąka-Mederce, w których nie ma siedliska powiatu, ale przytoczę takie miejsca, w których jest siedlisko urzędu politycznego, ale nie jest na pierwszem miejscu wymienione w §. 5. ustawy wyborczej. I tak Busk-Kamionka Strumiłowa i Olesko. Busk jest na pierwszem miejscu, Kamionka na drugiem, więc dzisiaj podług wniosku komisyi nie odbywałyby się wybory w Kamionce Strumiłowej tylko w Busku, to jest tam, gdzie nie ma tych warunków, które wskazałem. Dalej są Kęty-Biała, więc nie w Białe tylko w Kętach by się wybór odbywał; — dalej zresztą nie będę wszystkich wyliczał; koniec końców, jeżelibyśmy się trzymali zawsze pierwszych miejsc, choćby one nie były siedliskami urzędu powiatowego, pomimo niedogodności, jakie w praktyce z tego wynikną, działalibyśmy jeszcze wbrew i przeciwko naszej ustawie, której my strzeżemy przeciwko mniemanym zamachom Rządu, bo gwałcilibyśmy ją, bo wzywalibyśmy Rząd, by wybory tam były przedsiębrane, gdzie urzędu nie ma, a §. 6. wyraźnie powiada, że wybór ma się odbywać tam, gdzie jest siedlisko urzędu powiatowego; wówczas kiedy ordynacyę wyborczą układano, było po 2, po 3 takich siedlisk urzędu powiatowego w jednym okręgu wyborczym, to rozumie się trzeba było oznaczyć, które z tych siedlisk maj być miejscem wyboru, ale w każdym razie, miejscem tem miało być siedlisko urzędu powiatowego. Ja przeto jestem przeciwko temu, co komisya proponuje. Przecież wnoszę, co się tyczy formalnego traktowania, żeby, jeżeli mój wniosek znajdzie poparcie i będzie mógł być przyjęty, to przyjęcie nie pierwej się stało, niż do komisyi odesłany będzie i komisya go nie zbada. Chociaż jestem jak najmocniej przekonany, że mój wniosek jest praktyczniejszy od tego, który komisya proponuje, jednak mogłem się w stylizacyi pomylić, a doświadczenie uczy, jak wnioski takie na prędce uchwalane, jak np. o prawie wyborczem, były złe. Dlatego jeżeli wniosek mój będzie poparty, to co do formalnego traktowania wnoszę, aby był odesłany do komisyi. I tak już pora późna, i nie podobna żebyśmy rzecz tak ważną mogli dziś uchwalić.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.) Miejscem wyborczem, w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów z gmin wiejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego. Jeżeli w którym z tych okręgów wyborczych nie ma żadnego lub są dwa siedliska władzy politycznej, to natenczas miejsce, które w §. 5. ustawy wyborczej przy ustanowieniu okręgów wyborczych najpierwej jest wymienionem, ma być miejscem wyborczem.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Szanowny poseł Skrzyński mniema, że wniosek komisyi jest interpretacyą, lecz komisya objawiła przez sprawozdawcę, że ordynacya wyborcza jest jasną i nie potrzebuje interpretacyi. Raczej wniosek posła Skrzyńskiego byłby interpretacyą, i to interpretacyą nie dla wszystkich powiatów równą.

Myślą komisyi jest nie dawać interpretacyi, lecz żądać ścisłego ustawy zastosowania.

P. Skrzyński mniema, że to jest wbrew ustawy wybierać posłów tam gdzie nie ma sie-

dliska urzędu politycznego, dlatego, że §. 6. powiada, że poseł ma być wybierany w miejscu siedliska urzędu powiatowego, i wnioskuje ztąd p. Skrzyński, że wybór ma być dokonany w teraźniejszym miejscu siedliska tego urzędu. Gdybyśmy za podobną poszli interpretacyą, to żadnego posła w kraju naszym legalnie wybraćby nie można, bo tę interpretacyę musielibyśmy logicznie zastosować także do §. 5., który stanowi z jakich powiatów składa się okręg wyborczy, a dzisiaj tych powiatów już nie ma tylko są inne.

Ponieważ nikt nie wątpi, że okręgi wyborcze nie zmieniły się, pomimo zmiany administracyjnego podziału kraju, że więc te okręgi składają się z wymienionych w §. 5. powiatów, które istniały w roku 1861, kiedy ta ustawa była wydana, a nawet p. Skrzyński na to przystaje, że okręgi wyborcze powinny pozostać niezmienne, nie jestże więc rzeczą logiczną, aby także miejsca wyborcze pozostały te same jakie były w r. 1861, chociażby dzisiaj nie były siedliskiem urzędu powiatowego.

Lecz pytam panów, jaka byłaby logika, gdybyśmy poszli za zdaniem p. Skrzyńskiego, który mniema z jednej strony, że okręgi wyborcze powinny składać się z tych samych powiatów jak w roku 1861., chociaż tych powiatów dzisiaj nie ma, a jednak z drugiej strony żąda, aby miejsca wyboru nie pozostały takie same, jakie były, lecz zostały zmienione, dlatego, że dzisiaj nie są siedliskiem urzędu. Czyż nie jest logiczniejszem zdanie komisyi, która powiada, że i powiat i miejsce wyboru ma być takie, jakie było w roku wydania ustawy.

Główną rzeczą, powiedział p. Skrzyński, jest to, że ustawa nie ma być zmieniana inaczej tylko w drodze ustawodawczej. Tak jest istotnie. Podług §. 52. statutu samego, nie może w nim nastąpić zmiana inaczej, jak w drodze ustawodawczej. Lecz p. Skrzyński daje w swoim wniosku taką interpretacyę, która właśnie dopuszcza zmianę ustawy w jej zastosowaniu w drodze administracyjnej.

To samo muszę zarzucić p. Kowalskiemu, który mniema wprawdzie, że ustawa musi być w drodze ustawodawczej zmieniona, lecz jego wniosek nie kładzie zapory, aby ustawa aż do tej zmiany nie była w drodze administracyjnej naruszona.

Mniemam, że ustawy wyborczej teraz w drodze ustawodawczej zmieniać nie powinniśmy. Sprawa ta w komisyi konstytucyjnej była poruszona. Naturalna rzecz, że najlepiej dla nas byłoby zmienić okręgi wyborcze podług nowego administracyjnego podziału kraju. Jednakże tutaj ta zachodzi trudność, że gdybyśmy te okręgi wyborcze dla naszego Sejmu zmienić chcieli, to możeby od nas żądano, abyśmy czynili wnioski do Rady Państwa, które w obu Izbach musiałyby być uchwalone; mianowicie wnioski o zmianę grup poselskich, z których posłowie do Rady Państwa są wybierani. Jabym sobie nie życzył stawiać takich wniosków teraz, kiedy żądamy większej pod względem wyboru do Rady Państwa autonomii.

Nam w tej chwili zależy na tem głównie, aby miejsca wyborów nie mogły być dowolnie zmieniane w drodze administracyjnej; nie możemy więc dawać ustawie wykład taki, któryby dopuszczał jakiekolwiek wątpliwości. I właśnie, jeżeli panowie przyjmiecie wniosek komisyi, wątpliwość wszelka we wszystkich wypadkach zostanie usunięta, i wtedy władze administracyjne nie będą mogły tłumaczyć się wątpliwością ustawy. Powiedział poseł Kowalski, że władza administracyjna może nie pójść za zdaniem Sejmu, lecz pójdzie swoim trybem, — zdaniem jednak mojem jest, że władza administracyjna w takiej sprawie, w której ostatecznie rozstrzyga Sejm, przy uznaniu ważności lub nieważności wyboru nie powinna sprzeciwić się zdaniu Sejmu. Mamy precedencye, że Rząd szedł za zdaniem Sejmu, gdy ten wytykał nieformalności przy wyborach wydarzone i wzywał Rząd do postępowania odmiennego.

Niech więc poseł Kowalski raczy nie przesądzać przyszłości, i niech nie przewiduje, że Rząd postąpi przeciw zdaniu w Sejmie objawionemu. Moim głównym argumentem jest, dać ustawie wyborczej znaczenie takie, ażeby także nie dozwalała ani wątpliwości, ani dopuszczała dowolności władzy administracyjnej. Takie znaczenie daje ustawie wniosek komisyi i dlatego mnie się zdaje, że ten wniosek jest najlepszym. (Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. — Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Mowców zapisanych do głosu jest sześciu: pp. Rękas, Tyszkowski, Kowalski, Skrzyński, Krzeczunowicz i Koczyński.

(Głosy: prosimy aby wybrano jeneralnych mowców.) Podług regulaminu powinni być wybrani mowcy jeneralni, chciałbym wiedzieć kto przemawia za, a kto przeciwko wnioskowi komisyi, azatem zechca się panowie oświadczyć. — P. Krzeczunowicz? (za wnioskiem), p. Koczyński? (za wnioskiem), p. Kowalski? (przeciwko wnioskowi), p. Skrzyński? (przeciwko wnioskowi), p. Rękas? (przeciw wnioskowi), p. Tyszkowski? (za wnioskiem komisyi), azatem jest trzech mowców przeciw, a trzech za wnioskiem.

P. Skrzyński. Ja zabieram głos co do formalnego traktowania i prosiłbym, jeżeli się Wysoka Izba na to zgodzi, ażeby mój wniosek był przesłany do komisyi, i aby ta sprawa odroczona została do jutra, ażeby komisya miała czas zastanowić się nad moim, jak również nad innemi wnioskami, które w takim razie odesłaneby zostały do komisyi do przejrzenia.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

(Głosy: Przedtem musi nastąpić głosowanie nad wnioskiem odroczenia.)

Sprawozdawca p. Smarzewski. Właśnie co do tego wniosku chcę zabrać głos. (Głosy: prosimy, prosimy.)

Widzę tutaj to niebezpieczeństwo — że jeżeli teraz rzecz przedłożona, rzecz dostatecznie wyjaśniona i gotowa, o której były już obrady i tyle głosów zabierano, która za lada ćwierć godziny może, zdaniem mojem, być ostatecznie uformułowaną, a która jest dosyć nagłą, nie będzie załatwioną, jeżeli ją mówię odraczać będziemy, to przyjdzie do przykrej zwłoki.

Potrzeba załatwienia tej sprawy dziś jest dlatego, że nie można przewidzieć, kiedy i w jakim czasie może przyjść do wyborów. Trzeba ażeby Sejm, który cierpi na tem, jeżeli krzesła poselskie są opróżnione, nie znalazł się w tem położeniu, w jakiem się już znajdował, że wbrew przekonaniu swojemu jedynie przez wzgląd na wyborców uznawał wybory z powodów niekoniecznie najważniejszych; trzeba, mówię, abyśmy się znowu nie znajdywali w położeniu kapitulowania ze swojem sumieniem. Chcecie panowie wniosek odesłać do komisyi, która ma bardzo wiele ważnych przedmiotów do załatwienia; czyliż ona będzie w stanie dopchać się do porządku dziennego wśród tego nawału przedmiotów, mających się załatwić siłą pary? Bardzo więc łatwo być może, że sprawa niniejsza spadnie ze stołu marszałkowskiego, jeżeli jej dziś nie uchwalimy, a wtenczas będziemy mieli przy kazdej sposobności nowe ambarasy i takie niemiłe dyskusye, jakie były przy sprawdzaniu wyborów. Dlatego prosze nie odsyłać sprawy na powrót do komisyi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby odesłać ten wniosek do komisyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Skrzyńskiego nie będzie odesłany do komisyi. (Głosy: Prosimy wybrać mowców jeneralnych). Zapisani są do głosu za wnioskiem pp. Koczyński, Krzeczunowicz, Tyszkowski — a przeciw wnioskowi są p. Rękas Skrzyński i Kowalski.

Zawieszę posiedzenie na parę minut, abyście się panowie mogli porozumieć. (Przerwa kilkuminutowa.) Trzech mowców jest: będzie mówił p. Krzeczunowicz za projektem komisyi p. Skrzyński za swoim wnioskiem przeciw projektowi komisyi, a p. Kowalski przeciw wnioskowi komisyi. (Głosy: Może mowców poprzemieniać tak, aby jeden przeciw wnioskowi jeden za wnioskiem — a potem jeden znowu przeciw wnioskowi. Inny głos: Wszakże p. Skrzyński za swoim wnioskiem przeciw wnioskowi komisyi chce przemawiać).

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja głównie wychodzę z tego stanowiska, że iść nam powinno o zabezpieczenie wyborów od wszelkich możebnych nadużyć i szukać w prawie wyborczem rękojmi ku temu. Skoro nie ma dzisiaj mowy o zmianie ustawy, tylko chcemy taką, jaka jest wnioskiem naszym interpretować, bo ją inaczej rozumiał Rząd — właśnie i mój wniosek jest także tylko do interpretacyi ustawy. Jeślibym miał robić wniosek do zmiany ustawy, tobym inny zrobił niezawodnie. Dziś wszakże nie ma mowy o tem — dziś jest mowa tylko o interpretacyi exystującej ustawy. Muszę przeczytać §. 6. ordynacyi, aby go przypomnieć panom (czyta): „Miejscem wyborczem w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów gmin wiejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, które w §. 5. przy ustano-

wieniu każdego powiatu wyborczego najpierwiej jest wymienionem."

Więc główną myślą tego postanowienia jest, że miejscem wyboru jest siedlisko urzędu powiatowego. Cały ten paragraf nie dopuszcza nigdzie tego, aby wybór się odbywał w jakiemś miejscu, gdzie nie ma urzędu powiatowego. Czy źle czy dobrze, ale skoro dziś nie przystępujemy do zmiany, ale tylko do interpretacyi, to oczywista, że powinniśmy interpretacyę tę zastosować do ustawy tylko tam, gdzie jest fizyczne niepodobieństwo zastosowania ustawy, bo tam tylko zachodzi potrzeba tej interpretacyi. Teraz przystąpię do wniosku komisyi. Nie będę mówił ze stanowiska teoretycznego, tylko przytoczę, co się stanie, jak będzie ta zasada przestrzeganą i jakie wyda korzyści, gdyż mi o to głównie chodzi. Np. w okręgu wyborczym, który w tym paragrafie tej ustawy jest nazwany Kopeczyńce i Husiatyn, podług interpretacyi, jaką komisya wnosi, musiałby wybór odbyć się w Kopeczyńcach, a nie w Husiatynie, gdzie jest urząd i wydział powiatowy. W drugiem miejscu znowu: w okręgu wyborczym Dubiecko-Brzozów, powinny się odbywać wybory w Dubiecku, lichej mieścinie. Dziś odbywa się wybór w Brzozowie, gdzie jest siedlisko urzędu powiatowego. Miasto to jest dość znaczne, i jak mówię można tam liczyć na jakiś rodzaj kontroli ze strony inteligencyi, i ze strony władz, tak politycznej jak i autonomicznej. Weźmy znowu w okręgu wyborczym Dobromil, Ustrzyki i Bircza. Dziś odbywa się wybór w Birczy, a według zdania komisyi powinienby się odbywać w Dobromilu. (Gwar.)

Ja nie widzę żadnej w tem korzyści. (Gwar; p. Korzyński: Bircza, to wieś.) Proszę nieprzerywać. Najpierw Bircza nie jest wieś, i p. Koczyński widać nie bardzo dobrze jest obznajomiony z geografią sanockiego; — powtóre jest tam siedziba dwóch urzędów, więc wszystkie wygody, jakich wymagać można. Jest to samo przy okręgu Kolbuszowa i Ropczyce. I znów to samo powtarzam, abyśmy dlatego, aby wiernymi, czyli właściwie niewiernymi być ustawie, przenosili z Ropczyc do Kolbuszowej miejsce wyborów. — (Gwar wielki.)

Marszałek. Proszę panów nie przerywać.

P. Skrzyński. Rzeczywiście nie jestem w stanie w ten sposób mówić.—Jeżeli więc jestem przeciwny wnioskowi komisyi, to jestem przeciwny raz z powodu tego, że wykonanie tego polecenia mogłoby pociągnąć za sobą pogwałcenie tego §. 6., a ważniejszy powód jeszcze jest ten, żeby w kilkunastu okręgach wyborczych nieosłabioną była rękojmia, jaką dziś poniekąd mamy — rzetelności wyborów; o jakichże to okręgach jest tu mowa? O okręgach gmin wiejskich, gdzie właśnie nie powiem dla złej woli, ale dla zachodzącej niewiadomości ustaw i z powodu innych okoliczności właśnie potrzeba najwięcej takiej kontroli, potrzeba pilnować, aby prawa nie były naruszone i nie działy się nadużycia, gdzie wyborcy, pojedynczo brani, są tak bezsilni, że trzeba gorliwej opieki, aby nie były ich prawa naruszane i uszczuplane. Więc dla doktryny mamy poświęcić to, co jest istotną rzeczą, tj. rzetelność wyborów! Gdyby mój wniosek był przyjęty, to jak mówię rezultat byłby taki, ze w 64 okręgach dotychczasowa ustawa nie byłaby naruszoną. Pozostałoby jeszcze 10 okręgów. Z tego jest 5 takich, gdzie są dwie siedziby urzędów powiatowych. I tak stałoby się zadość wnioskowi p. Krzeczunowicza, aby to pierwsze miejsce wyrażone w ordynacyi wyborczej było miejscem wyboru, i tylko w 5 okręgach nie możnaby zadość uczynić tej zasadzie w ustawie wyrzeczonej, tj. aby miejce wyboru było zarazem siedliskiem urzędu powiatowego, bo w całym okręgu nie ma siedliska urzędu powiatowego. Więc jest tu fizyczna niemożebność. Dopiero wtenczas stanie się to możebnem, jak okręgi będą zmienione i zleją się z dzisiejszemi powiatami. Dziś jednak nie ma o tem mowy. A niepodobna jest, aby miejsce nie znajdujące się w okręgu wyborczym było miejscem wyborów.

Więc tylko konieczność nas zmusza fizyczna do takiej interpretacyi, jak ją proponuję, ale wtenczas mamy 69 okręgów, gdzie możemy mieć wszelką rękojmię rzetelności wyborów, a tylko 5 takich, gdzie ta rękojmia będzie mniejszą. — Dlatego proponuję przyjęcie mego wniosku.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zapewne szanowni pp. musiałem, stając w obronie wniosku komisyi, kompletnie złe argumenta przytaczać, albo argumentacya moja źle wysłowiona, przez poprzednich mo-

wców nie została zrozumianą. Szanowny poprzednik opiera się znowu na tem, że jest to wbrew ustawie wybierać posłów w miejscach, gdzie nie ma teraz siedliska politycznego urzędu, więc kompletnie przepomniał o tym moim argumencie, że w myśl tej jego interpretacyi nie możnaby w całej Galicyi obierać legalnie posłów wiejskich; bo jeżeli w myśl jego interpretacyi można podług §. 6. obierać posłów wiejskich tylko tam, gdzie są dzisiaj siedliska urzędów powiatowych, a więc nie tam, gdzie one były w r. 1861., to §. 5. ustawy musiałby także podług stanu dzisiejszego być zastosowany, a gdy w tym §. złożone są okręgi wyborcze z powiatów, których dzisiaj nie ma, więc nie mielibyśmy żadnych okręgów wyborczych.

Jeżeli więc podług tej interpretacyi, którą p. Skrzyński daje, odnosząc postanowienia ustawy do stanu dzisiejszego, nie możnaby wybrać żadnego posła, to oczywistą jest rzeczą, że jego interpretacya jest mylną.

Czyż nie jest lepszem zdanie komisyi, która odnosi się do roku 1861., w którym ustawodawca pisał ustawę, więc mógł mieć na myśli tylko taki stan rzeczy, jaki istniał podówczas.

Jest rzeczą naturalną, że najlepszem jest takie tłumaczenie ustawy, jakie najlepiej tu sie da zastosować do wszystkich przypadków i wszelkie wątpliwości usuwa.

Pan Skrzyński chce interpretować ustawę dla jednych przypadków inaczej, jak dla drugich, już więc z tego powodu z jego interpretacyą zgodzić się nie można.

Powiedział p. Skrzyński, że chciałby nadużyciom administracyjnym zapobiedz, i dlatego zasłaniał się ustawą, a właśnie jego interpretacya prowadzi do administracyjnych dowolności. Już teraz po pierwszej zmianie administracyjnej co do podziału kraju na powiaty począł Rząd zmieniać miejsca wyborów, i za tem mogą pójść nadużycia inne.

Posłowie Tyszkowski i Koczyński, którzy mnie wybrali na mowcę jeneralnego, dali mi polecenie, abym ich zdanie wyłożył, mianowicie p. Koczyński chciał odpowiedzieć p. Kowalskiemu (który powiedział, że wyborcy się nie żalą), iż tu nie idzie tyle o wyborców, którzy nie znają ustawy i nie umieją jej interpretować, ale o reprezentacyę kraju, która powinna stać przy ustawie i nie dozwolić dowolnego jej tłumaczenia. Powołał się p. Kowalski na precedens Sejmu, który już zatwierdzał wybory, odbyte w miejscach niewłaściwych. Na to p. Tyszkowski polecił mi odpowiedzieć, że on także głosował za ważnością podobnego wyboru, lecz nie dlatego, że mu się podobała dowolność w zastosowaniu ustawy, ale dlatego, żeby nie pozbawiać wyborców ich posła.

P. Skrzyński cytował nam przypadki, w których zdaje się utylitarnem odbywać wybory w miejscach, które są dzisiaj siedliskiem urzędu politycznego. P. Tyszkowski jednak ze swego doświadczenia cytuje także jeden z tych przypadków, o których mówił p. Skrzyński, lecz ten przypadek do innych prowadzi go wniosków. Okręg wyborczy, złożony z dawnych powiatów Birczy, Dobromila i Ustrzyki, miał dawniej miejsce wyboru w Dobromilu; podług zdania p. Skrzyńskiego miałby je teraz mieć w Birczy, bo teraz w Birczy jest urząd powiatowy, a w Dobromilu go nie ma. Lecz właśnie Dobromil jest lepszem miejscem wyborczem, bo jest miastem zamożnem, mającem 4 do 5,000 ludności, Bircza zaś jest mieściną małą.

Tyle co do utylitarności. Ale jak powiedziałem, przeważnym względem nie jest utylitarność, ale myśl zasadnicza, aby dać ustawie znaczenie takie, aby ją nie mógł każdy dowolnie interpretować, i aby miejsca wyborczego nie przerzucano dowolnie z jednego miejsca na drugie. Wprawdzie p. Skrzyński powiedział, że znajduje rękojmię w tem (te słowa sobie dobrze zanotowałem), aby wybory się odbywały tam, gdzie są urzędy powiatowe. Na to odpowiem, że dla mnie największa rękojmia nie leży w urzędzie powiatowym, ale w wolności wyborców.

P. Kowalski. Poneże wże daleka hodyna, ne choczu terpływosty Wys. Pałaty nadużywaty — no nemohu także bez otwita promow wsich protywnykiw ostawyty. Pokłykano sia na interpretacyju prawa, no interpretacyja sama, bez sankcyji ne prydastsia na niszczo; ona ne usune także zachodiaszczych trudnostej ani somninyj, jaki sia podnesiat. Jesłybo §. 6. ordynacyi wyborczoj stoit, to wsiakaja interpretacyja ne może sia prydaty, bo toj §. 6. wyrazno trebuje, aby wybir odbywałsia tam,

hde jest uriad politycznyj, kotoroho żadna interpretacyja ne zastupyt. Ja, moi panowe, zwykłjem sia rachowaty z faktamy, i prychodżu do konecznoho zakluczenyja, szczo tut prawo do obstojatelstw dołżno zastosowaty sia, poncże inaksze nesohłasyja neperestanut suszczestwowaty. Ne mohu proto z pohladom p. Krzeczunowycza sia zhodyty, szczoby prytom pozostawaty, szczo dawno izminyłosia — bo ne wydzu żadnoj praktycznosty w jeho usyłowaniach; no protywno jesłybyśmo chotiły za jeho radoju pojty, łyszyłybyśmo mnohych hromad ich ważnoho połytycznoho prawa, szczoby w żadnom powity newyberały — poncże nyni podił administracyjnyj kraju zminiłsia, i hromady z dawnijszych powitiw do ciłkom druhych powitiw popryłuczał.

Skoro że kotoryjś powit musyt spysy wyborciw uderżywaty, to hromadam w odyn powit zaokruhłenym ne mnoho na tim załeżyt, hdi ich spysy wedut sia, koby tylko znały, hdi majut reklamuwaty. Donyniszna praktyka, pidla kotoroj bolsze powitiw odnoho posła wyberały, mała jeszcze tuju złu storonu, szczo husto-czasto odni powitowyi uriady skorsze, a druhyi poznijsze i wybory prawyborciw i wyborciw rozpysowały — potim ne było wsim wyborciam wład, szczo do czużych powitiw chodyły; wse toje ustane, skoroby zastosowano sia do nowoho administracyjnoho podiłu kraja, pidla kotoroho czysło 74 powitiw odpowidajc ciłkom, czysłu 74 posłiw z menszych posiłostej — pro toje pozostaju pry moim wnesenyju, kotoroje pewno najde prychylnoho uwzhladnenia także u wysokoho Prawytelstwa, bo odpowidaje sostojaniu riczej.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie szanownemu Zgromadzeniu ile możności w krótkości wyłuszczyć zapatrywanie się Rządu na tę sprawę. Przy podniesieniu tej kwestyi z góry przyjęto, jako rzecz nie podlegającą żadnej wątpliwości, iż wybory z okręgów wyborczych gmin wiejskich powinny się odbywać w tych miejscach, które w dniu wydania dawniejszej krajowej ordynacyi wyborczej były wtenczas w §. 5. jako miejsca wyborcze oznaczone. Zarzucono wtenczas już Rządowi nielegalne postępowanie i samowowolność przez rozpisanie wyborów w innych miejscach. Nawet przy rozprawie jeden z szanownych posłów przekonanie swe wypowiedział, że przez przyjęcie rezolucyi wówczas proponowanej należało dać Rządowi naganę za to nielegalne postępowanie. Rząd krajowy zanadto angażowany w tej sprawie. Celem odsunięcia od siebie tego zarzutu, czuje się spowodowanym uzasadnić swoje zapatrywanie.

§. 6. ordynacyi wyborczej, jak to już szanowny p. Skrzyński podniósł, kładzie cały nacisk na to, że miejsce wyboru ma być siedzibą urzędu politycznego. To jest esencyonalny warunek podług zdania Rządu. Ponieważ wtenczas okręg wyborczy składał się z kilku powiatów, była potrzeba oznaczyć, który powiat ma być miejscem wyborczem, więc odwoływano się na §. 5, i że siedziba urzędu najpierwej wymienionego powiatu ma być miejscem tem. Przez to nie było wypowiedziane, że te miejsca wymienione w §. 5. (jak Gródek), i nie inne są miejscami wyborczemi i mają pozostać na zawsze, tylko że siedziba urzędu ma być tem miejscem. Przez organizacyę administracyjną, w roku 1867. przeprowadzoną, wprawdzie zaszły zmiany, które niektóre wątpliwości co do oznaczenia tych miejść wyborczych spowodowały, atoli zawsze myśl zasadnicza podług litery ustawy może pozostać nienaruszoną. Jeżeli dawniejszy okręg wyborczy jednemu terazniejszemu starostwu powiatowemu w całości został przydzielony, natenczas nie podlega żadnej wątpliwości, ze siedziba terazniejszego powiatu jest oraz siedzibą owego powiatu, który w §. 5. pierwej był wymieniony.

Jeżeli zaś okręg wyborczy przy organizacyi tej rozszarpanym został pomiędzy kilka terazniejsze powiaty, trzeba mieć na uwadze, któremu terazniejszemu starostwu przydzielony został w całości, lub przynajmniej po większej części ów powiat najpierwej wymieniony w §. 5., którego siedziba urzędu powiatowego miała być miejscem wyborczem. Terazniejsze to starostwo powiatowe jest teraz bez wątpienia siedzibą tegoż dawnego powiatu, więc miejscem wyborczem. To zapatrywanie daje się także zastosować do tych pięciu okręgów wyborczych, które tak rozdzielonemi zostały, że w całym okręgu wyborczym nie ma teraz starostwa powiatowego, jakoto: Łąka-Medenice. Łąka, dawniejszy powiat, w całości przydzielony został do Sambora, Medenice do Drohobyczy. Więc Sambor jest siedzibą urzędu powiatowego dawnego po-

wiatu Łąka, dlatego miejscem wyborczem dla okręgu wyborczego Łąka-Medenice.

Wprawdzie zachodzi ta okoliczność, że to miejsce wyborcze nie leży w okręgu wyborczym, ale jest siedzibą urzędu powiatowego dawniejszego powiatu Łąka, dlatego podług zdania Rządu miejscem wyborczem. Wypowiedziane zapatrywanie Rządu odpowiada także zupełnie duchowi ordynacyi wyborczej. Niezaprzeczenie ustawa oznaczająca siedzibę urzędu politycznego, jako miejsce wyborcze, miała na oku to, ażeby ten wybór pod okiem urzędu powiatowego w miejscu, gdzie się władza polityczna znajduje, przedsięwzięty został, a to nie dla takich przyczyn, jakie przy pierwotnem podniesieniu tej kwestyi Rządowi podsunął jeden z szanownych mowców, aby wywierać pewną policyę wyborczą, ale ze względu prawa i obowiązku Rządu przestrzegania wolności wyboru, aby zapobiedz nielegalnym agitacyom i presyom. Zapatrywanie się więc Rządu w tym przedmiocie odpowiada tak literze jak i duchowi ustawy wyborczej. Dlatego też Rząd ze względu na uzasadnione powody dotychczasowej praktyki, której się trzymał, czynione zarzuty nielegalności i samowolnego postępowania jak najsilniej odeprzeć musi. Komisya konstytucyjna w powodach wniosku swego przytacza: „Gdyby w moc ordynacyi akt wyboru miał być stale przywiązanym do siedziby władzy administracyjnej, to znajdowałby się w ordynacyi ogólny i wyraźny przepis, iż wybory tylko w miejscu siedziby władzy powiatowej odbywać się mogą. Takiego jednak orzeczenia ordynacya wcale nie zawiera, a §. 6. nic kładzie wcale nacisku na istnienie władzy powiatowej, nie osłabia w niczem owej zasady w naturze rzeczy leżącej, zasady niezawisłości itd.“ Właśnie postanowienie §. 6., który wyraźnie siedzibę urzędu powiatowego chce mieć miejscem wyborczem, jest dosyć wyraźnie orzeczone niem i było zbytecznem prócz tego w ordynacyi zamieścić osobny spis, w jakiem miejscu wybór odbyć się ma.

Komisya podnosi: iż gdyby wbrew tej zasadzie i dziś jeszcze wybory miały koniecznie odbywać się w siedzibach władzy powiatowej, to musiałyby się chyba odbywać poza granicą okręgu, są bowiem, jak wyżej przytoczono, takie okręgi wyborcze, na których obszarze żadna władza administracyjna swej siedziby nie ma. Nie można zaprzeczyć, że przy dotychczasowej praktyce wedle zapatrywania Rządu w niektórych, mianowicie pięciu okręgów wyborczych, wybory poza okręgiem wyborczym musiałyby się odbywać. Zdaje mi się, że to nie jest tak rażące, ponieważ przepisu w ustawie nie ma, że koniecznie muszą się wybory odbywać w okręgu wyborczym. Nareszcie ten dawniejszy okręg wyborczy należy teraz, przynajmniej powiększej części, do tego starostwa, gdzie wybór ma być przedsięwzięty. Chociażby było może niedogodnością dla odleglejszej części okręgu wyborczego udawać się poza okręg wyborczy do starostwa terazniejszego, lecz na teraz nie ma sposobu, aby temu zapobiedz. Odwołuje się zresztą komisya na analogię §. 1.; zdaje mi się, że to więcej przemawia za zapatrywaniem Rządu, ponieważ nikt nie zaprzeczy, że w §. 1. niekoniecznie dawniejsze miasta obwodowe, jakie istniały, np. miasto Zaleszczyki, Złoczów, albo Brzeżany, są oznaczone jako miejsca wyborcze okręgów wyborczych większych posiadłości, tylko jest powiedzianem, że jest miasto obwodowe (Kreisstadt), rozumie się więc to miasto, w którem się znajduje albo się znajdował urząd obwodowy. Gdyby obwód ten dotychczas istniał, nikt zapewne nie zechciałby utrzymywać, że przy przeniesieniu z jakichbądź przyczyn urzędu obwodowego z jednego do drugiego miejsca, np. z Złoczowa do Brodów, wybór z większych posiadłości tak jak dawniej w Złoczowie miałby się odbyć, jeśli w Brodach urząd obwodowy się znajduje, ponieważ wtenczas Brody byłyby niezaprzeczenie miejscem obwodowem, to jest siedzibą urzędu obwodowego. Ponieważ teraz obwody zostały zniesione i nie ma innych miejsc obwodowych, jest rzeczą jasną, że wybory muszą być przeprowadzone w siedzibie dawniejszych urzędów obwodowych. Jeśliby więc Wysoki Sejm chciał się przychylić do wniosku komisyi konstytucyjnej, przy uzasadnionem i podzielonem przez Ministerstwo zapatrywaniu Rządu krajowego na tę sprawę, natenczas Rząd znajdowałby się w przykrem położeniu może niezastosowania się do tego zawezwania, jak w wniosku opiewa, i następstwo byłoby to tylko, że w skutek tego sporu między Rządem i Wysokim Sejmem ucierpiałyby okręgi wyborcze, ponieważ we wszystkich podobnych wypadkach Sejm kon-

sekwentnie do uchwały swojej wyboru odbytego podług zapatrywania Rządu nie uznałby za wazny i te okręgi nie byłyby zastąpione w Wys. Izbie, co pewnie nie leży ani w intencyi Wys. Izby, anitež Rządu.

Co do pierwszego punktu tej uchwały zdaje mi się, że nie zachodzi potrzeba uchwalania tego, ponieważ Rząd przy wyborach dotychczasowych zachował ściśle te same okręgi wyborcze, które ustanowione zostały krajową ordynacyą wyborczą, i pewnie jak długo ta ordynacya nie będzie zmieniona w drodze ustawodawczej, od tego nie odstąpi.

Jezeli Wys. Izba znajduje jaką wątpliwość w ordynacyi wyborczej, to podług zdania Rządu wypadłoby w ten sposób interpretacyę przyprowadzić do skutku, aby obopólnie była obowiązującą, więc w drodze ustawodawczej przez czynniki ustawodawcze, tj. przez uchwałę Wys. Sejmu i sankcyę korony. Jestem zresztą upoważnionym oświadczyć Wys. Sejmowi, że Rząd krajowy w skutek wezwania Ministerstwa przygotuje na przyszłą sesyę sejmową przedłożenie rządowe do takich zmian w ordynacyi wyborczej, aby z uwzględnieniem równowagi interesów terazniejsze powiaty polityczne z okręgami wyborczemi ile możności zrównać. (Objaw zadowolenia w Izbie) i oraz co do miejsc wyborczych nie pozostawiać w żadnej wątpliwości. (Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce wstać. (Większość.) Więc posiedzenie zamknięte. Następne posiedzenie jutro 22. października o godzinie 11. z rana. Porządek dzienny na d. 22. października 1869.:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie szkolnym na r. 1870.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku ks. Stępka i p. Wolnego względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym, sprawozdawca p. Torosiewicz.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia na przedaż młyna na Prądniku, sprawozdawca p. Wajgiel.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków i petycya o przyjmowanie dzieci izraelickich do tych zakładów, sprawozdawca p. Wajgiel.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku p. Polanowskiego co do budowy drogi z Lubyczy do Bełza, sprawozdawca p. Badeni.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej, o wniosku ks. Ozarkiewicza względem przedłużenia drogi krajowej ze Śniatyna do Załucza, sprawozdawca p. Badeni.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach jej przydzielonych, sprawozdawca p. Badeni.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 45.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Pierwsze czytanie budżetu szkolnego na rok 1870.** — Drugie czytanie wniosków pp. Wolnego i Stępka o zniesienie zapasowego funduszu parafialnego. — Rozprawa nad dotyczącym wnioskiem komisyi administracyjnej i **uchwała ustawy znoszącej ustawę o funduszu zapasowym parafialnym.** — **Sprawozdanie Wydziału krajowego o krokach czynionych do Ministra prawiedliwości** względem **zniesienia rozporządzenia o języku urzędowym, wydanego ze strony prezydyum c. k. sądu wyższego we Lwowie.** — Uchwała względem **przedaży młyna na Prądniku Białym.** Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie. — Rozprawa ogólna nad tem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 20. z rana.

Obecnych posłów 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha; w ciągu posiedzenia także Wice-Marszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Zborowski, ks. Barewicz, p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest obecną, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 21. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 22. października 1869.:

282. Wydział powiatowy w Brzesku, przez posła Smolkę, o reformę statutu Rady szkolnej

krajowej. — Uważa się jako załatwioną przez uchwaloną ustawę Rady szkolnej.

283. Gmina Klimkówka, przez posła ks. Stępka, z użaleniem się na niesprawiedliwy wymiar kapitału za odkup służebnictwa. — Odesłana do komisyi petycyjnej.

284. Gminy i obszary dworskie: Tułkowice, Kożuchów, Kalembina, Wiśniowa i Jazowa, przez posła Koźmiana, o wyłączenie ich z powiatu ropczyckiego, a przyłączenie do jasielskiego. — Do komisyi petycyjnej.

285. Nauczyciele szkoły głównej i niższo-realnej w Tarnowie, przez posła Rutowskiego, o podwyższenie ich płacy. — Do komisyi szkolnej.

286. Wydział powiatowy w Jaśle, przez posła Rogawskiego, o zupełną autonomię w sprawach szkolnych, o zmianę statutu Rady szkolnej krajowej, i o zniesienie monopolu książek szkolnych w Wiedniu. Do komisyi szkolnej.

287. Gmina Hoszowczyk, przez posła Tyszkowskiego, o indemnizowanie skopczyzny parafialnej. — Do komisyi administracyjnej.

288. Mułkowska Ludwika, siostra ś. p. bibliotekarza Dra. Mułkowskiego w Krakowie, przez posła Wajgla, o roczny dodatek z funduszu krajowego. — Do komisyi budżetowej.

289. Mieszkańcy Łapanowa i okolicy, w powiecie Bochnia, przez posła Wajgla, o zaprowadzenie stacyi pocztowej w Łapanowie. — Do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie szkolnym na rok 1870. (patrz alleg. XLIV.)

Alleg. XLIV.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę, aby ten przedmiot przekazać komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby ten przedmiot przekazać komisyi edukacyjnej, Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do drugiego przedmiotu, tj. do sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku ks. Stępka i Wolnego względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym. Sprawozdawcą jest p. Torosiewicz.

P. Torosiewicz (czyta sprawozdanie, patrz alleg. XLV.) (Po przeczytaniu.) Wkradł się tu błąd — nie będę go spychał na drukarza, bo to już w redakcyi został popełniony Zamiast „prawa publicznego“, ma tu być „ustawy“ (czyta ustawę z alleg. XLV.)

Alleg. XLV.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Ks. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Popierając mój wniosek, aby znieść ustawę z dnia 2. lutego 1867., mówiłem jedynie o powodach, jak się nasz lud zapatruje na tę ustawę. Teraz chciałbym tylko kilka słów dodać o samej ustawie. W tej ustawie jest zapisano, że komitet, składający się z księdza plebana, kolatora i z trzech członków gminy wybrany, ma orzekać, kto jest ubogim, który ma być uwolnionym od płacenia datku 10 ct. do funduszu zapasowego. Trudne tu zadanie pociągnąć granice, kto ma być tym ubogim; bo gdzie idzie o to słowo pieniądz, i mówi się „daj“, to każdy zechce być za ubogiego poczytany, a wyszedłszy z takiej narady, trzej członkowie z gminy będą się uniewinniać przed swoimi krewnymi i sąsiadami, mówiąc: my bylibyśmy uznali niejednego więcej, ale nawet czwartą część gminy za ubogich, lecz ks. pleban i kolator, chcąc ten fundusz większym zrobić, sprzeciwiali się — otóż fundusz zapasowy na pokrycie kosztów budowy i reparacyi budynków kościelnych i parafialnych byłby bezpośrednim powodem w gminie do nienawiści i narzekania przeciw ks. plebanowi i kolatorowi.

Do odbierania tego datku dziesięciokrajcarowego potrzeba by mieć dobre wykazy. (Brawo.) Te dobre wykazy bardzo trudno w dokładnej ewidencyi otrzymać, bo jedni przychodzą do lat 16, a drudzy wychodzą z lat 50, jedni przychodzą do gminy, inni wychodzą, nie czekając roku. Za wiele miesięcy zasiedzenia lub zamieszkania w tej gminie można od nich ściągać ten datek 10 ct. do funduszu zapasowego, ustawa z dnia 2. lutego 1867. nie orzeka.

Czeladnicy różnych rzemiosł, rzemieślnicy, wyrobnicy, sługi różnego rodzaju, przyszedłszy do gminy, mówią, my niedawno dopiero w tamtej gminie płaciliśmy ten dodatek dziesięciokrajcarowy do funduszu zapasowego, a tu już nanowo chcą go od nas ściągać. To my nie pójdziemy do kościoła parafialnego, ale do kościoła klasztornego, bo tam nie potrzeba płacić 10 ct. za wysłuchanie słowa bożego.

Gdy więc ta ustawa sama nosi na sobie cechę nie do wykonania, nie do przeprowadzenia, a ma za sobą te stronę ujemną, że rozdwaja księdza plebana i kolatora z gminą, więc będę głosował za komisyą. (Brawo.) A gdy jestem przy głosie, pozwólcie mi panowie oświadczyć Wysokiemu Sejmowi w imieniu włościan nasze uznanie, że Wysoki Sejm wniosek względem zniesienia funduszu zapasowego przychylnie wysłuchał — dla ścisłego zbadania tego wniosku do komisyi administracyjnej odesłał, a po przekonaniu się o słuszności tego wniosku znosi komisya ustawę wadliwą o tymże funduszu . . . . A ztąd wynika jak na dłoni, moi koledzy włościanie (obraca się do nich), wielka różnica między rządem absolutnym a autonomicznym własnym — tamby trzeba było długo pukać i prosić, a tu jak tylko zapukaliśmy, zaraz nam otworzono — (brawo — oklaski) — wysłuchano nasze żądanie i zniesiono ustawę wadliwą, która w przeprowadzeniu niosła rozdwojenie między gminą, a ks. plebanem i obszarem dworskim. (Brawo.)

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Zabierając głos w tym przedmiocie, muszę się z góry zastrzedz, że nie będę głosować przeciw wnioskowi komisyi. Ale nie mogę się zgodzić na zapatrywanie panów wnioskodawców, którzy pragnęli uzasadnić wniosek do zwinięcia ustawy argumentami błahemi. Powiedzieli nam, że ustawa ta jest niepraktyczną i niesprawiedliwą, a nie powiedziano nigdzie, jakoby datek ten był uciążliwy; nikt nam tego, powiadam, nie dowiódł.

Pod względem niepraktyczności dowiedzieliśmy się, dlaczego ta ustawa jest niepraktyczną; otóż dlatego, co nam w tej chwili powtórzono, że domaga się od księdza, ażeby był exekutorem tych datków, iżby zmuszał parafian do uiszczania podawaniem ich do exekucyi.

W tem uważam największą niepraktyczność pod względem wykonania ustawy. Wszelako winienem tu nacechować i podnieść dla pouczenia szanownych włościan tę okoliczność, że ustawa ta nie pragnęła narzucić im wszakże ciężaru, ale przeciwnie stać się dla parafian dobrodziejstwem, o ile dobrodziejstwem być może zaoszczędzenie grosza, iżby w danym razie nie potrzeba kontrybuować na raz zbyt wiele, co natenczas bardzo dotkliwie daje się weznaki. Wezmę przykład z Krakowa. Kościół św. Anny w Krakowie potrzebował do reperacyi, jak to Wysokiej Izbie wiadomo, bo do Sejmu się uciekano, 30,000 złp., a ponieważ do tej parafii wchodzi tylko 23 kamienic, na właściciela więc jednej realności, i to często małej piątrówki, wypadło po 800 i po 1,000 złr. konkurencyi!

Przed dwoma laty pragnął więc Sejm oną ustawą utworzyć fundusz rezerwowy z datków stosunkowo bardzo małych, ale nie pragnął narzucić na włościan ciężaru, chcąc utworzyć dla parafii fundusz zapasowy.

Powiadają, że to jest drugie pogłówne, że ustawa jest niesprawiedliwą dlatego, ponieważ obszary dworskie wychodzą na tem dobrze (?) a właściciele mniejszych posiadłości są przeciężeni!

Obszary dworskie kontrybuują wszakże już raz w miarę swoich posiadłości, a dochód lub też mienie nie może być podstawą tego funduszu zapasowego; albowiem podstawą w danym tu razie jest wyznanie, religia, obrządek. Każdy więc, jako członek stowarzyszenia religijnego, a nie według mienia, kontrybuuje na wydatki z tem wyznaniem połączone. Ubogi zaś jest uwolniony od tego w myśl §. 4. rzeczonej ustawy.

Gdybyśmy więc zawsze z kieszeni większego właściciela ziemskiego czyli dworu żądali, iżby kontrybuował raz jako właściciel i kolator większej posiadłości, stosownie do podatku który opłaca, i do majątku jaki posiada, a drugi raz według tej samej zasady pociągali go do opłat na fundusz zapasowy, przyznam, że to byłaby dziwna zasada.

Jestto argumentacya podobna, jaką słyszeliśmy przy jurydycznym i historycznym wywodzie posła Wolnego, kiedy chodziło o uzasadnienie jego wniosku celem zniesienia prawa propinacyi. Wtedy słusznie powiedział wicemarszałek Ławrowski, aby uprosić komisyę, iżby podobnych komunistycznych motywów, że tak rzekę, do kieszeni nie schowała, iżby temu przy sprawozdaniu o wniosku należytą dała odprawę.

Gdybyśmy więc i tu uzasadnienie tak, jak go przy pierwszem czytaniu wniosku słyszeliśmy z ust p. Wolnego, zostawili bez odparcia i śladu o tem w dyaryuszu sejmowym, rzeczywiście przyczynilibyśmy się tylko do zamętu pojęć i do wylęgania się coraz to dziwaczniejszych roszczeń; a te pojęcia szerzyłyby się dalej, siejąc niezgodę i falsze. I ja nie pragnę bynajmniej drażnienia warstw społecznych, temci mniej włościan i gromad wiejskich; nie chcę wszelako, aby stawiając wnioski, mojem zdaniem bezzasadne, uciekano się do argumentów fałszywych i aby powiedziano, że takowe spowodowała ustawa, kiedyż wiemy panowie, że to wyszło zkądinąd, i kiedy agitacya pod tym względem była widoczną. Przeglądnijmy panowie petycye, złożone przed sprawozdawcą, są one jedną i tą samą często ręką pisane, a jednak są to petycye z różnych gmin. W innych gminach nikt się temu nie opierał, bo dla kogoż datek dziesięciocentowy może być uciążliwy. Powiedział czcigodny ks. Stępek, że gromada da chętnie, nie chce tylko do tej daniny być przymuszoną przez exekucyę.

Korzę się, przyznam, przed tem oświadczeniem, ale wtedy powiedzmy panowie z tą samą konsekwencyą: damy i podatek gruntowy, domowy, dochodowy i wszelkie inne podatki chętnie, byle na to nie było ustawy, byle nam nie nasyłano exekucyi, w osobie żołnierza z bagnetem.

Loika wszędzie winna być tą samą!

Otóż dowiódłem, zdaje mi się, iz datek ten nie był bynajmniej uciązliwy, bo sami wnioskodawcy to powiedzieli; nie chcą tylko aby wywierano przymusu do tego. Zapytałbym kolegów włościan bez wszelkiej cierpkości, ale wyrozumiale: ile to takich szóstaków w ich gromadach niosą ochoczo na propinacyę; ten wydatek ich bynajmniej nie boli! ale jak przyjdzie się składać na fundusz rezerwowy małym datkiem dziesięciu centów na rok, to ustawa, zmierzająca do tego jest niesprawiedliwą, niesłuszną! Powiedział dalej ks. Stępek, że księża musieliby exekucyi przeciw parafianom żądać, a to im snadnie nie wypada; otóż panowie! to jest właściwy powód niepraktyczności ustawy. Powiedziano również wtedy, że jeżeli pragniemy dowieść, że samo poszanowanie ustawy wymaga jej utrzymania, to nie domagajmy się rezolucyą, iżby uchylono niewygodne postanowienia konstytucyi Państwa z r. 1867.

Ale zapomniano, kiedy tak prawiono, że tu ogromna zachodzi różnica, której milczkiem pominąć nie możemy; albowiem ustawę z r. 1867 oktrojował nam „Rajchsrat“ niemiecki bez naszego przychylenia się, ustawę o funduszu zapasowym dla parafii uchwaliliśmy zaś sami.

Wtedy siedzieli posłowie włościańscy również w tej Wysokiej Izbie i nikt z nich nie powiedział, że zaprowadzenie tej ustawy sprowadzi rozbrat, rozdrażnienie i Bóg wie jakie następstwa, że będzie ono nowym jabłkiem niezgody między dworem a gromadą, między księdzem a gminą. Kiedy jednak później spostrzeżono się, że wybieranie tego datku, tak skromnego, jest dla księży kłopotliwem, że prowadzi do pewnej kolizyi itd., powstawano na ustawę, domagano się jej odwołania, i podsunięto na pozór, jakoby dwór chciał wymigać się z tego, a tylko na włościan ten datek włożono. Powtarzam zaś raz jeszcze, że tego samego wszakże wyznajemy Boga, że dwór nie inne sobie od innych ma administrowane sakramenta, że jako kolator swoje oddzielnie kontrybuuje, że przeto danina 10 ct. dla wszystkich powinna być jedna; zwłaszcza kiedy ubogich i niedorostków ustawa uwalnia.

Nazwaliście panowie to pogłównem, ustawa jednak tego tak nie nazwała. Ale gdyby nawet i tak było, cóż Wam wydaje się słuszniejszem, czy płacenie od głów, które kto ma rzeczywiście w rodzinie swojej, czy też opłacać nawet na wypadek jeżeli kto nie ma rodziny, nie ma nikogo — prócz siebie, za którego by winien był płacić?

Żądać więc po właścicielu większej ziemi, iżby płacił od tego, czego nie ma, nie zdaje mi się słusznem. Zaiste panowie! gdyby Rząd datek ten

był nałożył, to byłyby gromady płaciły go bez oporu, jak w wielu gminach rzeczywiście najchętniej go dawano, pragnąc utworzyć fundusz zapasowy; ale że to władza autonomiczna, że to reprezentacya krajowa za zgodą z Wami nałożyła, otóż jest zaraz dogodny środek do podejrzeń: panowie chcieli sobie zrobić ulgę, więc na gromady to włożyli. Przeczę temu najmocniej, bo właściciel większy i kolator tak samo kontrybuować musi, jak i właściciele mniejsi, jako synowie kościoła, a kościół ten — jak powiedziałem — równie dla wszystkich administruje sakramenta i nie świadczy coś więcej obszarowi dworskiemu. I tak słusznie ktoś powiedział, że nie można żądać, aby właściciel większy płacił 3 razy więcej za funt mięsa, za bochenek chleba lub inne życia potrzeby, dla tego że ma, tylko niech płaci w miarę tego, co spożywa. Pragnąłem więc udowodnić, że całe żądanie jest nieuzasadnione, ale z tem wszystkiem będę głosował za zniesieniem tej ustawy, bo chcemy dać dowód ustępstwa i wyrozumienia nawet, że tak powiem, roztropności i polityki prawodawczej. Skończyłem. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Chciałem przemawiać przeciw motywom przez petentów i wnioskodawców powołanym, jakoteż przeciw twierdzeniom komisyi przeciw ustawie o funduszu zapasowym podniesionym, ale p. Wajgiel wyczerpał wszystkie zarzuty, które miałem do czynienia — więc nie pozostaje mi wiele do dodania.

Jestem za zniesieniem ustawy, jednakże nie mogę zgadzać się na powody tego postępowania, przez komisyę przytoczone. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na mylność twierdzenia komisyi: pociąganie parafian do funduszu według podatku było przyczynianiem się według mienia, w stosunku do możności każdego — gdyż można wysoki płacić podatek, a być wcale niezamożnym.

Zarzut więc niesłuszności, zrobiony ustawie o funduszu zapasowym, jest tem mniej sam słusznym, jeżeli zważymy, że tu idzie o związek moralny, nie zaś o stowarzyszenie na materyalnej podstawie majątku.

Ustęp sprawozdania komisyi, który brzmi: „ze względu, że na teraz, odpowiednio do dzisiejszego stanu naszego kraju i odpowiednio do obyczajów ludu naszego, ustawa sama o konkurencyi kościelnej nie zapewniła wszystkich potrzeb ciągłych większych i mniejszych wydatków na utrzymanie budowli kościelnych, pozostawiając zresztą dalszemu czasowi ulepszenie tejże ustawy, komisya wnosi, itd. itd.“ nie odpowiada zupełnie rzeczywistości i powodom uchwalenia ustawy o funduszu zapasowym.

Otóż przypominam Wysokiej Izbie debaty nad ustawą konkurencyjną, przy której szan. p. Kraiński tak wymownie wykazał, że przy wykonaniu przepisów ustawy o konkurencyi, właśnie z przyczyny możności odpowiedzenia obowiązkom tą ustawą uregulowanym, cel ustawy nie będzie mógł być osiągniętym, że przeto trzeba pomyśleć o środkach, któreby konkurencyi ułatwiły ponoszenie kosztów budowy — chroniły ją od materyalnego zniszczenia, a z drugiej strony umożebniły utrzymanie budynków kościelnych.

Przypominam ustęp, w ktorym wykazał, jak ogromnie przeciężona jest własność nieruchoma, i między innemi wymienił, jakie dodatki do podatków rozmaitego gatunku posiadacze realności dopłacać muszą; i tak wymienił Hrycia Chomiaka, rustykalistę z Sanockiego, który opłaca 6 złr. 31 ct., a dodatków w r. 1858 112%, a po wielu innych Michała Bezpałkę, który przy podatku 9 zł. płaci 1601% dodatków — nareszcie Hnata Try płacącego 13 ct. podatku, a dodatków 2326%. P. Kraiński bardzo wymownie udowodnił, jak w czasach krytycznych pociąganie do konkurencyi, zupełnie nie zabezpiecza potrzeby kościoła. Będąc sprawozdawcą ustawy, która ma być zniesiona, wykazałem liczebnie; ile przypada dodatku na gminę, jak gmina w momencie potrzeby nie jest w stanie zebrać funduszu, a tem mniej nawet potrzebnej robocizny dostarczyć dla budowy. Z tego wynika, iż Wysoka Izba uznając właśnie, że przez ustawę konkurencyjną nie zaradzi się wszelkim potrzebom, uznała potrzebę funduszów rezerwowych.

Muszę także przypomnąć, co p. Kraiński przytoczył, iż w innych krajach podobne dla ulżenia konkurencyi fundusze istnieją. Musze więc stanowczo odeprzeć ten zarzut, jakoby niesłuszność

była podstawą ustawy o funduszu zapasowym, aby ta ustawa była zbyteczną.

Muszę także nadmienić, iż zaszła teraz zmiana w stosunkach kościoła do Państwa, przezco gminy kościelne otrzymały samoistne stanowisko autonomiczne, że nie ma podstawy prawnej do uszczuplenia gminom kościelnym autonomii — i narzucania im ustawami obowiązku do oszczędności.

Dobrodziejstw nigdy się nie narzuca; z tego powodu, jakoteż że ustawa, o której jest mowa, nie przemawia do przekonania tych, dla których została uchwaloną, ale wywołuje nawet wstręt i spór — a nakoniec zważywszy, że i exekucya jej staje się prawie niemożebną, uznaję, że jeszcze nie przyszła pora w naszym kraju dla uznania zbawienności takich funduszów, i jestem dlatego za cofnięciem ustawy, nakazującej założenie funduszów zapasowych.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; do głosu jest 9 mowców zapisanych. (Głosy: Jeneralnych mowców wybrać.) Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Do głosu zapisani mowcy są: p. Krzeczunowicz i p. Koczyński przeciw wnioskowi komisyi, a pp. Kowbasiuk, Laskorz, Stępek, Rogawski, Skrzyński, Makowicz i Tomaś za wnioskiem komisyi. Więc dwóch przeciw, a siedmiu za. Będę panów prosić, abyście wybrali sobie jeneralnych mowców, dlatego przerwę na parę minut posiedzenie dla porozumienia się.

Marszałek. (Po 10minutowej przerwie.) Na mowców jeneralnych wybrano p. Skrzyńskiego za wnioskiem komisyi; p. Krzeczunowicz przeciwko niemu. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Nie dlatego podnoszę głos za wnioskiem komisyi, abym chciał jak p. Wajgiel się wyraził, ustępstwo komuś robić. Gdybym w tej ustawie widział podstawę sprawiedliwą i rzecz prawdziwie dobrą, tobym nikomu ustępstw nie robił, a najmniej naszym włościanom ustępstw robić nie należy, bo oni z potrzebami i sprawami kraju nie są obeznani, dlatego jestem za wnioskiem komisyi, ponieważ jestem przekonany, że złe jest w ustawie samej. Ustawa miała chwalebny cel. Kiedy Rząd ją przedkładał, a Sejm uchwalił, to ten cel mieliśmy na oku, aby ulżyć parafianom w obowiązkach, jakie na nich wkładała ustawa konkurencyjna. Więc cel był dobry, i sądzę, że jest rzeczą pożądaną, aby kiedyś do takiego funduszu zapasowego w parafiach przyszło.

Ale nie sądzę, aby rozkład ustawy był sprawiedliwy, nie sądzę, gdyby nawet był sprawiedliwy, aby narzucać dobrodziejstwo tym, którzy go nie chcą i zapoznają. Rozkład datków jest niesprawiedliwy, i to nie w tej myśli, jak włościanie podnosili, że dwór ma w tem korzyści, bo dwór, jako kolator i patron zawsze popiera i będzie popierał sprawy kościoła i cerkwi, ale jest niesprawiedliwy wobec samych włościan, że więcej musieli płacić ubożsi niż bogatsi.

Przytoczę tu jeden przykład. Zważcie tylko — komornik, który posiada zaledwie ogródek i chatę, ma pięcioro dzieci i żonę, więc płaci 70 ct. rocznie, co po upływie 10 lat siedm złr. wynosi.

Przypuśćmy, że wtenczas wypadnie jakaś naprawa znaczniejsza kościoła lub cerkwi. Tedy owa składka, przyjdzie do użycia, i wyrobnik ten będzie do tej budowy czy reparacyi kontrybuował faktycznie kwotę 7 złr., podczas kiedy gdyby funduszu zapasowego nie było, cała jego prestacya ograniczałaby się na dwu dniach roboty, lub na zapłaceniu 20 albo 30 centów. Tak wielki podatek zapłaci ten, który ma zaledwo chatę! (brawo.) Lud nie ma wstrętu do łożenia na kościoły, ale instynktowo sprawiedliwość w ludzie to zrobiła, że oburzył się przeciwko temu. Miałem przykłady u siebie, i sądzę, że wszyscy tak poświadczą, że bronili się od datku 10 ct., a sami 5 lub 10 złr. dawali na ten sam kościół.

Opór ich skierował się więc najprzód przeciwko rozkładowi, a powtóre przeciw sposobowi, w jaki ustawę wykonywano. My chcieliśmy zachęcić do tego, aby lud udział brał w wydatkach na świątynie, ponieważ datki takie powinny płynąć z serca i z przekonania, ale nie chcieliśmy wymuszać exekucyami, gdyż przezto wbrew temu celowi idziemy. Z tych więc dwu powodów że to jest niesprawiedliwe, i że nie powinniśmy osłabiać uczucia, które raczej wzmacniać potrzeba, i że każden

powinien dawać nie przymusowo, ale chętnie na świątynie pańskie — będę głosował za wnioskiem komisyi (brawo).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Występywało parę mowców, którzy byli zdania, że ustawa proponowana do zniesienia nie jest niedobrą — a jednak skłaniali się do głosowania za wnioskiem komisyi, więc za zniesieniem ustawy. Wdzięczny jestem posłowi Wajglowi, że wziął tę ustawę w obronę przeciw zarzutom niesłuszności. — Zarzuty te powtórzył jednak poseł Skrzyński. — Ja się na nie zgodzić nie mogę; wspomnę nawet, że gdyśmy mieli debaty o kościelnej konkurencyi, znakomity nasz kolega, znawca praw kościelnych, poseł ks. Ruczka mniemał, że datki do kościołów nie powinny podług zasad ustaw kościelnych rozkładać się na podatki. Co więcej, ustawa ta, którą znieść usiłują, jak panowie wiecie, nie zasłania ani patrona, ani księdza od ich obowiązków dla kościoła, tak ksiądz jak i patron muszą, mimo funduszu zapasowego w ustawie obmyślonego, dać co do nich należy, więc pod tym względem przynajmniej niesłuszności zarzucić nie można. Pozostają parafianie; tytuł, z którego od parafian żądamy datku, jest ten, że są parafianami. Wspomniał poseł Skrzyński, że może się zdarzyć komornik ubogi, od którego po kilku latach suma kilku reńskich się zbierze, a na którego, gdyby rozkład był podług ustawy konkurencyjnej, wypadłoby daleko mniej. Naprzód muszę powiedzieć, że ta ustawa, którą znieść liczni członkowie usiłują, ubogich od datków uwalnia, a od władzy miejscowej zależeć będzie osądzenie, czy istotnie ten, który żąda uwolnienia, jest ubogim. Jeśli ubogich wyłączamy, przyznam się, że ci inni, którzy pozostają, przecie po 10 centów od duszy zapłacić są w stanie — nie jest więc ani niesłuszność, aniteż niemożność płacenia uzasadnioną. Gdybyście nawet panowie znajdowali niesłuszność w tem, że fundusz zapasowy, podług dusz zebrany, użyty być ma na pokrycie tych wydatków, któreby bez funduszu tego były rozkładane na parafian podług podatków, to zamiast znosić ustawę o funduszu zapasowym, lepiej byłoby postanowić, azeby fundusz zapasowy nie służył do pokrycia tych wydatków, które mogą z konkurencyi pieniężnej być pokryte, lecz aby służył do zastąpienia tej części konkurencyi, jaka w robocie ma być rozkładaną. Wtenczas bowiem fundusz zapasowy od osób zebrany zastępywałby tylko ten wydatek w robocie, który równie na osoby kolejno się rozkłada, ale poprostu znosić ustawę, którąśmy za słuszną uważali przed dwoma laty jest niekonsekwencyą, i nie widzę dość ważnych przyczyn do takiego postępywania. Poseł Skrzyński mówi, że widział niektórych włościan chętnie dających więcej niż owe 10 kr., które ustawa do funduszu zapasowego dawać przepisuje. P. Stępek mniemał, że gromady dają chętnie dutki na kościół. Zastanówmy się, czy istotnie tak jest w powszechności, jak ci panowie mówią.

Fundusz zapasowy ma być użyty podług ustawy do budowy nowych budynków albo do głównej reparacyi. Wtedy to spada ciężar na parafian, na gminę bardzo wielki. Miałem dwa świeże przypadki takich konkurencyj. W gminie Hanowie, teraźniejszego powiatu rohatyńskiego, trzeba było stawiać nową cerkiewkę i nowe budynki parafialne. Wlekła się rzecz długo, dlaczego? Dlatego właśnie, że gmina nie chciała dawać chętnie. Nareszcie urząd zdecydował, że konieczną jest potrzeba stawiać te budynki. I cóż się działo? Otóż trzeba było gminę exekwować, a gmina, aby miała zkąd dać, niwę całą, w której każdy gospodarz miał swój kawałek, musiała wynająć na kilka lat żydowi w dzierżawę. Nie przyszło to chętnie — przyszło w drodze exekucyi. Miałem drugi przypadek w gminie Skomorochach, gdzie mię jako patrona także do konkurencyi pociągano. Ja oczywiście dałem mój udział kilka lat temu, ale dotąd jeszcze nie można było od gmin odebrać, co od nich należy, i exekucye już nieraz się powtarzały. To są przykłady dawania chętnego. Do wydatków mniejszych, na światło itp., jest czasem bogatszy gospodarz chętny dać kilka reńskich, ale jeżeli przyjdzie większa konkurencya, wtenczas w powszechności nie dają chętnie, lecz z największym oporem, a często dać nie mają z czego.

Na ten to przypadek większej konkurencyi obmyślił Wysoki Sejm sposób, gdy postanowił, ażeby na te wielkie konkurencye pomału bez ucisku zbierały się fundusze zapasowe. A miał Sejm, a przynajmniej ci, którzy za tą ustawą głosowali, jeszcze i ten powód, że jeżeli tak drobny datek, tak drobna jałmużna, że tak powiem, urośnie w cokolwiek większy fundusik, to fundusik ten będzie

mógł być użytym nie tylko włożeniem do kasy oszczędności, lecz także na fundusz pożyczkowy dla włościan. Te były powody, i powody ważne, dla których Sejm tę ustawę uchwalił, a dziś nam przychodzi ją znosić!.... Z jakich powodów? Że się nie podoba!? Lecz nawet znaków wielkiego a powszechnego niezadowolenia w całym kraju nie widzę.

Słyszałem o wielu gminach, w których składki na fundusz zapasowy już się odbywają. Agitacye tu i owdzie były. Zkąd one pochodziły? może po części ztąd, że nie tak, jak ks. Stępek powiedział, chętnie, ale że niechętnie dają. Bo jeżeli kto istotnie chętnym jest do dawania, to łatwiej mu dać mniej, jak więcej. Ci którzy nie chcą dawać tej szóstki, nie pamiętają o tem, że może za kilka lub kilkanaście lat oni, albo ich dzieci mogliby korzystać z tych składek, pomału uzbieranych, bo nie byliby przymuszeni dawać naraz wiele. Może być, że agitacye pochodziły od niektórych księży, którym trudno wobec parafian występywać i zmuszać ich co roku do dawania. Nie pamiętają jednak ci księża, że przyjdzie im w razie danym przyczyniać się do wymuszania datków daleko większych. Może też niektórzy księża i z tego powodu nie byli chętni, bo już administracya funduszu zebranego nie do nich głównie należy, ale do komitetu kościelnego. Ja we wszystkich motywach, przytoczonych przez mowców poprzedzających, nie widzę powodu do zniesienia ustawy uchwalonej przed dwoma latami. Nie mogę więc głosować za zniesieniem tej ustawy.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Sądziłem, że będę w tem miłem położeniu, że nie będę przymuszonym zbijać zdania przeciwne wnioskowi komisyi. Komisya bowiem czerpała zdania swe z najpoważniejszych źródeł, w sferach duchownych, w sferach autonomicznych i rządowych, i wszędzie znalazła zdanie zgodne w tej sprawie. Tymczasem pojawiają się tu głosy przeciw projektowanej ustawie, zwracam się najsamprzód do p. Krzeczunowicza. P. Krzeczunowicz rozwodzi się nad potrzebą takiego funduszu rezerwowego, o czem komisya, jak ze sprawozdania się okazuje, nigdy nie zapomniała; wylicza nam dalej różne wypadki, gdzie w nagłych potrzebach gminy zanadto przeciężone były. Opowiada nawet jeden taki wypadek, że cała gmina przeszła z jednego na drugi obrządek, tj. z obrządku ruskiego przeszła na łaciński, a to z powodu, iż żądano od niej po 80 złr. na każdy numer, a ona nie mogła zapłacić. P. Krzeczunowicz nie szuka w samej ustawie słabych stron, co właśnie powodowało komisyę do jej zniesienia. Ustawa ta ma takie słabe strony; między innemi tę, że fundusz rezerwowy trafia w istocie tak tych, którzy na podstawie konkurencyi, jak i tych, którzy na podstawie podatku mają ponosić największe datki na budowę budynków parafialnych. Fundusz rezerwowy bowiem podług art. VI. tej ustawy miał przychodzić do użycia o tyle tylko, o ile konkurencya kościelna nie mogła dostarczyć środków na pokrycie wydatków wymienionych w pierwszych paragrafach ustawy o konkurencyi kościelnej.

W tem jest słaba strona ustawy, a to najwięcej dla tego, bo właśnie tu nie tylko gospodarze gruntowi, ale także i więksi właściciele byli tym art. VI. dotknięci.

Zgadzam się na to, że obowiązek patronów jest nieznośny, jeżeli nie wystarcza na pokrycie ten fundusz zapasowy, bo już w §§. 5. i 6. te obowiązki parafian i patronów są wymienione.

Pan Gniewosz zapowiedział z góry, że zgadza się na wniosek komisyi, powiada że będzie za nim głosował, potem zaś chwali kasowaną ustawę, jest tu więc sprzeczność. Dowodzi on najprzód, że dążność wniosku jest chwalebną, ale powiada, że komisya uległa parciu opinji. Komisya się petycyami, które nadchodziły w skutek tych agitacyj, nie powodowała, komisya szukała słabej strony w ustawie samej, która jest istotnie zła.

Przemówienie p. Wajgla skierowane jest przeciwko motywom, które wnioskodawcy przytoczyli przy pierwszem czytaniu na poparcie swoich wniosków. P. Wajgiel jest sekretarzem komisyi administracyjnej. Komisya ta miała sposobność czytać wszystkie petycye, które niestworzone rzeczy donoszą, opierają się na najdziwaczniejszych powodach, mówią o pogłównem, mówią na panów, na księży itd.

Jako referent nie mogę zaprzeczyć, że była wielka agitacya pomiędzy ludem przeciwko tej ustawie o zapasowym funduszu rezerwowym. Mu-

sze panom jako przykład przytoczyć jedną petycyę w tej sprawie. Petycya zawiera około 30 pieczęci gromadzkich, a jest jedną ręką napisana i podpisana. Nie można przypuścić, aby na 30 wójtów żaden się nie znalazł, aby był taki, co do szkoły chodził, i aby między nimi ani jednego nie było, któryby umiał pisać. Ta petycya jest więc oczywistym fabrykatem, nie ma za sobą żadnej powagi i nie zasługuje dlatego na najmniejsze uwzględnienie. Oświadczenie ks. Stepka przyjmuję w imieniu komisyi do przyjemnej wiadomości i zwracam się do posłów włościańskich, prosząc ich, by, gdy powrócą do swoich wyborców, zechcieli ich pouczyć, że ustawa ta była wniesiona z inicyatywy Rządu, a przez Wysoki Sejm uchwalona została jedynie w najlepszym zamiarze, ona nie była wymierzona, jak petycye wskazują, na korzyść patronów i księży, bo patronowie zawszeby płacili, chociażby i był fundusz rezerwowy.

Inne przemówienia zbijają tylko powody, które przytaczano za utrzymaniem ustawy, a panowie przemawiający przedemną za uchwałą komisyi lepiej tej rzeczy bronili, aniżeli ja, i ponieważ ten przedmiot jest już dostatecznie omówiony, proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy, znoszącej tamtę ustawę.

Marszałek. Rozprawa specyalna otwarta. Pan sprawozdawca zechce przeczytać artykuł I.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta artykuł I. projektu do ustawy, patrz alleg. XLV.).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta):

„Art. 2. Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego 1867. powstały i istnieją, zostają pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z d. 15. sierpnia 1866.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Będę do tego artykułu stawiał poprawkę, z którą art. 2. brzmiałby jak następuje (czyta): „Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego 1867. powstały i istnieją, pozostaną pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi być mogą stosownie do postanowień komitetów parafialnych o ich użyciu.“

Różnicę, jaka zachodzi między moją poprawką, a proponowanym przez komisyę art. 2., pozwalam sobie moim kolegom posłom włościańskim wytłumaczyć. Komisya mówi, że fundusze zapasowe, które się zebrały, będą użyte do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki, wykazane w §§. 1. aż do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej. Ja zaś żądam, że nie będą używane koniecznie według tej ustawy o konkurencyi kościelnej, ale użyte być mogą według postanowienia komitetu parafialnego, pozostawiam te fundusze do dyspozycyi komitetu parafialnego. Do postawienia mej poprawki skłoniły mnie dwa powody, jeden utylitarny, drugi moralny. Powód utylitarny leży w tem, że według artykułu 2. przez komisyę nam przedłożonego, w pierwszej zaraz chwili, w pierwszej potrzebie, jaka się nadarzy pod względem reparacyj budynków kościelnych lub plebańskich, fundusz zebrany może być wyczerpnięty i na późniejsze wydatki nic nie zostanie. Według zaś mojej poprawki fundusz nie tak prędko wyczerpnięty być może, a raczej będzie zależało od woli komitetu parafialnego, czyli go użyć przy pierwszej potrzebie na reparacye budynków plebańskich i kościelnych, lub też nie użyć, albo zkapitalizować, lub użyć na inne potrzeby, jak np. upiększenie kościoła, lub też na inne cele, jakie ten komitet za właściwe uzna. Ta jest różnica między moją poprawką a artykułem, który komisya postawiła. Mamy jednakowoż oprócz tego utylitarnego powodu, i drugi wzgląd moralny, aby ten fundusz, z takim mozołem i z taką niechęcią naszego ludu zebrany, nie rozpłynął się za pierwszą potrzebą, tylko został podług jego intencyi użyty. Zdaniem mojem, wadliwość ustawy, którą w tej chwili ponieśliśmy do grobu, nie leży koniecznie w tych tylko powodach, które tutaj były przytoczone; ma ona głębszy podług mnie powód mo-

ralny, który właściwie wywołał wstręt ludu naszego do całej ustawy.

Zgadzam się z panem Wajglem, że nie były i nie mogą być uciążliwe te podatki, bo są tylko 10centowe, ale użycie, właściwie sposób użycia tych składanych pieniędzy wywołał ten wstręt ludu do wykonywania owej ustawy. Wstręt był głębszy, był moralny podług mnie, i pozwolę sobie tę rzecz, jak ją pojmuję, wyłożyć. Obowiązki, raczej spełnienie obowiązków, do których każdy w społeczeństwie poczuwa się, są podług mego pojęcia dwojakiego rodzaju, są obowiązki realne, do których mniej więcej każdy jest obowiązany, i są drugie obowiązki, moralne, te dotyczą już potrzeb ducha i potrzeb serca ludzkiego. A jeżeli prawo może na kogo jakie obowiązki nakładać, to tylko obowiązki realne, lecz żadna ustawa nie ma prawa obciążać głębszego poczucia człowieka, spoczywającego w poczuciu duszy i serca. (Brawo.)

To co powiedziałem, chcę zastosować do ustawy, którąśmy skasowali. Do konkurencyi kościelnej powinni być pociągani ci tylko, na których ciężą te obowiązki realne, to jest ci wszyscy, którzy opłacają jaki podatek, lub którzy mocą fundacyi są obowiązani do tego, i kolatorowie. Gdy przeciwnie ustawa, którąśmy znieśli, owe zebrane fundusze nakazywała używać na pokrycie wydatków, które od §. 1. do 7. w ustawie o konkurencyi kościelnej nie wystarczają.

Otóż §. 1. tej ustawy o konkurencyi kościelnej mówi: „Koszta stawiania, utrzymywania i najmywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, koszta nabycia gruntu pod te budowy, oprócz tego wydatki bieżące na sprawienie i utrzymywanie przyrządów i sprzętów kościelnych, nareszcie wydatki bieżące, połączone z odprawianiem liturgii, pokrywane być mają przedewszystkiem z funduszu przeznaczonego specyalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacyi, umowy albo też innego tytułu prawnego;“ — §. 2. zaś powiada: „Jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty potrzeb ściśle kościelnych należy naprzód użyć bieżącego dochodu kościelnego, jakoto: dochodu z obnoszonej podczas nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu na użycie światła, sprzętów i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów itd.“ Dochody więc z tego woreczka i tacy wystarczają u nas zwykle na potrzeby tylko liturgiczne i kościelne. Nie są one tak wielkie, żeby mogły pokrywać koszta reparacyi i budowy.

Z tego więc powodu ów datek 10centowy i suma zeń złożona, która się nazywa tu funduszem zapasowym, byłaby wyczerpnięta na pokrycie kosztów utrzymania plebańskich budynków. I to co ludzie biedni chętnie składają na tacę, jako potrzebę serca, jako ofiarę poczucia religijnego, byli zmuszeni ową ustawą do składania tych dziesięciu centów, a przez to swym obowiązkom moralnym, obowiązkom serca zadość uczynić nie mogli. I podług mnie ustawa . . . .

Marszałek. Szanowny mowca odchodzi od przedmiotu w art. II. traktowanego.

P. Rogawski. Właśnie przychodzę do art. II. Otóż dlatego w art. II., który komisya obecnie nam przedkłada, widzę ten sam błąd i tę samą wadliwość, która wywołała wstręt przeciwko ustawie dopieroco zniesionej. Tę wadliwość chciałbym tu cofnąć, aby co do tego zapasowego funduszu, jaki się już złożył, żadną ustawą, żadnym artykułem nie postanawiać, żeby koniecznie fundusz ten był wyłącznie użyty na potrzebę tylko reparacyj budynków plebańskich i kościelnych, lecz żeby pozostawiono komitetowi kościelnemu wolność rozporządzenia, co chce z nim zrobić, jak go chce użyć. Te to dwie przyczyny skłaniają mnie do postawienia mojej poprawki, i proszę aby Wysoka Izba chciała ją przyjąć.

Marszałek. Poprawkę p. Rogawskiego dam do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z d. 2. lutego roku 1867. powstały i istnieją, pozostaną pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi być mogą stosownie do postanowień komitetów parafialnych o ich użyciu.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty. (Głosy: zamknąć dyskusyę.) Jest głos o zamknięcie dyskusyi; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozprawa zamknięta. Do głosu są zapisani, p. Kowbasiuk,

Laskorz i Paszkowski. (Głosy: generalnych mowców wybrać! — Nie, nie wybierać, niech wszyscy mówią!) Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość.) P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos na protiw poprawki czestnoho kolegi Rogawskoho; meni sia zdaje, szczo czestnyj kolega Rogawski tuju poprawku kładе, aby złożenyj fundusz ne braty na reparacju kostełiw i cerkow, ałe aby stojał jako fundusz. Fundusz, kotoryj hromada złożyła, powynen buty raz nazawsze danyj do woli komytetu na reparacje budynkiw. Powynno tak buty. Tohda, moi panowe, koły toj fundusz zakładano, ludy howoryły, szczo posłowe z menszych posidłostej protiw tomu ne boronyły, że czerez to fundusz zistał załozenyj i nowyi tiahary przyjszły.

A i teper, koły w moim seli wyjdu z cerkwy, lude kłyczut i każut, o! tośte nam łeksze zrobyły, nowyi tiahary nam prywezłyśte. Czy my żadały zakładania takoho funduszu na cerkwy, czy my cerkow ne postawymo bez exekucyi? Moi panowe, mohu poświdczyty, że w kołomyjskom od roku 1848. kilka wże cerkow postawyły, ałe nikoły neczuwałjem, aby pry tim buła exekucya abo nadużytia; najbidnijszyj z naroda ohotno dawał, jak mih. Denekotoryi zamożnijszyi obrazy składały pieknyi i szło dobre, a teper, jak je toj druk, to tylko narikajut ludy, że to jakieś pohołowne, o kotrym szcze naszi bat'kie perekazowały, szczo buło jakieś pohołowne; mowyt narid dalsze wid podatkiw poberajut dodatki, a teper szcze i pohołowne. Ja protoje promawlaju ciłkom za komisyjeju; — ne potribno żadnych poprawok tylko treba skazaty tak jak komisya wyrobyła, i naj tak bude. (Wesołość).

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiej Izby, — ja zabieram głos — Moi panowie, posłuchajcie mojej mowy. Bardzo pięknie mówicie i perswadujecie, a na próżno, — nie trzeba trudności robić o pieniądze, co nie mają miejsca dla siebie, bo tu jedną myślą i jednem sercem poznaliśmy wszyscy, że te paragrafy, które były zaprowadzone, nie były dobre i były niesłuszne i tutaj upadły. Co się zaś ma stać z groszem, co się ma stać z pieniądzmi, to my ich nie weźmiemy, bo ich wcale nie ma. (Wesołość.) A któż tu ma słuszność — wiem sam po sobie, że w tym powiecie, zkąd ja, ani grosza nie ma złożonego funduszu, — a teraz moi panowie, po co radzić tyle, że od jednej duszy tyle, albo tyle się należało — strzeżmy się dusze rachować, bo one są porachowane, i aby się to już raz skończyło. Każdy kościół nie zostanie od razu wybudowany za te pieniądze, bo mamy kościołów wiele; myślicie panowie, że to potrzebne, — przecie i miasto Lwów nie naraz zbudowano, a co tu kościołów się utrzymuje — ale u nas, co ci biedacy z grzeczności dadzą, to wystarczy; — nigdy żaden nie opuści, jeśli do kościoła przyjdzie, i choć bieda, to utrzymujemy kościoły dobrze i wygodnie. Wy panowie wiecie dobrze, że jest niezgoda religijna między krajem, więc po co tego? Szanowny poseł Krzeczunowicz mówił, że pierwej nie mówiliśmy nic przeciw temu i wszyscy zgodziliśmy się na ten fundusz, kiedy była tutaj o nim mowa — my byli wtedy bezwładni, i jakże było zrobić, przecie bić się nie można z wami — bo wtedy podziękowałbym Sejmowi i poszedłbym sobie. Ale kiedy to tutaj teraz upadło, i wszyscy panowie przekonaliście się, że nie potrzeba tego funduszu, to po co o nim jeszcze radzić? Co innego, kiedy zaprowadzony jest fundusz na jakie utrzymanie, na jakie drogi, kiedy takiego trzeba, kiedy od Najj. Monarchy zatwierdzony, to się nie sprzeciwiamy i zgadzamy, a teraz panowie wszyscy rachujecie i rachujecie, a my słuchamy, gdzie się z temi pieniądzmi podzieć. Może ich wziąć z kościoła, ta będzie krótka sprawa. Ale cóż, kiedy my tam dutka nie mamy — bo jak co było, to się za to posprawiało co było potrzeba, a może gdzie jest ze dwa dutki jeszcze.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Nie chcę już wdawać się w to, czy fundusz ten jest potrzebny, czy ustawa powinna być utrzymaną, i jakie co do tego było zdanie moje w komisyi. Artykuł 1. dopiero co zawotowanej ustawy znosi ustawę o funduszu zapasowym parafialnym. Lecz ze zniesienia tego wypada, że gdy jednak w niektórych miejscach fundusze parafialne zostały zebrane, muszą zatem uzyskać dalsze przeznaczenie wskazane ustawą.

I tu myli się p. Laskorz, twierdząc, że nigdzie nie znajdują się takie zebrane pieniądze. Wiadomo, że jest pewna liczba, nie chcę powiedzieć — że

znaczna, ale zawsze pewna liczba takich parafij, gdzie fundusze te zebrane zostały i istnieją, a mianowicie wiadomo mi, że tak jest w całym powiecie łańcuckim. Koniecznością było dla komisyi, skoro postawiła artykuł I., aby w artykule II. obmyśliła przeznaczenie takich funduszów. Dalsze przeznaczenie funduszu zapasowego, z mocy ustawy zebranego, zdawało się komisyi, że nie może być inne, tylko takie jak ustawa teraz znosząca się im nadaje, to jest, aby tym funduszom na przyszłość zachowanym był ten sam charakter, jaki przy złożeniu otrzymały. Ustawa legalnie obowiązująca przepisała ten charakter; obowiązkiem jest zachować go nadal, dlatego też art. II. postawiony przez komisyę nie jest niczem innem, jak tylko zachowaniem tego samego przeznaczenia funduszu, jakie mu znosząca się ustawa nadała.

Jest on dosłownem powtórzeniem tego przeznaczenia funduszu, które w zniesionej ustawie w art. 6. było wymienione, z tą różnicą jednak, że ponieważ cała ustawa mówiła o atrybucyach komitetu parafialnego względnie do funduszu tego, trzeba było opuściwszy te atrybucye, dodać w artykule, iż fundusze te zostają pod zarządem tego komitetu parafialnego.

Poseł Rogawski przemawia przeciwko temu przeznaczeniu, i podług mnie odejmuje naprzód podstawę prawną temu funduszowi, gdzie zebranym został, a inne również względy jego i powody, które przytoczył, według mego przekonania nie mogą się utrzymać. Wzgląd posła Rogawskiego utylitarny był ten, że fundusze takie powinny być na pierwsze lepsze potrzeby tych budynków parafialnych i kościelnych użyte.

Artykuł ten, który komisya ułożyła, zachowuje im przeznaczenie dawne, aby użytemi były wtedy, kiedy źródła wymienione w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej zostaną wyczerpane. Wszystkie źródła już poprzedzają użycie opłaty, która stanowi fundusz zapasowy. W tem znajduje się stanowcze oznaczenie, gdyż i teraz, tak jak poprzednio, będzie on na właściwem sobie miejscu użyty, a będzie użyty na większe reparacye i na budowę, a nie na mniejsze reparacye, które mają swoje źródła między temi siedmiu paragrafami poprzedniemi wymienione.

Względem moralnym p. Rogawskiego był ten, że właśnie intencya dawców dla kościoła, wymieniona w §. 2. ustawy konkurencyjnej, jako wpływ do woreczka i inne drobne datki, przemawia za tem, aby funduszu z opłat pochodzącego nie zaliczać do tej samej kategoryi.

Komisya sama uznała jak najmocniej, że dobrowolność powinna być charakterystyką tych opłat kościelnych. Jednak jeżeli intencyę weźmiemy na uwagę, to musimy i z tą intencyą się liczyć, która już w samem ustanowieniu opłaty tego 10-krajcarowego datku się mieści. A mieści się ona właśnie w tem, że każdy parafianin zarówno z dobrodziejstw kościoła korzystający, datek swój na kościół uiszczał. Tej więc także intencyi zmieniać nie należy, i komisya starała się nic nie zmieniać w przeznaczeniu funduszu, dlatego też §. 6. dawnej ustawy, prawie dosłownie przeniosła do nowej. Te wszystkie powody przemawiają za art. II. przez komisyę proponowanym.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Chociaż p. Paszkowski już dostatecznie i wyczerpująco odparł zarzuty przeciw wnioskowi komisyi podniesione, to jednak ja mam jeszcze tylko dodać, że komisya, uchwalając ten art. II., powodowała się tą zasadą konstytucyjną, że ustawy nigdy nie działają wstecz. Ustawa wyszła w r. 1867. i istniała do dziśdnia, więc miała moc obowiązującą aż do zniesienia. Fundusz, który na mocy tej ustawy był uzbierany, powinien mieć to samo przeznaczenie, które miał według dawnej ustawy.

I tak komisya postanowiła, że uzbierane dotąd fundusze (czyta): „użyte będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej.“

Ja więc nie widzę się powodowanym imieniem komisyi przyjąć poprawkę p. Rogawskiego. Strona moralna, którą poruszył p. Rogawski, może być, że przemówi do przekonania niektórych wyborców i może wzmocni zaufanie wyborców, ale to nie jest dla nas powodem, abyśmy zmieniali przeznaczenie pierwotne funduszu. Proszę więc, aby Wysoka Izba odrzuciła poprawkę posła Rogawskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie poprawkę p. Rogawskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta poprawkę).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest przyjętą. Teraz przychodzi pod głosowanie redakcya komisyi.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta art. II.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem art. II. według redakcyi komisyi, zechce wstać. (Większość.) Art. II. przyjęty.

P. ks. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Guszalewicz ma głos.

P. ks. Guszalewicz. Jabym chotił, aby Wysoka Pałata dodała tutka klauzulu:

„Wykonanie toj ustawy preporuczaju Momu Ministrowy wyznań i proświszczenia."

dla uzupełnenia textu toj ustawy. Poneże toj klauzuli tu ne ma, mohut zajty pereszkody w utrymaniu najwyższoj sankcyi. (Gwar).

Marszałek. Jest to zwyczajna formułka, „poleca się wykonanie tej ustawy Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia". Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Rozprawa zamknięta. P. prawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. W imieniu komisyi przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy teraz do tytułu.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta tytuł projektu ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Głosy: Prosimy o przyjęcie ustawy w 3. czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby zaraz przystąpić do przyjęcia ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. W tym samym przedmiocie było 23 petycyj przekazanych komisyi, obejmujących razem 83 gmin; petycye te zostały tą uchwałą załatwione.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego, które mieliśmy zaszczyt przedłożyć na początku sesyi, Wydział krajowy polecił, ażebym z jednej czynności, ze sprawy, która obchodzi cały kraj, zdał Wysokiej Izbie teraz sprawę, — z czynności, która zaszła w toku ses i obecnej — a to tem więcej, ile że w tej samej sprawie wystosowaną została interpelacya przez p. Golejewskiego do c. k. komisarza rządowego. Tyczy się to używania języka polskiego w sądach. Jak Wysokiej Izbie wiadomo, okólnikiem podpisanym przez wszystkich Ministrów z dnia 5. czerwca b. r. na podstawie rozporządzenia Najj. Pana został język polski, jako urzędowy we wszystkich sądach zaprowadzony. W tym okólniku wyraźnie powiedziano, że przez to zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, tj. mającego być używanym we wewnętrznej manipulacyi i w styczności z innemi urzędami, nie narusza się w niczem ustawy o używania języka w styczności ze stronami. Miało więc to rozporządzenie z d. 5. czerwca na oku tylko używanie języka polskiego, jako urzędowego w wewnętrznej manipulacyi, w styczności z innemi urzędami i sądami, — miało, jak mówię, takie postanowienia, które nie naruszały postanowień co do używania języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w styczności ze stronami. Otóż prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało rozporządzenie, w którem nie tylko ścieśniło prawo języka polskiego jako urzędowego, ale nadto mimo to, że ustawa co do używania języka polskiego w styczności ze stronami nie była zmienioną, wydało rozporządzenie także i co do tej części legislatywy, mianowicie poodmieniało dotychczas obowiązujące ustawy. Wydział krajowy

widząc w takiem postępowaniu naruszenie praw kraju, praw Sejmu, nie omieszkał udać się bezzwłocznie o pomoc do odpowiednej władzy, tj. do Jego Excelencyi Ministra sprawiedliwości; wystosował więc memoryał do tego pana Ministra i wykazał w nim, że nie tylko rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z d. 5. czerwca, którem zaprowadzony został język polski, jako urzędowy, zostało zwichnięte, ale nadto c. k. przezydyum sądu wyższego we Lwowie wmięszało się do zakresu ustawodawstwa krajowego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ustawodawstwo co do języka w styczności ze stronami należy do ustawodawstwa krajowego. Tak sam Rząd uznał nie tylko w reskrypcie z r. 1862. do Wydziału krajowego wystosowanym, ale także i tu w Wysokiej Izbie, kiedy się toczyła rozprawa nad językiem urzędowym. Wówczas p. komisarz rządowy oświadczył nam tu, że wprawdzie Izba nie jest kompetentna orzekać o języku urzędowym, ale jest kompetentna orzekać o języku w styczności ze stronami.

Prezydyum c. k. sądu apelacyjnego zaś ścieśniło nie tylko używanie języka polskiego, ale porobiło także zmiany co do języka w korespondencyi ze stronami, i tym sposobem wkroczyło w atrybucye ustawodawstwa krajowego i pokrzywdziło kraj w jego prawach. Wydział krajowy udał się tedy, jak mówię, do Ministra sprawiedliwości z prośbą, w której prosił jak następuje (czyta):

Wydział krajowy galicyjski udaje się z następującą prośbą do Waszej Excelencyi:

„Wasza Excelencya raczy polecić c. k. prezydyum lwowskiego sądu wyż. kraj. odwołanie wyżwspomnionego rozporządzenia, natomiast zaś zalecenie wszystkim sądom i prezydyum sądowym, by co do języka urzędowego trzymały się brzmienia i ducha postanowień reskryptu minist. z dnia 5. czerwca 1869., co do języka zaś w stosunku ze stronami, by trzymały się istniejących praw i przepisów“.

Memoryał ten był wystosowany d. 20. września b. r., i po stosownym czasie do jego przepisania odesłany do Wiednia. Z największem zadowoleniem mam zaszczyt Wysokiej Izbie donieść o rezultacie, że memoryał ten odniósł pożądany skutek. Reskrypt z d. 20. października, który wczoraj otrzymaliśmy, brzmi bowiem jak, następuje, (czyta):

Minister sprawiedliwości.

Do Świetnego galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie l. 12,568.

W skutek podania, które zwracamy, uznało Ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, rozporządzeniem z dnia dzisiejszego wezwać prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, ażeby znosząc rozporządzenie z d. 19. sierpnia r. b. l. 8,222. poleciło jedynie sądom, trzymać się jak najściślej postanowień rozporządzenia minist. z d. 5. czerwca b. r.

Natomiast ma prezydyum co do zaprowadzenia manipulacyi w innym, niż dotąd urzędowym języku, a mianowicie co do ułożenia potrzebnych druków, wydać odpowiedne wskazówki.

We Wiedniu dnia 12. października 1869.

Herbst, m. p.

Głosy: (Brawo! Brawo!)

Marszałek. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi admninistracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia na predaż młyna w Prądniku. Sprawozdawcą jest p. Wajgiel.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Wydział krajowy pod dniem 28. września przedstawił Wysokiej Izbie powody, dla których jest za tem, iżby młyn, będący własnością domu podrzutków i położnić w Krakowie przy szpitalu Św. Łazarza, przedany został. Młyn ten z zabudowaniami mający około 6 i $^1/_2$ morga ziemi, znajduje się w tak podupadłym stanie, dochody z niego są tak wątpliwe, a nadto bilans zrobiony pokazał, że nam od r. 1862. raczej straty zarejestrować należy, aniżeli zyski.

Wydział krajowy widział się spowodowanym do postawienia wniosku, iżby Wysoki Sejm raczył uchwalić (czyta): „Upoważnia się Wydział krajowy do przedania młyna na Prądniku Białym, stanowiącego własność funduszu położnic i podrzutków w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, tudzież do przeprowadzenia uchwały tej stosownie do §. 20. statutu krajowego“.

Komisya administracyjna po rozpoznaniu motywów tego wniosku przedkłada Wysokiej Izbie następujące sprawozdanie (czyta):

„Uchwałą Wysokiej Izby z dnia 11. b. m. miała sobie komisya admninistracyjna przekazany do opinii wniosek Wydziału krajowego o przedaż młyna na Prądniku Białym pod Krakowem, będącego własnością funduszów szpitalnych Św. Łazarza tamże„.

Komisya admninistracyjna po rozpoznaniu motywów, na których tle Wydział krajowy osnuł sprawozdanie swoje i wniosek względem przedaży tego młyna, w podupadłym stanie będącego, a nie mogącego wobec licznych dokoła młynów amerykańskich i parowych funduszowi szpitalnemu żadnych przynieść korzyści, doszła do przekonania, że korzystniej jest przedać ten młyn i umocnić sumę ztąd uzyskaną na dochód szpitala Św. Łazarza, zamiast narażać się na straty z dzierżawcami, jak to sprawozdanie Wydziału krajowego liczebnie wykazuje.

Gdy nadto młyn ten w takim tylko razie zapowiada stosowny dochód, jeżeli biegły przedsiębiorca jakiś (nabywszy go w licytacyi publicznej), zużytkuje siłę wody na miejscu będacą i wystawi znaczniejszym kosztem w Białym Prądniku młyn amerykański, nowszej konstrukcyi, co wszakże znacznego nakładu kapitału wymaga; a dowiedzioną jest rzeczą, że korporacye i osoby moralne są najgorszymi pod tym względem administratorami i w przedsiębiorstwa rezykowne wdawać się nie powinny, przemysł młynarski zaś w kraju zachodnim, mianowicie co do popłatności przedsiębiorstwa rzekomego, nie przedstawia już szans tak ponętnych i korzystnych, jakto przed lat dziesiątkiem bywało.

Komisya administracyjna z uwagi na te wszystkie okoliczności, po ściśłem zbadaniu położenia rzeczy, uchwaliła wnieść do Wysokiej Izbie zgodnie z Wydziałem krajowym:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Upoważnia się Wydział krajowy do przedania młyna na Prądniku Białym, stanowiącego własność funduszu położnic i podrzutków w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, tudzież do przeprowadzenia uchwały tej stosownie do §. 20. statutu krajowego.

Lwów d. 20. października 1869.

Przewodniczący komisyi: Henryk Wodzicki.

Sprawozdawca: Dr. Wajgiel.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków, i petycya o przyjmowanie dzieci izraelickich do tych zakładów.

P. hr. Henryk Wodzicki. Co do formalnego traktowania proszę o głos.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Jako przewodniczący komisyi administracyjnej mam zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiej Izbie, że w tym przedmiocie znachodzą się pewne szczegóły takie, które mogłyby delikatne uszy jednej części publiczności razić, dlatego zapytuję, czy Wysoka Izba nie uzna potrzeby zarządzenia tajnego posiedzenia? Gdyby Izba tego nie chciała, to może wystarczy wzmianka o tym przedmiocie, aby te osoby się oddaliły, które z temi szczegółami nie chciałyby się spotkać.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Popieram wniosek p. Wodzickiego, i zrwacam uwagę na to, że to jest przedmiot bardzo wielkiej wagi.

Otoż czy ks. Marszałek nie zechciałby posiedzenia tajnego zarządzić dzisiaj wieczorem. Ta sprawa zapewnie zajmie więcej czasu, aby mogła być dobrze rozpoznaną teraz, gdyż pora jest spóźniona, godzina $^3/_4$ 3 z południa więc możnaby lepiej zarządzić osobne posiedzenie tajne dla rozpoznania tej sprawy.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że awizo dane przez p. hr. Wodzickiego jest dostateczne, azatem nie potrzebujemy już tajnego posiedzenia, i możemy rzecz tę prowadzić bez odkładania na później.

Marszałek. Poddam pod głosowanie te dwa wnioski. Pierwszy jest p. Wodzickiego, aby się Izba zamieniła w tajne posiedzenie, a drugi, czyby nie można zarządzić to posiedzenie tajne popołudniu.

P. hr. Henryk Wodzicki. Mnie się zdaje, że ostatnią częścią mego wniosku osięgnąłem zamierzonego celu i dlatego cofam mój wniosek.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest cofnięty. Chętnie odłożyłbym posiedzenie na wieczór, ale w takim razie komisye nie mogą pracować, więc nie chciałbym im zabierać czasu; lepiej będzie, żebyśmy zaraz do rozpoznania tej sprawy przystąpili. P. sprawozdawca Wajgiel ma głos.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Przedewszystkiem musze nadmienić, że przedmiot, o którym mowa, jest nadzwyczajnej wagi. Dla ważności tego przedmiotu należałoby może odczytać i sprawozdanie Wydziału krajowego, lecz mimo to dla oszczędzenia drogiego czasu, zdaje mi sie, że Wysoki Sejm zgodzić się zechce na uwolnienie mnie od drugiego czytania sprawozdania Wydziału krajowego; jakkolwiek byłoby to także rzeczą ważną i uzasadnioną i członkowie Wydziału krajowego muszą niejako żądać, żeby to sprawozdanie było odczytane. Wszakże gdy od tego uwolniony zostanę, przystąpię do streszczenia wywodów Wydziału krajowego i do wywodów komisyi administracyjnej.

Marszałek. Mnie się zdaje, że wniosek projektowany jest w rękach wszystkich szanownych pp. posłów, i że nie ma potrzeby aby był jeszcze raz czytany. Gdyby tego Wys. Izba żądała, (Głosy: nie potrzeba!) to może być odczytany. Lecz nie jest w zwyczaju, żeby czytać tak obszerne sprawozdania.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Przystąpię więc do sprawozdania komisyi i zastrzegam sobie dalszy wywód motywów, jeżeli zarzuty usłyszę.

(Czyta — patrz all. XLVI.)

All. XLVI.

(Po przeczytaniu.) Do tego przedstawienia komisyi administracyjnej w pierwszem przemówieniu nie mam nic dodać, jak tylko to, że sam Wydział krajowy czuł trudność zadania od razu ciosu śmiertelnego tym obydwom zakładom. Przeto wziął się do łagodniejszego sposobu i proponuje, aby do lat 10. utrzymać te zakłady.

W tym celu w alegacie piątym znajdujemy już projekt uchwały przejściowej, dążącej do usprawiedliwienia ustawy, której przedmiotem jest alegat szósty sprawozdania wydziałowego.

Powiada Wydział krajowy w tej uchwale, jakie mają być na przyszłość warunki przyjmowania do domu podrzutków, a tem samem ścieśnienie przyjmowania dzieci do nich. Ustawa zaś sama w §. 2. orzeka, iż domy te mają ograniczone tylko jeszcze na 10 lat istnienie, tj. do końca roku 1880. Powiadam wszakże, że aczkolwiek ta ustawa jest pozornie bardzo słuszną, atoli w swem założeniu nie jest logiczną. Dlatego komisya administracyjna nie mogła polegać na niej. W sprawozdaniu Wydziału krajowego wytknięty jest wielki pomór, jakiemu dzieci podpadają w zakładzie. Zdarzyćby się mogło, że w danym razie przez ten pomór takby się zmniejszyła liczba dzieci w domu podrzutków, że tylko byłoby kilkoro uprawnionych do pozostania w tym zakładzie do roku 1880., i pozostałyby jako prawdziwi beneficianci tego zakładu. Z tychto powodów komisya, która zresztą bardzo ściśle badała wszystkie motywa Wydziału krajowego, nie uznała za stosowne, przedłożyć takowe Wys. Izbie. Przyznać jednakowo winna komisya administracyjna, że uznała powody i trafność wypracowania Wydziału krajowego, i że bynajmniej nie lekceważyła tej pracy, anitеż nie pragnęła robić zarzutu Wydziałowi krajowemu, iż fundusz krajowy chce oszczędzać, który wprawdzie znaczne sumy wydaje na utrzymanie tych zakładów, lecz sumy te nie wydają się zbytecznemi wobec celu, jaki osięgnąć zamierzały.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Instytucya podrzutków zawdzięcza początek dopiero chrześciaństwu, gdyż za czasów rzymskich, gdzie osoby nie były uznawane jako

osoby, gdzie panowała niewola — nie znano ich. Dopiero od czasu zaprowadzenia chrześciaństwa instytucye te weszły w niektórych krajach w życie.

Powiedziano: „pater meus et mater mea me dereliquerunt, sed deus me assumpsit“; tę zasadę uznawało chrześciaństwo na wszystkich soborach, ojcowie kościoła polecali ją jako dzieło chrześciaństwa i miłosierdzia. We wszystkich krajach katolickich rozszerzyły się te instytucye. Jednak jak każda instytucya z biegiem czasu się wynaturzy i wykoszlawi, i później nie odpowiada swemu zadaniu, tak też stało się i z instytucyami podrzutków. Wkrótce w Europie powstały dwa wielkie działy, katolicki i protestancki.

Wszystkie kraje, po większej części protestanckie i niektóre katolickie, zaniechały tej instytucyi jako instytucyi państwowej, i oddały ją w ręce prywatne, jako instytucyę miłosierdzia. Nawet w Austryi jest wiele znacznych krajów koronnych, jakoto: Karyntya, Kroacya, Węgry i Bukowina, które tej instytucyi nie posiadają jako instytucyi krajowej i państwowej; w innych krajach Europy, jakoto w Anglii, gdzie istniały takie instytucye państwowe, zostały zwinięte i poruczono je dobroczynności prywatnej; tak samo stało się w Szwecyi, Norwegii, Niederlandach i Szwajcaryi. W Turcyi nie istnieją one. Nauka w tej mierze, podzieliła się na dwa obozy. Jedni oświadczyli się że zakłady te są zupełnie niepotrzebne, a nawet szkodliwe, inni sądzili je jako złe konieczne, które nadal podtrzymywać należy, nim się rozbudzi duch miłości chreściańskiej, nim powstaną instytucye prywatne płynące z poczucia obowiązków chrześciańskich i dopóty musi Państwo wypełniać część tych obowiązków.

Co się tyczy zakładu tutejszego, zaczyna on swój początek od wieku 18. Wtenczas był on instytucyą gminną. Lwów utrzymywał z funduszu gminnego 20 do 30 podrzutków. Później, gdy Rząd austryacki w Wiedniu zaprowadził dom podrzutków w r. 1818., fundusz podrzutków uznany był jako fundusz państwowy i z funduszu państwowego zasilany. W r. 1853. Rząd uznał zakład podrzutków jako krajowy, a tak przy zmianie czasów przeszedł on pod zarząd Wydziału krajowego. Jakkolwiek ten nagły skok, tj. uchylenie tej instytucyi i zupełne oddanie gminie obowiązków wobec tej instytucyi dobroczynnej byłoby szkodliwem, nie możemy jednak zapoznać dążności Wydziału, który zamierzył ograniczyć to złe konieczne na najmniejsze rozmiary, i właśnie w tem, że Wydział krajowy taką przechodnią pochwałę powziął, która przy istnieniu tego zakładu może być zbawienną, jeśli będzie przyjętą, to jest ograniczył warunki przyjęcia, sądzę że Wydział krajowy wywiązał się dobrze z swego zadania, gdyż chciał funduszowi krajowemu przez to ulżyć usunięciem ciężarów, które w swej kwocie łącznej stanowią jedynastą część jego wydatków ogólnych. Chcę kilkoma tylko cyframi ilustrować, jak się ten zakład rozwijał i jaki wydatek przez to przyrastał funduszowi krajowemu. Oto mam daty rządowe, tyczące się domu podrzutków we Lwowie; w roku 1820., azatem w dwa lat po uznaniu tego zakładu za państwowy było w zakładzie 63 dzieci, a cyfra wydatków wynosiła 588 złr. Wszystkiemi liczbami nie chcę nudzić Wysokiej Izby, ale wezmę je co lat dziesięć i tak w r. 1830. było 1,071 dzieci, a wydatki wynosiły 19,542 złr., znowu dziesięć lat później w r. 1840 było podrzutków 2,030, a wydatki wynosiły 36,196 złr. Pomijam teraz lat dwadzieścia i przychodzę na rok ostatni, tj. 1868., w tym roku było podrzutków 3,192, a wydatki wynosiły 76,917 złr. Taki sam stosunek zachodzi co do zakładu podrzutków w Krakowie. Więc przy takiej olbrzymiej progresyi nie widzę czy będzie podobna, ażeby w tym składzie ten zakład mógł istnieć. Jak wiadomo nie ma na to domu, tylko te podrzutki w powiecie gródeckim i lwowskim u karmicielek się umieszcza, i tam przebywają one aż do lat dziesięciu. Więc przy takiej olbrzymiej progresyi wydatki już teraz wynoszą jedynastą część budżetu całego, i tak na ten rok preliminowano na domy podrzutków: na dóm podrzutków we Lwowie: Dochód z tax 2,000 złr., wydatki 81,617 złr., niedobór 79,617 złr. Na zakład krakowski, który ma także własny swój fundusz, preliminowano dochód na 15,733 złr., wymogi 53,411 złr., niedobór wynosi 37,678 złr., czyli razem 117,295 złr. Otóż jest suma na rok 1870. preliminowana na utrzymanie domu podrzutków we Lwowie i Krakowie. Cała cyfra wydatków w budżecie krajowym wynosi 1.490,257 złr., podzieliwszy ją przez liczbę powyższą, wypadnie jedynasta część wszystkich wydatków z funduszu krajowego na te zakłady. Pozwolicie panowie powiedzieć, że ta rzecz pozostanie niemożliwą, bo gdy widzimy jak w tej progresyi liczby rosną, to być łatwo może,

że za lat dziesięć albo dwadzieścia urosną do tego stopnia, że wyczerpią cały fundusz krajowy.

Otóż uważam, że jeżeli nie można zupełnie zwinąć tych zakładów, dlatego że nie można w pierwszej chwili zaradzić temu złemu, które się wkradło do społeczeństwa, to przynajmniej należy je ograniczyć. W tej sprawie jednak widzimy, że Rząd ma odmienny pogląd na tę instytucyę. W innych krajach chciano również znieść te zakłady, jak np. w Lincu. Sejm wyższo-austryacki przed dwoma laty chciał znieść taką instytucyę, i zdawało mu się, że drogą administracyjną, prostą uchwałą powziętą może taki zakład znieść. Wszelako Rząd inaczej się na rzecz zapatrywał i uznał wprawdzie, że zmniejszenie i postanowienie warunków przyjmowania należy faktycznie do zakresu Sejmu i nie potrzebuje sankcyi cesarskiej, chyba jedynie podania do wiadomości Rządu. Wszelako gdy podrzutki w tych zakładach mają pozostawać do lat dziesięciu, gdy nie wiadomo jest, na kogo obowiązek dalszego utrzymywania przyjdzie, czy może na gminę — więc Rząd oświadczył swe zapatrywanie, że taki zakład tylko za sankcyą cesarską zniesionym być może. Więc uważając na to zapatrywanie się Rządu, że ten nagły skok od istnienia do zniesienia tego zakładu byłby wobec teraźniejszych stosunków rażącym, sądziłbym za stosowne trzymać się drogi przez Wydział krajowy proponowanej, tj. aby Sejm uchwalił pewne postanowienia, któreby wydatki zmniejszyły. To co powiedział szanowny sprawozdawca, żeby przekazać całą sprawę Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania rzeczy, — i warunków, pod któremi mają być dzieci nadal przyjmowane do domu podrzutków, to — sądzę byłoby niejako bawieniem się w wolanta i spychaniem sprawy z roku na rok, wodzeniem rzeczy na przemian to przed Wydział, to przed Sejm — rzeczy, która jest ostatecznie dojrzałą do rozstrzygnięcia. Ja sądzę, że wewnętrzne urządzenie, tj. porządek wewnętrzny, jaki być powinien, aby dzieci były dobrze utrzymywane, jest ścisła karność — i aby nie wyzyskiwano i za dzieci umarłe nie brano pieniądze (bo tak się często działo), w ogóle ten cały wewnętrzny ustrój może Wydział krajowy wypracować, zapatrzywszy się na inne zakłady. Ale aby umniejszyć liczbę podrzutków, aby położyć folgę rozpuście i rozwiązłości, sądzę że to w ten sposób tylko można zapewnić, jeżeli Sejm uchwali, dzisiaj już ustanowi i wypowie, że warunki są te, a te do przyjmowania dzieci do domu podrzutków. Jeżeli się bowiem poleci wypracowanie Wydziałowi krajowemu nowych projektów, to jestem przekonany, że Wydział krajowy nic nowego nam nie przyniesie, a my rok, dwa i więcej pod temi samemi warunkami dzieci przyjmować i fundusz krajowy obciążać będziem musieli.

Jeżeli tak pójdziemy dalej, to mówię że fundusz krajowy będzie wkrótce wyczerpany. Oćóż nam idzie? Normy, jakie istnieją do przyjmowania dzieci, muszą być zmienione, mianowicie w tym kierunku, aby przyjmowanie dzieci do domów podrzutków się zmniejszyło.

Dla domu podrzutków we Lwowie istnieją pod względem przyjmowania takie przepisy (czyta):

„Do zakładu mają prawo bezpłatnego przyjęcia następujące dzieci: 1. Porzucone i przez publiczne organa lub prywatne osoby znalezione; 2. dzieci nieprawego łoża, których matki w szpitalu powszechnym na oddziale bezpłatnym; 3. podobne dzieci, których matki znajdują się w więzieniu; dalej 4. wszystkie inne dzieci nieprawego pochodzenia ubogich rodziców."

Co to za szerokie pole przyjmowania dzieci! Równie mogą być i inne dzieci do zakładu przyjęte, skoro rodzice przepisaną taxę zapłacą, nareszcie dzieci pozostają w zakładzie aż do dziesiątego roku. Nie innej doniosłości są normy przepisane dla instytucyi u Św. Łazarza w Krakowie.

„Według postanowień statutu, służy prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu: dzieciom urodzonym na klinice bez różnicy wyznania i pochodzenia; dzieciom znalezionym lub takim, których rodzice w szpitalu zmarli, a nakoniec dzieciom nieprawego łoża. Za opłatą mogą być przyjęte wszystkie inne dzieci bez względu na pochodzenie."

Jeżeli te same normy zostaną jeszcze na rok, na dwa lata, tak funduszowi krajowemu nic się nie ulży, przeciwnie zaś przyjmując uchwałę, którą podobało się nazwać przejściową (istotnie miała ten charakter, jak skoro dawniejszą ustawę znosiła, ale straciła go, gdyż w ogóle normuje urządzenie zakładu podrzutków), ta uchwała ma wielką doniosłość. I proszę posłuchać, jak ona normuje:

„Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków."

Wyjątek może jeszcze przyjmować tak dalece, że zostawia jeszcze szczególne wypadki. Już tem samem znaczna liczba odpada, a mianowicie: jeżeli jeszcze postanowicie, aby z 10 lat zniżono liczbę lat na 6. (W tym kierunku i gdzieindziej porobiono zmiany, tak np. w Lincu.) A w ten sposób 3 części wydatków się oszczędza. Jakkolwiek jestem po części za wnioskiem komisyi, aby dziś nie przystępywać do zniesienia tych domów, to jednak będę miał zaszczyt, podnieść uchwałę Wydziału krajowego pod względem warunków przyjmowania dzieci do tych zakładów, i zmniejszenia czasu pobytu ich także z 10 lat na lat 6.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Bardzo obszernym był wywód mojego poprzednika, będę się starał unikać teoretycznych rozpraw w tej mierze, albowiem przedmiot jest tak obszerny, że gdybyśmy go chcieli w ten sposób dyskutować, to na to nam czas nie pozwala i dyskusya przeszłaby miarę i zakres zadania Sejmu. Będę się starał przemówienie moje ograniczyć do punktów, jakie są najkardynalniejsze względem poprawek, które do wniosku komisyi stawiać zamierzam. Sprawa ta dla naszego kraju jest bardzo ważna, a to z powodu bardzo znacznych funduszów, które kraj corocznie na te instytucye wydaje; ale i z drugiej strony, pod względem skutków i następstw, jakie na społeczeństwo nasze wywiera. W myśl dyskusyi tu przeprowadzonej w przeszłym roku polecono Wydziałowi krajowemu wypracować odpowiedny projekt, dlatego Wydział krajowy występuje z dwoma projektami, dążącemi do zupełnego zniesienia zakładu podrzutków i stanowiącemi sposób — normę przejściową, od stanu dzisiejszego do stanu, jaki będzie, gdy zakład ten zostanie zupełnie zniesionym. Powody przytoczone przez Wydział krajowy są słuszne, i odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, tylko zapytać się należy, czy rzeczywiście złe strony, jakie są wykazane, nie dadzą się usunąć inaczej, jak tylko tym sposobem, że zakłady zostaną zwinięte.

Sprawa ta, czy zakłady podrzutków istnieć powinny czy nie, i czy zakłady te przyczyniają się do umoralnienia i podniesienia społeczeństwa, ze wszystkich w społeczeństwie istniejących kwestyj jest właśnie największej doniosłości. Wydział krajowy, zapatrując się głównie na stosunki istniejące i na to co się w naszych zakładach podrzutków dzieje, odpowiada stanowczo, że sprawa ta zakwestyonowaną jest w całym świecie, i uważa, że zniesienie zakładów tych jest rzeczą odpowiednią, mianowicie opiera się na dwóch powodach, najprzód że statystyczne data uczą, że zakłady podrzutków nie tylko nie przyczyniają się do usunienia dzieciobójstwa, ale przeciwnie mnożą rozwiazłość i cyfrę dzieci nieprawego łoża, i że w samem ich istnieniu są pobudki niejako do niemoralności i rozwiązłości. O tem mam najgłębsze przekonanie, że w tym stanie zakłady te, jak są dzisiaj, rzeczywiście pozostawać nadal nie mogę. Jednakowoż nie sądziłbym, by w tej sprawie, czy zakłady podrzutków w kraju są potrzebne, czy nie, zbyt pospiesznie sobie poczynać. Dotychczas opinia publiczna stanowczo jeszcze nie orzekła ich zbyteczności, a zdania pod tym względem są podzielone. Wątpliwość tutaj, jak i gdzieindziej nie byłaby wielką, gdyby te zakłady były tem, czem być powinny, a mianowicie nie tylko co do dobrej administracyi i zapobieżenia nadużyciom, ale i co do właściwego charakteru. Zakład podrzutków już pod względem nazwy swojej odpowiada zupełnie czemu innemu, niż co mamy we Lwowie. Zakład podrzutków ma być ratunkiem dla tych kobiet nieszczęśliwych, które dzieci swoje zabijają przez wstyd, a nie przez nędzę. Ten zakład ma opiekować się dziećmi nieprawego łoża. Za warunek przyjęcia do niego żąda się, aby matka dziecko sama przyprowadziła i dowiodła, że dziecko jest nieprawego łoża — to jest norma; a jeżeli się trafi, że w takim zakładzie wychowują się dzieci, które przez organa publiczne albo prywatne są przyprowadzone, to jest to wyjątek. Zdaje mi się, że jeżeli przy takiem postępowaniu zakład podrzutków nie wpływa na usunięcie tej strasznej plagi, jakiem jest dzieciobójstwo, to w razie, gdyby właściwy charakter był mu nadany, tylko pod tym względem mógłby te-

mu złemu zapobiedz. Druga rzecz przytoczona w sprawozdaniu komisyi jest ta, że przy zakładzie podrzutków śmiertelność dzieci jest nadzwyczaj wielka w proporcyi do śmiertelności dzieci w innych warunkach, tak że te zakłady raczej szkodę, aniżeli korzyść przynosza. Przyznam się, że w tej sprawie przyłączam się do przekonania tych, którzy twierdzą, że zakłady tego rodzaju dla wychowania dzieci nieszczęśliwych, sierot i podrzutków odpowiednio zadanie swoje spełnić mogą jedynie przy staraniach prywatnych, przy usiłowaniach dobroczynności prywatnej. Pod tym względem już cały ruch w świecie, a szczególnie na Zachodzie, który się okazał w kierunku tego rodzaju zakładów, uznał je za ważne i poszedł równocześnie w kierunku nadzwyczajnej działalności prywatnej i dobroczynnej. Można powiedzieć, że o ile publiczne zakłady tego rodzaju znoszono, równocześnie występywały i zaczynały działać zakłady prywatne dobroczynne. Zdaje mi się, że gdyby u nas rozwiązano obydwa zakłady we Lwowie i Krakowie, i gdyby równocześnie nie zaczęła się wyrabiać opinia publiczna w kierunku obudzenia dobroczynności prywatnej — gdyby te dwie rzeczy nie odbywały się równocześnie, natenczas byłyby te klęski, które komisya administracyjna wskazuje, do przewidzenia, i ta rzecz mogłaby w społeczeństwie naszem wielką szkodę i dezorganizacyę sprawić.

Jest jeszcze jedna sprawa, sprawa bardzo znacznego zasiłku z funduszu krajowego, która, jak wskazał p. Kamiński, co dnia, co rok większe rozmiary przybiera i grozi, że będzie ciężarem, któremu fundusz krajowy nie będzie mógł podołać, i ja mam to samo przekonanie już oddawna, i przygotowałem mniej więcej te same cyfry, jakie p. Kamiński przytoczył; nie chcę ich tu naturalnie powtarzać, ale w tym względzie mam to przekonanie, że działanie powinno być, aby ciężar taki krajowi odjać, ale równocześnie poruszyć sprawę dobroczynnych usiłowań. Komisya admistracyjna we wnioskach swoich, zdaje mi się, wychodząc może z niejakiemi różnicami z tego samego zapatrywania, proponuje dwa wnioski, tj. aby przejść do porządku dziennego nad ustawą proponowaną przez Wydział krajowy, i aby Wydział krajowy wezwać do przedłożenia wniosków stosownego przeobrażenia i reorganizacyi zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie. Jednakowoż muszę na to przypomnieć, że to wezwanie nastąpiło, i Wydział odpowiednio temu wezwaniu, stosując się zupełnie łoicznie do tego, co mu polecono, przedłożył swoje sprawozdanie. Na ubiegłej sesyi Sejm powiedział: te zakłady nie odpowiadają nam, przynoszą szkody, są ciężarem nadzwyczajnym dla funduszu krajowego, więc chcemy, aby Wydział wygotował w tym względzie swoje wnioski. W tych stosunkach Wydział sumiennie rzeczy zbadawszy, przekonał się, że jest sposób zaradzenia temu, tj. zniesienie tych zakładów.

Jeżeli nie pójdziemy tą samą drogą, jeżeli nie przyjmiemy tego zapatrywania Wydziału krajowego, do którego, jak ze sprawozdania jego widać, Wydział przez sumienne roztrząsanie rzeczy doszedł, jeżeli nie przyznamy się do rezultatów, jakie sprawozdanie wskazuje, to albo ten Wydział z żadną już pracą nie wystąpi, i powie nam: to, cośmy zrobili, nie uzyskało przyznania Sejmu, choć jest przekonaniem naszem — albo pójdzie w tym samym z małemi odmianami kierunku, w jakim teraz poszedł. Jezeli komisya administracyjna i Sejm w ogóle jest tego przekonania, że nie dąży do zniesienia zupełnego, tylko do reorganizacyi zakładów podrzutków, w takim razie w uchwale Sejmu powinna się znajdować przynajmniej wskazówka, w jakim kierunku pragniemy, aby ta reorganizacya nastąpiła. Do tego samego zmierza wniosek p. Kamińskiego, ale mniej więcej tyczy się szczegółów, któreby już dzisiaj można zaprowadzić. Ja znajduję, że tę rzecz tak traktować należy, iż — ponieważ wiemy, że ustawa tego rodzaju i dotycząca rozlicznych stosunków nie jest rzeczą przygotowania i dyskusyi w Sejmie, to Sejm może powziąć uchwałę, która różne zmiany będzie mógł wprowadzić, i dlatego ja nie proponuję żadnego szczegółowego wniosku, ale przychylam się do wniosków komisyi administracyjnej, aby nad wnioskami Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego, a równocześnie polecić Wydziałowi, aby złożył komisyę z ludzi fachowych, któraby oczywiście za inicyatywą i pod kierunkiem Wydziału krajowego wnioski swoje przygotowała, mając sobie udzielone przez Sejm wskazówki. — I w tej myśli będę stawiał do wniosków komisyi odpowiedne poprawki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ze stanowiska Wydziału krajowego musze się sprzeciwić wnioskom postawionym przez komisyę. Pragnąłbym, żeby ta rzecz była merytorycznie rozstrzygnięta, a nie żeby nad nią Wysoka Izba przeszła do porządku dziennego. Z tym wnioskiem, żeby Wydział krajowy wypracował przedłożenie nowe, także zgodzić się nie mogę. Wydział krajowy zastanowił się nad tą sprawą bardzo dokładnie. W sprawozdaniu, które miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, jest wzmianka o tem, że Wydział krajowy jeszcze uchwałą w roku 1867. powziętą, uznał niedostateczność tych zakładów, i konieczność zorganizowania tychże zakładów, azatem nie dopiero w skutek petycyi gródeckiego powiatu, która zeszłego roku weszła do Wysokiego Sejmu, a która odstąpioną została Wydziałowi krajowemu, zaczął się tą sprawą zajmować, ale od czasu, kiedy te zakłady podrzutków przeszły pod zarząd Wydziału krajowego, od września czy października r. 1866. Natychmiast Wydział krajowy zwrócił na to uwagę, że koszta utrzymania tych zakładów obciążają znacznie fundusz krajowy. Niech panowie zważą, że te wydatki, które dziś te zakłady dwa we Lwowie i w Krakowie na fundusz krajowy wkładają, nie — jakto oblicza p. Kamiński 114, ale 120 kilka tysięcy wynoszą. Jeżeli panowie zechcą uważać, w jaki sposób zastraszające te cyfry co roku się podnoszą, rzeczywiście nie można wiedzieć, do jakich rozmiarów ta kwota dojdzie. Sto dwadzieścia tysięcy, to znaczy blisko dwa krajcary dodatku od każdego złr., który kraj opłacać ma. Prawda, że Sejm uchwałą z d. 28. września z. r. polecił Wydziałowi krajowemu załatwienie petycyj, a właściwie przedłożenie projektu reorganizacyi i przeprowadzenia potrzebnych reform w tych zakładach podrzutków. Ale Wydział krajowy uważał za swój obowiązek, wziąć inicyatywę pod tym względem. Mając z temi zakładami do czynienia przez lat trzy, przekonał się, że reorganizacya tych zakładów jest rzeczą niemożebną, lecz natomiast uważał, że tak względy moralności, jak i wymagania kraju żądają zupełnego zniesienia tych zakładów.

Sprawozdanie komisyi powiada, że wniosek Wydziału krajowego jest co najmniej przedwczesny, i radzi, żeby zatrzymać się ze znoszeniem podobnych zakładów tak długo, zanim dobroczynność prywatna nie rozwinie swego działania w pomienionym kierunku i nim wątpliwości usunięte nie będą; czy do tego uprawnieni jesteśmy wobec istniejących fundacyj? Otóż mnie się zdaje, że pod tym względem odpowiedział już trafnie p. Wodzicki, który powiedział, że właśnie zniesienie takich zakładów dopiero pobudzi do dobroczynności prywatnej pod tym względem; jak długo zakłady krajowe tego rodzaju egzystować będą, nikt nie będzie o tem myślał, aby zakładać prywatne, gdy będzie widział, że istnieją inne i kraj się niemi zajmuje. Dopiero, jeżeli zakłady krajowe zniesione będą, to prędziej trafi do przekonania i serca ludzi zamożnych, aby pod tym względem przyjść w pomoc społeczeństwu. A tak możemy czekać ad calendas graecas, nim byśmy się doczekali, żeby ktoś taki prywatny zakład założył. Co się tyczy wątpliwości, iż wobec istniejącej fundacyi nie wolno nam zwijać tych zakładów, to wskazuję na powody, przytoczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Wydział zastanowił się bardzo dokładnie nad stosunkami zakładu podrzutków w Krakowie, bo tylko ten posiada własny majątek, lwowski zaś nie posiada żadnego; otóż majątek zakładu krakowskiego pochodzi z fundacyi Prymasa Michała Poniatowskiego. Wykazaliśmy w sprawozdaniu, że fundacyi odpowiemy, jeżeli nie co do litery, to przynajmniej co do ducha niezawodnie, jeżeliby Sejm przyjął wniosek, który Wydział krajowy miał zaszczyt przedłożyć. Ale bądź co bądź, dajmy na to, że rzeczywiście chcielibyśmy tak postąpić, że dla formy nie chcielibyśmy zgwałcić rzeczy, to cóż by był za skutek z tego? Ta fundacya Poniatowskiego przynosi dla zakładu podrzutków dochód w kwocie 1,444 złr., bo cały dochód 2,888 podzielony jest między zakłady położnic i podrzutków. Otóż moglibyśmy powiedzieć, niech te 1,444 złr. służą zakładowi podrzutków, tem dokładnie i literalnie odpowiemy celowi, jaki Poniatowski zamierzył, ale z funduszu krajowego nic nie damy; niech się ograniczy na ten swój fundusz (Brawo.). My nie mamy obowiązków dodawać z funduszu krajowego tak znacznej sumy, i do tego przysłuża nam prawo — odmówić. Co się tyczy celu fundacyi, to zarzuty te bardziej odnoszą się do formy, niż co do ducha i treści. Niech panowie zechcą zważyć, że zakład podrzutków w Krakowie kosztuje fundusz krajowy rocznie 44.000 złr., gdybyśmy chcieli ograniczyć ten zakład podrzutków tylko na dochody, jakie rzeczywiście posiada, natenczas mógłby on rozciągnąć opiekę ledwo na

kilkanaście podrzutków, jak to rzeczywiście dawniej było.

Co się tyczy majątku funduszowego lwowskiego zakładu podrzutków — otóż powiem, że ten zakład żadnego nie ma funduszu, bo ma tylko kwotę nie bardzo znaczną 2,445 złr., to jest cały fundusz, który przeznaczony został na wybudowanie domu podrzutków. — Otóż ja sądzę, że gdybyśmy się zgodzili na zasadę wypowiedzianą ze względów ogólnej moralności i ze względów przeciążenia, jakiego kraj doznaje, że należy znieść ten zakład podrzutków, to niemoglibyśmy oglądać się na tak mały fundusz, jakim jest kwota 2,400 złr: moglibyśmy go darować nawet temu, ktoby z inicyatywy prywatnej zechciał objąć ten zakład, — słowem jedynie dlatego, że jakiś fundusz istnieje, nie moglibyśmy utrzymywać zakładu podrzutków. — Zresztą co się tyczy powodów, które przytoczył szanowny sprawozdawca — jeszcze uzupełniając niejako to wydrukowane sprawozdanie, mam do nadmienienia, że zdawało mi się przynajmniej z tego, co szanowny sprawozdawca powiedział, jako jest zdania tego, że we Lwowie exystuje dóm podrzutków; otóż takiego domu nie ma — jest tylko zakład, jest instytucya — więc nie zaszedłby ten wypadek, o którym wspomniał szanowny sprawozdawa, że w przeciągu peryodu dziesięcioletniego, po którym miałby zakład podrzutków ustać, wydarzyćby się mogło przy pomorze, jaki panuje między podrzutkami — że jeden podrzutek zostałby się jako beneficiant, i dlatego ten dom musiałby być utrzymywany przez parę lat. Otóż takiego domu nie ma, tylko podrzutków daje się do żywicielek we lwowskim i grodeckim powiecie po wsiach. — Otóż w takim wypadku, gdyby jeden albo parę podrzutków pozostało, nie robiłoby to różnicy żadnej co do zaradzenia, bo domu podrzutków nie ma, a w miarę wyjścia podrzutków z zakładu lub w razie śmierci, możnaby nawet zredukować cały zarząd, tj. liczbę urzędników, którzy się zajmują zarządem — i tak powoli instytucya by ustała.

Co się tyczy innych zarzutow, które czynił szanowny sprawozdawca — nie mógłbym rzeczywiście im więcej uczynić, jak tylko odnieść się do sprawozdania, które Wydział krajowy wypracował, i prosić panów, ażeby byli łaskawi przeczytać wszystkie powody przemawiające za i przeciw zniesieniu domów podrzutków — które tam są dokładnie wykazane.

Nie zgodziłbym się na zdanie szan. p. Wodzickiego, który powiada, że ta kwestya jest sporną, jeszcze nie zupełnie osądzoną przez naukę. Ja sądzę, że ona jest osądzoną, bo zajmowali się tą kwestyą bardzo wielcy myśliciele Zachodu i rozwiązali ją w ten sposób, że zakłady podobne są tylko zachętą dla niemoralności i nie przynoszą żadnego pożytku społeczeństwu. Owszem są, jak w sprawozdaniu Wydziału jest powiedziane, zakładami, w których dzieci, na koszt kraju umierają albo fizycznie, albo moralnie; gdyż te, które nie umierają fizycznie, umierają moralnie. Statystyka wykazuje przynajmniej, że największy kontyngens zbrodniarzy dostarczają domy podrzutków. Więc tam są albo fizycznie, albo moralnie umarłe istoty. Bardzo małą zaś jest liczba takich wypadków, że który z nich wyjdzie na użytecznego członka społeczeństwa (czem się także statystyka zajmuje). Dlatego też w większej liczbie krajów oświeconych na Zachodzie znoszą te zakłady podrzutków, w innych całkiem one nie istniały. I tak we Francyi znoszą, w Niemczech i tutaj w Państwie Austryackiem, jak p. Kamiński powiada, niektóre Sejmy krajowe po większej części znoszą, a inne zabierają się do zniesienia takich zakładów. Dalej wykazał p. Kamiński, że w niektórych krajach koronnych w Państwie Austryackiem: np. w Węgrzech, Kroacyi, Karyntii nie ma żadnego zakładu podrzutków, a przecież nie słychać, aby tam więcej wypadków dzieciobójstwa się zdarzało, jak tutaj. Właśnie tam, gdzie są domy podrzutków, są one tylko zachętą do niemoralności i rozpusty; właśnie z domów takich pomału wdziera się ta choroba.

Musiałbym tylko odczytać sprawozdanie Wydziału. Tam są wszystkie powody podane i jak najdokładniej wyjaśnione. Więcej nie miałbym nic do odparcia, bo nie słyszałem nic takiego, coby panowie, krytykujący przedłożenie Wydziału krajowego, powiedzieli, chyba to że popierając ten wniosek komisyi mówią, aby Wydział krajowy przedłożył projekt reorganizacyi tych zakładów. Ja sądzę, że Wydział krajowy przynajmniej w tym samym składzie, w jakim dziś się znajduje, nic innego nie przedstawi, jak znowu to samo, co właśnie uczynił. Ale jeżeli koniecznie mamy wypracować projekt reorganizacyi tych zakładów, to zdaje mi się, że komisya powinna już sama była wypracować taki projekt, albo przynajmniej powinna była wskazać kierunek,

w jakim to ma być zrobione. Wydział krajowy od początku samego objęcia zakładu podrzutków, tj. od r. 1866. starał się niektóre ulepszenia przeprowadzić, i rzeczywiście może to było powodem, że w ostatnich latach o parę tysięcy pomniejszyły się wydatki. Ale aby ta reforma miałaby być i pod względom moralności publicznej i ogromnego ciężaru, jaki wkładano na kraj, i aby jakie znaczne pod tym względem miały być zaprowadzone ulgi, tego ja nie widzę. Zresztą niech panowie zechcą uważać i porównać tylko te daty, w jaki zastraszający sposób te porody nieślubne się mnożą i w ogóle liczba podrzutków się zwiększyła.

Co się tyczy Lwowa, to uważajcie panowie, ze wówczas, kiedy ten zakład podrzutków był jeszcze zakładem gminnym, zatem w r. 1820., wynosiły koszta 588 złr., dziś zaś wynoszą 74,000, tj. 144, razy tyle. To są cyfry zastraszające; przecież od roku 1820. nie można mówić, aby liczba mieszkańców się znacznie podwoiła. Wtenczas było 60,000, dziś zaś jest 70 do 80 tysięcy. Podobny stosunek zachodzi i co do Krakowa. Cóż te wykazy dowodzą? Oto dowodzą niesłychanego wzrostu rozwiązłości pomiędzy publicznością lwowską, i że zakład podrzutków jest premią na rozpustę lwowską, za którą cały kraj płaci. A gdybyśmy mieli czekać ze zniesieniem tych zakładów tak długo, aż dopókiby dobroczynność publiczna się nie poruszyła i nie przyszła z pomocą, to będziemy czekać ad calendas graecas. Bo właśnie dlatego, że takie zakłady istnieją, nie obudzi się ta dobroczynność, aż dopiero gdy te zakłady będą zniesione. Ja zatem zalecam panom, abyście cofnęli wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału i przeszli do specyalnej rozprawy. (Brawo.)

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja do tych sliw moho poperednyka maju dodaty jeszcze kilka uwah. Najważnijszym dla mene wzhladom jest toj, czy jest prawnyj tytuł do toho, aby taki zakład, zwanyj zakładom podrzutkiw, ałbo najduchiw, tu susczestwował, i czy tiażyt na fondi krajewym obowiazannost, utrymowaty takij zakład dla ditej neprawoho łoża w Lwowi i Krakowi? Jak znajem tiażat na fondi krajewym wsi tyji zawedenyja, kotoryi obchodiat ciłyj kraj. Jesłyby Wysokij Sejm chotił zakładaty takij dim najduchiw, toby taja sprawa mohła byty krajewoju i koszta zawedenja i utrymania takoho domu powynnyby byty pokryty z fondu krajewoho. Ałe tu ne ide o zawedenje dla najduchiw, tylko ide o utrymanie instytucyi, kotora maje sia zaniaty, soderzanjem ditej neprawoho łoża.

Otżeż tyi zakłady, o kotorych tut mowa, ne sut' zawedenjamy krajewymy, protywno sut' ony czysto lokalnoj natury, i dotyczat łysze interesiw jednoho lub druhoho horoda, Lwowa abo Krakowa; tyi zakłady sut' zakładamy osmotrenia i wospytania ditej neprawoho łoża, pochodjaszczych z tych dwoch mist. Tu otżez żadnoj prawnoj pidstawy ne ma, aby nedobory tych dwoch zakładiw nakładaty jako tiahar na fond krajewyj. W tim wzhladi mamy ustawu hromadzku, kotora w §. 27. pid bukwą *i*) stanowyt, szczo sprawy ubohych nałeżat do zakresu diłania hromady. Jesły rodyczy najduchiw sut' ubohyi, to o utrymanie podrzutkiw wedle toho parahrafu maje sia staraty hromada; jesły rodyczy sut' majetni, to nałeżyt trymaty sia ich majetkiw; dlatoho poperaju predłożenie Wydiła krajewoho i poperednoho besidnyka, poneże do fonda krajewoho zawedenja wzminkowanyi ne majut żadnoho tytuła, i jesłyby kraj mał na ich utrymanje łożyty, to byłoby to z wełykim uszczerbkom proświty krajewej, z uszczerbkom szkił naszych, szpitaliw i innych zawedenyj, jesłyby powtarjaju, tak wełyku sumu jak 120,000 złr. na tyi zakłady coroczno dodawaty prypadało z fonda krajewoho. Ne choczu dalsze zapuskaty sia w błyższe rozbiranje toj sprawy, abym ne nudył hospodyniw, ałe hodi promołczaty w jakii w praktyci dijut sia wełyki nadużytia. Pocztywyi rodyczy na primir ne majut żadnoho tu prawa, czy dlatoho, szczo żyjut moralno w stani sopruzestwa? A tyi, kotoryi żyjut nemozolno, tyi majut prawa do tych zawedenyj. Abo szczo dije sia z tymy najduchamy po sełach, hde ich magistrat widdaje na mamki! Ne odna taka dityna pomre, a na jej mistce podsuwajut innu dytynu i za tuju poberajut płatniu. Ja tu skazawjem riczy, kotoryi z praktyki meni dobre sut' znanyi i każdy z hospodyniw mihby sia prekonaty; treba łysz perehlanuty akta tuteszneho sudu karnoho, a każdyj perekonałby sia, jakii nadużytja, jakii oszustwa w toj sprawi dijut sia.

Poneże predłożenie Wydiłu krajewoho operaje sia na gruntownym rozsmotreniju wsich obstojatelstw, na dołhołitnym doświdczeniu i na czysłewnych datach statystycznych, dla toho ja to predłożenie poperaju (brawo).

P. Samelson. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

P. Samelson. Nie będę Wys. Izbę dłużej nudził wywodami, gdyż przedmiot, jak sądzę, jest już dostatecznie wyjaśniony tak z jednej strony jak i z drugiej. Wydział krajowy na polecenie Wys. Izby przedstawił wniosek zupełnego zniesienia domów podrzutków. (Książe Marszałek zdaje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Ławrowskiemu). Co do mnie, przyznaję, że w żaden sposób nie mogę się zgodzić z przedstawionym wnioskiem, (gwar) nie mogę się zgodzić ani z powodów oszczędności, ani z powodów moralności, które tutaj były wyjaśnione. Zresztą przyznaję, że to jest przedmiot wielkiej wagi, że zbyt dużo czasu kosztowałoby to nas, jeżelibyśmy go gruntownie rozebrać chcieli. Chciałem tylko odpowiedzieć przedstawicielom Wydziału krajowego na wniosek z jednej strony, to jest dotyczący strony funduszów. Wniosek ten najbardziej trafia do przekonania jego. Oto tu nam powiedziano że dom podrzutków pochłania ogromne sumy, i te wykazuje Wydział w sprawozdaniu. Tu zaprzeczyć się nie da,ależ panowie, czy kraj uniknie tego ciężaru? o tem wątpię—(gwar niepokój); bo jeżeli zwiniemy domy podrzutków, to jak bardzo słusznie zauważał p. Ławrowski, ciężar ten spadnie na gminy, toć właściwie zawsze na kraj. (hałas), zawsze przeto ten ciężar kraj ponosić będzie, bo czy go ponosi gmina, czy kraj (gwar wielki w Izbie), to sami zawsze członkowie pojedynczych gmin ponoszą. (Ciągły niepokój.) Przepraszam panów, ja zwracam uwagę panów na to, że obok tego, jeżeli spadnie ten ciężar po większej części na miasta, to to grozi zagładą miastom. Powiedział p. Smolka, że wypada po dwa centy dodatku na kraj. Policzcie panowie, ile przypadnie dodać miastom, jezeli na miasto Lwów dziś przyjdzie 80,000 złr. za utrzymanie podrzutków płacić, a rzeczywiście tyle potrzeba, i tyle przypadnie na mieszkańców miasta Lwowa dodać. Tutaj przeto nie widzę żadnej zasady, ani żadnego ulżenia dla kraju, jeżeli domy te zniesiemy, bo obok tego powiększy się tylko demoralizacya i damy więcej powodu do zbrodni, które, jak nam sprawozdawca wykazał, w zatrważający sposób się szerzą, dlatego popierać będę wniosek komisyi. (Wielki niepokój w Izbie.)

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Ja, panowie, zajmywałem się niegdyś szczegółowo tą sprawą, bo za czasów mojej służby w Wydziale krajowym była ona przydzieloną do mego departamentu, dlatego czuję się obowiązany przedstawić Wysokiemu Sejmowi wyniki, do jakich mnie wówczas badania moje doprowadziły, a to tem bardziej, że dotychczasowa dyskusya za mało się obracała na tem polu, na którem trzeba szukać rozstrzygnienia kwestyi; i panowie, którzy przedemną mówili, szukali rozwiązania wątpliwości tam, gdzie trudno jest dojść do pewnej i słusznej decyzyi. Nie wchodzę w rozbiór tej kwoty, jaka jest z funduszu krajowego na uposażenie tych zakładów użyta, jest ona wielka i ciągle wzrasta; ale kwestya, która nas zajmuje, nie jest w moich oczach kwestyą finansową, jest to kwestya wyższego rzędu, kwestya moralności publicznej. Na cele moralności i na oświatę kraj nawet tak ubogi, jak nasz, grosz potrzebny znajdzie. Gdyby było udowodnionem, że moralność publiczna zyska na utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, to bym był zatem, aby kwotę wydatku nie tylko w tej wysokości, jak dotąd przyzwolić, ale aby ją nawet powiększyć. Jeden z posłów, wykazując trudność rozwiązania tej kwestyi, powoływał się na to, że kwestya ta rozbierana była w całej Europie, i zdania pod tym względem są bardzo podzielone, że nie jest rozstrzygniętem, czy lepiej, aby takie zakłady istniały, czy lepiej, aby ich nie było. Jest ta kwestya istotnie przedmiotem często powtarzanych rozpraw we wszystkich krajach i rozbierana bardzo szczegółowo, nie tylko pod względem zatrzymania lub zniesienia takich zakładów, ale także pod względem ich urządzenia, np. czy podrzutki mają być pielęgnowane w domach zbiorowych, czyli też rozdawane mamkom, jak się to u nas dzieje.

Szanując każdą zdrową teoryę, a jeszcze bardziej teoryę przez doświadczenie sprawdzoną, nie sądzę jednak, żeby tu w tej Izbie wypadało szukać rozstrzygnienia na polu obcych doświadczeń. Wpływają tu bowiem bardzo przeważnie specyalne warunki, w każdym kraju odmienne. Przedewszystkiem wpływa tu charakter i temperament ludności, w drugim rzędzie wpływa stan kraju ekonomiczny, jego zamożność lub ubóstwo, większa lub mniejsza łatwość zarobku itp. Pod pierwszym względem statystyka czynów karygodnych uczy nas, że ilość zbrodni popełnianych odpowiada znanemu już zkąd inąd usposobieniu ludności, usposobieniu czyto łagodnemu, czy porywczemu, mniej czy więcej ser-

cowemu, lub lekkomyślnemu, w tych wykazach statystycznych liczba dzieciobójstw jest rozmaita, według różnicy kraju i narodu. Drugim względem jest łatwość utrzymania dzieci nieślubnych. Czasem taka matka nieszczęśliwa dla pokrycia wstydu pozbywa się dziecka, ale pospolicie dopuszcza się ona zbrodni dlatego, że zarobek jest trudny, dziecko jest jej przeszkodą, potrzeby jej są dwa razy większe, gdyż ma utrzymywać siebie i dziecko, a siły jej nadwątlone nie mogą temu podołać, gdyż jej w zarobkowaniu przeszkadzają macierzyńskie obowiązki; nie może uchronić i siebie i dziecka swego od nędzy inaczej, jak tylko pozbyciem się dziecka. Nędza jest bardzo często powodem dzieciobójstw. Gdy tedy stosunki te są nader rozmaite i w każdym kraju inne, toż i nam trzeba na własnym gruncie szukać naszej decyzyi, szukać odpowiedzi na to najważniejsze dla nas pytanie, czy takie urządzenie tych zakładów, jakie u nas obecnie istnieje, przyczynia się do umoralnienia lub do demoralizowania ludności.

Przedewszystkiem pozwólcie panowie zwrócić waszą uwagę na tę okoliczność, że skuteczność tych zakładów rozszerza się na bardzo małą część kraju. Zakład lwowski działa na mil kilka od Lwowa, zakład krakowski działa na mil kilka od Krakowa. Ja nie przeczę, że w nich mogą znaleźć pomieszczenie i dzieci z całego kraju, ale liczba dzieci z okolic dalszych jest bardzo mała. Jeszcze gdy się zdarzy, że matka znajdzie jako mamka pomieszczenie w zamożniejszym domu, gdy więc nabywa środków do przedsiębrania kosztownej podróży do miasta, oddaje dziecko do takiego zakładu, a sama jako służebna zarabia na swoje utrzymanie. W regule jednak matki daleko od Lwowa mieszkające nie wiedzą nawet, że takie zakłady istnieją, i że tam takie dzieci przyjmują. a te co się przypadkiem dowiedzą, nie są pospolicie w stanie opędzić kosztów podróży, a nie chcąc narazić się na wydatki, nie mając żadnej rękojmi, że ich dzieci przyjęte będą, bo do tego potrzeba różnych formalności, rzadko tylko odważą dzieci swoje do zakładu, rzadko korzystają z niego.

Dlatego więc te zakłady stają się przytułkiem tylko dla dzieci z bardzo szczupłych okręgów. I istotnie lwowski i krakowski zakład oddziaływują nie na kraj, tylko na te dwa miasta i najbliższe ich okolice.

Otóż jest rzeczą ciekawą, czy też jest jaka różnica w liczbie popełnianych zbrodni dzieciobójstwa między okolicami miast, a dalszym kraju obszarem. O ile mnie wiadomo, nie ma takiej różnicy; dzieciobójstwa tam, gdzie te zakłady swój wpływ wywierają, w takiej samej liczbie się zdarzają, jak i tam, gdzie skuteczność i wpływ takich zakładów ustaje; cyfry zatem statystyczne nie pokazują żadnej różnicy, azatem nie przemawiają za potrzebą takich zakładów i za ich skutecznością pod względem moralności kobiet rozwiązłych.

Dla zapobieżenia dzieciobójstwa, panowie, nie koniecznie potrzeba tych zakładów; temi zakładami nie zapobieżemy popełnianiu tej zbrodni. Tak pod tym względem przedstawia się ta rzecz u nas, nie wiem jak gdzie indziej, jak we Włoszech, Szwajcaryi, Niemczech itd. U nas te zakłady nie wiele pomogą. Lud nasz jest tak łagodny i poczciwy, a utrzymanie tak łatwe, że zbrodnia najstraszniejsza, zbrodnia dzieciobójstwa, do najrzadszych wypadków należy. Ale idę dalej i ośmielam się twierdzić, że tak urządzone zakłady jak nasze są podnietą do niemoralności, i to jest głównym przeciw nim zarzutem. To tak bardzo ułatwione pozbycie się dziecka i trosk macierzyńskich jest zachętą dla kobiet złego usposobienia. A kto stosunki tutejsze miejscowe zna, to miał sposobność naocznie się o tem przekonać. Ja sam, panowie, widziałem gospodarstwo nieżonatego człowieka, mieszkającego w tym samym domu, w którym ja mieszkałem; mieszkała z nim kobieta, która co roku zmieniała stan swój i wszyscy wiedzieli, że coś przyjdzie na świat. Ale tych dzieci nikt nie widział. Mieszkańcy powiadali, że to się już powtarza piąty raz. Gdy też ją pytano, gdzie te wszystkie dzieci są, odpowiadała, „oddałam na mamki“, czy jak powiadają we Lwowie, oddała „na magistrat“. Stolica jest zawsze siedzibą zepsucia, ale nie należy ułatwiać nierządu. Z jednej strony stek żołnierstwa i bezżennych czeladników itd., z drugiej strony próżność kobiet chcących się zabawić i przystroić, to dostateczne do nierządu podniety. Nie należy dodawać podniety nowej przez zbyteczne ułatwienie pozbycia się uciążliwych skutków i zakrycia popełnionego błędu.

Tu o to tylko chodzi kobiecie nierządnej, aby, zaszedłszy w ciążę, jak najdłużej pokryć to mogła. Skoro urodzi, już żyje spokojna, zarobkuje, bawi się i za pannę uchodzi, a kraj błąd jej opłaca.

Taki jest stan rzeczy po stronie występnej matki, nie lepszy jest po stronie matki przybranej. Z ręki pierwszej dziecię przechodzi przez magistrat i dostaje się na wieś do mamki. Tam znowu inne dzieją się nadużycia. Magistrat kontroluje jak może, sprawdza, że dziecię żyje, nim zapomogę wypłaci, ale taka urzędowa kontrola na nic się prawie nie przyda. Podczas mojej służby w Wydziale krajowym miałem w ręku akt takiej treści: Doniesiono magistratowi, iż na wsi dzieją się największe z podrzutkami nadużycia, że dzieci umierają, a mamki, podstawiając inne dzieci, ciągle wsparcie pobierają.

Wysłano więc urzędnika bardzo sumiennego, który wsie okoliczne, gdzie mamki mieszkają, objeżdżał. I co się okazało? otóż przy jednej takiej rewizyi więcej jak 500 takich mamek znaleziono, które pobierały płacę za podrzutki im powierzone, a tych podrzutków nie było. Mamka nie doniosła do magistratu, że podrzutek umarł, ona przyniosła dziecko albo swoje, albo cudze. Dziecko nie jest znaczone, fizognomii dziecko nie ma, po którejby je urzędnik mógł poznać. Więc tym sposobem idzie tak długo, aż pokłóci się z nią sąsiada i magistratowi doniesie. Ale bywały wypadki takie, że złe kobiety, licząc na to, że oszukaństwo się nie wyda, umyślnie poniewierały te dzieci, aby długo nie żyły, a podstawiały swoje i brały za nie pieniądze. Są to straszne rzeczy, i to jest druga strona tego obrazu niemoralności, oszukaństwo tak ze strony mamek, jak ze strony matek występnych. A w czem leży przyczyna złego? Oto leży w tem, że postępujemy sobie przeciw naturze rzeczy: wszystkie te sprawy litości, dobroczynności i wszystkich cnót chrześciańskich, nie są rzeczą urzędu, są one rzeczą życzliwego serca, ale nie rzeczą bióra, referatu i registratury; choćby sobie Wydział krajowy zadał największą pracę, żadnym sposobem nie zdoła on tak tego przeprowadzić, żeby tę stronę niemoralną zrobić niemożebną, i dopóty tak będzie, dopóki pozostawimy tę sprawę ludzkości i litości na gruncie dla niej niewłaściwym, na gruncie urzędowym. Zgadzam się zupełnie z tem, co hr. Wodzicki w tym względzie powiedział, a sądzę, że dziś już trzeba tę rzecz sprowadzić na inną drogę, aby dojść do celu, trzeba żeby nasze zakłady krajowe przyszły pod zarząd jakiego dobroczynnego stowarzyszenia.

Mówiąc o stowarzyszeniu, rozumiem przedewszystkiem zgromadzenie zakonne. Wszak widzimy to po szpitalach, że nigdzie nie ma takiego porządku, jak tam gdzie są zakonnice. Jednakże gdzie jest kilka tysięcy dzieci u mamek rozrzuconych na kilka mil w około, zakonnice podjąć się tego nie mogą, gdyż one tylko zkoncentrowany, a tem samem mniejszy zakład objąć mogą.

Zakład musi więc być na mniejszą skalę zredukowany, a potem we właściwe ręce oddanym pod kontrolą Wydziału. Nie wiem, być może iż zanadto gwałtowne i doraźne przerwanie tego, co tak długo trwało, mogłoby pociągnąć za sobą następstwa nieprzewidziane, ale w każdym razie szkodliwe. Dlatego nie chcę iść tak daleko jak Wydział krajowy, aby zakład znieść doraźnie.

Mnie się zdaje, że powinnibyśmy najpierw starać się stopniowo zmniejszyć ilość dzieci w zakładach, ato według pierwszej uchwały Wydziału krajowego; ograniczywszy zaś liczbę dzieci, tylko takie dzieci przyjmować, o których jest przekonanie, że rzeczywiście w duchu litości przyjąć je trzeba koniecznie. W ten sposób liczba dzieci tak się zmniejszy, że zakład ten będzie zupełnie odpowiadał celowi litości nad nieszczęśliwymi, a nie będzie dogadzać zepsuciu, i że tak powiem luxusowi, niemoralności. Wtenczas będziemy mogli o tem pomyśleć, aby uposażywszy go z funduszów krajowych, kierunek tego zakładu oddać w zarząd jakiego stowarzyszenia dobroczynnego. Wtedy skoro będziemy pewnymi, że zakłady nasze będą podnietą moralności, a nie zepsucia, to nie będziemy funduszów skąpić. Wówczas znajdzie się także stowarzyszenie, które to trudne dla nas zadanie z rąk naszych odbierze. Jednakże do tego przejścia trzeba poczynić przygotowania; a pierwszem przygotowaniem jest przyjęcie pierwszej uchwały Wydziału krajowego. Dla tego nie mogę głosować za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, więc teraz gdzie rozbierać nie można, bo nie ma specyalnej dyskusyi — muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi komisyi, azatem przeciw przejściu do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca p. Wajgiel ma głos.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Powiedziałem na wstępie, przy uzasadnieniu wniosków komisyi, że sobie cały zapas argumentów odkładam do repliki, i nie źle zrobiłem; byłbym bowiem w tem przykrem położeniu powtarzania tego w dyskusyi odwodowej, co już przy wprowadzeniu sprawy powiedzianem było. Teraz zaś wysłuchawszy tyle zdań przeciwnych, mogę z całą siłą stanąć w obronie wniosków komisyi i pragnę wywiązać się z obowiązku sprawozdawcy z wyczerpującą ścisłością, chociaż przyznam, że wiedząc z góry, jakoż dla oszczędzania funduszu krajowego przeciw wnioskom komisyi głosować panowie będziecie, rola sprawozdawcy staje się wręcz niewdzięczną i kłopotliwą. Nie będę się wszakże zrażał tem przykrem położeniem, ale odpowiem z kolei na wszystkie tu przytaczane zarzuty, a jestem pewny: że wpłynąłbym na zmianę zdania waszego, panowie! gdybyście nie byli przygotowali się z góry do odrzucenia wniosków komisyi.

Śledząc pobudek przeciwnego usposobienia, spotykam się na pierwszym planie z przerażeniem się panów przed wysokością cyfry, jaką sprawozdanie Wydziału krajowego Wysokiej Izbie na oczach postawiło, wykazując, że jedynastą część dochodów krajowych pochłaniają corocznie zakłady podrzutków. Ależ, jak już p. Smarzewski właśnie co powiedział: iżbyście się panowie wysokością tej cyfry zrażać nie chcieli, tak też i ja powtórzyć muszę, że cyfry te są tylko pozornie rażące, albowiem znaczne w nich oszczędności osięgnąć się dadzą, a nikną zgoła wobec obowiązków, jakie na nas wkłada ludzkość i konieczność radzenia nieszczęśliwym istotom, o które tu chodzi; a którym społeczność opieki swojej odmówić nie może.

Poseł Kamiński podniósł wprawdzie nawiasem znaczenie chrześciaństwa i dzieł miłosierdzia, odwołując się na wpływ ich w dawniejszych wiekach i zbawienność tych instytucyj, które wedle słów jego w naszych czasach widocznej uległy degeneracyi; ależ ztąd nie wynika: iżby to co degeneracyi uległo, stosownie regenerować się nie dało. Przeciwnie, dowodzi to po mojej stronie, jakoż zakłady podrzutków stosownie do wymogów czasu i starczenia funduszów przeobrażona być winny, a przeobrażenie to nie będzie trudnem, jeśli wrócimy do pierwotnego celu, jaki sobie założono przy urządzaniu zakładów podrzutków.

Instytucya rzekoma nie dlatego jest złą, jakoby się była przeżyła, lub w naszych czasach zbyteczną się stała; nie dlatego również, że nadużywaną bywa i wielkie na fundusz krajowy zwala wydatki, ale po prostu dlatego, że się mija z właściwem przeznaczeniem swojem i przestała być domem podrzutków, a stała się raczej domem ogólnego schronienia dla dzieci, zacząwszy od niemowlęcego wieku, aż do lat dziesięciu skończonych. Nie dziw więc, że utrzymanie tych zakładów ogromne pochłania sumy, bo nie tylko podrzutki w właściwem słowa znaczeniu, ale i dzieci, których matki w domu położnic zgasły i dzieci matek więzionych lub w więzieniu zmarłych, i sieroty tułające się znajdują tam często przytułek. Gdyby zaś przyjmowano wyłącznie podrzutków, gdyby przyjęcie to należycie ścieśniono, gdyby zapobieżono nadużyciom jawnym i powszechnie znanym, przez położenie tamy bezwględnego przyjmowania, dużo, i to bardzo dużo zaoszczędzićby się dało; a natenczas zaniechalibyśmy z pewnością zamiaru zwinięcia rzeczonych zakładów.

Sam poseł Kamiński przyznaje, że nauka — pod względem zapatrywania się na pożyteczność tych zakładów — na dwa obozy jest podzieloną, ostatniego zaś słowa jeszcze nie wyrzekła; a to, że są zwolennicy zniesienia podobnych zakładów, dla usunięcia nadużyć, które się w nich zdarzają, nie dowodzi bynajmniej konieczności zwinięcia tych domów, ale jedynie usunięcia z nich doznanych nadużyć. Nie o to nam jednak chodzi, iżbyśmy rozbierali teorye i przeżuwali zdania, jakiemi powagi jak Mohl, Körger, Hibl i tylu innych zbogacali literaturę tego przedmiotu, bo doszlibyśmy jedynie do omawiania zdań za i przeciw temu przemawiających; ale zależy nam przedewszystkiem na rozwiązaniu kwestyi praktycznej, czy stosunki społeczne kraju naszego na zwinięcie tych zakładów pozwalają. Pod tym względem poważam się twierdzić, że zniesienie to w kraju naszym najgorsze by miało następstwa, bo aniby dobroczynność prywatna na razie tak ważnemu nie sprostała zadaniu, aniby nawet Rząd nie udzielił — już dla względów publicznych — sankcyi ustawie podobnej, jaką z pominięciem woli zapisodawców i pierwotnych założycieli Wydział krajowy proponuje Wysokiemu Sejmowi.

Nie podnoszę tego bynajmniej dla uczynienia zarzutu Wydziałowi krajowemu; przeciwnie wypo-

wiedziałem na wstępie, że propozycyą Wydziału powoduje chwalebny zamiar oszczędzenia funduszom krajowym bardzo dotkliwych wydatków; ależ panowie! są wydatki, którym żadną miarą z drogi zejść nie można, a takiemi są wydatki na zakłady podrzutków.

Poseł Smolka, jako referent Wydziału, sam przyznał przed chwilą, że Wydział krajowy starał się ze swej strony niektóre — a więc nie wszystkie jeszcze — zaprowadzić reformy, które też w ostatnich latach do dość znacznych doprowadziły oszczędności; zkądże więc ten nagły skok w rozumowaniu Wydziału krajowego, iżby Wysoki Sejm przystał na zwinięcie tych zakładów, skoro nie dowiedziono, że dalsze zaoszczędzenie stało się wręcz niemożliwem, albo też: że nie masz już wyjścia innego nad zamierzone zniesienie zakładu podrzutków. Otóż to Wydział krajowy — zdaniem komisyi — w tem właśnie twierdzeniu bez statecznej przyczyny poszedł za daleko, przyznawszy: że już niektóre reformy sprowadziły znaczne zaoszczędzenia, a proponując mimo to, bez doświadczenia dalszych i gruntowniejszych reform, zupełne tych zakładów zwinięcie. Na bardzo trafnych miejscami pobudkach starał się wprawdzie Wydział krajowy dojść do stanowczego twierdzenia, że innego wyjścia nie ma; ja zaś utrzymuję, że wywody te — acz tu i owdzie bardzo zręcznie zastosowane — są tylko urywkowem uzasadnieniem; jakoż całe sprawozdanie Wydziału krajowego celuje wieloma urywkowemi, aforystycznemi uwagami, nie będącemi wszelako bynajmniej konieczną premisą, po której by się doszło do przekonania, że domy te zwinąć należy.

Już poseł Ludwik Wodzicki dotknął ujemnej strony wniosków Wydziału krajowego i powiedział, że zwinięcie — jak dziś — rzeczonych zakładów wielkie sprowadziłoby klęski; powtórzył zaś za Wydziałem krajowym mylne mniemanie, jakoby zakłady te były prostą pobudką do niemoralności, zachęcające do rozwiązłego życia, do moralnego niewiast upadku. Panowie! szukajcie powodów tego upadku w czem innem i głębiej, nie zaś w istnieniu zakładów mających właśnie uśmierzyć to złe, zrządzone stosunkami społecznemi, wśród których żyjemy. Przypuszczać, że niewiasta w chwili zapomnienia się, w chwili niemoralnego spółkowania już z góry spuszcza się na ten dom położnic, na ten zakład podrzutków, byłoby wprost niedorzecznem. Bo z natury rzeczy nie jest to płodzeniem przewidzianem, aktem rozmyślnym, zdziałanym ze tak powiem z całą swobodą, spokojem lub wcale komfortem klas zamożnych, spieszczonych, zniewieściałych społeczeństwa naszego, ale dziełem chwili, wynikiem fizycznego trybu ludzi nieoświeconych, prostych, moralnie zaniedbanych. W takiej chwili niewiasta, nie mogąca się oprzec pokusom złych chęci, a częściej jeszcze (przyznajmy to bez ogródki) popędowi natury, nie myśli bynajmniej o tem, aby zastąpiła, aby niemoralne obcowanie jej wydało koniecznie złe skutki, a w najgorszym razie, tj. w razie obawy liczy raczej na poronienie, możność pozbycia się płodu przy pierwszej lepszej słabości, lub na cokolwiek innego, tylko wierzajcie, że w onej chwili o zakładzie podrzutków co najmniej nie myśli, że jej się w swawoli ciała dóm podrzutków bynajmniej nie zwiduje.

Jeżeli zaś poseł Ławrowski twierdzi, że nie masz tytułu prawnego, dla czegoby te wydatki miał ponosić fundusz krajowy, a nie raczej gmina miasta Lwowa lub Krakowa, i uderzył również na te zakłady, odwołując się na akta kryminalne, świadczące, jakoż domy podrzutków wpływają na dzieciobójstwo, na mnożenie się wypadków zbrodni itd., ja przeciwnie sięgnę w pamięci mojej po fakta które dowiodą, że nie jednej zbrodni, nie jednemu dzieciobójstwu własnie zakłady podobne zapobiegłyby, że przeto byłyby uchyliły zgrozę dzieciobójstwa, gdyby się morderczа ręka, najczęściej rozpaczą powodowana i popchnięta, była mogła powstrzymać od zamachu na życie niemowlęcia pod wrażeniem ocknienia sie i przypomnienia sobie, że oddaniem dzieciny do zakładu podrzutków lub sierot ominie rozpaczliwego kroku zbrodniczego zduszenia życia w zaledwie rozwiniętym noworodku.

Czyż tak dawno temu, że właśnie w sądzie lwowskim odbywała się rozprawa ostateczna z dzieciobójczynią, która wyznała wśród łez i żalu, że nie mogąc dla braku metryki swojej pomieścić dziecięcia, z którem jej rozstać się tak trudno było, w zakładzie podrzutków, gdzieby się równocześnie jako mamka była mogła uczepić, nie mając utrzymania śród ostrej zimy, bez przyodziewy i strawy, znękana nędzą, głodem, wstydem i wyrzutami sumienia, a widząc w noworodku prze-

szkodę pomieszczenia się gdzieś w słażbie, cisnęła go na polach opodal cmentarza w rozpaczy do śniegu, gdzie po wydaniu się zbrodni komisya sądowa z wiosny nawet szczątek ciała odszukać nie zdołała, albowiem nierogacizna lub psy dawno je zapewne były sprzątły lub rozwlekły.

A macie panowie tyle cierpliwości, poświęcenia jeszcze chwil kilka na posłuchanie innego faktu, dostarczę Wam go w pobieżnych konturach zarówno z aktów sądu karnego lwowskiego, a będzie to sposobną ilustracyą przedmiotu.

Przed kratkami tego sądu stawał w roku 1847/48. ubogi parobczak z okolicy Lwowa, podobnoś z ziemi żółkiewskiej, „Tymko Jussyk". Był on wraz z siostrą swoją płodem nieprawego łoża; nie wiedział, tułając się od najmłodszych lat między ludźmi po świach, kto byli rodzice jego i gdzieby się przytulić śmiał prawem swojszczyzny.

Znany powszechnie z rzetelności swojej utrzymywał się z zarobku od chaty do chaty, to pracą w polu, to rębaniem drzewa. A gdy zaniemógł na nogę, skaleczywszy się toporem i coraz trudniej go było użyć do pracy i posyłki, z rozczulającem poświęceniem dzielił mimo to każdy kęs chleba z sierotą siostrą, która dorosłszy poszła niestety w ślad matki i zapomniawszy się, z jakimś przybłędą urlopnikiem zastąpiła nieślubnie, aby się równą, jak niegdyś matka, której nie znała i nie pamiętała, pokryć sromotą i hańbą i nie pozbyć się tego piętna wstydu, który w niższych warstwach społeczeństwa jest niejako dziedzicznym przekazem z pokolenia na pokolenie.

Dzieckiem tem pieścił się wszelako Tymko Jussyk jakby najdroższą spuścizną, a pięćdziesiąt kilka świadków zeznawało, że kiedy żółta febra rozpostarłszy się w siole, porwała właśnie w tej chacie, w której siostra jego służyła, ośmioro ludzi, porwała i siostrę — a matkę dziecięcia, które następca, syn gospodarza, wyrzucił nielitościwie na barłog przed chatą, kiedy ów Jussyk wśród słoty i pomoru obiegł nie tylko wieś całą, ale i okoliczne osady, a wszędzie wyszczuwano go niemal psami, iżby nie zakaził wraz z dzieckiem domostwa gospodarzy, u których się mieścić starał, błagając o zarobek, o kąt gdzieś dla siebie, a przynajmniej dla dziecka — obawa zarazy, zapowietrzenia i pomoru strasznie się do koła szerzącego zamykała mu wszędzie wrota i przystęp do ludzi.

I otóż, kiedy dni kilka nadaremnie się zbiegał, mimo głodu i chłodu, mimo chromliwej nogi, mimo nadludzkich wysileń znalezienia gdzieś przytułku, wracając w rozpaczy do sioła, w którem służył, idąc kładką przez rzekę, porwany zostaje niewymownym żalem, rozpacz kruszy wszelkie lepsze w nim uczucie, bezprzytomnieje i czarna myśl nachodzi piorunem znękany umysł jego, wśród której strasznej ulegając rozpaczy, bolejąc na ludzi, na świat, na Boga! na los i niedolę swoją, ciska dziecię w tem rozdrażnieniu zmysłów, w tym do szaleństwa posuniętym rozstroju w nurty rzeki, iżby go już nic nie bolało i nie kołatało daremnie do twardych serc ludzkich!

I ocknął się od razu, lubo zapóźno! dziecię porwały zimne rzeki nurty i uniosły je na falach, będących tylekroć kołyską wiecznego snu i odpoczynku dla noworodków; on sam poszedł zdać się do wójta i przyznał się do zbrodni, błagając w śledztwie karnem o rychły z nim proceder, aby tem prędzej pozbył się nieznośnego mu życia i mógł ochoczo pójść na czekające go stracenie; którego się w goryczy do świata naprzykrzenie domagał.

A chociaż sąd trzeciej instancyi przedstawił go do ułaskawienia od kary śmierci i skazano go ostatecznie tylko na lat 2 więzienia wobec tylu i tak nadzwyczajnych okoliczności łagodzących, wszelako obraz ten z życia wzięty, a w tych samych aktach kryminalnych złożony, na które się p. Wicemarszałek Ławrowski z takim naciskiem powoływał, czyż nie jest wymowną ilustracyą tematu, do którego się cała nasza odnosi dyskusya, i którąby nawet powieściopisarzom niezgorszego dostarczyła tematu, choćby nagie osnuwając fakta niepisali romansów jak „Boze dziecię" Zacharjasiewicza albo „Marcin podrzutek „Dumasa".

Pytam się zaś panów. czy w tym i podobnych wypadkach domy podrzutków uważacie za zgubne, za zbyteczne, czy też raczej samo nastręcza się pytanie, azali miasto bezskutecznego oblecenia wsi sąsiednych nie lepiejby było w naszem tu założeniu gdyby Tymko Jussyk był oddał dziecię do zakładu lwowskiego, niż je pozbawić życia w napadzie czarnej rozpaczy?

Otóż panowie! do dzieciobójetwa posuwa się najczęściej rozpacz i to li rozpacz; a chociaż domy

podrzutków nie mogą zażegnać istnienia tej zbrodni, wszelako jeśli sprawozdanie Wydziału krajowego wykazało, że oddziaływanie tych domów na dzieciobójstwa jest stosunkowo nie wielkie, gdyż zbrodni tej i spędzenia płodu rzeczywiście dopuszczają się zazwyczaj niewiasty, pragnące zataić stan brzemienności i nie uciekać się do nadpołożnych lub pomocy lekarskiej, a tem samem i do zakładów; tak z drugiej strony „a contrario“ twierdzić mogę, że cyfra dzieciobójstw i spędzania płodu w tym samym stosunku by się dzwignęła, w jakim przez zniesienie zakładu podrzutków ubyłoby sposobu do pomieszczenia tak znacznej liczby dzieci, mieszczących się w tychto przytułkach społecznych.

A jeśli dodam, że wedle wykazów urzędowych w r. 1867. w tych dwóch zakładach krajowych mieściło się 5,817 istot. tj. 78 podrzutków w samym zakładzie, a 5,739 dzieci u mamek i karmicielek na wsi, jeśli zważyć raczycie: że zakładów położniczych w Austryi, mimo przeciwnych ztąd wniosków posła Kamińskiego, było w r. 1867. jeszcze zawsze 16, w których się 16,952 porodów odbyło, a w 15 domach podrzutków mieściło się do 17,340 dzieci w samym zakładzie, zaś 51,971 dzieci u karmicielek na wsi, przyznać raczycie, że 69—70,000 noworodków w rzeczonych 15 zakładach reprezentują niepospolitą jeszcze cyfrę statystyczną, wobec której wolno mi będzie zapytać się, jaki byłby los tych nieszczęśliwych istot, gdyby społeczność nie poczuwała się do obowiązku niesienia im ulgi i zabezpieczenia im życia, czy wobec takiej cyfry wolnoby w ogóle dziś już wyrzec się opieki nad temi dziećmi, lub też ciężar utrzymania zwalić na fundusze gminne dwóch miast stołecznych naszego kraju, nim dobroczynność prywatna się na to nie wspomoże.

Przyznam, że gdyby tak być miało, natenczas nie wypada, jak tylko zrzec się czem prędzej tego, czem się dziś chlubił Kraków pod względem humanitarnym i naukowym, tj. zakładu położnic, w którym wszakże nie rodziły same Krakowianki, i to bez różnicy wyznania; ale dokąd zwlekały się brzemienne niewiasty z całej okolicy i z pobliża wiedząc, że im tam dla nauki i ludzkości nie odmówi się pomocy i przyjęcia.

Jeśli zaś dom podrzutków ma być zwinięty, (chociaż mojem zdaniem to być nie może, już dlatego, że posiada własny erekcyonalny majątek którym na inne cele obracać nie wolno), albo też na gminę chcianoby zwalić, wedle słów posła Ławrowskiego, ciężar utrzymania ich, wtedy miasta Kraków i Lwów na pazury bronić się winny, iżby nie było w ich murach także zakładu położnic, boby im ztąd urósł wydatek na utrzymanie noworodków, choćby zkądbądź przemycono, że tak powiem, tę kontrabandę do miasta.

Wtedy, panowie, nie pozostałoby ostatecznie, jak tylko uprosić profesora gynekologii i dyrektora kliniki położniczej, aby sobie po domach przywatnych szukał praktyki i okazu dla uczniów swoich, jak może; słowem: iżby sobie w celach naukowych radził, jak mu się podoba, boć miasta przecież zniewalać nie można do utrzymania noworodków, rodzących się w podobnych zakładach.

Wtedy również na moście podgórskim niejako każdą podejrzaną pod tym względem jejmość trzeba grzecznie odprawić, lub wytłumaczyć jej: że się tu (kosztem gminy), więcej nie rodzi, temci mniej podrzuca; a że kraj kosztów ztąd wynikających ponosić nie chce.

Jeśli więc poseł Smolka powtórzył słowa referatu swego, że zakłady podrzutków uważa za instytucye, gdzie się kosztem kraju umiera, i to dlatego, że śmiertelność w nich dziesiątkuje podrzutków, natenczas zapytam tem samem prawem posła Ławrowskiego, dlaczego on Kraków i Lwów chciałby uważać za instytucye, gdzie się kosztem miasta rodzi.

Wszakże podniosłem już, że tam rodzą także zamiejscowe kobiety, a sprawozdanie Wydziału krajowego przyznaje niemniej na stronicy 8, że sąsiednie powiaty korzystają z tych zakładów; tylko z odległych od stolicy miejscowości nie masz do tych domów zaciągu, co jest rzeczą naturalną.

Z tego wynika, panowie, jak na dłoni, że przedmiot w mowie będący jest sprawą ogólnokrajową, że więc kosztem funduszu krajowego także domy podrzutków utrzymane być winny; wynika zasada, którą Rząd jawnie wypowiedział już, kiedy w roku 1853. zakład lwowski uznał za krajowy, nadto kiedy w r. 1866. oddawał te zakłady pod zarząd kraju, i Wydział krajowy się uroczyście zobowiązał: zachować cele i przeznaczenie tych

instytucyj, jak to sam przyznał na wstępie sprawozdania. Pod tym więc względem odwołuję się na treściwe uzasadnienie wniosków komisyi administracyjnej; a jeśli poseł Smolka powiada, że dość jest przeczytać sprawozdanie Wydziału, aby się przekonać o słuszności wymagania, iżby zniesiono domy podrzutków, ja odpowiem: dość jest przeczytać sprawozdanie komisyi, aby uznać: że ich dziś jeszcze zwinąć nie można. Nie dowodzi niczego, ze w innych krajach takich zakładów nie ma; boć są znowu inne, gdzie na wielkie rozmiary istnieją, a Francya przyświeca nam niepospolitym przykładem, łożąc kilkanaście milionów franków na ich utrzymanie. W końcu, co kraj to obyczaj, a obyczaje zrastają się znami, czyli raczej wylęgają się z nas i śród nas. I tak, kraje romańskie rozwinęły instytucye domów podrzutków, kraje germańskie domy ochron małych dzieci. (Krippen, Kleinkinder-Bewahranstalten.) Hiszpania przyznawała podrzutkom nawet szlachectwo, obawiając się, by porzucone dziecię nie utraciło skutkiem tego praw szlacheckiego może pochodzenia, a na Węgrzech i Pograniczu np. nie masz takich zakładów.

Ztąd też w najlepszym razie li tyle twierdzićby się dało, że urządzenie nowych zakładów tego rodzaju pewnemu namysłowi uledzby mogło. Wyżej wspomniene powagi pisarskie odezwały się zaś z tem: że doraźne zniesienie domów podrzutków większą społeczności wyrządza szkodę, niż niezaprowadzenie takowych tam, gdzie ich dotąd nie było.

Zapytałbym nadto, czem je na razie zastąpić chcemy, nim zakłady podobne, jak zakon Magdalenek lub Św. Teresy nie zapuszczą w kraju naszym korzeni, któreby subwencyonowane funduszami kraju lub gmin podjęły się opieki nad zakładami noworodków i niewiast upadłych, pokutujacych Magdalen?

Wydział krajowy, pragnąc usprawiedliwić wnioski swoje kwoli zupełnemu tych zakładów zniesieniu, dodał w końcu, że liczba dzieci w zakładzie z roku na rok wzrasta, i że im się w końcu dobrodziejstwa bynajmniej nie świadczy, albowiem pomor okropny dziesiątkuje szeregi tych nieszczęśliwych istot.

Ależ panowie! Wydział krajowy przepomniał o dwóch najgłówniejszych tego pojawu przyczynach, tj. o narastaniu ludności w ogóle i o ciasnem a lichem pomieszczeniu matek i dzieci, mianowicie w zakładzie krakowskim, gdzie dla braku miejsca w szpitalu Św. Łazarza położnice nieraz po krużgankach na siennikach (bez łóżek) śród przeciągu i zimna rodziły, gdzie puerperalna febra porywała matki, a ospa jak w roku 1868. wytępiała noworodki! Tego moi panowie nie można wszakże kłaść na karb zakładów, i dowodzić tem konieczności ich zupełnego zniesienia, ale jedynie na karb wadliwego urządzenia, azatem domagać się właśnie przeobrażenia i reorganizacyi tych zakładów na zewnątrz i wewnątrz.

Co do mnie przeczę zaś, aby liczba dzieci w zakładzie krakowskim była tak wygórowaną, jak to Wydział krajowy utrzymuje. Liczba ta w przeciągu 7 lat w sprawozdaniu wykazanych, nie wynosi przeciętnie nawet 40 dzieci rocznie, co na 40,000 ludności nie jest bynajmniej cyfrą rażącą, jeśli zważymy, że to nie są wyłącznie podrzutki, ale dzieci osierociałe po matkach więzionych, w szpitalach zmarłych itp. Podnoszono tu z takim naciskiem wielką śmiertelność tychto dzieci. Wszakżeż sam Wydział przytoczył, że doświadczenie poucza, jakoż śmiertelność dzieci nieprawego łoża jest w ogóle większą od ślubnych, a podrzutków największą! I nic w tem dziwnego. To nie dzieci w wygodach i zbytku, ale w grzechu i nędzy najczęściej poczęte, a w lęku, utrapieniu i zgryzocie umysłu wynoszone; to dzieci, na które wstyd, wyrzuty sumienia i pognębienie matek już w żywocie samym nie mogły oddziaływać pomyślnie, ale zabójczo; to nie dzieci, którym się z zaświtaniem życia rozpromienia przyszłość, a których los zabezpieczony wśród wygód i zabiegliwości starannych rodziców zapowiada od kolebki począwszy powodzenie i świetność; nie! to dzieci hańby, istoty nieszczęśliwe, i napiętnowane już z góry cechą wzgardy, ukradkiem niejako przemycone na ten padół płaczu, a zaród śmierci przynoszące z sobą, jakoby na wiązanie pochrzestne, a raczej jako zadatek dla ociągającej się społeczności, że jej się nie długo naprzykrzać będą, że nie zbyt długo będą ciężarem funduszu krajowego! I tymto opłakanym istotom pozazdrościmy grosza z kasy krajowej? Czyż utrzymanie prawie 6000 dzieci rocznie w zakładzie i u karmicielek po wsiach, jak to wyżej wykazałem, jest tak małej doniosłości przedmiotem, że nam się

wyrzec wolno obowiązku kraju do utrzymania rzekomych zakładów?

Wszakżeż zastanówmy się panowie! że pojaw ten wypływa z natury ludzkiej i z przykrych stosunków społecznych, które nie pozwalają w niższych szczególniej warstwach społeczeństwa, jakby kto chciał, ustalenia sobie bytu i założenia siedliska domowego o własnej i niezależnej sile; że nasz ustrój społeczny sam temu winien, jeśli w klasie osób zależnych, pod względem exystencyi od różnych stosunków zawisłej, niemoralność staje się prawidłowym niejako pojawem, boć wszakże każdy wolałby przy własnem grzać się ognisku, niż na obcych tułać się śmieciach.

Przyznajemy sami, że garnizony wielkich miast są powodem upadku tylu niewiast, że bezżenność stanu wojskowego sprowadza to złe niejako z konieczności, a mimo to nie znamy innego sposobu rozcięcia tego węzła gordyjskiego, jak zniesienia zakładów dla noworodków, chwytając się środków heroicznych i wręcz przeciwnych. Powiedziałbym półżartem, czy niewłaściwiejby już było wszystkie te kucharki, pokojowe i wyrobnice, narażone najbardziej na ataki żołdactwa, pobrać w dragony, aby je usunąć raz od pokus garnizonu, tworząc z nich kadry oddzielne, choćby nie korpus amazonek — aleć na cóżby to się zdało? Wtedyby te dragonki rodziły w najlepsze w kadrach swoich, czy też w szpitalu wojskowym, a natomiast chłopy jak dęby niewieściałyby w kuchni z fartuchem dokoła pasa. (Śmiech! brawo!)

Otóż widzicie panowie, że i ja szukając środków nadzwyczajnych, heroicznych, na nic lepszego zdobyć się nie mogę, jak tylko pobudzić was do śmiechu, bo od ostateczności do śmieszności, zawsze tylko krok mały. Nie chwytajmy się przeto extremów. są to zazwyczaj najbardziej zwodnicze środki zaradcze. Radźmy lepiej w kierunku przez komisyę wskazanym, to jest: zreorganizujmy domy podrzutków tak, iżby odpowiedziały celowi swemu i pierwotnej myśli, która przewodniczyła ich założeniu, ścieśnijmy warunki przyjęcia dzieci ślubnych, których się pozbywają ubodzy rodzice, podstawiając pozornie pierwszego lepszego żołnierza na nieślubnego jakoby ojca noworodków prawego łoża; usuńmy nadużycia, o których wiemy, a którym tamy położyć zaniechano; nie uchylajmy się zaś od tego, co zdaniem mojem jest nieodzownym wymogiem ludzkości, nieuniknionym obowiązkiem kraju! Rachujmy się z stosunkami, jak je do czasu znajdujemy, nie zaś z teoryami, które do nas nie dadzą się zastosować. (Brawo.) Na Pograniczu wojskowem, gdzie graniczarze swoje własne mają obejście, gdzie stanowią rodzinę i mają siedlisko swe własne, nie masz podrzutków, a przeto i zakłady tamże zbyteczne. (Brawo.) U nas zaś, gdzie załoga tak wielka, gdzie ubóstwo tak powszechne, gdzie nader trudno jest choćby najuczciwszemu stadłowi w niższych społeczeństwa warstwach stworzyć sobie własne siedlisko, mieć własny swój kącik i przybytek, otoczyć się całą legalnością związków małżeńskich, namaszczeniem sakramentu i autoramentem upoważnionej firmy do rozpłodu dzieci i krzewienia rodu ludzkiego; rachujmy się zarówno z głosem ludzkości, jak z stosunkami społecznemi; w nich bowiem tkwi zaród złego, którego ofiara są moralnie upadli, lub chwilowemu zapomnieniu się ulegli. Jeśli zaś chcecie, iżby i u nas gniły noworodki, jak po ulicach Pekingu, to li od Waszej decyzi zależeć będzie. Otóż wybierajcie. (Brawo! brawo! Wzruszenie.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskami komisyi, proszę p. sprawozdawcy o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. Wajgiel (czyta wniosek I. i II. komisyi z drukowanego sprawozdania).

P. Kamiński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Wniosek Wydziału krajowego obejmuje i projekt ustawy i zarys uchwały. Jabym prosił, aby rozdzielić te uchwałę Wydziału krajowego od wniosku komisyi.

Marszałek. Będziemy głosować ustępami. P. Kamiński chce, by głosować częściami.

P. Kamiński. Ja sądzę, że nie potrzeba, bo będę głosował przeciw przejściu do porządku dziennego. a mimo to, drugi ustęp może być zachowany.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Jako sprawozdawca zmuszony jestem raz jeszcze zabrać głos. Jeżeli bowiem pod względem formalnego trakto-

wania p. Kamiński pragnął głosowania nad uchwałą alegatem V. sprawozdania Wydziału krajowego objętą, muszę się temu stanowczo oprzeć i podnieść, że projekt uchwały, przez Wydział krajowy przedstawionej, nie wyczerpuje bynajmniej środków zaradczych, które Wydziałowi krajowemu w wykonaniu nastręczyć się mogą. Mam zaś przekonanie, że Wydział krajowy, przystąpiwszy raz do reform, nie zaniecha niczego, coby pod względem oszczędności uczynić mógł. Komisya rozbierając projekt tej uchwały zauważała, że nie wyczerpuje ona bynajmniej zasadniczo tego, co pod względem reform i ścieśnień w zarządzie tych instytucyi osięgnąćby się dało, że przeto onym projektem uchwały Wydziału krajowego wiązać się Wysoki Sejm nie powinien.

Zdaje mi się, że Wydziałowi krajowemu nie zależy na tem, aby tę uchwałę jako fragment przyjąć, tylko trzeba rozwiązać ręce od oszczędności.

Marszałek. Jest wniosek komisyi, aby przejść do porządku dziennego.

P. Wodzicki. Proszę o głos co do porządku postępowania.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Pierwsze jest, że norma wniosku komisyjnego powinna pójść pod głosowanie. Jeżeli ten wniosek odrzucony zostanie, a w razie, gdyby kto podniósł wniosek Wydziału krajowego, przychodzimy do dyskusyi szczegółowej najprzód nad uchwałą a potem nad wnioskiem Wydziału krajowego.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Rzeczywiście dla uzupełnienia tej części muszę w przypadku, gdyby upadł wniosek komisyi, podnieść wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek komisyi, aby przejść do porządku dziennego. Jeżeli to będzie uchwalonem, wtenczas wszystkie uchwały Wydziału krajowego upadną, jeżeli zaś będzie odrzucony, weźmiemy pod specyalną debatę uchwałę Wydziału krajowego na wniosek posła Smolki. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek komisyi, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc przez to drugi punkt komisyi odpada. Wracając do uchwały proponowanej przez Wydział krajowy, odłożę rozprawę nad nią do jutra, ponieważ już jest późna godzina.

Na porządku dziennym będzie:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem zniesienia zakładów podrzutków. — Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych. — Sprawozdawca poseł Ławrowski.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. — Sprawozdawca poseł L. Wodzicki.

4. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o projekcie Wydziału krajowego względem wykupna prawa propinacyi. — Sprawozdawca poseł Krzeczunowicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 32. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego
z d. 23. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Szumańczowskiego do komisarza rządowego **w przedmiocie zniżenia podatku gruntowego w Wielkiem Ks. Krakowskiem.** — Interpelacya p. Wyrobka do komisarza rządowego **w sprawie Karmelitanek bosych w Krakowie.** — Rozprawa nad projektem Wydziału krajowego **zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie**, tudzież uchwała w drugiem i trzeciem czytaniu dotyczących projektów do uchwały i ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego **w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych.** — Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego **o utworzeniu rad szpitalnych.** — Rozprawa ogólna nad dotyczącemi wnioskami komisyi administracyjnej i odrzucenie takowych. — Sprawozdanie komisyi propinacyjnej **w przedmiocie wykupna propinacyi, a zarazem zabezpieczenia i uregulowania propinacyjnego prawa wyszynku.** — Rozprawa formalna nad tym przedmiotem i odroczenie takowego. — **Uchwała w drugiem i trzeciem czytaniu projektów Wydziału krajowego względem utworzenia rad szpitalnych.**

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 29. z rana.

Posłów obecnych 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta protokół z 22. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu, ma kto co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty. Następuje dalszy spis petycyj. Proszę go odczytać.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 23. października 1869.:

290. Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki i jazdy konnej, przez posła Smolkę, o subwencyę dla jego zakładu gimnastyki i ujeżdżalni.

291. Iwanicki Adam, przez posła Pfeiffra, o wyznaczenie wynagrodzenia za pełnione czynności jako mąż zaufania komisyi katastralnej.

292. Selepkiewicz Tomasz, nauczyciel szkoły trywialnej w Pukowie, przez posła Makowicza o pensyę dożywotnią.

293. Dyrekcya towarzystwa stenografów we Lwowie, przez posła Borkowskiego, z uzupełnieniem swej petycyi wniesionej d. 15. września b. r. o subwencye.

294. Zwierzchność miasta Mościska, przez posła Smolkę, o odwołanie unieważnienia wydzierżawionego przez nią prawa polowania.

295. Zwierzchność gminy miasta Lanckrony, przez posła Wężyka, o zapomogę z powodu pożaru.

296. Marszałkiewicz Józef, przez posła Popiela, z projektem urządzenia bióra stałych stenografów dla Sejmu.

297. Plebani i wikaryusze obrządku łac., w pow. rzeszowskim, przez posła ks. Stępka, o podwyższenie kongruy i aby jura stolae nie wliczano do kongruy.

298. Gmina Butyny, przez posła ks. Pawlikowa, o ulgę w opłacie podatków z powodu szkód elementarnych.

299. Plebani i wikaryusze obrządku łac. w pow. brzozowskim, przez posła ks. Stępka, o podwyższenie kongruy, i aby jura stolae nie wliczano do kongruy.

300 Kłapłani obrządku łac., w dekanacie rzeszowskim, przez posła ks Sulikowskiego, o podwyższenie kongruy kapłańskiej.

P. Popiel. Proszę aby petycya na moje ręce podana, odesłaną została do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. P. Popiel żąda, aby petycya względem stałego urządzenia bióra stenografów, odesłaną była do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, aby ta petycya została odesłaną do komisyi edukacyjnej, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc petycya pójdzie do komisyi petycyjnej.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Hromada Butyny w powiti żołkiewskim, podała na moje ruki prośbu o widpysanyje podatkiw dla szkid ponesenych czerez wystupłenie wod w r. 1867. i 1868. Petycya ta jest duże ważna, bo hromada jest duże prytysnenoju i użalaje sia, szczo kroki jej u własnej do toho czasu buły bezskutecznymy. Czytano było czerez p. sekretara, że taja petycyja odosłana bude do komisyi podatkowoj, ja tylko bym wyrazył życzenie, aby taja petycyja buła uwzhladnena i jak najskorsze Wys. Pałati predłożena, ponеże sprawa jest nahlaszczaja.

Marszałek. Jest wniosek, aby ta petycya spiesznie załatwioną została. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja wniosłem do Wysokiej Izby petycyę miasta Lanckorony; miasto to zostało nawiedzone wielkiem nieszczęściem, albowiem pożar zniszczył większą połowę miasta. Petycya uprasza, aby miastu albo udzieloną została stosowna zapomoga, albo przyzwolone zostało zbieranie składek. Prosiłbym, ażeby do jakiejkolwiek komisyi ks. Marszałek ją przydzielił, takowa najdalej w dwóch dniach mogła przyjść pod obrady Wysokiej Izby. Podług mego zdania najlepiej odesłać ją do komisyi budżetowej. A zatem wnoszę, ażeby ją odesłac do komisyi budżetowej.

Marszałek. Szanowny poseł wnosi, aby petycya ta została odesłaną do komisyi budżetowej.

Sekretarz St. hr. Tarnowski. Właśnie jest ona tam przydzieloną.

P. Wężek. Upraszam tedy, aby komisya budżetowa do dwóch dni Izbie zdała z niej sprawę.

Marszałek. Jest wniosek, aby polecić komisyi budżetowej, iżby do dwóch dni przedłożyła sprawozdanie Wysokiej Izbie. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

„Interpelacya do p. komisarza rządowego.

Zebrana w lipcu r. b. we Lwowie komisya krajowa dla spraw katastralnych uchwaliła na podstawie wniosków krakowskiej komisyi inspektorackiej zniżenie podatku gruntowego w dawnym okręgu krakowskim o dwadzieścia kilka do trzydzieści procent.

Mieszkańcy Wielkiego Ks. Krakowskiego mają zupełną nadzieję, że ich słuszne, od zaprowadzenia

podatku gruntowego podnoszone skargi, w końcu uwzględnione zostaną. Krążyła nawet między ludnością tamtejszą wiadomość, że polecono władzom skarbowym rozrachowanie należytości pojedynczych kontrybuentów, stosownie do uchwały komisyi krajowej katrastralnej, przed końcem bieżącego roku uskutecznić.

Wraz z cyfrą podatków skarbowych zmniejszyćby się musiała cyfra dodatku na indemnizacye, gdy tak jak lat poprzednich 51 ct. od jednego złr. ma w r. 1870. dodatek ten wynosić.

W przedłożonym nam preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1870. widzimy jako należytość na indemnizacye przez kontrybuentów spłacić się mającą kwotę 170,000 złr. równą tej, jaka w r. 1868. preliminowaną była, wyższą zaś od preliminowanej w r. b. o 14,000 złr.

Okoliczność ta słuszną musi obudzić obawę w mieszkańcach W. Ks. Krakowskiego, czy z taką niecierpliwością oczekiwane zniżenie podatku gruntowego już na r. 1870. rzeczywiście nastąpi.

Zapytuję się więc p. komisarza rządowego, jakie są w tym względzie zamiary wysokich władz rządowych?

We Lwowie 22. października 1869.

Szumańczowski.

Paszkowski. — Jakóbik. — Zyblikiewicz. Golejewski. — Grocholski. — Samelson. — Łoś. Hubicki. — Dittrich. — Cieński. — Hausner. Józef Tyszkowski. — Boczkowski. — H. Wodzicki. — Dzwonkowski. — Jan Tarnowski. Dr. Wajgiel. — Mier.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

Interpelacya posła dra. Wyrobka i towarzyszy do p. komisarza rządowego.

Wiadomo, że instytuta duchowne byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej posiadały znaczną część majątków swoich, bądź w dobrach nieruchomych, bądź w kapitałach hypotecznych, lub dziesięcinach na terytoryum Królestwa Polskiego, — i że instytuta rzeczone nietylko podczas istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale także i po wcieleniu jej do Austryi przez lat 20, tj. aż do roku 1866., zarządzały swemi majątkami, w Królestwie Polskiem znajdującemi się, jako prywatną swoją własnością bez najmniejszej zkądkolwiek przeszkody — i pobierały ztamtąd swoje dochody, będące dla niektórych z nich jedyną podstawą ich exystencyi.

Dopiero w r. 1866. rząd rossyjski rozporządzeniem swojem z d. 26. lutego 1866. położył areszt na wszystkie te majątki i ich dochody, uzasadniając takowy tem, „że z przyłączeniem miasta Krakowa w r. 1846. do Cesarstwa Austryackiego i rozdziałem byłej dyecezyi krakowskiej na dwie: krakowską i kielecką — rząd cesarsko-rossyjski i cesarsko-austryacki, uznali za sprawiedliwe i konieczne uczynić podział majątków i kapitałów duchowieństwa krakowskiego pomiędzy obydwie dyecezye, krakowską w Austryi, a kielecką w Królestwie Polskiem, że zaś podział ten dotychczas uskutecznionym nie został z przyczyny, iż Rząd austryacki nie naznaczył jeszcze pełnomocnego w tym interesie komisarza; — że więc zachodzi potrzeba ostatecznego środka, — który aż do skończenia oczekiwanych z Rządem austryackim porozumień, mógłby tamować ciągłe pożytkowanie przez krakowskie duchowieństwo tych majątków, do których i kielecka dyecezya pewne ma prawo.“

Gdy w skutek tego aresztu instytuta krakowskie w nader przykrem znalazły się położeniu, a niektóre z nich zostały nagle nawet bez środków do życia, — Rząd austryacki czyniąc zadosyć prośbie rzeczonych instytutów, owemi represaliami rządu rossyjskiego do ostateczności doprowadzonych, począł od r. 1867. płacić tymże instytutom tytułem zwrotnej zaliczki roczną subwencyę w łącznej sumie 27,468 złr. w. a. Z sumy tej przypada między innemi na zgromadzenie pp. Karmelitanek bosych w Krakowie roczna kwota 1,800 złr. w. a.

Pomieniony tedy konwent otrzymał niespodzianie ze strony delegata Namiestnika w Krakowie na dniu 27. sierpnia b. r. zawiadomienie, iż stosownie do reskryptu JE. p. Ministra wyznań i oświecenia z d. 20. sierpnia 1869. l. 597., tudzież reskryptu Namiestnictwa z d. 23. sierpnia 1869. l. 4,911. owa zaliczka zwrotna w rocznej kwocie 1,800 złr. w. a., klasztorowi Karmelitanek w Krakowie od 1. stycznia 1867. r., z funduszów pań-

stwowych udzielona, zamkniętą zostaje z końcem września 1869.

Dla jakich przyczyn zamknięcie to nastąpiło, o tem w rzeczonem zawiadomieniu żadnej zgoła nie ma wzmianki. Jeżeli się jednak zważy tę okoliczność, że owa zaliczka jednemu tylko zakonowi Karmelitanek zamkniętą została, i jeżeli się fakt ten zestawi ze znanym, bo rozgłośnym wypadkiem zakonnicy Barbary Ubryk i z obiegającą już wówczas po dziennikach wiadomością o podobnym zamiarze Ministerstwa i wystosowanem w tej mierze do p. zastępcy Namiestnika zapytaniu, przychodzi się koniecznie do przypuszczenia, iż zamknięcie owej zaliczki klasztorowi Karmelitanek uważać należy za karę przez Wys. Rząd z powodu wypadku z zakonnicą Barbarą Ubryk na cały konwent wymierzoną.

Zważywszy atoli, że owej zaliczki zwrotnej ze względu na wyłuszczoną powyżej pierwotną przyczynę jej udzielania, nie można poczytywać za żaden akt łaski lub szczodrobliwości, lecz po prostu za wynik prawnego obowiązku Rządu wynagrodzenia swym poddanym strat represaliami rządu rossyjskiego wyrządzonych;

zważywszy dalej, że pomieniona zaliczka udzieloną była konwentowi jako korporacyi, a nie pojedynczym jego członkom — że więc zarzuty z powodu owego głośnego wypadku klasztornego, pojedynczym tylko osobom, a bynajmniej całemu zgromadzeniu czynione, w żadnym razie nie mogą usprawiedliwić wstrzymania wsparcia całemu zgromadzeniu udzielanego;

zważywszy nadto, że sprawa zakonnicy Barbary Ubryk do tej chwili nie uchyliła się ze stadyum śledztwa szczegółowego, i że do tej chwili nie ma jeszcze orzeczenia sądowego, czy i kto w owej sprawie jest winnym;

zważywszy zatem, że wymierzanie kary przez władzę wykonawczą za fakt, będący przedmiotem śledztwa sądowego, i to jeszcze przed wydaniem wyroku przez sąd do tego jedynie właściwy, jest wkraczaniem w zakres atrybucyj władzy sędziowskiej, przesądzającem orzeczeniu tej władzy i zdolnem wywrzeć niestosowny nacisk na tok i rezultat śledztwa, co się z wyrzeczoną w ustawach zasadniczych zasadą niezawisłości stanu sędziowskiego pogodzić nie da;

podpisani, nie wdając się wcale w rozbiór i ocenienie wypadku klasztornego z zakonnicą Barbarą Ubryk — gdyż to jest i będzie wyłącznie zadaniem właściwych sądów — lecz zapatrując się na zamknięcie w mowie będącej zaliczki ze stanowiska ściśle prawnego, które zdaniem podpisanych tym krokiem Wysokiego Rządu naruszonem zostało, pozwalają sobie zapytać się p. komisarza rządowego:

1. Co spowodowało Wys. Rząd do zamknięcia z końcem września 1869. r. udzielanej klasztorowi Karmelitanek bosych w Krakowie zaliczki zwrotnej, rocznie kwotę 1,800 złr. w. a. wynoszącej, a zamieszczonej w tegorocznym budżecie wydatków, przez Radę Państwa na cały rok 1869. uchwalonych?

2. Jeżeli przyczyną zamknięcia — jak podpisani przypuszczają — był w istocie wiadomy wypadek z zakonnicą Barbarą Ubryk, jakiemi względami myśli Wys. Rząd krok ten ze stanowiska prawnego usprawiedliwić?

Dr. Wacław Wyrobek, — ks. Wierzchlejski, arcybiskup, — Horodyski, — ks. Manastyrski, biskup, — Ed. Dzwonkowski, — W. Sanguszko, — Trzecieski, — Rogawski, — Łoś, — Smolka, — Jabłonowski, — St. Tarnowski, — St. Koźmian, — F. Paszkowski, — Z. Sawczyński, — D. Koczyndyk, — F. Hoszard, — Smarzewski, — Boczkowski, — Kamiński, — A. Sapieha, — J. Szujski, — Wł. Niezabitowski, — Dr. Majer, — Z. Kozłowski, — Dr. Skobel, — Zbyszewski, — L. Wodzicki, — ks. Stępek, — Rutowski, — Szumańczowski, — C. Haller, — Dr. M. Koczyński, — Wajgiel, — Pfeiffer, — Wężyk, — Fihauser, — Hubicki, — Badeni, — Grocholski, — ks. Morgenstern, — ks. Sulikowski, — ks. Rybarski, — ks. Barewicz, — Cieński, — Makowicz, — Zyblikiewicz, — Pietruski, — Jan Wiśniowski, — Jan Tarnowski, — Dziewoński, — Gnoiński.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. I na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi dalszy ciąg rozpraw nad projektem Wydziału kra-

jowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków (patrz aleg. XVIII.). Wniosek komisyi wczoraj upadł, a za podstawę dalszych rozpraw wzięto wniosek Wydziału krajowego. Sprawozdawca jest p Smolka.

Sprawozdawca p. Smolka. Pozwolę sobie zwrócić uwagę ks. Marszałka na naturę przedmiotu, który przychodzi pod rozprawę, i zapytuję, czy nie należałoby zarządzić tajnego posiedzenia, albo może wezwać nadobniejszą część publiczności do opuszczenia sali?

Marszałek. Poddam wniosek co do tajnego posiedzenia pod głosowanie. Widzę jednak, że tego nie ma potrzeby, bo cel już osiągnięty.

Sprawozdawca p. Smolka. Wysoka Izba nie przychyliła się wczoraj do wniosków komisyi administracyjnej, iżby nad wnioskami Wydziału krajowego pod względem propozycyi zwinięcia zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie przejść do porządku dziennego, pomimo świetnej obrony ze stanowiska komisyjnego, przedstawionego Wam, panowie! przez szanownego sprawozdawcę posła Wajgla.

Nie potrzebowałbym ściśle wdawać się więc w odpieranie wywodów szan. sprawozdawcy, gdyby nie wzgląd na to, że nie mogę Wysokiej Izby zostawić pod wrażeniem tak świetnego wywodu dra. Wajgla, który wychodząc z przeciwnego stanowiska, zdania swego rzeczywiście bronił bardzo wymownie, jednako toż jestem tego zdania, że bronił onego ze stanowiska mylnegoza patrywawania się na kwestyę zatrzymania lub zniesienia zakładów podrzutków; otóż mówię, że nie mogę zostawić Wysokiej Izby pod wpływem tak świetnego wywodu, gdyż wywody nie odparte mogłyby wpłynąć szkodliwie na postanowienie Wysokiej Izby, i spaczyć wniosek przedłożony jej przez Wydział krajowy pod względem ducha, w jakim Wydział krajowy sobie życzy, aby wnioski były przeprowadzone. Wysoka Izba pozwoli więc, abym niektóre z tych wywodów odparł, a mianowicie ważniejsze, które właśnie wpłynąć mogą na to, czyli zakłady podrzutków mają być zniesione, czy nie, lub czyli odpowiednio mają być zreformowane. Otóż szan. sprawozdawca komisyi kładł główny nacisk na to, że nasze stosunki krajowe społeczne są inne, niż w innych krajach, że „co kraj to obyczaj“. Żeśmy tedy nie powinni zapatrywać się pod względem rozstrzygnienia tej kwestyi na inne kraje, ponieważ stosunki w innych krajach mogą być takie, że umożliwiają bądź przeobrażenie, bądź też zniesienie już istniejących zakładów. Dalej kładł szan. sprawozdawca nacisk na to, że odnośnie do rzeczywistych stosunków moralności publicznej w naszym kraju, zakłady podrzutków nie mogą być zniesione tak długo, dopóki stosunki moralne w naszym kraju się nie podniosą, i dopóki nie będzie rozbudzona dobroczynność prywatna, która przyjdzie krajowi w pomoc w dopełnieniu obowiązków nad temi biednemi dziećmi, dziećmi opuszczonemi, lub przez prawnych rodziców podrzuconemi. Nareszcie powiedział szan. sprawozdawca, że już ze stanowiska państwowo-policyjnego, zakłady podrzutków zniesione być nie mogą, ponieważ wpłynęłoby to na podniesienie liczby zbrodni dzieciobójstw i spędzenia płodu. Otóż panowie pozwolicie, żebym na te główne zarzuty odpowiedział. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że co kraj to obyczaj — że stosunki naszego kraju są rzeczywiście inne, niż stosunki innych krajów. Wszakże przyroda poucza nas, że nie ma rzeczy, którejby stosunek absolutnie podobny był do drugiej, a cóż dopiero, jeżeli się zastanowimy nad krajem jednym w porównaniu do drugiego, gdzie tyle tysięcy, a nawet miliony różnych okoliczności na nie wpływają, to rzeczywiście jeden kraj do drugiego podobnym być nie może. Chyba tylko w głównych zarysach; lecz te właśnie decydująco wpływają na rozstrzygnięcie tej kwestyi. Otóż pod tym względem stosunków, chociaż nasz kraj różni się od nich, stoi on na tem stanowisku, że my prędzej obejść się możemy bez domu podrzutków, niż wszystkie inne kraje zachodniej Europy; bo chociaż one pod względem cywilizacyi wyżej stoją, niżeli kraj nasz, to moralność publiczna w nim wyżej stoi, niż w innych krajach. Jeżeli tedy w innych krajach zachodnich przyszli do tego przekonania, że zakłady podrzutków nie są w stanie podnieść moralności publicznej, ale ją owszem podkopują, tak iż na podstawie tego przekonania zaniechali zakładów podrzutków, to my tembardziej obejść się możemy bez zakładów podrzutków. Nareszcie chciejcie panowie zważyć, jak równym jest kraj nasz odnośnie do Bukowiny pod względem porównania tego podniesionego przez szanownego sprawozdawcę.

Otóż niezawodnie nasze stosunki krajowe, odnoszące się do stanu moralności publicznej, są mniej więcej te same jak w Bukowinie, jak i w dawnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a jednak Bukowina może się obejść bez zakładow podrzutków i obcho-

dzi się do tego czasu; pomimo tego nie można powiedzieć, że tamże statystyka zbrodni pokazuje, iż przez to liczba dzieciobójstw i innych do tego odnoszących się zbrodni w odmiennym, rażącym stosunku do naszego kraju zostaje. Musicie panowie zważyć, jak u nas było w roku 1820., przedtem, i krótko po r. 1820.

Wtedy zakładów podrzutków nie było, i gdzież te płody nieprawego łoża się podziewały? Były one także, ale ponieważ nie było zakładów podrzutków, więc albo musieli rodzice tych dzieci niemi się opiekować, jak to właściwie być powinno, a nie spychać na koszta kraju, — albotéż znaleźli się dobroczynni ludzie, którzy w tym względzie w pomoc im przyszli, — albo nareszcie gmina zarządziła coś pod tym względem, co jest jej powinnością. Od r. 1820. moralność publiczna tak straszliwie upadła, że dość wskazać na to, iż podczas gdy w r. 1820. koszta gminy lwowskiej wyłożone na wychowanie i wyżywienie podobnych nieszczęśliwych istot wynosiły niespełna 600 złr. dzisiaj wynoszą one 80.000 złr., więc 140 razy tyle. Cyfra ta rokrocznie wzrasta w sposób rzeczywiście zatrważający. Nie powie szanowny sprawozdawca, że wtenczas stosunki były inne; one były zupełnie te same, były załogi wojskowe we Lwowie, nawet dawniej większe niż dziś, a przecież nie było nic tak gorszącego. Przecież nie wydarzały się wypadki dzieciobójstwa częściej niż teraz, gdy podobne zakłady istnieją, gdy łatwość i zachęta dana jest do tej rozwiązłości. Właśnie wszystkie podobne wypadki okazują, że zakłady podrzutków niczem innem nie są, jak zakładami zachęcającemi do rozwiązłości. Pod tym względem są one niejako premiją dla rozwiązłości, opłacaną przez resztę ogółu, i najsilniejszym czynnikiem podkopywania moralności publicznej. Już nie wspomnę o tej nowej industryi oszukaństwa i szachrajstwa, które się łączą z temi zakładami. Miałem zaszczyt przedstawić wczoraj, co się to dzieje z temi biednemi istotami, które dawane zostają do wyżywienia żywicielkom po wsiach, jakie to szachrajstwa się dzieją, a mianowicie, że mamki własne ślubne dzieci podają za podrzutki, ażeby im z magistratu za nie płacono. To wszystko podkopuje w straszliwym stopniu moralność publiczną nie tylko w tym, ale we wszystkich kierunkach.

Szanowny sprawozdawca powiedział, że obawiaćby się należało, iż zbrodnie dzieciobójstwa wzmagać się będą, jeśli te zakłady zniesione zostaną. Otóż tutaj znowu odwołać się muszę na data statystyczne pod tym względem, które wykazują, że wszędzie gdzie były takie zakłady i zniesione zostały, bynajmniej to nie nastąpiło, — a nie nastąpiło dla tego, ponieważ publiczność ta, która się chętnie poddawała podobnym wpływom rozwiązłości, oświeceńszą była, ponieważ rodzice tych dzieci poczuwali się do obowiązku utrzymania ich, a nareszcie dobroczynność publiczna rozbudzoną była silnie, i znaleźli się dobroczyńcy, którzy pod tym względem przyszli w pomoc takim rodzicom. Podniósł szanowny sprawozdawca także, że główne miasta Lwów i Kraków nie byłyby w stanie podołać obowiązkom utrzymania dzieci, w razie gdyby zakłady podrzutków przestały być zasilane przez fundusz krajowy. Ja tego nie przeczę, że w początkach stan taki byłby przykrym, ale jestem mocno przekonany, że z czasem, po upływie kilku lat, zrównałoby się to zupełnie na wielką korzyść moralności publicznej, na czem nam wszystkim bardzo zależeć powinno.

Ze stanowiska mego, jako poseł miasta Lwowa, nie mógłbym oglądać się na to, że rzeczywiście w pierwszych latach byłoby może ciężko i cokolwiek dotkliwie dla miasta, albowiem przedewszystkiem jestem posłem krajowym i interes całego kraju muszę mieć na względzie, a lokalne interesa o tyle tylko uwzględniać, o ile one nie zostają w sprzeczności z interesem ogólnym.

Zresztą gdyby się wykazało, że ciężary trudne są do zniesienia w pierwszych czasach, zanim stosunki te się uregulują, toć przekonany jestem, że i Sejm nie uchylałby się od tego, lecz że w pierwszych czasach przyszedłby tym dwom miastom w pomoc, i że w końcu te stosunki uregulowałyby się rzeczywiście tak, jak tego interes moralności publicznej wymaga. Mnie się zdaje, że jeżeli się zapatrzymy na statystykę porodów w Galicyi, to w Galicyi mniej więcej rodzi się rocznie 18.000 dzieci nieprawego łoża. Otóż w zakładach podrzutków lwowskim i krakowskim mieści się mniej więcej 5.000 takich dzieci; pytam się więc, gdzie reszta 13.000 się podziewa? Otóż albo naturalni rodzice, albotéż gminy, w których te dzieci się rodzą, jakoś je zaopatrują i winny zaopatrywać, a nie spychać całego ciężaru na koszt ogólny. Zatem tak stanie się także po zniesieniu tych zakładów we Lwowie i w Krakowie.

Zresztą w przeciągu kilku lat niezawodnie przyjść musi do równowagi.

Szanowny sprawozdaca powiedział nareszcie, że Rząd nie usankcyonuje takiej ustawy właśnie przez względy państwowo-policyjne. Podobne względy nigdy nie powinny nas wstrzymywać od uchwalenia takich ustaw, jakie my dla dobra kraju za pożyteczne uważamy. Samo przedkładanie takich ustaw do sankcyi, choćby i odrzucone zostały, ma wielką doniosłość dlatego, ponieważ kraj poznaje tę kwestyę, przyswaja sobie zapatrywanie się Reprezentacyi krajowej, a ztąd wytwarza się siła, której koniec końców Rząd nie będzie się mógł oprzeć. Zresztą, chociażby ta ustawa nie została sankcyonowaną, to może być drugi i trzeci raz przedłożoną, a ten fakt ma wielką wagę, gdyż, jak panowie wiecie, są konstytucye w których jest zawarowano, iżj eżeli dwa albo trzy razy ustawa jest przedłożoną do sankcyi, to ostatecznie sankcyi nie potrzebuje. Ma to wielkie znaczenie i siłę, która tkwi w tej naturalnej prawdzie, „gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo." Chociażby zatem uchwałę tę odrzucono, to uchwalimy ją drugi raz i trzeci raz, a nareszcie Rząd przyjdzie do przekonania, że to jest wyrazem potrzeby kraju. Dlatego też przez ten wzgląd nie powinniśmy się wstrzymywać od uchwalenia tego, co uważamy za pożyteczne dla kraju.

Po tych kilku słowach przystępujemy do rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego. Wydział krajowy ma zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedłożyć uchwałę, która w tem przedłożeniu jako alegat V. figuruje, a potem ustawę alegat VI. Może książę Marszałek zarządzi dyskusyę nad uchwałą alegat V.

Marszałek. Najpierw nastąpi rozprawa ogólna nad uchwałą, a następnie przejdziemy do szczegółowej rozprawy nad ustawą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta text projektu do uchwały. Art. I.).

Winienem dodać tutaj, że wydaje się, jakoby uchwała alegatu V. w sprzeczności była z ustawą alegatu VI. Otóż tak nie jest, bo uchwała jest krokiem przygotowawczym; albowiem ustanie powolne zaczyna się od 1. lipca 1870. roku, w którym pewne dzieci nie mają już być przyjmowane do zakładu domu podrzutków. Drugi wzgląd, dla którego Wydział krajowy przedkłada Wysokiemu Sejmowi uchwałę, jest ten, ażeby w przypadku, jeżeli ustawa nie otrzyma sankcyi, uchwała ta pozostała, która zdąża do przeobrażenia i reorganizacyi tych zakładów, co wielką ulgę przyniesie krajowi.

Marszałek. Nad projektem uchwały (patrz aleg. XVIII.) rozprawa ogólna otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zabieram głos tylko dla zapytania się pana sprawozdawcę o jednę okoliczność, która mnie będzie powodowała, albo stawiać wnioski przy specyalnej debacie, albo nie. Ponieważ w art. III. Wydział krajowy widział się spowodowanym dodać „bez względu na pochodzenie i wyznanie", więc chciałbym wiedzieć, czyli art. I. i II. tej uchwały nie ma tego znaczenia, tj. czyli i te artykuły I. i II. mają na względzie wyznanie jakie, czy nie. Podług tego będę się widział spowodowanym stawiać wnioski przy specyalnej debacie, lub nie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Na to zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że uchwała ta w ogólności nie zna ani różnicy wyznań, ani różnicy w używaniu prawa. Należy jednak wyraźnie tutaj powiedzieć, że te prawa przysługują bez względu na pochodzenie i wyznanie, ponieważ dotąd było inaczej. Nie tylko rozporządzenia pod tym względem istniejące, ale i praktyka wywiązała się taka, że rzeczywiście nie przyjmowano podrzutków do zakładów innych, jak tylko wyznania katolickiego, i tylko dzieci tego pochodzenia mogły być przyjęte, inne musiały być chrzczone podług wyznania katolickiego. Inaczej rzecz się ma co do zakładu krakowskiego, gdzie pod względem przyjmowania dzieci, żadnej różnicy pod względem wyznania już od dawna nie robiono.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Miałem zaszczyt na wczorajszem posiedzenieniu powiedzieć, że do tej uchwały jako dodatek chciałbym wnieść nową uchwałę. Powoduje mnie do tego ta okoliczność, że podług dziś istniejących norm, o przyjęciu podrzutków, mają te podrzutki do 10. roku życia w zakładzie być utrzymywane.

Oczywistą jest rzeczą, że jeżeli dzieci z pieluch wyrosną i dosięgną pięciu do sześciu lat, to już mogą być powierzone innym rękom i znajdą sobie jakie utrzymanie. Dlaczegoż więc utrzymywać te dzieci do lat 10.? Przez to zakład ponosi ogromne koszta, gdy w przeciwnym razie $^3/_5$ części tych kosztów odpadają. Jeżeli te zakłady; jak p. Smolka powiedział, kosztują 120.000 złr., to 3 piąte wynoszą 72.000 złr., które równie będą oszczędzone. Ja sądzę, jeżeli ta uchwała ma być ustawą przechodową, to przez nią powinniśmy się zbliżyć do celu, do którego dążymy, tj. do zniżenia kosztów, a i ludzkości stanie się zadość, bo dzieci już łatwo w 6. roku pójdą w świat boży.

Ten wzgląd powoduje mnie, ażeby do tej uchwały, która przez Wydział krajowy proponowaną jest, postawić poprawkę w formie ustawy, która jako taka potrzebuje najwyższej sankcyi, gdyż normuje, ażeby dzieci w tym zakładzie zamiast do 10. lat, utrzymywane były tylko do lat sześciu.

Treść wniosku tego jest następująca (czyta):

„Dziecko do zakładu podrzutków przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego (6.) roku życia z zakładu wydalonem i przynależnej gminie do dalszego pielęgnowania i zaopatrzenia oddanem.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Ponieważ żadnej opozycyi nie było, przystąpimy teraz do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Smolka Na wywody poprzedniego mowcy nie potrzebuję odpowiadać, ponieważ postawi on wniosek zapewne przy specyalnej debacie; więc przystąpimy teraz do specyalnej rozprawy. Będę miał zatem zaszczyt odczytać teraz artykuł pierwszy (czyta):

„Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca 1870. r. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880 występuje ostatni podrzutek z zakładu.“

Marszałek, Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, . . .

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. U nas nie raz znajdywaliśmy dzieci w lesie, które gminy brały do siebie; dlatego prosiłbym Wys. Sejmu, ażeby po wsiach i miasteczkach, gdzie się coś podobnego wydarzy, każda gmina tak dzieci takie, jak i ich matki utrzymywały, bo trudno przecież jakie 30 mil odsyłać je do Krakowa albo do Lwowa. Wyjąwszy więc szpitala u Piarów, gdzie i od nas czasem wypadnie kogoś wysłać, każda gmina powinna swoje dzieci utrzymywać i dostateczny nadzór mieć nad niemi; bo gdzieindziej tak się dzieje, że takie dzieci nie tylko z opieki wypuszczają, ale nawet het ciskają. Upraszam zatem Wysokiego Sejmu, aby raczył ustawę zrobić z trzech albo czterech paragrafów, ażeby w tym względzie w gminach i miasteczkach był dostateczny nadzór.

Marszałek. Zwracam uwagę mowcy, że odchodzi od przedmiotu, gdyż my teraz obradujemy nad artykułem I., a mając bardzo mało czasu, nie możemy nim szafować.

P. Puszkarz. Więc nie mam pozwolenia mówić, proszę J. O. Marszałka?

Marszałek. Owszem, wolno szanownemu posłowi mówić odnośnie do artykułu pierwszego.

P. Puszkarz. Jeżeli się znajdują sieroty, a te przychodzą do szpitala w Krakowie, lub do zakładu we Lwowie, to ja wniósłbym, aby urzędnicy nadzorowali te zakłady, bo Państwo ma miłosierdzie nad takiemi sierotami; a dlatego że tak się dotychczas nie działo, przychodziły za karę gradobicia, ulewy. (Wesołość.)

Marszałek. Proszę mówić do przedmiotu, bo inaczej §fu 1. nie skończymy. Nikt więcej głosu nie żąda co do §. 1.?

P. Laskorz. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie, jeżeli drugi dzień nad tem radzicie, to jabym chciał tylko powiedzieć, aby nie zabrać wiele czasu, że u nas we wsi znajdują się podrzutki, tak samo i w miasteczkach; więc aby ile możności zapobiedz temu złemu, potrzeba zaprowadzić karność i wiarę. A jak pomimo tego złe nie będzie całkiem usunięte, tylko po części, to byłbym za tem, aby nie zwalać całego ciężaru na wsie, ale aby miasta osobno utrzymywały podrzutków, a wsie dla siebie także osobno.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca dr. Smolka. Tutaj odnośnie do artykułu I. nie mam co do odparcia.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem artykułu I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca Dr. Smolka (czyta): Art. II. „Prawo bezpłatne przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca dr. Smolka (czyta): Art. III. „Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie i wyznanie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Z powodu danego mi wyjaśnienia przez sprawozdawcę, że uchwała ta nie ogranicza żadnego wyznania, wnoszę opuszczenie ostatnich słów „i wyznanie“ jako zupełnie niepotrzebnych; — zastrzegam zaś sobie po zapadłej uchwale wolność postawienia wniosku względem uchwalenia dotyczącej kontroli i czuwania nad wychowaniem dzieci niechrześciańskich, jeżeliby były w zakładzie podrzutków.

Marszałek. Jest wniosek p. Hönigsmana, ażeby opuścić wyrazy „i wyznanie“. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Powody, które skłoniły Wydział krajowy do umieszczenia tych wyrazów, są te, które już miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie, tj. że istotnie istnieją rozporządzenia wykluczające od przyjęcia do zakładów dzieci, które nie są katolickiego wyznania. Więc sądziliśmy, że należy to wyraźnie podnieść w tej uchwale, aby wątpliwości pod tym względem były usunięte, lubo rozumie się, takie wykluczenie istnieć nie może; ponieważ już w ustawie zasadniczej, tak zwanej grudniowej, wyrażono jest, że różnicy w wyznaniu nie robi się co do używania praw obywatelstwa. Azatem na podstawie tego ogólnego prawa i tej zasady powinne być dzieci przyjęte każdego wyznania do zakładów. Otóż jeżeli szan. p. Hönigsman ma zamiar wnieść odnośnie do tego postanowienia dodatek, to nie miałbym nic przeciw temu, aby wyrazy „i wyznanie“ były opuszczone, albowiem podług mego przekonania rozumie się to samo przez się, że dzieci wszelkiego wyznania powinny być przyjmowane do zakładów podrzutków, — któreto stanowisko ja specyalnie sam zawsze zajmowałem w Wydziale krajowym.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ sprawozdawca zgadza się na opuszczenie tych wyrazów, przeto poddam pod głosowanie art. III. z opuszczeniem tychże wyrazów.

Sprawozdawca p. Smolka. Art. III. brzmi: (czyta.) „Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe, lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie.“

Marszałek. Kto się z tym art. III. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta): Art. IV. „Niniejsza uchwala wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz następuje tytuł. (Czyta): „Uchwała Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza na ten tytuł, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania.

Marszałek. Kto się z tem zgadza aby przystąpić do trzeciego czytania (głosy: bez czytania), azatem bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zapowiedziałem wniosek, który teraz stawiam. Szan. sprawozdawca wyjaśnił, że nie ma żadnej różnicy w przyjęciu dzieci do domu podrzutków pod względem wyznania, że jednak dotychczas były te różnice, tj. istniały jakieś przepisy, na podstawie których nie mogły być przyjęte dzieci innego, niż katolickiego wyznania do domu podrzutków; gdy atoli ustawą zasadniczą, jak i duchem tej uchwały, różnica wyznań jest zniesioną, trzeba więc pomyśleć coś o kontroli i o sposobie wychowania dzieci niechrześciańskich, skoro przyjmowane być mogą do domu podrzutków. Dlatego stawiam taki wniosek: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wypracowanie instrukcyi co do kontroli i czuwania nad wychowaniem pod względem religii takich dzieci, które nie są wyznania chrześciańskiego.“

P. Smolka. Szanowny wnioskodawca zechce powiedzieć, czy ten wniosek ma być uważany jako dodatek do tej ustawy, czy jako samoistny wniosek.

P. Hönigsman. Jako dodatek, a jeżeli forma wymaga tego, więc tez jako samoistny wniosek.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja tylko odnośnie do tego muszę wyjaśnić szanownemu wnioskodawcy, jak rzeczy stoją. Nie ma rozporządzenia takiego, któreby powiadało, że nie wolno przyjmować dzieci izraelickich lub protestanckich. Są tylko takie rozporządzenia, że dzieci oddane do zakładu podrzutków powinny być zaraz chrzczone; potem są rozporządzenia, które mówią, że dziecko musi być wychowywane przez żywicielkę wyznania katolickiego. Więc to są rozporządzenia, które nie bezpośrednio, ale pośrednio wykluczają od przyjęcia do zakładu podrzutków dzieci izraelickich.

Otóż z powodów różnych, które miały pod tym względem miejsce, nie u nas, ale w innych krajach, zadecydowało Ministerstwo, że wobec ustaw zasadniczych grudniowych wszystkie te ustawy dawniejsze istnieć nie mogą, zatem i dzieci izraelickie muszą być przyjmowane do zakładu. U nas tego przypadku nie było. Bo od czasu, jak ten zakład istnieje we Lwowie, (w Krakowie bywają przyjmowane) wydarzyły się dwa wypadki w zeszłym roku, że dzieci izraelickich nie chciano przyjąć do zakładu podrzutków we Lwowie.

Nastąpiło przedstawienie do Wydziału krajowego. Ja zastępowałem w Wydziale krajowym to zdanie, że należy je przyjąć, ale przeważyło to zdanie, że wobec istniejących jeszcze przepisów, które najwyraźniej wykluczają dzieci izraelickie, nie można ich tak długo przyjmować, dopóki ten stosunek nie będzie uregulowany na drodze ustawodawczej.

Mnie się zdaje, że wniosek p. Hönigsmana kwalifikuje się do tego, żeby jako osobny wniosek był traktowany. Może szanowny poseł uzna za dobre, ażeby ten wniosek był dokładniej opracowany. Ja jestem tego zdania, że ta uchwała która dziś powziętą została, zwłaszcza, że odnosi się do ustaw państwowych, nie wyklucza dzieci jakiegokolwiek wyznania od przyjęcia do zakładów podrzutków. Więc może szanowny poseł zechce, ażeby wniosek jego traktowany był jako osobny wniosek.

P. Hönigsman. Ośmieliłbym się zapytać, czy wniosek ten nie mógłby być jako rezolucya dodany do uchwały powziętej, co się praktykuje.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się przyznam szanownemu posłowi, że nie wiem jakiej natury ma być ta rezolucya. W regulaminie nie ma mowy o rezolucyi; a donioślość tejże może być rozmaitą. Gdyby w regulaminie było unormowanem, co to jest rezolucya, czy nakaz dany Wydziałowi krajowemu, lub w ogóle droga wskazana, którą ma się postępować, i czy ta rezolucya obowiązuje w ogóle Sejm, możnaby w tej mierze powziąć jakie postanowienie; lecz skoro nie wiemy, co to rezolucya, i dopóki nie będzie unormowanem w regulaminie jej znaczenie, dopóty, sądzę, powinniśmy się trzymać dotychczasowego zwyczaju, to jest, wniosek ten powinien być traktowany jak regulamin wskazuje, azatem powinien być postawiony jako samoistny.

Marszałek. Może więc szan. poseł, zechce się nad redakcyą swego wniosku bliżej zastanowić, zebrać podpisy i postawić jako wniosek naglący?

P. Hönigsman. Zgadzam się na to.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Sądziłem, że to co chcę wnieść, załatwionem będzie przyjętą uchwałą, gdy jednak kilku moich przyjaciół zwróciło moją uwagę, że rzecz się tak nie ma, przeto wniósłbym następującą dodatkową ustawę (czyta): „Ustawa z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwalą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rosporządam, co następuje:

§. 1. Dziecko do zakładu podrzutków przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego (6.) roku życia z zakładu wydalonem i przynależnej gminie do dalszego pielęgnowania i zaopatrzenia oddanem.

§. 2. Memu Ministrowi spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.“

Co się tyczy przynależności do gminy, to najczęściej nie ma wątpliwości, w razach zaś takowej przydziela władza polityczna dotyczącej gminie; więc nie będzie wątpliwości, do której gminy ma być przydzielony podrzutek.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Poprawka, jaką poseł Kamiński proponuje, jest pod względem ekonomicznym i finansowym bardzo małej wartości, a pod względem, który dla mnie jest najważniejszym, pod względem moralności publicznej, zdaje mi się być raczej szkodliwą.

Pod względem ekonomicznym nie mógłbym się zgodzić na cyfrowe wyrachowanie, które przy motywowaniu swojej myśli przedstawił i powiedział on, że przez odcięcie lat czterech od lat dziesięciu, tj. od wieku, w którym dziecko podług dotychczasowych norm ze zakładu podrzutków występuje,—w odpowiednym też stosunku arytmetycznym zmniejsza się koszta na utrzymanie zakładu łożone. Tak jednakże nie jest, a to z tego powodu, że między temi dziećmi, oddanemi w ręce obce, panuje w pierwszych latach śmiertelność bardzo wielka — ztąd pochodzi, że dzieci od sześciu do dziesięciu lat jest o wiele mniej, niżby wypadło według przecięcia arytmetycznego na tę klasę wieku. Klasa ta obejmuje najmniejszą część dzieci utrzymywanych z funduszu krajowego, a główna cyfra wydatków przypada na dzieci pierwszej i drugiej klasy, tj. dzieci niżej lat sześciu, które potem naturalnym biegiem rzeczy wymieraja i do tej późniejszej klasy nie przychodzą, i wyżej lat sześciu jest już w zakładzie bardzo mała liczba dzieci. — Więc oszczędność uzyskana przez poprawkę p. Kamińskiego byłaby bardzo nieznaczna i mnie się zdaje, że nawet ta mała oszczędność zeszłaby wkrótce do zera — a to z tego powodu, że karmicielki, które przyjmują dzieci na wychowanie, liczą na to, że dziecko takie w siódmym albo ósmym roku jest już w stanie pomagać w gospodarstwie domowem, czy to pójdzie z dzbankiem po wodę, czy krowę na pastwisko wyprowadzi. Tym sposobem starsze dzieci odsługują im po części i odpłacają za chleb u przybranej matki spożyty. Licząc na to, że dzieci w starszych latach

wypłacą się im robotą, poprzestają mamki na małem wynagrodzeniu w latach pierwszych, gdzie wychowanie dzieci jest uciążliwem i gdzie im się dzieci niczem nie odpłacają. Jeślibyście więc panowie odjęli mamkom to zapewnienie tego dobrodziejstwa, iż dziecko w późniejszych latach odsłużyć się im może za starania ich i doznaną opiekę w latach młodszych, to mamki te domagałyby się oczywiście w przeciągu lat pierwszych większego wynagrodzenia — a to podwyższenie pochłonęłoby to, coby się przez poprawkę Kamińskiego uzyskało. Otóż moje przekonanie jest, że ta myśl nie może przynieść oszczędności — ale znajduję, że myśl odbierania dzieci w szóstym roku od karmicielek i odsyłania do gmin — miałaby bardzo zły wpływ na stosunek mamki do dziecka. Teraz pospolicie jest tak, że wskutek dłuższego pobytu dziecka w domu mamka nabiera dla niego przywiązania i serca prawdziwej matki tem bardziej, bo wie, że gdy do lat dziesięciu dojdzie będzie przybranym rodzicom coraz więcej użytecznem. Dziecię zaś powoli wzrastając w jednym i tym samym domu, przywiązuje się do niego jak do rodzinnego domu, a w opiekunach swoich przyzwyczaja się widzieć rodziców i nabiera do nich także synowskich uczuć.

Nie będę się szerzej nad tem rozwodził jak ważnym czynnikiem umoralnienia człowieka jest to ognisko domowe, ta pieszczota matki, to pierwsze rozwinięcie uczucia na tle rodzinnem. Jeżelibyśmy, panowie, już w szóstym roku oderwali dziecię od tego ogniska, do którego się przywiązało, od tego gruntu, do którego zaczyna przyrastać, tobyśmy zrobili mu niemożebnem, aby się w niem coś nakształt rodzinnych uczuć rozwinęło, tem odjęlibyśmy mu najpewniejszą podstawę przyszłego umoralnienia.

Z drugiej zaś strony mamka wiedząc, iż dziecię będzie jej po sześciu latach odebrane w moc ustawy, trudno aby się przywiązała do dziecka, jak się przywiązuje matka, która wie, że z czasem to dziecko odpłacać się jej będzie przez długi ciąg życia za wszystkie starania i trudy, około niemowlęcia podjęte. Otóż, jak powiadam, pod względem ekonomicznym bardzo mało uzyskalibyśmy, a zwichnęlibyśmy główny cel i narazilibyśmy na szwank stronę moralności, stronę, która jest w moich oczach nierównie ważniejszą, niż strona materyalna i ekonomiczna. Dlatego będę wotował przeciwko wnioskowi p. Kamińskiego.

M a r s z a ł e k. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. S m o l k a. Ja do tych wywodów, które p. Smarzewski przytoczył, dodam i to, że rzeczywiście to oszczędzenie byłoby w tym przypadku nadzwyczaj małe. Bo prócz tego wszystkiego, co powiedział p. Smarzewski, zachodzi jeszcze ten wzgląd ważny, że właśnie od r. 6. — 10. płaci się bardzo mało, to jest 1 złr. na miesiąc, gdy w pierwszych latach płaci się 2 złr. 50 cnt. i 2 złr. Więc już z tego względu to oszczędzenie byłoby bardzo małe, a rzeczywiście moralne powody są tak ważne, że na szali tej decyzyi za tym wnioskiem stać nie powinny. Z tego powodu muszę się oświadczyć przeciw temu, zwłaszcza że i w Wydziale krajowym zastanowialiśmy się nad tą kwestyą, azali ten czas pobytu takiego dziecka u żywicielek ma być zatrzymany, jak był według dotychczasowej normy.

M a r s z a ł e k. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Kamińskiego.

Sprawozdawca p. S m o l k a (czyta powtórnie ten wniosek).

M a r s z a ł e k. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Przystąpimy teraz do ustawy.

Sprawozdawca p. S m o l k a (czyta tekst projektu do ustawy — patrz aleg. XVIII.).

M a r s z a ł e k. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. W o d z i c k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Wodzicki ma głos.

P. W o d z i c k i. Do wczorajszych uwag dodam jeszcze parę słów. Postawiłem był wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, nie z tego powodu, jakobym się nie zgadzał tak z zasadą postawioną przez tę komisyę, jak i z niektóremi wywodami w sprawozdaniu zawartemi, ale z tego powodu, że komisya wnosiła, ażeby przejść do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego, azatem ażeby rzecz pozostawić

w tym stanie, w jakim się dzisiaj znajduje — ten stan atoli pod każdym względem uważam jako najgorszy, tak pod względem moralności publicznej, jak pod względem ekonomicznym, który z każdym rokiem coraz więcej na kraju ciężyć może. Jednak w sprawie tak ważnej skoków robić nie można; a całość wniosku Wydziału krajowego robi rzeczywiście zbyt nagły skok, i jednym zamachem, że tak powiem, przeistacza cały porządek rzeczy. W sprawie jednak tak ważnej i tak bardzo dotykającej społeczeństwo należałoby, zdaje mi się, postępować zwolna i śledzić skutki postępów już osięgniętych. Z wywodów, które już przytoczono za zniesieniem zakładów podrzutków, a mianowicie przeciw wnioskowi komisyi administracyjnej, były niektóre większej doniosłości. Największej doniosłości, mojem zdaniem, był ten, iż zakłady podrzutków zamiast przyczyniać się do podniesienia moralności, raczej do zapobieżenia pewnym zbrodniom, odnoszą skutki przeciwne i demoralizacyę tylko szerzą. Mianowicie przedstawił najsilniej i najjaskrawiej p. Smarzewski, że te instytucye tak jak istnieją, zamiast do dobrego, prowadzą tylko do złego. Jednak sądzę, że przez uchwałę dopieroco zawotowaną, co do zamiaru nadania zakładom podrzutków właściwego charakteru, już bardzo wiele osięgnięto. Mianowicie tą uchwałą nadajemy instytucyi zakładów podrzutków właściwe jej znaczenie, tj. opiekę nad temi dziećmi, których rodziców odszukać i dla których zkądinąd opieki wynaleźć nie można, to jest opieki gminnej w razie niewiadomości, do jakiej gminy należą. Jeżeli w tym roku już tyle zrobiliśmy, jeżeli potrafiliśmy wrócić tym zakładom to przeznaczenie, które je robi prawdziwie użytecznemi, a przynajmniej usunąć złe skutki, jakie dotychczasowe postępowanie dla społeczeństwa za sobą pociągało, i jeżeli z drugiej strony w kwestji ekonomicznej także osięgnięto pewne rezultaty (bo jestem przekonany, że z wprowadzeniem w życie tej uchwały wydatki dzisiejsze ogromnie nieproporcyonalne się zmniejszą, i że Wydział krajowy w przyszłorocznym preliminarzu przedłoży nam sumę znacznie mniejszą), jeżeli, jak mówię, tą uchwałą osięgnęliśmy tyle, jestem tego zdania, iż teraz trzeba trochę się zatrzymać i rozważyć to, co się stało, oraz temu się dobrze przypatrzyć — a to tem bardziej, że jestem przekonany, iż nam do zupełnego zniesienia dążyć nie należy, ale do tego, aby te zakłady otrzymały właściwy swój charakter i stały się instytucyą nie wyłącznie publiczną, ale instytucyą, która, jak już daleko wymowniej starał się udowodnić p. Smarzewski, w ręku tylko dobroczynności prywatnej potrafi odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Jeżelibyśmy jednak powiedzieli dziś, że zakładów podrzutków nie ma, gdyż według projektu ustawy w zasadzie nie ma ich, i jest tylko stopniowane przejście do tego, ażeby coś z niczego stworzyć, a co bez porównania więcej czasu wymaga, to kto wie, czy w dzisiejszych stosunkach cokolwiekby zrobiono, gdyby od razu z tem, co dziś istnieje, zerwano.

Jeżeliby dziś zebrało się pewne grono myślących ludzi, którzyby się zastanowili nad tem, jak z tego stanu, który dziś istnieje, przejść do innego, i jak utworzyć dostateczny kapitał z tych funduszów, które aczkolwiek dziś drobne, ale powiększone być mogą przez dobroczynność prywatną w skutek stosownej inicyatywy, około której gromadziłyby się i skupiały usiłowaniu prywatne, to zdaje mi się, że daleko łatwiej będzie mogła przyjść reorganizacya tych zakładów do skutku; albowiem przedewszystkiem nie zrobi przeskoku tak nagłego, który dla społeczności naszej byłby niebezpiecznym. Dlatego wnoszę przy dyskusyi ogólnej przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, a gdyby ten wniosek nie został przyjęty, postawię następnie wniosek osobny, który przeczytam dlatego, aby wytłumaczyć wniosek mój przejścia do porządku dziennego. Wniosek ten brzmi, jak następuje:

(Czyta): „Wzywa się Wydział krajowy do złożenia osobnej komisyi rzeczoznawców celem ułożenia projektu przeobrażenia istniejących zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie w tym kierunku mianowicie, aby zakłady te z czasem przy zachowaniu zwierzchnego nadzoru przez Wydział krajowy, prywatnej pieczy i dobroczynności oddane być mogły.“

Mojem zdaniem, jeżeliby w tym roku zebrała się komisya istotnie z ludzi fachowych i specyalnie temu zawodowi oddanych, i jeżeliby się sumienie nad tą sprawą zastanawiała i badała, przyszłaby do tego przekonania, że nie od razu w przeciwnym kierunku danych istniejących postępować należy. Są usiłowania, które u wyżej ucywilizowanych ludów do bardzo wielkich na tem polu rezultatów doszły. Wiem dobrze, że u nas nie ma

braku woli, ale brak z pewnej strony inicyatywy w kierownictwie.

Gdyby Wydział wysadził komisyę złożoną nie tyle z rzeczoznawców, ile ze słynnych ludzi z tego, że się zakładami dobroczynnemi zajmują, i gdyby Wydział nad orzeczeniem tejże komisyi dokładnie się zastanowił, sądzę że mógłby Wysokiemu Sejmowi na jednej z następnych sesyj przedłożyć plan, z którego możnaby się przekonać, że nie przez zniesienie zupełne tych zakładów, ale przez złożenie tychże w ręce prywatne, dobroczynne, możnaby tę lukę zapełnić, którą upatruję w proponowanej przez Wydział krajowy ustawie.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Ustąpiłem wczoraj z mownicy li jako sprawozdawca komisyi administracyjnej, lecz nie ustąpiłem bynajmniej z pola, a to dla tego, że uchwałę załącznikiem VI. objętą uważam za niemożebną i niezgodną z przyjętą dopieroco uchwałą w załączniku V. Nie sprzeciwiałem się przyjęciu uchwały pod nr. V. przez Wydział przedstawionej z powodu, że zmierza ona do tego samego celu, który i my sobie zakładamy, tj. do oszczędności. Powiedział nam szanowny sprawozdawca Wydziału, a powtórzył to samo hr. Ludwik Wodzicki, że uważano te domy za środek zaradczy do zapobieżenia zdrożności — a jednak zachęcają one wręcz do demoralizacyi i stają się właściwie pobudką do niej. Zbijałem to już wczoraj, gdym powiedział, że w chwili upadku i zapomnienia się nieszczęśliwa dziewczyna, stająca się ofiarą rozpusty, nie liczy bynajmniej na to, ani myśli już z góry o tem, że będzie miała schronienie w domu położnic, lub że dziecię nieślubne umieści tak łacno w domu podrzutków; bo wszakże nie wie już z góry czy zajdzie w ciążę, a tem mniej czy dziecię wynosi bez poronienia lub wypadku aż do chwili urodzenia. Gdybyśmy więc przypuścili, że domy położnic lub podrzutków stają się pobudką do rozpusty, z tą samą loiką twierdzićby można, że szpitale dla wenerycznych stają się pobudką i zachętą do zarażenia się, że je przeto czemprędzej zwinąć, nie zaś kosztem kraju utrzymywać należy. A jednak nie słyszałem, aby je zwinąć Wydział krajowy zamierzał, i słusznie: bo jak nie chcemy, aby zarażonych wenerycznie chorych przy zdrowem ciele toczył robak zgnilizny i zakażał innych, tak zarówno dopuścić nie możemy, aby robak moralny dzieciobójstwa i spędzania płodu, w niższych przedewszystkiem warstwach, toczył społeczność naszą.

Jeśliśmy więc przyjęli uchwałę według załącznika V. przez wzgląd na oszczędność, którą wszakże i ja w pierwszym rzędzie za bardzo pożądaną uznałem, nie idzie bynajmniej za tem, abyśmy i ustawę według załącznika VI. przyjąć musieli. Owszem twierdzę, że tego żadną miarą uczynić nie możemy, i wnoszę więc przejście nad nią do porządku dziennego, również nad wnioskiem, ażeby wybrana była w tym celu osobna komisya, a to dlatego, raz że już Wydział jest specyalną pod tym względem komisyą, powagami fachowemi zasilić się mogącą, powtóre zaś dlatego, że nam ustawy rzeczonej, jak jest projektowaną, po prostu uchwalać nie wolno. W §. 3. tej ustawy wyraźnie wszakże powiedziano (czyta): „koszta utrzymania umieszczonych bezpłatnie w zakładach położniczych kobiet i dzieci ponoszą przedewszystkiem fundusze specyalne dla zakładów położnic i podrzutków, a dopiero o ile takowe nie wystarczają, ponosi te koszta fundusz krajowy“.

Przyznajmy zaś panowie, gdyby zakład lwowski i krakowski był dotąd pod opieką Rządu, więc precedens byłby ten, że Rząd prokuratoryi skarbowej byłby się zapytał, czy po zbadaniu dokumentów erekcyjnych wolno pod względem tytułu prawnego zwinąć te domy bez naruszenia prawa erekcyi, lub szczegółowych fundacyj. Pokazałoby się natenczas istotnie, że nie. A lubo referenta Wydziału krajowego, jako wytrawnego prawnika wszyscy znamy i szanujemy, wszelako zdaje mi się, że samby nie żądał, ażeby tylko na jednem zdaniu polegano. Nie mamy wprawdzie jurystów koronnych, którymbyśmy polecili wygotowanie sprawozdania wszechstronnie uzasadnionego, pod względem prawniczym, ale rozpatrzmy się sami, choćby pobieżnie w dokumentach, które mamy przed sobą, czy erekcya pierwotna pozwala nam zwinąć te domy. Zapytuję tedy, cóż stanie się z funduszem dla domu podrzutków w Krakowie, gdybyśmy zwinęli zakład tameczny, i czy nam wolno te 62.000 złr. w całości lub w części na inne obrócić cele? lub jak nam Wydział zaleca, na lepsze uposażenie domu położnic? Ależ przepraszam, nie przekonaliśmy

się wszakże, czy erekcya pierwotna na to pozwala. Ja zaś powiadam, że na to, co do połowy własnością zakładu podrzutków będącej, bynajmniej nie pozwala.

Dalej §. 3. tej ustawy orzeka: że co nie wystarczy z funduszów specyalnych, to dołożymy z funduszu krajowego. Na to się wszakże zgodziłem i głosowałem za uchwałą załącznikiem V. objętą, a bądźcie panowie przekonani, że cyfra ta znacznie się zmniejszy, jeżeli tylko z stanowczą reorganizacyą przeprowadzimy możebne oszczędności; pocóż zatem wbrew erekcyi usuwać fundusz od pierwotnego swego przeznaczenia?

Niech mi wolno będzie, jeżeli już mówię o dokumentach i erekcyi, z ordynacyi ks. prymasa Poniatowskiego, (mając akta przedmiotu właśnie pod ręką), przeczytać wam ustęp, jak wzniośle zapatrywano się na ten przedmiot jeszcze w zeszłem stuleciu, d. 8. kwietnia 1788. r., kiedy z przeniesieniem zakładu do szpitala Św. Łazarza, nie pytano tyle zkąd wziąć na cele społeczne, ale mając przedewszystkiem cele zakładów na oku, tak się ordynacya wyraża: „nec queri debet ex quibusnam bonis et redditibus providebitur, dummodo actu et de facto ei, cui intererit provideatur, aut modo debito compensetur."

Więc trzymajmy się raczej tej ordynacyi, i nie pytajmy tak ściśle, z której ręki na to weźmiemy i wydatkować będziemy, byle nie spuściliśmy z oka humanitarnego celu, który tej instytucyi był pierwotnie zakreślony, nie zaś znosić instytucyę, która, jak krakowska, istnieje od roku 1244. Nie możemy zaś nie badać aktów i nie zastanawiać się, na jakie specyalne cele owa fundacya, wyposażona dobrami nieruchomemi, kapitałami hypotecznemi itd., jest przyznaczoną; na to, panowie, sam sprawozdawca, którego, jakto powtarzam, wszyscy znamy jako prawnika praktycznego i wytrawnego, już jako referent Wydziału zgodzićby się nie mógł. Tak pobieżnie rzeczy tak poważnych, jakiemi są akta fundacyjne, traktować wszakże nie można.

Ja wyobrażałem sobie, że uchwała zaledwie co powzięta, posłuży nam do doświadczenia skutków zamierzonej oszczędności, i dlatego nie sprzeciwiałem się jej przyjęciu, lecz nie na to, ażebyśmy się na fundacye, na zapisy, od wieków istniejące, których za dawniejszej administracyi skarbowej nawet Rząd zwijać nie zamierzał, w zakresie samorządu narodowego targać mieli i odmieniali ich szczegółowy cel i charakter. Jeżeli zaś Wydział krajowy tą drogą ustawę przeprowadzić chciał, że nas najprzód uchwałą V. związać, a projekt ustawy VI. następnie jako wynik jej sforsować niejako postanowił, żałuję bardzo, że wręcz przeciwnie sobie postąpił, bo należało wtedy odwrotnie rzeczy urządzić, i najprzód przedstawić ustawę, a dopiero potem, gdyby przeszła, wprowadzić uchwałę V. jako z niej wypływającą. Postawiwszy zaś wniosek uchwały naprzód, a następnie projekt ustawy, mojem zdaniem niemożebnej, pozbawił się fortelu, z czego korzystam jako przeciwnik i kończę przemówienie moje z tem przekonaniem, że ustawy w aleg. VI. przedstawionej przyjąć nie możemy, że ją udrzucić zechcecie. (Brawo.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Co się tyczy wywodów p. Wodzickiego, względem przejścia do porządku dziennego, któreto zdanie popierał p. Wajgiel, nie mam potrzeby odpowiadać szczegółowo, ponieważ wszystkie te wywody były uwzględnione wtedy, kiedy wniosek był postawiony względem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym.

Wszystko, co było dzisiaj powiedziane, było już wczoraj uwzględnione, a jednakowoż Wysoka Izba uznała, że do porządku dziennego należy przejść dlatego, aby ta ustawa została uchwalona. Chcąc zbijać objawione tu zapatrywania się, musiałbym to samo powtarzać, i sądzę, że do tego samego przyszlibyśmy rezultatu, więc ja sądzę, że Wysoka Izba, będąc konsekwentną, uzna, że tę ustawę uchwalić należy. Przechodzę do zarzutów objawionych przez p. Wajgla. Na tej podstawie twierdzi on, jakoby nam nie wolno było ustawy projektowonej uchwalać przez wzgląd na specyalny cel, na który przeznaczony był fundusz krakowski przez fundatorów swoich.

Otóż na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że właśnie te wszystkie fundusze i dokumenta przejrzeliśmy i przekonaliśmy się, że ustawa zamierzona nie sprzeciwia się wcale ich postanowieniom, a co najmniej formie takiego przeobrażenia zakładu, jakie my wprowadzić chcemy. Ja owszem sądzę,

że jeżeli się kraj przyczyni do zapobieżenia tej niedoli, której i fundatorowie koniec końców zaradzić chcieli, natenczas działa w duchu fundacyi. Zresztą w żaden sposób nie mogę się zgodzić z tem, co szanowny mowca wypowiedział, że nam bądź co bądź podobnych instytucyj naruszać nie wolno. Wszystkie instytucye mogą się stać z czasem szkodliwemi; instytucye nawet najzbawienniejsze mogą potrzebować organizacyi, albo mogą się stać nawet szkodliwemi. Otóż Państwo nie tylko ma prawo, ale obowiązek względnienia w to, i skoro uzna, że te instytucye nie odpowiadają swemu zawodowi, dzisiejszym stosunkom i wymaganiom, nie tylko że ma prawo, ale wprost obowiązek zmienić rzeczy tak, jak zmienione być powinny, inaczej stanęlibyśmy się Chińczykami, bo nie moglibyśmy postępować naprzód w żaden sposób. Więc Państwo ma to prawo i nawet ma obowiązki.

Z tych tedy względów ja nie mogę się przychylić do zdania szanownego posła Wodzickiego, żebyśmy nad ustawą przeszli do porządku dziennego, lecz proszę, Wysoka Izba zechce ustawę tę uchwalić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód poddam wniosek posła Wodzickiego, żeby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przystąpimy zatem do specyalnej rozprawy. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Przystępując do specyalnej rozprawy, będę miał zaszczyt odczytać 1. §. (czyta):

„§. 1. Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca 1870. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880. występuje ostatni podrzutek z zakładu.“

(Po przeczytaniu.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Gdyby mi po sprawozdawcy raz jeszcze był służył głos, byłbym wykazał, że chociaż wniosek komisyi upadł, nie przesądza to bynajmniej kwestyi, jakobyśmy się tem samem byli z góry zgodzili na to, co nam Wydział krajowy pod względem zniesienia zakładów przedstawił, wtedy by bowiem po uchyleniu wniosków komisyi były „ipso facto“ zostały przyjęte wnioski Wydziału, a wszakże tak nie jest. Jednakowoż idę dalej konsekwentnie, i przeczę temu, jakoby akt fundacyjny, który miałem przed sobą i który sumiennie trutynowałem w tej sprawie, zezwalał na to, że można dać tym funduszom inne, acz podobne przeznaczenie; owszem z ordynacyi ks. prymasa Poniatowskiego wprost dowodzę, że winniśmy utrzymać zakład podrzutków w Krakowie. Jeśli zaś powiada nam szanowny sprawozdawca, że nie ma we Lwowie, ściśle mówiąc, domu podrzutków, o czem wiedziałem, lubo istnieje zawsze instytucya karmicielek dla podrzutków, to nie będziemy też znosić domu podrzutków we Lwowie, ale nie pozwolimy też, aby go zniesiono w Krakowie.

W Krakowie zakład ten jest bowiem połączony z kliniką ginekologiczną i położniczą, i posiada przeszło 2,000 złr. dochodu z własnych funduszów; więc choćby w stosunku do tego dochodu utrzymać się może, azatem zwijać go też nie wolno. Do paragrafu tego stawiam przeto poprawkę aby, gdybyście zakład lwowski żadną już miarą utrzymać nie chcieli, nie zwijano przynajmniej krakowskiego, wtedy więc jestem za wypuszczeniem z tego paragrafu 1. orzeczenia o zniesieniu „zakładu w Krakowie“, przeciw temu zniesieniu bowiem już wobec ordynacyi prymasa Poniatowskiego bym musiał zaprotestować.

Marszałek. Kto popiera wniosek, aby w §. 1. opuścić wyrazy: „i w Krakowie,“ zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Nie miałem zamiaru zabierać głosu w tym przedmiocie, który już tak wyczerpująco zdawał sią być rozebranym.

Gdy wszelako poruszoną została strona słuszności, trudno przeto zamilknąć, jeżeli rzeczy-

wiście podziela się przekonanie, iż zapaść mogąca uchwała ubliżyćby musiała jej prawemu pojęciu.

Tak jest; wypaczonemby zostało pojęcie słuszności, tem samem wyrządzona krzywda tym zamiarom, jakie ofiarą swoją zapewnione mieć chcieli ci, którzy ją składali w hołdzie ludzkości i w zaufaniu poszanowania ich woli w najpóźniejsze czasy. Zachodzi bowiem pytanie, w jaki sposób fundusz ten, który wykazano, zostałby użytym po zniesieniu instytucyi podrzutków. Słyszeliśmy, iż zwiększonąby była liczba położnic przyjmowanych do odpowiedniego oddziału szpitala. Wszakże dość tu podobne uczynić pytanie, czy zastanowiono się poprzednio i obliczono dokładnie, w jakim stosunku taka zmiana przeznaczenia funduszu podrzutków, wypaśćby musiała w porównaniu z jego wysokością. Wszak już możność takiego pytania wykazuje szkodliwość doraźnego skazania zakładu podrzutzów na zniesienie, w miejsce stopniowego przywodzenia do skutku takiego zamiaru.

Atoli wobec poczucia słuszności, nasuwa się tu jeszcze ważniejsze pytanie: ażali cel podstawiony funduszowi podrzutków jest rzeczywiście takim, jakiego w tym razie święcie przestrzegać należy w myśli przekazanej nam przez zapisodawców.

Mogą się zmieniać instytucye, bynajmniej nie przeczę. Łatwo jednakże na to się zgodzimy, że zmiana dokonywaną być powinna z największą oględnością, sumiennością i nieustanną pamięcią na cel pierwiastkowy, który możnaby w części zmienić co do formy, nigdy co do ducha. Czy ta zasada i do tego przypadku stosowaćby się miała? Wielkie to pytanie. Powiedziano, że gdybyśmy instytucyj z czasem nie zmieniali, to stalibyśmy się Chińczykami. Otóż na odwrót zapytać się muszę, czyli przypadkiem zniesienie domu podrzutków nie uczyniłoby nas do Chińczyków podobniejszymi? Nie wiadomo mi bowiem, czy tam istnieją podobne instytucye. Inne jest pytanie, czyli skutki tego zarządzenia, do jakiego zmierza ustawa, nie przyniosą krzywdy nauce. Otóż moi panowie, to co mnie spowodowało ostatecznie do zabrania głosu, są głosy, które otrzymałem od osób kompetentnych z Krakowa na wiadomość, że mają być zniesione instytucye podrzutków; głos ze strony profesora, do którego oddział ten należy. Zważcie panowie, że oprócz przeważnie humanitarnych względów, dla których instytucye te zaprowadzone zostały, łączą się z niemi i łączyć się muszą względy naukowe, a mianowicie konieczność naukowego zasobu dla kliniki pedyatrycznej.

We Lwowie, gdzie wszystkie podrzutki odsyłane bywają na wieś, nie mogą one być materyałem tej nauki. W Krakowie zaś są one konieczną podstawą odpowiednej instrukcyi. Znieście panowie ten zakład, a w takim razie zniszczycie, nie mówię cały, ale znaczną część tego naukowego zasobu. Sam wahałbym się może wystąpić z tą okolicznością, skoro jednakże czynię to na zasadzie podniesionej ze strony właściwego profesora, spodziewam się, że zasłużyć ona powinna na baczną i przychylną uwagę ze strony tej Wys. Izby Z tego powodu, wstrzymując się od dalszego wywodu, przystępuję z całem przekonaniem do wniosku szanownego posła Wajgła.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Gdyby nie obawa naprzykrzania się zbyt często Wysokiej Izbie i nadużywania jej cierpliwości, byłbym w ogólnej dyskusyi zabierał głos, ażeby poprzeć wniosek za przejściem do porządku dziennego nad projektowaną ustawą. Być może, że Wysoka Izba nie przyjęła wniosku przejścia do porządku dziennego dlatego, że nie chciała wniosku wypracowanego przez Wydział krajowy odrzucać z góry, nimby był we wszystkich swoich szczegółach zbadany i rozebrany, a w takim razie nie tracę nadziei, że uda mi się przekonać panów o tem, że wniosek Wydziału krajowego przyjętym być nie może, i będę przy każdym artykule motywował to przejście do porządku dziennego, które się przy ogólnej dyskusyi nie utrzymało.

Rzeczywiście zdaje mi się, iż ustawa ta zbyt daleko idzie; — rzeczy nie stoją jeszcze tak, ażebyśmy wyczerpali wszystkie siły finansowe i niejako w chwili bankructwa musieli znosić te zakłady, które z grosza publicznego są wyposażane. — Wczoraj mówiono wiele o pewnej niemoralności, pochodzącej z obecnego urządzenia tych zakładów, ale obecne urządzenie tych zakładów nie jest tego rodzaju, ażeby przez reformy w pierwszej, wczoraj powziętej uchwale wskazane, nie mogły być po części i powoli usunięte. Otóż zdaje mi się, że kiedy Wysoka Izba przyjęła pierwszą uchwałę,

wstępując na drogę reformy, to zechce sobie zo stawić przynajmniej tyle czasu, aby ta uchwała, w życie wprowadzona, mogła wykazać te skutki, jakich się po niej spodziewamy.

Wtedy gdyby się pokazało, że i przy tej reformie nie będziemy mogli dojść tam, dokąd zamierzamy, to jest do odpowiedniego urządzenia tych zakładów — byłoby na czasie o zniesieniu tych zakładów decydować; ale w chwili kiedyśmy zadekretowali, że chcemy zmienić urządzenie tych zakładów, wypowiedzieć w pół godziny później, ze znosimy te zakłady — to zdaje mi się byłoby brakiem konsekwencyi, którego przypuszczać nie chcę i nie mogę.

Zważcie panowie, że zbyt nagłe zniesienie zakładów, które jednak kilka tysięcy tych drobnych istot obejmują, mogłoby skutki nie obliczone wywołać, i pozwólcie mi wątpić, czy Wysokie Zgromadzenie zechce się na to odważyć.

Jeśli p. Wajgiel, wczorajszy sprawozdawca, przytaczał jako motyw za utrzymaniem zakładu lwowskiego tę okoliczność, że zakładu krakowskiego zwijać nam nie wolno, to oczywiście poszedł za daleko; ale z drugiej strony idzie także za daleko Wydział krajowy, jeżeli chce znieść obadwa zakłady, podczas gdy jeden z nich opiera się na swej własnej fundacyi. Panowie! zdaje mi się że powinniśmy przy każdym kroku na to uważać, aby wolę pierwotną fundatorów zachować nienaruszoną. U nas dla dobroczynnych i naukowych zakładów i fundacyj, jest szerokie pole. Fundacye takie powstają ciągle, a dobroczyńcy znajdować się będą o tyle, o ile pewność będą mieli, że ich wola będzie uszanowaną.

Dając przykład nieuszanowania woli fundatorów, zdaje mi się że nie tylko nie odniesiemy żadnej najmniejszej korzyści, ale nieobliczoną poniesiemy szkodę. Co do istniejącego domu podrzutków w Krakowie, to wolno nam będzie szczodrze albo skąpo go uposażać z funduszów, które są pod naszym zarządem. Ale w ustawie wypowiedzieć, że to znosimy, co przed wiekami ludzie dobroczynni ustanowili, tego nam nie wolno. Co do domu podrzutków we Lwowie, sądzę że jest słuszna teraz kiedy jesteśmy na drodze reformy, nie pomijać środka żadnego, któryby nas doprowadził do gruntownego rzeczy zbadania i wszelkie możliwe ulepszenia na jaw wyprowadzić. Do tego właśnie wniosek p. Wodzickiego zdąża, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu złożenie komisyi z rzeczoznawców, którąby zaproponowała, jak mamy te zakłady stanowczo urządzić. Ta komisya znawców w przeciągu jednego roku będzie w stanie zakończyć swoje czynności. Jeżeli panowie zostawicie zakłady te w tym stanie, w jakim je dziś uchwała powzięta zostawia, to narażacie się najwięcej na to, że tylko jeszcze o jeden rok dłużej będziecie ten wydatek ponosić, niżelibyście ponosili, gdybyście przyjęli wniosek Wydziału krajowego. Otóż mnie się zdaje, że byłoby lepiej nie żałować tego jednego roku, a gdy będziemy mieli sprawozdanie ludzi fachowych, to dopiero wtedy będziemy mogli ostatecznie rzecz decydować.

Jeżeli potrzeba będzie znieść, to zniesiemy; a jeżeli będzie potrzeba utrzymać, to utrzymamy. Dlatego będę wotował przeciw projektowanej ustawie. (Brawo.)

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Zapisanych jest 4 mowców. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya więc zamknięta.

Zapisani są do głosu p. Trzecieski, Wodzicki, Wajgiel i Dzwonkowski. Może jeneralnych mowców wybrać? Głosy: Wszyscy niech mówią.

Marszałek. Kto jest zatem, aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Mniejszość.) Azatem przystąpicie panowie do wyboru jeneralnych mowców. Wszyscy czterej są przeciw wnioskowi komisyi.

Przerwę posiedzenie na parę minut, abyście się panowie porozumieć mogli względem wyboru jeneralnego mowcy. (Przerwa 10 minut.)

Marszałek. Jeneralnym mowcą jest p. Wodzicki Ludwik.

P. Ludwik Wodzicki. Prosiłbym, aby szan. sprawozdawca pozwolił mi wejść na trybunę. (P. Smolka schodzi z trybuny.) Przepraszam panów, wyszedłem na trybunę nie w zamiarze mówienia długo, ale tylko dlatego, iż głosy dały się słyszeć z tamtych (po lewej stronie) ławek, że mnie nie słychać.

Zapisałem się do głosu, aby popierać wniosek p. Wajgla i przynajmniej uratować tem to, co można uratować, choć takie załatwienie uważam

za połowiczne i niedostateczne. Wymowny głos p. Smarzewskiego dodał mi otuchy, aby jeszcze spróbować uratować zasadę i przemawiać także przeciwko §. 1. proponowanej ustawy, powody do tego są bardzo rozmaite. Starałem się już wykazać i wykazał tu poprzedni mowca, że rzeczywiście przyjęcie tej ustawy, tak od razu, bez wszelkiego przygotowania i bez zebrania doświadczeń, na mocy tych kolejnych reform, z których pierwsza jest nadzwczajnie ważną, byłoby prejudykatem bardzo niebezpiecznym, — że gdybyśmy rzeczywiście od razu powiedzieli, że zakładów podrzutków nie ma, to moglibyśmy wywołać niebezpieczeństwa, których z pewnością ominęlibyśmy, gdybyśmy szli do tego stopniowo, a mianowicie na mocy zastanowienia się nad wnioskiem, któryby nam komisya z rzeczoznawców i ludzi fachowych tu przedłożyła. Powody te w każdym razie, zdaje mi się, są ważne, a nie mogę uważać, aby ważne były powody, któreby nas prowadziły do przeciwnego orzeczenia. Cała mowa szan. sprawozdawcy dążyła do tego, aby zbijać zarzuty pojedynczych mowców, którzy to, albo owo przytaczali na poparcie swoich twierdzeń. Jednak ani jednego powodu nie słyszałem, któryby p. sprawozdawca był przytoczył, wykazującego złe strony tego, gdybyśmy tę rzecz na jeden rok odroczyli. — Jeden powód, jakiby mógł być przytoczony, jest ten, że o rok jeden dłużej potrzebowalibyśmy płacić ten dodatek do funduszów istniejących zakładów podrzutków, jaki w budżecie tegorocznym jest preliminowany. Najpierw zwrócę uwagę szan. Zgromadzenia, że już bardzo wiele pod tym względem zrobiono przez przyjęcie tej uchwały, która już jest zawotowaną. Po dziś istniejących zakładach było bardzo mało podrzutków. Główna liczba składała się z dzieci nieprawego łoża, które podług zasad takich instytucyj były z prawa i faktycznie przyjmowane. Jeżeli więc tylko prawdzi we podrzutki, albo tylko dzieci z wyjątkowych do tego skłaniających powodów Wydział kraj. przyjmować postanowił, jakto według tej uchwały jest powiedziano, to w każdym razie liczba tych dzieci niezawodnie się zmniejszy, a te dzieci, które będą przyjmowane, będą te jedynie, które tego koniecznie wymagają, które gdzieindziej w żaden sposób opieki nie znalazłyby, a sumienie na to nie dozwoliłoby, aby im przytułku odmówić.

Zresztą jeśliby Wys. Sejm chciał postąpić wedle wniosku p. Wajgla, tj. uratować przynajmniej zakład podrzutków w Krakowie, to w takim razie dotacya preliminowana na 30,000 złr. co nie wynosi zaledwie $^1/_3$ ct. dodatku do 1 złr., na rok jest sumą bardzo mało znaczącą; ale ja jestem pewny, że na mocy uchwały dziś powziętej suma ta zredukuje się do $^2/_3$ części, albo jeszcze bardziej; będzie więc mało znaczącą. Jako referent spraw szpitalnych w komisyi budżetowej po przedłożeniu tej ustawy starałem sie w komisyi budżetowej poinformować, jaka suma na te zakłady podrzutków preliminowaną jest, i jaką sumę w razie przyjęcia jej przez Sejm możnaby wykreślić. Na to odpowiedziano mi, że w tym roku nic a nic nie można wykreślić, i że suma preliminowana taka sama pozostać musi, jaką preliminowano w ciągu całego czasu istnienia tych zakładów.

Na ten rok więc nie zyskamy już i tak nic. Jeżeli tedy zostawimy sprawę w zawieszeniu, to w takim razie będziemy w możności przeprowadzić tę ustawę, lub jej podobną już na mocy wniosków przedstawionych przez rzeczoznawców i po wyczekaniu jednorocznem, wśród czego umysły będą w tym celu wytężone, ażeby dojść do środków zapobieżenia złym skutkom zniesienia instytucyi, i zbierać się będą doświadczenia na mocy tych rezultatów, jakie będą osięgnięte przez wprowadzenie tych żywotnych zmian, które przyjęta uchwała nasza w sobie zawiera.

P. Smarzewski, z którym zresztą zgadzam się we wszystkiem co powiedział, powiada tutaj, iż p. Wajgiel w motywowaniu wniosku swego poszedł za daleko, twierdząc że ustawodawstwo krajowe nie ma prawa zmieniać prywatnych zakładów, ani jakichkolwiek instytucyj. Przynajmniej p. Wajgiel, powierzając mi swój głos, nie o podniesienie tego mnie prosił, ale o skonstatowanie tego, że zdaniem jego to jest prawdą stanowczą, od której nie odstępuje, i na którą w dalszem przemówieniu powołał się sam p. Smarzewski. Ja jednak muszę jeszcze do tego dowodu powrócić. Szanowny p. sprawozdawca utrzymywał, że tej ustawie w niczem się nie sprzeciwia. Niech mi będzie wolno jeden ustęp ze sprawozdania powołać i odczytać artykuł ustawy odnośnej: Sprawozdanie mówi (czyta): „Zauważa się zresztą, że przez zniesienie krakowskiego zakładu podrzutków istota rzeczy co do celu i przeznaczenia dotyczącej fundacyi zostanie nietkniętą, zmieni się tylko forma, w jakiej na

przyszłość zachowanem będzie przeznaczenie rzeczonej fundacyi."

W ustawie zaś jest powiedziano (czyta): „Od dnia zniesienia zakładu podrzutków, tj. od d. 1. lipca 1870., przyjmowane będą do zakładów położnic we Lwowie i Krakowie bezpłatnie kobiety brzemienne w 8. miesiącu ciężarności, bez względu, czyli są blizkiemi rozwiązania, i bez różnicy czyli są zamężne, wdowy lub wolnego stanu, jeżeli wykażą się legalnem świadectwem ubóstwa."

„Kobiety bezpłatnie w zakładzie położnic umieszczone służyć będą dla praktyki klinicznej w celach naukowych, a w razie potrzeby pełnić winny służbę mamek dzieci znajdujących się w zakładzie." itd. Pozostawiam Wysokiej Izbie do osądzenia, czy nie zmieniamy przeznaczenia instytucyi, jeżeli fundusz przeznaczony na utrzymanie podrzutków będzie przeznaczony na utrzymanie tych dzieci zrodzonych z kobiet, które są w zakładzie położniczym. Nie zaprzeczam, że ważną jest rzeczą, ażeby był fundusz na utrzymanie dla dzieci kobiet, które w zakładzie położniczym służą do nauki lekarskiej, ale nie można twierdzieć, jakoby to nie było zmianą prywatnego zakładu fundacyi. — A w kraju naszym, panowie, chociażby ze względów praktycznych może pożytecznem było zmienić ten zakład w jakikolwiekbądź sposób, w kraju, w którym tak mało jest funduszów publicznych, — uważam wstąpienie na tę drogę za niebezpieczne, a przy tej dziś chętnej gotowości do przeznaczania funduszów na cele publiczne, chociaż nie podnoszę jako precedens, któryby ludzi od ofiarności odstraszył, wszelako pytam się, czy przy tak wielkiej fundacyi stypendyów, jak to np. uczynił śp. Towarnicki, który 300,000 złr. na ten cel przeznaczył, jeżeli my raz postawimy tę zasadę, że z powodu praktyczności można przeistoczyć cały zakład publiczny, czy nie odstraszymy tych wszystkich, którzy swoje majątki na to przeznaczali? — Reasumując tedy widzę, że gdybyśmy uchwalili tę ustawę, nie osięgniemy żadnego innego pożytku praktycznego dziś, bo nie zyskujemy ani grosza zaoszczędzonego dla fundacyj publicznych, a tylko na to się narażamy, że stwarzamy nagłe przejście od razu do stanu rzeczy, którego nie mieliśmy czasu zbadać. Zważywszy tedy, że jeżeli odłożymy tę rzecz na rok jeden, wydatki nie będą powiększone, gdyż na ten czas budżetem są już objęte, a postanowienie poweźmiemy oparte na doświadczeniu i na dokładnem zbadaniu rzeczy, wnoszę, ażeby Wysoki Sejm zechciał nie przyjąć §. 1. dotyczącej ustawy, ewentualnie zaś, gdyby §. 1. miał być przyjęty, przyłączam się do poprawki p. Wajgla.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca dr. Smolka. Co się tyczy poprawki postawionej przez p. Wajgla, aby z §. 1. opuścić wyrazy „i w Krakowie" muszę się niestety temu sprzeciwić; zupełnie zaś nie miałbym nic przeciw temu, gdyby p. Wajgiel był postawił taki wniosek (czyta): „Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się, z zastrzeżeniem przeznaczenia funduszów na specyalne cele."

Ale tak, ażebyśmy nie mogli postanowić, iżby zakłady podrzutków w ogóle były zniesione, — a w szczególności, iżbyśmy byli obowiązani fundacyę krakowską utzymywać dlatego jedynie, że stosunkowo nadzwyczaj drobna suma fundowaną była przez ks. prymasa Poniatowskiego, która zdaniem mojem w razie zniesienia zakładu zupełnie nie odwraca się od swego celu, i owszem pozostaje wierną swemu celowi, — na to panowie przystaćbym nie śmiał. Na to, co szan. p. Majer mi zarzucał, iż ja powiedziałem, że w razie gdyby te fundusze zostały pozostawione zupełnie i literalnie temu przeznaczeniu, które mu nadał ks. prymas Poniatowski, Kraków stałby się Chinami; pozwolę sobie szan. posłowi odpowiedzieć, że ja tego nie powiedziałem, nawet nic wstecznego w tem nie widziałem, jeżeliby tak wszystko zostało jak teraz; ja te słowa skierowałem tylko przeciw tym ogólnie i bezwzględnie powiedzianym zasadom przez p. Wajgla, że w ogóle ani Państwu, ani krajowi nie służy prawo robienia zmiany w instytucyach raz ustanowionych. Jestem tego zdania, że nietylko prawo takie krajowi służy, ale on ma czasem i obowiązek; bo instytucye, które były kiedyś bardzo zbawienne, stać się mogły z czasem szkodliwemi; więc przeciw tym ogólnie i bezwzględnie postawionym zasadom musiałem tego porównania użyć. Że tam istnieją pewne cele kliniczne, które podniósł p. Majer, temu nie przeczę, i zapewne może być rzeczą bardzo pożądaną, aby tych kilkoro dzieci, które mogą być wychowane tym drobnym funduszem, zostały w szpitalu Św Łazarza. Otóż zupełnie nie sprzeciwiałbym się temu, ażeby ten fundusz, tj. połowa dotacyi funduszu tego, który może wynosiłby 1,300 złr., obracany był na to, ażeby te dzieci do 10. roku wychowywane były

w spitalu Św. Łazarza; a możnaby temu nadać tę formę, że zamiast nazwy zakładu podrzutków, nazywałoby się inaczej. Więc jabym nawet zupełnie nie sprzeciwiał się temu, aby w przeprowadzeniu praktycznem tej ustawy ten wzgląd szczegółowy co do Krakowa był zachowanym, i ażeby te 1,300 złr., o ile one wystarczają, rzeczywiście użytemi zostały tak, jak powiada p. Majer, teraz użytemi bywają. Tylko chciałbym się zastrzedz przeciw twierdzeniu, jakobyśmy zmian żadnych nie mogli czynić, i jakoby Sejmowi do tego prawo nie przysługiwało. Szan. p. Wodzicki powiedział, że nie przedstawiłem żadnych powodów, ani tego złego, któreby się stało, gdybyśmy jeszcze rok czekali z uchwaleniem tej ustawy. Otóż rzeczywiście, zgodziłbym się na to, abyśmy jeszcze rok poczekali, gdybym wiedział, że my z czasem przyjdziemy do tego, iż tę uchwałę poweźmiemy; ale przekonanie Wydziału, który przez kilka lat zajmuje się tą sprawą, było to, że taka zwłoka nic nie pomoże, i że trzeba będzie znieść te zakłady, jak to czynią tam, gdzie pod tym względem o wiele dalej sięgające mają doświadczenie. Gdybym wiedział, że tylko rok czekać będziemy, to ostatecznie przystałbym na to, chociaż koniec końców jestem pewny, że do innego przekonania nie przyjdziemy, i wątpię ażeby i mnie mogło co inaczej przekonać. Ale byłoby doświadczenie, i pokazałoby się, ile w tej mierze postanowiona uchwała pozostawia do życzenia.

Powiedział także p. Wodzicki, iż kraj nasz tak mało posiada fundacyj przeznaczonych na dobroczynne cele, że nie powinniśmy odstraszać fundatorów, mających chęć zapisać na duchowne i dobroczynne cele swoje majątki; otóż muszę odpowiedzieć, ze mimoto, iż bardzo wielka liczba fundacyj pod Rządem austryackim nie wiedzieć gdzie się podziała i gdzie jej szukać, Galicya ma najwięcej fundacyj w całym Państwie Austryackiem. Nigdzie nie ma tyle fundacyj, tyle dobroczynnych zakładów, ile u nas. Jest to rzecz udowodniona. Mimoto nieradbym odstraszać i od dalszych fundacyj i od przeznaczania podobnych funduszów na cele dobroczynne, i jestem przekonania, że gdybyśmy takie postanowienie zniesienia zakładów podrzutków uchwalili, fundatorowie odstraszyć się nie powinni, owszem sądziłbym, że każdy fundator powinien być tylko wdzięczny potomności, jeżeli wie, że to co w dobrej wierze zamyślał uczynić, zmienia się w duchu tej fundacyi, jeżeli stosunki zmienią się, i jeżeli okoliczności okażą potrzebę takiej zmiany. Otóż to są względy, które mnie nakłaniają, że muszę obstawać za uchwaleniem tego paragrafu 1go. Gdy Wysoka Izba uważa, że przez rok jeden należy się przypatrzyć, jak w praktycznem przeprowadzeniu tej ustawy rzeczy się postawią, ja osobiście, nie w imieniu Wydziału krajowego, z którem nie miałem sposobności się porozumieć, nic nie miałbym przeciw temu, skoro §. 1. odrzucony zostanie, to nie ma co iść dalej, bo przezto cała ustawa upada.

P. Wajgiel. Proszę o głos, co do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Ja nie twierdziłem, jakoby nie wolno było zmienić w ogóle instytucyi, boć po cóż byśmy natenczas tyle o tem dyskutowali, gdyby nie mieliśmy prawa do tego, ale powiedziałem, natury erekcyi prywatnej czyli zapisowej zmieniać nie wolno i przy tem obstaję (Brawo).

Marszałek. Poddam pod głosowanie §. 1 bez wyrazu „i w Krakowie."

Sprawozdawca p. Smolka (czyta): „§. 1. Krajowy zakład podrzutków we Lwowie znosi się. Od dnia 1. lipca 1870. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwa 1880 występuje ostatni podrzutek."

(Po odczytaniu.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej stylizacyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. A teraz proszę odczytać tak jak ustawa zupełnie opiewa.

Sprawozdawca. p. Smolka (czyta): „Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca. 1870 nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880. występuje ostatni podrzutek."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 1. w tej stylizacyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Odrzucono do następnego roku. Jest ewentualny wniosek postawiony przez posła Wodzickiego.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta): Wzywa sie Wydział krajowy do złożenia osobnej komisyi rzeczoznawców celem ułożenia projektu przeobrażenia istniejących zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie, w tym kierunku mianowicie, aby zakłady te z czasem, przy zachowaniu zwierzchnego nadzoru Wydziału krajowego, prywatnej pieczy i dobroczynności oddane być mogły."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Smolka. Prosze o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wobec dopiero co powziętej uchwały popieram ten wniosek jak najusilniej. Jest to bardzo potrzebne, że będzie Wydział krajowy w możności zasięgnąć zdania doświadczonych ludzi. Dlatego powtarzam, że jak najusilniej będę popierać wniosek p. Wodzickiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego. Kto sie z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Zanim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, odczytamy referat komisyi administracyjnej o petycyi, która się odnosi do zakładu podrzutków.

P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Uchwałą pod załącznikiem V. jest zarazem załatwioną petycya gminy izraelickiej lwowskiej o przyjmowanie izraelickich dzieci do domów podrzutków, dopóki te istnieją. Ponieważ przedmiot ten jest przesądzony uchwałą, która zapadła i orzeka, iżby żadnej różnicy co do wyznań przy przyjmowaniu nie robiono, przeto komisya sadzi, że petycya ta jest tym sposobem załatwiona i wnosi: „Wysoka Izba przechodzi nad tą petycyą do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto zgadza się z wnioskiem komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych. Sprawozdawca p. Ławrowski.

Alleg. XLIX.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta sprawozdanie — patrz aleg. XLIX. Po przeczytaniu).

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnoszę, żeby sprawozdanie to odesłanem było do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdanie to było odesłane do komisyi budżetowej. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Sprawozdawcą jest p. Ludwik Wodzicki.

Alleg. XLVII.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki czyta sprawozdanie — patrz aleg. XLVII. (Po przeczytaniu).

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zabieram głos w sprawie nadzoru szpitalów, i jestem w przykrem położeniu. Mam dwa sprawozdania przed sobą: sprawozdanie komisyi budżetowej i sprawozdanie Wydziału krajowego, i muszę się sprzeciwić jednemu i drugiemu. Wniosek komisyi budżetowej zdaje mi się być zupełnie chybionym, — wniosek zaś Wydziału krajowego może być przez odpowiedne poprawki sprostowany i uzupełniony. Idzie tutaj, jeżeli użyję wyrażenia się Wydziału krajowego, o wygodę, życie i zdrowie licznej publiczności, a prócz tego o wydatek roczny 150.000 zlr. z funduszu krajowego, któryto wydatek, chociaż teraz połowa tych kosztów od marca przyszłego roku przejdzie na gminę, jednakże ze względu na to, że urlopnicy i rezerwiści do szpitalów powszechnych przyjmowani być mają, nie zmniejszy się, lecz wzrośnie, a zatem przynajmniej 100.000 zlr. rocznie wyniesie. Jest to więc sprawa nader ważna. Sprawozdanie Wydziału krajowego wylicza dwadzieścia i jedno większych miast w naszym kraju, które posiadają szpitale publiczne. Ze względu na to, że gminy połowę kosztów za ubogich chorych do funduszu krajowego zwracają, więc są one w połowie zakładami gminnemi. Główne uprawnienie tych zakładów jest, że zwrot kosztów wydanych na ubogich chorych z funduszu krajowego jest im zabezpieczony najdonioślejszym zaś obowiązkiem tychże zakładów jest pielęgnowanie i leczenie wszystkich chorych, zkądkolwiekbądź

do zakładu się zgłaszających. Te i inne obowiązki tych zakładów polegają na specyalnych przepisach władz administracyjnych, które przez swoje organa najrozleglejszy nadzór nad szpitalami wykonywały. Zdawałoby się, że nie podlega wątpliwości, iż dawne przepisy, które w tej mierze nie zostały zniesione, dotąd istnieją, i tylko w drodze ustawodawczej zniesione być mogą, a to, ponieważ fundusz krajowy przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego, właściwie zaś, iż fundusz tych szpitali powszechnych stanowi fundusz krajowy, który je zasila, a raczej utrzymuje zwrotem kosztów za ubogich chorych, gdyż w takich szpitalach po większej części są leczeni ubodzy; — więc zdawałoby się, że nadzór główny nad szpitalami publicznemi przejdzie do Wydziału krajowego, ponieważ Wydział krajowy, jak mówiłem, fundusz ten administruje, a ten fundusz jest krajowym. Wszelako władze rządowe zatrzymały niektóre ważniejsze sprawy nadzoru w własnym zakresie działania, i wydając odnośne decyzye, zasięgają tylko zdania Wydziału krajowego, cały zaś zarząd przydzieliły do zakresu autonomicznego działania gmin, zostawiając organom autonomicznym tylko ten nadzór, jaki przyzwalają §§. 98. i 99 ustawy gminnej; azatem właściwy zarząd jest nieograniczony w zakresie gmin. Otóż już tamtej sesyi, gdy była mowa o przeniesieniu połowy kosztów na gminy, robiłem zarzut Wydziałowi, że nie oddał nadzoru wydziałom powiatowym. Ale przy takim stanie rzeczy, jak się teraz okazuje, że to się stało z polecenia Rządu, który sobie zatrzymał ważniejsze sprawy, a tamte inne, które do zakresu gmin należały, zostawił gminom, — zarzut ten był niesłusznym. Otóż co za rezultat jest takiego zarządu? Już Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu powiada, że sprawy zarządu szpitali są traktowane po macoszemu, że krzyczące nadużycia dają się spostrzegać, — z czego wnosićby można, że gminy, które zarząd prowadzą, nawet nie wiedzą o tem, że u nich szpital istnieje. To powątpiewanie nie powinno mieć miejsca; — każda gmina doskonale wie, gdzie się znajduje szpital. Z tego powodu przychodzi Wydział krajowy do przekonania, że trzeba dobrego zarządu szpitali, a w tym celu skutecznego nadzoru, i stawia dwa wnioski. Jeden wniosek mówi o nadzorach, o kontroli miejscowej w administracyi gminnej, którato kontrola ma być wykonywaną przez radę szpitalną, drugi o nadzorach głównych nad temi szpitalami i normuje oraz te spory, które dotychczas między Namiestnictwem i Wydziałem krajowym miały miejsce. Komisya budżetowa, zbadawszy wniosek Wydziału krajowego, przyznaje, że stan i zarząd szpitalów jest najgorszy; dalej, że wszelkie działania dążące do poprawienia tych zakładów, natrafiają na liczne trudności, że znaczne fundusze z małym pożytkiem rokrocznie łożone być muszą, że trzeba znaleźć drogę do reformy, że jednakowoż komisya w projekcie Wydziału krajowego nie widziała warunków, któreby odpowiadały potrzebie, że przy pomięszaniu władz i ich atrybucyj, niemożliwy jest ruch swobodny, że zatem tworzenie jeszcze jednej władzy, ten nadzór tylko więcej skomplikuje. Z tego wywodzi komisya, że jeszcze nie na czasie wprowadzać nowy nadzór i proponuje przejść nad wnioskiem Wydziału krajowego do porządku dziennego, natomiast proponuje wystusować okólnik do rad powiatowych, gdzie są szpitale, z poleceniem zajęcia się nadzorem w obrębie istniejących obecnie ustaw, tj. według §. 98. i 99. ust. gmin., gdzie taki nadzór redukuje się do zera; dalej z poleceniem przeprowadzenia rokowań z cesarskim Rządem o główny nadzór nad szpitalami, i o kierunek zarządu. Otóż mnie się zdaje, że ten wniosek komisyi budżetowej zupełnie odpowiada niemieckiemu przysłowiu: „Das Kind mit dem Bade ausgiessen“, tj. ponieważ trudności w przeprowadzeniu wniosku Wydziału krajewego się nastręczają, więc przejść nad wnioskiem Wydziału krajowego do porządku dziennego. Ja mniemam, że rzadko przy którym wniosku do jakiejś ustawy nie ma trudności, a przecież trzeba go przeprowadzić i trudności pokonać.

Najprzód więc muszę powiedzieć, że w pojedynczym zarządzie nigdzie nie upatruję aluzyi do autonomii, do zasadniczych ustaw Państwa, do odrębności krajowej. Bo jestem przekonany, że zarząd powinien być sprężystym i jednolitym, że ten kto zarząd wykonuje, powinien słuchać i pilnować swego, i więcej myśleć o obowiązkach niż o prawach swoich. — Główny zarząd szpitalów prowadzi zwierzchność gminy, a względnie burmistrz. Wszelako liczne zajęcia takiego przełożonego nie dozwalają mu nadzorować ściśle wszystkich zakładów. Do tego przyłączają się także różne trudności stosunkowe. Oto burmistrz wychodzi z wyboru. Jeżeli nie interes, to przecież czasem duma i chęć ponownego wyboru, czyli

nieupadnięcia przy ponownym wyborze, powodują go żyć z ludźmi w dobrej zgodzie. — Zwykle nadzorca takiego szpitala sam jest radnym, albo przynajmniej synem radnego, lub innym jego krewnym. Podobnie i lekarz miejski odgrywa ważną rolę przy szpitalach i aptekarz. Trudno znaleźć taką miejscowość, żeby jeden przynajmniej z tych dygnitarzy nie był krewnym burmistrza. (Wesołość.) Więc są takie stosunki, co do sprawowania tego nadzoru, do czego przychodzą jeszcze i inne okoliczności, a mianowicie to, że się na nadużycia patrzy przez szpary. Lekarz albowiem zawisł od rady gminnej, zawsze marzy o podwyższeniu pensyi, o remuneracyach; aptekarz gra też wielką rolę i ma zwykle wielki wpływ w radzie gminnej. Więc cóż się dzieje? Lekarz dla aptekarza recepty takie smaruje, że trzecią część zabiorą medykamenta, a tylko dwie trzecie wypadają na usługę, odzienie, umieszczenie i utrzymanie, tj. jadło dla chorych. Wynika ztąd, że ta taxa, choć dość jest wysoką, nie wystarcza na utrzymanie szpitalu, że jeszcze gmina prócz tego, co fundusz krajowy zwraca, dodawać musi, a Wydział krajowy zawsze bywa nagabywany o podwyższenie taxy szpitalnej, choć przy dobrym zarządzie niezawodnie, że nietylko wszystkie wydatki możnaby pokryć, ale jeszcze przynajmniej jeden krajcar od głowy na fundusz rezerwowy oszczędzić. Rozumie się, że w takim razie nic nie pomoże jak tylko nadzór, a to nadzór sprężysty i nie zawisły od tych miejscowych stosunków. Taki nadzór proponuje Wydział krajowy. Tylko w częściach składowych jego zdaje się być wielka chyba, ponieważ do tej rady wlicza naczelnika miasta, lekarza szpitalnego i rządcę szpitala jako sekretarza, azatem nadzór mają wykonywać ci sami, nad którymi właśnie nadzór utrzymywany być powinien. Komisya więc po części i z tego powodu, po części zaś i z innych uważa projekt cały Wydziału krajowego za niedostateczny, nie na czasie, i chce go usunąć, a jako dalszy powód przytacza to, że Rząd zatrzymał sobie sanitarno-policyjny nadzór. Mnie się zdaje, że ta sprawa, co do nadzoru sanitarno-policyjnego przez Rząd, nie ma najmniejszego stosunku do nadzoru ekonomicznego, jaki istnieje w szpitalach.

Zarząd sanitarno-policyjny nie może mieć nic innego na względzie, jak tylko że np. w wypadkach epidemii, cholery, jeżeliby zarząd szpitala do tych samych ubikacyj gdzie są zwykli słabi brał chorych na epidemię, zarząd sanitarno-policyjny każe je rozdzielić, lub gdyby np. syfilitycznych z innymi chorymi chciał mieścić. Zatem zdaniem mojem taki nadzór sanitarno-policyjny nic nam nie przeszkadza. Samo sprawdzenie wszystkich czynności w zakres publiczny wchodzących robi pożądanem, azeby nie tylko Rząd, ale i obywatele wglądali w rzecz; więc powtarzam, to nic nie przeszkadza wprowadzeniu nadzoru dobrego i skutecznego nad publicznemi zakładami leczniczemi. Dalsze powątpiewanie komisyi, zdaje mi się, opiera się na tem, że Rząd niektóre ważniejsze sprawy nadzoru sobie pozostawił, a tylko zdania czyli opinii Wydziału zasięga. To także według mnie nie ma żadnej styczności z miejscowym nadzorem, ponieważ to obojętnem jest, kto potwierdza licytacyę, czy Wydział krajowy sam, czy w porozumieniu z Namiestnictwem, kto pozwala na najem, itd. Otóż co do mnie, wyraziłem się już, że to należy do Wydziału krajowego, ale chociaż o to rokowania są w toku, chociaż jeszcze to, jak i mnóstwo innych rzeczy jest niezałatwionych między pierwszemi w kraju instancyami, jednak nie przeszkadza to zaprowadzeniu już teraz nadzoru miejscowego nad szpitalami.

Z tych tedy powodów, ponieważ ten wniosek komisyi budżetowej sprawiłby tylko przewłokę, ponieważ sama komisya przyznała, że są takie wady, takie niedogodności, które gwałtem usunąć potrzeba, a zamiast starania się o usunięcie tychże, rzecz do porządku dziennego przekazuje, więc ja pozwolę sobie postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej; natomiast podejmuje wniosek Wydziału krajowego i celem poparcia go muszę wyjaśnić, jaką poprawkę w nim uczynić potrzeba, ponieważ to posłuży do odrzucenia wniosku komisyi budżetowej.

Komisya powołuje się na to, że wniosek Wydziału krajowego jest wadliwy, dosyć niepraktyczny i że tak się wyrażę, rzecz więcej gmatwa, niż wyświca. Otóż co ja uważam w wniosku Wydziału krajowego za cokolwiek zawiłe, jest to pierwszy ustęp §. 3. ustawy pierwszej o nadzorze szpitalnym, który tak mówi przy literze c): że do zakresu rad należy (czyta): przestrzegać należytego porządku domowego w zakładzie, nadzorować utrzymania budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie; — otóż tu trzeba rozdzielić ten paragraf i zrobić dodatek: „za porozumieniem ra-

dy gminnej", ponieważ możnaby tu takie czynności przeprowadzić, którym potem rada gminna, zawiadująca funduszem zaliczkowym, na ten cel wsparcia odmówiéby mogła. Dalej przy §. 6tym są wymienieni członkowie, wchodzący w skład tej rady, i tak jest powiedziano: że rada składa się a) z naczelnika czyli prezesa miasta, lub tegoż zastępcy; b) z c. k. lekarza powiatowego; c) z jednego delegata wydziału powiatowego — otóż tutaj należy poprawkę zrobić, że będzie jeden członek wydziału powiatowego i dwóch delegatów; — dalej pod d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną. W takim razie byłby ten zakład w połowie publiczny, a w połowie gminny, i gdyż będzie trzech zastępców z wydziału powiatowego i trzech z gminy, a siódmym będzie lekarz powiatowy, człowiek tutaj bardzo potrzebny.

Lekarz szpitalny i rządzca mogą brać udział w rozprawach, jeżeli to rada uzna za dobre, i dlatego właśnie nie mogą być stałymi członkami, gdyż oni są ci, nad którymi się kontrola prowadzi, mają jednak zawezwani głos doradczy w naradach. Ponieważ jednak rządzcy nie powinni czasem wiedzieć, co się w radzie będzie działo, otóż ja postawiwszy taki wniosek, będę stawiał odpowiedne poprawki przy specyalnej debacie, jeżeli wniosek mój będzie przyjęty. Zdaje mi się, że taka ustawa zadosyć uczyni wszelkim wymaganiom i potrzebom, które są konieczne do wprowadzenia dobrego nadzoru, i ażeby wszystkie te wady, które w jednem i drugiem sprawozdaniu tak wybitnie występują, były usunięte. Przeważny wpływ rady powiatowej na taką nadzorczą radę szpitalną jest potrzebny i korzystny.

Najczęściej wydział powiatowy i rada mają wielu mężów, którzy są obeznani z interesami miejscowemi, mają mężów nie mających nawet żadnych stosunków z gminą, którzy przyjęli urzędowanie mniej więcej dobrą chęcią dla dobra publicznego powodowani, gdyż wiemy, że takie służby są bezpłatne. Azatem łatwo pojąć, że nadzorcza szpitalna rada w sposób proponowany złożona, będzie ścisły i energiczny nadzór prowadzić.

Z trudnością nadzór ten wykonywać jej nie przyjdzie, gdyż członkowie jej wybierają się tylko na rok, i każdy, który ten ciężar na siebie weźmie po roku na drugiego będzie go mógł złożyć.

Otóż moi panowie, w takim stanie rzeczy muszę żalecić Wysokiej Izbie przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej, a podjęcie rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego z temi poprawkami, które się staną bardzo praktycznemi i zbawiennemi dla zakładów szpitalnych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram wniosek posła Popiela. Wniosek ten, oparty na doświadczeniu przedstawił nam w prawdziwem świetle rzeczywiste stosunki, jakie zachodzą w szpitalach. Nie uważam, ażeby ustawa o reprezentacyi powiatowej, albo ustawa gminna dawała dostateczne środki do zapobieżenia nadużyciom dziejącym się po szpitalach. Wydział krajowy już dłuższy czas zajmuje się tą sprawą, i właśnie jako najwyższa autonomiczna władza w kraju, doświadczeniem pouczony postawił swój wniosek.

Sądzę, że wniosek pochodzący od ciała, które będąc administracyjną władzą, niemal co dnia ma różne a różne sposoby i środki do czerpania doświadczeń, że taki wniosek dobrze obmyślany i wypracowany, nie może być niezbadany i po prostu powiedziawszy, do kosza wrzócony.

Gdyby jeszcze nam komisya postawiła jakieś praktyczne środki, któreby choć tymczasem jaki rząd wprowadzić mogły, to nie miałbym nic przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału krajowego; ale pytam się, co za środki stawia komisya w drugim wniosku swoim? Ja w tym wniosku nie widzę nic innego j k tylko wotum nieufności, wypowiedziane Wydziałowi: bo pytam się co innego mają znaczyć te słowa (czyta): wezwać Wydział krajowy, aby wezwał rady powiatowe i z Rządem rozpoczął rokowania w granicach, które są między atrybucyami jednej a drugiej władzy.

Sądzę, że Wydział krajowy już ze swojej inicyatywy, jeżeli jeszcze tego nie zrobił w celu stanowczego załatwienia tych trudności, z pewnością to zrobić musi. Rzecz już sama go do tego pociągnie; więc na cóż tu wzywać władzę autonomiczną naszą, aby to robiła, co do jej zakresu na-

leży, i do czego zmuszoną będzie przez swą własną działalność urzędową.

Dlatego też uważam to wezwanie Wydziału jako wotum nieufności dla Wydziału krajowego, na które Wydział zupełnie nie zasłużył, i przyłączam się do wniosku p. Popiela, który nam pokazuje jedyną drogę do uregulowania tych stosunków.

P. Popiel jeszcze bardzo wiele nie powiedział, co się po szpitalach dzieje; on wspomniał coś o owych możnowładcach szpitalnych; ale wyobrażenia nie ma nikt o tem, co się po szpitalach dzieje, kto z tem nie miał do czynienia. Powinniśmy więc złemu zaradzić i postawić te zakłady na takiem humanitarnem stanowisku, jakiego one wymagają, a do tego dąży właśnie wniosek Wydziału krajowego, który może być jeszcze poprawiony.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki. Szan. p. Popiel powiedział tutaj bardzo dobitnie wszelkie nadużycia, które się dzieją w szpitalach publicznych po wsiach i po miastach, które je posiadają, a jak p. Gniewosz dodał, jeszcze nie wszystkie przytoczył nadużycia, które się tam dzieją. Otóż ja powiem, że jeszcze więcej rzeczy by się powiedzieć dało, i że takowe były w komisyi wypowiedziane. Pomimo tego komisya nie poszła tą drogą, żeby Wysokiemu Sejmowi projekt Wydziału krajowego zalecić do przyjęcia, lecz musiała się oświadczyć przeciw temu projektowi.

Szanowny p. Popiel powiada, że komisya za powód przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego podała niedokładność tego wniosku i trudności w odpowiednym jego przeprowadzeniu Otóż ja muszę zaprzeczyć temu. Komisya budżetowa, skoro ten wniosek dostała, najprzód poszła tą drogą, ażeby zaprowadzić ulepszenia, które uzna za stosowne, i poleciła w tym względzie wypracować referat, który w toku dyskusyi został odrzucony. Następnie wypracowano drugi referat, który także okazał się niepraktyczny i niewykonalny, i dopiero po wyczerpaniu środków, jakie uważała za możliwe, zdecydowała się pójść tą drogą, którą poszła. A mianowicie rozpatrując się w stosunkach szpitalnych, komisya doszła do tego przekonania, że w interesie każdej z tych władz, które mają jaką atrybucye administrowania szpitalami, leżeć będzie, żeby jedna drugiej nie przeszkadzała. Stawiano wnioski do zapobieżenia temu, lecz wszystkie wnioski okazały się niemożliwe w skutek tego, że zachodziło się w owe koła i kółka, które te sprawy przechodzić muszą.

Gdyby był jakikolwiek sposób możliwy, aby tym szpitalom nadać zakres działania niezależny od tych wszystkich władz koordynowanych lub subordynowanych, gdyby potrafiono tak zredukować te władze, które mają urzędować i kontrolować, że jedna z tych władz jako rada szpitalna mogłaby funkcyonować, komisya byłaby przedłożyła odpowiedny projekt; lecz jeżeli zważymy, że ta rada będzie złożona z ludzi fachowych, którzy mają być w zarządzie tych szpitali, a ta rada byłaby przeciwko nim, zatem jakiby miała głos stanowczy? — Jeżeli zaś będzie złożona z ludzi niefachowych, a weźmiemy największą dozys poświęcenia i oddania się temu przedmiotowi, nigdy to wszystko nie wystarczy, ażeby zapobiedz tym wszystkim trudnościom, z któremi ta rada będzie miała do czynienia. Nie sądzę również, żeby z ustanowieniem tych rad, które mogą być przeprowadzone, szpitale mogły być lepiej urządzone.

Mnie się zdaje, że będą jeszcze gorzej urządzone, i że nastąpi zwiększenie nieładu i nieświadomości, jeżeli kompetentniejsi ludzie do tych spraw należeć nie będą. Nie jest to jedyny powód, dla którego tak silnie przy wniosku komisyi stoję, ale jest jeszcze ten, że przez ustanowienie rady dla szpitali nie zapobieglibyśmy usiłowaniom dążenia do tego kierunku, który mojem zdaniem kiedyś przyjdzie, tj. ażeby uprościć, a nie gmatwać, sprawy spitalów.

P. Gniewosz powiada, że wnioski komisyi są niejako wotum nieufności dla Wydziału krajowego ze Wydział krajowy, który tą sprawą ciągle się zajmuje był w możności wypracować dobrze te wnioski, które Wysokiemu Sejmowi przedstawił.

W ogóle wystąpienie tutaj komisyi budżetowej nie jest wotum niezaufania, gdyż sposób, w jaki zajmował się tą sprawą, dowodzi, że sumien-

nie ją rozbierał, a powtóre niełatwem to było, jeżeli uwzględnimy te wszystkie trudności, z jakimi Wydział miał do walczenia przy układaniu tego rodzaju projektu. Póki rzeczywiście zakres nadzoru sanitarno policyjnego, który Rząd wykonuje, nie będzie ściśle określony, póki nie będziemy mieli świadomości, co do Wydziału, a co do gminy należy, dopóty każda ustawa przedłożona względem zarządu administracyi i kontroli szpitalów musi być połowiczną, i na tę połowiczność musi chromać.

Zawotowanie ustawy w takim razie odcina wszelkie środki działania konsekwentnego, na jakie z czasem zejść będziemy mogli.

Co do drugiego wniosku komisyi, to w ogólnej rozprawie znalazły się także zarzuty przeciwko wnioskowi komisyi ze strony p. Popiela, mianowicie, że wezwanie do rad powiatowych o nadzór szpitalów jest zbyteczny, albowiem §§fy ustawy nadają radom powiatowym, a właściwie wydziałom powiatowym tak mały zakres działania, że to do niczego nie prowadzi.

Prawda, że zakres jest mały, ale fakt sam nadaje dość wagi, właśnie tam, gdzie idzie o nadużycia, gdzie idzie o stosunek, jaki się właśnie przedstawia; fakt ze może być kontrola, że może być ktoś, który poczuwa się do obowiązku, aby się dowiedzieć, jak się to robi, i jak się prowadzi, — ten fakt powtarzam — ma pewną doniosłość. Gdyby komisya sądziła, że to jest dostatecznem, toby nie stawiała następnego wniosku. Że to nie jest dostatecznem, to niezawodna, ale że środki mogą się znaleźć po ścisłem odgraniczeniu stosunków z Rządem krajowym, o tem komisya głęboko była przekonaną, i dlatego ze stanowczym wnioskiem nie występowała.

Do tego, com odpowiedział p. Gniewoszowi na jego twierdzenie, że wnioski komisyi są wotum nieufności, danem Wydziałowi krajowemu, muszę to jeszcze dodać, żeśmy Wydział krajowy wezwali o przeprowadzenie rokowań z Rządem. Panowie! my od Wydziału więcej żądać nie możemy, bo wiemy, że w tym kierunku idzie i pracuje wśród tylu trudności, komplikacyj i wątpliwości, i wszystkiego zrobić nie może.

My mu powiedzieć tylko możemy: w tym kierunku chcemy mieć wyświeconą tę sprawę, chcemy mieć ją tak i tak załatwioną.

Że zaś pod tym względem nie ma ustalonego zdania, że wątpliwości są wielkie, to dosyć jest przytoczyć okólnik, który znalazłem w aktach, a który c. k. Rząd krajowy wystosował do starostów powiatowych w tych powiatach, w których szpitale powszechne się znajdują, ażeby się przekonać, że ta sprawa nadzoru sanitarno-policyjnego jest w sposób rozmaity interpretowaną — inaczej przez Wydział krajowy, a inaczej przez c. k. Rząd krajowy.

Zdaniem więc mojem droga, którą idziemy prowadzi prościej, a nawet rachować możemy, że doprowadzi prędzej do praktycznego rezultatu, jak uchwalenie tej ustawy, która w przekonaniu komisyi złemu zaradzić nie zdoła, ale zamęt i zamięszanie jeszcze bardziej powiększy. W całem przemówieniu szanowny poseł Popiel dotknął właściwie tylko ustawy pierwszej, tj. ustawy o radach szpitalnych. Nie wiem więc czy tylko zawieszenia wniosku przejścia do porządku dziennego, lub czy także sobie życzy, aby ustawa druga przeszła pod obrady Izby — albo czy tylko o pierwszym wniosku komisyi mówił. — W każdym razie głównie dotknął ustawy pierwszej — i dlatego też głównie ograniczyłem się do obrazu pierwszej ustawy. Co się tyczy drugiej ustawy, to mam przekonanie, że przyjęcie jej nawet z pewnemi zmianami nie byłoby korzystnem dla administracyi szpitali powszechnych, ponieważ art. I., który nie jest jasny, nie ogranicza praw Rządu do nadzoru — ale i w dalszym artykule są sprawy, na które komisya odmiennie się zapatruje od Wydziału krajowego, a mianowicie nie widzi potrzeby, ażeby paraliżować pewnemi sprawami w pewnych względach zarząd gmin, który im świeżo oddano, a który jest pod wielu względami jeszcze niedoświadczony.

Objęcie tych zakładów pod zarząd gmin jest niedawne, jest świeże; trzeba zatem pozostawić go gminom, aby się mógł rozwinąć, a dopiero po skutkach będzie można ocenić, jak ten zarząd należy zmienić.

Pod tym względem gdyby przyszło do dyskusyi nad wnioskiem Wydziału krajowego, zastrzegam sobie, że będę obstawać przy mojem zapatrywaniu i stawiać poprawki w tym duchu. Teraz zaś ograniczę się do tego, aby Wysoka Izba nie przechodziła do porządku dziennego nad wnio-

skiem komisyi — tylko ażeby przystąpiła do szczegółowej nad nim rozprawy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Popiela, ażeby przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca L. hr. Wodzicki. Teraz odstępuję referat p. Smolce.

Marszałek. Ponieważ mamy jeszcze dużo czynności, więc przyjdzie ten przedmiot dzisiaj popołudnio pod dalsze obrady. Dalszy ciąg posiedzenia rozpocznie się o godzinie 6. wieczorem.

— . —

Posiedzenie odroczono o godzinie $^{3}/_{4}$4. z południa.

— . —

Początek wieczornego posiedzenia o godzinie 6tej minut 30.

Marszałek. Zaczniemy od odczytania wniosku p. Hönigsmana, który dziś rano był zapowiedziany.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Odnośnie do powziętej na d. 23. b. m. uchwały względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie, poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie instrukcyi co do kontroli i czuwania nad wychowaniem pod względem religijnym tych dzieci do owych zakładów przyjętych, które nie są wyznania chrześciańskiego.

Hönigsman.

Kamiński. — Gniewosz. — Zbyszewski. Szumańczowski. — Landesberger. — Seidler. Ks. Dittrich. — Zyblikiewicz. — Polański. — K. Wild. — Rogawski. — Pfeiffer. — Boczkowski. Ławrowski.

Marszałek Ten wniosek jest dostatecznie poparty. Ponieważ nikt wniosku do formalnego traktowania nie stawia, więc proponuję, aby był odesłany do komisyi administracyjnej, traktowany jako naglący i bez wydrukowania Wysokiej Izbie przedłożony. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego miała być dalsza rozprawa nad wnioskiem Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Ponieważ jednak sprawozdawca p. Smolka nie był przygotowanym na to, że ten przedmiot przypadnie zaraz na pierwszem miejscu, dlatego odłożymy go na następne posiedzenie, a teraz zaczniemy od sprawozdania komisyi propinacyjnej względem wykupna prawa propinacyi.

P. Michał Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Michał Gnoiński. Zdaniem mojem żadnej kwestyi nie można traktować pobieżnie, a tem mniej takiej, jaką jest kwestya wykupna prawa propinacyi.

Przy ważności kwestyi, jaką jest prawo propinacyi, zdaje mi się, że trzeba bardzo wielkiego zastanowienia i czasu, aby w tym względzie się dobrze poinformować. Przez te trzy lub cztery dnie, od kiedy sprawozdanie mamy rozdane, większa część posłów niewątpliwie nie obznajomiła się jeszcze dostatecznie z tem prawem, z powodu, że w tych kilku dniach codzień nowe przedmioty były wzięte pod obradę, które nie pozwoliły obznajomić się z przedmiotem w mowie będącym. Jakkolwiek nie myślę bynajmniej uwłaczać władzy ks. Marszałka, co do ustanawiania porządku dziennego, ośmieliłbym się jednak prosić, aby tę kwestyę dzisiaj usunięto z porządku dziennego i odłożono na później — a przeto zostanie parę dni czasu, aby się dokładniej rozpatrzyć i przygotować.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Ja muszę się jak najsilniej sprzeciwić wnioskowi p. Gnoińskiego. Szanowny p. Gnoiński pomiędzy motywami przytoczył i to, że sprawozdanie komisyi o prawie wykupna propinacyi dopiere jest rozdane od kilku dni, a codziennie przychodzą nowe sprawy na porządek dzienny. Zważywszy na krótki czas trwania Sejmu, i jak wiele mamy przedmiotów do obrad, które coraz bardziej się mnożą i mnożyć będą — (a przyjdą i takie, które są nieuniknione, którym wszystkie inne muszą ustąpić pierwszeństwa, jak np. sprawa budżetowa), widzę że sprawa ta, jeżeli ją w sposób taki traktować będziemy, w jaki

ją traktował Sejm już przeszłego roku, nie załatwiwszy, a nawet nie rozebrawszy jej merytorycznie, że mówię, sprawa tak ważna i dziś załatwioną nie będzie. Zważcie panowie, że sprawa ta już przez kilka sesyj w podobny była traktowaną sposób, odkładano ją z jednej sesyi na drugą, tak że to odkładnie weszło już dziś w przysłowie. Zdaje mi się wszakże, że powaga Sejmu wymaga, aby przystąpić przynajmniej do merytorycznego rozbioru tej kwestyi, inaczej bowiem obawiałbym się, że jeżeli się sprawdzi, iż Sejm będzie zamknięty przyszłego już tygodnia, przedmiot ten nie przyjdzie wcale na porządek dzienny.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński Zupełnie nie przeczę temu, co powiedział szan. p. Wodzicki. Powaga Sejmu wymaga, aby się coś stało pod tym względem. Jakkolwiek nie chciałbym wywoływać niemiła reminiscencyę, to przecież przymuszony jestem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na tę okoliczność, jakie rezultaty powstają z nagle powziętych uchwał.

Nie jedno z tego, cośmy uchwalili przed rokiem, znieśliśmy tego roku; przed dwoma laty nie jedno uchwalone znieśliśmy w tych dniach także, a to dlaczego? oto dlatego, że nie była zostawiona posłom możliwość poznania tych przedmiotów dokładnie. i że co dzień nowe przedmioty, nowe ustawy, po kilkadziesiąt częstokroć paragrafów obejmujące, nadchodziły, tak że nikt nie był w stanie rozpoznać je swobodnie, a to dla braku czasu. Jakkolwiek byłoby do żądania, aby powaga Sejmu była utrzymaną; tak z drugiej strony zdaje mi się, że właśnie powaga Sejmu wymaga, aby ten przedmiot jeszcze dziś nie przyszedł pod obradę, aby nie był uchwalony pobieżnie, i aby potem tego nie żałować i uchwał nie cofać.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Nie mówię, abym nie był poinformowanym dobrze w tym przedmiocie. Przedmiot ten znam dokładnie, i dziś byłbym w stanie, brać w obradach nad nim udział. Ale jak tylko inni mówią, że nie są poinformowani w tej kwestyi tak bardzo ważnej, bo tu chodzi o miliony, to możemy odłożyć ją z dzisiejszego posiedzenia na poniedziałek i wziąć jako pierwszy przedmiot. A mamy niedaleko między jednem a drugiem posiedzeniem

Ponieważ dziś już zresztą po raz drugi się zebraliśmy, i niepodobna, aby umysły nie były zmęczone, ponieważ dalej niepodobieństwo, aby się posłowie już dobrze poinformowali, gdyż w przedmiocie tak ważnym sprawozdanie dopiero przed kilku dniami było rozdane, więc sądzę, że jeżeli JO. ks. Marszałek położy przedmiot ten na pierwszem miejscu porządku dziennego w poniedziałek, to nie będzie to tyle znaczyć, co odroczenie przedmiotu. Będziemy mieli przynajmniej niedzielę, aby się cokolwiek poinformować. Zatem wnoszę, aby JO. ks. Marszałek raczył ten przedmiot na pierwszem miejscu porządku dziennego w poniedziałek postawić.

P. Smolka. Proszę o głos.

Głosy: Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Sądzę, że dziś można zacząć dyskusyę ogólną. Szan. referent przedstawi nam tę całą sprawę, tym sposobem właśnie każdy obznajomi się z nią i przez niedzielę będzie miał sposobność bliżej nad nią się zastanowić. Sądzę więc, że już dziś możnaby zacząć rozprawę ogólną.

Marszałek. Właśnie dziś chciałem zacząć ogólną nad tą sprawą dyskusyę. Jutro będziecie panowie mieli czas sprawę tę rozebrać po ogólnej dyskusyi, a w poniedziałek przystąpilibyśmy do dyskusyi specyalnej. Jeżeli tej sprawy raz nie rozpoczniemy, to obawiam się, że jej już zapewne wcale nie załatwimy. Mamy Sejm najdalej do drugiego tygodnia i to do piątku, a jeszcze są tak ważne sprawy do załatwienia, jak trzy budżety, sprawę szkoły technicznej, zresztą wybory tak do Rady Państwa, jak do Wydziału krajowego. Dlatego nie mogłem inaczej jak tylko wziąć ogólną rozprawę dziś, zwłaszcza że dziś głosować nie będziemy i dopiero w poniedziałek przejdziemy do dyskusyi specyalnej.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Zwracam jeszcze uwagę panów na tę okoliczność, że przedmiot propinacyi jest jedynym przedmiotem na obecnym porządku dziennym. Jeżeli tego przedmiotu nie weźmiemy pod obrady, to nie pozostaje, jak chyba żeby ks. Marszałek zamknął posiedzenie.

Marszałek. Ponieważ są różne pod tym względem zdania, więc poddam to pod głosowanie.

Głosy: Ks. Marszałek niech rozstrzyga!

Marszałek. A więc rozstrzygam w ten sposób, iż dziś zaczniemy rozprawę ogólną.

Głosy: Brawo.

Marszałek. Ssprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Nie z wielką przyjemnością przystępuję do zdawania sprawy w tak ważnym przedmiocie, gdy słyszę od tylu posłów głosy, iż nie są z przedmiotem obznajomieni, nie z wielką przyjemnością przystępuję do zdawania sprawy, gdy słyszę, że za kilka dni Sejm ma być zamknięty, a mojem zdaniem ten sam jeden przedmiot wart kilka dni zastanowienia. Wszakże mam nadzieję, że nie kilka dni, ale jeszcze miesiąc cały będziemy radzić, bo nie mógłbym pojąć, jakby nastąpić mogło zamknięcie Sejmu w chwili, kiedy mamy jeszcze tyle ważnych spraw do załatwienia (czyta sprawozdanie komisyi propinacyjnej — patrz alleg. XLVIII.).

All. XLVIII.

P. Rogawski. Proszę o głos w formalnej kwestyi.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że poseł Wolny postawił ten wniosek o zniesienie prawa propinacyi, a któryto wniosek na przedstawienie Wicemarszałka p. Ławrowskiego, odesłany został do komisyi propinacyjnej do rozważenia. Ponieważ wniosek p. Wolnego dotyka kwestyi zasadniczej, bo dotyka kwestyi własności, pragnąłbym, ażeby sprawozdanie o tem wniosku było wydrukowane i przedłożone Wysokiej Izbie. Proszę zatem, ażeby komisya swoje sprawozdanie nad wnioskiem p. Wolnego przedłożyła Izbie wydrukowane.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Uważam to niejako za interpelacyę do komisyi. Pojmiecie szanowni panowie, że komisya, mająca operat tak wielki do ukończenia, gdy obok tego członkowie komisyi byli zatrudnieni także innemi ważnemi sprawami krajowemi, nie mogła dotąd wziąć nawet pod rozwagę sprawozdanie o wniosku p. Wolnego, który wydawał się jej małej wagi. Nie wiem nawet, czy istotnie komisya będzie miała czas pisać urzędowną niejako odpowiedź na błahe i fałszywe argumenta. Panowie mi pozwolicie, że przytoczę tylko dwa takie argumenta p. Wolnego, które mi właśnie na pamięć przychodzą. Oto jeden z motywów jego wniosku jest, że propinacya została patentem z roku 1848. zniesioną. Przecież to nie od p. Wolnego rozstrzygnąć, czy propinacya została zniesioną lub nie; ustawa zaś żadna propinacyi nie zniesła, a Rząd wyraźnemi rozporządzeniami właśnie orzekł już, że nie została zniesioną. Powiada dalej p. Wolny, że propinacya exystowała za koszta jurysdykcyi, które na dawne dominia spadały; a gdy jurysdykcya dominikalna została zniesioną, to i propinacya została zniesioną. To drugi fałsz. (Głosy: To prawda że fałsz, ale nie uniewinia komisyi.) Gdybyśmy pojedynczo rozbierali wszystkie powody fałszywe . . . (Głosy: Oto właśnie chodzi.)

Panowie żądacie, aby komisya przedłożyła Wam sprawozdanie i punkt za punktem rozbierała. Ja powiadam, że komisya mając inne ważniejsze zatrudnienia, nie miała czasu nad temi wszystkiemi argumentami się zastanawiać, nad któremi się nawet zastanawiać nie warto.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Szanowny sprawozdawca powiada nam, że wniosek p. Wolnego jest małej wagi; ja wiem, że wniosek ten nie ma żadnej wagi, ale co ma wagę, to jest to: że w tym Sejmie ośmielił się ktoś narzucić wniosek, naruszający prawa własności. Więc sądzę, że właśnie dlatego należało wniosek ten tu w Sejmie rozebrać i oświecić tych, którzy są w błędzie, że odrzucenie nastąpiło dlatego, że jest przeciwny nie tylko prawu, ale i powadze Sejmu, a nawet i Majestatowi, przed który miałby pójść do sankcyi, bo jak powiedziałem, nic innego nie zawiera, jak tylko pogwałcenie najświętszego prawa własności. Komisya powinna tedy wnieść naprzód tamto sprawozdanie i wyświecić całą rzecz, nim przyjdzie do rozpoznania tego sprawozdania, które nam dziś przedkłada.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Ja do tego, co poseł Skrzyński powiedział, mam tylko tyle dodać, że nie pojmuję, jakbyśmy mogli nad tym projektem deliberować, mając znaczną część posłów preokupowaną i wyprowadzoną w pole tamtym wnioskiem. Najpierw trzeba tedy ich oświecić w tej kwestyi, jak ona stać powinna, a dopiero potem ten projekt wziąć pod obrady. Wtedy będziemy pewni, że coś dobrego rzeczywiście uchwalimy, bo będziemy mieli niezawodnie większość, która wyświecona, nie zostając pod wpływem jakiegoś obałamucenia, z przekonaniem głosować będzie. Zresztą zdaje mi się, że chodzi tu także o naszą reputacyę. Jeżeliśmy głosowali za odesłaniem wniosku do komisyi, to nie dlatego, aby tam został, tylko aby był opracowany, nam przedłożony i punkt po punkcie zbijany. Nie żałujmy więc czasu, kiedy idzie o tak ważną sprawę; dlatego też wnoszę, aby tej kwestyi nie rozbierać, dokąd nie będzie odpowiedzi na wniosek posła Wolnego.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja chotiłjem tu toje samo skazaty, szczo moji poperednyji besidnyki. Taka buła myśl moja, aby tyji wywody z historycznoho i prawnyczoho wzhladu buły rozsmotrenyi i wzhladom ich prawdywoi wartosty ocinenyi, tj. aby predłożenje komisyjne z tym samym wneskom bulo nam predstawłene.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik Wodzicki. Powody przytoczone przez poprzednich mowców pp. Skrzyńskiego i Sapiehy miałyby zupełną słuszność, gdyby Wysoka Izba była szkołą, która ma przedewszystkiem nauczyć tych, którzy potrzebują pouczenia, czem jest prawo własności. Zdaje mi się jednak, że zadaniem tego Sejmu to nie jest, sądzę bowiem, że Sejm na to jest powołany tylko, aby podług najlepszego przekonania swego wnioski, które mają być uchwalane, przedkładał, dyskutował i uchwalał. Ponieważ komisya ten wniosek p. Wolnego później dostała, a przedtem jej były poruczone do załatwienia merytorycznego ważne sprawy, więc konsekwentnie powinny te ostatnie przyjść pod obrady, a potem dopiero wniosek p. Wolnego. Sprawozdanie co do wniosku p. Wolnego jest zresztą gotowe, tylko jeszcze wydrukowanem być nie mogło. Nie widzę potrzeby, aby ze sprawozdaniem, które jest na porządku dziennym, czekać do rozwiązania tamtej sprawy, inaczej bowiem stanęlibyśmy na fałszywej podstawie, która nie jest zgodną z zadaniem Sejmu.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Zrzekam się głosu, bo chciałem właśnie z tego stanowiska rzecz podnieść, z jakiego mój poprzednik na nią się zapatrywał.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Mnie się zdaje, że Sejm uznał za stosowne odesłać wniosek do komisyi na to, aby komisya zdała z niego sprawę. Zdaje mnie się także, że sprawozdanie po dzisiejszym wniosku będzie niepotrzebne i nie na czasie. Sama loika dyktuje, że wyświecenie rzeczy, powinno iść przed merytorycznym rozbiorem. Zresztą powiedział p. Wodzicki, że Sejm szkołą nie jest; jeżeli jest już szkołą komunizmu, niechże będzie i szkołą prawdy. Jeżeli jeden z posłów mógł tu wnieść coś takiego, za co się nam rumienić wypada, niechże komisya odeprze te fałszywe zasady; a to nie jest rzeczą małą, odeprzeć takie rzeczy, które gwałcą podstawy całego społeczeństwa, na to trzeba koniecznie odpowiedzieć i potępić ostro tych, którzy śmieli za naruszeniem prawa głos podnieść.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Powiedział p. Krzeczunowicz, że wniosek p. Wolnego jest małej wagi, podzielam to zdanie i podzielam to co powiedział poseł Wodzicki, ale idzie o to, że jeżeli, jak wspomniano, Sejm szkołą nie jest, to powinien był wniosek p. Wolnego odrzucić. Odesłał go do komisyi dlatego, że widział obałamucenie kolegów naszych tym wnioskiem i chciał ich przyprowadzić do uznania prawa własności, a komisya przez wejście merytoryczne we wniosek p. Wolnego powinna była przekonać ich o fałszywości wywodów jego, i spowo-

dować jego ocenienie z prawdziwej strony. Azatem my nie powinniśmy przystępować do rozpoznania tego sprawozdania, dopóki nie będzie wyświeconem zapatrywanie się komisyi nad tym wnioskiem. Popieram dlatego wniosek p. Sapiehy.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Teorya, którą wywodzi p. Wodzicki, nie ma dostatecznego w praktyce oparcia. P. Wolny postawił wniosek, który istotnie nie wiedzieć czem nazwać; jednakowoż kiedy Wys. Izba odesłała go do komisyi, komisya powinna była ten wniosek zbadać i wszystkie punkta jego wywodu refutować, bo my w Izbie, mając i ustawę i wniosek p. Wolnego, nie jesteśmy w stanie temu zadość uczynić. Komisya powinna była ten wniosek strutynować i zbadać, i nie traktować go lekko, bo jest on przedmiotem wielkiej wagi. Powinna była zrektyfikować ten paskudny i szkodliwy wniosek p. Wolnego, a my zaś nie możemy przystąpić do dalszych obrad bez strutynowania tak ważnego wniosku. Powiedział p. Koczyński, że w takim razie trzeba zamknąć posiedzenie, bo nad czem będziemy radzić; ja myślę że lepiej nic nie radzić, jak źle radzić. Nie ubliżymy ks. Marszałkowi, ani ks. Marszałek nam, jeżeli zamknie posiedzenie, co zresztą zostawiam zupełnie rozstrzygnięciu ks. Marszałka, mniemam tylko, że ponieważ przedmiot nie może być wzięty pod obrady, więc nie możemy także obradować nad ustawą, i dlatego wolimy nad niczem nie obradować.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Sprawa ta stoi na tem, iż przydzielona została jednemu członkowi, który miał bardzo wiele do czynienia w innych komisyach. (Gwar, oho!) Jednakowoż referat już jest napisany, komisya miała się jeszcze raz zebrać, aby o tem uchwalić. Dotąd czasu do tego nie miała z powodu zajęcia jej członków w innych komisyach. Nie myślała komisya, aby panowie tego byli zdania, żeby ten przedmiot musiał koniecznie poprzedzić merytoryczne załatwienie sprawy głównej. (Głosy: rozumie się!) Tego „rozumie się“ komisya przed oczyma nie miała tem bardziej, że Wysoki Sejm takiego postępowania jej nie polecił, a nadto przedmiot główny o wykupnie propinacyi był do niej odesłany pierwej, niż wniosek posła Wolnego. Dlatego starała się naprzód ukończyć projekt do ustawy o wykupnie. Jednakowoż jeżeliby Szanowne Zgromadzenie na to przystało, może ten członek komisyi, który ma już napisany ten referat, odczytać go tutaj, a potem przyjdzie on w stenograficznem sprawozdaniu i będzie wydrukowany. Ale jeżeli Wysokie Zgromadzenie chce mieć sprawozdanie o wniosku p. Wolnego osobne, nastąpićby to mogło dopiero w poniedziałek lub we wtorek.

P. Sanguszko. Prosze o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Właśnie cała ta dyskusya toczyła się co do formalnego traktowania i została już zamknięta. Poddam pod głosowanie, czy Wysoka Izba chce, aby sprawozdanie o wniosku posła Wolnego poprzedziło kwestyę ustawy propinacyjnej.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Przepraszam ks. Marszałka, p. sprawozdawca postawił innego rodzaju wniosek: aby referat wypracowany przez członka komisyi był tutaj Izbie odczytany. (Głosy: Nie! tu idzie o zdanie komisyi.)

Marszałek. Tak jest, tu idzie o zdanie komisyi. Byłoby to zdaniem pojedynczego posła, a wniosek Wolnego dlatego do komisyi propinacyjnej Izba odesłała, aby komisya o nim swoje zdanie przedłożyła. Więc poddam pod głosowanie wniosek, żeby pierwej było przedłożone sprawozdanie o wniosku p. Wolnego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Sprawozdanie komisyi propinacyjnej będzie tedy odłożone na później, dopóki nie będzie przedłożone sprawozdanie o wniosku p. Wolnego. — Teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Mamy dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Sprawozdawca poseł Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wysokie Zgromadzenie pozwoli, iż odczytam sprawozdanie Wydziału krajowego. (Patrz aleg. XXIV.)

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnoszę, żeby uwolnić sprawozdawcę od czytania tak długiego sprawo-

zdania; zwłaszcza że mamy to sprawozdanie już od 14 dni w rękach i każdy je już pewnie odczytał. Wnoszę tylko, żeby sprawozdawca mógł przystąpić bezpośrednio do odczytania samej ustawy.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Koczyńskiego, żeby przystąpić do odczytania samej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z aleg. XXIV. projekt do ustawy pierwszej).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwolicie panowie, że zrobię kilka uwag, jako z zawodu mego dostatecznie obznajomiony z tym przedmiotem. Otóż zdaniem mojem, rady szpitalne są nadzwyczaj pożyteczne i korzystne. Jednakowoż rady szpitalne, podług projektu Wydziału krajowego urządzone, uważam za niewłaściwe.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy wziął za wzór rady szpitalne istniejące w Królestwie Polskiem. Lecz tamte mają na celu nie nadzór, ale zarząd szpitala. To byłby pierwszy punkt, który wedle mego zdania niedostatecznie wyświecony jest w projekcie, nie nadzór lecz zarząd powinien być celem rad. — Nasuwa się dalej pytanie, kto ma ten zarząd wykonywać? Oczywiście ci, którzy najbliżsi są temu zakładowi, którzy najwięcej kontrybuują i najwięcej używają, bo przeważna część szpitali po prowincyi była instytucyą gminną, dopiero później, z napływem chorych obcych z okolicy, stały się szpitalami publicznemi i powszechemi, i ztąd prawo do nadzoru Wydziału krajowego. Głównie powinny być te szpitale dobrze rządzone, a ponieważ teraz nie wszędzie się to dzieje, jakby się należało, ztąd niedostateczności, na które Wydział krajowy już zwrócił uwagę. Skład zarządu, który Wydział proponuje, zdaje mi się także niewłaściwy, albowiem z kogoż składa się ta rada? Z samych takich, którzy z urzędu lub na mocy ustaw istniejących mają już zapewniony nadzór nad szpitalami, jak burmistrz czy naczelnik miasta, lekarz szpitalny i delegat wydziału powiatowego; ci trzej już na mocy ustaw istniejących mają prawo nadzoru. Druga połowa zaś, naczelny lekarz szpitalny i rządca szpitala, nie powinni nadzorować, lecz powinni być nadzorowani. Skład więc jest niewłaściwy i niestosowny.

Dalej, jeżeli nadzór ma być skutecznie wykonywanym, nie może ta rada być ciałem tak ciężkiem, jak proponuje Wydział, według którego rada składa się z ośmiu członków. Nadzór, jeżeli ma celowi odpowiadać, powinien dziać się bez przygotowania. A tu proponują nam ośmiu członków. Nim ci członkowie z całego powiatu zwołani zostaną, nim się zbiorą i rewizyę ścisłą zarządzą, to już cały powiat wiedzieć będzie o tej tajemnicy, a rada, jak to się zwykle dzieje, zastanie szpital w wielkim porządku. Ciało takie ciężkie nie jest tedy do nadzoru.

Myślą zatem moją jest, abyśmy nie urządzali rad do nadzoru, ale abyśmy terazniejszy zarząd szpitalów unormowali. Zarząd taki powinni mieć w rękach ludzie, którzy są z przedmiotem obznajomieni i tacy, którzy pieniądze na to dają, powinni więc do niego należeć: burmistrz, assesorowie i lekarz szpitalny.

Nie widzę potrzeby, aby do tej rady wzywać delegata rady powiatowej. Jabym mu dał inną funkcyę, a to nadzór, któryby wykonywał w imieniu Wydziału albo rady powiatowej. Zarządzającym zatem organem powinna być rada, a nadzorującym wydział powiatowy, a w jego imieniu delegat, czy referent wydziału powiatowego w sprawach szpitalnych. Takim sposobem byłby i zarząd dostatecznie prowadzony i nadzór zapewniony. Że się należy burmistrzowi i assesorom lub całej zwierzchności miejskiej zarząd, rzecz niewątpliwa, bo szpitale są po największej części zakładami gminnemi przez gminy fundowane, erygowane i utrzymywane.

Lekarz powiatowy nie powinien należeć do zarządu, on i tak ma ingerencyę do nadzoru z ramienia Rządu, jego rzeczą jest oprócz innych, czuwać osobliwie nad receptami i apteką, lustrować takowe — „quoad lineam medicam“ i „quoad taxam“ np., są bowiem osobne przepisy, podług których lekarz w szpitalu ordynujący nie jest mocen, bez uzasadnionej potrzeby, zapisywać drogich lekarstw. Otóż lekarz powiatowy musi recepty kontrolować, i to, co się sprzeciwia przepisom,

musi wymazać. Ten tedy ma swój osobny nadzór zapewniony i nie potrzebuje go mieć w tym zarządzie, w radzie szpitalnej tymbardziej, że nie będzie taki lekarz często znajdywał się na miejscu, bo exystują szpitale w miasteczkach, gdzie nie ma lekarzy powiatowych, bo nie ma w nich urzędów powiatowych; — delegata wydziału powiatowego przeznaczyłbym do nadzoru, bo radę chcę mieć wykonawczą, a dalej trzech obywateli, czy to burmistrza z assesorami, czy wybranych z gminy, to na jednoby wyszło — najlepszą zaś byłaby zwierzchność gminna, bo ta sprawami małomiejskiemi zupełnie się zajmuje, a właśnie ci radni małomiejscy są tymi interesowanymi, których instytucye gminne najbardziej dotyczą.

Azatem nadzór jest potrzebny, ale więcej potrzebny jest dobry, stale unormowany zarząd. Kiedy niektóre z tych czynności, które Wydział krajowy w §. 3. projektu swego proponuje, mogłyby radom zarządzającym być powierzone, więc opuściłbym słowa: „czuwanie, opieka i kontrola nad zarządem“, a postawiłbym głównie „zarząd szpitala“; — toby była jedna poprawka; — a druga tyczyłaby się składu rady szpitalnej, i w tym względzie zastrzegam sobie przy specyalnej debacie głos dla postawienia tych poprawek.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wnioskowanie p. Hoszarda ma tę doniosłość, że chce zatrzymać to co jest, albowiem rady nadzorcze, które on tworzy, istnieją. Szpitale są instytucyami gminnemi, któremi wedle ustawy gminnej istotnie gmina zarządza, azatem zarządza niemi naczelnik gminy czyli burmistrz z assesorami lub cała rada gminna; lekarz szpitalny także, bo jest na to lekarzem szpitalnym, ażeby dozierał w szpitalu tego, co się tyczy opieki lekarskiej, i ażeby zarządzał, co pod tym względem uzna za potrzebne; a domowy zarządca jest także, więc tym sposobem ta nowa rada nie byłaby czem innem, jak zatwierdzeniem już istniejącej. Oto jednakże nie szło Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy uważa — wychodząc właśnie z tej samej zasady, którą p. Hoszard podniósł, — za rzecz słuszną, ażeby ci, którzy płacą, mieli wpływ na zarząd, chce mieć rady szpitalne, złożone z tych, którzy do utrzymania zakładu się przyczyniają, a którzy mają wywierać kontrolę nad zwykłym codziennym zarządem. Wydział krajowy składa radę szpitalną z dwunastu członków; z tem się zupełnie nie zgadzam i podzielam zdanie p. Hoszarda, że takie ciało ciężkie nie może kontroli wykonywać. Bo ja rozumię kontrolę, jeżeli ten, którego mam kontrolować, nie wie kiedy ja wpadnę. Nie widzę dlaczego byłaby tak ciężka maszynerya do prowadzenia kontroli owej, jeżeli ta rada powinna się składać z tych osób, które się przyczyniają do utrzymania tych zakładów.

Do utrzymania takiego zakładu przyczyniaja się napierw gminy, gdyż to jest zakład gminny, Następnie gminy z powiatu dawać będą, bo według ustawy nowej muszą ponosić koszta na te szpitale po połowie; nareszcie i fundusz krajowy musi płacić za tych, którzy nie są w możności zapłacić za siebie kosztów szpitalnych. Tu więc są trzy czynniki w nadzorze zebrane, gmina, wydział powiatowy i ktoś w zastępstwie Wydziału krajowego.

Tak też według mego zdania uważam, że byłoby dostatecznem, gdyby rada nadzorcza składała się z prezesa rady powiatowej albo jego zastępcy, jako przewodniczącego tej rady, powtóre z dwóch delegatów rady powiatowej ad hoc wybranych, nareszcie z dwóch obywateli miasta, przez radę gminną ustanowionych. Burmistrza nie trzeba do rady, gdyż i nad nim będzie po części kontrola potrzebna, a zresztą on i tak przy każdej czynności będzie obecnym, a jeżeli nie on sam, to jego zastępca. Dalej nie potrzeba lekarza szpitalnego, bo i na niego jest potrzebna kontrola, a jeżeli będę coś kontrolował, co należy do niego, to jego zawołam i zapytam się go o to. Po trzecie, nie potrzeba tego zarządcy, gospodarza szpitalnego, bo i na niego jest ta kontrola wymierzona. On zawsze jest w domu, a jeżeli go potrzebuję, to powiem: „daj pan klucze“, a on na każde zawołanie musi być przy tem. Nie zgadzam się też z tem, żeby do tej kontroli należał i rządowy lekarz, albowiem ja nie widzę tu prawa Rządu do kontroli, widzę tu tylko obowiązek Rządu do kontroli, aby publiczne zakłady, które przez Rząd za publiczne uznane zostały, i które wobec Rządu tem samem dostały jakiś charakter odróżniający je od innych zakładów podobnych, uzyskały zaufanie u publiczności. Obowiązkiem każdego lekarza powiatowego jest więc ciągła a ciągła kontrola względem tego, co on jako lekarz

może kontrolować, to jest, czy medykamenta podług recepty dobrze zrobiono, czy nie ma takich znaków, jakie już podniesiono, czy wikt jest odpowiedny, czy chorzy mają wygodę. To jest czynność ciągła, która właściwie nie ma pewnego czasu oznaczonego, kiedy ma być uskuteczniona, ale ciągle powinna wisieć niejako, aby ten, na którego ma spaść, nie wiedział kiedy ma przyjść.

Tym sposobem gdy będzie kontrola zaprowadzona, nie ciągła, ale taka, która i niespodziewanie wpada, wtedy będzie największy ład w takiej instytucyi, i dlatego popieram wniosek Wydziału krajowego, zaprowadzenia tych rad szpitalnych, i będę do §. 6. stawiał poprawkę w myśl tego co mówiłem.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Pozwolę sobie zwrócić uwagę panów na to, że to co pp. Hoszard i Gniewosz mówili, należy właściwie do dyskusyi specyalnej. Do ogólnej należy tylko właściwie pogląd na całość i wnioski o odroczenie, przejście do porządku i odesłanie do komisyi dla lepszego wypracowania. Innych wniosków przy rozprawie ogólnej nie ma. Więc zdaje mi się, że jeżeli panowie nie myślą rzucić ogólnego poglądu na rzecz całą, tobyśmy mogli te szczegóły zostawić do specyalnej rozprawy.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zrzekam się.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. hr. Ludwik Wodzicki. Owszem, ja prosiłem o głos.

Marszałek. P. L. Wodzicki ma głos.

P. Ludw. Wodzicki. Ja tylko kilka słów mam powiedzieć, a mianowicie z uwagi na to, co p. Hoszard mówił, a co mojem zdaniem należy do ogólnej rozprawy. Mianowicie dotykał on kwestyi tych rad szpitalnych. Otóż gdybym miał przekonanie, że tym radom szpitalnym tych atrybucyj udzielić można, o których p. Hoszard mówił, to byłbym za tem głosował i imieniem komisyj budżetowej. Ponieważ jednak mam to przekonanie, że przy prawach gminnych, tak jak one dziś istnieją, nadanie tych atrybucyj jest niepodobnem, dlatego przeciw każdemu z tych wniosków głosować będę.

Sprawozdawca p. Smolka. Na wywody pp. Hoszarda i Gniewosza nie będę teraz odpowiadał, ponieważ to należy do rozprawy specyalnej. Gdy przyjdziemy do §. 6., wtenczas będę mógł szczegółowo odpowiedzieć. Wnioski nie zostały postawione, któreby mogły być postawione przy rozprawie ogólnej, zatem może przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta §. 1.):

„Z wyjątkiem Lwowa i Krakowa w każdem mieście, gdzie istnieje szpital, ogłoszony za powszechny i publiczny, ma być ustanowioną rada szpitalna dla tegoż szpitala.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść.

P. L. Wodzicki. Mnie się zdaje, że ten §. 1. upadł.

Marszałek. Proszę panów, którzy się z tym §. 1. zgadzają, wstać. (Większość.) §. 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta §. 2.):

„W odniesieniu do zakładu, dla którego jest ustanowioną, rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym, a nie wykonawczym.“

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Odnośnie do tego paragrafu stawiam poprawkę, aby zamiast słów: „doradczym i kontrolującym“, napisać: „zarządzającym i wykonawczym“. Będzie ten §. brzmiał, jak następuje: (czyta z poprawką).

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie abym go dał do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta poprawkę).

P. Hoszard. Możnaby wypuścić wyraz „wykonawczym“, bo „zarządzający“ samo z siebie się rozumie.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Wniosek p. Hoszarda, że rada szpitalna ma być organem zarządzającym i jak potem cofnął, wykonawczym, byłby bardzo dobrym w radzie gminnej, ale tu nawet stawianym być nie może, bo to byłoby wdzieraniem się w administracyę, azatem w to, co wedle autonomii gminnej do gminy należy. A my tu nie możemy takiej administracyi, takiego sposobu administrowania przepisywać radzie gminnej. My możemy uchwalić pewny nadzór, pewną kontrolę dla tego zakładu, ale wyższy nadzór przysłuża Wydziałowi krajowemu, a mianowicie temu funduszowi, który po większej części zakład szpitalny utrzymuje.

Więc nie zgadzam się z wnioskiem p. Hoszarda i popieram ten paragraf tak, jak jest postawiony przez Wydział krajowy.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Gdyby p. Popiel był reflektował na to, co już w pierwszej mojej przemowie powiedziałem, to jest z kogo rada zarządzająca składać się ma, spodziewam się że byłby mi — iż autonomii gmin uwłaczać pragnę — zarzutu nie czynił. Powiedziałem wtenczas, że rada zarządzająca ma się składać z zwierzchności gminy, lekarza i — jeżeli koniecznie — nadzorcy szpitala, tj. z samych członków gminy i rzeczoznawców. Przez to się bynajmniej gminom nie ubliża, i owszem czynię poprawki w tym duchu, aby autonomię gmin jak najwięcej uszanować i mięszanie się żywiołów pozagminnych usunąć, dlatego chciałbym dotychczasowe zarządy stale unormować.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Stawiam wniosek, aby wypuścić ostatnie słowo: „a nie wykonawczym“, bo w tem jest jakiś pleonazm. Jeżeli jest organ doradczy i zarządzający, to nie jest wykonawczy. W ustawie takie pleonazmy nie są na miejscu, zwłaszcza że w §. 3. wyraźnie się ogranicza te czynności rady. Jeżeli się wylicza, które atrybucye do rady należą, jeżeli się wyraźnie powiada, że jest organem doradczym i kontrolującym, to nie widzę potrzeby, aby wsadzono jeszcze w ustawę „a nie wykonawczym“.

Marszałek. To jest tylko opuszczenie wyrazów, więc przy głosowaniu podzielę ten paragraf na dwie części. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Hoszarda, a to z powodów, które p. Popiel przytoczył, bo gdybyśmy rzeczywiście przyjęli poprawkę p. Hoszarda, to wdzieralibyśmy się w atrybucye gminy. To co p. Hoszard powiedział, że sam zaproponował taki skład rady, azeby ta trudność usunięta była, to rzeczywiście to nie zaradzi temu, albowiem lekarz i rządca niekoniecznie muszą być członkami rady gminnej. Rada gminna może tę radę szpitalną z innych członków złożyć; ale chociażby i tak było, to gminie nie możnaby przepisywać, że ona koniecznie w ten, a nie inny sposób ma wykonywać nadzór, który jej przysłuża na podstawie ustawy gminnej. Przemawiam więc za zatrzymaniem tego paragrafu tak, jak był proponowany.

Co się tyczy poprawki p. Hönigsmana, nie mam prawa mówić w imieniu Wydziału krajowego, ale co do mojej osoby zgadzam się z nią. To byłby rzeczywiście pleonazm, gdybyśmy ten wyraz „a nie wykonawczym“ zatrzymali.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam poprawkę p. Hoszarda pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce ją odczytać.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Hoszard żąda, aby ta druga część §. 2. opiewała (czyta): „Rada szpitalna jest organem zarządzającym“.

Marszałek. Kto jest za §. 2. w tem brzmieniu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzimy do poprawki, aby opuścić słowa „a nie wy-

konawczym". Jeżeli ks. Marszałek pozwoli, to ja przeczytam ten paragraf bez tych słów (czyta):

„W odniesieniu do zakładu, dla którego jest ustanowioną, rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym".

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przeczytam i resztę, może panowie zechcą przyjąć i te słowa „a nie wykonawczym".

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się na to, a nikt tego nie podniósł, sądzę że nie ma powodu głosować. Gdyby kto był podniósł, to poddałbym pod głosowanie koniec tego paragrafu. Więc jest przyjęty bez tych wyrazów.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 3. Do zakresu działania rad szpitalnych należy w ogóle bezpośrednie czuwanie, opieka i kontrola nad całym zarządem powierzonych ich pieczy szpitali, tak pod względem lekarskim, jakoteż ekonomicznym. W szczególności zaś mają one:

a) pilnie czuwać nad wykonaniem obowiązujących przepisów i rozporządzeń władz wyższych, nad przyjmowaniem i należytem pielęgnowaniem chorych, tym celem przedsiębrać częste, i kiedy tylko okaże się potrzeba, niespodziane rewizye w szpitalu przez członków swoich."

Marszałek. Ja poddam pod dyskusyę ustępami, by ją ułatwić. Co do pierwszego ustępu, żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Ponieważ moja poprawka przy §. 2. upadła, a ta, gdyby się była utrzymała, zmieniłaby zasadniczo całą ustawę o radach nadzorczych, oświadczam, że dalszych poprawek, jakie zamierzałem stawiać, zaniecham, i będę głosował przeciw całej ustawie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc odczytany pierwszy ustęp dam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

b) „czuwać nad całością funduszów i inwentarza zakładu, nad ściągnieniem czynszów z dzierżawy lub najmu, procentów od kapitałów, legatów i innych dochodów, i ażeby takowe użyte były na cel przeznaczony;".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

c) „przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie; nadzorować utrzymanie budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie; zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednich lokalności na pomieszczenie, lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem; dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Toj ustup zo wzhladu na §. 2. jest dla mene nejasnyj szczo do natury toho zarjadu, dlatoho bym prosył p. sprawozdatela o wyjasnenje.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja z tych powodów, jakie poprzednik nadmienił, już rano zapowiedziałem poprawkę do tego punktu c), a to żeby go podzielić na dwie części, a mianowicie aby pierwsza część opiewała (czyta): „przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie; nadzorować utrzymanie budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie," a reszta (czyta): „zająć się w razie potrzeby . . . . rekwizytów szpitalnych itp." z dodatkiem „za porozumieniem z reprezentacyą gminną," coby stanowiło drugą część tego ustępu. Ja uważam tutaj, że to będzie zastosowane do potrzeb faktycznych. W takim razie ta Rada szpitalna, prócz nadzoru i

kontroli, będzie dopomagać w czynnościach administracyi radzie gminnej, gdyż tu są czynności, które kolidują z czynnościami tyczącemi się rozrządzania funduszem miejskim. Gdyby przy każdym szpitalu był fundusz własny rezerwowy, jak powinien być, to możnaby takie atrybucye śmiało wyrazić, ale że tego nie ma, więc ta czynność mogłaby wprowadzić w kolizyę reprezentacyę gminy, i reprezentacya gminna mogłaby wszystkie odnośne czynności rady szpitalnej unieważnić; (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem; dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“ Otóż tu dodam do tego drugiego oddziału „za porozumieniem z reprezentacyą gminną.“

Marszałek. Wniosek p. Popiela podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wątpliwa liczba.) Nie wiem, czy wniosek jest poparty. Proszę go odczytać jeszcze raz.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Popiel wnosi, aby do tego paragrafu dodać to, co samo przez się rozumie się, ale nie zawadzi, aby rzecz ta była jasno wypowiedziana, tj. aby dodać, że wszystko dziać się powinno za porozumieniem z reprezentacyą gminną.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja byłbym przeciwko temu paragrafowi, gdyż to wkracza w atrybucye gminy. My stanowimy o radzie kontrolującej a nie wykonawczej. Wykonanie należy do gminy, a więc to byłoby nadwerężeniem jej praw, bo co należy do zarządu, to należy do gminy, a co do kontroli, to do rady, i niech jedna nie przekracza atrybucyi drugiej; a ponieważ to się dzieje w tym ustępie, więc będę przeciwko niemu wotował.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na sprzeczność, jaka zachodzi między §. 3. i już zawotowanym §. 2. W §. 2. uchwaliliśmy panowie, że rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym, a w ustępie c) §. 3. znajduje się co następuje (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem, dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“ Czyż to nie są czynności zarządu, czy to do kontroli należy, czy to należy do doradczych organów, czy raczej do zarządu?

Sprawozdawca p. Smolka. Ja może odpowiem naprzód na interpelacyę, którą ks. Pawlikow do mnie wystosował, a przez to może wyjaśni się związek między obydwoma paragrafami. (Głosy: dobrze.) Szan. ks. Pawlikow zapytuje się, jakim sposobem to się pogodzić może z tem, co już jest przyjęte w §. 2. Otóż myślę, że to można pogodzić, bo władza doradcza i kontrolująca może i powinna sie zająć przestrzeganiem należytego porządku w domu, tj. ona powinna wszystko kontrolować, a jeżeli spostrzeże nieporządek, powinna temu zaradzić i powiedzieć: „Idź i popraw co jest złe“. Tak samo rzecz się ma, że powinna i doradzać gminie. (Głosy: Nie, nie, gwar.) Naprzykład ma się zająć wyszukaniem odpowiednych lokalności; dlaczegoż ci ludzie nie mogliby, znalazłszy odpowiedne pomieszkanie, doradzić go i powiedzieć: „Ja wiem o bardzo dobrem pomieszkaniu“; pytam się, dlaczego to staćby się nie mogło?

Więc rada szpitalna wszystkiem tem, rozumie się, zajmywać się może, i powinna doradzać tej radzie gminnej, i rada gminna przystąpi potem do wykonania. Ale zawsze jest to rzeczą pożądaną, aby ktoś zajął się tą kwestyą i podawał odpowiedne rady. Dlatego nie byłbym przeciwny wnioskowi p. Popiela, chociaż to się samo przez się rozumie.

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zdaniem mojem w tym ustępie c), zmięszane są czynności, należące do rady nadzorczej z takiemi, które do samego zakładu należą. Zdaje mi się, że przez małą tylko zmianę w stylizacyi dałoby się to usunąć, i tak jest mowa

w całym tym ustępie o wyszukaniu lokalności, o wejście w układy o najem domu itd., któreto czynności, należą do samego zarządu, a nie do rady nadzorczej. Otóż sądziłbym żeby opuścić ten ustęp. Zamiast pierwszego zdania, które opiewa (czyta): „Przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie.“ Powiedzieć: „Czuwać nad utrzymaniem należytego porządku w zakładzie.“ Dalej możnaby cały ustęp od „nadzorować . . . . . .“ aż do końca opuścić, a natomiast powiedzieć: „Czuwać nad utrzymaniem należytego porządku w zakładzie, tak pod względem pielęgnowania chorych, jak i utrzymania potrzebnych do tego przedmiotów.“ To, zdaje mi sie, byłaby ogólniejsza stylizacya i dałoby się jej wszystko podsumować, co do troskliwego nadzoru należy przedsięwziąć, bez ubliżenia prawom gminy i w ogóle tych wszystkich osób, które tak funduszami jak i staraniem przyczyniają się do utrzymania tych szpitalów.

Marszałek. Proszę podać te poprawkę na piśmie.

Sprawozdawca p. Smolka. Szan. poseł proponuje, żeby ustęp trzeci §. 3. tak brzmiał (czyta wyżwymienioną poprawkę).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Muszę panów uwagę zwrócić na dwa malutkie słowa, które w tym ustępie są, a które dają zupełnie inne znaczenie. Te są „w razie potrzeby“, co to znaczy? Wtenczas, kiedy zarząd właściwy nic a nic nie robi i robić nie chce, zając się jest naturalnie interesem tych, którzy przyczyniają się do utrzymania tego zakładu, a właściwie tych, na których koszta na mocy §. 107. ustawy gminnej cięża i władza polityczna z exekucyą przychodzi. To jest rzecz bardzo słuszna, że na ich koszt władza exekucyjna może z większą szkodą nająć budynek i wszystko to przedsięwziąć, co potrzebne jest dla utrzymania szpitala. Słuszna rzecz także, że taka kontrolująca władza, aby nie przyjść do tej ostateczności, w porozumieniu z zarządem ułożą się jakby można temu zapobiedz; będzie więc doradzać, a zarząd będzie wykonywać doradzone przygotowawcze kroki, a kontrakty i przedugodne punkta zatwierdzać. Ja nie widzę przygotowawczych czynności w radzie szpitalnej, ona szuka pomieszkania i daje radę, a zarazem broni tych, których zastępuje, aby władza polityczna na większe koszta w drodze exekucyjnej ich nie naraziła.

Głosy: (Zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani p. Pawlików i p. Trzecieski. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Po objasnenju p. referenta jabym sia pohodył z §. 2. i prystupyłbym do wnesenja p. Hoszarda, bo istynno ustup od „zaniaty sia“ . . . . do kińcia wydaje sia ne potribnyj, bo to należyt do administracyi. Jak bud' p. Gniewosz objasnył, że „w razie potreby“ dašt' sia inaczej wytołkowaty, że ne nałeżat „wyszukiwanje pomieszkanja i punkta pereduhodni“ do kontrolujuszczoj własty, bo ona maje uważaty, aby buły: porjadok w szpitalu, suchoje pomeszkanie i dobryi likarstwa. Meni sia odnakož wydyt, że do kontroluszczoj własty to ne nałeżyt, i dlatoho wnoszu, szczoby toj ustup tak izminity (czyta): „Presterehaty uderżanja nałeżnoho porjadku domowoho w zakładi i nadzorowaty uderżanje budynkiw i snariadiw szpytalnych w dobrom stani“ a reszta wid „zaniaty sia“ aż do kińcia jest nepotribna. Dlatoho ja jeśm za opuszczenjem toho ustupa i proszu, aby buło nad ustupamy oddilne hołosowanje.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja to samo jestem za opuszczeniem tej części, jakto powiedział ks. Pawlikow, bo nie jest praktycznem, aby władza kontrolująca schodziła się w czemkolwiek z władzą administracyjną. Zresztą udział tej rady jest w ustępie 4tym wypowiedzianym i te same myśli zawiera, więc do całości ten ustęp nie jest potrzebnym. Wnoszę aby ustęp od „w razie potrzeby“ do końca był opuszczony.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja muszę się oświadczyć przeciw wszystkim poprawkom i zalecić Wysokiej Izbie przyjęcie całego ustępu tak, jak go proponuje Wydział krajowy. Mojem zdaniem nie ma żadnej wątpliwości, że wszystkie czynności tu wyliczone, nie wkraczają w atrybucyę władzy wykonawczej.

Ja nie wiem jakim sposobem rada może wkraczać w atrybucye władzy wykonawczej. Jeżeli ta rada jest obowiązaną czuwać nad porządkiem i jest tylko radą doradczą i kontrolującą — Choćby się więc nawet chciała zająć wyszukaniem jakiego budynku i wyszukawszy ten budynek, radziłaby gminie, ażeby go wzięła, bo pomieszczenie dotychczasowe jest złe, i jeżeli do tego dodamy, to co p. Popiel proponuje, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że ta rada jest tylko doradczą, a wykonawczą może być tylko za porozumieniem się z radą gminną. — Z tych poprawek, jakie przedłożone zostały, prosiłbym przedewszystkiem poddać pod głosowanie poprawkę p. Wilda jako najdalej idącą, a potem inne.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowanja. — Meni sia zdaje, szczo moje wnesenie powynno pryjty persze pod hołosowanje, a potom wnesenje p. Wilda — poneże na tot czas można to szcze opustyty, a dodatok hospodyna Wilda może w toj sposib sia ostojaty.

Sprawozdawca p. Smolka. Jabym musiał zauważać, że wniosek p. Wilda zmienia zupełnie paragraf — co jednak sie nie stanie, jeżeli przyjmiemy wniosek ks. Pawlikowa. Jeśli więc wniosek p. Wilda upadnie, wtedy przyjdzie pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa, ponieważ proponowany jest tylko podział tego paragrafu.

Marszałek. Więc poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Wilda.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje wniosek posła Wilda).

Marszałek. Kto się z tą stylizacyą zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości; przychodzimy teraz do wniosku ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz podług wniosku ks. Pawlikowa przychodzi pierwszy ustęp tego punktu 3., w brzmieniu, które będę miał honor odczytać (czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Część ta jest pazyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzi część druga, a w razie, jeśli Wysoka Izba ją przyjmie — natenczas przyjdzie pytanie, czy z dodatkiem p. Popiela, czy bez niego — druga część opiewa tak (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu, o zakupno lub najem, dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“

Marszałek. Poddam to pod głosowanie. Kto za przyjęciem tej części ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Ta część upadła.

Sprawozdawca p. Smolka. Azatem nie ma mowy o dodatku posła Popiela.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp d):

„Udzielać zdania swego co do warunków wydzierżawienia dóbr ziemskich i innych, do zakładu należących realności, względem elokacyi kapitałów szpitalnych, niemniej co do warunków i rezultatu licytacyj o dostawę rozmaitych potrzeb szpitalnych, i wykonanie zatwierdzonych robót, budowli i reparacyj, i tym celem dla należytego przestrzegania praw zakładu brać udział przez członków swoich nie tylko przy wszelkich licytacyach, czy to o wydzierżawienie dóbr i realności szpitalnych, o dostawę rozmaitych potrzeb, lub o wykonanie robót, budowli i reparacyj, ale i przy odbiorze znaczniejszych liwerunków i kolaudowaniu uskutecznionych robót, budowli i reparacyj.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp e):

„Czynić wnioski co do ustanowienia lub zmiany taxy pielęgnowania chorych; rozpoznać corocznie budżety i przeglądać składane przez zarząd rachunki szpitalne, i w tych rzeczach, przed odesłaniem takowych do właściwego ustanowienia, zatwierdzenia, lub sprawdzenia swoje uwagi robić.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta ustęp f):

„Czynić przedstawienia do władz dotyczących w sprawie obsadzenia posad, co do mianowania, ukarania, lub oddalenia lekarzy i urzędników szpitalnych; przy udzielaniu urlopów takowym i zarządzaniu potrzebnego zastępstwa, również przedstawiać zasłużonych i godnych do odznaczenia, udzielenia remuneracyi lub zapomogi."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta ustęp g):

„Brać inicyatywę w zaprowadzeniu potrzebnych reform i ulepszeń w administracyi i urządzeniu szpitali."

Marszałek. Co do tego ustępu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta ustęp h):

„Z końcem każdego roku przedkładać Wydziałowi krajowemu sprawozdanie swych czynności i o stanie szpitala; na żądanie wyższej władzy udzielać w każdym razie zdania swego i wykonać specyalne polecenia w sprawach odnoszących się do powierzonego im zakładu."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta):

„§. 4. Organa wykonawcze zarządów szpitalnych, a w szczególności zwierzchności gminne obowiązane są ułatwiać urzędowanie rad szpitalnych w powierzonym im zakresie."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta):

„§. 5. Rady szpitalne mają także zajmować się zbieraniem datków dobroczynnych na cele szpitalne."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. **Hönigsman**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. **Hönigsman**. Tutaj zauważałem, że podług stylizacyi tego §. 5. zdaje się, jak gdyby nałożono obowiązek na te rady szpitalne, aby się zajmowały zbieraniem dobroczynnych datków. Rady szpitalne nie mają obowiązku zajmować się tak, jakby z stylizacyi można wnosić, tylko one będą się zajmować zbieraniem datków. Więc wnosiłbym, aby zamiast słów „mają się zajmować" położono „zajmują się".

Sprawozdawca p. **Smolka**. Więc może powiedzieć „mogą się zajmować".

Głosy: Tak, tak, mogą!

P. **Hönigsman**. Przepraszam nie „mogą", bo to każdemu wolno, tylko chcę aby powiedzieć „zajmują się", tj. że to do ich atrybucyi należy.

Marszałek. Poddam tę poprawkę do poparcia.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta):

„Rady szpitalne zajmują się także zbieraniem datków dobroczynnych na cele szpitalne".

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Smolka**. Co się tyczy proponowanej przez p. Hönigsmana zmiany, to zdaje mi się, że „zajmują się" jest taki sam imperatyw, jak i mają się zajmować. Lepiej, jeżeli to już ma być zmienione, zmienić na „mogą się zajmować". Ale zresztą nie uważam to za rzecz tak ważną, i jeżeli Wysoka Izba przyjmie stylizacyę p. Hönigsmana, to ja się zgadzam. (Czyta §. 5. ze zmianą jak wyżej.)

Marszałek. Kto się zgadza z tą stylizacyą, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. **Smolka** (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z naczelnika (prezesa) miasta, lub tegoż zastępcy:

b) z c. k. lekarza powiatowego;

c) z jednego delegata wydziału powiatowego;

d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną;

e) z naczelnego lekarza szpitalnego;

f) z rządcy szpitala, jako sekretarza.

Z wyjątkiem sekretarza, który ma tylko głos doradczy, wszyscy członkowie mają głos stanowczy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Oto stawiam wniosek czyli poprawkę do tego §. 6., którą rano zapowiedziałem (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków z głosem stanowczym:

a) z członka wydziału powiatowego;

b) z c. k. lekarza powiatowego;

c) z dwóch delegatów rady powiatowej;

d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną.

Lekarz i rządca szpitala mogą brać udział w rozprawach, jeżeli rada za dobre uzna i do tego ich zawezwie, lecz mają tylko głos doradczy. Rządca pełni obowiązki sekretarza, jeżeli mu rada takowe poruczy.“

Już rano o tem mówiłem, dlaczego taki wniosek stawiam. Ten cały zarząd szpitalny jest dwuistnej natury, oto jest powszechno-publiczny i gminny. Co się tyczy pierwszej połowy, reprezentuje go Wydział krajowy czyli kraj, tj. członek wydziału powiatowego i dwóch delegatów. Druga połowę będzie reprezentować trzech obywateli miejskich przez radę gminną wybranych; lekarz powiatowy, choć tu już nadmieniono, że jest jego obowiązkiem, co się tyczy medykamentów i policyi sanitarnej nadzorować takie zakłady, ale jeżeli będzie członkiem rady, wtedy będzie tem bardziej już z obowiązku honorowego doglądał, mianowicie lekarzy miejskich, ponieważ z doświadczenia wiemy, że lekarz powiatowy nigdy nie zagląda do szpitala. Dlatego stawiam ten wniosek i proszę dla niego o poparcie.

Marszałek. Proszę te poprawkę odczytać, podam ją do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta poprawkę p. Popiela).

Marszałek. Kto tę zmianę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Już przy jeneralnej debacie zapowiedziałem poprawkę do tego paragrafu. Ten paragraf, podług mego zdania, powinienby tak brzmieć (czyta):

„Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z prezesa rady powiatowej lub jego zastępcy jako delegata Wydziału krajowego;

b) z dwóch delegatów rady powiatowej;

c) z dwóch obywateli miejskich, wybieranych przez radę gminną.

Przewodniczącym rady szpitalnej jest prezes rady powiatowej lub jego zastępca.“

Jestem ile możności za najmniejszą liczbą członków. Dalej muszę podnieść, że lekarz powiatowy zupełnie tu nie jest potrzebny, ponieważ on już z obowiązku swojego powinien kontrolować i nadzorować, azatem możnaby powiedzieć, że on po części będzie kontrolować i radę szpitalną. Obawiam się potem, że znowu ta rada szpitalna będzie jego kontrolować, więc jedno będzie drugie kontrolować. Powiatowy lekarz nie powinien być wybranym, bo im więcej osób stojących poza obrębem władz autonomicznych zrobimy członkami tego ciała, to tem bardziej utrudnimy działanie tej rady. Dlatego jestem przeciwny wszelkiemu wciąganiu członków z innej sfery, pod innym wpływem zostających i od niego dependujących.

Marszałek. Podam poprawkę p. Gniewosza do poparcia, proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta powtórnie poprawkę p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba.) Jest poparta. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja chciałem tę samą poprawkę dosłownie tak jak p. Gniewosz postawić, więc się przyłączam do jego poprawki.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Nie mam nic przeciwko poprawce p. Gniewosza i przystępuję do niej. Obawę moją jednak co do prezesów rad miejskich, chciałbym kilkoma słowy uzasadnić. Nie zgadzam się z projektem pierwotnym Wydziału krajowego, aby do rady należeli naczelnik miasta lub tegoż zastępca, lekarz szpitalny i rządca szpitala, z powodu jak to już rano powiedziałem tego, że organ wykonawczy powinien być akuratny, sprężysty a zawisły, a nim nie będzie, jeżeli będzie zarazem kontrolującym.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. O wniosku p. Popiela już nie będę mówił, ponieważ połączył się z wnioskiem p. Gniewosza. Wypada mi więc mówić tylko o wniosku p. Gniewosza, i istotnie przyznam się, że wolałbym, aby ten skład rady był lżejszy, bo wiemy, że czem więcej członków tem ciało jest cięższe. Na to jedno tylko zwracam uwagę Wys. Izby, że prezesowie rad powiatowych tak są obciążeni rozmaitemi czynnościami (Głosy: Nie, nie.), iż trudno wymagać, aby się zajmowali jeszcze i nadzorem szpitala. Zresztą zostawiam osądzenie Wys. Sejmu, czy może lepiej byłoby pozostać przy stylizacyi tego ustępu, proponowanej przez Wydział krajowy. Może być, że i prezes rady powiatowej do składu tej rady należećby mógł, jeżeli będzie miał czas, a może być i kto inny. Zresztą nie miałbym nic przeciw wnioskowi p. Gniewosza.

Marszałek. Poddam wniosek p. Gniewosza pod głosowanie, proszę go jeszcze raz odczytać.

P. Dzwonkowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Jabym prosił podzielić pierwszy punkt na dwie części, tak jak proponował p. Smolka, aby niekoniecznie był prezes albo jego zastępca tylko delegat Wydziału krajowego. Więc wtenczas delegatem Wydziału krajowego może być tak prezes jak jego zastępca.

P. Gniewosz. To zupełnie zmieniłoby rzecz, bo prezes jest delegatem Wydziału krajowego, a delegaci wydziału powiatowego są osobno.

Marszałek. Poddam każdy punkt oddzielnie pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z prezesa rady powiatowej lub jego zastępcy jako delegata Wydziału krajowego;“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„*b*) z dwóch delegatów rady powiatowej;

c) z dwóch obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. W skutek tej uchwały upada także następujący §. 7., więc §. 8. będzie §. 7. (czyta):

„§. 7. Urzędowanie delegata wydziału powiatowego i kół miejskich trwa rok jeden, a ustępujący może być nanowo obranym.“

Podług tego, aby zastosować ten paragraf do już przyjętego, możnaby powiedzieć (czyta):

„Urzędowanie delegatów rady powiatowej i obywateli miejskich trwa rok jeden, a ustępujący mogą być na nowo obranymi.“

Marszałek. W tej formie poddaję pod dyskusyę.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Mnie się zdaje, że rok jeden jest zbyt mało czasu. Zaledwie ci członkowie rady szpitalnej obeznają się ze swojem zadaniem, a już nastąpił czas ustąpienia z tego, a potem jakby się powiedziało, że za rok może być znowu

wybrany ten sam, to na co mnożyć niepotrzebnie wybory. Jabym sądził, że urzędowanie powinno trwać lat trzy, i w tej mierze stawiam poprawkę.

Marszałek. Poprawkę p. Koczyńskiego, aby urzędowanie trwało lat trzy, i aby wybory odbywały się co lat trzy, podam do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wzgląd, dla którego Wydział krajowy proponował tylko rok jeden, jest ten, że jak panowie wiecie, przykrą jest rzeczą kogoś, który nie jest odpowiedny, z jego stanowiska usunąć i powiedzieć mu „ustąp się", a tak, gdy co roku ponowi się wybór i wszyscy członkowie będą odpowiedni, to znowu wybór na nich padnie. Jest to bardzo mała czynność, ale bardzo ważna, bo może ktoś, np. przewodniczący, albo inna osoba być bardzo nieodpowiedna, więc przy nowych wyborach usuniętąby została. Tym sposobem przykrość ta mogłaby być usuniętą drogą prawa. To był wzgląd, dla którego proponowaliśmy urzędowanie na rok jeden, i dlatego obstaję przy stylizacyi proponowanej przez Wydział krajowy.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Koczyńskiego. Kto jest za tem, aby urzędowanie trwało trzy lata, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz odczytam ten paragraf podług stylizacyi Wydziału krajowego (czyta):

„Urzędowanie delegatów trwa rok jeden. Ustępujący może być nanowo wybrany."

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać. (Większość.) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzimy do §. 9go. który będzie teraz §. 8. (czyta):

„Posada członka rady szpitalnej jest bezpłatną. Jednak żądać mogą członkowie wynagrodzenia z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach, z ich urzedowaniem połączone. O sposobie i wysokości tego wynagrodzenia, orzeka sama rada szpitalna."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja widzę poniekąd w tym paragrafie sprzeczność, gdyż jeżeli posada trwa rok i jest bezpłatną, to o wynagrodzeniu już pod żadnym względem mowy być nie może, atoli bardzo dobrze pojmuję, że ze swojej kieszeni wydawać nie powinien (czyta):

„Jednak żądać mogą członkowie zwrotu z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach itd."

Ja chcę mieć wyrażone, że nie wynagrodzenia, tylko zwrotu żądać mogą.

Marszałek. Proszę tę poprawkę na piśmie podać, albo ją jeszcze raz powtórzyć.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Hönigsman żąda, aby zamiast słowa „wynagrodzenia", stało „zwrotu".

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja podilaju uwahu p. Hönigsmana z toho powodu, poneże wskazanyj je sposib i wysokost tich wynahorod, proto jest nestosownist i newłastywist, jesłyby sia jaki nybud' wydatki okazały, aby taja sama rada szpytalna pryznawała sobi wynahorodżenije, to bułoby ciłkom neumistnem, i to może nawet spowodowało p. Hönigsmana do postawłenija swoho wnesenija, a ja z tich pryczyn poperaju jeho mninije.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się przyłączam do wniosku p. Hönigsmama, aby zamiast „wynagrodzenia" było powiedziane „zwrotu".

W takim razie opiewałby ten paragraf tak (czyta):

„Posada członka rady szpitalnej jest bezpłatną. Jednak żądać mogą członkowie zwrotu z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach, z ich urzędowaniem połączone."

„O sposobie" trzeba oczywiście wypuścić.

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, podług odczytanej redakcyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzi §. 10. jako §. 9. (czyta):

„Posiedzenia zwyczajne rady szpitalnej odbywają się raz na miesiąc. Wszakże na żądanie, czy to Wydziału krajowego, czy powiatowego, lub miejscowej zwierzchności gminnej, jakoteż na żądanie dwóch członków rady szpitalnej, i w ogóle w wypadkach naglących, winien przewodniczący zwołać nadzwyczajne posiedzenie, ile razy okaże się tego potrzeba.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu dziesiątego, który będzie w ustawie dziewiątym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta) §. 11. jako §. 10.:

„Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej pięciu członków. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Tenże rozdziela referaty pomiędzy członków, podpisuje wraz z sekretarzem protokoły posiedzeń i uchwały zapadłe, jakoteż expedycye.“

(Głosy: Tu trzeba zmienić cyfrę wymaganego kompletu z pięciu na trzech członków.)

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się z tem zgadzam.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragryfu, tak jak jest stylizowany przez Wydział krajowy, z tą zmianą, że zamiast „pięciu członków“, „trzech członków“, potrzeba do kompletu, zechce rekę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. §. 12. jako §. 11. (czyta):

„§. 11. Rady szpitalne korespondują zwyczajnie za pośrednictwem miejscowych zwierzchności gminnych. Wszakże w razie potrzeby, tudzież na żądanie dotyczących władz wyższych, mogą z temi, jak i między sobą, bezpośrednio znosić się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja wnosyłbym, aby toj paragraf ciłkom opustyty, bo i do czoho prydast sia, szczoby rada szpytalna aż posredstwom magistrata korespondowała; możeby czasto zajszła jakajaś kolizyja. A czyż rada szpytalna ne może wprost i bezposredstwenno swoi perepyski westy? Szczo może byty jej w tom na zawadi? Także i komisyja wnosyt, że jesłyby potreba jaka zajszła, to rada szpytalna może z władstiamy bezposredno znosyty sia. Jak taja perepyska maje sia westy, należałoby samoj radi szpytalnoj ostawyty do woli — a ne z hory ju w tom wzhladi ohranyczaty — protoje uważaju, że toj ciłyj paragraf jest nepotribnyj, i wnoszu aby był opuszczenyj.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja sądziłbym, że byłoby lepiej zatrzymać ten paragraf, ponieważ jest zawsze ułatwienie dla rady szpitalnej, jeżeli ona za pośrednictwem rady gminnej może korespondować. A zresztą jeżeli jakieś stowarzyszenie, czy urząd korespondować ma prawo, to przedewszystkiem powinno być powiedziano, czy się ma udać do drugiej władzy czy nie, i żeby pod tym względem nie było wątpliwości. Ja sądzę iż będzie lepiej, jak będzie to wyrażonem. Dlatego jestem za utrzymaniem tego paragrafu.

Marszałek. Więc poddam ten §. 11. pod głosowanie. Nie poddaję wniosku p. Kowalskiego, bo po przyjęciu jednego upada drugi. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Mniejszość.) Ten paragraf upadł.

Sprawozdawca p. Smolka. Więc przychodzi teraz §. 13. jako §. 11. (czyta):

„§. 11. Rady szpitalne prowadzą osobną księgę „dobroczyńców zakładu“, w którą imiennie wpisują tych, którzy czy to datkiem dobrowolnym, czy też inną bezpłatną usługą, przyczynili się do utrzymania, wzbogacenia i podniesienia zakładu. Imiona tych dobroczyńców corocznie do publicznej wiadomości mogą być podane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest

za przyjęciem §. 11., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest §. 11. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. §. 14. jako §. 12. (czyta):

„Ustawa ta wchodzi w życie z dniem . . . . i przeprowadzenie takowej polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja uważam, że ta część, „ustawa ta wchodzi z dniem“ jest niepotrzebna. Zapewne Wydział krajowy miał na oku ograniczenie to, jako terminus a quo. (Smolka: Tak jest!) Sprawozdawca powiada mi na to, że będzie dopiero wpisane, gdy uchwała będzie sankcyonowaną. Ja myślę, że to jest niepotrzebnem, gdyż kiedy ustawa otrzyma sankcyę, to w 30 dni po ogłoszeniu jej w Dzienniku ustaw krajowych wchodzi w życie, jeżeli nie ma jakiego specyalnego wypadku. Więc jestem za opuszczeniem tego pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się zgadzam z tym wnioskiem.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu z opuszczeniem pierwszej części, zeche rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje tytuł ustawy.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł):

„Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Do trzeciego czytania bez czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Ustawa druga:

Art. I.

Nadzór sanitarno-policyjny nad szpitalami powszechnemi i publicznemi, tj. temi, które pod tą nazwą już teraz istnieją, i temi, które za przyzwoleniem Sejmu za szpitale powszechne i publiczne uznane będą, o ile takowy dotychczas c. k. władzy politycznej przysługa, pozostaje i nadal nienaruszony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Artykuł drugi będę czytał ustępami (czyta):

„Art. II. Natomiast ze względu na udział funduszu krajowego w opędzaniu kosztów pielęgnowania chorych, w tych zakładach leczonych, postanawia się:

1. Że ogłoszenie innych zakładów dla chorych, prócz już istniejących, zakładami powszechnemi i publicznemi nie nastąpi na przyszłość bez przyzwolenia reprezentacyi krajowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„2. Wysokość należytości taxy za leczenie i pielęgnowanie chorych, jakoteż wszelkie zmiany tej należytości, ustanawia Wydział krajowy za porozumieniem się z c. k. polityczną władzą krajową.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„3. O ileby niektóre z tych zakładów nie zostawały już pod bezpośrednim i wyłącznym zarządem Wydziału krajowego, to pod względem administracyjnym i ekonomicznym mają pozostawać pod naczelnym kierunkiem i nadzorem Wydziału krajowego, a mianowicie:

a) Wydziałowi krajowemu mają być przedkładane do zatwierdzenia coroczne budżety szpitalne;

b) wszelkie zmiany w urządzeniu, w organizacyi, tudzież w etacie płac i osób służby szpitalnej,

tak lekarskiej, jak i administracyjnej, zawisły od zatwierdzenia Wydziału krajowego;

c) bez zezwolenia Wydziału nie może nastąpić ani przedaż, ani zamiana, ani żadne stałe obciążenie zakładowego majątku szpitalnego, tak ruchomego, jak nieruchomego."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja postawiłbym dodatek do litery a), aby dodano po „budżety szpitalne"—„i sumaryczne rachunki". Albowiem kiedy Wydział będzie miał przedłożony sumaryczny rachunek, tak zwany „Rechnungs-Extrakt" będzie miał ułatwienie, w układaniu rocznego budżetu. Także Wydział będzie wiedział, czy tam gospodarstwo dobre, czy więcej nie wydadzą jak jest dochodów, i może upomnieć się o lepszy zarząd.

Marszałek. Poddam do poparcia wniosek p. Popiela.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta).

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wniosek p. Popiela mniemałbym że jest zbyteczny, gdyż Wydział krajowy co rok i tak otrzymuje nie sumaryczny, ale najdokładniejszy rachunek dlatego, aby był w położeniu osądzenia, czyli wydatki i gospodarstwo są odpowiedne, ile potrzeba na utrzymanie szpitala, gdyż kwota ta wpływa na wymiar tax szpitalnych. Dlatego sądzę, że chociaż dodatek p. Popiela nie jest szkodliwy, ale jest niepotrzebny.

Marszałek. Naprzód poddam pod głosowanie ustęp cały, a potem z poprawką p. Popiela. Kto jest za przyjęciem ustępu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za dodatkiem p. Popiela, aby było dodanem „i sumaryczny rachunek", zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem obwieszczenia i wykonanie jej polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

Pierwszą część można opuścić, azatem zostanie:

„Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

P. Koczyński. Stawiam wniosek na przyjęcie w trzeciem czytaniu bez czytania.

Sprawozdawca p. Smolka. Jeszcze przychodzi tytuł (czyta):

„Ustawa z dnia . . . . o nadzorze nad szpitalami, posiadającemi charakter szpitali powszechnych i publicznych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje."

Marszałek. Co do tytułu, nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto tę ustawę przyjmuje w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta jest w trzeciem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10. przed południem. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi wydziału powiatowego rzeszowskiego względem utworzenia praktycznego kursu położnic.

2. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku posła Wolnego.

3. Sprawozdanie o wykupnie prawa propinacyi.

P. Hönigsman. Proszę księcia Marszałka, ażeby na porządku dziennym położoną została petycya miasta Lwowa co do przeniesienia dyrekcyi ruchu kolei Czerniowieckiej, jest to sprawa nagła. Miasto Lwów wniosło petycyę tę przed dwoma ty-

godpiąmi, a nie jest ta rzecz tak trudną do rozpoznania i komisya mogłaby ją do poniedziałku załatwić.

P. **Boczkowski.** Petycya ta została już w komisyi rozpoznaną i załatwioną, nie stoi więc nic na przeszkodzie, ażeby była na porządek dzienny wziętą.

Marszałek. Jeśli sprawozdanie komisyi petycyjnej gotowe, więc może przyjść jako czwarty punkt porządku dziennego.

Głos: Do komisyi budżetowej weszła petycya mieszczan Lanckorony, przez pożar dotkniętych, komisya wniesie ją na poniedziałkowem posiedzeniu jako załatwioną.

Ks. **Sanguszko.** Prosiłbym, aby sprawa propinacyjna była pierwszym punktem na porządku dziennym.

Marszałek. Niepotrzebną jest taka przemiana, bo przedmiot na pierwszem miejscu postawiony zajmie tylko chwilę czasu, a potem do tej sprawy przystąpimy.

Sekretarz hr. **Tarnowski.** Komisya wodna zbiera się jutro o g dzinie 11. przed południem.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Porządek dzienny na dzień 25. października 1869.:

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia praktycznego kursu położnictwa. — Sprawozdawca p. Skobel.

2. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku p. Wolnego, w przedmiocie prawa propinacyi i sprawozdanie tejże komisyi o projekcie wykupna prawa propinacyi.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach pogorzelców Lanckorony o wsparcie.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi Rady powiatowej rzeszowskiej w przedmiocie **zaprowadzenia niższego kursu położnictwa w Rzeszowie.** — Odrzucenie wniosku dotyczącego. — **Drugie czytanie i odrzucenie wniosku p. Wolnego** względem zniesienia prawa propinacyi. — **Ogólna rozprawa nad projektem komisyi propinacyjnej względem wykupna prawa propinacyi, tudzież uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.** — Odroczenie ogólnej rozprawy nad tem. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 37. z rana.

Obecnych posłów 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski., p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, a w toku posiedzenia Szef c. k. Namiestnictwa: Possinger Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 23. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt) Więc protokół przyjęty. Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Szujski (czyta).

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 25. października 1869.:

301. Instytut Siòstr Miłosierdzia we Lwowie, przez p. Kabata, o udzielenie stałego datku 480 złr. rocznie na utrzymanie szpitala. — Do komisyi budżetowej.

302. Gminy: Juszczyn, Kajszówka Osielec, Wieprzec i Żarnówka, przez p. ks. Morgensterna, o odpisanie zaległości konkurencyjnych za r. 1858. do 1864. na utrzymanie drogi Susko-Wadowickiej. — Do komisyi drogowej.

303. Wydział powiatowy w Lisku, przez p. Skrzyńskiego, o odpisanie podatku gruntowego w tym powiecie z powodu trwałych deszczów. Do komisyi podatkowej.

304. Tenże wydział, przez p. Skrzyńskiego, o wyjednanie przedaży omoków dla bydła w żupach po nizkich cenach. — Do komisyi administracyjnej.

305. Tenze wydział, przez p. Skrzyńskiego, z przedstawieniem co do cen zboża w celu oszacowania dochodu z gruntu do uregulowania podatku gruntowego. — Do komisyi podatkowej.

306. Wydział powiatowy lwowski, przez p. Karola Wilda, o zniżenie taryfy kolejowej. — Do komisyi kolejowej.

307. Wydział powiatowy w Kolbuszowy, przez p. Koźmiana, o wciągnięcie urzędników rad powiatowych w skład urzędników Wydziału krajowego, z zabezpieczeniem im emerytury i pensyi dla wdów. —Do komisyi petycyjnej.

308. Wolański Franciszek, właściciel dóbr ziemskich, przez p. Dunina Borkowskiego, o uznanie jego metody ochronnej od wścieklizny za oficyalną. — Do Wydziału krajowego.

309. Gmina Smuchów, przez p. Czerkawskiego, o uwolnienie od budowania mostu na nowo otworzyć się mającej drodze ze Smuchowa do Holeszowa. — Do komisyi drogowej.

310. Wydział powiatowy w Bochni, przez p. Hoszarda, o zarządzenie, ażeby Towarzystwo kolei żelaznej Karola Ludwika opłacało dodatek od podatku dochodowego na potrzeby powiatowe. — Do komisyi gminnej.

311. Ks. Topolnicki Ignacy, pleban obrz. gr. k. w Dubie i Rypnem, przez p. ks. Guszalewicza, z wyjaśnieniem niesłusznej skargi na niego, przez te gminy do Sejmu wniesionej. — Do komisyi petycyjnej.

312. Wydział powiatowy Chrzanów, przez p. Grossa, z przedstawieniem w sprawie budowli wodnych nad rzeką Wisłą i Przemszą.— Do komisyi petycyjnej.

313. Wydział powiatowy w Nowym-Targu, przez posła Fihausera, z przedstawieniem w sprawie wykupna prawa propinacyjnego wraz z projektem załatwienia tej sprawy. — Do komisyi propinacyjnej.

314. Gmina miasta Żmigrodu, przez p. Rogawskiego, prosi o przydzielenie jej do powiatu Jasielskiego. — Do komisyi petycyjnej.

315. Obywatele okolicy Rozdołu, przez p. Pietruskiego, o subwencyę 1,000 złr. dla zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Rozdole na utrzymanie szpitala dla ubogich. — Do komisyi budżetowej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izbie, że wniesiona do l. 232. petycya Wydziału towarzystwa „Proświta,“ o zapomogę z funduszu krajowego odstąpioną została komisyi budżetowej, za poprzedniem z tą komisyą porozumieniem się.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Jako przewodniczący komisyi edukacyjnej mam obowiązek zawiadomić Wysoką Izbę, że petycya grona nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie już załatwioną została, a ponieważ ona dotyczy podwyższenia płacy, dlatego „brevi manu“ odstąpioną została komisyi budżetowej.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Będę miał zaszczyt odpowiedzieć na kilka interpelacyj. Napierwszą interpelacyę wniesioną przez p. Wajgla d. 14. października w przedmiocie zamierzonego zwinięcia starostwa górniczego w Krakowie, mam zaszczyt odpowiedzieć, że pogłoski pochodzące z dzienników o zamierzonem przez Rząd przeniesieniu starostwa górniczego krakowskiego do Opa-

wy, powstały zapewne z przyczyny w toku będących rokowań Rządu względem zreorganizowania władz górniczych i zaprowadzenia na miejsce teraźniejszych pojedynczych (niekolegialnych) starostw górniczych, w mniejszej ilości starostw górniczych kolegialnych, z wysadzeniem oraz urzędników rewirowych. Co do stanowiska tych nowych starostw górniczych nic nie uchwalono jeszcze i stanowisko ich jeszcze nie jest określone.

Na interpelacju czestnoho p. Kowalskoho wnesenoju na 20. zasidaniju Wysokoho Sojmu, dotyczno wykładiw w ruskim jazyci pry gimnazyi Peremyskoj, maju czest' odpowisty, szczo w tekuszczym roci taja sprawa z żadnoj storony w Radi szkilnoj krajewoj poruszenoju ne zistała. Szczo że do mynuwszoho roku szkilnoho muszu wyjasnyty, szczo poneżę z sprawozdanja dyrektora tojże gimnazyi wzhladom zaprowadżenja wykładiw ruskich w perszoj i druhoj klasi dla nauki historyi i geografii ne proischodyło, szczo w każdoj z oboch klas znachodyt sia po 25 uczennikiw, kotorych rodyczi żadajut wykładiw ruskich dla historyi i geografii, Rada szkilna krajewa uchwałoju z dnia 21. novembra mynuwszoho roku do czysła 9,063. upoważnyła dyrekcyju gimnazyi do zaprowadżenja wykładiw ruskich dla tych predmetiw na tohdy, jesły take żadanje rodycziw dwajciat piaty uczennikiw z każdoj klasy wyrazno wyskazanym zistane.

Na interpelacyju czestnoho posła Halki wnesenoju na 18. zasidaniju wzhladom zaspokojenia pretensij denekotorych hromad za roboty nadobowiazkowyi pry dorohach krajewych maju czest' odpowisty, szczo toje zaspokojenije zawysło po czasty od ukinczenyja denekotorych rozpraw i rachunkiw konkurencyjnych, a po hołownoj czasty od stiahnenija załehłych należytostej konkurencyjnych. Tak w jednim jak i w druhim razi prawytelstwo krajewe dokładaje wsiakich starań, szczoby ricz jak najskorsze do pożadanoho kińcia doprowadyty; wtoryczno, że zistały wydani preporuczenyja starostom powitowym szczo do skoroho stiahnenia załehłych należytostej konkurencyjnych, i ne można żadnomu starosti w tom wzhladi zakynuty jaki nedbalstwa. Hołowna pryczyna, szczo toje stiahanyje należytostej i spłaczanie pasywiw iszcze ne zistało okinczene, jest smutnyj stan majetkowyj dołżnykiw, po najbilszoj czasty żyteliw menszych mist i uzasadnenyi prośby tyhże, o wstrymanje sredstw exekucyjnych, iły pryzwołenyje na spłatu w ratach. Zarazom prawytelstwo krajewe rozporjadyt dotycznym starostom powitowym jak najskorsze traktowanje tych spraw, szczoby hromady reszty pretensyj swoich za roboty nadobowiazkowyi w jak najkorotszym czasi ciłkom odobrały.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Najpierw jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia praktycznego kursu położnictwa. Sprawozdawcą jest p. Skobel.

Sprawozdawca p. Skobel. Na ostatnich posiedzeniach zajmowała się Wysoka Izba przeważnie sprawami filantropijnemi, mianowicie sprawą domów podrzutków i dozorów szpitalnych. Trzecią z kolei sprawą, którą mam zaszczyt oddać pod ocenienie Wysokiej Izby, jest myśl założenia szkoły położniczej niższej w Rzeszowie.

Wiadomo powszechnie, ile nieszczęść sprowadza na rodziny włościańskie brak zupełny, albo niedostateczna pomoc, jaka należy się niewiastom rodzącym, ile niewiast rokrocznie zchodzi z tego świata przedczasem wśród tego krytycznego w życiu okresu.

Prześwietna rada powiatowa rzeszowska, powodowana miłością bliźniego, powzięła nader chwalebny zamiar, założenia w mieście powiatowym Rzeszowie szkoły położniczej, przeznaczonej wyłącznie dla włościanek, któreby się okazały skłonnemi i chętnemi do poświęcenia się tego rodzaju posłudze u niewiast wiejskich. Wszakże trzeba ku temu odpowiednych środków, albowiem rada powiatowa w Rzeszowie nie śmiała narzucać nowego ciężaru na gminy, należące do tego i do ościennych powiatów, któreby z tego korzystać mogły.

Aby ten zamiar przywieść można do skutku, rada powiatowa rzeszowska udała się przedewszystkiem do Wysokiego Wydziału krajowego o zasiłek pieniężny. Prośba ta odnosiła się naprzód do uposażenia rocznego tymczasem na lat trzy, w ilości 1,000 złr., a nadto o jednorazowy zasiłek na samo urządzenie takiej szkoły, która miała być przyłączoną do szpitala miejscowego w ilości 250 złr. Wszakże Wysoki Wydział krajowy oznajmił radzie, iż o taki zasiłek wypada się udać

do Wysokiego Sejmu, o pozwolenie zaś na utworzenie takiej szkoły, tudzież o upoważnienie dra. Towarnickiego do nauczania w tejże, do Wysokiego c. k. Namiestnictwa.

Nie małym bodźcem do tego kroku i zachętą godną największej pochwały, było oświadczenie ze strony jednego z lekarzy rzeszowskich p. J. Towarnickiego, iż podejmuje się nauczać takie niewiasty bezpłatnie.

Nadmieniłem powyżej, iż zamiarem prześwietnej rady powiatowej rzeszowskiej było urządzenie takiej szkoły przy szpitalu powszechnym, znajdującym się w Rzeszowie. Otóż Wysokie c. k. Namiestnictwo rozpatrując się w wykazach statystycznych tegoż szpitala z r. 1867. i 1868., powzięło przekonanie, że szkoła taka w mieście Rzeszowie dla braku odpowiedniego materyału naukowego urządzoną być nie może, albowiem pokazało się, że w przeciągu dwu lat wydarzyły się w nim tylko cztery porody; więc nie dostawałoby niewiast brzemiennych i rodzących, na których uczennice wprawiaćby się mogły w posługi położnicze.

Pokazało się jednak, że brak takiego materyału z innej pochodził przyczyny, mianowicie z tej, że dotąd w tym szpitalu nie było osobnego oddziału dla rodzących i położnic, a te cztery porody odbyły niewiasty, które jako chore przyjęte zostały do szpitalu. Tak więc prośba, wniesiona do c. k. Namiestnictwa o pozwolenie założenia szkoły położniczej w Rzeszowie, pozostała tymczasem bez skutku.

Co się zaś tyczy Wysokiego Wydziału krajowego, ten znów odesłał proszących do Wysokiego Sejmu, a nawet wskazał na tę okoliczność, że w kraju znajdują sie dwie szkoły tego rodzaju, urządzone na większe rozmiary, jedna przy akademii lwowskiej, a druga przy uniwersytecie krakowskim. Tam więc należałoby odsyłać niewiasty, któreby się chciały poświęcić nauce położnictwa.

Z tem wszystkiem rada powiatowa rzeszowska nie mogła w swojem przekonaniu korzystać z tej wskazówki, ponieważ chodziło tu o obznajomienie z tego rodzaju posługami wyłącznie włościanek, które przywiązane do sioła rodzinnego, niechętnieby sie udawały w strony dalekie, czy to do Lwowa, czy Krakowa, kiedy przeciwnie łatwiejby się znalazły ochotnice, gdyby nie potrzebowały tak daleko na tak długi czas, bo tylko na pół roku, udawać się do pobliskiego miasta powiatowego.

Nadto chodzi tu jeszczu o koszta utrzymania, które w przypadku pierwszym, idąc za radą Wydziału sejmowego, musiałyby być zaspokojone gotówką od 80 do 120 zlr. w. a.

Wiadomo Wysokiej Izbie, jak trudno jest naszemu ludowi o tego rodzaju ofiary, obok tylu danin, z których uiszczać się musi. Przeciwnie dostarczanie takim uczennicom żywności w naturze, i w ogóle ich utrzymanie, byłoby łatwem, gdyby odległość od miasta, w którem się tego rodzaju szkoła znajduje, była niewielką, albowiem wtedy żywność mogłaby być donoszona lub dowożona w pewnych nie bardzo długich terminach. Otóż z tego względu zdawało się radzie powiatowej rzeszowskiej nierównie dogodniejszem, gdyby szkoła ta założoną została w Rzeszowie, a z której nietylko powiat rzeszowski, ale i ościenne korzystaćby mogły, mianowicie w ten sposób, aby gminy, a względnie parafie wybierały z pośród siebie tego rodzaju chętne niewiasty i brały na siebie obowiązek utrzymywania ich w takiej szkole przez kilka miesięcy, mniej więcej pół roku. Albowiem nie chodziłoby tu o wyuczenie ich systymatyczne, ale tylko o obeznanie z posługą najnaglejszą, często stanowczą, na co wystarczyćby mógł wykład ile możności zwięzły, treściwy, zrozumiały.

Takiemi tedy względami powodowana rada powiatowa rzeszowska, powzięła myśl urządzenia szkoły rzeczonej w mieście Rzeszowie, najmując stosowny do tego lokal, któryby mógł pomieścić wygodnie około sześć łóżek. Na to wszystko, tj. na najęcie lokalu, na wynagrodzenie akuszerki, którаby miała dozór i pieczę nad tym zakładem, na światło, opał i usługę, zażądała rada powiatowa rzeszowska ryczałtową sumę 1,000 złr. w. a., wprawdzie bardzo szczupłą, ale wystarczyć mogącą. Na sprawienie zaś potrzebnych sprzętów, pościeli i bielizny prosi o jednorazową sumę 250 złr. w. a. Narzędzia potrzebne niekiedy do ułatwienia trudnego porodu zobowiązała się sprawić z funduszu powiatowego sama rada.

Taka tedy prośba wniesioną została za wskazówką Wysokiego Wydziału krajowego do Wy-

sokiej Izby, a następnie oddaną została do rozstrząśnięcia komisyi edukacyjnej. Komisya edukacyjna, uznając w zupełności potrzebę tego rodzaju zakładu dla niewiast, chcących się poświęcić położnictwu, nie mogła przecież zgodzić się w zupełności na projekt powyższy, a to z powodów następujących:

Przedewszystkiem mniemała, iż wszystkim powiatom służy równe prawo do posiadania takiego zakładu. Jeżeliby więc Wysoka Izba zezwoliła na urządzenie i postawienie na takiej stopie szkoły położniczej w jednym tylko Rzeszowie dla powiatu rzeszowskiego i ościennych, wtedy równem prawem i dalsze powiaty, a wreszcie i wszystkie inne mogłyby żądać podobnej dogodności. Tak więc wypadłoby w całym kraju, licząc jednę szkołę na trzy powiaty, założyć 24 takich szkół. Ztąd urosłaby zaraz suma 24,000 złr. w. a. Ale do tej sumy trzeba jeszcze doliczyć wynagrodzenie jakieby się należało nauczycielom, a którego nie można ocenić nizej jak 500 złr. rocznie, z czego urosłaby suma 12,000 złr. Wynagrodzenie powyższe za pracę tak mozolną, jak nauczania kobiet, pozostających na bardzo nizkim szczeblu oświaty, uważam za bardzo skromne, bardzo umiarkowane. Doliczywszy więc do powyższych 24,000 złr. jeszcze 12,000 złr., urosłaby tym sposobem suma, którąby bardzo obciążyła budżet krajowy. Do tego dodać należy i tę okoliczność, że jak dotąd do praktyki położniczej upoważnia tylko patent uzyskany na drodze właściwej, tj. po zdaniu examinów.

Otóż komisya edukacyjna, zważywszy te wszystkie trudności, jakieby nastręczało dogodzenie prośbie rady powiatowej rzeszowskiej, za którą niewątpliwie rychlej lub później poszłyby i inne, ale zważywszy zarazem potrzebę wykazaną przez powyższą radę powiatową, mając przytem na względzie szczupłość funduszów, jakiemi kraj rozporządza, komisya wnosi: aby Wysoka Izba uchwaliła dawać rocznie sumę 2,000 złr. na uposażenie 20 niewiast wiejskich, któreby chciały się sposobić do posług rzeczonych częścią we Lwowie, częścią w Krakowie, a któreby przedstawiały rokrocznie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu rady powiatowe, a ten z pomiędzy nich wybierał i przeznaczał na naukę te, któreby uznał za najwłaściwsze lub najpotrzebniejsze dla pewnej okolicy kraju. W taki sposób rokrocznie wychodziłoby ze szkół 20 niewiast, a tak, mniemam, w krótkim czasie potrzebie tej bez wielkich ofiar, bez wielkich wydatków stałoby się zadosyć.

Komisya więc ma zaszczyt podać następujący wniosek (czyta):

Z uwagi: a) że zaprowadzenie w Rzeszowie nauki dla położnych wiejskich wymagałoby urządzenia osobnego oddziału w tamecznym szpitalu;

b) że Sejm krajowy obowiązany czuwać nad potrzebami całego kraju, wkrótce byłby zniewolony uczynić tożsamo i dla reszty kraju;

c) że zaprowadzając taki zakład, chociażby tylko jeden, spólnie dla trzech powiatów, wypadłoby ich utrzymywać przynajmniej 24;

d) że utrzymanie to, idąc za cyfrą wskazaną w petycyi rady powiatowej rzeszowskiej, kosztowałoby rocznie 24,000 złr.;

e) że nie mogąc liczyć na to, żeby lekarze miejscowi podejmowali się wszędzie pracy nauczycielskiej bez wynagrodzenia, sumę powyższą trzebaby podnieść przynajmniej do 36,000 złr. rocznie, co pomijając już nawet koszta jednorazowe na urządzenie początkowe, dotkliwie czućby się dało opodatkowanym;

f) że oprócz tego dotychczas obowiązuje ustawa, według której tylko dyplom na akuszerkę daje kobiecie prawo wykonywania praktyki położniczej, wydawanie zaś tego rodzaju dyplomów jest rzeczą uniwersytetów;

komisya edukacyjna nie widzi możności uczynienia zadosyć prośbie rady powiatowej rzeszowskiej.

Gdy atoli potrzeba zaopatrzenia kraju położnemi wiejskiemi tak jest nagłą i tak powszechnie uznaną, że Wysokiemu Sejmowi nie wolno spuszczać jej z uwagi;

gdy istniejące dotąd dwa zakłady położnicze, w Krakowie i we Lwowie, mogłyby wystarczyć do zaopatrzenia kraju położnemi wiejskiemi, gdyby tylko znalazł się fundusz na utrzymanie uczennic wiejskich w ciągu ich 10miesięcznego w tych miastach pobytu;

gdy z uwagi na to, że liczba kobiet wiejskich uzdatnionych do praktyki położniczej, po-

mnażając się corocznie, naraz nie potrzebowałaby być wielką, i że skromne ich potrzeby dostatecznie byłyby opędzone funduszem na osobę 80 do 120 złr. wynoszącym;

gdy wydatek ten, jako całego kraju dotyczący, najwłaściwiej też z funduszu krajowego opędzanym być winien;

komisya edukacyjna ośmiela się zatem przedstawić następujące wnioski do uchwały Wyskiego Sejmu:

1. Przeznacza się z funduszu krajowego rocznie 2,000 złr. dla kobiet chcących wykształcić się w niesieniu pomocy położniczej w pewnych obrębach wiejskich.

2. Kwota powyższa ma być rozdzielona co rok między 20 kobiet, przez rady powiatowe w tym celu poleconych.

3. Wybór pomiędzy niemi należy do Wydziału krajowego, który przestrzegać będzie, ażeby rozdział ich po kraju był ile można równy.

4. Wydział krajowy zarządzi, co z porządku wypada, ażeby uchwała niniejsza jak najrychlej w wykonanie wprowadzoną została.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do wniosku uczynionego przez sprawozdawcę dodać tylko to muszę, że wypracowanie komisyi edukacyjnej odstąpionem zostało, jak Wysokiej Izbie wiadomo, do opinii komisyi budżetowej.

Otóż opinia komisyi budżetowej wypadła zupełnie przychylnie dla projektu uczynionego przez komisyę edukacyjną. Powiadam to, albowiem może to być ważną wskazówką dla decyzyi Wysokiej Izby.

Nie wiem czyli będzie życzeniem Wysokiej Izby zająć się ryczałtowem uchwaleniem postawionych tu wniosków, czyli przeciwnie wnioski te będą uchwalane pojedynczo? Gdyby tak było, to zastrzegam sobie głos do wniesienia poprawki w miejscu odpowiednem. Gdyby Wysoka Izba miała zamiar naraz wszystko uchwalić, to w takim razie głos zaraz zabraćby mi należało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Ja proszę księcia Marszałka o zapytanie Wysokiej Izby, czy się zgodzi na ryczałtowe uchwalenie wniosków komisyi, czy ustępami będzie głosować.

Marszałek. Ustępy wniosku są rozmaite, więc muszę rozprawę otworzyć nad każdym ustępem osobno. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca odczyta ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Skobel (czyta):

„1. Przeznacza się z funduszu krajowego rocznie 2000 złr. dla kobiet chcących wykształcić się w niesieniu pomocy położniczej w pewnych obrębach wiejskich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Jakjem czuł, to komisya żadaje dwi tysiaczy reńskich dla toji szkoły, a to z funduszu krajowoho. Je tam skazano, aby kożda rada powitowa w swoim powity wybrała taki kumoszki i pisłała do nauki. To jeden powit wysłałby odnu, a druhyj kilka. A że to je interesom powitu, to ja dumałbym, szczoby na edukacyu takich kumoszek dawała rada powitowa ze swoich funduszіw, bo to je interes powitu, i dlatoho ne zhadżaju sia z tym ustupom.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja nie mogę się zgodzić ze zdaniem p. Kowbasiuka, który powiada, żeby zobowiązać powiaty do wysyłania kobiet na naukę położniczą do szkoły. Sejm nie może nakazywać to pojedynczym powiatom. Jeżeliby pojedyncze

powiaty uznały rzeczywistą potrzebę takiego wysyłania kobiet i rady powiatowe powzięły uchwałę, aby z funduszów powiatowych dać takim niewiastom utrzymywanie, to co innego. Sejm zaś obowiązku tego pojedynczym powiatom narzucać nie może. Jeżeli jednakowoż Sejm uważa potrzebę uczynić w tym względzie coś, co dla kraju byłoby korzyścią, aby rzeczywiście takie osoby wykształcić, któreby oparte na nauce wiadomości swe z korzyścią dla mieszkańców w praktyce zastosowywały, i tym sposobem zapobiegały złemu, to zdaje mi się chwalebną jest rzeczą ze strony Sejmu krajowego, żeby z funduszu krajowego wyznaczył na ten cel potrzebną sumę. Zresztą muszę i to zauważać, że fundusz krajowy i fundusz powiatowy nie bardzo się od siebie różnią. Czy tytułem kontrybuowania do funduszu krajowego, czy do powiatowego się płaci, to mniej więcej wszystko jedno, zawsze z jednej i tej samej idzie to kieszeni. Azatem popieram jak najusilniej wniosek przez komisyę postawiony, a sprzeciwiam się stanowczo wnioskowi szanownego posła Kowbasiuka.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. Ja poperaju wnesenje p. Kowbasiuka, a to z toj pryczyny, szczo jak iz sprawozdanja komisii, tak i z dnewnykiw znaju, szczo w mnohych radach powitowych uże toj wopros podniatyj, i żełanje objawlaje sia, można skazaty obszczoje, szczoby otdawaty do nauki newisty, kotoryi jak kumoszi mohłyby w powitach buty połeznymy.

Jako człen rady powitowoj w Horodenci, maju czest' objawyty, szczo rada ta pryznaczyła sto i kilkadesiat złr. na utrymanje kandydatki na kumoszu i rozpysała konkurs; no do toho czasu żadna ne sohołosyła sia, no ja ne somniwajusia, że kołyś sohołosytsia. Szczo sia kasaje wywodiw p. Grossa, to po czasty słusznyi sut', że tak fond powitowyj jak i krajewyj sut' ze soboju słuczenyi, sut', że tak skażu, odnoj natury.

Odnakoż zdaje meni sia, że łuczszeby buło, aby powity samyi postarały sia o takii newisty, bo jak to bude szło z fondu krajewoho, to może buty że z odnoho powita 2 i 3 i desiat pryjde, a z inoho żadna. Dlatoho najlipszeby buło, aby rady powitowyi, znajuczy najłuczsze potreby swojeho powita, postarały sia samyi o takii osoby, kotoryi w powiti sut' potribnyi. Z tych pryczyn poperaju wnesenje p. Kowbasiuka i wnoszu perejty nad wnesenjem komisyi edukacyjnoj do porjadku dnewnoho.

(Głosy: Zamknąć dyskusyę.)

P. Sapieha Adam. Proszę o głos.

P. Majer. Ja także prosiłem o głos.

Marszałek. Do głosu są zapisani p. Sapieha i Majer. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Rozprawa zamknięta. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja muszę poprzeć wniosek p. Kowbasiuka. Wiemy o tem, że kwestya ta w wielu radach powiatowych podnoszoną była. Także i w radzie przemyskiej wszyscy sie na to zgodzili, że jeżeli chcemy, aby pomoc przyszła tam, gdzie jej dotąd nie było, tj. na wieś, żadnemi stypendyami i żadnemi wychowanicami krajowemi do tego nie dojdziemy. Kto tylko zna wieś, każdy zgodzić się musi, że osoba wsi obca tam nie osiądzie, bo nie znajdzie w tem swojem zajęciu dostatecznego sposobu do utrzymania. Tutaj, jeżeli chcemy przyjść do tego, aby przynajmniej w znaczniejszych gminach były osoby obznajomione z nauką położniczą, to jest tylko jeden sposób na to, tj. żeby kobiety mieszkające we wsi i mające tamże inne zajęcie, osoby przywiązane niejako do wsi, oddały się tej nauce. Nie doprowadzą one wprawdzie do najwyższej doskonałości w nauce, ale zawsze będą więcej wiedziały niż te, które teraz tę służbę przy kobietach pełnią. W praktyce rzecz biorąc, dojdziemy do rezultatu tylko wtedy, jeżeli albo żona gospodarza, albo nauczyciela, albo żona pisarza gminnego, jednem słowem kobieta, która jest do wsi przywiązaną odda się tej nauce, wtedy sioła mogą być pewne, że znajdą pomoc przy połogach; dlatego mnie się zdaje, że wszystkie stypendya tworzone przez Sejm a rozdawane przez Wydział krajowy, co najwięcej przyczynią się do pomnożenia akuszerek w miasteczkach i miastach, ale nie po wsiach i dlatego nie doprowadziłyby do rezultatów pożądanych. Jeżeli zaś będzie tak jak w naszym powiecie to rady powiatowe postarają się same o potrzebne fundusze, jeżeli interesowane będą, i będą mogły udzielić wsparcia na pobieranie nauki, a wtedy będą

pewnemi, że kobieta tam wróci, gdzie sobie tego życzono. Azatem wnoszę, ażebyśmy przeszli do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, a przeciwnie abyśmy polecili Wydziałowi krajowemu poparcie u wszystkich wydziałów powiatowych — wniosku wydziału powiatowego rzeszowskiego — i zostawili tę kwestyę inicyatywie rad powiatowych.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Ja mocno żałuję, że mowca poprzedni nie wyrozumiał właściwie wniosku komisyi edukacyjnej; pokazuje się bowiem, że prócz ostatniej konkluzyi zgadzamy się we wszystkiem.

I tak, powiada szanowny mowca, że właściwie nie można się spodziewać, ażeby kobiety wykształcone w zakładzie lwowskim lub krakowskim, z obcych miejsc osiadały na wsi. Ależ komisya edukacyjna doskonale to uwzględniła i właśnie proponuje, ażeby dać zasiłek dla kobiet przywiązanych do wsi, azatem dla takich, jakich właśnie życzy sobie szanowny mowca, dla żony gospodarza, pisarza lub nauczyciela gminnego, lub jakiejkolwiek innej kobiety do wsi przywiązanej, która o tyle okazywałaby inteligencyi, że z tej nauki skorzystaćby mogła. Pod tym względem kardynalnym zgadzamy się wszyscy, a życzenie szanownego posła Sapiehy nie różni się w tej mierze bynajmniej od propozycyi komisyi edukacyjnej.

Żąda dalej szanowny poseł, aby wybór i wysyłanie kobiet zostawić powiatowym wydziałom, które najlepiej potrafią wyszukać takie osoby, któreby miały wymaganą kwalifikacyę. Ależ tu znowu odwołuję się do wniosku komisyi edukacyjnej. Jakaż więc była jej propozycya? Wszak nie inna, tylko ażeby Wydział krajowy wybierał takie jedynie kobiety, które polecone mu zostaną przez wydziały powiatowe.

Gdyby nie to, że liczba ma być ograniczoną, i że obowiązkiem kraju, azatem Sejmu jest, aby ta liczba po całym kraju rozdzielała się zarówno: to wpływ Wydziału krajowego możnaby nawet pominąć i zostawić to prawo wyłącznie radom lub wydziałom powiatowym.

Co się wreszcie tyczy mniemania p. Kowbasiuka i różnych innych mowców, którzy mówili, że to daleko lepiej, ażeby cały ten ważny przedmiot zostawić własnemu uznaniu powiatów, byłoby zaprawdę zwichnieniem dzieła, którem, jak sądzę, Wysoki Sejm dobrzeby się przysłużył krajowi. Inna rzecz, gdyby polecenie w tej mierze mogło być dla powiatów obowiązującem.

Skoro jednak tak nie jest, jak na to szanowny p. Gross zwrócił już uwagę, skończyłoby się więc chyba na wydaniu jakiejś zachęty, a zresztą na pozostawieniu wszystkiego rzeczywiście własnemu uznaniu i dowolności powiatów, a więc przypadkowi. Czy przecież godziwą jest rzeczą, zostawiać przypadkowi sprawę, nie pojedyncze tylko okolice, lecz cały kraj równo obchodzącą, której prócz tego ważność nie tylko przez towarzystwa lekarskie, lecz w powszechności w kraju uznaną została?

Właśnie dlatego, że sprawa ta jest ogólnokrajowa, dobra wola tego lub owego powiatu zaradzić jej nie może; właśnie dla tego Wysoki Sejm, który reprezentuje cały kraj, przyjść tu powinien ze stosowną pomocą, tembardziej że wychodzi to na jedno, czy z funduszu krajowego, czy też z powiatowych czerpać się będzie tę pomoc, jak bowiem p. Gross zwrócił już uwagę, ostatecznie odbije się to w tej samej kieszeni.

Jak zaś dalece zostawienie powiatom obmyślenia dla ludności wiejskiej uzdolnionych położnych odpowiedziałoby celowi, na to pytanie nie daleko trzeba szukać odpowiedzi.

Szanowny p. Sapieha powiada, że taksamo, jak to zrobiła rada powiatowa rzeszowska, tak samo zrobią i inne rady powiatowe.

Żałuję mocno, iż zapewne dla niejakiego szmeru w Izbie nie doszły go słowa sprawozdawcy; byłby się bowiem dowiedział, że właśnie rada powiatowa rzeszowska wykazuje niemożność utrzymania kobiet na nauce z funduszu powiatowego; że właśnie dlatego chciałaby innym sposobem potrzebie tej zaradzić, a że sposobem tym ostatecznie nie jest co innego, tylko żądanie 1.000 złr. rocznie z krajowego funduszu. I otóż ważność ostatniego argumentu mego poprzednika.

A skoro tym sposobem, jak sądzę, wszystkie argumenta przez przeciwników komisyi edukacyj-

nej przytoczone najzupełniej upadły, toć po usunieniu powodów, trudno byłoby jeszcze obstawać za skutkiem; i dlatego uważałbym za największą niewłaściwość, gdyby Wysoka Izba przejść miała nad wnioskiem komisyi edukacyjnej do porządku dziennego.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

(Głosy: Przecież dyskusya zamknięta.)

Marszałek. Jeszcze przed zamknięciem dyskusyi zapisał się do głosu.

P. Kowbasiuk. Ja tilko maju czest' widpowisty pocztennomu p. Grossowy na to, szczo protyw mojemu wnesenju skazaw, szczo, jak każu, ne dobre sobi postupył.

Moi panowe, ja jako delegat powita kołomyjskoho każu, szczo u nas buła narada, na kotoroj uradyłyśmo, aby dawaty do szkoły newisty na nauku na akuszerki, i aby czerez toj czas dawaty utrymanje uczaszczym sia. Myśmo sia wsi zhodyły na toje i uchwałyły. Czuju tak samo jak mij szanownyj poperednyk błahorodnyj otec Naumowycz skazał, szczo tak samo i w Horodenci sia stało, i maju nadiju, szczo i tak bude. Otże i meni sia zdaje, szczo jesły rady powitowyi sia zajmowaty tym budut, jak sia zajmaje Kołomyjska i Horodeńska to bude dobre, i szeroko sia nauka rozwyne, a hde z Wydiła krajewoho to wyjde, aby z funduszíw krajewych opłaczowaty, to tohda w odnom miscy bułoby za bohato, a w inszim możi żadnoj takoj kumoszy. To mini sia wydaje ne koneczno, aby im dawaty na utrymanje z funduszíw krajewych.

Dlatoho ja wnesok otca Naumowycza sylno poperaju i jeśm protyw wnesenju komisyi.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos. (Gwar).

Sprawozdawca p. Skobel. Ja mniemam, że troskliwość p. Kowbasiuka w tej mierze może jest zbyt wielką. Jestem bowiem najmocniej przekonany, że Wydział krajowy, jako władza naczelna autonomiczna, nie zechce krzywdzić pojedynczych powiatów, i ze swego wysokiego stanowiska właśnie najlepiej potrafi ocenić, jak należy uwzględniać potrzeby kraju i poszczególnych powiatów. Nadto jeszcze przytaczam na poparcie wniosku komisyi edukacyjnej i tę okoliczność, że o ile nauki systematycznie podawane, jak np. na uniwersytetach, podnoszą niewiasty, oddające się tej posłudze, o tyle nauki połowiczne, niedokładne, bo wykładane przez czas zbyt krótki, jakich możnaby się spodziewać po tego rodzaju zakładach, nie byłyby dostateczne do wytępienia przeróżnych mniemań opacznych, przesądów i zabobonów, z jakiemiby wieśniaczki przybywały do takiej szkoły. (Gwar ciągły).

Otóż z mego stanowiska muszę jak najmocniej obstawać przy wniosku komisyi.

Marszałek. Ja nie mogę teraz poddać pod głosowanie wniosku przejścia do porządku dziennego nad całym wnioskiem komisyi, ponieważ był postawiony nie w debacie ogólnej, ale już w szczegółowej przy rozprawie nad §. 1. Nie mogę sobie inaczej postąpić, jak tylko poddać pod głosowanie §. 1. Gdy ten upadnie, to zdaje mi się, że cały projekt upadnie. Proszę więc przeczytać §. 1.

Sprawozdawca p. Skobel (czyta §. 1.).

Marszałek. Kto się z tym §. 1. zgadza, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Będę musiał zarządzić kontrapróbę. Kto jest przeciwnym przyjęciu tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Większość więc jest przeciwna. Projekt upada.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku p. Wolnego, w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi, i sprawozdanie o projekcie tejże komisyi, wykupna prawa propinacyi, tudzież uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego wyszynku trunków. Sprawozdawcą co do wniosku p. Wolnego jest poseł Kamiński.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ponieważ sprawozdanie komisyi o moim wniosku dopiero dziś jest rozdane, a podług §. 43. regulaminu dopiero w 24 godzin po rozdaniu rozprawa ma być przedsięwziętą, zatem proszę, aby książę Marszałek rozprawę tę odroczyć raczył. (Głosy: Uchwała Izby!)

Marszałek. Była uchwała Wysokiej Izby, aby dziś rozprawę nad tem sprawozdaniem przedsięwziąć. Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński. Ja sądzę, że p. Wolny jest w błędzie, gdy twierdzi, jakoby §. 43. regulaminu miał tu zastosowanie, ponieważ komisya najpierw postanowiła, aby złożyć tylko ustne sprawozdanie z tego wniosku. Gdy jednak Wysoka Izba uchwaliła, że zamiast ustnego ma nastąpić drukowane, i uchwała ta jeszcze w sobotę nastąpiła, to sądzę, że sprawozdanie w swoim czasie jest podane.

Drugim względem jest ten, że sprawozdanie wniosku p. Wolnego jest tyko dodatkowem do sprawozdania o całym wniosku, dotyczącym prawa propinacyi, więc nie jest wnioskiem samoistnym; można je przeto podobnie załatwiać jak wszystkie petycye, które się łączą z jakiem sprawozdaniem. Sprawozdanie więc to może być i wcześniej niż w 24 godzinach wzięte pod obradę.

Marszałek. Uchwalono w sobotę, ażeby ten przedmiot dziś wziąć pod obradę. Jeżeli Wysoka Izba uchwałę cofa . . . . (Głosy: Nie, nie!) P. sprawozdawca ma głos.

All. L.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta sprawozdanie o wniosku p. Wolnego, patrz alegat L.).

Pozwoli szanowne Zgromadzenie, że tu dotknę jeszcze kilku pojedynczych punktów, które w sprawozdaniu drukowanem nie zostały objęte. Muszę zatem kilka słów jeszcze poświęcić niektórym ustępom z przemówienia posła Wolnego, które dotąd nie znalazły odparcia. Naprzód to, że Wydział krajowy, przedstawiając projekt, niemniej komisya, która dziś przedstawiła swój projekt, obliczyły cały dochód z karczem na gruntach włościańskich, z karczem browarów, domów handlowych rozmaitego kalibru itd. Jest to wprowadzenie w błąd, jakoby dochód z propinacyi wedle projektu Wydziału krajowego miał być w taki sposób obliczany.

Panowie przekonaliście się z projektu komisyi propinacyjnej, i tak samo z projektu Wydziału krajowego, że wyłącznie tylko czysty dochód propinacyjny ma stanowić podstawę wynagrodzenia, to jest po potrąceniu wszystkich dochodów ubocznych z pastwisk, z ról, z karczem jako domów zajezdnych i z innych przedmiotów ubocznie połączonych z propinacyjnym wyszynkiem, wszystko to ma się potrącać przy obliczeniu czystego dochodu i tylko czysta reszta ma stanowić cyfrę, która będzie służyć do obliczenia wynagrodzenia, ale nie tak, jak p. Wolny sobie to wyobrażał.

Ja sądzę, że u naszego ludu pod tym względem jest takie poszanowanie własności, że wątpię, ażeby p. Wolny znalazł wielu popleczników dla swojego poglądu na rzeczy. Odwołuję się do tego, bo z onego czasu, kiedy jeszcze nie miałem zaszczytu być posłem, pomnę, gdy sprawa ta po raz pierwszy wchodziła do Sejmu: p. Demków z Żółkiewskiego obwodu wyraźnie potępił te zachcianki cudzej własności i powiedział: „Panowie! zatrzymajcie waszą propinacyę, my do niej żadnego prawa nie mamy, ale choć prości ludzie, pojmujemy dobrze, co jest cudzą własnością.“ To samo powtarza się w licznych petycyach, i w tej chwili odebrałem petycyę z powiatu Nowotarskiego, gdzie gminy do powiatu się udawały i protestowały przeciw wnioskowi p. Wolnego. (Brawo.)

Jeszcze tu dodam, co do kosztów jurydyskcyi dominikalnej podnosił był p. Wolny, że propinacya stanowiła ekwiwalent kosztów byłych jurysdykcyj dominikalnych, a ponieważ ta jurysdykcya już upadła, azatem argumentował, ze i prawo propinacyjne upadło. Panowie przypomnicie sobie jeszcze, że po zniesieniu jurysdykcyj dominikalnych Rząd dawał zaliczki od roku 1848. do roku 1855. właścicielom większych posiadłości, ażeby podtrzymać jurysdykcyę dominikalną, nim przeszła na Państwo.

Jakimże prawem Rząd dawałby zaliczki, gdyby istotnie propinacyę pozostawił był tym właścicielom nienaruszoną jako ekwiwalent za ponoszone koszta jurysdykcyi dominikalnej, i gdyby miał był takie wyobrażenie o tem prawie, jakie mu p. Wolny stara się podsunąć?

Muszę jeszcze jedną podnieść okoliczność co do przeniesienia prawa propinacyi na gminy.

I tak, kwestya ta może być otwarta, na kogo ma być przeniesione prawo propinacyi. Wiele osób poważnych podnosiło tę myśl przeniesienia prawa na gminy, wszelako komisya kierowała się tą uwagą, że przeniesienie z jednej osoby na drugą, tj. na

gminę, dziś jest rzeczą niemożebną. Gdyż gminy nie oświadczały, że one chcą to przeniesienie na siebie przyjąć i wynagrodzenie zapłacić. Nie można więc gminom tego narzucać, czego one nie żądają. Powtóre: jeżeli przeniesiemy na gminy, natenczas uczynimy z tego sprawę konsensową, przemysłową, a wtenczas racya bytu, stanowić o tej kwestyi w Sejmie ustaje, bo całe prawodawstwo przemysłu wedle ustawy zasadniczej należy do Rady Państwa.

Jakbyśmy powiedzieli, że prawo to staje się od dziś przedmiotem konsensów, przedmiotem wolności przemysłu, to stanowić o warunkach i dalszych modifikacyach nie należy już do naszego Sejmu, gdyż według smutnych dotąd atrybucyj możemy tylko stanowić w naszym Sejmie o prawie propinacyjnem w tym kierunku, o ile to stanowienie nie jest w kolizyi z ustawami zasadniczemi Państwa.

My o sprawach przemysłu stanowić nie możemy. Dlatego komisya kierowała się uwagą, aby w swojem kole zamknąć przedmiot prawodawstwa, i nic nie proponuje takiego, coby przekraczało zakres działania Sejmu, bo inaczej musiałaby przypuścić ingerencyę innych organów pozakrajowych.

Jeszcze dotknę tu jednej uwagi w motywach p. Wolnego. Poseł Wolny powiedział, że święte zgorszenie pociągnie za sobą wyczłowieczenie całego społeczeństwa dlatego, że to prawo się tak długo utrzymuje. Lecz na pociechę moją powiedział także, że wódka pomnożyła liczbę olbrzymich wynalazków, na które się jeniusz ludzki zdobyć mógł; więc pociesza mnie to, że przy całem oburzeniu i zgorszeniu oddaje hołd temu, że ono pomnożyło liczbę olbrzymich wynalazków, na jakie się jeniusz ludzki zdobył. Jego myśl więc była, aby uwiecznić, że wódka tak czarowne sprawia skutki. (Wesołość.) Nie mogę milczeniem pominąć jeszcze jednej okoliczności, tj. co do prawa propinacyjnego w miastach. Mam przed sobą przypadkowo konkrakt miasta Tarnowa.

Miasto Tarnów kupiło propinacyę za 30,000 złr. w. a. i pobiera jednę połowę dochodów, a drugą połowę ma płacić dawniejszemu właścicielowi, od którego nabyła. Jestto tytuł prywatny, któremu nikt nie może zaprzeczyć uprawnienia; jakżeż dziś można powiedzieć, że prawo propinacyi znosi się bez wynagrodzenia, i to w ten sposób, że za konsensami mają być dochody ściągane, kiedy jest jasną rzeczą jak na dłoni, że takie zapatrywanie się byłoby dziwną nowością, urojeniem, wywracającem wszelkie pojęcia własności, prawnie nabytej. Takieto dziwactwa są we wniosku p. Wolnego zawarte. (Gwar wielki w Izbie.)

Nakoniec jeszcze podniosę jednę okoliczność, oto że dziwnym zbiegiem okoliczności p. Wolny połączył siłę wody z propinacyą; w motywowaniu swojem ciągle mówi o sile wody, która ustała, a ponieważ siła wody ustała, więc on wnosi, że i prawo propinacyi ustało. Nie można sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak że wniosek ten p. Wolny etymologicznie wywiódł, gdyż „wódka“ jest diminutywum od „wody“; w tem jedynie widać związek myśli pomiędzy siłą wody a propinacyą i może p. Wolny chce się zastrzedz, by był należyty stopień Trallesa zachowany, iżby siła „wody“ nie przeważała w „wódce“, tylko spisytus. (Wesołość.)

Innej myśli w tem dopatrzeć nie można!

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Tomaś ma głos.

P. Tomaś. Kto chce, aby jego własność szanowaną była, musi naprzód szanować cudzą własność. (Brawo.)

Otóż propinacya jest własnością byłych dominiów, jak z drugiej strony prawa służebnictwa, wypływające ze stosunku poddanych, są niezaprzenie własnością gminy. Zapewne wszyscy moi koledzy posłowie włościańscy chcą, aby ich własność szanowana była przez właścicieli większych posiadłości, więc szanujmy i my ich własność i pokażmy, że nam nie idzie o lasy i pastwiska, ale nam tylko zawsze idzie tutaj o odebranie naszej prawnej własności. Nie chcę ja wchodzić w to, kto się najwięcej przyczynił do obałamucenia przeciwników, którzy nie szanują cudzej własności, ale z tego miejsca chciałem odeprzeć zarzut komunizmu, który moim kolegom włościańskim uczyniono, i oświadczam, że jestem przeciwko wnioskowi p. Wolnego i będę przeciwko niemu głosował. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. P. Wolny podniósł, że propinacya była wynagrodzeniem za utrzymywanie jurysdykcyi dominikalnej. Po części już odparł ten zarzut sprawozdawca, ale przepomniał ważną okoliczność, tj. tę, że wszędzie, a nawet w Galicyi, publikowano rozporządzenie względem poboru tax, które mają się opłacać za sprawowanie jurysdykcyi dominikalnej.

Otóż Stany galicyjskie zrzekły się tego prawa i wykonywały za darmo piastowanie tej jurysdykcyi.

Zdaniem mojem, jest to moment dosyć ważny i dowodzi, że propinacya nie była wynagrodzeniem za utrzymywanie jurysdykcyi dominikalnej.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Zabieram głos w Wysokiej Izbie, bo chcę powiedzieć, że, prawda, propinacya jest waszą własnością i na nią się targnąć nie chcemy, ale tak, moi panowie, uważajcie teraz na sprawę propinacyi. Zróbcie debatę dobrą i poczekajcie, niech się po kraju rozrzerzy wstrzemięzliwość, a nie mówcie: Zapij się też, dopóki nie upadniesz. Ja chcę, aby było średnie wynagrodzenie. Ja nie mówię przeciwko temu, żeby ona nie była waszą własnością, ale jest ona jak ten koń podpalony (wesołość) który dlatego, że podpalony chcecie panowie sprzedać. Lepiej niech jeszcze teraz panom służy, my się pogodzimy, niech się rzecz cała wyjaśni, my się jakoś rozpatrzymy i jakoś będzie. Nie myślcie panowie, żebym sądził, że to nie wasza własność; ale na co mamy sobie głowę psuć i my i wy? Trzeba tylko teraz środków ostrożnych szukać, bo my teraz bardzo mało możemy.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Zgadzając się w zupełności z wnioskiem komisyi, muszę tylko zrobić uwagę, że wniosek posła Wolnego, pod względem jego znaczenia i doniosłości, bardzo przeceniamy.

Przeceniliśmy go już, odsyłając go do komisyi, czego czasem wnioski daleko ważniejszej doniosłości i lepiej uzasadnione nie uzyskały.

Przeceniamy go i w tej chwili, poddając go tak wyczerpującemu, wszechstronnemu rozbiorowi, jak to właśnie uczyniła komisya. Zdaniem mojem, wniosek p. Wolnego z jego powodami i obszernem motywowaniem, jakie nam przy pierwszem czytaniu żarliwie wygłosił, jest niczem innem jak tylko słownikiem; zawiera bowiem rozmaite wyrazy, lubo nie w alfabetycznym porządku ułożone; jak: przywilej, autonomia, wolność, konstytucya, patent, poddaństwo, pańszczyzna, swoboda i propinacya; wyrazy, które ze sobą najmniejszego nie mają związku, i w takiem chaotycznem zestawieniu nic a nic nie znaczą, którym przeto jako takim nic więcej nie należy się, jak proste przejście nad niemi do porządku dziennego. Szkoda bowiem poświęcać im i marnować czas, którego tak już mało mamy, a sprawy rzeczywiście ważne i nagłe zostawiać odłogiem (brawo.)

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisany do głosu jest p. Tyszkowski.

P. Tyszkowski. Powiedział poseł z posiadłości włościańskich, że gminy chcą prawa propinacyi. Na to muszę nadmienić, że gdy przedawano w kamerze prawo propinacyi, to gminy nie chciały nabywać praw propinacyjnych, pomimo że cena nie była bardzo wysoką, a przyjść do cudzego prawa bez kupienia i zapłacenia tegoż jest niemożebnem.

Co do wstrzemięźliwości. Właśnie wstrzemięzliwość jest najlepsza dla propinacyi, bo jeżeli ludzie tak piją, że już nic nie mają, tam i propinacya nic nie zyskuje. (Wesołość.)

(Głosy: Prosimy o głosowanie.)

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński. Ponieważ żaden z panów posłów przeciwko wnioskowi nie powstawał, więc ograniczę się tylko do odczytania wniosku (czyta):

Sejm raczy uchwalić:

„Sejm przechodzi nad wnioskiem posła Wolnego o zniesieniu prawa propinacyi do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Następuje teraz sprawozdanie komisyi propinacyjnej w sprawie wykupna propinacyi. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

P. Krzeczunowicz. Na ostatniem posiedzeniu przed odczytaniem zaraz powiedziałem, iż nie z wielką przystępuję do tego przyjemnością. Mam do tego dziś jeszcze więcej powodu powtarzać to zdanie, gdyż widzę, że zaledwo kilkanaście zdań posłów grupuje się około mnie w tym przedmiocie. Bądź co bądź, jakkolwiek dziś już nawet nie wielką mam nadzieję, żeby ta sprawa mogła być na tej sesyi załatwioną, to jednakże dyskusya w tym przedmiocie przeprowadzoną, dostarczyć może cennego materyału, który dopomoże w przyszłości do załatwienia tej sprawy.

Sprawozdanie komisyi zostało na ostatniem posiedzeniu odczytane, sądzę więc, że można od razu dyskusyę jeneralną rozpocząć.

Marszałek. Czy panowie zgadzają się z tem, aby sprawozdania nanowo nie odczytywano. (Głosy: tak! tak!) Więc rozprawa otwarta. P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski (z mownicy). Jak cała treść długiego życia skupia się w jednej chwili konania, tak w skutek wspaniałomyślności wiedeńskiej rady cała autonomia nasza skupiła się w kwestyi propinacyjnej. Ona nam jedna jeszcze pozostała, jakże to ciężkie będzie rozstanie! (Wesołość.)

Prawo propinacyjne, panowie, to przeszło 80 milionów, zrośniętych tak ściśle ze stosunkami ekonomicznemi kraju naszego, tak głęboko wkorzenionych z wiekowym zwyczajem, że nie godziłoby się bez wyższych celów narodowych wykreślić go jednym pióra zamachem. Niedość jest wynaleść sposoby wynagrodzenia, chociażby nawet sprawiedliwsze i pewniejsze od tych jakie nam podaje komisya, aby przekonać umysły stojące na wysokości pojęć ekonomicznych i prawniczych wieku naszego, że spłata z pogwałceniem własności, tj. przymusowa w celu przeniesienia prawa tego z osób pojedynczych na osobę zbiorową, będzie sprawiedliwą i korzystną.

Nie sądzę, żeby wniosek taki spowodowała chęć większego jeszcze zubożenia kraju naszego, chęć pogrążenia mieszkańców jego w większej jeszcze ciemnocie, przez ujęcie środków materyalnych tej właśnie części społeczeństwa, która z wielkiem wysileniem dobiła się już jakiej takiej oświaty. Wywołało go zawsze przekonanie, ale czyż godzi się przymuszać przez ustawę do podzielenia przekonań, kiedy chodzi o własność, którą rozrządzać do woli, zatrzymać, przedać albo darować, każdy zosobna powinien mieć prawo wyłączne. Wprawdzie utrzymują niektórzy, jak tego dowodzi postawiony w tej Izbie wniosek, że to nie własność ale przywilej, monopol, nadużycie, feudalizm. Być nawet może iż pod natarczywością takich utrzymywań zmąciły się wyobrażenia i powstał ów strach paniczny, aby czem prędzej i byle jak pozbywać się tego feudalnego zabytku. Więc nawet sami obrońcy praw zabrali się do podkopywania ufności w trwałość tego posiadania, i jakże to nie negacya? Lecz niechże mnie raczą powiedzieć, czem się różni przywilej na własność od własności, bo przypatrzywszy się porządkowi ustalania stosunków społecznych, obaczymy, że między przywilejem a własnością są tylko okolicznościowe różnice, pochodzące z różnoczasowych stopni społecznego rozwoju. W miarę tego jak z postępem oświaty zmieniały się wyobrażenia, potrzeby i prawodawstwo, jedne i te same co do istoty swojej treści przybierały nazwiska zabory przywileju albo własności. Bo początkiem własności było samowolne opanowanie, i nie pochodziło to z ciemnoty lub barbarzyństwa wieków, lecz było skutkiem odwiecznych praw przyrody, którym zrazu ulegano nieświadomie, a którym w miarę rozszerzającej się oświaty ulegamy coraz świadomiej, tworząc na tej podstawie i zmieniając nasze prawodawstwa.

Zaród, że się tak wyrażę, embrion własności począł się w czasach długo przedhistorycznych. Pominę zatem najpierwsze doby ludzkości, pominę stan zwierzęcy i na pół zwierzęcy, czyli koczowniczy, a wspomnę tylko o tem przeobrażeniu, które się stało podstawą dzisiejszej europejskiej społeczności, o stanie osiedlenia się. Wszelako nie lękajcie się panowie długich i zawiłych wywodów prawa. I komentarze do praw, spisywane przez uczonych prawników, mogą być gmatwaniną mozolną, czasami i niedorzeczną bo chwytającą zarówno prawdę i mrzonki w ciasną sieć paragrafów, nawiązanych w różnych wiekach; ale porządek przyrody jest jasny, pojedynczy, niezmienny i w kilku słowach wyrazić się dający. Ziemi było dużo, a ludzi było mało. więc

każdy brał, ile chciał na swój użytek, nie dawając nic drugiemu.

W taki to sposób odwieczna mądrość umiała nawet zabór uczynić niewinnym, dlatego, że miał się stać podstawą cywilizacyi, podstawą własności; po tym pierwszym zaborze, wynikającym z konieczności naturalnych, nastąpił drugi rodzaj właściwych, zaborów przez nadużycie sił fizycznych. — Mocniejszemu podobała się posiadłość słabszego, więc ją odebrał. Zapobiegając takim pokrzywdzeniom, tj. w celu zabezpieczenia pierwotnych zaborów, osiedlano się gromadnie przyjmowano wzajemne zobowiązania, aby wspólnemi siłami odpierać napaści.

Było to pierwsze sankcyonowanie własności, nie przez pojedynczego gwałtownika, ale przez pierwszą Rzeczpospolitą. — Takie stowarzyszenia polityczne przybierały następnie nowych osadników, wymagały od nich usług publicznych, nadawały im mniejsze lub większe przestrzenie ziemi z mniejszemi lub większemi słobodami, czyli prawami; w taki to sposób na drugim stopniu społecznego rozwoju nadanie stało się własnością, a nadania te pochodziły nie od pojedynczych gwałtowników, tylko od pierwszych Rzeczypospolitych. — Przedmiot, o którym mówię, nie wymagał, abym wykazywał jak przyrodzone prawa pierwotnych stowarzyszeń politycznych były następnie uzurpowane przez nadużycia osób pojedynczych, które chcąc gwałtom swoim nadać pozory słuzzności, zastosowały do nich prawo pisane, przezco mnożyły się zabory i nadania opierające się na dowolnościach prawa pozytywnego, zatem doczesne, dożywotnie albo dziedziczne.

Do mojego celu dość jest wykazać, jak stosownie do społecznego wzrostu i różnych stopni oświaty własność ulegała różnym przeobrażeniom. Była najpierw samowolnem opanowaniem, a potem przywilejem, aż nareszcie na stanowisku dzisiejszej oświaty własność jest pokonaniem materyi przez wolę człowieka, jest wyobrazicielką pracy. Otóż panowie i propinacya, jakikolwiek jej początek, jest także taką własnością, jest ona dochodem nabytym za grosz zapracowany, tak dobrze, jak akcye kolei żelaznych, bo jak początek kolei żelaznych jest u nas dotychczas zawsze przywilejem, tak i początek prawa propinacyjnego mógł być często prawną koncesyą. Niech więc ci, którzy są za wywłaszczeniem z powodu natury feudalnej nie zapominają, że na tem jeszcze nie koniec. Niech pamiętają, że posiadanie chałup i gruntów jest także solą w oku dla wielu biedaków, którzy chałup i gruntów nie mają. Niech pamiętają że historya wykazuje nam Grachów, upominających się o równy podział ziemi. Widzieliście panowie, iż postawiono w Izbie naszej wniosek żądający zabrania dochodów propinacyjnych bezpłatnie, i to w imię równouprawnienia, autonomii i konstytucyi. Dowodzi to zupełnego nierozumienia tych wyrazów, jakby je ptak wymawiał. Wnioskodawcy żądali, aby Sejm się przychylił do czynności, która według prawodastw wszystkich oświeconych narodów i według pojęć każdego zdrowego rozumu podpada pod surowość sądów karnych. Bo zasada, którą usiłowali natchnąć życiem prawodawczem, nie dała stosownego usposobienia, każdemu mającemu ochotę logiczną zaglądnąć do ich kieszeni. Ustępstwa takie czynione w imię postępu, pod pozorem dobra publicznego nigdy się nie kończą i trzeba nareszcie despotyzmu, aby nanowo wprowadzał przynajmniej bezpieczeństwo niewoli. (Brawo.) Bo zapoznanie warunków społecznego porządku, tj. zepsucie społeczne było i będzie zawsze nasieniem chwastu przygłuszającego wolność i nasieniem despotyzmu. (Brawo.) Już i tak wszystko, co uważamy za własność, rozpada się, drobnieje i znika. Przez to, że prawa dla nas pisane, nazwały szarpaninę należytością (Gebühren), stał się pierwszy wyłom, bo Rząd był w potrzebie; ale Rząd w potrzebie, to anarchia, bo każdy pojedynczy będący w potrzebie, naśladuje go. To mnie przypomina ów napis jaki przed kilkudziesięciu laty znaleziono na jednym z kościołów tutejszych: „zabrał urząd w dzień srebra, bo się czuł na mocy, ja zaś słabszy od niego biorę resztę w nocy.“ (Wesołość. Brawo.) Gdzie takie „Gebühren“ pod jakimkolwiekbądź pozorem i nazwiskiem nadwątlają istotę własności, tam mówić jeszcze o wolnościach, byłoby szyderstwem. Wolność to nietykalność własności, rozumie się materyalnej i moralnej. Potęgi Państwa nie stanowi tłuszcza niewolników, tylko dobrobyt jego mieszkańców. Chociażby tedy przymusowe wykupno propinacyi było tylko naruszeniem zasady, to następstwa takiego naruszenia mogą być niebezpieczne. Bo zmuszać do zbywania własności dlatego, że jej pochodzenie albo jest podejrzanem, albo się podejrzanem wydaje, jestto poddawać w wątpliwość każdą własność bez wyjątku. Wielkie to szczęście dla ludzkości, że każdy chaos

musi się ostatecznie w pewien ład ustalić, ale ztąd nie wynika jeszcze potrzeba, aby w nadziei przyszłego nieznacznego porządku chaos wprowadzać. Stało się to po części z własnością moralną narodu z językiem, czyliż ma się stać jeszcze z jego materyalną własnością? Nie widzę ani takiego rozprzężenia w naszem społeczeństwie, ani takiego napierania ze strony interesowanej, ani takiej słabości w Rządzie, aby nam wypadało chwytać się dobrowolnie tak ostatecznego środka. Chwała Bogu, możemy jeszcze dalszy nasz polityczny rozwój rozpoczynać z tej wyżyny, na którą nas dotychczasowa praca wieków wyniosła. Ciemnota rozszerzana przez zaprzedane gazety, nie nabrała jeszcze tej potęgi, aby pod jej tchem, jakby pod pięścią Awarów, musiały marnieć wszystkie zasoby przeszłości, trąbiąc na odwrót do abecadła oświaty. Ci, którym się zdaje, że to nastąpi, niech nie wyścigają wypadków. Dzieło zamętu i przewrotu będzie mieć zapewne ludzi za narzędzia, ale nie będą to ludzie porządku i cywilizacyi. Nasienie nihilizmu tylko tam może, co mówię? musi się przyjąć, gdzie obok fizycznego ucisku są zaparte wszystkie drogi wewnętrznego wzrostu ducha. Gwałt to duchowi ludzkiemu zadany, wyradza takie potwory. My dzięki Bogu nie jesteśmy w tem położeniu.

Tyle co do teoryi, bo chciałem wykazać mylność zapatrywania, że prawo propinacyi takie jak jest, nie zgadza się z instytucyami naszemi, z duchem czasu naszego, że zatem dobro powszechne wymaga aby go zmienić. Przypatrzmy się jeszcze tego przedmiotu stronie praktycznej. Wymaga to oczywiście krytycznego rozbioru. Nie zrażają mię przywidzenia, że rada mądra i czyn drobny więcej są warte, niż jakakolwiek krytyka. Bowiem w szkołach naszych nie rozwijano swobodnie umysłów, ale nadziewano głowy gotowemi pojęciami. Więc zdarzają się często używający słów, których znaczenia zgoła nie rozumieją. Krytyka po polsku zowie się rozsądek. Bez krytyki nie ma rad, ani czynów, ani nawet zdrowego zdania. Spragnionemu w pustyni powiedziano tam jest źródło, a on odpowiedział łatwo to o źródło, ale mnie wody potrzeby. Zginął biedaczek z pragnienia. A ileż to znowu rodzajów pragnień jest w czasach naszych! Rozumie się samo przezsię, iż chociażby przedaż rokowała wielkie korzyści, to jeszcze byłoby niesprawiedliwością zmuszać do niej właściciela, kiedy on tych korzyści nie upatruje, albo ich mieć nie chce. To samo stosuje się bardziej jeszcze do kupna, bo kiedy prawne wywłaszczenie jest przez prawodawstwa narodów oświeconych przyjęte i unormowane, to prawny przymus do kupna byłby szczególniejszą nowością. A właśnie nowość taka jest jedną z głównych wad niektórych projektów wykupna propinacyj. Co do mnie przekładam ścisłość zasadniczą nad wszystkie możliwe pożytki, chciałbym jednak tą razą z zaparciem siebie samego samą tylko użyteczność mieć na widoku. Dają się słyszeć głosy dość liczne, jakoż i tutaj słyszeliśmy dopiero, że prawo propinacyi chudnie widocznie, że codzień nędznieje i słabnieje, że zatem zbyć go potrzeba nim marnie zginie, a chociaż z innej strony całkiem przeciwne dolatują zdania, to jednak argumentacya ta ze strony przedającego, bardzo jest racyonalna. Cel dobry! Chodzi więc tylko o to, czy droga, którą nam wskazują do tego celu prowadzi. Komisya propinacyjna proponuje nam spłatę w przeciągu lat 35, a gdyby fundusz na pokrycie tej spłaty w tych latach okazał się niedostateczny, więc rozciąga spłatę na czas dalszy i już nieograniczony. Ale ta proponowana spłata szczególniejszego jest rodzaju, bo komisya chce z dochodów propinacyjnych uzbierać fundusz na wykupno propinacyi, i korzystając z ubustwa w kraju naszym i rozszerzonych pod tym względem obaw, nabywać te dochody za w pół darmo, przez nadanie monopolu nabywcy i usunięcie wszelkiej konkurencyi. Metoda to homeopatyczna monopol zabić monopolem, ale monopol dla tego, kto go ma, jest rozszerzeniem własności, prawo zaś propinacyi jest jej ścieśnieniem. Pozwólmy go każdemu, to jest nie tylko gminom, ale i pojedynczym osobom nabyć i przedać, a przestanie być monopolem i stanie się rentą wieczystą. Jak długo w obrębie pewnego propinacyjnego uprawnienia nie wolno było mieszkańcom sprowadzać gorących napoi zkąd inąd, tak długo propinacya była monopolem, teraz jest ona prawem przykutem do pewnej przestrzeni ziemi, a upośledzenie takie różni go od zwykłej swobodnej własności, co więcej różni propinacyę po wsiach od propinacyi w wielu miastach, gdzie ona zachowała jeszcze znamiona monopolu.

Komisya propinacyjna chce, aby właściciele propinacyi spłacali się sami, a za tę dogodność, że sami spłacać się będą, aby się zrzekli jednej części kapitału, i jednej części rzeczywistego swego dochodu; jestto przenicowana przedaż à fond perdu zrzekać się własności za dochód mniejszy.

W pierwotnym projekcie Wydziału krajowego była jeszcze wzmianka o licytacyi „in minus“ tj. o loteryi, w której największa przegrana zowie się wygraną. Nie wspominałbym już o tem, gdyby nie ta okoliczność, że w teraźniejszem sprawozdaniu komisyi nie ma już tego nazwiska, rzecz jednak sama została, z tą różnicą, że według pierwotnego projektu Wydziału krajowego licytacya „in minus“ miała wypaść tylko na korzyść funduszu indemnizacyjnego, według zaś projektu komisyi wypadnie ona jeszcze i na korzyść kapitalistów. Nie trudno jest przewidzieć, że przy zwykle dotkliwym braku gotówki w kraju naszym, obok dość rozpowszechnionego ubóstwa pomiędzy właścicielami propinacyj, obok przesycenia targów naszych papierami, potrzeba będzie nieraz obligacyę opiewającą na 100 złr. w. a., przedać za 60, za 55, za 50 albo i taniej. Właściciel tedy propinacyi, wartującej dajmy nato 1.000 złr., dostanie za nią 640 złr. obligacyami, za te obligacye dostanie trzysta kilkadziesiąt banknotami, a za te banknoty 200 złr. brzęczącą monetą, i ot jest licytacya „in minus.“ (Wesołość.) Snać skorzystaliśmy pojętnie z nauki, udzielonej przez słuszne wynagrodzenie powinności poddańczych, kiedy chcemy w ten sam sposób zbywać propinacyi; ale wtenczas można było wymagać od uprawnionych znacznych nawet ofiar, bo chodziło po większej części o przymus do osób, który chociaż prawomocnie w najlepszej wierze nabyty, raził jednak uczucia tegoczesnej ludzkości. Wyłączne zaś używanie dochodów, czy to z gruntu, czy z domu, czy z przedaży trunków, mieści się już w pojęciu samej własności, a sposób i rozciągłość tego użytkowania zawisły od warunków prawnego nabycia i od warunków osiedlania sadyb, z czego powstawały dzisiejsze gminy. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że obligacye zaręczone przez kraj, mające się spłacić do lat 35, przynoszące 7 od sta, będą bardzo ponętne i poszukiwane. Ależ moi panowie! kupujący nie zrzekną się większych korzyści dlatego, że i mniejsza korzyść jest korzyścią, kupujący oblicza nie tylko wartość przedmiotu, ale i potrzebę przedającego. Stan kraju naszego nie jest tajemnicą, a przy takiem mnóstwie różnych papierów, z których niektóre często przeszło 15 procent przynoszą, może kupujący wymyślać i zwlekać; ale ten który na zapłacenie podatków, na opędzenie potrzeb gospodarskich i domowych nie ma obrotowego kapitału pod ręką, ten czekać nie może. Te 7 procentu zatem nie będą dla właścicieli propinacyi, będzie to ponęta i nagroda dla tych, którzy te prawa dość poderwane, przez ustawę jeszcze bardziej poderwą. I nacóż tu mówię o wykupnie i spłacie? Czemu nie powiedzieć otwarcie, że komisya propinacyjna ze starego płaszcza robi kamizelkę. Przyjąwszy zatem projekt komisyi propinacyjnej, pokrzywdzilibyśmy podwójnie właścicieli propinacyi, raz podskubując ich własność, drugi raz szkodząc listom zastawnym naszego Towarzystwa kredytowego. Te same uwagi dadzą się po części zastosować i do projektu p. Skrzyńskiego, posła sanockiego, który nie różni się z zasadą wykupna tylko sposobem jej przeprowadzenia. Widocznem ulepszeniem w projekcie szanownego posła jest to, że nie przypuszcza kapitalizowania podatku, jakoż istotnie, obliczając wartości propinacyjne przez 13razowy dochód, kiedy nadto ten dochód jest zarazem funduszem wykupna, kapitalizować jeszcze podatek, byłoby istotną potwornością. Szan. poseł sanocki oblicza wprawdzie wartość propinacyi przez 16razowy dochód, ale cóż, kiedy jego 16.000 czynią tylko 640, a 13.000 komisyi czynią 910 procentu. Przypuściwszy zatem, że obie te sumy, to jest 16.000 i 13.000 byłyby spłacone za lat 30, to pierwsza, tj. 16.000 uczyniłaby 35.200, druga zaś 40.300, rozumie się z procentami, nie licząc jednak procentu od procentów. Bo prosty rachunek wykazuje, że sama umieszczona na 5% od sta, już z upływem 33 lat pięciorako się powiększa. Spłata zatem w lat 35 wykazuje znaczne różnice i szkody. Prawda, że równie spłata udziałów, jak się wyraża p. sanocki, jakoteż losowanie obligacyj, jak mówi komisya, co w gruncie jest jedno i to samo, trafiać będą częściowo różnych właścicieli, ale pomimo tego nie przestaje być prawdą, że im procent mniejszy, tem późniejsza spłata na większe straty naraża. Za cóż więc ta część kapitału, która nieszczęśliwym trafem spłaconą będzie najpóźniej, ma być jeszcze przez samą ustawę skazywaną na grzywny? Niesprawiedliwości tej zaradza skutecznie komisya, przyznając 7% i wyznaczając termin ostatecznej amortyzacyi. Poseł sanocki chce, aby udziały były spłacane gotówką, o ile fundusz indemnizacyjny wystarczy, i komisya chce także, aby obligacye spłacane były gotówką, jak wylosowane zostaną; ale według projektu komisyi obligacye dostaną uprawnienie od razu w całkowitej przyznanej ilości, według projektu zaś posła sanockiego udziały spadać mają kapaniną. (P. Skrzyń-

ski: nie koniecznie), azatem i kapaniną rozłazić się będą; kiedy nadto szanowny poseł sanocki zastrzega dla właścicieli propinacyi pierwszeństwo do dalszego zawiadowania propinacyą, to projekt jego jest ozłocona pigułka, aby uprawnieni ani sie spostrzegli, jak im nieznacznie gdzieś się podzieją i propinacya i wynagrodzenie. (Wesołość.) Projekta te zdają się uważać propinacye, za dług na właścicielach ciężacy, i wymyślają sposób, aby się od niego uwolnić. Pożyczke Towarzystwa kredytowego spłacamy jednym procentem, i w ten sposób pozbywamy się długu. Komisya zaś chce, abyśmy nasze własne prawo propinacyi spłacali połowa jego wartości i 9% od dochodu. Bo kiedy dwadzieścia tysięcy czynią tysiac dochodu, to komisya daje za to 13 tysięcy obligacyami i 910 procentu, i w ten sposób pozbywa nas własności. To już oczywiście nie kupno, ani nie przedaz, tylko wyśmienity nowy sposób amortyzowania, czyli umorzenia własności (oklaski). Obietnica losowania z zapłatą całkowitej, a przyznanej wartości, jest owem błędnym ognikiem, który przyświecając ponętnie, coraz się bardziej oddala, aż nareszcie niepochwycony ginie, bo ledwo setny dotrzyma tę papierowa propinacye do chwili wylosowania. Losowanie zatem, i te 7%, chociaż są za propinacye. to nie dla właścicieli propinacyi, wyraźnie jak gdyby propinacya była jakąś chorobą, na której ten tracić musi, co ją ma, a ci zyskują, co jej nie mają. (Oklaski i śmiech.) Otóż to tacy doktorowie wyleczą nas z propinacyi. (Śmiech.) Recepty ich są kwaśne. I cóż dopiero, gdyby w niepewności odległych wypadków okazała się niemożność zapłacenia nie tylko kapitału, ale nawet rent? Bo na czem że polega, bezpieczeństwo i pewność tych spłat, oto na tym samym dochodzie i prawie, które zbywamy dlatego, że im brakuje bezpieczeństwa i pewności. Wprawdzie kraj daje rękojmię, ale czyż to kraj nasz ma kopalnie kruszców i mennicę swoją? nie! Ale wyjaśnia nam komisya, iż w takim razie na pokrycie niedoborów przeciągnąłby się termin amortyzacyi, co oczywiście byłoby znowu ze szkodą uprawnionych.

Można przypuszczać, albo pocieszać się przypuszczeniem, że do zrobienia użytku z tej krajowej rekojmii nie przyjdzie, bo spłata rent mniejszych, jak dochód rzeczywisty nie może być ciężarem; dochód ten przez proponowaną zmianę jeszcze się zwiększy i wzmocni.

Chociażbym poważył się powątpiewać, wiem jednak iż mając na zbyciu przedmiot, którego byt jest zagrożony, dobra to polityka utrzymywać, że on dopiero w ręku nabywcy odżyje i prosperować będzie.

Przy zniesieniu powinności poddańczych, co także nazywano wykupnem, upewniano nas, że już nie będziemy płacili podatku urbarjalnego. Prawda, w długim spisie teraźniejszych podatków i popłatków nie ma już tego nazwiska, ale my przecież przeszło dwa razy wiecej płacimy, niż płaciliśmy razem z urbaljami. I będziemy musieli to słuszne wynagrodzenie oddać co do grosza wraz z lichwą Jakoż z objaśnień sprawozdawców w czasie Sejmu blisko zeszłego pokazało się, że dług ciężący na kraju z powodu wykupna powinności poddańczych był po 11. l tnich spłatach o 10 milijonów większy niż przed spłatami,

Gdyby który z panów chciał przeciw temu co zarzucić, to mam przygotowane sprawozdanie z roku przeszłego, z którego pokazuje się, że dług ten po jedynastoletniej spłacie był o dziesięc milionów większy niz przed spłatami.

Czyliż nie znamy natury naszych stosunków? z jakichkolwiek powodów pod jakimkolwiek pozorem ucisną kraj nowemi ciężarami, to wielkiej części ludności zawsze zdawać się będzie, ze to z powodu wykupna propinacyi. I niedziw! bo jak wykupno powinności poddańczych nic nie wypadło na korzyć usamowolnionych, tylko na korzyść niczem nienasyconego głodu bankructwa, jakby się stać mogło z propinacyą.

Przyszłość jest zatem widoczną. Szkody będą nieuniknione a spodziewane korzyści zawiodą. Wiec obie strony złe wyjdą, gdzie Rzad i społeczeństwo, obowiązane do wzajemnego wspierania się. nie są w stanie zabezpieczyć kazdemu pojedyńczemu w szczególności jego praw przyznanych, tam trzeba albo uciekać, albo się zdać na łaskę bezrządu.

Być może, że komisya chciała propozycyami swojemi zostawić otwartą furtkę do ucieczki z temi ostatkami zagrożonych niedobitków propinacyjnych. Byłoby to istotnie oddaniem prawa tego na jatki, bo kupujący nie może nabyć ani więcej, ani lepszych praw, jak miał przedający. Konsensa zatem, jakie Wydział krajowy wydawać będzie, nie

będą lepsze od tych konsensów, jakie już mają teraźniejsi właściciele propinacyi.

Konkurencya ma także pewne stałe granice, które jeżeli przekroczy, staje się szkodliwą. Sądzę, że sposób w jaki się wyzyskuje teraz prawo propinacyi, doszedł już do tych ostatecznych granic. Rozszerzenie zatem konkurencyi w przedaży trunków pomnożyłoby pijaków, zdemoralizowało ludność, ujęło rąk rolnictwu i nareszcie zubożyło samych konkurujących; gdyby zaś komu przywidziało się, że tu chodzi znowu o poświęcenie ze strony uprawnionych, to niech pamięta, że w życiu społecznem i politycznem ofiary składane bożkom urojonym bardzo są szkodliwe, bo obok najlepszych chęci marnując nie w czas zasoby, odejmują skuteczność porze właściwej i zamiast wyglądanych rezultatów, pozostawiają gorzki żal zawiedzionych nadziei. — Ślepa gotowość do bezowocnych ofiar jest często szkodliwszą niż egoizm od wszelkich ofiar usuwający się.

Wszystkie projekta wykupna, jakie się pojawiły dotychczas, wychodzą z mylnych założeń, bo wytyczywszy sobie pod wpływem przesadzonych obaw nieprzekraczalne granice, szamocą się z trudnościami, jakie w ten sposób same potworzyły. Naprzód przyjmują za pewnik, że prawo propinacyjne jest w takiem niebezpieczeństwie, iż zbyć go trzeba koniecznie, chociażby nawet ze szkodą.

Wykupno dla nich jest wielkiem złem, ale koniecznem dla uniknienia większego. A tak melancholijne zapatrywanie posuwają do tego stopnia obywatelskiej życzliwości, iż chcieliby przymusić do przedaży tych nawet, którzy tak rozpaczliwych obaw nie podzielają. — Przyznając tę nieprzepartą konieczność, godzą się także na drugą straszniejszą jeszcze fatalność, że na wykupno nie ma funduszów, że zatem trzeba aby go przedający sami dostarczyli. Ha! w taki sposób możnaby bezpiecznie świat cały zakupić, i nie trzebaby ani wspominać o polepszeniu bytu materyalnego. Z natury stosunków społecznych wypływa to, że własność płaci, aby zabezpieczoną była; gdyby zaś własność płaciła dlatego, aby zabraną została, byłby to szczególniejszy kaprys samobójczy. Do takiego spadku któżby się nie zgłosił? Nie myślmy, abyśmy przezto mogli uniknąć możliwych nadużyć przemocy, bo nie tylko propinacya, ale i obligacyje, i majątki ziemskie, i gotowe pieniądze mogą być narażone na napaść — nie byłoby jednak roztropnie rzucać je precz od siebie, rzucać samowolnie dlatego, że mogą być zabrane gwałtownie.

Utrudnia jeszcze rozwiązanie tego zadania pewna prowincyonalna próżność, która tyle razy upokorzona, przecie jeszcze się odzywa.

Kiedy chodzi o ciężary, to my należymy do jakiejś większej całości, my posyłamy do Rady Państwa, uchwalamy powiększenie podatków, uchwalamy szczodrą daninę krwi, uchwalamy zatrzymanie loteryi liczbowej i tp. przysmaczki. Kiedy zaś chodzi o korzyści dla kraju to chcemy sami sobie wystarczyć, to z dumą hiszpańskiego żebraka, powołujemy się na autonomię, obdartą jak jego płaszcz! Gdybyśmy mieli niezawisłość polityczną, gdyby kraj nasz miał udzielność i prawa państwowe, to rozwiązanie kwestyi propinacyjnej byłoby łatwe.

Ponieważ zaś jesteśmy częścią większego politycznego organizmu, ponieważ w skutek tej zależności brakuje nam potrzebnej swobody ruchów, to sprawa tak wielkiej doniosłości, jak wykupno propinacyi nie może być załatwioną sprawiedliwie i korzystnie bez przyczynienia się Państwa. Nie chodzi tu jednak o pomoc materyalną, tylko o zastąpienie tych praw państwowych, jakich nam właśnie brakuje w skutek tej zależności.

Wszakże i w projekcie komisyi znajdują się postanowienia, które będą musiały oprzeć się o Radę Państwa. I jakież to postanowienia? Oto takie właśnie, które ten projekt jeszcze cokolwiek znośniejszym robią, np. uwolnienie kuponu od podatku, np. obowiązek, aby wierzycieli przyjmowali obligacye al pari itp. Cokolwiek bądź Rada Państwa postanowi, czy zgodzi się czy nie zgodzi, to zawsze zostanie faktem pewnym, iż to, co sami dla siebie mogliśmy postanowić i postanowili, było uciążliwe i ze szkodą kraju.

Jakiż to tryumf będzie dla obcych administratorów, kiedy będą mogli powiedzieć: Patrzcie! krzyczeli na biórokratów, a sami łepiej się jeszcze obdarli. (Wesołość. — Brawo!)

Nie jestem ja przeciwko wywłaszczeniu, ale chciałbym, aby było przeprowadzone nie ze strachu tylko w celach rozważnych, bo wiem, że jestto jedyny jeszcze środek polepszenia bytu materyalnego w kraju, podźwignienia rolnictwa i przemysłu.

Niech więc to wywłaszczenie nie będzie szkodą, tylko dobrodziejstwem, niech na niem zyskują wywłaszczeni i kraj i Rząd, bo tylko w widokach dobra publicznego wywłaszczania się dopuszcza.

Łatwo jest nazwać grabież słusznem wynagrodzeniem, ale najpiękniejsze nazwisko nie naprawi krzywdy, nie zmieni istoty rzeczy. Tak właśnie jak rozrządzanie nasze koroną Jagielonów, jak przechwałki nasze, że chcemy Austryi potężnej, ani Austrye zrobiły potężną, ani nas wybawiły od politycznej i społecznej nędzy.

Teraz zachodzi jeszcze pytanie, czy wykupno propinacyi w warunkach dopieroco wyłożonych jest w ogólności możliwe? „Quum multa fieri non posse prijusquam sint, facta judicantur".

Nie mogę nazwać niemożliwością tego, co zależy jedynie od ludzkiej woli i chęci. Sejm powinien przedewszystkiem dobro kraju mieć przed oczyma, jeżeli zaś wykupno propinacyi ma być koniecznie podkopaniem własności, wszczepieniem pojęć komunistycznych, zdemoralizowaniem społeczeństwa w głębi ducha i poddymaniem pragnień, których lasy i pastwiska pewno nie ugaszą, to niech przynajmniej reprezentacya krajowa nie wylęga w swoich postanowieniach klęsk zadawanych teraźniejszości i groźnych na przyszłość.

Wiem że w dyskusyi ogólnej nie wolno mi wchodzić w rozbiór szczegółów, ale zarysy ogólne myśli mojej przewodniej mieszczą się w trzech krótkich ustępach, które rutyniści praktyczni nazwaliby paragrafami:

1. Przyznana wartość każdej poszczególnej propinacyi ma być spłaconą całkowicie znakami pieniężnemi Państwa i ubezpieczoną na majątku ziemskiego odpowiedniego właściciela.

2. Byli właściciele wykupionych propinacyj mają je dzierzawić przez następnych lat 25 z obowiązkiem płacenia na fundusz umorzenia po pięć od sta od spłaconej ceny wykupna.

3. Po upływie lat 25 zabezpieczenie na majątkach ziemskich ustaje, a propinacyą zarządzać będzie Wydział krajowy pod kontrolą Sejmu.

Jeżeli finanse Państwa mają tedy być naprawione, bez gwałtownych wstrząsnień i nieszczęśliwych wywrotów, to zasada decentralizacyi banku będzie musiała zostać przyjętą.

Otóż panowie, chciałbym tę zasadę zastosować tymczasowo do wykupna propinacyi, bo nasze dochody propinacyjne i nasze majątki ziemskie, to także sztaby drogiego kruszcu, które na ten cel aż nadto wystarczą.

W ten sposób znaczna część not państwowych obok rękojmii moralnej Rządu zyskałaby jeszcze materyalne ubezpieczenie, rolnictwo i przemysł zasilone zakwitną, podniesie się wartość ziemi i pracy, papiery wartościowe Państwa, zakładów kredytowych i spekulacyjne pójdą w górę, siła podatkowania wzrośnie, słowem bogactwo krajowe się wzmoże, a Rząd zamiast 264,000 od propinacyi, jakie miał dotychczas, dostałby 500,000, a kraj po upływie lat amortyzacyi miałby do rozrządzenia najmniej 3 miljony rocznego dochodu na potrzeby krajowe, to jest na pożytek gmin, bo chociaż to liberalnie mówić o samorządzie gmin, to nie zapominajmy, że gminy te nie są na księżycu tylko pośród nas, że samorząd wymaga także pewnego uzdolnienia w pewnej dojrzałości.

Jestem pewny, że dochody z propinacyi administrowanej przez organa krajowe daleko większą korzyść gminom przyniosą, jak gdyby była administrowaną przez organa gminne. Zresztą jak gminy dojrzeją będą mogły powiedzieć słowami Chrystusa: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie".

Trudność w oznaczeniu pojedyczych wartości propinacyjnych znacznie się zmniejszy, bo właściciele obowiązani do 25 letniej dzierżawy z odpowiedzialnością na swoich majątkach nie zechcą sami narażać się na szkody. Wypadnie tylko nie kusić się biórokratycznie o wynajdywanie jednej normy ogólnej, ale stosownie do szczególnych odmiennych położeń postanawiać szczególne normy odmienne.

W Państwie gdzie papierowe znaki pieniężne stały się nieunikniona koniecznością, jest niezaprzeczenie wielką korzyścią zamieniać te znaki jak najprędzej na rzeczywiste wartości.

Teraźniejszy Minister skarbu chciałby z jednego guldena w kieszeni przedlitawczyka zrobić 10 guldenów dla Rządu. Gorliwość to piękna, ale cóż z niej? i matka chciałaby słabemu dziecięciu nieba przychylić, ale to go nie uzdrowi.

Chcąc zbierać plon 10-raki, potrzeba rolę przysposobić i zasiać ziarnem; skąpiąc zaś nasienia, albo skonsumowawszy je przez katastralnych dar-

mojadów, jakiego plonu spodziewać się można? Nie sądzę, aby przywilej banku mógł skazywać prowincyę na ustawiczne ubóstwo, finanse na ustawiczne suchoty, Państwo na ustawiczne długi, co więcej, aby krępował ruchy jego na zewnątrz, trzymając w skrzyniach swoich nerwy działań.

Cała potęga owych dzisiejszych półbożków spoczywa na finansowym błędzie, sankcyonowanym przez prawo, na centralizacyi banku. Wiem, że cokolwiekbym powiedział, to przywilej banku centralnego jest faktem dokonanym, i dlatego właśnie to mówią. Wszakże i niewolnictwo było faktem dokonanym, a nawet jest nim jeszcze. Bo jak długo przywilej banku jest broniony przez prawa tak długo więzy ciężą na własności nieruchomej w ten sposób, że pojedynczemi częściami swojemi władać nie może, i ciągle jeszcze pracują miliony na wzbogacenie kilku lub kilkudziesięciu, tylko zmienił się porządek naturalny, bo własność ziemska, bo właściciele kraju stali się niewolnikami. Zresztą przywilej banku ma trwać 8 lat jeszcze, a wartoby było może ułożyć się z bankiem na przeciąg tego czasu. Wszakże tak noty Państwa, jak noty bankowe nie są jeszcze w scisłem znaczeniu tego słowa pieniędzmi, są to znaki wartościowe tak samo jak obligacye. Prawo nadaje im obieg konieczny i konwencyonalną wartość.

Czemuż więc kraj, mogąc spłacić obligacyami, za które ręczy, które wykupuje do lat 35, od których płaci 7%, nie mógłby spłacać znakami pieniężnemi Państwa, za które ręczyłby także, które wykupiłby do lat 25, ale od których nie płaciłby już procentów. Dla czego? Bo ta prasa noty bijąca, i siła, która nią włada, są atrybucyami Państwa. Czyliż kraj ten nie jest częścią Państwa, czyliż wtenczas tylko należemy do Państwa, kiedy chodzi o to, aby nas obedrzeć? Oto jest panowie moje sprawozdanie. Wiem, iż zasada, którą starałem się rozwinąć, łączy w sobie sprawiedliwość z ogólnym pożytkiem. Ulepszenia w niej są możliwe, i to jest obowiązkiem Sejmu; dlatego też wnoszę, aby operat komisyi był na nowo lub do tej lub innej komisyi odesłany dla ściślejszego zastanowienia się. Cokolwiek zaś nastąpi, to obowiązek pojedynczego posła względem kraju w tym wypadku już spełniłem. (Brawo!)

Marszałek. Proszę panów, jest wniosek p. Borkowskiego, aby cały operat napowrót odesłać do komisyi. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Pojmuję trudność mego stanowiska, wobec wymownego głosu znanego z krasomowstwa posła hr. Leszka Borkowskiego zabierać głos bezpośrednio po nim. Nie będę się też wdawał w dedukcye teoretyczne własności, tylko przystępuję wprost do praktycznej strony przedmiotu, tj. do wniosku komisyi. Nim jednakowoż zastanowię się nad wnioskiem komisyi, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na wniosek p. Borkowskiego. W samej rzeczy muszę przyznać, że jako właściciel propinacyi chętniebym się podpisał na ten wniosek, albowiem przy przeprowadzeniu tego wniosku wieleby zyskał każdy właściciel propinacyi, bo nie tylko dostałby kapitał indemnizacyjny wartości propinacyi, ale i zatrzyma jeszcze propinacyę przez 25 lat, opłacając tylko 5 procentu od kapitału. Mając tak dobrą szansę nie można sobie nic lepszego życzyć; właściciel propinacyi przyszedłby bowiem od razu do gotówki bardzo taniej, i jeszcze przez długie lata miałby dochód z propinacyi. Nakoniec trzeci wniosek p. Borkowskiego jest; aby propinacya nadal pozostała jako własność krajowa (Gwar wielki — głosy sprzeczne), bo Wydział krajowy ma administrować propinacyą, jako swoją własnością. (Głosy: nie swoją!) A czyjąż? . . . .

(P. Borkowski przerywa: cudzą własnością!) Cudzą własnością, — więc pytam się, jeżeli p. Borkowski jest tego przekonania o konieczności czegoś zrobienia z propinacyami, to pytam się, na co te wszystkie wnioski stawiać, kiedy propinacya ma nadal pozostać. W takim razie na jedno wyjdzie, czy pozostanie w rękach dotychczasowych właścicieli, czy własnością cudzą. Przez wniosek p. Borkowskiago zyskaliby tylko terazniejsi właściciele nie wiedzieć z jakiego powodu, propinacya zaś, której zniesienie uważamy za konieczne, zamieniłaby się nadto w monopol więcej spotęgowany, w monopol krajowy. Ale gdy tu rzecz idzie o to, aby ten monopol w rękach pojedynczych był już raz zniesionym, trzeba obmyślić inne środki do sprawiedliwego załatwienia tej sprawy. Zgadzam się zupełnie, że propinacya stanowi pewien gatunek własności, jednakowoż nie mógłbym tak absolutnie bronić tej własności, jak p. Borkowski,

bo konsekwentnie idąc za zasadą bezwzględnego bronienia prawa własności, musiałbym bronić także własności niewolnictwa, a uważam, że propinacya także jest częściowem ograniczeniem wolności indywidualnej, bo ścieśnia niezaprzeczenie działalność sił umysłowych i fizycznych drugich na korzyść pojedynczych, albowiem przedmiotem propinacyi jest proceder przeistaczania płodów w produkta i handel temi. Prawo propinacyi jest przywilejem. Dlatego też jestem za zniesieniem prawa propinacyi, ale i za odpowiedniem wynagrodzeniem. Przystępując teraz do wniosku komisyi, uważam, że nie powinien był p. Borkowski występywać przeciw niemu, gdyż dąży do tego samego co p. Borkowski, tj. do zatrzymania propinacyi. Wniosek komisyi, pomimo że ta twierdzi w sprawozdaniu, iż chce stanowczego załatwienia sprawy propinacyjnej, jest tego rodzaju, że dąży w przeciwnym kierunku — podaje środki, któreby można przyjąć li tylko, cofając się do wieku XIV. lub XV. Bo jeżeli uważam, że propinacya, jako przywilej jest ograniczeniem działalności umysłowych i fizycznych sił, ta nie mówię tego bez dowodu. Proszę tylko uważnie przeczytać wniosek komisyi, mianowicie dział drugi; przez przyjęcie tego wniosku uszczupliłoby się wolności indywidualnej więcej, niżeli dotąd, potęgując przywilej propinacyjny. Dalej odciąga zniesienie tego przywileju (który, zauważam, jest zawsze według mego przekonania własnością prywatną) na czas nieograniczony, jak to wskazują §§. 3., 20., 24., 28., według których prawo propinacyi ustać ma dopiero po spłaceniu obligacyj i wszelkich zaliczek z funduszu krajowego i już przewidzianej pożyczki. Dalej razi mnie w tym projekcie sposób przeprowadzenia. Jakże wielkim jest ten aparat całej operacyi zniesienia prawa propinacyi i wynagrodzenia za takowe.

Proszę zważyć na owe komisye, które mają szacować, owe procedury kosztowne i skomplikowane, a nakoniec na całą administracyę propinacyi już terazniejszym właścicielom odebraną.

Jeżeli najmniej 35 lat trwać ma dalej propinacya, zabezpieczona w sposób działem II. projektu określony, to stosowniej sądzę byłoby, zamiast operować takim aparatem, i do tego jeszcze pociągać kraj jako gwaranta, zostawić terazniejszym właścicielom propinacyę na przeciąg czasu 35letni, aby w tym czasie sami uzbierali kapitał amortyzacyjny, na co znalazłby się fundusz w dyferencyi, okazującej się przy wyrachowaniu wartości propinacyi i w dochodzie podwyższonym przez zaprojektowaną ochronę tego prawa przeciw wdzieraniu się w takowe.

Co do żądanej rękojmi ze strony funduszu krajowego, muszę powiedzieć, że jakkolwiek jestem w tej sprawie interesowany, bo chociaż nie mam wielkiego dochodu z propinacyi, jednakowoż dla mnie ten dochód jest tak ważny, jak dla tych, którzy tysiącami mogą się pocieszyć; jednakowoż przychodzi mi z drugiego jeszcze stanowiska jako posła kraju odpowiedzieć, że sumiennie nie mógłbym wotować za udzieleniem gwarancyi krajowej, gdyż z wniosku komisyi nie widzę jakiej doniosłości może być ta gwarancya, a najpewniej obawiać się muszę, zwłaszcza gdy wniosek dopuszcza udowodnienie większego dochodu niżli fasyonowanego, że przez taką gwarancyę mógłbym narazić kraj, jeżeli nie na utratę kapitału, to przynajmniej na dostarczenie znacznych zaliczek, coby szkodliwie oddziaływać musiało na gospodarstwo funduszem krajowym, ze szkodą interesów bezpośrednio kraj dotyczących, niżli sprawa, o której mowa.

Gdy wniosek komisyi już w sobie nosi zaród niewykonalności i jest niedojrzały, a tak przez odrzucenie go nie zwlecze się stanowczego załatwienia sprawy propinacyjnej, więc stawiam wniosek, ażeby Wys. Sejm przeszedł nad nim do porządku dziennego. (Oklaski.)

Słyszałem, że p. Skrzyński ma zamiar postawienia wniosku, aby Wys. Sejm wybrał stałą komisyę, któraby po zamknięciu Sejmu wypracowała nowy projekt i ten przedłożyła Wys. Izbie w roku przyszłym zebrać się mającej; jeżeli więc p. Skrzyński taki wniosek postawi to przyłączę się do niego, odstępując od wniosku przejścia do porządku dziennego.

Na teraz muszę jednakże zwrócić uwagę Wys. Izby na sposób, w jaki tę sprawę traktowano przez enquetę w Wydziale krajowym. Otóż panowie, z tym sposobem traktowania nie mogę się zgodzić i nie chciałbym, aby komisya, którą p. Skrzyński ma proponować, tę sprawę miała tak samo traktować i taką lub podobną enquetą się posługiwała. W enquecie bowiem wzmiankowanej tylko jeden interes, i to połowicznie był reprezentowany. Komisya rozeznawcza, zwołana przez Wydział krajowy, składała się tylko z reprezentantów

właścicieli propinacyi większych posiadłości. Z miast ani jednego nie było. (Głosy: był, byli!) Był wprawdzie reprezentant miasta Lwowa przywołany, ale, moi panowie, stosunek propinacyjny miasta Lwowa różni się bardzo od stosunków propinacyjnych innych miast; a do tego we Lwowie z przyszłym rokiem propinacya ustaje zupełnie, bo miasto sobie ten stosunek tak uregulowało, że będzie miało ten sam dochód, a jednak prawo propinacyi ustaje. W enquecie nie było mężów reprezentujących interesów przez propinacyę dotkniętych, którzy mogliby wyświecić, jaki wpływ wywiera propinacya na gospodarstwo krajowe i czy jest konieczność jej zniesienia.

Muszę także podnieść, że za przykładem Lwowa mogłyby i inne miasta uregulować u siebie tę sprawę.

Odróżnienie w projekcie miast od innych właścicieli propinacyi jest niewłaściwem, bo prawo propinacyi miast nie różni się w niczem od propinacyi na wsi, tylko że wyzyskiwanie propinacyi w miastach połączonem jest zarazem z pobieraniem dochodu z dodatków do podatku konsumcyjnego, i z tak zwanego Erzeugungsgeld, który także jest podatkiem konsumcyjnym. Otóż za przykładem miasta Lwowa mogłyby i inne miasta pójść.

Jeżeli jest konieczność zniesienia prawa propinacyi, to równie działa i na miasta, więc co jest słusznem dla właścicieli większych posiadłości, winno być słusznem i dla miast.

Nigdy nie mógłbym przystać na to, aby raz uznawszy potizebę zniesienia prawa propinacyi, nie wyrachowawszy poprzód jakie ciężary kraj będzie przez to ponosił, zgodzić się na poręczenie to ze strony kraju i naprzód przyjmować także ciężary na kraj, i aby pomimo tego, że uznano istnienie propinacyi za szkodliwe, takowa dalej trwać miała. Z tychto powodów postawiłem wniosek przejścia nad wnioskiem komisyi propinacyjnej do porządku dziennego na wypadek, gdyby p. Skrzyński nie postawił wniosku, o którym wspomniałem.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Przedewszystkiem zacznę moją przemowę od odpowiedzi poprzedniemu mowcy, który utrzymywał, że propinacya nie jest własnością, ale monopolem i przywilejem. Nie będę się zapuszczał w szczegóły pod tym względem, któreby mnie za daleko doprowadziły. Przypomnę mu tylko na świetne, dziś nam odczytane sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku p. Wolnego. Jeżeli szanownego kolegę to sprawozdanie nie przekonało, to nie wiem coby go jeszcze przekonać mogło.

Moi panowie, wątpię aby mnie kto chciał posądzać o to, iż nie życzę sobie wywłaszczenia propinacyi. Że tak nie jest, najlepiej tego dowodzi przedstawiony przezemnie przed dwoma laty wniosek wykupna propinacyi, który w swoim czasie zasłużył sobie na pewne uznanie tak w Wysokiej Izbie, jak i w kraju. Między wywłaszczeniem jednem i drugiem wielkie jednak zachodzą różnice. Wykupno propinacyi nie jest czem innem jak wywłaszczeniem własności prywatnej na rzecz i pożytek ogółu. Każde wywłaszczenie jest naruszeniem prawa własności, i tylko niezbędna konieczność usprawiedliwić go może. Dlatego to wywłaszczenie tak powinno być przeprowadzonem, aby wywłaszczeni za wszelkie szkody jakie przez to ponieśli, wynagrodzenie otrzymać mogli. Wszelkie choćby częściowe odstąpienie od tej reguły jest naruszeniem własności, jest gwałtem popełnionym tak dobrze na pojedynczem indywiduum, jak i na społeczeństwie, bo społeczeństwo ma niezaprzeczone prawo, aby własność wszędzie i zawsze szanowaną była, bo własność jest warunkiem dobrobytu, bo bez poszanowania własności żadne społeczeństwo istnieć na świecie by nie mogło. Na tych zasadach usiłowałem oprzeć mój wniosek. Zarzuty, które wówczas były mu czynione, były następujące: po pierwsze, iż właściciele propinacyi sami siebie wykupują. Zarzut ten był pozorny, bo podług wniosku mojego właściciele propinacyi zaliczali tylko jeden procent od kapitału wynagrodzenia na fundusz indemnizacyjny, a procent ten wróciłby się im sowicie przez zatrzymanie w rękach propinacyi aż do ukończenia operacyi za opłatą konsensową cztery od sta od kapitału wynagrodzenia obrachowanego, wedle dwudziestorazowego czystego dochodu rocznego.

Widzicie zatem panowie, że podług mego wniosku, propinacya by się wykupywała bez dołożenia choćby jednego grosza z kieszeni uprawnionych.

Dalszy zarzut był, że wynagrodzenie w pieniądzach, a nie w obligach nastąpić miało, jednakże stać się to inaczej nie mogło wobec oświadczenia pana Ministra, iż za żadne obligi nie będzie Rząd gwarantować. Trzeci zarzut był czyniony ten, że za długi był termin amortyzacyjny. Ależ moi panowie, ani jednego z powyższych zarzutów nie potrafiła komisya usunąć w projekcie, owszem wszystkie te zarzuty spotęgowała; i tak według wniosku komisyi własność propinacyjna sama się wykupi, a do tego udowodnienia wystarczy prosty rachunek. Według wniosku komisyi właściciel mający np. 100 złr. rocznego czystego dochodu, otrzymałby kapitał wynoszacy 1,300 złr., według mego wniosku zaś 2,000 złr.; roczny procent według wniosku komisyi przynosi 91 złr., a według mego wniosku 100 złr., odtrąciwszy zaś jeden procent na kapitał wykupna, tj. 20 złr., to pobierałby według mego wniosku właściciel propinacyi powyższej kategoryi procent roczny w sumie 80 złr., azatem według projektu komisyi, właściciel propinacyi z rocznym dochodem 100 złr. traci na kapitale 700 złr., a zyskuje 11 złr. na procencie, co pomnożywszy przez 20, wyniesie kwotę kapitalną 220 złr. Doliczywszy kapitał ten do kapitału przyznanego projektem komisyi, wypadnie suma 1,520 złr. Według mego wniosku, choćby odtrącono jeden procent na umorzenie, coby wynosiło 200 złr., wypadłby kapitał wynagrodzenia w sumie 1,800 złr. Chociażby zatem było to nieprawdą, że według mego wniosku właściciel propinacyi nie wykupuje się, ale tylko zalicza na wykupno to, i tak według wniosku mego właściciel propinacyi biorąc kapitał wynagrodzenia wynoszący 2,000 złr. — a płacąc na wykupno 200 złr.— tylko w jednej dziesiątej części przyczynia się do wykupna, gdy przeciwnie według wniosku komisyi traci 480 złr., przyczynia się zatem blizko jedną czwartą częścią tego kapitału, jakiby mu się należał, gdyby wywłaszczenie według zasad słuszności przeprowadzone zostało.

Ale porzućmy panowie wyrachowanie porównawcze między dwoma wnioskami, z których jeden nie stoi nawet na porządku dziennym, a przejdźmy do wyrachowania rzeczywistego, bezwzględnego.— Podług norm i pojęć używanych do dziś dnia przy wywłaszczeniu właściciel propinacyi mający 100 złr. czystego dochodu, powinienby dostać kapitału wynagrodzenia 2,000 złr. z procentem 100 złr., według wniosku komisyi kapitał wynagrodzenia wynosi 1,300 złr., a procent roczny 91 złr., azatem na kapitale traci właściciel 700 złr., na procencie rocznym 9 złr., co kapitalizując przez 20 uczyni 180 złr., tę sumę tu trzeba odciągnąć od tego kapitału jaki komisya przyznaje, azatem od 1,300 złr., pozostanie zatem na kapitał wynagrodzenia suma 1,120 złr., którytо kapitał wedle wniosku komisyi przyznany jest ostatecznie właścicielowi propinacyi, przynoszącej 100 złr. czystego dochodu.

Azatem właściciel propinacyi wedle projektu komisyi przyczynia się do wykupna propinacyi blizko połową słusznie przysługującego mu kapitału wynagrodzenia. Doliczywszy do tego, iż należący mu się kapitał nie będzie mu wypłacany w gotówce ale w obligacyach, to więcej jak z połową kapitału będzie się musiał przyczyniać do swego własnego wynagrodzenia. A co najważniejsza, moi panowie, to że pomimo iż projekt komisyi tak ciężkie ofiary na właścicieli propinacyi wkłada, mimo tego projekt komisyi bynajmniej funduszów krajowych nie zasłania od znacznych zaliczek i dopłat, i dopłaty i zaliczki te czyni nieuniknionemi. — Moi panowie, dość długie doświadczenie uczy, że zawsze większych przedsiębiorstw zbiorowe ciało, jakiem jest Wydział krajowy, administrować ani gospodarować nie może korzystniej — przywilej ten posiadają wyłącznie właściciele.

(W zastępstwie ks. Marszałka obejmuje przewodnictwo Wicemarszałek p. Ławrowski.)

Moi panowie, propanacyi z całą znajomością rzeczy, z całą wiedzą nie można żadnym sposobem administrować bez karczem i bez przyrządów propinacyjnych. Co się zatem stanie? oto iż albo Wydział krajowy, czy to będzie administrował sam propinacyi, lub takową wydzierżawiał, albo od właścicieli będzie przymuszony karczmy te i przybory za drogie pieniądze nabyć lub nająć, albo stawiać nowe karczmy, albo znowu przyjdzie do Wysokiej Izby z nowym gwałtem cudzej własności, tj. z projektem wywłaszczenia przymusowego tych karczem i przyrządów. Nie mówię już o koniecznem reperowaniu tych karczem corocznie i wynikających ztąd expensach, które najniezawodniej dość wielką sumę stanowić będą. Komisya przewidziała to bardzo dobrze, kiedy w §. 2. ustawy powiada: że w razie, jeżeli fundusze nie wystarczą, to z funduszów krajowych zaliczki dopłacane zostaną. A

cóż się stanie wtenczas z owym terminem komisyjnym umorzenia, wynoszącym lat 35? Moi panowie, obawiam się, czy tylko ten termin nie zostanie na papierze i nie przeciągnie się w matuzalowe lata, jak widzieliśmy to przy terminie umorzenia przy wynagrodzeniu urbaryalnym. Mimo tych wszystkich błędów możeby się dało wejść w rozbiór tego projektu i odpowiedne czynić poprawki, któreby choć w części zaradzić złemu mogły — chociaż ja nie widzę mozliwej poprawki, którąby mogła złe dobrem zrobić — gdyby jeszcze zdaniem mojem nie ów potworny dodatek, który w §. 1. komisyi udało się wśrubować, a dodatkiem tem są tylko te cztery słowa „z wyjątkiem jednak gmin.“

Pod tym względem jest trochę fałszywe zapatrywanie się, bo tu nie ma się rozumieć gminy wiejskie, bo te nie posiadają prawa propinacyi, i tylko kilka gmin może jest w kraju, które je posiadają, azatem ten dodatek tyczy się tylko głównie miast. Ale podnoszę ten mały dodatek, bo on jest wielkiej donìosłości — nadzwyczaj wielkiej wagi. Nie zapominajcie panowie, że Proudhon także powiedział tylko cztery słowa „la propieté c'est le vol.“ Ale te cztery słowa zdolne są podkopać podwaliny społeczeństwa.

I te cztery słowa są w stanie podkopać podwaliny naszego społeczeństwa. W tych albowiem czterech słowach zakwestyonowane są wszelkie do dziś dnia istniejące pojęcia o własności i o wywłaszczeniu. Bo zaszczepiają one w naszem społeczeństwie to pojęcie, iż w kwestyach ogólnego znaczenia można zaaplikować je do pojedynczych ludzi, ale do ogółu nie wolno ich aplikować, jak równie nie wolno ich aplikować do pojedynczych korporacyj. Czyli innemi słowy, w kwestyach ogólnego znaczenia wolno być niesprawiedliwym dla pojedynczych osób, bo słabsi — a niesprawiedliwym być nie wolno, gdy idzie o korporacye, bo te są silniejsze.

Musi być to prawo nadzwyczajnie niesprawiedliwem, jeżeli komisya nawet nie ośmieliła się do miast go zastosować.

Tu już jest, moi panowie, zupełna zmiana sytuacyi i poglądu, tu idzie już nie tyle o rzecz, ile o osoby. Komisya przeszła ze stanowiska przedmiotowego na stanowisko podmiotowe. Komisya chciała, jak sama przyznaje w sprawozdaniu, na wiejskich obywatelach zrobić próbę, zapewne dla tego, iż ci są słabsi; miast nie chciała naruszać, bo te są silniejsze. Ale próba ta jest podobna do próby in anima vili. Pozwólcie zatem panowie, abym w obronie tych paryasów, a tem nazwiskiem piętnuje komisya nas obywateli wiejskich, choć kilka słów przemówił.

Jak to już wyzej powiedziałem, wywłaszczenie, jako naruszenie prawa własności, tylko niezbędna koniecznością usprawiedliwić się daje. Jakąż w sprawie propinacyi jest ta niezbędna potrzeba? Ja innej nie widzę, jak tylko, że społeczeństwo chce tańsze i lepsze pić trunki i ze spodziewa się przyjść do tego przez wywłaszczenie. Jeżeli to jest prawdą, to ta konieczność występuje daleko silniej w miastach niż po wsiach. Trzebaby zatem, jeżeli postępowanie odrębne jest możliwem, zacząć raczej od miast, a skończyć na wsiach. Dalej twierdzą, że jeżelibyśmy szli za projektem komisyi, to musielibyśmy ponosić znacznie większe koszta administracyi. Jest to albowiem rzeczą znaną dobrze w świecie finansowem, iż im przedsiębiorstwo na szerszy prowadzone jest rozmiar, tem koszta administracyi są procentowo mniejsze.

To, że fundusz krajowy znacznie będzie do dopłaty pociągnięty, to jest niezawodne. Ja jestem przekonany, że w przeciągu krótkiego czasu tak wysoki będziemy musieli płacić dodatek do funduszu propinacyjnego, jak teraz płacimy do funduszu wynagrodzenia urbaryalnego. Ostatecznie tylko wtedy opłata obligów i kuponów zapewnioną być może, jeżeli nietylko obywatele wiejscy, ale cały kraj, a przynajmniej miasta w tej wypłacie zainteresowane będą. Czyż albowiem nie jest to możliwem, aby kiedy Sejm, złożony jak dzisiaj przeważnie z reprezentantów miast i wsi, widząc tak znaczne dopłaty z funduszu krajowego, nie cofnął tej gwarancyi, na którą komisya tak główny nacisk kładzie.

Projekt komisyi grzeszy zatem w podwójnym kierunku, raz dlatego iż grzeszy przeciwko zasadom wywłaszczenia, które słusznego a nie illuzorycznego wynagrodzenia wymagają; powtóre grzeszy ona przeciwko zasadzie wszelkiej sprawiedliwoćci i równouprawnienia, która wymaga tego, aby pojedynczy członek nie był wyjątkowo od innych przez prawo traktowany.

W swojem sprawozdaniu na wstępie powiada komisya, że spotkała się z różnemi projektami, tak do Sejmu jak i do Wydziału krajowego podawanemi. Ta właśnie wielość projektów wedle brzmienia sprawozdania utrudniła tylko, a nie ułatwiła zadanie komisyi. Komisya nawet nie uważała za stosowne umieścić, choćby najmniejszą wzmiankę o tych projektach. W tych projektach jednak, postawionych tak przez pojedynczych posłów, jakoteż przez rady powiatowe, komisya najniezawodniej mogłaby była znaleźć myśli zdrowe i mogła o nich przynajmniej wspomnieć w sprawozdaniu, a nawet z wielu rzeczy w tych projektach mogła była komisya korzystać. Ale wnioski te nie mogły żadną miarą utrudniać zadania komisyi, bo według mojego przekonania komisya tych wniosków nawet nie czytała, albowiem gdyby je była czytała, to by się była najniezawodniej spotkała pomiedzy innemi z jednym z najznakomitszych wniosków, jaki dotąd w tym przedmiocie czytać mi się zdarzyło, a przed którym ja sam, chociaż wnioskodawca osobnego projektu, czołem uderzyć muszę; a wnioskiem tym jest skromny, nawet nie drukowany tylko litografowany (ks. Marszałek obejmuje znowu przewodnictwo), wniosek p. Tyszkowskiego.

Poseł Józef Tyszkowski okazał w tym swoim wniosku według mnie wielką znajomość przedmiotu, skoro mu się udało tak trafny obmyślić projekt. Projekt ten oparty jest jedynie na zdrowych zasadach, albowiem po pierwsze: znosi natychmiast prawo propinacyi, jak właściciele za nią wynagrodzeni zostaną, i od razu przenosi ją na przedsiębiorstwa koncesyonowane — przeciwnie kiedy projekt komisyi propinacyę według mego zdania przeciąga na wieki;

po wtóre: wniosek Tyszkowskiego czyni możebnem zupełne, a nie częściowe tylko wynagrodzenie, czego we wniosku komisyi nie widzę;

po trzecie: projekt Tyszkowskiego pociąga do opłacania na fundusz wynagrodzenia przeważnie tych, którzy jedynie i wyłącznie korzystają z zniesienia prawa propinacyi, tj. konsumentów. Ta zasada w obcych prawodawstwach jest również ustaloną. Tyszkowski pociąga konsumentów pod formą dodatku konsumcyjnego. Dołożywszy do tego opłatę konsensów, a nawet postawiwszy opłacanie konsensów na pierwszem miejscu, a dodatek konsumcyjny na drugiem, najniezawodniej będziemy mieli fundusz, który wystarczy najzupełniej do pokrycia wynagrodzenia za wywłaszczenie propinacyi. Gdyby komisya lub Wydział zechcieli zająć się zebraniem dat, to byliby się najniezawodniej przekonali, jak olbrzymi jest konsumpt trunków w naszym kraju skonsumowanych. Podług szczupłych dat, jakie sam otrzymać mogłem, śmiało twierdzę, iż dodatek konsumcyjny obok konsensowego więcej wynosić nie powinien jak 16 krajcarów od garnca wódki, a 1 złr. od beczki piwa. Moi panowie, takiego dodatku ceny konsumenci ani nawet czuć nie będą. Najniezawodniej, panowie, cena trunków się nie powiększy, gdyż nawet dodatek konsumcyjny rozłożony będzie koniecznie w praktyce nie tylko na konsumentów, ale i na tych ciężyć będzie, którzy konsens otrzymają;

po czwarte: wniosek p. Tyszkowskiego jest ważny pod tym względem, że niepotrzebną czyni gwarancyę ze strony kraju, a zarząd dodatkiem konsumcyjnym daleko łatwiejszym, niż propinacya, bo do administracyi dodatku konsumcyjnego nie potrzeba ani karczem, ani innych przyrządów propinacyjnych. Do tego wystarcza proste wydzierżawienie podatku, podobnie jak to się dzieje z podatkiem od mięsa. Wypadnie tylko podzielić kraj na okręgi propinacyjne, i te okręgi w drodze licytacyi najwięcej dającemu wydzierżawiać.

Ja, moi panowie, widzę niemożebność wprowadzenia w życie tej ustawy. Ona, choćby przyjęta wedle wniosku komisyi, nie ma żadnego praktykowanego zastosowania, i w parę lat najniezawodniej zmienić byśmy ją musieli.

Moi panowie, propinacya jest, jak dobrze powiedział poprzednik mój p. Borkowski, jednym, a może jedynym przedmiotem, który do wyłącznej kompetencyi Sejmu naszego należy, azatem podług mnie zaangażowani jesteśmy, abyśmy prawo to według wszelkich zasad słuszności i sprawiedliwości bez niczyjego ukrzywdzenia uchwalili. Nie przymuszajmy obywateli wiejskich, aby ci jedyną nadzieję w tym upatrywali, iż prawo to niesprawiedliwe i niesłuszne, przez nienawistne, a według zdania wielu wrogie dla kraju naszego Ministeryum potwierdzone nie zostanie. Z tych więc powodów, a w szczególności, że we wniosku komisyjnym nie widzę zniesienia natychmiastowego prawa propinacyi, tylko uwiecznienie takowego — dalej z tego powodu, iż fundusz krajowy na znaczne koszta, według mego przekonania, może być narażony; po trzecie, iż według projektu komisyi właściciele

propinacyi sami się wykupują — z tych głównie powodów wnoszę, aby Wysoka Izba nad tym projektem przeszła do porządku dziennego i stawiam następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

1. Nad projektem komisyi przejść do porządku dziennego.

2. Izba wejdzie natychmiast w rozbiór rozdanego juz prawa o traktowaniu spraw obszerniejszych.

3. Na wypadek, iż prawo to jeszcze przed zamknięciem lub odroczeniem Sejmu uchwalone i sankcyonowane będzie, Sejm wybiera z grona swego komisyę pozasejmową, złożoną z 5 członków.

4. Na wypadek, gdyby prawo, o którem mowa, ani uchwalone, ani sankcyonowane być nie mogło, Sejm porucza czynność powyższą Wydziałowi krajowemu, który projekt do prawa o wywłaszczeniu propinacyi lub sam wypracuje — lub ustanowi komisyę złożoną ze znawców do jego wypracowania.

5. Prawo o wywłaszczeniu propinacyi oparte być winno na następujących zasadach:

a) iż wyłączne prawo propinacyjne faktycznie ustaje w chwili doręczenia uprawnionym kapitału indemnizacyi, i staje się przedsiębiorstwem koncesyjnem;

b) iż fundusz wynagrodzenia stanowić mają opłaty konsensowe i dodatek konsumcyjny;

c) jednocześnie przedłożone zostanie Sejmowi przez Wydział krajowy prawo i udzielanie konsensów.

Marszałek. Przy rozprawie ogólnej nie mogę poddać pod głosowanie, ani do poparcia żadnego wniosku, tylko wniosek przejścia do porządku dziennego

P. Koczyński. Proszę o głos do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Sprawa ta niezawodnie jest bardzo ważną i godną głębszego i wszechstronnego zastanowienia. Atoli słyszę, iż dużo posłów, którzy są przeciwnikami projektu wniesionego przez komisyę, zapisało się do głosu, dlatego wobec krótkości kadencyi, na której jeszcze dużo ważnych spraw ma być rozstrząsanych, pozwolę sobie postawić wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Skrzyński. Ponieważ mam postawić wniosek w tym przedmiocie, więc jeżeliby dyskusya miała być zamkniętą, muszę go poprzednio postawić.

Marszałek Moznaby zmienić porządek mowców, i tych, którzy mają stawiać wnioski, naprzód postawić. Którzy z pp. mowców, zapisanych do głosu, mają wnioski do postawienia? (Kilka głosów naraz: ja mam wniosek stawiać.) Wszyscy panowie do głosu zapisani chcą stawiać wnioski, udzielę zatem każdemu z nich głos. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Naprzód nim przyjdę do wniosku komisyi, muszę powiedzieć, jak się na sprawę propinacyi zapatruje. Ja chcę, ażeby propinacya była zniesiona, dlatego że jest wyłącznem prawem tylko pewnej części społeczeństwa, a ona winna być owszem konsensem dla ogółu — bo się inaczej utrzymać nie może. Powtarzam przeto i kładę nacisk na to, że jestem za zniesieniem wyłącznego prawa propinacyi, i to z tego tytułu, aby handlowi wolność konieczna zapewnić, tym samem rozwój przemysłowi utorować i porządek między konsumentami przywrócić. Tymczasnm we wszystkich projektach, o których słyszymy, jest jedno i to samo, że prawo propinacyi będzie wykupione za lat 30, 35, 40 a nawet 50; a ja życzyłbym sobie, ażeby to się stało zaraz. Temu, panowie, który nam obiecuje, że za 35 lat propinacya zupełnie będzie wykupiona, ja coś lepszego mogę obiecać, jeżeli chce mi zawierzyć, bo nawet Królestwo niebieskie. (Brawo, wesołość.) Ja nie mogę przemawiać za bezkonieczną dylatą, bo takiej owocy są wcale niepewne i niewiedzieć dla kogo przeznaczone — i do czego nam tak dalekiej drogi, kiedy i my możemy jeszcze widzieć i osądzić tę zmianę stosunków na lepsze i zapewnić to dobre ztąd wypływające, którego się spodziewam. A że projekt komisyi inaczej proponuje, sprzeciwiam się jemu. Jeszcze przeszłego roku przedłożyłem pojedynczy sposób, w jaki ta sprawa załatwioną byćby mogła, kierując się już wtedy myślą, ze kto ma z czegoś korzyść, niech za nią płaci, — a kto chce lepszych trunków, niech także więcej zapłaci. Ja nie pojmuję przeciwnej myśli p. Borkowskiego, bo wiem że konkurencya za-

wsze krajowi korzyść przynosi, a wyrabiany dobry trunek dochodów przysparza; jeżeliby zaś działy się nadużycia, to jest i na to sposób, np. ograniczyć koncesye. Przeszłego roku, kiedy moją myśl wypowiadałem, nie było usposobienie panów potemu, ażeby ją należycie rozebrać i nad nią stanowczo coś zadecydować — nie wiem czemu mam tą obojętność przypisać — jednakże to mi nie przeszkadza, żebym mojej myśli panom ponownie nie przedłożył i do zastanowienia się nad nią nie wezwał; jestem bowiem o praktyczności jej zanadto przekonanym, ażebym mógł o niej dziś przemilczyć. W tym roku myśl moja znalazła już więcej zwolenników i tuszę sobie, że im głębiej zechcecie się panowie nią zająć, nie odkażecie mi ani dobrych chęci ani też loiczności myśli. Na podstawie więc tejże ułożyłem nowy zarys, opuszczając z mego pierwotnego projektu niektóre punkta, i jakkolwiek uznałem, że trzeba 16razowe dać wynagrodzenia właścicielom gotówką, przystałem jednakże na zapatrywanie się p. Weżyka w tym względzie, i postawiłem w zarysie mojego projektu 20razowe wynagrodzenie i udzielanie konsensów — a te ostatnie są bardzo ważne i konieczne, gdyż bez konsensów nie byłoby pewnej kontroli. Bronić mego zarysu do projektu obecnie nie będę, gdyż p. Wężyk przedstawił samą rzecz tak dokładnie a dla mnie chlubnie, że nie widzę potrzeby, w bliższe szczegóły i wywody mojego zarysu zapuszczać się.

Spotyka nas tu zarzut, jak będziemy administrować? Co do mnie, jestem tego zdania, że co mnie się należy, to muszę mieć, a gdy mi mego nie zapłacą, to będę exekwować, i tak jak każde inne prawo w tej mierze własność zastrzega, będę się do prawa stosował, i uszanowania prawa żądał — chybaby nie było żadnych praw, a wtedy nie tylko z tą, ale i z wszelką inną własnością przepadniemy. Jakże to przeprowadzić? Prosta rzecz, podzielę kraj na okręgi. Do każdego miasteczka przydzielę kilka włości, będą więc płacili podatek konsumcyjny, tak jak w innych krajach, jak to ma miejsce we Węgrzech, gdzie jest podobny podatek od win. Nic to nie jest nowego. Konsumcyjny podatek w całym świecie exystuje, prawa zaś wyłącznej propinacyi w żadnym kraju cywilizowanym nie masz. Tego wszakże wyłącznego prawa propinacyi nie chciałbym gminom odstąpić, bo jeżeli gminy w zarząd to wezmą, będzie im gorzej; — również nie życzyłbym krajowi tego prawa oddać, bo jeszcze więcej byłoby nadużyć. Kwestya, że właścicielom należy się zapłacić za to prawo, nie ulega watpliwości; juzci nie ma zapłacić za nie nikt inny, jak tylko konsument, bo to jest naturalną rzeczą, że kto korzysta lub używa, ten musi i płacić. (Gwar.)

Przedkładam tu tylko zarys do projektu, całego projektu zaś nie mogłem wypracować, bo nie mam dat, ani tez potrzebnych materyałów pod ręką, których z całego kraju należałoby starannie pozbierać, i za podstawę słusznego rozpoznawania i uregulowania dotyczących stosunków użyć konsumcyi z całego kraju.

Oddałbym zasadom zawartym we wniosku p. Borkowskiego słuszność, ale p. Borkowski jednę rzecz chciał zapomnieć i zapomniał, tj. że my żyjemy w Państwie i pod Rządem, który wszystko bierze, a nic nie daje (Wesołość.); i dlatego stawiam ten wniosek. (Składa wniosek do laski marszałkowskiej.).

Marszałek. Przy ogólnej dyskusyi nie można stawiać innego wniosku, jak tylko wniosek o przejście do porządku dziennego lub o odroczenie.

P. Tyszkowski. Ja proszę, jeżeli utrzymałby się wniosek, który tu ktoś postawił, że się ma ustanowić osobna komisya pozasejmowa, ażeby i ten projokt do niej był odesłany do wypracowania, jeżeli go uzna za stosowny i dobry; zatem ja się przyłączam w tym celu do wniosku odroczenia.

Marszałek. Teraz nie mogę tego wniosku poddać pod glosowanie, gdyż przy ogólnej debacie można tylko przejść do porządku dziennego lub sprawę odroczyć. P. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. W sprawozdaniu komisyi sejmowej jest zarazem objęte i uregulowanie wyszynku. Ja postawiłem w tym względzie wniosek, który żąda, ażeby te wszystkie wyszynki, które są niepotrzebne i służą do rozpuszczenia ludu wiejskiego i mieszczaństwa, skasować, tudzież ażeby znieść te wszystkie szynki pokątne, które są na rozstajnych ścieżkach, drogach i w lasach. A to jest rzecz bardzo ważna, bo to się tyczy ludu wiejskiego, tej najważniejszej części społeczeństwa, od którego wszystko dobre pochodzi, a gdy ta część będzie zdrowa, to i całość zdrową będzie. (Brawo.) Zatem sądzę, że mój wniosek

nie powinien być pominiętym, dlatego proszę Wysokiego Zgromadzenia o pozwolenie o tych szynkach kilka słów przemówić.

Marszałek. Rozprawa o tym wniosku tutaj nie należy, albowiem teraz jest mowa o sprawozdaniu komisyi propinacyjnej.

P. ks. Stępek. Ale ja przy moim wniosku i nad całą rzeczą będę się rozwodził. (Wesołość.) Panowie zechcą wysłuchać, ponieważ to, o czem ja chcę mówić, jest w drugim dziale projektu komisyi; — zwłaszcza że przy pierwszem czytaniu mego wniosku nie motywowałem go, więc chcę to teraz uczynić.

Marszałek. Jednak musimy się trzymać regulaminu. Gdy przyjdzie ten wniosek z komisyi propinacyjnej, natenczas będzie można o nim mówić.

P. ks. Stępek. Więc ja będę teraz mówić o drugim dziale sprawozdania, albowiem ono się składa z dwóch działów, a nad jednym i drugim jest teraz rozprawa. (Wesołość.)

Marszałek. Musimy się trzymać regulaminu. Przy specyalnej debacie będzie mógł szanowny poseł o drugim dziale mówić.

P. ks. Stępek. Więc zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie. Gdyby zaś Wysoka Izba przeszła nad sprawozdaniem komisyi do porządku dziennego, więc prosiłbym, ażeby przedłożyła mój wniosek w osobnem sprawozdaniu, bo gdzie idzie o lud wiejski, tam powinien Sejm się zastanawiać.

Marszałek. P. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. W imeny mojem i moich połytycznych pryjatełej maju czest' zajawyty, szczo budemo hołosowaty za tim, szczoby nad wnesenijem komisyi perejty do poriadku dnewnoho. Sprawa propinacyi wypływaje na Sojm każdoj sesyi, rozbyraje sia na wsi storony i do sych por neudało sia nam wynajty takuju toczku porozuminija, na kotoroj operty sia mohłybyśmo i diło toje tak ważnoje i tak wełykoj donosnosty dla kraju w ład prywesty.

Teper że wsi wydymo takoje rozłyczije mninij, szczo ne ma nadiji, aby ta sprawa w myśl sprawozdanija komisyi załahodżena byty mohła. Jest to moi hospodynowe ricz nadzwyczaj ważna, kotra obchodyt wsi werstwy naroda naszoho — taka ricz nahło traktowaty ne dast sia, tak i ne powynna traktowanoju buty bez hłubokoj i gruntowoj rozwahy. Mohłaby ona wykłykaty mnoho złoho i mnoho protyweństw i nezadowołenija, a nawit mohłaby daty powod do pidsuwanija złych zamirenij Sojmowy naszomu. Prymirom skażu, szczo tut w §. 19. stoit (czyta):

„Kraj gwarantuje wypłatu kapitału wynahorożenija i procentu wid certyfikatiw, jak także wypłatu kuponiw wid obligiw propinacyjnych i umorenije tych obligiw.“

Lude ne obznakomłeny z operacyjamy finansowymy zakinułyby nam, że nowi tiahary na kraj nakładajem. My powernuwszy do domu bułybyśmo napastowany i bułyby wełyki zamiszky, lude dumałyby, że my na nych nowyi dodatki, nowyj tiahar nakładajem, kotorych teper jest uże nad miru. Po prawdi uże i teper mnoho o tim howoriat, dlatoho moje wnesenije jest to, szczoby perejty do poriadku dnewnoho i szczoby zwernuty do komisyi wsi projekta, jakii tu postawłeno, aby takii rozibrała i jesły można na toj, iły szczo pewnijsze na slidujuszczoj sesyi do załahodżenia przedstawyła. Jesłyby toje moje wnesenije utrymało sia i nad projektom komisyi Izba perejszła do poriadku dnewnoho, postawyłbym w takim razi druhoje wnesenije, a to takoje: szczoby Wydił krajewyj postarał sia o wydanije pouczytelnoj broszury o propinacyi dla oboch narodnostej, tak dla polskoj jak i dla ruskoj, i aby ta broszura buła każdoj hromadi peresłana dlatoho, aby każdyj jasno moh piznaty, jak ta ricz stoit, aby ne buło neporozumninij i rosterok.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Może się ks. Marszałek zapyta Wys. Izby, czy życzy sobie, ażeby dalej prowadzić dyskusyę, bo dotychczas była dyskusya długą i nużącą, a więc Izba jest zmęczoną, a ja nie mógłbym tego przedmiotu krótko zbyć. (Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia).

Marszałek. Nie możemy zamykać posiedzenia, bo mamy wiele różnych spraw administracyjnych bardzo pilnej natury do przeprowadzenia, więc nie przyjdziemy do tego, skoro będziemy przedmioty odkładać z dnia na dzień.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Zważywszy, że teraz jest trzy kwadranse na trzecią, a mamy bardzo ważną kwestyę przed sobą, postawię wniosek, aby odłożyć to do jutra.

Marszałek. Nie mogę ręczyć czy będę mógł postawić ten sam przedmiot na porządku dziennym.

(Głosy: Może odłożyć posiedzenie na wieczór).

Marszałek. Na wieczór odraczać nie można posiedzenia, albowiem komisya budżetowa potrzebuje czasu do ukończenia budżetu, który musi być przedłożonym.

P. Tyszkowski. Ja proszę o podanie pod głosowanie mojego wniosku.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce wstać. (Większość). Więc posiedzenie zamknięte.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dziś niepodobna, aby było posiedzenie wieczorne, a to dlatego, że komisya budżetowa musi pracę swoją ukończyć, aby jutro podać do druku i aby wydrukowane sprawozdanie w czasie należytym było rozdane, a przecież budżet musi być załatwionym w swoim czasie.

Marszałek. Już o tem wpomniałem. Następne posiedzenie jutro (26. października) o godzinie 10.

Porządek dzienny na dzień 26. paźdz. 1869.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór myta. — Sprawozdawca p. Gross.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przeniesienie kosztów szczepienia ospy z funduszu krajowego na skarb Państwa. — Sprawozdawca p. L. Wodzicki.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o podwyższenie płacy i reorganizacyi służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim i krakowskim. — Sprawozdawca p. Wodzicki.

4. Sprawozdanie komisyi konstyt. o wniosku p. Pfeiffra w przedmiocie postępowania co do projektów ustaw krajowych znacznej objętości. — Sprawozdawca p. Ławrowski.

5. Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Sprawozdawca p. Pfeiffer.

6. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi pogorzelców Lanckorony o wsparcie. — Sprawozdawca p. Skrzyński.

7. Sprawozdanie o petycyi gminy Butyny o odpis podatku. — Sprawozdawca p. ks. Krasicki.

8. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o projekcie wykupna prawa propinacyi.— Sprawozdawca pp. Kamiński i Krzeczunowicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minucie 45.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 26. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia. — Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad projektem wykupna prawa propinacyi. — Przejście do porządku dziennego nad tym projektem. — Uchwalenie w drugiem i trzeciem czytaniu ustaw, przyzwalających na pobór myta przewozowego, mostowego i drogowego dla gminy i obszaru dworskiego Mosty, dla gminy Dołhe, dla rady powiatowej rzeszowskiej, dla rady powiatowej krakowskiej i chrzanowskiej. — Sprawozdanie komisyi budżetowej względem przeniesienia kosztów szczepienia ospy i kosztów sanitarnych z funduszu krajowego na c. k. skarb Państwa. — Rozprawa nad tem i uchwalenie wniosków komisyi. — Drugie czytanie i odrzucenie projektu Wydziału krajowego o kosztach sanitarnych z powodu zarazy na bydło, księgosuszem zwanej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 26. z rana.

Posłów obecnych 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Skoro dostateczna zebrała się liczba pp. posłów więc otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 24. posiedzenia).

Marszałek Do protokołu nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 26. października 1869.:

316. Mieszkańcy pobrzeży Dunajca, przez p. Koźmiana, o zabezpieczenie pobrzeży Dunajca od wylewu przez wysypanie wałów i regulacyę koryta tej rzeki. — Do komisyi petycyjnej.

317. Gmina Dołżanka, przez p. Dziubatego, o przeniesienie rogatki na drodze powiatu Tarnopol-Brzeżany. — Do komisyi Wydziału krajowego.

318. Wydział powiatowy w Nadwornie, przez p. Smolkę, z przedstawieniem o potrzebie zmian

w rozporządzeniach dotyczących poboru do wojska i w ustawie wojskowej. — Do komisyi administracyjnej.

319. Komitet galic. towarzystwa gospodarczego, przez p. Grocholskiego, o uchwalenie ustawy stanowiącej, iż wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów podlegają wykupowi lub regulacyi podług patentu z d. 5. lipca 1853. — Do komisyi administracyjnej.

320. Wydział powiatowy w Lisku, przez p. Ludwika Skrzyńskiego, popiera przedstawienie rady powiat. w Nadwornie, aby urzędnicy gminni tam, gdzie naczelnik czytać nie umie, podlegali nadzorowi i władzy dyscyplinarnej wydziału powiatowego. — Do komisyi gminnej.

321. Rudnicka Anzberta, właścicielka części dóbr Topolnica, przez p. Ławrowskiego, o wynagrodzenie za wzięty grunt na drogę rządową w Topolnicy. — Do komisyi petycyjnej.

322. Domanik Jan, oficyał urzędu pocztowego w Warazdynie, przez p. Zyblikiewicza, o przeniesienie go do Galicyi. — Do komisyi petycyjnej.

Sekretarz p. ks. Barewicz. Trzy wnioski zostały oddane do laski marszałkowskiej (czyta: patrz alleg. LIV.)

All. LVI.

P. ks. Guszalewicz. Proszu o hołos do formalnoho traktowania.

Marszałek. P. ks. Guszalewicz ma głos.

P. ks. Guszalewicz. Poneże na nynijszom zasidanju nema samoho wnoskodatela, to dumaju szczo zastuplu jeho mistce, jesły wnesu, aby wnesenje to buło widosłane do komisyi dla wzaimnoho porozumlinja narodnostej.

Marszałek. P. Guszalewicz proponuje, aby ten wniosek jeszcze przed pierwszem czytaniem odesłać do komisyi dla wzajemnego porozumienia się narodowości.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mnie się zdaje, że teraz jeszcze nie może być wniosek ten odesłany do komisyi, bo przedtem musi być postawiony na porządku dziennym do pierwszego czytania, i wtedy dopiero można go odesłać do komisyi. Aby dziś zaraz można to uczynić, trzebaby uznać jego nagłość.

P. ks. Guszalewicz. To ja cofaju moje wnesenje.

Marszałek. Ks. Guszalewicz cofa swoj wniosek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by przedsięwziął stosowne kroki, ażeby

1) realne prawo patronatu kościelnego zniesione zostało;

2) aby prawo nadawania prebend kościelnych w ten sposób urządzono, iżby zgromadzenia dyecezalne spis najgodniejszych kandydatów układały, a reprezentacya gminna właściwego obrządku przedstawiała jednego z podanych do otrzymania prebendy kandydatów, nakoniec

3) ażeby obowiązki patronów, ustawą z dnia 15. sierpnia 1866., D. u. k. l. 28. w §. 5. wyszczególnione, na gminy przełane zostały.

We Lwowie, dnia 23. października 1869.

Julian Ławrowski, wnioskodawca.

Naumowicz. — Kulczycki. — Kowalski. — Pawlikow. Malinowski. — Dr. Krzyżanowski. — Pietruszewicz. Dzerowicz. — Ozarkiewicz. — Halka. — Krasicki. — Guszalewicz. — Kocko. — Janowski. — Makowicz. Iszczuk. — Koroluk. — Papczuk. — Pilipow. — Łepkaluk. — Sycz. — Gulak. — Kierniczny. — Kowbasiuk. — Bodnar. — Zyńczak. — Minkowicz. — Dziubaty. — Manasterski. — Ławrynowicz.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się według przepisów regulaminu.

Sekretarz p. Barewicz (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla teatru ruskiego we Lwowie, stojącego pod zarządem wydziału zarządzającego „Besidy ruskiej" we Lwowie, wyznacza się na rok 1870.

zapomoga w sumie 4.000 złr. z funduszu krajowego.

Wykonanie tej uchwały poleca się Wydziałowi krajowemu.

Lwów, dnia 26. października 1869.

Julian Ławrowski, wnioskodawca.

Bazyli Kowalski.—Naumowicz.—Żyńczak.—Bodnar. Sycz. — Manasterski. — Makowicz. — Iszczuk.— Gulak. — Kierniczny. — Minkowicz. — Halka.— Kocko. — Krasicki. — Dzerowicz. — Ozarkiewicz.

Marszałek. I z tym wnioskiem postąpi się według przepisów regulaminu.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Na interpelacyę szan. p. Szumańczowskiego z d. 23. października b. r. mam zaszczyt odpowiedzieć, że wedle telegramu p. Ministra skarbu zniżono podatek gruntowy w Wielkiem Księstwie Krakowskiem na podstawie wypracowań komisyi katastralnej, od roku 1870. począwszy. W skutek zaś interpelacyi szan. p. hr. Gołejewskiego względem języka urzędowego w sądach, mogę się tylko odwołać na przeczytane przed kilku dniami w Sejmie pismo p. Ministra sprawiedliwości do Wydziału krajowego, którymto pismem ta rzecz jest załatwioną.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego.

Na żądanie wielu posłów zmieniłem kolej porządku dziennego, tj. zaczniemy od rozprawy nad sprawozdaniem komisyi propinacyjnej. Będzieto dalszy ciąg wczorajszych rozpraw. Głos ma p. Skrzyński.

P. Skrzyński. Uważam za rzecz pożądaną dla sprawy, że w szan. sprawozdawcy widzę oraz i prezesa komisyi i zarazem autora elaboratu pozasejmowej komisyi, czyli enquety komisyjnej, któryto elaborat tak wysoko jest podniesiony w tem sprawozdaniu komisyi propinacyjnej, gdyż będąc w jednej osobie i prezesem i sprawozdawcą, będzie nam mógł na wszystko dać potrzebne wyjaśnienia i tę sprawę przez to ułatwi. Korzystając z tej okoliczności, mam najpierw zrobić jedno zapytanie, a to z powodu tego ustępu sprawozdania, który brzmi, jak następuje:

„Wnioski wspomnionej komisyi pozasejmowej zdawały nam się lepszemi od innych, a do ich przyjęcia za punkt wyjścia skłonił nas i ten wzgląd, że za niemi oświadczyła się przeważna większość obywateli z różnych okolic kraju do tej komisyi powołanych, którym wszystkie inne prejekta już były znane.“

Komisya ta była podobno, jeżeli się nie mylę, z 20 członków złożona: nie sądzę aby można o niej mówić, iż do niej większość obywateli z różnych stron należała, a powtóre wiadomo nie jest, iż do Wydziału liczne przesyłano petycye czyli protesta przeciw temu elaboratowi. O tem jednak wzmianki nie ma w całem sprawozdaniu, a sądzę, że o takich protestach należało nam także zdać sprawę, gdyż mogłyby one rzecz wyświecić lub objaśnić pod niejednym względem. Nie przypuszczam, aby komisya nie wiedziała o tych protestach, bo niewątpliwą jest rzeczą, iż te, które nadeszły do Wydziału, Wydział jej udzielił, a inne, które nadeszły do Sejmu, Sejm wprost do niej odesłał.

Zapytuję się więc szan. sprawozdawcy, co właściwie te protesta zawierają i przez kogo były wniesione? Upraszam zaraz o odpowiedź.

P. Krzeczunowicz. Mieliśmy w komisyi oto tyle petycyj, czyli jak p. Skrzyński mówi protestów (pokazuje na kilka aktów pod ręką) i mam je przed sobą. Jeden pochodzi z Ropczyc, podany do Wysokiego Sejmu, podpisany przez około dziesięciu obywateli, którzy są przeciwni sposobowi oszacowania w projekcie przyjętemu i proszą, aby ten sposób oszacowania nie był przyjętym. Oprócz tego proszą, aby dotychczasowym właścicielom przysługiwało po wywłaszczeniu pierwszeństwo do wydzierżawienia propinacyi.

Dalej mieliśmy z Liska drugą petycyę, podaną przez p. Skrzyńskiego, podpisaną przez grono obywateli dosyć znaczne. Ci żądają, aby spłacone było wynagrodzenie kapitałem równającym się dwudziestorazowemu rocznemu dochodowi w pieniądzach, w gotówce, a nie obligacyami.

Dalej żądają, aby prawo to odebrane właścicielom teraźniejszym, nie pozostawało przywile-

jem nabywcy, lecz aby stało się wolnym przemysłem, do którego wykonania prawo mogłoby być nabytem drogą konsensu. To była druga petycya nam przedłożona.

Skrzyński. Były jeszcze inne petycye w tym przedmiocie.

P. Krzeczunowicz. Oprócz tego jest jeszcze trzecia petycya z Brzozowa, podpisana także przez grono obywateli, którzy żądają, aby wypłata nastąpiła gotówką, aby przy szacowaniu nie kapitalizowano podatku dochodowego, i aby go nie odtrącano od kapitału indemnizacyjnego za propinacyę. Nadto żądają, aby uprawnieni mieli pierwszeństwo do wydzierżawienia wywłaszczonego prawa propinacyi.

Pierwsze dwie petycye wystosowane są do Wysokiego Sejmu, a trzecia nadeszła do Wydziału krajowego. Więcej petycyj odnoszących się do wykupna propinacyi i wynagrodzenia za nią, nie mieliśmy.

Jeżeli już wczoraj p. Wężyk komisyi zarzucał, że komisya nie rozpoznała wniosków i nie zdała sprawy o wnioskach różnych, które były w tym przedmiocie stawiane; jeżeli dziś p. Skrzyński zarzuca, że komisya nie zdała sprawy o petycyach (P. Skrzyński. Ja nie zarzucam.), to muszę odpowiedzieć, że gdyby nam był nasz Marszałek i prezes oświadczył, że możemy jeszcze obradować ze dwa miesięcy, natenczas pewnie byłaby komisya zatrzymała jeszcze dłużej ten przedmiot u siebie i sprawozdanie swoje rozbiorami wniosków i petycyj uzupełniła. Ale zdaje mi się, szanowni panowie, gdy rozważycie rzecz sami, natenczas będziecie musieli uznać, że sprawozdanie jest dlatego tak krótkie, iż więcej pisać nie było czasu, i dlatego komisya zachowała reszte do ustnych rozpraw.

P. Skrzyński. Ja tem oświadczeniem nie jestem zadowolony, bo szczegóły wymionione przez p. Krzeczunowicza udowadniają raz, że protestowano przeciw sposobowi oszacowania przyjętemu przez komisyę, a powtóre, że nie wszyscy się zgadzają na ten elaborat komisyi. Co się tyczy tego, że czasu nie było przytoczyć te petycye i zdać o nich sprawę, to wprawdzie sprawozdanie komisyi krótko wypadło, ale też i elaborat jej wypadł niedostatecznie, i zato dyskusya zabiera więcej czasu.

Teraz po wyświeceniu tej sprawy przychodzę do rzeczy.

Sprawa, która dziś jest przedmiotem obrad, jest wielkiej doniosłości, tak ekonomicznej, jak i społecznej. Dotyka ona nie tylko uprawnionych, ale i interesów kraju i Państwa. Dlatego też projekt odnośny tu nam przedłożony, powinien zdaniem mojem rozbierany być tak ze stanowiska interesu uprawnionych, jak ze stanowiska interesów kraju tudzież Państwa.

Stoi tu z jednej strony prawo, prawo niezaprzeczone i niezaprzeczalne uprawnionych do sprawiedliwego wynagrodzenia, i prawo to pogwałcone być nie może bez pogwałcenia własności, a ponieważ własność jest prawem wszystkich, więc gwałcąc to prawo, pogwałcilibyśmy prawa wszystkich.

Z drugiej strony stoi interes Państwa, a zarazem wymog czasu, aby prawo, które ogranicza wolność zarobkowania, które zarazem ogranicza konkurencyę wolną, która zawsze i wszędzie jest dla wszystkich korzystną, aby prawo takie jak najprędzej po dokonanem sprawiedliwem wykupnie zniesione było. Jest to także interes kraju; a oprócz tych powodów, które przytoczyłem, są inne jeszcze powody, dla których bezpośrednim interesem kraju jest, aby to prawo zniesione zostało w drodze wykupna.

Jeżeli bowiem dziś wyłączne prawo wyrobu i wyszynku po wykupnie zniesionem będzie, to przez to samo utworzy się dla kraju nowy przedmiot opodatkowania i nowe źródło dochodów w wolnym tym przedmiocie zarobkowania, i istotnie można mieć nie nadzieję ale pewność, że ten dochód bedzie tak obfity, iż większą część potrzeb krajowych pokryje, a przeto wielką ulgę wszystkim opodatkowanym przyniesie.

I na to zwracam panów uwagę, iż jeżeli, jak zdaje się, będzie propinacya po większej części funduszami uprawnionych opłaconą, to ci uprawnieni kosztem swoim przyniosą w darze krajowi nowe źródło znacznego i pewnego dochodu.

Ja jestem tego zdania, że te interesa i te prawa uwzględnione i zaspokojone być powinny, a

sądzę, że uwzględnione i sprawiedliwie załatwione być mogą. Im prędzej ta sprawa rozstrzygniętą będzie, tem większe ztąd korzyści spłyną nie tylko dla uprawnionych, ale i dla kraju, i dla dobra ogółu, tj. dla Państwa.

Chcąc jednak, aby rozstrzygniętą była, potrzeba uwzględnić dane, potrzeba się zamknąć w granicach możebności i nie żądać tego, co jest w danych okolicznościach ze względu na stan finansowy kraju i Państwa czystą niemożebnością.

Zanim przystąpię do samego przedmiotu, tj. do ocenienia tu nam przedłożonej ustawy, niech mi wolno będzie jeszcze zastanowić się nad jednem szkodliwem i fałszywem mniemaniem, które skutkiem ciemnoty i nieuctwa u nas nie jednokrotnie podnoszone było, a i przy tej sprawie wyraz swój znalazło. Jest to mniemanie, iż uszczuplenie praw, iż krzywda wyrządzona jednej klasie, tylko tej klasy dotyka, że nikt na tem nie cierpi, tylko ta klasa, która będzie dotknięta. I tutaj widzieliśmy, chciano bez wynagrodzenia znieść propinacyę, a drudzy wnosić może będą takie projekta, które wprawdzie tak daleko nie idą, ale zawsze krzywdę tym uprawnionym przynoszą, będąc w tem mniemaniu, że cóż z tego wyniknie, że ci uprawnieni, tj. te miasta i tych kilkuset właścicieli, ci jedni będą cierpieć, kiedy my, którzy propinacyi nie mamy, wyjdziemy z tego z korzyścią. Sądzę, panowie, że takie mniemanie jak jest przeciwne zasadom chrześciańskim, tak przeciwne jest także zasadom nauki, która w takich kwestyach ekonomicznych powinna być przewodnią. Otóż jeżeli jest to prawdą, powszechnie już uznaną prawdą, nie tylko w teoryi udowodnioną, ale także stwierdzoną wiekowem wszechspołeczeństw doświadczeniem, iż konieczna nieunikniona solidarność łączy wszystkie klasy, wszystkie interesa ekonomiczne tak, iż którykolwiek interes jest pokrzywdzony, ta krzywda i na drugich się odbije, daremnie kto się w swoim egoizmie, jak w skorupie zamyka, mówiąc „niech inni giną, byle ja nietknięty został.“ I w tej skorupie, choćby najtwardszą była, dosięgnie go krzywda drugiego i na nim się odbije.

Niech mi wolno będzie przytoczyć przykład: Weźmy tego, który miał akcye kolei żelaznej, i żył z odcinanych kuponów; ten mógł myśleć, a nie jeden i myślał, że wszystko, co się dzieje w kraju jego nie obchodzi, czy urodzaj, czy grad lub inna klęska spadnie na rolników, czy miasteczka ogniem spłoną, czy w kraju mniej lub więcej kto mieć będzie, to dla niego obojętne, on kupony odetnie i będzie zabezpieczony; tymczasem doświadczenie inaczej nauczyło. Każdy nieurodzaj, każda klęska, która kraj dotknęła, odbiła się także w dochodach i w wartości kursowej tychże akcyj. I ten który myśli, że siedząc na tych akcyach, nie potrzebuje o nic się więcej troszczyć, przekonał się, że klęska kraju jest i jego klęską. Niech dzisiaj miasta będą pozbawione prawa swego, uszczuplone w dochodach, będziecie panowie widzieć, czy wsie na tem nie ucierpią. Tak dobrze, niech właściciele będą w czemkolwiek pokrzywdzeni i uszczupleni w dochodach swoich, będziemy widzieli, że wsie i miasta ucierpią na tem. Niechby tylko było rzeczą możliwą zniesienie propinacyi bezpłatnie, niechby miasta w dochodach swych uszczuplone, a niektóre i 90% dochodu swego tym sposobem pozbawione zostały; niechby więksi właściciele pozbawieni zostali środków dobrego gospodarstwa; a wnet spostrzeglibyśmy, jakby się to odbiło na ubocznych klasach, tak miejskich jak i wiejskich. I wtenczas poznanoby dopiero, że krzywda jednych na wszystkich spada, a to tym większym ciężarem, że nie tylko interesom, ale i sumieniu ich gwałt zadała.

Dlatego to tutaj podniosłem, że usuwając to błędne zapatrywanie, ułatwimy ostateczne sprawy tej rozstrzygnienie.

Teraz przychodzę do samej ustawy. Jak powiedziałem, chcę ją rozebrać z trojakiego stanowiska, ze stanowiska uprawnionych, ze stanowiska krajowego, i ze stanowiska państwowego, czyli ogólno—finansowego. Co się tyczy prawa uprawnionych, to widzę mocno w tej ustawie prawo to pokrzywdzone. Komisya wpadła na całkiem oryginalny pomysł, który się jej w całości należy. Dotychczas nikomu nie przyszło na myśl i nikt nie podniósł, ażeby dochód przez 13 był kapitalizowany; to jest zupełnie nowy pomysł komisyi. Lecz nie wszystko co nowe jest dobrem. To obliczenie kapitału tem uciążliwszem jest dla uprawnionych, iż komisya odciąga od dochodu fasyjnego, który przeciętnie inszym jest od rzeczywistego, podatki rządowe i krajowe, a resztę dopiero kapitalizuje. To rachunek wyjaśnia. Biorą za podstawę dochód czysty 100 złr., z tego dochodu strąciwszy 13 złr. i 30 ct. podatków, tj. 10 złr. rządowych a 3 złr. 30 cnt. krajowych, pozostanie 86 złr. 70 cnt., a pomno-

zywszy przez 13, uzyskujemy w kapitale 1,126 złr. i 10 cnt.

Przezto schodzimy na to, że mamy tylko 11razowe wynagrodzenie, a o ileż mniej w obligach. Nie chcę być pesymistą, chcę wszystko nawet różowo w tej rzeczy widzieć, mimo to nie mogę tych obligów choć je komisya uposażyła, jak mogła — rachować al pari, gdyż będzie już dobrze, jak 80—90% za nie otrzymany, a natenczas spadniemy na 10-razową spłatę dochodu.

Kapitał tak obliczony nie jest sprawiedliwą ceną wykupna. Zdaje się, iż sama komisya to uznała, i dlatego wysoką rentą chce uprawnionych zaspokoić Lecz 7% renta nie jest bynajmniej zaspakajającem wynagrodzeniem, a co więcej nie odpowiada naszym finansowym stosunkom krajowym i państwowym, jakto póżniej będę miał zaszczyt wyjaśnić, a do tego wprowadzić nas może na drogę nader niebezpieczną, może nas zaprowadzić tam, gdzie niewątpliwie niktby zajść nie chciał, tj. do Rajchsratu.

Teraz przedłożę panom rachunek, który wykazuje, jakiem ta 7procentowa renta, którą nas komisya pociesza, jest wynagrodzeniem, i pozwolę sobie porównać go z jednym znanym już projektem, wspominanym wczoraj przez p. Borkowskiego. Otóż porównując wynik komisyjnego projektu z wynikiem projektu, który przyjmuje 16razowe wynagrodzenie, strącając od dochodu podatków 4%, rachunek jest następujący:

według projektu komisyi:

czysty dochód 100 złr. przez potrącenie 13 złr. 30 cnt. podatków, zredukowany na 86 złr. 70 cnt. × 13 = 1,126.

w kapitale.

Według projektu przytoczonego 100 złr. dochodu . . . . × 16 = 1,600

W kapitale więc mniej o . 474

Renta 7% od 1,126 = 78 3/4

Renta 4% od 1,600 = 64

a przeto mniej o 14 3/4

Zważywszy jednak, iż w kapitale bierze się mniej o 474 złr., a przeto w 5% od tego ubytku traci . . . . 23 złr. 69 cnt.

okazuje się dochód . 8 złr.

a więc nie tylko w kapitale, ale i rentą mniej daje projekt komisyjny.

P. Krzeczunowicz. Prosiłbym szan. sprawozdawcę, aby jeszcze raz zechciał nam ten rachunek powtórzyć.

P. Skrzyński (powtarza cały rachunek. Głosy: to fałsz!) Proszę panów nie przerywać, bo to jest rzeczą niemożliwą rozwijać takie projekta, gdy kto będzie przerywał, inaczej będę zmuszonym zejść z trybuny.

Marszałek. Przepraszam szan. mowcę, ale jeżeli będzie trzeba wezwać kogo do porządku, to jest moją rzeczą.

P. Skrzyński. Uprawnieni stracą na kapitale, tj. stracą na tem co pewne, gdyż kapitał przez kraj zagwarantowany do ksiąg hypotecznych wniesiony i tamże w stanie czynnym uwidoczniony jest tak zapewniony, iż przypuścić nie można, aby go co naruszyć mogło — ale co innego z rentą — już pomijam, że to jest pium desiderium, ażeby 7% renta dozwoloną była, lecz z natury rzeczy wypływa, że renta nie może być tak pewną, bo z czasem wpłynąć na nią mogą różne okoliczności, tem mniej może być na zawsze uwolnioną od podatków, a w tem drugie pium desiderium komisyi, iż nie ma być nigdy opodatkowana. — Co takie zaręczenia znaczą, to dobrze wiemy — zastrzeżenie, które proponuje komisya zdradza tylko obawę, którą podzielam, ale nie daje najmniejszego zabezpieczenia. — Zabezpieczyć dochodu od przyszłego opodatkowania nie można nigdy, a tem mniej u nas i dla nas, to jest dla nas w Monarchi Austryackiej, której finansy nie w bardzo świetnym są stanie — więc tracimy na tem co pewne, a pocieszamy się tem co nie możebne. Lecz uprawnionych, którym zdaniem komisyi ma być wszystko to jedno, że mniejszy kapitał otrzymają skoro większą rentę będą mieli, inna jeszcze strata dotknie. Wiadomo, że wielka część uprawnionych ma długi, a są nawet tacy pomiędzy nami, którzy obfitują w nie. — Cóż się stanie, jak tą drogą, co komisya pójdziemy? — weźmy że ma kto 1,000 reńskich dochodu — komisya daje mu za ten dochód w kapitale 11,271, według przytoczonego zaś projektu otrzymałby 16,000. Przypuściwszy, że ma właśnie 11,000 długów, to mu nic nie zostanie, będzie miał tylko tę pociechę, iż wierzyciel zaplacony będzie brał 7% rentę, z kapitału zaś 16,000

zostałoby mu się kilka tysięcy. — Nie jest więc podniesienie renty odpowiednem wynagrodzeniem za obniżenie kapitału.

Wspomniałem już, a powtarzam tu, że największą niesprawiedliwość uważam kapitalizowanie dzisiejszych podatków z dodatkami i strącanie tego kapitału podatkowego od wykupna.

Tym sposobem ci co spłacą podatek, będą nim niejako na wieczne czasy obarczeni, lecz jeszcze bym rozumiał podatek skapitalizować wtedy, gdyby pewość była, że podatek spłacony nie spadnie ponownie na opodatkowanych, którzy się wykupili, jak naprzykład w Anglii, gdzie podatek gruntowy państwowy, w znacznej części już spłacony, przestał grunt obciążać, i ten już tylko podatki na potrzeby autonomiczne hrabstw opłaca. Tu przeciwnie komisya równocześnie, kiedy odlicza cały podatek w kapitale, każe go opłacać funduszowi propinacyjnemu, a ten fundusz jest w pierwszym rzędzie własnością tych właśnie uprawnionych, którzy podatek spłacili, gdyż ma służyć na spłatę należącego się im kapitału i na opłatę renty; a do tego, jak już powiedziałem, i tej pewności nie mają i mieć nie mogą, iż ich renta podatkowi nowemu nie ulegnie. Komisya wprawdzie orzekła, że opodatkowaną nie będzie, szan. sprawozdawca jest może spokojny pod tarczą swego §fu, ale dla mnie, nie jest on żadną rękojmią i mogę tylko komisyi powinszować, że ma tak silną wiarę w skuteczność podobnych zastrzeżeń. Może kto zarzucić, że jeżeli obarczymy fundusz propinacyjny wykupna tym całym podatkiem, to nie będzie mógł zobowiązaniom zadość uczynić, to jest opłacić kuponów i amortyzacyi.— Na to odpowiem rachunkiem, mam tu cały plan amortyzacyi, według którego kapitał 16to razowy z 4% rentą w tem przypuszczeniu nawet, że przez cały czas amortyzacyi te same podatki od funduszu pobierane będą, tj. tak rządowe jak i krajowe, to kapitał ten mógłby w 34 latach być spłacony.

Komisya zaś proponuje 35 lat, i tego z pewnością twierdzić nie może, gdyż żadnego planu amortyzacyi nie ułożyła. Ale zdaniem mojem i 34 lat jest za wiele i sądzę że można ten czas skrócić bez pokrzywdzenia uprawnionych. Rząd na tę kwestyę w ten sposób się zapatruje, iż interes ogólny Państwa i kraju wymaga, aby jak najprędzej propinacya wykupioną została. A że tak się Rząd na to zapatruje, to wiem z pewnością i nie obawiam się, aby p. komisarz rządowy temu zaprzeczył. Jeżeli tak jest, to ma łatwy sposób do osiągnięcia swego celu, uzyskując uwolnienie funduszu propinacyjnego od państwowych podatków. Zaiste, nie będzie to tak wielką ofiarą, jak się zdaje, uwzględniając ważność przedmiotu. Nie mogę dokładnej podać tu cyfry, ale nikt mi nie zaprzeczy, że nie wielka będzie różnica w cyfrach, jeżeli powiem, że oprócz miast wyniesie ten dochód rocznie 3,500.000, a z miastami do 4 mil., a że rządowe podatki zabierają 10% tego dochodu, więc 350.000 musianoby rocznie poświęcić. A to przyznacie panowie, że nie może dla Państwa zbyt uciążliwą być ofiarą, kosztem tych 350.000 możnaby w 25 latach wykupna dokonać, a jeżeli administracya w sposób odpowiedniejszy będzie urządzoną jak ten, który komisya proponuje, to prawdopodobnie że jeszcze w krótszym czasie ta rzecz by się dokonała. Nie mogę tego tu udowodnić, lecz plany amortyzacyjne mogę komisyi przedłożyć, aby się przekonała, że tak jest. Jest więc sposób zadośćuczynienia interesowi ogółu, aby prędzej było zniesione prawo propinacyi, a zarazem uszanować prawo uprawnionych. Upatruję też nietylko już ze stanowiska uprawnionych, ale też ze stanowiska krajowego wielki ten błąd w projekcie, iż usuwa kilkakrotnie już podniesioną myśl, aby zarząd funduszu propinacyi był inaczej uregulowany, mianowicie aby pod pewnemi warunkami dzierżawę prawa propinacyi uprawnionym zapewnić, przez co koszta administracyi byłyby ad minimum zredukowane, a przez to i czas amortyzacyi skrócony. Dalej i ta korzyść wypłynęłaby jeszcze, że te czynsze, któreby uprawnieni opłacali do funduszu, byłyby zapewnione o ile tylko coś w tym świecie zapewnionem być może, bo nie tylko za nie ręczyłaby renta, którąby z funduszu właściciel pobierał, ale i jego majątek.

Tak jak komisya chce, albo przynajmniej dozwala, aby te prawa później były przez Wydział krajowy administrowane lub wydzierżawione, to nietylko koszta zarządu pochłonęłyby znaczną część dochodu, lecz do tego ciągły okazywałby się niedobór. Na poparcie tej obawy przytoczę przykład. Myta wydzierżawione przynosić mają 107.000. W jednym roku 1868. niedobór wynosił 14% powyższego dochodu.

Zważcie panowie, coby było, gdyby Wydział krajowy zarządzał na własny rachunek, lub też

w dzierżawę wypuszczał propinacyę. Pomijam już dla krótkości czasu inne zarzuty, które ze stanowiska uprawnionych dałoby się zrobić przeciw wnioskowi komisyi, a przechodzę do stanowiska krajowego. Jakkolwiek najsilniejsze mam przekonanie, że kraj powinien w własnym swoim interesie gwarantować kapitał indemnizacyjny, to jest przyjąć gwarancyę całego wykupna, jednakowoż przemawiając tu nie jako uprawniony, lecz jako poseł, nie mogę się zgodzić na sposób, jaki komisya proponuje, sposób, który w złym roku mógłby na kraj takie ciężary włożyć, iżbyśmy im nie mogli podołać.

Według projektu komisyi ma fundusz krajowy pokrywać każdoroczny niedobór funduszu propinacyjnego, to jest, jeżeli w jakim roku z tego funduszu nie mogłyby być opłacone kupony i administracya i opłata amortyzacyjna, według planu wymierzona, to musiałby kraj pokrywać ten deficit. A ten mógłby i przez lat kilka bardzo dotkliwie spadać na nasz budżet. Przeciwnie, w inny sposób gdy będzie ta gwarancya ustanowioną, to nie będzie takiego niebezpieczeństwa, a skutek będzie ten sam. Gwarancyę kraj powinien przyjąć już dla tego powodu, który przytoczyłem, iż otrzyma po dokonanem wykupnie jakby w darze nowe dla siebie źródło dochodu, nowy wolny już przedmiot opodatkowania. Ale ztąd nie wypływa jeszcze potrzeba zwalania na fundusz krajowy każdorazowego deficytu propinacyjnego; komisya zdaje się sama to uznała, dlatego tytułem zaliczki zwrotnej chce aby dodatek płacono. Ale to nie odpowiada interesowi opodatkowanych, bo i tak nad miarę podatkami obarczeni po większej części sami zaciągać muszą pożyczki, a przeto udzielać ich nie mogą. Lecz dalej jeszcze idzie komisya, bo powiada, że w danym razie inne fundusze krajowe mogą być użytemi do tego celu tytułem zaliczki. Jeden i drugi sposób miałby ten skutek, iż przedłużałby czas amortyzacyjny, albowiem musiałaby być exystencya propinacyi przedłużona do czasu spłaty tychże pożyczek.

Lecz jeżeli z krajowego stanowiska niekorzystnym nam się okazuje ten projekt, toż samo w wyższym jeszcze stopniu ze stanowiska państwowego. Tu z tego stanowiska dwojakie wymogi się okazują, raz to, ażeby w jak najkrótszym czasie, bez naruszenia praw uprawnionych, propinacya spłacona być mogła, a przeto i zniesiona tak, aby nie tylko wyrób, ale i wyszynk stał się przedmiotem wolnego zarobkowania. Drugie jest to, ażeby nie był targ efektów publicznych, który jest tak przeciężony i przepełniony, obarczony emisyą kilkudziesiąt milionów nowych papierów i na nowe perturbacye narażony. Komisya przedłuża ten termin, bo zważmy, że po dokonanem oszacowaniu, tj. po wymierzeniu kapitału dozwala, aby w trzech latach dopiero prawo propinacyi na fundusz propinacyjny przeszło, bo najprędzej w pięć lat po wydanej ustawie rozpoczęłaby się amortyzacya, a że ma trwać lat 35, więc przeprowadzenie całej sprawy wymagałoby co najmniej 40 lat. To nie odpowiada interesom wykazanym. Z drugiej strony żąda komisya, aby były obligi ze wszystkiemi przywilejami papierów rządowych w sumie 50—60 milionów, i to z 7procentową rentą, czego dotychczas nie było, aby papiery, które mają charakter papierów rządowych 7% przynosiły; bo jeżeli dziś papiery 7% przynoszą, to dlatego, że spadły, a jeżeli tak, to nasze papiery mogą 20% przynosić. Drugie żąda, aby te efekta mogły być zniżone aż do obligów 20 złr., czego także dotychczas przykładu nie było. (Głosy: Jest.) Jeżeli jest, to rzadki wyjątek. Owóż z tych dwóch względów sądzę, że na wielkie trudności natrafilibyśmy w tej ustawie, ale to nie jest rzeczą naszą, a tem mniej moją, aby się rozwodzić nad tą sprawą, która do Państwa należy. Jestem pewny, że kto inny mnie w tem zastąpi. Ale panowie, mówmy o sobie i zważmy, że jeżeli będziemy chcieć, aby nasza propinacya była spłacona w obligacyach, któreby miały charakter i przywilej rządowych papierów takich obligów 7procentowych w takich małych kwotach, że ta sprawa prawdopodobnie, nie powiadam czy prawnie czy nie, ale prawdopodobnie z rąk się nam wyśliźnie, a wejdzie do Rady Państwa. Zwracam uwagę panów na ustępy naszej konstytucyi, z których jeden pod literą c) powiada, że „überhaupt alle Finanzangelegenheiten gehören zur Competenz des Reichsrathes“, a drugi pod e) „die Creditangelegenheiten“.

Nie chcę twierdzić, aby na tych paragrafach oparty Reichsrat miał koniecznie prawo wmięszania się, ale kiedy widzieliśmy że i to, do czego nie miał pozoru prawa, zagarnął, czegoż tu się spodziewać, gdzie ma punkt oparcia. Gdyby nawet nie było pewności, gdyby tylko najmniejsza wątpliwość była, to już, podług mnie, byłoby to

dostatecznym powodem, aby tą drogą nie iść, bo z wszystkiego złego nie może być większe, jak to, żebyśmy się i z tą sprawą tam dostali. Z tych powodów, że ta projektowana ustawa krzywdzi prawa uprawnionych, nie uwzględnia dzisiejszego stanu finansowego kraju i zagraża mu ciężarem większym, jaki on w stanie byłby ponieść; dalej, że i ze względu na Państwo ważne zarzuty dają się czynić i uczynione być mogą; następnie ze względu na to, że ta sprawa jedyna, którą nam zupełnie oddano, przez błędne nasze postępowanie dostanie się do Rady Państwa, a więc z tych wszystkich przytoczonych względów jestem przeciwko przedłożonemu projektowi. Gdy jednak nie chciałbym przejść nad nim do prostego porządku dziennego, aby nie myślano, że jestem za przeciągnieniem tej sprawy ad calendas graecas, żeby nie myślano, że my się tak w niej lubujemy, że nie dopuszczamy nawet myśli, aby propinacya mogła być zniesioną, a ja nie tylko chcę jej znieść, ale uznaję, że jest w interesie wszystkich, aby ta sprawa jak najprędzej załatwioną została, ale zarazem chcę, aby prędko i sprawiedliwie załatwioną była, z tego powodu pozwolę sobie wnieść następujący wniosek (czyta):

Wiadomo panom, że taka komisya na mocy uchwały, która sankcyonowaną być musi, może być zaprowadzoną i dlatego, ponieważ ustawa odnosząca się do tej sprawy załatwioną nie została, i nie wiem, czy więcej załatwioną będzie, przeto wnoszę, aby ad hoc, tj. do tej sprawy, taka uchwała przez Wydział Sejmowi przedłożoną została, co się w godzinie zrobić może; Wydział nam wieczór przedłoży, a potem zaraz przystąpimy do wyboru komisyi, a ta komisya sejmowa mając należyty czas przed sobą, mogłaby wypracować ustawę, ktorą prostą drogą wniesie do Sejmu, a wtedy mam nadzieję, sprawa ukończoną zostanie. Co do zwłoki, to jeszcze nie jest powiedziano, że Sejm się zbierze za rok, ja nie widzę przyczyny, dlaczegoby on nie mógł być zwołany w kwietniu lub maju. A jeżeliby zwłoka wynosiła i cały rok, to lepiej ją za rok dobrze załatwić, jak teraz źle, i dlatego zalecam panom najgoręcej mój wniosek.

Marszałek. Podług regulaminu, może być przy ogólnej rozprawie stawiany tylko wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Skrzyński. Mój wniosek jest odraczający.

Marszałek. Jabym prosił, aby szan. poseł zechciał postawić go jako oddzielny wniosek, bo inaczej nie mogę go dać pod głosowanie przy ogólnej rozprawie.

P. Skrzyński. Jeżeli idzie tylko o formę, to ja stawiam mój wniosek, jako oddzielny.

Marszałek. Jeżeli przejdziemy do porządku dziennego, wtedy będę mógł poddać wniosek szan. posła pod głosowanie.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Jest to wniosek odraczający, który może być teraz stawiany.

Marszałek. Podług porządku musi się pierwej nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, a potem dopiero ten wniosek postawię do głosowania. On nie jest czysto odraczającym.

P. Skrzyński. Ja stawiam mój wniosek.

Marszałek. Teraz p. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja witstupaju po premowłeniu p. Skrzyńskoho wid hołosu.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Nie zabierałbym Wysokiej Izbie i tak krótkiego czasu mojem przemówieniem, gdyby nie ta okoliczność, iż dotąd wszyscy mowcy odzywali się w jednym duchu, tj. za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Zdaje mi się przeto, iż Wysoka Izba zechce wysłuchać przemówienia za tym wnioskiem.

Od kilku lat dopomina się kraj, i coraz uporczywiej dopomina się o załatwienie sprawy propinacyi. Sprawa ta przechodziła już kilkakrotnie przez Wydział krajowy. Była już w Izbie traktowaną w poprzednich latach, jednakże z roku na rok ciągle przechodzi i nie została dotąd załatwiona, a podobno i w tym roku załatwioną nie będzie. Co do mnie tak dalece podzielam życzenia kraju, że jakkolwiek nie zupełnie się zgadzam

z wnioskiem komisyi, przecież nie myślę przeciw niemu występować, ani chcę stawiać poprawki, podobnie jak Wydział krajowy, który swój wniosek zeszłoroczny uważał za najpraktyczniejszy, a mimoto widząc, iż większość kraju żąda innego sposobu załatwienia tej sprawy, mianowicie wydania obligów, zgodził się na to i przedstawił Wysokiemu Sejmowi projekt w tym duchu, w jakim go przygotowała komisya enquetowa, a nie w tym, na jakim był osnuty jego dawniejszy projekt. Dlatego zdaje mi się panowie, że należałoby raz przystąpić do merytorycznego rozebrania tej kwestyi, tem bardziej, że wszyscy ci panowie, którzy stawiali wniosek o przejście do porządku dziennego, mogą przy szczegółowej debacie stawiać poprawki do projektu komisyi przez co, jeżeli te poprawki będą przyjęte, stanie się w zupełności zadość ich życzeniom, albowiem to, czego żądają, wymagałoby tylko zmiany kilku paragrafów prejektu. Pan Wężyk i pan Tyszkowski postawili wniosek o przejście do porządku dziennego, dlatego głównie, że propinacya ma nadal być zatrzymaną, którą chcieliby znieść zaraz, a natomiast nałożyć podatek konsumcyjny. Myśl ta może być bardzo szczęśliwą i odwołuję się do świadectwa pp. Wężyka i Tyszkowskiego, iż ich sam prosiłem o jej wyrobienie. Tak jak była przedstawioną w ogólnych zarysach, komisya przyjąć jej nie mogła. Komisya zastanawiała się nad tem i rozbierała ten projekt, jednakże widziała niemożebność przeprowadzenia go. Gdyby projekt był wypracowany, gdyby była wykazana możność pobierania tego podatku, kto wie czyby się komisya nie była nań zgodziła i nie była przedstawiła właśnie tego projektu. Wprawdzie p. Tyszkowski oświadczył, że rzecz ta bardzo łatwa do przeprowadzenia, że ten, kto będzie pobierał podatek, sam będzie szukał drogi na jakiej ma dojść do tego, że zresztą w Europie wszędzie takie podatki istnieją. Mieszkając kilka lat we Francyi, miałem sposobność dokładnie przekonać się o stanie rzeczy pod tym względem i o sposobie pobierania tego podatku. Podatek konsumcyjny jest tam pobierany wszędzie w mieście i na wsi, tak dalece, że gospodarz, jeżeli swój własny trunek z jednego folwarku na drugi chce przewieść w celu poczęstowania robotników na tym folwarku, musi pierwej posłać do miasta, częstokroć odległego o mil kilka, dla uwiadomienia urzędu, który zsyła na miejsce strażnika, aby był obecnym przy wytaczaniu beczki z piwnicy i jej przewiezieniu. W mieście jeżeli kto nie ma w własnym domu piwnicy i trzyma trunki w kamienicy położonej obok lub na przeciwko, gdy chce gościa uraczyć, nie może butelki wina przenieść do domu bez opowiedzenia się w urzędzie i postarania się o pozwolenie. Nie wiem czyby u nas kto zgodził się na to, nie wiem coby powiedział na to p. Tyszkowski, gdyby chcąc z jednego folwarku na drugi przesłać kilka garncy wódki dla robotników, musiał podawać to do wiadomości urzędu i prosić go o pozwolenie. Każdyby to nazwał tyranią, gdyż nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiego mięszania się urzędu we wszystkie nasze sprawy. Zresztą, panowie, wniosek komisyi nie przesądza bynajmniej, aby ten podatek nie miał być zaprowadzony, aby w ten sposób nie miało prawo wyszynku być wyzyskiwane. Jeżeli to nie jest dość jasnem w projekcie, możnaby w §. 35., który opiewa: „może wykonywać propinacyjne prawo wyszynku na rachunek własny, albo przez wydzierżawienie, albo też przez czasowe konsensa propinacyjne,“ dodać „lub przez pobieranie podatku konsumcyjnego“. Wtenczas niezawodnie, czy Wydział krajowy, czy jaka inna władza, która będzie tym funduszem zarządzała, jeżeli się przekona, że pobieranie takiego podatku konsumcyjnego jest możebnem, że może przynieść większe korzyści, jak wydzierżawienie propinacyjnego prawa wyszynku, zaprowadzi ten sposób wykonywania swojego prawa. Ale i bez tego dodatku będzie to mógł uczynić zarząd funduszu propinacyjnego i uczyni niewątpliwie, gdy się projekt p. Tyszkowskiego okaże praktycznym.

Najważniejszy zarzut, jaki spotkał wniosek komisyi jest ten, że niesprawiedliwie oblicza kapitał wynagrodzenia i zbyt mały oznaczyła.

Co do sprawiedliwości obliczenia tego kapitału powiem, że jest to rzeczą bardzo trudną osądzić, co tu jest sprawiedliwem, a co niesprawiedliwem. Ponieważ dotąd 5% stanowi procent prawny, przyzwyczailiśmy się więc do dwudziestorazowego kapitalizowania każdego dochodu i tę normę chcemy zastosować do wymierzenia kapitału propinacyjnego. Ależ moi panowie, to rzecz nadzwyczaj ważna, — w jednym wypadku dochód kapitalizowany przez dwadzieścia, może być słusznym — w innych należy mnożyć dochód przez 40 i to jeszcze nie wystarczy, a znowu mogą być wypadki, gdzie kapitalizowanie dochodu przez 10 będzie dostatecznem, bo kapitalizuje się podług tego, czy

dochód jest stały lub niestały. W krajach cywilizowanej Europy zwykle rachują od lasów 2 lub 3%, od pól, łąk itp. 3, 4 lub 5%, od kapitałów, jak teraz rachują 5—8 lub 10% rocznie, co chwila inaczej, bo się zmieniają stosunki; od przemysłowych przedsiębiorstw, które pewnego stałego dochodu nie dają, rachują nie tylko 10%, nie tylko 20%, ale częstokroć 50% i więcej. Więc gdzież norma, ażeby powiedzieć, że propinacya koniecznie warta dwadzieścia razy tyle, ile niesie dochodu? Ja owszem utrzymuję kategorycznie, że tyle nie warta, ponieważ właśnie tutaj dochody bardzo się zmieniają. Zmiana kierunku dróg, budowa kolei żelaznych, zaprowadzenie jarmarków, te i inne tym podobne okoliczności wpływają na zmianę dochodów propinacyjnych, które zaś bardzo wysoko się podnoszą, drugi raz znowu spadają prawie do zera. — Dlatego przy wykupnie prawa propinacyi nie można przyjąć najwyższego kapitalizowania za normę. Rzeczywiście tak się też dzieje, i kupujący propinacyę czy samą, czy razem z dobrami, nie zapłaci jej w stosunku do 5%, lecz oblicza ją o wiele niżej, i tak propinacye przez Rząd przedawane szły bardzo nisko, a nawet świeżo jeden z zamożnych obywateli przedał propinacyę i wziął tylko dziesięciorazowy dochód, a nie sądzi ażeby zły zrobił interes.

Dlatego zdaniem mojem 13razowe kapitalizowanie jest sprawiedliwem, zwłaszcza że procent obliczany został po 7%, a różnica, jaką p. Skrzyński wykazywał, byłaby zapewne znacząca, gdyby było podobną rzeczą dwa razy rachować procent od jednego kapitału, lecz Sejm nie może przecież używać kredki podwójnej. Zresztą co do tego komisya sama uważała, że życzenia wszystkich niezupełnie się zgadzają z tym jej projektem, sądziła przecież iż leży to w interesie odbierających kapitał, ażeby odebrali mniejszy kapitał nominalny, a przynoszący większy procent, który zrówna się w rzeczywistości z kapitałem nominalnie większym, lecz niżej oprocentowanym. Dlatego komisya chciała zostawić do woli odbierających, czy chcą mieć mniejszy kapitał z procentem po 7%, czy większy kapitał z procentem po 5%. Komisya jednak na takie natrafiła trudności, że odstąpiła od tego zamiaru. Jeżeli zaś panowie sądzą, że nie jest sprawiedliwie skapitalizować, mnożąc dochód przez 13 z 7%, i wolą kapitalizować mnożąc dochód przez 16 z 5%, wypadałoby tylko w §. 5. zmienić ustęp odpowiedny. Sądzę, że dlatego nie potrzeba przechodzić nad całym projektem do porządku dziennego, bo takie poprawki byłyby dostateczne do zadowolenia tych życzeń. Niezawodnie fundusz propinacyjny na tem lepiejby wyszedł, gdyby przyjętym został większy kapitał z mniejszym procentem; bo gdyby według wniosku komisyi można kupować według kursu połowę obligacyj amortyzować się mających, miałby niezawodnie daleko większy zysk na tem, kupowałby bowiem obligacye pięcio- lub cztero-procentowe daleko taniej jak 7procentowe, i umorzyłby prędzej ten większy kapitał. Jeżeli więc komisya taki wniosek postawiła, zrobiła to dlatego, że się jej zdawał odpowiedniejszy interesom właścicieli propinacyi.

Powiedziano tu, że jest wielu takich, którzy mają długi i chcą je spłacić. Zachodzi pytanie, czy ci, którzy są zahypotekowani na dobrach i mają swoje kapitały odbierać przy wykupnie prawa propinacyi, czy mówię ci mają być zmuszeni do brania tych obligacyj cztero- i pięcio-procentowych al pari, i czy strata ztąd wynikająca ma przejść z właścicieli propinacyi na wierzycieli, czyli też obligacye mają być odbierane przez wierzycieli według kursu z dopłatą przez dłużnika uiścić się mającą. W pierwszym razie zdaje mi się popełnilibyśmy niesprawiedliwość; w drugim razie właściciel nie zyskałby na powiększeniu kapitału, do którego musiałby dopłacić 30 lub 40%. W takim razie żałowałby zapewne, iż nie otrzymał trzynastorazowego dochodu z 7% kuponami, do których byłby mało co dopłacił.

W szczegółowy rozbiór wszystkich rezultatów wdawać się nie mogę. To należy właściwie do dyskusyi specyalnej. Zresztą, jeżeli p. sprawozdawca będzie uważał tegoż potrzebę, to łatwo na nie odpowie. Ograniczę się tylko na wspomnieniu tego, że p. Skrzyński utrzymywał, iż kraj przez gwarancyę swoją wielki ciężar przyjąłby na siebie, choć sam p. Skrzyński mówił, że niezawodnie propinacya będzie przynosiła większy dochód jak dotąd, tylko że w pojedynczym roku mógłby być kraj narażony na straty. Jeżeli w jednym roku będzie niedobór, w drugim nadwyżka, to się to wyrówna. Zresztą niepotrzeba dla jednorocznego niedoboru nakładać podatków, lecz można zaciągnąć pożyczkę. Utrzymuje przecież p. Skrzyński, że gwarancya kraju jest potrzebną, ale nie taka,

jaką wskazała komisya, tylko jakaś inna. Być może że jego sposób byłby lepszym, o tem trudno sądzić, bo go nie podał. Te wszystkie zarzuty, jakie były robione, dają się mniej więcoj sprowadzić do tych kilku, które przytoczyłem i wszystkie odnoszą się do szczególnych paragrafów, a nie do całego projekta. — Zapomniałem o jednym z ważniejszych zarzutów, który p. Wężyk podniósł, a mianowicie o wyłączeniu gmin posiadających propinacyę wykupną. Mówił on, że komisya chciała zrobić dobrodziejstwo gminom. Tymczasem komisya nie tylko nie chciała faworyzować gminy, lecz przeciwnie nie chciała, ażeby gminy były faworyzowane; a ponieważ gmina, która odebrałaby kapitał indemnizacyjny w obligacyach, miałaby możność pobierania jeszcze dochodu z propinacyi przez nałożenie podatku konsumcyjnego, azatem dwa razy byłaby wynagrodzoną; dlatego komisya proponuje, ażeby gminnej propinacyi nie wykupywać, ponieważ projekt chce, ażeby dochód propinacyjny jako taki na 35 lat był utrzywany. Zdawało się komisyi, iż to na jedno wyjdzie, czy ten dochód będzie w ręku zarządu funduszu propinacyjnego, czy w ręku gmin. Nie chciała zresztą komisya pomnażać bez potrzeby ilości obligów, i sądziła, że zostawiając gminom prawo propinacyi, robi to w interesie tych uprawnionych, którzy dostają obligi.

Słyszeliśmy wczoraj od p. Gniewosza, że miasto Lwów ma zamiar zmienić pobór dochodu propinacyjnego i zaprowadzić tylko podatek konsumcyjny. Cóż stoi na przeszkodzie i innym miastom, aby to samo uczyniły. Mogą znieść u siebie propinacyę, mogą nałożyć podatek konsumcyjny i w ten sposób będą pobierały dochód, jaki pobierają dzisiaj, a na kraj żaden nie spadnie ciężar. Dlatego komisya nie sądziła, aby była potrzeba wykupywać propinacye gminne. Jednak jeżeli p. Wężyk sądzi, że to jest koniecznie potrzebne, to może postawić przy §. 1. poprawkę, tj. żądać opuszczenia słów „z wyjątkiem jednak gmin“, a jeżeli się Wys. Izba na to zgodzi, stanie się zadość jego życzeniom i nie potrzeba dlatego nad całym projektem przechodzić do porządku dziennego.

Zdaje mi się, żem streścił najważniejsze zarzuty, i że mi się przynajmniej po części udało odeprzeć je, upraszam więc Wys. Izbę, ażeby zechciała wziąć pod rozbiór projekt komisyi, nie przechodziła nad nim do porządku dziennego i nie odkładała na przyszłość załatwienia tej sprawy. Bo czy Wydziałowi krajowemu będzie poleconą dalsza praca nad tym przedmiotem, czy komisyi pozasejmowej, czy komisyi sejmowej, zawsze jeden będzie rezultat — wygotowany zostanie nowy projekt, który znów wielu z panów nie będzie się podobał. Jest to bowiem sprawa trudna i zawiła, wiele zachodzi tu interesów sprzecznych. Jedni żądają wynagrodzenia, przenoszącego wartość propinacyi, to jest 20-razowego wynagrodzenia w gotówce, inni żądają znów, aby propinacyę znieść bez żadnego wynagrodzenia. Jakże pogodzić te i inne liczne życzenia i żądania? Podług mnie nie trzeba szukać tego, co się wydaje być najlepszem, ale trzeba poprzestać na tem co jest mniej więcej słusznem. Le mieux est l'ennemi du bien. Nie starajmy się o doskonałość do której nie dójdziemy, lecz starajmy się załatwić tę sprawę w sposób ile być może sprawiedliwy i praktyczny, a jeżeli to zrobimy, zdaje mi się, że kraj będzie z nas zadowolony.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Wnoszę zamknięcie dyskusyi, wszak jeszcze przy tych 62. paragrafach projektu będzie szerokie pole do wypowiedzenia swego zdania.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, zapisanych jest pięciu posłów do głosu. Prosiłbym żeby ci panowie zechcieli przystąpić do wyboru jeneralnych mowców. Za wnioskiem komisyi są posłowie Sanguszko i Dzwonkowski, przeciw wnioskowi. pp. Tyszkowski i Trzecieski, a p. Borkowski . . . ?

P. hr. Borkowski. Ja tylko chciałem zbić twierdzenie p. Hallera i wykazać, że 13-razowa obliczenie kapitału jest mylne i fałszywe.

(Głosy: Trzeba przerwać posiedzenie dla porozumienia się.)

Marszałek. Nie traćmy daremnie czasu, i tak go mało mamy. (Następuje kilku minutowa przerwa.)

Marszałek. Jeneralnymi mowcami wybrani są, za wnioskiem p. Sanguszko, przeciw wnioskowi p. Tyszkowski.

P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Nie będę zbyt długo zabierał czasu Wys. Izbie dla zbicia różnych zarzutów przeciw projektowi komisyi, zostawiam to sz. p. sprawozdawcy, który to daleko lepiej potrafi odemnie. Jednakowoż chciałem niektóre swoje uwagi zrobić. Ja znajduję, że argumenta w świetnej mowie, przez p. Borkowskiego wypowiedziane, są ze wszystkiem prawdziwemi, tylko jedną rzecz podług mego zdania zapomniał szanowny mowca, a to jest chwilę, w której my się znajdujemy, i okoliczności, które nas otaczają. Zasadzie jego słuszność oddaję, lecz po tem wszystkiem, cośmy doświadczyli od lat kilku w tym przedmiocie propinacyjnem, zdaje mi się, że naszem jest interesem, jeżeli nie obowiązkiem, ażebyśmy te sprawę jak najprędzej skończyli.

Powiadają, że lepiej jest skończyć dobrze, jak skończyć prędko. Jednakowoż zdaje mi się, że wszystkie te same trudności, które dziś spotykamy w wykonaniu projektu ustawy, spotkamy także i w przyszłym roku, a wiedzieć nie można, czy może nie będą większe jeszcze trudności.

Dla tych przyczyn jestem za projektem komisyi, rezerwując sobie jednak niektóre poprawki. Mianowicie chciałbym tu wspomnieć, że jestem przeciwko kapitalizowaniu 13razowem wraz z 7%, bo mojem zdaniem należałoby się $16^1/_2$ razowe kapitalizowanie z 6%. To chciałbym w swojem miejscu poprzeć. Chcę tu jeszcze jeden zarzut zbić, tj. ten, że Wydział krajowy podług projektu komisyi może doznawać deficyta. i że ten deficyt będzie musiał być zakryty kosztem kraju.

Zdaniem mojem deficyt jest niemożliwy, chybaby go Wydział krajowy sam chciał mieć. Jak będzie miał Wydział krajowy całą propinacyę w ręku, to przezto ta propinacya będzie miała większą wartość. Po drugie, jeżeli paragrafy w dziale drugim naszego projektu będą przyjęte, wtenczas staje się niemożliwością, aby propinacya nie poszła znacznie w górę. Mojem zdaniem nie będzie potrzeba 35 lat czekać, ale jeżeli Wydział krajowy dobrze rzecz poprowadzi, o czem wątpić nie mogę, to i za 20 lat może cały ten interes być ubitym.

Sądzę także, że większość kraju z upragnieniem i trwogą na koniec tego interesu czeka.

Zewsząd dochodzą mnie prośby, abym w miarę możności, jako członek komisyi, starał się, aby ten interes w terazniejszej kadencyi skończonym być mógł. Naturalnie, życzenia są, aby był skończony dobrze, i te życzenia są, ogólne, gdyż, jak pan Skrzyński bardzo dobrze powiedział, nie interesuje to jedynie tylko właścicieli uprawionych, ale jednakowo kraj cały, z tą tylko różnicą, że uprawnieni są w tym interesowani bezpośrednio, a nieuprawnieni pośrednio.

Ta sprawa wszystkich niemal w równym stopniu interesuje. Dla tych przyczyn sądzę, że życzeniem naszem być powinno, aby ta sprawa była skończona w jak najprędszym czasie. Zamawiając sobie niektóre zmiany w szczególnych paragrafach, jak na taraz prosiłbym, aby Wysoka Izba zechciała przyjąć zmodyfikowany prejekt komisyi.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Naprzód muszę się wytłumaczyć z zarzutów czynionych mojej myśli, którą wczoraj objawiłem, a mianowicie z zarzutów czynionych przez p. Hallera.

Zapytuje on, dlaczego my nie wyrobili już stanowczego projektu? Na to odpowiem, że nie mając dat statystycznych pod ręką, nie możemy go w żaden sposób wyrobić. Dalej przyznaje mi p. Haller, że we Francyi istnieje konsumcyjny podatek, ale powiada, że jest on bardzo uciążliwy. Jest jednak wielka różnica pomiędzy tam istniejącym stanem, a tem czego ja żądam, gdyż ja nie żądam konsumcyjnego podatku od biorących trunki na własny użytek, ale raczej żądam tylko konsumcyjnego podatku od wyszynkować się mającej wódki, na którą nałoży się pewna cena i te od niej zapłacić będzie potrzeba. Myśl udzielania konsensowi opłat konsumcyjnych, jest pod tym względem bardzo skuteczną, naprzód dlatego, że ujmuje kontrolę w pewne karby, przez co zaoszczędza ogromne sumy z powodu administrowania, i stawia rzecz na pewnych podstawach, przeto nie pojmuję, jak można tutaj już z góry przesądzać, że ona nie miałaby się udać. P. Haller odwołuje się do mnie i powiada: pan sam byś nie chciał zaprowadzenia takiego konsumcyjnego podatku, jaki we Fran-

cyi istnieje. Ja odpowiem mu na to, że wolę zaprowadzenie tego, co istnieje w ucywilizowanych krajach, niż to, co jest w Moskwie. Zawsze to, co jest w kraju ucywilizowanym przyjęte, spowodowuje, że mógłbym to prędzej przyjąć, niż to, co jest w krajach tych, które nie mają takiej cywilizacyi. We Francyi dawno propinacya jest zniesioną, i istnieje tylko konsumcyjny podatek, a w Moskwie nie ma takiego podatku, ale za to propinacya jest zatrzymaną. Więc co się tyczy mego projektu, proszę panów wziąć go pod rozwagę; jest on tak prosty i jasny, że jeżeli panowie się z nim obeznacie, jeżeli go strutynujecie, to przyjdziecie do tego przekonania, że na przyszły rok z pewnością komisya wyrobi na podstawie mego wniosku, który koniecznie specyalnie do tego wykształconych ludzi potrzebuje, odpowiedny projekt, i załatwi te tak trudną kwestyę w zadowalający sposób.

Jeszcze mam zrobić jednę uwagę, tj. że co się tyczy miast, to tych się nawet nie trzeba pytać, one same tak się urządzić mogą, że konsumcyjnym podatkiem i koncesyami całkiem się zadowolą, i procenta amortyzacyi zupełnie im wystarczą. Jeszcze na dwie rzeczy mam odpowiedzieć. Otóż już p. Borkowski zauważał, że p. Haller utrzymywał, iż obliczenie wartości propinacyjnej przez 13razowy dochód jest sprawiedliwem, że podstawa pięciu procentów jest względną.

Kiedy jednak kontrybuenci w kraju nie będą pociągani do spłaty, kiedy poręczenie krajowe jest tylko nominalne, kiedy w braku funduszów termin amortyzacyi ma być przeciągniety, to wyznaczenie większej nawet wartości, gdyby się zdarzyło, nie wpływa na sprawiedliwość wykupna, bo nikomu nie wolno powiedzieć, to za drogo, kiedy przedający sami się spłacają i nikt cudzy na to pieniędzy nie da. My sami to prawo wykupujemy, i nie potrzebujemy niczyjej łaski, ani pomocy.

Poseł Trzecieski powiedział, że rzecz jest zanadto ważną, że dużo jeszcze materyi leży nie obrobionej, że nie jest zrobiona tak, jakby powinna być, więc będzie głosować za tem, żeby przejść do porządku dziennego. Tyle na seryo co do sprawy propinacyjnej. Co do proponowanego przez komisyę wynagrodzenia 13razowego, którego p. Skrzyński nie mógł uznać i pojąć, muszę nadmienić, że takowe 13razowe wynagrodzenie jest czysto przypadkowem.

A jeżeli widzicie panowie, że ten cały operat jest fatalnym, to już sama liczba 13 jest tem fatalniejszą i nie rokuje nic dobrego po sobie, a jak jeszcze dwie fatalności się zejdą, to będzie jeszcze fatalniej z cała propinacyą. (Wesołość wielka).

P. Trzecieski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. P. Tyszkowski powiedział, że ja jestem za przejściem do porządku dziennego. Otóż chciałem sprostować to mniemanie. Ja jestem za zniesieniem propinacyi, ale nie za przejściem do porządku dziennego nad całą sprawą. Jestem za wnioskiem p. Skrzyńskiego, według którego projektowana komisya starać się ma korzystać ze wszystkich wniesionych i wnoszonych projektów, i projekt swój na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć.

Marszałek. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ze wszystkich stron atakują komisyę. Jedna tylko może wyniknąć ztąd dla niej pociecha, że własnie z tych rozmaitych stron stawiają rozmaite projekta, jeden z drugim nie zgadzający się. W pierwszym Sejmie, który nad tym obradował przedmiotem, a raczej tylko wyznaczył komisyę, byłem członkiem komisyi. Było członków nie pamiętam wiele, ale ile ich było, tyle było zdań, bo dwóch na jedno zdanie nie zgodziło się. Postęp jednak jest dotąd znaczny. Bo już w komisyi pozasejmowej, w tym roku zebranej, było członków około dwudziestu, a tylko jeden pan Skrzyński sprzeciwiał się projektowi w zasadzie.

P. Skrzyński. Było dwóch innych.

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Tak jest, było jeszcze dwóch innych, ale ci nie protestowali przeciw projektowi w zasadzie, tylko żądali zmiany w obliczeniu wynagrodzenia, co i dzisiaj łatwo zrobić można przez poprawkę do projektu, gdyby większość Wysokiego Sejmu tak uchwaliła.

Zebrała się teraz komisya sejmowa, i było mniej 9 członków i ci 9 przecież się zgodzili na projekt przedłożony. Jeden tylko członek komisyi chciał amendować tylko obliczenie kapitału.

Gdybyśmy mieli, tak jak nam się należy dwa miesiące do obrad sejmowych, gdybyśmy w kółkach mniejszych, mogli rozbierać tę rzecz lepiej, to może i oponenci dzisiejsi inaczejby się zapatrywali na projekt komisyjny. Szanowny poseł, który pierwszy zabierał głos wymowny w tej sprawie, mniemał że autonomia nasza cała skupiła się około prawa propinacyi. Pomylił się szanowny poseł. Wszystkie nasze tak zwane autonomiczne prawa są blichtrem. Jest nim także i prawo ustawodawstwa w sprawie propinacyi.

Okazywało się to w naradach dawnej komisyi sejmowej, w naradach Wydziału krajowego i w naradach komisyi naszej. Czy myślicie panowie, że my w komisyi te wszystkie §§fy uchwalali z tą pewnością, że Rząd wszystko przyjmie? nietylko §§fy odnoszące się do wynagrodzenia, o których wspomniał p. Skrzyński, ale inne także, np. co do uregulowania prawa propinacyjnego, a nawet co do definicyi tego prawa. Rzetelnie tłumacząc ustawy konstytucyjne, powinnyby wszystkie przedmioty ustawodawcze odnoszące się do tego przedmiotu, do nas należeć; ale cóż, kiedy Rząd wręcz przeciwnie te ustawy sobie tłumaczy. My uchwalimy, że prawo propinacyi składa się z tych lub owych praw, lecz Rząd powie inaczej, wyłączy pewne przedmioty od tego prawa, jako należące do zarobkowości innej, jako więc należące do ustawodawstwa państwowego. Czynił to już Rząd. Z tego widzimy, że nam zaprzeczają prawa definiowania propinacyi.

Gdy w naszym ubogim kraju nie możemy znaleźć innych funduszów na wynagrodzenie prawa propinacyi, jak tylko dochód z propinacyi samej, więc komisye, które dotąd nad tym przedmiotem pracowały, uznawały potrzebę zabezpieczyć ścislemi postanowieniami dochód propinacyjny, aż do spłaty wynagrodzenia. Lecz na to odpowiadano nam od Rządu, że wydawanie takich postanowień nie należy do ustawodawstwa krajowego, bo one wkraczają w ustawodawstwo przemysłowe i handlowe, które należą do zakresu Rady Państwa.

W ustawie o wykupno prawa propinacyi muszą być zawarte także prawno-cywilne postanowienia, odnoszące się do stosunków z wierzycielami i dzierżawcami, lecz nie wiemy, czy nam nie powiedzą tak, jak mówili w sprawach do rolnictwa się odnoszących, że prawno-cywilne postanowienia nie do nas ale do Rajchsratu należą. Niech więc szan. poseł hr. Borkowski sprostuje swoje zdanie, niech nie powtarza więcej, że autonomia nasza skupia się w ustawodawstwie o propinacyi, bo i tego nam zaprzeczają. P. Tyszkowski wniósł projekt, bardzo popierany przez p. Wężyka. Otóż panowie projekt ten rozbiłby się kompletnie na tem, że my nie mamy prawa go uchwalić; bo nasza autonomia tak daleko nie sięga.

Projekt tęn bowiem żąda, aby prawo propinacyjne natychmiast ustało, a wyszynk propinacyjny stał się przedmiotem wolnego zarobku wykonywanego przez koncesyonaruszów, którzyby wnieśli pewną roczną opłatę za koncesyę i prócz tego placili konsumcyjne od ilości trunków wyszynkowanych dla funduszu, przeznaczonego do wynagrodzenia wywłaszczonych. — Lecz jak tylko wyrzekniemy, że propinacyjnę prawo ustaje i jest przedmiotem wolnego zarobkowania, tak zaraz skończy się nasza autonomia propinacyjna, która odnosi się tylko do prawa propinacyi wszelkie zaś inne przedmioty zarobkowania należą do Rady Państwa.

Taka to nasza autonomia!

P. Borkowski wyłuszczył wymownie zasady o prawie własności, i zaprawdę wdzięczen mu jestem za to. Lecz własność prawa propinacyi różni się cokolwiek od innej własności, gdyż prawo propinacyi ogranicza inne osoby. W tej różnicy leży powód, dla którego powinniśmy się starać znieść to prawo, które już nie exystuje w państwach cywilizowanych.

Sądził p. Borkowski, że podług wniosku komisyi propinacya byłaby zatrzymaną jeszcze przez trzydzieście pięć lat dla funduszu wynagrodzenia, a może i dłużej, i że spłata obligów mogłaby trwać także dłużej niż 35 lat. Lecz podług wniosku komisyi spłata obligów wynagrodzenia ma nastąpić najdalej w 35 latach, a może być ukończoną prędzej, gdy fundusze będą, a wtedy i propinacya ustanie prędzej.

Wspomniał p. Borkowski, że komisya półdarmo chce wziąć prawo propinacyi od teraźniejszych właścicieli, i dołożył, że nie tylko bardzo mało chce komisya zapłacić, ale i ta zapłata zredukuje się prawie na nic przez kursa obligów na zapłatę wydanych. Mniemał także, że ten, który będzie w potrzebie sprzedawał obligi, bardzo mało za nie weźmie. Na to odpowiem, że gdy kto przedaje w razie potrzeby dobra z propinacyą także często bierze bardzo mało, a co więcej, przedając dobra, ma na nie konkurujących tylko parę osób, sprzedając zaś obligi, będzie mieć liczbę konkurujących daleko większą.

Kapitał wynagrodzenia, równając się trzynastorazowemu dochodowi, nazywa p. Borkowski bardzo małym, pomimo iż komisya proponuje, aby kapitał ten przynosił siedm procentów.

Komisya długo zastanawiała się nad kapitałem wynagrodzenia i nad procentem od niego, i przyszła w końcu do tego przekonania, że ta cyfra będzie najlepszą, bo się najwięcej zbliża do stanu rzeczy faktycznego. Tym stanem praktycznym jest, że przy przedaży kapitalizuje się dochód propinacyjny, mnożąc go przez 10 do 15, środek od tego jest 13, który komisya przyjęła. Na 10 kapitalizuje się propinacyjny dochód brutto, komisya przyjmuje zaś podstawę dochod netto, i dlatego kapitalizuje mnożąc go przez 13.

Przyjęliśmy także procent 7% — dlaczego? bo właśnie ten procent daje dochód z obligów 91 za teraźniejszych 100, które ma właściciel, więc zbliżamy się przez to do dochodu faktycznego, do rzeczywistego. Powiadają nam, dlaczego te 9% odtrącamy, gdzie jest do tego słuszny powód? Jednakże zważcie panowie naprzód, że przy obliczeniu wynagrodzenia nie potrącamy zmiennych dodatków powiatowych i konkurencyjnych, które jednak wynoszą w przecięciu 4, 5 i 6%. Doliczmy to do owych 91 i okaże się już 95 do 97% Brakuje więc już tylko 3 do 5%, które istotnie ofiarowaliby teraźniejsi właściciele propinacyi. Czy jest słusznem żądać od nich takiej ofiary? Zastanówmy się nad tem.

Jeżeli oprzemy się na zasadzie sprawiedliwości bezwzględnej, to moglibyśmy utrzymywać, że potrzeba wynagrodzenia zupełnego. Jeżeli zaś pomyślimy o możności zapłacenia, wtedy musimy przyznać, że jakąś cząstkę strącić potrzeba na fundusz amortyzacyjny. Tę cząstkę mogą ofiarować wywłaszczeni, gdy inni mieszkańcy kraju także pewną ofiarę ponosić będą musieli. Ci inni mieszkańcy są konsumentami, jest ich liczba daleko większa, niż liczba tych, którzy za propinacyę mają być wynagrodzeni. Konsumenci będą pociągnięci do ofiar przez to, że będą musieli przez pewien szereg lat płacić drożej za trunki, w skutek ściślejszego zabezpieczenia propinacyjnego wyszynku, którego dochód ma służyć na wynagrodzenie.

Mniema szan. poseł hr. Borkowski, że potrącanie podatku przy obliczeniu kapitału wynagrodzenia jest niesłusznem. Już w komisyi pozasejmowej występywał jeden jej członek, szczęściem tylko jeden, z podobnem zdaniem i występywał także z frazesem kapitalizowania podatków i niesłusznością tego kapitalizowania.

Ja tych argumentów pojąć nie mogłem i dotąd pojąć ich nie mogę.

Propinacya ma być dla wynagrodzenia oszacowaną. Jakżeż można myśleć inaczej, jak tylko, że czysty dochód z niej ma być wzięty za podstawę do oszacowania. Podatek jest ciężarem, więc przy obliczaniu czystego dochodu z propinacyi musi być potrąconym.

Pp. Borkowski i Skrzyński widzą w tem kapitalizowanie podatku i wielką niesłuszność. Poseł Skrzyński powiada nawet, że to jest straszne, bo skapitalizowany ten podatek na wieki stracony!!

Takim sposobem każdy właściciel, który przedaje grunt swój, czy dom swój, czy jakikolwiek inny przedmiot podatkowi ulegający, traciłby na wieki kapitał podatkowi odpowiadający, bo kupujący, gdy szacuje przedmiot, który ma kupić, potrąca oczywiście ciężar podatku. A nikomu na myśl nie przyjdzie krzyczeć na niesprawiedliwość takiego postępowania.

Zapewne, projekt szan. p. Borkowskiego byłby może najlepszym, gdyby tylko wszystkie okoliczności tak się składały, aby on mógł wejść w wykonanie, i aby także skutki jego można obliczyć. Projekt ten jest: nadrukujmy banknoty i zapłaćmy niemi wynagrodzenie.

Zastanówmy się jednak nad tem, że drukowanie banknotów od nas nie zależy, a władze centralne tak się drukowania nowych banknotów boją, że gdy Rada Państwa przy ugodzie z Węgrami miała do wyboru, albo wydać kilkadziesiąt milionów nowych banknotów, albo przyjąć o kilkanaście milionów długu więcej, wybrała pomnożenie długu.

Gdybyśmy nawet byli krajem niepodległym i mieli wolność drukowania banknotów, to byśmy się bardzo jeszcze zastanowili, czyby nam wypadało przez wydanie kilku dziesięciu milionów banknotów wszystkie walory nasze zniżyć.

Oczywiście, te banknoty musiałyby mieć kurs przymusowy, albowiem w żadnym banku nie byłoby gotówki w srebrze, któraby za nie odpowiadała.

P. Gniewosz zarzucił komisyi, że ona zaostrza jeszcze prawo propinacyi na lat 35. Lecz jeżeli doświadczenia już w pierwszych latach nabyte wskażą, że fundusz, który chcemy mieć na spłaty obligów będzie miał dochody dostateczne, więc wystarczy bez tych zaostrzeń, nie będzie pewnie nikt sprzeciwiać się temu, aby zaostrzenie zmniejszyć lub uchylić.

Komisyi zdawało się jednak, iż jej obowiązkiem jest najpierw zasłonić w zupełności kraj od niebezpieczeństwa pokrywania niedoborów funduszu wynagrodzenia, i dlatego przyznała temu funduszowi prawa zabezpieczające mu dochód.

Szan. p. Gniewosz mniema, że nie można dziś przyjmować gwarancyi na kraj, kiedy nie wiemy jeszcze nawet wiele potrzeba będzie płacić. Takim sposobem nie doszlibyśmy nigdy do uchwalenia ustawy, bo dopiero przy wykonaniu ustawy można dokładnie obliczyć kapitał wynagrodzenia i procenta od niego, w przybliżeniu zaś cyfry już i teraz są znane.

Komisya co do gwarancyi kraju miała zdanie, że gwarancya kraju jest potrzebną, aby pozyskać zaufanie dla obligów, które mają być wydane na wynagrodzenie. Jedynie tylko z tej przyczyny gwarancyę kraju proponowaliśmy. Gwarancya ta będzie zdaniem naszem czystą formą, bo jesteśmy przekonani, że z tej gwarancyi nie może spaść na kraj żaden ciężar; dobra administracya funduszu propinacyjnego, na spłatę obligów przeznaczonego, nigdy nie dopuści, aby dochód tego funduszu był niedostatecznym.

Szanowny poseł Gniewosz nie chce wyłączać miasta w tej ustawie, więc żąda, aby prawo propinacyi służące miastom, było także wywłaszczone.

Szanowny poseł Wężyk mniemał nawet, że w miastach przedewszystkiem propinacyę wywłaszczyć należy, bo tam najwięcej zawadza.

P. Gniewosz przytoczył także przykład miasta Lwowa, w którem propinacya na pobór opłaty od przywożonych trunków została zamienioną, i stawia nam to za dowód, że propinacyę można znieść bardzo łatwo w miastach.

Znam dobrze te stosunki, przez lat 12 aż do 1861. byłem członkiem lwowskiej rady miejskiej. Lwów od dawna nie wykonywał właściwego prawa propinacyi. Po bombardowaniu w r. 1848., które przeprawiło Lwów o znaczne skody, i gdy poczęły sie okazywać niedobory znaczne w dochodach miejskich, chciała rada miejska dla pokrycia tych niedoborów użyć lepiej swojego prawa propinacyi, lecz Rząd stawiał trudności i miasto regresowało się tylko zaprowadzeniem opłat rocznych od szynkarzy koncesyonowanych.

Taki przykład przemawia właśnie za wnioskiem komisyi, która nie chce miast podciągać pod prawidła ogólne; nie chce miast wynagradzać obligami i pomnażać przez to o kilkanaście milionów sumy obligów; nie chce czynić miastom uszczerbku w dochodach i przenosić miejskiego prawa propinacyi na fundusz propinacyjny; lecz woli w obecnej chwili miastom zostawić to prawo nienaruszone, które przynajmniej dopóty nie będzie dla ogółu szkodliwem, dopóki w innych gminach propinacya będzie własnością funduszu propinacyjnego. Tymczasem zebrane będą doświadczenia dostateczne o sposobie, w jaki w każdem mieście dochód propinacyjny może być innemi dochodami zastąpionym. Właśnie Lwów daje nam przykład, że można w miastach, szczególnie zamkniętych, zastąpić to prawo opłatą od trunków przywożonych i opłatą konsensową od szynków. Lecz brakuje nam jeszcze doświadczeń, na których zebranie więcej lat potrzeba; doświadczeń o tem, jaki spo-

sób zastąpienie propinacyi będzie w każdem mieście najlepszym, jak przyjść do użycia tego sposobu, jaką np. cyfrę postawić na opłatę konsensową lub konsumcyjną, i jakiego dochodu ztąd spodziewać się należy? — Gdybyśmy już dziś bez dostatecznych doświadczeń orzekli zniesienie prawa propinacyi w miastach i postanowili ten lub ów sposób zastąpienia dochodu z propinacyi, to narazilibyśmy miasta najpierw na stagnacyą w poborze dochodów i nawet na znaczny uszczerbek w dochodach, które im służą do pokrycia wydatków na ich potrzeby gminne.

Poseł Skrzyński najsilniej występuje przeciw projektowi; p. Skrzyński powołał się naprzód na protesta, jakie przeciw projektowi komisyi wniesione zostały. Zważcie jednak, szanowni panowie, że projekt komisyi enquetowej przedsejmowej, którego zasady komisya nasza przyjęła w zupełności, od kilku miesięcy jest w kraju znany, bo w pismach publicznych był ogłoszony. Dotąd przeciw temu projektowi miałem tylko trzy skargi w ręku, a to właśnie dwie z okolicy szanownego oponenta, może skutkiem jego starań wniesione, a jedną z Ropczyc (p. Skrzyński: także z Brzeska) przyjmuję i Brzesko, bo szanowny poseł tak chce, chociaż tej skargi nie widziałem. Na tych skargach było podpisów po kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt. Wszyscy inni nie skarżyli się i nie protestowali, a znali jak mówiłem projekt, który był kilka miesięcy temu w gazetach ogłoszony.

Z tych trzech lub czterech protestów nie można więc wnosić, aby projekt komisyi był, jak mniema p. Skrzyński, tak bardzo niesprawiedliwy dla terazniejszych właścicieli propinacyi.

P. Skrzyński sądzi także, iż jego własny projekt, w pozasejmowej już komisyi rozwinięty, jest daleko lepszym. Pozostał on jednak w tej komisyi w mniejszości, lecz w jakiej mniejszości? oto w takiej, że za tym projektem był p. Skrzyński sam jeden. — Lecz p. Skrzyński i dziś jeszcze dowodził wyższości swojego projektu; dowodził najpierw, iż wynagrodzenie, które on daje wywłaszczonym, jest lepsze.

Pan Skrzyński zaprzecza, jakoby komisya przyznawała kapitał wynagrodzenia, równający się trzynastorazowemu dochodowi, i przytacza za zdaniem swojem następujący rachunek: Od 100 złr. dochodu ma być podług wniosku komisyi potrącony podatek, który dziś wynosi 13 reńskich 30 krajcarów; zostało więc 86 złr. 70 ct., to pomnożone przez 13 czyni 1,127 złr. 10 ct., więc jest tylko 11razowy dochód! Kto tak rachuje, nie może przyjść do innych rezultatów.

P. Skrzyński rachował podatek do dochodów, a my policzamy podatek do ciężarów i dlatego utrzymujemy, że kto ma 100 złr. dochodu a z tego płaci 13 złr. 30 ct. podatku, to mu zostaje 86 złr. 70 centów jako dochód czysty, i ten dochód czysty mnożymy dla skapitalizowania przez 13. Ale p. Skrzyński mniema, że jego projekt jest dla wywłaszczonych lepszy, on mnoży dochód przez 16, lecz przyznaje od wypadającego ztąd kapitału tylko 4%; ztąd wypada, że za 100 złr. dochodu terazniejszego, otrzyma wywłaszczony w procencie od kapitału wynagrodzenia tylko 64 złr., więc o 36 złr. mniej, a gdybyśmy nawet, z powodu, że p. Skrzyński nie potrąca podatku przy obliczaniu wynagrodzenia, dodali kwotę podatkową 13 złr. 30 ct. do owych 64 złr., to wypadnie 77 złr. 30 ct., zatem o 22 złr. 70 ct. mniej, niż dochód czysty z prawa propinacyi; lecz gdy pan Skrzyński nie chce uwolnić od podatków renty od kapitału wynagrodzenia, więc od jego renty 64 złr. przyjdzie zapłacić podatek $13\frac{1}{3}\%$, czyli 8 złr. 52 ct., więc renta, którą on dać chce, będzie o 31 złr. 22 ct., czyli o $31\frac{22}{100}\%$ mniejszą od czystego dochodu wywłaszczonego. Podług projektu komisyi zaś ma kapitał wynagrodzenia równać się 13razowemu dochodowi propinacyjnemu, a procent od tego kapitału, wynoszący 7 od sta i nie ulegający już żadnemu podatkowi, wyniesie 91 złr. za 100 złr. dochodu wywłaszczonego, zatem tylko o 9% mniej od tego dochodu, a o $22\frac{1}{5}\%$ więcej niż daje p. Skrzyński w swoim projekcie.

P. Skrzyński przyznaje wprawdzie natomiast większy kapitał wynagrodzenia, który kiedyś w razie wylosowania będzie wypłacony al pari, i wykazywał nam dopiero sztucznym rachunkiem korzyść ztąd dla wywłaszczonego większą. Otóż panowie, w komisyi pozasejmowej mieliśmy dobrych rachmistrzów, którzy wszyscy zgodzili się na to, że rachunek p. Skrzyńskiego jest mylnym, i że projekt komisyi przyznaje wywłaszczonym znacznie więcej, niż projekt p. Skrzyńskiego.

Dalej nam p. Skrzyński zarzucił, że my już odtrącając podatek przy obliczeniu kapitału wyna-

grodzenia, żądamy, aby natomiast kupony od obligów na wynagrodzenie danych wolne były od podatków, a na to Rada Państwa, od której takie uwolnienie zależy, może nie zezwolić, i już to podług p. Skrzyńskiego jest złem, że się z tem do Rady Państwa udawać będziemy musieli. Ale p. Skrzyński w swoim projekcie żąda, aby dochód z propinacyi, który ma być funduszem do spłaty wynagrodzenia, był uwolniony od podatków, i zapomniał dodać, że i to musi być przedłożone Radzie Państwa!!.

Myśmy tę rzecz rozważali dokładnie w komisyi. Nie było dla nas wątpliwem, że Państwo może żądać, aby podatek nie był uszczuplony, nie może jednak stawiać niesłusznego żądania, aby przedmiot podatkowi ulegający, przez wywłaszczenie prawa propinacyi się podwoił, tj. aby podatek pobierany był raz od procentu z kapitału wynagrodzenia, a drugi raz od dochodu z propinacyjnego wyszynku, który jest funduszem na wynagrodzenie. Trzeba więc było żądać, aby od podatku państwowego uwolnionym był albo dochód z propinacyjnego prawa wyszynku, alboteż procent od kapitału wynagrodzenia. Obraliśmy to ostatnie dlatego, iż władze centralne łatwiej na to przystać mogą, raz z tej przyczyny, że właśnie dochód z propinacyjnego wyszynku już teraz ulega podatkowi, powtóre także i z tej przyczyny, że dochód ten przez czas amortyzacyi obligów się nie zmniejszy, gdy przeciwnie procent od obligów w miarę ich amortyzacyi zmniejszać się będzie; władze więc centralne prędzej dozwolą na uwolnienie od podatku kuponów od obligów, których suma się zmniejsza, niż na uwolnienie dochodu z propinacyjnego wyszynku, który już jest opodatkowany i zmniejszać się prawdopodobnie nie będzie.

P. Skrzyński, powstając przeciwko 7procentowym obligom, i żądając kapitału wynagrodzenia 5procentowego, mniemał, że lepiej dać kapitał większy, przynoszący procent mniejszy, już dlatego, że terazniejszy właściciel propinacyi, — który ma długi i będzie miał (tak jak to było przy indemnizacyi za pańszczyznę) prawo spłacić w pewnych razach wierzycieli, dając im obligi al pari — będzie mógł większym kapitałem spłacić więcej długów. — Lecz wtedy ten właściciel da wierzycielom kapitał mniejszej wartości, a naszem zdaniem byłoby to niesprawiedliwem. Dość już, że w tym wieku przebyliśmy raz taką niesprawiedliwość: dość że wierzyciele raz byli zmuszeni brać al pari obligi 5procent. indemnizujące pańszczyznę, które daleko mniejszy kurs miały. Tej niesprawiedliwości drugi raz w tym samym wieku powtarzać nie możemy. Jeżeli 7procentowe obligi będą dane w pewnych razach wierzycielom al pari, to przynajmniej można z największem prawdopodobieństwem przypuścić, że wierzyciel nie straci lub mało straci, bo kurs tych obligów będzie bliski pari. Ale nie można dopuścić, aby zmuszano wierzycieli do brania al pari obligów 5procentow., których kurs wynosić będzie 65 do 70 za sto. — Już i ta okoliczność skłoniła komisye do projektowania, aby obligi rzeczone były 7procentowe.

Lecz muszę zwrócić się jeszcze do podatku, bo mi cięży zarzut p. Skrzyńskiego, który osobliwą argumentacyą dowodzi, że podług projektu komisyi może jeden i ten sam przedmiot obłożony być podatkiem aż trzy razy: raz dlatego, że komisya kapitalizuje podatek, odtrącając go od dochodu, wynagradzać się mającego; drugi raz dlatego, że komisya zostawia podatek na dochodzie z wyszynku, mającym służyć za fundusz wynagrodzenia; trzeci raz dlatego, że procent od kapitału wynagrodzenia, który komisya chce mieć uwolnionym od podatku, będzie mimo to podatkowi ulegać, bo władze centralne na uwolnienie nie pozwolą.

Zaprawdę trudno pojąć taką argumentacyę. Podług projektu komisyi tylko dochód z propinacyjnego wyszynku ma ulegać na przyszłość podatkowi, tak jak mu ulegał teraz. Komisya żada, aby procent od kapitału wynagrodzenia uwolnionym był od podatku, co jak już wykazałem, łatwiej uzyskać można od władz centralnych, niż uwolnienie dochodu z propinacyjnego wyszynku, któregoto uwolnienia żąda p. Skrzyński w swoim projekcie.

Komisya proponuje, aby przy obliczaniu kapitału wynagrodzenia potrącony był podatek, bo ten, który ma być wynagrodzonym, podatek opłaca rzeczywiście; natomiast chce komisya, aby procent od kapitału wynagrodzenia nie ulegał już podatkowi; dotyka więc komisya wywłaszczonego podatkiem tylko raz, i to tym samym podatkiem, który on płaci dzisiaj rzeczywiście.

Lecz raczej projekt p. Skrzyńskiego obciąża wywłaszczonego podatkiem dwa razy; bo chociaż jego projekt nie mówi wyraźnie o potrąceniu podatku przy obliczaniu kapitału wynagrodzenia, ale natomiast przyznaje wywłaszczonemu rentę daleko mniejszą niż mu chce przyznać komisya, więc w rzeczywistości potrąca podatek przez mniejszy wymiar renty, — i nadto chce jeszcze, aby wywłaszczony płacił w przyszłości podatek od tej renty.

Pan Skrzyński w swojej dziwnej argumentacyi zarzuca dalej, że nie można okładać podatkiem dochodu z propinacyjnego wyszynku, który ma służyć na spłatę wynagrodzenia, bo nie będzie miał z czego płacić. Lecz zapomniał p. Skrzyński, że fundusz ten będzie miał podług wniosku komisyi płacić mniej, właśnie dlatego, że kapitał wynagrodzenia z powodu potrącenia podatku będzie mniejszy.

Podług zdania p. Skrzyńskiego możnaby, jego wniosek przyjmując, skończyć całą operacyę amortyzacyi może za 25 a może nawet za 20 lat. Jednakowoż to nie udowadnia (Skrzyński: mam plan amortyzacyi). Ile mi ten plan jest znany, to amortyzacya trwać będzie 34 lat. Może trwać króciej, ale tylko w pewnych przypuszczeniach, które mogą się nie ziścić. Lecz i podług projektu komisyi ma amortyzacya ukończyć się najdalej w 35 latach, i możność prędszej amortyzacyi nie tylko nie jest wykluczoną, lecz nawet bardzo prawdopodobną, nie tylko przez powiększenie dochodu na spłatę specyalnie przeznaczonego, lecz także przez dopuszczone użycie funduszów innych. — W danym razie może być zaciągniętą pożyczka krajowa na spłatę obligów. Gdy się stan finansowy polepszy, będzie mógł kraj podług wniosku komisyi zaciągnąć pożyczkę na stopę procentową mniejszą i opłacić nią uciążliwsze obligi 7procentowe.

P. Skrzyński żąda w swoim projekcie, żeby po spłacie wynagrodzenia, pozostawić wywłaszczonemu prawo pierwszeństwa do dzierżawienia propinacyi, za czynsz, jeżeli się nie mylę taki, który się równa dochodowi, przyjętemu za podstawę do wymiaru wynagrodzenia.

Gdybyśmy przyznali wywłaszczonym takie prawo pierwszeństwa, to użyliby tego prawa bez wątpienia ci, którzyby w tem korzyść dla siebie widzieli; inniby zaś nie zrobili użytku z tego prawa, lecz zostawili propinacyę w rękach administracyi funduszu. Administracya ta więc musiałaby objąć propinacyę w tych miejscach, gdzie dochód z niej byłby mniejszym, a nie mogłaby odbić się za to w miejscach innych, w których dochód byłby większym.

Taki proceder mógłby istotnie prowadzić do niebezpieczeństwa niedoboru, i do niebezpieczeństwa pokrywania tego niedoboru dodatkami do podatków, którymi p. Skrzyński przy końcu swojej mowy począł nas i siebie straszyć, gdy krytykując wniosek komisyi przedstawiał, iż rzeczone niebezpieczeństwa z jej wniosku mogą wypłynąć.

Lecz podobne niebezpieczeństwa nie wypłyną z ustawy przez komisyę proponowanej. Dzielę z p. Hallerem i z księciem Sanguszką przekonanie, że przy odebraniu całej propinacyi w administracyę funduszu, dochód z tego prawa nie może być mniejszy, lecz owszem będzie więcej zagwarantowany i stanie się większym. Nadwyżką jednego roku pokryje się możliwy niedobór drugiego. Lecz gdyby nawet zdarzyło się, że w którym roku niedobór nie mógłby pokrytym być nadwyżką lat poprzednich, to jeszcze nie będzie potrzeba sięgać do kieszeń podatkujących, ale można sobie poradzić pożyczką, którą pokryją nadwyżki lat następnych, a nie można wątpić, że nadwyżki takie będą, gdy doświadczenia uczą nas, że konsumcya trunków nie zmiejsza się, lecz ciągle się wzmaga, więc i dochód z propinacyjnego wyszynku wzmagać się będzie tembardziej, gdy będzie ubezpieczony przepisami zawartemi w dziale drugim projektu komisyi.

Nareszcie o interesie Państwa wspomina p. Skrzyński. Mniema, że tę sprawę trzeba załatwić prędko, więc nie można stawiać takiego projektu, któryby z powodów państwowych nie mógł być sankcyonowanym lub wykonanym. Sądzi więc, że nie należy projektować wydawania obligów, bo jest niebezpieczeństwo, że władze centralne nie przystaną na pomnożenie ilości efektów wartościowych, któreby wpływały niekorzystnie na kurs innych. Lecz Państwo, które w ostatnich paru latach pozwoliło na puszczenie w obieg kilkuset milionów w akcyach kolei, prioritetach i tylu innych przemysłowych przedsiębiorstw, może pozwolić na wydanie 30 do 40 milionów obligów dla spłaty pro-

pinacyi; mojem zdaniem niepodobna, aby władze centralne to odmówiły. Odmowa byłaby niesłuszną.

Jest rzeczą pewną, że mniejszą indemnizacyą mogą się kontentować właściciele, jeżeli dostaną obligi, niż jeżeli przyznany im będzie kapitał nieruchomy. P. Skrzyński, ile pomnę, z jego projektu przywiązywał prawo pobierania renty do dóbr, z któremi prawo propinacyi było połączone. (Poseł Skrzyński: nie!) Takim przynajmniej był pierwotny jego projekt. Czyż nie daleko lepszym od takiej renty jest dla tego, który odbiera wynagrodzenie, oblig wystawiony na imię okaziciela?

Jeśli renta jest przywiązaną do dóbr, to użycie kapitału tej rencie odpowiadającego jest trudniejszem i daleko mniej przynosi korzyści. Jeżeliby zaś prawo do renty nie było przywiązane do gruntu, to dokument na nią byłby także papierem wartościowym, pomnażającym ilość takich papierów. Gdyby jednak te renty nie opiewały na okaziciela, lecz na osobę, i tylko cesyami na drugą osobę mogły być przenoszone, wtedy ich obieg byłby utrudniony i wartość ich byłaby mniejszą.

P. Skrzyński. Ja nawet o tem nie myślałem.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja tylko wykazuję różne rodzaje rent. O ile znam pierwszy projekt p. Skrzyńskiego, jest tam rzeczywiście mowa o przywiązaniu renty do gruntu.

Jedynie tylko, jeżeli kapitał będzie spłacony obligami, może wywłaszczony kontentować się wynagrodzeniem mniejszem, bo obligi łatwo przedać się dające przyniosą mu korzyść większą. Jeden spłaci niemi długi, inny uzyska kapitał obrotowy do gospodarstwa potrzebny.

Poseł Wężyk był zastraszony tem przywidzeniem, że kiedyś Sejm może usunąć gwarancyę krajową, a wtenczas coby znaczyły obligi? Lecz ja nie mogę dopuszczać, aby Sejm uchwaliwszy raz gwarancyę mógł ją cofnąć, lub aby taka uchwała mogła uzyskać sankcyę.

Poseł Wężyk zgodził się z projektem posła Tyszkowskiego. Podług tego projektu powinny być wydawane w przyszłości konsensa na wyszynk, i byłoby szynków więcej niż teraz, a poseł ks. Stempek chciałby właśnie umniejszyć liczbę szynków.

Myśl posła Tyszkowskiego nie była dostatecznie rozwiniętą. Wydawanie konsensów na wyszynk, niemniej pobieranie od szynkarzy opłaty od trunków wyszynkowanych (którą p. Tyszkowski nazywa opłatą konsumcyjną), nie jest wykluczonem w projekcie komisyi, owszem wszystko to będzie można zaprowadzić na podstawie §. 35. projektu komisyjnego, który robi możliwem użycie wszystkich sposobów administrowania propinacyjnem prawem wyszynku, którego właścicielem będzie fundusz propinacyjny. Lecz właśnie myśl główna p. Tyszkowskiego nie może być przez nas uchwaloną w sposób przez niego proponowany. Pan Tyszkowski bowiem chcąc zaprowadzić konsensa i opłatę konsumcyjną, stawia najpierw zasadę, że wyłączne propinacyjne prawo wyszynku znosi się, a wyszynk staje się przedmiotem zarobkowania wolnego, koncesyonowanego. Otóż gdybyśmy uchwalili taką zasadę, jużbyśmy nic więcej w tym przedmiocie uchwalać nie mogli; jużbyśmy nie mogli stanowić o konsensach i o warunkach konsensowych; bo według §. 11. konstytucyi do nas należy tylko ustawodawstwo o prawie propinacyi, zaś ustawodawstwo o konsensach i zarobkowaniach, nie wypływających z tytułu prawa propinacyi, już nie jest przedmiotem sejmowego zakresu działania.

Musimy więc w ustawie naszej zachować prawo propinacyi, a moglibyśmy w zakresie naszej kompetencyi w myśl p. Tyszkowskiego uregulować wykonanie tego prawa przez wydawanie konsensów na propinacyjny wyszynk trunków, i moglibyśmy w myśl p. Tyszkowskiego ustanowić także, że szynkarze tym sposobem konsensowani mają wnosić pewną opłatę od ilości trunków, którą wyszynkują; opłata taka mogłaby postanowioną być jako warunek konsensu. To wszystko stać się może na podstawie §. 35. projektu komisyi.

Komisya nie chciała przesądzać przyszłości, i dlatego w §. 35., w którym jest mowa o administracyi propinacyjnego prawa wyszynku, na fundusz propinacyjny przeniesionego, wyliczyła wszystkie możliwe tej administracyi sposoby.

Wspomniony §. 35. brzmi (czyta).

Jest tu więc dopuszczone wydzierżawianie, jest także dopuszczone wydawanie konsensów, a §. 36. stanowi o procedurze przeciw dzierżawcom lub osobom mającym konsensa, w razie gdyby nie dotrzymywali warunków dzierżawy lub kon-

sensu, a między temi warunkami może być także opłata od trunków wyszynkowanych.

P. Tyszkowski mniema, że potrzeba ustanowić nową komisyę pozasejmową do wypracowania projektu, ale p. Tyszkowski zapewnie zastrzega sobie, aby ta komisya ułożyła projekt podług jego zasady. Lecz prawdopodobnie i ta nowa komisya nie przyłączy się do jego wyłącznie zasady, a nawet może jego zasadzie będzie przeciwniejszą niż projekt teraz przedłożony.

Według posła Tyszkowskiego miałyby istnieć tylko konsensa na wyszynki i opłaty konsumcyjne od wyszynku. P. Tyszkowski wyłącza inne sposoby użycia prawa propinacyi, wyłącza więc i wydzierżawianie.

Mojem zdaniem nie powinniśmy uchwalać takiej wyłączności, tembardziej gdy nie mamy dostatecznych doświadczeń do osądzenia, czy myśl p. Tyszkowskiego okaże się w praktyce dobrą i skuteczną, czy w wykonaniu może zabezpieczyć taki dochód, jaki jest potrzebnym dla spłaty procentów od kapitału wynagrodzenia i dla amortyzacyi tego kapitału. Lepiej więc ocenienie sposobu, proponowanego przez p. Tyszkowskiego, pozostawić czasom późniejszym.

Parę lat minie, zanim skończy się obliczenie wynagrodzenia i zanim fundusz propinacyjny przyjdzie do odebrania prawa propinacyi od wywłaszczonych. Być może, iż administracya funduszu zdoła zebrać już w tych latach doświadczenia, sprawdzające skuteczność sposobu, który proponuje p. Tyszkowski. Może jednak administracya znajdzie w początku przynajmniej większą pewność w układaniu się z właścicielami, którzy mają być wywłaszczeni i wynagrodzeni. Administracya może (a nawet mojem zdaniem powinna) proponować im dzierżawę prawa wywłaszczonego i żądać od nich czynszu większego od dochodu, za podstawę do wynagrodzenia przyjętego; może to od nich żądać z przyczyny, że wyszynk propinacyjny będzie lepiej w przyszłości ubezpieczony, więc też i dochód z niego będzie większy. Przez takie wydzierżawienie będzie mogła administracya zabezpieczyć sobie fundusz większy nawet od tego, który jest potrzebnym podług planu umorzenia.

Może jej sie okaże dzierżawienie powiatami łpszem, wtedy użyje i tego sposobu.

Najlepiej więc, zdaniem mojem, jest nie stanowić naprzód o sposobie użycia propinacyjnego prawa wyszynku, którego właścicielem będzie fundusz propinacyjny; nie przesądzać dzisiaj o sposobie tego użycia, tem bardziej, gdy do potrzebnego oceniania tej sprawy nie mamy zupełnie żadnych dat. (Głosy: Oho!) : . . i nikt nie zbierze dostatecznie dat do przyszłego roku. (Gwar.) i będziemy na przyszły rok tam, gdzie stoimy teraz.

Szanowni panowie! Za czasów absolutnych w Państwie Austryackiem, nie dopuszczano długo rozwiązania stosunku poddańczego. Wówczas kiedy w Niemczech całych znoszono powinności poddańcze, w największym porządku za wynagrodzeniem i ku ogólnemu zadowoleniu, kiedy tam zaprowadzano zarazem komasacyę gruntów, znoszenie ciężarów gruntowych, wtedy w Austryi nic nie robiono i czekano. W roku 1843. dozwolono wprawdzie po raz pierwszy mówić o tym przedmiocie Sejmowi postulatowemu, pozwolono także wybrać komisyę do ułozenia projektów o tym przedmiocie, ale to już było za późno. Zaszły inne wypadki, a rzecz skończyła się daleko gorzej, aniżeli można ją było ukończyć w czasach spokojnych. Otóż my z naszymi projektami o wykupnie prawa propinacyi także pomału idziemy i certujemy się (Głosy: Prawda!), a nie wiemy czy nie spełni się znowu owe „za późno". A gdy będzie za późno, wtedy rzecz oczywiście musi pójść gorzej, tak jak było przy znieszieniu powinności poddańczych w roku 1848. Wynagrodzenie wprawdzie zostało zapłaconem za te powinności, ale wynagrodzenie płacił kraj a nie ci, którzy od powinności zostali uwolnieni. Przyczyniają się teraz i oni do tego wynagrodzenia dodatkami do podatków, lecz ten tytuł przyczyniania się jest inny. Zasada sprawiedliwości została przy tej spłacie wynagrodzenia złamaną. I wymiar wynagrodzenia był w ogóle niesłuszny i nierówny; jedni dostali daleko mniej, inni daleko więcej w stosunku do tego co utracili. A do zapłaty wynagrodzenia przyczyniać się muszą także ci, którzy przez uchylenie powinności rzeczonych nic nie zyskali.

Otóż z propinacyą dzieje się tak, jak się działo z powinnościami poddańczemi. Zwlekamy przez lat kilka, od roku do roku. I dziś ci panowie, którzy nie zgadzają się z tym lub owym po-

stanowieniem projektu przedłożonego, i ci panowie, których myślom ten projekt nie przesądza, nie chcą nawet przystąpić do rozpraw nad nim szczegółowych, wolą rzecz odroczyć znowu na rok, a może i na więcej lat. Tym sposobem postepując, możemy doczekać się tego, czego doczekaliśmy się z powinnościami poddańczemi.

„Le mieux, c'est l'ennemi du bien.“

Niech każdy] z panów robi według swego przekonania, ja obstaję przy tem, aby Wysoki Sejm przystąpił do szczegółowego rozbioru projektu. (Przeciągłe brawa.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. W ogólnej rozprawie postawiono trzy wnioski co do przejścia do porządku dziennego. Wniosek posła Gniewosza jest najdalej idący, postawił on wniosek przejścia do porządka dziennego; p. Skrzyński postawił także wniosek przejścia do porządku dzienego, lecz dodaje do swego wniosku, ażeby ten cały przedmiot odesłać do mianować się mającej komisyi, którąby na przyszły rok zdała sprawę. Trzeci wniosek posła Borkowskiego jest odraczający, tj. aby całą tę sprawę zwrócić do terazniejszej komisyi propinacyjnej. Zacznę zatem od najdalszego wniosku, którego nie wyklucza dodatek Skrzyńskiego, tj. wniosku przejścia do porządku dziennego.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Przy rozprawie ogólnej zapowiedziałem, że się przyłączę do wniosku p: Skrzyńskiego, jeżeli tenże postawi wniosek przejścia do porządku dziennego z zastrzeżeniem ażeby tę sprawę odesłać do komisyi stałej, wybrać się mającej; teraz przystępuję do tego wniosku i konsekwentnie cofam mój wniosek o przejście do porządku dziennego.

P. Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Wniosek p. Skrzyńskiego uważam jako odraczający, wedle §. 43. regulaminu ustęp 3. tak brzmi: „Po skończonej ogólnej rozprawie nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub odroczenia.“

To jest wniosek odraczający i nie może być traktowany jako wniosek przejścią do porządku dziennego.

(Głos: P. Skrzyński wnosi wybór komisyi sejmowej.)

Marszałek. Jestto wniosek p. Skrzyńskiego, aby wybrać komisyę stałą z 7 członków, i ażeby w tym celu Wydział krajowy bezzwłocznie ułożył projekt do uchwały, na podstawie której taka stała komisya dla sprawy propinacyjnej mogłaby być wybraną. Mojem zdaniem jestto wniosek, który po przejściu do porządku dziennego nad dzisiejszym projektem komisyi może być poddany pod dyskusyę i głosowanie. Wniosku p. Skrzyńskiego nie mogę tedy uważać za wniosek czysto odraczający, dlatego poddam naprzód pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego, a potem całkowity wniosek p. Skrzyńskiego. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość wątpliwa.)

(Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.)

Marszałek. Proszę panów, powtarzam, że przejście do porządku dziennego jeszcze nie wyklucza wniosku p. Skrzyńskiego, aby wybrać osobną stałą komisyę (głosy: tak, tak!)

P. Grocholski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Sądzę, że wniosku przejścia do porządku dziennego nie ma teraz w Izbie. Postawił go p. Gniewosz, lecz oświedczył właśnie, że go cofa, więc wniosek przejścia do porządku dziennego jest cofnięty i nad nim głosować nie mozna, jest tylko wniosek p. Skrzyńskiego który żąda wyboru osobnej stałej komisyi i drugi wniosek p. Borkowskiego który żąda, aby wniosek jego wczoraj tu przedstawiony na powrót tej samej komisyi odesłać, która jest, i która się dziś nazywa komisyą propinacyjną. P. Skrzyński zaś domaga się, aby odesłać wniosek jego do nowej komisyi, która ma być dopiero wybraną, a trzecim nareszcie wnioskiem jest wniosek komisyi, aby przystąpić do specyalnej debaty nad jej projektem.

P. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. L. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem p. Grocholskiego, aby wniosek p. Skrzyńskiego nie był wnioskiem przejścia do porządku dziennego, bo odesłanie przedmiotu do komisyi innej, która ma w innych warunkach obradować, która w przyszłym roku ma projekt inny przedstawić, nie jest niczem innem, jak tylko wnioskiem przejścia do porządku dziennego i postawienia rzeczy w inny nowy sposób; więc nie można tego nawiązywać jako dalszy ciąg roboty, która się odbywa przez dyskutowanie nad niniejszem sprawozdaniem komisyi propinacyjnej.

To co poseł Skrzyński proponuje, jest tedy wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Takie same zdanie jest i moje; skoro przedmiot nie ma dziś, albo na bieżącej sesyi sejmowej przyjść pod rozbiór, lecz nowa nadzwyczajna komisya ma być wybraną i otrzymać polecenie ułożenia i przedłożenia nowego projektu dopiero na przyszłej sesyi sejmowej więc jest to wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem komisyi terazniejszej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przejście do porządku dziennego znaczy pewne odrzucenie przedmiotu rozstrząsanego i przejście do następnych przedmiotów na porządku dziennym będących.

Mnie się zdaje, że ani wniosek p. Skrzyńskiego, ani wniosek p. Borkowskiego nie chcą odrzucenia całego przedmiotu, ale proponują, aby wniosek komisyi i inne wnioski, w tej sprawie wniesione, odesłane zostały albo do dzisiejszej komisyi propinacyjnej, jakto żądał poseł Borkowski, albo do nowej, jak tego żądał poseł Skrzyński, a to nie jest wnioskiem o przejście do porządku dziennego, tylko o odroczenie sprawy.

Gdyby Izba zawotowała przejście do porządku dziennego, to zdawałoby się, że większość Izby jest przeciw wykupowi prawa propinacyi. Zresztą wniosku o przejście do porządku dziennego nikt nie postawił, bo poseł Gniewosz swój cofnął, więc wniosek nie istniejący nie może być poddawany pod głosowanie. Zwracam uwagę ostatecznie, że przejście do porządku dziennego jest odrzuceniem całego przedmiotu, usunięciem go zupełnem z porządku dziennego, z przejściem do następnych spraw na porządku będących.

Marszałek. Przejście do porządku dziennego nie jest odrzuceniem rzeczy, tylko odrzuceniem projektu dzisiejszej komisyi propinacyjnej. Poseł Skrzyński tak to rozumie, że projekt tylko się odrzuca, ale nie rzecz cała, żąda tylko wybrania nowej komisyi, któraby się układem nowego, innego projektu zajęła.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja zupełnie muszę podzielać zdanie wyrzeczone przez księcia Marszałka. Odłożeniem, odroczeniem nazywa się, jeżeli tej samej komisyi, która jest, poleca się: zabierz swój projekt, weź inne projekta pod rozwagę i uzupełniwszy swój projekt, przedłóż go nam w bieżącej sesyi; ale jeżeli Sejm przekazać chce przedmiot innej komisyi, i to komisyi pozasejmowej, i poleca jej wypracowanie nowego projektu, natenczas nie znaczy to nic innego, jak że nad projektem właśnie pod rozprawą będącym, przechodzi do porządku dziennego. Inaczej tego rozumieć nie mogę, i nie rozumiem, że przechodzi się nad rzeczą do porządku dziennego, jeżeli się tylko nad projektem przechodzi.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sądzę, że o tem, co któryś poseł, stawiając swój wniosek, zamierzał — dyskutować, jest rzecz próżna, i dyskusya nad tem obecnie jest wcale nie na miejscu. Wnioski powinny przyjść pod głosowanie dosłownie, tak jak zostały postawione, i dlatego pierwej głos zabierałem, aby skonstatować, że nie ma wniosku o przejście do porządku dziennego. Czy jeden lub drugi wniosek będzie miał ten skutek, że projekt, nad którym mieliśmy rozprawę ogólną, przyjdzie albo nie przyjdzie specyalnie pod obrady Izby, to nie jest zupełnie przedmiotem dyskusyi; to było przedmiotem dyskusyi wtedy, kiedy ona jeszcze była otwartą; teraz chodzi tylko o to, co ma być pod-

dane pod głosowanie. Tu nie możemy wchodzić w to, co ten poseł stawiając swój wniosek zamierzał, tylko musimy głosować nad wnioskami w ich dosłownem brzmieniu.

Marszałek. Ja uważam wniosek p. Skrzyńskiego jako samoistny, który poddam Wysokiej Izbie do poparcia i otworzę nad nim dyskusyę, ale dopiero wtedy, gdy przejdziemy do porządku dziennego nad projektem komisyi propinacyjnej. Na razie chodzi o to, czy nad tym projektem ma przyjść do dalszej, tj. specyalnej rozprawy, czy nie.

Wniosek p. Skrzyńskiego zaś jest zupełnie inny, bo żąda, aby Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie projekt wybrania stałej komisyi sejmowej ad hoc; jest to więc wniosek samoistny i jako taki będę go traktować.

Zresztą jestto panowie rzeczą formy; bo byleście panowie wiedzieli, co poddaję pod głosowanie, i podług tego głosowali, to skutek będzie ten sam. Jeżeli wniosek przejścia do porządku dziennego upadnie, natenczas projekt komisyi propinacyjnej weźmiemy za podstawę obrad, a jeżeli Izba uchwali przejście do porządku dziennego, natenczas poddam pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego, a wtedy wolno będzie wotować tak za nim, jak przeciwko niemu. (Głosy: Tak, tak.) Poseł Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja zaberaju hołos o tim i do toho, szczo tu potribno mnoho rozwahy o toj propinacyi, bo tak ju nazywajem, a tu powynna buty mowa tylko o wyszynku . . . .

Marszałek (przerywa). Tu idzie o formalne traktowanie sprawy, ale ani o propinacyę, ani o wyszynk.

P. Iszczuk. Ja tilko kilka sliw maju skazaty. Tu powynna buty mowa o wyszynku. (Gwar).

Marszałek. Jestto zupełnie inny przedmiot, o którym nie ma mowy.

P. Iszczuk. Tu mowa powynna buty o wyszynku. (Gwar i wesołość.)

Marszałek. Teraz jest mowa o formalnem traktowaniu, i dlatego nie mogę dopuścić dyskusyi w innym przedmiocie. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. To jest fakt niewątpliwy (Gwar nie dozwala mówić mowcy).

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Już jest 7 mowców zapisanych do głosu w kwestyi formalnego traktowania; chyba całe popołudnie będziemy nad tem dyskutować. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. To jest fakt niewątpliwy, że tak p. Gniewosz jak i p. Wężyk cofnęli swoje wnioski o przejście do porządku dziennego, więc takiego wniosku nie ma, — ale natomiast jest wniosek p. Borkowskiego, wniosek odraczający i odsyłający cały projekt do komisyi, którato komisya ma uwzględnić także i jego wniosek, a dopiero trzeci p. Skrzyńskiego jest bezwzględnie odraczający, który podług mego przekonania tylko jako samoistny traktowany być może.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. (Gwar.) Dla usunięcia wszelkich wątpliwości, jakie tutaj zachodzą, podnoszę wniosek p. Gniewosza, azatem będziemy już teraz głosować nad przejściem do porządku dziennego.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

(Głosy: Już nie potrzeba).

P. Pietruski. Zrzekam się głosu.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Mam dodać, że stawiając mój wniosek, wyraźnie powiedziałem, że nie życzę sobie przejścia do porządku dziennego nad projektem komisyi, chcę go tylko odroczyć w ten sposób, aby on się stał przedmiotem obrad tej stałej, przezemnie proponowanej komisyi sejmowej, tj. tej komisyi, która ma dopiero być wybraną, ale nie chciałem przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Kiedy p. Smolka podniósł wniosek przejścia do porządku dziennego, więc poddam go pód głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, powie „tak“, a kto przeciw wnioskowi powie „nie“.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta z trybuny spis posłów).

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego głosują przez „tak“:

Agopsowicz, Barszcz, Bataglia, Bazylewicz, Bocheński, Bodnar, Borkowski, Cichorz, Cieński, Cywiński, Czaczkowski, Czemeryński, Dzerowicz, Dziubaty, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Gross, Gulak, Guszalewicz, Halik, Halka, Jakubik, Janowski, Iszczuk, Kabat, Kocko, Koroluk, Kowalski, Krasicki, Kulczycki, Krzyżanowski, Landesberger, Łaskorz, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkaluk, Makowicz, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Oskard, Ozarkiewicz, Papczuk, Pawlikow, Pietruszewicz, Pilipów, Puszkarz, Rękas, Rutowski, Sapruka, Seidler, Skrzyński, Stupczy, Smarzewski, Smolka, Sulikowski, Stępek, Tomaś, Tyszkowski, Wężyk, Wiśniowski Jan, Włochowicz, Wolny, Wild, Zborowski, Zbyszewski, Zyńczak.

Przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego głosują przez „nie“:

Badeni, Barewicz, Baworowski, Boczkowski, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Konstanty, Dittrich, Dziewoński, Dzwonkowski, Fihauser, Gniewozz, Grocholski, Haller, Hausner, Hönigsman, Horodyski, Hoszard, Hubicki, Jabłonowski, Kamiński, Koczyndyk, Koczyński, Kosiński, Kraiński, Krzeczunowicz, Kulczycki, Koźmian, Łoś, Majer, Mier, Niezabitowski, Paszkowski, Pfeiffer, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Polański (dyrek.), Popiel, Rogawski, Rybarski, Samelson, Sanguszko, Skobel, Sapieha Adam, Sawczyński, Stuglik, Szeleszczyński, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stan., Trzecieski, Wiśniewski Tad., Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik.

Marszałek. Za przejściem do porządku dziennego było głosów 66, przeciw 57. Teraz poddam wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Dla sprawy wykupna i uregulowania prawa propinacyi wybraną będzie stała komisya sejmowa, z 7 członków złożona, która na przyszłej sesyi ma przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o wykupnie i uregulowaniu prawa propinacyi.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w czasie tej sesyi przedłożył Sejmowi projekt uchwały potrzebnej do ustanowienia dla sprawy wyżorzeczonej stałej komisyi sejmowej.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty. (Gwar.)

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Chciałem tylko wnieść, aby wniosek ten odesłany był do komisyi konstytucyjnej, która właśnie dziś ma przedłożyć projekt do ustawy względem wyboru stałej komisyi pozasejmowej.

Marszałek. P. Krzeczunowicz proponuje, aby wniosek p. Skrzyńskiego odesłać do komisyi konstytucyjnej. Ponieważ p. Skrzyński żądał przekazania go Wydziałowi krajowemu, więc propozycya p. Krzeczunowicza byłaby poprawką, którą nasamprzód należałoby poddać pod głosowanie.

P. Skrzyński. Ja się zgadzam na propozycyę p. Krzeczunowicza.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Przypominam panom, że wczoraj podczas rozprawy jeneralnej postawiłem był oprócz przejścia do porządku dziennego (o którem naturalnie już teraz mowy nie ma), także szereg innych wniosków, które zdaje mi się, czy przyjęte będą, czy nie, jednakowoż postawione być powinny pod dyskusyę i głosowanie, podobnie jak wniosek dzisiejszy p. Skrzyńskiego.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Skoro przejście do porządku dziennego zawotowano, nie pojmuję, jak to, co jest odrzucone, mogłoby być teraz odsyłane do jakiejkolwiek komisyi.

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła Hubickiego, iż przeszliśmy do porządku

dziennego nad projektem komisyi propinacyjnej, ale nie nad całą sprawą propinacyjną. P. sekretarz odczyta wniosek p. Wężyka, i podam go do poparcia, a potem przystąpimy do wniosku posła Skrzyńskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

1. Izba wejdzie natychmiast w rozbiór rozdanego już prawa o traktowaniu spraw obszerniejszych.

2. Na wypadek, iż prawo to jeszcze przed zamknięciem lub odroczeniem Sejmu uchwalone i sankcyonowane będzie, Sejm wybiera z grona swego komisyę pozasejmową, złożoną z 5 członków.

3. Na wypadek, gdyby prawo, o którem mowa ani uchwalone, ani sankcyonowane być nie mogło, Sejm porucza czynność powyższą Wydziałowi krajowemu, który projekt do prawa o wywłaszczeniu propinacyi lub sam wypracuje — lub ustanowi komisyę złożoną ze znawców do jego wypracowania.

4. Prawo o wywłaszczeniu propinacyi oparte być winno na następujących zasadach:

a) iż wyłączne prawo propinacyjne faktycznie ustaje w chwili doręczenia uprawnionym kapitału indemnizacyi i staje się przedsiębiorstwem koncesyjnem;

b) iż fundusz wynagrodzenia stanowić mają opłaty konsensowe i dodatek konsumcyjny.

5. Jednocześnie przedłożone zostanie Sejmowi przez Wydział krajowy prawo i udzielanie konsensów.“

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja wnoszę, żeby te wnioski p. Skrzyńskiego i p. Wężyka, jakiejkolwiekby myśli były, odesłane były do komisyi konstytucyjnej, która ma przedłożyć nam wniosek ogólnego traktowania spraw obszernych, więc może jeszcze dodać nad tym wnioskiem swoje mniemanie.

Sądzę, że chociaż jest obawa, że może ta ustawa względem traktowania spraw obszernych nie otrzyma najwyższej sankcyi, jednakże spodziewać się należy, że specyalniejsza ustawa, dotycząca jedynie traktowania sprawy propinacyi, sankcyę otrzyma, dlatego że jest wyłącznie sprawą kraju. Otóż ja sądzę, żeby te wnioski były odesłane do tej komisyi, i żeby ta nam natychmiast sprawozdanie przedłożyła.

Marszałek. Muszę przedewszystkiem wniosek p. Wężyka podać do poparcia.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja cofnąłbym moje wnioski i przyłączyłbym się do wniosku p. Skrzyńskiego, jednakże z tą różnicą w jednym punkcie, aby w razie, gdyby wniosek p. Skrzyńskiego nie został przyjęty, odesłano tę sprawę do Wydziału krajowego i polecono mu wypracowanie nowego projektu wykupna propinacyi jak i złożenia komisyi ze znawców.

P. Krzeczunowicz. Teraz nie potrzebujemy o tem mówić, jest wniosek odesłania obu wniosków do komisyi konstytucyjnej, do którego się i p. Skrzyński przyłączył; gdy komisya swoje przedłożenie zrobi, to p. Wężykowi będzie wolno stawiać poprawki i zastrzeżenia ewentualne.

Marszałek. Podam tedy pod głosowanie wniosek p. Smolki, aby oba te wnioski, tj. Skrzyńskiego i Wężyka, odesłać do komisyi konstytucyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: zamknąć posiedzenie!) Odraczam posiedzenie do godziny 6. wieczór dla załatwienia dalszego porządku dziennego.

Posiedzenie przerwane o godzinie 2. minucie 15. z południa.

Posiedzenie nanowo podjęte o godzinie 6. min. 22. wieczór. Posłów obecnych 123.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba p. posłów zebrana, więc posiedzenie otwarte.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Komisyi drogowej przekazany został wniosek Wydziału krajowego do

ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych. Ponieważ komisya tylko bardzo małe zmiany w tym projekcie porobiła, przeto można go bez ponownego drukowania postawić na porządek dzienny.

Marszałek. Czy przeciw temu nie ma kto co do nadmienienia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc ta sprawa będzie położona na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór myt. Sprawozdawca jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross. Oprócz wniosków i petycyj, na dawniejszej sesyi załatwionych, przedkłada Wydział krajowy dalsze prośby o przyzwolenie na pobór myta, które później nadeszły. Pierwszą jest prośba gminy Mosty i obszaru dworskiego tamże o przyzwolenie na pobór myta mostowego. Na drodze komunikacyjnej między Drohobyczem a Lwowem wybudowała gmina Mosty wraz z obszarem dworskim most 20 sążni długości $3^1/_2$ sążnia szerokości. Droga ta jest nadzwyczaj ważną, budowa jednak tego mostu, który komunikacyę tę ułatwia i możebną czyni, przechodzi siły gminy i obszaru dworskiego. Gmina ta składa się tylko z 40 numerów i musi, dopełniając wszelkich prestacyj in natura, jakie ustawa drogowa na nią wkłada, rokrocznie, jak to donosi wydział powiatowy, dokładać 40 do 60 złr. gotówką do utrzymania tego mostu. Przytem i to jeszcze zauważać muszę, że rzeczona gmina prócz tego ważnego mostu w obrębie swoim 12 innych mostów utrzymywać musi. Uwzględniając tę okoliczność, Wydział krajowy wnosi, aby Wys. Izba przyzwoliła na pobór myta według najniższej klasy gminie Mosty wraz z obszarem dworskim, i stawia następujący wniosek do ustawy (czyta):

U s t a w a

o udzielenie prawa poboru mostowego gminie Mosty wraz z obszarem dworskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie Mosty wspólnie z obszarem dworskim nadaje się na lat 6 od wejścia w wykonanie tej ustawy prawo poboru myta od mostu na rzece Dniestrze, na drodze gminnej z Drohobyczy do Lwowa wiodącej, z warunkiem utrzymywania pomienionego przedmiotu wspólnym kosztem.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 cnt.;

c) od 5 świń i cieląt, od 10 owiec 1 cnt.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. — (Głosy: Prosimy o poddanie pod głosowanie ustawy tej w całości).

Sprawozdawca p. Gross. Jeżeli ma być w całości pod głosowanie poddaną, więc jeszcze odczytam art. II., jeśli książę Marszałek pozwoli (czyta art. II. z powyższego projektu).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Czy panowie żądacie, aby przystąpić do rozprawy szczegółowej. (Głosy: Nie. nie.) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugiem czytaniu jest przyjęta.

P. Pietruski. Wnoszę, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania.

P. Koczyński. Wnoszę aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy bez czytania w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Teraz przedstawiam Wys. Izbie imieniem Wydziału krajowego prośbę obszaru dworskiego w Dołhem o odnowienie koncesyi na pobór przewozowego w Dołhem. Obszar dworski w Dołhem otrzymał dekretem Ministerstwa państwowego z dnia 20. maja 186[?]. r.,

prawo poboru przewozowego na pięć lat, z końcem grudnia b. r. kończy się to prawo. Koszta urządzenia przewozu wynoszą 970 złr., koszta utzymania zaś 540 złr. rocznie. W przeciągu pięciu lat dochody tego przewozu do amortyzacyi tak znacznego kapitału, a oraz do spłaty i kosztów utrzymania tego mostu oczywiście wystarczyć nie mogą. Obszar dworski ma prócz tego obowiązek budowania i utrzymywania mostów, znajdujących się na drodze do tego przewozu, mianowicie mostu na potoku Jaworczyk 12 sążni długiego.

Wydział krajowy wnosi z tego powodu, ażeby Wys. Izba raczyła przedłużyć obszarowi dworskiemu w Dołhem prawo do poboru myta, i stawia jako wniosek swój następującą ustawę do uchwały Wys. Izby (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego

o udzielenie prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Dołhem.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Dołhem uprasza o odnowienie koncesyi na pobieranie przewozowego najniższej klasy od przewozu na Dniestrze w Dołhem, otrzymanej dekretem c. k. Ministerstwa stanu z d. 20. maja 1864. r. l. 7,233. na lat 5.

Koszta urządzenia przewozu oblicza obszar dworski na 970 złr.

Koszta utrzymania w dobrym stanie, jakoteż przewoźników, na 540 złr.

Oprócz tych wydatków ponosi obszar dworski wydatki budowy i utrzymanie mostów znajdujących się na drodze do przewozu prowadzącej, a mianowicie mostu na potoku Jaworczyk, 12 sążni długiego.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

U s t a w a

o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Dołhem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Dołhem nadaje się na lat 6 od wejścia w wykonanie niniejszej ustawy prawo poboru myta od przewozu na rzece Dniestrze w Dołhem, pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie pomienionego przewozu wraz z przyrządami.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 cnt.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 cnt.;

d) od jednej osoby pieszej 1 cnt.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Gross. Co do taryfy muszę nadmienić, że Wydział krajowy przy oznaczeniu taryfy zachował zupełnie ten sam wymiar, jaki dotąd dla obszaru dworskiego w Dołhem istniał i wnosi, aby Wys. Izba raczyła przyjąć wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Mogę poddać pod głosowanie całą ustawę? (Głosy: Tak, tak.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą. (Głosy: Prosimy o uchwalenie w trzeciem czytaniu.) Kto jest za tem, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą w trzeciem czytaniu bez czytania.

Sprawozdawca p. Gross. Wydział powiatowy rzeszowski uprasza o przedłużenie koncesyi prawa poboru myta na drogach powiatowych Rzeszowsko-Głogowskiej, Boguchwalsko-Strzyżowskiej i Rzeszowsko-Ujazdowskiej.

Wydział powiatowy rzeszowski posiada już dotychczas na mocy rozporządzenia c. k. Ministe-

tyum prawo poboru myta na drogach powiatowych. Jeżeli Wys. Izba zauważy, że utrzymanie tej drogi z tak wielkim i siły powiatu przeciąża ącym połączone kosztem, i przez dodatki z wydziału powiatowego nie może być zaspokojone, gdyż dodatki te już 10—12 cnt. od 1 złr. wynoszą. Więc Wydział krajowy, uwzględniając te powody, wnosi: aby Wys. Izba raczyła istniejące już prawo poboru myta na tych wszystkich trzech drogach powiatowych dla wydziału powiatowego jeszcze nadal potwierdzić i stawia wniosek następujący do ustawy (czyta):

Ustawa
o omyceniu drogi powiatowej Głogowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej rzeszowskiej w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu nadaje się prawo pobierania myta drogowego i mostowego na drodze powiatowej głogowskiej pod warunkiem utrzymywania pomienionej drogi z dotyczącemi przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta ma być wykonanym w stacyach mytniczych w Staromieście i w Rudnej małej.

Art. III.

I. Na stacyi mytniczej w Staromieście wynosić będzie opłata myta drogowego i mostowego razem:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 cnt.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń 1 cnt.

II. Na stacyi mytniczej w Rudnie wynosić będzie opłata myta drogowego:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego, ciężkiego i koni wierzchowych 1 cnt.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, tj. cieląt, źrebiąt kóz i świń $^1/_2$ cnt.

Ustawa ta tyczy się drogi głogowskiej, a potem przyjdziemy do uchwalenia prawa poboru myta na drodze Boguchwalsko-Strzyżowskiej i Rzeszowsko-Ujazdowskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Ustawa
o omyceniu drogi powiatowej Boguchwalsko-Stryżowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej Rzeszowskiej, w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu, nadaje się prawo poboru myta drogowego od wybudowanej drogi powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej, pod warunkiem utrzymywania pomienionej drogi z dotyczącymi przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta ma być wykonanym w stacyach mytniczych w Wygnance, w Babicy i Strzyżowie.

Art. III.

Opłata myta drogowego na każdej z trzech pomienionych stacyj wynosić będzie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 cnt.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego, drobnego, tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń 1 cnt.

Co się tyczy rogatki na Wygnance, to prawo poboru myta na tejże dopiero w r. 1870. ustaje, wszelako Wydział krajowy wnosi już teraz na dalsze zezwolenie, aby prawo poboru na wszystkich tych rogatkach w jednym i tym samym terminie się kończyły.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Kto jest za przejściem zaraz do trzeciego czytania, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej Rzeszow-Ujazdy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej rzeszowskiej, w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu, nadaje się prawo poboru myta od zbudowanej w długości 3 mil 2520° drogi powiatowej Rzeszow-Ujazdy, i od mostów nr. 15. i 31., 20° i 15° długich, pod warunkiem utrzymywania pomienionej drogi, z dotyczącemi przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie:

1. Na stacyi mytniczej w Tyczynie za milę drogi i za most nr. 15.

2. Na stacyi mytniczej w Błażowie za dwie mile drogi i za most nr. 31.

Art. III.

Opłata myta wynosić będzie:

I. na stacyi mytniczej w Tyczynie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 cnt.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń 1 cnt.

II. na stacyi mytniczej w Błażowie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 3 cnt.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń $1\frac{1}{2}$ cnt.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Gross. Przystępujemy teraz do omycenia drogi powiatowej Krakowsko-Wrocławskiej. Droga ta ciągnie się przez powiaty krakowski i chrzanowski i ma w całości $5\frac{1}{4}$ mili długości, z czego na powiat krakowski 2 mile, zaś na powiat chrzanowski $3\frac{1}{4}$ przypada. Co się tyczy powiatu krakowskiego, rada tegoż powiatu proponuje tylko pobór jednego myta drogowego za dwie mile i nie ma najmniejszego powodu, odmówienia wydziałowi powiatowemu krakowskiemu tego prawa, tembardziej że, jak wiemy, tak w powiecie krakowskim jak i w powiecie chrzanowskim nie tylko te drogi powiatowe, ale również i drogi gminne w najlepszym utrzymane są stanie. Prawie wszystkie drogi, nawet gminne, są szutrowane tak, że koszta na gminy i powiaty przypadające są bardzo znaczne. Wnoszę zatem. Wysoka Izba uchwali następującą przez Wydział krajowy proponowaną ustawę, (czyta):

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej wrocławskiej w powiecie krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej Krakowskiej w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu nadaje się prawo pobierania myta drogowego od drogi powiatowej wrocławskiej pod warunkiem utrzymania tejże kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Rogatka ma być postawiona w Bronowicach Wielkich przy domie zajezdnym zwanym „pod Bocianem."

Art. III.

Opłata myta pobieraną będzie według następnego wymiaru:

1. od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 cnt.;

2. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i od konia wierzchowego 2 cnt.;

3 od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz, świń 1 cnt.

Art. IV.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczania opłaty mytniczej i uwolnienia od tejże, jakoteż co do przestępstwa i kar stosują się także do opłaty myta na tej drodze.

P. Koczyński. Wnoszę o przyjęcie en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w drugiem czytaniu. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciam czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Co się tyczy tejże samej drogi w powiecie chrzanowskim, rzecz się ma inaczej, ponieważ prócz drogi omycić się mającej, tutaj jeszcze występują mosty. W skutek tego mamy najpierw $3^1/_4$ mili drogi, które zatem 3 jednostki mytnicze stanowią.

Prócz tego jest omycony most w Krzeszowicach samych, 10° długi, most należący zatem do pierwszej klasy, i kilka jeszcze mostów mniejszych rozmiarów, porozrzucanych na tej drodze, których długość łączna wynosi kilkadziesiąt sążni. Wszystkie są murowane, azatem znacznym kosztem wybudowane i daleko większych kosztów konserwacyjnych wymagające. Z tych powodów wypada na tej drodze omycić najpierw 3 mile, jako 3 jednostki, prócz tego jeden most, jako jednę jednostkę, połączoną zaś resztę mostów jako jednę jednostkę, zatem razem za 5 jednostek.

Rada powiatowa chrzanowska proponuje w tym względzie, aby podział ten nastąpił w trzech miejscach, to jest w pierwszem miejscu przy rogatce w Zbiku (Krzeszowice) drogowe za jednę milę i mostowe I. klasy; dalej w drugiem miejscu przed Dulową, w oddaleniu jednej mili od Krzeszowic, drogowe za 1 milę i mostowe I. klasy; w trzeciem miejscu przy dworcu kolei w Trzebini drogowe za jedną milę.

Wydział krajowy uznając te powody, przedstawia zupełnie zgodnie z temże przełożeniem Wysokiej Izbie następującą ustawę do przyjęcia. (Czyta):

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej wrocławskiej w powiecie chrzanowskim.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje.

Art. I.

Radzie powiatowej chrzanowskiej, w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu nadaje się prawo pobierania myta od zbudowanej w długości $3^1/_4$ mili drogi powiatowej wrocławskiej, od 10 sążni długiego mostu nad rzeczką Krzeczówką w Zbiku i od innych pomniejszych, do tejże drogi należących mostów, pod warunkiem utrzymania tejże drogi i wszystkich do niej należących przedmiotów kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Myto opłacać się będzie na trzech stacyach, mianowicie:

1. przy istniejącej rogatce w Zbiku (Krzeszowice) drogowe za jedną milę i mostowe I. klasy za 10° długi most na Krzeczówce;

2. przed Dulową w oddaleniu jednej mili od Krzeszowic drogowe za jedną milę i mostowe I. klasy za pomniejsze mosty te, na tejże przestrzeni się znajdujące;

3. przy dworcu kolei w Tzrebini drogowe za jedną milę.

Art. III.

Opłata myta za każdą milę jakoteż mostowego I. klasy wynosić będzie:

a) . . . . 2 cnt.
b) . . . . 1 „
c) . . . . ½ „

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w drugiem czytaniu. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozpawca p. Gross. Przystępujemy teraz do sprawy omycenia drogi z Krzeszowic do Brodła prowadzącej, która się znajduje w tymże powiecie.

Powiat chrzanowski ma rzeczywiście znaczną ilość dróg do utrzymania, i objął on je jako exkamerowane drogi od Rządu i utrzymuje je dotąd z funduszów powiatowych. Panowie pojmiecie, że to pociąga na cały powiat znaczne dodatki do podatków, któreby na inne cele obracane być mogły. Droga ta wynosi 1 milę i 3000 sążni, należy się jej zatem myto za 2 mile. Prócz tego muszę nadmienić, że na tej drodze znajduje się bardzo wiele mostów, pomiędzy temi jest jeden most 6 sążni, a drugi 4 sążnie długi, kilkanaście zaś mostów mniejszych, których utrzymanie w dobrym stanie znaczne koszta za sobą pociąga. Rada powiatowa chrzanowska wnosi, aby na tej drodze, prócz rogatki drogowej z opłatą za dwie mile przestrzeni, jeszcze zaprowadzoną była rogatka mostowa koło samych Krzeszowic. Powód, dlaczego rada powiatowa tej rogatki wymaga, jest ten, że rzeczywiście w okolicy między Krzeszowicami a Tenczynkiem znajduje się najwięcej mostów, i pomiędzy temi dwiema miejscowościami największa frekwencya się odbywa, osobliwie z powodu istniejącej tamże fabryki tenczyneckiej. Otóż gdyby tam rogatka nie była postawioną dla utrzymania mostów, to właśnie ci którzy najwięcej z tej drogi korzystają, mając nieustanne stosunki z fabrykami w Tenczynku, używaliby tej drogi zupełnie bezpłatnie. Rada powiatowa wnosi tedy, aby na końcu tej drogi w punkcie koło Krzeszowic było myto mostowe, a delej za Tenczynkiem aby było myto drogowe. Wydział krajowy, uznając słuszność tego żądania rady powiatowej, przedstawia Wysokiej Izbie następującą ustawę do uchwalenia (czyta):

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej Krzeszowice do Brodła

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Chrzanowie, w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się prawo pobierania myta drogowego i mostowego od drogi powiatowej Krzeszowice-Brodło 1 mili 3000 sążni długiej i od mostów na tejże drodze się znajdujących, pod warunkiem utrzymania tej przestrzeni drogi wraz z dotyczącemi przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie na dwóch stacyach, mianowicie:

1. podwójnego myta drogowego w Tenczynku koło leśniczówki za 1 mile i 3000° tejże drogi;

2. myta mostowego I. klasy w Krzeczowicach.

Art. III.

Opłata myta drogowego na stacyi w Tenczynku wynosić będzie:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 cnt.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pociagowego cieżkiego i koni wierzchowych 2 cnt.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego tj. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń 1 cnt.;

mostowego zaś na stacyi w Krzeszowicach

ad a) . . . . 2 cnt.
ad b) . . . . 1 „
ad c) . . . . ½ „

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie en bloc. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w dru-

giem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w drugiem czytaniu. Poddam teraz pod głosowanie trzecie czytanie, kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross. Wydział krajowy poczuwa się również do obowiązku przedłożenia Wys. Izbie inne jeszcze petycye o udzielenie prawa poboru myta, chociaż je Wysokiej Izbie do uwzględnienia polecić nie może. Tego rodzaju jest petycya Wydziału powiatowego złoczowskiego o dozwolenie poboru myta na rzecz powiatu złoczowskiego, na drodze od miasta Złoczowa ku dworcowi kolei żelaznej prowadzącej; otóż droga ta, spowodowana koleją żelazną, wynosi 825 sążni. Wydział krajowy sądzi, że droga ta najwięcej korzyści przynosi samemu miastu Złoczowu, a zważywszy, że tak wedle dawniejszych przepisów, jako też wedle ustawy mytniczej, niedawno przez Wys. Izbę uchwalonej, myto drogowe tylko na przestrzeni dwumilowej już wybudowanej drogi udzielone być może — Wydział krajowy nie mógł innej powziąć uchwały, jak tylko tę, że żądanie powiatu złoczowskiego uwzględnione być nie może, a dając to do wiadomości Wysokiej Izby, robi propozycyę, ażeby Wysoka Izba do tej uchwały Wydziału krajowego przystąpiła.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Wydział krajowy powiada nam, że tylko na 2 mile zbudowanej już drogi ustawa pozwala udzielać prawa poboru myta.

Ale ja postawiłbym Wydziałowi pytanie, co zrobić, jeżeli drogi nie ma i nie ma jej z czego wybudować, bo to bardzo ładnie jest trzymać się przepisów, i jeszcze ładniej te przepisy chcieć wykonywać, ale mnie się zdaje, że przepisy o tyle i wtenczas tylko będą dobre, jeżeli do reguły tam, gdzie konieczność tego wymaga, będziemy robili pewne wyjątki. Raczcie panowie sobie wystawić, że oto kolej żelazna, mająca iść do Tarnopola, dziś ma stacyę swoją w Złoczowie, azatem wszystko to, co tą koleją idzie, w Złoczowie musi być przeładowywane i ze stacyi wywiezione na rozmaite gościńce, któremi potem dalej się rozchodzi, i raczcie sobie panowie wystawić, że taka stacya znajduje się nie w stolicy, nie w Londynach, lub w Paryżach, ale w biednej mieścinie, jakiemi ostatecznie wszystkie nasze mieściny są, znajduje się w Złoczowie, i to w okolicy, gdzie o materyał bardzo trudno, a ten, który jest, nie jest dobry i trwały. Jeżelibyśmy więc szli za zdaniem Wydziału krajowego i powiedzieli, dlatego że ustawa pozwala pobór myta tylko na dwie mile, i to gotowej drogi, a nadto droga w mowie będąca głównie jest dla miasta; jeżelibyśmy powiedzieli, że Złoczowowi, tak jak Wydział krajowy wnosi, nic nie damy i tej drodze nic nie pomożemy, to drogi nie będzie; a dalszy rezultat będzie ten, że ludzie chcąc do miasta dojechać, będą sobie karki kręcić pomiędzy stacyą a miastem jak dotąd, i to tem bardziej, że pociągi dwa razy w nocy przychodzą i odchodzą. Tu jest panowie wyjątkowe położenie. My tu nie możemy powiedzieć: dlatego że wszędzie tak jest, i tu będzie. Moglibyśmy tak powiedzieć, ale potrzebaby nam zasiąść za zielonym stolikiem, z pięknie zatemperowanem piórem za uchem, i twierdzić: przepisy na to nie pozwalają, czego praktyka od nas żąda, więc na potrzebę żywotną zważać nie można; — i widzę niektórych panów, którzy powiadają, że są przepisy, które na to nie pozwalają. Ja zaś powiadam, że na to jest Sejm, aby tam, gdzie chodzi nie o obalenie Monarchii, ani o wstrząśnienie świata robił wyjątki od ustaw, które praktycznie nie wszędzie, i w tym właśnie wypadku nie koniecznie dadzą się zastosować. Wyobraźcie sobie panowie, że tu nie chodzi o zwykłą drogę, którąby mogła służyć do zwykłego użytku, — o drogę, od której póty, póki kolej do Tarnopolą nie będzie skończoną, wymaga się nadzwyczajnej służby, aby znosiła ogromne ciężary, i aby dzień i noc służyła do bardzo silnego ruchu. W takim składzie rzeczy powiedzieć miastu, jakiem jest miasto Złoczów: Ty sobie tę drogę zrób, to znaczy, że ty nie zrobisz, albo ty nie rób; bo jeżeli Złoczów chciałby ją ostatecznie zrobić, musiałby się nasamprzód cały przedać, a przynajmniej zastawić — wtedyby dopiero mógł tę drogę zrobić. Dalej moglibyśmy powiedzieć, żeby wydział powiatowy z funduszu powiatowego przyczynił się do tego; ale wiecie panowie, że po powiatach dodatki do podatków, chociaż do ostatecznego kresu podniesione, zaledwo wystarczyć mogły na potrzeby powiatowe, i że to, cobyśmy ztąd dali, nie byłoby ani setną częścią krajcara na cały kraj

rozłożonego, azatem żadną ofiarą; gdybyśmy przeciwnie powiedzieli: „rób z funduszów powiatowych,“ to popełnilibyśmy również wielką względem powiatu, jak i względem miasta Złoczowa niesprawiedliwość, bo musianoby tam na mieszkańców przynajmniej po 4 albo po 5 ct. od guldena nałożyć, i to tylko na tę drogę. Ja te cyfry wymieniam na tej podstawie, że mniej więcej powiat powiatowi równy; przynajmniej tak się dzieje w naszym powiecie, tj. w przemyskim, gdzie nałożono po $3^1/_2$ cnt. dodatku na potrzeby powiatowe, a to wynosi razem tylko 3,000; azatem gdyby tutaj chciano po parę centów nałożyć, musianoby oczywiście obciążyć mieszkańców powiatu więcej, niżby na to sprawiedliwość pozwalała, a daleko łatwiej mogłoby być tam zapobieżone ze strony funduszu krajowego; zaś przyzwolenie na myto nie przyniesie krajowi żadnej szkody, ale jest ofiarą, do której wszędzie każdy jest przyzwyczajonym. Ze względu więc na to, panowie, że to jest tylko wspomożenie wyjątkowe, że to byłoby niesłusznością, ciężar taki na miasto albo na powiat nakładać, a ta droga koniecznie wybudowaną być musi, bo kto z panów tamtędy niedawno przejeżdżał, wie, że tam ludzie się topią, osie łamią, wozy wywracają, że przejazd prawie jest niemożliwy; najwłaściwiej zatem będzie, załatwić tę rzecz, idąc drogą praktyczną i słuszną. Zdaje mi się, że wcale nie uchybimy ani sprawiedliwości, ani ustawom, które nie są zresztą sankcyonowane, jeżeli przystąpimy do wniosku postawionego przez reprezentacyę powiatu złoczowskiego, i dlatego pozwalam sobie jak najmocniej poprzeć tę petycyę.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Wedle treści petycyi rzecz się nam tak przedstawia, iż rzeczywiście ta droga jest niezbędną, i kto tą drogą raz tylko się przejechał, przyznać musi, że bądź co bądź środków chociażby wyjątkowych użyć potrzeba, aby ta droga była zbudowaną. Jednak to nie wystarczy, aby pomieniona droga pewnemi funduszami była zbudowaną, trzeba prócz tego istnienie tej drogi uregulować w ten sposób, aby mogła być należycie konserwowaną. Mam przekonanie, że wydział powiatowy złoczowski znalazłby fundusze przy niektórych funduszach, które ma już do dyspozycyi, i że ta droga byłaby wybudowana, jednakże konserwacya na cały długi przeciąg czasu stałaby się dla powiatu złoczowskiego niemożliwą, a co najmniej byłoby ze strony powiatu złoczowskiego wielkiem poświęceniem, brać ten ciężar na siebie, ponieważ cały powiat tej drogi nie używa. Fakt jest, iż ta droga prędzej czy później zbudowaną być musi, i to albo przez miasto, albo przez powiat, albo przez kraj, a właściwie wedle mego przekonania przez Rząd; powtarzam przez Rząd, a to dlatego, ponieważ tą drogą kursuje poczta, i trudno żądać, aby dlatego, że Rząd tamtędy pocztowe przesyłki wozi, a często nawet tej drogi używa, lub używać będzie do transportów ciężkich wojskowych i innych, aby kraj lub powiat, a co najmniej aby miasto budowało tę drogę. Nie ulega wątpliwości, jak widzimy z treści petycyi, że miasto stanowczo oświadcza, iż tej drogi zbudować nie jest w stanie, co tu wydział powiatowy zatwierdza. Jeżeli miasto powiada, że tej drogi budować nie może, ponieważ funduszów mu brak, więc oczywiście trzeba innych środków szukać. Znamy położenie tej drogi, i istotnie gdyby ta droga była krótszą, gdyby dworzec był bliżej miasta, łatwo żądaćby można, aby ciężar budowania i utrzymywania tej drogi spadał na miasto, lecz dworzec jest daleko od miasta, a prócz tego miasto nie jest tak zamożne, żeby tę drogę własnemi funduszami, zbyt szczupłemi, budować i utrzymywać mogło. P. Adam Sapieha podniósł okoliczność, o ile mnie słuch nie omylił, że powiat trudno zniewolić do tego, żeby budował tę drogę. Jeżeli bliżej rozpoznamy petycyę, to Wydział powiatowy chce tę drogę zbudować, jednak pod warunkiem, jeżeli uzyska pozwolenie na zaprowadzenie myta, celem zapewnienia środków utrzymania drogi mocno zużywanej. Szan. sprawozdawca opiera się na ustawie, twierdząc, że potrzeba długości przynajmniej dwumilowej, aby było myto dozwolone. Wiemy że tak się nie dzieje, zaraz w bliskości praktyka poucza, iż w Brodach, inaczej się stało, i że zbudowano drogę wiodącą do dworca na krótszej przestrzeni i zaprowadzano myto zapewne na podstawie uchwały miasta Brodów. Z tych więc powodów, kiedy już powiat zdecydował, że gotów swoim kosztem tę drogę zbudować; że ruch na tej drodze jest wielki, ponieważ się tam zbiegają trzy bite gościńce, od Brodów, od Tarnopola i od Brzeżan, i łączą się na tym kawałku drogi dalej z dworcem; z powodu że ta droga będzie ciągle psutą, i będzie wymagać wielkich kosztów na utrzymanie, a ze względu, iż droga w mowie będąca, niezbędnie jest

potrzebną, ja muszę poprzeć wniosek księcia Sapiehy i przyczynić się do prośby wydziału powiatowego złoczowskiego, aby tu ten wyjątek od ustawy był zrobiony, ponieważ bez tego wyjątku droga pozostanie taka, że nikt jeździć nią nie będzie w stanie. Mnie się zdaje, że nawet są tacy tu między nami, którzy niedawno tą drogą jechali, i mogą panom świadectwo złożyć, że niepodobna jest tej drogi zaniedbać i nie wziąć jej w opiekę. Zdaje mi się, iż jest rzeczą konieczną nie zaniedbywać tej sprawy, bo nie tylko wydziałowi powiatowemu złoczowskiemu, jako opiekującemu się drogami, ale i wszystkim podróżnym jeżdżącym do i z dworca złoczowskiego zrobilibyśmy wielką krzywdę. Popieram więc wniosek p. Sapiehy i zarazem upraszam Wysoką Izbę, aby się przychyliła do prośby wydziału powiatowego złoczowskiego, i żeby dała pozwolenie do zaprowadzenia myta na drodze dojazdowej do dworca złoczowskiego.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Myto zaprowadzone być może tylko na takiej drodze, która jest skończona, bo na drodze, która nie jest skończona, na drodze gdzie niepodobna przejechać, żądać od podróżnego aby płacił myto, byłoby barbarzyństwem. (PP. Sapieha i Hubicki proszą o głos.) Ta droga, pozwólcie panowie, że mówię z własnego doświadczenia, jest wymurowaną od dworca kolei do miasta i jest już skończoną. Jednak przez miasto drogi nie ma, i to topienie, o którem wspominał p. Sapieha, dzieje się rzeczywiście dopiero w mieście, i ten kawałek drogi koniecznie zrobić potrzeba. Wydział powiatowy czyli raczej powiat nie może mieć obowiązku robienia tej drogi, i każdy zrozumie, że właściwie byłoby to obowiązkiem miasta tę drogę wybrukować, gdyż jest ona rzeczywiście ulicą miasta, i do samych pierwszych domów jest wyszutrowana.

Wobec tego jednakże, że Złoczów jest miastem ubogiem, i wobec tego, że wydział powiatowy uznał tę sprawę za swoję — i mojem zdaniem zrobił wielkie poświęcenie, że drogę tę swojemi funduszami wybudował, wnoszę, aby Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby z funduszów, które ma na subwencye drogowe do dyspozycyi, dał wydziałowi powiatowemu 2,000 złr. na dokończenie tej drogi. A wydziałowi powiatowemu sądzę nie będzie odjęta możność, ani żądania od miasta, aby się do tego przyczyniło, ani żądania od kolei żelaznej, aby się także przyczyniła, bo wiem że w innych krajach przyczyniają się koleje żelazne do budowania dróg, które do niczego innego nie służą, jak tylko do komunikacyj dworców z miastami przyległemi. A tu jest taki wypadek, że na ćwierć mili jest dworzec kolei od miasta oddalony, i nie poważyłbym się utrzymywać, że kolej mogłaby była być bliżej miasta prowadzoną, bom nie technik, gdyby jednakże była bliżej, toby nie było tyle ambarasu. Myta zaprowadzić nie możemy, bo droga nie jest skończoną; wobec ustaw jest to więc niemożebnem. Chodzi tylko o to, aby w tej chwili doraźną dać pomoc wydziałowi powiatowemu, aby drogę mógł skończyć. Proszę więc panów, abyście zechcieli to przyjąć, bo mojem zdaniem za te dwa tysiące guldenów będzie można tych sto czy stokilkadziesiąt sążni drogi ukończyć.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Popierałem wniosek p. Grocholskiego, i byłoby do życzenia, aby przyjętem przynajmniej to zostało co on proponuje, aby z funduszu krajowego udzielić 2,000 złr. na ukończenie tej drogi. Jednakże ponieważ wątpię, czy Wysoka Izba na to przystanie, więc wolę popierać wniosek ks. Sapiehy, a to z tego powodu, że sama słuszność za tem przemawia, aby zamiast powoływać fundusz krajowy do łożenia na tę drogę, raczej ci się przyczynili do reparacyi i konserwacyi tej drogi, którzy z niej korzystają. Jeżeli ze strony samego sprawozdawcy to twierdzenie wyszło, że myto dlatego nie może być dozwolone, ponieważ sprzeciwiałoby się ustawie, która powiada, że tylko na drogach o dwumilowej przestrzeni myto może być dozwolone, to raz powiedziałbym, że tu zachodzi ważna przyczyna przemawiająca za wyjątkiem od tej reguły — a powtóre mnie się zdaje, że w ciągu dzisiejszej rozprawy Wysoka Izba przyzwoliła już na myta przy takich drogach, które nie dochodzą przepisanej długości dwumilowej — wszak na drodze Krzeszowiecko-Brodełskiej dwa myta ustanowione zostały, chociaż cała przestrzeń nie dochodzi dwóch mil. Z tych powodów popieram wniosek posła Sapiehy.

Marszałek. Ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Sapieha. Biją nas tutaj ciągle przepisami i ustawami — ale proszę panów przypuścić,

że dla pewnej kategoryi są wyrobione ustawy, które przypuszczają, że są płacone na mostach myta — tymczasem te zmiany w stosunkach, zwyczajach i obyczajach, jak np. że teraz używają cięższych wozów do przewożenia większych ciężarów, niż to praktykowano za ś. p. czasów dawniejszych — nikt nie uwzględnia, i pomimo tego, że my wiemy, że most taki musi być mocniej zbudowany, aby mógł pod ciężarem wytrzymać — to główny rezultat jest ten, że pierwszy lepszy pojedzie i może kark skręcić i tyle jest dobrego — to jest trzymać się ślepo i bezwarunkowo ustawy prawnej, choć lepiej byłoby i praktyczniej postawić most taki, by nikt karku nie skręcił. To jest położenie wyjątkowe — do tego położenia wyjątkowego nie możemy zastosować przepisów istniejących dla wszystkich innych dróg. — Trzy główne drogi schodzą się do Złoczowa ku kolei żelaznej — więc ta droga dzisiaj jest czemś więcej, bo tę drogę trzeba tak samo uważać, jak kolej żelazną, jako drogę europejską, — tak samo jak droga ze Lwowa do dworca, tak samo droga z Złoczowa do dworca kolei prowadząca, jest drogą europejską i służy do połączenia wszystkich głównych arteryj i jest dalszym ciągiem można powiedzieć kolei — tego nikt nie zechce zaprzeczyć, gdyż dopiero z samego miasta Złoczowa w rozmaitych kierunkach drogi się rozchodzą — ale od dworca kolei do innych dróg jest tylko ta jedna drożyna, a ta jest jedną z głównych arteryj europejskich. My jednak mówimy, że dlatego, ponieważ ma tylko ośmset sążni, nie wolno, ażeby była dobrą — niechaj sobie karki kręcą. — Dalej jak przestanie stacya złoczowska być stacyą jedną i będą dalsze stacye, jak kolej pójdzie dalej — to jeszcze nie będzie mogła ta droga być subsumowaną w prawa i przepisy innych dróg, bo oczywiście dworce daremnie stać nie będą, azatem i dworzec złoczowski będzie dla całego handlu służyć, jest on bowiem punktem centralnym i do tego punktu centralnego wszystkie inne drogi, jakie w rozmaitych kierunkach prowadzą, schodzić się będą; i ta droga zatem jedyną będzie komunikacyą, azatem drogą, która lepiej powinna być utrzymaną, jak wszystkie inne, i drogą, której utrzymanie pewnie dwa razy tyle kosztować będzie, co ustawa każdej innej drodze przyznaje. Czy ona jest dobrą w mieście, czy jest lepszą za miastem, to bardzo małą ma wagę dla mnie. Wiemy tylko, że potrzeba ją zrestaurować, bo jest zła, i utrzymać. Wiemy zarazem o tem, że na to zrestaurowanie i utrzymanie trzeba pieniędzy — a my ich nie mamy, nie ma więc nic innego do zrobienia jak tylko zezwolić na to, co jedynie jest praktycznem, co jedynie da możość utrzymania drogi.

Sz. p. Grocholski powiedział, że ponieważ nie możemy na podstawie ustawy pozwolić na myto, to dajmy dwa tysiące guldenów. To pewna, że 2,000 złr. są lepsze niż nic, ale znowu pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że tu nie tylko chodzi o zbudowanie i zrestaurowanie tej drogi, ale głównie o jej utrzymanie. Damy dziś 2,000 złr. to bardzo prędko wydadzą je na restaurowanie, a wtedy znowu będzie kwestya, zkąd je utrzymać, z jakiego funduszu? z funduszu powiatowego nie można, bo będzie to zbyt wielkim ciężarem na powiat. Żądać od miasta, jestto żądać, aby się to stało, co się stać nie może. Dlatego zwracam uwagę na różnicę, jaka zachodzi między tem, czego rada powiatowa żada, a tem, co p. Grocholski wnosi. P. Grocholski myśli, że tem dopomoże do wybudowania drogi, ale p. Grocholski nie daje tego, co chce rada powiatowa, to jest funduszu na utrzymanie tej drogi. Zaś rada złoczowska oświadcza i wynajduje na to środek, aby wybudować, ale nie będzie miała za co utrzymywać i nie utrzyma tego, co wybudowała; i dlatego żal mi tych wytężeń powiatu, bo one przepadną, bo nie będzie z czego utzymywać drogi, i właśnie dlatego zezwólcie panowie na myto, bo to jedno tylko dostarczy tego, czego im potrzeba dla utrzymania drogi. Jeżeli chcemy komu łaskę albo dobrodziejstwo wyświadczyć, to potrzeba po pierwsze mu mniej więcej to zrobić, o co prosi. Bo jak mię chory prosi o lekarstwo, a ja mu dam pieczyste, to jest piękna przysługa! Dlategoteż jeśli proszą o fundusz na utrzymanie drogi, więc dajmy im go przez zezwolenie na pobór myta.

P. Hubicki. Proszę o głos. (Wesołość i gwar. Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Pięciu mowców już mówiło a czterech jeszcze do głosu zapisanych. (Wesołość.) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. (Głosy: Jeneralnych mowców trzeba wybrać.) Niech już wszyscy mówią, byle tylko krótko. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Ja chciałem zabrać głos tylko dla uzupełnienia tego, co powiedział szan. p. Grocholski. Mówił, że droga jest złą; niewątpliwie że nie jest jeszcze ukończoną i że o tem ani myśleć, aby teraz zaraz myto było zaprowadzone. Jednak wedle mego przekonania, jeżeli ta ustawa otrzyma sankcyę i jeżeli powiat złoczowski będzie miał pewność myta na tej drodze, to niezawodnie w bardzo krótkim czasie będzie ukończona droga, i dopiero następnie można będzie zaprowadzić myto.

Co się tyczy tej okoliczności, o której wspominał p. Grocholski, że najgorszą częścią drogi, jest część drogi, która jest między budynkami w mieście, to muszę nadmienić, że to złe będzie usunięte, ponieważ to co już przez niektórych było podniesione, że dyrekcya kolei powinna się przyczynić, nastąpiło; muszę bowiem oświadczyć, iż dyrekcya kolei ofiarowała 3,000 złr. i zapomocą tej subwencyi zrobiło się to, co jest zrobione i zrobi się więcej. Ale o to nie tyle chodzi, aby droga była wybudowana, bo na to wreszcie siła powiatu złoczowskiego się zdobędzie, przeważnie idzie a nawet głównie o konserwowanie tej drogi, a na konserwowanie nie ma innego środka, jak tylko dozwolenie zaprowadzenia myta. Ja więc ewentualnie przychyliłbym się do wniosku posła Grocholskiego, gdyby wniosek posła Sapiehy nie został przyjętym, jednak w tem przekonaniu, ze wniosek posła Grocholskiego bynajmniej się nie przyczyni do pokrycia potrzeb wydziału powiatowego złoczowskiego, któremu głównie o to idzie, aby mieć fundusz ciągły na utrzymanie tej wielce potrzebnej drogi.

Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Nachodżu sia w tom nepriatnom położenji, że muszu po pryczyni do Wys. Sojma sprawłenoho proszenja rady powit. złoczewskoj, kotore stojit w toj chwyli pod rozsmotrenjem, obwynyty tuju radu o egoizm. Dokazatelstwo zaraz przedłożu.

Hlańte moi hospodynowe po mapi dorohowoj naszoho kraju, a wy i skroś najłuczszyi mikroskopiczeskij szkła neuwydyte ni jednoho dukta, kotryi by żytełej powita Kamenki-Strumiłowoj w czasi bołotnystych czastej roku z proczym świtom zwiazywał. Postawywszy sia na serednom punkti peresicznoj linii od połnocznoj czasty toho powita, można 7 i bolsze myl jichaty w jednu abo druhu storonu, szczoby do murowanoj dobyty sia dorohy. Od trech lit rada pow. kamenecka zanosyt proszenje: „Wysokij Wydiłe krajewyj błahowoły uwzhladnyty nasze toto położenje i predłoży potrebu uznanja skris toj powit dorohy krajewoj, czerez powit izobyłujusczyj płodamy zemnymy i lisamy.“ Dosy my neuzyskały niczoho.

Koły żelizna doroha lwowsko-brodzka bodaj chot' w itdałenoj tangenti otkrywała nam chot' troszki jakohoś wyhladu, a doroha z Buska do stacyi kolei żeliznoj w Krasnom duże była nesposobnoju, a terytoryum meże Buskom i Krasnym po połowyni należyt wże do powita załoczewskoho, otnesła sia rada pow. kamenecka do załoczewskoj, żeby tuju dorohu wspilnymy sredstwamy do dobroho prywesty sostojanja, na szczo odtuda dano otwit: naprawa toj dorohy ne łeżyt w interesi powita załoczewskoho, i powit kameneckij własnymy syłamy tuju dorohu riszył sia w dobroje postawyty sostojanje. Ja otże takoż mihłbym skazaty, jak i mnoho innych posłow, predłożenje nyniszne rady załoczewskoj nełeżyt w mojem abo naszym interesie. No ja nezawystnyj czełowik! i z innych powodow budu hołosowaty za komisijeju.

Kniaż Sapiha podnesł, że Załoczew jest mistom handlewym, protoje treba koneczno dobroj komunikacyi meż stacyjeju kolei żeliznoj z Załoczewom; do toho prymiczaju, ze Busk jesły ne wyższe te pewni ne nyższe stoit w tom wzhladi od Załoczewa, otże i tu z toho wzhladu powynen by kraj wziaty dorohu na swoju ruku; dalsze skazał, że Załoczew jest mistcem europejskim, i Busk jest mistcem europejskim i z Buska można po wsej Europie pereichaty sia. Nam panowe podobajet staty na toczci bezusłownoj sprawedływosty, a jesły na nej stanem, to wsi mista stacyj kolij żeliznych słuszno podnesut pretensyi do fonda krajewoho, tohdy jesły my zadosyt zdiłajem żełanjam rady załoczewskoj. Na pryzwołenje myta nesohłosujaś po pryczynam czerez komisju nawedenym, i pro to wse za komisjeju hołosowaty budu.

P. Michał Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Michał Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, że dawniejszy obwód złoczowski, a

dzisiejszy powiat złoczowski wyszczególnia się tem, że tam nie ma ani jednej drogi prowadzącej w głąb kraju. Jest wprawdzie droga ze Lwowa do Brodów przechodzi przez powiat złoczowski, lecz droga prowadząca ze Lwowa do Brodów dotyka rzeczywiście ostatnich prawie krańców obwodu i powiatu dzisiejszego złoczowskiego tak, że w środku obwodu i powiatu nie ma ani jednej drogi. — Kto zna tamte okolice i ciężką jej ziemię, uniemożliwiająca bardzo często przy najmniejszej słocie, a na wiosnę i w jesieni zawsze, wszelki ruch, przekonał się zapewnie jak to jest uciążliwem dla całej okolicy. Wewnątrz powiatu nie ma nawet drogi ani jednej, któraby umożliwiała przystęp do drogi żelaznej ze Lwowa do Brodów prowadzącej; nie ma żadnej drogi, któraby powiat łączyła z tą drogą żelazną. Tem większej wagi jest dla złoczowskiego powiatu droga żelazna, która prowadzi ze Lwowa przez Krasne do Złoczowa. W tych stosunkach jednak, mianowicie przy braku dróg wewnątrz powiatu, łączących powiat z tą drogą żelazną, powiat nawet z tej kolei żelaznej będzie miał mały pożytek, kiedy nie ma przystępu do niej; trzeba więc koniecznie, aby się kraj do niej mógł zbliżyć, a w dzisiejszych okolicznościach byłaby droga ze Złoczowa do dworca złoczowskiego tą jedyną linią nieco środkową, którą najmniejszym kosztem możnaby powiat złoczowski zbliżyć do kolei żelaznej. Kosztów na to nie można żądać ani od miasta, ani od powiatu; od miasta nie, bo miasto to jest najnędzniejsze, jakie exystuje w Galicyi. Powiat nie może być także do tego przymuszony, ze względu na tę okoliczność, którą teraz poruszyłem, tj. ponieważ żadnej a żadnej drogi nie ma prowadzącej w głąb powiatu. Powiat musi się przeto tem zająć, aby drogę prowadził kosztem swoim w głąb kraju, mianowicie powiatu, bo doświadczenie nas nauczyło, iż pomimo petycyj w tym względzie wniesionych do Wydziału krajowego i Sejmu, mimo wniosku, który i ja w przeszłym roku postawiłem, ażeby zrobić drogę z Stojanowa do linii kolei lwowsko-brodzkiej, Wysoki Sejm do tego się nie przychylił. Już poruszył ks. Krasicki, że w skutek tego i powiat i kraj i cała okolica cierpi, powiedział także, że rada powiatowa złoczowska będzie musiała drogę budować we własnym powiecie, a ja sądzę, że mianowicie drogę łączącą Busk z Kamionką, Gliniaoami i Złoczowem budować trzeba będzie. — Nie będzie jednak powiat w położeniu użyć swych kapitałów na drogi prowadzące wewnątrz powiatu, jeżeli fundusze będą obracane na inne drogi, a bez funduszów nie będzie mogła rada powiatowa pod względem komunikacyi wewnątrz powiatu nic zrobić. Popieram zatem wniosek ks. Sapiehy, a na wypadek, gdyby ten został odrzucony, przyłączam się do wniosku p. Grocholskiego, jednak z tą poprawką, żeby zamiast 2,000 złr. położyć 3,000 złr.

Nie będzie to za wielką ofiarą dla tej okolicy, która pod tym względem jest osierocona i zupełnie opuszczoną.

Marszałek. Poddam wniosek p. Gnoińskiego aby nie 2,000 złr., gdyby wniosek księcia Sapiehy upadł, ale dać 3,000 złr. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos wzhladom dorih, o kotorych uże moji poperedniki howoryły. Sprawedływa jest ricz, że jak ne budem maty w kraju dorih, ne budemo maty dobrych gosgodariw. (Brawo.) Z toji przyczyny moi panowe ne majem sia czoho dorih bojaty, bo nam dorohi sut' potribnyi. Jak kotoryj powit żadaje dorih, to treba mu pozwołyty, tym borsze, jesły lude żadaty funduszu, łysze na dalszu buducznist' tj. na utrymanie dorih. Bo jesły dorohy budut złyji, ne można bude ani perejty ani pereichaty, czasto duże treba bude zapryhaty czetwero abo i bilsze koni, aby można wyjichaty z bołota, do toho chudoba sia zbawyt i czołowik zdorowle stratyt. A jesły na budowanie dorih pryzwołymo i funduszu damo, to uniknymo wsi tyje szkody, jesły do toho zważymo, szczo na tych dorohach bude myto postawłene, to kożdyj ochotno zapłatyt paru krajcariw, aby maw chodobu i zdorowla ne tratył. Dlatoho sohłaszaju sia z wneskom szanownoho kolegi moho posła Sapiehy. i budu poperaty, aby na toje pozwołyty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Przedewszystkiem muszę odpowiedzieć szanownemu posłowi Sapieże i oświadczyć, że jeżeli Wydział krajowy trzyma

się ustawy, bynajmniej go posądzać nie można, jakoby wniosek swój, gęsiem piórem pisany, z poza zielonego stolika Wysokiej Izbi przedkładał, tj., aby go posądzić można o formę biurokratyzmu, jeżeli istnienia ustawy ściśle przestrzega (brawo), bo nieprzestrzeganie ustawy, panowie, prowadzi zawsze do niesprawiedliwości i obciązenia jednej części.

Ustawy są ogólne, a jeżeli wyjątki są robione dowolnie, to się czyni niesłuszność innym. (Brawo.) Jeżeli dziś innym powiatom, które z wysileniem swojem drogi utrzymują, uchwalamy prawo poboru do myta 2 centy za milę, to pytam się, wiele wypadnie za jedną czwartą częś tej przestrzeni? Otóż od jednej sztuki ledwo $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ krajcara, taki wymiar musiałby być zastosowany przy tej drodze złoczowskiej, a takiej taryfy myta my nie znamy.

Nadto gdybyśmy dla Złoczowa zrobili wyjątek, to wyrządzilibyśmy niesłuszność tym powiatom, które po 12 ct. od 1 reńskiego dodatku nakładają, jak np. wydział powiatowy chrzanowski, limanowski, krakowski itp., byle tylko utrzymać w dobrym stanie swoje drogi.

Co się tyczy europejskości tej drogi ze Złoczowa do dworca żelaznej kolei wiodącej, to naprzód powiedzieć muszę, że po części europejskość jej ustanie, jeżeli ta kolej dalej do Tarnopola poprowadzoną będzie. Bo wtenczas na cztere drogi terazniejsze, dwie tylko łączyć będą okolice Złoczowa z koleją.

Takie europejskie drogi znajdują się na każdej stacyi, bo jużci nie tylko złoczowskiej, ale każdej drodze należałoby przyznać ten charakter europejskości, która tylko prowadzi z miasta do dworca kolei żelaznej.

Gdybyśmy jedno żądanie tego rodzaju uwzględnili, wywołalibyśmy podobne żądania i z innych miejsc, które jednak nie mogą być usprawiedliwione, bo zapoznać nie można, że każda okolica koło stacyi kolei żelaznej położona, ma ogromną korzyść wobec okolicy, która milę tylko od dworca kolei jest oddalona.

Co się tyczy wyjątkowego położenia Złoczowa, to ja wyjątkowość tę rzeczywiście przyznaję, ałe właśnie ona spowodować nas powinna do nieudzielenia myta tamże.

Wyjątkowo bowiem otrzymał wydział powiatowy złoczowski 3,000 złr. od zarządu kolei żelaznej, których żaden inny powiat nie otrzymał, powiat złoczowski nie ma ani jednej mili drogi powiatowej do utrzymania, wyjątkowo ten powiat nie płaci żadnego centa dodatku do dróg powiatowych.

Wyjątki te przemawiają więcej za tem, aby prawa poboru myta nie nądać, niż aby na nie zezwolić.

Zważcie nareszcie panowie, że myta nie są źródłem dochodu, ale środkiem utrzymania dróg; tutaj zaś nie będzie to opłatą kosztów, tylko źródłem dochodów opłacanem od wszystkich jadących z miasta do kolei żelaznej, i używających mniej jak $^1/_4$ mili drogi. Jeżeli zauważycie panowie, że 800 sążni drogi świeżo zbudowanej, kosztowało może 600 do 800 złr., a jeżeli z tą kwotą zestawicie najniższą klasę taryfy mytniczej, to przyjdziecie do przekonania, że tu nie chodzi o utrzymanie drogi, tylko o dochód dla powiatu, a przecież nikt wątpić nie zechce, że powiat tak mały wydatek ponosić może, a ze względu na lokalną korzyść ponosić powinien.

Z tych względów, panowie, i ze względu na to, że rzeczywiście ułatwiona komunikacya między miastem a dworcem będzie z dobrem dla tego miasta połączona, i że rzecywiście mamy przykład, że Rząd myto dalej posuwał i znosił, aby nie hamować komunikacyi między miastem a dworcem, jak naprzykład w Kołomyi, więc nie można będzie w żaden sposób od tej reguły odstąpić, bo myto jest ciężarem, i jak p. Gniewosz słusznie powiada, malum necessarium, nie mogę więc od tej zasady odstąpić pomimo przez posłów złoczowskich tak wymownie przytoczonych przyczyn.

Marszałek. Jest wniosek, żeby nadać Złoczowowi myto na drodze od miasta do dworca kolei. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Drugi jest wniosek, żeby dać z funduszu krajowego subwencyę na wykończenie tej drogi.

Sprawozdawca p. Gross. Co się tyczy subwencyi, to Wydział krajowy chętnie udziela

tam subwencyi, gdzie tylko ze strony wydziału powiatowego widzi podobną czynność do budowania dróg. Nie mogę w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzić, ale co do mnie zgadzam się z wnioskiem p. Grocholskiego, tylko śmiałbym dodać, że subwencya ta ma być udzieloną na rok 1870., gdyż na rok 1869. jest już zapóźno (czyta wniosek):

„Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie udziela się z funduszu krajowego na rok 1870. subwencyi 2,000 złr. na wykończenie drogi od dworca kolei żelaznej pod Złoczowem do miasta“.

Pod głosowaie należy najprzód poddać poprawkę, żądającą subwencyi 3,000 złr.

Marszałek. Kto jest za tem, żeby udzielić subwencyi w kwocie 3,000 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie, aby 2,000 złr. udzielić. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) I ten wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Gross. Przedkładam dalej Wysokiej Izbie prośbę obszaru dworskiego Rożnowa o udzielenie prawa poboru mostowego, ale z wnioskięm, aby nie uwzględnić tej prośby.

Rzeczywiście jest w tej wsi kilkanaście mostów czyli raczej nie mostów, ale mostków, bo jeden jest tylko na 6 sążni długi, reszta zaś do 1—2 sążni ma długości.

Mostki te są zbudowane przez obszar dworski przy udziale gminy, tak iż obszar dworski dawał materyał, gmina zaś robocizny. Jednakowoż ze względu na pozycyę tych mostków, które są porozrzucane po całem terytoryum gminy, a nie znajdują się na jednym dukcie drogi, nie można udzielić prawa poboru mostowego, ponieważ tylko na takie małe mosty zważać się powinno, gdzie droga nie jest utrzymywana zwykłym sposobem, tylko utrzymywana jest na sposób dróg powiatowych lub krajowych. Zresztą pomimo tych mostów komunikacya w Rożnowie może podlegać przerwom przez rzekę Rybnicę, ponieważ na tej rzece nie ma żadnego mostu. Azatem przez nadanie mostowego nie mogłoby być zawarowane bezpieczeństwo komunikacyi, a nadto przez postawienie rogatki łatwość komunikacyi ucierpiałaby jeszcze bardziej.

Wydział krajowy wnosi zatem, żeby Wysoka Izba odmówiła prośbie tej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty wniosek Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Gross. Wydział krajowy przedstawia prośbę wydziału powiatowego Nowosandeckiego względem udzielenia subwencyi na dokończenie dróg.

Tutaj zaraz widzimy tę różnicę, jak niektóre powiaty są obciążone. Powiat sandecki liczy wybudowanej drogi 13 mil, a prócz tego nie wykończonej, która wykończoną być musi, 3 mile. Koszta utrzymania tych dróg wynoszą 13,000 złr., niedobór wynosił 9,545 złr. i musiał być pokryty 12% dodatkiem do podatku.

Wydział powiatowy ze względu na to, aby ta droga cała wybudowaną była, która wybudowaną nie jest, a zaprzeczyć się nie da, iż jest ważną, prosi o subwencyę w kwocie 6,000 złr., z tą jednakże restrykcyą, że gdyby Wydział krajowy w całości lub części do tej prośby nie przychylił się, aby ją Sejmowi przedłożył. Z funduszu udzielonego przez Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu 15,000 złr. na drogi dla całego kraju, Wydział krajowy przeznaczył dla sandeckiego 1,500 złr., więc zostało niedopełnione żądanie wydziału powiatowego w kwocie 4,500 złr.

Wydział krajowy obowiązany jest przeto przedłożyć tę prośbę Wysokiej Izbie, czyniąc ten wniosek, aby specyalnie Wysoka Izba nie udzielała osobnej subwencyi, lecz przekazała tę prośbę Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Ta subwencya totalna, czyli raczej suma, którą Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu na subwencyę w kwocie 15,000 złr, w tegorocznym budżecie przeznaczyła, jest za szczupłą, aby Wydział krajowy prośbom wszystkich pojedynczych powiatów zadość mógł uczynić. Nie pozostaje nic innego, jak żeby Wysoki Sejm, przeznaczając w tegorocznym budżecie jaką kwotę Wydziałowi krajowemu na subwencye, zechciał ją podwyższyć, a nie przeznaczać 15,000 złr., któratо kwota zanadto jest małą.

Chodzi więc o to, aby Wysoka Izba przy obradach budżetowych tę cyfrę podwyższyć chciała.

P. Trzcieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Wydział powiatowy w prawdziwem świetle tę rzecz przedstawił, podnosząc to, że powiat ubogi, a ma 12 centów dodatku płacić na te drogi. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jednę okoliczność, która na uwzględnienie zasługuje. Sandeckie ma Krynicę i Żegestów. Jakkolwiek ja myślę, że kiedyś droga między Krynicą a Żegestowem za krajową uznana będzie i przez fundusz krajowy powinna być zrobioną, gdyż utrzymanie tej komunikacyi jest bardzo potrzebnem, jednakże ja pozwolę sobie popierać wniosek Wydziału krajowego, aby tę prośbę odesłać do Wydziału krajowego, który, jak wyraził, szczerze się opiekuje prawdziwemi potrzebami kraju, aby ją uwzględnił tembardziej, że powiat jest ubogi i komunikacya jest potrzebną dla podtrzymania ruchu handlowego i przemysłowego, i znaczenie tych dróg bardzo w tym powiecie jest wielkie.

Marszałek. Poseł Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Popieram p. posła, który za tą drogą przemawiał, bo tam są przeciągi wielkie, tam jest narodu dużo, który tą drogą jeździ, a przecie kiedy gdzieindziej panowie pomagacie, to i tam trzeba pomódz, gdzie są największe przeciągi. Miejcie wzgląd na tę drogę, bo tam miliony ludzi przejeżdża; ja o to proszę, bo ta droga inaczej być nie może dobrą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Nic nie mam do dodania, bo wszyscy mowcy, przemawiający przedemną, zgodzili się na wniosek ze strony Wydziału uczyniony. Pozwolę sobie zatem, gdy budżet będzie na stole obrad i przyjdzie mowa o subwencyi dla dróg powiatowych, przypomnąć wtenczas Wysokiej Izbie, jak niedostateczną jest kwota, by wszystkim żądaniom pojedynczych powiatów zadość uczynić. Wniosek jest następujący:

„Wysoka Izba przekazuje prośbę wydziału powiatowego sądeckiego Wydziałowi krajowemu do dalszego uwzględnienia."

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przechodzimy do drugiego punktu porządku dziennego tym jest sprawozdanie komisyi budżetowej o przeniesienie kosztów szczepieniu ospy z funduszu krajowego na skarb Państwa. Sprawozdawca jest poseł hr. Ludwik Wodzicki.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki (czyta: — patrz Aleg. LI.)

Alleg. LI.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Naprzód muszę się zastrzedz przeciw naganie w tem sprawozdaniu danej Wydziałowi krajowemu, jakoby Wydział krajowy wręcz przeciwnie uchwale sejmowej z d. 9. października 1868. przedłożył wniosek. Powtóre popieram pierwszą część wniosku komisyi, tj. aby dwie sumy wstawione zostały do budżetu krajowego; zaś co się tyczy drugiego ustępu, poczynającego się od słów: „a zarazem wzywa Wydział krajowy, ażeby przy najbliższej sesyi sejmowej przedłożył odpowiedny wniosek uwolnienia na przyszłość funduszu krajowego od ponoszenia tych kosztów w drodze ustawodawczej" — nad tym ustępem postawię wniosek przejścia do porządku dziennego. Więc zastrzegając się przeciw naganie, twierdzę że jest ona niesłuszną i nieuzasadnioną. Zdawałoby się podług tego ustępu, że Wysoki Sejm z uchwałą sejmową z d. 9. października 1868. r. przekazał Wydziałowi krajowemu pewną czynność, to jest że nakazał mu, aby coś zrobił względem uwolnienia się od tych kosztów, tymczasem pozwolę sobie przeczytać protokół posiedzenia sejmowego z d. 9. października 1868. r., a nawet wskazuję na stenograficzne sprawozdania odnoszące się do tych rozpraw, że podobnego polecenia nie otrzymał Wydział krajowy.

W protokole sejmowym z dnia 9. października 1868. nie ma innej uchwały jak: „Izba przyj-

muje wykazaną rubrykę IV., V. i sumy w pozycyach 21. w rubryce V. — 23. lit. b) wyszególnione" — zupełnie nic innego nie ma, i tak rzeczywiście było. Jeżeli się zapatrzymy na rozprawy, które się nad tym przedmiotem toczyły, to na stronie 895. poczyna się rozprawa nad tem i motywowanie sprawozdawcy p. Ludw. Wodzickiego, gdzie mówi mniej więcej to samo co dziś w sprawozdaniu przytoczył, że Sejm czyli kraj nie jest obowiązanym te koszta ponosić z tych a tych powodów i wnosi aby te dwie pozycye były wykreślone.

Nawet nic innego nie mówił w swojem motywowaniu. Dopiero na głos komisarza rządowego, który się sprzeciwiał i mówił, że to być nie może, ponieważ tych kosztów ponosić Państwo nie może, jeżeli to dotyczy kraju i że istnieje rozporządzenie z d. 19. września 1859. r., które te koszta na kraj przekazuje: tedy w odpowiedzi na to p. Wodzicki powiedział, że to nic nie szkodzi, że te koszta zawsze częścią zapłacone być mogą, i jeżeli rokowania nie doprowadzą do skutku, wtenczas Wydział krajowy musi zrobić przedłożenie, aby te koszta były zniesione w drodze ustawodawczej. To było wtedy indywidualnem zdaniem p. Wodzickiego, ale Wydział krajowy nie odebrał żadnego pod tym względem polecenia.

Otóż Wydział krajowy w duchu tej rozprawy, ale bynajmniej nie na mocy tego rozporządzenia rozpoczął rokowania pod tym względem z Rządem i to zaraz po nadeszłej decyzyi Najj. Pana, który biorąc do wiadomości uchwałę budżetu, powiedział, że wykreślenie tych pozycyj z budżetu krajowego kraju nie uwalnia, ale kraju te koszta ponosić musi. Otóż wtedy, kiedy Wydział krajowy to zawiadomienie odebrał, rozpoczął rzeczywiście rokowania z Rządem; odnosił się pod tym względem do Namiestnictwa, przedstawiał tę rzecz w tym duchu, w jakim się rozprawa wówczas obracała i usiłował udowodnić, że kraj tych kosztów ponosić nie powinien, tylko że Państwo je ponosić jest obowiązane.

Otóż Namiestnictwo wręcz odmówiło, mówiąc, że to jest fałszywe zapatrywanie się; że kraj te koszta ponosić winien, ponieważ takie istnieje wyraźne rozporządenie i jeżeli Wydział krajowy nie będzie asygnować to Namiestnictwo w krótkiej drodze — w drodze exekucyi ściągnie i odbierze sobie tę zaliczkę.

Zamiast tej nagany danej Wydziałowi krajowemu byłbym wdzięcznym był komisyi gdyby była powiedziała, co Wydział krajowy ma robić w tym kierunku aby te koszta przez Państwo ponoszone były, a nie przez kraj.

Otóż ja widzę tylko taką możebną drogę. Cóżby to pomogło gdyby Wydział krajowy zrobił przedłożenie do uchwalenia ustawy orzekającej, że kraj nie jest obowiązany do płacenia, to byłoby miało ten sam skutek, co wykreślenie z budżetu i rokowania, któreśmy rozpoczęli z Rządem; Rząd by powiedział to samo, co nam dwukrotnie odpowiedział. Nie byłoby miało zupełnie innego skutku. Zresztą taka rzecz przez posłów się nie załatwi, tylko albo się wkłada w budżet, albo się wykreśla. Więc mogliśmy to samo zrobić, ale byłoby to znowu bez skutku. Chcąc uwolnić fundusz krajowy od tego dodatku bylibyśmy musieli przekazać te koszta gminom, albo bylibyśmy musieli się starać nie wiem w jakiej drodze, aby to Państwo na siebie wzięło. Że to niemożliwą jest rzeczą, abyśmy te koszta na gminy zwalili, to odwołuję się na rozprawę w r. 1866. kiedy szło o forszpanowe czyli milowe, które gminy dostarczały dla lekarzy objeżdzających do szczepiania ospy.

Już wtedy dowodnie i dobitnie było wykazane, że gminy żadnego ciężaru ponosić nie mogą. Zresztą zdaje mi się, że komisya nie mogła mieć na myśli, aby to gminy ponosiły, ponieważ sama twierdzi, że te koszta powinne być ponoszone przez skarb Państwa.

Co się tyczy procedury do tego, aby je skarb Państwa ponosił, to ja nie widzę innej drogi, jak tylko, aby ktoś przedłożenie zrobił do Rady Państwa, bo ja sądzę, że komisya nie mogła mieć na myśli, aby Sejm uchwalił przedłożenie do Rady Państwa, ponieważ Sejm nie jest subordynowany Radzie Państwa, i jest zupełnie równorzędnym organem ustawodawczym, tak jak Rada Państwa, i nie radziłbym panom nigdy wnioski czynić do Rady Państwa. Jako dalsza droga byłaby możebną, tj. tu, aby który z pp. delegatów wniósł od siebie wniosek osobiście.

Ale tu znów muszę powiedzieć, że Sejm w takim przypadku nie ma nic do czynienia. Otóż zamiast tej nagany, którą komisya raczyła dać Wydziałowi krajowemu, byłbym wdzięczny, gdyby

komisya była powiedziała co Wydział krajowy ma zrobić. Więc przyjmując pierwszy ustęp wniosku komisyjnego, proszę ażeby nad drugim ustępem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Podług wniosku p. Smolki będziemy głosować oddzielnie. To jest pierwej nad pierwsza częścią, a potem nad drugą częścią wniosku komisyi.

P. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. Ja sohłaszaju sia z wnesenjem komisyi i maju dodaty z mojej storony wnesenje takoho roda (czyta): „Wzywaje sia c. k. prawytelstwo o predpryniatje potrebnych mir, szczoby szczepłeniju wispy wsiakuju zapomohu otniaty, prynuždenje do tohož znesty, i swobodnoj woli každoho ostawyty“.

Szczepłenije wispy ne jest takim dogmatom nepohriszymym, protiw kotoromu ne dałoby sia niczoho zamityty. W całoj proswiszczenoj Europi, osobenno w Nimeczyni prestało ono buty od dawna obowiazujuszczym. W Prusiech zistało ono w roci 1843. ministeryalnym reskryptom zneseno, i ostawłeno łysze swobodnoj woli každoho.

Tak samo i w Bawaryi rozbyrano w kameri toj predmet, i w Anglii wykazał doktor Lowe czysłamy, szczo ne tylko zadnoho chisna, no mnoho wreda prynosyt. Wykazaw win imenno, że od roku 1856. do 1860. umerło o 36,000 ditej bilsze, jak w takim samym czasi pered zawedeniem szczepłenie wispy. Jest to fakt nezapereczenyj, ze prewełykoje mnożestwo wsiakich słabostej jak szkrufoły, kołtuny, syfilis, suchoty, dychawicia i wsiakoho roda kalictwo majut najbolszu pryczynu w tom, że na ditej odnych zaszczeplaje sia jad z druhych, szczo perechodyt od roda w rod. Ne znaju widki prawytelstwo może rodyczam nakładaty prymus tam, hde ide o najważnijsze dobro ich ditej, tym bilsze, że ne można zaruczyty szczo limpha, kotoruju do szczepłenia wispy używajut jest dobra, szczo w nej ne kryjutsia pomianutyi neduhy.

No buty może, możnaby zamityty, szczo szczepłenije wispy chotiaj ne wsehda szczasływoje takoj mnoho ludej choronyt od toj zarazy; no i na toje odpowidaje fakt, że ono nekoneczne choronyt, bo jesły tak buło, to ne uże ne suszczestwowały epidemii, jak to wykazy statystyczny ich wykazujut, że także pomeże szczepłenemy na wispy pojawlaje sia ona, i zaberaje swoi żertwy.

Obszcze to widomo, szczo pidczas panujuszczoj epidemii i wojsko pereszczepłajut ne dla innoj pryczyny jak dla toj, szczo szczepłenje w dytyniaczych litach ne choronyt wid zarazy pizniejsze.

Słabist' kożda maje swoi peryody, hde buwaje najstrasznijszoju, potim syła jej słabne. Znajem szczo perwsza cholera buła najstrasznijszaja, potim uże słabsza, a teper pojawlaje sia ona uże sporadyczno i uże ne taka straszna, bo organyzm ludzki z neju uże zaczynaje oswojowaty sia. Tak dijało sia i z tyfusom. Takoj samoj pryrody jest i wispa. Ona buła zrazu postrachom czełowiczestwa i istyno hde zahostyła, wełykoje spustoszenie ostawało w narodoosełeniju — zamiczajut likari — nyni ona, chotiaj wsehda nebezpeczna, no uże łeksza. To sut fakta stwerdżeni czerez doświdczenje, protyw kotorym niczoho zakynuty, i protyw takomu nasyliju szczepłenija z wispoju wsiakych jadiw, pidnosiat sia wże wsiuda hołosy. I w wideńskoj dumi derżawnoj pidneseno petyciju, kotoruju motywował doktor Roser, aby toje nasyłyje rodyczam ne diłaty, kotoroje dotykaje najświatijszoho prawa, bo dobra, żytia i zdorowia ich ditej. Jesły rodyczy sami schotiat szczepłenija swoich ditej, nykto im toho ne boronyt, swobodno im prykłykaty likaria, iły do likaria dytynu zawesty, no do używania tych sredstw, o kotorych naślidstwijach mohuszczych nastupyty ne ma pewnosty i nepewnosty zachorony od choroby, nikto prawa ne maje i maty ne może. Proszu protoje Wysokoi Pałaty o pryniatije moho wnesenija tim borsze, szczo w naszych czasach, chwałyty Boha i nauka homeopatyji wse dalsze rozprostraniaje sia, a łysz taja daje najlipszoje zabezpeczenije i preserwatywy naprotyw wispy. Tut ne można syłowaty ludej wedla jakoho systemu i jakoj nauki chotiat żytie i zdorowie swoich rodyn zabezpeczaty, bo majem zaporuczeno ustawamy swobodu osobystu, i zasadu, szczo: „die Wissenschaft ist frei“. Dlatoho poruczaju wam panowe, pryniaty moje wnesenije, osnowannoje na zasadach swobody i humannosty.

Marszałek. Możeby szan. poseł był łaskaw odczytać swój wniosek?

P. ks. Naumowicz (czyta):

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo o predpryniatije potrebnych mir, szczoby szczepłeniju wispy wsiakuju zapomohu otniaty, prynuždenije do tohože znesty i swobodnoj woli kożdoho ostawyty.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. W kwestyi ospy nie pójdę tak daleko, jak poszedł ks. Naumowicz, a to z tego powodu, że nie jestem dość fachowy, abym jakikolwiek mógł mieć sąd o szczepieniu ospy, jego użyteczności albo szkodliwości. Nie śmiałbym dlatego dać mego wotum w tej mierze, czy potrzeba znieść przymus szczepienia ospy. Ale nie na tem mi zależy. Na czem mi zależy, to jest to, aby kraj nie płacił tak wielkich pieniędzy na szczepienie ospy. (Głosy: 44,000 złr., 36.000 złr.) Na tem mi bardzo wiele zależy, aby kraj nie płacił tak wielkiej sumy rokrocznie, i w tej mierze nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Smolki. Szczepienie ospy i inne wydatki tego rodzaju sanitarne nie należą do kraju ani pod względem ustawodawczym, ani pod względem administracyjnym; sprawy te nie należą ani do Sejmu, ani do Wydziału krajowego. I ustawodawstwo i władza administracyjna pod tym względem jest w Wiedniu. Zkąd my przychodzimy do tego, abyśmy z naszych funduszów płacili, a nie skarb Państwa ze swoich? Oto przychodzimy do tego ztąd, że kiedy kraj fundusze na swój zarząd odbierał, a wówczas, tj. za administracyi rządowej z funduszu krajowego były opłacane koszta szczepienia ospy i inne epidemie, Rząd oddając fundusze w zarząd krajowi, powiedział i powiedzieć inaczej nie mógł, że wszystkie ciężary, które fundusz krajowy ponosił, my nadal ponosić mamy dopóty, dopóki to w drodze ustawodawczej zmienione nie zostanie. Wziąwszy w administracyę fundusz krajowy, wzięliśmy także ciężar, który ponosimy na koszta szczepienia ospy i epidemye, ale nie wzięliśmy na wieki, lecz tylko dopóty, dopóki w drodze ustawodawczej ciężar ten zniesiony nie będzie. Komisya budżetowa przeszłego roku starała się ten ciężar z kraju zwalić, a zwalić go tam, gdzie on należy, tj. na skarb. Tam jest ustawodawstwo, tam administracya, a nasz Wydział krajowy jest po prostu tylko kasyerem na ich zawołanie; Rząd asygnuje, a my płacimy z kasy, nie mając głosu, co się tyczy rozporządzenia temi funduszami. Przeszłego roku, chcąc zwolnić kraj z tego ciężaru, po prostu w komisyi budżetowej wykreśliliśmy ten wydatek, Izba budżet przyjęła, i sądziliśmy, ja przynajmniej, że to jest ta droga ustawodawcza, która nas może zwolnić od ponoszenia tego ciężaru. Najjaśniejszy Pan potwierdził nasz budżet, ale tego nie potwierdził, a Namiestnictwo powiedziało, że to nie jest ta droga ustawodawcza, i powtórzyło, że kraj tak długo ma ponosić ten ciężar, dopóki nie będzie zniesiony w drodze ustawodawczej.

Wobec tej walki, gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Smolki i nic dalej nie czynili, lecz przeszli, jak on proponuje, do porządku dziennego nad drugim projektem komisyi, eo ipso przyjmowalibyśmy nadal ten ciężar na siebie, a tego my uczynić nie możemy, tego nam uczynić nie wolno. Jak nas przymuszą, to ulegniemy, bo przemocy musimy uledz, ale panowie, nie przyjmujmy ciężarów dobrowolnie. Komisya budżetowa wprawdzie wyznaczyła pieniądze, ale żąda od Wydziału krajowego, aby szukał tej drogi prawnej, na której mamy być zwolnieni od tego ciężaru. Zupełnie się zgadzam z p. Smolką, że tą drogą uwalniającą nas od tego ciężaru nie mógłby być wniosek naszego Sejmu wniesiony do Rajchsratu. Zgadzam się z tem zupełnie, że gdyby tu szło nie o 20,000, ale o 40,000 złr. i nie wiem o ile, to jeszcze nie udawałbym się z tem do Rajchsratu, i nie chciałbym mego Sejmu subordynować władzy Rajchsratu, skoro ten Sejm ma szmerlingowską konstytucyą zawarowaną koordynacyę i samorząd.

Ale na to są inne drogi, wszak ze stosunku rządowego wypływa, że możemy uchwalać wnioski do Rządu, uchwalajmyż więc wnioski do Rządu. Zapewne zamiast wzywać Wydział krajowy, aby przedłożył odpowiednie wnioski, moglibyśmy powiedzieć po prostu, wezwać Rząd, aby w drodze ustawodawczej ulżył nam obowiązku tego. Jednakowoż komisya nie sądziła, żeby to wezwanie już teraz czynić, wolała jeszcze polecić Wydziałowi krajowemu, żeby on szukał tę drogę ustawodawczą i żeby nam ją wskazał, i żeby nam przedłożył wniosek, którymby wezwał Rząd, żeby on na drodze ustawodawczej uwolnił nas od tych ciężarów,

które nas przyciskają. Bo nie mając ani administracyi, ani ustawodawstwa, pytam się, jakim tytułem my przychodzimy do tej opłaty? Tylko tym tytułem, że kiedyśmy ten ciężar brali na siebie, obciążyliśmy fundusz krajowy na tak długo, dopóki to w drodze ustawodawczej nie będzie zniesione, i jak Rząd sam powiedział, że nie na wieki. Dlatego proszę, żebyśmy teraz nie przechodzili do porządku dziennego nad tą uchwałą komisyi budżetowej, albowiem nam potrzeba rzecz doprowadzić do celu. Czy ona nas doprowadzi do celu czy nie, w to nie powinniśmy wglądać, my powinniśmy to zrobić, co nam sumienie nakazuje, co do nas należy co nam Bóg nakazuje.

P. Makowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Wysokaja Pałato! Ja szczepłenie ospy uważaju duże potrebne, poneże wże maju doświdczenie na naszim powiti rohatyńskim. Ałe muszu sia protywyty wnesenia ks. Naumowycza, aby to zostawyty ludiom do woli. a to z toj pryczyny, że narid nasz ne maje potribnoho doświdczenia, aby zrozumity, czy to je zarazływe, czy nie. Odże ja dumaju, że powynnyśmy postanowyty ne tylko likariw powitowych do szczepłenia ospy, ałe takoż i tych meńszych likariw, kotorych po powitowych mistach jest kilku, aby ony jichały po powitach i szczepyły ospu meży lud'my, bo oden likar nie dast' sobi rady. W powiti jest stokilkadesiat seł, to win ani za rik ne może objichaty wsich. Otże stawlaju wnesenie: aby opricz likara powitowoho, jeszcze dwoch likariw wyznaczyty, kotoryiby tuju samuju dietu brały, jak likar powitowyj.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Co się tyczy wniosku ks. Naumowicza, to musiałbym się jemu sprzeciwić, ale co do kwestyi, czyli szczepienie ospy jest zbawiennem lub nie, to muszę nadmienić, że akta pod tym względem bynajmniej nie są zamknięte. Albowiem są powagi lekarskie i są najznakomitsi lekarze, którzy utrzymują to samo lub przeciwnie. Koniec końców przecież w oczy wpadają objawy, iż przed szczepieniem ospy tyle milionów ludzi ginęło na ospę, a teraz tego nie ma, zdaje się więc, że to szczepienie chroni od tej choroby, Jak długo więc umiejętność nie rozstrzygnie tego stanowczo, nie radziłbym przyjmować tego wniosku.

Co się tyczy przemówienia p. Zyblikiewicza, który mówił, że szczepienie ospy i koszta sanitarne na zarazę i epidemię nie obchodzą kraju i my nie mamy ingerencyi, więc nie mamy płacić. Ja mu na to odpowiem, ze mamy ingerencyę znaczną i nie płacimy tak wiele; bo wiecie panowie, że przy szczepieniu ospy płacimy milowe i dyety, a przy zarazach na bydło i epidemiach płacimy tylko milowe, a dyety — co daleko więcej wynosi — płaci skarb Państwa. Skarb Państwa ma więc uzasadnioną ingerencyę, ale i nasza ingerencya jest znaczna, gdyż my trutynujemy partykularze. Z tego już pokazała się znaczna oszczędność, pokazało się, że pierwej bardzo powierzchownie trutynowano partykularze. Bądź co bądź, jaką drogą mamy iść, cóż Wydział krajowy mógł zrobić więcej, kiedy to co było możliwe i było do zrobienia zrobił? Rozpoczął rokowanie z Rządem, postawił wniosek, że w razie, gdyby Namiestnictwo się nie zgadzało na zapatrywanie Wydziału krajowego, że te koszta wszystkie ponoszone być winne przez skarb Państwa, aby Namiestnictwo odniosło się wyżej, odmówiono wręcz. Cóż miał więc dalej robić? Powiadają panowie, że my mamy uchwałę powziąć i wezwać Rząd do przedłożenia. Ale kiedy Wydział nic zrobić nie mógł, to i uchwała tego nie zrobi, i ona nie będzie miała innego skutku, jak to, że albo trzeba się udać do Rady Państwa, czemu i p. Zyblikiewicz słusznie się sprzeciwia, albo jeden z panów delegatów niech go w Wiedniu postawi, jako swój własny wniosek. Wydział krajowy nie miał więc nic innego do zaradzenia, jak to, co było jego powinnością zrobić i nie przekroczył w niczem danego mu polecenia, i jak mówiłem w żaden sposób nie zasłużył sobie na zażalenie komisyi budżetowej. Otóż z tych powodów obstaję przy tem, aby pierwsza część wniosku komisyi przyjętą była, a nad drugą aby przejść do porządku dziennego. Jeżeli panowie uchwalicie wezwać Wydział krajowy, aby zrobił kroki względem uwolnienia kraju od tych kosztów, to już wyraziłem, że nie wiem co mamy z tem robić, a przynajmniej ja na siebie odpowiedzialności nie biorę, bo wiem, że to do niczego nie doprowadzi.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. Ja widstupaju wid hołosu,

Marszałek. Kiedy ks. Naumowicz od głosu odstępuje, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca L. Wodzicki. Co do wniosku ks. Naumowicza i posła Makowicza jestem w trudnem położeniu rzeczywiście merytorycznie sprawę dobrych lub złych stron szczepienia ospy osądzić, ponieważ nad nią komisya się nie zastanawiała. Jej szło tylko o to, ażeby koszta, które rokrocznie pokrywane są z funduszów krajowych, zepchać na fundusz państwowy, jednakże do rozpraw, które obecnie toczyły się, wniosek ks. Naumowicza właśnie nie ma nic, i znajduję, że mógłby być uchwalony albo odrzucony po uchwale głównej nad tym wnioskiem, który Wysokiej Izbie komisya budżetowa przedkłada — jak powiadam, nie śmiałbym odważyć się powiedzieć, czy ten wniosek byłby z pożytkiem lub szkodą, bo za wywodem ks. Naumowicza iść nie mogę — nie wiem, co gdzie w innych krajach postanowiono, nie wiem jakie są rezultaty ze zniesienia, bo w ogóle komisya tej strony nie dotknęła, przychodzi mi tylko wynurzyć żal, że w tej kwestyi czysto medycznej żaden z mężów fachowych nie zabrał głosu, aby tę kwestyę przynajmniej trochę rozświecić. Muszę się zastrzedz przeciwko twierdzeniom szanownego posła Smolki, by w sprawozdaniu komisyi była zawartą nagana dla Wydziału krajowego za niedopełnienie polecenia Sejmu z zeszłego roku. Tak nie było — owszem komisya budżetowa wskazuje bardzo jasno, że Wydział krajowy zrobił, co było w jego możności, ażeby w myśl uchwały zeszłorocznego Sejmu sprawę poprowadzić, że rokowania pod tym względem z Namiestnictwem przeprowadził i że akta dotyczące były rozbierane w komisyi budżetowej, i komisya budżetowa przekonała się, że powtórnie Wydział krajowy udawał się do Namiestnictwa i otrzymał odpowiedź, że jeśli nie pokryje tych kosztów, Rząd takowe potrąci przy obrachunku rocznym kas rządowych. Jeśli w sprawozdaniu jest jaki wzgląd, w którym komisya sądziła, że Wydział mógł inaczej postąpić, to dotyczy on uzasadnienia w budżecie tych rubryk, mianowicie jest tutaj powiedzianem, że c. k. Prezydyum Namiestnictwa uwiadomiło Wydział krajowy na dniu 23 stycznia 1869. l. 404., że uchwalone przez Wysoki Sejm wykreślenie powyżej wzmiankowanych kosztów nie uwalnia funduszu krajowego od ponoszenia tych wydatków, zwłaszcza że postanowienia pisma cesarskiego z dnia 14. września 1852. co do ponoszenia kosztów sanitarnych i szczepienia ospy zostają nienaruszone tak długo, dopóki w drodze ustawodawczej nie zostaną zmienione lub całkiem zniesione.

Takie żądanie Wydziału krajowego, aby c. k. skarb Państwa pomienione koszta aż do odpowiednego w tej mierze postanowienia Wysokiego Sejmu zaliczał, zostało bez skutku; a to, jak się c. k. Namiestnictwo w odezwie z dnia 9. stycznia 1868. l. 66,235. wyraziło, raz dla braku uposażenia skarbu Państwa, powtóre, iż c. k. Rząd nie czuje się do tego powołanym, skoro fundusz krajowy z wszystkiemi nań ciężącemi obowiązkami został oddany reprezentacyi krajowej w administracyę, i że nakoniec w razie dalszego wzbraniania się płacenia kocztów rzeczonych z funduszu krajowego, c. k. Namiestnictwo zarządziłoby po prostu odbiór tych należytości z dochodów funduszu krajowego w c. k. kasie rządowej", a dalej — „na tak stanowcze orzeczenie nie pozostało Wydziałowi krajowemu na razie nic innego, jak zapłacić zalikwidowane koszta z zaoszczędzonych pieniędzy; lecz zamiast wypracowania i przedłożenia Sejmowi obecnemu wniosku motywowanego o uwolnienie funduszu krajowego od ponowienia tych wydatków i przeniesienia takowych na c. k. skarb Państwa, Wydział krajowy złożył na słół sejmowy sprawozdanie z d. 27. sierpnia r. b. l. 2,667. wręcz przeciwne uchwale sejmowej etc."; więc Wydział krajowy wskazuje tutaj na odezwę c. k. Prezydyum, w której jest powiedziane, że tak długo te koszta sanitarne z funduszu krajowego pokrywane być muszą, jak długo zmiana stosowna nie nastąpi w drodze ustawodawczej.

W pismie Namiestnictwa nie było określonem, jaka to ma być ta droga ustawodawcza. Otóż Wydział krajowy na to pismo c. k. Prezydyum się powołał, i jest wskazane, że ta droga ustawodawcza jest i istnieje. Szło nam o to, aby Wydział krajowy — który już rokowania te przeprowadzał z c. k. Namiestnictwem, wskazał nam tę drogę ustawodawczą, którą iść zaleca. Sądziliśmy, że Wydział krajowy jest w możności ocenienia tej drogi prędzej, niż komisya budżetowa, bo przez przeszłoroczne rokowania z c. k. Namiestnictwem mógł się przekonać, jaką to drogę Rząd rozumie. Że zaś mimo tego wszystkiego, mimo wszystkich przytoczonych dowodów, komisya budżetowa miała to

przekonanie, że w moc ustaw istniejących, w moc ustawy grudniowej, Rada państwowa windykuje dla siebie cały zakres spraw sanitarnych w Galicyi, a pewną tylko część, jak p. sprawozdawca powiedział, w drodze polubownej Rząd odstępuje Wydziałowi krajowemu w przekonaniu, że lepiej tę rzecz poprowadzi, w zasadzie jednak zastrzega sobie cały zakres działania, więc komisya budżetowa ma uzasadnienie sądzić, że nieloicznie jest, aby kraj tam płacił, gdzie nie rządzi i nie administruje. Komisya budżetowa tedy wskazuje, że Wydział krajowy jest mylnie poinformowany, aby Sejmowi właśnie przedłożyć tę drogę ustawodawczą, na którą i c. k. Prezydyum wskazuje w swem pismie, a któreto pismo jest w uzasadnieniu Wydziału krajowego podane. Cóż nam grozić może najgorszego, tj. że nam odmówią rok, dwa, trzy lata, — ale my będziemy stać przy zasadzie, co przecież raz doprowadzi do unormowania w sposób logiczny tego stosunku.

W przeszłym roku postawiła komisya Wydział krajowy w trudnem położeniu. Komisya uwzględniła to położenie w tym roku i nie chce iść tą samą drogą. Owszem komisya budżetowa powiada, że przeszłoroczna uchwała okazała się niedostateczną. Pomimo że uchwały nasze budżetowe ze strony Najj. Pana uzyskały sankcyę, to jednak ta uchwała jej nie uzyskała, a ponieważ Wydział krajowy i Namiestnisctwo wskazały drogę ustawodawczą, więc musi być inną ta droga. Więc tej uchwały nie będziemy ponawiali, rubryka zostanie w myśl Wydziału krajowego, a prosimy Wydział krajowy o wskazanie tej drogi ustawodawczej, gdyż jemu łatwo będzie wskazanie tej drogi. Upraszam zatem, aby Wysoki Sejm raczył uwzględnić wniosek komisyi.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formalnego traktowania?

P. Smolka. Jako referent Wydziału chcę przemówić.

Marszałek. P. Smolka ma głos jako referent Wydziału krajowego.

P. Smolka. Jeżeliśmy się w sprawozdaniu naszem i w budżecie powołali na notę Prezydyum, w której stoi, że te koszta tak długo muszą być ponoszone, jak długo stosunek ten nie będzie zmieniony w drodze ustawodawczej, to nie może to mieć innego znaczenia, jak tylko, że dopóty będziemy płacić, dopóki Rada Państwa nie przyjmie tego wydatku na skarb Państwa.

Że to, a nie inne może być znaczenie tego, wypływa z tego, że w uchwale, w której Najj. Pan przyjął do wiadomości cały budżet, który był uchwalony w drodze ustawodawczej, przecież nie chciał wziąć kosztów na skarb Państwa. Więc to nie może być inna droga jak to, jeżeli Rada Państwa przyjmie to na skarb Państwa. Otóż mówię, że ja nie widzę innej sposobności udania się do Rady Państwa jak tylko, abyśmy albo zrobili wniosek do Rady Państwa, czego ja w żaden sposób nie chciałbym, choćby chodziło o dwa kroć sto tysięcy, albo aby który z delegatów samych jako swój własny wniosek to w Radzie Państwa wniósł. Wydział krajowy pod żadnym warunkiem nie ma nic do czynienia. Otóż skoro nie było postanowiono co Wydział ma robić, więc muszę obstawać przy mojem wniosku, aby nad tym ustępem przejść do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Czy wolno mi głos zabrać?

P. Zyblikiewicz. Sprawozdawca zawsze ma głos i po Ministrze. (Głosy: Tak, tak.)

Sprawozdawca p. Wodzicki. W Radzie Państwa tak bywa. (Gwar.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Ja nie nadużyję cierpliwości Wys. Izby. Komisya budżetowa uważała tę drogę za najwłaściwszą, aby wezwać Wydział krajowy do przedłożenia odpowiedniego wniosku, i od niej odstąpić i innego zredagować nie może, jednak ma to przekonanie, że oprócz dwóch dróg wskazanych nam przez p. referenta Wydziału krajowego, pozostaje jeszcze droga trzecia, a mianowicie wezwać Rząd, aby uregulował ten stosunek odpowiednio naszym prawom i loice.

P. Smolka. Tośmy już zrobili.

P. Zyblikiewicz. Zróbmy jeszcze raz.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Zarządzę głosowanie odpowiednio do wniosku p. Smolki: najpierw nad pierwszą częścią, a potem

nad drugą. Co do wniosku p. Naumowicza, to ponieważ to jest dodatek oddzielny, poddam go oddzielnie pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wodzicki Ludwik (czyta):

„Wydatki preliminowane na rok 1870., a mianowicie rubrykę IV. w kwocie 21,126 złr. i rubrykę V. w kwocie 15,126 złr. przyjmuje się;“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta):

„a zarazem wzywa się Wydział krajowy, aby przy najbliższej sesyi sejmowej przedłożył odpowiedny wniosek uwolnienia na przyszłość funduszu krajowego od ponoszenia tych kosztów w drodze ustawodawczej.“

Marszałek. Kto jest za przy . . .

P. Smolka (przerywa). Nad tem wnoszę przejście do porządku dziennego.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. To znaczy po prostu, aby przyjąć lub nie przyjąć. Kto jest temu przeciwny, ten nie powstanie.

P. Zyblikiewicz. Tak, tak. (Gwar.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty.

Sekretarz p. Barewicz (czyta wniosek ks. Naumowicza).

Marszałek. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki L. Mam jeszcze imieniem komisyi budżetowej wnieść jedną sprawę, tj. wniosek Wydziału krajowego względem pokrywania kosztów sanitarnych z powodu zarazy na bydło, księgosuszem zwanej. Komisya budżetowa otrzymała załatwienie tej sprawy do czasu, kiedy w ogóle kwestya kosztów sanitarnych będzie załatwioną. Wniosek Wydziału przekazany komisyi orzeka: że ustawą państwową z d. 29. czerwca 1868. r. (Dzien. praw Państwa z d. 14/8. 1868. do l. 118.), włożone na kraj koszta strzeżenia granic wojskiem przeciw księgosuszowi pokrywane być mają z funduszu krajowego, i w szczególności ustanawia się, że odnośne wydatki preliminowane być mają w budżecie krajowym na rubrykę wydatków sanitarnych.

Komisya budżetowa nie chciała rozstrzygać tej sprawy, dopóki nie wypadnie orzeczenie Izby co do wniosków poprzedzających, a w razie gdyby te wnioski wypadły w duchu wnioskodawcy członka Wydziału krajowego p. Smolki, byłaby komisya w położeniu przedstawienia innych wniosków. Ponieważ zaś uchwała w myśl komisyi budżetowej zapadła, komisya więc czuje się powołaną wnieść także nad tem przejście do porządku dziennego. Nie wiem czy w ten sposób sprawa może być załatwioną, sądzę jednak, że dla rzeczy tak drobnej sprawozdania osobnego drukować nie należałoby, tem bardziej, że motywa tu przytoczone są te same, jakie były przytoczone pierwej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażebyśmy przystąpili do tej sprawy bez drukowania sprawozdania komisyjnego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. (Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.)

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Wniosek Wydziału brzmi (czyta):

Uchwała.

Ustawą państwową z d. 29. czerwca 1868. r. (Dziennik praw Państwa z d. 14. sierpnia 1868. l. 118.), włożone na kraj koszta strzeżenia wojskiem granic przeciw księgosuszowi pokrywane być mają z funduszu krajowego, i w szczególności ustanawia się, że odnośne wydatki preliminowane być mają w budżecie krajowym na rubrykę „wydatków sanitarnych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem . . . .

P. Grocholski. Przecież trzeba koniecznie choć sprawozdanie odczytać.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Ja chciałem odczytać sprawozdanie, odzywały się jednak głosy, a między innemi p. Smarzewski, aby go nie czytać.

P. H. Wodzicki. Ja sądzę, jeżeli Wysoka Izba uwolni sprawozdawcę od czytania całego sprawozdania, to zapewne nie uwolni go od dania nam

wyjaśnień, które są potrzebne, ażebyśmy mogli nasze głosy oddawać. Chciałbym także dowiedzieć się, co się stanie z kosztami, jeżeli przyjmiemy wnioski komisyi budżetowej; czy takich kosztów nie będziemy płacić, jeżeli tak staniemy, lub kto je będzie płacił?

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja dlatego nie chciałem pierwej zabierać głosu, ażeby przekonać Wys. Izbę, że takie załatwienie wniosków nic nie pomoże, sprowadzi tylko zwłokę, i wprawi nas w te same położenie, co przedtem, że nas będą exekwować.

Sprawozdawca L. p. Wodzicki. Czy mam odczytać sprawozdanie? (Głosy: czytać, czytać.)

Sprawozdawca L. Wodzicki (czyta sprawozdanie patrz allegat XII.).

(Po przeczytaniu.) Przy tej sposobności winienem odpowiedzieć na zapytanie p. H. Wodzickiego. Pyta się p. Wodzicki, jeżeli uchwałę nie przyjmiemy, co w takim razie nastąpi? Otóż takie pytanie zadawała sobie także komisya, a mianowicie nie tylko sobie zadawała, ale zadawała je także tym, którzy na to pytanie mogli odpowiedzieć. Mieliśmy jednego urzędnika Wydziału krajowego i pytaliśmy się go temi samemi słowami: jak nie uchwalimy, co wtedy będzie?

Powiedział nam na to: dotychczas żadnych kosztów ztąd nie było, dlatego Wydział krajowy nie wnosił preliminowanej pewnej sumy, bo jeżeliby się jakie wydatki pokazały, to nie będą one tak wielkie, aby się nie mogły z ogólnej sumy, którą Wydział wydaje, i z oszczędności, które się pod tym względem zrobić mogą, pokryć. Więc ta suma nie będzie ciężyć na budżecie krajowym. Z tego się okazuje, że i komisya nie żąda cyfry, tylko uchwalenia zasady, uchwalenia zasady wobec przeciwnej zasady Wydziału krajowego, której komisya budżetowa polecić nie może. Gdyby była wypadła uchwała Wys. Izby w duchu brzmienia wniosku p. Smolki, bylibyśmy przedłożyli wniosek, aby tę uchwałę polecić do przyjęcia. Ponieważ jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że te wydatki z budżetu krajowego będą tak wielkie, żeby tworzyły znaczną różnicę, — przeto jesteśmy przeciwni przyjęciu tego wniosku Wydziału krajowego, i dlatego wnosi komisya przejście do porządku dziennego nad nim.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja prosiłbym p. sprawozdawcę o wyjaśnienie następującej kwestyi: Wedle ustawy gminnej w §. 27., normującej zakres gminy, jest wypowiedziano, że obowiązkiem włożonym na gminy jest przeprowadzenie wszelkich sanitarno-policyjnych środków, i to się odnosi także do policyi względem zarazy na bydło. Więc pytam się, czy w razie, gdy przyjdzie zaprowadzenie podobnych straży, odcinających jedną wieś od drugiej, czy wtenczas przypadnie ten obowiązek strzeżenia tych granic także na gminy, a względnie, czy zaprowadzenie wart wojskowych nie jest tylko zastępstwem tych wart gminnych?

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Zdaje mi się, ważąc możebność jakichś kosztów — z tym interesem ogromnym, który ma kraj w tem, aby przez strzeżenie granic kraju być uwolnionym od księgosuszu, w takim razie nie można bardzo na oszczędność patrzeć, gdyż taka oszczędność mogłaby kosztować byt materyalny całego powiatu, albo nawet i całego kraju; dlatego też ja sądzę, że najlepiejby było, aby to mniejszej wagi pytanie, kto takie małe koszta opędzać ma, zostawić do woli Wydziałowi krajowemu i polecić mu, aby wszelkiemi środkami bronił kraju od takiej klęski, jaką jest księgosusz, nie szczędząc nawet i kosztów, bo takie wydatki się bardzo opłacą. Ja sądzę, że moglibyśmy to z zaufaniem oddać w ręcę Wydziałowi krajowemu.

P. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Ks. Sanguszko wspomniał o ważności tego przedmiotu wobec interesu krajowego. Ja sądzę, że i z ogólnego stanowiska należy zapatrywać się na tę sprawę, bo ona obchodzi nie tylko nasz kraj, ale całe Państwo, i sprawa ta była nawet w Radzie Państwa poruszana, a sądzę, że my jesteśmy postawieni niejako na

forpoczcie, by bronić bezpieczeństwa całego Państwa pod tym względem, i mamy prawo dopominać się o to, aby wszelkie pochodzące z tego wydatki ponoszone były przez skarb Państwa. Co do drogi, o którą się zapytałem sprawozdawcę, to naturalnie nic innego nie mógł odpowiedzieć ów powołany urzędnik, i podług mnie, ten urzędnik nic nie powiedział, ponieważ powiedziano jest, że ponieważ nic nie zagrażało budżetowi z roku przeszłego, to można tego wydatku nie wstawiać i na rok 1870., a ustawę wydać, wykreśliwszy tę pozycyę. Nie stawiam tego roku innego wniosku, tylko powiadam, że powinniśmy się zająć obmyśleniem drogi właściwej, na której uwolnić byśmy się mogli od tego ciężaru.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja nie widzę żadnej analogii między wnioskami komisyi, co do wniosku Wydziału krajowego o ponoszeniu kosztów za szczepienie ospy itp., bo w pierwszym wniosku wniósł Wydział krajowy sumę w budżecie. Komisya tę sumę w budżecie preliminowała i poleciła potem Wydziałowi, aby w drodze ustawodawczej starał się o zniesienie tego ciężaru. Na koszta zaś, które mogą się zdarzać przy zarazie na bydło, Wydział krajowy miasto sumy liczebnej preliminowanej, żąda upoważnienia do zapłacenia tego, coby się w ciągu roku mogło okazać potrzebne. Komisya, zamiast jak to zrobiła przy wniosku co do ponoszenia kosztów szczepienia ospy, dać Wydziałowi to upoważnienie, powiada, że trzeba przejść nad żądaniami Wydziału krajowego do porządku dziennego, tj. wręcz przeciwnie, niż zrobiła pierwej. Ale proszę panów, jeżeli wniosek komisyi budżetowej się utrzyma, to położenie Wydziału krajowego, nie będzie takie, jakie wskazywał ten urzędnik Wydziału krajowego, bo Wydział krajowy przychodzi z żądaniem, aby był upoważniony do zapłacenia kosztów. Komisya proponuje przejść nad tem żądaniem do porządku dziennego. A jeżeli będą wydatki, Wydział krajowy nie będzie mógł ich płacić, bo nie ma upoważnienia do płacenia tych kosztów.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Naprzód muszę odpowiedzieć na pytanie p. Gniewosza. Mnie się zdaje, że odpowiedź zawarta jest w samem sprawozdaniu i w samej uchwale nam przedłożonej, tj. że koszta strzeżenia wojskiem granicy przeciw księgosuszowi i w innych wypadkach ponosi fundusz krajowy, rozumie się tutaj strzeżenie raz od granicy sąsiednich krajów, tj. od Szlązka i Bukowiny, a drugi raz odgraniczenie wewnątrz kraju. Pod odgraniczeniem wewnątrz kraju nie można rozumieć odgraniczenia gminy od gminy, tylko idzie tu o przecięcie pewnej części kraju, gdzie zaraza panuje od drugiej. W każdym razie ten ciężar nie spada na gminy, tylko przechodzi z państwa na fundusz krajowy. Co się tyczy obaw ks. Sanguszki i podnoszenia ważności tej sprawy, to ja jej zupełnie nie zaprzeczam, a odpowiadając zarazem p. Grocholskiemu oświadczam, że nie sądzę, aby ta uchwała uniemożliwiała Wydziałowi krajowemu uiszczenie tych kosztów, jeżeli się tego okaże konieczna potrzeba.

We wniosku Wydziału krajowego jest tutaj powiedziano, że dotąd tyle a tyle kosztów z tej przyczyny ponosi Rząd, a tyle a tyle kosztów ponosi fundusz krajowy. Ponieważ Wydział krajowy nie żądał od nas upoważnienia, dlatego w imieniu komisyi budżetowej wnoszę przejście do porządku dziennego, bo Wydział krajowy nie powinien ponosić tych kosztów, i tylko wobec tego faktu, że cała sprawa podnoszenia kosztów i wszystkich wydatków sanitarnych jest w niepewności, nie uważam na czasie, żeby teraz przeznaczać cośkolwiek na to, zwłaszcza że nie jest nic tak nagłego, nawet sam Wydział krajowy żadnej sumy nie zapreliminował; zdaje mi się więc że żadnych niebezpieczeństw nie ma, bo w razie niebezpieczeństwa Wydział krajowy nie zaniedba uczynić zadość obowiązkom, a Sejm nie potrzebuje przesądzać sprawy, która jest otwartą i która uporządkowania wymaga.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi jest, aby nad wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Więc tym samym utrzymał się wniosek Wydziału krajowego, myślę przeto, żeby głosować nad nim, (czyta jeszcze raz wniosek Wydziału krajowego do uchwały.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem Wydziału, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek Wydziału krajowego także upadł.

Zamykam posiedzenie.

Porządek dzienny na dzień 27. października 1869.

1. Spzawozdanie komisyi budżetowej o podwyższenie płacy i reorganizacyi służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim i krakowskim, sprawozdawca p. L. Wodzicki.

2. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Pfeiffra w przedmiocie postępowania co do projektów ustaw krajowych znacznej objętości, sprawozdawca p. Ławrowski.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej, sprawozdawca p, Pfeiffer.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi pogorzelców Lanckorony o wsparcie, sprawozdawca p. Skrzyński.

5. Sprawozdanie o petycyi gminy Butyny o odpisanie podatku, sprawozdawca p. ks. Krasicki.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o stosunkach narodowościowych w kraju.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego względem zniesienia prawa patronatu.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o subwencyi na teatr ruski.

9. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie danin kościelnych, sprawozdzwca p. Pietruski.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. min. 25. wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Wniosek p. Zborowskiego o wybudowanie drogi Myślenicko-Wielickiej i pierwsze czytanie takowego. — Interpelacye do komisarza rządowego pp. Trzecieskiego i Szujskiego, względem rewindykacyi dóbr fundacyjnych Barczyce, — p. Grocholskiego, w przedmiocie urządzenia służby bezpieczeństwa w Borysławiu; — p. Koczyńskiego, w sprawie fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiej. — Interpelacya p. Stuglika do Prezydyum sejmowego, kiedy petycye dotyczące uchylania się Izraelitów od służby wojskowej, przyjdą do załatwienia. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę w sprawie fundacyi śp. Rusanowskiej. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego, względem polepszenia etatu i płac urzędników, tudzież lekarzy przy szpitalach we Lwowie i Krakowie; — ogólna i specyalna rozprawa nad tem, tudzież przyjęcie wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej **o wniosku p. Pfeiffra do ustawy względem sposobu traktowania obszerniejszych przedłożeń.** — Ogólna rozprawa nad tem. — Uchwalenie w drugiem i trzeciem czytaniu dotyczącej ustawy i dwóch uchwał. — Spzawozdanie komisyi petycyjnej. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o zapomodze dla pogorzelców Lanckorony. — Sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi gminy Butyny, względem odpisania podatków. — Pierwsze czytanie wniosków p. Juliana Ławrowskiego: 1. względem uregulowania stosunku Polaków i Rusinów; — 2. względem zniesienia patronatu właścicieli większych posiadłości; — 3. względem subwencyi dla teatru ruskiego we Lwowie. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie mesznego, skopczyzny i innych tego rodzaju danin kościelnych. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35. z rana.

Obecnych posłów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz p. Zborowski., p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, a w toku posiedzenia Szef c. k. Namiestnictwa: Possinger Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 25. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty. Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 27. października 1869.:

323. Gmina Peczeniżyn, przez p. Smolkę, o wstrzymanie exekucyi w sprawie zapłacenia podatków. — Do komisyi petycyjnej.

324. Komitet parafialny kościoła w Tyśmienicy, obrz. orm. kat., przez p. Smolkę, o subwencyę na odbudowanie tegoż kościoła zniszczonego przez pożar. — Do komisyi budżetowej.

325. Gmina miasta Lwowa, przez p. Smolkę, o obniżenie taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisyi kolejowej.

326. Gmina Gaje, w powiecie lwowskim, przez p. Kosińskiego, z przedstawieniem względem rozłożenia kosztów odstawy szupaśników. — Do komisyi administracyjnej.

327. Gmina Duchowce i Chałupki Duchowskie, przez p. Kowalskiego, o wypłatę pieniędzy konkurencyjnych, nadpłaconych na budowę drogi Jaworowskiej w kwocie 487 złr. $1/_2$ c. — Do komisyi petycyjnej.

328. Osada ruska gminy Rychcice, przez p. Kocko, o odłączenie osady ruskiej, od osady polskiej w tej gminie. — Do komisyi petycyjnej.

329. Wydział powiatowy w Grybowie, przez p. Fihausera, o uwolnienie korespondencyj wydziałowych od opłaty pocztowej. — Do Wydziału krajowego.

330. Wydział krajowy odstępuje wniesione tam przedstawienie wydziału powiatowego w Nowym Targu, w sprawach drogowych, wykupna propinacyi i regulacyi ziemskiej. — Do komisyi drogowej.

331. Rada gminy Jakóbówka, przez p. Cieńskiego, o wyłączenie jej z powiatu Horodenka a przyłączenie do powiatu Kołomyja. — Do komisyi petycyjnej.

332. Wydział powiatowy w Brzozowie, przez p. Gniewosza, o zniżenie taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisyi kolejowej.

333. Golian Walery, były oficer sztabu wojsk polskich, przez p. Samelsona, przedkłada plan budowania tak zwanych samopływów do przewozu na rzece Wiśle. — Do komisyi petycyjnej.

334. Wydział towarzystwa przyjaciół spiewu we Lwowie, przez p. Smolkę, o subwencyę trzyletnią dla tego towarzystwa. — Do komisyi budżetowej.

Interpelacya do W. komisarza rządowego.

Przed blisko 6 laty zaprowadził c. k. Rząd w Borysławiu, gdzie jak wiadomo produkcya nafty rozwinęła się na wielką stopę, dołączywszy do niego jeszcze kilka okolicznych gmin, zarząd policyjny rządowy, pod nazwą inspektoratu. Nadto urządził c. k. Rząd tamże instytucyę, tak zwaną grup interesowanych, ktora uchwala opłaty na pokrycie kosztów tego inspektoratu.

Po wejściu w życie ustawy gminnej upomniały się te gminy, mianowicie gmina Borysław, ażeby im oddano sprawowanie policyi miejscowej, i powtarzały kilkakrotnie to żądanie tak w podaniach do Wydziału krajowego, jak i w podaniach do c. k. władz rządowych.

Gminy te są niezaprzeczenie w swojem prawie. Podług postanowień ustawy gminnej policya miejscowa powinna im być oddaną. Tylko w razie, gdyby zachodziły wyższe względy Państwa, mogłyby pewne czynności policyi miejscowej oddane być w drodze ustawy organom rządowym.

Być może, że takie względy zachodzą rzeczywiście w Borysławiu. W takim razie musiałyby jednakże tameczne stosunki policyjne uregulowane być w drodze ustawy, a dzisiejszy tameczny stan jest wobec kategorycznych postanowień ustawy gminnej bezsprzecznie nieprawny.

Podpisani pozwalają sobie dlatego zapytać p. komisarza rządowego:

1. Z jakich powodów rządowy policyjny zarząd w Borysławiu nie został zwinięty?

2. Co zamyśla c. k. Rząd uczynić, aby tameczne stosunki policyjne prawnie uregulować?

Grocholski, wnioskodawca.

Podp. Zbyszewski. — Kabat. — Haller. — Borkowski. — Rutowski. — Jabłonowski. — Koczyński. — Młocki. — Smarzewski. — Gross. — Pfeiffer. — Hubicki. — Horodyski. — Agopsowicz. — Smolka. — Czajkowski. — Krzeczunowicz. — Rogawski. — Kraiński. — St. Tarnowski. — Chrzanowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Nie omieszkam odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

Zważywszy, że Wieliczka jest jednem z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym punktem przemysłowym w kraju i jest równocześnie ostatnim punktem kolei żelaznej Karola Ludwika ku Południowi;

zważywszy, że Wieliczka kilka milionów wartości produktów górniczych nie tylko produkuje, ale także za kilkakroć tysiecy konsumuje materyałów surowych, potrzebnych do zakładów górniczych, które z południowych stron sprowadzić potrzeba;

zważywszy, że tak ważny punkt handlowy z powiatem myślenickim, nowotargskim, z komitatami orawskim i spiskim nie jest połączony;

zważywszy, że połączenie to nastąpić może przez wybudowanie gościńca z Wieliczki do Myślenic, albowiem Myślenice już są połączone z Węgrami dwoma gościńcami, a mianowicie gościńcem krajowym Czorsztyn-Nowytarg, Zabornia z komitatem spiskim i gościńcem państwowym Zabornia-Spytkowice z komitatem orawskim, stawiam następujący

Wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu uchwały Wysokiego Sejmu z d. 7. października 1869., to jest przy wygotowaniu planu sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, uwzględnił projektowaną przez radę powiatową myślenicką drogę z Myślenic do Wieliczki.

Lwów, 24. października 1869.

Alexander Zborowski,
poseł myślenicki, wnioskodawca.

Podp. Leonard Weżyk. — Ks. W. Stępek. — Ozarkiewicz. — Ks. Sulikowski. — Ks. Dittrich. — Rybarski. — Ks. Morgenstern. — Tyszkowski. — Józef Szujski. — Torosiewicz. — Podlewski Waleryan. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Kamiński. — Kosińcki. — Ks. Barewicz. — St. Tarnowski.

P. Zborowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zborowski ma głos.

P. Zborowski. Prosiłbym, aby ten wniosek bez drukowania w krótkiej drodze był przydzielony Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Podałem do laski marszałkowskiej petycyę rady powiatowej borszczowskiej względem zniżenia taryfy na kolejach żelaznych. Ponieważ jednak sprawozdanie komisyi kolejowej jest wydrukowane i rozdane, przeto proszę, aby tę petycyę w krótkiej drodze oddać tej samej komisyi, która załatwi tę sprawę.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby tę petycyę przydzielić tej samej komisyi, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Jako przewodniczący komisyi edukacyjnej, zawiadamiam Wysoką Izbę, iż petycya szkoły gimnastycznej przy towarzystwie zwanem „Sokół“, przekazana komisyi edukacyjnej, została już załatwioną i w krótkiej drodze odesłaną do komisyi budżetowej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej, o podwyższenie płacy i o reorganizacyi służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim i krakowskim. Sprawozdawcą jest p. Ludw. Wodzicki.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta alegat LII.).

Alleg. LII.

Marszałek. (Po przeczytaniu). Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Komisya budżetowa użala się, że wnioski odnoszące się do budżetu krajowego ułożone zostały późno, to jest w ciągu rozpraw nad tym budżetem w komisyi budżetowej, i powiada, że o ile takowe spóźnienie wyjątkowemi względami usprawiedliwić się nie da, bez zastrzeżenia pominiętem być nie może.

Mam sobie za obowiązek wytłumaczyć Wysokiej Izbie, iż rzeczywiście takie wyjątkowe względy zachodziły. Zeszłego roku, kiedy petycya lekarzy krajowych odesłaną była Wydziałowi krajowemu do załatwienia, Wydział odstąpił tę petycyę tutejszej dyrekcyi szpitala głównego z powodu, że petycya proponowała różne zmiany w szpitalu, podwyższenie płacy lekarzy i powiększenie ich liczby, więc najwłaściwiej powinna była być udzieloną dyrekcyi szpitala, aby ona w tej sprawie swoje zdanie przedłożyła. Sprawozdanie szpitala głównego we Lwowie w tym przedmiocie, jakoteż sprawozdania dyrekcyi szpitali krakowskich względem podwyższenia płacy administracyjnych urzędników szpitali krakowskich nadeszło do Wydziału krajowego dopiero w połowie sierpnia, jak akta, które ze sobą przyniosłem, dowodzą. W połowie sierpnia był już preliminarz budżetu ułożony i musiał być wcześnie przygotowany, ponieważ druk dużo czasu zajmuje. Otóż rzeczywiście według daty, jaką budżet krajowy nosi, tj. 31. sierpnia wnosić można, że ten budżet już z początkiem sierpnia był ułożony, ażeby był podany do druku — ponieważ te sprawozdania dyrekcyj szpitalu lwowskiego i krakowskiego nadeszły do Wydziału dopiero w połowie sierpnia, więc w żaden sposób nie mogły być rezultaty tychże umieszczone w budżecie; ale Wydział krajowy nie był nawet w stanie przedłożyć wniosków wcześniej przed zagajeniem Sejmu, które nastąpiło 15. września. Zdaje mi się, że Wysoka Izba uzna, jeśli zechce zważyć, że właśnie przed otwarciem Sejmu przygotowuje się mnóstwo wniosków, i że nie może być zaniechanem załatwienie wszystkich spraw administracyjnych, których jest taka mnogość, zwłaszcza w mojem biórze — że Wysoka Izba pojmie jeśli zważy, że miałem zeszłego roku sześć tysięcy numerów, a tego roku może będzie cokolwiek więcej, to jest tyle ile przed parą laty cały Wydział krajowy miał razem; — otóż przy takim natłoku spraw, które nie mogły pozostać niezałatwione, bo to są rzeczy administracyjne i nagłe, przytem uwzględniając, że i w innych biórach było nadzwyczaj dużo czynności i dużo tak obszernych przedmiotów, które cztery i pięć razy na posiedzeniu przychodziły i mimo tego, że posiedzenia nasze trwały cztery do pięć godzin i kilka razy do tego byłem przygotowany, nie mogłem przyjść do zreferowania wniosku — to wszystko da się aktami udowodnić, i jeżeli Wysoka Izba zechce wszystko to sprawiedliwie ocenić, to zdaje mi się, że opóźnienie przedłożenia tych naszych wniosków komisya budżetowa może uważać za usprawiedliwione.

Co się tyczy rzeczy samej, to muszę przedewszystkiem zauważać, że niepojętym dla mnie sposobem jest tu w tem sprawozdaniu komisyi budżetowej tyle błędów — że istotnie nie wiem jakim sposobem mogły one wejść w tę pracę komisyi budżetowej, i tak przedewszystkiem zwracam uwagę Wysokiej Izby, że tu jest mowa o podwyższeniu płacy trzech magazynierów, gdy tymczasem trzech magazynierów Wydział krajowy nie postawił, tylko jednego magazyniera i dwóch pisarzy — potem w drugiej alinei jest postawionych tutaj sześć pisarzy — co jest także nie prawdą, ponieważ tylko dla dwóch pisarzy proponował Wydział podwyższenie. Otóż już te dwie różnice przedstawione w liczbie 100 i 210 są zupełnie

mylne, ponieważ podwyższenie płacy jednego magazyniera i dwóch pisarzy wynosi 710 złr., to jest dla magazyniera 500 złr. a podwyższenie dla dwóch pisarzy po 105 złr., więc razem 210 złr., co razem z tamtymi 500 złr. czyni 710 złr. Ponieważ zaś komisya budżetowa postawiła 310 złr., więc położyła o 400 złr. mniej.

Dalej w piątej alinei jest powiedziano: dodatek na mieszkanie dla jednego prymaryusza. Myśmy jednak nie proponowali żadnego dodatku na pomieszkanie, ale tylko dodatek na fiakra. Również w siódmej alinei nowy dodatek na pomieszkanie dla 2. prymaryuszów jest także mylny, ponieważ my nie proponowali tego dodatku na pomieszkanie, lecz znowu na fiakry. Nareszcie suma położona w kwocie 970 złr., o jaką ma być podwyższony etat budżetowy, odnoszący się do szpitala Św. Łazarza w Krakowie, jest mylną także. Bo to podwyższenie wynosi 770 złr. Nareszcie cyfra 945 złr., o którą ma być podwyższony etat płac przy szpitalu Św. Ducha w Krakowie, takze jest mylną, bo powinna wynosić 530 złr. To wszystko wypływa z porównania tych dat, które podniesione są w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Z tego wszystkiego wypływa więc, że porachowawszy te koszta, które komisya budżetowa podała, z temi które Wydział krajowy podał, okazuje się, że o 215 złr. za wysoko komisya porachowała.

Teraz co się tyczy odroczenia wniosków reformy muszę się im sprzeciwić.

Reforma w lwowskim szpitalu była już jako konieczna uznana za czasów administracyi rządowej, i od tego czasu, gdy szpital główny lwowski przeszedł w administracyę Wydziału krajowego, ta potrzeba koniecznej reformy pod względem wewnętrznego urządzenia okazała się tak gwałtowną, że żadną miarą na później nie mogłaby być odłożoną. Sądziliśmy, że reformy te przecież można odłożyć do czasu, aż oddział obłąkanych przeniesiony będzie ze Lwowa do Kulparkowa. Najwłaściwiej byłoby wtedy zaprowadzać reformy stanowcze, gdyż i lokalności, teraz przez oddział obłąkanych zajęte, opróżnione będą i wtedy najstosowniej mógłby nastąpić ten podział na więcej oddziałów, tak jak je proponowało Towarzystwo lekarzy galicyjskich, za którym to projektem i dyrekcya szpitala się oświadczyła.

Komisya budżetowa sama nie zapoznała, że reformy są koniecznie potrzebne, ale komisya budżetowa życzy sobie, aby te reformy były mniej niż prowizorycznie zrobione, i na ten cel wyznacza ryczałt na rok przyszły 6,000 przeszło złr. Ryczałt ten służyć ma zarazem na podwyższenie płacy lekarzy.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na tę okoliczność, że wyznaczenie takiego ryczałtu nie zaradziłoby złemu. Idzie głównie o to, aby chorym było lepiej. Pod tym względem komisya uznaje, iż jest potrzeba powiększenia liczby lekarzy, gdyż niepodobna aby taka liczba, jaka jest dotychczas, mogła wydołać takiej liczbie chorych. Pytam więc, czy możliwe jest, abyśmy te reformy, które nawet komisya budżetowa za konieczne i potrzebne uznaje, tylko na rok jeden zaprowadzili? Mamy ten ryczałt zapewniony tylko na jeden rok. Cóż się stanie, gdy np. Wys. Izba nie przyzwoli na ten wydatek, więc co teraz zrobimy, musielibyśmy potem odwołać. Pytam się, jakiego my dostaniemy magazyniera za tę kwotę, jeżelibyśmy mu mogli zapewnić tę płacę na rok jeden, bo w żaden sposób nie moglibyśmy mu zapewnić, że i na przyszły rok będzie tym magazynierem, na przypadek gdyby Wys. Izba ryczałt odmówiła. To samo i ze wszystkimi lekarzami, których dla tych oddziałów nowo tworzyć się mających, dostać mamy. Jaki lekarz przystanie na to, aby na rok jeden był najęty? Więc jakkolwiek i Wydział krajowy uznał, że czas teraźniejszy nie jest stosowny do tego, aby te reformy były stanowczo przeprowadzone, jednakże przynajmniej prowizorycznie proponuje, aby te reformy były tak długo zatrzymane, jak długo oddział obłąkanych do Kulparkowa nie będzie przeniesiony, co wedle prawdopodobieństwa, jeżeli nic nie zajdzie, przecież jeszcze 3 lub 4 lata potrwa, a jeżeli jakie przeszkody nieprzewidziane zajdą, to może i dłużej.

Więc wobec tej uznanej konieczności reformowania wewnętrznego składu oddziałów w szpitalu głównym, wobec uznanej konieczności powiększenia liczby lekarzy i podwyższenia płacy, w żaden sposób nie mogę się zgodzić z tak prowizorycznem załatwieniem tej sprawy. Zresztą

Wydział krajowy, przedkładając ten projekt, miał na oku jeden z zakładów podobnych, tj. szpital na Wiedeniu w Wiedniu i w tych tabelach porównawczych, które są do projektu Wydziału krajowego załączone (patrz aleg. XXXV.), podał do wiadomości Sejmu te odnoszące się daty. Z tych dat zechce Wys. Izba powziąć: lekarze w szpitalu na Wiedeniu we Wiedniu nie mają takiej pracy, bo liczba chorych przydzielonych jednemu lekarzowi jest o połowę mniejszą, niż w szpitalu lwowskim. Jednakże prymaryusze przy szpitalu wiedeńskim pobierają 1,200, 1,400 i 1,600 złr. z dodatkiem 300 złr. na pomieszkanie, co wynosi w pierwszej kategoryi 1,500, w drugiej 1,700 a w trzeciej 1,900 złr., podczas gdy prymaryusze nasi we Lwowie mają tylko po 630 złr. bez dodatku na pomieszkanie, tj. trzecią część tego, co pobierają prymaryusze i lekarze przy szpitalu w Wiedniu.

Cała ulga, z którą Wydział krajowy chciał przyjść w pomoc tym etatem lekarzom przy szpitalu głównym lwowskim, była ta, że pomógł tym lekarzom, którzy przy najsumienniejszem wypełnianiu obowiązków podołać im nie są w stanie, przez proponowane powiększenie liczby lekarzy. Tem przyniósł on wielką ulgę lekarzom, gdyż nie z takiem wytężeniem jak dotychczas będą mogli zadość czynić swoim obowiązkom.

Wydział krajowy, a w szczególności ja byłem tego zdania, że płaca lekarzy jest bardzo nieodpowiedną i podwyższenie będzie musiało nastąpić koniecznie, jeżeli przystąpimy do stanowczego zreorganizowania szpitali tutejszych. Z przedłożenia Wydziału zechcecie panowie powziąć to przekonanie, że Wydział krajowy pozostawia prymaryuszów przy ich płacach dotychczasowych, tylko przy jednym, który jest oraz profesorem kliniki, podwyższa płacę o 170 złr., tj. ze 630 na 800 złr. Oprócz tego przy oddziale obłąkanych proponuje Wydział krajowy także podwyższenie z 630 na 800 złr. ze względu na to, że praca jest nadzwyczaj uciążliwą.

Wysoki Sejm zechce tylko uważać, z jakim nakładem pracy czasu i kapitału dochodzi lekarz do praktycznego wykonywania mozolnie nabytej swej wiedzy. Jeżeli nadto zważymy, z jakiem poświęceniem lekarze, z jakiem narażeniem zdrowia, a nawet życia pracują w szpitalach, jeżeli zważymy, że taki lekarz cały dzień musi poświęcić, a często i noc, aby wywiązać się ze swego zadania, że on nie ma i nie może mieć czasu wolnego do odpoczynku, a jeżeli go ma, to musi go poświęcić na własne kształcenie się, ponieważ wiemy, że nauki przyrodnicze tak olbżymim postępują krokiem, że lekarz choćby najzdolniejszy, jeżeli chce się utrzymać na wysokości umiejętności, musi ciągle pracować i uczyć się; to nie tylko wymaga to nakładu czasu, ale i majątku, gdyż musi on się ciągle zaopatrywać w książki i materyały odnoszące się do tego przedmiotu.

Więc jeżeli zważymy, że tacy ludzie poświęcający się dla dobra ogółu w tak nadzwyczajny sposób, płatnymi są prawie jak stróże albo woźni przy tutejszych bankach, to rzeczywiście stanowi to ulgę, którą my przynosimy lekarzom przy szpitalu głównym we Lwowie, gdyż teraźniejsza płaca jest nadzwyczaj mała i nieodpowiednia obok pracy, która przy zwiększającej się liczbie chorych jest ogromną, tak że lekarz zaledwo fizycznie jest w możności, zaopatrzyć wszystkich sobie przydzielonych. Więc nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi budżetowej, abyśmy tym lekarzom z tych ryczałtów, jakoby jałmużnę dawali i stawiali ich w tak upokarzający sposób, że niejako żebrać będą musieli i wyciągać rękę o to, co im się słusznie należy, azatem będą niejako zawisłymi od Wydziału krajowego, czy ich zasługi zechce uwzględnić lub nie. Niezawodnie i pod tym względem będzie nieukontentowanie, bo jeden będzie mówił, że zasłużył więcej niż drugi; i pod tym względem jest to bądź co bądź upokarzającem, aby o to, co im się należy, tj. dostateczne wynagrodzenie, musieli wyciągać rękę. Więc na takie przeznaczenie ryczałtu zgodzić się nie mogę.

Co się tyczy podwyższenia płacy służby administracyjnej przy szpitalach krakowskich, to tam także od dawna uznana była konieczność podwyższenia tych płac. Przemawiano jednak od kilku lat ciągle, że jeszcze reorganizacya stanowcza tamtejszych szpitalów nie jest na czasie, ponieważ będzie mogła nastąpić dopiero wtedy, gdy nowy gmach szpitalny w Krakowie wybudowany będzie. Wtedy będzie mogła nastąpić reorganizacya i pomagaliśmy sobie tym sposobem, żeśmy od czasu do czasu remuneracye dawali. Jednakowoż panowie, czyż godzi się w tem przypuszczeniu, że kiedyś szpital będzie wybudowany, co jeżeli rzeczy pójdą zwykłym trybem, nie prędzej nastąpi, jak za 4 albo

5 lat, aby oni zostawali o głodzie i chłodzie i przymuszeni byli rokrocznie udawać się do Wydziału krajowego o udzielanie zapomogi?

Chcąc wymagać od tych ludzi, aby pielęgnowali sumiennie chorych, potrzeba ich tak zaopatrzyć, aby przynajmniej sami głodu nie cierpieli.

Otóż ze wszystkich tych względów ja stawiam wniosek (czyta): „Wysoka Izba zechce nad wnioskami komisyi budżetowej przejść do porządku dziennego“, a w tym razie, jeżeli ta uchwała przyjętą będzie, podejmuję wnioski Wydziału krajowego.

Marszałek. Wniosek p. Smolki, aby nad wnioskiem komisyi budżetowej przejść do porządku dziennego i w tym razie wziąć pod obrady dotyczący tej sprawy projekt Wydziału krajowego, poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Godzę się zupełnie z wnioskiem p. Smolki, a nadto czuję się obowiązanym dodać kilka uwag w szczególności co do urzędników obudwóch szpitali krakowskich. Pod względem proponowanego przez Wydział krajowy podniesienia płac lekarzy w szpitalu lwowskim, zostawiam obronę tego projektu Wydziałowi krajowemu i jego referentowi, ponieważ z temi stosunkami mniej jestem obznajomiony; co się zaś tyczy urzędników spitali krakowskich, jestem przekonany, że dotychczasowe ich płace są za szczupłe i nie odpowiadają potrzebom. Wydział krajowy uznał niestosowność wymiaru tych płac, pochodzącego z czasów, gdy była w Krakowie nadzwyczajna taniość wszystkich potrzeb życia—do obecnych czasów, gdy drożyzna w Krakowie do niepraktykowanej doszła wysokości. To uznaje także komisya budżetowa, umieszczając w budżecie na rok 1870. ryczałtową sumę 6,000 złr. na zapomogi lekarzy i urzędników szpitalnych, co jednak według zasadnych uwag posła Smolki wcale nie zaradza potrzebie. Uznawał to także Wydział krajowy już dawniej, gdy rokrocznie widział się zpowodowanym, rzeczonym urzędnikom udzieleniem bądź remuneracyi, bądź dodatku z powodu drożyzny, bądź zapomogą przychodzić w pomoc, którzy inaczej nie byliby w stanie siebie i swoje rodziny utrzymać. Pod względem zasług tychże urzędników podniósł już Wydział krajowy w swem sprawozdaniu ich wzorową gorliwość, a i ja z mojej strony winienem im oddać wszelką sprawiedliwość. Zapewne moje uwagi tylko osobiste nie wiele na szali w tej mierze zaważą, jednakże mam sumienny obowiązek, jako były szef departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym, oświadczyć, że przekonałem się tak przy sposobności aktu odebrania szpitali krakowskich pod zarząd Wydziału krajowego, do którego miałem zaszczyt być delegowanym, jakoteż przez cały czas służby mojej w Wydziale krajowym, iż nie można sobie życzyć godniejszych, sumienniejszych i gorliwszych urzędników, jakimi są urzędnicy obudwu szpitali krakowskich. Tyczy się to szczególnie zarządcy szpitala Św. Łazarza p. Jędrzejowskiego, tudzież zarządcy szpitala Św. Ducha p. Świerzbińskiego, za których przykładem idą także podrzędni urzędnicy, którzy również pod względem gorliwej swej służby nic do życzenia nie pozostawiają. Komisya oskarza Wydział krajowy, że za późno przyszedł ze swoim wnioskiem, dążącym do polepszenia losu pomienionych urzędników; ależ komisya chce rzecz jeszcze bardziej zpóźnić, odraczając na rok, a może i na lat wiele tę sprawę, a to z powodów wcale nieuzasadnionych: albowiem podniesienie i normowanie płac pomienionych urzędników nie ulegnie najmniejszym trudnościom, wziąwszy pod należytą rozwagę sprawozdanie Wydziału krajowego. Takiem odroczeniem na rok, lub może na lata zatwierdza się tylko przysłowie: „syty głodnemu nie wierzy.“ Oni już czekają lat kilka na polepszenie swego położenia; Wydział krajowy nie tylko uznał słuszność ich żądania, ale nawet wyraźnie przyszedł uczynić mu zadość. Jednakoż od roku do roku odsyłani do cierpliwości, znajdują się w coraz gorszem położeniu, bo drożyzna w Krakowie się wzmaga; żądać przeto, aby jeszcze dłużej czekali, aż do stałego unormowania ich płac, które Bóg wie kiedy nastąpi, a choćby tylko do przyszłej sesyi sejmowej, byłoby oczywistą niesłusznością i niesprawiedliwością. Przyłączam się zatem z przekonania do wniosku p. Smolki i będę za nim głosował.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Muszę zacząć obronę komisyi budżetowej od słów p. Boczkowskiego, że

syty nie widzi, co głodnemu dokucza. Nie ma bowiem w tem racyi, że komisya odłożyła podwyższenie płac na rok cały. Wcale to nie jest wynikiem komisyi budżetowej, bo komisya daje 6,000 złr. i sama wnosi, żeby ta kwota była zamieszczoną w budżecie. Więc komisya budżetowa nie wychodzi z tej zasady; dała tyle ile Wydział krajowy żądał, tylko o 900 złr. mniej. Dlaczego właściwie komisya budżetowa nie mogła przyjąć projektu Wydziału krajowego, to po prostu dla tego, że przy tak krótkiem trwaniu sesyi i przy późnem wniesieniu tej sprawy, nie było istotnie czasu zbadania gruntownie tego przedmiotu. Więc komisya budżetowa nie mogła inaczej wybrnąć z tego, jak tylko pieniędzy dać, a systemizowanie płacy zawiesić na rok. Ci urzędnicy na tem nic nie ucierpią, bo będą mieli płace podwyższone. Ale komisyi szło o to, aby nie stanowiła nic na oślep, czy tego roku, czy na drugi rok, ale żeby miała czas zastanowić się nad tym etatem, jaki ma być raz na zawsze postawiony, więc w tem pokrzywdzenia urzędników żadnego nie widzę.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Obawiając się, żeby po tak wymownem przemówieniu szanownego przyjaciela mego, a posła lwowskiego, wniosek komisyi nie spotkał ten sam los, jakiemu już kilka innych wniosków komisyjnych uległo, zabieram głos w obronie komisyi, a broniąc ich muszę wystąpić przeciwko jej przeciwnikom. Otóż szan. mój przyjaciel p. Smolka powiedział, że organizacya teraz przez Wydział krajowy proponowana ma być prowizoryczną; pozwolę sobie zwrócić uwagę jego, że każde prowizoryum powinno, jeżeli nie ma być źródłem przyszłych zamięszań, przynajmniej w tym duchu być przeprowadzone, w jakim rzeczywista reforma nastąpi. Nie widzę, żeby we wniosku Wydziału krajowego była ta zasada przestrzeganą. Wydział krajowy nie zwrócił uwagi na żądanie przezemnie wniesionej prośby towarzystwa lekarzy galicyjskich. Nie uwzględnił przy projektowanej reformie tych wszystkich niedostateczności, braków i wad, jakie obecnie istnieją, słowem nie zwrócił uwagi na w prośbie towarzystwa lekarzy galicyjskich wykazane złe. Punktem ciężkości, na usunienie którego towarzystwo lekarzy wskazuje, jest połączenie profesury z prymariatam. Tu leży żrodło złego, i dopóki to źródło nie będzie zatkane, doputy prowizorya nic nie pomogą. Pytam się więc Wydziału krajowego, dlaczego się nie wziął do zatkania źródła, kiedy mógł wiedzieć, że po usunięciu tego złego, cała organizacya mogłaby być stanowczo i należycie przeprowadzoną. Twierdzę zatem: odłączyć trzeba przedewszystkiem profesury od prymariatów. Jakimże sposobem dałoby się to najsnadniej uskutecznić? Proferorowie są dlatego, że istnieje we Lwowie szkoła chirurgiczna. Pozwolę sobie jednakowoż twierdzić, że ze względu na naukę i ze względu na dobro powszechne, ze względu nawet sprawy narodowej, a nareszcie ze względu na szpital tutejszy, szkoła ta jest niepotrzebną, szkodliwą, bo anachronizmem. Do tego przekonania przyszły już inne kraje, do tego przekonania przyszła i Austrya, gdyż i ta już je znosi, a dotąd jeszcze istniejące w Ołomuńcu i we Lwowie, ani żyć, ani umrzeć nie mogą. Skoro będą zniesione, nie będzie po spitalach profesorów, a prymaryusze będą mieli rozwiązane ręce, będą mogli z całym zasobem nauki, doświadczenia i czasu oddać się swemu zawodowi. W projekcie swoim, a właściwie w tej prowizorycznej organizacyi proponuje Wydział krajowy pomnożenie liczby prymaryuszów, a zostawia w tej samej liczbie sekundaryuszów. Do tego pozwolę sobie powiedzieć, że Wydział krajowy potworzył sztabowców a o armii zapomniał, narobił 7 prymaryuszów a tym dodał jako podkomendnych 5 sekundaryuszów.

Powołuje się Wydział krajowy na przykład szpitalu na Wiedeniu w Wiedniu, i stawia go na wzór, jednak właśnie w tym przedmiocie odstąpił od tego wzoru. W szpitalu na Wiedeniu jest na jednego prymaryusza trzech sekundaryuszów, a tu wypada przeciwnie na jednego sekundaryusza półtora prymaryusza. Bo jeżeli na jednego prymaryusza powinno być 3 szkundaryuszów, to na 7 primaryuszów powinno być 21, a Wydział proponuje tylko pięciu! Do tego trzeba panom wiedzieć, że czynności najwięcej czasu absorbujące, wykonują właśnie sekundaryusze. Cóż bowiem prymaryusz ma do czynienia? Zbadać chorego, rozpoznać chorobę, obmyślić plan kuracyi, a potem oddaje chorego w ręce sekundaryusza, i wykonuje tylko codzienny nadzór nad jednym i drugim. Zaś sekundaryusze mają obowiązek zajmować się chorymi nie-

tylko w dzień, ale i w nocy muszą przeprowadzać wszelkie polecenia prymaryusza, dotyczące kuracyi, muszą przeprowadzać różne pisaniny, których jest aż nadto do załatwienia, muszą wreszcie nadzorować posługaczy, tak zwanych krankenwertrów. To wszystko wymaga czasu. Tych zatem więcej być powinno niż prymaryuszów, i dla tego powinniśmy taki stosunek zaprowadzić między prymaryuszami a sekundaryuszami, jaki w szpitalu na Wiedeniu istnieje, tj. jeden do trzech.

Dalej we wzorze owym, jak w każdym dobrze urządzonym szpitalu, znajduje się prosektor. Posadę tego prosektora Wydział pominął jako sprzęt całkiem niepotrzebny. Ostatni zarzut, zarzut jaki Wydziałowi mam zrobić, jest ten, że tworząc nowe prymaryaty, nowe oddziały nie uwzględnił tego, co uwzględnić był powinien, wziął bowiem za podstawę tworzenia nowych oddziałów ilość łóżek; sądzę jednak, że łóżka tak długo lekarzów nie obchodzą, jak długo w nich chorych nie ma. Pozwolę sobie przytoczyć, że łóżka w szpitalu nie zawsze są zapełnione, i owszem większą połowę roku stoją próżne; — nie bierze się więc ilości łóżek, jak i nie rozdziela się lekarzy podług łóżek, tylko przeciwnie powinno się brać przeciętną ilość chorych, jaka w łóżkach się znajduje — na tej podstawie rachując, dójdziemy do innych cyfr jak te, które Wydział krajowy wydobył, i na mocy tych prawdziwych liczb sądzę, że dostatecznem by było, po odłączeniu profesur od prymaryatów zostawić tę samą liczbę prymaryuszów, a pomnożyć liczbę sekundaryuszów.

Z tych tedy przyczyn jestem za wnioskiem komisyi — uczyniłbym tylko poprawkę, ażeby nie 6,000 złr. postawić w budżecie krajowym, tylko całą tę liczbę, jaką Wydział krajowy żąda na tymczasową dotacyę tych indywiduów, które są obecnie na etacie, i które Wydział krajowy za potrzebne uzna — odkładając do przyszłej sesyi stanowczą reformę szpitala, — bo ma być to prowizoryum niedołężne, to lepiej że rok poczekamy, a potem dostatecznie obznajomieni, całość organiczną, a nie łataninę uchwalimy. — Oprócz tego pozwolę sobie, jako wynik pierwszej części mojej przemowy — postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z Rządem w celu zwinięcia szkoły chirurgów we Lwowie." Proszę odesłać ten wniosek do komisyi szkolnej.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki. Ja sądzę, że to jest wniosek samoistny — a ponieważ p. Hoszard prosi o odesłanie go do komisyi edukacyjnej — więc jeśliby Wysoka Izba zechciała ten wniosek jako nagły traktować, to mógłby taką formą przejść i do komisyi być odesłanym. (czyta wniosek powyższy p. Hoszarda.)

P. Hoszard prosi, aby ten wniosek odesłać do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hoszarda, zechce wstać. (Dostateczna liczba p.) Wniosek jest poparty.

Sprawozdawca h. L. Wodzicki. Po skończonej rosprawie pójdzie ten wniosek do komisyi.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Mimo przemówień pp. posłów Zyblikiewicza i Hoszarda zostaję przy moim wniosku. — Poseł Zyblikiewicz mówi, że komisya budżetowa zrobiła to, co mogła zrobić, to jest daje tyle co Wydział krajowy żąda, tylko niechce zaprowadzenia stałej reformy i daje na rok jeden.— Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że komisya nie daje tyle ile Wydział krajowy żąda, tylko o kilka set złr. mniej. Ale to mniejsza. Zdaje mi się, że komisya budżetowa miała przecież tyle czasu, aby mogła zgłębić dokładnie wniosek Wydziału krajowego. Pierwszy wniosek, odnoszący się do utworzenia posady magazyniera i podwyższenia płacy dla dwóch pisarzy odebrała komisya budżetowa w sprawozdaniu z d. 16. września, a tamte inne już dopiero w październiku. Jednakowoż wiedziała, że te wnioski przez Wydział są przygotowane i będą przedłożone, ponieważ to już było zapowiedziano w samem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego. Wszystkich powodów, które dążyły do tego, aby ta reorganizacya, choćby prowizorycznie, nastąpiła, żaden z panów nie odparł. Ja powiadam, że i owszem taka prowizoryczna reorganizacya będzie bardzo pożądaną, bo będziemy mieli rok albo i dwa lata czasu przypatrzyć się tej prowizorycznej organizacyi, i będziemy wiedzieli, co i jak mamy zrobić wtedy, gdy przyjdzie do stanowczej organizacyi. Najsilniejszą stronę we wniosku Wydziału krajowego widzę właśnie w tem, że nabędziemy doświadczenia, że nie tylko będziemy po-

legać na zdaniu takiej ankiety, jaką jest towarzystwo lekarzy galicyjskich, i na zdaniu dyrekcyi (przedstawionem przez Wydział krajowy), ale będziemy mieli doświadczenie własne, o ile ta reorganizacya, prowizorycznie zaprowadzona, odpowie celowi. Nie wiem co komisya budżetowa byłaby zrobiła, gdyby była miała więcej czasu. Albowiem i Wydział krajowy mógłby był złożyć ankietę z fachowych ludzi, to jest lekarzy. Otóż ja nie wiem, czy może być jaka ankieta więcej powołana jak całe towarzystwo lekarzy galicyjskich, które zalecało tę reorganizacyę, a za którem się oświadczyły także i dyrekcye szpitalne, które najbardziej są powołane do tego, aby pod tym względem zdanie pewne wypowiedzieć.

Sz. p. Hoszard powstawał przeciw temu, że profesorowie są zarazem prymaryuszami, i powiada, że właśnie Wydział krajowy nie trzymał się tego wniosku stowarzyszenia lekarzy galicyjskich, które to samo żądało. Wydział krajowy był tego zdania, również jak i ja, że to niestosowną jest rzeczą, że rzeczywiście profesorowie są przymaryuszami, ale tu zachodzi tylko ta jedna drobna okoliczność, że tego zmienić nie możemy, ponieważ Rząd położył to jako warunek przy oddaniu nam szpitalów w zarząd. Otóż musiałyby przedewszystkiem nastąpić rokowania z Rządem pod tym względem i wtedy gdy Rząd przystanie, moglibyśmy tę niedogodność usunąć. Że Rząd za tem obstaje, aby profesorowie byli prymaryuszami, to jest do wytłumaczenia, gdyż i Rząd potrzebuje prymaryuszom mniej płacić, jeżeli są oraz i profesorami, ponieważ płaca prymaryuszów w szpitalu wynosi 600 do 800 złr., jeżeli zaś profesor jest przymaryuszem, to Rząd łatwo dostanie takich, którzy się kontentują niższą płacą.

Obawiam się, że Rząd twardo trzymać się będzie tych warunków, od których tak łatwo nie odstąpi, a jak długo nie ustąpi, musimy to złe przyjąć tak, jak jest. To nie wyklucza rokowań pod tym względem z Rządem, jakie już nawet były, ale koniec końców, dziś Rząd od warunku tego jeszcze nie odstąpił, dlatego przy wszelkiej świadomości, że to jest złe, nie mógł Wydział krajowy przystać na wniosek towarzystwa lekarzy, ponieważ usunięcie tego jest w tej chwili niemożebnem, żałuje szanowny mój przyjaciel p. Hoszard, że powiększyliśmy liczbę prymaryuszów jako sztabowców, a szeregowców nie daliśmy im liczby odpowiednej. Otóż tu rzecz zachodzi ta: Towarzystwo lekarzy, jakoteż i dyrekcya szpitala oświadczyła się stanowczo za tym podziałem na nowe oddziały tworzyć się mające. Jest zaś rzecz niezawodna, że każdy oddział musi mieć swego przymaryusza, który za kierownictwo całe i za wszystko, co się dzieje w tych oddziałach, odpowiada.

Ponieważ okazała się potrzeba tworzenia takich 7 oddziałów, więc musieliśmy przystać na to, aby 7 prymaryuszów zamianowano. Jeżeli p. Hoszard mniema, że za mało jest sekundaryuszów, to ja się zupełnie z tem zgadzam, i jeżeli odnośny postawi wniosek, to pewnie go poprę; Wydział krajowy chciał to tylko zrobić, co w danej chwili było absolutną koniecznością. I właśnie skoro katedry lekarzy będą urządzone, wtedy łatwo dadzą się one uzupełnić przez przyjęcie większej liczby sekundaryuszów.

W ogólności zdanie sz. p. Hoszarda, jako członka fachowego, jest niezawodnie wielkiej wagi, lecz nie mogę nie przyjść do konkluzyi, żeby zbiorowe zdanie wypowiedziane przez towarzystwo lekarzy galicyjskich i dyrekcyę szpitala, nie było co najmniej równo ważącem, a właśnie ci się za takim podziałem i za takiem obsadzeniem oświadczyli. Że nie ma prosektora ustanowionego, to jest niezawodnie smutną rzeczą, i w każdym razie będę za tem, aby taka posada była ustanowiona. Ale jak już raz mówiłem, że my chcieliśmy ograniczyć się na to, co jest absolutną koniecznością, i nie chcieliśmy zbyt obarczać funduszu krajowego. Ale jeżeli Wys. Izba pod tym względem zechce się okazać hojną, to ja z pewnością za tem będę wotował. Mówił p. Hoszard, że jako podstawę do ocenienia tych stosunków dołożony został wykaz łóżek. Że zaś łóżka nie obchodzą lekarzy, tylko zarząd, o tem nie słyszałem. Ile trzeba łóżek, to właśnie ze szpitala lwowskiego pokazuje się, że często jest mało, tak np. w zimie, jesieni a nawet na wiosnę wypada często, że łóżek jest za mało i trzeba mieścić słabych po korytarzach na materacach. Więc taka liczba łóżek, jaka wzięta jest za podstawę, jest więcej za małą niż za wysoką.

Co się tyczy zaproponowanego przez mojego szanownego przyjaciela p. Hoszarda zwinięcia szkoły chirurgicznej, to pod tym względem nie

mam zdania, ponieważ się na tem nie znam. Mnie się jednak zdaje, że wniosek jego nie był poparty.

Marszałek. Był poparty, ale jako samoistny, musi być oddzielnie traktowany.

P. Smolka. Szanowny mój przyjaciel p. Hoszard powiedział, że jeżeli ma być reorganizacya niedołężna, to woli, żeby wcale żadnej nie było, i radzi wstrzymać się z tem aż do przyszłego roku. Otóż ja muszę powiedzieć, że nie obstaję koniecznie przy każdej literze wniosku Wydziału krajowego, bo jeżeli przyjdzie pod obradę, to podlegać może niektórym zmianom, ale w całości wziąwszy obstawać muszę za tem, że chociażby reorganizacya była niedołężną, to będzie ona prowizoryczna, i to właśnie jest wielkiej wagi, bo po kilku latach nastąpić mająca stała organizacya byłaby w skutek tego lepszą, opartą na doświadczeniach. Własne doświadczenie nas nauczy, czy reformy te będą odpowiedne lub nie; a tak jeśli tego nie zrobimy, to przyszłoby do tej konieczności, że po upływie kilku lat mogłaby ta stała reorganizacya wypaść nie dobrze. Więc reorganizacya ta, jakkolwiek p. Hoszard utrzymuje, że jest niedołężna i niedostateczna, to pod tym względem sądzę, że będzie musiał przyznać, że podług projektu Wydziału krajowego nastąpi przecież polepszenie faktycznego stanu rzeczy. Liczba sił powołanych do pracy na wszelki wypadek pomnoży się; siły te będą odpowiedniej wynagradzane, a nadto nie będą przeciężone pracą. My zaś znajdziemy sposobność do czynienia obserwacyi, o ile reformy prowizorycznie rozpoczęte odnoszą skutek pożądany, lub o ile są mylne, i po kilku latach przystąpimy z większą świadomością rzeczy do stanowczej reorganizacyi. Obstaję zatem za wnioskiem Wydziału krajowego i proszę, ażeby Wys. Izba zechciała nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Majer ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu p. Majer, Hoszard i Boczkowski. Dla oszczędzenia czasu nie będziemy wybierać mowców jeneralnych. P. Majer ma głos.

P. Majer. Uwagi moje uczynić chciałem do wniosku p. Hoszarda względem zniesienia szkoły chirurgicznej we Lwowie. Jeżeli on jednak uważany jest jako wniosek samoistny, gdy zatem przyjdzie pod obrady, wtedy będą na czasie i moje uwagi.

P. Hoszard. Muszę się wytłumaczyć z zarzutu, który mi wielce szanowny mój przyjaciel p. Smolka zrobił, to jest, że wbrew żądaniu towarzystwa lekarzy galicyjskich ośmielam się być przeciwny pomnożeniu prymaryatów przy tutejszym szpitalu. Otóż zapewniał mój przyjaciel, że towarzystwo lekarzy galicyjskich w petycyi na moje ręce podanej, jako pierwszy warunek reorganizacyi kładzie potrzebę rozdzielenia prymaryatu od profesury, a gdyby to być nie mogło, i tylko w takim razie, żądało powiększenia liczby prymaryuszów, a ponieważ ja jestem stanowczo przeciwny, aby reformę szpitala przedsiębrać bez przeprowadzenia tej conditio sine qua non, więc z tego wypływa, że pomnożenia prowizorycznego prymaryatów sobie nie życzę, bo życzę szpitalowi stanowczej reformy.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Na uwagi moje zrobione względem podniesienia płacy urzędnikom szpitalów krakowskich, odparł p. Zyblikiewicz, że tej potrzebie już ze strony komisyi zaradzono, umieszczeniem w budżecie na r. 1870. sumy 6.000 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na jednorazową zapomogę dla urzedników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i obu dwóch szpitalach w Krakowie. Nie będę w to wchodził, czyli i wiele z tej sumy będzie się mogło dostać urzędnikom szpitali krakowskich, za któremi właśnie przemawiałem; ponieważ ta ryczałtowa suma jest przeznaczona dla wszystkich urzędników i lekarzy szpitali, tak we Lwowie jakoteż w Krakowie. Nie będę, jak powiedziałem, dochodził tej cyfry, gdyż obawiałbym się popełnić w rachunku pomyłki, jakich się komisya budżetowa, jak wyżej wykazano, właśnie dopuściła. Nie robię jej z tego zarzutu, bo trudno żądać, aby członek sejmowy był koniecznie tęgim matematykiem. Ale zapomniał p. Zyblikiewicz i komisya budżetowa widać zapomniała, że między zapomogą a stałą płacą jest wielka różnica, żądanie zapomogi jest położeniem nadzwyczaj upokarzającem.

Jest to po prostu wyciąganie ręki po jałmużnę. Zresztą od zręczniejszego lub mniej zręcznego ułożenia podobnej prośby, która musi być zaopatrzoną w dowody nędzy petenta, zależy, czyli i jaką kto zapomogę dostanie. Urzędnik, spuszczając się tylko na możliwą jakąś zapomogę, nie może zrobić sobie potrzebnego rachunku w swojem gospodarstwie domowem, jaki mógłby zrobić, gdyby miał stałą płacę zapewnioną.

Nie chcąc tedy na taką niepewność i na takie upokorzenie narażać wspomnionych urzędników, muszę silnie przy moim pierwotnym wniosku obstawać.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki. W dyskusyi, która się obecnie toczy, można powiedzieć, głównie dwa motywa się znajdują. Po pierwsze sprawa podwyższenia płacy ze względu na konieczność tego; drugie, sprawa reorganizacyi czyli ona ma być prowizorycznie podług wniosków Wydziału krajowego uchwalona, czy do dalszego czasu odroczona. Co do pierwszego, tj. co do sprawy pomnożenia płacy i wynagrodzenia, głosy, które się dały słyszeć w tym względzie, przemawiały w ogóle za potrzebą tego i wskazywały, że byłoby niesumiennie, a nawet nieludzko ludziom, którzy ledwie z czego żyć mają, odmawiać środków do zaspokojenia potrzeb. Że komisya takie same zapatrywanie miała, to już powiedział członek komisyi budżetowej p. Zyblikiewicz. Powtarzać więc tego nie potrzebuję, ale muszę podnieść powtóre zarzuty, które były zrobione na jego drzemówienie, a które juz przedtem p. Smolka uczynił, to jest nasamprzód, że dla ludzi, którzy to podwyższenie płac otrzymać mają, jest rzeczą upokarzającą, przykrą i zniechęcającą, prosić o to podwyższenie, lub niejako podług wyrażenia sz. p. Smolki — o nie żebrać. Otóż ja tego wszystkiego nie widzę. Prawda, że będąc w służbie prywatnej czyli w stosunkach prywatnych, przyjść do kogoś i prosić go o datek lub o zapomogę, jest niewątpliwie rzeczą przykrą i upokarzającą, ale w służbie publicznej, tam gdzie nieotrzymanie tego podwyższenia było zawotowane przez Sejm, i to nie z powodów nieuznania tej potrzeby, ale z powodów trudności rozpatrzenia się w stanie rzeczy, otóż w takim stanie przyjść i powiedzieć, jak to komisya uchwałą sejmową uznaje za dobre: „ja proszę o to podwyższenie płacy", to, moi panowie, nie jest upokorzeniem. Byłoby to upokorzeniem, gdyby w skutek takiego każdego podania Wydział krajowy rozbierał zasługi i położenie osoby żądającej podwyższenia, i podług tego odmawiał lub udzielał. Tak jednak nie jest; Wydział ma już wyrobioną myśl, komu się należy i ile, bo jeżeli wnioski swe pod tym względem przedstawił, to się już przez to samo z temi wnioskami zgadza, a że Sejm tej myśli także się nie sprzeciwia, świadczy to, iż uznaje, że te podwyższenia się należą, i że nie robi zastrzeżeń przeciwko żadnemu poszczególnemu wnioskowi Wydziału krajowego, więc oczywiście Wydział krajowy postąpi według tego, jak było jego przekonanie, gdy wnioski swe układał. Nie widzę więc tutaj żadnego upokorzenia. Tyle co do sprawy podwyższenia.

Przechodzę teraz do drugiej sprawy i przedewszystkiem muszę podnieść zarzut sz. sprawozdawcy Wydziału, uczyniony komisyi budżetowej co do pomyłki w rachunku. Bardzo się cieszę, że tę pomyłkę podniósł, a nawet muszę powiedzieć, bardzo się cieszę, że się znajduje ta pomyłka, albowiem komisya budżetowa, która uchwaliła zasady, motywa tej zasady i jej potrzebę, udała się do pierwszego buchhaltera Wydziału krajowego, i prosiła go, aby z tych trzech wniosków cyfry wyciągnął; otóż właśnie jego zestawienie komisya tutaj przedkłada Wys. Izbie. Pokazuje się, że sprawa jest dosyć skomplikowaną, kiedy pierwszy buchhalter Wydziału krajowego mógł się w tem zestawieniu pomylić i pokazuje się, że trudno tu w tej Wys. Izbie stanowczo radzić nad taką sprawą, która jeszcze takie komplikacye sprawiać może. Zresztą kogo nie przekonała o potrzebie niezałatwiania merytorycznego tej sprawy dyskusya między p. Hoszardem a sprawozdawcą Wydziału prowadzona, tego ja nie przekonam; sama treść tej dyskusyi, same zarzuty z jednej strony podnoszone, a z drugiej zbijane, i zapatrywanie się przez dwóch szanownych mowców, z których jeden jako człowiek fachowy, powinien się na tej sprawie rozumieć, a drugi jako z Wydziału krajowego przekazany do tej sprawy i dokładnie z nią obznajomiony, jeżeli ci mogą się nawzajem przekonywać, co do niektórych rzeczy, jeżeli mogą je podnosić i zbijać, to zdaje mi się, panowie, że sprawa ta jest niedokładną — niedojrzałą.

Myślą komisyi budżetowej było, że wykazując prawie te same sumy, które Wydział krajowy żąda prowizorycznie, niejako ułatwi Wydziałowi krajowemu przedstawienie projektu. Nie powiada stanowczo, wiele się daje, ale żąda zarazem, żeby całą organizacyę przyszłą w systematyczną całość ułożyć.

Komisya budżetowa nie wątpi, że pod tym względem Wydział krajowy z natury rzeczy ma także trudność przy układaniu wniosków na Sejm. Największa liczba petycyj przychodzi do Wydziału krajowego już bardzo późno, przed samem rozpoczęciem sesyi sejmowej. Otóż komisya budżetowa, uchwałą tą chce sprawić, żeby wszyscy, którzy mają żądać podniesienia płacy, lub jakiejś zapomogi, zgłaszali się wcześniej do Wydziału krajowego, żeby Wydział krajowy mógł na początku sesyi sejmowej przedstawić pewną całość potrzebnych reform, czy podwyższenia płacy, czy zmienienia niektórych płac. Komisya budżetowa sądziła, że tym sposobem nawet Wydziałowi krajowemu oddaje słuszność. Gdyby zaś Wydział krajowy na mocy tych wszystkich danych, podniósł był wszystkie potrzeby i z tym projektem do Sejmu wystąpił, to w takim razie, zdaje mi się, że Sejm byłby może postąpił inną drogą, byłby może nawet nie przekazywał tej sprawy do komisyi budżetowej, lecz byłby może osobną komisyę wybrał, złożoną z ludzi fachowych. Sprawa zaś ta była oddaną komisyi budżetowoj i w niej traktowaną pod względem stosunku jej do funduszu krajowego i każdorocznych wydatków. Z tego względu przychyla się komisya do tej mniej więcej uzasadnionej prośby, lecz w całości dla rozebrania merytorycznie tej sprawy pozostawia ją jeszcze w zawieszeniu.

Na to odpowiedział mi szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego, że coby „była komisya budżetowa zrobiła, gdyby jej były odesłane te wnioski z samego początku sesyi, czy byłaby może złożyła enquetę z lekarzy?“ Wszak Wydział krajowy już to od dawna zrobił.

Ale ja pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego sprawozdawcy wydziałowego, że tym argumentem możnaby zbijać zdania każdej komisyi, która o pracach Wydziału krajowego, albo jakichkolwiek wnioskach jego wydawać ma sąd pewien. Każda sprawa, która z Wydziału krajowego przychodzi do Sejmu, zapewnie tam była gruntownie zbadana, więc w takim razie, gdyby dla rozpoznania jej odesłano ją do komisyi, to byłoby to tylko czystą formą, albowiem zawsze musiałoby tak przyjść, że ponieważ Wydział krajowy tę sprawę dokładnie opracował, przeto komisya zaleca Sejmowi ją do przyjęcia.

Jednakowoż jeżeli się komisya obowiązala, jeżeli się czuje w obowiązku zbadania sprawy, którą ma przedładać, to czyni to niezawodnie sumiennie. Bądź co bądź jakkolwiek robota może być lepszą lub gorszą, ale czasem, przyzna to p. sprawozdawca, nie może referent pójść za pracą Wydziału krajowego, lecz niekiedy jest przeświadczony, że należy odrębne zapatrywanie przedłożyć, które czasem przeważy.

Sądzę więc, że taka argumentacya, jakiej p. sprawozdawca Wydziału użył, nie jest wystarczającą.

Zresztą szan. sprawozdawca powiada, że w przedstawionych tu projektach jest uwzględniona absolutna konieczność.

Otóż te same wyrazy miała na myśli komisya budżetowa.

Ponieważ ta sprawa nie jest dostatecznie rozpoznaną, komisya przekazuje Wydziałowi mniej więcej taką samą sumę, jakiej Wydział żądał, i tem zupełnie rozwiązała ręce Wydziałowi krajowemu. Jeżeli Wydział krajowy będzie się czuł spowodowanym utrzymać swoje zdanie przed Sejmem, to użyje tych zdań i uwag, jakie zrobił szan. sprawozdawca, że nie jestto to samo dać komuś pensyę, a dać zapamogę; że nie łatwo kogoś przekonać, żeby przyjął stanowisko prowizoryczne, jeżeli nie będzie miał pewności zatrzymania miejsca.

Tu nie idzie o to, żeby Sejm miał zaprzeczać potrzebie utworzenia nowych posad, lecz idzie o to, żeby Sejm zażądał, aby rzecz była przedstawiona w systematycznej całości. Tym ludziom, którzy się będą czuli na siłach, żeby odpowiedzieć swoim obowiązkom, nie wyda się to zastraszającem, albowiem nie będą sądzili, żeby Wydział przez niechęć, a Sejm przez chęć niedorzeczną oszczędności nie zadecydował pensyi na to lub owo stanowisko, które przyjęli.

Pod tym względem łatwo dojść do przekonania, że ci ludzie, jako ludzie rozumni, którzy potrafią swoje stanowisko do Sejmu, a względnie do Wydziału krajowego ocenić, nie będą zachwiani nieuzasadnioną obawą utraty posad.

Gdyby wniosek szanownego sprawozdawcy był przyjęty, toby musiała się dyskusya otworzyć nad trzema wnioskami Wydziału krajowego, i ja musiałbym ustąpić miejsca p. Smolce.

Jednakże czy w tej mierze Wysoka Izba sądzi, że ze znajomością rzeczy, z pewnością wszelką jest w stanie głosować, tego nie wiem. W każdym razie chociaż jestem referentem tej sprawy od kilku lat, więc trochę z nią obznajomionym, nie byłbym w stanie głosować, zwłaszcza wobec dyskusyi prowadzonej dzisiaj między sprawozdawcą Wydziału i p. Hoszardem nie radziłbym przechodzić nad wnioskami komisyi do porządku dziennego.

Marszałek Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. Smolki, aby nad sprawozdaniem komisyi przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Więc nastąpi specyalna debata nad wnioskami komisyi budżetowej.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta punkt I. wniosków komisyi, patrz alegat LII.).

To jest już uchylony wniosek.

P. Smolka. Nie jest uchylony jeszcze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się zgadza z punktem I., chce rękę podnieść. (Większość.) Punkt I. przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta punkt II.).

Do tego punktu jest poprawka posła Hoszarda, który proponuje, ażeby zamiast liczby 6,000 zamieścić liczbę taką, jaką Wydział krajowy żąda, tj. 6,877 złr., a ponieważ sprawozdawca Wydziału krajowego powiedział, że komisya pomyliła się w zestawieniu, więc zdaje mi się, że przeszło o 200 złr. nie zgadzałaby się ta suma, możeby więc szanowny sprawozdawca raczył podać sumę, jaka się z tego okazała.

P. Smolka. Rzeczywiście taką sumę podaje poseł Hoszard.

Marszałek. Poprawkę posła Hoszarda podam do poparcia.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„Zamiast sumy 6,000 złr., zamieścić sumę 6,877 złr.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparta. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Ja chcę przemówić za poprawką właśnie co popartą. Zdaje mi się ona konieczną nawet w rozumieniu komisyi budżetowej. Jakoż słyszeliśmy to w wyjaśnieniu szanownego sprawozdawcy, że komisya, o ile być mogło, chciała uwzględnić myśl objawioną przez Wydział krajowy ze względu na proponowane podwyższenie funduszów szpitalnych. Jeżeli więc w tej myśli działała, toć koniecznością jest trzymać się tej kwoty, jaka przez Wydział krajowy wykazaną została; że zaś ta kwota wynosi 6,877 złr., nie pojmuję zatem, jakim sposobem da się to pogodzić z sobą, że z jednej strony komisya chciała postąpić w myśl Wydziału krajowego, z drugiej zaś znowu nie przyznaje tej kwoty, jaka jest potrzebną do urzeczywistnienia tej myśli.

Jak najsilniej przeto przemawiam za wprowadzeniem do budżetu tej kwoty, jaką Wydział krajowy za konieczną uznał. Przemawiam za tem w tem przekonaniu, że wprowadzając kwotę mniejszą niż ta, jaką proponuje Wydział, nie mogłoby to nastąpić bez ukrzywdzenia osób lub zakładów, Krzywda ta byłaby tem boleśniejszą, gdyby przypadkiem dotknęła osób, które może najwięcej na uwzględnienie zasługują.

Słyszeliśmy tu przytoczone przez p. sprawozdawcę Wydziału krajowego dowody, przemawiające jak najsprawiedliwiej za koniecznem polepszeniem płacy lekarzy. Argumentacye jego aż nadto trafiały do przekonania. Atoli zdaje mi się, panowie, że równy mamy obowiązek uwzględnić osoby

nie będące wprawdzie lekarzami, niemniej jednak w służbie szpitalnej ważne i niezbędne.

Prawdą jest, że nie odpowiada to nawet godności lekarza, ażeby płaca jego miała być tak mizerną, o jakiej tu słyszeć nam się dało. Że przy tem wynagrodzeniu lekarz jako tako obstoi, dzięki chyba dozwolonej mu praktyce prywatnej, że go ochrania od głodowej śmierci. W czemże wszelako znajdzie pomoc urzędnik, który nie jest lekarzem i który oprócz mizernej płacy, jaka mu wyznaczoną została, żadnego nie ma zasiłku?

Stosować to należy nadewszystko do urzędników w szpitalach krakowskich, którzy przywiązani jeszcze do tej samej płacy, jaką pobierali w czasie Rzpltej. Krakowskiej, nie są w stanie opędzić potrzeb własnych, a tembardziej potrzeb swoich rodzin, skoro obecnie ceny potrzeb życia, w porównaniu z ówczesnemi cenami, podniosły się kolosalnie.

Dlatego też nie po raz pierwszy zanosząc i urzędnicy prośbę o uwzględnienie swego położenia; dlatego Wydział krajowy w odpowiedzi na podania zarządców szpitali Św. Łazarza i Św. Ducha, oznajmił im wyraźnie, iż nie ograniczy się do jednorazowego wsparcia, ale uczyni wniosek do Wysokiego Sejmu o stałe podwyższenie płacy. Skoro stało się inaczej, a podwyższenie takie jeszcze w tym roku nastąpić nie może, to niechże przynajmniej w inny sposób sprawiedliwość im wyrządzoną będzie.

Trudno mi przecież pojąć, w jaki sposób staćby się to mogło, gdyby cyfra dodatku do potrzeb szpitalnych nie miała dorównać kwocie, którą proponuje Wydział.

Dlatego przemawiam za poprawką uczynioną przez posła Hoszarda.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Majer. Jeszcze jedno słowo.

Ponieważ nie jesteśmy pewni, czy rzeczywiście oczekiwane ostateczne urządzenie szpitali lwowskich i krakowskich nastąpi w ciągu tego roku, więc niepodobna, aby narażać tych ludzi na ciągłe dopraszania i przypomnienie się, albo jakkolwiek to nazwaćbyśmy chcieli. Mówiono tu już o tem, jak dalece upokarzać musi sumiennego urzędnika wyciąganie ręki o zasiłek, jak dalece wsparcia udzielane, choćby co rok, ale zawsze tylko jednorazowo w skutek wniesionego podania, dalekiemi są od korzyści płacy stale pobieranej; jak często np., zanim nadejdzie spodziewany zasiłek, urzędnik zmuszony zaciągnąć pożyczkę, traci na opłacenie lichwy to, co miało mu być pomocą w utrzymaniu rodziny.

A przecież rzeczy zostałyby w tym stanie, gdyby ustęp drugi wniosku komisyi pozostał bez zmiany.

Wnoszę zatem, żeby do ustępu tego uczynić dodatek następujący:

„Wymierzone przez Wydział krajowy wynagrodzenia uważane być mają za stałe, aż do ich odwołania, lub ostatecznego urządzenia szpitali.“

Marszałek. Czy szan. poseł stawia to jako dodatek?

P. Majer. Tak, jako dodatek.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Powiedziano mi, że nie dosłyszałem dobrze, gdy powiedziano, że liczba podana przez p. sprawozdawcę jest rzetelną, ponieważ, jak mówił, wynosi ona 6,877 złr. Otóż ta liczba nie jest prawdziwą, bo jak mówiłem ta liczba jest za wysoka o 215 złr., więc prawdziwa liczba była 6.662 złr.

Że tak jest pokazuje się ztąd, że jest nasamprzód z kwotą 4,652 złr., która według sprawozdania Wydziału krajowego należy się z powodu zaproponowanego podwyższenia płacy przy szpitalu we Lwowie. Do tego potrzeba doliczyć 710 złr., to jest dla magazyniera 500 złr., a podwyższenie płacy dwóch pisarzy po 105 złr., co razem stanowi 210 złr., a z tamtymi 710 złr. Potem dla szpitala Św. Łazarza w Krakowie 770 złr., a dla szpitala Św. Ducha 530 złr. Te sumy razem wynoszą 6,662 złr., więc rzetelna jest ta kwota przez Wydział krajowy podana.

Jeżeli tedy ma być to zrobione, co Wydział krajowy proponuje, to wniosek p. Hoszarda powinien być zmieniony na cyfrę 6,662 złr.

P. Hoszard. Zgadzam się, aby tę cyfrę, jako proponował Wydział krajowy, wzięto do poprawki mojej.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W drugim wniosku komisyi budżetowej jest wprawdzie powiedziane, że w budżecie zamieszcza się suma 6,000 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego, lecz nie ma nigdzie wyraźnego upoważnienia do udzielenia zapomóg lub remuneracyj.

Dlatego sądzę, że ten drugi ustęp powinien zawierać najpierw upoważnienie Wydziału krajowego do tych wydatków, a potem dopiero oznaczenie kwoty.

Proponuję więc taką poprawkę:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielenia jednorazowych remuneracyj dla urzędników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich“. W tym celu podwyższoną ma być kwota rubr. XIII. 57., do rozporządzalności Wydziału krajowego przeznaczona, o 6,000 złr., a to z tego powodu, najpierw upoważnienie konwencyonalne Wydziału krajowego, tj. upoważnienie udzielenia remuneracyj, jakoteż do utworzenia niektórych nowych posad.“

Więc nie mówi się ile tych posad będzie, ile remuneracyj ma rozdawać, ale wypowiedziano jest, ile stosunki będą wymagały; nie można powiedzieć 6,000 złr., ale tyle, ile będzie potrzeba, Sejm niech ograniczy wysokość tej sumy. Skoro my już 30,000 przeznaczyli na różne wydatki, które pierwotnie nie były przewidziane, to odpowiednio byłoby tę kwotę pomnożyć i udzielić Wydziałowi pełnomocnictwo, kwoty tej użyć do pewnych celów. Zmianę wyrazu „zapomogi“ na wyraz „remuneracye“ uważałem za potrzebną, ponieważ wyraz „zapomoga“ nie odpowiada tendencyi Wysokiej Izby. Pod tym względem Izba uznaje, że lekarze mają płacę niedostateczną, tj. że to, co otrzymują z funduszu krajowego, nie odpowiada ich pracy; nie idzie więc o zapomogę, tylko o wynagrodzenie za działanie, a temu odpowiada wyraz „remuneracya“.

W takim razie nie potrzebuje już pojedynczy podawać prośbę, lecz dostanie już z urzędu, przez Wydział krajowy wyznaczoną remuneracyę. Nie odpowiada to też godności lekarza i urzędnika, — bo jakkolwiek p. sprawozdawca starał się złagodzić i wyjaśnić, że nie jest to tak trudno urzędnikowi publicznemu prosić o zapomogę, jak prywatnemu, to ja sądzę, że właśnie może prywatnemu łatwiej wchodzić w ugody tego rodzaju ze swoim chlebodawcą, a mogę to powiedzieć z doświadczenia, że bardzo wielu jest urzędników publicznych, którzy pomimo tego, że potrzebują, właśnie dlatego że muszą prosić o zapomogę tego nie czynią, a zapomogę osięgną tylko ci, którzy są śmielsi.

Więc pewna delikatność każe urzędników krajowych szanować i popierać.

Marszałek. Prosiłbym odczytać ten wniosek, poddam go do poparcia.

P. Gniewosz (czyta swój wniosek powtórnie).

Co się tyczy tych 6,000 złr. to powinne wystarczyć dlatego, ponieważ 3,000 złr., jak się z rachunku pokazuje, zaoszczędzone z 27,000 złr.

Więc 6,000 złr. bądą zawsze dostateczne, ażeby pokryć to co Wydział krajowy żąda.

Marszałek. Proszę o wniosek.

P. Gniewosz (czyta jeszcze raz swój wniosek).

Marszałek. Wniosek p. Gniewosza podaję do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Tylko kilka powstaje.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Dla uzupełnienia mojego wniosku względem dodatku, ażeby w mowie będące wynagrodzenia nadać się miały jako stałe aż do odwołania, lub stanowczego urządzeniu służby lekarskiej, zwrócić winienem uwagę, że w samym wniosku komisyi budżetowej trzebaby opuścić wyraz „jednorazowy“ jako wprost przeciwny myśli mojego dodatku, a nadto wyraz „zapomoga“ zmienić na „wynagrodzenie“, przez co brzmienie tego artykułu byłoby w całości następujące (czyta:)

„W rubryce XIII. budżetu krajowego na rok 1870. — Rozmaite — pod liczbą 61. zamieszcza się suma 6,662 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na wynagrodzenia dla urzędników i służby przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich, lub też na tymczasowe utworzenie i obsadzenie nowych utworzyć się mających posad przy tychże szpitalach.

Udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie, aż do odwołaniu lub stanowczego urządzenia płac urzędników szpitalnych".

Marszałek. Proszę p. Majera odczytać swój wniosek; poddam go do poparcia.

P. Majer (czyta swój wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba.) Jest poparty.

Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Ponieważ wniosek p. Gniewosza nie był poparty przeto zostaje mi tylko odpowiedzieć na przemówienie p. Majera, a mianowicie także dodać zapatrywanie komisyi na wniosek przez niego postawiony.

Naprzód winienem wytłumaczyć komisyę budżetową, dlaczego komisya postawiła 6,000 złr. a nie całą sumę jaka subsumuje się za wszystkich wniosków przez Wydział krajowy postawionych. Szanowny p. Majer zwraca uwagę, że jeżeli komisya budżetowa w zasadzie chciała aby Wydział krajowy był w możności przeprowadzenia tych reform, to powinna była całą sumę przez niego żądaną preliminować.

Otóż wzgląd, którym się kierowała komisya był ten, że po nastąpionej uchwale nie od razu znajdą się kandydaci potrzebni na obsadzenie nowo utworzyć się mających posad, że prawdopodobnie minie pewien czas nim wszystkie te reformy wejdą w życie, a tem samem jeżeli z tej sumy 6,000 złr. potrącimy 662 złr. prawdopodobnie na tem nie będzie cierpiał szpital. Jednakowoż komisya się nie opiera przy tem, owszem gdyby nie wzgląd, że to grosz publiczny, którym nadzwyczaj ostrożnie szafować trzeba, byłaby także taki wniosek postawiła, jaki dziś p. Majer popiera.

Gdyby się suma ta okazała niepotrzebną, to Wydział krajowy, który aż nadto jest znany z tego, że nie lubi szafować, owszem wszędzie największej oszczędności przestrzega, z pewnością by jej nie wydał.

Więc co do tego wniosku, to zupełnie się zgadzam z p. Hoszardem, popartym przez p. Majera. Co zaś do wniosku drugiego, to tu komisya budżetowa przyjmuje naprzód bardzo chętnie zmiany proponowane przez p. Majera, zwłaszcza że wniosek ten co do wykreślenia słowa „jednorazowe" był w komisyi budżetowej przedstawiony, jak równie wniosek, aby zamienić słowo „zapomogę" na „wynagrodzenie". Odpowiada to myśli p. Gniewosza, jeżeli rzeczywiście ten wyraz może być przyjemniejszy dla tych, którzy mają je utrzymać. i komisya z tem bardzo chętnie się zgadza.

Jednakowoż komisya nie mogła zalecić Wysokiej Izbie przyjęcia drugiej połowy wniosku p. Majera, tj. że udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie, aż do odwołania lub do stanowczego urządzenia płac, albowiem komisya chciała pod tym względem zostawić Wydziałowi krajowemu ręce rozwiązane. Komisya sądziła, że póki sprawa zupełnej reorganizacyi nie nastąpi, Wydział krajowy sumą, którą uważał za potrzebną dysponować ma i pod tym względem nie potrzebuje, aby mu jakieś wskazówki dawać, zwłaszcza że przez wykreślenie słowa „jednorazowe" w myśl wniosku p. Majera, już w tym kierunku jest rzecz oznaczona. Jeżeliby p. Kraiński w imieniu Wydziału krajowego, ponieważ zdaje mi się, że zapisał się do głosu, obstawał za tą poprawką, to komisya budżetowa mu się sprzeciwiać nie będzie. (Wicemarszałek p. Ławrowski obejmuje przewodnictwo.)

W każdym razie komisya budżetowa, nie życząc sobie tej poprawki, działała w tym duchu, aby Wydziałowi krajowemu pozostawić ręce wolne.

Marszałek. W imieniu Wydziału krajowego p. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Według mego zdania poprawka ostatnia p. Majera, zmierzająca do tego, aby wynagrodzenie w mowie będące wypłacane było aż do odwołania, albo stałego systemizowania posad, o których wspomina artykuł III. wniosku komisyi — jest zupełnie usprawiedliwiona.

Już to w toku dzisiejszej dyskusyi uczyniono wzmiankę, że do systemizowania posad i płac urzędników i lekarzy przy szpitalach, tak lwowskim jak i krakowskich, zachodzić będą trudności raz ztąd, że tak we Lwowie, jak i w Krakowie mają być rozszerzone zakłady szpitalne, a powtóre, że systemizowanie, mianowicie posad lekarskich, będą musiały poprzedzić rokowania z Rządem. Wprawdzie artykuł III. wniosków komisyi budżetowej poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył projekt wraz z planem systemizowania tych posad, ale z powyższych uwag wynika, że przedłożenie projektów nie będzie zupełnie zawisłem od usiłowań Wydziału krajowego, i owszem przywiedzione okoliczności oddziaływać będą mogły tak niekorzystnie, że Wydział krajowy nie będzie w stanie już przy najbliższej sesyi wystąpić z odpowiednym projektem.

Dlatego przedstawia się wniosek p. Majera jako zupełnie usprawiedliwiony, tj. aby wynagrodzenie było tak długo za istniejące uznane, póki albo Wysoki Sejm nie uchyli swojej dzisiaj powziąć się mającej uchwały, albo póki nie przystąpi do stałego systemizowania tak posad lekarzy jak i urzędników we wzmiankowanch szpitalach, tj. we Lwowie i w Krakowie.

Wicemarszałek p. Ławroski. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki. Ponieważ właśnie członek Wydziału krajowego w imieniu Wydziału oświadczył się za poprawką p. Majera, przeto ja w imieniu komisyi budżetowej, z którą miałem sposobność się porozumieć, do niej się zupełnie przychylam.

W takim razie ten ustęp, z poprawkami p. Hoszarda i p. Majera, które komisya budżetowa za swoje przyjmuje, brzmiałby jak następuje (czyta): „W rubryce XIII. budżetu krajowego na rok 1870. Rozmaite — pod liczbą porządkową 61. zamieszcza się suma 6,662 złr. do rozporządalności Wydziału krajowego na wynagrodzenia urzędników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich, lub też na tymczasowe utworzenie i obsadzenie nowych utworzyć się mających posad przy tychże szpitalach. Udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie aż do odwołania, lub stanowczego urządzenia płac.“

Wicemarszałek p. Ławrowski. Ponieważ komisya budżetowa przyjęła te dwie poprawki, to tylko mamy głosować nad tem jednem, co przeczytał p. sprawozdawca. Tych, którzy są za przyjęciem tego drugiego ustępu w tem brzmieniu, w którem teraz został przeczytany przez szan. sprawozdawcę, proszę wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje artykuł III.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki (czyta artykuł III.)

„Wzywa się Wydział krajowy, aby na następnej sesyi sejmowej, a to na jednem z pierwszych posiedzeń, przedłożył projekta tak pod względem zmian w zarządzie i urządzeniu służby lekarskiej w szpitalu głównym we Lwowie i w szpitalach Św. Ducha, i Św. Łazarza w Krakowie zaprowadzić sie mających, a zarazem stałego unormowania pensyj i płac dla urzędników i sług przy tych szpitalach, zestawione i ułożone w jedną systematyczną całość“.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Dyskusya otwarta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwalam sobie postawić poprawkę. Po słowie „projekta“ mają być zamieszczone słowa „wypracowane na podstawie zdania znawców“. Gdybym miał zapewnienie, że Wydział krajowy za tą wskazówką pójdzie, to nie stawiałbym jej, nie mając jednak takiego zapewnienia, przeto muszę ją postawić.

P. Smolka. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. To jest rzecz pewna, że Wydział krajowy nie może stanowczo, bez zasięgnienia rady znawców, decydować.

Mnie się zdaje, że to się rozumie samo przez sie. Poprawka ta nie jest tedy potrzebna. Projekt Wydziału krajowego, który ma być przedstawiony na przyszłej kadencyi Wysokiego Sejmu będzie niezawodnie wypracowany przez znawców, których Wydział krajowy powoła i w enquetę złoży, w której najznakomitsze powagi lekarskie w kraju wezmą udział. Więc mnie się zdaje, że ta poprawka nie jest potrzebną. (Ks. Leon Sapieha obejmuje znowu przewodnictwo.)

P. Hoszard. Po przemówieniu posła Smolki cofam moją poprawkę.

P. Zyblikiwicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja chciałem tylko mówić przeciwko poprawce posła Hoszarda, ale skoro ją cofnął, więc nie mam co mówić.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Ponieważ żaden wniosek nie był postawiony, a poprawkę swą p. Hoszard cofnął, więc nie mam co mówić.

Marszałek. Poddam pod głosowanie punkt trzeci wniosku komisyi budżetowej. Kto jest za przyjęciem punktu III. podług stylizacyi komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Uchwałą tą załatwił Wysoki Sejm petycyę do liczby 127. wniesioną. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie).

Marszałek. Nie potrzeba trzeciego czytania, ponieważ jestto prosta uchwała, a nie ustawa. Jest tu interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta): Interpelacya do c. k. komisarza rządowego.

Dokonana przez c. k. Rząd przedaż dóbr Barczyce, w powiecie Nowosądeckim, stanowiących własność funduszu religijnego, wywołała u mieszkańców tego powiatu nie małe zdziwienie. Trudno było pojąć, jakiem prawem Wys. Rząd przedawać mógł dobra, własnością obcą będące, i w ten sposób wywłaszczać fundusz religijny.

Wydział powiat. Nowosądecki widział się też spowodowanym zanieść zażalenie do Wydziału krajowego i prosić o przedsięwzięcie kroków o rewindykacyę wspomnionych dóbr, a nadto o odzyskanie niesłusznie przez c. k. Rząd pobranego kapitału indemnizacyjnego, niemniej o złożenie rachunków z nieprawnie od r. 1855. pobieranych dochodów.

Wydział krajowy odstąpił powyższe podanie w marcu 1869. c. k. Prezydyum Namiestnictwa, aby toż, mając sobie poruczone staranie i nadzór nad całością funduszu religijnego, odpowiedne w rzecznym celu przedsięwzięło kroki.

Gdy wszakże dotychczas ani wspomniony krok wydziału powiatowego, ani też petycya, którą tenże w tym przedmiocie do Rady Państwa w roku 1869 wniósł, praktycznego rezultatu nie sprowadziły, a wiadomem nawet nie jest, co w tej mierze ze strony c. k. Namiestnictwa zarządzono, przeto podpisani zapytują p. komisarza rządowego: I. Jakie kroki przedsięwzięto w skutek odezwy Wydziału krajowego i petycyj do Rady Państwa c. k. urzędowi udzielonych, aby krzywdę religijnemu funduszowi wyrządzoną odrobić i wynagrodzić? II. Czy Wys. Rząd ze względu, że zachodzi kolizya między funduszami, które równe mają prawo do opieki władz rządowych, nie zechce, stosownie do istniejących przepisów, ustanowić obrońcę dla każdego z tych funduszów celem wytoczenia sprawy przed sądami, jedynie powołanemi do ostatecznego w tej mierze orzeczenia?

Trzecieski. J. Szujski.

Dr. M. Koczyński. — Ks. Sulikowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Barewicz. — Rogawski. — Ks. Stępek. — Sanguszko. — Boczkowski. — Rybarski. — Szeleszczyński. — K. Czartoryski. — Fihauser. — Pfeiffer. — J. Czartoryski. — Łoś.

Marszałek. Jest i druga interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta): Interpelacya do J. W. komisarza rządowego.

Już prawie rok temu, jak w sprawie fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów pol-

skich — zapadł wyrok w sądzie trzeciej instancyi za ważnością rzekomej fundacyi. — Rozdane posłom na początku tej kadencyi sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego wspomina, iż po pomyślnem zakończeniu sporów sądowych ze spadkobiercami, Wydział krajowy w c. k. Prezydyum Namiestnictwa poczynił starania o zatwierdzenie statutu fundacyi w myśl prośby hr. Piotra Moszyńskiego, jako wykonawcy ostatniej woli fundatorki i w myśl doniesień Dr. Andrzeja Rydzowskiego, jako kuratora sądowego tejże fundacyi.

Gdy wprowadzenie tej tak pożytecznej fundacyi w wykonanie jak najrychlejsze jest rzeczą pożądaną i naglącą, przeto niżej podpisani zapytują komisarza rządowego:

a) jaki jest obecny stan pertraktacyi pod względem zatwierdzenia przerobionego już raz zarysu tej fundacyi?

b) czy zmieniony podług wskazówek c. k. Rządu krajowego statut fundacyjny, już uzyskał potwierdzenie, a w razie przeczącym,

c) jakie zachodzą przeszkody w ostatecznem załatwieniu tej sprawy fundacyi?

Lwów 27. października 1869.

Dr. Michał Koczyński.

Podlewski. — Tadeusz Wiśniewski. — Zygmunt Sawczyński. — Jan Gnoiński. — L. Skryński. — Samelson. — H. Wodzicki. — L. Chrzanowski. — Młocki. — Wężyk. — Cywiński. — Badeni. — Borkowski. — K. Czartoryski. — Łoś. — Trzecieski. — Jabłonowski. — M. Gnoiński. — Boczkowski.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na pierwszą interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń. Zaś na interpelacyę szan. posła Koczyńskiego, mając dotyczące akta pod ręką, odpowiem zaraz. Ukończenie sprawy fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej teraz już nie podlega żadnym trudnościom, ponieważ już sprawa sądowa w tym względzie jest ukończona. Zmienione przez exekutora testamentu zarysy fundacyi tejże sa następujące: 1. aby suma na fundacyę przyznaczona, obecnie 40,000 złr. w listach zastawnych galicyjskich wynosząca, umieszczoną została w tychże listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego i do depozytu Wydziału krajowego została złożoną; dalej 2. aby odsetki z tejże sumy corocznie rozdawane były: a) między pozostałych inwalidów byłej armii polskiej z r. 1831. na pomoc zasługującym, zaś b) gdyby takich inwalidów nie stało, między inne osoby, które w jakimkolwiek zawodzie poświęciwszy sie dla dobra narodu, a nie mając sposobu utrzymania sie, stały się godnemi wsparcia z tego funduszu; 3. żeby prawo przy rozdzielaniu tego wsparcia pozostało przy exekutorze testamentu, i na wieczne czasy przy najstarszym jego potomku w linii męzkiej, a w razie braku takowych, przeszło na Wydział krajowy. Ten zmieniony zarys fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej podług zdania Rządu co do zatwierdzenia jego, nie podlega żadnej trudności.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta): Interpelacya. W ciągu obecnej sesyi sejmowej wniesione zostały petycye od wielu gmin, zawierające zażalenia, że Izraelici uchylają się od służby wojskowej na koszt i krzywdę ludności chrześciańskiej.

Petycye te przydzielone zostały do komisyi administracyjnej.

Zapytujemy Wys. Prezydyum sejmowe, kiedy te petycye będą Sejmowi pod obrady przedłożone, i prosimy, żeby ta dla całego kraju tak ważna sprawa była jeszcze na obecnej sesyi sejmowej załatwioną.

A. Pietruszewicz. M. Stuglik.

Ks. Pawlikow. — M. Cichorz. — Tadeusz Rękas. — W. Puszkarz. — Ks. Morgenstern. — Wiśniowski Jan. — Zyńczak. — Ławrynowicz. — Papczuk. — Makowicz. — Dziubaty. — Iszczuk. — Wolny. — Sapruka. — Sycz. — Rybarski. — Sulikowski. — Bodnar. — Halik. — Jakóbik. — Guszalewicz. — Dziewoński. — Nalepa. — Marcin Stupczy. — Oskard. — Włochowicz. — Barszcz. — Kulik. — Ławrowski. — Kulczycki.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Na to mam zaszczyt odpowiedzieć jako przewodniczący komisyi, że

przedmiot ten nadzwyczaj jest skomplikowany, z tego powodu, że nie można zebrać potrzebnych dat tegorocznych, do tego przedmiotu się odnoszących. Referent, który podjął się tej sprawy, starał się o potrzebne daty, lecz przy nawale innych prac komisya nie mogła tą sprawą się zająć.

P. Torosiewicz. Jako referent tej sprawy mam zaszczyt oświadczyć, że referat mam gotowy, tylko brakuje mi dat. Jeżeli jednak Wysoka Izba życzy sobie mieć ten przedmiot prędko załatwionym, to mogę użyć dat zeszłorocznych, i wkrótce wygotuję referat całkowicie.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Pfeiffra w przedmiocie postępowania przy sprawach znacznej objętości. Sprawozdawcą jest p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Zanim przystąpię do właściwego przedmiotu, chciałbym podnieść kwestyę formalnego traktowania tego przedmiotu, gdyż nasuwa się tu ta wątpliwość, czy przedmiot ten nie jest tej natury, że wedle §. 38. statutu krajowego wymaga obecności trzech czwartych części wszystkich członków, a zgody dwóch trzecich obecnych. Proszę więc ks. Marszałka obliczyć obecnych. (Sekretarze liczą.) Do poruszenia tej kwestyi zniewoliła mnie ta okoliczność, że ustawa niniejsza pomnaża atrybucyę Sejmu krajowego, ponieważ członkom komisyj nieustających przysłuża takie same prawo, jakie im przysługuje w charakterze posłów, chociaż komisya funkcyonuje po zamknięciu Sejmu.

Z §. 35. statutu krajowego, a właściwie z punktu 2. wypływa, „że pojedyncze przedmioty obrad wchodzą przed Sejm albo jako przedłożenia Wydziału krajowego, lub wydziału specyalnego, przez wybór ze Sejmu krajowego i podczas funkcyi jego utworzonego.“

Otóż członkowie tej komisyi wybrani są wprawdzie przez Sejm i podczas funkcyi Sejmu, atoli atrybucye ich trwają nawet po zamknięciu Sejmu — owóż zachodziłaby może wątpliwość, azali ten przedmiot nie jest dodatkiem do statutu krajowego. Chcąc przeto być pewnym i nie narażać się na to, aby ustawa z powodu formalności nie otrzymała najwyższej sankcyi, wnoszę, aby książę Marszałek był łaskaw kazać Izbę obliczyć.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że ta sprawa nie jest taką, ażeby należała do takich przedmiotów, które przez $^2/_3$ części z $^3/_4$ części mają być uchwalone. Mnie się zdaje, że mamy taką precedencyę — tak pierwej było w Radzie Państwa — i tam nie wymagała Rada Państwa aby przedmiot w ten sposób traktować. Na cóż mamy sobie sami utrudniać naszą czynność, kiedy mamy takie precedencye. Mnie się zdaje, że tak jest rzeczywiście.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Na teperisznе wnesenje p. Wężyka maju skazaty, szczo jesły było somniwanie, jesły sut' wątpływosty o tom, czyli ustawa otryma sankcju cesarsku, to wże teper trebaby ostrożnijsze postupyty — jesły ne choczem ustawy na szwank wystawyty i jesły choczem, aby sankcyju otrymała.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Inaczej stoi rzecz w Radzie Państwa, a inaczej stoi rzecz w Sejmie. Rada Państwa, uchwalając ustawę, o której wspomniał p. Wężyk — nie zmieniła ustaw konstytucyjnych — Sejm zaś — tak się zdaje przynajmniej — zmienia statut krajowy — i dlatego przyłączam się do wniosku p. Ławrowskiego.

Marszałek. Jakkolwiek nie zgadzam się ze zdaniem p. Ławrowskiego, jednakże sądzę, że bezpieczniejsze postępowanie nic nie zaszkodzi — jest przeszło 120 członków obecnych, więc nie widzę dlaczego mielibyśmy sobie utrudniać czynność, kiedy jest wymagana do tego liczba członków, jest bowiem 122 czy 123 obecnych.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Kończę kwestyę poruszoną co do formalności, konstatując, że Izba ma obecnych przytem członków 123. (Czyta sprawozdanie, — patrz aleg. LIII.) Alleg. LIII.

(Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania.)

Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta z aleg. LIII. projekt A. do ustawy).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Pfeiffer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pfeiffer ma głos.

P. Pfeiffer. W skutek poparcia, jakie znalazł mój wniosek ze strony Izby, nie chcę głosu zabierać, aby oszczędzić Wysokiemu Sejmowi czas dla dalszych rozpraw.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja ne budu wspomynaty o potrebi toi komisyi, bo jeśm perekonany, szczo taka komysyja jest koneczuoju, ne budu sia rozwodyty nad stosownostyju toj komisyi, bo ja ponymaju jej wełykuju praktycznist', ja choczu tylko pidnesty kiłkoma słowamy ważnist' takowoj komysyi. Otże ważnist' toj komysyi predstawlaje sia w tom, poneże jawlaje sia w nej ciłyj Sojm personifikowanym; — ona jest sojmowa miniatura. Wydżu możnist kożdomu członowy Sojma podanuju, zajawłenija swoho mninija — kożdyj może tu buty wysłuchanyj pry popyraniju swojeho predłoha. Dlatoho uże sama sprawa dobra wymahaje takoj komysyi. Podobnyi komysyi sut' zaprowadżeny po wsich konstytucyjnych derżawach.

Szczo odnakoż mene udarjaje, jest toje: My majemo pred soboju zaprojektowanoju ustawu, a zarazom i dwi uchwały. To, szczo normuje i osiahnuty chocze ustawa, to samo chocze osiahnuty wtora uchwała, z toju tylko riznyceju że pidla ustawy takaja komisya neustajuszcza, bude mohła pered Sojmom wprost z swoim sprawozdanjem prychodyty — Komisyja Wydiłom krajewym sostawłenaja dla skodyfikowanja pewnoho zakona, musiłaby swoju praciu predkładaty Wydiłowy krajewomu, jako materyał do zakona, i doperwu od riszenja Wydiła krajewoho samoho bude załeżaty, z tym materyjałom jako swoim pered Sojm wystupaty. Ne choczu posudzaty Wydił krajewyj, jakoby sobi szukał dohodnosty. Ja pereswidczen o tom, szczo Wydił krajewyj wsich swoich sył użyje, szczoby z poruczenoj sobi zadaczy, jak dosy tak i nadal wywiazaty sia. No poki ja meży uchwałoju reczenoju, a meży ustawoju ne wydżu żadnoho rozłyczyja i uważaju ich jednym i tym samym, to zachodyt tu koneczuaja potreba, szczoby hospodyn sprawozdatel nam pojasnył, dla czoho komysyja po pry ustawi projektuje nam jeszcze takuju samu uchwału.

Dlatoho proszu o pojasnenije dotycznoje.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Z stanowiska rządowego mam zaszczyt zauważać, że wprawdzie analogiczna ustawa dla Rady Państwa istnieje. Przy podaniu tej ustawy do najwyższej sankcyi kierował się Rząd głównie tym względem, ze obok Rady Państwa nie istnieje stały organ, któryby obszerniejsze przedłożenia ustawy kodyfikowane mógł przygotowywać. Zaś przy reprezentacyi krajowej istnieje taki organ w Wydziale krajowym, który nawet podług §. 26. statutu krajowego przedewszystkiem byłby powołanym do tych robót. Ustawa proponowana nawet cokolwiek dalej idzie, jak podobna ustawa istniejąca dla Rady Państwa, ponieważ podług art. 9. ma przysługiwać członkom tej komisyi prawo nieodpowiedzialności i nietykalności, które w ustawie dotyczącej Rady Państwa tym członkom nie przysługują. Skończyłem.

p. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Na uwagi p. komisarza rządowego muszę odpowiedzieć to, że wprawdzie Wydział krajowy jest taką nieustającą komisyą, którąby się powinna zajmować wygotowaniem spraw. Tu nie ma kwestyi! Ale Wydział krajowy ma zarazem tak ogromną czynność administracyjną, że sprawami kodyfikacyjnemi zajmywać się nie może. Dlatego komisya konstytucyjna, mimo że istnieje Wydział krajowy, uchwaliła taki projekt do ustawy. W tem zaś myli się p. komisarz rządowy, jeżeli mniema, że dalej poszliśmy, aniżeli ustawa rajchsratowa, nadając tym członkom komisyi prawo nieodpowiedzialności i nietykalności. I tamci mają to prawo. Właśnie ztąd wzięliśmy sobie wzór do naszej ustawy. Jak długo komisya jest, tak długo mają członkowie prawo nieodpowiedzialności i nietykalności. Zresztą komisya taka jest z natury swej kontynuacyą Sejmu, zatem rzecz naturalna. Zaś co do zdania p. Kowalskiego o tyle tylko odpowiem, że nie pewnem jest czy ustawa ta uzyska sankcyę, więc potrzeba nam to zrobić, co jest naszym obowiązkiem.

Na wypadek, gdyby ustawa ta sankcyi nie otrzymała, wydajemy uchwałę, która zmienia instrukcyę dla Wydziału, aby i w tym wypadku miał wolne ręce do złożenia komisyi tego rodzaju.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos

P. komisarz rządowy. Muszę odpowiedzieć szan. posłowi krakowskiemu, że mylnem jest jego twierdzenie, jakoby moje twierdzenie było nieuzasadnione. W dotyczącej bowiem ustawie z d. 30. lipca 1867., względem traktowania obszerniejszych przedłożeń, nie ma wzmianki o prawie nietykalności, przysługiwać mającem członkom tej komisyi. Przyznane im są tylko prawa przysługujące członkom Rady Państwa, według ustawy państwowej z d. 7. czerwca 1861., która wyraźnie tylko o prawie pobierania dyet opiewa.

P. Zyblikiewicz. A tam właśnie jest i o nieodpowiedzialności mowa.

P. komisarz rządowy. Przepraszam.

P. Zyblikiewicz. Zapewne p. sprawozdawca odczyta to postanowienie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

(Głosy: Sprawozdawca niechaj odczyta paragraf ustawy rajchsratowej!)

Sprawozdawca p. Ławrowski. Najsampered widpowim h. Kowalskomu to samo, szczo p. Zyblikiewicz skazał, że nejesteśmo pewnyi, czy projekt do takoj ustawy utrymaje najwyższu sankcyju. Poneże w instrukcyji dla Wydiła krajewoho jest toje umiszczeno, szczo Wydił krajewyj maje prawo expertiw prykłykowaty, tu tak daleko ne ide taja instrukcyja, ażeby Wydił krajewyj maw prawo formalnoju komisyju dla kodyfikacyi ustrojowaty, dla toho istynno koncze potreba takoj uchwały, kotora tut pid bukwoju C. jest umiszczena.

Co do uwag p. komisarza rządowego to muszę odpowiedzieć, że wyraźnie w ustawie rajchsratowej jest powiedziano, iż członkom tej nieustającej komisyi przysłużają wszystkie te prawa, które przysłużają członkom Rajchsratu (p. komisarz rządowy: przepraszam), jest to najwyraźniej powiedziano, mieliśmy tę ustawę w ręku i tak ją rozumieliśmy, więc to samo i tu umieściliśmy.

(Głosy: Prosimy odczytać dotyczący paragraf ustawy.)

P. Ławrowski. Nie mam jej pod ręką. (Posyła do kancelaryi sejmowej.)

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specyalnej nad artykułem pierwszym.

P. Ławrowski. Właśnie otrzymałem tę ustawę, brzmi ona tak w oryginale:

„Ein nach der Session oder während der Vertagung des Reichsrathes thätiger Ausschuss hat das Recht, durch seinen Obmann mit den Ministern und den Chefs der Centralstellen zu verkehren. Auch stehen ihm die übrigen im §. 8. des Gesetzes über die Geschäfts-Ordnung angeführten und seinen Mitgliedern, die den Mitgliedern des versammelten Reichsrathes in dem Gesetze vom 7. Juni 1861 Nr. 63 des Reichsgesetzblattes eingeräumten Rechte zu.“

Otóż tu jest dwojakie prawo i tu i tam powołuje się na ustawę z dnia 7. czerwca 1861. W tamtej jest to specyalnie wymienionem, i tak myśmy to rozumieli.

Marszałek. Zresztą przy artykule 1. będzie o tem mowa.

P. Chrzanowski (podaje sprawozdawcy regulamin Rady Państwa).

Sprawozdawca p. Ławrowski. W regulaminie Izby poselskiej Rady Państwa w §. 16. jest to także powołane (czyta):

„Członkowie Rady Państwa nie mogą być nigdy pociagani do odpowiedzialności za głosowanie podczas wykonywania swego powołania; co do wyrażeń podczas swych czynności, są odpowiedzialni tylko wobec Izby.“

Otóż i tu jest odwołanie się do ustawy z d. 7. czerwca 1861. i myśmy to tak rozumieli.

Marszałek. Rozpoczniemy teraz rozprawę specyalną, proszę odczytać artykuł pierwszy.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 1. Sejm może uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisya dla opracowania pewnego przedmiotu znacznej objętości lub doniosłości, należącego do ustawodawstwa krajowego

lub do zakresu działania Sejmu, pozostaje w swej funkcyi i obradować ma także po zamknięciu sesyi Sejmu lub podczas jego odroczenia.

Do ważności takiej uchwały potrzeba zatwierdzenia Cesarza, któremu służy także prawo zamknąć posiedzenia tej komisyi, lub je odroczyć, z zastrzeżeniem powtórnego jej zwołania."

P. Chrzanowski. Stawiam do artykułu pierwszego poprawkę więcej stylistyczną niż merytoryczną, a to dla większej jasności tego artykułu. Mianowicie uważam, że wyrażenie: „pozostaje w swej funkcyi" jest niejasnem i nie dobrze wyraża rzecz. Nie można uchwalać „pozostaje", bo tyczy się i tej komisyi, która ma być dopiero wybraną, i czynności jeszcze podczas sesyi sejmowej nie rozpoczęła. W ogóle wnoszę poprawkę tej treści (czyta):

„Sejm ma prawo uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisya dla rozstrząśnienia i opracowania przedmiotu rozleglejszego lub ważniejszego, a należącego do zakresu działania Sejmu, obradować będzie i czynności swoje odbywać także po zamknięciu sesyi sejmowej, lub podczas jej odroczenia."

Zamiast więc wyrażenia: „pozostaje w swej funkcyi" — wnoszę aby było: „obradować bedzie i czynności swoje odbywać także po zamknięciu Sejmu itd.", albowiem nie mogłaby „pozostać w swej funkcyi" komisya, która jeszcze czynności swojej nie rozpoczęła w czasie sesyi sejmowej, a chcemy przecież aby i taka komisya obradowała po zamknięciu lub odroczeniu Sejmu. Jestem także za opuszczeniem zbytecznego wyrażenia: „należącego do ustawodawstwa krajowego", bo ustawodawstwo krajowe należy do zakresu działania Sejmu, jeżeli więc w artykule powiedziano: „należącego do zakresu działania Sejmu", to wyrażenie poprzednie „do ustawodawstwa krajowego" jest pleonazmem niepotrzebnym.

Marszałek. Poddam wniosek p. Chrzanowskiego do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja poperaju wnesenije p. Chrzanowskoho, bo sam uważaju, szczo w artykuli perwszom howoryt sia o komisyi, kotora wże abo jest wybrana, abo dopiero wybraty sia maje, aby obradowaty poza Sojmom. W takim razi nie mozna stylizacyju pryniaty, szczo wybrana komisyja pozistaje w swojej funkcyi, bo wyberajema ne maje iszcze żadnoj funkcyi, azatim nie może pozistawaty pry funkcyi. Dalsze stoit tu: „obradowaty maje także". Toje „także" jest tu ne na mistcy, i dlatoho treba toje słowo zminyty. W zahali prykluczaju sia do zminy postawłenoj czerez p. Chrzanowskoho.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. W drugim ustępie artykułu 1. jest powiedziano (czyta):

„Do ważności takiej uchwały potrzeba zatwierdzenia Cesarza."

Mojem zdaniem powinno stać „Króla". Aby zaś nie było wątpliwości, czy to lub owo wyrażenie jest stosowniejsze, stawiam poprawkę, aby powiedzianem było: „zatwierdzenia Korony, która"...

Marszałek. Wniosek p. Smolki poddam do poparcia. Kto jest za tem, aby w miejsce słowa „Cesarza" było powiedzianem „Korony", zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu promowyty za stylizacyjeju komisyi, a to z dwoch wzhladiw. Najperwsze wyrażenie „pozostaje" zakluczaje w sobi samoje charakterystiku komisyi, to znaczyt, że taja komysyja ne perestaje funkcyonowaty. Wo wtorych że ciłkom ne miszaje riczy, jesły tu stoit: „wybrana abo wybraty sia majuszcza", bo woźmim ricz praktyczno, a predstawyt sia potreba takych wyraziw koniecznoju. Prypustym, szczo komysyja wybere sia teper pry kincy Sojma, to ona zaczne swoi praci, no ne kończe tyi sowerszyt, jesły Sojm skłykanym zostane w marciu, a jesłyż on trwaje i najdolsze, to komisyja i tohdy ne perestaje praciuwaty, skoro objem i zasiah projektowanoj ustawy jest wełykyj — meżdu tim może taja komisyja zatrebowaty dodania nowych człe-

niw — otże taja sama komisyja może odnowyty sia, aby trewaty dalsze, a jak Sojm skinczyt sia, to ona bude swoju praciu aż do okinczenyja tojże prodołżaty. Z toho śliduje, szczo „komisyja wybrana abo wybraty sia majuszcza", może w funkcyji swojej pozostawaty także po zakinczenyi Sojma. Wproczem, czy taja komisyja jest wybrana, czy wyberajemaja, ne bude i ne może ona dijstwowaty, jesły nie bude złożena z czleniw Sojma, a jako taka może i bude piśla zakluczenyja zasidanyj Sojma w funkcyi pozostawaty, ona bude pozasojmowoju i ne może dijstwowaty skorsze, poki ne bude wybranoju. Poprawki proto w toj miri stawłeni ne sut potrebnyji i ne widpowidajut riczy, dlatoho ja budu protiw tym hołosowaty, a poperaty stylizacyju komisyji.

Marszałek. P. Henryk Wodzick ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Chociaż poprawki te nie są tak wielkiej doniosłości, jednakowoż sądzę, że jest rzeczą słuszną i odpowiedną, aby została stylizacya przez komisyę proponowana. Pierwsza poprawka p. Chrzanowskiego chce mieć opuszczone wyrazy: „do ustawodawstwa krajowego", które nazywa pleonazmem obok wyrazu: „należącego do zakresu działania Sejmu."

O tem nie będę nic mówił, bo rzecz ta nie ma żadnej doniosłości. Drugie jest, że chciałby dodać: „komisya dla rozstrząśnienia i opracowania." Muszę zauważać, że jeżeli p. Chrzanowskiego uderzył pleonazm w drugim wierszu artykułu 1., i życzył sobie, aby usunięto te wyrazy: „do ustawodawstwa krajowego", to mnie daleko więcej uderzył pleonazm w tem wyrażeniu: „komisya dla opracowania i roztrząśnięcia", gdyż jeżeli kto ma co opracować, to rzeczywiście musi także i roztrząsnąć.

Wreszcie do tego, co p. Kowalski powiedział, uwazam za stósowne dodać, że może być komisya nawet podczas Sejmu wybrana, podczas Sejmu pracować i prace swe poza Sejm przeciągnąć. Więc ta komisya może pracować przed Sejmem, i jeżeli do Sejmu nie będzie gotową, pozostaje w swej funkcyi, azatem jest wyraźnie powiedziano, że komisya na początku Sejmu obrana, może przeciągnąć się i poza zamknięcie Sejmu.

Więc te wyrazy są odpowiedne swemu przeznaczeniu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Bynajmniej nie zbił p. Wodzicki zarzutu pleonazmu, który uczyniłem tym wyrazom: „należącego do ustawodawstwa krajowego" i które poprzedzają wyrażenie obszerniejsze, a tę samą rzecz wypowiadają, co następne wyrazy: „do zakresu działania Sejmu", które jedynie pozostawić w mej poprawce proponuję. Jeżeli uważa, że i w mojej poprawce jest inny pleonazm, to jednak ten błąd mej poprawki, gdyby był, nie usprawiedliwia błędu, jaki wytknąłem w komisyjnej redakcyi artykułu 1. Zresztą zgadzam się na opuszczenie w mojej poprawce wyrazu; „roztrząsnienie."

Powtóre powiedziano tu, że wyrażenie „pozostaje w funkcyi" jest stylizacya dokładną. Przeciwnie, mnie się zdaje, że w takim razie stylizacya jest cząstkową, stosuje się do komisyi, która funkcyonowała już podczas sesyi sejmowej, ale nie stosuje się do komisyi, która nie funkcyonowała podczas Sejmu; stylizacya zaś moja stosuje się do jednej i do drugiej, gdyż orzeka, że komisya nieustająca będzie obradować i czynności odbywać także i po zamknięciu lub odroczeniu Sejmu, bez różnicy czy rozpoczęła czy nie rozpoczęła funkcyi swojej podczas sesyi sejmowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Mam tylko odpowiedzieć p. Chrzanowskiemu, na ostatni jego zarzut. Przedewszystkiem, co się tyczy pleonazmu, to ja go tu wcale nie widzę. Wszakże zakres Sejmu jest ustawodawczy i administracyjny; otóż tu nie byłoby dostateczne jedno wyrażenie, tu potrzeba koniecznie i drugiego; a tutaj tem więcej trzeba to podnieść, aby nie było wątpliwości, że Sejmowi przysługuje prawo tak w jednym jak drugim kierunku polecić przedmiot, który za stosowny uzna, takiej nieustającej komisyi. Otóż należy to do ustawodawstwa krajowego i do zakresu

działania Sejmu i jest tutaj koniecznie potrzebne. Co się tyczy wyrazów „pozostaje w swej funkcyi“ to właśnie idziemy tutaj całkiem za duchem ustawy i za celem, który osięgnąć chcemy, a my chcemy aby komisya obradowała i po zamknięciu Sejmu.

Otóż to „pozostaje“ ściąga się do wypadku zamknięcia Sejmu. Zarzucał p. Chrzanowski, że komisya jeszcze nie obradowała; wszakże komisya musi być wybrana w czasie obrad zebranego Sejmu, a komisya wybrana w parę minut po wybraniu może już obradować, a i sam skład tej komisyi, ponieważ ona wychodzi z Sejmu, pokazuje, że ona musiała mieć swoje istnienie już w czasie Sejmu. Dlatego obstaję przy stylizacyi, jaką komisya przyjęła, i upraszam także Wysoką Izbę, aby Wysoka Izba ją przyjęła. Co się tyczy poprawki p. Smolki, to muszę odpowiedzieć, że stylizacya komisyi jest u nas zawsze używaną, i nie widzę przyczyny, dla której mielibyśmy od tej stylizacyi teraz jeszcze odstąpić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Nasamprzód podam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Art. 1. Sejm ma prawo uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisya dla opracowania przedmiotu rozleglejszego lub ważniejszego, a należącego do zakresu działania Sejmu, obradować będzie także i czynności swoje odbywać po zamknięciu sesyi sejmowej, lub podczas jego odroczenia.“

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Teraz wniosek p. Smolki, żeby zamiast „Cesarza“ położyć „Korony.“ Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Mniejszojść.) Także upadł.

Przystąpimy więc do głosowania nad art. 1. podług stylizacyi komisyi. Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Wszyscy z wyjątkiem dwóch.) Tylko 2 głosy są przeciwne. Przystępujemy do artykułu 2.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 2. Do ważności uchwał takiej komisyi nieustającej potrzebna jest obecność przynajmniej $^2/_3$ części jej członków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta Kto jest za przyjęciem art. 2. zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Artykuł 3. proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 3. „Każdy członek Sejmu może być obecnym przy posiedzeniach tej komisyi. Również może każdy członek Sejmu wnosić do niej pisemnie sformułowane wnioski, które może popierać ustnie lub pisemnie. Komisya winna wziąć te pisemne wnioski pod rozwagę i ma nad niemi głosować.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Podam art. 3. pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Artykuł 4. przychodzi teraz pod dyskusyę.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 4.

„Komisya może za pośrednictwem Marszałka krajowego, lub jego zastępcy w Wydziale krajowym, zaprosić na swe posiedzenia osoby, mogące dać potrzebne wyjaśnienia, również może im wyznaczyć, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, stosowne wynagrodzenia.

Komisya ma również prawo znosić się za pośrednictwem swego przewodniczącego z naczelnikami rządowych władz krajowych i żądać od nich potrzebnych dochodzeń i wyjaśnień.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 5. Przed złożeniem ostatecznego sprawozdania ma komisya prawo, a jeżeli Sejm tego zażąda, obowiązek, przedłożyć Sejmowi do uchwalenia zasady, na podstawie których ustawa lub uchwała wypracowaną być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rorprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. 5., zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Art. 6. proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 6. „Regulamin sejmowy obowiązuje przy obradach i

uchwałach komisyi nieustającej, o ile Sejm nic innego nie postanowi."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem art. 6., zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednogłośnie przyjęty. Następuje art 7.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 7. „Członkowie tej komisyi pozostają w swej funkcyi także podczas nowozebranego Sejmu, jeżeli takowy inaczej nie postanowi. W miejsce członka komisyi, który przestał być członkiem Sejmu, wybierze Sejm nowego członka."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja tuju ricz tak rozumiju, szczo taja komisya, skoro załahodyt sprawu, perestaje funkcyonowaty. Dla toho ona tylko w sej czas podczas sobranja Sojmu ne perestaje funkcyonowaty, jesły sprawy, do kotoroj wybrana buła, ne załahodyt. Otże dłatoho stawłaju nastupujuszczu poprawku (czyta):

„Jesły komisya ne załahodyt sprawy wczesnijsze, to człeny komisyi ne ostajut funkcyonowaty w czasie nowoho sobranja Sojmu, jesły... itd."

Marszałek. Kto popiera wniosek ks. Pawlikowa zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje.) Jest poparty.

P. Kowalski. Proszu e hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja dumaju, że poprawka p. ks. Pawlikowa je nepotribna, poneże pry kincy artukuła je skazano, jesły Sojm inaczej nepostanowyt. Otże czy ta komisya skińczyt swoji roboty czy ni, to ona może buty rozwiazana. Jabym ne chotił, aby to w ustawi było skazano, że jesły ona ne skińczyt, to może buty rozwiazana. Toj paragraf, jak jeho komisya proponuje je lipsze ułożenyj, bo wyczerpuje wsi możebnyi słuczai — proto dumaju, abyśmo tak jeho zatrimały, jak zwuczyt.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Ja do toho szczo skazał p. Kowalski maju tylko toje dodaty, szczo komisja do odnoho predmetu obrana bude, i jak toj predmet skinczyt, to sama sia rozwiazuje predłożyt swój eloborat i zdaśt relaciu, a bilsze obradowaty ne potrebuje. Dłatoho ja obstaju pry wnesenju komisyi.

Marszałek. Podam pod głosowanie §. 7. z poprawką p. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta art. 7. podług stylizacyi p. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 7. według tego brzmienia, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Wniosek upadł. Kto jest za tym §fem według stylizacyi, komisyi zechce wstać. (Wszyscy wstają prócz jednego.) Tylko jeden głos przeciwny, zresztą jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 8. Komisya nieustająca po ukończeniu swych obrad przedłoży Sejmowi sprawozdanie z wnioskami do zwykłego postępowania według regulaminu sejmowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem artykułu 8., zechce wstać. (Wszyscy.) Art. 8. jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 9. Członkom komisyi nieustającej w czasie jej funkcyi służy tak, jak posłom w czasie zebrania Sejmu, prawo nietykalności i nieodpowiedzialności."

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Otóż przy tym punkcie muszę sprawę wyjaśnić, czyli podług ustaw członek komisyi rajchsratowej, należący do komisyi nieustającej, ma prawo nietykalności lub nie; zajrzawszy do wszystkich odpowiednych ustaw, a nareszcie do stenograficznych sprawozdań rajchsratowych, które właśnie mam przed sobą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że członkom komisyi rajchsratowej służy prawo nietykalności poselskiej, a ponieważ ze strony Rządu mogłaby być wątpli-

wość w tej mierze, więc dla zwrócenia uwagi Rządu, powołam tylko stronę 208. sprawozdania stenograficznego z rozpraw rajchsratu z r. 1867. W pierwotnem sprawozdaniu komisyi której także członkiem byłem, była ta ustawa o nietykalności z dnia 3. października 1861. l. 68. wyraźnie powołaną, ażeby wykazać, że nietykalność poselska służy tym członkom komisyi, i z takim projektem przyszła komisya do Izby. — Izba zaś znalazła, że to jest superfluum, że to jest zbyteczne, że to już przez inne ustawy, a mianowicie przez regulamin dostatecznie jest określone, i że samo przez się rozumie się, że to prawo członkom komisyi jest zawarowanem. W obradach nad tem sprawozdaniem jednak zgodzili się wszyscy na to, aby nietykalność była zawarowaną. Ja zaś, czy Izba się na to zgodzi lub nie, czy się zechce odwołać lub nie do istniejących ustaw, podniosłem ten fakt dlatego, ażeby zacytować stronę stenograficznych sprawozdań na wypadek, że gdyby Rząd sądził, że taka nietykalność nie służy członkom komisyi i chciał z tego powodu ustawie naszej sankcyi odmówić, ażeby zajrzał wtedy na str. 208. sprawozdań rajchsratowych z r. 1867., a wtedy niezawodnie przekona się, że nietykalność poselska jest istotnie zawarowaną.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem art. 9., zechce wstać. (Wszyscy.) Art. 9 jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 10.

„O wynagrodzeniu członków komisyi nieustającej uchwala Sejm."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem art. 10., zechce wstać. (Wszyscy). Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 11.

„Ustawa niniejsza może być zastosowaną także do uchwał, które Sejm powziął w myśl art. 1. jeszcze przed jej ogłoszeniem."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Proszę szanownego sprawozdawcy o wyjaśnienie tego paragrafu.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta go).

Ten artykuł w ten sposób wyjaśnię. Nasamprzód potrzebna jest sankcya tej ustawy, którą uchwalamy teraz. Sejm jednak znachodzi się w tem położeniu, że może być pierwej zamkniętym, i niezawodnie tak się stanie, nim ta ustawa otrzyma najwyższą sankcyę. Pomimo tego jednak mogą być przedmioty, dla których będzie komisya nieustająca wybrana i do której będą te przedmioty oddane. Otóż chcąc dójść do tego celu, aby taka komisya nieustająca, już teraz przez Sejm wybrana, zajmowała się temi przedmiotami po ogłoszeniu tej ustawy, to jest po otrzymaniu sankcyi cesarskiej, sądziliśmy w komisyi, że jest konieczne przyjęcie tego postanowienia, aby ta ustawa była zastosowaną do tych uchwał, które Sejm powezmie, aby komisya nieustannie obradowała nad temi przedmiotami, które jej przed sankcyą cesarską będą przekazane.

P. Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kulczycki ma głos.

P. ks. Kulczycki. Pozwołu sobi zapytaty sia, jak maje sia rozumity ninisznaja ustawa wystawłena wid komisyi, kotora sankcyju cisarsku maje otrymaty?

Sprawozdawca p. Ławrowski. Tu potreba riznyciu zrobyty. Nasampered prychodyt ustawa, a potom uchwała Sojmu. I tak nasampered musyt buty taja ustawa zasankcyonowana, nad kotoroju własne obradujemo, to jest iz jesły Sojm bude włastywe wyznaczaty dla jednych predmetiw komisyju, to jemu potribna uchwała Wysokoho Sojma, aby tii predmety prekazaty toj komisyi. Otże tu je i ustawa i uchwała; na prymir wczera małyśmo predmet propinacyjnyj, i buło wnesenie, aby dla predmetu propinacyjnoho buła ustanowłena neustajuszcza komisya, kotora swoi czynnosty bude dalsze prowadyty; jesły taja ustawa otrymaje sankcyju, jaka potribna jest pidła art. 1., tohda toj predmet propinacyi distane sia do toji komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie art. 11. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 12.

„Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §. 12., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

o postępowaniu co do projektów do ustaw krajowych znacznej objętości lub doniosłości.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce wstać. (Wszyscy). Jest jednomyślnie przyjęty.“

(Głosy: Trzecie czytanie.)

Marszałek. Jest wniosek, aby do trzeciego czytania przystąpić.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Proszę księcia Marszałka, mnie się zdaje, że najpierw musimy uchwalić tę uchwałę o dyetach. Ta uchwała w ustawie jest powołaną, więc jabym sądził, że niewłaściwem byłoby do trzeciego czytania przystępywać, zanim jeszcze tej uchwały nie przyjęliśmy.

(Głosy: Tak, tak!)

Marszałek. Więc przystąpimy do tej uchwały.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Uchwała.

W czasie zamknięcia sesyi Sejmu lub jego odroczenia, pobiera członek komisyi nieustającej dyety po ośm złotych w. a. dziennie przez cały czas, w którym bierze udział w pracach komisyi.

Członkowie komisyi nieustającej, poza miejscem zebrania sejmowego mieszkający, otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży po jednym złotym w. a. od mili.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Koroluk. Proszu o hołos.

P. Sapruka. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja bym wnosył, szczoby lipsze buło, aby zamist' 8 zołotych, daty tilko 5 zołotych. Jak ony budut poberaty 8 zołotych, to budut sedity pił roku i rik. (Wesołość.)

Marszałek. P. Koroluk. wnosi, aby zamiast 8 złr. było uchwalone 5 złr. dla członków tej komisyi. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Ja dumaju, szczo i 5 złr. to za bohato. Bo i teper człeny Sojma także sut' w komisyjach, i ne poberajut bilsze jak 3 zołot. Ja wnoszu, aby zamist' 8 zołot. buło 3 zołot.

Marszałek. Jest wniosek drugi, ażeby zamiast 8 złr. położyć 3 złr. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Do toji kwestyi poberania dyet ja zaberaju hołos. Moi panowe! My poberajuszczy dyety po 3 złt., ne jesteśmo tak duże sylno obtiażeni, ale z druhoj storony zdaje sia meni, że pidwyższenie dyet z troch na

wiśm złr. ne daje sia wytołkowaty czerez koneczništ' i oszczadništ' z hroszem pabłycznym.

Ja ponymaju, szczo z uwahy na toje, jako teperiszna płatnia dyetiw jest ne wełyka, treba buło koneczne wyższu postanowyty, tem bilsze, że człeny komisyi neustajuszczoj bilsze budut w Sojmi i poza Sojmom praciowaty, nyż pojedynokyj człeny, kotoryi ne sut' w toji komisyi. Dla toho ja sohołoszaju sia z mniniem p. Koroluka, a nepryjmaju mninija p. Sapruki, ale dumałbym, aby dyety postanowyty na 6 zolotych. Odnakož czujuszczy, ze p. Koroluk wnosyt 5 złt., i ja sohłaszaju sia, aby buło 5 zołotych. Z 3ma zołotymy ja sohłaszaty sia ne mohu.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nim będzie zawotowana jakakolwiek kwota, radbym aby Wysoka Izba wiedziała jakie było w tej mierze zdanie komisyi. To się tak nie ma rozumieć, że czy Izba uchwali 5, 6 czy 8 guldenów dziennie, żeby ci członkowie komisyi nieustającej aż do ukończenia pracy, lub do zebrania się nowego Sejmu brali po 5, 6 albo 8 guldenów dziennie; w komisyi był postawiony wniosek zgodny z wnioskiem p. Sapruka, mianowicie przez p. Krzeczunowicza, ażeby członkowie komisyi nieustającej brali po 3 guldeny i to zdawało się komisyi konstytucyjnej za wiele, bo nawet i ten wniosek odrzuciła. Ten pobór dyet ma się inaczej rozumieć. Członkowie tej komisyi mają otrzymywać dyety tylko wtenczas, gdy są w komisyi zgromadzeni, gdy odbywają posiedzenia; jest tu wielka różnica między pobieraniem codziennie a pobieraniem wtedy tylko, kiedy są posiedzenia, są to tak zwane „Präsenz-Gelder“, tylko że to właściwie nie będą „Präsenz-Gelder“, ale tylko dyety wypłacić się mające członkom wtedy, gdy się komisya zbierze tu w miejscu. Dajmy na to, komisya zgromadza się na miesiąc, to niekoniecznie członkowie jej pobierać będą dyety za 30 dni, ale może tylko za 25 lub 20 dni, tj. przez ten cały czas pobierają ci członkowie po 5, 6 albo 8 guldenów dziennie, kiedy odbywają posiedzenia. Jednakowoż jak się rozejdą do domu, to członkowie ci nie pobierają ani szeląga, bo to byłby już za nadto wielki wydatek, (Głosy: tego nikt nie myślał). Na każdy sposób stylizacya jest nie jasną i trzeba ją wyjaśnić. Rozprawy w Sejmie są zawsze komentarzem do każdej uchwały; ja zabrałem tedy głos, aby zrobić taki komentarz do tej uchwały, bo nie dość tu jest wyraźnie powiedziane, że ten tylko pobiera dyety, który w komisyi udział bierze. W tej komisyi jeden głównie będzie pracował, tj. referent. Zanim się referent z tą pracą upora, może upłynąć 2 i 3 miesiące, dlatego komisya konstytucyjna mniemała, że byłoby dla takiego referenta niesprawiedliwie, ażeby za czas swej pracy nic nie pobierał.

Ja byłem przeciwny temu, większość jednak komisyi konstytucyjnej zgodziła się na to, ażeby referent, jeżeli zajmuje się sprawami komisyjnemi, przez ten czas także brał dyety. Inni członkowie zaś tej komisyi biorą dyety tylko wtenczas, jeżeli są w komisyi, to jest przez cały czas, w którym biorą udział w pracach komisyi. Referent, jak długo referuje, a inni członkowie, jak długo jest komisya zgromadzona.

Co do kwoty, to 8 guldenów jest zanadto przesadzonem, i będę zatem głosował za mniejszą, kwotą.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos wzhladom dyet dla czełeniw komisyi. Jak komisya proponuje 8 reńsk. dyety poberaty i za podróż od myli 1 reńsk. Dla posłiw do Sojma jest sprawedływa ricz, szczo poberajut 3 reńsk. dyety, a 1 reńsk. za mylu na podoroż. My wsi znajemo, że to jest za mało; każdyj z nas jest hospodar i maje familiju, treba w doma i tutaj żyty.

Ałe meni sia zdaje, koły komisyja wpered buła za tym, aby 3 reńskich dyjet naznaczyty, tak jak my posły to majem, to powynno buty dostateczno, poneże tu ne chodyt o toje, aby z toho jakijś zysk maty, tilko ja uważaju tyji dyjety jako dostatocznyi dla utrymania każdoho, i tu o toje najbilsze chodyt, aby szczoś dobroho dla kraju zrobyty. (Brawo.) Moji panowe, tyji człeny, kotoryji budut do toji komisyi wybranyi, budut lude honorowi, szczo budut dywyty sia, aby szczoś dobroho wypraciowaty, i zdaje my sia, szczo budut zadowołeni dyjetami 3 reńskich i 1 reńskoho za podoroż. Ony nawit ne potrybujut sydyty tut wo

Lwowi, ale mohut papery pomeży sebe rozibraty i udaty sia do domiw. I po nejakim czasi panowe człeny takoj komisyj mohłyby sia znow zjichaty na jaki deń, dwa, poskładaty papery i rozjichaty sia po wzaimnom porozuminju. Jesły my uchwałymo 8 reńskich, abo jak szanownyj kolega Korolnk skazaw 5 reńskich, to na nasz kraj budut sylno kryczety, a potom jesłybyśmo np. uchwałyły po 5 reńskich, toby na reszti każdyj chotiw buty do toji komisyi wybranyj. (Wesołość.) Dlatoho ja poperaju szan. kolega hospodyna Sapruka, aby człeny toji komisyi po 3 reńskich dyjet pobierały i aby im za podoroż wid myli 1 reński buło przyznaczeno i za tim budu hołosowaty. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Ja maju ino otwit daty posłam selanam. Duże ich razyt toje, szczo komisyja za wysokiji dyjety postawyła, proponujuczy 8 reńskich. Jesłyby 8 reńskich buły dyjety dla członiw toj komisyi, to istynno byłoby to za mnoho, ałe ony majut tohdy łysze braty po 8 reńskich, jak tu do Lwowa na naradu zjidut sia. Kożdyj człen komisyji maje darmo praciowaty w doma, a tu ino z hotowoju pracioju pryjide. Można żadaty wid posła, aby żertwował swoji umstwennyji syły i praciował dla kraju daremno, ałe ne można wid nioho żadaty, aby so swojej własnoj kieszeni dokładował na swoje utrymanie i podoroż. Potom naj szanownyi posłowe zważat, że kożdyj z tych członiw bude maty wyznaczenu robotu, tuju bude musił tohdy zrobyty, koły ne bude wi Lwowi i za niu nedistane żadnoji nahorody. Ja badałbym: toho ne żadajmo wid nych, aby ony z swoich własnych hroszej na spawy krajewi mały dodawaty, tilko dumaju, że pijszłybyśmo w myśl komisyji samoj, jesłybyśmo postawyły wotum na 6 reńskich, poneże i tak znaju, szczo w komisyi mnoho członiw było za tym, aby postawyty dyjety na 6 reńskich.

O tyle więc modyfikuję wniosek komisyi, żeby zamiast 8 reńskich Wysoka Izba przyznała tylko 6 reńskich.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalej idący wniosek jest wniosek p. Sapruki, żądający wyznaczenia 3 złr., więc też nasamprzód podam go pod głosowanie; następuje potem wniosek p. Koroluka o 5 złr., a nareszcie wniosek komisyi o 6 złr. Kto jest za wnioskiem p. Sapruki, aby dyety wynosiły dziennie 3 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Koroluka, żądający 5 złr., kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta): „Członkowie komisyi nieustającej, poza miejscem zebrania sejmowego mieszkający, otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży po jednym złotym w. a. od mili.

Marszałek. Co do tego ustępu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Proszę zarządzić zaraz trzecie czytanie ustawy.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) A teraz kto jest za przyjęciem uchwalonej przedtem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta prawie jednomyślnie, bo tylko ks. Pawlikow nie wstał, więc jest tylko jeden głos przeciwny.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta). „C. Uchwała. W dodatku do uchwalonej w dniu 1. marca 1866. instrukcyi dla Wydziału krajowego, wydaje Sejm krajowy następujące postanowienie:

Wydział krajowy może dla kodyfikowania projektów do ustaw krajowych ustanawiać odrębne komisye, złożone z biegłych, którzy wypracują przydzielone im projekta.

Członkowie takich komisyj mają na żądanie Wydziału krajowego brać udział w jego obradach nad opracowanemi przez te komisye projektami z głosem doradczym.

Wydział krajowy przyznawać może dla członków takich komisyj stosowne wynagrodzenie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Pozwolę sobie zapytać się przewodniczącego komisyi konstytucyjnej, kiedy przedłoży sprawozdanie o wnioskach, które jej

wczoraj zostały przekazane, a odnoszące się także do sprawy propinacyjnej i wysadzenia takiej komisyi pozasejmowej. Jeżeli sprawozdanie nie jest jeszcze gotowe, to Wys. Izba może zawezwie komisyę, ażeby ona je na następnem posiedzeniu przedłożyła.

P. hr. H. Wodzicki. Przyjmujemy to wezwanie, i będziemy się starali w jak najkrótszym czasie Wys. Izbie nasze sprawozdanie przedłożyć.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawcą jest p. Pfeiffer.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Petycya miasta Lwowa l. 373., podana przez p. Hönigsmana. Ponieważ przedmiot jest ważny i sprawiedliwy, to najlepiej zrobię, jeżeli odczytam całą treść tej petycyi (czyta petycyę miasta Lwowa w sprawie zamierzonego przeniesienia dyrekcyi ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ze Lwowa do Czerniowiec).

W tej petycyi wspomina gmina miasta Lwowa, jak w lipcu t. r. udała się do Wydziału krajowego, prosząc o poparcie u Najjaśniejszego Pana i u Ministerstwa handlu. Przedmiot jest nie tylko ważny z powodu lokalnych interesów miasta Lwowa, ale i z powodu ogólnych interesów krajowych. Muszę bowiem tu podnieść tę okoliczność, że Lwów jest centralnym składem towarów, które przychodzą ze wschodnich części kraju; dalej że przybywają do Lwowa kupcy z zagranicy, starając się o zakupno tych towarów. Tutaj gdzie się styka handel z dyrekcyą ruchu, potrzebne są codzienne raporta, gdyż potrzeba, ażeby dyrekcya ruchu miała zawsze wiadomości o stanie handlu, o ruchu, azeby się mogła do tych potrzeb zastosować.

Wydział krajowy z tych względów silnie popierał tę prośbę. Do tych motywów mało co dodać można; nie można się nawet powołać na przeważne względy techniczne, bo nie mamy nawet przykładu, aby dyrekcya ruchu była przeniesioną prawie na krańce Monarchii, lecz przeciwnie wszystkie dyrekcye znajdują się w centralnych punktach, jak to wskazują przykłady innych kolei, np. kolej północna, kolej państwowa i kolej południowa, których dyrekcye nie mają siedziby na krańcach Państwa, tylko tam, gdzie się świat handlowy najbardziej styka z koleją.

Otóż z tych względów komisya petycyjna przedkłada Wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm uznaje, że interes Państwa, kraju i miasta Lwowa wymaga pozostawienia dyrekcyi ruchu kolei lwowsko-czernowiecko-jaskiej we Lwowie.

II. Uchwałę tę udziela się c. k. Rządowi celem poparcia wniesionych w tym przedmiocie prośb miasta Lwowa i przedstawienia Wydziału krajowego z 17. sierpnia 1869. l. 9,354.

Lwów d. 27. października 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wniosek ten popieram jak najusilniej. Ale radbym, żeby tam jeszcze jeden z powodów był przytoczony, który najwięcej wpłynąć może na to, żeby Rząd użył swej ingerencyi na poparcie, żeby ta zmiana pożądana nastąpiła. Kiedy przed dwoma tygodniami bawiłem w Wiedniu, zostałem wezwany przez radę miejską lwowską, abym poczynił kroki w tym przedmiocie i dowiedział się jak sprawa stoi. Ministerstwo handlu odstąpiło podanie rady miejskiej pod tym względem dyrekcyi kolei lwowsko - czernowiecko-jaskiej w Wiedniu do sprawozdania. Sprawozdanie to nie nadeszło. Jednakowoż, o ile poznać mogę z usposobienia osób wysoko stojących, zdawało mi się, że są tego zdania, iż tu Rząd wiele uczynić nie może, ponieważ ostatecznie towarzystwo jest o tyle autonomiczne, że wolno mu przenosić dyrekcyę swą, gdzie mu się podoba i gdzie uzna za stosowne. Kiedym jednakże zwrócił uwagę pana Ministra na to, że tu i względem Państwa zachodzą okoliczności, że Rząd nie tylko ma prawo, ale i obowiązek wpłynąć na tę sprawę – mianowicie z tego stanowiska, że pod względem strategicznym jest niebezpiecznie, aby dyrekcya ruchu była na granicy kraju, która może uledz napadom nieprzyjaciela. Jest to nadzwyczajnie ważna rzecz w czasach wojennych, że nieprzyjaciel stara się opanować zabudowania dyrekcyi i zabrać park kolejowy. Widzieliśmy to w roku 1866.

podczas wojny prusko-austryackiej, gdzie rzeczywiście kierunek kolei był pod tym względem bardzo decydujący, gdyż widzieliśmy, że park przewozowy kolei czesko-saskiej przed zaborem pruskim uciekł do Czech. Jest to rzecz bardzo ważna. Już dla tego samego, że Lwów, jako stolica będzie mógł być broniony przeciwko nieprzyjacielowi nierównie silniej, i zresztą jest od granicy więcej oddalony, niż Czerniowce, które na samym krańcu leżą, już ta okoliczność sama przemawia bardzo za pozostawieniem dyrekcyi ruchu we Lwowie. Otóż kiedy te powody przedstawiłem, uznano że to rzeczywiście jest ważna okoliczność, gdyż Rząd mógłby się oprzeć na tem i zażądać kategorycznie, aby dyrekcya ruchu przeniesioną nie była. Sądzę przeto, że ten powód trzeba tutaj wyraźnie podnieść i powiedzieć, że ze względów strategicznych nie tylko dla kraju, ale i dla Państwa konieczność wymaga, żeby przeniesienie dyrekcyi ruchu ze Lwowa do Czerniowiec nie nastąpiło.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, iż komisya we wniosku swym zwróciła baczność na te okoliczności, że Czerniowce leżą na granicy Państwa, i to jest powód, dla którego tam dyrekcya nie powinna być przeniesioną. Więc ta okoliczność jest podniesiona jako wzgląd strategiczny, o którym mówił p. wnioskodawca. Zresztą jeżeli p. wnioskodawca sobie życzy, aby było dodane dla interesów państwowych, to ja nie mam nic przeciw temu.

P. Smolka. Ja chcę wyraźnie dodać „i względów strategicznych!"

Marszałek. Kto jest za wioskiem komisyi z dodatkami p. Smolki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Petycyi nr. 459 gminy Klasno i Siercza proszą o rozdzielenie ich. Na przeszłorocznej sesyi została uchwaloną ustawa dozwalająca rozłączenie tych obu gmin, jednakże nie otrzymała sankcyi. Przypomnę panom jak się ta sprawa miała.

Gmina Klasno prawie wyłącznie składa się z mieszkańców wyznania starozakonnego.

Kiedy wprowadzoną została ustawa gminna, nie można było tej gminy reorganizować, ponieważ przepisy nakazywały taką gminę przyłączać do drugiej. Wypadało więc przyłączyć tę gminę do jakiej innej i przyłączono ją do Sierczy. Gdy jednak teraz ustawy ograniczające wybór niechrześciańskich członków gminy zniesione zostały, więc upada powód, który był przyczyną połączenia obu tych gmin. Dodać do tego należy, że interesa lokalne tych gmin są sobie wręcz przeciwne, nawet położenie jest inne, bo Siercza jest położona na górze i jest o ćwierć mili od Klasna oddaloną. Przytem nie doznawało Klasno ze strony Sierczy przez ten cały czas najmniejszej opieki; członkowie gminy Kłasna używali wszelkich swobód konstytucyjnych i niekonstytucyjnych, tj nie mieli żadnej zwierzchności. Wszystkie sprawy zalegały. Reprezentacya gminy Siercza całkiem nie dbała o nią. Otóż te powody były wystarczające, aby komisya powzięła przekonanie, żeby celem rozłączenia powtórzyć zeszłoroczną uchwałę, która dlatego sankcyi nie otrzymała, że §. 4. ustawy, normujący stosunki przynależności członków gminy, po rozłączeniu obu tych gmin sprzeciwiał się przepisom ustawy państwowej o przynależności.

Ministeryalne rozporządzenie dotyczące mówi tak, że ustawa ta zawiera postanowienia, zostające w sprzeczności z ustawą państwową z d. 3. grudnia 1863. r. Ustawa ta o przynależność w §. 4. opiewa (czyta): „Jeżeli jedna gmina rozdzieloną będzie na dwie lub więcej gmin, tedy przynależni tej gminy ze wszystkiemi, co do prawa przynależności za niemi idącemi osobami, przydzieleni będą do gminy znajdującej się w posiadaniu tego obrębu, w którym w czasie oddzielenia, lub przed swem ztamtąd odejściem na ostatku mieszkali."

Ustawa zaś uchwalona w przeszłej kadencyi opiewała w dotyczącym artykule następująco (czyta): „Uzyskane w rozdzielonej gminie prawo przynależności i wypływające ztąd prawne obowiązki gminy tyczyć się będą na przyszłość tej gminy, która byłaby się stała gminą przynależną, gdyby rozdzielenie było nastąpiło przed uzyskaniem prawa przynależności."

Więc niezawodną jest rzeczą, że są cokolwiek zawiłe postanowienia §. 4. Trudno się tu dopatrzyć różnicy, a przeciez jest zasadnicza różnica.— Otóż komisya petycyjna była tego zdania, że nie

należy się tutaj w normowanie przynależności wdawać, ażeby dla jednego lub drugiego słowa nie trącić znowu o §. 4., i jedynie powołuje się na ten §. 4., jaki w tej ustawie się zawiera.

Komisya petycyjna wnosi więc następującą ustawę, którą pozwolę sobie w całości odczytać, reszta paragrafów brzmi prawie dosłownie tak jak zeszłorocznej kadencyi uchwalone zostały (czyta):

Ustawa,

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o odłączeniu osady Klasno od gminy Siercza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam na podstawie §. 3. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. nr. 19. dz. u. kr., co następuje:

§. 1.

Osada Klasno, w powiecie Wielickim, odłącza się od gminy Siercza i tworzyć będzie odtąd osobną gminę.

§. 2.

W trzydzieście dni po ogłoszeniu niniejszej ustawy będą zarządzone dla każdej z tych obecnie rozłączonych gmin wybory nowych reprezentacyj gminnych.

§. 3.

Skoro nowe reprezentacye gminne zostaną ukonstytuowane, dotychczasowa reprezentacya gminna odda każdej z tych dwóch gmin jej dotyczący majątek gminny i dobro gminne do rąk jej nowoobranej reprezentacyi.

§. 4.

Osoby przynależne do rozdzielonej gminy przydzielone będą do gmin w skutek niniejszej ustawy rozłączonych według zasad w ustawie o przynależności z dnia 3. grudnia 1863. r., nr. 105. Dz. p. P., a w szczególności w §. 4. tejże ustawy wyrażonych.

§. 5.

Instrukcye co do oddania majątku i dobra gminnego w zarząd nowych reprezentacyj gminnych, jak i co do uregulowania wzajemnych pretensyj między rozłączonemi obecnie gminami z tytułu dotychczasowego wspólnego zarządu, wyda Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

§. 6.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja tylko zapytam się szanownego sprawozdawcy, dlaczego chce z gminy Klasno osobną gminę tworzyć, i dlaczego ta gmina, odłączywszy się od gminy Siercza, nie przyłącza się do Wieliczki, bo stosunki tamtejsze są mi dobrze znane i wiadomo jest zresztą, iż gmina ta jest tak jakby przedmieściem Wieliczki. Mnie się zatem zdaje, że lepiej byłoby przyłączyć tę gminę do Wieliczki, anizeli pozostawić ją osobno.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Najpierw muszę powiedzieć, że przeciw temu przemawiają prawne względy. Każda gmina, która w czasie, gdy ustawa gminna w życie wprowadzoną została, była odrębnem ciałem i gminą samoistną, była jako taka uważaną. Gmina Klasno była wówczas także takiem odrebnem ciałem, i ten prawny wzgląd przemawia zatem, ażeby ta gmina była samoistna; chociaż blisko Wieliczki się znajduje, to jednak położenie nie może tutaj decydować, gdyż gmina ta ma sama dla siebie dostateczne siły, ma około 1.200 dusz; znajdują się tam potrzebne żywioły i środki do utrzymania kosztów administracyi i wypełnienia innych obowiązków, prócz tego wydział powiatowy popiera prośbę o ukonstytuowanie się samoistne tej gminy, więc mnie się zdaje, że wbrew temu życzeniu nie należy jej przyłączać do Wieliczki.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że ta gmina nie należała do Sierczy, tylko w skutek nowej uchwały przydzieloną została, mnie się zdaje, że należała pierwej do Wieliczki i stanowiła jakby przedmieście Wieliczki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Muszę sz. p. Wężykowi odpowiedzieć, że rzeczywiście tu są stwierdzenia nie tylko gminy, ale i przez wydział powiatowy, iż do dnia wprowadzenia nowej ustawy gminnej, gmina ta stanowiła odrębną całość. A że względy lokalne nie przemawiały zatem, aby była przyłączoną do Wieliczki, najlepszy dowód ten, iż podług nowej ustawy gminnej nie została przyłączona do Wieliczki ale do Siercza, choć z Sierczem nie łączyły ją żadne interesa ani względy, azatem tem mniej z Wieliczką.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Proszę o przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Teraz odroczę posiedzenie do $6^1/_2$ godziny, ponieważ już spóźniona pora.

Odroczenie posiedzenia o 2. godz. 37 min. z południa.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 7. Posłów obecnych 117.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Ks. Marszałek polecił komisyi petycyjnej, aby w swojem sprawozdaniu ograniczyła się na petycye najważniejsze i najpilniejsze. Tego samego wymaga krótkość czasu, jaka nam jeszcze pozostaje do naszych obrad. Wszelako pojmiecie panowie, że tu wybór nie łatwy. Każdy petent uważa swoją petycyę za ważną i nagłą, każdy uważa ją za dostatecznie uzasadnioną, inaczej by jej nie podawał. Każdy czuje się bardzo boleśnie dotknięty, gdy petycya jego nie zostanie w Sejmie załatwioną, a odesłaną jak zwykle do załatwienia do Wydziału krajowego; w takim razie, gdy odmowną z Wydziału krajowego otrzyma odpowiedź, przypisuje to tylko tej okoliczności, często nawet słusznie, że Wydział krajowy nie uznał się kompetentnym do merytorycznego załatwienia sprawy i nie może się pozbyć swego przekonania, że gdyby petycya w Sejmie była załatwioną, byłaby pożądany odniosła skutek.

Mojem zdaniem także mniej ważne, lub mniej uzasadnione petycye, a może nawet właśnie takie, które tylko na mylnem oparte są zapatrywaniu, które przeto tylko do przejścia nad niemi do porządku dziennego się kwalifikują, powinny tu być załatwione, ponieważ tylko tym sposobem można zaspokoić dotyczących petentów i przekonać ich o bezzasadności ich żądań. W przeciwnym razie powtórzą swoje petycye na następnych sesyach sejmowych, i nietylko, że dłużej będą podtrzymywani w mylnem zdaniu o zasadności swych żądań, ale i czas, jaki ominięciem podobnych petycyj teraz niby oszczędzimy, stracimy może w dwójnasób na przyszłej sesyi sejmowej.

Po tym wstępie oświadczam, że będę się starał jak najmniej czasu zabierać i być jak najkrótszym, że jednak pragnąc wyczerpać petycye przygotowane, będę je referował, dopóki ks. Marszałek i Wys. Izba dozwoli (czyta):

Nr. 126.

Emeryci krakowscy, jako niegdyś urzędnicy byłej Rpltej. krakowskiej, proszą o wyjednanie skutku poprzedniej swej petycyi do Wys. Sejmu w r. 1865. wniesionej.

Z tą w związku jest druga petycya nr. 155. Jozafat Sobierajski, emeryt krakowski, prosi o powiększenie swej pensyi emerytalnej.

Ten petent jest na owej petycyi zbiorowej także podpisany, ale obok niej podał tę osobną petycyę. Położenie petentów zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie. Są to ludzie pracy, nauki, zasługi, są między nimi znakomici mężowie w zawodzie bądź technicznym, bądź sędziowskim, bądź nauczycielskim. Są to urzędnicy byłej Rzeczypo-

spolitej krakowskiej, którzy po zajęciu Krakowa przez Austryę bez własnej winy, nie z powodu podeszłego wieku lub nieudolności, ale jedynie z powodu niedokładnej znajomości niemieckiego języka, a niektórzy nawet bez tego powodu, z przyczyn innych, nie trudnych do odgadnięcia, postradać musieli swoje posady, aby zrobić obcokrajowcom miejsce (czyta):

Dnia 14. grudnia 1865. r. wnieśli emeryci krakowscy do Wys. Sejmu petycyę, która Wydziałowi krajowemu do załatwienia odstąpioną została. W owej petycyi użalają się emeryci krakowscy, opierając się na ustawie emerytalnej z dnia 15. marca 1838. r. i dodatkowej z d. 3. lipca 1844. r. na nieodpowiedne wymierzenie swych płac emerytalnych i proszą:

a) o polepszenie ich losu i wynagrodzenie strat dotąd poniesionych;

b) o zwrócenie funduszu emerytalnego, przez Rząd austryacki po zajęciu Krakowa inkamerowanego do właściwego, statutem emerytalnym zakreślonego przeznaczenia.

Nie otrzymawszy dotąd skutku swej petycyi, ponawiają takową mocą niniejszej, przedstawiając, że od owego czasu niektórzy z nich w opłakanym stanie nędzy doczekali się śmierci, ale ani w ich smutnem położeniu, ani w dotychczasowem manipulowaniu pomienionym funduszem nic się nie zmieniło.

Komisya petycyjna przekonała się z akt Wydziału krajowego, że wina tak rażącej przewłoki tej sprawy cięży nie na Wydziale krajowym. Odstąpioną bowiem sobie petycyę pomienioną przesłał Wydział krajowy jeszcze mocą odezwy z d. 1. czerwca 1866. r. do l. 2,003. c. k. Prezydyum Namiestnictwa, a to pod względem żądanego podwyższenia płac emerytalnych do stosownego urzędowania, pod względem zaś samego funduszu emerytalnego, który zdaniem petentów po rozwiązaniu instytucyi emerytalnej przejść winien na własność funduszu krajowego, do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, w jakim znajduje się w mowie będący fundusz.

Odpowiedź na te odezwy nadeszła, pomimo ponawianych przypomnień ze strony Wydziału krajowego, dopiero po upływie trzech lat, mocą noty c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 22. maja (doręczonej 6. czerwca) 1869. r. do l. 22,811. Wszakże dokładność tej odpowiedzi nie była w żadnym stosunku do czasu, jakiego odpowiedź potrzebowała, tak, że ta dopiero na wezwanie Wydziału krajowego z dnia 14. czerwca b. r. do l. 7,383., mocą niezałatwionej jeszcze odezwy c. k. Namiestnictwa z dnia 3. sierpnia b. r. do l. 36,302. uzupełnioną być musiała.

Z nadesłanych Wydziałowi krajowemu wyjaśnień dowiedziała się komisya petycyjna tylko tyle, że c. k. krajowa dyrekcya skarbu, uznając po części słuszność żądań niektórych emerytów, jak pana Stanisława Pogonowskiego, byłego nauczyciela gymnazyum Śt. Anny w Krakowie, i dra. Teofila Zebrawskiego, byłego inspektora komunikacyj lądowych i wodnych, dalszych jeszcze wywodów, tak co do tych ostatnich, jakoteż innych emerytów pod dniem 4. października 1866. r. do l. 1,354. zażądała, których rezultat dotąd niewiadomy; tudzież że pod względem właściwego przeznaczenia z funduszu emerytalnego, odwołuje się taż dyrekcya na dochodzenie i wywody, jakie w tej mierze inkamerowaniu tego funduszu służyły za podstawę, o czem tylko akta dotyczącej pertraktacyi c. k. Ministerstwa skarbu przedłożone mogłyby bliższych dostarczyć wyjaśnień.

W takim składzie rzeczy, nie mogła komisya petycyjna wchodzić w merytoryczny rozbiór sprawy, w Wydziale krajowym agitującej się — ale przychyliła się raczej jednogłośnie do wniosku:

„Wysoka Izba raczy petycyę zbiorową emerytów krakowskich, tudzież emeryta Józefa Sobierajskiego, przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem przynaglenia tej sprawy, gdzieby zalegała, i przedstawienia Wysokiemu Sejmowi odpowiednych wniosków tak w kierunku żądanego polepszenia losu petentów, jakoteż w kierunku właściwego przeznaczenia funduszu emerytalnego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gminy powiatu Jasielskiego, przez posła Rogawskiego, proszą o zniesienie ustawy z dnia 19. listopada 1868. co do ponoszenia kosztów kuracyi ubogich.

Powołana ustawa ogłoszona w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z dnia 5. grudnia 1868. nr. 29. brzmi:

Art. I. „Gminy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taxy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach Państwa Austryackiego“.

Komisya petycyjna nie czuje potrzeby przytaczać i przypominać Wysokiemu Zgromadzeniu przeważnych wszechstronnie roztrząsanych argumentów, jakie na uchwalenie tej świeżej ustawy wpłynęły.

Otóż to powszechnie obowiązujące postanowienie nie podobało się pomienionym gminom powiatu Jasielskiego, które w liczbie 31. przez podpisanych w petycyi swoich naczelników bez przytoczenia jakichkolwiek powodów, tylko ot tak sobie, jakby dla fantazyi stawiają po prostu żądanie: „aby Wysoki Sejm na tegorocznej sesyi uchwalić raczył“:

„Art. I. ustawy sejmowej w nr. 29. dziennika ustaw i rozporządeń krajowych z dnia 5. grudnia 1868. ogłoszonej względem ponoszenia kosztów leczenia ubogich, zmienia się w ten sposób, iż nadal koszta kuracyi ubogich leczonych w szpitalach publicznych ponosić będzie całkowicie fundusz krajowy“.

Komisya petycyjna mniema, iż uwłaczałoby należnej prawnym postanowieniom powadze, poddając pod dalszy rozbiór niczem nieusprawiedliwione żądanie petentów, zmierzające jedynie do wyłamywania się z pod ustaw powszeshnie obowiązujących.

Byłoby to precedensem bardzo szkodliwym, gdybyśmy nasze uchwały dlatego, że się komu widzą niedogodne, znosili, albo zmieniali.

Nadto nadmienić wypada, że podpisy naczelników gmin w petycyi wymienionych nie są własnoręczne, że ich nazwiska położył tylko obok znaków krzyża ktoś trzeci podpisany na petycy „Janicki“ że zresztą brakuje na niej wyciśnięcia gminnych pieczęci, że przeto petycya w tej formie przedłożona nie daje dostatecznej rękojmii, iż rzeczywiście od gmin wymienionych pochodzi i z ich wiedzą i wolą została wniesioną; — z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gminy Strzeszyn, Kwiatunowice, Racławice Klęczany i Rosenbark powiatu gorlickiego, przez p. Barszcza, użalają się, że Izraelici w czasie obchodzenia najuroczystszych świąt katolickich ku zniewadze religii katolickiej największe prowadzą handle — i proszą o zaradzenie.

Ustawa dotyczaca przedmiotu niniejszej petycyi z dnia 25. maja 1868. urządzająca międzywyznaniowe stosunki obywateli Państwa zawiera w dziale VI. pod względem świąt i dni uroczystych art. 13. następującej osnowy:

„Nikogo nie można przymusić aby w święta i dnie uroczyste obcego mu kościoła albo stowarzyszenia religijnego zaniechał roboty.

W niedzielę jednak winno się zastanowić podczas nabożeństwa wszelkie publiczne roboty, które nie są koniecznie naglące.

Dalej winno się w dnie uroczyste jakiego bądź kościoła, albo stowarzyszenia religijnego, podczas głównego nabożeństwa w pobliżu świątyni wszystkiego zaniechać, z czegoby naruszenie albo przeszkadzanie uroczystości wyniknąć mogło.

To samo ma się zachować przy zwyczajnych uroczystych procesyach na placach i ulicach, któremi pochód się odbywa.“

Niejasna treść petycyi nie dozwala z pewnością wnosić, czy petenci powstają przeciw samejże powołanej ustawie, pragnąc jej zniesienia lub zmiany, czyli zaś uskarzają się tylko na przekra-

czanie, lub niedokładne takowej ze strony Izraelitów zachowanie.

W pierwszym razie zdradzałaby petycya tylko jakieś lekceważenie czyli nieuznawanie obowiązujacej ustawy, a przeto na żadne nie zasługiwałaby uwzględnienie.

Komisya wszakże petycyjna nie chce i nie ma dostatecznego powodu przypuszczać, ażeby tę petycyę dyktował bezzasadny opór, czyli zamiar petentów wyłamywania się z pod przepisów powszechnie obowiązujących; ale musi raczej przypuścić, że im idzie tylko o ścisłe onych zachowywanie przez Izraelitów, ażeby skutkiem przekraczania takowych w obchodzeniu nabożeństw w święta i dnie uroczyste katolickie nie doznawali przeszkody.

W tym celu tylko a w tem ostatniem rozumieniu uważa komisya petycyjna wymagania petycyonujących gmin za słuszne i wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycye pomienionych gmin presyła się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem o polecenie wszystkim c. k. starostwom powiatowym, aby ścisłego zachowywania przepisów art. 13. ustawy z dnia 25. maja 1868., urządzającej międzywyznaniowe stosunki obywateli, bacznie przestrzegały.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Dr. Antoni Kaczkowski, przez p. Szumańczowskiego, ponawia swoją petycyę w zeszłym roku do Sejmu wniesioną i Wydziałowi krajowemu przekazaną o założenie we Lwowie szpitala homeopatycznego wraz z kliniką, a w razie założenia w kraju instytutu weterynaryjnego, o urządzenie kliniki homeopatycznej dla zwierząt domowych.

Powołaną petycyę dr. Kaczkowskiego i wspólników, pod dniem 26. sierpnia 1868. do l. 84. do Wysokiego Sejmu wniesioną, raczył Wysoki Sejm uchwałą z dnia 5. października 1868. przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

„Aby sprawę w petycyi poruszoną dokładnie zbadał i o ile według rezultatu tych badań za stosowne uznawać będzie, Wysokiej Izbie w swoim czasie odpowiednie przedstawił wnioski.“

Odwołanie się petentów na istniejące w innych krajach Monarchii Austryackiej szpitale homeopatyczne i zbawienne rezultaty leczenia w tychże szpitalach odnoszone, spowodowało Wydział krajowy w celu dokładnego poinformowania się do zasięgnienia wiadomości, jaki jest charakter tych szpitali, przez kogo zostały założone, czyli skarb Państwa lub fundusze publiczne przyczyniają się do ich utrzymywania, nakoniec z jakim skutkiem działają one dla dobra powszechnege i cierpiącej ludzkości.

W tej mierze udał się Wydział krajowy mocą odezwy z dnia 9. sierpnia 1869. l. 11044/1868. do c. k. Namiestnictwa w Wiedniu, Lincu, Pradze i do kr. węgierskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych w Peszcie. Zarazem zażądał Wydział krajowy objawieniu zdania od Wydziału medycznego Wszechnicy Jagiellońskiej, obudwóch Towarzystw lekarskich we Lwowie i Krakowie i dyrekcyi tutejszego szpitala powszechnego.

Dotyczące odpowiedzi nadeszły po części ostatniemi czasy — wszakże przedmiot z powodu nie nadesłanych jeszcze niektórych opinij dotąd stanowczo załatwionym być nie mógł.

Z uwagi, że poruszona sprawa z mocy powołanej na wstępie uchwały sejmowej znajduje się już w ręku Wydziału krajowego,

komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy niniejszą petycyę dra. Kaczkowskiego przekazać Wydziałowi krajowemu do użytku przy załatwieniu polecenia sejmowego z dnia 5. października 1868.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Józef Zawałkiewicz obecnie dyurnista Izby obrachunkowej magistratu lwowskiego, przez posła Smolkę, prosi o zwolnienie go z wieku (venia

aetatis) w celu uzyskania stałej posady w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego.

Petent dowodzi załączoną metryką chrztu iż liczy lat 54, że przeto wiek normalny o 14 lat przekroczył, na poparcie zaś swej prośby przedkłada świadectwa odbytych z dobrym postępem szkół normalnych;

świadectwo trzechletniej służby rachmistrza w państwie dóbr Suchy;

zaświadczenie komisyi ministeryalnej ze złożonego examinu z rachunkowości buchhalterycznej i kasowej;

cztery zalecające świadectwa departamentów rachunkowości etc. krajowych dyrekcyj skarbu we Lwowie i Krakowie, z wypełnionej tamże służby kalkulanta;

pochwalny dekret miejskiej izby obrachunkowej we Lwowie z wyznaczeniem remuneracyi za przeprowadzone czynności cenzurantu rejestrów poborowych i rachunków funduszu niestałych dochodów miejskich — nakoniec świadectwo zdrowia i fizycznej zdatności do służby z r. 1862.

W myśl uchwał sejmowych na podobne petycye z dnia 28. grudnia 1866. i 28. września 1869. zapadłych, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy petycyę p. Józefa Zawałkiewicza przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia z wyjątkowym upoważnieniem uwzględnienia żądania proszącego jeżeli to za słuszne i potrzebne uzna."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Ludwik Kordyk, kwieskowany urzędnik salinarny, przez p. Rogawskiego, prosi o poparcie swego żądania o wydanie mu kaucyi w kwocie 420 złr.

Petent przypisuje dotychczasowe zatrzymanie swej kaucyi tylko sekaturze, prześladowaniu i biórokratycznym intrygom, jakich przez przeciąg swej 27letniej służby doświadczał, a popiera żądanie swoje głównie tą okolicznością, że za rok 1866. złożył rachunki i otrzymał z takowych absolutoryum, — za rachunki zaś z roku 1867. odpowiadać nie winien, ponieważ w miesiącu czerwcu 1867. roku bez likwidacyjnego oddania majątku skarbowego został kwieskowany.

Z uwagi, że petycya opiera się na zażaleniach, których dochodzenie i rozstrzygnienie wyłącznie do zakresu działania dotyczących władz rządowych należy — komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy tę petycyę odstąpić c. k. Prezydyum Namiestnictwa do odpowiednego załatwienia."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Ferdynand Rungie, dzierżawca dóbr Dobraczyna, w powiecie sokalskim, prosi o wstawienie się do Rządu za spiesznem przeprowadzeniem spornej jego sprawy z gminą dobraczyńską o prawo wspólnego paszenia na pastwiskach gromadzkich.

Petent przedstawia w celu uzasadnienia swej prośby:

że blisko 4 lat był w spokojnem posiadaniu prawa wspólnego używania pastwisk gromadzkich;

że dopiero dnia 23. kwietnia b. r. prawo to ze strony gminy przez spędzenie bydła jego z pastwisk i odnośne oświadczenie przełożonych gminy faktycznie zaprzeczonem zostało;

że petent udał się w tej mierze zaraz do c. k. sądu powiat. w Bełzie o wydanie prowizoryalnego wyroku;

że pomieniony sąd wysłał wprawdzie komisyę na miejsce — atoli przekonawszy się, iż o te pastwiska między właścicielem obszaru dworskiego a gminą toczy się spór w c. k. komisyi serwitutowej, dalsze postępowanie sądowe w tej sprawie zawiesił, a po poprzedniem porozumieniu się z c. k. Namiestnictwem, zawiadomił petenta, że c. k. Namiestnictwo, jako komisya krajowa dla wykupna lub uregulowania ciężarow gruntowych, rzeczoną sprawę do swej kompetencyi zalicza;

że nakoniec w myśl tego zawiadomienia udawał się petent do wspomnionej komisyi o przy-

spieszenie swej sprawy, że wszelako, pomimo skarg i zażaleń, do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych i samego pana Ministra Giskry zaniesionych, dotąd, prócz nakazu zapłacenia kosztów pomienionej komisyi sądowej i wydatku na stemple, żadnego skutku nie doczekał się, a przez całe lato z inwentarzem swoim należącego mu pastwiska został pozbawionym.

Przekonawszy się z akt c. k. krajowej komisyi serwitutowej, iż rzeczona sprawa tamże istotnie jest w toku, i że właśnie ostatniemi czasy — wszakże już po dacie niniejszej petycyi — odnośne polecenie do c. k. lokalnej komisyi serwitutowej i zawiadomienie o tem do petenta odeszło; zważywszy, że sprawa wedle obowiązujących przepisów wyłącznie do kompetencyi c. k. Namiestnictwa, jako krajowej komisyi serwitutowej należy; że wreszcie dłuższe przeciąganie tej sprawy, już z natury rzeczy naglącej, z dotkliwemi stratami dla petenta byłoby połączone, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy petycyę pana Ferdynanda Rungie przesłać do Prezydyum c. k. Namiestnictwa z poleceniem przyspieszenia stanowczego rozstrzygnienia sprawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Gminy Duba i Rypne, powiatu dolińskiego przez p. Bocheńskiego, proszą o usunięcie ks. Ignacego Topolnickiego z tamtejszej gr. k. parochii.

Petycya niniejsza, zaopatrzona notaryalnie legalizowanemi podpisami wójta i pełnomocników gminy, z mocy załączonego specyalnego upoważnienia działających, przedstawia znamienity szereg zarzucanych tamtejszemu parochowi ks. Ignacemu Topolnickiemu rozlicznych nadużyć i zdrożności, odnoszących się bądź do zaniedbywania obowiązków, bądź też do jego sposobu życia i postępowania pełnego rażących i gorszących niemoralności i karygodnych występków.

Zarazem użalają się petenci, że wielokrotnie ponawiane ich skargi na ks. Topolnickiego do gr. kat. metropolitalnego konsystorza lwowskiego, tak pisemnie, jakoteż przez delegowaną deputacyę osobiście wnoszone, dotąd pożądanego nie odniosły skutku — upraszają zatem o spowodowanie jak najrychlejszego usunięcia ks. Topolnickiego z parochii, lub w razie dalszej przewłoki, udzielenia członkom pomienionych gmin pozwolenia, o jakie już konsystorza prosili, przejścia na obrządek rzymsko-katolicki.

Petycya ta, z powodu przytoczeń obrażających wszelkie poczucie przyzwoitości, nie kwalifikuje się do odczytania na posiedzeniu publicznem. Z drugiej strony nie upatruje komisya petycyjna najmniejszego powodu zażądania posiedzenia tajnego — a to z prostej przyczyny, że petycya na poparcie zawartych w niej oskarżeń żadnych nie przytacza dowodów; że przeto uchwalenie tajnego posiedzenia w celu jej odczytania dążyłoby chyba tylko do zaspokojenia prostej ciekawości i usłyszenia rzeczy wcale nieciekawych, ale nie przyczyniłoby się bynajmniej do ocenienia prawdziwości podniesionych przeciw ks. Topolnickiemu zarzutów i powzięcia odpowiedniej nad niemi uchwały.

Komisya petycyjna przekonała się, że sprawa ks. Topolnickiego, na skutek zaniesionych przeciw niemu do tutejszego gr. k. metropolitalnego konsystorza skarg i zażaleń, rzeczywiście tamże agituje się, i tylko rezultatu zarządzonego potrzebnego dochodzenia oczekuje — a zważywszy, że w przypuszczeniu prawdziwości pomienionych oskarżeń, wzgląd na dobro i moralność parafian, toż potrzebę najrychlejszego usunięcia złego, spieszną a sprawiedliwą nakazuje decyzyę, przychyliła się jednogłośnie do wniosku:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pomienioną petycyę przesyła się, za pośrednictwem c. k. Prezydyum Namiestnictwa, gr. kat. metropolitalnemu konsystorzowi we Lwowie z poleceniem spiesznego załatwienia sprawy w tejże petycyi podniesionej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Członkowie gminy Brzyszczalu i Hanków'ki, po-

wiatu jasielskiego: Wojciech Pankowicz, Józef Pankiewicz, Jan Bałut i Szymon Bosak, (przez Rogawskiego) proszą o zawezwanie c. k. wyższego sądu w Krakowie do rychłego załatwienia ich rekursu przeciw orzeczeniu c. k. sądu powiatowego w Jaśle w sprawie pożyczek zakładu kredytowego.

Z uwagi, że petycya nie oznacza nawet dokładnie szczegółowej sprawy, o którą chodzi, ogólnikowe zaś gołosłowne twierdzenie petentów, jakoby od stycznia b. r. rozstrzygnienia swego rekursu wyglądali, najmniejszej nie nastręcza podstawy do żądanej interwencyi Wysokiego Sejmu, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): L. 165. podano 23. września 1869. Michał Piotrowski, z Hołbocz, przez posła Torosiewicza, użala się, że pomimo przekroczonego wieku, wymaganego do wejścia w służbę wojskową, pod fałszywem nazwiskiem Michała Jaworskiego do wojska został oddany i prosi o uwolnienie, lub przynajmniej o przeniesienie w stan rezerwy i puszczenie na urlop.

Petent żąda uwolnienia z podwójnego powodu:

a) że wiek normalny przekroczył;

b) że pod fałszywem nazwiskiem został do wojska oddany.

do a) załaczona metryka chrztu dowodzi, że petent urodzony w r. 1843., że przeto liczy lat 26. Obowiązująca ustawa wojskowa z dnia 5. grudnia 1868. §. 16. (Dz. p. P. nr. 151.) wymaga do wejścia w służbę wojskową w linii wieku od 17. do 36 lat.— Ztąd wynika, że petent liczący dopiero 26 lat, wieku normalnego wprawdzie jeszcze nie przekroczył, że wszakże wyszedł już z pierwszych trzech klas wieku, w §§. 3. i 32. pomienionej ustawy wojskowej określonych.— Według §. 46. powołanej ustawy winien być stawionym ex officio tylko w razie, jeżeli w czasie powołanych klas wieku nie stawił się, a niestawienia się swego w przepisanej drodze nie usprawiedliwił. Ta okoliczność powinna być dostatecznie skonstatowaną, aby osądzić, czy powinien być ex officio stawiany, czy nie;

do b) drugi zarzut tyczy się jakoby fałszywego nazwiska, pod którem petent wzięty był do wojska.

Mniejszaby o nazwisko — ale gorzej dla petenta, jeżeli pomienione „qui pro quo“ zaszło pod względem osoby, mianowicie jeżeli miasto obowiązanego do poboru Michała Jaworskiego, ubrano Michała Piotrowskiego w mundur.

W tej mierze ani niedokładna treść petycyi, ani umieszczone na niej niemniej niedokładne potwierdzenie gr. kat. urzędu parafialnego, opiewające: „Potwierdza się, że zawarte w tej petycyi zeznania są prawdziwe“, rzeczy nie wyjaśnia.

Zważywszy atoli, że petycya w każdym razie zdaje się zawierać zarzut, jeżeli nie nadużycia władzy dotyczącego organu, to przynajmniej zaszłej jakiejś grubej pomyłki, która na niekorzyść petenta obróconą być nie powinna,

komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy tę petycyę odstąpić c. k. Prezydyum Namiestnictwa do zarządzenia należytego dochodzenia i odpowiednego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. P. Rogawski ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

Juliusz Runie, były nadzorca dróg krajowych, w Nadwórnej zamieszkały, uprasza o umieszczenie przy zarządzie dróg krajowych lub o wyznaczenie odprawy.

P. Juliusz Runie dekretem c. k. władzy obwodowej w Kołomyi mianowany został w r. 1858. nadzorcą drogowym najpierw w Słobucie leśnej, a potem w Horodence, z roczną płacą 315 złr. a. w., którąto posadę bez przerwy aż do końca marca b. r. sprawował, tj. aż do czasu objęcia zarządu

dróg krajowych przez Wydział krajowy, któregoto rozporządzeniem z d. 14. lutego b. r. p. Runie od dalszych czynności usuniętym został.

Proszący powołując się na wydane mu przez swych przełożonych dobre tabele kwalifikacyjne — nadto iż w czasie swego urzędowania oprócz zwykłych obowiązków zastępował także czas dłuższy nadzorcę drogowego w Niezwiskach, dalej że prowadził w własnym urzędzie dochód z myta na stacyach Raczków i Serafinka, tudzież zarząd stacyi w Niezwiskach — proszący z tychto powodów, rości sobie prawo do zasługi, czuje się być pokrzywdzonym, iż przy objęciu zarządu dróg przez Wydział krajowy został pominięty i nie otrzymał stosownej dla siebie posady. Czuje się być proszący również pokrzywdzonym, iż przy usunięciu go z posady nie dostał odprawy pieniężnej, twierdząc, że taka odprawa słusznie się proszącemu należała. W końcu uprasza Wys. Sejm o umieszczenie przy zarządzie dróg krajowych — lub choć o pieniężną odprawę, i pod tym względem powołuje się proszący na bardzo biedne z nędzą graniczące swe położenie.

Komisya petycyjna po zbadaniu dokładnem tego przedmiotu przekonała się, iż Wydział krajowy nie mógł nadać odpowiedniej posady p. Juliuszowi Runie dla braku jego technicznego wykształcenia, gdyż p. Runie ukończył tylko szkoły normalne. Obok zaś tej okoliczności była znów druga, że wydział powiatowy w odnośnej relacyi, dwóch innych w tymże powiecie pozostających kandydatów polecił, a o p. Runie nic wcale nie wspomniał.

Co zaś do odprawy pieniężnej, do jakiej w skutek kilkoletniej poprzednio służby rości sobie prawo p. Runie — to §. 6. prowizorycznego przepisu c. k. galicyjskiego Namiestnictwa z dnia 13. marca 1855., dotyczący budowy, reparacyi i utrzymania gościńców krajowych — wyraźnie stwierdza niesłuszne tylko roszczenia proszącego, gdyż według brzmienia powołanego paragrafu w przytoczonym przepisie dozorcy na drogach krajowych nie byli uważani za stałych urzędników, lecz przyjmowani byli tylko na czas potrzeby.

Z uwagi wszelakoż, że p. Runie na swojej dawnej posadzie sprawował się nieskazitelnie, jak świadczą dołączone świadectwa, — że tę posadę przez blizko lat 10 sprawował, — że nakoniec w skutek oddalenia z posady p. Runie wraz z familią jest obecnie w nędzy bez wszelkiego funduszu i sposobu do życia, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya p. Juliusza Runie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możebnego uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

L. 310/175. podana d. 6. października 1869.

Konduktorowie pocztowi Franciszek Hettinger i Stanisław Żak proszą, ażeby pod względem pobierania płacy, do klasy pocztowych akcesistów policzeni i na powrót do XII. klasy dyjet wcieleni byli.

Zważywszy, iż ani zarząd pocztowy, ani też oznaczenie płacy urzędników pocztowych nie wchodzi w zakres kompetencyi Sejmu krajowego, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy nad niniejszą petycyą przejść do porządku dziennego.“

Muszę tu nawiasowo powiedzieć, że panowie Hettinger i Żak swoją prośbę po niemiecku podpisali; będąc konduktorami drogi galicyjskiej, nawet się dotąd jeszcze języka polskiego nie nauczyli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. P. Trzecieski ma głos.

Sprawozdawca p. Trzecieski (czyta):

Pani Amalia Wagilewicz, wdowa po śp. Janie Wagilewiczu, znanym literacie i translatorze Wydziału krajowego, przez posła ks. Ozarkiewicza, wykazuje zupełny brak funduszów do życia i prosi o wyznaczenie jej pensyi dożywotnej, by siebie wyżywić i wychować przyzwoicie pozostałych dwóch synów.

Zważywszy, że śp. Jan Wagilewicz swojemi żmudnemi i znakomitemi pracami na polu filologii

i badań historycznych oddał nauce znakomite zasługi;

zważywszy, że tenże zostawił dwóch synów, których pozostała przy życiu żona nie jest w stanie przyzwoicie wychować;

zważywszy, że tenże śp. Jan Wagilewicz jako translator Wydziału krajowego był urzędnikiem, a przynajmniej pracującym Wydziału krajowego, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się pani Amalii Wagilewicz, wdowie po śp. Janie Wagilewiczu, dożywotna pensya 200 złr. w. a."

Do tej petycyi pozwolę sobie jeszcze dodać, że podobna petycya była już przed trzema laty w tym Sejmie, wtedy Wysoki Sejm dał p. Wagilewiczowej tylko odprawę 200 złr., pomimoto komisya petycyjna, zważywszy na ciągłą prace i jego poświęcenie się, któreto może nie teraz, ale dopiero kiedyś zapewniają dla kraju korzyści, uprasza, Wysoki Sejm raczy pani Wagilewiczowej przyznać roczną pensyę w kwocie 200 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi petycyjnej jest przyjęty. P. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Petycya pogorzelców w Lanckoronie. Zważywszy, że rzeczywiście miasto Lanckorone ta klęska dotknęła, w którem 59 domów a 36 stodół zgorzało, i że jest to wielki ciężar dla tak małego i ubogiego miasteczka, komisya petycyjna wnosi, by Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu uwzględnienie tej petycyi, udzielając miastu Lanckorona zwrotną zapomogę w kwocie, jaką za stosowne uzna.

Muszę dodać, że to się stać może bez podwyższenia dodatków w budżecie tegorocznym, gdyż jeszcze pewna część funduszu pozostała, który dla pogorzelców był przeznaczony. Polecam więc Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia wniosek następujący: „Petycyę m. Lanckorony odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia i udzielenia pogorzelcom zapomogi w kwocie, jaką za stosowną uzna."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Następuje sprawozdanie o petycyi gminy Butyny o odpisanie podatków. Sprawozdawca jest p. Krasicki.

Sprawozdawca p. Krasicki (z trybuny). Nr. petycyi 500. Gmina Butyny, powiatu żółkiewskiego, prosi o interwencyę Wys. Sejmu o odpisanie podatków, w skutek szkód elementarnych przez nią poniesionych. Stan rzeczy jest następujący: W pierwszych dniach miesiąca czerwca r. 1867. występują z łożysk swoich rzeki Rata i Biała, i zatapiają większą część zasiewu do gminy należącego. Kto zna położenie tej gminy, musi przyznać, że takowe jest bardzo nizkie. Równie jest rzeczą skonstatowaną, że rzeki te zarówno często jak wielkie wyrządzają szkody. Z tego więc względu nie ma wątpliwości, że podanie gminy jest uzasadnione. Gmina doniosła o tem d. 12. czerwca do urzędu powiatowego i prosiła, by delegowana była komisya do oszacowania szkody, i w skutek tego by były odpisane podatki. Komisya rzeczywiście zjechała. Gmina czekała do końca roku 1867., jednak decyzyi nie doczekała się. Nieszczęście chce, że d. 20. czerwca 1866. wybucha pożar i pochłania 30 gospodarstw tej samej gminy. Gmina donosi o tem starostwu powiatowemu, prosi znowu o delegowanie komisyi dla odpisania podatku domowego i dowiaduje się, co się stało z tą komisyą, która była delegowana podczas wylewu w r. 1867., i dostaje zawiadomienie, że akta poprzedniej komisyi zagubiły się, i że urząd nie jest w położeniu w tej sprawie orzec. Na drugie podanie gminy w skutek ognia zjechała komisya, gmina cierpliwie czeka, i do 19. t. m. nie dostaje znowu odpowiedzi. Otóż na odpowiedź co do zalewu czekała $2^1/_2$ roku, na odpowiedź co do poszkodowania przez ogień $1^1/_2$ roku bez najmniejszego skutku. Zważywszy, że utrzymanie naszego włościanina jedynie związane jest z jego gospodarstwem, a włościanie w Butynach w roku 1867. przez wodę, w r. 1868. przez pożar strasznie byli dotknięci, zważywszy, że nasz włościanin nie kapitalista w takich razach musi się uciekać do lichwy; zważywszy, że przy wszystkich cisnących okolicznościach jeszcze ten ogrom podatków, pod którym wszyscy się uginają, jemu najbardziej się da uczuć, sądzi komisya, że gmina Butyny ze

wszech miar zasługuje na to, aby Wys. Izba przychyliła się do jej prośby. Komisya zastanawiając się nad rzeczą w mowie będącą, nie mogła nie zauważać, że nie było żadnej sesyi sejmowej, w której nie wchodziły tego rodzaju prośby. I tak jedni żalili się, że nie mogą doczekać się komisyi, drudzy żalili się, że nie mogą się doczekać rezultatu w tych razach, kiedy komisya na miejsce już zjeżdżała. Jednak choć dosyć liczne były tego rodzaju podania, komisya sądzi, że myliłby się ten, ktoby z tego wnosił, iż tylko ci byli poszkodowani przez klęski elementarne, którzy z prośbami tutaj wchodzą, i myliłby się ten, ktoby wnosił, że ci tylko nie uzyskali skutku na swe żądania, którzy o interwencyę prosili. Postępowanie to urzędów powiatowych w stosunku do tych petentów poszkodowanych przez element, komisya uważała w dwóch kierunkach za szkodliwe, tj. w kierunku materyalnym i w kierunku moralnym.

Że w kierunku materyalnym jest szkodliwe, dosyć już pojaśnione sprawozdaniem co jeno złożonem o gminie Butyny, i dlatego komisya sądziła, że to jest obowiązkiem władz politycznych bez najmniejszej zwłoki, gdy jest do tego słuszne prawo, ująć ciężaru podatków dotkniętym klęskami elementarnemi. W drugim kierunku jest to postępowanie władz politycznych szkodliwe, bo ubóstwo i nędza otwierają najszersze wrota do zepsucia i moralnego upadku. Temi względami powodowana komisya przedkłada następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Prośbę gminy Butyny przesyła się Wys. c. k. Namiestnictwu do bezzwłocznego rozpoznania i po słuszności do uwzględnienia, oraz:

Wzywa się c. k. Namiestnictwo, by na przyszłość komisye na prośby celem ocenienia szkód elementarnych w jak najkrótszym terminie przez c. k. starostwo powiatowe zesyłane i ztąd wynikłe decyzye o ile być może w jak najkrótszym czasie proszącym o odpisanie podatków udzielane bywały.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Minkowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Minkowicz ma głos.

P. Minkowicz. Zaberaju hołos w tim predmeti, bo choczu predłożyty Wys. Sojmowy, szczo taki wypadki, jak szan. sprawozdawca o seli Butyny wykazał, wydarjajut sia tak też i w naszoj okołyci, a włastywo pid wysokymy horamy karpackymy, oznaczajuczymy hranyciu, najbilszyi szkody znachodiat sia. Jakto Wysokoj Pałati i wsim hospodynom posłom je widomo, szczo w naszych okołyciach znachodiat sia nyzyny i tam sut' najbilszyi szkody. W zisztym roci w połowi misiacia junia, azatim ne dołho po wesni, spała taka buria, takij nawalnyj doszcz, szczo ne tylko po wyższych mistciach wełyku szkodu zrobył, ałe nawet na najwyższych mistciach wsio z zemłeju społokał, nie tylko zasijania uszkodył, ałe zemlu aż do skał zabrał. Nawet tam, hde buły płoty, perechody, tak zwanyi ławky, albo mostky, to wsio woda zabrała. W tim wypadku udawał 'sia uriad hromadskyj do starostwa powitowoho w Turci, ałe ne distał żadnoj widpowisty, tylko nakaz, aby hromada, hde uszkodżeny sut' perechody, ławky, hde popsowany mosty, aby to wsio naprawyła i do poriadku pryweła; w innom predmeti żadnoj rezolucyi ne distała. Druhoho razu w misiaciu auhusti takoże upał hrad, kotoryj mnoho szkody narobył w sełach do starostwa powitowoho Turka nałeżaszczych. Hrad buł tak wełykyj, szczo najbilsza czast' zasiwu, jakyj je u nas w horach, tj. wiwsa mizernoho, kotryj sia tam uprawlaje, a kotryj sia szcze na poły znachodył, poneże ne buło czasu jeho zebraty, — zowsim znyszczena zistała. Takoż udawała sia hromada do starostwa powitowoho, ałe ne uderżała żadnoj rezolucyi.

A znow w misiacy septembri, upał takij moroz, szczo hde woda buła w dołach, to het zamerzła. W tim czasi na wysokich horach, toj mizernyj owes był szcze zełenyj, taj wsio na nycz piszło. Tak teper tyi bidnyi lude po najbilszoj czasty ne majuczy żadnoho majetku, zwidky majut wziaty na zasijanie. Tyi lude ne majuczy żadnoho majetku, z witky majut ponesty tiahary podatkiw? Azatim ja budu prosyty p. komisaria prawytelstwennoho, aby wzhladnuł w tuju sprawu i predłożył Namistnyczestwu, a Namistniczestwo szczoby zisłało komisyju, kotoraby whlanuła w toje, jakyi szkody tyi lude ponesły. Chotia wże ne może w to whlanuty, bo lude czy na pożytok, czy bez nioho zebrały wsio, ałe prynajmij szczoby widpysała podatki, abo prynajmij w innych takych neszczasływych mistciach. A jesły ne widpysaty, to prynajmij wypadałoby rozłożyty spłatu podatkiw.

(Głosy: Zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięciu dyskusyi. Do głosu są zapisani p. Kowbasiuk i p. Tomaś. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Dywno meni to duże, jakem wysłuchał hospodyna referenta i toj prośby. Otże stoit w toj prośbi, że buła wełyka szkoda i na tuju żadnoho uwzhladnenja ne buło. Dywno meni to duże, szczo i mij poperednyk skazał pry toj sposobnosty, że na takyi szkody żadna komisya ne pryjichała. Bo ja takoż meszkaju w horach i nas neszczastia prydybujut czasto; w r. 1864. buł takij potop, woda zalała seła i toho roku wsi seła stojały w wodi. Ałe komisyja u nas pryjichała, ta i widpysała podatki. Otże dlatoho meni dywno, szczo i hospodyn referent skazał, że w tamtom seli wże try lita mynaje, jak woda zalała, a toho tam ne buło, żeby komisya pryjichała. Ja toho ne mohu poniaty; może buty, że hromada ne dała znaty do starostwa powitowoho, albo może termin prederżała, jakij buł wypysanyj, bo to ne może buty terpeno, aby hde takie neszczastie sia stało, aby krywda stała sia hromadi i podatok ne buł widpysanyj.

Tutka seło pohoriło, potom wyłewom wody nawydżene zistało i żadnoho poratunku ani wynahorody ne otrymało — otże to moi panowe jest duże tiażko, hde sia to zdaryt, dlatoho zhadżaju sia na to, szczo komisyja zaproponowała.

Marszałek. P. Tomaś ma głos.

P. Tomuś. Ja tylko zwracam uwagę moich poprzedników na to, że nie tylko w ich stronach, to jest w górach, nie tylko w Karpatach i Podkarpatach, ale i na równinach szkody wielkie przez wylew wód bywają wyrządzane, a na żądanie gminy urzędnicy nie zjeżdzają. Żądają na teatry, to dostają, a biedny naród, który taką klęską wielką nawidzony, żąda pomocy, i trzy roki mija, a żadnej pomocy nikt nie dał. Więc prosiłbym Wysoką Izbę, ażeby poleciła Namiestnictwu a Namiestnictwo starostwom powiatowym, ażeby w takich razach nie czekali póki gmina poda, że u niej taka szkoda, bo to jest krzywda, jeśli sześć albo ośm mil jest do powiatu, a jeszcze dawać musi napisać, co także kosztuje parę guldenów.

Namiestnictwo powinno zatem — nie rozkazuję — tylko żeby chciało nakazać powiatom, aby tam, gdzie taki wypadek się wydarzy, komisyę wysyłali na miejsce.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Prosiłbym p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca ks. Krasicki (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Mogę zapewnić Wysokie Zgromadzenie, że Rząd nie tylko uchwale właśnie powziętej ile możności będzie się starał zadość uczynić, ale nadto wchodząc bliżej w te w tak jaskrawych kolorach przytoczone niedbalstwa urzędów powiatowych dotyczących podług rezultatu dochodzeń nie omieszka winnego do odpowiedzialności pociągnąć.

Co się zaś tyczy żądania szanowego posła, który przemawiał ostatni, ażeby urzęda powiatowe ex officio po jakiem uszkodzeniu elementarnem wysyłały komisye, temu zadość uczynić nie można, ponieważ urząd powiatowy nie zawsze jest w możności wiedzieć, w której gminie taka szkoda elementarna jest wyrządzoną, więc zawsze podług przepisów istniejących gmina jest obowiązana urząd powiatowy do trzech dni uwiadomić o tem, o co chodzi, i dopiero na doniesienie takowe urząd jest w możności użyć komisyi.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o stosunkach narodowościowych w kraju. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Chwyla taja, w kotoroj zaberaju hołos, jest dla nas duże ważna i torżestwenna.

Maju nyni zajawyty, szczo załyszajem dawnu polityku, kotoroj trymałyśmo sia do seho czasu wzhladom was i wstupajem na nowu dorohu.

Dobro cisarskoj dynastyi austryackoj i naszoho kraju bude jak buło naszem staranjem. Odnakož do toho dobra budemo stremyty innymy dorohamy, niž do seho czasu, a na pidstawi naszoj narodnosty stojaczy, budem z proczymy sławianskymy narodamy Austryji postupaty i syłamy bratnymy sia wsperaty.

Poperajuszczy zatym moje wnesenie, choczu peredwsim zajawyty, z jakich to pryczyn podatyśmy sobi ruku do zhody i szczo tim krokom zamiryłyśmo.

Widomo wsim, szczo buri 1848 roku zatriasły pidwałynamy naszoi Monarchii, i že až želizna ruka stanu obłohy prywernuła ład i poriadok. Pryczynoju toho było toje, že nekotory narody nad druhymy zapanowały.

Koły w r. 1860. i 1861. Najjsz. Pan prywernuł narodam swobody konstytucyjne, rozbudyły sia znowa namiejetnosty, a to z tych samych pryczyn szczo i persze.

Odnakož jest ricz nesomnytelna, szczo od roku 1866. ustroiła sia Monarchia na nowych pidstawach, a duszeju toho nowoho ustrojstwa jest wzajimne porozumninie.

Toho porozumninia žadaje od nas dobro Monarchji, dobro i prozwit naszoho wspilnoho kraju, i každyj, komu tyi dobra na sercu łežat, dołžen stremyty do zhody. Doperwa po zakluczenym prymirenyju uspokojut sia wozbureni namijetnosty, ciła uwaha zwernena bude na proćwit materjalnyj i moralnyj kraju, i tym samym ukripyt sia Monarchja, koły jej czasty budut spokojni wo wnutri i proćwitaty zacznut.

Z tych to pohladiw nastupyło prymirenie meży Cis- i Translitawiju, meży Kroatamy i Uhramy, i doki ne nastupyt i w proczych prowincyjach takie prymirenyje meže poodynokymi narodnostiamy, do toho czasu ne bude błaha w Austrji.

Moi panowe, jesłyže dla dobra Austryji i własnoho kraju prymirajut sia riznopłemennyi narody, to tym bilsze my to zdiłaty dołžni.

Narid polskij i ruskij sut sobi pobratymczymy i do sebe dužo zbłyženy, tak pid wzhladom geograficznym, jak i etnograficnym. Tysiaczy zwiazej łuczyt nas, rodynni, towaryszeski, uhoworni i wsiaki proczyji — nas i smert sama ne rozłuczaje, bo i hroby majem wspilnyi (brawo), a katolicyzm, kotoroho my wirnymy jesmy synamy, utrymuje tuju zwiaź i po smerty.

Otže dobro tak Monarchji jak i naszoho spilnoho kraju i potom i nasze osobyste dobro žadaje toho, abyśmo sia prymiryły.

Zakidajut nam, i to najbilsze z ruskoj storony, szczo małoduszno postupyłyśmo, poneže buduczy pobytymy, to znaczyt: buduczy w zasadnyczych kwestyach wsehda w meńszosty, samy ruku do zhody podałyśmo.

Ne choczu moi panowe zastanowlaty sia nad tym, czy na suprotyw byłoby to wełykoduszyjem, słybysmo nechotiły ukoity kirwawy rany naszoho kraju; ale zastanowlu sia nad tym, jaki sut dołžnosty posłiw?

Mandat poselskij jest to połnomoczyje do zastupłenja interesiw kraju. Połnomocznyk dołžen užywaty wsiakich ucztywych i hodywych sredstw do osiahnenja dobra tych, kotorych zastupaje.

Pytaju sia, moi panowe, czy podaty ruku do zhody, jest środstwom neucztywym abo nehodywym? I czy wilno nam połnomocznykam dlatoho, že mož majem jaki osobysty urazy, abo podražnenyja zanedbowaty interes kraju i tych, kotorych my zastupajem? Dumaju, že toho prawa ne ma. Otžež my posły narodnosty ruskoj, užywszy wsiakich sredstw do zabezpeczenyja i sochranenyja praw narodnosty naszoj, i koły wydymo, szczo wsi usyłyja naszyi zistały bezskutecznymy, zwertajemo sia tu do was, wystupajemo z umirkowanymy žadanjamy, a od was załežyt teper abo pryniaty tyji sprawedływyi, na nezadawniłych prawach pryrodnych naszoj narodnosty uzasadnenyi žadanyja i wneski, i pryniawszy, retelno ich ispołnyty — a tohda budem dalsze w sohłasyju dla dobra kraju wspilno praciowaty, — abo widkenuty tyji žadanyja, a tohda wertajem na dawnu put' i skinczena misya nasza.

Teper zwernu sia do predłoženja mojeho i moich sodruhiw i ko pojaśnenyju hołownych punktiw choczu kilka słiw skazaty. Najhołownijszym punktem jest toj, jak zadywlajem sia na nasz wza-

imnyj stosunok, jako dwoch okremisznych narodnostej. Dawnijsze wychodyły Rusyny z toj zasady, że zapadna Hałyczyna jest polska, a wostoczna Hałyczyna jest ruska, i dlatoho żadały podiłenja Hałyczyny. W teperisznym predłożeniu ne żadajem podiłu Hałyczyny i uznajem kraj nasz jako wspilnyj, a w nem na wspilnej pidstawi choczem dalsze praciowaty razom. (Brawo.) Proto my żadajem riwnouprawnenja wozlubłennoj narodnosty naszoj i postawłenyja jej na riwni z narodnosteju polskoju, a i w tom wzhladi robymo taki ustupki, jaki wspilnost naszoho kraju za soboju prynosyt, tj. prystajemo na toje, aby na primir, Namistnyczestwo i wsiakoje uprawytelstwo krajewe, urjadowało w jazyci polskim, bo zwiaź nasza wspilna żadaje wspilnoj centralnoj własty.

Otóż moi panowe, postawywszy tyi dwi zasady: 1. szczo kraj nasz jest wspilnym i 2. szczo obi narodnosty sut' riwno uprawneni, ne możemo i ne budemo wni (na zewnątrz) predstawlaty dwa tabory, a tym meńsze dwa protywni tabory (przeciągłe brawa), ałe budemo zastupnykamy jednoho i toho samoho kraju.

Riżnyci wnutrennyi ne powynny nas riznyty na wni (na zewnątrz). (Brawo).

Czy i koho wyszłete do Rajchsratu, to dla nas jest tohda riczeju obojatnoju, jesły wysłannyki do Rady derżawnoj budut wysłannykamy kraju, kotoryi budut rukowodstwuwaty sia dobrom i dynastyi cisarskoj, dobrom Austryi i dobrom naszoho wspilnoho kraju.

Jeśm toho sylnoho pereświdczenia, że takie skonsolidowanje naszych wzaimnych otnoszenij duże spasytelno wpłyne na dobro ciłoj Monarchji naszoj. Moi panowe, pohlańmo szczo sia neni dije w Austryi: Czechy ne udowołeny, Morawa takoż, to samo Tyrol, Słoweńcy, a z prawdywom bolem serdcia wydymo, szczo sia dije w Dalmacyi, szczo tylko jako fakt politycznoho neudowołenyja poczytaty możem. Treba ciłu polityku perestroity. Polityka Austryi ne powynna buty nimećkoju, ałe austryjackoju (brawo), powynna buty dla dobra Austryi, dla dobra dynastyi, ałe ne dla dobra pojedynokich płemen, kotryby werchowodyty chotiły nad proczymy. (Przeciągłe oklaski).

Tuju presyju na zahalnu polityku naszoj Monarchyji może kraj nasz tylko tohda zdiłaty, jesły obi krajewy narodnosty, polska i ruska, budut na riwni postawłeni, bo tylko tohda możem dla dobra Austryji wspilno i solidarno wystupaty.

W narodno-jazykowym wzhladi stawlajem tuju zasadu, że w zapadnoj Hałyczini powynno wsio byty po polsku, a tu u nas w wostocznoj Hałyczini powynno buty po polski i po ruski.

W obroni nimeczczyni my ne wystupajem. (Brawo.) My ne widsuwajem jazyka nimećkoho, jazyk nimećkij jest jazykom europejskim, i dla toho my uczyty sia jeho choczem i budem, ałe my ne budem jeho jako zasadu stawyty, ani jako zasadu boronyty. O proczych punktach ne budu sia teper rozwodyty, odnakoż skażu wam, panowe, że trymałyśmo sia po najbilszoj czasty tych zasad, kotoryji w r. 1848. na sobori słowiańskim w Prazi były ustanowłenyi meży Rusynamy i Polakamy. Pozwolte panowe, że dla izjasnenja widczytaju tyji wsi hołownyji zasady, a widczytaju w jazyci polskim, abyśte wsi zrozumiły (czyta):

Zbiór słowiański w Pradze.

Sekcya Polaków i Rusinów.

Układy Rusinów z Polakami w Galicyi.

§. 1.

Stosownie do ludności polskiej lub ruskiej w każdym obwodzie ma być mowa polska i ruska mową urzędową — zastrzega się zaś dla wszystkich urzędów gminnych i miejskich używanie języka miejscowego przeważającej ludności. Każdemu krajowcowi zastrzega się wolność używania języka polskiego lub ruskiego w każdej styczności z władzą, która w tymże samym języku odpowiedzi udzielać będzie. Każdy krajowiec bez różnicy narodowości ma prawo do urzędu, domagamy się jednak stosunkowego uwzględnieniu narodowości przy obsadzeniu tych urzędów, które prez lud obierane nie będą. W okolicach mięszanej narodowości urzędnik ma posiadać biegłość w obu językach.

§. 2.

W gminach szkółki parafialne, trywialne i normalne w języku przewyższającej ludności, mniejszości atoli zostawia się prawo mieć szkołę dla swojej narodowości. W całym kraju w trzeciej

klasie normalnej ma być wykładowy język polski w szkołach ruskich, język ruski w szkołach polskich; gimnazya będą dla narodowości polskiej i ruskiej osobne; tworzenie ich i liczba zależeć będą od potrzeby zgadzającej się do nauk jednej lub drugiej narodowości; w każdem gimnazyum literatura obu języków wykładaną będzie. Na liceach i wszechnicach dozwolony wykład w każdym języku.

§. 3.

Gwardya narodowa galicyjska w tych miejscach, gdzie będzie organizowaną, tak jak większością głosów obiera swoich naczelników, równie stanowić będzie o używaniu komendy polskiej lub ruskiej. Jako odznakę nosić będzie herby obu narodowości obok siebie.

§. 4.

Cały kraj ma wspólną centralną władzę, która z władzami ruskiemi po rusku, z polskiemi zaś po polsku korespondować będzie. Sejm wspólny złożony z posłów wybranych według zasady, jaka ustanowioną będzie; na Sejmie zastrzega się wolność używania języka ruskiego lub polskiego. Uchwały sejmowe i rozporządzenia urzędowe używane będą w obu językach.

§. 5.

Zrównanie wszystkich obrządków kraju co do praw, tudzież ich duchowieństwa, tak co do godności, jak i kongruy.

§. 6.

Konstytucya orzec ma jak najwyraźniej zupełną między Polakami a Rusinami równość wszystkich uprawnień humanitarnych, politycznych i wyznawczych, jaką za sobą pociąga świętość i nietykalność każdej z narodowości w Galicyi reprezentowanych.

§. 7.

Uznanie potrzeby i czasu podziału Galicyi na dwa osobne okręgi administracyjne jest rzeczą Sejmu ustawodawczego.

My od mnohych zasad z toj uhody ustupyłyśmo dlatoho, aby umożływyty porozumłenyje. Jak peredsze skazałjem, my żadajem tilko dwi riczy: Jedna jest riwnoprawnisť, abyśte nas ne polonizowały, a druha jest, abyśte nas ne demoralizowały. Izwyńte panowe, żem użył toho słowa; pryjmit z takim sercem, jak ja ho wyskazał. Do seho czasu kotoryj Rusyn opustył materne hnizdo, najszoł czest i pryniatyje uwas. Może buty, że polityka nasza, kotora tak stroho stanuła w opozycyi protiw wam, była tomu przyczynoju u nikotorych. Jednomu ne pozwołyły zwiazy rodynyi, ! druhomu zwiazy towaryszeski, tretomu innyi materyalni korysty. Buty może, że nawet ktoś ne podilał może, naszoj polityki i radsze usunuł sia wid nas, aby ne buty razom z namy.

Odnakoż teper nit toj konecznosty. Teper kożdyj Rusyn śmiło, jawno i otwerto może wyskaząty wam swoju polityku. Dlatoho też i wy, panowe, widsuńte kożdoho, kotoryj by opuszczał sztandar własnoj narodnosty i perechodył do waszoho. Toj prynosył wam swoje indiwidyum my prynosym wam ideju ciłoj zhody jesły prowidynje Boże dozwołyt, że sprawedływyji żadanyja naszy przyniatymy i retelno dotrymanymy zistanut. Dlatoho zwertaju sia do was i upraszaju, abyśte rozważyły toje wsio, szczo my wam przedłożyły, abyśte predłożenyja naszy, jako usłowija odnoj, paktujuszczoj storony pryniały z takim sercem, z jakim i my wam jeja predstawłajem i ruku do zhody podajem.

W kińcy upraszaju, aby toj wnesok był widosłanyj do toj samoj komisyji, kotora do uporjadkowania spraw wzaimnych była wybrana, poneże, jak teper my sia dowidały, Sojm maje dolsze jeszcze jak dwi nedili obradowaty, a może byty, że nam by jeszcze wozmożnym było, prynajmij zahalnyji zasady pid obrady w Sojmi wnesty. (Brawo.)

Marszałek. Jest wniosek p. Ławrowskiego, aby odesłać do tej samej komisyi, która się zajmuje sprawą językową.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Tu nie ma rozprawy.

P. ks. Pawlikow. Szczo do formalnoho traktowanja proszu o hołos.

Marszałek. A więc ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Do wnesenja moho szanownoho kolegi ja bym mau dodaty żełanje,

szczoby, poneże uregulowanje tych spraw wzaimnoho stosunku oboch narodnostej wymahaje skorosty, komisya szcze na toj kadencyi zdała sprawu, a to z tich powodiw, szczo peredołżenje czasu sesyi sojmowoj toje umożebniaje.

Marszałek. Jest tu dodatek do wniosku p. Ławroskiego. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Nie jestem przygotowany do przemówienia w tej sprawie, ale jestem . . . . (Wielki gwar.)

Marszałek (przerywa). Nie mogę zezwolić na żadne przemowy, chyba tylko co do formalnego traktowania.

P. Sanguszko. Ja też tylko co do formalnego traktowania zabieram głos. Otóż jestem zdania, że ta sprawa jest tak wyjątkowa, że i my powinniśmy ją wyjątkowo traktować. (Liczne głosy: A więc do której komisyi odesłać?) Ja byłbym tego zdania, że mając wzgląd na szczęśliwość i na wagę tej sprawy, i na jej szczęśliwy obrót, nie powinniśmy wniosku p. Ławrowskiego odsyłać do komisyi, tylko powinniśmy go zaraz na przyszłem posiedzeniu wziąć pod obrady i artykuł za artykułem uchwalać. Co nam komisya może powiedzieć innego, niż czegobyśmy tutaj sami bezpośrednio nie usłyszeli.

Marszałek. Takie postępowanie sprzeciwiałoby się regulaminowi. Z każdego wniosku sprawozdanie musi być Izbie przedłożone, albo ze strony Wydziału krajowego, albo z którejś komisyi.

P. Sanguszko. Jeżeli się tak rzecz ma, to cofam mój wniosek i łączę się z wnioskiem p. Ławrowskiego.

Marszałek. Wniosek p. Ławrowskiego jest, aby ten przedmiot odesłać do komisyi, która ma przekazaną sobie sprawę uregulowania wzajemnego stosunku obu narodowości, ażeby się zajęła rozbiorem tej sprawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest prawie jednomyślnie przyjęty.

Sądzę, że co do wniosku ks. Pawlikowa, to nie trzeba go wotować. Zresztą, czy szanowny poseł żąda, aby jego życzenie jako uchwała Sejmu było uważane?

P. ks. Pawlikow. To jest tilko żełanjem z mojej storony.

Marszałek. Ja nie wątpię, że komisya użyje wszelkich starań, aby tę sprawę jak najrychlej załatwić i Wysokiej Izbie przedłożyć jeszcze na tej kadencyi.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego względem zniesienia prawa patronatu właścicieli większych posiadłości. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja zasterihaju sobi hołos pry specyjalnoj dyskusyi. A teper tilko proszu, aby toj wnesok mij widosłanyj buł do komisyi administracyjnoj. Abo lipsze, szczoby buł odosłanyj do toj samoj komisyi, hde i perszyj.

Marszałek. P. Ławrowski proponuje, aby ten drugi wniosek odesłać do tej samej komisyi, co i pierwszy.

P. Ławrowski. Ja proszu, aby tyi oba wnesenja, kotory szcze sut', buły posłanyi do toj samoj komisyi, szczo i perszyj.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Mnie się zdaje, iż jest rzeczą oczywistą, że sprawa patronatu nie ma żadnego związku ze stosunkiem obu narodowości w naszym kraju, i dlatego będzie właściwiej, aby p. Ławrowski został przy swoim pierwotnym wniosku, tj. aby go komisyi administracyjnej przekazać, gdzie on rzeczywiście podług swej treści prędzej należy, niż do tej komisyi, która ma się zająć uregulowaniem stosunku obu narodowości.

Dlatego ja podnoszę pierwszy wniosek p. Ławrowskiego.

P. Ławrowski. Ja jeszcze proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja sam prystaju na toję i sohłaszaju sia z tym, aby moje wnesenje wzhladom patronatu widosłane buło do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek p. Ławrowskiego względem patronatu odesłać do komisyi administracynej, zechce wstać, (Większość.) Jest przyjęty. A trzeci wniosek gdzie odesłać?

P. Ławrowski. Proszu widosłaty ho do komisyi budżetowoj.

Marszałek. P. Ławrowski proponuje, aby jego trzeci wniosek względem subwencyi dla teatru ruskiego, odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie mesznego, proskurnego, skopczyzny i innych tej natury danin kościelnych. Sprawozdawcą p. Pietruski.

Alleg. LV.

Sprawozdawca p. Pietruski (zaczyna czytać sprawozdanie, — patrz alegat LV.)

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania i projekt ten bez odsyłania do komisyi, tak jak go Wydział krajowy przedłożył, wziąć na najbliższy porządek dzienny do drugiego czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby projekt ten bez odsyłania do komisyi wziąć do drugiego czytania na porządek dzienny. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zamykam posiedzenie dzisiejsze.

Jutrzejszy porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny na dzień 28. października 1869.:

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie indemnizacyjnym na rok 1870. — Sprawozdawcą p. Koczyndyk.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1868. — Sprawozdawcą p. Koczyndyk.
3. Sprawozdanie komisyi sejmowej o wniosku p. Sanguszki w przedmiocie zniżenia opłat od przewozu na kolejach żelaznych. — Sprawozdawcą p. Chrzanowski.
4. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o sądach pokoju. — Sprawozdawcą p. Grocholski.
5. Sprawozdanie komisyi drogowej o wywłaszczeniu na cele drogowe. — Sprawozdawcą p. Gniewosz.
6. Sprawozdanie komisyi do ustawy o policyi polowej. — Sprawozdawcą p. Wężyk.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana.

(Koniec posiedzenia o godzinie 8. minut 36 wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

27. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 28. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 26. posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Andreja Sapruki o stan sprawy serwitutowej w Wielkich Mostach. — Drugie czytanie i **uchwała preliminarza funduszów indemnizacyjnych na rok 1870.** — Drugie czytanie zamknięcia rachunków funduszu krajowego za rok 1868. i uchwalenie **absolutoryum dla Wydziału krajowego.** — Drugie czytanie wniosku posła Sanguszki względem **obniżenia taryf na kolejach galicyjskich** i uchwała dotyczących wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o petycyach domagających się zaprowadzenia sądów pokoju. — Rozwiązanie komisyi kolejowej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 50. z rana.

Posłów obecnych 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski, p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 26. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty. Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 28. października 1869.:

335. Rada gminy Grodzisko dolne, przez p. Ławrowskiego, oskarża naczelnika gminy Wojciecha Szpilę o przeniewierzenie majątku gminnego.

336. Hickel Amand, były mandataryusz i inspektor domu roboczego w Wiśniczu przez posła Wężyka, o przedłożenie Cesarzowi jego prośby względem udzielenia mu pensyi emerytalnej.

337. Gmina Szczepanów, przez p. ks. Pawlikowa, o nadanie jej prawa prezentowania księży na prebendy.

338. Gmina Szczepanów, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie ustawy drogowej z dnia 15. grudnia 1867.

339. Gmina Szczepanów, przez p. ks. Pawlikowa, o równouprawnienie języka ruskiego.

340. Gmina Szczepanów, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie prawa propinacyi.

341. Gmina Litwinów, przez p. ks. Pawlikowa, o nadanie jej prawa prezentowania plebanów.

342. Gmina Litwinów, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie prawa propinacyi.

343. Gmina Litwinów, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie prawa drogowego z dnia 15. grudnia 1867.

344. Gmina Litwinów, przez p. ks. Pawlikowa, o równouprawinenie języka ruskiego.

345. Gmina Telacze, przez p. ks. Pawlikowa, o nadanie jej prawa prezentowania księży na prebendy.

346. Gmina Telacze, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie prawa drogowego z dnia 15. grudnia 1867.

347. Gmina Telacze, przez p. ks. Pawlikowa, o równouprawnienie języka ruskiego.

348. Gmina Telacze, przez p. ks. Pawlikowa, o wypłacenie należytości za robociznę na drodze Tarnopol - Brzeżany.

349. Gmina Telacze, przez p. ks. Pawlikowa, o zniesienie prawa propinacyi.

350. Gmina Talacze, przez p. ks. Pawlikowa, w sprawie odebrania od p. Cywińskiego pieniędzy konkurencyjnych na naprawę cerkwi.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim na rok 1870. Sprawozdawca p. Koczyndyk.

Sprawozdawca p. Koczyndyk. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, na pomyłki druku w sprawozdaniu, i tak proszę poprawić na drugiej stronicy z góry: „Odsetki na zwłokę, „32,928,“ a nie „32,978.“ Dalej na dole, zamiast „zastosowania“ czytaj „zestawienia“. Na końcu „w kwocie 50 cnt.“ czytaj „w kwocie 51 cnt.“ To są wszystkie pomyłki. (Czyta sprawozdanie — patrz aleg. LVI). Al. LVI.

Marszałek (po przeczytaniu). Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Sumaryczny preliminarz funduszu indemnizacyjnego został zbyt późno rozdany, żeby można się było dokładnie nad nim zastanowić. Wszelako uderzyły mnie niektóre cyfry nawet przy pobieżnem rozpatrzeniu. I tak na stronicy 6tej wykazano dodatki dla Galicyi wschodniej za rok 1868. w sumie 2,077.046, na rok 1870. zaś 2,095.880 złr. z powodu że teraz mają u nas być pobierane dodatki do podatku dochodowego kolei żelaznych. Podobnież policzono te dodatki od kolei przy funduszu indemnizacyjnym Galicyi zachodniej, nie uwzględniono zaś tych dodatków przy funduszu indemnizacyjnym Wielkiego Księstwa Krakowskiego w sumie dodatku preliminowanego na rok 1870., która jest taka sama jak w roku 1868. W preliminarzu pominięto fruktyfikacyę funduszów, pomimo że powinnaby mieć miejsce.

Jednak są to rzeczy, których teraz trudno rozbierać, bo krótkość czasu nie pozwoliła zebrać potrzebnych danych. Ograniczę się więc tylko na zwróceniu uwagi Wysokiej Izby na preliminarz funduszów Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Komisya wnosi, jak w całym kraju 51 cnt. dodatku, tak również i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem. Wiadomą jest rzeczą, że Wielkie Księstwo Krakowskie płaci bez porównania większe podatki niż reszta kraju.

Dlatego też w preliminarzu wykazano, że fundusz, jaki się z 51 cnt. dodatku uzyska, w Galicyi nie wystarczy, w Krakowskiem zaś nietylko że wystarczy, ale nawet nadwyżka pozostanie, pomimo że na Wielkie Księstwo Krakowskie nie zostało wrachowane nic z dodatków kolejowych.

Bardzoby piękną rzeczą było, gdyby można uzbierać kapitał, któryby zapewniał wypłatę ku-

pon ów i wylosowanych obligacyj, jednakże zdaje mi się, iż opadatkowani woleliby mniej płacić, niż kapitalizować. Dlatego stawiam wniosek następującej treści, zamiast tego co wnosi komisya, aby było powiedzianem (czyta): „Dodatek krajowy do podatku na rzecz funduszu indemnizacyjnego ustanawia się na rok 1870. dla Galicyi wschodnej i zachodniej 51 cnt., a dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego 46 cnt. od jednego złr. podatków stałych, bez wojennego i nadzwyczajnego."

Fundusz indemnizacyjny Krakowski zupełnie jest oddzielny, oddzielnie administrowany, osobne jest losowanie. Zdaje mi się więc, że tu jednostajność nie jest koniecznie potrzebna.

Można bardzo dobrze ustanowić inny dodatek tutaj, a inny tam, dla manipulacyi rachunkowej żadnej różnicy nie będzie, a dla kontrybuentów będzie to wielkiem ulżeniem, jeżeli będą płacili o 5 cnt. mniej od jednego reńskiego. Podług preliminarza wynosi podatek w Wielkiem Księstwie Krakowskiem 333.658 złr., jeden procent wynosi zatem 333 złr. 65 cnt., 5 procentów 1.668 złr. 25 cnt., a że w preliminarzu wykazana jest nadwyżka 16.950 złr., więc zostanie jeszcze dwieście kilkadziesiąt guldenów nadwyżki.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz Zborowski (czyta wniosek p. Hallera).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. P. Haller, mówiąc o funduszu indemnizacyjnym Księstwa Krakowskiego, powiewiedział, że cały ten preliminarz został przedłożony tak późno, że nie można się w nim było dokładnie rozpatrzyć, a pomimo to postawił na końcu wniosek, aby cyfra dotychczasowego dodatku na rzecz funduszu indemnizacyjnego dla Księstwa Krakowskiego ustanowioną była wedle innej normy niż w innych częściach kraju naszego.

Mnie się zdaje, że ta rzecz przez rachunek p. Hallera dostatecznie udowodnioną nie jest, a przecież jest takiej doniosłości, że my bez bliższego zastanowienia się w sposób pobieżny uchwalić jej nie powinni. P. Haller ozasadnia swój wniosek tem, że znalazł przewyżkę we funduszu indemnizacyjnym Krakowskim, jednak nie uważał równocześnie na to, że jakto sprawozdanie komisyi podnosi, część pozycyj, w preliminarzu przyjętych, jest niepewną; pozycye te są dwojakiego rodzaju, pewne pozycye i pozycye prawdopodobne.

Z powodu tego trzeba się zapytać przedewszystkiem, czy cyfry w tych pozycyach postawione, są wystarczające? Ja zaś sądzę, że pozycye na kwoty wyrównawcze, tudzież wykazane jako wpłaty kapitałów od obowiązanych, są w tym preliminarzu za nadto wysoko postawione.

Z powodu zatem, że cyfry jako prawdopodobne wykazane mylnemi być mogą, a zatem cały sumaryczny preliminarz funduszów indemnizacyjnych, a względnie dodatek do podatków w innych częściach kraju musiałby być zmienionym, jestem tego zdania, że my dzisiaj takiego rozróżnienia między funduszem indemnizacyjnym Krakowskim a innemi funduszami indemnizacyjnemi robić nie możemy. Jestto rzecz, jak powiedziałem, bardzo ważna. Niezaprzeczam bynajmniej, że przeglądając preliminarz funduszu krakowskiego, każdy powiedzieć musi, iż gdyby fundusz ten był osobno traktowany, wynikłaby z tego niezawodnie większa korzyść dla powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Tego zaprzeczyć nie można — jednakże sądzę, że ta rzecz tak pobieżnie przy uchwale preliminarza załatwioną być nie może.

Jeśli fundusze indemnizacyjne oddane będą w zarząd władz autonomicznych — natenczas będzie dosyć czasu zastanowić się nad tym stosunkiem funduszu indemnizacyjnego Krakowskiego do innych funduszów indemnizacyjnych kraju — dzisiaj atoli, kiedy te fundusze razem złączone i jako takie nam są przedstawione — nie wiem czy nie potrzebaby było poprzód uchwały do rozdzielenia tych funduszów.

Sądzę zatem, że póki fundusze indemnizacyjne nie będą oddane w zarząd władz autonomicznych, wniosek p. Hallera jest przedwczesnym i mógłby naruszyć całe gospodarstwo dotyczących funduszów indemnizacyjnych; będę przeto głosować przeciw wnioskowi p. Hallera.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyndyk. Komisya nie przeoczyła tego, że cyfra 176.000, która opłacaną być ma przez Wielkie Księstwo Krakowskie, jest za wysoką i wybitnie uwidoczniła tych 16.950 złr., które jako aktiwum tego funduszu pozostać mają, jednakże nie mogła tego niezauważać, że ta kwota jest prawdopodobnie preliminowana, która pozostać może jako aktywum.

Już z tego samego pokazuje się, że nie 176,000, ale mniej, może 153,000 złr., tylko będzie potrzeba — jednakże tego nie można stanowczo powiedzieć, gdyż może być potrzeba większa i dlatego komisya nie uznała za stosowne zniżać tę cyfrę.

Powtóre chodzi komisyi o to, ażeby przy rokowaniach jakie są, z Rządem być w jedności i nie rozliczać się, nienaruszać dotychczasowego stosunku. — Nakoniec i tego pominąć nie można, że podług projektu rządowego ma nastąpić nowa repartycya podatków w krakowskim okręgu, a zatem podatki będą zniżone bardzo znacznie — tak że może się z 300.000 guldenów cyfra zniżyć do 280.000, albo do 200.000 — a więc w takim wypadku nie wystarczyłby dodatek obecnie postawiony, ale trzebaby wyższego, ażeby były aktywa, inaczej byłyby pasywa.

Do dziśdnia ten fundusz jest czynny — bo nie ma najmniejszych długów.

Gdybyśmy dzisiaj przyjęli mniejszy dodatek, to kto wie czy w r. 1870 nie byłby biernym, bo, jak mówię, są to cyfry prawdopodobne. Z tego więc względu komisya musi obstawać, aby dodatek 51 ct. od 1 złr. na rok 1870. był ustanowiony a być może, że przy odbiorze funduszu krajowego inaczej będzie uregulowany. Wnoszę zatem, aby Wysoka Izba przyjęła 51 ct. od 1 złr.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Haller. Chcę zabrać głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ze względu na tę okoliczność przytoczoną przez sz. sprawozdawcę, że to mogłoby utrudniać odbiór funduszu indemnizacyjnego przez Wydział krajowy, cofam mój wniosek.

Marszałek. Wniosek p. Hallera jest cofnięty — zostaje tylko wniosek komisyi. Proszę sz. sprawozdawcy odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Koczyndyk (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dodatek krajowy do podatków na rzecz funduszów indemnizacyjnych ustanawia się na r. 1870. w kwocie 51 ct. od 1 złr. podatków stałych bez wojennego i nadzwyczajnych dodatków.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych na r. 1868. Sprawozdawca p. Koczyndyk ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyndyk. W przedłożonem sprawozdaniu Wydziału krajowego nie paginowanem wkradły się następujące pomyłki, na które zwracam uwagę Wysokiej Izby w celu sprostowania tychże.

Na przedostatniej stronicy, stan majątku zarodowego wykazującej, pominięta jest kwota wartości realności 31,140 złr. przy oddziale położnic przy szpitalu Św. Łazarza.

Na tej samej stronicy przy funduszach stypendyjnych opuszczona jest wartość realności 10,000 złr.

Na trzeciej stronicy od końca w wykazanym „zapasie ostatecznym“ w kolumnie efektów pod nomenklaturą „zapas, znajdujący się w innych kasach“ przy szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, powinno być nie 1,150 złr., tylko 2,150 złr.

Stan gotówki wykazany jest na tej stronicy w kwocie łącznej 280,636 złr. $16\frac{1}{2}$ ct., ten stan jest rzeczywisty podług dziennika kasowego.

Na czwartej jednakże stronicy od początku wykazany jest stan gotówki 280,475 złr. $93\frac{1}{2}$ ct., a tem samem o 160 złr. 23 ct. mniej, i to z tego powodu, że nie uwzględniono kwoty 111 złr. 23 ct.

przy funduszu podrzutków i 49 złr. przy funduszu stypendyjnym wykazanej w zapasie gotówki na 3ciej stronicy od końca.

Tem samem prostuje się zapas ostateczny tych specyalnych funduszów pod nr. 5—15.

Z tego samego powodu nie zgadza się kwota przy funduszu policyjnym 14,180 złr., podana na czwartej stronicy od początku, z wykazem specyalnym tego funduszu pod nr. 10., gdzie stoi 14,280 złr., a to dla tego, że w gotówce było rzeczywiście 14,180 złr., zaś 100 złr. w efektach.

Na piątej stronicy od początku „D. zaległości czynne i bierne,“ zamiast „stan zaległości wynosił na początku“, powinno być „na końcu“, a dalej zamiast „z końcem“, powinno być „z początkiem.“

To są różnice, których zresztą uniknąć nie można przy drukowaniu tak obszernych sprawozdań.

Co do administracyi nie miała komisya nic do sprostowania.

Odczytam całe sprawozdanie (czyta sprawozdanie. — Patrz aleg. LVII.)

Alleg. LVII.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyndyk (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Jest tu interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta): Interpelacyja do h. prawytelstwennoho komysarja!

Meży hromadoju Wełykych Mostiw, starostwa żołkiwskoho, a dworom toczyt sia od kilkoch lit sprawa serwitutowa o derewoorosty na sinożatiach hromadzkich, i mynuło wże try roky od poślidnoi komisyji.

Poneże do nyniszuoho dnia, mymo mnohokratnych proszenij, iz kotorych poślidnoje dnia 17. czerwcia s. r. do c. k. Namistnyczestwa podano, żadnoho okonczatelnoho riszenja ne połuczyła, pozwolaju sobi woprosyty h. prawytelstwennoho komysarja, dla jakoi pryczyny sprawa ta serwitutowa, na kotoroj skorom rozriszenju hromadi mnoho załeżyt, do sych por ne zistała rozriszenoju.

Lwiw dnia 28. Oktowrija 1869.

Andrej Sapruka.

Iszczuk. — Sycz. — Ławrynowicz. — Pyłypow. — Kernyczuyj. — Naumowycz. — Krasyckyj. — Ozarkewycz. — Dziubatyj. — Makowycz. — Zyńczak. — Bodnar. — Huszałewycz. — Marcin Stupczy. — Kulik. — Michał Włochowicz. — Halik. — Bazylewicz. — Wolny. — Laskorz. — Wiśniowski Jan. — Stuglik. — Gulak. — Puskarz. — Nalepa. — Barszcz. — Papczuk. — Cichorz.

P. komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju budu mał czest' widpowysty na odnem z najbłyższych zasidanij Wys. Sojma.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi sejmowej w przedmiocie uregulowania i obniżenia opłat od przewozu towarów drogami żelaznemi. Sprawozdawca p. Chrzanowski.

P. ks. Konstanty Czartoryski. Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania drukowanego. — (Patrz aleg. LVIII.)

Alleg. LVIII.

Marszałek. Jeżeli nikt nie sprzeciwi się temu, to p. sprawozdawca będzie uwolnionym od czytania sprawozdania. (Nikt się nie sprzeciwia.)

P. Chrzanowski. Przedstawię więc tylko ustnie w skróceniu całą sprawę. Wysoki Sejm przekazał w październiku r. b. komisyi naszej wniosek ks. Sanguszki, żądający, aby Wydział krajowy z polecenia Sejmu wypracował memoryał i przedstawienie do Ministeryum handlu, przedkładając mu konieczność, aby taryfy przewozu na kolei „Karola Ludwika“ były przynajmniej zrównane z taryfami dróg żelaznych węgierskich.

Obok tego przekazał Wysoki Sejm komisyi naszej kilkanaście petycyj, tyczących się tego samego przedmiotu, żądających obniżenia i uregulo-

wania taryf kolejowych, i polecił ich roztrząśnienie i przedłożenie odpowiednich wniosków. — Komisya w skutek tego polecenia musiała badać całą sprawę uregulowania i obniżenia taryf przewozu na drogach żelaznych i dzisiejsze położenie tej sprawy, i przyszła do przekonania, a jeżeli przedstawię całą rzecz, to mniemam, że i Sejm jej w tym względzie słuszność przyzna, że wniosek ks. Sanguszki przekazany jej, nie doprowadziłby do celu pożądanego, to jest do skutecznego obniżenia, uregulowania i ujednostajnienia o ile możności taryf kolejowych. Przeto komisya przedkłada Sejmowi inne wnioski do uchwał, które mogą, według zdania komisyi, wprowadzić całą tę sprawę na drogę jedynie skutecznego i radykalnego jej załatwienia, a są odpowiedne teraźniejszemu jej położeniu. — Położenie to jest następujące: Udowodnionem jest dokładnie, bo udowodnionem liczbami ze ścisłością matematyczną, że najwyższe taryfy przewozowe w Europie są na kolejach żelaznych w Państwie austryackiem; z pomiędzy wszystkich kolei w Państwie austryackiem, najwyższe opłaty od przewozu pobierane są na kolejach galicyjskich. Z tego powodu przedkładano już od kilkunastu lat przedstawienia, petycye, memoryały do Rządu, do Rady Państwa, do naszego Sejmu.

Te przedstawienia i memoryały, wnoszone przez Izby handlowe, Towarzystwa rolnicze i osoby prywatne, udowodniły najzupełniej, że taryfy kolejowe w Austryi, źle i ze szkodą handlu krajowego ułożone, a mianowicie na drogach żelaznych galicyjskich, są bardzo wysokie; że tamują rozwój handlowy a w następstwie wzrost produkcyi; że trwanie takiego stanu sprzeczne jest z potrzebami rolnictwa i przemysłu, i sprzeciwia się dobru publicznemu.

Rzecz więc ta jest udowodniona, mimo tego stan ten trwa do dziśdnia.

Dzisiaj więc zbyteczne prawie jest dowodzenie rzeczy dokładnie udowodnionej, a przynajmniej nie pomogą same przedstawienia, że jest źle; należy raczej starać się o skuteczne środki zaradzenia złemu. Lecz zanim przedstawię skuteczne środki zaradzenia radykalnie złemu, środki wysnute z natury sprawy i użyte wszędzie, gdzie temu złemu stanowczo zaradzono, wskażę tu kilka tylko przykładów, jasno jednak okazujących, jak wysokie i źle uklasyfikowane są opłaty przewozowe na kolejach w całej Austryi, a przedewszystkiem w Galicyi, tak że wysokość tych taryf sprawiła, iż koleje u nas nie osiągły celu, dla którego były zbudowane. Np. na kolei Karola Ludwika kosztuje przewóz cłowego cetnara zboża na milę, podług dzisiejszej obniżonej już taryfy, 1.56 centa w srebrze, a licząc ażyo 20%, kosztuje w banknotach $1^{87}/_{100}$ centa; na kolei północnej, która ma jeszcze najwyższe taryfy w Austryi, opłata od przewozu cetnara zboża na milę wynosi półtora centa w papierach, a na tak zwanej kolei „Państwowej“ (Staatsbahn), prowadzącej z Pesztu do Gänsendorfu pod Wiedeń, 1·03 centa. Mimo tego taryfa na kolei „państwowej“ jest jeszcze o wiele wyższą jak opłaty od przewozu na drogach żelaznych pruskich i belgijskich, gdzie przewóz cetnara na milę kosztuje pół centa.

Porównajmy opłaty od przewozu osób: na kolejach austryackich przeciętnie w r. zeszłym przewóz osoby 2gą klasą na milę wynosił 32 ct., na kolejach pruskich 22 ct., na belgijskich 12 ct.; 3cią klasą na austryackich 21 ct., na pruskich 15 ct., na belgijskich 8 ct.

Wysokość opłat od przewozu na drogach żelaznych galicyjskich i w ogóle wszystkich austryackich wykazuje w uderzający sposób porównanie tych opłat z kosztem przewozu towarów na osi drogami bitemi.

Od przewozu koleją „Karola Ludwika“ wedle towarów mających stosunkowo do ciężaru małą wartość, np. od machin rolniczych opłaca się $4^1/_2$ ct. (bo 4.68 centa) od cetnara cłowego na milę, na kolei „Karola Ludwika“ a na „Północnej“ blisko 4 centy, bo 3.90 centa.

Tymczasem ze statystycznych wykazów okazuje się, iż opłata od przewozu towarów na osi drogami bitemi, wynosi przecięciowo 2, najwięcej 3 centy od cetnara na milę. Pocóż więc budowano koleje żelazne, dlaczego Państwo przyczyniało się do ich zbudowania, zaciągając ciężkie nawet na skarb publiczny obowiązki, i oddano im w skutek tej pomocy i w skutek różnych przywilejów monopol transportu, kiedy przewóz na osi po zwykłych drogach jest tańszy w wielu razach niż przewóz drogami żelaznemi galicyjskiemi.

Jeżeli Państwo przyczyniło się znacznie do zbudowania dróg żelaznych, ciężkie nawet zacią-

gając na skarb publiczny obowiązki, już to przez poręczenie procentu od kapitału, wydanego na zbudowanie kolei, jużto przez uwolnienie przedsiębiorstw tych od podatku, uczyniło to jedynie, zważając na cel dróg żelaznych, które miały ułatwić i uczynić tańszym przewóz towarów i osób, rozwinąć ruch handlowy, podnieść w skutek tego produkcyę rolniczą i przemysłową i ułatwiając wszelkie stosunki między ludami, wpłynąć korzystnie na rozwój bogactwa narodowego.

Mając ten cel dróg żelaznych na oku, współdziałało Państwo w sposób wyżej wskazany w zbudowaniu kolei żelaznych, a w następstwie zobowiązań z tego powodu zaciągniętych opłacał i opłaca do dziśdnia skarb publiczny, z funduszów składanych przez ogół podatkujących, znaczne sumy założycielom dróg żelaznych, gdy dochód z tych kolei nie dorównywa poręczonemu procentowi. I tak Towarzystwu kolei „Rudolfa“, w skutek poręczenia procentu, dopłaca skarb publiczny teraz jeszcze do 800.000 złr. rocznie, a Towarzystwu kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej od 700.000 do miliona złr. rocznie.

Gdy Państwo przyjęło i spłaca kosztem ogółu podatkujących tak ciężkie obowiązki, ma także Państwo i kraj nasz, który do skarbu publicznego znaczne sumy wnosi, prawo i obowiązek starać się, aby koleje żelazne spełniły cel, dla którego były zbudowane, a przynajmniej dla którego skarb publiczny do ich zbudowania się przyczynił.

Właściwie Sejm, reprezentant kraju, ma prawo obowiązek przedsięwziąć sam kroki, jakie do jego zakresu działania należą, jużto upomnieć się u Rządu, aby tenże spełnił, co do niego należy.

Pod naciskiem wszechstronnych skarg i przedstawień o wysokości taryf kolejowych, Rząd utworzył w 1864 r. przy Ministerstwie handlu oddzielną komisyę taryfową, która rozważała, w jaki sposób powinny być obniżone i uregulowane taryfy. Wszystkie Izby handlowe i Towarzystwa rolnicze nadesłały tej komisyi wiele memoryałów, wykazów i obrachowań. Komisya zebrała w ten sposób bogaty zasób materyałów, wykazujących wszechstronnie: 1. że taryfy przewozu na wszystkich drogach żelaznych w Austryi, a szczególnie w Galicyi, są bardzo wygórowane, źle ułożone i jak najrozmaiciej uklasyfikowane; 2. że ta ich wysokość, złe ułożenie i najróżnorodniejsze uklasyfikowanie krępują ruch handlowy, tamują rozwój przemysłu i rolnictwa; 3) w jaki sposób powinny być opłaty od przewozu na drogach żelaznych obniżone i uregulowane. Komisyi tej, powtarzam, znany był już cały rozmiar złego, i wiedziała jak należy taryfy poprawić. Na zasadzie tych wiadomości rozpoczęła układy z zarządami dróg żelaznych o obniżenie i uregulowanie taryf kolejowych.

Układy te jednak „nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu i wszystko pozostało po dawnemu“ — jakto przyznał sam pan Minister handlu wobec Izby deputowanych na posiedzeniu 6go maja 1868. r. Już podczas trwania komisyi w 1865. r. Rząd przyszedł do przekonania, że dopóki ustawa nie da podstawy do układów z zarządami dróg żelaznych o uregulowanie i obniżenie taryf kolejowych, i nie zapewni skutku tym układom, dopóki ustawa nie użyczy Rządowi środków przymusowego obniżenia i uregulowania taryf, dając mu sposób wynagrodzenia właścicieli dróg żelaznych, gdyby przez obniżenie wyłącznie opłat od przewozu szkodę ponieśli, dopóty wszelkie układy z zarządami kolei będą bezowocne.

Mimo takiego uznania w teoryi, do którego Rząd doszedł już w r. 1865., nie przedsięwziął on przez lat trzy żadnego stosownego kroku. Dopiero 6. maja w 1868. r. przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy, której potrzebę przed 3ma laty uznał. Ten projekt przedłożył nawet dopiero na wezwanie Izby, która 20. kwietnia 1868. uchwaliła rezolucyę, aby Rząd w ciągu jeszcze bieżącej sesyi przedłożył Radzie Państwa projekt ustawy do obniżenia i jednostajnego, o ile możności, uregulowania taryf przewozowych na drogach żelaznych. Rząd uczynił zadość temu wezwaniu, i 6. maja 1868. wniósł projekt ustawy do Izby deputowanych. Minister handlu, p. Plener, uzasadniając ten projekt, wypowiedział w imieniu Rządu, iż tenże jest przekonany najzupełniej, że taryfy kolejowe na wszystkich prawie drogach żelaznych w Austryi są bardzo wysokie, niestosownie ułożone i nader uciążliwe dla ruchu handlowego; iż Rząd uznaje, że taki stan dalej trwać nie może; że taki stan rzeczy jest niezgodny z potrzebami przemysłu i rolnictwa; że jedną z głównych zasad gospodarstwa narodowego jest obniżenie i uregulowanie taryf kolejowych, a przeprowadzenie tej zasady wymaga dobro ogółu; że jednak zasada ta nie może być w życie wprowa-

dzoną, dopóki ustawa nie da podstawy układom z zarządami kolei i nie zabezpieczy skutku tym rokowaniom; z tego więc powodu przedstawia Rząd projekt odpowiednej ustawy.

Na podstawie tego rządowego projektu uchwaliła Izba Deputowanych 27. maja r. z. ustawę, która w głównym artykule 1. postanowiła, że względem dróg żelaznych, w których koncesyach naznaczone jest maxymum taryfy, ma być taryfa ta zaraz podciągniętą rewizyi, a co do kolei, których koncesye nie ustanowiły maxymalnej taryfy, ma być takowa ustanowioną. Następne artykuły przepisują, że przy rewizyi lub ustanawianiu nowej taryfy mają być opłaty zniżone, i dokładniej uklasyfikowane; że na podstawie tych postanowień ma Rząd toczyć układy z każdą koleją, a gdyby układy dobrowolne nie doprowadziły do rezultatu z jaką drogą żelazną, oddzielna ustawa oznaczy dla niej taryfę, a w każdym razie właścicielom drogi żelaznej należeć się będzie wynagrodzenie, o ile z powodu wyłącznie obniżenia i uregulowania taryfy, zmniejszyłby się dochód z kolei.

Izba wyższa ustawę tę przyjęła 17. czerwca 1868. r., jednak z prawnemi zmianami, z których najgłówniejsza jest, że spory o wynagrodzenie kolejom rozstrzygać ma nie sąd razjemczy wyłącznie, jakto uchwaliła Izba Deputowanych, ale sąd zwyczajny lub rozjemczy według wyboru zarządu kolei. Druga poprawka była mniej znaczną, tj. zamiast „wynagrodzenie słuszne,“ uchwalono w Izbie wyższej „wynagrodzenie stósowne.“ Te poprawki Izba Deputowanych przyjęła d. 19. czerwca 1868. Rząd zgodził się na te poprawki, bo chociaż uważał te zmiany jako mniej dobre, jednak Minister handlu w imieniu Rządu oświadczył w Izbie, że mimo tych zmian, ustawa może prowadzić do celu, w jakim Rząd jej projekt przedłożył, tj. do uregulowania i obniżenia taryf kolejowych. Minęło już 16 miesięcy, jak ta ustawa, zawierająca, nawet zdaniem Rządu, skuteczne środki uregulowania i obniżenia taryf kolejowych, uchwaloną została przez obie Izby Rady Państwa. Jednak Rząd, chociaż oświadczył, że dobro handlu, przemysłu i rolnictwa wymaga zniżenia i uregulowania opłat od przewozu drogami żelaznemi; chociaż oświadczył że reforma ta dokonaną być może tylko gdy układy z dyrekcyami kolei toczyć się będą na podstawie tej ustawy, która umowom tym skutek zapewnia, — mimo tego nie przedłożył dotychczas ustawy uchwalonej do zatwierdzenia cesarskiego.

Zdawaćby się mogło, że ustawa uchwalona przez obie Izby Rady Państwa jest jakimś nadzwyczajnym środkiem. Tymczasem ten środek został użyty we wszystkich krajach, w których przeprowadzono obniżenie i uregulowanie taryf, a nawet był tam energiczniej i radykalnej zastosowany. We Francyi mocą ustawy, i to ustawy energiczniejszej, że tak powiem, która nie przeprowadzała reformy drogą układów z zarządami dróg żelaznych, ale wprost naznaczała taryfę, wykonano nietylko obniżenia taryf kolejowych, ale także unifikacyę taryf, tj. jednostajne ich uregulowanie. W Prusach również za pośrednictwem ustawy zaprowadzono obniżenie i uregulowanie opłat na drogach żelaznych.

W Związku północno-niemieckim ustawa zasadnicza w rozdziale VII. §. 48. daje Rządowi nadzór i wpływ na taryfy kolejowe.

Przeto starałem się przedstawić, że droga ustawodawcza, a właściwie wydanie ustawy zapewniającej skutek układom z zarządami kolei, to jedynie skuteczna i wszędzie używana droga przeprowadzenia ważnej reformy obniżenia i jednostajniejszego uregulowania taryf przewozowych na kolejach żelaznych. Podawanie memoryałów i przedstawień, że opłaty od przewozu drogami żelaznemi galicyjskiemi są wysokie, uciążliwe itd. jest już dzisiaj zbyteczne, bo złe to wszyscy znają. Należy natomiast oświadczyć, iż dobro kraju wymaga, aby radykalny środek zaradzenia złemu był użyty, a środkiem takim jest ogłoszenie wspomnionej ustawy.

Nie należy się obawiać, aby przeprowadzenie tej reformy drogą wyżej wskazaną, tj. mocą ustawy, polecającej, aby wynagrodzone zostały straty jakieby właściciele dróg żelaźnych ponieśli w skutek zniżenia taryf — naraziło skarb publiczny na znaczne, a nawet na najmniejsze ofiary. Tak teorya ekonomii politycznej, jak doświadczenia dowodzą, że na wszystkich kolejach, na których zaprowadzono niższe taryfy, uregulowano je słusznie i odpowiednio dla dobra handlu, dochód z dróg żelaznych się zwiększył. Mam tu wykazy przedstawiające, że dochody z dróg żelaznych, na których są dzisiaj najniższe opłaty, jak na górno-szląskiej,

dolno-szląskiej, kolońsko-akwisgrańskiej, zwiększały się dochody w miarę zniżania taryf.

Wnosićby ztąd można, że własny interes właścicieli dróg żelaznych powinien być dostatecznem do znaglenia ich, aby zniżyli opłaty od przewozu. Tak by być powinno, gdyby wszyscy dobrze swój własny interes widzieli, a nadto gdyby ruch na jednych drogach żelaznych nie zależał od ruchu na drugich. Co do pierwszego, przypominam, że wiele biórokratycznych zarządów dróg żelaznych jest w tym samym błędzie pod względem taryf przewozu, w jakim przez długie lata był biórokratyczny Rząd co do opłat pocztowych. Wiadomem było z doświadczenia wielu krajów, że zniżenie opłaty od listów powiększa dochód z poczt, a mimoto ileż to lat upłynęło, od czasu gdy przykład Anglii powinien był wskazać to Rządowi austryackiemu, aż do chwili, w której dopiero za Ministerstwa Belkrediego minister Larisch zaprowadził niższe porto od listów i zwiększył przez to dochód z poczt? Dzisiaj wiadomo, że zaprowadzenie niższych opłat od przesyłki telegramów zwiększa dochód z linij telegraficznych, czego dowodem jest Szwajcarya i Ameryka, a mimoto u nas nie zmniejszono opłat od telegramów, zapoznając korzyść własną.

Co do drugiego zważać należy, że jedna kolej ma związek z drugą, że zniżenie opłat na jednej kolei może jeszcze nie powiększyć odpowiednio ruchu, jeżeli nie zniży opłat także druga kolej, z której lub na którą przewożone są towary i osoby z tej drogi żelaznej, która taryfę zniżyła.

Tem potrzebniejszą przeto jest ustawa, na mocy której Rząd toczyłby układy z zarządami wszystkich dróg żelaznych o zniżenie i uregulowanie taryf.

Jednym z tytułów prawnych, upoważniających Państwo do interwencyi w tej sprawie obniżenia taryf, jest i to, że Państwo poręczywszy procent od kapitału wyznaczonego na zbudowanie kolei żelaznej, musi dopłacać wielkie sumy, jeżeli dochód z kolei nie dorównywa poręczonemu procentowi. Jeżeli zaś zostaną zniżone i dobrze uregulowane taryfy przewozowe, zwiększy się dochód z drogi żelaznej, i skarb publiczny nie będzie zmuszony płacić znacznych sum właścicielom kolei.

Te towarzystwa dróg żelaznych, z których dochód nie wyrównywa poręczonemu procentowi, nie mają nawet interesu starać się, aby przez zniżenie i lepsze ułożenie taryf powiększył się dochód; bo mają zapewnienie, że jeżeli dochód z kolei nie będzie odpowiedni, Rząd musi im dopłacić.

Ale Rząd, który dopłaca ze skarbu publicznego, ma tem większy obowiązek starać się, aby w skutek obniżenia i uregulowania taryf, zwiększył się ruch na kolei, a w następstwie z niej dochód.

Całe przedstawione tu położenie sprawy obniżenia i uregulowania opłat od przewozu na drogach żelaznych wskazało komisyi sejmowej: że jedyną, a we wszystkich krajach użytą drogą skutecznego obniżenia i uregulowania taryf kolejowych, tak ważnego dla dobra kraju naszego, jest wydanie ustawy, czy to tej, którą Rada Państwa uchwaliła 17. i 19. czerwca 1868. r., która znagla zarządy dróg żelaznych do układów w tej mierze, zapewnia skutek tym układom, daje Rządowi środki zabezpieczenia praw właścicieli kolei, a nie tylko skarbu publicznego nie może obciążyć nowemi ciężarami, lecz uwolni go od ponoszonych teraz,—czy to innej ustawy. Że jak tylko ustawa taka przyjdzie do skutku, powinna być zaraz zastosowaną do kolei galicyjskich, bo tego obowiązek Rządu, i dobro kraju naszego, i dobro skarbu publicznego wymaga, przeto z tych powodów komisya wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy powziąść następujące uchwały:

1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza, że dobro i pomyślność tego kraju wymaga, aby jak najrychlej przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej ustawa, dająca podstawę do skutecznego działania w celu uregulowania i obniżenia taryf przewozowych na drogach żelaznych.

2. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Ministeryum, aby, jak tylko stanie się prawomocną ustawa o uregulowaniu i obniżeniu taryf kolejowych, przystąpiło niezwłocznie na jej podstawie do jednostajnego, o ile możności, uregulowania i obniżenia wysokich i niezgodnych z potrzebami handlu i produkcyi i z dobrem ogółu opłat od przewozu drogami żelaznemi „Karola Ludwika,“ „lwowsko-czerniowiecką“ i „północną.“

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia wszelkich kroków, które za stosowne uzna, aby dwie powyżej wyrażone uchwały sejmowe jak najprędzej skutek otrzymały."

Jeżeli te uchwały zostaną przez Wysoką Izbę przyjęte, to komisya uważa, że przez to załatwionemi będą także petycye, które zostały jej przydzielone w tym przedmiocie, jakoto: petycye komitetu towarzystwa gospodarskiego, rad powiatowych: samborskiej, nowosandeckiej, dąbrowskiej, żółkiewskiej, chrzanowskiej, kosowskiej, turczańskiej, mościskiej, tudzież oddziału gospodarskiego buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego; załatwione także przez te uchwały byłyby petycye dzisiaj komisyi przydzielone rady miasta Lwowa, oraz rady powiatowej lwowskiej.

Co się tyczy innych dwóch petycyj, to jest wydziału rady powiatowej łańcuckiej i wydziału rady powiatowej gródeckiej, to dotyczą wprawdzie dróg żelaznych, lecz są całkiem odmiennej treści od przedmiotu, który nas teraz zajmuje, albowiem wydziały te upraszają, aby towarzystwo kolei „Karola Ludwika" płaciło dodatek do podatku, uchwalony przez radę powiatową. Otóż wnoszę, ażeby cały ten drugi przedmiot całkiem oddzielnie od sprawy obniżenia taryf roztrząsany był przez Sejm po ukończeniu sprawy taryfowej.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy ogólnej. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Wszędzie, gdzie Rząd zabrał się do uregulowania i obniżenia taryf kolejowych, wszędzie ten sam trafiał się wypadek, że ci panowie, którzy dzierżyli w ręku zarząd kolei, i których Rząd poważył się zniewalać do zniżenia taryf kolejowych, zaraz z namaszczeniem Jeremiasza, ze smutnem obliczem odpowiadają proroczo, że „ani jedna szyna kolejowa nie stanie więcej na waszym terytoryum," że „cofniemy nasze kapitały od kraju, który nawet nie pozwala nam spokojnie pożywać 25% dochodu!" Wszelako pomimo tych groźb i zapewnień widzimy, że cała Europy po wszystkich kończynach pokrywa się sieciami kolei, i ci sami Geldbabowie, którzy z takiem namaszczeniem odpierali wszelkie obniżenia taryf kolejowych, znów dają pieniądze na budowanie kolei. Stosuje się to szczególnie do naszych kolei; istotnie zdawałoby się, jak gdyby ten Rząd uważał posiadanie tej prowincyi jako tymczasowe i prowizoryczne i dozwalał exploatowanie tego kraju, nie podnosząc wcale jego sił. Ocenienie to, które podniosłem, znajduje się w tych samych słowach w jednem z poważnych pism wiedeńskich, w czasopiśmie „Reform," wydawanem przez Schuzelkę, który powiada: „Rozpatrując się w tej sprawie, że taryfy kolejowe były we wszystkich krajach przedmiotem słusznych zażaleń, widzimy, że pod tym względem najwięcej cierpi Galicya i Bukowina, któreto kraje od dawna za czasów absolutnych i sławionej epoki postępu i wolności, używały tego nienawistnego przywileju, iż pod względem ekonomiczno-społecznym są zaniedbywane i bezsumiennie wyzyskiwane. Otóż rozpatrując się w tych stosunkach, nasuwa się mimowolnie myśl, że posiadanie ich uważanem bywa jako tymczasowe i prowizoryczne, na których podniesienie jak najmniej wydawać należy, a które, jak długo się da, wyzyskiwać trzeba." Istotnie rozpatrując się w tych stosunkach, jak zarząd kolei wyzyskuje kraj, musi się przyjść do tego przekonania, że więcej mu zależy na wyzyskaniu kraju, niż na jego podniesieniu. Istotnie dopiero przed chwilą, pod presyą różnych przedstawień Izb handlowych, zgromadzeń i deputacyj, zarząd zerwał się do wielkiego czynu,—do obniżenia taryfy.

Zarząd kolei Karola Ludwika, który miał taryfę na zboże od cetnara i mili jeden cnt. i 95 setnych, ze współczucia swego dla ruchu handlowego w kraju zniżył na jeden cent i 65 setnych, ale zato podniósł o 20 procentów ażjo i z tejże taryfy wyłączył wszelkie nasiona olejne. Dziś znów porównajmy taryfę związkową z d. 1. maja 1868., między Katowicami, Glewicą, Wrocławiem i Szczecinem a koleją czerniowiecką zawartą, która gwarantuje $7^{1}/_{2}$ procentu, w stosunku do kolei Karola Ludwika, która daje $5^{1}/_{2}$, to przekonamy się, że czerniowiecka mimo tego, że ciągle jest w niedoborze, zniża taryfy w handlu związkowym z tymi miejscami, które wyliczyłem, a z Wrocławiem, Szczecinem i Katowicami, zniżyła taryfę aż do jednego centa od mili i cetnara, gdy przeciwnie zarząd kolei Karola Ludwika zniżył na jeden cent i 65 setnych, ale podwyższył zarazem dopłatę ażja na 20%; gdy kolej czerniowiecka może się ostać jednym

centem, kolej Karola Ludwika, która jest niejako dopełnieniem tej kolei, nie mogła się zaspokoić 1 cnt. tylko, i dodała $^{2}/_{10}$ czyli $^{20}/_{100}$ — to jest w zewnętrznym handlu. — W handlu wewnętrzym jest taka sama anomalia: Kolej czerniowiecka kontentuje się od zboża 1 centem od wagi i mili, i miałaby $^{2}/_{10}$ czyli $^{20}/_{100}$ przeciwnie kolej Karola Ludwika tem się nie kontentuje w handlu wewnętrznym i każe płacić $1^{65}/_{100}$, tj. o 36 cnt. więcej— owoż młyny parowe w Podgórzu i Krakowie daleko gorzej stoją przy tej taryfie, aniżeli młyny o kilku mil odległe, jak np. młyn w Mysłowicach, gdyż dla tego handlu wewnętrznego kolej czerniowiecka pobiera tylko 1 cnt., kolej Karola Ludwika $1^{2}/_{10}$ cnt. — a zatem dlatego, że na kolei czerniowieckiej po $1^{2}/_{10}$ a na kolei Karola Ludwika po $1^{65}/_{100}$ postanowiono, nie mogą konkurować nasze młyny z młynami oddalonemi od tych kolei.—To samo dzieje się ze spirytusem. — Otóż Izba handlowa wiedeńska, którą nie można posądzać o tak wielką życzliwość dla nas — ale w interesie własnym niedawno na zgromadzeniu swojem wykazała to, bo wywóz spirytusu w Wiedniu wynosił około sto tysięcy cetnarów, za które dwa do półtrzecia miliona guld. wypada i którego najwięcej dostarczała Galicya. — Dzisiaj ma Banat odbyt, z którego spirytus wywożą statkami na adryatyckie i śródziemne morze. — U nas jest wysoka taryfa na spirytus i jest rzeczą niepodobną, ażeby konkurencya się utrzymała. Oto są taryfy kolei węgierskiej, które ułatwiają konkurencyę: Nadcisańska każe płacić od spirytusu od jednej beczki $1^{65}/_{000}$ w banknotach bez ażio, kolej państwowa $1^{65}/_{100}$ bez ażio, kolej południowa $1^{8}/_{10}$ w srebrze itd.; teraz porównajmy naszą kolej Karola Ludwika; ta każe płacić do 25 mil $1^{75}/_{100}$ cnt., zwyż 25 mil $1^{65}/_{100}$ cnt. tak dalece, że gdy weźmiemy zaprzykład — zTemeszwaru do Wiednia 77 mil, na taką samą odległość z Rzeszowa do Wiednia, co będzie także tyle mil, ma sie płacić o 55 cnt. więcej od spirytusu jak w Węgrzech. Zdawałoby się, że nie ma ratunku żeby z tych stosunków anormalnych wyjść, ale na pociechę moją mam pod ręką właśnie rocznik i statut kolei Karola Ludwika. Te budzą we mnie wielką nadzieję, bo w art. 32. statutu czytam, że kierownictwo zarządu złożone jest z ośmnastu członków, z których piętnastu jest krajowców. Więc krajowcy przeważnie zasiadają w radzie administracyjnej. A co do rady administracyjnej, jej zakres działania i władza czy w tym kierunku może co uczynić dla kraju, to §. 44. lit. f) powiada, że rada administracyjna oznacza i zmienia należytości taryfy. Więc wielka pociecha wpływa w duszę moją, że kiedy krajowcy w przeważnej liczbie tam zasiadają, niedaremnie do ich serc patryotycznych kołatamy, że oni sami w poczuciu słuszności sprawy kraju, a nawet we własnym interesie, gdyż zniżenie taryfy powiększa dochody z kolei, istotnie sami przychylą się do obniżenia taryfy. Taka jest wskazówka istotnie, jaką podaję, bo czytam w roczniku tej samej kolei żelaznej, że w sprawozdaniu rachunkowem w r. 1867. były tak znaczne dochody, iż wydano na wynagrodzenie członków rady administracyjnej 10% od czystego dochodu, co wynosi 160,767 złr.; wówczas było 15 czy 16 członków, wypadło przeto więcej niż 10,000 złr. na jednego.

Dlatego też sądzę, że i tu ta wskazówka będzie apelem do członków rady administracyjnej, aby nas na tę pochyłą drogę pressij na Rząd nie zepchnęła, tylko aby z własnego poczucia tę sprawę na się wzięła. Jaka jest anomalia z powodu taryf na kolejach żelaznych u nas i jak dalece one uwzględniają potrzeby przewozu, przytoczę panom, że pomimo kolei żelaznej odbywały się osią przewozy, i tak: płacono ze Lwowa do Jarosławia od (1) jednego cetnara 30 cnt., do Rzeszowa 45 cnt., podczas gdy koleją płacono ze Lwowa do Jarosławia 62 cnt. — do Rzeszowa 79 cnt., przecież tym sposobem przewieziono wtenczas około 30,000 centnarów mąki z pominięciem kolei żelaznej. Otóż to, co przedstawia sprawozdanie, istotnie prowadzi do uregulowania i zupełnie zgadzam się z zapatrywaniem komisyi. Ale nim słońce zejdzie, to rosa oczy wyje. Dlatego chciałbym postawić dodatek jako czwarty punkt. Zastrzegam sobie przeto przy specyalnej dyskusyi wnieść dodatek jako ustęp 4. do wniosków komisyi.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Zabieram głos, aby odpowiedzieć na jeden, zdaniem mojem, najważniejszy zarzut, który wprawdzie tu nie był podnoszony, ale czyniony bywa w ogóle przeciw obniżeniu taryf kolejowych.

Oto mówią, że to jest naruszeniem prawa własności, i mówią, że jeżeli nie można żądać od właściciela ziemi, aby pszenicę swoją sprzedawał po 5 złr. a nie po 6 złr., od białoskórnika, aby skórę sprzedawał po 10 zamiast 15 złr., to nie można też żądać od właścicieli kolei, to jest od towarzystwa, aby pobierało od cetnara nie dzisiejszą, ale niższą cenę.

W naszym kraju, zdaje mi się, że ten zarzut jest tem większej doniosłości, iż my powinniśmy szczególnie o to dbać, aby prawo własności było uszanowane, aby pojęcia mętne i tak na nieszczęście w naszym kraju jeszcze więcej się nie zmąciły. Jednak sądzę, że tu ten zarzut, jaki robiono przeciw żądaniu zniżenia taryfy, jest zupełnie niesłuszny. Wprawdzie koleje są własnością towarzystwa akcyjnego, jednak, moi panowie, to jest własność zupełnie innego rodzaju. Koleje są nie własnością, ale monopolem i to monopolem czasowym; — tam gdzie dziś towarzystwo prowadzi kolej, tam nikomu więcej obok niego kolei prowadzić nie wolno, i Państwo, które dało ten przywilej, ma niezaprzeczenie prawo żądać, aby ten przywilej nie był nadużywany na szkodę tego Państwa, bo jużci Państwo reprezentuje interesa pojedynczych. Gdyby jeszcze publiczność żądała bezwzględnego obniżenia taryfy, możeby te zarzuty, że tu narusza się własność, miały pewne uzasadnienie, ale tak jak komisya wnosi, to w tej myśli jej nie leży przymus bezwzględny, ale traktowanie z towarzystwami, traktowanie w tym sensie, że gdyby rzeczywiście towarzystwa miały być przezto narażone na straty, mają otrzymać za to wynagrodzenie, a my, którzy chcemy znieść propinacyę za wynagrodzeniem, zdaje mi się mamy prawo żądać także, aby za tem jakiemś wynagrodzeniem, jeżeli będą jakie straty, także i taryfy zostały zniżone.

Głównie dla tego zabrałem głos, bo dotąd tego tu nikt nie poruszył. Ale ponieważ już mam głos, więc mam także niemiły obowiązek, aby szanownego p. Kamińskiego, który przedemną mówił, wyprowadzić z błędu. On mówi, że 15 krajowców ma zasiadać w Radzie administracyjnej. Rzeczywiście tak jest, jednakowoż zapomniał szanowny poseł, że statut nie układano w Galicyi, ale w Wiedniu, a w Wiedniu nazwa „krajowiec" ma zupełnie inne znaczenie, niż u nas. To mają być poddani Państwa Austryackiego. (P. Kamiński. Proszę o głos.) Krajowcy w znaczeniu, w jakiem my ich rozumiemy, są w radzie administracyjnej w ogromnej mniejszości. Bo gdyby ci nasi nie byli tam w mniejszości, to my mielibyśmy różne do nich wymagania. Wymagalibyśmy najpierw lepszej administracyi. Następnie mielibyśmy do nich inne znaczne wymagania, protestowalibyśmy np., jeżeli kolei Karola Ludwika podobało się zrobić dworzec dla kolei Brodzkiej pod wysokim zamkiem, i nazwać stacyę tę Podzamczem, które na świecie nie istnieje. Mybyśmy mieli powód do żądania, ażeby ci ludzie, którzy jadą ze Złoczowa do Brodów, nie byli narażeni na asfiksyowanie od wyziewów obok miejsca, gdzie odchodniki są umieszczone, albo narażeni na reumatyzm lub apoplexyę z powodu na oścież pootwieranych drzwi; mybyśmy mieli także prawo żądać, abyśmy się nie dusili i ażeby nam nie obrywano poły z tego powodu, że administracya niechce urządzić baryery w tym miejscu, gdzie sprzedają bilety. Mybyśmy mogli dużo rzeczy żądać od tej rady administracyjnej, gdyby to ona rzeczywiście złożona była z krajowców, ale na nieszczęście nasze ta rada administracyjna z krajowców nie jest złożona.

Co do połów oberwanych, to mam właściwie pretensyę do magistratu. Mnie się zdaje, że policya miejscowa jest w ręku magistratu, i jeżeliby energicznie zmusił administracyę kolejową, toby i baryery przy kasie były i ludzieby się nie dusili.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Że taryfy kolejowe w ogóle a w Galicyi w szczególności są zbyt wygórowane, to o tem nikt nie wątpi i nad tem rozwodzić się nie będę, gdyż to już p. Kamiński dobitnie wypowiedział, ale tu nie idzie o to, bo gdyby ich taryfa była jeszcze wyższą i niesłuszniejszą, to w tej chwili na to nie ma rady.

Otóż p. Grocholski dotknął tu tego punktu, ostrzegając nas. Kiedy tego roku, podobno za inicyatywą p. Grossa, zebrało się grono obywateli interesowanych i radziło, coby tu począć, ażeby taryfy kolejowe zniżone być mogły, to już wtedy powiedziałem, że na to nie ma rady, bo do zni-

żenia taryfy Rząd nie ma prawa. I już wtedy byłem przeciwny temu, ażeby wyprawiać do Najjaśniejszego Pana deputacyę, bo zdaniem mojem, powiedziałem, to nie może mieć żadnego skutku. Byłoby to samo jak gdybyśmy zanosili do Najjaśniejszego Pana zażalenie, iż u nas nie dostanie tanich i dobrych trunków. Prawo ustanawiania taryfy, czyli dziś ustanowiona taryfa — jest statutem kolei żelaznej na lat 10 zapewniona, wyraźnie na dziesięć lat, licząc od terminu, w którym ostatnia przestrzeń wybudowaną została, tj. od jesieni roku 1861., zatem prawo pobierania tej taryfy służy kolei Karola Ludwika jeszcze do jesieni 1871. roku, zatem dwa lata jeszcze.

My tu uchwalimy jak najenergiczniejszą rezolucyę, ale cóż tem osiągniemy? Choćby jak najenergiczniejsza rezolucya i wezwanie do Rządu, to to żadnego skutku nie odniesie, jak długo dobra wola dyrekcyi kolei żelaznej tu nam nie zaradzi.

Prawo to pobierania opłat podług taryfy raz ustanowionej, przez 10 lat jest zapewnione kolei w §. 11. statutów koncesyonowanych; powiedziano tam tak: że po upływie tych 10 lat będą taryfy regulowane. Otóż dopiero po upływie tych 10 lat, tj. w roku 1871. może być temu złemu zaradzonem, i to w ten sposób, że wtedy rzeczywiście Rząd ma niejako w ręce administracyę kolei, ponieważ powiedzianem jest, że muszą być regulowane taryfy za porozumieniem się z Rządem.

Otóż Rząd może wtedy robić trudności jak największe i zdaniem mojem może po prostu powiedzieć: nie pozwalam po tych cenach przewozić tylko po niższych. Otóż wtedy będzie kolej przymuszona zniżyć te taryfy do tego stopnia, jaki Rząd będzie uważał za słuszny.

Nie miałbym nic przeciwko wnioskowi komisyi, ale ja myślę, że jeżeliby żaden wniosek nie był postawiony, to rzecz taki sam skutek otrzymałaby, jak i z tymi wnioskami.

Co mnie jednak obchodzi, to jest ustęp 3ci wniosku komisyjnego, ponieważ odnosi się do Wydziału krajowego; oto napisano w tym ustępie (czyta): „Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia wszelkich kroków, które za stosowne uzna, aby dwie powyżej wyrażone uchwały sejmowe jak najprędzej skutek otrzymały.“

Otóż chciałbym tylko zasłonić Wydział krajowy przed niejakim zarzutem, że nie przedsięwziął właściwych środków, prowadzących do celu. Radbym, aby komisya powiedziała, co my mamy robić, ponieważ skutku się nie spodziewamy. Chciałbym odwrócić od Wydziału krajowego tę odpowiedzialność, jeżeli w skutek tej dzisiejszej uchwały rzeczywiście skutek się nie okaże. Jednakowoż zdaniem mojem, jeżeli dziś już ma się pod tym względem stać zadość, to rzeczywiście Rząd mógłby zacząć rokowania z koleją i niejako pokazać niebezpieczeństwa kolei grożące, które nastąpią po upływie tych dwóch lat jeszcze. Jeżeli kolej już dziś pod tym względem Rządowi ulegnie, to przyniesie krajowi pewne korzyści.

Rząd może pokazać tę expektatywę, że po upływie dwóch lat będzie robił trudności, jakie rzeczywiście ma w swoich rękach. Byłby to jedynie możebny sposób do przynaglenia administracyi kolei, aby dziś już przystąpiła do pewnych układów pod tym względem z Rządem. Życzyłbym sobie, aby komisya wyraziła się dobitniej i dokładniej, i niejako wskazała drogę, jaką Wydział krajowy ma iść, aby cel był osiągnięty, i to dlatego, jak już powiedziałem, aby w razie, jeżeli to skutku nie odniesie, na Wydział krajowy nie spadła odpowiedzialność.

Marszałek. P. L. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. I ja zbytecznie nie łudzę się następstwami praktycznemi i bezpośredniemi, jakie mieć może uchwalenie wniosków przez komisyę przedłożonych, i także nie mam zbytecznej nadziei, ażeby działalność Wydziału krajowego w tej mierze zupełnie skuteczną być mogła; jednakowoż sądzę, że rzeczą dobrą i pożyteczną jest, tak żeby ten wniosek był podniesiony, jak też żeby był i uchwalony. W sprawach tego rodzaju i w sprawach, które po części są ekonomiczne, a po części dotykają wszystkich interesów społeczeństwa, chociaż prawo pisane nie wskazuje żadnej drogi i żadnego środka, aby pewne cele bezpośrednio osiągnąć, jednakowoż jest rzeczą niewątpliwą, że objawy opinii publicznej, rozbierające wszechstronnie tę kwestyę, podnoszone i obrabiane na wszystkie strony, wywołują taki skutek, że żadna administracya, żadna dy-

rekcya w końcu nie może się im oprzeć. Mam to przekonanie, że gdyby ten ruch, ta akcya, jaka się dzisiaj, a może już przed kilkoma miesiącami objawiać poczęła, w naszym kraju była nastąpiła pierwej, a to w chwili, kiedy kolej Karola Ludwika starała się o nową koncesyę do Brodów i Tarnopola, być może, że wpływ tego ruchu umysłów byłby dostateczny, aby Rząd pod tym względem był przedstawił pewne warunki, które usunęłyby były choć w części te trudności. Nie zdaje mi się to rzeczą małej wagi, aby ciało ustawodawcze w kraju, w którym ta rzecz jest uważaną jako tak ważną, jako dotykającą w sposób tak niezwyczajny wszystkich interesów, a mianowicie ekonomicznych w kraju pod tym względem, nie wyraziło swego zdania, i, że się tak wyrażę, nie poparło swoją powagą tego ruchu, który się wszczął w tym kierunku.

I dlatego ja będę głosować za wnioskiem komisyi; ponieważ jednak uważam, że krok ten ze strony Wysokiego Sejmu nie jest właściwie niczem innem, jak tylko poparciem sejmową powagą obaw i bolu całego naszego kraju i całego naszego społeczeństwa, przeto sądzę, że właśnie przedstawienie w uchwałach powinno być wszechstronne i powinno choć ogólnikowo wskazać wszystko, w czem rzeczywiście dzisiejszy stan rzeczy jest dla kraju szkodliwy, i w czem zgubny wpływ dla kraju i społeczeństwa wywierać może.

We wnioskach komisyi są głównie dotknięte szkody, jakie wywierają na produkcyę kraju wysokie taryfy. Jest jednak pominięty wzgląd, który uważam za bardzo ważny. Przy wysokich cenach, przy wysokich taryfach w ogóle wynika, że producenci a może i handlujący czują się w ten sposób bardzo dotkniętymi i ponoszą z tego powodu straty.

To jest jedna strona ekonomiczna wielkiej doniosłości, przez którą uniemożebniony jest rozwój przemysłu krajowego. Już tem samem, że w początku industrya i rozwój przemysłu natrafia na przeszkody, bo znajduje przeszkodę w tem, co powinno być dla niej główną zachętą i podnietą, tem samem zniwecza się przemysł w swoich zaczątkach, strata bowiem jednego przemysłowca odstrasza drugiego.

Możemy nawet powiedzieć, żeśmy jeszcze na tem polu prawie nic nie zdobyli i nie dokazali, a jedną z przyczyn tego są wysokie taryfy na kolejach żelaznych. Przy zniżeniu taryf w ostatnich czasach ten ważny punkt został pominięty i zniżenie nastąpiło tylko co do surowych produktów, a wszelkie przerabiane pozostały przy dawnych taryfach.

Ten stan rzeczy jest jeszcze gorszy, i jakby na zabicie industryi wymierzony. Bo rzeczywiście jeżeli w kraju, w którym przemysł dopiero w początkach rozwoju się znajduje, wywóz surowych produktów jest większy niż przerabianych produktów, to oczywiście kraje, które mają ten przemysł rozwinięty, mają i zasoby i kapitały do pociągania surowych artykułów z naszego kraju, który w nie tak bardzo obfituje.

Jaki może być w tym interes zarządu kolejowego, to prawdziwie trudno mi odpowiedzieć. To pewne, że koleje muszą lepsze mieć dochody, w kraju bogatym, niż w kraju ubogim. A takie postępowanie doprowadzi kraj koniecznie do ubóstwa, bo choć mogą być chwilowe dla kolei korzyści pod tym względem, to w dalszych następstwach musi to oddziaływać najzgubniej i na same stosunki kolejowe i na ich dochody.

Jeżeli nie doprowadzimy do tego, żeby kraj swoją industryę rozwinął, to i kraj zubożeje, a w takim razie rzeczywiście i transporta będą się zmniejszać, co wszystko oddziaływa w ogóle na rozwój ruchu handlowego. Pragnąłbym tedy, żeby ta rzecz była także wskazaną w uchwale Sejmu.

Pragnąłbym, żeby uchwała Sejmu w swej całości obejmowała zestawienie zapatrywania się Sejmu na sprawę taryf kolejowych, żeby i w tem poparciu moralnem, które Sejm nadaje całej tej sprawie taryf na kolejach żelaznych, była zawarta całość, przynajmniej głównych punktów, że kraj nadzwyczaj cierpi i podupada w skutek wysokich taryf na kolei Karola Ludwika. Dlatego zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie przy drugim ustępie wniosku komisyi, do którego zamierzam postawić stosowną poprawkę. (Głosy: zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu są zapisani: P. Hoenigsman, Kamiński, Skrzyński i Kowalski. Wszyscy są za wnioskiem komisyi, tylko p. Kamiński chce zabrać

głos dla sprostowania faktu. Podług regulaminu powinno się wybrać jeneralnego mowcę. (Głosy: niechaj wszyscy mówią.) Kto jest za tem, aby wszyscy głos zabierali, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) więc proszę wybrać sobie jeneralnego mowcę, dla ułatwienia porozumienia przerwę na chwilkę posiedzenie.

(Po 5minutowej przerwie.) Jeneralnym mowcą jest p. Skrzyński.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Łatwe mam zadanie przed sobą, i nie będę długo zatrudniał Wysoką Izbę, przemawiając w imieniu tych, którzy do głosu się zapisali, i którzy chcieli tu niektóre uwagi zrobić.

Nasamprzód p. Kowalski chciał zwrócić uwagę na to, że już przy zakładaniu kolei żelaznej byliśmy w nadzieji tych przyobiecanych dla kraju i dla handlu krajowego zysków, zwłaszcza że w razie przeciwnym my gwarantujemy za ich dochody, i na przyszłość musielibyśmy ze swoich funduszów dodawać.

Ta nadzieja jednakże nas zawiodła, gdyż handel się nie podniósł, a właśnie wysokie taryfy są zaporą rozwoju handlowego.

P. Kamiński chciał podnieść ten fakt, że dziś zasiada wielu naszych krajowców w zarządzie kolei, po których spodziewać się należy, że będą tę sprawę w interesie kraju popierać.

Chciałbym jeszcze ze swojej strony uwagę zrobić z powodu przemówienia p. Grocholskiego. P. Grocholski mówił o wynagrodzeniu. Chciałbym wiedzieć komuby się to wynagrodzenie należeć miało. Towarzystwo na zniżeniu nie traci, gdyż nie było wypadku, aby towarzystwo na zniżeniu taryfy straciło. Kiedy przed dwoma laty została w Niemczech komisya enquetowa zwołaną dla rozpoznania tej kwestyi, przekonała się, że wszystkie koleje, które zniżyły taryfę, które zeszły do taryfy fenikowej, największe miały dochody. Tak np. kolej północno-szląska, która ma najniższą taryfę z kolei pruskich, najwyższe ma dochody. Towarzystwo więc na tem nic nie traci, ale kto na tem straci, to są ci, którzy w tych kolejach, że tak powiem, zarządzają i mają prawo stanowienia, komu dawać tak zwane refakcye; ci jedni traciliby — ale nie sądzę, żebyśmy mieli jakiekolwiek powody im tę stratę wynagradzać. Sądzę, że ta sprawa faktycznie byłaby możliwą wtenczas, gdyby naprzód zniesionem było prawo dawania refakcyi; wtenczas nikt nie miałby interesu, aby taryfa była wysoką, bo towarzystwo takiego interesu pewnie nie ma.

Chciałem zwrócić na to uwagę i odeprzeć mniemanie posła Grocholskiego, jakoby w razie zniżenia taryfy, słuszne i odpowiedne i stosowne należało się jakiekolwiek wynagrodzenie; więc powtarzam, że niktby nie tracił, a ten ktoby tracił, ten prawa żadnego do wynagrodzenia nie ma.

Zresztą popieramy wszyscy wniosek komisyi.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Po większej części wszyscy mowcy, którzy zabierali głos, wskazują tylko nowe uciążliwości, podnoszą nowe skargi na wysokość taryf przewozowych na drogach żelaznych galicyjskich i na niesłuszne ich ułożenie. Dodali oni więc nowe kartki do biblioteki skarg i przedstawień w tym przedmiocie. Albowiem gdyby kto wszystkie memoryały, podania, petycye itp., od lat kilkunastu podawane o zniżenie taryf kolejowych złożył, utworzyłaby się biblioteka. Lecz dzisiaj idzie nie o skargi tylko i udowodnienia, że taryfy są wysokie na drogach żelaznych, i że należy je zniżyć, bo wszyscy o tem są przekonani i przekonanie to wypowiedział Rząd, wypowiedział Sejm, wypowiedziały obydwie Izby Rady Państwa; ale idzie tutaj o skuteczne środki, które przedsięwziąść należy, ażeby taryfy kolejowe były obniżone, uregulowane i o ile to być może ujednostajnione. Gdyż nietylko wysokość opłat, ale zły układ i rozmaitość taryf na różnych kolejach, krępują obrót handlowy, a w następstwie produkcyę rolniczą i przemysłową. Otóż środkom zaradzenia złemu, które komisya proponuje w drodze, którą uważa za prowadzącą do celu, czynił zarzuty tylko poseł Smolka w przemówieniu swojem.

Według tego szanownego mowcy, środki przez komisyę proponowane do niczego nie doprowadzą, bo towarzystwa dróg żelaznych mają w koncesyach zapewnione prawa, które wzbraniają, aby im narzucić można taryfę, lub oznaczają, że ustanowić ją można dopiero po pewnym przeciągu lat. Lecz widać, nie zwrócił na to uwagi szano-

wny poseł Smolka, że komisya właśnie nastaje na to, aby przyszła jak najrychlej do skutku ustawa uchwalona już przez Radę Państwa, lecz dotąd nie przedłożona do sankcyi, a która daje Rządowi moc i środki zmuszenia zarządów dróg żelaznych do obniżenia i uregulowania taryf zaraz teraz, bez względu na to, czy było to zastrzeżone w koncesyach, czy nie, i czy termin naznaczony w koncesyach nadszedł, czy nie. Ustawa ta zarazem nie narusza prawa właścicieli dróg żelaznych, bo zapewnia im wynagrodzenie, gdyby stratę ponieśli w skutek zniżenia taryfy. Bez wydania takiej ustawy, zapewniającej skutek układom, układy z dyrekcyami kolei nie doprowadziły dotąd i nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Chociaż kolej Karola Ludwika ma w koncesyi wyrażone, że dopiero w roku 1871. może nastąpić rewizya taryfy, jednak jeżeli zatwierdzoną zostanie uchwalona ustawa, która w pierwszym zaraz artykule stanowi, że co do kolei, które w koncesyach mają ustanowione maximum taryfy, taryfa ta może być natychmiast przejrzana i obniżona, bez względu na termin w koncesyi wskazany, a co do kolei, które w koncesyach nie mają ustanowionej najwyższej taryfy, może być ona zaraz ustanowioną; jeżeli, mówię, ustawa ta zatwierdzona zostanie, to taryfa kolei Karola Ludwika, nie w r. 1871., ale zaraz w b. r. może być przejrzaną, obniżoną i uregulowaną według przepisów tejże ustawy a bez naruszenia praw właścicieli kolei. Dlatego też komisya wnosi, aby Sejm pierwszą proponowaną uchwałą domagał się, iżby ustawa ta przyszła do skutku, bo jest radykalnym środkiem zaradzenia złemu.

Jeżeli ustawa taka wydaną nie będzie, któraby zapewniła skutek układom z dyrekcyami kolei, to rokowania Rządu z koleją Karola Ludwika, jakie poseł Smolka proponuje, będą bezowocne, jak były dotychczas.

Twierdził poseł Smolka, że ustawa taka, zapewniająca skutek układom o obniżenie taryfy, lub przymuszająca do jej obniżenia, byłaby naruszeniem własności. Lecz przecież ustawa ta zapewnia właścicielom kolei wynagrodzenie, gdyby stratę ponieśli w skutek obniżenia taryfy. Zresztą już poseł Grocholski odparł uprzednio ten zarzut, jakoby taka ustawa naruszała prawo własności.

Wspomniałem już w pierwszem przemówieniu, że Państwo ma prawo do użycia swego wpływu na uregulowanie taryf przewozu drogami żelaznemi, gdyż poręczyło dochód z tych dróg, poręczyło procent od kapitału na zbudowanie ich wydanego. Państwo dało towarzystwu przywilej na budowę kolei, zważając na cel, jaki ta droga ma spełnić, ale którego z powodu wysokiej taryfy spełnić nie może.

To są tytuły prawne, które nadają Państwu prawo i obowiązek interweniowania w sprawie uregulowania taryf kolejowych.

P. Smolka nie zna widocznie ustawy, która, gdy przyjdzie do skutku, upoważnia Rząd do zmiany taryfy naznaczonej koncesyą daną kolei Karola Ludwika, a właścicielom tej drogi zastrzega prawo do wynagrodzenia strat, jakieby w skutek tego ponieśli.

(P. Smolka. Jak opiewa ta ustawa?)

Art. I. opiewa, że co się tyczy dróg żelaznych, które w koncesyach swoich mają ustanowione najwyższe taryfy, mogą być taryfy te zaraz przejrzane i uregulowane, a co do kolei, które nie mają w koncesyach ustanowionych taryf najwyższych, tj. maximum taryfy, to dla tych kolei taryfy takie mają być zaraz ustanowione. Przy tej rewizyi lub ustanowieniu taryf mają być jak najniższe postanowione opłaty od przewozu zboża, drzewa, węgli, soli itd.

Wydaniem podobnych ustaw obniżono skutecznie i uregulowano taryfy w wielu krajach, i to jest droga radykalnego postępowania w tej sprawie.

Posłowi Wodzickiemu odpowiedzieć muszę przypomnieniem, że tak w sprawozdaniu jak i we wnioskach jest jak najwyraźniej wypowiedziane, iż wysokie taryfy przewozowe na drogach żelaznych, szkodzą wszelkiej produkcyi. A pod produkcyą rozumie się nietylko produkcya rolnicza, ale i przemysłowa.

Wspomniał p. Kamiński, że kolej Karola Ludwika zniżyła opłatę w obrocie zewnętrznym, w przesyłkach skierowanych do Gdańska, Szczecina, Wrocławia i Katowic. Wymnieniłem to już w sprawozdaniu rozdanem w Izbie. Ale kolej ta

nie zniżyła opłat w przesyłkach skierowanych do Hamburga, dokąd znaczna ilość pszenicy naszej jest prowadzona. I tak od jednego cłowego cetnara zboża płaci się ze Lwowa do Hamburga, 166 mil, więcej o 1 złr., niż z Pesztu do Hamburga, odległego o 172 mil jeogr. od stolicy węgierskiej.

Ale wszystkie takie skargi i przedstawienia są prawie zbyteczne. Zaradzić złemu może tylko ustawa, o jaką się komisya we wniosku dopomina. Nie mogła komisya wnosić, aby Sejm zawezwał Ministeryum, iżby przedłożyło do sankcyi cesarskiej ustawę, uchwaloną 17. i 19. czerwca 1868. przez Radę Państwa, gdyż możnaby taką uchwałę sejmową zwichnąć, powiedziawszy, że zatwierdzeniu owej ustawy sprzeciwia się jakie w niej małe uchybienie.

Dlatego wnosi komisya, aby Sejm powziął ogólną uchwałę, iż dobro kraju wymaga przyjścia do skutku ustawy, któraby Rządowi dała środki i podstawę do obniżenia i uregulowania taryf kolejowych.

Na dowód, iż Rząd sam uznawał, iż to jest jedyna droga przeprowadzenia tej ważnej reformy, przeczytam ustęp sprawozdania, przypominający oświadczenie Ministra handlu w Izbach Rady Państwa (czyta):

„Chociaż Ministeryum głosem swego reprezentanta przyznało wobec ciała ustawodawczego: że utrzymanie teraźniejszych wysokich i niesłusznie ułożonych taryf przewozu na drogach żelaznych sprzeciwia się potrzebom produkcyi i przemysłu, a uregulowanie i zniżenie tych taryf jest wielką zasadą gospodarstwa narodowego, której wykonania wymaga dobro ogółu; chociaż Ministeryum przyznało, że przeprowadzenie tej zasady ekonomicznej nastąpić może jedynie, jeżeli układy z zarządami dróg żelaznych toczyć się będą na podstawie ustawy podającej przepisy i środki obniżenia opłat od przewozu drogami żelaznemi, bez pokrzywdzenia praw ich właścicieli; chociaż wreszcie przyznało, że ustawa uchwalona przez obie Izby Rady Państwa daje żądaną podstawę, przepisy i środki — jednak do dnia dzisiejszego Ministeryum nie przedłożyło do zatwierdzenia cesarskiego ustawy tak zbawiennej i niezbędnej według zdania samego Ministeryum.

Marszałek Przystąpimy do specyalnej rozprawy.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza, że dobro i pomyślność tego kraju wymaga, aby jak najrychlej przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej ustawa, dająca podstawę do skutecznego działania w celu uregulowania i obniżenia taryf przewozowych na drogach żelaznych."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. P. Chrzanowski wyjaśnia, dla czego ta ustawa jeszcze nie jest prawomocną, ponieważ do tego czasu nie została sankcyonowaną. Otóż chodzi o to, aby rezolucya dzisiejsza w tym duchu uchwaloną została.

Zdaniem mojem byłoby to, co do tych kolei, które już pewne ustawami zagwarantowane mają prawa, poprostu zgwałceniem prawa własności. Co się tyczy tych kolej, które tego warunku nie mają, tak jak kolej Karola Ludwika, albo którym dopiero koncesya udzieloną będzie, to Rząd powinien być na przyszłość ostrożniejszym i w koncesyach nie dopuszczać takich warunków, które, jak się pokazało, są albo mogą być szkodliwe. Skoro p. sprawozdawca powiedział, że ustawa taka zaradziłaby złemu, to ja temu nie przeczę, ale mówię, że taka ustawa byłaby niesprawiedliwą. Ale powróćmy do tego, że jest środek na to. Szan. p. sprawozdawca zarzuca wprawdzie, że kolej Karola Ludwika nie mogłaby zniżyć ceny nawet pod tą groźbą, że w roku 1871. natrafi na trudności, skoro się będzie układać o nową taryfę. Ja pojmuję to bardzo dobrze i rzeczywiście kolej Karola Ludwika mogłaby powiedzieć: jak mam zniżyć taryfę skoro inne sąsiednie nie zniżają jej; ponieważ te wysoką taryfę mają i nie będzie dowozu przeto za ten mały dochód, który mnie się dostanie, ja będę musiała przewozić po tanich cenach. Ja pojmuję to bardzo dobrze. Kolej Karola Ludwika nie może w żaden sposób tego uczynić. Ale Rząd stoi w tym samym stosunku do kolei północnej i do kolei czerniowieckiej.

Z taką samą groźbą wystąpić należy także przeciw kolei północnej i czernowieckiej, a jeśliby teraz nie udało się uzyskać zaprowadzenia niższej taryfy, to skoro przyjdzie czas statutem zawarowany, Rząd mógłby powiedzieć: ja was zmuszę do tego.

W obec takiej groźby, każda kolej uzna to i wspólne porozumienie przyjść może do skutku. Jest to jedyny sposób załatwienia tej sprawy. Ustawa może powiedzieć, wy musicie za darmo wozić, ale byłoby to pogwałceniem prawa własności i prawa nabytej już raz rzeczy. A co się tyczy ustępu pierwszego, to nie mam nic przeciw niemu, tylko powiedzieć muszę, że jest bezskutecznym.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja ośmielam się zaprzeczyć temu twierdzeniu Smolki, iż przez uchwalenie prawa o zniżeniu taryf, jakakolwiekby się krzywda zrobiła przedsiębiorstwom dawnych kolei, którym koncesya pod innemi warunkami udzieloną była, bo przecież w tem prawie, jak to jest i w prawie uchwalonem przez Radę Państwa, musi być dopuszczoną zasada wynagrodzenia za wynikłe szkody, ale prawdopodobnie to wynagrodzenie faktycznie nie nastąpi, bo zdaje się, że i szkód żadnych przez zniżenie taryf nie będzie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. P. Smolka powiedział, że gdyby uchwalona ustawa wydaną została, byłaby skuteczną, ale naruszyłaby prawo własności. Następnie mówił p. Smolka, iż zgadza się z wnioskiem, upominającym się o tę ustawę, ale choćby wydaną była, to nie sprawi żadnego pomyślnego rezultatu i będzie nic nieznaczącą. Konkluzya ta zdaje mi się nie odpowiedną premisie. Że ta ustawa pożądaną w tej sprawie i uchwalona już przez Radę Państwa nie narusza prawa własności, to wykazał już p. Grocholski, a dowodziłem tego także w ogólnej rozprawie. Przypominam tu tylko, że w uchwalonej ustawie zastrzeżono oddzielnemi postanowieniami wynagrodzenie właścicielom drogi żelaznej, gdyby w skutek jedynie obniżenia i uregulowania taryfy zmniejszył się dochód z drogi żelaznej. Zastrzeżenie to nie może żadnych ciężarów na skarb publiczny nałożyć, gdyż zniżenie taryf powiększy zawsze dochód z kolei, co teorya i doświadczenia stwierdzają, jak to już obszernie przedstawiałem. Wskazałem także przy rozprawie ogólnej tytuły prawne, nadające Państwu prawo do ustawodawczej interwencyi w celu przeprowadzenia tak potrzebnej dla dobra ogółu reformy, tj. do wydania ustawy dającej podstawę i skuteczne środki obniżenia i uregulowania opłat od przewozu na drogach żelaznych. Z tych wszystkich powodów spodziewam się, że Wys. Sejm poweźmie zaprojektowane przez komisyę uchwały.

Marszałek. Proszę pierwszy punkt odczytać, bo poddam go pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza, że dobro i pomyślność tego kraju wymaga, aby jak najrychlej przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej ustawa, dająca podstawę do skutecznego działania w celu uregulowania i obniżenia taryf przewozowych na drogach żelaznych.“

Marszałek. Kto jest za pierwszym punktem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„2. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Ministeryum, aby, jak tylko stanie się prawomocną ustawa o uregulowaniu i obniżeniu taryf kolejowych, przystąpiło niezwłocznie na jej podstawie do jednostajnego o ile możności uregulowania i obniżenia wysokich i niezgodnych z potrzebami handlu i produkcyi i z dobrem ogółu opłat od przewozu drogami żelaznemi „Karola Ludwika“, „lwowsko-czernowiecka“ i „północna.“

Wspomnę tu, że droga północna na przestrzeni 9 mil, leży w Galicyi i że znaczna część płodów surowych galicyjskich tudzież wyrobów przemysłu, wywożoną bywa tą koleją na wielkie targowiska europejskie. Dlatego i tu, co do tej

drogi — komisya sądzi, że Sejm ma prawo upominać się o obniżenie i uregulowanie taryfy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. W myśl przemówienia mego przy rozprawie ogólnej, stawiam poprawkę do tego ustępu, a mianowicie żądam, aby po słowach: „obniżenia wysokich" dodać jeszcze: „zgubnych dla przemysłu krajowego." Zresztą zgadzam się na ten ustęp w brzmieniu, jakie proponuje komisya. Ustęp ten przeto będzie brzmiał tak (czyta):

„2. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Ministeryum, aby, jak tylko stanie się prawomocną ustawa o uregulowaniu i obniżeniu taryf kolejowych, przystąpiło niezwłocznie na jej podstawie do jednostajnego o ile możności uregulowania i obniżenia wysokich, zgubnych dla przemysłu krajowego, niezgodnych z potrzebami handlu i produkcyi i z dobrem ogółu opłat od przewozu drogami żelaznemi „Karola Ludwika", „lwowsko-czerniowiecką" i „połnocną."

Sprawozdawca odpowiadając przy zamknięciu rozprawy powiedział, że to się samo przez się rozumie, jednakowoż ta sprawa jest tak ważna, że myśl trzeba lepiej i dokładniej wyrazić.

W sprawozdaniu, komisyi są także przytoczone słowa p. Ministra handlu, że „trwanie takiego stanu rzeczy nie zgadza się z niezbędnemi potrzebami rolnictwa i przemysłu", i że na tej podstawie należałoby uwydatnić to dla tak ważnej sprawy. Zniżenie taryf jest tem bardziej konieczne, jeżeli zważymy, że fabryki z przyczyny drogich opłat kolejowych będą musiały zaprzestać wyrabiać swoje produkta i zamknąć swoje czynności fabryczne.

Sprawa jest dość ważną, i sądzę, że nie zaszkodzi, myśl naszą temi słowami uwydatnić.

Marszałek. Podam ten dodatek do poparcia. Proszę go odczytać.

P. hr. Ludwik Wodzicki (czyta swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Zdaje się, że szanownemu hr. L. Wodzickiemu przewodniczyła ta sama myśl, która i mnie się nasunęła przy odczytaniu ustępu drugiego, a mianowicie ta, że należy bardziej uwydatnić to, czego sobie pod względem przemysłu krajowego dla handlu i ruchu życzymy. Wprawdzie wbrzmieniu tego ustępu, gdzie zamieszczone są w alinei trzeciej wyrazy: „wzywa się Ministerstwo, aby na podstawie tej ustawy przystąpiło do bezzwłocznego ile możności uregulowania i obniżenia taryf kolejowych," zawarty jest wyraz „ile możności," który odpowiada rzeczywiście projektowi ustawy w Wiedniu uchwalonej, gdzie znajdują się w texcie niemieckim słowa „soweit als thunlich" ale wyrazy te, mojem zdaniem, są nader elastyczne. Nie można na tem miejscu snadnie podnosić kwestyi prawnej, w którą po części się wdaliśmy, czy mamy prawo kolejom takie ustawy uchwalić, lub też czy raczej należy zaapelować do ich uczucia słuszności, i czy Rząd z powodu, że takie taryfy wysokie mogłyby w ogóle spowodować ścieśnienie ruchu, może przy jakichkolwiek koncesyach kolejom nadać się mających, albo przy okazyi ulg w regulaminie ruchu, którychby się dopraszały, użyć powagi i nacisku w chwili właściwej, powołując się na ciągłe i wszechstronnie wypowiadane życzenia kraju, obniżenia taryf przewozowych dotyczące; w tem wszystkiem jednak te wyrazy „ile możności" a w niemieckim „soweit als thunlich", pozostawiają dalekie pole do elastycznej interpretacyi. Dlatego ja, pragnąc je nacechować wybitniej, proponuję następujący dodatek, na który sprawozdawca, mimo tak wyczerpującego sprawozdania, zapewne się zgodzić zechce, tj. aby w ostatniej alinei ustępu drugiego na stronnicy szóstej po wyrazach „drogami żelaznemi Karola-Ludwika, lwowsko-czerniowiecką i północną" dodać: „ze słusznem uwzględnieniem potrzeb handlu i ruchu wewnętrznego" (des internen Verkehrs).

Już kolega Kamiński bardzo trafnie podniósł, jako handel i przemysł w ruchu wewnętrznym właśnie bardzo dotkliwych ciosów doznaje, a to szczególniej z powodu wysokich taryf kolejowych, i że mianowicie Kraków pod tym względem bardziej od innych w kraju miejscowości jest upośle-

dzony. Ja z mego stanowiska nie mogę jak tylko skonstatować tę okoliczność; bo rzeczywiście kolej nie uwzględnia wcale wewnętrznego ruchu i stosunków przemysłu krajowego, ale obniża taryfy swe li z korzyścią dla handlu z zagranicą, gdyż taniej przychodzi export zboża, które wywożone bywa na targi zagraniczne, niż przywóz tego, przypuśćmy z Rzeszowskiego, Tarnowa lub Bochni do Krakowa. Skutkiem tego masa zboża wychodzi transito do Mysłowic, Katowic itd., mijając Kraków, a my tego samego osiągnąć nie możemy; przez co traci przemysł młynarski miasta i okolicy Krakowa, bo młyny Królewskie i w okolicy, płacąc drożej za dowóz ziarna niż pruskie, dalej od Krakowa położone, snadnie konkurować nie mogą z Mysłowieckiemi i Katowieckiemi młynami.

Słusznie więc podniósł tę sprawę już hr. Ludwik Wodzicki, że wysokie taryfy powstrzymują rozwój handlu, bardziej zaś jeszcze przemysłu krajowego, bo obniżki taryf idą na korzyść wywozu zagranicznego, bez sprzyjania zarówno industryi krajowej.

Tem słusznym żądaniom więc zarządy kolei krajowych dłużej opierać się niezechcą, i niewątpliwie będą działać nadal z tem samem wyrozumieniem, z jakiem już zaczęły obniżać ceny przewozowe, aczkolwiek dotąd nie zaspokoiły jeszcze słusznych wymagań ruchu wewnętrznego, co zaś na pierwszem miejscu podnoszę.

Za porozumieniem jednak obopólnem, które podniósł p. Smolka, dałoby się to zaś łatwiej osiągnąć, niż, że tak powiem — dekretowaniem z góry. Jeśli zaś możemy liczyć na to, że Rząd projekt ustawy, o której sprawozdawca mówi, przedłoży do sankcyi cesarskiej, a Najj. Pan tejże udzieli, to skutek będzie rzeczywiście szybszy, acz zdaje się, że w sferach wyższych przeprowadzenie tej ustawy właśnie z powodów prawniczych natrafia na trudności; w przeciwnym bowiem razie uderzającą jest rzeczą, dlaczegoby Minister handlu od roku i dłużej nie przedkładał owej ustawy do sankcyi.

Mniejsza zaś o to, jaką drogą dójdziemy do celu, byle go raz osiągnąć, albowiem tego zataić nie możemy, jakoż w wewnętrznym ruchu widocznie upośledzeni jesteśmy, bo dla nas taryfa jest większą niż dla zagranicy, a ztąd ciągłe i słuszne skargi. Uważam przeto za rzecz odpowiednią, żeby dla lepszej wybitności po słowach: „drogami żelaznemi Karola Ludwika, lwowsko-czerniowiecką i północną", były dodane słowa: i ze słusznem uwzględnieniem potrzeb handlu i ruchu wewnętrznego." Nie powiadam, „ze szczególnem uwzględnieniem", nie żądam wyjątku dla nas, tj. czegoś szczególnego, ale tylko to czego się słusznie domagać możemy, ażebyśmy, mianowicie pod tym względem, nie byli gorzej traktowani od interesentów zagranicznych.

Marszałek. Wniosek p. Wajgla podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje.) Jest poparty.

P. Sanguszko Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko Nim przemówię, chciałem się zapytać p. Wajgla, czy zgadza się z wnioskiem p. Ludwika Wodzickiego. (P. Wajgiel: zgadzam się w zasadzie, ale chcę, aby przyjąć i moją poprawkę). Ja jestem za redakcyą p. Ludwika Wodzickiego, i chciałbym ją poprzeć. W samej rzeczy to co jest niekorzystnego i najzgubniejszego dla kraju w tych całych taryfach, to jest to, że zabijają przemysł krajowy. Przemysłowcy nasi potrzebują z odległości mil kilkunastu lub kilkudziesięciu sprowadzać płody surowe dla swoich fabryk. Jedni potrzebują kartofli, drudzy buraków, a w skutek wysokiej taryfy przewozowej nie mogą taniego dostać materyału. Mamy w okolicy naszej buraki, które mogłyby być spotrzebywane w cukrowarni w Sędziszowie, jednakże nie można ich tam przewozić, ponieważ taryfa jest za wysoką. Teraz powstała nowa fabryka w Tarnowie dla wyrobu krochmalu i syropu kartoflanego, bardzo znaczna fabryka Holendra, tenże jednak nie może z daleka sprowadzać ziemniaków, ponieważ ceny transportu są za wielkie; może tylko przerabiać te ziemniaki, które się znajdują w najbliższej okolicy miasta, i które wozami sprowadzają się do miasta, gdyż te wysokie taryfy sprawiają to, że z dalszych stron żadną miarą sprowadzić materyału fabrycznego nie można.

Popieram najmocniej sposób wyrażenia się poprawki p. Ludwika Wodzickiego dla tego, że podług mego przekonania przemysł u nas przy tych taryfach jest niemożebny. To co powiedziano, że

Ministerstwo ma ręce związane przez swoje układy z dyrekcyą kolejową, to może być prawdą i o tem nie wątpię, ale Ministerstwo powinno przecież uważać na to, aby kraj, którym rządzi, mógł wyżyć. Więc popieram wniosek p. Ludwika Wodzickiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Przedstawiłem już przy rozprawie ogólnej, że poprawka posła Wodzickiego jest zawartą rzeczywiście już we wniosku komisyi, gdyż wyraz „produkcya" obejmuje tak rolniczą jak i przemysłową produkcyę. Jednak, jeżeli poprawka ta ma myśl ową uczynić wybitniejszą, to nie sprzeciwiam się jej, tem więcej, że zgadzają się na nią inni członkowie komisyi. Co do poprawki wniesionej przez p. Wajgla, wskazać muszę naprzód, że wyrażenie: „o ile możności" odnosi się tylko do jednostajnego uregulowania"; albowiem nie mogą ułożyć bezwzględnie jednakowe taryfy na wszystkich kolejach, ale tylko jednostajnie, o ile możności uklasyfikowane. Dodatek zaś proponowany przez p. Wajgla na końcu wniosku, tj. aby dodać „z szczególnem uwzględnieniem potrzeb handlu i ruchu wewnętrznego", jest jak mniemam zbyteczny, albowiem we wniosku komisyi jest mowa o potrzebach całego handlu, a przeto objęte są potrzeby tak zewnętrznego jak i wewnętrznego handlu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najprzód do głosowania dodatek p. Wajgla.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Ponieważ to jest dodatek a nie poprawka, wnoszę, ażeby głosować naprzód nad wnioskiem komisyi bez dodatku, a potem nad dodatkiem, jeżeli wnioskodawca zgodzi się na to.

P. L. Wodzicki. Mnie się zdaje, że p. sprawozdawca moją poprawkę przyjął w imieniu komisyi, idzie tutaj tylko o dodatek p. Wajgla; zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. sprawozdawcy.

Marszałek. Więc proszę odczytać wnioskiem komisyi z dodatkiem p. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„2. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Ministeryum, aby jak tylko stanie się prawomocną ustawa o regulowaniu i obniżeniu taryf kolejowych, przystąpiło niezwłocznie na jej podstawie do jednostajnego, o ile możności, uregulowania i obniżenia wysokich, dla przemysłu krajowego zgubnych, niezgodnych z potrzebami handlu i produkcyi, i z dobrem ogółu opłat od przewozu drogami żelaznemi „Karola Ludwika", lwowsko-czerniowiecką i „północną."

Marszałek. Kto się z tym punktem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt drugi z poprawką p. Wodzickiego przyjęty. Teraz dodatek p. Wajgla, słyszeliśmy go już, więc uważam za niepotrzebne odczytanie. Kto się z dodatkiem p. Wajgla zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia wszelkich kroków, które za stósowne uzna, aby dwie powyżej wyrażone uchwały sejmowe jak najprędzej skutek otrzymały."

Sejm dla tego nie mógłby powiedzieć jakie kroki ma Wydział przedsięwziąść, gdyż niemożna przewidzieć przyszłości. Nie czynimy odpowiedzialnym Wydziału i nie powiemy: jeśliby nie przyszła ustawa do skutku, że Wydział jest odpowiedzialnym, tylko upoważnia się go do zrobienia tego, co będzie uważał za stosowne do przeprowadzenia tych uchwał.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie punkt trzeci. Kto się z tym punktem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt trzeci jest przyjęty. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Właśnie co powzięta uchwała zmierza do wywarcia presyi na zarządy kolejowe. Jestto w dalekiem polu, jak się ta rzecz rozwiąże, czy ta ustawa w Radzie Państwa zostanie uchwaloną (Sprawozdawca. Już od półtora roku jest uchwalona) i do sankcyi monarszej przedłożoną, czy nastąpi ta sankcya i czy Rząd weźmie się do układów z Towarzystwami kolejowemi. Ja chciałbym, ażeby dzisiaj już były

namacalne następstwa tych rokowań z kolejami a mianowicie z kolejami naszemi i sądzę, że nie wykroczę przeciw temu orzeczeniu, że te koleje mają zakreślone prawo na lat dziesięć. Jeszcze raz nadarza mi się sposobność podniesienia i sprostowania uwagi co do składu Rady administracyjnej kolei Karola Ludwika.

Faktycznie uważam, że w składzie Rady administracyjnej jest obecnie taki stosunek : 10 krajowców na 8 Niemców. Sądzę przeto, że przy takim składzie Rady administracyjnej, krajowcy nasi jeżeli nie błyszczą nieobecnością swoją, to mogę wpłynąć istotnie w tym kierunku, w jakim mój wniosek zdąża. Podnoszę, panowie, że kolej czerniowiecka, która jest w ciągłym niedoborze i której kupony wynoszą $7\frac{1}{2}\%$ pomimo tego obniżyła taryfę dla wewnętrznego i zewnętrznego handlu.— Kolej zaś Karola Ludwika, której kupony są po $5\frac{1}{2}\%$, która jest tylko dopełnieniem kolei czerniowieckiej i która nietylko nie ma niedoboru, ale nawet wielką nadwyżkę, utrzymuje większą taryfę od przewozu zboża tak w handlu zewnętrznym jakoteż i wewnętrznym. Byłoby więc do życzenia, aby choć w tym względzie co do handlu zbożowego postawiono taryfę na równi z czerniowiecką tak pod względem handlu wewnętrznego jak i zewnętrznego.

Jeżeli Sejm uchwałę poweźmie, i jeżeli Wydział krajowy uczyni takie przedstawienie zarządowi, w którym jest większość Polaków, których imion tu nie cytuję, bo nie widzę tego potrzeby — to sądzę, że wtedy będzie można mieć pewną otuchę, iż ci panowie, którzy zawiadują koleją Karola Ludwika i w którychto ręku leży możność zniżenia tej taryfy, postarają się w interesie kraju i w interesie swoim własnym o zrównanie taryfy dla wewnętrznego i zewnętrznego ruchu zbożowego na kolei Karola Ludwika z temi, które są zaprowadzone na kolei lwowsko - czerniowieckiej. Dlatego wnoszę jako dodatek czwarty do uchwały (czyta):

„Sejm wzywa Wydział krajowy o bezzwłoczne uczynienie stosownego przedstawienia do zarządu kolei Karola Ludwika, aby taryfę przewozową na zboże, tak w handlu wewnętrznym jak zewnętrznym, z taryfą na kolei lwowsko - czerniowieckiej obecnie praktykowaną zrównać chciał.“

Nie pragnę, aby kolej Karola Ludwika obniżała taryfę, lecz tylko, aby ją na równi postawiła z taryfą kolei lwowsko - czerniowieckiej.

Marszałek. Podam ten dodatek p. Kamińskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta powtórnie wniosek p. Kamińskiego.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Nie mogę się zgodzić z tym wnioskiem, a to dla tej przyczyny, że nam nie idzie o to, aby taryfę kolei Karola Ludwika zrównać z taryfą kolei lwowsko - czerniowieckiej, ale idzie o to, aby Węgrzy, którzy są naszymi najniebezpieczniejszymi konkurentami, nie przychodzili na wszystkich targach europejskich z cenami nierównie niższemi, np. o 2 złr. na korcu w Hamburgu.

Nie idzie nam, podług mego zdania, o potrzebę zrównania taryf kolei Karola Ludwika z taryfami kolei czerniowieckiej, tylko przynajmniej o zrównanie z taryfami na kolejach węgierskich praktykowanemi, które dla nas są prawdziwem niebezpieczeństwem. Dlatego nie mogę się zgodzić z tym wnioskiem posła Kamińskiego.

P. Grocholski. Przedewszystkiem muszę podnieść, że twierdzenie p. Kamińskiego co do składu Rady administracyjnej kolei Karola Ludwika nie zgadza się z istotą rzeczy. Nie dziesięciu krajowców na ośmnastu, ale dziesięciu na dziesięciu jest w Radzie administracyjnej. Bo prócz tych ośmnastu, których wybierają akcyonaryusze, Rząd mianuje dwóch jeszcze od siebie.

Z tych dziesięciu zaś krajowców jest prezesem Towarzystwa Polak, który tym sposobem nie ma głosu. A jeżeli w przemówieniu p. Kamińskiego, który się wyraził, że ci panowie błyszczą tam nieobecnością swoją miałby być zarzut zrobiony dla członków polskich Rady zawiadowczej, z których jeden prowadzi tu jedną z najznakomitszych instytu-

cyj krajowych, drugi obecnie przewodniczy naszemu Sejmowi, trzeci zaś jest członkiem Wydziału krajowego bardzo czynnym, jeżeliby rzeczywiście zarzut ten miał być uzasadniony, to chybaby trzeba, aby ci panowie porzucili urzędą, które z pożytkiem dla kraju piastują, a pojechali do Wiednia i tam siedzieli. Czyby kraj zyskał, o tem pozwolę sobie wątpić.

Co do wezwania, które p. Kamiński proponuje, to co za cel jest tego wezwania, czy to ma być rozkaz, czy prośba? Jeżeli to jest rozkaz, to Sejm nie ma prawa dawać takie rozkazy; —jeżeli prośba, to Sejm się poniża prosząc. Ja więc imieniem Wydziału krajowego proszę panów nie dawajcie takiego polecenia Wydziałowi krajowemu, któreby ubliżyło krajowi w jednym lub w drugim kierunku, bo jeżeli to ma być żądanie, aby prywatny w swoich prywatnych interesach zrobił jakie zarządzenie i obniżył cenę, to tem sobie też ubliżymy.

Tem samem prawem można by powiedzieć, udajcie się do tego producenta, niech zniży cenę swojego towaru.

P. Wajgiel. Prosiłem o głos tylko na wypadek, jeżeliby proponowany przez p. Kamińskiego art. 4. się utrzymał, gdyż chciałem do tego art. postawić poprawkę. P. Kamiński wspomina w swoim wniosku tylko o zbożu, o innych nasionach zaś nie, mianowicie o nasionach olejnych. Ja więc proponuję po wyrazach „na zboże...“ dodać i „rzepak, tudzież nasiona wszelkiego rodzaju z wyjątkiem koniczu.....“

Marszałek. Kto popiera ten ewentualny wniosek p. Wajgla. (Dostateczna ilość) Jest poparty.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. To oburzenie, jakie ze słów szan. p. Grocholskiego okazuje się, że tu Sejm i Wydziału nie może groźbą ani prośbą zniewolić zarządu kolei do zniżenia taryfy jest bez podstawy, gdyż we wniosku moim nigdzie nie ma ani prośby ani groźby, jest tylko to, co Sejm uchwala i uchwalić może w każdym stosunku czy do władzy, czy do kogo innego, droga przedstawienia. W obecnym składzie rzeczy kolej Karola Ludwika wyższe taryfy ma niż kolej czerniowiecka; żeby taryfa kolei Karola Ludwika była zrównana z taryfą kolei czerniowieckiej, to nie jest przymusem ani prośbą, jestto tylko przedstawieniem. Ja sądzę, że przedstawienie tak poważnego organu jakim jest nasz Sejm, może spowodować to, co zamierzamy, tj. zrównanie taryfy. Jeżeli mamy mieć wzgląd na dobro kraju, sądzę, że to byłoby niesłusznem niby pod pozorem, że to ubliżałoby godności Sejmu usuwać się od wszelkiej czynności. Ja nie widzę w tem żadnego ubliżenia, jeżeli organ nasz przedstawi potrzebę aby taryfy były zrównane, jak to widzieć pragnie mój przeciwnik. Obstaję zatem przy mojej poprawce.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Co do poprawki, a raczej nowej uchwały, bo tu nowa czwarta uchwała jest proponowana przez p. Kamińskiego, nie mogę imieniem komisyi za nią się oświadczyć, gdyż w komisyi nie była wnoszoną.

Komisya we wnioskach przedstawionych przez siebie Sejmowi wskazuje drogę ustawodawczą dla radykalnego przeprowadzenie reformy taryf kolejowych na wszystkich kolejach galicyjskich; wniosek zaś p. Kamińskiego, na inną zupełnie drogę rzecz sprowadza; środek przez p. Kamińskiego proponowany, aby wywrzeć moralny nacisk na zarząd kolei „Karola Ludwika“, powiększej części z Polaków złożonej należy do działania opinii publicznej i jej organów, i tam zdaniem mojem jest zupełnie słuszny.

Tą drogą opinia publiczna nacisk wywierać może i powinna nietylko o tymczasowe i cząstkowe obniżenie taryfy na kolei „Karola Ludwika“, w której zarządzie zasiada wielu Polaków lecz także o usunięcie wielu niedogodności i o zaprowadzenie wielu zmian wymaganych przez publiczność. Ale droga ta nie zupełnie przysłuża ciału ustawodawczemu. Ciało ustawodawcze powinno starać się, aby przyszła do skutku ustawa przeprowadzająca całkowitą reformę taryf na wszystkich drogach żelaznych galicyjskich.

Obawiam się, że ci, którzy mają interes w tem, aby sprawa obniżenia i uregulowania taryf tą drogą radykalnej reformy nie była poprowadzoną, będą się starać wepchnąć znów całą tę sprawę na ścieżkę, jaką dotąd postępowała, na ścieżkę skarg i przedstawień. Patrzmy co się już stało: oto ustawa, przed 16 miesiącami uchwalona zgodnie w obu Izbach Rady państwa, a zdolna przeprowadzić reformę wymaganą niezbędnemi potrzebami handlu, przemysłu i rolnictwa, nie przyszła jeszcze do dziś dnia do skutku. Należy użyć całej powagi Sejmu, aby sprawę tak ważną posunąć dalej drogą skutecznej i ogólnej reformy taryf, do ich obniżenia i uregulowania na wszystkich kolejach galicyjskich, a nic nie dodawać, coby osłabiło uchwały Sejmu w tym kierunku powzięte. Środka zaś proponowanego przez p. Kamińskiego, użyć obok tego może opinia publiczna przez organa swoje.

Marszałek. Podam poprawkę p. Kamińskiego pod głosowanie. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta poprawkę powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatkowego punktu, zechce wstać. (Mała liczba posłów powstaje.) Poprawka upadła.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja upatruję główną przyczynę, dlaczego taryfy kolejowe nie bywają u nas obniżane w tem, że cały zarząd kolei galicyjskich z centralnym zarządem kolei galicyjskich nie przebywa u nas w kraju, tylko za granicą. Zarządy te nie mają przeto z nami najmniejszej styczności, a nawet są o kilkadziesiąt mil oddalone od kolei, których zarząd prowadzą. Owóż ten centralny zarząd nie może mieć nawet czucia z interesami kraju, nie może poznać ani bezpośrednio, ani pośrednio potrzeby kraju, ponieważ wszystkie posady obsadza po największej części niekrajowcami, którzy nie są w stanie objaśnić je co do faktycznych potrzeb kraju — i to zdaniem mojem jest jedną z najgłówniejszych przyczyn, dlaczego nie mają czucia dla kraju i tak się opierają nawet z własnym uszczerbkiem temu obniżeniu taryf kolejowych.

Dlatego stawiam wniosek następujący jako punkt 4. (czyta):

„Sejm wyraża przekonanie, że centralne zarządy (dyrekcye) kolei galicyjskich powinny się znajdywać w kraju.“

Marszałek. Kto ten punkt popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Ponieważ wniosek, jaki teraz uczynił tu p. Hönigsman, nie odnosi się wprost do przedmiotu obniżenia taryf kolejowych, któryto przedmiot Sejm przekazał naszej komisyi do roztrząśnienia, przeto komisya nasza, nie mogła tu z wnioskiem takim przed Sejm wystąpić, chociaż z myślą w nim wyrażoną zgadzają się zapewne wszyscy członkowie komisyi, a przynajmniej ja zgadzam się z nią zupełnie. Ale kiedy już ten wniosek jest tu postawiony, oświadczam co do mnie, że go jak najsilniej popieram, a oświadczają to także i inni członkowie komisyi naszej.

Głosy: Prosimy o przeczytanie tego wniosku.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Wniosek ten opiewa (czyta):

„Sejm wyraża przekonanie, że centralne zarządy (dyrekcye) kolei galicyjskich powinny znajdywać się w kraju.“

Marszałek. Kto jest za tym punktem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Gdy ta uchwała przyjętą została, prosiłbym, aby mogła być zamieszczona w kolei jako uchwała trzecia, zaś uchwała, która ma numer trzeci, odnosząca się do Wydziału, aby była czwartą, i stosownie do tej zmiany, będzie powiedzianem w tej czwartej uchwale, w drugim wierszu zamiast „dwie“ —

„trzy“. Tak tedy punkt czwarty brzmieć będzie (czyta):

„4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedsięwzięcia wszelkich kroków, które za stosowne uzna, aby trzy powyżej wyrażone uchwały sejmowe jak najprędzej skutek utrzymały.“

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Wysoka Izba uchwaliła ten wniosek p. Hönigsmana, jednakowoż ja myślałbym, że rezolucya ta powinna być jako osobna uchwała uważana, gdyż treść jej nie tyczy się już zniżenia taryfy.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja także jestem tego zdania, aby nie zaprowadzano tego porządku, jaki sprawozdawca mieć chce, albowiem uchwała powzięta na mój wniosek, w samej rzeczy nie odnosi się bezpośrednio do sprawy obniżenia taryf, a Wydział krajowy pod tym względem nie mógłby żadnych kroków przedsiębrać. Jestto tylko wyrażenie się Sejmu, który swoją powagą owo wypowiadając, może wywrzeć ten skutek, którego dopiąć chcemy.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Jeżeli wnioskodawca p. Hönigsman sam twierdzi i uznaje, że jego wniosek nie stoi w związku z kwestyą zniżenia taryf i uważa go jako wniosek osobny, więc należało ten wniosek rzeczywiście osobno traktować i w tym celu odesłać go wprzód do komisyi.

Marszałek. Tak, ale wniosek jest już przyjęty i uchwalony, więc nie można go już odsełać do komisyi. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że p. Hönigsman zgodził się na to, aby jego wniosek przyjęty, umieszczony był jako uchwała trzecia z porządku, a następnie uchwała czwarta upoważniająca Wydział krajowy do przedsięwzięcia stosownych kroków. Jaki krok uzna Wydział za stosowny względem tej trzeciej uchwały, taki spełni. Mniemam, że takie uporządkowanie byłoby najstosowniejsze już teraz. Chociaż bowiem uchwała co do siedziby zarządów kolei nie ma bezpośredniego związku z poprzedniemi uchwałami tyczącemi się taryf, jednak została przez Wysoką Izbę wraz z poprzedniemi uchwalona, więc musi być w odpowiedniem miejscu umieszczoną.

Marszałek. Kto się zgadza z referentem, aby porządek umieszczenia uchwalonych punktów był zmieniony, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Następuje druga część sprawozdania, tycząca się dwóch petycyj rad powiatowych, tj. łańcuckiej i gródeckiej (czyta):

„Petycye wydziału rady powiatowej łańcuckiej i wydziału rady powiatowej gródeckiej, tyczą sie wprawdzie dróg żelaznych, ale treść ich jest całkiem odmienną. Te wydziały powiatowe upraszają Wysoki Sejm, o poczynienie odpowiednych kroków w celu wyjednania, aby towarzystwo kolei „Karola Ludwika“ płaciło uchwalony przez radę powiatową na potrzeby powiatu dodatek do podatku dochodowego, albo w stosunku długości kolei w powiecie, albo w stosunku dochodów ze stacyj kolejowych, znajdujących się w jego obrębie.

Wspomnimy tu naprzód, że już poprzednio Wydział krajowy pismem z d. 30. lipca b. r. odsunął żądanie takie, wniesione do niego przez wydział rady powiatowej łańcuckiej, uznawszy je nieuzasadnionem; a ten wydział powiatowy odwołał się teraz do Wysokiego Sejmu w podaniu swojem z d. 27. września r. b.

Jednak komisya sejmowa musiała także uznać wymienione żądania obu wydziałów powiatowych za niesłuszne i nieuzasadnione, a to z powodów następujących: Z brzmienia §. 3. prawomocnej ustawy z d. 8. maja r. b. najwyraźniej wypływa, że od 1. stycznia 1870. r., 10% podatku dochodowego, płaconego przez towarzystwo kolei „Karola Ludwika“, ma być pobierane w siedzibie zarządu tejże kolei, tj. w Wiedniu, a 90% tegoż podatku ma być przypisane do podatków ściąganych w kraju naszym, w którego obrębie kolej ta się

znajduje, i pobierane wyłącznie w miejscu w którem jest zarząd ruchu na kolei, lub w stolicy kraju, to jest we Lwowie. Zatem jak od wszystkich stałych podatków w kraju pobieranych, tak od tych 90 części podatku dochodowego przez towarzystwo „Karola Ludwika“ w kraju płaconych, dodatki krajowe do podatków, oznaczone przez Sejm, należą wyłącznie do funduszu krajowego, używanego na potrzeby całego kraju. W obrębie zaś powiatów łańcuckiego lub gródeckiego towarzystwo kolei „Karola Ludwika“ nie opłaca żadnego podatku dochodowego, a tylko od podatków w obrębie powiatu pobieranych ma prawo rada powiatowa naznaczać i pobierać dodatki na potrzeby powiatu.“

Z tych powodów komisya wnosi, aby Wysoki Sejm raczył przejść do porządku dziennego nad petycyami wydziałów powiatowych gródeckiego i łańcuckiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbyszewki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Kwestya załatwienia tych dwóch petycyj zdaje mi się być bardzo drobną, a jednak ta kwestya wpływa zasadniczo na ustawodawstwo krajowe. Ze sprawozdania komisyi widzimy, że dwa powiaty dopominały się już, aby im wolno było pobierać dodatek do podatku opłacanego przez kolej żelazną. Te obydwa powiaty oddalone zostały przez Wydział krajowy, a obecnie wnosi komisya, aby i Sejm nad ich żądaniami przeszedł do porządku dziennego. Otóż zastanowić się musimy, czy to żądanie jest ugruntowane w ustawie; mojem przekonaniem rzecz się ma przeciwnie.

Prawda, że w ustawie państwowej z d. 8. maja b. r. nie stoi nic o tem, aby powiaty miały prawo pobierania dodatków od podatków, które opłacają koleje. Ale w takim razie trzeba iść do początku powstania tej ustawy i jak się ona wyrobiła. Otóż trzeba wiedzieć, że już w r. 1862. rozpoczęła się ta kwestya w Radzie Państwa przez interpelacyę do Rządu. Rząd wówczas powiedział, iż nie może zrobić żadnego wniosku, ponieważ się to sprzeciwia ustawie przemysłowej. W następnych latach po dwakroć była wnoszona ustawa o rozkład dodatków opłacanych od podatku zarobkowego przez towarzystwa kolejowe, drugą razą nawet wniosek był rządowy. Obydwa razy była uchwaloną ustawa przez Izbą niższą, i obydwa razy była odrzucona przez Izbę wyższą. Po raz trzeci uchwalona w r. 1868. w Izbie niższej, zawierała w §. 3. następujący dodatek (czyta):

„Czyli rozdział podatków, przedsiębiorstwu kolei żelaznej przypisanych w pewnym kraju na gminy pojedyncze ma być przedsięwzięty, zostawia się do rozstrzygnięcia ustawodawstwa krajowego.“

Ustęp ten został przez Izbę wyższą wprost opuszczony, i jak przyszła ustawa ponownie do Izby niższej, wówczas sprawozdawca w Izbie niższej powiedział, że wprawdzie Izba wyższa odrzuciła ten ustęp, tyczący się ustawodawstwa krajowego, jednakowoż oświadczył wyraźnie, iż jedynie dlatego został opuszczony, że Izba wyższa nie chciała się wdawać w zakres działania ustawodawstwa krajowego. Stało się to d. 28. kwietnia tego roku. Ministrowie, którzy byli obecni tak przy uchwaleniu ustawy w Izbie niższej, jak i w Izbie wyższej, przeciw temu się nie oświadczyli. Oczywista rzecz, że Rząd zapatrywał się tak, jak i sprawozdawca ówczesny w Radzie Państwa, że kwestya rozdziału dodatków, tak powiatowych jak gminnych, a nawet i rozdziału samego dodatku krajowego, jest kwestyą samego ustawodawstwa krajowego, i że nam w tym przedmiocie samoistnie rozstrzygać należy. Otóż zdaje mi się, że tak Wydział krajowy, jak i my postąpilibyśmy nieprawnie, a może nieoględnie, gdybyśmy tę rzecz odrzucili. Podług dzisiejszego stanu ustawodawstwa my mamy prawo nakładać na podatki przez kraj opłacane, dodatki nietylko krajowe, ale i powiatowe a nawet gminne. Dlategobym wnosił, żebyśmy zamiast przechodzić do porządku dziennego nie przesądzili naszego stanowiska i przyjęli następujący wniosek (czyta):

„Petycye wydziałów powiatowych gródeckiego i łańcuckiego odsyłają się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy względem sposobu rozdzielenia podatku dla przedsiębiorstw kolei żelaznej przypisanego, na pojedyncze powiaty i gminy, w celu poboru dodatków powiatowych i gminnych.“

Może mi będzie zarzucono, że rzecz ta jest bardzo trudna. Ja wiem o tem, że rozwiązanie byłoby trudne. Pobierają się takie dodatki od podatków w Prusiech według długości, przerzynającej pewną przestrzeń kolei, pobierają się i w Anglii. W Anglii mianowicie podług układów dobrowolnych. Tam każde hrabstwo, każde miasto, a właściwie każdy pewny obszar administracyjny godzi się z koleją, która przez jego terytoryum przechodzi, i taki dodatek gminny pobiera, na jaki z przedsiębiorstwem się ugodzi; a przecież i na tej podstawie koleje w Anglii istnieją, i istnieją w daleko większej liczbie niż u nas. Dlatego sądzę, że choć są trudności, ale są różne drogi, nad któremi będzie się mógł Wydział krajowy zastanowić i nam przedłożyć stosowny projekt.

Marszałek. Podam poprawkę p. Zbyszewskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (odczytuje ją jeszcze raz).

Marszałek (po odczytaniu). Kto ją popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie popartą.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że p. Zbyszewski więcej mówił o tem, czegoby sobie można życzyć, niż o tem, co możemy osiągnąć. Ustawodawstwo nasze krajowe tak co do gmin, jak i co do reprezentacyj powiatowych wyraźnie orzeka, od jakich podatków wolno pobierać dodatek. Otóż kardynalny warunek jest, żeby dodatek do podatku był w gminie przepisany (vorgeschrieben) i w gminie uiszczany. Od innego podatku nikt nie ma prawa pobierać dodatku, ani gmina, ani powiat.

Na tej podstawie były ciągle te projekta wnoszone do Rady Państwa, iż ta zasada stosuje się do kraju. Co Izba poselska w tej sprawie przy obradach orzekła i jak się tam kto wyrażał, tego nie wiem, bo nie pamiętam, i sprawozdania z tego dnia, tj. z d. 23. kwietnia, nie mam pod ręką.

Ale my mamy ustawę i w obec tej ustawy sądzę, ze dokąd ustawa nie będzie zmienioną, dotąd my na żaden sposób nie możemy z takiej uchwały, jaką p. Zbyszewski projektuje, żadnej mieć korzyści. Ustawa ta opiewa dosłownie — pozwolicie panowie, że ją odczytam po niemiecku, gdyż to jest ustawa państwowa (czyta):

„§. 3. Die Gesammtsumme der von einer nicht unter dem §. 2. begriffenen Eisenbahnunternehmung zu entrichtenden Erwerbs- und Einkommensteuer ist zum Zwecke der Vorschreibung auf die betreffenden Länder in folgender Weise zu vertheilen: Befindet sich die oberste Geschäftsleitung der Unternehmung in einem der Länder, welche die Bahn durchzieht, so sind vorweg 40% der Steuer in diesem Lande in Vorschreibung zu bringen, die restlichen 60 Percente aber auf die sämmtlichen Länder, welche die Bahn durchzieht, nach dem Verhältnisse der Länge der betreffenden Bahn-Strecke zu vertheilen, und daselbst vorzuschreiben. Befindet sich aber die oberste Geschäftsleitung der Unternehmung in einem Lande, welches die Bahn nicht durchzieht, so sind in diesem Lande 10% vorzuschreiben, die restlichen 90% aber in den Ländern, welche die Bahn durchzieht nach dem Verhältnisse der Länge der betreffenden Bahnstrecke in Vorschreibung zu bringen. — Die Vorschreibung hat in der Gemeinde, wo sich der Sitz der obersten Geschäftsleitung der Unternehmung befindet, oder wenn diese ausserhalb des Landes sich befindet, wo sich der Sitz der Betriebsleitung im Lande befindet, und falls in diesem Lande eine Betriebsleitung nicht bestünde, in der Hauptstadt dieses Landes zu geschehen.“

A zatem podatek ma być przypisany w tej gminie, która jest siedzibą najwyższego zarządu całego przedsiębiorstwa, jeżeliby w kraju zarządu przedsiębiorstwa nie było, to tam, gdzie jest siedziba zarządu ruchu, a jeżeli zarządu ruchu nie ma w kraju, to wtenczas w stołecznem mieście kraju ma być przypisany i pobierany ten dodatek. Postanawia zatem ta ustawa kategorycznie, że podatki albo tam, gdzie jest siedziba zarządu lub ruchu, albo gdy tych w kraju nie ma, w stołecznem mieście pobierane być mają. Jakże więc to może być, aby chcieć ich tego prawa pozbawić i przenieść je na innych? Lwów np. jest siedzibą dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika i dotąd kolei lwowsko-czerniowieckiej, więc może nałożyć na koleje dodatek do podatku dochodowego i zarobkowego, i ma do tego podług ustawy niezaprzeczalne

prawo żądać od towarzystw kolejowych zapłaty dodatku, a towarzystwo bez żadnego oporu musiałoby tę opłatę uiszczać. Jakimże prawem, uiszczając ją tutaj, miałoby także w Łańcucie i w Gródku uiszczać. Mnie się zdaje, że jak długo ta ustawa, którą przytoczyłem, nie będzie zmienioną, my nie możemy nic uchwalać. Chodzi także o to, czy to jest przedmiotem ustawodawstwa państwowego, gdzie podatek ma być komuś przypisany. Mnie się zdaje, że to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż cała podatkowość jest rzeczą ustawodawstwa państwowego, więc i to jest przedmiotem ustawodawstwa państwowego.

Jeszcze na jeden zarzut, który podniósł p. Zbyszewski, muszę zwrócić uwagę. Powiedział on, że w Anglii towarzystwa kolei żelaznych godzą się z gminami, przez których terytorya kolej przechodzi. Być może, że w Anglii rzecz ta jest praktyczną, ale nasze gminy nie stoją na tym stopniu wykształcenia jak tamte. Gdybyśmy, pominąwszy podstawę prawniczą, ze względów utylitarnych przyznali gminom pojedynczym to prawo, to być może, że miałyby z tego korzyść, ale dla kolei byłabyto największa niesprawiedliwość. Zresztą w Anglii nie ma podatku gruntowego; w Anglii kolej nie płaci dodatków do podatku gruntowego. Gminy i reprezentacye powiatowe, które dodatek ten u nas płacą, są do tego obowiązane i muszą, bo to wszystko, o czem mówiłem, tyczy się podatku dochodowego i zarobkowego, a nie domowego ani gruntowego. Podatek gruntowy i domowy są w powiecie przypisane, i od tych podatków gminy i reprezentacye powiatowe mają prawo żądać dodatków od kolei przechodzących przez ich terytorya. Z tych względów ja nie mogę głosować za wnioskiem p. Zbyszewskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Ponieważ p. Grocholski odczytał ustęp dotyczącej ustawy po niemiecku, więc zdaje mi się, że Wysoka Izba pozwoli, ażebym odczytał także po niemiecku to, co dalej w tej sprawie postanowiono. Otóż pozwoli książę Marszałek pięć minut czasu, gdyż bardzo krótko chcę to przedstawić. W rozprawie odbytej na posiedzeniu d. 28. kwietnia stoi (czyta):

„Weiter hat das hohe Herrenhaus den Satz Ob eine Vertheilung der in einem Lande vorgeschriebenen Steuer einer Eisenbahnunternehmung, auf einzelne Gemeinden stattzufinden hat, bleibt der Entscheidung der Landesgesetzgebung vorbehalten, weggelassen. Der Ausschuss glaubte, dass dieser Beisatz ohneweiters wegbleiben kann, weil mit demselben nichts anderes ausgedrückt werden wollte, als dass man durch dieses Gesetz in die Landesgesetzgebung nicht eingreifen wollte."

Na każdy sposób to orzeczenie sprawozdawcy pokazuje, że rzecz ta jest niejasną, jeżli tam powiedziano: „gehörig zur Landesgesetzgebung", dlatego też obstaję przy moim wniosku i zdaje mi się, że takowym niczemu nie przesądzam.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Byłoby to bardzo pięknie, gdyby to, co w komisyi lub w Izbie mówiono, włożonem zostało w ustawę; ale na nieszczęście ustawa brzmi inaczej. Owoż w ustawie, którą poseł Grocholski przeczytał, jest przeciwnie oznaczonem wyraźnie miejsce, w którem podatek dochodowy, a raczej 90% tego podatku ma być przypisane i pobierano. W ustawie jest jak najwyraźniej orzeczone, że ma być przypisany albo tam, gdzie jest miejsce zarządu ruchu na kolei, albo jeżeli zarząd ruchu nie znajduje się w kraju, to w stolicy tego kraju — więc nie można podatku tego w każdym powiecie przypisywać i pobierać. Zaś według ustaw krajowych tam tylko może być pobierany dodatek do podatku, czy to krajowy, czy powiatowy, gdzie jest pobierany podatek na rzecz Państwa. Od całej sumy, która wynosi 90% podatku dochodowego, płaconego przez kolej „Karola Ludwika" we Lwowie, ma prawo kraj pobierać dodatek krajowy na potrzebę całego kraju, a oprócz tego miasto Lwów miałoby znów prawo pobierać od tej całej sumy podatku dodatek gminny. Aby powiaty mogły pobierać dodatek powiatowy od jakiegoś ułamku 90 części podatku dochodowego płaconych przez kolej „Karola Ludwika" we Lwowie skarbowi Państwa, musianoby zmienić całą zasadę ustanowioną przez ustawy krajowe, że dodatek do podatków, czy to krajowy, czy powiatowy, czy gminny, tam tylko może być

rozpisany i pobierany, gdzie pobierany jest podatek na rzecz Państwa, od któregoto podatku należy się ten dodatek.

Jeśli zaś wnioskodawca p. Zbyszewski żąda, aby Wydział krajowy zaprojektował ustawę, że ma być w każdym powiecie pobierana na rzecz Państwa część podatku dochodowego przez kolej „Karola Ludwika“ płaconego we Lwowie, a raczej płacić się mającego we Lwowie od 1870. r., to ustawa taka nie mogłaby przyjść do skutku, z powodu że rozpisywanie podatków państwowych i wskazywanie miejsc, gdzie mają być pobierane należy do ustawodawstwa państwowego, a sprzeciwia się ustawie z d. 8. maja, której Sejm zmienić nie może.

Zresztą zażądanie zmiany tej ustawy państwowej z d. 8. maja przez Radę Państwa, lub też przeprowadzenie przez Sejm wyżej wskazanej zmiany zasady orzeczonej ustawą krajową, mogłoby pociągnąć za sobą upadek korzystnej dla kraju naszego ustawy z d. 8. maja r. b., która z takim oporem przyszła do skutku, a mocą której kraj ma pobierać dodatek krajowy od 90 części podatku dochodowego przypisanych w stolicy kraju.

Z tych powodów wnoszę, ażeby wniosku p. Zbyszewskiego nie przyjąć.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Zbyszewskiego.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł.

Kto jest za wnioskiem komisyi, aby przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o sądach pokoju. Sprawozdawcą jest p. Grocholski.

(Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytanie sprawozdania.)

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja sądzę, abyśmy jako zasadę nie przyjmowali uwalniać sprawozdawców od czytania. My przecież nie tylko dla siebie lub dla ścislejszego koła obradujemy, ale jesteśmy pod kontrolą kraju, więc trzeba aby kraj wiedział co jest. Jeżeli gazeta jakaś nie zechce łaskawie umieścić naszego sprawozdania, wtedy nie przyjdzie ono do wiadomości publicznej i nie będzie w zapiskach stenograficznych. Przy rzeczach większych rozmiarów trudno tego żądać od sprawozdawcy, aby przeczytał całe sprawozdanie, ale to, które komisya konstytucyjna na dziś przygotowała, jest krótkie, więc przeczytać je potrzeba (czyta sprawozdanie patrz — Aleg. LIX.) Aleg. LIX.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi drogowej o wywłaszczeniu na cele drogowe. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia.)

Słyszę głosy za zamknięciem posiedzenia. Kto jest za zamknięciem posiedzenia zechce wstać. (Większość.) Posiedzenie zamknięte. Wieczornego posiedzenia dziś nie będzie, bo komisye jeszcze mają roboty swoje pokończyć.

Następne posiedzenie będzie jutro dnia 29. października o 10. godzinie z rana.

Porządek dzienny na d. 29. października 1869.

1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie rządowym, ustanawiającym termin ostateczny do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi. — Sprawozdawca poseł Samelson.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym co do ponoszenia kosztów pertraktacyi w sprawach serwitutowych. — Sprawozdawca p. Samelson.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie wykupna prawa poboru roślin z cudzych gruntów stawowych. — Sprawozdawca p. Samelson.

4. Sprawozdanie komisyi do reform ustawy gminnej o wniosku Wydziału krajowego, i o petycyach względem zmian w ustawie gminnej. — Sprawozdawca p. Smarzewski.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o wywłaszczeniu na cele drogowe. — Sprawozdawca p. Gniewosz.

Stan. hr. Tarnowski. Komisya kolejowa spełniwszy swoje zadanie rozwiązała się.

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 21. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

28. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 29. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Pierwsze czytanie wniosku p. J. Wolnego względem zmiany §. 12. ustawy drogowej. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego **o terminie ostatecznym do zgłaszania powinności podlegających wykupowi.** — Uchwała dotyczącej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego **o ponoszeniu kosztów pertraktacyj przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami podlegającymi wykupowi lub regulacyi.** — Uchwała dotyczącej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu. — Uchwała **ustawy o wykupnie lub regulacyi prawa na pobory roślin z cudzych gruntów** stawowych, i na pobory drzewa z suchych gruntów. — Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie **zmiany ustawy gminnej, tudzież ustawy o reprezentacyi powiatowej.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 57. z rana.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, J. Szujski, Al. Zborowski i ks. Barewicz.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram.

P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 27. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty. Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 29. października 1869.:

351. Wydział powiat. Charzanow, przez posła Wajgla, o wyjednanie ustanowienia trafik do sprzedaży soli, na koszt Państwa; do komisyi petycyjnej.

352. Tenże wydział, przez posła Wajgla, z przedstawieniem, ażeby przy komisyach do wymierzenia podatków zasiadali delegaci rad powiatowych; do komisyi podatkowej.

353. Tenże wydział, przez posła Wajgla, z przedstawieniem, ażeby w wypadkach potrzeby zezwolenia rządowego na wyrębanie lasów zasięgano zdania wydziału powiatowego; do komisyi administracyjnej.

354. Jordan Adolf, właściciel dóbr Błonie z Łukanowicami i Ipsem, wraz z gminami tych włości, przez posła Rutowskiego, o przyłączenie ich do starostwa i sądu w Tarnowie; do komisyi petycyjnej.

355. Gmina lwowskiego przedmieścia w Gródku, przez posła Niezabitowskiego, o odłączenie od gminy miasta Gródka, oraz z protestacyą przeciw powołaniu Hencego na naczelnika gminy tamtejszej; do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Jest wniosek nowy.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Wniosek.

1. Zważywszy, że drogi gminne dla dobra całego ogółu są potrzebne.

2. Zważywszy, że §. 12. ustawy drogowej, który brzmi: „Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.

„Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.

„Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze. Obszar dworski wolny jest od udziału w robocie — pokazał się niemożliwy, i prowadzi tylko do tego, aby drogi jak najgorsze były w kraju.“

Czynię wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić, ażeby drogi gminne były w stosunku do podatku utrzymywane, tj. ażeby §. 12. ustawy drogowej został zmieniony.“

Józef Wolny, wnioskdawca.

Puskarz. — Rękas. — Włochowicz. — Ławrynowicz. — Manasterski. — Makowicz. — Zyńczak. — Sycz. — Koroluk. — Pyłypow. — Bodnar. — Kierniczny. — Dziubaty. — Papczuk. — Iwan Gulak. — Bazylewicz. — Nalepa. — Barszcz. — Ławrowski.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług regulaminu, ponieważ jest dostatecznie poparty.

P. Wolny. Proszę go bez drukowania odesłać do komisyi drogowej.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby wniosek dzisiejszy p. Wolnego odesłany był do komisyi drogowej, zechce wstać. (Większość.) Wniosek będzie odesłany do komisyi drogowej.

Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie (przedłożeniu) rządowym, ustanawiającym termin ostateczny do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi. Sprawozdawcą jest p. Samelson.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta sprawozdanie i projekt do ustawy. — Patrz aleg. LX). Aleg. LX.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Ja mam stawić poprawkę do §. 1. i uczynię to przy specyalnej rozprawie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

§. 1.

„Podlegające indemnizacyi, a dotychczas nie indemnizowane powinności poddańcze z gruntów rustykalnych, lub z takich gruntów dominikalnych, przez których nadanie utworzoną lub pomnożoną została dotacya poddańcza, niemniej powinności z gruntów starogromadzkich i chłopskich w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, mają uprawnieni podać do c. k. dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego we Lwowie najpóźniej do ostatniego czerwca 1870. r., pod utratą prawa do żądania indemnizacyi.

Spóźnione zgłoszenia mają być z urzędu odrzucone.

„Spory wytoczone względem powinności, do d. 30. czerwca 1870. r. niezgłoszonej, co do okoliczności, czy przez nadanie gruntu dotacya poddańcza utworzoną albo pomnożoną została, lub czy tylko stosunek doczesnej dzierżawy, albo jaki inny prawny stosunek ustanowiony został, rozstrzygać mają sądy w drodze zwykłego procesu."

Marszałek. Rozprawa otwarta; p. Wolny ma głos.

P. Wolny. Wysoka Izbo! ponieważ czas do zameldowania służebnictw jest za krótki, z przyczyny, że największa część urzędników gminnych czytać ani pisać nie umie, zresztą są nawet takie gminy, w których żaden członek pisać i czytać nie umie, więc wnoszę poprawkę, aby termin był przydłużony do 30. czerwca 1871., aby przez to gminy uzyskały na czasie.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie. Jest wniosek, aby termin do zgłoszenia służebnictw był przedłużony do 30. czerwca 1871. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Wniosek jest poparty.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

P. Wolny. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Ponieważ wniosek cofnięty, więc zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 1., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta);

§. 2.

„Powinności z pustek rustykalnych, będących w posiadaniu dawnych dominiów, na których oddanie pretendentowi uprawniony dopiero po ostatnim kwietnia 1870. prawomocnie zasądzony został, winien uprawniony podać do indemnizacyi najpóźniej w przeciągu sześćdziesięciu dni po prawomocności wyroku sądowego, a to pod utratą prawa do indemnizacyi.

Jeżeli pozew, w skutek którego sąd oddane pustki orzekł, dopiero po ostatnim czerwca 1870. r. wytoczony został, to wynagrodzenie za powinności, na gruncie ciężące, zażądane w oznaczonym terminie i przez organa indemnizacyjne wymierzone, już nie fundusz indemnizacyjny, lecz według postanowień ustępu drugiego następującego §. 3. winien posiadacz gruntu sam uprawnionemu bezpośrednio spłacić, a w razie potrzeby ma takowe w drodze sądowej być ściągnięte."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Ja mam do zrobienia poprawkę stylistyczną wprawdzie, która jednak może się przyczynić do wyjaśnienia rzeczy. Tu może bowiem powstać wątpliwość, czy Rząd ma tu postępować in merito, czy w drodze exekucyi. Otóż ja stawiam wniosek, aby dla wyjaśnienia rzeczy zamiast „w drodze sądowej" dodano „w drodze exekucyi sądowej." — Zdanie to miałoby więc brzmieć: „w razie potrzeby ma takowe w drodze exekucyi sądowej być ściągnięte."

Marszałek. Jest wniosek, aby między słowa „w drodze sądowej" dodać słowo „exekucyi". Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Samelson. Wprawdzie z paragrafu rzeczonego, a mianowicie z wyrażenia „w razie potrzeby ma takowe być w drodze sądowej ściągnięte" samo z siebie wypływa, że tu nie idzie o spór w drodze sądowej, ale o exekucyę, jednakże sądzę i mniemam, że mogę to i w imieniu komisyi wypowiedzieć, że ponieważ dodatek p. Szumańczowskiego miałby jedynie na celu jasność tej ustawy, więc zgadzam się z nim i przyjmuję takowy jako wniosek komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ komisya przyjęła dodatek p. Szumańczowskiego za swój, więc podam cały paragraf 2. z tym dodatkiem pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. 2. z dodatkiem p. Szumańczowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

§. 3.

„Wszelkie inne powinności, zniesione według przepisów indemnizacyjnych, mianowicie według §§. 4. i 6. patentu z d. 15. sierpnia 1849., dz. p. p. nr. 361. i §. 33. a) i b) patentu z dnia 12. marca 1851. r., dz. p. p. nr. 89., za które obowiązane strony same spłacić miały wynagrodzenie, winne być podane do indemnizacyi przez uprawnionych lub obowiązanych do c. k. dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych we Lwowie najpóźniej do ostatniego czerwca 1870.

Po upływie tego terminu nie pośredniczą więcej fundusze indemnizacyjne w spłacie wykupu, lecz obowiązany spłaci bezpośrednio kwotę wykupu, przez władze indemnizacyjne według przepisów indemnizacyjnych wymierzoną, i to gotówką uprawnionemu, któremu przyznaje się prawo na mocy prawomocnego wyroku władz indemnizacyjnych spłatę w razie potrzeby od obowiązanego w drodze sądowej wyexekwować.

Spory o tytuł prawny, na którym powinności indemnizować się mające polegają, rozstrzygane będą w drodze zwykłego procesu."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 3., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

§. 4.

„Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §. 4., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 4. przyjęty.

Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

„Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiająca termin ostateczny do zgłoszenia powinności, podlegających indemnizacyi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:"

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie!

Marszałek. Jest wniosek aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym, co do ponoszenia kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami według §. 4. patentu z d. 5. lipca 1853., podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi. Sprawozdawcą jest p. Samelson.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta sprawozdanie wraz z ustawą — patrz aleg. osobny LXI.) All. LXI.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystąpimy do specyalnej debaty nad §. 1.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta §. 1. projektu ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Do tego §. stawiam poprawkę; ponieważ w wielu gminach, osobliwie po wsiach, są przełożeni tacy, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać, przezco gminy te mogłyby się spóźnić i byłyby ukrócone; stawiam przeto poprawkę, ażeby miasto do końca czerwca 1870, termin zgłaszania się przedłużony został do końca czerwca 1871. r.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. P. Wolny życzy sobie, ażeby termin ostateczny do zgłaszania się z pretensyami służebnictw do wykupna lub regulacyi o rok jeden był dłuższy, aniżeli to proponuje komisya administracyjna, opierając się na tym argumencie, że przełożeni gminy nie umieją częstokroć ani czytać, ani pisać; chce im zatem przyczynić jeszcze rok jeden. Gdyby była pewność, że oni w ciągu tego roku nabędą tej sztuki, to wtedy możnaby snadno ponieść ofiarę czasu; jednak tak nie będzie, a przezto tylko zostanie kwestya odwleczoną, która jak najrychlejszego ukończenia potrzebuje. Tem więcej pożądane jest to ukończenie, ponieważ urzędowanie tych komisyi dla wykupna i regulacyi służebnictw trwa w kraju naszym już lat 16. Dla wszystkich atoli jest bardzo pożądanem, ażeby ostatecznego kresu nie odkładać, tylko go przyspieszyć, z czego wynika, iż trzeba nam poprzestać na tem, co komisya administracyjna wniosła. Zresztą do tego nawet sztuki pisania niekoniecznie potrzebują przełożeni gmin, ażeby się w przeznaczonym czasie zgłosić do wykupna służebności, bo przecież i ustne zgłaszania bywają przyjętemi. Nareszcie polecam Wys. Izbie wniosek komisyi administracyjnej powtórnie z tego powodu, ponieważ rychłe zakończenie sprawy służebnictw jest w naszem położeniu potrzebą naglącą. Zwracam nareszcie uwagę przeciwników na to, że przecież i ci, którzyby termin do ostatniego czerwca 1870. wytknięty zaniedbali, jeszcze przez to nie będą odsądzeni od prawa zgłaszania swoich służebności do wykupna lub regulacyi, tylko że ci co zwłokę zawinili, a tymi być mogą tak gminy, jakoteż i dwory, koszta pertraktacyi poniosą, co przecież jest rzeczą całkiem słuszną. Popieram zatem wniosek komisyi administracyjnej.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszaałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja popieram wniosek p. Wolnego, a to dlatego, że tu bynajmniej nie idzie o odwleczenie spraw serwitutowych, o odwleczenie rozwiązania spraw, których ukończenia z pewnością wszyscy gorąco sobie życzymy; tu idzie o to, żeby ten, który się spóźni, nie był narażony na koszta, któreto koszta mogą być bardzo znaczne. Jest to żądanie bardzo sprawiedliwe i nie wiem, zkąd szanowny p. Koczyński mógł powziąć to mniemanie, że tu chodzi o odwleczenie rozstrzygnięcia spraw serwitutowych. Tu nie idzie o to, ale o to kto ma koszta ponosić, jeżeli zgłoszenie nie nastąpi w terminie.

Otóż zgadzam się na przedłużenie tego terminu do końca czerwca 1871. r.

P. Grocholski. Ja prosiłem o głos wtenczas, kiedy p. Koczyński twierdził, że tu chodzi o to, aby te komisye pokończyły swe czynności. Jednakowoż na końcu swego przemówienia powiedział p. Koczyński, że kto nie zgłosił się w terminie, temu nie będzie odjęte prawo zgłoszenia się później. Otóż zdaje mi się, że tu całkiem nie chodzi o to, aby komisye pokończyły swe czynności, chociaż ja się przyznaję, że chciałbym, aby komisye swoje czynności jak najprędzej pokończyły, ale chodzi o to, aby dać prekluzywny termin, po upływie którego nie będzie wolno nikomu, zgłaszać się z podobnemi pretensyami bez ponoszenia kosztów takich spóźnionych pertraktacyj.

Komisye serwitutowe tak jak są dziś, trwać będą dalej. Chodzi tylko o to, aby już raz orzec, że nie na koszt Rządu, ale na koszt stron mają być prowadzone te pertraktacye.

Tu muszę się oprzeć wnioskowi p. Wolnego, który chce, aby ten termin był przedłużony. P. Smolka powiedział, że te koszta mogą być bardzo znaczne, i że jest niesprawiedliwością, aby one je ponosiły. Zwrócę uwagę szanownego posła na to, że te koszta nie tylko gminy ponosić będą, ale i dwory, ponieważ wyraz „strony“ zawiera w sobie jedno i drugie pojęcie, a zatem tak dobrze gminy, jak i dwory. Więc tu nie chodzi o interes jednych albo drugich, tylko o sprawiedliwość i nienarażanie funduszu krajowego. Bo jeżeli tych kosztów nie będą ponosić strony, to je nie Państwo ponosić będzie, tylko fundusz krajowy. A raz trzeba z tem skończyć. Fundusz indemnizacyjny jest ogromnym ciężarem, który na kraju cięży, i my mamy słuszne prawo domagania się, aby raz już było ostatecznie obliczonem, co ten fundusz indemnizacyjny ma do ponoszenia, i póki nie będzie tego terminu prekluzywnego, jakie koszta ten fundusz ponosić ma, póty nie będziemy wiedzieli, jaki ciężar na kraju spoczywa. Jestto w interesie tak wielkich jak i małych gospodarstw, aby

ten termin był przyjęty; przemawiam więc za wnioskiem komisyi.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsman. Ja oświadczam się za wnioskiem p. Wolnego. Zachodzi tu inny stosunek niż w ustawie dopiero co uchwalonej co do indemnizacyi. Tam uprawnionymi są posiadacze większych posiadłości, i ci z pewnością baczyć będą na swe prawa. Tu zaś chodzi o prawa po największej części włościan. Gminom włościańskim trzeba zostawić poniekąd więcej czasu, niż ten, który jest wyznaczony w projekcie do będącej w mowie ustawy. Bo zanim ta ustawa będzie ogłoszona i dójdzie do wiadomości gmin, to upłynie czas niejaki, tak że do końca czerwca 1870. mało czasu zostanie, aby się mogły na to gminy przygotować. Zatem, kiedy chodzi o ich prawa i kiedy sama komisya administracyjna powiada, że prawo to zgłaszania pretensyj nie jest utracone, ponieważ i po terminie ostatecznym mogą się zgłaszać o to ci, którzy nie wiedzieli o tej ustawie, i że przezto tylko koszta z powodu spóźnienia będą musieli płacić, — jest słuszną rzeczą, aby juz dla tej przyczyny termin był przedłużony.

Dlatego popieram w zupełności wniosek p. Wolnego.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi!

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisanych do głosu jest trzech mowców, pp. Wężyk, Grocholski i Koczyński. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Zdaje mi się, że Wysoka Izba zgodzi się na to, aby wszyscy zapisani do głosu mowcy przemawiali, bo to wiele czasu nie zabierze. (Głosy: Zgadzamy się, zgadzamy!) P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Chcę sprostować zdanie p. Hönigsmana. P. Hönigsman powiedział, że w tamtej ustawie chodziło o prawa dworu, a tu chodzi o prawa gminy. Gdyby szanowny poseł raczył był zastanowić się nad tem, jak rzecz praktycznie się ma, to inaczejby sądził; jeżeli to prawda, że tu chodzi o prawa gminy, to interes, aby te prawa były wykupione albo uregulowane, jest co najmniej obopólny.

Ale ja sądzę, że nie jest on po stronie gmin, ale po stronie większych właścicieli. Dzisiaj jeżeli kto będzie żądał uregulowania albo wykupna tego prawa, to nie gmina, tylko właściciel większy, a więc nie gmina, tylko właściciel większy będzie musiał w skutek tego, że nie podał do 30. czerwca 1870. r., tj. do tutaj postanowionego terminu tego zgłoszenia, że chce aby to prawo było uregulowane, będzie musiał ponosić koszta, a nie gmina. Mnie się zdaje, że istotnie, o ile znamy nasze stosunki w kraju, te koszta nie będą ciężyć na gminach, lecz na właścicielach większych posiadłości.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Będę bardzo krótko mówić, ponieważ rzecz jest już wyczerpana. Muszę tylko na jednę okoliczność zwrócić uwagę panów przemawiających przeciwko wnioskowi p. Wolnego.

Ta sprawa służebności ciągnie się już od 5. lipca 1853., a zatem 16 lat, a przez te 16 lat, zdaje mi się, zostały wszystkie słuszne i sprawiedliwe żądania już podane; czem dłuższy termin będzie, jak np. do roku 1871. do podawania, tem otwartsze będzie pole do żądań niesprawiedliwych i bezzasadnych tak ze strony gromad, jak i ze strony dworów. Przeciwnie, czem krótszy termin będzie, tem lepiej będzie, gdyż po upływie terminu tylko słuszne i sprawiedliwe żądania będą wnoszone, bo strony już same będą musiały ponosić koszta pertraktacyj.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Szanowny p. Smolka twierdził, że żadne odwleczenie sprawy z tego nie wyniknie, jeżeli ostateczny termin nie do czerwca r. 1870., ale do r. 1871. trwać będzie.

Otóż mnie się zdaje, że się szanowny poseł myli, bo jeżeli ten termin pozostanie, jak go wnosi komisya administracyjna, to wszystkie gminy i wszyscy interesowani będą się spieszyć ze zgłoszeniem, ażeby jeszcze kosztem obcym pertraktacya była przeprowadzoną; jeżeli im się jednak dłuższy termin pozwoli, to wcale pospiechu nie będzie, a

zamiast trwać jeden rok, niepewność potrwa jeszcze dwa lata, jakie służebności mają być wykupione. Zresztą nie pojmuję, jak kary za opieszałość pojedynczych gmin mają ponosić nie ci, którzy zawinili, tj. nie gminy, tylko fundusz indemnizacyjny?

Kończę oświadczeniem, że będę popierał wniosek komisyi administracyjnej.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Samelson. Rzecz sama już jest wyczerpnięta rozprawą, więc nie mam wiele do dodania. Co do wniosku p. Wolnego, to przyznam się, że nie pojmuję, jaki on ma cel. Jeżli przedłużenie terminu ma być z powodu, że gminy czytać i pisać nie umieją, to nie daje okoliczność ta zapewnienia, że w rok później nauczą się tego, zresztą ustawa z r. 1853., — od 16 lat u nas obowiązująca — sądzę, że już dostateczny czas miała do zaaklimatyzowania się zupełnego. Myślę, że przez 16 lat było czasu aż zanadto wiele, ażeby każdy, który miał jakiekolwiek prawa lub pretensye, z takowemi wystąpił. Jeżeli jednak tych praw w ciągu 16 lat nie doszedł, to bardzo wątpię, czy za rok onych dójdzie i takowe wynajdzie. Chodzi tym panom o to, że koszta będzie gmina ponosić, lecz — jak bardzo słusznie powiedział p. Grocholski, — to z ustawy wcale nie wynika. Tu wyraźnie jest powiedziano, że jeżeli zgłoszenie się z temi prawami, lub wystąpienie z takowemi nastąpi dopiero po upływie terminu, to strony, które zawiniły, będą ponosić koszta pertraktacyi. Niewystąpić może tak dwór jak gmina; — tak samo dwór jest obowiązany do zgłoszenia się, jak i gmina. Nie widzę więc, aby tutaj gmina specyalnie na jakąkolwiek szkodę była narażona.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę Wysokiej Izby, że termin prekluzywny w tej ustawie jest ten sam, który Wysoki Rząd przedłożył. Jeszcze jest 3 kwartały czasu; za 3 kwartały przecież każdy może dójść, jakie ma prawa, zwłaszcza że od lat 16 one wyszukujemy.

Dlatego przy wniosku komisyi administracyjnej obstaję, zwracając uwagę Wysokiej Izby, że w druku zaszła omyłka, albowiem wydrukowano „za ogłoszeniem", lecz być powinno „za zgłoszeniem." Upraszam, żeby Wysoka Izba raczyła się przychylić do wniosku komisyi administracyjnej i takowy przyjęła.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Muszę także przemówić za wnioskiem komisyi z powodów podanych przez szanownego sprawozdawcę i panów posłów za wnioskiem przemawiających. Więc proszę, żeby Wysoka Izba raczyła przyjąć ten paragraf podług przedłożenia rządowego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam poprawkę p. Wolnego pod głosowanie, to jest, żeby termin przedłużony był do 30. czerwca 1871. roku. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wątpliwa liczba głosów; sekretarze obliczają głosy). Jest wątpliwość. Zrobimy kontra-próbę. Kto jest przeciw wnioskowi, zechce wstać. (Wątpliwość). Jest także wątpliwość.

(Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.)

Przystąpimy do imiennego głosowania nad wnioskiem p. Wolnego.

Kto jest za wnioskiem p. Wolnego powie „tak" a kto przeciw wnioskowi, powie „nie".

Sekretarz ks. Barewiez (czyta z trybuny imienny spis posłów).

Za wnioskiem p. Wolnego głosują przez „tak":

Barszcz, Bataglia, Bazylewicz, Bodnar, Cichorz, Czaczkowski, Czartoryski Jerzy, Czemeryński, Dzerowicz, Dziubaty, Gniewosz, Gulak, Guszalewicz, Halik, Halka, Hausner, Hönigsman, Kierniczny, Kocko, Koroluk, Kowalski, Kowbasiuk, Krasicki, Kulik, Kulczycki, Krzyżanowski, Landesberger, Laskorz, Ławrowski, Łepkaluk, Makowicz, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Naumowicz, Oskard, Ozarkiewicz, Papczuk, Paszkowski, Pawlikow, Pfeiffer, Pietruszewicz, Pilipów, Podlewski, Polański (dyrekt.), Puszkarz, Rękas, Rogawski, Sapruka, Seidler, Smolka, Stuglik, Sycz, Tarnowski Jan, Trzecieski, Wiśniowski Jan, Włochowicz, Wolny, Zyńczak.

Przeciw wnioskowi p. Wolnego głosują przez „nie“:

Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bocheński, Boczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Cieński, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Dittrich, Dziewoński, Dzwonkowski, Fihauser, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Grocholski, Gross, Haller, Hoszard, Hubicki, Jabłonowski, Kabat, Kamiński, Koczyndyk, Koczyński, Kosiński, Kraiński, Koźmian, Łoś, Majer, Manasterski (biskup), Niezabitowski, Pietruski, Popiel, Rutowski, Rybarski, Samelson, Sanguszko, Skobel, Sapieha Adam, Sawczyński, Skrzyński, Stupczy, Sulikowski, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Stanisław, Torosiewicz, Tyszkowski, Wężyk, Wierzchlejski, Wiśniewski Tad., Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wild, Zborowski, Zbyszewski, Zyblikiewicz.

Marszałek. Jest równość głosów; za wnioskiem 59 i przeciw wnioskowi 59, a zatem wniosek p. Wolnego upadł. Więc teraz podam pod głosowanie §. 1. podług stylizacyi komisyi.

Sprawozdawca p. Samelson (odczytuje §. 1.).

Marszałek. (Po przeczytaniu). Kto jest za przyjęciem §. 1. w tej stylizacyi, zechce wstać. (Większość.) §. 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta §. 2.).

Marszałek. (Po przeczytaniu). Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 2, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc §. 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta tytuł ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.) Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania, bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej, dotyczące petycyi Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego względem rozciągnienia postanowień o wykupnie lub regulacyi z urzędu na pobory roślin z cudzych gruntów stawowych, i na pobory drzewa z cudzych gruntów. Sprawozdawcą jest p. Samelson.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta sprawozdanie — patrz alegat LXII.). All. LXII.

W art. I. jest pomyłka druku. Nr. dz. pr. p. zacytowany tu, jest ten sam, co i w poprzedniej ustawie, to jest: Nr. 130., a nie jak mylnie wydrukowano 1647.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej jest zbyt krótkie. Żeby Wysoka Izba rzeczywiście przekonać się mogła o ważności przedmiotu petycyi Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego, która rzecz tak wyczerpująco przedstawiła, tak wykazała ważność tej ustawy, że zniewolony jestem treść takowej Wysokiej Izbie odczytać, z której Wysoka Izba raczy się przekonać, jak rzeczywiście niezbędną jest ustawa, którą komisya do uchwały przedkłada (czyta):

„Wysoki Sejmie!

W kraju naszym znajduje się około 40.000 morgów obszaru ziemi zajętego przez stawy, które jako takie właścicielom tylko bardzo mały dochód z rybołowstwa przynoszą.

Bardzo wielu właścicieli stawów uważałoby więc jako korzystne, stawy te pospuszczać i ziemię przez nie zajętą przemienić na łąki i pola orne; taka przemiana wpłynęłaby korzystnie na kulturę krajową, bo nietylko podniosłaby dochód i pożytek z tej ziemi, którą obecnie zajmują stawy, ale umożebniłaby także korzystniejszą uprawę ziemi przy stawach położonych, która obecnie jest niemożliwą przez wilgoć pochodzącą z sąsiedztwa stawów.

Jednakże właściciele tej przemiany przeprowadzić nie mogą w skutek stosunków prawnych, przy największej liczbie stawów zachodzących. Najczęściej bowiem, szczególniej przy stawach większych, właściciel stawu nie jest zarazem wła-

ścicielem brzegów, staw otaczających; podług dotąd u nas obowiązujących ustaw, posiadłość ziemska nie jest przez prawo broniona na podstawie geometrycznego pomiaru dokumentów pisemnych i ksiąg hypotecznych, lecz na podstawie znaków granicznych i faktycznego posiadania.

Otóż ponieważ przy stawach stałe oznaczenie granicy i pilnowanie jej ścisłe jest prawie niemożebne, więc dzieje się to najczęściej, że gdy woda w stawie opada, właściciele sąsiednich gruntów posuwają posiadanie gruntów zawsze za ustępującą wodą, przeciw czemu właściciel stawu mógłby bronić się tylko przez długoletni proces, i to z niepewnym skutkiem, który nikt nie ma odwagi rozpoczynać, a nadto jeszcze sąsiedzi wciskają się w wykonanie rozmaitych praw na stawie samym, jak koszenie wierzchowin, paszenie bydła na płytszej wodzie itp., co po długoletniem wykonaniu w obec. ustaw prowadzi do posiadania prawa samego.

W ten sposób są stawy po największej części obciążone rozmaitemi służebnictwami, wykonywanemi przez właścicieli sąsiednich brzegów, a służebnictwa te, gdyby staw spuszczono, przeniosłyby się na grunt przez spuszczenie stawu uzyskany, co właścicielom stawu nie pozwala przemianę taką przeprowadzić.

Wzgląd na kulturę krajową wymaga więc przedewszystkiem, by właścicielom stawów była podana możność uwolnienia swej własności od obciążających ją służebnictw.

Ten sam cel spowodował ustawodawstwo państwowe do zarządzenia regulacyi i wykupna różnego rodzaju służebnictw lasowych i polowych, jednakże ustawy pod tym względem wydane nie mogą być zastosowane do stawów, i władze serwitutowe zastosowania ich odmawiają w tych razach, jeżeli służebnictwa na stawie wykonuje gmina obca, która do właściciela stawu nie zostawała w stosunku poddańczym. Bowiem według §. 1. cesarskiego patentu z dn. 5. lipca 1853. Nr. 130. dz. pr. p. uregulowaniu lub wykupowi podlegają tylko następujące służebnictwa:

1. Wszelkie służebnictwa, zbiórki, lub pobory drzewa i innych produktów lasowych w obcym lesie lub z obcego lasu;
2. prawa pasania na obcym gruncie;
3. wszelkie inne serwituta nieobjęte kategoryami 1. i 2., jeżeli:
   a) grunt służebny jest lasem, lub na kulturę lasową przeznaczonym gruntem;
   b) jeżeli pomiędzy gruntem służebnym i uprawnionym zachodził stosunek zwierzchności i poddaństwa;
4. wszelkie prawa wspólnego posiadania lub używania ziemi, jeżeli takowe:
   a) zachodzą pomiędzy dawniejszą zwierzchnością i gminami, lub poddanymi;
   b) istnieją pomiędzy dwiema lub więcej gminami, i to tylko wtenczas, jeżeli wszystkie tu wyliczone prawa nie są tylko czasowemi i bezwarunkowo odwołanemi nadaniami.

Z brzmienia tej ustawy okazuje się więc, że służebnictwa wykonywane na stawach przez gminy obce, które do właściciela stawu nie zostawały w stosunku poddańczym, a takich jest w kraju naszym bardzo wiele, nie mogą być ani uregulowane, ani wykupione, i zgodnie z tem zapatrywaniem się władze ustanowione do regulacyi i wykupna służebnictw odmawiały prożbom o interweniowanie przy służebnictwach powyższego rodzaju.

Podpisany komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, wezwany o to przez kilku członków Towarzystwa, widząc korzyść dla kultury krajowej z uregulowania stanu powyższego i umożliwienia właścicielom obszernych w kraju naszym stawów, by takowe bez narażenia swoich praw własności na łąki i pola przemieniać mogli, udaje się do Wysokiego Sejmu, jako władzy ustawodawczej w sprawach kultury krajowej, z prożbą:

by do uregulowania lub wykupna w myśl cesarskiego patentu z dn. 5. lipca 1853. nr. 130. dz. pr. p. dopuszczone zostały także prawa służebnictw wykonywane przez gminę lub pojedynczych jej członków na stawach, z których właścicielami uprawnieni nie zostawali w stosunku poddańczym.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego.

Lwów d. 25. września 1869.

Prezes:
Kazimierz Grocholski.

Sekretarz:
Grelinger - Greliński.

To jest treść petycyi pierwszej, petycya zaś druga opiewa, jak następuje (czyta):

Wysoki Sejmie!

Pobory drzewa z cudzych gruntów, nieprzeznaczonych do uprawy leśnej, podlegają wtenczas tylko wykupowi lub regulacyi, jeżeli między gruntem służebnym i uprawnionym zachodził stosunek zwierzchności i poddaństwa. Gdzie więc stosunek ten w czasie zniesienia pańszczyzny nie zachodził, nie ma sposobu uwolnienia gruntu od uwolnienia tego ciężaru.

A gruntów takich, mianowicie sianożęci, jest w kraju naszym bardzo dużo. Uniemożebnia to racyonalne i korzystne zagospodarowanie tych sianożęci, i oddziaływa bardzo szkodliwie na podniesienie u nas chowu bydła, tego niezbędnego warunku wszelkiej produkcyi rolniczej.

Względy zatem na kulturę krajową wymagają koniecznie zniesienia tego stanu.

Nadto przemawia za tem zniesieniem jeszcze i to, że jeżeli stosunek zwierzchności i poddaństwa nie zachodził między gruntem uprawnionym i służebnym w ostatnich czasach, zachodził on najwięcej w razach kiedyś dawniej. Lud o tem wie, a wiedząc, że niejednokrotnie w jednej i tej samej miejscowości prawa jednych, tj. tych, którzy w ostatnich czasach byli w stosunku poddańczym do właściciela sianożęci regulują, kiedy prawa tych, którzy w tym stosunku już nie byli, ponieważ wieś ta przeszła w skutek podziału majątku lub przedaży w inne ręce, nie regulują, nie może pojąć powodu słuszności tej różnicy. Musi to budzić w nim nieufność i nieukontentowanie. A tak i względ na kulturę i względy społeczne wymagają zarówno, aby wszelki pobór drzewa z cudzych gruntów podlegał regulacyi lub wykupowi.

Podpisany komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego udaje się zatem do Wys. Sejmu, jako władzy ustawodawczej w sprawach kultury krajowej, z prożbą o uchwalenie ustawy stanowiącej, iż wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów podlegają wykupowi lub regulacyi podług przepisów patentu z dnia 5. lipca 1853. r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów 24. października 1869. r.

Prezes:
Kazimierz Grocholski.

Sekretarz:
J. Grelinger Greliński.

Sądzę, że odczytane petycye dostatecznie przekonują o ważności tej ustawy. Więc w imieniu komisyi zalecam Wys. Izbie uchwalenie tej ustawy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Przystąpimy teraz do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Art. I.

Wykupowi lub regulacyi z urzędu podług patentu z d. 5. lipca 1853. r. l. 130. mają podlegać także następujące prawa:

1. Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów.

2. Wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów nie przeznaczonych do uprawy leśnej."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Art. II.

„Z dniem wejścia w życie tej ustawy, mają obowiązywać pod względem kompetencyi władz do rozstrzygania sporu o wyżwymienione prawa lub o posiadanie tych praw, przepisy rozdziału III., ustępu II., punktów 5., 6., 7. edyktu lwowskiej

c. k. komisyi krajowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych z d. 17. marca 1857., tudzież równobrzmiące przepisy rozdziału III., ustępu II., punktów 5., 6., 7. edyktu krakowskiej c. k. komisyi krajowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych z d. 20. marca 1857., wreszcie przepisy rozporządzeń Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 17. maja 1860. (nr. 128. d. u. p.), i rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 24. października 1860. (nr. 249. dz. u. p:).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Art. III.

„Ustawa ta wejdzie w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta tytuł):

Ustawa, rozciągająca postanowienia o wykupnie lub regulacyi z urzędu na pobory roślin z cudzych gruntów stawowych i na pobory drzewa z cudzych gruntów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce wstać, (Większość.) Jest przyjęta.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. H. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Mam zaszczyt oświadczyć, że komisya konstytucyjna wygotowała już sprawozdanie i uchwałę w skutek przesłanych do niej wniosków p. Skrzyńskiego i Wężyka względem traktowania sprawy propinacyjnej i uprasza Wys. Izbę, aby upoważniła ją do ustnego wniesienia tej sprawy, a ks. Marszałka o postawienie tego wniosku na najbliższym porządku dziennym.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, aby bez drukowania przedstawiła komisya konstytucyjna tę sprawę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie postawioną na porządku dziennym.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski. ma głos.

P. Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej podaję do wiadomości, że petycyę Wydziału rady powiatowej w Kolbuszowy o potrzebie reformy obowiązującej ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, komisya odstąpiła w krótkiej drodze komisyi gminnej, ponieważ przedmiot ten właściwie do niej należy, a powtóre petycya podobnej treści Wydziału powiatowego w Chrzanowie do tejże komisyi odesłaną została.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi do reformy ustawy gminnej o wniosku Wydziału krajowego, i petycyi względem zmienienia ustawy gminnej. Sprawozdawcą miał być p. Smarzewski, ale ponieważ jest słaby, przeto p. Czajkowski zechce go zastąpić.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta sprawozdanie patrz. alleg. LXIII.): All. LXIII.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Jeżeli w tym przedmiocie zabieram głos, to nie dlatego to czynię, abym miał sprzeciwiać się wnioskowi komisyi, lub żebym miał stawiać jakiekolwiek poprawki, owszem z góry oświadczam, że z wnioskami jej się zgadzam. Zabieram głos dlatego, aby skonstatować fakt, iż w roku 1866. mniejszość komisyi gminnej nie tak chorobliwo, lecz zdrowo zapatrywała się na ówczesny stan w kraju i wiedziała, że obecna gminna ustawa nie odpowie celowi. Panowie, gdybym się chciał powołać na ostatnie rozprawy nasze, tobym wskazał, że jeden z posłów, z okręgów gminnych obrany, oświadczył w tej godzinie, że wójtowie i przełożeni gmin nie umieją czytać ani pisać! Wyście dali tym ludziom wykonanie ustawy, którzy ani czytać ani pisać nie umieją. Oświadczam, że wówczas mniejszość komisyi gminnej wnosiła inne podstawy do uregulowania naszych stosunków gminnych. Wówczas nie było jak kilkunastu posłów w tej Izbie, którzy się za owym projektem mniejszości oświadczyli; obecnie zaś w kraju odzywają się co raz silniej głosy za potrzebą przyjęcia innych zasad, i tak kilkudziesiąt delegatów z różnych Rad powiatowych w większej części oświadczyło się za wnioskiem, jaki wówczas mniejszość komisyi gminnej Wysokiej Izbie przedstawiła— oprócz tego liczne głosy w dziennikarstwie podnoszą tę kwestyę, a nadto nawet wnioski Wydziału krajowego w ustawie IV. co do §. 96. już to samo uznają, że tak jak dzisiaj rzeczy stoją, dalej pozostać nie może. Już w tym §. 96 Wydział krajowy wnosi, że gminy nieposiadające dostatecznych środków do wypełniania swoich obowiązków, mogą być połączone na mocy uchwały Rady powiatowej, zatwierdzonej przez Wydział krajowy — w jedną gminę ; — otóż przyznacie panowie, że w ten sposób dalej postępować nie można. — Jeżeli się zwrócę do ówczesnego zapatrywania większości komisyi sejmowej z roku 1866., to spostrzegam, że zupełnie mylnie pojmowaną była wtedy zasada ustroju gminnego.

Na przykład, w sprawozdaniu większości komisyi było powiedzianem, że przez ustawę gminną, którą kraj posiada od roku 1866. będą gminy powołane do większej w sprawach własnych samodzielności, i że przez to będą uwolnione od drobiazgowej i zbytecznej rządowych władz opieki, która utoruje drogę do pożądanego rozwoju, ponieważ Rady gminne, uchwalające w sprawach gminnych, staną się rękojmią rozważniejszego tych spraw traktowania.

Cóż powiedziała wtedy mniejszość komisyi gminnej? — oto powiedziała (czyta):

„Na tych samych zasadach chcieć więc i teraz przeprowadzić przyszłe urządzenie gminne, i na prostych jedynie zmianach formy co do wyboru Rady gminnej i zwierzchności gminnej — gruntować organizacyę gminy, byłoby to ustaleniem wszechwładzy biórokratycznej, gdyż przypuścić nawet nie można, aby się bez takiej wszechsilnej opieki dotąd, bezwzględnie aż do najdrobniejszych szczegółów zarządu własnego gromad, przez urzędy powiatowe wykonywanej, obeszły w przyszłości pojedyncze wiejskie osady, niezdolne ani uznać praw, ani spełnić obowiązków, któreby na nie spływały w moc ustawy gminnej.“

To się sprawdziło; od tego czasu zamiast cośmy mieli uchylić wpływ urzędów, powiększył się on niestety — a powiększył się w ten sposób, że organa autonomiczne już teraz usunąć go nie są w stanie, bo istotnie jakże Rząd ma postępować w stycznościach swoich z gminami? oto musi zwoływać tak zwane amtstagi, ażeby pouczać ludzi o ich obowiązkach.

Na tych amtstagach, gdzie są uczciwi ludzie to nic się skrytego nie robi, ale czyli tak wszędzie jest? Mojem zdaniem autonomia gminna pozostać musi i nadal jak jest w ustawie.

Wnioski Wydziału krajowego zdążały do zupełnie przeciwnego kierunku, wnioski Wydziału krajowego zdążały do tego, aby gminie jej autonomię uszczuplić. Praktycznie postąpił sobie Wydział krajowy. Wydział krajowy przekonał się w czasie urzędowania, że tak jak są te gminy nie mogą dalej istnieć. Więc trzeba ich nadzorować, trzeba wrócić pod inną nazwą do dawnych mandataryatów. Jak powiedziałem, nie będę stawiał poprawki, na teraz poprzestanę na tem, że chciałem tu oświadczyć, iż stoimy zawsze (nie mówię dosłownie) przy tej myśli, jaką mniejszość komisyi sejmowej w r. 1866. Sejmowi przedłożyła; chciałem tylko podnieść jednę kwestyę co do I. uchwały, a ponieważ nie będę stawiał poprawki, sądzę, że teraz stosowne jest miejsce. W I. uchwale pro-

ponowanej przez komisyę, jest zupełnie nieokreślona moc dana Wydziałowi krajowemu, aby po zamknięciu Sejmu komisyę tak zwaną ankietową zebrał. Tutaj radbym wypowiedzieć, żeby życzeniem było, aby ta komisya ankietowa nietylko składała się z członków Rad powiatowych, ale i z członków różnych Rad gminnych, a przedewszystkiem z członków Rad gminnych miejskich, ponieważ w tym względzie należałoby się zastanowić, czy nie potrzeba będzie innej ustawy dla gmin wiejskich a innej dla gmin miejskich. Radbym, aby ta komisya ankietowa najliczniej była zebrana z całego kraju, tj. aby z różnych części kraju ludzie do niej byli powołani.

P. Ludwik Wodzicki. Ja także nie zamierzam, mianowicie do tej I. uchwały, stawić poprawkę. Mam to przekonanie, że sesya obecna jest za krótka, aby dzieło tak ważne, jakiem jest zmiana statutu gminnego i ustawy o reprezentacyi powiatowej dało się załatwić przy natłoku innych waznych rzeczy, ale jeżeli zabieram głos, to dlatego, aby wskazać, ze w sposób, w jaki ta uchwała jest wystylizowana, nie odpowiada ani istocie rzeczy, ani mianowicie wszystkim a przynajmniej bardzo wielkiej liczbie z pomiędzy tych przedstawień, które do Wydziału krajowego, jak i petycyj, które do Sejmu od Rad powiatowych przedkładane były. Rzeczywiście nie o to idzie, aby zaradzić niektórym niedogodnościom, ale o to, aby stworzyć warunki exystencyi, jakoteż i działalności tej nowej instytucyi.

W praktyce ustawa ta nietylko okazuje się niedogodną, ale wprost niewykonalną, i jeżeli się w tym zakresie działania coś robi, to raczej robi się w tem głębokiem poczuciu, że nie należy odstępywać od takiej pracy, która może być szkołą przyszłości, która może być przygotowaniem do działalności innej, niż w przekonaniu, żeby w warunkach dziś istniejących można rzeczywiście coś zdziałać. Zabrałem głos dlatego, aby w Izbie tej było wypowiedziane, że tu nie idzie o usunięcie niedogodności, tylko o przedłożenie projektu zupełnej zmiany ustawy, dlatego, że gdyby ta komisya zebrała się na mocy tej uchwały, a dyskusya tej uchwały nie objaśniła i niejako nie interpretowała, to ta komisya mogłaby uważać za wskazówkę, że jej należy tylko pomyśleć o tem, jakby ten albo ów paragraf zmienić.

Mam przekonanie, że jeżeli ta komisya ma odpowiedzieć swemu zadaniu, jeżeli ma być jej działalność skuteczną i ułatwiająca zadanie przyszłego Sejmu, to powinna dotrzeć do gruntu, nie myśleć o pewnych modyfikacyach, tylko o nowej ustawie. Zdawało mi się, że trzeba było tej komisyi dać tę wskazówkę.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Komisya nie chciała proponować zebrania komisyi pozasejmowej w celu usunięcia pewnych niedogodnych przepisów z ustawy gminnej i z ustawy o reprezentacyi powiatowej, była bowiem przekonana, że częściowe usunięcie tych niedogodności do niczego nie prowadzi. Gdyby nie miała była tego przekonania, byłaby częściowo przynajmniej przyjęła wypracowane przez Wydział krajowy poprawki do ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej. Nieuczyniła zaś tego tylko dlatego, iż uważała poprawki za niedostateczne. I Wydział krajowy wahał się długo, w jakim iść kierunku i co ma zrobić. Był bowiem tego przekonania, że wszystkie poprawki do istniejącej ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej porobione nie na wiele się zdadzą i będą tylko czasowemi, gdyż później potrzebaby i tak przystąpić do zmian radykalnych. Jednakże ponieważ petycye w zeszłym roku do Sejmu wniesione, i te które później do Wydziału krajowego weszły, ponajwiększej części, nawet prawie wszystkie, z małemi bardzo wyjątkami, nie żądały radykalnej zmiany, tylko zmiany szczegółowych paragrafów ustaw istniejących: dlatego Wydział krajowy sądził, iż jeszcze nie jest dla niego na czasie nową wypracować ustawę. Komisya gminna dla krótkości czasu, a może także dlatego, że po części była tego zdania, iż można jeszcze zostawić te ustawy tak jak są, tylko z dodatkiem dwóch paragrafów, które w ustawie proponowanej są zawarte, nie przeszła wszystkich ustaw w sprawozdaniu Wydziału krajowego objętych, rozebrała jednak większą ich część i w niektórych miejscach zmodyfikowała je. Nie rozbierała przecież wszystkich tych ustaw, a idąc za porządkiem, w jakim były ułożone zastanawiała się nad ustawami zawierającemi przepisy mniejszej wagi i należące do tych, o których komisya w sprawozdaniu swojem mówi, iż

nie mogą wejść w życie bez względu na wewnętrzny ustrój organów autonomicznych i na ich teraźniejszy albo inny zakres działania, nie przyszła zaś do przepisów najważniejszych i zakresu działania nie tykających, do których mianowicie należy przepis w artykule 9. ustawy VI., odnoszącej się do §. 51. ustawy o reprezentacyi powiatowej. W tym artykule nie było żadnej zmiany zaproponowanej, tylko był oznaczony termin, do którego wolno jest władzy politycznej zawiesić uchwały Rady powiatowej. Taki sam przepis jest w artykule 3. ustawy V., odnoszący się do §. 105. ustawy gminnej. Przepisy te nie zmieniają bynajmniej zakresu działania, jaki jest w ustawach tych zakreślony. Ozaczenie tego terminu zdawało się Wydziałowi krajowemu koniecznie potrzebnem, ponieważ zdarzało się w praktyce, że uchwały reprezentacyj powiatowych i reprezentacyj gminnych, które już przeszły przez kilka władz w drodze rekursu, zostały zawieszone w końcu, gdy zażądano dla nich exekucyi w kilka miesięcy po ich powzięciu.

Tym sposobem dzieje się, że reprezentacye gmin i Rad powiatowych, które powzięły jakie uchwały, dopóty dopóki te uchwały nie zostały wykonane, nie wiedzą czy będą wykonane lub nie, z czego wynika, że reprezentacye powiatowe tracą na powadze i uchwały ich są ciągle kwestyonowane. W artykule 2. ustawy V. odnoszącym się do §. 102. ustawy gminnej, objęte są zmiany, których wszystkie niemal reprezentacye powiatowe domagały się nie dlatego, ażeby ścieśnieć zakres działania gmin, lecz dla większej sprężystości działania. Dlatego Wydział krajowy sądził, iż należy do §. 102. poczynić stosowne zmiany, a mianowicie zastrzedz dla wydziałów powiatowych prawo zawieszania w urzędowaniu członków zwierzchności gminnych.

Z tych powodów, zgadzając się z wnioskiem komisyi, ale uważając go za niedostateczny, i gdy czas naszych obrad zestał przedłużony, proszę, aby Wysoka Izba raczyła polecić komisyi gminnej rozpatrzenie reszty zmian przez Wydział krajowy projektowanych i przedstawienie Wysokiej Izbie do zatwierdzenia tych, które uzna za najnaglejsze i które zasad ustawy gminnej nie naruszają.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie chciałem z początku zabierać głosu w tej sprawie, jednakowoż uważając, że wszystkie przemówienia dążą do tego, aby ustawę gminną potępić, widzę się obowiązanym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że nawet choćby najlepiej napisana, ustawa gminna pożądanych skutków u nas nie przyniesie, bo złe nie w tej ustawie, ale w innych leży okolicznościach. Według mego przekonania ustawa zaprowadzająca inne warunki w ustroju kraju przy pozostawieniu dawniejszych ustaw, w innych kierunkach, pod innymi systemami, pod wpływem innego zapatrywania wydanych, choćby była najlepszą w sobie nie może skutecznie działać, ponieważ tu wszystkie czynniki powinny razem działać i do jednego celu prowadzić. Nawet nie ta okoliczność, że naczelnicy gmin nie umieją czytać ani pisać, jest przyczyną tych objawów, które dostrzegamy w życiu gmin naszych. Ja uważam, że dopóki inne ustawy istniejące i obowiązujące nie będą przerobione w duchu nowych zasad — jak np. sądownictwo karne, procedura w tych względach, by spiesznie wymierzano sprawiedliwość, i inne ustawy o policyi, dopóki — powtarzam — nie będą przerobione odpowiednio teraźniejszym stosunkom, dopóty ustawa gminna, choćby była najgruntowniej wypracowaną, nigdy nie może tak działać, jak jest jej zadaniem.

Dlatego sądzę, że zadaniem komisyi zebrać się mającej do przejrzenia tej ustawy gminnej będzie, szczególniejszą zwrócić uwagę na społeczne stosunki kraju, i zbadać o ile te ustawy, dotychczas obowiązujące, nie odpowiadają naszym stosunkom, i jaka ze względu na zaprowadzenie autonomii zmiana w nich nastąpić powinna. Uważam za rzecz konieczną, aby uwaga ta była daną jako wskazówka komisyi, która ma się zająć wnioskami teraźniejszej komisyi gminnej i odpowiednem przerobieniem ustawy gminnej.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Niedokładność, wadliwość, a nawet, jak słusznie powiedział p. Wodzicki, w wielu miejscach niewykonalność ustawy gminnej wszystkim nam jest wiadoma i na to się wszyscy zgadzamy. Poprzedzający mowcy wykazują częściową, a nawet jak p. Zbyszewski ogólną niedokładność tychże ustaw. Dla zaradzenia temu trzeba się wziąć nie do przerabiania pojedynczych ustę-

pów, trzeba nietylko przerobić pojedyncze paragrafy, ale trzeba się wziąć zdaniem mojem do przerobienia całej ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej. Dlatego też na teraźniejszej sesyi sejmowej odesłano tę rzecz do komisyi gminnej, lecz krótkość czasu i nawał różnych przedmiotów nie dozwoliły, aby komisya mogła sie nad tem gruntownie zastanowić i zupełnie zmienioną ustawę gminną nam przedłożyć. Natomiast przedstawia nam komisya pod numerem I. uchwałę, którą panowie znacie i proponuje (czyta):

„Po zamknięciu sesyi sejmowej Wydział krajowy zwoła komisyę zasejmową w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacyach powiatowych, niemniej w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.“

Ja zastanawiam się nad tem, co znaczy ta uchwała, co ona sprowadzi? Otóż ma ona sprowadzić komisyę enquetową, która po zamknięciu Sejmu ma obradować, niby z rzeczoznawców złożona, a potem gdy się Sejm zbierze na następnej kadencyi, ma przedłożyć swe zapatrywania, które pójdą do komisyi gminnej. Komisya gminna nie wiem czy będzie miała dość czasu, aby mogła odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożyć. Rzecz będzie się wlokła latami, a ten niedostatek będzie trwał dalej, na czem kraj bardzo wiele traci. Zresztą widzę, że nie mamy szczęścia do enquetowych komisyj. Mieliśmy enquetową komisyę dla sprawy propinacyjnej, i nie byliśmy zadowoleni z tego, co zrobiła. Ja dla ułatwienia i skrócenia czasu proponuję co innego, i pozwalam postawić sobie następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1. Nad uchwałą I. przejście do porządku dziennego; 2. wybrana być ma komisya złożona z siedmiu członków, która stosownie do uchwalonej na posiedzeniu sejmowem z d. 27. października 1869. r. ustawy — o traktowaniu przedmiotów znacznej objętości lub doniosłości — obradować będzie także po zamknięciu lub odroczeniu teraźniejszej sesyi sejmowej nad całą ustawą gminną i powiatową, i odpowiednie wnioski na pierwszem zebraniu Sejmu przedstawi.“

Wtenczas, jeżeli panowie przyjmiecie ten wniosek, będziemy mieli gotowe wnioski tej komisyi sejmowej i Sejm przystąpi wprost bez odsełania tych wniosków do komisyi, i bez jej obierania, do uchwały nad wnioskami tej komisyi, bo ta komisya nie będzie niczem innem, tylko stałą sejmową komisyą gminną. Ta komisya będzie miała dość czasu po zamknięciu Sejmu do zbadaaia rzeczy i do przedstawienia Sejmowi tego, co uzna za najlepsze. Takiej komisyi przysłuża, jak to wiemy z ustawy, prawo przyzywania znawców bądź z gminy, bądź z miast, i ta komisya wezwawszy tych znawców będzie miała dość czasu do przejrzenia ustawy i do zastanowienia się nad nią, a na przyszłej sesyi, zdaje się, że będziemy mogli przyjść do jakiejś lepszej ustawy gminnej.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek p. Rogawskiego, dam go do poparcia.

Sekretarz p. Szujski (czyta wniosek p. Rogawskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. P. Wodzicki Henryk ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Nie jest tu stosowna pora, wyjawiać wszelkie myśli o zmianach, jakich wymagałaby ustawa gminna. Mnie się zdaje, że poprzedni mowcy, którzy sie z dzisiejszym stanem rzeczy nie zgadzają, dostatecznie nacechowali ten przedmiot, o ile dzisiaj on traktowanym być powinien. Pokazuje się, że często lepiej zostać w mniejszości, kiedy się jest w głębokiem przekonaniu, że się rzeczywiście pewną zasadę podtrzymuje. Tak się działo i w dawniejszej komisyi gminnej. Dzisiaj wszyscy przychodzimy do tego przekonania, że ustawa ta potrzebom i stosunkom naszego społeczeństwa nie odpowiada. Ja jednym słowem zcharakteryzuję obecną ustawę. Stworzyliśmy ustawę gminną, ale nie stworzyliśmy gminy, i to jest może największe złe. Co do p. Hallera, który proponuje, ażeby wnioski przedstawione jeszcze zwrócić komisyi z poleceniem, aby jeszcze na tej sesyi potrzebne i naglące zmiany w ustawie gminnej przedłożyła, — to życzenie wydaje mi się trudnem dlatego, że byłyby to nadzwyczajnie połowiczne poprawki, jakieby komisya poczynić mogła. Ja nie sądzę, żeby jakakolwiek ustawa w obecnem usposobieniu Izby jeszcze uzyskała większość, gdyż doprawdy powiem, że jak w pewnych latach panują grady i powodzie, tak w naszym Sejmie panuje w teraźniejszej sesyi jakiś prąd do odrzucania i zaprzepaszczania wszystkiego. Czy to leży w atmosferze? Wątpię. Nie

zgadzam się także z poprawką p. Rogawskiego. Niech tylko zważy wnioskodawca, na jakie trudności ta komisya natrafi. Najprzód ustawa nasza której uchwalenie przed kilku dniami przeprowadziliśmy, musi być do sankcyi cesarskiej przedstawiona, i nie jest bynajmniej pewną rzeczą, czy otrzyma sankcyę; powtóre — proszę zważyć, że taka komisya nieustająca, pozasejmowa, po zamknięciu Sejmu działać mająca, musi się składać z posłów fachowych; jeżeli sobie przypomniemy, że już dla kwestyi propinacyjnej będzie wysadzoną podobna komisya, zapewne także złożona z pięciu lub siedmiu członków, jeżeli przydzielimy tej projektowanej komisyi ustawę gminną: to wymagać ona będzie składu ze dwudziestu posłów; policzywszy tych, którzy są w Wydziale krajowym zajęci, a pracy tej podjąćby się nie mogli, policzywszy i tych, którzy do Rady Państwa pojadą: to rzeczywiście nie sądzę, żeby odpowiedny skład takiej komisyi w obecnym składzie Sejmu był możebnym, pominąwszy że taka komisya pozasejmowa pociągnie za sobą bardzo znaczne koszta. Rzeczywiście jakiegoś przygotowania Sejm potrzebuje, lecz krótkość i niepewność przedłużenia sesyi zrządziła, że nikt nie ma ani odwagi, ani ochoty wziąć się do jakiejś gorliwej pracy, która jak wiemy dłuższego czasu wymaga. Otóż zwracając się do tego usposobienia Izby, odrzucania wszystkiego, co się na stole pojawi, obrała sobie Izba nową drogę: zwoływania komisyj ankietowych, i komisyj nieustających, komisyj pozasejmowych. Istotnie położenie nasze przy tak krótkich obradach sejmowych jest powodem, że się do tego środka uciec musimy. Sądzę jednakowoż, że uchwałą tą kontentować się nie możemy. Wszak podług projektu uchwały całem zadaniem tej komisyi pozasejmowej ma być: dostarczyć cennych materyałów o wszystkich niedogodnościach, o wszystkich tych wadach, które z tezarniejszej ustawy gminnej wynikają.

Wiele z tych wiadomości mogłyby następnie urość w tom bardzo ciekawy, lecz o ile mnie się zdaje, nie mogący posłużyć jako materyał dla prac właściwie sejmowych. Aby więc jakąkolwiek praktyczną dać doniosłość uchwale komisyi, proponowałbym, aby na końcu ustępu pierwszego dodać wyrazy „poczem Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wnioski do zmian w ustawie gminnej i w ustawie o reprezentacyach powiatowych.“

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta poprawkę p. Wodzickiego Henryka).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje.) Jest poparta.

P. Rogawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Wywody p. Wodzickiego preciwko memu wnioskowi wcale mnie nie przekonały, lecz utwierdziły mnie owszem w mem przekonaniu. Powiada p. Wodzicki, że jeżeli taką komisyę ustanowimy, a mamy już komisyę propinacyjną, i taką samą jak przypuszczam, będziemy mieli językową, — że w takim razie siły sejmowe nie wystarczą, że jest za mało posłów do tego, że poprostu nie będzie miał kto zasiadać w tych komisyach. Zdaniem mojem musimy wszystkie siły wytężyć; skoro jesteśmy posłami kraju, to musimy robić to, co dla kraju najkorzystniejsze, nie składać się żadnem tłumaczeniem. Jeżeli dla sprawy propinacyjnej uważaliśmy za rzecz pożyteczną i konieczną przyjąć wniosek wybrania komisyi stałej sejmowej, to przyznam się panom, że dla spraw gminnych wybór komisyi takiej jeszcze ważniejszy, gdyż od dobrze urządzonych gmin zależy pomyślność całego kraju. Jednakże zrobiono mi tu jednę uwagę, na którą się zgadzam, tj., że gdyby przypadkiem ustawa, którąśmy uchwalili, i na którą ja się w moim wniosku powołuję, nie otrzymała najwyższej sankcyi, to w takim razie wniosek mój nie miałby żadnego skutku, bo taka komisya nie mogłaby się zebrać; więc z uwagi na to stawiam poprawkę do mego wniosku, aby tak jak dla komisyi propinacyjnej wygotowaną została osobna ustawa do zebrania komisyi sejmowej w celu rozpatrzenia ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyach powiatowych, i ta specyalna ustawa ażeby była podaną do sankcyi.

Marszałek. Proszę podać tę poprawkę na piśmie. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jako członek komisyi gminnej mam sobie za obowiązek wytłómaczenia, dla-

czego komisya gminna takiego wniosku, jak p. Wodzicki postawił, Wysokiej Izbie do przyjęcia nie proponowała. P. Wodzicki widocznie wychodzi z tej zasady, że trzeba koniecznie zrobić inną ustawę gminną. Komisya z tej zasady nie wychodziła, lecz wychodziła z tego zapatrywania się, żeby zwołać ankietę, która wykaże czy jest potrzebną i możliwą rzeczą zrobić inną ustawę gminną, — gdyż na to zgodzicie się panowie, że poprawić ustawę istniejącą a zrobić inną, to są rzeczy zupełnie różne i do siebie niepodobne. Komisya sądzi, że dopiero z tego, co komisya anketowa wykaże po dokładnem zbadaniu rzeczy, Wydział krajowy zrobi co uzna za stosowne. P. Wodzicki powiada, że zbieranie szczegółów o stosunkach, które wykażą niestosowność dzisiejszej ustawy gminnej, w celu podania sposobów zaradzenia i wskazania ich Wydziałowi, będzie cennym materyałem, jeżeli anketowa komisya nie będzie zapytaną w jaki sposób temu złemu, które jest, ma być zaradzono. Oczywista rzecz, że jeźli komisya ankietowa zgodzi się na to, że trzeba zupełnie nową ustawę gminną stworzyć, w takim razie obowiązkiem będzie Wydziału krajowego — przedkładając Sejmowi wynik obrad komisyi ankietowej, przedłożyć także projekt odpowiedni, ale komisyi zdawało się, że rzeczy przesądzać nie można.

Pojmuję, że p. Wodzicki jest tego zdania, iż potrzeba zrobić nową ustawę gminną, kiedy on odwołuje się do zdania mniejszości, jakie było przy obradach nad tą ustawą gminną.—Jeżeli wszakże p. Wodzicki miał prawo odwołać się do zdania mniejszości, to mnie się zdaje, że ja mam prawo odwołać się do zdania większości komisyi gminnej — i mnie się zdaje, że odpowiednio do myśli tej większoci gminy ustawą się nie tworzy — ustawa może się zastosować do tego co jest — ale ustawa nie tworzy gminy — my możemy uchwalać instytucye administracyjne, ale nigdy gmin, bo gmina jest rzeczą samorządu, którą sam Bóg stworzył i określił, ale żadną ustawą stworzoną być nie może; między zdaniem ówczesnej mniejszości a temi przekonaniami, które się dziś wyrabiają, które przyznają tym gminom wyraz „gminy zbiorowej" — jest niesłychane odstępstwo. — To czego ówczesna mniejszość komisyi gminnej i Izby chciała, to nie jest tem czego, że tak powiem, opinia pewna w kraju dziś się domaga.—Mniejszość ówczesna chciała stworzyć gminę z gminy i obszaru dworskiego, dzisiaj chcą tworzyć okręgi administracyjne i powiadają, że to jest gmina zbiorowa — zapewne można i to nazwać gminą zbiorową, ale to nie będzie gminą zbiorową, to będzie tylko okręgiem administracyjnym, złożonym z gmin czyli gromad, jeśli tak nazwę, i obszarów dworskich — któremu będą przekazane pewne funkcye. Otóż przesądzanie czy te okręgi administracyjne już rzeczywiście mają takie uprawnienie, żeby je zaprowadzać trzeba, to komisyi zdawało się niepodobnem. — Niech opinia się wykołysze — niechaj rzecz się utrze, niechaj ci mężowie, którzy się zgromadzą i którzy znają, że tak powiem, z spotykania się codziennego z potrzebami tych instytucyj gminnych — niechaj ci między sobą rzeczy obradzą — a z tego będzie można mieć przekonanie i wyrobić sobie zdanie, czy ta instytucya jest dzisiaj na czasie, czy można dziś już stwarzać instytucyę nową — bo zburzyć to co jest — to rzecz łatwa, ale stworzyć coś dobrego, to jest rzeczą bardzo trudną. — I powiem jeszcze to, co członek komisyi naszej ze stanu włościańskiego otwarcie powiedział: „Panowie! nie ruszajcie tego co jest. To co jest, jest może niedogodne, ale już się ludzie zaczęli przyzwyczajać, a jak to zwalicie i zupełnie co nowego postawicie, to ludzie nie będą wiedzieli czego się trzymać."— Ja niechcę udowadniać, aby tej ustawy zmienić nie było potrzeba, ale niechcę też z góry orzekać, tak jak to p. Wodzicki czyni, który jest przekonany, że ma być inna ustawa gminna. Lecz jeżeli się nie zgadzam na wniosek p. Wodzickiego, to tem mniej zgodzę się na wniosek p. Rogawskiego. Wniosek p. Rogawskiego jeszcze więcej przesądza rzecz. On chce, aby komisya z naszego grona była wybrana i aby przystąpiła do wypracowania tego projektu zmieniającego cały dzisiejszy ustrój administracyjny w naszym kraju. Być może, że w naszym gronie są tacy szczęśliwi ludzie, którzy byliby zdolni zasiąść do stolika i napisać coś lepszego.

Ja wszakże nie pochlebiam sobie, abym był tak uzdolnionym i mniemam, że w gronie naszem dużo będzie ludzi takich, którzy zgodzą się na to, że trzeba pierwej komisyę ankietową zwołać i zasięgnąć jej opinii, zanim przystąpimy do rzeczy tak wielkiej doniosłości. Zwrócę jeszcze uwagę panów na jednę rzecz. Przed samem otwarciem Sejmu trzydziestu kilku prezesów Rad powiatowych

zgromadziło się we Lwowie. I cóż za rezultat był ich narady? Oto prawie przez połowę rozdzielili się na dwie opinie w tym właśnie przedmiocie, o którym tu dziś traktujemy. Ośmnastu było za jednem zdaniem, a siedmnastu za drugiem. Czy w obec tej okoliczności możemy dziś wybrać już komisyę, któraby wzięła się odrazu do takiej pracy i rzeczywiście osiągnęła cel? Lecz jeżeli tę komisyę mamy wybierać tylko na to, aby ona zwołała ankietową komisyę, to szkoda panowie pieniędzy wyrzuconych, gdyż możemy to odrazu polecić Wydziałowi krajowemu.

P. Sapruka. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Ja zaberaju hołos z toi pryczyny, aby sia sprotywyty wneseniu sz. p. Rogawskoho. Jesłybyśmo zaczały wyberaty komysyu, toby potrwało z ciłyj deń, a to odnako bude jak i ciły Sojm. Dywno meni duże, szczo ktoś toje wnesenie zrobył, aby skasowaty tuju ustawu hromadzku. Jak to може buty? Szczo roku jensza ustawa. Jednoho taja — a druhoho znowu jensza. Do każdoho ne pryjde, taj ne kożdyj zrozumije — szczo to je, bo szczo rik to jeńsza ustawa. Preci taja duże nie widstupaje wid tamtoj. Chotia ne je konecznist, ałe ja o nyszczo jeńszoho proszu, jak tylko, aby pozistawyty jeszcze taku ustawu jaka jest do teper, bo inaksze wypałyby ino na kraj tiahary i wełykii koszta.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie, dobrze to tak mówił p. Grocholski. Wy myślicie, że wy nas przerobicie na oświeconych. — Ale dajcie pokój, bo każdy powinien być oświecony, jak ma stać. Dla nas to dosyć, jak my pisać i czytać umiemy; to dość dla rolnika. My się poddajemy waszym prawom, my płacimy podatki, my słuchamy Rządu i ustawy.

Teraz jeżelibyście zaprowadzili nowe modyfikacye, to byśmy już nie wiedzieli co robić. Chcecie jakieś gminy zbiorowe, trzeba się pierwej z jednem zapoznać a potem dopiero co nowego robić

My jesteśmy synami jednej matki, my jednego Boga chwalimy, abyśmy tylko byli w zgodzie i jedności. Chodziło wam dziś panowie o serwituty, i o to, jaki termin ustanowić, czy dość będzie jeden rok, czy 10 czy 20 lat. Ale panowie, chłopskie prawo nigdy nie zginie! (Wesołość). Jeźli dziś będzie naruszone, to się potem wynagrodzi. — Dziedziczni panowie, wyście krzywdę robili, a my o wszystkiem zapominamy, ale o tych ciężarach, o tych serwitutach nie zapomnimy, chociażeście je bardzo pogmatwali. Dziś jeżeli te modyfikacye zaprowadzicie, to tylko narobicie huku po wsiach (Wesołość) i nowego klina ludziom w głowę zabijecie. Dajcie pokój, nie łamcie sobie głowy, ani nam. (Dla gwaru w Izbie trudno dalej mowcę dosłyszeć).

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Jako członek komisyi gminnej, która projekt do ustawy uchwalonej wniosła, mam sobie za obowiązek poprzeć kilku słowami głos p. Grocholskiego. Wynalazkiem tych panów, którzy wtenczas byli w opozycyi, a którzy dziś także podnoszą głos przeciw ustawie gminnej, było, że można gminy tworzyć. Ale to nie jest tak; gminy nikt stucznie stworzyć nie potrafi. — Ona pod naciskiem potrzeb społecznych wytwarza się sama. Gmina zbiorowa, z kilku gmin utworzona jest tak przeciwną duchowi naszemu i instynktowi ludu naszego, że chybaby tylko siłą dała się przeprowadzić. Ztąd nie wypływa bynajmniej, aby gminy słabe nie miały się do pewnych spraw łączyć,—ależ to dopuszcza i teraźniejsza ustawa. Drugim wynalazkiem tej mniejszości jest, że gromada a gmina to jest co innego. Gromada jest niczem innem jak społecznością każdej gminy. Każda gmina ma gromadę, i Lwów ma gromadę. Gmina jest instytucyą, a gromada społecznością tąż instytucyą objętą; rozróżniać więc gminę od gromady, jest to bawić się słowami, ale nie wchodzić w istotę rzeczy. Dlatego jakkolwiek mocno jestem za tem, aby ustawa dzisiejsza była poprawioną, tak mocno byłbym przeciw temu, aby na nowym gruncie nową stawiać budowę, a tem bardziej na gruncie tak chwiejnym jakim jest gmina zbiorowa, która jest tylko fikcyą, niemającą żadnej podstawy w rzeczywistości.

P. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Bardzo żałuję, że dyskusya powróciła do sprawy, która rozdzielała Sejm nasz przed dwoma laty, kiedy się ustawa gminna, dziś obowiązująca, pisała. Dyskusya była wtenczas

długą i wyczerpującą. Podówczas każdy pozostał przy swojem zdaniu. Teraźniejsza praktyka jednak uczy, jakie są następstwa tej ustawy. Zdaje mi się, że przytoczenie argumentów za i przeciw, jakie tu robiono, przy krótkim trwaniu teraźniejszej sesyi byłoby zbytecznem, dlatego w dyskusyę tę wchodzić nie będę, tylko pragnę sprostować jedno zapatrywanie, które wypowiedziane tu zostało ze strony członka komisyi gminnej, szan. p. Grocholskiego. Ówczesna mniejszość komisyi gminnej zupełnie nie zamierzała tego, o co ją pomawia p. Grocholski, — nie zamierzała gminę stwarzać, przeciwnie ona zamierzała gminę taką jaka jest zostawić, a tylko zrobić to, co wskazał p. Grocholski, tj. połączenie kilku gmin w celu wykonywania zakresu działania poruczonego, tj. administracyi. Jeżeli wtenczas była taka dyskusya o gminy zbiorowe lub o takie jakie są, to jedyna różnica leży w zapatrywaniu pod tym względem, że ówczesna mniejszość komisyi, chcąc terminologię uprościć, przyjęła wyraz „gromada" na pojęcie dzisiejszej gminy w znaczeniu ekonomicznym, i chciała rozciągnąć wyraz ten „gmina," do owego punktu administracyjnego.

W zasadzie wtenczas stała mniejszość komisyi pod tym względem na tem stanowisku, na jakim stoją dziś jeszcze ci, którzy chcieliby w tym kierunku ustawę przerobić. Ten zarzut, który zrobił p. Skrzyński o właściwem znaczeniu i pojmowaniu wyrazu „gromada" był podniesiony podówczas także w komisyi gminnej. Ponieważ obydwa wyrazy są utarte, mniejszość komisyi sądziła, że dobrze byłoby użyć ich odrębnie, dla rozróżnienia pojęcia pewnej jednostki administracyjnej. Ja zastrzegam się stanowczo przeciwko możebnemu posądzeniu mniejszości ówczesnej komisyi, jakoby wzmiankowanej nomenklatury używała bez uzasadnienia, lub może dla pomącenia pojęć.

Mnie się zdaje, że nie ma żadnego prawdopodobieństwa, aby nietylko przy krótkim czasie trwania sesyi sejmowej i przy nawale różnych prac, ale i przy tem, że członkowie komisyi gminnej po największej części także w innych komisyach zasiadają, tego rodzaju prace mogły jeszcze przyjść przed Wysoką Izbę, przed zakończeniem bieżącej sesyi, jakto jeden z posłów pragnie.

Obawiam się, że przez przyjęcie tego wniosku byłaby ta sprawa zupełnie odroczoną. Muszę się więc przyłączyć do wniosku p. Henryka Wodzickiego i muszę przytem odpowiedzieć na zarzut, który p. Grocholski temu wnioskowi zrobił. Mamy dwie drogi postępowania z ustawą, o której przedświadczenie ogólne powiada, że jest niedostateczną i we wielu względach nieodpowiednią. Jedna droga jest: stosownemi poprawkami ciągle ją zmieniać i ulepszać, a drugą: porzucić całą ustawę, i starać się wprowadzić nową na innych podstawach. Za tą ostatnią drogą, jako może praktyczniejszą, byłbym się oświadczył. Jednakowoż komisya gminna ją odrzuciła; ona nie poszła za zdaniem Wydziału krajowego, który we wielu rzeczach proponuje zmiany, choć z niektórymi pośród nich mogłaby się była zgodzić w zupełności, drugie mogłaby była przyjąć częściowo.

Lecz cóż uczyniła komisya? Oto przedstawiła nam tylko dwie ustawy do uchwały, które nie wiem, czy są najbardziej potrzebne, czy naglące, czy może najłatwiejsze do ujęcia, a całą pracę Wydziału krajowego, która ma jakieś znaczenie i wagę, odrzuciła. Zatem komisya nie była zdania, aby postępować drogą poprawek i pozostawiła drugą drogę otworem, tę właśnie, którą wskazał p. Wodzicki. Zarzut, że ta droga nie doprowadzi do celu, bo zanim w tym względzie odpowiednie będą poczynione zmiany, należy dopiero potrzebne doświadczenia zbierać, —jest niesłuszny, bo jeżeli ankieta ma być zebrana a do przyszłej sesyi sejmowej pewnie rok minie, to ankieta jest na to przeznaczona, aby te doświadczenia w miejscu wyrabiane przedstawić Wydziałowi krajowemu, i te materyały uzbierane będą mogły posłużyć za podstawę do nowej pracy. Zresztą nie jest powiedziano, że ułożenie pod tym względem projektu ma koniecznie zacząć się od tego, aby wszystkiemu zaprzeczyć, co dotychczasowa ustawa gminna stanowiła, — aby zasadniczo wszystko przeinaczyć. Różnica między wnioskiem p. Wodzickiego a wnioskami komisyi gminnej jest ta właściwie, że podług wniosków komisyi gminnej może nie przyjść nic na stół Izby, a podług wniosku p. Wodzickiego musi pewna praca przyjść na stół Izby i służyć za podstawę dalszych obrad. Zresztą, jeżeli praca Wydziału krajowego tym razem pod stół właściwie przyszła, to zdaje mi się, że ona ze wszech względów na to nie zasługuje. Są, jak powiedziałem, w tym projekcie Wydziału rzeczy, z któremi nie mógłbym się zgodzić, ale są także rzeczy nietylko cenne ale i naglące, i bardzo żałuję, że za-

den z szanownych posłów na to nieprzyszedł, aby żądać, by niektóre z tych rzeczy pod obradę Izby przyszły. Nie śmiem stawiać wniosku, aby, jak to praktyka dotychczasowa była, przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego i wziąść wypracowanie Wydziału krajowego za podstawę do obrad, bo doświadczenie uczy, że wtedy zwykle i jedno i drugie upada; w każdym razie jednak jeżeliby wniosek p. Hallera się nie utrzymał, a przeciwnie utrzymał się wniosek p. Wodzickiego lub wniosek komisyi, a następnie przyszła dyskuzya nad drugimi dwoma projektami komisyi gminnej t. j. projektem do ustawy pierwszej i drugiej, w takim razie ja będę wnosił, aby następnie wziąć za podstawę do obrad przedstawienie Wydziału krajowego, wskazane ustawą pod liczbą V., i ten wniosek do ustawy podnoszę i proszę, aby dyskusya była nad nim otworzoną.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. W skutek przemówienia p. Grocholskiego i także p. Ludwika Wodzickiego, który w tym samym kierunku zakończył swoje przemówienie, upraszam szanownego referenta, aby do poprawki mojej zamiast wyrazów „do zmiany ustawy gminnej“ włożył te słowa „odnoszące się do ustawy gminnej.“ Mnie się zdaje, że to odpowie więcej myśli tych panów, i że wniosek w tym sensie prędzej będą popierać. Sądzę, że tu zbyteczna rzecz jest o zasady dyskusyę prowadzić. Ale niech mi wolno będzie dodać, iż się zgadzam z p. Wodzickim, że gminy się nie tworzą; lecz muszę zarazem wypowiedzieć, że ustawa nic innego nie miała zrobić, jak tylko nadać gminom pewną całość, a tę pewną całość, która bądź co bądź od wieków istniała, komisya rozbiła na dwie części i tak gminy ukształtowała, że jedne nie mają głowy a drugie nie mają rąk. Co do uwagi p. Skrzyńskiego, że mniejszość wdawała się w wynalazki, muszę odpowiedzieć, że większość wdawała się w daleko piękniejsze wynalazki, bo wynalazła „obszar dworski“, który nie exystuje, a do którego w końcu będą pisać „wielmożny obszar dworski.“ (Brawo.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

(Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.)

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. I ja zaberaju hołos w predmeti ustawy hromadzkoj. Tu mnoho czasu nad tom schodyt, a my nyszczo lipszoho ne majem do roboty. To tak je, jakby odna materya neustanno sia stryhła, to w kińcy nycz sia z neji ne żistane. A do teperyjsznoj ustawy hromadzkoj meni sia zdaje, hromada sia wże pryzwyczaiła; prawda, że małyśmo dost zamiszanja i dost roboty, nim pryjszło do skutku uporiadkowanje hromad selskich; ałe wydymo, szczo teper hromada z obszarom dwirskim sia łuczyt.

I kótra hromada chocze, to sia łuczyt, a kotra ne, to sia ne łuczyt, tak samo robyt i obszar dwirskij; ałe w parahrafi to stojaty ne może, szczoby ony kończe sia mały łuczyty. A na szczo my majemo mnoho komisyi wyberaty, kotoryiby poza Sojmom obradowały, szczo je złe, jak to wże mij kołega Rogawski skazaw; ałe win chocze wybraty szcze odnu komisyu, i ta małaby sia hromadyty po Sojmi. Jesłybym znał, szczo ta komisya szczoś zrobyt, i jakiiś skutki dobryi za sobow potiahne, i jesłyby ona bez żadnoho kosztu obradowaty chotiła, tobym ne maw nyszczo protyw tomu, ałe ja znaju, szczo bez toho sia ne obejde, bo komisya bude kosztowaty, a może zrobyt z lipszoho hirsze. Ja jeśm protyw tomu, aby buła soborna hromada, bo ja jeśm toho perekonanja, szczo bilszyi hromady sut neporiadnijszyi; hde je meńsza hromada, tam je lipszyj poriadok i żadnoho procesu ne ma.

Jabym sia na toto ne zhodył, kto sia chocze połuczyty, to jemu wilno. Na szczo majem ustawu robyty. To meni sia zdaje ne potribne. Je ustawa z 1866 hoda, kotoroj sia wże potrocha hromady nauczyły i możut pidla nej postupowaty, a jak im teper damo nowu ustawu, to treba im zaraz dodaty i profesoriw, aby tyi hromady pouczały, i radu hromadzku na nowo uczyły.

A jak teper nakładajut kary na rady hromadzki, że perestupyły §§. ustawy hromadzkoj, to jak nowu ustawu uchwałymo, bude szcze hirsze, bo ludy ne budut znaty nowych paragrafiw. A to panowe wełyka ricz. Ot jaki buł wypadok w na-

szoj okołyci. Oden łandwijt koło Gwozdzca szczo perestupyw ustawu, skazany zistaw na 10 złr. kary. Ałe win bidnyj tych 10 złr. ne mał i szczo zrobył? Piszow do Kołomyi do prawnyka pana Eisenberga, by mu prośbu napysaw, szczoby uriad mu karu hroszewu na tełesnu zminyw (wesołość), i urjad zminył mu tuju karu na areszt. Teper szcze hirsze by buło. Dłatoho jeśm zatom, szczoby ustawa hromadzka z 1866 hoda szcze 4 do 5 lit. zistała, a jak po tych litach ludy perekonajut sia, szczo na neji je złoho, to tohdy zminymo ustawu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wszyscy mowcy, którzy zabierali głos, uznali obecną ustawę gminną za niedogodną. Komisya dzieli to zdanie, lecz sądzi, że poprawkami pojedynczemi w niektórych tylko szczegółach, jakie się w projekcie Wydziału krajowego znajdują, stan rzeczy się nie polepszy, lecz że trzeba sięgnąć aż do rdzenia obecnego ustroju i wziąść pod ścisły rozbiór samą zasadę organizacyi autonomicznej i podług zebranych doświadczeń przeprowadzić wszechstronne zmiany, w instytucyach gminnych i powiatowych. Dlatego nie chcę wchodzić w obszerniejszy rozbiór tej kwestyi, ponieważ potrzeba tego jest uznana ogólnie; i odnosząc się do tego co dopiero pp. Grocholski i Skrzyński przedstawili, przystępuję do pojedynczych wniosków, a mianowicie do wniosków pp. Hallera, Rogawskiego i Henryka Wodzickiego.

P. Haller wnosi, aby sprawozdanie komisyi odesłać na powrót do komisyi gminnej, żeby wzięła jeszcze raz pod rozbiór pojedyncze projekta do ustaw w sprawozdaniu Wydziału krajowego przedstawionych, i żeby przedłożyła Sejmowi w tej jeszcze sesyi projekty, które uzna za pilne i nie cierpiące zwłoki.

Już p. Ludwik Wodzicki odnosząc się do tego wniosku, przedstawił niemożebność rozpoznania i przedstawienia w tak krótkim czasie Sejmowi tyle ustaw szczegółowych, o których p. Haller w swoim wniosku wspomina. Z mej strony tylko to dodam, że komisya gminna przy rozpoznawaniu poruczonych jej wniosków Wydziału krajowego, weszła w bliższy rozbiór szczegółowych postanowień, i uznała, że potrzeba onych nie jest tak nagłą; a nadto że w znacznej części odnoszą się one do radykalnej zmiany ustroju gminnego, a więc że nie mogą być pojedynczo traktowane bez wchodzenia w rozbiór całej organizacyi autonomicznej. Komisya gminna sądzi, że krótki czas, jaki do obrad sejmowych pozostaje, nie dozwala rozpoznania gruntowego tych tak ważnych i wielką doniosłość praktyczną mających wniosków, i dlatego muszę się życzeniu p. Hallera sprzeciwić.

Co się tyczy wniosku p. Rogawskiego, według którego osobna komisya ma być wybraną, której się poleci przerobienie całej ustawy gminnej, to przyjęciu tego wniosku na teraz stoi to na przeszkodzie, że nie mamy jeszcze sankcyonowanej ustawy, na mocy której moglibyśmy uchwalić taką komisyę nieustającą. Gdyby nawet sankcya tej ustawy nastąpiła, to w myśl tej ustawy potrzebaby jeszcze osobnej uchwały sejmowej, któraby ten szczegółowy przedmiot kwestyi gminnej osobnej komisyi przekazała i członków komisyi wybrać dozwoliła; a ta uchwała musiałaby — aby skutek odniosła — znowu uzyskać sankcyę najwyższą. Dopiero gdy tym warunkom stanie się zadość, i gdy Sejm na nowo się zbierze, może być wybraną komisya i rozpocząć swoje prace.

Zresztą przy wyborze komisyi nie należałoby ograniczyć się tylko na samych członków z grona Sejmu; komisyi się zdawało, iżby było odpowiedniej sięgnąć dalej poza grono posłów sejmowych i złożyć taką komisyę także z członków reprezentacyj powiatowych i rad gminnych tak wiejskich jak i z miast, aby ci swe doświadczenia zpożytkować mogli przy przyszłej reformie ustawy gminnej. Dlatego nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Rogawskiego.

Co się tyczy wniosku p. Henryka Wodzickiego, aby w zaprojektowanej uchwale w pierwszym jej ustępie dodać wyrazy: „poczem Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wnioski, odnoszące się do ustawy gminnej i do ustawy o reprezentacyach powiatowych“ przeciw temu komisya nie ma nic do zarzucenia; a wówczas cały ustęp pierwszy brzmiałby tak (czyta pierwszy ustęp z dodatkiem p. H. Wodzickiego.)

Raczy przeto Wysoka Izba dodatek p. Henryka Wodzickiego przyjąć.

Na wniosek p. Ludwika Wodzickiego odpowiem jeśli się przystąpi do rozbioru pojedynczych ustaw.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosku p. Hallera nie będę teraz podawał pod głosowanie, gdyż on żąda, aby komisya przedstawiła nam więcej przygotowanych przez Wydział projektów do ustaw, zmieniających §§. ustawy gminnej.

Podam naprzód wniosek p. Rogawskiego pod głosowanie, aby przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. i ażeby wybrać komisyą na zasadzie ustawy, którąśmy uchwalili względem ustanawiania komisyi nieustających.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek posła Rogawskiego.)

Marszałek. Wniosek ten jest tak długi, że będę musiał podać go ustępami pod głosowanie, a jeżeli przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi będzie postanowionem, to weźmiemy pod rozbiór ten wniosek i będziemy go punkt po punkcie przechodzić. — Naprzód tedy podam pod głosowanie pierwszą część wniosku, ażeby nad projektem komisyi przejść do porządku dziennego. Kto się z tą częścią wniosku posła Rogawskiego zgadza, zechce wstać. (Kilkunastu posłów.)

Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł. a zatem i reszta wniosku tem samem upadła. Ponieważ komisya dodatek p. H. Wodzickiego za swój przyjmuje, więc będziemy głosować nad wnioskiem komisyi z dodatkiem p. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wniosek komisyi z dodatkiem hr. Henryka Wodzickiego opiewa tak (czyta):

„1. Po zamknięciu sesyi sejmowej Wydział krajowy zwoła komisyę zasejmową w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacyach powiatowych, niemniej w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych, poczem Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wnioski, odnoszące się do ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Punkt pierwszy wniosku komisyi z dodatkiem p. H. Wodzickiego jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do opędzenia kosztów komisyi zasejmowej z funduszu krajowego.“

Marszałek. Kto się z tym punktem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Punkt 2. wniosku komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Teraz następuje ustawa pierwsza (czyta):

„Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

„Art. I. Członkowie zwierzchności gminnej i delegaci (§. 53. ust. gm.), tudzież urzędnicy i słudzy gminni, którzy służbową przysięgę wykonali, uważani być mają w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.“

Marszałek. Nad §. 1. rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. §. 1. poddam pod głosowanie.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ustawa zaprojektowana zawiera postanowienia, w celu nadania organom autonomicznym większej powagi, i zamierza w tym celu postanowić, że takowe należą pod opiekę ustawy karnej, mianowicie §. 68. i odwołujących się nań paragrafów. Unormowanie opieki dla utrzymania powagi organów władz publicznych w ogóle należy do ustawodawstwa karnego, więc i bliższe postanowienia w tym względzie co do organów władz autonomicznych. Zresztą zdaje się, że na razie uchwalenie podobnej ustawy nawet nie jest potrzebnem, ponieważ §. 68. ustawy karnej zawiera nietylko organa władz rządowych, ale wyraźnie także organa władz autonomicznych. Z tych więc względów przyszłoby Rządowi z trudnością, przedstawić ustawę tę do najwyższej sankcyi.

P. Grocholski. Proszę o głos.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

(Głosy: Dyskusya zamknięta.)

P. Grocholski. Proszę księcia Marszałka o wyjaśnienie, czy dyskusya zamknięta czy nie — bo jeżeli zamknięta, to w takim razie jako członek Wydziału krajowego chciałbym przemówić.

Marszałek. Rozprawa była zamknięta, więc musi przy tem zostać, przemawiał p. komisarz rządowy, więc może jeszcze przemawiać tylko p. Grocholski jako członek Wydziału krajowego — i sprawozdawca. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Twierdzenie p. komisarza rządowego, jakoby trudno było uzyskać dla tej ustawy najwyższą sankcyę, zdaje mi się, opiera się na tem zdaniu, jakkolwiek tego wyraźnie nie powiedział, że ten przedmiot należy do ustawodawstwa państwowego, ponieważ powiedział, że jest to rzecz ustawodawstwa karnego.

W tym względzie mogą być różne wyobrażenia. Mojem zdaniem do ustawodawstwa karnego nie należy nic innego, jak tylko postanowienia, które spokój, bezpieczeństwo i porządek zapewniają w Państwie i w kraju. Więc co potrzebne jest dla spokoju, bezpieczeństwa i porządku w kraju, to potrzeba, aby o tem ustawodawstwa krajowe a względnie państwowe stanowiło.

Otóż to zdaje mi się podług projektu Wydziału krajowego i komisyi jest wypowiedziane w tej ustawie. My znajdujemy, że bezpieczeństwo, spokój i porządek w naszym kraju wymaga, aby organom władz autonomicznych przysługiwały takie prawa, jakie przysługują organom władz c. k. Rządu. Bo jak tego nie będzie, to wszelka autonomia jest tylko blichtrem.

Chodzi więc teraz tylko o to, czy mamy prawo taką ustawę uchwalić?

Mnie się zdaje, że sama natura musi takie prawo nam nadawać, bo jakbyśmy nie mieli tego prawa, nie mielibyśmy żadnego prawa. Ale ja nawet myślę, że ustawa grudniowa państwowa nadaje nam takie prawo, bo mówi w §. 11. lit. k) (czyta):

„Do Rady Państwa należy prawodawstwo w przedmiotach sądownictwa karnego i policyjno-karnego, tudzież prawodawstwo cywilne z wyjątkiem prawodawstwa o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych, i o takich przedmiotach, które na podstawie ordynacyj krajowych i tej ustawy zasadniczej do zakresu działania Sejmów krajowych należą itd.“

Azatem, ponieważ ustawodawstwo gminne należało dawniej w obręb ustawodawstwa państwowego, dziś zaś bez żadnego ograniczenia należy do ustawodawstwa krajowego, więc i postanowienia odnośne, któreby nawet wchodziły w zakres ustawodawstwa karnego lub cywilnego, zupełnie należą do ustawodawstwa krajowego, a zatem do kompetencyi naszej.

Co się zaś tyczy tego, co p. komisarz rządowy powiedział, że takich postanowień nawet uchwalać nie trzeba, to ja z tem nie zgodziłbym się, bo to jest konieczna potrzeba. To co tam powiedziano w ustawie o urzędach gminnych, nie może być zastosowane do urzędów gminnych dzisiejszych, tylko do urzędów gminnych dawniejszych. Można mieć takie lub inne zdanie, jednakowoż ja wiem, jak w projekcie tę rzecz tłumaczą; dlatego sądzę, że przyjęcie tego paragrafu jest tem więcej potrzebne, ile że jak p. Komisarz rządowy powiedział, nic nowego nie stanowimy, a jeżeli nic nowego nie stanowimy, to tem mniej może Rząd mieć powodu, odmówić sankcyi dla jakiejś tam formalności.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. P. Komisarz rządowy zrobił uwagę, że już podług §. 68. ust. karnej, urzędnicy gminni zrównani są z innymi urzędnikami rządowymi.

§. 68. odnosi się do zbrodni gwałtu publicznego i stanowi, że jeżeli gwałt publiczny był wymierzony przeciw osobie urzędników publicznych, wtenczas już z tej samej przyczyny pod pewnemi warunkami ma cechę zbrodni. Lecz cel, dla którego zaprojektowaną została ustawa w mowie będąca, nie jest jedynie ten, aby zasłonić władzę urzędników autonomicznych od gwałtu publicznego, ale aby im także pod każdym innym względem — w ogóle — nadać cechę organów władzy publicznej, a przeto, aby wszystkie te prerogatywy, które w sprawach karnych, a mianowicie w pro-

cedurze karnej przyznane są organom władzy publicznej, zastosowane być mogły także do organów autonomicznych.

Podług §. 422. procedury karnej, który przeczytam po niemiecku (czyta):

Beamte und beeidete Diener der öffentlichen Gewalt, welche eine Aussage über Thatsachen oder Umstaende ablegen, die sich auf die Ausübung ihres Amtes beziehen, und die sie bei Ausübung desselben wahrgenommen haben, sind als Zeugen in Uibertretungsfällen nur unter Erinnerung an ihren Dienst-Eid zu vernehmen,"

mają urzędnicy i słudzy władzy publicznej tę prerogatywę, że zeznania ich stanowią dowód, choćby takowe nie były zaprzysiężone.

Interes władz autonomicznych wymaga, aby pod tę kategoryę byli także podciągnięci urzędnicy i słudzy gminy, i aby byli uważani jako organa władzy publicznej.

Aby ten cel osiągnąć, trzeba koniecznie tej specyalnej ustawy, ponieważ gdyby tej nie było, nie możnaby uważać sług gminy lub Wydziału powiatowego jako „Diener der öffentlichen Gewalt."

Ustawa ta ma tedy wielką doniosłość praktyczną i dlatego wnoszę, aby ją przyjąć w sposób, jak proponuje komisya.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pozwolę sobie tylko zauważać, że właśnie to, co p. sprawozdawca przytoczył, przemawia za zdaniem wypowiedzianem przezemnie, ponieważ p. sprawozdawca jest zdania, że wypada nadać organom autonomicznym charakter organów publicznych najgłówniej w tym celu, aby w zacytowanym paragrafie procedury karnej, pod kategoryę urzędników i sług władzy publicznej byli także podciągnięci urzędnicy i słudzy gminni.

Właśnie przez nadanie im tego charakteru w niniejszej ustawie, nastąpiłoby tłumaczenie, czyli interpretacya ustawy karnej procedury, a to tylko należy do ustawodawstwa karnego.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ja tylko uwagę zwrócę na to, że podług ustaw zasadniczych nawet ustawodawstwo karne, o ile odnosi się do przedmiotów, które do zakresu działania Sejmu krajowego należą, wchodzi w zakres Sejmu krajowego. Jeżeliby zatem pod względem kompetencyi powstać mogła jaka wątpliwość, to wątpliwość tem się usuwa.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego artykułu 1go, zechce wstać. (Większość.) Artykuł pierwszy przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Art. II. Członek wydziału powiatowego i ci delegaci i urzędnicy powiatowi, którzy złożyli przyrzeczenie w miejsce przysięgi, mają być uważani w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce wstać. (Większość.) Artykuł drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja zabieram głos, ponieważ w myśl zdania p. komisarza rządowego widzę się spowodowanym tu dodać: „poleca się wykonanie tej ustawy nietylko Ministrowi spraw wewnętrznych, ale i sprawiedliwości." Bo jeżeli p. komisarz rządowy myśli, że trzeba szukać aż w ustawie karnej definicyi, kto jest urzędnikiem, i kto organem władzy publicznej, to oczywiście taka cała ustawa należy do zakresu ministerstwa sprawiedliwości.

Ja dotąd tylko wiedziałem, że szuka się w ustawie karnej rozporządzenia, jakiej ma opieki doznawać ten, który jest organem władzy rządowej,; zaś szukać w ustawie karnej, kto jest organem władzy rządowej, to w taki sposób trzebaby we wszystkich ustawach karnych szukać i definicyi prawa własności.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Nie mam nic do zauważania i przyjmuję ten wniosek imieniem komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu III. z dodatkiem p. Hönigsmana, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł trzeci przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta tytuł):

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

o przyznaniu organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty, Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu. Przystępujemy do ustawy drugiej.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Art. I. Wydział powiatowy ma prawo wezwać polityczną władzę powiatową o zarządzenie exekucyi, celem wykonania uchwały, przez reprezentacyę powiatową powziętej.

Polityczna władza powiatowa winna na takie wezwanie w przeciągu dni 14 zarządzić exekucye, jeżeli wykonanie uchwały nie jest wstrzymanem w myśl §. 51. ust. o repr. powiatowej."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wedle stanu teraźniejszego ustawodawstwa gminnego, gmina miejscowa jest najniższym organem administracyjnym w sprawach publicznych.

Zwierzchność gminna jest najniższym wspólnym organem wykonawczym, tak dla wyższych władz rządowych, jak też autonomicznych.

Władza powiatowa autonomiczna, posiada więc w zwierzchnościach gminnych organ wykonawczy i exekucyjny, któremu wedle §. 87. ust. gminnej przysługa prawo exekucyi przeciw pojedynczym członkom gminy. Ustawa gminna podaje równie wydziałowi powiatowemu środki względem wykonania uchwały reprezentacyi powiatowej przez nadaną wydziałowi powiatowemu władzę dyscyplinarną przeciw zwierzchnościom gminnym, możność nałożenia grzywny i zarządzenia w myśl §. 107. potrzebnych środków na koszta gminy.

Nareszcie, rozumie się, w porozumieniu z władzą rządową jest środek podobny także rozwiązanie reprezentacyi gminnej. Władza więc polityczna powiatowa, co do wykonania uchwały reprezentacyi powiatowej, nie jest powołaną w pierwszym rzędzie. Obowiązek bowiem ten cięży przedewszystkiem na zwierzchnościach gminnych. Co do właściwej exekucyi, tj. używania środków przymusowych, celem przeprowadzenia uchwały pewnej, należy rozróżnić między exekucyą służącą do ściągania pewnych prawnych należytości od pojedynczych członków gminy, albo od całej gminy, a między inną exekucyą przeciw zwierzchnościom gminnym, albo pojedynczemu członkowi tejże zwierzchności jako organom władzy administracyjnej, celem przymuszenia ich do przeprowadzenia pewnych czynności, do których wedle ustaw istniejących, a mianowicie wedle ustawy gminnej są obowiązani. Co do pierwszej exekucyi, tj. celem ściągnienia pewnych prawnych należytości od gminy całej, albo od pojedynczych członków tejże nie podlega wątpliwości, że do tej exekucyi jest powołaną zwierzchność gminy, która ku temu posiada potrzebne środki.

Co zaś do drugiej exekucyi przeciw zwierzchności gminnej nieodpowiadającej swoim obowiązkom, władza wyższa autonomiczna, tj. wydział powiatowy posiada tylko te środki i może je wykonywać, które mu podług ustawy gminnej przysługują, tj. wykonania władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminy, nałożenia grzywny itp.

Gdy więc projektowana ustawa przyznałaby wydziałowi powiatowemu prawo zawezwać w każdym razie władzę powiatową o zarządzenie exekucyi celem wykonania powziętej uchwały przez reprezentacyę powiatowa bezwzględnie, czy wszystkie środki legalnie ku temu celowi przysługujące zwierchności gminnej i wydziałowi powiatowemu wyczerpniętemi zostały, lub nie, natenczas władza polityczna rządowa stałaby się organem wykonawczym wydziału powiatowego, co ze stanowiskiem rządowem nie może się zgodzić.

Zamiarem właściwym tej ustawy jest ten, aby wydziałom powiatowym zapewnić wykonanie ich uchwał ze strony zwierzchności gminnych, w czem jak doświadczenie uczy, takowe nie są nadto gorliwemi.

Jeżeli przysługujące w tym celu środki podług ustawy gminnej nie są dostateczne, to z tego wynikałoby tylko, że postanowienia tej ustawy gminnej są niedostateczne ku temu celowi i że zatem wypadałoby odpowiednie uczynić w drodze ustawodawczej zmiany w samej ustawie gminnej; zaś projektowana ustawa w tym ogólnem brzmieniu sprzeciwia się stanowisku i powołaniu władzy rządowej. Skończyłem.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie będę się wdawał w wywód, czyli atrybucye, jakie przysługują radzie powiatowej do wykonywania exekucyi, są dostateczne, czy nie, tylko ze stanowiska konstytucyjnego muszę wystąpić przeciwko twierdzeniu, jakoby to się nie zgadzało ze stanowiskiem władzy rządowej, aby urzędy powiatowe wykonywały to, co im niniejsza ustawa wykonać poleci. One się wtenczas nie staną organami rad powiatowych, ale stają się tylko organami ustawy krajowej. Kto je wezwie do wykonania, to mniejsza, bo urzędy powiatowe muszą się zastosować w wykonaniu do ustawy krajowej.

Ustawę krajową powinny, i są obowiązane wykonywać nie tylko tak niskie urzędy jak są powiatowe, ale ustawie krajowej podlegają również tak wysocy urzędnicy jak ministrowie, co się okazuje z tego, że przy końcu każdej ustawy jest powiedziano „wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi“ więc i sam Cesarz przez wydanie ustawy poleca Ministrowi i nakazuje wykonać ustawę, a co więcej, nietylko tak niskie urzędy, jak powiatowe obowiązane są wykonywać ustawy krajowe i za niewykonanie takowych mogą być pociągnięte do odpowiedzialności, ale w prawie jest powiedziano że Ministrowie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności przed trybunał Państwa a to nie tylko za ogólne przekroczenie ustawy Monarchii, lecz także są oni odpowiedzialnymi za wykonanie ustawy krajowej.

Jeżeli rada powiatowa wezwie urząd powiatowy, to wezwie go na mocy ustawy, a ustawie każdy urząd poddać się powinien. Ja zabrałem tylko głos w tym celu, aby niewłaściwej interpretacyi zapobiedz, co zdaje mi się, też uskuteczniłem.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Twierdzenie p. komisarza, że władza rządowa nie jest powołaną do dawania exekucyi władzom autonomicznym, jest w jednym względzie zupełnie uzasadnione, gdyż istotnie w ustawie o reprezentacyi powiatowej nie ma o tem żadnej wzmianki i podług dzisiejszego ustawodawstwa reprezentacyi powiatowej nie przysługuje rzeczywiście prawo wzywania Rządu o exekucyę do przeprowadzenia swoich uchwał i postanowień.

Z tego jednak bynajmniej nie wypływa jeszcze, żeby to było albo niemożebnem albo szkodliwem. Praktyka dowodzi, że dawanie exekucyi uchwałom rad powiatowych jest rzeczą tak niezbędną, tak konieczną, że pomimo, iż nie ma żadnej wzmianki o tem w ustawie, Rząd w zasadzie nie odmawiał nigdy takowej.

To jest najlepszym dowodem, że słusznie żąda tego niniejsza ustawa, gdyż bez takiego dawania exekucyi, cała instytucya rad powiatowych jest niemożebną. Wszak proszę panów, kto ma władzę exekwowania? Pan komisarz rządowy powiada, że w pierwszej linii ma tę władzę przeło-

żony gminy; ależ panowie, nie mówmy o teoryi, lecz o praktyce, — ze stanowiska praktycznego.

Właśnie większa część takich uchwał rady powiatowej będzie wystosowaną przeciw zwierzchnikowi gminy, i właśnie dlatego ten, kto silniejszy, musi je wyexekwować, musi wykonać uchwałą władzy autonomicznej zarządzone kary, albo nagany na zwierzchnictwo gminne.

Do wypełnienia takiej czynności, któż ma dać exekucyę? Możnaby powiedzieć: niech reprezentacye powiatowe mają własne organa do exekucyi. Ja przyznaję się, że na to zgodziłbym się, ale nie wiem, czy Rząd bardzo chętnieby to widział; albo gdybyśmy uchwalili, że zaprowadzamy krajową straż bezpieczeństwa, a na żandarmeryę nic płacić nie będziemy, pytam się, czy pan Minister chętnieby to przyjął? czybyśmy nie usłyszeli od tego stołu (wskazuje na stół p. komisarza rządowego) że „Vorschriften über Vollzugsgewalt“ należą do Rady Państwa, i że my nie mamy prawa takich rzeczy uchwalać — i sankcyi nie otrzymamy.

Więc mnie zdaje, że komisya najpraktyczniej poszła, jak być może. Ona chce postawić, że to co się dziś dzieje, nie dzieje się z łaski Rządu, tylko w skutek ustawy, która będzie do tego obowiązywać. Możnaby powiedzieć: dajemy reprezentacyom powiatowym prawo, żeby bezpośrednio wzywały organa exekucyjne, to jest: aby same zarządzały wykonanie swych uchwał.

Jeżeliby Rząd sądził, że to możeby było odpowiedniejsze jego widokom, to ja gotów na to przystać, ale wiem, że to w łonie Rządu wywołałoby wielkie niezadowolnienie. Otóż zdaje mi się, że ponieważ nie ma innego środka, jak tylko żeby to, co mamy dziś z łaski Rządu, zawarować sobie ustawą, dlatego Wydział krajowy i komisya wnosi, żeby Wysoki Sejm tę ustawę uchwalić raczył. Rząd dotąd exekucyi w zasadzie nie odmawiał, ale Rząd chciał, aby w jego atrybucyi było orzekanie czy mu się podoba dać exekucyę czy nie, stoimy na tem stanowisku, że nie wiemy kto ma orzekać o tem, czy Rząd czy wydział powiatowy.

Jeżeli wydział powiatowy zażądałby exekucyi i Rząd miałby prawo orzekać dopiero o tem, czy exekucya ma być daną, to wówczas rady powiatowe byłyby pod kontrolą Rządu, nie byłyby organami autonomicznemi. Wówczas panowie, nie mówmy o autonomii — byłyby one tylko administracyjnemi organami i . . . nie śmiem użyć innego wyrazu, więc powtórzę to com powiedział: byłyby pod kontrolą Rządu!

Ale Rząd nie może decydować, czy ma być daną exekucya czy nie, lecz on ma tylko prawo zawiesić uchwałę rady powiatowej, jeżeli ona nie jest zgodną z ustawami. Były wypadki, że z urzędu powiatowego kazano sobie dowieść, że uchwała stała się prawomocną i kazano sobie pokazać recepis na dowód, że była przesłaną do naczelnika gminy, albowiem bez tego nie chciano dać exekucyi.

Bez tego żadna administracya istnieć nie może, albowiem nie będzie mogła żadnych nadużyć usunąć. Przecież teraz nie proponuje ani Wydział krajowy, ani komisya gminna, żeby na mocy ustaw przysługujące wyłącznie prawo Rządu zawieszania wykonywania uchwał reprezentacyi powiatowych Rządowi odjąć, — przeciwnie prawo to jest Rządowi wyraźnie zawarowane. Rząd jeżeli znajdzie, że uchwała reprezentacyi powiatowej sprzeciwia się ustawom, że przekracza zakres działania, ustawą o reprezentacyach powiatowych oznaczony: w takim razie przysługuje mu prawo zawiesić wykonanie takiego rozporządzenia, ale nie może on powiedzieć: „ja nie zawieszam uchwały, ale exekucyi pomimo tego nie dam“.

Niedawno tak się zdarzyło, że strona w drodze rekursu podała prośbę przeciw orzeczeniu reprezentacyi powiatowej do urzędu powiatowego. Urząd powiatowy kiedy dowiedział się, że przeciw tej uchwale przyszedł rekurs, nie zawiesił uchwały reprezentacyi powiatowej i odesłał go do właściwej władzy, do Wydziału krajowego. Wydział krajowy rozpatrzywszy tą rzecz, orzeczeniem swojem ją załatwił. Odrzucił rekurs, i odesłał to do wydziału powiatowego. Wydział powiatowy w skutek tego orzeczenia zażądał od urzędu powiatowego exekucyi, dopiero wtenczas urząd powiatowy zakazał wykonanie tej uchwały i powiedział, że to przekracza zakres działania władz autonomicznych. Jeżeli temu nie zapobieży się, to niepodobna, abyśmy na drugiej kadencyi mogli znaleść ludzi, którzyby tego jałowego trudu podjąć się zechcieli, jeżeli nie będą mogli swoich orzeczeń wyexekwować, a Rząd o uchwale stanowić i exekucyę jej wstrzymywac będzie mógł.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozprawa zamknięta. Do głosu są zapisani ks. Sanguszko, pp. Hönigsman i Haller.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Mojem zdaniem tak p. komisarz rządowy jak i szanowny poseł Grocholski bardzo sprawiedliwe uwagi podnieśli, — ani jedna strona ani druga nie może być jedna drugiej podległą — ale mnie się zdaje, że bardzo małą odmianą możnaby te obydwie strony pogodzić, bo tylko przez dodanie trzech słów; otóż w artykule pierwszym proponowałbym ażeby tak powiedzieć: „wydział powiatowy ma prawo wezwać polityczną władzę powiatową o zarządzenie exekucyi celem wykonania uchwały przez reprezentacyę powiatową powziętej w moc ustaw obowiązujących“ — te ostatnie słowa proponowałbym dodać.

Nie jestto pewnikiem, że wydziały powiatowe tylko same takie uchwały wydadzą, które się zgadzają z prawem — a jeżeli się z prawem zgadzają wtenczas musi być urząd powiatowy obowiązany dać exekucyę. (Głosy: To zawiera się w ustępie drugim.) Jeżeli tak jest, to przepraszam, bo niedostrzegłem tego, w takim razie nie widzę, coby Rząd mógł mieć przeciwko tej ustawie.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja tylko ze stanowiska autonomicznego radbym dodać to, że u władz rządowych nie jest jeszcze utarte przekonanie o uprawnionem żądaniu exekucyi przez władze autonomiczne, jeśli one robią rozdział. Ja sądzę, że tak władze autonomiczne jak i władze rządowe są jednem i tem samem, gdyż tylko jedna dążność może być tak u jednych jak i u drugich, a że ta dążność nie będzie wbrew ustawie, to sądzę, że żadnej władzy nie można podsuwać, że będzie wbrew ustawie działać, jeżeli zaś będzie działać wbrew ustawie, więc w takim razie zastrzeżony jest §. 51. ustawy do zastosowania i do wstrzymania takich uchwał. Jeżeli tedy p. Komisarz rządowy powiedział, że możeby się to nie zgadzało ze stanowiskiem władz rządowych, ażeby udzielały exekucyę na wezwanie władz autonomicznych: rad powiatowych lub wydziałów powiatowych, to muszę przypomnieć to, że władze rządowe, jakiemi są urzęda polityczne, sądy itp., są obowiązane dać exekucyę na wezwanie pojedynczego człowieka, który ma wyrok, albo ma co do żądania, — więc jeśli na wezwanie pojedynczego człowieka muszą dawać exekucyę, nie widzę, jakim sposobem mogłoby to ubliżać stanowisku władz rządowych, jeśli udzielą exekucyę na wezwanie władz autonomicznych, władz legalnych i działających legalnie i prawnie, ponieważ działających pod kontrolą §. 51., tj. pod kontrolą władz rządowych.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Do tego, co szan. p. Grocholski i Hönigsman powiedzieli, bardzo mało pozostaje mi dodać, a mianowicie zrobię tę uwagę, że nie tylko pojedynczy człowiek, który ma wyrok, może żądać exekucyi, i o tem możnaby powiedzieć, że exekucya udziela się nie dla niego, lecz dla sądu, który wydał wyrok — ale dawniej, dopóki nie było władz autonomicznych, każdy burmistrz, choćby w najmniejszem mieście, miał prawo pomocy od władzy rządowej zażądać. — Jeżeli miał to prawo dlatego, że nie był wybieralnym, to dziś dlatego, że jest wybieralnym, czyż nie ma mu już służyć takie prawo? Ten wypadek, który szan. p. Grocholski cytował i inne podobne powodowały mnie do postawienia wniosku, żeby Wysoka Izba poleciła komisyi gminnej wniesienie dodatkowe poprawek do §§. 105. ustawy gminnej i 51. ustawy o repr. pow. Wypadek ten dowodzi, że nie dosyć jest, aby rozporządzenie musiało być wykonane, ale potrzeba, ażeby ustawy stawały się prawomocnemi, jeżeli nie zostały w pewnym oznaczonym czasie zawieszone. W tym paragrafie, tak jak go komisya proponuje, powołano się na §. 51. ustawy o repr. pow., nie zmieniono zaś tego paragrafu, — a tam nie ma żadnego terminu oznaczonego, w którymby wolno było władzy rządowej zawiesić uchwałę reprezentacyi powiatowej. Urząd powiatowy może więc orzec zawieszenie uchwały rady powiatowej lub wydziału powiatowego dopiero wtedy, gdy uchwała ta przychodzi do exekucyi, chociaż wcześniej o niej wiedział. Dlatego

pomimo że proponowana ustawa jest niedostateczna, nie stawiam poprawki, lecz proszę o przyjęcie mego wniosku, aby komisya brak ten dopełniła.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ustawa o reprezentacyi powiatowej w §. 29. i §. 31. brzmi następująco (czyta):

„Wydział powiatowy jest w sprawach powiatu organem zarządzającym i wykonawczym. Wydział powiatowy przygotowuje przedmioty do obrad rady i wprowadza w wykonanie uchwały rady.“

Jest tedy rzeczą niewątpliwą, że władza wykonawcza wydziałowi powiatowemu przysłuża, ponieważ tę władzę wykonawczą §§. 29. i 31. wydziałowi powiatowemu wyraźnie przyznają. Jakim sposobem ma się w życie wprowadzić ta władza wykonawcza, i jakiemi środkami: to o tem mogłaby zachodzić wątpliwość, i istotnie jest w tej mierze luka w ustawie o reprezentacyi powiatowej. Aby tę wątpliwość usunąć i tę lukę zapełnić, okazuje się potrzeba dodatku do ustawy o reprezentacyi powiatowej, i właśnie tym dodatkiem jest ustawa, która stoi na porządku dziennym. Ta ustawa wyraźnie normuje porządek, w którym ma być przeprowadzoną exekucya, stanowiąc, że wydział powiatowy w wykonaniu praw swoich, w §§. 29. i 31. wymienionych, ma prawo wzywać polityczną władzę do wykonania uchwał przez siebie powziętych. Ta ustawa uzupełnia niejako postanowienia odnoszące się do przeprowadzenia praw wydziału powiatowego, wymienionych w §§. 29. i 31. ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Dlatego komisya zaleca Wysokiej Izbie ustawę do przyjęcia, a mianowicie artykuł I.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Zdaję mi się, że niedostatecznie byłem zrozumiany, ponieważ nie chciałem twierdzić bynajmniej, że wydział powiatowy w żadnym razie nie może zawezwać władzę rządową do exekucyi albo do wykonania exekucyjnego uchwał rad powiatowych. Mogą być wypadki, jak np. sam p. Grocholski powiedział, gdzie wydziały powiatowe przeciw wójtom i zwierzchnościom gminnym kary zarządzać są przymuszone. W takim wypadku, rozumie się, nie ma innego organu exekucyi jak urząd powiatowy; albo w innych wypadkach, jeżeli środki, które przysłużają zwierzchnościom gminnym, nie wystarczają celem exekwowania jakiej należytości, albo wtenczas, jeżeli te środki nie wystarczają podług §. 57. ustawy gminnej — urząd powiatowy byłby powołany do przeprowadzenia exekucyi. Ja występowałem tylko przeciw ogólnemu brzmieniu projektu ustawy, który bez różnicy, czyli środki przysługujące zwierzchnościom gminnym i radom powiatowym celem przeprowadzenia są wyczerpane, lub nie, stanowi, że w każdym razie rada powiatowa ma prawo wezwać starostwo powiatowe do przeprowadzenia uchwały. To jedynie chciałem powiedzieć; w innych wypadkach może ten artykuł być zupełnie zastosowany.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że nie można być w obawie, ażeby ciała autonomiczne, jeżeli własnemi siłami będą w stanie dać exekucyę swoim uchwałom, udawały się do Rządu, bo to rzecz, wierzajcie panowie, wobec naszych obecnych stosunków i okoliczności najwstrętniejsza, ażeby reprezentacye powiatowe musiały udawać się do Rządu z prośbą o exekucyę. Każda władza chciałaby tę rzecz zrobić sama własnemi siłami; jestto zresztą rzecz naturalna, bo komuż może być pożądaną, jeżeliby jakiekolwiek ograniczenie nastąpiło, jeżeliby powiedziano, że pierwej muszą być wyczerpane inne środki. Zaprawdę taka kazuistyka byłaby bardzo trudną. Powtóre, kto ma osądzać czy środki są wyczerpane lub nie? Jeżeli to osądzać ma wydział powiatowy, to nie potrzeba pisać, bo i bez tego będzie miał exekucyę daną; jeżeli zaś Rząd ma sądzić o tem, to będzie to — co już powiedziałem, że wydział powiatowy będzie dependował od Rządu, i Rząd w pojedynczych wypadkach będzie się zastanawiał i stanowił, czy zechce lub nie zechce dać exekucyi jego uchwałom. Myślę więc, że pomimo tych uwag p. komisarza rządowego, Wysoki Sejm raczy ustawę tę przyjąć.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta art. I. powtórnie).

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce wstać. (Większość.) Artykuł pierwszy przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta art. II.):

„Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu IIgo, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł IIgi przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta tytuł):

„Ustawa z dnia . . . dla Krolestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zarządzeniu exekucyi przez c. k. władze polityczne, celem wykonania uchwał reprezentacyj powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

(Głosy: Prosimy zaraz o 3cie czytanie bez czytania ustawy).

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Teraz następuje ewentualny wniosek posła Hallera.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Sejm poleca komisyi gminnej, ażeby wniosła jeszcze w tej sesyi te zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej z pomiędzy przedstawionych przez Wydział krajowy, które uzna za pilne i niecierpiące zwłoki.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Następuje drugi wniosek ewentualny p. L. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Po wnioskach komisyi, objętych liczbami porządkowemi I., II. i III., przyjdzie pod obrady z przedłożenia Wydziału krajowego projekt ustawy objętej liczbą porządkową V.

P. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja postawiłbym w ten sposób wniosek, ażeby książę Marszałek podał go najprzód do poparcia, a jeźliby był poparty, ażeby nad nim dyskusyę i uchwałę odłożyć do jednego z następnych posiedzeń, a to z tego powodu, ponieważ komisya wystąpiła tylko z tym wnioskiem, a może być, że nie wszyscy członkowie szczegółowo się zastanawiali nad tym projektem nr. V. do ustawy, mianowicie nie wszyscy mają go przed sobą. Ponieważ to nie jest rzecz prosta, a mojem zdaniem bardzo ważna, przeto prosiłbym aby książę Marszałek raczył dyskusyę odłożyć do jednego z przyszłych posiedzeń.

Marszałek. Najprzód podam wniosek p. L. Wodzickiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają.) Wniosek jest poparty. Teraz wniosek jest, ażeby projekt pod liczbą porządkową V. wziąć pod obradę na jednem z następnych posiedzeń. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Jest mniejszość, zatem nie będzie położony na porządek dzienny.

Następne posiedzenie będzie jutro o godzinie 10tej z rana. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi drogowej o wywłaszczeniu na cele drogowe.

2. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach Skrzyńskiego i Wężyka względem sposobu traktowania sprawy propinacyjnej.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie fund. kraj. na rok 1870.

4. Drugie czytanie wniosku p. Wężyka o policyi polowej.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Hoszarda o zniesieniu szkoły chirurgów we Lwowie.

6. Sprawozdania komisyi administracyjnej o petycyach tejże komisyi przydzielonych.

Sekretarz p. Zborowski. Komisya polowa zbierze się dziś o godzinie 6tej.

Komisya wodna dziś o godzinie 6tej w sali I.

Komisya petycyjna dnia 1. listopada o godzinie 11tej przedpołudniem.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte. — Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 57. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

29. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 30. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego **do ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych.** — Drugie czytanie **wniosków pp. Skrzyńskiego i Wężyka o sposobie traktowania sprawy propinacyjnej.** — Drugie czytanie **budżetu funduszów krajowych na rok 1870. i uchwalenie takowego aż do rubryki XIII. włącznie.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 50. z rana.

Posłów obecnych 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książe Leon Sapieha, — w toku posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta protokół z 28. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 30. października 1869.:

356. Gmina Kamienica, przez posła Cichorza, z uzaleniem się na exekwowanie datku na fundusz parafialny zapasowy i o zniesienie ustawy o tym funduszu; do komisyi administracyjnej.

357. Wydział powiatowy Jaworowski, przez posła Popiela, o subwencyę na drogę powiatową

z Jaworowa do Sądowej Wiszni prowadzącą; do komisyi budżetowej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi sprawozdanie komisyi drogowej o projekcie do ustawy o wywłaszczeniu na cele drogowe. Sprawozdawcą jest p. Gniewosz.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Wysoka Izba przydzieliła komisyi drogowej wniosek Wydziału krajowego o projekcie do ustawy o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych (patrz alleg. XXVI.). Komisya poczyniła w tym projekcie niektóre poprawki stylistyczne i zaleca Wys. Sejmowi wniosek Wydziału krajowego do przyjęcia, z opuszczeniem §. 17., w miejsce którego nastąpić ma następująca uchwała (czyta):

„1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem czyni wniosek, aby wszelkie dokumenta, wyroki, protokóły, podania i w ogólności wszelkie pisma, odnoszące się do wywłaszczenia na rzecz drogi, wolne były od stempli i portoryów, niemniej jak przeniesienia własności wolne od należytości rządowych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił stosowne kroki celem pozyskania dla powyższego wniosku ustawy państwowej.“

Może Wys. Izba zeche mnie uwolnić od czytania sprawozdania. (Głosy: Uwolnić.)

Marszałek. Jeżeli się temu nikt nie sprzeciwia, więc p. sprawozdawca uwolniony od czytania sprawozdania.

P. Gross. Ja stawiam wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić także od czytania projektu ustawy.

Marszałek. Jeżeli nikt nie ma nic przeciwko temu, więc p. sprawozdawca uwolniony jest także od czytania ustawy. Rozprawa ogólna otwarta.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Poprawki stylistyczne są następujące: W §. 2. projektu Wydziału zamiast słowa „wywłaszczenie wyrzeka“, ma być „wywłaszczenie orzeka“. §. 4. inaczej jest stylizowany (czyta):

„Tym celem wydział powiatowy, gdy idzie o drogę krajową lub powiatową, zwierzchność gmina wraz z przełożonym obszaru dworskiego, gdy idzie o drogę gminną, wezwie owe strony, aby w przeciągu pewnego terminu, za każdym razem oznaczyć się mającego, lecz nie krótszego jak dni ośm, a nie dłuższego jak dni 30, przejrzały przygotowany w tym celu u władzy wzywającej wykaz przedmiotów wywłaszczyć się mających, aby przedstawienia swoje, jeśli jakie czynić chcą, pisemnie lub do protokołu wniosły.“

Dalej w §. 8. zamiast „wynagrodzenie“ ma być „zapłata“. W §. 10. zamiast „wypadkach“ ma być „przypadkach“, tak samo w §. 13. W §. 12. zamiast „władza o wynagrodzeniu wyrokująca“ ma być „władza o wywłaszczeniu wyrokująca“.

Nakoniec dodała komisya jako §. 17. „Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

P. Gross. Proszę o głos, jako członek Wydziału krajowego.

Marszałek. Czy jeszcze w ogólnej dyskusyi?

P. Gross. Po p. Komisarzu rządowym.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Dla krótkości czasu nie można było zasiągnąć wyższej informacyi w tym przedmiocie.

Nie mogę atoli pominąć, że projektowana ustawa zawiera zasadnicze zmiany dotychczasowego ustawodawstwa, ponieważ w §. 2. orzeczona jest kompetencya powołująca do orzeczenia wywłaszczenia władzę autonomiczną, gdy przeciwnie podług teraźniejszego ustawodawstwa i z natury rzeczy, ponieważ takie orzeczenie jest wypływem władzy wykonawczej, kompetencya ta należy do władz rządowych.

Chciałem tylko na tę okoliczność zwrócić uwagę Wys. Zgromadzenia dodając, że zasadę tę także uznała ustawa drogowa w §. 8., odwołując się na dotychczasowe przepisy w tym względzie, tak samo jak ustawy drogowe innych krajów koronnych.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Projekt przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie przedłożony a przez komisyę sejmową zaakceptowany, obejmuje w sobie 3 działy. Pierwszy dział normuje, kto ma orzekać o konieczności wywłaszczenia, czyli wyrokować w sprawach wywłaszczenia. Drugi dział traktuje o wynagrodzeniu, trzeci nareszcie o zajęciu wywłaszczonego przedmiotu.

Otóż co się tyczy drugiego działu, w którym mowa o wynagrodzeniu, sądzę że c. k. Rząd w tym względzie żadnego nie uczyni zastrzeżenia, ponieważ wedle projektu tego czynność ta przekazaną jest sądowi, a w przepisach dotychczas istniejących władze polityczne same często odwołują się do tego, aby wynagrodzenie w drodze sądowej wymierzone było. Akt zajęcia wywłaszczonego przedmiotu, jestto rzeczą podrzędną i w tym względzie zdaje mi się, że projekt do ustawy o wywłaszczeniu nie różni się od dotychczas istniejącej praktyki. Pozostaje nam zatem tylko jedna, przez p. komisarza rządowego poruszona kwestya, tj. ta, czyli orzeczenie o wywłaszczeniu może przez władze autonomiczne być dokonane. Przedkładając projekt, Wydział krajowy wychodzi z tego przekonania, że nietylko orzeczenie to nastąpić może, ale nastąpić powinno przez władze autonomiczne.

Wywłaszczenie bowiem jest aktem przymusu, wykonanem przeciw pojedynczym właścicielom ze względu i na rzecz publicznego dobra. Pytam się, któż może, kto powinien mieć prawo decydowania w tej sprawie? Dopóki drogi krajowe i powiatowe były pod zarządem władz politycznych, pojmuję, że władze te mogły w danych razach uznawać potrzebę wywłaszczenia i przeprowadzać akt wywłaszczenia; wtenczas bowiem zastępywały one interes publiczny, który się z istnieniem tychże dróg niezaprzeczenie łączy. Od chwili jednak, gdy te drogi przeszły pod zarząd władz autonomicznych, stało się rzeczą naturalną, że interes publiczny tylko przez władze temi drogami administrujące, to jest przez władze autonomiczne zastąpionym być może. Wszak tylko te władze mogą, budując jakąkolwiek drogę albo czuwając nad jej utrzymaniem rozpoznać, czyli i w jakich razach wywłaszczenie staje się koniecznem, i tego prawa nie może im nikt bez oczywistego uszczerbku zastąpionego przez nich interesu publicznego odmówić. Przypuśćmy teraz, że władze autonomiczne, bo przecież przy budowie lub utrzymaniu dróg władze polityczne najmniejszej nie mają ingerencyi, — orzekają, że dla jakiejkolwiek drogi potrzebny jest kamieniołom lub grunt, a ponieważ właściciel w dobrowolnej ugodzie tego kamieniołomu odstąpić nie chce, więc potrzeba jest wywłaszczenia tych przedmiotów. Cóż potem za alternatywa przed nami stanie, jeżeli władze polityczne o tem wywłaszczeniu wyrokować będą.

Władze polityczne mogłyby orzec, że nie ma potrzeby wywłaszczenia tych przedmiotów. Jużcić panowie, w takim razie niechże władze polityczne także i budowę dróg na siebie wezmą, bo nie pojmuję, jakby w takim razie władze autonomiczne obowiązek zarządu drogowego wykonywać mogły.

Jeżeli zaś władza polityczna musi iść za zdaniem władz autonomicznych, i wywłaszczyć przedmioty wskazane, to natenczas jest czynność ta czystą formalnością, która zarówno przez władze autonomiczne wykonaną być może. Nie pojmuję zatem, dla czegoby interes publiczny przez władze polityczne mógł być lepiej zastąpiony niż przez władze autonomiczne. Zachodzi tu jednak dalsze pytanie, to jest, czy interes osób prywatnych, czyli wywłaszczonych nie znalazłby większej dla siebie rękojmi? Ale i w tym względzie nie widzę zaprawdę, dlaczegoby władze, wychodzące z wyborów mieszkańców kraju, reprezentujące jego interes, miały interes prywatny mniej przestrzegać, niż władze polityczne. W tym względzie odwołuję się do praktyki dotychczas istniejącej, odwołuję się do wszystkich kolegów moich ze wschodniej strony kraju naszego, niech powiedzą, ile przedmiotów zabranych dotąd pod drogi krajowe lub dla ich użytku zostały dotąd przez lat kilkanaście wywłaszczone i wynagrodzone? Wiem, że niejedna gmina, i prawie wszystkie obszary dworskie upominają się o zapłatę za kamieniołomy na d ogi krajowe zajęte, które dotychczas wywłaszczone nie były, i za ktore tak gminy jak i obszary dworskie ani grosza wynagrodzenia nie otrzymały. Otóż jeżeli z jednej strony przypuścić należy, że władze z kraju wychodzące interes kraju przestrzegać będą, jeżeli z drugiej strony praktyka za tem przemawia, że na podstawie dotychczasowych przepisów właściciele zabranych na drogi przedmiotów żadnego wynagrodzenia nie

otrzymali, to przyznać należy, że interes prywatny przez władze autonomiczne skuteczniej przestrzegany być może.

To są powody, dla których sądzę, że władzom autonomiczym może być pozostawione prawo orzekania o wywłaszczeniu. Powtarzam jeszcze raz, że pośrednictwo władz politycznych stałby się musiało tylko czczą formalnością, która zatem wcale nie jest potrzebną. Zresztą i to dodać muszę, że jeżeli władze autonomiczne wywłaszczenie będą przeprowadzać, to będą to czynić więcej w drodze ugody, niż w drodze przymusu, — jestem zatem zdania, że projekt przez Wydział krajowy proponowany odpowiada więcej potrzebom i interesom kraju.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Przeciw projektowi zrobił tylko p. komisarz rządowy uwagi, odnoszące się do kompetencyi władz, powołując się na §. 8. ustawy drogowej, który brzmi jak następuje (czyta): „Własność nieruchoma na rzecz drogi publicznej potrzebna, powinna być nabytą w drodze wywłaszczenia według istniejących ustaw i przepisów.“ Z tych wyrazów „istniejących ustaw i przepisów wyciąga p. komisarz rządowy wniosek, że teraz istniejące przepisy powinny obowiązywać, a więc powinny obowiązywać teraźniejsze przepisy, przepisy o wywłaszczeniu, należące do zakresu władz politycznych. I dlatego, powiada, nie może być w nowej ustawie inaczej, jak tylko nieodmienn zatrzymanie tej kompetencyi. Komisya tłómaczyła,e i ja to zdanie zupełnie podzielam, że ten przepis ściąga się do tego, kiedy §. 8. będzie zastosowany, i że te wyrazy służą do wydania nowych ustaw, odpowiadających więcej potrzebie czasu. Ponieważ, jak szan. członek Wydziału krajowego wskazał, dotychczasowa droga postępowania nie odpowiada interesom zarządu dróg, więc z tego wynika konieczność unormowania procedury wywłaszczenia, i właśnie dlatego nową ustawę należy uchwalić, aby temu złemu zapobiedz. Nowej ustawy jest zdaniem, poprawić istniejące błędy i rzeczy w tok naturalny wprowadzić. Sądzę także, że władzom autonomicznym nie można odmówić prawa do przedsiębrania tego aktu wywłaszczenia, bo zastanówmy się, czemże jest ten akt wywłaszczenia? Wywłaszczeniem jest każdy akt, którym właściciel realności z obowiązku na niego ustawą nałożonego odstępuje za wynagrodzeniem na rzecz dobra publicznego swoją własność, i z tego wynika, że głównem kryteryum wywłaszczenia jest obowiązek ustawą na właściciela nałożony, aby dla dobra publicznego za wynagrodzeniem odstąpił swoją własność. Jakie są drogi, aby ten właściciel realności temu obowiązkowi zadosyć uczynił? Otóż dwie są drogi. Albo dobrowolnie odstępuje, albo sprzeciwia się temu wywłaszczeniu, a zatem powstaje spór między nim a drugą stroną. Jakiego rodzaju może być ten spór? Ten spór może być albo o wysokość wynagrodzenia, a w takim razie bezwątpienia jest to spór czysto prywatno-prawny i należy do kompetencyi sądów. Dalej może zarzucić właściciel realności, że nie ma interesu publicznego, że dobro publiczne nie wymaga w danym wypadku poświęcenia jego interesu prywatnego, albo może zarzucić, że jego grunt nie jest potrzebny do tego, na co ma być odstąpiony, a nareszcie może powiedzieć, że interes, o któren idzie, nie jest dla wszystkich, tylko jest więcej partykularnym, odosobnionym. W tych więc wypadkach, gdzie chodzi o orzeczenie, ażali dobro publiczne jest interesowane, nie może ten, który ma pieczę nad dobrem publicznem, komu innemu przypuścić ingerencyę i orzeczenie, ponieważby stracił moc osądzenia, że interes publiczny wymaga obowiązków obywatelskich od pojedynczych obywateli Państwa, albowiem oddanie gruntu na rzecz publiczną uważam za obowiązek obywatelski. Droga, którą ustawodawstwo idzie przy takich wypadkach jest dwojaką: albo w każdym pojedynczym wypadku orzeka władza administracyjna, że w tym a w tym wypadku zachodzi konieczność wywłaszczenia, albo ogólna ustawa orzeka, że dla dobra publicznego musi nastąpić wywłaszczenie. W pojedynczych zastosowujemy ogólną regułę. Nasze ustawodawstwo idzie tą drugą drogą, która ustanawia w §. 365. ustawy cywilnej, że na rzecz dobra publicznego właściciel musi odstąpić swoją własność.

I we wszystkich Państwach, jak długo były Państwami absolutnemi, najwięcej stanowiono taką ogólną regułę. Jednakowoż, gdy władza ustawodawcza przeszła na rzecz reprezentacyj, jakto mamy świeży dowód w naszych ustawach, natenczas władza ustawodawcza orzeka specyalną ustawą, że w tych a w tych czynościach przy drogach krajowych, powiatowych itd. jest interes publiczny zaangażowany, a zatem że w tych a w tych wy-

padkach ma nastąpić wywłaszczenie, i tak też w naszej ustawie drogowej §. 8. przyznaje drogom publicznym prawo wywłaszczenia. Zatem nie może być sporu o to, czy wywłaszczenie ma nastąpić, czy nie, tylko o to, czy ten grunt, o którym mowa, potrzebny jest do budowy pewnej drogi, czy nie, lub czy ta droga innego kierunku mieć nie może. Otóż i tu ustawą ten spór jest załatwiony, albowiem ustawa orzeka, które drogi są drogami publicznemi; dalej ustawa drogowa mówi, że droga krajowa tylko na mocy ustawodawstwa krajowego jest drogą krajową, i jako takiej przysłuża prawo wywłaszczenia. O drogach powiatowych orzeka rada powiatowa, przy gminnych rada gminna wspólnie z obszarem dworskim.

Tu też nie może zachodzić spór o to, czy do pewnych dróg ma być zastosowane prawo wywłaszczenia, lecz może być spór tylko co do kierunku drogi; §. 7. ust. dróg. powiada, że nim będzie droga uznaną za krajową lub powiatową, musi pierwej poprzedzić pertraktacya z władzami wojskowemi i politycznemi, które mają wpływać, aby drodze kierunek właściwy był dany. Więc władze rządowe wskazują kierunek drodze, a zatem wskazują, które grunta w trasę tej drogi wpadają, i na których gruntach obowiązek właścicieli odstąpienia cięży; a zatem ten powód sporu jest w największej treści już ustawą samą załatwiony. Rzadko może się zdarzyć szczególna potrzeba orzeczenia, czy ma nastąpić wywłaszczenie, i w tych wypadkach któż ma orzekać? Sądzę że nikt inny, tylko wydziały powiatowe, które mają administracyę tych dróg, albowiem leży to w interesie tej władzy, mającej sobie poruczonem czuwanie nad tem, aby droga była wybudowaną i komunikacya nie była przerwaną. Więc cały obowiązek budowania drogi, utrzymania takowych i wykonywania należy do władz autonomicznych tak dalece, że według §fu 30. ustawy drogowej władza polityczna tylko wtenczas ma ingerencyę, kiedy bezpieczeństwo osób i własności jest zagrożonem. Więc wszystko jest oddanem w ręce władzy autonomicznej i administracyjnej. Dalej widzimy, że pewne sprawy ze stronami, czy gminami, czy obszarami dworskiemi rozstrzygają władze autonomiczne; więc i tu jest daną judykatura tym władzom. Nareszcie ustawa o reprezentacyi powiatowej mówi, że wydział powiatowy jest także organem wykonawczym; więc uważam, że teraz w komplecie ta władza administracyjna jest w ręku władz autonomicznych. Władze autonomiczne stanęły całkiem w miejscu władz rządowych, które przed oddaniem dróg w zarząd autonomiczny do r. 1867. administrowały drogami i orzekały w danych wypadkach, że wywłaszczenie ma mieć miejsce. Interes pojedyńczych jest tem zabezpieczony przeciwko możliwym nadużyciom władz autonomicznych, że podług ustawy gminnej władzom powiatowym i politycznym przysłuża prawo wstrzymania uchwały rady powiatowej w razie, gdyby widziały, że te uchwały są przeciwko przepisom. Wpływ władz rządowych jest tym sposobem zawsze tak wielki, że nie ma najmniejszej obawy, aby władze autonomiczne mogły coś niekorzystnego dla interesu prywatnego działać. Nareszcie, moi panowie! sądzę, że długo ten rozdział władz autonomicznych i rządowych, takie podejrzywanie wzajemne jednych i drugich trwać nie pow'nno; wspólne działanie tych obydwóch władz może tylko doprowadzić do tego celu, dla którego osiągnięcia te władze istnieją. Sądzę przeto, że z zupełnem zaspokojeniem Wysoka Izba może przystąpić do specyalnego rozbioru ustawy i takową uchwalić. (Brawo).

Marszałek. Przystąpimy do specyalnej rosprawy. — Proszę odczytać §. 1.

Sprawozdawca p Gniewosz. (czyta z alleg. XXVI. §. 1. projektu do ustawy).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hoszard. Stawiam wniosek, ażeby tę ustawę en bloc przyjąć.

P. Kowalski. Ja sobi zasterihaju do §§. 3. i 11. poprawku zrobyty.

Marszałek. Jeśliby Wysoka Izba zechciała przyjąć tę ustawę en bloc, to te peragrafy, do których poprawki są zapowiedziane, mogłyby nasamprzód osobno przyjść pod rozprawę i głosowanie. Więc kto się z tem zgadza, ażeby ustawa przyjętą była „en bloc“ w formie jaką dopiero wyraziłem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty, jest większość. — Są zapowiedziane poprawki do §§. 3. i 11. przez p. Kowalskiego. — Nikt więcej nie życzy sobie zrobić uwag co do pojedyńczych paragrafów? (Nikt). Gdy się nikt więcej nie zgłasza, więc p. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Hadaju, że promowlu w mysły sprawozdatela, jesły do §. 3. de neszczo prymityty choczu. Otże toj §. 3. normuje wypadkie, koły wyrok wywłaszczenia poślidowaty maje, tj. że storony powynny byty wysłuchany, do kotorych predmet majuczy byty wywłaszczenym należyt z tytułu własnosty abo dożywotja. — Ażeby to błyższe opredilyty, należałoby dotyczuuju myśl jasuijsze wyskazaty. Wże prypuszczenie, że storony majut byty wysłuchanymy, samo promawlaje za soboju, że nim maje poślidowaty wyrok wywłaszczenia, powynna byty meży storonamy traktowana uhoda — to jest myśl sprawozdania — odnakoż ne jest ona wyraženoju jasno,¹ bo i wyrok ne bude wsehda wydawanyj, ino w pewnych słuczajach, tj. jesły uhoda ne pryjde do skutku.

Taka kazuistyka, kotoraja namiriaje wyczerpaty wsi tytuły należnosty predmeta do kohoś, ne jest tut połnoju, skoro obmežajesia na własnost' i dożywotje; natomist wydytsia meni sootwitnijszem byty, jesłyby tuju mysl zahalno wyskazaty, bo kromi skazanych tytułów może grunt należaty komuś z tytułu condominii, prowizoryi, fideikomissu, może byty posessor tabularis et possesio physica. Z toho prychodżu do zakluczenyja, szczo postanowłenia w ustawi, kotoryi ne wyczerpujut riczy dostatoczno, nepowynnyby w nej mistytysia, ale radsze zahalnymy wyrazamy byty zastupłenyi. Aby jedno z druhym pohodyty, aby korotko stylizowaty i wsio skazaty — stylizacya toho paragrafu po mojomu wnesenyju zwuczyłaby (czyta):

„Jesły storony, do kotorych predmet wykuplajemyj należyt, ne zhodiatsia na pewnu wynahorodu, wydaje sia wyrok wywłaszczenia," a po polsku: „Jeżli strony, do których przedmiot wywłaszczyć się mający należy, nie zgodzą się na pewne wynagrodzenie, wydaje się wyrok wywłaszczenia."

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi szan. p. Kowalskiego. Widzę w nim wiele dobroduszności, ale nie widzę logicznego związku z samym aktem wywłaszczenia; wywłaszczenie bowiem jest głównie orzeczeniem, że właściciel pewnego przedmiotu tenże na cele publiczne ustąpić winien — w tym względzie ugoda miejsca mieć nie może, bo tylko jedna strona, to jest administrująca, potrzebę tę uznać może. Ugoda ta niczego innego tyczyć się nie może, jak tylko samego wynagrodzenia, wywłaszczenie zaś nie może być zawisłem od tego, czy ugoda nastąpiła, czy nie, tylko od uznania, że jest konieczna potrzeba wzięcia pewnego przedmiotu pomimo woli właściciela. A zatem tu w akcie wywłaszczenia ugoda zastosowaną być nie może. Tylko przy wymiarze wynagrodzenia samego może być mowa o ugodzie. I ja byłbym zatem, aby ugoda poprzedzała sądowemu orzeczeniu o wymiarze zapłaty, i zgodzę się z szanownym p. Kowalskim, jeżeli postawi tę poprawkę przy §. 11.; zaś przy §. 3., gdzie się odbywa akt wywłaszczenia tylko na podstawie koniecznej potrzeby, zdaje mi się, żeby ta poprawka tylko zamąciła ten paragraf; nawet utrudniłaby i przewlekła bez potrzeby wyrok wywłaszczenia. Przystąpię zatem do wniosku p. Kowalskiego, jeżeli swój wniosek, dotyczący ugody, przy §. 11. albo §. 12. postawi.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Najpersze ja zamiczu, szczociłe toje postupanie tohdy maje sia zastosowaty jesły uhoda ne pryjde do skutku. Bo jesły uhoda pryjde do skutku, to tohda ne ma besidy o wywłaszczeniu prymusowem, jakto projekt ustawy żadaje. Ja pytaju sia proto p. Grossa: po szczoż w §. 3. stoit „wysłuchanie storon?" Jesłyby bez wysłuchania storon można było wydaty wyrok wywłaszczenia, to netrebaby ich słuchaty — jesłyże sia storony poperedno słuchajut, to uże ne w innoj ciły, jak szczoby ich dobrowolno pohodyty wzhladom wynahorody — a tym samym ne wydawaty wyroku dla storon obowiazujuszczoho. Otżesz mene poczt. p. Gross w nyczem ne perekonał, i ja z ducha toj ustawy wywodżu, szczo procedura, jakuju ustawa stanowyt, aż tohda je potribnoju do zastowania, jesły uhoda ne pryjde do skutku, a ponеże o uhodi ne ma wspomnenia w ciłoj ustawi, dla toho chotiwbym maty o nej wyraznoje wspomnenie i proto stawlu tuju poprawku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Komisya także zwróciła uwagę na stronę dobrowolnej ugody. Jednak jak miałem już zaszczyt wypowiedzieć, co komisya rozumie pod wywłaszczeniem, że jestto obowiązek nałożony na właściciela, aby odstąpił za wynagrodzeniem swą własność na cele publiczne. Mówiłem także, że to może nastąpić w dwojaki sposób, albo dobrowolnie, albo w drodze sporu, i wtenczas władza orzeka. Uważam, że w samem pojęciu wywłaszczenia leży to, że już pierwej ugoda nie przyszła do skutku. Tak również i Wydział krajowy tę rzecz pojmował, jak szan. referent to już podniósł. Jednak uważam, że w ostatecznym ustępie §. 3. powoływanie się na tytuł własności albo dożywocia może nie wyczerpuje rzeczy i za mało mówi. Więc sądzę, iż można temu zapobiedz, opuszczając ten ostatni ustęp: „z tytułu własności i dożywocia". Takby brzmiał §. 3. (czyta §. 3. z opuszczeniem wyrazów: „z tytułu własności lub dożywocia").

Marszałek. Podam teraz pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

§. 3.

„Jeżeli strony, do których przedmiot wywłaszczyć się mający należy, nie zgodzą się na pewne wynagrodzenie, wydaje się wyrok wywłaszczenia."

Muszę nadmienić, że nie tylko o wynagrodzenie niezgoda może być, ale i o to, że grunt nie jest potrzebny dla tej drogi, że droga może być gdzie indziej prowadzoną. To jest za mało. Dlatego komisya nie może się na poprawkę zgodzić.

Marszałek. Proszę jeszcze raz odczytać poprawkę p. Kowalskiego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie poprawkę p. Kowalskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta §. 3. projektu komisyi z opuszczeniem słów „z tytułu własności lub dożywocia").

P. Kowalski. P. sprawozdatel prynial po czasty moju poprawku, bo ja także wnosył, aby „z tytułu własnosty i dożywotia" opustyty.

Marszałek. Więc §. 3. tak poprawiony podaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 3. z opuszczeniem słów „z tytułu własności i dożywocia", zechce wstać. (Większość.) §. 3. przyjęty.

Przystąpimy do §. 11.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

§. 11.

„Celem wymiaru wynagrodzenia władza, funduszem dotyczącej drogi zawiadująca, uda się do sądu, który w tym względzie postąpi według przepisów, przy wywłaszczeniu na drogi eraryalne wydanych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Toj paragraf własne normuje, koły sia treba udaty do włastej sudowych, i pokłykuje sia na prepysy pry wywłaszczeniu na dorohy eraryalne wydane. — O tak zwanom sudowom oszacowanju ne zhaduje sia tu wyrazno, chotiaj może buty proces ne tylko o „moje i twoje", ałe i o wysokost' wynahorodżenia, do kotoroho słusznoho ocinenia koneczno potreba sudowoho oszacowania. Ne sohłaszaju sia proto na stylizacju toho paragrafu, i aby interes storon zabezpeczyty, ja bym tak stylizował toj paragraf 11. (czyta):

„Wciły wymirenja wynahorodżenja zawidujuszczaja fondom dotycznoj dorohy właśt', udaje sia do prynałeżnoho suda, kotoryj bez prowołoki zarjadyt oszacowanie wywłastyty sia majuszczoho predmeta, i postupyt dalsze po predpysam w tom wzhładi obowiazujuszczym."

Otoż perwsza czast' toho §. zistaje, jak stoit, ino dodaju do słowa „sudu" słowo „prynałeżnoho iły kompetentnoho", i także szczoby sud takoj sprawy neodłahał, otże prystupył do diła „bez prowołoki", a dalsze postupał po predpysam; tym sposobom ne tolko waruje sia interes storony, no i pozyskuje sia pewnu podstawu do procesu, jesłyby mało do nioho koneczno pryjty i wskazuje sia sudowy dalsze postupowanje.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Ja przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Proszę odczytać ten §. 11. tak jak będzie brzmieć z poprawką p. Kowalskiego; poddam go potem pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Gniewosz (odczytuje §. 11. podług stylizacyi p. Kowalskiego. „Celem wymiaru wynagrodzenia, władza zawiadująca funduszem dotyczącej drogi uda się do sądu właściwego, który bez odwłoki zarządzi oszacowanie wywłaszczyć się mającego przedmiotu i postąpi dalej według przepisów w tym względzie obowiązujących.“

Marszałek. Kto się z obecną stylizacyą tego §. 11. zgadza, zechcę wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Jest jeszcze dodatek do tej ustawy: „§. 17. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.“

Marszałek. Kto się z tym §. dodatkowym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. ten przyjęty. Po uchwaleniu tych poprawionych paragrafów mamy całą ustawę zawotować en bloc. Kto za przyjęciem prawa en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.)

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Marszałek. Kto jest za tem, aby przystąpić do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda. Teraz kto za przyjęciem prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Gniewosz. W miejsce dawniejszego §. 17. proponuje komisya następujący wniosek do uchwały Wysokiej Izby (czyta):

„1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem czyni wniosek, aby wszelkie dokumenta, wyroki, protokoły, podania i w ogólności wszelkie pisma odnoszace się do wywłaszczenia na rzecz drogi, wolne [illegible] stempli i portoryów, niemniej jak przebyły od [illegible] lne od należytości rządowych. niesienia własności wo[illegible]

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił stosowne kroki celem pozyskania dla powyższego wniosku ustawy państwowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z uchwałą tą zgadza, zechce . . . .

P. Grocholski. Przynajmniej proszę księcia, ażeby był zacytowany §. 19. statutu krajowego.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Włożę więc w text uchwały te wyrazy: „na mocy §. 19. statutu krajowego.“

Marszałek. Proszę teraz odczytać tę rezolucyę w redakcyi nowej.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Uchwała.

„1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem czyni na mocy §. 19. statutu krajowego wniosek, aby wszelkie dokumenta, wyroki, protokoły, podania i w ogólności wszelkie pisma, odnoszące się do wywłaszczenia na rzecz drogi, wolne były od stempli i portoryów, niemniej jak przeniesienie własności, wolne od należytości rządowych.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił stosowne kroki celem pozyskania dla powyższego wniosku ustawy państwowej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku wraz z dodatkiem posła Grocholskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Przychodzimy teraz do następującego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi konstytucyjnej o wnioskach posłów Skrzyńskiego i Wężyka, względem sposobu traktowania sprawy propinacyjnej. Sprawozdawcą jest p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski (z trybuny). Wysoka Izba uchwaliła na jednem z poprzednich posiedzeń, ażeby wnioski pp. Skrzyńskiego i Wężyka, postawione celem dalszego załatwienia merytorycznego wniosków dla sprawy propinacyjnej, przekazać komisyi konstytucyjnej do rozpoznania. Otóż komisya wywiązując się z tego polecenia,

przedstawia Wysokiej Izbie dziś następujące sprawozdanie (czyta):

Sprawozdanie sejmowej komisyi konstytucyjnej nad wnioskami posłów Skrzyńskiego i Wężyka w sprawie propinacyjnej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z d. 26. października 1869. r. odesłał Wysoki Sejm do komisyi konstytucyjnej wniesione w powyższym dniu dwa wnioski, odnoszące się do sprawy propinacyjnej, a mianowicie:

A. wniosek posła Skrzyńskiego tej treści:

„1. Dla sprawy wykupna i uregulowania prawa propinacyi wybraną będzie stała komisya sejmowa z 7. członków złożona, która na przyszłej sesyi ma przedłożyć Sejmowi projekt do ustawy o wykupnie i uregulowaniu prawa propinacyi.“

„2. W czasie obecnej sesyi przedłożyć należy projekt uchwały, potrzebnej do ustanowienia dla sprawy wyż orzeczonej, stałej komisyi sejmowej,“ — tudzież

B. Wniosek ewentualny posła Wężyka tej treści:

„Na wypadek, gdyby prawo o traktowaniu spraw obszerniejszych ani uchwalone ani sankcyonowane być nie mogło, Sejm porucza czynność powyższą Wydziałowi krajowemu, który projekt do prawa o wywłaszczeniu propinacyi lub sam wypracuje, lub ustanowi komisyę złożoną ze znawców do jego wypracowania.“

I. Odnośnie więc do uchwalonej w dniu 27. października 1869. ustawy o postępowaniu co do projektów do ustaw krajowych znacznej objętości lub doniosłości, komisya konstytucyjna przedkłada sub A. projekt uchwały ustanawiającej dla sprawy propinacyjnej nieustającą komisyę sejmową, która zastanowi się nad wszystkiemi w sprawie propinacyjnej dotąd w Sejmie poruszonemi, lub później przez członków Sejmu pisemnie zformułowanemi wnioskami.

Nie przesądzając nic z góry co do zasad wykupna, czyli wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacyi, komisya nieustająca będzie miała wolne ręce do dokładnego rozważenia wszystkich w ciągu kilku sesyj sejmowych nagromadzonych, lub później przez członków Sejmu dostarczonych materyałów; a zatem opracuje cały przedmiot propinacyjny w czasie zamknięcia sesyi Sejmu, lub jego odroczenia z rozwagą i starannością. — Wypracowany zaś stosownie do przepisów ustawy o traktowaniu spraw znacznej objętości lub doniosłości operat przedłoży komisya nieustająca Sejmowi na najbliższem jego zebraniu.

II. Na wypadek, gdyby powyżej powołana ustawa nie otrzymała najwyższej sankcyi, lub gdyby uchwała pod A. przedłożona nie otrzymała zatwierdzenia Cesarza, komisya konstytucyjna przedkłada Wysokiemu Sejmowi pod B. projekt uchwały polecającej Wydziałowi krajowemu:

ażeby po dokładnem rozważeniu wszystkich już nagromadzonych, lub później przez członków Sejmu dostarczonych materyałów projekt o wywłaszczeniu i uregulowaniu prawa propinacyi lub sam wypracował, lub do jego wypracowania ustanowił komisyę złożoną ze znawców w myśl uchwały sejmowej z d. 27. października 1869. pod literą C. o komisyi kodyfikacyjnej traktującej.

Upraszamy przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączone pod A. i B. projekta do uchwał, które na każdą ewentualność zabezpieczają opracowanie przedmiotu propinacyjnego i przygotowanie go do najbliższych obrad sejmowych.

Przewodniczący: H. Wodzicki.

Sprawozdawca: Ławrowski.

A.

U c h w a ł a.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

Odnośnie do ustawy o postępowaniu co do projektów do ustaw kraj. znacznej objętości lub doniosłości wybierze Sejm nieustającą komisyę sejmową, złożoną z 5ciu członków, do opracowania przedmiotu o wywłaszczeniu i uregulowaniu prawa propinacyi.

II.

Po zatwierdzeniu tej uchwały przez Cesarza, wypracuje komisya ta przedmiot propinacyi stosownie do przepisów powyżej powołanej ustawy w czasie zamknięcia Sejmu lub jego odroczenia, i przed-

łoży sprawozdanie swe z wnioskami na najbliższem zebraniu sejmowem.

B.

U c h w a ł a.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu na wypadek, gdyby ustawa o postępowaniu co do projektów do ustaw krajowych znacznej objętości lub doniosłości nie otrzymała najwyższej sankcyi, lub gdyby uchwała ustanawiająca dla sprawy propinacyjnej nieustającą komisyę sejmową nie otrzymała zatwierdzenia Cesarza, ażeby po dokładnem rozważeniu wszystkich w sprawie propinacyi dotąd w Sejmie poruszonych lub później przez członków Sejmu pisemnie zformułowanych wniosków projekt ustawy o wywłaszczeniu i uregulowaniu prawa propinacyi lub sam wypracował, lub do jego wypracowania ustanowił komisyę złożoną ze znawców w myśl uchwały sejmowej z d. 27. października 1869. l i t e r a C., traktującej o komisyi kodyfikacyjnej.

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca zechce odczytać najprzód pierwszą uchwałę, a następnie drugą.

Sprawozdawca p. Ł a w r o w s k i. Uchwała pod lit. A. brzmi następująco (czyta ją):

M a r s z a ł e k. Kto się z tą uchwałą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz nastąpi głosowanie nad drugą uchwałą.

Sprawozdawca p. Ł a w r o w s k i (czyta osnowę projektu uchwały pod lit. B.).

M a r s z a ł e k. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała ta przyjęta. W skutek tej uchwały przystąpimy do wyboru komisyi z 5ciu członków złożonej. Prosiłbym panów, abyście się w tym względzie porozumieli, bo może na jednem z najbliższych posiedzeń przystąpimy do wyboru. Następuje trzeci punkt z porządku dziennego, tj. sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1870. Sprawozdawcą jeneralnym jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Z y b l i k i e w i c z (z trybuny czyta sprawozdanie. — Patrz aleg. LXIV.)

Alleg. LXIV.

Dodać z góry muszę, że w tem ogólnem zestawieniu nie ma ścisłości żadnej. Komisya bowiem musiała raz termin prekluzywny zrobić, aby zakończyć pracę swoją i oddać budżet do druku, w tej perspektywie, że Sejm dziś będzie zamknięty. Wówczas było jeszcze wiele petycyj i wniosków niezałatwionych nie tylko w komisyi budżetowej, ale i w innych komisyach, i sprawozdanie o tych petycyach komisya budżetowa tu umieścić nie mogła, bo musiała spieszyć się z wydrukowaniem tego budżetu. Oświadczam jednakowoż, że nad temi petycyami komisya będzie odbywać jeszcze swe narady i zda z nich sprawę; a zatem rezultat, który wykazujemy, że nam pozostaje jeszcze 12.705 złr. nadwyżki, może się w skutek dyskusyi nad temi petycyami i wnioskami, tudzież ich załatwienia zmienić.

M a r s z a ł e k. Rozprawa ogólna otwarta.

P. K r a i ń s k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Kraiński ma głos.

P. K r a i ń s k i. Komisya budżetowa, przedkładając budżet, przedstawia nam rzeczy w bardzo pięknem świetle, bo pomimo, że wiele rubryk wydatków na rok 1870. podwyższonych zostało, to jednakowo nie zachodzi potrzeba podwyższenia dodatku do podatków. Istotnie rzecz się tak ma. Wszakże ztąd nie wynika jeszcze, aby ogólny stan finansowy funduszu krajowego przedstawiał się w bardzo korzystnem świetle. Jeżeli zbadamy, zkąd to pochodzi, że mimo podwyższonych rubryk wydatków nie zachodzi potrzeba podwyższenia dodatku do podatków, to widzimy, że taki szczęśliwy rezultat jest wynikiem następujących przyczyn: Po pierwsze, odpada w wydatkach jedna znaczna rubryka, mianowicie suma 43.608 złr. jako ostatnia rata długu ze skarbu Państwa zaciągniętego celem udzielonych zapomóg klęskami elementarnemi dotkniętym; a powyższą kwotą zarządza się dlatego, ponieważ wszystkie raty Rządowi już spłacone zostały. Rząd dał dawniej na ten cel zaliczkę 150.000 złr., którą już zupełnie spłaciliśmy, a zatem w r. 1870. nie będziemy mieli żadnej raty więcej do opłacenia. Po drugie pochodzi to z przeniesienia oszczędności, które tu w budżecie na r. 1870. wszystkie wciągamy do rozporządzalności, a te oszczędności, przeznaczone na wydatki, podwyższają sumę rozporządzalną o 148.400 złr.

Nareszcie przeznacza się na wydatki kwota 146.606 złr. pochodząca z dawniej uzbieranych funduszów w zachodniej części kraju przeznaczonych na wybudowanie dróg.

Jeżeli zesumujemy te 3 pozycye, to przedstawia się nam suma 338.614 złr., którą wciągamy do dochodów funduszu krajowego w r. 1870., że tak powiem, przypadkowo; albowiem w dalszych latach na podobne przybytki liczyć nie możemy, tem mniej, ile że przez spieniężenie effektów, stracimy także prowizye, które przyczyniały się do podniesienia funduszu krajowego, przeznaczonego na wydatki ogólne.

Gdyby powyższe okoliczności nie były zaszły, natenczas, za przyjęciem wszystkich proponowanych wydatków, okazałaby się potrzeba podniesienia dodatku do podatków o $5^1/_2$ centów, ponieważ 61.128 złr. czyni jeden krajcar dodatku; a że kraj opłaca już 16 i $^1/_2$ centów, mielibyśmy zatem do opłacenia w r. 1870. gdyby, jak powiadziałem, powyższe okoliczności nie zaszły, 22 centów dodatku do podatków.

Nie zamyślam stawiać wniosków, któreby oszczędności w poszczególnych rubrykach zamierzały. Pozwoliłem sobie tylko przytoczyć te okoliczności, aby zwrócić na nie uwagę Wysokiej Izby w tym celu, abyśmy przecież nie bardzo pochopnie przystępowali do wniosków, które obciążałyby stale i nieprodukcyjnie fundusz krajowy, — bo tym sposobem postępując, poszlibyśmy za bardzo daleko. Kraj nie jest w stanie, tak wielkich ciężarów ponosić, albowiem, podług tego co wykazałem, wyszlibyśmy po roku 1870. na 23 lub 24 centów dodatku.

Drugi powód, dla którego pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jest ta okoliczność, iż od niejakiego czasu powtarzają się i mnożą w niezliczonej liczbie podania do Wydziału krajowego o odpisanie dodatku od podatków. Chciałbym w tej mierze zasłonić Wydział krajowy od zarzutu, który go już często spotykał, że szczodrze postępuje z pieniądzmi na zasiłki rozmaitego rodzaju i na różne inne wydatki a z drugiej strony może równie nieszczęśliwym odmawia odpisanie dodatku od podatków. Zdaje mi się, że Wydział krajowy w takim położeniu pozostając, postępować musi z wszelką oględnością, tak co do przyzwalania na odpisanie dodatków od podatków, jakoteż co do ściągania zalegających należytości funduszu krajowego.

P. Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. W pozycyi drugiej funduszów krajowych dochodów jest wskazana suma 110.000 złr. w efektach, należąca do funduszu drogowego, i powiedziano, że effekta te będą sprzedane. Chcę zabrać co do tej pozycyi przy ogólnej rozprawie głos, chociaż nie będę stawiał poprawki tylko zrobię jedno zastrzeżenie. Otóż w roku przeszłym p. Ludwik Wodzicki już względem tego funduszu robił zastrzeżenie i wówczas powiedział, że połowa tego funduszu mą być użytą na budowanie drogi dembicko-tarnobrzeskiej, druga zaś na budowę drogi rzeszowsko-rozwadowskiej. W przedłożeniu Wydziału krajowego jest uzasadniono, iż kwota jaka będzie uzyskana ze spredaży efektów, użytą zostanie według pierwotnego przeznaczenia. W przedłożeniu komisyi budżetowej, już nie ma tego wyrazu: „według pierwotnego przeznaczenia", ale jest wyraz szerszy, że „będzie użytą na cele właściwe." Ja się nie sprzeciwiam, jednakowoż stawiam zastrzeżenie imieniem tych, którzy składali fundusz przeznaczony na drogę rzeszowsko-rozwadowską, aby w czasie, jak będzie postawiony przez Wydział krajowy wniosek do zbudowania tej drogi, z funduszu krajowego potrzebna kwota na budowę tej drogi przeznaczoną była, mianowicie dlatego, że ten fundusz specyalnie na budowę tej drogi rzeszowsko-rozwadowskiej był przeznaczony.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Fundusz ten 110,000 złr. był uzyskany ze składek w Galicyi zachodniej i miał przeznaczenie być użytym na budowanie dróg w Galicyi zachodniej.

Z tego nie wynika jednak, aby specyalnie był przeznaczonym na budowę drogi rzeszowsko-rozwadowskiej. Wydział krajowy mógł go zatem uważać tylko jako fundusz na budowę dróg przez kraj budować się mających w Galicyi zachodniej.

Gdyby była pierwej zapadła uchwała Sejmu, że droga rzeszowsko rozwadowska ma być budowaną, to również z funduszu tego wziętoby na jej budowę, jak na budowę uchwalonej drogi dembicko-tarnobrzeskiej. Co się tyczy zastrzeżenia p. Zbyszewskiego, może ono być przyjęte, ponieważ już samo orzeczenie Wysokiej Izby, że droga rzeszowsko-rozwadowska ma być krajową, wystarczy, aby była z funduszów krajowych budowaną. Dlatego zdaje mi się, że zastrzeżenie to nie nie przesądza, gdyż Wydział krajowy zawsze ten fundusz uważać będzie za depozyt na budowę dróg w Galicyi zachodniej i tylko na ten cel go użyje.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W sprawozdaniu komisyi na stronicy 7mej jest wymienione, że na wynagrodzenia dla wyszczególniających się nauczycieli ludowych przeznaczona jest suma 22,200 złr. Sądzę że w tym sprawozdaniu ta suma otworzoną być nie może, ponieważ preliminarz funduszu dla szkół ludowych nie jest jeszcze przejrzany, zresztą według natury rzeczy ta suma należy raczej do funduszu szkolnego.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ponieważ komisya edukacyjna mnie przydzieliła preliminarz funduszu dla szkół ludowych, ja także zupełnie się zgadzam z p. Gniewoszem, aby uchwałę co do cyfry tej pod lit. k) w poz. 28. wyszczególnionej wstrzymać. Oprócz tej liczby nie wyszczególnionej tutaj preliminarz cały funduszu dla szkół ludowych wykazuje dla Galicyi wschodnej i zachodniej niedobór dwadzieścia dziewięc tysięcy i kilkaset złr., a dla Krakowa 365 złr. Póki więc ten preliminarz nie będzie przez Wysoką Izbę uchwalony, co by stosowniej było, abyśmy do tej cyfry 22,200 złr. i niedobór włożyli, który w preliminarzu funduszu dla szkół ludowych się pokazuje, proponuję, abyśmy tej cyfry tu jeszcze nie uchwalali, która na ten cel jest przeznaczoną.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja tylko parę słów mam powiedzieć. P. Kraiński zaleca z jednej strony oszczędność, z drugiej strony oświadcza nam, że Wydział krajowy narażony jest na nieustanne prośby o odpisanie dodatków. Komisya postąpiła sobie tym torem, bo nawet sumę przez Wydział krajowy preliminowaną na 1,490.000 złr. zniżyła o 7,000 złr. więc powodowała się oszczędnością.

Dowiedziawszy się zaś, jak dalece Wydział krajowy jest napastowany o odpisywanie dodatków, komisya budżetowa będzie proponowała, chociaż z bolem serca, przejście nad petycyą miasta Stanisławowa w tym względzie do porządku dziennego, a z tym wnioskiem, tyczącym się odpisaniu dodatku do podatków, komisya trafiając w myśl Wydziału krajowego i bacząc na smutny stan finansów naszych, nie będzie mogła załatwić także i innych podobnych petycyj, lecz domagać się będzie przejścia do porządku dziennego głównie z tego powodu, ażeby przez powzięcie w Wysokiej Izbie uchwały dać przykład i uwolnić Wydział krajowy od nagabywania o odpisanie dodatków; — więc tu była komisya zupełnie w zgodzie z wnioskiem Wydziału krajowego. — Co się zaś tyczy zastrzeżenia p. Zbyszewskiego, to już p. Gniewosz odpowiedział, jakie są fundusze drogowe Galicyi zachodniej i jakie dla zachodniej Galicyi fundusze na budowę dróg preliminowano.

A co do 22,000 złr. preliminowanych na remuneracye dla nauczycieli — to jeśli Wysoka Izba przypomni sobie, ta pozycya zeszłego roku po raz pierwszy została utworzoną i nie była postawioną w takiej wysokości jak dzisiaj; bo tylko 7,400 złr. Sejm na nią zawotował jako wynagrodzenie dla odznaczających się nauczycieli szkół ludowych, a zawotował ją Sejm zeszłego roku w tym celu, ażeby nauczycielom wiejskim (ponieważ tylko dla tych była przeznaczoną) pokazać, że jest ktoś taki, co o nich pamiętać będzie.

Wydział krajowy rozporządzał wtedy sumą 7.400 złr., bo tę sumę zawotowano, a w ciągu jednego roku zrobił doświadczenie, że to jest nadzwyczaj zbawiennem i dobrem, i sam zapreliminował na ten cel już trzy razy więcej, bo 22,000 złr.; komisya zgodziła się z tym wnioskiem. Wszelako uwaga p. Grossa jest słuszną, że będziemy mogli tę su-

mę z budżetu krajowego wykreślić a zamieścić ją będzie można w preliminarzu szkolnym.

Jednakże mnie się zdaje, że czy ona tutaj czy tam zamieszczoną będzie, to na jedno wyjdzie. Przystępuję teraz do specyalnej rozprawy (czyta): „Dział I. Fundusze i zakłady pobierające dotacyę z funduszu krajowego. Preliminarz specyalny funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu. Dochody. I. Odsetki od obligacyj“ — patrz aleg. LXIV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „II. Przedaż efektów“ etc. — patrz aleg. LXIV. stron 3.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „III. Rozmaite przypadkowe“ — patrz aleg. LXIV. stron. 4.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żądą? Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Muszę zwrócić uwagę na pomyłkę, która zaszła w rub. IIgiej, koszta zarządu, pozycya 13ta emolumenta zamiast 10,496 złr. ma być 10,796 złr. a ogólna suma zamiast 99,844 złr. ma być 100,144 złr. (czyta): „Wydatki“ rubr. I. Koszta reprezentacyi krajowej. a) Sejm krajowy“ — (patrz stron. 4. aleg. LXIV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem ustępu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta): b) Wydział krajowy.

Ta suma 5,000 złr. dla zastępców była przedmiotem dyskusyi w komisyi budżetowej. Zdawała ona się za wysoką, a to z tego powodu, że dwóch członków Wydziału krajowego przez rok cały jako delegaci do Rady Państwa musieli być zastępywani. Nie przesądzając, czy nie można tego zmienić, bo na przyszły rok tak samo może wypaść, dopóki członkowie Wydziału krajowego będą do innych usług kraju powoływani, komisya wnosi przyjęcie tej pozycyi.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Ja także będąc w komisyi budżetowej należałem do tych, którzy znajdywali, że ta suma preliminowana na zastępców w kwocie 5,000 złr. przechodzi $\frac{1}{3}$ część całej sumy na koszta Wydziału krajowego przeznaczonej, i jest zbyt wysoką.

Wszelako w obec tych argumentów, że w moc instrukcyi dla Wydziału krajowego istotnie każdy członek Wydziału, jeżeli jest wybrany do Rady Państwa, zostaje i nadal w takim razie członkiem Wydziału, a jego czynności pełni zastępca, nie można było sprzeciwić się umieszczeniu sumy w tej wysokości. Jednakowoż uważam, że szkoduje w ten sposób załatwianie spraw Wydziału krajowego i jest może dla samej czynności Wydziału krajowego niekorzystnem. Jeżeli bowiem w ogóle — a przypuścić nie można, aby było inaczej, na przyszłość — członkowie Wydziału krajowego znajdują się w Radzie Państwa przez cały rok, a zatem są poza możnością rozwinięcia swej działalności w Wydziale, natenczas mamy to następstwo przed sobą, że zwykle sprawy Wydziału krajowego są załatwiane nie przez członków, tylko przez zastępców.

Nie przeczę, że pod tym względem, tj. pod względem działalności i dobrej chęci może nie było żadnej różnicy między zastępcami a członkami: jednakowóż w praktyce musi być pewna różnica. Bo zastępca Wydziału nie uważa się jako w Wydziale stały, on jest tylko do czasu pewnego związany z Wydziałem. Najprzód nie przejmuje się tem zadaniem, które nie jest jego głównem zadaniem, zadaniem jego życia, a powtóre nie ma tej ciągłości pracy, na której każda praca tylko zyskać może.

Zdaje mi się więc, że gdyby można wprowadzić taką zmianę w instrukcyi dla Wydziału

krajowego, którąby stanęła na przeszkodzie tej praktyce, to byłoby dla pracy Wydziału krajowego korzystniejszem.

Z drugiej strony jednak mam głębokie przekonanie, że ta płaca członków Wydziału krajowego, którzy dzisiaj piastują nietylko najwyższą autonomiczną godność w kraju, ale nadzwyczaj obszerny mają zakres czynności, i to bardzo ważnych, — że płaca ich stosunkowo jest nieodpowiednią, i że w takim razie stoi ona pieniekąd na przeszkodzie obsadzeniu tych posad tak ważnych ludźmi odpowiednimi. Jeżeli ci ludzie mają oprócz tego inny jaki środek do życia i do działalności, to może być bardzo szczęśliwa okoliczność, i wtedy sprawy krajowe nie krzywdują.

Może być wszakże tak, że Sejm miałby poczucie, iż powołując pewną osobistość do Wydziału krajowego, oddałby sprawie wielką usługę, ale osobistość ta jest w niemożności przyjęcia tej posady dlatego, że przy wysokości wynagrodzeń, jakie są dziś przy czynnościach prywatnych przedsiębiorstw i w ogóle przy tem, że tak powiem, podwyższeniu ceny na inteligencyę i zdolności, może się znaleść w niemożności jako ojciec rodziny przyjęcia tej posady krajowej.

Z tych wszystkich powodów będę wnosił następujące zmiany w tej rubryce. Chciałbym, aby było powiedziano:

Dla 6 członków Wydziału krajowego zamiast po 2,100 złr., po 3,000 złr., — 18,000 złr. Równocześnie proponuję w ustępie c) na zastępców zamiast 5,000 złr., 2,000 złr., a gdyby ten wniosek był przyjęty na odmianę §. 24. w instrukcyi dla Wydziału krajowego, którąby w ten sposób nastąpiła (czyta): „§. 24. Członek Wydziału krajowego przestaje pobierać płacę, jeżeli dłużej nad jeden miesiąc nie pełni swego urzędowania. Wyjątek od tego prawidła stanowi choroba, lub powołanie do innej służby krajowej, o ile ta służba jest w związku z zakresem działania Wydziału krajowego.“ Albowiem bardzo być może, że Wydział krajowy członka swego będzie delegował do jakiejkolwiek innej służby na inne miejsce, i to nie powinno, mojem zdaniem przesądzać, aby on nietylko został członkiem Wydziału, ale zarazem pobierał płacę członka Wydziału. Jednak jeżeli służba nie jest w żadnym związku z czynnością i działaniem Wydziału krajowego, to wtenczas są stosunki zupełnie odmienne i następuje to złe, tj. przerwanie ciągłości robót organicznych w Wydziale krajowym. Naturalnie ten wniosek musiałby przejść przez komisyę administacyjną, ale musiałem go tu postawić dla usprawiedliwienia i umotywowania tamtego, i mówię, że jako dopełnienie tego wniosku uważam koniecznie przyjęcie tego drugiego wniosku, bo inaczej nie możnaby umotywować zmiany tej rubryki.

Teraz dodam jeszcze tylko to, że to podwyższenie płacy w ten sposób pojmowane, prawie nie jest żadnym ciężarem, ani żadnem zwiększeniem budżetu krajowego; powiększa go tylko o 2,400 złr., a w razie gdyby było trzech członków wybranych do Rady Państwa, to wtenczas nie powiększyłby się wcale, a i tak ta suma prawdopodobnie wyczerpaną nie będzie dlatego, że wtenczas już tylko choroba może się stać przyczyną powołania zastępcy, a takie wypadki są tak rzadkie, że ta suma 2,000 złr. nie będzie wyczerpniętą, a gdyby była, to pozostanie ta korzyść, jaka się osiągnie ku zjednoliceniu Wydziału krajowego.

Więc tylko w najgorszym razie powiększy się wydatek o 2,400 złr. Proszę więc bardzo, aby Wysoka Izba poparła mój wniosek.

Marszałek. Proszę odczytać ten wniosek, abym go dał do poparcia.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta poprawkę p. Wodzickiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Zmieniony paragraf instrukcyi dla Wydziału jest następujący: (czyta jak wyżej).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że jeżeli mamy przyjmować te trzy wnioski, to właściwie musimy wszystkie trzy przyjąć od razu, bo inaczej celu nie osiągniemy, albo jak jeden z tych wniosków odpadnie, musimy wszystkie trzy wnioski odrzucić, bo nie będzie oszczędności jaka jest zamierzona wnioskiem p. Wodzickiego, i nie nastąpi to, co najwięcej wpływa na jednolita czynność Wydziału krajowego. Mnie tu nie idzie o oszczędność, przynajmniej dla mnie jestto wzgląd mniejszej wagi; zależy mi więcej na tem, ażeby członków Wydziału nie odrywać od ich czynności bo się stanie jak dotychczas, że po całych latach siedzieli w Wiedniu, a wtenczas pozostawało we Lwowie tylko dwóch albo trzech członków Wydziału, i potrzeba było wzywać zastępców, którzy z temi rozmaitemi sprawami nie byli obznajomieni, lub trzeba było Wydział krajowy pozostawić bez pracy systematycznej, bo nie ubliżając zastępcom jestto rzeczą naturalną, iż nie mogą się zająć systematycznemi pracami tak jak członek Wydziału, który jest wybrany na lat sześć; — zastępca dziś jest, jutro go już nie ma, nie może sobie ani żadnego planu postępowania zrobić, ani też takiego planu przeprowadzić nie jest w stanie. Mnie się zdaje, że ani pozycya wyższa w budżecie, ani też wniosek do zmiany instrukcyi temu nie zaradzi, tylko trzebaby znaleźć jakąś czwartą maxymę, na którą nawet żadna uchwała zapaść nie może. Oto po prostu członków Wydziału krajowego nie wybierać do Rajchsratu! (Szmer). Instrukcya miała myśl bardzo głęboką, że zostawiła członków Wydziału przy urzędach i przy pensyi, jeżeli powiada, że ilekroć który z nich będzie powołany do innej służby krajowej, zostaje przy urzędzie i przy pensyi.

Ja sądzę że instrukcya miała tu na myśli zakres działania Wydziału we własnych jego zatrudnieniach. Jednakże gdy członek Wydziału wyjeżdża na kilkanaście miesięcy do Reichsratu, to i po za zakres działania Wydziału krajowego wychodzi, natenczas po prostu liczba członków Wydziału ze sześciu redukuje się na dwóch albo trzech. Dlatego uważam za rzecz stosowną, iżby wszystkie trzy wnioski p. Wodzickiego przyjąć należało, albo żadnego, a nadto cel nasz w zupełności osiągniemy, jeżeli nie będziemy członków Wydziału wybierać do Rajchsratu. (Brawo).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja pragnąłbym, aby mi p. Zyblikiewicz wytłumaczył, jakim sposobem nazywa się to oszczędnością, jeżeli wniosek Wodzickiego normuje 18,000 złr. dla członków Wydziału, a dla zastępców 2,000 złr., razem 20,000 złr., podczas kiedy w przedłożeniu komisyi preliminowano jest dla członków Wydziału 12,600 złr., dla zastępców 5,000 złr., a więc razem tylko 17,600 złr. Więc ciekawy jestem, jakim sposobem ma tu być mniej, niż pierwej myśmy wydawali?

P. Zyblikiewicz. Ja krótko odpowiem p. Golejewskiemu; oto radbym tylko, aby ci brali, którzy są w Wydziale i pracują tamże, a nie aby brali ci, którzy są członkami a nie ma ich w Wydziale. Oszczędność rozumie się tak: że ani 4000 ani 6000 złr. nie wykazuje się mniej, ale zyskuje na tem tok spraw, bo kwotę wyznacza się dla tych, którzy są rzeczywiście w Wydziale i tam pracują systematycznie, a nie dla tych, którzy nie są zajęci w Wydziale; więc chociaż pozycya wydatku tego wypadłaby większą, to zawsze oszczędność okaże się w rezultacie ogólnym.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zawsze dziwnem się wydaje pojmowanie p. Zyblikiewicza, ponieważ wnosi, że przy płacy 3,000 złr. będzie się więcej pracować, niż przy płacy 2,000 złr. Otoż to nie zmienia stanu rzeczy. Mnie się zdaje, że funkcya w Wydziale krajowym jest funkcyą więcej honorową, obywatelską, że podwyższenie płacy jest niepotrzebne, i że to nawet dla członków Wydziału krajowego samych byłoby ubliżającem, i oni sami odrzuciliby ten projekt. Powoływanie się na to, że Wydział krajowy jest najwyższym organem autonomicznym, nie jest na swojem miejscu, gdyż także wysokie organa autonomiczne urzędują w powiatach zupełnie bezpłatnie. Więc zdaniem mojem jest, wszystkie te wnioski postawione odrzucić.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Tylko jeszcze raz zabieram głos, aby szanownym kolegom przedstawić, że tu nie chodzi o oszczędność, tylko o powiększenie wydatków; aby więc wiedzieli, za czem głosować mają, a nie dali się bałamucić rozumowaniem o oszczędności, skoro tu jak najwyraźniej będzie o 2,400 złr. więcej wydatku. Będę głosował za przyjęciem cyfer projektowanych we wniosku komisyjnym.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik Wodzicki. Ja muszę jeszcze raz zabrać głos, aby wytłumaczyć zdanie p. Zyblikiewicza, bo zdaje mi się, że było mylnie interpretowane. Tu nie szło o to, aby powiedzieć, że ci panowie, jeżeli będą lepiej płatni, będą lepiej pracować, bo tego nikt nie miał na myśli; tylko było powiedziano,że podług intrukcyi, której oni się trzymać muszą, członek Wydziału nie ma pobierać pensyi, jeżeli na dłuższy czas wydali się poza zakres swego działania w Wydziale, gdyż dotychczas tak się nie działo z oczywistą szkodą dla służby krajowej. Mnie się zdaje, że na tym punkcie dyskusya jest niemożliwa. Tu jeżeli przezemnię wskazaną została różnica w sposobie prowadzenia działalności w Wydziale krajowym, to było rzeczą konieczności, z natury rzeczy wypływającej a nie rzeczą osobistości imiennych, którym nikt nie zaprzeczy dobrej woli. O tem nikt nie wątpi.

Zresztą muszę nadmienić, że gdy się dyskutuje o zasadach, to nie można i nie wypada wprowadzać do dyskusyi takich szczegółów, które wchodzą w zakres czysto prywatnych osobistości. Pod tym względem zdaje mi się, że Wysoka Izba pójdzie za mojem przekonaniem. Chciałbym tylko jeszcze raz napomknąć o tej kwestyi oszczędności, którą p. Golejewski poruszył.

Oto z mojem zdaniem przyłączam się do zdania p. Zyblikiewicza, jaka to będzie oszczędność. Oszczędność jest w ogóle tam, gdzie pieniądze wydawane są produkcyjnie i pożytecznie; jeżeli więc choćby nieco większą sumę wydamy, a to pójdzie na cel odpowiedny, na który jest przeznaczona, to przez to uszczerbku funduszowi krajowemu nie robimy. A wspomniany przezemnie paragraf instrukcyi, mojem zdaniem, zmusza członków Wydziału, aby szli dalej tą drogą, jaką szli dotychczas, gdyż oni jako obywatele, powołani do do Wydziału krajowego, nie mogli się wymówić (oprócz wyjątkowych okoliczności) od przyjęcia tego urzędu. A i ten Sejm wiedząc, że oni już są wybrani do Wydziału krajowego, wybierał ich nadto do Rady Państwa; oni zaś sumiennie rzecz biorąc, nie mogli i nie powinni byli odmówić przyjęcia, bo Sejm wybierając ich, wiedział że oni są członkami Wydziału, a mimo to żądał tego od nich, by zasiadali w Radzie Państwa; więc oni nie tylko nie mieli powodu, ale nie mieli nawet prawa usunąć się od tego. Myśl instrukcyi jest taka, że oni rzeczywiście tym sposobem pełnią obowiązki, które co do działalności nie są z sobą w zgodzie, a jeżeli się te obowiązki rozłączy, to zdaniem mojem te pieniądze wydane na prace Wydziału będą bardzo dobrze i produkcyjnie użyte.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja tylko muszę odpowiedzić koledze Popielowi, że aczkolwiek wysoko cenię urzędowanie naszych rad i wydziałów powiatowych, to jednak, zdaje mi się, nie ma porównania nawet między tem, że się czasowo pełni urzędowanie i że się dojeżdza, a stanowiskiem członków Wydziału krajowego, którzy muszą załatwiać ogromne zadania z poświęceniem wszystkich sił, bo ktokolwiek zajrzał i widział, co za ogrom czynności ma do załatwienia Wydział krajowy, ten przyznać musi, że on przy tak małej liczbie referendarzy, jaka jest zajęta w Wydziale krajowym, z olbrzymiego wywiązuje się obowiązku. Zwracam jeszcze uwagę panów na to, że chcielibyśmy, aby w Wydziale krajowym urzędowały same znakomitości, a znowu z drugiej strony wzdrygamy się przed takiem polepszeniem bytu ich materyalnego, które w ogólności, jakwyrachowano, ma o 2,400 złr. przyczynić w tej rubryce wymienione wydatki. Moi penowie, wszak urzędnicy wyżsi z Namiestnictwa pobierają płacę roczną, wynoszącą 3,000 złr., czemuż mają być członkowie Wydziału upośledzeni, czemuż mają oni mniej pobierać? Wszak już tego nie możemy powiedzieć, bo jest to za daleko posunięte żądanie, ażeby ktoś robił ofiarę ze swego czasu i ze swoich sił, mając tylko zaszczyt, że pracuje dla kraju.

Zaszczyt jest to niezawodnie, ale i wynagrodzenie za pracę koniecznie się należy. Poczytuję to sobie za obowiązek, zwrócić uwagę panów na tę anomalię, że między urzędnikami, którzy stoją pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego, są tacy, którzy pobierają rocznie płacę 3,000 złr. Zapewne jest to rzeczą zadziwiającą, dlaczego ci, którzy najwyższy stanowią trybunał w sprawach autonomicznych krajowych, mają być gorzej położeni przy tak wielkich i znacznych zadaniach, jakie pełnią w Wydziale krajowym? Nie powinniśmy się wdawać dlatego w takie drobiazgowe względy, aby oszczędzić dwa tysiące i kilkaset guldenów, bo jeżeli w taki sposób oszczędzać będziemy, to nigdy brakom w kraju naszym nie zaradzimy. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja bardzo krótko będę mówić; chciałem tylko odpowiedzieć p. Popielowi, tymczasem p. Koczyński mnie wyręczył i zupełnie się z tem zgadzam. A teraz pozostaje mi jeszcze dodać, że się najmocniej zgadzam z p. Wodzickim, i z wytłumaczeniem przez p. Zyblikiewicza. Istotnie panowie, reprezentacya nasza ma bardzo ciężkie obowiązki. Myśmy powinni najzdolniejszych i najgodniejszych ludzi wybierać, a między niemi mogą być ludzie niemający dostatecznego utrzymania. Powinniśmy ich tak postawić, żeby bez trosków o potrzeby dzienne mogli pracować dla kraju. Dlatego głosować będę za podwyższeniem pensyi członkom Wydziału.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Imieniem komisyi a właściwie imieniem mojem przychylam się do tego.

Marszałek. Poddam nasamprzód pierwszy wniosek p. Wodzickiego pod głosowanie; gdy się nie utrzyma, to już nad drugiemi nie będzie można głosować.

P. Żyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Co do planu głosowania sadziłbym, żeby głosować nasamprzód co do zmiany §. 24. instrukcyi, potem co do preliminarza na zastępców, a dopiero na końcu co do podwyższenia płacy członkom Wydziału. (Głosy? Najlepiej razem wszystkie trzy wnioski wotować) To dobrze, zgadzam się na to.

Marszałek. Więc ja wszystkie trzy punkta razem podam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

B. Wydział krajowy.

9. a)	Marszałek krajowy . .	4,200 złr.
b)	sześciu członków Wydziału po 3,000 złr. . . .	18,000 „
c)	dla zastępców . . .	2,000 „

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

§. 24. instrukcyi dla Wydziału krajowego ma opiewać:

„Członek Wydziału krajowego przestaje pobierać płacę, jeżeli dłużej nad jeden miesiąc nie pełni swego urzędowania. Wyjątek od tego prawidła stanowi choroba, lub powołanie do innej służby krajowej, o ile ta służba jest w związku z zakresem działania Wydziału krajowego."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. L. Wodzickiego jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

C. Zakupno realności.

10.	Na zakupienie realności celem wybudowania ubikacyj na pomieszczenie Sejmu z biórami i Wydziału krajowego, a właściwie na wydatki przedwstępne, wedle uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 14. października r. b. . . .	10.000 złr.
	Suma kosztów reprezentacyi krajowej	99,300 złr.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego ustępu, zechce wstać. (Większość). Ustęp cały przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta: „II. koszta zarządu,“ patrz allegat LXIV. str. 4).

(Po przeczytaniu):

Tu jeszcze muszę dodać, że pozycya 18. została podwyższoną o 200 złr. z powodu, że Wysoka Izba uchwaliła dla wdowy Pani Wagilewiczowej rocznie 200 złr., przezco ogólna suma téj rubryki zamiast 99,944 wynosć będzie 100,144 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kraiński Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Po przekonaniu się, że istnieje uchwała, przeznaczająca pani Wagilewiczowej „dożywotną pensyę“, nie mam nic dalej do zauważania.

Marszałek. Nikt wiącej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem rubryki II. „Koszta zarządu“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do rubryki III. Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta rub. III.:

„koszta leczenia ubogich chorych“ (patrz allegat LXIV. str. 5.) W tej rubryce komisya budżetowa nie proponuje żadnych zmian, albowiem oszczędność zaprowadzona w tej ustawie jest tak znaczną, że gdy zeszłego roku było preliminowane 244.000 złr. to tego roku kwota preliminowana wynosi 170,000 złr. Są wprawdzie zaległości do pokrycia, ale te usunąć się nie dadzą. Komisya proponuje, żeby tą rubrykę przyjąć niezmienioną.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. (czyta.) Rubryka IV. i V. „Koszta szczepienia ospy i sanitarne patrz alleg. LXIV. str. 6.

W tych pozycyach mojem przekonaniem głosować nie potrzeba nad pierwszym i ostatnim ustępem, bo te 21.000 i 15.000 złr. już są objęte uchwałą Wysokiej Izby przy przedstawieniu specyalnych wniosków komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Przeciw cyfrom tu położonym nie mam nic do zarzucenia, ponieważ opierają się na wnioskach Wydziału krajowego i na uchwale sejmowej z ostatnich dni. Jednakowoż z powodu danego Wydziałowi krajowemu polecenia, aby w właściwej drodze starał się przenieść te dwie pozycye w kwocie 21.000 i 15.000 złr. na skarb Państwa, mam sobie za obowiązek jeszcze raz zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na konsekwencyę tego kroku, aby potem nie powiedziano, że nie przewidywaliśmy skutków, jak nam zarzucano, że nie przewidywaliśmy skutków, zmieniając ordynacyę wyborczą dla miast. Zdaniem mojem krok ten będzie nadaremny, jednakże dopuszczam, że usiłowania nasze odniosą skutek pożądany; w takim razie jestem tego zdania, że nierównie gorzej wyszlibyśmy na tem, bo jużcić nie można supponować, aby tylko dla Galicyi samej wyjątek był zrobiony. Więc gdyby zasada przyjętą została, że koszta szczepienia ospy i sanitarne opłacane być winne ze skarbu Państwa, to musiałoby się to odnosić do wszystkich prowincyj i jestem przekonanym, że nierównie gorzej na tem wyjdziemy. Koszta dyet i należytości milowych są w innych prowincyach nierównie wyższe niż u nas; skarb Państwa z innego funduszu na to się nie przyczyni, lecz my będziemy stosowne podatki opłacać, nie tytułem dodatku, lecz podatku bezpośredniego. Będziemy więc płacić koszta szczepienia ospy w Czechach, Austryi, Salcburgu, Karyntyi i innych, będziemy tam także płacić koszta podróży, dyety i milowe, i będziemy płacić koszta epidemii, które się w innych krajach daleko częściej zdarzają, niż

u nas w skutek tyfusu głodowego, który bardzo często w niektórych okolicach Czech, a osobliwie w górskich i podalpejskich okolicach Karstu, Istryi i Dalmacyi się zdarza, tak że nawet bardzo często muszą być dawane subwencye państwowe. My tedy do tego wszystkiego przyczyniać się będziemy musieli. i jestem przekonany, że gdyby koszta szczepienia ospy i koszta sanitarne przeniesiono na skarb Państwa, to nierównie będziemy więcej płacić jak te 21.000 i 15.000 złr. Zachodzi więc bardzo ważny wzgląd ten, że zdaniem mojem Rządowi właściwie powinno zależeć na tem, aby koszta te były opłacane ze skarbu Państwa; albowiem Rządowi według dzisiejszego systemu centralistycznego powinno zależeć na tem ażeby wszystkie czynności miał w swoim ręku.

Otóż żądanie, aby te koszta ponoszone były ze skarbu Państwa, jest w możności przyczynienia się do dążności centralistycznej i wtedy wysunie nam się z rąk i ta malutka ingerencya, którą mamy co do tej gałęzi administracyjnej. — Dziś możemy trutynować przynajmniej partykularze podróży, i pod tym względem uczyniliśmy już bardzo wiele — bo koszta te znacznie spadły. Tej ingerencyi Rząd nie ma teraz; wtedy zaś już sam będzie trutynował partykularze i będą znowu nadużycia, jakie były dawniej — a przytem będziemy opłacać partykularze czeskie, styryjskie i austryackie, i nie będziemy mieli najmniejszej ingerencyi. Stawiam więc wniosek, ażeby Wysoka Izba chciała cofnąć uchwałę, nakazującą Wydziałowi krajowemu staranie się o przeniesienie tych kosztów na skarb Państwa. Jeśli do tego wniosku Wysoka Izba się nie przychyli, natenczas zastrzegam się przed skutkami, gdybyśmy to uzyskali co uzyskać pragniemy — gdyż to w mojem przekonaniu będzie daleko gorszem niż jest teraz, i to właśnie powoduje mię do powtórzenia mego wniosku, ażeby Wysoka Izba cofnęła swoją uchwałę.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nad wnioskiem cofnięcia uchwały sejmowej nie możemy wotować — wniosek, który się utrzymał, nie może być w tej samej sesyi podawany na nowo pod dyskusyę; być może że możemy później ze zdaniem p. Smolki się zgodzić — ale zdaniem mojem może to nastąpić dopiero wtedy, kiedy w wykonaniu uchwały, jaka jest powzięta, Wydział przedłoży Izbie to, co mu poleciła przedłożyć na przyszłej sessyi i jeżeli przytoczy argumenta przekonujące, że to rzeczywiście będzie gorzej; być może, że wtedy Izba pójdzie drogą przez p. Smolkę wskazaną, ale teraz przy tej pozycyi budżetowej, która jest na porządku, która Izba właśnie uchwala, do usunięcia uchwały raz powziętej przystąpić, a nawet nad wnioskiem dotyczącym głosować nie może.

Marszałek. Nie mogę podać wniosku p. Smolki pod głosowanie, bo sprzeciwiałoby się to regulaminowi.

P. Smolka. Ja wcale nie widzę, — dlaczego Wysokiej Izbie nie służyłoby prawo zmienienia uchwały zapadłej. Wysoka Izba jest zupełnie do tego kompetentną i postąpić sobie może jak chce, jeżeliby uznała, że uchwała do niczego nie prowadzi. Ja skutków nie widzę, bo rzeczywiście Wydział krajowy dopełni polecenie przedłożenia na najbliższej sesyi sejmowej wniosków takich, które do tego dążyć mają, aby te koszta przeniesione zostały na skarb Państwa. Otóż aby rzeczywiście coś odnoszącego się do ustawodawstwa przedłożyć, to przyznaję, że nic złego nie mogłoby się stać, ponieważ na przyszły rok byłaby uwaga zwrócona na to i koniec końcem ustawa nie zostałaby uchwaloną. Ale Wydział krajowy odebrał w ogólności polecenie starania się we właściwej drodze, aby to nastąpiło. Otóż przypuściwszy, gdybyśmy się jeszcze raz odwołali, czyto do Namiestnictwa, czy do Ministerstwa względem przeniesienia tych kosztów na skarb Państwa, i przypuściwszy że Ministerstwo przystałoby na to, to byłoby to rzeczą dla nas szkodliwą, a Ministerstwo nie wyszłoby na tem źle. Ja przyznaję, że nie pojmuję, dlaczegoby Ministerstwo i Namiestnictwo miało się wzbraniać od przyjęcia tych kosztów na skarb Państwa? Otóż może się oni nie postrzegą, ale dla nas dobrze być może, że się spostrzeżemy i zaniechamy tej oferty zrobionej zupełnie w duchu dążności centralistycznej.

Ja przynajmniej, będąc Ministrem Giskrą, przyjąłbym chenie taką ofertę. Więc dlatego tylko prosiłbym jeszcze raz, aby ta uchwała cofnięta została, ponieważ dostaliśmy polecenie zupełnie nieograniczone co do sposobu traktowania tej sprawy; kazano nam tylko starać się o to w ogóle. Jeślibyśmy się w drodze administracyjnej starali,

to Rząd gotów przyjąć propozycyę, a wtedy stracilibyśmy i tę cząstkę autonomii, która jeszcze mamy.

Marszałek. Nie mogę uważać tego wniosku nawet za wniosek samoistny; nie wiem, czy był kiedy przypadek, w którymby Izba cofnęła swoją uchwałę. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Ja także sądzę, że tego wniosku nie można podać pod głosowanie już z tego powodu, że przy rozprawie nad dotyczącą uchwałą ten sam wniosek p. Smolka stawiał, aby odrzucić wniosek komisyi budżetowej, a podług regulaminu nie może być wniosek, który raz został odrzuconym, drugi raz stawionym w toku tej samej sesyi. Więc mnie się zdaje, że to wyklucza możność głosowania nad tym wnioskiem. Następnie co do niebezpieczeństwa, jakie przedkłada p. Smolka, to ja nie widzę żadnego. Albowiem uchwała, którą Izba przyjęła, nie powiada, że sprawa ma być doprowadzoną do skutku drogą rokowań z Rządem; poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt do ustawy. Ponieważ komisya budżetowa opiera się na wskazówce, jaka była w piśmie Namiestnictwa i w objaśnieniu Wydziału krajowego, że ta sprawa może być załatwioną tylko na drodze ustawodawczej, więc Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył odnośny wniosek do ustawy. Z tych więc powodów nie można doradzać Wysokiej Izbie cofnięcia tej uchwały, i gdy Wydział przedłoży swój projekt, wtenczas dyskusya będzie otwartą i wtenczas Izba postanowi, co uzna za najlepsze. Ja myślę zatem, że gdybyśmy tu tworzyli dziwny precedens cofania zapadłych uchwał, to w końcu osiągnęlibyśmy zysk bardzo wątpliwy. Nie wiem czy w tej sprawie można tworzyć taki dziwny prejudykat, którego szkodliwość przy lada sposobności się wykaże. Ja tedy proszę, aby Wysoka Izba nie wdając się w dalsze rozprawy, nie uwzględniła wniosku p. Smolki, chyba jeśli ks. Marszałek uzna za stosowne, podać go pod głosowanie....

Marszałek. Nie mam do tego prawa. Teraz jest dyskusya nad budżetem. Wedle regulaminu nie można stawiać wniosków, które już raz przez Izbę odrzucone zostały. Prejudykat byłby to okropny, bo wtedy mniejszość ciągle będzie wracać z odrzuconemi wnioskami.

Podam pod głosowanie dwie pozycye jeszcze nie zawotowane, tj. pierwszą i ostatnią. Kto się z temi pozycyami zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Następuje sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przystąpimy do rubryki VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności“ a następnie do rubr. VII. „Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.“

Z góry tu muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że rubryki te nie są jeszcze skończone, i że jest mnóstwo petycyj niezałatwionych w komisyi. Komisya zastrzega sobie na następnem posiedzeniu i o tych wnioskach i petycyach, które nie są jeszcze objęte drukowanym budżetem, zdać sprawę (czyta):

Rub. VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności.“

Pozycya 24. Dla domu i ubogich i sierot w Krakowie . .	5,424	złr.
Pozycya 25. Dla zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie	158	„
Pozycya 26. Subwencye na budowę nowego szpitala w Krakowie przy zakładzie Św. Łazarza	15,000	„
Te trzy pozycye preliminuje komisya budżetowa zgodnie z projektem Wydziału krajowego, — nadto wnosi jeszcze zamieszczenie do preliminarza kwoty . :	100	„
jako zasiłek dla stowarzyszenia zawiązanego we Wiedniu ku wsparciu chorych uczniów.		
Suma tej rubryki wynosić będzie przeto razem . . .	20,682	złr.

Pozycyę tę ostatnią muszę wytłumaczyć, bo jest nową w budżecie, i z góry mówię, że to tylko na rok jeden. W Wiedniu istnieje towarzystwo pod nazwiskiem: „Krankenverein zur Pflege der Studierenden.“ Stoi on pod protekcyą arcyksięcia Rudolfa. To stowarzyszenie wystosowało do nas petycyę, ze względu, iż prawie każdy Sejm daje jaką taką subwencyę temu stowarzyszeniu, aby i Sejm lwowski udzielił też jaką kwotę, a to z tego

powodu, że przy tej masie młodzieży, jaka w Wiedniu pobiera nauki, jest, jak nawet liczebnie udowadnia kilkudziesiąt z młodzieży polskiej, odbierającej pomoc lekarską w tym zakładzie. Komisya widząc, że i inne Sejmy z małemi a niektóre o wiele znaczniejszemi nawet niż my przyczyniają się datkami dla tego stowarzyszenia, sądziła odpowiedniem, wyznaczyć na ten rok datek 100 złr.

Reszta pozycyj pozostaje podług preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wajgiel. Z uwagi, że p. sprawozdawca sam wyznał, iż dotacya tego tytułu nie jest ostatecznie jeszcze unormowaną, pozwolę sobie do pozycyi 24. „dla domu ubogich i sierót w Krakowie" zrobić poprawkę. Nie ulega to wątpliwości i przewidzieć nam wypada, że z funduszu domu Św. Łazarza w Krakowie nic na inne cele obrócić nie można, bo to na specyalnych tytułach się opiera, lecz oprócz właściwych podrzutków mamy sieroty. Przypomnę panom, że rozbierając wydatki na owe dwa zakłady, których tu bliżej nie określę, przeraziliśmy się cyfrą 120,000 złr., które fundusz krajowy dadaje; wówczas wykazałem jako sprawozdawca, że możnaby temu złemu zapobiedz i oszczędzić z tego bardzo wiele, gdyby wszystkie inne dzieci, prócz noworodków, ze zakładu były wydalone, a raczej dzieci od 5. do 10. lat mogły korzystać z ochronek; pozwolę sobie do tego tytułu postawić poprawkę, po lit. a) dodać lit. b) (czyta):

„Dla ochronek małych dzieci . . 500 złr."

Byłby to tylko pozorny wydatek i nie pomnożyłaby się nam przezto, ale owszem ubyłaby nam suma ogólna, gdybyśmy te dzieci tam przekazali. Winienem tylko wyjaśnić, że jeżeli w pozycyi 24. jest mowa o sierotach, to są to sieroty w ogólnej ochronie pod opieką towarzystwa dobroczynności zostające, a nie mieszczące się w ochronce małych dzieci.

Zalecam tedy moją poprawkę Wysokiej Izbie i proszę o poparcie dla niej.

Marszałek. Podam wniosek p. Wajgla do poparcia. Kto ten wniosek popiera, aby dla ochronek krakowskich wyznaczyć 500 złr., zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Zyblikiewicz. Ja nie rozumiałem dobrze wniosku p. Wajgla, czy żąda wyznaczenia kwoty nad te 5.000 złr., czy też ażeby z tytułu pod literą a) proponowanego, w kwocie 5.000 złr. wyłączone były dla ochronek krakowskich 500 złr., co być jednak nie może.

P. Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja tu pozwolę sobie zrobić mały dodatek. Jest tu zasiłek 100 złr. na utrzymanie czyli raczej na koszt utrzymania chorych proponowany. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że w Wiedniu zawiązało się towarzystwo pod nazwiskiem „Ognisko". Towarzystwo to ma niesłychanie dobre cele i dobre skutki wywiera; tam się skupia młodzież ucząca się, i pracuje celem wykształcenia naukowego. Cała dążność tego towarzystwa skierowaną jest ku nabywaniu obszernej nauki i ku pobudzeniu chęci do nauki u młodych ludzi. W uznaniu tych godziwych i pożytecznych dążności proponuję dla tego towarzystwa jednorazowy datek w sumie 200 złr.

Marszałek. Wniosek p. Trzecieskiego podam do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje). Wniosek poparty.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Prosiłbym, aby mój wniosek właśnie co postawiony, który otrzymał poparcie, odesłany był do komisyi budżetowej celem zbadania i zdania jutro sprawy o nim.

Marszałek. Kto popiera propozycyę p. Wajgla, aby wniosek jego względem przeznaczenia kwoty 500 złr. na ochronki w Krakowie, odesłany był do komisyi, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów) Wniosek ten dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przeciw odesłaniu wniosku p. Wajgla do komisyi nic powiedzieć nie mogę. Komisya zbada stan tej sprawy, i na najbliższem posiedzeniu zda raport. Co do wniosku p. Trzecieskiego, i to w imieniu komisyi oświadczam, że nie mieliśmy dotąd pod tym względem żadnej propozycyi, więc też komisya i żadnej pozysyi nie umieściła na ten cel w preliminarzu.

P. Trzecieski. Jeżeli tak, to ja proponuję, ażeby i mój wniosek odesłany był do komisyi, albowiem p. Zyblikiewicz najlepiej zna to towarzystwo i jego cele.

Marszałek. P. Trzecieski proponuje, aby i jego wniosek był odesłany do komisyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc te dwa wnioski pójdą razem do komisyi, a tym razem podaję pod głosowanie wniosek komisyi co do rubryki VI. w łącznej sumie 20.682 złr. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi co do tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VI. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Rubryka VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego; pozycya 27. A. Stpendya lit. a) b) c)“ — (patrz alegat LXIV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiej Izby, my powinni fundusz krajowy o ile można oszczędzać, a tu szanowny poseł, mój krajan, p. Trzecieski wynalazł jakichś studentów poza krajem i chce aby im dać z funduszu 200 reńskich. Nasz fundusz jest mały i my nie możemy dla nich nie uchwalać, dlatego bym prosił Wysoką Izbę, by tego nie uchwaliła.

Marszałek. Wniosek p. Trzecieskiego odesłany jest do komisyi; teraz nie ma o nim mowy, i dopiero przyjdzie później pod obradę Wysokiej Izby.

Do pozycyi 27. nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie naprzód te pozycye, a potem wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Pozycya 27. A. Stypendya“.

Marszałek. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 27. przyjęta.

Teraz wniosek dodatkowy komisyi, proszę przeczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Do tej pozycyi przyłączony jest wniosek komisyi następujący (czyta):

„Wysoka Izba raczy stypendya pedagogiczne w obecnie zwiększonym stanie uznać jako stałe.“

Wydział krajowy obstaje przytem, aby Wysoka Izba orzekła, że ta dotacya na stypendya ma być stałą. Wprawdzie mógłby Wydział krajowy sam to orzeknąć, jednakowoż on jest tak skrupulatny, że domaga się na ten wypadek uchwały Wysokiej Izby, a zatem proszę o przyjęcie tego wniosku, aby stypendya uznać jako stałe.

P. Pietruski. Ośmielam się zapytać, czy pod nazwą stypendyów pedagogicznych wszystkie pod lit. a), b), c) przytoczone się rozumieją, lub czy tylko stypendya pod lit. a) dla 20 kandydatów pedagogii?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wydział i komisya rozumieją wszystkie trzy rodzaje stypendyów pod tą nazwa.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Pozycya 28. B. Zasiłki dla zakładów lit. a), b), c), d)“ — patrz alegat LXIV. str. 7.).

Tego roku na petycyę dyrekcyi zakładu ciemnych we Lwowie, który został przezto rozszerzony, że przyjmuje także ciemne dziewczęta do zakładu, komisya z uwagi na to, tudzież z uwagi na humanitarny cel, proponuje Wysokiej Izbie w ostatnim punkcie d) zamiast dotychczas coro-

cznie przeznaczanych 500 złreńskich, 1,000 złreńskich jako zasiłek roczny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz** (czyta): „C. Na cele naukowe i wychowania lit. e), f), g), h), i)" — (patrz alegat LXIV. str. 7.).

Co do następnych punktów lit. l), m) proszę, aby Wysoka Izba zechciała osobno wziąć je pod rozprawy, gdyż po raz pierwszy dopiero przybywają one do budżetu w skutek wniesionych petycyj, dlatego każdy punkt będę musiał osobno uzasadniać.

Marszałek. Nad pozycyami e), f), g), h), i) — rozprawa otwarta.

P. **Ławrowski.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. **Ławrowski.** Małjem cześt' predstawyty Wysokoj Izbi moje wnesenje wzhladom zapomohy dla teatra ruskoho, dlatoho proszu p. sprawozdatela, aby buł łaskaw yzjasnyty, czy predmet toj bude hde inde traktowanyj, czy nie?

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz.** Na samym wstępie, kiedym rozpoczynał sprawozdanie o tych pozycyach, oświadczyłem, że szereg tych pozycyj nie jest jeszcze skończony, ponieważ spodziewając sie dziś zamknięcia Sejmu, musieliśmy oddać preliminarz budżetu do druku, o ile był gotowy, aby mógł być wczoraj Wysokiej Izbie rozdany. Z tego powodu rubryka ta nie mogła być uzupełnioną, ponieważ kilka petycyj i wniosków znajduje się jeszcze niezałatwionych pod obradami komisyi budżetowej, które jej wprost z Wysokiej Izby zostały przekazane; oprócz tego ma komisya jeszcze wiele petycyj, przekazanych sobie za uchwałą Izby od innych komisyj. Dla załatwienia takowych będziemy mieli jeszcze posiedzenie, zastanowimy się nad wszystkiemi, i o wszystkich zdamy sprawę Wysokiej Izbie, a wtenczas i kwestya subwencyi dla teatru ruskiego przyjdzie także pod obrady.

P. **Ławrowski.** Ja pryjmaju oświdczenie p. Zyblikiewicza, tylko proszu, aby komisyja buła łaskawa jak najborsze riszyty tuju kwestju.

P. **Skrzyński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. **Skrzyński.** Właśnie na jutro jest zwołana komisya w celu załatwienia petycyj i wniosków, które nie zostały jeszcze załatwione.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tych pięć pierwszych pozycyj, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz** (czyta):

„Lit. l) Subwencya dla pedagogicznego czasopisma „Szkoła" 500 złr."

Towarzystwo pedagogiczne, które jak wiadomo zawiązało się niedawno, i które, jak także wiadomo, rozwinęło niepospolitą czynność, wydaje zarazem swój własny organ, pod nap. „Szkoła". Pismo to, nadzwyczajnie dobroczynne, szczególnie dla nauczycieli szkół ludowych, ma około 500 prenumeratorów, jednakowoż nie jest jeszcze w stanie utrzymać się własnym kosztem, a ponieważ idzie o to, aby jedyne pismo tego rodzaju w kraju naszym nie upadło, ale jakiś czas mogło się utrzymać i zjednać sobie taką liczbę abonentów, żeby już nadal utrzymać się mogło o własnych siłach, dlatego komisya uwzględniając tę pracę towarzystwa pedagogicznego, proponuje subwencyę dla czasopisma „Szkoły" w kwocie rocznej 500 złr. do odwołania (Głosy: Na rok?). Dopóki Sejm nie odwoła, bo na drugi rok Wydział krajowy lub kto inny zda sprawę, czyli pismo to potrzebuje i zasługuje na subwencyę, a nawet niezawodnie pierwszy głos w tym względzie zabierze Wydział krajowy, i wtedy Sejm będzie mógł albo przyzwolić nadal, albo cofnąć tę subwencyę. Komisya zaś proponuje subwencyę stałą do odwołania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, co do tej pozycyi. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się z tą pozycyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Lit. m) subwencya dla wyższego zakładu naukowego żeńskiego pani Selingerowej we Lwowie, rocznie 500 złr. na lat trzy“.

Przy tej pozycyi nie ma wydatku „do odwołania“, lecz dajemy subwencyę przez trzy lata. Zakład ten jest jedyny w swoim rodzaju w kraju naszym, i tak dalece zasługuje na uwzględnienie i podtrzymanie, że Wydział krajowy, o którym powiedziałem, że z rzadką troskliwością zawiaduje groszem publicznym, widział się zmuszonym z własnej inicyatywy dać mu b. r. zasiłek 500 złr. To było dla komisyi dostateczne, by się przychyliła do żądań pani Selingerowej. Również spowodowało ją do tego uznanie ze strony Rady szkolnej, i życzenie, aby ten zakład nie dopuścić do upadku.

Mnie się zdaje, że tego rodzaju zakłady są dla kraju bardzo pożyteczne i właściwie kraj sam musiałby je dźwigać i fundować, więc dobrze że ktoś inny się znalazł i wyręczył go; jeżeli więc ta osoba żąda wsparcia, to nie możemy jej odmówić. Powtarzam — komisya tę subwencyę nie proponuje „do odwołania“, lecz tylko na trzy lata.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja pozwoliłbym sobie zainterpelować p. sprawozdawcę, czy ocenienie tego zakładu, które właśnie należy do komisyi edukacyjnej, a nie do komisyi budżetowej, zostało z komisyi edukacyjnej zasięgnione, czy nie, to jest czy ona o zdanie była pytaną? Gdyż wtedy tylko ze zaspokojeniem będę mógł głosować, jeżeli będę wiedział, że rzecz przez ludzi fachowych została oceniona.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Szkoła ta została już istotnie ocenioną przez nasz najwyższy organ kompetentny, tj. przez Radę szkolną. Pani Selingerowa udała się do Rady szkolnej o subwencyę, wykazując, że wyczerpawszy wszystkie własne środki, nie jest w stanie bez subwencyi prowadzić dalej tego zakładu. Otóż Rada szkolna wydelegowała komisyę, która przekonała się o stanie tego zakładu, o korzystnym sposobie nauczania i w ogóle dała bardzo o nim pochlebne zdanie. Na podstawie tego zdania Rada szkolna odniosła się do Wydziału krajowego o wsparcie pewnym datkiem tego zakładu i na podstawie tego zdania, pochodzącego od najwyższej naszej władzy w sprawach wychowania publicznego dał Wydział krajowy subwencyę 500 złr. z funduszu na nieprzewidziane wypadki przeznaczonego i Wydziałowi do rozporządzenia pozostawionego. Kwota ta naturalnie była tylko jednorazową, bo nadal Wydziałowi nie wolno było obciążać funduszu krajowego.

P. Majer. Na zapytanie p. ks. Adama Sapiehy muszę odpowiedzieć, że rzeczywiście prośba p. Selingerowej była w komisyi edukacyjnej. Komisya edukacyjna, która prócz opinii, jaką zasięgnęła z Rady szkolnej, miała sposobność przekonania się naocznie o stanie tego zakładu, doszła do tego przekonania, że istotnie zakład ten może jest pierwszy na tę stopę w kraju rozwinięty i to z narażeniem znacznego funduszu. Nie ubliża to wcale innym podobnym naukowym zakładom, o których skutecznem działaniu wątpić nie mam prawa. Wszakże na teraz moim obowiązkiem przedstawić stan tego, o który rzecz idzie, a który z tego powodu osobiście zwiedziłem.

Prawdą tedy jest, że pani Selingerowa była pierwszą, która ośmieliła się otworzyć zakład naukowy na tę stopę, jak to uczyniła; prawdą jest, że obszerny jej lokal pozwala każdy oddział osobno umieścić; prawdą jest wreszcie, że zjednała zakładowi nauczycieli takich, jakichby tylko sobie wszędzie życzyć należało. To są motywa, które spowodowały ocenienie komisyi edukacyjnej. Ocenienie to musiało wypaść przychylnie dla p. Selingerowej, i w tym też duchu komisya edukacyjna przedstawiła je komisyi budżetowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Podam pod głosowanie tę pozycyę 500 złr. dla pani Selingerowej. Kto się na to zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Lit. n) subwencya dla zakładu pedagogicznego żeńskiego Św. Jana w Krakowie 200 złr. stale do odwołania.“

Żeby przypadkiem znowu ks. Sapieha nie interpelował, więc z góry oświadczam, że pozycya ta umieszczoną tu została za poprzedniem zasięgnięciem zdania ludzi facnowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya n) jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Lit. o) subwencya dla szkoły dramatycznej we Lwowie 1.000 złr., a to w skutek petycyi wniesionej przez Towarzystwo sceny dramatycznej.

Towarzystwo sceny dramatycznej, dopiero zawiązane, postanowiło od 1. listopada b. r. otworzyć tu szkołę dramatyczną. Komisya uznając ważność szkoły dramatycznej we Lwowie, przychyla się do tej petycyi i wnosi subwencyę 1,000 złr. w. a.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Przedewszystkiem śmiałbym się zapytać, czy został przedłożony komisyi budżetowej plan, z którego możnaby powziąć wyobrażenie, jaką ma być dopiero zamierzona szkoła? jaki zakres działania? jakie warunki przyjmowania uczniów? jakie wreszcie warunki zapewnienia jej bytu obok żądanego od kraju zasiłku? Jeżeli taki zarys posiadała komisya budżetowa, czy niebyłoby właściwie, gdyby był udzielony komisyi edukacyjnej, która tego rodzaju przedmioty najwłaściwiej załatwiać może i powinna? Jeślibym na te pytania zyskał dostateczną odpowiedź, natenczas uchwalając zasiłek, uważałbym za konieczne obmyślenie właściwej kontroli, jaką nad tą chwalebną zresztą instytucyą Wydział krajowy rozciągnąćby musiał.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja przeciw tej pozycyi głosować będę a to dlatego, że podług mojej zasady my powinniśmy preferować te szkoły, które w rzeczywistości już do pewnych rezultatów doprowadziły, to jest szkoły przeszłości. Niech zakład taki da dowody pierwej, że zasługuje na nasze względy, a natenczas nie usuniemy mu naszej pomocy. Gdybyśmy za tą zasadą nie szli, to nieraz subwencyonowalibyśmy to, coby się następnie nie udało. Dlatego przeciw temu ustępowi głosować będę.

P. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja się zgodzić nie mogę z p. Wężykiem, ale też nie będę głosował i głosować nie mogę dlatego, że komisya edukacyjna nie dała swojego zdania o tym zakładzie. Postawić muszę zarazem tutaj wniosek, abyśmy sprawę subwencyonowania szkoły dramatycznej we Lwowie odesłali do komisyi edukacyjnej dla dania opinii. Zupełnie nie mogę się jednak zgodzić z motywami p. Wężyka, żeśmy niepowinni subwencyonować tego, co dopiero będzie, choć nie wiemy, czy to będzie dobre, bo jeżeli ta szkoła mogłaby być dobrą, a my jej nie pomożemy — to będzie złą, lub wcale jej nie będzie. Rady p. Wężyka trzymać się tedy nie możemy i do zaspokojenia wszystkich posłów wystarczy, jeżeli komisya edukacyjna da o tem swoje zdanie. Wnoszę więc, aby sprawa ta była odesłaną do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie radziłbym odsyłać tego przedmiotu do jakiejkolwiek komisyi z powodu, że idzie tu o założenie szkoły nie przez nas samych, lecz tylko o subwencyonowanie jej sumą 1.000 złr. Ponieważ zaś nie my ją zakładamy, lecz znależli się ludzie, którzy ją organizują i statut towarzystwa, tudzież projekt do założenia narodowej szkoły dramatycznej publicznemi pismami ogłaszają, więc słuszną jest subpozycya, że każdy człowiek interesujący się sprawami publicznemi, wie o tem i może sobie pewne zdanie wyrobić. Tak też uczyniła i komisya budżetowa. Nie sądzę przeto, że trzeba tu dalej się pytać, jeżeli idzie o subwencyę dla zakładu, którego sami nie tworzymy, ale znając jego tendencyę, tylko mu rękę podajemy. Nie potrzeba więc tak wiele dochodzić, gdyż polegaliśmy na ludziach znanych, którzy stanęli u steru tego przedsięwzięcia i z pa-

tryotyzmu to robią. Sądzę więc, że nie potrzeba odsyłać sprawy do jakiejkolwiek komisyi, bo powtarzam, my tej szkoły nie zakładamy, gdyż to kosztowałoby tysiące, lecz tylko chcemy subwencyonować. (Głos: Na jak długo?) Naturalnie aż do odwołania. Co się tyczy tego, co p. Majer nadmienił, aby ta szkoda stała pod kontrolą Wydziału krajowego, to muszę napomknąć, że ona będzie pod jego kontrolą i być musi, bo Wydział krajowy mógłby na drugi rok tę sumę z preliminarza wykreślić; będzie pod kontrolą każdego członka Sejmu, bo każdy będzie mógł wnieść na drugi rok wykreślenie tej subwencyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam naprzód wniosek p. Sapiehy, aby odesłać ten przedmiot do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby dać subwencyę 1.000 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Pozycya ta upada.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„lit. p. Na subwencyę dla czasopisma pedagogicznego „Uczytel“ 500 złr.“

Pismo to jest tego rodzaju co „Szkoła“; wychodzi w języku ruskim. Wprawdzie komisya nie mogła zbadać jego pożyteczności, jednakowoż uchwaliła 500 złr. położyć w budżecie z tym dodatkiem, aby sumę tę dać do dyspozycyi Radzie szkolnej, ażeby ona, zbadawszy tendencyę tego pisma, osądziła, czy ono odpowiada zadaniu i czy zasługuje na zasiłek z funduszów krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rub. VIII. Utrzymanie pomników historycznych.“ Pozycya 29. lit. a, b., (patrz alleg. LXIV. str. 8.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Popieram wniosek komisyi, jednakże czuję się obowiązanym zwrócić uwagę Wydziału krajowego na jeden kościół, na którego restawracyę nic przez kraj dotychczas nie dano, a który z wielu względów zasługuje na restauracyę i istotnie tejże potrzebuje. Jestto kościół parafialny w Zagórzu w Sanockiem. Podnoszę zatem głos, ażeby zwrócić uwagę Wydziału krajowego, by poparł parafian w restauracyi tego kościoła, albowiem gmina parafialna składa się z małej ilości dusz, jest w górach położoną i bardzo ubogą, nie jest przeto w stanie przystąpić do restauracyi kościoła, pod wieloma względami mającego wartość historyczną. Wprawdzie konserwator pomników krajowych hr. Mieczysław Potocki zwrócił swoją uwagę na ten kościoł, jednakże niemając dostatecznych funduszów, ażeby swoje chęci okazać, nie byłby w stanie prowadzić dalszej restauracyi tego kościoła, gdyby nie otrzymał wsparcia z funduszów krajowych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc podam pozycyę 29. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Więszość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje rubr. IX. „Zwrot do funduszu zapomogi, rozdawanej w r. 1866.“; nad pozycyą tą nie potrzeba głosowania, bo to jest wzmianka tylko, że taka rubryka istniała; od dzisiaj istnieć przestaje.

Marszałek. Teraz przychodzi p. Wiśniewski Tadeusz jako sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (wstępuje na mownicę i czyta):

„Rub. X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi etc.“ — (patrz alleg. LXIV. str. 8.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rub. X. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

„Rub. XI. Podatki i daniny.“

Nie ma tu preliminowanej żadnej kwoty, i wzmianka ta służy tylko dla wiadomości Wys. Izby.

Marszałek. Teraz przychodzi rubr. XII. Sprawozdawcą jest p. Skrzyński. (Marszałek opu-

szcza krzesło przewodniczącego — miejsce jego zajmuje Wicemarszałek p. Ławrowski).

Sprawozdawca p. Skrzyński (wstępuje na mownicę i czyta):

„Rubr. XII. Drogi krajowe. A. Koszta zarządu etc. lit. a, b, c . . . łącznie 64.700 złr.“ (patrz alleg. LXIV. str. 9.).

Wicemarszałka. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Zyblikiewicz. Kiedy rozprawa ogólna otwarta, więc ja muszę parę słów nadmienić. Jak wiadomo Wys. Izbie, przedtem już postawiłem wniosek i motywowałem, że mało mamy dróg dobrych w kraju, i nie dójdziemy do nich nigdy, jeśli Rząd będzie skąpił w swoim budżecie na utrzymanie dróg eraryalnych. Mój wniosek przyjęła Wys. Izba wtedy jednomyślnie, a mianowicie wniosek tej treści, ażeby Wydział krajowy wypracował rodzaj projektu dotyczący dróg eraryalnych i przedłożył takowy Rządowi do uwzględnienia. Nie radbym, ażeby Wydział krajowy uwolnił się z tego postanowienia naszego, albo gdyby Wys. Izba mniemała, że ten wniosek stał się niepotrzebny, lub kroki Wydziału krajowego zbytecznemi z powodu, że na następnem posiedzeniu sejmowem p. Komisarz rządowy, przypominając nam cyfrę, jaką Rząd właśnie preliminował na budowę dróg nowych eraryalnych, starał się wykazać tym sposobem, że Rząd spełnia swoją powinność. Co się tyczy tego rocznego budżetu Namiestnictwa, tj. na rok 1870., to preliminowano rzeczywiście na drogi eraryalne nowe 250.000 złr., to znaczy, że tyle nigdy przedtem Rząd nie preliminował.

Jednakże w latach ubiegłych Namiestnictwo łożyło mało na budowę dróg nowych, a nawet mniej, niż na co Rząd sam mógł się zgodzić, bo sam Rząd więcej wydawał. Jeżeli zaś zdawało się Komisarzowi rządowemu, że Namiestnictwo znacznie więcej preliminuje, to tylko dlatego, że w rubryce nadzwyczajnych wydatków, to jest w rubryce co do nowych dróg preliminowano to, co należy do utrzymania starych dróg, a o to mnie nie idzie. Niech sobie Rząd tam w Wiedniu obcina pozycye jak mu się podoba, ja nie stanę w jego obronie — to do niego należy. Mnie idzie o wybudowanie nowych dróg, a tych jest niesłychanie mało dla Galicyi, a Rząd ogranicza się w porównaniu do innych krajów bardzo, chociaż ma bardzo wiele do spełnienia dla Galicyi.

Zabrałem głos dlatego, ponieważ mam to szczere przekonanie, że my funduszami swojemi nie dójdziemy do dróg dobrych, a tylko jeżeli Rząd tyle dróg porobi swoim kosztem, jak w innych krajach, to wtedy my naszemi drogami krajowemi będziemy mogli uzupełniać sieć komunikacyjną.

Zabrałem głos dlatego, bo się obawiam, aby oświadczenie p. Komisarza rządowego, dane już po uchwale mojego wniosku, nie nabrało znaczenia osłabiającego donosności tegoż, i aby Wydział krajowy nie dał się zbić z toru.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Nikt nie podniósł głosu przeciw rubryce, a na to co powiedział sz. p. Zyblikiewicz, ja w imieniu komisyi mogę oświadczyć, że najwięcej pragniemy, aby jego dobra rada była przyjęta.

Wicemarszałek. Kto jest za przyjęciem tego całego ustępu pod A, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„B. Nowe budowy dróg krajowych 290.000 złr.“

Wicemarszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Trzecieski. Proszę o głos.

Wicemarszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja co do tej pozycyi mam następującą uwagę i poprawkę zrobić. Na nowe budowy dróg krajowych jest przeznaczono 290.000 złr. Między temi drogami jest jedna, która nie jest bardzo znana i o którą kwestya chodzi, czy jest w ogóle pożądaną, mówię tu o drodze brzeskosandeckiej, a właściwie o jej kierunku, w jakim dalszy ciąg jej jest budowany.

Połaczenie Brzeska ze Sączem jest nadzwyczaj ważne i tu już przed kilkoma laty były petycye, które prosiły, aby ta droga nie była prowadzoną górą, lecz doliną. Te petycye zostały prze-

kazane Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Wtedy jeszcze drogi były w zarządzie Wys. Rządu. Tymczasem Rząd się oświadczył przeciwko prowadzeniu tej drogi doliną i był tego zdania, aby ją górą prowadzić. O ile mi się zdaje, że strategiczne powody mogły Rząd do tego postanowienia powodować, ale ze względu na dobro ogólne, droga ta górą prowadzona nie jest odpowiednią. Trzeba było ją prowadzić na miasteczko jedno, które także pod niejednym względem jest dość ważne. Ta droga była więc przez Rząd rozpoczęta górą, Wydział krajowy przyjął to, jako rzecz dokonaną, i prowadzi ją dalej, i na to tę sumę 30,000 preliminuje. Tymczasem mnie się zdaje, aby ta droga innym traktem była prowadzona, niż już jest rozpoczęta.

Zdaje mi się, że byłoby bardzo do życzenia, aby, ponieważ Wydział krajowy na przyszłej kadencyi ma do proponowania cały bieg dróg i całą komunikacyę, aby więc na ten rok zawiesić pracę wszelką na tej drodze, z tego rocznego budżetu wykreślić te 30,000 i przekonać się przez osobną komisyę, tj. przez reprezentacyę sądecką, która komunikacya jest lepszą.

Wnoszę więc, aby tę sumę z budżetu wymazać a tymczasem wykonanie tej przez Rząd rozpoczętej drogi zawiesić, która ze względów strategicznych może być bardzo korzystną, ale ze względu na ogólne dobro kraju jest nieodpowiednią, ponieważ w zimie komunikacya między wsiami w górach jest zupełnie przecięta, a z drugiej strony nieodpowiada potrzebie; — więc aby tę rzecz wstrzymać do roku przyszłego i polecić Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się dokładnie z lokalnemi organami, i dopiero w przyszłorocznej kadencyi przedłożył, którędy tę drogę z pożytkiem dla kraju prowadzić wypada, i aby dopiero wtedy ta rzecz była załatwiona

P. Gross. Proszę o głos.

Wicemarszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Co się tyczy drogi z Brzeska do Sącza wiodącej, to już Namiestnictwo nakazało w końcu r. 1867. budowę tej drogi. Na tej podstawie zostały już wtenczas grunta wywłaszczone i mosty wybudowane itd. Oddając drogę tę pod zarząd władz autonomicznych, wstrzymało wprawdzie c. k. Namiestnictwo wszelkie dalsze roboty, ale roboty na tej drodze już były rozpoczęte i li tylko z tego powodu wstrzymane, że administracya ich na władze autonomiczne przeszła.

Te władze miały zatem prawo rozstrzygnąć kwestyę, którędy droga ma być prowadzoną i przyszły do tego przekonania, że nie względy strategiczne, ale ważniejsze względy przemawiały za budowaniem drogi w kierunku na Iwkowę.... W przeszłym roku wnieśli wprawdzie mieszkańcy okolic Czchowa petycyę do Sejmu; Wysoki Sejm odesłał atoli te petycyę Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnienia. Jeżeli zaś Wysoki Sejm z jednej strony uchwalił, że droga, o której mowa, ma być za drogę krajową uznana, to z drugiej strony Wydział krajowy miał prawo rozstrzygnąć, którędy ta droga ma być kierowana. Mnie się zdaje, że tego prawa Wydziałowi krajowemu ujmować nie można, a tem mniej, jeżeli wyraźnie w ustawie nie wymieniono kierunku tej drogi; Wydział krajowy znosił się z radami powiatowemi, zażądał ich opinii, wysłał technika do bliższego tej sprawy zbadania, i przekonał się ostatecznie, że dukt na Czchów był o pół mili dalszy niż dukt na Iwkowę, że koszt tej budowy na Czchów byłby o 80,000 złr. znaczniejszy, niż koszt przez Iwkowę, nareszcie że konkurencya miała pewne nabyte prawa względem wybudowania tej drogi na Iwkowę, bo konkurencya płaciła do tej drogi, która przez Namiestnictwo i przez władze polityczne uznaną była za drogę krajową

Otóż zdecydowawszy kwestyę, którędy droga ta iść ma, Wydział krajowy uznał za stosowne, ażeby przystąpiono do budowy tej drogi bez zwłoki. W tym roku droga ta będzie ukończoną.

Dzisiaj są roboty już rozpoczęte, dziś są już kontrakty zawarte do dostarczenia kamieni, mosty są już skończone. Na tę drogę wyznaczył Wysoki Sejm dotacyę w przeszłym roku; zdawało się więc Wydziałowi krajowemu, że ją budować musi i rzeczywiście droga ta na przyszłą wiosnę już będzie gotową. Jeżeli Wydział krajowy na tę drogę jeszcze na rok przyszły preliminuje 30,000 złr., to preliminuje sumę tę na ukończenie tej drogi, ponieważ kamienie na budowę tej drogi dowiezione zostaną dopiero w roku 1870.

Wniosek p. Trzecieskiego jest zatem niemożliwy, bo gdybyśmy opuścili tę drogę, to opuścilibyśmy ją ze stratą 80,000 reńskich. Więc daleko lepiej jest dodać 30,000 reńskich na jej ukończenie, niżeli budować nową drogę, którąby najmniej kosztowała 150,000 reńskich.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Z tego wyjaśnienia okazuje się, że wniosek p. Trzecieskiego dąży do tego, aby był zmieniony kierunek tej drogi do Sącza prowadzącej, a więc jestto wniosek samoistny.

P. Trzecieski. Ja tylko proponowałem zawieszenie tej sprawy i pragnąłem, aby Wydział krajowy tę rzecz ponownie zbadał.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Więc wniosek p. Trzecieskiego dąży do odrzucenia tej pozycyi 30,000 złr. i podług §. 41. regulaminu nie może być pod głosowanie poddany. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. P. Trzecieski występuje z wnioskiem, aby kwotę 30,000 złr., preliminowaną na budowę drogi brzesko-sandeckiej, wykreślić. Z tym wnioskiem nie mógłbym się zgodzić z powodu, który p. Gross powiedział, oto iż był przekonania, iż najprzód należy kończyć już rozpoczęte drogi, a zatem i tę drogę brzesko-sandecką, która ma blizko 6 mil. Z tych 6 mil dwie mile, a to między Tymową a Kontami są niedokończone, a jak członek Wydziału krajowego powiada, do połowy zrobione, te więc należy przedewszystkiem ukończyć, zwłaszcza że ta droga jest bardzo pożyteczna. Jeżelibyśmy tę drogę zaniedbali, to ten fundusz, który dotąd na tę drogę był wyłożony, poszedłby marnie. Że tu idzie tylko o dokończenie tej drogi, a właściwie tylko tych dwóch mil jeszcze, a nie o zupełne nowe ich wybudowanie, dowodzi to, że ponieważ budowa jednej mili drogi kosztuje 30—35,000 złr., budowa dwóch mil kosztowałaby 70,000 reńskich, a zatem ta suma powinna być także w budżecie preliminowana. W budżecie zaś jest preliminowana kwota tylko 30.000 złr. Jak powiadam chodzi tu tylko o dokończenie tej drogi. Co się tyczy tego, którędy ma być ta droga prowadzona, to komisya budżetowa nie była w stanie się przekonać, czy lepiej prowadzić ją górą czy dołem, i zostawiła to Wydziałowi krajowemu i technicznemu oddziałowi, który najlepiej będzie wiedział jak zrobić. Dlatego popieram przyjęcie całej pozycyi, a mianowicie aby ta pozycya dla drogi bresko-sandeckiej nie była wykreślona.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ nie ma wniosku odrębnego, więc będziemy głosować nad całą pozycyą. Kto jest za przyjęciem pozycyi pod *B.*), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta pozycyę C): „Na przebudowanie dróg krajowych . . . 49,000 złr.“

Wicemarszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu pod *C.*), raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta pozycyę D.): „Utrzymanie dróg krajowych, patrz alleg. LXIV. str. 10.).

Wicemarszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zamiast preliminowanej przez Wydział krajowy kwoty 100,200 złr., postawiła komisya budżetowa w preliminarzu kwotę 106,000 złr., wychodząc z tego przypuszczenia, iż dochody takie kontraktami zapewnione znacznej fluktuacyi podlegać nie powinny. Ja zaś jestem tego zdania, że pomimo zawarowania kontraktem dochód z poboru myt płynący nie da się z dokładnością i pewnością oznaczyć.

Dochód ten na rok następny przypadający nie może być obliczonym na podstawie kontraktów już zawartych, wynika on dopiero z kontraktów zawrzeć się mających z końcem roku 1869., a zatem pierwsza powstaje niepewność, czyli wydzierżawienie myt w przyszłem roku uczyni tyle co w przeszłym, niepewność temci większa, jeżeli zważymy, gdy się pokazuje, że pomnożenie żelaznych kolei zmniejsza komunikacyę po drogach krajowych, a zatem i dochód z myt.

Po wtóre zauważać wypada, że suma zakontraktowana znacznie zmniejszoną być może. Wszak w każdym kontrakcie jest §. 18., który powiada, że w razie, jeżeli nastąpi przerwanie komunikacyi elementarnemi wypadkami spowodowane, koszta te muszą być zwrócone dzierżawcy. Takie zwroty następują też rokrocznie, i panowie musicie uwzględnić możliwość zwrotów, i odciągnąć od całej sumy te zwroty, które bądź co bądź nastąpić muszą.

Trzeci wpływ jest wpływ strat, na jakie liczyć trzeba w każdym roku. Straty te wynikają z niedotrzymania kontraktu. Komisya budżetowa powiada wprawdzie, aby kontraktem tak się zawarować, ażeby na żaden sposób strata nastąpić nie mogła. Ależ bo to jest niepodobieństwem. Żądamy wprawdzie kaucyi miesięcznej, jeżeli czynsz dzierżawny naprzód się płaci, dwumiesięcznej zaś, jeżeli ta spłata z końcem miesiąca się odbywa. Ależ bo ta kaucya pokrywa jedynie niezapłacone raty, nie ubezpiecza nas atoli od strat. Przypuśćmy bowiem, że dzierżawca kontraktu nie dotrzyma i że się nową rozpisze licytacyę, to już po takim dzierżawcy mniejszy czynsz osiągniętym być może, a jeszcze mniejszym będzie dochód, jeżeli się myto we własnym zarządzie administruje. Możemy w takim razie mieć regres na jego majątku i mieniu, ale w praktyce jest regres niemożebny, bo dotychczas się nie trafiło, żeby na tym, który kontrakt złamał, jeszcze można było doszukać się jakiegoś majątku.

A zatem ze względu tego, że suma preliminowana obliczona jest wedle kontraktów tegorocznych; ze względu, że opuszczenia z powodów elementarnych wypadków są nieuniknione, nareszcie ze względu, że przy obliczeniu dochodu również i straty uwzględnione być muszą, jestem zdania, by Wysoka Izba nie przyjęła sumy przez komisyę ustanowionej, tylko taką jak ją Wydział w preliminarzu proponował; — jestto bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że w każdym preliminarzu, wymierzonym na przyszłość, wydatki w większej, dochody zaś w mniejszej liczbie, jak je rzeczywistość okazuje, umieszczone być powinny. Wnoszę, żeby Wysoka Izba nie łudząc się, przystała na kwotę preliminowaną przez Wydział krajowy 100.200 złt. reńsk. w. a.

P. Golejowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Chciałem się zapytać komisyi, co był za powód, że komisya nie mogła sprawdzić szczegółowo wszystkich kosztów na utrzymanie dróg, które preliminuje Wydział krajowy, a mimo to w sprawozdaniu najwyraźniej i stanowczo preliminuje sumę 111.100 złr. w. a. na utrzymanie dróg. Powtóre za przyczynę nie zbytecznej wysokości tej sumy komisya podaje, iż drogi po większej części w tak złym stanie oddane zostały etc. (Marszałek obejmuje na powrót przewodnictwo). Ale ja muszę zauważać, że te drogi były w lepszym stanie oddane, a teraz się w daleko gorszym stanie znajdują. Od czasu kiedy Wydział krajowy te drogi odebrał, nie były one szutrowane, tak że cała podeszwa się przewraca, i żeby przy niektórych drogach nie było pobocznych dróg, to nie możnaby po prostu przejechać. Np. przytaczam drogę Sielco-Horodeńska. Od czasu jak ta droga oddaną została Wydziałowi krajowemu, nie była jeszcze szutrowaną. Upominałem się o szutrowanie, żeby było rozpisane wyszutrowanie w drodze licytacyi, lecz do tego czasu nie mogę się doprosić. Ja jestem inspektorem tej drogi. To są przyczyny, które głównie chciałem podnieść.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Co się tyczy pierwszego punktu, poruszonego przez szanownego mowcę, że komisya nie mogła sprawdzić preliminarzy, to ja przyczyny tego wyrozumieć nie mogę. Ale to mogę odpowiedzieć, że w Wydziale krajowym preliminarze dotyczące utrzymania dróg krajowych są jak najdokładniej wypracowane.

Co się zaś tyczy drugiego zarzutu p. Golejewskiego, że drogi w gorszym stanie się znajdują jak dawniej, to muszę temu po prostu zaprzeczyć. Być może, że niektóre drogi nie są dostatecznie ponaprawiane, ale to jest rzeczą pewną, że się pomimo wszelkich trudności w jednym roku wszystko uczyniło, co tylko możliwem było, a ja twierdzę, że bardzo dużo w tym względzie zrobiono.

Czynności Wydziału krajowego nie powinne być krytykowane po upływie jednorocznej administracyi; ponieważ jednak p. Golejewski drogę Śniatyńsko-Horodeńską wymienił, to muszę powiedzieć, że przyczyna złego jej stanu jest właśnie dawniejszy zarząd. Otóż na drodze Śniatyńsko-Horodeńskiej był zrobiony kontrakt na roboty ziemne i dostawy żwiru, przedsiębiorca zaś zaprzestał robotę, ponieważ mu za dawniejszą dostawę nie zapłacono.

Dotychczas nie można było mimo częstych nalegań rachunków wydobyć, nie można było się dowiedzieć, wiele się temu przedsiębiorcy należy, wiele materyału dostarczył. O tem, co mówię, może się p. Golejewski przekonać z aktów Wydziału krajowego, również i o tem, że Wydział krajowy nareszcie przymuszonym był, na podstawie rachunków, nie ścisłych, ale prawdopodobnych, zaasygnować temu przedsiębiorcy zaległą należytość.

Nie winą to jest Wydziału krajowego, że nie można było kosztów dokładnie wyrachować, lecz winą jest zarządu dawniejszego.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Muszę zauważać, że obydwa możemy mieć słuszność, bo ja mówiłem o drodze Sielco-Horodeńskiej, a p. referent Wydziału krajowego o drodze Śniatyńsko-Horodeńskiej.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie można mówić o drodze Sielco-Horodeńskiej, bo taka droga nie istnieje, jest tylko Sielco-Zaleszczycka.

Marszałek. Nikt więcej głosu sie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. P. Golejewski zapytuje, dlaczegośmy nie mogli dokładnie i szczegółowo sprawdzić rachunków. Stało się to po prostu z tej przyczyny, że chociaż są bardzo dokładne rachunki w Wydziale, jednakże o kosztach z rachunków przekonać się nie można, gdyż musielibyśmy wiedzieć, jaka jest cena materyałów, robocizny itp. w każdej okolicy, a komisya nie mogła przecież ankietę taką przedsiębrać. Że koszta są większe jak zwyczajnie, to pochodzi ztąd, że oprócz zwykłych kosztów na utrzymanie, potrzebne były także naprawy i dodatkowe roboty, które nie należą do zwykłych robót około utrzymania. Koszta utrzymania na jednej mili wynoszą rocznie w przecięciu 1,300 złr., a są drogi, gdzie wynoszą przeszło 2,000 złr., a to z powodów pierw przytoczonych. W przyszłości gdy te drogi przyjdą do dobrego stanu, koszta mogą się zmniejszyć, dziś jestto rzeczą nie możebną. Dlategośmy tę sumę preliminowaną przez Wydział krajowy na utrzymanie dróg przyjęli i polecamy do uchwały.

Co się tyczy niedoboru, przeciw czemu występuje członek wydziału p. Gross, abyśmy nie kładli cyfer prawdopodobnych, to nie sądzę, aby to było drogą dobrą i prowadziło do oszczędności. Jeżeli przypuszczamy, że są jakie powody do opuszczenia, to nie zowie sie to niedoborem. Niedobór był 14 procent, mogą więc być powody do opuszczenia, lecz co opuszczonem nie zostało, powinno być zapłaconem. Chwilowy niedobór da się pokryć wpływami z p. roku a w razie koniecznej potrzeby z innych źródeł. Idzie tu przecież tylko o 5,800 złr., więc ja sądzę, że drogi na tem nie ucierpią, iż tych 5,800 złr. wykreślimy, a nie będziemy przyjmowali zasady, że dochód kontraktem zapewniony, z góry niedoborem ma być, że tak powiem — obciążany; dlatego polecam, ażeby sprawdzona kwota dochodu była przyjętą, a zatem o 5,800 złr. zmniejszony został wydatek preliminowany przez Wydział krajowy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, najprzód nad wnioskiem p. Grossa, ażeby była suma 116,900 złr. zamieszczona, — komisya proponuje 111,100 złr., — więc co do tych sum będziemy głosować. Kto jest za sumą, którą p. Gross, czyli Wydział krajowy proponuje, tj. za sumą 116,900 złr., zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość za tem.

Skoro ten wniosek upadł, więc poddam całą rubrykę „Utrzymanie dróg krajowych“ według wniosku komisyi pod głosowanie. Kto sie z wnio-

skiem komisyi zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta: „E. Na budowę dróg powiatowych etc.“ — patrz alegat LXIV. str. 10.).

Tu do tej pozycyi muszę dodać, że przekazaną została komisyi petycya rady powiatowej limanowskiej do rozpoznania. Rada powiatowa limanowska żąda subwencyi dla dróg powiatowych w tym powiecie w sumie 32,000 złr. w czterech rocznych ratach.

Komisya ze względu na dzisiejsze potrzeby budżetu, niechcąc podnosić podatków, nie sądziła, ażeby osobno tę petycyę uwzględniać, i na teraz sądzi, że jeżeli będzie możliwem, to Wydział krajowy ją uwzględni; dlatego pozostała przy 15,000 złr., nieograniczając Wydziału w użyciu tej sumy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Z tego, co szanowny sprawozdawca powiedział, widać że pociesza Wydział powiatowy, że Wydział krajowy petycyę uwzględni, ale nie uwzględnił tego, że do Wydziału mogą nadejść potem inne petycye powiatu Nowotarskiego, Rohatyńskiego, Brzeżańskiego. Więc jak tak wiele Wydział będzie miał do uwzględnienia z tych 15.000 złr., to nie wiem, czy ta suma będzie dostateczną, bo jeźli wydziały wszystkie razem zażądają dotacyi do 30.000 złr., to uważam, że suma ta będzie niedostateczną.

Szan. p. Zyblikiewicz przedstawił nam tak wymownie potrzebę budowania nowych dróg.

Jeśli się przyczynimy do budowania i przebudowania dróg niższej kategoryi, to jest powiatowych albo gminnych, to tem samem zrobimy krok dla oszczędzenia wydatków naszych na drogi krajowe. Sądzę, że interes oszczędności wymaga, aby jeżeli jest możność, dawać subwencyę radom powiatowym i gminnym do przebudowania dróg. Między innemi muszę podnieść i tę okoliczność, że komisya drogowa ma więcej takich petycyj. Między innemi są dwie. Jedna dotycząca drogi czorsztyńsko-nowotarsko-piekielnickiej, która jest głównym środkiem komunikacyi między Węgrami a północną częścią Galicyi, bo w dalszym ciągu tej drogi myto 8,000 złr. rocznie wynosi. To jest wskazówka, jak ta droga jest frekwentowaną. Na tej drodze są dwa wielkie mosty na Dunajcu pod Czorsztynem i koło granicy węgierskiej, których przebudowanie kosztowałoby kilka tysięcy.

Jaka zamożność tego powiatu, to pokazuje się ztąd, iż cały podatek tego powiatu wynosi zaledwo sumę 30.000 złr. Czy jest przy takich okolicznościach możność, aby powiat mógł odpowiedzieć swojemu zadaniu? Sądzę, że tu będzie właśnie niezbędna potrzeba wsparcia tego powiatu, zwłaszcza że droga, na którą tych pieniędzy potrzeba, jest jak powiedziałem środkiem komunikacyjnym między Węgrami a północną częścią Galicyi. Jestto kryteryum, mogące nadać tej drodze charakter drogi krajowej, i nie podlegałoby żadnej wątpliwości, że kraj byłby obowiązany z własnych funduszów na nią łożyć, policzając ją w poczet dróg krajowych. Sądzę przeto, że trzeba dać wsparcie na ten rok najmniej 6—7,000 złr.

Na ostatniem posiedzeniu wieczornem była rozprawa o drodze złoczowskiej i drodze mościskiej, które sprawozdawca p. Gross odesłał także do Wydziału krajowego. Przytoczyłbym jeszcze więcej dróg powiatowych, które potrzebują wsparcia. Z tego wynika, że dotacya 15,000 złr. nie może w żaden sposób odpowiedzieć potrzebom i wymaganiom, dlatego stawiam wniosek o podwyższenie rubryki tej przynajmniej na 25.000 złr.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja dla poparcia wniosku p. Gniewosza pozwolę sobie uwagę Wysokiej Izby zwrócić na podaną petycyę powiatu nowo-sandeckiego. Wydział krajowy uznał, że ta petycya ma bardzo ważną podstawę. Najpierw sam wydział powiatowy na koszta tej drogi 11 (jedenaście) cent. do każdego guldena podatku przeznaczył, a tem samem dał dowód, że pragnie i gotów jest do ofiar.

Wydział krajowy dalej, zdając sprawę z tej petycyi, polecił tę petycyę, aby była przesłaną do

Wydziału krajowego do uwzględnienia. Z tych to powodów, jakoteż z powodów przez p. Gniewosza przytoczonych, popieram ten wniosek i będę głosował za podniesieniem sumy tej z 15,000 na 25,000 złr., bo inaczej Wydział krajowy nie będzie w możności zadość uczynienia nagłym potrzebom, ale jeżeli będą w swoim czasie wykonane i zaspokojone, to niezawodnie oszczędność będzie dla dobra ogólnego.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja przystępuję do wniosku posła Gniewosza. Bo rzeczywiście panowie pojmiecie, że 15,000 złr., przeznaczone na wszystkie drogi powiatowe, są niedostateczne i jest prawie niepodobieństwem, aby powiatowi drobnostkową taką sumą jaka na niego przypada, pomódz można. Wydział krajowy wychodził z tej zasady, że tam, gdzie wydział powiatowy nakłada znaczne na siebie dodatki do podatków, a przeciez mimo tego są przedmioty, których budowa wielkich wymaga kosztów, którym podołać nie może, aby tym wydziałom powiatowym przysporzyć odpowiedną subwencyę. Subwencya na ten rok przeznaczona jest prawie już wyczerpaną, a przecież przyznać wypada, że pomoc dana powiatom była nader skromną, a więc praktyka sama nauczyła nas, że ta suma jest niedostateczną. Ciągłe nadchodzą prośby w rozmiarach tak znacznych, że przewyższają dwa razy całą sumę, jaką Wysoki Sejm na ten cel przeznacza. Wysoki Sejm powinien tę sumę albo podwyższyć, albo całkiem z preliminarza wykreślić. W takim bowiem razie Wydział krajowy nie będzie potrzebował uwzględniać prośby i będzie z powodu, że na ten cel żadnych nie ma funduszów do dyspozycyi, w nierównie lepszem położeniu. Ja więc przystępuję do wniosku posła Gniewosza i uznaję, że ta suma powinna być podwyższoną.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że jeżeli się będziemy tej zasady trzymać, aby jednakowo rozdzielać subwencyę między wszystkie drogi, to czy my damy 15,000 czy 25,000 złr., to wszystko jest jedno, zawsze ta suma nie będzie wystarczającą. Jeżeli Wydział preliminuje, a Izba daje tę sumę, to tylko dla nadzwyczajnych wyjątków; gdyż budowanie dróg powiatowych jest atrybucyą i obowiązkiem powiatów. Mnie się zdaje, że dlatego że tu jest położona ta suma, dlatego żądania te przychodzą, a gdyby tej sumy nie było, to te drogi byłyby tak samo dobre jak dawniej. I dlatego okazuje się potrzeba subwencyi raczej znaczniejszej niż mniejszej. Uniknąć zaś tego można, uwzględniając jedynie drogi najpotrzebniejsze.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wydział krajowy zapewne dlatego tylko kwotę 15,000 złr. położył, ponieważ przy układaniu budżetu zwykły wynik ostatniego roku musiał mu służyć za podstawę. Bardzo więc łatwo być może, że nim drogi na siebie odebrał, administracya dróg dawniejsza wydała tylko 15,000 złr. Jednakowoż teraz w praktyce nauczyło nas doświadczenie co innego.

Pan sprawozdawca powiedział, że już tego roku doświadczono, że wydatek będzie większy, bo tez i więcej jak 15,000 złr. żąda, i w samej rzeczy jak p. Wężyk powiedział nawet 25,000 złr. nie wystarczy. Chodzi wszakże o to, ażeby najpierwej dać tym, którzy najgwałtowniej potrzebują, dlatego jest wysokość kwoty ograniczona. Jeżeliby p. Wężyk chciał wyznaczenia wyższej sumy, to przystąpiłbym do niego, o 10,000 złr. więcej będzie bardziej pożyteczne, niż tylko 15,000 złr.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Podzielałbym w zupełności zdanie p. Gniewosza, żeby dać wyższą dotacyę, gdyby było tylko z czego dawać. Jak damy 10,000 złr. więcej, to powiększy się to o 20 kilka tysięcy złr. a już i tak poprzedzającą pozycyę, gdzie była mowa o pensyi dla członków Wydziału, znacznie podwyższyliśmy. Jeżeli i tu podwyższymy, to będziemy musieli koniecznie podwyższyć i podatki. Niech się panowie zechcą zastanowić nad tem, czy kraj chce i może płacić większe podatki. Jeżeli chce i może wydawać, to ja niezawodnie nie byłbym przeciwny temu, aby nie wydawać, lecz muszę poprzód wiedzieć, z czego wydawać.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja zwracam uwagę, że tu została pominięta właśnie kwota 10,000 złr.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Dziwię się, że argumentacye przytoczone przez członka Wydziału krajowego, nie przemogły w Wydziale, bo bylibyśmy się na tę wyższą przez Wydział preliminowaną pozycyę chętnie zgodzili, ale kiedy się już Wydział krajowy nie zgodził na wyższą pozycyę, to nie sądziła komisya budżetowa potrzebnem wnosić podwyższenie jej. Komisya wychodziła z tej zasady, którą podniósł p. Wężyk, żeby tylko wyjątkowo dawać tam, gdzie będzie potrzeba jakiej kosztowniejszej budowy, np. mostu, bo wiemy, że budowa jednej mili kosztaje 35.000 złr.

Budowa jednej mili drogi krajowej kosztuje 35,000 złr. a taka droga powiatowa jest mniej szeroka, więc będzie i mniej kosztować, a zatem 18—20,000 złr. Więc choćbyśmy wzięli większą sumę o 10000 złr. to byśmy wybudowali pół mili tylko, a wtedy na każdy powiat wypadałoby kilka sążni drogi.

Cóż temu powiatowi z tego przyjdzie? Mam przekonanie, że drogi powiatowe niezadługo zaniechane zostaną, bo się okaże, ze powiaty same nie są w stanie budować i utrzymywać swe drogi, a kraj nie jest w stanie wszystkim drogom dawać subwencyę, i to drogom, których budowa nie stoi pod zarządem i kontrolą Wydziału krajowego tak jak dróg krajowych. Przy przyjętej stopie podatkowej $16^1/_2$ cnt. pozostanie po pokryciu preliminowanych wydatków 12,700 złr. Gdybyśmy tu dali 10,000 reńskich, toby pozostało tylko 2,700 złr. tu nie zawodnie więcej jeszcze będzie potrzeba — musielibyśmy więc przekroczyć stopę podatków tj. $16^1/_2$ procent. Komisya nie miała uzasadnionych powodów, takie podwyższenie Wysokiej Izbie proponować. Dlatego poleca przyjęcie tej pozycyi w preliminowanej przez Wydział krajowy kwocie, bo my z naszej strony nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby te drogi więcej dostały. Ale gdy nie chcemy podatku podwyższać, to trzeba zostawić tak jak jest.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam wniosek p. Gniewosza, aby sumę 15,000 złr. podnieść na 25,000 złr.

Kto się tem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Gniewosza upadł. Zostaje więc wniosek komisyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „F. Na budowę dróg gminnych 30,000 złr. (patrz aleg. LXIV. stron. 10").

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Makowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Ja tu tylko dlatoho hołos zaberaju, poneże zwernułjem uwahu, że Wydił krajewyj na wspartie budowy dorih gminnych tamtoho roku preliminował 15,000 złr. i Sojm tuju kwotu uchwałył, zaś na rik 1870. 30,000 reń. preliminuje. Zdaje meni sia, że taja preliminowana suma nam ne kończe bułaby potrebna, poneże ustawa dorohowa z r. 1866. zobowiazała każdoho posidatela gruntu w hromadi dorohy tyji obrablaty, a każda posidłost bilsza je obowiazana materyały dawaty.

A zatem, jesły hromady obejmujut z bilszymy posidłostjami budowu tych doroh, to ne potribno nam taku kwotu uchwałaty, aby Wydił krajewyj czyli ciłyj kraj ponosył toj tiahar, a jesły wżeby mał ponosyty, to dumaju, aby tuju kwotu w skutok podatku rozłożenoho na każdu hromadu, rozdiłyty i na wsi hromady, bo daty odnoj, to bułaby krywda druhoj.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

P. ks. Adam Sapicha. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlików. Jeśm teper w tim położenju, szczo muszu oświdczyty p. Makowyczowy szczo sia z nym ne sohłaszaju, chotiaj zawżdy sia z nym sohłaszałjem. Hromady sut bidni, i jak potrebujut dorohy robyty, to ne mohut sami hroszi na neji wydawaty. Jeśłybyśmo hromadam samym

zistawyły, aby ony własnym nakładom dorohy robyły, to ony musiłyby pohynuty, bo ne małyby czasu do zarobkowanja. Dlatoho, jak hromady sut bidni, to ony, aby mohły dla sebe swoji syły roboczyi użyty, proszut o zapomohy, i takie im sia dajut z fonda krajewoho. Jesły odnakož kotora hromada je bohata, to ona takich zapomoh ne potrebuje, to ne prosyt o ji i ne distaje. Tu ne można tich hroszi diłyty i odnym meńsze, a druhym bilsze dawaty; tu sia uwzhladniaje potreba i stan ubohyj hromady, hde zarobok je trudnyj, i dlatoho tyi 30.000 guld. kotory sut na toje pereznaczeni, to szcze mało, ja dałbym i 40,000 guld. hdyby tilko można, ale że ne można, to jeśm zatom, aby zistawaty tyi 30,000 złr.

Marszałek. P. ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Ja chciałbym przemówić jak najsilniej przeciwko temu, co twierdził p. Makowicz a przyłączam się najkategoryczniej do zdania wypowiedzianego przez p. ks. Pawlikowa tj. że są okolice takie, gdzie nie sposób żądać od gmin, aby z własnych funduszów utrzymać mogły drogę choćby jak najlichszą.

Panowie wiecie, że są w bardzo wielu wsiach wysokie a bardzo długie mosty; jeżeli taki most woda zerwie, to nie można wtedy żąda od gminy, aby ona go postawiła, lub zrobiła i utrzymywała własnym kosztem.

Zdaje mi się, że w takim razie jest obowiązkiem naszym i całego kraju przyjść gminie w pomoc. Zadziwia mnie trochę, dlaczego Wydział krajowy na budowę dróg gminnych położył sumę, jakiej nie położył na subwencyę dla dróg powiatowych.

Zdawało mi się, że drogi powiatowe są daleko ważniejsze, i daleko prędzej pomocy potrzebują, niż drogi gminne; bo cóż jest droga powiatowa? Jestto po prostu droga gminna, która nie tylko dla jednej gminy jest potrzebną, ale ma wartość dla całej okolicy. Jednakowoż gdy już tamta suma jest uchwalona i do niej poprawki stawiać nie można, więc ja postawiłbym przynajmniej tę poprawkę: aby Wydział krajowy był upoważniony do przenoszenia oszczędności z jednej rubryki na rzecz drugiej. tj. do zrobienia tak zwanego „virement“ w ten sposób, aby 15,000 i 30,000 złr. tworzyły jedną kwotę w wysokości 45.000 złr. a Wydziałowi było wolno, gdyby te uchwalone już 15,000 złr. na pokrycie kosztów dróg powiatowych, nie wystarczyły, a z tych 30,000 coś pozostało, użyć zaoszczędzenia z tych 30,000 złr. na subwencyonowanie dróg powiatowych.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Ławrowski, Paszkowski. Kowbasiuk, Gniewosz i Wolny. (Głosy: prosimy o wybór jeneralnych mowców.) Kto jest za tem, żeby wybrać jeneralnych mowców, zechce wstać. (Mniejszość.) Więc jeneralnych mowców nie będzie się wybierać. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja poperaju wnesenje, szczoby zistawyty tuju pozycju 30,000 złr. Do toho szczo kniaź Sapieha skazał, ja to dodaju, szczo jesły sut takie stosunki kotoryi potrebujut konecze toho, aby daty hromadam zapomohu i jesły takii dorohy hromadzkii, kotoryi utrymujut zwiaź meży dorohamy krajewymy i powitowymy, kotoryi własttywe sut dla komunikacyi zahalnoj, to takim doroham powynna buty dana subwencya, bo własływo powit albo kraj powynen jeji utrymywaty. Do takoj dorohy, kotora może ½ myli wynosyt — jesłyby buła krajewa traby utrymywaty uriadnykiw, szczoby wymahało wyłykoho nakładu. Otże w takich wypadkach najlipsze jest daty hromadi subwencju i nałożyty obowiazok, by tuju dorohu w dobrym stani utrymywała. Aby daty kilka primiriw, to majemo tako dorohu wid hostyńca cisarskoho do Iwonycza.

Doroha taja jest duże frekwentowana, a jest dorohoju hromadzkoju, i treba konecze dawaty jej subwencju; tak samo doroha do Truskawcia je takoju dorohoju hromadzkoju. Nedawno buła tutka pidnesena doroha wid Zołoczowa do żeliznyci tylko kilkaset sażni dowha; jestto własttywo doroha hromadzka. Żeby jeju wziaty za dorohu krajewu, dlatoho szczo utrymuje zwiaź z kolijow, toby potrybno utrymywaty do neji osibnych urjadnyków. Aby tomu zapobihczy najlipsze daty subwencyu hromadi z fonda krajewoho, a taja sobi wże pomoże.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Właśnie z tego samego powodu chciałem mówić. Mojem zdaniem jest, oprzeć

się na ustawie drogowej. W niej jest powiedziano: że tylko w tych wypadkach, kiedy droga powiatowa lub gminna jest ważną dla komunikacyi, a zbyt dla powiatu lub gminy i obszaru dworskiego jest kosztowną, tak że przechodzi ich siły, może być udzieloną subwencya z funduszu krajowego. To jest rozstrzygające na wszelki wypadek.

Na to co książę Sapieha powiedział, że raczej na drogi powiatowe wypadałoby dać większą sumę, sądzę, że ta okoliczność nie może być z absolutnego stanowiska braną i ocenianą. Jeżeli gmina jest w takiem położeniu, że budowa drogi gminnej przeciąża jej siły, to wprawdzie fundusz powiatowy w każdym razie prędziej jej przyjść może w pomoc; lecz i droga powiatowa może sposób do przezwyciężenia trudności znaleść prędzej we funduszach powiatu, aniżeli gmina we funduszu gminnym.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ponieważ p. ks. Sapieha podniósł kwestyę, dlaczego Wydział krajowy tak te dwie pozycye postawił, przeto odpowiem mu, że uczynił to ze względu na stosunek przestrzeni dróg powiatowych do gminnych. Gminnych dróg jest daleko więcej niż tamtych.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie widzę w sprawozdaniu komisyi przedstawionego wniosku, aby Wydziałowi krajowemu wolno było przenosić oszczędności z jednej rubryki na drugą.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek ten jest przy końcu (czyta dotyczący wniosek komisyi). Ponieważ wydatki na drogi powiatowe i gminne są tylko częścią wydatków na drogi objęte rubr. XII., to Wydział, mając upoważnienie przenoszenia oszczędności z jednej rubryki na drugą, tem więcej mocen jest, przenosić oszczędności jednej pozycyi na drugą pozycyę tejże samej rubryki. Dlatego sądzę, iż wniosek p. Sapiehy jest zbytecznym.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, iż komisya, przemawiając za potrzebą subwencyonowania dróg gminnych, nie odstępuje od uchwały przeszłego r. w tym względzie powziętej, gdyż wyraźnie wnosi, aby to w myśl ustawy drogowej się stało.

Ta subwencya dla dróg gminnych nie ma ograniczać się koniecznie na drogę w jednej gminie, ale owszem uważam, że ta subwencya może być daną na pewną przestrzeń dróg gminnych. Wszakże ustawa nie orzeka, że droga gminna przestaje być nią za granicą jednej gminy. Droga gminna jest ta, która nie jest krajową ani powiatową. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na ustawę gminną której §. 95. powiada: że gminom wolno się łączyć do przeprowadzenia spraw należących do ich zakresu działania, a więc i do utrzymywania dróg gminnych; z tego wynika zasada, że jeżeli pewne gminy nie mają środków, aby każda na swojem terytoryum drogę mogła wybudować, to złączyć się mogą, a w potrzebie domagać się zasiłku z funduszu krajowego.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Zaberaju hołos o dorohach powitowych i hromadzkich, aby widpowisty tym moim poperednykam, kotoryi howoryły, szczo koły dajemo 30,000 złr. na dorohy hromadzkij a tilko 15,000 złr. na powitowii, to dajemo za bohato na hromadzkij. Ałe to dijet sia z toj pryczyny, szczo dorohy powitowyi sut w lipszym stani, a zatom menszu reperacyu budut potrebowały, a hromadzkii sut taki, szczo hromady ne mohut ponosyty takich tiahariw.

I tak dorohy w horach, w Karpatach, po druhe hde sut wody i wełykii mosty a po tretie hde doroha bardzo sia namulaje. Dlatoho jabym sia sprotywlał, aby wid toj sumy 30,000 preznaczenoj dla hromad widtichaty, ale ciłkom zhadżaju sia z tym jak komisya proponowała, aby prypało 30,000 złr. na hromadzkyi a 15,000 na powitowyi dorohy.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

P. Wolny. Ja się całkiem zgadzam z wnioskiem komisyi, a nawet zgodziłbym się z wnioskiem ks. Sapiehy i chcę uwagę Wys. Izby tylko na to zwrócić, że to tak długo się nie powiedzie, dopokąd §. 12. ustawy drogowej tj. zasada konkurencyi do dróg gminnych nie będzie zmienioną. Tylko to miałem powiedzieć.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Przeciw tej pozycyi podniósł ks. Sapieha tę uwagę, że drogi

powiatowe wymagają wyższej subwencyi i nie widzi przyczyny dlaczego na budowę dróg gminnych sumę 30.000 złr., a zatem więcej jak dla powiatowych się preliminuje. Na to odpowiedział już p. Gross, że tych sto razy więcej jest niż tamtych, a powtóre, że one często mają taką wadę, że chociaż z prawa są gminnemi, w rzeczywistości jednak gminnemi nie są faktycznie, są one drogami handlowemi, drogami większej komunikacyi. Przytoczył p. Ławrowski jednę z takich dróg, ja przytoczę drogę inną ze Sambora do Przemyśla przez Nizyniec wiodącą. Ponieważ nie była uznaną ani za drogę krajową, ani za powiatową, więc według ustawy jest drogą gminną, a to jest droga na której w letnich miesiącach cały prawie handel się odbywa, bo droga cesarska jest górzystą i dalszą. I możnaż żądać od pojedynczych gmin, które przypadkiem leżą przy tej drodze, ażeby one taką drogę utrzymywały bez subwencyi? Ta droga niemogłaby sama egzystować; jeśli dziś egzystuje w takim stanie, że nie można nią jeździć, a jeżelibyśmy ją chcieli widzieć w dobrym stanie, to gminy żadną miarą nie mogłyby podołać i takową utrzymać, a to jest droga rzeczywiście komunikacyjna i bardzo ważna. Więc my musimy koniecznie ile możności drogi gminne, które są tak ważne, wspierać. Lecz i co do virement nie ma najmniejszej obawy. Wydział krajowy postawił wniosek, komisya się do niego przychyliła a i Sejm zezwoli na to, ażeby Wydział mógł przenosić oszczędności jednej rubryki na pokrycie drugiej.

Jeżeli panowie wnioskodawcy. którzy przemawiali za tem, aby więcej dotacyi na drogi powiatowe przeznaczyć, myślą, że przez taki nacisk dany na to prawo przenoszenia, przemawiają za drogami powiatowemi, to są w błędzie, ponieważ przypuścić nie można nawet, aby z 30.000 wyznaczonych na drogi gminne, mogło być co zaoszczędzone. Komisya nie wahałaby się wyższej sumy położyć na subwencyę dla dróg gminnych, gdyby nie ten wzgląd, że przez to dzisiejsze dodatki musiałyby być podwyższone. Subwencyonowaniem dróg gminnych można tanim kosztem dójść do ułatwienia i rozszerzenia komunikacyi w kraju. Dlatego komisya popiera to i prosi o przyjęcie tej sumy, która jest bardzo skromną.

Marszałek. Podam poprawkę ks. Sapiehy pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka nie poparta.

Teraz podam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Komisya wnosi, aby wydatek na drogi w ogólnej sumie 549.800 złr. był w budżecie zamieszczony.

Komisya zarazem uznała potrzebę przedłożenia w Izbie następujących wniosków:

1. Zważywszy, iż z końcem r. 1868. w dochodzie z myt na drogach krajowych kontraktami zapewnionym wykazany został w sprawozdaniu Wydziału krajowego niedobór w kwocie 14.891 złr. $25^1/_2$ cnt., tj. przeszło $14^0/_0$ kontraktowej należytości rocznej, i że ten niedobór na niektórych drogach wynosił przeszło $25^0/_0$ umówionego czynszu, przez co fundusz krajowy obciążony być musiał w sposób, który usprawiedliwić się nie da, komisya wnosi: „Wys. Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, by w umowach z dzierżawcami myt starał się odpowiedniemi warunkami skuteczniej fundusz drogowy od strat z niedoborów pochodzących zabezpieczyć.“

Tu robię tę uwagę, że większa część tych kontraktów na mocy uchwały o mytach jeszcze wtenczas była zawarta, kiedy Wydział krajowy nie miał jeszcze dróg w zarządzie swoim. Przeto, jeżeli Wys. Izba da to polecenie Wydziałowi krajowemu, to będzie ostrożniejszym przy zawieraniu kontraktów na przyszłość.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Co do ubytku w dochodach myta, to nie uwzględniono przez komisyę, że przy preliminowaniu wszystkich dochodów zwykle się pewien procent odtrąca na rachunek możliwej straty. Więc i przy mytach tak zrobiono. Przeto ja tu występuję przeciw zawartemu w projekcie komisyi wezwaniu do Wydziału krajowego, aby to, co do niego należy, zrobił. Wedle mego widzenia rzeczy, polecenie takie jest bardzo niewłaściwe, a całkiem zbyteczne.

Uważam, że takiej admonicyi Wydział krajowy nie zasłużył i że bez tej uchwały zrobi to

co się należy. Gdybyśmy powiedzieli, widzieliśmy kontrakta nam przedłożone i widzieliśmy, że te a te punkta są złe, że rezultat ich doprowadzi do szkody dla funduszu krajowego, wtenczas miałby wniosek ten pewną doniosłość, bo byłby wskazówką; omijaj Charybdę, abyś nie wpadł w Scyllę, ale tu nic nie ma, tylko: rób swoją powinność. Ja sądzę, że Wydział krajowy nie dał powodu do tego.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Ja muszę dla zaspokojenia p. Gniewosza powiedzieć, że jeżeli kogo nagana ta się tyczy, to nie Wydziału krajowego, ale Namiestnictwa, bo właśnie te kontrakty były przez Namiestnictwo zawarte.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Skrzyński. Pewnie komisya tej nagany nie chciała dawać Wydziałowi, widząc, że tak jest. Zresztą polecenie Izby nie jest dla nikogo naganą i każdy mu ulegać winien.

Co się tyczy tego, że Wydział musi powinność swoją robić, i że nie potrzebuje do tego być zachęcany, to było umieszczone nie na to, aby go zachęcić do spełnienia obowiązków, ale dlatego, aby go ochronić od nagabywań przez to, iż daje mu się ostre polecenie. Ja sądzę, że takie polecenie może być tylko pożądane, i ja gdybym był w Wydziale, cieszyłbym się, gdyby Sejm mi wydał takie ostre polecenie.

P. Gniewosz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Gniewosz. Ja nie mówiłem, że Wydział krajowy dostał naganę za czynności poprzedzające, ale tylko uważałem w tem niewłaściwą wskazówkę dla Wydziału, jeżeli mu się powie: rób to co do ciebie należy.

Marszałek. Podam wniosek komisyi pod głosowanie.

Głosy: Bez czytania.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta wniosek II.):

„II. Co do zaległości konkurencyjnych i zwrotu zaliczek zwrotnych, przez c. k. Namiestnictwo udzielonych z funduszu krajowego na budowę dróg krajowych, wnosi komisya: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponownie upomniał się u c. k. Namiestnictwa:

1. O ostateczne przeprowadzenie i przedłożenie rachunków z wszystkich zaległości konkurencyjnych; 2. O zwrot reszty zaliczek zwrotnych, udzielonych przez c. k. Namiestnictwo z funduszu krajowego na budowę dróg krajowych.“

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Żałuję bardzo, że sprawa tak ważna w tak niefortunnej chwili przed Wysoką Izbę wytoczoną została. Sprawa zaległości konkurencyjnych jestto rzecz bardzo wielkiej wagi i połączoną jest z wielkiemi uciążliwościami dla stron konkurencyjnych. Wedle rokowań, jakie przy oddaniu dróg krajowych między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem miejsce miały, postanowiono, że wszelkie rachunki i przeprowadzenia tych rachunków należą do Namiestnictwa, ale zarazem powiedziano, że jeżeliby Namiestnictwo opuścić lub zmniejszyć chciało jakąkolwiek należytość konkurencyjną, to może się to stać tylko za porozumieniem się z Wydziałem krajowym. Otóż bardzo często przychodzą takie prośby o darowanie lub zmniejszenie przypadających na pojedyncze strony należytości konkurencyjnych.

Ponieważ jednak istnieje uchwała Wyskiego Sejmu taka, ażeby nietylko nieopuszczać żadnej należytości, ale owszem ażeby upomnąć się o zwrot reszty zaliczek udzielonych przez Namiestnictwo z funduszu krajowego, Wydział krajowy wszystkim, a nawet słusznym prożbom pojedyńczych stron konkurencyjnych odmawiać musi. Niech Wysoka Izba nadto zastanowi się nad tem zwrotem zaliczki udzielonej przez Namiestnictwo z funduszu krajowego.

Jeżeli przy budowie dróg krajowych nastąpił brak chwilowy funduszów, udzieliło Namiestnictwo zwrotną zaliczkę, dziś nietylko, że ta pożyczka nie jest zwróconą, ale nawet często nie zapłaciły konkurencye wszystkich należytości, jakie się

przedsiębiorcom za dostawę rozmaitych robót na tej drodze należą.

Drogi są wybudowane i za krajowe uznane, a my mamy wystąpić teraz z żądaniem, ażeby konkurencye zwróciły jeszcze i to, co fundusz krajowy dawniej na te drogi wydał. A więc dla tego, że część mieszkańców przyczyniła się znacznemi datkami do budowy dróg dla całego kraju użytecznych, dla dróg które jako krajowe są uznane, ma teraz Wydział krajowy przystąpić do exekucyi kwot, które jeszcze nie są dopłacone: moi panowie, zważcie że to jest za daleko posunięte żądanie, że trzeba przecież wglądnąć w cały stan majątku tej konkurencyi i rozpoznać, czyli on jest czynny, czy bierny? trzeba nareszcie na dzisiejsze okoliczności uważać, a wtenczas często trafić się może, że Wydział krajowy zamiast exekucye nasyłać, chętnie przystałby na to, ażeby pewna część długu jaki na konkurencyi cięży, w zupełności była darowaną.

Byłoby to wielką trudnością dla Wydziału krajowego, gdyby tenże nie miał wolnej ręki w załatwianiu spraw konkurencyjnych, gdyby Wysoka Izba bezwarunkowo uchwaliła, że Wydział krajowy ma się starać jak najspieszniej, a zatem drogą exekucyi o ściągnięcie tych zaległości; owszem sądzę, że Wysoka Izba powinna całkiem powierzyć załatwienie tych spraw Wydziałowi krajowemu, i umocować go do uwzględnienia pojedynczych próśb o opuszczenie zaległych należytości.

Więc ja stawiam wniosek pozostawienia pierwszego punktu a opuszczenia drugiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Już jest pół do czwartej (godziny), nie wiem czy Wysoka Izba zechce słuchać (Głosy: Prosimy mówić; prosimy mówić) Ja bardzo krótko na to odpowiem.

Motywa, jakie komisya miała, były zupełnie te same, co przeszłego roku. Przypomnę panom, że Izba już dwa razy to samo uchwaliła, i tak samo przeszłego roku było uchwalonem (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponownie upomniał się u c. k. Namiestnictwa; 1. o ostateczne przeprowadzenie i przedłożenie rachunków z wszystkich zaległości konkurencyjnych; 2. o zwrot reszty zaliczek zwrotnych, udzielonych przez c. k. Namiestnictwo z funduszu krajowego na budowę dróg krajowych.

Ten wniosek dwa razy przeszedł przez Izbę, a teraz trzeci raz, więc dwa razy Izba uznała, że do tego ma prawo. Tu nasamprzód nie idzie o exekucyę zobowiązanych, tylko polecamy Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Namiestnictwa upominał się o zwrot tych zaległości, które już wpłynęły, a o wykazanie wszystkich, jakie jeszcze na zobowiązanych ciężą.

Skoro fundusz drogowy oddany został w zarząd Wydziału krajowego, to wszystkie do tegoż funduszu należące zasoby powinny być obliczone i do jego rozporządzenia oddane,—wtedyby Wydział krajowy wiedział co ma, i jego natenczas byłoby rzeczą rozpoznać, które zaległości słusznie mają być wyexekwowane a które opuszczone, i mógłby na tej podstawie odnośne wnioski Sejmowi przedłożyć, że te konkurencyjne opłaty, te zaległości, które się pozostały, z tych a z tych powodów nie są płynne. Tego nigdzie nie mamy. My nie żądamy, aby Wydział exekwował, albo Rząd; tylko żądamy to, cośmy trzy razy żądali, a to: po pierwsze, aby Rząd raz oddawszy fundusz drogowy, wykazał rachunek wszystkich konkurencyjnych opłat, po drugie złożywszy rachunek, aby wykazał, jakie są zaległości, a po trzecie, aby takowe w części oddał w gotówce jaką ma, a w części wykazał, o ile na kim ciężą te zaległości. Wtenczas Wydział krajowy zaproponuje, co za stosowne uzna. Więc sądzę, że ta propozycya zmierza do tego, abyśmy przyszli raz do rzeczywistego odebrania tego funduszu.

P. Gross. Przyznaję, że żądanie Wysokiego Sejmu po raz trzeci się powtarza, jednak muszę oświadczyć, że się to dzieje nie z winy Wydziału krajowego, który doniosłości tego żądania nie mógł zbadać i pojąć pierwej, póki administracyi dróg krajowych na siebie nie odebrał. Dopiero po odbiorze przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że to żądanie Wysokiego Sejmu jest szkodliwe; i dlatego wnoszę, aby ten ustęp był pominiętym, a to tembardziej, gdyż, żebyśmy nawet wszystkie zaliczki udzielone dawniej przez Namiestnictwo z funduszu krajowego odebrali, to jednak fundusz krajowy nie otrzymałby z tego ani grosza, tylko zabrałaby je finansowa dyrekcya.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania Będziemy głosować specyalnie nad każdym punktem.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„II. Co do zaległości konkurencyjnych i zwrotu zaliczek zwrotnych, przez c. k. Namiestnictwo udzielonych z funduszu krajowego na budowę dróg krajowych, wnosi komisya: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponownie upomniał się u c. k. Namiestnictwa:

1. O ostateczne przeprowadzenie i przedłożenie rachunków z wszystkich zaległości konkurencyjnych.“

Marszałek. Poddaję ten punkt pod głosowanie; kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„2. O zwrot reszty zaliczek zwrotnych, udzielonych przez c. k. Namiestnictwo z funduszu krajowego na budowę dróg krajowych.“

Marszałek. Kto się z tym punktem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł.

Sprawozdawca p. Skzyński. Jest jeszcze jeden wniosek bardzo krótki (czyta):

„III. Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o zwrot kosztów, wyłożonych z funduszu krajowego na budowę mostu na Dunajcu pod Czorsztynem, ponownie upomniał się u c. k. węgierskiego Ministerstwa.“

Tu dodam tylko kilka słów, chcąc całą rzecz wyłożyć. Sprawa ta była prowadzoną między niemieckiem Ministerstwem spraw wewnętrznych, a Ministrami węgierskiego Królestwa, ale to pewna, że rzecz nie została rozstrzygniętą, bo inaczej zapatrywało się na tę sprawę Ministerstwo z tej strony Litawy, a inaczej Ministerstwo węgierskie.

Zresztą możemy załatwienie tego pozostawić Wydziałowi krajowemu i być zapewnieni, że umiarkowanie i oględność Wydziału krajowego nie doprowadzi do zmiany przyjaźnych stosunków między nami a Węgrami.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Ogólny gwar — głosy o zamknięcie posiedzenia.) Panowie, sądzę że dzisiaj trzebaby dokończyć ten przedmiot.

P. Zyblikiewicz. Nie skończymy na wszelki wypadek, bo komisya ma jeszcze nad petycyami i wnioskami obradować, które do sprawy budżetu należą.

(Głosy: Inne komisye także mają posiedzenia.)

Marszałek. Jeżeli komisye będą pracować, to odłożyłbym posiedzenie na wtorek.

P. Zyblikiewicz. I tak już dzisiaj komisya nie będzie miała czasu obradować.

Marszałek. Więc posiedzenie odkładam do wtorku o 11. godzinie. Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia jest następujący (czyta):

Porządek dzienny na d. 2. listopada 1869.:

1. Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem funduszów krajowych na rok 1870. — Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

2. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wezwaniu rządowem do wyboru członków komisyj podatkowych, i o wniosku posła Krzeczunowicza w przedmiocie ustawy o podatku gruntowym. — Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

3. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. — Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 35.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

30. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Pierwsze czytanie **wniosku p. Wodzickiego Ludwika względem zmiany §. 102. ustawy gminnej. — Uchwalenie dalszych rubryk budżetu funduszów krajowych i specyalnych na rok 1870.** — Załatwienie petycyj dotyczących budżetu. — Drugie czytanie **wniosku p. Krzeczunowicza względem rozpoznania ustawy państwowej o podatku gruntowym.** — Uchwalenie dotyczących wniosków p. Grecholskiego i komisyi podatkowej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 23. z rana.

Obecnych posłów 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha; w toku posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski i p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 29. posiedzenia 3. sesyi 2go peryodu z dnia 30. października).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, to protokół przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 2. listopada 1869.:

358. Gmina Wojtowa, przez p. Barszcza, z użaleniem na zabronienie jej użytku z lasu należącego do państwa Biecz. — Odesłana do komisyi petycyjnej.

359. Gmina Harklowa, przez p. Barszcza, z użaleniem w tym samym przedmiocie. Do komisyi petycyjnej.

360. Gmina Pagorzyna, przez p. Barszcza, z użaleniem w tym samym przedmiocie. Do komisyi petycyjnej.

361. Komitet parafialny cerkwi w Sokalu, przez p. Gnoińskiego, o zmuszenie administrujących funduszem cerkiewnym do złożenia rachunku i oddanie tego funduszu pod zarząd komitetu. Do komisyi petycyjnej.

362. Gminy Kawęczyn, Wolica, Olchowa, Sielec, Kluczany i Krzywa, przez p. Jana Wiśniowskiego, z użaleniem na wysokie opłaty notaryuszom i uciążliwą odstawę szupaśników. Do komisyi petycyjnej.

363. Krzemiński Wojciech, były przełożony gminy w Uściu Solnem, przez p. Kosińskiego, z użaleniem, z powodu niewypłacenia mu emerytury. Do komisyi petycyjnej.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić co następuje:

Ustawa

z dnia . . . . .

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca zmianę §. 102. ustawy gminnej

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. 1.

Postanowienia §. 102. ustawy gminnej znoszą się, i paragraf ten ma brzmieć:

§. 102.

Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego działania gminy nakładać kary aż do 20 złr.; kary te wpływają do kasy powiatowej.

Dla ochronienia gminy od strat grożących, może Wydział powiatowy zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej.

W razie ciężkiego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, z własnego zakresu działania gminy wypływających, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka Wydział krajowy w porozumianiu z polityczną władzą krajową.

Wnioskodawca:
L. Wodzicki.

Haller. — Szumańczowski. — Paszkowski. — Fihauser. — Ks. Ditrich. — Hausner. — A. Sapieha. — Ed. Dzwonkowski. — Zyblikiewicz. — J. Czartoryski. — Sawczyński. — Torosiewicz. — J. Gnoiński. — Podlewski. — St. Tarnowski.

P. Koźmian. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Ja wnoszę, żeby ten wniosek jako naglący odesłać do komisyi gminnej.

Marszałek. Jest propozycya, aby wniosek p. Wodzickiego jako naglący odesłać wprost do komisyi gminnej. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na interpelacyę szanownego p. Wajgla z dnia 14. października, dotyczącą niedostateczności dotacyi filialnych zakładów banku narodowego w naszym kraju, dla potrzeby w nadzwyczajnych okolicznościach się wydarzającej, mam zaszczyt co do faktycznego stanu rzeczy najprzód nadmienić, że wedle otrzymanych od banku wyjaśnień, nie nastąpiło w roku 1866. żadne zmniejszenie dotacyj filialnych zakładów we Lwowie i w Krakowie, i że nawet przerwa interesów, która w tymże roku z przyczyny wypadków wojennych, przy filial. zakładzie w Krakowie koniecznie nastąpić musiała, po upływie dziesięciu dni znów zwinięta została.

Bank narodowy nie przyznaje słuszności twierdzeniu, jakoby miał ograniczyć lub całkiem wstrzymywać w bieżącym roku dyskonto wexli przy rzeczonych w zakładach filialnych. Przeciwnie dota-

cya na interesa eskontowe została powiększona, mianowicie dla Lwowa w lutym b. r. o 500.000 złr., w październiku znowu o 150.000 złr., dla Krakowa w listopadzie 1868. r. o 100.000, a w październiku b. r. o 400.000, tak iż obecnie do eskontowania wexli rozrządzalna jest kwota we Lwowie 519.700, w Krakowie 361.400 złr. w. a.

Dyrekcya więc banku narodowego, w uwzględnieniu potrzeb rzeczywistych, funduszów dyskontowych nie zmniejszyła, ale nawet z własnego popędu powiększyła je. Aby zaś zadość uczynić powołaniu swemu, wspierać ile możności obficie przedsiębiorstwa handlowe i industryi, był zmuszony bank narodowy ograniczyć interesa zaliczki na efekta, tak jak w Wiedniu, tudzież i w innych filiach, tak samo i we Lwowie i w Krakowie zmniejszyć dotychczasową dotacye. Powiekszonym wymaganiom co do zaliczek na effekta uczynić bank narodowy tem mniej był w możności, ponieważ w porównaniu do kwot przeznaczonych dla dyskonta, dotacya dla interesów zaliczkowych wynosi we Lwowie 2,100.000, a w Krakowie 700.000 złr., i stosunkowo dość wysoko jest wymierzona. Co do pytań zawartych w interpelacyi, mianowicie czy zwrócił Wysoki Rząd krajowy uwage swoją na to postępowanie banku narodowego, i nie wystarczającą w nadzwyczajnych stosunkach dotacye filialnych zakładów tegoż w kraju naszym? Po drugie: czy ku zapobieżeniu katastrofom handlowym zwróci naglącą uwagę Ministerstwa handlu i skarbu na klęski majątkowe i niebezpieczeństwo ztąd wyniknąć mogące? muszę objaśnić, że bank narodowy na podstawie statutu ustawą z dnia 27. grudnia 1862. r. zatwierdzonego, stanowi towarzystwo akcyjne, które jest niezawisłe od Rządu państwowego, i stosunki towarzystwa do Państwa ściśle są unormowane §§. statutów 53., 58. i 63., z których wynika, że Rządowi nie przysłuża żaden wpływ na uchwałę zarządu bankowego co do punktów w interpelacyi poruszonych.

Na interpelacyę p. Grocholskiego, wniesioną dnia 27. października 1869. r. zawierającą zapytanie: z jakich powodów policyjny zarząd rządowy w Borysławiu nie został zwinięty; i co zamyśla Rząd uczynić, aby stosunki policyjne prawnie uregulować? mam zaszczyt odpowiedzieć, że istniejące od roku 1864. wyjątkowe urządzenie dla zawiadywania policyi miejscowej w Borysławiu nie mogło być dotychczas zwiniętym w drodze ustawodawczej, ponieważ niezapoznając bynajmniej potrzeby uregulowania takiego zarządzenia w drodze ustawodawczej Rząd, z ważnych przyczyn, dla dobra publicznego uznanych, także w odezwie Wydziału krajowego do Namiestnictwa z dnia 16. grudnia 1867. r. l. 11,813. wymagających wykonywania policyi w Borysławiu i okolicznych miejscowościach w sposób wyjątkowy, nie był w możności i tymczasowo aż do stanowczego załatwienia tej sprawy oddać zarząd policyi w ręce właściwych organów autonomicznych. Rokowania względem uregulowania tego przedmiotu w drodze ustawodawczej są już w toku, jednak dotychczas nie mogły być ukończonemi, ponieważ z tym przedmiotem w ścisłym jest związku wypracowanie ustawy celem uregulowania produkcyi nafty i wosku ziemnego, tak pod względem techniczno-górniczym, jakoteż przemysłowym, co ściślejszego badania z władzami jak i ludźmi fachowymi wymaga. Rząd nie omieszka przedłożyć dotyczące przedłożenia Wys. Izbie w przyszłej sesyi.

Na interpelacyu czestnoho p. Sapruki z dnia 28. oktobrja, zapytujuczu, z jakich pryczyn sprawa serwitutowa hromady Wełykie Mosty do teper ne zistała załahodżenoju, maju czest' odpowisty, szczo poneże hromada mymo wozwanyja komisyi lokalnoj i urjadu powitowoho do teper ne wyznaczyła plenipotentiw do dotycznoj rozprawy, takaja ne mohła buty pereprowadżena. Dlatoho wyna toji perewołoki leżyt w samoj hromadi.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Jest dalszy ciąg rozpraw nad budżetem: Rubryka XIII. Rozmaite. Referent ks. Halka.

P. Zyblikiewicz. Ponieważ ks. Halka słaby, więc prosił mnie, abym go zastąpił.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rub. XIII. Rozmaite; Pozycya 57.“ (patrz alleg. LXIV. str. 12.).

Ta pozycya nie potrzebuje przychodzić pod dyskusyę, gdyż polega na obowiązującej uchwale sejmowej, (czyta pozycye 58., 59. i 60.).

Marszałek. Do tych trzech pozycyj nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tych pozycyj, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Dalej zamieszcza tu jeszcze komisya budżetowa, z odwołaniem się do osobno zreferowanych trzech wniosków Wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędnikom, lekarzom i sługom szpitali krakowskich i lwowskiego, ryczałtową kwotę do rozporządzalności Wydziału krajowego, wedle uchwały sejmowej z dnia 27. października 1869. r. 6,662 złr.

Ta pozycya polega także na uchwale Wys. Sejmu, przeto nie potrzeba nad nią osobno głosować. (czyta):

„Pozycya 62. Dla sierót po śp. naczelniku powiatowym i referencie spraw serwitutowych Nowakowskim Henryku 400 złr.“ Brakuje dodatek według propozycyi komisyi „na lat cztery.“

Komisya uzasadnia ten wniosek następująco:

„Śp. Henryk Nowakowski był naczelnikiem powiatowym, lecz był używany w służbie krajowej do regulacyi i wykupna służebnictw. Na tem stanowisku oddał on niezaprzeczenie wielkie usługi, ponieważ przeprowadził w wielu obwodach kwestyę regulacyi i wykupna służebnictw po największej części w drodze dobrowolnej ugody między stronami interesowanemi, ku powszechnemu zadowoleniu kraju. Przez to, że będąc urzędnikiem był używany do służby krajowej, stracił na tem o tyle, że nie będąc na własnym etacie nie mógł awansować.

Po jego śmierci pozostałe sieroty i wdowa nie mogły też dostać takiego zaopatrzenia, jakieby były osiągnęły, gdyby nieboszczyk nie był używany do tej służby, lecz zostawszy przy pensyi naczelnika powiatowego, otrzymały sieroty i wdowa odpowiednią tej posadzie emeryturę. — Komisya uważała, że to jest jeden ze słusznych tytułów, ażeby kraj wziął wdowę i sieroty w opiekę — ale drugim ważnym tytułem jest ten, że śp. Nowakowski należał do takich urzędników, którzy szczerze i sprawiedliwie pracowali dla dobra kraju, a czynił to w owym czasie, kiedy prace takie nie policzano do zasług, tylko za złe były poczytywane. — Z tych powodów komisya wnosi, ażeby na wychowanie małoletnych sierót po śp. Nowakowskim wyznaczyć z funduszu krajowego kwotę 400 złr. rocznie na przeciąg lat czterech.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja będę wotował, ażeby wyznaczyć pensyę sierotom, jednakże muszę w tym względzie zrobić uwagę, że śp. Nowakowski te ugody, o których tutaj wspomniano, tam przeprowadzał, gdzie się gminom nic nie należało, a tam gdzie się gminom co należało, takie ugody nie przychodziły do skutku, tylko przez proces zostały załatwiane, — a byłem tego sam świadkiem. — W tym względzie zrobiłem tylko to wyjaśnienie— ale wnioskowi o udzielenie wsparcia sprzeciwiać się nie będę.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. A. Sapieha. Zdaje mi się, że prace śp. Nowakowskiego były tak sumienne, iż mogę zabrać głos, ażeby zaprotestować przeciw temu, co dopiero słyszeliśmy. — Ja sam wiem o kilkudziesięciu takich gminach, które były na drodze do procesu i pogodziły się dobrowolnie li tylko dlatego, że śp. Nowakowski umiarkowanie i rozsądnie rzecz prowadził. — Podnoszę zatem to, co powiedział p. Zyblikiewicz, że to było jedną z największych zasług śp. Nowakowskiego, że tam, gdzie chodziło o ugodę, gdzie były nieporozumienia, tam śp. Nowakowski starał się do zgody doprowadzić — i zasłużył się krajowi dobrze w czasach, gdzie patryotyzm każdemu urzędnikowi był za złe poczytywany. — Powtarzam jeszcze raz, że w serwitutowych komisyach byłem świadkiem i wiem o kilkudziesięciu takich gminach, gdzie nie było kwestyi, że się nic nie należy, a ugody zostały przeprowadzone, bo śp. Nowakowski był człowiekiem nadto prawym, ażeby chciał kogo krzywdzić.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja szcze maju skazaty do komisyi serwitutowoj, szo mij poperednyk p. Tyszkowski promowył, buw to uriadnyk szczyryj i szczyro służył krajeұy w serwitutowych riszeniach — no tam hde hromadam nycz sia ne należało, tam pohodył, a hde sia należało tam, mało szo

dobroho zrobył — a ja mirkuju tak, że hde sia hromadam nyszczo nenależało, tam nikt ne pohodył, bo sia ne było o szczo hodyty.

I tak istyno sia die. — Ja dla toho chotiłjem błyższe wyjasnyty, szczo szan. p. Tyszkowski skazał. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja więcej nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem pozycyi 62, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Pozycya 63. zaliczka na restauracę kościoła Ś. Anny w Krakowie od c. k. Rządu zwrócić się mająca . . . . . 2.000 złr.

Komisya budżetowa zamieszcza tę pozycyę w skutek petycyi parafian kościoła Św. Anny w Krakowie.

Kościoł Św. Anny w Krakowie należy do najwspanialszych pomników budowy średniowiecznej, jakie istnieją w kraju naszym, a przedewszystkiem jest kościołem uniwersyteckim i zarazem kościołem parafialnym. Obowiązek utrzymania tego kościoła w należytym stanie spada na Rząd i na parafię. Jednakowoż na tej drodze nie mógł być utrzymanym, a to z powodu, iż Rząd odmówił swej pomocy, a parafia liczy zaledwie czterdzieści numerów, więc to oczywiście przechodzi jej siły. Na restauracyę tego gmachu pomnikowego już widział się Wysoki Sejm spowodowany dać 4,000 złr. To jednakowoż nie wystarczyło, a gmach ten jeśli nie będzie poprawiony należycie, wystawiony jest na straty niepowetowane. Z tego powodu wnosi komisya zasiłek dla komitetu 2.000 złr., jednak nie na zawsze i nie daremnie, bo za zwrotem. Do tej pozycyi komisya dołącza drugi wniosek, to jest wezwanie do Wydziału krajowego, aby zatrzymane przez Rząd rosyjski fundusze uniwersytetu Jagiellońskiego starał się rewindykować. Rzecz ma się tak. Kościół Św. Anny byłby niesłychanie bogaty, miałby nietylko na reparacyę własne fundusze, ale i uniwersytet jako uniwersytet miałby bardzo znaczne fundusze, gdyby się ktoś znalazł w kraju albo Państwie, któryby należące do uniwersytetu krakowskiego fundusze zechciał rewindykować. Fundusze są zatrzymane przez Rossyę, a kładę nacisk na to, że chociaż są zatrzymane, to jednak nie były nigdy zaprzeczane, lecz przeciwnie oświadczona była gotowość wypłacenia uniwersytetowi tych funduszów.

Tytuł prawny ich jest następujący: Kiedy Austrya przy trzeciem podziale część Polski zabrała i utworzyła osobną część pod nazwą Galicyi zachodniej, — a zwracam uwagę, że pod tą nazwą „zachodniej“ nie rozumiało się to co teraz, bo nawet Wieliczka już nie należała do niej, — i Galicya zachodnia składała się z województwa lubelskiego, sandomirskiego i krakowskiego; otóż z tych odrębnych części utworzyła prowincyę pod nazwą Galicyi zachodniej. Austrya starała się ile możności zrealizować fundusze edukacyjne jakie zastała. Fundusze te edukacyjne były bardzo znaczne. Pochodziły one bowiem od dawnej komisyi edukacyjnej Rzeczypospolitej Ta komisya zaś była niesłychanie bogatą, bo zabrała i odziedziczyła wszystkie majątki pojezuickie. Austrya zabrawszy te majątki chciała je zrealizować i w r. 1800 ustanowiła li tylko dla Galicyi zachodniej fundusz pod nazwą „allgemeiner westgalizischer Stiftungsfond,“ to jest fundusz sztyftowy. Ale tę Galicyę zachodnią bardzo krótko posiadała Austrya, bo ją po kilku latach oddać musiała; lecz w przeciągu tego czasu zrealizowała bardzo wiele funduszów, mianowicie tak, że kapitał przeszło trzy miliony guld. wynosił.

Austrya, oddając Galicyę zachodnią najprzód Księstwu warszawskiemu, od którego przeszła na Królestwo Polskie, — zatrzymała u siebie fundusz sztyftowy cały. Dopiero rząd królestwa polskiego po r. 1815. upomniał się o ten fundusz, i Austrya wydała go na mocy konwencyi z r. 1828. rządowi Królestwa polskiego; z uwagi jednak, że nie cały fundusz należał się Królestwu polskiemu, ale także i Rpltej krakowskiej, albowiem Królestwo polskie nie całe wyszło z Galicyi zachodniej, ale z Galicyi zachodniej utworzono także Rpltę krakowską, więc Austrya, na mocy konwencyi z r. 1828. zwracając fundusz sztyftowy wynoszący przeszło 3 miliony, zastrzegła sobie osobnym artykułem, że to co z tych funduszów wypadnie na uniwersytet lub

inne instytuta krakowskie, rząd Królestwa Polskiego zwróci Rpltej krakowskiej. Jak mówię, nie tylko przeszło 3 miliony Austrya zwróciła, ale jeszcze zwróciła je z wielkiemi procentami, wynoszącemi przeszło 700,000 złr. Rplta krakowska upomniała się o swoje fundusze u Rządu Królestwa polskiego i kładę nacisk na to, że nigdy rząd Królestwa polskiego nie zaprzeczał, że się ta suma Rpltej krakowskiej należy. Chodziło tylko o to, ile się należy uniwersytetowi, ile Rpltej krakowskiej; w ogóle szło tylko o rozrachowanie wierzytelności. To rozrachowanie szło bardzo uporem, bo Rosya mówiła, że nie ma klucza do tego rozrachowania, że klucz ten leży w Wiedniu dlatego, że w Wiedniu realizowano niegdyś fundusz edukacyjny, że w Wiedniu tworzono tak zwany fundusz sztyftowy, i że tam wiedzą najlepiej, co się komu należy. Wśród tego przestała istnieć Rplta krakowska, i dodać muszę, że rząd rosyjski w ostatnich jej czasach zrobił offertę, że da jej tyle a tyle, więc nietylko, że nie zaprzeczał, ale nawet gotów był coś wydać. Od tego czasu nikt się o to nie upomniał, więc fundusz leży gotowy, idzie tylko o to, aby się kto upomniał. Austrya nie wysłała żadnego pełnomocnika do rewindykowania tego funduszu aż do r. 1866. — W r. 1866. Rosya nie mogąc się doczekać, wysłała pełnomocnika wprawdzie nie na ten cel, ale do zawarcia układu mianowicie w tym celu, aby rozdzielić dochody dyecezyi krakowskiej między sobą. Austrya przez 20 lat tego zobowiązania nie dotrzymała, i Rząd rosyjski zagrabił wszystko, co się tylko dla Austryi w Królestwie polskiem znajdowało. Do tej grabieży także należy oprócz dawnych funduszów edukacyjnych, nowa grabież majątku kościoła Św. Anny, a to raz 16,000 drugi raz 3,000 złp., któreto sumy w $^2/_3$ częściach jest przeznaczoną na utrzymanie tego kościoła.

Jak tedy widzicie panowie, fundusze do zwrotu są dostateczne, zdaje się nawet, że do odebrania ich przyjdzie, bo kiedy wszystkie majątki zostały przez Rosyę tytułem represaliów zagrabione, wtenczas Austrya wysłała komisarza, i ten traktuje o to. Lecz dotąd rezultatów nie ma. Z tego powodu wnosi komisya, aby Wys. Sejm uchwalił zaliczkę na restauracyę kościoła Ś. Anny w Krakowie w kwocie 2,000 złr., a zarazem stawia wniosek wezwania Wydziału krajowego, aby popierał odebranie owych funduszów; Wydział krajowy już nieraz się zajmował tem, jednak nic to nie szkodzi, jeżeli Wys. Izba położy ponownie nacisk na to, a Wydział krajowy jeżeli nie co innego, to będzie przynajmniej Rządowi ciągle tę sprawę przypominał.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Na poparcie tego, co szan. sprawozdawca komisyi budżetowej powiedział, mam zaszczyt dodać, jakoż żadnej nie ma obawy, iżby Sejm nie mógł tę należytość ściągnąć, bo nietylko że Rząd ma fundusze z posagu kościoła pochodzące, ale nadto jak wspomniał przy funduszach parafialnych, kościół Św. Anny tylko 23 domów w parafii liczy, najważniejszym zaś właścicielem jest uniwersytet sam, a pośrednio Rząd, jako właściciel gmachu Jagielońskiego, kolegium fizycznego i nowodworskiego, w tej parafii położonych.

Z tego tytułu Rząd, który jest oraz kolatorem i patronem kościoła Św. Anny, powinien i sam się przyczynić do kosztów odnowy kościoła i o to upomnieć, aby kościołowi Św. Anny fundusze zwrócone zostały, które Rząd rosyjski zatrzymał w Królestwie Polskiem. Nadto przypomnąć muszę, że za wolnego miasta Krakowa, Rząd Rpltej przyznawał się do obowiązków kolatora i patrona kościołów akademickich, i pod tym względem corocznie na budżecie wolnego miasta sumę 3,000 złp. „pro fabrica ecclesiae“ zamieszczał. Od roku 1846. Rząd rakuski już nic nie dawał „pro fabrica ecclesiae,“ a kiedy uniwersytet upominał się o to, iżby Rząd przyczynił się do kosztów odnowy kościoła akademickiego, buchalterya rządowa rozrepartowała, o ile mi to w pamięci utkwiło, we wszystkiem 357 złr. $8^2/_4$ centów, jakoby na Rząd przypadające; mimo że właścicieli mniejszych daleko od gmachów akademickich realności pociągano do konkurencyi z 800 do 1,000 złr. Otóż ten dodatek jest tak mały, że nie odpowiada ani prawom, ani obowiązkom patrona kościoła, którym jest Rząd. Z tego więc tytułu Rząd jest obowiązany do zwrotu sumy nań przypadającej funduszowi krajowemu, nadto kapitałów kościelnych, które właśnie reklamuje komisarz skarbowy austryacki w Warszawie, a fundusze te snadnie wystarczą do zwrócenia funduszowi krajowemu i dawniejszej i teraz uchwalić się mającej zaliczki. Proszę zatem Wys. Izby

usilnie, by zechciała zawotować zaliczkę 2,000 złr. jako koniecznie potrzebną do wykończenia restauracyi tej wspaniałej świątyni z XVI. wieku.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. W skutek wniosku komisyi budżetowej ma Sejm krajowy zastąpić z funduszu krajowego patrona i parafię w restaurowaniu kościoła Św. Anny w Krakowie. Zasada ta może być bardzo niebezpieczna, bo może być wiele wypadków, że albo patron nie zechce, albo nie będzie w stanie, a parafia zanadto ubogą, ażeby mogła kościół wyrestaurować. Nie będę się zatrzymywał nad tą zasadą i przyznaję, że już ten wypadek skłoni Wysoki Sejm do dania zaliczki parafii kościoła Św. Anny na wyrestaurowanie gmachu, ale nie zaspokoi mnie dodatek, który komisya budżetowa wnosi do uchwały przy tej sumie 2,000 złr. Komisya budżetowa wnosi, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu starać się o spieszne odebranie funduszów od Rządu rosyjskiego. To upominanie się trwa już lat kilka, i trwać może jeszcze lat kilkanaście; ztąd fundusz krajowy może być narażony na coraz większe wydatki na gmachy w dawnej Galicyi zchodniej leżące, których fundusze zagrabione zostały przez Rząd moskiewski. Niebezpieczeństwo grozi, że i fundusz krajowy nie będzie w stanie wystarczyć na te wszystkie wydatki. Chcąc temu wcześnie zapobiedz, wnoszę poprawkę następującej osnowy (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu starać się u Rządu o zwrot bezzwłoczny tych 2,000 złr. preliminowanych w budżecie na r. 1870. na restauracyę kościoła Św. Anny w Krakowie, jakotż 4,000 złr. już dawniej z funduszu krajowego na ten cel wydanych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest dostatecznie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja przystępuję do wniosku p. Bocheńskiego i sądzę, że mogę to uczynić imieniem komisyi, bo nic nie zaszkodzi wezwać Rząd, aby pełnił swój obowiązek (czyta):

1. „Dać 2.000 złr. za zwrotem, jak odebrane zostaną fundusze uniwersyteckie.“

Marszałek. Kto się zgadza z tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

2. „Wezwać Wydział krajowy do upomnienia się o fundusze uniwersyteckie.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. — Teraz dodatek p. Bocheńskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie wniosek p. Bocheńskiego).

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przy tej sposobności pozwoli książę Marszałek, żebym przystąpił do załatwienia niektórych petycyj, które komisya nie była w stanie przed ułożeniem budżetu zrezolwować (czyta):

„Petycya gminy Stanisławowa, o uwolnienie domów, pogorzałych przy zeszłorocznym pożarze, od opłaty dodatku na potrzeby krajowe.“

O tej petycyi miałem już zaszczyt w ogólnej rozprawie nadmienić. Ubytek dla kasy funduszu krajowego przez tego rodzaju uwolnienie, jakiego się domaga gmina Stanisławów, wynosi rocznie 4,000 złr., a mianowicie na potrzeby krajowe 1,000 złr., zaś na fundusz indemnizacyjny 3,000 złr. Wysoki Sejm wziął sobie za zasadę, ile razy dotknie jakieś miasto albo gminę nieszczęście pożaru, natychmiast przychodzić pogorzelcom w pomoc, jakto się stało roku zeszłego, gdy się Stanisławów spalił; z uwagi więc, że Sejm przychodzi ile możności w pomoc w chwili nieszczęścia, — nie sądziła komisya budżetowa, aby nadto jeszcze potem domy odbudowane i restaurowane uwalniać zarazem od dodatków do podatków,

zwłaszcza że, jak słyszeliśmy tu w sobotę od członka Wydziału krajowego, byłby to precedens wielki i Wydział krajowy byłby zarzucony nieustannie petycyami o uwolnienie tego rodzaju budynków od dodatków do podatków. Komisya sądziła tedy, że nie należy się przychylać do petycyi miasta Stanisławowa i wnosi nad tem żądaniem przejście do porządku dziennego.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ubolewam, że w obec tego wniosku komisyi budżetowej obstawać muszę przy błaganiu panów, ażebyście uwzględnili prożbę tego miasta. Ja sądzę, że tu rzecz się ma inaczej niż jak ją p. sprawozdawca przedstawił.

Istnieje ustawa ogólna o uwolnianiu domów nowo-wybudowanych lub odbudowanych od opłaty podatków państwowych i dodatków krajowych.

Chodzi więc tylko o zastosowanie tej ustawy, która przez ścisłą interpretacyę do jednego miasta zastosować się da. I tak w przeszłym roku w Radzie Państwa była pod obradę wzięta petycya miasta Stanisławowa, w której się domagało miasto uwolnienia od podatków rządowych, domów nowowybudowanych i przebudowanych. Rada Państwa wtenczas tę petycyę w ten sposób załatwiła, że poleciła Ministerstwu finansów, aby ustawę z roku 1867., wedle ustawy, która mówi o swobodzie podatkowej, tłumaczyło tak, i co do interpretacyi tej pierwszej ustawy zachowało się w tych granicach, aby można uwzględnić wszechstronne potrzeby miasta, a gdyby w drodze administracyjnej nie można było tego dopiąć, to żeby Ministeryum skarbu w drodze ustawodawczej przedłożyło projekt do ustawy, któraby rozszerzyła owa ustawę i na miasto Stanisławów. Temu poleceniu ministeryum skarbu uczyniło zadość i ustanowiło ustawę, wedle której znaczna część miasta osiągnęła uwolnienie od podatków dla domów nowo-wybudowanych na 10 lat; Rząd zarządził oraz komisyę ścisłą, która miała rozpoznać stan budynków, i komisya ta przekonała się, że pożar był niezwykły, że ogień nietylko do piwnic się dostał, ale że popękały i przepaliły się ściany tak, iż tylko fundamenta zostały.

Budynki nowe, tj. te, które stoją na nowych fundamentach, te są na lat 15 wolne od podatku. Budynki przebudowane ustawa wymienia jako takie, które mają fundamenta stare, ale ścian nie mają. W pomienionym wypadku nie można powiedzieć, że ścian nie ma, bo one stoją, ale komisya uznała, że ściany te można uważać za nieistniejące, gdyż nakład na ich odbudowanie będzie więcej wynosił, niż gdyby je na nowo stawiano. Komisya wniosła, aby miastu zrobić tę ulgę, i uwolnić je od podatków.

Ja sądzę, że dzisiaj świetnie stoi ta sprawa. Zeszłego roku miałem zaszczyt w obec świeżego jeszcze nieszczęścia wnieść prożbę do Wysokiego Sejmu o zagwarantowanie pożyczki dla miasta, i pożyczka ta przyszła do skutku, pomimo Odyssei, którą musiała przebywać. Miasto płaci za nią z umorzeniem 8%; wiadomo że domy nasze 8% nie przynoszą, a gdy tylko 4% od sta przyjmiemy, to będzie to już suma dość odpowiednia. Otóż jeżeli miastu nie ułatwimy, aby przenajmniej na lat 10 wolne było od podatku, to i kraj na tem straci, który tę pożyczkę gwarantował. A zatem nie tylko w interesie miasta, ale i kraju, który tę pożyczkę gwarantował, leży, aby miastu ulżyć, tj. aby przynajmniej przez lat 10 wolne było od dodatku do podatków, tak jak już jest wolne w części od podatku rządowego.

Co się tyczy funduszu krajowego, to ma on teraz nadwyżkę około dwadzieścia kilka tysięcy. Z powodu oszczędności, jakie będą prawdopodobnie poczynione przy domach podrzutków, odpadnie znaczna suma, tak samo i przy szpitalach, z powodu ustawy o nadzorach i radach szpitalnych, odpadnie mniej więcej suma kosztów 30,000 złr. Z tego wszystkiego nie upatruję dla funduszu krajowego żadnego niedoboru, zwłaszcza gdy z drugiej strony widzę, że nawet Rząd, czyli Rada Państwa, gdzie niedobór wynosi kilka lub kilkadziesiąt milionów, widział się spowodowany, tem ogromnem nieszczęściem podać pomocną dłoń, i uwolnić miasto od podatku rządowego. Moi panowie, jeżeli ta macocha nasza, za jaką uważam Radę Państwa, miała tyle serca i opuściła podatki, to dlaczegoż nie miałaby mieć tego samego uznania prawdziwa matka, Reprezentacya krajowa, nasz Sejm? Nie sprawmy tego, żeby udawano się o pomoc do obcych a od nas się odwracano. Mnie się zdaje, że uwzględnienie tego położenia po-

winno skłonić nas do przyjęcia prożby miasta Stanisławowa, i dlatego upraszam panów, abyście stosownie do jego potrzeb, zawotowali uwolnienie domów spalonych od dodatku do podatku przynajmniej na lat dziesięć.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek, aby zamknąć dyskusyę; zapisani do głosu są pp. Haller i Kraiński. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest zamknięta. P. Haller ma głos.

P. Haller. Po przemowie p. Kamińskiego który w tak czułych i dobitnych słowach przemawiał do Wysokiego Sejmu, trudne jest położenie tego, który musi z obowiązku wystąpić przeciwko jego wnioskowi.

Tutaj nie można się rozczulać, chodzi tu bowiem o cyfry, trzeba więc rachować. Jeżelibyśmy chcieli uwzględnić petycyę miasta Stanisławowa i uwolnić je od dodatku krajowego, to w takim razie musielibyśmy, konsekwentnie idąc, uchwalić, iż wszystkie domy w całym kraju, które przez pożar zniszczone będą, muszą być uwolnione od dodatku. Nie widzę przyczyny, dlaczegoby miasto Stanisławów miało mieć pierwszeństwo przed Wiśniczem lub Lanckoroną, albo przed temi chatami, które się popaliły po wsiach, a których liczbę na tysiące można rachować.

Rzeczywiście było to nieszczęście okropne, które dotknęło miasto Stanisławów. Dlatego Wysoka Izba pospieszyła zaraz z pomocą doraźną, a prócz tego uczyniła jeszcze daleko więcej, bo wzięła na kraj gwarancyę pożyczki 500.000 guldenów. Wysoka Izba nie robi tego wszędzie i zawsze, i bez pewnej przyczyny. Tam, gdzie większa część jakiegoś miasta ulegnie takiemu zniszczeniu, i nieszczęście rzeczywiście jest wielkie, bo ludzie nie mają się gdzie pomieścić, jest to rzeczą pilną, aby się mogło odbudować. Kraj przychodzi tedy w pomoc, aby miasto mogło się odbudować, aby ludzie mieli się gdzie pomieścić.

Ale uwolnić od podatku, to już jest rzecz inna. Jeżeli zachodzą przyczyny prawnie udowodnione, wtenczas Rząd uwalnia pogorzałe domy od domowego podatku, Wydziałowi krajowemu daje znać o tem, a Wydział krajowy z obowiązku odpisuje dodatek krajowy, a dodatek indemnizacyjny odpisuje Namiestnictwo.

Jeżeli zaś takie stosunki nie zachodzą, natenczas Sejm robiłby tylko akt łaski. Pytam się, dlaczego miałby robić akt łaski jedynie dla miasta Stanisławowa, a nie dla wszystkich pogorzelców w kraju? Tego wyjątkowego traktowania nie pojmuję, i dlatego muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Kamińskiego, raz że pociągnęłoby to za sobą słuszne żądania wszystkich pogorzelców, i musianoby wszystkim odpisywać dodatki, a powtóre byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybyśmy chcieli uwzględniać jednych przed drugiemi. Popieram tedy wniosek komisyi.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Podam wniosek p. Kamińskiego do poparcia.

P. Kamiński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uwzględniając petycyę miasta Stanisławowa, uwalnia domy spalone od dodatków na potrzeby krajowe na lat 10.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba posłów powstaje). Nie jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ponieważ innego wniosku nad wniosek komisyi nie było, gdyż stawiany przez p. Kamińskiego wniosek nie został poparty, więc mam tyle tylko do dodania, że o ile w moc ustawy ustawodawstwo państwowe, czyli jak p. Kamiński się wyraził, macocha zwolni od podatku, o tyle matka jest obowiązaną zwolnić także od dodatku. Komisya, chociaż z wielką przykrością, i ja także z wielką przykrością, musimy obstawać przy wniosku przejścia do porządku dziennego nad petycyą miasta Stanisławowa.

Marszałek. Wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jest tu petycya pana Hipolita Stupnickiego, redaktora „Przyjaciela domowego" we Lwowie, o możliwą subwencyę w celu wydania dzieł pożytecznych.

Komisya uważa, że Sejm nie może wspierać pojedynczych przedsiębiorstw tego rodzaju, gdyż wydawnictw takich jest już i tak bardzo wiele, i gdyby każde przyszło do funduszu krajowego o wsparcie, to tenże nie mógłby nastarczyć. Przeto wnosi: aby Sejm przeszedł nad tą petycyą do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Helena Pożakowska, właścicielka pensyonatu we Lwowie, prosi o zasiłek pieniężny. Jest to pensyonat żeński, instytucya prywatna. Aby wspierać prywatne instytucye, trzeba mieć powody, jakie w jednym wypadku już zaszły. Gdy w tym wypadku żadnego takiego powodu nie ma, przeto komisya wnosi: aby nad petycyą p. Heleny Pożakowskiej przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Gmina Tatarsko, w powiecie Stryjskim, uprasza o zasiłek pieniężny 3,000 złr. w celu uratowania reszty gruntów, chałup i mienia, przez rzekę Stryj zupełnem zniszczeniem zagrożonego. Ponieważ regulacya rzek nie jest sprawą kraju, lecz Państwa, i na ten cel dla każdej prowincyi, a nawet dla Galicyi, chociaż bardzo małe, są pewne kwoty w budżecie skarbu Państwa umieszczone, przeto komisya wnosi: odstąpić niniejszą petycyę c. k. Namiestnictwu do zbadania stanu rzeczy i do ewentualnego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Stanisław Kunasiewicz, zastępca konserwatora pomników starożytnych, uprasza o przyczynienie się do restauracyi kościoła św. Jana we Lwowie. Występuje on tu jako zastępca konserwatora pomników krajowych w tym poszczególnym wypadku.

Z uwagi, że na restauracyę pomników historycznych jest uchwalona w budżecie krajowym osobna rubryka, więc komisya wnosi: aby petycya ta odstąpioną została Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Stanisław Winiarski, zastępca nauczyciela przy szkole ludowej w Krogulcu, powiatu Husiatyńskiego, prosi o udzielenie mu zasiłku w kwocie 100 złr.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, w budżecie zeszłorocznym było 7,400 złr. na remuneracye dla odszczególniających się nauczycieli przeznaczono; tego roku podwyższono tę sumę do 22,200 złr.; wprawdzie nie jest ona jeszcze uchwaloną, jednak ma być w tej mierze coś postanowionem przy obradach nad budżetem szkolnym. W budżecie szkolnym niezawodnie znajdzie się jakaś pozycya na tego rodzaju remuneracye. Z tych powodów komisya wnosi odstąpienie tej petycyi Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tad. Wiśniewski (czyta):

L. 421. pod. 14. października 1869.

„Pogorzelcy z Lipnik, przysiołka Skwarzawy nowej, powiatu żółkiewskiego, upraszają o najłaskawsze udzielenie zapomogi z funduszu, przez Wysoki Sejm dla dotkniętych powodzią lub pożarem ognia przeznaczonego.

Komisya wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by z funduszu na zapomogę dla pogorzelców przeznaczonego udzielił pogorzelcom w Lipniku (przysiołku Skwarzawy), w powiecie Żółkiewskim, jako jednorazową bezzwrotną zapomogę kwotę złr. 100 (stu) na ręce wydziału powiatowego Żółkiewskiego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

„Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku uprasza o wspomożenie pieniężne. W Leżajsku zawiązał się komitet w celu założenia szpitala z funduszów prywatnych w drodze składek prywatnych. — Szpital ten wielkiem istotnie będzie dobrodziejstwem dla całej okolicy, ile że ta oddaloną jest od wszelkich zakładów tego rodzaju.

Uzbierawszy już niejakie fundusze, zamierza komitet przystąpić do rozpoczęcia budowy i udaje się do Wysokiej Izby o pomoc pieniężną.

Zdaniem komisyi budżetowej, należy wszelkie uznanie dla dobrych chęci, gorliwości i poświęcenia założycieli, którzy myśl tę podjęli.

Zważywszy jednak, że w dotyczącej petycyi nie ma załączonych planu i kosztorysów, ani wykazu uzbieranych dotąd funduszów, w ogólności żadnej podstawy, a nawet dostatecznych wskazówek, podług których mogłaby Wysoka Izba przyjść do przeświadczenia, jaka pomoc byłaby odpowiednią, ażeby rzeczony zakład mógł rozpocząć działalność swoją;

Komisya budżetowa widzi się zmuszoną postawić wniosek:

Nad petycyą do liczby 463. raczy Wysoki Sejm przejść do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

L. 488. pod. 22. października 1869.

Ludwika Mułkowska, siostra śp. bibliotekarza dra. Mułkowskiego, o roczny datek z łaski z funduszu krajowego.

Ludwika Mułkowska, siostra zmarłego dra. Mułkowskiego, byłego bibliotekarza przy wszechnicy jagiellońskiej, znajdując się po śmierci brata bez przytułku i środków do życia, a do tego przyciśnięta wiekiem (ma bowiem blisko lat 60) i trapiona różnemi chorobami, udaje się o wsparcie do Reprezentacyi krajowej.

Jakkolwiek tak położenie petentki, jak znakomite zasługi zmarłego jej brata silnie i wyjątkowo może za nią przemawiają — z uwagi iż za petentką żaden prawny nie przemawia tytuł, że tylko do litości Wysokiej Izby odezwać się wolno — a lękając się stworzenia szkodliwego precedensu — stawia komisya następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy przekazać prożbę Ludwiki Mułkowskiej Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wajgel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgel ma głos.

P. Wajgiel. Prośba ta wniesioną została na ręce moje, a mianowicie powtórnie, bo zeszłego roku przedłożył ją Wysokiej Izbie poseł Wyrobek. Gdybyśmy rzeczywiście szukali tytułu prawnego i nad tym zastanawiać się mieli, nie wolnoby mi było zabierać głosu, bo z tytułu prawnego sama petentka nie pretenduje wsparcia; błaga ona o łaskę, wyciągając zgrzybiałe ręce o jedyną pomoc do kraju, a wypadek ten jest wyjątkowym w najprawdziwszem słowa znaczeniu.

Z przykrością mi wprawdzie przychodzi dotykać z tego powodu prywatnych stosunków, odsłaniać opłakane położenie petentki i jej przykrą dolę, słowem ubóstwo i nędzę, w której pozostaje, na publicznem posiedzeniu Wysokiej Izby, wszelako przytoczę, że ś. p. Mułkowski, jako bibliotękarz uniwersytetu jagiellońskiego, znakomite względem kraju i jego literatury położył zasługi, a skromna płaca jego wystarczała zaledwo na życie, a co wszystkim wiadomo, którzy się patrzyli na życie

jego skromne i pracowite. Nie zostawił on żadnego majątku, i jeśli wolno to powtórzyć w tem Zgromadzeniu, na pokrycie kosztów pogrzebu jego przyjaciele się składali. Zostawił on siostrę wiekową, osobę bez losu, — a nie żenił się dlatego, ażeby zgrzybiałej matce, którą na niejaki czas przed własnym zgonem pochował, i siostrze, która obecnie liczy lat sześćdziesiąt, nie ujmować tej jedynej podpory, tego jedynego środka wyżywienia się przy nim. Powiem panom, że umierając w ubóstwie, zostawił antyk zegar, z którego sprzedaży byłoby się dostało choć kilkadziesiąt reńskich i więcej może sierocie siostrze — jednak nie tej, ale zapisał go bibliotece krakowskiej, jako cenny antyk, — wszystko czem dysponował.

Mnie się zdaje, że w takich okolicznościach wolno nam więc uchwalić wyjątek od ogólnego prawidła, nie tworzenia fatalnych precedensów, bo takich wyjątków nie wiele się zdarzy. Byłby nam Wydział krajowy oszczędził dyskusyę nad tym przedmiotem dosyć drażliwym, bo nędzy prywatnej dotyczącym, gdyby z poz. 57. budżetu, która do jego dyspozycyi całkowicie pozostawioną jest, był proszącej wyznaczył dar z łaski choć te 50 centów dziennie, o które uprasza, a które można uważać jako wydatek, który równa się najlichszemu zarobkowi dziennemu.

Nie robię z tego Wydziałowi krajowemu bynajmniej zarzutu, owszem wiem i uznaję, że jest oględnym i sumiennym gospodarzem grosza krajowego, wiem że nie chciał stwarzać wyjątków, tam, gdzie niemaż tytułu prawnego; ależ moi panowie, wyjątki takie mało kiedy się trafiają. Jeśli dla siostry męża, tyle zasłużonego, który skończył życie w 47. roku wśród pracy i poświęcenia się dla kraju, który — jak go pamiętają ci z panów, co na przejezdnem zwidzali bibliotekę jagiellońską, wyzóikły i spracowany, zuędzniały i zchorzały, mimoto cały dzień ślęczał w murach bibliotecznych i pracował niezmordowanie, a ostatecznie zniszczył się i zapracował w tym zawodzie, jeśliby — powtarzam — ktoś powiedział: że siostra po nim nie ma prawa odezwać się do łaski Reprezentacyi krajowej, to wtedy powiedźmy raczej, że nigdy i nikomu pod żadnym warunkiem nic nie damy. Ależ, jeżeli przed chwilą uchwaliliśmy 400 złr. dla wdowej ś. p. naczelniku Nowakowskim mimo to, że ma emeryturę, a dzieci zapewne dodatki od skarbu na wychowanie, to trudnoż nam powiedziec, że siostra Mułkowskiego podobnych względów domagać się nie może.

Wyciągała ona ręce po łaskę do Rządu, do Majestatu, ale doznała odmowy, bo dziś podania o łaskę w obec położenia skarbu, sygnatury i sankcyi nie tak łatwo doznają.

Odesłano ją do kraju, alez tu jej odwówiono. Wydział krajowy bowiem w zeszłym roku uchylił jej prośbę, z obawy stworzenia precedensu, któryby narażał fundusze krajowe.

Niech mi jednak wolno będzie na poparcie wyjątkowej prośby petentki i to jeszcze dodać, że póki jeszcze nie było nowego bibliotekarza, przynajmniej miała czasowo przytułek w gmachu bibliotecznym, gdzie ją tolerowano, zostawiając jej użytek pomieszkania po bracie. Teraz i to ustało. Jestto, przypominam, osoba sześćdziesięcioletnia, pytam się więc, jakżeż długo ona będzie się naprzykrzać funduszowi krajowemu, jak długo może być jeszcze ciężarem tegoż?

Fundusz krajowy nie straci wszakże na tem, jeżeli jej udzieli, jakby jałmużnę po 50 centów dziennie, na ubochne wyżywienie. Jeżeli zaś na tem kraj straci — pomimo że mamy przecież zaoszczędzonych 23 tysiące złr. w pozycyi 57. budżetu z roku zeszłego, przez Wydział krajowy, co mu prawdziwą chlubę przynosi, — to lepiej abdykujmy z prawa Reprezentacyi krajowej niesienia pomocy i ulgi w przypadkach wyjątkowych, powiedzmy sobie, że nikomu łaski świadczyć nie możemy, że podań o łaskę do Sejmu wnosić nie wolno!

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wiszniewski. Komisya sama uznała wyjątkowe położenie p. Mułkowskiej. Jednakowoż zdawało się, że komisya z braku tytułu prawnego nie mogła innego wniosku postawić, jak aby Wysoki Sejm odesłać raczył niniejszą petycyę do załatwienia do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

P. Wajgiel. Ja wnoszę, aby było dodane, „do uwzględnienia“, bo „do urzędowania lub załatwienia“ to tyle znaczy, co prosta odmowa.

Marszałek. Więc najpierw podam wniosek komisyi, potem dodatek p. Wajgla pod głosowanie. Proszę p. Wajgla, aby dodatek swój napisał.

(P. Wajgiel pisze.)

Kto jest za wnioskiem komisyi, aby prośbę petentki odesłać do załatwienia Wydziałowi krajowemu, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)

P. Wajgiel. A zatem ja podnoszę ten wniosek odesłania prośby do Wydziału, jednak z dodatkiem „do uwzględnienia.“

Marszałek. Teraz poddam dodatek p. Wajgla pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

„Poleca się prośbę Ludwiki Mułkowskiej Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.“

Marszałek. Kto jest za dodatkiem p. Wajgla, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie wniosło do Wysokiej Izby prośbę o udzielenie im z funduszu krajowego dodatku do rocznej ich płacy, aż do stanowczej organizacyi tej szkoły.

Szkoła wyższa realna lwowska jest jedyną szkołą realną wyższą w kraju. Nauczyciele przy niej stabilizowani, toż samo winni mieć kwalifikacyę, jaką żądają od nauczycieli wyższych gimnazyów, stoją też oni na równi z temi ostatniemi co do hierarchyi, a stać powinni na równi i co do pensyi. Tak jednak dotąd nie jest — nauczyciele realni pobierają znacznie niższą płacę, a dzieje się to z powodu, że wyższa szkoła realna we Lwowie nie jest jeszcze ostatecznie zorganizowaną — ta organizacya jest przedmiotem pertraktacyi w wyższych kołach administracyjnych i ustawodawczych, jest nadzieja, że ten stan prowizoryczny zbliża się ku końcowi. Trudno jednak przewidzieć jak długo on potrwa, a tymczasem nauczyciele wystawieni są na rażącą niesprawiedliwość, płaca ich bowiem nie stoi w żadnym stosunku do ich wykształcenia, i tak wykazują oni w swej petycyi nietylko że płaca ich jest najniższa w zakresie szkół średnich — lecz nadto, że niektórzy nauczyciele przy lepiej uorganizowanych szkołach ludowych lepiej od nich są dotowani.

Zbytecznem byłoby dowodzić jak ważnym dla kraju jest ten zakład naukowy i jak wiele zależy na obsadzeniu posad nauczycielskich przy nim przez ludzi zdolnych i wykształconych.

Grozi dziś istotnie niebezpieczeństwo, że zdolniejsi nauczyciele z powodu niedostatecznej i niestosunkowej retrybucyi szkołę realną opuszczą i czy to przy szkołach innych, czy w innym zazawodzie szukać będą posad odpowiedniejszych swej kwalifikacyi.

Niniejsza petycya odesłaną została pierwotnie do komisyi edukacyjnej, która dokładnie ze stanem rzeczy obeznana, odesłała ją do komisyi budżetowej, ze sprawozdaniem silnie popierającem słuszne żądanie petentów.

Komisya budżetowa nie może jak polecić je gorąco Wysokiej Izbie, a zgodnie ze sprawozdaniem komisyi edukacyjnej pozwala sobie postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Z funduszów krajowych dopłacać będzie Wydział krajowy każdemu z dziesięciu stałych nauczycieli, przy wyższej szkole realnej we Lwowie, aż do stanowczej reorganizacyi tej szkoły, tytułem dodatku do pensyi rocznie dwieście złr.

„Na ten cel umieszczoną zostanie w preliminarzu na rok 1870. w rubryce VII. (Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego) pod literą dodatkową kwota 2,000 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Gmina krakowska, widząc jeden z najstarożytniejszych i najokazalszych gmachów grodu swego — tak zwane Sukiennice — chylące się ku upadkowi, postanowiła ratować go od zagłady i przedsięwziąć restauracyę jego, a oswobodzić go

przedewszystkiem z przytykających budynków wszelkiego rodzaju, któremi go niemal na około otoczono.

W tym celu Rada miasta postanowiła udać się do mieszkańców wszystkich dzielnic dawnej Polski z wezwaniem do współudziału w odbudowaniu tej pamiątki, tyle świetnych chwil przeszłości naszej przypominającej.

W tym też celu zanosi rada miasta prośbę do Wysokiego Sejmu, by jej zasiłkiem z funduszów krajowych w pomoc przyjść zechciał. Komisya budżetowa uznała słuszne względy, jakie za tą petycyą przemawiają — zgadza się też na zasadę, iż należy się zasiłek z funduszów krajowych do odbudowania gmachu, który krajowe ma znaczenie tak ze swej ważności dziejowej, jak zdaniem znawców ważności architektonicznej.

Jednak w obec petycyi miasta Krakowa, która w ogóle tylko wspomina, iż restauracya wymagać będzie około 140,000 złr., z tego zaś połowę, tj. 70,000 złr. samo miasto Kraków bierze na siebie, nie wskazuje zaś na jakiej drodze reszty funduszów szukać zamyśla i jakich bodaj w przybliżeniu spodziewa się w tym względzie rezultatów, widzi się komisya budżetowa w niemożności wskazania sumy, którąby się jej jako zasiłek z funduszów krajowych stosowną i odpowiednią zdawała, musi się przeto ograniczyć na postawieniu wniosku następującej treści: Godząc się z zasadą, iż należy się z funduszów krajowych pomoc do odbudowania Sukiennic krakowskich,

wnosi komisya:

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, by porozumiał się w przedmiocie petycyi do l. 415. z krakowską radą miejską — i zamieścił w przyszłorocznym preliminarzu na ten cel kwotę, jaką za stosowną uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Komitet parafialny kościoła Panny Maryi w Krakowie potrzebuje do zupełnego ukończenia wielkiego ołtarza 2.000 złr.

Z powodu, że Wyseki Sejm do restauracyi wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi dwukrotnym już datkiem w wysokości 8,500 złr. się przyczynił;

z uwagi, iż do dokończenia brakujące fundusze przy staraniach komitetu w drodze składek prywatnych pokryte być mogą;

wnosi komisya:

„Nad petycyą komitetu parafialnego kościoła Panny Maryi w Krakowie przechodzi Wysoka Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ze sprawozdania komisyi budżetowej zdawałoby się, że Sejm robi tylko łaskę, dając jałmużnę, a nie wypełnia obowiązku, udzielając zapomogę na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. Nie ma posła, któryby był oszczędniejszym odemnie. Dałem tego dowody w komisyach dawnych budżetowych. Nawet o ile słyszałem od mojego bardzo szanownego przyjaciela, iż właśnie dla tej mojej oszczędności agitował, abym się tego roku w komisyi budżetowej nie znajdował. Ale są okoliczności, w których skąpstwo jest marnotrawstwem, a są znowu okoliczności, w których oszczędność nie jest na swojem miejscu. Rzecz, która dotyczy odnowienia wielkiego ołtarza w kościele Św. Maryi, jest następującą:

Przed kilku laty, stosownie do nowego prawa nadzoru, utworzony komitet parafialny w kościele Panny Maryi, zrewidowawszy ołtarz, przekonał się, iż tenże w takim stanie się znajduje, iż gwałtem reparacyi potrzebuje. Komitet nie miał ani jednego grosza do przedsięwzięcia tej reparacyi. Cóż wtedy wypadało czynić? Otóż udał się on do ówczesnego Namiestnictwa w celu uzyskania pozwolenia do zarządzenia składek w całym kraju.

Na nieszczęście niewiedzieć dlaczego odmówiono tej prośbie, zatem komitet ograniczył się na zbieraniu składek w samym kościele, które były zbierane podczas tak zwanej mszy eleganckiej. Ale

panowie pozwolicie, iż składki takie znacznych rezultatów przynieść nie mogą. Jak zwykle z początku płynęły datki dość obficie, później zaś coraz mniej. Zatem komitet parafialny był zmuszony udać się pod tym względem o zapomogę do Sejmu.

Aby to dzieło wielkie przyszło do skutku, komitet nie ufając swojemu znawstwu i swoim wiadomościom archeologicznym, zebrał znakomitości na tem polu.

Do tego należał, jak wiadomo, nasz mistrz Matejko, Łepkowski, i inni i pod kierunkiem komitetu rozpoczęto restauracyę wielkiego ołtarza. Suma, która była przez znawców daleko większą preliminowana, okazała się mniejszą w rzeczywistości, a to z powodu, iż najpierw komitet parafialny z największą oględnością i oszczędnością sobie postępował; a powtóre, iż wszyscy artyści, pracujący nad tem, i rzemieślnicy krakowscy jak najmniejszem kontentowali się wynagrodzeniem, a upatrywali je w tem, że ich imiona zapisane będą „in libro memorabilium" kościoła Panny Maryi, jakoteż w puszce mającej się wmurować wewnątrz ołtarza wielkiego. Tym sposobem stało się, iż było preliminowano trzydzieści kilka tysięcy, a wydatki wynosiły 19,000. Ten ołtarz jest teraz na ukończeniu. Otwartym jednak w żaden sposób być nie może przed zupełnem ukończeniem, bo rzemieślnicy oczywiście nie wydadzą tych przedmiotów, którymi są zatrudnieni.

A teraz muszę panom przypomnąć, co to jest ten ołtarz w kościele Panny Maryi. Mistrzem, który go stworzył był Wit Stwosz. Ten Wit Stwosz należy do takich znakomitych mistrzów, jakiemi w malarstwie byli Rafael, w rzeźbiarstwie Thorwaldsen i Canova. Otóż ten mistrz najznakomitsze swoje dzieło, które zrobił, a zrobił ich nie wiele, — przeznaczył na wielki ołtarz do kościoła Panny Maryi.

Ten ołtarz ma taką wysoką znakomitość artystyczną, iż kiedy przed kilkoma laty pewien Anglik zwiedzał ten ołtarz w Krakowie, ofiarował w zamian za ten ołtarz inny tej samej wielkości i to samo wyobrażający ołtarz ze srebra. Wszelkie arcydzieła sztuki, chociaż przez naszych rodaków robione i zaszczyt i chlubę nam przynoszą, po pewnem przeciągu stają się najniezawodniej własnością sztuki, własnością świata, i cóżbyście panowie na to powiedzieli, gdyby Sejmy saski lub włoski, jeżeliby szło o utrzymanie takiego arcydzieła sztuki jak Madona Rafaela lub Leonarda da Vinci „Cena domini", zaskąpić chciał biednych 2,000 złr. i pozwolił, ażeby te arcydzieła uszkodzone zostały.

Taka sama analogia jest niezawodnie przy wielkim ołtarzu w kościele Panny Maryi. A któż zresztą ma zapłacić resztującą sumę, jeżeli nie Sejm krajowy, czyż komitet ma zapłacić, czyż mają zapłacić ci rzemieślnicy, albo czy mają oni czekać na to, ażeby swoją należytość otrzymali, póki się nie zbierze w drodze składek, co im się należy, ale nie jak się komisyi powiedzieć podobało ze zbieranych w kraju, lecz jedynie w kościele podczas jednej mszy, tak zwanej eleganckiej o 1. godzinie wpłynęło. Gdyby komisya chciała czekać, nim z tych funduszów wypłacone być mogą te zaległości, to jak długo ma czekać, kiedy kilkanaście lat trwało zebranie 10,000 złr., bo Wydział dał 8,000 złr., tedy jak długo potrwa jeszcze zbieranie dalszych 2,000 złr., a nawet czy fundusze będą tak obficie jak dawniej wpływać? Z tych powodów ośmielam się dla wykończenia tego arcydzieła sztuki postawić następujący wniosek (czyta):

„Na restauracyę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie 2,000 złr."

Gdyby przez umieszczenie tej sumy dodatek do podatku choć o jeden atom był powiększony, nie stawiałbym takiego wniosku. Ale panowie, w obec uczucia religijnego, wobec tego obrazu wyobrażającego uśnięcie Najświętszej Maryi Panny, czy może ona spokojnie usnąć, jeżeli odmówimy 2,000 złr., jeżeli wyrządzimy tak wielką krzywdę biednym rzemieślnikom!

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Teraz jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Powszechnie wiadomą jest wielka wartość pod względem sztuki wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie.

Rzeczywiście posiadanie tego ołtarza czyni zaszczyt nietylko miastu Krakowu, ale i całemu

krajowi, dlatego nie radbym, aby rozpoczęte roboty miały ustać, i dlatego też jedynie sprzeciwiam się wnioskowi komisyi co do przejścia do porządku dziennego, a muszę usilnie popierać wniosek, aby wzmiankowana kwota jeszcze na ten rok była przyznana.

Właśnie komisya w swojem sprawozdaniu powiada, że ze składek coraz mniej i bardzo mało się zbiera, i nie można rachować na to, aby drogą takich składek ołtarz ten był zrestaurowany. Mniemam dlatego, że jeżeli Wydział krajowy da ten fundusz, to ma zarazem i prawo rozciągnięcia kontroli nad użyciem tego funduszu, wnoszę zatem, aby te 2,000 złr. przeznaczyć i stawiam oraz poprawkę, aby Wydział krajowy co do zrestaurowania ołtarza P. Maryi się przekonał, ile potrzeba dalszych funduszów do ukończenia tych robót, i czy te roboty są prowadzone w tym kierunku, aby rzeczywiście ten ołtarz był wedle dobrego smaku i gustu zrestaurowany. Stawiam więc wniosek, aby te 2,000 złr. przeznaczyć, ale zarazem, aby Wydział krajowy miał kontrolę nad użyciem tej sumy.

Marszałek. Proszę szanownego posła ten wniosek pisemnie podać. (P. Koźmian pisze swój wniosek i składa do laski marszałkowskiej.)

P. Wężyk. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Dla sprostowania faktu mam to dodać, że w komisyi parafialnej wzmiankowanem było, iż zarząd kościoła P. Maryi corocznie zdaje sprawę Wydziałowi krajowemu i przesyła rachunki do przejrzenia.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dla zaspokojenia p. Wężyka muszę powiedzieć, że to arcydzieło jest już ukończonem i że tu chodzi jeszcze tylko o rachunki, które dotychczas rzeczywiście nie są wszystkie pozałatwiane. Arcydzieło więc na tem już nic nie ucierpi a rachunki pozostaną w całości, jeżeli Wysoka Izba pójdzie za wnioskiem komisyi. Chodzi jeszcze tylko o spłacenie 2,000 złr., które w drodze składek łatwo zebrać, gdyż, jak p. Wężyk się odwołał do religijnego uczucia naszego, tak tem bardziej komitet będzie się mógł odwołać do religijnego poczucia całego kraju i tę małą sumkę zbierze. Powtarzam, że tu nie idzie o arcydzieło, tylko o prędsze lub późniejsze załatwienie rachunków rzemieślniczych w kwocie 2,000 złr.

P. Koźmian. Ja odstępuję od wniosku.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wiszniewski. Na przemówienie p. Wężyka mam przedewszystkiem odpowiedzieć i pozwolę sobie w imieniu komisyi odeprzeć zarzut, jakoby komisya uważała ten datek jako jałmużnę. Owszem komisya niezapoznawała ważności artystycznego dzieła, nie mogła się jednak na tę rzecz inaczej zapatrywać, bo Wysoki Sejm już dwukrotnym datkiem na ten cel się przyczynił i jedynym powodem, jakim się komisya kierowała, był po prostu wzgląd, że zdawało się komisyi, iż Reprezentacya kraju, przyczyniwszy się niemal w połowie do restauracyi wielkiego ołtarza P. Maryi w Krakowie już pod tym względem swój obowiązek spełniła. Mniemała więc komisya, że nie wolno jej było z innym wnioskiem do Wys. Izby przychodzić bez narażenia się na zarzut, ze jest pochopna do szafowania funduszem krajowym. Dlatego jako sprawozdawca komisyi muszę obstawać przy wniosku komisyi przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek p. Wężyka, bo podam go pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

„Na dokończenie arcydzieła sztuki wielkiego ołtarza P. Maryi w Krakowie wyznacza się suma 2,000 złr.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek komisyi. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Nad petycyą komitetu parafialnego kościoła P. Maryi w Krakowie przechodzi Sejm do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Mamy jeszcze trzy petycye do załatwienia. P. Niezabitowski jest sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

Petycya Nr. 301. Instytut Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, prosi o udzielenie mu stałego datku rocznego w ilości 840 złr. w. a. na podtrzymanie istniejącego przy tym instytucie szpitalu ubogich chorych.

Istniejący przy instytucie Sióstr Miłosierdzia szpital we Lwowie na 105 łóżek, w którym rocznie przeszło 3,000 ubogich bywa leczonych bezpłatnie, otrzymywał od Wys. Rządu roczną subwencyę w kwocie 840 złr. Subwencya ta roku zeszłego na mocy rezporządzenia ministeryalnego została zniesioną. Siostry Miłosierdzia udały się więc do Wydziału krajowego, który uznając zasługi i pożyteczność tego instytutu, dał im na jeden kwartał r. 1868. i na pół roku 1869. subwencyę, a na dalszy czas odesłał je do Wysokiego Sejmu. Komisya budżetowa, mając sobie tę petycyę przekazaną, wnosi (czyta):

Sejm raczy uchwalić: „Wyznacza się z funduszów krajowych roczną subwencyę w kwocie 840 złr. dla szpitala ubogich chorych, istniejącego pod opieką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Zabieram głos, aby jak najmocniej poprzeć wniosek komisyi budżetowej. Mieliśmy bowiem sposobność przekonać się, jak pożytecznie działa w mieście Lwowie ten zakład. Jestto, można powiedzieć, wzorowy szpital, i gdyby nic innego za udzieleniem subwencyi nie przemawiało, to wystarczyłyby już ten wzgląd, że w razie gdybyśmy nie przyzwolili na tę subwencyę, szpital mógłby upaść, i wtedy wszyscy chorzy, którzy są tam leczeni, musieliby być przyjmowani do szpitalu głównego; jestem przekonany, że wtedy ich utrzymanie kosztowałoby nas więcej, niż wynosiłaby dana subwencya. Z tego względu przemawiam za uwzględnieniem tej petycyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Żaden głos nie podniósł się przeciw wnioskowi komisyi, więc ja nie mam nic do dodania.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek komisyi. Proszę go odczytać.

Sprawozdawce p. Niezabitowski (czyta powtórnie wniosek komisyi budżetowej.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi budżetowej, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta): Nr. petycyi 315.

Obywatele okolicy Rozdołu proszą o łaskawe udzielenie rocznej subwencyi w kwocie 1,000 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole na utrzymanie zakładu dla ubogich chorych.

Chociaż podanie to właściwie zgadza się co do treści z pierwszem, i komisya w zasadzie nie mogła nawet być w tej sprawie odmiennego zdania, jak przy pierwszej, jednakowoż ta petycya jest tak dziwnie napisana, żadnymi allegatami nie poparta, nie podana przez tych, o których właściwie chodzi, tylko przez kilku obywateli, iż komisya nie mogła inaczej postąpić, jak wnieść przejście do porządku dziennego nad tą petycyą i dlatego wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce przejść do porządku dziennego nad prośbą obywateli okolicy Rozdołu o udzielenie rocznej subwencyi 1,000 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzenia na utrzymanie zakładu dla ubogich chorych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja zabieram głos, aby przemówić za petycyą, albowiem te same okoliczności, które spowodowały Wysoką Izbę do udzielenia Instytutowi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, przemawiają także, a może jeszcze więcej za kongregacyą w Rozdole, albowiem ten instytut jest nadzwyczaj

pożyteczny, zważywszy że jest na prowincyi i w okolicy, gdzie wszerz i wzdłuż nie ma żadnego szpitala. Instytucya ta miała subwencyę w kwocie 200 złr. z funduszów państwowych, a gdy im odmówioną została, to sądzę, że byłoby to już dostateczne i konieczne, aby udzielić jej te 200 złr. Stawiam więc wniosek o udzielenie tych 200 złr.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie. Kto popiera wniosek p. Gniewosza o udzieleniu 200 złr., zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje.) Jest dostatecznie poparty. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Komisya z tego jedynego powodu odrzuciła tę petycyę, czyli raczej dlatego proponuje przejście do porządku dziennego nad tą petycyą, iż ci, którzy podali tę petycyę, bynajmniej nie udowadniają, że oni są uprawnieni do jej podania.

Tu nie podaje tej petycyi ani przełożona klasztoru, ani żadna uprawniona władza, tylko kilku obywateli z tej okolicy, czy zkąd, i powiadają, że podług ich zdania należałoby tak a tak zrobić Komisya nie sądzi, aby na żądanie kilku obywateli, do tego nieuprawnionych, proponować Wysokiej Izbie udzielanie takiej subwencyi. Jeżeli właściwa władza, tj. przełożona klasztoru czy kto inny (bo nie wiem, kto jest tą władzą) poda petycyę i udowodni potrzebę, to sądzę, że Wysoka Izba tak, jak przy szpitalu lwowskim, uwzględni tę prośbę, ale ci którzy podali tę petycyę, nie mają wcale prawa przemawiać w imieniu tego klasztoru.

P. Gniewosz. Ja sądzę, że w aktach Wydziału krajowego możnaby znaleść potrzebne objaśnienia, albowiem, jeżeli się nie mylę i o ile słyszałem, już przedtem przełożona Sióstr Miłosierdzia w Rozdole podawała do Wydziału krajowego bezpośrednio. Niechcę twierdzić, że rzecz się ma tak istotnie, ale zdaje mi się, o ile się nie mylę. Jednakowoż gdy inny projekt pod tym względem nastąpił, więc modyfikuję mój wniosek tak:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać petecyę względem subwencyi dla szpitala Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, i pudług rezultatu zbadania postąpić.“

Marszałek. Podam teraźniejszy wniosek p. Gniewosza do poparcia. (Sprawozdawca odczytuje jeszcze raz ten wniosek.) Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Mnie się zdaje, iż po wyjaśnieniu, które szanowny członek komisyi budżetowej p. Skrzyński zrobił, iż właśnie po tem wyjaśnieniu dokładnem nie wypada nam pójść za wnioskiem posła Gniewosza. Nie odmawiając zasiłku i nie przychylając się do wniosku komisyi, robię wniosek, aby przekazać tę petycyę Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: przekazuje się petycyę do Nr. 915. w sprawie Sióstr Miłosierdzia w Rozdole Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów.) Jest dostateczna ilość. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Ja jeszcze raz muszę powiedzieć, że nic nie mam przeciw uwzględnieniu tej petycyi, tylko brak dowodów zpowodował komisyę do stawienia podobnego wniosku, gdyż prócz kilku podpisów okolicznych obywateli, jak (czyta): Julian Zwolski, Władysław Kalinowski, Antoni Rudziński, Mikołaj Korowski, Jędrzej Struszyński, tak nie ma innych, że nawet trudno zrozumieć, kto jest podpisany‘ jaka to jest instytucya, na wiele chorych, więc trudno było cośkolwiek dać i proszą o tysiąc złr. Może zasługują, a może i nie, więc lepiej jest przekonać się i dlatego przychylam się do poprawki p. Hubickiego, niech Wydział krajowy osądzi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam nasamprzód wniosek p. Gniewosza, potem p. Hubickiego, a nakoniec wniosek komisyi do wotowania.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta wniosek p. Gniewosza jeszcze raz.)

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Podam teraz wniosek p. Hubickiego.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta go powtórnie.)

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przychodzimy wiec do wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy nad petycyą obywateli w okolicy Rozdołu o udzielenie zapomogi szpitalowi Sióstr Miłosierdzia tamże przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Petycya do l. 23. Towarzystwo stenografów polskich i ruskich we Lwowie, na ręce swego przewodniczącego p. Siedmograja prosi o udzielenie subwencyi w sumie 200 złr. na lat 5.

Ci panowie proszą o subwencyę 200 złr. a. w. i oświadczają, że będą na początku każdej sesyi 2 posiedzenia bezpłatnie stenografować. Lecz niestety próba, którą Wydział krajowy przedsięwziął przed rozpoczęciem Sejmu, tak się dalece nie udała, iż Wydział krajowy nie mógł w żaden sposób ich przypuścić do stenografowania rozpraw sejmowych. Po przekonaniu, iż stowarzyszenie to dotychczas jeszcze nic takiego nie zdziałało, coby je upoważnić mogło do żądania subwencyi od kraju, komisya budżetowa proponuje nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. Na tych podstawach opierają swoją petycyę, że za zezwoleniem Rady szkolnej dają kurs stenograficzny. Mamy taki kurs juz na wszechnicy, gdzie uczy p. Olewiński a ten jest dostateczny. Dlatego trudno było komisyi przychylić się do tego żądania, więc wnosi: „Wysoki Sejm raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Jakkolwiekbądź słuszneby być mogły motywa przytoczone przez p. sprawozdawcę komisyi w duchu komisyi, mniemam przecież, iż z praktyki widzimy, że stenografia u nas w kolebce spoczywa; wszędzie stenografia traktowaną jest jako nauka więc i u nas powinna być pielęgnowaną. Nie godzi się skąpić i opierać tę naukę na jedynem poparciu, o którem wspomina sprawozdawca, tj. na wykładach przy uniwersytecie. Skoro się znajduje towarzystwo i chce dokładać pracy, aby na tem polu, tj. w nauce stenografii postępy robić, skoro żąda tylko 200 złr., a nawet te 200 złr. obowiązuje się odpłacić swoją pracą, a zarazem niejako zdać examin przy obiecanej próbie, my w interesie własnym z naszej strony nie powinniśmy tej subwencyi odmawiać. Przeciwnie powinniśmy zachęcić towarzystwo, aby ile możności tę naukę rozkrzewiało i młodzież do stenografii sposobiło. Ja więc z mojej strony wprost przeciwny wniosek stawiam, aby dać tych 200 złr., gdyż nietylko, że się wiele nie ryzykuje, ale prócz tego towarzystwo dołoży pracy, aby wziąwszy subwencyę, odpowiednio wykazało, że nie bezskutecznie było subwencyonowanem; będzie to więc zarazem zachętą do pracy, do której towarzystwo bierze niejako zobowiązanie. Wysoka Izba raczy zatem przychylić się do mojej poprawki.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hubickiego, aby dać 200 złr., zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja w toj samoj mysły promawlaju, koły wże rozchodyt sia o danie subwencyi towaryszestwu stenograficzeskomu. Meni sia zdaje, że powynnyśmo w kraju wsiakoju umijetnist wspomahaty, tim borsze, szczo i sojmowy na tom załeżyt, aby stenografia naberała doskonałosty. P. sprawozdatel w sprawozdanju swojim pidnisł tuju okołycznist, szczo próba ich okazała sia nedistatoczna. Własne dla toho, szczo buła nedistatoczna, ale sut ludy kotoryi chotiat praciuwaty, to treba im daty możnist do toho i za dowołyty ich prośbu. Pidnoszu szcze tuju okołycznist, szczo ony ne proszut o darowanie, ałe o zapomohu widpłaczalnu, ony choczut, że tak skażu, widrobyty tyi 200 złr., o kotoryi prosiat. Dlaz

toho ja promawlaju za tom, abyśmo zadost uczynyły toj petycyi, i poperaju wnesenje p. Hubickoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Przeciwko subwencyi nie miałbym nic, ale ten examin tak się źle udał, że z tego powodu właśnie nie powinniśmy ich wspierać, mielibyśmy raczej powód wspierać te instytucye, które już z pożytkiem dla kraju istnieją. Nie powinniśmy przecież wspierać takich stowarzyszeń, które niczem nie dowodzą, że na to zasługują. Takich próśb mamy tysiące, więc nie możliwem nawet jest wszystkim dopomagać. Zresztą, jak mówię, próba tak źle wypadła, że nie moglibyśmy ich przypuścić na salę nawet za darmo, bo to zupełnie chybiłoby celu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta wniosek p. Hubickiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad tą petycyą, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) (Głosy: nie słyszeliśmy, o co chodzi.) Więc powtórzymy jeszcze raz całe głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Hubickiego, żeby dać subwencyę 200 złr. na rok jeden, zechce wstać. (Mniejszość.) Kto jest za tem, aby nad żądaniem w petycyi wyrażonem, przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Marszałek. Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

Preliminarze specyalne funduszu krajowego w obszerniejszem znaczeniu: „2. Szpital główny we Lwowie,“ (patrz alleg. LXIV. str. 12.) Tutaj trzy wnioski Wydziału krajowego objęte są sprawozdaniem komisyi budżetowej; ponieważ te wnioski utrzymały się, więc suma 6,662 złr. objęta jest we wniosku komisyi i preliminowana w poprzedniej rubryce — a zatem komisya budżetowa wnosi przyjęcie tej pozycyi według preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„3. Fundusz położnic we Lwowie etc.“

To samo objaśnienie poprzednie należy i do tej pozycyi, albowiem te wnioski odnoszą się do wszystkich oddziałów szpitala lwowskiego. Komisya przeto wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć tę pozycyę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„4. Fundusz obłąkanych etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„5. Fundusz podrzutków etc.“

Komisya budżetowa sądzi, iż się ta pozycya w preliminarzu na rok następujący w skutek uchwały tegorocznej znacznie zmniejszy. Jednakże na żądane objaśnienia ze strony Wydziału krajowego odpowiedziano nam, że skutki tej zmiany niedadzą się w tym roku przewidzieć, ani też ująć w stałą cyfrę. — Jeżeliby zaś oszczędności pozostały, — to Wydział krajowy zrobi pod tym względem ile będzie można. —Komisya budżetowa przychyla się do tego zdania, i wnosi przyjęcie tej sumy według preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„6. Fundusz policyjny etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komis[illegible]

zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„7. Szpital Ś. Łazarza w Krakowie: *a*) oddział chorych etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„*b*) Oddział położnic i podrzutków etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„8. Szpital Św. Ducha w Krakowie: *a*) Oddział syfilistycznych.“

Komisya wnosi, aby podług preliminarza Wydziału krajowego Izba przyjęła powyższą pozycye.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„*b*) Oddział obłąkanych itd.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Preliminarz summaryczny jeszcze nie może być dzisiaj uchwalonym, również jak i uchwała finansowa na rok 1870., a to z powodu, że budżet szkolny nie jest jeszcze załatwiony i rubryka jedna budżetu krajowego. Na każdy sposób pozostają jeszcze niektóre wnioski i petycye do załatwienia, dlatego proszę ks. Marszałka, aby pozwolił przejść do działu drugiego (czyta):

Dział drugi:

Fundusze samoistne, nie pobierające dotacyi z funduszu krajowego: „I. Fundusz domestykalny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p Zyblikiewicz (czyta):

“2. Fundusz kultury krajowej.“

Dochody tego funduszu wynoszą ogółem . . .		4,039 złr
Wydatki: *a*) zwroty kar polowych .	6 złr.	
b) na stypendya dla uczniów rolnictwa i weterynaryi, tudzież na nieprzywidziane wydatki	2,273 „	
razem .		2,279 „

Z porównania okazuje się nadwyżka, która użytą będzie na pomnożenie majątku zarodowego . . . 1760 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić budżet funduszu kultury krajowej w powyż wyrażonych kwotach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Fundusz kultury krajowej przez sprawozdawcę komisyi budżetowej przedstawiony jest na stron. 122—125. Na tej stronicy są przedstawione całoroczne należytości według stopy procentowej razem 37,150 złr. Potem w rubryce II. dochody wymienione sa od 100 złr. 5% od obligacyj indemnizacyjnych, razem 1951 — za uszkodzenia polowe i lasowe 2,310 złr.; w rubr. III. ażyo od monety srebrnej 1 złr., razem 4,267 złr. Więc tu w tem sprawozdaniu znajduję odpisane sprawozdanie Wydziału krajowego. Tymczasem w dawniejszem sprawozdaniu Wydziału krajowego o szkole weterynaryi jest powiedziano, że fundusz kultury krajowej, oprócz w papierach procentowych, posiada w kasie oszczędności 3,006 złr.

Pytam się więc, gdzie tu w budzecie są te 3,006 złr. wymienione — i gdzie jest od nich prowizya? O tem chciałbym stosownego zasięgnąć objaśnienia.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Preliminarz na r. 1870. był wcześniej ułożony niż sprawozdanie o szkole weterynaryi, które później dopiero było napisane. Dlatego też inne cyfry musiały się znaleść w budżecie, a inne w tem sprawozdaniu, zwłaszcza że w budzecie wzięto za podstawę zamkniecia rachunków z r. 1868., w którym z funduszu kultury krajowej do kasy oszczędności jeszcze nic nie było złożone. W r. 1869. procent od obligacyj 37,000 złr. był w kasie oszczędności lokowany, równie jak kary polowe i lasowe, które lokowano ciągle w miarę jak wpływały do kasy krajowej; wtenczas kiedy sprawozdanie o szkole weterynaryi było pisane, to jest po Św. Janie r. b., ta suma wynosiła 3,006 złr., dziś jest złozone w kasie oszczędności 3,433 złr. i 1 cnt., a właściwie nie dzisiaj, lecz z końcem września było tyle, dziś zapewne jest więcej, gdyż wpływy są ciągle.

Co tylko wpływa, natychmiast się lokuje, aby nie leżało bez procentu. Dlatego nie można było bez procentu umieścić w budżecie tego, co w r. 1868. nie istniało, a choćby było mogło być umieszczone, nie byłoby to zmieniło cyfry dochodu, ponieważ dopóki nie ma postanowienia, aby odbierać procenta z kasy oszczędności, dopóty te procenta nie bywają odbierane, tylko przypisują się do sumy, jaka jest w książeczce.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja tem nie jestem jeszcze bynajmniej zadowolony, bo ja jeszcze dotychczas nie wiem, co się dzieje z sumą 3,006 złr. Mnie się zdaje, że na to jest budzet, abyśmy wiedzieli o wszystkich sumach. Dlaczego te sumy nie są wymienione? Z tego, co szan. sprawozdawca Wydziału krajowego powiedział, nic jeszcze się nie dowiedziałem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja dalszego wyjaśnienia dać nie mogę, jak to, które dał p. Haller, że opłaty odbywały się w innym czasie, budżet zaś w innym czasie został sporządzony i fruktyfikacya odbywała się w innym czasie. Więc mogą się nie zgadzać co do pojedynczych cyfer, ale kwota ogólna jest ta sama.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„3. Fundusz szkoły weterynaryi."

Preliminarz sporządzony przez Wydział krajowy dla funduszu szkoły weterynaryi uległ znacznej zmianie, ponieważ w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z d. 9. października r. b. odpadły w dochodach projektowane przez Wydział krajowy dotacye z funduszu domestykalnego i kultury krajowej, zaś w wydatkach wykreślono pozycye: zakupna zbiorów naukowych, warstatowych itp. — dalej płace urzędników i sług, a nakoniec koszta opału i utrzymania kancelaryi. W skutek tych zmian budżet tego funduszu na rok 1870. będzie następujący:

Dochody:

1. Ze przedaży efektów .	35,640 złr.
2. Odsetki od tychże efektów przed przedażą przypadłe i od lokowanych chwilowo pieniędzy . .	2,784 „
3. Zasiłek od gminy miasta Lwowa	2,000 „
Suma dochodów	40,424 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tą sumą dochodów zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma dochodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Wydatki:

1. Zakupno i urządzenie realności	36,000 złr.
2. Podatki i daniny . .	200 „
3. Utrzymanie budynków .	300 „
4. Rozmaite inne . .	100 „
Suma wydatków .	36,600 złr.

Z porównania okazuje sie nadwyżka w dochodach . . . 3,824 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć preliminowane kwoty funduszu szkoły weterynaryi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi,

zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„4. Fundusz stanowy sierociński.“

Komisya wnosi przyjęcie preliminarza powyższego funduszu wedle projektu Wydziału krajowego bez zmiany, a mianowicie:

w dochodach	. .	1,450 złr.
w wydatkach	. .	1,360 „
w nadwyżce	. .	90 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„5. Fundusz zapomogi z roku 1866.“

Rachunek ogólny funduszu zapomogi głodowej z r. 1866. został sprawdzony w ubiegłym roku na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 9. października 1868. i za rzetelny uznany. Preliminarz na rok 1870. jest przeto tylko dalszym ciągiem wykonania tak powyższej uchwały sejmowej, jakoteż ustawy z dnia 6. stycznia 1866. i kontraktu zawartego w skutek tejże ustawy z domami bankowemi.

Po dokładnem zbadaniu preliminarza, komisya budżetowa uznała takowy we wszystkich rubrykach za odpowiedny, i wnosi:

Wysoka Izba raczy przyjąć do wiadomości i zatwierdzić preliminarz funduszu zapomogi głodowej na rok 1870., a mianowicie:

1. w dochodach sumę ogólną	714,375	złr.
2. w wydatkach sumę ogólną	772,044	„
w niedoborze z własnych zasobów funduszu tego pokryć się mającym . . .	57,669	„

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi podatkowej, o ustawie państwowej względem podatku gruntowego, tudzież o przedłożeniu rządowem względem wyboru członków do krajowych komisyj podatkowych.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Najpierw muszę wspomnąć, że sprawozdanie z alegatami zbyt jest obszerne i nie stało czasu, ażeby je przetłumaczyć na język ruski. Muszę szanow. panom również wytłumaczyć przyczynę, dla której alegat C), w którym miał być projekt do uregulowania podatku gruntowego w kraju naszym, nie jest dołączony. Komisya podatkowa dążyła wszelkiemi siłami, aby oprócz krytyki ustawy państwowej, przedłożyć Wysokiemu Sejmowi afirmacyę, tj. projekt do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego w kraju naszym, nie w tym celu, aby Wysoki Sejm rozbierał go i uchwalał, gdyż nie starczyłoby na to czasu, ale w tym celu, aby pp. posłowie mogli po za Sejmem projekt ten rozpoznać i porównać z ustawą przez Radę Państwa uchwaloną.

Jednakowoż komisya naglona, aby wystąpiła ze sprawozdaniem, poleciła drukować sprawozdanie z dwoma pierwszymi alegatami już wygotowanymi; nad trzecim alegatem nie były jeszcze obrady ukończone w komisyi, kiedy książę Marszałek postawił przedmiot na porządku dziennym. Zresztą treść tego alegatu będę mógł w przemówieniu niniejszem podać.

Przystąpię do odczytania sprawozdania, które nie jest zbyt długie. Mniemam, że niektórym z panów sprawozdanie przypomni rzeczy dość ważne, a dla tych pp. posłów, którzy go nie mieli czasu odczytać, będzie obeznanie się z jego treścią pożytecznem.

(Czyta sprawozdanie z aleg. LXV.)

Alegaty do tego sprawozdania są zbyt obszerne i nie chciałbym Wysokiemu Sejmowi zabierać zbyt wiele czasu odczytywaniem ich. Mniemam jednak, że wprowadzając sprawę, winien jestem przytoczyć główniejsze powody, w alegatach zawarte, za wnioskami komisyi przemawiające.

Ustawa z d. 24. maja zawiera przepisy dla kraju naszego niestosowne. Ustawa ta bierze za podstawę takie daty i głównie na takich datach

Al. LXV

szacowanie gruntów opiera, które w kraju naszym nie mogą być należycie zebrane. Wnioski z tych dat czynione byłyby błędne a nadto musiałyby wypaść na szkodę kraju naszego.

Między głównemi datami przytaczają §§. 22. i 24. ustawy ceny produktów gospodarskich, a z dotyczącej dyskusyi w Radzie Państwa okazuje się, iż do tych cen najgłówniejszą przywiązywano wagę. Doświadczenia przy dawnym katastrze zebrane nauczyły nas, iż daty o cenach produktów z jednego roku nie mogły być należycie zebrane.

Ustawa jednak każe zbierać ceny produktów i najrozmaitszych przedmiotów, do nakładu gospodarskiego potrzebnych. Zbiera się więc najprzód ceny produktów z ksiąg targowych, i kilkakrotnie już Wydział krajowy w przedstawieniach swoich do Rządu i do Wysokiego Sejmu wykazywał, że wykazów o rzeczywistych cenach targowych nie mamy w kraju naszym. Izby handlowe i towarzystwa gospodarcze w sprawozdaniach swoich do Wydziału krajowego uskarżały się na błędy ksiąg targowych, wykazywały, że księgi targowe są takie, iż z nich ceny należycie wykazać niepodobna i że ceny z tych ksiąg czerpane nie mogą służyć za podstawę do żadnej ważnej czynności administracyjnej.

Urzędy polityczne zbierają teraz także daty o cenach miejscowych rozmaitych przedmiotów, i powołują do tego zastępców gmin i obszarów dworskich.

Pytają tych zastępców o ceny z ostatnich lat 15, o ceny każdego roku z osobna, o ceny różnych przedmiotów, których jest w formularzu więcej niż 60. Kto zna nasz kraj, myślałby że to żart; bo pytam się panów, jeżeli zawołają do komisyi przedstawicieli gmin i zapytają ich: po czemu była pszenica w r. 1855, 1856. itd.? po czemu owies? po czemu centnar koniczu, gnoju, ściółki, pytam się panów, czy to nie podobne do żartu? czy można sądzić, aby ci ludzie mogli przy komisyi podać ceny tych przedmiotów na każdy rok — ceny takie, któreby mogły być użyte jako czynnik przy szacowaniu gruntów? — Pomimo doświadczeń już nabytych, w rozbiorze A) wykazanych — że podobne podania nie mogą być przydatnemi — powtarza się znowu teraz spisywanie tych podań.

Niech mi wolno będzie jeszcze wrócić do wykazów cen targowych, które podług ustawy ważną rolę odegrać są przeznaczone. Już przytoczyłem zdanie Izb handlowych i Towarzystw gospodarskich o tych wykazach. Do jakiego stopnia księgi targowe, z których wykazy o cenach są czerpane, nie zasługują na wiarę i zaufanie, wskazuje rozbior A) do sprawozdania załączony. W księgach tych nie jest zachowaną nawet forma przepisana do ich wiarygodności potrzebna.

Prawie w żadnej z tych ksiąg nie ma zapisanej ilości sprzedawanych produktów, aby z nich obliczyć można przecięcia. Ceny za różne miary miejscowe zapisywane były jako ceny za n. a. miarę lub wagę. W rozbiorze A) przytoczone są przykłady, że ceny jednej fury produtku zapisywane bywały za cenę jednego n. a. cetnara, że ceny w księgach targowych wykazane bywały znacznie wyższe od cen, które w tym samem miejscu otrzymywał liwerant przy dostawie produktów porcyami dla wojska, że w księgach targowych małych miasteczek Galicyi wschodniej zapisywane były przez całe lata ceny siana wyższe od cen we Lwowie i wyższe od cen w Wiedniu!!

Z tychto ksiąg ma być czerpany czynnik cen produktów, do którego ustawa wielką przywiązuje wagę. Przy dyskusyi nad ustawą w Radzie Państwa przedłożone były tabele z wszystkich prowincyj, w którychto tabelach wykazane były ceny czterech głównych gatunków zboża. Z tych tabel okazywało się np., że w porównaniu Galicyi z Niższą Austryą tylko o 20 kilka procent dyferowały ceny targowe, tj. że w Galicyi były one tylko o kilka procent niższe niż w Austryi niższej. Gdybyśmy jednak wzięli przecięcie z cen kupna gruntów i z czynszów dzierżawnych, to pokazałaby się między Galicyą a niższą Austryą różnica o więcej niż 80 procent.

I dlategoto w Radzie Państwa kladziono większy nacisk na ceny produktów, niż na ceny gruntów.

Ale przejdźmy do innego czynnika, który będzie także odgrywał znaczną rolę. Tym czynnikiem są ceny najmu dni roboczych, pieszych i ciągłych. Daty o tych cenach zbierają także teraz urzędy polityczne. Przeciętna cena najmu dni roboczych będzie obliczona dla każdego powiatu i kraju, i jej cyfra będzie przedstawiać koszta robocizny. W braku

cyfrowych dat o innych czynnikach, do kosztów robocizny się odnoszących, cyfra ceny najmu prowadzić będzie do wniosków błędnych i dla kraju naszego szkodliwych.

Objaśnię to przykładem. Oto np. w pewnym powiecie galicyjskim będzie cena dnia parokonnego 1 złr. 50 ct. a w powiecie niższo-austryjackim 6 zł.; ztąd się okaże, iż koszt robocizny najętej jest 4 razy mniejszy w owym powiecie galicyjskim niż w powiecie niższo-austryackim, konkluzya ta jednak będzie zupełnie fałszywą. Najpierw przy obliczeniu kosztów robocizny musi być miany wzgląd także na skutki roboty. Cóż się pokaże, jeżeli zestawimy cenę najmu ze skutkami roboty? Oto np. w owym powiecie galicyjskim ładują n. a. sąg drzewa na 3 lub 4 fury (w Karpatach nawet na 5 fur), które zwykle na dzień 2 milę robią, więc transport sąga na 2 mile będzie kosztował 4 złr. 50 ct. do 6 złr.; zaś w powiecie niższo-austryackim, w którym cena najmu fury jest 6 złr. ładują na taką furę $1\frac{1}{2}$ lub 2 n. a. sągi, więc transport jednego sąga od 2 mil będzie kosztował tylko 3 do 4 złr, zatem nie więcej, ale mniej niż w powiecie galicyjskim. Mam las niedaleko stacyi kolei żelaznej, i obliczyłem, że transport drzewa od sąga na milę kosztuje mnie więcej niż transport sąga na milę z Badenia do Wiednia.

Podobne różnice w skutkach roboty znajdziemy i w innych robotach gospodarskich, ale wyraz tych skutków roboty nie znajdzie się w żadnych datach pomocniczych, które ustawa zbierać poleca. W Izbie niższej Rady Państwa stawiał p. Grocholski poprawkę, aby zbierane były daty, wskazujące zarazem ceny dni najmu i skutek roboty, mianowicie daty o cenach za pewne roboty wymierzone, za odstawę pewnej ilości produktów na pewną odległość, lecz tę poprawkę Izba odrzuciła.

Możeby kto chciał utrzymywać, że pomimo ustawy komisye nasze krajowe i powiatowe mogą wydobyć skutki roboty na jaw, i zbierać daty o nich. Lecz moi panowie to nic nie pomoże; bo takie daty nie będą zbierane w innych prowincyach nie będzie więc można czynić porównania. Komisya centralna wiedeńska, ostatecznie wyrachowaną będzie mieć ze wszystkich prowincyi tylko przeciętną cenę najmu dni roboczych bez związku ze skutkiem roboty, i na tych cenach sąd swój oprze ku oczywistej szkodzie kraju naszego.

Lecz idźmy dalej. Wiele innych przepisów ustawy jest dla kraju naszego niestosownych. Znaczniejsza ich część rozpoznaną jest w załączonym do sprawozdania rozbiorze. Podniosę tu tylko ten przepis zasadniczy, że przy szacowaniu gruntów nie może być uwzględniony związek gospodarski między gruntami. Przepis ten większego nabrał jeszcze znaczenia w dyskusyach Izby niższej Rady Państwa. Szan. p. Grocholski, delegat w Radzie Państwa, chciał, ażeby ten szkodliwy dla nas przepis był uchylony, jednakowoż uchylonym nie został.

Wiadomem jest szanownym panom, że w największej części gmin galicyjskich skład gospodarstw pojedyńczych jest bardzo niekorzystny. Posiadłości gruntowe, szczególnie włościańskie są złożone z parcel, na całym wielkim obszarze gminnym porozrzucanych, oddalonych od budynków gospodarskich i od wsi całej. Mamy częstokroć całe niwy o pół mili, o milę, o dwie mile i więcej nawet od wsi odległe.

Skład ten gospodarstw jest rozmaity, w jednych gminach lepszy, w drugich gorszy. W ogóle w górach jest on jeszcze gorszy, niż w innych stronach kraju. Jeżeli zatem związek gospodarski między gruntami a szczególnie odległość niw nie będzie uwzględniona, to muszą nastąpić rezultaty szacowania już w samym kraju naszym nierówne, a skutkiem tego będzie nierówność opodatkowania (Marszałek zdaje krzesło Wicemarszałkowi Ławrowskiemu).

Ja sam, w moich okolicach mam przykłady, że jedynie dla składu gospodarstw są grunta w jednych gminach 2 do 4 razy tańsze, niż w gminach sąsiednich. Nieuwzględnienie składu gospodarstw i odległości gruntów musi nadto wypaść na szkodę kraju naszego wobec wszystkich prowincyi zachodnich; bo u nas w regule obszary gminne są większe i już przez to skład gospodarstw gorszy i więcej jest gruntów od wsi odległych. W tamtych prowincyach, ludnych i zamożnych łatwo znaleść dobrego kupca lub dzierżawcę nawet na grunta odległe. U nas inaczej. U nas grunta takie bardzo mały lub żadnego dochodu czystego nie przynoszą.

Słyszałem, że w Wydziale konstytucyjnym Izby niższej Rady Państwa podnosiły się głosy za

tem, aby w pojedynczych ustawach stosunki specyalne kraju naszego były uwzględniane.

Ustawa podatkowa niech nam służy za przykład, jak te stosunki będą uwzględniane. Właśnie w ustawie o regulacyi podatku gruntowego powinny były znaleść największe uwzględnienie stosunki nasze gospodarskie.

I właśnie przy tej ustawie wszystkie poprawki, żądające takiego uwzględnienia, zostały w Radzie Państwa odrzucone.

Mam tu kilka mapek, w których przedstawiony jest skład posiadłości gospodarskich. Oto na jednej (pokazuje mapę) wyobrażoną jest posiadłość włościańska rozkawałkowana, i posiadłość jednego proboszcza ruskiego, która ma 200 morgów i składa się z kilkudziesięciu kawałków na wielkim obszarze gminy porozrzucanych.

Gdy szanowny poseł Grocholski bronił nas w tej sprawie w Izbie niższej Rady Państwa, gdy żądał, żeby przepisy dla kraju naszego niestosowne zostały uchylone, wtedy mu odpowiadano, że to być nie może, że jedne przepisy muszą być dla wszystkich krajów, że złego gospodarstwa uwzględniać nie można. Więc ci panowie tam chcą sądzić, czy u nas dobre czy złe gospodarstwo, i czy w danych okolicznościach może być lepszem, oni chcą sądzić o naszych stosunkach i dochodach podług swoich własnych.

Ale co gorsza panowie! gdy ta sprawa toczyła się w Wiedniu, można było jeszcze mieć nadzieję, że komisye powiatowe lub krajowe mimo tej ustawy postąpią sobie inaczej, że na praktycznych oparte doświadczeniach będą przecież uwzględniać stosunki krajowe, więc też zważać na skład gospodarstw i na odległość gruntów. Ale cóż, kiedy pan sprawozdawca w Izbie i pan Minister skarbu oświadczyli, że to trzeba zakazać komisyom.

Takie zdania tych panów są zapisane w stenograficznych sprawozdaniach. Gdyby więc jaka komisya powiatowa postąpiła wbrew temu, to oczywiście referent skarbowy może zapisać swoje zdanie przeciwne, które jeżeli nawet w naszej komisyi krajowej nie będzie uwzględnione znajdzie zapewnione uwzględnienie w najwyższej komisyi centralnej.

Z zasady nieuwzględniania związku gospodarskiego między gruntami i składu gospodarstw wyprowadziła ustawa, dyskusyami Rady Państwa wyjaśniona, inne jeszcze zasadnicze przepisy, równie z rzeczywistością sprzeczne i dla nas szkodliwe.

Oto, z zasady nieuwzględniania związku gospodarskiego między gruntami, wyprowadzono, że ten nowy kataster jest katastrem parcelowym, w którym parcela każda osobno ma być szacowaną, więc nie można uwzględniać wydatków, które dotyczą całego gospodarstwa. Gdy szan. p. Grocholski nie podzielając takich zasad, upominał się najpierw, aby koszta zarządu gospodarskiego były uwzględnione tak u większych, jakoteż u mniejszych właścicieli, odpowiedziano mu, że te koszta nie mogą być uwzględniane, głównie z tego powodu, że one odnoszą się do całego gospodarstwa.

Pomijanie kosztów zarządu jednak jest nietylko zasadniczo złem, ale prowadzi także do szacowania nierównego, do szacowania wyższego w krajach ubogich, więc wyższego w Galicyi niż w prowincyach zachodnich; bo trudno zaprzeczyć, że koszta rzeczone są w stosunku do dochodów większe tam, gdzie dochód w stosunku do przestrzeni jest mniejszy. Jeżeli z dziesięciu morgów jest dochodu 500 złr., jak np. pod Wiedniem, to w stosunku do tego dochodu koszt zarządu będzie mniejszy, niż tam, gdzie z dziesięciu morgów jest tylko 30 złr. dochodu.

Gdy szan. p. Grocholski w Radzie Państwa stawiał poprawkę, dążącą do uznania w zasadzie, że koszta budynków gospodarskich mają być uwzględniane, odrzucono i tę poprawkę i powoływano się na przykład pruski. Lecz to powoływanie się było fałszywem, bo pruska ustawa żadnego wydatku gospodarskiego nie pomijała, a koszta zarządu i utrzymania budynków przy wykonaniu tej ustawy były uwzględnione.

Z zasady, iż koszta, do całości gospodarstwa się odnoszące, nie mają być uwzględniane, wypłynie dalej, że nie będą uwzględniane koszta rocznego utrzymania sił roboczych gospodarskich. Każde gospodarstwo potrzebuje sił takich. Na pewną przestrzeń gruntów potrzeba utrzymywać pewną ilość bydła roboczego.

Oczywista rzecz, że w klimacie gorszym — (a mówią nam to ekonomiści w dziełach swoich), gdzie roboty polowe w krótszym odbywają się czasie, gdzie styka się zbiór z zasiewem, potrzeba w gospodarstwie utrzymywać te siły w większej ilości, niżeli w kraju, gdzie klimat jest lepszy. Nieuwzględnianie tej różnicy przy szacowaniu gruntów dla podatku musi więc wypaść na szkodę tych okolic, które mają klimat gorszy, a więc na szkodę kraju naszego w obec innych prowincyj. Co więcej, w Galicyi siły robocze gospodarskie nietylko w większej ilości utrzymywane być muszą, ale jeszcze i użytek z nich jest mniejszy, już z powodu większych przeszkód klimatycznych.

W krajach, w których przedsiębiorstwa kwitną i handel jest żywszy, siły robocze gospodarskie, o ile nie są użytemi przy gospodarstwie, mogą być użyte do innych celów za stosownem wynadgrodzeniem. W krajach, mających stosunki gospodarcze gorsze, nie można tego uczynić. Pomijanie tych różnic przy szacowaniu gruntów musi także wypaść na szkodę kraju naszego.

Słyszałem od niektórych szan. posłów, że komisye powiatowe i krajowe będą miały dość obszerną władzę, będą więc mogły uwzględnić wszystkie okoliczności. Zdanie to jest zupełnie mylne. Gdyby nawet która komisya chciała działać rozsądnie, i bez oglądania się na niepraktyczne zasady ustawy szła za sumiennem zdaniem swojem, to jednak takie jej działanie nie osięgnie skutków pożądanych, bo tylko te materyały, które będą według ustawy zbierane i w przeciętnych cyfrach dla wszystkich powiatów i krajów przedstawione, tylko te materyały przy ostatniem wyrokowaniu zostaną użyte i ostateczną w komisyi centralnej stanowić będą podstawę.

W zamiennych cenach gruntów (cenach kupna i czynszach dzierżawnych) leży niezawodnie jedyny korektor dla rezultatów szacowania. W tych cenach wszystkie czynniki się zbiegają, te ceny są ostatecznym wyrazem wszystkich czynników. Użycie tych cen jako korektora — a nawet jako jedynego materyału do ocenienia rozkładu podatku na kraje — byłoby najsprawiedliwszem.

I pod tym także względem p. Grocholski bronił sprawy naszej, gdy przedstawiał w Izbie niższej Rady Państwa, ażeby cenom zamiennym należytą dano wagę, przynajmniej taką, jaką im przyznano w ustawie pruskiej; żądał p. Grocholski także, ażeby przynajmniej po ukończonem szacowaniu w każdym kraju rezultaty szacunkowe porównane zostały z wszystkiemi datami o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych, i ażeby te porównania przychodziły kompletne ze wszystkich krajów do komisyi centralnej, która ma ostatecznie wyrokować. Lecz wszystkie te poprawki p. Grocholskiego zostały odrzucone.

Daty o zamiennych cenach gruntów, ten najgłówniejszy materyał, przyjdzie do centralnej komisyi niekompletny, przyjdą tylko przypadki kupna i dzierżaw powybierane i sztucznie obrabione.

Jak może odbywać się to wybieranie i obrabianie, raczcie panowie dowiedzieć się z przykładów przytoczonych w rozbiorze załączonym do sprawozdania.

Ja z p. Szumańczowskim i dwoma innymi obywatelami mieliśmy operaty szacunkowe z okręgu krakowskiego w bieżącym roku pod ręką, rozpoznawaliśmy je i widzieliśmy w nich takie wybieranie i obrabianie dat o cenach kupna gruntów i o czynszach dzierżawnych, iż istotnie nie wiedzieliśmy, czy się smucić czy śmiać z nierozsądnego, na żadnej stusznej zasadzie nieopartego i najfiskalniejsze dążności zdradzającego postępowania. Między innemi opowiem panom, że pytano wójtów o ciężary, jakie ponoszą grunta dla gminy, dla dróg, kościołów i szkół. Wójtowie mniemali, że będzie lepiej, gdy wielkie ciężary podadzą. Nie mieli rejestrów, więc dyktowali z pamięci. Bałamucili kompletnie, a to ze szkodą swoją. Że podania ich były oczywiście błędne, dowodziła już ta okoliczność, że na lata 1855 do 1864, wielu z nich podawało dodatki do podatków na utrzymanie Rad powiatowych, które wtedy jeszcze nie istniały.

Na podstawie takich podań obliczali urzędnicy katastralni przeciętne dodatki roczne gminne i konkurencyjne, i te dodatki kapitalizowali, mnożąc je przez 25, i dodawali ten kapitał do ceny kupna, i tak obrachowywali wartość kapitałową gruntów. Zdarzało się często, że kapitał z tych dodatków obliczony wynosił 50% i więcej od ceny kupna gruntów, czasem nawet tę cenę w dwójnasób i w trójnasób przewyższał; ten kapitał dodawano do

ceny kupna i tym sposobem wyrachowywano wartość kapitałową gruntu znacznie wyższą, często dwa i trzy razy wyższą od rzeczywistej ceny kupna tego samego gruntu.

Lecz mógłby kto zarzucić, że podług nowej ustawy komisye powiatowe będą mogły rozpoznawać i prostować wszystkie daty, więc potrafią się bronić przeciw fiskalizmowi. Lecz ustawa przewidziała, aby obrona nie mogła być bardzo skuteczną, bo w §. 22. ustawy stoi, że nie komisye będą zbierać przypadki kupna i dzierżaw i obliczać z nich ceny, lecz urzędy podatkowe. Te już rozpoczęły swoje roboty i dopomagają im w tem dawni urzędnicy katastralni, którzy już wciągnęli się w takie roboty, o jakich panom wspomniałem.

Komisye powiatowe dostaną później ten materyał; ich zadaniem będzie rozpoznać go i prostować. Czy one jednak podołają temu zadaniu? czy będą miały dość wprawy i wiadomości rzeczy? o tem możemy wątpić. Ale gdyby były do tej pracy zupełnie zdolne, to jednak możemy być przekonani, że na dokładne rozpoznanie czasu mieć nie będą; bo gdyby nawet członkowie komisyi chcieli porzucić wszystkie inne czynności zwykłego powołania swojego, to jednak prócz dat rzeczonych będą musieli rozpoznawać masę innych materyałów, niepotrzebnych i obałamucających, które ustawa im do rozpoznania przedkładać poleca, będą musieli jeździć po gminach i oglądać grunta. Ministerstwo zaś, które ma kierunek tej sprawy najwyższy i wykonuje nadzór przez swoich inspektorów, które ułożyło sobie całą sprawę w krótkim zakończyć czasie, będzie naglić na szybkie postępowanie.

Ostatecznie będzie wyrokować o rezultatach komisya centralna w Wiedniu, złożona z 36 członków, z których na Galicyę przypadnie może 3, chociaż przestrzeń gruntów Galicyi wynosi ¼ część przestrzeni całego Państwa. Czy możemy spodziewać się od tej komisyi słusznego dla nas wyrokowania, kiedy nawet podstawy, na których sąd swój opierać może, będą dla kraju naszego niekorzystne i niesłuszne?

Do tej bowiem komisyi przyjdą głównie dwa materyały: ceny produktów i ceny robocizny, bo te muszą być ze wszystkich krajów zebrane i w przeciętnych cyfrach przedstawione, a porównanie tych cyfr przeciętnych między krajami, musi (jak wskazałem w mowie mojej i w rozbiorze A.) prowadzić do wniosków dla nas najszkodliwszych.

Przyjdą do tej komisyi także daty o cenach kupna gruntów i o czynszach dzierżawnych, lecz przyjdą rozmaicie wybierane i obrabiane, bo ustawa w §. 26. pozwala tylko używać te daty do porównywania z pozycyami taryfy o czystym dochodzie, a nigdzie nie rozkazuje, aby wszystkie ceny kupna i dzierżawne we wszystkich krajach były z rezultatami szacowania porównane. Żądał takiego porównania p. Grocholski, lecz Izba niższa jego poprawkę odrzuciła.

Co do podatku budynkowego załączyliśmy w alegacie B.) rozbiór projektu rządowego. W tym rozbiorze wykazaliśmy, że projekt rządowy chce umniejszyć znacznie procent na utrzymanie budynków i na amortyzacyę w tych miastach, w których pobierany będzie istniejący już teraz podatek domowo-czynszowy. Umniejszenie tego procentu, potrącanego od czynszu najmu, może nie będzie bardzo niestosownem w innych prowincyach, lecz będzie bardzo szkodliwem u nas, gdzie procent dotychczasowy nie wystarczał na koszta utrzymania i amortyzacyi, a nie wystarczał z powodu, że u nas stosunki najmu, stosunki klimatyczne i materyały budynkowe są gorsze, niż w innych krajach.

Po wsiach miałaby nastąpić według projektu rządowego zmiana podatku od budynków daleko jeszcze radykalniejsza niż w miastach, ulegających podatkowi domowo-czynszowemu. Zamiast dotychczasowego podatku klasowego miałby podatek budynkowy po wsiach wymierzany być na podstawie oszacowanej wartości użytkowej. Wprawdzie dość liberalnym jest projekt rządowy co do składu komisyj, które mają szacować wartość użytkowań, zawsze jednak zapomnieć nie możemy, że Rząd mianuje większość komisyj, i chociaż one składać się mają z właścicieli domów, to Rząd, jeżeli nie w komisyach powiatowych, znajdzie przynajmniej w komisyi krajowej większość, za jego referentem idącą.

Podług prawideł projektu rządowego do szacowania wartości budynków użytkowej, nie ma być ta wartość wyrażoną przez cyfrę jedną, przez cyfrę dochodu niejako czystego, lecz będą do tego użyte dwa czynniki. Oszacowana wartość użytkowa ma objąć niejako dochód surowy, od którego dopiero potrącany będzie pewien procent na utrzymanie i amortyzacyę kapitału w budynek włożonego, a maximum tego procentu oznaczone jest na 30. Gdy jeszcze miałem ze stałym katastrem do czynienia, zbierałem daty i materyały, kazałem budynki chłopskie u siebie szacować pod względem ich trwałości i kosztów utrzymania. Pokazało się, że najczęściej materyał drewniany w budynkach średniej jakości może mieć trwałość 20 do 30 lat, wałkowanie gliną, lepienie trzy do pięciu lat, poszycie słomą 10 do 18 lat.

Przy takich budynkach wynoszą koszta amortyzacyi i naprawek nieustających 4 do 10 procent od kapitału. Jest więc rzeczą oczywistą, że na te koszta nie może wystarczyć obmyślony w projekcie rządowym nawet maxymalny 30sty procent od rocznej wartości użytkowej.

Podług ustawy o podatku gruntowym ma być kataster gruntowy rewidowany co lat 15, zaś podług projektu rządowego o podatku budynkowym ma być szacowanie wartości użytkowej budynków rewidowane i odnawiane co lat 5. — Rewizye te mają się odbywać podług tych samych co pierwsze szacowanie prawideł, więc podług prawideł dla kraju naszego niestosownych i nasz kraj w obec innych prowincyj krzywdzących. Peryodycznie powtarzane będą zmiany cyfry podatkowej, pojedyncze posiadłości obciążającej, a skutkiem każdej takiej zmiany będzie wstrząśnienie stosunków majątkowych i kredytowych.

Z tychto powodów wnosi komisya nasza, aby w myśl §. 24. statutu krajowego prawidła do rozkładu podatku gruntowego i budynkowego w kraju naszym ustanawiane były ustawą krajową, aby więc ustawą państwową oznaczona była tylko kwota ogólna podatkowa, jaką kraj nasz, w stosunku do innych krajów, do skarbu Państwa wnosić ma. Kwota ta miałaby oznaczoną być na podstawie jedynego materyału, który jest najsprawiedliwszym i najpewniejszym, tj. na podstawie dat o cenach zamiennych budynków i gruntów.

Wskazaliśmy w sprawozdaniu naszem powody, dla których nie mają być ustanawiane osobne kwoty krajowe dla podatku gruntowego i budynkowego, lecz tylko kwota jedna dla obudwu tych podatków razem. Dla lepszego objaśnienia tych powodów przytocze jeszcze doświadczenia przy dawnym katastrze nabyte.

Kupna i dzierżawy, z których mają być czerpane daty o cenach zamiennych, za podstawę do oznaczenia podatkowych kwot krajowych służące, obejmują najczęściej grunta i budynki razem. Gdyby kwota krajowa miała być ustanawianą osobno dla podatku gruntowego a osobno dla budynkowego, to byłoby potrzebnem zbierać osobno daty o cenach gruntów a osobno o cenach budynków; więc w przypadkach, w których grunta razem z budynkami są kupowane lub dzierżawione, byłoby potrzebnem odłączać cenę gruntów od ceny budynków, co podlega trudnościom, zwalczyć prawie się nie dającym, bo niepodobna osądzić należycie wiele kupiciel lub dzierżawca dał za grunta, a wiele za budynki. Odłączanie to odbywałoby się dowolnie, tak jak się odbywało przy dawnym katastrze, gdzie szacowano grunta bez budynków. Mieliśmy w roku bieżącym przykłady postępowania pod tym względem w okręgu krakowskim. Oto np. przy obliczaniu wartości kapitałowej gruntów z przypadków kupna posiadłości włościańskich potrącano od ceny kupna za parę budynków np. tylko 50, 40, 30, 20 złr., za same chałupy nawet 15, 10, 5 złr.! Same drzewo z tych budynków było zapewnie na opał warte więcej. Potrącano jednak tak bajecznie mało, aby wartość gruntu okazała sie większą. Gdyby zaś przyszło do osobnego zbierania dat o wartości budynków, to możemy być przekonani, że za te same budynki policzonoby kilka i kilkanaście razy więcej.

Na początku mowy mojej wspomniałem o przyczynach, dla których, komisya nie przedłożyła allegatu C), który miał zawierać projekt do prawideł oszacowania gruntów w kraju naszym. Prawidła te oparte są na dotychczasowych naszych doświadczeniach. Skład komisyj powiatowych i krajowej przyjęliśmy w projekcie taki, jak go mieć chce ustawa z d. 24. maja. Codo szacowania samego odstąpiliśmy od ustawy bardzo.

Wszystkie owe materyały, podług ustawy o pojedynczych czynnikach zbierać się mające, które

z nas nie mogą być należycie zebrane, które nagromadzają tylko masę cyfer i są tylko dla komisyj przeszkodą, te oczywiście uchylamy w projekcie naszym. Dalej usuwamy niestosowne i szkodliwe dla kraju naszego prawidła, do których należy nieuwzględnienie związku gospodarskiego między gruntami i wiele innych.

Podnieśliśmy natomiast do większego znaczenia czynnik pospolitej wartości gruntów. Ten jedynie czynnik musi być uwzględniony w komisyi, a zebrane daty o cenach zamiennych z każdego powiatu służyłyby według naszego projektu, obok innych wiadomości praktycznych, komisyi krajowej za podstawę do ocenienia rezultatów szacowania w powiatach, a raczej do ocenienia stosunku między powiatami. Rozumie się, że podług naszego projektu wyrokowałaby ostatecznie komisya krajowa, a na podstawie rezultatów ostatecznie ustanowionych orzekałaby ustawa krajowa o procencie podatkowym, którym czysty dochód ma być obłożony dla uzyskania potrzebnej sumy podatkowej.

To są główne zarysy naszego projektu, o których tu dlatego wspomnieć musiałem, iż nie mogliśmy tego projektu jeszcze przedłożyć. Jednak naszem będzie staraniem projekt ten wykończyć, i szanownym posłom przed ukończeniem obrad sejmowych rozdać. (Brawa.)

Marszałek. Ponieważ godzina jest za późna, więc odłożę ogólną rozprawę i dalszy ciąg rozpraw na popułudnie o godzinie 6.

Przerwa posiedzenia o godz. 2. minut 55. z południa.

Początek posiedzenia wieczornego o god. $6^1/_2$.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Zacznie się ogólna dyskusya nad pierwszym wnioskiem komisyi podatkowej. Ma głos p. Grocholski.

P. Grocholski. Nie potrzebuję podnosić, że ustawę uchwaloną w Radzie Państwa nie uważam za dobrą, bo już szan. sprawozdawca wskazał był poprawki w Izbie poselskiej Rady Państwa, które jednak nie zostały przyjęte. Pomimo to nie mogę zgodzić się na zdanie szan. referenta, iżby Sejmowi wypadało powziąść proponowaną przez komisyę uchwałę pod liczbą I. Uchwała ta bowiem jest wnioskiem postawionym na mocy §. 19. statutu krajowego. My, panowie, uchwaliliśmy na mocy tegoż samego paragrafu d. 24. września roku zeszłego wnioski daleko większej niż ten doniosłości. Wnioski te dotąd uwzględnione nie zostały, i cokolwiek Wysoka Izba postanowi, czy ich zechce w obecnej sesyi ponowić lub nie, wnioski te stoją jeszcze niewzruszone i w obec Rządu są obowiązującymi. Otóż nie chciałbym panowie, aby w obec tych wniosków, które stoją, nowym wnioskiem, którybyśmy powzięli, wnioski tamte zostały osłabione, a zdaniem mojem byłyby osłabione. Przypomnę panom, że przy rozprawach roku zeszłego nad tym przedmiotem myśl podobną dzisiejszej p. Krzeczunowicz chciał do wniosku wprowadzić, bo rzeczywiście ta myśl byłaby tylko częścią dodatkową do tamtego wniosku w rezolucyi naszej zawartego. Wysoka Izba się na tę myśl nie zgodziła, i wniosek p. Krzeczunowicza roku zeszłego większości w tej Izbie nie uzyskał. Cóż wypada nam dziś zrobić? To cośmy roku zeszłego uznali za niestosowne, mielibyśmy roku następnego uchwalić; mojem zdaniem taka uchwała byłaby dodatkiem do wniosków przeszłorocznych. Ponieważ tę rzecz tak pojmuję, muszę się zastanowić nad praktycznością wniosku tego, który komisya nam do uchwalenia proponuje.

Mojem zdaniem ten wniosek praktycznym nie jest. Komisya żąda, abyśmy powiedzieli najpierwej, że chcemy, iżby ta ustawa państwowa o podatku gruntowym Galicyi nie obowiązywała.

Moi panowie, jeżeli ta ustawa Galicyi nie będzie obowiązywać, to ona nie może obowiązywać także i tamtych innych prowincyj. Bo jeżeli dla Galicyi ma być obliczona kwota na tej podstawie, jaka jest powiedziana w punkcie drugim, to oczywista rzecz, musianoby zupełnie inaczej przeprowadzać obliczenie, niż jak je przepisuje ustawa z dnia 24. maja 1869. A zatem trzebaby, aby ta ustawa pierwej była usunięta. Pojmuję, iż projekt do uchwały dlatego się ograniczył na Galicyę, że istotnie ten paragraf statutu wskazywał niejako, aby tylko o Galicyi tutaj była mowa.

Jednakże wiemy, jakie jest usposobienie w tamtych prowincyach, ja nie powiadam w Radzie Państwa, ale w ogóle w tamtych prowincyach, i mnie się zdaje, że p. Krzeczunowicz równie dobrze zna to usposobienie, jak ja, i zgodzić się musi, że posłowie tamtych prowincyj, czy to będę ci

sami, którzy tę ustawę uchwalili, czy będą inni, od tej ustawy nie odstąpią, i jeżeli to wszystko prawda, co szan. poseł przed południem przytoczył, to trudno nawet wymagać od nich, aby chcieli odstąpić, jeżeli ta ustawa jest korzystniejszą dla nich, tj. jeżeli im daje w obec nas pewne korzyści.

Otóż zdaje mi się, że czystem niepodobieństwem jest, aby oni dzisiaj od tej ustawy odstąpili. Nie pojmuję, jak ja mógłbym tę rezolucyę, ten wniosek dzisiejszy, łączyć z wnioskiem tamtym, i tworzyć mojem zdaniem, nową trudność w przeprowadzeniu tego, czego kraj tak słusznie pragnie.

Co do zasady, którą nam p. Krzeczunowicz w punkcie drugim podaje, jak ta kwota ma być obliczona, to mojem zdaniem może być, że szan. poseł jest bardzo silnie przekonany, iż na tej podstawie mybyśmy dobrze wyszli; jednak ja pozwalam sobie mieć niejaką wątpliwość. Na to, aby li tylko na podstawie dat o cenach i czynszach dzierżawnych można sprawiedliwie obliczyć wartość ziemi, (bo się teraz tylko do tego ograniczam), trzebaby ażeby była jednakowa stopa procentowa kapitałów obiegowych i lokowanych w ziemi, a jeżeli ta stopa procentowa nie jest jednakową, to trzeba, ażeby ta stopa była słusznie i sprawiedliwie ustanowiona. Ponieważ p. Krzeczunowicz w swoim wywodzie przedtem, a komisya w swojem sprawozdaniu milczeniem to pominęła, więc sądzę, iż wychodzi z tego przypuszczenia, że stopa procentowa jest jedna i ta sama tak w Galicyi jak i w innych prowincyach. Ale tak przecież nie jest.

U nas stopa procentowa jest niezaprzeczenie wyższa, u nas kapitał w ziemi lokowany może dawać niższy daleko dochód, niż kapitał lokowany w ruchomościach w Austryi albo w Czechach.

Otóż oczywista rzecz, że tę stopę procentową będzie oznaczać Rada Państwa, a jeżeli ona będzie ją oznaczać, to nie łudźmy się, abyśmy na tej podstawie co lepszego pozyskali., a kto wie, czybyśmy na tym nie wyszli gorzej.

Co zaś do kwoty podatku domowego, obliczonego na tej podstawie, to ja się przyznaję, że ja nawet nie pojmuję i nie rozumię, jakby ta rzecz była zrobiona. Być może, że to jest moja wina, że nie rozumiem, być może, że jak będzie ten alegat lit. C) wydrukowany, to ja ztamtąd się dowiem, że to jest rzeczą możebną, jednakowoż nie mając tych dat, nie mogę sobie wyobrazić, jak z oszacowania całego kupna i sprzedaży domów mogłaby być kwota podatku domowego słusznie i sprawiedliwie oznaczoną. Że u nas w ogóle są domy mniejsze niż tam, to nie podlega żadnej wątpliwości, że gdybyśmy przyjęli jednostki, które sprzedano, to zapewne wypadłaby ta cena wyższa.

Jednakowoż panowie mnie się zdaje, że my nie możemy niczego żądać, jak tylko co słuszne i sprawiedliwe, tak dla nas jak i dla innych. A w takim razie ja nie wiem, jak na tej podstawie da się ta suma podatku oznaczyć. Tylko punkt trzeci tej uchwały, sądzę, że nie jest bez uzasadnienia. Rzeczywiście §. 24. statutu krajowego jak najkategoryczniej jest stylizowany, i daje Sejmowi prawo, stania przy tej zasadzie, iżby rozkład podatku wewnątrz kraju należał do ustawodawstwa krajowego. Zapewne i ta rzecz ma także swoją stronę ujemną, bo jeżeliby była kwota podatku, którąby kraj u siebie rozkładał, stale oznaczoną dla kraju, to w takim razie kraj, przynajmniej według twierdzenia ze strony Rządu, byłby obowiązany, bez względu na wszelkie elementarne wypadki, tę sumę zawsze uiszczać. Ja przyznaję się, kiedy w komisyi podatkowej w Wiedniu, będąc członkiem tej komisyi, upierałem się przy tym paragrafie statutu naszego i postawiłem żądanie, aby cała czynność tego oszacowania ograniczała się li tylko do tego, żeby kwotę podatku dla całego kraju oznaczyć, rozkład zaś podatku zostawić samemu krajowi, p. Minister powiedział: „Ja, co do siebie, przeciwko temu nic nie mam, ale jako naturalne następstwo tego uważam, że w takim razie bez względu na wszelkie możebne elementarne klęski, kraj będzie musiał pokryć całą sumę.“ Na to ja nie chciałem przystać. I ta rzecz rozbiła się tym więcej, że posłowie z prowincyj niemieckich byli za tem, aby ta rzecz była odłożoną aż do szczegółowych rozpraw.

Ja sądzę, że gdyby się według tej ustawy, która dziś istnieje, ten szacunek skończył i zrobił, to krajowi nigdy nie będzie zamknięta droga stania przy swojem prawie upomnienia się, że te sumy, jakieby były dla kraju wogóle oznaczone, chce na innych podstawach wewnątrz kraju rozkładać. Tego prawa krajowi nawet ze strony Rządu nie można odmówić. Otóż aby prawa, że tak powiem,

nie pozbywać się, żeby to prawo sobie zastrzedz, pozwolę sobie postawić wniosek, aby w miejsce całej uchwały pierwszej, proponowanej przez komisyę, taką uchwałę pierwszą Wysoka Izba powzięła (czyta):

„W obec ustawy państwowej z dnia 24. maja 1869. o regulacyi podatku gruntowego, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zastrzega przysługujące Sejmowi prawo na mocy §. 24. statutu krajowego, prawo wpływu współdziałającego w sprawach podatkowych, mianowicie co się tyczy rozkładu podatków bezpośrednich.“

Może to się panom wyda cokolwiek niejasnem, więc pozwolę sobie wytłumaczyć w ten sposób, iż text do tej uchwały dosłownie wypisałem ze statutu krajowego. Wracając jeszcze do proponowanej przez komisyę naszą podatkową uchwały, muszę prosić, abyście panowie tego, przez nią postawionego wniosku przyjmować nie raczyli.

Jeżelibyście go panowie uchwalili, to postawilibyście panowie dalegacyę w najtrudniejszem położeniu. Dla łączności przedmiotu, muszę uważać ten wniosek jako dodatek do naszej zeszłorocznej uchwały wrześniowej. Pytam się panów, co w takim razie ma robić delegacya? Czy ma spierać się z Rządem o to, aby wniósł to do Izby poselskiej w Radzie Państwa, czy jeżeli Rząd go nie wniesie, ma postawić go sama w Radzie Państwa, czy jakie inne kroki ma przedsiębrać w ogóle? Dziś stoi kwestya tak, ze jeżeli uchwalicie włożyć na delegacyę obowiązek, że z największą usilnością, energią i stanowczością ma się starać o przeprowadzenie tego wniosku, jak o te wnioski, które zeszłego roku uchwaliliście, to naraziłoby ten wniosek dzisiejszy na te same ewentualności, co wnioski zeszłoroczne.

Marszałek. Proszę wniosek p. Grocholskiego odczytać, podam go do poparcia.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Grocholskiego). Możeby jeszcze dołożyć wyraz „i nadzorczego“, bo tak stoi w statucie.

P. Grocholski. Tu chodzi o rozkład, więc tego nie umieściłem, ale nie upieram się.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grocholskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

Marszałek. Ks. Stempek ma głos.

P. ks. Stempek. Po tak wyczerpującem sprawozdaniu komisyi podatkowej, a tak jasnem wypowiedzeniu p. referenta, nie miałbym nic dodać; ale że p. referent sam odwołał się, że po powiatach wołano gminy, ażeby wpisywali 66 rubryk cen produktów jakoteż i najmu, otóż powiem, że p. referent słyszał tylko jak mówiono, że wołano gminy i żądano, aby wpisywali — a ja byłem proszony od gmin i byłem przy takiem wpisywaniu. Gdy więc zajechałem do tego powiatu, a zapytałem się o co chodzi, zaraz powiedziałem, że to być nie może — że z jednego roku 1824., gdzie się pierwszy kataster robił nie można sobie było przypomnać ceny produktów i najmu tak pieszego jak i zaprzęgu a teraz z piętnastu lat jak potrafi chłopek wszystko spamiętać i podać, który nie wie, co przed pół rokiem się robiło (brawo.) — Otóż powiedziałem, że ja podyktuje, że to nie może służyć do podatków i tak zapiszę, a urzędnik powiedział na to: mnie kazano — ja muszę wypełnić rubryki przepisane — mnie danoby z góry naganę, gdybym nie zrobił co żądają. — Aby dowieść, że niechcę chłopków przeciw Rządowi nieposłuszeństwa nauczać, więc powiedziałem: widzicie, gdy już inaczej być nie może, trzeba o ile wam wiadomo o cenach produktów i najmu z tych lat podyktować. Przyszło do dyktowania, zapytano się o cenę grochu i innych produktów, nie mogli się zgodzić, ani przypomnieć; ten tak, ten owak, skrobali się po głowie, że tego nie potrafią, ale jakoś się to zrobiło, chociaż Bogiem a prawdą, za podstawę do opodatkowania te ich zeznania służyćby nie mogły; ale gdy przyszło do nawozu, tu dopiero „stehen die Ochsen am Berge“; w gminie, jak panowie wiecie, nawozu nikt nie sprzedaje, otóż chłopek nie wiedział jaką cenę podać, a urzędnik powiedział, że trzeba podać ile cetnarów na każdą furę nawozu się kładzie i ile taka fura nawozu kosztować może; nakłopotano sobie głowy i fikcyjne ceny podyktowali. A gdy przyszło do najmu ręcznego i zaprzęgu (ciągłego) także psuli sobie głowę, bo najem nie jest jednaki, tu przychodzi się o 7. tam o 8. godzinie a i o 9. godzinie, jak gdzie zwyczaj; jedni dają śniadanie, drudzy objad,

inni podwieczorek, to wszystko trzeba rachować, aby można dojść do prawdziwego rezultatu.

Teraz znowu co się tyczy najmu bydła zaprzegowego. Koniowi trzeba dać owsa a dwom ludziom wikt, i zapłacić za dzień żądaną pieniężną kwotę, to wszystko trzeba razem zrachować, a dopiero pokaże się prawdziwy rezultat najmu dziennego zaprzęgu.

Ceny produktów jak i najmu są najważniejszemi czynnikami, przez Rząd przeznaczonemi do wymierzenia podatku — jeżeli zaś te czynniki nie zgadzają się z prawdą, bo jak panowie widzicie, zapisywane były do rybryk tak, jak je chłopek podług swego widzimisia podyktował, są jakoby z powietrza wzięte, a zatem słusznie nazwać można te zapiski, ze są fikcyjne, toć na żaden sposób jako materyał do opodatkowania służyć nie mogą; a jeżeli we wszystkich powiatach w podobny sposób wpisywano ceny produktów i najmu do rubryk, toć słuszna obawa.

Pytam się więc, jaka to więc ma być sprawa opodatkowania? To są dwa główne czynniki (bo zasiadam w komisyi katastralnej odkąd tylko przyszedłem do Sejmu), na produkta i na najem kładą przycisk. Więc jeżeli w drugich powiatach, tak się rzeczy mają jak koło mnie, to słuszna obawa całego kraju, że przyszłe opodatkowanie będzie niesprawiedliwe i przeciążające. (Brawo.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szan. p. Grocholski, przemawiając przeciw wnioskowi komisyi, podniósł najpierw tę okoliczność, że Sejmowi nie wypada podnosić wniosku w uchwale 1. zawartego; wniosku, aby ustawa z 24. maja nie obowiązywała w kraju naszym i aby ustawą państwową tylko kwota ogólna podatku państwowego, nie zaś jej rozkład był ustanawiany. Albowiem mniema p. Grocholski, że wniosek taki szkodziłby wnioskom ważniejszym i donośniejszym, które Sejm 24. września 1868 r. uchwalił. Ja nie mogę podzielać tego zdania. Wniosek zeszłoroczny dążył do zmiany konstytucyi obowiązującej, do jej zmiany na korzyść samorządu naszego. Chociaż we wniosku przeszłorocznym, na nieszczęście, nie żądaliśmy nic dla autonomii naszej w sprawie podatkowej, to jednak gdybyśmy dziś nawet zmiany konstytucyi samej także i w tym kierunku żądali, nie sprzeciwialibyśmy się wnioskowi w zeszłym roku uchwalonemu. Ale tu zachodzi jeszcze ta okoliczność, że wnioski teraźniejsze, Wysokiemu Sejmowi przez komisyę przedłożone, nie żądają zmiany konstytucyi, lecz tylko uchylenia ustawy, dla nas złej, co stać się może bez zmiany konstytucyi. Komisya wnosi dalej, aby uznane było, iż rozkład podatku wewnątrz kraju należy do ustawodawstwa krajowego. I do tego nie potrzeba zmiany konstytucyi, bo żądanie to opiera się na konstytucyi już istniejącej, na §. 24. statutu krajowego z r. 1861., bo na mocy tego §. Sejm krajowy powinien mieć wpływ współdziałający i nadzorujacy w przedmiocie rozkładu podatków bezpośrednich.

Szan. p. Grocholski mniemał, że teraźniejszy wniosek komisyi, czyli raczej myśl tego wniosku w przeszłorocznych uchwałach Sejmu usuniętą została przez odrzucenie poprawki mojej. Lecz poprawka ta żądała konstytucyjnego dla Sejmu prawa ustawodawstwa podatkowego, i żądała, aby kraj sam autonomicznie dochodami z podatków gospodarował, a Państwu oddawał z tego tylko część pewną na pewne potrzeby wspólne. Między tą przeszłoroczną poprawką a teraźniejszym wnioskiem komisyi jest więc ogromna, zasadnicza różnica, bo wniosek ten żąda jedynie dla Sejmu prawa uchwalania prawideł do rozkładu tego podatku, którego sumę oznaczyć ma ustawa państwowa, i który w całości ma wpływać do skarbu Państwa.

Żałuję bardzo, że Wysoki Sejm w przeszłym roku odrzucił donioślejszą poprawkę moją i podobną także poprawkę p. Skrzyńskiego. Jeżeli nie stawiam dzisiaj wniosku z tą poprawką zgodnego, to tylko dla tego, że widzę, iż wniosek taki nie uzyska i dzisiaj jeszcze większości w Sejmie. Nie tracę jednak nadziei, że przyjdzie czas, w którym większość Sejmu naszego przyjdzie do przekonania, że krajowi naszemu potrzebną jest zupełna autonomia w sprawach podatkowych.

P. Grocholski mówił także, iż wniosek komisyi, żądający, aby ustawa z 24. maja nie obowiązywała w Galicyi, nie jest praktycznym, bo z uchyleniem tej ustawy co do Galicyi, musiałaby ta ustawa być także uchyloną dla wszystkich innych krajów, na coby inne kraje nie przystały.

Tej konsekwencyi nie mogę dopatrzeć. Jeżeli i o ile inne prowincye są z ustawy zadowolone i dla nich ustawa jest dogodną, mogą ją zatrzymać. Podług przepisów tej ustawy może nastąpić rozkład podatków w innych krajach, chociażby nie nastąpił w Galicyi. Ja sądzę jednak, że pomału okaże się opozycya i w innych prowincyach, i prawdopodobnie rozpocznie się na Bukowinie i w Dalmacyi (gwar), bo w tych prowincyach są stosunki gospodarskie także gorsze niż w prowincyach innych i szkodliwe skutki tej ustawy silniej czuć się dadzą.

P. Grocholski twierdzi, że usposobienie w innych prowincyach jest inne i trudno od nich wymagać, aby one starały się o usunięcie tej ustawy, która jest dla nich lepszą; bo (jak ja sam wykazałem) daje im w obec nas korzyści... Czy to może być powodem, zniewalającym nas do milczenia? Czyż nie jest właśnie naszym, jako reprezentacyi krajowej obowiązkiem, powstać przeciw takiej ustawie, która innym prowincyom daje niesprawiedliwe w obec nas korzyści? Co się stanie w skutek naszej opozycyi, zaręczyć trudno. Ale to pewna, że spełnimy nasz obowiązek. I to także pewna, że milcząc i przystając na wszystko, do lepszego nie przyjdziemy.

P. Grocholski mówił, że wątpliwem jest, czy podstawa, którą dla wymierzenia podatkowej kwoty krajowej komisya proponuje, jest istotnie dla nas dobrą. P. Grocholski sądzi, że biorąc za podstawę wartość kapitałową z cen kupna osądzoną, trzeba oczywiście uwzględnić także stopę procentową, i że o stopie procentowej orzekałaby Rada Państwa.

Lecz w ustawie, którą Rada Państwa uchwaliła, jest już prawidło odnoszące się do tej stopy procentowej. W tej to ustawie obok innych czynników, dla nas szkodliwych i niesprawiedliwych, dopuszczono także użycie dat o cenach kupna, nie w tem znaczeniu i nie w takiej rozciągłości, jak my żądamy, i orzeczono, że ma być uwzględniona stopa procentowa, w kraju zwyczajna (landesüblicher Zinsfuss.)

Zapomniał także p. Grocholski, że komisya proponuje użycie nietylko dat o cenach kupna, lecz także o czynszach dzierżawnych, które już reprezentują dochód, przy których więc ocenieniu nie potrzeba wyśledzać i ustanawiać stopy procentowej.

Daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych uzupełniają się wzajemnie i odzwierciadlają wartość kapitałową i dochód zarazem. Porównanie przeciętnych czynszów dzierżawnych z przeciętnemi cenami kupna jest także podstawą do osądzenia tej stopy procentowej, jaka się zwykle w kraju wymaga od kapitału w nieruchomości włożonego.

Zresztą, panowie! wspomnieć wam muszę, że nie chwilowe to natchnienie, lecz jedenastoletnia praktyka przy dawnym katastrze, studya mozolne ustawodawstw i postępowanie w innych krajach, przykłady najpraktyczniejszych krajów: Anglii i Zjednoczonych Stanów Ameryki, nareszcie przykład także Francyi, która szukała w cenach zamiennych podstawy do wyrównania kwot podatkowych między departamentami, — wszystko to służyło do wyrobienia we mnie głębokiego przekonania, że jedynym i jedynie sprawiedliwym materyałem do ocenienia, jaką ogólną kwotę w podatkach gruntowym i budynkowym ma płacić kraj każdy, a szczególnie kraj nasz w stosunku do innych prowincyi — mogą być tylko przeciętne daty o cenach zamiennych gruntów i budynków.

Daty, jakie w Austryi dotąd o cenach rzeczonych na podstawie materyałów urzędowych były zestawiane i ogłaszane, wykazują najjaśniej ogromną różnicę wartości kapitałowej i dzierżawnej między krajem naszym i krajami koronnemi zachodniemi; wykazują także, iż już podatek teraźniejszy w stosunku do tych wartości jest w kraju naszym niemniejszym jak w innych prowincyach, lecz przeciwnie jest większy.

W tabelach statystycznych, ogłoszonych przez Ministerstwo Skarbu w r. 1858. i w książce p. Czörniga, dyrektora bióra statystycznego, wykazane są wartości kapitałowe gruntów i budynków w każdej prowincyi na podstawie dat, które były czerpane z aktów urzędowych, odnoszących się do wymiaru należytości od przeniesienia praw własności rzeczy nieruchomych. Wartości te porównywałem z sumami podatków gruntowego i budynkowego. Porównywałem z temi podatkami rentę roczną, którą przyjąłem dla wszystkich prowincyj równą, czteryprocentową. I okazało się, że gdy w jedenastu zachodnich prowincyach wynosił podatek przeciętnie trochę mniej niż 20% od tej renty, to w Galicyi wynosił więcej niż 31%.

Przypuściwszy, że w tamtych prowincyach stopa procentowa od kapitału w nieruchomość włożonego, więc i renta od niego jest mniejszą niż u nas, że tam wynosi 4%, a u nas 5%, to jednak i w tem przypuszczeniu podatek u nas byłby większy, bo wynosiłby przeciętnie zawsze tam trochę mniej niż 20% a u nas więcej niz 25% od renty. Przypuściwszy nakoniec (co już nawet nie jest prawdopodobnem), że u nas renta półtora razy jest większą niż tam, że u nas wynosi 6% a tam 4%, to jeszcze zawsze podatek byłby przeciętnie większy u nas: bo wynosiłby u nas więcej niż 20%, a w tamtych prowincyach mniej niż 20% od renty.

Teorya więc i praktyka wskazują nam najdowodniej, że najsprawiedliwszą i najlepszą podstawą rozkładu podatków z nieruchomości na kraje, byłyby daty o wartości zamiennej. Przeciw temu zdaniu nie stawia p. Grocholski uzasadnionych argumentów, nie przytacza żadnych dowodów. Nie pojmuje więc, dla czego p. Grocholski obawia się takiego rozkładu podatku na kraje, dlaczego odradza Sejmowi żądania rozkładu na rzeczonej podstawie, i dlaczego czyni to właśnie w tej chwili, gdy powinniśmy bronić się przeciw ustawie państwowej z d. 24. maja, przepisującej takie szacowanie gruntów, w którem daty o zamiennych cenach gruntów będą małe mieć znaczenie, a natomiast podniesione są czynniki inne, czynniki, które nie mogą być cyframi należycie wyrażone, i które najoczywiściej prowadzić muszą do rezultatów dla kraju naszego niesprawiedliwych i uciążliwych.

Co do punktu 2go wniosku komisyi mniemał p. Grocholski, że mogłaby z niego spaść na nas niekorzyść ta, iż kraj musiałby płacić wyznaczoną kwotę bez względu na elementarne nieszczęścia, które się pojedynczo zdarzają, i podług teraźniejszych przepisów opuszczenia podatków powodują. Jednakże szanowni panowie! musimy zważyć, że kwota, jeżeli będzie dla nas stosunkowo wyznaczoną, będzie także wyznaczoną i dla innych krajów, które miałyby wspólny z nami interes, bronić się przeciw szkodliwym następstwom i wspólnie z nami niedozwoliłyby, aby ogólne nieuwzględnienie nieszczęść elementarnych doprowadziło do powiększenia podatkowej kwoty krajowej. Wszak już przy samem ustanawianiu kwoty krajowej mogą i powinny być opuszczenia na przypadki nieszczęść elementarnych uwzględnione tym sposobem, iż cyfra tych opuszczeń, z lat przeszłych przeciętne obliczona, wpłynęłaby na ustanowienie kwoty, tj. na wyznaczenie kwoty krajowej mniejszej.

Nie pojmuję także, jak może p. Grocholski podnosić szkodę, jaka wypaśćby mogła dla kraju z powodu, iż kraj w najgorszym już razie musiałby płacić kwotę bez względu na pojedyncze nieszczęścia elementarne, na które dzisiaj przeciętnie ledwie kilka lub kilkanaście procentu od ogólnego podatku odpada, a jak może obok tego doradzać, aby Sejm nie powstał energicznie przeciw ustawie z d. 24. maja, w skutek której, szanowni panowie! ogólna suma podatku gruntowego w kraju naszym najniezawodniej o kilkadziesiąt procent byłaby podwyższona?!!

P. Grocholski mówił, że choćby ustawa z d. 24. maja weszła w wykonanie i szacowanie gruntów podług niej było wykonane, to jednakowoż nie będzie jeszcze droga zamknięta, aby Sejm w przyszłości nie upominał się o swoje prawa, jakie mu należą do współudziału w rozkładzie podatków i do nadzorowania tego rozkładu. Zapomniał p. Grocholski o tem, że jak ta ustawa wejdzie w życie i szacowanie zostanie wykonane w jej duchu, to kwota podatkowa ogólna już dla kraju naszego wypadnie znacznie większa. Upominanie się potem o prawo do spółdziałania w rozkładzie już nie zmniejszy tej kwoty, na fałszywych podstawach niesprawiedliwie ustanowionej.

Dodać tu jeszcze muszę, że wszelkie zastrzeżenia na przyszłość, co do prawa Sejmu względem rozkładu podatku, najmniejszego nie mogą mieć znaczenia, jeżeli zarazem nie powstaniemy najenergiczniej przeciw ustawie z dnia 24. maja i nie będziemy żądali, aby ta ustawa w kraju naszym nie była obowiązującą; bo ta ustawa przesądza najoczywiściej prawu sejmowemu i na teraz i na przyszłość. Albowiem ta ustawa w §§. 4. i 40. stanowi najwyraźniej, że rozkład podatków ma nastąpić podług prawideł w niej już zawartych na pojedyncze gminy i grunta, z pominięciem współdziałania i nadzoru Sejmu, — a §. 42. stanowi nadto, że tym samym sposobem kataster i rozkład podatku gruntowego ma być w przyszłości co 15 lat rewidowany.

Pan Grocholski powiedział, że gdyby Sejm przyjął wniosek komisyjny, delegacya nasza w Radzie Państwa w najtrudniejszem znajdowałaby

się położeniu; delegacya ta bowiem miałaby obowiązek znowu przechodzić te wszystkie drogi, jakie przechodziła z uchwałą sejmową z d. 24. września 1868. Lecz między wnioskami d. 24. września 1868. uchwalonemi, a wnioskiem dzisiejszym zachodzi ta wielka różnica, że pierwsze dążyły do zmiany konstytucyi samej, a wniosek dzisiejszy domaga się uchylenia ustawy pojedynczej dla kraju naszego, i opiera się na konstytucyi już istniejącej, na §. 24. statutu krajowego.

Zaprawdę najmocniej ubolewać wypada, że delegacya nasza w Wiedniu nie poczuła się do obowiązku, obstawania energicznego za prawem sejmowem, że przy dyskusyi nad ustawą z d. 24. maja w Radzie Państwa nie postawiła wniosku właściwego. Byłem podówczas w Wiedniu. Poseł Grocholski powiedział mowę w dyskusyi ogólnej nad tą ustawą. Dzienniki wiedeńskie niemieckie pisały, że nasz delegat Grocholski powiedział najlepszą mowę o tej ustawie, ale że brakowało tej mowie konkluzyi. Brakowało konkluzyi istotnie, po dosadnej krytyce ustawy brakowało żądania przejścia do porządku dziennego; brakowało żądania ustawy innej — lepszej, w którejby prawo Sejmu z §. 24. statutu krajowego płynące nie było nadwerężone.

Przyznaję, że Wysoki Sejm uchwaleniem wniosku komisyi przysporzyłby delegacyi nową trudność, lecz głównie z tej przyczyny, że delegacya pierwej poszła drogą inną, drogą błędną i słabą. Ale czyż trudności dalegacyjne mogą być położone na równi z dobrem kraju, na równi z tą szkodą, jakąby kraj poniósł, gdyby Sejm nasz idąc za przykładem delegacyi nie powstał energicznie przeciw ustawie, dla kraju szkodliwej i prawa Sejmu nadwerężającej?

Wszakże delegacya w r. 1867. w dyskusyi nad konstytucyą także nie zdobyła się na żaden ważniejszy wniosek, do prawdziwego samorządu krajowego dążący; nie zdobyła się na taki wniosek, który w razie odrzucenia go w Radzie Państwa byłby przynajmniej stworzył precedens dla kraju. I cóż się stało? Otóż Sejm potem musiał potępić to postępowanie delegacyi, i zmusić ją przeszłoroczną uchwałą do postępowania innego.

Otóż tak panowie i teraz musimy uczynić. Na złej drodze stoimy, dalegacya nie zastrzegła przy dyskusyi nad ustawą o podatku gruntowym praw Sejmu, nie postawiła myśli zasadniczej i sprawiedliwej dla obrony kraju, więc my znowu musimy naprawić to i wskazać tę drogę, którą delegacya na przyszłość iść ma. Obstaję przeto za wnioskem komisyi i proszę, aby Wysoki Sejm do niej przystąpił.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, wniosek p. Grocholskiego przyjdzie nasamprzód, do głosowania, jeżeli szan. poseł tak go rozumiał, ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

P. Grocholski. Tak jest, Mości książę, ja tak rozumiałem, ponieważ napisałem, że zamiast tej uckwały I. proponowanej przez komisyę, ja inną proponuję. A zatem ja chcę, aby przejść nad tą uchwałą do porządku dziennego, a moją propozycyę wziąć za podstawę dalszej dyskusyi.

Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz wniosek p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja proszę księcia Marszałka, aby poddał nasamprzód pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.)

P. Stępek. Proszę księcia Marszałka, nie wiemy czy nad wnioskiem komisyi mamy głosować, czy nad wnioskiem p. Grocholskiego.

(Głosy: Nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego).

Marszałek. Dla większej pewności będę prosił o kontraprobę. Kto nie jest za tem, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwość.)

Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Jest wniosek, by zarządzić imienne głosowanie. Kto jest za tem, żeby się odbyło imienne głosowanie, zechce wstać. (Większość.) A zatem przystąpimy do imiennego głosowania. Kto jest za tem, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, a wziąść wniosek p. Grocholskiego pod rozprawy, zechce

powiedzieć „tak“, a kto jest za tem, żeby utrzymać wniosek komisyi, powie „nie“.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta imienny spis posłów).

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi głosują przez „tak“:

Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bocheński, Bodnar, Cieński, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Dzwonkowski, Gniewosz, Gnoiński Jan, Golejewski, Grocholski, Gulak, Halik, Hausner, Hönigsman, Horodyński, Jabłonowski, Kabat, Kocko, Koroluk, Kowbasiuk, Kozłowski, Kraiński, Koźmian, Landesberger, Łoś, Makowicz, Paszkowski, Pietruski, Polanowski, Polański (dyrekt.), Puszkarz, Rogawski, Seidler, Szujski, Schmidt, Tarnowski Stan., Wodzicki Ludwik, Zborowski, Zbyszewski.

Przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi głosują przez „nie“.

Barszcz, Boczkowski, Borkowski, Cichorz, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Czemeryński, Dittrich, Dzerowicz, Dziewoński, Fihauser, Gross, Guszalewicz, Hoszard, Hubicki, Janowski, Iszczuk, Kierniczny, Koczyndyk, Kowalski, Krasicki, Krzeczunowicz, Kulik, Kulczycki, Laskorz, Ławrynowicz, Majer, Mier, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Naumowicz, Niezabitowski, Oskard, Papczuk, Pawlikow, Pfeiffer, Pietruszewicz, Pilipów, Popiel, Rutowski, Rybarski, Samelson, Skobel, Sapieha Adam, Skrzyński, Stupczy, Smarzewski, Smolka, Stępek, Stuglik, Sycz, Szeleszczyński, Szumańczowski, Torosiewicz, Trzecieski, Tyszkowski, Wajgiel, Wiśniewski Tad., Wiśniowski, Jan, Wodzicki Henryk, Wolny, Zyblikiewicz-Zyńczak.

Marszałek (po obliczeniu głosów). Przeciw przejściu do porządku dziennego było głosów 62, za przejściem 46. A zatem przejście do porządku dziennego upadło. Przystąpimy do specyalnej rozprawy nad wnioskami komisyi.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

I. Uchwała. „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego czyni na mocy §§. 19. i 24. statutu krajowego wniosek

1. Aby ustawa państwowa z dnia 24. maja 1869. o regulacyi podatku gruntowego przestała obowiązywać w Królestwie Galicyi i Lodomeryi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Marszałek. Specyalna dyskusya nad punktem pierwszym otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Słyszę od wielu moich kolegów, że głosowali tylko dlatego przeciw przejściu do porządku dziennego, iż im się zdawało, że nieparlamentarnie, niewłaściwie ten wniosek postawiłem wtenczas, i że mój wniosek przy ogólnej rozprawie nie mógł przyjść pod głosowanie.

Z tego względu sądzę, że mi wolno będzie podnieść ten wniosek na nowo, i wnoszę tu, żeby wszedł w miejsce tego pierwszego przeczytanego ustępu, a z natury rzeczy wypływa opuścić punkt 2 i 3.

Wysoka Izba raczy powziąść uchwałę, którą miałem zaszczyt złożyć na stole Wys. Izby. Nie chcę się wdawać w polemikę z szanownym sprawozdawcą, niechcę utrzymywać, czy delegacya dobrze lub źle zrobiła przy obradach nad tym przedmiotem, bo byłem członkiem tej dalegacyi i miałem zaszczyt przewodniczyć w jej obradach, i broniłem jej zdania w Izbie, więc trudno jest tutaj pro domo sua ten spór toczyć że szanownym sprawozdawcą. To jednakowoż niech Wys. Izba raczy uwzględnić, że w tym całym przedmiocie delegacya szła podług swego przekonania, że te wnioski, które szanowny sprawozdawca chciał, żeby przez nią były stawiane, były jej przez niego udzielane, i jeżeli który z tych wniosków delegacya nie przyjęła za swój, to uczyniła to w głębokiem przekonaniu, że ten wniosek naraziłby kraj na straty i nie byłby dla kraju pożytecznym; a jeżeli szan. sprawozdawca pozwoli, to podniosę, żeśmy uzyskali przecież, iż dziś cała czynność oszacowania jest oddana w ręce podatkujących, i wszystkie komisye, zacząwszy iż najniższej do najwyższej muszą się składać przeważnie z opodatkowanych; w jednej połowie wybierają do tego opodatkowanych reprezentacye powiatowe i krajowe, w drugiej połowie zaś musi Rząd mianować połowę takich, którzy opłacają podatki, większość tedy tych komisyj ma w tem interes, aby oszacowanie było o ile możności słuszne i sprawiedliwe.

Że delegacya nie sądziła, aby było potrzebnem stawiać wniosek przejścia do porządku dziennego, jak to zarzucił sprawozdawca, że nie uczyniła tego, to znajdzie usprawiedliwienie w formach parlamentarnych. Myśmy przywykli do bardzo częstego przechodzenia do porządku dziennego. W innych parlamentach dzieje się to bardzo wyjątkowo; stawianie przejścia do porządku dziennego dzieje się tylko wtenczas, kiedy jest nadzieja, że to przejście może być rzeczywiście przyjętem. To zaś przyznacie mi panowie, że ci, którzy są częścią ciała obradującego, muszą pewne formy parlamentarne zachowywać, i wniosków, o których wiedzą, że będą odrzucone nie stawiać dlatego, aby sobie powiedzieć „ja stawiałem wnioski.“ Bo przezto bardzoby się często zdarzyć mogło, iż wiele wniosków dlatego, że pewna strona je stawiała, odrzuconeby były, a ci, którzy takie wnioski stawiają, musieliby na tem źle wychodzić.

Oto były względy, dlaczego delegacya widząc z obrad komisyi budżetowej i podatkowej, i z usposobienia Izby, że wniosek przejścia do porządku dziennego niewątpliwie odrzuconym będzie, widząc że Galicyi ciągle zarzucają, iż ona płaci daleko mniej podatków a czyni wszystko, aby reformę podatkową uniemożebnić i udaremnić, żeby przy tej niższej opłacie mogła pozostać nadal, widząc to wszystko, nie stawialiśmy wniosku przejścia do porządku dziennego.

Zresztą następstwem pierwszem byłoby odrzucenie tego wniosku, o czem szan. sprawozdawca pewnie nie wątpi, a drugiem następstwem byłoby to, że żadna poprawka nie byłaby była uwzględnioną, a tak przecież, jakkolwiek bardzo mało, jednakowoż parę dość ważnych poprawek Izba przyjęła.

Że delegacya może dobrze nie strzegła §fu 24. statutu krajowego, to zdaje mi się, że przyczyną tego było to, że praw na mocy statutu Sejmowi krajowemu przysługujących Rada Państwa odebrać nam nie może, i cokolwiek ustanowi i zrobi, Sejm tych praw utracić nie może.

Muszę się przyznać, że ja się dziwię, jak komisya może wnosić pod liczbą 3. taki wniosek, aby ustanowić prawidła, podług których kwota podatkowa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oznaczona, ma być wewnątrz kraju rozłożona, co było pozostawionem dla ustawodawstwa krajowego. Mamyż do Rady Państwa wnioski stawiać, aby orzekała, że rozkład podatków należy do zakresu ustawodawstwa krajowego! Ależ statut to już krajowi zastrzega, więc Rada Państwa nie ma prawa tego uchwalać. Gdyby to w statucie krajowym nie było zastrzeżonem, wówczas nie mielibyśmy prawa, na mocy statutu czegoś podobnego nawet żądać.

To są powody, dla których delegacya w tej sprawie tak, jak miałem zaszczyt wyłuszczyć, postępowała w Radzie Państwa. Przytoczyłem te okoliczności dlatego, ponieważ chciałem odeprzeć możebną insynuacyę, jakoby ten wniosek miał to znaczenie, że delegacya źle postępowała i jakoby wnioskiem tym zmuszać ją potrzeba było, aby postępywała lepiej. Proszę tedy panów, byście wniosek mój w tym względzie raczyli przyjąć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Krzeczunowicz. Szanowny p. Grocholski mniema, że przy dyskusyi nad pierwszym punktem wniosku komisyjnego można to samo zrobić, co się nie zrobiło przy dyskusyi jeneralnej, t. j. przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym a przyjąć wniosek p. Grocholskiego. Mnie się zdaje, że takiej propozycyi czynić nie można, bo jest przeciwną powziętej dopiero uchwale, w moc której Wys. Sejm odrzucił przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym.

Zresztą muszę powiedzieć, że wniosek p. Grocholskiego — który zamiast żądania, aby ustawa z dnia 24. maja przestała obowiązywać, stawia tylko zastrzeżenie praw z §. 24. statutu płynących, nie przesądza ani wyklucza myśli w następujących dwóch punktach wniosku komisyjnego zawartych, które mają inny przedmiot na oku, mianowicie: w punkcie drugim ustanowienie podatkowej kwoty krajowej na podstawie dat wskazanych; w trzecim zaś punkcie przyznanie ustawodawstwu krajowemu prawa ustanowienia prawideł do rozkładu podatku w kraju naszym.

Szanowny p. Grocholski przedstawił nam dobrą stronę ustawy z dnia 24. maja, tj. że komisye,

które mają w powiatach szacować, będą złożone z członków, wybranych w połowie przez wydziały powiatowe a w połowie przez Rząd — i że Rząd ma wybierać swoją połowę znowu w połowie zpośród właścicieli gruntowych, że nakoniec komisya krajowa także w podobny sposób będzie złożoną.

Miałem wiadomość o doświadczeniach z takiemi komisyami w Prusach, a szczególnie w Księstwie Poznańskiem. Jakkolwiek pruska ustawa nie przepisywała, aby Rząd jedną część swojej połowy członków obierał z pomiędzy posiadaczy gruntów, jednak Rząd to czynił. I zdarzyło się, że w komisyi szacunkowej (powiatowej) posiadacze gruntów mieli większość, ale już w komisyi krajowej jej nie mieli; bo tam już Rząd z łatwością dobrał takich, którzy szli za zdaniem reprezentantów Rządu, i komisya krajowa już często zmieniała orzeczenia komisyi powiatowej. Alež bo u nas nad komisyami powiatowemi i krajowemi stoi jeszcze komisya centralna. Zdarzyćby się mogło, że komisya krajowa w większości swojej pójdzie za pewnym słusznym kierunkiem, lecz mamy komisyę centralną, gdzie naszych reprezentantów zaledwie trzech będzie w obec 33. innych' Tam już nie będzie takiego stosunku, o jakim mówi szan. p. Grocholski — tam interes kraju naszego będzie w najgorszem położeniu. Pomyślcie więc panowie, jeżeli ta komisya centralna dostanie takie podstawy do ocenienia rozkładu podatków czyli szacunku gruntów, o jakich wspomniałem w pierwszej mowie, podstawy złe i dla nas szkodliwe, to czy można spodziewać się, aby ta komisya nie uwzględniła tych podstaw, w ustawie samej przepisanych, i pomimo tych podstaw rozstrzygała na korzyść kraju naszego? Tu więc, pomimo przedstawienia p. Grocholskiego, jest niebezpieczeństwo istotne i bardzo wielkie.

Mniemał szan. p. Grocholski, że w parlamentarnych formach wnioski przejścia do porządku dziennego nie mogą być łatwo używane, że tylko wtedy wniosek taki stawiać należy, gdy się ma nadzieję otrzymania większości. Ja z tem zdaniem się nie zgadzam, szczególnie w jego zastosowaniu do delegacyi naszej, która jako reprezentantka kraju powinna zawsze w ważnych dla kraju sprawach w Radzie Państwa stawiać wnioski ścisłe i. energiczne, szczególnie tam, gdzie idzie o prawa krajowe autonomiczne.

Nie pojmuję także i tego argumentu p. Grocholskiego, że nie można było oponować energicznie przeciw ustawie, bo w Radzie Państwa (między posłami innych krajów) było przekonanie, że Galicya mało płaci podatków, i że dlatego chce czynić wszelką reformę podatku niemożebną, aby nie płaciła więcej, chociaż to się słusznie należy.

Lecz szacowanie gruntów na podstawach niesłusznych, w ustawie przewidzianych, może właśnie tylko dostarczyć dowody, że Galicya płaci mało w obec innych prowincyj, więc właśnie potrzeba było powstawać przeciw tej ustawie najenergiczniej i proponować podstawy inne, sprawiedliwe, których użycie mogłoby prowadzić do słusznego rozkładu podatku między krajem naszym a krajami innemi. Propozycya taka jużby nie mogła być uważaną jako sprzeciwianie się wszelkiej reformie, lecz jako żądanie rozkładu słusznego.

Zdaniem p. Grocholskiego nie mogła delegacya w Radzie Państwa stawiać wniosku, zastrzegającego Sejmowi prawa z §. 24. statutu krajowego płynące. I p. Grocholski dziwi się, że komisya teraz zaleca Wys. Sejmowi do uchwalenia wniosek, określający jasno wpływ ustawodawczy Sejmu na rozkład podatków, bo p. Grocholski mniema, że takim wnioskiem oddalibyśmy decyzyę w ręce Rady Państwa, a my właśnie, jeżeli nam należy to prawo, nie powinniśmy składać decyzyi o niem w ręce Rady Państwa.

Pomijam, że uchwalenie wniosku przez komisyę proponowanego jest spełnieniem prawa konstytucyjnego sejmowego, lecz uchwalenie takiego wniosku jest nieodzownie potrzebnem w obec tego, że on jasno określa wpływ Sejmu, w §. 24. statutu krajowego Sejmowi ogólnikiem zastrzeżony; niemniej w obec tej okoliczności, że ustawa w Radzie Państwa uchwalona ten wpływ Sejmu, współdziałający i nadzorujący, zupełnie usuwa, jakto już szanownym panom dowiodłem.

Możnaż więc teraz w obec tej ustawy kontentować się takim ogólnikiem, jaki p. Grocholski do uchwalenia nam podaje? Możnaż iść za jego wnioskiem, który chce tylko zastrzedz prawa Sejmu z §. 24. statutu płynące, i ani powiada, co Sejm żąda tytułem tego prawa, ani potępia ustawę z dnia 24. maja, która to prawo usuwa?

Muszę szanownym panom przypomnieć jeszcze fakt jeden. Oto w maju 1867. r. było ówczesne Ministerstwo p. Beusta skłonne do pewnych ustępstw na rzecz autonomii krajowej; okazało się także skłonnem do tego, co żąda dzisiejszy wniosek komisyi, tj. aby podatkowe kwoty krajowe były ustanowione ustawą państwową i aby rozkład tych kwot wewnątrz krajów ustawodawstwu krajowemu był zostawiony. To była formalna obietnica Ministerstwa nam dana.

Jakoż nawet wówcza Ministerstwo miało wygotowany projekt do ustawy, stanowiący kwoty, a pozostawiający resztę ustawodawstwu krajowemu. Minister ówczesny skarbu p. Becke mówił, że ten projekt Radzie Państwa przedłoży. Jednak, gdy przyszła sprawa konstytucyi, rzecz się zaciągnęła; nasza delegacya nie obstawała za utrzymaniem tego prawa dla Sejmu krajowego i rozchwiała się obietnica Ministerstwa, a z nią razem prawo sejmowe.

Podobnież postąpiła delegacya i przy uchwalaniu ustawy z dnia 24. maja w Radzie Państwa, i tem zwiększyła jeszcze niebezpieczeństwo zupełnej utraty prawa sejmowego. Czyż może Wys. Sejm tą samą iść drogą?

W sprawozdaniu komisyi jest krytyka ustawy z dnia 24. maja. I p. Grocholski nie przeczy, że ustawa jest złą. Nie jestże więc logicznem żądać, aby została uchyloną?

Powiadają nam, że wniosek sejmowy nie pomoże, że w skutek tego wniosku nie przyjdzie do uchylenia, ani do takiego poprawienia ustawy, iżby stała się nieszkodliwą, iżby prawa nasze, podług §. 24. nam przysłużające, dla nas zostały zachowane.

Lecz, szanowni Panowie! pełniąc prawa i obowiązki nasze, nie powinniśmy się oglądać na skutki mniejsze lub większe. Energiczne wystąpienie odniesie skutek. Jest przynajmniej skutku nadzieja. Ale gdy nic nie zrobimy, gdy uchwalimy tylko frazes, proponowany przez p. Grocholskiego, nic nie znaczący, wtedy z pewnością żadnego skutku nie osiągniemy. Dlatego jestem przeciwny wnioskowi p. Grocholskiego i proszę Wys. Sejmu o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, potem wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Grocholskiego jak wyżej bez nagłówka).

P. Grocholski. P. sprawozdawca będzie łaskaw przeczytać nagłówek.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta nagłówek):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast uchwały I.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek p. Grocholskiego utrzymał się w miejsce wniosku komisyi nr. 1. — Wyraźnie napisano!

P. Grocholski i inni. W miejscu całej uchwały. (Wesołość i gwar.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja byłem przekonany, że tylko w miejsce pierwszego punktu wniosku, bo ten tylko teraz był przedmiotem dyskusyi.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Musimy jeszcze głosować nad dalszemi punktami, bo przy specyalnej dyskusyi musimy przejść punkt za punktem. Wniosek p. Grocholskiego był stawiany przy pierwszym punkcie, więc i ci panowie, którzy głosowali teraz za przyjęciem wniosku p. Grocholskiego, mogą głosować przeciw dalszym punktom wniosku komisyi.

P. Grocholski. W taki sposób nikt nie mógłby postawić nigdy wniosku, któryby miał wykluczać dwa lub trzy punkta. Chciałem stawiać mój wniosek, powiedzieli mi koledzy, iż przy ogólnej dyskusyi stawiać go nie można. Postawiłem go więc przy pierwszym punkcie, bo gdzież miałem go stawiać i jeszcze w mej mowie krytykowałem punkt 3ci tej uchwały, a p. sprawozdawca mi po punkcie 3. odpowiadał. Więc nie podlega wątpliwości, że mój wniosek wchodzi w miejsce całej uchwały.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja tylko p. Grocholskiemu na to odpowiem, że gdyby tak miała być rozumiana ta uchwała, to wtenczas sprzeciwiałaby się uchwale poprzedniej, w której była kwestya tak postawiona: przejść do porządku dziennego nad tem, a potem głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego. Ja ostatniej uchwały nie rozumiałem inaczej, tylko aby w miejsce 1go punktu miał przyjść wniosek p. Grocholskiego.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Przy ogólnej dyskusyi nie można innego wniosku stawić, jak przejście do porządku dziennego, ten był postawiony i był odrzucony, przezco Izba się oświadczyła, że chce przejść do dyskusyi specyalnej. Nie ma więc nikt prawa następnym wnioskiem odrzucać specyalną dyskusyę. Może być, że wszystkie wnioski odrzucone będą, a pozostanie tylko wniosek p. Grocholskiego dlatego, że jest przyjęty, a o dwóch drugich, nieodnoszących się bezwzględnie do tej kwestyi, może być dyskusya specyalna prowadzoną. Sądzę inaczej byłoby wbrew wszelkim zwyczajom, ośmielam się nawet powiedzieć — wbrew powadze Wys. Izby.

P. Grocholski. Prosiłbym szan. sprawozdawcy o odczytanie textu wniosku mego, bo nie mam go pod ręką . . .

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mówiłem, że wobec wniosku posła Grocholskiego mogą punkt 2. i 3. być dyskutowane i uchwalone. W tych punktach idzie o kwestyę, na jakiej podstawie kwoty mają być rozkładane.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że trudno jest, abyśmy doszli do ładu. Ja odwołuję się do sprawozdań stenograficznych, że kiedy stawiałem wniosek do ustępu 1go, stawiałem go do ustępu 1go w takiej formie, że te dwa następujące ustępy odpadały same przez się, i nie mogłem nawet gdzieindziej stawiać mego wniosku, jak tylko przy rozprawie nad ustępem pierwszym, ale zamiast całej uchwały.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja na to odpowiem, że rozumiałem: na miejsce pierwszego punktu, zaś nad drugim i trzecim może być specyalna dyskusya. Jeżeli te punkta zostaną odrzucone, wtedy zostanie tylko uchwalony wniosek p. Grocholskiego. Ale ażebyśmy byli pozbawieni specyalnej dyskusyi dla niezrozumianego od wielu posłów nagłówka, to być nie może. Nie widzę, żeby to można całą specyalną dyskusyę usunąć.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Przed postawieniem wniosku do wotowania, podniósł p. Grocholski nagłówek i właśnie kładł nacisk na ten nagłówek, że będzie się w nim cała doniosłość tego wniosku koncentrować, zatem trzeba odczytać nagłówek, bo inaczej rzecz będzie przesądzona. P. Grocholski dla uniknienia dyskusyi podniósł to, że na nagłówek szczególny nacisk kładzie.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja się przyznaję, że tak rozumiałem (czyta wniosek Grocholskiego gdzie stoi wyraźnie „zamiast uchwały I.“) Ks. Marszałek zechce rozstrzygnąć, czy dyskutować mamy specyalnie nad 2. i 3. punktem?

Marszałek. Więc ja poddam pod głosowanie, czy Wys. Izba chce przystąpić do rozprawy nad 2. i 3. punktem? Kto chce głosować za 2. i 3. punktem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, a zatem cała ta uchwała I. będzie zawierać tylko ten jeden punkt, przyjęty podług wniosku p. Grocholskiego.

Przechodzimy teraz do drugiej uchwały. (P. Krzeczunowicz opuszcza trybunę.)

Przewodniczący komisyi podatkowej p. Szumańczowski (z trybuny). Ponieważ p. Krzeczunowicz był przeciwny uchwale II., a przeciw jego zdaniu uchwała ta była w komisyi przyjętą, przeto on nie chce jej tutaj bronić przed Wys. Izbą, i dlatego ja jego miejsce zastąpię, jeżeli Wys. Izba pozwoli.

Marszałek. Proszę odczytać projekt drugiej uchwały.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

II. Uchwała. „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po-

leca Wydziałowi krajowemu, starać się o to, aby tylko jedna komisya krajowa wmyśl ustawy z dnia 24. maja 1869. r. o regulacyi podatku gruntowego była ustanowiona, i upoważnia Wydział krajowy do wyboru członków komisyi krajowej i ich zastępców, a w razie ustanowienia podkomisyj także do wyboru członków podkomisyj i ich zastępców."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania nad uchwałą II. Kto się z tą uchwałą II. zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Marszałek. Już jest późna godzina, dlatego sądzę, że nie warto rozpoczynać rozprawę nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 zrana. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

2. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski.

Koniec posiedzenia o godz. 8. min. 10. wieczorem.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

31. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Wolnego do p. komisarza rządowego względem nadużyć notaryusza Necchiego w Żywcu. — **Drugie czytanie wniosków pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego w przedmiocie rezolucyi sejmowej.** — Rozprawa jeneralna nad dotyczącemi wnioskami komisyi konstytucyjnej. — Zamknięcie jeneralnej rozprawy. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 45. z rana.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Szujski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli w toku posiedzenia także szef Namiestnictwa p. Possinger - Choborski.

Marszałek: Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z XXX. posiedzenia).

Marszałek: Co do protokołu nie ma kto co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty. P. sekretarz zechce odczytać dalszy spis nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu do d. 3. listopada 1869. Nr. 364. Właściciele młynów parowych w Galicyi przez Ludwika hr. Wodzickiego z przedstawieniem niesłusznego postępowania przedsiębiorców kolei galicyjskich względem młynów co do taryfy przewozowej. Do komisyi petycyjnej.

P. hr. Lud. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Ponieważ ta petycya złożoną została na moje ręce a czas

trwania Sejmu jest bardzo krótki, więc wnoszę, ażeby ta petycya została odesłaną wprost do komisyi wybranej dla spraw kolejowych. (Głos: już jest rozwiązana.) Nie może być rozwiązana przed końcem Sejmu.

Marszałek: Kto się z tym wnioskiem p. Wodzickiego zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

365. Ziemba Teofil, Dr. filozofii przez p. Kabata o subwencyę 600 złr. w celu udania się w zawodzie naukowym na uniwersyteta zagraniczne.

366. Muzyczka Grzegorz, naczelnik gminy Butyny przez posła ks. Pawlikowa o zniesienie wyroku Wydziału powiat. zasądzającego go na karę pieniężną.

367. Zabowski Leon, właściciel części dóbr Rozdziela górnego przez p. Hoszarda o odpisanie dodatku kraj. i indemniz. za czas od r. 1864. do 1866.

368. Mieszkańcy miasta Brodów przez p. Hönigsmanna o zmianę §. 13. ordynacyi wyborczej gminnej.

369. Zwierzchność gminy Łąka p. posła Zbyszewskiego, z doniesieniem, że Wojciech Bachota wyrobnik z Łąki, został przez leśnego zastrzelonym w lesie Krasnem, przez co żona jego z dziećmi została bez sposobu do życia.

Marszałek: Jest nowa interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya posła Józefa Wolnego, do J. W. komisarza rządowego.

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 5. października 1868. uchwalono wezwać Wys. Sąd krajowy wyższy w Krakowie i we Lwowie, aby wydał rozporządzenie do podwładnych Sądów, celem ścisłego przestrzegania ustawy wydanej dla notaryuszów, i aby nie przysądzali im wyższych należytości, jak te, które im się rzetelnie należą. A ponieważ notaryusz w Żywcu Bernhard Necchi, jak mi Rada powiatowa Żywiecka donosi, dotąd robi nadużycia co do wybierania należytości za czynności notaryalne, śmiem zapytać J. W. komisarza, czyli niewiadomo, jakie kroki poczynił Wyższy Sąd krajowy, w myśl wyżej wymienionej uchwały sejmowej, ażeby podobne nadużycia więcej się nie powtarzały?

Józef Wolny, wnioskodawca.

Jan Bodnar. — Mikołaj Kowbasiuk. — Stefan Papczuk. — Dmytro Sycz. — Iwan Gulak. Sebastyan Dziubaty. — Bazylewicz. — Makowicz. Puskarz. — Laskosz. — S. Zynczak. — M. Ławrynowicz. — Sebastyan Barszcz. — Cichorz. — Oskard.

Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Po zasiągnieniu informacyi i skonstatowaniu faktów będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego.

Na pierwszym miejscu jest sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach p. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego.

Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz. Zapisani są przeciw wnioskowi komisyi pp.: Smolka. Kabat, Wężyk, Boczkowski, Tyszkowski, Młocki, Czemeryński, Rutowski, Kowalski i Hoszard, a za wnioskiem komisyi pp.: Borkowski, Wodzicki Henryk, Koźmian i Smarzewski. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach p. Zyblikiewicza i p. Chrzanowskiego patrz alleg. LXVI. (Podczas czytania wchodzi do sali szef namiestnictwa p. Possinger-Choborski.) Alleg. LXVI.

Marszałek: Otwieram ogólną rozprawę nad obydwoma wnioskami komisyi.

P. książę Adam Sapieha: Proszę o głos.

Marszałek: P. Sapieha ma głos.

P. książę Adam Sapieha: Podobnie jak przeszłego roku, i tego roku zwracam uwagę Wys. Izby na odrębność tych dwóch przedmiotów i wnoszę, abyśmy tak, jak przeszłego roku, tak i tego roku przeprowadzili generalną

dyskusyę nad obydwoma wnioskami osobno; tj. jednę nad projektem uchwały, a drugą nad projektem do adresu.

P. Smolka: Proszę o głos.

Marszałek: P. Smolka ma głos.

P. Smolka: Mnie się zdaje, że ogólna rozprawa powinna być prowadzona nad całością; inaczej być nie może, gdyż nie mogę mówić o adresie, nie mówiąc o rezolucyi, ponieważ w adresie jest rezolucya powołaną. Otóż zdaniem mojem jest, że ogólna rozprawa powinna być nad całością prowadzoną; mowca, wszakże który przyjdzie do głosu, będzie mógł mówić albo tylko o adresie, albo tylko o rezolucyi, albo o obydwóch razem i takim sposobem stanie się zadość żądaniu p. Sapiehy. Ale rozpocząć nad adresem ogólną rozprawę, nie mówiąc o rezolucyi, jest rzeczą niepodobną.

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki: Mnie się zdaje, że droga wskazana przez księcia Sapiehę jest najwłaściwszą, a uwagi p. Smolki, dowodzą, że w ogólnej rozprawie można osobno traktować kwestyę adresu, a osobno kwestyę rezolucyi. Sądzę zatem, że droga wskazana przez ks. Sapiehę, jest najwłaściwszą.

P. Smolka: Proszę o głos.

Marszałek: P. Smolka ma głos.

P. Smolka: Powody przytoczone przez p. Wodzickiego nie mogły mnie przekonać. Ja rzeczywiście nie pojmuję, jak można mówić o przedmiocie dziś na porządku dziennym stojącym, nie mówiąc o całości tego przedmiotu, lecz bynajmniej nie mam nic przeciwko temu, jeżeli ogólna dyskusya nad całością będzie przeprowadzoną, aby następnie jeszcze raz ogólna dyskusya odbywała się z osobna nad adresem i z osobna nad rezolucyą. — Ale mówiąc o całości nie mogąc mówić o jednem i drugiem, jest absolutnie nie możebnem.

Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja sobie ten proceder dyskusyi tak wystawiałem, że naprzód będzie otwartą ogólna dyskusya nad obydwoma wnioskami komisyi; tak przynajmniej czynić każe regulamin, a także i loika, a to z powodu, że jeden albo drugi poseł może postawić wniosek albo na odroczenie obu przedmiotów, albo na odesłanie napowrót do komisyi, albo ma prawo postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad obydwoma przedmiotami. Już dla tego samego jest dyskusya ogólna nad całością niezbędna, bo to loika, a zresztą i regulamin tak nakazuje.

Następnie po przeprowadzeniu takiej rozprawy myślałem, że przyjdzie dyskusya nasamprzód nad projektem uchwały, i dyskusya ta będzie specyalną, bo projekt uchwały składa się tylko z jednego punktu, dalej przystąpilibyśmy do adresu, a ponieważ projekt adresu zawiera wiele punktów, więc znowu należałoby odbyć nasamprzód dyskusyę jeneralną, a potem dopiero dyskusyę szczegółową. Tak ja sądzę, i taka procedura zgodna jest z regulaminem.

P. Adam Sapieha: Proszę o głos.

Marszałek: P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha: Ja niewiem jak loika czyjaś każe postępować; moja loika każe mi tak, a p. Zyblikiewicza loika każe postępować inaczej. Wszakże mnie o to chodzi, że ponieważ to są dwa odrębne przedmioty, które tylko w pewnych punktach zgadzają się z sobą, przeto w jeneralnej dyskusyi łącznie wzięte nie mogą być traktowane wyczerpująco. Dlatego chciałem, żeby i nad adresem była dyskusya oprócz szczegółowej także osobna jeneralna, o to mnie chodziło, a zresztą jaką formę Wysoka Izba przyjmie, taka będzie.

Marszałek: W każdym razie po przeprowadzeniu łącznej ogólnej dyskusyi, zamierzałem potem i nad adresem osobną otworzyć dyskusyę jeneralną.

Czyli mam to podać pod głosowanie? (Głosy „nie, nie!“). Więc otworzę nasamprzód dyskusyę ogólną nad oboma wnioskami, potem specyalną nad projektem uchwały, następnie jeneralną dyskusyę nad projektem adresu i specyalną dyskusyę nad adresem. Tym sposobem sobie postąpimy.

Teraz otwieram dyskusyę ogólną nad obydwoma wnioskami komisyi. P. Smolka ma głos.

P. Smolka (z trybuny):

Przystępujemy panowie do rozprawy nad przedmiotem wielkiej doniosłości, nad przedmiotem, którego rozwiązanie jakkolwiek ono wypadnie, wpłynie bezsprzecznie bardzo stanowczo i rozstrzygająco na losy naszego kraju, a śmiem powiedzieć, że i na losy całego państwa.

Natrafiamy wprawdzie na zwolenników zdania, że sejmy krajowe nie powinne się zajmywać kwestyami prawno-politycznej doniosłości, i że powinne raczej zatrudniać się właśnie kwestyami bezpośrednio praktycznej doniosłości.

W warunkach ustalonego normalnego ustroju życia politycznego takie zadanie może mieć swoje uprawnione uzasadnienie. Ale zdaje mi się, że nikt z panów nie zaprzeczy, że znajdujemy się właśnie w stanie anormalnym, w przesileniu, rzekłbym w rozstroju, a to nietylko pod względem naszego stosunku do państwa, ale nawet co do samych podstaw naszego życia politycznego.

Otóż w takim położeniu jest rozbieranie i zbadanie gruntowne i wyczerpujące podobnych kwestyj prawno-politycznego znaczenia koniecznością niezbędną, ponieważ one nadają kierunek przyszłej polityce. Więc i sejmy krajowe, te ważne czynniki w mechanizmie konstytucyjnym są powołane, mają nietylko prawo, ale jest ich powinnością i najświętszym obowiązkiem, właśnie w takich chwilach rzucić swój bardzo ciężko ważący głos na szalę ważących się losów państwa i kraju, aby szalę przechylić na swą stronę i w tym kierunku, jaki uzna za najwłaściwszy. I Sejm nasz będąc właśnie w tem położeniu, ma nietylko prawo ale i niezaprzeczony obowiązek jak najgruntowniej i najdokładniej się zastanowić nad obecną kwestyą prawno-polityczną, bo od tego jak ona będzie załatwioną, czy szczęśliwie czy nieszczęśliwie, także losy i kraju i państwa zależą. Wszakże wielka zaprawdę jest odpowiedzialność nasza w obec mandantów naszych — w obec dziejów za sposób w jaki się wywiążemy z tego zadania.

Względy te zdaje mi się są dostatecznymi powodami, abyśmy przystąpili do zbadania tej kwestyi, ze spokojem i sumiennością, z uchyleniem wszelkich uprzedzeń, z uchyleniem cierpkich i przykrych wspomnień i wrażeń powodowanych rozbieraniem i ogadaniem tych samych kwestyj już niemal od roku całego w kołach pozasejmowych i w publicystyce, a to w sposób nie zawsze wolny od roznamiętnienia.

Otóż szczerem mojem staraniem będzie, zachować się wolnym od wszelkich podobnych wpływów, i przystąpić do rozebrania kwestyi z całą spokojnością, jaką ważność tej chwili nakazuje i na jaką zdobyć się będę mógł w obec żywego interesu, jaki obudza tak ważna i największej doniosłości kwestya.

Stanowisko moje wobec tej kwestyi jest szanownym panom znanem. Może ono być uważanem jako najdalej odbiegające od zapatrywania się komisyi i od sposobu załatwienia, jaki komisya zaleca.

Będzie zatem rzeczą pożądaną zaznaczyć od razu wybitnie i jasno różnice tych dwóch stanowisk i postawić kwestyę odrazu jasno i zrozumiale „albo — albo," ponieważ wszelkie pośrodkowe załatwienie jest zdaniem mojem niemożebnem, na wszelki wypadek zaś byłyby one połowicznem i niejakiem.

Szukając za powodami, jakie skłonić mogły komisyę konstytucyjną do przedkładania nam tych wniosków i do zalecenia nam ponowienia tych dwóch aktów, które się okazały zeszłego roku bezpożytecznemi, nie mogłem się dopatrzeć tych powodów w sprawozdaniu, jakie nam odczytane było. Sądziłem zatem, że szan. sprawozdawca poprze tę sprawę jakimi ustnymi wywodami, tymczasem i tego nie uczynił.

Otóż rad jestem temu, że pierwszy przypuszczony jestem do głosu, ponieważ przedstawiając szan. panom moje zapatrywanie się na te dwa stanowiska, spowoduję przeciwników moich politycznych, że zapewne wystąpią zaraz z odpieraniem moich zapatrywań i takim sposobem dowiem się o tych powodach, jakie komisyę skłonić mogły do ponowienia tych wniosków.

Mamy przed sobą adres i rezolucyę; adres odmienny, rezolucya ta sama — a zatem tak treścią jak formą jak i rzeczą samą, jest dzisiejsza rozprawa właściwie wziąwszy, niczem innem jak dalszym ciągiem rozprawy zeszłorocznej — tak jak gdyby nic od tego czasu nie było zaszło — a przecie zaszły rzeczy największej doniosłości.

Co się tyczy treści tych dwóch aktów tak adresu jak i rezolucyi, to przyznam się,

szanownym panom, że ona jest dla mnie dosyć obojętną, albowiem już zeszłego roku byłem tego zdania, że żadnego a żadnego skutku mieć nie mogą i dla tego też przeciw temu głosowałem.

Pojmiecie tedy panowie, że dziś tym mniej godzić się mogę na sposób przez komisyę konstytucyjną zalecony, kiedy doświadczenie nauczyło, że dobrze przewidziałem, i że to, co Panom zapowiedziałem — że przypomnę, to jest: że ani adres ani rezolucya żadnego nie bedą mogły i nie odniosą skutku — rzeczywiście co do słowa się ziściło.

Otóż badsjąc za powodami, dlaczego też komisya konstytucyjna nam znowu tę samą drogę zaleca, która się raz już zupełnie niepraktyczną okazała — musialem sobie postawić pytanie: może treść tych dokumentów jest inna doświadczeńsza — może okoliczności dzisiejsze są bardziej sprzyjające niż zeszłego roku — nareszcie może obrona rezolucyi nie była odpowiednią, a zatem może trzeba wybrać inną delegacyę, innych obrońców, wymowniejszych, energiczniejszych zdolniejszych, zręczniejszych — a może nareszcie okazało się już do tego czasu jakie powodzenie, tak, że nam na tej drodze wytrwać należy?

Powinniśmy zastanowić się nad tem wszystkiem, bo mnie się zdaje, że szukając za powodami zalecenia tych dwóch aktów trudno domyślać się innych, tylko musi być albo pierwszy albo drugi, albo trzeci, albo czwarty. — Więc najprzód zastanówmy się nad treścią tych dokumentów.

Powiadam panowie, że treść tych dokumentów jest dla mnie dość obojętną, bo czy ona taką byłaby czy cokolwiek odpowiedniejszą może i wolną od tych usterek, jakie rzeczywiście się znajdują w jednym i drugim dokumencie, to powiadam, że jestem zawsze tego zdania, że żadnego a żadnego skutku po nich spodziewać się nie możemy.

Jeżeli tedy już przystąpię do krytyki tych dwóch aktów, to czynię to z tem wyraźnem dopieroco wypowiedzianem zastrzeżeniem i to pobieżnie, tylko o tyle, aby wykazać, że jeżeli już Wysoka Izba się przychyli do uchwalenia adresu i rezolucyi, że takiego adresu i takiej rezolucyi nie powinniśmy uchwalać.

Zastanówmy się tedy najprzód co do treści adresu. Nie jestem stylistą i nie chciałbym, oceniać z pretensyą do jakiego poważnego zdania pod tym względem, czyli w stylizacyi tego adresu powinno znajdować się albo więcej polotu i ciepła, albo też więcej jędrności lapidarnej, aby się podniósł nad poziom owych zwykłych okolicznościowych adresów, tuzinkowej roboty.

Ale co do treści samej mam to do powiedzenia, że w ogóle uważam, iż treść tego dzisiejszego adresu stoi daleko niżej od treści zeszłorocznego adresu. Tak uważajcie panowie na niektóre ustępy zeszłorocznego adresu. Uderza tu przedewszystkiem to, że podczas gdy w zeszłorocznym adresie w alineach 4, 5, 6, bardzo wybitnie i z całą otwartością zaznaczaliśmy nasze najistotniejsze uprawnienie do naszej odrębności narodowej i historycznej, opartej na naszych prawach historycznych i nieprzedawnionych, i nigdy nie mogących być przedawnionemi prawami, a czem adres ten rzeczywiście odznaczał się zaszczytnie od wszystkich adresów, któreśmy dotychczas pisali, — adres dzisiejszy, który nam przez komisyę konstytucyjną przedłożony został na zaznaczenie tego stanowiska żadnego nie znalazł wyrazu.

Pominięcie tego powołania się jeszczeby nie było tak uderzającem i ciężko ważącem, gdyby zeszłoroczny adres tego był niewypowiedział. Więc pominięcie tego w dzisiejszym adresie narzuca oczywiście pytanie, czy my się naszego stanowiska narodowego i na naszych historycznych prawach opartego, może nie przelękli, lub wcale może wyparli?

Dalej alinea 10, 11, 12 zeszłorocznego adresu podnosi nierównie wybitniej i silniej, niż odpowiednia alinea dzisiejszego adresu wszystkie te wady ustroju państwowego i systemu panującego i konieczność zaradzenia złemu.

Więc jakkolwiek temu przeszłorocznemu i tegorocznemu adresowi żadnej nie przypisuję doniosłości politycznej, to jednakowoż zdaje mi się, że każdy z panów przyzna, iż jako akt historyczny, wobec dziejów, ma zeszłoroczny adres nieporównaną wyższość nad dzisiejszym.

Wobec niepowodzenia, jakiego doznało wystąpienie naszego Sejmu zeszłoroczne, jakiego doznała rezolucya, zdaje mi się, że adres tegoroczny co najmniej nie powinien by ani na włosek ustępy-

wać co się tyczy siły, jędrności i stanowczości bo i owszem powinien by być jeszcze silniejszy; tymczasem jest on w porównaniu do zeszłorocznego adresu szpetnie bezbarwnym i bladym.

Zresztą mówię, że podobnym adresom, odnoszącym się do prawno-politycznego stanowiska kraju, nie mogę przyznać żadnej a żadnej doniosłości, a to dlatego:

Adres ten jest tak, jak wszystkie dawniejsze, któreśmy pisali, wystosowany do osoby Najj. Pana. Najj. Pan, jako rzetelnie rządzący monarcha konstytucyjny, i pod tym względym rzeczywiście najzaszczytniej się odznaczający, nie może w żaden sposób adresów podanych prawno-politycznej doniosłości załatwiać inaczej, jak tylko za poradą swoich odpowiedzialnych ministrów. Otóż jak długo system obecny trwa, reprezentowany przez dzisiejsze ministerstwo, oparte na większości parlamentu: tak długo wszystkie te i podobne adresy jakiejkolwiek treści, nie mogą inaczej być załatwiane, jak tylko tak, jak wszystkie, które dotychczas załatwiane były, t. j. bezskutecznie.

Ale co więcej, Najj. Pan, jako monarcha rzetelnie konstytucyjnie rządzący, nie może także zmieniać systemów rządowych i nie powinien ich zmieniać, jak tylko za poradą ministrów i to jest zawadą, że takie adresy żadnego nie mogą odnieść skutku. — Nie może i nie powinien ich zmieniać, zwłaszcza, jeżeli te systemy reprezentowane są przez ministerstwo, opierające się na większości parlamentu.

Otóż w alinei podobno siódmej adresu — oskarzamy tedy przed Najj. Panem ten system i ministerstwo i mówiąc: „że ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu niezgodnym z naszemi już nabytemi prawami autonomicznemi,“ — dlatego żądamy rezolucyę.

Ale proszę panów zastanowić się nad tem, cóż nam w tem rezolucya pomoże! — Ustawy czy one są zawarte w ustawach zasadniczych, czy one będą zawarte w ustawach nabyć się mającemi przez rezolucyę, będą na mocy panującego systemu zawsze rozwijane i wykonywane w duchu niezgodnym z naszemi prawami autonomicznemi. Lecz dla nas jest zupełnie wszystko jedno, czy te ustawy, które dziś posiadamy i posiadamy na mocy konstytucyi, wykonywane będą niezgodnie z naszemi już nabytemi prawami konstytucyjnemi, czy tamte zyskać się mające na mocy rezolucyi.

W ogólności Sejm nasz pełzając wiecznie między adresami a rezolucyą a to lękliwie jak gdyby stąpał po węglach jarzących, nie może się podnieść do tej wysokości, aby raz już zdobył się na czyn zdolny wykorzenić złe u samego źródła; — ażeby środkami właściwemi, i rzeczywiście prowadzącemi do celu, do przetworzenia potwornego systemu, w którym leży wszystko złe; — ażeby się zdobyć już raz na uniemożliwienie Rady Państwa, która, czy to w dzisiejszym składzie, czy w jakimkolwiek innym składzie, już przez sam instynkt zachowawczy, zawsze dążyć będzie do tego i tłumaczyć będzie ustawy tak, ażeby one uwłaczały prawom autonomicznym krajów koronnych.

Więc zamiast abyśmy już raz doszli do spokojnego używania naszych praw i do spokojnej pracy około rozwijania dobrobytu materjalnego i moralnego, zawsze skazani będziemy na tę wieczną walkę, — na to nieustające niszczące targanie się z Radą Państwa i z systemem o zachowanie naszych praw autonomicznych, bo oni zawsze będą nam chcieli wydrzeć to, co już mamy, my się zaś bronić będziemy, marnując najlepsze siły nasze, a na tem ograniczy się i zakończy się nasz cały zawód parlamentarny.

Razi mnie więc w ogólności, że znowu adres, a to bezbarwny i bezskuteczny; — razi mnie w szczególności, że go piszemy właśnie teraz, po odprawie jaką doznało odezwanie się zeszłoroczne naszego Sejmu. — Razi mnie to wieczne utyskiwanie i wydobywanie jęków boleści, bezskutecznie powtarzanych aż do znudzenia, a niegodne reprezentancyi 5 milionowego kraju. — Razi mnie nareszcie to występowanie naszego Sejmu, w postaci niepociesznej owego natrętnika, który wyrzucony drzwiami, nieśmiało włazi oknem.

Wobec takiego położenia i doświadczenia, wobec pewnika o skuteczności podobnych adresów w życiu konstytucyjnem i parlamentarnem zaprawdę, że poważne milczenie obok czynu zasadniczego jest stokroć lepszem, i ma niezaprzeczoną wyższość nad owem nieustannem najuniżeńszem proszeniem i wiecznem jęczeniem. — Narody bowiem już przychodzą do przeświadczenia, że nie one dla rządów, ale rządy dla

nich, one przychodzą już do przeświadczenia o swojem wolnem uprawnieniu stanowienia o swoich rządach.

Co mnie zaś najbardziej razi w tym adresie, to jest alinea 10. W owej alinei 10 konstatujemy najprzód, „żeśmy się nigdy nie usuwali od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austryi“ i niestety tak było, ale na domiar zapewniamy uroczyście, „że się nie usuwamy od tej formy i teraz,“ a więcej też centrałom nie trzeba. — To zapewnienie panowie, jest kompletną kapitulacyą na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela, który nigdy nie tylko nie okazał się wspaniałomyślnym ale nie okazał się nawet sprawiedliwym, a to nawet wtedy nie, kiedyśmy za cenę wyparcia się najświętszych zasad, posuniętego aż do ostatecznych granic, aż do granic niemożliwości, zawsze jak długo nas potrzebował, zbywał nas obietnicami, a skoro to miał czego mieć pragnął, puścił nas z kwitkiem. Zapewnienie to jest najistotniejszą kapitulacyą, jak powiedziałem, na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela niewyrozumiałego, niesprawiedliwego i bezwzględnego, więc bądźcie pewni panowie, że centralistom i systemowi dzisiejszemu zupełnie nic innego nie potrzeba, jak tylko to, abyśmy nie usuwali się od tej formy konstytucyjnego życia, i abyśmy znowu do Rady Państwa przybyli.

Kto by o tem jeszcze wątpić mógł, to tego przecie powinien był przekonać ów jednomyślny okrzyk radości całego dziennikarstwa wiernokonstytucyjnego, ministeryalnego i stronnictwa centralistycznego, na samą wiadomość, żeście panowie nie byli łaskawi odesłać mego wniosku do komisyi. Rozległ się po całej wierno-konstytucyjnej Przedlitawii grzmiący okrzyk radości. „Wygrana, zwycięztwo! Polacy jadą, mniejsza o to, czy z rezolucyą, czy bez rozolucyi, dość Polacy jadą“; — a radość ich była niemniejszą, jak ongi, kiedy Sobieski ciągnął ze swemi hufcami pod Wiedeń na odsiecz! .

Obyście i wy panowie nie pospieszyli do Wiednia na odsiecz ministerstwu i systemu już się walącego! obyście nie pociągnęli tam na ich ratunek a na nasze pognębienie, na pognębienie i tych wszystkich narodów, którym obecny system jest wstrętny. Powiadacie panowie w alinei 12 adresu: „tak sobie postępujemy w obec dziejów, które nas sądzić będą,“ i niezawodnie, że sądzić nas będą i to surowo. Jeżeli tylko pójdziecie panowie do Rady Państwa, to nas sądzić będą i wykażą—o tem nie wątpię, że my Polacy jedni jeszcze byliśmy owymi niezmiennymi popieraczami tego potwornego systemu i wykażą, że wszystkie narody, którym ten system jest wstrętny, byłyby doszły do zapragnionych przezeń swobód i spełnienia swoich życzeń, gdyby nie Polacy! Więc surowo i srogo sądzić nas będą dzieje, mimo to, że, jak wierzyć chcę, w dobrej wierze tam pojedziecie, bo w obec dziejów zarówno waży tak zła wiara jak nieudolność i niepojmowanie położenia i sprzyjającej chwili, zarówno waży tak zdrada, jak małoduszność, niedołęstwo i zaślepienie...

P. Skrzyński. Proszę o głos.

P. Smolka. Przychodzę teraz do treści rezolucyi. Rezolucya, jak panowie widzicie jest zupełnie ta sama, jak ta ułożona zeszłego roku. Główną cechą tej rezolucyi i to ujemną jest to, tak dorywcze i niedokładne wypracowanie i wszelki brak tej harmonijnej systematycznej całości, którą przecież każde pismo stanu odznaczać się powinno. Tłumaczy się to poniekąd tem, że rezolucya ułożoną i uchwaloną została pod naciskiem wiadomości przyjazdu Naj-Pana, pospiesznie, i niejako w przededniu tego przyjazdu. Rezolucya ta zawiera albo za mało, albo za wiele, i w rzeczywistości jest niewykonalną. Niedokładności i wątpliwości są bez końca; nie będę tego wykazywał szczegółowo, bo szkoda na to czasu, proszę tylko odczytać sobie głosy, które już się objawiały na zeszłorocznej kadencyi pod tym względem i polecam panom szczególnie odczytać to, co pod tym względem bardzo trafnie podniósł p. Krzeczunowicz. Jeżeli panowie zważycie na te głosy, potem i na te zdania, które publicystyka w tej mierze od roku podnosiła, to zdaje mi się, że powinniście przyjść do tego przekonania, że jeżeli rezolucya ma być owem pismem stanu, zawierającem życzenie i niejako program przyszłego stosunku kraju do Państwa, to stoi ona niżej poziomu mierności. Jeżeli już okoliczności te, które wykazałem, tłumaczą poniekąd, dlaczego mogły zajść takie usterki, to przecież po całorocznym namyśleniu, przy zupełnej swobodzie zrobienia czegoś lepszego, byłoby gołosłowne ponowienie tego aktu już czemś więcej jak błędem, i naraziłoby nas słusznie na zarzut, że my przy spokojnej, całorocznej rozwadze nawet nie potrafiliś my ułożyć pisma stanu, wykazującego życzenia kraju w sy-

stematycznej całości harmonijnej, zwłaszcza wobec tego ustroju państwowego, który panowie jako fakt uznajecie, — w obec tej księgi ustaw zamkniętej i już niezmiennej, jak się pod tym względem adres bardzo niefortunnie wyraża.

Nareszcie jest rzeczą wprost niemożliwą powiedzieć: My tę rezolucyę ponawiamy, a to dla tej prostej przyczyny, ponieważ tego, co ma być ponowionem, n i e m a. Wedle wszystkich zasad konstytucyjnych, a nawet regulaminowych rezolucyi nie ma. I zapewniam panów, że jakkolwiek to się drobną wydaje rzeczą, ale będzie okoliczność ta najdostateczniejszym powodem, że ani ministrowie, ani Rada Państwa nie zechcą wejść w rozbiór tej nibyto uchwalonej rezolucyi, która znowu się ulotni bez śladu. Jeżeli tedy panowie, chcecie mieć rezolucyę, musicie dziś wedle wszystkich wymogów regulaminu naszego, na nowo tę sprawę traktować i uchwalać rezolucyę punkt za punktem. Ale bądź co bądź, czy panowie już uchwalicie rezolucyę taką jaka jest, albo odmienną, czy ją ponowicie, czy punkt za punktem uchwalać będziecie, to ja przynajmniej wypraszam się od wspólnictwa tyle naiwnego zapatrywania się, że żądania w rezolucyi zawarte nam udzielone być mogą i udzielone będą.

Dopuśćmy nareszcie, że rezolucya przyjdzie pod rozpoznanie Rady Państwa tym lub owym sposobem, to przecież panowie nie można przypuścić, że system dzisiejszy, że ministerstwo obecne, że ta większość Rady Państwa jaka jest, że oni sami zechcą przyłożyć rękę do podkopania się; — tego dopuścić nie możecie, ale owszem z natury rzeczy wypływa i to panowie przyznacie, że od Rady Państwa, która stoi tylko uzurpacyą, i tym konsenkwentnem wiecznym odmawianiem krajom autonomii, która też inaczej ostać by się nie mogła, rozszerzenia autonomii krajowej spodziewać się nie należy.

System, aby mógł być zmieniony, musi sam runąć z powodów wewnętrznych, dla swojej nieudolności i potworności. System musi zbankrutować, a my możemy i powinniśmy się do tego przyczynić. Lecz bynajmniej, nie przyczyniamy się do tego tym sposobem, jeżeli wyszlemy delegacyę do Rady Państwa, bo tylko tym popieramy i wzmacniamy system, który obalić pragniemy.

Chcę wierzyć i dopuszczam, że wy panowie którzy jesteście za obesłaniem Rady państwa, i do niej spieszycie, macie ten sam zamiar i sami chcecie ten system zmienić, przetworzyć, chcecie obalenia ministerstwa nam nieprzyjaznego, lubo czyny jawne każą wierzyć przeciwnie; — lecz cóż z tego, że to mówicie, kiedy niedołęstwo czynu zadaje kłam szumnie zapowiedzianemu założeniu. Jest to właśnie tak, jak gdyby kto wlewając wodę do studni, twierdził, że studnię chce wyczerpać. Więc jak długo ten system potworny, ministerstwo obecne i wspierająca go większość niemiecka dzisiejszej Rady Państwa istnieć będzie, tak długo nie ma marzenia o tem aby nasze autonomiczne prawa mogły być rozszerzone, zwłaszcza w tym kierunku i znaczeniu jakto wskazuje rezolucya.

Przymuszonym będąc z natury rzeczy wystąpić tak otwarcie i wybitnie przeciw ministerstwu i przeciw dzisiejszej większości niemieckiej Rady Państwa, niechciałbym jednak, wypowiedziawszy może jakie szorstkie słowo, być źle zrozumianym. W ogólności potępiam najmocniej często używany sposób potępiania całego narodu jakiego dla grzechów pewnej kliki, właśnie u steru Rządu będącej. Dalekim jestem od tego, abym czy to z tego powodu, czy z nienawiści rasowej był nieprzyjaznym narodowi niemieckiemu; i owszem szanuję ten naród i przyznaję wielką, nie powiem wyższość nad nami, lecz trzeba mu przyznać, że sobie wywalczył wysokie i bardzo zaszczytne stanowisko w dziedzinie nauki, i że pod względem postępu i dla sprawy wolności wielkie ma zasługi. Niechciałbym, abym przez moje dzisiejsze przemówienie lub jakie nierozważne słowo był uważanym jako nienawistny przeciwnik narodu niemieckiego, którego rzeczywiście z powodów dopiero przytoczonych poważam. Także proszę uwierzyć, że nie występuję przeciwko osobom ministrów. Mam zaszczyt znać ich wszystkich osobiście, i wiem, że są to mężowie bardzo szanowni, zdolni i jako ministrowie fachowi odpowiedni, mogą nawet być dobrymi administratorami i szczerze pragnący wyprowadzić Austryę z położenia kłopotliwego. Minister finansów nieporównany, takiego sumiennego ministra jeszcześmy nie mieli poprzednio; — trzęsie się nad każdym groszem publicznym, aby nie był zmarnowany. Przecież przyznawszy to wszystko, brakuje im jedno tylko, ale to jest jedno i wszystko. Nie są m ę ż a m i s t a n u, są nieudolnymi politykami, ponieważ ducha czasu nie rozumieją, nie widzą i nie pojmują prądu, który przechodzi przez cały świat najżywotniej, który

potęgując wolność osobistą, przenosi ją na państwa i kraje. Niewidzą tego, czem się właśnie dzisiejsza epoka, dzisiejsze stólecie odznacza, tego pragnienia i niczem odeprzeć się nie dającego parcia narodów postanawiania o swoich rządach; — do skupiania i łączenia się rozerwanych narodowości jednego i tego samego plemienia w jednolite państwowe całości; — do wydzielania się innych narodowości różnoplemiennych, ażeby nie były pomieszane z drugiemi, domagających się zachowania swych właściwości narodowych i prawa stanowienia o swoim bycie. Wedle natury składu Państwa austryjackiego, nie masz drugiego Państwa, gdzieby prąd ten tak wybitnie i silnie występywał, który mając ideę żywotną za podstawę, wedle nieodmiennych prawideł przyrody coraz bardziej się potęgować musi, który się wyrodzi w fanatyzm, czem większe mu stawiane będą przeszkody, zagrażając Państwu rozbiciem. Tego nasi mężowie stanu niepojmują, a zamiast przygotowania przeobrażenia ustroju państwowego w duchu tego niczem wstrzymać się nie dającego prądu, myślą go zwalczyć odmawianiem uprawnionych urządzeń autonomicznych i dążeniem do co raz większej centralizacyi. W obec tego niema innej rady, tylko trzeba zadowolnić tę dążność, bo to wszystko się odbywa z statecznością prawideł przyrody i z siłą konieczności dziejowej. Więc wszystko, co się przeciw temu robi jest bezskutecznem marnowaniem sił, jest niedorzecznością i właśnie najgorszym politykiem jest ten, który chce dokonać rzeczy niepodobnych, co właśnie nasi ministrowie czynią, bo unifikując i centralizując chcą uszczęśliwić wszystkich na jedną modłę; a gdy to się sprzeciwia naturze i duchowi czasu, więc ministrowie nasi silą się na dokonanie rzeczy niepodobnych. Owoce zaś takiego postępowania widzimy w Czechach, Morawie, Krainie, Karyntyi, Styryi, Tyrolu, Istryi i Dalmacyi. Więc jak powiadam, żadne osobiste względy nie są powodem, że tak silnie i wybitnie występuję przeciw ministerstwu, jak tylko to, że ministrów naszych nie mam za mężów stanu, za mężów którzyby zdolnymi byli powziąść jaką zbawienną wielką inicyatywę albo przynajmniej tę którą wskazałem, którzy przeto, jak dopuszczam, przy najlepszych chęciach ratowania Państwa, nas i resztę Słowian niszczą, a tem samem grób Państwu kopią, tegoż rozbicie przygotowując.

Tyle co do treści i znaczenia adresu i rezolucyi.

Przychodzi mi teraz zastanowić się nad powodami dalszemi, które jakto podniosłem skłonić mogły komisyę konstytucyjną do zalecenia nam ponownie tych samych kroków, któreśmy uczynili zeszłego roku bezskutecznie. Więc najprzód powiem, że może dla tego zaleca nam komisya ponowienie tych dwu aktów, ponieważ uważa, że dzisiejsza chwila jest dla przeprowadzenia rezolucyi odpowiedniejszą, że to co się zeszłego roku niedało przeprowadzić, tego roku łacniej pójdzie.

Otóż jestem wręcz przeciwnego przekonania. Jeżeli kiedy jeszcze jaka chwila była stosowną, to zeszłego roku, chociaż zawsze jak mówię, tego nieprzyznałbym, bo jestem przekonany, że cobądź by była delegacya robiła, zawsze byłby ten sam skutek, to jest żaden. Ale jednakowoż okoliczności były zeszłego roku daleko przyjaźniejsze, to jest wtedy, kiedy Ministerstwo i Rada Państwa potrzebowały naszej pomocy do uchwalenia tak naglącej i zapragnionej ustawy wojskowej; — do usprawiedliwienia stanu oblężenia w Pradze; — do przeprowadzenia ustawy o stanie wyjątkowym, na mocy której konstytucya bardzo łatwo może być zawieszoną. Wtedy kiedy Ministerstwo i Rada Państwa potrzebowały naszej pomocy do innych różnych usług przyjacielskich mniejszej doniosłości, ale zawsze uwłaczających naszym prawom autonomicznym i w ogólności sprawie wolności a nawet godności naszego narodu, podówczas używanego stanowiska poważnego i poważanego: wtedy był czas po temu. Dziś kiedy za naszą pomocą wszystko to otrzymali czego potrzebowali, a nas puścili z kwitkiem, któż może dziś przypuścić, że dziś w ogóle jest przyjaźniejsze dla nas położenie. To wszystko, jak powiadam, daliśmy jako cenę utargowania czegobądź, choćby najmniejszej części rezolucyi i niedostaliśmy niczego, chyba, gdybyście panowie zechcieli wliczać to, co nam dano o Izbach handlowych, ale dziękuję za to. (Głosy: i tego nawet nie dali). Albo może panowie sądzicie, że może jeszcze mamy co do zaprzepaszczenia, aby jak nam i to wezmą, czegobyśmy jeszcze uronić mogli znowu nas puścić z kwitkiem? Jeżeli tedy już wystosowanie tych dwóch aktów zeszłego roku, tak jak przewidziałem i przestrzegałem, było jakiemś dziwnym zapoznaniem istniejących stosunków i położenia nader jasnego, — to ponawianie tychże d z i ś po takiem doświadczeniu, zaprawdę nazwaćby należało, — ha panowie! szukajcie sobie wyrazu

sami na to, bo ten któregobym musiał użyć, nie znachodzi się w żadnym słowniku wyrazów parlamentarnych.

Nareszcie słyszeliśmy: obrona rezolucyi była nieudolną, delegacya zaprzepaściła rezolucyę— delegacya wszystkiemu winna. Otóż wybrać inną delegacyę — zręczniejszą, wymowniejszą i energiczniejszą; — wysłać ją do Wiednia, a wtedy już wszystko pójdzie jak z płatka i nastaną owe błogie czasy, których my się spodziewamy po wysłaniu nowej delegacyi. Mówią, że trzeba wybrać delegacyę jednolitą, która tam stanie i walczyć będzie jak jeden mąż, i rezolucyę albo wywalczy, albo pobita, opuści Radę Państwa i wróci.

Otóż ten zarzut i ta argumentacya jest rzeczywiście ową tajemnicą, około której się odbywa cały ten niepocieszny wir adresowo-rezolucyjno-delegacyjny.

Kto pobieżnie tylko śledził te objawy, jakie się od roku już uwydatniały to w piśmiennictwie, to w zebraniach różnych kół i kółek po za Sejmem, zgromadzeniach ludowych, zgromadzeniach wyborczych; — kto uwagę swoją zwrócił na adresy, które wystosowywane były mniej więcej w tym duchu osobliwie od Rad powiatowych, ten zapoznać nie może, że zarzut ten istotnie był czyniony delegacyi, i ustaliło się rzeczywiście to przekonanie, że byle wybrać delegacyę inną, zręczniejszą, wymowniejszą, energiczniejszą, wszystko pójdzie dobrze i wszystko wtedy uzyskamy. Ponieważ zaś zupełnie przeciwnego jestem zdania, pozwolicie panowie, abym się nad tem cokolwiek zastanowił. Przyznaję, że postępowanie delegacyi nie było zupełnie odpowiedniem, ale jakkolwiek ono było nieodpowiedniem i jakkolwiek mamy dużo do zarzucenia delegacyi pod wielu względami, jakożto już uczyniłem w pewnej mierze, i może więcej jak szanownym delegatom miło było, (za co ich mocno przepraszam) to jednakowoż twierdzę, że powiedzenie, iż delegacya zaprzepaściła rezolucyę, że mogła była coś uzyskać, jest zupełnie niesłusznem. Gdyby delegacya nasza albo raczej pojedyńczy delegaci byli prawili o rezolucyi w Radzie Państwa jak Demostenesy i z erudycyą niemieckich profesorów, na jedno byłoby wyszło; to jest nie bylibyśmy uzyskali nic, — bylibyśmy się tylko dowiedzieli co najwięcej, że delegacya ściany drewnianej budy przed szkocką bramą obrzuciła tylu a tylu korcami grochu.

Mówiono dalej, że należało zaraz, jak delegacya tylko przyjechała do Wiednia ostrożnie postawić kwestyę wówczas, kiedy rozprawy miały być rozpoczęte nad ustawą wojskową. Mówiono, że wtedy był czas postawić warunki i żądać gwarancyi, bo progu do Rady Państwa nieprzestąpimy, jeżeli nam nie dacie gwarancyi, że to uzyskamy. — I to również żadnego nie byłoby miało skutku, bo gwarancyi takiej nikt dać nie mógł ani Ministerstwo, ani przewodnicząca w Radzie Państwa partya, wiadomo nam bowiem, że przeprowadzenie rezolucyi jest procedurą bardzo skomplikowaną; musiała ona pierwej przejść przez różne alembiki komisyjne i wydziałowe, musiała być uchwaloną przez Radę Państwa a potem jeszcze przez Izbę panów, a nareszcie otrzymać sankcyę Najwyższą. Gwarancyi takiej nikt dać nie może i gdyby był dał, toby sobie bardzo lekkomyślnie była postąpiła delegacya, gdyby na tem była polegała. Otóż delegacya jak mówię nie wiem tego, ale powiadano mi, że jej coś jednak przyrzeczono; powiedziano: wysługujcie się nam, idźcie z nami a dostaniecie coś z rezolucyi za to. Czy tak było, czy nie, w to nie wchodzę, lecz na jednoby wyszło. Liczyć na wspaniałomyślność i wysługiwać się pierwej, jest rzeczą która ma znaczenie swe w prywatnych stosunkach, w polityce zaś wierzą w to jeno błogosławieni w ubóstwie ducha, bo w polityce niestety uznaną jest zasada: że ten mądry, który drugiego w pole wyprowadzi. Więc cokolwiek byłaby delegacya zrobiła pod tym względem, to byłby skutek zawsze ten sam. Już to taka jest słabość tej większości Rady Państwa i Ministerstwa, że skoro tylko chodzi o rozszerzenie autonomii krajowej nic o tem ani słyszeć nie chcą, więc gdyby była powiedziała delegacya, nie wejdziemy do Rady Państwa jak długo nie przyznacie coś z tego, co się nam należy, lub jak długo nie dacie nam dostatecznej pod tym względem gwarancyi, to ostatecznie odpowiedzieliby; musimy się obejść bez was; komplet mamy, a w razie potrzeby uchwalimy mniejszy, jakto już raz zrobiono, i koniec końców byliby ustawę wojskową uchwalili, a tymczasem bezpośrednie rozpisali wybory, i tak na niczem by się skończyło.

Zapewniam panów, że wierno-konstytucyjni niewyczerpani są w podobnych fintach; na wszystko mają swoje sposoby. Przypominałem panom, kiedy na pierwszej kadencyi Rady Pań-

stwa zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń wykazałem jak na dłoni, że Rada Państwa nie jest ani szczupłą ani obszerną, i że ani jedną ani drugą być nie może i nie będzie.

Otóż i cóż to pomogło, najprzód uchwalili sobie, że Rada Państwa jest szczuplejszą, a potem, jak trzeba było, to na skinienie ministra, prezydent jakby jaki czarnoksiężnik w jednej chwili zmienił szczuplejszą na obszerniejszą i na odwrót (wesołość) tak, że człowiek aż oczom swoim wierzyć nie chciał.

Mówią także, delegacya powinna była wystąpić z Rady Państwa i mandaty swe do Rady Państwa złożyć. Na raz—zdaje mi się, że to nie byłoby się udało, bo była pewna część, która pod żadnym warunkiem nie byłaby złożyła, więc jeżeli w tem już miało być co dosadniego, to chyba gdyby wszyscy byli Radę Państwa opuścili, co jednak nie było do przeprowadzenia. Nareszcie gdyby i to się było udało, byliby sobie pomogli tak jak panom powiedziałem. A to czy prędzej wystąpić miała delegacya, czy później, czy przed zamknięciem Rady Państwa, czy po zamknięciu, czy wszyscy razem, czy pojedyńczo, o co tak namiętnie się spierano, to są tak drobne, nic nieznaczące rzeczy, bez wszelkiej doniosłości, że pod tym względem, zdaje mi się, nikomu nie trzeba robić nawet najmniejszego zarzutu, że tak lub inaczej sobie postąpił.

Nareszcie przyznam się panom, że ja z mego stanowiska nawet wątpię o uprawnieniu wystąpienia. Nie powiem, że to byłoby nielegalnością, bynajmniej, ale skoro się kto podejmuje bronić jakąś sprawę, to, zdaniem mojem, obowiązany jest wytrwać do końca na swojem stanowisku. Nie potrzeba było pójść, nie trzeba było wysełać delegacyi, — to jest cała rzecz, ale delegacya ta, która się raz podejmuje bronić interesu kraju, powinna go bronić na każdem stanowisku tak długo, aż mandant nie powie : wracaj, składaj mandat, więc na to wszystko nie ma innej rady, jak aby Sejm wezwał delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa, i wtedy byliby samozwańcami i wątpię, aby ktoś w takim przypadku odważył się pójść do Rady Państwa. Jeżeli zaś ci, którzy są tego zdania, że wiernie i szczerze wypełnili swe obowiązki i że powinni byli pozostać na swem stanowisku, to już nikt za to im zarzutu robić nie powinien.

Lecz dopuśćmy, że delegacya wszystkiemu winna, że rezolucyę nie przeparła, że to i owo zawiniła, dopuśćmy i więcej, powiedzmy: trzeba wybrać nową delegacyę. Przychodząc do tego punktu, muszę zastanowić się nad stronnictwami, (chociaż czynię to bardzo niechętnie), na jakie i poselstwo naszego Sejmu się podzieliło. Otóż mamy najprzód stronnictwo, które jest za bezwarunkowem obesłaniem Rady Państwa, przezwane m a m e l u k a m i (Szmer w Izbie). Darujcie panowie, jeżeli to powiedziałem, nie chciałem nikogo tem urazić, ale jestto wyraz już utarty i pospolicie używany tylko dla ominięcia wielkiej circumskrypcyi. (Wesołość).

Więc ci są za obesłaniem Rady Państwa w każdym razie; mówią, że nie należy występywać z Rady Państwa, jeżeli się rezolucyi nie uzyska, nawet wtedy nie, gdyby nie przyszła pod obrady, bo należy zawsze na każdym kroku stać na straży interesów krajowych, je bronić i starać się, korzystać z jakiej może szczęśliwie nadarzyć się mogącej okoliczności. To jest jedno stronnictwo.

Drugie jest stronnictwo tak zwanych r e z o l u c y o n i s t ó w. Otóż ci mówią podobnie: bronić rezolucyi, starać się o wywalczenie rezolucyi, i dla uzyskania tego proponują pewne środki, ale przyznaję się panom, że sam dobrze nie wiem, czego właściwie chcą rezolucyoniści.

Jest trzecie stronnictwo, które chce pozostawić tych panów delegatów, którzy jeszcze mandatów nie złożyli, na etacie wymierających, i jest za niewybieraniem nowych delegatów, to jest, jest za nieuzupełnieniem wyborów do Rady Państwa.

Jest nareszcie czwarte stronnictwo, które jeżeli panowie chcecie, jest przezemnie reprezentowane, t. j. stronnicy mego sposobu zapatrywania się, którzy twierdzą, że nie ma innego środka radykalnego, jak tylko cofnięcie uchwały z d. 2. marca 1867. r. wezwanie delegatów do złożenia mandatów i nieobesłanie Rady Państwa pod żadnym warunkiem. Skoro to jest mojem przekonaniem, to rzeczywiście muszę uważać, że to jest drogą najodpowiedniejszą i jedynie prowadzącą do celu. Ale właśnie dla tego, że będzie o tem mowa, która powinna być rozebraną przy specyalnej debacie, więc teraz o tem dalej mówić nie będę. Przy specyalnej debacie mam zamiar wykazać zalety tego sposobu zapatrywa-

nia się, a jakkolwiek panowie nie odesłaliście mego wniosku do komisyi, będę się starał ten wniosek podnieść, zwłaszcza, że sprawozdanie zeszłoroczne wykazuje, jeżeli panowie sobie przypominacie żeście powiedzieli sami, iż to jest także środkiem prowadzącym do celu, ale go w tej chwili użyć jeszcze nie można. Więc samiście uznali, że jestto środek prowadzący do celu, a mnie się zdaje, że właśnie teraz nadeszła owa chwila stosowna, skoro zeszłoroczny adres i rezolucya żadnego nie odniosły skutku.

Więc wracając do ocenienia stanowiska tych stronnictw naprzód przychodzi mi mówić o stronnictwie, które jest za bezwarunkowem wysłaniem do Rady Państwa. Otóż muszę się przyznać, że taki program rozumiem, to jest stanowisko, które jakkolwiek jest zupełnie błędne podług mego przekonania, jednak ma pewny wytknięty cel jasny i zrozumiały, i jakkolwiek nie jestem tego zdania, ażeby na tej drodze coś się uzyskać dało, jednak jest to zawsze zdanie poważne, które szanowane być powinno.

Ci panowie mówią, że mamy mało nadziei, wywalczenia rezolucyi, nawet dopuszczamy, że nic z żądań rezolucyjnych nie wywalczymy, lecz oprócz tego jest przecież mnóstwo innych spraw, więc powinniśmy każdą rzecz doglądać, bronić, żeby coś wywalczyć, albo bronić kraj i Państwo od jakichś złych skutków. Wcale się z tym programem nie zgadzam, bo do niczego nie doprowadzi. Jest to bardzo drobnostkowa polityka, ale jest to zawsze poważne zdanie i jak powiedziałem, taki program rozumieć można.

Teraz co się tyczy stronnictwa rezolucyonistów, którzy podobno chcą wywalczyć rezolucyę, należy zastanowić się, jakiemi to środkami. Posłać delegacyę do Wiednia jeszcze raz i to z tą instrukcyą, że jeżeli nie wywalczy rezolucyę podobno w 4 tygodniach (wesołość), więc wtedy mają złożyć mandaty i powrócić. Przyznam się panom, że istotnie niepraktycznie było, taki klub zakładać, którego istnienie się skończy za 4 tygodnie; ale powiadają: na to trzeba wybrać jednolitą delegacyę. Otóż tu znowu zapomnieli na to, że taka drobna okoliczność jak że ci panowie, którzy jeszcze dzierżą swe mandaty nie chcą je składać, pokrzyżować może wszystkie szyki. I już po całym programie rezolucyonistów, bo delegacya już nie może być jednolitą! Powiadają, że ci panowie powinni, i obowiązani są złożyć mandaty, że to jest ich obowiązkiem obywatelskim. To wszakże nie trafia do przekonania mojego, i jak widać, nie trafia także do przekonania tych panów, bo są tego zdania, że włożonemu nań obowiązkowi odpowiadają. Odwołują się na opinię kraju, lecz jedne dzienniki popierają te zapatrywania, a drugie dzienniki inne. Więc która tu jest ową rzetelną uprawnioną opinią kraju? Tu już niema innej rady, tylko się spuścić na sumienie i dobrą wolę tych panów, oświadczających: nie możemy złożyć mandatów, i jesteśmy tego zdania, że na raz obranym stanowisku wytrwać musimy. Ta okoliczność znosi zupełnie klub rezolucyonistów, gdyż ich program już jest nie wykonalny. Ale dajmy na to, że ci panowie daliby się namówić do złożenia mandatów. Więc będzie wybrana nowa delegacya. Otóż ta nowa delegacya znowu nie będzie mogła być jednolitą, ponieważ nie członkowie klubu rezolucyonistów wybierają, lecz Izba i to z grup oznaczonych, gdzie wszystkie stronnictwa są reprezentowane, więc i w takim razie jest rzeczą niemożliwą, żeby delegacya była jednolitą. Otóż znowu jeden z tych okoliczności, który wykonaniu programu rezolucyonistów stoi na zawadzie. Ale idę jeszcze dalej i powiadam.

Przypuśćmy nawet, że udałoby się jednolitą delegacyę wybrać i ta wyjedzie do Wiednia. Jeżeli panowie, tylko cokolwiek zastanowimy się nad tem, jakim trybem idą rzeczy w Wiedniu, — bo i ja byłem w takiej delegacyi, i wiem jak się tam dzieje — że jest rzeczą absolutnie nie możebną, aby wszyscy zawsze mogli być jednego zdania.

Otóż jest rzeczą niemożliwą, aby wszyscy zawsze na jedno i to samo zdanie się zgodzili. Zaczną się debaty, rozprawy, walki nad tem i o tem, czy wystąpić pierwej czy później, czy ten czas ograniczyć na cztery tygodnie czy sześć, czy osiem tygodni. Jedni będą zdania, aby kontentować się czem bądź, co uzyskać się da z tej rezolucyi, inni będą zdania, że wszystko musi być uzyskane aż do ostatniej joty. Jedni wykażą, że trzeba czekać, ponieważ zaszły okoliczności nieprzewidziane i trzeba czekać na czas przyjaźniejszy, inni zechcą zaraz zerwać, innych przyrzeczenia i obietnice wstrzymywać będą; dość że jest rzeczą niezawodną, że jak wtedy kiedy ja byłem, jak teraz jakeście panowie byli w Wiedniu odbywały się walki, tak też i walki, które nastąpićby musiały z okazyi zamierzonego przez rezolucyonistów przeprowadzenia rezo-

lucyi, będą jeszcze zaciętszemi, i jestem przekonany, a raczej obawiam się, że klub rezolucyonistów, nie mając programu i celu wytkniętego jasno określonego, dopiero musiałby przemienić się w klub konfuzyonistów (wesołość, z drugiej strony nieukontowanie — p. Sapieha prosi o głos).

Myślę, że tem wyrażeniem nikogo nie uraziłem; nie powiedziałem bowiem, że klub rezolucyonistów jest klubem konfuzyonistów, lecz że się obawiam, iż staćby się nim musiał.

Nie wiele mam już panom o nich do powiedzenia. Przechodzę teraz do stronnictwa, które chce delegatów pozostałych postawić na etacie wymierających, niechcąc nowych delegatów wybierać. Powiedziałem, że jakkolwiek zawsze uważam, że to jest rzeczą połowiczną i nieprowadzącą do celu, jednak sądzę, że już cokolwiek się zbliżają do mojego sposobu zapatrywania się. Co się tyczy mego sposobu zapatrywania, i stronnictwa które jest tego samego zdania, o tem będę panom mówił przy specyalnej debacie i zapowiadam, że wniosek mój, który panowie znacie, postawię przy specyalnej rozprawie i będę się starał go przeprowadzić, bo mojem przekonaniem jest to jedyna możliwa droga bliższa do osiągnięcia celu. Jeżeli ten wniosek będzie przyjęty, z tych samych powodów lub bez nich, czy z jakiemibądź odmianami — będę zadowolony. Gdyby zaś nie przyszedł do skutku, oświadczam mojem i moich politycznych przyjaciół imieniem, że wstrzymamy się od wyboru delegacyi do Rady Państwa. Teraz pozwólcie panowie zwrócić jeszcze na to uwagę, że przetworzenie systemu i państwowego ustroju Austryi jest rzeczą nader naglącą, niema żadnego czasu do stracenia, więc trzeba się chwycić doraźnych środków, i szybko działających, bo tak długo pozostać niemoże. Jeżeli kiedyś słusznie i trafnie powiedziano o zakonie Jezuitów „*sint ut sunt, aut non sint*“ tak samo trafnie można o Austryi powiedzieć w odwrotnym znaczeniu „*sit ut non est, aut non sit*“, a jeżeli się istotnie nie weźmiemy raźnie do tego, ażeby przetworzony został system, system rządowy i ustrój państwowy Austryi w tym duchu jak wykazałem, to bogdaj żeby co przewiduję się niesprawdziło „*sit ut non est, aut non erit.*“

P. hr. Borkowski: Szanowny mowca, na którego miejsce obecnie wstąpiłem, zauważał, że do dokładnego ocenienia chwili teraźniejszej i mających się powziąść postanowień, potrzebnym jest pogląd na źródło złego. Jakoż istotnie trzeba raz przecie wypowiedzieć wyraźnie wbrew zagwożdżonemu albo zbrudzonemu dziennikarstwu, usiłującemu zamulać opinię publiczną, że główną przyczyną niepowodzeń naszych politycznych, główną przyczyną nieporadnego naszego stosunku do Państwa, główną przyczyną zawisłości naszej prawie niewolniczej od wiedeńskiego parlamentu nazwanego błędnie Radą Państwa — jest uchwała z d. 2. marca. — Na tych tedy, którzy się przyczynili do zadania krajowi swojemu tak srogiej klęski, cięży wielka odpowiedzialność przed teraźniejszością i przed przyszłością, bo nietylko wszystkie przykrości takiego składu politycznego, ale nadto wszystkie następstwa dalszych postanowień, jakie Sejm będzie przymuszony powziąść czy teraz czy później, będą wynikłościami tej jedynogłównej przyczyny, którą jak gdyby odchłań nieszczęścia ziejącą odsłoniły ręce nie Turanów, ale......!...

Z tejto nieszczęśliwej uchwały marcowej wynika teraźniejsza konieczność dźwigania albo dobrowolnie albo przymusowo niebezpiecznego obcego opiekuństwa, połączonego z samolubstwem i zdzierstwem. — Poddanie się dobrowolne tej supremacyi, naród krzywdzącej i jeszcze łaszenie się ciemiężycielom nazywają niektórzy wytrwałością, a znoszenie przymusowego tego przełożeństwa, zowią bierną opozycyą. Otóż uchwale z dnia 2. marca zawdzięczamy, że nie mamy teraz innego wyboru, tylko pomiędzy ową poniżającą niby cierpliwością a ową na razie bezskuteczną, niby bierną opozycyą. Kiedy złe już się stało, żądają od nas dobrej rady i konsekwencyi. Pamiętajmyż, iż każda rada w konsekwencyi ze złym uczynkiem będzie złą radą a tylko rada odtrącająca konsekwencyę złego czynu może być dobrą. Ustawy panowie — krępują tak dobrze jak łańcuchy. Gdyby zakutemu powiedziano, używaj swobodnie wszystkich władz jakie ci pozostały, skazanoby go na skomlenie i żebraninę. I jakżeż mu wtenczas radzić? Oto jeżeli na wszelki wypadek chce być czynnym koniecznie, niech robi co robić może — niech żebrze i skomli. Jeżeli zaś ma dość siły moralnej, aby pomimo ucisku wyczekiwał chwili pomyślniejszej, to niech pokrzepia ducha nauką pisma św.: „w milczeniu i cierpieniach jest cała moc wasza.“ Wiecie panowie, iż od początku, jak tylko zawezwano Sejm nasz do wysyłania do Rady Państwa, byłem zawsze

stanowczo temu przeciwny. Nie pochodziło to z przenikliwości, boć ślepy mógł widzieć, iż taki skład polityczny, do jakiego nas zapraszano, uczyni pomyślność kraju naszego zawisłą od interesów i wyobrażeń a nawet od uprzedzeń i kaprysów obcej narodowości, nawykłej nas wyzyskiwać i pomiatać nami, a zawisłość ta pokrywana powierzchownościami konstytucyjnemi, będzie miała na zewnątrz pozory własnej naszej woli. Zdawało mnie się zawsze, że jak tylko Państwo rakuzkie zrzekło się absolutyzmu i stało się konstytucyjnem, to już nie miało żadnego zwłaszcza prawnego tytułu wtlaczania nas do przedlitawskiej Rady i krępowania jej postanowieniami. Dlatego też właśnie, rząd czując to także, zasięgał zdania naszego. W ten sposób przyznano nam pełnoletność, a myśmy jej zaraz na to użyli, aby się oddać w kuratelę (Wesołość i brawa.) Jedyny tytuł posiadania Galicyi, słuszny czy niesłuszny, ale przez Państwo same podniesiony i utrzymywany, znajdywał się w patencie rewindykacyjnym. Ta okoliczność mogła nas uwolnić od macoszej opieki Przedlitawii, tak jak tam któryś z wodzów dawniejszych uwolnił od wawelskiego smoka. Gdyby nasi zwolennicy polityki utylitarnej rozumieli tę politykę, którą wyznają, to byliby nie wchodząc w słuszność patentu, korzystali z tej okoliczności. Bo okoliczności robią słabego silnym a silnego słabym, a rozum polityczny jest na to, by w czas przewidział i usposobił do korzystania z okoliczności, jak się możliwość nadarzy.

Gdyby Węgrzy, zapoznając rozsądną potrzebę i wielką potęgę tak zwanej abstynencyi, dali się byli unieść gorączkowemu pragnieniu polityki dodatniej, gdyby się byli sponiewierali udziałem w Radzie Państwa, to ich pojedyńczy ludzie zyskaliby zapewnie wyszczególnienie i tłuste kąski, ale naród sam nawet pomimo takich wypadków jak rezultata wojny pruskiej nie byłby stanął na tem stanowisku, które zajmuje; bo do osiągnienia tych korzyści usposabiała go tylko bierna opozycya, t. j. skupienie się w samym sobie, znoszenie cierpliwe prześladowań, unikanie wszelkiego czynnego udziału i nieprzyjmowanie żadnych zobowiązań. Sprzyjająca pogoda i deszcze w porze właściwej przyczyniają się niewątpliwie do urodzajności, a jednak nie przydadzą się temu, który nie zasiał lub zasiał chwasty.

Węgry zasiewali w trudach i cierpieniach zatem zbierają, a my unikając trudów, niebezpieczeństw i cierpień nie chcieliśmy siać zdrowego ziarna a chcemy zbierać, to też pora pomyślna dla nas przepadła, bo Sejm nasz przystawszy od razu jak ochotnik do Rady Państwa, zrzekł się odrazu polityki wolnej ręki i skazał właśnie na to, czego chciał uniknąć: na bierność. Dziś więc po tylu latach ubiegłych bezowocnie, po tylu zmarnowanych sposobnościach, po tylu doznanych zawodach, powracamy znowu do tego samego pytania, od którego zaczynaliśmy przed laty 9. t. j., czy wysyłać do Rady Państwa? Czemże się różni polityka nasza dodatnia, polityka twierdzeń nie negacyi, o czem tak szumnie rozprawiano od polityki ujemnej, biernej? Oto tem tylko, iż stoimy dziś daleko gorzej i prawnie daleko słabiej, niż staliśmy przed zażyciem tej sławnej dodatniej polityki. Dziś Państwo przedlitawskie ma już daleko silniejsze prawo wzywania nas do swojej rady, prawo oparte nie na oktrojowaniu Szmerlinga, ale na dobrowolnych postanowieniach Sejmu i na zobowiązaniach zawartych w ustawie grudniowej, układanej z udziałem naszej delegacyi. D iś chcieć obalić, cośmy budowali wczoraj, kiedy zwłaszcza ktoś inny ma także prawo do tego budynku, — nie zakraważ to na anarchię? Przed drugim marca mieliśmy słuszność i prawność, dzisiaj już prawność nie po naszej jest stronie. Uchwalenie rezolucyi było tylko rozpaczliwą łataniną tego, co polityka dodatnia podziurawiła i popsuła, a jeszcze do tej łataniny dodaliśmy zaraz narzędzie dziurawiące, bo obok rezolucyi wysłaliśmy znowu delegacyę. (Wesołość.) Czy sądziliśmy, że większość Rady Państwa i wyszłe z niej Ministerstwo poddadzą się naszej mniejszości, dla tego, że przybywa z chorążycem i chorągwią czyli sztandarem?

Więc Jego Excelencya p. minister Giskra miał poniekąd słuszność, utrzymując, że nam jeszcze po głowach łazi *liberum veto.* Wysyłanie do Rady Państwa jest zdaniem moim wyraźnem, czynnem zaparciem rezolucyi, chociażby ją delegacya i wyznawała słowami — jak kur zapieje.

Jeżeli mamy delegacyę wysyłać na to, aby opuściła Radę Państwa, jak rezolucya odrzuconą zostanie, to lepiej wyszlijmy ją wtenczas, jak rezolucya zostanie przyjętą (brawo).

Chcąc przyjęcie rezolucyi uczynić warunkiem wysyłania delegacyi, potrzeba było rezolucyę wysłać bez delegacyi, jak radził we wła-

ściwym czasie poseł samborski, ale posłowi podówczas lwowskiemu przewidywało się, że to była krytyka, nie rada, aż całoroczne gorżkie doświadczenia okazały nieco za namacalnie, że to była rada nie krytyka. Takie *qui pro quo* nie pozostało jednak bez pewnego skutku, gdyż spodziewam się, iż teraz po doświadczeniach nabytych w Radzie Państwa, już z delegacyą sejmową nikt obawiać się nie będzie bezpośrednich wyborów. Przecież w najgorszym razie, mówię w razie najgorszym, delegacya z wyborów bezpośrednich z pewnością tyle uzyska, ile uzyskała delegacya sejmowa, t. j. ile jej Rada Państwa dać zechce stosownie do swoich widoków, usposobień i humorów. Wszakże delegacya sejmowa nietylko, że nie uzyskała zgoła nic, o co ją jednak wcale nie winię, ale nadto nie broniła dość stanowczo, nie obstawała dość gorliwie za tem, co uzyskać chciała, lub przynajmniej stósownie do woli Sejmu chcieć była powinna, a to już zaiste nie jest winą centralistów. Byłoby śmiesznością a może nawet obrazą, poczytywać delegacyi naszej za zasługę rozporządzenie ministeryalne dotyczące urzędowego języka. Władza, która ma sobie za łaskawość że pozwala patrzeć oczyma, władza, która przypuszcza, że można rozporządzeniem ministeryalnem narodowi język nadać lub odjąć, jest zaiste jeszcze barbarzyńską. (Wesołość.) I byłoby dla cywilizacyi haniebnie przyznawać się z nią do współnictwa. Ale czy domyślacie się panowie! dlaczego to minister pozwolił nam używać po części narodowego języka w sprawach krajowych? Oto dlatego, bo obaczył nas tak szczodrze obdarzonych — tak szczęśliwie obdartych, iż już nic nie mieliśmy, coby nam można było rozgniewawszy się odebrać, i zaczem byśmy żałowali. Niewinne wolności, wspólne wszystkim częściom wielkiej Przedlitawii, trzebaby albo ścieśnić za pomocą wstecznego parlamentu, albo zawieszać zapomocą stanu wyjątkowego. Drogi to kręte i niekoniecznie dogodne. Czyliż nie lepiej mieć zawsze bicz wyciągnięty, którymby można za pierwszem poruszeniem ręki dojąć do żywego? Zawdzięczamy tedy wolność używania języka naszego w sprawach krajowych, ojcowskiej gotowości ukarania nas, jak się narazimy, (Brawo) tem bardziej, że wybory bezpośrednie przestały już straszyć.

Tak właśnie jak w czasach średniowiecznego okrucieństwa, kaleczono najprzód przez turtury a potem gojono rany łagodzącemi maściami, aby wyleczonych brać znowu na turtury. Oto jest wielka sztuka rządzenia! Aby ją jednak zastósować można, potrzeba koniecznie absolutyzmu, chociażby nawet nazwanego konstytucyą. Bo gdzie postanowienia tak wielkiej doniosłości, wywierające wpływ na całą przyszłość zawisły jedynie od woli ministrów z pominięciem reprezentacyi narodowej, tam mówić jeszcze o swobodach konstytucyjnych, jest to szydzić sobie z ludzkiego rozumu. Potęgi zachwiane popadają zwykle w takie zaślepienie, że uważają despotyzm za jedyne lekarstwo. Zarzucano często naszej delegacyi, że nie opuściła Rady Państwa, sądząc, iż krok taki byłby się przyczynił do upadku ministerstwa, nieżyczliwego naszej rezolucyi. Jeżeli o to tylko chodziło, zarzut ten jest nieusprawiedliwiony. Były zapewne chwile, w których ministerstwo poczyniłoby najpodobniej niejakie ustępstwa, aby tylko zatrzymać delegacyę naszą w Radzie Państwa. Spostrzegłszy jednak, iż do osiągnięcia tego celu, wystarczały obietnice nie potrzebowało używać środków silniejszych. W grze politycznej pragną wszyscy grający korzystać z okoliczności, ale ten będzie zawsze górą, który umie innych tak utulać, iż tych okoliczności nie spostrzegają, aż jak przeminą. Skoro zatem delegacya uwodzona majakami, zmarnowała okoliczności pomyślne, to ministerstwo już o nią nie dbało, a nawet może w duchu życzyło jej dezercyi, aby udając wielkie oburzenie, dopiąć ulubionego swego ideału i ostatecznie zcentralizować przez bezpośrednie wybory. Delegaci upojeni pięknemi widokami, ścigając błędne ogniki, nie mogli ani pomyśleć o opuszczeniu tak świetnego stanowiska. Aż naraz zaczęto im urągać, wypowiadając wyraźnie, że nie są reprezentantami żywego narodu, tylko jakiegoś w gorączce organizacyjnej wymechanizowanego mieszańca; że zatem rezolucya ich Sejmu jest niedorzecznością. Więc oni, chociaż ochłodzeni znienacka, pozostawali jednak w Radzie Państwa, aby się nie narazić ministerstwu, bo myśleli, że ministerstwo gniewać się będzie na prawdę.

Teraz przychodzi podobno kolej na Sejm, przebywać tę drogę, którą delegacya odbywała, i albo łudząc się nadziejami wysyłać znowu do Rady Państwa, albo narazić się ministerstwu. Co do mnie, mam powody utrzymywania, że chociażby nasz Sejm oświadczył się przeciwko wysyłaniu, to ministerstwa to nie zachwieje;

co więcej, nie widzę nawet, cobyśmy na upadku ministerstwa teraz zyskali. Takiego skrzywiania baczności publicznej dopuszcza się tylko udawana opozycya, którą zwykły mydlić oczy niektóre gazety, niedawno bardzo licho poddańcze. Powiadają, że Rada Państwa tylko przez uległość ministerstwu przeciwną jest naszej rezolucyi. Twierdzenie takie dowodzi wielkiego nieobeznania z naturą konstytucyjnego organizmu. Ministerstwo wyszło z większości Rady Państwa, ma zapewne Radę Państwa po sobie, bo chce tego, czego chce większość. Gdyby ministerstwo oświadczyło się za rezolucyą Sejmu naszego, to musiałoby ustąpić, albo Radę Państwa rozwiązać. Rada Państwa jest zapewne taka, jaką ją mieć chciano, t. j. sztuczną, ale aby ją naturalniejszą uczynić, trzebaby za jej własnem pośrednictwem zmienić prawo wyborcze. Gdyby Rada Państwa zamierzona przez Belcrediego przyszła była do skutku, to musiałaby obradować albo pod zasłoną bagnetów, albo w Kromieryżu.

Jeżeliż tedy jest prawie niepodobieństwem aby w obecnym położeniu nie wysyłanie do Rady Państwa, wpłynęło na byt teraźniejszego ministerstwa albo na zmianę Rady Państwa: jakiż więc skutek mieć może? Otóż sprowadziłoby najprzód experymenta *in anima vili*, aby doświadczyć, czy też pod naciskiem organów rządowych niedałoby się w Galicyi jak w Czechach utworzyć reprezentacyi z żywiołów przywłaszczających sobie kraj, a zatem nieprzychylnych prawym właścicielom,— albo unikając tej zwłoki przystąpionoby do ostatecznej konsekwencyi ustawy grudniowej, i pod pozorem, że Sejm zrzekł się prawa wybierania delegacyi, zarządzonoby bezpośrednie wybory, aby za ich pomocą, jak tylko okoliczności będą po temu, przeprowadzać ustawy, któreby się nareszcie dały tego we znaki, bardziej jeszcze liberalnym Niemcom, niż nam. Kiedy przypuszczając takie nawet następstwa, jestem przecież przeciwko wysyłaniu do Rady Państwa, to juźciż nie na oślep, ale w skutek ścisłego zbadania, i krytycznego rozbioru. Życzenia moje ograniczam teraz na potrzebie wydobycia się z więzienia stanu, zwanego Radą Państwa. Program na przyszłość uważam za przedwczesny, a zatem szkodliwy. Nie widzę potrzeby, aby Sejm uchwalił, że cofa uchwałę z d. 2. marca; trucizna ta już wywarła swój skutek. Nie widzę także potrzeby, aby wzywał delegatów do złożenia mandatów. Dość będzie, jeżeli uchwali, iż usuwa się od udziału w Radzie Państwa. Błędu już popełnionego zapierać się, jest śmiesznie i niepożytecznie, ale rozsądnie jest nie popełniać go po raz trzeci. Cokolwiek zaś nastąpi, — jakiekolwiek nowe cierpienia spadną na kraj ten, nawykły od dawna do cierpień, to będą to skutki nie teraźniejszych naszych postanowień tylko uchwały z d. 2. marca. Obudza zatem podejrzenie i usprawiedliwia różne domysły, kiedy ci straszą skutkami, którzy doradzali przyczynę. Podobne to do sławnego wypadku z mistrzem Twardowskim, którego Mefistofeles namówił najprzód do cyrografu, a potem nie wymagał nic więcej, tylko lojalności (wes łość); wierzę, że djabeł żądał lojalności, bo nielojalność mogła sprzedaną duszę odebrać piekłu i zbawić. Wiem, że gra teraz będzie trudniejsza, bo wrzód wżarł się głębiej i zjadliwiej; ale zaniedbawszy chwilę stosowną lepiej jest narazić się na większe nawet cierpienia i trudy niż dopuścić, aby rak roztoczył i zgangrenował cały organizm. Zaniedbania takie w polityce mszczą się okropnie, i bardzo się obawiam, aby przeciwnicy moi polityczni naszamotawszy się z niepodobieństwami nie chwycili się środka, który doradzam, jak już będzie zapóźno, jak już przestanie skutkować.

Zwolennicy wysyłania do Rady Państwa przemawiają w imię cierpliwości, i jednocześnie potępiają bierną opozycyę. Szczególniejsza sprzeczność! bo przecież bierna opozycya jak każda bierność bez wyjątku jest wyrazem największej cierpliwości. Pominąwszy jednak tę bezmyślność, czyż nie jest wielką niecierpliwością rwać się gwałtem do czynu, kiedy znana i przeciwna nam większość ubezwładnia ruch każdy, uniemożliwia wszelką działalność? Czyż stosunek taki w jakim narodowość nasza znajduje się w Radzie Państwa, to jest jak jeden do pięciu, już z samej natury swojej nie skazuje delegacyę naszą na bezwładność i bierność? Miałożby chodzić nie o istotę rzeczy, tylko o pozory— o udawanie czynnego udziału? W takim razie nie narzekajmyż, jak nam odrzucą wszystkie życzenia i przedłożenia nasze i jeszcze dodadzą na urągowisko: uchwaliliście razem z nami, bo głosowaliście przeciwko nam. Jestem tedy za cierpliwem wyczekiwaniem przyszłych wypadków, a zatem przeciwko gorączce delegacyjnej, przeciwko wysyłaniu do Rady Państwa; nie dlatego aby w Radzie Państwa niedało się już nic pożytecznego dla kraju uzyskać, ale dlatego, iż pożądane

nawet uzyskania będą dla nas w takim składzie złem politycznem, bo skład taki czyni dolę kraju naszego igrzyskiem ustawicznych fluktuacyj politycznych, i zdaje pomyślność jego na wolę wiatrów. Rada Państwa dąć będzie w żagiel według potrzeby swojej, a kraj nasz albo będzie wpadał w entuzyazm, iluminował miasta i poświęcał krew, bo pieniędzy niema, albo będzie się dąsał i otrzymywał chłosty. My w Radzie Państwa w dobrym i złym razie będziemy zawsze służalcą, który powinien bardzo się cieszyć jak głaszczą, a nie może się sprzeciwiać jak męczą. Wprawdzie powiedział nam wczoraj jeden z szanownych delegatów, iż delegacya unikała częstego stawiania wniosków na przejście do porządku dziennego, aby zachować powagę. Kiedy jednak wnioski jej nie śmiałe, wnioski połowiczne po największej części były odrzucane — jakaż tam była powaga? kiedynadto po pierwszem drobnem — znarowieniu się delegacyi ośmielono się grozić odmową koncesyj na koleje żelazne w kraju naszym: to już nie była powaga tylko zniewaga! Delegacya nasza w mojem przekonaniu nie miała żadnej powagi ani w Izbie ani za Izbą. Zatem jedno tylko usunięcie się od udziału w Radzie Państwa może nas usposobić do korzystania w razie danym z pomyślnych okoliczności. Będzie to polityczny nasz zasiew, posuchy i grady mogą go zniszczyć, ale obawy takie nie wstrzymują rozstropnego gospodarza od siewu. Zresztą widzimy jasno z autonomicznych naszych uprawnień, które szan. p. Krzeczunowicz nie sam jeden za blichtr uważa, że skoroby reakcya uznała porę dla siebie stosowną, to żadna delegacya jej nie powstrzyma ale nic jeszcze niezapowiada takiej w Europie martwoty, a uzbrojenia powszechne dokonywane z taką skwapliwością, z jaką niedawno rozbrajano, chociażby uzuchwalały gdzieniegdzie do nazwania ludu motłochem — to w krajach oświeconych przyczyni się niewątpliwie do ustalenia wolności: bo Opatrzność nigdyby niedopięła zamiarów swoich, gdyby ostateczności nie stykały się w ten sposób, że to co silna przewrotność na ochronę swoją obmyśliła, przyczynia się do jej pokonania.

Z tego co mówiłem — widzicie Panowie, że jestem za wnioskiem komisyi, a przeto i za tem, ażeby rezolucya w całości była ponowioną — z tem wszelako zastrzeżeniem, ażeby zadość się stało i temu stronnictwu w Sejmie, które mając wstręt do bierności, tęskni do czynów. — Chciałbym więc, by ponowienie rezolucyi stało się nie tylko słowem ale i czynem i z tego względu przy specyalnej dyskusyi postawię wniosek, ażeby do wniosku komisyi dodać: „i usuwa się od udziału w Radzie Państwa.“ (Wesołość wielka — Głosy: Prosimy o zawieszenie posiedzenia na 10 minut!)

Marszałek: Przerwę posiedzenie na 10 minut poczem przystąpimy do dalszych rozpraw (po 10 minutowej przerwie). Poseł Kabat ma głos:

P. Kabat (z mownicy): Zapisałem się do głosu nie w celu przemówienia przeciw ponowieniu naszej zeszłorocznej uchwały tak zwanej rezolucyi, ale w zamiarze mówienia przeciw wnioskowi komisyi konstytucyjnej. Z tego też powodu nie stanę na owem bardzo obszernem polu owych ogólnych poglądów politycznych i niepolitycznych, na którem stanęli obadwaj poprzedni mowcy lecz stanę li na szczegółowem choć bardzo szczupłem stanowisku wniosku komisyi konstytucyjnej.

Komisya konstytucyjna przedstawiła panom projekt do uchwały, którą mamy powziąść w sprawie tak zwanej rezolucyi. Przedłożony projekt brzmi krótko, bo w kilku słowach załatwia najważniejszą dla kraju sprawę. Projekt ten zaleca się wprawdzie już samą zwięzłością, która niezaprzeczenie jest jedną z wielkich zalet każdej ustawy lub uchwały. Nasuwa się atoli pytanie, czy projekt komisyi prócz tej zalety zwięzłości ma także i inne potrzebne zalety. Już poprzedni mowca szanowny p. Smolka wykazał panom, że projekt komisyi aczkolwiek zwięzły nie jest jednak jasny i dokładny, a ja nadto dodam, że nie prowadzi do celu, do którego dążymy i dążyć powinniśmy. Gdy droga, którą projekt komisyi wskazuje, nie wydaje mi się właściwą i odpowiednią, gdy nadto nie widzę żadnego powodu, dlaczegobyśmy w tym roku mieli iść inną drogą, a nie tą, którąśmy szli w przeszłym roku a przerzucanie się z jednej drogi na drugą bez najmniejszego powodu nie da się niczem usprawiedliwić, przeto już w komisyi konstytucyjnej, do której jako członek miałem zaszczyt należeć, zastrzegłem sobie prawo przedstawienia Wysokiej Izbie przeciwnego wniosku. Korzystając z tego zastrzeżenia, przedstawię panom mój zupełnie odrębny wniosek. Chociaż w komisyi konstytucyjnej, do której powołaliście panowie jedną część najznakomitszych członków Izby — nie znalazłem między nimi ani jednego sprzymie-

rzeńca i z mojem zdaniem pozostałem sam jeden, pomimo to nie waham się wystąpić z tem mojem odrębnem zdaniem, będąc tego silnego przekonania, że jedynie droga, którą wskazuje mój wniosek jako najprostsza jest najwłaściwszą. Powody, które mię skłoniły do postawienia tego odrębnego wniosku są następujące: Jeden z ogólnych powodów jestto wzgląd na dzisiejszą sytuacyą polityczną w Monarchii, która wskazuje że zmiana ustaw zasadniczych wśród dzisiejszych okoliczności nie należy do rzeczy niemożebnych a nawet dziś jest bardzo prawdopodobną. Nie zgadzam się pod tym względem ze zdaniem p. Smolki który mniema, że dzisiejsze okoliczności mniej sprzyjają aniżeli w zeszłym roku. Właśnie wobec tej dzisiejszej sytuacyi politycznej umożebniającej spełnienie najgorętszych życzeń naszych mniemam, że wniosek dążący do przeprowadzenia zmian ustaw zasadniczych powinien być jasno i kategorycznie sformułowanym. Żądania nasze jasno i kategorycznie powinniśmy wypowiedzieć i nie powinniśmy się ograniczać na jakimś ogólnikowem potwierdzeniu aktu już w przeszłym roku dokonanego — a to dlatego: abyśmy dla braku formy nie narażali samej sprawy. Szczegółowe zaś powody usprawiedliwiające mój wniosek, który jest dosłownem powtórzeniem zeszłorocznej uchwały, są następujące:

Zeszłoroczna uchwała Sejmu z d. 24. września stoi dotąd niezałatwiona — bo spadła z porządku obrad Rady Państwa i nie doczekała się ostatecznego załatwienia. Cóż tedy czynić nam wypada? Nic innego — jak odnowić ją w całości. Przy powzięciu przeszłorocznej uchwały uznał Wysoki Sejm, że jedyną drogą prowadzącą do zmiany ustaw zasadniczych jest wniosek Sejmu.

I tak jak w przeszłym roku uchwalając tak zwaną rezolucyę, uznaliśmy, że wniosek Sejmu jest jedynym środkiem wiodącym do osiągnięcia tego celu, tak i dziś nam to samo uczynić wypada, a nawet co innego czynić nam nie wolno. Uchwalając zaś w zeszłym roku tak zwaną rezolucyą, stanęliśmy na stanowisku prawnem, opierając się na statucie krajowym, mianowicie na §. 19. tego statutu. Stanąwszy raz na tem stanowisku nie wolno nam zejść z niego, bo właśnie w tej prawnej podstawie tkwi cała siła zeszłorocznych naszych uchwał. Rozpatrzywszy się bliżej w tej prawnej podstawie, nie możemy zaprzeczyć, że między wszystkiemi prawami, jakie statut krajowy nadaje Sejmowi, prawo nadane mu §. 19. tegoż statutu — zajmuje niewątpliwie najszczytniejsze stanowisko. Wszystkie inne prawa i atrybucye nadane Sejmowi są wobec owego prawa, prawami drugorzędnemi.

Statut krajowy stawia w §. 19. Sejm na straży praw i interesów kraju i oddaje mu opiekę nad niemi. Nadając mu prawo czuwania nad dobrem i pomyślnością kraju, podaje mu zarazem środki, których Sejm ma użyć ku obronie tychże praw, gdyby naruszone zostały czyto ustawami powszechnie obowiązującemi, czyto urządzeniami państwowemi.

§. 19. statutu krajowego nadaje tedy Sejmowi z jednej strony prawo walczenia na drodze legalnej przeciw wszystkim ustawom zasadniczym, które zgubnie oddziałają na dobro i pomyślność kraju, nadaje mu tem samem prawo walczenia na drodze legalnej przeciw centralistycznemu ustrojowi Monarchii, z drugiej zaś strony podaje mu broń do tej walki, a tą bronią legalną jest wniosek Sejmu. Prawo wypływające z tego §. 19. jest niewątpliwie jednem z najistotniejszych praw, jakie służą Sejmowi. Wobec tej nadzwyczajnej doniosłości tego prawa nie możemy nie robić użytku z niego, bo niewykonywanie tego prawa, jeżeliby już nie było poczytane za milczące zrzeczenie się tegoż, dałoby powód do mniemania, że z tego prawa niechcemy korzystać. Niewolno nam zaniechać wykonywania tego prawa z innego jeszcze i to nierównie ważniejszego powodu.

Statut krajowy nadaje Sejmowi nietylko prawo, ale wkłada nań zarazem i obowiązek, czuwania nad dobrem i pomyślnością kraju i w razie, jeżeli Sejm uznaje, że ustawy powszechnie obowiązujące zgubnie oddziaływają na dobro i pomyślność kraju, wkłada na niego obowiązek użycia prawnych środków do usunięcia owych ustaw—bo statut krajowy w pomienionym §. 19. orzeka, że Sejmy są powołane do tego, jestto więc nietylko prawem, ale jest zarazem i obowiązkiem Sejmu. Skoro zaś jest obowiązkiem Sejmu, czynić wnioski, dążące do zmiany ustaw, nieodpowiadających potrzebom naszego kraju — spełnienie zaś lub niespełnienie obowiązku nie może zależeć od woli obowiązanego, bo inaczej obowiązek przestałby być obowiązkiem: przeto nie wolno nawet uchylić się od spełnienia obowiązku jaki §. 19. na nas wkłada, to

jest: od obowiązku czynienia wniosków, wiodących do zmiany ustaw powszechnych, które nie odpowiadają stosunkom i potrzebom naszego kraju.

W poczuciu tego świętego obowiązku, jaki cięży na każdym pośle, nie mogłem przystąpić do zdania komisyi konstytucyjnej, która, jak dowodzi jej projekt, nie zdaje się uznawać owego obowiązku. Postawieniem wniosku w myśl §. 19. dążę do tego, aby zeszłoroczna uchwała z dnia 24. września — tak zwana rezolucya, którą dziś ponowić zamierzamy, weszła do Rady Państwa jako wniosek Sejmu. Jestto główny cel mojego wniosku.

W tem zachodzi główna i zasadnicza różnica między wnioskiem moim a wnioskiem komisyi konstytucyjnej. Kto bez uprzedzenia odczytał projekt komisyi konstytucyjnej, nie może twierdzić, iżby w nim spotkał się z wnioskiem sejmowym. Oświadczenie bowiem, że Sejm obstaje przy zeszłorocznej uchwale i wniosek w niej zawarty w całości ponawia niczem innem nie jest jak tylko ogólnikowem potwierdzeniem zeszłorocznego aktu politycznego Sejmu, jest poświadczeniem istnienia i ciągłego trwania tego aktu, jest że tak powiem wyznaniem wiary politycznej Sejmu — ale nie jest wnioskiem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Bo cóż to znaczy: wniosek czynić? Wniosek czynić znaczy tyle, co podać coś do rozważania, przedstawić jakiś projekt, przedłożyć jakąś propozycyę; w projekcie komisyjnym zaś nie widzę wniosku. W właściwem tego słowa znaczeniu — i Rada Państwa nie znajdzie go w nim; ona bowiem po największej części z Niemców złożona weźmie do ręki tekst niemiecki statutu krajowego, i cóż tam odczyta — otóż odczyta §. 19. ustawy, który powiada: *Der Landtag ist berufen, Anträge zu stellen.*

Pytam się tedy, czy Rada Państwa uzna i może uznać zaprojektowane przez komisyę potwierdzenie, „iż Sejm przy uchwale zeszłorocznej obstaje,“ za wniosek Sejmu? *als einen Antrag?*

Wniosek komisyi konstytucyjnej wyklucza nadto wszelką możliwość jakichkolwiek bądź obrad, jakiejkolwiek dyskusyi i uchwał Rady Państwa; bo pytam się panów, czy uchwała tak brzmiąca, „że Sejm obstaje przy swojej zeszłorocznej uchwale i wniosek w niej zawarty ponawia,“ czy uchwała taka może się stać przedmiotem obrad, rozpraw, dyskusyi i uchwały Rady Państwa? Nad czemże ma Rada Państwa radzić, cóż ona ma uchwalić, czy może to, że Sejm galicyjski obstaje przy swojej uchwale i wniosek w niej zawarty, ponawia? Przyznacie panowie, że to przedmiotem obrad i uchwał Rady Państwa żadną miarą być nie może. Zwróćcie panowie nadto swą uwagę i na tę okoliczność, że wniosek komisyi konstytucyjnej nie określa nawet bliżej onej uchwały z d. 24. września 1868, którą ponawia; w ogóle tylko powiada, że Sejm obstaje przy uchwale z d. 24. września 1868. Pytam się tedy, zkądżeż ma Rząd, zkąd ma Rada Państwa wiedzieć, że na posiedzeniu z d. 24. września roku ubiegłego li tylko owa uchwała, żądająca zmian ustawy zasadniczej czyli tak zwana rezolucya a żadna inna nie była powzięta? Tego ani Rada Państwa ani Rząd nie wiedzą i wiedzieć nie mogą. Na dowód tego twierdzenia mego posłużyć może fakt najświeższy. Wczoraj były na porządku dziennym dwa wnioski, obydwa stawiane na podstawie §. 19. statutu krajowego. Pierwszy w sprawie podatkowej, drugi w sprawie tak zwanej rezolucyjnej, o której dziś mówimy. Gdyby wczoraj obydwa wnioski były uchwalone, byłyby dwie uchwały stanęły na dniu 2. listopada 1869 na podstawie §. 19. statutu krajowego, obydwie dążące do zmian ustaw zasadniczych. Jeżelibyśmy, ponawiali uchwałę powziętą dnia 2. listopada, to któż może wiedzieć, której to uchwały się tyczy, czy uchwały względem podatku gruntowego, czy uchwały tej, o której dziś mowa?.. Jakiż tedy będzie skutek wniosku komisyi konstytucyjnej? Otóż żaden inny, jak tylko ten, że Rząd uchwałę Wysokiego Sejmu, jeżeli będzie powziętą w myśl wniosku komisyi konstytucyjnej to jest, owe oświadczenie obstawania przy zeszłorocznej uchwale i ponowienia wniosku w niej zawartego — przyjmie do wiadomości i złoży do aktów, nie czując się obowiązanym do przedłożenia tego wniosku Radzie Państwa. Jestem tak silnie o tem przekonany, że mniemam, iż szanowny sprawozdawca na zapytanie moje, ażali uważa możliwem wprowadzenie naszej zeszłorocznej rezolucyi do Rady Państwa, w tym przypadku, jeżeli wniosek komisyi konstytucyjnej będzie uchwalony — przeczącą da mi odpowiedź.

Przewiduję wprawdzie, co mi odpowie sprawozdawca, to jest, że Rząd ani mego ani komisyjnego wniosku nie przedłoży Radzie Państwa,

a gdy po przemówieniu sprawozdawcy już nie otrzymam głosu, więc aby zapobiedz tej lub podobnej odpowiedzi — powtarzam jeszcze raz zapytanie moje, z tym dodatkiem, iż pytanie moje, nie dąży bynajmniej do tego, abym się dowiedział, co Rząd z naszą uchwałą zrobi — bo o tem ani ja, ani sprawozdawca, ani żaden z nas nic wiedzieć nie możemy — moje pytanie żąda odpowiedzi: ażali sprawozdawca uważa możliwem wprowadzenie naszej zeszłorocznej uchwały jako wniosku Sejmowego do Rady Państwa po przyjęciu wniosku komisyi — nawet w tym razie, jeżeli Rząd będzie dla niej przychylnie usposobionym?

Bądź co bądź, kwestya, ażali wniosek komisyi konstytucyjnej może być uważany jako wniosek w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest co najmniej kwestyą wątpliwą. Dowodem tego są głosy, które się już objawiły w tej Izbie; jak głos p. Smolki i głosy posłów, których prawdopodobnie jeszcze usłyszymy.

Jeżeli tedy kwestya ta między nami jest wątpliwą, to nie wątpię o tem, że ona będzie, co najmniej wątpliwą i w Radzie Państwa. Ja zaś mam to przekonanie, że Rada Państwa orzecze stanowczo, że wniosek komisyi konstytucyjnej, nie jest wnioskiem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, że więc nie może być przedmiotem obrad i uchwał Rady Państwa. Wykazałem tedy, że w razie przyjęcia wniosku komisyjnego, wprowadzenie rezolucyi jako wniosku Sejmowego na stół Rady Państwa stanie się niemożliwem. Zachodzi tedy pytanie, czy będzie możliwem wprowadzenie naszej przeszłorocznej uchwały inną drogą na stół Rady Państwa? Jedyna droga na której mogłaby rezolucya wejść do Rady Państwa, est droga otwarta każdemu członkowi Rady Państwa na podstawie regulaminu, uchwalonego dla tejże Rady Państwa. Każdy członek naszej delegacyi, jako członek Rady Państwa, może wnieść do Rady Państwa naszą uchwałę przeszłoroczną, ale jeżeli to uczyni jeden lub drugi z delegatów naszych, uczyni to nie imieniem Sejmu — ale jako członek Rady Państwa — jako pojedyńczy poseł, i to na podstawie regulaminu uchwalonego dla Rady Państwa. Wejdzie w takim razie nasza uchwała przeszłoroczna do Rady Państwa, ale już nie jako wniosek Sejmowy, lecz tylko jako wniosek pojedyńczego posła, choćby przez całą delegacyę poparty został. Zastanówmy się teraz nad skutkami wprowadzenia tą drogą rezolucyi do Rady Państwa. Przedewszystkiem mniemam — czego mi też nikt zapewne nie zaprzeczy, że zachodzi wielka różnica między wnioskiem Sejmu a wnioskiem pojedyńczego posła.

Nie tak łatwo odważy się Rada Państwa lekko zbyć, lub wcale przejść do porządku dziennego nad wnioskami Sejmu. Dowodem tego jest cały przebieg sprawy rezolucyjnej na ostatniej sesyi Rady Państwa, która choć jej była nieprzychylną, która nie chcąc jednak przejść nad nią do porządku dziennego zwlekała ją wszelkiemi sposobami, byle jej nie załatwić odmownie. Na dowód tego przytoczę panom słowa sprawozdawcy, i członka Rady Państwa Dr. Kaisera, który w sprawozdaniu o sprawie rezolucyjnej powiedział, że byłoby niepolitycznie i bardzo niebezpiecznie ze strony Rady Państwa, gdyby lekko chciała zbyć wnioski całego Sejmu, reprezentującego interesa jednego z najznaczniejszych krajów koronnych. Tymi atoli względami nie będzie się powodowała Rada Państwa, jeżeli jej przedłożony będzie nie wniosek Sejmu ale wniosek pojedyńczego posła, zwłaszcza jeżeli się przytem dowie Rada Państwa o tem, że Sejm galicyjski nie uchwalił nawet wniosku. Lecz poprzestał na ogólnikowem tylko potwierdzeniu zeszłorocznej uchwały.

Pominąwszy ten wzgląd nie możemy pominąć jeszcze innego t. j. że Sejm, nie może upoważnić delegacyi do wniesienia rezolucyi na stół Rady Państwa, raz dlatego, że Sejm nie może jej udzielić instrukcyi a powtóre dlatego, że jak już przedtem powiedziałem, przedłożenie wniosków jest nietylko prawem ale i obowiązkiem Sejmu. Sejm zaś nie może się uchylić od tego obowiązku, i przenieść go na delegacyę. Pytam się tedy, czy który z członków delegacyi odważy się wnieść rezolucyę naszą do Rady Państwa, po pierwsze, nie mając i nie mogąc mieć upoważnienia do tego ze strony Sejmu, a powtóre nie mając i nie mogąc mieć pewności powodzenia? Wobec tego Wysoki Sejm nie może mieć pewności, czy uchwała zeszłoroczna przyjdzie na stół Rady Państwa, bo zależeć to będzie jedynie od dobrej woli pojedyńczego posła i od jego odwagi, czy zechce wziąść odpowiedzialność na siebie wobec kraju i Sejmu, wnosząc rezolucyę a nie mając pewności pomyślnego powodzenia. Żadnej więc nie możemy mieć pewności, czy nasza zeszłoroczna uchwała wejdzie do Rady Państwa i stanie się przedmiotem jej obrad i uchwał. Ostatecznie

będzie to zależeć li tylko od dobrej woli pojedyńczych posłów.

Nakoniec nie możemy pominąć i tej uwagi, że nie wolno nam pozbawiać naszej zeszłorocznej uchwały charakteru aktu politycznego Sejmu i zepchnąć jej z tego szczytnego stanowiska jakie ma wniosek Sejmu, do niskorzędnego znaczenia wniosku pojedyńczego posła. Zwłaszcza, że naszej delegacyi na ostatniej sesyi Rady Państwa po długich i trudnych zabiegach udało się przecież doprowadzić do tego, że nasza przeszłoroczna uchwała stała się przedmiotem obrad i uchwał w wydziale konstytucyjnym Rady Państwa. Różnica tedy, jaka zachodzi między wnioskiem moim a wnioskiem komisyi jest ta, że mój wniosek otwiera drogę do wprowadzenia rezolucyi jako wniosku Sejmu na stół Rady Państwa i nie wyklucza możliwości wprowadzenia jej przez pojedyńczego posła, jeżeli który z delegatów naszych zechce mieć tę odwagę podnieść ją w swojem imieniu w Radzie Państwa, nie mając pewności powodzenia. Wniosek komisyi konstytucyjnej zaś wyklucza pierwszą drogę, bo czyni niemożliwem wprowadzenie naszej uchwały jako wniosku sejmowego, a czyni nieprawdopobnem wniesienie jej przez pojedyńczego posła. Wykazawszy różnicę, zachodzącą między wnioskiem moim a wnioskiem komisyi, wykazawszy skutki jakieby pociągnąć mogło przyjęcie wniosku komisyi konstytucyjnej, pozwolicie panowie abym poświęcił jeszcze kilka słów mojemu wnioskowi. W samym wstępie mojego wniosku chcę mieć ponowioną zeszłoroczną uchwałę w całości. Tym ustępem dążę do tego, aby Wys. Izba przyjęciem tego wstępu, już naprzód orzekła, iż niedopuści żadnej zmiany, żadnego uszczuplenia żądań objętych w zeszłorocznej uchwale. Mojem i moich politycznych przyjaciół imieniem oświadczam, iż stojąc niewzruszenie przy zeszłorocznej uchwale, tak zwanej rezolucyi — niedopuścimy z naszej strony najmniejszego uszczuplenia żądań w owej uchwale wypowiedzianych. Mniemamy jednak, że i wszyscy inni p. posłowie to samo uczynią, a to z powodów następujących: W naszej zeszłorocznej uchwale rezolucyjnej odbijają się jak w źwierciedle z jednej strony dolegliwości, z drugiej życzenia kraju. Życzenia, które przez bardzo długi szereg lat tłumiliśmy w sobie, jak długo nam nie było wolno wystąpić jawnie z wypowiedzeniem onychże. Odzyskawszy wolność przemówienia, wolność wypowiedzenia tego, co krajowi dolega i upomnienia się o swoje prawa, uczyniliśmy to po raz pierwszy w naszej zeszłorocznej uchwale.

Odtąd życzenia i żądania kraju przybrały kształty wyraziste i wystąpiły w postaci widzialnej, odtąd rezolucya zeszłoroczna, streszczająca życzenia kraju, stała się jawnym dogmatem, stała się wiarą polityczną całego kraju i przeszła że tak rzekę w krew narodu, która w jego tętnach z każdem dniem coraz silniej bije i bić nie przestanie, dopóki słusznym życzeniom kraju zadość się nie stanie.

Pytam się tedy — czy wobec tego znaczenia rezolucyi czy wobec tego, że rezolucya stała się owym sztandarem, przy którym dziś stoi kraj cały, wolno nam, którzy jesteśmy i powinniśmy być wiernymi jego reprezentantami, czy wolno nam lekceważyć lub wcale działać wbrew woli całego kraju?! Nie panowie, to być nie może — komu jest świętym głos kraju — ten musi obstawać przy żądaniach zawartych w rezolucyi i niemoże dopuścić, aby one doznały choćby najmniejszego uszczuplenia.

Nietylko wzgląd na powszechny głos kraju — są jeszcze i inne względy, które nam niedozwalają, abyśmy dopuszczali jakiejkolwiekbądź w tym względzie zmiany, a tym jest wzgląd na powagę i godność naszego Sejmu. Zaledwie rok minął od uchwalenia tak zwanej rezolucyi — odtąd w kraju nic nie zaszło takiego coby wymagało uszczuplenia żądań objętych ową rezolucyą — pytam się tedy, czy nie ubliżylibyśmy powadze Sejmu naszego, gdybyśmy zaledwie po upływie jednego roku, przystąpili już do poprawek lub zmian, czy nie świadczyłoby to, że w zeszłym roku uchwaliliśmy coś takiego, czego już dziś żałujemy — czy niedalibyśmy tem samem sobie świadectwa, że nasza uchwała zeszłoroczna nie była wynikiem głębokiej rozwagi — lecz następstwem chwilowego może uniesienia?

Nie panowie, tak być nie może — tak głos kraju, jak i wzgląd na powagę i godność naszego Sejmu nakazują nam obstawać w zupełności przy powziętej uchwale i niedopuszczać najmniejszych jej uszczupleń. Jeżeli jednak jest kto między nami, który się może niezgadza z jednym lub drugim ustępem zeszłorocznej uchwały — jeśli jest kto, który nawet podziela zdanie p. Smolki przed chwilą wypowiedziane: że przeszłoroczna uchwała stoi poniżej poziomu mierności — i ten powinien, według mego niezachwia-

nego przekonania poświęcić swoje indywidualne zdanie dla uszanowania powszechnego głosu, kraju i zachowania powagi i godności naszego Sejmu. Jeśliby jednak mimo tego nad wszelkie spodziewanie znalazł się ktoś między nami, coby chciał uszczuplać poprawkami żądania nasze objęte ową uchwałą, tego niestarajmy się nawet przekonywać o niedopuszczalności jego wniosków — nieodpowiadajmy na nic i nie wdawajmy się w krytyczny rozbiór i zbijanie jego wywodów — lecz dajmy mu już naprzód tę odpowiedź: „że głos kraju i wzgląd na powagę Sejmu nie pozwalają nam nawet, abyśmy dopuszczali możliwości jakichkolwiek rozpraw nad rezolucyą w zamiarze uszczuplenia jej.“ Te są powody dla których nie przystąpiłem do wniosku komisyi konstytucyjnej; zastrzegłem sobie prawo przedstawienia innego wniosku — który też przy szczegółowej debacie przedłożę.

Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki: Kiedy się traktowała forma przeprowadzenia dyskusyi, byłem za tem aby jedna ogólna dyskusya miała miejsce. Wys. Sejm innego był przekonania. Stało się, co przewidywałem, to jest że dyskusya ogólna, która nad obydwoma projektami się zawiązała przeszła niejako w dyskusyę szczegółową i to do tego stopnia, że p. Smolka nawet krytykował szczegółowo pojedyncze ustępy wniesionego przez komisyę projektu adresu. Jeżeli tak jest, to Wysoka Izba pozwoli, abym wystąpił, w obronie adresu i myśli, którą wyraża i abym się starał udowodnić potrzebę takiego adresu, i obowiązek, jaki mamy w obecnej chwili wystosowania takowego.

Nie będę się zatrzymywał nad temi zdaniami, które się pewnikami stały w konstytucyjnym ustroju, to jest, że adres jest aktem czysto konstytucyjnym, że jest oprócz tego drogocennem prawem każdego parlamentu, a przypominam tu, że Francya upomina się od kilku lat z wielką zaciętością tego prawa; bo to daje możność reprezentacyi krajowej wypowiedzenia swego zdania o potrzebach kraju, o dobrym lub złym kierunku, jaki Rząd wobec kraju zajmuje. Adres oprócz tego jak u nas, jest odwołaniem się do tego jednego łącznika, do tego jednego stałego punktu w Monarchii austryackiej, a tak jest to niezawodnie. Nikt zaprzeczyć niemoże, kto rozważy wszystkie zmiany systemów, kierunku i ludzi, że jednym stałym punktem w ustroju konstytucyjnym w Austryi jest korona, łącznikiem zaś między krajami i narodami w skład Monarchii wchodzącymi nie jest zaprawdę Rada Państwa ale jest korona. Właściwa więc jest droga, którą przez adres do korony obieramy. Zdawaćby się mogło, że odwołanie się z naszej strony wprost do korony jest protestacyą przeciw konstytucyi, dalej, że mogłoby być zaprzeczeniem tejże konstytucyi. Ba nawet są tacy, którzy w adresie wietrzą wezwanie do zamachu stanu.

Na żadne z tych trzech przypuszczeń nie mogę się zgodzić i nie sądzę, żeby się mogły czemkolwiek uzasadnić. Nie jest adres nasz ani protestem, ani zaprzeczeniem konstytucyi, jest po prostu wyrazem ponawianym potrzeb naszych i wymagań i tego przekonania, że obecny stan rzeczy ani nam odpowiada, ani zadowolnić nas może.

Co do zamachu stanu, chociaż go nie wywołuję ani sobie go nie życzę, przypominam jednak, że my sami już raz z radością powitaliśmy zawieszenie konstytucyi przez Najj. Pana. Ale co jest niezawodnem to to, że w giętkości form konstytucyjnych znajduje się możebność ciągłego przerabiania i udoskonalania. A jeżeli przychodzę do wypadku, o którym teraz jest mowa, to uderza mnie niewątpliwie największa trudność w załatwieniu wniosków a największą tą trudnością jest wynalezienie formy i drogi właściwej, na której one załatwione być by mogły, a dalej i to oświadczenie Ministerstwa, że owych wniosków do Rady Państwa nie wprowadzi. O cóż więc chodziłoby, jeżeli chcemy koniecznie na tej drodze wprowadzać wnioski do konstytucyjnego załatwienia? Otóż jeżeli inne Sejmy i inne Reprezentacye naglić będą na konieczność załatwienia wniosków sejmowych, to Najj. Pan jeżeli to uzna za konieczne, takich doradców korony powoła, którzy z temi wnioskami sejmowemi się zgodzą, i takowe na drodze konstytucyjnej przeprowadzić się będą starali.

Jeżeli więc adres jest aktem legalnym, konstytucyjnym, nieprowokującym żadnego w tej chwili przewrotu, to chodzi już tylko o to, czy taki adres jest w obecnej chwili potrzebny i czy jest stósowny.

Sądzę, że chwila obecna nakazuje tego rodzaju wystąpienie i wskazuję drogę, na którą nie wystąpić, byłoby uchyleniem się od wyraźne-

go obowiązku. I w tej chwili, gdzie już prawie wszyscy w Państwie są przekonani o całem tem złem, jakie obecny stan konstytucyi za sobą pociąga i w tej w chwili niewskazalibyśmy na to, co jest złem i to, kiedy wierno-konstytucyjne stronnictwo składa się z niedobitków i resztek r. 1848. i kiedy wierno - konstytucyjnemi nazywają się ci, którzy także z gruntu przerobić chcą konstytucyę, ale na swoją korzyść. Nieprzyjaciołami konstytucyi nazywają tych, którzy chcą zadowolić ludy i chcą wymierzyć wszystkim sprawiedliwość. I my nie mamy wskazać, że dzisiejszy centralizm nas gniecie jak dawniej tylko w innej formie; i my nie mamy powiedzieć, że hegemonia niemiecka jest dla nas nieznośna w Austryi anomalią; i my nie mamy powiedzieć, że rozstrój w administracyi doszedł do tego stopnia w obecnych urządzeniach, że władze rządowe są bezczynne a władze autonomiczne bezwładne i my nie mamy powiedzieć, że dopóki prawa krajów i ludów w skład Monarchi wchodzących nie będą uznane, że dopóki wszystkim równa sprawiedliwość wymierzoną nie będzie, dopóty nie będzie spokoju, harmonii i potęgi ztąd wynikającej, i nie będzie tego współudziału wszystkich części na korzyść i w obronie całości; zdaje mi się więc, że gdybyśmy tego w obecnej chwili nie wypowiedzieli, nie wypełnilibyśmy naszego obowiązku jako reprezentacyi krajowej.

Jeżeli więc adres jest zawsze prawem, to sądzę, że dziś jest obowiązkiem. Bo zresztą panowie, gdzież mamy się udać z oświadczeniem tych naszych życzeń i potrzeb?! Wszakżeż do Rajchsratu ani odezwy, ani petycyi, ani adresu przedstawiać nie możemy, a jeżeli się poczuwamy do tego, że potrzeba jest wypowiedzenia naszych życzeń, to nie ma innej drogi, jak adres, a że właśnie adres obecny zawiera mniej więcej dobitnie myśli przezemnie wskazane, więc będę głosował za adresem przez komisyę konstytucyjną proponowanym.

Nie miałem zamiaru wchodzić w żadną polemikę z poprzednimi mowcami, jednakże niech mi wolno będzie w krótkich tylko słowach zwrócić uwagę panów na niektóre zarzuty bardzo silnie z tej trybuny jak słyszeliśmy wypowiedziane. I tak p. Smolka upatrywał wielkie niedokładności w adresie, i krytykował różne adresu ustępy. Ja tylko z jego zarzutów jeden podnoszę i wyrażę zadziwienie, że nie spostrzegł sznowny poseł lwowski tej różnicy jedynej i najwydatniejszej jaka jest między adresem zeszłorocznym, a tegorocznym, to jest, że w tegorocznym adresie jest myśl, która wypowiada przekonanie Sejmu, że sprawiedliwość wszystkim ludom, krajom, i narodom w skład Państwa wchodzącym wymierzoną być powinna. Tę okoliczność szanowny poseł zupełnie pominął, a zdaje mi się, że ona jest dość ważna, a w naszym adresie dość wyraźnie uwydatniona. Co zaś do samego zapatrywania się p. Smolki, nie chcę wchodzić w bliższą z nim polemikę, jednakowoż pozwolę sobie nadmienić, że każde wypowiedzenie walki i to na jego planie uważa już za zwycięztwo. Niech pozwoli innym, że uznając potrzebę walki, nie zgodzą się z nim co do chwili i co do środków obecnie przedsięwziąść się mających, i co do planu kampanii, choć jesteśmy w walce z obecnym ustrojem konstytucyjnym w Austryi.' O rezolucyi tylko słowo jedno do p. Smolki. Poddał i tę rezolucyę bardzo ostrej krytyce. Ja nie należę do fanatyków rezolucyi, do fanatyków jej formy; muszę wyznać, że nie należę także do tych, którzyby wielką nadzieję w otrzymaniu tej rezolucyi od Rady Państwa karmili, jednakowoż przypomnę szanownemu posłowi, że nawet między niechętnymi nam sędziami sąd mniej surowy o rezolucyi wypadł, i tak komisya konstytucyjna w Radzie Państwa zupełnie inne miała zdanie równie o doniosłości jak i o ważności i o ścisłym związku jednych punktów z drugimi, i o ścisłym związku myśli rezolucyi z przyszłym stanem kraju, jakiby nastąpił po otrzymaniu rezolucyi.

Co do p. Kabata, na jedno szczególnie zdanie z nim się zgodzić nie mogę. Nazwał on §. 19. najszczytniejszym prawem naszego Sejmu.

Przyznam się, że uważam to zdanie za czystą teoryę, tak jak ten paragraf został dla nas czystą teoryą. Czyż można nazwać najsilniejszem naszem prawem to, czego zastósować w praktyce nie można, o którem nikt nie wie, co z nim zrobić, o którem Rada Państwa obradować nie chciała, ani nie mogła, a mogłaby o tyle, o ileby się minister na to zgodził?

Przyznam się, że ja tego środka, który nas do niczego, tylko do bezowocnej walki półrocznej doprowadził, takiego prawa w powietrzu zawieszonego,— szczytnem nazwać nie mogę. Co do wniosku komisyi konstytucyjnej nie może się

p. Kabat zgodzić z formą, jaką komisya nadała wnioskowi. Mniemam, że uważać to ze strony Sejmu za uchybienie obowiązkom swoim, za znalezienie się w niezgodzie z życzeniami kraju, jest to iść za daleko. Okazuje się tutaj, że są czyste i zacne pojmowania, ale tak czysto prawnicze, że ich do kwestyj politycznych zastosować nie wolno. Zdawałoby się, że p. Kabat doradzając odmienną formę uchwalenia tego wniosku, jakby doradzał zupełnie drogę zeszłoroczną. Bo jeżeli się czem w tym roku różnimy, to może właśnie tem, że przynajmniej w części z drogi zeszłorocznej zejść usiłowaliśmy. Ja wyznaję, że choćby tak małe zboczenie z drogi, która się okazała tak przykrą, dla mnie jest już wielką korzyścią. Wyznaję, że właśnie powodowany tą koniecznością odmienienia drogi, sądziłem, że umieszczenie rezolucyi w adresie a pominięcie jej w innej formie było drogą nową, było drogą, która ułatwiała stanowczo delegacyi postawienie wniosku od siebie, bo wniosku Sejmu już przesłanego w adresie koronie. W sprawach politycznych trzeba się oglądać więcej na to, co można, a nie na to, czego się życzy. Mianowicie w kwestyach, gdzie zasady nie grają wielkiej roli. I ja ulegając zdaniu tych, których szanuję, odstąpiłem od tej myśli, jednakowoż nie widzę, aby przez powzięcie uchwały, jak ją komisya proponuje, delegacyi nie było dozwolone wnieść wniosków do Rady Państwa od siebie i muszę wystąpić przeciwko tym prawniczym praktykom, jakoby delegaci nie byli w możności wnieść, chociażby ze swojemi tylko podpisami, wniosku Sejmu do Rady Państwa? Tu żadnej wątpliwości nikt mieć nie może, a sądzę, że kto się politycznie na tę rzecz zapatruje, ten nie będzie mógł uważać wniosku delegacyi za co innego, jak tylko za wniosek Sejmu. Tyle chciałem powiedzieć na odparcie czynionych zarzutów. (Brawo).

Marszałek: P. Wężyk ma głos.

Głosy: Prosimy o odroczenie posiedzenia na po południu.

P. Wężyk: Proszę również o odłożenie posiedzenia na popołudniu, gdyż moja mowa będzie nieco dłuższa, a po pięciogodzinnem posiedzeniu trudno mieć skupione siły umysłowe.

Marszałek: Odkładam więc posiedzenie na popołudniu do godziny szóstej.

Posiedzenie przerwano o godz. 2. min. 45.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6. minut 25 wieczór.

Marszałek: Ponieważ dostateczna liczba p. p. posłów, przeto posiedzenie otwarte. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk (z trybuny): W Atenach mądre było prawo, że w sprawach publicznych nikomu nie wolno było stać na oboczu, ale każdy był obowiązany, objawić swoje zdanie i sąd o rzeczy, jakie sobie wyrobił. Prawo to przypuszczało, że każden obywatel da ten sąd i zdanie o rzeczy wedle swego własnego silnego przekonania bez względu na to, czy takowe zasłuży sobie na poklask lub potępienie. Od kolebki trzymałem się tej reguły, tym mniej zatem dziś wolno mi od niej odstąpić, jak zostalem posłem, bo po to tylko do tej Wysokiej wybrany zostałem Izby, abym wszędzie i zawsze otwarcie i szczerze wypowiadał me zdanie.

I dlatego w tej sprawie, którą równie jak p. Smolka uważam za jednę z najważniejszych w skutkach swoich dla kraju — z przysługującego mi prawa korzystać nie omieszkam. O rezolucyi wiele mówić nie będę, bo uważam ją jak długo Wysoki Sejm inaczej nie postanowi, za fakt dokonany. Według mego zdania jest ona niczem innym, jak paktami konwentami Galicyi z nowym porządkiem rzeczy w Austryi, z tą jedynie od dawnych paktów konwentów różnicą, że o pakta konwenta z dawną Polską dobijali się pierwsi mocarze świata, a obecnych nawet Rajchsrat (głosy: głośno!) wiedeński przyjąć nie chce; i bardzo naturalnie, bo od przyjęcia dawnych paktów konwentów zawisła była korona Wszech-Polski, a do obecnych nawet galicyjska nie jest przywiązaną; bo od dobrej woli przodków naszych zależało dać lub niedać, przyjąć lub odrzucić, a my jak niewolnicy przykuci mimowoli do wozu zwycięzcy, tego przywileju nie mamy.

Teorya, czy wolno jest częściom jednej choćby ubiegłej historycznej całości tworzyć odrębną polityczną indywidualność, albo łączyć się (głosy: głośno! nic nie słychać!) a co gorsza, żądać połączenia jako odrębna polityczna jednostka z innemi ciałami politycznemi — nie rozstrzygniętą dotąd została przez naukę o prawie narodów i praktykę. Amerykanie północni rozwiali teoryę tę kartaczami, kiedy południowcom zamarzyło się przeprowadzić ją zbrojno.

My nie przyznajemy, i słusznie bardzo prawa tego Rusinom, a Królestwo Polskie w roku 1863 nie przyjęło szerokich nadanych mu ustępstw dlatego, iż ustępstwa te w równej mierze udzielone nie zostały innym zabranym krajom. A św. p. biskup Woronicz, nie wychodził nigdy ze swego pałacu biskupiego w Krakowie w stronę południowo-wschodnią Wawelu, żeby się nie spotkać z tym utworem, który patentowi okupacyjnemu i kongresowi wiedeńskiemu podobało się ochrzcić imieniem królestwa Galicyi i Lodomeryi, a którego odrębność polityczną obecnie wielu z posłów wywalczyć usiłuje. — I to było właśnie jedną z zasadniczych trudności dla delegacyi naszej w Wiedniu jeszcze za czasów Szmerlingowskich a przynajmniej dla wielu z jej członków, iż zapytywana o sformułowanie żądań i życzeń dla Galcyi żadnem sposobem tego uczynić nie mogła, i nie umiała. Czuła to dobrze delegacya, iż prawo historyczne tej części kraju naszego, która dostala się w udziale Austryi nie leży wewnątrz, ale zewnątrz. (Niesłychać!) Monarchii; bała się zatem, aby historya i nieubłagana loika nie posądziła ją, iż zapoznała prawa historyczne Polski dla stworzenia praw historycznych dla Galicyi. Lękała się zatem aby potomność nie wyrzucała jej kiedyś, iż przez zformułowanie paktów konwentów dla Galicyi, jako odrębnej politycznej jednostki, usankcyonowała niejako i patent okupacyjny i stypulacye kongresu wiedeńskiego, będące obok dyplomu październikowego, jedynemi historycznemi prawami dla Galicyi. Jakiekolwiekby bowiem delegacya nasza zajęła wówczas stanowisko w Wiedniu, czyliby stanęła na stanowisku węgierskim czyli unii personalnej, czyli na stanowisku czeskim, czyli inaczej federalistycznem, to zawsze w trudnem znachodziłby się musiała położeniu, bo oba te stanowiska były dla naszej świetnej przeszłości za szczupłe, a może za obszerne dla teraźniejszości. — Na stanowisku węgierskim stanąć nie mogła, gdyż brakowało jej do tego stósownego mandatu, albowiem jako delegacya galicyjska w żaden sposób w Wiedniu w imieniu Wszech-Polski przemawiać nie mogła. Prócz tego, Galicyę nie łączy z Austryą żaden pakt sukcesyjny ani żaden układ familijny, brakuje jej zatem sankcyi pragmatycznej, której przecie ani patent okupacyjny, ani stypulacye kongresu wiedeńskiego żadnym sposobem zastąpić nie są w stanie. — Na stanowisku czeskiem delegacyi także stanąć się nie godziło, gdyż stanowisko to jest federalistyczne, ostatecznie panslawistyczne, rosyjskie, a zatem antipolskie. Prócz tego federacya według mego zdania, to grób i upadek Austryi wobec silnych jednolitych, a niekoniecznie przyjaźnie usposobionych sąsiadów, a to chociażby ugrupowanie tak zręcznie przeprowadzone być miało, jak to widzimy we wniosku p. Smolki, z czego jednakże ani Bukowina, ani Słoweńcy, ani niemiecka ludność w Czechach nie szczególnie byliby zadowolnieni. — Nie idzie tu bowiem o grupę galicyjsko-bukowińską, bo ta zawsze w dobrej i złej doli, choćby z własnego interesu, zawsze wierną Austryi pozostanie, ale idzie tu o dwie drugie grupy, to jest o niemiecką i czeską, które nie wiem, czyby tak jak Galicya w danym razie próbę wierności równie świetnie wytrzymać były w stanie.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że gdyby tu tylko o jednę Galicyę chodziło i gdyby przez nadanie choćby stanowiska odrębnego dla Galicyi, Austrya nie narażała się na scysyę lub wojnę z Rosyą, toby Ministeryum skłonnem było do udzielenia szerokich w tym kierunku ustępstw.

Sejm galicyjski uchwalając rezolucyę przeciął węzeł gordyjski wszelkich wątpliwości i ułatwił zadanie delegacyi w Wiedniu. — Jak jeden mąż, zatem mimo różnicy zapatrywań pojedyńczych członków, stanęła delegacya przy rezolucyi i jakkolwiek nie otrzymała urzeczywistnienia jej w zupełności — to jednak dostaliśmy to, co jest najkardynalniejszą podstawą narodowości i rozwoju autonomicznego, to jest język polski w szkole, sądzie i rządzie.

Zupełnie pod tym względem nie mogę podzielić zapatrywania jednego z poprzednich mówców, który uważał udzielenie tego niejako za gatunek perfidyi, za bicz, który na nas trzymają na wypadek, gdybyśmy nie chcieli iść w kierunku rządowym; mnie się zdaje, że powinniśmy sobie życzyć, aby Rząd częściej podobnej dopuszczał się perfidyi. Moi panowie, o tej zdobyczy śmiało można powiedzieć, że choćby nam wszystko dali, a tego nie dali, to by nam nic nie dali.

Z językiem polskim w szkole, sądzie i rządzie w jednej ręce, a z ustawami zasadniczemi gwarantującemi wolność osobistą, wolność druku, wolność wyznań, wolność stowarzyszeń faktycznie bez wypowiedzenia tego z góry, otrzymujemy i samorząd narodowy i autonomię, a-

przynajmniej stajemy na gościńcu, na którym zręcznie się kierując, z pewnością do tych rezultatów pierwej lub później dójść będziemy mogli.

Z tego co tu powiedziałem moi panowie — jasno się pokazuje, iż rezolucya jak długo ogranicza się na samorządzie narodowym i na takich koncesyach jak wychowanie narodowe, tak długo nie może być szkodliwą dla Państwa a dla kraju korzystną być musi; — jak tylko zaś przekracza tę granicę, i przechodzi na pole federacyi, dla obydwu musi być zgubną. Sejm galicyjski tak a nie inaczej na tę kwestyę się zapatrywał, gdyż w przeciwnym razie, nieodrzuciłby wniosku posła Smolki — który jest uosobieniem federacyjnem, a zatem uosobieniem odrębności politycznej dla Galicyi. Że federacyi czyli odrębności politycznej dla Galicyi, ani ze stanowiska polskiego, ani ze stanowiska austryackiego życzyć sobie nie możemy, jest rzeczą pewną. Ze stanowiska polskiego życzyć sobie niemożemy, albowiem tym sposobem uprawniamy niejako inne prowincye Polski do stawienia podobnych życzeń wobec innych Państw, do których w skutek podziału zostały przydzielone; — ze stanowiska austryackiego nie możemy tego sobie życzyć żadnym sposobem, albowiem federacya jest to pierwiastek rozkładowy, to przewrót gwałtowny tego co istnieje, to idea anti-państwowa — to owa złota wolność, której przodkowie nasi dla interesu Państwa poświęcić nie umieli i dlatego Polska upadła.

Żadne Państwo nawet najsilniejsze radykalnych reform, choć bez chwilowego ale zupełnego ubezwładnienia wytrzymać nie jest w stanie, a tem mniej Austrya. Ale czyż my moi panowie w interesie naszym podobnego ubezwładnienia Austryi i to może w przededniu Europejskiej wojny życzyć sobie możemy? Wiedzą o tem dobrze w Wiedniu, i dla tego tamże federacyi sobie nie życzą — ale wiedzą o tem również dobrze w Petersburgu i Berlinie i dla tego tamże sobie tego życzą, ale my moi panowie dla tego właśnie federacyi w Austryi żadnym sposobem życzyć sobie nie możemy. Jakokolwiek jednak na kwestyę rezolucyi zapatrywać się będziemy, — to jeśli życzymy sobie choćby częściowo jej urzeczywistnienia, to żadnym sposobem chwytać się nie możemy środków, które do wprost przeciwnego rezultatu doprowadzić muszą.

Najpewniejszym środkiem prowadzącym do celu, byłoby przekonać przeciwników rezolucyi naszej w Wiedniu, iż rezolucya ta jest równie korzystną dla Państwa jak i dla kraju. — Tego przekonania w żaden sposób nieudało się delegacyi naszej wszczepić ani w Ministeryum ani w Radzie Państwa — ale nieobesłanie Rady Państwa lub obesłanie jej tylko warunkowe, nie tylko, że nieprzyniesie nam rezolucyi, ale kraj narazi tylko na nieobliczone straty i niepowetowane klęski.

Albowiem 1.) Nieobesłanie Rady Państwa lub obesłanie jej warunkowe jest to wojna na śmierć i życie z obecnym porządkiem rzeczy, z obecnem Ministerstwem, w której jako słabsi koniecznie uledz będziemy musieli, chociaż z tej walki obecne Ministeryum, obecny porządek rzeczy, bez szwanku zapewne nie wyjdzie.

Moi panowie! My nie możemy się porównać ani z Węgrami, ani z Czechami, bo my nie mamy tej jednolitości co Węgrzy lub Czechy; bo w Węgrzech biurokracya czeska krótki czas tylko gospodarowała, a zatem nie miała czasu wszczepienia takiego rozstroju społecznego, jaki u nas w całej pełni udało się jej zaszczepić; Czechy zaś nigdy przez nienawistnych krajowi obcych urzędników rządzeni nie byli. — Panowie! Ministeryum obecne nie tak łatwo da się wyrzucić ze siodła, bo ono wie dobrze, że albo będzie musiało ustąpić albo mieć do Rady Państwa delegacyę z Galicyi i dla tego mieć ją będzie.

Jeżeli zatem obecny Sejm delegacyi nie wyszle, to postara się Ministeryum o taki Sejm, który to uskuteczni lub rozpisze bezpośrednie wybory; zarozumieniem byłoby z naszej strony utrzymywać, iż mu w tem przeszkodzić potrafimy. — Może nawet przyjść do tej smutnej ostateczności, iż przyszły Sejm wybrany pod innemi warunkami, wyprze się tej rezolucyi, którąśmy prawie jednomyślnie uchwalili.

2.) Walka z obecnym porządkiem rzeczy to nie jest tylko walką na zewnątrz, ale walką domową, walką społeczną. Od razu bowiem po jej wybuchu przejdą do obozu przeciwnego dwa nader ważne u nas elementa, to jest, element włościański i żydowski. Element włościański dlatego — bo ten zawsze i wszędzie trzyma ze siłą a zatem z Rządem — żydowski zaś dlatego

że zawdzięcza obecnemu porządkowi rzeczy równouprawnienie, i że ma to przekonanie, że to równouprawnienie w niczem nie będzie naruszone, póki obecny porządek rzeczy będzie istniał. Jeżeli zatem wpływu na te dwa elementa stracić nie chcemy, to nie możemy wdawać się w walkę niepewną z obecnym porządkiem rzeczy. 3.) Walka z obecnym porządkiem rzeczy natychmiast inauguruje u nas szczęśliwie minione czasy biurokratyczne. A co to są czasy biurokratyczne, to tylko ten jest w stanie je ocenić, kto ich doświadczał, kto zamieszkiwał Galicyę za ich panowania. Jeszcze to wielkim panom, mającym jaki taki wpływ u dworu, jeszcze to mieszkańcom większych miast dla ich ducha korporacyjnego, ten Rząd biurokratyczny mniej dotkliwie czuć się dawał, ale dla nas drobnych właścicieli wiejskich, dla nas włościan były rządy biurokratyczne nieznośnemi. Niemasz upokorzenia, niemasz niesprawiedliwości, niemasz krzywdy, którejbyśmy za panowania biurokracyi nie byli doświadczyli. W żaden sposób zatem życzyć sobie nie możemy chociażby chwilowego powrotu do onych czasów biurokratycznych, a zatem nie możemy życzyć sobie walki z obecnym porządkiem rzeczy tak długo, jak długo tenże nas od tej plagi strzeże i ochrania.

4.) Walka z obecnym porządkiem rzeczy depopularyzuje nas w oczach zagranicy, w oczach całej cywilizowanej i liberalnej Europy, która żadnym sposobem pojąć nie będzie mogła tego, że Polacy, którzy od czasu konstytucyi d. 3. maja i bardzo słusznie, mienili się reprezentantami swobód i wolności w Europie dziś tak szerokie nadane Państwu, a zatem i im obok języka swobody ku swemu pożytkowi, zużyć się nie starają, ale raczej wdają się w bezowocną i wątpliwą walkę z możliwym narażeniem tych swobód i wolności.

Moi panowie! żaden kraj nie powinien być tak oględny jak nasz, tak w stawianiu żądań jako też w wyborze środków do ich urzeczywistnienia, bo w żadnym kraju chybione przedsięwzięcie tak dotkliwie czuć się nie dało jak u nas — Śmiało można powiedzieć, iż od czasu nieszczęśliwego rozbioru Polski ani jedno przedsięwzięcie się nam nie udało, a zawsze po jego chybieniu w daleko krytyczniejszych znajdowaliśmy się warunkach bytu niż przedtem. — 5). Dalej rozstropność nakazuje, aby nigdy nie zapuszczać się w walkę z przeciwnikiem, kiedy ten jest silny i potężny.

A że obecny porządek rzeczy, obecne Ministerstwo jest silne i potężne, jestto rzeczą niewątpliwą. (Wesołość).

Moi panowie! wolno wam się śmiać, ale mnie się zdaje, że mój obowiązek jest wypowiedzieć moje przekonanie, bo od każdego posła tego się wymaga, a mnie nie zmusiłyby nawet oklaski do zaparcia się mego przekonania.

Tę siłę i potęgę nadaje mu przeprowadzenie tych swobód i wolności w pokoju i bezkrwawo, które w innych państwach, w innych krajach tylko w skutek krwawych dramatów osiągniętemi byćby mogły. Tę siłę i potęgę nadaje mu podniesienie potęgi Austryi na zewnątrz; tę siłę i potęgę nadaje mu znakomity rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa, tę siłę i potęgę nadaje mu jakie takie uregulowanie finansów Państwa. Sam cesarz, moi panowie! który daleko więcej stracił ze swoich praw i prerogatyw, jak my, którzyśmy tylko zyskali, sam cesarz który jest daleko silniejszym i potężniejszym od całego królestwa Galicyi i Lodomeryi, zgadza się szczerze z obecnym porządkiem rzeczy a my podchlebiamy sobie, iż przewrócić ten porządek rzeczy potrafimy. 6). Równie zgodzić się na to nie mogę, aby Ministeryum obecne było tak wrogie i tak nienawistne dla kraju naszego jakto niektórzy z panów i niektóre dzienniki starają się w kraj wmówić. Gdyby tak było, to przedewszystkiem ustąpiłby już dawno z Ministeryum pan minister rolnictwa.

Między Ministeryum dawnem Szmerlinga a Ministeryum obecnem wielka zachodzi różnica. Ministeryum Szmerlinga rządziło Austryą przed wojną, a Ministeryum obecne po wojnie pruskiej. Ministeryum Szmerlinga chciało amalgomować całą Austryę w jedną całość, a Ministeryum dzisiejsze życzy sobie wprawdzie centralizacyi w górze, ale nie jest przeciwne decentralizacyi z dołu. Ministeryum Szmerlinga przeciwne było elementowi polskiemu, Ministeryum obecne nadaje nam język urzędowy w szkole, sądzie i rządzie, bo Ministeryum obecne wie o tem dobrze, że idea węgiersko-austryacka i polska to dwie rodzone siostry a idea galicyjska i austryacka to tylko przyrodne rodzeństwo.

7.) Rozsądek uczy, iż wtedy należy burzyć dom, kiedy ma się fundusze i materyały na postawienie nowego; wtedy należy zatem obalać Ministeryum, kiedy ma się materyał na utworzenie lepszego a któreby miało jakie takie podobieństwo trwałości. Moi panowie! Austrya nie jest taka obfita w mężów stanu, a Ministerstwo któreby w innym postępowało kierunku, i któreby inny sztandar niż sztandar wolności wywiesiło, według mojego zdania, niema wielkiej nadziei trwałości. 8.) Ostatecznie nie życzę sobie walki z obecnem porządkiem rzeczy, walki na śmierć i życie, albowiem nie chciałbym, abyśmy przyszli z deszczu pod rynwę, i aby Galicya odegrała w tym dramacie rolę owego psa w bajce biegnącego kładką.

Sprawiedliwość trzeba oddać każdemu. Od czasu jak zostaliśmy wcieleni do Austryi, jeszcze nigdy tak swobodni nie byliśmy jak teraz. Teraz rzeczywiście opadły nam pęta, opadły nam okowy, które nas długo krępowały, teraz wolno nam rozwijać się swobodnie w każdym kierunku, czy to w narodowym, czy w dziedzinie nauk czy w rolnictwie, w handlu i przemyśle; teraz dopiero wolno nam powiedzieć przed światem, że jesteśmy Polakami i Polakami być chcemy. Jedne tylko podatki a szczególnie podatki stałe są wielkie, ale nie są to grzechy żywota obecnego porządku rzeczy, ale spuścizna minionych czasów; jeżeli jednak handel, przemysł i rolnictwo w tym kierunku i stopniu rozwijać się będzie: to wzrosną niezawodnie podatki niestałe i nastąpi niezawodnie możność zniżenia podatków stałych. — To jest faktyczny stan rzeczy; nie jest on zatem tak zdesperowany jak tu niektórzy przedstawić usiłują. Nierozstropnością wielką byłoby zatem ryzykować to, co mamy dla uzyskania czegoś choćby lepszego, ale czego doniosłości dziś należycie ocenić nie jesteśmy w stanie; a większą jeszcze nierozstropnością byłoby, chwytać się środków tak drażliwych, tak gwałtownych i wątpliwych jak nieobesłanie Rady Państwa albo obesłanie jej tylko warunkowe. Dlatego jestem przeciwny wnioskowi p. Smolki i przeciw niemu wotować będę. Zapisałem się tu przeciw wnioskowi komisyi, ale nie dla tego, abym głosował przeciw rezolucyi, lecz dlatego, że głosować będę za wnioskiem posła Kabata, albowiem uważam go za daleko stosowniejszy i odpowiedniejszy, niż to co komisya nam przedkłada; albowiem według mojego zdania, wątpię ażeby ktokolwiek znalazł się w Izbie, złożonej z tych indywiduów, którzy z taką jednomyślnością uchwalili przeszłego roku rezolucyę, któryby przez stawianie wniosków usiłował w czemkolwiek ją zmienić, jak równie aby było podobieństwo, iżby Izba teraz zgodziła się na to.

Równie według zdania mego ważną to jest rzeczą, aby rezolucya weszła do Rady Państwa jako wniosek sejmowy, a nie jako wniosek pojedyńczego posła, co tylko przez przyjęcie wniosku Kabata osiągniętem być może.

Chociażby nawet kto i postawił wniosek jaki, to wątpię, aby większość za tym wnioskiem poszła, a powtóre głosować będę dlatego, że wedle mego zdania należy do powagi Sejmu, aby ten wniosek nieuniknionej konieczności nie wszedł do Rady Państwa jako wniosek pojedyńczego posła, ale starać się powinniśmy, aby wniosek wszedł tam jako wniosek sejmowy i dlatego za poprawką p. Kabata głosować będę.

Marszałek: P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian: Panowie! doszliśmy do chwili, w której to Wysokie Zgromadzenie orzec ma w sprawie, która w tak wysokim stopniu zajmuje a nawet nieraz roznamiętnia. (Głosy: głośniej! głośniej!) Obowiązkiem naszym w tej chwili jest, dać wyraz uczuciu większości kraju. Otóż panowie, zdaniem mojem jest w kraju ogólne uczucie, że warunki naszego politycznego życia i bytu nie są jeszcze dostateczne, aby to życie rozwijać, aby ten byt zapewnić. Jest także poczucie, że postawienie nas w tych warunkach nie tylko nie jest sprzecznem z interesem Państwa, ale przeciwnie, że leży w najistotniejszym interesie Monarchii austryackiej. Z tego to uczucia wypłynęło owo wasze przeszłoroczne sformułowanie żądań kraju, a z tego samego uczucia koniecznie i nieuniknienie wypływa dziś obstawanie przy tych, dotąd niestety niezaspokojonych, jeszcze życzeniach. Cel więc jest tu dla wszystkich jasny.

Co się tyczy środków, to były i niezawodnie są jeszcze różnice zdań między nami, ale to stwierdzić możemy, że dziś kraj cały bez różnicy stronnictw i odcieni żąda po nas energicznej stałej walki za jego potrzebami, żąda dziś więcej, bo żąda stanowczej walki z nieprzyjaźnem Ministeryum i dodam, że ma prawo żądania systematycznej i konsekwentnej walki. Co się zaś tyczy sposobu prowadzenia tej walki czyli kwestyi wła-

ściwej środkom, to zdaniem mojem i zapewne znacznej części tego Zgromadzenia i kraju jest, że nie wypada nam opuszczać drogi, którą ten Sejm uznał za stosowną; nie wypada nam ją opuszczać już dla samej konsekwencyi, która jest wielkiej doniosłości politycznej. Przecie, moi panowie, Wysokie Zgromadzenie obierając tę drogę, obrało ją ze znajomością dokładną naszego położenia i naszych stosunków. Postępujmy więc panowie na tej drodze dalej, choćby była i trudną i nawet przykrą. Nie dlatego pragnę iść dalej tą drogą, że ją wskazuje konstytucya grudniowa, ale że ją wskazuje konsekwencya.

Przykład Węgrów powinien nam tu służyć za naukę; nie tyle abstynencyą, jak konsekwencyą w abstynencyi zwyciężyli. Otóż my bądźmy tylko wszędzie i zawsze konsekwentnymi w działaniu naszem dodatniem, a będziemy mogli żywić nadzieję, że i my uzyskamy to, czego żądamy. Dlatego panowie, zdaniem mojem powinniśmy wysłać do Wiednia naszą delegacyę, ale nie dlatego, ażeby być miłymi Ministeryum, które dla nas tak wielce było przykrem, ale przeciwnie, ażeby ta delegacya starała się je obalić, jeżeli ono już jest zachwiane; a zachwiać je, jeżeli je silnem zastanie. Mniemam, że z tych samych powodów znaczna większość światłej opinii w kraju postawiona jako sędzia, orzekła już, że zarówno potępia małoduszne odstąpienie od naszych żądań jak i lekkomyślne użycie środków niewłaściwych, które w końcu obróciłyby się mogły tylko na korzyść naszych przeciwników. Pierwsza część wniosku komisyi, temu życzeniu kraju zupełnie odpowiada, bo otwiera drugi peryod walki legalnej parlamentarnej i dodatniej i dlatego za tym pierwszym wnioskiem komisyi będę głosował. Aczkolwiek przyznaję się, że równie jak p. Henryk Wodzicki wolałbym, ażeby żądania nasze były przesłane w adresie do Najj. Pana, i to dla tych samych powodów, które wskazał hr. Henryk Wodzicki, ale jeszcze i dlatego, że zdaje mi się, iż przesłanie takie rezolucyi w adresie do Cesarza byłoby wymowną odpowiedzią na przeszłoroczne postępowanie Rady Państwa z nami. Jednak widząc, że zdanie bardzo znacznej części i to znaczących posłów jest przeciwne temu, nie upierałem się i nie upieram się dziś, bo mi idzie przedewszystkiem o to, ażeby właśnie owo legalne poparcie żądań kraju jak najliczniej było dzisiaj uchwalone. Gdybym był mógł mieć jakąkolwiek wątpliwość, nie o słuszności ale o konieczności sformułowania żądań, o których mowa, to ta wątpliwość byłaby znikła od chwili, kiedy miałem zaszczyt wejść do tej Izby. Widzę bowiem panowie, że ciągle, co chwila, tak w drobnych jak i w najważniejszych sprawach, wciąż jesteśmy tamowani i krępowani kwestyą, kwestyą kompetencyi. Najlepszymi argumentami za koniecznością zmiany konstytucyi dla nas, są właśnie owe liczne ustawy przez nas zawotowane, a które z powodu kwestyi kompetencyi, sankcyi otrzymać nie mogły. Sejm uchwalając je, wypełniał tylko swój najświętszy obowiązek.

Niesankcyonowanie ich szerzy w kraju niewątpliwie rozdraźnienie, niezadowolnienie, a nawet i zwątpienie. Czy idąc drogą na której od kilku lat postępujemy, dójdziemy kiedykolwiek do jakiegokolwiek rezultatu? Ażeby temu złemu zaradzić, aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, trzeba raz postawić ten kraj w warunkach zdrowia politycznego. Receptę zdaje mi się, że panowie napisali, trzeba teraz, ażeby się znalazł mądry lekarz, któryby ją przejrzał i podpisał. Tymczasem zamiast kształcić i rozwijać nasze rodzime siły, dla dobra Państwa i naszego, musimy je ciągle wytężać i marnować w nieustającej walce „z centralizmem już nietylko z tym centralizmem, skąpym w daniu nam tego co żądamy, ale z centralizmem chciwym i czyhającym tylko na sposobną chwilę, aby nam odebrać to także, co w skutek zbiegu okoliczności i naszych usiłowań już mamy. Wyrazem tej zgubnej dla nas dążności stała się niestety konstytucya grudniowa, komentarzem było postąpienie Rządu i Rady Państwa z nami; a najjaskrawszą illustracyą okólnik p. Giskry o bezpośrednich wyborach. W takiem położeniu rzeczy żądamy nietylko spełnienia naszych życzeń, ale także rękojmi dotychczasowej autonomii. Konstytucyę grudniową o ile się nas tyczy, porównałbym do kajdan zrobionych ze złota.

Tak jest, panowie! w konstytucyi grudniowej, w ustawach zasadniczych, są zapisane drogocenne prawdy, zasady społeczne i polityczne, które są zdobyczą ludzkości i czynią jej zaszczyt. Cóż z tego, kiedy użyto tego złota na to, aby ukuć dla naszego rozwoju kajdany! Otóż złoto zawsze cenię, ale muszę zarazem żądać, aby mnie uwolniono od kajdan. Tym sposobem twierdzę, że można być konstytucyjnym w Austryi, ale że żadnemu z nas niepodobna dziś być rewi-

no-konstytucyjnym. Co do mnie, jestem szczerym, przekonanym zwolennikiem konstytucyonalizmu wszędzie, a szczególnie w Austryi, ale wiernokonstytucyjnym być nie mogę dzisiaj. Walka więc nasza panowie, jest zaczepna i odporna. Jestto odwieczna walka wolności, bo to walka z tym centralizmem, który dziś w całym świecie i w każdym kierunku przedstawia ideę wsteczną, reakcyę, czy ukazuje się w postaci rządów osobistych, czy wyuzdanego i mściwego despotyzmu, czy też upojonego samym sobą liberalizmu. Zdaje mi się, że się jeszcze niedostatecznie spostrzeżono, że pod tą ostatnią formą jest najniebezpieczniejszą; bo ta forma jest najbardziej łudzącą. Ostatnim dziś wyrazem panowie każdej reakcyi, staje się zawsze i wszędzie centralizacya. Dość panowie spojrzeć na Królestwo Polskie. Srożyła się tam długo pod najrozmaitszemi formami nieubłagana reakcya, aż w końcu dojść musiała i doszła do scentralizowania wszystkich spraw Królestwa w Petersburgu, jako do swojego kulminacyjnego punktu.

Walka nasza, więc nie jest odosobnioną, jestto walka o wolność z reakcyą.

Nad szkodami, które centralizm przynosił i dziś przynosi Austryi, nie potrzebuję się rozwodzić przed wami. Nie wiedziałbym jak nazwać jego tu postanowienie, chyba, że użyłbym wyrazu, którym Krasiński nacechował świat pogański dogorywający: musiałbym powiedzieć, że w Austryi centralizm—szaleje! Bo w dzisiejszym położeniu Austryi systematyczne odpychanie przez centralizm wszelkiej tranzakcyi i kompromisów, trzeba nazwać szaleństwem. Tem bardziej jest to rażące, że w drugiej połowie monarchii zupełnie inaczej się dzieje, i że na podstawie kompromisu zaczął tam kwitnąć dobrobyt i pomyślność. Ażeby się przekonać o zaślepieniu centralizacyi w tej części monarchii, dość spojrzeć na przebieg naszej własnej sprawy. Tutaj najlepiej dowiódł centralizm, że już nie powoduje się względami politycznemi, ale temi drobnemi i poziomemi uczuciami, którym ulegają zawsze przestarzałe stronnictwa. Galicya pierwsza dała najlepszą sposobność, koryfeuszom dzisiejszego systemu, ustalenia go, bo dała im sposobność legalnego zreformowania i wydoskonalenia konstytucyi.

Odepchnięto jedyną tę sposobność a Ministeryum zamiast starać się okazać, że konstytucya ma przyszłość, siliło się, aby okazać jej jałowość. Nietylko więc popełniło niesłuszność względem nas, ale także popełniło błąd względem siebie samego. Otóż, jeżeli w polityce kara za niesłuszność się spóźnia, to nigdy za błąd. Mówiono nieraz panowie, że podczas przebiegu naszej sprawy przyjazne czuć się dawały wpływy. Wierzę w nie tak co do przeszłości jak i przyszłości, ale nie uwierzę nigdy, żeby te wpływy pochodziły jedynie z przychylności ku nam; skoro były, to niewątpliwie pochodziły z tych wyższych interesów Państwa, które ściśle są połączone z zadowoleniem i ustaleniem bytu tej prowincyi. I dlatego mnie się zdaje, że gdyby załatwienie naszej sprawy zależało wyłącznie od Ministeryum Państwowego, to dziś nie byłoby już kwestyi rezolucyi, bo nasze żądanie byłoby faktem; wtedy bowiem przeważyłyby były względy polityczne, a tu przeważyły względy stronnicze. Kraj nasz jest czemś więcej dla monarchii niż prowincyą Przedlitawii; kraj ten jest puklerzem dla Austryi, jeśli nie strategicznym to politycznym. Mówiono nieraz w tej Izbie o potrzebie dla nas silnej i potężnej Austryi; ja się na to zupełnie zgadzam, ale dlatego, bo znajduję, że i my silni i zadowoleni, potrzebni, niezbędni jesteśmy; bo my, bo nasze polskie społeczeństwo, stanowi jedyną i prawdziwą zaporę przeciwko najzgubniejszym dla Austryi propagandom. I z tego głównie powodu twierdzę, że sprawa ta nie tyczy się tylko Przedlitawii ale całej monarchii austryacko-węgierskiej. Jestto wspólna sprawa całej monarchii; dlatego byłem zawsze zdania, że w tak ważnej dla nas chwili, wypada odwołać się w adresie w imię tych ogólnych interesów.

Co się tyczy adresu przedstawionego przez komisyę, aczkolwiek zgadzam się zupełnie z główną jego myślą, jednakże są ustępy, które uważam słusznie czy niesłusznie za nie dość jasne, a nie chcę w polityce niejasności, tem więcej w naszem położeniu. Nie będę głosował więc za nim, dopóki nie postawię odpowiednich poprawek.

Marszałek: Poseł Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski: Zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisyi nie dlatego, jakobym nieżyczył sobie ziszczenia żądań w rezolucyi Sejmowej zawartych, bo któżby tego nie pragnął? lecz dlatego, ażebym poświęcił słów parę i kilka chwil krótkich zastanowieniu się nad środkiem

jaki okazałby się najstosowniejszym do osiągnięcia naszego zamierzonego celu. Idąc praktycznie bez wszelkich zboczeń i manowców wprost do rzeczy, mówić będę o dwóch drogach przeciwnych, t. j. o obesłaniu i nieobesłaniu Rady Państwa. Z zeszłorocznych sejmowych obrad w tym przedmiocie przeprowadzanych, wiadomo Wysokiemu Zgromadzeniu, że oświadczyłem się bezwzględnie za nieobesłaniem Rady Państwa. Nie będę przytaczać powodów, jakie do tego kroku mnie i przyjaciół moich politycznych znagliły, gdyż te z zeszłorocznych i tegorocznych przemówień dostatecznie są już panom znane. Ścisła konsekwencya nakazuje mi i teraz obstawać jak najsilniej przy owem oświadczeniu mojem: ponieważ od owego czasu niezaszły żadne okoliczności. któreby zdanie moje zachwiać były w stanie, ale raczej przybyło nam gorzkie doświadczenie, które mnie w niezłomnem mojem przekonaniu tylko bardziej jeszcze utwierdza. Nie będę jednakże mówił o mojej własnej konsekwencyi, bo ta niemiałaby może szczęścia wszystkim się podobać; ale pozwólcie panowie, że dotknę parą słowy konsekwencyi tych szanownych moich kolegów, którzy są za obesłaniem Rady Państwa, czy to warunkowem czy bezwarunkowem.

W zeszłorocznej sesyi sejmowej, przy sposobności uchwalania przez nas rezolucyi i adresu, objawiły się już były zdania w dwóch przeciwnych sobie kierunkach, t. j. za obesłaniem i nieobesłaniem Rady Państwa. Obadwa te środki uznano za prowadzące do celu; większość wszelako Wysokiej Izby, idąc za zdaniem ówczesnej komisyi, przychyliła się do drogi pierwszej to jest, do wysłania delegacyi — jako łagodniejszej. Zostawiając tymczasem drugą drogę to jest niewysłanie, jako ostateczną na boku, ponieważ żywiono wówczas jeszcze nadzieję, że droga pierwsza wystarczy.

Przyznacie tedy panowie, że już ówczesne wysłanie delegacyi było niejako tylko w a r u n k o w e, że niczem innem nie było jak tylko próbą, a to już próbą powtórną, bo na pierwszą zdobyliśmy się jeszcze dnia 2. marca 1867. Otóż nie zaprzeczycie panowie, że ta próba najkompletniej nam się niepowiodła.

Delegacya po całorocznym prawie swym pobycie w Wiedniu, zrobiwszy dla N i e m c ó w wszystko, co żądali, — dla k r a j u powróciła z niczem. Ba, gorzej niż z niczem, bo tam spotkało nas upokarzające lekceważenie nieprzedawnionych praw naszych. (Brawo): tam wyrządzono nam krzyczącą krzywdę i niesprawiedliwość, gdy uzasadnione żądania pięciomilionowego kraju nie uznano za godne, nie mówię już uwzględnienia, ale wysłuchania i poddania onych pod jakibądź rozbiór czyli rozpoznanie. Tam dotknięto boleśnie najświętszych uczuć naszych; tam wyrządzono oburzającą zniewagę naszej godności narodowej, tego najdroższego nam dobra, jakie nam po tylu ciężkich dopustach bożych, jedynie jeszcze pozostało, a którego nietykalności ściśle przestrzegać, jest najświętszym naszym obowiązkiem! (Brawo). Po takim tedy dotkliwym zawodzie, po takiem rozczarowaniu słusznych naszych nadziei, cóż nam pozostaje począć? Czy brnąć dalej drogą, która okazała się złą, niestosowną, niepraktyczną, bezowocną, a nawet szkodliwą? Czyli zaś ocknąć się wreszcie raz z letargu, i zwrócić się na drogę przeciwną, która nas może przecie do zamierzonego doprowadzi celu? Powiadam „m o ż e“ bo cóż na tym świecie bożym zupełnie pewnego? Ale nie obawiam się tym wyrazem „m o ż e“ osłabić doniosłości drogi właśnie zalecanej; gdyż ona, w porównaniu z pierwszą, ma zawsze tę nad nią przewagą, że tamta już nie m o ż e, ale p e w n i e na nic się nie przyda. Między takiemi tedy dwiema drogami, wybór jak mi się zdaje, nietrudny. Lecz czeka mnie zarzut niektórych szanownych kolegów, że może to boleśne niepowodzenie, któregośmy niestety doznali, należy przypisać nie tyle niestosowności obranego środka, ile raczej niestosownemu, nieoględnemu i nie dość energicznemu, nieudolnemu, lub jak je tam panowie nazywacie, postępowaniu naszej delegacyi, że przeto delegacya postępując inaczej i lepiej, byłaby nam pożądany przyniosła rezultat. Ja zdania tego nie dzielę, jestem raczej głęboko przekonany, że delegacya, choćby najenergiczniejsza, mogła tylko i powinna była salwować honor narodowy, ale dążąc do rozszerzenia naszej autonomii, wobec germanistyczno-centralistycznego systemu obecnego Rządu i parlamentu wiedeńskiego nicby niewskórała! Wszakże nie z mojego, ale ze stanowiska tych panów, o których właśnie wspomniałem, muszę zwracając się do nich przypuszczać, że jeżeli chcą być konsekwentni — a zgadzam się ze zdaniem p. Koźmiana, że konsekwencyi przestrzegać należy — muszą pragnąć zmiany delegacyi, czyli zastąpienia jej innymi mężami, którzy postępując w ich myśli, dawaliby gwarancyą wywalczenia naszej rezolucyi. Ależ winienem zwrócić waszą panowie uwagę, że pożądana zmiana delegacyi wobec

faktów, z któremi rachować się trzeba, jest niepotrzebną, że o niej nawet myśleć niepodobna. Faktem tym jest, że większość delegacyi, ta właśnie, o której usunięcie wam idzie, tak się rozmiłowała w otrzymanych do Rady Państwa mandatach i dotychczasowem swem postępowaniu, że ani mandatów złożyć nie chce, ani od swego postępowania pewnie nie odstąpi. Cóż tedy panowie zrobicie? Cóż osiągniecie uzupełnieniem wyboru brakujących członków delegacyi? Cóż ci nowo wybrani choćby najdzielniejsi wobec pozostałej większości delegacyjnej pomogą?

Będą oni jak zeszłego roku zmuszeni podporządkowować się pod większość delegacyi, i z nią razem hołdować *nolens volens* zgubnej, a tak troskliwie przez większość delegacyi przestrzeganej zasadzie, podporządkowywania spraw krajowych pod sprawy państwowe. Spodziewam się, że panowie, którzy jedynie w pomienionej zmianie delegacyi upatrujecie zbawienie, przekonawszy się o niemożności tej zmiany, z mocy samej konsekwencyi raczej przychylicie się do wniosku niebrania udziału w Radzie Państwa, a nie zechcecie wysyłać delegacyi, która w obecnym składzie żądanych nie obiecuje rezultatów. Z mego stanowiska prosiłem przy każdej sposobności, zaklinałem tych panów, którzy dotąd mandatów swoich nie złożyli, by je zatrzymać raczyli! (Wesołość). Niepochlebiam sobie, aby prośba moja skutecznie na ich postępowanie wpłynęła. Zawsze jednakczuję się obowiązanym, serdecznie wam podziękować panowie, za waszą wzorową wytrwałość, bo mam nadzieję, że skutkiem tego szczupły poczet zwolenników zdania mego znacznie się powiększy; żywię niepłonną nadzieję, że ci panowie, którzy w zmianie delegacyi jedyne jeszcze upatrują wyjście — gdy ta o stoiczną waszą rozbiła się stałość, połączą się z nami, którzy za nieobesłaniem będziemy głosować.

Staropolskie przysłowie „mądry Polak po szkodzie“ zawiera głębszą myśl, niż to na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać; — zawiera ono obok cierpkiej, a zasłużonej nagany, że żywością temperamentu naszego częstokroć nararażamy się na niebezpieczeństwo lub szkodę, zarazem niemniej znakomitą pochwałę, że ze szkody umiemy korzystać, że wychodzimy z niej oględniejsi i mędrsi! Otóż w tem ostatniem rozumieniu, proszę panów, przestańmy walczyć z dopiero wypowiedzianem przysłowiem! nie powtarzajmy się w błędach—nie odrzucajmy nauki, która się nam z doświadczenia dopiero co odniesionego nastręcza; korzystajmy raczej z gorzkiego tego doświadczenia i uchwalmy jednomyślnie wstrzymanie się od zgubnego w teraźniejszej Radzie Państwa udziału! a przekonany jestem, że tym krokiem odpowiemy najtrafniej uczuciu zdrowej większości kraju! (Huczne oklaski).

Marszałek: P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski: Panowie! dając mi zaszczytną misyę do komisyi konstytucyjnej, obdarzyliście mnie waszem zaufaniem niejako tylko na wiarę. Przeszłego roku nie mogąc brać udziału w dyskusyi nad tym samym przedmiotem, nie miałem sposobności zaznaczyć moje stanowisko. Tem więcej poczuwałem się do obowiązku przedstawienia panom tego szeregu myśli, według którego kierowałem się przy rozprawach i przy głosowaniu w komisyi.

Tymczasem staję przed wami jako ósmy już mowca z kolei, dyskusya się rozwinęła, pokusa jest wielka, więc odkładam na bok to, co pierwiastkowo chciałem powiedzieć i wolę wskoczyć w sam środek rzeczy, w płynący potok dyskusyi. Nim zaś przyjdę do rzeczy merytorycznej, do rzeczy najważniejszej, która stanowi samą treść, samą rdzeń przedmiotu, pozwólcie panowie, abym sobie drogę uprzątnął, rozprawiwszy się krótko ze stroną mniejszej doniosłości, z podniesioną tu stroną formalną.

Poseł Kabat wytoczył przeciw komisyi armatę wielkiego kalibru, ale na szczęście była tylko śrutem nabitą. Rany nie są niebezpieczne; p. Kabat powiedział panom, że rezolucyi już niema, i wytoczył zaskarżenie przeciw komisyi, iż ona nie proponuje środków, ażeby tę nieistniejącą już i umorzoną rezolucyę na nowo do życia powrócić. Mnie się zdaje, że rezolucya jest, i że tylko poseł Kabat stracił ją z oczu, olśniony może blaskiem §. 19. i odszukać jej nie może. Według mojego zdania; rezolucya jest i będzie, bo uchwały Sejmu, która sankcyi najwyższej nie potrzebuje, nikt cofnąć i nikt zniweczyć nie może, chyba tylko ten Sejm, który ją uchwalił. Sejm tylko może ją cofnąć, albo zmienić. Póki Sejm tego nie zrobi, jakikolwiek los spotka tę rezolucyę po za obrębem tej Izby, ona stać będzie nieustannie, jako akt konstytucyjny galicyjskiego Sejmu.

Poseł Kabat powiedział — i rzecz szczególna, że zgodzili się na jedno twierdzenie obadwa mężowie, stojący na przeciwnych krańcach opi-

nii. To samo powiedział p. Smolka: Rezolucyi już niema! A tę smutną wiadomość podali oni do naszej wiadomości bez wielkiej żałości.

P. Kabat powiedział, że rezolucya nie istnieje dlatego, ponieważ spadła z porządku dziennego Rady Państwa, ależ panowie! my rezolucyę do Rady Państwa nie posłali. Wiadomo panom, że w Austryi korespodencya między ciałami reprezentacyjnemi niema miejsca. Ustawa konstytucyjna nie pozwala na to. Dlatego my oddaliśmy rezolucyę w te jedynie ręce w które ją oddać mogliśmy t. j. w ręce Rządu. Obecnie dopóki Rząd nie uwiadomi nas o tem, w jaki sposób na drodze konstytucyjnej rezolucya załatwioną została, ta rezolucya jest, jest ona w rękach Rządu, i my mamy niewątpliwe prawo upomnieć się u Rządu, ażeby rezolucyę doprowadził do konstytucyjnego załatwienia.

Nie jest naszą rzeczą pytać się, czy rezolucya spadła z porządku dziennego w Radzie Państwa, ona jest na porządku dziennym u Rządu, który kadencyj niema. (Bardzo dobrze, brawo!).

Przechodząc dalej do kwestyi ważniejszej, pozwólcie panowie, abym mówiąc o akcie konstytucyjnym, wypowiedział przedewszystkiem moje zapatrywanie na dzisiejszą konstytucyę austryacką, ponieważ już w tej dyskusyi słyszeliśmy głosy przejęte o mało że nie entuzyazmem dla dzisiejszej konstytucyi i dla tego Ministerstwa, którego może dola łączy się jak najściślej z istniejącą konstytucyą. Wedle mojego zdania wyraz konstytucya ma w Austryi inne znaczenie i inne doniosłości jak gdzieindziej, mianowicie jak w tych krajach w których ustrój konstytucyjny oddawna istnieje, jest już ustalony i zdołał się zakorzenić.

Tam gdzie konstytucya jest tem, czem być powinna, stała się ona niejako odbiciem całego ustroju społecznego, stała się ona sumą wszystkich dążeń, sumą wszystkich potrzeb, wszystkich interesów społecznych, słowem, stała się politycznem sumieniem społeczności. Tam tedy postawiona na takiej wysokości, oczywiście konstytucya jest nietykalną i nienaruszalną, konstytucya stoi po nad walką stronnictw, ona nie jest przedmiotem dyskusyi. Targanie się na konstytucyę taką, jest tam albo zamachem stanu, albo jest buntem.

Ale panowie, w Austryi tak nie jest i tak być nie może, bo aby te dążenia, te potrzeby, te interesa żywotne społeczeństwa, dla których konstytucya się pisze, znalazły w niej swój prawdziwy wyraz, potrzeba, aby przybrały same pewną wyraźną fizyonomię. Tu zaś panowie po rozbiciu dawnego ustroju absolutystycznego, kiedy wszystkie a tak różnorodne żywioły weszły w grę żywotną powoli, tylko tu i ówdzie jakiś punkt się już krystalizuje, ale o ustaleniu całości, na dziś mowy być nie może i zdaje mi się, nie mało jeszcze czasu upłynie zanim będzie mogła o tem być mowa. Tu więc panowie, konstytucya może być tylko odbiciem i sumą każdoczesnej chwili, i musi zmianom ulegać w miarę, jak się dążności, interesa i pojęcia wyrabiają i zmieniają; w miarę, jak z postępem rozwoju nowe wykrywają się i uwzględnienia domagają potrzeby. To zdaje mi się leży w naturze rzeczy tak, że nie potrzeba wcale wielkiej bystrości, aby to dopatrzeć. Ale dla większej pewności możemy zrobić próbę rachunku. Zobaczymy, co nam krótka hystorya parlamentaryzmu w Austryi podaje. Jak wiadomo, nowa era konstytucyonalizmu w Austryi wywodzi swe pochodzenie od owej zwiększonej Rady, która w Wiedniu zasiadała w r. 1859 i 1860. Tam przy rozbiorze stosunków Państwa pokazało się, iż złe wprowadzone i utrzymywane przez system absolutny, doszło już tak daleko, że trzeba koniecznie i co prędzej nawrócić i na innej drodze wybawienia szukać. Ztąd wyłonił się dyplom październikowy, który podpisał nasz rodak, minister Gołuchowski. Oczywiście, gdy go podpisem swoim opatrzył, nie można nic innego przypuścić, jak tylko, że tenże wyrażał jego myśl polityczną, zawierał jego program.

Wkrótce po wydaniu swego politycznego programu minister Gołuchowski oddał tekę w ręce Ministerstra Szmerlinga, i cóż się stało? oto wyszedł w parę miesięcy potem patent lutowy, który zawierał program i myśl polityczną Szmerlinga. Patenta lutowe w innym kierunku poszły niż dyplom październikowy i były nową konstytucyą. Parę lat sprawował Szmerling swój urząd, miał sobie za zasadę: czekać, więc czekał i doczekał się wreszcie dymisyi. Nastąpił hr. Belcredi i oto naraz znikł nam z przed oczu i dyplom październikowy i Szmerlingowska ustawa o Reprezentacyi Państwa, została tylko biała kartka a na niej słowa: „Otwarta dla ludów droga.“

To był tedy, jeżeli można powiedzieć negatywny program p. Belcredi'ego, który nie chcąc sam sformułować myśli zasadniczej dla Austryi, chciał o nią zapytać tych, którzy rzeczywiście o niej stanowić są najkompetentniejsi. Krótkie były Rządy p. Belcredi'ego. Nastąpił po nim p. Beust, który przywrócił konstytucyę dawną, ale i w tej samej chwili zrobił w niej ogromny wyłom, podpisując ugodę z Węgrami. Zaś kiedy p. Beust w skutek tego inne, nowe w Austryi zajął stanowisko, przyszedł na jego dawne miejsce p. Giskra, który przyniósł ze sobą wyrobiony już program, to jest nową ustawę o Reprezentacyi Państwa. Widzicie panowie, z tego krótkiego przeglądu najnowszych dziejów konstytucyonalizm w Austryi, że w przeciągu dziewięciu lat, mieliśmy tyle konstytucyj, ile było programów ministeryalnych. Jedno było tak ściśle z drugiem złączone, iż przy każdej zmianie ministerstwa mieliśmy zaraz kardynalną, rdzenną zmianę konstytucyi i można powiedzieć, że dotąd żadna w Austryi konstytucya niczem innem niebyła i obecna też niejest, jak tylko zatwierdzonym przez Najj. Pana programem ministerstwa.

Że dzisiejsza konstytucya zawiera swobody obywatelskie bardzo drogocenne, temu ja bynajmniej nie przeczę. Ale niech nie myślą wiernokonstytucyjni, że nas za te swobody można kupić, jak się za garstkę paciorek kupuje naiwnego murzyna, niech nie myślą ci młodzi i tak jeszcze mało doświadczeni wyznawcy wolności i swobód, że nas, wychowanych na wiekowej tradycyi tej wolności, tych swobód, mogą o ich wartości pouczyć.

My te swobody i ich wartość doskonale znamy, bo w Polsce były one już powszednim chlebem, kiedy niewolno było w Niemczech, nie powiadam, mówić ale nawet marzyć o nich.

Ale też równie dobrze, bo z własnego doświadczenia historycznego, znamy różnicę wartości swobód osobistych a swobody kraju, która jest jedyną tamtych rękojmią. Dla nas wybór nietrudny, i nie waham się twierdzić, że wolimy te ich błyskotne dary odrzucić, niż odstąpić im za nie choćby jedno z tych praw, które się krajowi naszemu należą. Za to, że nas od osobistych prześladowań ta ustawa ma chronić, żaden z nas niepozwoli praw tego kraju naruszyć.

Polityka, panowie! a muszę dotknąć tego, kiedy o akcyi politycznej jest mowa, polityka dobra zależy na dokładnem ocenieniu każdodziennego położenia sprawy, na ocenieniu każdej zmiany, na uwzględnieniu każdego wypadku, każdej chwili danej, na zastósowaniu wreszcie środków działania do położenia i okoliczności.

Polityka przeto musi z natury swojej być zmienną i niepewną i mieć zawsze ręce wolne, aby z chwili korzystać.

Wśród tej niepewności i chwiejności wszystkiego, jest więc przy rozpoczęciu akcyi politycznej rzeczą wielkiej wagi, wynaleść i wytknąć sobie pewne punkta stałe, punkt wyjścia, metę dążenia, podstawę do wyjścia w drogę, podporę po drodze. W innych krajach, jak już miałem zaszczyt przedstawić panom, wspólną wszystkim podstawą, niewzruszoną podporą, w politycznem działaniu, jest konstytucya, po za konstytucyą niema gruntu do akcyi.

Jeżeli panowie podzielacie ten sposób zapatrywania się, na doniosłość konstytucyi obecnej w Austryi, to przyznacie mi, iż w tej konstytucyi byłoby daremno szukać stałego punktu oparcia. Na szczęście są w Austryi jeszcze takie stałe punkta, na których się oprzeć można. Takim punktem, na którym my szczególnie zawsze się możemy z zaufaniem oprzeć, jest przedewszystkiem korona. Ona jest stałym czynnikiem w publicznych sprawach. Ona reprezentuje interes wyższy nad interesa stronnicze, interes i zasadę wiekową. Ona w tym krótkim dotąd przebiegu spraw, które się na polu konstytucyjnem rozstrzygały, w każdym razie dowiodła, że swe szczytne stanowisko i posłannictwo zawsze ma na pamięci. Gdziekolwiek prawo zostało uznanem, kiedykolwiek uwzględnionemi zostały nasze potrzeby i życzenia słuszne, zawsze źródło swego uznania i tego uwzględnienia znajdowaliśmy ostatecznie u korony. Korona, nie kto inny, uznała pierwsze historyczne prawa Węgier, a tem samem dała rękojmię innym także historycznym prawom, że podobnego z jej strony uznania dostąpią.

Panowie! Kilkakrotnie wyrzeczono słowo: zamach stanu. Mowcy, którzy tego dotykali przedmiotu zastrzegali się przeciw temu, jakoby w myśli ich było, zamach stanu prowokować. Zamach stanu, to wielkie słowo, ale ma ono także wobec austryackich stosunków, inne niż gdzieindziej znaczenie. Inna jest rzecz wywrócić konstytucyę taką jaka jest w Anglii, Belgii i t. p., a inna

usunąć chwilową formę konstytucyjnego życia, która to forma właśnie zmieniać się musi i przerabiać na inne, w miarę jak postępuje organiczna krystalizacya tych rozczynionych, płynnych pierwiastków, które są ową formą objęte. Pojmowano bowiem, że zawieszenie ustawy, zwanej zasadniczą, ale będącej z natury rzeczy przejściową tylko formą konstytucyjnego życia, niemożna jako zamach stanu, jako gwałt przemocy uważać. Byłoto tylko chwilowym wyrazem tej nieustannej akcyi korony, która powołana jest czuwać nad nieustającą sprawą organizacyi Państwa, wtenczas nawet, i wtenczas najbardziej, kiedy dopomagać jej w tem nie mogą inne czynniki publicznej sprawy, mniej lub więcej powołane do tego.

Czynność wypuszczona chwilowo z innych rąk, przechodzi z natury rzeczy do tych i to najwyższych, które są zawsze do podjęcia jej powołane i przygotowane. Tu więc gwałtu i bezprawia, tu tych znamion niema, które zamach stanu cechują.

Ale korona niejest jedynym stałym punktem, na którym się oprzeć możemy w tej obecnie zamierzonej przez nas politycznej akcyi.

Drugim również niewzruszonym punktem, od chwiejności form konstytucyjnych bynajmniej nie zawisłym, jest nasze niezaprzeczone prawo.

Że my pergaminowych praw nie mamy, jak mają inne kraje koronne, to jest rzeczą bardzo naturalną, bo w samym akcie przyłączenia tego kraju do Austryi, nie było prawa, było tylko bezprawie. Ale my mamy prawa starsze, mamy prawa wyższe, mamy prawo Boże po sobie, bo Bóg nas Polakami stworzył. Naród nasz na podstawie swego historycznego istnienia, na podstawie swego aż do tej chwili wytrwania, ma nietylko wobec Austryi, ale wobec świata, prawo do samoistnego bytu, prawo, którego mu żadne zaprzeczanie odebrać niemoże. Przy tem prawie staliśmy i stać będziemy, żądamy i żądać będziemy, aby nas nam samym wrócono. Nieodstąpią od tego Polacy, póki istnieć będą. (Brawo!). A przetłumaczywszy to na austryackie, my mamy zupełne prawo: jeżeli mamy stać przy Austryi i iść z Austryą, mamy zupełne i wystarczające prawo żądać od niej, aby nas nam samym oddała i żeby krajowi temu polskiemu, który do Austryi należy, oddała samorząd niczem nieuszczuplony i sięgający tak daleko, jak na to związek z tą Monarchią pozwala. Takie jest nasze prawo i z tego prawa powinniśmy korzystać, jeżeli nie chcemy na siebie ściągnąć odpowiedzialności wobec współrodaków tych, którzy w jednych z nami granicach, i tych którzy po za niemi żyją, jak i tych, którzy będą po nas kiedyś zbierać słodkie lub gorzkie naszej pracy owoce. Na tym prawie powinniśmy się opierać, przy niem stać, ale też i ograniczyć się tylko na tej sferze, do której to prawo sięga. Nasze prawa nie sięgają tak daleko jak myśli jeden z mowców, który swoją zasadę popierał z wytrwałością znamionującą głębokie przekonanie, mianowicie zasadę federacyi. Nasze prawo jest niewątpliwe jak długo my dla siebie tych koncesyj i uznania tych praw żądamy, które sami mamy, ale w tej chwili staje się wątpliwem, jak tylko przekroczymy granice kraju naszego, jak tylko porywamy się na to, aby także dla innych, ich prawa wywalczać, ich formy bytu urabiać.

Jakiem prawem panowie! możemy stawać się rzecznikami Czech, którzy dziś opierają się na aktach ocalonych niegdyś wśród owych rzezi i pożóg, któremi Niemcy ich kraj zalali, na aktach z epoki Ferdynanda? jakiem prawem możemy stawać się rzecznikami Tyrolu, którego Sejm przed kilku dniami zamknięto dlatego, że chciał się o to upomnąć, co za swoje prawo uważa? jakiem prawem chcemy innym ludom pod berłem austryackiem oddawać braterskie usługi jeżeli np. ich Sejmy będą chciały pozbyć się udziału w Radzie Państwa i żądać będą przeniesienia bezpośrednio na ludność prawa wyborów. Jakiem prawem mamy te siedemnaście nieporozumień w siedemnastu krajach korony austryackiej, brać na siebie i chcieć je godzić, i siedemnaście krzywd naprawiać? To nietylko nie jest nam potrzebnem, ale byłoby narzucaniem się, przeciwko któremu one same pierwsze by zaprotestowały. Zresztą panowie! jakkolwiek dałoby się nie jedno jeszcze przytoczyć, coby rzuciło prawdziwe światło na teorję federacyi, poprzestanę na tem co powiedziałem, i zwrócę uwagę panów na to, że zasada federacyi w Austryi jest już anachronizmem. Ci, którzy federacyą w Sejmie popierają, wydają się jak zapomniane placówki. Wojsko odeszło, walka przeniosła się na inne pole, a placówka stoi i strzeże obozu już próżnego. Przed kilku laty federacya była hasłem opozycyi na całej linii. Wywoływano to hasło przeciw centralizmowi. Było to w pierwszych początkach sporów konstytucyjnych,

wszyscy zbudzili się z letargu niewoli i kiedy nie umieli sobie zdać sprawy z tego, co im potrzeba. Dziś już nawet ci, którzy najgrubszym głosem obwoływali hasło to, już odstąpili od tego, i my też porzucili dawne stanowisko. Żądamy dla siebie naszego prawa, mówiąc: niech inni żądają dla siebie, my im w tem przeszkadzać nie będziemy, ale my za wszystkich do walki nie pójdziemy; my drugim jak się mają urządzać przepisywać nie chcemy. Zmiana ta datuje się według mego zdania od chwili, kiedy naród najwyżej politycznie ukształcony w Austryi dał przykład i wszystkich za sobą pociągnął. Gdy naród ten stanowcze wypowiedział słowa, zrozumieli to wszyscy, jak zawsze prawdy głębokie a niewątpliwe, od razu zrozumiane bywają. Węgrzy dali ten przykład. Oni wprawdzie od początku stali na tem stanowisku na którem ostatecznie zwyciężyli. Ale dopóki oni tylko przemawiali i pisali, i stojąc twardo przy swojem słowami wojowali, nie wszyscy inni jasno pojmowali tego stanowiska znaczenie. Dopiero fakt uderzył wszystkich w oczy, i odtąd kraje inne stanęły na tem samem stanowisku. Odtąd z prawami czy to opatrzonemi w pieczęcie, czy opatrzonemi tylko wiekowem znamieniem bożem — z prawem na jakie kogo stać było, przychodzili i upominali się o swoje. Na tem polu stoi dzisiaj kwestya w Austryi, i na tem polu dla federacyi nie ma już więcej miejsca.

Pozostaje mi jeszcze tylko dotknąć kwestyi, która jest kwestyą najgorętszą w chwili obecnej; bo na porządku dziennym, książę Marszałek postawił wybór delegacyi do Rady Państwa. Hasłem do walki na tem polu w tej Izbie, jest albo abstynencya albo obesłanie—mnie się jednak zdaje, że to niewyczerpuje wszystkiego. Jest obesłanie —jest abstynencya, czyli odmówienie wyboru delegatów ze strony Sejmu, ale jest oprócz tego udział w czynnościach Rady Państwa — lub wstrzymanie się od tego udziału ze strony delegacyi. I jedno i drugie dla mnie — przyznać się muszę, nie jest kwestyą zasady. Obesłanie Rady Państwa lub nieobesłanie, wzięcie udziału lub odmówienie, jest tylko środkiem politycznym — a wiemy jak wszystko w polityce jest względnem. Spodziewam się, że panowie nie będziecie podzielać tych wątpliwości, które wśród walki politycznej na innych polach bywały podnoszone— czy polityka ma być utylitarną czy nie?

Ja polityki innej nie rozumię jak tylko politykę utylitarną — skoro polityka jest sztuką dobierania środków do pewnego celu, to dobieranie środków skutecznych, a więc pożytecznych, zatem utylitarność jest jej naturalną cechą.

Gdzie idzie o wyznanie wiary, tam rozumię kwestyą zasady — gdzie idzie o politykę, która jest sztuką postępowania, to wiem że idzie o korzyść, o cel, o utylitarność. Otóż dla mnie jest obesłanie Rady Państwa, tylko środkiem akcyi politycznej — nam więc decydować należy, czy obesłanie, czy abstynencya większy dla kraju przyniesie pożytek, i który kierunek przez Sejm przyjęty, więcej dla rezolucyi naszej i w ogóle dla dobra kraju obiecuje? — bo czy obecność delegacyi w Radzie Państwa, czy jej usunięcie się z Rady okaże się w ciągu najbliższej kampanii parlamentarnej korzystniejszem dla kraju, to mnie się zdaje, nie może być kwestyą dzisiejszą w Sejmie, jeżeli nie chcemy puścić się na bardzo śliską drogę polityki konjekturalnej, jeżeli niechcemy pójść za przykładem owego sławnego Hofkriegsratu wiedeńskiego, który zakreślał przy zielonym stole plany kampanii, które miały być toczone za dalekiemi górami, i które też zawsze się kończyły przegraną.

Decyzya o postępowaniu wskazanem zdrową polityką, zdaje mi się należy do samej delegacyi. Delegacya (muszę to jeszcze wyraźnie powtórzyć) ma moc i obowiązek zachować się tak jak jej sumienne przekonanie własne wskaże, jak jej wskaże wzgląd na dobro kraju. Delegacya jest pełnomocnikiem i mandataryuszem, co większa, jest ona zastępczynią Sejmu. Sejm tymi wyborami, do których przystąpimy wkrótce, zlewa na tę delegacyę część swego własnego uprawnienia. Tak jak Sejm póki jest zebrany, stoi na straży dobra kraju — tak w chwili kiedy Sejm jest zamknięty, a czynność polityczna do Wiednia się przenosi, delegacya w swojej sferze, to jest w zakresie czynności Rady Państwa, stoi także na straży dobra kraju. Ja nie wątpię, że tam, gdzie jest obowiązek i prawo, tam znajduje się także i odwaga i nie wątpię, że delegacya sobie postąpi tak jak jej sumienie nakaże. Inna rzecz jest, czy delegacya dojdzie do celu przez nas zamierzonego. To jednak rzeczą jest pewną, że delegacya usuwając się z Rady Państwa, wykona krok polityczny, o którego wartości tylko skutek rozstrzyga, ale krok, do którego nie znajduje zastosowania pojęcie prawności lub niepra-

wności. Sejmowi zaś, którego los daleko ciasniejszym węzłem związany jest z powodzeniem kraju, zdaje mi się, że interes zachowania siebie i kraju całkiem inne względy nasuwa. Działanie całe nasze, cały wpływ Sejmu na losy kraju opiera się na ustawie. Sejm w chwili, gdyby przeciw ustawie postępywał, według mojego zdania wysuwałby sam sobie z pod nóg deskę, na której stoi. Sejm wyzywając do walki władze, których intencyi nie może naprzód obliczyć, wyprowadza nietylko siebie ale i cały kraj na to pole walki, naraża interesa wielkie, a naraża je w nierównie wyższym stopniu, niżby delegacya mogła je narazić, któraby ustępując w danym razie z Rady Państwa, wykonała tylko to, do czego jej bezsprzeczne prawo przysługuje, i zupełnie nie może ściągać ani na Sejm, ani na kraj, który reprezentuje, żadnej odpowiedzialności. Panowie widzieliście, że ja do tej ustawy zasadniczej, która dziś obowiązuje, nie przywiązuję zbytniej wagi, ale przywiązuję wagę do tego, abyśmy w Sejmie zawsze na podstawie legalnej stali, na podstawie, która jest nam daną przez tę ustawę właśnie obowiązującą. Nie mogę pojąć, co znaczą te słowa w dyskusyę wprowadzone, o bezwarunkowem lub warunkowem obesłaniu? Rozumiałbym je, gdyby statut krajowy miał artykuł, że Sejm ma dawać delegacyi instrukcye. Ale nietylko takiego artykułu niema, przeciwnie jest, że Sejm nie może dawać delecyi instrukcyi, a zatem nie może stawiać warunków, ani się z kimkolwiek o obesłanie targować.

My możemy tylko wysłać delegacyę, albo wyboru delegacyi odmówić. Otóż nieopierałbym się, mówiąc za obesłaniem, na tej już tu podniesionej okoliczności, iż niektórzy członkowie delegacyi galicyjskiej zatrzymali mandaty. Gdybym był za abstencyą, mnieby nie wstrzymał ten wzgląd. Ci, którzy zatrzymali te mandaty są członkami tego zgromadzenia, są obywatelami tego samego kraju i mam to przekonanie, że ci panowie takiej uchwale Sejmu by się poddali, i mandaty tu u laski marszałkowskiej złożyli. Twierdzenie, że my jesteśmy już przezto zmuszeni do wysłania delegacyi, iż część jej mandaty zatrzymała, niema żadnej wagi. Jedynie ma wagę ten wzgląd, który pierwej przytoczyłem, iż Sejm dla interesu kraju, który reprezentuje, powinien tak długo jak może stać i wytrwać na podstawie legalnej, zostawić delegacyi akcyę najzupełniej wolną i rozwiązane ręce.

Otóż tu, panowie! muszę się znowu zwrócić do tego punktu, z którego wyszedłem. Słyszeliście panowie, że kiedy p. Kabat wnosił a p. Wężyk popierał potrzebę wyrażenia w naszej uchwale wszystkich 8. punktów rezolucyi, to wskazywali, że oni tego potrzebują, dlatego, aby mogli przez ministra tę naszą rezolucyę do Rady Państwa wprowadzić, to jest, żądali tego, aby znów tak jak przeszłego roku toczyć na polu formalnem dyskusyę długą i bezskuteczną. Na takiej dyskusyi może być, iż ostatecznie co do formy jakiś zysk mógłby być osiągniętym, gdyby po długiej i upornej walce zwycięztwo przy nich zostało, gdyby więc okazało się, że na podstawie §. 19. statutu Rząd obowiązany jest wnioski sejmowe przedkładać. Wobec tej intencyi tych panów, tem bardziej muszę popierać formę ponowienia rezolucyi proponowaną przez komisyę, bo ta tylko forma rozwiązuje ręce delegacyi kompletnie, stawia ją w możności czy to starania się, aby Rząd wprowadził naszą rezolucyę, czyli wprowadzenia jej przez jednego z członków swoich do Rady Państwa; proszę przytem, abyście panowie nie dali się uwieść prawieniu o godności narodu. Naród polski jeszcze tak nisko nie upadł, aby jeden postępek austryackiego ministra, a nawet wotum Rady Państwa w Wiedniu miały jego godność naruszyć. (Oklaski!) A jeżeli chodzi o godność naszego małego kółka, naszego Sejmu, to nie wiem, czy nie więcej będzie uszanowana godność, jeżeli jeden z wysłanników Sejmu powie: oto ja wnoszę nie mój wniosek, ale wniosek tego Sejmu, który mię wysłał. Czy nie lepiej będą zabezpieczone i wniosek i godność Sejmu na tej drodze, niż w razie, jeżeli pójdzie rzecz na tę drogę, na którą przeszłego roku skierowaną została? Wszakże pamiętacie panowie! a wy którzy tam byli, widzieliście, że minister już zabierał się pochować w biórku swojem na wieki rezolucyę, kiedyście go uchwycili za rękę i on ją jako rzecz cudzą, chyłkiem podrzucił pod próg Rady Państwa, gdzie ją jakiś podkomitet odszukał.

Ponieważ tę myśl, które panom wyłożyłem, znajduję w uchwale i w adresie przez komisyę proponowanym dość dobrze wyrażonemi, będę zatem głosował za wnioskiem komisyi, t. j. za uchwałą i za adresem. Jednakowoż jeżeliby była jaka poprawka do adresu w tym kierunku i w tej myśli jaką przedstawiłem, a którąby sil-

niejsze i dobitniejsze wyrazy zawierała, w takim razie będę za każdą poprawką głosował.

Marszałek: P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Pryhadajete sobi moi panowe, szczo my Rusyny mynuwszoho roku w sostawłeniu toj rezolucyi ne brały żadnoho udiła ani w uchwalaniu jeja żadnoj uczasty; pryczyny naszoho dotycznoho passywnoho postupowania wam izwistny.

Ne budu ja i teper zapuskaty sia w rozbór rezolucyi ani adresu; no poneże ony dotykajut interesu tak austryjskoj derżawy woobszcze jak i naszoho koronnoho kraju w osobennosty a w nych bezposredstwenno także interesu naszoj narodnosty, tak nyni nam tut mołczaty ne wolno.

Ponymaju, dla jakoj konsekwencyi wtoroczuju rezolucyu w toj pałati ponawlajete; no izwolte wysłuchaty także, jakij nasz pohlad na tujuże i po jakim pryczynam my z neju ani z adressom zhodytysia ne możem. Oskilko rezolucyi cileju jest, pryobristy naszomu kraju bolsze swobody i bolsze własty autonomiiczeskoj i o skilko kotoraja rezolucya stoit na konstytucyjnom grunti, my z rezolucyjamy woobszcze sohłaszajemsia, bo i my uznajem konstytucjonalizm iskluczno wozmożnym prawyłom po kotoromu austryjska derżawa dalsze rjadyty sia może i powynna, my takoż uwireny, szczo Austrya bez konstytucyi obijty sia ne może — a szczo naszaja Monarchia po konstytucyjnomu riadyty sia bude, na toje majem Monarszoje słowo! Ktoby pro toje dumał, szczo konstytucya nasza jest w opasnosty, toj dumaju, ne ponymaje Austryi, w kotoroj obsolutyzm uże absolutno ne wozmożnym słatsia, od koły także Austrya pryczysłyła sia do proświszczennych konstytucyjnych derżaw.

Jesłyż my za rozszerenyjem konstytucyjnych swobod i za rozszerenyjem autonomyczeskoj własty w naszom kraju, jesły i my rezolucyju uznajem stosownem k'tomu byty sredstwom, to słusznyj mohby trafyty nas zamit dla czoho ne sohłaszajemsia z preaszczoju nam rezolucyjeju? Na sej zamit budu mał czest' odpowisty poznijsze w mojej riczy — a teper pozwoliu sobi w w pered woprosyty: szczoż namirjaje taja rezolucyja i czym rekomenduje ju adres do tronu?

Oto wprost skazaty: nyszczo innoho, jak doteperisznuju konstytucyju zasadno izminyty! A w czyju połzu? pozwoliu sobi dalsze woprosyty. Byty może w połzu naszoho kraja koronnoho, a byty może szczo iskluczno wpołzu pewnoj czasty żytelstwa w Hałycyi. Ałeż bo moi panowe, konstytucya jest, iły radsze powynna byty wspilnym dobrom wsich narodow w Austryi — ona proto dołżna iły wsecilo sochranyty sia na wsich iły jesły słuszna toho zachodyt pot eba, po czasty albo so wsem izmiinytysia odnakoż dla wsich, bo inaksze hołowniszyj jeja charakter, t. j. tak czasto wyhłaszana równouprawnośt wsich narodow w Austryi stałabysia pustym zwukom i szumom. A czyż moi panowe, tolko w toj Pałati dajutsia słyszaty hołosy, szczo naszaja konstytucyja neodpowidaje potrebam narodow i interesam krajew? słuchy nas dochodiat szczo podobno nam, otzywajutsia takoż Czechy, Słowenci, Tyrolcy i mało ne wsi proczyi narody i krai wykazujut neudowolstwje z toj konstytucyi.

Pry takom obszczom zajawłenyji neudowolstwija nałeżyt w ricz hłubsze whlanuty, pry samom koreny i spytaty naszuju konstytucyju i wykrywszy na jaw pryczyny toho neudowolstwija, wskazaty także sredstwa, kotorymyby zło udałenem zostało. Jakbud' zaledwa jeśm w sostojaniu wsi neudobstwa naszoj konstytucyi naraz wyskazaty, tak pewno nemynusia z prawdoju, jesły perworodnoju toj konstytucyi pohrisznostyjeju naznamenuju toje, szczo i ona była z hory i pospiszno nam oktroyowana; bo powstała bez souczastyja hołownoho czynytela w zak nodatelstwi, t. j. bez udiłu w sostawłenyju jeja tych narodów, dla kotorych wydanoju została — ona bez poperednoho uporiadkowania i ułahodżenia wzaimnych otnoszenyj narodnostej w pojedynokich koronnych krajach została ohołoszenuju — neuwzhladnyła proto uże z naczała wsich potreb narodow i krajew w sostaw Austryi należaszczych; czoho poślidstwiem jest, szczo ony teper podnosiat swoi hołosy i zajawlajut nedostatki w konstytucyi naszoj, kotoryi stałysia istocznykom jeszcze rozłycznych innych żałob. I tak żalujetsia teper jeden narod na hnet druhoho naroda, hegemonia jednoho stronnyctwa dokuczajet druhomu stronnyctwu, a neodna kasta wynosytsia swoimy prywyłeja my nad prawa pewnych klas. No prydywim sia jeszcze błyższe naszoj konstytucyi, a uwirymosia pewno sylnijsze o jeja pohrisznostech. Oto konstytucya w Austryi operła sia na dwoch niby hołownych filarach, to jest na uhorskim i nemeckim narodach, i na tych ustro-

jeno u nas wse tak, szczo proczyji narody służat mow podporki tym dwom filaram, a z toho snowa wyrodyłysia w Austryi dwi konstytucyi, odna uhorska, druha nimecka, a takoji konstytucyi, jakajaby włastywo odpowidała wsim narodam w Austryi sowokupłennym w ciłosti, t. j. austryjskoj konstytucyi jak ne buło, tak i ne ma. (Brawo !)

Ne dywno proto, szczo hodi w Austryi uderżaty ład po konstytucyjnoj formi a tym trudnijsze zaochotyty do harmonijhoho sodijstwia wsich, poki narodnyi elementy zostajut w nesohłasyju meży soboju; ślidstwiem że toho jest, szczo odnyi prybihajut do abstynencyi od wseho sodijstwia, druhyi prystajut na opozycyju bud'to passywnu bud' aktywnu; a innyi pochwalajut daże negacyju wseho, szczo nybud' konstytucyja prynosyt.

Wsi nemal narody Austryi zhodni w tom, szczo należyt konstytucyju koneczno isprawyty — a tylko w sredstwach nesohłasni — tylko małaja czast' żytelstwa Austryi, zachwaluje uderżaty konstytucyju, odnakoż i taja promawlaje za isprawlenyjem jeja — no znowu ne riszajetsia tak nikto do czohoś praktycznoho w tom wzhladi, bo szczo nybud' predkładaje, okazujesia byty uże napered nyczym druhym jak łatanynoju. Siuda należyt pryczysłyty wsiakoho roda połumiry iły połusredstwa, jakii u nas od 9 lit praktykujutsia.

A czyż i może kto po konstytucyjnomu mysliaszczyj dopuskaty, szczoby po pry konstytucyi, t. j. po pry zakonodatelnom tili można wydawaty Regulatywy i administracyinyi Ordynansy w toj ciły, szczoby nymy żywotnijszyi woprosy konstutucyi samoj riszaty? abo, szczoby podarkamy odnych z krywdoju druhych uczczasływlaty? Istynno takymy surogatamy konstytucyju zastupaty nehodytsia. — Ja konstytucyju inaksze ponymaju — po mojomu mninyju dołżna konstytucyja o d n o j e p r a w o stanowyty dla wsich! (Brawo!) — A do jakoj nekonsekwencyi wedut wsiakoho roda połumiry, nowijszym pokażu prymirom. Oto na tych dniach, w ślidstwie administracyjnoho Ordynansu sterto u nas z pod krył austryjskoho orła uriadowyj ruskij napys! Czyż naraz nestało dla Rusy miścia pod zaszczytoju kryła austryjskoho orła?" (Brawo!) — Na takuju konsekwencyju my wirno-konstytucyjnyi pysatysia nemożem i ne budem. Dla wsich odnoje prawo, powtorjaju, se naszoje hasło, i ono tylko rokujet pobidu i unyczłożenje wsiakoho bezprawia...

Na Rezolucyju, jakaja nam predłeżyt, bez naruszenia konstytucyi pryzwołyty ne można — a jesłyby i chotiły na niu pryzwołyty, ne hodyłobysia pryjmaty toho, czoho druhym nedajut — ja daże obawlajusia, szczo zautra druhii zatrebujut bilsze, a może i im, jesły w żadanijach swoich wytrewajut, toje bilsze dadut — z czoho snowa nowoje neudowolstwie koneczne bude poślidstwiem, a zawyśt wyrodyt jeszcze bilszuju nenawyśt odnych protyw druhym.

Rezolucyja taja trebuje jeszcze dla naszoho kraja izjatnoho stanowyszcza w Monarchii i to takoho, kotorem wspolnośt nasza z derżawoju znaczno zaterajesia. — Takoje naprawlenyje nepryczynytsia do ukrypłenja naszoj derżawy ni wo wnutri ni do usylenia mohuszczestwa jeja na wni. — Jesłyż szczero i retelno bytu Austryi żadajem, to okażim toje diłamy — a staranność o toje, czoho interes derżawy trebuje, nemożem ostawyty łysz druhym. Wproczem ja jeszcze tut i to skazaty dołżen, szczo torhowatysia o prawa, ne dozwalaje ni dostoińístwo ni czest' naroda. Szczo meni sia należyt, to dożna meni konstytucyja sama daty, ja że nepowynen trebowaty bilsze, jak meni sia istynno należyt.

Pry takom składi riczy dumaju moi panowe, nepodobajet, aby nasz kraj samopas wystupował swoimy trebowanyjamy, no poblanim radsze na druhyi narody, wskazujuczy także na neudobstwa naszoj konstutucyi i wskazujuszczyi zarazom sredstwa, kotorymyby można zaradyty nedostatkam konstytucyi.

Jedynstwennym sredstwom, kotore zaporuczaje rozwytje konstytucyjnoho żytia i wzbudyty może jednomysłyje w korunnych krajach i w ciłoj derżawi uważaju k o n s t y t u a n t u, t. j. skłykanie zastupnykow z wsich koronnych krajew i tychże narodnostej — a takoho Sobranyja zadaczeju małoby buty: naszu konstytucyu zrewidowaty, wsi potreby pojedynokich krajew i narodnostej rozpiznaty, na zasadi prawdywoj a ne pozornoj riwnouprawnosty konstytucyju odnowyty i takuju do sankcyi Monarszoj predłożyty. Tohdy możemo wsi buty spokijnyi i bespecznyi i aż tohdy wsim sporam konec sia położyt.

Tim moi panowe, majete i odwit, dlaczoho na rezolucyu sohłasyty sia ne możem, bo ju u-

ważajem połusredstwom i połumirju, a chotiajby i szczoś w ślidstwije toj Rezolucyi osiahnuty by można, to ne w konstytucyjnoj dorozi a tylko posredstwom administracyjnych ordynansiw. W koncy jeszcze jednoho obstojatelstwa tut peremołczaty ne mohu, tim meńsze, bo ono nas prynuždaje nyni w lojalnoj opozycyi protyw wam, moi panowe pozostaty.

Oto my na sych dniach prystupyły do traktowanja sprawy szczo do wzajimnych odnoszenyj oboch narodnostej t. j. ruskoj i polskoj w naszom kraju; my rozpoczały toje diło w dobroj wiri — wy mohłybyśte odnakož nas uważaty za pochopnych i nebacznych, jesłybyśmo uważały tuju sprawu, jakbud' słusznu, uže riszenoju samym wnesenyjem, kotoroje wy, moi panowe tak rado powytały. Poky naszyi otnoszenja k'Wam ne budut rozpoznanyi, poky ony ne budut uporjadkowanyi i zakonno obezpeczenyi, poty sud'bu naszoho ruskoho naroda ne wolno nam wystawlaty na nepewnośt', a tim samym ne nałežyt nam prystupaty do tak ważnoho kroku, kotoryj móhłby predrozsuždaty naszym dalszym postanowłenjam i postupanjam.

No ne dumajte, moi panowe! szczo my stałysia naraz destruktywnym elementom, protywno jak wsehda byłyśmo za uderžanjem zakonnoho porjadku tak i teper za nym jeśmo — a jak radybyśmo tut retelno postupyty, dowolno pokłykatysia na naszoje wnesenyie, do kotoroho zasterehajuszczyj sobi hołos, na teper dołžen ja wnesty: szczoby nad ciłoju Rezolucjeju perejty do porjadku dnewnoho.

Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Nie zapisałem się był do głosu ani przeciw ani za wnioskiem komisyi, gdyż jakkolwiek jestem za rezolucyą, za ponowieniem jej w całości, nie sądziłem, ażeby była potrzeba przemawiać za nią, bo już Sejm i kraj cały głos swój w jej stronie podniósł — za adresem w zasadzie także jestem, lecz gdy niezgadzam się z tym, który jest przedłożony, będę przy specyalnej dopiero debacie, albo poprawki stawiać, albo przyłączę się do tych, które w duchu i kierunku moim, będą przez innych stawiane. Prosiłem o głos dopiero wtenczas, kiedy szan. poseł Smolka podniósł swój dawny wniosek, i na poparcie onego, swe znane nam motywa rozwinął; — jak ujrzałem tę marę z grobu powstającą, mimo iż dwa razy już przez Sejm pochowaną była, zażądałem głosu i chcę kilka słów o niej powiedzieć.

Jak rok temu Sejm nasz po raz pierwszy po uchwaleniu konstytucyi grudniowej zebrał się — było pierwszym jego obowiązkiem i zadaniem rozpoznać naznaczone mu stanowisko w nowym ustroju Państwa; zbadać, czy i o ile samorząd w tej konstytucyi krajowi przyznany, odpowiada jego prawom i potrzebom narodowym. — Sejm też zadania tego dopełnił. — We wnioskach swoich nazwanych rezolucyą, zakreślił warunki i podstawę rzetelnego samorządu narodowego — w adresie zaś złożył u stóp tronu wyraz tychże samych życzeń i potrzeb. — W tych dwóch aktach uroczystych wskazane zarazem zostały zasady polityki, której trzymać się chcemy: solidarność naszych interesów narodowych z interesem Państwa austryacko-węgierskiego; uznanie ugody z krajami korony św. Szczepana, na której to ugodzie opiera się dzisiejszy ustrój Państwa; zapewnienie historyczno-politycznym indywidualnościom, a w szczególności krajowi naszemu, samorządu, odpowiednego prawom i potrzebom jego narodowym. To były myśli przewodnie polityki, przez Sejm nasz zeszłego roku inaugurowanej. Politykę tę — ten program sejmowy cały kraj — śmiało powiedzieć mogę za swój przyjął. Ani z łona ciał autonomicznych, ani w dziennikarstwie narodowem, ani też w samych zebraniach wyborczych i innych niepowstał żaden głos poważniejszy przeciw temu programowi. Owszem wszyscy skupiali się około niego, jak około sztandaru i w obronie jego walczyły tak delegacya jak i cały zastęp narodowy w kraju przeciw centralistycznym dążnościom Rady Państwa i przeciw Ministerstwu, które tych dążności jest najwybitniejszym wyrazem i przedstawicielem. — Mimo to szan. p. Smolka z konsekwencyą i wytrwałością podziwienia godną podnosi znowu wniosek swój dawny, i zaleca nam politykę z niego wypływającą, to jest chce, abyśmy, a jak się zdaje dlatego, że nie mamy tego ustroju, którego on sobie życzy i radzi, tak długo nie wysełać, dopóki nie otrzymamy tego ustroju państwowego. Ja mam nadzieję, i może niepłonną, że Wysoki Sejm pójdzie za przykładem szan. posła, i z równą wytrwałością i konsekwencyą będzie postępywał, trzymając się tych zasad i tej polityki, którą uznał sam i w aktach uroczystych zawarł. Sejm wprawdzie nietylko może, ale powinien zmieniać

zapatrywania i uchwały ale jeżeli słuszne są ku temu powody. Otóż tu właśnie idzie o to, aby się zastanowić nad tem, czy są inne jakie nowe powody, aby zejść z tej drogi, którąśmy szli dotychczas, i aby znowu puścić się na drogę, którą nam doradza, aby przyjąć to, cośmy jednogłośnie odrzucili, albo to odrzucić cośmy przyjęli. Takie bowiem odstępstwa od zasad naszych przez kraj zatwierdzonych, trzeba wytłumaczyć i usprawiedliwić. I jakież to są powody? Między tymi, które słyszałem, jednym z pierwszych był „posłaliście do Rady Państwa, a nic nie otrzymaliście — program wasz nie został urzeczywistniony. Ależ panowie! gdybyśmy od każdego programu odstępywać mieli, którego przeprowadzenie nie powiedzie się, to musielibyśmy nawet od tego odstąpić, że jesteśmy Polakami, bo i tego prawa nam nieraz odmawiano i zaprzeczano. To, że rezolucya nie odrzuconą, lecz nie załatwioną została, to nie sądzę, aby było powodem odstąpienia od niej i usunięcia jej. Mnie się zdaje, że to jest powodem właśnie, aby ją ponowić jeżeli uznaliśmy, że zawiera w sobie słuszne wymagania. Zwróćmy też uwagę na to, że rezolucya w sposób w jaki usuniętą została — jakkolwiek go niepochwalam — daje właśnie wskazówkę, że nam w przyszłości lepiej może się powieść. Jeżeli bowiem po długim namyśle, do Rady Państwa wnieść ją dozwolono jako wniosek Sejmu, a przecież Ministeryum chociaż pewnem było, że większość ma w Radzie Państwa za sobą, usiłowało mimo to wszystkiemi sposobami usunąć ją z pod obrad Rady Państwa, oczywiście czyniło to dlatego, iż się własnego obawiało zwycięztwa, i w obawie skutków cofnęło się przed tem zwycięztwem.

I czyż to nie ma być dla nas wskazówką, abyśmy na tej samej drodze dalej postępywali, i drugi raz wysłali do Rady Państwa? Lecz może liczne ze wszech stron głosy powstały w różnych krajach za federacyą p. Smolki? Nie! gdyż przeciwnie, szan. poseł nie wziął patentu na ten swój wynalazek a od roku jak go ogłosił, nikt go sobie jeszcze nie przywłaszczył.

Ani z Tyrolu, ani ze Styryi i Krainy, ani ze Szląska lub Bukowiny i Morawy, nie doszły do nas głosy domagające się takiego ustroju Państwa, — a tych, którzy dziś u nas jej chcą, możnaby na palcach policzyć. Przeciwnie wszystkie wypadki od roku świadczą za tem, że ta myśl bardzo od smaku nie przypada innym krajom; tak n. p. Tyrol, który tak dzielnie walczy, za krajową autonomią, wąpię, ażeby się dał połączyć z innemi niemieckiemi prowincyami; tak Słowieńcy, którzy tworzyć chcą osobny kraj sławiański, wątpię, aby znaleźli się na swem miejscu w tej grupie, do której szan. poseł ich przyłączył. Także przychylnych głosów za połączeniem się z nami na Bukowinie nie słychać, ale co więcej, Czechy nawet, które nam zawsze za przykład stawiano i jako obrońców federacyi przedstawiano, Czechy zwróciły się na inną drogę. Jak wiadomo, dawniej jeszcze w r. 1865 przywódzcy czescy pp. Rieger i Palacki występowali w obronie federalizmu i walczyli w imieniu i w obronie Sławian przeciw hegemonicznym dążnościom Niemców i Węgrów. Od roku jednak zwrot stanowczy w tym kierunku zrobili. Dziś już nie występują za federacyą, nie dopominają się o nią, nie występują jako rzecznicy Sławian, tylko opierają się na swojem prawie historycznem i domagają się tej samodzielności, jaka im się z prawa tego należy. Stanęli na tem stanowisku na jakim stanęli i stoją Węgrzy, i przez ten zwrot ułatwili sobie zgodę wewnątrz kraju, i osiągnięnie w Państwie stanowiska odrębnego, i dziś też zamiast wrogów mają przyjaciół w Węgrach. Więc i tam nie ma dziś federalistów. Już nie będę mówić o Węgrach, bo wiecie panowie, jak są przeciwni federalizmowi, i gdybyśmy na tę drogę wstąpili, to byśmy Węgrów mieli przeciw sobie, tak jak mieli ich Czechy, jak długo tą drogą szli. Myśl p. Smolki inwolwuje w sobie naruszenie dzisiejszej ugody z Węgrami, gdyż chce, aby na równych prawach z temi trzema grupami stanęli, jedno mieli wspólne ciało obradujące, na co oni nigdy nie przystaną. Szan. poseł wie to lepiej odemnie, jak smutne jego przeszłoroczne wystąpienie w Sejmie zrobiło wrażenie na Węgrzech, mianowicie na to stronnictwo, które dziś jest u steru. Nie chcę tu cytować faktów.

P. Smolka. (przerywa) Proszę.

P. Skrzyński: Jeżeli szan. poseł tego sobie życzy, to powiem, że jednemu z naszych rodaków naczelnik stronnictwa umiarkowanego w Węgrzech, wynurzył swój żal z powodu nowej polityki p. Smolki.

(P. Smolka: Mówiłem także z nim.)

Mogę, jeżeli szanowny poseł sobie tego życzy, tego rodaka mu przedstawić. Ale to tu do rzeczy nie należy.

Jeżeli nic nie przemawia za drogą wskazaną nam przez p. Smolkę, to wiele przemawia zatem, abyśmy się trzymali drogi, którą zeszłego

roku Sejm iść postanowił, a ta droga jest prosta i bardzo jasna. My się chcemy dopominać praw naszych tam, gdzie dziś jedynie o nie dopominać się możemy na drodze legalnej, konstytucyjnej, nie mięszając się do innych i nienaruszając ustroju Państwa. Nie chcemy negować konstytucyi, tylko chcemy zmian takich, jakie odpowiadają potrzebom naszego kraju i naszym prawom.

Panowie! dziś wszystkie nasze siły skupić i wytężyć nam trzeba przeciw głównym przeciwnikom, przeciw głównej zaporze na drodze dalszego postępu, t. j. przeciw centralizmowi, którego przedstawicielem jest obecne Ministerstwo.

Otóż w walce tej musimy i należy nam szukać wspólników między tymi, którzy dla tych samych zasad autonomicznych, przeciwni są obecnemu Ministerstwu, a nieznajdziemy ich gdzieindziej tylko na drodze konstytucyjnej, to jest właśnie w Wiedniu, w Reichsracie. Ja mam to przekonanie, że centralistów nie zwalczymy ani we Lwowie ani w Bernie ani w Inspruku, tylko w Wiedniu, Tam walczyć z nieprzyjacielem, gdzie on jest, a nie tu, gdzie go nie ma. Idąc drogą przez pana Smolkę zalecaną, ma się pewnie tę korzyść, że się nigdy z nieprzyjacielem spotkać nie możemy; zamiast iść walczyć do Wiednia, my tu mamy zostać, aby nieprzyjacielowi palcem grozić. Tam dopiero w Wiedniu, gdzie jest siedziba centralistów, tam w Reichsracie musimy centralizm pokonać.

Jak długo my tylko partyzantkę prowadzimy miasto wyruszyć do walki stanowczej, tak długo będziemy tylko protestować w bezowocnych mowach, a oni z Wiednia nami rządzić będą i nam przeszkadzać i zapory stawiać w rozwoju naszym. Niech jednak szanowny poseł Smolka nie myśli, ażebym ja mówiąc przeciw jego wnioskowi, przeciw zasadzie federacyi występował.

Ja sądzę, że ta zasada może kiedyś i nam i Austryi przynieść wielkie korzyści, a nawet dalej idę, bo mam przekonanie, że później lub prędzej na tem się skończy, że Austrya będzie federacyjnem Państwem. — Ale panowie, ztąd nie wypływa, abym się o to, co kiedyś może być, już dziś z narażeniem moich własnych interesów upominał i bezowocne toczył walki, kiedy ja mam potrzebniejsze dla kraju rzeczy do wywalczenia. — Panowie! w polityce wielkim czynnikiem jest czas (nie krakowski) co w sobie jest dobrem lecz niemożebnem, może z czasem stać się możebnem, nie przestając być dobrem. Tak ma się i z federacyą; jest pożądaną, lecz w dzisiejszej sytuacyi Państwa, jest ona wręcz niemożebną. My w ogólności mamy dziecinny pociąg do niedojrzałych owoców, że zaledwie na drzewie naszych narodowych nadziei, zawiązek owocu praw naszych spostrzeżemy, już niecierpliwą ręką sięgamy po niego; zamiast pożywnej karmy, często też zbieramy truciznę.

Sądzę, że takim niedojrzałym owocem przedwcześnie zerwanym, byłaby dla nas dziś federacya. Być może, że ona z czasem dojrzeje i przyjdzie do nas sama, i wtenczas nie będziemy mieli nic przeciw niej, ale abyśmy dziś siły nasze na to wytężali, aby ta federacya teraz przyszła do skutku, to byłoby zapoznanie dzisiejszych potrzeb kraju.

P. Smolka powiedział, spróbójcie tego środka, który wam doradzam, raz miejcie odwagę stawić na kartę, raz stanowczy czyn zrobić, a będziecie widzieli, że wam się lepiej powiedzie niż na drodze, którą dotychczas sobie obieraliście. Lecz panowie! czy nam wolno stawiać na kartę nie powiem egzystencyę naszą, bo tej pomimo szaleństwa, jakieśmy robili, tej naruszyć nic nie może i tej federacyjne zachcianki nic nie zniszczą, ale mówię, czy możemy na to się narażać, aby prace i postęp narodu był powstrzymany i to wtenczas, kiedy żelazną ręką wszelki rozwój narodowy jest po tamtej stronie granicy przerwany a i w Prusiech niemiecką przewagą skrępowany? Ja sądzę, że to byłoby postępowanie bardzo lekkomyślne. Wprawdzie wszystko śmy na kartę stawiali, ale wszystko dla przyszłego osiągnienia najwyższych celów. Olśnieni wielkością celu, szliśmy na ślepo w otchłań; ale czy dziś mamy rozpocząć parlamentarną partyzantkę, mamy podobną grę rozpocząć, aby utworzyć niemiecko-słowiańską federacyę, czyż to jest cel, dla którego mamy porzucić jasną i pewną drogę, na której możemy się dobić tego, czego nam potrzeba, t. j. warunków dalszego postępu i rozwoju? Ja mam być sam przyczyną, ażeby ten rozwój choć na rok jeden był zatrzymany, miałbym uronić, choćby nawet tylko jedno prawo, które posłużyćby mogło do podniesienia narodu, dla tego, aby wywalczyć tę federacyę, która dla nas będzie zawsze utworem obcym i niemającym żadnego związku z naszą przeszłością i przyszłością narodową. Na końcu niech mi wolno będzie odeprzeć kilka zarzutów p. Smolki, które zrobił tutaj różnym stronnictwom. Nasamprzód szan.

poseł mówił o tem stronnictwie, które pozwolił sobie nazwać mamelukami, jak ja niepozwoliłbym sobie nazwać. Ja to stronnictwo nacechuję tak, iż to jest stronnictwo, które niedopuszcza rozwodu z Radą Państwa, tylko wieczną wierność tej małżonce swej chce dochować. Otóż o tem stronnictwie powiedział p. Smolka, że jakkolwiek jego celów nie pochwala, jednak sądzi, że cele jego są jasne. Także rozumie to, że część delegacyi mandatów złożyć nie chciała i powiada, że nikt ją do tego zmusić nie ma prawa, (z czem ja się zgadzam). Nie dziwię się, że p. Smolka tak przychylnie mówił o tem stronnictwie, gdyż to stronnictwo przez cały rok wodę tylko na jego młyn lało i temu to stronnictwu zawdzięcza on, że dzisiaj rzeczywiście jest on prorokiem! (Wesołość.) Bo teraz p. Smolka może powiedzieć: wszak ja przeszłego roku mówiłem, że delegacya nic nie zrobi, że jak pojedzie, to nam nic ztamtąd nie przywiezie, i rzeczywiście taksię stało, i tak na mocy delegacyi szan. poseł został prorokiem. (Wesołość). Nie dziwię się też, iż nie domaga się, aby delegaci złożyli mandaty, bo chcąc mieć jednolitą delegacyę, wybierać będą takich, którzy mniej więcej licować będą z tymi panami, którzy jeszcze nie złożyli mandatów, delegacya więc znowu tę samę politykę prowadzić będzie, więc po roku, gdy przyjadą i nic nie przywiozą, p. Smolka znów powie: „a widzicie, ja prorok, mówiłem, że nic nie zrobią i nic nie zrobili.“ Mniej przychylnie wyraził się p. Smolka o drugiem stronnictwie, które nazwał konfuzyonistami, to się ma rozumieć, rezolucyoniści. Otóż pytał się szan. poseł, czem oni są, jaki mają program? Nie chcąc się dłużej rozwodzić nad tem, bo to nie j st rzeczą wielkiej wagi, powiem tylko tyle, że oni nie chcą tego, czego chce p. Smolka, i nie chcą tego, czego chce tamto stronnictwo, niedopuszczające rozwodu z Radą Państwa. Otóż dzisiejszym rezolucyonistom ani przyszłoby na myśl zawiązywać się w klub, albo koło, gdyby nie to, że powstał klub p. Smolki, a z drugiej strony w delegacyi utworzyło się stronnictwo wiernokonstytucyjne, niedopuszczające na żaden wypadek rozwodu z Radą Państwa. — Te obydwa stronnictwa tłumaczą dopiero, dlaczego tamto powstało, i mamy naprzód ten negatywny program, iż nie chcemy ani drogi, którą chce iść p. Smolka, ani tej, którą szła delegacya. Chcemy iść tą drogą, której nie wymyśliliśmy, nie wynaleźliśmy, tylko którą Sejm nam wskazał przeszłego roku, a którą poszedł i kraj cały. Skoro widzieliśmy, że są tacy, którzy od te drogi odstępują, którzy nie trzymają się zasad przyjętych przez Sejm i kraj, więc wzięliśmy sobie za zasadę, stawać wszędzie w obronie polityki sejmowej, i przeprowadzać wszędzie tęż politykę inaugurowaną przez Sejm; tego programu, jaki tu przedstawił p. Smolka, ten byłby rzeczywiście programem konfuzyonistów, lecz ja o takim programie nic nie wiem, zdaje się, że szanowny poseł lepiej wie niżeli ja, co rezolucyoniści zamierzają. Ja przyznaję się, że nic nie wiem, ani o 4ro tygodniowym terminie ani o innych wymysłach, które tutaj nam przytoczył szanowny p. Smolka. Ale teraz przychodzę do tego towarzystwa, które reprezentuje p. Smolka. Otóż to stronnictwo domaga się federacyi, federacyi domaga się z ludami w Austryackiem Państwie, ze Słowianami, z Niemcami i z innemi. I dla tego, że się tej federacyi domaga, dlatego nie chce iść tam, gdzie się reprezentanci tych ludów znajdują. Dalej to stronnictwo chce zacięcie walczyć z centralizacyą, dlatego właśnie tam iść nie chce, gdzie ona jest i gdzie z nią walczyć można. Ja sądzę, że to nie jest droga konsekwentna. Ja nie sądzę, żeby ta droga była do walki z centralizacyą dobra, aby pozostać w domu, i z daleka jej palcem grozić. To chciałem tylko odpowiedzieć szanownemu posłowi na zarzuty, jakie niektórym robił stronnictwom. W końcu oświadczam, że za rezolucyą będę głosować, a za adresem jestem, ale nie za tym, który jest nam przedłożony, bo widzę, że w nim wiele pominięto lub źle wyrażono. Dlatego albo sam będę stawiał do niego poprawki, albo przychylę się do tych, które inni w moim duchu stawiać będą.

P. Grocholski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Jest wniosek za zamknięciem dyskusyi podam go pod głosowanie.

Jest 12 mowców zapisanych do głosu; w razie zamknięcia dyskusyi wypadnie przystąpić do wyboru mowców jeneralnych. W tym celu przerwę posiedzenie na kilka minut.

(Głosy: Którzy mowcy są do głosu zapisani?) Do głosu są zapisani p. p. Tyszkowski, Młocki, Czemeryński, Hoszard, Smolka, Naumowicz przeciw wnioskowi; p. Sapieha, Sanguszko, Czartoryski Jerzy i Ludwik Wodzicki za wnioskiem. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. Przerwę posiedzenie na kilka minut dla wyboru jene-

ralnych mowców. (Po przerwie): Mowcami jeneralnymi są p. Sapieha i Smolka. P. Sapieha za wnioskiem komisyi pierwszy ma głos.

P. Ks. Sapieha: Ja jestem upoważnionym od tych panów, którzy mię swym mowcą wybrali, do zrzeczenia się głosu.

P. Ks. Sanguszko: Ja chciałem tylko w osobistej sprawie przemówić. Gdyż ja i wielu moich kolegów czuliśmy się obrażeni przez słowa jednego z mowców, który mówił jeszcze rano. Ja czekałem do tej pory, lecz kiedy dyskusya jest zamkniętą, więc zamawiam sobie głos przy innej ogólnej rozprawie.

Marszałek: P. Smolka ma głos.

P. Smolka: Trudne mam przed sobą zadanie do spełnienia, gdyż mam przemówić także imieniem tych panów, którzy nie przyszli do głosu, a mogli mieć jakie odrębne zdania. Tak zaś ledwie zdołam sobie uporządkować w myśli co przez cały dzień słyszałem, a niektórych rzeczy wcale nie dosłyszałem i nie mogłem sobie zanotować.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na twierdzenie p. Kabata, że jest przekonanym, iż dziś są okoliczności nierównie więcej sprzyjające do przeprowadzenia rezolucyi niż zeszłego roku. Zdaje mi się moi panowie, że dostatecznie udowodniłem rano i wykazałem dobitnie i wskazałem właśnie wszystkie te okoliczności poszczegółowo, które, jeżeli kto sprawiedliwie ocenić zechce, przyzna, były nadzwyczaj sprzyjające w czasie zeszłorocznej sesyi Rady Państwa. Zeszłego roku stały istotnie rzeczy tak, iż Ministerstwo potrzebowało pomocy naszej delegacyi, wyliczyłem też panom ustawy na których spiesznem przeprowadzeniu tak bardzo zależało Ministerstwu. Te ustawy przeprowadzone zostały istotnie zapomocą i niemałem przyczynieniem się naszej delegacyi. Taka sposobność nie nadarzy się znowu tak prędko, a bardzo wątpić należy, aby w tym roku się okazała. Okoliczności zatem są pod wszystkiemi względami teraz nierównie gorsze, niż były zeszłego roku. P. Kabat nie przytoczył ani jednego faktu na poparcie swego zapatrywania się i gołosłownie tylko twierdzi, więc muszę się ograniczyć na to, co pod tym względem rano powiedziałem. Powiada p. Kabat, powinniśmy wysyłać delegacyę do Rady Państwa, ponieważ rezolucya nie odniosła ostatecznego załatwienia; to samo powiedział p. Skrzyński. Otóż centraliści mieliby najlepszy sposób doprowadzenia do tego, aby delegacya nieustannie i nadal udawała się do Rady Państwa do Wiednia, gdyby rezolucyi nigdy nie załatwiali.

Niektórzy panowie powstali przeciw zapatrywaniu się p. Kabata, że rezolucyi nie ma, i że ona, jeśli ma być wniesioną, powinna być na nowo uchwalona. Wywody, pod tem względem wypowiedziane, nie mogły mnie przekonać — i jestem zdania p. Kabata. — Rzeczywiście podług wszelkich zasad parlamentarnych i regulaminowych nawet — nie ma rezolucyi, bo faktem jest, że ona była wniesioną do Rady Państwa, a skoro nie była załatwioną w jakibądź sposób alboteż wcale nie była wzięta pod rozbiór w samej Izbie i nie przechodzi z jednej kadencyi na drugą, upadła, a więc i rezolucyi nie ma.

Otóż żałuję tylko, że rezolucya najpodobniej, jak niektórzy radzili, wniesioną będzie przez kogoś z delegatów; bo gdyby nie to, znowu stałbym się prorokiem — a przekonalibyście się panowie, że ta okoliczność byłaby najdostateczniejszą dla Ministerstwa i Rady Państwa — że, czy już ta okoliczność mieści w sobie powód sprawiedliwy, czy argumentacya pod tym względem jest sofistyczną, rezolucyi obrad nie przypuszcza? — Ale tak niestety prorokiem nie będę tą razą.

Poseł Kabat potwierdził, co rezolucyi zarzuciłem, to jest, że rezolucya rzeczywiście zawiera niektóre usterki, które dobrze by było gdyby nieistniały — ale mówił, ponieważ ona raz już uchwalona i przez cały niejako kraj uznaną została — więc nie powinna i nie może być zmienioną. — Najprzód trudno poznać co pod tym względem chciał powiedzieć, i zkąd ma się dowiedzieć, że istotnie cały kraj jest za tą rezolucyą? — Mówiąc, że powaga Sejmu niedozwala na to, aby rezolucya zmienioną lub uszczuploną była, idzie szan. poseł za daleko, albowiem muszę pod tym względem zauważać, że Sejm nie zyskałby na powadze bynajmniej, gdyby rzeczy uchwalonej i za błędną — niedokładną uznanej, dlatego tylko nie zmieniał, ponieważ raz już ją uchwalił. Jeżeli to prawda, więc wszystko co Sejm uchwalił, lub uchwali, byłoby niezmiennem, i tak na tej samej podstawie niepowinni byliśmy zmienić ustawy o wyborach, którą zmieniliśmy skorośmy spotrzegli, że nieodpowiada.

Tak samo i rezolucya — skoro w niej jest co zdrożnego, niedokładnego, skoro ona stoi w

w sprzeczności jak się wyraża sam adres — z księgą ustaw, już zamkniętą i niezmienną, to przynajmniej należałoby ułożyć ją w taką systematyczną i harmonijną całość, iżby wykonalną się okazała, — lecz w żaden sposób nie można twierdzić, że rezolucya nie może być zmienioną dlatego, że Sejm już ją raz uchwalił; nie widzę do tego najmniejszej podstawy.

Szan. pp. Wodzicki, a również i Smarzewski wyrazili zapatrywania swoje na stanowisko korony w ustroju konstytucyjnego Państwa, na które to zapatrywanie nie mogę się zgodzić. P. Wodzicki powiada, że korona, jak się przekona, że nam się krzywda dzieje, to powoła takich doradców, którzyby przeprowadzili tę rezolucyę. Otóż mogłoby to się stać wprawdzie ale gdyby się tak stało wobec panującego dziś systemu i obecnej większości wierno-konstytucyjnej w Radzie Państwa, byłoby to krokiem niekonstytucyjnym czyli wypowiadając to dwoma słowami, byłoby to zamachem stanu.

Właśnie więc na tem polega też w ustroju państwowym Monarchii konstytucyjnej owa fikcya o bezwzględnej nieodpowiedzialności korony, że ona stojąc nad partyami nigdy bezpośrednio działać nie powinna, pozostawiając inicyatywę ministrom odpowiedzialnym, którzy też ją zasłaniają. Korona dlatego też nie może wiedzieć, czy jaki kraj jest krzywdzonym lub niekrzywdzonym, tylko musi wierna systemowi konstytucyjnemu, polegać pod tym względem na zdaniu i radzie swych odpowiedzialnych ministrów, którzy oczywiście powiedzą, że Galicya nie jest pokrzywdzoną, przezco właśnie cała odpowiedzialność za taką radę, spada nie na koronę, lecz tylko na jej ministrów.

Skoro Ministeryum radzi koronie, aby coś zrobiła, a choćby tem miało być zawieszenie konstytucyi, jak to się stało za czasów Belcrediego, wtedy nie jest za to odpowiedzialną korona, będąc zupełnie w swojem prawie, a Ministeryum winno za krok taki być pociągniętem do odpowiedzialności, skoro to uczyniło wbrew zapatrywaniu się większości parlamentu. — Ale aby korona przywołała ministrów innych, którzy się nie opierają na większości parlamentu, byłoby to krokiem niekonstytucyjnem i tego życzyć byśmy sobie nie mogli, gdyż to raz na dobre, a 10 razy na złe wyjśćby nam mogło, znosząc zresztą zupełnie rdzenną podstawę i istotę ustroju Monarchii konstytucyjnej.

Choć tedy za Belcrediego konstytucya nieodpowiadająca naszym warunkom, rzeczywiście zawieszoną została ku naszej wielkiej radości, to została ona zawieszoną, na radę odpowiedzialnych ministrów i dlatego Ministerstwo nie mogło utrzymać się i przeprowadzić zamierzony ustrój nowy Państwa austryackiego, ponieważ Ministerstwo nie opierało się pod względem tej kwestyi na większości parlamentarnej. Ministrów odprawia korona natenczas tylko, powołując innych, jeżeli Ministrowie rządzą wbrew systemowi podtrzymywanemu przez większość parlamentarną. — Dlatego też musiało upaść Ministeryum Belcrediego.

Szan. poseł Wężyk powiedział, że my w żaden sposób nie możemy zmienić dzisiejszego ustroju i porządku, i musimy wysłać delegacyę do Wiednia dlatego, że nie możemy sobie życzyć zmiany, bo nie możemy wiedzieć, czy przyjdzie coś lepszego czy nie, że przyszlibyśmy może z deszczu pod rynwę. Tym spososobem nigdybyśmy się nie ruszyli z miejsca. Zasada wyborna dla niebieskiego Państwa i tam praktykowana, — dla nas zaś zupełnie nieprzydatna.

Z pewnością matematyczną nigdy jeszcze nikt nie przewidywał i nie przepowiedział przyszłości. Są pewne dane — a na podstawie tych danych, mąż stanu winien przewidywać przyszłość, powinniśmy przeto dążyć do tej lepszej przyszłości, skoro ona nam się przedstawia na podstawie zapoznawać się dających się warunków.

Teraz przychodzę do przedmiotu, o którym trochę obszerniej pomówię, dlatego, że mimo to, iż o tem ani słowem nie wspomniałem podczas mego rannego przemówienia, jednak obszernie o tem się rozwodzili pp. Smarzewski i Skrzyński, to jest o federacyi — a która tym panom jest solą w oku.

Zdaje mi się więc, że będę także miał prawo o federalizmie mówić, bo inaczej byłem pewny, że to dziś do przedmiotu nie należy. Dowodzili to pp. Smarzewski i Skrzyński, że federacya (jakto podobno p. Smarzewski mówił) jest marą, która we wniosku moim dwukrotnie powstając, dawno pochowaną została. P. Skrzyński mniej więcej mówił to samo, aż potem przecież z ujmą niemałą loiki i konsekwencyi uznał federacyę w zasadzie i powiedział, że życzyłby sobie ją, jeżeli ona sama przyjdzie.

I pod tym względem mam obowiązek panom powiedzieć, jak się na to zapatruję. Ja w

moim wniosku nie postawiłem żądania zaprowadzenia federacyi i nie wiem, zkąd też panowie to wyczytali? W tym wniosku moim nie stoi nic innego, jak tylko to, aby Sejm cofnął uchwałę z d. 2. marca i wezwał delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa; — zupełnie nic innego. Że w uzasadnieniu mego wniosku potrąciłem o federacyę, to zupełnie nie ma nic do rzeczy, i nie potrzebowało szan. panów tak bardzo eszofować, bo mówiąc o tem, że ustrój państwowy jest wadliwy, musiałem koniecznie wypowiedzieć, jaki ustrój jako odpowiedni sobie wyobrażam, t. j. ustrój federacyjny.

Panowie walczycie ciągle przeciw wiatrakom urojonym i argumentujecie, że obesłać nie chcę Rady Państwa dla tego, że żądam uchwalenia federacyi — wywodząc *per longum et latum*, jakto nikt nie chce federacyi a ja koniecznie was i inne narody do tego przymuszam. I to wszystko nie jest prawdą.

Chciejcie panowie przecież przeczytać mój wniosek, to się przekonacie, że tak nie jest jak mówicie, bo w uzasadnieniu wniosku tylko, a to aż 3 razy podniosłem najwyraźniej, że bynajmniej nie przesądzam, czy właśnie ten utwór federacyjny Państwa i w takich grupach, innym krajom zdawać się będzie najodpowiedniejszy, żądając przynajmniej dla Galicyi stosunek federacyjny i prawa jakie służą królestwu węgierskiemu. Że zaś w uzasadnieniu w ogóle o pewnych grupach wspominam, to także swą bardzo uzasadnioną ma podstawę, bo o tem właśnie z wysłannikami wszystkich tych krajów, zebranymi w wydziale konstytucyjnym Reichstagu się naradzałem miesiącami i potem jeszcze zostawałem z niemi w związkach, i wiem o tem kategorycznie, że podobny stosunek federacyjny sobie życzą, mimo to, że od tego czasu stosunki się zaś zmieniły, zmieniwszy się właśnie w kierunku jeszcze wybitniejszej dążności federacyjnej, — mimo to, mówię zaznaczyłem najwyraźniej, aż 3 razy, że nieprzesądzając bynajmniej, czyli ten ustrój się innym spodoba, my żądamy go dla siebie. Więc kto przeczytał, z uwagą mój wniosek, tego zarzutu zrobić mi nie może, albo mi go robi w złej wierze.

Teraz dlaczego ja wspomniałem o tym federacyjnym stosunku, to w moim wniosku ma także swoje przyczyny. Zeszłego roku kiedy komisya konstytucyjna postawiła wniosek, uderzyła ona także na wadliwość ustroju państwowego ale nie powiedziała, jakim on ma być. Otóż jest przecież rzeczą najnaturalniejszą, że jeżeli mówię: ustrój państwowy jest zły, to powinienem powiedzieć, jaki on ma być? Dlatego też powiedziałem, że federalistyczny ustrój Państwa, wyobrażam sobie, będzie najodpowiedniejszym. Lecz nietylko podniesienie tej okoliczności, ale kategoryczne wypowiedzenie, że federacyjny ustrój jest najodpowiedniejszym, było rzeczą koniecznie potrzebną, bo bądź co bądź, panowie, jeżeli żądacie samorządu krajowego na mocy rezolucyi, czy zyskacie autonomiczne stosunki inną drogą, to dopuszczam, że może wam bardzo będzie dobrze, a przezto ustrój Państwa przy tem przecież może być najgorszym, i znów będzie źle, bo jeżeli cały organizm nie jest dobry, to choć jedna część najzdrowsza, na nic się nie przyda. Jeżeli cały organizm ciała jest słabym, nie pomoże nic, jeżeli rękę samą chcę wyleczyć, tylko muszę cały organizm leczyć.

Dajmy na to, że uzyskamy to, czego pragniemy, czy to na mocy rezolucyi, czy na mocy jakiego innego składu rzeczy, — złe nie będzie usuniętem, ponieważ te siły i dobrobyt, który uzyskamy przez wywalczone sobie lepsze stosunki autonomiczne, nie pójdą na nasz własny pożytek, lecz będą zmarnowane na to, aby podtrzymywać potworne stosunki w innych krajach, nasze pieniądze i naszych synów zmarnują na to, aby Czechów i Słoweńców jarzmić, aby Dalmatyńców wyrzynać albo nawrócić ich do unifikacyjnych zachcianek centralistów, — więc jak nam źle jest, tak nam źle będzie. Dlatego też ci panowie, którzy wypowiedzieli, iż życzą sobie innego stosunku, chcąc należeć do jakiej Państwowej całości, złożonej z różnorodnych części składowych, muszą sobie koniecznie wyobrażenie jakie zrobić o tem, jaki ten skład ma być, — muszą dbać o to, aby skład ten był taki, ażeby i inne kraje i narody zadowolnił, dlatego też wspomniałem o stosunku, wszystkim krajom prócz niemieckim bardzo pożądanym, to jest o stosunku federacyjnym. Mówicie panowie, że koniecznie chcę inne narody wtłoczyć w grupy dowolne, w których zostawać nie życzą sobie? I to nie jest prawdą, bo jeżeli mówiłem np. o grupie tak zwanej niemieckiej dziedzicznej, do której Tyrol, Ilirję, Styrję, Wyższą i Niższą Austryę, etc. policzyłem, to powiedziałem także, że nie przesądzam bynajmniej, czy oni wszyscy zechcą należeć do tej grupy, — a jeżeli nie zechcą, to może się zgodzą na taki stosunek pomiędzy sobą, jaki istnieje między Węgrami a Kroacyą; a jeżeli i to nie, to mogą tworzyć sobie Tyrol, Słoweńcy osobne grupy, tak iż zamiast 4 grup,

będzie 5, 6, albo więcej. Więc i tu wcale kategorycznie nie postawiłem, że mają koniecznie być 4 grupy.

Dość we wniosku moim właśnie wszystko pozostawione jest zupełnie wolnej i nieprzymuszonej woli narodów, i wzajemnemu porozumiewaniu się, co właśnie największą jest zaletą mego wniosku i w ogóle stosunku federacyjnego. Więc wszystkie wywody i robione mi zarzuty wypływają albo z nieznajomości mojego wniosku albo jak powiedziałem ze złej woli i dla zbałamucenia łatwowiernych i błogosławionych w prostocie ducha.

Dalej powiadacie panowie, że Czechy nie chcą federalistycznego stosunku, Węgry i Tyrol także nie. Otóż muszę panom powiedzieć, że niestety nie znacie tych stosunków wcale, jeżeli tak twierdzicie. Ja znam te stosunki dokładnie i wiem o tem, że gorąco pragną dojść do federacyi, że dążą wszystkiemi siłami do wywalczenia sobie takiego stanowiska. Jeżeliście panowie niespostrzegli tego ruchu właśnie w kierunku federacyjnym który przychodzi w Austryi już do bardzo wybitnego wyrazu, to istotnie musi mnie to bardzo dziwić, bo zapewne nawet nie wiecie, że w samym Wiedniu, w tej stolicy centralizmu, zawiązało się niemieckie stowarzyszenie federalistów. Więc mogę panów zapewnić najsolenniej, że tak Czechy, jak i Tyrolczycy, Słoweńcy i Morawianie chcą federacyi i do tego dążą. Jaki stosunek potem będzie tych krajów do Państwa, to właśnie będzie zależeć od zupełnie wolnego porozumienia się i od ich dobrej woli, — bynajmniej zaś od mego wniosku, który nikogo nie zmusza, nie annektuje i nie podbija.

Wszystko coście panowie pod tym względem przeciw mnie mówili, było powiedzianem na wiatr, i znamionuje zupełną nieświadomość faktycznie zachodzących warunków,—znamionuje dziwne zapoznanie realnych stosunków i jawnych rzeczy, które przecież powinniście byli znać, prawiąc o tem tak stanowczo i jakby *ex catedra*. I tak np. widać, że nie znacie nawet treści owej sławnej deklaracyi czeskiej,—bo cóż żądają Czechy w tej deklaracyi! — czymże będzie w razie zyskania żądań w deklaracyi zawartych, jakimże będzie natenczas stosunek korony św. Wacława do Państwa austryackiego? Czyż nie będzie to najkompletniejszy federacyjny stosunek? a jak silnie Czechy domagają się tego stosunku, to panowie możecie powziąść ztąd, że ani Czechy, ani Morawianie nietylko, że do Rady Państwa nie posełają, ale swego własnego Sejmu nie obsełają, aby koniec końcem zmusić Rząd do przychylenia się, aby wykazać potworność obecnego systemu. A tu słyszymy twierdzących, że Czechy nie federaliści! Jeżeli kiedy uzyskamy autonomiczne stosunki, jakich nam tylko federacya zapewnić może, to zaprawdę nie będziemy mieli tego do zawdzięczenia naszym zabiegom, a zwłaszcza obesłaniu Rady Państwa, tylko im, Czechom, Morawianom, Słoweńcom, Tyrolowi, — bo i owszem jesteśmy największą zawadą dojścia do tego celu.

Mówicie panowie, że Węgrzy także sobie stosunku federalistycznego nie życzą, że nie są federalistami. Węgrzy już są federalistami, bo już są w federacyi z Austryą; jakiż jest stosunek Węgier do Austryi, jak nie federacyjny?! Nazwano go dualizmem, ale rzecz, stosunek jest czysto federalistycznym. Tego nikt nie zaprzeczy, a że są po raz wtóry federalistami, to wykazuje ich stosunek do Chorwacyi, który znowu jest stosunkiem czysto federalistycznym. Zresztą Węgrzy mają wielki zmysł wytrawny polityczny, i radzi nie radzi przystaną na to, co się okaże koniecznością nieodzowną. Wszystko więc co w duchu przeciwnym dawniej i dziś mnie zarzucono, jest zupełnie bez wszelkiej podstawy.

Powiedział p. Skrzyński, że Deak miał się nieprzychylnie wyrazić o moim wniosku. — Otóż odpowiadam na to p. Skrzyńskiemu, że z Deakiem się widziałem po postawieniu zeszłego roku mego wniosku. Mógłbym p. Skrzyńskiemu co innego pod tym względem powiedzieć, gdyby to do rzeczy należało. Widziałem się także z innymi mężami stanu Węgier, z ministrami węgierskimi i naszymi, mówiłem o tych stosunkach z niemi i mógłbym wiele ciekawego o tem powiedzieć panom, gdyby nie pewne względy.

Mówią, że trzeba pójść walczyć w Radzie Państwa, więc w Radzie Państwa myśli p. Skrzyński, jeżeli walczyć będziemy, to już to, co sobie życzymy, wywalczymy? Czem— pytam się będziemy walczyć w Radzie Państwa: gadaniną? Tak zapewne. Powiedziałem już raz, że będziemy słyszeli mowy wartości wątpliwej, może i dobre nawet, ale to będzie wszystko groch o ścianę. Myśmy mówili na pierwszej kadencyi dużo, a jak utrzymują czasami nawet dobrze, tak, że Niemcy nawet z wielkiem zajęciem nas słuchali. — Więc próbowaliśmy w ten sposób.

Druga delegacya nic nie mówiła. I tak nic nie pomogło, i tak także nic. Cóż pocznie teraźniejsza delegacya? (Wesołość). Więc nie wiem

czem p. Skrzyński chce walczyć. Gadać chce znowu? Wiem, że p. Skrzyński w wymowie nie ustępuje na włos p. Krzeczunowiczowi. Szan. poseł powiedział kiedyś, że p. Krzeczunowicz przemawiał tak czule i przekonywająco do panów wierno-konstytucyjnych, że oni nie mogąc wytrzymać wynosili się regularnie do bufetu. — Skoro to się już przytrafiło p. Krzeczunowiczowi, jestem najpewniejszy, że wymowniejszemu p. Skrzyńskiemu przypadnie to trudne zadanie przekonywać opróżnione fotele.

Powiedział p. Skrzyński także, że nazwałem pewne stronnictwo „M a m e l u k a m i.“ Otóż przepraszam, tak nie było, powiedziałem tylko, że jest tak p r z e z w a n e m i za to nawet przeprosiłem, jeżeli tego wyrazu przypadkiem użyję dla ominięcia wielkiej circumskrypcyi. Nie powiedziałem także o rezolucyonistach, że to stronnictwo k o n f u z y o n i s t ó w; wykazałem tylko, że jeżeli to nastąpi, czego rezolucyoniści sobie tak gorąco życzą, to jest, jeżeli do Wiednia przyjadą, to się bardzo obawiam, ażeby się nie stali konfuzyonistami, ale nie powiadam, że niemi już są. (Wesołość). — Mnie się zdaje, że pod tym względem byłem nierównie względniejszym, niż pewien poseł, który także na publicznem zgromadzeniu powiedział, „kto nie przystąpi do programu rezolucyonistów, ten jest albo waryatem, albo niedołęgą.“ (P. Skrzyński: Ja tego nie powiedziałem. Śmiech. Wesołość). Nie wymieniłem nikogo, lecz odezwały się nożyce (Wesołość.)

Na tem panowie mógłbym zakończyć, lecz chcę uczynić jeszcze jednę uwagę. Kiedy ten wniosek postawiłem, powstali wszyscy na niego, jak gdyby to słowo: federacya było coś potwornego i strasznego i mówili, że nikt sobie tego nie życzy, że tylko ja i dwóch czy trzech posłów, (Głosy: czterech, ośmiu) czy nawet ośmiu są za tym wnioskiem, że w całym kraju nie ma za nim nikogo. Tak jednak nie jest. Przesadzano się w wyrazach na wyśmieszanie i wydrwywianie mego wniosku. — Przyjąłem te obelgi bardzo spokojnie i zapowiedziałem panom na zeszłorocznej sesyi, że wniosek mój pogrzebiecie, że zaś natychmiast zmartwychwstanie i zjedna sobie tylu zwolenników, że niezabawem przyjdzie do uznania i zastosowania, gdyż prawda zawsze zwyciężyć musi. Wyznaję, że się nawet niespodziewałem tak spiesznego postępu zasad we wniosku moim wypowiedzianych. W kraju mógłbym to wykazać, jest już bardzo wiele federalistów. Chciejcie się panowie pofatygować do mnie, a ja panom na to przedłożę dowody. Dziś już zaczynają się nawet w tej W. Izbie przyznawać coraz więcej posłów do idei federacyjnej, jedni otwarcie, drudzy jeszcze wstydliwie, gdyż to tak trudno przyznać się do błędu. — Słyszymy już o uznaniu federacyi w z a s a d z i e i t. p. a wkrótce ręczę za to, zaczną dzienniki spierać się z sobą, windykując sobie pierwszeństwo co do uznania myśli zastosowania ustroju federacyjnego dla Państwa austryackiego. Idea federacyjna bierze górę i w innych krajach, w Morawie, w Czechach, w Tyrolu w całym trójkącie illyryjskim, w Styryi i jak powiedziałem, w Wiedniu nawet formuje się stronnictwo federacyjne niemieckie. — Nie pojmuję, jak można zapoznawać ruchu, jaki się w tym kierunku objawia i twierdzić, że nikt o tem nie myśli! Jest to najzupełniejszem zapoznawaniem faktycznych stosunków i dziwnem zapoznawaniem ducha czasu. — Jestem pewny, że i pod tym względem będę p r o r o k i e m (skoro już szan. p. Skrzyński ten zaszczytny dar mnie przyznaje) jak to o tem panowie niezabawem się przekonacie. Nie upłynęło lat 10, 12, 18, kiedy się wszystko to stało, co przewidywałem, i co także uważano za dziwactwo wtedy, kiedy to powiedziałem; — w czasie zaś nierównie krótszym, i to moje najnowsze dziwactwo federacyjne, stanie się ciałem, i będę prorokiem na przekór p. Skrzyńskiemu.

Więc kończę i obstaje przy moim wniosku, to jest jestem za nieobesłaniem Rady Państwa. Wniosku tego wprawdzie teraz nie stawiam, lecz przy specyalnej rozprawie go postawię. W nim nie ma nic o federacyi, lecz jest wniosek, że Sejm cofa uchwałę z d. 2. marca 1867 i wzywa delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa. Możecie panowie go przyjąć z motywami, lub bez motywów, czy też z odmianami; w każdym razie będę zadowolony. Lecz jeżeli go nie przyjmiecie, wtenczas mojem i moich politycznych przyjaciół imieniem oświadczam, że będziemy przeciw uzupełnieniu wyborów do Rady Państwa.

M a r s z a ł e k: Ponieważ już późna godzina, więc sprawozdawca jutro będzie mówił. Posiedzenie będzie o godzinie 10. rano. Porządek dzienny następujący (czyta): 1.) Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. 2.) Wybór delegacyi do Rady Państwa. 3.) Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. Tarnowski. 4.) Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie skopczyzny i mesznego.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godzinie 9. m. 48 wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

32. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 4. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Oświadczenie p. Possingera w sprawie rezolucyi i adresu.** — **Dokończenie jeneralnej rozprawy nad całością wniosków komisyi konstytucyjnej w sprawie rezolucyi i adresu do Cesarza.** — **Specyalna rozprawa nad kwestyą rezolucyi.** — **Uchwalenie rezolucyi.** — Ogólna rozprawa nad projektem adresu. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Poczatek posiedzenia o godzinie 10. minut 45. z rana.

Posłów obecnych 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski

Ze strony Rządu: Prezydent Namiestnictwa P. Possinger-Choborski — tudzież c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 31. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Czy co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół uważam za przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 4. listopada 1869.:

370. Mieszkańcy powiatu samborskiego, przez posła Hönigsmana, donoszą, że od czasu zniesienia nagrody o zabicie wilka namnożyło się wiele tych drapieżnych zwierząt, które chodząc gromadnie, niszczą dobytek rolnika. Do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Przychedzimy do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego.

Prezydent Namiestnictwa Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Prezydent Namiestnictwa ma głos.

P. Prezydent Namiestnictwa Possinger. Sprawa, która wczorajsze posiedzenia zajęła. jest zanadto ważną, aby nie dotknąć choć w krótkości stanowiska, z którego Rząd na nią się zapatruje. Komisya wnosi ponowienie wiadomej uchwały sejmowej z dnia 24. września zeszłego roku, i to na podstawie §. 19. statutu krajowego. O ile wniosek ten zawiera w sobie przedewszystkiem życzenie, aby żądania w nim wyrażone poddane były konstytucyjnemu traktowaniu, Rząd przyznaje, iż zaprojektowana forma jest legalną, mianowicie i co do kompetencyi reprezestacyi krajowej. Droga ta legalna, pozostająca w granicach ustaw istniejących, a zatem bezwarunkowo obrana, jest według zapatrywania Rządu jedynie możliwą, jezeli zamierzona skuteczność wniosku już z góry w zupełności nie ma być zakwestyonowaną.

Dlatego też od wniosku z innej strony postawionego, aby nie wysyłać do Rady Państwa, aby nie uzupełniać wyborów opróżnionych po posłach, którzy złożyli mandaty i porzucić drogę legalną; od przyjęcia takiego wniosku usilnie odradzać muszę i sądzę, że kto dokładnie i trzeźwo obliczy się z następstwami, któreby uchwała przez Wysoki Sejm w myśl takiego wniosku powzięta, koniecznie za sobą pociągnąć musiała, ten ze względu na interes kraju podobnego wniosku popierać nie może.

Dla Rządu można punktu wyjścia w obec tej tak ważnej sprawy również szukać tylko w ustawodawstwie istniejącem co do ustroju konstytucyjnego Państwa, mianowicie w konstytucyjnej wspólnej łączności krajów w Radzie Państwa reprezentowanych.

W szczegółowy rozbiór punktów pojedyńczych, do których się wniosek komisyi odnosi, a między którymi, jakto już poważne głosy w Izbie podniosły, znajdują się takie, które przy bliższem rozpatrzeniu trudno dałyby się usprawiedliwić, zapuszczać się nie będę, gdyż ostateczne załatwienie kwestyi na tem miejscu nastąpić nie może, nastąpić może ono tylko w drodze konstytucyjnej, zatem w Radzie Państwa. Oświadczam tylko, że Rząd nie wzbrania się podać ręki do tego, aby nie ubliżając żywotnym interesom Państwa, istotne potrzeby kraju znalazły słuszne zaspokojenie. Dlatego też Rząd konstytucyjnemu traktowaniu tej sprawy sprzeciwiać się nie będzie.

Co do adresu ograniczę się tylko na krótką uwagę, że Wysoka Izba, która w odnoszeniach się do Najwyższego Tronu dała tylokrotne dowody rozwagi głębokiej i taktu politycznego, iż zatem słusznie przypuszczać należy, że niezawodnie przy rozprawie szczegółowej forma adresu będzie przyjętą taka, jaka ze względu na powagę Izby i na ważność sprawy, a przedewszystkiem ze względu na tylekrotnie udowodnioną łaskawą życzliwość Najjaśniejszego Pana będzie najodpowiedniejszą.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

P. Kowalski. Poneże postawyłjem wczera wnesok, nad kotrym szcze ne hołosowano, proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania toho moho wnesenia.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneże wczera imenem moim i moich pryjatełiw namarkowałjem stanowyszcze, jakie zaniałyśmo protyw rezolucyi, to wydyt my sia ne konecznym byty stawłenie takoho wnesenija, jakoje wczera postawyłjem, aby perejty do poriadku dnewnoho nad rezolucijeju, a to tim bilsze, że ja zapowił osobnoje wnesenije, kotoroje nyni postawlu, protoje widstupuju od moho wnesenija wzhladom perejtia do dnewnoho poriadku. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rozprawa całodzienna wczorajszego dnia była tego rodzaju, ż każda mowa wypowiedziana wczoraj, bardzo atwo powtórzoną być może przy rozprawach zczegółowych.

Z tego pawodu nie będę pojedynczych mów rozbierał ani odpierał, i zastrzegam sobie to uczynić przy szczegółowej rozprawie, ażeby dyskusyi nie przewlekać. Jeżeli jednakże nie zrzekam się

w dyskusyi jeneralnej w zupełności głosu, coby bardzo snadnie bez uwłaczania dyskusyi nastąpić mogło, to tylko dla tego, iż mi bardzo a bardzo pilno odeprzeć niektóre zarzuty, które adresowi i naszemu wnioskowi zostały wczoraj uczynione a odeprzeć bardzo pilno trzeba je dla tego, że już w złośliwości swojej niektóre dzienniki puszczają je w świat, nieczekając dalszego wyjaśnienia rzeczy.

Bolesny i dotkliwy zarzut uczynił adresowi poseł Smolka, a mianowicie zarzut, że stanowisko nasze narodowe i historyczne nie jest w adresie dosyć dosadnio wyrażonem, a mianowicie nie tak dosadnio jak w roku przeszłym.

Wysoka Izba pozwoli sobie przypomnąć, zkąd to pochodzi i dla czego, a zważywszy związek między akcyą teraźniejszą a zeszłoroczną, niezawodnie przyjdzie do przekonania, że nie było w komisyi chęci cofnięcia się od tego, cośmy przeszłego roku wypowiedzieli, lecz inne do tego były powody.

Przeszłego roku Sejm zebrał się po raz pierwszy w obec konstytucyi grudniowej i ustaw zasadniczych. Na niego pierwszego spadł obowiązek podciągnienia tych ustaw pod krytykę, a znalazłszy je niedostatecznemi a nawet ubliżającemi naszemu krajowi, Sejm musiał postawić afirmacyę, i określić stanowisko, jakie my chcemy mieć w Monarchii. Stawiając tedy tę afirmacyę, czyli określając swoje stanowisko w znanej rezulucyi, Sejm musiał zarazem szukać tytułu prawnego i wykazać, dlaczego się takiego stanowiska domaga. Jakiż mieliśmy tytuł prawny? W konstytucyi 1848., jak Węgrzy w swojej, nie mieliśmy żadnego tytułu prawnego; w paktach konwentach z domem Habsburgów, jak Czesi, także nie, tylko via facti posiada nas Austrya. Jednak domagamy się odrębnego stanowiska. Jakiż był nasz tytuł? Otóż tytułem naszym jest tysiącletnia nasza historya! tytułem naszym są dzieje nasze narodowe i dlatego ten tytuł w adresie w owych ustępach z całą dosadnością wyraziliśmy.

Dziwnem zrządzeniem losu przeszłego roku w Izbie, gdy była nad tem dyskusya, zarzucono nawet zbytnią dosadność, a to przez wzgląd bardzo zacny, przez wzgląd bardzo szlachetny, bo przez wzgląd na naszych rodaków poza kordonem, na którychby się to odbić musiało. Powiadam, „dziwnem zrządzeniem“ dlatego, że ja to byłem właśnie, na którego spada teraz zarzut, że ja w Izbie przeszłego roku odeprzeć mosiałem te zmiany, jakie chciano zaprowadzić, aby ten nasz tytuł nie był w tak dosadnej formie wyrażony. Dlaczego nie ma dziś tego samego tytułu prawnego powtórzonego w adresie? Bo dziś stosunki inne, stanowisko Sejmu zupełnie inne jest tego roku. Nie idzie nam już o sformułowanie stanowiska politycznego, jakie w Monarchii mieć pragniemy, ale idzie tego roku nam o to, żeśmy go nie otrzymali, że usiłowania nasze były bezskuteczne; idzie o to, jaką drogą postąpić należy.

Otóż punkt ciężkości w adresie tegorocznym polegać powinien na tem, że domagania nasze pozostały bezskuteczne; powtóre, na wykazaniu jakie było całoroczne doświadczenie pod konstytucyą, której krytykę podaliśmy przeszłego roku; nareszcie punkt trzeci wykazanie skutków, jak na drodze dobrowolnego pojednania prosperują kraje korony św. Szczepana w obec Austryi jak i wewnątrz siebie.

Z tych powodów sądziliśmy, że nie trzeba powtórzenia tytułu prawnego, z którego domagamy się w Austryi naszego stanowiska odrębnego.

Otóż sądzę, że nie jest to ani cofaniem się, ani lękliwością, tylko zmienione stosunki, zmienione okoliczności wymagały tego. Musiałem to wytłumaczyć, bo jak mówię, w świat ten zarzut puszczony przylgnie do Sejmu i pomnoży tę niechęć i zjadliwość, z jaką się wszechstronnie wyrażają przeciw Sejmowi. Jednak jeżeli wytłumaczyłem i usprawiedliwiłem dostatecznie komisyę, dlaczego nie powtórzyła przeszłorocznego tytułu, to nie wyklucza, żeby Wysoka Izba w jakikolwiek sposób zechciała ten wniosek amendować. Zdaje mi się, że będzie to wyrazem całej komisyi, jeżeli, chociaż bez porozumienia się z nią, z góry oświadczę, że każde słowo pierwszego lepszego posła w tej mierze śmiało i stanowczo jako swoje przyjąć będę mógł. Nie opierając się wykazaniu tytułu, chciałem tylko wytłumaczyć, dlaczego komisya z góry go w adresie nie umieściła.

Drugi zarzut czyniony adresowi, któryby mógł Sejm narazić na zarzut bezskutecznego działania, jest ten, że w adresie udajemy się do Cesarza, a w obecnym ustroju konstytucyjnym Cesarz nic nie może zrobić bez porady Ministrów. Ztąd oczy-

wiście nasuwałby się wniosek, że pominąć trzeba Cesarza. Jednak mówię, że Cesarza nam pomijać nie wolno, jeżeli chcemy odrębnego stanowiska w Monarchii, bo jakkolwiek prawdą jest, że Cesarz bez Rady Ministrów — nie powiem nic zrobić nie może — ale że Cesarz działa za radą Ministrów, to mam honor przypomnieć, że nie tylko w formie konstytucyi austryackiej, ale i w Anglii nawet Rada Ministrów bez Korony ani kroku zrobić nie może, a najmniej zrobić nie może jenego kroku w tak ważnej kwestyi, jak nadanie naszemu krajowi odrębnego w Monarchii stanowiska.

Wszak w tym celu ustawy zasadnicze muszą być zmienione. Tu Rada Ministrów bez zezwoledia Korony ani kroku uczynić nie może.

Z czemkolwiek Minister występuje w parlamencie, z góry musi się zasłonić zezwoleniem Najjaśniejszego Pana. I w takim składzie rzeczy mielibyśmy Koronę pomijać? (Brawa.)

Chciałbym być o ile możności zwięzłym, o ile mi nie zależy na tem, aby sparaliżować tę opinię, jakiej się już dzisiejsze dzienniki chwyciły.

Dzienniki dzisiejsze chwyciły się tego środka. Ja zarzuty czynione adresowi będę miał sposobność przy specyalnej dyskusyi odeprzeć. Atoli zniweczyć muszę zarzut uczyniony rezolucyi.

Powiedziano, że w rezolucyi brak jest systematycznej całości. Krytyka rezolucyi tak sobie poszła swobodnie, tak dowolnie, że zdaje się, że ta rezolucya jest jakimś zlepkiem niezrozumiałym, bez sensu, bez myśli, bez całości. Dyskusya poszła w tym kierunku dlatego, jak powiadają, bo już publicystyka o niej taki sąd wydała. Wiemy dobrze, jak publicystyka o podobnych pisze rzeczach. Pisała publicystyka, że nikt nie jest w stanie sensu, ani znaczenia, ani treści rezolucyi sobie wytłumaczyć. Jestem w ambarasie, i śmiech nawet powtórzyć, co pisała publicystyka, wprawdzie nie wszystka publicystyka, ale podług niej mógł ten lub ów sobie tłumaczyć, że delegacya nie zrozumiała rezolucyi tak jak ją Sejm rozumiał. Smutnoby było, gdyby rzeczywiście delegacya Sejmu nie rozumiała. Mam honor oświadczyć, że na właściwem miejscu w ciele prawodawczem we Wiedniu rozumiano rezolucyę doskonale. Dla zbicia tego zarzutu mogę przeczytać świadectwo, jak parlament w Wiedniu na naszą recolucyę się zapatrywał i jakie zdanie o niej wydał.

Ponieważ powiedziano nam, że w tej rezolucyi jest brak systematycznej całości, więc pozwolicie panowie, że przeczytam oryginalne sprawozdanie z komisyi Rajchsratu wiedeńskiego, która mając sobie przekazaną do zbadania naszą rezolucyę, zupełnie inaczej się o niej wyraża, i to po sumiennem dokładnem zbadaniu, chociażby się zdawało, że z góry miano uprzedzenie.

Wczoraj tutaj przeciw niejasności rezolucyi występywano i mówiono, że w niej brak jest wszelkiej systematycznej całości. Tymczasem Niemcy tak o niej piszą: „Die Mehrzahl der in der Resolution enthaltenen Anträge des galizischen Landtages stehen in einem natürlichen Zusammenhange, bilden ein organisches Ganzes und dürfen daher nur in ihrer logischen Verbindung aufgefasst und beurtheilt werden.

Wenn die Anträge auch in der Resolution nicht im Zusammenhange dargestellt erscheinen, bilden sie doch ein System, und man würde dem Geiste der Resolution widersprechen, wollte man sie vereinzelt, ohne Rücksichtsnahme auf die übrigen damit im Zusammenhange stehenden, einer Beurtheilung unterziehen.“

To niechaj posłuży na odparcie zarzutu, że w rezolucyi nie ma systematycznej całości.

Teraz drugi zarzut, który rezolucyi zrobiono, tj. iż jest niedokładną, że w niej znajdują się wątpliwości bez końca. Posłuchajmyż znów, czy na właściwem miejscu w parlamencie niemieckim znaleźli, że rezolucya ma niedokładności, i że w niej są wątpliwości bez końca. Niemcy ją tak tłumaczą, (czyta):

„Das oberste Princip der Resolution ist in dem §. 8 derselben enthalten, welche für Galizien eine dem Landtage verantwortliche Landesverwaltung in Sachen der inneren Verwaltung, der Justiz, des Unterrichts, der öffentlichen Sicherheit und der Landeskultur, so wie einen Landesminister im Rathe der Krone begehrt.“

Zrozumieli Niemcy, że punktem ciężkości, tą osią kardynalną naszej rezolucyi, jest rząd krajowy Sejmowi odpowiedzialny. Sami Niemcy powiadają, że w tem leży jej punkt ciężkości.

Nie będę dłużej czytał pochwał dla naszej rezolucyi, wskazałem na źródło, i każdy się może o tem przekonać. Powiadają Niemcy, wykazawszy gdzie jest punkt ciężkości, że z tego płynie z loiczną konsekwencyą, z najdobitniejszą konsekwencyą ustęp czwarty naszej rezolucyi tj., że Galicya, skoro otrzymałaby taki rząd odpowiedzialny Sejmowi krajowemu, musi mieć i w kwestyi finansowej to, czego się rezolucya domaga, tj. owych kilka milionów do dyspozycyi Sejmu, które są na potrzeby kraju niezbędne. Dalej mówią Niemcy: a skoro Galicya ma mieć rząd odpowiedzialny krajowi, to nieodzowną i nieodbitą jest rzeczą, że we wszystkich sprawach administracyi, w sprawach wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia, publicznego bezpieczeństwa, kultury krajowej, musi mieć legislacyę. Dlaczego? Tu pozwolę sobie text przeczytać po niemiecku (czyta):

„Wenn eine dem galizischen Landtage verantwortliche Landesverwaltung in Sachen der inneren Verwaltung, der Justiz, des Unterrichtes, der öffentlichen Sicherheit und der Landes-Cultur geschaffen werden soll, so muss dem Landtage wohl auch die Gesetzgebung auf diesen Gebieten zukommen; wenn einerseits die Verantwortlichkeit eine wahre, und nicht zugleich auch Verwirrung und endlose Conflicte geschaffen werden sollen," bo sam powiada, że inaczej nie ma ładu, a potem (czyta): „und erfolgt diese Ueberweisung an den Landtag nicht zugleich mit der Gründung der verantwortlichen Landesregierung, so würde sie doch in kürzester Zeit aus Gründen der natürlichen Consequenz erfolgen müssen."

Więc Niemcy pojęli ją jako całość, i tak powiadają: „dacie część, więc musicie dać w naturalnej konsekwencyi i resztę, bo inaczej wynikną z tego „heillose Verwirrung und endlose Conflicte."

Radbym, ażeby publicystyka, która dzisiaj tak skwapliwie rozniosła zarzut niejasności, niedokładności i braku systematyczności w naszej rezolucyi po kraju, a może i po Europie, radbym, ażeby z tą samą skwapliwością powtórzyła to, co ja w obronie jej dokładności i jasności powiedziałem, nie jako ten, który był tamtego roku w komitecie redakcyjnym, a dzisiaj w komisyi konstytucyjnej, bo nie ze siebie mówiłem, tylko jako ten, który powiedział to samo, co powiedzieli ci, tj. Niemcy, którym wypadło ocenić jasność i dokładność naszej rezolucyi.

Zastanowiłem się nad tem, panowie, nieco dłużej, ale natomiast pomijam drobne zarzuty pojedynczych mowców pojedynczym ustępom czynione, bo te salwuję do dyskusyi szczegółowej. Nie wolno mi jednak pominąć jednej rzeczy, która się ponowi zapewne w dyskusyi szczegółowej, a w której stoję w sprzeczności z wielu członkami komisyi konstytucyjnej, tj. co do obesłania lub nieobesłania Rady Państwa. Tę kwestyę postawiono u nas w kraju na bardzo nieszczęśliwem stanowisku, nie tyle w Sejmie ile po za Sejmem. Obesłanie lub nieobesłanie Rady Państwa doszło do godności jakby jakiej zasady, jakby jakiego celu, lecz wysłać delegacyę lub nie wysłać, tego ja nigdy nie poczytam za cel, nie poczytam za zasadę. Dla mnie jest to tylko środek do celu; to mi jest tylko droga do celu, którą postępuję dowolnie bez ubliżenia zasadom, bez ubliżenia celowi mojemu. Wybieram obesłanie lub nieobesłanie Rady Państwa jako środek, który mi dogadza lub niedogadza; i to dogadza w pewnej chwili, dogadza w danym razie, lub nie dogadza w pewnej chwili, nie dogadza w danym razie. Nie ma tu co mówić o legalności lub nielegalności pewnego środka; legalnym jest jeden, legalnym jest i drugi. Ja z całą otwartością panowie wyznaję, ja, który byłem d. 2. marca zaciętym przeciwnikiem abstynencyi, — z całą otwartością dziś wyznaję, że dziś nieobesłanie Rady Państwa jest tym środkiem, który najkonsekwentniej prowadziłby do celu. (Objawy zdziwienia).

Jednakże nie mogę go zalecać panom. I dlatego że go zalecić nie mogę, zgadzam się z wnioskiem komisyi konstytucyjnej, i przeciwko nieobesłaniu jak najmocniej wystąpić muszę, jakkolwiek znajduję, że dziś ten środek prowadziłby do celu pod pewnemi warunkami. (Brawo.) Sensacyę, jaką moje słowa zrobiły, może mi się zdawało, — tymczasem jakkolwiek sam uznaję, że w dzisiejszych stosunkach nieobesłanie Rady Państwa bardziejby nas prowadziło do celu, muszę być najprzeciwniejszy temu z powodów, które — jak mówiłem, — są bardzo ważne. Oto panowie, w polityce każdej są środki rozmaite, i jeżeli komuś jest wybór dowolny, jak nam, to to jeszcze nie wystarcza, trzeba z innemi okolicznościami się rozliczyć.

Nie obsyłać Radę Państwa możnaby, gdyby kraj był do tego przysposobiony. Kraj zaś w tej chwili przysposobiony na to nie jest, bo uchwaliwszy nieobesłanie Rady Państwa, trzebaby stanąć jak jeden mąż po jednej stronie do walki z rządowym systemem. Czy panowie, gdybyśmy tu w Sejmie zadekretowali nieobesłanie, stanąłby kraj jak jeden mąż do walki z rządowym systemem? Nie stanąłby, bo na nieszczęście nasze toczy się walka stronnictw w kraju, szczególnie poza Sejmem, i dlatego właśnie udaremnia to naszą siłę, że uderzamy na siebie, a nie na naszego przeciwnika, na system centralistyczny.

Wszak dość smutna to rzecz, skoro w stolicy Galicyi znajduje się organ, który stoi po stronie i w obronie tego systemu. Zresztą p. Smolka wyliczał nam wczoraj, wiele mamy między sobą stronnictw, i wiemy jakie zajmują stanowiska. Otóż gdybyśmy byli zdolni stanąć tak jak jeden mąż w tej walce, to niezawodnie abstynencya prowadziłaby nas do celu, i jestem przekonany, że jest to droga, którą ostatecznie pójdziemy. Lecz w tej chwili — przy dzisiejszych warunkach — ten środek nas do celu doprowadzić nie może!

W końcu muszę jeszcze jeden zarzut podnieść; powiedziano bowiem, że może lepiejby było przesłać rezolucyę w adresie do Cesarza. Zarzut ten czyniony Sejmowi poza Sejmem powtarza się zbyt często. Przesłać rezolucyę Cesarzowi w adresie, tego Bogiem a prawdą nie rozumię coby to znaczyło? Wszakże całe rozprawy Sejmu naszego, wszystkie akta sejmowe, czy w nich zawarta rezolucya, czy ustawa, czy jakakolwiek uchwała, wszystkie te sprawy odsyłają się i tak Cesarzowi. Więc wysłać rezolucyę w adresie do Cesarza, a nie uchwalać, tego stanowiska ja nie pojmuję. Jakkolwiekbądź były w kraju podnoszone głosy, czy rezolucya na mocy §. 19. st. kr. jest aktem dla siebie całość stanowiącym, aktem samodzielnym, i czy tak długo ponawianą być winna, dopóki Sejm celu nie dopnie, lub póki się od tego nie cofnie, to muszę zwrócić uwagę, że nie uchwalić tego aktu konstytucyjnego, uchwalić drugi akt konstytucyjny, tj. adres i w adresie przesłać rezolucyę, byłoby cofnięciem się od przeszłorocznego stanowiska. Ja nie dla Wysokiej Izby, lecz dla opinii poza Sejmem miałem sobie za obowiązek to powiedzieć. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy nad pierwszym wnioskiem do uchwały.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Uchwała.

Wysoki Sejm uchwali:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, obstając przy uchwale swojej z dnia 24. Września 1868. roku, wniosek w niej zawarty na mocy §. 19. statutu krajowego w całości ponawia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu są zapisani, za wnioskiem: pp. Grocholski, Borkowski; przeciw wnioskowi: Smolka, Kabat i Młocki. P. Smolka ma głos.

F. Smolka. Nie będę wyliczał powodów, dla których jestem przeciw rezolucyi i tej uchwale, ponieważ wczoraj już to uczyniłem. Zabieram głos dlatego, aby postawić wniosek, a właściwie poprawkę. Poprawka ta, którą już pierwej przedłożyłem w formie wniosku, jest już znaną, więc nie będę jej odczytywał, i nie zabierałbym nawet głosu dla zalecenia tego wniosku, gdybym nie potrzebował zwrócić uwagi Wysokiego Sejmu na jedną okoliczność. Uważałem po wczorajszych rozprawach, że panowie mego wniosku albo nie czytali, albo go może zapomnieli. Jest on dosłownie taki jak go tamtego roku postawiłem.

Najwięcej był atakowany mój wniosek z tego powodu, jakobym się domagał, aby Sejm federacyę uchwalił. O tem w moim wniosku nie ma ani słowa. Proszę tylko uważać (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

1) cofa uchwałę z drugiego marca 1867., mocą której nadał mandaty delegatom do Rady Państwa;

2) wzywa delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa“.

Zresztą niektórym panom niepodobało się uzasadnienie, gdyż byli w mniemaniu że ponieważ u góry stoi Sejm Królestwa . . . etc . . . raczy uchwalić: zważywszy . . . zważywszy . . że Sejm i to uzasadnienie, a zatem i federacyę w temże

napomkniętą miałby uchwalić. Otóż dla usunięcia wszelkich wątpliwości wymazałem te parę słów początkowych i po motywach napisałem: Wysoki Sejm uchwali etc. Tym sposobem wszelkie wątpliwości będą usunięte. Tu tylko uchwały zakończenia wniosku się domagam; o uchwaleniu uzasadnienia zaś nie ma mowy.

Po drugie muszę tylko paroma słowami dotknąć jeszcze jednej rzeczy, z powodu głosów szanownego posła Smarzewskiego i Skrzyńskiego, którzy przeciw mnie występując, właśnie ciągle mówili o federacyi, podczas gdy ja tejże ani jednem słowem nie dotknąłem. Uważam przeto, że ci panowie rzeczywiście nie musieli przeczytać mego wniosku, ponieważ argumentacya ich na tem się opiera, że ja chcę krajom i narodom innym narzucać formę, która ich życzeniom nie odpowiada, o tem wszystkiem nie ma wzmianki w mo-im wniosku.

Otóż muszę zwrócić uwagę na te kilkakrotnie powtarzane ustępy, że bynajmniej się nie przesądza, czyli ta właśnie forma rzeczywiście odpowiada innym krajom i narodom, nawet co do pojedynczych krajów, wchodzących w skład jednej grupy; powtarzam to samo wypowiadając, że stosunek krajów do jednej grupy zaliczonych przybrać winien taką formę, jaką uznają za najodpowiedniejszą, a zatem tu nie ma najmniejszego słowa o jakiemś przymusie. Zaletą wniosku tego jest właśnie to, że opiera się na dobrowolnem porozumieniu się, któremu co do innych krajów, bynajmniej w niczem nie przesądzając, przynajmniej co do Galicyi żądamy prawa Węgier, więc tem samem odparte są wszystkie zarzuty, które pod tym względem mi czynione były. Niesłuszny również jest zarzut, jakobym składał według mego widzimisię jakieś grupy krajów i to w taki sposób, jaki im wcale nie odpowiada. Wszakże uczyniłem to również na pewnej podstawie; mnie te stosunki cokolwiek były znane, dlaczego? powiem także panom. Właśnie z reprezentantami wszystkich krajów koronnych znosiłem się pod tym względem, wspólnie zasiadając z niemi w komisyi konstytucyjnej Rajchstagu przez ośm miesięcy, gdzie właśnie taka forma ustroju federacyjnego została ułożona. Zapewne że od tego czasu stosunki się zmieniły, i właśnie dlatego, że się te stosunki zmieniły, lubo dążność federacyjna od tego czasu niezmiernie się spotęgowała, powiedziałem przecież, że nie przesądzam, czy dzisiaj ten ustrój im odpowiada czy nie.

Muszę dotknąć parą słowami jeszcze jedną okoliczność, którą mi zarzucił szanowny poseł Smarzewski, tj. że dziś w Austryi o federacyi nikt nie ma myślić; otóż istotnie twierdzić muszę, że szanownemu posłowi te stosunki wcale nie są znane. Powiada p. Smarzewski, że Czesi nawet nie myślą już o federacyi i odwołuje się pod tym względem na pp. Palackiego i Riegera. Otóż powiadam panom stanowczo, że tak nie jest, i wiem to doskonale, bo właśnie na wiosnę tego roku widziałem się z Palackim, Riegerem i z innymi przewódzcami wszystkich stronnictw czeskich, i wiem doskonale, że bez wyjątku decydowanymi są federalistami. Ale nie ma nawet potrzeby widzieć się z nimi, tylko należy wiedzieć koniecznie, skoro się o tem mówi, z pretensyą wydania o tem poważnego sądu, co Czesi żądają, trzeba znać ich adres, czyli tak zwaną deklaracyę, której widać p. Smarzewski nie zna. Pytam się, czy żądanie deklaracyą objęte nie jest federacyą i to najczystszym wyrazem federacyi? To samo jest w Morawii, w Tyrolu i w południowych prowincyach, które zaliczyłem do grupy tak zwanej dziedzicznej. Tyle miałem do powiedzenia. A jeżeli w ciągu dyskusyi będą zarzuty czynione, to będę się starał je odeprzeć. Tylko jeszcze to nadmieniam, że wniosek właściwie zawarty jest w tych ostatnich trzech wierszach a wszystko zresztą jest motywowaniem, i to może być opuszczone albo zmienione wedle potrzeby.

Zatem upraszam: Wysoki Sejm raczy przychylić się do tej ostatecznej konkluzyi.

Marszałek. Wniosku p. Smolki nie mogę podać do poparcia, albowiem był już w tej sesyi i został odrzucony. Mam obowiązek najświętszy trzymać się ściśle przepisów i praw, które Wysoka Izba postanowiła. Są dwa paragrafy, które wyraźnie objaśniają tę kwestyę.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

§. 38.

„Przedłożenia rządowe nie wymagają poparcia i nie mogą być odrzucone bez poprzedniego rozpo-

znania w sekcyach, w komisyi, lub w Wydziale krajowym.

Po wydrukowaniu i rozdzieleniu pomiędzy członków Sejmu, przedłożenia rządowe mają być na najbliższym porządku dziennym do pierwszego czytania zamieszczone.

§. 41.

Przedłożenia rządowe, komisyi lub Wydziału krajowego i wnioski samoistne, przez Sejm odrzucone, nie mogą być ponawiane na tej samej sesyi sejmowej. (Art. dot. V.)

Marszałek. Podług regulaminu nie jest w mojej mocy podać ten wniosek do poparcia.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Sadzę że to nie jest jedno i to samo, co pierwej było wniesione przezemnie, to jest poprawką już do czegoś, czego pierwej nie było. Dziś istnieje postawiony przez komisyę konstytucyjną wniosek i do tego wniosku ja robię poprawkę, zresztą nawet forma jest inna; ponieważ pierwej wniosek był tak postawiony, że raczej do uchwalenia przychodziło, wszystko, to jest wniosek ze wszystkiemi motywami, ponieważ było napisane u góry: Sejm raczy uchwalić itd., dziś zaś ogranicza się wniosek na ostatecznej konkluzyi. Sądzę więc, że tu nie ma analogii i proszę, aby książę Marszałek zapytał się Izby, czy ona przypuszcza tę poprawkę.

Marszałek. Wniosek jest o parę słów zmieniony, ale rzecz jest ta sama. Mojem obowiązkiem jest przestrzegać statutu i trzymać się regulaminu.

Ponieważ jest to rzeczą statutu krajowego, to nawet Izba nie ma prawa decydować nad tą rzeczą. Dlatego byłoby potrzebnem pierwej podać o zmianę statutu. Dopiero po uchwalonej zmianie statutu możnaby to zrobić. Prędzej opuściłbym krzesło marszałkowskie, niżelibym miał podać ten regulaminowi przeciwny wniosek do poparcia. (Brawo).

P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski (z trybuny). Nie dlatego panowie zająłem to miejsce, abym powiedział mowę. Po wczorajszych mowach, któreśmy słyszeli, byłoby zarozumiałością rzeczywistą z mojej strony, gdybym chciał mówić mowę. Chcę w sposób prosty, naturalny wyświecić stanowisko komisyi i jak się na tę kwestyę zapatruje. Trybunę zająłem dla ważności przedmiotu. Wysoki Sejm przekazał wniosek p. Żyblikiewicza komisyi konstytucyjnej, który opiewa, (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Komisya z 9 członków wybrać się mająca, zbada stan sprawy i przedłoży Sejmowi odpowiednie wnioski."

Pierwszą tedy kwestyą, która komisyi się nastręczać musiała, była ta, czy Wysoki Sejm ma wysełać delegacyę do Rady Państwa lub nie wysełać. Jakkolwiek Sejm mojem zdaniem na to pytanie już był odpowiedział, nie odsyłając nawet wniosku p. Smolki do komisyi, to przecież sądzę, że nawet bez tego komisya byłaby się oświadczyła za obsyłaniem Rady Państwa.

P. Smolka wczoraj robiąc zarzuty sprawozdaniu komisyjnemu, utrzymywał, że komisya nie mówi dlaczego mamy wysełać, i czynił różnego rodzaju w tej mierze przypuszczenia i domysły. Jak zwykle w takich razach się dzieje, szan. p. nie wyczerpał wszystkich możliwych przypuszczeń i domysłów, — p. Smarzewski wskazał dlaczego Sejm powinien wysłać delegacyę. Z tem zapatrywaniem się p. Smarzewskiego i ja zupełnie się zgadzam.

Mówił p. Smolka, rezolucyi ztamtąd nie uzyskacie. Ale cóż, moi panowie, przywiódł na poparcie tego twierdzenia? Pilnie śledziłem jego dwukrotne przemówienie i przyznam się, że prócz gołosławnych twierdzeń nie znalazłem nic. Z tego, że delegacya nie przyniosła rezolucyi, chcieć wywnioskować, że ta rezolucya przyniesioną być nie może, to zdaje mi się nie byłoby uzasadnionem. Zwrócę uwagę panów na to, co p. Smolka wczoraj utrzymywał. Utrzymywał, że były przyjazne okoliczności w Radzie Państwa, że z tych przyjaznych okoliczności jednak korzystać nie umiano, zatem delegacya byłaby rezolucyę otrzymała, gdyby była z tych przyjaznych okoliczności korzystała

Utrzymywał dalej, że te przyjaźne okoliczności więcej się nie powtórzą. To jest jego domysł osobisty, ale tego bynajmniej nie udowodnił.

Sądzę, że ci panowie, którzy są przeciw obesłaniu Rady Państwa i stanęli na tem stanowisku, które dopiero wskazałem, upoważniają mnie, abym, stojąc na tem samem stanowisku zapytał ich, dlaczego nie mamy niewysełać? Ja tu śledziłem bardzo pilnie wszystkich w tym względzie przemówień wczorajszych, i przyznam się, że argumentu na to nie znalazłem żadnego. Czyżby więc ta kwestya miała tak stać normalnie naturalnie niewysełać, a tylko wtenczas wysyłać, jeżeliby potrzeba tego była udowodnioną i uzasadnioną? Ja sądzę, ze tak nie jest. Naturalna mojem zdaniem jest rzeczą wysłanie, bo czy z wolą naszą, czy bez woli naszej, jesteśmy w związku z innemi prowincyami i tam gdzie wspólne sprawy się załatwiają i załatwiać mają; jest rzeczą naturalną, abyśmy szli, jeżeli nie ma powodów, które nas od tego wstrzymywać powinny. Otóż i ja muszę się puścić na tę drogę domysłów i muszę sam siebie zapytać się, dlaczegobyśmy tam nie mieli wysłać delegacyę? Oczywistą byłoby na to odpowiedzią; jeżeli nie poślemy delegacyi, uzyskamy prędzej to czego sobie życzymy. Wprawdzie san. posłowie, którzy za nieobesłaniem przemawiali, twierdzili to, ale dowodów na to nie przytoczyli żadnych. Muszę zatem pójść na pole domysłów.

Coby się stało, gdybyśmy nie wysełali delegacyę? Tutaj pomijam szczegółowego wyliczania ewentualności i dotknę ich bardzo słabo.

Dopuszczam, że gdybyśmy nie wysełali do Rady Państwa, prawdopodobnie rozwiązanoby Sejm, rozpisanoby bezpośrednie wybory i delegacya przyszłaby do Wiednia, bo ja nie zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, ażeby nasze wewnętrzne stosunki były tego rodzaju, żebyśmy mieli wtrzymać się od zrobienia kroku stanowczego, gdybyśmy go uznali za potrzebny; nigdy bowiem nie stawiałem utrzymania Sejmu wyżej, jak przeprowadzenie żądań kraju. Dla mnie jest to kwestya podrzędna chociaż nie przeczę, ze względy społeczne i tutaj zasługuje na pewne uwzględnienie, ale nad tem bliżej zastanawiać się nie chcę. My staniemy (że tak powiem) przed podwójną ewentualnością, albo skutkiem zabiegów Rządu delegacyę by wybrano, albo delegacya nie będzie wybraną. Jużciż ci panowie, którzy są przeciw obesłaniu Rady Państwa, nie zechcą twierdzić, że jeżeli delegacya nie będzie wybraną, wtenczas będzie łatwiej uzyskać dla nas wyrażone żądania kraju, a gdybyśmy tę delegacyę wysłali, to przeciwnie nie osiągnęlibyśmy żadnego skutku.

Przypuśćmy, panowie, że kraj nie podziela tego zapatrywania, że kraj nie wyszle delegacyi, ja pytam się co wtenczas będzie? I znów jest dwojaka możebność, albo Rada Państwa przez to niewysełanie delegacyi z Galicyi będzie rozbitą, albo będzie dalej obradować i za rozbitą uważać się nie będzie. Jużcić jeżeli się nie będzie uważać za rozbitą, jeżeli będzie dalej swe ustawodawcze czynności wykonywać, to sądzę że lepsze pole dla nas przez to się nie otworzy. Dlatego myślę, że ci panowie, którzy żądają nieobesłania Rady Państwa sądzą, że jeżeli galicyjscy posłowie nie pojadą, to Państwo runie, a to pociągnie za sobą upadek dzisiejszej konstytucyi. Jeżelibym miał wypowiedzieć moje zdanie osobiste, powiedziałbym, że istotnie toby być mogło, ale pytam się, i cóż dalej, i co wtenczas będzie? Szan. p., który wczoraj przemawiał przeciw adresowi i który utrzymywał, że Naj. Pan jest skrępowany konstytucyą i nie może nic zrobić i do niego niewłaściwie jest udawać się z prożbą, bo on może tylko zrobić za poradą Ministrów, ten szan. p., zdaje mi się, że będzie w sprzeczności z samym sobą, jeżeli przypuści, że ta konstytucya runęła; bo tutaj stawał, że tak powiem, w jej obronie, a tam musiałby się cieszyć, że runęła.

Ale nie wchodźmy w to, konstytucya runęła, nie ma jej, jest tylko tabula rasa, są zgliszcze i popioły, a z tych popiołów ma wyskoczyć fenix! Pytam się, jaka drogą ten fenix przyjdzie na świat? Na to panowie nie mieliście odpowiedzi. Czyli ma korona oktrojować, czyli mają być zwołane reprezentacye cislajtańskie, które mają się między sobą porozumiewać i układać pewne modus vivendi, czyli korona ma się układać z pojedynczymi krajami? Sądzę, że panowie, którzy wczoraj przeciwko adresowi przemawiali, którzy przemawiali zdaje się dlatego, że bali się, iż to może być wezwanie do zamachu stanu, panowie ci nie będą życzyli sobie tego, ażeby nawet w drodze zamachu stanu Monarcha inny ustrój oktrojował. Więc zostają dwa sposoby: zostaje możność zwołania jakiegoś nadzwyczajnego zgromadzenia i zostaje możność porozumienia się lu-

dów między sobą na tem zgromadzeniu. Jakiekolwiek kto mieć może zdanie i opinię o tem zgromadzeniu, ja przyznaję się, że ja obawiałbym się, że na tem zgromadzeniu byłoby tak, jak przy budowie wieży Babel; na tem zgromadzeniu byłoby pomięszanie języków, jeden drugiego by nie rozumiał, i na tem zgromadzeniu nie przyszłoby wcale do ułożenia wspólnej konstytucyi na drodze zgody.

Na tem zgromadzeniu przyszłoby do tego tylko, żeby głosowano, i decydowanoby większością głosów, a takie same zgromadzenie macie panowie za Schottenthorem w Wiedniu. Zostaje jeszcze inna trzecia droga, którą też słyszałem z tej strony Wys. Izby wskazaną. Ci panowie mówili, „a Węgry.“ Węgry rzeczywiście stanęły na tem stanowisku, że powiedzieli „my nie będziemy się układali z żadnym innym narodem, będziemy się układali tylko z koroną, i to na naszym Sejmie.“

I Czesi stanęły dziś na tem samem stanowisku, ale czy panowie wy chcecie stanąć na tem stanowisku? czy wy chcecie stanąć na tem stanowisku, ażeby tu w Sejmie układać się z koroną? Ja pojmuję, że ci panowie, którzy mówili wczoraj o prawno-politycznym stosunku, że ci panowie możeby nawet na to i przystali, ale dla mnie stosunek Galicyi do Państwa Austryackiego nie jest prawnym stosunkiem, a zatem i prawno-politycznym być nie może. Stosunek nasz jest stosunkiem zaboru, ja go uprawniać nie chcę, i nim miałbym go uprawnić, nim miałbym podpisać układ, bodaj mi ta ręka zeschła! Więc pytam się panów, cobyście zyskali na tej drodze, bo jeżeli już jesteście ludźmi stanu, jeżeli kraj po tej drodze prowadzicie, to wskażcie, czy macie nadzieję że na tej drodze coś otrzymacie.

Ja myślę, że jeżeli my mamy dostać to, czego kraj potrzebuje, czego kraj żąda, to nie otrzymamy tego w skutek ustroju Monarchii Austryackiej. Ja sądzę, że ogólny ustrój Monarchii może tylko przyjść wtedy do skutku, jeżeli będą zadowolnione pojedyncze kraje i ludy. Ludy jak tylko stawiają swe żądania na tem stanowisku, aby wszystkich razem zadowolnić, to nikogo nie zadowolnią.

Gdyby np. chciano zadowolnić wszystkich, to układ z Węgrami nie byłby przyszedł do skutku. Otóż z tego stanowiska panowie zapatrując się, nie mogę w takiej, że tak powiem, konstytuancie, w takiem zebraniu najróżnorodniejszych pod względem dążności elementów, odgrywających rolę w Monarchii Austryackiej zawierać jakieś porozumienie i na tej drodze Państwo konstytuować. Ja nie widzę sposobu, aby ta droga mogła się stać praktyczną, i z tego względu oczywista rzecz, że nie widząc żadnych korzyści, jakieby na kraj w dzisiejszej chwili mogły spłynąć z nieobesłania Rady Państwa, jakieby mogły spłynąć z tego, gdybyśmy przez nieobesłanie Rady Państwa chcieli się ze wszystkiemi krajami łączyć i wchodzić z niemi w jakieś układy, niewidząc w tem, jak mówię, żadnych korzyści dla naszego kraju, jestem przeciwny nieobesłaniu Rady Państwa. I jeżeli mnie panowie zapytacie, czy wiecznie na tem stanowisku stać będziemy, to wam odpowiem: nie! Ja rozumiem, że polityka stosuje się do okoliczności, i mówię, że dzisiaj okoliczności tnkich nie ma.

Dlatego w dzisiejszych okolicznościach jestem za wysłaniem delegacyi. Jeżeli okoliczności się zmienią, to wtenczas się zastanowię czy mamy obesłać Radę Państwa czy nie. To dla mnie nie jest kwestya zasady, — to jest kwestya teraźniejszości.

Otóż panowie sądzę, że komisya konstytucyjna pierwsza zapytała siebie, czy polecić Wysokiemu Sejmowi wysłanie delegatów do Rady Państwa, czy nie polecić? Chociaż rezultat usiłowań Sejmu był nieodpowiedni, to komisya przyszła z tem zdaniem, żeby Wysoki Sejm raczył wysłać delegacyę. A doradzając Wysokiemu Sejmowi wysłanie, musiała się komisya zastanowić, jak wysłać, to jest, czy ponowić rezolucyę, czy nie. W tym względzie panowie było jednogłośne zdanie, żeby Wysokiemu Sejmowi doradzać ponowienie uchwały przeszłorocznej. Jednakże panowie nie czynimy tego dla konsekwencyi, ale dlatego, że kraj żąda tego, co w rezolucyi wypowiedział, że kraj tego potrzebuje, że bez otrzymania tego kraj ani pod względem materyalnym, ani moralnym rozwijać się nie może. Dlatego komisya proponuje, abyśmy rezolucyę powtórzyli; chce aby Wysoki Sejm tem powtórzeniem dał nowy nacisk, i poparł te żądania swoje, które wypowiedział roku zeszłego, ale nie dla konsekwencyi panowie, bo konsekwencya tutaj miejsca nie ma, i gdybyśmy uznali, że rezolucya jest połowiczną albo niedostateczną, to zależałoby nam na tem, abyśmy jej

nie ponawiali, ale zmienili. Pozwólcie panowie, żebym się teraz kilkoma słowami zwrócił do zapowiedzianych przy wczorajszej jeneralnej rozprawie wniosków. Jakkolwiek wniosek p. Smolki, jako sprzeciwiający się regulaminowi, przez Marszałka nie został podany do poparcia, to wiem, że p. Borkowski postawi, jeżeli nie ten sam wniosek to przynajmniej takiej samej doniosłości. P. Borkowski żąda, aby uchwalić rezolucyę i nie wysłać delegacyi do Rady Państwa.

Przeciwko temu drugiemu ustepowi czyli dodatkowi, tem, co już miałem zaszczyt powiedzieć, sądzę, że najdostateczniej odpowiedziałem. Tu pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę na to, co wczoraj p. Borkowski powiedział, że w życiu ludzkiem sprzeczności największe z sobą się stykają. Zdaje mi się panowie, że gdybyśmy uchwalili jego wniosek i rezolucyę przyjęli, a nie wysłali do Rady Państwa, to w tem właśnie byłyby dwie największe sprzeczności: z jednej strony rezolucya a zdrugiej niewysełanie. Kto tam tę rezolucyę ma nam przeprowadzić, jaki gołąb ma ją tam ponieść, tego ja nie wiem i tu znajduję sprzeczności; dlatego też przeciwko temu głosować będę.

Jest także wniosek zapowiedziany przez p. Kabata, który chce, aby nietylko powiedzieć że Sejm ponawia rezolucyę przeszłoroczną, ale żeby tę rezolucyę rzeczywiście dosłownie znów uchwalić. Najpierw pozwólcie panowie, abym kilkoma słowami zwrócił się w tym względzie do uwag tak p. Smolki i p. Kabata. Obydwa twierdzili, że przedmiotu zeszłorocznej uchwały już nie ma, że ta uchwała już się rozwiała.

Sądzę, moi panowie, że tego przedmiotu w Radzie Państwa rzeczywiście nie ma, to nie podlega żadnej wątpliwości, bo wnioski na jednej sesyi niezałatwione w Izbie, w następnej sesyi nie przychodzą w Izbie. Więc w Izbie poselskiej Rady Państwa wniosków Sejmu galicyjskiego rzeczywiście nie ma.

Ależ panowie, my nieuchwalili wniosków do Rady Państwa, lecz Sejm spełnił akt konstytucyjny na podstawie statutu krajowego. Co z tem ma się stać, to jest rzeczą inną. Sejm postawił wnioski Sejmu galicyjskiego. Było zdaniem naszem, że Rząd jest obowiązanym tymi wnioskami tak pokierować, aby były załatwione. Załatwienie zaś nie może inaczej nastąpić, jak tylko za współudziałem Rady Państwa, i zdanie było Sejmu, że Rząd ma obowiązek ten wniosek wnieść do Rady Państwa.

Otóż temu obowiązkowi swojemu Rząd tak długo nie uczyni zadość, jak długo rezolucya ostatecznie załatwioną nie będzie. W Izbie poselskiej Rady Państwa wniosków sejmowych nie ma — ale sejmowe wnioski w obec Rządu stoją i Rząd ma obowiązek, wedle uzasadnionego zapatrywania naszego wnieść te wnioski do Rady Państwa, do której załatwienie ich należy. I więcej powiem: ci panowie, którzy przyznają, że Rząd ma ten obowiązek, niech się raczą zastanowić, że Rząd w roku przeszłym temu zadość nie uczynił, więc nie możemy argumentować, że Rząd już zrobił swój obowiązek, bo Rząd nie zrobił nic.

Te wnioski wlazły, jak złodziej przez okno, do Rady Państwa — a Rząd ich nie wniósł, więc ten obowiązek, jeśli Rząd go ma, trwa dotąd — a mojem zdaniem jeśli ten obowiązek istnieje — to Rząd ma obowiązek wnoszenia rezolucyi tyle razy, ile tego potrzeba, dopóki ostateczne załatwienie nie nastąpi.

Utrzymują panowie ci dalej, że potrzebujemy dlatego uchwalić to wszystko, bo inaczej wniosku sejmowego w Radzie Państwa nie będzie, bo wnioskiem sejmowym jest tylko to, co Izba uchwali. Moi panowie, wyleczmy się raz z tego niesprawiedliwego i nieuzasadnionego zapatrywania, że wnioski Sejmu galicyjskiego przychodzą do Rady Państwa. Wnioski Sejmu galicyjskiego nie mogą przychodzić do Rady Państwa, bo Sejm wniosków do Rady Państwa nie stawia. Przychodzą żądania Sejmu galicyjskiego i mogą przychodzić albo jako przedłożenia rządowe, czy to twierdząco, czy ujemnie, czy jako nie przyjęte, albo przychodzą żądania Sejmu jako wnioski pojedyńczych posłów Rady Państwa, którzy je przedkładają, ale nigdy one tam nie wejdą jako wnioski Sejmu galicyjskiego. Wejdą tylko — powtarzam — jako wnioski rządowe albo jako wnioski pajedyńczych posłów. Dlaczegożby Rząd miał mieć ten przywilej — że jeżeli z jego ręki — za jego staraniem ten wniosek do Rady Państwa wejdzie, z większym efektem wejdzie i na większe uwzględnienie zasługiwać będzie, niż gdyby go członek przez Sejm wybrany tam wprowadził, tego pojąć nie mogę. — Mnie się jednak zdaje, że żądania kraju — czy wprowadzone przez

Rząd, czy wprowadzone przez wybranych delegatów, będą tam miały zupełnie równe znaczenie; zawsze będą one żądaniami pięciomilionowego kraju — żądaniami kraju który dziś już waży na szali losów Państwa austryackiego, a być może, że kiedyś daleko więcej zaważy. Więc pominiętymi lekkomyślnie, czy Rząd, czy poseł pojedynczy je wprowadzi, pewnie nie będą. Czy uwzględnione będą, czy nie, to jest rzeczą zupełnie inną. Ale jeżeli nie mają być uwzględnione, to jednakowy skutek będzie, czy je Rząd czy poseł wprowadzi. Z tego tedy względu panowie nie widzę, aby był dostateczny powód do tego, abyśmy całą rezolucyę znowu dosłownie tak uchwalali, jak to zrobiliśmy w roku zeszłym, a co do mnie, to znajduję bardzo ważny powód, abyśmy tego nie robili; i to nie powód panowie ten, żeby może wskutek dyskusyi jeden lub drugi punkt był zmieniony, bo ja nie sądzę, aby taki wniosek ktoś w tej Izbie postawił a gdyby go postawił to druga jest pewność, że większości nie uzyska. — Ale dlatego, że sam fakt przedłożenia Izbie do ponownego rozbioru (bo jeżeliby się przedkładał, to nietylko do uchwalenia ale i do rozbioru, gdyż jedno od drugiego jest nierozłączone) sam fakt więc przedłożenia do ponownego rozbioru przeszłorocznej rezolucyi stawia ją, że tak powiem, w kwestyi, i wypowiedziana jest tym sposobem pewna wątpliwość o prawomocności rezolucyi — o jej stosowności — o jej dobroci.

Otóż to są powody, dlaczego ja sądzę, że ona podobnemu rozbiorowi nie powinna być poddawaną — ona stoi, bo stać musi — bo jej Sejm do tej pory nie cofnął. My dziś wypowiedzmy tylko, że przy niej obstajemy i ponawiamy ją dlatego, aby jej dać nowy nacisk, i w tem nie łudźmy się. Jeżeli Rząd zechce ją wprowadzić do Rady Państwa, to ją wprowadzi, tym sposobem: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi, który uchwalił taki a taki wniosek, tego a tego roku, oświadczył, że przy niej obstawać będzie, i oto poddaję ten wniosek rozbiorowi Rady Państwa. Jeżeli Rząd tego nie zrobi, to ja nie wątpię, że delegacya uczyni to samo bez zwłoki i powie: w przeszłym roku Sejm to a to uchwalił, a obecnie przy tych żądaniach obstaje, podpisani więc wnoszą, aby temu żądaniu Sejmu stało się zadość, i to co Sejm w tych żądaniach wypowiedział — aby było dane krajowi.

Mnie się zdaje, że nie ma obawy żadnej, jeżeli panowie pójdziecie za zdaniem komisyi, i uchwałę, jaką komisya przedstawia, przyjmiecie bez żadnej zmiany.

P. Kabat. Już wczoraj przy dyskusyi ogólnej zastrzegłem sobie prawo przedstawienia wniosku. Korzystając z tego zastrzeżenia, mam zaszczyt przedłożyć do uchwalenia wniosek dodatkowy, który opiewa jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, obstając przy uchwale swojej z dnia 24. września 1868 r. wniosek w niej zawarty na mocy §. 19. statutu krajowego w całości ponawia w następującej osnowie:

Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednym jego potrzebom i odrębnym stosunkom. Przedewszystkiem:

1. Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady Państwa.

2. Delegacya Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady Państwa tylko w sprawach wspólnych temuż Królestwu z innemi częściami Monarchii, w Radzie Państwa reprezentowanemi.

3. Następujące przedmioty, o ile się tyczą Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być wyjęte z zakresu działania Rady Państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż Królestwa:

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności, z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne;

c) ustawodawstwo o przynależności;

d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych;

g) ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw Państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sądziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane;

h) ustawodawstwo o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów Monarchii;

i) ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.

4. Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu Państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady Państwa.

5. Dobra krajowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż Królestwa jako własność kraju.

6. Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu tegoż Królestwa.

7. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

8. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem otrzyma zarząd odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej; sprawiedliwości, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz Ministra w radzie korony."

Wniosek mój jest dodatkiem do wniosku komisyi. Skoro więc wniosek komisyi będzie przyjęty, w takim razie mój wniosek jako dodatek nie może już uledz żadnej zmianie, ponieważ już poprzednio uchwalony zostanie wniosek komisyi, zawierający ponowienie zeszłorocznej uchwały w całości.

Muszę się zastrzedz jak najsilniej przeciw twierdzeniu p. Grocholskiego dopiero co wypowiedzianemu, jakobym wniosek mój postawił w tym celu, aby zeszłoroczna rezolucya stała się przedmiotem ponownego rozbioru.

Zastrzegłem się już wczoraj przeciw temu, albowiem wypowiedziałem z wszelką stanowczością, że ani wzgląd na głos kraju, ani wzgląd na powagę Sejmu, nie pozwala uszczuplać żądań wyrażonych w przeszłorocznej rezolucyi, i wynurzyłem przytem nadzieję, iż żaden z posłów nie odważy się nawet wystąpić z wnioskami dążącemi do zmiany rezolucyi. W celu uzasadnienia mego wniosku odwołuję się do tego, co w tym względzie powiedziałem wczoraj.

Dziś ograniczę się tylko na zbijaniu argumentów podnoszonych przeciwko wnioskowi memu, a najpierw przez p. Wodzickiego, ksόremu się wydawało dziwnem, twierdzenie moje: iż prawo nadane Sejmowi na mocy §. 19. statutu krajowego, tj. prawo czuwania nad dobrem i pomyślnością kraju, prawo czynienia wniosków do zmiany ustaw powszechnie obowiązujących, które nie odpowiadają potrzebom i stosunkom kraju, że prawo to uważałem za najistotniejsze. Wartość każdego prawo oceniam podług wartości tego, co jest przedmiotem tego prawa. Im droższy przedmiot prawa tem cenniejsze jest samo prawo. A gdy przedmiotem prawa, w §. 19. statutu Sejmowi nadanego jest właśnie to, co nam powinno być najdroższem, tj. prawa narodowe i prawo samorządu, o które na podstawie rzeczonego §. 19. walczymy, przeto dziwić się raczej należy, że je p. Wodzicki tak lekceważy i innym prawom Sejmu, np. prawu powzięcia uchwały dotyczącej szpitalów, dróg, mostów itp., prawom tyczącym się przedmiotów

czysto materyalnych, które według mego zdania w obec tamtego są drugorzędnemi, tak wielką przyznaje wartość. P. Wodzicki twierdzi dalej, że prawo to jest niewykonalne i jak się wyraża w powietrzu zawieszone. Tego już wcale nie rozumię, bo pojąć nie mogę, jak można nazwać prawo niewykonalnem — które właśnie w tej chwili wykonujemy, żądając na podstawie §. 19. zmian tych ustaw zasadniczych, które szkodliwie oddziaływują na pomyślność kraju. Nie zgadza się dalej p. Wodzicki, za zdaniem mojem, że Sejm nie tylko ma prawo, ale równocześnie i obowiązek czynienia wniosków do zmiany ustaw zasadniczych, nieodpowiadających potrzebom i stosunkom kraju naszego — twierdząc że odróżnić należy obowiązki prawne od politycznych. Wobec tego twierdzenia, pytam się p. hr. Wodzickiego, czy mam ztąd wyprowadzić wniosek, iż wolno niedopełniać obowiązków politycznych — ponieważ nie są prawnymi?

Ja, co do mojej osoby, nie widzę i w istocie nie mogę znaleść żadnej różnicy między obowiązkami prawnemi i politycznemi. Jeden jest dla mnie zarówno święty jak i drugi. Czy obowiązek prywatny, czy publiczny, dopełnienie tak jednego jak i drugiego uważam za święty obowiązek każdego człowieka.

Teraz zwracam się przeciw p. Smarzewskiemu — wobec którego przyznać się muszę, że mam nieco trudniejsze zadanie — ale nie dlatego jakobym uważał, że argumenta jego są tak silne, iżbym ich zbić nie potrafił, lecz jedynie dlatego, iż są istotnemi frazesami, niemającemi żadnej rzeczywistej podstawy, a przyznaję, że walka z frazesami jest trudna.

I tak podobało się p. Smarzewskiemu, a nawet z pewnym naciskiem, wsunąć mi w usta słowa, których nigdy nie wypowiedziałem.

Pytam się p. Smarzewskiego, czy godzi się posłowi walczyć taką bronią? czy godzi się wmawiać coś w innych dla wygłoszenia nic nieznaczącego frazesu? Niechaj p. Smarzewski odczyta sprawozdania stenograficzne, a przekona się z nich, że nietylko nie powiedziałem: że rezolucyi już nie ma — że ona już żyć przestała — ale przeciwnie oświadczyłem z całą stanowczością, że przy niej stoję i broniłem jej może silniej, niż się to komu podobało.

Powiedział p. Smarzewski, że rezolucya stoi, bo nie jest cofniętą. Temu też nikt nie przeczy, ale cóż znaczą te słowa? — otóż nic innego, jak tylko to, że ona tkwi w naszych sercach, że ona żyje śród nas i stać będzie, dopóki jej nie cofniemy.

Ale poza obrębem kraju naszego, w obec Rządu lub Rady Państwa, rezolucya przestała mieć znaczenie wniosku według prawideł parlamentarnych, które nie dozwalają, aby sprawa w jednej sesyi niezałatwiona stała się przedmiotem obrad i uchwał w sesyi następnej, jeżeli nie jest ponowioną, co też wczoraj p. Smolka, a dziś sam sprawozdawca przyznał.

Zresztą, jeżeliby w istocie tak było, jak to twierdzi p. Smarzewski, że rezolucya stoi jeszcze wobec Rządu, pytam się p. Smarzewskiego, który był członkiem komisyi konstytucyjnej, dlaczego w niej przemawiał za ponowieniem rezolucyi? Po cóż ponawiać to, co według jego zdania i bez ponowienia istnieje? A skoro sam uznał potrzebę ponowienia rezolucyi, to już sama loika nakazuje uczynić to w ten sposób, aby ponowienie odniosło skutek pożądany.

Zdaje mi się, że tych uwag wystarczy, aby wykazać, jakiej donioslości są owe szumne frazesy p. Smarzewskiego.

Nakoniec poświęcę jeszcze kilka słów dla odparcia zarzutów szan. p. Grocholskiego, który przedewszystkiem twierdził, iż Sejm nie uchwalił wniosku do Rady Państwa, lecz spełnił jedynie akt konstytucyjny, który w obec Rządu ciągle trwa i jest w obec niego obowiązującym. Ależ pytam się p. Grocholskiego, jaki jest ostateczny cel naszego wniosku? czego chcemy dopiąć, stawiając lub ponawiając go?

Wniosek nasz dąży do tego, aby Sejmowi naszemu przyznane były pewne prawa, które na mocy obowiązującej ustawy zasadniczej służą Radzie Państwa. Żądamy tedy od tej Rady Państwa, aby pewną część tych praw, które jej na mocy ustaw obowiązujących służą, odstąpiła Sejmowi naszemu i zrzekła się jej na naszą korzyść. Do kogoż tedy mamy wniosek ten wystosować, jeżeli nie do tej Rady Państwa, od której domagamy się ustępstwa praw ustawą zasadniczą Radzie Państwa przyznanych? Powiada dalej p. Grocholski, że nie

ma potrzeby uchwalenia mego wniosku i dlatego, że już na Rządzie cięży obowiązek przedłożenia Radzie Państwa naszej przeszłorocznej rezolucyi, ale jednocześnie przyznał p. Grocholski, że Rząd tego obowiązku nie dopełnił i właśnie też dlatego, że go nie dopełnił, jest rzeczą naszą ponowić rezolucyę i ponawiać ją dopóty, dopóki Rządu nie zmusimy do dopełnienia obowiązku według zdania p. Grocholskiego na nim ciążącego Powiada dalej p. Grocholski, że wniosek nasz, jako wniosek sejmowy, nie może wcale przyjść na stół Rady Państwa i to dlatego, ponieważ według regulaminu uchwalonego dla Rady Państwa przedmiotem obrad mogą być tylko przedłożenia rządowe, albo wnioski pojedyńczych posłów, i że w regulaminie uchwalonym dla Rady Państwa nie ma wzmianki o wnioskach Sejmów krajowych. Na to odpowiem p. Grocholskiemu, że to co twierdził, stoi w sprzeczności z naszym statutem krajowym, a mianowicie z artykułem drugim dodatku do statutu krajowego, który wyraźnie powiada, że wnioski Sejmu dotyczące zmian rozdziału 38. posłów wysłać się mających przez Sejm do Rady Państwa, należą do Rady Państwa i mają być traktowane według ustawy zasadniczej o Reprezentacyi Państwa.

Sejm więc ma prawo uchwalenia wniosków, które przychodzą pod obrady Rady Państwa jako wnioski sejmowe. Twierdzenie więc p. Grocholskiego, jakoby wnioski sejmowe nie mogły być przedkładane Radzie Państwa, jest bezzasadnem, bo sprzeciwia się drugiemu ustępowi dodatku do statutu krajowego. Zresztą cały przeszłoroczny przebieg sprawy rezolucyjnej w Radzie Państwa jest jawnym dowodem, że istotnie wniosek naszego Sejmu został przekazany komisyi konstytucyjnej wybranej z Rady Państwa, jako wniosek sejmowy.

W krótkości tedy przeszedłem wszystkie główniejsze zarzuty czynione mojemu wnioskowi, a wykazawszy zupełną bezzasadność onychże, mam zaszczyt przedłożyć panom mój wniosek dopiero-co odczytany z prożbą, ażeby ks. Marszałek raczył poddać naprzód pod głosowanie wniosek komisyi, a jak ten przyjętym zostanie, mój wniosek jako dodatek do tej uchwały.

Marszałek. Poddam naprzód wniosek p. Kabata do poparcia, a jak będzie poparty, będziemy tak głosować, jak tego p. Kabat żąda. Proszę odczytać wniosek p. Kabata.

Sekretarz p. Zborowski (czyta wniosek p. Kabata).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje.) Jest dostatecznie poparty. P. Borkowski ma głos.

P. hr. Leszek Borkowski. W czasie rozprawy ogólnej zapowiedziałem do tego wniosku komisyi mały dodatek, który treści wniosku i istoty jego bynajmniej nie zmienia. Starałem się go wtenczas uzasadnić. Dziś uzasadnił go po części także p. Grocholski, przeto nie widziałem najmniejszej potrzeby zabierania głosu, gdyby nie było padło kilka uwag, które znaczenie tego dodatku po części zmieniają, poczęści krzywią. Utrzymywał jeden z posłów, iż usunięcie się od udziału w Radzie Państwa byłoby odstępstwem od sejmowego programu. Zdania tego podzielać nie mogę. Programem sejmowym jest rezolucya, zwana wnioskami. Komisya wnosi aby ją ponowić i stwierdzić. Ja się z tym zgadzam, ale uważam, iż najsilniejszem zatwierdzeniem, najwymowniejszym ponowieniem rezolucyi jest usunięcie się od udziału w Radzie Państwa.

Szanowny p. Grocholski zarzucił dodatkowi mojemu sprzeczność z samym wnioskiem, sądząc, iż jeżeli do Rady Państwa niewyślemy, to nie będzia komu wnieść tam rezolucyi naszej i odnieść nam postanowienia Rady. Ale zarzut ten, zresztą tak łatwy do wytłumaczenia, zbił dostatecznie sam poseł Grocholski, dowodząc wymownie, że Rząd ma obowiązek wnieść rezolucyę naszą do Rady Państwa. A kto ma obowiązek wnieść, ten ją i odniesie. Sprzeczność mniemana zatem widocznie jest przywidzeniem.

Powiedział także jeden z mowców wczorajszych, iż postawiwszy zupełną wolność delegacyi, to ona upatrzywszy stosowną chwilę, jeżeli opuści Radę Państwa, to krok ten miałby taką samą donosłość polityczną, jak gdyby Sejm nasz delegacyi nie wysłał. Otóż z tym zdaniem także zgodzić się nie mogę.

Postanowienie Sejmu brania lub nie brania udziału w Radzie Państwa ma zapewne wielkie znaczenie polityczne, opuszczanie Rady Państwa przez delegacyę, znaczenia tego już nie ma. Wiecie panowie dobrze, że Rząd i tera-

żniejsze Ministerstwo uważają delegacyę wszystkich krajów za części składowe, jednego politycznego organizmu. Wyjście tedy delegacyi z Rady Państwa byłoby uważaną za nieobecność trzydziestukilku członków przedlitawskich, których tam często z przyczyn przypadkowych przeszło czterdziestu brakowało i nikt na to nie zwracał najmniejszej uwagi, bo nieobecność pojedyńczych posłów znaczenia politycznego nie ma i mieć nie może. My uważamy naszą delegacyę za ciało odrębne, ale zapatrywanie Rządu jest inne. Rząd uważa ich za posłów przedlitawskich i nic nie chce wiedzieć o odrębności, która, chociaż znajduje się nie tylko w wyobrażeniach naszych ale i w rzeczywistości, nie ma przyznanego sobie uprawnienia.

Zwrócił p. Grocholski uwagę, iż nie pojmuje, w jaki sposób stosunek nasz do Państwa byłby określony, gdyby delegacya nie była w Radzie Państwa. A czyliż stosunek Węgier do Państwa nie dał się określić, chociaż delegacyi z Sejmu swojego do Rady Państwa nie wysyłali? którzy nie jadąc do Rady Państwa, ułożyli się i odrębność uzyskali? Nie wiem jakim sposobem upatrywał p. Grocholski w tem uznanie i uprawnienie zaboru? czyliż właśnie wysyłanie delegacyi, czyliż wcielenie się w jedną całość przedlitawską, wręcz przeciwną naturze osobnej narodowości nie jest dopiero uprawnieniem istotnem zaboru?

Moi panowie! gdzie chodzi o skutki przemocy, tam o uprawnieniu zaboru mówić nie można. Trzymani przez przemoc w zaborze, żądamy odrębności, a kiedy usunięcie się od udziału w Radzie Państwa jest stosownym środkiem do uzyskania tej odrębności, to przeciwnie branie udziału w tej radzie wiedeńskiej, będzie nietylko uprawnieniem zaboru, ale i zrzeczeniem się odrębności, zwłaszcza iż jeździliśmy trzy razy i przekonali się namacalnie, iż tam nie chodzi o wymierzenie nam sprawiedliwości, tylko o zachowanie nas w kostytucyjnej niewoli, w przemocy niemieckiej. Udziałem zaś w Radzie wiedeńskiej uprawniamy właśnie i przystajemy na ten skład i stosunek do Państwa, który jest źródłem wszystkich naszych nieszczęść i czyni nas obok konstytucyi takiemi samemi niewolnikami jak byliśmy pod despotyzmem.

P. Grocholski nie objaśniwszy sam, dlaczego mielibyśmy iść do Rady Państwa, zarzuca, że nikt nie powiedział dlaczego usunąć się powinniśmy. Ale ja wczoraj bardzo wyraźnie wypowiedziałem dlaczego tam iść nie powinniśmy, a to dlatego aby się nie stać igrzyskiem obcych interesów a nawet kaprysów i usiłującej nas wyzyskiwać zarozumiałości. Bo chociażbyśmy chwilowo sposobem jałmużny dostali jaką okruszynę pożywną, to to co łaska dziś daje, jutro niełaska może odebrać. Dlatego też skład taki jest źródłem ustawicznego ucisku, jest stosunkiem konstytucyjnej niewoli. Oto są główniejsze przyczyny, dla których żądam, aby usunąć się od udziału w Radzie Państwa, i widzę się spowodowanym obstawać przy moim dodatku, który obecnie Wys. Izbie przedstawiam.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek komisyi z dodatkiem „i usuwa się od udziału w Radzie Państwa.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wczeraj wże położyłjem natysk na konecznost rewizyi naszoj konstytucyi i wskazałjem, kto tym isprawłenjem jeju zaniatysia małby. Czy toje zakonodatelnoje tiło maje nazywaty sia konstytuanta, czy deržawny Sowit iły delegacya, to riczy samoj ne izminiaje, rezolucya nam w naszom sestojaniu nyczoho dobroho prysporyty ne može, bo nit radykalnoho w nej sredztwku tomu ona posłužyty može, tylko za cinnej materjał, z kotorym projektowanoje mnoju nadzwyczajnoje Sobranije može połzowatysia i na punkta tyi ciłkom sohłasyty sia, iły tylko do czasty na nych prystaty — odnakož wskazana w rezolucyi doroha sama ne daje nam žadnoj gwarancyi i wydytsia byty ciłkom nepraktycznoju.

P. Grocholski wspomnuł, szczo on obawlajesia, szczoby takoje nadzwyczajnoje Sobranije ne budowało Babylońskoj weży, a ja dołžen na toje prymityty, szczo ne treba bilszoj Babylońskoj weży, jakaja istynno uže u nas suszczestwuje — a rezolucya može tylko prysporyty nowoho materjału do rozdanyja jeja, skoro naruszyt konstytucyju w osnowanyjach; nam proto koneczno odstupyty uže raz od takoj nepraktycznoj budowy. W kincy nemohu powzderzaty sia, szczobym jeszcze ne zajawył, szczo toju rezolucyu w Widny trafyty može i powynno — oto jakbym uže sły-

szał, skażut proczyi w Sowiti derżawnom: my choczemo konstytucyi pozostaty wirnymy, a jako takii majem kripyty konstytucyu, proto ne możem zhodyty sia w niczym na odstupłenie od nej; rezolucyju że tuda zminiaje — odże na niu tim mensze prystaty możem. Neznaju duże, czy bude można pojedynoky punkta w Sowiti derżawnom rozbyraty — kotoryj maje swij kruh dijstwia uże opredilenyj. Ja ne sprotywlawbym sia tomu, jak uże wczera skazałjem, abyśmo mohły maty bilsze swobody — bo byłbym worohom moho kraju, jesły ne życzyłbym jemu bilszoho kruha dijstwia, bilszoj autonomii — odnakoż, raz że ne wydżu własty woj dorohy k'tomu innoj, jak ja ju predkładaju, a po druhe, że ne zostawjem perekonanyj o tom, szczobym wid moho postanowłenia moh widstupyty, pozwolu sobi wnesok moj predłożyty — a toj jest takij (czyta):

„Sojm izwołyt uchwałyty:

Sojm Korołestwa Hałycyi i Wołodomyryi z Wełykim Kniażestwom Krakowskim:

zważywszy, szczo doteperiszna konstytucya nepowstała za souczastiem zastupstwa koronnych kraiw y wsich narodnostej, w sostaw austryjskoj derżawy nałeżaszczych;

zważywszy, szczo ustrojstwo Monarchii naszoj osnownymy zakonamy z d. 21. Studnia 1867. uprawełnenie ne podaje wsim koronnym krajam takoj awtonomii, jakoj ony do ubespeczenia swoho konstytucyjnoho rozwytia koneczno trebujut;

zważywszy, szczo po toj pryczyni hołosy neudowolstwia po wsich proczych Sojmach odzywajut sia;

i w ślid toho ne tolko suszczestwowanie derżawnoho Sowita zabrożennem jest, no także załahodżenie słusznych trebowanyj Sojmow w konstytucyjnoj dorozi wse konecznem byty okazuje sia;

Sojm na osnowanii §. 19. krajewoho statuta wnosyt:

„Konstytuantu sostojaszczuju iz wysłannykow wsich koronnych krajiw Cislitawii y tojże narodnostej nałeżyt skłykaty, kotoroj zadaczeju maje byty: naszoju konstytucju rewizyi poddaty i sodwitno wsim słusznym trebowaniam poodynnokich koronnych kraiw, i żywuszczych w tychże narodnostej Monarchiu Austryjskuju ustroity.“

Perewod polskij jest uże także hotow i można tojże odczytaty. (Głosy: Nie! nie potrzeba.)

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest dostatecznie poparty. P. Młocki ma głos.

P. Młocki. Popierając wniosek komisyi wraz z dodatkiem p. Borkowskiego zniewolony jestem przytoczyć, iż wprzód nim miałem zaszczyt zostać członkiem Wys. Izby, należałem do klubu rezolucyonistów w tem przekonaniu, że rezolucya w roku zeszłym uchwalona przez Wys. Sejm da się przeprowadzić w Radzie Państwa za pomocą delegacyi naszej. Gdy następnie stolica kraju zaszczyciwszy mnie swojem zaufaniem, wybrała mnie za swego w Sejmie reprezentanta, przystąpiłem bezzwłocznie do koła poselskiego rezolucyonistów, żywiąc te same przekonania o skuteczności działania delegacyi naszej w Radzie Państwa na korzyść rezolucyi.

Po dłuższym wszakże pobycie w Sejmie, w tym ognisku skupiającem wszelkie odcienia politycznych przekonań całego kraju, pierwotne przekonanie moje o skuteczności działania delegacyi zupełnie się zmieniło. Słysząc albowiem wyraźne oświadczenia moich kolegów, którzy zasiadali w Radzie Państwa, iż od dzisiejszego Ministeryum i Rady Państwa nietylko nie można się spodziewać, ale nawet mieć żadnej nadziei, aby zawarte w rezolucyi żądania naszego kraju uwzględnionemi zostały, słysząc przytem od członków delegacyi naszej, którzy nie złożyli mandatów do Rady Państwa, że w Radzie pozostaną i tą samą polityką, którą dotąd się kierowali i nadal kierować się nie przestaną — przyszedłem do stanowczego przekonania, że obesłanie ponowne Rady Państwa w obec wyraźnie objawionej niechęci tak Ministeryum jak i Rady Państwa w uwzględnieniu rezolucyi, nietylko nie przyniesie krajowi żadnego pożytku, ale owszem narazi go na nowy zawód i nowe upokorzenie. Bo trudno się łudzić przypuszczeniem, aby uzupełniona ponownymi wyborami delegacya wystąpiła z większą jak dotąd energią w Radzie Państwa, gdyż pomimo uzupełniającego wyboru większość delegacyi składać się będzie z tych samych posłów

których przekonanie polityczne zasadza się na tem, aby bądź co bądź nie zrywać z Radą Państwa ani z Ministeryum w tej nadziei, że tą nadludzką cierpliwością ujęta Rada Państwa i Ministeryum dadzą się kiedyś przebłagać i zdecydują się dać nam dowód swej łaski, darząc nas nie tem czego się domagamy, lecz tem co one w mądrości swojej uznają za stosowne aby nam udzielić.

Nie możemy się łudzić, że ta trwożliwa polityka delegacyi oprócz nowego upokorzenia nie przyniesie nic innego krajowi. Bo trwoga jest złym doradzcą, a pod jej wpływem przeciwności, z któremi walczyć przychodzi, rozrastają się do olbrzymich rozmiarów, gdy odwrotnie wiara w skuteczność środków do ich przełamania zniża się do zera. . .

Historya przekonywuje nas, że polityka strachu, zbyt często niestety w kraju naszym praktykowana, naraziła go nieraz na bolesne upokorzenia i dotkliwe klęski. Lecz przypuściwszy nawet działanie najenergiczniejsze delegacyi naszej, to takowe pozostanie bez skutku w obec uporczywej zapamiętałości w utrzymaniu przewagi centralizmu, którą w działaniu swojem kieruje się tak jak Ministeryum i Rada Państwa. I widzimy, że pod wpływem tej małodusznej a w stosunku do Monarchji, rzec można i zaściankowej polityki, poświęcają one dla mrzonek zarozumiałej mniejszości, spełnić się już nawet niemogącej nietylko pomyślność ale i bezpieczeństwo Monarchji. Interes przeto kraju naszego równie jak i interes Monarchii wymaga, aby te niefortunne rządy tych przywodzców centralizmu jak najprędzej usuniętymi zostały.

Za środek do dopięcia tego pożądanego celu uważam nieobesłanie Rady Państwa, i dlatego będę za niem głosował.

Marszałek. P. Naumowicz ma głos.

P. ks. Naumowicz. Zaberaju hołos za wnesenjem moho druha Kowalskoho. Jeszcze mynuwszoho roku, koły ja jeszcze ne mał czesty staty członom sej Wysokoj Palaty, ja czytał sprawozdania o rozprawach podobnych nynisznym, o wysłaniu i newysłaniu delegacyi, o rezolucyi i o adresi.

Wczera czułyśmo tut takož prostoronnyi riczy, wyhołoszeni samymy otłycznijszymy oratoramy, rozberajuczi predmet sej z rozłyczaych pohladiw. Wsi tii panowe sohłasyłysia na toje, szczo złe jest, i to złe w kraju, i złe w derżawi, i szczo tomu złomu zaradyty treba.

Tylko w sredztwach, w jakij sposób toje złe naprawyty, ne buło sohłasia.

Jak choromu czełowikowy odyn likar toj, druhyj inny lik zapysuje, a każdyj toho pereświdczenja, szczo łysz jeho lik najpewnijsze spaset bolaszczoho. No jakie by to likary buły, czy alopaty, czy homeopaty, wsi ony dołżni uznaty toju prawdu, szczo trudno czysłyty na pomocz, jesły ne rozpiznaje sia należyto pryczyna bolizny. Każemo, szczo złe, szczo żełanija naszi ne ispołniajutsia. Prosymo, ne dajut; hrozymo, ne bojat sia; hniwajem sia, i to niczoho ne pomahaje, dla czoho to tak? Oto dla toho, bo w polityci buła wsehda i jest taja zasada: „Dem Bittenden gibt man nichts, dem Drohenden etwas, dem Gewaltigen alles.“

Tak jesły żełanja narodiw majut buty ispołneni, dołżni narody tii pokazaty swoju syłu, a syłu w jedynoduszuom stremłenju do swojej pewnoj siły. U nas, panowe, syły toj ne ma.

Dla czoho jej ne ma? O tom, szczo własne najważnijszem buło, żaden iz wczorajszych besidnykiw ne skazał ny słowa. Aż nyni, z radostiju to zamityłjem, kosnułsia toho pocztenyj sprawozdatel, skazawszy szczo jeśmo bezsylni, druhyże pocztenny besidnyk zabrawszyj po nym hołos, p. Grocholski, uże wyraznijsze opredilył, „że względy społeczne zasługują na pewne uwzględnienie,“ tak szczo wam jako krajewym newozmożno protyw nimeckoj centralizacyi wystupyty z ciłoju powahoju, z jakoju wy bez somninja wystupyłybyśte, jesłyby u nas w doma otnoszenja buły pewni, czysto uprawyłnenni, i jesłyby my sowokupno protyw odnomu obszczomu worohowy, centralizacyi nimeckoj, w imeny ciłoho kraja jak odyn muż wystupyty mohły.

Ne perwyj raz, panowe, my pyszem rezolucyju i adresy. Zaczały my ji pysaty jeszcze w 1848. roci. Uże tohdy, w perwyj deń konstytucyi, koły narody, jak od hłuhokoho wikowoho sna probudyłysia i powytały zorju swobody, wy panowe napysały adres do tronu, a w nem samyj ważnijszyj punkt: „Gwarantowanie narodowości polskiej.“ Toj adres podałyśte i nam do pidpysu, a naszi buły hotowi pidpysaty łysz z małym dodatoczkom, szczoby dopysaty: „i ruskiej.“

Izwistne dodatok toj ne był pryniatyj, i otnoszenja naszi ostały wse odnaki, i na tom, moji panowe, wydyte nas stojaszczych nyni, jak wydiłyste nas od 1848. r. szczo wsiuda, hde wy sobi kładete polskie, my dokładajem dodatok „i ruskie,“ a to panowe dla toho, szczo tak jak wy sebe, my majem sebe za narid istoryczeski, i szczo nam jako takomu narodowy należat sia wsi naszi narodnyi prawa. Nyni panowe wydymo i każemo, szczo my bezsylni, a byłybyśmo pewno sylnymy, i duże sylnymy, jesłybyśte jeszcze w 1848. roci ne strachałysia buły toho dodatoczka „i ruskiej,“ toho odnoho słowa, jakby homeopatycznoho liku protyw naszomu bezsyłiju.

Najjaśnijszyj nasz Monarcha skazał w poślidnoj swojej tronnoj riczy dostopamiatni i mnohoważni słowa: „Jest moim żełanjem, szczoby Austrya buła żyłyszczem szczasływych narodiw.“ Słowa tiji istynno dostojni wełykoho Monarcha, i w serciach naszych wsich powynny buty hłuboko zapysani.

No ja śmiju woprosyty was, panowe, czy sut narody Austryi uże szczastływymy? — Nit. Ja ohladajusia po wsej Austryi, i radbym najty w nej toj narid, o kotorom możnaby skazaty, szczo on szczasływ, i ne mohu jeho najty. Mij druh Kowalski skazał, szczo Austrya operłasia na dwoch stołpach, na Nimciach, i na Węgrach, to jest, na Madiarach. Tak może chot' tiji dwa narody, kotorym oddana hegemonija nad druhymy, szczasływiji? I to nit. W Węgrii udałosia wprawdi tak zowymoj istoryczesko-polityczeskoj narodnosty madiarskoj zcentralizowaty w swoich rukach włast' nad czysłennymy druhymy narodamy. Włast', derżaty tiji narody, i upotreblaty ich za materjał madiaryzacyi jest, no szczastia, panowe, jak ne buło tak nema, a to tomu, szczo tam meży narodom madiarskim i druhymy narodamy ne otnoszenije żywnosty i braterstwa, no otnoszenje powełytela i podczynennohe zachodyt. I tot, kto nyni maje syłu boit sia, szczoby tiji bezsylnyi, sowokupywszy swoi syły, ne stały smilijszymy, to moi panowe, i szczastływym Madjaram sprawlaje bezsonni noczy. Ne można tam howoryty o szczastiu, hde łysz odnomu madiarskomu narodowy swobodno buty narodom istoryczeskim, a druhym narodam ne wolno duże i wspominaty o swojej istorii. Tak dowidałysmosia na dniach, szczo izwistnyj słowackij patriot Hurban osuždennyj na wiaznyciu za to, szczo w Moskowskich perepraszaju (śmiech i głosy: aha! aha!) perepraszaju, ne w Moskowskich, no w Pesztbudynskich Wiedomostiach umistył jakii to istoryczeskii artykuły. Tak panowe, i Madiary, na kotorych nam ukazujete, derżaszczyi żeliznoju rukoju ducha narodnoho proczych nemadiarskich narodiw uhorskoj korony, wo wsej hardosty swojej ne mohut zapereczyty, szczo u nych jeszcze ne ma na tolko swobody, szczoby można bezkarno pysaty istoriju, a tak i ne można o nych skazaty, szczo sut' uże sowerszenno szczastływymy!

Druhyj stołp Austryi, to Nimci. Tiji buly szczastływymy, tak dołho, doki system stroho centralizacyjny dawał im połnuju włast' gazdowaty wo wsich i sławianskich krajach po swojemu. Nyni, koły tiji narody uże zaczynajut stawaty na swoi nohy, im z pid nih usuwajesia grunt, i to także sprawlaje im nepryjatelnost', a tak i Nimci ne duże szczastływi.!

Ne skinczyłbym, jesłybym chotił o szczastiu wsich proczych narodow austryjskich howoryty, no to zawełoby mene za dałeko, dla toho prystupajuczy do naszoho kraju, w kotorom żywut dwa naszi narody, polski i ruski, wopraszaju was: Jeśte wy szczastływymy? Sut' prawda meży wamy sowerszenno dowolni tym, szczo jest, no bolszost' wasza żełaje bolsze jak jest, i układaje rezolucju. Może buty, jesły wsi tii prawa, wyczysłeni w rezolucyi, pryznani wam budut, bude można o was skazaty, szczo wy wże dostupyły swojej syły, szczo wy uże sowerszenno szczastływyi!... (Głosy, o nie! o nie! to na teraz!) W to ja ne wchodżu, no ja na wasze szczastie zadywlaju sia inacze. Dopustywszy, szczo wam wse dadut, to dadut wam jeszcze bolszu, jak uże majete włast', nas unycztożaty, a to ja ne uważaju dla was szczastiem, no neszczastiem, wsi bo waszi pryobrytenija tut dla Hałyczyny, odbywajutsia duże zhubno dla was po za Hałaczynoju. Otże szczo tut zyskajete, tam sto raz bolsze tratyte.

Czy my szczastływi? No tut uże woprosa zdajetsia ne ma, koły stoit fakt, szczo my teper uże wse utratyły, szo pryznawano nam pod samym strohym nimeckim centralizmom. I sut' lude, kotori majut nas istynno za narod propawszyj. (Nie, nie!) Tak ono zdajetsia, no ja pryznaju sia, do tych pesymistow ne należu; jest bo u mene takoje pereświdczenje, szczo my, peretcrpiwszyi wyższe

piat'sot lit newoli, a ne pohybszii, jesły ponymajem sebe za narod ruski, nykoły zahynuty ne możem.

I wsi nesprijajuszczi nam prawa i „Verordnung i" perebudem za Bożoju pomoszczju.

Tak panowe, wydyte szczo istynno trudno jeszcze nyni dosmotryty szczastia meży austryjskimy narodamy, szczastia istynnoho, osnowanoho na trwałych pidstawach, no jesły ono hde pokazujesia, jest ono duże powerchowne i somnytelne. Tak żełanje horiaczoje naszoho Monarcha, uszczastływyty swoi narody, jeszcze do sych por ne izpołnyłosia. No aby ono ispołnyłosia na to ostawył Monarch samym narodam swobodnu dorohu, i ja was teper woproszaju: czy idem my toju dorohoju? Nit panowe, my zajszły na bezdoroże, iz kotoroho wybłukatysia trudno.

Bezdoroże toje jest w tom, szczo ne wsi narody uważajutsia riwnymy, no dilatsia na kategoryi: narody istoryczesko-polityczeski, i narody pryznaczeni na materyał dla istoryczesko-polityczeskich narodow do wynarodowłenja. Ja, panowe, ne jeśm wysokim politykom, a tim meńsze dyplomatom, tak izwynit, szczo otnosytelno bolszoho uprawnenja istoryczesko-polityczeskich narodow ot mene ne usłyszyte takoho mninja, kotoroje sohłasnoje bułoby z wozrinijamy waszymy. Ja łysz zwyczajnym okom bezstoronnoho nabłudatela pohladaju na narody, i trudno meni oprawdaty pered rozumom, ba i pered prawom pryrody, czomu na prymir dwa susidy, iz kotoryeh odyn urodyłsia Nimcem, a druhyj Słoweńcom ne majut maty riwnoje prawo czełowiczeskoje, np. swoho jazyka w szkoli, w sudi i t. d., dla czoho prawo Nimcia nikoły ne podlahaje somniniu, a prawo Słoweńca treba aż dokazowaty iz istoryi, jesły tot Słowenec polityczeskim narodom? Tak moji panowe, i w naszoj Hałyczyni. Szczasływ, kto urodytsia Mazurom. Jeho polski jazyk i w Sojmi, i w szkoli i w uriadi, on ho wsiuda wydyt, i to słuszno; no ne ponymaju, dla czoho tot, komu suździeno buło rodytysia Rusynom, uże toho prawa ne maje, no musytsia o toje prawo aż boroty, terpity wsiakii ukorysny i znewahy (głosy: gdzie? kiedy? to nie prawda.) Prawda. Dla czoho Rusyn, kotory choczе dytynu swoju obrazowaty po ruski, musyt aż staratysia o czysło 25 rodyczej, i zajawlaty dyrektorowy gymnazii, i Radi szkolnoj, i to zajawlaty z formalnostiamy tak ponyżajuszczymy, tak oskorblajuszczymy narodnoje czuwstwo, aby mu nakonec z wełykoj łaski pozwoleno buło obrazowaty swoju dytynu po ruski! Czemu szczo do naroda polskoho samo iz sebe rozumijesia, szczo on dołżen a ne inacze łysz po polski uczytysia?! I za toje, szczo wedla mninja nikotorych, my Rusyny ne jeśmo istoryczesko polityczeskim narodam, nam okrojujesia bukwa, pyśmo, gramatyka, tak a ne inacze tobi wolno pysaty, a tak ne wolno — toje słowo ruskie, to moskowskie, toho ne śmijesz upotreblaty. I tak dalsze ide, tak udalajutsia naszi otłyczni patrioty uriadnyki, uczyteli w zapadnu Hałyczynu, szczoby ich zdiłaty neszkodływymy.

I na takich podstawach, panowe, zaberajetesia obnowlaty kraj i Austryu, wy, bo czytaju w waszoj rezolucji, szczo choczete ju obnowyty na podstawach istoryczesko-polityczeskich, a zatim, na podstawach porochniawych a na żywych-narodnych!

Na takich podstawach obnowłenna Austrya nikoły ne zwerże z sebe toho neładu, kotoryj ju dawył do sych por, i ja sożaliju, szczo najłuczszi namirenja Monarcha jeszcze dołho ostanut neispołnenni, a słowa jeho o szczastiu narodow jeszcze dołho ostanut łysz słowamy.

My, panowe, pryjszowszy seho roku do Sojmu, uże na odnom iz perwych zasidanij zajawyłyśmo, szczo choczem podaty wam ruku do zhody. Zdiłałyśmo toje ne po toj pryczyni, jakobyśmo poczuwstwowały sebe krajne słabymy, tak, szczo łysz od zhody z wamy i od ustupstw z waszoj storony zawysyt nasza buducznost! Ni panowe, ne toje powodowało nas, no so wsem szczo innoho, a to jest duch objawlajuszczyjsia sylno meży narodamy odnopłemennymy, duch prymyrenja i jedynenja kotoryj wełyt nam zabuty na mynuwszoje, kinuty pokrywało na zdiłanni nam krywdy, a naczaty nowuju żyźń. Dniu wczerasznemu zabwenije, dniu griaduszczemy prywiet, skazał ruski poet. Wo wiki wraźdowaty ne możem i ne dołżni my, my skorsze piznijsze prymyrytysia dołżni, no panowe ne na porochniawych, małodusznych podstawach, no na sasadach istynno liberalnych i trewałych, jako bratia, jako Słowiane!

Toj pohlad na diła naszi krajewi i austryjskii zpowodował mene, szczo ja zabrał hołos za wnesenijem p. i druha moho Kowalskoho, bo dumaju, szczo tak hluboko zakorenennomu złomu ne poradyt ny wasza rezolucja, ny delegacya do du-

my derżawnoj, a zaradyty może łysz konstytuanta, kotora ułożyłaby dla sej połowyny derżawy pewni zasady, wedle kotorych prawa wsich bez izjatja narodow kripko i trewało ubezpeczyła, i ja was proszu panowe, szczobyste izwołyły wnesenje to pryniaty.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Byłem zdecydowanym nie zabierać głosu w obecnej rozprawie. Chcac głosować za wnioskiem komisyi przy ogólnej dyskusyi, zostawiłem jej obronę wymowniejszem od mojego głosu. Lecz wczoraj spostrzegłem z pewnem zadziwieniem, że jeden z najwymowniejszych członków Sejmu naszego zapisał się do głosu za wnioskiem komisyi. Słuchając atoli świetną jego mowę spostrzegłem się, że nikt tak silnie jak on. . . . nie przemawiał przeciw wnioskom komisyi. Już to w ogólności ta komisya szczęścia nie ma. Może ona ze wszelką słusznością powtórzyć z poetą:

„Dei miei amici mi guardi Iddio!“ (Od moich przyjaciół strzeż mnie wielki Boże!) Jednak nie ten wzgląd mnie nakłonił do zebrania głosu; zabieram go dlatego, że wczoraj p. Borkowski tak się wyraził namiętnie i podług mego zdania nie słusznie o uchwale 2. marca, że bez protestacyi przepuścić jego słów nie mogę.

Jego słowa znaczyły -- chociaż tych wyrazów nie użył — że ta uchwała była zbrodnią zdradą, więc to znaczy tyle ile powiedzieć: że ci, co się przyczynili do jej przyjęcia, muszą być zbrodniarzami i zdrajcami. Co do mojej osoby mnie byłoby objętnie, gdyby mnie kto nazwał zbrodniarzem albo zdrajcą. Dałbym mu parę szóstek, bo musiałby to być bardzo biedny człowiek. Ale jest inna okoliczność, która mi obojętną być nie może, to jest, że zakorzeniłyby się w kraju błędne mniemania, kraj potępiałby to co mu pomogło, a pochwalałby to co mu zaszkodziło.

W ogóle mojem zdaniem człowiek albo naród niżej upaść nie może, jak gdy traci rozpoznanie między dobrem a złem, i kiedy nie umie rozeznać swoich przyjaciół od nieprzyjaciół.

Szanowny p. Borkowski powiedział wczoraj, że gdy idziemy do Rady Państwa, poddajemy siebie i kraj poniżającej kurateli tejże Rady Państwa.

A jak my tam nie pójdziemy, jak dozwolimy, ażeby o nas bez nas radzono, aby nam od niej przychodziły obowiązujące ustawy i rozkazy tak jak do bezrozumnej trzody — to wtenczas nie będziemy pod jej kuratelą?.... Jest jedna okoliczność, która jeszcze w mojej głowie miejsca nigdy znaleść nie mogła, i którą równie jak ja, ze zachodnich cudzoziemców europejskich żaden zrozumieć nie mógł — to jest, ażeby mieć miejsce w parlamencie, i odpychać je, niechcieć z tego korzystać. — Przecież widzieliśmy, że były bunty i wojny prowincyów przeciw metropoliom, dlatego że metropolie niedozwalały prowincyom posyłać swoich reprezentantów do parlamentu — ale ażeby ci, którzy są zwołani, odmawiali swego przyjazdu i niechcieli z tak wielkiego przywileju korzystać, to dotąd ani widziane, ani słyszane.

Gdyby tak było, żeby ustawy tam uchwalone nas nie obowiązywały, powiedziałbym, że każdemu wolno mieć swój własny sposób widzenia i obsyłać lub nie Radę Państwa.

Ale kiedy uchwalone tam ustawy obowiązującemi są dla nas, to oczywiście bronić się, przemawiać za krajem i za wyborcami naszemi jest naszem prawem i jest pierwszorzędnym naszym obowiązkiem, skoro mamy swoje miejsce w parlamencie, i tego najprostszy rozsądek radzi. Ale niedosyć na tem można obrachować, i ten rachunek nie jest trudny, chociaż nie może być kompletnie ścisłym, że nietylko mamy głosy, ale że gdyby wszystkie Sejmy Państwa posyłały delegacye swoje, to liczebną większość mielibyśmy w Radzie Państwa.

Wracając do właściwego przedmiotu mego przemówienia powiadam, że mojem zdaniem uchwała 2. Marca nie była ani zbrodnią ani zdradą ani błędem. Już bardzo często słyszeliśmy od nas samych i od cudzoziemców, że Polacy już od dwóch wieków dali dowody braku rozsądku i instynktu politycznego. Niestety! Temu zaprzeczyć nie mogę. W ostatnich czasach dopiero po dwakroć Polacy dali prawdziwe dowody dojrzałości politycznej i wielkiego rozsądku. Raz pierwszy wtedy, gdy poznali ważność ogromną dla nich samych i dla Europy zachowania Austryi i jej wzmocnienia.

Mieliśmy wtedy ten rozum i tę rzadką mądrość wymazać z rejestru długoletnie krzywdy i krwawe nasze cierpienia. Za jednym razem wszystko wymazaliśmy, i to najroztropniej postąpiliśmy

Wypłaci nam się to niezawodnie rezultatami. Konsekwencyą loiczną i konieczną tego bardzo dojrzałego kroku politycznego cośmy zrobili, była uchwała 2. Marca. Gdybyśmy nie byli jej powzięli tobyśmy się postawili w sprzeczności w zasadzie i czynie z tym pierwszym naszym krokiem politycznym. Nie będę tutaj wchodził w ocenienie uchwały z d. 2. marca — radbym aby tylko już nareszcie zarzuty i pociski przeciw samej uchwale i przeciw tym, którzy ją uchwalili — ustały aby tej nowej kości niezgody nie było między nami.

Niech przeciwnicy tej uchwały raz przestaną swoie pociski. My cośmy głosowali i przyczynili sie do jej przyjęcia nigdy wyrzutów nie robiliśmy tym, co przeciw niej głosowali. My wcale ani żadnych wyrzutów nie robimy ani żalu nie mamy do nich. Ja co do mojej osoby wcale im ich głosowania za złe nie mam i za złe mieć nie mogę, gdyż widzę nie daleko mnie siedzących kolegów, którzy więcej się cieszyli swoją przegraną niż my naszą wygraną. (Oho!) Ci oponenci dali sie licznie wybrać do Rady Państwa i tam dzielnie nas bronili i wytrwale do końca wytrzymali. (Brawo.)

Teraz konsekwentnie wszystkie te uchwały jak najdzielniej popierają i najlepszym są filarem naszym. Więc żadnego powodu wyrzutów im robienia nie mam, i też nie robię. Jeżeli my im nie wyrzucamy niechże i oni nam dadzą pokój. (Wesołość i brawa.) i niech nie podnoszą między nami tej kości niezgody. (Brawa.) Skończyłem.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie o moim wniosku będę mówił, bo muszę się pod tym względem poddać absolutnemu wyrokowi. ks. Marszałka. Ale nie mogę pozostawić bez odpowiedzi głos kolegi Grocholskiego co do jednej okoliczności która on w swej przemowie przeciw mnie podniosł, bo możnaby mniemać, że słuszność jest po jego stronie, — a rzecz ma się przeciwnie.

Otóż p. Grocholski powiedział, że twierdząc iż rezolucya tego roku do Rady Państwa wniesiona nie odniesie skutku, nie przytoczyłem na to żadnych dowodów. Na to muszę odpowiedzieć, że p. Grocholski zapewne w chwili, kiedy o tym przedmiocie mówiłem albo nie był w Izbie, albo tez nie uważał, bo własnie o tych dowodach mówiłem może dłużej, niż panom miło było, co nawet wykażę stenograficznemi zapiskami, a że te powody były dobre, to dowód w tem, że te same powody przytoczyłem roku zeszlego, a doświadczenie nauczyło, że rezolucya żadnego nie odniosła skutku, więc miałem szłuszność.

Więc kiedy teraz powtórzyłem te same powody, to zdaje mi się, że one znów będą dobre i trafne.

Dalej mówi p. Grocholski, że przyznałem, iż były przyjaźne okoliczności zeszłego roku do przeprowadzenia rezolucyi ale z tego nie korzystano. Wyciąga więc p. Grocholski wniosek, że tem samem uznałem, że okoliczności znowu mogą być przyjaźne. Otóż prawda, że to mówiłem, ale dodałem najwyraźniej, że mimoto, choćby delegacya była nawet korzystała z tych przyjaźnych okoliczności choćby była niewiedzić co pod tym względem robiła, toby to miało ten sam skutek.

Tak dalece rozwinąłem tę myśl, że nawet wykazałem, coby było się stało, gdyby np. właśnie przy tak przyjaźnej okoliczności tj. przy nagłości uchwalenia ustawy wojskowej, delegacya z tego korzystała i nie chciała wejść do Rady Państwa. Przypuściłem nawet ten wypadek, gdyby delegacya uchylając się od Rady Państwa przerwała była komplet, to i w tym razie powiedziałem, że na nic manewr ten nie byłby się przydał, gdyż Rada Państwa byłaby sobie uchwaliła na prędce mniejszy komplet jak to juz raz uczyniła.

Przypuścić mnie więc wypada, że p. Grocholski znowu nie był w Izbie podczas mego przemówienia, alboteż nie uważał.

Nareszcie muszę wypowiedzieć moje nie małe zdziwienie co do tego, że p. Grocholski tak okropnie się wzdrygnął na samą myśl podpisania jakiegokolwiek aktu określającego jakiś stosunek prawno-polityczny nasz do Państwa, a to do tego stopnia, że aż wykrzyknął „wolałbym sobie kazać odciąć tą prawicę moją, nimbym taki akt podpisał!“ Dziwiło mnie też nie mało, że p. Grocholski tak olbrzymią widzi różnicę, między podpisaniem takiego układu normującego przyszły nasz prawno-polityczny stosunek do Państwa z jednej strony, a uznaniem z drugiej strony dzisiejszego ustroju, uwydatniającem się przez czyny, słowa, uczęszczaniem do Sejmu krajowego i do wiedeńskiej Rady Państwa, przez pisanie adresów wier-

ności i rezolucyi, przez śluby, przysięgi, które każdy poseł wykonuje, które też i p. Grocholski często już bez skrupułu wykonywał.

Jako prawnik pewinien p. Grocholski wiedzieć, że do ważności zobowiązań, że do ważności aktów prawnych podpisywanie wcale nie jest wymaganem, i że zobowiązania słowem, czynami itp. uwydatnione stwierdzają i uprawniają zarówno wszelkie prawne stosunki, a cóż dopiero pod względem aktów politycznych.

Nareszcie zdaje mi się, że p. Grocholski znać także powinien jako prawnik zasady nowożytnego prawa publicznego i prawa narodów, wedle których nikt zobowiązywać i zaprzedać nie może narodu i tegoż potomstwa po wieczne czasy bez możności zmiany, choćby takie zobowiązanie ktokolwiek był podpisał i zatwierdził siedmioma pieczęciami. Ja rozumię prawo publiczne narodów tak, że narodowi każdego czasu służy prawo stanowienia o swoim rządzie, gdyż narod nie rzecz, któraby sprzedać można, lub też darować na własność czyjąkolwiek. Można więc przystąpić do podpisiwania takiego aktu, bez potrzeby knowania zdrady, bez potrzeby duchowego zastrzeżenia (mentalnej rezerwacyi) odstępstwa, w razie koniecznej potrzeby, gdyż samo przez się rozumie się, że narodowi służy każdego czasu prawo niepozbędne stanowienia o swoim losie, skoro potrzeba ku temu zajdzie i taka będzie jego wola.

Akty takie trwają właśnie tylko tak długo, jak długo są dogodne; a mają być zmienione w sprzyjających okolicznościach, skoro się staną nieodpowiadającemi i niedogodnemi ponieważ prawa narodu stanowienia o swoim rządzie o swoich stosunkach i o swoich potrzebach, nie mogą nigdy być pozbywane imieniem wszelkiego ootomstwa i po wieczne czasy.

Od początku świata tak się działo i zawsze tak się dziać będzie. Wszelkie podobne akty tak zwane pacta conventa, sojusze, przymierza, zawierane zawsze po wieczne czasy, zawsze tylko czasowowemi się okazały, i trwały tak długo, jak długo okoliczności tego wymagały i obopólnie dogodnemi były.

Nic również nie osłabiła prawdę tę uwaga p. Wężyka, porównywująca stosunki te do małżeństwa, mówiąc że federacyjny stosunek jest rodzajem małżeństwa, którego p. Wężyk nie rad zawrzeć z Austryą. Od początku świata bowiem, nie święci nawet, lecz zawsze smiertelnicy tylko układali federacyę; co więc śmiertelnicy zawiązali, rozwiążą też śmiertelnicy, jeżeli przyjdzie po temu czas dogodny i okoliczności sprzyjające.

Na resztę zarzutów nie odpowiadam bo one się tyczą treści adresu, który jest dziś dla mnie zupełnie obojętnym. Skoroby mój wniosek nie był przyjęty, będę głosował za wnioskiem posła Borkowskiego a zresztą przeciwko adresowi.

Marszałek. Był wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, tylko dwóch mowców jest do głosu zapisanych

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Zapisałem się wczoraj przeciw wnioskowi komisyi, tj. przeciw rezolucyi ale nie z tej przyczyny, abym był przeciwko niej, ale z tej przyczyny, że było obok niej uchwalone wysłanie do Rady Państwa, a ja zawsze jestem zatem, aby nie wysyłać. Nie przytaczam tu powodów, bo te dosyć już wyjaśnił p. Smolka, a gdy p. Smolki wniosek upadł, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przyłączyć się do wniosku p. Borkowskiego i będę go popierał. Więcej nie mam nic do powiedzenia, tylko muszę jedną uwagę zrobić, która niemal przykre na mnie wrażenie robi, tj. to, że od wielu panów słyszę, że jesteśmy słabi jak to dopiero ks. Naumowicz powiedział, że nic nie zrobimy, bo jesteśmy słabi.

Ja temu zaprzeczam, my tylko chcemy być słabemi ale to nie jest dowodem, żeby tak było. To trzeba dopiero spróbować, czyśmy słabi, lub silni a wtedy się pokaże i moje wszystkie dążenia służą do tego, aby jak najprędzej to okazać, że mamy dosyć siły ażeby zwalczyć niemieckie zachcianki.

Jak ja uważam; tak wszyscy panowie byliby za tą próbą, któraby się prędko skończyła a tylko uległiwość panów zdaje mi się jest nie tyle dla Rajchsratu dla Rządu, ile dla korony. I to moi panowie jest czy to nazwać wadą, czy zaletą, że jeżeli komu sprzyjamy, to mu sprzyjamy szczerze, z poświęceniem siebie samych i interesów swoich; chcemy aby ta korona silna była i stało na mocniejszych podstawach a Mini-

steryum moim zdaniem osłabia koronę sprzyjając wyłącznie Niemcom.

Czy długo tak cierpliwi będziecie panowie tego nie wiem, lecz to zaprzeczam ażeby ta cierpliwość i uległość pochodziła wskutek naszego rozdwojenia i bezsilności, bo jeżeli przyjdzie stanowcza chwila, to jak jeden mąż będziemy stać razem silni i wytrwali. To co panowie powiadacie że tyle klubów jest pozakładanych, a więc nie ma jedności, to jest tylko chwilowym objawem, by zdania swoje wyrobić i w końcu wspólnie działać. W tem nie widzę wielkiego niebezpieczeństwa, że nie ma jeszcze decyzyi do stanowczego działania, ale jak przyjdzie ta decyzya, to pokaże się, że jesteśmy aż nadto silni. (Brawo.)

Marszałek. P. ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Sapieha. Uprzedzam panów przedewszystkiem, że nie długo będę nadużywał cierpliwości waszej, że nie będę składał wyznania wiary. Nie myślę o wszystkiem mówić, poświęcę tylko kilka słów dla wniosku komisyi. Rezolucyi, którą komisya uchwaliła wszyscy chcemy a przynajmniej większość Izby, która tu zasiada.

Chodzi teraz tylko o to, jakiemi drogami tę rezolucyę dalej prowadzić należy? Komisya powiada: obstawajmy przy niej i ponówmy ją; p. Kabat powiada: to nie wystarczy, — nie wystarczy proste powiedzenie: „ponawiamy“ tylko trzeba ją całą powtórzyć, czyli innemi słowami mówiąc, komisya powiada: wyście zrobili wnioski do Rządu, a p. Kabat powiada, zeście zrobili wnioski do Rady Państwa. Zdaje mi się panowie, że tu między zdaniem komisyi a zdaniem p. Kabata zachodzi znaczna różnica, która w dalszem przeprowadzeniu do tego wiedzie, że my będziemy żądać od Rządu, aby na podstawie praw nam przysługujących tę sprawę podjął i nią się zajął, — zaś p. Kabat myśli, że tego musimy żądać w Radzie Państwa, i że w tem właśnie leży powód główny wysłania naszej delegacyi do Wiednia.

Już tutaj p. Grocholski bardzo szczegółowo wyjaśnił, dlaczego nam raczej przystoi trzymać się prawa, szczególnie w tym wypadku a nie przyjmować interpretacyi prawniczej, której skutki mogłyby z czasem wypaść na naszą niekorzyść. My ponawiając ten wniosek do Rady Państwa przyznajemy się żeśmy zrobili wniosek do Rady Państwa. Do Rady Państwa może wnioski robić tylko albo jej członek (a my jako ciało tego prawa nie mamy) albo pewnne dykasteryum zostające pod rozkazami i pod władzą Rady Państwa.

Ani jedno ani drugie nie byłoby ani praktycznem ani dla nas pożądanem, i dlatego już bezwarunkowo głosować muszę za wnioskiem komisyi i myślę, że jeżeli powiemy, że obstajemy przy uchwale przeszłorocznej, to nie potrzebujemy jej ponawiać dosłownie i powtarzać wszystkie litery i słowa tej preeszłorocznej uchwały. Rzecz szczególna, proszę panów, że ostatecznie tę Wysoką Izbę najwięcej od wczoraj zajmowała kwestya, czy wysłać czy nie wysłać delegacyę do Rady Państwa? Tutaj zupełnie się zgodzić muszę (i zastrzedz to sobie zaraz na początku) ze zdaniem pp. Zyblikiewicza i Grocholskiego, kwestya wysyłania albo niewysyłania nie jest kwestyą zasadniczą, ale jest po prostu kwestyą drogi, po której my wniosek nasz prowadzić zamyślamy.

Mówię to dlatego, aby odjąc znaczenie polityczne, odjąć ważność tej kwestyi, bo podług mnie ona na to nie zasługuje. Powiedziałem, rzecz dziwna, że nas ta kwestya zajmowała i powtarzam to, a powtarzam dlatego, że ostatecznie gdybyście panowie zrobili; co byście mogli, mimoto delegacyę do Rady Państwa poszlecie, a zatem kwestya czy wysłać czy nie — na porządku nie stoi, bo jest jeszcze 20 delegatów (podobno już od dwóch lat) mających mandaty podobno jeszcze na lat cztery, którzy swe mandaty będą trzymać, a my panowie zapewne armat użyć nie zechcemy, aby ich przymusić do złożenia tych mandatów. A zatem, czy panowie będziecie dyskutować i uchwalać, czy wysłać delegacyę czy nie, to ostatecznie na nic się nie przyda, bo my delegacyę wyszlemy, dlatego zeście panowie dali mandaty takim, którzy ich nie złożą. Na to p. Smolka podaje lekarstwo, i powiada uchwalmy: „Sejm wzywa delegatów do złożenia mandatów do Rady Państwa“. Zdawałoby się, że jest to krok nadzwyczaj stanowczy, nadzwyczaj energiczny i skuteczny, ale zważywszy, iż to sprzeciwia się prawu, więc ja już naprzód przekonany jestem, ze odpowiedzią tych, którzy mają mandaty, byłby paragraf ten a ten, który pominiętym być nie może i na to im nie pozwala. Przeto czy panowie uchwalicie co czy nie, oni powiedzą „my mandaty mamy i tych mandatów nie złożymy“.

Zatem podług mnie panowie, nie stoi kwestya wybrać, czy nie, ale stoi kwestya, czy zostawić sprawę kraju tego w rękach tych, którzy ją mają i mieć będą przez lat kilka, czy też, jeżeli nie pochwalamy politykę ich dotychczasową, starać się chociażby w mniejszości wpływać na ich postępowanie i chociażby za pomocą tej mniejszości, jako takiej wpływać na postępowania większości, aby jeżeli już się nie da zupełnie złe usunąć, przynajmniej ta mniejszość starała się to złe robić mniej złem, gdzie się tylko da. To zdaje mi się panowie, jest jedyna kwestya, którą praktycznie rzecz biorąc my dyskutować powinniśmy.

Ja wyznać muszę, że dziwię się tym panom, którzy dla tego, że w Radzie Państwa nic zrobić nie mogli, twierdzą, że to się sprzeciwia honorowi narodu naszego. Nie chcą wysłać, bo ostatecznie oni nie chcą wysłać, wysłać tych, którzy sprzeciwiają się najbardziej ich polityce, i którzy najpewniej najdalej doprowadzą w kierunku przeciwnym temu, któryby oni teraz chcieli. Gdyby tutaj szło o innych a nie o nas, gdyby była kwestya Niemców, to bym się zgodził, ale trudno od tych panów, którzy mandaty mają i którzy w Radzie Państwa zasiadają, żądać, żeby takowe złożyć raczyli. Ale tu idzie o nas, o kraj, o jego mieszkańców, o tę Izbę, ostatecznie o każdego pojedynczego posła.

Jeżeli więc nie zgadzam się na politykę, którą prowadziła dotąd delegacya, jeżeli my mniej więcej potępiamy takową i chcielibyśmy mieć inną, to zdaje mi się, że droga przez tych panów obrana do celu nie doprowadzi. Może być że się przyczynili do prędszego upadku polityki reprezentowanej przez delegacyę, iż narażają kraj, tę Izbę i każdego z osobna, nadto że jeszcze do tego złego, co się już stało, przybyć może złego jeszcze więcej, i że to złe ostatecznie może zaszkodzić, a ci, którzy dotąd swoje mandaty dzierzą, chociaż może skompromitują się w oczach kraju, chociaż może co kto zechce osiągnie; ale pytam się ostatecznie, czyim kosztem to się stanie? Kosztem naszym. Zdawałoby mi się panowie, że jeżeli co, to taka polityka nie byłaby utylitarną, nie byłaby opartą na zdrowem obrachowaniu swoich potrzeb i interesów.

A zatem daleko praktyczniej jest, niedyskutując nad kwestyą niepotrzebną, dyskutować raczej nad kwestyą, na jakiej drodze da się przeprowadzić rezolucya, bo nasza dyskusya ostatecznie doprowadzi do tego, że chocibyśmy uchwalili nie wysyłać, to wyszlemy i skompromitujemy się.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Ja zabieram głos, abyście nas porozumieli. My chcemy abyśmy poszli do Najjaśniejszego Pana łaski, i teraz piszemy to w adresie. Ale my za adresem głosować nie będziemy, bo wy panowie tam mówicie, że wy chcecie samorzadu; my się boimy samorządu, bo niedawno nam się dopiero od niego plecy zagoiły, i jeszcze go pamiętamy i drugi raz go nie chcemy. Także nie powinniśmy wszystko chcieć nagle od Najjaśniejszego Pana, ale żebyśmy brali po troszka, abyśmy wiedzieli co z tem zrobić. Jaby chciał, aby mój wniosek poszedł do Najjaśniejszego Pana, ale kiedy nie umię czytać ani pisać, więc dlatego to mówię, by Najjaśniejszy Pan o tem wiedział, że my polscy włościanie nie chcemy samorządu, bo my się go boimy, wy panowie go chcecie, bo chcecie aby z nami zrobić co wam się będzie podobało. Ale my stojema przy Najjaśniejszym Panie i chcemy, abyście posłali delegacyę.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jakkolwiek są trzy bardzo ważne wnioski, które przyjdą do głosowania, a prócz tych uchwała komisyi, jednakże przedewszystkiem muszę odpowiedzieć posłowi Laskorzowi, jemu muszę zostawić to dobrodziejstwo przed wszystkiemi innemi.

Włościanie polscy, powiedział poseł Laskorz, my nie występujemy z pod berła Najjaśniejszego Pana — a któż tego wymaga, a któż to proponuje, gdzie o tem słyszeliście, że my chcemy występywać zpod berła Najjaśniejszego Pana — chyba słyszeliście to po za Sejmem, tutaj tego nie słyszeliście, nikt tutaj tego nie proponował.

Pośle Laskorzu, widać że nie umiecie czytać, jak sami powiadacie, gdybyście umieli czytać a przynajmniej należało słyszeć, z jaką pokorą i uległością przemawiamy do Najjaśniejszego Pana, chcąc zostać pod jego berłem i nie wyłamując się zpod jego berła, poznalibyście to jak rzecz stoi — powiadacie, lękamy się samorządu, i tu niesłyszano tego w tem znaczeniu, ażeby on miał być po-

strachem dla kogokolwiek. Jeżeliście to słyszeli, to pewnie nie tutaj, tylko po za Sejmem. To się nie żąda dla nikogo pojedynczego, tylko dla całego kraju, a jeżeli to się żąda dla kraju, a nie dla pojedynczych, to co danem będzie, będzie danem zarówno tak dla włościan jak i dla panów — a więcej jest przecież włościan jak panów, więc to będzie zarówno danem dla wszystkich.

Dlatego dałem pierwszeństwo przemowie posła Laskorza, ażeby odeprzeć to, co powiedział i pokazać, że to nie w Izbie, tylko poza Izbą mógł słyszeć.

Wnosił poseł Laskorz, ażeby Najjaśniejszy Pan dowiedział się o tem co powiedział. Najjaśniejszy Pan dowie się bez tego o wszystkiem, co my wnioskujemy i co uchwalamy, czy poseł Laskorz będzie taki wniosek stawiał czy nie, bo i my we wszystkiem do Niego się udajemy, a gdyby chciał słyszeć od nas, dla czego się do Niego udajemy, to powiem mu, że właśnie dlatego, że bez Niego nic się stać nie może, bo i w Radzie ministrów bez Niego nic zrobić nie mogą i do Niego się udają.

Odpowiedziawszy posłowi Laskorzowi, przystępuję do wniosków ważniejszych, a jest ich aż trzy. Najpierw tedy przystępuję do wniosku posła Kabata.

Bardzo wdzięczny jestem ks. A. Sapieże i posłowi Grocholskiemu, że mi pod tym względem cokolwiek ulżyli. Jednakże moi panowie, chociażby się nam zdawało, że jest to rzecz formy, trzeba nam się zastanowić dokładnie nad tym wnioskiem. Poseł Kabat powiedział, że on i przyjaciele jego polityczni nie dopuszczą tego, ażeby jeden punkt nawet w rezolucyi został uszczuplony. Za to muszę posłowi Kabatowi i p. Wężykowi, który w tym samym duchu przemawiali, złożyć podziękowanie, bo zeszłego roku kiedyśmy uchwalali rezolucyę, jednego z nich nie było, a drugi był przeciwnym tejże. Więc złożywszy dowody, że ci panowie nie chcą uszczuplenia tej rezolucyi, zapytuję się, któż chce jakiegokolwiek uszczuplenia, czyż nie jest widocznem, że stoi ona na pierwszym swoim punkcie wcale nieuszczuplona, czy wypada robić komisyi zarzuty? Komisya sama tak dalece nie dopuszcza żadnej dyskusyi, nie dopuszcza wotowania nad pojedynczymi punktami, tylko jako całość, jako system ją bierze, jak już przed chwilą wykazałem, nawet tak dalece, że nie chce tego zrobić co p. Kabat wnosi. Bo o to p. Kabat postawił dodatek, który jednogłośnie popartym nie był, dodatek, aby ponowić rezolucyę dosłownie. My nie chcieliśmy tego, bo nie chcieliśmy tej rezolucyi na to narażać, żeby nad nią dyskutowano, tylko chcieliśmy, aby w całości ponowiona i uchwalona była.

Spodziewam się, że komisya nie stoi bynajmniej na twardem stanowisku jakby się zdawało, a na jakiem p. Kabat stanął.

P. Kabat ma drugi powód, dla którego trzeba uchwalenia jak powiada całego textu. Bo oto w Radzie Państwa nie będzie co przedłożyć jak nie uchwalimy tego textu. Jestto moi panowie najsmutniejsza rzecz, jak w kwestyach tak żywotnych jak stanowisko zawarte w rezolucyi, aby, mówię, kwestyę tak żywotną dla całej Monarchii i kraju zniżać do kwestyi czysto-regulaminowej, do kwestyi ściśle formalnej. I jeżeli nie to, na co z bolem patrzyliśmy w ciągu przeszłorocznej sesyi, to niech mi wolno będzie wspomnieć o tem, żeśmy ją zniżyli do kwestyi regulaminowej i niech nas Bóg broni, abyśmy mieli dalej iść tą drogą, którą w Wiedniu radziby forytować rezolucyę, tj. drogą regulaminu. Jestto najpoziomsze stanowisko, jakie w kwestyach najważniejszych politycznych zająć można, i jest tak poziomem, że niech mi panowie przeciwnicy darują, iż więcej nad tem nie myślę się zastanawiać. Jedynie odpowiem jeszcze na wątpliwość: „kto wprowadzi wtenczas rezolucyę do Izby?“ Jeżeli ją wprowadzi delegacya, to będzie to wniosek pojedynczego posła, który ją wprowadzi nie jako własny koncept jako swój pomysł. Jeżeli ją wprowadzi, to wprowadzi do Izby jako akt konstytucyjny Sejmu galicyjskiego, zawotowany w r. 1868. a ponowiony w r. 1869.

Pytam się, czy kto się znajdzie, któryby śmiał i mógł poczytać ją za pomysł jednego posła delegacyi? Rezolucya nasza nietylko w Izbie poselskiej Rady Państwa, ale ma prawo obywatelstwa i po za granicami Państwa. Kto ją wprowadzi do Izby, czy pojedynczy poseł, czy Rząd, to ona zawsze jest tylko rezolucyą Sejmu galicyjskiego i nie masz władzy, któraby zdarła z niej ten charakter, bo jest niezmienny, bo jest i zostanie i musi zostać ta uchwała aktem konstytucyjnym Sejmu. Kto go wprowadzać będzie do Rady Państwa, ten nie zmieni charakteru jego, chyba

jeżeli traktować będzie tę kwestyę ze stanowiska niemieckiego regulaminu Rady Państwa. Zresztą gdyby zachodziło pytanie, co się tam przedłoży, to powiadam, że się przedłoży to samo, jak gdyby cały text był na nowo uchwalony. Wszakże uchwała niniejsza odwołuje się dosłownie „w całości“ do rezolucyi powziętej zeszłego roku. Więc pośrednio jest tu nasz text pierwotny włączony.

Powoływano się tu w poparciu wniosku p. Kabata wczoraj na to, że już tamtego roku delegacya uzyskała pewne uznanie i poważanie dla tego aktu konstytucyjnego. Już panom odpowiedział na to p. Grocholski twardemi wyrazami, że tak mało doznała poważania, że — jak się wyraził p. Grocholski — jak złodziej właziła przez okno.

Ale co więcej mówię. Aby kto nie myślał, że to tylko forytowanie było powołać się na akta także rajchsratowe, na akta ministeryalne, nie dawano, nie udzielano jej nikomu ze strony Rządu dlatego, aby kto nad nią dyskusyę prowadził, udzielano jej dla informacyi komisyi!

Tak moi panowie, dla informacyi komisyi ją udzielano, tak jak gdyby np. w naszej komisyi petycyjnej na podanie jakiej gminy zażądała od Namiestnictwa jakiej informacyi, i jak wiemy, uprzejme Namiestnictwo informacyi nigdy nam nie odmówi, tak też nasza rezulucya dostała się do komisyi dla informacyi.

Minister, który ją dawał, aby przypadkiem kto nie myślał, że w innym celu dał ją komisyi, wystosował pismo do tejże komisyi, w którem ją przesyła:

„Dem löblichen Ausschusse zu dessen Information habe die Ehre mitzutheilen.“

Nie dość na tem. Aby kto nie myślał, że dlaczego innego, i Minister miał dowód na to, że tylko dla informacyi udzielił ją komisyi, kazał sobie poświadczyć, i nieszczęście chciało, że jeden z naszego grona to poświadczenie dać musiał. Otóż taką to była powaga rezolucyi!

Przeszłego roku miała tylko tę drogę, którą tego roku p. Kabat proponuje. Więc jeżeliby co przemawiało przeciw jego wnioskowi, to właśnie ten przebieg sprawy najsilniej go potępia. I dlatego nie wotujcie panowie za jego dodatkiem. Jeżeliby to miało być powodem, aby na tej drodze forytować naszą sprawę, to wierzajcie, że nigdyby nie weszła do Rajchsratu i co roku mówię jeżeli rokrocznie będzie ponawianą, to 12 miesięcy za mało, aby rezolucya przyjść mogła pod obradę, gdyby wchodziła przez okno w ten sam sposób jak zeszłego roku. Ona zeszłego roku odbywała dwa stadya, dwie kampanje, za nim się dostała, a na trzecią brakło czasu. Nie na trzy kampanję trzeba nam rozdzielać sprawy naszego stanowiska, od razu trzeba te sprawy postawić na porządku dziennym. Nie formami czas mitrężyć, ale od razu istotą rzeczy się zająć, jeżeli nie chcemy to poczytać za tak ogromne ustępstwo, (bo i to podnoszono jako ogromną koncesyę) że rezolucyi nie odrzucono, ale że tylko nie przyszła na porządek dzienny, jeżeli więc takich ustępstw nie chcemy, to odrzućmy wniosek p. Kabata.

Przystępuję teraz do wniosku posła Borkowskiego, który domaga się zamieszczenia dodatku, iż Sejm uchyli się od udziału w Radzie Państwa.

Jak już przedtem oświadczyłem, tak też oświadczam się i teraz przeciw temu. Głównym mojem powodem, dla którego się przeciw niemu oświadczam, nie jest ten, który niesłusznie włożył mi w usta ks. Naumowicz, że jesteśmi **słabi**, ja tego wyrazu nie użyłem, ale powiedziałem, że kraj jest nieprzysposobiony do tego, a to jest ogromna różnica. Tak mówiłem drugiego marca; dziś zgadzam się z p. Tyszkowskim, dziś nie grozi nam to, co nam groziło 2. marca, dziś kraj jest przysposobiony, a jeżeli mówiłem o stronnictwach, to chciałem znów powiedzieć, że stronnictwa tylko w tej kwestyi i w żadnej innej nie istnieją. Jeżeli kraj mało był przysposobiony do tego, to kwestya wysyłania lub niewysyłania delegacyi może stać się w najwyższym akcie Sejmu . . . . . i nie nastąpi stadyum, ażeby uchwała wysełania delegacyi do Rady Państwa przeszkadzała.

Na tem polu stronnictw nie będzie, stronnictwa złączą się w jedno. Dlatego jakiekolwiek były inne powody innych członków komisyi przeciw obesłaniu, to zbił je już poseł Grocholski i wczoraj p. Smarzewski. Moje powody, jako dalszego członka komisyi, są te, że kraj do tego w tej chwili nie jest przysposobiony.

Teraz pozostaje mi jeszcze wniosek p. Kowalskiego, który domaga się konstytuanty. Gdybym

nie miał żadnych innych powodów, aby przeciw temu wnioskowi wystąpić, to już ten jeden wystarczy, że Sejm nie może przyszłe stanowisko na zupełnie nowe, na zupełnie odrębne stanowisko zepchnąć.

W polityce konsekwencya jest niezbędną, przerzucanie się z jednego pola na pole inne byłoby błędem politycznym. Jakoż Bogiem a prawdą nie pojmuję, aby jakikolwiek Sejm mógł z tem żądaniem wystąpić jak p. Kowalski, tego przykładu dotąd nie ma. Każdy Sejm ma prawo mówić o sobie i o swoim kraju, ale mówić o innych krajach, tego prawa nie ma. Jednakowoż do tego stopnia, jak domaga się p. Kowalski, tj. stworzyć po prostu konstytuantę i za pomocą tej konstytuanty układać się, przyznam się, że p. Kowalski znalazłby bardzo wiele Sejmów, któreby powiedziały, że Sejm nasz nie proszony o to, tego się domaga.

Rzecz inna o siebie dbać, o swój kraj się upominać, a rzecz inna przerzucać się na takie pole, jakiemby była konstytuanta. Za tym przykładem nikt nie poszedł. Węgrzy tak mało się troszczyli co się stanie wreszcie połowy Monarchii.

Oni mieli jedną swoją konstytucyę z r. 1848. Niemcy za czasów Belkredego, kiedy dyskusya prawno-polityczna miała obszerne pole, kiedy Ministeryum samo je wywołało, nie troszczyli się w swoich Sejmach o aspiracyę hegemonii, nie troszczyli się o Węgrów, o nas, lecz w Sejmie dla siebie żądali statum quo dawniejszej konstytucyi. Póżniej Czesi, czyście panowie słyszeli o deklaracyi, aby oni byli przeciwni prawom nadanym koronie Św. Szczepana? i owszem raczyli oświadczyć, że nie, że właśnie zgadzają się na rzecz dokonaną o prawach węgierskiej korony, ale żeby się póżniej domagali konstytuanty, to tego nie zrobili. Bo jakażby tu była konsekwencya z uchwałami przeszłorocznego Sejmu, jeślibyśmy przerzucili stanowisko raz zajęte na pole konstytuanty? Z tego jednego powodu zdaje mi się, że wniosek p. Kowalskiego odrzucić będzie trzeba, a Wysoka Izba przebaczy mi, że chociażby było więcej argumentów do powiedzenia, nie wypowiadam ich tutaj, raz że jestem osłabiony, a potem, że wiele nam do dyskutowania pozostaje.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam pod głosowanie najdalej idący wniosek p. Kowalskiego, potem uchwałę proponowaną przez komisyę, następnie dodatek p. Borkowskiego, a na końcu dodatek p. Kabata. Proszę odczytać wniosek p. Kowalskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Kowalskiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości.

Następuje teraz projekt do uchwały przez komisyę proponowany. Kto jest za tym, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz dodatek najdalszy, to jest p. Borkowskiego. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„I usuwa się od udziału w Radzie Państwa.“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz podam pod głosowanie dodatek p. Kabata. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w miejszości. A zatem została się uchwała komisyi.

Przerwę posiedzenie do godziny 6. Przedmiotem rozprawy będzie dalszy ciąg teraźniejszej rozprawy.

Posiedzenie przerwane o godz. 2. min. 5. z południa.

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 6. min. 30.

Marszałek. Rozprawa ogólna nad adresem otwarta. Pierwszym zapisanym do głosu jest p. Chrzanowski.

P. Chrzanowski. Izbę znużoną dwudniowemi rozprawami nie będę nużyć długą mową. Zapatrywanie się moje streszczę jak najkróciej.

Występuję przeciw przedłożonemu nam projektowi adresu, albowiem uważam go nietylko mdłym i bladym co do formy, ale nie odpowied-

nim co do treści, bo nie wyraża myśli, jaka Sejm w nim wyrazić mojem zdaniem powinien, ściąga Sejm z tego stanowiska, na którem stanał w zeszłorocznym adresie.

Po raz pierwszy, a przynajmniej po raz pierwszy wyraźnie upomniał się Sejm w adresie zeszłorocznym o prawa naszego krajn nie na mocy paragrafów, patentów i dyplomów, ale na mocy tego, że jesteśmy częścią narodu historycznego, który przez kilkanaście wieków niepodległem był Państwem, a chociaż byt polityczny mu odebrano żyje pełnem życiem w gronie narodów. Nie będę tu odczytywać odnośnego ustępu z adresu zeszłorocznego, gdyż jestem przekonany, że ma go Sejm w żywej pamięci. Z radością zaznaczyłem w roku zeszłym fakt w tej Izbie, że chociaż wielu mowców występowało wówczas nawet przeciw drodze postępowania, którą Sejm poszedł i idzie, żaden nie wystąpił przeciw temu szerokiemu silnemu tytułowi prawnemu, na którym Sejm oparł żądania swoje o przyznanie krajowi samorządu narodowego i samodzielnego stanowiska w Monarchii. Gdzie w zaprojektowanym adresie szukać oparcaia żądań kraju na tym tylko tytule prawnym? Powiedzą, że tam jest. Może, lecz potrzebaby oko uzbroić w dyplomatyczne perspektywy aby tego dojrzeć.

Sprawozdawca komisyi p. Zyblikiewicz usprawiedliwiał pominięcie w adresie zaprojektowanym naszego tytułu prawnego i nie opierania na nim żądań kraju, zmianą okoliczności, zmianą sytuacyi! Nie wiem, czy szan. sprawozdawca mniemał że ta zmiana okoliczności wpłynęła na osłabienie tytułu prawnego nigdy, nieprzedawnionych praw naszego narodu, których stóletnie klęski nasze nadwątlić nie mogły; czy też mniemał, że sytuacya tak się zmieniła, iż teraz według jego zdania nie należy opierać żądań kraju na tym tytule prawnym? Czy mniemał jedno, czy drugie, każde z tych mniemań jest według mnie bezzasadne. Zdaniem mojem zawsze i w każdym położeniu, a tem więcej teraz upominając się o samorząd narodowy i samodzielne stanowisko dla kraju naszego, opierać się winniśmy na tym tytule prawnym, że jesteśmy częścią narodu polskiego.

W obronie myśli, aby Sejm w uchwalanym teraz adresie nie schodził ze stanowiska, które w roku zeszłym zajął, i aby tylko na podstawie tego tytułu prawnego, na którym w roku zeszłym żądania kraju oparł, opierał je również w teraźniejszym adresie—w obronie tej myśli nie będę się odwoływał do uczucia narodowego waszego, szanowni posłowie, którem wszyscy silnie przeniknieni jesteście.

Wspomnę tylko, że oparcie żądań naszych na tym tytule prawnym jest nietylko zgodne z uczuciem narodowem, ale zgodne z zdrową i prostą polityką, a polityka prosta jest ostatecznie najzręczniejszą i najlepszą.

Jeżeliby Sejm dla poparcia swych żądań powołał się także na dyplomy, lub ich słowa przytaczał, jak to jest w projekcie adresu, wywołałby zarazem zarzut, iż Galicyi nie można dać tak samodzielnego stanowiska, jakiego żąda, gdyż na mocy tego samego dyplomu, na którym się opiera, należałoby takie same stanowisko dać Gorycyi, Gradysce, Voralbergowi i innym 17 krajom i kraikom, a to byłoby rozbiciem Państwa.

Lecz ten zarzut upada, jeżeli żądania nasze Sejm oprze na tym tytule prawnym, iż jesteśmy w Państwie reprezentantem narodu polskiego; a nadto to otwiera najłatwiejszą drogę do zmiany organizmu Państwa odpowiednio prawom indywidualności historyczno-narodowej, jak to zaraz wskażę.

Niektórzy z mowców zabierający głos wczoraj w rozprawie ogólnej przedstawiali jako zaletę projektowanego tu adresu, iż dopomina się o urządzenie całego Państwa w imię wszystkich ludów całej Austryi.

Sejm w zeszłorocznym adresie upomniał się także wyraźnie o lepsze ukonstytuowanie się Państwa, ale tylko o tyle, o ile się nas tyczy. Otóż pragnę, ażeby Sejm nie schodził w r. b. z tej drogi, gdyż uważam, że droga ta nietylko nie jest przeciwną urządzeniu Państwa na zasadach, ażeby każdy naród historyczny, każda indywidualność historyczno-narodowa miała zapewnione w niem samodzielne stanowisko i samorząd narodowy, ale owszem mniemam, że droga ta jest najlepszą, a może jedyną, prowadzącą do ukonstytuowania Państwa na tych zasadach, najlepszą drogą do przeprowadzenia bez wielkich wstrząśnień z teraź-

niejszego ustroju Monarchii w Państwo związkowe, w związek narodów historycznych pod berłem jednej dynastyi.

Oddawna silnie w Sejmie i za Sejmem popieram myśl, że Monarchia będzie potężną, gdy zmieni się w Państwo związkowe, w związek narodów historycznych złączonych w celu wspólnej obrony wolności i narodowości każdego przeciw dwom sąsiednim wojennym i zaborczym potęgom, Moskwie i Prusom. Ale idzie o drogę przeprowadzenia takiego urządzenia Państwa. Dawniej zanim, stanął dualizm, można było bez wielkich wstrząśnień przeprowadzić takie urządzenie Państwa od razu przez równoczesne przyznanie samodzielnego stanowiska wszystkim narodom historycznym, Państwo składającym. Lecz właśnie wówczas, gdy to było możebnem, sprzeciwiali się temu ci, którzy teraz żądają konstytuanty. Dzisiaj nie burzyć od razu wszystkiego co dotąd zbudowano, ale starać się należy, ażeby przez częściowe przebudowywanie i przez kolejne przyznanie praw i samorządu narodowego zupełnego wszystkim narodom historycznym w Państwie, przejść można bez niebezpiecznych wstrząśnień drogą konstytucyjną z dualizmu w pluralizm i w ustrój Państwa związkowego.

Położyłem nacisk na warazy „drogą konstytucyjną“, a to z powodu iż słyszałem wczoraj w tej Izbie pochwały dla zamachu stanu. Wprawdzie niekiedy zamach stanu mógł się okazać dla nas korzystnym, ale niebezpiecznem jest pochwalać go w ogole, niebezpieczniej jeszcze o niego prosić.

Przypominam, że prócz częściowego zamachu stanu w 1865 r., jeśli to można nazwać zamachem stanu, widzieliśmy zamachy stanu w r. 1848 i 1849. Wprawdzie i wówczas oświetlono obie stolice nasze, Lwów i Kraków, a nawet Wiedeń i Peszt, ale pożarem zbombardowanych i zapalonych domów, kościołów i uniwersytetów, a w rezultacie miano 10letnie rządy Bacha.

Wracając do rzeczy streszczam się, że Sejm w roku zeszłym upomniał się na mocy naszego prawnego, nigdy nie przedawnionego tytułu, o taką zmianę ustroju Państwa jaka się nam należy, aby nasz naród miał zapewnione stanowisko samodzielne i wypowiedział, że ta droga prowadzi do takiego urządzenia Państwa, która mu da siłę i potęgę.

Otóż sprzeciwiam się, aby Sejm w tegorocznym adresie nie zeszedł z tego stanowiska i z tej drogi. Jeżeli projekt adresu nam tu przedłożony zostanie poprawiony odpowiednio tym dwom wytycznym wskazanym tu myślom, będę za nim głosował. A jakkolwiek uważam, iż trudno go poprawić w ten sposób poprawkami w Izbie wnoszonemi, będę za niemi głosował, o ile myślom wskazanym odpowiadają, a raczej za przekazaniem ich komisyi wraz z adresem. Jeżeli następnie komisya przyniesie odpowiednio zredagowany adres, będę za nim głosował, w przeciwnym razie wolę raczej, ażeby nie było żednego adresu, jak taki, w którymby zeszedł Sejm ze stanowiska i drogi, na jakiem w zeszłym roku stanał.

P. Ludwik Wodzicki. Zapisałem się do głosu wczoraj z powodu kilku uwag jednego z mowców. Po dokładnem jednak zastanowieniu przekonałem się, iż to co mam powiedzieć należy właściwie do dyskusyi, która się toczy obecnie, do dyskusyi ogólnej nad adresem. Wobec ważności, jaką przybrały rozprawy toczące się, zdaje mi się, że nie było mi wolno nie naznaczyć stanowiska poniekąd innego jak to, które wskazali poprzedni mowcy, wobec tego mianowicie, że stanowisko jakie ja zajmuję, w fałszywem świetle przedstawionem było.

Powodem bezpośrednim zapisania się do głosu było przemówienie p. Smarzewskiego, a to ustęp jego mowy, w której wyraził swoje zdanie o kierunku federalistycznym, i w której niejako scharakteryzował go, na czem on wedle niego polega.

P. Smarzewski uważał stanowisko federalistyczne w Austryi jako stanowisko, któreby nas obowiązywało do ujmowania się za wszystkimi sprawami wszystkich krajów albo Sejmów, które składają Monarchię austryacką, a nawet podług słów jego do upominania się o poszczególne prawa i mieszania się w poszczególne sprawy, które się w tych Sejmach toczą.

Poseł Skrzyński zaś zredukował stronnictwo federalistyczne w Galicyi (nietylko w Sejmie ale i w kraju) z małemi wyjątkami do posła Smolki i jego stronników w tej Izbie i powiedział, że poza nim nie zna w kraju żadnych federalistów. Poseł Grocholski zaś uczynił zarzut daleko cięższy który bez odpowiedzi pozostać nie może.—To są powody dla których, pomimo że miałem zamiar niebrania

udziału w dyskusyi wyczerpującej aż do znużenia, zapisać sie do głosu czułem się niejako zmuszony.

Naprzód tedy muszę odpowiedzieć szanownemu posłowi Sanockiemu, iż oprócz posła Smolki i jego nielicznego stronnictwa — w Sejmie i w kraju znajdują się ludzie, którzy zasady federalistyczne wyznają — i do nich ja pierwszy przyznać się mam odwagę.

Wiem że tem wyznaniem narażam się na odpowiedzi, z których zapewne nie wyjdę bez szwanku, mając przeciw sobie mowców prawie najznakomitszych. Znalazłby takich, którzy do idey federalistycznej przyznają się jawnie a to pismach które nietylko w Galicyi ale i poza jej granicami zyskały powszechne uznanie.

Szanownemu posłowi przemyskiemu muszę odpowiedzieć, że gdyby zapatrywanie moje na stanowisko federacyjne w naszem położeniu obecnem było takie jak on je przedstawia — tak niezawodnie do takiego obozu nienależećbym nie mógł, gdyby federalizm polegał na tem, ażeby mieszać się w Izbie z tymi, którzy z swojemi przeciwnikami politycznymi bardzo łagodnie nie zwykli się obchodzić.

Chciałem więc szanownemu posłowi Sanockiemu odpowiedzieć, iż są zwolennicy myśli federalistycznej i poza p. Smolką i stronnictwem jego w Izbie, kiedy już ja pierwszy do nich należę — sądzę zresztą, że gdyby się dobrze rozglądnął znalazłby ich więcej i to nie daleko od niego. Wszak w tym obozie do którego on należy, bezpośrednio wszędzie i we wszystko co się gdziekolwiek dzieje, upominać się o poszczególne prawa Sejmów i stronnictw i mieszać się np. w stosunki zachodzące między Tyrolem a Forarlbergiem — tej pracy niepodjąłbym się i nie szedłbym z tymi, którzy to zadanie poczytywaliby za swój obowiązek.

Zanim przystąpię do wskazania, jak ja pojmuję federacyę w Austryi, muszę naszkicować różnicę jaka zachodzi między mną a zdaniem, które wyznaje p. Smolka, które streszcza wniosek trzechkrotnie już w tej Wysokiej Izbie postawiony, a nareszcie muszę wytłumaczyć, dlaczego mając siebie za federalistę, idę osobno a nie razem z tymi, którzy stanowisko to tak jawnie wyznają i niejako monopol federalizmu w tym kraju sobie windykują. Różnica między zapatrywaniem się mojem a zapatrywaniem się szan. p. lwowskiego jest podwójna. Raz co do sposobu pojmowania zasad federalizmu, a powtóre co do środków jakiemi myśl swoją przeprowadzić zamierza. Naprzód więc co do pojmowania. W motywowaniu wniosku p. Smolki, które zanim poseł Smolka oznajmił zmianę przez przeniesienie słów: „Wysoka Izba raczy uchwalić, stanowiło część integralną tego wniosku, w każdym razie zatem odpowiada przekonaniom szanownego posła, jakkolwiek okólnikowo wskazany jest zarys ustroju Austryi. W tem pojęciu, w jakiem ja rozumiem ideę federalistyczna w Austryi, przedewszystkiem nie należy stawiać żadnego programu. Idea federalistyczna w Austryi powinna być jedynie drogą otwartą do układów wszędzie i ze wszystkiemi. Jeżeli zechcemy układać programy chociażby elastyczne, chociażby mogące zmianom ulegać, wtenczas rzeczywiście bierzemy zbyt ciężkie na nasze siły a nader niewdzięczne zadanie, wtedy nie ułatwiamy lecz owszem utrudniamy pracę, któraby nas do celu przybliżać mogła.

Jeśli zaś stajemy na tem stanowisku, że to czego żądamy lub mieć będziemy dla Galicyi — zyska podstawę i trwałość tylko w tym razie, jeżeli cały ustrój Monarchii będzie odpowiadał życzeniom, jeżeli nie wszystkich to przynajmniej większej części krajów i ludów, które składają tę Monarchię, to wtedy działamy w kierunku odpowiednym nie tylko narodowym tradycyom, a tem samem i naszej powadze, ale także i potrzebom naszym w najutylitarniejszym tego słowa znaczeniu.

W tej mierze powinno zawsze postępowanie nasze iść w dwóch kierunkach jednocześnie. Jeśli mamy do czynienia z Radą Państwa, możemy i powinniśmy uwzględniać tylko stosunki Galicyi i tylko w imieniu potrzeb i interesów Galicyi przemawiać. Jeżeli zaś odzywamy się do Korony, jako do łącznika, stojącego po nad wszystkiemi stronnictwami i interesami pojedyńczych krajów, mamy obowiązek wskazywać na dobro Państwa i zakreślić stanowisko nasze co do kierunku, w jakim ma nastąpić nieunikniona w każdym razie reorganizacya Monarchii, a to odpowiednio żądaniom wszystkich krajów w skład Monarchii wchodzących.

Tak ja pojmuję nasze stanowisko do myśli federalistycznej w Austryi, i myśli tej bronić będę.

Różnię się także z szanownym posłem lwowskim co do środków osiągnięcia żądania. Dla myśli, którą szanowny poseł lwowski przedstawia i za drogę prowadzącą bezpośrednio do celu uważa niewysłanie delegacyi do Rady Państwa. Były chwile, gdzie i ja miał to przekonanie. Podówczas był wybór między dwoma drogami, a zdanie moje wtedy nie było wątpliwem, było ono w kierunku, za jakim dziś przemawia szanowny poseł ze Lwowa; sądziłem że w chwili, kiedy w całem położeniu Austryi nic nie było z tego co było dawniej, a wszystko tworzyć się musiało, i wobec programu, który niepewny siebie, i sam sobie niedowierzający, zaledwo w wykonanie wejść usiłował, należy nam protestować, przeciwko temu programowi użyć wszystkich środków, wypowiedzieć całą naszą myśl i wpłynąć stanowczo na ten nowo nastąpić -mający ustrój Monarchii. Sejm poszedł w innym kierunku, i od chwili kiedy poszedł w tym kierunku, tylko konsekwencya, wytrwanie na tej drodze może naprawić złe, które się stało, i doprowadzi do rezultatów odpowiednich. Odtąd niewysyłanie do Rady Państwa może tylko być sprawą taktyczną, droga którąśmy poszli, daleko dłuższa, ale może równie do celu prowadzić jak tamta, a mianowicie jeżeli konstytucyę, którąśmy uniemożebnić nie umieli, radykalnie wyłom po wyłomie przeobrazić zdołamy. Cofać się na to stanowisko, które już było stracone i chcieć na nowo rozpoczynać kampanię, która już była przegrana, do celu nie prowadzi. Należy nam więc dziś walczyć z tą konstytucyą i dążyć do jej zupełnej przemiany, ale dziś już niepodobna jest mówić, że ona nie istnieje. Środkiem (a tu zgadzam się zupełnie z kilku mowcami poprzedniemi) może być abstynencya, ale tylko jako krok strategiczny, o ile posłuży do przewrócenia nieprzyjaciela, a w dzisiejszem położeniu jednakże i w dzisiejszym składzie rzeczy bodaj czyby krok ten przeciwnego skutku nie odniósł.

Jeżeli prawdziwą jest wiadomość, że Ministeryum dzisiejsze jest zachwiane, to zdaniem mojem my się przez wysłanie delegacyi nie przyczynimy do jego utrwalenia. Adres proponowany bądź co bądź także nie jest punktem oparcia dla tego Ministeryum, jego położenia pewnie nie wzmocni. Gdybyśmy przeciwnie zrobili krok, do którego niewątpliwie mamy prawo, i powiedzieli że do Rady Państwa nie wyszlemy, to Ministerstwo, które stara się wszelkiemi środkami przedłużyć swoje życie, Sejm rozwiąże, zarządzi bezpośrednie wybory, i tą próbą, tem nowem doświadczeniem znowu na czas pewien stworzy sobie racyę bytu. Ja zaś jestem za tem, ażeby wprost i wszelkiemi środkami dążyć do upadku dzisiejszego Rządu. Mam nawet pod tym względem o wiele przyjemniejsze stanowisko od posła lwowskiego, bo dzisiejszych Ministrów nie znam, nie znam ich cnót i przymiotów, jeżeli przypuszczam że chcą uszczęśliwiać narody; to nasz naród przynajmniej chyba tym sposobem, jakim od dawna uszczęśliwiają sąsiedni nam Szląsk, jakim Prusy dążą do uszczęśliwienia Księstwa Poznańskiego. Jeżeli to nie jest na programie dzisiejszego Ministerstwa, jeżeli nie umieściło tego sposobu uszczęśliwiania, to sądzę, że mu na sile ale nie na dobrej woli zbywało.

Szanowny poseł lwowski powiedział, że mamy doświadczenie długie małych korzyści, jakie osiągamy pisząc co rok najuniżeńsze prośby do Najjaśniejszego Pana. Najprzód zwykle nie pisze się adres, ażeby osiągnąć bezpośrednie rezultata. Mnie się zdaje, że na tem stanowisku żadne ciało parlamentarne jeszcze nie stanęło, ażeby w adresie żądać albo o coś prosić i sądzić, że tym sposobem to coś zaraz otrzymamy. Adres dla ciała prawodawczego jest sposobem, środkiem wypowiedzenia swojego zapatrywania się w ważnych sprawach tak, ażeby nikt o niem wątpić nie mógł. Czy zaś ten adres jest najuniżeńszym? Ja przynajmniej sądzę, że różne zarzuty tu zrobić mu można, ale taki zarzut, ażeby był zanadto uniżony, nie utrzyma się: oprócz bowiem zwykłej kurtoazyi, której w żadnem przemówieniu do Monarchy pominąć nie można, wypowiada on z całą szczerością tę prawdę w każdym razie, że doradzcy Korony, przez Najjaśniejszego Pana powołani, miłymi nam nie są i być już nie mogą.

Z przykrością przychodzi mi teraz wspomnieć o przemówieniu p. Grocholskiego, — tym, którzy mnie do przedmiotu wzywają, odpowiem że sprawa ta stoi w bezpośrednim związku z adresem, bo się dyskusya toczy nad tem, czy w tym adresie ma być wyrażona myśl federacyjna. Sądzę że to do ogólnej rozprawy bezpośrednio należy.

(Głosy: Tak, tak!)

Powtarzam więc, z wielką przykrością dotykam tego przedmiotu, lecz odparcie twierdzeń

szanownego posła, z którym pragnąłbym być zawsze jednego zdania. Wypowiedział on myśli swoje o całym kierunku federacyjnym i nacechował przeciwne.

Cieszę się, iż mówię po nim, albowiem gdybym przed nim był mówił, byłbym musiał wziąć do siebie zdanie, które wypowiedział. P. Grocholski powiedział bowiem, iż idei federalistycznej w Austryi względnie nas przynajmniej już z tego względu nie dopuszcza, że gdyby ta idea miała być przeprowadzona drogą ugody, on wolałby, aby mu ręka uschła, zanimby taką ugodę podpisał. Ja przyznaję się, że gdyby ta ugoda odpowiadała naszym potrzebom i warunkom, podpisałbym ją bez wahania i tego zdania będę bronił. Nie sądzę i nie wierzę, aby jakiekolwiek układy dotyczące ustroju wewnętrznego krajów pomiędzy sobą albo krajów do całości, nawet w położeniu jak nasze, mogły obowiązywać po za daną chwilą i miały takie np. znaczenie jak kontrakta kupna i sprzedaży. Nie wierzę, aby w takich razach podpisywało się na przepadłe; nie wierzę, aby się tym sposobem w niewolę zaprzedawano. Gdyby tę zasadę przeprowadzono do ostatniej konsekwencyi, a nie widzę przyczyny, aby się zatrzymać w połowie drogi, to wszelki rodzaj stosunku dowolnego ze strony Sejmu albo innej reprezentacyi kraju byłby także niejako zatwierdzeniem istniejących stosunków.

Opowiadano mi o pewnym obywatelu, który do tego stopnia nie uznawał Rządu kraju, w którym mieszkał, że odsyłał nieodpieczętowane wszystkie pisma, nawet wzywające go do płacenia podatków, dawał się sekwestrować, aby tylko tym faktem, że takie pisma odbiera i do nich się stosuje, nie zatwierdzał prawowitości tego Rządu, którego uznać nie chciał.

Sądzę, że logiczne przeprowadzenie myśli p. Grocholskiego byłoby zastosowaniem tego sposobu postępowania do naszych stosunków politycznych. Czyby to było dobrze nie przesądzam, w każdym razie nie jestem tego zdania; przeciwnie sądzę, że należy starać się, aby nam w danych okolicznościach było jak najlepiej, a za kierunkiem federalistycznym jestem dla tego, że widzę rękojmię do osiągnięcia, czego w danych okolicznościach pragnę.

Ile razy ta dyskusya była przedmiotem obrad Wysokiej Izby, lub poza Izbą, zawsze jako główny argument owych 17 Sejmów, któreby wszystkie miały mieć zakres działania, o jaki dopomina się nasz Sejm, reprezentujący kraj 5milionowy. Mówią, jakże można dać im to albo owo. Czyż to nie będzie istna wieża babilońska? Ale w mojem pojęciu panowie, federalizm tego wcale za sobą nie prowadzi, ja przynajmniej nie życzę sobie ustroju dla Monarchii, w którym stanowiłoby 17 Sejmów równorzędnie, bądź same przez się, bądź w pewne grupy ułożone, ja chcę ażeby kolejno i wolno przystępować do uwzględnienia życzeń pojedynczych krajów i ludów, o ile one są słuszne i możliwe. A czyż panowie nie wiemy, że są Sejmy, które się chcą zrzec na rzecz Rady Państwa swoich praw, i zejść do rzędu pruskich np. sejmików? Szczęśliwa im droga, niech idą, niech się utworzy Sejm centralny, reprezentujący wszystkie kraje, które chcą w nich być reprezentowanemi. Więc ta trudność ustaje. (P. Skrzyński: To samo chce p. Grocholski.) Powiada p. Skrzyński, że to jest także myśl p. Grocholskiego; tak jest, nie wiele różnimy się w praktyce, p. Grocholski wypiera się zasady, a ja przy niej obstaję, i jeszcze raz z całym naciskiem wypowiadam, że nie myślę takiego ustroju Monarchii, któryby o ludach i krajach bez nich wyrokował, lecz chcę ażeby kraje i ludy mieli prawo stanowić o stosunkach swoich i pragnę, ażeby myśl ta w przemowie do Najjaśniejszego Pana wypowiedzianą była i ażebyśmy znaleźli w tem rękojmię dla nas i dla dobra Monarchii.

Kilka słów tylko dodam w sprawie samego adresu. W adresie tym są ustępy, które mnie niezupełnie dogadzają, jednakowoż widzę w nim przedstawiony kierunek, który uważam nie tylko za odpowiedni, ale wskazujący tę drogę właśnie, którą ja pragnąłbym, ażeby Sejm postępował. Jest w uchwale poprzednio powziętej zawarte, co mamy zrobić na razie w stosunku do Rządu i Rady Państwa w obronie naszych żądań. To dla Rządu i Rady Państwa.

Odzywając się do Najjaśniejszego Pana i prosząc go, ażeby raczył uwzględnić życzenia nasze i potrzeby, co jest zresztą prośbą więcej formalną, gdyż wiemy dobrze, że bezpośrednio w tym zakresie tego on zrobić nie może, wskazujemy mu zarazem drogę, którą przekonaniem naszym nie tylko my, ale i inne kraje i ludy jedynie zadowo-

lone być mogą. W adresie tym jest zarazem bardzo silny nacisk położony na to, iż Rząd Jego Ces. Król. Mości w dzisiejszym składzie nie odpowiada naszym potrzebom, i ze sposobu wykonania tych ustaw nawet, które już w zasadzie uważamy za szkodliwe, w wysokim stopniu jesteśmy niezadowoleni, i że w obec tego ani wiernokonstytucyjnymi, ani wiernoministeryalnymi nie jesteśmy, ani żadnemi drobnemi ustępstwami zrobić się nie damy.

Te dwa powody są tak ważne, iż przeważają w mojej myśli strony ujemne, i dla tego poprawek stawiać nie myślę. Jeżeliby były poprawki po mojej myśli stawiane, oczywiście do nich się przyłączę, jednakowoż gdyby odemnie zależało, życzyłbym i radziłbym, aby tak był przyjęty, jak jest. A to z tego powodu, że w kwestyach politycznych wielkiej doniosłości szczegóły muszą ustąpić całości, a nie podobna wygotować pisma, któreby we wszystkich odcieniach odpowiadało myśli tak licznego zgramadzenia. Więc w całości za adresem głosować będę, a jeszcze jedną korzyść w nim widzę. Oto należę do tych, którzy uważaliby za przecedens, aby dzisiejsza delegacya złożyła mandaty. Będąc najsilniej tego przekonania, iż zmusić ich do tego nie mamy prawa, sądzę że tym sposobem cel osiągniemy, że trudne położenie tych delegatów, którzy do Rady Państwa udaćby się mieli z dokumentem, wedle zdań, jakie były wypowiedziane, ich przekonaniom w zupełności przeciwnym, będzie dostatecznym powodem, żeby ci panowie mandaty złożyli. Pod każdym względem więc przyjęcie adresu uważam za odpowiednie i za adresem głosować będę.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Słyszeliśmy panowie w ciągu rozpraw dnia wczorajszego, dwa poważne zdania o ważności i doniosłości adresu. Jedno z tych zdań podnosiło niedoniosłośc i nieważność adresu. Słyszeliśmy, że adresy takie w Państwie konstytucyjnem nie mają wcale żadnej doniosłości, nie mogę też mieć i żadnego praktycznego skutku, bo Korona otoczona odpowiedzialnem Ministerstwem nie może w brew woli i rady tego Ministerstwa sobie postąpić w żadnym razie, a najmniej w kwestyach konstytucyjnych. Udawanie się więc do Korony w kwestyi dotyczącej, mianowicie zmiany konstytucyi, uważał ten głos za bezowocne, a zatem wszelkie wysełanie adresu za bezużyteczne.

Z drugiej strony stawiano ważność takich aktów bardzo wysoko. Prawo adresów, mówiono, należy do jednej z najcelniejszych prerogatyw Reprezentacyi krajowej i wyrzeczono zdanie, że właśnie ta droga adresu miała być jedyną, którą chciano naszemu Sejmowi tego roku doradzić. Moi panowie, chociaż może nie w zupełności podzielam to drugie zdanie, jednakowoż w istocie rzeczy przychylam się bardziej do niego aniżeli do pierwszego.

Wedle mojego mniemania chwila, w której Reprezentacya narodu drogą adresu przemawia do dzierzyciela najwyższej władzy politycznej stanu, jest w każdym razie jedną z najuroczystszych i najdonioślejszych w życiu politycznem. Jestto wedle mego mniemania chwila, w której dwa najgłówniejsze czynnika wszechwładztwa narodu, jego Reprezentacya i Korona, zbliżają się do siebie w celu wymiany myśli w najważniejszych kwestyach bytu, w najważniejszych kwestyach obopólnego dobra i obopólnych interesów.

Przypomnienia przeszłości i zastosowanie ich do obecnej chwili i wyświecenie zasad polityki na przyszłość, oto są trzy główne punkta, które adresy w każdym kraju zawierają i zawierać muszą. Władza wykonawcza, organa Korony, tak zwani Ministrowie, zajmują w tej chwili miejsce na uboczu, a przemowa Reprezentacyi narodu do Korony jest wyrokiem o ich działaniu; jest sądem, który naród wydaje o ich postępowaniu. Jeżeli porozumienie się Korony z narodem w czynnościach ustawodawczych jest porozumieniem w pojedynczych punktach, porozumienie, które następuje drogą adresu, jest porozumieniem, że tak powiem, na całej linii życia politycznego, a co takiemu aktowi nie dostaje co do ścisłości, to wynagradza objętość i obszerność widnokręgu.

Mnie się zdaje, że z tego co tutaj powiedziałem, dość jasno wypływają powody, dla czego do prawa adresu we wszystkich krajach konstytucyjnych tak wielką przywiązuje się wagę. Już za naszej pamięci byliśmy świadkami, jak wielkie wrażenie w jednem z najpotężniejszych Państw stałego lądu wywarło przyznanie tego prawa Re-

prezentantom narodu, i jak z tego prawa korzystać umiano. Z tego punktu widzenia i nasza Reprezentacya krajowa każdym razem wychodziła, kiedy się do Korony z adresem udawała.

Przedłożony nam projekt adresu jest niejako dalszym ciągiem tej akcyi politycznej przez nasz Sejm od dziewięciu lat przedsiębranej i aż do obecnej chwili dochodzącej. Jeżeli się zaś co do ważności adresu więcej przychylam do takiego zdania, które mu należytą doniosłość i ważność przypisuje, to panowie może znajdziecie, że w ocenieniu przedłożonego projektu przychylę się do tych, którzy nie zupełnie z nim się zgadzają.

Jeżeli projekt przedłożonego nam dziś adresu ma nas zadowolić, to musi być jak powiedziałem dalszym ciągiem akcyi politycznej Sejmu naszego, więc te zasady, które dawniejszy nasz Sejm wypowiedział, musi na nowo wypowiadać, musi je rozwijać, uwydatniać, a jeżeliby jakiś zwrot w polityce Sejmu miał nastąpić, nie mogłoby to nastąpić bez głównego i poważnego uzasadnienia. Czytając przedłożony nam projekt adresu, nie mógłbym twierdzić, ażeby tam gdziekolwiek wyraźnie lub jaskrawo zwrot w dotychczasowej polityce naszej był wypowiedziany, jednakże oraz wypowiedzieć muszę, że niektóre zasady dawniej wyznawane nie są dosyć silnie uwidocznione, a to słabsze ich cieniowanie zakrawa jakby na początek do jakiegoś odwrotu, do którego przynajmniej w obecnej chwili nie widzę żadnego powodu.

Winienem to moje zapatrywanie kilku słowami objaśnić i usprawiedliwić.

Trzy punkta moi panowie były, które w dawniejszych naszych adresach znakomite i pierwsze miejsce zajmowały. Te trzy zasady czyli myśli do których przyznaje się Sejm, dadzą się streścić w następujących ogólnych wyrazach: była tam dążność do samorządu narodowego, zastrzeganie się przeciw centralizmowi, a nareszcie jakby jaka nić czerwona snująca się przez wszystkie adresy bezwarunkowe zaufanie do Korony.

Przypatrzmy się teraz moi panowie jak te trzy myśli zostały w dzisiejszym adresie wyrażone. Najprzód więc ta co się tyczy samorządu.

Samorząd narodowy czyli tak zwana autonomia, dzisiaj stała się tak powszechną potrzebą narodów, ludów i plemion, że prawie wszystkie z nich jej się domagają, każde z nich prawie wypisało ją na swoim sztandarze, jednakże łatwo się przekonać można, że znaczenie tego wyrazu u każdego z tych szczepów i plemion jest i musi być rozmaitem, według tego jaka jest natura, jakie położenie każdego z tych plemion. Są narodowości pewne, które nie mają za sobą żadnej historycznej i politycznej przeszłości. Dążenie do samorządu jest to dążenie do jakiejś odrębności powstałej u nich dopiero pod wpływem nowoczesnych wyobrażeń. Te narodowości nie otrzymały w spadku z przeszłych lat ani zasobów umysłowych, ani moralnych, ani politycznych, któreby dla nich były pomocą, środkiem do utworzenia samorządu. Te narodowości same ze siebie dopiero muszą te zasoby tworzyć, a zatem zadanie, które one na sztandarze piszą, jest trudne, i naturalną jest rzeczą, że do zamierzonego celu powoli i stopniowo tylko są w stanie zdążać. Są i inne narodowości, które nie są bez historycznej przeszłości, lecz które dawniej i w minionej przeszłości byt swój utraciły a następnie zlały się ze sąsiedniemi, po większej części pobratymczymi szczepami, i zlawszy się w jeden organizm, jedną miały z niemi historyą. Te narodowości są może nieco w lepszem położeniu aniżeli pierwsze. Jednakowoż dążenie ich do samodzielnej exystencyi jest połączone z niejakiemi i bardzo nawet ważnemi trudnościami. Każdy pojmie, że oderwanie od tej całości byłoby niebezpiecznem dla nich i dla ich pobratymców, byłoby przewrotem społecznym i politycznym. Takie narodowości mogą tylko nieraźnie, szczęśliwie jednak tylko stopniowo do tego samego zdążać. Jest trzeci jeszcze rodzaj narodowości, które mają za sobą wielką historyczną przeszłość, które byt swój historyczny i polityczny przedłużyły i przedłużają aż do najnowszych czasów. Te narodowości są zupełnie inne. Żądanie samorządu z ich strony jest tylko żądaniem ciągłości ich exystencyi, a opór, który stawiają lub stawiać mogą przeciw odjęciu tego samorządu, jest tylko walką o istnienie, walką o byt; zrzeczenie się takiego samorządu byłoby dla nich samobójstwem.

Do takich to narodowości ostatniego rodzaju należy niezaprzeczenie narodowość i powszechność naszego kraju. Nie będę się zapuszczał w pomrok dawnych dziejów, któreby wykazały może, że porządek społeczny na naszej ziemi zapanował od

niepamiętnych czasów. Wskażę tylko na czasy historyczne, aby dowieść twórczość polityczną, naszemu narodowi właściwą.

Panowie! tego roku oddawaliśmy cześć zwłokom wiekopomnego Króla chłopków, którego pomysły społeczne wielbi i szanuje cały świat cywilizowany. Tego roku obchodziliśmy także pamiątkę Unii lubelskiej, tego aktu politycznego, który odrębne organizmy polityczne zlał w jednę całość polityczną, która następnie z potężnymi sąsiadami walczyła o pierwszeństwo polityczne na Północy. Upadła wprawdzie w tej walce. Od tego czasu zaczyna się w jej łonie bezład, bezsilność. Właśnie ten bezład i ta bezsilność jest argumentem naszych wrogów, którym chcą dowieść naszą niezdolność do politycznego życia. Aby wszakże zbić ich zarzuty, dość jest wskazać na te szczytne usiłowania, podjęte właśnie w tej epoce bezsilności ku moralnemu i politycznemu odrodzeniu kraju naszego.

Jeżeli te usiłowania nam się nie udały, nie była temu przyczyną nieudolność naszych ojców lecz była przyczyną przemoc Semiramidy Północy przemoc potężnej sąsiadki, która temu organizmowi należycie rozwinąć się nie dała. Nasz kraj utracił pod naciskiem tej przemocy swój byt polityczny, ale zabite zostało tylko ciało, duch zaś narodu niedał się zabić, ten żył i żyje. (Brawo!) Historya legionów, historya Królestwa Polskiego, historya innych prowincyj dawnej Polski jest nam dowodem tego także, że umiały brać udział w pracach organicznych, w życiu politycznem i społecznem W naszej prowincyi, nawet za czasów grubego absolutyzmu, reprezentacyi wadliwej, powstała postępowa myśl usamowolnienia włościan i zreformowania porządku społecznego wedle nowoczesnych wyobrażeń. Czy taki naród, moi panowie, nie ma prawa do samoistnego bytu? . . . nie ma prawa do samorządu? . . . Czy prawo na takim fakcie ciągłości, takiego bytu politycznego oparte nie jest wyższe, nie jest szczytniejsze aniżeli prawa przyrodzone innych szczepów, które dziś może dopiero obudziły się i dziś dopiero pragną dostać się do samorządu, do którego niezawodnie mają prawo, ale do którego tylko stopniowo zdążać są w stanie.

Nie obawiam się, abym się omylił, jeżeli twierdzić będę, ze zeszłego roku Sejm uchwalając rezolucyę i adres, wychodził z tego samego zapatrywania. Dość jest przeczytać uchwałę będącą ustępem do naszych wniosków, dość tylko przejrzeć adres zeszłoroczny, aby się przekonać, że ta myśl wielka naszej historycznej i politycznej przeszłości była podstawą naszej akcyi politycznej i punktem wyjścia. Tej myśli panowie w tegorocznym projekcie komisyi nie znajduję. Nie znajduję odwołania się do tej przeszłości, a to jest moi panowie, co temu adresowi wcale inny charakter nadaje. Nie zgadzam się w tem ze sprawozdawcą, aby to odwołanie się tego roku było niepotrzebne. Potrzebnem jest dlatego, iż cechuje nasze stanowisko. Cóż zamiast tego znajduję w adresie, znajduję odwołanie się, że jesteśmy 5-milionowym narodem.

Ale moi panowie, to jest tylko wzgląd, który, nam natura dała, to nie jest siła moralna, z którą występujemy. Gdybyśmy nie byli nawet 5-milionowym narodem, tobyśmy w skutek naszej historycznej przeszłości mieli prawo tego żądać, czego żądamy. Drugą zasadą, która się przebijała w naszych dawnych adresach, było jak już powiedziałem zastrzeganie się przeciw centralizmowi. Walka naszego kraju z centralizmem jest tak dawną jak związek jego z Monarchią austryacką. Walka ta w początku a może i nas ępnie była walką przeciw germanizacyjnej tendencyi z góry.

Ustawa grudniowa zdawała się nadawać krajom niektóre autonomiczne koncesye, zawierała niektóre ustępy, z których można się było spodziewać, że kraj pod względem swego wewnętrznego życia społecznego i zarządu politycznego, dostąpi pewnych swobód. Wszelako wypadki w zeszłym roku zaszłe, wywołały w naszym kraju niejakie rozczarowanie. Spostrzeżono się, że ustawa grudniowa jest tylko nową formą tej centralizacyi, albo że tak powiem — germanizacyi, przeciw której pierwej walczono. Z tego rozczarowania wypłynęła tak zwana rezolucya; posłano znów delegacyę do Wiednia i spodziewano się, że kraj za jej pomocą otrzyma niejakie koncesye że mu przyznane będą jakie takie swobody. I pod tym względem zaszły okoliczności, które omyliły żywione nadzieje. Jeżeli projekt adresu dzisiaj mówi, że okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, że postępowanie Rządu wywołało rozstrój i zaniepokojenie umysłów, to jestto skonstatowa-

niem faktu, którego zaprzeczyć nie można. Lecz niedość jest skonstatować fakt, ale jak ludziom stanu przystoi, trzeba zastanowić się nad faktem, należy ocenić jego doniosłość. Powiedzmy sobie, o ile usposobienie z dzisiejszego stanu rzeczy płynące, po słuszności jest ugruntowane, a o ile tylko przypadkowe. Być może panowie, że i to stać się może obowiązkiem pojedyńczego obywatela, stać się może nawet obowiązkiem pojedyńczych prowincyj, by ze swojej samoistności ofiarować nieco, ażeby utrwalić całość. Pewne skoncentrowanie, pewne ześrodkowanie sił jest tak w mniejszych kołach jak i w całkowitych Państwach potrzebą, a jeżeliby tak było, to warto się nad tem zastanowić, ażali i nasz kraj nie ma tego obowiązku, zrzec się swoich pretensyj po części, aby tym sposobem ratować całość, na której utrzymaniu, jak to Wys. Zgromadzenie już nieraz orzekło, nam należy.

Tak jest, moi panowie, pewne ześrodkowanie sił jest potrzebne, ale usprawiedliwione tylko do pewnego punktu, do pewnej linii, to jest tak dalece, o ile nie nadweręża, o ile nie trawi sił pojedyńczych części ua szkodę całości. A jeżeli się zastanowimy nad położeniem Państwa austryackiego to przyznać sobie będziemy musieli, że może w niejednym kierunku ta linia, ta granica tu i ówdzie przekroczoną być musiała, że przekroczoną być musiala nietylko w obrębie naszego kraju, ale poza jego obrębem. A jeżeli te dążenia centralistyczne nawet w innych prowincyach wywołują szkodliwe skutki nawet tam, gdzie może odrębność narodu i kraju nie jest tak wybitną jak u nas, — gdzie może zasoby umysłowe i moralne są w ściślejszym związku z Państwem, a niżeli u nas, to o ileż szkodliwszy wpływ ten musi być tutaj, gdzie właśnie na tę odrębność tak wielki nacisk kłaść musimy, gdzie właśnie w tej odrębności spoczywa nasza umysłowa i moralna siła.

Jeżeli panowie spoglądniemy na to, co się w Państwie austryackiem dzieje, to nie ujrzymy nic jak nieukontentowanie z obecnych stosunków, jak powstawanie przeciw centralizmowi.

Siły zamiast hartować i zamiast być użytecznemi produkcyjnie, tyrają się wzajemnie w wewnętrznych zatargach, i wprowadzają cały organizm Państwa w niemoc, która na przyszłość grozi coraz większym upadkiem.

Podnoszono z pewnej strony, że pod egidą centralizmu wzmaga się we wszystkich prowincyach — przynajmniej dobrobyt materyalny. Być może, że ktoś ten dobrobyt materyalny widzi; jednakowoż panowie, jeżeli sobie przypomnimy tegoroczne przesilenie giełdowe i pieniężne, to łatwo ztąd może powstać podejrzenie, że ten dobrobyt materyalny nie spoczywa na podstawach silnych, lecz spoczywa na podstawach urojonych i wątłych, a instytucye, które utworzone zostały właśnie dla podtrzymywania centralizmu, okazały się złudne i dla całości szkodliwe. Czyli pod takiemi okolicznościami, moi panowie, Państwo austryackie byłoby w stsnie wytrzymać nową katastrofę — nowe uderzenie, któreby z zewnątrz na nie przyszło, to o tem wątpię. Powszechne niezadowolenie wewnątrz Monarchii nie dodałoby siły na zewnątrz, a jeżeli tak jest, panowie, to zdaje mi się, że jest obowiązkiem każdego obywatela, a tem bardziej obowiązkiem Reprezentacyi tak poważnej, jak jest Reprezentacya tego kraju, zwrócić uwagę monarszą na to niebezpieczeństwo, czego właśnie w przedłożonym projekcie adresu nie znajduję.

Trzecim punktem nareszcie, którym się odznaczały adresy Sejmu naszego, było wyrażenie zaufania do Korony. To zaufanie bezwarunkowe wyrażone jest także i w naszym teraźniejszym adresie.

I dziś także udajemy się do Najj. Pana z naszemi przekonaniami, z naszemi życzeniami, oczekując od niego, że je w swoim zakresie spełni i kraj do osiągnienia zamierzonego celu zbliży. Zdaje mi się, panowie, że będzie to tylko dowodem tem większego zaufania, jeżeli to, co w poprzedniem mojem przemówieniu wyłuszczyłem, jasno, dobitnie i otwarcie Najj. Panu przedstawimy, bo niejasna myśl byłaby właśnie dowodem nieufności. Zaufanie to względem Korony, względem Najwyższego Sternika Państwa, musi w naszych stosunkach być miarkowane, musi być przeobrażone poglądem na ustrój konstytucyjny.

Powrócę do wyrażenia, które w tej Izbie podczas wczorajszej dyskusyi było rzucone, tj. do wyrażenia „zamach stanu.“ Moi panowie, ja muszę z mojej strony jak najsilniej tej insynuacyi się sprzeciwić! Byłoby to ubliżeniem dla Tronu, ubliżeniem dla Najj. Pana, jeżelibyśmy nawet zdala

podsuwali jemu myśl lub możność jakiegokolwiek zamachu stanu. Nie, panowie, nasze postępowanie, nasza droga jest ściśle legalną, była dotąd legalną i konstytucyjną, niechże i nadal będzie ściśle legalną!

Powiedziano tu, że był czas, gdzie zawieszono konstytucyę, że to zawieszenie konstytucyi było zamachem stanu, i że radośnie w kraju naszym zostało powitane. Otóż panowie, temu ja jak najsilniej przeczę. Zamach stanu jest to rzucenie się na czyjeś prawa, a wydarza się takie rzucenie na prawa konstytucyjne zwykle w interesie władzy.

Tak zwane zaś zawieszenie konstytucyi za czasów Ministerstwa Belcredi'ego było tylko odwołaniem się do woli ludów, do woli narodów; — czemże jest konstytucya, jeżeli nie jest wyrazem życzenia ludów? Można że nazwać takie odwołanie się do woli ludów zamachem stanu, kiedy ono właśnie było wyrazem najliberalniejszego pojmowania stosunku władzy od narodów! Takie odwołanie się do woli narodów, do woli ludów często w życiu konstytucyjnem się powtarza.

Inaczej, panowie, nie byłyby możebne tak zwane rewizye konstytucyi. Każda rewizya konstytucyi jest takiem odwołaniem się. I my, jeżelibyśmy się domagali takiej rewizyi konstytucyi, nie żądalibyśmy jeszcze zamachu stanu, jeżeli byłoby to możebne w formie legalnej, konstytucyjnej.

Nasza rezolucya, panowie, jest po części żądaniem takiem, żądaniem rewizyi na drodze legalnej, konstytucyjnej, ale ona nie jest żądaniem rewizyi całej konstytucyi, raz dlatego, że jak już tutaj inni mowcy wyrazili, nie mamy do tego prawa wyrokować w imieniu innych ludów, bo jeżeli oni nie chcą takiej rewizyi, to my, panowie, nie możemy narzucać im swojej woli, orzekamy tylko o sobie.

Dopóki ta wola ludów z ich strony nie jest jeszcze wykazaną, tak długo nie możemy mówić, aby taka rewizya konstytucyi była konieczną i potrzebną. Jeżeliby zaś nastąpiła przedwcześnie, wtenczas zbliżałaby się rzeczywiście do zamachu stanu; wyrzekając to, byłbym w adresie przeciw wszystkiemu, co porusza kwestyę takiej ogólnej rewizyi, i byłbym za tem, żebyśmy zostali tylko przy żądaniu tych zmian, które dla nas i dla naszego kraju są potrzebne. Z tych więc powodów byłbym za opuszczeniem trzeciego i dwunastego ustępu, ponieważ tam ta myśl mniej więcej się przebija. Nie powiedziałbym w szóstym ustępie, że rezolucya nasza zeszłoroczna „dążyła" do zmian w ustroju państwowym, bo to się nawet nie zgadza z rzeczywistością. Wniosek nasz nie zamierzał tego, chociaż zaprzeczyć nie możemy, że w końcu doprowadziłoby jego urzeczywiszczenie do takiego przekształcenia. My panowie tylko chcemy o naszych potrzebach myśleć, my tylko naszą sprawę chcemy złożyć w ręce Monarchy i chciałbym, żeby ta myśl była wyrażona w adresie. Wyraźnie mówić o naszej sprawie, a nie tak, jakto „adres wyraża się w 11. ustępie „o sprawach samorządu naszego" dlatego, ponieważ samorząd w mych oczach jest tylko formą do tego, żebyśmy na podstawie naszych praw historycznych być i rozwijać się mogli. Przekazane nam przez naszą historyę rozmaite zagadnienia - kwestye bądź polityczne, bądź społeczne, dostatecznie i dosadnie tylko wtenczas rozwiązać będziemy mogli, jeżeli otrzymamy ten samorząd. Dlatego muszę odpowiedzieć jednemu szanownemu mowcy z tej strony (p. ks. Naumowiczowi,) który raczył zagadnąć nas o tem, czy się spodziewamy już szczęścia najwyższego, jeżeli uzyskamy samorząd?

Moi panowie, samorząd nie jest najwyższem szczęściem, lecz stanie się dopiero szczęściem, jeżeli za jego pomocą rozwiążemy te zagadnienia, które nam nasza przekazała historya. Spytacie panowie jakie to są zagadnienia? Takich zagadnień jest wiele,—jest sprawa oświaty, sprawa regeneracyi naszego społeczeństwa w duchu postępu, a nareszcie sprawa, która z tej strony (prawej) na tej kadencyi była poruszoną, to jest sprawa wyświecenia stosunku obu plemion, obu szczepów, albo obojej narodowości, tę wspólną ziemię zamieszkujących.

Nawiązując do tego, co wczoraj jeden z szanownych mowców (Kowalski) z tej strony powiedział, nie mogę ukryć zadziwienia z tego, com właśnie od niego usłyszał, i co sprzeciwia się temu pojmowaniu rzeczy, jakie od pierwszego wystąpienia szanownego wicemarszałka jako wnioskodawcy względem uregulowania stosunków obu narodowości było wypowiedziane. Szan. Wicemarszałek, motywując swoje wnioski przyznał, że po-

lityka jaką jego stronnictwo zachowywało, była błędną, i że nie doprowadziła do celu. I ja się z tem zgadzam. Ale oprócz tego jest także głębsza tego przyczyna. Tą przyczyną jest okoliczność, że ta kwestya wyrwaną została z gruntu rodzinnego a przeniesioną na grunt obcy (brawo); że ci panowie, którzy ją podnieśli nie chcieli jej uważać za kwestyę polską, lecz za kwestyę austryacką, że chcieli, żeby ona rozpoznaną była na gruncie całej Monarchii austryackiej, gdzieby jak się spodziewali narodowość ruska wystąpiła równorzędnie obok innych narodów, jak np. niemieckiego, czeskiego i innych.

Ta polityka nie doprowadziła do celu. Ja to zawsze przewidywałem i słyszałem to skonstatowanem z bardzo poważnych ust jednego z przywódzców.

Cieszyłem się, że ci panowie przyszli raz do tego przekonania i spodziewałem się, że ta kwestya przeniesioną będzie wreszcie na grunt rodzinny. Tymczasem usłyszeliśmy wczoraj z ust p. Kowalskiego a dziś z ust ks. Naumowicza, że tej kwestyi tak rozumieć nie należy, że owszem w jakiejś konstytuancie ma ta kwestya być przeniesioną na grunt całej Austryi, że więc nie na gruncie rodzinnym ma być rozwiązaną! Jeżeli dobrze pomnę, powiedział szan. Wicemarszałek, że odtąd cały kraj tworzyć ma na zewnątrz jednolitą całość, a różnice międzyplemienne mają tutaj być załagodzone.

Wczoraj zaś usłyszeliśmy, że mają być przeniesione przed forum wszystkich ludów i narodów Austryi. Więc stanowisko znów zmienione! Ja z mojej strony zapewniam panów, że na tej drodze ta kwestya nie będzie i nie może być załatwioną. Jeżelibyśmy tą drogą poszli, tobyśmy za dziesięć lat znów tam byli, gdzie dziś jesteśmy.

Ta kwestya da się tylko zagodzić na gruncie tutejszym krajowym, pod egidą autonomii krajowej. (Brawo.) Jeżeli wam panowie droga narodowość to wzywam panów, abyście równie jak i reszta tej Izby głosowali i obstawali za autonomią i samorządem narodowym.

Wracam jednak do adresu — nie będę czynił takiego wniosku jaki uczynił p. Chrzanowski, odesłanie do komisyi, bo sądzę, że stosowne poprawki mogą temu adresowi nadać ten charakter, którego dzisiaj dla niego żądałem. Dlatego pozwolę sobie w specyalnej dyskusyi proponować takie poprawki, które jak sądzę w kierunkach przezemnie wskazanych będą się wydawały stosownemi.

Ja zaś z mojej strony mam nadzieję, że komisya, której zapewne te same myśli przewodniczyły, chętnie je przyjmie, bo sądzę, że zabierając dzisiaj głos, może choć w części odgadnąć zdołałem uczucia i myśli Wysokiej Izby, a pochlebiam sobie, że w wielu względach zbliżyłem się do myśli, uczuć i przekonań kraju. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Poseł Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Ja nie wstępuję na trybunę dlatego — bo chcę w krótkich tylko słowach doprowadzić do tego, co wczoraj zapowiedziałem.

Otóż kiedy wczoraj przemawiałem, powiedziałem, że głosować będę za adresem — ale że są w nim niektóre niejasności, które chciałbym widzieć wyjaśnione, dlatego pozwolę sobie na jedną taką niejasność zwrócić uwagę Wysokiej Izby. — Zdaniem mojem stylizacya ustępu dziesiątego tego adresu jest widocznie zawiłą — ztad pochodzi, że cały ten ustęp jest niejasny — zaś z tej niejasności mogłaby powstać dwuznaczność, któraby mogła być tłumaczoną nieprzyjaźnie przez nam niechętnych.

Otóż już dla dokumentu takiej wagi nie można sobie życzyć, ażeby dwuznaczność w niego weszła, tylko aby tak wewnątrz jak zewnątrz był jasnym, dlatego chciałbym, ażeby ta dwuznaczność została usunięta, która jak powiedziałem pochodzi z wadliwości stylizacyi, na którą pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, i tak wzmiankowany ustęp w adresie opiewa: „Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austryi. Dążąc do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu, nie usuwamy się od tej formy etc. Otóż najprzód powiedziano „nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy“ a potem znowy stoi „nie usuwamy się od tej formy“; dlatego więc jest niejasnem, że tam powiedziano w liczbie mnogiej „od żadnej formy“ tu zaś stoi „od tej formy“ a nie powiedziano od jakiej.

Otóż z wadliwości tej pochodzi dwuznaczność i niejasność, która da się bardzo łatwo usunąć. Nieznaczną poprawkę, której celem jest usunąć tę niejasność — pozwolę sobie przy specyalnoj dyskusyi wnieść.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Chociaż nie jestem zwolennikiem teraźniejszego Ministerstwa tak jak i poseł Wodzicki przemawiający za adresem, jednak nie mogę powiedzieć ażeby mnie zupełnie zadawalniała treść tegoż adresu przedłożonego przez komisyę; nie jest on dla mnie tyle polskim ile był przeszłoroczny; dość jest porównać te dwa adresy, ażeby sądząć bezstronni znaleść w nich ogromną różnicę; tamtegoroczny był polskim, tegoroczny jest galicyjskim, otoczony jakąś mgłą dyplomatyczną, nie mówiący wyraźni czego chce; więcej domyślać się trzeba, niż można się w nim doczytać, a że adres zgadzać się powinien z duchem naszych rezolucyj, przedłożony zaś przez komisyę nie harmoniuje z niemi, a zatem powtarzam przeciwny jestem treści: jeżeli jednak adres ten ulegnie zmianie, głosować będę za nim, gdyż w zasadzie jestem za wysłaniem adresu. Wiemy z praktyki, że ile razy w sferach wyższych państwowych nastąpiła dla nas jaka przychylna zmiana, wtenczas tylko można było mieć nadzieję przeprowadzenia naszych żądań w Radzie Państwa; Korona zawsze ma wielki wpływ na Radę Państwa i na Ministerstwo; jeżeli więc będziemy umieli uskarbić życzliwość Korony dla naszych rezolucyj, jeżeli nieprzyjazne nam wpływy uchylone zostaną zbiegiem okoliczności, natenczas możemy mieć nadzieję, osiągnąć zatwierdzenie rezolucyi, gdyż od Ministerstwa centralistycznego ani od Rady Państwa, z której większości powstałe teraźniejsze Ministerstwo, spodziewać się nie możemy uwzględnienia naszych życzeń.

Mowcy przemawiający za ponowieniem rezolucyi i za bezwarunkowem wysłaniem do Rady Państwa, za zdaniem których poszła Wysoka Izba przy dzisiejszem głosowaniu, nie wskazywali innej drogi, jak ta którą postępowaliśmy, gdy tymczasem adres przedłożony przez komisyę chociaż bardzo nieśmiało, jednak wskazuje nam inną drogę po za obrębem teraźniejszej konstytucyi; nie będę dłużej się rozwodził nad treścią przedłożonego adresu; koledzy przemawiający przedemną wadliwości jego kategorycznie już wykazali, lecz muszę się zwrócić jeszcze do jednego z posłów (Adama Sapiehy), przemawiającego dziś rano, a którego sumienie chciałbym uspokoić, by nie pod naciskiem jak się wyraził, ale swobodnie głosować mógł za wysłaniem lub niewysłaniem adresu; poseł ten powiedział, że gdy delegacya nie chce złożyć mandatów, i chybaby armatami tylko można ją do tego przymusić, jest w tem przykrem położeniu, iż pozbawiony został swobodnego i niezawisłego głosowania, gdyż wybór nie jest mu zostawiony głosowania przeciwko wysełaniu (zapewne z posłem Smolką) gdyż delegacya do Rady Państwa istnieje, i chodzi tylko o jej uzupełnienie, otóż ażeby usunąć drażliwość sumienia tegoż posła, muszę mu odpowiedzić w imieniu moich politycznych przyjaciół a oraz i mojem, żeśmy już oświadczyli, że jeżeli koło polskie lub Sejm oświadczy życzenie, by członkowie delegacyi złożyli mandaty, uczynimy to z największą przyjemnością, gdyż nieskładanie mandatów poczytują sobie ciż członkowie za czyn patryotyczny, nie ulegając presyi i naciskowi wynikającemu z kwestyj osobistych; armat więc przeciwko nam używać nie potrzeba, bo w życiu konstytucyjnem rozstrzyga przekonanie a nie czyjaś wola absolutna, dlatego, że szanowny poseł życzy sobie i chce absolutnie, ażebyśmy się do jego woli zastosowali; choćby więc tę swoją wolę armatami wspierał, my pójdziemy za naszem przekonaniem i obowiązkiem, mając to przeświadczenie, że nie przez pewny klub i w tym klubie sprawy krajowe mają być rozstrzygane, ale przez ten Sejm i w tym Sejmie.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W imieniu komisyi muszę przedewszystkiem wyrazić z niemałem zadowoleniem, że ani jeden głos nie powstał, któryby się sprzeciwił myśli adresu.

Jeżeli zaś był jaki zarzut uczyniony to nie widzę, aby adresu nie można uzupełnić jeszcze poprawkami, bo to bardzo dobrze pojmuje komisya, dlatego że jest bardzo wiele stronnictw a każde stronnictwo chce mieć w adresie swoją myśl nacechowaną. Wszelako jeżeli poczytuję niektóre zarzuty może za niesłuszne albo po części niesłuszne to nie dlatego aby obstawać przy każdym słowie projektu naszego do adresu, ale dlatego, aby niebrać tej odpowiedzialności, jaką nam czyniono

Trzej mowcy, którzy przedemną mówili, zarzucali choć już rano to usprawiedliwiłem, że adres nie ma tego wybitnego stanowiska narodowo - historycznego jakie miał przeszłoroczny adres.

Wyjaśniłem już rano, dlaczego, a później zarzut mnie spotkał, więc ponownie wytłumaczę teraz. Bo adres dzisiejszy nie jest, że się tak wyrażę pierwotnym, samodzielnym aktem, lecz jest kontynuacyą, dalszym ciągiem przeszłorocznego aktu, on jest wysnuciem rozwinięciem przeszłorocznej akcyi, przeszłorocznej kampanji politycznej.

W pierwotnym tedy akcie potrzebowaliśmy wskazać na tytuł nasz prawny, jaki mamy do domagania się samorządu i owego stanowiska, jakieśmy w rozylucyi nakreślili i komisyi się zdawało, że już zbytecznem byłoby w dalszym ciągu tego aktu powtarzać ten sam tytuł.

Jeżeli jednak Wysoka Izba będzie za powtórzeniem, to mogę zapewnić imieniem komisyi, że ona nic przeciwko temu mieć nie będzie. To więcej dla usprawiedliwienia a niżeli dla zbijania zarzutów. Jeden z mowców powiedział, że adres ściąga nas ze stanowiska przeszłorocznego. Quo jure? Quo titulo? jeżeli on jest tylko kontynuacyą i dalszym ciągiem przeszłorocznego.

Wszakże adres teraźniejszy z tego samego przekonania wypływa, iż gdy zasadnicze ustawy nas niezadowolniły, uchwaliliśmy na dniu 24. sierpnia 1868. w formie wniosku rezolucje; adres wskazuje, ze tylko kontynujemy przeszłoroczną myśl; ewięc ja tego ściągania ze stanowiska przeszłorocznego dopatrzeć nie mogę.

Jakoż jeżeli rano wyraziłem, że się zmieniły okoliczności, to znaczy, że się nam zdawało, że zbytecznie powtarzać znów tytuł prawny. — To tylko w tym sensie mówiłem, iż to nie jest samodzielnym, że tak powiem pierwotnym aktem, tylko dalszym ciągiem, wysnuciem przeszłorocznej akcyi.

Więc w tem jest zmiana, ale nie aby stosunki się zmieniły. Równie odeprzeć muszę najformalniej przytoczenie, jak żeby przeszłoroczny Sejm miał był na myśli stopniowe przebudowanie Monarchii, dzisiejszy zaś odstąpił od tego. Ani przeszłoroczny Sejm nie budował Monarchii, ani tegoroczny nie buduje. Mówi o własnym kraju. Jeżeli gdzieniegdzie pojawia się słowo „pojednanie“, to jeszcze to nie jest myślą do przebudowania Monarchii, ale jestto tylko wskazówką, na jakiej drodze porozumienie nastąpić by mogło. Jakkolwiek zrobiono, nie adresowi ale w ciągu dyskusyi zarzut, że tu pochwalamy zamach stanu, albo że była chęć proszenia o zamach stanu; to jednakowoż, aby ta insynuacya nie została bez odparcia, odpowiedzieć na nią muszę. Nikt się tego nie domagał, nikt o to nie prosił; to tylko tłumaczę, że zamach stanu w Austryi pojęty a gdzieindziej pojęty jest to jak niebo i ziemia.

Zamach stanu w Anglii i w Belgii co innego znaczy a co innego zamach stanu w Austryi. Trzeba tak silnie rozwiniętej konstytucyi jaką ma Anglia albo Belgia aby się dał pomyśleć zamach stanu; w Austryi niema mowy o tem. Jeden z mowców powiedział tu, że konstytucye austryackie są raczej programami ministeryalnymi, niżeli konstytucyami; a w takim składzie rzeczy już o zamachu stanu mówić nie można, bo program ministeryalny może być dziś ten a jutro inny; tamten miał inną formę a ten ma znów inną formę.

Jakoż jeżeli mowca powiada, że byłoby to ubliżeniem dla korony, żebyśmy jej w adresie podsuwali jakąś daleką myśl zamachu; to tej myśli jak mnie się zdaje w adresie nikt niedopatrzy.

Żądał jeden z mowców nadto, ażeby adres zwrócił uwagę Monarchy na niebezpieczeństwa jakie Monarchii ze strony centralizmu zagrażają.

Najzupełniej godzę się z tą myślą, bo Bogiem a prawdą była to myśl zasadnicza naszego adresu. Zdawało się nam, iż bardzo dobitnie a nawet jaskrawo wyraziliśmy to w ustępie, który powiada:

„Nieustanne a systematyczne dążenia centralistyczne tamują statecznie wzrost sił naszych narodowych, i wstrzymują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku Państwa itd.“

Więc to, czego szan. poseł domaga się, było myślą komisyi.

Zdaje mi się, że komisya coś dosadniejszego z chęcią i z wdzięcznością przyjmie.

Jeżeli nareszcie ostatni mowca powiedział, że z adresu tego nie może się on dowiedzieć, czego on właściwie chce, to ja już tego mu nie wytłumaczę. Jeżeli mu adres po przeczytaniu nie dał tego wyjaśnienia, to wszelkie moje słowa by-

łyby próżne; porozumienie na tej drodze pewnie nie nastąpi.

Jak na wstępie powiedziałem, nic dziwnego, że tyle rozmaitych zdań objawiło się nad adresem, i inaczej to być nie mogło, jakoż nie wiem czy jest którykolwiek z członków komisyi, któryby się na wszystkie ustępy tego adresu godził. Co do mnie, wyrazić muszę, że ja zupełnie inny adres w komisyi podałem, inni członkowie komisyi podawali znowu inny, był kompromis między nami, i powstał ztąd adres, za który żaden członek komisyi w całości odpowiedzialności na siebie by nie brał; to samo dzieje się i w Izbie, jednakże porozumienie jest łatwe i adres może przyjść do skutku.

Nie mając więcej nic do powiedzenia w ogólnej dyskusyi, skoro teraz mamy przystąpić do szczegolnej rozprawy, to jeżeli książę Marszałek pozwoli, zaproponowałbym następujący sposób postępywania.

Oto ażeby każdy z członków, który ma poprawkę do jakiegoś ustępu, ażeby poprawkę tę w Izbie zaanonsował; komisya w nocy by się naradziła, a jutro znalazłaby się w tym położeniu, że może znaczną część tych poprawek przyjęłaby za swoje; na tem nic nie stracimy, owszem jutro rano moglibyśmy skończyć adres.

Marszałek. Sądzę, że tym sposobem najprędzej przyjdziemy do końca.

P. Chrzanowski. Proszę o głos

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja się z tem zapatrywaniem sprawozdawcy nie zgadzam, aby tylko poprawki były zapowiedziane, aby nad niemi toczyła się dyskusya, a jutro bylibyśmy znowu w tem samem położeniu co dziś, bo znowu by poprawki były wnoszone.

Więc wnoszę, aby kto ma poprawki stawiać, aby nad niemi była rozprawa szczegółowa, aby one były przynajmniej poparte i przekazane komisyi.

P. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki Henryk ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Przemówienie posła Chrzanowskiego skłania mnie do najsilniejszego poparcia proponowanej drogi przez sprawozdawcę. Jeżeli każda poprawka ma być przedmiotem dyskusyi, to na takie dyskusye nie wystarczyłby czas, zwłaszcza że już teraz są liczne poprawki zapowiedziane, a niezawodnie w ciagu rozprawy będą się pojawiać poprawki do poprawek i dodatki do dodatków.

Tym sposobem nie sądzę, abyśmy mogli poświęcić tyle czasu tej dyskusyi, sądzę jednak, że komisya jest upoważniona do kierunku wskazanego, ponieważ będzie mogła rzecz przyspieszyć.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja także zgadzam się ze sprawozdawcą i oświadczam p. Chrzanowskiemu, że nie było w myśli sprawozdawcy, odjąć komukolwiek prawo stawiania poprawek, (sprawozdawca: tak jest!) i takowe uzasadniać, jakoteż i prawo żądania głosowania nad niemi.

Mnie się zdaje, że myśl sprawozdawcy komisyi była ta, aby dziś odesłać te poprawki pierwej do komisyi, aby ta się zastanowiła, które z tych poprawek może przyjąć za swoje, a które nie, i aby sprawozdawca był w możności nietylko swoje zdanie, ale i zdanie komisyi co do tych poprawek Wysokiej Izbie jutro objawić.

Mnie się zdaje, że dyskusya na tem zyska, i żaden z szanownych posłów na tem nic nie straci.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rzeczywiście taka była moja myśl. Nie chciałem uszczuplać prawa nikomu, stawiania przy dyskusyi wniosków w tym względzie albo poprawek, tylko chciałem rzecz uprościć i o ile możności ułatwić. Bo istotnie jest to ułatwienie, jeżeli z postawionych poprawek komisya niektóre z nich za swoje przyjmie, a reszta pójdzie właściwą dyskusyą, ułatwienie już będzie, jeżeli komisya na kilka się zgodzi, bo ja będę wiedział, co w imieniu komisyi mam powiedzieć.

Marszałek. Ja sądzę, że ten sposób postępowania będzie właściwym i rzecz uproszczającym. Komisya bowiem będzie miała czas odczytać całość i będzie wiedzieć, czy te poprawki stosują się do całości czy nie. Jeżeli będą stosowne, to je przypuści za swoje, jeżeli nie, to o dalszej zmianie zadecyduje przy rozprawie Wysoka Izba. Zresztą to nie ujmie nikomu prawa, przy dyskusyi specyalnej osobne poprawki stawiać. Jednakowoż, ponieważ to jest forma niezwykła, poddam ją pod głosowanie. Kto jest za tą formą postępywania, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Proszę panów, którzy mają jakie poprawki stawiać, aby się zgłosili.

P. Czerkawski. Ja proponuję, aby ustęp drugi brzmiał jak następuje (czyta):

Po słowach „pomyślność krajowi naszemu“ dodać: „przemawiała i przemawia za tem niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej etc.“

To byłaby pierwsza poprawka do ustępu drugiego.

Co się tyczy ustępu trzeciego, to powiedziałem już w mojej mowie w dyskusyi generalnej, że byłbym za opuszczeniem zupełnem tego ustępu.

Co się tyczy czwartego ustępu, to nie byłoby w nim nic do zmienienia, tylko to, co potrzebaby było do połączenia ustępu tego z ustępem teraźniejszym drugim, więc mniej więcej w sposób następujący:

„Powitaliśmy z radością uznanie dawnych praw“, (zamiast „narodu węgierskiego“), proponuję „krajów Korony Św. Szczepana jako czyn etc.“, (w końcu „między krajami tej Korony“).

Do piątego ustępu nie mam żadnej poprawki.

Do szóstego ustępu proponowałbym następujące poprawki:

Zamiast słów „aby głos pięciomilionowego kraju“, ażeby powiedziane było „aby i głos kraju naszego pominiętym nie został“; następnie „i nieprzeciwnego interesom innych krajów etc.“, a nareszcie „jako prowadzące do tego etc.“

Następnie proponuję, ażeby po ustępie ósmym, następujący ustęp był położonym jako alin. 9.:

Miłościwy Panie!

„Centralizm w Austryi już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla Monarchii, i dziś zamiast konsolidować Państwo, coraz bardziej rozprzęga, a zamiast siły jego budować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.“

Ustęp dziewiąty uległby zmianie, która jest potrzebną do połączenia tego ustępu w proponowanej zmianie z poprzedzającym.

Następnie, jak już proponowałem w mojem przemówieniu, dwunasty ustęp odpadłby zupełnie.

W ustępie 11. jako 12. proponuję także, ażeby zamiast „nad wszelkie stronnictwa“, było powiedziano „nad wszystkie stronnicze względy.“ Następnie następowałoby ze zmianą: „oddajemy powtórnie sprawę naszą.“ To są moje poprawki.

Marszałek. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Odstępuję mój głos p. Skrzyńskiemu.

P. Skrzyński. Ja przychylam się do wszystkich poprawek, które były wniesione przez p. Czerkawskiego, tylko do tej zmiany w alinei 11. postawiłbym poprawkę, tj. chciałbym, ażeby ona w następujący sposób była zredagowaną (czyta):

„Do Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, jako do Sternika Państwa i nad wszelkie stronnicze względy wzniesionego łącznika między narodami berłu Twojemu podległymi, zwracamy się z pełnem zaufaniem i wdzięcznie pamiętni Twych Najjaśniejszy Panie życzliwych dla nas chęci, oddajemy powtórnie sprawę naszą pod szczególną Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości opiekę“.

Ten cały ustęp, gdzie jest mowa o chwiejnych stosunkach, opuszczam, gdyż uważam go za niepotrzebny, i nie chcąc się dłużej nad tem rozwodzić, powiem jednem słowem, że jest niepolityczny.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Ja dla usunięcia tych słów, z których pochodzi cała wadliwość, proponuję w ustęp 10. (czyta):

„W początku konstytucyjnego życia w Austryi nie usuwaliśmy się od żadnej jego formy. Dążąc do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, nie usuwamy się i od formy dzisiejszej. Mamy zaś nadzieję, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw zawartej już i niezmiennej.“

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Podług mego zdania byłoby w dziesiątym ustępie jedno słowo do wymazania, tj. słowo „dotąd“. To słowo ma wielkie znaczenie, a podług mnie jest niepotrzebne i najszkodliwsze. Zresztą zgodziłbym się w tym ustępie z redakcyą proponowaną przez komisyę.

Co do §. 11., to popieram najusilniej poprawkę p. Skrzyńskiego. Więcej nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Nikt więcej poprawek nie stawia? (Nikt.) Więc komisya raczy się zebrać i te poprawki przejść; jedne przyjmie za swoje, a inne będą mogły wolno być podawane pod głosowanie.

P. Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski. Ja jako przełożony komisyi polowej oświadczam, że wniosek Wydziału krajowego co do ochrony ptaków już jest załatwiony, i sądzę, że bez wydrukowania może być przedłożony tutaj Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek. Skoro tylko czas na to pozwoli. — Porządek dzienny następnego posiedzenia (czyta):

1. Rozprawa specyalna nad projektem adresu.

2. Wybory do Rady Państwa.

3. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie mesznego.

4. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10tej z rana.

Posiedzenie zamknięte o godzinie 8. minut 30. wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

33. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie mesznego, skopczyzny i innych tego rodzaju należytości kościelnych. — Specyalna rozprawa nad projektem adresu do Cesarza i uchwalenie tego adresu.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35. z rana.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: Zastępca Namiestnika c. k. radca dworu p. Possinger-Choborski. Wśród posiedzenia przychodzi c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 32. posiedzenia.)

Marszałek (przerywa). Osnowa adresu jest pp. wiadoma, więc nie trzeba czytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dalej protokół z 32. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokółu nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 5. listop. 1869.:

371. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Wilda, o załatwienie w bieżącej sesyi przedłożeń rządowych o szkołach ludowych. — Do komisyi szkolnej.

372. Zakład młyna parowego w Stanisławowie przez p. Kamińskiego, o zarządzenie, aby zniżona cena kolejowej taryfy z d. 10 października 1869. mogła być do mąki zastosowaną. — Do komisyi kolejowej.

373. Rada powiat. w Borszczowię, przez p. Grossa, z przedstawieniem potrzeby budowy drogi z Borszczowa do Jagielnicy na koszt funduszu krajowego. — Do komisyi drogowej.

374. Gmina miasta Tarnowa, przez p. Rutowskiego, o upoważnienie do pobierania kopytkowego.— Do komisyi gminnej.

375. Gminy Bugaj, Pawlikowice, Siercza, Grabówki, Koźmice i Gorzków, przez p. Dziewońskiego, o zniesienie ustawy o funduszu paraf. zapasowym. — Załatwiona ustawą o funduszu zapasowym.

Marszałek. Komisya konstytucyjna nie skończyła jeszcze swojej pracy, więc aby czasu nie tracić, przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego. Weźmiemy sprawozdanie W.kraj. w przedmiocie wykupna mesznego, proskurnego, skopczyzny i innych tej natury danin kościelnych (patrz alleg. LV.), sprawozdawca p. Pietruski.

Sprawozdawca p. Pietruski. Na posiedzeniu Wysokiej Izby z d. 17. października 1868. r. stanęła uchwała treści następującej (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował na przyszłą sesyę sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie wykupna mesznego, skopczyzny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnych.“

Wydział krajowy, wywiązując się ztego polecenia, przedłożył projekt do ustawy. Wysoka Izba nie odesłała go do komisyi administracyjnej, tylko poleciła Wydziałowi krajowemu, aby rzecz w drugim czytaniu przeprowadził. Nim przystąpię do rozbioru tej kwestyi, muszę dać krótki historyczny rys tej sprawy.

Patentem z d. 17. kwietnia 1848. r. wszystkie powinności, które pochodziły ze związku poddańczego zostały zniesione, zatem i dziesięciny, o ile na tym związku się opierały. Patentem z d. 7. września 1848. r. zniesiono także takie dziesięciny, które nie pochodziły ze związków poddańczych. Gdy wszelako pozostały jeszcze różne daniny stałe, w naturaliach, do kościoła, szkoły i parafii, które nie miały cechy dziesięciny, więc patentem z d. 15. sierpnia 1849. r. powiedziano, że i te mają być reluowane. Ministeryalnem rozporządzeniem z d. 4. października 1850. r. został unormowany sposób przeprowadzenia tych wszystkich reluicyj.

W tem ministeryalnem rozporządzeniu, opartem na najwyższem upoważnieniu z d. 15. sierpnia 1850. powiedziano, że te daniny w naturaliach nie będą reluowane z urzędu, tylko aż się zgłoszą do tego z jednej lub z drugiej strony; w skutek tego wydał Rząd krajowy edykt, w którym w skutek tych wszystkich postanowień ogłosił, iż ci wszyscy, którzy chcą mieć tego rodzaju daniny reluowane, mają się zgłosić do d. 15. maja 1854., gdy jednak w tym edykcie zaszły niektóre błędy, więc ogłoszono nowy edykt, w którym termin wysunięty został do d. 31. grudnia 1854. Kto chciał tego rodzaju daniny mieć reluowone, musiał je do tego terminu zgłosić. Tymczasem stało się, że nie wszyscy się zgłosili a to z tego powodu, że jak to już wiadomo Wysokiej Izbie ze sprawozdań w tej materyi już kilkakrotnie wniesionych, że nie we wszystkich gminach edykt ten był publikowany, i nie był wydrukowany w Dzienniku ustaw krajowych. Tym sposobem stało się, że dużo danin w naturaliach tego rodzaju do dziś dnia istnieje. Ponieważ to niekoniecznie zdawało się korzystnem i dla uprawnionych i dla obowiązanych, przeto w r. 1862. p. Tarczanowski poruszył tę kwestyę w Radzie Państwa i żądał, aby tę rzecz na nowo poruszono i daniny reluowano. Rada Państwa orzekła, że o ile te daniny nie mają cechy dziesięciny, mają być zreluowane, zaś co do innych danin w naturaliach, które nie miały natury dziesięciny, przeszła do porządku dziennego.

W sesyi naszego Sejmu z r. 1865. na 66. podniósł p. Rusiecki tę kwestyę i zażądał usunięcia tych danin. Wniosek ten został odesłany do komisyi administracyjnej a ta zaproponowała Sejmowi następującą uchwałę (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi etc. wzywa c. k. Rząd, o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny jako części przychodu grun-

towego w płonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeśli do wykazu w czasie ograniczonym do d. 31. grudnia 1854. edyktami ministeryalnych komisyi indemizacyjnych podane zostały — i dlatego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“

Przy rozprawie nad tym wnioskiem komisarz rządowy oświadczył, że Rząd w żaden sposób tego uczynić nie może, albowiem prawa ta są już nabyte i zależy to od porozumienia się uprawnionych z obowiązanymi. Na zeszłorocznej kadencyi podniósł tę sprawę p. Jakubik. Rezultatem tego wniosku była uchwała Sejmu, którą miałem zaszczyt dopiero przeczytać, tj. polecono Wydziałowi krajowemu, aby odpowiednią ustawę wygotował.

Idzie więc o to, ażeby upadły z dniem 31. grudnia 1854. termin dla zgłoszenia podobnych danin na nowo wskrzesić, nie idzie tu już o to, czy mają być podobne daniny reluowane, ale o to żeby tę reluicyę umożliwić, to jest wskrzesić upadły termin, a zatem w drugiem czytaniu mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego przedłożyć odpowiednią ustawę. (Czyta. patrz allegat LV.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, nikt nie żąda głosu?

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Wprawdzie jest dzisiaj taki prąd rzeczy, że może mój głos nie trafi do przekonania Wysokiej Izby — ale mimo tego czuję się obowiązanym zwrócić uwagę, że taka ustawa nie jest tak nagłą potrzebą, ażeby zaraz teraz na Sejmie miała być uchwalona. — Wszak tu chodzi o to, aby wywrócić to, co jak świadczy historya kościoła naszego, przez dobrodziejów i patronów kościelnych zostało jako daniny niezmienne dla tych kościołów wyznaczone. — Te daniny nie mogą pod względem gospodarstwa być uciążliwe, bo się to nie wszędzie trafia, tylko w niektórych miejscowościach, a przytem bardzo się obawiam, że z uchylenia tych naturaliów nietylko wyniknie upadek pojedynczych parafij, ale nadto grozi niebezpieczeństwo, że dla przeprowadzenia tej indemnizacyi ciężary będą nałożone na powszechność kraju. — Niedosyć że za zniesione powinności oddańcze my wszyscy skazani jesteśmy dziwnym trafem na ogromny haracz — płacąc po 51 cnt. dodatku do każdego reńskiego — to prócz tego bardzo łatwo wydarzyć się może, że tytułem wykupna mesznego i proskurnego nietylko na tych uwolnić się mających, ale na wszystkich podatkujących nowe spadną ciężary.

Z tego powodu wnoszę, ażeby przejść do porządku dziennego nad projektem tej ustawy.

P. Cichorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Cichorz ma głos.

P. Cichorz. Już od 1861. r. wyciągają ludzie ręce do Wysokiej Izby, aby ta rzecz już raz była załatwioną. — Nie żądają przecież aby była za darmo przeprowadzoną. — Osobliwie pojedyncze gminy żądają, aby na wykupno raz były przypuszczone, aby nie miały więcej nieprzyjemnośc i z tymi księdzami proboszczami. Oni przecież nie stracą majątków — bo precież ludzie nie żądają za darmo — aby od nich odjęto ciężar. Raz już ta rzecz powinna być załatwioną.

Nie wszyscy są jedni — nie wszyscy oddają na czas danin; — dlatego zatrzyma się z jednego roku na drugi, a potem następują sekwestracye i exekucye, co wszystko dla parafian jest bardzo niekorzystnem i nieprzyjemnem. Czyż to ta rzecz tak niesłychanie ciężka, aby już raz usunąć takie nieprzyjemności? Dlatego proszę Wysokiej Izby, aby nie przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego. (Brawo.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Ja tylko chcę na wniosek p. Koczyńskiego odpowiedzieć, że kwestya, czyli ta rzecz ma być na teraźniejszej sesyi rozstrzygniętą czy nie, już jest skończoną. Albowiem Sejm na poprzedniej jeszcze sesyi zgodził się na to, aby przystąpić do reluicyi danin uiszczanych w naturaliach, dla tego dał Wydziałowi krajowemu polecenie, aby dotyczącą ustawę przygotował.

Marszałek. Podam wniosek p. Koczyńskiego pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Nikt.) Przystąpimy teraz do specyalnej rozprawy.

P. Jakóbik. Jabym prosił, aby tę ustawę „en bloc“ przyjęto.

P. Pawlików. Ja sia sprotywlaju pryniatiu toi ustawy „en bloc,“, poneże maju jeszcze poprawku postawyty.

P. Gross. Ja zaś mam wnieść dodatek do art. I.

Marszałek. Ponieważ są zapowiedziane poprawki do tej ustawy, dlatego nie można jej „en bloc“ przyjąć.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. I.

„Stronom mającym chęć wykupna powinności w naturaliach, nie w skutek prawa do dziesięciny jako pewna część przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów uiszczanych, które ustawą z dnia 7. września 1848. wprawdzie nie zostały zniesione, wszelako podług patentu z dnia 15. sierpnia 1849. (§. 5.) mają być wykupione, wyznacza się niniejszem do wnoszenia podań, mających na celu wykupno rzeczonych powinności, termin dwuletni, a to licząc od dnia w którym ustawa niniejsza zacznie obowiązywać, z tem jednak obostrzeniem, że podania wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Imieniem sz. moich kolegów ze stanu włościańskiego stawiam następującą poprawkę: Po słowach „mają być wykupione“ ma się dodać następujący ustęp „nie mniej i strony mające chęć wykupna powinności w gotówce wymierzone.“ Ponieważ jeżeli ta sprawa ma być załatwioną ostatecznie, to wszystkie powinności, w jakiejkolwiek formie występują, powinny być spłacone.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Jak miałem zaszczyt wyłożyć, idzie tu o nic innego jak tylko o wskrzeszenie terminu już d. 31. grudnia 1864. upadłego. Otóż podług ustaw obowiązujących do d. 31. grudnia 1864. r. nie było wolno reluować datki w pieniądzach, tylko datki w naturaliach, a mianowicie ustawa z dnia 15. grudnia 1850. r., a właściwie z d. 4. października 1850. r. wydana na podstawie uprawnienia od Naj. Pana mówi w §. 64. w ustępie c) że te daniny, które w gotowiźnie płacone bywały niemogą być reluowane.

Gdy więc ze wszystkich wniosków i rozpraw, które, tu w różnych latach w Izbie toczyły się, wyraźnie wypływa, że idzie tu tylko o odnowienie tego terminu, który dnia 31. grudnia 1864. r. zapadł, i że wykupna tylko na podstawie ustaw obowiązujących nastąpić mogą, i obowiązująca w tym względzie ustawa z d. 31. grudnia 1864. r. nie dopuściła reluowania datków pieniężnych, więc i teraz, gdy idzie o wskrzeszenie tego terminu nie możemy tego przyjąć, wnoszę więc odrzucenie tej poprawki.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Gross. Chcę cofnąć poprawkę.

Marszałek. Więc p. Gross ma głos.

P. Gross. Z powodu uwag sz. p. referenta jestem zdania tego, że ten dodatek mógłby być przeszkodą sankcyi tej ustawy. Nie chcąc więc narażać ustawę na niesankcyonowanie, odstępuję od mego dzisiejszego wniosku, ale zastrzegam sobie prawo podania później osobnego wniosku.

Marszałek. Gdy wnioskodawca odstąpił od swego wniosku, podam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. II.

„Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony do ich po-

bierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązanie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym.

Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy.

Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeśli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności."

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja bym prosył p. referenta o wytołkowanie nam doniosłosty druhoj aliney toho artykułu.

Sprawozdawca p. Pietruski. „Prawni ich zastępcy", tj. ci, którzy na mocy praw istniejących prawa zastępować mają gminę.

P. ks. Pawlikow. Ciła alinea druha . . .

Sprawozdawca p. Pietruski. Artykuł II. składa się z 2 części; pierwsza część mówi, że wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony, albo gmina obowiązana zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym. Druga częśc zaś mówi o tych, którzy mają prawo ich zastępywać.

„Żadanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego",— jeżeli je, choć nie wszyscy, choć nie cała gmina, to przynajmniej większość tego zażąda, podług głów obliczona. Muszę to jeszcze dodać, żeśmy tu nic nowego nie powiedzieli, Wydział krajowy pisząc tę uchwałę, niechciał w niczem odstępywać od tego co było, dlatego że to już jest droga utarta.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Po wyjasneniu p. referenta maju cześt' skazaty, szczo sia ne sohłaszaju na tej druhyj ustup. Żadanie wykupna powynnostej ne zawysymych wid zwiazku hromadzkoho ludej ważnem, jesły tyj wnese bolszost obowiazanych piśla hołow obczysłena, pryczim pozostałyi menszosty uważanyi budut za oświdczajuczych sia za dalszem trwaniem powynnosty, a to dla toho ne sohłaszaju sia, poneże jakiekolwiek jest żełanie do toho wykupna, jedyna postawłena kondycya, ażeby wykupno stało sia w pewnym termini, tak z druhoj storony ne chotiłbym rozdiłaty na hołowy uprawnenych, tj. tych osib kotry sut obowiazany. Jak bude bolszost' maty to ne ponymaju, aby znachodyty sia mohły pojedyńczyi człeny, kotoryiby buły swobodnyi wid toho. Czy to odnosyty sia może także do obszariw dworskich? Dywnoby sia wydawało, jesłyby obszar dworski buł w bolszosty. Dla mene otże zdaje sia druha alinea od wyraziw: „Żadanie . . . aż do kińcia izłysznoju i tra jeju opustyty, bo po wyjasneniu p. referenta zdaje sia ne potrebna. W polskim texti zwuczyt toj ustup: „Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeżeli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności."

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja w praktyci ne wydżu, aby my mały takie tiło moralne poza zwiazom hromadzkim, aby taki wypadok mih nastupyty, aby buł zwiazany z jakimś interesom tak wspilnym, aby peredstawlaty jakie tiło moralne. Może byty szczo to jest w innych krajach koronnych Austryjskoj Monarchii, ałe kolko znaju u nas takoj zwiazy ne ma, ażeby toje mało praktycznu jaku doniośnost a z druhoj storony ne może oskorblaty prawa pojedynokich obowiazanych. Jeśm zatim, aby kożdomu obowiazanomu buła dana sposibnist korystaty z toho rozporiadżenia. Dlatoho poperaju toje mninie, aby ustup od „Żadanie wykupna" wypustyty a tem samem aby kożdomu pojedynnokomu zostawłeno buło prawo, aby mihł korystaty z toho prawa.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Co do tego drugiego ustępu, to zdaje mi się, że pp. ks. Pawlikow i Ławrowski niedokładnie go zrozumieli.

Rzecz się ma tak: §. 68 ustawy z r. 1850. to samo powiada, więc musi to postanowienie wejść także i tutaj, przeto nie widzę potrzeby tę ustawę zmieniać; §. 68. powiada tak (czyta): „wykup nie może być z urzędu zarządzonym, lecz może mieć miejsce w tym wypadku, jeżeli do tych danin uprawnieni lubobowiązani zażądają wykupu w przeciągu terminu edyktem oznaczonego.“

Więc dajmy na to, że wjakiejś miejscowości jest 100 numerów i z tych 50 dawali naturalia do kościoła. Więc jeżeli się zgłosi większość, to jest przynajmniej 26. to nastąpi reluicya ale tylko dla tych 26 — reszta będzie naturalia uiszczać.

Marszałek. Weźmiemy do głosowania ustęp pierwszy, a potem osobno ustęp drugi. Proszę odczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta): „Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony do ich pobierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązanie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz podzielimy ustęp drugi na dwie połowy. Pierwsza jest do słowa „zastępcy“, a drugą reszta.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta): „Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz druga połowa.

Sprawozdawca p. Pietruski. (czyta): „Żądanie wykupna powinności niezawisłych, od związku gminnego będzie ważnem, jeżeli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

(Komisarz rządowy — radca p. Pauli przychodzi do sali.)

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. III.

„Podanie o wykupno rzeczonych powinności wnosić należy na piśmie w terminie powyżej oznaczonym do c. k. dyrekcyi funduszu uwolnienia gruntów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. IV.

„Przepisy sprzeciwiające się niniejszej ustawie znoszą się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlików. W ciłoj toj ustawi ne wydżu, aby buła wzwinka zrobłena, hde toj kapitał wykupna maje sia podity. Dlatohobym postawył takij artykuł IV. (czyta):

„Kapitał wykupna dołżen prypasty w chosen i dobro cerkwy dotycznoj, kotora za to dołżna społniaty obowiazki połuczennyji bywszyji z poboriw iz powynnostej proizchodjaszczych.“

Oczewydno, jesły wykupyt sia danyna, kotoru nazywajem proskurnem, to ustanut neporozumlinia jaki dotychczas denekuda buły pomeży świaszczennykamy i parafijanamy. Prytim chotiłbym, aby toj kapitał za wykupno prypał cerkwy dotyczaszczoj.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek ks. Pawlikowa. Poddam go do poparcia.

P. ks. Barewicz (czyta artykuł IV. proponowany przez ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Sprawozdawca p. Pietruski. Ja muszę się imieniem Wydziału krajowego sprzeciwić temu dodatkowi. Wszak w paragrafie pierwszym zgodnie z istniejącemi dotychczas ustawami, uchwalono, że daniny dla kościołów i plebanii mają być reluowane, tj. z jednej strony daniny, które wyłącznie służą kościołowi, a z drugiej strony te które plebanii służyły. Wiadomo ogólnie, że te dwa majątki były dotychczas zmięszane. Dzisiaj przeprowadza się rozdział w drodze administracyjnej majątku kościelnego od majątku plebańskiego. Azatem relouje się to, co się okaże jako majątek kościelny, kościołowi, a co się okaże jako majątek plebanii, proboszczowi; rozdziela się te majątki i orzeka, czy tu, czy tam mają należeć. Ten rozdział należy przeprowadzić w drodze administracyjnej; my w drodze ustawodawczej nie możemy tutaj nic zrobić i dlatego też sprzeciwiam się poprawce ks. Pawlikowa, gdyż jest ona na niewłaściwem miejscu poruszona. Tyle tylko miałem powiedzieć, i dodaję do tego imieniem Wydziału krajowego prośbę, ażeby Wys. Izba nie przystąpiła do proponowanego dodatku, gdyż porusza on kwestyę w niewłaściwem miejscu.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos dla objasnenyja. Ja skazał „cerkow“, a teper dodaju szcze słowo „kościół“, aby buło razom „cerkwi lub kościoła.“

Marszałek. Poddam wniosek ks. Pawlikowa pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta po polsku wniosek ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Artykuł dodatkowy ks. Pawlikowa nie przyjęty. Podam teraz pod głosowanie artykuł IV. projektu Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta art. IV.)

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Pietruski (czyta):

Art. V.

„Wykonanie tej ustawy polecam Ministrowi Mojemu spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, z tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz następuje tytuł.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Ustawa z dnia .... tycząca się dodatkowego wykupna danin uiszczanych w naturaliach kościołom i plebaniom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o zarządzenie trzeciego czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto jest zatem, ażeby zarządzić trzecie czytanie (Głosy: Bez czytania), bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. A zatem, kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. W ścisłym związku z dopiero co uchwaloną ustawą są petycye kilkunastu gmin o zniesienie czyli raczej o wykupno mesznego, proskurnego i innych tego rodzaju danin kościelnych. Te petycye zostały przydzielone komisyi administracyjnej, która wstrzymała się z ich załatwieniem aż do uchwalenia tej ustawy. Prosze więc Wys. Izbę, ażeby zechciała uważać te petycye za załatwione. Mógłbym te petycye wymienić podług liczb, lecz nie mam ich pod ręką.

Marszałek. Kto jest tego zdania, ażeby petycye z tym przedmiotem w związku będące uważać za załatwione, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Petycye te są za załatwione uznane. Panowie, przerwiemy posiedzenie na chwilę, gdyż komisya konstytucyjna będzie zaraz gotowa ze swoimi wnioskami adresowemi.

(Przerwa 10 minut).

Marszałek (po upływie przerwy). Jestem upoważniony oświadczyć panom, że Sejm będzie trwał aż do drugiej soboty i dopiero d. 13. b. m. będze zamknięty. Teraz przystąpimy do dalszej rozprawy nad adresem. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Stosownie do uchwały wczorajszej na mój wniosek przyjętej, zebrała się komisya konstytucyjna i wzięła pod rozbiór wszystkie te wnioski, które wczoraj były zapowiedziane, a które potem komisyi były udzielone. Komisya znajduje się w tym dość przyjemnem położeniu, że może powiedzieć, iż największą część tych wniosków poprzyjmowała i będzie je mogła jako swoje od razu przedłożyć, a przeto dyskusya nie przewlecze się zbyt długo, i adres nieco zmodyfikowany w pojedyńczych ustępach może być przyjęty. Zdaje mi się, że dla ułatwienia rozprawy dogodzę tylko Wysokiej Izbie, jeżeli z góry we wszystkich ustępach wykażę zmiany, jakie komisya na wnioski wczorajsze poczyniła.

Ustęp pierwszy został niezmieniony. Do ustępu drugiego, przyjęła komisya dodatek w środku, a mianowicie: dodatek w myśl tego, co było w Wysokiej Izbie podniesionem, że nie ma w projekcie adresu wyrażonego naszego tytułu prawnego, na który powoływaliśmy się w uchwalonej przeszłego roku rezolucyi. Komisya tedy przyjęła stylizacyę następującą w ustępie drugim (czyta):

„Od roku 1861., od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, iż tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu.“

Teraz dalej tak być powinno:

„Przemawiała i przemawia za tem niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej, doprowadzona do stałego uznania, dać może Monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.“

Ustęp trzeci uległ bardzo małej modyfikacyi, komisya przyjęła początek ten sam, tylko koniec byłby cokolwiek zmieniony, bo opiewa (czyta):

„i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii“, i na tem kończy się ten ustęp.

W ustępie czwartym zmieniliśmy to, co rzeczywiście zmienić należało, bo mówimy tutaj o prawach nadanych narodowi węgierskiemu. To nie jest nazwa dyplomatyczna. Nazwa dyplomatyczna przyjęta jest: „Korona Św. Szczepana“. Podług tego więc będzie tak opiewać ten ustęp (czyta):

„Powitaliśmy z radością uznanie praw krajów Korony Św. Szczepana jako czyn itd.“ na końcu zaś ustępu nie będzie już „Korony Św. Szczepana“, lecz „tejże Korony“

Ustęp piąty został niezmieniony.

W ustępie szóstym bardzo mała stylistyczna zaszła zmiana, mianowicie zamiast: „głos pięciomilionowego kraju“, będzie „głos naszego kraju“. Dalej w tym samym ustępie gdzie jest powiedziano (czyta):

„iż gdy w żądaniach naszych nie ma nic niezgodnego z bezpieczeństwem Monarchii i nic przeciwnego niczyim interesom“, zamiast wyrazu „niczyim“, położyliśmy: „innym uprawnionym interesom“; dalej jak jest w projekcie: „że wnioski nasze pojętemi zostaną jako prowadzące (a nie „dążące“), do tego uporządkowania organizacyi Państwa, którego konstytucya należycie nie dopełniła.“

Siódmy ustęp zupełnie zachowujemy bez zmiany, atoli dla zmiany nastąpić mającej ósmy ustęp łączymy z siódmym w jeden ustęp siódmy. Po dotychczasowym ósmym ustępie włożyliśmy zupełnie nowy ustęp, który panom podyktuję (czyta):

„Centralizm w Austryi już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla Monarchii, i dziś zamiast konsolidować Państwo, coraz bardziej je rozprzęga, a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.“

Umieściwszy ten ustęp ósmy jako nowy, ustęp dziewiąty już dla samej stylizacyi musi się inaczej zaczynać. Zacznie się od „Miłościwy Pa-

nie, nie pod wrażeniem itd.“, a wyraz „atoli“ będzie opuszczony.

W ustępie dziesiątym komisya przyjęła tylko małą zmianę stylistyczną. Początek zostaje ten sam (czyta):

„Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austryi.“

Dalej zaś odmienne jest brzmienie (czyta):

„Dążąc na tej drodze i obecnie“, dalej jak w texcie: „do obrony i spełnienia żądań naszych itd.“, z tą odmianą, że zamiast wyrazów: „nie usuwamy się od tej formy i teraz w nadziei“, powiadamy: „mamy nadzieję, że nie staniemy itd.“.

W ustępie jedynastym są tylko stylistyczne zmiany w wyrazach, zamiast „stronnictwa“, użyliśmy wyrazu „stronnicze względy“, a przy końcu zamiast „oddajemy powtórnie sprawę samorządu naszego“, mówimy: „oddajemy powtórnie sprawę naszą“, dalej zaś jak w texcie projektu.

Ustęp dwunasty zupełnie został wykreślony.

Ustęp trzynasty i ostatni pozostawiony jest bez zmiany.

Taki jest obecnie projekt komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do specyalnej rozprawy.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Najjaśniejszy Panie,

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, składając u stóp Tronu hołd czci i wiernych swoich uczuć, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego zebranie, żeby nie złożył Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości wyrazu tych przekonań, które nie raz już wypowiadał. Dziś je powtórzyć ma sobie za tem większy obowiązek, że okoliczności, w których się kraj nasz i Państwo znajduje, z każdym niemal rokiem coraz silniej i coraz dobitniej stwierdzają słuszność i prawdę tych przekonań i zasad, którym Sejm nasz zawsze dawał świadectwo.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem ustępu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp drugi):

„Od roku 1861., od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu, przemawiała i przemawia zatem niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej, doprowadzona do stałego uznania, dać może Monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.“

Otóż komisya, jak poprawkę tu uczyniła, znalazła wniosek postawiony za odpowiedni, ażeby tak było powiedzianem jak zeszłego roku, chociaż poczytuje to za dalszy ciąg tamtego adresu — tj., żeby nie na samej tylko autonomii, ale także na historycznej naszej przeszłości oprzeć tytuł naszych żądań.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się ze stylizacyą drugiego ustępu zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp trzeci):

„Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie, uznanie historycznych indywidualności i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem ustępu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp trzeci jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp czwarty):

„Powitaliśmy z radością uznanie praw krajów Korony Św. Szczepana jako czyn, który w mądrości Twej, Najjaśniejszy Panie, w tym samym

kierunku wykonać raczyłeś, czyn, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój wewnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami tejże Korony."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem ustępu czwartego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp czwarty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp piąty):

„Z tego też samego przekonania wypłynęło, iż, gdy zasadnicze ustawy z dnia 21. grudnia 1867. nie odpowiedziały najistotniejszym potrzebom naszym, i nie dokonały rzetelnej organizacyi Państwa, poczuwaliśmy się w roku zeszłym do obowiązku oświadczenia o tem uroczyście zdania naszego, a zarazem czyniąc użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na dniu 24. września r 1868. w formie wniosku takie żądania, które dla naszego kraju, jako składowej części Państwa za odpowiedne stosunkom naszym uznaliśmy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu piątego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp piąty przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp szósty):

„Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spełnienia potrzeba zmian w istniejącej konstytucyi; liczyliśmy na to, że wyższe względy polityczne wskażą to za rzecz słuszną, aby głos naszego kraju pominiętym nie został; owszem tuszyć sobie mogliśmy, iż gdy w żądaniach naszych nie ma nic niezgodnego z bezpieczeństwem Monarchii i nic przeciwnego innym uprawnionym interesom w tem Państwie, że wnioski nasze pojętemi zostaną jako prowadzące do tego uporządkowania organizacyi Państwa, którego konstytucya należycie nie dopełniła."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu szóstego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp szósty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp siódmy):

„Wnioski nasze, uchwalone na przeszłorocznej sesyi, nie odniosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu niezgodnym z naszemi już nabytemi prawami autonomicznemi. Nieustanne a systematyczne dążenia centralistyczne tamują stateczuie wzrost sił naszych narodowych i wstrzymują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku Państwu, do którego wedle zrządzenia opatrzności należy. Okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, a ciągłe postępowanie Rządu w rzeczonym kierunku potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umysłów."

Tutaj jak powiedziałem oba dawniejsze ustępy, to jest siódmy i ósmy, zostały razem w jeden ustęp ściągnięte.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu siódmego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp siódmy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp ósmy):

„Centralizm w Austryi już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla Monarchii. Dziś zamiast konsolidować Państwo, coraz bardziej je rozprzęga, a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach."

Dodatek ten jest zrobiony ze względu na słuszną uwagę, że adres mający za główne zadanie wskazać na całoroczne doświadczenie życia naszego pod ustawą grudniową, nie wystarcza, aby tylko mieć wzgląd na nas samych, ale w ogóle sięgnąć należy dalej, i wykazać jak centralizm w Austryi jest zgubnym, iż zamiast hartować siły, prowadzi do walk wewnętrznych i do zatargów. Z tych powodów komisya postanowiła zamieścić ten ustęp nowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ósmego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (czyta ustęp dziewiąty):

„Miłościwy Panie! nie pod wrażeniem doznanego zawodu i żalu z zaszłych wypadków, lecz z głęboką rozwagą nad tem, co czynić może i czynić powinien wierny interesowi kraju i zasadzie, którą dla siebie i dla Państwa za zbawczą uznaje, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na terazniejszej sesyi sejmowej powziął postanowenie, obstawać przy żądaniach swoich w uchwale z dnia 24. września 1868. wyrażonych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem dziewiątego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp dziesiąty):

„Nie odsuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austryi. Dążąc na tej drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu mamy nadzieję, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw, zawartej już i niezmiennej."

Muszę wytłumaczyć powody, dla których ten ustęp został zmieniony, a właściwie nie zmieniony, tylko w innej stylizacyi podany. Raziła w tej stylizacyi ta okoliczność, że tu było powiedziane „nie usuwaliśmy się dotąd . . . . . . nie odsuwamy się od tej formy i teraz." Od jakiej formy? — można się tyko domyślec, że od obecnej formy konstytucyjnej. Jednak sądzę, że w adresie nie powinno się niczego domyślać, tylko powinno być wszystko wyraźnie wypowiedzianem.

Powtóre w wyrazach „nie usuwamy się — aż do — niezmiennej" upatrywano, a właściwie nietylko upatrywano, ale sądzono, że można upatrywać instrukcyę w podwójnym kierunku. W jednym upatrywano że można w tem dojrzeć instrykcyę dla delegacyi, że przyjechawszy do Wiednia jeżeli tam znajdzie księgę ustaw już zawartą i niezmienną, wtenczas ma opuścić Rajchsrath. Drudzy zaś, do których ja się liczyłem i liczę, upatrują w tej pierwotnej stylizacyi, że jakkolwiek delegacya wysłana do Wiednia znalazłaby tam w kwestyach najżywotniejszych naszego kraju księgę ustaw zawartą i niezmienną, jednak tam powinna pozostać do końca, i że Sejm tylko mógłby potem w danym razie pewne powziąć postanowienia. Otóż z jednej i z drugiej strony zachodziłaby niejasność.

Dla usunięcia tedy tych podwójnych podejrzywań, a raczej nie podejrzywań ale tłumaczeń, zmieniliśmy w komisyi stylizacyę tego ustępu, i mam honor oświadczyć, że nie ma ten ustęp być żadną instrukcyą dla nikogo, i że delegacya w jednym i drugim kierunku ma wolną rękę.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsman. Ja wszelako podnoszę tu stylizacyę pierwotną. Nie zabierałem głosu podczas całej dyskusyi ogólnej, albowiem zdanie moje co do obesłania Rady Państwa, o którem tu po raz pierwszy oficyalnie i właściwie mowa, wiedziałem, że będzie przez wymowniejsze usta jak moje wypowiedziane. Wszelako zdaje mi się, że wypada kłaść nacisk na to, że wyszlemy do Rady Państwa, i wyszlemy w celu tym, aby brać udział w jej naradach i doprowadzić do jakiego skutku i ładu dla kraju naszego i jego interesów żywotnych. Otóż zabrałem głos, aby na tem polu praktycznem tym panom, którzy są za niewysłaniem, niektóre praktyczne skutki tego niewysłania wykazać. Mogę się tu powołać na samego przedstawiciela tej idei, p. Smolkę, który nie dawno temu przy naradach, zdaje mi się o szpitalach, powołał się na to, że Wydział krajowy nie może nic robić, ale że pozostawić się powinno pojedynczemu delegatowi, podnieść tę kwestyę w Radzie Państwa. Otóż sam ów przedstawiciel tej idei, jak tylko przeszedł na pole praktyczne, już nie znalazł punktu wyjścia, tylko w obesłaniu Rady Państwa. Jeżeli kwestya ta nie może przyjść przed Radę Państwa jak tylko przez wniosek pewnego delegata, potrzeba wysłania do Rady Państwa, gdyż jeżeliby wysłanie to nie nastąpiło, to wówczas kwestya organiczna, potrzebna dla kraju nie mogłaby znaleźć załatwienia. Nie tylko ta jedna ale i inne bardzo ważne dla kraju naszego sprawy nie mogłyby być nigdy załatwione. Wiemy np. że na przyszłej kadencyi Rady Państwa będą narady ważne co do procedury karnej, procedury cywilnej, owego raka społeczeństwa naszego; tam oczywi-

ście trzeba będzie koniecznie, aby były wymieniane potrzeby specyalnie nasz kraj dotyczące i wnioski w tym względzie odpowiedne stosunkom kraju naszego czynione. Gdyby tam delegacyi nie było, radzonoby de nobis sine nobis i zadanoby nam cios najdotkliwszy.

Jeszcze w wielu innych wypadkach zdarzających się codziennie, bez wysłania . . . . .

Marszałek. Ja zwracam uwagę szanownego posła na to, że kwestya wysłania lub niewysłania delegacyi do Rady Państwa jest już większością głosów rozstrzygniętą, i że nie nad nią toczy się dyskusya.

P. Hönigsman. Ja trzymam się tylko tego ustępu, o którym mowa, i zaraz skończę.

Ponieważ tu dopiero widzę po raz pierwszy wzmiankę oficyalną o wysłaniu delegacyi do Rady Państwa, więc podług mnie nie od rzeczy, przemówić na tem miejscu o tej sprawie.

Zdaje mi się, pod tym względem, że stylizacya pierwsza więcej odpowiada celowi. albowiem mówi wyraźnie „nie usuwamy się od tej formy itd.“

Pan sprawozdawca powiedział, że to jest opuszczonem dlatego, aby się nie wydawało, że Sejm daje instrukcyę posłom, i ażeby posłowie, chcący zatrzymać swój mandat. nie mogli z tego ustępu wydedukować swoje uprawnienie do tego. Otóż nie zgadzam się z tem zdaniem ani pod jednym, ani pod drugim względem.

Lubo bowiem wiadomem mi jest. że podług statutu żadnemu posłowi, czy to na Sejm, czy do Rady Państwa, nie wolno dawać instrukcyi, to tyczy się to tylko instrukcyi wyraźnej, której mu dawać nie wolno, ale nie instrukcyi, której on sie domyślać może i powinien. Że my nie możemy dawać instrukcyi otwartej, wyraźnej, to pojmuję; ale tak dobrze, jak wszystkie nasze rozprawy, nasze zdania tutaj wypowiedziane służyć mogą i służyć powinne delegacyi za instrukcyę, to nie pojmuję, dla czego takiej właśnie instrukcyi dać byśmy nie mogli, którejby się dorozumiewali. To żadnym statutem nie jest wzbronionem i wzbronionem być nie może. Jeżeli dalej pan sprawozdawca powiedział, że każdy poseł, który pragnie na wieki zatrzymać swój mandat do Rady Państwa, mógłby w dawniejszej stylizacyi znaleźć argument dla siebie, to zauważać muszę, że kto chce argumentować, przyczepi się byle czego i będzie argumentował. Dla tego mojem zdaniem stylizacya pierwotna jest odpowiedniejszą, bo zawiera się w niej wszystko, co wypowiedzieć chcemy.

Marszałek. Wniosek p. Hönigsmana jest, aby wrócić do dawnej stylizacyi komisyi. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest poparty.

P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Pozwolę sobie tylko odpowiedzieć p. Hönigsmanowi na zrobiony mi zarzut niekonsekwencyi. O rzeczy samej nie będę mówił, bo w uchwaleniu adresu udziału nie biorę. Poseł Hönigsman zarzuca mi niekonsekwencyę, gdyż, jak twierdzi, miałem przy rozprawie o szpitalach być tego zdania, że należy delegatów wysłać do Rady Państwa tym celem, ażeby tam który z delegatów popierał te rzeczy, należące do kompetencyi Rady Państwa. P. Hönigsman myli się, gdyż tego nie powiedziałem, ażeby dla tego posłać do Rady Państwa, by panowie delegaci tam rzeczy szpitalowe popierali, lecz przyjmując fakt, że są delegaci, którzy mandatów nie złożyli, którzy zatem do tej chwili są członkami Rady Państwa mniemałem, że gdy Sejm nie powinien odwołać się w tej sprawie do Rady Państwa, delegaci mogliby tam tę rzecz wnieść i poprzeć. Po drugie zwracam uwagę posła Hönigsmana na to, że gdy to powiedziałem, wcale nie było mowy o szpitalach, gdyż rzeczy szpitalowe rzeczywiście tak samo jak i prawo łatania mostów dziurawych należy do naszych autonomicznych atrybucyj, tylko mówiłem wtedy o kosztach szczepienia ospy i o kosztach tak zwanych sanitarnych, które sobie windykuje Rada Państwa. A tu zachodzi jeszcze i następująca wielka różnica, że podczas gdy sądziłem, że Rada Państwa traktowania o tych rzeczach, tj. o kosztach szczepienia ospy i tak zwanych sanitarnych, zapewne chętnie się podejmie, a na żądania nasze nawet przystać powinna, gdyż jak twierdziłem większy na kraj nasz spadnie ciężar, a my i tę trochę autonomii pod tym względem uronimy, — byłem z drugiej strony zdania, że Rada Państwa nie zechce wdawać się w rozpatrywanie, a wcale w rzyzwolenie żądań odnoszących się

do przetworzenia ustroju państwowego, zamierzonego żądaniami rezolucyjnemi. Więc tylko tę małą różnicę, ale bardzo kardynalną co do tej kwestyi, chciałem uwydatnić i zarzuconą mi niekonsekwencyę odeprzeć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jakkolwiek nie potrzebuję występywać przeciw wnioskowi p. Hönigsmana z powodu że nie został poparty, to jednak, ponieważ nieodparcie twierdzenia czyjego można uważać za przyjęcie takowego milczeniem, muszę przeciwko zdaniu, wypowiedzianemu przez p. Hönigsmana, zaprotestować, muszę się przeciw temu oświadczyć, bo praktyczności skutków nie było i nie ma, zwłaszcza tu, gdzie idzie o kraj jako taki. Gdzie idzie o pojedynczego człowieka, o wolność i interesa osobiste, można w Rajchsracie bardzo wiele zyskać; ale tu chodzi nam o interes całego kraju i wolność całego kraju, a na to p. Hönigsman w Radzie Państwa głosu nie znajdzie, ani w ogóle na nic takiego, co by na korzyść kraju mogło wypaść. Jeżeli wysyłamy delegacyę do Rady Państwa, to czynimy to nie dlatego, że to jest praktyczną stroną postępowania, ale dlatego że to jest koniecznością.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. P. sprawozdawca zechce czytać następujące ustępy.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp dziesiąty):

„Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austryi. Dążąc na tej drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu mamy nadzieję, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw, zawartej już i niezmiennej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu w tej stylizacyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp jedenasty):

„Do Waszej Cesarsko Królewskiej Mości zaś, jako do sternika Państwa i nad wszelkie stronnicze względy wzniesionego łącznika między narodami berłu Twojemu podległemi, zwracamy się z tem zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudzać może jedynie niewzruszona stałość Tronu i Twa Monarsza powaga. Tem powodowani zaufaniem, a wdzięcznie pamiętni Twych, Najjaśniejszy Panie, względnych dla nas i życzliwych chęci, oddajemy powtórnie sprawę naszą pod szczególną Waszej Cesarsko - Królewskiej Mości opiekę.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Wyraz „chwiejnych“ nie podoba mi się; zdaniem mojem jest niestosowny, dlatego stawiam wniosek, aby zamiast wyrazu „chwiejnych“ położyć wyraz „zmiennych“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, aby zamienić wyraz „chwiejnych“ na „zmiennych“ zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie miałbym powodu tę poprawkę odpierać, ale nie ma także powodu ją stawiać. Położyliśmy wyraz „chwiejnych“, bo w Austryi co do tej kwestyi prawno - politycznej między narodami są rzeczywiście okoliczności „chwiejne“ a nie „zmienne“. Dlatego komisya uważała, że ten wyraz jest najwłaściwszy.

Marszałek. Podam pod głosowanie ten ustęp nasamprzód z wnioskiem p. Sanguszki, aby położono wyraz „zmiennych“ zamiast „chwiejnych“. Kto jest za tem wyrazem „chwiejnych“, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka księcia Sanguszki upadła. Kto jest za przyjęciem tego ustępu w całości, jak go komisya proponuje, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (zaczyna czytać ustęp dwunasty.)

Według uchwały większości komisyi, do której większości ja nie przystąpiłem, miałby ten ustęp być opuszczony, a ponieważ, o ile mi się zdaje, będzie coś stawionego w miejsce tego ustępu, więc ja wstrzymuję się od dalszych uwag, gdyż prawdopodobnie wnioskodawca będzie myśl swoją motywował.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Komisya uznała za właściwe zmienić ustęp trzeci, a usunąć zupełnie ustęp dwunasty, ponieważ te obydwa ustępy wyrażają tę myśl, o którą mi szczególnie chodzi, a która nie jest niczem innem, jak tylko wyznaniem z naszej strony przekonania, że dopóty nie będzie spokoju, zadowolenia i siły w Państwie, dopóki wszystkim w skład jego wchodzącym częściom sprawiedliwość wymierzoną nie będzie.

Życzyłbym sobie, ażeby zamiast osłabionego ustępu trzeciego i usuniętego dwunastego, włożona była poprawka, myśl moją wyrażająca.

W obecnym stanie rozpraw, kiedy już prawie wszystko w każdym kierunku wypowiedziane było, nie chcąc Wys. Izbę zbyt długo zajmować, sądzę, że najwłaściwszem będzie, że naprzód poprawkę odczytam, i dla niej prosić będę o poparcie. Jeżeli nie znajdzie poparcia, bez dyskusyi odpadnie, a jeżeli je znajdzie, kilkoma krótkiemi słowy będę się starał usprawiedliwić oświadczenie, które wprowadzam do tej poprawki.

Ustep, który na miejsce dwunastego miałby być położony według mego życzenia, brzmiałby jak następuje (czyta): „W poczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności całej Monarchii, śmiemy wynurzyć W. C. K. Mości to głębokie przekonanie, iż pomyślne rozwiązanie tej sprawy, jako wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodowych w Monarchii, stanie się rzeczywistem uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może Państwu nową czerstwość i siłę.“

(Głosy: Prosimy ją jeszcze raz przeczytać!)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta poprawkę p. H. Wodzickiego.)

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, żechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta.

P. Skrzyński. Proszę podyktować tę poprawkę, ażebyśmy ją mogli sobie napisać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeżeli panowie chcą ją sobie napisać, to podyktuję (czyta powtórnie poprawkę p. Wodzickiego).

P. Henryk Wodzicki. Jak już powiedziałem, ograniczę się w poparciu mojej poprawki do krótkich słów, bo sądzę, że w długiej dyskusyi wszystkie opinie i zdania były już dostatecznie bronione przez rozmaitych posłów. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby na jednę rzecz, tj., że adres nasz przeszłoroczny jest pierwszy, który kierunek przezemnie wskazany opuszcza.

Czy Sejm dobrze zrobił, czy źle przeszłego roku, opuszczając ten kierunek, w to wchodzić nie będę.

Sądzę, że może były szczególne powody, aby w tym roku ograniczyć się jedynie do potrzeb naszych wyjątkowych i szczegółowych.

Zwrócę więc uwagę panów na to, że wszystkie nasze dawne tradycye sejmowe przemawiają za tem, abyśmy stanowczo nie zbaczali z tej drogi, abyśmy szli dalej na drodze tak długo przez nas obranej.

I tak z owego adresu, który d. 2. marca 1867. roku został cofnięty, a który według mnie jest jednym z najpiękniejszych aktów, jakie Sejm wydał, pozwolę sobie kilka odczytać ustępów. Dziękujemy za manifest z dnia 20. września i powiadamy: „a którym utworzyłeś drogę, Najj. Panie! do swobodnego porozumienia się Twych Królestw i Krajów, przyrzekając najłaskawiej uwzględnienie orzeczenia ich reprezentantów.“

W dalszym ustępie Sejm wyraża przekonanie: „i że do porozumienia się i rozwoju prawdziwych swobód krajów, berłu Twojemu podległych, może jedynie prowadzić droga manifestem z dnia 20. września 1865. r. wskazana.“

Dalszy ustęp jeszcze dobitniej powiada: „Wszakże głęboko przekonani jesteśmy, że pomyślność i potęga tejże Monarchii i Najdostojniejszej

Twojej dynastyi zawisła od takiego ustroju Państwa, któryby odstąpiwszy stanowczo od systemu gnębiącego żywotność pojedyńczych ludów, ubezwładniającego ich siły moralne i materyalne, zapewniał obok wolności osobistej, wolność historycznych indywidualności narodowych, wspólnym węzłem państwowym pod dostojną Twoją Dynastyą połączonych."

Mnie się zdaje, że trudno jest dobitniejszych i wymowniejszych słów użyć na poparcie mej myśli, jak te słowa, które my wtedy uchwalili. Mimo że adres ten cofnięty został, pozwolę sobie przypomnieć, że według ówczesnego oświadczenia zawierał on myśl kraju i Sejmu. Sądzę więc, że droga obrana zeszłego roku była tylko zatrzymaniem się, tylko przemilczeniem dawnych przekonań Sejmu, ale nigdy on się ich nie wyrzekł i wyrzec nie mógł.

Nie sądzę, żeby utrzymywać można, że w tym gmachu zamieszkałym ludom obojętnym jest, czy innym tam źle będzie. z powodu źle zaprowadzonego urządzenia. Niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeli w jednej części będzie niezgoda i niezadowolnienie, to w drugiej na swobodne życie rachować nie można. Dalej zapytuję się, czy myśl ta znajdzie odgłos w kraju, jak to już niektórzy utrzymywali. Sądzę, że tak jest. Na to przytoczę tylko jeden dowód.

Pojawiła się w kraju niedawno broszura przez jednego z kolegów naszych napisana, a która z wielkim poklaskiem i sympatyą w pismach publicznych i w kraju przyjętą została. Nosi ona tytuł „Przed Sejmem." Powiada tam autor w jednem miejscu (czyta):

„że Sejm nie uważa Austryę jako trwale i ostatecznie ukonstytuowaną; że trwałe, ostateczne ukonstytuowanie nastąpić może wyłącznie na drodze ugody z reprezentacyami krajowemi; że ugoda taka i z innymi krajami w opozycyi stojącymi jest koniecznie potrzebną dla ustalenia wewnętrznego pokoju;"

na ostatniej zaś stronicy powiada (czyta):

„co jest na teraz głosem pojedyńczego posła, stanie się wyrazem stronnictwa, mającego za godło wolność i sprawiedliwość dla wszystkich — stronnictwa, któremu może dążności obecne nie sprzyjają, które za to przyszłość można przepowiedzieć w Austryi i w Polsce."

Opinia nacechowała autora jako człowieka myślącego, pojmującego i oceniającego położenie obecne i obowiązki Sejmu naszego. Jeżeli więc to wyznanie wiary, daleko silniejszem odbiciem tej samej myśli będące, dobrze było w kraju przyjętem, dziwnemby było, gdyby w Sejmie nie znalazło poparcia; a jednak uważaliście panowie, że moja poprawka nie idzie tak daleko, nie chce wskazywać, nie chce mówić jak ma być organizowaną ta Monarchia. W poczuciu tego, że powinniśmy szanować wolę innych, nie chcemy nakładać form żadnych, ani drogi wskazywać, na jakiej ta sprawiedliwość wymierzoną być ma. Chce ona tylko, aby Sejm nasz, uznając swój obwiązek, wypowiedział myśl, że potrzebnem jest dla Monarchii i jej potęgi, aby sprawiedliwość wszystkim wymierzoną została.

W tych tedy skromnych rozmiarach polecam Wysokiemu Sejmowi ustęp mój i sądzę, że przeciwko tej myśli i tak wyrażonej nikt nie będzie potrzebował z tak silnymi argumentami występować, jakieśmy przy ostatniej dyskusyi słyszeli. P. Skrzyński nie będzie potrzebował na scenę wywodzić federalistę, z którym tak niemiłosiernie się obszedł. A p. Smarzewski nie będzie potrzebował używać tak silnego argumentu i powiedzieć, że federalizm jest już niejako anachronizmem, to jest rzeczą już nieco przestarzałą. Jest to jeden z najsilniejszych argumentów, jakie w kraju naszym użyć można, bo trzeba u nas niepospolitej cywilnej odwagi, aby się nie zachwiać przed zarzutem, że się nie stoi na wysokości ducha czasu, że nie dotrzymuje się kroku postępowi. Ograniczam się na tych kilku wyrazach, które myśl moją określają, dalsze wywody zabierałyby Wysokiej Izbie bezużytecznie czas po tak wyczerpującej dyskusyi.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zanim przystąpię do samej poprawki, muszę kilka słów odpowiedzieć szan. posłowi na to, co dopiero powiedział, gdyż cytował zdania moje o federalizmie, a to tem więcej, że wczoraj szanowny poseł Ludwik Wodzicki źle zrozumiał myśl moją i źle ją wyłożył.

W teoryi przeciw federalizmowi nie miałem nic i nic nie mówiłem, owszem powiedziałem, że

on może będzie w przyszłości najlepszym ustrojem dla Państwa austryackiego, powiedziałem tylko, że czas jest ważnym dla polityki czynnikiem, i to co jest dobrem a niemożebnem dziś, może z czasem stać się możebnem. Federacya jest pożądana, lecz nie jest na czasie. Zresztą przeciw takiemu platonicznemu federalizmowi nic nie mam, ale bałbym się do rzeczy teraz przystępować.

Przystępując do poprawki samej, muszę się zapytać najprzód szanownego wnioskodawcy, co w pierwszym ustępie znaczy, „uznając . . . . . . ośmielamy się wynurzyć głębokie przekonanie, iż pomyślne rozwiązanie tej sprawy“, bo ja nie rozumię, jakiej sprawy, o jaką sprawę tutaj chodzi?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Odnosi się to do poprzedniego ustępu adresu, do wyrażonej tam „sprawy naszej“.

P. Skrzyński. Więc ja się zapytuję, jakie to są te sprawy?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. To są te sprawy, o których my w uchwalonym jedynastym ustępie adresu i w rezulucyi mówimy: „sprawy nasze.“

P. Skrzyński. Więc idzie tu o rozwiązanie tej sprawy, jaką jest wymiar sprawiedliwości dla żądań i spraw narodów Monarchii. Jeżeli tak jest, to nie sądzę, ażeby załatwienie pomyślne i przyznanie tego, co w rezolucyi jest zawartem, mogło być zarazem zaspokojeniem i wymiarem sprawiedliwości dla Czechów, my moglibyśmy swoje osiągnąć, ale ani Czechom ani Tyrolowi, ani też Słoweńcom sprawiedliwość wymierzonaby nie była.

Więc mnie się zdaje, że takie wyrażenie się nieodpowiada rzeczywistości i stanie się rzeczywistym uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może Państwu nową czerstwość i siłę.

Tu ośmieliłbym się zapytać szanownego wnioskodawcę: jakiej zasady? bo nie wiem o jakiej „zasadzie“ tu mowa, a zostawienie „tej zasady“, kiedy nie jest powiedzianem jakiej, może fałszywe wywołać domysły.

Więc niech szanowny wnioskodawca raczy powiedzieć, jaka to ma być zasada, która ma Monarchii siłę i lepszą przyszłość przynieść, to jest bardzo ważnem, dla tego chcielibyśmy wiedzieć, jaka to zasada.

Już poleciliśmy w ust. 3. lekarstwo jedno, gdyśmy powiedzieli, że samorząd narodowy da Monarchii zdrowie i czerstwość, tu znowu zaś dajemy lekarstwo, które nie jest zgodne z tamtem, tj. federacyą.

Zażywanie lekarstw różnych może prędzej zaszkodzić niżeli pomódz. (Wesołość.) Możemy się ograniczyć na pierwszem lekarstwie, które może skutecznem się okaże, a to drugie możemy zachować na później, jakby się okazało, iż pierwsze nie pomogło. Jestem więc za wnioskiem komisyi a przeciw wnioskowi szan. posła.

Marszałek. P. hr. Tarnowski ma głos.

P. hr. St. Tarnowski. Nie bez pewnego zdziwienia panowie widzę, że ile razy tok naszych rozpraw doprowadza nas do najlżejszej wzmianki o stosunkach przekraczających granice naszego kraju, tyle razy objawia się u nas jakżeby jakiś przestrach i odraza. Zdawałoby się, że dotknięcie tych materyj grozi nam jakiem niebezpieczeństwem. Dlaczego tak jest, wytłumaczyć sobie nie umiem. Gdybyśmy żyli pośród Oceanu na odludnej jakiej wyspie, oderwani od stosunków z każdem innem społeczeństwem, natenczas nie byłoby to dziwnem ani szkodliwem. Ale tak nie jest. Konieczność naszego położenia nakłada na nas pewne warunki życia, w których nie możemy ani uniknąć stosunków z krajami ościennymi a głównie z tymi, które do jednej z nami Monarchii należą, ani wyzwolić się od tego, aby te kraje w pewnym stopniu na nas nie oddziaływały i na nasze losy pewnego wpływu nie wywierały.

W takim stanie rzeczy nie może być inaczej, że dążąc do naszych własnych celów, musimy w tem Państwie spotkać się z interesami przeciwnymi naszym, albo się na jednej i tej samej drodze spotkać z interesem, który z naszym jest zgodny. Wtenczas chcąc pokonać jeden, potrzebujemy pomocy drugiego.

Jestto prawo w polityce, stare jak świat, i tak powszechnie znane i uznane, że nie wskażecie mi panowie w całym swiecie Państwa, ani narodu, któryby nie miał poczucia tego prawa, i któryby

mu się nie poddał bezwarunkowo. Wszystkie wielkie mocarstwa kierują swoję politykę tak, aby zawsze były o kogoś oparte, a izolowanie uważają jako zakład przegranej, jako z góry poniesioną klęskę.

My przeciwnie, tak przynajmniej mogłoby się zdawać z tego co mówimy, dążymy do takiego izolowania ze świadomością, jak do obmyślanego i pożądanego rezultatu naszej politycznej akcyi.

Jestto rzecz dziwna, ale nie jest nowa, owszem, muszę powiedzieć z żalem, ze jest to dość w tradycyach naszych narodowych. Przypomina mi to dawną politykę Rpltej Polskiej, która stosunków z ościennemi Państwami ile możności unikała; przypomina mi jednego statystę z XVII. wieku, który podając królowi Sobieskiemu memoryał o różnych, jak się wtedy mówiło, defektach Rpltej, między wieloma słusznemi rzeczami polecał przedewszystkiem, aby do Państw zagranicznych nigdy nie wyprawiać poselstw, ani żadnych u siebie nie przyjmować, bo jeżeli co Rpltę gubi, to stosunki jej z zagranicznemi Państwami. My w naszych stosunkach ciaśniejszych nie mamy sprawy Rpltej, mamy sprawy nierównie drobniejsze, ale tym tradycyom zostaliśmy wierni.

Dziś mamy cel bardzo wyraźnie określony, do którego spełnienia dążymy, ale na to nie baczymy wcale, że dążymy do niego sami jedni, że nie ma obok nas nikogo, komuby na tem zależało. abyśmy do niego doszli. Co więcej, znajdujemy się jakto wczoraj wypowiedział dobitnie i malowniczo w swej mowie p. Smarzewski, w organizmie, którego stan jest stanem chemicznego rozkładu, stanem płynnym, z którego się dopiero coś ma zkrystalizować i osadzić. Co to będzie, co się z tego roczczynu zformuje, nie wiemy, ale nikt wątpić nie może, ze to wywrze na naszą przyszłość wpływ znaczny. W takim stanie ogólnego chaosu, każdy powinien myśleć o swojej przyszłości i wyobrażać sobie przez kogo i z kim dojdzie do celu. A my wtedy właściwie jak ów Hamlet, nie umiejacy się na tę ani na ową stronę zdecydować, zakładamy ręce i mówimy: co nam do Hekuby a Hekubie do nas.

Otóż Hekubie do nas jest to, że służymy jej za tamę, która jej brzegi zasłania od zalewu: nam do Hekuby jest to, że tama oderwana, nie oparta o ląd stały i pewny, pójdzie z wodą gdzie się wodzie spodoba. Dlatego powinniśmy myśleć o tem, żeby ląd był stały i pewny, dla tego mamy prawo, mamy obowiązek zwrócić uwagę Najj. Pana na ogólne stosunki Monarchii.

A dalej — naszym najbliższym celem jest utrzymanie tych żądań, zawartych w zeszłorocznym wniosku naszym, wczoraj powtórzonym. Chcemy do tego celu dójść, a idziemy zupełnie sami. Powtarzam raz jeszcze, że nikomu na tem nie zależy oprócz nam, abyśmy do tego celu doszli, nikt nam w tem nie pomoże, prędzej widzimy wszystkich nam niechętnych. Gdzie są nasi sprzymierzeńcy, czy mamy choć jednego w Monarchii? Naszym sprzymierzeńcem nie są Czesi, bo idziemy drogami tak od siebie odległemi, że w tej chwili spotkać się nam z nimi trudno. Naszym sprzymierzeńcem mogliby być ci reprezentanci krajów drobniejszych, którzy zasiadają w Radzie Państwa. Zapewne nie zawsze i nie wszędzie moglibyśmy iść z niemi jedną drogą, ale to pewna, że we wszystkich sprawach spornych między zasadą autonomii a dążnością centralistyczną, moglibyśmy byli mieć z nich sprzymierzeńców statecznych. Tymczasem tegośmy nie chcieli. Przez dwa lata zasiadania delegacyi w Radzie Państwa nie skorzystaliśmy z tej sposobności, a tych, z którymi razem mogliśmy byli tworzyć mniejszość, to prawda, ale mniejszość znaczącą, poświęcaliśmy systematycznie dla wątpliwego aliansu z większością.

Czy w skutek tego poświęcenia dla większości przynajmniej uzyskaliśmy sprzymierzeńców pomiędzy tą większością? Nie; tego nie było, nie ma i być nie może, dlatego ze dla nas zasadniczym punktem jest wyswobodzenie naszego kraju zpod przewagi niemieckiego żywiołu w Radzie Państwa; dla tej większości zaś przewaga ta jest właśnie tym punktem, o którego utrzymanie przedewszystkiem jej chodzi. Zatem przymierza być nie może. Czy może Ministeryum, któremuśmy nieraz skutecznie dopomagali, jest naszym sprzymierzeńcem, czy możemy liczyć na jego pomoc, na to niech odpowiedzą wszystkie, od roku zeszłego nie podawane do sankcyi uchwały tego Sejmu.

Któż więc został, kto nam pomoże? czy może Węgrzy? Ja nie wiem. My bardzo lubimy

mówić o przymierzu z Węgrami, myśmy do niego skorzy i gotowi, ale między taką gotowością jednej strony a rzeczywistem przymierzem zachodzi wielka różnica.

Pod pojęciem przymierza leży koniecznie pojęcie obustronności, a tej gotowości do przymierza z naszej strony nie widzę, by odpowiadała równa gotowość ze strony drugiej.

Boję się, czy ta nasza rycerska, bezinteresowna platoniczna miłość do Węgrów, nie jest czasem nieszczęśliwą miłością bez wzajemności.

Niema wątpliwości panowie, że w naszym zakresie, o ile to było w naszej mocy, oddaliśmy Węgrom rzeczywiste usługi. Mówię to nie dlatego abym tego żałował lub im to wymawiał, ale skonstatować warto, że wzajemności nie było. Już samo przystapienie nasze do Rady Państwa wyszło na pożytek Węgrom; nie ma też wątpliwości, że w delegacyach wspólnych nie jedno przeprowadzenie swoich myśli zawdzięczają nam Węgrzy.

Niekiedy nawet przekraczaliśmy na ich korzyść miarę ścisłej słuszności i potrzeby, jak to się stało przy sprawie pewnych statków pancernych czy monitorów.

A z drugiej strony co?

Z drugiej strony bardzo wiele uprzejmości dla każdego Polaka, przyjeżdżającego do Pesztu. My oddajemy znaczne i rzeczywiste usługi, powiadają nam na to: dobrze robicie, trzymajcie się nas, bądźcie wierni naszej polityce, a za to my będziemy mieli naszą koronę Św. Szczepana a wy Radę Państwa w jej dzisiejszym składzie i zakresie in saecula saeculorum. Nie sądźcie, żeby takie były podstawy i warunki przymierza, nie sądźcie, żeby takie być powinny jego skutki; w takiem przymierzu nie widzę nic rzeczywistego.

A mówiąc o przymierzach, muszę się zapytać czy pora już nie przeszła, czy nam nie zapóźno za niemi się oglądać?

Rzeczywiście boję się bardzo że tak jest, ale jest jedna rzecz, której boję się więcej, tj. to abyśmy na przyszłość nie odcięli sobie możności takich przymierzy, a wtedy byłoby drugie złe, gorsze niż pierwsze. Kiedy nastąpi zmiana dzisiejszego gabinetu, wiedzieć nie możemy, ale według wszelkich prawideł logiki i wszelkich doświadczeń historyi i polityki możemy twierdzić, że jak nastąpi, nie będzie ona prostą zmianą osób, ale będzie całkowitą zmianą systemu. Otóż boję się, że jak do tej zmiany systemu przyjdzie, w takim razie przez nasze tak zacięte trzymanie się w obrębach tylko naszego kraju, nasze miejsce w tym systemie zajętem a nawet zaznaczonem nie będzie, że ten system nowy będzie w nas widział swoich przeciwników, i że poza nami, bez naszego wpływu zrobi się jakaś nowa zmiana w konstytucyi, która na naszą korzyść się nie obróci. I stać się może, że jak dziś witamy z radością uznanie dawnych praw Korony Św. Szczepana, tak w przyszłości znowu będziemy witać uznanie praw Korony Św. Wacława i będziemy w niem widzieć zakład uznania tej zasady, która jest naszą, znowu będziemy witać, uznawać i przyjmować, znowu będziemy mieli „z a k ł a d“, ale prócz z a k ł a d u nic. (Brawo.)

Zaznaczmy więc naprzód nasze stanowisko w tym systemie, do którego to Państwo w konsekwencyi dojść musi. Nie przesądzajmy nic, nie narzucajmy nic nikomu, ale powiedzmy choć tyle, że zasada, na której on się oprze, nie jest nam z gruntu przeciwną.

Powiecie panowie, że nam przeszkadza do tego przyjęty już kierunek niemówienia] o stosunkach innych krajów w tem Państwie. Nie, panowie, sam ten adres, którego większą część Izba już uchwaliła, świadczy przeciwnie. W tym ustępie, który na wniosek p. Czerkawskiego do adresu wtrącono, a który ja z wielką chęcią przyjąłem, w tym ustępie w którym jest mowa o skutkach, jakie centralizacya na całe Państwo wywiera, w tym ustępie oczywiście mówimy o stosunkach całego Państwa, mówimy negatywnie wprawdzie, ale mówimy to samo co poprawka p. Wodzickiego wypowiada twierdząco. A jeżeli, jak wielu utrzymuje, nie powinniśmy wspominać o stosunkach innych krajów, więc dlaczego w tym adresie równie jak w przeszłorocznym, do którego panowie z takiem zawsze odwołujecie się przywiązaniem, dlaczego w jednym i drugim mówimy o Węgrach? Wszakże i oni są innym krajem i ich stosunki stoją poza obrębem kraju naszego; dlaczego więc, kiedy o nich mówić możemy, ma być złem i szkodliwem, mówić o innych krajach i innych stosunkach? Powie kto może, że to fakt dokonany, a

w polityce trzeba brać rzeczy jak są, nie tykając tego, co się w przyszłości stać może lub powinno.

Naprzód prawdą jest, że w polityce trzeba rzeczy brać jak są; to rzeczywiście wielka prawda; ale to jest dopiero połowa polityki prawdziwej. Trzeba rzeczy brać jak są, nie jak być powinny, nie trzeba zapatrywać się na nie ze stanowiska idealnego i nierzeczywistego, ale biorąc je jak są, trzeba dążyć do tego, ażeby były tak jak być powinny. To jest uzupełnienie, to jest całość, to jest dopiero prawdziwa polityka.

Jeżeliby mi zaś kto powiedział, że o Węgrach mówić możemy jako o fakcie dokonanym, a mówić nie możemy o tych wszystkich stosunkach niepewnych i zakwestyonowanych dlatego, że to są fakta niedokonane, odpowiem, że takie uznawanie faktów dokonanych ma się do polityki tak, jak się mają te ciała, niby reprezentacyjne, które w dawnych czasach rejestrowały placita królewskie — do prawdziwego parlamentu.

Skoro więc w tym samym adresie już raz mówiliśmy o innych krajach. skoro jest rzeczywistą potrzebą, ażebyśmy zaznaczyli nasze miejsce w tym systemie, do którego Państwo dąży, i na którym ostatecznie skończy, jeżeli na czemś pewnem i stałem ma skończyć, więc zaznaczmy naprzód miejsce nasze w tym systemie, a przynajmniej dajmy do poznania, że nie jesteśmy przeciwni tym zasadom. Poprawka p. Henryka Wodzickiego właśnie do tego dąży, nie żąda ona podziału Państwa na grupy, nie żąda konstytuanty, nie żąda niczego, co przesądzałoby lub komukolwiek narzucało warunki przyszłości, żąda tylko sprawiedliwości. A tego przecież nikt jeszcze nie powiedział, żeby ta była niepolityczną, niebezpieczną, lub nie na czasie.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. Jerzy Czartoryski. Zapisałem się do głosu wczoraj przy ogólnej rozprawie, ale z powodu zamknięcia tej dyskusyi i wyboru jeneralnych mowców kolej już na mnie nie przyszła.

Następnie świetna obrona tych zasad, którą podzielam, ze strony p. Ludwika Wodzickiego pozwoliła mi uczynić to, co zawsze najchętniej czynię, tj. milczeć. Jednakowoż wyzwany poniekąd osobiście przez p. Henryka Wodzickiego czuję się obowiązany do wypowiedzenia naprzód mojego osobistego stanowiska w stosunku do stronnictw w tej Izbie znajdujących się; po drugie, co do ogólnej polityki krajowej. Co do pierwszego punktu, zdaje mi się, że ci panowie z prawej strony Izby, którzy grupują się około wnioskodawcy p. Henryka Wodzickiego, dziwią się niejako, że będąc jawnym federalistą, a nie tajnym jak niektórzy, przecież przyłączyłem się do stronnictwa, tak zwanego rezolucyonistów. Na to odpowiem, że przyłączyłem się do tego stronnictwa z tego powodu, iż widziałem i widzę w niem do tej chwili jedyne stronnictwo silnie zorganizowane i dążące jasno do jednego celu. Tym celem było przedewszystkiem przeprowadzenie rezolucyi, podczas gdy ci panowie, którzy się grupują około wnioskodawcy, chcieli przeprowadzić rezolucyę, tylko zawiniętą w adresie, do czego ja przyłączyć się nie mogłem.

Przystąpiłem więc, jak powiedziałem, do stronnictwa rezolucyonistów, bo mnie szło o przeprowadzenie rezolucyi. Lecz koledzy moi w tem stronnictwie mogą zaświadczyć, że nigdy nie zapierałem się zasady federalistycznej, i że nawet starałem się nieraz w naszem kole wywalczyć jej uznanie. Tyle co do mego stanowiska osobistego. Co do ogólnej sytuacyi, do naszej polityki w Państwie i do stosunku naszego kraju do Państwa, zgadzam się po największej części z zapatrywaniem panów Wodzickich i pana Stanisława Tarnowskiego, a nawet poniekąd i pana Smolki, z zastrzeżeniem tylko co do tego ostatniego, że niechciałbym narzucić z góry oznaczonej organizacyi Państwa, co zresztą poseł Smolka sam następnie powiedział, że nie chce.

Ja nawet cokolwiek dalej idę w tym kierunku, aniżeli pp. Wodziccy i Tarnowski, a miłość moja do federalizmu nie jest wcale platoniczną, jak p. Skrzyński myśli, ale bardzo praktyczną — przynajmniej mojem zdaniem. Tylko że w tej Izbie wyraz tej miłości może być tylko teoretycznym, a w tym sensie bardzo będzie na swojem miejscu w adresie jako wskazówka dla naszej polityki, dla polityki kraju naszego w stosunku do Państwa, a praktyczne zastósowanie i przeprowadzenie jest rzeczą naszych delegatów w Wiedniu. Co zaś do mojego pojęcia zasady federalizmu, to ja biorę rzeczy zupełnie według praktycznych i

realnych stosunków istniejących. O co bowiem idzie? Głównie o kwestyę kompetencyi, a jestem przekonany, że trzeba w Austryi koniecznie wybrać jedno z dwóch: albo przyznać że wszelka kompetencya prawodawcza i wykonawcza wypływa z punktu centralnego, a ztąd oddziela się pojedynczym krajom specyalne kompetencje i swobody, wtedy przy ścisłem tłumaczeniu tego systemu jest to czysty centralizm, przy cokolwiek zaś liberalniejszem tłómaczeniu, będzie mniej lub więcej autonomii z łaski centralizmu; — albo — a to jest drugi wypadek—trzeba przyznać, że wszelka kompetencya prawodawcza i wykonawcza wypływa z tytułu pojedyńczych krajów i pojedyńczych Koron i ztąd oddaje się punktowi centralnemu tylko tyle kompetencyi, ile bezpieczeństwo, potęga i pomyślność całości wymagają.

Pierwszy system będzie centralistyczny drugi federalistyczny.

Umyślnie nie używam tu owego ulubionego wyrazu „autonomiczny"; umyślnie użyłem „federalistyczny" bo ten odpowiada, jak wykazałem, potrzebom ogólnym i nie sprzeciwia się interesom niczyjim, niczyjim prawom. Ja też wcale nie identifikuję federalizmu z pewnemi grupami, ani z tym lub owym systematem rządowym, ani z tą lub ową formą konstytucyjną, ani też oczywiście ze sympatją dla tego lub owego kraju, narodu lub szczepu, lecz uważam go jako odpowiedni historycznym podstawom i zapewniający exystencyę i lepszą przyszłość dla Państwa a wzglednie i dla kraju, któremu idzie o to, aby każdemu było dobrze w tem Państwie, co znowu także zależy od dobra całości.

To jest moje stanowisko, jakie w tej kwestyi zajmuję, przytem mam sobie za obowiązek oświadczyć, że zgadzam się z poprawką p. Henryka Wodzickiego; ta poprawka bowiem, wprawdzie rzeczy słabo, ale zawsze przecie wyraża myśl, której niechciałbym, aby w adresie brakowało. Dlatego przyłączam się do niej z ukontentowaniem, za nią będę głosować, a jeżeli upadniemy to powtórzę to, co powiedział p. Zyblikiewicz co do wysyłania lub niewysyłania do Rady Państwa: Jesteśmy stronnictwem przyszłości, bo kraj do federalizmu nie jest przysposobiony.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Wniosek posła Wodzickiego ma dwie strony, to jest tak jak każdy inny ma treść i formę. Otóż co do treści dowiedziałem się stanowczo dopiero jaka ona jest albo jaka ma być przez jego mowcę i przez mowę szanownego posła Tarnowskiego. Przyznam się, że dążności tej treści nie mogłem nawet zrozumieć pierwej.

Jestem zupełnie co do tej dążności i treści z tymi panami w zgodzie, a jeżeli mam coś przeciw temu projektowanemu ustępowi przez szanownego posła Wodzickiego powiedzieć, to powiedziałbym, że niedosyć wyraźnie i niedosyć stanowczo on to wypowiada. Słysząc jego poprawkę po raz pierwszy zdawało mi się, że to jest tylko przedruk i jako taki podług mnie niepotrzebnie wyrażający to cośmy kilka razy w adresie powiedzieli, i że dość niech mi panowie wybaczą wyraz — tej „nauki" — ażeby niepowiedzieć „lekcyi," jaką my w tym adresie sobie pozwalamy dawać. Cały ten adres a osobliwie ten nowy ustęp dziś nam podany, któryśmy uchwalili — cały ten adres jest mojem zdaniem nadto nauczający a niedosyć praktyczny; dlatego życzyłbym sobie, ażeby szanowny wnioskodawca dał nam inną redakcyę tego ustępu, któryby wyraźnie powiadał, co my chcemy przezto powiedzić; to jest, że my trzymamy z wszystkiemi szczepami i narodowościami, które w skład Państwa należą tak w jednej jak drugiej połowie Monarchii, że my w nich chcemy mieć przymierzeńców i że my sprzymierzeńcami im będziemy zawsze.

Chcę, ażeby coś było powiedzianem w tym projekcie takiego, iżby była pewność, wyrazistość i dobitność, a z duszy i serca głosowałbym za tym ustępem.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Oświadczam się za poprawką p. Wodzickiego dlatego, że przemawia za sprawiedliwością dla praw narodów w Monarchii.

Dziwię sie bardzo, że z jednej strony temu ustępowi wyraźnie zaprzeczać usiłowano, — a z drugiej strony uważano go za niezrozumiały. Ja sądzę, że on jest zupełnie zrozumiałym, a jeżeli nie był dla kogo zrozumiałym z samego początku, to już teraz po zabranych tu głosach jest on należycie wyjaśnionym. Jest w nim niewątpliwie wskazany kierunek ku federacyi i acz nie śmiało

wyrażony jednakże bez przesądzania dalej o tym ustroju. Właśnie to nieprzesądzanie dziś zdaje się być odpowiedzią tym członkóm Wysokiej Izby, którzy twierdzą, że nie mają nic przeciw federacyi tylko przeciw temu, aby dziś stanowczo i nagle do takiego ustroju przystępować. Wypowiedzenie tego w tem miejscu do Korony jest zupełnie na czasie i zupełnie właściwie umieszczone. Albowiem właśnie Korona jest tą główną spojnią, która jednoczy narody Monarchii, która jest w tej chwili rękojmią najsilniejszą przyszłego ustroju.

Jestem tem więcej za przyjęciem tego ustępu że w ustępie trzecim opuszczone zostały wyrazy, które były także dość niewinnem oznaczeniem tego samego dążenia, wyrazy, w których była wzmianka o pojednaniu. Jakto? więc niechcemy pojednania w Austryi, której potęgi — jak oświadczyliśmy się — pragniemy gdyż to zgodne jest z własnym naszym interesem? A właśnie na tem tylko pojednaniu cała przyszłość tej Monarchii zależy. Co do tej sprawiedliwości, jaka tu dla wszystkich narodów, dla praw narodowych jest wyrażoną, pytam się czy w tej chwili, kiedy przez ustawy państwowe, na przeciwko którym walczyliśmy, bo były niezupełne, gdyż wolność indywiduów tylko została zagwarantowana — my sadzilibyśmy że nie jest na czasie powiedzieć, iz ta wolność nie może wystarczać dla zabezpieczenia Austryi, że ta wolność jest niewystarczającą, jeżeli zarazem nie będzie przyznaną narodom w Monarchii, które się o swoje prawa dopominają!

Jakto? Więc mybyśmy mieli tej zasady, która tu jest postawiona — zasady sprawiedliwości niechcieć wypowiedzieć w obec utylitarnych względów! Czy jest kiedy chwila, w której można o takiem przekonaniu zamilczeć, a skoro jest wyrzeczone zaprzeczyć? Odpowiem p. Skrzyńskiemu na to co powiedział, że chcemy używać co raz to nowszego lekarstwa, — kiedyż sprawiedliwość była złem lekarstwem? Sprawiedliwość jest najlepszem lekarstem tak dla indywiduów jak i dla narodów.

Dlatego też chociaż w ustępie proponowanym słaby tylko jest wyraz przekonania, które dzielę, będę głosował za poprawką p. Wodzickiego a dla nieprzedłużania tej dyskusyi przeciwnym jestem odesłaniu jej znowu do komisyi.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Smolka, Skrzyński, Grocholski, Czartoryski, Wodzicki, Chrzanowski i Bocheński. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Głosy: Wybrać jeneralnych mowców! — Niech wszyscy mówią!

Marszałek. Kto jest za tem aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Większość.) Więc zaniechamy wyboru mowców jeneralnych. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie brałem udziału w dyskusyi nad adresem, i nad tą poprawką będącą obecnie przedmiotem dyskusyi nie chciałem zabierać głosu. Jednak nie mogę przyjąć bez zastrzeżenia ustępu jednego z mowy p. Tarnowskiego, to jest ustępu, w którym tenże szanowny poseł mówił o naszych stosunkach z Węgrami, twierdząc żeśmy się Węgrom zawsze wysługiwali, wielkie dla nich ponosząc ofiary a za to nic w zamian nie odebrali, nawet wzajemności nie, chyba wzajemności platonicznej, jaka okazywali Polakom przybywającym do Pesztu grzecznem tychże przyjęciem.

Otoż tego bez pewnego zastrzeżenia przyjąć nie mogę. Prawdą jest, żeśmy się Węgrom nieraz wysługiwali, prawdą jest także i to, żeśmy w zamian nic nie odebrali. Mimo to jestem przekonany że to co p. Tarnowski następnie powiedział, nie zgadza się z rzeczywistością. Na wdzięczności Węgrów opierać kombinacye polityczne, jak w ogóle w polityce na wdzięczność liczyć, byłoby niedorzecznością.

Ja też na wdzięczność ich nie liczę; liczę na ich wytrawny rozum polityczny, który im nieda zapoznać, że jeżeli chcą Austryę mieć silną, (a oni tego muszą pragnąć więcej niż ktokolwiek inny) to musi im także na tym zależeć, aby Austrya była silną nietylko w jednej połowie, ale i w drugiej połowie, do której my należymy. Otóż zależy i zależyć im musi na tem, aby my i w ogóle narody, które do tej drugiej połowy Austryi należą, były zadowolone, i to jest odnośnie do Węgrów całą moją rachubą. Liczę więc na rozum polityczny Węgrów, iż będą nas wspierać w naszych dążeniach autonomicznych, gdyż bez tego nie bę-

dziemy zadowolonymi, a Austrya wraz z Węgrami nie będzie silną i swobodną. Są i inne jeszcze względy największego dla Węgier interesu, aby my Polacy w szczególności byli silnymi, z powodów łatwych do zrozumienia.

To tedy jest wzgląd pierwszorzędny i bez tego wzgląd drugorzędny żadnego nie miałby znaczenia; — a tym względem drugorzędnym, pierwszy wspierającym bezsprzecznie jest, że uczucia Węgrów dla nas są nietylko platonicznej natury, ograniczające się na przyjęciu grzecznem Polaków do Pesztu przybywających. I owszem mam to silne przekonanie, że szlachetny naród węgierski żywi dla nas uczucia szczerej wzajemności, szczerze pragnąc odwdzięczyć się nam, jeżeli sposobność do tego się nadarzy.

Tyle miałem sobie za obowiązek powiedzieć, uważając przemówienie dotyczące p. Tarnowskiego, za uchybienie narodowi węgierskiemu.

Wicemarszałek p. Ławrowski (objąwszy przewodnictwo). P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Muszę nasamprzód wyznać, że książę Jerzy Czartoryski, zachował sobie swobodę w kole naszem co do tego przedmiotu. Co do mnie z przekonania własnego jestem przeciw tej poprawce. Nie tylko nie jest potrzebną, ale jeżeliby tak zrozumianą była, jak ją tu przedstawili pp. Tarnowski i Wodzicki a następnie p. Paszkowski, to byłaby szkodliwą.

Nasamprzód myśl — nawet dobra nie wyraża się w adresie dwa razy, myśl wątpliwej wartości nie wyraża się wcale, a myśl która się do przyszłości odnosi, do tej przyszłości się odkłada. Że ta myśl była już raz wyrażoną, to przekonać się można przeczytawszy ustęp 3 adresu:

„Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie! uznanie historycznych indiwidualności i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii;“ skoro tem wypowiedzieliśmy uszanowanie praw indywidualności historycznej i że na tej zasadzie chcemy mieć oparty ustrój Państwa, to sądzę że wszystko powiedzieliśmy co powiedzieć nam Polakom było można. Że zaś nie odnosi się ta nowa zasada do samorządu i uznania [illegible] indywidualności, tylko do jakiejś myśli federalistycznej, tò wtenczas sądzę, że znajdziemy się w przeciwieństwie, dlatego ośmielam się powiedzieć, że uznawszy w ustępie trzecim samorząd i prawa historycznych indywidualności za zasadę zbawczą dla Państwa, gdy w §. 12 znowu zasadę federalistyczną zalecamy jako taką, która także ma dać moc i czerstwość Monarchii, to sądzę, że rzeczywiście dwa różne lekarstwa zadane będą; z troskliwości więc o Monarchię, głosować będę przeciw drugiemu lekarskiemu poleceniu we wniosku Wodzickiego.

Ograniczmy się dzisiaj na to pierwsze lekarstwo tj. samorząd. które uznaliśmy; to już może Państwo wzmocni, przywracając harmonię wewnętrzną.

Książę Jerzy powiedział, że jego stronnictwo jest stronnictwem przyszłości, i ja jestem federalistą przyszłości i polecę to moim dzieciom testamentem, żeby bylife deralistami, tylko dziś niechcę dobijać federacyi.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. Czartoryski. Chciałem kilkoma słowami odpowiedzieć, że właśnie ta dyskusya dowodzi, iż przyszliśmy na punkt adresu bardzo ważny, na punkt stanowczy, zasadniczy.

Co do tego, co p. Skrzyński powiedział, kiedy już jestem w tem położeniu, aby walczyć z kolegami w jednem stronnictwie znajdującymi się, powiem, że tu żadnej sprzeczności nie ma między uznaniem historycznych indywidualności a proponowaną poprawką, bo właśnie uznanie historycznych indywidualności jest częścią kierunku federalistycznego. Jeżeli zaś powiedziałem, że stronnictwo federacyjne jest stronnictwem przyszłości to w tem znaczeniu te słowa powiedziałem, że takie stronnictwo nie ma w tej Izbie jak na teraz większości, że więc na przyszłość dopiero większość uzyskać będzie mogło.

Dowodem zaś tego, że i teraz są federaliści, w tej Izbie, dowodem tego są mowcy, których myśmy wczoraj i dziś z różnych stron usłyszeli. I ja także zdaje mi się bardzo wyraźnie przyznałem się do tej zasady, a więc nie czekam na moje dzieci, aby powiedzieć, że co do mojej osoby jestem federalistą.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Pozwalam sobie głos zabrać dlatego, że już trzech członków komisyi konstytucyjnej przemawiało za poprawką, którą większość tej komisyi Wysokiej Izbie do przyjęcia nie zaleca. Chciałbym tedy wyświecić w krótkości stanowisko, jakie co do tego pytania większość komisyi zajmuje.

Niechcę bynajmniej z powodu przemówienia p. Wodzickiego bronić Sejmu, iż nie zajął tego samego stanowiska, jakie zajmywał w latach ubiegłych. Mnie się zdaje, że Sejm wiedział, co robił, a co do mnie przyznaję, że komisya dobrze zrobiła. Jednakowoż panowie, ktoby śmiał z tego wnioskować, że zajęcie tamtego roku stanowiska odrębności kraju ma znaczyć tyle, co, że my gotowi jesteśmy przyłożyć rękę do pogwałcenia praw innych narodów, — że ma znaczyć, iż my z tego będziemy zadowoleni, to powiadam że tego przypuszczać nikt nie ma prawa. Tej myśli Sejm nie wyraził nigdzie, on ograniczył się jedynie na swój kraj, i stanął przy zasadzie: my tylko za siebie, a pan Bóg za wszystkich! Jeżeli Sejm nasz stanął przy tej zasadzie, to wszystkie inne narody, tworzące skład Państwa austryackiego, stanęły także przy tej samej zasadzie. Nikt nie powiada, jak chce, aby inne prowincye były uorganizowane; każdy powiada, ja chcę tego dla siebie.

Słoweńcy chcą Królestwa słoweńskiego; Czesi, Słowianie i Morawianie chcą Korony Św. Wacława; Węgrzy chcieli dawniejszej Korony Św. Szczepana. Zkądże to, zapytuję — na nas tylko ma ciężyć obowiązek, abyśmy stawiali tu teorye i zasady o urządzeniu całej Monarchii i wyłuszczali zapatrywania się, jakie w innych prowincyach powinne być zaprowadzenia? P. Tarnowski powiedział: „zaznaczmy nasze stanowisko w przyszłym ustroju Państwa“, panowie, ja wyznaję, że adres nasz nie może zawierać takiego zaznaczenia naszego stanowiska, tylko wypowiedzenie nasych żądań obecnych.

Jeżeli p. Tarnowski powiedział, że to jest wadą naszą narodową, iż nie oglądaliśmy się nigdy za przymierzeńcami, to pozwolę sobie przytoczyć inną wadę narodową, tj. że my zawsze i wszędzie popieramy drugich, a za mało o naszych własnych interesach i korzyściach myślimy i bardzo często się dzieje, że my służymy drugim za obcęgi, którymi oni kasztany z żaru wyciągają. Otóż niechciałbym ażebyśmy i obecnie mieli się stać temi obcęgami.

P. Tarnowski powiedział, że my stoimy bez sprzymierzeńców. Prawda panowie, stoimy bez żadnych sprzymierzeńców, ależ do czego dąży p. Tarnowski tem wypowiedzeniem, — niech mi wolno zapytać? Ja sądzę że chyba do tego, abyśmy sprawę naszą łączyli ze sprawą innych narodów. A to panowie byłoby arcyniepolityczną rzeczą. My możemy przyklaskiwać uznaniu praw innych narodów w Monarchii austryackiej; my możemy, gdybyśmy powołanymi byli objawić nasze zdanie, poprzeć uznanie tych praw, ale niepowinniśmy naszych spraw łączyć ze sprawami innych narodów w skład Monarchii wchodzącymi. Jak mówię byłoby to nawet niepolitycznie z naszej strony. My zajmujemy inne i całkiem odmienne stanowisko w Monarchii austryackiej i kto wie, jakie nas losy czekają; kto wie, jak sprawy nasze zaważą na szali losów Państwa austryackiego? Więc dlaczego mielibyśmy łączyć sprawy nasze ze sprawami któregokolwiek innego narodu wchodzącego w skład Państwa austryackiego? A moi panowie, żaden z tych narodów nawet nie żąda tego, ażebyśmy się z nim łączyli; mamyż się narzucać, — i przez to narzucanie wywołać niechęć w przeciwnym obozie? Ja sądzę, że my powinniśmy stać na tem stanowisku które dzisiaj dyplomaci uznają, że tak powiem, za najlepsze, tj. my powinniśmy stać przy zasadzie wolnej ręki we wszystkiem! Tym sposobem nie będzie nam mógł nikt zarzucić, że my będąc za jednym, jesteśmy przeciwko drugiemu, bo my nie powinniśmy być za nikim, tylko za sobą samymi. (Brawo.) Co zaś do tej poprawki p Wodzickiego, to przyznaję się, że ona mnie się widzi zupełnie niepotrzebną. Powiada ona, że pomyślne rozwiązanie naszej sprawy, będzie uznaniem tej zasady sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów w Monarchii. A jeżeliby panowie, — ja nie mówię, żeby to było prawdopodobnem, ale jeżeliby chciano z innego tytułu uczynić zadość naszym żądaniom, to my im powiemy, że to zadośćczynienie będzie uznaniem tego, czego oni nie zechcą uznać? Więc my innemi słowami powiemy: nie dawające

nam tego, co dać zamierzalibyśmy w innych okolicznościach.

Wracam jeszcze raz do tego, że zostawić należy narodowi wolne ręce; niechaj Bóg nas broni od tego, abyśmy mieli przykładać z naszej strony jakąkolwiek akcyę, jakąkolwiek czynność, ażeby prawa narodów były pognębione, ale nie wywieszajmy też z drugiej strony chorągwi, która o ile mnie się zdaje, dla nas nie jest odpowiednią. (Oklaski.)

P. Bocheński. Zapisałem się do głosu, przeciw poprawce posła Wodzickiego szczególnie z powodu przemówienia posła Tarnowskiego.

W pierwszej chwili zdawała mi się ta poprawka zupełnie obojętną. Ale po przemówieniu p. Tarnowskiego wykazuje się, że można z niej wysnuć wnioski, które według mego przekonania, niebezpieczne są dla przyszłości kraju naszego.

Już to samo, że poprawka jest niejasną, że trzeba pierwej wykazać, co w niej jest właściwie, to sa o powinno nas zrobić ostrożnymi w przyjmowaniu jej. I tak p. Tarnowski znalazł w niej żądanie przymierza z innemi krajami Austryi; p książę Czartoryjski znalazł w niej życzenia federalistyczne, a ja znajduje w niej po prostu żądanie coup d' Etat. Tu panowie nie ma ani słowa o przymierzu z innymi krajami, lub ludami, lub szczepami w Austryi, a przecież p. Tarnowski wykazał żądanie tego przymierza. Nie ma ani słowa o federacyi, a przeciez p. książę Czartoryski takową znalazł. Ja znajduję, że ta poprawka żada zamachu stanu. Adres jest do Monarchy wystosowany. Już wykazali pp. Smolka i Kabat, że bardzo niebezpiecznie jest politykę naszą prowadzić adresami, i że jest to droga, ktora bardzo łatwo sprowadzić nas może z drogi konstytucyjnej. Otóż jeżeli poszliśmy już tą drogą, i pojawia się do adresu poprawka tak niejasna, jak powiedziałem, to wolno mi zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niebezpieczeństwo jej, a to tym bardziej, że przedwczoraj słyszeliśmy głos bardzo wymowny, który mówiąc o konstytucyi austryackiej, tak ją daleko stawiał od konstytucyi belgijskiej i angielskiej, że jednostronne obalenie jej przez Koronę uważać zdawał się jako nie zamach stanu.

P. Tarnowski przemawiał tu za przymierzami z innemi ludami, a zatem i uczynił zarzut delegacyi, że tą drogą iść nie chciała. Otóż p. Tarnowski w swojem przemówieniu nie wykazał bynajmniej, jakieto przymierza delegacya wedle życzenia jego zawieraćby miała, i tak niejasne są życzenia jego jak niejasną poprawka p. Wodzickiego. Trzeba więc tłumaczyć je.

W pierwszym roku nie byłem członkiem delegacyi, wiem jednak że była tam mowa o przymierzu ze stronnictwem, na którego czele stoją Clam i Thun. Jeżeli o takiem przymierzu mowa, to dobrze zrobiła delegacya, że go zawierać niechciała. W drugim roku miałem zaszczyt należyć do delegacyi, i wiem że były usiłowania wprowadzić nas w przymierze ze stronnictwem Greutera. Tego przymierza niechcieliśmy, a jeżeli zdarzało się, że z tem stronnictwem szliśmy, to wtedy ta część delegacyi, którą u nas w kraju większością nazywają, była w mniejszości. Jakikolwiek jednak będzie skład przyszłej delegacyi, mam tyle zaufania w przywiązanie narodu naszego do wolności (pomimo, że i z ławek i z trybuny tej lekko o wolności się wyrażano), iż pewny jestem że przymierzy podobnych nigdy nie zawrzemy.

Walka toczyła się w delegacyi właśnie o te przymierza, o których wspominał p. Tarnowski. Po zamknięciu Rady Państwa przeniosła się ona do kraju i trwa dotąd

Cześć ta delegacyi, to jest ci panowie, którym te przymierza były tak miłe, złożyła mandaty, chcąc tym sposobem zmusić także innych posłów, którzy byli przeciwni tym przymierzom, do złożenia mandatów.

Nam, którzyśmy nie złozyli mandatów, zdawało się to przeciwnem wszelkim zasadom parlamentaryzmu, ażeby już nie większość niepozwalała iść mniejszości drogami swojemi, ale ażeby większość ustępowała mniejszości. P. Tarnowski odwołał się w swojem przemówieniu do dziejów Polski. Odwołał się bardzo słusznie, bo zawsze w każdej czynności naszej powinniśmy się odwoływać do dziejów naszych.

P. Tarnowski znachodzi, że polityka zewnętrzna Rzeczypospolitej polskiej była złą dlatego, iż Rzeczpospolita nie zawierała przymierzy

z ościennemi Państwami. Ja natomiast znajduje złą politykę wewnętrzną Rzeczypospolitej naszej mianowicie u tych, w których rękach losy Rzeczypospolitej spoczywały. Odwołując się do dziejów i mając te dzieje przed oczyma, nie składamy mandatów, bo na przykład w dziejach naszych znajdą się wypadki w dziełach opisane, które sam poseł Tarnowski udzielił publiczności; — wskazuje on właśnie na dążność możnowładztwa polskiego, które do obalenia resztki królewskiej powagi i władzy dążyło, do obalenia wszelkiej powagi, wszelkiej władzy. Mając tych kilka słów w pamięci — widziałem, że te kilka słów streszczają całą politykę przynajmniej dwiestuletnią dziejów naszych, która była powodem upadku Rzeczypospolitej.

Otóż moi panowie, od chwili kiedy kraj nasz wszedł na tory samorządu, kiedy losy kraju tego a może i narodu spoczywają w rękach naszych własnych, każdy z nas zapewne, a przynajmniej co do mnie—ja naprzód zwróciłem uwagę na te przyczyny upadku naszego i starałem się zapobiegać, iżby te wypadki niepowtarzały się zaraz w początku naszego samorządu. A zatem moi panowie, sprzeciwiałem się, ażeby delegacya wybrana na lat kilka do Rady Państwa, miała składać mandaty ponieważ niepodoba się jednemu albo drugiemu człowiekowi, mającemu wpływ w kraju — ażeby miała występywać dlatego, ze jeden albo drugi dziennik ją potępia, krzycząc, że to opinia publiczna ją potępia. Wprowadziłoby to nas panowie na te same tory, któremi szła Rzeczpospolita nasza. Zauważyć tu jeszcze potrzeba, ze dawniej trudniej było rozdrażnić opinię. Potrzeba było robić zajazdy, wydawać mnóstwo pieniędzy, narażać się osobiście. Dzisiaj rzecz ta daleko łatwiejszą; wydać kilkanaście tysięcy, zakupić jeden albo dwa dzienniki (Hałas na galeryi). Niepowiem żeby w tej chwili były takie organa w naszym kraju, ażeby mogły tak stanowczo wpłynąć na opinię i tym sposobem zmusić delegacyę do złożenia mandatów.

Ale zważcie panowie, gdybyśmy dzisiaj ulegli temu prądowi jaki jest; coby się działo później? Wtedy żadna reprezentacya nie mogłaby się ostać.

Żyjemy w czasach, w których majątki nadzwyczaj są nierówne — w których z jednej strony wzrastają one w tygodniach, w miesiącach do milionów, a z drugiej strony widzimy ludzi wykształconych, niemających zarobku, żyjących z dnia na dzień, wystawionych na wszelkie pokusy zbytku.

Gdyby tych ludzi opinię kupiono, co być może, czyż tacy ludzie mają decydować o tem, czy reprezentant kraju ma złożyć mandat lub go zatrzymać?

Zważcie panowie, na jakie niebezpieczeństwa byłby kraj narażony. Za lat kilka stačby się mogło, iż na przykład jakiś przedsiębiorca kolejowy chciałby robić interes, na którym miliony mógłby zarobić; jeźli mu na przeszkodzie stanie reprezentacya krajowa, zaryzykuje kilkadziesiąt tysięcy, zakupi lub założy parę dzienników, i te wzniesą krzyk przeciw reprezentacyi, wołając żeby złożyła mandaty. (Głosy z galeryi: oho! oho!)

Ja nie mówię, że tak się dzieje dzisiaj, ale za lat kilka stać się to łatwo może — że na głos kilku dzienników będzie się zmuszało reprezentacyę do składania mandatów.

Marszałek. O tej sprawie była już dyskusya — teraz zechce mowca wrócić do przedmiotu.

P. Bocheński. Wszystko to należy do związku zupełnie tak, jak odwołanie się p. Stanisława Tarnowskiego do dziejów dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Z tych powodów będę przeciw poprawce p. Wodzickiego.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabrawszy głos, chcę odeprzeć najprzód zarzut uczyniony przez posła Tarnowskiego narodowi naszemu. Popierając poprawkę posła Henryka Wodzickiego, który chce, abyśmy w adresie naszym zamieścili ogólnik, iż obstajemy za prawami wszystkich ludów w Austryi, uczynił poseł Tarnowski narodowi polskiemu zarzut, iż tenże tak w przeszłości jak teraz zamykał się sam w sobie, jakoby mało dbał o inne narody i o związki z niemi.

Czyż taki zarzut można uczynić narodowi, który przez tyle wieków był przedmurzem dla

wszystkich ludów Europy przeciw barbarzyństwu; narodowi, który dał przykład jak najściślejszego dobrowolnego związku z innym ludem? Czy taki zarzut można uczynić narodowi, którego synowie walczyli na wszystkich polach bitew, na których toczył się bój o prawa narodów i ich wolność, i położyli życie w ich obronie. I dzisiaj każda część tego narodu wierna jest temu odwiecznemu kierunkowi narodu, jest gotowa nie tylko uznać, ale bronić praw innych narodów.

Wielbię ten kierunek mojego narodu i mam to za wielką jego zasługę. Jeżeli się zaś sprzeciwiam umieszczeniu w adresie zaproponowanego ogólnikowego zdania, to w mniemaniu a raczej w przekonaniu, że droga postępowania, jaką to zdanie mogłoby oznaczać w dzisiejszem położeniu rzeczy, nie prowadzi właśnie do uznania praw historycznych narodów w Państwie, i do utrzymania dla każdego z nich samodzielnego stanowiska. Drogę tę nieprowadzącą, według mnie, do zadośćuczynienia prawom każdego historycznego narodu w Monarchii, a nawet wprost do przeciwnego celu wiodącą, oznaczyć można — a nawet oznaczoną była godłem: przyznać prawa wszystkim odrazu ludom, ale odmówić ich każdemu narodowi historycznemu, gdy się o nie upomina; albo wszystkim, albo żadnemu.

Już od 1848. r. pod tym godłem nie dopuszczało pewne stronictwo uznania praw pojedyńczego narodu historycznego, gdy o takie uznanie rzecz chodziła.

Uznaliśmy z radością prawa Węgier, gdy o ich uznanie toczyła się sprawa, a nawet przyczyniliśmy się do tego uznania o ile to od nas zależało, czego dowodem tak dawne kroki posła Smolki jak i późniejsze działania Sejmu i jego delegacyi. Uznajemy także ochotnie prawa Korony Św. Wacława, o ile to od nas zależy. Pod tym względem nie idziemy bynajmniej za przykładem tych, którzy głosząc, aby wszystkie ludy w Austryi prawa swe otrzymały, sprzeciwiali się jak tylko chodziło o rzeczywiste przyznanie jakiemu narodowi historycznemu a nie im. Taką niestety drogą szły Czechy w r. 1848. i 1849., i jeszcze do niedawna sprzeciwiały się uznaniu praw Królestwa Węgierskiego, a sprzeciwiały się pod pozorem, iż chca, aby wszystkim ludom w Monarchii równocześnie prawa ich przyznano. Rzeczywiście zaś chciano rozbić historyczno-narodowe indywidualizmy na części i rody, z których powstały, i każdej części dać miano narodu.

Radowałbym się, gdyby tę egoistyczną drogę istotnie Czechy opuściły, jak to twierdzą.

Zarzucił poseł Tarnowski, iż za wiele zważamy na Węgrów, i żeśmy się za bardzo do nich zbliżyli, a w tem widzi idealną a nie odwzajemnioną miłość.

Szliśmy i idziemy razem z Węgrami, nie z powodu jakiejś platonicznej a nieodwzajemnionej miłości ku nim, lecz już to z powodu, że popieramy każdy o swe prawa upominający się naród, a może jeszcze więcej przez wzgląd na własne dobro naszego narodu; bo interesa obu narodów są wspólne i wspólnych mamy wrogów. Przekonani jesteśmy, że wzrost sił Węgier jest korzystnym dla nas: a mam powody mniemać, że i Węgrzy życzą sobie rozwoju naszych sił narodowych, nie przez sympatyę dla nas, ale mając wzgląd na własny interes. Słowem, staramy się o sprzymierzeńców! A o to właśnie chodzi posłowi Tarnowskiemu, ale o sprzemierzeńców, złączonych z nami wspólnym interesem.

Sejm nasz w zeszłorocznym adresie jak najsilniej wypowiedział, że mu idzie o potęgę i pomyślność całego Państwa, i że dla tej potęgi i pomyślności całej Monarchii potrzebną jest zmiana jej ustroju i organizacyi. Lecz nie mógł i nie miał prawa żądać innej zmiany w tem ustroju Państwa jak tej, która się naszego tyczy kraju. Jeżeli się każdy naród historyczny, każda historyczna narodowa indywidualność upomina o swoje prawa do samorządu i o samodzielniejsze stanowisko w Monarchii, najłatwiej tą drogą przyjść będziemy mogli do takiej zmiany organizmu Państwa, aby każdy w niem naród historyczny otrzymał właściwe stanowisko i zupełny samorząd narodowy.

Ta droga, według mego głębokiego przekonania, doprowadzić może dzisiaj jedynie do przemiany organizmu Państwa w taki jego ustrój, któryby zabezpieczał rozwój narodowy i swobodę każdemu w nim narodowi rzeczywistemu, a przeszkadzał rozbiciu narodów na części i rody, z których w wiekach powstały, a zarazem zapewniał potęgę i pomyślność całego Państwa. Tą drogą poszedł Sejm w z. r., i nie chciałbym aby z niej

schodził. Dlatego przeciwny jestem poprawce tu wniesionej Albowiem pod to ogólnikowe zdanie możnaby przy dzisiejszem położeniu rzeczy w Państwie i przy dzisiaj utartych pojęciach, a tem więcej po głosach, jakie się w tej Izbie odezwały, możnaby mówie pod to zdanie podstawić zasadę, która jest godłem innej drogi postępowania w przeprowadzeniu przemiany ustroju państwowego. Mianowicie zasadę, że należy albo przyznać od razu wszystkim ludom w Państwie ich prawa, albo ich żadnemu pojedyńczemu narodowi nie przyznawać.

Ta droga jest zgubną według mego przekonania, i nie prowadzi do tego celu, do którego dążą ci nawet, którzy te poprawki stawiają. Wypowiedziałem już wczoraj moje zdanie, iż Austrya, aby była potężną, powinna przemienić się w Państwo związkowe, w któremby kazdy naród historyczny posiadał samorząd i samodzielne stanowisko, słowem związek narodów historycznych pod berłem dzisiejszej dynastyi. Ale idzie o drogę przeprowadzenia takiej przemiany ustroju państwowegz. Otóż należy prowadzić ją dalej tą drogą, na którą ona już weszła przez uznanie praw krajów korony węgierskiej. Teraz każdy naród historyczny, każda indywidualność narodowo-historyczna powinna się starać, aby uznano jej prawa.

Zarzucał poseł Tarnowski, że niestaraliśmy się jak dawniej tak i teraz, o sprzymierzeńców. Lecz właśnie dlatego sprzeciwiam się poprawce, którą on popierał, że poprawka ta, w adres wprowadzona, mogłaby zniechęcić tych sprzymierzeńców, których mamy, a przynajmniej którzy z nami wspólnym interesem są połączeni.

Wszystkie te powody, które przytoczyłem, przemawiają przeciw poprawce tu wniesionej, i z tych właśnie powodów jej się sprzeciwiam.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Zdawało mi się, że już tak były ustalone zdania w tej kwestyi, że zaprawdę nie przypuszczałem, aby tak długa i zacięta wywiązała się jeszcze dyskusya z powodu wniosku, który zdawał mi się prostym i jasnym. Jedni podnosili w nim niejasność, drudzy nadzwyczajną przypisywali mu doniosłość.

Krótkiemi słowy objaśnię to, co zdaje się niezrozumiałem, i sprowadzę rzecz do właściwych rozmiarów.

Myśli w poprawce objęte, p. Skrzyńskiemu szczególnie wydawały się w dwóch wyrazach niejasne. Pytał się, co znaczy wyraz „w tej sprawie"? gdyby go chciał odnieść do poprzedzającego ustępu, byłby wiedział, że piszemy tu w tym ustępie o naszej sprawie. Dalej chciałby on wiedzieć, co nazywamy „zasadą" . . . my nazywamy zasadą wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów w Monarchii, a zatem zastosowanie tej zasady wszechstronne, która niczego innego nie wymaga, tylko wymiaru sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów jest zasadą, o której mowa jest jasno wypowiedziana, przynajmniej mnie się tak wydaje.

P. Skrzyński niezmiernie się obawia różnych i rozmaitych lekarstw. Naprowadza mnie to na obawe, czy sam rzeczywiście nie zachorował; sądzę że zachorował na dwie rzeczy, a tą jedną jest rezolucya, którą ciągle zagrożoną widzi, a z drugiej strony na federacyę, którą wszędzie upatruje. Ale jeżeli prawdą jest, że rezolucya dąży do samorządu i on jest za nią, to ja utrzymuję, że najdoskonalszym wyrazem samorządu jest federacya, i znowu nie rozumię, dlaczego przeciw federacyi występuje.

Mojem zdaniem wniosek do federacyi jako systematu nie leży w mojem ustępie i na dziś wyraźnie kłaść go nie chciałem.

P. Skrzyński powiedział, że na prawdziwem stanowisku jako Polacy stanęliśmy dopiero tamtego roku; jest to oskarzać ośmioletni Sejm i jego tradycye bardzo dotkliwie i wszystkie układy dawnych adresów, a to nikomu innemu na myśl nie przyszło, abyśmy dziś byli mniej lub więcej polskimi niż podczas dawniejszych sesyj, i sądzę, że zarzut ten jest zupełnie niesłuszny.

Wypada mi jeszcze słówko powiedzieć, niejako odeprzeć podejrzenie, które książę Jerzy Czartoryski rzucił na tych, którzy przemawiali za przeprowadzeniem wniosku z d. 24. września w adresie, i do przesłania go tym sposobem Koronie, i powiedział, że chodziło im o to, żeby zawinęli rezolucyę w adres.

Ja jestem zupełnie innego zdania, być może, że chodzi tu nam o to, ażebyśmy mogli rezolucyę zawinąć w adres, ale niezawodnie, gdyby rezolucya była przyszła do Wiednia w adresie, to rozwinęła byłaby się z niego naturalnym sposobem i znalazła się pośród Izby Rady Państwa; o to nam chodziło.

Jestem zatem przekonany, że droga przez nas wskazana była właściwsza, i odpowiedniejsza położeniu Sejmu w obec Rady Państwa.

Co do Węgrów żadnego wyrazu nie podnosiłem i podnosić nie potrzebowałem. Cieszę się, że są na dobrej i korzystnej dla nich drodze. Chcę wierzyć z p. Smolką, że najserdeczniejsze dla nas żywią uczucia i czekam z gotowością na najmniejszy w tym kierunku dowód.

Przychodzę do przemówienia, które wynalazło tak ogromne rzeczy w tej poprawce, że rzeczywiście trudno znaleść do tego pozoru. Zdaje mi się, że przemówienie tak dobitne p. Smarzewskiego do tego stopnia przestraszyło niektórych, że widzą wezwanie do zamachu stanu nawet w oświadczeniu się za uznaniem zasady sprawiedliwości. Ja przyznam się, tego nie widzę. Pojmuję, że są niektórzy, upatrujący korzyści w stosunkach i sojuszach z pewnemi stronnictwami, a inni z innemi. Nie należę do tych, którzyby chcieli sojuszu z dominującym i zadowolonym dziś elementem, ale szukam sojuszu z tymi, którzy są dziś niezaspokojeni, niezadowoleni, a wymiar sprawiedliwości przyczyni się do potęgi Austryi, a szukam sprzymierzeńców u tych, którzy w tem samem położeniu co my się znajdują.

Jakim sposobem szanowny mowce zeszedł z mego wniosku aż do oskarzenia mniejszości delegacyi, że składając mandaty, chciała także większość zmusić do złożenia mandatów; tego ja nie mogę pojąć.

Sprostowanie zdania o przekupstwie dzienników, zostawiam innym sferom, którym na tem będzie zależeć.

Przychodzę jeszcze do kilku słów p. Grocholskiego. Sądzę, że rzeczywiście ogromną doniosłość nadał mojemu ustępowi. Nigdzie o tem nie ma mowy, abyśmy wszędzie równocześnie i od razu chcieli Monarchię ogarnizować, a tem mniej, jak ją organizować. P. Chrzanowski podniósł, że takiem oświadczeniem moglibyśmy wystawić sprawę naszą na szwank. Tej myśli nie mogliśmy mieć i nie mieliśmy. Oświadczam p. Grocholskiemu, że my nie łączymy naszej sprawy z innemi, ale mówimy, że w sprawach wszystkich leży także interes sprawy naszej. Tak to rozumiem. Więc nie poświęcamy nic innym, tylko upatrujemy w zadośćuczynieniu wszystkim rękojmię dla interesu naszego.

Wracam jeszcze raz do tego zdania, że dawne adresy, w których wszystkich była myśl przezemnie dzisiaj podniesiona, nie były błędem lub grzechem, ani przeciwko polskości, ani przeciwko stanowisku, jakie Sejm powinien zajmować w reprezentacyach Monarchii.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja znajduję się w bardzo krytycznem położeniu, a to z powodu, że miałbym bronić zdania komisyi, to jest wykreślenia ustępu dwunastego z projektu, i mówić przeciwko poprawce p. Wodzickiego, wyrazającej choćby tylko platonicznie myśl federacyi. Tego ja uczynić nie mogę, bo jestem federalistą nieplatonicznym, tylko federalistą, który jedynie w tem zbawienie upatruje dla nas, dla innych i dla ogółu Państwa. Występować tedy przeciwko p. Wodzickiemu nie mogę, za nim mówić nie mogę, bo byłoby to perfidją wobec komisyi — i dlatego zastrzegłem sobie w komisyi, ażeby który z większości komisyi był gotów do podjęcia walki przeciwko p. Wodzickiemu.

Na tem skończę uwagi moje, mimo głosu p. Bocheńskiego, mimo że mówił o większości i mniejszości, mimo że mówił o złożeniu mandatów, mimo że imputował mniejszości Bóg wie co, i wolę na tem skończyć. (Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam pod głosowanie poprawkę p. Wodzickiego. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta poprawkę p. Wodzickiego).

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Stawiam wniosek o imienne głosowanie w obec ważności, jakie temu ustępowi dyskusya nadała.

Marszałek. Jeżeli byłaby wątpliwa większość, wtedy zarządziłbym imienne głosowanie. Ponieważ jednak wniosek o imienne głosowanie jest postawiony, więc muszę go podać pod głosowanie. Jeżeli 30 posłów oświadczy się za tem, wtedy głosowanie odbędzie się imienne. Kto jest za wnioskiem p. Polanowskiego, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek o głosowanie imienne upadł.

P. Skrzyński. Ja podnoszę ten wniosek, jeżeli będzie wątpliwość przy głosowaniu przez powstanie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu 12., tak jak go proponuje p. Wodzicki, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ustęp 13. brzmi (czyta):

„Składając u stóp Tronu zwykły nasz i szczery hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą Ces. Król. Apost. Mość strzedz i pomocą swą wspierać raczył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. książę Sanguszko. Wysoka Izba dopiero odrzuciła wniosek p. Wodzickiego, który podług mego zdania miał dążność bardzo zbawienną, i jeżeli przeciwko niemu głosowałem, to jak już powiedziałem jedynie dlatego, że forma jego nie zdawała mi się być właściwą.

Jestem także tego przekonania, że powinniśmy w sposób łagodny ten dosyć szorstki adres zakończyć. Trudno abyśmy w tym ostatnim ustępie wyrazić mogli co innego, jak tylko wyraz naszych dobrych myśli, wyraz dobrych życzeń. Dlatego ja sobie pozwalam ostatni ten ustęp adresu zmienić i wnoszę, aby tak się kończył (czyta):

„Składając u stóp Tronu zwykły nasz i szczery hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą Ces. Król. Apost. Mość strzedz i pomocą swą spierać“, i tu dodaję: „a wszystkim ludom berłu podległym zgodę, pokój i pomyślność udzielić raczył.“ (Wielka wesołość.)

Marszałek. Proszę o ten wniosek na piśmie, dam go do poparcia.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta cały ustęp wraz z poprawką księcia Sanguszki).

Marszałek. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja nie mogę zalecić tego dodatku do przyjęcia, z powodu, że my już w samym texcie adresu o tych innych ludach nic nie chcieli mówić, a teraz w tym ustępie modlitwę będziemy za niemi zasyłać; w tym samym ustępie, gdzie Monarchę Bogu polecamy, ludów polecać nie możemy. Dlatego polecić nie mogę poprawkę ks. Sanguszki.

Marszałek. Podam pod głosowanie nasamprzód ustęp komisyi, a potem dodatek księcia Sanguszki.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp ostatni projektu komisyi).

Marszałek (po przeczytaniu). Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

P. ks. Sanguszko. Ja cofam mój dodatek.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ponieważ wszystkie ustępy adresu już uchwalone, więc wnoszę o trzecie czytanie.

(Głosy: Bez czytania.)

P. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania w trzeciem czytaniu.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik Wodzicki. Po zmianach, które w skutek dyskusyi wczorajszej były w adres wprowadzone, adres ten memu przekonaniu nie odpowiada, a zwłaszcza po odrzuceniu poprawki

p. Henryka Wodzickiego, powinienem głosować przeciwko adresowi. Ponieważ jednak jestem pewny, że ten adres zostanie przyjęty i w samym fakcie rzeczy ja adres podobny widzę podług mej myśli, więc li tylko z tego powodu będę głosować za adresem. W tej chwili mnie właśnie proszą, żebym to wypowiedział w imieniu mych politycznych przyjaciół. (Wesołość.)

Marszałek. Jest wniosek, żeby przystąpić do 3. czytania bez czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tego adresu w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty w trzeciem czytaniu.

Posiedzenie na dziś zamykam.

Porządek dzienny następnego posiedzenia jest następujący (czyta):

1. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

2. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. Tarnowski.

3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla zakładów technicznych. Sprawozdawca p. Czerkawski.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana. Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 20. z południa.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

34. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 6. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Wybory do Rady państwa** z kurji wirylnej i większych posiadłości, tudzież z kurji miast. — Wybrani zrzekają się mandatów. — **Odroczenie dalszych wyborów.** — **Drugie czytanie projektu do ustawy o nadzorach szkolnych.** — Rozprawa ogólna i specjalna nad tytułem pierwszym projektu. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 37. z rana.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Dostateczna jest liczba pp. posłow zebrana. Posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zbororowski (czyta protokół z 33. posiedzenia 3. sesyi 2go peryodu z dnia 5. listopada).

Marszałek (po przeczytaniu). Do protokołu czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Następuje spis nowych petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 6. listopada 1869.

376. Zabirowski Józef z Niebylca, przez p. Krzeczunowicza przedstawia zły system, tudzież

niegodziwe postępowanie sądownictwa teraźniejszego, a szczególnie w Strzyżowie, i prosi o zaprowadzenie Sądu przysięgłych lub Sądu pokoju. Odesłana do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ośmielam się zapytać p. przewodniczącego komisyi konstytucyjnej, czy załatwiony jest wniosek p. Krzeczunowicza o pomnożeniu liczby posłów miejskich, gdyż niewiemy co się z nim stało.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos

Marszałek. P. H. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Kwestya ta kilka razy na stole komisyi położoną była, lecz zachodziła ta trudność, iż dotąd, — a wyznać to otwarcie jestem upoważnionym — zgoda między członkami nie nastąpiła. Muszę przypomnieć, że w nowej konstytucyi grudniowej wyraźnie zastrzeżonym jest rozdział członków wybrać się mających do Rady państwa z pomiędzy członków sejmu na pojedyncze okręgi wyborcze. Otóż kwestya stawia się tak, że w obec dzisiejszego położenia i stosunków nie wypada nam od Sejmu wnioski uczynić do Rady państwa, co nie zdawałoby się konsekwentnem i loicznem w obec dzisiejszego ustawodawstwa.

Na tę kwestyę komisya dotąd zgodzić się nie mogła i dlatego dotąd nie wygotowała sprawozdania.

P. Skrzyński. Nie będąc tem oświadczeniem zaspokojony, gdy p. prezes powiedział, że komisya zgodzić się nie mogła na żadną decyzję, pozwolę sobie postawić wniosek, aby ten projekt jako naglący postawiony był jeszcze tej sesyi pod rozbiór Izby.

P. Henryk Wodzicki. Jako przewodniczący komisyi konstytucyjnej, chociaż nie porozumiałem się z członkami tejże, ośmielam się oświadczyć, że ze strony komisyi przedstawionem będzie wkrótce pytanie do rozstrzygnięcia zasady, czy w obec ustaw obowiązujących Sejm zechce zrobić wniosek do Rady państwa o rozkładzie tej powiększonej liczby posłów na okręgi wyborcze, jak mają być wybierani do Rady państwa.

Marszałek. Wniosek ten będzie postawiony na porządku dziennym. Przystępujemy do wyboru członków do Rady państwa. Pierwszym jest wybór z kuryi posłów wirylnym i większych posiadłości. Wybrać należy członków siedmiu.

Do skrutynium zapraszam p. Agopsowicza, Cieńskiego, Majera, ks. Dzerowicza, Fihauzera, Gnoińskiego Jana, ks. Krzyżanowskiego, Bataglię, Samelsona, ks. Naumowicza, Zbyszewskiego (głosy: chory, nie ma go) Miera i Wajgla. Proszę odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki;

Od głosowania wstrzymują się pp. Boczkowski, Borkowski, Hoszard, Kierniczny, Młocki, ks. Naumowicz, Rutowski, Smolka, Tyszkowski).

Marszałek. (Po odczytaniu spisu posłów). Proszę panów skrutatorów, ażeby zechcieli zamknąć kartki — i przystąpilibyśmy zaraz do dalszych wyborów.

(Głosy: pobałamuciłoby się przez to — niech skrutynium zaraz się odbędzie). Będzie to w takim razie trwać bardzo długo — ale kiedy panowie tak myślicie — to posiedzenie zawieszę, aż będziemy wiedzieli rezultat skrutynium. (Po dłuższej przerwie).

Jest sprawozdanie ze skrutynium.

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Wajgiel. Głosujących było 102, absolutna większość 52 — otrzymali głosów: poseł Grocholski 95, p. Horodyski 65, p. Gros 60, p. Pietruski 53 — ci otrzymali absolutną większość głosów — dalej najwięcej głosów otrzymali pp. Chrzanowski 48, Torosiewicz 47, Czerkawski 46, Gniewosz 42,

Koźmian 39, Krzeczunowicz 36, Kraiński 31, Hubicki 30; reszta głosów się rozstrzeliła.

Marszałek. Mamy cztérech wybranych — pozostaje jeszcze trzech do wyboru; proszę panów pisać kartki na trzech członków.

P. Skrzyński. Prosilibyśmy o przerwę przynajmniej kilku-minutową.

Marszałek. Zawieszam tedy posiedzenie (po krótkiej przerwie). Wzywam tych samych panów skrutatorów, ażeby zechcieli kartki odbierać — proszę kartki oddawać.

Sekretarz hr. Tarnowski (z trybuny czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki. Od głosowania wstrzymują się pp. Boczkowski, Borkowski, Czemeryński, ks. Dzerowicz, pp. Hoszard, Młocki, Rutowski, Smolka, Tyszkowski, Zyńczak).

Marszałek. Znowu przerwę posiedzenie aż się skrutynium ukończy.

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Wajgiel.

(Po dłuższej przerwie — z trybuny). Głosujących było 100, absolutna większość 51 — otrzymał głosów 53 poseł Torosiewicz — nieotrzymali absolutnej większości pp. Chrzanowski 46, Czerkawski 44, Gniewosz 37, Krzeczunowicz 37.

Marszałek. Proszę panów teraz musi nastąpić ściślejszy wybór; potrzeba wybrać dwóch członków, więc należy głosować między czterma mającymi najwięcej głosów — prosiłbym ażeby sobie panowie zanotowali tych cztérech, którzy mają najwięcej głosów i z pomiędzy nich trzeba dwóch wybrać.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Należy wybierać z pomiędzy tych cztérech panów: Chrzanowski, Czerkawski, Gniewosz, Krzeczunowicz.

P. Grocholski. Proszę Księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Niechcąc odkładać wyboru na później już teraz proszę panów, ażebyście na moje miejsce wybrali innego członka. Ja wyboru przyjąć nie mogę — póki zdrowie mi pozwalało byłem gotów na wszystkie usługi dla kraju, ale dzisiaj będąc chorym do Wiednia jechać nie mogę.

P. Gros. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gros ma głos.

P. Gros. Muszę wysokiej Izbie oświadczyć iż mandatu otrzymanego w tej chwili pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę.

Marszałek. Panowie! Nie możemy mieszać wyborów; na dwóch członków przedsięwezmiecie wybór ściślejszy — zaś w miejsce tych, którzy złożyli mandaty będzie się na nowo głosować.

Hr. Golejewski. Prosilibyśmy o imiona tych cztérech, pomiędzy którymi ma paść ściślejszy wybór.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Ci są: Chrzanowski, Czerkawski, Gniewosz, Krzeczunowicz.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa).

Marszałek (po głosowaniu). Przerwę posiedzenie aż skrutynium będzie gotowe. (Po przerwie). Rezultat skrutynium.

P. Wajgiel (czyta). Rezultat wyboru ściślejszego jest następujący: głosujących było 97 — absolutna większość 48. Absolutną większość otrzymali p. Krzeczunowicz 53, p. Czerkawski 49.

Marszałek. Wybór dodatkowy na miejsce tych, co złożyli mandat zostawimy na koniec — a teraz przystąpimy do wyboru z kurii miast — najprzód jednego delegata z pomiędzy cztérech posłów miasta Lwowa. Wybieralnymi są pp. Czemeryński, Smolka, Młocki i Wild.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Właśnie oznajmiono mi, że zostałem wybrany do Rady Państwa. Muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że nie mogę tego

wyboru przyjąć. Oprócz względów, które sz. mój poprzednik podał — dodam jeszcze i to, że pozostając w kraju w ważniejszych sprawach będę pożyteczniejszym, aniżeli w Reichsracie.

Marszałek. Wypadnie tedy trzech delegatów dobrać z kurii większych posiadłości.

Do skrutynium wyboru z kurji miast zapraszam następujących panów: pp. Wiszniewskiego Tadeusza, Wodzickiego Ludwika, Skobla, Kocka, Niezabitowskiego, ks. Morgensterna.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa—następuje przerwa kilkuminutowa).

Marszałek. Sprawozdanie z wyboru jednego posła do Rady państwa z miasta Lwowa proszę przyjąć do wiadomości.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta). Rezultat skrutynium jest następujący: głosujących było 98 — absolutna większość 50. — P. Wild otrzymał 86 — Młocki 8 — Czemeryński 2 — Smolka 1. Próżna kartka 1.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru z pomiędzy posłów okręgu Biały i Krakowa, a mianowicie wybieralnymi są: pp. Majer, Samelson, Sajdler i Zyblikiewicz. Na skrutatorów powołuję następujacych pp. Torosiewicza, ks. Jérzego Czartoryjskiego, Ditricha, Pawlikowa, St. hr. Tarnowskiego i Włochowicza.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosują).

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. W obecnej chwili stosunki moje są tego rodzaju, że żadną miarą nie mógłbym przyjąć mandatu do Rady państwa. Jakkolwiek nie usuwałem się dotychczas od żadnej pracy publicznej; ale w tėj chwili nie jestem w stanie oddalić się ze Lwowa (Gwar).

Marszałek. Więc już czwarty wybór ponownie potrzebny. (Przerwa kilkuminutowa).

P. Stan. hr. Tarnowski (czyta). Rezultat skrutynium wyboru delegata z okręgu Biała i Krakowa jest następujący: Głosów oddano 96 — absolutna większość 49 — p. Zyblikiewicz otrzymał 50 — Majer 12 — Seidler 7 głosów.

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru jednego delegata z pomiędzy posłów okręgów Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza. Wybieralnymi są pp. Koczyński, Rutowski, Zbyszewski. (Gwar wielki).

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Zdaje mi się że byłoby życzeniem nietylko mojem ale i Wysokiej Izby aby ks. Marszałek zawiesił posiedzenie na chwilę dla porozumienia się.

Głosy: prosimy o zawieszenie posiedzenia.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na chwilę. (Po przerwie).

P. Czerkawski. Proszę o głos,

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Wysoka Izba zaszczyciła mię swojem zaufaniem — dając mi mandat do Rady państwa. Uważam to za rzecz sumienia oświadczyć, że taki mandat w takim tylko razie mógłbym przyjąć, jeśliby sumienie moje mi mówiło, że w zupełności dla dobra kraju będę mógł obowiązek na mnie włożony wypełnić. Zważywszy jednak okoliczności i położenie, w jakiem się w obecnej chwili znajdujemy, przyszedłem do przekonania, że w tych okolicznościach nie byłbym w stanie należycie odpowiedzieć zaufaniu Wysokiej Izby i kraju. Dlatego powodowany tém sumiennem przekonaniem mam zaszczyt oświadczyć, że tego mandatu nie mogę w tej chwili przyjąć. (Brawo — gwar).

Marszałek. Widzę, że wśród togo rozbicia opinji daremnie przystępywalibyśmy do dalszych wyborów. Zdaje mi się, że zrobię najlepiej jeśli wybory do Rady państwa odroczę do poniedziałku, bo teraz kogo wybierzemy, zaraz składa mandat. Do poniedziałku nastąpi może jakie porozumienie.

Przystąpimy tedy do dalszego ciągu porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorze szkół średnich.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Dałem dowody, że na każde zawołanie byłem gotów do usług krajowych; od pierwszej sesyi reichsratu nie usuwałem się nigdy od mandatu. Teraz zaś są okoliczności tego rodzaju, że nie mogę przyjąć mandatu. (Gwar i niespokój).

Marszałek. Jest tu wniosek złożony do laski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta): Sejm raczy polecić komisyi konstytucyjnej, aby na następnem posiedzeniu zdała sprawę o przekazanym jej do rozpoznania wniosku p. Krzeczunowicza względem powiększenia liczby posłów miejskich.“

podp. Skrzyński.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia — a następnie wniosek ten odesłany będzie do komisyi konstytucyjnej.

P. Skrzyński. We wniosku tym nie ma nic merytorycznego; — jestto tylko wezwanie do komisyi — aby przyspieszyła sprawę, która jest naglącą. (Wydala się ze sali).

Marszałek. Kto jest za tém, aby ten wniosek odesłać do komisyi konstytucyjnej; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. W zastępstwie p. Skrzyńskiego proszę, aby komisja bezzwłocznie przystąpiła do załatwienia tego przedmiotu.

Marszałek. Mnie się zdaje, że ten wniosek komisya konstytucyjna uwzględni i zaraz na przyszłém posiedzeniu przedstawi swoje sprawozdanie.

P. Hoenigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoenigsman ma głos.

P. Hoenigsman. Ja to uważam jako wniosek naglący na dzisiejszém posiedzeniu postawiony i wnoszę aby Wysoka Izba już dziś uchwaliła aby komisya konstytucyjna zdała sprawę na najbliższém posiedzeniu. Inaczej go nie mogę pojąć. Więc będę prosił ks. Marszałka, aby zechciał podać pod głosowanie czyli Wysoka Izba uzna za naglący ten wniosek, a powtóre czyli wezwie komisyę konstytucyjną, aby zdała sprawę na najbliższem posiedzeniu.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Na interpelacyę p. Skrzyńskiego odpowiedział przewodniczący komisyi, że dotąd jeszcze komisya się nie zgodziła — ja chciałem tylko oświadczyć, że komisya jest na jutro zwołaną, i że na najbliższém posiedzeniu Wysokiej Izby projekt do uchwały przedłoży.

P. Skrzyński. Po tem oświadczeniu cofam mój wniosek.

Marszałek. Przystąpimy teraz do sprawozdania komisyi edukacyjnej o projekcie do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta sprawozdanie patrz Alleg. LXVII.) **LXVII.**

Marszałek. Czy panowie żądacie, aby całą ustawę przeczytać, czy aby bez czytania przystąpić do ogólnej rozprawy.

Głosy. Bez czytania!

Marszałek. Kto się z tém zgadza zechce wstać. (Większość.) Więc rozprawa ogólna otwarta.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos

P. Komisarz rządowy. Sprawa uregulowania nadzorów szkół ludowych jest niezaprzeczenie kwestyą żywotną i naglącą, której jak najspieszniejsze załatwienie w drodze ustawodaw-

stwa krajowego pewnie leży równie w zamiarze rządu jak i Wysokiej Izby. O ile więc rząd nie zaprzeczając bynajmniej podniesionej w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej kompetencyi ustawodawstwa krajowego skłonny jest do wszelkich możebnych ustępstw, o tyle z drugiej strony czuje się obowiązanym odwołać się i apelować do światłego zdania Wysokiej Izby, aby raczyła zwrócić uwagę swoją na znajdujące się niektóre w projekcie sprzeczności z ustawami państwowemi, i aby raczyła przez usunięcie lub odpowiednią zmianę dotyczących punktów umożebnić pożądane porozumienie się, umożebnić i drugiemu czynnikowi ustawodawstwa krajowego przystąpienie do uchwalić się mającej ustawy.

W tym celu prosiłem o głos przed zamknięciem dyskusyi ogólnej, aby przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu zapatrywanie się Rządu do przychylnego uwzględnienia i wzięcia go pod dalszą dyskusyę i jeżeli zapatrywanie się to trafi do przekonania Wysokiego Zgromadzenia lub pojedynczych tegoż członków umożebnić stawianie wniosków odpowiednich lub poprawek. — Ustawa z d. 25. maja 1868. na którą również komisya edukacyjna się odwołuje, zawiera zasadnicze postanowienia co do spraw nauki i wychowania publicznego dla całego państwa. Jak długo więc ta ustawa, która w drodze ustawodawstwa krajowego nie może być zmienioną, posiada moc obowiązującą, tak długo dotyczące ustawy krajowe nie mogą się z nią znajdować w sprzeczności co do zasad głównych. Główna zasada tej ustawy z r. 1868. jest w §. 1 wypowiedziana, wedle którego przysłuża państwu najwyższe kierownictwo i nadzór nad wszelkiemi sprawami wychowania publicznego, któreto kierownictwo i nadzór przez organa do tego legalnie powołane wykazywane być winny. Jako taki organ najwyższy ustanowiony jest w §. 9. tej ustawy minister oświaty publicznej, któremu więc nie może być odmówione w drodze ustawodawstwa krajowego prawo wywierania tego wpływu nadzorującego i kierującego przez organa swoje bądź to tylko rządowe, bądź takie, które w skutek nominacyi przez Najjaśniejszego Pana albo przez ministra jako takie organa są rządowymi. W tej mierze więc nie sprzeciwia się, jak komisyja edukacyjna w swoim sprawozdaniu utrzymuje, wniosek rządowy obowiązującym prawom i tem bardziej rząd nie podając ustawy przeszłorocznej do najwyższej sankcyi nie stawał w sprzeczności z ustawą z d. 25. maja 1868, ponieważ wcale nie zaprzecza kompetencyi Sejmu co do składu Rad szkolnych, lecz uchwalony ustrój rad jako z tą ustawą w sprzeczności będący do najwyższej sankcyi podać nie było w możności. — Takie organa celem wykonywania wpływu rządu nadzorującego i wykonuwującego znajdują się i w uchwalonej na bieżącej sesyi ustawie o Krajowej Radzie Szkolnej, gdyż tym organem jest namiestnik jako przewodniczący Rady jako mianowany przez Najjaśniejszego Pana, dalej delegowany Namiestnictwa, 4 inspektorów mianowanych przez ministra, 2 duchownych i 4 mężów zaszczytnie w fachu naukowym znanych mianowanych przez Najjaśniejszego Pana.

W składzie zaś Rad szkolnych okręgowych jaki nam projekt komisyi edukacyjnej przedstawia, widzimy tylko jednego delegowanego z władzy politycznej powiatowej mianowanego przez Namiestnictwo. Wybór zaś reszty członków tychże Rad od wpływu Ministerstwa jako najwyższej władzy kierującej sprawami szkolnymi całkiem nie jest zawisłym

Zachodzi nawet ta rażąca niewłaściwość, że wybor delegowanego władzy politycznej uskuteczniony przez Namiestnictwo podlegać ma tak samo, jak wybór innych członków rady szkolnej okręgowej zatwierdzeniu rady szkolnej krajowej.

Rząd bynajmiej nie upatruje w takim delegacie władzy powiatowej, który tylko pojedynczym wotantem będzie w składzie Rady okręgowej, tego organu, który by mógł wywierać wpływ ten co do nadzoru i kierownictwa przysługującego rządowi. Podług zapatrywania się rządu wypadałoby zabezpieczyć wpływ ten tym sposobem, żeby albo pewny organ rządowy na mocy ustawy był przewodniczącym rady szkolnej okręgowej, albo przynajmniej żeby ten przewodniczący przez ministra oświaty publicznej był mianowany. Z tych samych powodów musi rząd najusilniej obstawać przy postanowieniu §. 30. przedłożenia rządowego wedle którego minister wyznań i oświecenia inspektorów szkół okręgowych mianować ma, tem więcej, ponieważ tym samym §fem radzie szkolnej krajowej zastrzeżony został odpowiedni wpływ na to mianowanie, ponieważ te mianowania przez ministra nastąpić mają na podstawie terna przedstawionego mu przez radę szkolną krajową.

Co do podziału kraju na obszerniejsze okręgi szkolne, to złączenie dwóch lub więcej takich teraźniejszych powiatów w jeden okręg szkolny nie natrafiłoby u rządu na trudności, ponieważ już w §. 25. przedłożenia rządowego możność tego w zasadzie uznaną została.

Podział ten atoli w myśl §. 10. ustawy z d. 25. maja 1868 roku w drodze ustawodawczej nastąpić by musiał nietylko w sposób §. 23. projektu komisyi edukacyjnej wyrażony, wedle którego tylko liczba tych okręgów szkolnych i siedziba tych rad szkolnych jest oznaczona, oznaczenie zaś granic okręgów tych pozostawiono Radzie szkolnej krajowej.

Oznaczenie tych granic w myśl §. 10. ustawy z d. 25. maja 1868 bez wątpienia należy do pojęcia podziału na okręgi szkolne, więc do ustawodawstwa krajowego a nie do kompetencji Rady szkolnej krajowej.

Nareszcie co do posad stałych wizytatorów szkolnych proponowanych w §. 39 projektu komisyi edukacyjnej, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na to, że ustawa państwowa z d. 25. marca 1869. N. 49. D. U. P. normująca systemizowanie na koszt skarbu państwa posad przy Radach szkolnych krajowych i powiatowych, nie przypuszcza posad takich wizytatorów w charakterze stałym z pensyą stałą, ponieważ w §. 5. tej ustawy przyznaje dla inspektorów powiatowych tylko wynadgrodzenie kosztów podróży i dyet w ryczałtowych kwotach, które atoli kwotę 400 złr. w. a. dla jednego przekraczać nie powinny.

Wynagrodzenie to więc dla 74 powiatów w naszym kraju wynosiłoby 29.600 złr. Podług projektu komisyi pensya dla 20 wizytatorów wynosiłaby kwotę 20.000 złr, w. a., koszta podróży ze względu na większe okręgi z 4 powiatów się składające przynajmniej po 800 złr. w. a. dla jednego wynosiłyby kwotę 16.000 złr. w. a., więc razem 36.000 złr. w. a. a zatém o 7000 złr. w. a. więcej, jak podług projektu rządowego. Dlatego podniesiona oszczędność w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej także nie jest uzasadnioną. Byłoby więc odpowiedniejszém tworzenie mniejszych okręgów szkolnych np. łączenie 2 powiatów politycznych w jeden taki okręg, ponieważ trudno przypuszczać, aby w zawodzie nauczycielskim dwóch teraźniejszych powiatów nie można znaleść męża zdolnego do pełnienia funkcyi inspektora szkolnego, który obok swoich obowiązków nauczycielskich za renumeracyą czyli ryczałtowém wynagrodzeniem za podróże wypadającem na dwa powiaty mianowicie 700—800 złr. w. a. obowiązkowi zadość uczynić nie był w stanie. Reasumując tedy w krótkości — główniejsze sprzeczności zachodzące w proponowanej ustawie, których usunięcie albo odpowiednią zmianę Rząd Wysokiej Izbie zaleca, są następujące. W §. 23. wypadałoby granice okręgów szkolnych w ustawie oznaczyć, t. j. które powiaty do każdego okręgu należeć mają. W §. 24 co do składu Rady szkolnej okręgowej należałoby zastrzedz ministrowi przynajmniej mianowanie prezesa tej Rady szkolnej i oraz mianowanie wizytatora. W §. 29. potrzeba by wybór lub mianowanie delegowanego z władzy politycznej, jeżeliby ten w ustroju §. 24. przepisanym pozostał, uwolnić od warunku zatwierdzenia ze strony Rady szkolnej krajowej.

Nareszcie w §. 34., jak powiedziałem wyżej należałoby zostawić ministerstwu mianowanie wizytatorów szkolnych, a do §. 39. wprowadzić wskazaną zmianę względem mianowania wizytatorów w charakterze stałym ze stałą pensyą. Tak Rząd się na tę sprawę zapatruje. Zechce więc Wysoka Izba wziąść pod rozwagę tę sprawę, bo w przeciwnym razie, gdyby na te zasadnicze punkta wzgląd nie był miany, nie będzie winą Rządu, jeżeliby ta ustawa nie uzyskała sankcyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Postanowiłem zabrać głos w tej rozprawie ogólnej nad ustawą tyczącą się nadzorów szkolnych jedynie dlatego i przedewszystkiem dlatego, ażeby tu w obec Wys. Izby skonstatować fakt, a raczej powtórzyć skonstatowanie tego faktu, który już podniósł sprawodawca komisyi edukacyjnej. Mianowicie tyczy się to ustawy z dnia 25. maja 1868. r. do której się odwoływał tutaj p. reprezentant Rządu z jednej strony, a z drugiej strony projektu rządowego, wniesionego tu do Sejmu, na którego podstawie komisya edukacyjna wypracowała swój projekt niniejszy. Między tą ustawą z dnia 25. maja z jednej a tym projektem z drugiej, a oświadcze-

niem p. reprezentanta Rządu z trzeciej strony zachodzą sprzeczności; mianowicie podniesiono tu §. 25. projektu rządowego a zarazem odpowiedni paragraf projektu komisyi edukacyjnej, tj. §. 23. Zarzucał p. reprezentant Rządu, że w paragrafie tym mamy wymienione tylko miejsca, gdzie miałyby być siedziby Rad okręgowych, a że to należy właściwie do ustawodawstwa, więc w tej Wysokiej Izbie należałoby uskutecznić ten podział podług okręgów, czemu nie przeczę i tak rzeczywiście jest, gdyż podług tej ustawy z d. 25. maja 1868 właśnie do ustawodawstwa należy podział kraju na okręgi szkolne.

Jeżeli komisya edukacyjna nie zrobiła tego, tylko oznaczyła w tej ustawie miejsca czyli siedziby tych okręgów, to może po części winien jest temu projekt rządowy, bo ten projekt powiada w §. 25. (czyta). „Minister wyznań i oświecenia może na wniosek Rady szkolnej krajowej zezwolić na połączenie dwóch lub trzech powiatów politycznych w jeden powiat szkolny, tam gdzie z doświadczenia okaże się tego potrzeba.“ Otóż naprzód ten § 25. jak panowie widzicie, zostaje w rażącej sprzeczności z ustawą z d. 25. maja 1868 roku.

Ustawa ta wyraźnie powiada, że podział kraju na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a więc tu w tym razie do tej Wys. Izby.

Pan minister oświecenia, który nie po raz pierwszy tłumaczy sobie ustawy wydawane w Radzie państwa, jest tego zdania, że Rada szkolna sama proprio motu może podzielić kraj na okręgi, połączyć tu i ówdzie powiaty w jeden okręg szkolny, a minister da swoje przyzwolenie i cała historya będzie skończona. Więc to ustawodawstwo krajowe, które do tej Izby należy, pozostawałoby po-za obrębem tej Izby, a cała rzecz odbywałaby się między tak zwaną starą pocztą, gdzie teraz Rada szkolna jest umieszczona a pałacem ministerstwa oświecenia. Powiedziałem, że częścią można komisyę edukacyjną uniewinnić, dla czego, chociaż położono nacisk na to, że podział kraju należy do ustawodawstwa krajowego, ustanowienia tych okręgów teraz nie przedkłada. Sądziła, że jeżeli pan Minister wraz z Radą szkolną te podziały dla siebie zatrzymuje, to Wysoki Sejm może położy tyle zaufania w Radzie szkolnej, iż około miejsc na siedziby Rad szkolnych okręgowych w projekcie oznaczonych, ugrupuje stosownie powiaty, które przyjdzie połączyć w szkolne okręgi. Otóż powiadam, że podniosłem głos głównie dla skonstatowania faktu, faktu, który nie dzieje się w państwie absolutnie rządzonem, ale w państwie konstytucyjnem, że w obec wyraźnego ustępu w ustawie, iż do ustawodawstwa krajowego należy podział kraju na okręgi szkolne, projekt rządowy zupełnie ignoruje tę ustawę z dnia 25. maja r. 1868, i tylko tam, gdzie mu potrzeba, każe odwoływać się swemu reprezentantowi na ustawę z dnia 25. maja 1868 r.

Projekt ten rządowy wkracza w zakres ustawodawstwa krajowego, bo jak powiadam, ani Rada Szkolna ani minister wyznań i oświecenia nie mają prawa do tego; to jest tylko rzeczą tej Wysokiej Izby, czyli ustawodawstwa krajowego.

Muszę także wspomnieć, że dopiero oświadczenie pana reprezentanta rządowego dziś wypowiedziane, cokolwiek tą rzecz poprawiło, to jest p. reprezentant rządowy przyznaje, że dzielenie na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a zatem w tym §. 23. muszą być te okręgi oznaczone.

Co się tyczy innych zarzutów, uczynionych projektowi wypracowanemu przez komisyę edukacyjną, należy mi oświadczyć, iż zarzuty te tyczą się punktów takich, które rzeczywiście nasuwały komisyi edukacyjnej trudności, a to w obec stanowiska, jakie zajęła ta Wysoka Izba tak uchwalając reorganizacyę statutu Rady szkolnej krajowej, jakoteż w obec stanowiska, jakie ta sama Wysoka Izba zajęła właśnie dzień temu w uchwaleniu ponowném wniosku, zawierającego warunki rozwoju życia naszego narodowego w kraju. W obec więc tych dwóch faktów, komisya edukacyjna nie mogła oznaczać w projekcie swoim stosunku czy to Rady szkolnej krajowej, czy Rady szkolnej powiatowej do ministeryum oświecenia. Jeżeli ustawa z dnia 25. maja 1868. roku przyznaje państwu najwyższy nadzór, a ten nadzór wykonywa minister oświecenia, to chodzi w tym razie o nadzór wykonywany nad szkołami w okręgach szkolnych, a więc o utworzenie organów zostających pod Radą szkolną krajową, do której należy nadzór nad szkołami w całym kraju. Powołana do życia rozporządzeniem J. C. Mości jest ona organem, który istnieje legalnie, i wykonywa ten nadzór w kraju w imieniu cesarskiem i państwa.

Chodzi tu o mianowanie bądź to niektórych członków tych Rad szkolnych okręgowych bądź wizytatorów. Radzie szkolnej krajowej służy prawo proponowania do nominacyi Jego c. k. Mości inspektorów krajowych, tu zaś chodzi o wizytatorów okręgowych, o wizytatorów którzy mniej więcej na równi stać będą z dyrektorami szkół średnich, a nominacya dyrektorów szkół średnich należy do Rady szkolnej krajowej. Nominacya wizytatorów okręgowych przez krajową Radę szkolną nie byłaby taką anomalią, jak by się zdawało na pierwszy rzut oka. Co się tyczy punktu podniesionego o tych wizytatorach, stałych i ad hoc wyłącznie mianowanych, jakich komisya edukacyjna proponuje Wysokiej Izbie a mianowicie, że propozycya ta zostaje w sprzeczności z ustawą o inspektorach przez Radę państwa uchwaloną, to może być, że częściowa zachodzi tu sprzeczność ale muszę się odwołać do tego, że wówczas z polecenia kolegów w Radzie państwa przemawiałem, i oświadczyłem się najbardziej stanowczo przeciw inspektorom okręgowym a względnie powiatowym, jakich proponował rząd i komisya Rady państwa, t. j. przeciw powoływaniu nauczycieli lub dyrektorów do inspektorstwa, pozostawionych pomimo to przy nauczycielstwie lub inspektorstwie.

Co do mnie uważałem i uważam, że system kontrolowania szkół zaprowadzony w ten sposób jak sobie p. minister życzy jest niestosowny w ogóle a tem bardziej w kraju naszym w obec dzisiejszego stanu szkół naszych ludowych.

Wszak bardzo mądrze uczą już księgi mądrości chrześciańskiej, jeżeli wyraźnie mówią że dwom panom naraz służyć nie można. Taki inspektor ma służyć swojej szkole, bo nie przestaje być nauczycielem lub dyrektorem. Z drugiej strony ma być inspektorem czyli nadzorcą szkół w okręgu szkolnym; ma więc przedewszystkiem dbać o zakład, przy którym pracuje, o kierownictwo jego, jeźli jest dyrektorem, o naukę i t. p. a kiedy rzecz jest w toku i jakim takim ładzie aż tu przychodzi mu porzucić zakład i wybrać się w podróż na wizytowanie kilkudziesięciu szkół znajdujących się w jego szkolnym okręgu. Szkoła znajduje się w ambarasie, trzeba się starać o to aby kto zastąpił nauczyciela lub dyrektora a zarazem inspektora w jednej osobie. Wiadomo przytem każdemu, kto trudni się nauczycielstwem lub kto ma dzieci i zagląda czasem, jak tam idzie nauka, że w ten sposób nauka prowadzona do niczego nie prowadzi. Co nauczyciel przez kilka miesięcy zrobił, co do ładu doprowadził, to zastępca na kilka miesięcy powołany zmieni jeśli nie zepsuje, a on wróciwszy znowu będzie musiał pracować, aby przywrócić właściwy stan rzeczy.

Dzieci w takim razie są narażone na experymenta in corpore vili, zamiast żeby ciągle szły, przez kilka lat przynajmiej pod przewodnictwem tego samego nauczyciela, co rok zawsze przez kilka tygodni pozbawione będą swego nauczyciela, a inny przychodzi i eksperymenta swoje na nich odbywa. Z tym sposobem nadzorowania szkół nie mogliśmy się zgodzić, gdyż jesteśmy przekonani, że do celu nie doprowadzi, szkoły się nie podnoszą, a kwota dwudziestu kilku tysięcy złr. o których jest mowa, albowiem na takich 74 wizytatorów sumę 29000 złr. rząd przeznaczył — byłaby w błoto rzucona, jeśli nie nie będziemy mieli ludzi, którzy już dali dowody wykształcenia pedagogicznego i zamiłowania do tego zawodu — jeżeli takich ludzi nie wybierzemy z kraju — a wiele takich ludzi wybrać nie możemy i dla tego nie chciałbym aby było 74 okręgów szkolnych — jeśli takich ludzi nie znajdziemy, to wizytacye w ten sposób urządzone jak p minister sobie życzy do niczego nie doprowadzą. — Inaczej łudzilibyśmy się — łudzilibyśmy kraj a i rząd łudzi się, jesli mniema, że uczyni się sprawie zadość, jeżeli się ma na papierze inspektorów; w rzeczywistości bowiem przy inspektorach przez rząd proponowanych dzisiejszy stan szkół mało się zmieni. I dla tego oświadczyliśmy się w radzie państwa przeciw takiemu urządzeniu wizytacyj szkolnych i dla tego Wysokiej Izbie nie mogliśmy nic innego przedstawić tylko to, że dla dobra kraju, dla dobra szkół naszych potrzebni są stali, ad hoc wyłącznie mianowani wizytatorowie — ludzie specyalnie wykształceni, którzyby się oddali całkiem nadzorowaniu szkół, którzyby poświęcili się temu, bo niezapominajmy panowie, że wizytator będzie miał trudne zadanie, że w szkole nie jeden dzień lub dwa dni, ale nieraz cały tydzień a może i dłużej zostać będzie musiał, ażeby nauczycielowi dać wskazówki jak sobie ma postępywać a nieraz i nauczyć jego i wskazać mu, do czego ma dążyć, czego nie osiągniemy jeżeli tak zrobimy jak pan minister sobie życzy. Zresztą kwota którą p. minister proponuje t. j. 29000 złr. obli-

czona jest na renumeracye po 400 guldenów a zdaje mi się, że w ustawie uchwalonej w Radzie państwa jest mowa że w podróży czy na dyety, kwota 200 złr. dodaną będzie a zatem wynosiłoby do 600 guldenów. W takim razie kwota ta znacznie by się podwyższyła — bo jeżliby dla każdego, a byłoby 74 inspektorów którzy przez jeden miesiąc byliby zatrudnieni dano po 600 złr. to wynosiła by kwota ta czterdzieści kilka tysięcy, gdy tymczasem my, jeżeli oznaczymy wizytatorów dla każdego okręgu szkolnego mamy tylko dwudziestu wizytatorów.

Tym sposobem jak powiedziałem, ze względów tak naszego zachowania się przy obradach nad statutem dla Rady szkolnej z jednej — ze względu na stanowisko zajęte w tym akcie politycznym który niedawno Sejm uchwalił z drugiej strony a nareszcie ze względu na stosunki kraju naszego tak różne i odmienne od stosunków innych prowincyj komisya edukacyjna uważała za swój obowiązek ten projekt Wysokiej Izbie przedłożyć, a dodam jeszcze to, że my tu dzisiaj jesteśmy w tem położeniu orzekania w tej sprawie, i że wszędzie gdzieindziej gdzie pod tym względem zrobiono tak jak p. minister sobie życzył, w kilka miesięcy podniesiono krzyki i wołano, że droga przez rząd obrana nie prowadzi do celu; że koszta są ogromne, że nadzór nie doprowadza do niczego. A zatem w innych prowincyach nie bardzo się cieszą z nowo zaprowadzonego sposobu nadzorowania szkół. Kto czyta dzienniki a mianowicie szkolne, potwierdzi to, co właśnie powiedziałem. Z tego względu wytłumaczywszy poniekąd stanowisko i zapatrywanie się komisyi edukacyjnej, które zapewne jeszcze określi p. sprawozdawca, przemawiałbym tylko za postawieniem kwestyi tak, jak ją komisya edukacyjna tu przedstawiła.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski. Sz. p. Sawczyński tak wyjaśnił stanowisko komisyi edukacyjnej, że pewnie nic nie pozostaje mi do dodania; tylko parę słów odpowiem na zarzut p. Komisarza rządowego, który powiedział przedewszystkiem, że te nadzory szkolne usuwamy z pod wpływu — jaki ministrowi oświaty przynależy. Zdaje mi się, że ta ustawa nie mówi o wpływie bezpośrednim, odbywającym się bez organów pośredniczących między Ministerstwem a krajem.

Co się tyczy wpływu najważniejszego, jaki się należy — ten jest zawarowany. Wszakże te nadzory szkolne stoją pod zwierzchnictwem Rady szkolnej krajowej. To jest na mocy prawa — ta kwestya nie powinna być sporną. Ale jest fakt, że Rada szkolna znosi się z Ministerstwem oświaty— a zatem pośrednio ma Ministerstwo wpływ na na nadzory szkolne zapewniony. Nie na tem koniec. Wszakże komisya proponuje, aby do tej Rady okręgowej wprowadzić delegata mianowanego przez Namiestnictwo. P. Komisarzowi rządowemu zdawało się, że ten podlega Radzie szkolnej krajowej. — Powodem tego mniemania był błąd, jaki się wcisnął przez pomyłkę do projektu, gdzie powinno być, że wszystkie te wybory podlegają Radzie szkolnej krajowej z wyjątkiem wymienionego pod lit. b.).

Zatem mianowanie to zależałoby zupełnie od rządu. Ale nie mogę pominąć tego, abym nie zwrócił uwagę panów na jedną jeszcze sprzeczność, jaka zachodzi na stanowisku zajętem a wytłumaczonném przez p. Komisarza rządowego.

Ustawa z 25. maja powiada bardzo wyraźnie i tego nie zaprzecza p. Komisarz rządowy, że o składzie nadzorów szkolnych, ma stanowić ustawodawstwo krajowe. Komisya proponuje panom projekt takiego składu. P. Komisarz rządowy odpowiedział, że macie prawo stanowić o składzie nadzorów szkolnych, ale naczelnik powiatu ma być przewodniczącym. A gdzież jest tedy nasze prawo stanowienia o tym nadzorze szkolnym?

Wątpliwości nie ma żadnej, że stoimy na gruncie zupełnie prawnym, że wszystko co komisya do przyjęcia podała, jest uzasadnione. Zresztą w ustawie, którą się podaje, tak samo co do składu Rady szkolnej jak i co do przewodnictwa zważaliśmy na to, aby wpływ rządu był utrzymany i zapewniony, i zdaje mi się, iż ze stanowiska swego uczyniliśmy zadość wszystkim warunkom, jakie ustawa ta wymaga. Co się tyczy względów dydaktycznych i pedagogicznych mianowicie tego względu, który podniósł p. Sawczyński, a który stanowi właśnie różnicę między zapatrywaniem się naszem a zapatrywaniem się p. Komisarza rządowego t. j aby inspektorowie byli ustanowieni, to jest rzeczą niewątpliwą, że gdybyśmy poszli za myślą p.

Komisarza rządowego i ustanowili inspektorów, którzy by tylko dorywczo, tymczasowo, prowizorycznie zajmowali się inspekcją szkół, i nauki w tych szkołach, to mielibyśmy złe szkoły i złą inspekcję, dlatego że ci inspektorowie zajęci swojemi sprawami nie nadzorowaliby szkół i nauki. Wszystko to przemawia za przyjęciem projektu komisyi. W tem położeniu, które po niemiecku nazywa się „Zwangslage“ gdzie nam mówią: „jeżeli to uchwalicie, to sankcji nie utrzymacie,“ — jeżeli przeważą w Izbie głosy nad głosami zasady, to możecie odrzucić ustawę i inną na to miejsce postanowić, wszelako komisya nie może tej odpowiedzialności brać na siebie, ani też ja w imieniu komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do specjalnej dyskusji.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Wnoszę, aby Wys. Izba przyjąć raczyła tę ustawę en bloc.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja sprotywlaju sia tomu wneseniju, poneże pry pojedynokich paragrafach toj ustawy choczu stawlaty poprawki.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Co do uchwalenia tej ustawy en bloc, to musiałbym zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre mylki, jakie się przy korekcie wkradły w tekst i musiałyby być pierwej sprostowane.

Głosy prosimy!

P. Majer. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Możeby Wys. Izba zwróciła się do tego sposobu uchwalania, który był praktykowany przy niektórych innych sprawach, t. j. że kto z szan. posłów ma do zrobienia jakie poprawki, aby je podyktował i aby tylko takie paragrafy, do których zgłoszono poprawki, były potem wzięte pod obradę.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram p. Majera i jestem tego samego zdania.

Marszałek. Wys. Izba pozwoli, aby projekt ten wziąść pod uchwałę całemi tytułami. Więc tylko nad tymi §§., które mają być poprawione, będzie specjalna dyskusya. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc daję pod obradę tytuł pierwszy.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Nasampered ja maju pry perwym tytuli stawlaty poprawku do §. 5., de jest mowa o wyznaniu. (Czyta drugi ust. §. 5.)

Ciłkom sobłaszaju sia z tym, szczo komisja nasza pryniała tut w §. 22. de jest skazano o prezesach i delegatach władzy politycznoj.

Chotiwbym po wyrazi: „wyznania“ dodaty „i obriada“, poneże zdaje sia, że tyi samyi powody powodowały komisyju, aby pryniała toje rozłyczje w dalszych nikotorych paragrafach; to jest jedno. Jesły wilno, to zarazom skażu o druhoj poprawci w tym samym tytuli w §. 7.; polskij tekst tak zwuczyt: „Ilość ich oznacza Rada szkolna (okręgowa) z uwagą na to, by każde wyznanie miało swego reprezentanta w Radzie szkolnej miejscowej“ i tu bym dodał „wyznanie lub obrządek.“

Do §. 8. ne małbym nic tylko co do wymirenia kary tomu, kotoryjby nechotił pryniaty wyboru; tam hde stoit od 20 do 100 reńs., chotiłbym aby buło opuszczeno „od 20 r.“ a natomist tilko zistawłeno „do 100 r.“ tj. aby mohło byty meńsze minimum, meńsza kara a nekoneczno 20 złr.

Do §. 13. hde mowa jest o sobraniach Rady szkilnoj mistcewoj, koły sia zberaje Rada szkilna mistcewa tutka alinea 2. toho §. zwuczyt po pol-

ski tak: „Przewodniczący może jednak każdego czasu zwołać nadzwyczajne posiedzenie; musi zaś zwołać je, jeżeli dwóch członków Rady tego zażąda.“ Jabym tu chotił dodaty ex analogia jak to zrobyłyśmy pry ustawi hromadskoj, bo može buty słuczaj de toj predsidatel Rady szkilnoj, možeby ne chotił wsich człeniw na toje sobranie skłykaty, možeby mu nawet zależało na tém aby oden albo druhyj z człeniw ne pryjszoł na zasidanje; dlatoho stawlaju poprawku aby toj predsidatel obowiazany buł wsich zawozwaty i takby zwuczył tekst polskij: „Przewodniczący może jednak każdego czasu zwołać nadzwyczajne posiedzenie, musi zaś zwołać je, jeżeli dwóch członków tego zarząda. W obydwu wypadkach musi zawezwać każdego członka dozoru.“

Dalej §. 17. w ustupi 4.: „W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym konferencyom nauczycielskim.“ Ja bym tu chotił dodatok umistyty. W prawytelstwennym predłożeniu jest tak: W szkołach de jest bilsze uczytełej, inspektor szkilny mistcewyj maje prawo byty prytomnym konferencjom uczytełej;“ a dalej czytajem w tym predłożeniu tak: „Hde czynnost Rady szkilnoj mistcewoj roztiahaje sia do bilsze szkił, tam można ustanowyty do dydydaktycznoho-pedagogicznoho nadzoru tych szkił dwóch inspektoriw szkilnych mistcewych.“ Meni sia wydyt, szczo toj dodatok jest newynnyj i neszkodływyj, a gdyby buł opuszczenyj, to ja podnisłbym toj dodatok.

Protyw §§. 19. 20. i 21. ne maju niczoho, chotiłbym tilko w §. 20 mału zminu zrobyty. Tu stoit (czyta): „W razie opróżnienia posady nauczyciela w szkole miejscowej, Rada szkolna miejscowa zarządzi bezzwłocznie tymczasowe zastępstwo“.

Meni sia wydyt, szczo toj paragraf jest supereczny j z §. 30. 7. bo tu stoit (czyta): „W szczególności winna Rada szkolna okręgowa tymczasowo obsadzić opróżnione posady przy szkołach“.

Otże małaby Rada szkilna mistcewa i Rada szkilna okrużna oporożneny i posady ucztelski tymczasom obsadżaty. Ja w tom wydżu nesohłasyje, dla toho dumaju, aby w tom §. 20. toje zastupstwo opustyty.

Jeszcze w §. 19. choczu oden dodatok zrobyty. W tim paragrafi ne jest uwaha zwernena na §. 2. ustawy z 25. maja 1868. Maju nimeckij tekst pered soboju i wedla toho jest w tym §. 19. za mało skazano, jesły tu tilko mowyt sia (czyta): „Plebani lub administratorowie parafii, do Rad szkolnych miejscowych należący, prócz wspólnego im z innymi członkami Rady szkolnej miejscowej prawa nadzorowania mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii, w szkole udzielanej.“

Dłatoho w myśl §. 2. ustawy z 25. maja 1866 chotiłbym dodaty po słowach: „mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii w szkole udzielanej“ jeszcze tyji słowa: „i religijnych obrzędów i czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej“.

Nareszti chotiłbym w §. 21. do wyrazu „wyznanja“ dodaty „i obrządku.“ W predłożenju naszoj komisyi stoit skazano „lub obrządku“.

Otož meży wyznanjem a obriadkom je róžnycia, dla toho chotiłbym skazaty „wyznanja i obrjada“. Bilsze ne maju niszczo skazaty.

P. Gross. Proszę o głos co do formalnego taktowania.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja sądziłbym, ażebyśmy zaraz przystąpili do specialnej dyskusyi, bo podobne wykłady, jakie my teraz słyszeli, sprawią, że ta rzecz drugi raz przy dyskusyi nad paragrafami powtórzoną będzie. Jestem tego zdania, ażeby panowie, którzy mają poprawki stawiać, nie wykładali nam ich aż przy paragrafach, do których chcą stawiać poprawki.

Marszałek. Sądziłbym, ażeby panowie chcieli się zgłosić z poprawkami i te wzięłoby się pod dyskusyę. Proszę zatem, ażeby panowie zechcieli wymienić paragrafy, do których chcą stawiać poprawki. (P. Gniewosz: zgadzam się). P. Gniewosz do którego paragrafu ma poprawkę?

P. Gniewosz. Ja miałem niektóre poprawki, które już ks. Pawlikow zrobił; a oprócz tego miałbym jeszcze poprawkę do §. 7. a potem do §. 21.

P. Wężyk. Ja chciałbym przemówić przy §§. 4. i 8.

P. Samelson. Ja będę miał także wniosek przy §. 21.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że będzie daleko prędzej, jeżeli będziemy odczytywali pojedyncze paragrafy jeden po drugim, a jak przyjdzie ten paragraf, do którego ma być poprawka stawiana, wtedy będzie nad nim dyskusya otwarta.

Marszałek. Jest to wszystko jedno, czy zrobimy tak, jak proponuje p. Chrzanowski, czy tak, jak się pierwej powiedziało.

P. ks. Pawlików. Ja bym prystaw na wnesenje p. Grossa, bo uważaju szczo tu ide o to szczoby Wys. Pałata mała ciłość tych paragrafów pered oczyma, i Wys. Pałata uzna, czy kotora poprawka bude stosowna, czy nie.

Marszałek. Najpierwsza poprawka odnosi się do §. 4.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) „§. 4. Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy. Prócz tego patron szkolny ma prawo wstąpić jako członek do Rady szkolnej miejscowej i brać udział w obradach z prawem głosowania, czy to osobiście czy przez swego zastępcę.“

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja uważam ten paragraf za jeden z najważniejszych, bo od niego będzie zależeć świetność i pomyślność szkoły. Otóż w tem paragrafie nie widzę jednego ważnego czynnika, o którym życzyłbym sobie, ażeby należał do Rady szkolnej miejscowej, to jest właściciel wsi tej, do której szkoła należy. To prawo, które mamy przed sobą byłoby bardzo dobre podług mnie w innych krajach, ale u nas, zdaje mi się, nie jest ono dobre i jeżeli nie będzie zmienione, to nie będzie miało praktycznej doniosłości.

Tu jest powiedziano, że Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła szkoły i gminy; ksiądz reprezentuje kościół bardzo słusznie; szkołę nauczyciel; a gminę nikt. Jest na to Rada gminna, w której jak wiemy u nas nie wiele się inteligentnych żywiołów znajduje. Powiecie dalej: jest patron szkoły, ale to nie jest to samo. co właściciel większego obszaru, bo te patronaty szkół gminy oddały po największej części rządowi, z małym wyjątkiem księżom, a jeszcze z mniejszym należą patronaty do właścicieli obszarów dworskich, ale to jak wiemy w bardzo małej ilości; a przeto pominięty jest ten element, który uważam za bardzo ważny, a wiem to z doświadczenia, ponieważ u mnie jest taka szkoła, że szkoła tam prosperuje gdzie właściciel wsi się nią interesuje, i czynny w jej sprawach bierze udział. Zatem ja widzę, że w tym paragrafie jest pominięty ten element. To co innego w innych krajach; tam gminy mają więcej inteligencyi, której u nas nie ma. Więc skoro wyłączymy ten element od szkoły, to wtenczas ta szkoła będzie sparaliżowana. Uważam przeto za potrzebne nietylko żeby to było tu umieszczone, ale nawet w §. 8. trzeba zmiany, bo żeby nawet właściciel wsi był wybrany przez Radę gminną, to nie może być wybranym; choćby nawet chciała Rada gminna go wybrać, to nie może wybrać, bo jest tam powiedziano: Wybranym do Rady szkolnej miejscowej może być każdy, komu służy toż samo prawo względem Rady gminnej. Właściciel obszaru dworskiego nie należy do gminy, więc i nie może być wybranym, bo obszary dworskie w naszym kraju nie wszystkie są wcielone do gmin wiejskich, więc ten najpożyteczniejszy najintelegentniejszy nasz żywioł, bez którego obejść się nie można ten jest wykluczony w tej ustawie od udziału w dozorze szkolnym.

Jeżeli mnie nikt inaczej nie przekona, to pozwolił bym sobie w §. 4. odpowiedni dodatek zrobić. Sama ustawa o konkurencyi szkolnej przepisuje, że właściciele wsi przyczyniają się do utrzymania szkoły w miarę ilości dusz na swoim obszarze mieszkających. Mnie wszakże o to prawo nie chodzi, tylko o wzgląd wyższy. Bo moji panowie wychowanie ludu jest to najważniejsze zadanie, jakie mamy w naszym kraju; a więc trzeba poruszyć i zainteresować wszystkie elementa najsposobniejsze tem zadaniem, a ja nie widzę innych elementów jak księdza i właściciela wsi, a zatem trzeba, żeby i właściciel był reprezentowany w dozorze szkolnym.

Marszałek. Proszę sformułować i odczytać poprawkę, abym mógł ją dać do poparcia.

P. Wężyk (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić: Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy. Prócz tego patron szkolny, *jak równie właściciel obszaru dworskiego niewcielonego do związku gminnego a położonego w tej samej gminie katastralnej, w której istnieje szkoła*, mają prawo wstąpić jako członkowie do Rady szkolnej miejscowej i brać udział w obradach z prawem głosowania czy to osobiście, czy przez swoich zastępców".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać (Dostateczna ilość) Jest dostatecznie poparty.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Popieram zdanie p. Wężyka z tego powodu, iż rzeczywiście należy mieć wzgląd na ustawę gminną, gmina bowiem katastralna jest podzielona na gminę właściwą i obszar dworski. Nie ulega wątpliwości, iż z dobrodziejstwa szkoły miejscowej korzystają i korzystać mogą, mieszkający na obszarze dworskim, ponieważ mogą wysyłać swoje dzieci do tej szkoły. Przychylając się do wniosku p. Wężyka myślę, iż możnaby bardzo łatwo zadość uczynić jego życzeniu zmieniając stylizacyę §. 4. ustawy w ten sposób iż do Rady szkolnej miejscowej należą: reprezentant kościoła, szkoły, gminy i obszaru dworskiego.

Marszałek. Kto popiera stylizacyę p. Hubickiego, zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje) Jest poparta.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja pojąć nie mogę dodatku tego. Posiadacze większych posiadłości dlatego, że posiadają grunta w gminie do której nie należą mieliby z tego tytuł do zasiadania w Radzie szkolnej. Jako patronowie: dobrze! jako współdziałający do założenia szkoły, pojmuję, ale nie dlatego że posiadają grunta w gminie. Faktem jest nie tylko na Mazurach ale i na Rusi, że gdzie właściciel większych posiadłości przyczynia się do utrzymania szkoły, tam gmina czy to patronat czy inny udział daje im w zaprowadzonej szkole. Nie jest tak wiele wypadków, gdziewłaściciel jest wykluczony; wykluczonych jest może czwarta część innych trzy czwarte, a to pierwsi dlatego, że nie chcą się niczem przyczyniać. A jeżeli są wypadki że są wykluczeni, to stało się to dlatego, ponieważ jako właściciele dworskiego obszaru nie mają prawnego tytułu do tego.

Weźcież panowie następujący wypadek bardzo łatwo trafić się mogący. Dziś każdemu dobra większe lub mniejsze nabywać wolno. Jeżeli panowie powiecie, że dlatego iż on jest posiadaczem większym, więc ma prawo należeć do tej Rady szkolnej, przeto i każdy innowierca z tytułu że jest właścicielem, będzie zasiadać w Radzie szkolnej i robić co mu się podoba. Nie mówię tu żeby to w każdym razie źle było i owszem jeżeli on się dostatecznie przyczynia do utrzymania tej szkoły, aby i jego wyznania dzieci mogły z niej korzystać, niech i tak będzie, ale nie dla tego że jest właścicielem, to już ma prawo zasiadać, chociaż się nie przyczynia niczem do utrzymania szkoły. Zważywszy jego inteligencyę i wykształcenie, może on mieć stanowczy wpływ na szkołę, do której żadnego prawa niema. Dla tego, powtarzam nie pojmuję, jak mogą być komuś jakieś prawa przyznane, który żadnej przyczyny, żadnego tytułu, ani też żadnej racjonalnej podstawy niema do tego. Jeżeli jest patronem to kompletnie to wystarcza. Kto chce, żeby szkoła w jego gminie prosperowała, to łatwo może przyjść do patronatu, gdy się będzie przyczyniał do jej wzrostu, a mało jest wypadków, żeby gminy takiego właściciela od patronatu wykluczały. Inaczej nie widzę, jak oni mogą mieć wpływ na te szkoły. (Brawo).

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja przychylam się do zdania ks. Adama Sapiehy i chciałem przyjść do głosu pod tym względem dla tego — bo co się tyczy powodów dla których p. Wężyk poprawkę stawia względem obszaru dworskiego to to najwłaściwsze zastosowanie znajduje w. §. 10. ustawy o konkurencyi — ponieważ według tego właściciel obszaru dworskiego ma głos jako współkonkurujący, więc jeżeli go tu nie mógłby otrzymać, to w rzeczach konkurencyi ma go zawsze. Jednakże zgadzając się z ks. Adamem Sapiehą, nie mogę całkiem i zupełnie się zgodzić na wszystkie argumenta, a osobliwie nie mogę się zgodzić na

argument ostatni tyczący się innowierców, albowiem w tej całej ustawie zasada jest jedna, że szkoły o których mowa, są nietylko dla konkurentów lecz w ogóle dla wszystkich przystępne. — Z tego powodu nie mógłbym się zgodzić z takiem zapatrywaniem.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Bardzo ostro wystąpił ks. Adam Sapieha przeciw memu wnioskowi i przedewszystkiem odmówił mu, że właściciel obszaru nie ma prawa. Temu najzupełniej zaprzeczam, albowiem w prawie szkolnem jak miałem przyjemność powiedzieć, właściciel obszaru przyczynia się i płaci na utrzymanie szkoły. Ja sam płaciłem — a jeżeli w dobrach J. O. księcia exystują szkoły i przeglądnął kiedy rejestra, zapewne tam znalazł, że również przyczynia się do utrzymania szkół w stosunku do ludności, jaka zamieszkuje na obszarze dworskim — więc przyczynia się najniezawodniéj — po drugie powiedział, że gmina taka gdzie właściciel przyczyniał się, tam zrobiła go patronem; — to nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, bo patrona zrobiono wtedy, kiedy się szkoła fundowała i jeżli szanowny Książę zechce przejrzeć rejestra patronów szkolnych, to przekona się, że po największej części, przyznały gminy patronat rządowi z bardzo małemi wyjątkami księżom albo właścicielom obszarów dworskich — a gdyby miał przyczynę powątpiewać, to niech raczy przeczytać gazety i inne zapisy, w których znajdzie, że ani jednego obywatela niema któryby się znaczniejszemi dodatkami na utrzymanie szkoły, najczęściej opałem, gruntem pod szkołę lub materyałem na budowę szkoły nieprzyczyniał — w każdej gazecie są przytaczane takie datki — tam można przeczytać — a zatem jeżeli płacić jest obowiązany, więc tutaj tytuł prawny jest aż nadto udowodniony.

Naturalnie zbiwszy te podstawy, na których się książe oparł, powiadam że obywatel się pewnie będzie przyczyniał tam, gdzie go zrobią patronem. Mnie nie chodzi o to, aby obywatele dla innych obywateli windykowali prawa — ale ja tu windykuję obowiązek — nie prawo. Mnie chodzi głównie o dobro szkoły. Nie potrzeba znać kraju ani stopnia oświaty, aby nie wiedzieć, które elementa powinny wchodzić do nadzoru szkolnego. Ja nie powiedziałem, że powinni do tego należyć dlatego, że mają grunta — i książę zapewne zrozumiał mnie bardzo dobrze, że chciałem przez to powiedzieć: żeby nie obszar dworski, ale aby inteligencya się opiekowała szkołą. Bo któż jest prócz księdza intelligencyą na wsi? Chyba organista jeszcze lub nauczyciel, z resztą nie ma żadnej. Smutny to zapewne stan, ale to jest faktem, że na wsi nie znajdujemy żadnej innej intelligencyi. Odsuńmy obywateli na wsi od nadzoru szkoły, to odsuniemy tém samem jedyną inteligencyę i niewiem rzeczywiście jaka będzie szkoła. Dlatego obstaję, nie przy mojej stylizacyi, bo robiłem ją na prędce ale jeśli się inna według myśli mojej ukaże — to zgadzam się na wszelką inną stylizację; gdyż mi chodzi o nadzór szkolny ze strony tych elementów — czy one mają tytuł prawny czy nie.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Odpowiadając p. Gniewoszowi muszę powiedzieć, że gdybym nie znał kraju naszego, tobym tak samo jak on „nie zgodził się na motywa posła Sapieby“. P. Gniewosz wytłumaczył moje wyrażenie się o innowiercach jako kwestyę wyznaniową, ja téż będę mówił o kwestyi wyznaniowej. Bardzo to ładnie i praktycznie wszędzie, tylko nie u nas. U nas wiemy bardzo dobrze, że większość wsi naszych należy do jednej i tej samej religii. Ale nabywają większe posiadłości cudzoziemcy różnych wyznań. Gdyby im tedy było przyznane ex re, że skoro tyle a tyle morgów gruntu posiadają — mają prawo wglądania w sprawy szkolne, to tego nie mogę i przypuścić, bo jestem przekonany, że doprowadziłoby to do chaosu i do walki. Nie jedna gmina musiałaby protestować przeciw temu, aby oddać szkołę osobom, których nie może znieść. P. Wężyk tłumaczył tu, że nie chodzi o to — czy oni mają tyle gruntu, tylko że przyznaje temu właścicielowi posiadłości większej do pewnego stopnia wyższość intellektualną. Ja muszę wyznać że i na to zgodzić się nie mogę, gdyż bardzo wielu znam posiadaczy, którzy bardzo wielkie mają posiadłości, a którym przecież nie przyznaję i nie mogę przyznać tego wyższego wykształcenia, tej inteligencji.

Nie opiekujmy się inie żądajmy praw szczególnych a opieki nad drugimi. A jestem przekonany, że masa waśni i rozterek ustanie i daleko prędzej dojdziemy do ładu i porządku. — Grze-

szył rząd nasz dawniejszy tém, że proteował jednych przeciwko drugim, ztąd powstały waśnie i swary. Niechaj więc Wys. Izba nie proteguje choćby tam jaką niby inteligencją, i nie narzuca jej innym, niech im samym pozostawi, aby oni się na tej intelligencji sami poznali; tam, gdzie okaże się brak inteligencji, tam oni sami przyjdą z własnej woli, ale na podstawie uchwały do tego nie przyjdą, czy to uchwały Rządu czy Izby; żadna uchwała nie doprowadzi do tego, ażeby oni do tej inteligencji przyszli, którą my im damy.

To trzeba pozostawić wolnemu porozumieniu, ale nie wyprowadzać dla kogo prawa dla tego że ma więcej morgów albo ma niby tam wyższą inteligencję; zdaje mi się że najlepiej zostawić to wolnemu porozumieniu się. A gdyby chodziło o to, aby posiadacza większego nie wykluczano, to niechaj nie będzie wykluczony, ale niech tą ustawą nie będzie postawiony jako konieczny i niech nie będzie on tem uznany za mądrzejszego od innych! (Oklaski).

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji).

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji zechce rękę podnieść. (Większość).

Dyskusja zamknięta. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja maju, moi panowe skazaty szczo do wnesenja szan. moho poperednyka p. Wężyka. Duże dawna jest to prawda, szczo de bohato opikuniw je, a de bilsze czysło hospodariw, tam mało je chisna. Z tym szczo skazał mij poperednyk szan. kniaź Sapieha ja sia zhadżaju i to jest ciłkom sprawedływe i ja sia z nym sohłaszaju. Jak znajemo jest teper mnoho a osobływo koło nas zameszkańciw inszych, jest mnoho starozakonnykiw, jak np. w Żabiu i w ciłoj okołyci, de sia porozselały po neszczasływom roci 1866, ponabywawszy grunta i połonyny wid hospodarej selskich; jak takij starozakonnyj stane miszaty sia do szkoły i prijde jako człen do Rady szkolnoj dla toho, szczo jest włastytelom obszaru dwirskoho, to nykoły tam porjadku ne bude i nykoły ne pryjdem do dobroj szkoły.

Szan. poperednyk mij kolega p. Wężyk każe, szczo w hazetach możno czytaty, w bohato to mistciach budujut sia szkoły i obywateli dworsku pid tyi szkoły grunta dajut i materjały, a duże czasto nawit hotowyi hroszy na pensyi dla profesora, — i dla czohożby ne maw obywatel obszaru dwirskoho razom z wijtom, profesorom i świaszczennykom zasidaty w mistcewoj Radi szkolnoj; to sprawedływa ricz ja, takoż ne zapereczaju. Może buty. Ałe ja znaju takoż wypadki hde obywatel netilko sia ne pryczyniaje do wystawłenja szkoły, ałe nawet stoit tomu na pereszkodi; ja znaju takyi dwa sela, szczo jeszcze w r. 1863 a może 1864 stało, krasno, jawno i prosławno w hazetach wypysano, szczo buduje sia szkoła, a włastytel obszaru dwirskoho daje 1200 sażni gruntu pid szkołu, daje swij materjał twerdyj na murowanyj budynok: cehłu, derewo jakoteż mularje własnym kosztom, tak szczo hromada mala tylko dawaty robitnyka piszoho i wołowoho dla sprowadżenia toho materjału na mistce fabryki, i budynok maw obywatel hromadi widdaty ciłkom hotowyj aż do klucza.

I toto w gazety piszło i ludy czytały, i do teper można czytaty. Odnakoż szczoż sia dije? Mysłyte panowe, szczo w totim seli je szkoła? nie! jak ne buło, tak ne ma. A panowe, to je istynna prawda. Tak sia prykluczyło w odnym mistcy, kotore ja tut ne choczu wyjawlaty (szmer), a jeslyby kto żadał i ne chotił wiryty, to mihłbym skazaty hde (głosy wymienić! prosimy wymienić!) A no koły tak, to skażu; dijało sia to w Werbiżi wyżnom i nyżnom u pana Kłeckoho.

Tuju uhodu na murowanu szkołu, o kotoro własne rozpowidawjem, namistnyczestwo zatwerdyło i wydało dekret; dołho ne znawjem, jak ta sprawa stoit, aż wertaju sia z Reichsratu pid rok 1865, i wydżu, szczo muriw ne ma żadnych, tolko ciłkom na innym placu stawlajut budynok z mełszoho derewa, w oczereti i kładut pidwałyny, — i do seho czasu szcze szkoły tam ne ma ni murowanoj ni derewlanoj, chotia stojało w hazetach, szczo jeszcze w r. 1863 czy 1864 własytel obszaru dwirskoho wybudywał własnym kosztom, łysz pry robitnyku hromadzkim krasnu szkołu. Tohda moi panowe szczoż sia z toho stało? Buła komysya, buł p. starosta powitowyj, buł nadzeratel szkił, dyrektor, dosyt' buła komisya powitowa, cyrkularna i tam pytały, jakto bude dalsze tam z tuju szkołow? Pytały p. Kleckoho i hromadu: jaku majete szkołu, i znajszły

tam tylko paru słupiw, i hde jakii belki, kotoryi wże rozłetiły sia i popadaly na zemlu, a budynku żadnoho a żadnoho ne buło takoho, kotoryjby można było nazwaty szkołow, i to szcze do toho szkołow murowanow, jak to hazeta pysała. Zpysano protokoł, i p. Kłeckij pohodywsia z hromadoju, pidpysawszy sia na toje, szczo dast' materyału, suchowerchiw hdenejakich i dast' majstra na swij koszt' a hromada maje tylko pisłaty robitnyka i firy do lisa po toj materyał. Jak widjichała komysyja, piszły deputowanyi hromadskii do dwora, i stały prosyty, a pan daw takij odwit: ja ne maju materyału dla was, jak choczete maty, to sobi kupit, — ja ne dam ni odnoj płatwy. Tymczasom pryjszła egzekucya na hromadu, aby szkołu budowała, i płatyły egzekutnoho po 50 kr. na deń, i zapłatyły podobno 18 śrebrnych. Piszły znow do pana i prosyły, aby pobudował szkołu. Pan Kłeckij widpowił: idit do moho arendaria Herszka i zhodit sia z Herszkom. Deputowanyi zhodyły sia z Herszkom, no jak pryjszło do budowy, kazaw sobi Herszko o 100 reńskich bilsze zapłatyty, nyżeły buła zhoda. Hromada ne mohła na toje prystaty, taj pryjszła nowa egzekucya. Szczo sia teper tam dije, toho ne znaju, bom widjichaw na sojm.

Ne choczu sia dalsze rozwodyty, ino skażu szczo jesłyby taja sprawa buła w rukach samoj hromady, to wże dawno bułyby ludy tam mały swoju szkołu, i ne bułyby zapłatyły tyla ekspensiw, a tak szczoż dobroho wyjszło z toho, szczo władstytel obszara dwirskoho należał do toi sprawy. Ja każu, jesły szkoła hromadzka, to naj tylko hromada maje tam rozkazowaty, a jesły sut wypadki, hde obywatel je czestnyj czołowik, i pryczyniaje sia do pobudowania i do utrymowania szkoły, tam nezawodno hromada sama poprosyt jeho do Rady, i win bude tam hołosowaty. Ałe ne można toho prawa pryznawaty wsim obywatelam obszariw dwirskych bez riżnyci. Dla toho ja budu hołosował protyw wneseniu szanownoho moho kolegi p. Wężyka, a za wneskom komisyi szkolnoj. (Brawo).

P. Hubicki. Gdyby chciano windykować wpływ większemu właścicielowi posiadłości dlatego, że więcej posiada jak drugi, to wywody p. Sapiehy były by bardze słuszne, lecz dla tych powodów, ta myśl nie była podniesioną przezemnie. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w miejsce poprawki, jaką nam proponuje p. Wężyk, ja wnoszę aby Rada szkolna miejscowa składała się: „z reprezentantów kościoła szkoły, gminy i obszaru dworskiego“ a to z tej przyczyny jedynie, że faktycznie obszar dworski istnieje u nas i to na podstawie ustawy. Mogą być wypadki tego rodzaju, że obszar dworski — co niezawodnie często się zdarza — potrzebuje korzystać ze szkoły gminnej chociaż tenże obszar dworski nie tylko że nie jest, ale nawet być nie może patronem odnośnej szkoły, są także wypadki, że obszar dworski przyczynia się do utrzymania szkoły, nie mając patronatu i byłby niesprawiedliwie wykluczony. Zresztą jest rzeczą niewątpliwą, że obszar dworski reprezentuje więcej żywioł inteligentny, co zasługuje na uwzględnienie, a nie dla tego miałby zająć miejsce w radzie szkolnej, że posiada więcej gruntów jak twierdzi książę Sapieha, i którą to myśl upatruje we wniosku moim. Ze względu, że obszar dworski potrzebuje korzystać ze szkoły gminnej; ze względu, że istnieje faktycznie z tym samym tytułem i prawem, z jakim istnieje gmina i że reprezentuje gdyby gminę, powinien być obszar dworski w radzie szkolnej miejscowej reprezentowanym, i dla tych powodów zrobiłem poprawkę do wniosku posła Wężyka. Co do uwagi p. Sapiehy, iż może być reprezentowany innowierca, z tytułu obszaru dworskiego to zdaje mi się, iż tego rodzaju zarzutu nie możemy dopuszczać, aby exkluzję stanowić dla tego, że ktoś jest innej wiary i że nie ma należyć do Rady szkolnej miejscowej.

Zalecam więc Wysokiej Izbie moją poprawkę.

P. Paszkowski. Ja mam poprawkę do §. 8.

Marszałek. To później przyjdzie.

P. Paszkowski. Ale ona jest w ścisłem związku z tym paragrafem. Chciałbym ją odczytać, bo ona może wpływać na głosowanie obecne.

Marszałek. Proszę ją odczytać.

P. Paszkowski. Do §. 8. proponuję tę poprawkę (czyta): „Wybranym do Rady szkolnej miejscowej może być także właściciel obszaru dworskiego, biorący udział w konkurencyi do szkoły gminnej.“

Marszałek. Poprawka ta przyjdzie pod dyskusyę przy §. 8. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Ja panowie, muszę się oświadczyć za zdaniem wyrażonym przez księcia Sapiehę. Radbym bardzo widzić wpływ tak zwanych obszarów dworskich na szkoły gminne, ale zdaje mi się, że ani p. Wężyk, ani p. Hubicki, dostatecznie nie wykazali nam tytułu, ażebyśmy na mocy ustawy mogli je wprowadzić do takiej rady. Tam gdzie reprezentant tego tak zwanego obszaru dworskiego opiekuje się swoją szkołą, przyczynia się do jej pomyślnego stanu, tam ustawa ta wpływ mu zapewnia. Tam gdzie się on nie opiekuje, tam niebyłyby dostateczne tylko siły umysłowe.

Ażeby taki dozór skutecznie złożyć, zostawiła ta ustawa możność złączenia kilka szkół pod jeden dozór, a w takim razie siły byłyby dostateczne i p. Wężyk byłby zaspokojony, że tak będzie, jak być powinno. Ale, ażeby z tego względu, że, jak powiada p. Sapieha, ktoś posiada większą ilość morgów i w pewnej części kontrybuuje do utrzymania tej szkoły, miał już tem samem głos wirylny w Radzie miejscowej (P. Hubicki. Ja tego nie mówiłem; protestuje przeciw temu) to ja bym się temu sprzeciwił. To co mówię, zdaje mi się, że mówię w imieniu komisyi, z którą pobieżnie wprawdzie porozumiałem się, i zalecam panom przyjęcie tego paragrafu podług brzmienia projektu komisyi.

Marszałek. Podam naprzód poprawkę p. Wężyka pod głosowanie.

Poseł Wężyk. Ja łączę mój wniosek z wnioskiem p. Hubickiego.

Marszałek. Więc podam pod głosowanie naprzód poprawkę p. Hubickiego.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Poprawki p. Hubickiego na piśmie niema.

P. Hubicki. Idzie tu tylko o dodanie w pierwszem zdaniu tego §. wyrazów „i obszaru dworskiego.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Hubickiego, aby w §. 4. dodać wyrazy „i obszaru dworskiego“ zechce wstać. (Mniejszość). Poprawka upadła. Ponieważ będziemy głosować tytułami, więc nie będę podawał pod głosowanie specjalnych paragrafów, tylko całe tytuły. Teraz będę podawał pod głosowanie tylko same poprawki.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Przy następnym §. 5. jest poprawka ks. Pawlikowa.

P. ks. Pawlików (czyta) do §. 5. Gdzie się znajduje dwóch lub więcej plebanów tego samego wyznania lub obrządku, tam wyższa władza kościelna każdego wyznania lub obrządku wyznacza plebana, który ma być członkiem Rady szkolnej miejscowej.“

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Cała poprawka ks. Pawlikowa zależy na tem, że dodaje po słowach „władza kościelna“ wyrazy „każdego wyznania i obrządku.“ Komisya przyjmuje tę poprawkę.

Marszałek. Komisya uznała poprawkę ks. Pawlikowa za swoją. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Pzoszę ją jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski (czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Skoro komisya przyjęła tę poprawkę za swoją, więc nie będziemy nad nią teraz głosować.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja sądzę, że pomimo tego dodatku „każdego wyznania i obrządku“, powinne jednak dla jasności pozostać te wyrazy „władza kościelna.“

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Te wyrazy pozostają. (Na dowód czyta pierwszy ustęp §. 5.).

Marszałek. Więc ta stylizacya stała się stylizacyą komisyi. Czy nikt nie podnosi dawnej stylizacyi? (nikt). Kto chce, ażeby pozostać przy dawnej stylizacyi, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Ponieważ te wyrazy przychodzą

w kilku innych miejscach, więc trzeba będzie do nich dodawać zawsze słowa „każdego wyznania i obrządku“. Zaraz w §. 7. nastąpi ta zmiana.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Ustęp trzeci §. 7. brzmi (czyta). Ilość ich oznacza Rada szkolna (okręgowa) z uwagą na to, by każde wyznanie miało swego reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej.

P. Wężyk. Proszę odczytać poprawkę ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski (czyta ten ustęp z dodaniem po słowie „wyznanie wyrazów „i obrządek“.) Komisya przyjęła tę poprawkę za swoją.

P. Wężyk. Proszę odczytać poprawkę ks. Pawlikowa, ale nie do §. 7. tylko do §. 5. bo ja nie wiem, która władza kościelna ma wyznaczać tego plebana, gdyż jest ich dwie.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Tu niema mowy o §. 5. bo ten paragraf już został zmieniony, teraz mówimy o §. 7.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W 7. w przedostatnim ustępie stoji: Wybór dokonywa się absolutną większością głosów na lat 6. Po trzech latach wszakże ustępuje z Rady szkolnej miejscowej połowa reprezentantów gminy, a jeżeli liczba ich jest nie parzystą, większa połowa. Wybór powtórny jest dozwolony. Więc po pierwszych trzech latach będzie wątpliwe bardzo, kto ma ustąpić, stawiam tedy dodatek po słowach: „na lat 6“ dodać: „Po pierwszym trzyleciu rozstrzyga los.“

Marszałek. Podaję ten dodatek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość popiera). Jest dostatecznie poparty. Do §. 7. nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Ten dodatek nie zdaje mi się być koniecznym, lecz nie mam potrzeby, sprzeciwiać się mu. Do §. 8. są poprawki ks. Pawlikowa: i p. Wężyka (czyta poprawkę ks. Pawlikowa): opuścić słowa „od 20 zł. w. a.“

Marszałek. Daję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera zechce wstać. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ten paragraf o tyle mi się nieskładny wydaje, iż jak §. 4. nie przypuszcza obszaru dworskiego do udziału w Radzie szkolnej, tak i w tym paragrafie zupełnie wyklucza i uniemożebnia się nawet wybór właściciela obszaru, albowiem jest powiedziano: Wybranym do Rady szkolnej miejscowej może być każdy, komu służy prawo względem Rady gminnej. A zatem gdyby gmina rzeczywiście uważała za stosowne wybrać do Rady szkolnej właściciela obszaru dworskiego, nie wcielonego do gminy, to w myśl tego paragrafu w żaden sposób wybrać go nie może. Pod tym względem zgodziłbym się już z poprawką p. Paszkowskiego, tylko w tem jednem nie zgodziłbym się.

Jest tam jeden warunek położony: „jeżeli przyczynia się do konkurencyi szkoły.“ Za uważałbym, że gminie powinno być do woli pozostawione, czy właściciel przyczynia się czy nie; ten warunek jest przeto zbyteczny, bo jeżeli go już wybierze gmina, to niezawodnie zasłużył na to zaufanie gminy, a ten warunek skłonić go może do przyczyniania się. Dla tego, żeby w tym paragrafie nie dużo zmieniać, tak bym go stylizował, żebym po słowach „Rady gminnej“ dodał tylko „i Rady powiatowej“, albo przystąpię do wniosku p Paszkowskiego, jeżeli wykreśli w swojej poprawce te słowa „jeżeli przyczynia się konkurencyi szkoły.“

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Moją poprawkę motywuję tak: Nie jestem za takiem bezwarunkowem przypuszczeniem do udziału właściciela obszaru dworskiego, jak to p. Wężyk żądał, gdyż powody przytoczone przez p. Sapiehę dostatecznie mnie przekonały, lecz niechciałbym aby właściciel obszaru dworskiego był zupełnie wykluczonym, jak pod tym względem zastrzeżenie zrobił p. ks. Sapieha. W projekcie do ustawy teraz pod obradą

będącym jest on zupełnie wykluczonym, chociaż z mocy ustawy o konkurencyi jest obowiązanym przyczyniać się do wybudowania utrzymania szkoły wtedy, gdy na obszarze dworskim niema szkoły. Uważam więc że stosowną jest rzeczą, aby w §. 8. w którym mowa o tem, kto może bydź wybranym do Rady szkolnej miejscowej zamieścić także właściciela obszaru dworskiego z tego tytułu, który mu nadaje uczestnictwo w konkurencyi do wydatków na szkołę. Dla tego stawiam następującą poprawkę, jako ustęp trzeci §. 8. który brzmiałby tak (czyta) „Wybranym do Rady szkolnej miejscowej może być także właściciel obszaru dworskiego, biorący udział w konkurencji do szkoły gminnej“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać (dostateczna liczba wstaje). Jest poparty.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja popieram także wniosek p. Paszkowskiego, bo w samej rzeczy reprezentant obszaru dworskiego kiedy musi się przyczyniać do utrzymania szkoły, powinien mieć prawo zasiadania w tej radzie. W tym wypadku nie mógłby się przyczyniać, jeżeliby obszar posiadał tylko grunta do jakiego innego dworu należące. Wtedy i gmina nie miała by kogo wybierać, gdyby właściciel nie był tam zamieszkały. We wszystkich innych wypadkach zawsze obszar dworski jest obowiązany do utrzymywania tej szkoły. Nieprzyjęcie tej poprawki byłoby wykluczeniem obszaru dworskiego od nadzorowania szkoły, byłoby to odebraniem prawa samej gminie, żeby nie mogła wybierać, kogoby jej się podobało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski: Co się tyczy poprawki ks. Pawlikowa, żądającej opuszczenia tego minimum 20 złr. kary nie mam nic do powiedzenia i zupełnie jej się nie sprzeciwiam. Co się tyczy poprawki p. Paszkowskiego, to także mniemam, że ją przyjąć można, lecz zdaje mi się, że stosowniej będzie, jeżeli ona jako drugi ustęp umieszczoną będzie, gdyż w pierwszym ustępie jest mowa o wybieraniu do rady, a w drugim jest kara za nieprzyjęcie wyboru, więc to powinno być w drugim umieszczone.

P. Paszkowski. Ja sądzę że poprawka ta właśnie powinna być umieszczoną w trzecim ustępie, gdyż przypuszczenie obszaru dworskiego jest tylko fakultatywne, więc na niego takiego rygoru rozciągać nie trzeba.

Marszałek. Więc komisya obie te poprawki przyjęła. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Ludwik Wodzicki. Prosiłbym, aby głosowanie było nad tem, w jaki sposób ma być ta poprawka umieszczona, czy jako ustęp drugi, czy trzeci, gdyż zachodzi wielka różnica, czy rygor ten ma się rozciągać i na właścicieli obszaru dworskiego, czy nie.

P. Gros, Stawiam wniosek na zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jak tylko ten dział skończymy; już nie jest wiele, tylko parę małych poprawek jeszcze.

P. Paszkowski. Ja od żądania miejsca umieszczenia odstępuję, jeżli komisya przyjmuje moją poprawkę,

Marszałek. Poseł Paszkowski zostawia komisyi do woli miejsce umieszczenia poprawki jego, którą przyjęła za swoją.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Do §. 13. zapowiedziana jest poprawka przez ks. Pawlikowa, a mianowicie dodatek na końcu tego paragrafu następującej treści. „Przewodniczący może“ i t. d. do końca, a potem dodać „w obu wypadkach wszelako winien zawezwać do obecności każdego z członków rady.“

To rozumie się samo przez się, że przewodniczący musi zwołać wszystkich członków, jeżeli jednak o to chodzi, ażeby to było dodanem, to przeciw temu nic nie mam.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Zapewne, że to nie szkodzi, bo podlega temu samemu zarzutowi, dla którego nie jednę modyfikacyę w ustawie przyjęliśmy, jednakże nie znam posiedzenia ciała obradującego, którego członkowie nie byliby przez przewodniczącego na posiedzenie wezwani; nie jest to szkodliwem, ale zdawało by mi się być zbytecznem, skoro przedstawia rzecz, która się sama przez się rozumie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Oczywiście wydaje mi się ten dodatek zbytecznym, gdyż rzecz jest sama przez się zrozumiałą i nie jest to zresztą żadna myśl zasadnicza.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten dodatek; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta powyższy dodatek ks. Pawlikowa do §. 13.)

Marszałek. Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać (Większość) Dodatek jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. §. 17. ustęp 4. (czyta) „W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli, dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym konferencyom nauczycielskim.“ A teraz przychodzi dodatek ks. Pawlikowa (czyta) „Tam gdzie działalność rady szkolnej miejscowej rozciąga się na szkół więcej, tam można postanowić dla dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch szkolnych miejscowych inspektorów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? (nikt) Najsamprzód muszę dać do poparcia ten dodatek. Kto popiera dodatek ks. Pawlikowa zechce wstać (Dostateczna liczba posłów) Dodatek jest poparty — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Kwestya tych dwóch dozorców (w poprawce jest powiedziano inspektorów, ale we wniosku komisyi dozorców) była objęta przedłożeniem rządowem które tak opiewa: „Gdzie czynność rady szkolnej miejscowej rozciąga się na więcej szkół, tam można ustanowić do dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch inspektorów szkolnych miejscowych.“ Zdawało się wszakże komisyi że taki dozorca miejscowy będzie miał zakres działania dosyć ciasny, i będzie miał zaledwie szkół kilka, a zatem wypadku nie będzie, ażeby go trzeba zastąpić — żeby jeden niepodołał tej robocie jaka może być przy dozorowaniu szkół w kilku gminach—zdawało się tedy komisyi że to jest niepotrzebnem i poprzestała na jednem dozorcy, a teraz jest także zdania, że dwóch dozorców ustanawiać byłoby zbytecznem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Sekretarz St. Tarnowski (czyta poprawkę p. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (Mniejszość) Jest w mniejszości.

Sekretarz St. hr. Tarnowski. Do §. 19 poprawka ks. Pawlikowa jako dodatek na końcu tego paragrafu (czyta) „religijnych obrzędów i czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej.“

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ta kwestya była także gdzie indziej podnoszoną. Kiedy komisya konfessyjna w Wiedniu zajmowała się wypracowaniem ustawy z 25 Maja i kiedy była mowa o czuwaniu nad moralnością młodzieży, to tak samo wniesiono, aby to przyznać duchownym. Obecny reprezentant kościoła profesor ksiądz Jäger oświadczył, że się musi sprzeciwiać, aby dopiero ustawodawstwo czy państwo, czy jakiekolwiek inne przyznawało to prawo kapłanom, które im jako kapłanom już z charakteru przysłuża, to jest czuwanie nad moralnością młodzieży. Dlatego tam w tej ustawie z d. 25 Maja było to istotnie opuszczone i zostawiona tylko „nauka religii i ćwiczenia religijne.“ Te były dla tego umieszczone, bo kiedy rozbierano kwestyę, kto ma pozwalać na to, aby dzieci chodziły na processye czy za zezwoleniem rodziców czy z nakazu urzędu — to prze-

ciw temu dodatkowi o nadzorze nad moralnością sam ksiądz się oświadczył a to dla tego, że nie chciał, aby władza świecka przyznała mu to, co jemu już z charakteru jako kapłanowi przynależy.

P. Pawlików. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Duże meni bołesno je, szczo protyw druhomu ustupowy wystupyty muszu jako świaszczennyk. W samoi riczy rezerwujet sia tut, szczo ne kto inszy, jak tylko swiaszczennyk powynen maty nadzor prawny, a preciń w ustawi jesły sia jedno rozumije tak i druhe. A jesły sia rozumije toje prawo w ustawi z d. 25. Maja, jak i w sprawozdaniu komysyi jest zamiszczene, to ne bude szkodływo, aby to i tut postawyty.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Ja tylko chciałem zwrócić uwagę p. Sawczyńskiego, że ja byłem w tej samej komisyi wyznaczonej przez Izbę Wyższą, że w tej komisyi Izby Wyższej ta sama kwestja była rozbieraną jak mówił p. Sawczyński — i taka sama okoliczność była na porządku dziennym.

Otóż duchowni członkowie tej komisyi za tém przemawiali.

Ministerstwo i członkowie, którzy byli za większością ministerjalną w komisyi naszej głowali przeciwnie. Więc to się tak samo przez się nie rozumie, jak się p. Sawczyńskiemu wydaje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja chciałbym uwagę zwrócić, że ks. Sanguszko był w komisyi Izby Wyższej a ja mówię o komisyi w Izbie Niższej. — Nadmieniam o tem dlatego, aby mnie kto nie posądzał, żem mylnie rzecz przedstawił.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja muszę stanąć w obronie komisyi. Tu jest wyraźnie powiedziano, że szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii przysługa plebanowi, administratorowi parafji; to ma swoje znaczenie, bo jeżeli szkoła jest publiczną a nie konfesyjną, mogłaby powstać wątpliwość, czy takie prawo nadzoru w ogóle, a nauki religji w szczególności może służyć przedstawicielom szczególnych wyznań lub obrzędów.

Aby usunąć wątpliwość, trzeba wyraźnie to określić. Co się tyczy religijnych obrzędów, takiej wątpliwości już niema, bo religijne obrzędy nie należą do instrukcji szkolnej tylko do życia religijnego, a jeżeli są częścią życia religijnego, to samo przez się już się rozumie, że nikt niema ingerencji, tylko ten, który wedle prawideł i zasad kościoła jest do tego powołany.

Co się tyczy moralności, to zdaje mi się, że taki dodatek zamiast dodawać temu ustępowi jasności owszemby go ściemniał. Mógłby kto z tego wnosić, że co do nadzorowania moralności młodzieży nikt niema prawa mieszania się i nikt niema ingerencji tylko pleban i administrator. Tego za zasadę nie można dopuścić, bo cały skład nauczycieli począwszy od dyrektora aż do najmłodszego nauczyciela ma nietylko prawo ale i obowiązek czuwania nad tem. Jestem więc przeciwny temu dodatkowi, bo może spowodować iż albo prawo do nadzoru tych innych będzie ścieśnione, albo oni od obowiązku czuwania nad moralnością młodzieży zwolenieni będą. Proponuję więc, aby przy stylizacyi komisyi pozostać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawą zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Niemam do tego nic więcej do dodania.

Marszałek. Podam wniosek x. Pawlikowa pod głosowanie.

P. Rogawski. Może podzielimy go na dwie części.

Marszałek. Więc najpierw proszę odczytać pierwszy ustęp wniosku.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) „obrzędów religijnych“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Większość) Dodatek przyjęty

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) i „czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej.“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem zechce wstać (Mniejszość) Dodatek upadł. — Teraz §. 21. X. Pawlików ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Zapowiedziano poprawki także do §. 21.

P. X. Pawlików. Toj paragraf chotiłbym zistawyty tu jak jest — ałe zasterehaju sobi tilko mału poprawku, o kotoroj wże nadminyłjem, w razi, jesłyby mał byty pryniatym.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek o opuszczenie tego §. a to z następujących powodów. Cała ustawa ma za przedmiot swój szkoły bezwyznaniowe; szkoły, w ogóle przystępne dla wszystkich wyznań. W projekcie rządowym tego paragrafu niema, i nie pojmuję, jakim sposobem dostał się on do projektu komisyi? Nie widzę powodu, dlaczego w tę ustawę wciągnięte zostały szkoły konfesyjne — szkoły, które utrzymywane ąs tylko od pojedyńczych członków pewnego wyznania jak n. p. przez pojedyncze gminy konfesyjne; to nie jest powód, dlaczego mają być podciągnięte, pod tę ustawę. Podciągnięcie ich pod tę ustawę sprzeciwia się autonomii kościoła, który wedle artykułu 15. ustawy zasadniczej w swoich urządzeniach ma wolność; tak jak w pewnych gminach, gdzie nie istnieją szkoły gminne dla wszystkich wyznań ale tylko np. dla należących do obrządku łacińskiego, jeżliby takie gminy chciały dla siebie tylko zakładać szkołę, pytam się dlaczegoby one nie mogły prowadzić tę szkołę tak jak im się podoba. Co do nadzoru takich szkół to przepisuje go §. ogólnej ustawy, który mówi pod jakiemi kondycyami szkoły te dla młodzieży wyłącznie jednego wyznania mają być tworzone. Te szkoły objęte są w §. 4. ustawy z d. 24 maja 1868 r. Jest tam więc zupełna swoboda zostawiona tym korporacyom. Mają tylko te szkoły podlegać ogólnym przepisom szkolnym, to jest w §. 70. ustawy ogólnej o szkołach ludowych wyrażonym, gdzie powiedziano, że nadzór odbywa się przez wizytatorów, a zatem podlegają nadzorowi zwierzchniczemu Rady szkolnej krajowej.

Nie widzę więc powodów, dla których miałaby tu być ścieśniona autonomia gmin wyznaniowych albo pojedyńczych korporacyj.

P. Samelson. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

P. Samelson. P. Gniewosz wyręczył mnie już po części, bo chciałem przemawiać jedynie za opuszczeniem §. 21. Gdy atoli już czas jest spóźniony, więc uważam to, co pan Gniewosz powiedział, za dostateczne.

X. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Posoł Gniewosz postawył tu pry §. 21. wnesok, do kotoroho i ja-bym prystupył, bo pozostawyłoby autonomii cerkownoj uriadżenie takich szkił konfesyjnych. Ałe jesły ho dobre wyrozumiłjem, to pry kińcy swojej besidy widstupył wid toho, bo skazał, szczo szkoły konfesyjnyi majut buty postawłenyi pid nadzor Rady szkilnoj krajewoj, jesły tak skazaw, to toho wnesku ne mohu pryniaty, ino żadaju, aby toj §. 21. opustyty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Gniewosz. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Ja nie widzę przyczyny, dla czegoby która szkoła w ogóle miała być uwolniona od ogólnego nadzoru państwowego. Wszakże wszystkie zakłady nawet prywatne podlegają nadzorowi władz szkolnych, więc to jest zupełnie inna rzecz, jak ta, którą komisya proponuje, bo bacząc na atrybucyję Rady szkolnej, to ta rozciąga się i na nadzór wszystkich w ogóle zakładów szkolnych w kraju bez żadnej różnicy.

O tem więc mowy tu nie ma. Ja tylko nie widzę, dlaczego pod tym względem ścieśniać autonomię kościoła i korporacyj religijnych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. P. Gniewosz zapytał się, zkąd ten paragraf, którego w projekcie rządowym nie było, dostał się do projektu ustawy o nadzorach szkolnych. Stało się to dlatego, że komisya chciała się zastosować do ustawy o nadzorach szkolnych, uchwalonej przez Wysoką Izbę jeszcze przeszłego roku. Co się tyczy wniosku opuszczenia tego paragrafu całkowitego, to ja w imieniu komisyi oświadzam, że komisya się temu sprzeciwiać nie będzie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za opuszczeniem §. 21, zechce wstać (Większość). Jest opuszczony. Teraz poddaję cały tytuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego tytułu z poprawkami, jakieście panowie uchwalili, zechce wstać. (Większość). Tytuł pierwszy jest przyjęty. Jest tu jeszcze oświadczenie p. Pietruskiego.

Sekretarz p Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony książę Marszałku! Zaszczycony mandatem do Rady Państwa mam zaszczyt oświadczyć, iż nie widzę się w możności przyjęcia tego mandatu, dlatego go niniejszem składam

podp: *Pietruski* w. r.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10 z rana.

Porządek dzienny na d. 8. Listopada 1869.

1. Wybór delegacyi do Rady Państwa.
2. Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o nadzorach szkolnych.
   Sprawozdawca p. St. Tarnowski.
3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla zakładów technicznych.
   Sprawozdawca p. Czerkawski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 35 z południa.

Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego; Lwów, 1869.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

35. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis petycyj. — Złożenie mandatów do Rady państwa przez pp. Dittricha i Sulikowskiego — **Wybory do Rady państwa.** — Dalszy ciąg **specyalnej rozprawy nad ustawą o nadzorach szkolnych**, tudzież uchwalenie jej w trzeciem czytaniu. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 45. z rana.

Posłów obecnych 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: Stan. hr. Tarnowski, J. Szujski, ks. Barewicz i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół z 34. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu ma kto co zauważać? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 8 listopada 1869:

377. Trylowski Włodzimierz nauczyciel z Ostrowa przez posła ks. Krasickiego, o udzielenie zapomogi; do komisyi szkolnej.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Komisya petycyjna ma znaczną ilość petycyj przygotowanych do referowania

w Sejmie. Są między niemi niektóre ważne i nagłe. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej, upraszałbym księcia marszałka, ażeby raczył sprawozdanie komisyi, petycyjnej, o ile możność pozwoli, jak najrychlej postawić na porządku dziennym.

Marszałek. Będę się starał nawet może jutro położyć ten przedmiot na porządku dziennym.

P. Boczkowski. Jeszcze lepiej będzie położyć na pojutrze, gdyż w takim razie moglibyśmy mieć jeszcze jedno posiedzenie i załatwić, co okaże się najnaglejszem.

P. Grocholski. Jako przewodniczący komisyi gminnej, prosiłbym księcia Marszałka, ażeby był łaskaw jej sprawozdanie z załatwionych petycyj postawić w jak najkrótszym czasie na porządku dziennym.

P. Paszkowski. Jako przewodniczący komisyi drogowej oświadczam, że petycye jej przekazane, między któremi znajdują się petycye zasługujące na uwzględnienie, są już załatwione, i dlatego upraszam księcia Marszałka o postawienie sprawozdania komisyi drogowej na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. hr. Henryk Wodzicki. Jako przewowodniczący komisyi konstytucyjnej mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że sprawozdanie o projekcie do ustaw względem powiększenia liczby posłów z miast jest już w komisyi wykończone. (Brawo)

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Jako przewodniczący komisyi dla spraw wzajemnego porozumienia się obu narodowości, mam zaszczyt upraszać Wys. Izbę, ażeby pozwoliła przygotowany już w tym przedmiocie wniosek wnieść do Wys. Izby bez poprzedniego drukowania. Wniosek ten traktuje tylko o tem, ażeby wnioski przedłożone przezemnie i przez moich kolegów, były przekazane Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia, i do przedłożenia odpowiednich projektów na następnej kadencyi sejmowej. (Brawo.) Upraszałbym więc księcia Marszałka, ażeby był łaskaw położyć ten przedmiot na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Będę się starał, ile możności jak najrychlej te wszystkie przedmioty umieścić na porządku dziennym.

Sekretarz hr. Stan. Tarnowski (czyta): P. Zbyszewski donosi telegraficznie do księcia Marszałka, że z powodu słabości nie może brać udziału w obradach Sejmu, i że z tego powodu musiał opuścić Lwów.

Marszałek. Ponieważ choroba jest powodem prośby o urlop, przeto nie jest potrzebnem do udzielenia tegoż przyzwolenie Wys. Izby.

P. Henryk Wodzicki. W imieniu komisyi administracyjnej, jako jej przewodniczący, mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że kilka petycyj bardzo ważnych, a mianowicie jedna tycząca się uchylenia żydów od rekrutacyi, są wykończone, i upraszam księcia Marszałka, ażeby był łaskaw postawić ten przedmiot, bardzo wielu posłów zajmujący, na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. (Brawo.)

Marszałek. Nadeszły jeszcze dwie rezygnacye delegatów do Rady państwa. Proszę je odczytać.

Sekretarz hr. Stan. Tarnowski (czyta):

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Zaufanie, z jakiem posłowie włościańscy, w delegacyi do Rady państwa zasiadający, udawali się w każdym wypadku wątpliwym lub dla nich niezrozumiałym, do nas księży w tej delegacyi pozostających, powodowało nas do zatrzymania mandatów do Rady państwa, mimo przykrego tłumaczenia, jakiegośmy skutkiem tego doznawali.

Co do mnie zaś, przekonałem się przy wyborach w zeszłą sobotę odbytych, że ociąganie się nowo wybranych posłów od przyjęcia mandatów, po większej części spowodowane było obawą, że wobec okoliczności niezłożenia mandatów przez 19 członków delegacyi, nie masz widoków utworzenia się większości, któraby była prawdziwym i swobodnym kraju wyrazem.

Nie chcąc tamować w czemkolwiek osobą moją swobodnego objawu dzisiejszych wyborów i uzupełnienia się delegacyi do Rady państwa, mam sobie przeto za obowiązek sumienia, złożyć niniejszem mandat do delegacyi w Radzie państwa; mimo że

kapłani nie biorąc czynnego w polityce udziału, szli i tak zawsze za przewodem większości kolegów.

Racz JO. książę Masszałku podać to złożenie mandatu do delegacyi do Rady państwa do wiadomości Wysokiego Sejmu, i przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania, z jakiemi mam zaszczyt zostawać

X. Antoni Dittrich,
proboszcz z Korczyny, poseł gmin
Dukla, Krosno, Żmigród.

Lwów, 8. listopada 1869.

(Brawo.) Następnie jest jeszcze druga rezygnacya podana (czyta):

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Liczne zrzekanie się mandatów przez posłów w dniu 6 b. m. do Rady państwa wybranych, tłumaczono powszechnie tem, że przyjęciu ich stoi na zawadzie okoliczność niezłożenia mandatów do Rady państwa ze strony 20 delegatów, mandata takowe jeszcze dzierżących.

Nie chcąc być przyczyną zgorszenia i rozdwojenia w łonie Wysokiego Sejmu, mając li tylko dobro kraju mego na oku, i pragnąc z mej strony ułatwić wybory w dniu dzisiejszym, mam sobie za obowiązek sumienia, złożyć niniejszem do laski Marszałkowskiej mandat do delegacyi w Radzie państwa.

J. O. książę Marszałek raczy podać to złożenie mandatu do Rady państwa, do wiadomości Wysokiego Sejmu i przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania z jakiem zostaję

Ks. Daniel Sulikowski,
pleban słociński
i poseł Sejmu krajowego.

Lwów, 8. listopada 1869.

(Brawo.)

Marszałek. W skutek tej rezygnacyi z okręgu wyborczego Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dębica, Ropczyce będą zamiast dwóch, trzy wybory, i ks. Sulikowski jest także wybieralnym. Z powodu rezygnacyi księdza Dittricha trzeba będzie wybrać jednego członka z posłów posiadłości wiejskich grupy Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko i Dukla. Wybieralnymi są pp. Zyńczak, Sycz, Tyszkowski, ks. Stępek, ks. Dittrich. Z kolei przyjdziemy i do tego wyboru, a teraz przystąpimy do porządku dziennego, tj. do wyboru delegatów z kuryi większych posiadłości. Wybranych ma być pięciu posłów. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: hr. Badeniego, Czartoryskiego Jerzego, Cywińskiego, ks. Krasickiego, Koczyndyka, Skobla, Wilda, ks. Stępka, Jakubika, Niezabitowskiego, Kulczyckiego i Podlewskiego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Upraszałbym ks. Marszałka, ażeby był łaskaw tak urządzić, ażeby p. sekretarz zawsze ogłosił, ilu jest głosujących.

Marszałek. Tak się zawsze dzieje.

P. hr. Golejewski. Ogłasza się zwykle, ile było kartek oddanych, a nie głosujących.

Marszałek. Ja w tym względzie spuszczam się zupełnie na pp. skrutatorów.

P. hr. Golejewski. Ale nim się zacznie skrutynium, proszę, ażeby p. sekretarz wymienił liczbę głosujących.

Sekretarz hr. Stan. Tarnowski. To nie może być, bo sekretarz tego nie może wiedzieć.

P. hr. Golejewski. Może wiedzieć, bo ma spis obecnych posłów przed sobą.

Marszałek. Ja w tym względzie zupełnie się spuszczam na pp. skrutatorów, i spodziewam się, że nie mam przyczyny im nie wierzyć. Ale jeżeli p. hrabia im nie wierzy, to niech będzie łaskaw pójść z nimi i kontrolować ich.

P. hr. Golejewski. Ja im wierzę, ale oni temu zaradzić nie mogą, co się dzieje, i czego nieraz byłem naocznym świadkiem, że jeden i ten sam poseł oddaje dwie kartki.

Sekretarz hr. Stan. Tarnowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki). Nie głosują: pp. Boczkowski, Borkowski, Czemeryński, Hoszard, Ławrowski, Smolka i Tyszkowski).

Marszałek (po głosowaniu). Przerwę posiedzenie, dopóki nie będzie wiadomy rezultat skrutynium.

P. hr. Badeni (po przerwie czyta). Rezultat skrutynium wyboru z kuryi większych posiadłości. Głosujących było 95; absolutna większość 48; otrzy-

mali głosów: pp. Grocholski 79, Kraiński 70, Czerkawski 81, Gross 79, Koźmian 80; wszyscy zatem są obrani. (Brawo.)

Marszałek. Następuje teraz wybór posła z kuryi miasta Lwowa. Wybrany ma być jeden poseł. Do skrutynium zapraszam następujących panów: Trzecieskiego, Ludwika Wodzickiego, Skrzyńskiego, ks. Naumowicza, Jabłonowskiego, Tomusia. Wybieralnymi są: pp. Smolka, Wild, Czemeryński i Młocki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie przerwane aż do ukończenia skrutynium.

P. Torosiewicz. (Po przerwie). Sprawozdanie ze skrutynium wyboru. Głosujących było 93. Absolutna większość 47. P. Wild otrzymał 76 głosów. (brawo).

Marszałek. Przystąpimy do wyboru jednego członka z pomiędzy posłów miasta Biały i Krakowa. Wybieralni są pp.: Majer, Samelson, Seidler, Zyblikiewicz.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Aby zapobiedz ponownemu wyborowi memu, oświadczam, że obstaję przy moim oświadczeniu przedwczorajszem, i wyboru ponownego nie przyjmę. (Głosy: Nie przystajemy!)

P. Koźmian. Proszę o przerwę na parę minut, aby w tym względzie porozumieć się można.

Marszałek. Więc odłożę ten wybór z miast Krakowa i Biały na później. (Głosy: nie potrzeba). Dlatego, abyście się panowie lepiej porozumieć mogli, a przystąpimy do wyboru jednego członka z pomiędzy posłów miast Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza. Wybieralni są: pp. Koczyński, Rutowski, Zbyszewski.

Na skrutatorów zapraszam pp.: Fichausera, Hubickiego, Popiela, Barewicza, Czerkawskiego i Zyblikiewicza.

Sekretarz St. hr. Tarnowski, (z trybuny czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po odczytaniu). Przerwę posiedzenie, aż do ukończenia skrutynium.

P. Czerkawski. (Po ukończonem skrutynium z trybuny). Głosujących było 100, jedna kartka nie ważna; więc 99. Absolutna większość 50. P. Koczyński otrzymał głosów 58. Zbyszewski 38. Rutowski 3. Przeto wybranym został p. Koczyński.

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru jednego członka z pomiędzy posłów miasta Biały i Krakowa. Wybieralni są, jak powiedziałem pp. Majer, Samelson, Seidler, Zyblikiewicz. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Adam Sapieha, Torosiewicz, Koźmian, Ławrowski, Sawczyński, Czemeryński. Proszę panów przystąpić zaraz do odbierania kartek.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Przerwę posiedzenie, aż do ukończenia skrutynium.

P. Adam Sapieha. (Po odbytem skrutynium). Głosujących było 99. Absolutna większość 50. otrzymał głosów 58 p. Zyblikiewicz. (brawo).

Marszałek. Przystąpimy do wyboru jednego członka z pomiędzy posłów miast Brodów i Tarnopola. Wybieralni są: pp. Hönigsman i Sawczyński. Na skrutatorów zapraszam następujących panów, pp.: Paszkowski, Majer, Gnoiński Michał, ks. Polański, Tarnowski Jan, Kosiński.

Sekretarz St. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Majer. (Po odbytem skrutynium). Głosujących było 99 pomiędzy temi 4 kartek czystych, a zatem 94. Absolutna większość 48, p. Sawczyński otrzymał 59, p. Hönigsman 36 głosów.

Marszałek. Przystąpimy do wyboru jednego członka z grona posłów Izb handlowych. Wybieralni są: pp. Hausner, Mier, Wajgiel. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: ks. Dittrich, ks. Pietrusiewicz, Koczyński, Tarnowski Stanisław, Hoszard.

Sekretarz p. Szujski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Hoszard. (Po odbytem skrutynium). Głosujących było 93; jedna kartka nieważna. Absolutna większość 47; 57 głosów otrzymał p. Weigiel. Hausner 35.

Marszałek. Przystąpimy do wyboru jednego członka delegacyi, z pomiędzy posłów gmin wiejskich okręgów: Lwów, Gródek, Sambor, Turka, Drohobycz i Łąka. Wybieralni są: pp. Kosiński, Pfeiffer. Ławrowski, Minkowicz, Kocko, Szulak. Do skrutynium zapraszam, pp.: Krzeczunowicza, Wodzickiego Henryka, Włochowicza, Kocka, ks. Rybarskiego, Rogawskiego.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Rogawski. (Po odbytem skrutynium). Głosujących było 93. Absolutna większość 47. Najwięcej głosów otrzymali p. Pfeiffer 64, Kocko 22.

Marszałek. Przystąpimy do wyboru dwóch członków z pomiędzy posłów gmin wiejskich z okręgów: Kraków, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice i Żywiec. Wybieralni są: pp. Szumańczowski, Potocki Adam, Hoszard, Nalepa, Dziewoński, Stuglik, Wyrobek, Zborowski, Wolny. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: pp. książę Sanguszko, Baworowski, Gniewosz, Barszcz, Szeleszczyński, książę Czartoryjski Konstanty, Halik, Bodnar i Samelson. Panowie raczą kartki odbierać.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Zawieszam posiedzenie do ukończenia skrutynium.

P. Gniewosz. (Po odbytem skrutynium). Głosujących było 98. Absolutna większość 50. Otrzymali głosów pp. Adam Potocki 70, Dziewoński 71. (brawo!)

Marszałek. Przystąpimy do wyboru trzech członków z pomiędzy posłów gmin wiejskich z okręgów: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce, Mielec. Wybieralni są: pp. Rogawski, Wiśniowski, Szeleszczyński, Stupczy, Rękas, ks. Morgenstern, Puszkarz, Kulik, Tarnowski Jan, ks. Rybarski i ks. Sulikowski. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: pp. ks. Stępek, Szumańczowski, Rutowski, Hausner, Kulik, Dziewoński, Czajkowski, Pfeiffer, Iszczuk.

Sekretarz p. Szujski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Posiedzenie przerwane.

P. Ks. Stępek (po przerwie). Rezultat wyborów jest następujący. Głosujących było 94, 2 kartki puste więc 92. Absolutna większość 47. Wybrani są: pp. Szeleszczyński 66, Tarnowski Jan 61, ks. Sulikowski 63 głosami (oklaski).

Marszałek. Następuje wybór jednego członka z pomiędzy posłów gmin wiejskich powiatów: Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa. Wybieralni są: pp. Barszcz, Laskorz, Oskard, Fihauser, Cichorz. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: pp. Boczkowskiego, Weigla, Wiśniowskiego Tadeusza, Golejewskiego, Hönigsmana, Minkowicza.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. (Po głosowaniu). Posiedzenie przerwane.

P. Wiśniewski Tadeusz. (Po odbytem skrutynium). Rezultat wyborów jest następujący: Głosujących było 102. Absolutna większość 52. Otrzymali p. Fihauser 69, Cichorz 21, Barszcz 12. A zatem p. Fihauser wybrany.

Marszałek. Następuje wybór jednego członka z pomiędzy posłów gmin wiejskich powiatów: Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko i Dukla. Wybieralni są: pp. Zyńczak, Sycz, Tyszkowski, ks. Stępek i ks. Dittrich. Do skrutynium zapraszam pp.: Smarzewskiego, Gnoińskiego, Jana Grossa, Koczyńskiego, Kowalskiego i Schmidta.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, ci oddają kartki).

Marszałek. (Po odbytem głosowaniu). Przerwę posiedzenie do ukończenia skrutynium.

P. Gross (po przerwie). Rezultat skrutynium następujący: Głosujących było 98. Absolutna większość 50. Otrzymał ks. Dittrich 63 (brawo).

Marszałek. Odraczam posiedzenie do godz. 6. wieczór.

Posiedzenie przerwane o godz. 2. min 5 z południa.

Otwarcie posiedzenia wieczornego o godz. 6. min. 41. popołudniu.

Marszałek. Jest dostateczna liczba posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Z porządku dziennego, mamy dalszy ciąg obrad nad projektem komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych — rozdział drugi. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na myłki jakie się wcisnęły do tekstu drukowanego. W §. 23. alinea druga: «Granice okręgów oznaczy rada szkolna» ma być dodane „krajowa.» To samo w §. 24. alinea 2. pod lit. a) «reprezentanta mianowanego przez radę szkolną,» ma być dodane »krajową. W tym samym §. pod lit. e), zamiast „reprezentanta w radzie szkolnej powiatowej, zamiast powiatowej" ma być «okręgowej» W §. 25. zamiast „delegowani rady szkolnej,» ma być «rady powiatowej.» W §§. 24., 27. i 28., „poszczególnione mianowania i wybory potrzebują itd." ma być «mianowania i wybory z wyjątkiem oznaczonego pod lit. b) §. 24." W §. 37. alinea 3. „doradcy mają uczestniczyć w dotyczących obradach rady szkolnej powiatowej,» ma być «okręgowej.»

Przystępuję do czytania §. 22., a teraz 21.; gdyż ostatni §. pierwszego tytułu odpadł. (Czyta) tytuł drugi. Rada szkolna okręgowa. Bezpośrednio wyższy nadzór nad szkołami ludowemi, sprawuje Rada szkolna okręgowa.»

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnosiłbym, aby tak jak było uchwalono, głosować nad całym tytułem; posłowie zaś mający poprawki do stawienia, aby się zaraz zgłosili.

Marszałek. Postąpimy tak, jak już uchwalono.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Uważam za mój obowiązek, zwrócić uwagę wysokiej Izby na niektóre wątpliwości które się nasuwają z zaprowadzenia administracyi szkół według wniosku komisyi, gdyż uważam, że według wniosku komisyi, administracya przy takim składzie rad powiatowych czyli okręgowych i innych, będzie nietylko może utrudniona, ale w niektórych razach nawet tamowana. — Najpierw nie podzielam zapatrywania się komisyi, ażeby tylko utrzymanie się przy §. 12. ustawy z r. 1868., mogło nas powodować uchwalać ustawę, ażeby pokazać, że mamy prawo stanowienia o tem. — Uważam teraz tym mniej powód ten za decydujący, gdy ze strony reprezentanta rządu oświadczenie otrzymaliśmy, że to należy do ustawodawstwa krajowego. — Powody, które nas powinny kierować w ustanawianiu nadzorów okręgokowych, powinny li czerpane być ze skutków, które podobny podział może wywrzeć na zarząd szkół. — Otóż uważam, że powód podany, że przy podziale drugiej instancyi nadzorów szkolnych, moglibyśmy natrafić na tę okoliczność, że nie znaleźlibyśmy w jednym lub drugim powiecie mężów odpowiednich, którzyby potrafili prowadzić dydaktyczno-pedagogiczny nadzór, — nie ma tu zupełnie wagi decydującej, albowiem sama komisya przyznaje, że osobą, która ma ten nadzór prowadzić, jest inspektor okręgowy, i może prowadzić inspekcyą na cały okręg, na ciało administracyjne, które się składa z trzech, a w szesnastu wypadkach z czterech teraźniejszych powiatów; więc sądzę, że gdy może jeden inspektor mieć nadzór dydaktyczno-pedagogiczny nad trzema, względnie czterema powiatami, to niekoniecznie dlatego trzeba inne przedmioty należące do tego nadzoru, ściągać w tak wielkie terytoryalne okręgi. — Jeśli panowie przejrzycie atrybucye rady okręgowej § 30, więc przekonacie się, że to są czynności po większej części li natury administracyjnej, wymagające rokowań lub przesłuchań ze stronami lub gminami a często i egzekucyi, że to są interesa ściśle związane z teraźniejszym podziałem kraju, a osobliwie kładę nacisk

z podziałem także autonomicznych władz; uposażenia szkół i dalsze przepisy, które pod tym względem będą wydawane, są w takim związku z nadzorem szkolnym, że trzeba także i te możliwe rozporządzenia wziąść pod uwagę. Więc jeśli weźmiemy ogólny zarys jaki będzie przeprowadzony w tych ustawach, to jest orzeczenie obowiązku utrzymania szkół, uposażenia nauczycieli, przyborów do nauki i inne materyalne potrzeby szkoły, a gdy do tego są obowiązki gminy, czy to pojedynczej czy zbiorowej, więc ten cały zakres działania, wchodzi w zakres czynności autonomicznych władz. Sądzę, że daleko większe ułatwienie znajdzie ten nadzór drugiej instancyi jeżeli będzie możność zbliżenia go do tych organów, które mają na podstawie ustawy gminnej bezpośredni wpływ wykonawczy, i których pomoc zawsze Radzie szkolnej będzie potrzebną. Uważam, że taka administracyjna czynność będzie ułatwioną, jeśli przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, będzie się w tem samem miejscu znajdował, gdzie Rada powiatowa, ponieważ będzie mnóstwo interesów do załatwienia w krótkiej drodze, co przy tak wielkich okręgach, jakie komisya projektuje, musi iść drogą korespondencyi, a co najgorsza po największej części będzie dawać powód do urgensów i tak rzeczy, które trzeba będzie jak najprędzej uskuteczniać, i w krótkiej drodze załatwiać, pójdą w debatę.

Jeśliby można usprawiedliwić ściągnienie pojedyńczych władz w mniejszych okręgach działających na władzę z obszernym okręgiem działania, wtenczas uważam to za usprawiedliwione, gdyby już była przeprowadzona zupełna organizacya szkół, gdybyśmy mieli do czynienia z gotową już organizacyą a nie zaś gdy mamy przystąpić dopiero do utworzenia nowego systemu szkół, gdzie chodzi o ich zaprowadzenie, urządzenie, o ich przeistoczenie, gdyż nie odpowiadają naszym potrzebom. Właśnie w tej chwili — kiedy trzeba dopiero wprowadzać rzeczy nowe, kiedy potrzebne jest doraźne działanie administracyjne, uważam, że interes tej sprawy wymaga, aby właśnie, jeśli jest możność, organizacya nadzorów była zbliżona do przedmiotu nadzorów, i aby można prędko działać wspólnie z tymi, którzy ich silnie popierają. Dlatego uważam, że tworzenie tak wielkich okręgów szkolnych nie może przynieść pożądanych owoców. Dalej muszę zwrócić uwagę, że już teraz przy teraźniejszym systemie, który pokazuje się, że jest niedostatecznym, nie tylko, że nadzór drugiej instancyi, który dotąd władzom kościelnym przysłużał, nie był na większe terytorya rozciągnięty, ale owszem jest pięciu do sześciu nadzorców. Ja nie biorę tego ze stanowiska, czy wypełniają swoje obowiązki, ale przypuszczam, że je wypełniają, a przecież uważam, że ta droga jest niedostateczną — a prędsze działanie było ułatwione przez to, że ten nadzór był w jednej osobie. Podług projektu zaś, z ilu członków ma Rada szkolna okręgowa się składać?

Otóż w najlepszym razie najmniejsza liczba członków tych nadzorców kolegialnych będzie 11, a w najgorszym będzie ich z 17. Jeżeli weźmiemy, że w połowie lub czwartej części sprawdzi się przysłowie «quot capita tot sensus», to co za ogromna będzieto maszynerja, nim przyjdzie do jakiej uchwały. Więc przy tak licznem ciele już w samym ustroju uważam, że jest zapora dla sprężystego i szybkiego działania, a tem bardziej będzie, gdy to ogromne terytoryum składa się w 14 wypadkach z 6, a w kilku z 3 powiatów.

Co do kosztów, to muszę przyznać, że te koszta, które fundusze krajowe ponosić mają według projektu komisyi, są niższe, ale proszę wziąść na uwagę, że rokowania po największej części aby miały skutek, będą musiały być przeprowadzane na miejscu albo przynajmniej potrzeba stronę powoływać do dalekiego miejsca, gdzie jest siedziba tego okręgu. Dalej załatwianie jednym trybem interesów, do którego już się przyzwyczajono, i przenoszenie go na trzecie miejsce, to są niezawodnie zapory, które muszą szkodzić rzeczy. A zresztą patrzmy, co dla całego kraju przynosi korzyści takie urządzenie, jeżeli każdy oddział administracyjny będzie miał swoje terytoryum, swoje kółko; jakie to będzie pojęcie o tem tych, którzy nie mogą tej rzeczy zbadać? Nie będą wiedzieli, gdzie się im udać wypada, i boję się, aby, jak to dawniej częstokroć się zdarzało, nie udawali się zamiast do sądów, dla załatwienia swych spraw, do komend żandarmeryi. I tu może być takie bałamuctwo, że nie będzie nikt wiedział, gdzie się udać. Uważam, że właśnie nieodpowiedni jest podział tych nadzorów na tak rozległe terytorya. Podzielić je więc na powiaty wypada, a dopiero, gdy się stosunki uregulują, wtenczas będziemy mogli je ściągnąć co do liczby, a rozszerzyć co do obrębów. Dlatego uważam, że daleko jest stosowniejszy projekt rządowy. Nie mówię tu o urzędach powiatowych, a co do nadzorów dydaktyczno-pedagogicznych, kiedy komisya sama uznała, że taki inspektor będzie mógł 5 lat 4 powiaty nadzorować, więc takiemu mogą być także przydzielone 3 lub 4 powiaty, 3 lub 4 Rady szkolne, którym będzie zdawał sprawę ze szkół, które leżą w tych powiatach.

Więc podnoszę co do ilości tych Rad szkolnych rządowy wniosek, i z całem przekonaniem stawiam ten

wniosek i prośbę, abyście panowie go uchwalili przynajmniej na pierwszy czas, kiedy potrzeba najwięcej działać, i upraszczać administracyę, aby te okręgi były jak najmniejsze.

Nie mogę się też zgodzić z projektowanem urządzaniem takich ciał ciężkich, z których najmniejsze składać się będzie z 11 członków. Zkąd tę liczbę wziąłem zaraz powiem: Przy 6 takich Radach okręgowych, które składają się z 3 powiatów (bo mamy 20 proponowanych okręgowych Rad szkolnych, a 74 powiatów, więc będzie na 14 okręgów przypadać po 4 powiaty) przy takim podziale będzie najsamprzód prezes, potem drugi delegat władzy politycznej, dalej duchowny każdego wyznania na więcej niż 2000 dusz. Oprócz okręgu krakowskiego i wszystkich okręgów gdzie się znajduje 2000 dusz, znajdzie się jeden z grecko-katolickiego obrządku, więc będzie duchowny rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego obrządku. Nie potrzeba podnosić, że w miejscach, gdzie jest 2000 dusz, będą i izraelici, więc będzie już trzech duchownych. Mamy dalej w każdej gminie i protestantów, którzy także mają prawo powoływać swoich duchownych, więc będzie ich pięć, a jak to jest w niektórych obwodach Krakowskiego i w niektórych okręgach w Stanisławowskim, Brzeżańskim, Kołomyjskim, tam gdzie jest więcej jak 2000 dusz, mamy ludność i wyznania ormiańskiego, więc będzie sześć duchownych; mamy także powiaty, gdzie są Filiponi i Karaici, więc będziemy mieli 7 do 8 zastępców religijnych interesów. Dalej przyjdzie dwóch reprezentantów stanu nauczycielskiego, nareszcie 3 do 4 reprezentantów Rad powiatowych. Dalej potrzeba zauważać, że reprezentanci ci i delegaci za darmo nie będą jeździć, więc będą likwidować koszta podróży i jeszcze inne wydatki będą sobie obliczać.

Nakoniec jeden wizytator, który miałby w trzech powiatach wizytować. Przy każdem takiem działaniu, gdzie mają się ważniejsze rozstrzygać sprawy kolegialnie, po długiej naradzie i po długich walkach co do systemu i co do środków, będą zapadać uchwały. Widzę, że tak pójdzie, jak mnie to w niejednem ciele nauczycielskim doświadczenie nauczyło. Według mojego przekonania, każde ciało administracyjne powinno się składać ile możności z jak najmniejszej liczby członków. Stałych członków dostatecznie jest 4 lub 5. W sprawach, gdzie idzie o interes dotykający pewne wyznania, byłoby dobrze, ażeby takich członków duchownych ad hoc przywoływać, ale nie liczyć ich do rzędu stałych członków takich, których obecność lub nieobecność mogłaby wpływać na komplet przy obradach, bo obawiam się, że przybędzie 3 albo 4, a dla nieprzybycia jednego nie będzie posiedzenia. Z tych powodów jestem przeciw tworzeniu wielkich terytoryów okręgowych, potem przeciw tak wielkiemu składowi Rad okręgowych, w który wchodzi 17 i więcej członków.

Nareszcie co się tyczy dydaktyczno-pedagogicznej czynności, t. j. dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego, to uważam, że według wniosku komisyi, Rady szkolne okręgowe: Sanocka, Stryjska, Czortkowska, Złoczowska i Żółkiewska nie mogłyby posiadać reprezentantów ze stanu nauczycielskiego, ponieważ komisya powiada, że takim reprezentantem musi być dyrektor szkoły średniej, a w tych okręgach nie ma żadnej szkoły średniej. Więc tu także nie możnaby nawet złożyć tego ciała, które podług §. 24 ma być złożone. Ja podnoszę więc wniosek rządowy co do liczby takich Rad szkolnych. Co się tyczy składu Rady okręgowej, to nie mogę żadnego wniosku teraz stawiać, ponieważ to rzecz potrzebująca dłuższego zastanowienia, i pod tym względem stawiam wniosek, aby przedmiot ten do komisyi odesłać z poleceniem, aby się zastanowiła, w jaki sposób możnaby te ciała ciężkie i do prowadzenia dobrej administracyi już przez swój ogromny skład niezdolne, zmienić na mniej liczne, i nadać im większą możebność do sprężystszego działania.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Proszę szanownego posła wnieść wniosek ten na pismie, aby go można podać do poparcia.

P. Gniewosz (czyta §. 20 projektu rządowego): „Okręgi szkolne mają się zgadzać co do obszaru z okręgami politycznymi“.

Jeszcze muszę uwagę zrobić, że w projekcie rządowym nie ma położonego nacisku, że musi być tyle szkolnych okręgów ile powiatów politycznych, a podnoszę tę okoliczność, bo w razie, gdy na podstawie zrobionych doświadczeń okaże się potrzeba, że dobrzeby było ściągać więcej powiatów w okręgi szkolne, to jest to możebnem.

Marszałek. Są dwa wnioski p. Gniewosza. Jeden co do obszaru okręgów szkolnych, a drugi co do ilości członków Rady szkolnej okręgowej. Muszę te dwa wnioski podać do poparcia. Pierwszy wniosek zechce szanowny poseł odczytać.

P. Gniewosz (czyta §. 20 przedłożenia rządowego jak wyżej).

Marszałek. Pierwszy wniosek opiewa tedy, aby wrócić do §. 20 przedłożenia rządowego; podaję go do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. — Drugi wniosek jest, aby co do ilości członków wchodzących w skład Rady szkolnej okręgowej odesłać rzecz do do komisyi, aby wyrobiła projekt zmniejszenia liczby tych członków; kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja znkaju sia hołosu, poneże wnesok p. Gniewosza ne zistał popertyj. (Głosy: Był poparty!) A jesły tak, to proszu.

Marszałek. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Według wyrażenja sia p. Gniewosza, wydyt meni sia, szczo stawlał swoi wneski w bezwarunkowom złuczenju so soboju. Jesłyby persze wnesenje jeho buło pryniate, jesłyby to wnesenje buło pryniate, ażeby do prawytelstwennoho peredłożenja powernuty: tobyśmo wże nie mały okružnych ałe łysz powitowyi Rady szkolnyi. A jesły postawył win swoi wnesenja oba w złuczestwi z soboju, to ja z toho powodu zamyslaju powisty kilka słów.

Bo jesły byłoby tak, szczo p. Gniewosz chotił postawyty, to na toj złuczaj, jestyby prawytelstwennyj projekt co do §. 23. i szczo do okružnych Rad szkilnych buw pryniatyj, ja ne wydżu toho tiażkoho tiła, kotore p. Gniewoszowy sia wydyt, bo tohda ne bude tak duże reprezentantiw izraelickich ani karaickich, ani ormiańskich, bo stoit prepys, szczo koły bude nad 2.000 dusz w okruzi odnoho wyznanja, to maje w Radzie okružnej zasidaty oden zastupnyk takowych, a bude i dałeko meńsze dusz, i dlatoho ne wypade tyle wyznaniowych zastupnyków.

Szczo do trudnosty uzyskanja kompletu, to zwertaju uwahu p Gniewosza, szczo w dotycznom §. nyszczo o kompleti sia ne howoryt; §. 31. mowyt, jak i koły sia Rada sobyraje, ałe ne pos'. . . człeniw potribno do kompletu.

Szczo do rad szkilnych mistcewych, to w §. 14. jest postanowłeno, szczo potribni sut 3 człeny do kompletu, ałe szczo do Rad okružnych to ne stoit, kilko maje byty człeniw, bude tylko, kilko sia zbere. Jesły chotymo maty łeksze tiło, to o tem howoryt §. 40, hde je mowa o władzy wykonawczoj. Tu je władza wykonawcza łeksza, bo sia składaje z 3 — 4 człeniw, i tyi mohut sprawy nepotrebujuszczyi kończe riszenja czerez ciłu Radu riszaty. Dlatoho ne wydżu potreby toho, szczo p. Gniewosz skazał, i dlatoho budu za wnesenjem komisyjnom z małeńkymy poprawkamy, kotoryi poroblu, jak pryjdemo do specjalnoj debaty.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P: Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Poprzedni mowca p. Gniewosz, występując przeciw wnioskom komisyi, a podnosząc wniosek rządowy, wyraził życzenie, ażeby jak to jest w projekcie rządowym, okręgi szkolne miały zupełnie te same granice, co powiaty polityczne. Wyraził się p. Gniewosz, że dążność projektu rządowego do tego zmierza, ażeby nadzorowanie nad szkołami nie stykało się z czynnościami Rad powiatowych, autonomicznych. Ja z mojej strony tego w projekcie rządowym nie widzę i jeżeli sobie dobrze przypominam, we wszystkiem, co p. Gniewosz powiedział, nie upatruję także punktu oparcia, który mógłby stykać czynności Rad szkolnych okręgowych, lub powiatowych z czynnościami Rad powiatowych autonomicznych. Owszem z całego przemówienia p. Gniewosza wypływa, iż życzyłby sobie, ażeby czynności Rad szkolnych czyli to powiatowych, czyli okręgowych, ile możności w ścisłym postawić związku z czynnościami c. k. urzędów powiatowych. Mówił nam tu p. Gniewosz o administracyi, mówił nam o egzekucyi; ja w tem wszystkiem nie mogę się niczego innego dopatrzeć, jak tylko że chciałbym, żeby zarząd szkół zostawał w tych rękach, w których się znajduje teraz, żeby był tak zwany administracyjny w ogólności, a tak zwany edukacyjno - polityczny w szczególności. Otóż moi panowie, to jest tendencya wniosku p. Gniewosza. Tendencya zaś wniosku komisyi jest zupełnie inna. Komisya wasza edukacyjna, chciała stworzyć stan rzeczy, który od dotychczasowego zupełnie jest różny i w istocie rzeczy się różni; komisya chciała szkolarstwo nasze wyprowadzić już raz z tego stanu, gdzie uważany był za część administracyi politycznej. Chciała stworzyć stan, w którymby głównie uwzględniano potrzeby oświaty, potrzeby edukacyi. Dlatego sądziła, że główny nacisk położyć należy na to, ażeby proponowany przez nią wizytator, był duszą tej edukacyjnej administracyi w kraju. Dlatego już w zeszłym roku, osobliwszą wagę przywiązywała właśnie do zaprowadzenia tych wizytatorów szkolnych, i była tego silnego przekonania, że dopóki kraj nie będzie posiadać stałych okręgów naukowych, i dopóki w tych okręgach nie będzie miał punktu ciężkości taki wizytator dla swojego działania, skierowanego wyłącznie ku poprawie wychowania publicznego: dopóty o po-

stępie oświaty i rozwoju szkół ludowych u nas mowy być nie może.

W tym względzie musimy na doświadczeniu w innych krajach się oprzeć, a prócz tego zerwać stanowczo z dotychczasową praktyką. Powiedział nam p. Gniewosz, że jeden i drugi wzgląd dałby się bardzo łatwo połączyć a to tym sposobem, żeby administracyjna część tego zarządu była przy powiecie, a względnie przy c. k. urzędzie powiatowym, a na każde takie 3 lub 4 powiaty, był taki proponowany przez komisyę edukacyjną wizytator szkolny i żeby objeżdżał i doglądał dydaktycznego stanu edukacyi.

Moi panowie! to jest dążność, żeby ile możności rzeczy niejako skupić w rękach urzędów politycznych. A kto zna instytucye szkolne, to przekonał się, że strona dydaktyczna nie tak łatwo, a czasem nawet wcale nie da się oddzielić od strony administracyjnej. Zważmy, jakby to miało być podług wyobrażenia p. Gniewosza?

Oto te rady szkolne powiatowe, połączone z urzędami powiatowymi miałyby pod względem administracyjnym, swobodne sobie gospodarstwo; wizytator szkolny miałby nadzór dydaktyczny i pedagogiczny, tu i owdzie mógłby się on znosić z niemi; ale nie będąc w miejscu nie mógłby już być duszą tej administracyi, i wiele rzeczy naturalnie że bez niego dziać by się musiało, a on później przyjechawszy i przeczytawszy rozkaz doręczony od Rady szkolnej powiatowej, mógłby czasem post festum zaprotestować, że coś się stało niedokładnego albo istocie rzeczy przeciwnego. Tak szłaby administracya a względy dydaktyczne zupełnie oddzielnie od siebie a czasem nawet w przeciwnym kierunku. P. Gniewosz powiada, że szybkość administracyi, natem zyskałaby. Tak jest, i ja jestem tego przekonania, że gdybyśmy mogli tyle Rad powiatowych zrobić, ile jest powiatów albo może więcej, toby i nadzór był silniejszy i może postęp byłby prędszy, chociaż wątpię czy w naszym kraju teraz jest potrzeba tyle nadzorów. Ależ moi panowie, ja twierdzę raz na zawsze, tak jak powiedziałem na wstępie mego przemówienia, że bez tych wizytatorów szkolnych nie ma nadzoru i cała intytucya byłaby bezpożyteczna. A mieć 74 wizytatorów i opłacać ich, to więcej kosztowałoby, aniżeli w naszym składzie Rady szkolne. Co się tyczy potworzenia więcej okręgów szkolnych, to komisya proponowała tyle, ile było dawnych obwodów; zdawało się jej, że te okręgi nie są tak wielkie, aby wizytatorowie nie mogli ze skutkiem prowadzić nadzór.

Teraz powiada p. Gniewosz, że ten skład jest ardzo ciężki. Na to odpowiedział już ks. Pawlików, en skład nie będzie ciężki, jeżeli się uwzględni że mamy wydziały okręgowe, które ważniejsze sprawy będą załatwiać, zaś Rady okręgowe będą się tylko od czasu do czasu zgromadzać, będą wysłuchiwać sprawozdań wydziałów wykonawczych i o nich rozstrzygać. Więc ten zarzut jest według mego zdania zupełnie bezzasadny. P. Gniewosz powiada, że życzyłby sobie takiego podziału na okręgi szkolne jak są powiaty, przynajmniej z początku rozwoju szkół naszych. Ale tak częste przerzucanie się z jednej formy do drugiej jest bardzo szkodliwe i sądzę, że należy stworzyć instytucye stałe, które taki ustrój miałyby, aby mogły rokować dłuższą przyszłość, bo wtenczas prędzej wżyją się w stosunki narodu i stosowniej i skuteczniej będą mogły działać, aniżeli takie prowizoryczne instytucye, o których dziś musielibyśmy powiedzieć, że za rok, lub za dwa lata trzeba je będzie zmieniać, i nowe ustawy tworzyć.

Ja twierdzę, że właśnie taka zmienność urzędów jest wadą w naszym kraju, jest wadą w administracyi, a tej wady jest także i tutaj dosyć. Ja sądzę że ten wniosek p. Gniewosza względem przyjęcia 74 Rad powiatowych i powiatów szkolnych, jest dla kraju niekorzystnym i niestosownym; proszę panów zatem, abyście raczyli przyjąć wniosek komisyi.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. — Do głosu są zapisani pp. Gnoiński i Gniewosz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. — Poseł Gnoiński ma głos.

P. M. Gnoiński. Dla usunięcia niektórych braków i wątpliwości, pozwolę sobie proponować panom do §. 22., a mianowicie do ustępu 3. i do §. 33. stosowne dodatki.

§. 22. a mianowicie ustęp 3. tego §. brzmi tak: (czyta) „Miasta rządzące się własnym statutem, mogą być wyjęte z pod tego nadzoru, i tworzą w takim razie osobne okręgi szkolne."

Jestto tedy postanowienie, że dla miast rządzących się własnemi statutami mogą być stworzone nowe okręgi szkolne, składające się z tych właśnie miast, ale nie ma postanowienia, kto ma wydawać pozwolenie do utworzenia takich okręgów. Ażeby wątpliwości w tym względzie w danym razie niepowstały, pozwolę sobi zapowiedzieć do tego paragrafu

dodatek, mianowicie: ażeby po wyrazie «być» dodać następujące wyrazy: «na własne ich żądanie i za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej». Wtedy ustęp ten brzmiałby tak: (czyta) Miasta rządzące się własnym statutem mogą być na własne ich żądanie i za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej wyjęte z pod tego nadzoru, i tworzą w takim razie osobne okręgi szkolne».

. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów). Jest dostatecznie poparty.

P. Hubicki. Zabieram głos co do formalnej strony. Zdaje mi się, że przy pierwszym tytule postępywaliśmy inaczej, to jest: szliśmy paragrafami, a według teraźniejszego postępowania wejdziemy w chaos i niedamy sobie potem rady — ponieważ teraz jest dyskusya nad §. 21., więc zdaje mi się, że jak będzie § 22. odczytany przez sprawozdawcę, wtenczas p. Gnoiński będzie mógł zrobić odnośną poprawkę. Tak przynajmniej dnia wczorajszego postępowaliśmy.

P. M. Gnoiński. Mnie się zdaje, że p. Hubicki się myli. Wczoraj tak dyskusya była prowadzona i dzisiaj książę Marszałek zapowiedział z góry, że tak będzie przeprowadzoną, mianowicie, ażeby każdy kto ma zrobić dodatek jaki do któregokolwiek paragrafu, ażeby go wczas zrobił. Tak było na początku t. j. w sobotę, i tak jest dzisiaj.

P. Wężyk. Tak samo zaczęto — to jest prawda, ale potem weszliśmy w inny sposób traktowania rzeczy. I mnie się zdaje, że teraz dyskusya powinna się przeprowadzić nad §. 21. — dla tego też nie prosiłem o głos, ponieważ do innych paragrafów chciałem zrobić poprawki.

Marszałek. Wzywam wszystkich panów, którzy zamyślają jakie poprawki wnieść, ażeby zechcieli takowe postawić.

P. Gnoiński. Ja mam poprawki do §. 22. ustępu trzeciego i do §. 33.

P. Wężyk. Ja stawiam poprawki do §. 24. 29., 32., i 40.

P. Gniewosz. Ja mam do §. 23. jeszcze jednę poprawkę.

P. Pawlików. Ja maju do §. 23., 24., 27., 28, 30., 31., 32. poprawki postawyty. (Wesołość).

Marszałek. Tyle jest poprawek, że lepiej byłoby, abyśmy prowadzili dyskusyę paragrafami, gdyż inaczej zamiast zyskać czasu, stracimy go, więc przystąpimy teraz do obrady nad §. 21.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P· Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Zabrałem głos, ażeby odpowiedzieć p. Czerkawskiemu. Najpierw muszę wyrazić moje uznanie p. Czerkawskiemu, że podziwiam jego dialektykę. Odwołuję się wszakże do Wysokiej Izby, czy to była słuszna z jego strony odpowiedź, jeżeli podsuwa mi myśl, której nie miałem, i której nie wyraziłem. Chociaż nie zgadzam się ze składem Rad powiatowych, wszelakoż utrzymuję ten ustrój Rad szkolnych okręgowych, które komisya podaje, a zatem i Wydział wykonawczy, a nie powiedziałem, że chcę pozostawienia złączenia władz szkolnych z władzami politycznemi. Podsunięcie podobnej myśli muszę odeprzeć, i tak samo uśmiech jednego posła, który to podsunięcie wywołało. Ja biorę rzecz objektywnie i sam p. Czerkawski przyzna to mi, że co do administracyjnych względów, mam słuszność, a zatem najgłówniejszy powód mego przemówienia przez niego jest przyjętym. Powołałem się na to, że cały kierunek administracyi szkół będzie spoczywał na wizytatorach szkół. Proszę panów przeczytać w projekcie zakres działania wizytatorów szkolnych, co oni mają do administracyi? Proszę przeczytać zakres działania Rad okręgowych, co one mają do czynienia? Zapewne, że po największej części rozstrzyganie sporów, dotowanie; a jaką czynność ma Wydział wykonawczy — to zapewne, że wszystkie sprawy bieżące. Proszę wziąść na uwagę, co ma rada powiatowa? wszystkie sprawy większe, o których trzeba rozstrzygnięcia gremjalnego, kolegjalnego, jakto podniosłem w obecnej sprawie. A zatem, że administracya ma spoczywać w ciele skomplikowanem, to powiedziałem nie bez uzasadnienia.

Nie mówię bez zasady że administracya będzie przy ciele, które szybko i stanowczo działać nie jest w stanie. Więc tu zupełnie nie twierdziłem i nie miałem tej myśli, którą mi podsuwa p. Czerkawski. Ale zresztą czuję to, że niektórzy jeżeli ja przemawiam, zważają nie na rzecz, ale na moją osobę i pozasejmową moją działalność. (Głosy: Oho!) Tak jest — odwołuję się do waszej bezparcjalności czy to tak nie było? (Głosy: Nie! nie!). Dlatego nie stawiłem żadnego wniosku przeciw składowi całej rzeczy i przeciw oddaniu egzekutywy Wydziałowi, który nie jest do tego po-

wołany. Bo pytam się w jakim stanowisku jest Rada szkolna okręgowa, w której zasiada delegat rządowy jak w jakim prywatnym stowarzyszeniu? delegat którego wpływ zupełnie nie jest określony. Co on tam robi? Poseł Czerkawski odwołuje się na inne kraje. Otóż ja odwołuję się na Anglję. Szkoły wszystkie subwencjonowane przez Rząd są tam pod nadzorem władz rządowych, a szkoły które są utworzone dla biednych i z funduszu dla biednych subwencjonowane, podlegają miejscowej gminie, i sędzia pokoju przez koronę ustanowiony ma rozstrzygać w tych sprawach. We Francji nadzory stosują się do departamentów tak samo w Belgji, tak samo w Prusiech i w Bawarji to samo, choć tam duchownym wpływ poważny jest zostawiony.

Powoływanie się więc posła Czerkawskiego na inne kraje jest mylne i odwołuję się na znakomite dzieło Verwaltung des Studienwesens Steina który tę rzecz obszernie traktuje. Więc moje wystąpienie było w interesie sprawy, było w poczuciu obowiązku, które poczucie nadało mi doświadczenie dwuletnie w tych sprawach. Ja tę rzecz traktuję zupełnie objektywnie i podnoszę tu co podnosić wypada. Że poseł Czerkawski swoje wnioski broni, to jest naturalnem jak naturalnem jest to, iż i ja moje dziecko t. j. mój wniosek obiaam. Powiada poseł Czerkawski, że chcę takiego sprawozdania.
aby nigdy do lepszego nie dojść. Ja chcę zaczynać od tego, co dziś jest lepszem, aby przyjść do lepszego. Jakkolwiek Wysoka Izba osądzi, to ja konstatuję, że będę miał tę satysfakcję, że będziecie musieli poprawiać niezadługo, gdy przyjmiecie wniosek komisyi. Skończyłem.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja maju do §. 23 stawyty poprawku.

Marszałek. Jeszcze mówimy o §. 22. a właściwie §. 21.

P. ks. Pawlikow. Do §. 22. ne maju żadnoj poprawki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Tarnowski. W poparciu wniosku, który nam tu przedstawił, powoływał się poseł Gniewosz na przykład innych krajów, w których jak utrzymuje, dozór szkół schodzi się symetrycznie z podziałem politycznym. Zacytował nam między innemi Francyę, Belgię i inne kraje. Co się tyczy Francyi, to wiadomem jest, jak ona sama na to narzeka, jak cierpi, że u niej wszystko zasadza się na podziale departamentalnym, a wszyscy wiemy, co z tego wynika, że wszystko jest zcentralizowane u merów, prefektów i t. d. Jeżeli jest tak we Francyi, w Belgji lub gdziekolwiek indziej, pytam się dla czego to złe mielibyśmy zaprowadzać u nas? jaki jest do tego powód? We wniosku posła Gniewosza i we wszystkich motywach do niego przytoczonych, widzieliśmy wszystko oprócz korzyści jakieby z tego wynikły. Gdyby nadzór szkół okręgowych miał być koniecznie zastosowany do politycznych powiatów, to nie potrzebując szukać Francyi i dalszych krajów, przypomnę panom tylko przedłożenie rządowe, z którem miała do czynienia komisya edukacyjna, a na którego podstawie wypracowała swój projekt. W tem samem brzmieniu było to już przedłożone sejmom innym, które w swoich uchwałach do niego się zastosowały i zaprowadziły Rady szkolne powiatowe. A bacząc na skutki jakie widzimy gdzieindziej, właśnie czujemy, że trzeba nam się uwolnić od rad szkolnych powiatowych a zaprowadzić Rady szkolne okręgowe. Jeżeli poseł Gniewosz powiedział, abyśmy zaczęli od małego to jest od Rad powiatowych a doszli potem do rzeczy bardziej skomplikowanych, to muszę zauważać, że to takie same miałoby skutki jak w wychowaniu dziecka. Niema nic nieszczęśliwszego jak ciągła zmiana systemu wychowania; tak samo i tutaj ciągła zmiana byłaby szkodliwą. Spróbujmy tego—powiada poseł Gniewosz na dwa lata, a po dwóch latach znowu czego innego spróbujemy. W wychowaniu publicznem trzymanie się jednego systemu, który się uznało za lepszy, jest pierwszą zasadą. Cóżto jest to zastosowanie się we wszystkim do politycznych powiatów? Czyż nie wiemy, jaka jest niestałość w okręgach politycznych powiatów, czy nie pamiętamy, że przed kilkoma jeszcze laty mieliśmy ich 170 a dziś mamy ich 74; za dwa lata któż wie, czy nie będziemy ich mieli 200, a może tylko 20. Więc nadzory szkolne miałyby się stosować do tego i rozciągać się albo kurczyć jak gumielastyka? a całe wychowanie publiczne miałoby być zależnem od zmiany w podziale administracyjnym kraju, i według dogodności administracyj 2. którą wychowanie nie zostaje w żadnym stanowczym i logicznym związku? Jeżeli ma ono jaką styczność z administracyą, to zdaje mi się że tak samo może te sprawy administrować Rada szkolna okręgowa, rozciągająca się na więcej pzwiatów niż te, któreby się ograniczały na jeden powiat.

Zarzucił poseł Gniewosz, iż komisya stworzyła ciało ciężkie. Czy wiecie panowie, wiele komisya dodała członków do tych, których przeznaczył wniosek rządowy? Oto wszystkiego dwóch, a mianowicie: pre-

zesa mianowanego przez Radę szkolną krajową,—tudzież wizytatora. Delegat władzy politycznej, który podług wniosku rządowego miał być prezesem, jest podług projektu komisyi — członkiem. Rady szkolne okręgowe rozciągające działalność swoję na okręgi terytoryalne w dwój- lub trójnasób obszerniejsze od powiatowych składają się z 3 członków, z prezesa mianowanego przez Radę szkolną krajową; z delegowanego przez Namiestnictwo reprezentanta władzy politycznej i z wizytatora; cały skład ich dalszy pozostał tak jak w rządowym projekcie jest wyliczony.

Prawda że ciało składające się z 11, a w najgorszym razie z 17 członków, jest dość ciężkie; ale temu zapobiega w praktyce zaprowadzenie wydziału wykonawczego składającego się z 4 albo 5 członków który będzie miał wszystkiemi sprawami administrować, i którego skład nie będzie za ciężki. Taki wydział nie jest ciężkim bynajmniej. Ma on urzędować ciągle; reszta zaś członków Rady zjeżdża raz na miesiąc na walne posiedzenia, i spodziewać się, że członkowie raz w miesiąc dostatecznie znajdą czasu, aby się jawić w komplecie w siedzibie Rady okręgowej raz na miesiąc, zkąd wydział wykonawczy rozpościera działalność nieustającą; a zresztą na wypadek potrzeby mogą ci sami, którzy z różnych powiatów przyjeżdżają z polecenia Rady szkolnej okręgowej w owych okolicach załatwiać sprawy bieżące. Coby w tem ciężkiego było, tego nie widzę? Wizytator zaś, który wedle wyobrażenia p. Gniewosza nie należąc do żadnej Rady szkolnej specyalnej, należałby do wszystkich, zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, niestały i nieodpowiedzialny, nieujęty w jedno miejsce, wydaje mi się tak nieszczęśliwym wymysłem, tak niedolnym do prowadzenia swoich czynności, które we wielu częściach administracyjnemi być muszą, że muszę stanowczo Wysokiego Zgromadzenia prosić, aby w tym względzie nie wracało do przedłożenia rządowego. W ogóle jeszcze raz z przytoczonych wyżej powodów proszę o przyjęcie projektu komisyi.

Marszałek Przejdziemy do głosowania.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Wniosek p. Gniewosza jest, aby zamiast §. 22 (obecnie §. 21) wniosku komisyi położyć §. 20. z wniosku rządowego, który brzmi (czyta: „Okręgi szkolne mają zgadzać się co do obszaru z okręgami politycznymi."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość) Jest w mniejszości. Więc kto jest za przyjęciem §. 21 podług wniosku komisyi zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski czyta §. 23 (teraz §. 22) „Ustanawia się dwadzieścia okręgów szkolnych, których siedziby oznaczają się w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Nowym Sączu, Jaśle, Tarnowie, Rzeszowie, Sanoku, Jarosławiu, Przemyślu, Samborze, Stryju, Lwowie, Brzeżanach, Żółkwi, Tarnopolu, Stanisławowie, Czortkowie i Kołomyi.

„Granice okręgów oznaczy Rada szkolna krajowa, przestrzegając jednak, żeby w granicach okręgów szkolnych mieściły się całkowite powiaty. Zmiany co do liczby okręgów szkolnych nastąpić mogą tylko w skutek ustawy krajowej.

„Miasta rządzące się własnym statutem mogą być wyjęte z pod tego nadzoru, i tworzą w takim razie osobne okręgi szkolne."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

P. Pawlikow. Ja szczo do tretioj alineji (P. Gnoiński: proszę o głos) małbym wnesenie, że mista uprawlajuczyji sia własnym statutom ne «mohut» ałe «majut» byty wyniatyi z pid toho nadzora. Meni sia zdaje szczo samo ich stanowyszcze promawlaje za tym, aby nie zistawłeno im w możnosty ałe w potrebi tworenie dla sebe osibnoho nadzoru okrużnoho. Dlatoho bym proponował, aby alinea 3. tak zwuczyła (czyta) «Mista uprawlajuczyji sia wedla statutów majut byty wyniatyi zpid toho nadzoru i tworyty osibnyi nadzory okrużnyi.»

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Ja proszę o ten dodatek, który wręczyłem sprawozdawcy, a co do motywowania odwołuję się do tego co pierwej powiedziałem. Dodatek mój był poparty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta wniosek p. Pawlikowa) «Miasta rządzące się własnym statutem mają być wyjęte z pod tego nadzoru i tworzyć osobne okręgi szkolne.»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Ja pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę wnioskodawcy na to, że ta ostatnia poprawka jest prawie jednobrzmiąca z poprawką p. Gnoińskiego. Różnica jest tylko ta, że stoi tu „na własne żądanie i za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej.“ «Mają być wyjęte na własne żądanie.» To jest nie bezwarunkowo tylko kiedy żądają. Więc zdaje mi się, że myśl ta zgodną jest z myślą p. Gnoińskiego. Jeżeli to ma być regułą, ażeby miały stanowić osobne okręgi, to w takim razie musiałbym się temu sprzeciwić, a to z tego powodu, że miast rządzących się własnym statutem, większych mamy tylko dwa. Inne miasta, które mają osobny statut, albo o statut się starają, i które mogą go uzyskać, są to mniejsze miasta, i rzeczywiście nie warto, ażeby okręgi osobne dla nich stanowić, i dla nich ten koszt i ten trud podejmować, skoro miasta te połączone z okręgami powiatowemi mogłyby mieć wszystkie swe potrzeby zupełnie zaspokojone. O ile byłoby to możnością, o tyle nie miałbym nic przeciwko temu, ale jeżeli to ma być regułą, w takim razie powtarzam, musiałbym się temu sprzeciwić.

Marszałek. Podam pod głosowanie nasamprzód wnioski uczynione do trzeciego ustępu.

P. Ławrowski. Proszu o hołos co do formalnoho traktowania.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja prosyłbym, aby na sam pered piddaty pod hołosowanje wnesenje p. Pawłykowa jako najdalej iduszcze, a potom, jak ono upade, wnesenje p. Gnoińskoho.

Marszałek. Proszę odczytać poprawkę ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca hr. Stan. Tarnowski (czyta poprawkę p. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość). Proszę panów o kontrapróbę dla pewności. Zdaje mi się, że jest mniejszość, jednak nie śmiem za to ręczyć. Kto jest przeciwnym poprawce ks. Pawlikowa, zechce wstać. (Większość). Jest większość przeciwko tej poprawce.

Sprawozdawca hr. Stan. Tarnowski (czyta poprawkę p. Gnoińskiego).

Jestem upoważniony przyjąć tę poprawkę imieniem komisyi.

Marszałek. Ponieważ poprawka ta została przyjętą przez komisyę, przeto podam cały paragraf z tą poprawką p. Gnoińskiego jako text komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Stan. Tarnowski (czyta) §. 24 jako §. 23.

§. 23.

Rada szkolna okręgowa składa się:

a) z Prezesa mianowanego przez Radę szkolną krajową, jako przewodniczącego;

b) z delegowanego władzy politycznej mianowanego przez c. k. Namiestnictwo;

c) z duchownego każdego wyznania liczącego w okręgu więcej niż 2.000 dusz.

Mianowanie duchownego członka Rady szkolnej okręgowej, należy do władzy dyecezalnej, a względnie do senioratu. Reprezentanta religii izraelickiej wybierają przełożeni gmin konfesyjnych i izraelickich w okręgu;

d) z dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego; jednego z nich wybiera zgromadzenie nauczycieli z właściwych powiatów, drugim jest dyrektor zakładu do kształcenia nauczycieli, jeżeli się zakład taki w okręgu znajduje; w przeciwnym razie dyrektnr jednej ze szkół średnich w odnośnych powiatach znajdujących się, którego wyznaczy Rada szkolna krajowa;

e) z delegatów reprezentacyj powiatów, okręgiem szkolnym objętych; a to w ten sposób, że każdy powiat ma jednego reprezentanta w Radzie szkolnej okręgowej;

f) z wizytatora mianowanego przez Radę szkolną krajową.

Przewodniczący wyznacza swego zastępcę z grona Rady szkolnej okręgowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Pp. Gniewosz, Pawlikow, Wężyk (razem). Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ponieważ Wysoka Izba przy-

jęła §. 21, przeto ja mój wniosek względem zwrócenia tego paragrafu do komisyi cofam, bo konsekwentnie jest poddać całe projektowane urządzenie pod krytykę doświadczenia. Lecz co się tyczy ustępu dziewiątego, porównywując powiaty i w nich znajdujące się szkoły, przyszedłem do tego przeświadczenia, że w okręgu sanockim, stryjskim, złoczowskim, żółkiewskim i jasielskim nie istnieją żadne szkoły średnie, a zatem jeden z tych dwóch nauczycieli, który ma być powołany do składu Rady szkolnej okręgowej, nie mógłby być powołanym, a powtóre w takim razie przez Radę szkolną krajową ma być mianowany do składu Rady okręgowej dyrektor przełożony szkoły głównej; jednakowoż uważam, że projekt rządowy pod tym względem nie uwzględnił zupełnie przyszłej organizacyi szkół ludowych, i z tych powodów komisya edukacyjna nie przyjęła tego ustępu Jednakowoż zachodzi ta wątpliwość, kto ma być tym drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego, gdzie niema dyrektora szkół średnich. Więc prosiłbym szanownego sprawozdawcę o wyjaśnienie, jak się komisya pod tym względem zapatruje?

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja tylko mam dwie stylistyczne poprawki. Jest mowa tutaj o gminach konfesyjnych i izraelickich; musi to być pomyłka, bo to „i" nie jest potrzebne: powinno być po prostu „gmin wyznaniowych", i możeby się komisya zgodziła, żeby tak przyjąć. W ostatnim ustępie, wolałbym zamiast „przewodniczący" wyrazić „prezes", bo już i w pierwszym ustępie jest tak wyrażono. Nie stawiam jednak poprawek; lecz czynię tylko komisyę uważną na to gdyż są to rzeczy podrzędne i mniej ważne; wolałbym także, żeby zamiast Rada szkolna wybierała Rada okręgowa; byłby to wybór skuteczniejszy, niż przez Radę szkolną krajową. Lecz pod tym względem nie stawiam także żadnego wniosku.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Pry §. 23 maju dodatok do litery *c*. Po wyrazi «każdoho wyznanja» dodaty szcze «i obriadku» W konsekwencyi z tom szczo pry każdym z tych delegowanych własty politycznoj duchownych wsich wyznań i obriadkiw je czysło oznaczene, kilko ich maje buty, otże dumaju, szczoby buło lipsze przy lit. *e*. skazano: „po odnomu z delegatiw wydiła powitowoho," bo możnaby dumaty, szczo i bilsze czysło może buty tych delegatiw. (Głosy: Jest powiedziane, jeden reprezentant!) A to perepraszaju.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Co do poprawki p. Pawlikowa, żeby dodać «i obrządku», to z tem się zgadzam, ponieważ zmianę taką przyjęliśmy już przy tytule pierwszym. Co do uwagi p. Wężyka, aby zamiast słowa «konfesyjne» użyć wyrazu «wyznaniowe», to mnie się zdaje, że jakkolwiek to słowo jest obce, to jednak więcej utarte, niż przymiotnik «wyznaniowe», ale ostatecznie nie będę się upierał. Na zapytanie p. Gniewosza, dlaczego komisya w składzie Rady szkolnej okręgowej, gdzie mowa o reprezentantach zawodu nauczycielskiego, wymienia tylko dyrektora szkół średnich, skoro w niektórych okręgach nie ma wcale szkół średnich, mam honor oświadczyć, że komisya edukacyjna trzymała się ściśle ustawy uchwalonej w roku zeszłym przez Wysoki Sejm. Wszelako jeżeli trafiłyby się rzeczywiście okręgi szkolne, gdzie nie ma szkoły średniej, to w takim razie można dodać w myśl projektu rządowego słowa: „Jeżeli takiej szkoły nie ma, dyrektor szkoły głównej powiatowej."

P. Gniewosz. Ponieważ mi dał dostateczne wyjaśnienie p. referent, przeto oświadczam, że myślałem zrobić ten dodatek lub „dyrektor szkoły głównej, gdzie nie ma szkół średnich", skoro się chce formować władze, które nie mają podlegać żadnej zmianie, a panowie bierzecie to, co jutro będzie zniesione...

Marszałek (przerywa). Rozprawa zamknięta, trzeba było predtem wnioski stawiać.

P. Gniewosz. Ja robiłem zapytanie, więc trzeba było pierwej odpowiedzieć.

Marszałek. Nie ma jak tylko wniosek komisyi, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta):

§. 24.

Delegowani Rad powiatowych i stanu nauczycielskiego będą obierani na trzy lata. Delegowani władz duchownych pozostaną na swoim urzędzie dopóty, dopóki nie zostaną odwołani przez swoich mocodawców.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego §u, zechce wstać. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta).

§. 25.

Rada szkolna krajowa może mianować Prezesem jednego z członków Rady szkolnej okręgowej, w §. 23. l. *b. c. e.* wymienionych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem §fu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta).

§. 26.

Dla miast rządzących się własnym statutem stanowią się co do składu Rady szkolnej okręgowej następujące wyjątki od przepisów objętych paragrafem 23:

a) Prezydent miasta albo burmistrz przewodniczy w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej. Zastępcę jego wybiera Rada większością głosów ze swego grona;

a) każde wyznanie, które liczy więcej jak 500. dusz w mieście, powinno być reprezentowane w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej przez swego delegata;

c) postanowienie paragrafu 23. lit. *e.* nie ma tutaj zastosowania. Natomiast wybiera reprezentacya gminna z pośród siebie albo z pośród innych osób wybieralnych do reprezentacyi gminnej, dwóch członków do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Utrata wybieralności do reprezentacyi gminnej pociąga za sobą wystąpienie z Rady szkolnej miejskiej okręgowej.

Jeżeli miasto rządzące się osobnym statutem, przyłączy się do okręgu szkolnego, w którym jest położone, natenczas Rada miejska wysyła jednego delegata do wspólnej Rady szkolnej okręgowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja wnoszu, aby w alinei lit. *b.* dodaty po słowi «wyznanie» «i obriadok».

Sprawozdawca p. Tarnowski. Zgadzam się.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §fu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta).

§. 27.

Do strzeżenia religijnych interesów tych mieszkańców szkolnego okręgu, do których wyznania żaden z członków Rady szkolnej okręgowej nie należy, wybiera taż Rada dla każdego z wyznań osobnego doradzcę.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Do toho §fu chotiwbym toje dodaty, aby ne Rada szkilna wyberała zastupnyka wyznania, ałe dotyczna najwyższa włast' duchownaja, a to wże w konsekwencyi do §. 5. i w konsekwencyi do toho, szczo praktykuje sia w naszoi Radi szkilnoj krajewoj; to samo powynno sia praktykowaty w radi mistcewoj, aby wyższa właśt' duchownaja wyberała zastupnyka. Do krajewoj wyberaje episkopat z obu obriadkiw swoho delegata. Dla toho proponuju takoju poprawku (czyta) «wybiera względna władza wyższa tego wyznania lub obrządku dla każdego z wyznań lub obrządku osobnego doradcę.

Marszałek. Kto popiera poprawkę ks. Pawlikowa zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje). Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski. Na dodatek «i obrządku» zgadzam się. A co do tej drugiej poprawki ks. Pawlikowa, aby wyższa władza duchowna wybierała delegatów swoich, to muszę oświadczyć, że komisya zupełnie trzymała się tu projektu rządowego, w którym to samo jest powiedziane, aby wybór ten był zostawiony Radzie szkolnej powiatowej.

Marszałek. Podam pod głosowanie §. ten według stylizacyi ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta go z poprawką ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Mniejszość) Wniosek upadł. Kto jest za §fem zaproponowanym przez komisyę, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) «§. 28. wszystkie w §. 23., 26. i 27. wyszczególnione mianowania i wybory, z wyjątkiem oznaczonego pod lit. *b*. §. 23. potrzebują zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej».

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja będę przemawiał za opuszczeniem tego paragrafu. To jest niczem więcej jak oddaniem faktycznem w ręce Rady szkolnej krajowej wszelkich wyborów, przedsięwziętych przez inne władze autonomiczne. Mnie się zdaje, że Rada szkolna krajowa ma aż nadto wiele wpływu na Rady szkolne okręgowe, jeśli mianuje prezesów i wizytatorów — ale żądać, ażeby to inne ciało wybrane potwierdzane było przez Radę szkolną krajową to jest zupełne przelanie prawa wyboru na radę szkolną krajową, bo kto ma prawo zatwierdzania ten ma także prawo odrzucania wyboru, gdyż może wyboru niezatwierdzić, inaczej na cóżby miał takie prawo. Mnie się zdaje, że byłoby to przeciwko autonomii tak władzy dyecezalnej kościelnej, która ma mianować członka duchownego jak i przeciwko władzy autonomicznej, pojęciu przeciw niezawisłości tych reprezentantów, którzy ze stanu nauczycielskiego mają być wybierani jak równie i przez rady powiatowe które w okręgu nadzorczym leżą. Mnie się zdaje, że może pod tym względem oni są daleko kompententniejsi niż Rada szkolna krajowa i mam przekonanie, że tym paragrafem oddamy wszystkie wybory w ręce Rady szkolnej krajowej; dla tego przeciw temu paragrafowi głosować będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Wild ma głos.

P. Wild. Pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę na jednę rzecz. Podług §. 23. Rada szkolna okręgowa składa się a) z prezesa mianowanego przez Radę szkolną krajową a tutaj w §. 28. powiedziano «z wyjątkiem mianowania pod lit. *b*. §. 23.», który niepotrzebuje takiego zatwierdzenia; tymczasem lit. *a*. także niepotrzebuje potwierdzenia, bo sama Rada szkolna mianuje prezesa — należałoby przeto powiedzieć: «z wyjątkiem mianowań w §. 23. pod lit. *a*. i *b*. wyszczególnionych».

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Wypadałoby istotnie rozciągnąć to postanowienie i na lit. *f*. która mówi o mianowaniu wizytatora. Zgodziłbym się na poprawkę p. Wilda — a ponieważ nie tylko osoby pod literą *a*. *b*. ale i *f*. t. j. wizytator mianowanym jest przez Radę szkolną krajową, a zatem proponowałbym, ażeby wykreślić słowo «mianowania» i powiedzieć „Wszystkie w §. 23. 26. i 27. wyszczególnione wybory potrzebują zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej“.

Marszałek. Nikt nie żąda głosu (nikt). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr St. Tarnowski. Co się tyczy uwagi p. Wężyka w zasadzie zgodziłbym się na nią — tylko muszę wytłumaczyć, dlaczego paragraf ten umieszczony został; we wniosku rządowym jest paragraf odnoszący się do tego samego, który powiada, że wszystkie wybory muszą być zatwierdzane przez Namiestnika. Komisya chciała się trzymać tego wniosku rządowego aby ułatwić sankcyę i zdawało się jej, że jeżeli prawo to zastrzeże Radzie szkolnej krajowej, która jest pod prezydencyą Namiestnika, to tym sposobem upewni niniejszej ustawić tem prędzej udzielenie sankcyi.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za tym paragrafem zmienionym przez komisyę, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St hr. Tarnowski (czyta)

§. 29.

Rada szkolna okręgowa ma, ze względu na wszystkie szkoły ludowe publiczne i wszystkie należące do jej okręgu zakłady naukowe prywatne, niemniej na szkoły specyalne początkowe, na znajdujące się w okręgu ochronki dla dzieci i na szkoły konfesyjne, ten sam zakres działania, jaki według dotychczasowych przepisów służył politycznym władzom powiatowym i okręgowym nadzorcom szkolnym.

W szczególności winna Rada szkolna okręgowa:

1) zastępować na zewnątrz sprawy okręgu szkolnego, mieć dokładny przegląd stanu szkół w okręgu tudzież starać się o prawem przepisany porządek w szkołach i o polepszenie, o ile to być może, tak w ogóle, jak co do każdej szkoły z osobna;

2) starać się o ogłaszanie ustaw w rozporządzeniu wyższych władz szkolnych w przedmiocie spraw szkolnych, tudzież o przeprowadzenie tych ustaw i rozporządzeń;

3) prowadzić pertraktacye co do regulowania i rozszerzenia szkół istniejących, tudzież co do zakładania nowych szkół; rozstrzygać w pierwszej instancyi o przyłączeniach do związku i wyłączeniach ze związku szkolnego; nadzorować budowle szkolne, sprawiać sprzęty i inne potrzeby, sprawdzać i potwierdzać fasye szkolne;

4) opiekować się funduszami i zapasami szkolnemi miejscowemi, o ile do tego nie są przeznaczone osobne organa, albo o ile te czynności nie są zastrzeżone dla wyższej władzy;

5) opiekować się nauczycielami, niemniej pod względem ekonomicznym i policyjnym budynkami szkolnemi; roztrzygać w pierwszej instancyi zażalenia w sprawach płać, dotacyj, opłat emerytalnych, o ile tych opłat nie ponosi skarb Państwa lub kraju, tudzież w sprawach środków pomocniczych do nauki;

6) używać środków przymusowych w razach ustawą oznaczonych;

7) tymczasowo obsadzać opróżnione posady przy szkołach, współdziałać w stanowczem obsadzaniu posad, względnie zaś w posuwaniu nauczycieli na wyższe płace;

8) przeprowadzać śledztwa w przekroczeniach dyscyplinarnych nauczycieli i co do usterek w szkole; rozstrzygać o tem w pierwszej instancyi, albo w razie potrzeby czynić wnioski do Rady szkolnej krajowej;

9) starać się o dalsze kształcenie nauczycieli, urządzać konferencye nauczycielskie, nadzorować biblioteki szkolne i biblioteki dla nauczycieli;

10) zawiązywać Rady szkolne miejscowe, oznaczać ich granice i siedzibę;

11) zarządzać nadzwyczajne inspekcye szkół, gdzie się okaże potrzeba;

12) po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej naznaczać odpowiedny miejscowym okolicznościom czas do prawem przepisanych feryj w szkołach elementarnych;

13) udzielać objaśnienia sprawozdań, robić wnioski i peryodyczne sprawozdania do wyższych władz szkolnych.

Muszę przestrzedz że ten paragraf jest z wnioskiem rządowym prawie zupełnie jednobrzmiącym, równie jak i z przeszłoroczną ustawą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. P. referent skazał, szczo toj paragraf ciłkom prawie odnozwucznyj z wnesenіem prawytelstwa. Ja pozwolu sobi skazaty, szczo to własne je to szczo chtiłjem zminyty. Na sam pered ustup zistaje w pewnoj supereczności z §. 20, kotoryj każe: jesłyby zostały mistcia pry szkołach oporożnenyi to Rada mistcewa maje tymczasowo je obsadżaty, okrużna maje to samo robyty a zarazom rozpysywaty konkurs. Podruhie wydajet mini sia ust. 12 takoż nezhodno umiszczenyj, a to dlatoho, bo ne małybyśmo w tym wzhladi jednostajnosty w kraju. Jabym chotił windykowaty toje prawo dla Rady szkolnoj krajewoj bo jesłyby wsi okrużnyje Rady wyznaczały termin wakacyjny — to mohłoby tak wypasty, szczoby w odnim misty zaczały sia feryi skorsze niż w druhym. Otże jeśm za opuszczenijem ustupu 7, bo już persze w §. 20 je to skazano; ustup 12 trebaby takoż opustyty lub stosowno zminyty — bo to zdaje meni sia szczo je koneczne potribne. Takoż po ustupi wośmom wnoszu znowu, szczoby jakieś oriczenie buło o zachowaniu sia uczytełew, a tim własne maje buty wydawanie świdoctw. Toje tut opuszczeno a własne toje w przedłożeniu prawytelstwennom sub 10) skazano. Tuju atrybucyu Rad okrużnych zdaje meni sia jako kończe potribnu proponowaty, aby zaraz po ustupi 8 była umiszczena, bo stoit w zwiazku loicznom z ustupom 8.

Marszałek. Ponieważ paragraf składa się z kilku ustępów — więc będziemy ustępami głosować

Co się zaś tyczy poprawek ks. Pawlikowa, to proszę szan. sprawozdawcy odczytać je — a potem dam je do poparcia.

Sprawozdawca St hr. Tarnowski (czyta) § 29. by w ustępie 7. opuścić te słowa: tymczasowo obsadzać opróżnione posady przy szkołach — po ustępie 8. jako ustęp 9. „wydawać świadectwa nauczycielom o zachowaniu się ich służbowem“, a ustęp 12 opuścić całkiem.

Marszałek. Kto popiera te poprawki, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Są poparte.

Sprawozdawca St hr. Tarnowski. Co się tyczy uwagi ks. Pawlikowa do ustępu 7., o której utrzymuje, że się sprzeciwia §fowi 20. tytułu pierwszego, muszę odpowiedzieć, że to odnosi się do zupełnie czego innego. W §. 20. jest mowa o tem, że w razie opróżnienia posady nauczyciela, tymczasowe, chwilowe zastępstwo zarządza Rada miejscowa. Gdy zaś nauczyciel jest przez dłuższy czas chory albo umarł, więc potrzeba zastępcy na jego miejsce aż do stałego obsadzenia. Wtedy Rada szkolna okręgowa jest upoważnioną według §. 29. liczba 7, zastępcę posłać na kilka tygodni albo i miesięcy, dopóki stałego nauczyciela nie zamianuje.

Azatem różnica tego zastępstwa chwilowego a tego tymczasowego obsadzenia, jest znaczną. Z tego powodu muszę panów prosić o zatrzymanie tego ustępu. Zaś co do ustępu 12, który ks. Pawlków chce opuścić, a gdzie jest mowa o tem, że Rada szkolna okręgowa w porozumieniu się z miejscową, ma wyznaczyć czas wakacyi, to komisya z całą starannością chciała zaprowadzić ten sposób, aby wakacye szkół wiejskich nie koniecznie wszędzie do tego samego czasu były przywiązane, bo wiemy, że we wsiach czas ten praktycznie się oblicza, i musi zależeć od potrzeby roboty i podobnych okoliczności. Gdyby wakacye wyznaczono na pewny czas, to mogłoby wypaść, że właśnie dzieci musiałyby chodzić do szkoły, gdy jest czas największej roboty. Więc zdawało się komisyi, że potrzeba zastosować czas wakacyj do potrzeb lokalnych.

Co się tyczy dodatku ks. Pawlikowa: „wydawać świadectwa kwalifikacyi,“ to komisya sądziła, że to właściwie nie powinno należeć do atrybucyj Rad powiatowych.

Marszałek. Ponieważ są dodatki i wnioski o opuszczenie, więc będziemy głosować ustępami.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta pierwszą alineę §. 24).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 1).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 2).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu tego, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustęp 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 2).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 4).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 4. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 5).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustęp 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 6).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu. zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 6. przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Teraz następuje ustęp mający być opuszczony. (Czyta ustęp 7.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 8).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 8 przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Teraz dodatek księdza Pawlikowa, podług wniosku rządowego: „Wystawiać świadectwa kwalifikacyjne nauczycielom".

P. Pawlikow. Ja chotiłbym tu dla lipszoho wyrozumłenia postawyty ne „świdoctwa kwalifikacyjnyi", ałe „służbowoho zachowania sia".

Sprawozdawca p. Tarnowski. Teraz i ja przystępuję do tego wniosku. (Czyta ustęp 9. podług wniosku księdza Pawlikowa): wydawać świadectwa służbowego zachowania się.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 10. nowy).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 11. nowy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 12. nowy).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 13 nowy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ustęp 14. nowy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Stan. Tarnowski (czyta):

„§. 30. Rada szkolna okręgowa zbiera się przynajmniej raz w miesiąc na zwyczajne obrady.

„Przewodniczący może według potrzeby, a winien na wniosek dwóch członków zwołać nadzwyczajne zgromadzenie.

„Wszystkie sprawy, o których trzeba rozstrzygać, robić sprawozdanie lub wnioski, mają być kolegialnie traktowane.

„W porozumieniu z Radą szkolną krajową nada sobie Rada szkolna okręgowa regulamin czynności, i określi bliżej kompetencyę Wydziału wykonawczego."

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja z tych samych powodow, szczo już raz poperednijsze skazałjem, odnosno do §. 30 alinea druha, roblu dodatok. (Czyta): „Winien wszelako w każdym wypadku zawezwać każdego z członków Rady".

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać (powstaje dostateczna liczba), jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Ja nie mam nic przeciw tej poprawce, i przyjmuję ją.

Marszałek. Ponieważ komisya przyjmuje tę poprawkę za swoją, poddam więc cały paragraf pod głosowanie z dodatkiem ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta powtórnie §. 30 z poprawką ks. Pawlikowa).

P. Pawlikow. Szczo do stylizacyi to zostawlaju ju komisyi.

Marszałek. Kto się teraz z tym §. 30 zgadza, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski czyta §. 31.

„Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków.

Uchwały zapadają absolutną większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie, i zasięgnąć decyzyi Rady szkolnej krajowej.

Przy obradach i głosowaniu nad sprawami tyczącemi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej idą do Rady szkolnej krajowej.

Wnosić je należy w Radzie szkolnej okręgowej i one mają moc odraczającą, jeżeli zostały wniesione w czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja tu maju tolko stylistycznu poprawku zrobyty. W poślidnoj alinei: „wnosić je należy w Radzie szkolnej okręgowej i one mają moc odraczającą, jeżeli zostały wniesione *w* czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały. Otož tu czerez toje słówko *w* możnaby dumaty, że aż w 14 dniach, a to maje sia rozumity *do* 14 dnej. Ja chtiwjem tylko tuju poprawku zrobyty.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że jak z jednej strony projekt rządowy za daleko idzie, bo stanowi, iż prezesem Rady szkolnej okręgowej ma być naczelnik powiatowy, który podług mnie, jest najmniej kwalifikującą się do tego osobą, tak z drugiej strony projekt komisyi idzie znowu za daleko, skoro delegowanego ze strony Rządu zbyt równa z każdym innym członkiem Rady szkolnej, dając mu wpływ wtenczas, kiedy przypadkiem Rada szkolna okręgowa powzięła uchwałę, ustawie przeciwną; temu delegatowi nie przysłuża prawo zawieszenia uchwał i odniesienia się do Rady szkolnej krajowej. Z tego powodu więc, ażeby nikt nie zarzucał, iż w ustawie coś się znajduje takiego, coby prawa Rządu, które temuż się słusznie należą, są ukrócone; pozwolę sobie postawić wniosek następującej osnowy (czyta):

Wysoki Sejm zechce uchwalić: Zamiast „zasięgnąć", „odwołać się do decyzyi". Przy §. 31. w końcu drugiego ustępu mają być umieszczone słowa: „To samo prawo przysługuje i delegatowi c. k. Namiestnictwa".

Sprawozdawca p. St. Tarnowski. Porozumiałem się pod tym względem z komisyą, i zdaje mi się, że przyjmie poprawkę tę za swoją. (Głosy: kiedy?) Ja chciałem zamiast słowa „zasięgnąć", położyć „odwołać się do decyzyi Rady szkolnej". Jeżeli Rada szkolna będzie decydować, to będzie rzeczą stosowniejszą.

Marszałek. Poddam poprawkę p. Wężyka do poparcia.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta ją powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (powstaje dostateczna liczba); poparty.

P. Michał Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Pozwalam sobie zwrócić uwagę kolegi Wężyka na to, że komisya poprawki jego przyjąć nie może dlatego, że tu w ustępie 2. jest powiedziano tak: W razie równości głosów rozstrzyga prezydujący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał. Tutaj są dwa prawa tego przewodniczącego: rozstrzegać w razie równości głosów, i wstrzymać uchwałę, jeżeli się sprzeciwia ustawom. Taka stylizacya, jak ją wnosi p. Wężyk, nawet po jego myśli nie jest, i nie może być przyjętą, ponieważ komisarzowi rządowemu służyłoby także prawo rozstrzygania w razie równości głosów.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Jeżeliby się ta stylizacya Wysokiej Izbie nie podobała, tobym proponował ją w tej formie, jaka była pierwotna myśl moja, która tylko przez jednego członka komisyi została zmieniona. (Czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: w drugim wierszu ustępu drugiego po słowie „przewodniczący", mają być umieszczone słowa: Tak przewodniczący jak i delegat władzy politycznej, mają prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, któreby według zdania jednego z nich sprzeciwiały się ustawie i odwołać się do decyzyi Rady szkolnej krajowej. To samo prawo służy i delegowanemu c. k. Namiestnictwa.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja także do tej alinei drugiej chcę postawić poprawkę. Znajduję, że ustęp ten tak jak tu jest stylizowany, jest niejasny, i być może

że mogłaby ta stylizacya być powodem następnych wątpliwości. Tu jest bez przecięcia powiedziano (czyta): „W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał". Jak ja to czytałem, to więcej odgadłem, aniżeli to ze stylizacyi wypływa, że prawo wstrzymywania przeprowadzenia uchwał nie jest, zdaje mi się — ograniczeniem tylko do tego wypadku, jeżeli jest równość głosów. Tak jak tu jest napisano, zdawałoby się, że tylko w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, i ma prawo wstrzymania przeprowadzenia uchwały tej, sprzeciwiającej się, według jego zdania, ustawie. Więc dla uniknięcia tej wątpliwości proponuję, aby, zdaje mi się, lepiej było, taką stylizacyę przyjąć: „W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący" (punkt). A teraz nowa alinea: „Przewodniczący ma prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał sprzeciwiających się według jego zdania, ustawie i odwołać się do decyzyi Rady szkolnej krajowej". Wtenczas z natury rzeczy stałaby w związku z tą alineą poprawka p. Wężyka i tę także proponuję, bo można teraz powiedzieć: „To samo prawo przysługa delegowanemu c. k. Namiestnictwa".

Marszałek. Kto poprawkę tę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stan. Tarnowski. Panowie Oświadczam, że zgadzam się z poprawką proponowaną przez p. Pawlikowa, aby było powiedziano: nie w czternastu dniach", ale „do czternastu dni", gdyż przez to rzecz jest rzeczywiście jaśniejsza. Zgadzam się z poprawką p. Grocholskiego, aby po słowie „przewodniczący" położyć punkt (.) i zacząć na nowo alineę. Zgadzam się z poprawką p. Wężyka i rzeczywiście była o tem mowa w komisyi już po wydrukowaniu tego sprawozdania, i komisya uznała, że jeżeli to może ułatwić otrzymanie sankcyi, należy się do tego zastosować. W imieniu tedy komisyi upoważniony jestem zgodzić się na poprawkę p. Wężyka. W takim razie paragraf ten brzmi tak (czyta):

„Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków.

„Uchwały zapadają absolutną większością głosów. W razie równości głosow, rozstrzyga przewodniczący.

Przewodniczącemu przysłuża prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania, ustawie i odwołać się do decyzyi Rady szkolnej krajowej. To samo prawo przysługuje delegowanemu c. k. Namiestnicwa.

„Przy obradach i głosowaniu nad sprawami tyczącemi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

„Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej idą do Rady szkolnej krajowej.

„Wnosić je należy w Radzie szkolnej okręgowej i one mają moc odraczającą, jeżeli zostały wniesione do czternastu dni po ogłoszeniu uchwały".

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu w tej nowej stylizacyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta §. 32).

„W sprawach wymagających pospiechu (§ 16), chociażby te sprawy kolegialnie miały być traktowane, może przewodniczący wydać bezpośrednie rozporządzenia, winien jednak bezzwłocznie, a najpóźniej na najbliższem posiedzeniu zasięgnąć zatwierdzenia Rady szkolnej okręgowej".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Michał Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. Jak panowie słyszeliście, ma przewodniczący prawo wedle wypadku, t. j. w wypadkach nagłych, wydać sam rozporządzenie tymczasowo z tym jednak obowiązkiem, aby na najbliższem posiedzeniu postarał się o zatwierdzenie tymczasowego rozporządzenia przez Radę szkolną. Zdaje mi się jednakowo, że tu potrzeba jakiejś sankcyi — na ten wypadek gdyby przewodniczący nie chciał potem prosić Radę o potwierdzenie, tylko rozporządzenie swoje chciał w mocy utrzymywać; mogłyby ztąd wyniknąć z czasem nadużycia, którym chciałbym zapobiedz, i dlatego proponuję dodatek (czyta): inaczej rozporządzenie to traci samo przez się moc obowiązującą.

W ten sposób zapobieglibyśmy możliwym nadużyciom.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta poprawkę p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto popiera ten dodatek p. Gnoińskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Stan. Tarnowski. Ten dodatek wydaje mi się zupełnie zbytecznym, wszak jest powiedziano (czyta) „winien jednak bezzwłocznie, a najpóźniej na najbliższem posiedzeniu zasięgnąć zatwierdzenia Rady szkolnej okręgowej".

Posiedzenia będą się odbywać regularnie co miesiąc, t. j. najrzadziej raz na miesiąc, i na tem posiedzeniu winien on dać swoje rozporządzenie do zatwierdzenia. Jakże tu można przypuścić, ażeby cała Rada nie wiedziała o tem rozporządzeniu przewodniczącego. Zdaje mi się więc, że ten dodatek p. Gnoińskiego jest zupełnie zbyteczny.

Marszałek. Podam naprzód pod głosowanie cały paragraf.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta §. 32).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Teraz następuje dodatek p. Gnoińskiego.

Sprawozdawca hr. Stan. Tarnowski (czyta dodatek p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta §. 33.) Rada szkolna krajowa mianuje wizytatora szkolnego dla każdego okręgu szkolnego.

Naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Do toho §. 33. misto druhoj alinei chotiłem postawyty innu, a to ciłkom w zhodnosty z §. 2. prawa z d. 25 maja r. 1868. Ne tolko pod wzhladom dogmatycznym maje prawo nadzorowaty właśt duchowna, ale i pih wzhladom wykładanija religii, kilko pid tym wzhladom mołodeż szkilna korystaje z toj nauki i zdaje meni sia, szczo to samo wyrażaje §. 2 cytowanoho prawa z dnia 25. maja 1868 r. Jako wyraźnijszyj i neobraniczajuszczyj sia łysz na wzhlad dogmatycznyj, chotiłbym postawyty w toj druhoj alinei misto wyrazu „dogmatycznym" wyraz „każdym".

Marszałek. Podam poprawkę ks. Pawlikowa do poparcia.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparta.

P. ks. Rybarski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Rybarski ma głos.

P. ks. Rybarski. Ja na to samo chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby, na co już zwrócił ks. Pawlikow, t. j. że wyrażenie to względem wizytatorów ścieśnia władzę duchowną, i to nie tylko pod względem dogmatycznym, ale i pod względem nauki religii.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja z podnesenjem toho §, z prawytelstwennoho predłożenyja ne sohłaszaju sia bo mistyt w sobi negacyju — a w zakoni ne negacyja no pożytecznoje twerdżenie czynyt ricz jasnoju — ja także z tekstom komissyi ne mohu sohłasytysia, bo wydżu w nem stysnenje własty cerkownoj, bo obmeżenym jej nadzor tylko szczo do dogmatyczeskoj czasty nauki religii — a dla cerkwy także czast moralna i obrjadowa ne może byty obojatnoju. — Szczoby wsemu zapobihczy, a odnakoż nikomu ne ubłyżyty szczo do nadzora w szkoli prysłużajuszczoho, uważaju najstosowniejszem, jesły toj §. postawymo tak: „Nauku relıgii nadzoruje własť cerkownaja." Tym zadosytsia uczynyt i włostiam świckim, bo o nych tut niczoho ne zhadajem, i budet dowolnoju także własť cerkowna, bo ne obmeżajem tujuże tylko na nadzor pod wzhladom dogmatycznym, szczoby było oczewydnem stysneniem toho nadzora. Podla mojej poprawki, t. j. za opuszczeniem słów „pod wzhladom dogmatycznym" ne potreba ani wyraznoho wykluczenia innych włastej poneże wykluczenie toje wskazuje sia prydiłeniem jeja komuś druhomu, t. j. cerkwy. Dlatoho zamist alinei druhoj, kotora zwuczyt: „Naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna" zachwalaju tuju: „Naukę religii nadzoruje władza duchowna" pryniaty.

Ks. Pawlikow. Ja sia z tom sohłaszaju.

Sprawozdawca p. Tarnowski. I ja się zgadzam.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja zaś nie zgodziłbym się na upuszczenie tych wyrazów, i sądzę, że nietylko przełożonym obrządków i wyznań, ale całemu społeczeństwu chodzi o to, aby religia była w szkole udzielana, aby młodzież była religijnie wychowywaną, i z tego względu ma społeczeństwo prawo przez swoje także organa nadzorować, żeby religia była istotnie tej młodzieży udzielana. Jak się udziela, czy źle pod względem dogmatycznym, to już należy wyłącznie do księdza, lecz władze świeckie mają się wda ać w to, aby była wykładaną. Gdyby obrządek który nic nie robił i religii nie uczył, czy wtenczas władza świecka nie ma już nic do mówienia? Możeż to być obojętne dla społeczeństwa, że młodzież religijnie się nie wychowuje? Zresztą przy nadzorze chodzi także o ilość godzin, jednolitość kierunku nauki w którym nauka ma się wykładać, i to należy do ogólnego zarządu, bo jeżeli podług planu przez niego zrobionego, ma być tyle a tyle godzin nauki religii wykładane, a nauka religii nie będzie nadzorowaną; to być może że ta władza, zechce mniej godzin wykładać religię. Mnie się zdaje, że tu jednolitość kierunku jest niezbędną, a tylko pod względem dogmatycznym powinna rzecz należyć do władz duchownych.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja prosiłem o głos przed przemówieniem p. Grocholskiego, teraz po jego przemówieniu tylko mam to dodać, że z tem przemówieniem się zgadzam i tylko chciałem zwrócić uwagę ks. Pawlikowa, na stylistykę i doniosłości tego ustępu (czyta) «naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna.“ Tym ustępem nie jest odjęta władzy duchownej możność nadzoru nauki religii, mianowicie pod względem dydaktycznym i pedagogicznym, bo częstokroć jedno od drugiego trudno odłączyć.

Jakoż komisya chciała w tym ustępie powiedzieć, że i władze świeckie czyli społeczeństwo ma prawo wglądnąć, jak to już p. Grocholski słusznie powiedział, czyli nauka religii jest wykładana i czyli est stosownie wykładaną. Zasady dydaktyki stoją zupełnie odrębnie od względów dogmatycznych, a pod tym względem forma czyli sposób wykładów w nauce religii, powinien być innym pozostawiony. Zresztą obchodzenie się z młodzieżą przy nauce religii jest ważną rzeczą, która pominiętą być nie może. Być może, że nauczyciel duchowny mógłby się źle. szorstko, nie po ludzku obchodzić z młodzieżą.

Nimby się władza duchowna miała sposobność o tem dowiedzieć, władze świeekie musiałyby milczeć, a zdaje się, że to nie byłoby właściwem. Dlatego sądzę, że stylizacya taka jaka tu jest, jest najodpowiedniejsza. (Głos: Zamknąć dyskusyę).

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Do głosu są zapisani: p. Sanguszko, p. Rybarski i Kowalski. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. P. Grocholski powiedział, że wszyscy są w tem interesowani, aby naród był religijny. Tak powinno być, ale tak nie jest. Od dwóch lat mamy tego przykład w Wiedniu, że Rada państwa jest za tem, aby narody nie miały religii, więc spuszczać się na to, aby wszyscy nadzorowali, tojest tyle aby nikt nie dozorował. Gdzie nie ma nikt obowiązku dozorować, ale gdzie wszyscy ten obowiązek mają, tam ten obowiązek wypełnianym nie będzie. Dlatego zgadzam się z wnioskiem ks. Pawlikowa i będę za nim głosował, i Wysokę Izbę proszę, aby to samo uczyniła.

Marszałek. P. ks. Rybarski ma głos.

P. ks. Rybarski. Ja zwracam na to uwagę, że ten wyraz »pod względem dogmatycznym» bardzo ścieśnia wpływ duchownych na naukę religii, że raczej należałoby powiedzieć „naukę religji w całej objętości,» gdyż prócz dogmatyki jest jeszcze etyka i liturgja, więc ścieśnia ten wyraz działanie duchownych. Dlatego powtarzam, jestem za wnioskiem ks. Pawlikowa.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. P. Czerkawskij dopuszczaje, szczo ne tylko pid wzhladom dogmatycznym ałe i pid innymi wzhladamy nauka religiji, może buty prepodawana, jak to wże i p. Rybarski zamitył i pid wzhladom etycznym t. j. moralnym i liturgicznym nałeżyt cerkwy nadzor. Jesłyż tu ide o nauku religji, jako predmet naukowyj to dumaju, szczo religju jako

predmet naukowyj nykto ne może należyto nadzorowaty, jak tylko własť duchownaja.

Szczo do uwahy toj, że treba maty wzhlad na obchedżenje sia z mołodeżeju, to ne wykluczaju tu jeszcze inspektoriw nyczym. Cerkownoj włąsty chodyt o to, aby nauka religji ne buła obojatno traktowana, otże jej ciłyj nadzor szczo do toj nauki należaty dołżen. Powtariaju proto, szczoby ciłkom wypustyty tyi wyrazy, «pid wzhladom dogmatyczeskom» dlatoho, że tym sposobom bude można rozumity tut każdyj wzhlad, kotorym wyczerpujesia nauka religji. Takaja bo stylizacya toho §. nie wykluczaje także nadzoru druhoho, skoro tojże jest prawnym i żełatelnym.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Prawdą jest jak powiedział poseł Grocholski, że nie kościołowi ale społeczeństwu, na religijnem wychowaniu młodzieży zależeć powinno, i dlatego też gdyby poprawka ks. Pawlikowa była została w pierwotnem brzmieniu, byłbym się sprzeciwiał, ponieważ jestem zdania tego, jak poseł Grocholski, że społeczeństwo ma prawo w to wglądnąć, jak nauka ta odbywa się w szkole i jak się wykonuje, ale jeżeli tak jak stylizuje p. Kowalski a do niego przystępuje ks. Rybarski i ks. Pawlikow, stanowiąc nadzór „nauki religji» z wypuszczeniem słów „pod względem dogmatycznym," to sądzę że taka stylizacya będzie właściwa duchowi ustawy.

Nie przemawiam za komisyę tylko za siebie; ale zdaje mi się, że te wszystkie interesa będą pogodzone ponieważ §. nie będzie powiadał, że inspektor czy wizytator nie miałby prawa naukę religii nadzorować; powtóre nie ścieśnia tu wpływu władzy duchownej do kontroli nauki religijnej tylko pod względem dogmatycznym; ale dopuszcza ten sam wpływ pod względem obrządków czyli samej praktyki religijnej, co się rzeczywiście potrzebnem okazuje. Z tego względu gdyby chodziło o zasadę przemawiałbym za poprawką wniesioną przez p, Kowalskiego i ks. Rybarskiego; jednakże ze stanowiska komisyi nic powiedzieć nie mogę, ponieważ nie miałem sposobności porozumieć się z członkami jej pod tym względem.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ten paragraf ma dwa ustępy: w pierwszym ustępie nie ma żadnych zmian. A zatem kto się z ustępem pierwszym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy przyjęty. Teraz przychodzi ustęp drugi z opuszczeniem słów «pod względem dogmatycznym.» Kto jest za przyjęciem tego ustępu z taką stylizacyą, zechce wstać. (Większość.) Ustęp drugi ze zmianą przyjęty. Teraz daję pod głosowanie, czy mają pozostać wyrazy «pod względem dogmatycznym.» Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów.) Nie przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta) §. 34. Okręgowy wizytator ma obowiązek peryodycznie odbywać wizytacyę szkół.

Jest on upoważniony w dydaktyczno-pedagogicznym względzie udzielać rad i zaradzać spostrzeżonym w tej mierze niedostatkom, przez udzielanie na miejscu ustnych wskazówek.

Jemu także służy przewodnictwo na okręgowych konferencyach nauczycielskich.

Podczas wizytacyi powierzonych sobie szkół publicznych ma wizytator okręgowy przedewszystkiem uważać:

1) czy dozorcy szkolni miejscowi wypełniają swe obowiązki co do dozorowania szkół;

2) czy przy przyjmowaniu i wydalaniu dzieci prawne przepisy są zachowane;

3) na biegłość, pilność, na zachowanie się nauczycieli w ogóle, na panującą w szkole karność, porządek i ochędóstwo;

4) na trzymanie się planu nauk, na metodę naukową i na postępy dzieci w ogóle i w pojedyńczych przedmiotach;

5) na zaprowadzone środki do nauki służące i na środki pomocnicze, tudzież na wewnętrzne urządzenie szkoły;

6) na stosunki ekonomiczne szkoły, w szczególności na dotacyę nauczycieli, czy nauczyciel otrzymuje regularnie zapewniony mu dochód, czy, i jakim trudni się ubocznem zajęciem.

Przy wizytacyi prywatnych zakładów szkolnych i wychowawczych, winien wizytator szkolny okręgowy na to uważać, czy zakłady te odpowiadają warunkom pod któremi były założone, i czy nie przekraczają granic swego uprawnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego pragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość) §. 34. jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta §. 35.) Wizytatorowie szkolni okręgowi mają robić sprawozdania o swych czynnościach do Rady szkolnej okręgowej z dołączeniem potrzebnych wniosków i wskazówek, których na miejscu udzielili.

Sprawozdania te mają być przedłożone wraz z uchwałami w skutek nich zapadłemi Radzie szkol-

nej krajowej, która czyniąc sprawozdania szkolne Sejmowi, powinna mieć na nie wzgląd należyty.

Komisya proponuje, ażeby ostatnie wyrazy «która czyniąc sprawozdania szkolne Sejmowi, powinna mieć na nie wzgląd należyty,» bo to się rozumie samo przez się.

Marszałek. Rozprawa otwarta nad §. 35. z opuszczeniem tych wyrazów. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu z opuszczeniem ostatnich wyrazów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 35. jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski (czyta) §. 36.

Doradzcy Rady szkolnej okręgowej (§. 27.) mają prawo zwiedzać znajdujące się w okręgu szkoły swojego wyznania, tudzież mają prawo być obecnymi przy peryodycznych wizytacyach tychże przez wizytatorów szkolnych okręgowych; wreszcie mają prawo donosić Radzie szkolnej okręgowej o zrobionych przez siebie spostrzeżeniach, i czynić wnioski w celu polepszenia rzeczonych szkół.

Rada szkolna okręgowa ma zasięgać zdania doradców we wszystkich przedmiotach; zostających w związku z ich powołaniem.

Doradzcy mają prawo uczestniczyć w dotyczących obradach Rady szkolnej okręgowej osobiście z głosem stanowczym.

P. ks. Pawlików. Takož i tu uwzhladnene maje buty wyznanje i «obrjadok.»

Sprawozdawca p, hr. Tarnowski. Zgadzam się na to.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu z poprawką ks. Pawlikowa, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta) §. 37.

Przewodniczący w Radzie szkolnej okręgowej przydziela członkom Rady wpływające sprawy do zreferowania.

W miastach rządzących się własnym statutem gminnym potrzeby kancelaryjne Rady szkolnej opędzane będą z funduszów gminnych.

Marszałek, Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Mini zdajetsia, szczo w tim paragrafi umiszczeno to, szczo je już w odnym z poperednijszych paragrafów skazano.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nie w poprzednim, ale w §. 41. jest mowa o kancelaryi, ale tylko o kancelaryi Wydziału wykonawczego.

P. ks. Pawlików. Dlatoho ja widstupaju wid namirennoj poprawki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 37. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętym.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta) §. 38.

Wizytatorowie szkolni są urzędnikami Państwa w klasie dyet VIII. i pobierają płacę 1000 złr. z prawem postąpienia o 100 złr. po każdych pięciu latach odbytej w tym zawodzie służby. Oprócz tego otrzymują z funduszów Państwa dla odbywania peryodycznych wizytacyi szkół, wynagrodzenie kosztów podróży i dyety w kwocie ryczałtowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem §. 38. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętym.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta §. 39.

Rada szkolna okręgowa załatwiać będzie bieżące czynności swoje przez wydział wykonawczy, do którego należą:

a) prezes,

b) jego zastępca,

c) delegat władzy politycznej,

d) wizytator szkolny okręgowy.

Nieobecność któregobądź z członków wydziału wykonawczego, o ile nie była spowodowana winą przewodniczącego, nie wstrzymuje czynności tegoż wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P, Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja chciałbym następną zmianę zrobić w tym paragrafie: aby Wydział wykonawczy zamiast a) prezesa i b) jego zastępcy itd. składał się a) z prezesa lub zastępcy itd. Powoduje mnie do tego najprzód ich charakter. Pierwszy jest niejako urzędnikiem delegowanym przez Radę szkolną krajową; drugi zaś jest wybrany przez pierwszego.

Wszystkich tych panów trzeba płacić stale koniecznie, a zatem i zastępcę, jeśli się go uzna za stałego członka, a lepiej byłoby uznać go za niestałego, aby gdy prezes nie jest obecny, wtedy go zastępywał i wtedy aby dyetę otrzymywał. Jeżeli się go za stałego uzna, to będą tylko koszta niepotrzebne. Więc już dla samej oszczędności należałoby to postanowić.

To jest ważna rzecz. Dlatego, że nie jest konieczną potrzeba zastępcy, albowiem dosyć jest jeśli się Wydział wykonawczy z trzech członków składa; wnoszę aby zamiast pod a) z prezesa i pod b) z zastępcy położyć pod a) z prezesa lub jego zastępcy.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest popartą.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Ja się zgadzam z tą poprawką.

Marszałek, Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca się zgadza z tą poprawką, więc poddam cały ten paragraf z poprawką p. Wężyka pod głosowanie. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętym.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta) §. 40.

Wydział wykonawczy Rady szkolnej okręgowej jest w miejscu swego urzędowania stale obecnym i załatwia sprawę administracyi szkolnej. Dlatego winien ten wydział wykonawczy mieć własną osobną kancelaryę. W potrzeby kancelaryjne zaopatruje go władza polityczna tego powiatu, w którym jest siedziba Rady szkolnej okręgowej; taż władza postara się także o stosowne pomieszczenie rzeczonej kancelaryi.

Wykonywa uchwały Rady pełnej, niemniej polecenia Rady szkolnej krajowej.

Jeżeli którybądź z członków tego wydziału uzna za potrzebne w sprawie przedmiotem narady będącej odnieść się do postanowienia pełnej rady szkolnej okręgowej, lub wedle okoliczności — Rady szkolnej krajowej, to do żądania tego zastosować się należy z wyjątkiem wypadków naglących, lub gdyby zwłoka stronom interesowanym bezpośrednio szkodę przynieść mogła. Wtenczas prezes ma prawo rozporządzić, co uzna za stosowne z własnego ramienia, zdając równocześnie sprawę Radzie szkolnej krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 40. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta) §. 41.

Prezes i delegat władzy politycznej i następujący członkowie Rady szkolnej okręgowej mają prawo zwiedzać osobiście szkoły ludowe całego okręgu; delegaci Rad powiatowych, szkoły swego powiatu; delegaci władz duchownych, szkoły służące dzieciom ich wyznania lub obrządku.

Mogą oni z poczynionych spostrzeżeń swoich zdawać sprawę swoim mocodawcom, nie mają atoli prawa udzielać ich bezpośrednio nauczycielom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Mini toj paragraf je nejasnyj. Skazano tut: Prezes i delegat własty politycznoj i nastupajuczyi człeny, majut prawo itd.; taka taksacya ne znaju do czoho jest? Dla toho proszu o błyższe wyjasnenie toho paragrafu.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Wyjaśnienie jest łatwe: «następujący członkowie mają prawo; itd.» Tu jest myłka w druku, zamiast dwukropki położono średnik.

P. Grocholski. Proszę księcia o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Podług tej stylizacyi członkowie, którzy mają prawo zwidzać szkoły całego okręgu, jakby się zdawało, są inni niż ci, o których mowa w następnym zdaniu; bo w następnym ustępie tylko delegaci Rad powiatowych mają prawo zwidzać szkoły powiatowe, więc ztąd wynikłoby, że ci delegaci nie mają prawa zwiedzać szkoły całego okręgu.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje że temu bardzo łatwo zapobiedz tym sposobem stylizując; «Prezes i delegat władzy politycznej i członkowie Rady szkolnej okręgowej, mają prawo zwidzać osobiście szkoły ludowe całego okręgu; zaś delegaci Rąd itd.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Ja się zgadzam na tę stylizacyę.

Marszałek. Czy nikt co do stylizacyi głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego §. w tej stylizacyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) §. 42. Rada szkolna okręgowa sporządzi wykazy potrzebnych dla każdej szkoły z osobna zasiłków z funduszów powiatowych lub w ogóle publicznych i przedstawi je właściwym władzom lub zgromadzeniom do uwzględnienia i stosownego użytku.

P. Grocholski. Ja proszę księcia o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Gdybyśmy ten §. tak jak jest przyjęli, to mówilibyśmy, że tak powiem ubocznie, milczkiem, że koszta zasiłków dla szkół mają być opędzane z funduszu powiatowego. Ja sądzę, że komisya tego nie chciała, a w konsekwencyi i Sejm takiej stylizacyi tego paragrafu przyjąć nie może.

Ja sądzę, że komisyi chodzi o to, aby tam, gdzie są fundusze powiatowe specyalne szkolne, przeznaczone na ten cel, z tych funduszów były ponoszone koszta. Jednakowoż w naszym, że się tak wyrażę języku urzędowym, fundusze powiatowe są to ogólne dodatki, które na potrzeby powiatu za uchwałą Rady powiatowej, powiat płaci. Z tych funduszów wszakże szkoły utrzymywać w żaden sposób nie możemy; dlatego, ażeby nie było żadnej wątpliwości, wnoszę, ażeby było dodane «z funduszów szkolnych powiatowych, gdzieby takowe istniały.»

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać (powstaje dostateczna liczba), jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Tarnowski. Komisya rzeczywiście nie myślała przesądzać tego i Radom prawa stanowić. Jeżeli stylizacya p. Grocholskiego jest jaśniejszą, to przyjmuję ją imieniem komisyi.

Marszałek. Proszę odczytać ten §. z dodatkiem p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. hr. Tarnowski (odczytuje go)

Marszałek. Kto za tym §., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Tarnowski (czyta) §. 43.

«Rada szkolna okręgowa pełna, nadaje powszechnym zgromadzeniom nauczycieli okręgu stosowne urządzenia i czuwa nad ich postępem.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto za przyjęciem §. 43., zechce wstać. (Większość.) §. 43. przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Tarnowski (czyta) §. 44.

«Rada szkolna okręgowa ogłaszać będzie co lat trzy drukowane sprawozdania o stanie edukcyi ludowej w okręgu."

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Jesłybyśmy pri tym §. zistały, szczo wże po czasty §. 36. stanowyt, to ne znaju ktoby tyji koszta mihł pokrywaty, kotoryi sowokupłenyi sut z takimy ohołoszeniamy. Jeśm jeszcze toho mninia, że cił sia osiahne, skoroby każda Rada okrużna w misto ohołaszaty szczo try lit sprawozdania wzhladom edukacyi w swoim okruzi, toje sprawozdanie podawała każdoho roku do Rady szkilnoj krajowoj, kotora majuczy statystycznyi daty z ciłoho kraju pid rukoju, zdiłaje łuczszyj użytok z nych; a jesły kotoraja Rada szkilna okrużnaja, zasłużyt sobi na uznanyje, to i toho dostupyty zmoże iz storony Rady szkilnoj krajewoj. Tym sposobom budut wydatki druku zaszczodzenyi, kraj dowidajetsia o uspichach edukacyi, uznanyje poślidujet — otże wsia cił osiahnenoju zistane.

Dlatoho należałoby wmisto toho §. pryniaty taku stylizacyu: Rada szkilna okrużna podaje każdoho roku sprawozdanie o sostojaniu edukacyi w okruhu swoim do Rady szkolnoj krajowoj; odnakož i toho ciłoho §. ne potrzeba, bo jak prychodzu do perekonania, wże w §.

36. to samo osiahajesia, (czyta) «Sprawozdania te mają być przedłożone wraz z uchwałami, w skutek nich zapadłemi Radzie szkolnej krajowej.»

Proto ja ne wydżu po szczo osobno ich ohołaszaty i wydatki robyty. Jeśm dlatoho za opuszczenjem ciłoho §. 44.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja widstupaju teper wid hołosu.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Poseł Kowalski po części wyręczył mnie, powołując się na §. 36. gdzie właśnie nasza Rada szkolna ma tam obowiązek na siebie włożony, ażeby rocznie zdawała sprawę o stanie szkół okręgowych, podległych sobie jako wyższej władzy. Jestto tok zwyczajny i dotychczas był zachowany, tak zwany tok biórokratyczny. Komisya proponując §. 44., miała wprowadzenie teraz nowej zasady na oku, a tą zasadą było zainteresowanie szerszej publiczności sprawami krajowemi. Wiemy jak takie publiczne sprawozdania ogłaszane drukiem w innych krajach, ciągle utrzymują interes publiczności w ożywieniu, i z jakiemi są połączone skutkami, interesując z jednej strony publiczność sprawą oświaty, a z drugiej strony wpływając na podniesienie zakładów, gdyż oddają pieczę nad niemi niejako całemu krajowi. Pozwalam sobie przypomnąć Wysokiej Izbie urządzenie takie w północnej Ameryce i Belgii, gdzie właśnie na takie sprawozdania drukowane kładą wielki nacisk. Komisya chciała tę zasadę wprowadzić i u nas i spodziewa się, że ta zasada skutkami pomyślnemi uwieńczoną zostanie. Chodziło tylko o to, w jakich odstępach czasu mają być raporta te składane. Co roku — to zdawało się za wiele, i to byłoby istotnie za często, gdyż nie można przypuszczać, aby co roku w każdym powiecie, coś takiego znakomitego się zdarzyło, aby to warto drukować. Jednakowoż odstęp trzech lat, jaki się daje na to w innych krajach, i jak to widzimy w Belgii, przyjęła komisya za odpowiedni i dlatego broniąc tej zasady, której zbawiennych skutków się spodziewamy, komisya proponuje Wysokiej Izbie ten paragraf i ja także proszę o przyjęcie jego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. P. Czerkawski wytłumaczył panom powody, dlaczego komisya umieściła ten §. 44. Ja tylko na uwagę p. Kowalskiego co do kosztów chcę nieco powiedzieć. Zdaje mi się, że koszta druku tych sprawozdań, które co 3 lata będą obejmywać parę arkuszy druku w 150—200 egzemplarzach, będą bardzo małe w porównaniu z pożytkiem, jaki będzie spowodowany przez ogłoszenie ich drukiem, ponieważ to zaprowadzi związek stały i żywotny w całym okręgu i wszystkich okręgów z całym krajem. Takiego związku nie zastąpią peryodyczne sprawozdania do Rady szkolnej krajowej, gdyż te nie są nigdy publikowane. Chodziło więc o to, aby pomiędzy stanem wychowania publicznego a całą publicznością zaprowadzić i zachować związek stały i ścisły.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę odczytać §. 44.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) §. 44.
„Rada szkolna okręgowa ogłaszać będzie co lat trzy drukowane sprawozdania o stanie edukacyi ludowej w okręgu".

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) §. 45.
„Sejm postanowi o wynagrodzeniu prezesów Rad szkolnych okręgowych i ich zastępców".

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja pozwolę sobie zapytać się p. sprawozdawcę, co rzeczywiście komisya postanowieniem tego paragrafu zamierzała. Czy chciała tu orzec, że prezesowie Rad szkolnych i ich zastępcy mają z funduszów krajowych być płatni, czy chciała orzec, że do Sejmu należy postanowienie, czy mają być płatni, i z jakich funduszów mają być płatni, w jakiej wysokości? Jeżeli ten ostatni wzgląd komisya miała na oku, to sądzę, że ten paragraf jest tu zupełnie niepotrzebny i zbyteczny, ponieważ Sejm zawsze ma prawo postanawiać, czy tacy urzędnicy mają być płatni, czy nie. Proszę dlatego, aby szanowny pan sprawozdawca raczył nam wyjawić myśl komisyi, co ona zamierzała. Jeżeli rzeczywiście zamierzała, aby

całe pytanie, czy oni mają być płatni, czy nie, — i z jakich funduszów, pozostawiono było orzeczeniu Sejmu czy to w drodze ustawodawczej, czy w drodze powziętych przez Sejm uchwał: to w takim razie, jak mówię, byłbym tego zdania, że ten paragraf jest zupełnie niepotrzebny, i nie widzę przyczyny, dlaczegoby Sejm, że tak powiem, miał sobie zastrzegać prawo zrobienia tego, do czego ma prawo i bez żadnego zastrzeżenia.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Komisya rzeczywiście była tego przekonania, że do bliższych orzeczeń pod tym względem nie należy się brać, dopóki ustawa sankcyi nie otrzyma. Wstrzymać się z takiem orzeczeniem aż do uzyskania sankcyi było myślą komisyi, a zresztą komisya kładąc ten paragraf trzymała się ściśle ustawy, którą Wys. Sejm przeszłego roku uchwalił, a zatem jeżeli ten paragraf okazuje się zbytecznym, to nie jest zupełnie jej winą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca już przemawiał; podaję więc ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Mniejszość.) Paragraf ten zostanie więc wykreślony.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) §. 45. „Dotychczasowe przepisy o nadzorach szkolnych miejscowych i powiatowych, znoszą się niniejszą ustawą“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz następuje tytuł.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta):
„Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o władzach nadzorczych dla szkół ludowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. (Głosy: prosimy o trzecie czytanie bez czytania.) Jest wniosek, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Prosiłbym, ażeby Wys. Izba zwróciła uwagę na stylizacyę jednego paragrafu, który był uchwalony wśród rozmaitych nieporozumień. Więc lepiej będzie zredagować ten paragraf zaraz, Wysoka Izba usłyszy zmianę, a potem przystąpi do przyjęcia ustawy w trzeciem czytaniu. Jestto §. 21.

Marszałek. Nie było żadnej uchwały na to, ażeby ten paragraf zwrócić komisyi, więc też teraz po zapadłej w drugiem czytaniu uchwale, zmienionym być nie może. Przy trzeciem czytaniu ustawa może być w całości albo odrzucona albo przyjęta, ale paragrafy już nie mogą być zmienione. Poddaję więc pod głosowanie, czy Wys. Izba zgadza się z tem, ażeby przystąpić natychmiast do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania? Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość; a więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca Stan. hr. Tarnowski (czyta) Petycyę Rady powiatowej w Kossowie o utworzenie okręgów szkolnych wniesioną do Nr. 109, uważa się niniejszem za załatwioną.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za tem, ażeby uważać tę petycyę za załatwioną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono.

Posiedzenie następne jutro o godzinie 10. zrana. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o preliminarzu funduszów szkolnych na rok 1870.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach i wnioskach jej przekazanych.
3. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza względem wybieralności marszałka i wicemarszałków Sejmu.
4. Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. Wodzickiego L. względem zmiany §. 102. ustawy gminnej.
5. Sprawozdanie komisyi dla wzajemnego porozumienia się narodowości, o przedłożeniu rządowem dotyczącym zniesienia obowiązku uczenia się drugiego języka krajowego, tudzież o wniosku p. Ławrowskiego względem uregulowania wzajemnych stosunków narodowości.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 9. min. 35 wieczorem.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

36. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Interpelacya p. Czemeryńskiego do komisarza rządowego względem języka urzędowego na wszechnicy lwowskiej, tudzież w urzędach pocztowych i telegraficznych.** — Drugie czytanie przedłożenia rządowego **o preliminarzu funduszów szkolnych na r. 1870. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach i wnioskach różnych.** — Drugie czytanie wniosku p. Polanowskiego o drodze Lubycko-Bełzkiej; tudzież wniosku p. Ozarkiewicza o drodze ze Śniatyna do Załucza. — Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach dotyczących drogi Czarnodunajecko-Piekielnickiej i Smykowiecko-Kopeczynieckiej. — **Drugie czytanie wniosku p. Ludwika Wodzickiego względem zmiany** §. **102. Ustawy gminnej.** — Drugie czytanie przedłożenia rządowego **o zniesieniu obowiązku uczenia się drugiego języka krajowego w szkołach ludowych i średnich, tudzież wniosku p. Ławrowskiego względem uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy narodowością polską i ruską** w Galicyi. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 54. z rana.

Posłów obecnych 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha; w toku posiedzenia także wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: Stan. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 35. posiedzenia z dnia 8. listopada).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc uważam protokół za przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy ciąg petycyj).

Sekretarz p. Z b o r o w s k i (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 9 listopada 1869:

378. Wydział powiat. w Nowym Sączu p. posła Trzecieskiego z doniesieniem o zboczeniach i usterkach, jakich się dopuszczają władze katastralne w czynnościach katastralnych.

379. Wydział powiat. Grybów p. posła Trzecieskiego o subwencyę na drugą powiat. Zborowice — Huta.

380. Janowicz Konstanty, nauczyciel szkoły w Sołotwinie p. posła księcia Sanguszkę, o wsparcie pieniężne.

381. Ludwińska Gabryela, wdowa po nauczycielu szkoły ludowej p. posła Henryka Wodzickiego o wsparcie pieniężne.

382. Nawrocki Ananiasz p. Podlewskiego, z użaleniem przeciw Sądowi powiat. w Nowémsiole, z powodu doznanej krzywdy przy pertraktacyi masy po Piotrze Nawrockim.

383. Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku, p. posła Szeleszczyńskiego zdaje sprawę z czynności w sprawie domu tego przedsięwziętych i prosi o subwencyę.

M a r s z a ł e k. Jest tu interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Z b o r o w s k i (czyta.) Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z d. 5. czerwca odnoszącego się do zaprowadzenia u nas języka polskiego, jako języka urzędowego; p. prezydent c. k. Namiestnictwa, ze swej strony nie omieszkał poczynić rzeczywiście odpowiednie kroki, by rozporządzenie to, o ile ono się odnosi do władz jemu podlegających, nie pozostało martwą literą, by język ten urzędowy faktycznie jako taki został zaprowadzonym i by władze podrzędne, do tego stanu faktycznego, jak najściślej się zastosowały.

O ile jednak z wszelkiem uznaniem podnieść należy to prawidłowe postępowanie pana prezydenta c. k. Namiestnictwa, o tyle przykrzejszem jest wrażenie z zachowania się innych władz, w obec powyższego rozporządzenia ministeryalnego.

Jest faktem, że w tutejszym uniwersytecie pomimo powyższego rozporządzenia, język niemiecki nie przestał z dniem 1. października być urzędowym, że nie masz ani śladu o jakichkolwiek przygotowaniach, nie tylko, by już teraz, ale aby w ogóle kiedykolwiek język ten przestał tamże być urzędowym w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami, urzędami i sądami w kraju.

Jakkolwiek dalej c. k. urzęda pocztowe i telegraficzne należą do rzędu owych władz, w których według §. 6. powyższego rozporządzenia, toż rozporządzenie dopiero w ciągu lat trzech ma być przeprowadzonem, to jednakże nie ulega wątpliwości, że termin ten trzechletni nie w tym duchu jest oznaczonym, by dopiero po upływie onegoż, rozporządzenie powyższe zostało przeprowadzonem, lecz by przeprowadzenie to stopniowo w ciągu tych trzech lat miało miejsce, by więc już teraz czyniono przygotowania ku temu, a względnie, by, o ile to już teraz jest możebnem, teraz już rozporządzenie to weszło w życie bodaj częściowo, do lat trzech zaś całkowicie. Dowodem tego sposób, w jaki sobie w tej mierze u władz ministerstwu finansów podlegających częściowo postąpiono, u których przynajmniej napisy dawne niemieckie poznoszono, a w biórowych czynnościach bodaj częściowo język polski zaprowadzono.

Tymczasem jest faktem, że urzęda pocztowe i telegraficzne pod tym tylko względem odstąpiły od dotychczasowego trybu pod względem języka urzędowego, że rewersa pocztowe i telegraficzne także w języku polskim bywają wydawane, podczas gdy pod innym względem dotąd najmniejsza zmiana nie nastąpiła, a nawet wszelkie napisy, niemniej stampilie tak na listach jakoteż na rewersach dotąd są wyłącznie w języku niemieckim.

Zapytujemy przeto pana komisarza rządowego.

1) Dlaczego rozporządz. minister. z d. 5. czerwca r. b. pod względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, nie zostało na tutejszym uniwersytecie z dniem 1. paźdź. przeprowadzonem, i co Wys. Rząd celem przeprowadzenia onegoż uczynił, lub czynić zamierza?

2) Co zamierza uczynić Wys. Rząd celem bodaj stopniowego przeprowadzenia powyższego rozporzą- w urzędach pocztowych i telegraficznych?

Czemeryński. — Hoszard. — Gross. — Rutowski. — A. Sapieha. — St. Tarnowski. — Młocki. — Czerkawski.— M. Gnoiński. — W. Podlewski. — Smolka. — Leszek Borkowski. — Agopsowicz. — J. Czartoryski. — K. Wild. — Samelson. — Rogawski.

K o m i s a r z r z ą d o w y. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. Komisarz rządowy ma głos,

K o m i s a r z r z ą d o w y. Będę miał zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszy punkt jest: Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o budżecie szkolnym na rok 1870. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross (czyta z trybuny sprawozdanie patrz Alleg. LXVIII),

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Niektóre punkta w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej są niejasne; od wyjaśnienia takowych, zawisła dalsza dyskusya nad projektem całym. Między innemi uważam niejasność w podziale wydatków funduszu szkolnego galicyjskiego i wydatków funduszu krakowskiego, albowiem widzę w punkcie pierwszym zmazaną pozycyę dla kandydatów nauczycielskich, podczas kiedy w krakowskim została przyjęta. Więc nie mogę tego pogodzić, dlaczego w jednym ją wykreślono, a w drugim przyjęto. Komisya przy tej rubryce powiada, że adjuta uważa jako stypendya, które wypłacane być mają ze skarbu państwa.

To jest prawdą, więc powinno być także zastosowane do funduszu krakowskiego. Dalej widzę wykreśloną rubrykę na wydatki lustracyi szkół ludowych, i względem tego nie ma żadnego umotywowania, dlaczego tak ważna rubryka, gdzie idzie o nadzór nad szkołami, o jedną z najważniejszych czynności nadzorujących władz jest opuszczona w skutek czego odpadają wszystkie przy objażdżkach przez odpowiednie organa poniesione wydatki, co nie jest bynajmniej umotywowane. Więc nie wiem co mam sądzić o tej sprzeczności.

Dalej widzę w następującym ustępie, (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z Wielkiem Księztwem Krakowskiem wyznacza celem zapomożenia szkół ludowych z funduszu krajowego sumę 22.200 złr. wykazaną w budżecie krajowym poz. 25. C. lit. k.) i upoważnia Wydział krajowy do wypłaty kwoty powyższej w miarę potrzeby wykazanej przez Radę szkolną, a uznanej przez Wydział krajowy; we wniosku tym widzę niebezpieczeństwo zasady wypowiedzianej, albowiem podporządkowanie władzy szkolnej krajowej pod Wydział krajowy, podczas kiedy władza ta, co najmniej powinna być koordynowaną; nadto jeszcze widzę dalej sięgającą sprzeczność z zasadą wypowiedzianą, mianowicie w §. 66. ogólnej ustawy szkolnej, któryto §. pozwolę sobie przeczytać w oryginale niemieckim:

«Die Normalschulfonde geben in ihrem gegenwärtigen thatsächlichen Bestande mit allen auf ihnen rücksichtlich der Verwendung für Schulzwecke oder aus besonderen Privatrechtstiteln lastenden Verbindlichkeiten und mit der ausschliesslichen Widmung für die Zwecke des öffentlichen Volkschulwesens in die Verwaltung der betreffenden Länder in der Weise über, dass die Verwahrung und Verwaltung des Stammvermögens dem Landesausschusse, die Anweisung der Ausgaben auf des Grund vom Landtage festgestellten Praeliminars der Landeschulbehörde zukommt.»

W potwierdzeniu tem widzę uznanie wielkiej zasady, uznanie zasady, że jedna władza krajowa jest odpowiedzialną przynajmniej w jednym kierunku reprezentacyi krajowej. Otóż od tej wielkiej zasady, do której urzeczywistnienia dążymy w naszej rezolucyi nam nie przystoi odstępować. Bo jeżeli Wys. Izba preliminarz ułoży i przeznaczy pojedyńcze rubryki dochodów i wydatków, których nie można przekraczać i w których w zasadzie nie ma przenoszenia jeżeli Wys. Izba w takim preliminarzu daje pewne wskazówki i pewne polecenia Radzie szkolnej krajowej, jako władzy krajowej, do których poleceń ona zastosować się musi, gdzie idzie o pieniądze i o uskutecznienie wydatków: to w konsekwencyi musi ona zdawać rachunki i pewną odpowiedzialność przed Wys. Izbą tem okazuje, więc uważam że żadne powody nie mogą nas doprowadzić do tego, abyśmy kontrolę, która nam przysługa w obec takiej władzy poruczali Wydziałowi krajowemu. Dalej biorąc tę rzecz ze stanowiska praktycznego, Rada szkolna, która ma ciągle do czynienia z przedmiotem sobie powierzonym i kiedy uznano nawet konieczność powołania do składu tego ciała reprezentacyjnego jej zastępcę: otóż ta władza ma w swoich wydatkach być kontrolowaną przez drugą władzę administracyjną i często może się wydarzyć, że będzie od niej doznawać przeszkody. Z tą zasadą wypowiedzianą we wniosku komisyi edukacyjnej, na żaden sposób zgodziłbym się nie mógł.

Dalej nie widzę wypowiedzianej tutaj wskazówki czyli właściwego polecenia dla Rady szkolnej, które koniecznem jest dla skonstatowania właśnie wpływu Sejmu w tym przedmiocie na radę szkolną, t. j. wypowiedzenia tej zasady, że oszczędności jednej rubryki na drugą nie mogą być przenoszone.

Albo może się okazać potrzeba, że Izba da specyalne upoważnienie do tego. Praktykuje się to przy wszystkich budżetach; Izby reprezentacyjne układają preliminarze i dają pewne upoważnienia administracyjne, i ta zasada ściśle jest przestrzeganą; wy-

raźnie bowiem wypowiedzianą bywa, że nie wolno oszczędności jednej rubryki przenosić na drugą, albo Izby dają specyalne upoważnienie do tego. Wyłożywszy te moje zapytrywania, jeżeli otrzymam od szan. sprawozdawcy co do moich obydwu wątpliwości zadowalniające odpowiedzi, to nie będę stawiał żadnych poprawek; gdyby zaś to nie nastąpiło, to w takim razie zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie do stawiania poprawek.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja bardzo wdzięczny jestem p. Gniewoszowi za podniesione przez niego uwagi: trzeba bowiem przedewszystkiem określić stanowisko Sejmu do przedłożonego preliminarza funduszów szkolnych, oraz wykazać jak komisya edukacyjna sprawę tę pojmowała. Po raz pierwszy przyszedł budżet szkolny na stół Izby; od razu zażądano od kraju na podstawie ustawy z dnia 14. Maja 1869. znacznej dopłaty, pomimo to, że nic innego co w tej ustawie zarządzono, dotąd w życie nie weszło. I tak: nie ma nadzorów szkolnych, majątek zakładowy szkół nie przeszedł w zarząd kraju, nie są zaprowadzone seminarya nauczycielskie, jednem słowem nic zrobionem nie zostało, coby do organizacyi szkół przyczynić się mogło, zażądano tylko aby kraj zapłacił sumę 29601 złr. Otóż zdawało się komisyi edukacyjnej, że stan taki uważać należy jak anormalny — że stosunki pieniężne dopiero wtenczas ostatecznie uregulowane być mogą, jeżeli wszystkie instytucye w skład szkół wchodzące, będą urządzone, jeśli cały organizm będzie utwierdzony, bo wtenczas dopiero będzie mogła komisya z należytą dokładnością zbadać potrzeby pojedyńczych części składowych tego organizmu i będzie mogła ułożyć sprawiedliwy, potrzebom odpowiedni budżet. Teraz jednak rzecz ta inaczej się przedstawi; jeżeli panowie cyfry wydatków, na które p. Gniewosz uwagę zwrócił, zobaczycie; to się przekonacie, że cyfry te są ryczałtowe i tak n. p. przyjmuje bndżet na adjuta 5.500 złr., dla czego taką sumę proponowano, tego wiedzieć nie można, a ogłędność jest tem bardziej wskazaną, ile że nie jest rzeczą pewną czyli adjuta te nie są takiej natury, iż ich opłata według §. 37. ust. szkolnej nie powinna należyć do skarbu państwa, w §. 37. jest bowiem powiedziano, (czyta): «Unbemittelte geistig begabte Zöglinge können gegen Uibernahme der Verbindlichkeit, sich wenigstens 6 Jahre lang dem Lehramte zu widmen, Stipendien erhalten;» §. 67. zaś mówi, (czyta): «Die Dotationserfordernisse für die im §. 37. erwähnten Stipendien werden aus Staatsmitteln bestritten.“

Zdawać się może, ze stypendya różnią się od adjutów tem, że je elew pobiera, kiedy do szkoły nauczycieli uczęszcza; adjuta zaś potem, jeżeli do wykonania obowiązku nauczyciela przechodzi, ale niech panowie uważają, że wedle brzmienia §. 37. ustawy szkolnej taki stypendysta musi wziąść na siebie obowiązek po ukończonych studyach poświęcić się przez lat 6 zawodowi nauczycielskiemu, a zatem nie można dzisiaj z pewnością orzec, kto te adjuta opłacać winien, czy skarb Państwa, czyli też kraj?

Ja sądzę, że cyfra ta jest problematyczną i nie może w budżecie być przyjętą. Dalej podnosi p. Gniewosz cyfry przeznaczone na wynagrodzenie za lustracyę szkół. Czyż mamy dotychczas jaką ustawę o nadzorach szkolnych? wczoraj dopiero była debata nad tą ustawą, a czyż wiemy czy będzie zasankcyonowaną; jeżeli zaś będzie zasankcyonowaną to wydatek na wizytatorów przeznaczony przejdzie na skarb Państwa, a nie na kraj. Pozycye te występujące po raz pierwszy w budżecie, są nietylko ryczałtowe, ale niczem nie udowodnione.

Trzeci zaś punkt najgłówniejszy, który podnieść muszę jest ten, że cyfra dochodów wykazana pod pozycyą ósmą, jako dodatek od skarbu Państwa zdawała się komisyi edykacyjnej mylną i za niską. Bo gdy preliminarz budżetu państwowego 51.951 złr. wynosi, tutaj ta suma zredukowaną została o 41% to jest do sumy 31.553 złr. Te obowiązki funduszu państwowego muszą być przedewszystkiem uregulowane zanim do ocenienia potrzebnych wydatków przystąpimy, zanim się kraj do tak znacznej dopłaty zobowiąże. Jeżeli bowiem ta pozycya dochodów będzie zrektyfikowaną i powiększoną, wtenczas wydatki na kraj przypadające zmniejszyć się muszą.

Komisya edukacyjna zajęła w obec preliminarza to stanowisko, że dopóki wskazane stosunki nie będą uregulowane, preliminarz ten nie może być z całą dokładnością zbadany i obliczony, a więc dzisiaj fundusz normalny tyle tylko wydawać może, ile dochodów wykazuje. Wychodząc atoli z przekonania, że są potrzeby takie, na które fundusz szkolny nie może wystarczyć.

Komisya edukacyjna była tego zdania, że kiedy już w budżecie ogólnym krajowym suma jest wyznaczona na cele naukowe, niechaj ta suma przejdzie na pomnożenie funduszu szkolnego, sądziła jednak, iż wydatek ten nie może być traktowanym wedle §. 66 Ust. szkolnej, któren powiada: «die Anweisung der Ausgaben auf Grund des vom Landtage festgestellten Praeliminars, kommt der Landesschulbehörde zu,» tylko że go tymczasowo jako kwotę subwencyjn

uważać wypada, którą fundusz krajowy funduszowi szkolnemu udziela.

Dlatego też wniosła komisya edukacyjna, że Wydziałowi krajowemu, który jest stróżem funduszów krajowych, powinna być nadana ingerencya odpowiednia, t. j. orzeczeniu czyli i w jakiej mierze te dopłaty fundusz krajowy ponosić ma.

Takie jest stanowisko, jakie zajmuje komisya edukacyjna względem tego preliminarza. P. Gniewosz powiada wprawdzie, że właśnie w rezolucyi naszej przyjęta jest zasada, aby władze zarządzające instytucyami krajowemi były odpowiedzialny Sejmowi i że przez przyjęcie tego preliminarza władze szkolne, składając rachunek tym sposobem stają się zależne od Sejmu i jemu odpowiedzialne. Tu nie chodzi wedle zdania mego oto, aby Rada szkolna była odpowiedzialną Sejmowi, tylko co do cyfer, aby przedłożyła rachunki, że wedle budżetu gospodarowała. My zaś żądamy i nie chcemy, aby fundusz krajowy pokrywał wydatki szkolne póki Rada szkolna nie będzie za wszystkie swe czynności odpowiedzialną nie tylko za gospodarstwo pieniężne, ale i za inne zarządzenia, które uczyni.

Zarzucił nareszcie sprawozdaniu komisyi p. Gniewosz, że w niem nie jest powiedziano, czy przewyżki jednej pozycyi funduszu szkolnego mogą być użyte na wydatki w innych pozycyach wykazane.

Jeżeli tu nie jest powiedziane, że mogą być wzięte, to równie jak w każdej ustawie finansowej rozumie się, że nie mogą być wzięte na inne pozycye.

P. Gniewosz (przerywa). Proszę o wyjaśnienie, dlaczego w Krakowskim budżecie są adjuta a w Lwowskim nie?

Sprawozdawca p. Gross. Oczywiście to tylko dla tego, że niedobór w budżecie krakowskim nierównie jest mniejszy, niż w Lwowskim. W Lwowskim bowiem wynosi niedobór 29.241 złr., w Krakowskim zaś tylko 360 złr. Wychodząc z zasady, aby fundusz normalny wszystkie wydatki sam pokrył, komisya edukacyjna o tyle tylko wydatki zmniejszyła, o ile do pokrycia wykazanego niadoboru potrzebnem się okazało, a ponieważ Krakowski fundusz w daleko lepszem znajduje się położeniu, przy dodatku bowiem skarbowym zostały mu odtrącone tylko 11%, lwowskimu, zaś 41% przez co wykazany niedobór wynosi tylko 360 złr., więc komisya edukacyjna, nie potrzebowała wydatki w preliminarzu krakowskim, jak tylko o te 360 złr. umniejszyć, gdyż przyznać musi, że wydatki na adjuta i wizytacye w rzeczy samej jako użyteczne uważa, i tylko je ze względu na stosunek do funduszu Państwa mimo chęci nie uznaje. Otóż przyczyna, dla której w krakowskim budżecie zmniejszono tylko pozycye adjutów o 360 złr., gdyż to wystarczyło do pokrycia niedoboru.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Ja proszę przy specyalnej rozprawie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. W preliminarzu dla szkół normalnych jaki rząd przedłożył, okazuje się deficyt 29 641 złr. Jestto zawsze jedna i ta sama tendencya rządu, ile możności zwalać wszystkie ciężary na kraj. Wprawdzie komisya edukacyjna w ten sposób uwalnia się od tego ciężaru, że pojedyncze rubryki wykreśla; ale to właściwie nie jest uwolnienie się od ciężaru, bo może w specyalnej dyskusyi nie utrzyma się to wykreślenie, jeżeliby się okazało, że te dotacye są zbyt potrzebne, a choćby tego roku wykreślenie to zostało przyzwolone, to prawdopodobnie trzeba będzie na drugi rok te pozycye wypełnić, i ciężar znowu spadnie na kraj. Nie chcę robić komisyi najmniejszej opozycyi, dlatego nie stawiam tu żadnego wniosku, ale nie widzę potrzeby tego przyspieszenia w pozornem odebraniu funduszu szkolnego, bo odebranie to jest już przez to pozorne, że bezpośredniego zarządu, administracyi funduszu szkolnego nie mamy; administracya pozostaje u rządu a my będziemy jak przy funduszu indemnizacyjnym rok rocznie płacić, co Rząd będzie preliminował.

Zdaje mi się, że jeżeli Rząd oddaje fundusze szkolne, to oddaje na to, abyśmy z funduszów krajowych dopłacali 29.000 złr. niedoboru rocznego, albo jeżeli nie zechcemy płacić, to ażebyśmy tam gdzieś wymazali jakiś niezbędny wydatek. Sądzę tedy, że może nienależałoby tak spieszyć z odbieraniem tego funduszu szkolnego; zwłaszcza że odebranie to będzie tylko pozorne na podstawie ustawy, przez Reichsrat zawotowanej, która ma być dopiero uzupełniona ustawą kraj., a dotąd ustawą kraj. uzupełniona nie jest.

Otóż przyznaję się, że chociaż w komisyi edukacyjnej ludzie fachowi i specyalni z tym przedmiotem obznajomieni członkowie sejmu zasiadają, nie wiem dlaczego z takim pospiechem, z taką pochopnością chcą przystępywać do odbierania ciężarów, zanim to ustawą krajową będzie zawotowanem, ustawą o szkołach ludowych, i zanim Rząd nie upora się z wykazami funduszu szkół normalnych.

W tym względzie proszę szanownych członków komisyi szkolnej, ażeby mi dali wyjaśnienie bo kto wie może się okaże, iż nam nie wypada nawet przystępywać do merytorycznego załatwienia budżetu szkolnego na r. 1870., do czego mamy tak ważną podstawę jak ta, że ustawa Reichsratowa, na mocy której ma się to stać, nie została jeszcze uzupełniona ustawą krajową, i że administracyi tych funduszów nie mamy w swoim ręku. Niechaj członkowie komisyi edukacyjnej zechcą nam to wytłumaczyć, bo jak powiadam, może się okaże czy nie lepiej, nie korzystniej byłoby pozostawić Rządowi fundusz i preliminowanie, póki od rządu te fundusze nie wyjdą na czysto, bo się lękam powtórzenia tej znanej panom historyi z funduszami indemnizacyjnemi, których administracyi dotąd nam nie oddano, a my mimo to rok rocznie płacić musimy po 51 kr. od każdego guldena podatku na indemnizacyę! Trzeba wiedzieć czy to jest niezbędnem czy nie, a my nie mamy żadnego w ręku pod tym względem kryteryum.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Szanowny sprawozdawca powiedział na wstępie, że nikt nie wie, dla czego te sumy na adjuta i koszta edukacyjne ryczałtowo są wciągnięte. Żałuję bardzo, że komisya edukacyjna nie żądała wyjaśnienia tam, gdzie mogła tego żądać, albowiem w przedłożonym preliminarzu jest tylko ogólne zestawienie wyników procedury, a gdyby była komisya edukacyjna szła do źródła, zkąd te wyniki pochodzą, byłaby się przekonała, że umotywowanie tych pozycyj tutaj jest zupełnie wyczerpujące i nie miałaby żadnych wątpliwości. Nie wchodzę już w to że komisya edukacyjna może miała swoje powody nie żądania od referenta Rady szkolnej wyjaśnień, ale żeby komisya edukacyjna wzięła była preliminarz zeszłoroczny Państwa, znalazłaby była pod rubryką 59. „Fundusz galicyjski,“ że adjuta są tam przyznane dla 8 kandydatów po 185 złr., dla 24 zaś po 84 złr. a rok rocznie suma wydawana na adjuta wynosi 2.940 złr.

Tego roku zaś, gdy utworzono różne zakłady kształcące nauczycieli, i gdy potrzeba jest wspierania tych kandydatów ukończonych, a zarazem gdy się szkoły mnożą, dodawania tym szkołom siły pomocniczej w ukończonych kandydatach, okazała się potrzeba 5.900 złr.

Muszę tu podnieść uznanie szanownego sprawozdawcy, tudzież twierdzenie w sprawozdaniu, jakoby niewiadomość, czy te adjuta nie są stypendyami, spowodowała wykreślenie pozycyi, bo sprawozdawca powiada, że przyjął pieniądze, a jeżeli to są wydatki które fundusz państwowy ma ponosić, to pomimo tego nadwyżka ta nie jest usprawiedliwiona, i z tego powodu przyjmowalibyśmy wydatki, które kto inny ma ponosić. Więc to tłumaczenie nie jest dostatecznem.

Co się tyczy oddania funduszu szkolnego pod zarząd kraju, to muszę panów uwagę zwrócić na to, że każdy rok administracyjny zaczyna się od 1. stycznia i trwa do końca grudnia. Więc nie wiem, czyby było, jak ja suponuję, bardzo korzystnem dla Reprezentacyi kraju, dla Wydziału krajowego, aby wśród roku, gdzie jest ciągły ruch i manipulacya z temi pieniądzmi, bez względu czy rok szkolny zakończony, czy nie, w gospodarstwo obejmował ten fundusz na siebie. Więc oddanie nastąpi dopiero od 1. stycznia, ale budżet robi się zawsze rok naprzód dlatego przedłożony został i dlatego go komisya podaje. Tak samo było z funduszem krajowym, że najprzód budżet był przedstawiony do ułożenia. Ale skoro przystępujemy do ułożenia budżetu szkolnego, podzielam w zupełności zapatrywanie się p. Zyblikiewicza, że wtenczas trzeba z wszelką akuratnością i ścisłością postępować i przyjmować te pozycye, które są koniecznie potrzebne, a wyrzucać te, które nie są potrzebne. Dlatego zastrzegam sobie przy specyalnej debacie postawienie osobnego wniosku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Przemówienie p. Gniewosza tyczy się więcej specyalnej debaty, szanowny mowca podniósł pozycyę adjutów, którą komisya edukacyjna z budżetu wykreśliła; wyczekiwać też będę na odpowiedniem miejscu przy specyalnej dyskusyi dotyczącego wniosku. Gdy atoli dyskusya nasza na teraz więcej ogólną formę przybrała, zdaje mi się, że mi tylko mówić wypada o zapatrywaniu się p. Zyblikiewicza na sprawę budżetu, bo tylko poseł Zyblikiewicz ogólny nam udzielił pogląd.

Komisya edukacyjna nie zapoznawała bynajmniej że przy tylu usterkach i wadliwościach jakie wobec nieuskutecznionego oddania funduszu szkolnego, w obec niezaprowadzonych w życie nadzorów szkolnych, seminaryów nauczycielskich, nareszcie w obec dowolnie ustalonej dotacyi ze skarbu Państwa w budżecie funduszu szkolnego powstać musiały, może była najlepsza droga, aby nad całym tem bud-

żetem przejść po prostu do porządku dziennego, i zostawić jak dotychczas Rządowi dalszą administracyę. Jeżeli z jednej strony bezwarunkowe przyjęcie wszelkich pozycyj w budżecie byłoby jedną ostatecznością, to byśmy i na tej drodze przez oddanie całej administracyi Rządowi popadli w drugą ostateczność.

Komisya i tej ostateczności uniknąć chciała głównie z tego powodu, iż wtenczas uchwały Rady szkolnej zawisłeby były od postanowień Władz rządowych administrujących funduszem szkolnym.

Uwzględniając przytem, że już Wydział krajowy w ogólnym budżecie krajowym wniósł do Wys. Sejmu dotacyę na subwencyonowanie nauczycieli ludowych, wyszczegolniających się w swem zawodzie w kwocie 22.200 złr., zdawało się komisyi edukacyjnej, iż pominie te dwie niekorzystne ostateczności, jeżeli poleci Wysokiej Izbie zmianę przeznaczenia tej kwoty i użycie jej na pokrycie niedoboru preliminarza szkolnego. W ten sposób przeszłaby administracya na władze autonomiczne i mogłaby przez nie prowizorycznie być prowadzoną, nie przesądzając bynajmniej temu, co Sejm w przyszłości uchwali.

Otóż komisya co do dochodów wnosi (czyta) a) Wysoki Sejm raczy zatwierdzić tymczasowo wykazane w preliminarzu dochody z majątku zakładowego, mianowicie:

Odsetki od kapitałów w kwocie 12.392 złr.
i dochód z dóbr, realności i praw służebnych w kwocie . . . . . . 6 „

Marszałek. Co do specyalnej debaty nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, ażeby podług wniosku komisyi zatwierdzić te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) «Wys. Sejm raczy uchwalić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa Wydział Krajowy do odbioru i przechowania funduszu szkół normalnych galicyjskich na podstawie likwidacyi dotychczasowego obrotu tegoż funduszu.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jestem tego zdania, ażeby Wydziałowi krajowemu nie polecać jeszcze odebrania tego funduszu. Przez odebranie tego funduszu nic się nie zmieni, ponieważ Wydział krajowy będzie miał tylko o tyle wpływ na jego administracyę, o ile Rada szkolna uzna wydatki za potrzebne, a Wydział poleci kasie swojej, ażeby te wydatki poczyniła. To jest cały wpływ, jaki reprezentacya krajowa będzie miała na administracyę tego funduszu. Zresztą cały ustrój Rady szkolnej tudzież instytucyj szkolnych i naukowych zostanie ten sam, jaki był dotychczas. A my nie mamy ani nadzorów szkolnych sankcyonowanych takich, jakich sobie kraj życzy, ani Rada szkolna nie jest tak urządzona, jak my sobie tego życzymy.

Tryb urządzenia szkół jest dawny; cały stosunek szkół do różnych wyższych władz jest teraz ten sam, co dawniej. Zdaje mi się, że przy tem starym gospodarstwie nie trzeba brać nowych ciężarów na siebie, i tem samem zachęcać, ażeby gospodarstwo zostało nadal takie, jakie było dotychczas. Zdaje mi się że dobrze będzie, ażeby Wys. Sejm wstrzymać się raczył jeszcze na teraz z odbiorem tego funduszu a to tem bardziej, że już Wydział krajowy odebrał od Rządu wezwanie, ażeby przystąpił do odbioru tych funduszów dla Lwowa i Krakowa. Otóż Sejm powinien polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby nietylko nie odbierał tego funduszu dla Lwowa i Krakowa, ale aby i do następnej sesyi jeszcze go nie odbierał t. j ażeby go nie odbierał aż do dalszego wezwania. *Do dalszego wezwania* — powiadam, ponieważ dopiero z czasem dowiemy się, o ile ustawy przez nas uchwalone otrzymały sankcyę, i o ile stało się poniekąd zadosyć życzeniom kraju.

Gdyby sejm nie raczył uchwalić mojej poprawki, natenczas pozwolę sobie zrobić dodatek do tego ustępu. Ten ustęp podług wniosku komisyi brzmi: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księztwem Krakowskiem wzywa Wydział krajowy do odbioru i przechowania funduszu szkół normalnych galicyjskich na podstawie likwidacyi dotychczasowego obrotu tegoż funduszu. Do tego będę śmiał postawić dodatek następujący: (czyta) «Oraz poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy odbiorze tego funduszu, wniósł imieniem reprezentacyi krajowej, zastrzeżenie przeciw wszelkim zwrotom do skarbu Państwa dodatków, które rząd do tegoż funduszu przez cały czas swojej administracyi już zaliczył lub też w skutek §. 66. ust. państwowej z dnia 14. maja 1869 l. 62 Dz. Pr. P. i R. zaliczać będzie.»

Stawiając ten dodatek, chciałem zapobiedz temu stanowi wyjątkowemu, któryby mógł nas narazić na wielkie straty; gdyby to nie było zastrzeżone, stałoby się podobnie, jak z funduszem indemnizacyjnym, gdzie nie wiedzieć, czy damy sobie radę. Rada Państwa uchwaliła dodatek ze skarbu państwa dla tych fun–

duszów normalnych, które dotychczas pobierały dodatek. Nie powiada ona czy dodatki te są zwrotne, czy nie, a nawet trudno, żeby mogło to być powiedziano. Argumentując ustęp trzeci §. 66. tej ustawy możnaby powiedzieć, że dodatki te są niezwrotne, ponieważ poprzedzający ustęp tej ustawy brzmi. „Die Normalschulfonde gehen in ihrem gegenwärtigen thatsächlichen Bestande mit allen auf ihnen rücksichtlich der Verwendung für Schulzwecke oder aus besonderen Privatrechtstiteln lastenden Verbindlichkeiten und mit der ausschliesslichen Widmung für die Zwecke des öffentlichen Volkschulwesens in die Verwaltung der betreffenden Länder über» itd. Więc ponieważ tutaj tylko zastrzeżone są zobowiązania dotrzymania celu szkół, i obowiązek wydatkowania z tych funduszów wyłącznie na cele szkół publicznych, możnaby wnosić, że dodatki wzmiankowane o ile na ten cel będą obrócone, nie podpadają zwrotowi.

Wszelako mnie się zdaje, że my nie możemy być dość ostrożnymi, gdyż w tym §. nie jest nigdzie wyraźnie powiedziano, że są niezwrotne, a zatem nie masz absulutnej pod tym względem pewności, i zawsze czy dodatek jest zwrotny, czy nie, rząd mógłby potem rościć sobie do funduszu krajowego znaczne pretensye, ale nie tylko to, co skarb państwa będzie doliczać na mocy ustawy z d. 14. maja 1869. r. ale i to, co już doliczono przedtem ze skarbu państwa do funduszu szkół normalnych, może podpaść żądaniu zwrotu, a przez różne przemiany w państwie austryackiem wszystko to tak jest zmieszane, że ogólna cyfra dodatku, jaki skarb państwa wypłacał, przewyższyć może znacznie dochody tego funduszu szkół normalnych. Jeżeliby go potem policzono jako dług tego funduszu, tobyśmy przyszli do ogromnego ciężaru. Dla tego, jeżeliby moja pierwsza poprawka, żeby Wydział krajowy nie odbierał funduszu szkół normalnych, nie utrzymała się, a utrzymał się wniosek komisyi edukacyjnej — wnoszę poprawkę, ażeby Sejm zrobił zastrzeżenie przeciwko zwrotowi wszelkich dawniejszych — dotychczasowych, jakoteż tych zaliczek, które skarb państwa na mocy ustawy z d. 14. maja 1869. r. ma dopłacić do galicyjskiego funduszu szkół normalnych.

Marszałek. Podam to wnioski do poparcia, jeden w ogólności (sprawozdawca czyta: «Sejm uchyla się od rozpoznania preliminarza funduszów szkolnych.») Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Teraz ewentualny wniosek podaję do poparcia. (Sprawozdawca p. Gross czyta wyżwymieniony wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Podnoszę głos przeciwko wnioskowi p. Pietruskiego. Ten §. 66 wzięty był do ustawy państwowej li tylko na wniosek przedłożony przez Radę szkolną galicyjską. Wszystkie inne prowincye powitały ten §. z radością, gdyż przez ten §. przychodziły w posiadanie tego co im się należy. Nie widzę, dlaczego my mamy nie przyjmować tego, co jest nasze. Wiemy bardzo dobrze, a często się głosy odzywały, że to co nasze było, w administracyi innych, było źle administrowane, że Wydział krajowy będzie lepiej administrował; więc nie widzę powodu, dlaczego nie mamy wziąść naszej rzeczy z gorszej administracyi w lepszą. Zwracam uwagę, że w preliminarzu przez rząd nam przedłożonym z jednego morga gruntu lub ogrodu wykazany jest dochód na jeden złoty w okolicy żyźnej. Skoro tedy fundusze weźmiemy w lepsze gospodarstwo, to i dochody się podniosą.

Nie widzę dalej powodu do obaw, które p. Pietruski podniósł; powiadam, że przykre to wrażenie na mnie zrobiło, żeby podnosić rzeczy takie i niejako stracha malować na ścianie, aby w nocy jak mara się pokazywał. Jestto zasadą, że państwa są obowiązane starać się o wychowanie swego młodego pokolenia i są obowiązane utrzymywać szkoły i wspierać wychowanie młodzieży. Widzimy, że w tych państwach gdzie była wolność wychowania, gdzie państwa nie troszczyły się o szkoły, tam pomału ściągają teraz to do siebie i zaczynają się opiekować wychowaniem publicznem; stawiają szkoły i stosownie je dotują ze swoich funduszów. Z tego naturalnego obowiązku wynikające wydatki, nie wiem w jaki sposób można nazwać pożyczkami. Ja tej myśli nie chciałbym nawet przypuszczać, aby ten, który oddaje to, co mi się należy, jako zaliczkę mógł to uważać, zwłaszcza, że rząd jeżeli kiedy daje jakie dodatki zwrotne, zawsze zwrot tych zaliczek najwyraźniej sobie zastrzega. Z tych powodów jestem przeciwny wnioskowi p. Pietruskiego. Nareszcie muszę podnieść okoliczność, której komisya nie wyjaśniła, i względem której nadaremnie u niej informacyi szukałem: skąd pochodzą te liczne dodatki państwowe, nawet większe jak były wykazane? W ustawie, na którą się powołuje komisya, wyraźnie stoi, że wszystkie wydatki na kształcenie nauczycieli ponosi skarb państwa.

W konsekwencyi z tem wynika, że wydatki, które ponosił dotąd fundusz szkolny a pośrednio państwo przez dawanie subwencyj w tym kierunku, przechodzą teraz na inną rubrykę. Słuszną przeto musi

być pretensya do pewnej ryczałtowej kwoty, gdy weźmiemy przeszłoroczny fundusz seminaryów nauczycielskich czyli preparandów. Tamte kosztowały ledwie kilka tysięcy, gdy koszta nowego urządzenia seminaryów według obliczenia, które zrobiono, wynoszą najmniej 60 do 80 tysięcy zł.

Co do zarządu majątkowego funduszu normalnego, p. Pietruski zupełnie pomieniał fundusz edukacyjny z funduszem szkół normalnych. My w Polsce nie mieli szkół normalnych; zostały one wynalezione dopiero później, za czasów austryackich. Szkoły trywialne i normalne nie są polskimi zakładami, i wtenczas kiedy je wprowadzano, dopiero tworzono ten fundusz szkół normalnych. Jest on więc zupełnie nowo utworzony, i pochodzi bądź z datków lub fundacyj, bądź z opłat od spadków lub przez różne inne manipulacye; więc to jest nowo utworzony fundusz— podczas gdy edukacyjny fundusz i prawie wszystkie dochody, jakie wykazuje i jakie przeznaczone są na utrzymanie wszechnic, jest dawniejszej daty. Ten fundusz powstał właściwie z tych majątków pojezuickich i popijarskich, które były przeznaczone na utrzymanie szkół wyższych i które stanowiły znaczniejsze sumy, a następnie wcielone zoztały do takzwanego funduszu edukacyjnego. Ogólnej cyfry tych funduszów trudno dociec; to tylko pewna, że my powinni mieć trzy albo cztery razy więcej niż mamy. Więc twierdzenie p. Pietruskiego nie odpowiada temu, jakoby te fundusze były nowego pochodzenia, tylko to są różniące się fundusze. Z tych powodów jestem przeciwny poprawce p. Pietruskiego.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos dla poparcia pierwszego wniosku posła Pietruskiego. Niebezpiecznem jest odbieranie funduszu szkolnego normalnego w takim samym stanie w jakim on jest dzisiaj; albowiem wiemy, że większa część funduszu szkolnego galicyjskiego wpłynęła w sposób rozmaity do ogólnych funduszów państwowych i w nich zniknęła, a zaledwo cząstka dawnych majątków i kapitałów szkolnych figuruje dzisiaj jako cały fundusz szkolny, niewystarczający z tego powodu na pokrycie małych nawet wydatków, na szkoły w kraju naszym, i rząd dokłada corocznie znaczne sumy z funduszów państwa, co zresztą jest słuszne, bo znaczne majątki szkół w Galicyi i w Krakowie wpłynęły w ten ogólny fundusz państwa. Lecz gdybyśmy teraz odebrali ten fundusz szkolny na podstawie takiej jak komisya projektuje, to jest w takim stanie, w jakim jest dzisiaj, byłoby nietylko bardzo trudno wydobyć tę większą może część funduszu szkolnego, która w ogólnym skarbie państwa utonęła, i której cechę tę funduszu szkolnego odebrano; ale nawet żądanoby może aby wielką część wydatków na szkoły w Galicyi, nie pokrytą przez dochody z tak uszczuplonego funduszu szkolnego, pokrywał kraj, którego majątek zabrano także na skarb państwa, słowem, aby pokrywał cały niedobór fundusz krajowy.

Z tych powodów uważam także za szkodliwe, ażeby Wydział krajowy odbierał w teraźniejszym stanie fundusz szkolny normalny tak galicyjski jak i krakowski. Żądam natomiast, ażeby mógł wygotować memoryał, wykazujący wszystkie prawa i pretensye jakie ma kraj do skarbu państwa co do funduszów szkolnych normalnych i wszystkich innych funduszów szkolnych, które wpłynęły różnemi czasy od chwili zaboru Galicyi do ogólnego funduszu państwowego i w nim utonęły. Myli się poseł Gniewosz, jakoby tylko majątki uniwersytetów wpłynęły do funduszu państwowego. Bardzo wiele majątków i kapitałów w Galicyi i Krakowie, które miały charakter funduszów szkół normalnych, i powinny się dzisiaj znajdować w funduszu tych szkół, zabrane zostały do ogólnego skarbu państwa aystryackiego i na jego potrzeby użyte podczas różnych przemian, jakie kraj nasz przechodził. Przytoczę tu tylko majątki tych klasztorów, które miały obowiązek utrzymywać szkoły i miały nawet to za jeden z głównych celów swego istnienia, i rzeczywiście były przy nich szkoły przez długie wieki kosztem ich utrzymywane; po zniesieniu tych klasztorów przez rząd austryacki, majątki ich poszły w części na ogólny skarb państwa, w części na fundusz duchowny, a nie została z nich wydzieloną najmniejsza nawet cząstka do funduszu szkolnego normalnego. Otóż mamy prawo windykować ze skarbu państwa do funduszu szkół normalnych w Galicyi tę część majątków po zniesionych klasztorach.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P Zyblikiewicz. P. Gniewosz scharakteryzował wniosek p. Pietruskiego tak, jakby kraj stawał w kontradykcyi sam ze sobą. Że Rada szkolna domaga się administracyi funduszami szkolnymi, że na wniosek tej Rady szkolnej w ustawie państwowej zostało to uchwalone, że jednak wniosek p. Pietruskiego chce, aby Sejm nie kazał odbierać tych funduszów pod zarząd Wydziału. Niekonsekwencyi w tem jednak nie ma, bo my w zasadzie nie jesteśmy przeciwni odbieranie administracyi, tylko nie w tym stanie rzeczy

w jakim się dzisiaj znajdują te fundusze i nie pod tymi warunkami a mianowicie nie wcześniej jak przyjdzie do skutku ustawa krajowa o wychowaniu ludowem. Dosyć przyczyn zważyła komisya, a zdaje mi się że nie wystarczają, aby nie przystępywać do kwestyi tak stanowczej.

Proszę zważyć jak ważne są te powody przez komisyę podane. (Czyta) «Zważywszy atoli, że ustawa ta, określając ogólne zasady urządzenia szkół ludowych dotąd przez ustawodawstwo krajowe uzupełnioną nie została, chociaż to powinno było przedewszystkiem nastąpić», mimo to mielibyśmy już wziąść w administracyę. Bo inaczej administracya w naszem ręku nic innego nie znaczy, jak tylko dodawać 29.601 zł. corocznie z własnej kieszeni, chociaż nie wiecie jeszcze panowie, jaką będzie ta ustawa krajowa.

Po wtóre: «Zważywszy, że znaczna i przeważna część instytucyj, należących do organizacyi szkół ludowych jako to: nadzory szkolne i seminarya nauczycielskie», a z których ostatnie wedle §. 67 ust. szk. mają być opłacane ze skarbu państwa — nie weszły dotąd w wykonanie. Znamy, powiada p. Gniewosz, jakie są nadzory — ale nie wiemy jakie one będą. Temsamem mielibyśmy z góry brać w administracyą, czyli innemi słowy, mielibyśmy deficyt pokrywać.

Ale najważniejszy powód, który komisya podaje, jest następujący: (czyta) «zważywszy nareszcie, że dodatek, jaki skarb państwa na mocy tejże ustawy, dotyczącym funduszom szkolnym ma udzielać, jest wprawdzie w preliminarz wciągnięty, wszelako cyfra jego postawioną została bez sprawdzenia wszelkiego»; więc cyfra deficytu, jak powiada sprawozdanie, została bez wszelkiego sprawdzenia położoną. Jakżeż my mamy dziś odbierać fundusz ten w administracyą? A nawet właściwie nie odbieramy w administracyę, tylko po prostu mamy dekretować pokrycie deficytu. Dlatego jest wielka różnica w chęci odebrania administracyi funduszów, a między tem jeśli one są w ręku rządu a my będziemy tylko kasyerami, którzy będziemy pokrywać z własnej kieszeni to, co zabraknie rządowi. W takim składzie rzeczy muszę się zgodzić z p. Pieruskim.

W teraźniejszej jeneralnej dyskusyi nie zabierałem głosu, bo spodziewałem się, że dostaniemy jakie objaśnienie ze strony sprawozdawcy. Muszę być za wnioskiem p. Pietruskiego, ale radbym także konsekwencyę z tego wyciągnąć — to znaczy — że Sejm uchylićby się musiał od dalszego rozpoznania preliminarza tego, bo to nic innego nie znaczy, jak tylko aby dopłacić ze swej własnej kieszeni. Albo jedno albo drugie — albo rozpoznać preliminarz i dopłacić — albo się uchylić od uchwalenia i od dopłaty. W przeciwnym razie, szczerze mówię — weźmiemy na siebie ciężar, jaki przedstawia nam fundusz szkolny, albo jeżeli nie chcemy teraz odbierać funduszu szkolnego, to usuńmy się też od jego rozpoznawania, i ten ciężar, jaki mamy przyjąć, odeszlijmy skarbowi państwa na tak długo, póki nie będą wyjaśnione wszystkie te «zważywszy» komisyi edukacyjnej. Dlatego gdyby miał być przyjęty wniosek p. Pietruskiego, to ja zarazem stawiam drugi wniosek jako dodatek:

„Sejm uchyla się od rozpoznania preliminarza szkolnego." — Nie dodaję motywów, bo motywa się nie uchwalają, ale te motywa są na wstępie w sprawozdaniu komisyi wypowiedziane.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja muszę tu rzecz sprostować, bo widzę, że mnie nie zrozumiano. Ja nie dlatego sprzeciwiałem się wnioskowi p. Pietruskiego jakobym nie podzielał zdania, że Wydział krajowy powinien postępywać sobie z wszelką oględnością i ostrożnością, że powinien przechodzić pozycyę za pozycyą, póki nie przyjdzie do przekonania o uzasadnieniu każdej pozycyi. Ja tego tak nie rozumiałem, ale sądziłem, że to się samo przez się rozumie, że Wydział krajowy jako dobry gospodarz i strzeżyciel dobra kraju, będzie sobie postępywał tak, aby kraj szkody nie poniósł.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja tylko kilka słów powiem w odpowiedzi p. Gniewoszowi, który nie wątpi, że takiego zastrzeżenia, jakie stawiałem, niepotrzeba, albowiem państwo wie bardzo dobrze o tem, że ono powinno utrzymywać szkoły, ponieważ tu chodzi o wychowanie przyszłego pokolenia i to jest jego najświętszym obowiązkiem. Rząd tego jednak widocznie nie uznaje jako swój najświętszy obowiązek, ponieważ te rubryki okazują, że nie bierze na siebie tych ciężarów, tylko 29 tysięcy kilkaset na kraj zwala.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. P. Zyblikiewicz najlepiej zcharakteryzował wniosek p. Pietruskiego, bo rzeczywiście wniosek ten nie miałby żadnego znaczenia bez dodatku jego. Jeżeli bowiem wzbraniamy się odebrać administracyę funduszu szkolnego, to już zrzekamy się zupełnie wszelkiego gospodarstwa w tej mierze; nie wchodźmyż także w rozbiór dochodów i wydatków tegoż.

Komisyi edukacyjnej wydawało się potrzebnem przystąpić zaraz do uregulowania preliminarza, który jest nam przedłożony, ale w skutek tego przystąpić także do odbioru funduszu. Bo jeżeli stan dzisiejszy ma być zreformowany i przejść w ustawę, to musimy reformę tę rozpocząć od zarządu funduszu samego jako źródła dochodów, a zatem odbiór jego uskutecznić.

Dlatego nie jestem zdania, abyśmy odbiór ten dalej odwlekać mieli — owszem zdaje mi się, że wypada warunki pewne postawić, jednak prowizorycznie do obioru przystąpić. Gdyby zaś pierwotny wniosek p Pietruskiego nie był przyjęty, natenczas komisya edukacyjna zgadza się na wniosek dodatkowy a zgadza się z tego powodu, że każde zastrzeżenie za potrzebne uznawać musi. Pan Gniewosz wyrzucał komisyi edukacyjnej, że nie dość zbadała naturę dotacyi przez rząd dla kraju wymierzonej, i twierdzi, że zapreliminowana na ten cel suma 51.000 zł. w budżecie państwowym dlatego tak znacznie, to jest do 31.000 zmniejszoną być musiała, ponieważ od niej wszelkie wydatki, które skarb państwa i nadal ponosić musi, jak n. p. na seminarya nauczycielskie i na inne instytucye wedle nowej ustawy szkolnej odpadają.

Otóż ja odpowiem znów p. Gniewoszowi, że się ta suma zmniejszyła z innych zupełnie powodów, i że w tym względzie komisya edukacyjna bardzo dobrze jest poinformowaną. Rzecz się ma następująco: W §. 67 ust. szkolnej wypowiedziano jest: Zum Schulfonde derjenigen Länder, welche bisher vom Staate einen Zuschuss erhalten, wird ein solcher auch ferner mit dem Durchschnittsbetrage jener Summe geleistet, welche in den Jahren 1866, 1867 und 1868 zum betreffenden Schulfonde aus den allgemeinen Staatseinkünften beigetragen wurde.

Dotacya skarbowa wymierzoną została zatem wedle rzeczywistego wyniku rachunków w roku 1866, 1867 i 1868. Cóż się jednak w tych latach dzieje? Oto w budżecie państwowym wykazane bywają ciągle potrzeby na subwencyonowanie szkół normalnych, równocześnie zaś odejmuje ministerstwo temże szkołom wszelkie dawniej pobierane subwencye. Znaleść je można w preliminarzu państwa pozycya za pozycyą, jak n. p. dla szkoły w Brzeżanach, Zaleszczykach, Rzeszowie, Jaśle, Sanoku, Samborze, Kołomyi i wielu innych miejscach; delegacya nasza za niemi głosuje, a rząd przenosi te koszta dowolnie na gminy, a ponieważ one nie wchodzą już w rachunek, więc zmniejsza rząd na tej podstawie dotacyę funduszu szkolnego z 51 tysięcy na 30 tysięcy, a więc dlatego tylko, że inaczej preliminowano w Wiedniu a inaczej gospodarowano w kraju i oszczędzano ze szkodą gmin, dlatego taka mała cyfra dotacyi dzisiaj występuje. W uzasadnieniu zaś rubryki 10 preliminarza nam przedłożonego czytamy dzisiaj następujące słowa:

Poźniej zapadła ustawa z 14. maja b. r. oddaje fundusz szkolny w administracyę kraju, przeto ustaje potrzeba czynienia dalszych w tej mierze, to jest w subwencyonowaniu szkół normalnych oszczędności i okazuje się przeciwnie konieczność przyjść w pomoc szkołom w sposób dosadniejszy i od dotychczasowego odpowiedniejszy.

Więc przedtem trzeba było oszczędzać, póki szkoły pod administracyą rządową zostawały, trzeba było oszczędzać dlatego, ażeby dotacya z funduszu państwa tylko zmiejszoną kwotę 30.000 zł. wynosiła. Teraz zaś kiedy cały ciężar spada na kraj, teraz może już ustąpić dalsza oszczędność; — czy nam się w ten sposób na tę sprawę zapatrywać należy?

Zresztą jeżeli p. Gniewosz sam przyznaje, że państwo powinno starać się o wychowanie swego pokolenia, to zważywszy, że państwo tylko 30.000 zł. jako dotacyę na wszystkie szkoły ludowe w tak rozległej krainie jaką jest nasza wyznacza, to rzeczywiście zapytać się można, czy też państwo obowiązkowi swemu zadość czyni? Proszę zatem, aby ks. Marszałek był łaskaw najprzód poddać wniosek ogólny pod głosowanie. Komisya zgadza się tylko z wnioskiem dodatkowym.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jako członek Wydziału krajowego, do którego departament szkolny należy, muszę panów uwagę zwrócić na to, że jeżelibyśmy odebrali administracyę tego funduszu, to należałoby do nas wedle ustawy tylko Verwaltung des Stammvermögens, więc jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy my także ten dodatek, który skarb państwa będzie płacił, odbierzemy w administracyę. (Sprawozdawca p. Gross: Nie!)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Pietruskiego, aby polecić Wydziałowi krajowemu, aby „aż do dalszego wezwania nie odbierał funduszu szkolnego w swoją administracyę“. Jeżeli ten wniosek się utrzyma, wtenczas dodatek p. Zyblikiewicza poddam pod głosowanie, jeżeli nie, to poddam....

P. Zyblikiewicz (przerywa). Będę obstawał aby mój dodatek jako samodzielny wniosek był postawiony.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „Wydziałowi krajowemu poleca się, aby do dalszego wezwania Sejmu nie odbierał w swoją administracyę funduszów szkolnych.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę do powziętej właśnie przez Sejm uchwały, drugą dodatkową uchwałę następującej osnowy (czyta): «Sejm wzywa Wydział krajowy, aby poczynił przygotowania do odbioru funduszu szkolnego normalnego, i sporządził wykaz wszelkich praw i pretensyj tego funduszu do skarbu państwa».

Marszałek. Czy to poseł stawia jako wniosek samoistny?

P. Chrzanowski. Nie, lecz jako drugą dodatkową uchwałę. Aby kraj mógł odebrać w swój zarząd fundusz szkolny normalny i z niego szkoły utrzymywać, powinien odebrać nie część tego funduszu, wykazywaną dzisiaj jako cały fundusz, lecz rzeczywiście cały fundusz szkół normalnych.

W tym celu powinien Wydział krajowy poczynić kroki przygotowawcze, a pierwszym z tych kroków jest sporządzenie spisu t. j. wykazu tych funduszów szkolnych, które do ogólnego funduszu państwowego wpłynęły, a o które lub o wynagrodzenie tej straty upominać się mamy prawo.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

P. Chrzanowski (czyta powtórnie swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Oświadczam się za wnioskiem p. Chrzanowskiego. Wprawdzie uchwała nasza, jaka zapadła, nie wyłączałaby jeszcze tych kroków przygotowawczych ze strony Wydziału krajowego, jednakowoż ażeby nie zostawić pod tym względem żadnej wątpliwości, wyrazimy życzenie, ażeby Wydział czynił kroki przygotowawcze i sporządził rachunki. Co innego zaś jest stanowcze odebranie; to stanowcze odebranie nigdy nie nastąpi, i Sejm nie powinien nigdy przystępować do rozpoznawania preliminarzów, dopóki w Sejmie nie uchwalimy ustawy szkolnej. Bo trzeba wiedzieć, że inne prowincye niemieckie, którym rząd przedłożył ustawę szkolną dla szkół ludowych, są teraz w strachu i trwodze, skąd na nie fundusze wydobędą. Jeżeli takie kraje bogate, jak kraje koło Wiednia, są w takiej trwodze, to tem bardziej my nie możemy zastanawiać się nad tym funduszem, dopóki sami sobie nie uchwalimy ustawy szkolnej, bo inaczej, jeżeli tego nie zrobimy, przyjmowalibyśmy tylko nowy ciężar na siebie. Dotąd nie odbierzemy funduszów, dopóki Sejm tego nie poleci, ale kroki przygotowawcze i sporządzenie rachunków są wielce pożądane, i jeżeliby była jaka wątpliwość, to lepiej wprost zaraz Wydziałowi polecić zrobienie tego, i dlatego jestem za wnioskiem p. Chrzanowskiego.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Oświadczam, że we wniosku komisyi chciałem właśnie widzieć umieszczone to polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu stosunków przystąpił do odbioru tego funduszu. Tej myśli jest wniosek p. Chrzanowskiego i dlatego najusilniej go popieram.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja rzeczywiście mogę tylko poprzeć wniosek p. Chrzanowskiego, który zawiera inicyatywę do pewnej czynności.

Marszałek. Podam wniosek posła Chrzanowskiego pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Chrzanowskiego.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross. Jest tu jeszcze petycya urzędu gminnego w Wieliczce o udzielenie subwencyi na utrzymanie szkoły gminnej w Wieliczce Miasto Wieliczka jest już z tego względu w ekscepcyonalnem położeniu; mieszczanie bowiem jego są po największej części zarobnikami, trudnią się oni bowiem górnictwem; dlatego też fundusze tego miasta są nieznaczne. Z tego powodu utrzymywaną była tamtejsza szkoła normalna i słusznie w $1/3$ części z funduszu salinarnego, prócz tego z dodatku funduszu państwowego, resztę dopiero dopłacała gmina. Dzisiaj nietylko został cofnięty ten dodatek państwowy, ale nawet dodatek ten, jaki zarząd salin do utrzymania szkoły dopłacał, cofnęło ministeryum skarbu. Ponieważ jednak rzeczą nie jest wyjaśnioną, czyli fundusz salin nie jest obowiązany, na podstawie jakiejś erekcyi do kosztów szkoły się przyczyniać, i czyli to ujęcie nie stało się bezprawnie, komisya edukacyjna wnosi, żeby Wysoki Sejm petycyę tę odesłał Wydziałowi krajowemu, a względnie Radzie szkolnej, celem bliższego zbadania, o ile dotychczasowa dopłata ze strony zarządu salin jest prawnie uzasadniona, jako też celem możliwego uwzględnienia tejże petycyi.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jest jeszcze jedna kwestya. W budżecie krajowym Wydział krajowy preliminował a komisya budżetowa za Wydziałem krajowym zamieściła sumę 22,200 zł. na wynagrodzenia dla odznaczających się nauczycieli. Pozycyę tę przy rozprawie nad budżetem funduszu krajowego wyłączono i odesłano do załatwienia do komisyi edukacyjnej przy budżecie szkolnym. Gdy rzeczy jednak inny obrót wzięły, więc pozycyę tę należałoby zwrócić do preliminarza funduszu krajowego. Dlatego zastrzegam sobie głos w tym względzie, a gdyby komisya edukacyjna chciała specyalny wniosek w tym przedmiocie stawiać, to może to uczynić.

Marszałek. Przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Dalszy ciąg sprawozdania komisyi budżetowej co do preliminarza na rok 1870. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja w tej chwili nie mam żadnych sprawozdań. P. Wodzicki ma referować o petycyach.

Marszałek. Więc poseł Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta): Petycya gminy m. Lwowa o subwencyę z funduszu krajowego na utrzymanie lwowskiej szkoły przemysłowej i handlowej.

Jest tu sprawozdanie komisyi edukacyjnej o tej petycyi, która potem komisyi budżetowej przydzieloną została, i to sprawozdanie pozwolę sobie odczytać (czyta):

Komisya edukacyjna odstępuje niniejszą petycyę komisyi budżetowej do powzięcia stosownej uchwały we własnym zakresie.

Nie widzi się wszakże spowodowaną, poprzeć ją ze swej strony, a to z następujących przyczyn:

Reprezentacya miasta Lwowa stara się wprawdzie usprawiedliwić swe żądanie twierdzeniem, że w przecięciu połowa uczęszczających do założonej przez nią szkoły przemysłowej uczniów jest zamiejscowego pochodzenia; że zatem ta szkoła w połowie tylko służy potrzebom miasta, w drugiej zaś połowie cały kraj z niej ciągnie korzyści: zkąd ma wynikać obowiązek kraju do jej wspierania. Atoli wiadomą jest rzeczą, że z będącej w mowie szkoły korzystają i korzystać mogą wyłącznie tylko terminatorowie lwowscy. Jakiego ci są pochodzenia, w kwestyi niniejszej może być obojętne; dosyć na tem, że terminując u przemysłowców lwowskich, całą swą pracę, a można powiedzieć, i przyszłość poświęcają interesom Lwowa. Słuszna więc, aby Lwów zajął się ich wykształceniem; bo wykształcony stan przemysłowy, podnosi w pierwszej linii jego dobrobyt.

Jeśli tak zamożne miasto jak Lwów nie chce się obejść bez subwencyi kraju, gdy chodzi o jego własne, miejscowe interesa, cóż się można spodziewać od innych, mniej zamożnych, a może nawet biednych gmin, gdyby w podobny sposób chciały przyjść w pomoc swojemu przemysłowi?

Przyznawszy subwencyę okolicy kraju, rozporządzającej niemałemi funduszami, czyżby można ją odmówić kiedyś takim miastom jak Złoczów, Brzeżany, Stryj, Sambor, jeżeliby zapragnęły szkół przemysło-

wych? Kraków zaprowadził, niedawno temu, u siebie także szkołę przemysłową tego samego rodzaju jak Lwów: nie wyciągnął ani nie wyciąga ręki o wsparcie z funduszu krajowego, chociaż wiadomo, ile strat poniósł w ciągu dwudziestu kilku lat. Lwów w innem zupełnie znajduje się położeniu; w najnowszym czasie nadto usunął się od obowiązku utrzymywania polskiego gimnazyum, który był wobec kraju i rządu wyraźnie przyjął na siebie.

Nie byłoby przeto, jak się zdaje, dość uzasadnionem, przenosić ciężary, które jego własne potrzeby na niego wkładają, na kraj, w chwili, gdy on nie uznał za stosowne zapewnić byt zakładowi, na którego utrzymaniu tyle zależy krajowi.

Wreszcie łatwo być może, że kraj znajdzie się wkrótce w konieczności utworzenia własnym kosztem szkół dla przemysłu i handlu potrzebnych. Wtenczas zapewne nie będzie szczędził nakładu, ale zapewni sobie oraz należyty wpływ na ich urządzenie i kierunek. Dzisiaj dając szkole przemysłowej i handlowej lwowskiej zażądaną subwencyę, uszczuplałby z góry pieniężne swe zasoby, a jednak nie miałby tej rękojmi, że z rzetelnem pożytkiem dla społeczności użyte zostaną. Ogłoszone w bieżącym roku po dziennikach sprawozdanie o odbytem w rzeczonej szkole egzaminie, zalecają co najmniej, trochę ostrożności. W żadnym zaś przypadku nie mogłoby się w niej obejść bez pewnej kontroli ze strony kraju, gdyby krajowy fundusz miał być powołany do jej wspierania.

Teraz komisya budżetowa na mocy sprawozdania komisyi edukacyjnej wnosi: Wysoki Sejm raczy nad petycyą miasta Lwowa przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zabieram głos, ponieważ zdaje mi się, że wniosek tutaj w Izbie postawiony, nie jest odpowiedni. Sprawozdawca wymienił niektóre zarzuty, na które chciałem tutaj odpowiedzieć. Przytacza pan sprawozdawca między innemi, że uczęszczają do tej szkoły uczniowie przeważnie tutejsi, miejscowi i że tutaj nadal zostają. Jest to rzeczą niezawodną, że w tem tylko połowa jest prawdy, ponieważ nie tylko ze Lwowa ale z całego kraju przychodzą do tej szkoły. Douczywszy się swego rzemiosła jedni zostają tu, drudzy idą dalej tam, zkąd poprzychodzili, więc znowu rozchodzą się po całym kraju. Dlatego nie tylko my mamy obowiązek otrzymywania tej szkoły, ale i cały kraj, bo i kraj z tej szkoły ciągnąć będzie korzyści, tembardziej, że położymy już raz tamę obcym przybyszom i przemysłowcom, pod których nawałem tak bardzo cierpimy wszyscy. W sprawozdaniu komisyi edukacyjnej jest bolesny zarzut dla miasta Lwowa wypowiedziany; nie mogę bez uczucia żalu powtórzyć tych wyrazów, że Lwów, miasto bogate wyciąga rękę o zapomogę, podczas gdy miasto Kraków ubogie, własnemi siłami taki zakład utrzymuje. Pozwolę sobie w odpowiedzi na to zwrócić uwagę na niektóre cyfry budżetu miasta Lwowa uchwalonego na rok 1869. W budżecie tym figurują wydatki na szkoły w kwocie 56.120 złr. Dalej na ochronki, gdzie także uczą dzieci początków 4.428 złr.; na stypendya w szkole botanicznej 258 złr. na zakład 150 sierót, które nie tylko całe utrzymanie mają, ale i wychowanie 18.321 złr.; na krajową szkołę weterynaryi dodaje miasto Lwów 2.000 złr to czyni razem 80.800 złr.; dodawszy do tego co wydaje na szkoły w swoich dobrach, tj. sumę 974 złr. jest razem 81.794 złr. W porównaniu z rocznym dochodem preliminowanym na rok 1869 w kwocie 675.000 złr. okaże się, że miasto Lwów ósmą część swego dochodu daje na szkoły.

Stosunek ten jest bardzo piękny i chwalebny, i w porównaniu do tego, co kraj posiada, a co ofiaruje na cele edukacyi publicznej o wiele korzystniejszy. W budżecie krajowym jest preliminowanych 620 kilka tysięcy złr. dochodu w porównaniu z tem, wydatki na wychowanie publiczne, wykazują zaledwie dwie trzecie procentu całego dochodu. Jest w sprawozdaniu komisyi wzmianka także o tem, że miasto Lwów usunęło się od utrzymania gimnazyum Franciszka Józefa. Rzeczywiście gmina straciła już cierpliwość w oczekiwaniu ostatecznej uchwały na swoje od lat dziesięciu powtarzane prośby, aby zaprowadzono gimnazyum polskie.

Usunęła się ona i dlatego, że nareszcie po długich targach uzyskał język polski wykładowy prawo w całym kraju, gdyż zaprowadzono we wszystkich gimnazyach na prowincyi język polski, jako wykładowy. We Lwowie na trzy gimnazya mamy jedno polskie, i to nawet nie pierwszego rzędu, pomimo tego, że napływ uczniów tak jest wielki, iż zapełnia 17 klas. Jeżeli się gmina usunęła od wzięcia tego gimnazyum na siebie, uczyniła to więc dlatego, że od czasu kiedy gmina o to prosiła, stosunki się zmieniły o tyle, że nie trzeba brać gimnazyum na swój koszt aby osiągnąć polskie wykłady. Uczyniła to także dla

tego, że ona ma obowiązek dać lokalność na pomieszczenie jednego gimnazyum, i teraz gdy uczniów jest więcej niż ta lokalność pomieścić może, bo to jedno gimnazyum ma dziewięćset kilkadziesiąt uczniów i zapełnia 17 klas — gmina rozpisała konkurs na podanie planów wystawienia budynku na pomieszczenie tych 17 klas.

Pomimo to gmina miasta Lwowa zamieściła jeszcze na budżecie sumę na wyposażenie tego gimnazyum — na różne środki naukowe potrzebne dla niego i t p. Z tego względu gminie miasta Lwowa zdawało się, że miała prawo żądać, ażeby rząd utrzymywał to gimnazyum polskie we Lwowie — a jeżeli dodaje to, do czego się zobowiązała, to dotrzymała swego przyrzeczenia i postąpiła tak, jak należało.

Co się tyczy tego, że być może, iż kraj mógłby znaleść się w potrzebie założenia własnej szkoły handlowej, a w takim razie nie byłoby rękojmi czy ta szkoła będzie zupełnie odpowiednią celowi — to zdaje mi się, że jeżeli gmina miasta Lwowa żąda subwencyi — to ten który ją da ma zapewne prawo domagania się ingerencyi i usunięcia tej subwencyi jeżeli uzna, że ten zaklad nie jest godnym takowej. Gdy jednak, że jak przysłowie mówi, nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje — nim kraj z własnego funduszu będzie w stanie taki potrzebny zakład we Lwowie w życie wprowadzić — a gmina miasta Lwowa uczuwszy już dawniej potrzebę takowego, założyła go, i od trzech lat utrzymuje szkołę przemysłową a dziś już szkołę handlową założyła, do której utrzymania nie ma dostatecznych funduszów i udaje się do kraju, to zdaje mi się, że w takim razie jest rzeczą słuszną udzielenie żądanego datku gminie stołecznego miasta Lwowa, zwłaszcza że w danym razie jak powiedziałem poprzednio, byłaby to to tylko grzeczność za grzeczność, ponieważ gmina ofiarowała krajowi dla szkoły weterynaryi, z której przyznać należy najmniej będzie miała korzyści — subwencyę w kwocie 2000 złr.; — więc zdaje mi się, że vice versa kraj jakąś subwencyę gminie miasta Lwowa udzielić powinien dla zakładu gdyż kraj będzie miał większą z niego korzyść niż miasto Lwów ze szkoły weterynaryi.

Nie byłoby to więc jak powiedziałem niczem więcej — tylko grzecznością za grzeczność. Stawiam przeto wniosek, ażeby Wysoka Izba przyzwoliła dotacyę dla szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie w sumie przynajmniej 1.500 złr., gdyż okazał się niedobór wynoszący przeszło 1.600 złr. — któryby tą sumą choć nie całkowicie mógł być pokrytym.

Marszałek. Wniosek p. Wilda podam do poparcia. Kto go popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Jako członek komisyi edukacyjnej winien jestem niejako usprawiedliwić jej zapatrywanie w tym względzie. Komisya edukacyjna już ze swego powołania szkolnego jest i była zatem, ażeby wszelkim szkołom dopomagać tam, gdzie takowe są wymagane i gdzie dopomagają celom oświaty krajowej. Mając jednak petycyę miasta Lwowa przed sobą zdawało się jej, że tutaj należy nietylko ten wzgląd mieć, ale i wzgląd na potrzeby i stosunki i potrzeby całego kraju a mianowicie że należy także uwzględnić stosunek i położenie funduszu krajowego.

W sprawozdaniu komisya budżetowa, które nam tutaj przed parą dniami rozdała, wykazuje że skarb kraju nie jest tak bogatym i tak zasobnym, aby można subwencye dawać. Owszem sz. sprawozdawca komisyi budżetowej, wykazuje nam że jeżeli pewna granica wydatków zostałaby przekroczoną, natenczas reprezentacya kraju znalazłaby się w tem położeniu, że musiałaby dodatki do podatków podwyższyć a chcąc tego uniknąć, wypada wstrzymać się od wszelkich wydatków. Owóż komisya edukacyjna mając to na oku, zastanowiła się nad kwestyą, i obliczyła przedewszystkiem konsekwencye uchwały podobnej, którąby w Sejmie mogła być powziętą, aby na szkołę przemysłowo-handlową, którą sobie gmina Lwowa założyła, przeznaczyć subwencyę jaką.

Niezawodnie że taka szkoła przemysłowa i to tylko szkoła dla terminatorów, którzy w godzinach wieczornych, lub w niedziele i święta wolny czas na to poświęcają, ażeby oświatę swoją rozszerzyć, a mianowicie w kierunku teoretycznym, — szkoła taka przemysłowo handlowa jest przedewszystkiem potrzebą lokalną miasta Lwowa. Gdyby postawiono zasadę, że takie szkoły mają być subwencyonowane z funduszu krajowego, wynikałoby z tąd, że jeżeliby n. p. miasto tak biedne, jak Złoczów, które także potrzebuje szkoły, chciało u siebie zaprowadzić taki zakład, wtenczas byłby obowiązek kraju, przyjść Złoczowowi w pomoc; byłby to daleko naglejszy obowiązek, niż obowiązek przychodzenia w pomoc tak zamożnemu miastu, jakiem jest Lwów.

Gdyby n. p. Kołomya, Stryj, Brzeżany lub Wieliczka, podobne szkoły dla swoich terminatorów chciały założyć, wtenczas nikt nie mógłby zaprzeczyć, że takie szkoły są potrzebne i to w wysokim stopniu tem więcej, że właśnie uznajemy potrzebę, stan przemysłowy w tych miastach podnieść, podnieść stan przemysłowy w całej prowincyi, czego w większym stopniu wymaga potrzeba niż podniesienie stanu przemysłowego we Lwowie. Wypadłoby więc z tąd, jak powiadam, że gdyby te miasta przystąpiły do założenia tych szkół, to z prostej konsekwencyi kraj i reprezantacya jego nie powinnaby im odmówić żadną miarą swojej pomocy. Ale jak jest w sprawozdaniu wyrażono, że Kraków także zaprowadził taką szkołę, a nie żądał i nie żąda od nas subwencyi, czyli jak w sprawozdaniu powiedziano: nie wyciągał ręki do kraju.

Zważcie panowie, jeślibyśmy dziś subwencyę dali jednemu miastu, to czy moglibyśmy jej jutro odmówić drugiemu i trzeciemu? Natenczas wzrosłaby w budżecie krajowym stała rubryka wydatków, dla której pokrycia fundusz krajowy nie byłby dostatecznym. To tylko mówię dla wytłumaczenia i wyjaśnienia stanowiska, jakie komisya edukacyjna w tej kwestyi zajmowała. Mimoto jeżeliby tylko była możność, wtenczas komisya edukucyjna przejęta chęcią służenia sprawie oświaty kraju, byłaby się jak najchętniej do tego przyczyniła. Zresztą ta nie wiele znacząca kwota 1500 złr. okazuje, że zapewne dochody miasta Lwowa nie są jeszcze do tego stopnia wyczerpnięte, aby ta subwencya wobec tak znakomitego budżetu, jakim jest lwowski nie mogła być z własnych podana funduszów.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos dla poparcia wniosku p. Wilda. gdyż uważam i jestem przekonany, że każdy grosz dany na szkoły, na podniesienie oświaty, jest umieszczony na najwyższy procent i odpłaca się stokrotnie tak pod względem moralnym jak i materyalnym.

Powiada p. Czerkawski, że fundusz krajowy dając zasiłek na szkołę przemysłową we Lwowie, musiałby w następstwie dać także zasiłek na szkołę przemysłową w Krakowie i na szkoły także w innych miastach. Odpowiadam mu, że Sejm nie daje zasiłku na szkołę w Krakowie, bo Kraków tego nie żądał, ale gdyby żądał, obstawałbym jak najmocniej aby dać zasiłek na szkołę przemysłową krakowską; a gdyby inne miasta szkół takich potrzebowały i były w stanie założyć takowe, głosowałbym także za daniem im zasiłku na szkoły wszędzie, gdzie jest wielka potrzeba ich założenia.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja zabieram głos także dla poparcia wniosku p. Wilda. Nie będę wyliczał powodów dla których żądanie takie jest zupełnie usprawiedliwionem, ponieważ dostatecznie umotywował to szan. p. Wild.

Chciałbym tylko odpowiedzieć na niektóre zarzuty posła Czerkawskiego. Otóż mówi p. Czerkawski że tu należy mieć wzgląd raz na kraj, a potem na fundusz krajowy. Otóż właśnie zdaje mi się, że wzgląd na kraj jest tu pierwszorzędnym i przemawiającym właściwie za tem, że kraj pod tym względem ma przyjść miastu w pomoc. P. Czerkawski obawia się, że gdyby tę subwencyę, jaką żąda p. Wild udzielono miastu Lwowowi, natenczas znów by należało podnieść dodatki do podatków. Tak nie jest. Nietylko te 1500 złr., ale jeszcze nierównie więcej możnaby udzielić a ani o ćwierć krajcara nie potrzebaby podnosić dodatki do podatków.

P. Czerkawski mówi, że do szkoły przemysłowej i handlowej uczęszczają tylko terminatorowie, że to nie jest szkoła wyższa, w którejby wykształcała się młodzież rzemieślnicza i handlowa i nabywała wyższych wiadomości w tych zawodach, że zatem takie szkoły kraj mało obchodzą i więcej są lokalnego interesu. Otóż to właśnie jest zdaniem mojem zaletą tej szkoły że do niej chodzą terminatorowie, a zatem ta młodzież, która najwięcej jest potrzebną wykształcenia bo nam nie idzie tak bardzo o to, abyśmy mieli majstrów posiadających wszechstronne i ogólne, gruntowne, *wyższe* wykształcenie, ale nam bardziej idzie o to, abyśmy mieli dobrych majstrów, w zawodzie swoim specyalnie wykształconych, a pod względem oświaty w ogóle przynajmniej o tyle przysposobionych, ażeby dalej sami się kształcić mogli. Nam trzeba wykształconych kupców i rzemieślników, dobrych szewców, stolarzy, krawców itp. Wiemy, że jeżeli dobry towar mieć chcemy, to musimy często sprowadzać z Wiednia. I tak rzeczywiście dzieje się niestety ze

szkodą naszych rzemieślników i kupców aż nadto często. Jestem pewny tego, że nie jeden z panów był w tym położeniu, że chcąc mieć dobre buty, trwałe suknie lub meble, sprowadził je sobie z Wiednia.

Otóż idzie w danym przypadku głównie o to ażeby nie wielkim nakładem i tanim kosztem terminatorowie nabywać mogli te pierwsze rudymenta ogólnej oświaty, kształcące człowieka jako takiego, a potem i specyalne, fachowe wiadomości, jakie potrzebne są do podniesienia rzemiosł, którym specyalnie się poświęcają.

Zaprzeczam także i temu, co szan. p. Czerkawsk powiedział, jakoby istnienie tej szkoły miało być czysto lokalną potrzebą miasta Lwowa. Tak nie jest, było bowiem już podniesionem i wykazanem tak w petycy jak i w sprawozdaniu, że miasto Lwów wychowuje i kształci w tej szkole wiele za miejscowych, również i bardzo wiele takich uczni, którzy potem stolicę opuszczając, rozchodzą się po całym kraju. Otóż to, zachodzą nietylko lokalne potrzeby miasta Lwowa, ale również są zastąpione potrzeby całego kraju, jakoż rzeczywiście rozchodzą się wiedza i światło w te szkole nabyte, po całym kraju, przez co też kraj miastu w pomoc przyjść winien. Mówił p. Czerkawski także, że takim samem prawem, mogłyby i inne miasta jak Złoczow, Stryj i inne podobnie się upomnąć. Ja tej potrzeby zachodzącej w innych miastach bynajmniej nie zaprzeczałbym, nie idzie wszakże za tem żeby dla tego, iż wszystkim dogodzić nie można, Lwów także nie powinien być uwzględnionym; Lwów bowiem potrzebuje najbardziej takiej szkoły a we Lwowie może ten cel najłatwiej być osiągniętym, to jest z ofiarami najmniejszemi, ponieważ w małych miasteczkach nie ma nawet dostatecznej sposobności, ażeby taką szkołę utworzyć.

We Lwowie mamy przecież w różnych zawodach należycie wykształconych ludzi fachowych i profesorów, którzy bądź darmo, bądź za małą tylko opłatą podejmują się należycie udzielać naukę. Tu znajdują się rozmaite zakłady pomocnicze, gabinety, fabryki; czego zupełny brak po małych miasteczkach, przez co też podobne szkoły tam z ogromnym tylko nakładem aktywowaćby można, podczas gdy we Lwowie to uskutecznionem być może, z przyczynieniem się bardzo mało znaczącem funduszu krajowego, przez co też tutejszej szkole przyjść w pomoc, i miasto Lwów wesprzeć należy. Nareszcie powiedział szan. p. Czerkawski, że takim prawem mógłby i Kraków się upomnąć; i owszem niech się upomina; ja będę wował za tem, jeżeli taka szkoła zaprowadzoną będzie w Krakowie, gdyż i w Krakowie są te same warunki po temu, że tam podobna szkoła mogłaby być zaprowadzoną bez wielkich kosztów i za małą pomocą z funduszu krajowego. Bądź co bądź Lwów jest jedynem miastem, które tak ogromne sumy daje na cele naukowe i publicznego wychowania. Na szkołę weterynaryi obchodzącą więcej kraj niż miasto Lwów, daje miasto Lwów także 2000 złr. a my żądamy od Sejmu tylko 1500 złr. Miasto przeciążone wydatkami, gotowe gdyby mu się nie przyszło w pomoc na szkołę przemysłową, cofnąć subwencyę udzielaną dla szkoły weterynaryi, i lepiejby na tem wyszło, więc i ten wzgląd i sprawiedliwość przemawia za udzieleniem proponowanej subwencyi.

Marszałek. Już przyjęty jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; jeszcze zapisany do głosu jest p. Majer.

P. Majer. Moi panowie! Nie chciałem zabierać głosu, polegając na uwagach zamieszczonych w sprawozdaniu; gdy jednak w dyskusyi wmięszało się nazwisko Krakowa, którego mam szczęście być posłem, i gdy prócz tego przewodniczę w komisyi, której opinia nie wypadła pomyślnie dla Lwowa: mam zatem obawę, żeby niechciano widzieć w tem niechęci lub małodusznej zazdrości pomiędzy miastami. Innym powodem mego przemówienia, jest głos podniesiony tu żarliwie za potrzebą szerzenia oświaty, i nieszczędzenia w tej mierze jakichbądź wydatków.

Skoro głos ten wyszedł z poza grona komisyi ekukacyjnej, to zaprawdę musiałoby to być dla niej aż nadto upokarzającem, gdyby mógł ciężyć na niej zarzut, iż ona właśnie, nosząca zaszczytne nazwisko: *komisyi edukacyjnej*, mniej uwzględniała te potrzeby, niż szan. poseł, który nie chce znać dla nich żadnej oszczędności. Szczęściem, panowie, że tak pod jednym jak i drugim względem możemy się odwołać do faktów.

Co się tyczy wmięszanego do rozpraw Krakowa, jako miasta, które szkołę przemysłową zaprowadziło u siebie, nie żądając od kraju zasiłku, upewnić mogę, że wzgląd jakiejś nie zaszczytnej między nim a Lwowem emulacyi nigdy nie wystąpił w czynnościach Waszej komisyi, i wystąpić też nie mógł, pod karą przeniewierzenia się godności wysłanników kraju.

Jakoż faktem jest, że z tej komisyi wychodziły bardzo przychylne wnioski dla tego tu miasta i jego zakładów. Wszak z niejto wyszła propozycya subwen-

cyonowania szkoły gimnastycznej przy Towarzystwie prywatnem jakiem jest lwowskie Towarzystwo Sokoła; wszak ona zaleciła panom zasiłek dla zakładu prywatnego jakim jest zakład p. Selingerowej, który dla Lwowa stać się może bardzo przydatnym nabytkiem; od niej wyszedł wniosek przyjścia z pomocą wydawnictwa «Szkoły,» pisma będącego organem Towarzystwa pedagogicznego. Odmówienie subwencyi dla zamierzonej tu szkoły dramatycznej nastąpiło bez wpływu i udziału komisyi edukacyjnej; żałować owszem należy, że plan urządzenia tejże nie był jej danym do opinii, bo może skutek byłby pomyślniejszym.

Są zatem fakta, dowodzące, że co się tyczy zakładów istniejących we Lwowie, komisya edukacyjna, gdzie tylko uważała tego istotną potrzebę, spieszyła z najprzychylniejszem zdaniem, że zatem i w obecnym przypadku nie byłaby postąpiła inaczej, gdyby nie nader ważne powody, które wypowiedziała w swojem sprawozdaniu.

Co się tyczy popierania oświaty w ogóle w całym kraju; spodziewam się, że komisya w każdem swojem wystąpieniu, w całym toku czynności, we wszystkich wnioskach, które panom przedkłada, to a nie co innego ma na uwadze i pieczy. Rozwiążcie panowie ręce komisyi edukacyjnej, nie ograniczajcie jej zimną cyfrą budżetu, a niewątpliwie wystąpi ona z wnioskami, wobec których, słyszane tu głosy o produkcyjności nakładów na sprawę oświaty, straciłyby cel swój i znaczenie. Rozwiążcie panowie ręce komisyi edukacyjnej, aby wejrzała przedewszystkiem w potrzeby szerzenia oświaty pomiędzy ludem i wskazała następnie środki godne ważności takiego zadania. Dajcie jej panowie możność wspierania szkółek początkowych funduszem krajowym, rychłego przywiedzenia do skutku seminaryj nauczycielskich, poparcia i szerzenia szkół średnich; a komisyi nie braknie na chęci i gorliwości w przedstawianiu do tego odpowiednich wniosków.

Zapomogi, których udzielilibyście panowie w każdym z nadmienionych tu kierunków, wypadłyby na korzyść całego kraju, a pomoc Wasza trafiłaby po większej części tam, gdzie jej istotnie potrzeba.

Inaczej ma się rzecz z potrzebami partykularnemi, tam zwłaszcza, gdzie nie zbywa na środkach uczynienia im zadosyć. Za takie partykularne uważam szkoły przemysłowe takie, dla jakiej żądają we Lwowie zapomogi, a jaką utrzymuje Kraków własnemi siłami, jakie wreszcie i w innych miastach mogłyby być bardzo pożądane. Jakiekolwiek mógłby kto mieć wyobrażenie o zakresie działalności tego rodzaju szkół przemysłowo- i rękodzielniczo-handlowych, to pewna że korzyści z nich odnoszą właściwe miasta, a mianowicie te, w których się znajdują. Użytek z nich zatem względem kraju jest dopiero pośredni, to jest o tyle, o ile korzyść każdego miasta, a tembardziej miast w powszechności, jest korzyścią kraju; bezpośrednio zaś i właściwie zaradzają one potrzebom miejscowym.

Byłoby, pytanie w którem miejscu ich zaprowadzenie zasługiwałoby szczególniej na zasiłek z krajowego funduszu? w jakich razach zasiłek ten mógłby być usprawiedliwiony?

Słyszeliśmy ze strony bardzo szanownego p. Smolki, że szkoły tego rodzaju zaprowadzone we Lwowie, powinny być właściwiej i więcej zasilane z krajowego funduszu, aniżeli gdyby były w takim np. Złoczowie. Jakiemiż jednak dowodami p. Smolka poparł to twierdzenie? Oto powiedział mi, że we Lwowie są inne naukowe zakłady, że tu jest mnóstwo nauczycieli, którzy dobrowolnie bez pretensyi mogą uczyć w szkole przemysłowej, że zatem Lwów ma więcej po temu warunków. Przyznam się panowie! że mnie ta okoliczność prowadzi do całkiem przeciwnego wniosku. Jeżeli bowiem zaprzeczyć nie można, że prawo posiadania dobrych rzemieślników równo ze Lwowem ma Złoczów, Tarnopol lub inne tym podobne miasto; jeżeli zgodzimy się na to, że miastom tym trudniej o warunki zaprowadzenia szkoły przemysłowej, że właśnie dla tego utrzymanie jej wymagałoby tam większego nakładu, któremu własne fundusze podołaćby nie mogły: toć prosty z tego wypadałby wniosek, że pomoc ze strony kraju, gdyby w ogóle udzielaną być mogła, dla nich przedewszystkiem przeznaczoną być powinna, jako dla tych, które bez tego zasiłku w żadnym razie obejśćby się nie mogły.

Dzięki właśnie tym przyjaznym warunkom o jakich wspomniał p. Smolka, Kraków, owe miasto ubogie w porównaniu z Lwowem, przy skromnych i nader skromnych funduszach, pomyślał o zaprowadzeniu szkoły przemysłowej, i wsparty życzliwym udziałem profesorów techniki a nawet uniwersyteckich, nie wyciągając do kroju ręki o zasiłek, dziś przywiódł ją już do skutku. Czy się więc godzi, że Lwów, znajdując w pośród siebie te same pomoce, tak mało sobie zaufał? — osądźcie szanowni panowie! A cóż powiedzieć o groźbie, jaką słyszeć się tu dało, że nie otrzymawszy żądanego zasiłku na szkołę przemy-

słową, cofnąćby mógł przyrzeczoną przez siebie subwencyę na zaprowadzić się tu mającą szkołę weterynaryi?

Gdyby tak było, to zapewne głęboko żałowaćby tego należało. Jednakowoż nie chciejcie panowie ofiary tej przeceniać. Jakoż pozwolę sobie zapytać, jakiego to rodzaju ma być owa subwencya? Z tego bowiem co tu słyszeć nam się dało, zdawaćby się mogło, że Lwów daje na cel powyższy rok rocznie 2.000 złr. Wszakże, jeżeli się nie mylę, subwencya ta ma być tylko jednorazową; w takim więc razie nabiera ona wcale innego znaczenia, i to tem bardziej, że owa szkoła przecież znowu we Lwowie, a nie gdzieindziej miałaby swoje siedlisko, zkąd też i korzyść przeważnie na Lwów by spływała.

Że i tu komisya postąpiła sobie z największą dla życzeń Lwowa przychylnością, mogliście o tem dostatecznie przekonać się panowie, bo słyszeliście członków komisyi, a może i mnie samego przemawiającego za tem usilnie. Widząc bowiem trudności, z powodu zupełnego braku planu, według którego szkoła weterynaryi urządzoną być miała, sam starałem się podać środek do tego, ażeby nie zostawiać jej niepewnej przyszłości, lecz ile można jak najrychlej przywieść ją do skutku. W ten sposób poseł krakowski, gdzie to uważał za słuszne, szczerze pragnął przyczynić się do tego, ażeby życzeniu Lwowa zadosyć się stało; i z tej drogi nigdy, a tem bardziej komisya nie zboczyła i nie zboczy. Jeżeli zatem w obecnym przypadku żądanie miasta Lwowa nie zyskało przychylnej opinii komisyi edukacyjnej, to skłonić ją do tego musiały aż nadto jawne powody, które też słyszeliście panowie w odczytanem sobie sprawozdaniu.

Że zapewne i Lwów ma takie wydatki, iż mimo znakomitych dochodów bardzo rozkoszować nie może: łatwo temu uwierzyć. Godzi się jednak zwrócić na to uwagę, że Lwów jedynem jest miastem, które wolne jest od podatków gminnych, że zatem opędza swoje potrzeby bez takiej ofiary, na jaką inne wysilać się muszą.

Ostatecznie więc, chociaż przewodnicząc w komisyi edukacyjnej, sprawy o której mowa sam nie referowałem, chętnie jednakże przystąpiłem do wniosku, który sprawozdawca komisyi za słuszny przedstawił, który komisya edukacyjna za taki uznała, komisya budżetowa za własny przyjęła, a który, w pełnem o słuszności przekonaniu Wys. Izbie również do przyjęcia polecam.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Właściwymi sprzymierzeńcami komisyi w tej sprawie byli ci panowie, którzy przemawiali w imieniu komisyi edukacyjnej. Albowiem komisya budżetowa w tych sprawach, które przekazane były komisyi edukacyjnej dla zasięgnięcia jej zdania, poszła tym torem, że wszystkie te sprawy były załatwione w duchu objawionego zdania komisyi edukacyjnej. Sądziła bowiem komisya budżetowa, że jeżeli jaka sprawa budżetowa była przydzielona do udzielenia zdania jakiej komisyi, jej zaś do załatwienia ostatecznego, to załatwiła ją w myśl owej komisyi, jeżeli to nie przeszkadzało cyfrom i nie nadwerężało preliminarza.

Tak samo postępowaliśmy i z tą petycyą. Ja sądzę, że nie mógłbym nic więcej dodać, do tego co p. Czerkawski w tej mierze przed chwilą wypowiedział w obronie zdania komisyi edukacyjnej. Zdaje mi się jednak, że moim obowiązkiem właściwie jako referenta komisyi budżetowej jest, podnieść tu niektóre uwagi, jakie były zrobione, a dotyczące głównie strony finansowej. W przemówieniu nie mogę tak dalece iść za szczegółowemi zarzutami, osobliwie co się tyczy cyfer. Sprawa ta nie jest na porządku dziennym, przeto nie jestem w stanie szczegółowo odpowiedzieć na punkt po punkcie.

Muszę zwrócić uwagę, że jeżeli mówimy o środkach i ważności niesienia pomocy, o ubóstwie i niedostatku funduszów, to podniosę tylko tę okoliczność, że Lwów w tej chwili jest jedynem miastem, które nie płaci żadnych dodatków gminnych. Cieszę się z tego i życzę mu aby jak najdłużej w tym stanie wyjątkowej szczęśliwości zostawało, ale jeźli jest mowa o porównaniu, to nie można tego nie względnić, że jest łatwiej ponosić jakiekolwiek ciężary w sprawie, którą się za ważną i pożyteczną uznaje. P. Chrzanowski w swojem przemówieniu powiedział, że każdy grosz dany na wychowanie publiczne, jest kapitałem umieszczonym na najwyższy procent. Ja się z tem zgadzam, ale w naszem dzisiejszem położeniu, jak i w położeniu każdego kraju pod względem finansowym, każdy grosz wydany na ten cel, wyklucza inny grosz dany w tym samym kierunku; a wiemy, że fundusz nasz nie jest niewyczerpany; więc komisya nie mogła wychodzić z tego stanowiska: że to się może przydać, że to będzie kapitał, umieszczony na ten wyborny procent; czyli też nie dójdziemy do granicy możebnych wydatków, czy nie umożliwimy wydatków na

podobny cel, gdzieby ten kapitał na lepszy procent mógł być umieczczony w tym samym kierunku.

Z tego zapatrywania wychodziła komisya; ale ona nie powiedziała, że to jest rzecz niepotrzebna, ona tej sprawie przesądza w tem sprawordaniu o reformie instytutu technicznego, gdzie znajduje się także projekt szkoły handlowej, bo w projekcie reformy instytutu technicznego jest ta szkoła uwzględniona. Nie można także temu zaprzeczyć, że gdybyśmy takiej szkole subwencyę zawotowali, wtedy żadne miasto nie poczuwałoby się do obowiązku, utworzenia własnymi zasobami takiej szkoły, i wszystkie dopominałyby się o subwencye. Kraków który się o to nie upomina, niezawodnie dopomniałby się i doszlibyśmy do tej granicy, żebyśmy musieli odmówić, albo podnieść dodatki do podatków, i nie stałoby kapitału do umieszczenia na procent.

Przytoczone tu były dwa argumenta, mianowicie p. Wild przytoczył w obronie miasta Lwowa jako zarzut sprawozdaniu, że niesłusznie wytkniętą była obojętność gminy miasta Lwowa w sprawie gimnazyum polskiego. Ja tutaj zupełnie rekryminacyi robić nie myślę, i w powody, które skłoniły gminę do tego, nie wchodzę, lecz zdaje mi się, że rzecz ta jak była przedstawioną przez szan. posła, dowodzi w każdym razie, że ciężaru, który gmina miasta Lwowa gotowa była podjąć z powodów mniej lub więcej słusznych, gmina nie podjęła. To dowodzi, że w każdym razie gmina jest w stanie podjąć tak stosunkowo mały ciężar, jakiego wymaga utrzymanie szkoły handlowo-przemysłowej, do którego jak sam p. Wild przyznał, jeszcze tylko 1500 złr. rocznie potrzeba.

Powód przytoczony, że miasto uchwaliło już zapomogę dla tworzyć się mającej krajowej szkoły weterynaryi, w kwocie 2000 złr., niezbija myśli komisyi edukacyjnej, bo ten dodatek jest tylko jednorazowo uchwalony, aby umożliwić wejście w życie tej szkoły. Muszę tu powiedzieć, że w ogóle stanowisko referenta sprawy budżetowej odnośnie do petycyi i żądań zawsze jest bardzo przykrem, on musi się kierować jedynie względem tym, czy budżet w równowadze jest utrzymany i czy wymogi może uwzględnić czy nie, i często musi występywać jako referent budżetowy przeciwko rzeczy, za którą jako poseł chętnieby przemawiał. Położenie to jest tutaj ułatwione sprawozdaniem komisyi edukacyjnej. Komisya budżetowa mogła tylko stwierdzić, że takiego zbytku funduszów nie ma, ażeby bez oglądania się i dokładnego zbadania rzeczy jakikolwiek zasiłki udzielać mogła, a opierając się na wypracowanem i dokładnem sprawozdaniu komisyi edukacyjnej, musiała taki wniosek przedstawić, jaki przedstawia teraz. Gdyby Wysoki Sejm raczył inaczej uchwalić, więc ani za karę ani za porażkę tego sobie nie poczyta.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek posła Wilda pod głosowanie.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta):

«Sejm uchwala roczną subwencyę 1500 zł. na szkołę przemysłowo-handlową we Lwowie do odwołania».

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość) Wniosek upadł, a tem samem utrzymał się wniosek komisyi przejścia nad petycyą do porządku dziennego.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki. Jest tuta petycya p. Teofila Ziemby, Dra filozofii i autora rozprawy habilitacyjnej «Locke und seine Werke», który prosi o udzielenie mu z funduszów krajowych subwencyi w ilości 600 zł. w celu udania się na uniwersytet w Berlinie lub Heidelbergu (czyta):

Petycya ta podaną była późno, albowiem d. 2. listopada 1869, tak, że nie było już czasu do zasięgnienia zdania komisyi edukacyjnej. W ogóle jednak komisya budżetowa nie sądzi, aby należało indywidualnym usiłowaniom, jakkolwiek szlachetnym, przychodzić w pomoc; gdyż inaczej przyszłoby albo odnośne rubryki budżetu nad miarę obciążyć, albo też robić wyjątki, które z pojęciem sprawiedliwości w żadnym razie pogodzić się nie dadzą.

Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm nad rzeczoną petycyą raczy przejść do porządku dziennego.

(Marszałek opuszcza krzesło marszałkowskie. Wice-Marszałek p. Ławrowski zajmuje jego miejsce.)

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda — rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta): Towarzystwo «Proświta», zawiązane we Lwowie dla popularyzowania nauki, i szerzenia oświaty między ludem ruskim, uprasza o zapomogę z funduszów krajowych, nie mając samo innych funduszów, prócz wkładek członków, gdyż wydania swoje sprzedaje po cenie zakładowej.

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Proszę pana sprawozdawcę wziąść inny przedmiot, bo ja w tej sprawie chcę głos zabrać.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Jest dalej petycya Towarzystwa przyjaciół śpiewu we Lwowie

o trzyletnią subwencyę dla tego Towarzystwa z funduszów krajowych (czyta):

Komisya budżetowa nie zapoznaje prawdy, w prośbie tej wyrażonej, widzi jednakże, że w tym kierunku wszystkie tworzące się Towarzystwa wspierać jest rzeczą niemożliwą i że kraj w stosunku do funduszów wywiązuje się na teraz dostatecznie z obowiązku, wspierając Towarzystwo muzyczne, którego dalszem zadaniem jest utrzymywać szkołę śpiewu, i które naukę tę faktycznie udziela.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy przejść nad tą petycyą do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta): Komisyi budżetowej przekazane zostały dwa wnioski do rozwiązania; a mianowicie poprawka przez p. Wajgla przy rozprawie budżetowej postawiona do pozycyi 24 w rubryce VI., aby tam dodać ustęp b) dla ochronki małych dzieci w Krakowie 500 zł.; drugi zaś wniosek p. Trzecieskiego do 24 rubr. dla Towarzystwa młodych uczniów we Wiedniu »Ognisko« datek jednorazowy 200 zł.

Przepraszam panów, jeźli źle czytam, bo właściwy referent (p. Koczyndyk) zachorował, a ja w imieniu komisyi jestem w trudnem położeniu odczytywać pismo referenta. — Co do wniosku pierwszego komisya budżetowa z uwagi, że fundusz krajowy na zakłady dobroczynne w Krakowie przeznaczył już 20.424 zł., i że budżet szkolny preliminował na powyższy cel dla braku funduszów umieścić żądane 500 zł. w budżecie — wnosi: Wysoki Sejm raczy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Marszałek (który tymczasem objął znowu przewodnictwo) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Co do wniosku p. Trzecieskiego, to stowarzyszenie »Ognisko« nie ma, zdaniem komisyi, tej doniosłości dla kraju, by była potrzeba subwencyonować je z funduszów krajowych. Cel jego założenia jest prywatnej natury, a potrzeby zupełnie nieznane. Komisya wnosi zatem: Sejm przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta — Gdy nikt głosu nie zabiera, rozprawa zamknięta. Podam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Jest trzy petycye mniej więcej jednakowej natury, w szczególności proszą o pomoc dla odbudowania kościołów lub cerkwi bądź nowo budujących się, bądź odnawianych, a mianowicie:

1) L. 252. Gmina Saska w powiecie Rudki, prosi o subwencyę w kwocie 300 do 400 zł. na dokończenie budowy cerkwi.

2) L. 534. Komitet kościelny w Tyśmienicy, obrządku ormiańskiego, prosi o pomoc do odbudowania spalonego kościoła w 1866 r.

3) L. 264. Komitet parafialny w Zaleszczykach o 2000 zł. zapomogi dla wykończenia cerkwi spalonej w roku 1861.

Wszystkie te petycye powołują się na tę pozycyę, która w budżecie krajowym w roku zeszłym jest przeznaczoną na zapomogę pogorzelców. Komisya budżetowa jednakowoż nie może się zgodzić z temi zapatrywaniami, aby właśnie te fundusze miały być przeznaczone na pomoc do odbudowywania spalonych kościołów lub cerkwi; gdyż w myśl Wys. Izby należy udzielać z tej sumy tylko zapomogi pogorzelcom, i to było powiedziane w motywowaniu, aby tylko tej strasznej nędzy, jaka zwykle zaraz po wielkim pożarze wybucha, jednorazowym datkiem zapobiegać a tej pozycyi. Gdyby jednak przeznaczoną na ten cel kwotę uważano za źródło wsparcia dla odbudowywania kościołów i pomników, wtedy nie byłaby ona wystarczającą ani nawet na jeden miesiąc. Dlatego komisya budżetowa jest tego zdania, że do tego funduszu te petycye odwołują się niesłusznie.

Co się tyczy udzielenia osobnej subwencyi — tego również nie może doradzać komisya budżetowa, albowiem gdyby to doradzała, zaczętoby tę rzecz uważać za normę postępywania w tym rodzaju — i budżet zostałby znacznie obciążony, podczas kiedy odbudowywanie spalonych kościołów lub cerkwi jest bardziej rzeczą konkurencyi lub ofiar prywatnych. Dlatego komisya wnosi: Wysoka Izba raczy przejść nad temi petycyami do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Teraz następuje tu petycya Towarzystwa «Proświta», która była odłożoną dlatego, że właśnie zastępca Marszałka chciał przemawiać.

Zdaniem komisyi, Towarzystwa tego rodzaju z funduszu krajowego subwencyonować jest rzeczą niemożliwą; z każdym rokiem liczba takich Towarzystw wzrastać musi i istnieje już w obecnej chwili kilka takich Towarzystw. Zresztą z samej petycyi widać, że Towarzystwo «Proświta» ma w samem sobie dosyć sił żywotnych, skoro 2000 egzemplarzy jednego nakładu w tygodniu rozprzedało.

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Towarzystwo «Proświta» jest to Towarzystwo złożene z mołodych Rusyniw, i maje zadaczù pyśma popularnyi wydawaty i rozpowszechniaty. Dumaju, szczo zawiazok takich mołodych towaryszestw potreba poperaty. Ja bym postawył wnesok, aby tuju petycyju widosłaty do Wydiłu krajewoho, aby rozsmotrył i starałsia maty wsi dowody na toje, o kilko to Towaryszestwo prynosyt pożytok krajewy, i zasłuhuje na pomicz hroszewu, i aby wedla toho albo uwzhladnył, albo widkenuł tuju petycyju Dlatoho stawlaju takie wnesenie.

Marszałek. Poddam wniosek p. Ławrowskiego do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta): «Petycyę stowarzyszenia «Proświta» przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, i względnie do uczynienia zadość żądaniu w niej zawartemu.»

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie poparty.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Ja się nie sprzeciwiam temu wnioskowi, albowiem zbadanie przedmiotu i przekonanie się o stanie rzeczy, rzeczywiście rozwiązuje Wydziałowi ręce.

Zwracam tylko uwagę Wysokiego Sejmu na to, że komisya przejście do porządku dziennego nad tą petycyą tak samo motywuje, jak przejście do porządku nad innemi tego rodzaju petycyami, n. p. dziś nad wnioskiem zapomogi dla stowarzyszenia «Ognisko» t. j. nie dlatego iżby je nie uważała za pożyteczne, owszem, — ale dlatego, że wobec wielu Towarzystw które mają cele więcej prywatne, byłoby to prejudykat tworzyć, subwencjonując je. Z tych powodów odrzuciła Wysoka Izba dziś petycyę «Ogniska». Sądzę, że należy tą drogą postępować; jeżeli jednak Wysoka Izba postąpi sobie w sposób doradzany przez p. Ławrowskiego, to także nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Podam najpierw wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta go powtórnie.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Petycya podana przez Towarzystwo gimnastyczne «Sokół».

Z tą potycyą postąpiła sobie Wysoka Izba równie jak z petycyą gminy m. Lwowa względem szkoły handlowej, t. j. odesłała ją do komisyi edukacyjnej dla zasiągnięcia jej zdania. Zdanie to wypadło w ten sposób (czyta):

Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» prosi o subwencyę w kwocie 1000 zł. dla szkoły gimnastycznej

Towarzystwo «Sokół« zawiązawszy się przed trzema laty, urządziło szkołę gimnastyczną, do której przyjmuje uczniów za opłatą miesięczną po reńskiemu w. a. Kształci także kandydatów do stanu nauczycielskiego tutejszych preparand i w skutek tego otrzymało subwencyę w kwocie 1000 zł. w. a. z funduszu szkolnego.

Liczba uczniów co rok wzrasta, a między temi zgłasza się wielu ubogich; nie mogących płacić za lekcye. Towarzystwo nie odmawia przyjęcia, bo trudno odmówić chłopcom siedzącym dziennie 5 do 6 godzin w klasach przepełnionych, w izbach wcale nie budowanych na klasy szkolne, i dlatego bardziej rujnujących zdrowie dziatwy szkolnej.

Towarzystwo musiało powiększyć z tego powodu liczbę nauczycieli — opłaca dziś ich pięciu, ale tak opłata jak subwencya nie wystarczają na opędzenie wydatków. Prosi więc o subwencyę w kwocie 1000 zł. w. a., a za to obowiązuje się do udzielania nauki stu ubogim uczniom, którzyby się zmieniali co kwartał tak, że w ciągu roku mogłoby pobierać naukę 400 uczniów.

Komisya edukacyjna mając na względzie wpływ jaki nauka gimnastyki wywiera na rozwój fizyczny i moralny młodzieży, zaleca petycyę Towarzystwa «Sokół» komisyi budżetowej do uwzględnienia w miarę jak na to pozwoli fundusz krajowy, a w razie uwzględnienia proponuje dodatek, aby dyrekcya Towarzystwa obowiązaną była udać się do dyrekcyi tutejszych szkół średnich, które ułożyłyby spis ubogich uczniów w liczbie, którąby na każdy zakład przypadła, mających pobierać bezpłatnie naukę gimnastyki.

Podzielając w zupełności powyższe uwagi komisyi edukacyjnej i niezapoznając dobroczynnych wpływów, jakie nauka gimnastyki na ciało i umysł młodzieży wywiera, zważywszy dalej, że ubożsi uczniowie z tej nauki korzystaćby nie mogli, gdyby kraj nie opłacał za nich choć w części należne honorarium, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić 1000 zł. dla Towarzystwa «Sokół» za bezpłatną naukę gimnastyki i zamieścił je na budżecie pod rubryką VI.

Marszałek. Rozprawa otwarta.—Gdy nikt głosu nie żąda; rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

P. Sanguszko. Nie ma większości.

P. Zyblikiewicz. Marszałek skonstatował, iż jest większość. Rzecz skończona.

Marszałek. Jeżeli jest jaka wątpliwość, to proszę tych panów, którzy są za wnioskiem komisyi, aby zechcieli wstać. (Znaczna większość.) Wniosek komisyi przyjęty. Nie ma wątpliwości.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Komisyi budżetowej przekazany był także wniosek p. Ławrowskiego i towarzyszy, o udzielenie 4000 złr. z funduszu krajowego dla subwencyonowania teatru ruskiego we Lwowie. O tym wniosku komisya czyni następujące sprawozdanie. (Czyta) Z uwagi: że dotychczasowe przedstawienie teatralne w języku ruskim nie odpowiadały warunkom, pod jakiemi teatr winien być szkołą czystości języka i wykształcenia dobrego smaku, że teatr ruski od czasu do czasu pojawiający się we Lwowie nie mając własnych zasobów, a nie pobierając żadnych zasiłków z funduszu krajowego, zdany był na łaskę przypadkowych wpływów i rozmaitych kierunków.

Komisya budżetowa, w ocenieniu przekazanego jej wniosku p. Ławrowskiego, oświadcza się w zasadzie za udzieleniem zapomogi dla teatru ruskiego. Sumę jednak we wniosku p. Ławrowskiego wskazaną poczytuje komisya budżetowa za zbyt wysoką, a to po zasięgnięciu dokładnych wiadomości i objaśnień od osób ze sprawą ruskiego teatru najlepiej obeznanych.

Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa następujące wnioski Wysokiej Izbie do przyjęcia poleca:

1). Dla teatru ruskiego we Lwowie wyznacza się zapomoga na rok 1870. z funduszów krajowych w kwocie 3000 złr. w. a.

2). Suma ta udzieloną będzie w czerech ratach kwartalnych z dołu.

3). Wydziałowi krajowemu z zastrzeżeniem odpowiedniego prawa nadzoru poleca się wykonanie tych uchwał.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Żałuję mocno, że p. sprawozdawca komisyi nie przedłożył nam bliższego sprawozdania; bo ta kwota dość wysoka i trzeba się przecież zastanowić. Ze sprawozdania, które nam zostało odczytanem przez p. sprawozdawcę słyszeliśmy tylko, że w teatrze ruskim we Lwowie tylko od czasu do czasu grają, a wiemy, że jest mało uczęszczanym i teraz nie egzystuje, wnosi zaś komisya w końcu, ażeby temu teatrowi dać subwencyę 3000 złr. rocznie.

Przypomnę panom, że tu właśnie przed chwilą traktowano o wniosku p. Wilda, ażeby szkole przemysłowo-handlowej we Lwowie dać subwencyę 1.500 złr. i ten sam sprawozdawca oświadczył, że nie mamy funduszu na takie rzeczy, że kraj jest w zupełnem ubóstwie. Zdaje mi się, że w kwestyi teatru ruskiego można zupełnie to samo zastosować.

Jeżeli miasto Lwów potrzebuje teatru ruskiego, to niech się udaje z wnioskiem do kasy miejskiej. Rada miejska orzeknie, czy miasto chce mieć teatr ruski czy nie. Jak Rada miejska uchwali, jak się znajdą słuchacze, i ludność tego zechce, to zapewne oświadczy się za taką subwencyą. Dalej muszę powiedzieć i przypomnieć sprawozdawcy, że przy drugiej petycyi względem udzielenia zapomogi dla Dra Ziemby powiedział że sprawy osobiste, które kraj nie może uwzględniać. Mnie się zdaje, że teatr ruski jest także sprawą kilku osobistości, którzy sobie życzą mieć teatr ruski. Teatr ten jak długo egzystował, mało był uczęszczany i służył tylko dla zabawki kilku osobistościom, ale nie publiczności szerszej, która w tej zabawie udziału wcale nie brała.

To samo mniej więcej było powiedziane przez sprawozdawcę komisyi przy petycyi Towarzystwa «Ognisko» w Wiedniu, a mianowicie, że subwencyi dać mu nie można, gdyż ma ono cele więcej prywatnej natury. Ja się pytam, czy teatr ruski nie jest przedsiębiorstwem prywatnej natury; to samo powiedziano przy petycyi o subwencyę dla „Towarzystwa Proświty," chociaż Towarzystwo to ma cele wniosłe, tymczasem komisya nie chciała uwzględnić prośbę tego Towarzystwa, ale chcąc zepchnąć ją z porządku dziennego, wniosła, aby ją przekazać Wydziałowi krajowemu do poprzedniego zbadania. Jeżeli Towarzystwa takie nie zasługują na opiekę ze strony kraju, to cóż dopiero teatr ruski, który jest czysto prywatną instytucyą? Przechodzę teraz do szczegółów tej sprawy.

Jeżeli sobie panowie przypomnieć zechcecie, to w r. 1865. na rok 1866. taki sam wniosek tu był przedstawiony i także przy subwencyi dla teatrów we Lwowie i Krakowie żądano, ażeby i ruskiemu teatrowi dać subwencyę. Wtenczas jak ze sprawozdania można odczytać, była podniesiona kwestya, że teatr polski we Lwowie nie pobierał właściwie subwencyi z funduszów krajowych, lecz tylko na mocy ugody zawartej pomiędzy Stanami, a przedsiębiorcą tego teatru nieboszczykiem hrabią Skarbkiem; subwencya ta dawała się z funduszu domestykalnego.

Gdyby Sejm nieprzeznaczył był subwencyi teatrowi polskiemu, musiałby fundusz domestykalny ją zaspokoić. Teatr krakowski nie ma żadnej subwencyi właściwie z funduszów krajowych, ponieważ teatr krakowski zobowiązał się rząd utrzymywać. Kiedy rząd w roku 1846. zabrał wszystkie majątki Rpltej krakowskiej, wtenczas zobowiązał się wypełnić zobowiązanie senatu krakowskiego, względem utrzymywania w Krakowie teatru polskiego. Senat krakowski dawał temu teatrowi subwencyę 20000 złot. polsk. Rząd dał na ten cel początkowo 2000 a później 3000 zlr.; a Sejm uchwalił, ażeby subwencyę dla teatru krakowskiego dawać tylko tymczasowo i niejako w zastępstwie rządu, a upomnąć się u rządu o zwrot kwot wydanych. Dlaczego mamy wskrzeszać i subwencyonować teraz naraz teatr ruski, kiedy on nie istnieje, a odmawiać subwencyi na cele naukowe, dlaczego mamy zapoznać instytucyę zaprowadzoną i służącą tylko do celów prywatnych dla zabawki nie wielu osobistości, — tego ja nie pojmuję.

Z resztą powody przytoczone przy wniosku o podniesienie szkoły przemysłowej i handlowej, że gdybyśmy dla miasta Lwowa chcieli dać subwencyę, toby Złoczów, Kołomyja, Stryj i wszystkie miasta obwodowe, których mamy 17, żądały subwencyi dla szkół przemysłowych, można zastosowaś także i do kwestyi teatru ruskiego. Miasto Lwów liczy pomiędzy swymi mieszkańcami 6000 Rusinów, jak szematyzm sam wykazuje, jużcić każde miasto obwodowe posiada 12—15000 mieszkańców, więc prócz Lwowa i Krakowa każde miasto mogłoby takim sposobem żądać subwencyi na założenie teatru ruskiego. Pytam się tedy, czybyśmy mogli takiemi funduszami rozporządzać? Więc tak jak nie daliśmy subwencyi dla szkoły przemysłowej, tak nie możemy też i dać subwencyi dla teatru ruskiego. To byłoby przeciw mojemu zdaniu, aby na takie prywatne zabawy dawać subwencye, zwłaszcza że jeżelibyśmy dali dla miasta Lwowa, to tak samo dla konsekwencyi musielibyśmy dać dla wszystkich miast obwodowych. Teraz moi panowie zastanówmy się, któż żąda tej subwencyi? Oto tylko jedna frakcya. My wszyscy jesteśmy Rusinami nawet ks. Marszałek, my jesteśmy Rusini-Polacy; bądźmy kontenci z teatru, jaki mamy. Więc dla jakiejś frakcyi, która się chce nazywać odrębnymi Rusinami, która chce ugody z nami, nie możemy dawać subwencyi w kwocie 4000 zł. Owszem jeżeli będziemy widzieli, że ci bracia nasi odstąpią takzwanych Święto-Jurców — odstąpią od swych dawnych myśli i przestaną używać moskiewskich wyrazów, jeżeli wrócą do naszej myśli: to ja będę sam za tą subwencyą przemawiał. Ale przedtem nie! Dopóki nie mam dowodów, że panowie nie jesteście Moskalami, dopóty nie mogę wotować za żadną subwencyą na teatr ruski. (Hałas.) Jeżeli kto z tych panów się chce przypatrzeć teatrowi, to niech pojedzie do Czerniowiec do teatru, gdzie jest konzul moskiewski; tam różne figle wyrabiają się bezpłatnie i nie potrzeba subwencyi dawać. Dlatego proponuję, aby wniosek komisyi przesłać do Wydziału

wego, aby zobaczył, jak daleko się może w tę rzecz zapuścić. (Wielki gwar.)

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Gdy się zgłosiłem do głosu, było to wówczas, kiedy szanowny sprawozdawca odczytywał początek sprawozdania, z którego wnosiłem, że wprost przeciwny mojemu zapatrywaniu się wypadnie wniosek komisyi t. j. nieudzielenia subwencyi. Kiedy zaś wniosek komisyi opiewa, że mamy przyzwolić na ten rok 3000 złr., jako subwencyę dla teatru ruskiego, to zgadzam się z nim zupełnie.

Zamierzałem właśnie sam postawić tę poprawkę, aby nie 4000 złr., lecz tylko 3000 złr. przyzwolić jako subwencyę, a to przez wzgląd na to, aby przecież jaki taki stosunek sprawiedliwy zachowany był pomiędzy subwencyą dla teatru polskiego, a subwencyą dla teatru ruskiego, dla którego wypada dać cokolwiek mniej, ponieważ nikt niezaprzeczy, że słuszne wymogi polskiego teatru są i mogą być cokolwiek większe. Co się zaś tyczy przemówienia p. Golejewskiego, żałuję najprzód że kwestyę tę sprowadził w sposób tak cierpki na pole polityczne, lecz nie będę mu odpowiadał na wszystko poszczegółowo, będąc przekonanym że w Wys. Izbie znajdą się wymowniejsi obrońcy, którzy rzecz dokładniej odemnie wyświecą i zarzuty p. Golejewskiego należycie odeprą. Muszę jednak zapatrywanie się p. Golejewskiego stanowczo zaprzeczyć, że teatr ma być rzeczą czysto prywatnej natury.

Tak nie jest. Sprawa teatrów jest właśnie przeważnie *sprawą publiczną*, a jako taka uważaną być powinna i faktycznie uważaną jest wszędzie. Dlatego też wszędzie rządy przychodzą im w pomoc; gdzie zaś rządy od tego obowiązku się uchylają, tam zajmują się kraje tą sprawą. I tak wszędzie, gdzie powstają teatry narodowe, bądź w Czechach, w niemieckich prowincyach, w Węgrzech, bądź gdzie indziej, zawsze kraje przychodzą im w pomoc, a to sumami bardzo znacznemi. Otóż nie jest to rzeczą tylko prywatnej zabawki kilku, kilkunastu, a choćby kilku tysięcy osób; sprawa teatrów jest jak powiedziałem sprawą przeważnie publiczną, gdyż sztuka dramatyczna wpływa nadzwyczaj zbawiennie na uobyczajenie narodu, na wykształcenie estetyczne, na rozwój języka itp., przezco też sztuka dramatyczna winna być wspieraną w interesie rządu i kraju.

Słyszeliśmy bardzo często, że nie możemy wspierać dążności ruskich, ponieważ Rusini skłaniają się do Moskwy, ponieważ starają się nie zachować czystości swego rodzinnego języka, tak jak go lud nasz używa, tylko nakłaniając go w kierunku wskazanym, usiłują ażeby coraz podobniejszym się stawał językowi moskiewskiemu. Mieliśmy tę sprawę nieraz przed sobą, słyszeliśmy zdania pod tym względem oskarzające i oskarzenia takie odpierające.

Nie myślę wdawać się w ocenienie słuszności tych zarzutów, lecz panowie, gdyby nic innego nie zachodziło, jak tylko to, ażeby dać sposobność do tego, ażeby się już raz okazało, czyli zarzuty podobne są usprawiedliwione, czy język nasz ruski, kształcąc się przybiera istotnie formy obce, przetwarzając się na język rosyjski, czy nasz język rodzinny ruski jest rzeczywiście językiem żywotnym, tj. językiem zdolnym kształcenia się na gruncie swojskim, językiem, którym nauka i sztuka może się posługiwać, i posługuje się nim zupełnie swobodnie i odpowiednio, to już dla tego samego udzieliłbym subwencyę, aby Rusinom i pod tym względem daną była sposobność okazania tego, co poznać pragniemy. Gdyby więc nic innego nie zachodziło jak tylko to, ażebyśmy właśnie i w tym kierunku poznać mogli, czyli te zarzuty oczywiście są słuszne, abyśmy właśnie jeden z najdzielniejszych środków kształcenia języka postawić mogli pod krytykę i sąd całej publiczności ruskiej i polskiej, to powiem panom, że nie 3000 ale 30000 złr. chętniebym dał w tym celu, ażeby pod tym względem rzecz już raz na jasnem stanęła.

Właśnie też takie zapatrywanie się jest jednym ze względów, który mnie skłania oświadczyć się za subwencyonowaniem teatru ruskiego, a przy wolności służącej nie tylko Rusinom, lecz i Polakom uczęszczania do teatru ruskiego, będziemy mogli przekonać się, czy zarzuty czynione Rusinom w kierunku nadmienionym, są słuszne czy niesłuszne. Nie podnoszę względów *zupełnej wolności*, która jedynie spory językowe załatwić zdoła; nie wspomnę o innych względach wielkiej doniosłości, lecz powtarzam', co powiedziałem: gdyby żadnego innego względu nie było, jak tylko ten jeden, który podniosłem, to już byłbym za udzieleniem subwencyi teatrowi ruskiemu, bo i tym sposobem nabędziemy bardzo cenne doświadczenia, i będziemy mogli jasno przewidzieć w tej mierze; możemy nareszcie zyskać znowu jednę z dalszych podstaw do usunięcia obaw i podejrzywań, do porozumienia się narodowości, kraj nasz zamieszkujących, — poruzumienia, którego wszyscy tak gorąco pragniemy.

Otóż zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisyi i popieram najgoręciej wniosek, ażeby subwencya w kwocie 3000 złr. teatrowi ruskiemu udzieloną była. Brawo!)

Marszałek. P. Cichorz ma głos.

P. Cichorz. Panowie! fundusz krajowy, jest fundusz krajowy (śmiech), i to nie na to, ażeby my z nim postępowali tak, jak by się nam podobało, ale ażebyśmy z nim postępowali na użytek kraju, a nie na to, ażeby jak tylko się kto zgłosi z prośbą o pieniądze, my mu zaraz je udzielali. Na fundusz krajowy moi panowie, składa się cały nazód, więc nic można go dawać na jakieś tam bajki, ażeby inni mieli z tego zabawki i wygody. (Brawo!) Tym wygodę się robi, a biedny lud pracuje w pocie czoła, aż mu paznokcie krwią zachodzą, a my tu będziemy pieniądze na zabawki wydawać. Cóż kraj będzie mieć z tego panowie, że będą się niektórzy bawić? O! Pan Bóg by nas skarał za taką uchwałę! (Brawa; Hałas).

P. Polanowski. Proszę o głos

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ja muszę najprzód wypowiedzieć, że nie wyglądam zgody, bo żyję od dawna z Rusinami w zgodzie, i jestem pomiędzy nimi i żyję z nimi w zgodzie; muszę tem się zastrzedz, żeby nie mówiono, że jestem nieprzyjacielem Rusi. Wniosek ten nie po raz pierwszy w Izbie jest traktowany, prawie co roku go stawiano i co roku odsyłano do komisyi budżetowej, i co roku przechodzono nad tą sprawą do porządku dziennego. Do dotowania teatru ruskiego komisya budżetowa jako taka nigdy nie przynosiła motywów politycznych, lecz tylko budżetowe; pomimo to w r. 1866. r. 12. kwietnia na 65. posiedzeniu, całe jedno posiedzenie dyskutowaliśmy nad niczem, tylko nad dotacyą teatru ruskiego. Występowali wówczas przeciw mowcy pp. Zyblikiewicz, Golejewski, Szpunar, Kobylarz. Borkowski, Skrzyński. Dyskusya trwała wówczas przez całe posiedzenie, tak że zamknięcie dyskusyi było nieodzowne, i musiano jeneralnych mowców wybierać. Ja jestem jak mówiłem, przeciwko założeniu teatru *russkiego*, jak wówczas wszyscy mowcy, dla tego niech mi wolno będzie przytoczyć kilka zdań z ówczesnej mowy p. Zyblikiewicza (Głosy, nie czytać, uwolnić od czytania; inni: prosimy!—czyta) „Co tylko z fun»duszu krajowego na niego wydamy, będzie groszem »zmarnowanym i nie przyniesie najmniejszych ko»rzyści krajowi.» Dalej powiada: «Gdybyśmy mieli »miliony do dyspozycyi, to jeszcze zachodzi pytanie »czyli dla tak nieznacznej liczby mieszkańców go»dziłoby się urządzać teatr. Lecz postanowiłem »zdanie moje stanowczo wypowiedzieć, dla czego »wotować będę przeciw subwencyi dla teatru ru»skiego. Otóż powtarzam, stworzylibyśmy instytu„cyę, która siała nienawiść i niezgodę nietylko »między narodowościami, ale co gorsza siać będzie »srogą nienawiść, zemstę między rozmaitemi war»stwami społeczeństwa.» Wśród oklasków tak w Sejmie jak i po za Sejmem skończył mowca temi słowy: „Ja ani krajcara wotować nie będę.»

Tak panowie! Przytoczyłem argumenta całkiem bezstronnie, gdyż wypowiedziane przez mowcę Rusina. Dalej podnoszę, że jest mowa o zapomodze dla tego, co nie istnieje; teatr ruski upadł, więc nie byłoby to zapomogą, ale tworzeniem czegoś, co uważam za nader szkodliwe dla kraju. Bo, jeżeli upadł, niech z Bogiem spoczywa. Kończę słowami wymienionego mowcy, »ja ani krajcara wotować nie będę.»

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. W komisyi budżetowej, której mam zaszczyt przewodniczyć, głosowałem i przemawiałem za tą subwencyą, tu za nią także głosować będę i kilka słów przemówię. Żałuję, że przemawiać muszę, bo sądzę, że byłoby daleko lepiej gdybym niepotrzebował przemawiać. Sądzę, że dla ogółu jest rzeczą pożądaną, aby język naszego ludu ruskiego w swojej pierwotnej czystości był zachowany. Jeżeli ma być rozwijany, to aby rozwijanym był na podstawach rodzimych. Wszelkie więc instytucye które się do tego przyczyniać mogą, zasługują na uwzględnienie. Taką instytucyą może być teatr ruski; czy nią będzie, tego nie wiem — to przyszłość okaże — a według wskazówek, jakie nam da postępować będziemy. Sądzę, że dziś kiedy mowa ludu ruskiego i pismiennictwo jego zarówno z naszą mową i pismiennictwem prześladowane i gnębione jest w zabranych prowincyach, jest potrzebą i obowiązkiem naszym, mowie tej tu swobodę zapewnić.— Niech wiadomem będzie, iż kiedy tam ruscy poeci jak Szewczeńko wraz z naszymi na Sybir idą, to u nas bratnią i pomocną rękę znaleść mogą.

Zresztą tak ta kwestya, jak i inne z nią połączone, mogą być rozstrzygnięte jedynie w myśl, i

na podstawie wolności. Przy wolności nigdy nikt nie stracił. Jak pod ożywczym wpływem słońca wszystko co ma zaród życia w sobie, rozwija się wzrasta, a co martwe przeciwnie rozkłada się i ginie: tak i pod wpływem wolności najpewniej wszystkim żywiołom sprawiedliwość wymierzoną zostanie. Niech więc w sporze między nimi i nami wolność przewodniczy i rozstrzyga.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Dywno meni, to szczo moi poperednyki skazały protyw teatrowy, jaka w nym je mowa. Ja takoj mowy ne czuł ani w Izbi ani w teatri. Ja buł na teatri polskom i ruskom i słuchawjem polsku i rusku mowu, ałe nyhde moskowsku. Dlatoho dywno meni, szczo p. Golejewski skazał, a dywno i to szczo mij kołega Cichorz skazał. Win kłyczyt do Pana Boha, robyt gwałty, szczo maje sia daty subwencya teatrowy ruskomu! Pytaju ja sia p. Cichorza, czy ino kołeha Cichorz, czy ino narid polskij daje na fond krajewyj, czy narid ruskij nyszczo ne daje? Moi panowe, jak Polakie dajut do fondu krajewoho, tak i Ruśnakie dajut, bo to je wspilnyj fond. Powynnyśmo i na to uważaty, że teper meży namy powynno buty pryjatelstwo i zhoda, i hde potreba daty z fondu tam daty, a hde ne potreba tam ne daty. Jesły hospodyn Polanowskij skazał, szczo wże w roci 1865 nad teatrom ruskim debatowano i do poriadku dennoho perjiszły, to prawda, a mij kołeha Polanowski podobno ne wmije sam howoryty, koły wziew sobi stenografiu, pysaw sobi na paperi, i czytaw toje, szczo hospodyn Zybłykiewycz tohda buw skazaw. (Wesołość). Teper dumaju, że Izba bude hołosowała za wnesenijom komisyi. Jesły p. Zybłykiewycz protyw tomu szczo skazaw, to buło to w roci 1865.

Ałe teper ja proszu szanownu Izbu, aby i nam życzyty dobre, i aby wnesok komisyi buw pryniatyj, a ja tohdy zaproszu szanownych kolegiw do teatru: p. hr. Golejewskoho, p. Polanowskoho i Cichorza (brawo) ażeby słuchały czy tam po moskowski czy po ruśki sia promawlaje. Jak w polskim teatri promawlajut po polski, tak u nas w ruskim jazyci; żadnoho moskowskoho jazyka ne znajem, a jakby panowe zaczuły tam moskowskij jazyk, to proszu, tohda można widstupyty i ne słuchaty. (Brawo!)

(Głosy. prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. (Głosy: Niech wszyscy przemawiają. Gwar).

P. Zyblikiewicz. Ależ przecie w Izbie nie możemy tak decydować, tylko większością głosów, czy mają wszyscy przemawiać czy nie, więc wniosek musi wprzód pójść pod głosowanie, czy ma być zamknięta dyskusya, i czy mają wszyscy mowcy przemawiać.

Marszałek. Do głosu są zapisani, pp.: Ławrowski, Sanguszko, Golejewski, Zyblikiewicz, Naumowicz, Cichorz, Sapieha. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi, a odzywają się także głosy, żeby wszyscy przemawiali. Ponieważ podług regulaminu w razie zamknięcia dyskusyi, mają być wybrani mowcy jeneralni, więc muszę poddać pod głosowanie wniosek na zamknięcie dyskusyi a wyjątkowo także czy mają wszyscy przemawiać. Kto jest za zamknięciem dyskusyi i za tem, aby wszyscy do głosu zapisani przemawiali, zechce wstać. (Większość.) A zatem dyskusya zamknięta i wszyscy zapisani do głosu będą przemawiać.

Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja tylko korotko promowlu. Dla mene kwestya ruskoho teatru ne jest kwestyjeju połytycznoju, tylko kwestyjeju budżetowoju. Otże ja ohranyczaju sia do toho, jak okazuje sia wnesok komisyi jako predmet budżetowyj. P. Golejowskomu maju czest' skazaty, szczo w swoim czasi widopru tyi insynuacyi, kotoryi tut porobył, ałe błyższe rozsmotrowaty sia w toj sprawi ne jest tu dostojno i bude tohda na czasi, jak pryjde dotyczna sprawa na porjadok dnewnyj, a tohda nastupyt takij odwit, jakoho sobi żełaty bude. Szczo do p. Polanowskoho muszu skazaty, szczo teatr ruskij żyje protyw tomu, szczo win utrymuje, bo kożdoho roku daje sia sorok predstawłenyj, a jest potem try abo czetyry misiacy, hde sia roziżdżaje po prowincyi.

Jesłyby p. Polanowski, chotił sia protywlaty, szczo to ne jest istynna prawda, to skażu, że wże tymy dniamy zaczynajut sia predstawłenija wo Lwowi. Szcze toje maju dodaty, że kwestya ruskoho teatru buła na porjadku dnewnym szcze w 1866, roci, ałe jak ona tohdy upała, to od toho czasu bilsze poruszannoj neu buła.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Nie wiele pozostaje mi co dodać do tych pięknych słów, które wypowiedział szanowny p. Skrzyński. Muszę jednak prosić, aby Wysoka Izba zechciała cierpliwie jeszcze parę uwag moich wysłuchać.

Podstawą obecnego stanu rzeczy jest równouprawnienie. Otóż mojem zdaniem, wątpliwem być nie może, że skoro Rusini przyczyniają się do subwencyi teatru polskiego, to Polacy nie mogą nie przyczyniać się do subwencyi dla teatru ruskiego. Aby odmówić tej subwencyi, potrzebaby dzielić zdania niektórych pp. posłów, że nie ma Rusinów na świecie. Tego zdania dzielić nie mogę, i najlepiej dowiedliśmy sami, że uznajemy ich istnienie obchodząc rocznicę Unii i odnawiając takową, bo nie ma unii możliwej między jedną osobą, tylko przynajmniej między dwiema (brawo). Więc jeżeli uznajemy unię, to uznajemy, że są Rusini.

Inna tutaj była wypowiedziana zasada, t. j. że tylko tam potrzeba płacić i dawać to co się należy, kiedy ci, którym się płaci, na to w oczach naszych zasługują, kiedy dzielą nasz sposób widzenia; tej zasady nie mogę przyjąć; czy ten, któremu ja winienem, zasługuje czy nie, skoro mu jestem winien, muszę dług zaspokoić.

My mamy ten obowiązek, nie pytając się, jakie są zasady i dążności tych, którym płacić musimy. Ta zasada wyjątków nie cierpi. Nie mogę jak tylko głosować za wnioskiem komisyi i polecić jak najmocniej Wysokiej Izbie, aby go przyjąć zechciała.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. P. Smolka oświadczył, że dla próby należałoby dać subwencyę i podnieść teatr ruski dla próby, aby się dowiedzieć, jakie też ma w sobie siły to plemię i ten język. I na to mamy dać 3000 zł. Odpowiem mu, że my tu dla próby żadnych eksperymentów robić nie możemy. Teatru ruskiego faktycznie tu nie ma — a jeśli go nie ma, więc nie mamy na co dawać. Szanowny p. Smolka powiada dalej, że i Rusini kraj ten zamieszkują. Ja jestem także Rusinem, tu się urodziłem, i w tym kraju mieszkam; ale w tych usiłowaniach widzę tu całkiem inną dążność. Oto chcą mieć nasamprzód osobny teatr polski i ruski — chcą mieć szkoły polskie i ruskie — dalej sądy polskie i ruskie — urzędników polskich i ruskich — nareszcie chcą mieć Sejm polski i ruski, a ostatecznie Galicyę polską i ruską! O to im idzie, ale ja się nie sprzeciwiam istnieniu teatru ruskiego, bo jak mówię, jestem także Rusinem, Rusinem-Polakiem i chcę żyć w zgodzie ze wszystkimi na świecie.

Szanownego posła lwowskiego zwrócę uwagę, że w roku 1861 miałem wraz z nim już przyjemność robić ugody, które miały na celu podobne rzeczy jak dzisiaj, i przyczem wnioskodawca także zasiadywał. Wiemy wszakże jak ugoda wypadła i jak słowo dotrzymane było. Wtedy także mówiono: nie w Wiedniu, tylko tu u nas będziemy rozstrzygać swoje sprawy. Ale co tu przyrzeczono, tego w Wiedniu nie dotrzymano. Kto raz zdradził, temu po raz drugi nie wierzą.

P. Kowbasiuk oświadczył, że zaprasza mnie do teatru ruskiego. Bardzo chętnie przyjdę, jeżeli tam będą mówić tym językiem, jakim mówi p. Kowbasiuk. Ale ja się obawiam, że tam całkiem innym językiem mówić będą.

P. Skrzyński oświadczył, że żałuje, iż musi przemawiać — otóż i ja żałuję, że on przemawiał. Mówił szeroko i długo o wolności i t. d. Któż im broni, aby zakładali teatr? Ale to nie jest wolność, jeżeli się kogo siłuje, aby dawał subwencye na teatr. Poseł Skrzyński mówi, że nie dla tutejszych Rusinów mamy teatr zakładać, ale dla jakichś tam Rusinów za kordonem. Otóż porównanie tych Rusinów z tamtymi nie może być robione, tam są całkiem inni Rusini, a tutejsi wyprowadzają się do nich, aby ich gnębić. Proszę tylko mieć na pamięci tych profesorów i duchownych ruskich, którzy tam powyjeżdżali dla ciemiężenia Rusinów prawdziwych.

P. Ławrowski oświadczył, że chce mi odpowiedzieć tylko ze stanowiska budżetowego. Mnie się to nie zdaje, bo w budżecie nie ma nic o teatrze ruskim; dopiero teraz postawiony jest wniosek, który przyjęła komisya. Zresztą teatr ruski nie egzystuje, więc i subwencya dla niego w budżecie nie może się znajdować. To tylko jest kwestya polityczna, i jeżeli ci Rusini oświadczą, że są tak dobrymi Rusinami jak my, że są Rusinami-Polakami, to ja nic przeciwko temu mieć nie będę, i wszystko dam dla Rusinów, ale nic dla tych, co tylko nadużywają nazwiska Rusi.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja tylko dla tego zapisałem się do głosu, albowiem po przemówieniu p. Polanowskiego nie podobna mi jest milczyć. Przedewszystkiem dziękuję mu za uznanie, za pochwały, z jakiemi o ówczesnej mojej mowie wspomina. Dziś z całą otwartością wyrzec muszę, że głosuję za komisyą równie jak wypowiedziałem z całą otwartością wówczas w roku 1865, że głosuję przeciw wnioskowi subwencyonowania teatru ruskiego. Jednak gdyby się to komu wydawało niekonsekwencyą, to na usprawiedliwienie moje przynajmniej tyle powiedzieć muszę, iż pokazało się, że nie należę do ludzi, którzy niczego się nie nauczyli, i niczego nie zapomnieli, tylko iż jestem zdolny i nauczyć się i zapomnieć. Wówczas stworzylibyśmy byli instytucyę, któraby siała nienawiść, bo także prawdę mówiąc, stosunki były tego rodzaju, że tego spodziewać się wypadało. Dziś zupełnie co innego. Stosunki się zmieniły; okoliczności się zmieniły. Czy już rzeczywiście tak w Galicyi jak i za granicą tego kraju pożądana zgoda przyjdzie do skutku lub nie przyjdzie, tego nie wiem. Lecz byłoby największym błędem politycznym, i już nie kwestyą budżetu, gdybym temu kto mi rękę do zgody podaje, rękę tę przyjaźną odtrącał, gdybym oburącz nie chwytał środków prowadzących do zgody, dla czego? dla lichych 3000 guldenów! (oklaski.) Otóż jedno, że nie należę do ludzi, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli; powtóre, że jak wówczas — przed trzema laty — mogłem upatrywać coś szkodliwego w daniu subwencyi dla teatru ruskiego, tak dzisiaj po danych warunkach spodziewam się, że nietylko ta instytucya nie stworzy nic szkodliwego, ale jak wówczas mogła być szkodliwą, tak dziś mamy niepłonną nadzieję, że będziemy mieli z niej rzeczywistą korzyść dla kraju, i tak w politycznym jak i materjalnym względzie pewnie na tem tylko zkorzystamy i źle nie wyjdziemy. Będę więc głosować, i proszę panów, abyście głosowali za wnioskiem komisyi.

P. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ksiądz Naumowicz ma głos.

Głosy: Na trybunę — głośno!

P. Naumowicz (z trybuny — której mu sprawozdawca p. L. Wodzicki ustępuje). W toj samoj sprawi, pocztennyi panowe, jak sobi pryhadajete, mawjem czest' uże w 1865 roci promawlaty. Tohda buły otnoszenyja naszi bilsze naprużeni, jak teper, a to imenno ne z takich pryczyn jak dumaje poperednyj besidnyk, no buła inna pryczyna, t. j. pryczyna sowerszennoj negacyi Rusy. Teper meni zdaja sia uże trocha pryjatnijszy wozduch wije, odnakoż szczo sut zabytki tych starych predrazsużdenij, dokazały nam nikotoryi tut szczo łysze wyhołoszeni besidy.

I tak czuwjem nyni jak p. Golejewski skazał, że ne może na żaden sposib z tem pohodyty sia, aby nam szczo bud' daty na soderżanie teatru. Chocze on wpered maty gwarancyju z naszoj storony, szczo my istynno tim jeśmo, czim on nas maty chocze, szczobyśmo toj wopros jasno postawyły: czy my Rusyny, czy my Russkje? No tut, w Sojmi, tuju gwarancyju my daty ne możem, ne możem daty jej i w teatri, to jest ricz, kotoruju hde inde treba rozsudyty, to jest ricz nauki, i tam ja odsełaju p. Golejewskoho, sowitujuczy jemu, szczoby sobi kupył soczynenje *„Sławianski Narodopis“* od Szafarzika, naj sia wczytuje w toje diło, a tam najde on dostatocznoje pouczenje o Russkich i Rusynach; a lipszoj powahy, jakoju jest w świti słowianskom Szafarzik, on meni daty ne może. Tam znajde on otwit na wsi swoi somninja.

Czułjem tut z druhoj storony, szczo sut' żełanja dla nas duże pryjatni, ne żadajut łysz tolko obrazowania *ludowego języka*. No ja was pytaju, panowe, czy promawlajete wy tut w sojmi ludowym jazykom polskim, takim na pr., kotorym howorjat pocztennyi posły Laskorz i Cichorz?! Ni, wy promawlajete jazykom wyższym, knyżnym, obrazowannym, na kotoryj składały sia cilyi stolitja, a dywno meni szczo wy żadajete od nas, szczoby my, Rusyny, ne mohły wyższe siahnuty, taj musiły stojaty pry selskoj chati; aby my w literaturi naszoj mały łysz takii wyrażenia i takii poniatja, jakii sut' łysze w selskoj chati!

Tut oczewydno pojszłyśte za daleko, a to po toj pryczyni, że ne zadałyśte sobi truda poznaty jazyk i literaturu naszu, i dumajete, i każete szczo ona jeszcze w pełenkach, a znaty toho ne choczete, szczo ona maje swoju tysiaczlitnuju mynuwszost.

Ne smotrja na to, szczo nasza Ruś buła wystawłena na wsi napady Tatariw, i tohdy, koły druhi narody na zapadi rozwywały sia, to nam sużdeno buło Europu boronyty i ne buło czasu uprawlaty słowesnosty: my takoj majem naszu drewnuju, znamenytuju słowesnost' i sochranyłyśmo ju i uboha-

haczowały; prawda szczo z nikotorymy pererwamy aż do seho czasu. Skazał ja: z pererwamy, bo znajemo, szczo i austryjskoje prawytelstwo obniawszy prawłenije nad namy, aż do nowijszoho czasu ne pozwalało nam naszu narodnist rozwywaty, a dlatoho ne możete panowe żadaty, szczoby my, poznawszy sebe, i w tim korotkom czasi swobody konstytucyjnoj, rozwynuwszy sia uże wyższe, mały wertaty nazad, i stojaty pry tim, szczo jest łysz w naszoj selskoj chati; my majemo połnoje prawo upotreblanja obrazowanoho, knyżnoho jazyka wo wsich objawach duchowoho żytia, otże i w teatri.

Tii panowe, szczo pokazujut swoje soczuwstwie dla naszoho ludowoho jazyka, chotiat, szczoby my zirwały z istorijeju i z cerkwoju naszoju, z cerkwoju nam pytomoju, słowianskoju, i z jazykom naszym starym, cerkownym, kotoryj maje literaturu wełyczestwennu, podobnu do starohreczeskoj literatury szczo do bohatstwa jazyka i sowerszeństwa gramatyki. Tak wełyczestwennoho sokrowyszcza, tak bohatoho żereła dla żyjuszczoj literatury my nijak odkinuty ne możem. Otże wsi upreki, szczo my poczerpajem iz toho żereła, musiat widpasty, bo wydymo, szczo i inni obrazowanni narody obrazujut jazyki swoi na staryni, i upotreblajut w żywuszczych literaturach wyrażenij wyższych, wziatych ne koneczno z ludu, a kotori wyższomu stepeny proświszczenja odpowidajut.

Otoż z tak duże wełykoju nedowirczywostju, z takoju bojazniju wystupaje p. Golejewski; on boit sia, szczoby jazyk ruski ne zliał sia z jakim jazykom russkim. Panowe, jesły tak buty musyt, to my tomu ne pereszkodymo, bo szczo Boh sotworył i pryznaczył, tomu my ne pereszkodymo. A jesły tak ne maje buty, ażeby buła jedna literatura, i jeden jazyk russki, to ne ma dla was pryczyny bojazny.

Jeszcze p. Polanowskomu maju odpowisty. Howoryt nam p. Polanowski, szczo jak p. Zyblikiewicz w 1865 r. skazał, szczo teatr ruski ne maje usłowij suszczestwowanja wo Lwowi, i wnesenje nasze upało, to on uradował sia i skazał: „skoro teatr ruski, chwałyty Boha, umer, naj z Bohom spoczywaje“. Ja howoryl tohdy protyw toho mninja (proszu na dowid pereczytaty sobi sprawozdania stenograficzni z toho roku) i zabrałjem hołos własne protyw p. Zyblikiewicza, kotoryj utweżdał, szczo teatr ruski, ne połuczywszy zapomohy, ne bude suszczestwowaty, a ja skazał, szczo bude, i moje słowo istynno zbuło sia, bo do nynijszoho dnia teatr ruskij jest, żywe, i wot i teper, i za kilka dnej budut predstawłenja tut wo Lwowi, tak jak i po prowincyi trupa nasza jizdyt i peredstawłenja daje. Słowa że moich protywnykiw, jak wydno, ne uderżały sia, a nyni znow powtoryty mohu, szczo i pry nebłahoskłonnosty waszoj, panowe, teatr ruskij dalsze suszczestwowaty bude.

P. Skrzyński stawył krasnu zasadu, na kotoru pidpysuju sia z ciłym sercem, i na kotoru każdy czestnyj człowik pysaty sia musyt. On żadaje, szczoby meży Polakamy i Rusynamy stała swoboda i wilnost w rozwytju narodnosty. No panowe, swoboda własne w tim załeżyt, aby kohoś ne kontrolowaty, jak to wasze wnesenje żełaje, w diłach narodnych, i aby meni nikto ne mał prawa kazaty, szczo to słowo jest moskowskoje, a to słowo jest cerkownoje, a to forma taka, albo insza, no tut należyt ostawyty w tym wzhladi sowerszennu swobodu! Jaki teatr bude, jak on rozwywaty sia bude, pobaczyte. On rozwywatysia może łysz w dusi narodnosty naszoj wedla prawył jazykowy naszomu pryrodnych.

Chodyt tut o uchwału tylko 3000 zł, toż to ne jest tak wełyka suma, kotoraby mohła spowodowaty upadok naszych finansiw, a ne chodyt tut o łasku, no o sprawedływost. P. Skrzyński skazał nam jeszcze odyn motyw w koryst' płekania ludowoho jazyka, szczo tam za kordonom toj jazyk narodnyj pereślidowanyj. Sudyty o tom, jest riczju zahranycznoj polityki, i tu toje ne należyt (szmer). Ja łysze na to zwernu uwahu, szczo koły o teatri mowym, uwirjaju was panowe, szczo ja mał sposobnost czytaty w rosyjskich żurnałach sprawozdanja o predstawłenjach teatralnych, szczo w Moskwi i w Peterburgu widhrywały sia ne tylko w wełykoruskom, no riwno i w małoruskom jazyci i czysto małoruskii sztuki. To mohut wproczem poświdczyty tiji sami iz was panowe, kotoryi tam buły. Otże takoho mnymoho honenja małoruszczyny tam ne ma.

Szczo do samoho teatru, ne wydżu potreby mnoho rozprawlaty, potreba bo teatru naszoho wże jasno predstawłena dawnijsze; ja poczytał sobi łysz za dołżnost odpowisty na nikotoryi mninja, wedla mojeho pereświdczenja. Bilsze niczoho ne maju skazaty, tylko mohu poruczyty człenom Wysokoj Pałaty pryniatje naszoho wnesenja na dokaz szczeroho braterstwa i lubwy słowiańskoj.

W riczy meńszoj wahy wdawaty sia ne budu, skażu tylko jeszcze, szczo my narodnost' naszu rozwywaty możem łysz na pryrodnoj podstawi, poneże szczo jest pryrodnoje, toje uderżyt sia i bude sia

rozwywaty, szczo zaś niepryrodnoje, to ne uderżytsia chotiajby toje i ciły Sojm uchwałył.

M a r s z a ł e k. P. Laskorz ma głos.

P. L a s k o r z. Ja nic nie chcę mówić proszę wysokiej Izby (wesołość), ale ja nie chcę, aby my z krajowego funduszu dawali na teatr. To nie sztuka wziąść z Wydziału i dać na ruski teatr, ale tam jest ludzka praca, tam my płacemy, i nie chcemy, aby na teatrze ujednanie się zrobiło. Jak my damy i na ruski i na polski teatr, to na drugi rok przyjdą żydkowie i będą chcieli żeby im dać na żydowski teatr (wesołość — gwar). Kiedy my łońskiego roku nie dali, to i teraz nie dajmy; na co nam teatru, my będziemy dawać z kraju pieniądze, a ludzie będą sobie przychodzić tam, a tam tylko zabawki będą; nam tego nie trzeba, my biedujemy; ja jak mam na funt soli, to będę sobie po wsi teatrować. Bo jak damy na ruski teatr, to na drugi rok pewnie żydzi będą chcieli, żeby im teatr Sejm urządził. Tak panowie! (wesołość i gwar).

M a r s z a ł e k. P. Sapieha ma głos.

P. A d a m S a p i e h a. Dwadzieścia jeden lat panowie prowadzimy politykę, którąśmy tu dobitnie i kategorycznie słyszeli z ust p. Golejewskiego, politykę nienawiści, politykę — powiem więcej — pogardy? Do czego ta polityka nas zaprowadziła, dowodzą rezultaty. Chciano zjeść Rusinów; chciano ich wytępić; wygadywano przeciw nim, posądzano ich — i bardzo wiele było prawdy i słuszności w zarzutach — to przyznaję. Pomimo tej negacyi, pomimo tego wszystkiego, choćbyśmy nie chcieli — Rusini byli i są, jak byli przed rokiem 1848; my ich wytępić nie potrafiliśmy, ani nie potrafimy.

W ogóle mnie się zdaje, że polityka tego rodzaju tylko jednym z pewnością służy, tylko jednym z pewnością będzie pożyteczną, a to tym, którzy tak ich jak i nas na tym świecie widziećby nie chcieli (brawo). Jątrzmy ich dalej, nie dajmy rozwijać się ich językowi, a doczekamy się rezultatów, że z Rusinów będą Moskale (brawo). O tem nie wątpię, a nawet pozwolę sobie twierdzić, że ci, którzy taką politykę prowadzą, grają w grę tych, którzy i ich i naszymi są wrogami (brawo).

Nie staję ja tutaj w obronie indywiduów — wiemy bardzo dobrze z praktyki jaką niektóre indywidua rolę odgrywały w tej Izbie. Byłem i ja tam, gdzie był poseł Golejewski w r. 1861., kiedy o owych przymierzach była mowa, i tutaj — chociaż przyjaciołmi nie jesteśmy — ale zaprzeczyć muszę stanowczo temu, ażeby ktokolwiek mógł mieć prawo i robić tutaj zarzuty tego rodzaju, jak to uczynił poseł Golejewski — który powtarzał zarzuty dawniej możebne. — Ten, który zdradził — nie żyje; ale zdradził! — Powiedziałem, że niektórzy piękną odegrali rolę — rolę rzeczywiście fatalną — fatalną tak dla nas jak dla nich — a nawet fatalniejszą dla nich niż dla nas. Ale gdybyśmy w polityce chcieli opierać nasze działania na pewnych rozumowaniach — gdybyśmy dla tego byli nieprzyjaciołmi narodowości jakiej albo szczepu, że pomiędzy niemi albo jeden albo drugi był tem albo owem — to pytam się do czego doszlibyśmy? — Czyż i pomiędzy nami nie ma ludzi, na których sami patrzeć niechcielibyśmy, i czyż nie tracimy na tem, jeżeli powiedzą, i to wrogowie nasi, że: widzieliśmy takim tego lub owego, który ośmielił się wydawać sąd o złem innych. Owszem nie czyńmy drugim tego co nam nie miłe — nie czyńmy tego tembardziej, bo co myślimy, że to na ich, to może czynimy na naszą większą szkodę.

Co frakcya pewna robiła to robiła; — faktem jest, że mamy między reprezentantami ruskimi Moskalofilów (Szmer). — Że tak jest, tego nikt z nich nawet nie zaprzeczy. Naszem jednakże zadaniem jest przeciw nim walczyć w imieniu Rusi — naszym obowiązkiem jest podjąć walkę, podjąć sztandar Rusi prawdziwej, wynieść i oczyścić go z tego błota, i postawić go, by go nikt zniszczyć nie potrafił (brawo), gdyż nie byłoby w naszym interesie jego zniszczenie. — Nie będą wtedy mówili: my Rusini a wy nie. — Ostatecznie my jako i Rusini podejmiemy ogólną kwestyę tak ich jak naszą, to jest kwestyę państwa polskiego. Podczas kiedy my mamy to na oku — oni więcej są zajęci dzisiaj tym jednym tylko szczegółem, a zatem muszą być kompetentniejsi w osądzeniu tego, niż ci co się zajmują wyłącznie ogólnemi sprawami. — Powiem tylko tyle, że choć decyzyi nie zrobi w kwestyi politycznej sam teatr, chociaż zgadzam się najzupełniej z tem, jak p. Ławrowski powiedział, że kwestya w ogóle polityczna między nami a nimi tutaj nie należy — powiedziałbym, że jedynym bardzo skutecznym sposobem wykształcenia i oczyszczenia tego języka od zachcianek moskiew-

kich, — jednym z bardzo pożytecznych sposobów wyprowadzenia na czysto języka ruskiego z pewnością być musi teatr. Nikt temu nie zaprzeczy, że i nasz teatr nie jest instytucyą dla zabawki.

Wolno to twierdzić p. Laskorzowi, ale nam tego twierdzić nie wolno. Tak samo i teatr ruski nie powinien być tylko zabawką, i czybyśmy chcieli lub nie, zabawką on nie będzie, odegra on swoją rolę w sprawie wykształcenia języka ruskiego, rolę jaką rzeczywiście odegrać powinien; a iżby odegrał rolę dobrze, to przyczyńmy się do tego. Gdybyście panowie mogli postawić kwestją tak, czy teatr ten być ma czy nie, tobyście przyznali możność dyskutowania: jak damy to będzie, jak nie damy to nie będzie. Tak jednak nie jest, pomimo, że p. Polanowski tak łaskawie go pogrzebał. On żyje, a że żyje, to na to nie trzeba było aż wyraźnego twierdzenia ks. Naumowicza, bo wiem dobrze o tem tak, jak każdy, kto chce wiedzieć.

Jeżeli zaś przyjdzie subwencya, to wzmocnimy go, a jeżeli go wzmocnimy, możemy mu zarazem dać siłę tem większą, której nam potrzeba i wpływ i skuteczność zapewnić. Jeżeli zaś zostawimy go na boku, to jak był, tak będzie; a pozwolę sobie użyć tu porównania dla wykazania wam panowie, jaka różnica będzie między nim — subwencyonowanym, a nim niesubwencyonowanym. Oto będzie różnica taka, jaka jest między adwokatem znanym i uznanym, a między tak zwanym pisarzem pokątnym, i wszystkie niekorzyści z egzystencyi tego pisarza pokątnego pozbieramy, podczas kiedy za 3000 złr. będziemy mieć wszystkie korzyści z pozyskania owego adwokata. (Brawo!)

Sz. p. Golejewski dedukował tu z kwestyi teatru ruskiego najokropniejsze widma. Widział we fantazyi swojej sądy polskie, sądy ruskie; rząd polski, rząd ruski. Galicyę polską, Galicyę ruską. Ja na to p. Golejewskiemu odpowiem, że gdy przyjdą wszystkie tamte kwestye, głosować będę przeciwko nim; ale jeżeli ta kwestya pozwala sumieniu naszemu a nawet nakazuje nam głosować za nią, to dla tego, iż tamte kwestye kiedyś przyjść mogą, nie porzucajmy kwestyi obecnej. Gdy tamte przyjdą na porządek dzienny, będę służyć p. Golejewskiemu do odparcia widmowych, które nam postawiła, ale dlatego, że one mają przyjść podług zdania p. Golejewskiego, nie mógłbym zmienić tego zdania, które mam i twierdzę, że dla nas Polaków sprawa ta jest wielkiej wagi politycznej, i dlatego tej kwestyi odrzucać nam nie wypada, i powiadam: nie odrzucajmy tej kwestyi i nie prowadźmy dalej tej polityki jadu i nienawiści, o której wspomniałem na początku, i która jest najgorszą wobec tych, których wyjąwszy pojedyńcze indywidua, ogólny cel jest ten sam, co i nasz (Oklaski.)

Bardzo mnie cieszy, że p. Polanowski przytoczył tu mowę bardzo precyzującą zdanie p. Zyblikiewicza, bo tem samem dał temuż możność wytłumaczenia się i wykazania, że zupełnie nie popełnia niekonsekwencyi, jeżeli powiedziawszy to, co wtedy mówił, dziś wręcz przeciwnego jest zdania. W polityce nie można mówić, że zdania, którego dziś jesteśmy, będziemy też jutro. Są zasady takie, których zawsze trzymać się wypada, ale zdanie to do tej kategoryi nie należy. P. Zyblikiewicz dowiódł tylko, że nie pobieżnie i nie powierzchownie kwestyę tę studyował i przyznaję tak samo, jak każdy z nas to przyznać musi; że w tej kwestyi tak zwanej ruskiej u nas jest obecnie zwrot wielki, zwrot znakomity; bo między Rusinami jest mnóstwo ludzi, którzy się ocucili, którzy się poznali na tem, dokąd ich dotychczasowi protektorowie doprowadzić chcieli i doprowadzili; jest reakcya pomiędzy Rusinami, a ta reakcya idzie tą samą drogą co i my, i dlatego my ich dziś nie odpychajmy, ale podajmy im rękę, aby przyszli do jak największego wpływu. Ja nigdy w to nie wierzyłem, pomimo wszystkich głosów, które tu w Izbie po moskiewsku przemawiały, aby ogół taki był, i rzeczywiście w tej samej chwili, kiedyśmy najbardziej moskiewskie słyszeli głosy w tej Izbie, w tej samej chwili setkami w kraju, po za sejmem odzywały się głosy przeciwne.

Nieszczęście tylko chciało, że ci tu w Sejmie byli patentowani i protegowani przez rząd, tamci zaś nie byli patentowani, ale prześladowani przez rząd; tych słyszeliśmy, tamtych zaś nie wolno nam było słyszeć! Faktem było i faktem jest i dziś, że między Rusinami galicyjskimi jest masa kompletnie nam przychylnych, i tak samowrogów Moskwy jak i my, dbających o swoją Ruś, chcących swój język rozwinąć; i nietylko nie mam im tego za złe, ale miałbym im to za grzech śmiertelny i błąd, gdyby tego nie robili, gdyby odstąpili od swego ruskiego języka i od tego, co jest ruskie, a czego się Rosya bardziej, niż nas obawia. Dlatego ja wnio-

esk komisyi jak najsilniej popieram, i za nim głosować będę.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Wodzicki L. Ja muszę pomimo tak wyczerpującej dyskusyi zabrać głos ze stanowiska, jakie komisya budżetowa w tej sprawie zajęła. Zapatrywanie się komisyi budżetowej w tej sprawie było takie, jakie wskazał szan. wnioskodawca p. Ławrowski. Komisya budżetowa już z tego względu, że Wys. Sejm do komisyi budżetowej a nie do tej komtsyi językowej, która już wtenczas postanowioną była, odesłała ten wniosek, wzięła sobie wskazówkę, że Sejm sobie życzy, aby ta sprawa rozstrzygniętą była że stanowiska budżetowego.

Pomimo wielu i wymownych głosów, pięknych myśli i prawdziwych rzeczy, które tutaj wypowiedziane były, muszę wyrazić szczery żal, że rzeczywiście dyskusya przeszła na to stanowisko niewłaściwe, na pole polityczne. (Głosy. brawo, prawda!) Sądzę, że kwestyę tę zostawić należy tam, gdzie ona być winna. (Brawo!) Rozstrzygnięcie a nawet rozbieranie sprawy politycznej przy kwestyi subwencyi dla teatru ruskiego zdaje mi się, iż nie za wiele powiem wyrażając, że sprawa teatru ruskiego jest niedostateczną do tego; a z drugiej strony poruszenie tej kwestyi tam, gdzie do zupełnej konkluzyi dojść nie można jest szkodliwem.

Bardzo mi nie miło, że jako sprawozdawca zmuszony jestem polemizować z niektórymi mowcami, którzy za wnioskiem komisyi przemawiali. Mianowicie szan. p. ks. Naumowicz w sprawie teatru ruskiego mówił o wszystkiem, wyjąwszy o tym teatrze. (Głosy: Bardzo trafnie!) Jeżeliby ta mowa została bez odpowiedzi, to zdawałoby się, że postanowieniami Sejmu kierują względy, które on przytoczył. Poseł ks, Naumowicz odsłonił tu pytanie, które zwykle tu często i zapewne zbyt często stawiane było, t. j. odesłał nas do nauki po dowody, czy mamy do czynienia z Rusinami czy z Moskalami. Mnie się zdaje, że nauka tej sprawy nie rozstrzygnie wcale, kto do jakiej narodowości należy. Wyniki to są z rozmaitych przeciętnych, a tego się z historyi nie nauczy. Bo rozmaite wpływy wyrabiają, przerabiają, odtwarzają i przetwarzają narodowość. Ale ażebym się przekonał czem jestem, tego nie dowiem się stanowczo z Szafarzyka jak również nie dowiem się co było temu lat 500 albo 600.

Poseł ks. Naumowicz polemizuje w tej sprawie ze stanowiska niejako godności narodowej; pyta się, czy to jest język ludowy, czy narzecze? W konkluzyi zgadzam się ze zdaniem p. ks. Naumowicza.

Nie mogę się wszakże zgodzić na jego motywa i mam przekonanie, że język ruski z przeszłości, z tradycyi, ze znaczenia jakie miał i może mieć, będzie, i jest językiem. Dość, zaglądnijcie panowie w naszą starą bibliografię, a przekonacie się, że ważne dokumenta i sprawy były w języku ruskim pisane, rozstrzygane, dość przejrzeć szereg dyplomów, manuskryptów i druków, aby pod tym względem nie mieć żadnych wątpliwości. Język ruski i polski byli sobie równouprawnieni i obok siebie stali; ale jakim sposobem ma dziś stawiać się kwestya, czy język ruski może być tym samym — jak było powiedziane — russkim przez dwa *s*, dlaczego i zkąd się to pytanie może rodzić, — tego trudno pojąć. Kiedy jak wtenczas język polski i ruski obok siebie równouprawnieni byli, i jako dwa języki są pokrewne, miał każdy obywatel prawo i wolność pisać i mówić tak jednym jak drugim językiem, zkądże więc te inne porównania i zestawienia, i inne zbliżenia?

Ksiądz Naumowicz powiada, czy język ruski z tym innym językiem zleje się, będzie stanowić jeden język, na to my nie wpłyniemy, to zależy od tego, jak Bóg zechce. Mnie się zdaje, że to jest tak samo jak powiedzieć: Allah jest wielki, a Mahomed jego prorokiem. Jeżeli na fatalistyczne stanowisko zejdziemy, to dowiemy się, że wszelkie działanie ze strony ludzkiej jest tu nie potrzebne, i teatr czy będzie subwencyonowany czy nie, to nie będzie wywołane wpływem naszym, bo to rozstrzygnie Allah! (Głosy: Wyśmienicie!) Otóż komisya budżetowa w tych wszystkich wypadkach nie rozbierała i nie zastanawiała się nad tem i nie szła tak daleko; ona mając sobie przekazany wniosek p. Ławrowskiego zapytała najprzód czy we funduszu na rok 1870. znajdzie się suma 3.000 zlr. bez podniesienia podatków i zapytała się, czy ta suma jeżeli się znajdzie, przeznaczona na ten cel, będzie produkcyjnie i pożytecznie użytą? Na obydwa te pytania mogła komisya budżetowa odpowiedzieć twierdząco.

Bez przekroczenia bowiem granic budżetu można było znaleść tych 3.000 zlr.; że zaś te pieniądze będą użyte produkcyjnie i pożytecznie, o tem komisya budżetowa z powodów przytoczonych w sprawozdaniu przekonała się po zastanowieniu się i dokładnem zbadaniu sprawy. Mianowicie przekonała się komisya, że jeżeli teatr ruski istnieje, i jeżeli ma dosyć sił, aby mimo tego, że dotąd żadnej subwencyi nie pobierał, istnieć mógł

to w takim razie będzie pożytecznem, aby mu pod nadzorem Wydziału krajowego nadać właściwy jego przeznaczeniu kierunek. Jeżeliby zaś nie miał dość siły, aby samoistne życie mógł prowadzić, i jeżeli może subwencyi zkąd innąd potrzebować, to w takim razie sądzę, lepiej dać 3.000 złr., jeżeli one pożytecznie będą użyte, i jeżeli zastąpią te fundusze, które się biorą zkąd innąd. P. Golejewski zarzuca niekonsekwencyę komisyi budżetowej, która wnosiła przejście do porządku dziennego nad subwencyą dla szkoły handlowej, nad petycyą Dra Ziemby, nad kwestyą zasiłku «Ognisk» itd.

Komisya budżetowa nie wychodzi nigdy z tego stanowiska, żeby zawsze odmawiała subwencę tam, gdzie uznaje za pożyteczne je udzielić.

Komisya budżetowa zawsze dodawała motywa, dlaczego żąda przejścia do porządku dziennego nad temi wszystkiemi sprawami, i mówiła, to jest sprawa ogólna, to jest sprawa, która w innych warunkach musi być ujętą. Gdybyśmy jednak przychylali się do tych petycyj, jak naprzykład względem szkoły handlowej, która będzie w życie wprowadzoną, albo gdybyśmy nie odmówili byli prośbie Dra Ziemby, to moglibyśmy ściągnąć na się zarzut niesprawiedliwości względem tych wszystkich innych instytucyj i osób, które się w podobnem położeniu znajdują i równie, jak Dr. Ziemba i jak szkoła handlowa we Lwowie na zapomogi zasługują. Otóż w sprawie subwencyi dla teatru ruskiego tej obawy nie ma, bo wątpię, ażeby kto podzielał zdanie p. Laskorza, tj. że jeżeli damy subwencyę dla teatru ruskiego, to za rok przyjdą prosić dla teatru żydowskiego. Ja sądzę zresztą, że może dobrze się przysłużę sprawie, którą bronić zamierzam, jeżeli w mej odpowiedzi nie będę szedł szczegółowo za wszystkiemi argumentami, które tutaj w dyskusyi przytoczone były.

Widzieliście panowie, żem się starał stanąć na stanowisku zupełnie praktycznem, starałem się o względy, które komisyą budżetową powodowały, ograniczyć na to stanowisko i starałem z tego stanowiska komisyę bronić. Jeżeli mi wolno poza tymi argumentami, wypowiedzieć osobiste moje zdanie, to nie waham się powiedzieć, że jeżeli rzeczywiście w tej Izbie są indywidualności, które nie są czysto ruskiemi, tylko które są czem innem, to każdą odmową słusznych żądań im służymy, a każdem przyznaniem słusznych żądań, odmawiamy i szkodzimy właśnie tym, którzy tutaj w imieniu Rusinów przemawiają. (brawo).

Z tego względu nawet proszę, ażeby Wys. Izba przyjęła wnioski komisyi.

P. Smolka. Proszę zarządzić imienne głosowanie. (Głosy: dopiero wtenczas, gdy się tego okaże potrzeba!)

Marszałek. Są trzy punkta we wniosku komisyi, więc musimy nad niemi oddzielnie głosować. Gdybyśmy głosowali imiennie, to nie skończylibyśmy dzisiaj.

P. Golejewski. Ja stawiałem wniosek, ażeby do Wydziału krajowego odesłać te wnioski komisyi.

Marszałek. Wniosek nie był podany na piśmie, więc myślałem, że go poseł cofnął.

P. hr. Golejewski. Ja ponawiam mój wniosek.

Marszałek. Kiedy tak, to muszę go dać do poparcia. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Trzynastu posłów powstaje). Nie jest poparty, gdyż dwa głosy brakują do wymaganej regulaminem liczby popierających.

Proszę czytać wniosek komisyi ustępami.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta:) 1. „Dla teatru ruskiego we Lwowie stojącego pod „zarządem Wydziału «Besidy ruskiej» we Lwowie, wy„znacza się na rok 1870. zapomoga w sumie 3.000 „złr. z funduszu krajowego.“ (Głosy: prosimy o imienne głosowanie! — Gwar.

Marszałek. Kto jest zatem, żeby było imienne głosowanie zechce wstać (16 posłów powstaje). Jest tylko 16 posłów za tem, a według regulaminu potrzeba żądania 30, aby imienne głosowanie musiało być zarządzone. Jak będzie wątpliwość przy głosowaniu przez powstanie, wtenczas zarządzę imienne głosowanie.

(Sprawozdawca odczytuje jeszcze raz wniosek komisyi).

Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki Ludw. (czyta): 2) „Suma ta udzieloną będzie w czterech ratach kwartalnych, płatnych z dołu.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem raczy powstać. (Większość.) Przyjęto.

Sprawozdawca p. Ludw. Wodzicki (czyta): 3) «Wydziałowi krajowemu z zastrzeżeniem odpowiedniego prawa nadzoru, poleca się wykonanie tych uchwał.»

Marszałek. Kto jest za tem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Teraz zawiesić posiedzenie do godziny 6tej wieczorem.

Przerwano posiedzenie o godzinie 3., minucie 7. po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7. wiecz.

Marszałek. Posiedzenie otwieram, na porządku dziennym jest z kolei sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza względem zmiany §§. 4. i 6. statutu kraj.; ponieważ to jest zmiana ustawy zasadniczej, więc potrzeba obecności $^3/_4$ części posłów, to jest 114; a dopiero jest 100 obecnych, więc nie mogę tego przedmiotu wziąść teraz pod rozprawę, i zaczekam aż będzie potrzebna ilość posłów. Natomiast wezmiemy pod rozprawy wnioski komisyi drogowej, o wniosku posła Polanowskiego, względem drogi Bełzkiej i o wniosku ks. Ozarkiewicza, względem drogi Śniatyn-Załucze. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. (czyta): Sprawozdanie komisyi dla spraw drogowych, wysadzonej o wniosku p. Polanowskiego, do ustawy; orzekającej uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza, za drogę krajową.

Wysoki Sejmie! Już na posiedzeniu Wys. Sejmu z d. 7. b. m. komisya drogowa, zdając sprawę z wniosku o uznanie drogi z Żółkwi do Krystynopola, za drogą krajową, przedstawiła Wysokiej Izbie, że droga ta wtedy także stanie się pożyteczną, jeżeli zostanie przedłużoną w kierunku na zachód, ku drodze krajowej Bełzko-Jarosławskiej.

Wtedy już komisya oświadczyła, że zdaniem jej okaże się w swoim czasie potrzeba wybudowania linji łączącej drogę tę z Bełzem kosztem kraju.

Liczne petycye od r. 1868. do Wys. Sejmu i do Wydziału krajowego wnoszone, wykazujące, że główny ruch handlowy z powiatu Sokalskiego, odbywa się w kierunku zachodnim, ku stacyi kolei żelaznej w Jarosławiu, przemawiają także za potrzebą takowego połączenia.

Wniosek p. Polanowskiego w części tylko odpowiadałby potrzebie wypowiedzianej, tak przez komisyę, jak przez mieszkanców powiatu Sokalskiego.

Gdyby wnioskowi p. Polanowskiego zadość się stało, komunikacyjna ta linia kończyłaby się w miasteczku Bełzu niedochodząc ani do drogi krajowej opodal bieżącej, ani do drogi wodnej, ani do znamienitszego punktu handlowego okolicy w Sokalu.

Komisya zatem za przyjęciem wniosku, tak jak został postawionym, w żadnym razie oświadczyćby się nie mogła.

Na dziś wszakże, ocenienie to wniosku p. Polanowskiego stanowczego wpływu na orzeczenie komisyi dla tego nie wywiera, że budowę w każdym razie poprzedzićby powinno zdjęcie planów, sporządzenie kosztorysu i pertraktacye ze stronami i władzami ustawą przepisane. Niemniej stanowczą nareszcie przeszkodę, przedstawia bilans funduszów krajowych na r. 1870. przedłożony.

Komisya zważywszy powyższe okoliczności wnosi.

Wysoki Sejm raczy wniosek p. Polanowskiego o wybudowanie drogi krajowej z Lubyczy na Uhnów do Bełza, przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, przy przedłożeniu projektu ogólnej sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych.

Lwów 14. października 1869.

F. Paszkowski wł. r. Badeni wł. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Komisya drogowa, która wniosła uchwalenie drogi Krystynopol-Mosty, miałem nadzieję, że przedłoży i tę drogę, o którą wniosek miałem zaszczyt przedstawić. Mapa dołączona do mego wniosku wyjaśnia dostatecznie, iż droga uchwalona jest mniej potrzebną dla okolicy Bełzskiej jak ta, którą ja postawiłem. Komisya drogowa jednakże wymijającą dała odpowiedź. Ja co do mnie proszę Wysoką Izbę o uchwalenie mego wniosku. Ta droga popierana przez tyle kompetentów, przez całą okolicę Bełzską, i przez Izbę handlową, by ta droga została uznaną za krajową. Dlatego podnoszę mój wniosek i stawiam go przeciwko wnioskowi komisyi drogowej.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński Jan. Ja muszę zauważyć, że pospieszne traktowanie tego wniosku nie mogłoby z korzyścią być dla powiatu ale sprzeciwiałoby się interesom jego. Nie przecząc potrzebie prowadzenia drogi z Bełza do Jarosławia, a właściwie ze Sokala przez Bełz do Jarosławia, muszę stanowczo się oświadczyć przeciwko prowadzeniu jej z Uhnowa do Lubyczy. Zatrzymując bowiem kierunek do Lubyczy, wynikłaby ztąd nietylko ta niestosowność, że droga ta szłaby granicą kraju, ale nadto wszystkie trzy drogi bite w dawnym obwodzie żółkiewskim, schodziłyby się w jednym punkcie przy komorze w Bełzie, a ponieważ naprzeciwległy Tomaszów w Królestwie Polskiem nie jest punktem handlowym, bo w tym kierunku płody nasze krajowe wcale nie wychodzą, gdy również tem mniej spodziewać się można, ażeby z tego Tomaszowa tyle błogosławieństwa dla kraju naszego spłynąć mogło, do czegoby aż trzech gościńców potrzeba było. Wynikłaby ztąd monstrualność jaka bez wątpienia w takich stosunkach nigdzie się nie pojawiła. Dlatego widzę się spowodowanym zwrócić uwagę panów na prośbę wydziałów powiatowych rawskiego i sokalskiego, w roku 1868 do Wysokiego Sejmu wniesioną, żeby dalszy dukt tej drogi z Uhnowa był prowadzony na Rawę do Cieszanowa — zkąd idzie już bita droga do Jarosławia.

W tym kierunku wybudowana droga odpowiadałaby interesom powiatów i naturalnemu prądowi komunikacyi, gdyż obecnie prawie wszystkie transporta do Jarosławia idą na Rawę; — droga taka szłaby w znacznej odległości od granicy, przerzynałaby trzy powiaty, a przeto zasługuje na uwzględnienie.

Sprzeciwiam się więc merytorycznemu rozstrzygnięciu wniosku posła Polanowskiego —a przychylając się do wniosku komisyi, proszę, żeby sprawa ta odesłaną została do Wydziału krajowego dla uwzględnienia, przy projekcie ogólnej sieci dróg krajowych — gdyż Wydział krajowy po zbadaniu stosunków i okoliczności miejscowych i po zaciągnięciu zdania reprezentacyj powiatowych, najlepiej tę rzecz rozstrzygnąć może, i najstosowniejszy kierunek dla tej drogi wyznaczy.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Naprzód konstatuje, że poseł Gnoiński potwierdził i przyznał ważność drogi bełzkosokalskiej, względnie jarosławskiej i bardzo żałuję, że nie potwierdził tego kiedy ja stawiałem mój wniosek. Wówczas twierdził, że ważna droga tylko na Krystynopol. Z drugiej strony powiedział p. Gnoiński, że nie potrzeba pospiechu, znowu żałuję że nie popierał mego wniosku ewentualnego, który w tym samym kierunku był postawiony, aby nie tego roku decydowano ale po zbadaniu rzeczy. Wówczas był zdania, że pospiesznie trzeba uchwalić drogę Mosty-Krystynopol, żeby uchwalono budowę tej drogi tak potrzebnej dla okolicy, którą mam zaszczyt reprezentować.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Obaj szanowni posłowie, którzy właśnie co przemawiali, podnosili ważność drogi z Bełza w kierunku do Jarosławia, i pod tym względem komisya jednego z nimi jest zdania. Jeżeli zaś p. Polanowski powiedział, że droga ta jest ważniejszą od drogi Mosty-Krystynopol, której budowa już została uchwaloną, to wdaje się on nie w krytykę wniosku komisyi, ale krytykuje uchwałę Sejmu, a na to ja jako sprawozdawca komisyi odpowiadać nie mam obowiązku.

Co do wniosku jego, aby drogę tę uznać już dziś za krajową, to muszę się przeciw niemu oświadczyć, gdyż sprzeciwia on się postanowieniu ustawy drogowej, która orzeka, że uznanie drogi za krajową poprzedzać powinny: zdjęcie planów, sporządzenie kosztorysu, przyzwolenie władz wojskowych i politycznych, czego wszystkiego dotąd nie było, zatem dzisiaj ustawa sama sprzeciwia się wnioskowi p. Polanowskiego — nareszcie sprzeciwiałoby się przyjęciu takowego uchwale Wysokiej Izby, orzekającej, że dalsze budowy dróg, dopiero po sporządzeniu przez Wydział krajowy sieci ogólnej dróg — przedsiębrane być

mogą — dlatego proszę, ażeby wniosek komisyi polecający tę sprawę Wydziałowi krajowemu, został przyjęty.

Marszałek. Podam najprzód pod głosowanie wniosek posła Polanowskiego — a jeśliby ten upadł natenczas wniosek komisyi.

Sprawozdawca hr. Badeni. Wniosek posła Polanowskiego był, ażeby droga prowadząca z Lubyczy na Uhnów do Bełza, uznaną została za krajową.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Teraz przychodzi wniosek komisyi

Sprawozdawca hr. Badeni (odczytuje powtórnie wniosek komisyi.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

L. 349. S. Sprawozdanie komisyi dla spraw drogowych, wysadzonej o wnioski p. X. Ozarkiewicza następującej treści: Upoważnia się Wydział krajowy w sprawie przedłużenia drogi horodeńsko-śniatyńskiej aż do dworca Śniatyn - Załucza, przy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, sprawozdanie jeszcze w ciągu tej sesyi sejmowej Wys. Izbie do uchwały przedłożyć.

Wysoki Sejmie!

Wniosek powyższej treści przekazanym został uchwałą Wysokiej Izby z d. 9. b. m. komisyi drogowej do przedłożenia sprawozdania z pominięciem zwykłych formalności.

Wniosek ten ma na celu zarządzenie wybudowania kosztem kraju przestrzeni między miastem Śniatynem a dworcem kolei w Załuczu. — Przestrzeń ta nie przenosi wprawdzie pary tysięcy sążni, lecz przedzieloną jest rzeką Prutem, dla przebycia której wypadałoby zbudować kosztowny most.

Nakład tak znaczny na krótkiej stosunkowo przestrzeni w takim tylko wypadku mógłby być wskazanym, gdyby okolica po prawym brzegu Prutu położona, innej komunikacyi z koleją żelazną nie miała. Lecz kolej żelazna zaraz poniżej Śniatyna sama przeprawia się przez Prut, a świeżo otworzona stacya kolei żelaznej w Niepołokowcach, równie jak Śniatyn po prawym brzegu Prutu leżąca, czyni kolej żelazną dla Śniatyna równie prawie dostępną, jak żeby miasto to miało połączenie ze stacyą kolei żelaznej w Załuczu. Różnica odległości Śniatyna od jednej z dwóch tych stacyj kolei żelaznej w przybliżeniu zaledwie 1000 dosięgnie.

W takim stanie rzeczy, interes połączenia Śniatyna z dworcem kolei w Załuczu, staje się czysto lokalnym i nieusprawiedliwia tak znacznego wydatku z funduszu krajowego.

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad wnioskiem p. X. Ożarkiewicza o przedłużeniu drogi horodeńsko-śniatyńskiej do Załucza, przejść do porządku dziennego.

Lwów dnia 14. października 1869.

F. Paszkowski, w. r. Badeni, w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni. Teraz przychodzą sprawozdania o petycyach (czyta):

L. 336. S. Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu, przez posła Fihausera prosi o uznanie drogi powiatowej nowotargsko - piekielnickiej z ramieniem czarnodunajecko-chochołowskim za drogę krajową.

Wysoki Sejm uchwałą z dnia 7. b. m. polecił komisyi, drogowej ażeby podania wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, a mianowicie Wydziału pow. nowotargskiego zbadała, i z takowych w tej sesyi jeszcze Sejmowi zdała sprawę.

W wykonaniu powyższego polecenia, komisya pospiesza złożyć następujące sprawozdanie:

Wydział pow. nowotargski nie prosi o wybudowanie tej drogi kosztem kraju, lecz twierdzi, że droga ta powiatowa już jest wybudowaną na wzór dróg krajowych, że z drogą krajową z Nowego Targu do Niedzicy wiodącą, stanowi jednolitą całość, i że niesłusznie z rzędu dróg krajowych wyjętą została. Wydział pow. stawiając jedynie żądanie, aby fundusz krajowy ponosił nadal koszta utrzymania tej drogi, zdaje się wychodzić z przekonania, że na drodze tej kosztów budowy żadnych już do poniesienia nie masz.

Gdyby podanie to Wydziału pow. zostało skonstatowanem, komisya uznając ważność drogi łączącej okolicę podtatrzańską z żupaństwami węgierskiemi Spiżem i Orawą, byłaby skłonną do przedłożenia Wys.

Izbie wniosku dążącego do uwzględnienia życzenia Wydziału pow. nowotargskiego.

Akta wszelako przez tenże sam Wydział pow. nowotargski zdziałane, wzbudzają w tej mierze uzasadnione wątpliwości; Inwentarz przy odbiorze tej drogi w dniu 30. maja 1868 sporządzony, zawiera uwagę: «że droga ta zbudowaną została bez wszelkiego względu techniczno-budowniczego, że fundamentów potrzebnych nie posiada żadnych, że powierzchnia jej utworzona z grubych nie tłuczonych kamieni». Sprawozdanie zaś Wydziału powiatowego z dnia 8. sierpnia 1868, l. 352, wyznaje: «że ogólny stan tej drogi okazał się przy odbiorze złym i zaniedbanym, a budowle drogowe częściowo w ruinie, częściowo w odbudowie, że brak podkładu czyni tę drogę łatwą do zbruździania się, że most na Rogoźniku grożący zawaleniem, most na Czarnym Potoku bardzo nadwątlony, że pod Chochołowem kilkadziesiąt sążni drogi przez powódź zostały zerwane, i są bez żadnego nadbrzeżnego zabezpieczenia i t. d. W takim składzie rzeczy nie szłoby tu już wyłącznie o koszta utrzymania lecz o znaczne koszta rekonstrukcyi tej drogi.

Wobec uchwały Wysokiej Izby w dniu 7. b. m. ponowionej, odraczającej wszelkie znaczniejsze budowy dróg krajowych do czasu przedłożenia ogólnej sieci dróg krajowych, komisya wnosi:

Petycya rady powiatowej nowotargskiej o uznanie drogi nowotargsko-piekielnickiej z ramieniem czarno-dunajecko-chochołowskim za drogę krajową, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy ułożeniu ogólnej sieci dróg krajowych, przyczem zbadać i przedłożyć należy wysokość kosztów, jakieby się okazały niezbędne celem uporządkowania tej drogi.

Lwów, 14. października 1869.

Paszkowski. Badeni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

Wydział powiatowy w Skałacie prosi o uznanie drogi ze Smykowiec przez Borki wielkie, Skałat, Grzymałów, Kluwińce, Chorostków do Kopeczyniec za drogę krajową.

Rada powiatowa w Brzesku prosi o uznanie drogi ze Sołotwiny do Woli Przemykowskiej za drogę krajową.

Ze względu na brak wszelkich planów, kosztorysów i pertraktacyi z władzami, równie jak ze względu na ponowioną w dniu 7. b. m. uchwałę Wysokiej Izby o ogólnej sieci dróg krajowych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy wniosek o budowę dróg ze Smykowic do Kopeczyniec i ze Sołotwiny do Woli Przemykowskiej, przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania, przy sporządzeniu ogólnej sieci dróg krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi gminnej o wniosku posła L. Wodzickiego, dotyczącym zmiany §. 102 ustawy gminnej. Sprawozdawcą jest poseł Czajkowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wniosek posła L. Wodzickiego zawierający zmianę §. 102 ustawy gminnej — uznany był za naglący, i dlatego nie został wydrukowany i posłom rozdany. Komisya dla reformy ustawy gminnej, mając sobie ten wniosek do rozpoznania oddany — przedstawia Wysokiej Izbie następujące sprawozdanie (czyta):

Sprawozdanie komisyi dla spraw gminnych o wniosku posła Ludwika hr. Wodzickiego do zmiany §. 102 ustawy gminnej z d. 12. Sierpnia 1866.

Wysoki Sejmie!

W uchwale powziętej na posiedzeniu z dnia 29. października r. b. uznała Wysoka Izba potrzebę naglą niektórych zmian w postanowieniach ustawy gminnej; zostawiając radykalną reformę całego ustroju organów autonomicznych aż do czasu, dopóki powołać się mająca na ten cel komisya pozasejmowa, rezultatu badań swoich i odnośnych wniosków nie przedłoży.

Wniosek posła hr. Ludwika Wodzickiego — który Wysoka Izba na posiedzeniu z dnia 2. listopada r. b. za naglący uznała — przedstawia zmianę §. 102 ustawy gminnej taką, której doniosłości i nagłości zapoznawać nie można. — Postanowienie bowiem tego paragrafu, według którego prawo złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w własnym zakresie działania — wyłącznie tylko politycznej władzy służy — krępuje a nawet ubezwładnia Wydział powiatowy w wykonywaniu nadzoru nad gminą i kontroli nad

zwierzchnością gminną, do czego według §. 98 ustawy gminnej jest powołanym.

Praktyka dotychczasowa wskazuje mnogie wypadki, w których wezwanie Wydziału powiatowego do politycznej władzy względem złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej, lub też przeprowadzenie śledztwa i ostateczne orzeczenie przeciw temu członkowi takiej zwłoki doznawało, że z tego powodu dla gminy często znaczne straty wynikły.

Aby tym niedogodnościom zapobiedz, okazuje się konieczna i nagła potrzeba postawić Wydział powiatowy na takiem do gminy stanowisku, aby mu było możliwe dopełnienie obowiązków, które nań wkłada ustawa gminna, a mianowicie §. 98 tej ustawy.

Z tych powodów zgodziła się komisya z wnioskiem posła Ludwika hr. Wodzickiego, mającego na celu usunięcie wspomnionych niedogodności, poczyniwszy w nim niektóre zmiany i dodatki, jakie za potrzebne uznała.

Przedstawione zmiany §. 102 ust. gm. nie przesądzają w niczem przyszłemu systemowi organizacyi autonomicznej, owszem w myśl projektowanej reformy dążą do tego, aby powagę i działalność przełożonych nad gminą władz autonomicznych podnieść, wzmocnić i ustalić.

Postanowienie w projektowanej ustawie, że kary nałożone na członka zwierzchności, a mianowicie na naczelnika gminy, której ściągnienie i złożenie do kasy gminnej, podług dotychczasowej ustawy w jego ręku jest zostawione, już przez to samo staje się bezskuteczną.

Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę §. 102 ustawy gminnej w brzmieniu przedstawienem w jej wniosku.

Dnia 9. listopada 1869.

Czajkowski
sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu?

Poseł Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja wnoszu, aby tota kara, że bude zasudżena na naczalnyka hromady buła złożena do kasy hromadzkoj a ne do powitowoj — a to dla toho, że w hromadi znajde sia takoż mistce na tii sztrofy. W hromadi suť rižny wydatky — może buty potribno na szkoły tam hde ne ma dostatecznych funduszіw, a tam, hde taki funduszi je, tam może na jenszyi wydatky byty obernena; może byty jaka bidna dytyna, syrota, kotoru hromada zapomoże, abo można obernuty totu karu na wydatki szkilnyi abo jenszyi wydatki hromadzkii — dlatoho wnoszu, aby tota kara należała do kasy hromadzkoi.

Marszałek. Te uwagi należą do specyalnej rozprawy i przyjdzie czas na nie, gdy ustępami będziemy nad projektem ustawy rozprawiać.

P. Koroluk. Więc zasterehaju sobi hołos pry specyalnoj rozprawi.

Marszałek. Do ogólnej rozprawy nikt głosu nie żąda?

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. Ja zabrałem głos, bo chciałbym aby w Radzie gminnej nałożone na jakiego członka 20 zł., zostały w kasie gminnej. Gmina ma wielkie wydatki swoje. — Albo przechodzi jaki ubogi — albo trafia się, że ktoś jest skrzywdzonym — albo jakaś uboga kobieta zamieszka — trzeba więc wspierać, a funduszu gmina nie ma. Dlatego wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła fundusze w gminie zaległe, na koszta gminy zostawić.

Marszałek. To należy także do specyalnej rozprawy.

P. Sapruka. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Ja zaberaju hołos z toi pryczyny, bo uważaju, szczo to je wełyka kara 20 guldeniw.

Marszałek. To należy do specyalnej rozprawy.

P. Sapruka. Otoż zasterehaju sobi hołos.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Co do tej ustawy pozwolę sobie zauważać, że jak długo zasadnicze prawidła ustawy gminnej w drodze ustawodawczej nie będą zmienione to Rząd nie może się zrzec zakresu działania i wpływu na sprawę gminny i zwierzchność gminną, który mu podług ustawy gminnej przysługuje. Rząd nie poznaje potrzeby upojedyńczenia i skrócenia postępowania dyscyplinarnego przeciw członkom zwierzchności gminnej, zaś ponieważ podług teraźniejszej ustawy gminnej, mianowicie w §. 102 we wszelkich wypadkach orzeczenie względem złożenia członków zwierzchności gminnej z urzędu, z przyczyny zaniedbania obowiązków swoich, czy to ze zakresu działania własnego lub przekazanego wypływających, należy dotychczas do władzy politycznej krajowej, za porozumieniem się z Wydziałem powiatowym, więc celem upojedyńczenia postępowania, mogłoby orzeczenie takie być zlane na władzę polityczną powiatową, za porozumieniem się z Wydziałem powiatowym, zaś nie jak projekt do tej ustawy zamierza, Wydziałem powiatowym za porozumieniem się z władzą polityczną powiatową.

Tak samo w drugiej instancyi, gdyby porozumienie się nie nastąpiło, orzeczenie, powinno być ze strony władzy politycznej krajowej, za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. P. Komisarz rządowy odwołuje się do istniejących prawideł w ogólnej ustawie gminnej zawartych. Sądzę, że co się tyczy owej ustawy, uchwalonej w Radzie państwa, to ta ustawa rzeczywiście obowiązuje, ale nie obowiązuje już w ten sposób, jak dawniej t. j. że Sejm krajowy musiał koniecznie tej ustawy się trzymać i tylko podług tej ustawy mógł uchwalać szczegółowe postanowienia.

Konstytucya tak zwana grudniowa, czyli ustawa o reprezentacyi państwa w §. 11. nie zastrzegła ustawodawstwa gminnego dla Rady państwa, zaś §. następny mówi: że co tylko nie jest zastrzeżone dla Rady państwa, to jest przedmiotem ustawodawstwa krajowego, a zatem i ustawodawstwo gminne bez żadnego wyjątku, bez żadnego zastrzeżenia, należy do atrybucyi Sejmu. Dziś ustawodawstwo krajowe idzie tak daleko, iż tych ram uchwalonych w Radzie państwa trzymać się już nie potrzebuje, a gdyby było inaczej, pytam się, kto miałby dziś prawo, tę ustawę państwową o gminach zmieniać? Już też Rada państwa nie mogłaby tego uczynić, bo dziś ustawodawstwo gminne nie należy do niej. Żaden Sejm krajowy nie mógłby także jej zmieniać, bo ona nie ogranicza się do żadnego pojedyńczego kraju, ale rozciąga się na cały obszar krajów przedlitawskich.

Więc nie pozostaje nic innego, jak tylko aby Sejmy każdego pojedyńczego kraju, jeżeli zajdzie potrzeba ją zmienić, takie poczynią postanowienia, które że tak powiem przekraczają te ramy ogólne. A podług zasady, że prawo późniejsze znosi prawo wcześniejsze z ustawy rzeczy, to prawo późniejsze będzie obowiązywało, uzyskawszy sankcyę, i w tym względzie przestanie obowiązywać prawo dawniejsze. Już też z natury rzeczy, ta ustawa Rady państwa została tylko w tym celu wydana, aby ograniczyć kompetencyę Sejmów krajowych. Jak tylko podług dzisiejszej konstytucyi w rzeczach ustawodawstwa gminnego kompetencya Sejmu, nie ma być już ograniczoną, więc racya bytu tej ustawy państwowej, z natury rzeczy przestała już istnieć.

Dziś mnie się zdaje, już zupełnie a zupełnie nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy pomimo tej ustawy państwowej uchwalali w rzeczach gminnych to, co uznajemy za potrzebne. Sejm poszedł już tą drogą, uchwalając statut dla miasta Lwowa, bo i tam pomimo że ustawa państwowa nie została zniesioną, przyjął jedno tylko koło wyborcze i nie wątpię, że to nie będzie już powodem do odmówienia sankcyi; tak też nie wątpię, że i ta ustawa będzie sankcyonowaną. Co do systemu — całego ustroju gminnego, sądzę że te postanowienia, iż nawet za przekroczenia tyczące się samoistnego zakresu działania, naczelnik gminy nie mógł być złożony z Rządu, tylko przez władzę polityczną, nie odpowiadają systemowi ale przeciwnie to były postanowienia sprzeciwiające się wręcz systemowi; bo według tego systemu wszystko, co należy do samoistnego zakresu działania od najwyższej do najniższej sprawy, należy do władz autonomicznych, więc i usunięcie za przekraczanie w tym zakresie powinno należyć do władz autonomicznych. Ustawa zatem, którą komisya przedkłada, nie jest wyłomem przeciw systemowi, ale przeciwnie chce

zaprowadzić ład w tym względzie w ustawodastwie gminnem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Pan komisarz rządowy postawił główny nacisk na to, że Rząd nie może zrzec się prawa kontrolowania zwierzchności gminnej i w razie potrzeby złożenia z urzędu naczelnika gminy i innych członków zwierzchności gminnej. Mniemam, że w pierwszym rzędzie okazuje się jako główny interes Rządu. Co do zwierzchności gminnej to, ażeby naczelnik nie przekraczał i nie zaniedbywał obowiązków *poruczonego zakresu działania*; na ten cel ma Rząd zawarowane sobie w §. 108. ustawy gminnej prawo nadające mu dostateczne środki ku temu. — Według postanowień tego §. 108., jeśli naczelnik gminy zaniedbuje lub przekracza obowiązki poruczanego zakresu działania, może polityczna władza powiatowa przedewszystkiem ukarać go grzywną pieniężną, a jeżeliby to nie pomogło, może inne środki zaradcze przedsięwziąść, mianowicie może czynności należące do poruczonego zakresu działania oddać w ręce innych organów na koszt i stratę gminy.

Jest tedy w §. 108. dostatecznie zawarowana rządowi władza zaradcza na wypadek, gdyby naczelnik obowiązki w zakresie działania poruczonego przekraczał lub zaniedbywał. — Tu jednak nie chodzi o zakres działania poruczony; — projektowana zmiana odnosi się do *własnego* zakresu działania, gdzie w pierwszym rzędzie stoi interes nie Rządu, ale interes samej gminy i w ogóle Władzy autonomicznej w kraju; mianowicie Wydziału powiatowego, który według §. 98. ma obowiązek czuwać i kontrolować gminę i jej zwierzchność.

Czuwanie zaś to i ta kontrola — w ogóle dopełnienie zadań Reprezentacyi powiatowej wówczas tylko będzie możliwem, jeśli jej służy odpowiedna ku temu władza, do której głównie zaliczam władzę złożenia z urzędu naczelnika gminy. Odjęcie tej władzy ubezwładni Reprezentacyę, a względnie Wydział powiatowy, i odejmie postanowieniom §. 98. wszelki praktyczny skutek.

W obec tych powodów — z przyczyn przytoczonych przez p. Grocholskiego upadają zarzuty p. Komisarza rządowego.

Marszałek. Przystąpimy teraz do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta:) Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lododmeryi wraz z W. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §. 102. Ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. znoszą się, i §. 102. tej ustawy ma brzmieć jak następuje:

Marszałek. Nad artykułem I. rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Wnoszę, ażeby artykuł I. wziąść na końcu pod rozprawę, bo trzeba pierwej zmienić, co ma być zmienionem, a potem dopiero powiedzieć można, co się znosi w skutek tej zmiany.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta) »§. 102. Wydział powiatowy może na członka Zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 guldenów.«

Ten ustęp pierwszy w niczem się nie różni od pierwszego ustępu dotychczasowego §. 102. ustawy gminnej.

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. Ja prosiłbym aby §. 102 został zmieniony, ponieważ nakłady kary na naczelników gmin zbyt wysokie. Wójt się może wprawdzie zapomnąć, ale 20 złr. kara jest zbyt wysoka; ja sądzę żeby 10 złr. dość było. (Gwar.) Jeżeli przyszło strofować, że nie zciągnął naczelnik podatków, to u mnie tak się stało z tych sztrofów, uskładało się 10 złr. od takich, którzy nie mieli pożywności, więc trzeba koniecznie, ażeby te sztrofy były w innych rękach, aby prowadzono rejestra, bo do starostwa za daleko, często i dwie mil i więcej, więc znajdzie się biedny przyciśniony, a gmina go wspomoże? (Wielki gwar.)

Więc koniecznie potrzeba, aby to gminie zo-

stawić. Co do §. 26. i §. 27. to chciałbym tu poprawki postawić, a to pod lit. b.

Marszałek. W takim razie trzeba zupełnie oddzielny wniosek postawić, i wprzód do komisyi odesłać. — P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie uważajcie na to, że ta kara 20 reńskich jest za wielka, jeszcze do tego, jeżeliby wypadła na wójta, który jest często człowiek porządny, oświecony. Ja uważałbym, żeby tę karę zmniejszyć, bo nieraz i kara 50 krajcarów będzie dostateczna. Dlatego ja moi panowie głosuję za tem, aby zostało na starem prawie i aby żadnych zmian nie robić.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Dla zaspokojenia szanownego posła zwracam uwagę jego na to, że dopiero odczytany ustęp pierwszy, zaprojektowanej ustawy, w niczem się nie rożni od dawniejszej ustawy. Dopiero w dalszych ustępach poczyniono niektóre zmiany. W pierwszym zaś ustępie nie ma żadnej zmiany. Pozwolę sobie odczytać dawniejszą ustawę, a właściwie pierwszy ustęp dotychczas obowiązującego §. 102.; ten opiewa tak (czyta:) «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własego działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. w. a.»

Ustęp pierwszy obecnie projektowanego §. 102. zgadza się co do całej swej osnowy z dawniejszym; opiewa on (czyta:) «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. w. a." Co do zmian ustępów następnych, wtenczas gdy o nich przyjdzie wzmianka, będzie mógł szanowny poseł głos zabrać i wnioski stawiać.

P. Laskorz. To ja przepraszam, bo wtenczas, jak ta ustawa była uchwalona, ja byłem w wojsku i o niej nie wiedziałem. (Wesołość).

Sprawozdawca p. Czajkowski. Poprzedni mowca zauważał jeszcze, że kara 20 złr, jest za wysoka, na to odpowiadam, że w §. 102 nie jest powiedziano, że kara w każdym wypadku wynosić ma niezmienną ilość 20 złr. lecz jest tam postanowiona kara *aż do wysokości* 20 złr; może ona zatem być i mniejszą, niżej 20 złr. — może ona wynosić według okoliczności w miarę winy naczelnika, także i pół złotego; i stosunkowo od wypadku do wypadku podnoszoną aż do najwyższej cyfry 20 złr., która stanowi maksymum kary, jaką Wydział powiatowy może nałożyć. Jeden z poprzednich mowców zauważał, że na wójta obiera się zawsze człowieka godnego i porządnego, kara więc jest niepotrzebną, ależbo kara nie jest postanowiona na porządnego naczelnika, lecz na takiego, który przekracza lub zaniedbuje obowiązki swoje, który zatem, lubo w początkach urzędowania swego był porządnym, później nim być przestał.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek posła Puszkarza.

Sekretarz p. Zborowski. P. Puszkarz wnosi ażeby kary nałożyć się mające na naczelnika gminy, nie przenosiły 10 złr.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest poparty. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja ponawlaju moje dawnijsze wnesenje, ażeby kary wpływały do kasy hromadzkoj.

Marszałek. Gdzie one mają wpływać, to dopiero powiedziane jest w następującym ustępie; w pierwszym ustępie jest tylko mowa o wymiarze. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Moi panowe! Ne raz sia trafłaje w gminach, szczo wijt łatwo jaki paragraf perestupyty, bo jeho ne znaje, i nawet nie znaje, szczo jeho perestupył, otże jakby za toje wypadała kara 10 złr. to bułaby to za wełyka kara, i dla toho ja wnoszu, ażeby kara buła postanowlena wid 1—5 złr.

P. Koczyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest wniosek p. Sapruki, ażeby kary były postanowione w wysokości 2—5 złr., kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ustawa gminna a względnie jej §. 102 w *dotychczasowem* także

brzmieniu stanowi jako najwyższą grzywnę na naczelnika gminy kwotę 20 zł. Panowie zawotowaliście w r. 1866. sami tę ustawę, a w niej postanowienie §. 102. Przy uchwaleniu tego §. 102. nie było żadnej opozycyi przeciw wspomnianej wysokości grzywny. Ustawa ta i jej §. 102. obowiązuje już trzeci rok, zażaleń w tym względzie żadnych nie było; nie ma zatem powodu, dlaczegobyśmy mieli odstępować od tych postanowień, które już weszły w życie. Jeśli szan. posłom wydaje się kara 20 zł. za wysoką to zwracam ich uwagę powtórnie na to, że to jest najwyższa cyfra, do której Wydział powiatowy stopniowo dojść może, jeźli poprzednio orzeczone kary skutku nie odniosły, że ta kara 20 zł. zastosowanie ma na ciężkie przekroczenia, lub takie, któreby się często powtarzały. Jeżeli wójt zapłacił raz 5 zł., a ta kara nie skutkowała, wtedy należy tę karę podnieść stopniowo, a jeżeli i to nie pomoże, to podwyższyć ją do najwyższej ilości 30 zł. Gdy tedy nie ma powodów odstępować obecnie od postanowień dawnej ustawy, więc proszę ażeby Wys. Izba przyjąć raczyła wniosek komisyi.

Marszałek. Podam pierwszy ustęp wniosku komisyi pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Pierwszy ustęp §. 102 (czyta:) «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 zł. w. a.» (Głosy; najprzód poprawki.)

Sprawozdawca p. Czajkowski. Są dwie poprawki: jedna żąda najwyżej do 20 zł, a druga do 5 zł. w. a.

Marszałek. Więc poddam najpierw najdalszy wniosek to jest «aż do 5 zł.» pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość przeważna.) Wniosek upadł. Podam drugi wniosek pod głosowanie, a to, «do 10 zł.» Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość). I ten wniosek upadł. Podam teraz ustęp projektowany przez komisyę, do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do rozprawy nad ustępem drugim.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ustęp drugi podług dawniejszej ustawy wcielał grzywny ściągane od naczelników — do kasy gminnej. Projekt zaś komisyi powiada tak, (czyta): «Kary te wpływają do kasy Wydziału powiatowego, który je obróci na cele dobroczynne lub naukowe w tej gminie, w której kara od członka zwierzchności została ściągniętą.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marzałek. P. Ławrynowicz ma głos.

P. Ławrynowicz. Ja wnoszu, aby toi kary wpływały do kasy hromadzkoj.

P. Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja obstaju pry tym szczom persze skazał, szczoby tyi kary prychodyły do kasy hromadzkoj, a to z toj pryczyny, szczo w hromadi sut rożnyi wydatki, a pry tym sut zawedenyi rejestra i protokoły; dlatoho kara z hromady powynna propasty na wydatki hromadzki, albo takoż na utrymanje bidnych ditej, szczo ny otca ny matery ne majut, na knyżki dla nych, paper, albo na różnyi jenszyi wydatki. Z toji pryczyny obstaju pry moim wnesenju.

Marszałek. Poddam ten wniosek p. Koroluka do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Puszkarz. Proszę s głos.

Marszałek. P. Puszkaaz ma głos.

P. Puszkarz. Ja popieram wniosek p. Koroluka, żeby kary te wpływały do kasy gminnej.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. P. Grocholski jest pierwej zapisany.

P. Grocholski. Podług dotychczasowych postanowień §. 102. wpływały kary do kasy gminnej, i doświadczenie nauczyło, że to było bez żadnego skutku, bo nasza gmina jest w ręku wójta; należytość od członków gminy ściąga wójt do swojej kieszeni i naczelnik gminy, karę ze swojej kieszeni ściąga do drugiej swojej kieszeni, w której jest kasa gminna; w takim składzie rzeczy żadna egzekucya nie była możebną dla jakiegokolwiek postanowienia. Kary, to nie są kary, któreby Rada gminna albo Rada powiatowa, dla swego nakładała widzimisie. Kary takie są jedyną rękojmię bezpieczeństwa mienia i życia w gminie, leżą więc w interesie samej gminy, w interesie członków gminy, i muszę się dziwić, że członkowie gminy występuje tu przeciwko tym karom. Gdyby kar nie było, niebyłoby w gminie bezpieczeństwa.

Wójtów popieram, to prawda, ale nie jeden się rozpił, nieraz wybrano takiego, o którym nie wiedziano, że może się stać złym; inny spokojny i porządny człowiek nie chciał być wójtem. Jeżeli wójt nie będzie karany za przekroczenia, to urzędowanie jego dla gminy będzie z niejedną krzywdą połączone, albowiem członkowie gminy nie znajdą częstokroć żadnego bezpieczeństwa pod jego urzędowaniem. Jeżeli on nie będzie mógł być karanym to w gminie nigdy bezpieczeństwa nie będzie, i to bezpieczenstwo wymaga, aby pszekraczający ustawy naczelnik był zagrożony karami. Zagrożenie takie musi być wyegzekwowane, i to jest jeden z powodów, dlaczego komisya wnosi, aby te kary nie wpływały do kasy gminnej, lecz do kasy Wydziału powiatowego.

Jednakże komisya nie chciała, aby te kary szły na pożytek powiatu, tylko Wydział powiatowy będzie miał obowiązek te kary w tej samej gminie, której wójt czy assesor, został ukarany, użyć bądź na cele naukowe, bądź dobroczynne. Drugim powodem wniosku komisyi jest wzgląd na zapewnienie łatwiejszego wyegzekwowania tych grzywn, bo w gminie nikt nie będzie mógł wyegzekwować tych pieniędzy, które Wydział powiatowy użyje na korzyść i pożytek gminy. Wszakże Wydziały powiatowe są reprezentantami wybranymi przez ten sam lud; co w gminach się znajduje, tam zasiadają członkowie tego samego ludu, więc pieniadz ściągnięty niezawodnie użyty będzie na pożytek jego. Zresztą byłoby to smutną rzeczą, gdyby kary te miały utworzyć jakiś znaczniejszy fundusz; przeciwnie chodzi o to, żeby zupełnie żadnych kar nie było, a jeżeli być muszą, żeby ich było jak najmniej. Nie można powiedzieć, żeby to ujmą było dla gminy, gdyby Rada gminna nie mogła dysponować temi pieniądzmi; ona nie może dysponować, ale tu chodzi o to, że jeżeli tak zostanie jak jest, to wszelkie bezpieczeństwo ludu w gminie stanie się niemożebne, a stan prawny iluzyą!

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja maju skazaty do szanownoho poperednyka p. Grocholskoho.— Pidnosyt win tutka szczo kara ta ne može do kary hromadzkoj wpływaty wid naczalnyka hromady — szczo naczalnyk zberaje kary z hromady i sam daje z jednoj kieszeny do druhoj. — Ałe tak ne jest i ne može buty, aby łandwijt sam zberaw sztrofy, ałe wsi robyt toje razom z assesoramy i koždyj sztrof zapysuje sia do knyžki, jako prychod, a wydatki z tych hroszy sztrofnych takož zapysujut sia do knyžki. Hromadzka Rada chotiaj nysko ju rachujut, ałe ona maje czestnych ludej i czestno postupaje; — kotoryj jesi neczestnyj, neczestno postupaje, taj na karu zasłuhuje i na to Rada powitowa delehuje swoho radnoho, kotoryj kontroluje i na sesyju prychodyt do hromadzkoj Rady, hde prynosiat knyžkie i može sia perekonaty czy jest w poriadku knyžka czy wpysany sut kary, czy taki wpłynuły do kasy i hde ony sia podiły; — to zdaje sia meni, žeby to ne mohło byty, aby kotryj wijt užyw toho szczo do nioho ne nałežyt — my gospodari z seła i my ne świdomy toho my o tym ne znajem — w nas toho ne ma i tak sia ne dije. — Ałe hde powitowa Rada i jak powitowa Rada bude nad tym czuwaty i komu bude dawaty tyj hroszy — toho ne znajem. Dlatoho bułoby lipsze, aby takije hromady wid naczalnyka stiahnenyi pozistawały w hromadi.

Wydyt ona de kotryi dity, ubohyj po sełach kotoryj možut na dobre uczyty; takji dity treba posyłaty do szkoły; w lіti taka bidna detyna može chodyty i boso do szkoły, ałe na zymu ne maje w czym; a je perepysy monarchycznyi i krajowyi szczo dity treba do szkoły posyłaty; može taka detyna ne maje postotu — jak u nas nazywajut — abo i czobit, a maje zdatnist do nauki otže naczalnyk tohdy bude nad tym czuwaty — bo dašt jej obuw, chodakie abo tam czobity i knyžok kupyt dla dity

zwidki. Wsiomu treba zaradyty, a czasom treba taku detynu utrymaty — riżny wypadki mohut zajty — otże najlipsze bude aby kary tyj zostawyty w hromadi na takji wydatki, a tylko szczoby knyżkie rachunkowyj mała Rada powitowa kontrolowaty — czy sztrofy w tych knyżkach sut' wtiahneny. Z tym sia nezhadzaju, aby Rada powitowa sztrofy poberała do swojej kasy. Kara musyt sia złożyty do hromadskoy kasy i Rada aby pidpysała, że to dopołneno, bo u nas sut knyżkie kasowyi, kotry to wykazujut i hde sia to podije bude także zapysano — hde i na jaki wydatki kara sia podiła.

Proto ciłkom sia sohłaszaju z hospodynem Korolukom, aby to wpływało do hromadskoj kasy, a na to jeśm duże protywnyj, szczo p. Grocholski skazaw, szczo ławdwijty pijut, bo w nas sia toje ne znachodyt — ja wydiw szczo i pijut także (wesołość), ałe kotoryj sia zapyjaje, toj nemoże buty urjadnykom, ani meży panamy, ani w kraju ani hromadi; tysz samyj czestnyj lude sud urjadnykamy, a nykoły pianiuha niczym ne bude. (Brawo).

P. Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja chotiłjem skazaty do toho także szczo mij poperednyk p. Kowbasiuk skazaw — i ne możu sia zhodyty, aby Wydił powitowyj brał tyj kary wid naczałnykiw hromadzkich sam dla sebe, ałe aby wziawszy peresłał ji do hromady do naczełnyka i do radnych. Tilko mawjem skazaty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Już poprzedni mowcy uznali, że pieniądze pochodzące z grzywn, nakładanych na naczelników gmin, nie idą na cele powiatu tylko na cele tej gminy, w której właśnie ściągnięte zostały. Cała rzecz stoi na tem, aby był dowód, że stała zapłaconą, i aby jak najrychlej została ściągniętą. O to idzie. Jeżeli w ustawie będzie powiedziano, że wójt płaci do kasy gminnej karę, to natenczas nigdy wyższa wiedza nie może mieć dowodu, że zapłacił faktycznie — bo przyjaciele jego mogą poświadczyć, że zapłacił. Przeciw takim nadużyciom musi być ustawa, która chce, aby ten wójt do cudzej kasy składał grzywnę, ale nie do tej, która jest pod jego kluczem. To jest całkiem naturalną ostrożnością, że nie można dawać pod jego opiekę takich pieniędzy. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest trzech mowców do głosu zspisanych, pp. Laskorz, Agopsowicz i Rękas. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie! to często zdaje się wydarzać, że osądzą wójta. Ale zkąd on weźmie pieniędzy? On nie ma zkąd. Myślicie panowie, że on bogaty. Czasem nie ma i ubówia i siedzi w domu. Ale wypadnie mu pójść do powiatu — to znowu ma przeszkody. Może myślicie panowie, że są w gminie pieniądze? O nie — teraz trudno. (Wesołość.)

Marszałek. P. Agopsowicz ma głos.

P. Agopsowicz. Ja zapisałem się do głosu głównie dla tego, aby odpowiedzieć p. Kowbasiukowi, z którym tak tutaj jak w Radzie powiatowej koleguję. Zdaje mi się że nie wyrozumiał on p. Grocholskiego (p. Kowbasiuk: rozumiju) i sądzi że wszystkie kary, jakie będą zasądzone o gminie, mają się składać do Rad powiatowych. Tu idzie tylko o te kary, które są zasądzone na naczelnika gminy i takie muszą być ściągnione do Wydziału powiatowego, ponieważ prawie nigdzie, a p. Kowbasiuk pozwoli, że nie wie o tem, gdyż nie był na objażdżkach gminnych, że prawie nigdzie nie bywają ściągane, a przynajmniej w mojej okolicy nie znalazłem rejestrów, które jak powiada p. Kowbasiuk że są. Trafia się, że nałożone na naczelnika gminy kary bywają ściągane przez tegoż samego naczelnika z pojedyńczych członków gminy w drodze repartacyi, a to za przewinienie, którego się wójt dopuści, lub za to, że na kilkakrotne nakazy starostwa nie chciał wykonać jakiegoś rozporządzenia i musiał być kilkakrotnie karany, a ta kara musiała nawet do najwyższej skali — do 20 złr. być posuniętą. Więc nałożoną na siebie grzywnę rozłożył na każdy numer po 20 złr. i ściągał, nawet fantowaniem, i tak sobie przemyślnie radził. To stało się w mojej gminie i na to miała być komisya przeprowadzoną. (Wesołość.) P. Kowbasiuk pozwoli, że po-

winien się dać przekonać, i nie obstawać przy tem, aby wójt sam od siebie kary ściągał.

Te pieniądze jak świadczy ten §. nie mogą być na inne cele użyte, tylko na cele dobroczynne, albo naukowe tej gminy, której wójt dopuścił się przekroczenia.

Możnaby jeszcze dodać, że te kary mogą być użyte na cele gminne i na cele dobroczynne i naukowe za porozumieniem się z Radą gminną. Jeżeli wnioskodawca przyjmie tę poprawkę, to niemam nic przeciwko temu. Dalej oburzył się p. Kowbasiuk na to, że p. Grocholski powiedział, iż trafiają się wójtowie, którzy ulegają nałogowi pijaństwa. Czy p. Kowbasiuk nie wie o tem? (Gwar — wesołość.) Czy w naszem sąsiedztwie nie usunięto wójta za porozumieniem się z namiestnictwem, głównie dlatego, że podpadał nałogowi pijaństwa? Czy nie był ten wójt kilkakrotnie za to karany przez sąd powiatowy? trafiają się więc rzeczywiście takie wypadki. Zdaje mi się że p. Kowbasiuk może się o tem dowodnie przekonać, iż trafiają się to bardzo często takie wypadki, że wójt podpada temu nałogowi i właśnie w takiej sprawie mam teraz pertraktacyę w domu' gdzie wójt w pijaństwie największych dopuszczał się występków. Zgadzam się więc z wnioskiem komisyi.

Marszałek. Czy poseł stawia jaką poprawkę?

P. Agopsowicz. Nie.

Marszałek. P. Rękas ma głos.

P. Rękas. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jestem powodowany, jak to już uczynił p. Agopsowicz, zapewnić p. Kowbasiuka, że także kary ściągane podług projektowanego paragrafu, według wyraźnej jego treści będą obracane na korzyść samej gminy. Obok tych kar, są jeszcze inne kary pieniężne uzasadnione w §. 60. ustawy gminnej. Podług §. 62, wpływają te kary bezpośrednio do kasy gminnej, a to na rzecz ubogich miejscowych lub funduszu zapomogi w gminie. Kary te, o których w pomienionym paragrafie jest mowa, orzeka lub Rada gminna, lub też zwierzchność gminna; wszystkie te kary wpływają do kasy gminnej, są one bowiem karami policyjnemi, nałożone na przystępców przepisów policyjnych, nie ma tedy pod względem pewności ich ściągania tej kollizyi, jaka zachodzi co do kar nałożonych na naczelnika podług §. 102.

Jeżeli szanownym posłom włościańskim chodzi, aby kary w gminie ściągnięte służyły na pomnożenie funduszu ubogich lub na inne cele gminne, to już wyraźna osnowa tak §. 62 jak i obecnie projektowanego paragrafu da im w tej mierze zupełną rękojmię.

Lecz inna rzecz jest co do *sposobu ściągania* tych kar. Kary na mocy §. 102 nie mogą być ze skutkiem ściągane inaczej, jak tylko tak, aby wpływały do kasy powiatu.

Gdyby gminy utrzymywały porządną kasowość, gdyby były zaprowadzone należyte żurnały i uwidocznione w nich były wszystkie pobory i wydatki, gdyby osobny urzędnik kasowy wszystkie te księgi należycie prowadził, i gdyby Wydział powiatowy przez umożliwioną jej tym sposobem kontrolę, przekonanie mieć mógł, że istotnie kary nałożone na naczelnika gminy przez niego istotnie do kasy gminnej zapłacone i na cele gminne obrócone zostały, wówczas postanowienie drugiego ustępu §. 102 w nowem jego brzmieniu byłoby zbyteczne. Lecz przy dzisiejszej niedokładnej manipulacyi, gdy żadnej ewidencyi nie ma czy kary na naczelnika gminy nałożone, istotnie do kasy gminnej wpłynęły, czy i na co one zostały obrócone potrzeba było zapewnić się w tej mierze, co inaczej stać się nie mogło, jak tylko w ten sposób, aby grzywny na naczelnika gmin nałożone, pobierane były przez te władze, którym ogólna nad gminą kontrola służy, i które też postarają się, aby kary te użyte zostały na cele dobroczynne lub naukowe w gminie.

Odnosząc się zresztą do tego co p.p. Grocholski i Agopsowicz powiedzieli, proszę Wysokiego Sejmu o przyjęcie drugiego ustępu tak, jak go komisya wnosi. (Czyta powtórnie ustęp drugi komisyi.)

Marszałek. Proszę odczytać pierwej wniosek p. Puszkarza.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): »Kary nakładane na naczelnika gminy mają wpływać do kasy gminnej«.

Marszałek. Podam najprzód pod głosowanie wniosek p. Puszkarza. Kto jest za nim, zechce wstać.

(Tylko kilku posłów powstaje.) Jest w mniejszości. Teraz poddam pod głosowanie ustęp tak jak go komisya zredagowała, kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Ustęp komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków wspomnianych, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową. W razie niezgodności tych władz, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową."

Różnica między tym ustępem a odpowiednim ustępem §. 102 w dawniejszem jego brzmieniu jest tą, że dawniej członek zwierzchności gminy mógł przez władzę *polityczną* z urzędu być złożony, obecnie zaś złożenie z urzędu członka zwierzchności gminnej orzeczonem być może tylko przez Wydział powiatowy za porozumieniem się z polityczną władzą powiatową, lub w razie niezgodności tych władz — przez Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Puszkarz. Proszę o głos.

P. Puszkarz. Proszę Wysokiej Izby, czy te pieniądze mają być złożone (gwar, głosy: nie ma o tem dyskusyi, już skończone). Jeżeliby wójt miał te czynności sprawować, to trzeba ustawę wydać gdzieby było powiedziano: masz karę złożyć..... (gwar).

Marszałek. Przepraszam posła; o tem już nie ma mowy. Czy nikt głosu nie żąda co do tego ustępu? (Nikt.) Więc proszę ustęp ten jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp przyjęty. Przystępujemy do ustępu czwartego.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): «Dla uchronienia gminy od strat grożących, może Wydział powiatowy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej; winien jednak równocześnie zawiadomić o tem władzę powiatową».

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): «Artykuł I. Postanowienia §. 102 ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866 znoszą się, i §. 102 tej ustawy ma brzmieć jak następuje:»

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z tym artykułem I. zgadza, zechce wstać. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): «Artykuł II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.»

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta tytuł): «Ustawa z d. . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim, zawierająca zmianę §. 102 ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866.

«Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam co następuje:»

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość) Tytuł przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi wybranej dla uregulowania wzajemnych stosunków narodowościowych o wniosku p. Ławrowskiego. Sprawozdawcą jest p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski (z trybuny). Wiadomo Wysokiej Izbie, że zostało tu wniesione przedłożenie rządowe celem zmienienia postanowień ustawy z d. 22. czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w królestwie

Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiającej obowiązek uczenia się drugiego krajowego języka. Oprócz tego został wniesiony do Wysokiej Izby wniosek przezemnie i przez kolegów moich względem uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy narodowością polską a ruską.

Obadwa te wnioski zostały odesłane do komisyi, na ten cel osobno wybranej. Otóż komisya zastanowiwszy się nad tym przedmiotem i z uwagi na to, że ten przedmiot jest wielkiej wagi, że sprawa jest komplikowaną, że normuje stosunki obu narodowości kraju prawie we wszystkich względach, a mianowicie pod względem językowym, nadto, że potrzebuje ten wniosek dokładnego zbadania i dokładnej kodyfikacyi, że musi być porozdzielany na części, ponieważ komulatywnie był wniesiony; dlatego komisya jednogłośnie uchwaliła przedstawić Wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie rządowe o zniesieniu postanowień ustawy z d. 22. czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, tudzież

wniosek z d. 22. października 1869 r. o unormowaniu wzajemnego stosunku między narodowością polską i ruską, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby dla opracowania tych przedmiotów ustanowił odrębną komisye w myśl uchwały sejmowej z dnia 27. października 1869 lit. C.

Zadaniem tej komisyi będzie rozpoznać powyższy wniosek i przedłożenie rządowe, wypracować wypływające z nich projekta do ustaw i uchwał i przedłożyć takowe Wydziałowi krajowemu, który je zbada i przedłoży Sejmowi ze swem zdaniem na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Porządek dzienny na dziś wyczerpany. Odczytam porządek dzienny na jutrzejsze posiedzenie:

Porządek dzienny na d. 10. listopada 1869.

1. Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem krajowym.

2. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza względem zmiany §. 4 i 6 statutu krajowego. Sprawozdawca p. J. Czartoryski.

3. Sprawozdawca komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy organizującej instytuta techniczne. Sprawozdawca p. Czerkawski.

Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11. z rana ponieważ komisye mają jeszcze swoje prace kończyć. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 8. min. 36. wieczorem.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

37. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 10. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. – Spis nowych petycyj. — **P. Grocholski składa mandat na członka Wydziału krajowego, p. Wężyk mandat do Rady Państwa, — p. Bocheński mandat poselski.** — Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego w głędem **reorganizacyi wyższych zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie.** — Rozprawa ogólna i specyalna nad tem i przyjęcie dotyczącej ustawy tudzież statutów w trzeciem czytaniu. — Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem krajowym i **uchwalenie sumaryeznego preliminarza dochodów i wydatków na rok 1870.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 35. z rana.

Posłów obecnych 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha. — W toku posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. hr. St. Tarnowski (czyta protokół 36. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 10. listopada 1869.:

384. Nauczyciele szkoły realnej w Tarnopolu, przez posła Czerkawskiego, o rozszerzenie na tamtejszą szkołę uchwalonego dodatku rocznego 200 złr. dla nauczycieli lwowskiej szkoły realnej. Do komisyi szkolnej.

385. Zwierzchność gminy w Sanoku, przez posła Popiela, o wyznaczenie remuneracyi dla Jana

Bartla, nauczyciele muzyki w Sanoku. Do komisyi budżetowej.

386. Kordyk Ludwik, kwieskowany urzędnik salinarny, przez posła Rogawskiego, o zwrócenie mu jego petycyi do l. 403./S. wniesionej w sprawie zatrzymanej mu kaucyi. Ponieważ petycya ta odesłaną została do c. k. Namiestnictwa, przeto Prezydyum zawiadomi o tem petenta.

387. Gmina Szufnarowa, przez posła Wolnego, o odpisanie jej zaległego tegorocznego podatku. Do komisyi petycyjnej.

Pismo od Wys. Prezydyum Namiestnictwa z dnia dzisiejszego zawiadamia księcia Marszałka, że sesya sejmowa ma być najdalej w sobotę dnia 13. b. m. zamknięta. —

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Składam niniejszem urząd członka Wydziału krajowego i upraszam o zawiadomienie o tem Wys. Sejmu krajowego. Z wysokiem poważaniem.

Dnia 10. listopada 1869.

Podp. Kazimierz Grocholski w. r.

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Jedynie stan mego zdrowia, który niezbędnie wymaga usunięcia się na dłuższy czas od współudziału w pracach Rady Państwa, a nie żadne inne względy powodują mnie do złożenia mandatu do Rady Państwa. Z głębokiem uszanowaniem.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. Leonard Wężyk w. r.

Jaśnie Oświecony książę!

Niniejszem mam zaszczyt złożyć w ręce JO. księcia mandat mój poselski.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. Alojzy Bocheński w. r.

Marszałek. Będziemy mieli wybory na dwóch członków do Rady Państwa, następnie na dwóch członków do Wydziału krajowego i na jednego zastępcę. Jutro przystąpimy do tych wyborów, zechcą się więc panowie w tym względzie ze sobą porozumieć. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi dalszy ciąg rozpraw nad budżetem krajowym, ale komisya ma jeszcze niektóre dodatki porobić, nad którymi właśnie teraz pracuje. Drugiego punktu porządku dziennego, tj. sprawozdania komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza nie mogę dać pod rozprawę, gdyż nie ma jeszcze 114 posłów obecnych. Przejdziemy więc do trzeciego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem projektowanej reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projektowanej reorganizacyi wyższych zakładów naukowych technicznych we Lwowie i Krakowie. Patrz alleg. LXIX.).

All. LXIX.

P. Pietruski (przerywa). Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Proszę Wys. Izbę, ażeby zechciała uwolnić sprawozdawcę od czytania tego długiego sprawozdania, któreśmy już sami czytali, a szkoda czas nadaremnie tracić.

Marszałek. Podam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby sprawozdawcę uwolnić od dalszego czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Pozwolę sobie przed rozpoczęciem dyskusyi zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre omyłki drukarskie, które dla uniknienia nieporozumień wymienię. W §. 3. w drugim wierszu po słowie „literaturę“, należy dodać „leśnictwa“, w trzecim wierszu po słowie „geografię“ słowo „roślinną“; w wierszu szóstym po słowie „leśną“ dodać „i policyę leśną“. Następnie w §. 14. w wierszu czwartym należy zmienić wyraz „rachunkowość“ na „rachunek kupiecki“.

Jeżeli Wys. Izba pozwoli, to przeczytam ustawę (czyta projekt ustawy alleg. LXIX.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wypracowanie to, wymagające specyalnych wiadomości, było obrobione przez mężów, którzy te specyalne wiadomości posiadają, Komisya edukacyjna, z naszego łona wybrana,

również składa się z mężów, którzy tę sprawę dokładnie zbadali. Zdaje mi się, że po takiem wygotowaniu i obrobieniu może Wys. Izba z zupełnem zaufaniem przystąpić do uchwalenia tej ustawy, i dlatego wnoszę, ażeby te projekta przyjąć en bloc. (Brawo.)

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja sobi zasterehaju hołos pry §§. 4., 7., 9., 13., 14., 15. i 16. Zahalnyj kierunok toho sprawozdanja jest toj, szczo ani na kraj nasz ne było należytoho uwzhladnenja, a tem mniej na jazyk ruski. Technyki powynny maty wsestoronno szyrszyj pohlad, jesły z nych i kraj nasz maje maty bezposerednju połzu. Technyki, kotoryi czyto w swoim zawodi budut praciowaty, czy w innym, potrebujut do rozporiadymosty sył, a tych sył mohut tylko w kraju rozdobuty. Bo czy technyk bude praciował w lisnyctwi, czy w inżynieryi, czy w budownyctwi, czy w jakoj innoj czasty technyki, zawsze bude on potrebował stykaty sia z ludom i z nym porozumiwaty sia.

Otże, szczoby praci takoho technyka buły użyteczni, i szczoby toj technyk stał sia także uczytełem w kożdym wzhladi, dlatoho zasterehaju sobi stawyty poprawki do dotycznych paragrafiw.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek p. Gniewosza, żeby tę całą ustawę przyjąć en bloc. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu co do rozprawy ogólnej nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Projekt ten reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie wypracowany jest na podstawie statutów zakładu politechnicznego wiedeńskiego i akademii technicznej berneńskiej, i poczyniono w nim tylko odpowiednie zmiany. Jakkolwiek reorganizacya instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie jest sprawą naglącą, to przecież Rząd musi sobie życzyć, aby na teraźniejszej sesyi nie powzięto stanowczej uchwały. Doświadczenia poczynione w czasie, odkąd statut dla wiedeńskiego instytutu politechnicznego, został wydany, spowodowały kolegium profesorów do postawienia wniosków modyfikujących, a w części daleko sięgające zmiany w teraźniejszym stanie naukowym technicznym. W tym względzie przedłożone zostały także ze strony technicznego instytutu berneńskiego odnośne wnioski. Z tego powodu zamierza Rząd już w tych tygodniach wnioski te zbadać, a następnie na podstawie tego roztrząsnienia przedłożyć Najjaśn. Panu stosowne wnioski. Według zdania p. Ministra wyznań i oświecenia nie należałoby zatem organizacyę techniki we Lwowie i w Krakowie przeprowadzać według systemu, od którego inne zakłady naukowe odstępują. Przewłoka ta reformy wypadłaby tylko na korzyść akademii technicznej we Lwowie, albowiem trzeba będzie zapewne tejże akademii przydzielić większą liczbę sił nauczycielskich, niżeli w wypracowanym projekcie jest projektowaną. Dalej nasuwają się p. Ministrowi niektóre przedmiotowe trudności, mianowicie trzebaby także rozważyć, czy bezwarunkowa potrzeba, szkołę handlową z akademią techniczną połączyć, i czy nie byłoby lepiej przy szkołach realnych, urządzić kilka kursów komercyalnych, które w kazdym razie byłyby w stanie to samo osięgnąć, co zamierzona szkoła handlowa. Nareszcie ma Rząd obowiązek zwrócić nwagę Wysokiej Izby na to, że ustawą krajową nie mogą być unormowane bezwarunkowo wydatki ze skarbu Państwa. O ile zatem nowa organizacya pociąga za sobą przekroczenie wydatków i takowe nie mogą być pokrytemi ze środków krajowych, musi się Rząd zapewnić przyzwolenia Rady Państwa, nim przedłożony projekt ustawy poleci do najwyższej sankcyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Nie jestem w położeniu odpowiedzieć na uwagi szan. p. Kowalskiego, bo zapowiedział on tylko poprawki do pojedyńczych paragrafów, które w tej chwili nie są mi wiadome. Gdyby był tak łaskaw i wymienił je, byłbym może w stanie wyświecić je i moje zapatrywanie, jako też zapatrywanie komisyi co do tych zamierzonych poprawek objawić. Wypada mi więc tylko kilka uwag zrobić na przedstawienia p. komisarza rządowego. P. komisarz rządowy streszcza swoje przemówienie w tem, że reorganizacya naszych instytutów technicznych tak we

Lwowie jak i w Krakowie powinna być odroczoną, i że to odroczenie ani tym instytutom ani krajowi żadnej szkody nie przyniesie. Ja pozwolę sobie w tym względzie być cokolwiek odmiennego zapatrywania. Cały kraj wie o tem, jak niedostateczna jest obecna organizacya tak akademii technicznej we Lwowie jak i instytutu technicznego w Krakowie, jak od lat toczą się rokowania, aby organizacye tych instytutów zastosować do potrzeb nauki, do potrzeb kraju. Dotychczas te rokowania nie odniosły pożądanego skutku, a przez to wartość tych instytutów względem potrzeb krajowych stoi niżej wszelkiej mierności. Jeżeli panowie zgodzilibyśmy się na to odroczenie reorganizacyi tych instytutów, to zgodzilibyśmy się na to, aby nakład robiony na te obydwa instytuty jeszcze przez rok lub przez dwa albo trzy lata nie przynosił takich korzyści, jakie przynosićby powinien. Powiedziałem przez rok, dwa lub trzy lata, ponieważ nie wiemy w jak krótkim lub długim czasie te propozycye byłyby nam poczynione. Jednakże ta kwestya ma jeszcze inną zasadniczą stronę. Wiecie panowie, że ustawa państwowa pomiędzy kilkoma punktami, które zostały poruczone legislacyi krajowej, umieściła także i legislacyę o szkołach technicznych, albo też o uniwersytetach technicznych. Dziś gdy przystępujemy do wykonania tej naszej atrybucyi, dziś właśnie mamy się zrzec jej i mamy czekać aż nam z innej strony będą odpowiednie propozycye poczynione. Mnie się zdaje, moi panowie, że to nie zgadzałoby się ze stanowiskiem tej Wysokiej Izby, nie zgadzałoby się z powołaniem legislacyi krajowej. Wszak, moi panowie, my sami jesteśmy w stanie osądzić to, co odpowiada naszym potrzebom, także sami jesteśmy w stanie osądzić co odpowiada dzisiejszemu położeniu i potrzebom nauki. Jeżeli w ciągu czasu okażą się w naszym projekcie niektóre niedokładności, jeżeli doświadczenie dowiedzie, że rzeczywiście będzie potrzeba jakich zmian, to także od nas zależeć będzie je wprowadzić.

Ale dlatego, że w perspektywie mam coś lepszego, dlatego sądzę, że nie powinniśmy się dzisiaj zrzekać zaprowadzenia czegoś dobrego. Powiada p. komisarz rządowy, że za podstawę temu projektowi służyła organizacya instytutów technicznych w Wiedniu i w Bernie, że teraz te zakłady, a mianowicie instytut techniczny w Bernie, stara się u Ministerstwa o zaprowadzenie niektórych zmian w swojej organizacyi. Moi panowie, dziwną byłoby rzeczą, ażeby organizacya naszych instytutów technicznych miała być zależną od organizacyi instytutu technicznego w Bernie albo w Wiedniu. Jeżelibyśmy poszli tą drogą, mogłoby się wydarzyć, że z czasem gdybyśmy z inszym albo gorszym albo lepszym projektem przed Wysoką Izbą wystąpili, powiedzianoby nam znowu z której strony, że oto instytut w Pradze udał się do Ministerstwa, albo do Najjaśniejszego Pana z propozycyą nowej organizacyi, a wtenczas znowu byłby powód do odroczenia naszych projektów.

Moi panowie, ja w imieniu komisyi edukacyjnej mam honor was zapewnić, że rzecz ta jest dobrą, że opracowując projekt do przyszłej reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie, nie opieraliśmy się bezwarunkowo tylko na organizacyi instytutów technicznych w Wiedniu i Bernie. Jak to członkowie waszej panowie komisyi edukacyjnej mogą poświadczyć, mieliśmy także przed sobą statut organizacyi technicznego instytutu w Zurichu, zapatrywaliśmy się także na to jak podobne instytuta zorganizowane są w Paryżu, mianowicie mieliśmy przed sobą plany szkół w Paryżu „l'école politechnique, école des ponts et des chaussés, l'école des beaux arts et manufactures.“

Zbadaliśmy wszystko, co tam było dobrego i szczytniejszego, i staraliśmy się ułożyć to w jedną całość, jaka najlepiej i najwięcej odpowiada potrzebom naszego kraju i teraźniejszego postępu nauk technicznych. Więc staraliśmy się korzystać z wszystkich doświadczeń, jakie w tym kierunku i w tych zakładach robiono nie tylko w Bernie i w Wiedniu, ale możemy śmiało powiedzieć na całym stałym lądzie europejskim, i zdaje się nam, mamy przekonanie sumienne, że przedstawiamy panom pracę, pracę może najlepszą, ile mogło starczyć naszych sił, naszej wiedzy i doświadczenia naszego. Zdaje mi się, że pod tym względem możemy się spokojnie pod waszą, moi panowie, krytykę i wasz sąd poddać. Powiedział p. komisarz rządowy, że według zapatrywania Ministerstwa wyznań i oświecenia, szkoły handlowe nie powinne być połączone z instytutami w Lwowie i Krakowie, tylko raczej powinne być urządzone kursa handlowe przy wyższych szkołach realnych.

W ogólności, panowie, sprawozdanie powiada jasno, co właściwie spowodowało komisyę edukacyjną, że kurs handlowy chciała połączyć z insty-

tutem technicznym, czyli tak zwaną szkołą techniczną wyższą. Ja pozwolę sobie tutaj zwrócić uwagę na niedogodności, które ztąd wyniknąć mogłyby, gdyby zapatrywanie p. komisarza rządowego było akceptowane. W projekcie do reorganizacyi szkół technicznych średnich lub wyższych realnych znajdziecie panowie, że i tam będą zaprowadzone wyjątkowo albo ewentualnie tak zwane kursa specyalnie handlowe. Że komisya edukacyjna umieściła także kursa handlowe przy instytutach technicznych, to miała do tego powody. Kursa specyalne handlowe, które przy szkołach wyższych realnych lub średnio-technicznych zaprowadzić można, są obliczone na pewien wiek, na ten wiek, w którym mniej więcej w przecięciu się znajdują uczniowie wyższej szkoły realnej, a więc na rok życia między 10—17, a względnie 15., 16., 17.; kurs handlowy, który się połączy z wyższą szkołą realną, będzie zastósowany i do tego wieku i do pojęć uczniów wyższej szkoły realnej, i nareszcie w przecięciu nie będą tam przyjmować uczniów starszych od tych, którzy się znajdują rzeczywiście jako uczniowie w wyższej szkole realnej. Bo pojmiecie panowie, że gdyby kto chciał zgromadzać obok chłopców 15—16letnich także i dojrzalszych ludzi, liczących 24., 26., 28., 30. rok życia, wtenczas cały charakter szkół średnich zostałby zwichnięty. W takim razie nie byłoby nawet korzyści, a już wcale nie można powiedzieć, aby w takich kursach wyższej szkoły realnej podawać można było umiejętności wyższej natury, do jakich należy np. ekonomia polityczna, statystyka hadlowa i geografia na takim stopniu wiedzy, jaki odpowiada dojrzalszym uczniom. A zatem i przy szkołach realnych może być kurs handlowy i przy instytucie technicznym. Jednakowoż inne ma zupełnie przeznaczenie, i dla innych ludzi i na inną stopę jest rozkład nauki. Więc nie sądzę, żeby zeprowadzenie kursu handlowego przy instytucie technicznym ulegać mogło jakim wątpliwościom zasadniczym.

Słyszeliśmy nakoniec, że kwestya wydatków ma być także przeszkodą uchwalenia naszego projektu. Moi panowie, tym sposobem na tej drodze wszelkie atrybucye legislacyi krajowej zostaną uszczuplone — jeżeli nie już zupełnie odjęte. My mamy obowiązek uchwalenia tego co jest dla kraju najlepsze.

Co się tyczy wydatków, jakie zastąpić ma skarb Państwa ewentualnie, to musi to pójść drogą od nas niezawisłą. Więc taki wzgląd nie może nas od tego powstrzymać, abyśmy już dziś ten statut uchwalili. Mówił p. komisarz rządowy, że tylko pod tym warunkiem mogłoby to się stać, jeżelibyśmy chcieli niedobór pokryć ze skarbu krajowego. Ależ, moi panowie, podatki, które kraj płaci, płaci głównie na to, aby obracane były na cele produkcyjne w jego interesie, a celem produkcyjnym najważniejszym jest produkcya ludzi oświeconych w naszym kraju. Ja nie widzę lepszego celu, na który podatki mogłyby być obracane, jak cel produkcyi ludzi oświeconych. Pod tym względem zdaje mi się, że kraj ma prawo domagać się, aby część podatków była obrócona na taką produkcyę, i zdaje mi się, że suma, którą w sprawozdaniu wykazano, i która wynosi pomiędzy jeden a dwakroćstotysięcy, nie jest znów tak wielką, abyśmy tylko na nią wzgląd mieli i nie mieli prawa domagać się jej. Zdaje mi się, że to co tu przytoczyłem, jest dostatecznem, abyście panowie przychylili się do uchwalenia przedłożonej ustawy.

Marszałek. Jest wniosek p. Gniewosza przyjęcia całej ustawy en bloc. Ponieważ zaś p. Kowalski zapowiedział poprawki do kilku paragrafów, więc ja sądziłbym, aby najpierw te paragrafy, do których mają się stawiać poprawki, przedyskutować, a potem przyjąć ustawę en bloc. Niechcąc Wysokiej Izbie to postępowanie narzucać, zapytuję, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc przystąpimy zaraz do §. 4. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. §. 4. traktuje o kursi pryhotowawczom dla tych, kotoryi ze szkił serednych ne prynesły dostatocznoho usposobłenija do wyzszych nauk techuycznych. Jest tu ciłyj riad predmetiw, no dumaju, szczo byłoby koneczno potribnym, aby jeszcze dwoch predmetiw uczeno, a to jest jazykow polskoho i ruskoho, poneże własne tyi, kotoryi prychodiat do toho kursu ze szkił serednych, zwyczajno ne posidajut dostatocznoj widomosty w tych predmetach, a jesły dla koho, to dla takych poczatkowych uczennykiw osnownaja widomost krajewych jazykow okazujesia byty koneczuoju. Majuczy na toje wzhlad, stawlaju poprawku taku, aby dodaty „także język polski i ruski“.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera wniosek p. Kowalskiego, aby

między te przedmioty w §. 4. wyszczególnione dodać „także język polski i ruski“, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Wniosek poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprazamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Winien jestem usprawiedliwić postępowanie komisyi, dlaczego w tym postanowieniu nie umieściła nic o językach. Zwracam uwagę panów na właściwość i przeznaczenie kursu przygotowawczego. Kurs przygotowawczy ma tylko to przeznaczenie, ażeby dla tych uczniów, którzy nie nabyli dostatecznego przygotowania w szkole średniej, czyli tak zwanej wyższej realnej, podać sposobność uzupełnienia tego, do czego się nie przygotowali. Uczniowie, którzy przychodzą do szkoły technicznej, przychodzą głównie ze szkoły realnej, spodziewam się, że już mają dostateczne przygotowanie nie tylko w naukach ścisłych, ale i w językach, a więc i w języku polskim i w języku ruskim, o ile jeden lub drugi język według postanowień ustawodawstwa jest przedmiotem wykładów takiej szkoły realnej. Organizując kursa przygotowawcze chcieliśmy przyjąć do nauk tylko to, co jest niezbędnie potrzebnem dla przyszłego technika, a tem samem zdawało nam się, że umieścić trzeba przedmioty ściśle specyalne czyli jak my nazywamy ściśle zawodowe, przeto nauki jakiegokolwiek języka do kursu przygotowawczego nie przyjęliśmy. Jeżeliby zaś zdawało się Wys. Izbie, że przyjęcie takiego przedmiotu, mianowicie stylu albo czegoż podobnego i w tym kursie byłyby potrzebnem, natenczas zastrzegam sobie tylko imieniem komisyi, ażeby język polski i ruski był tylko względnie obowiązującym, bo nigdy zgodzićbym się na to nie mógł, ażeby także był obowiązek uczenia się zgóry jednego i drugiego języka, bo mam honor powiedzieć, jeżeli u kogo to u przyszłego technika uważać należy, ażeby go nie obciążać niczem więcej jak tylko tem, co do jego zawodu ściśle i nieodzownie jest potrzebnem. Jeżeli ten kurs zbytkownemi przedmiotami przeciążymy, to cała ta instytucya będzie potem w gruncie swoim zwichnięta. Ja w imieniu komisyi muszę obstawać przy pierwotnej stylizacyi. Jeżeliby Wys. Izbie inaczej się zdawało, to proponuję, aby tu obowiązkowość uczenia się języka była tylko względną.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu jeszcze do mojeho wnesku szczo do traktowania promowyty.

Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

P. Kowalski. Poneże po promowłeniu p. sprawozdatela mohłaby Wysokaja Pałata do jeho pohlada na tuju ricz prystupyty, a wnesku siuda odnosiaszczoho ne ma, to na toj słuczaj, jesłyby moj wnesok upał, ja sohłaszaju sia, szczoby do mojeho powyższoho wnesku „także jazyk polski i ruski“, dodano także „wzhladno obowiazkowyi“ — bo i p. referent byłby za tem, a poneże nikt takoho wnesku ne postawył, to ośmilaju sia na wypadok nepryniatyja moho perwoho wnesenia, taku alternatywu z dodatkom „wzhladno obowiazkowyi“ postawyty.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego, aby między przedmiotami dodać naukę polskiego i ruskiego języka. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów z prawej powstaje.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do §. 7.

P. Kowalski. Tu prychodył jako predmet naukowyj „technologia mechaniczna i chemiczna“. Ja maju tu na wzhladi, szczo wedla §. 16. jest jazykom wykładowym polski, no poneże w ciłoj toj ustawi za jazyk ruski duże ne zhadano, a odnakoż i jemu jako krajewomu należytsia w każdoj krajewoj szkoli mistce i słusznoje uwzhladnenyje, jesły i on maje należyto rozwywatysia, proto zwertajuczy uwahu na toje Wys. Pałaty, sudżu byty konecznosteju po słowach „technologiu technicznu i chemicznu“ dodaty: „z uwzhladnenıem dotycznych nazw takoż w jazyci ruskim“. Za moim pohladom promowlaje jeszcze toje, szczo terminologija w każdom jazyci jest swoja a widomost jej ułechczaje technykowy wsiakuju praktyku w stycznosty z liudmy w kraju. Skoroże zapereczyty ne daśtsia, szczo także ruskomu jazykowy służat pewnyi prawa w szkołach krajewych, skoro i on bez upotreblania w szkołach ne możet obrazowatysia, i skoro także widomost jeho zaporuczajet pewnyi korysty dla technyka — tak uważaju moj dodatok duże stosownym i proszu tojże właśni tut prymistyty, bo tylko technołogia możet wyczerpaty wsi wyrazy terminologicznyi, na kotorych także jazykowy ruskomu nebrakuje.

Marszałek. Proszę odczytać ten dodatek.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): Dodać po słowach: „technologii mechanicznej i chemicznej“ słowa „z uwzględnieniem dotyczących nazw także w języku ruskim“.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Majer ma głos.

P. Majer. Że przy wykładach należy uwzględnić także terminologię krajową, nie ma żadnej watpliwości, tem bardziej, że technik musi się stykać z ludźmi rozmaitego zawodu. Ale ja mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownego wnioskodawcy na to, że właśnie w tym paragrafie są wyliczone przedmioty nauki, czego się uczyć trzeba, gdy tymczasem dodatek jego dotyczy tylko metody uczenia, nie rzeczywistego przedmiotu nauki. W statucie szkoły wykazujemy przedmioty i powiadamy: tego i tego uczyć się nie należy. Byłoby przeto niewłaściwem umieszczać tu także metodę, którąby można przy urządzeniu szczegółowem wykładów zaproponować, ale nie tutaj w statucie; dlatego jestem za tem, aby tego dodatku nie umieszczać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja w tym duchu, w jakim przemówił p. Majer, także mógłbym powiedzieć, że w zasadzie nie mógłbym się temu sprzeciwić, i owszem widziałbym w tym korzyść, gdyby terminologia i drugiego języka krajowego w takim przedmiocie, jak jest technologia miała sposobność się kształcić. Wszelako, moi panowie, dzielę zdanie p. prezesa Majera, że należy to właściwie do instrukcyi i może to ewentualnie Wysoki Sejm uchwalić, aby to było zaprowadzone. Mnie się zdaje, że dziś może byłoby przedwczesnem. Jednakowoż komisya nie będzie nic miała przeciw temu, jeżeliby Wysoka Izba coś podobnego zaraz uchwaliła.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się z dodatkiem p. Kowalskiego zgadza, zechce wstać. (Niepewność.) Będę panów prosił o kontra-próbę. Kto jest temu przeciwny, zechce wstać. (Mniejszość. — Przy pierwszem i drugiem głosowaniu p. sekretarze obliczają głosy, i przy pierwszem naliczają 47, przy drugiem 42 głosów). Za wnioskiem p. Kowalskiego jest 47 głosów, przeciwko 42, więc wniosek p. Kowalskiego utrzymał się. P. Kowalski ma jeszcze dodatek do §. 9.

P. Kowalski. Małjem dodatok do §. 9., no poneže moje wnesenie pry §. 7. jest pryniatoje, to tym samym stało sia zadosyt i §. 9. Odnakož maju jeszcze podobnyj dodatok do §. 13., a imenno po słowach „budownyctwo i mechaniku w stysłem zastosowaniu do budowli, orudyj i maszyn lisowych.“

Jesły hde, moi panowe, to imenno tut moj dodatok wskazuje doniśt swoju — bo ktož chotiłby somniwatysia, szczo kończe nałežyt nazwu wsich orudyj i maszyn tomu znaty, kto jako technyk w praktycznom žytiu swoimy widomostiamy chocze prysłužytysia pry rozłycznoho roda budowlach pry kotorych bilsze sył roboczych pod jeho kierownyctwom stojat; szczoby on but w sostojaniu z lud'my sia rozmowyty i tyjže jeho porozumity, a oraz od nioho czohoś połeznoho nauczytysia, dołžen technyk zastosowatysia do poniatia, do wyrazów, do nazw naroda samoho. Ja žełałbym toje porozumlinijesia wzajimnoje ułekczyty widomostijeju potrebnych orudyj i maszyn — proto pozwalaju sobi tut takij samyj dodatok zrobyty jak persze, t. j. pry §. 7, a toj jest: dodaty po tych słowach „budownyctwo i mechaniku w stysłom zastosowaniu do budowli, orudyj i maszyn lišnych“ słowa „z uwzhladueniem dotyczaszczych nazw takož w jazyci ruskom“.

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego podam do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „z uwzględnieniem dotyczących nazw także w języku ruskim“.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. ks. Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Kulczycki ma głos.

P. ks. Kulczycki. Ja sobi pozwolu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na toje, szczo technyka ne jest tylko dla toho, kotoryj sia uczyt, ale

jest i dla kraju. Od wyższe proświszczenych powynno świtło schodyty i do naroda, a jesły w kotrim zawodi, to najbilsze w technycznom podobaje uważaty, aby narid osobływszu korist' mał z toho zakładu, kotoryj uderżuje i pidperaje. Tych otże, kotoryi sia tomu zawodowy poświaszczajut, obowiazok odpłaczenia sia i odwdiaczenia sia krajewy bude tym sposobom ułekszenyj. Ony budut mohły sia porozumity z jednymy i z druhymy.

Jesły takij technyk tylko z technyczeskymy wyrażenjamy innoho jazyka bude obeznanyj, to jakże on porozumije sia z ludom, z kotorym bezposredstwenno sia znosyt. Dlatoho ja poperaju wnesenje p. Kowalskoho tem bilsze, szczo i terminologia ruska w szkołach realnych bude uwzhladnena.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę odczytać jeszcze raz poprawkę.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta poprawke p. Kowalskiego). Ponieważ Wys. Izba w §. 7. podobny dodatek już przyjęła, przeto zdaje mi się, że już konsekwencya ustawy wymaga, ażeby i w tym paragrafie podobny dodatek był przyjęty, a to tem bardziej, że chodzi tutaj o przedmiot i o wychowanie tego rodzaju techników, którzy ewentualnie w naszym kraju z ludem, a mianowicie z ludem ruskim będą mieli do czynienia. Dlatego, zdaje mi się, ze odgadnę myśl wszystkich szan. członków komisyi edukacyjnej, jeżeli jej imieniem przyjmę tę poprawkę.

Marszałek. Komisya przyjęła tę poprawkę za swoja, przeto nie poddaję jej pod głosowanie.

P. Chrzanowski. Prosimy o oddzielne głosowanie co do tego paragrafu.

Marszałek. Podam go pod głosowanie tylko w takim razie, jeżeli kto podniesie dawny wniosek komisyi.

P. hr. Golejewski. Ja go podnoszę.

Marszałek. Podam więc pod głosowanie nie teraźniejszy, ale pierwiastkowy wniosek komisyi, gdzie te wyrazy są opuszczone. Kto jest za opuszczeniem tych wyrazów, które komisya przyjęła za swoje, zechce wstać. (Mniejszość.) Dawniejszy tekst upadł. Następuje rozprawa nad §. 14. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Tu sut' wyczysłenyi wsi jazyki, odnakož „ruskoho" ne ma; po prawdi stoit tut także „i t. d." no prynajmnij ja nie choczu pod tym „i t. d." rozumity jazyka ruskoho, kotoryj jako takij w naszom kraju ne do dalszych, no do błyższych, a daże nam najbłyższych należyt — proto jako takij meży predmetamy nauki dołżen zaniaty swoje mistce. Zwernu jeszcze uwahu Wys. Pałaty na praktyczność nauki jazyka ruskoho. Słuszateli kursa handlowoho sut' pryznaczenyi kołyś staty sia w naszom kraju kupciamy i torhowelnykamy, a jako takyi budut ustno i na pyśmi soobszczaty sia z wsimy żytelamy krajewymy. Jakże czasto budut ony odberaty zamowłenyja także po ruski pysanyi, jak czasto mohut ony pryjty w położenyje westy korespondencyju po ruski, predkładaty storonam ruski rachunki i konta, zachwalaty hostiam prybywajuszczym do skłepu swoi towary po ruski — otże nauka jazyka ruskoho wydyt sia meni także dla buduszczoho kupcia byty połeznoju i konecznoju — pro toje ja wnoszu, aby po wyrazach „nauka języka polskiego" stało „ruskiego".

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (Popierają.) Jest poparty.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P Grocholski. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Kowalskiego; wczoraj Wys. Izba odesłała wniosek p. Ławrowskiego do Wydziału krajowego, a właśnie ten wniosek tyczy się uregulowania wzajemnych stosunków obu narodowości i co do używania języka. Zostańmy przy dzisiejszym stanie, a na przyszły rok, jak Wydział krajowy przedłoży swe wnioski, to zobaczymy, co i jak mamy odmieniać. Ja nie widzę powodu, kiedy jeszcze wniosek p. Ławrowskiego jest niezałatwiony, ten wniosek, który, że tak powiem, ma na celu zrobienie układu, aby — zanim on będzie przyjęty i zanim ten układ będzie zrobiony, dawać jakąś antycypacyę. Dlatego oświadczam się przeciwko wnioskowi p. Kowalskiego.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja sohłaszaju sia so wnesenjem p. Kowalskoho z toho powodu, szczo w alinei druhoj §. 14. je skazano (czyta): „Prócz tego będzie według możności podana uczniom sposobność uczenia się innych języków, jakoto: włoskiego, angielskiego itd.“ Odnakże ne mohu poniaty, dlaczoho nasz krajewyj jazyk ruskij maje buty z tymi jazykamy na riwni połozeny. Dlatoho chotiwbym tak jak h. Kowalskij wnesł. Szczo do toho, szczo p. Grocholskij pidnisł, to ja ne jesm toho mninia, bo jesły majem toj predmet teper pid obradoju, to ne bude prejudykatom zakonu, jesły pryjmem toje, szczo w nyższych szkołach wid dawna sia praktykuje. Jesły sia w nyższych szkołach toj jazyk prepodawaje, to dumaju, szczo i tutka može buty pryniatyj.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja najkategoryczniej nie zgadzam się z tym, co p. Grocholski powiedział. Zdaje mi się, że wszystko co się tu zrobiło, nie można subsumować pod kwestyę podniesioną przez p. Ławrowskiego. Jeżeli nie głosowałem przeciwko tej poprawce, to dlatego właśnie, że nie widzę tutaj potrzeby wychodzić ze stanowiska politycznego, ze stanowiska stosunków języka ruskiego do naszego, lecz że muszę wychodzić ze stanowiska praktycznego. Otóż panowie, mnie się zdaje, że jest bardzo niepraktycznie, dziś już chcieć do techniki wprowadzać i ten język ruski. Mnie się zdaje, że jeszcze i nasz język będzie musiał w wielu kwestyach stworzyć sobie i nazwy i pojedyncze słowa, bo ostatecznie był przez tak długi czas upośledzonym i tak długo prześladowanym, że być może, iż w kwestyach technicznych nie postąpił tak daleko, jak postąpiły inne języki nowoczesne. To mu nie ubliża, ani nie szkodzi, bo jak powiedziałem, technika nie jest kwestyą polityczną, ale jest kwestyą wykształcenia na polu technicznym, i nie można jej subsumować pod kwestyę polityczną. Jeżeliby naszemu językowi coś brakło, to panowie przyznacie, że ruskiemu jeszcze więcej braknie. I dzisiaj narzucać młodzieży, która się chce kształcić w zawodzie technicznym, jeszcze i terminologię ruską, to znaczy utrudniać jej naukę; już dzisiaj i tak trudno stać na równi z całym światem, gdzie pod tym względem co chwila nowe wynalazki się mnożą i dość trudności przysparzają uczącej się młodzieży, a jeszcze od niej żądać, żeby ona i po rusku się uczyła, to nie jest to załatwieniem kwestyi politycznej, ale poprostu utrudnieniem w szkole wykształcenia i nauki. Za poprawką podniesioną tutaj głosowałem, bo jeżeli chodzi o znajomość języka, to dlaczegoż technik nie ma znać także języka, który ostatecznie jemu bardzo często jest potrzebny. Tem bardziej głosowałem za tem, że mam to przekonanie, iż znajomość tego języka może być technikowi pożyteczną i potrzebną. Kiedy się uczą języka niemieckiego i francuskiego, to niech znają i język, który ostatecznie jest także krajowym.

Zdawałoby mi się jednak, że powinniśmy jak najmniej obarczać młodzież uczącą się i jak najmniej stawiać obowiązkowych przedmiotów z pomiędzy takich, które niekoniecznie obowiązkowymi być potrzebują. (P. Wild. Proszę o głos.) Dlatego bym wnosił, aby z alinei pierwszej §. 14. z pomiędzy przedmiotów obowiązkowych wykluczono języki niemiecki i francuski i przeniesiono je do alinei drugiej, gdzie z początku jest powiedziano „prócz tych będzie wedle możności podana spokobność itd.“ i tu umieścić „języki niemiecki i francuski.“

Jeżeli już będą uczyć niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego, to niech już uczą i ruskiego języka, który tym technikom, którzy zajęcia na Rusi szukać będą, pożytecznym i potrzebnym będzie. Niech będzie im dana możność uczenia się, ale niech ta nauka nie będzie obowiązkową, bo oni i tak już dosyć mają, jeżeli chcą w swym zawodzie się wykształcić.

Marszałek. Proszę podać wniosek ten na piśmie. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zabieram głos przedewszystkiem, aby sprostować mojem zdaniem mylne twierdzenie poprzedniego mowcy, jakoby język polski nie miał jeszcze swojej terminologii. Zdaje mi się, że pod tym względem, aby się przekonać, trzeba szukać tam gdzie należy, gdzie są na wysokim stopniu wykształcenia rzemiosła i przedsiębiorstwa handlowe, tj. w Królestwie Polskiem. Tam znajdziemy

terminologię gotową, wykształconą. I tu już mamy znaczny nabytek tego rodzaju, i mieliśmy wykłady pojedyńczych przedmiotów, z których się okazuje, że terminologia polska jest rozwiniętą co do tych fachowych rzeczy, i mało już językowi polskiemu dostaje, aby stanął na równi z innymi językami. Ale taki język jak ruski, gdzie nie ma takich rzeczy, gdzie nie ma przemysłu i ruchu handlowego, które tworzą takie wyrażenia, taką terminologię, nic dziwnego, że nie ma gotowych wyrazów. Z tego powodu zdaje mi się, że nie należałoby tej biednej młodzieży, która będzie miała tak znaczny obszar przedmiotów do studyowania i wedle projektu cztery języki będzie musiała sobie przyswoić, narzucać jeszcze jednego języka, a języka takiego, którego ostatecznie każdy, który parę lat tu zamieszkuje, rozumieć może doskonale. Nie byłbym więc za tem, aby z tej rubryki usuwać język niemiecki i francuski, a przenosić je do drugiej alinei, gdzie jest mowa o drugiego rzędu przedmiotach, o nauce języka włoskiego i angielskiego. Bez niemieckiego języka nikt w kraju, jak długo jesteśmy pod panowaniem Austryi, obejść się nie będzie w stanie; a nawet choćby się stosunki polityczne zmieniły, to jesteśmy w takiem blizkiem sąsiedztwie z Niemcami a Niemcy w handlu i przemyśle tak wysoko stoją, że nie potrafilibyśmy się obejść bez tego języka. Tak samo i język francuski, o ile stosunki z całym światem wymagają, ażeby każdy tym językiem władał.

Gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Kowalskiego, tobyśmy nie mogli poprzestać na samym języku ruskim; mając stosunki z Węgrami, mając przy rozwijającej się dążności w przyszłości stosunki z Rumunami a nareszcie i pomiędzy nami mając mnóstwo izraelitów, musielibyśmy zaprowadzić naukę tych języków. Ja niewiem, kiedy młodzież znalazłaby czas do uczenia się właściwych przedmiotów fachowych w takim razie, i dlatego wnoszę, ażeby zostawić tak jak komisya proponuje.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Już wczoraj powiedziałem, że jedno idzie za drugiem. Właśnie to co powiedziałem, sprawdza się już dzisiaj; jeżeli przyznamy subwencyę na teatr ruski, w konsekwencyi zażądają, ażeby sądy i inne urzędy były ruskie, chociaż w Austryi uznano dotychczas trzy tylko języki za urzędowe, to jest niemiecki, węgierski i polski; tutaj zaś wołamy ażeby zrobić tak jak sobie życzą. Jeden z mowców nazwał widmami i przywidzeniami to co powiedziałem, dzisiaj widzimy, że się to potwierdza. Wczoraj powiedziano, że się będzie walczyć; dzisiaj już nie widzę tej walki, bo jużcić nie możemy przyznać, że język polski na równi jest z ruskim, lub stoi po za ruskim, tylko ruski jest za polskim. Wszak to być nie może, abyśmy coś podobnego postanowili. Ja boję się tych widm i muszę popierać wniosek komisyi.

Marszałek. Wniosek posła Sapiehy podam do poparcia, tj. ażeby w §. 14. z alinei pierwszej wykreślić naukę języka niemieckiego i francuskiego, przenieść te dwa języki do alinei drugiej, a na czele tychże język ruski postawić. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie chciałem zabierać głosu w tej sprawie, jednakże dwa wyrażenia uderzyły mię tak silnie, że jestem spowodowany te wyrażenia tutaj podnieść i pod tym względem zdanie moje wypowiedzieć. Te dwa wyrazy są „ugoda i koncesya." Ja nie wiem jaką ugodę mamy robić i komu dawać koncesye i kto je ma dawać? Ja jestem naprzykład w tem położeniu, że musiałbym sam z sobą ugodę robić i koncesyę dawać samemu sobie, albowiem jestem reprezentantem z takiego obwodu, gdzie się znajdują obydwie narodowości, jestem wybranym tak przez wyborców polskiej jak i ruskiej narodowości, więc nie rozumię, z kim tu ugodę robić i komu koncesye i jakie dawać wypada; rozumię tylko to, że jako poseł krajowy, zważywszy wszelkie stosunki i potrzeby, mam tym odpowiednie stawić wnioski lub za wnioskami odpowiedniemi głosować. Więc jeżeli potrzeba czegoś do uregulowania stosunków naszego kraju i jeżeli potrzeba dla obydwóch narodowości, to co jedna i druga żąda — chcę mówić — potrzebuje, to nie mógłbym wtedy nie głosować, jeżli o nie idzie; ale nie widzę, z kim miałbym ugodę robić, i kto jest upoważniony do zawierania kontraktów i komu musiałbym koncesye dawać? Jak powiadam, ugodę musiałbym sam ze sobą zawierać a koncesyę musiałbym samemu sobie robić. Uważam tę rzecz jako sprawę krajową, którą powinniśmy sumiennie rozbierać i uchwalać. Ale ugoda ani koncesya żadna nie ma tu podstawy, ani nie masz

osób, któreby były do tego obowiązane lub upoważnione.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi. — PP. Golejewski, Gulak i Kowalski proszą o głos.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie rozprawy. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamkniętą. Do głosu zapisani są pp. ks. Adam Sapieha, ks. Guszalewicz, Golejewski, Gulak i Kowalski. (Głosy: Jeneralnych mowców prosimy wybrać. Inne głosy: Niech wszyscy mówią!) Jest wniosek, aby wszyscy zapisani do głosu mówili. Poddam to pod rozstrzygnięcie Izby. Kto jest za tem, aby wszyscy do głosu zapisani mówili, zechce wstać. (Większość.) Więc jest większość za tem. Sześciu mowców — to zabierze nam cały dzień czasu na czczych rozprawach. P. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Bardzo mię cieszy, że poseł Wild utyskując na to, co powiedziałem, sam przyznał, że miałem racyę, twierdząc, że nie mamy może jeszcze terminologii dokładnej, i dopiero szukać jej musimy w Królestwie. Ja nie twierdzę, że ona ztamtąd nie przybędzie, owszem mam to przekonanie, że przybyć może, przybyć musi, bo jej potrzeba, a mianowicie tu u nas w Galicyi, gdzie pierwszy lepszy rzemieślnik na najmniejsze narzędzie nigdy innego nie używa wyrażenia tylko same z niemiecka przerobione a nie polskiego, tak że nie byłoby nawet zrozumiałem, gdyby czysto polskiego wyrażenia użył. Nie chciałem ja ubliżyć naszemu językowi, i chciałem sprostować, gdyby kto inaczej rozumiał to com powiedział; ja za nadto wysoko cenię mój język, abym chciał robić kwestyę honorową z tego, czy on ma wyrażenia techniczne czy nie. Sz. p. Wild zarzuca mojej poprawce, że języki francuski i niemiecki, języki bardzo potrzebne, których każdy uczeń obowiązkowo powinien nabywać, z pomiędzy przedmiotów obowiązkowych chcę wykluczać i wkładać je pomiędzy przedmioty dowolne. Ja zgodziłbym się bardzo na obowiązkowość nauki tych języków, gdybyśmy mówili o średnich lub niższych szkołach, gdybyśmy układali paragrafy dla szkół niższych, gdzie dziecko a nawet młody człowiek nie jest w stanie osądzić co mu będzie potrzebne a co nie. Zdaje mi się, że na technice tego nie ma. Tam na technice młodzież starsza sama jest w stanie osądzić czego jej potrzeba, a czego nie. Dlatego czy ten język będzie stał między dowolnymi czy nie, — jeżeli uczniowi będzie potrzebny, to się go będzie uczył. Że w takim razie musielibyśmy żądać i nauki języka rumuńskiego i węgierskiego, które szan. poseł zacytował, to nie będę odpowiadał mu, bo myślę, że wypowiedzeniem tem szan. poseł nie dość szczęśliwą pociągnął analogię.

P. Golejewski zarzucał mi, że wczoraj przemawiając, zarzut mu zrobiłem, iż występuje z widmami; twierdzi on, że oto jedno widmo już stanęło przed nami! Zapewne, ono stanęło i stawać będzie tyle razy, ile razy panowie z muchy będziecie robili słonia, ile razy z kwestyi małej będziemy robili kwestyę wielka, kwestyę polityczną, kwestyę olbrzymiej doniosłości, ile razy nie będziemy chcieli rzecz zostawić tam, gdzie ona właściwie należy. Ale ja właśnie dlatego przeciwko przemówieniu p. Golejewskiego występuję i protestuję, bo nie mogę się zgodzić na to, abyśmy terminologię na technice, kwestyę języka tego lub owego mieli podnosić do politycznego znaczenia i takiej kwestyi nadawać jakiekolwiek inne znaczenie niż to, które się jej należy. Nie widzę zupełnie krzywdy dla nikogo w tem, że języki niemiecki i francuzki wyjdą z kategoryi przedmiotów obowiązkowych, a wejdą do kategoryi przedmiotów dowolnych, bo ci co będą tam pobierać nauki, wiedzą co im będzie potrzebnem, a bez czego się obejść będą mogli. Zdaje mi się, że to nie jest kwestyą koncesyj lub grzecznostek, ale kwestyą praktyczną gdy na technice tutejszej, z której bardzo wielka część słuchaczów będzie musiała zostać w kraju, damy młodzieży możność uczenia się języka ruskiego; i ten język ruski nie będzie grzecznostką, ale pożyteczną bardzo rzeczą dla tego, który się go nauczy, a tem bardziej żeście go panowie postawili tam, gdzie on nie należy. Widma znikną a z niemi i wszelkie skrupuły, jeśli postawicie go tam, gdzie on należy, gdzie on ma racyę bytu! (brawo).

Marszałek. P. ks. Guszalewicz ma głos.

P. ks. Guszalewicz. Sożaliju szczo w Wysokoj Pałati nachodiatsia jeszcze hołosy, kotoryi przy każdoj sposobnosty, koły chodyt o siake take prawo dla ruskoho jazyka, starajutsia tuju sprawu perenesty na połe polityki, a tym samym i wyzywajut rożdrażnenie, kotore myby chotiły usunuty.

Najperwsze skażu dla zaspokojenia tych pocztennych posłow, kotri dumajut, szczo prybawłenie o terminologii ruskoj i nauka jej pry wyczysłenych predmetach w predłeżaszczom projekti do ustawy jest nepraktycznem i może utrudniajuszczem samu nauku. Nie — moi hospodynowe! — zsyłajusia w tom wzhladi na praktyku w gymnazii, tak nazwanoj akademicznoju; w nyższych klasach prepodawajutsia w toj gymnaziji wsi predmeta po ruski.— Znaju dobre, szczo profesor naturalnoj istoriji, kromi terminow ruskich nawodyt termina po polski a czasom i po nimećki. Na tim ne terpyt nauka — a ja dumaju, szczo taka metoda pomahaje rozuminiu predmeta samoho. Tak samo, jesły i po pryniatiu poprawky naszoj bude postupowano na technyci, to oczewydno nauka i oba krajewi jazyki skorystajut; pry tom zwertaju uwahu polskoj storony i na toje, szczo samyi Polaki dumajut i dokazywajut, szczo teperisznyj polskij jazyk swoje obohaczenie zawdiaczaje ruskomu. Jesły że tak jest, to dla czohoż majut pocztennyi polski posły protywyty sia dalszomu obohaczeniu polskoho jazyka. Meni takoje suprotywłenie jest nejasnem a mohu otkrowenno skazaty—duże nekonsekwentnem.

Toje chotił ja skazaty na zaspokojenie tych paniw, kotoryi terminologii ruskoj bojat sia.

Dalsze ne można pomynuty i toje, że tu w tim §. 14. ne chodyt o prepodawatełnyi jazyk, tylko o jazyk jako predmet, tj. szczo uczennyki budut sia uczyty gramatyki ruskoj i gramatyki polskoj. Dumaju, że tiji hospodynowe za daleko piszły, jesły uważały to za wełyku koncesju, jesły tam budut uczyty gramatyki.

Z bolestju serdcia zwertaju teper uwahu na ricz, kotoroju tu p. Wild skazał. P. Wild mowyt tak jakoby ne buł posłom mista Lwowa, ałe deś tam z Berlina, iły Salzburga, iły jakoho innoho mista, w kotorom wyborci byłyby sami izraility. On howoryt, szczoby w takim razi powynna buty koncesja dana i innym narodnostiam — imenno i izraelickoj narodnosty. Dywlusia, że p. Wild ne znaje historyi polskoj, bilsze on znaje terminologiu jak historju polsku (wesołość). Ja odsyłaju jeho na tyi ustupy historyi polskoj, kotoryi nam zagwarantowały prawo jako narodowy ruskomu pid polskom prawytelstwom. Naj hospodyn Wild pokaże nam jeden łyst jeden ustup z historyi polskoj, hdeby buło zagwarantowane prawo narodnosty izraelickoj, jako narodnosty; toho nyhde ne ma,— a my majem błyżko na kożdom 10 łysti historyi polskoj zagwarantowane nasze prawa narodnosty. My ne jeśmo prybyszamy do naszoho kraju, no jeśmo perwobytnym narodom, pryszedszym pod awstryskoje prawytelstwo z połnym zagwarantowaniem praw naszoj narodnosty. My dopomynajemsia o wwedenie naszoho jazyka. Jesły to stanesia — to ne budet toje dla nas łaska udiłena, no budet tilko sprawedływość, o kotoru dopomynatysia majem sowerszenne prawo. Toje prawo osnowujesia na istoryczeskych datach, a i na numerycznom naszom żytelstwi.

Szczo sia tyczyt słiw hosp. Golejewskoho, to ne maju potreby nyczoho odpowidaty, poneże musiłbym w takoje rozdrażnenie wpasty, w jakoje on popał; dla toho z uwahy, szczo my odwyknuły wid sporiw rozdraźniajuszczych dla naszoho błaha i błaha w. Izby, kończu moju ricz poruczajuczy wnesenie nasze do pryniatia w. Izby.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jak wczoraj przy dyskusyi nad subwencyą dla teatru ruskiego przeszliśmy niewłaściwie na pole polityczne, tak i dziś ta kwestya idzie znowu tym samym torem. Ja nie wchodzę w to, czy zaprowadzenie języka ruskiego jest możebnem na akademii technicznej, jak sobie to p. Kowalski życzy, tylko mam zauważać, że kwestya ta dziś nie jest na czasie.

Wczoraj uchwaliliśmy, ażeby odnoszący się do kwestyi językowej wniosek p. Ławrowskiego odesłany został do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby go zbadał, i ażeby wnioski swoje w tej mierze przedłożył Wys. Izbie na następnej sesyi.

W tym wniosku znajduje się §. 24. treści następującej (czyta): „Na lwowskiej akademii mają być wykładane w języku ruskim mechanika zastosowana do budownictwa gospodarstwa, leśnictwa, i oprócz tego język ruski jako przedmiot nauki:"

Zatem wczoraj uchwaliliśmy, aby tę kwestyę między innemi odesłać do Wydziału, aby ten na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt Wysokiemu Sejmowi do uchwały. Nie możemy więc tej uchwały, którąśmy wczoraj powzięli, dziś odmieniać.

Mnie się zresztą zdaje, że tak urywkowo rzeczy traktować nie możemy, bo znowu przycho-

dzimy do względów politycznych, podczas gdy tu powinnyśmy mieć na oku jedynie względy dydaktyczne i pedagogiczne. Wszak p. Ławrowski bardzo konsekwentnie w tym względzie sobie postąpił, albowiem pierwej przeszedł wymogi co do szkół ludowych, potem co do szkół średnich, a nareszcie co do szkół wyższych, akademii. Jeżeli więc to, co p. Ławrowski żąda, będzie uchwalonem na przyszłej sesyi, to wtenczas temu odpowiednio ustawa o organizacyi szkół technicznych będzie mogła być zmienioną, jeżeli zaś nie, to wtenczas język ruski zostanie przy warunkach dotychczasowego planu nauki, tj. będzie obowiązkowym tylko w szkołach ludowych. Jeżeli więc dziś uchwalimy, aby był obowiązkowym w akademii technicznej, to otworzymy pod tym względem lukę między planem naukowym szkół niższych a programatem nauk w najwyższym zakładzie naukowym. Aby więc ten ścisły związek zachować, uważam, że teraz nie możemy przystąpić do rozwiązania jednej części całej kwestyi i na dziś jestem przeciw wnioskowi p. Kowalskiego. Zresztą mnie się zdaje, że ta kwestya ze względu na wczorajszą uchwałę nie powinna nawet dziś pod obradę być braną.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Szanowny poseł z tej strony z prawej oświadczył, że mi nie chce odpowiadać, bo chce uniknąć rozdrażnienia między nami. Ja mu na to muszę odpowiedzieć, że w największym spokoju jestem i z największym spokojem oczekiwałem, aby raz zaprotestowano przeciwko temu, co tu było powiedziano, ale żadnego protesta nie słyszałem.

Jeżeli tu jest mowa, aby w akademii technicznej był język polski i ruski obowiązkowym, to nie widzę co do obowiązkowości tego drugiego języka jak przedtem tak i teraz żadnych powodów uzasadnionych, ale owszem w żądaniu czegoś podobnego upatruję tylko zwykłą i niejednokrotnie już powtarzaną tendencyę mieszania spraw, nic wspólnego ze sobą nie mających. Żeby mowa była o ptasim mleku, to panowie przyczepicie do tego kwestyę ruską. Skąd zaś jeden mowca, żarliwie przemawiający w myśl tych panów przy §. 14. wpadł na kwestyę terminologii, i posunął sie nawet tak daleko, że odmówił językowi naszemu posiadania dostatecznej terminologii technicznej, tego już zaprawdę nie pojmuję. Elukubracye te zbił p. Wild, a ja dodam, że posiadamy techniczny instytut; jest on w Krakowie od lat 20. pod zaborem Austryi, a zatem jest terminologia polska i nie potrzebujemy czekać, aby przybyła do nas, ponieważ już jest dawno. Zaś co do muchy i słonia to muszę odpowiedzieć, że tu często robimy z muchy słonia a ze słonia muchę, jak do niektórych okoliczności właśnie potrzeba. (Wielki gwar.)

P. Gulak. Zaberaju hołos, aby skazaty, szczo w naszoj okołyci inszoho jazyka nie ma, tylko jazyk ruski, inaczej u nas nikto ne howoryt tylko po ruski, i toho jazyka nikto sia ne wstydaje. Poperaju wnesenje p. Kowalskoho.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja dołżen nasampered oświdczyty, szczo ja w toj sprawi ne stoju na politycznem polu, ałe trymaju sia stroho szkolnonaukowoho predmeta, i budu protoje tylko z toho pohladu na ricz moim pocztennym protywnykam odpowidaty. Zacznu od zamitiw, kotoryi p. Grocholski nasampered, a teper p. Pietruski pidnesł, a imenno jakoby my tut uże żadały antycypacyu na szczet naszoj projektowanoj zhody. Ja uważaju szczo projektowana namy zhoda w niczem ne pereszkadżaje, byśmo sia pry technycznych szkołach ne zastanawlały szczo do nauki jazyka ruskoho, skoro jest tut besida o nauci jazyka polskoho i druhych jazykow, a to tym bilsze, szczo kołyśmo sostawlały punkta naszoj uhody, małyśmo nadiju, szczo zanym sia rozjidemo, tyi punkta wże budut pryniatyi. Jesłyż do toho ne pryjszło, to tim pryjatnijsze byłoby dla mene i dla nas wsich, jesłyby z tych projektowanych punktiw chotia pewnaja czast' była uchwałenoju, a poneże własne my pry uchwałeniu odnoho z tych punktiw nachodymo sia, tak ne wydżu potreby, ricz jasnuju odkładaty na piźnijsze — a to tim mensze, bo czy oden, czy wsi 32 punkta pryjdut pod obradu, nykto sia nad nymy zastanawlaty ne bude, tylko nasz Sojm. I dlatohoż to zabrałjem tut hołos, aby wykazaty naszu konsekwencyju w tim, szczo my w izwistnom wam wnesenyju o prymyrenyju także naszych żadań o technyci ne postawyły na pustyj witer, tylko dlatoho, szczo majuczy k' tomu naszoje dobroje prawo, nam mnoho załeżyt na tom, szczoby także na technyci nasz jazyk ruski zistał nałeżyto uwzhladnenym.

Ne podilaju ja mninyja p. Wilda, jakoby zaprowadženje jazyka ruskoho było szczoś nowoho, skorobo jazyk ruski jest krajewyj, to ne jest nowyj, on jest staryj i starszyj tut jak my, a ja daže w połni uwiren, szczo on wsich nas peretrwaje. P. Golejewski zamityl, szczo rwemo sia za wysoko, bo choczem uže z p. Golejewskim na równi staty. Se meni tym dywnijsze, poneže p. Golejewski ne choczet wydity, szczo my z nym uže dawno zriwnały sia — otže ne zberaje nas ochota doperwa teper jemu riwnaty sia, skoro sławyty Boha ne tylko nasze prawo z pryrody nas dawno z nym zriwnało, no takže wyhołoszena rownoprawnost' dozwalajet nam domahaty sia i boronyty naszych praw narodnych — myžež ne idem innoju dorohoju tylko prawnoju, a na toj postupaty, daže p. graf Golejewski nam wzboronyty ne zmožet. Na toje, szczo izwołył p. Golejewski naszu sprawu nazwaty wyd'mom, ja maju czest' jemu odpowisty, szczo toje wyd'mo majuczy swoju zakonnu podstawu, maje takže swobodu, tu jawliaty i zajawliaty sia; proto radyłbym p. Golejewskomu, z tym wyd'mom, kotoroje dosy tu jawliało sia, jawliaje sia i jawliaty sia bude, wczasno oswoity sia, jesły ne choczet nym zajedno perepndžowaty sia. — My uže takimy, jakymy jeśmo i nadal zostanem, byty može dla p. Golejewskoho strasznymy — no aby jeszcze p. Golejewskomu zajawyty, szczo takže ne wsio na nym podobaje sia nam, to prymiczu, szczo na prymir — wasza ruskost' pane Golejewski nam ne do gustu, my sia neju zadowołyty ne možem i takoj žertwy z waszoj storony ne žadajem.

W kińcy ja zwertaju sia jeszcze raz do naszoho predmeta i mohu z praktyki wykazaty, szczo korespondencye w mnohych skłepach prowadiat sia uže teper po ruski. Otož i uczenykam na kursi handlowom treba podaty sposobnist', by sia mohły nauczyty toho jazyka, kotoroho widomost' može im piznijsze ne raz prydaty sia duže. Jak wydyte panowe, niczym tut sia ne powoduju, tylko słusznoju i praktycznoju storonoju. W proczem jazyk ruski ne jest trudnyj, bo jest krajewyj, a jako takij łehko ponymaje i uczyt sia — ja ne choczu proto uczennykiw obtiažaty, no radsze im podaty možebnist, wyuczyty sia takže jazyka ruskoho, kotorym kołyś budut mohły połzowaty sia pry swoich kontach i korespondencyjach. Proto prosyłbym, aby Wys. Pałata prystała na moje wnesenje i po wyrazach „nauka jazyka polskoho" umistyła „i ruskoho".

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Mam honor Wys. Izbie oświadczyć, że komisya edukacyjna, układając statut szkoły głównej technicznej we Lwowie, nie powodowała się żadnym politycznym względem. Dlatego zabierając głos, nikt nie miał prawa tę kwestyę stawiać na stanowisku politycznym. Komisya edukacyjna powodowała się tylko względami czysto praktycznemi.

Zapytywała sama siebie, jakie są potrzeby przyszłych kupców, potrzeby tej młodzieży, która zamierza się oddać zawodowi handlowemu. Otóż odpowiedziała sobie, że do korespondencyi kupieckiej potrzebuje przedewszystkiem języka polskiego, niemieckiego i francuskiego; zdawało jej się, że te języki w zawodzie kupieckim są niezbędne, dlatego umieściła te trzy języki pośród tych przedmiotów, które podług jej zapatrywania każdemu kupcowi są niezbędnie potrzebne. Nie było jej tajno, że są także i inne języki, które mogą być kupcowi potrzebne, a mianowicie nie było jej tajno, że język włoski, angielski jako też i inne języki mogą często mu być przydatne. Wszelako zważając na nasze stosunki, sądziła że te języki nie są tak konieczne u nas i w mniejszej mierze używane. Z tego powodu nie wymaga od przyszłych kupców obowiązkowego ich uczenia się: wiedziała bowiem, że mniej ich potrzebują, niżeli tych, które przedtem wymieniłem. Dlatego też komisya nie chciała obarczać młodzieży nader wielką pracą. Co się tyczy języka ruskiego, to komisya nie mogła go tutaj przytoczyć, gdyż jakkolwiek ten język także może się stać kupcom potrzebny, to jednak nie mogła go zaliczyć do rzędu tych języków, które każdy kupiec umieć musi. Nie potrzebuję tego uzasadniać, bo o ile mnie się zdaje, każdy przyzna, że komisya edukacyjna miała słuszność. Dlatego i teraz tylko w myśl komisyi odpowiem, iż nie widzę powodu, żeby język ruski umieścić jako obowiązkowy. Jednakowoż nie miałbym nic przeciw temu, jeżeli Wys. Izba zgodzi się na to, żeby w drugim ustępie §. 14. na czele tych innych języków był umieszczony, które mają być wykładane jako nieobowiązkowe. Zdaje mi się, że tym sposobem zupełnie dogodzę myśli p. Guszalewicza, który powiedział, że nie idzie im o to, aby każdy

był obowiązany uczyć się tego języka, tylko żeby miał sposobność i możność do uczenia się go dla siebie, jeżeli to uzna za potrzebne.

A zatem do §fu tego komisya następującą proponuje poprawkę w drugim ustępie: „prócz tego będzie według możności podana sposobność uczenia się innych języków, mianowicie ruskiego, włoskiego, angielskiego i t. d.“ O tyle więc komisya zgadza się z wnioskiem p. Sapiehy, ale na to, aby język niemiecki i francuski wykreślić z rzędu obowiązkowych, na to zgodzić się nie może, gdyż jak miałem honor oświadczyć — bez tych języków kupiec dzisiejszy obejść się nie może.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Nasamprzód poddam pod głosowanie, jako najdalej idącą, poprawkę p. Kowalskiego, ażeby w pierwszem ustępie §. 14. po słowie „polskiego“ dodano „ruskiego i t. d.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz druga poprawka p. Sapiehy, aby języki niemiecki i francuski przeniesiono do drugiego ustępu i aby tam na pierwszem miejscu postawiono język ruski. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła. Ponieważ komisya wniosek, aby w drugim ustępie umieszczono język ruski, przyjęła, a jej pierwotnego wniosku nikt nie podnosi, przeto uważam go za przyjęty. Do §. 15. ma jeszcze p. Kowalski poprawkę. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja do toho paragrafu, kotoryj howoryt o włastiach edukacyjnych, maju poprawku postawyty. Druhyj ustup howoryt, że ony mohut programat stisnyty iły rozszeryty. Ja bym chotił, aby iszcze druhyj ustup był dodanyj, a teperisznyj byłby tretym. Pryhaduju Wys. Pałati, szczo jakeśmy wże stawlały naszyi żadania, w wnesenju naszych punktów szczo do uhody, zatrebowały my, aby mechanika zastosowana do budownyctwa, gospodarstwa i lisnyctwa była prepodawana w jazyci ruskom i tojże jako predmet naukowyj; postawyłyśmo meży tymy predmetamy także „gospodarstwo“ dlatoho, poneże w sprawozdaniu Wydiła krajowoho predmet gospodarstwa jako takij nachodyt sia; tut ne możem o tom predmeti wspomynaty, bo komisyja edukacyjna traktujuczy toj predmet jako okremisznuju otrasl nauki, ostawyła tojże druhim zakładom naukowym. Pozostajuczy pry naszym wnesenyju hołownom, tut stawlaju taku poprawku, aby „mechanika zastosowana do budownyctwa i lisnyctwa były prepodawanyi w jazyci ruskom, skoro dostatocznoje czysło uczenykiw do toho sia zhołosyt“.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ustęp drugi §. 15. miałby podług wniosku p. Kowalskiego brzmieć (czyta):

„Dla mechaniki z zastosowaniem do budownictwa i dla leśnictwa zastrzega się zaprowadzenie katedr z wykładem ruskim, jak tylko dostateczna liczba uczniów do tych wykładów się zgłosi.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Poprawka jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja oświadczam, że do tej poprawki nie mogę się przychylić, a to z powodów następujących: powiedział poseł Kowalski, że chce zastrzedz prawa ruskiemu językowi. Wszakże panowie zapewne przekonali się z naszego projektu, że tym prawom komisya nie chciała przesądzać, bo powiedziała wyraźnie w §. 16., że językiem wykładowym w szkole głównej technicznej we Lwowie jest język polski, a wyjątki od tej zasady dopuszczone być mogą tylko na drodze ustawodawstwa krajowego — a zatem gdyby nasze stosunki taki charakter przybrały, że byłaby potrzeba lub możliwość zaprowadzenia wykładów i w języku ruskim w głównej szkole technicznej, natenczas będzie zadaniem Wysokiego Zgromadzenia objawić swoje pod tym względem zdanie. Dzisiaj byłoby to rzeczą przedwczesną w tym względzie orzekać. Tyle w ogólności, a teraz mam honor w szczególności zwrócić uwagę panów na niewykonalność tego ustępu; jest tam powiedzianem, że ma być zaprowadzoną katedra dla leśnictwa z wykładem ruskim. Jeżeli panowie przeglądniecie programat nauk ułożony dla kursu leśnictwa, to przekonacie się, że tam nie ma właściwego przedmiotu, którýby się nazywał „leśnictwem“, tylko cały ten zawód podzielony jest na rozmaite przedmioty, a zatem zachodzi pytanie, czy cała ta nauka, czy tylko pojedyncze przedmioty mają być wykładane w języku ruskim; jeśliby ten drugi przypadek został przyjęty, to pozostałoby pytanie, które przedmioty w ruskim, a które w polskim języku mają być wykładane?

A zatem, ponieważ myśl ta jest dzisiaj przedwczesna, a stylizacya tego ustępu nie zgadza się z całością projektu, dlatego nie mogę Wys. Izbie doradzać przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek posła Kowalskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „Dla mechaniki z zastosowaniem do budownictwa i dla leśnictwa zastrzega się zaprowadzenie katedr z wykładem ruskim, jak tylko dostateczna liczba uczniów do tych wykładów się zgłosi".

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechcė wstać. (Mniejszość.) Poprawka posła Kowalskiego upadła. P. Kowalski ma jeszcze dalszą poprawkę.

P. Kowalski. W §. 14. uchwałeno jako nadzwyczajnyj predmet naukowiji „jazyk ruski", bo postawłeno, że maje byty wykładanyj jazyk ruski, wołoski i angielski. Wsi predmety musiat maty jazyk wykładowyj, a poneże w §. 16. jest opredilено, że jazykom wykładowym jest' jazyk polskij, to samo z sebe rozumije sia, szczo §. 16., jak teper stoit, zminyty sia musyt, poneże i proczyi jazyki można prepodawaty na prymir po polski, iły w jazyci odpowidnom, t.j. ruskim, italianskim, angielskim i t. d.

Poneże nauka ruskoho jazyka uznanoju potribna, dlatoho potribno i wyrazyty jakij jazyk maje dla toj nauki byty prepodawatelnym, otże treba odstupyty od zahalnoj zasady w §. 16. wyreczennoj; protoje wnoszu jako dodatok po perwom ustupi §. 16.: „Dla nauki ruskoho jazyka jest prepodawatelnym jazykom, ruskij."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Podam wniosek p. Kowalskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): Do §. 16. ma być dodany drugi ustęp w następującem brzmieniu: „Dla nauki języka ruskiego jest wykładowy język ruski."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja z mojej strony we wniosku p. Kowalskiego nie widzę nic innego jak tylko zbyt wielką lękliwość. Chce on się zastrzedz przeciw temu, żeby przypadkiem, gdy język ruski w akademii technicznej będzie wykładanym, nie wykładano go w języku polskim. Mnie się zdaje, że taka lękliwość jest zbyteczną i nie jest na swojem miejscu. Bo moi panowie każda nauka jakiegokolwiek języka dąży do tego, aby ostatecznie uczniowie tym językiem władali i nim mówili. A zatem każdy nauczyciel stara się, aby z czasem doprowadzić do tego, aby w tym języku, którego chce uczyć, mógł się porozumiewać z uczniami. A więc nauczyciel języka niemieckiego stara się, aby tylko jak najprędzej być może, mówić do swoich uczniów po niemiecku i aby wykładał po niemiecku, nauczyciel języka francuskiego po francusku to samo, i nauczyciel języka włoskiego stara się, aby mógł mówić do swoich uczniów po włosku.

Tym sposobem język, który jest przedmiotem nauki, staje się oraz językiem wykładowym. Podobnie stać się musi z językiem ruskim, jeżeli ma być przedmiotem nauki.

Jeślibyśmy więc poprawkę p. Kowalskiego przyjęli co do języka ruskiego, naturalną rzeczą byłoby dodać, że językiem wykładowym dla języka niemieckiego jest niemiecki, dla francuskiego francuski, dla włoskiego włoski, bo to jest rzeczą naturalną. Ale takim dodatkiem zaszkodzić możemy samej sprawie. Bo moi panowie, jakże łatwo trafić się może, że ktoś przechodzi na kurs języka niemieckiego, nie umiejąc jeszcze dobrze języka niemieckiego; tak samo się stać może, że ktoś przechodzi na kurs języka francuskiego, nie umiejąc go dobrze jeszcze. Tak też mógłby ktoś przyjść na kurs języka ruskiego nie umiejąc go jeszcze dobrze.

Zapewne życzyłby sobie szan. wnioskodawca, aby ten, który nie włada językiem ruskim, nauczył się go. Ażeby zaś to jak najprędzej dało się osiągnąć, musi być wykładowym językiem ten, w którym jest wykład dla wszystkich przedmiotów. Gdy uznalibyśmy coś podobnego, czego p. Kowalski żąda, to w zasadzie uniemożebnilibyśmy używanie języka polskiego jako wykładowego przy nauce innych języków, a zatem utrudnilibyśmy to, do czego dążymy.

Zdaje mi się więc, że ten dodatek co najmniej na tem miejscu jest nieodpowiedni, gdyż

p. wnioskodawca chce zapewne tego, co w praktyce nie będzie uczynione.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za poprawką p. Kowalskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęta. Nikt więcej poprawek nie ma do postawienia? (Nikt.) Poddam tedy pod głosowanie en bloc cały projekt komisyi edukacyjnej z poprawkami, jakieśmy zrobili. Kto jest za przyjęciem en bloc całego projektu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.)

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za tem, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda. Teraz kto jest za przyjęciem ustawy i obydwóch statutów w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęto wszystko w trzeciem czytaniu. Nie mogę teraz wziąść pod rozprawę następującego punktu z porządku dziennego, tj. sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza, ponieważ nie ma 114 członków w Izbie obecnych; przystąpimy więc do dalszego punktu z porządku dziennego, — do dalszego ciągu rozprawy nad budżetem krajowym.

P. Krzeczunowicz. Proszę księcia Marszałka o głos co do zmiany porządku dziennego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mamy dwa przedmioty, do których uchwalenia potrzebna jest obecność trzech czwartych ogólnej liczby posłów. Prosiłbym, aby książę Marszałek dla tych przedmiotów wyznaczył dzień albo dwa dni naprzód, ażeby każdy był uprzedzony, że będą się traktować sprawy, do których trzeba $^3/_4$ liczby wszystkich posłów.

Marszałek. Postawię te przedmioty na jutrzejszym porządku dziennym, bo im dłużej czekać będziemy, tem mniej będziemy mieli posłów obecnych. (Marszałek zdaje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Julianowi Ławrowskiemu.)

Wicemarszałek p. Ławrowski. Przystąpimy teraz do dalszego ciągu obrad nad budżetem krajowym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zestawienie budżetu krajowego jest już prawie skończone. Na ostatniem posiedzeniu po rozprawie nad petycyami i wnioskami przekazanemi komisyi budżetowej można go było prawie zakończyć; nie uczyniono wszakże tego z tej przyczyny, że jedna była w nim pozycya w rubryce zasiłków na cele wychowania publicznego jeszcze nierozstrzygniętą.

W pozycyi tej preliminowane są 22.200 złr. tytułem nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych.

Gdy się toczyły rozprawy nad pojedyńczemi rubrykami budżetu, pozycyę tę pozostawiono niejako w zawieszeniu do rozstrzygnięcia przy budżecie szkolnym, ale ponieważ przy budżecie szkolnym wczoraj załatwioną nie została, więc ją dziś załatwić wypada, a po załatwieniu tej pozycyi budżet będzie już zfinalizowany, i wtenczas uchwalić będzie można sumaryusz dochodów i wydatków, równie jak i uchwałę finansową, ustanawiającą dodatek do podatków, jaki w tym roku będzie trzeba ponosić. Pozycya wzmiankowana wynosi 22.200 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Makowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Wysokaja Pałato! Jak my tutka jeśmo sobrani uże dwa misiaczy, dużo małyśmo zasidanij, popodnosyłyśmo bilsze płatniu tak dla uriadnikiw i sług Widiłu krajowoho, jak i dla szkił, szpitaliw, położnyc, podrzutków i t. p.; otże ja ne wydżu tak wełykoj potreby, ażeby w toji ustawi budżetowoj pod literou *k* dla odszczególniających sie nauczycieli jeszcze tak wełyki datok pryznawaty, poneże uczyteli poberajut wże swoju płatniu wid hromad, a powity i rady powitowyi starajut sia dla takich uczytełej premiju dawaty po 50 i po 100 r., a sły my jeszcze mamy bilsze dawaty, to by uże buło za bohato dla nych. Koły już Wys. Pałata chocze im daty, to ja bym kazał, szczoby dla takich „odszczególniających się nauczycieli“ daty tyla co seho roku buło wyznaczeno, tj. 7.400 złr. Poneże jesły taki uczyteli nadijajut sia premji, to lipsze jest; a nauki żadnoj wże ne bude w szkoli, jesłyby distał uczytel taku premiju. Ja dlatoho wnoszu, aby dla takich staran-

nych uczyteiej uchwałyty 7.400 reńskich, tak jak mynuwszoho roku.

Wicemarszałek p. **Ławrowski**. P. Czerkawski ma głos.

P. **Czerkawski**. Wysoka Izba uchwaliła w zeszłym roku pozycyę 7.400 reńskich jako wynagrodzenie dla nauczycieli odszczególniających się w pełnieniu swoich obowiązków. Ta suma została w ciągu upłynionego roku przez Wydział krajowy rozdana. Dziś przedstawia nam komisya budżetowa propozycyę, aby tę sumę w tym roku podniesiono do wysokości 22.200 złr. Owóż względem wysokości tej pozycyi nie będę zabierał głosu, jednakowoż pozwolę sobie zrobić poprawkę co do jej użycia.

Panowie zapewne to wynagrodzenie dla gorliwych nauczycieli dlatego przeznaczyli, że to może mieć dobre skutki, a mianowicie, że będzie zachętą dla nauczycieli do wytężania sił w pełnieniu swoich obowiązków. Jednakowoż takie zapatrywanie jest tylko jednostronnem, i tylko do pewnych granic uzasadnionem.

Według znanych zasad ekonomii społecznej tylko dochód stały może się przyczynić do udoskonalenia i podwyższenia pracy; dochód zaś przypadkowy i dochód co przychodzi, komu tytułem gratyfikacyi i tytułem niespodzianki, nie przyczynia się zwyczajnie do tego, aby ten, którego to dotyczy, wytężał regularnie, wytężał statecznie swoje siły.

Jest to dla niego mniej więcej rodzaj loteryi, w którą gra, i gdzie tylko przypadek lub szczęście rozstrzygać może o tem, czy on tę gratyfikacyę otrzyma lub nie.

Panowie, ja zupełnie tu nie zabieram głosu, aby komukolwiek udzielać jakieś wotum nieufności. Ja wiem, kto zasiada w Wydziale krajowym; wiadoma mi jest zacność członków Wydziału krajowego; wiem że naczelnicy wydziałów powiatowych, których opinii Wydział krajowy w tym razie zasięgał, znani są z cnót obywatelskich i z patryotyzmu; jednakowoż wypada nam się zapatrywać na tę całą sprawę ze stanowiska praktycznego i ludzkiego. Owoż panowie, jeżeli ktoś z nauczycieli chciał lub chcieć będzie kiedykolwiek otrzymać podobną gratyfikacyę, będzie się musiał starać o to, aby praca jego stała się rozgłośną, aby ze swoją pracą, jak to mówią, robił reklamę.

Panowie, pytam się was, czy wartość takiej pracy idzie zawsze w parze z rozgłosem? Czyli czasem praca najszlachetniejsza i najdoskonalsza nie jest właśnie cichą pracą, spokojną pracą? Więc jeżeli tą drogą wyłącznie idziemy, to dlatego zdarzać się może, że nie jeden nauczyciel, który w zaciszu, spokojnie i gorliwie z poświęceniem pracuje, nie otrzyma gratyfikacyi, bo nie ma tego talentu, ażeby nadać swojej pracy rozgłos i zyskać sobie uwzględnienie swej prośby. Zdarzyć się bardzo łatwo może, że nie jeden nawet nie będzie się starał o to, azeby jego praca otrzymała rozgłos, tylko innemi drogami będzie się starał u rozmaitych osób wkraść do łaski, ażeby był poleconym do gratyfikacyi, a w skutek tego zdarzyć się może, że w bardzo wielu wypadkach niegodny i niezasługujący na takie uwzględnienie, jednakowoż je otrzyma.

Gdy 7.400 złr. było przeznaczonych na takie gratyfikacye, to jeszcze rzecz ta nie miała tak wielkiej wagi, ale skoro podwyższamy tę pozycyę aż do kwoty 22.200 złr., wtedy warto się zastanowić panowie nad tem, że są jeszcze inne potrzeby w naszym kraju, dotyczące oświaty ludowej. Nikt z nas nie zaprzeczy, że oświata ludowa, tak zwane szkolnictwo ludowe, znajduje się u nas w bardzo lichym stanie. Jedną z przyczyn tego lichego stanu, jest niezaprzeczenie licha dotacya, liche uposażenie tych szkół.

Podług mojego widzenia rzeczy, zdaje mi się, że daleko byłoby korzystniejszą rzeczą postarać się o lepsze uposażenie tych szkół ludowych, anizeli o przypadkowe wynagrodzenie nauczycieli.

(**Marszałek** obejmuje przewodnictwo na nowo.)

Uposażenie tych szkół ludowych jest, jak każdy członek tej Wysokiej Izby przyzna i ja to przyznaję, przedewszystkiem obowiązkiem tych gmin, w których szkoły ludowe się znajdują, bo te gminy ciągną z tego korzyść, one będą miały ludzi oświeceńszych, i dlatego na nich przedewszystkiem spada obowiązek ponosić nakład na nie potrzebny.

Gmina jest niejako rozszerzeniem rodziny, a podobnie jak rodzina ma moralny obowiązek wy-

chowywania swoich członków, tak też obszerniejsza jednostka, tj. gmina, ma obowiązek starać się o wychowanie swoich członków.

Niepodlega przeto żadnej wątpliwości, że pierwszym obowiązkiem gminy jest starać się o elementarne wykształcenie własnej młodzieży. Ale z drugiej strony nie zawsze jest winą tych gmin, jeżeli szkoły ich nie są dostatecznie dotowane, bo nasze gminy w wielu bardzo okolicznościach są bardzo biedne, mają małe fundusze, a z takich funduszów muszą i ich szkoły być liche dotowane.

Stan taki nie jest tylko u nas; tak samo dzieje się i w innych prowincyach Państwa Austryackiego, tak samo i w innych Państwach stałego lądu, jak np. we Francyi, Niemczech itd.

We wszystkich tych krajach zawsze i wszędzie powszechność dalsza przychodzi tym gminom w pomoc, a to tym sposobem, że albo powiat, albo większe obwody, albo nareszcie cały kraj lub Państwo daje subwencyę na szkoły gminne. I u nas tak samo się dzieje. Jeżeli panowie raczycie zaglądnąć do budżetu państwowego, to przekonacie się, że w wielu prowincyach, a mianowicie w Czechach, Tyrolu itd. fundusz szkół normalnych a względnie skarb Państwa znacznemi nawet kwotami przyczynia się do subwencyonowania szkół ludowych niższych, trywialnych.

Znajdziecie tam pozycyę pod nazwiskiem „dotacya dla szkół trywialnych ludowych," i znajdziecie tam panowie oraz, że pod tym względem nasz kraj najmniej jest uposażony, że u nas te dotacye są najszczuplejsze, że zatem u nas gminy najmniej takie zasiłki pobierają, przeto może nigdzie tak bardzo jak u nas szkoły ludowe gminne tego zasiłku nie potrzebują. Dlatego zdaje mi się, że jeżeli już Wysoka Izba uznała za stósowne w budżecie krajowym podwyższyć znacznie sumę na cele wychowania ludowego, to pomyślećby należało, żeby ta suma nie była wyłącznie przeznaczona na wynagrodzenia dla naczycieli, tylko żeby tą sumą przyjść szkołom gminnym w pomoc tam, gdzie gminy nie są w stanie odpowiednio takowych wyposażyć. Tym sposobem panowie daleko większe zasługi około oświaty w naszym kraju położymy, niżeli sposobem przez komisyę obranym.

Z tem wszystkiem nie byłbym za tem, żeby ta pozycya zupełnie w naszym budżecie ustała, lub żebyśmy ją ograniczyli do tej sumy, jakąśmy tamtego roku zawotowali. A powtóre wskazałbym panom kierunek, w którym nauczyciele mają być wynagrodzeni; dla wytłumaczenia mego zapatrywania w tym względzie pozwolę sobie na jedną okoliczność uwagę Wysokiej Izby zwrócić. Owoż panowie, oświata ludu w naszym kraju nie może się do tego ograniczyć, żeby nasze dzieci uczyły się tylko czytać i pisać, ale potrzeba zachodzi, żeby i w dalszym swojem życiu miały sposobność odświeżenia tego, czego się w szkole nauczyły, a mianowicie w tym kierunku, który jest związany z ich zawodem praktycznym, to jest z zawodem gospodarstwa wiejskiego. Tym potrzebom miały zaradzić u nas dawniejszemi czasy tak zwane szkoły niedzielne czyli powtarzające. Ważność tych szkół jest bardzo wielka. A przecież panowie, ktokolwiek rozpatrzył się w naszym kraju, to przyznać musi, że właśnie ta gałęź wychowania wiejskiego jest najmniej pielęgnowana, bo pracując cały tydzień w szkole z dziećmi szkolnemi, w niedzielę nauczyciel szuka spoczynku, a zatem niema tyle bodźca, aby jeszcze ten czas, który mu od zwykłej pracy i zatrudnienia codziennego pozostanie, nowej, usilnej pracy poświęcał. Moi panowie, dajmy mu tego bodźca, przeznaczmy tę sumę na wynagrodzenia dla tych, którzy się odznaczają właśnie w tym kierunku. Po załatwieniu tych potrzeb być może, że zostanie jaka oszczędność, która wedle dotychczasowych zasad wraca do funduszu krajowego. Owóż ja byłbym za tem, aby takie oszczędności wyłącznie były przeznaczone na zasiłki szkół ludowych, i aby te oszczędności pozostawiono do dyspozycyi krajowej Rady szkolnej, któraby je na cele szkół ludowych mogła obracać. Reasumując to co powiedziałem, pozwolę sobie zaproponować Wys. Izbie następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Przeznacza się sumę 22,200 złr. w. a. z skarbu krajowego na zapomogę dla szkół gminnych i na wynagrodzenie gorliwych nauczycieli i pomocników w szkołach ludowych, a osobliwie tych, co się odznaczą w udzielaniu nauki niedzielnej i powtarzającej."

„2. Z powyższej sumy wydzielana zostanie kwota 7,400 złr. z przeznaczeniem, aby wyłącznie użyta była na wynagrodzenie odznaczających się nauczycieli i pomocników. Rozdawnictwo tej kwo-

ty będzie przy Wydziale krajowym, który z niej przyznawać będzie gratyfikacyę nauczycielom i pomocnikom na to zasługującym na wniosek właściwych Wydziałów powiatowych i na przedstawienie opinii Rady szkolnej krajowej.“

„3. Reszta powyższej sumy w kwocie 14,800 złr. oddana będzie pod dyspozycyę Rady szkolnej krajowej, która ją użyje na podwyższenie uposażenia szkół ludowych niedostatecznie uposażonych w gminach, nie będących w stanie uczynić tego z własnych środków. Rada szkolna krajowa przyznawać będzie te subwencye aż do odwołania ich przez Sejm, po zasięgnięciu opinii właściwych rad powiatowych, i zastrzeże sobie w subwencyonowanych szkołach stanowczy wpływ na obsadzenie posad nauczycielskich.“

„4. Możebne oszczędności w tej całej pozycyi użyte być mogą ewentualnie tylko na cele szkół ludowych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. Podam jeszcze do poparcia wniosek p. Makowicza, aby sumę 22,200 złr. zredukować na 7.400. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecza liczba posłów wstaje.) Jest poparty. P. Bazylewicz ma głos.

P. Bazylewicz. Ja proszu pokorno Wysokoj Pałaty, aby ta suma ne buła tak wełyka dawana. Bo prawda że Najj. Pan kazaw szczoby tyi szkoły dobre buły prowadżenyi, szczoby naszyi ditoczky w nych mohły sia szczoś nauczyty, ałe szczo ztoho koły tak sia ne dije. Jak tam sia dije w szkołach koło mene? Uczytel dity ne uczyt, robyt szczo mu sia podobaje, dity ne prychodiat do szkoły, abo pryjde dwa abo try, taj win trocha z nymy posedyt, taj ide. A pryjde nedila, to pijde do cerkwy taj spiwaje, bo win je diakom, potom pijde hde abo sam abo z ksiądzom, a do szkoły nedilnoj nykto ne ide. Na druhyj deń ne prijdut dity, na tretij takož, i tak ide czerez ciłyj rik szczo dity naszyi nyczoho sia neuczat, a jak kto szczo skaże, to win zastawlaje sia ks. proboszczom, kotoryj jeho boronyt. Otže ja ne jeśm zatom, aby im nyczo ne daty, ałe żeby uważaty szczoby sia tak ne dijało, jak tu ja skazaw. Można uczytelam daty zapomohu, ałe treba uważaty, szczoby ony swoi obowiazki wypełniały, aby naszyi dity szczoś umiły, a my znały, za szczo płatymo.

W seli szkoła musyt byty — a jak profesora dobroho ne ma, toi nie ne ma — bo win maje jenszyi interesa hromadzki — win maje interesa z ksiondzom proboszczom — a jesły win maje taki interesa, to na hodynu w szkoli ne może buty — takij profesor powynen maty hodyny szkolnyi, win powynen maty czas poprowadyty dity do cerkwy jak na prymir w nedilu, a win toho nerobyt, bo nymaje czasu — a my hroszi dajem bo musymo dawaty, a wsio na darmo sia płatyt. — Mohbym szcze duże skazaty o tym, ałe perepraszaju uże i tak mnoho czasu zabrawjem. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi — zapisani są do głosu pp. Popiel, Dziubaty, Kowalski, Kowbasiuk i Wężyk. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. — (Głosy: niech wybierają jeneralnych mowców!) Trzeba według regulaminu wybrać mowców jeneralnych.

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby nie wybierać jeneralnych mowców, bo to trwa zbyt długo—prawie dłużej, jak gdyby ci wszyscy zapisani do głosu mówili.

Marszałek. Więc będą wszyscy przemawiać. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja zabierzm głos tylko dla dowiedzenia się o jednej rzeczy. Na bieżący rok był dodatek do podatku, to jest do jednego złr. na fundusz krajowy postanowiony na $16^1/_2$ centów. Otóż śmiem się zapytać p. sprawozdawcę, czyli — jeżeli tych 22.200 złr. na nagrody dla nauczycieli szkół ludowych uchwalimy — ten dodatek nie będzie musiał być podwyższony na rok 1870, — zwłaszcza żeśmy już uchwalili niektóre kwoty, które tym budżetem nie były objęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nietylko że nietrzeba będzie dodatku podwyższać — ale nadto zostanie jeszcze przeszło cztery tysiące kilkaset reńskich.

P. Popiel. W takim razie możemy na śmiało tych 22.200 złr. uchwalić, ponieważ dodatki do podatków nie będą podwyższone. Ale mimo to będę głosować za wnioskiem p. Czerkawskiego, ponieważ ten daje wszechstronniejszy sposób użycia tych 22.200 złr.

Marszałek. P. Dziubaty ma głos.

P. Dziubaty. Ja prawie przymuszony jestem zabrać głos — bo w przeszłym roku między temi datkami, które kraj obiecał nauczycielom wiejskim, widziałem niesprawiedliwość — byłem przytomny przy examinie i był także członek Wydziału szkolnego na tym examinie, przyczem nauczyciel był bardzo pochwalony za swoje czynności — więc był także podany do tej dotacyi, która była przyobiecana od kraju i przyszło to do powiatu do potwierdzenia; jednakże dowiedziałem się, że naczelnik powiatowy przemazał proponowanego i napisał kogo innego, kto mu się lepiej podobał.

Więc ja podnoszę głos i zgadzam się z p. Czerkawskim, aby było uwzględnione, kto wart a kto nie wart. Uważać na to powinna najpierw Rada szkolna, a powtóre wizytator, który examinuje w szkole, powinien poświadczyć, kto godzien a kto nie — bo inaczej mogą zachodzić niesłuszności. Ja się na tem nie rozumiem, ale ten członek, który przyjdzie na examin z Rady szkolnej, ten powinien wglądnąć we wszystko nauczyciela postępowanie. (Brawo.)

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja muszu sia sprotywyty tomu dodatkowy i wneseniu, kotore poczt. kołega Czerkawski peredkładaje, aby na zakłady szkił wyłozyty 22.200 złr. Ja sia sohłaszaju ciłkom ino, aby daty 7,400 złr., i na to sia zhadżaju. Jak budem szczo rik pidwyższaty — to ne budemo mały szczo na potim daty. Jesły mij szan. kołega Dziubaty skazaw, że treba daty tomu, kto je toho wart — komu sia należyt i komu pryznajut, szczo buw wart, to ja każu jemu, szczo istynno buwajut wypadki, szczo dajut takomu, kotoryj ne hoden. Bo i ktoż bude kontrolował? I znowu sia z tim ne możu zhodyty, jak p. Popiel zapytaw sia szan. sprawozdawcy, czy ne bude potribno podwyższyty jeszcze na r. 1870. dodatki wid podatkiw — a p. referent widpowił, szczo ne tilko że ne potribno bude podwyższaty, ałe jeszcze w kasi pozistane 4,000 złr. — Ja dumaju moi panowe szczo bude lipsze, aby tii hroszy pozistały w szparkasi.

My ne postupujmo wid razu, ałe po trochu a tohda bude lipszy poriadok i ład a kraj bude wzmicnenyj i ne dašt sia syłoju obtiażyty. Sprawedływe każu, szczo obszar dworski — jak obszar dworski—pany jak pany sut sylni i majut majetki— a tu daj po szczypti — i tam daj — a wsio tilko spadaje na selski narid i syłoju z nioho stiahajut. Wsi tiahary spadajut na naszu hołowu. Neszczastie po neszcziastiu: to albo hrad wybje, albo pomorok zabere ciłyj dobytok, albo toje szczo sia posije ne zijde.

Teper my znajemo szczo nas zbawyt, do czoho możemo pryjty.

Zistaju pry tim, szczo lipsze bude ne nadberaty fonda krajewoho, naj troszku sia majetok krajewyj wzmoże, a jak sia uzberajut bilszyi z roku na rik zapasy, to można tohdy i uczytełam troszka pobilszyty pensyi. Dlatoho poperaju wnesenje mojeho kołegi Makowycza i was panowe czyniu uważnymi, szczo pered wsim hospodarstwa treba pidnesty, bo bidnyj jest narid (brawo).

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja przedewszystkiem chcę sprostować wypowiedziane tu zdanie, że nie jest potrzebnem, aby fundusz krajowy ponosił te koszta. Prawda, że wyjątkowo niektóre powiaty miały kwotę dla wynagrodzenia nauczycieli, ale główną kwotą na to było zawsze to, co przeznaczone zostało przez Sejm z funduszu krajowego.

Dlatego zupełnie zgadzam się ze zdaniem komisyi i za niem głosować będę. Niechciałbym, aby pierwotny charakter tej kwoty zmieniony został przez dodatek p. Czerkawskiego, ale chciałbym, aby kwota ta przyznaną była li dla odznaczających się nauczycieli; nie chciałbym dalej aby to była zapomoga dla szkół ludowych, a to z następujących powodów: charakter tej kwoty jest czysto przemijający, przeznacza się ją o tyle, o ile fundusz krajowy na to pozwala. W przeciwnym razie kwotę tę w charakterze zapomogi dla szkół musielibyśmy jako stałą pozycyę rok rocznie w budżet wstawiać, bo jak się raz zapomogę daje, to trzeba ją co roku dawać. Ale to nie jest jeszcze głównym powodem dla mnie, że będę głosował za wnioskiem komisyi a przeciw wnioskowi p. Czerkawskiego. Ja niechciałbym, aby ta kwota stanowiła premium za niedopełnianie obowiązków nauczycielskich. Postawi się ta kwota jako zapomoga

dla szkół, to wszystkie ludowe szkoły będą zapomogi żądały; rozdzielenie tej kwoty na tyle drobnych części jest niepodobnem, bo nie wystarczy, gdy tymczasem taka kwota dla wyszczególniających się nauczycieli inwolwuje podwyższenie dotacyi dla szkół ludowych. Zatem będę głosował za zatrzymaniem pierwotnego charakteru tej kwoty, jaki jej naznaczyła komisya w budżecie, gdyż uważam za rzecz ważną dla zachęcenia, odznaczającym się nauczycielom przyjść w pomoc przez stosunkowe wyznaczenie nagród.

P. Ławrynowicz. Ja takož wydżu, že to bude wełykij tiahar na kraj, jesły my dla odznaczajuszczych sia uczytełej kromi ich płatni zwyczajnoj, jaku poberajut wid hromad czasto nawet za pomoczyju egzekucyi a nawet sekwestracyi, pryznałyby tak welyku sumu jak komisya proponuje, tj. 22.200 złr. Ja dlatoho poperaju wnesok p. Makowycza i wnoszu, aby jako nahorodu dla nych pryznaczyty tuju samu sumu, szczo mynuwszoho roku tj. 7,400 złr.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rad jestem jako sprawozdawca komisyi, że przy tej pozycyi kwestya ciężaru na kraj w drastyczny sposób podniesioną została, a mianowicie przez posła Kowbasiuka, bo zdaje mi się, że bardzo wielu z posłów, którzy zabierali głos przeciwko wyznaczeniu tej pozycyi powołując się na ciężary, jakie kraj już dźwiga, jest w wielkim błędzie.

Zdaje im się, ze jeżeli zawotujemy dla nauczycieli wiejskich 22,200 złr. to ztąd spadnie na kraj ciężar niesłychany, i że właśnie ta pozycya jest powodem biedy, jaka między ludem panuje.

Muszę na to odpowiedzieć, że jeżeli zawotujemy całych 22,200 złr., to z tem wszystkiem, cośmy na cele nauki, na szkoły i zakłady zawotowali, wszystko razem wyniesie 64,630 złr. to znaczy zaledwo 1 krajcar dodatku do podatków. Jeżeli tedy ciężary jakie cisną kraj, (a że cisną, ja wiem bardzo dobrze i kraj nie może ich ponosić, a że nie może ich ponosić, to już ręczę i to wykazał p. Kowbasiuk), to nie to, co my dla kraju wotujemy — tylko to, co idzie do skarbu Państwa, a co do kraju więcej nie wraca! To jest całe nieszczęście, bo wszystko idzie do skarbu Państwa i kraj rok rocznie 35,000,000 reńskich płaci. A jak trzeba drogi budować, to na to niech daje fundusz krajowy, — jak trzeba szkoły uposażać, to z funduszu krajowego, — jak trzeba nauczycieli zapłacić, to musimy wotować z funduszu krajowego; — jak trzeba szczepić ospę, niech kraj zapłaci; — jak przeciwko epidemii trzeba postawić lekarzy, niech kraj zapłaci; — wszystko niech kraj zapłaci a 35,000.000 złr. rocznie idzie do Wiednia, a z tego nie wiele wraca! Więc ja radbym, abyście szanowni posłowie wiedzieli, gdzie jest rdzeń złego: nie w tem, że my sobie nałożymy jeden krajcar do podatku, bo mamy z tego 64.000 złr. i mamy czem dysponować, — ale w tem nasze nieszczęście, że musimy płacić tam, a z tamtąd nie wiele wraca do kraju. I dlatego to Sejm przeszłego roku zawotował a tego roku ponowił, — za czem jednak panowie nie wotowaliście, — rezolucyę, w której domagamy się, aby skoro płacimy rok rocznie 35,000.000 złr., które idą do skarbu Państwa, pozostawiono nam z tego część na potrzeby kraju tak aby Sejm dysponować mógł na potrzeby kraju sumą 16—18 miljonów złr.; ażeby nam rachunki pokazano, i żeby, jak nam drogi przyjdzie budować nie my sami je budowali; jeżeli szkoły zakładamy, ażeby nam w tem dopomagano; a jak kraj co potrzebuje, to żebyśmy nie musieli zaraz nowe dodatki nakładać, ale chcemy z naszych pieniędzy, z tych trzydziestu pięciu miljonów, które płacimy do skarbu Państwa, ażebyśmy mieli coś także na naszą korzyść.

Podniosłem to, ponieważ zawsze, gdy jest mowa o funduszu krajowym przy układaniu budżetu, zdaje się szan. posłom, a szczególnie posłom stanu włościańskiego, ze te ciężary, jakie my dźwigać musimy, pochodzą z tego, co my tu wydajemy; ale to jest muchą na rogu woła; jak ona mu nie zacięży, tak i to, co my tutaj uchwalamy, jest niczem w porównaniu z tem, co my na barkach i plecach naszych dźwigać musimy w interesie skarbu Państwa. Skończywszy ten przedmiot o ogólnych ciężarach, przystępuję do rozmaitych zarzutów, a mianowicie p. Dziubatego, i tu muszę przyznać, że z jego zarzutami zupełnie się zgadzam.

Jeżeli przypadkiem mógł naczelnik powiatu w taki sposób dysponować tym zasobem, i stanowić, jakiemu nauczycielowi ma być dane wynagrodzenie, to zgadzam się w tym względzie z p. Dziubatym, że nad tym ubolewać należy i ja nad tem ubolewam. Spodziewam się, że p. Dziubaty

nie złą przysługę oddał dobrej sprawie, przytoczeniem tego faktu, gdyż spodziewam się, że ci którzy będą zarządać groszem, będą pamiętać, że się nadużycia dzieją, i spodziewam się, że właściwa władza, właściwe organa, właściwe głosy, jak się wyraził p. Dziubaty, ci wszyscy czuwać będą — dysponować i rozstrzygać, kto zasługuje, ażeby mu remuneracya była przyznaną. Co do wniosku p. Czerkawskiego, to moi panowie jest on dla komisyi zupełnie nowy i niespodziewany, dlatego też o nim w imieniu komisyi mówić nie mogę.

Ponieważ członkowie komisyi w tej mierze nie mogli się porozumieć ze sobą, przeto ja będę mówił tylko imieniem własnem, a mianowicie muszę z góry zaraz oświadczyć, że jestem przeciwny wnioskowi p. Czerkawskiego, raz z powodu, który już przytoczył p. Wężyk, że obawiam się, żebyśmy nie gorszyli same gminy, które szkoły utrzymują i utrzymywać powinne, i aby ta demoralizacya nie szła na karb kraju, który daje subwencyę. Lecz to mnie nie powodowałoby jeszcze do mówienia przeciwko wnioskowi p. Czerkawskiego.

Ale co jest ważne, to to, że jeżeli Rada szkolna potrzebuje jakiej subwencyi dla szkół gminnych, jeżeli potrzebuje jakiej kwoty pieniężnej do dyspozycyi, to nie potrzebuje tutaj stawiać dodatki do wniosków przy rozprawie nad czem innem, tylko powinna postawić Wysokiej Izbie wniosek samodzielny, który byłby tutaj przedyskutowany i obmyślany. I przydzielonoby Radzie szkolnej rozdawnictwo nagród, a zarazem byłby wykazany stosunek Wydziału krajowego do Rady szkolnej kto ma kapitałem dysponować i jak mają być rachunki składane, — w ogóle cała ingerencya władz i tok administracyi tego funduszu byłyby wytknięte.

Ponieważ to wszystko doryweczo stać się nie może, dlatego proszę Wysoka Izbę w imieniu własnym, żeby przeciwko wnioskowi p. Czerkawskiego głosowała. Co do wniosku zaś p. Makowicza, żeby tylko ograniczyć się do sumy 7.400, to mnie się zdaje, że wobec tego, co wykazałem, że tak mała nadwyżka wydatków jest niczem w porównaniu do tych ciężarów, które kraj ponosi, a będzie największą zachętą dla tych biednych ludzi do wytrwalszego pracowania na tem polu — wniosek ten upaść powinien.

Z tych powodów obstawać będę przy uchwaleniu całej sumy 22.200 złr.

P. Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski w imieniu Wydziału ma głos.

P. Pietruski. Ponieważ poruszono tu okoliczność, że udzielone bywały wynagrodzenia mniej zasługującym, a że Wydział krajowy jest organem, który te wynagrodzenia daje, przeto imieniem Wydziału mam zaszczyt dać pewne w tej mierze wyjaśnienia. Mianowicie wykażę, jak Wydział w tych sprawach postępował. Wydział krajowy nie będąc w styczności z nauczycielami, musiał się ograniczać na wiadomości od takich, którzy je najlepiej i najbezstronniej udzielić mogli. W tym względzie udał się z jednej strony do najwyższego organu szkolnego — do Rady szkolnej krajowej, z drugiej strony udał się do wydziałów powiatowych, które w najbliższej są styczności z nauczycielami szkół ludowych. Odebrawszy takie propozycye z jednej i z drugiej strony zestawiał je razem, oceniał zasługi proponowanych, tak tych, co Rada szkolna podała, jak i tych, których wydziały powiatowe przedstawiły a powiększej części polecenia Rady szkolnej i wydziałów powiatowych zgadzały się co do osób proponowanych.

Tym sposobem zdawało się Wydziałowi krajowemu, iż największa bezstronność, jeżeli mogła być osiągniętą istotnie osiągniętą została. Że nie jest rzeczą niemożebną, żeby nagroda tu i ówdzie dostała się nauczycielowi, który na nią nie zasłużył albo mniej zasłużył, niż inny, który jej nie dostał, to temu nie przeczę; ale tego usunąć nie podobna, bo i Rada szkolna nie jest w styczności z nauczycielami, lecz wysyła inspektorów, których jednak jest dwóch tylko na cały kraj, a ci nie obznajomieni z tymi ludźmi udają się do nadzorów szkolnych. Przy nadzorach szkolnych są organa polityczne, zwłaszcza tam, gdzie konsystorz ruski złożył nadzór w ich ręce. Otóż łatwo mogło się stać, że naczelnik powiatowy wymazał takiego, którego wizytatorowie uważali za godnego, a napisał takiego, który podług jego zdania był godniejszym. Czy naczelnik się omylił, o tem sądzić nie możemy. Poruszenie wszakże tej kwe-

styi w Izbie przez p. Dziubatego będzie wskazówką dla Rady szkolnej i nadzorów szkolnych, że powinne proponować tylko ludzi godnych, a przytem z największą nieparcyalnością sobie postępować. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem podam wniosek p. Makowicza, aby sumę 22.200 złr. zredukowano na 7.400 złr. pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Podaję tedy kwotę przez komisyę proponowaną 22.200 złr. do głosowania. Kto jest za uchwaleniem jej, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz podam wniosek p. Czerkawskiego do wotowania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Czerkawskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Czerkawskiego upadł. Teraz całą tę pozycyę k) podam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (czyta): „Na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych 22.200 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Po zapadłej tej uchwale komisya budżetowa wnosi (czyta):

Preliminarz sumaryczny

dochodów i wydatków funduszu krajowego na rok 1870.

Wysoka Izba zechce przyjąć następujący sumaryczny preliminarz dochodów i wydatków funduszu krajowego.

Dochody.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

Własne dochody . . .	150,310 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Główny szpital we Lwowie

a) Oddział chorych	82,672 „
b) Oddział położnic	664 złr.
c) „ obłąkanych . , .	7,553 „
2. Fundusz podrzutków	2,000 „
3. „ policyjny	5,505 „
4. Szpital Św. Łazarza w Krakowie:	
a) Oddział chorych sporadycznych	43,768 „
b) „ położnic i podrzutków	15,733 „
5. Szpital Św. Ducha w Krakowie:	
a) Oddział obłąkanych . . .	6,259 „
b) „ syfilitycznych . .	14,474 „
Suma dochodów . . .	328,938 złr.
Do tego zapas gotówki pozostałej z roku 1868. po odtrąceniu wydanej podczas trwania obecnego Sejmu kwoty 25,000 złr.	148 400 „
razem . . .	477,338 złr.

Wydatki.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

I. Koszta reprezentacyi kraju .	96,900 złr.
II. „ zarządu	100,144 „
III. „ leczenia ubogich chorych	170,000 „
IV. „ szczepienia ospy . . .	21,126 „
V. „ sanitarne	15,126 „
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	21,522 „
VII. Zasiłki dla zakładów naukowych	59,310 „
VIII. Utrzymanie pomników historycznych	9,500 „
IX. Zwrot pożyczki krajowej z r. 1868.	—
X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi	30,467 „
XI. Podatki i daniny	—
XII. Drogi krajowe	549.800 „
XIII. Rozmaite	40,162 „
razem . .	1.121,457 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Szpital główny we Lwowie:

a) Oddział chorych . . .	96,571 złr.
b) „ położnic	8,674 „
c) „ obłąkanych . .	45,989 „
2. Fundusz podrzutków . .	81,617 „

3. Fundusz policyjny . . . . 4,635 złr.

4. Szpital Św. Łazarza w Krakowie:

a) Oddział chorych sporadycznych	39,051	„
b) „ położnic i podrzutków	53,411	„

5. Szpital Św. Ducha w Krakowie:

a) Oddział obłąkanych . . .	10,870	„
b) „ syfilitycznych . .	19,614	„
Suma ogólna wydatków	1.481,889	złr.
W porównaniu z sumą dochodów	477,338	„
okazuje się niedobór .	1.004,551	złr.

Niedobór ten należy pokryć dodatkami do podatków, wynoszących wraz z podatkami dochodowemi od kolei żelaznych . . . 6,112.825 złr.

Jeden cent dodatku przynosi 61,128 złr.; — komisya przeto przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870.

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $1/3$ części po $16^1/_2$ centów od każdego złotego austryackiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą uchwałą finansową zgadza, zechce wstać. (Większość.) Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1870. do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się zgadza z uchwałą II. zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Stawiam wniosek na trzecie czytanie tej uchwały bez czytania.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. A teraz kto jest za przyjęciem wniosków komisyi w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Uchwała budżetowa cała jest w trzeciem czytaniu przyjęta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Według statutu krajowego obowiązany jest Wydział krajowy dawać całoroczne sprawozdanie z swoich czynności. Już drugi rok odpowiada on temu obowiązkowi. Tego roku zostało to sprawozdanie przydzielone komisyi budżetowej do zbadania czynności Wydziału krajowego; ma to na celu, ażeby się przekonać nietylko jak Wydział krajowy działał, ale zarazem podnosząc sprawy, których załatwienie Wydziałowi krajowemu przekazano, a które nie są załatwione, może sam Sejm popierać ich prędkie załatwienie. Także sądzę, że nie jest to obojętnem dla całego kraju wiedzieć zapatrywanie Wysokiej Izby na takie ważne czynności, jakie w sprawozdaniu są poszczególnione. Więc z tego powodu odważam zapytać się komisyi budzetowej — czy przedłoży sprawozdanie Sejmowi względem czynności Wydziału krajowego?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego przekazanem zostało komisyi budżetowej, a ta zwyczajem w Sejmie praktykowanym wziąść musiała to sprawozdanie pod rozwagę rozpoznając różne rachunki, a powtóre przy samym budżecie.

Przy tem, gdzie było co do nadmienienia lub ponownego zawezwania Wydziału krajowego — to sie to stało — a gdzie komisya widziała, że nie ma nic ani do nadmienienia ani do podniesienia — tam nie robiła żadnej wzmianki, tylko pominęła milczeniem, a w tym roku tym sposobem rzecz załatwiła, z małymi wyjątkami, jak jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Tak się działo np. przy budżecie drogowym. Pomimo tego, co Wydział krajowy w tej kwestyi stanowił, to p. Skrzyński swoją drogą jako referent niektóre uchwały projektował. Komisya budżetowa więc w tym roku tak jak zwykle sobie postąpiła.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja znajduję w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego wzmiankę o rokowaniach rozpoczętych, które wywierają wpływ ważny na dalsze czynności. Między innemi rokowaniami jest jedno względem objęcia funduszu zakładu położnic w Krakowie pod zarząd krajowy. Rokowania te toczą się dotychczas i nie są załatwione. W takim razie przy bliższem zbadaniu rzeczy okazałaby się może potrzeba jakiego przypomnienia lub instrukcyi dla Wydziału krajowego. Wspominam o tem dlatego, że gdzieindziej jest praktyka bardzo słuszna, poddawania sprawozdań z czynności Wydziału krajowego pod krytyczny rozbiór, którego wyniki dozwalają wglądnąć w tok całego gospodarstwa krajowego, i służą za wskazówkę dla tych, którym administracya jest powierzoną. Zeszłego roku była w sprawozdaniu rzecz o objęciu funduszów dróg powiatowych. Mnóstwo było petycyj, które się użalają i wielkie trudności napotykają. A co do funduszów tych nie ma jeszcze zupełnego wyjaśnienia. To są rzeczy, które obchodzą kraj i także Wys. Izbę. Sądzę, że te przedmioty zasługują na bliższe zbadanie i rozpoznanie i muszę panom przypomnąć, że niektóre inne Sejmy bardzo ściśle tę rzecz traktują. Dlatego uważam, że ze strony komisyi budżetowej należało tę rzecz bliżej rozpoznać, i dać sposobność Wys. Izbie rozpatrzenia się w sprawach, interesujących żywo prowincyę, bo będących właśnie w toku.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Między przedmiotami przydzielonymi komisyi podatkowej znajduje się także wniosek p. Wolnego w przedmiocie podatku spadkowego. Ten przedmiot jest już przygotowany pod obradę, jednak krótkość czasu nie pozwala sprawozdanie do druku podawać. Proszę Wysokiej Izby zatem, aby bez poprzedniego drukowania mogła go wziąć pod obradę i proszę ks. Marszałka aby raczył ten przedmiot na porządek dzienny najbliższego posiedzenia położyć.

Marszałek. Jest wniosek, aby bez drukowania komisya podatkowa przedłożyła wniosek p. Wolnego w przedmiocie podatku spadkowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będę się więc starał umieścić tę sprawę na porządku dziennym. Jest tu jeszcze interpelacya do komisyi administracyjnej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya. Na jednem z poprzednich posiedzeń wnieśliśmy interpelacyę o załatwienie petycyi, zawierającej skargi na uchylanie się izraelitów od poboru wojskowego. Prosimy tedy, żeby ta wazna sprawa położona była jutro na porządek dzienny.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. M. Stuglik.

Cichorz. — Puszkarz. — Sawczyński. — Dziewoński. — Stupczy. — Laskorz. — Nalepa. — Adam Sapieha. — Gross. — Smolka. — Czemeryński. — Dzwonkowski. — Koczyński. — Podlewski. — Wężyk. — Wiśniewski Jan. — Morgenstern. — Sulikowski. — Rybarski. — Kierniczny. — Makowicz.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Referat w tym przedmiocie od tygodnia jest wygotowany i może być w każdej chwili przedłożony.

Marszałek. Więc na jutro przeznaczę go na porządek dzienny. Ponieważ dzisiejszy porządek dzienny jest już wyczerpany, więc abyście się mogli panowie porozumieć względem wyborów jutrzejszych, dziś nie będzie wieczornego posiedzenia. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. zrana. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

Porządek dzienny na dzień 11. listopada 1869.

1. Wybór członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu.

2. Wybór członka do Wydziału krajowego, wybieranego przez koło posłów gmin wiejskich.

3. Wybór dwóch delegatów do Rady Państwa z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów większych posiadłości.

4. Sprawozdanie o wniosku p. Krzeczunowicza o zmianie §§. 4. i 6. stat. kraj.

J. Czartoryski, sprawozdawca.

5. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza na zmianę §. 3. stat. kraj. i §§. 2. i 3. sejm. ord. wyborczej.

Krzeczunowicz, sprawozdawca.

6. Sprawozdanie komisyi hypotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych.

Pfeiffer, sprawozdawca.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku p. Wolnego co do zmiany §. 12. ust. drog.

8. Sprawozdanie o petycyach.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2. minut 52. z południa.



Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

38. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis petycyj. — Rezygnacya p. Polanowskiego z mandatu delegata do Rady państwa. — **Interpelacya** p. Skrzyńskiego do Wydziału krajowego **w sprawie subwencyi teatru niemieckiego z dochodów fundacyi Skarbka.** — **Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Czemeryńskiego.** — Wybór dwóch członków Wydziału krajowego: z łona całego sejmu i z kuryi mniejszych posiadłości. — Wybór uzupełniający na dwóch członków delegacyi do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości. — **Drugie czytanie wniosku p. Krzeczunowicza względem zmiany §. 3. statutu krajowego tudzież §§. 2 i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej.** — Rozprawa jeneralna i specyalna. — **Odroczenie rozprawy na dzień następny.** — **Drugie czytanie wniosku p. Skrzyńskiego względem urządzenia ksiąg hipotecznych.** — Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wolnego względem zmiany §. 12. ustawy drogowej. — Interpretacja §. 30. ustawy drogowej. — Subwencya dla drogi Podhajecko-Horożaneckiej. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyach przekazanych tejże komisyi. — **Sprawa uchylania się żydów od poboru wojskowego.** — Sprawozdanie Wydziału krajowego **o petycyach** Ant. Patkiewicza i Franciszka Wolańskiego **w przedmiocie leczenia wścieklizny.** — Ustawa o podwyższeniu dodatku konsumcyjnego w Starej Soli. — Petycya miasteczka Laszek murowanych od osady wiejskiej. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyach przekazanych tejże. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek o godzinie 10 min. 46. z rana.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha; w ciągu posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, p. Zborowski, ks. Barewicz, p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli; później także prezydent namiestnictwa p. Possinger Choborski.

Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest obecną, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 37. posiedzenia.)

Marszałek. (po przeczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, protokoł przyjęty.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 11. listop. 1869.

388. Patkiewicz Antoni p. posła Jakobika przedkłada dowody zatwierdzające skuteczność jego lekarstwa przeciw wściekliźnie.

389. Sozański Antoni przez p. Wilda przedkłada petycyę swoją zwróconą mu z Ministerstwa rolnictwa, przedstawiającą wadliwą stronę w administracyi rządowej.

390. Wydział powiat. w Nowymtargu przez p. Fibausera o utworzenie niższego gimnazyum w Nowymtargu,

391. Wydział powiat. w Biały przez posła Dra. Wyrobka w sprawie przedsiębrania poboru do wojska dopiero w miesiącu Listopadzie lub Grudniu.

392. Tenże Wydział przez p. Wyrobka o wyjednanie uwolnienia od opłaty pocztowej rekomendowanych pism urzędowych.

393. Tenże Wydział przez p. Wyrobka w sprawie przyszłego stanowiska urzędników rad powiatowych.

394. Tenże Wydział przez p. Wyrobka o przymusowe podciąganie gruntów odłogiem leżących, do uprawy rolniczej niestosownych, pod kulturę lasową.

395. Tenże Wydział przez p. Wyrobka o zmianę ustawy gminnej i o reprezentacyi powiatowej.

Do laski marszałkowskiej złożono następujące pismo (czyta):

Jaśnie Oświecony książę Marszalku!

Mam zaszczyt złożyć mandat do Rady państwa.

podp. Stan. Polanowski w. r.

Marszałek. Będzie tedy nowy wybór przedsięwzięty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dla wyświecenia tej interpelacyi, którą będę miał zaszczyt wystosować do Wydziału krajowego, prosiłbym abyście panowie raczyli zwrócić uwagę na Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego str. 35. — (Czyta)

„Uchwałą z dnia 8 marca 1867 r. polecił wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacji Skarbka upomnieć się imieniem tejże u rządu o zwrot sumy jaką c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem fundacyi wziął na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie. Następnie polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby domagał się we właściwej drodze uwolnienia fundacyi Skarbka od obowiązku utrzymania sceny niemieckiej. Gdy w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego ani co do pierwszej ani co do drugiej wyż wskazanej sprawy zadowalniających wyjaśnień nie widzę, sądzę być rzeczą potrzebną, i że jest na czasie wnieść następującą interpelacyę do Wydziału krajowego:

I. Czy i jakie Wydział krajowy poczynił kroki celem uzyskania u c. k. rządu zwrotu sumy jaką c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem fundacyi Skarbka wydał na utrzymanie sceny niemieckiei i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego nad czysty dochód z gmachu teatralnego.

II. Czy rokowania w sprawie zwolnienia fundacyi Skarbka od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej pomiędzy c. k. ministerstwem a kuratorem fundacyi rozpoczęte pozostały, i w jakim stadyum takowe obecnie się znajdują. Oraz czy i jakie Wydział krajowy ze swej strony postawił wnioski lub czy i jakie zdanie swe co do tej sprawy kuratorowi przedłożył.

III. Czy Wydział krajowy, jako organ kontrolujący fundacyi Skarbkowskiej, a przytem z obowiązku, jaki ma, czuwania nad dobrem teatru polskiego we Lwowie, nie uznał za stosowne upomnieć się, by 10 procentowa opłata od wszystkich widowisk we Lwowie, przywilejem cesarskim nadanym hr. Skarbkowi na rzecz przedsiębiorstwa teatralnego dozwolona, w części odpowiedniej na korzyść sceny polskiej obracaną była."

podp. Skrzyński w. r.
poseł Ziemi sanockiej.

P. Pietruski. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć jutro.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Interpelacya szanownego posła Czemeryńskiego wniesiona na posiedzeniu Wys. Izby 9-go b. m. zawiera po pierwsze: zapytanie, dlaczego rozporządzenia ministerjalne z 5. czerwca r. b. pod względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego nie zostało przeprowadzone na tutejszym uniwersytecie, a drugie: co rząd czynić zamyśla celem przeprowadzenia tegoż rozporządzenia w urzędach pocztowych i telegraficznych. Na pierwsze zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że rozporządzenie ministerjalne z dnia 5 czerwca r. b. nieobowiązuje uniwersytetów, ponieważ w §. 1. tegoż rozporządzenia wyraźnie wymienione są tylko władze i urzęda podlegające ministerstwu spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, nareszcie obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, c. k. rada szkolna krajowa i c. k. sądy nic zaś inne ministerstwu wyznań i oświaty podpodlegające władze lub korporacye, jak np. uniwersytety.

Co do przeprowadzenia powyższego rozporządzenia w urzędach pocztowych i telegraficznych muszę najpierw nadmienić, że podług §. 4. powyższego rozporządzenia wewnętrzna administracya i manipulacya tudzież korespondencya tych władz między sobą ma i nadal pozostać w niemieckim języku, więc to rozporządzenie dotyczy tylko odnoszenia się tych urzędów na zewnątrz do władz autonomicznych albo pojedynczych stron, albo do innych władz krajowych. Co do korespondencyi tych urzędów ze stronami, z korporacyami autonomicznemi albo władzami takiemiż istnieją już przepisy, które rozporządzeniem ministerjalnem z d. 5 czerwca b. r. niezostały naruszone, więc rozumie się samo przez się, że te urzęda telegraficzne i pocztowe są obowiązane z temi władzami, korporacyami i stronami używać języka, którego używają te władze, korporacye i strony. Zaś co do reszty zewnętrznej służby mianowicie co do korespondencyi z władzami krajowemi rządowemi, które obowiązuje ministerjalne rozporządzenie z dnia 5. czerwca, co do napisów stampiliów i t. d. jest zapatrywanie się rządu równe z zapatrywaniem się wyrażonem w interpelacyi, że termin ten trzechletni nie w tym duchu jest oznaczony, by dopiero po upływie onegoż, rozporządzenie powyższe zostało przeprowadzonem, lecz by przeprowadzenie to stopniowo w ciągu 3 lat miało miejsce.

Wedle otrzymanego w krótkiej drodze wyjaśnienia — tak ze strony inspektoratu telegraficznego jakoteż od dyrekcyi pocztowej, przedsięwzięto już w tym celu potrzebne kroki, aby jak najprędzej temu rozporządzeniu zadość uczynionem zostało jeszcze przed wpływem tego terminu, oraz rząd krajowy, choć te urzęda jemu nie podlegają, swego wpływu użyje, aby postanowieniom rozporządzenia cesarskiego w jak najkrótszym czasie w zupełności zadość uczynionem zostało.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Najpierw jest wybór jednego członka Wydziału krajowego z łona całego sejmu.

Do skrutynium zapraszam następujących panów Młocki, Polanowski, xiądz Kulczycki, Pfeifer, Koroluk, Popiel, X. Morgenstern, Książe Czartoryski Jerzy, Niezabitowski.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta spis posłów — głosują.)

Marszałek. (po głosowaniu) Posiedzenie przerwane.

P. Niezabitowski (po przerwie kilkuminutowej.) Głosujących było 115, absolutna większość 58, p. Haller otrzymał głosów 52, Smarzewski 46, Kowalski 14, Laszkosz 1. A zatem nikt nie otrzymał absolutnej większości.

Marszałek. Przerwę posiedzenie, abyście się panowie mogli porozumieć, bo inaczej przy powtórnem głosowaniu znowu głosy się rozstrzelą. (Głosy: Zaraz możemy głosować!) Proszę zatem tych samych pp. skrutatorów, ażeby kartki odbierali.

Sekr. hr. St. Tarnowski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki.)

Marszałek. (po głos.) Posiedzenie przerwane.

P. Niezabitowski (po przerwie kilkuminutowej) Głosujących było 119, absolutna większość 60, p. Smarzewski otrzymał głosów 59, Haller 58, Kowalski 2.

Marszałek. Znowu nikt nie otrzymał absolutnej większości. Nastąpi więc ściślejszy wybór między p. Smarzewskim a Hallerem. Ci sami skrutatorowie raczą kartki odbierać.

Sekr. xiądz Barewicz (czyta spis posłów — głosują.)

Marszałek. (po głosowaniu) Posiedzenie przerwane aż do ukończenia skrutynium.

P. Niezabitowski (po przerwie kilkuminutowej.) Głosujących było 121 absolutna większość 62, p. Smarzewski otrzymał głosów 63, p. Haller 58; a zatem p. Smarzewski wybrany.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru jednego członka do Wydziału krajowego z kuryi posłów posiadłości wiejskich. Do skrutynium zapraszam pp. Kabata, Podlewskiego, Samelsohna, Sawczyńskiego, X, Polanowskiego, X Pawlikowa, Dzwonkowskiego, Tomasia i Kowalskiego. Upraszam posłów z mniejszych posiadłości, żeby zważali na wywoływanie nazwisk.

Sekr. hr. St. Tarnowski (czyta spis posłów z mniejszych posiadłości — głosują.)

Marszałek. (po głosowaniu) Posiedzenie przerwane do ukończenia skrutynium.

P. Podlewski (po przerwie) Głosujących było 63, absolutna większość 32, p. Ławrowski otrzymał głosów 48, p. Haller 9, Zbyszewski 6.

Marszałek. Przejdziemy teraz do trze-
LXX. ciego punktu porządku dziennego t. j. wyboru dwóch delegatów do Rady państwa z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów posiadłości większych. Wybieralni są pp. X. biskup Manasterski. X. biskup Połański, X. biskup Pukalski, X. biskup Gałecki, X. administrator Malinowski, Skobel, Schmidt, Wężyk, Wodzicki Henryk, Boczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Haller, Cywiński, Smarzewski, Hubicki, Sapieha Ad., Cywiński Michał, Padlewski, Dzwonkowski, Łoś, Gniewosz, Skrzyński, Kozłowski, Niezabitowski, Paszkowski, Gnoiński Jan, Wiszniewski Tadeusz, Trzecieski, Szujski, Wodzicki Ludwik, Tarnowski Stanisław, Badeni, Jabłonowski, Krzeczunowicz.

P. Koczyński. Prosimy o 10 minutową przerwę dla porozumienia się.

Marszałek. Więc posiedzenie przerywam aby się panowie mogli porozumieć. (po przerwie 5minutowej) Do skrutynium zapraszam następujących panów: Majer, Wiszniowski Jan, Rogawski, X. Ditrich, Ławrowski, Czerkawski, Tarnowski Jan, X. Guszalewicz, Trzecieski.

Sekr. x. Barewicz (czyta spis posłów — głosują.)

Marszałek. (po głosowaniu) Przerywam posiedzenie do ukończenia skrutynium.

P. Rogawski (po upływie przerwy kilkuminutowej) Głosujących było 91, jedną kartkę uznano za nieważną, zatem głosujących było 90, absolutna większość 46, otrzymali: Jabłonowski głosów 53, Wodzicki Ludwik 51; obydwa zatem są wybrani. (brawo).

Marszałek. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku Krzeczunowicza względem zmiany §. 3 statutu krajowego i §§. 2 i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej. Sprawozdawcą jest p. Krzeczunowicz. (P. Possinger wchodzi do sali.) Do prawomocności uchwały potrzebna będzie obecność 114 członków; gdyby zachodziła wątpliwość, to możemy przy głosowaniu imiennie głosować.

P. Krzeczunowicz zaczyna czytać sprawozdanie komisyi konstytucyjnej (patrz Alleg. LXX.)

Książę Adam Sapieha. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od dalszego czytania sprawozdania komisyi.

Marszałek. Kto jest zatem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść (większość) Sprawozdawca odczyta tedy tylko projekt do ustaw.

P. Krzeczunowicz. Komisya przedkłada Wys. Izbie projekt do dwóch ustaw. Jeden projekt do zmiany §. 3. statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 roku; drugi do zmiany §§. 2. i 3 sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861. W ustawie pierwszej jest nowy układ §. 3 statutu krajowego. Wys. Zgromadzeniu wiadomo, iż już jeden dodatek do tego §-fu ustanowiony został ustawą względem dopuszczenia do sejmu biskupa krakowskiego i administratorów dyecezyi. Wskutek wniosku teraźniejszego o powiększenie liczby posłów z miast potrzebnem byłoby opatrywać ten §. nowym dodatkiem. Komisya więc wolała proponować całkowite przerobienie tego §., któreby obejmowało postanowienia pierwotne i obydwa dodatki. Zmiana w ustawie, którą komisya teraz proponuje, zawarta jest w punkcie rzymską cyfrą II. oznaczonym; reszta §-fu jest zupełnie zgodną z ustawami teraz już obowiązującemi. Ustawa I. brzmi, jak następuje (czyta projekt ustawy A. z alleg. LXX.)

Druga ustawa zawiera zmianę ordynacyi wyborczej i nie potrzebuje do uchwalenia $^2/_3$ części głosów. W tej drugiej ustawie wymienione są miasta, między któremi ma być rozdzieloną ta liczba 12 posłów, o którą teraźniejsza liczba posłów z miast ma być powiększona.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Wniosek, który jeszcze w r. 1866 postawiłem, a który miał na celu powiększenie liczby posłów z miast, i inne w tym kierunku następnie stawiane wnioski uzyskały wprawdzie większość przeważną, jednakowoż nie uzyskały tej większości, jakiej statut wymaga. Dlatego też jedynie sankcyi nie otrzymały. Dziś jest nadzieja, że sprawa ta pomyślniejszym uwieńczona będzie skutkiem, gdyż pierwej, jeżeli odnośne wnioski nie otrzymały należytej większości, to tylko dlatego, że na tamtej stronie Izby (z lewej) włościanie i posłowie ruscy sądzili, iż reforma ta nie odpowiada ich poszczególnemu interesowi. Sądzili, że lepiej zrobią, jak się będą ściśle trzymać ustawy szmerlingowskiej o wyborach. Dziś po oświadczeniu p. Ławrowskiego iż mamy w obec monarchii, i w obec, że tak powiem zagranicy jednym być zastępem i że dobro kraju i dobro ogółu powinno być jedną a wspólną nam normą postępowania, sądzę, iż można się cieszyć nadzieją, że wniosek ten potrzebną ilość głosów otrzyma. Jeżeli się zastanowimy nad dzisiejszem prawem wyborczem, to do przekonania przyjść musimy, iż napisane było pod wpływem stronniczych dążności ówczesnego ministerstwa Szmerlinga. Zasady żadnej ogólnej nie miano, tylko rozdzielano głosy według każdo miejscowej potrzeby. Tak w Czechach już na 8—9000 ludności jednego dano posła miastom, bo tam potrzeba było dać przewagę Niemcom. Tu przeciwnie na 35 000 ludności miejskiej przypada dopiero 1 poseł, gdy tu miejski sielskim żywiołem zneutralizować chciano. Nietylko sprawiedliwość wymaga, aby w stosunku odpowiednim do ciężarów, jakie ponoszą, reprezentowane były, ale i wzgląd na dobro ogółu powinno nas powodować, do zwiększenia reprezentacyi miejskiej.

Główna przyczyna, dla której kraj nasz nie stanął pod względem społeczno ekonomicznym i politycznym na tej wysokości, na jakiej stanąć mógł, jest to, że element miejski, element klas średnich nie miał sił i znaczenia, jakie w zdrowym i rozwiniętym organizmie społecznym mieć powinien. Dziś wszystkiemi środkami, wszelkiemi w naszej możności leżącemi sposobami powinniśmy się starać naprawić to złe przez dawne wieki nam przekazane, i wymierzyć sprawiedliwość tym, którym ją przez długie lata odmawiano. Interes rolnictwa a przeto i klas rolniczych najściślej złączony jest ze sprawą miast; bo tam tylko rolnictwo kwitnie i wzbogaca, gdzie w licznych i zamożnych miastach ma blizki i pewny odbyt na swe płody. Gdy zaś trzeba szukać odbytu za granicą dalekiego i niepewnego, tam i rolnictwo nigdy do rozkwitu nie przyjdzie. Taki kraj, który jest wyłącznie rolniczym, że tak powiem, stoi na jednej nodze, i chcąc przyjść do podstawy pewnej i równowagi ekonomicznej musi rozwinąć

u siebie rękodzielniczo-fabryczny przemysł i przez to stanąć na dwóch nogach w należytej równowadze. Te wszystkie względy powinny nas powodować, ażebyśmy byli za wnioskiem komisyi; ale do tych względów łączy się jeszcze wzgląd na potrzebę Sejmu naszego. Bardzo często nasze prace rozpoczęte zostają nieukończone, lub źle ukończone, a to tylko dla braku sił roboczych. Wszak wiecie panowie, że wielka część posłów jest w niemożności podjęcia jakiejkolwiek roboty komisyjnej. Jest nadzieja, że posłowie z miast przyniosą nam te siły robocze i tę inteligencyę której my w Sejmie tak bardzo potrzebujemy. Mamy przykłady, że w innych krajach, gdzie są reprezentacye urządzone wedle ich interesów, gdzie klasy ekonomiczne mają swoich reprezentantów, tam wszędzie widzimy staranie, ażeby równowaga między reprezentacyą miejską a wiejską była utrzymana. I tak w niemieckich krajach, jak w Saksonii, Badenie, Wirtembergu, Hessyi, Hannowerze, tam wszędzie miejski element jeżeli nie przeważa to na równi stoi. W Saksonii na 25 posłów z gmin wiejskich jest 35 posłów z miast; mniej więcej taki sam stosunek jest zachowany w Hessyi, Badenie i innych krajach. A niektóre jak Hannower są przeważnie rolnicze. Uznano bowiem, iż danie większego wpływu i znaczenia miastom odpowiada interesom wszystkich i ogółu. Z tych powodów tam posłowie ze stanu włościańskiego nie byli nigdy w opozycyi prseciwko temu, ażeby ta liczba posłów z miast była powiększozą, owszem, wszyscy za tem przemawiali. bo czuli, że dobrobyt i interes miast są ściśle związane z interesami klasy robotniczej i ogółu. Popieram najmocniej wniosek komisyi i będę za nim głosował.

Marszałek. P. Kamiński ma głos

P. Kamiński. Ja dla ilustracyi słów p. Skrzyńskiego, jak w tym względzie macoszyną ręką byliśmy traktowani przez ministerstwo Szmerlinga i przez jego ordynacyę wyborczą dorzucę kilka słów opartych na datach jak w tej mierze ordynacya wyborcza w innych krajach państwa rakuskiego postępowała. Wprawdzie w tych krajach przemysł i rękodzieła stoją na wyższym stopniu rozwoju, niż u nas, wszelako nie usprawiedliwią one nigdy tej protekcyi, jaką im w tej ordynacyi wyborczej udzielono. Był to widocznie cel polityczny, żeby tym żywiołom dać przewagę, które będą podporą systemu centralistycznego. Przeciwnie u nas obawiano się żywiołu miejskiego i dano przewagę gminom wiejskim co jest właśnie balastem dla naszego Sejmu. Otóż np. w Austryi powyżej Anizy jest 20 reprezentantów z miast a 19 z gmin wiejskich. Żeby tego dokonać, łączono miasteczka, które zaledwie 2000 lub 1800 mieszkańców mają i małe te mieściny skupiano w jeden wspólny okrąg wyborczy, aby tylko powiększyć reprezentacyę miast. Zacytuję niektóre z tych miasteczek, które w ten sposób są połączone w jeden okręg wyborczy np. Grein, Perg, Tragwein, Pregarten, Mauthhausen, St. Georgen.

Zapewne mało panom znane z geografii te miasteczka, a przecież podniesione są do godności okręgów wyborczych. Chciano tym miastom dać przewagę, ponieważ tam znajdowano właśnie ten żywioł, który sprzyjał ministerstwu centralnemu. W Salzburgu na 12 posłów z miast jest tylko 8 z gmin wiejskich, i równie w ten sam sposób postąpiono sobie, ściągając najmniejsze miasteczka po dwa, trzy lub cztery w jeden okręg wyborczy. W Styryi na 25 posłów z miast jest tylko 23 z gmin wiejskich W Czechach na 87 posłów z miast, dano tylko 79 z gmin wiejskich i podobnież ujęte zostały najmniejsze miasteczka w jeden okręg wyborczy. Na Morawie na 37 posłów z miast jest 31 posłów z gmin wiejskich. W Szlązku na 12 posłów z miast, 9 posłów z gmin wiejskich, bo miasta w tych krajach zaludnione przeważnie żywiołem niemieckim. Więc widoczna tylko była dążność, żeby właśnie sejmowi naszemu, któremu świeżych i zdolnych sił potrzeba, a których tylko z miast zaczerpnąć można, odjąć te siły i zepchnąć go z tego stanowiska, na którem by mógł być pożyteczny krajowi. Brak miast zamożnych w naszym kraju był może znaczną przyczyną naszego upadku, bo miasta we wszystkich innych krajach były dźwignią kraju i z miast dopiero wychodziły siły, które służyły w obronie kraju. My tylko pozostaliśmy w tyle; otóż dzisiaj trzeba nam to naprawić przez dobranie tych sił, które-by ożywiły nasze stanowisko w Sejmie. Sądzę więc, że kiedy ta kwestya już tak długo stoji na porządku dziennym, dziś przy auspicyach nam sprzyjających, może wreszcie pomyślnego doczeka się załatwienia, bo jak uważam, ci panowie, którzy dawniej takiej reformie byli przeciwni, dziś popierają nasze usiłowania. Najusilniej więc popieram wniosek komisji.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Najgłówniejszą przyczyną wielu usterek i nieodpowiednich życzeniom rezultatów sejmu jest prawo wyborcze. Jakkolwiek podzielam zdania sprawozdawcy i poprzednich mowców muszę oświadczyć, że innego i odpowiedniejszego spodziewałem się wniosku co do zmian reprezentacyi kraju: dla tego oświadczyć muszę, że przedstawiona ustawa nieodpowiada istotnym potrzebom kraju, a to z powodów: reprezentacya nasza została ułożoną na podstawie podziału interesów. Które na trzy główne podzielić można. Właścicieli większych posiadłości wiejskich, mniejszych posiadłości i miasta, otóż dzisiejsza reprezentacya niedała koniecznie potrzebnej równowagi tym trzem głównym interesom, dała bowiem 74 wybory właścicielom mniejszym, 44 większym, a tylko 23 miastom. Dzisiaj zaproponowana ustawa nie uzupełnia jeszcze tę potrzebną równowagę a tym samym nieodpowiada jeszcze w zupełności potrzebom naszym. Pragnął bym bowiem, żeby wyżej wymienione interesa w równej liczbie w tej mierze reprezentowane były. Pomimo tego, że mniejsza własność dużo mniej inteligentnych posłów dostarczyć może niż miasta, a tylko taka reprezentacya, która jest w możności dokładnego zbadania potrzeb kraju, może z prawdziwym pożytkiem kierować interesami kraju, mianowicie może zapewnić szeroki rozwój a z niego wynikający dobrobyt i moralne stanowisko. Mając nadzieję, że potrzeba podniesienia reprezentacyi interesów miejskich w stosunku szczególnie do gmin wiejskich, później przy następnych zmianach statutu wyborczego znajdzie swoje uwzględnienie: będę głosował za tą ustawą, jako częściowo wypełniającą potrzeby nasze. Skoro ta ustawa jest nam przedłożona, będę za nią głosował.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zgodziłbym się na zapatrywanie poprzedniego mowcy, że reforma dziś nam proponowana nie jest zupełnie wystarczającą. Gdy jednak obawiać się należy, że dążąc do gruntowniejszej reformy upłynęłoby dużo czasu, zanimbyśmy to osiągnęli, to zdaje mi się, że nie trzeba narażać nam tego i tymczasem poprzestać na tem, co się da osiągnąć i co osiągnąć będzie można. Chodzi o to, aby pierwszy krok był zrobiony. Jak w sejmie tak i w kraju stanowią miasta ogniwo między tą częścią ludności, która więcej w swoich siedzibach nieruchomie pozostaje, i tylko się zajmuje uprawianiem roli, a znowu tą częścią która więcej ogólnemi sprawami się zajmuje. Właśnie miasta są tem ogniwem, one pośredniczą między produkującem włościaństwem z tymi, którzy ich produkta nabywają. One są pośrednikami pod względem dążności do oświaty, i podnoszenia cywilizacyi. W miastach koncentrują się wszystkie siły naukowe, są szkoły nauczycieli, urzędy, jest większy stek ludzi takich, którzy do czynności w kraju są ukwalifikowani. Z tej strony zdaje mi się, najważniejszy przybyłby sukurs dla Sejmu i tem niezawodnie ułatwionoby pracę w tym kierunku. Dlatego należałoby uchwalić to, o co miasta się upominają ciągle i ciągle, a to tem bardziej, że te projekta jak słyszę powracają do Izby dla tego, że dla nieprzewidzianych przeszkód niezostały załatwione. Zdaje mi się, że już z tego samego powodu należałoby stanowczo tę rzecz załatwić i jak najsilniejszą liczbę głosów za ustawą zebrać, ażeby tem udowodnić, że kraj gorąco pragnie takiej zmiany.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przemawiać w tej Izbie w celu dowodzenia, iż reprezentacya miast w sejmie naznaczona szmerlingowską ordynacyą wyborczą i statutem, jest stosunkowo za małą, i wykazywać potrzebę naprawienia tej niesprawiedliwości, oraz w celu przedstawienia korzyści dla kraju, aby liczba posłów z miast została powiększona, przemawiać tu w tym celu uważam za zbyteczne. Albowiem już na pierwszych posiedzeniach sejmowych w 1861 r. uznał sejm potrzebę powiększenia liczby posłów z miast, wadliwość pod tym względem ordynacyi wyborczej i zawezwał d. 25 kwietnia 1861 r. Wydział krajowy do przedłożenia sejmowi odpowiednich projektów. Nie będę tu przedstawiał całego szeregu kroków i usiłowań sejmu w ciągu lat ośmiu przedsiębranych w tej sprawie; mianowicie 29 stycznia 1863 r., 24 marca 1866, w listopadzie tegoż roku, uchwalenia nawet ustawy 29 i 30 grudnia 1866 r., przedłożenia wreszcie na zeszłorocznej sesyi przez Wydział krajowy, nowych projektów powiększenia liczby posłów z miast. Nie będę także wyliczał mnóstwa petycyj z miast i obu stolic naszych, dopominających się o to. Wskażę tylko, że wszystkie te usiłowania i kroki nie doprowa-

dziły dotychczas do pomyślnego rezultatu; po części z powodu, iż sprawę tę zapóźno najczęściej na porządku dziennym stawiano. Mniemam że i dzisiaj niewyda owoców, bo widzę że liczba posłów obecnych w tej Izbie nie odpowiada wymaganej. Pierwsza z ustaw zaprojektowanych ma być uchwalona $^2|_3$ głosów obecnych posłów, a potrzeba obecności $^3|_4$ części ogólnej liczby posłów. Projekta do takich ustaw nie należy wnosić na końcu sesyi sejmowej, jak to czyni komisya. Tak późne wnoszenie tej sprawy do Izby wywołaćby mogło podejrzenie, że idzie nie o rzeczywiste, ale o formalne tylko jej załatwienie, a raczej zepchnięcie jej tylko z porządku dziennego. Ta sama sprawa powiększenia liczby posłów z miast była na przeszłorocznej sessyi sejmowej. — Wydział krajowy przedłożył wówczas Sejmowi projekt ustawy powiększającej liczbę reprezentantów z miast i okręgów posiadłości mniejszych, który to projekt nie uważałem za zupełnie odpowiedni; a także przedłożył wówczas Wydział projekt wniosku do uchwalenia sejmowi, na mocy którego Rada państwa rozdzieliła by ustawą państwową nowych posłów na grupy przy wyborach z Sejmu do Rady państwa, Komisya konstytucyjna ówczesna miała polecenie rozstrzygać je; nie zgodziła się jednak na projekta Wydziału, ułożyła inne; lecz sessya sejmowa skończyła się a wnioski jej nie przyszły pod rozbiór i uchwałę Izby. Lecz wówczas ważna była przeszkoda. Przedłożone teraz przez komisyę konstytucyjną projekta do ustaw, uważam jak i kilku poprzednich mowców, za niezupełnie odpowiednie. Jednakże będę za nimi głosował, gdyż idzie mi choć o częściową poprawę niesprawiedliwości. Lecz mniemam, że aby ułatwić przeprowadzenie choć częściowej naprawy złego, a następnie, aby łatwiej przeprowadzić całą tę sprawę, należy zmienić nieco stylizacyę pierwszej przedłożonej ustawy, a drugą rozdzielić na dwie, z których by jedna zmieniała 2gi § ordynacyi wyborczej, a druga §. 3ci tejże ordynacyi. Ale trudno wymagać, aby taki rozdział ustaw i projekta trzech ustaw wnosił tu w Izbie jeden poseł, bo Izba nie mając ich przed oczami, nie zrozumiałaby nawet o co idzie, i mniemam, że komisya wnieść to powinna, tem więcej, że w komisyi były podobno takie projekta trzech ustaw wniesione. Proponuję to, bo idzie mi nie o formę tylko, ale o istotę rzeczy, o powiększenie liczby posłów z miast.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda?

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos

P. Ławrowski. Nim prystuplu do włastywoho predmetu, o kotorym choczu howoryty, muszu najpersze p. Skrzyńskomu widpowisty. Tak jest, ja zhadżaju sia na toje, aby po poperednym pryniatyju riwnouprawnosty oboch narodnostej, delegaty naszi były reprezentantamy naszoho wspilnoho kraju. Odnakoż naszyi wnutrennyji sprawy musiat buty inaksze wedla sprawedływosty uporiadkowany. Ja ne sprotywlaju sia zmin i statuta krajewoho i ordynacyi wyborczoj ałe ta zmina musyt byty sowerszenna i ity od poczatku aż do samoho kincia, bo inaksze bude tilko łatanyna i do niczoho trewałoho nas ne doprowadyt. Prychodyt uże kilka razy na sesyju Sojmowu taja zmina o pobilszenie posłów z mist meńszych. W zasadi ne budu sprotywłaśia aby takim mistam kotori zasłuhujut wedla swoich obstojatelstw daty reprezentacyu w Izbi. Odnakże do takich pobilszań posliw potreba nam dokładnijszoho predłożenia ałe ne tak mirnoj i nedokładnoj praci jak je toje. Nam potreba wykaziw i dat statystycznych — nam potreba czasu bilsze — kotoroho teper ne majemo — bo taki predmety sut duże ważnyi i welykoi donosnosty. Sprawozdanie komissyjne wychodyt najpersze ze zminoju ordynacyi wyborczoj, a kinczyt sia na zmini statuta krajewoho. Do tak ważnych zmin potreba hłubszoho zastanowłenyja, kotoroho ja w predłożeniju ne baczu. — Ja wydżu mnożestwo brakiw. Jesły toje niniszne predłożenie poriwnajemo z predłożeniem dawnijszem, kotore Wydił krajewy predłożył — to tamto buło dokładnijsze, a mymo to newytrymało ono wsechstoronnoj krytyki. — Nasampered skażu jaka maje buty pidstawa to je miryło wedla kotoroho majemo daty nekotorym mistam reprezentacyu okremisznu. — Jesły sia zastanowymo nad tymi mistamy kotoryi sut tutki wyczysłeny, to skażu, szczo ony ne reprezentujut toje, szczo choczem maty w mistach reprezentowane to jest promysł i torhowlu, tilko to sut mista, kotorych najbilsza czast' żyteliw sut predmiszczane, zanymajuszczy sia rilnyctwom, jak np. Horodok. Mistoczko toje łeżyt tak blyśko Lwowa znane je wsim nam.

I pytaju sia szczo my majemo w Horodku wyższoho, abyśmo jemu własnu reprezentacyju do Sojma i osobnoho posła przyznawały?

Ja znaju dobre toje misto a ne znachodżu aby chotiaj oden kupec w tim misti był takyj jak ho ja pojmuju pod nazwoju kupcia. Po najbilszoi czasty sut tam predmiszczane; peredmistia sut z odnoj i druhoi storony Horodka o ¼ myli widdałenyi i zajmajut sia rilnyctwom. Tak samo i Śniatyn.

Otóż ne mawbym niczoho protyw tomu, aby pobilszyty posłiw z mist, ałe ne wydżu, aby w tim predłożeniju znachodyły sia taki mista, kotoryiby toho domahaty sia mały prawo. Dlatoho stawlaju wnesenije aby „toje sprawozdanije widosłaty do Wydiła krajewoho i preporuczyty jemu, aby na najbłyższoj sesyi Sojmowy predłożył ciłyj projekt do ordynacyi wyborczoj i wychodiaszczoj z toho zminy statutu krajewoho.“

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie, abym go dał do poparcia.

(P. Ławrowski czyni to.)

Sprawozd. P. Krzeczunowicz (czyta powyższy wniosek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest poparty. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Szanowny mój poprzednik poseł Ławrowski powiedział, że nie może za przedłożonemi przez komisyę sejmową projektami powiększenia liczby posłów z miast głosować, i zażądał odłożenia całej sprawy do późniejszych czasów, przytaczając za jeden z powodów takiego żądania, iż dawniej na poprzednich sesyach, już to Wydział krajowy, już to komisye sejmowe przedkładały sejmowi do uchwalenia daleko lepsze projekty do ustaw, rozwiązujących tę sprawę, i w ogóle do ustaw o zmianie ordynacyi wyborczej.

Lecz przypomnąć muszę, że choć dawniejsze projekta uważał szanowny mowca za dobre i lepsze od teraźniejszych i dziś je pochwala, jednak tak szan. poseł Ławrowski, jak i cała frakcya do której należy, głosowała p r z e c i w owym tak dobrym według niej dziś, projektom Wydziału w marcu 1866, i przeciw projektom komisyi sejmowej dnia 29. i 30. grudnia 1866 r. Wtenczas należało głosować za tem, co się uznawało za dobre. Ja choć uważam przedłożone teraz projekty ustaw powiększających liczbę posłów z miast, za niezupełnie odpowiednie, za nie odpowiednie w innym kierunku niż poseł Ławrowski,— jednakowoż gdy chcę, aby niesłuszność wyrządzona miastom została choć w części usuniętą, będę głosował za ustawami zaprojektowanemi. Ale dla łatwiejszego przeprowadzenia w Izbie choć tej częściowej zmiany, uważam potrzebne rozdzielenie drugiej ustawy na dwie w myśl jak wprzód wskazałem, i wnoszę, aby rozdział taki komisya sama zaprojektowała.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Proszę powiedzić jakie ma być rozdzielenie.

P. Chrzanowski. Rozdzielenie tego projektu dotyczącego zmiany §. 2. i 3. na dwie ustawy; a w przeszłem przemówieniu wskazałem tylko postępowanie, gdyby w Izbie kompletu nie było.

Marszałek. Proszę ten wniosek na piśmie podać, bo nie mogę go inaczej dać do poparcia.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos. (Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Jest zapisanych do głosu pięć mowców: pp. Gniewosz, Kowbasiuk, Zyblikiewicz, Sawczyński, Sanguszko. (Głosy: Niechaj wszyscy mówią!) Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja zamknięta. — Wniosku p. Chrzanowskiego niedałem do poparcia... (Głosy: Niema żadnego wniosku!) Podług przepisów nastąpić ma wybór jeneralnych mowców. Gdy Wysoka Izba jednak życzy sobie aby wszyscy mówili... (gwar, — głosy: wszyscy, wszyscy!)

P. Gniewosz. Ponieważ to, co chciałem powiedzić mogę powiedzieć przy specyalnej dyskusji, więc na teraz zrzekam się głosu.

Marszałek. Więc kto jest zatem, aby wszyscy mówili, zechce wstać.(Większość.) P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Taja ustawa o izmineniju ordynacji wyborczoj tiahne sia wże czerez kilka kadencji. Komisja wnosyt teper aby czysło posłiw z mist buło pobilszeno. Meni sia zdaje, szczo, jak teper damo nekotorym mistam posłiw, to potom każde misto bude żadało, aby mało takoż posła w sojmi. Koły maje Horodok, kotore jest ne wełykie misto, to i Horodenka bude chotiła maty posła w sojmi i Tyśmenycia i Hałycz. A potom na każdoj kadencji budemo musiły zminiaty ordynacju wyborczu. Sohłaszaju sia dlatoho z wnesenjem moho poperednyka, aby tuju sprawu widosłaty do Wydiła krajewoho, naj Wydił krajewyj zważyt, naj wyrobyt inszu ordynacju wyborczu, a skoro majem wyberaty bilsze posłiw z mist, to powynnyśmo wyberaty i bilsze posłiw z seł. Zresztow budu hołosowaty protyw wneseniju komisyi a za moim poperednykom, aby toje piszło do Wydiłu krajewoho.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przedewszystkiem muszę odpowiedzieć poprzednikowi mojemu, dla czego domagamy się powiększenia posłów z miast nie domagając się zarazem powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich, a to dla tego, bo posłowie z gmin wiejskich mają reprezentantów 74, a miasta w Galicyi tylko 23. Jest to anomalia jaka tylko w Galicyi mogła powstać przez ustawę Szmerlingowską, bo w każdym innym kraju miasta mają więcej reprezentantów aniżeli gminy wiejskie. Więc gdyby szło o sprawiedliwość, to nie o 12 trzebaby powiększyć liczbę posłów z miast, ale rzeczywiście jak p. Kowbasiuk powiedział i niezawodnie wszyscy na to przystaną, żeby liczbę tę powiększyć nie z 23 na 35, tylko na 74, ażeby liczba ta była równa z liczbą posłów gmin wiejskich, a wtedy dopiero byłaby sprawiedliwość. A ta zasada jest w całej monarchii przyjęta, ażeby wszystkie trzy interesa równie były reprezentowane, również ażeby jeden interes w stosunku do innych nie był za słabo reprezentowany, tylko ażeby jak we wszystkich innych krajach wszystkie trzy grupy interesów jednakowo co do liczby były reprezentowane, a nawet miasta są gdzie indziej faworyzowane.

Słyszałem, że ktoś tu wspomniał o braku kompletu. Dziś przy rozpoczęciu posiedzenia było 120 posłów obecnych, więc komplet był; czy ten komplet dotrwa do glosowania, to inna rzecz; ażeby dotrwał należałoby upomnąć obecnych, żeby nie opuszczali sali aż do uchwały. Jeżeliśmy zaczęli z liczbą 120 obecnych, to komplet jest dostateczny.

Poseł Ławrowski radby, ażeby sejm w tej sprawie systematycznie sobie postępywał. Niezawodnie byłoby rzeczą pożądaną, aby w ogóle całe dzieło zmiany ordynacyi wyborczej przeprowadzone zostało systematycznie. Jednakowoż dla miłości tej systematycznej pracy ja nie pojmuję, dlaczego takie miasta jak Lwów i Kraków i tych kilka innych miast, mają zawsze tak niesłuszną krzywdę ponosić, jaką im wyrządziła ustawa lutowa. Dlatego, że nie możemy wszystkim zadość uczynić, to uczyńmy przynajmiej zadość tym miastom, które tak rażącą krzywdę ponoszą. Otwarcie mówiąc, ja jestem tego przekonania, że szan. antagoniści zawsze wotować będą przeciwko projektowanym ustawom. W temto przewidywaniu my właśnie chcemy zyskać dla większości sejmu tych kilkanaście głosów, właśnie — powiadam — dlatego, aby następnie mógł stanowczą, dokładną i systematyczną ustawę wyborczą przywieść do skutku. Czy to się dziś nazwie łataniną, czy inaczej, my nie czekajmy systematycznej pracy, ale uchwalmy powiększenie liczby posłów sejmu o tych 12 posłów. Jestem przekonany, że to najlepszy skutek odniesie.

Nie godzę się z p. Chrzanowskim, który powiada, że tylko dla jakiejś formy to uchwalimy. Nikt tu o komedyi nie myśli — przynajmniej komisya obstaje przy tej samej uchwale, którą Wysoka Izba przed $2^1|_2$ latami powzięła była. a która jedynie dlatego nie otrzymała sankcyi, że nie otrzymała wymaganej ustawą większości głosów za sobą; brakował jej jeden głos. (Głosy: $^1|_3$ głosu!).

Mając to zapewnienie Najjaśniejszego Pana nie tworzyliśmy nic nowego, lecz uchwaliliśmy to samo co w r. 1866 w nadziei, że w obecnej chwili sankcyę otrzyma. A mając tę ustawę, to już łatwo będzie całą ustawę wyborczą zreformować.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Muszu nasampered widpowisty p. Chrzanowskomu. Pryznaju, żeśmo peredże holosowały protyw zminam ordynacyi wy-

borczoj, i wotowałyśmo z zasady, bośmo wydiły i wydymo nekompletnu i nedostatocznu praciu. Jesły my pryjmem tych 12 posłiw i jesły by to distało najwyższu sankcyu, to może własne bude pereszkodoju wyrobłenija dokładnoj ordynacyi wyborczoj. Pry dokładnijszych bo studyach może sia pokazaty, że jesły takii mistoczka, o kotorych ja uże wspimnuł, distanut posłiw, to tym bilsze powynny distaty pobilszenie czysła posłiw takji mistoczka, kotoryi wo wzhladi torhowelnym abo promysłowym wyższe stojat wid tamtych, abo bilsze podatkiw płatiat jak tamtyi. Ja sam znaju, szczo misto Horodenka bilsze podatkiw płatyt, jak kilka z tych mist, kotoryi sut' wyminenyi.

Skazał tu jeden posoł, szczo selane sut' balastom. Jest to ricz duże prykra, aby zastupnyk kraju innych zastupnykiw tak ponyżaw. Ony ne sut balastom, sutto lude czestnyi, kotoryi zasłuhujut na wsiakuju powahu w tim wzhladi w jakim ony zistajut. I własne, jesły Wysoka Izba potom uchwałyt, aby w tim wzhladi jaki zminy zrobyty, na prymir wziaty jaki cenzus za pidstawu, to bude predmetom ordynacyi wyborczoj, ałe dneś nazywaty ich balastom, ich, kotoryi sut lude czestnyi, kotorym na dobru kraju tak samo załeżyt, jak i nam, kotoryi swoju czest' w sobi czujut, kotoryi jak z ich besid czułyśmo, sut' ciłkom rozsudni i do riczy, to poruhanije takie było ciłkom ne na mistcy.

Dlatoho obstaju pry mojem wneseniu i pidnoszu, że pry nowoj ordynacyi wyborczoj torhowelnyi mista treba czerez toje bilsze uwzhladnyty, szczoby pobilszyło sia czysło posłiw z komor torhowelnych. Ja pryhaduju sobi, szczo zdaje my sia jeszcze w r. 1866 czy 1865 postawył jem takoż wnesok, aby dla torhowli nad Dnistrom w Stanisławowi, a dla torhowli z Uhramy w Dukli ustanowyty komoru torhowelnu i do toho nadaty im jeszcze prawo wyboru po odnomu posłu. No to sut riczy, kotoryi treba dobre rozdumaty i rozpiznaty i tohdy dopiro do riszenia prystupyty. Uchwałenie takoj ustawy dneś byłoby nam pereszkodoju w układi dobroj ordynacyi wyborczoj.

Marszałek. P. x. Sanguszko ma głos.

P. książę Sanguszko. Chciałem w krótkich słowach powiedzieć, dlaczego ja będę głosował za wnioskiem p. Ławrowskiego. Będę głosował za tym wnioskiem dlatego, ponieważ, sprawozdanie komisyi naszej mnie wcale nie zadowolniło. Nie widzę przytoczonych dostatecznych argumentów, dowodzących potrzeby tej zmiany w statucie krajowym. Na to prawo wyborcze przy każdej sposobności się żalą, ale nie widzę, ażeby to prawo przez projekt komisyi było poprawione, tylko widzę, że ludność miejska ma być faworyzowaną nad ludnością wiejską. (Gwar wielki.) W Galicyi jest bardzo mało miast stosunkowo i one są bardzo mało ludne; mają one 23 reprezentantów w Sejmie, kiedy klasa włościańska, cztery czy pięć kroć ludniejsza ma ich tylko 74. Gdybym wiedział, że miasta na tej zmianie coś materyalnie albo moralnie skorzystają, to nie wahałbym się ani chwili głosować za projektem komisyi, ale tego przykonania nie mam. Dobrobyt miast wcale od liczby ich posłów w Sejmie nie zależy: nam wszystkim ich wzrost i zamożność żywo na sercu leży. Nasz Sejm już i tak wiele krajowi kosztuje i jest już bardzo ciężkiem ciałem, a jak my mu dodamy jeszcze większą liczbę członków, to zgoda będzie trudniejszą, a owoce naszej pracy jeszcze mniej obfite; kraj za droższe pieniądze mniej pożytku dozna. W zasadzie nie sprzeciwiam się temu, ażeby miasta były liczniej reprezentowane, ale znajduję, że to jest tylko jeden szczegół w reformie prawa wyborczego, a poprawiać jeden szczegół, gdy całość jest wadliwą, nie warto.

Nagłego ani grożącego teraz nic nie ma; bez żadnej, mnie się zdaje szkody można tę sprawę do przyszłej sesyi sejmowej odłożyć. Jeszcze jedno mam zauważać, tj., że przyczyny, które to prawo wywołały, nie istnieją więcej. Może to, co powiem wywoła niejednę protestacyę przeciwko temu, ale jest prawdą; otóż powody do pierwszego projektu do tej ustawy były raz, że za ministerstwa Szmerlinga obawiano się reakcyi, powtóre, że byliśmy wtenczas w największej walce z Rusinami. Dzisiaj nie ma ani ministerstwa Schmerlinga, ani, chwała Bogu nie mamy już wojny z Rusinami.

Więc te dwie przyczyny, które projekt tej ustawy wywołały, obecnie więcej nie istnieją. Będę dlatego głosował za wnioskiem p. Ławrowskiego.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Być może, że szanowni po przedni mowcy z tych tylko

przyczyn głosowali za powiększeniem liczby posłów z miast w roku 1866.

Ja głosowałem z przyczyn także innych, a to z tych, które są wyrażone w sprawozdaniu; — z przyczyny, że wobec innych krajów austryackich, zrobiono w naszym kraju krzywdę miastom; z przyczyny, że miasta teraz wybierają mniej posłów, niżeli im należało w stosunku do ciężarów podatkowych, które ponoszą. Głosowałem także dla tego, że w miastach znajduje się ta inteligencya, której wzmocnienie w naszym Sejmie jest potrzebne, a nakoniec i dla tego, że chodziło mi o powiększenie liczby tych sił w Sejmie, które będą skłonne do radykalniejszej reformy statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Bez takich sił nieprzyjdziemy do tej reformy, tak bardzo pożądanej.

Wypowiedzieli niektórzy z panów, jak p. Ławrowski, że wnioski komisyi są tylko łataniną, że nie są dostatecznemi.

Ale szanowni panowie!

W przeszłym roku przedłożony był przez Wydział krajowy wniosek jeszcze znaczniejszego powiększenia posłów z miast, lecz nie słyszałem, żeby p. Ławrowski i jego przyjaciele polityczni z tym wnioskiem się zgadzali. Komisya konstytucyjna sama w sprawozdaniu swojem przyznaje, że potrzebną jest reforma radykalniejsza. Lecz taką reformę trudno przeprowadzić w teraźniejszym składzie Sejmu, a możeby taka reforma nie otrzymała Najwyższej sankcyi. I dla tego to komisya proponowała taką tylko zmianę w składzie Sejmu, o której była przykonana, iż otrzyma sankcyę, i o której mogła przynajmniej mieć nadzieję, iż za nią znajdzie w Sejmie potrzebną większość głosów.

P. Chrzanowski pomylił się w tem, że myśli, iż projekt, jaki komisya przedłożyła, różni się od projektu z roku 1866, bo to jest właśnie ten sam projekt (P. Chrzanowski: to nie ja utrzymywałem, tylko p. Ławrowski). W przeszłym roku żądał Wydział krajowy jeszcze znaczniejszego powiększenia liczby posłów miejskich, ale chciał zarazem zmieniać grupy wyborcze delegatów do Reichsratu. Na takie wnioski byłoby jeszcze trudniej pozyskać w Sejmie potrzebną większość głosów, niż na projekt, który komisya przedstawia dzisiaj.

P. Ławrowski przytoczył miasto Gródek, w którem nie znajduje tych elementów jakieby chciał mieć w mieście, mającem osobnego posła. Dla czegoż jednak p. Ławrowski nie ogranicza swojego żądania na wykreślenie z ustawy projektowanej tych tylko miast, które według jego zdania takich elementów nie mają, lecz żąda, aby cała ustawa została usuniętą? — dla czego nie chce nawet, aby powiększono liczbę posłów ze Lwowa i Krakowa?

P. Ławrowski mówi, że uchwalenie takiej ustawy może być przeszkodą do przyszłych uchwał, któremi przy późniejszem rozpatrzeniu moglibyśmy zreformować radykalniej statut krajowy i ordynacyę wyborczą. Dotąd nie wiemy o jakich reformach myśli p. Ławrowski. Ja mniemam, że gdy poczniemy zbierać daty, zastanawiać się i rozbierać, w jakim kierunku te reformy mają nastąpić, nie mało minie czasu, a więcej daleko minie czasu, zanim zbierzemy dwie trzecie głosów potrzebnych do uchwalenia takich reform. Pomnożenie liczby posłów z miast, choćby tylko o dwanaście, pomnoży właśnie te siły intelektualne, które będą pomocą do radykalniejszych reform. Nie mogę więc podzielać zdania p. Ławrowskiego, iż dzisiejsza ustawa mogłaby stać się przeszkodą do tych reform.

Ponieważ p. Ławrowski zarzucał, że jedno z miast proponowanych nie kwalifikuje się do posiadania osobnego posła, a być może, że się znajdzie inny poseł, który zarzuciłby innemu miastu taki brak kwalifikacyi, wnoszę, aby Wysoka Izba wzięła najpierw pod rozbiór ustawę B. tj., aby zadecydowała najpierwej, które miasta mają dostać nowych posłów. Z tej uchwały okazałoby się, jaka liczba posłów miejskich ma być oznaczoną w ustawie A., zmieniającej statut. Sądzę, że to będzie ułatwieniem rzeczy; bo ci przynajmiej posłowie, którzy sądzą, że pewne miasta nie mają dostatecznych elementów miejskich i nie zasługują na osobnego posła, zechcą przynajmiej głosować za miastami innemi, które według ich zdania posiadają kwalifikacyę dostateczną; zechcą także głosować za powiększeniem liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, którym braku kwalifikacyi zarzucić nie można. Proszę więc, aby, jeżeli odraczający wniosek p. Ław-

rowskiego nie będzie przyjętym, wziąść przy specyalnej debacie naprzód ustawę B. pod obradę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem jest wniosek p. Ławrowskiego, aby przejść do porządku dziennego na dzisiaj, a odesłać do Wydziału krajowego na później. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (mniejszość). Wniosek ten upadł.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Tytułu i pierwszego punktu artykułu I-go czytać nie będę, bo te są zawisłe od dalszej treści ustawy. Przystąpię więc do odczytania §. 2. ustawy drugiej (czyta). §. 2. dla wyboru posłów z miast tworzą miasta a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biała, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Śniatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacz, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

Niech panowie będą łaskawi uprzytomnić sobie, że tu przychodzą jako nowo proponowane tylko miasta: Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek i Bochnia.

Marszałek. Rozprawa nad §. 2. otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Niezabierałem głosu w ogólnej rozprawie, ażeby przezto okazać, że zgadzam się w ogóle z zasadami komisyi. — Jeżeli przy tym paragrafie głos zabieram, to tylko będę akceptować częściowo zasady, według których postąpiono przy ustanowieniu miast, które mają mieć osobne okręgi wyborcze.

Uznaję, że kraj jest tylko jeden, jednakże nie mogę pominąć przeszłości, w której ten kraj był podzielony na dwie części — ponieważ ten podział wpływa przy ułożeniu ustawy wyborczej bardzo dobitnie na wymienienie niektórych miast, którym nadano prawo wybierania posła; więc tylko z tego powodu pozwolę sobie odróżnić wschodnią część Galicyi od zachodniej. Jeżeli zważymy stosunki jednej części do drugiej — okażą się następujące rezultaty. — Według dotychczasowej ordynacyi wyborczej było we wschodniej części Galicyi dziewięć miast uprawnionych do wyboru reprezentantów, gdy w zachodniej części tylko pięć takich miast było. - Według projektu komisyi ma teraz przybyć 6 miast w części wschodniej a 1 miasto w części zachodniej.

Według skorowidza, w którym są wszystkie miejscowości spisane pokazuje się, że we wschodniej części jest 38 miast i 118 miasteczek, gdy w zachodniej części jest 44 miast i 70 miasteczek. — Jeśli dalej uwzględnimy tę okoliczność które miasta i miasteczka przy dawniejszej organizacyi były samoistne czyli tak zwane wolne miasta i miasteczka, pokaże się następujący stosunek — w zachodniej części jest takich miast i miasteczek 54 a we wschodniej części jest tylko 31; co do ludności, to w zachodniej części jest 1,233.853 — we wschodniej części 141.590. — Majątek zakładowy tych miasteczek i miast wynosi w zachodniej części 1,359.782 — we wschodniej części 3,381.381 — dochody zaś w zachodniej części wynoszą 307.594, we wschodniej części 251.162. Jeśli jeszcze weźmiemy na uwagę co jest przeciwnem wnioskowi komisyi a co p. Ławrowski podniósł, że miasta przez komisyę proponowane są mniejszemi miastami we właściwem znaczeniu tego słowa, to jest, że ludność tych miast mniej zatrudnia się przemysłem i handlem, co właśnie mieszczaństwo charakteryzuje, więc pokaże się jak wielka różnica jest interesów mieszczaństwa w części wschodniej i że niezawodnie większe interesa są w miastach i miasteczkach zachodniej części.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że Sejm jest reprezentacyą interesów i że właśnie reprezentanci miast mają reprezentować interesa mieszczaństwa, to jest: przemysłu i handlu jako najgłówniejszych gałęzi gospodarstwa krajowego — tak sądzę, że nie można wątpić, iż nadając prawo wyboru posłów tylko jednym miastom we wschodniej części kraju, — możemy niesłuszność wyrządzić stanowi mieszczańskiemu w ogóle, nadając to prawo miastom w projekcie komisyi wymienionym, których ludność po największej części agrikulturą się trudni — i nie manifestuje odrębnych interesów od tych okręgów wyborczych,

które właściwie mają tylko mieszkańców stanu rolniczego.

Więc pod tym względem nie zgadzam się z projektem komisyi. Chciałem wniosek postawić, aby niektóre miasta z tego projektu wykreślić n. p. Gródek, który jest tak blizko miasta uprawnionego do samoistnego wyboru posłów, którego interesa zatem handlowe i przemysłowe mogą być przez sąsiednich posłów w Izbie być podnoszone, — podczas gdy znowu całe okolice, mające więcej miast i miasteczek trudniących się więcej handlem i przemysłem, nie mają posła swego, aby mogły wyłuszczyć swoje potrzeby i przedłożyć je Wysokiej Izbie. Uważam więc, że w takich okolicach trzeba kilku posłów wybrać. Jednakowoż nie stawiam wniosku, bo niechcę wywoływać dyskusji, widząc, że kiedy pierwsza ustawa natrafia na opozycyę a ma być podstawą dalszych obrad Wysokiej Izby, więc niechcę wniosku stawiać, tylko na stosunki właściwe chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby. (Gwar i przerwa.)

Głosy: Owszem — prosimy o wniosek!

Jeżeli mam postawić wniosek, to stawiam aby zamiast Gródka umieścić w ustawie — Sanok. (Zdziwienie, gwar). Dziwicie się panowie, dlaczego stawiam Sanok zamiast Gródka?

Oto dlatego, ponieważ Sanok mieści w sobie tylko mieszkańców, trudniących się przemysłem, Sanok — który w sąsiedztwie swojem ma Borysław — Sanok, który posiada w sobie znaczne i mające przyszłość fabryki. Wskażę tylko na fabrykę nafty, która w trzech przedmiotach na wielką skalę produkuje — potem na fabrykę wyrabiającą narzędzia rolnicze etc. Zwrócę także uwagę, że od Przemyśla Sanok jest oddalony o 12 — od Sambora 13, od Rzeszowa 12, od Sącza 28 a od Tarnowa 13 mil — od miast, które mają swoich własnych reprezentantów i przez takie oddalenie ma Sanok utrudnione znoszenie się z nimi. Gródek przeciwnie ma ludność jak wykazał p. Ławrowski trudniącą się agrykulurą — od Lwowa jest tylko o godzinę jazdy, od Przemyśla o dwie godziny jazdy oddalony. Uważam tedy, że daleko stosowniej będzie — jeśli miasto Sanok, gdzie industrya się co raz bardziej rozwija — otrzyma prawo wyboru swego osobnego reprezentanta.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Gniewosza, aby z rzędu proponowanych do prawa wyboru osobnego posła miast wykreślić „Gródek," a natomiast wymienić „Sanok," zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje.)

P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja proszę, aby Sanok dodać jako trzynaste miasto.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Dostateczna ilość). Wniosek jest poparty. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja do toho §. 2. maju taku stawlaty poprawku, aby tyi wsi nowyi mista, kotorych w doteperijsznom §. 2. ordynacyi wyborczoj ne było, wypustyty. (Zdziwienie).

P. Golejewski. Proszę o głos.

(Gwar wielki i długi).

Marszałek. (pukając laską). Proszę panów się uciszyć, bo niepodobna wszystkich przekrzyczeć. Proszę p. Ławrowskiego, aby zechciał podać swój wniosek na piśmie.

P. Ławrowski. (Przeczytuje swój wniosek; — gwar ciągły.)

Marszałek. Nic nie można dosłyszeć. Podam ten wniosek do poparcia.

P. Krzeczunowicz. (Odczytuje powtórnie wniosek p. Ławrowskiego).

P. Ławrowski. W §. 3. budu łysz za tim, aby Lwiw mał 7 a Krakiw 5 posliw. (Gwar).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba). Wniosek poparty. P. Pfeiffer ma głos.

P. Pfeiffer. (Ciągły gwar) Słyszałem tu w tej Izbie głosy nieprzychylne wnioskowi komisyi co do miasta Gródka, i to mię powoduje, abym odparł zarzuty, czynione przeciw wnioskowi

komisyi o przyznanie temu miastu prawa wybierania posła na sejm krajowy. —

P. Gniewosz idąc za słowami posła Ławrowskiego, zaprzeczył jakoby ludność tego miasta składała się z żywiołów, któreby usprawiedliwiały wniosek komisyi co do wybierania samoistnego posła do Sejmu, — i dlatego chciał, ażeby wypuszczono Gródek a włożono Sanok. Chciał on po trupie miasta Gródka wprowadzić miasto Sanok do Izby — wszelako byłbym wolał, gdybyśmy oba te miasta wspólnie byli wprowadzili do Sejmu.

Najpierw nie znamy dotychczas tego stanowczego kryterjum, podług którego miasta mają być uprawnione do wyboru samoistnych posłów. Nie wiemy, co ma stanowić to kryterjum, czy liczba ludności, czy wysokość podatku, czy liczba przemysłowców, albo też majątek miasta? —

Mnie się zdaje że trzeba wszystkie te czynniki wziąć razem i z takiej kombinacyi wyprowadzić rezultat. Otoż i miasto Gródek przewyższa co do ludności nietylko miasta, które już dziś mają osobnych posłów jak Nowy Sącz, Biała — ale jest także jedno z liczniej zamieszkałych między miastami, proponowanemi przez komisyę, — a to między 7-oma czwarte w rzędzie.

Drugim i najważniejszym podług mnie czynnikiem zaś jest ilość opłacanego podatku bezpośredniego — bo ta wskazuje na przemysł i dobrobyt miasta, na pewny rozwój przemysłu, oświaty i sił produkcyjnych. Otoż pod tym względem miasto Gródek jest miastem drugorzędnem między proponowanemi; ustępuje tylko Złoczowowi a równa się Białej i Stryjowi. Powiedziano tu, że tam niema handlu i przemysłu miejscowego. Otoż niewiem, czy jest wiele miast, któreby wiele więcej kupców liczyły i gdzieby klasa przemysłowców co do liczby i inteligencyi o wiele przewyższała Gródek, gdzieby był żywszy handel jak właśnie w tem miejscu. Wszystkie nasze miasta stoją pod tym względem na jednej prawie stopie; być może, że w jednem lub drugiem mieście znajdzie się jeden lub dwóch kupców takich — o których p. Ławrowski mówił — jednak to—nic nie stanowi — gros mieszkańców, ogół przemysłowców znajduje się wszędzie na jednakowej stopie inteligencyi a co do rozwoju przemysłowości i co do handlu niema prawie żadnej różnicy. Zaś co do miasta Gródka, z którego stosunkami jestem dokładnie obeznany to muszę nadmienić, że Gródek jest dla rozległych okolic punktem centralnym, w którym się odbywa znaczny handel, mianowicie lnu — po za granice kraju; że uzyskało przywilej odbywania targów i właśnie jego położenie przy kolei przyczynia się już dziś do rozwoju tego handlu; niepotrzebuje czekać dopiero jakiej przyszłości i zaprowadzenia linii kolejowych—jak Sanok. Muszę także powiedzieć, że tu idzie o stosunek miast i wpływu tychże przy wyborach; miasto Gródek jest w takich stosunkach przyłączone do kurii gmin, że na wybór z tej kuryi nie może mieć wpływu; przeciwnie się ma z innemi miastami, które jak Sanok przy wyborach wiejskich daleko przeważniejszy wpływ wywierać mogą.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Ja zapisałem się do głosu przed postawieniem wniosku przez p. Ławrowskiego. Zapisałem się do głosu celem sprostowania pomyłki jaskrawej, jaka zaszła tu między miastami, które mają otrzymać prawo wyboru, i ażeby to samo prawo zastrzedz i dla miasta Jasła. Miałem zaszczyt podać do Wys. Sejmu petycyę miasta Jasła, nad którą to petycyą komisya uczyniła wniosek przejścia do porządku dziennego.

Po wniosku p. Ławrowskiego stawiam tę rzecz tylko ewentualnie i zastrzegam sobie, gdyby wniosek p. Ławrowskiego się nie utrzymał i gdyby miasto Jasło niemające dotąd prawa wyboru niemiało być w §. 2. umieszczonem, w takim razie stawiam ewentualny wniosek, ażeby i miasto Jasło zamieszczonem zostało.

Niechcę w tej chwili jeszcze przeciągać dyskusyi, będę się zatem starał, gdy rzecz tu przyjdzie pod obradę, poprzeć i usprawiedliwić prawo do wyboru posła dla miasta Jasła. (Głos: proszę o zamknięcie dyskusyi).

P. Hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos; — pierwej jednak jeszcze postawiony wniosek o zamknięcie dyskusyi podam pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść (większość) duskusya zamknięta. P. Golejewski ma głos.

P. Hr. Golejewski. Ja stawiam wniosek, aby dalszą dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi o wniosku p. Krzeczunowicza zamknąć, poprawkę p. Ławrowskiego odesłać do komisyi, ażeby się komisya nad nią zastanowiła i Izbie jak najprędzej swe sprawozdanie złożyła a dopóki to nie nastąpi, abyśmy dalej nad tą sprawą nie dyskutowali, ponieważ nie będziemy wiedzieli jak się komisya zapatruje.

P. X. Pawlików. Proszu o hołos, szczo do formalnoho traktowanja.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

P. X. Pawlików. Własne szczo wnesenije p. Golijewskoho widnosyt sia do formalnoho traktowania, odże ja muszu zauważaty że to wobec regulaminu staty sia ne może, bo uże uchwała nad dotyczaszczym wnesenijem hospod. Ławrowskoho zapała. Ne można teper hołosowaty nie, kołyśmo pryniały za; (Głosy: to inny wniosek; tu chodzi teraz o wniosek postawiony przy specjalnej debacie, o wniosek odesłania do komisyi podczas, kiedy pierwszy wniosek jego był na odesłanie do Wydziału krajowego) to perepraszaju.

Marszałek. Wniosek odraczający podług regulaminu może być w każdej chwili rozprawy postawiony. P. Golejewski postawił wniosek odraczający, aby z poprawką p Ławrowskiego odesłać cały projekt na nowo do komisyi. I wniosek ten poddam pod głosowanie. Przedewszystkiem jednak sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wobec podzielonych zdań, wobec tego, jak się grupują głosy w Wysokiej Izbie, i wobec tej okoliczności, że wielu posłów wyszło z Izby jak się zdaje w tem celu, aby nie było kompletu potrzebnego, — uważam, że byłoby stosownem, odroczyć obradę i odesłać wniosek p. Ławrowskiego do komisyi konstytucyjnej, która może już jutro przedłoży taką redakcyę ustaw., aby przynajmniej jedna część żądań projektu mogła pozyskać większość. Proszę więc, aby Wysoka Izba zezwoliła na odroczenie tej sprawy.

Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego, aby poprawkę p. Ławrowskiego odesłać do komisyi i odroczyć dalszą debatę do jutra, poddam pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Tym sposobem sprawa ta spadła z dzisiejszego porządku dziennego. Miałem na porządku dziennym sprawozdanie o wniosku p. Krzeczunowicza co do zmiany §. 4. i §. 6. względem wybieralności marszałka. Gdy jednak dostatecznej liczby posłów nie ma, bo niema 114 członków obecnych w Izbie, więc nie mogę je wziąść na porządek dzienny i odłożę również do jutra. Z kolei porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi hipotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych. Sprawozdawcą jest p. Pfeiffer.

Sprawozdawca p. Pfeiffer (z trybuny czyta):

Sprawozdanie komisyi hypotecznej o wniosku p. Koczyńskiego w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych

Wysoki Sejmie!

Na wniosek p. Koczyńskiego wybrał Wys. Sejm na posiedzeniu dnia 28. września r. b. komisyę hypoteczną, polecił tejże rozpoznać sprawę ksiąg gruntowych i miejskich i przedłożyć Wys. Izbie projekt ustawy krajowej o księgach hypotecznych dla mniejszych posiadłości.

Komisya hypoteczna — z powodów, które referent będzie miał zaszczyt ustnie przedstawić Wysokiemu Sejmowi — nie była pomimo najusilniejszego starania w możności wygotowania tego projektu — i przedkłada natomiast następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wybraną ma być komisya — złożona z pięciu członków — która stosownie do uchwalonej na posiedzeniu sejmowem z dnia 27. października 1869. ustawy o traktowaniu przedmiotów znacznej objętości lub doniosłości — obradować będzie także po zamknięciu lub odroczeniu teraźniejszej sesyi sejmowej;

2. komisyi tej poleca się przedłożyć Wys. Sejmowi na najbliższej sesyi projekta ustaw krajowych:

a) o zaprowadzeniu ksiąg hypotecznych (gruntowych) dla posiadłości nie wchodzących w

skład tabuli krajowej, ksiąg hypotecznych m. Krakowa lub istniejących tabuli miejskich;

b) o urządzeniu i prowadzeniu tychże ksiąg:

c) o reformach potrzebnych w urządzeniu i prowadzeniu istniejących ksiąg tabularnych i hypotecznych;

3. poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na wypadek — gdyby powołana w ustępie 1. ustawa nie otrzymała najwyższej sankcyi — lub uchwały 1. i 2., nie osiągnęły najwyższego zatwierdzenia — złożył w myśl uchwały sejmowej z dnia 27. października b. r. lit. c) komisyę z ludzi fachowych — dla wypracowania wspomnionych powyżej projektów do ustaw i wnioski tejże komisyi przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej!

Lwów, 29. października 1869.

Przewodniczący: Boczkowski.

Sprawozdawca: Pfeiffer.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Ja proszę jeszcze o głos.

Marszałek. P. sprawozdawca ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Ponieważ tu jest wspomniane, że będę miał zaszczyt ustnie przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu powody, które niedozwoliły komisyi wygotować projektu do ustawy — więc pozwolę sobie w tym przedmiocie kilka słów powiedzieć.

Przedewszystkiem muszę odeprzeć od komisyi możliwy zarzut, jakoby nie była przejęta przekonaniem o ważności i nagłości potrzeby zaprowadzenia ksiąg hipotecznych dla mniejszych posiadłości. Nie ma o tem dziś już kwestyi, że zabezpieczenie własności nieruchomej nastąpić może tylko przez zaprowadzenie ksiąg gruntowych, gdyż tylko wpis do tej księgi nadaje tę pewność, której faktyczny stosunek, jaki dziś istnieje, to faktyczne tylko dzierżenie rzeczy nadać nie może. Te ustalenie i zabezpieezenie prawa własności, do którego możność podają właśnie księgi hipoteczne niezawodnie przyczyni się do wyjaśnienia wyobrażeń ludności naszej o własności; to jest jedną bardzo ważną stroną, a może najważniejszą tej sprawy. Ponieważ jeżeli właściciel, który do księgi zapisany będzie, w tejże znajdzie nie tylko zapewnienie swojej własności, ale i określenie ścisłe przedmiotu tej własności, wtenczas pojęcie jego o własności się wyjaśni i on nauczy się szanować tak swoją własność jak i prawa drugich. Otóż tutaj podług zdania komisyi najwłaściwsza dla naszego kraju leży wartość tej sprawy zaprowadzenia ksiąg gruntowych i hipotecznych. Co się tyczy drugiej ważnej strony zaprowadzenia ksiąg gruntowych, to jest ta, że księgi umożliwiają dla przeważnej liczby mieszkańców używanie kredytu ziemskiego od którego dotychczas są wykluczeni. Ta kwestya jest dość znaną i utartą, dlatego nie pozostaje mi dla jej poparcia nic, jak kilka statystycznych dat przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu i wskazać, jak daleko my jesteśmy w tym względzie poza innymi krajami.

I tak, kiedy przeciętna obciążenia własności nieruchomej w Austryi wynosi 15%; w Galicyi ledwie 8 do 9% wartości jest obciążonych i z tego, jak panom wiadomo przypada największa część na własności tabularne; bo gdy na własności nietabularne z wyłączeniem miejskich przypada 13 do 15 milionów długów hipotecznych, ilość tych długów na dobrach tabularnych wynosi 70 a nawet 80 milionów Jeżeli porównamy obciążenie mniejszych tabularnych posiadłości w Galicyi, z takiem samem obciążeniem w innych krajach koronnych, to zobaczymy, że w tak małych krajach, jak na Szlązku, w Krainie suma długów obciążających jest daleko większą, jak w Galicyi. Gdy u nas obciążenie ogółem wynosi 13—15 milionów, w Szlązku wynosi ono 24,000000, w Tyrolu $18\frac{1}{2}$ milionów; w Salcburgu, w tym małym kraiku obciążenie nietabularnych własności wynosi 20,000000. Nie mówię tutaj o Prusach, które nam pod wielu względami za wzór służyć mogą; tam obciążenie własności wynosi 50—60%. Jest to wskazówką, że to obciążenie nie jest klęską, tylko jest połączonem z podniesieniem produkcji i gospodarstwa ziemskiego, które właśnie zależy od należytego wyzyskania kredytu ziemskiego. To jest druga strona tej kwestyi, która podług zdania komisyi, przemawiała za jak najspieszniejszym zaprowa-

dzeniem ksiąg gruntowych. Przez to ustalenie prawa własności, przez uzyskanie kredytu postawimy miliony ludności naszego kraju w równych warunkach bytu materjalnego z innymi, i przez to samo podwyższymy wartość tej ziemi. Otóż komisya wychodząc z tego zapatrywania, chciała się wywiązać rzetelnie ze swego zadania. Jednakowoż pod tym względem nie znalazła ona żadnych przygotowanych materyałów. Wiadomo powszechnie, ze rząd, na którym najpierwej ciężył ten obowiązek ulżenia klasie właścicieli mniejszych posiadłości — który się zawsze mienił opiekunem włościan — właśnie od kilkudziesięciu lat nic pod tym względem nie zrobił. Były wprawdzie przepisy o urządzeniu takich ksiąg gruntowych, ale wiemy, że wychodziły wprost tym przeciwne zakazy zaprowadzania takich ksiąg, a te księgi dla miast lub wsi, które były tu i ówdzie prowadzone, przyczyniły się nie do ustalenia, ale raczej do zamącenia prawa własności. Nawet wezwanie Wys. Sejmu przed kilku laty, do rządu wystosowane, ażeby złożył komisyę z ludzi fachowych i ażeby ta komisya swoje sprawozdanie sejmowi przedłożyła, nie odniosło żadnego skutku. Dzisiaj również rząd nam w tej mierze nie przychodzi w pomoc i nie wygotował żadnego projektu Komisya miała wprawdzie dwa projekta, p. Koczyńskiego i p. Ławrowskiego. Pomimo wielu zalet, jakie te projekta miały, uznała jednak komisya zgodnie z wnioskodawcami, że niemożebna rzecz jest przystąpić bezpośrednio do obradowania nad tymi projektami, gdyż w tak wielostronnej i znacznej objętości kwestyi nie można inaczej postępować, jak tylko zgodzić się na pewne zasady, a dopiero potem przejść do kodyfikacyi. Otóż, ażeby panom dać w krótkości krótki pogląd na mnogość kwestyi i wątpliwości zasadniczych, które się przy uchwalaniu podobnej ustawy nasuwają, i które najprzód rozwiązać należy, pozwolę sobie z nich kilka przytoczyć Wys. Izbie.

I tak najprzód staje pytanie, czy przy urządzeniu ksiąg hipotecznych ograniczyć się tylko na własnościach miejskich i nietabularnych wiejskich, czyli też także wziąść kwestyę tabuli krajowej pod rozbiór i zająć się polepszenie tabuli, która to kwestya nietylko już na poprzednich kadencyach podnoszoną była, ale nawet i teraz jest postawioną, gdyż mamy petycyę Towarzystwa naszego kredytowego, które prosi o uzupełnienie tabuli przez umieszczenie kart dla dokładniejszego opisu własności i przedmiotów tabularnych. Tem uzupełnieniem tabuli krajowej tembardziej można by się zająć, gdyż przy spisywaniu własności włościańskich najłatwiej równocześnie opisać także własność tabularną, gdyż obie się uzupełniają. Potem przychodzi kwestya, wiele działów, rubryk, mają zawierać te księgi, — czy mamy trzymać się działów trzech, dotychczas praktykowanych w Austryi, czy też wziąść sobie wzór z Królestwa gdzie ta instytucya na wysokim stopniu jest rozwiniętą, czy z Prus lub z innych krajów, — dalej czy ten dział opisu własności połączyć z katastrem, jak jest w projekcie tegorocznym Pruskim jak w Saksonii i innych państwach ; czy zaprowadzić karty, mapy gruntowe, jak w Wirtembergii, gdzie własność ta jest rozdrobniona jak u nas, czy i nadal połączyć to z katastrem, jak utrzymywać zgodność z tym katastrem; czy odrębnie od katastru umieścić opisy w księgach hipotecznych. Przychodziła kwestya czy ma się jakie granice objętości samoistnego ciała należącego do ksiąg gruntowych, jako minimum ustanowić, czy przy zaprowadzeniu ma się zapisywać właściciele przymusowo czy nie, — czy (szmer) po dochodzeniu ścisłem prawnych tytułów własności, czy tylko będziemy się ograniczać na faktycznych posiadaczy, wchodząc z urzędu w ich prawa. Niechce więcej nużyć panów, ale na każdym kroku nasuwały się takie zasadnicze kwestye, których małą część tylko wyliczyłem, do których nie mamy nawet stosownych materyałów statystycznych i innych. Tu nadmienić muszę także o bardzo ważnej stronie tej sprawy, to jest o kwestyi kosztów, czy mają te koszta być opłacane przez zapisanych właścicieli, czy nie, a jeśli nie, to kto ma te koszta ponosić, czy państwo, czy kraj?

Inne kraje koronne urządziły sobie już dawno naszym kosztem księgi gruntowe, niesłusznie by więc było, abyśmy dziś dla tego, że rząd zaniedbał względem nas swego obowiązku, za to zaniedbanie te księgi wyłącznie naszym kosztem urządzać mieli. Nakoniec jeszcze niemogę pominąć i tej kwestyi kompetencyi, która odgrywa swą rolę i cięży na nas i tutaj. Jak panom, którzy w tym przedmiocie ściśle obeznani, wiadomo, kwestya materyalnego prawa hipotecznego od formalnej części nie da się ściśle rozłączyć; urządzenie ksiąg obejmuje także wiele zasadni-

czych kwestyj — dla tego też w innych ustawodawstwach niema odłączenia prawa hipotecznego od urządzenia ksiąg, gdyż takie rozgraniczenie nie da się tak łatwo przeprowadzić. I tak u nas nie można powiedzieć, że w ustawie cywilnej znajduje się materyalne prawo hipoteczne, bo są tam np. przepisy o formie dokumentów tabularnych, na podstawie której mogą być wpisy do ksiąg uskuteczniane. Forma dokumentów należy do urządzenia a nie do kwestyj materyalnych. Inne pytanie n. p. czy dopuścić wpis niedeterminowanych pretensyj albo też suboneracje i t. d. które to kwestye w ustawodawstwach postępowych hipotecznych dziś na niekorzyść takich prenotacyj i suboneracyj są rozwiązane. Te rzeczy trącają już o kwestye zasadnicze i powstać może wątpliwość czy nie mają być załatwione w ustawodawstwie państwowem.

Muszę pominąć przy znużeniu Wys. Izby dalszy rozbiór tych i innych rozlicznych zasad — dotykających przedmiotu komisyi poruczonego; komisya nie mogła wśród nawału prac, któremi członkowie jej obciążeni byli przyjść do tego, aby te kwestye zasadnicze wszystkie przedyskutować i rozwiązać, a oczywiście nie mając zasad rozwiązanych nie można było przystąpić do kodyfikacyi — gdyż chociażby był jaki projekt już kodyfikowany, to jednak jeżli inne zasady komisyaby wzięła za podstawę, cały projekt musiałby być na nowo przerobiony — i byłby pracą bezużyteczną.

Te są główne powody które uniemożliwiły komisyi dokonanie poruczonej pracy, pomimo że uznaje jej ważność i nagłą dla kraju potrzebę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (nikt); przystępujemy do głosowania nad wnioskami komisyi.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. (czyta):

1. Wybraną być ma komisya — złożona z pięciu członków — która stosownie do uchwalonej na posiedzeniu sejmowem z dnia 27. października 1869. ustawy o traktowaniu przedmiotów znacznej objętości lub doniosłości — obradować będzie także po zamknięciu lub odroczeniu teraźniejszej sesyi sejmowej;

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pfeiffer (czyta):

2. komisyi tej poleca się przedłożyć Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesyi projekta ustaw krajowych:

a) o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych (gruntowych) dla posiadłości nie wchodzących w skład tabuli krajowej, ksiąg hypotecznych m. Krakowa lub istniejących tabuli miejskich;

b) o urządzeniu i prowadzeniu tychże ksiąg

c) o reformach potrzebnych w urządzeniu i prowadzeniu istniejących ksiąg tabularnych i hypotecznych;

Marszałek Kto jest za przyjęciem tego ustępu zechce powstać. (Większość) Jest przyjęty,

Sprawozdawca p. Pfeiffer (czyta):

3. poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na wypadek — gdyby powołana w ustępie 1. ustawa nie otrzymała najwyższej sankcyi — lub uchwały 1 i 2., nie osiągnęły najwyższego zatwierdzenia — złożył w myśl uchwały sejmowej. z dnia 27. października b. r. lit c) komisyę z ludzi fachowych — dla wypracowania wspomnionych powyżej projektów do ustaw i wnioski tejże komisyi przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Kto jest za przystąpieniem do 3-go czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (Większość) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w 3-cim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Odraczam posiedzenie do 6-ej godziny, będzie dalszy ciąg porządku dziennego, jako też

wiele sprawozdań z różnych komisyj o petycyach im przekazanych.

Posiedzenie przerwane o godzinie 2. minut 35.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6 min. 40.

Obecnych posłów 109.

Marszałek. Z porządku dziennego mamy sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Wolnego co do zmiany §. 12. ustawy drogowej. Sprawozdawca poseł Szumańczewski.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi drogowej.

Ustawa o prestacyach i kompetecyi co do dróg publicznych uchwaloną została w roku 1866 a na dniu 18. sierpnia tegoż roku najwyższą otrzymała sankcyę.

Prawie w chwili, gdy ustawa ta weszła w życie, mnogie przeciw niej podniosły się skargi, a wszystkie niemal Rady powiatowe, natrafiając na trudności w jej zastosowaniu, zażądały albo od Sejmu albo od Wydziału krajowego, to zmian w tej ustawie, to autentycznego tłumaczenia, to stosownych objaśnień.

Szczególnie §. 12. dał powód do mnogich między stronami interesowanemi sporów.

Paragraf ten ustanawia prestacyę do dróg gminnych, mającą się uiszczać w naturze, ilość dni roboty w roku na każdego obowiązanego przypadającą, tudzież obowiązek obszaru dworskiego, dostarczania materyału drewnianego.

W ciągu dwóch ostatnich sessyj pojawiło się w łonie Sejmu kilka wniosków zmierzających do zmiany tego paragrafu ustawy drogowej.

W ciągu obecnej sessyi siedm petycyj, to od rad powiatowych to od gmin, do Sejmu wniesionych, poruszyło sprawę zmiany §. 12-go, a petycye te wraz z innemi przedmiotu tego dotyczącemi sprawami, do osobnej wybranej komisyi drogowej odesłane zostały.

Wreszcie dnia 29 paźd. b. r. podany został samoistny wniosek posła Wolnego, który z pominięciem wymaganych formalności, komisyi drogowej do ocenienia był przekazany.

Komisya drogowa zbadała wniosek rzeczony lecz myśl we wniosku zawarta niedostatecznie określona, niemogła znaleść należytego ocenienia.

Wniosek nie wyraża, czy chce mieć zachowaną, paragrafem dwunastym wskazaną prestacyę w naturze, czy też żąda zmiany tej prestacyi na datki pieniężne. — W pierwszem przypuszczeniu skalę podatkową uważała komisya za niewłaściwą, gdyż liczba rąk zdatnych do pracy, nie zaś zamożność kontrybuentów stosowną jest miarą wymaganej roboty. — W drugim przypuszczeniu to jest przy zmianie prestacyi na pieniądze, uchylone byćby musiały prócz 12-go inne §§. ustawy drogowej, mianowicie postanowienia co do kompetencyi koniecznej uległyby zmianie.

Tak więc myśl posła Wolnego we wniosku wyrażona, mogłaby być w nowej ustawie częściowo zastosowana, lecz do obecnie obowiązującej zdaniem komisyi nadać się nie może.

Zastanowiwszy się nad petycyami do tego przedmiotu się odnoszącemi, oraz nad rozmaitością i sprzecznością żądań w nich zawartych, komisya drogowa przyszła do przekonania, że kwestya prestacyj §-fem 12 ustawy drogowej objętych, ani rzeczonemi petycyami ani dotychczasowem doświadczeniem nie jest wyjaśnioną.

Pomna prócz tego komisya trudności, jakie kwestya ta w zeszłorocznej wywołała sesyi, nie może Wysokiej Izbie przedstawić takiej zmiany §-fu 12 ustawy drogowej, któraby zapobiegała stanowczo trudnościom zarządu i czyniła zadosyć słusznym wymaganiom kontrybuentów.

Z uwagi zaś, że tak z powodu tego §. jak i z innych powodów rewizya zupełna ustawy drogowej stanie się niezbędną, komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zebrawszy daty statystyczne, odnoszące się do szczegółów, mogących wpłynąć na postanowienia

ustawą drogową objęte, wygotował projekt do ustawy o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych i na najbliższej sesyi sejmowej do uchwały go przedłożył.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

P. Wolny. Myśl wniosku mojego była ta, ażeby roboty na drogach gminnych były w stosunku do podatków obmyślane, ażeby stosunek długości drogi lub potrzeby tejże rozłożone były stosownie do podatków. To tylko chciałem nadmienić szanownemu sprawozdawcy — a zresztą zgadzam się z wnioskiem komisyi.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja widstupaju wid hołosu.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ponieważ niema żadnego wniosku zrobionego, więc mógłbym się wstrzymać od dawania objaśnień mowcy. Jednakże dla tego, że komisya szczerze zajmowała się tem, ażeby ta sprawa została stosownie i dobrze załatwioną, powtórzę to, co powiedzianem jest w sprawozdaniu, że jest wielka różnica jaka zachodzi między sposobami w jakich prestacya ma być rozłożoną. Zależy to bowiem od tego, czy prestacye w pieniądzach, czy w naturze mają być uiszczane — jeśli mają być uiszczane w pieniądzach, natenczas wkładki byłyby właściwszemi i wymiar tych wkładek jest w podatkach, jeśli zaś prestacye mają być w robociźnie, wtedy podatki nie mogą służyć za podstawę wymiarowi, bo nie można żądać od nikogo, ażeby w miarę zamożności swojej dołożył rąk do pracy, która rzeczywiście niepowinna być w ten sposób uiszczaną.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. (czyta powtórnie wniosek komisyi.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Uchwałą tą są załatwione następujące petycye: N. 64. Rady powiatowej Krakowskiej; N. 169. Gmin powiatu Jasielskiego; N. 235. Reprezentacyi powiatowej Krośnieńskiej; N. 308. Wydziału powiatowego w Mościskach; N. 556. Rady gminnej w Szczepanowie; N. 561. Rady gminnej Limanowskiej; N. 564. Rady gminnej w Telaczu. — A teraz następuje petycya Rady powiatowej w Kosowie (czyta):

L. 203. Podano 25. Września 1869.

Reprezentacya powiatowa w Kossowie upatruje niejasność w następujących wyrazach §. 30. ustawy drogowej:

„Wrazie więc takiego zaniedbania, zażądają (władze polityczne) zaradzenia od organu sprawującego dozór bezpośredni, a w razie niebezpieczeństwa, gdy krok ten zostanie bezskutecznym, zarządzą stosowne środki do naprawy drogi na koszt zobowiązanych i właściwy organ o tem zawiadomią“.

Prosi tedy o autentyczne wyrazów tych tłumaczenie.

Komisya drogowa, której podanie Reprezentacyi powiatowej pod rozpoznanie przekazanem zostało, nie widzi żadnej dwuznaczności w przytoczonych wyrazach.

Niewątpliwie organem, od którego władze polityczne żądać mają naprawy popsutej drogi jest ten, który czyto we własnem imieniu czy też z polecenia prowadzi ekonomiczny zarząd drogi i bezpośredni nad nią dozór. Tenże sam organ winien być zawiadomiony, jeżeli po bezskutecznem napomnieniu naprawa drogi na koszt zobowiązanych będzie zarządzoną.

Co do dróg krajowych w imieniu Wydziału krajowego pełni ten obowiązek czy to wydział powiatowy czy inspektor drogowy, lub też z ramienia Wydziału krajowego exponowany urzędnik. Dla dróg powiatowych organem bezpośredni dozór sprawującym jest Wydział powiatowy.

Co do dróg gminnych organem tym jest przełożony gminy wraz z przełożonym obszaru dworskiego.

Nie jest uzasadnionym zarzut w podaniu repr. pow. zawarty, że §. 30 ust. drog. odnośnie do dróg gminnych w liczbie mnogiej „o organach“ nie zaś w liczbie pojedynczej „o organie“ winien był mówić, jeżeli przełożonego gminy i przełożonego obszaru dworskiego miał na względzie, gdyż przeznaczeniem władz tych jest działać w zupełnem porozumieniu i tylko w ten sposób działając z zadania swego skutecznie mogą się wywiązać, a zatem za jeden i ten sam organ muszą być przez ustawę poczytane.

Zważywszy przeto, że w §. 30 ustawy drogowej żadnej niema dwuznaczności, a więc autentyczna interpretacya jest zbyteczną: komisya drogowa wnosi, nad petycyą Rady powiatowej Kossowskiej raczy Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przy zamierzonej zmianie ustawy drogowej możnaby pominąć inne petycye, które się domagają oprócz zmiany §. 12 także i innych odmian w ustawie drogowej. Jednak zdaje się, że nie można tego pominąć milczeniem, aby Wydział krajowy miał wskazówkę w tej uchwale, która zapadnie, w jakim kierunku mają być wątpliwości w ustawie drogowej usunięte. Dlatego niektóre petycye Rad powiatowych pozwolę sobie przeczytać (czyta):

L. 195. Podano 25. Września 1869.

Rada powiatowa Rrzeszowska przedkłada prośbę o uzupełnienie ustawy drogowej w sposób, aby Radom powiatowym wolno było tworzyć grupy konkurencyjne sąsiednich gmin i obszarów dworskich w celu utrzymania dróg gminnych dla okolicy potrzebnych.

System konkurencyjny zastosowany do rozkładu między kontrybuentów ciężaru budowania drogi, opiera się na ogólnie już dzisiaj potępionej zasadzie, że „kto drogi używa, ten je utrzymywać winien.“ Błędną jest ta zasada, gdyż w zastosowaniu nakładu największe ciężary na tych spadają kontrybuentów, którzy w znacznej odległości od głównych środków komunikacyi, jako to kolei żelaznych, dróg krajowych i t. p. mieszkając, produkta po niższych cenach sprzedawać muszą, a zatem mniejsze z przedsiębiorstw swoich ciągnąc zyski mniej też mają środków ponoszenia ciężarów publicznych.

Przeciwnie zasada ta uwalnia od opłacenia składki drogowej mieszkańców zbliżonych do głównych arteryj handlu i komunikacyi, którzy nietylko łatwiejszy na płody swojego wyrobu znajdują odbyt, lecz je po wyższych zbywać mogą cenach, a zatem w korzystniejszym od pierwszych znajdują się położeniu.

Że taki rozkład ciężarów publiczny, będący w odwrotnym stosunku do sił podatkowych, nie da się usprawiedliwić, sądzę, iż zbytecznem byłoby dowodzić. Runąć więc musi fałszywa podstawa, a wraz z nią system konkurencyjny na niej się opierający.

Rada powiatowa Rrzeszowska stara się zaprowadzenie konkurencyi do dróg gminnych tą usprawiedliwić okolicznością, iż są gminy ubogie i nieludne, dla których utrzymywanie znacznej przestrzeni dróg staje się ciężarem nie do zniesienia.

Ewentualność tę rzeczywiście przypuścić należy, lecz w takim razie zadaniem jest całego powiatu przyjść gminie uciśnionej w pomoc. Jeżeli zaś, jak twierdzi w mowie będące podanie, powiat potrzebnych do tego nie posiada środków, to jakże można przypuścić, że w małej onego cząstce, w kilku sąsiednich gminach znajdują się zaradcze środki, jakich całość nie posiada. W takim razie do funduszu krajowego jako do ostatecznej ucieczki odwołać się trzeba. Pociąganie gmin sąsiednich, które na własnym terrytorium drogę utrzymywać muszą, do nowych częstokroć znacznych obowiązków z tego jedynie tytułu, iż z drogi tej korzystają, jak już wyżej mówiłem, niczem się usprawiedliwić nie da.

Twierdzenie powyższe nie wyklucza bynajmniej konkurencyj na umowie dobrowolnej opartych. Do tworzenia takich umów między sąsiedniemi gminami i obszarami dworskimi. Wydziały po-

wiatowe wszelkiemi siłami zachęcać i pośredniczyć w nich winny, gdyż są one środkiem bardzo skutecznym do ulepszenia u nas środków komunikacyi. Jeżeli droga ważną jest dla komunikacyi, a gmina utrzymać ją w należytym stanie nie jest w możności, Rada najlepiej postąpi, jeżeli ją przyjmie na rachunek całego powiatu. Ciężar taki rozłożony na znaczną liczbę kontrybuentów mniej będzie uciążliwym, niż gdyby go znosiło kilka gmin sąsiednich, które własne drogi utrzymywać muszą, i z tego względu na znaczniejsze przeciążenie, niż to, o którem mówi podanie Rady powiatowej, byłyby narażone.

W końcu nie mogę przemilczeć, że wymagana dla Rad powiatowych atrybucya nakładania na kontrybuentów nieograniczonych ustawą ciężarów zostawałaby w sprzeczności z ustawami zasadniczemi, które zakres działania pod tym względem w mowie będących władz autonomicznych do dosyć szczupłych zakreślają rozmiarów. Nie mogę bowiem upatrzeć różnicy w tej okoliczności, czy ciężar na wszystkich lub tylko na niektórych mieszkańców ma być nałożony.

Z wyżej przytoczonych powodów komisya drogowa wnosi, nad prośbą Rady powiatowej Rzeszowskiej raczy Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

Toby był środek najlepszy, lecz możeby był zarzut, że nie łatwo się kto zgodzi na ponoszenie ciężarów i obowiązku, ciężącego na gminie. Tu nie chodzi o ten sam przypadek, kiedy drogi już istnieją i mają być utrzymane, ale ten przypadek może się zdarzyć, gdzie chodzi o budowanie nowych, bo tam łatwo skłoni się ktoś do ponoszenia ofiar, jeżeli mu to ułatwi komunikacyę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Rada powiatowa Bocheńska prosi o zmianę ustawy drogowej w kierunku, aby Radom powiatowym przyznaną była władza nakładania w drodze konkurencyjnej na gminy i obszary dworskie obowiązku przyczyniania się do utrzymywania dróg gminnych w sąsiednich gminach położonych, ważnych pod względem komunikacyi.

Z powodów wyłożonych przy traktowaniu tej samej sprawy w podaniu Rady powiatowej Rzeszowskiej zawartej, komisya drogowa wnosi, nad podaniem Rady powiatowej Bocheńskiej raczy Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Rada powiatowa Wielicka prosi o zmianę w ustawie drogowej w kierunku, aby wprowadzoną była w ustawę prócz krajowych, powiatowych i gminnych czwarta kategorya: dróg komunikacyjnych, zajmująca miejsce pośrednie między powiatowemi i gminnemi, i aby do tych dróg miała Rada powiatowa prawo ustanawiać konkurencję sąsiednich gmin i obszarów dworskich.

Tworzenie nowej kategorji dróg uważa komisja drogowa za zbyteczne, gdyż właściwszem daleko będzie, drogi ważne pod względem ogólnej komunikacyi, z różnych okolic spływające do dróg powiatowych zaliczyć, i ze wspólnych całemu powiatowi utrzymywać funduszów, jako też zarząd ich całemu powiatowi powierzyć. Co zaś do systemu konkurencyjnego, który Rada powiatowa chce mieć przy tej nowej kategorji dróg zastosowany to wyłożyła komisya, traktując podanie Rady powiatowej Rrzeszowskiej, swoje na ten przedmiot zapatrywanie; niemoże więc tutaj jak tylko wtenczas wypowiedziane zdanie Wysokiej Izbie przywieść na pamięć. Na zdanie to się powołując, komisya drogowa wnosi: nad prośbą Rady powiatowej Wielickiej raczy Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Rada powiatowa Dąbrowska prosi o zmianę ustawy drogowej, na mocy którejto zmiany, dnie obowiązkowe szarwarkowe na opłatę pieniężną zamienioneby były.

Komisya drogowa, której prośba ta do rozpoznania przekazaną została, nie może się zgo-

dzić na taką zmianę w ustawie drogowej przy pozostawieniu innych przepisów w tej ustawie zawartych.

Jeżeli bowiem żądanie pewnej liczby dni roboczych w gminach wiejskich z numeru, w gminach miejskich od rodziny, da się usprawiedliwić tą okolicznością, że w przybliżeniu jeden numer domu na wsi, zaś jedna rodzina w mieście jednaką liczbę rąk zdatnych do pracy posiada i do roboty około drogi dostarczyć jest w stanie: to w wynadgrodzeniu datku pieniężnego inne zupełnie okoliczności mieć należy na względzie. Jedyną słuszną podstawą wymaganej prestacyi w pieniądzach jest zamożność kontrybuenta. Ani liczba numerów na wsi, ani liczba rodzin w mieście tej podstawy nie daje. Jeden dom należeć może do kilkudziesiątmorgowej przestrzeni gruntu, gdy inny wcale nie posiada roli. Jedna rodzina obfituje w dostatki, gdy druga z nędzą walczyć musi. Niesłuszniеby zatem było, jednakowe na nie nakładać ciężary pieniężne.

Motywa tego podania zawierają twierdzenie, że siły robocze w prestacyach szarwarkowych bezowocnie się marnuje. Tej prawdzie zaprzeczyć nie można, lecz przyczyny tego marnowania raczej w niedołężnem kierowaniu robotami niż w naturze prestacyi upatrywaćby należało.

Wszak ustawa drogowa nietylko dozwala, lecz w §. 15 wymaga roboty wydziałowej. Dla czegoż jej my dziś nie widzimy zastosowanej, a przecież tym jedynie sposobem marnowaniu sił roboczych zapobiedzby można.

Zważywszy wyżej wymienione powody, komisya drogowa wnosi, nad prośbą Rady powiatowej Dąbrowskiej raczy Wys. Izba przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.—Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Mieszkańcy gminy Sękowa w powiecie Gorlickim uskarzają się, że przy wytyczeniu drogi krajowej z Gorlic do granicy Węgierskiej zamierzają ich pozbawić w drodze wywłaszczenia najlepszych gruntów, które do wyżywienia ich rodzin niezbędnie są potrzebne, gdy inne role, które posiadają po górach rozrzucone ledwie koszta kultury opłacać są w stanie. Dalej skarzący się twierdzą, że droga krajowa mogłaby być prowadzoną bez szkody dla komunikacyi, a z większą oszczędnością dawnym duktem drogi wicinalnej.

Komisya drogowa, ani będąc w możności przekonania się, czy twierdzenie mieszkańców gminy Sękowa jest uzasadnione, mianowicie czy budować się mająca droga krajowa odmiennym od obecnie wytyczonego duktem dałaby się prowadzić;

Zważywszy zaś, że dla mieszkańców okolic górskich niewielkie zwykle przestrzenie w nizinie położonych gruntów nieocenionej są wartości, i że wynagrodzenie pieniężne, stosunkowo nawet wysokie, szkody z utraty takich gruntów, zrównoważyć nie może: komisya drogowa wnosi Wys. Sejm raczy uchwalić:

Prośbę mieszkańców gminy Sękowa przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, a jeżeli okoliczności pozwolą do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda. (Nikt) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (z trybuny czyta): „Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej przedstawia w imieniu tejże Rady petycyę o windykowanie funduszów na drogi bite w okręgu W. ks. Krakowskiego za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej aż do roku 1853 uskładanych."

Sejm roku 1844 zawotował na budżet 30.000 złr. rocznie, które się miały co roku płacić na budowę dróg bitych w okręgu wolnego miasta Krakowa, a mianowicie na drogę z Igołomii do Barana i do miasta Chrzanowa. Przez jakiś przeciąg czasu ściągane były dodatki do podatków czyli tak zwane podatki pod nowem nazwiskiem (głos: kamienny) ustanowione, w całym dzisiejszym obszarze w. księztwa Krakowskiego i dwóch powiatów teraźniejszych: Krakówskiego i Chrzanowskiego, i takowe wpływały do kas rządowych z tem przeznaczeniem, aby użyte były na budowę

tych dróg. Tymczasem nastąpiła zmiana rządu i budżet ten w r. 1863 przestał obowięzywać. Jednakowoż pewne sumy wpłynęły i nie można do tego czasu należycie zbadać, jakie roboty z tego funduszu zostały pokryte, i czy jakaś reszta z tego funduszu pozostała.

Ponieważ dziś jakaś reszta z tego funduszu pozostała, byłoby właśnie interesem tych dwóch powiatów a właściwie tych dróg, które mogą swój własny fundusz na ich utrzymanie posiadać, aby wydobyć tę resztę. Przeto Wydział powiatowy Krakowski i Chrzanowski udawali się do rządu z prośbą o wyświecenie tego przedmiotu a mianowicie o wykazanie, jakie budowy były około tych dróg i jaka suma była z tego tytułu do kas rządowych pobierana, aby z rezultatu powziąść, czyli mają prawo dopominać się o fundusz, jaki dla uposażenia dróg swoich był wyznaczony. Wysokie c. k. Namiestnictwo odpowiedziało na prośbę tę w sposób, który komisya drogowa uznała za niewyczerpujący i przedmiot ten za niedostatecznie rozebrany dla wyjaśnienia i przecięcia stanowczego tej kwestyi wątpliwej. Ta odpowiedź c. k. Namiestnictwa została tu właśnie przydzielona do petycyi Rady powiatowej Chrzanowskiej. Komisya drogowa rozpatrzyła się w tej prośbie jak i odpowiedzi c. k. Namiestnictwa i przystąpiła do następującej konkluzyi (czyta): „Zważywszy że petenci opierają żądanie swoje na tytule prawnym, t. j. na uchwale Izby reprezentantów b. Rpltej Krakowskiej z r. 1844, w której postanowionem jest wyraźnie, że fundusz przez Izbę tę uchwalony, a za pomocą osobnych dodatków podatkowych ściągany, przeznaczony był li na drogi bite w okręgu Krakowskim, mianowicie na drogę do Igołomii, Barana i miasta Chrzanowa;

„Zważywszy, że gdyby fundusz taki lub jego reszta jakowa znajdowały się, słusznie za własność dróg tych uważanemi byćby mogły;

„Zważywszy, iż z tego powodu potrzebnym jest rozrachunek, ile na fundusz ten pobrano, wtedy, gdy obowiązywał jeszcze dawny budżet Rpltej Krakowskiej, oraz ile w ogólności wydano na budowę i utrzymanie dróg tych tak za Rpltej Krakowskiej jak i za rządu ces. austryackiego.

„Zważywszy, iż przy obecnym stanie prawnym dróg, wiele zależeć może proszącej reprezentacyi powiatowej na zbadaniu należytem tych okoliczności i na uzyskaniu funduszu osobnego, który z tytułu prawnego posiadać mogą;

„Zważywszy wreszcie, że odpowiedź c. k. Namiestnictwa z dnia 10. września 1869 reprezentacyi dana nie jest zaspokojającą, albowięm twierdzenie, że fundusze państwowe Rpltej Krakowskiej przelanemi zostały do ogólnego skarbu państwa, nieobala jeszcze tego, iż uchwała Sejmowa z r. 1844 dała funduszowi, o który chodzi przeznaczenie li na drogi do Igołomii, do Barana i do Chrzanowa — a wykazanem nie jest, że budowa dróg tych wyczerpała fundusz rzeczony; Komisya drogowa przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyę Rady powiatowej Chrzanowskiej przesyła się c. k. Namiestnictwu z wezwaniem, aby c. k. rząd za pomocą likwidacyi funduszu stworzonego uchwałą Sejmu Krakowskiego z r. 1844 na drogi wyraźnie oznaczone w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim, wyjaśnić zechciał, jak dalece istnieje reszta tego funduszu.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o rezultacie tej likwidacyi powziął wiadomość, oraz dalsze, jakie wypadać będzie, uczynił kroki celem zabezpieczenia osobnego funduszu dróg w powiatach wyżej wymienionych, jeśli takowy prawnie istnieje.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty. P. Badeni ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta) Nr. petycyi 279.

Rada powiatowa podhajecka ponawia petycyę w r. 1868 wniesioną o uznanie drogi gminnej z Podhajec do Halicza za drogę krajową. Droga z Podhajec ku Haliczowi wiodąca, łączy się w Horożance z drogą Manasterzysko-Halicką, tak że po wybudowaniu ostatniej tej drogi przez Wys. Izbę już w roku zeszłym za krajową uznanej, komunikacya między Podhajcami a Haliczem ustaloną zostanie wybudowaniem przestrzeni trzy

mil i jednę ćwierć długiej między Podhajcami a Horożanką.

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 3. października 1868 miałem zaszczyt z tego miejsca podać do wiadomości Wys. Izby, że mieszkańcy powiatu Podhajeckiego przyrzekli przyczynić się do budowy tej 3¹|₄ milowej przestrzeni następującemi datkami:

W gotowiznie . . .	5950 złr.
W robociznie 22749 dni oszacowanych na . . .	6824 złr.
W materyałach „ . .	1500 „
W gruntach i kamieniołomach	2200 „
Ogółem zatem	16.474 złr.

Ze względu, że tak znaczne datki dla drogi tej przyrzeczone, świadczą najwymowniej, o potrzebie jej i ważności, przedłożonym był w roku zeszłym Wys. Izbie wniosek „do upoważnienia Wydziału krajowego na wypadek, jeżeli budowa drogi z Podhajec do Horożanki bądź przez powiat Podhajecki, bądź też przez gminy tegoż powiatu, zapewnioną i według zarządzenia Wydziału krajowego co do sposobu jej wykonania, budowaną będzie, udzielić z funduszu krajowego subwencyę na budowę tej drogi do wysokości 15.000 złr. w ratach trzechletnich, rocznie po 5000 złr. wypłacić się mających."

Wniosek ten jednak nie uzyskał większości w Izbie, a jakkolwiek komisya sądzi, że wybudowanie drogi 3¹/₄ milowej za sumę ryczałtową 15000 złr. z funduszu krajowego korzystnym w każdym razie dla kraju byłoby interesem — jakkolwiek Rada powiatowa przedstawia, że w razie ponownej odmowy pomocy krajowej, zmuszoną by się widziała uwolnić strony konkurujące od zobowiązań przyjętych, komisya w obec uchwały zeszłorocznej Wys. Izby nie czuła się upoważnioną do wystąpienia z powtórzeniem ówczesnego wniosku, dlatego wnosi:

„Wys. Sejm raczy nad petycyą Rady powiatowej Podhajeckiej w sprawie wybudowania drogi z Podhajec do Horożanki przejść do porządku dziennego."

P. ks. **Pawlików**. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

Ks. **Pawlików**. Dywno to meni duże, szczo komisya peredstawywszy nam potrebu toj dorohy Pidhajecko-Horożaneckoj, pid tymy obstojatelstwamy, szczo Wydił krajewyj wże traktował z meszkańciamy powita Pidhajeckoho, kotryi takoż żertwy ponesty chotiat i wsi syły zebrawszy ofirujut 16.000 złr. żeby tuju dorohu zrobyty; dywno meni, szczo komisya po takych ważnych premisach, prychodyt do perekonanja, szczo w obec uchwały tamtoricznoj obawlaje sia Wysokoj Pałati peredłożyty zaproponowanije wypłaty subwencyi 15.000 złr. w trochricznych ratach po 5000 płatyty sia majuczych. Czy to może buła ta pryczyna, szczo tamtoho roku peredłożyła nam to komisya admynystracyjnaja, a toho roku komisya dorohowa, w kotoroj czestnyj hospodyn graf Badeni jest referentom tak jak i w tamtym roci buł referentom komisyi administracyjnoj dla toj samoj sprawy. Mistoczko Pidhajce jest wprawdi mistoczko newełyke, odnakże szczo do handlu jest odnem z ważnijszych mist w naszom kraju, t. j. w wostocznoj Hałyczyni. Ruch handlowyj jest tam wełykyj, a do toho może sia łuczyty z żeliznyceju, jak bude z neju połuczene; ałe, kromi toho ma wełykoje znaczenie to mistoczko, bo na toj linji jak z odnoj strony zo Stryjskich hir ide materjał do budiwlij i sil, tak znowu ide z Podola zbiże do Stryjskoho powita. Z tych pryczyn dumaju, szczo mistoczko Pidhajci w handlowom wzhladi jest dost' ważnoje. Meszkańci powita rozpoczały pered dwoma litamy z Wydiłom krajewym rokowanja w tym wzhladi i Wydił krajewyj ne buł protywnyj budowaniu toji dorohy, kotora 3¹/₄ myły wynosyt, a preci ne wełykyj fundusz, bo tylko 15000 wymahaje i skazał, szczo skoro tylko okaże sia ochota czynom, to jest skoro meszkańci ponesut jakyi żertwy so swojej storony, natojczas pryjmaje sia Wydił krajewyj toho, aby dopomih im do wybudowania toji dorohy. Na tamtoricznoj sesyi buło tutki skazano czerez odnoho czestnoho posła, szczo wprawdi ne pereczyt wże ważnosty toji dorohy, i jesły sia okaże ochota iż storony meszkańciw toj okołyci, ne bułby protyw tomu, aby toj dorozi daty subwencju z fonda krajewoho, ałe poneże zahalna sit' dorih krajewych ne peredłożena, a Wydił krajewyj maje wypraciowaty tuju sit', dla toho aż do toho czasu widłożeno tuju sprawu, przeporuczywszy, aby oddił technycznyj tuju sit' wypraciował. Na to oden z paniw posłiw widpowił, szczo wże 8 lit jak tutka jeśmo, a Wydił krajewyj ne peredłożył

takoho projektu. Ja ne dumaju to samo, szczo czestnyj hospodyn p. Krzeczunowycz tohda skazaw, szczo peredłożenie projektu takoj sity ne je łatwe, i ne ma nawet możnosty peredłożenje toji sity. Jesły by buła peredłożena tota sit, to meży tymy dorohamy i doroha Pidhajecka bude pomiszczena. W riczy samoj komunikacya mista handłowoho Pidhajec z żełiznyceju, ne може buty obojatnoju dla ciłoho kraju. Komunikacya teper czerez hory i nedostupnyji mistcia je nemożływa i syły meszkańciw perechodyt. Otże dumaju, że jest dla nas konecznist, abyśmo pomohły meszkańciam, kotoryi tak ochotno pidniały sia na budowu dawaty tym bilsze, szczo hrozyt nebezpeczeństwo, szczo ony szczo raz pryobiciały, że berut na sebe czaśt roboty, cofnut sia wid toho i ne dadut nyczoho. P. referent komysyi administracyjnoj wyrazno pidnisł, szczo za 5000 złr. riecznych pryszłybyśmo do trochmylowoj dorohy za try lita, koły budowanie so sredstw krajewych koszrowałoby ze sorok tysiaczej. Dla toho ja ne mohu sia sohłasyty so wnesenjom p. referenta i pidnoszu wnesenje komisyi administracyjnoj z tamtoho oku (czyta):

Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

„Udilaje sia z fondu krajewoho zapomoha w skilkosty 15000 złr. w ratach trylitnych po 5000 złr. wypłatyty sia dołżna, radi powitowoj Pidhajeckoj, na wybudowanje dorohy hromadzkoj z Pidhajec do Horożanki w cili połuczenia Pidhajec z żeliznyceju lwowsko-czernoweckoju w Hałyczy, jesły budowa dorohy z Pidhajec do Horożanki, bud'to czerez powit Pidhajeckyj, bud'to czerez hromady toho powita zabezpeczenoju, a po rozporiadżeniu Wydiłu krajewoho szczo do sposobu wykonania wyprowadżenoju budet.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Pawlikowa, zechce wstać (dostateczna ilość wstaje) Jest poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zgadzając się z poprzednim mowcą ks. Pawlikowem muszę się oświadczyć przeciwko wnioskowi komisyi drogowej. Wniosek bowiem komisyi brzmi, aby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Zdawałoby się, jak żeby ta sprawa drogi z Podhajec do Horożanki była tak małej wagi, że na uwzględnienie Wysokiego Sejmu ani Wydziału krajowego nie zasługuje. Podczas tego, kiedy nie tylko ks. Pawlików dokładnie wykazał ważność tej drogi, prócz tego jeszcze tę okoliczność podnieść muszę, że mieszkańcy tamtejszego powiatu już dziś złożyli 16000 złr. z własnych środków, żeby tylko ta droga wybudowaną była. Do tego dodać muszę, że w każdym razie, jeżeli czy to gmina, czy wydział powiatowy wszelkiemi siłami, z wielkiem natężeniem do wybudowania jakiej drogi przystępuje, tam zdaje mi się nie tylko Wysoki Sejm, ale i Wydział takie chęci wszelkiemi siłami popierać jest obowiązany; bo gdzie ten system jest konsekwentnie przestrzegany, tam drogi gminne i powiatowe przeszły i przerobione są na drog zupełnie podobne do krajowych. Panowie ten system nietylko musi być uwzględniony, ale o ile mnie się zdaje, środkami z funduszów krajowych jak najsilniej popierany. — Otóż z tego względu muszę sprzeciwić się wnioskowi komisyi, ażeby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego— zmodyfikuję jednak wniosek ks. Pawlikowa w ten sposób: „Sejm przekazuje prośbę tę Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia“ a to z tego powodu, że ponieważ budżet krajowy na subwencye dla dróg gminnych wykazuje summę 30000 złr. i ponieważ inne drogi wymagać także będą odpowiedniej subwencyi, stać się łatwo może, że subwencya ta niekoniecznie kwoty 5000 złr. w tym roku dosięgnąć może. Dlatego stawiam wniosek, ażeby petycya ta była przydzieloną do uwzględnienia Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Wniosek posła Grossa podam do poparcia. – Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów) Wniosek jest poparty. Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Ja również sprzeciwić się muszę wnioskowi komisyi, a poprzeć wniosek postawiony przez ks. Pawlikowa. Tem samem nie mogę zgodzić się ze zdaniem posła Grossa ponieważ sprawa ta mogłaby być przewleczoną, a istotnie przedmiot, który mamy pod obradą, już roku zeszłego był rozbierany, a jeśli zeszłego roku nie zadycydowaliśmy, ażeby dać subwencyę żądaną, to jedynie z tej przyczyny, żeśmy się trzymali zasady, iż przy drogach powiatowych lub gminnych a osobliwie przy drogach krajowych niebędziemy stanowić bezwarunkowo o budowie lub subwen-

cyi w sprawach drogowych, dopóki nie będziemy mieć sieci dróg przez Wydział krajowy przedłożonej. Otóż wobec tej teoryi i zasady moglibyśmy wiele bardzo stracić, bo stracilibyśmy jak poprzedni mowca powiedział tę konkurencję i te ofiary, które ze strony gmin i obszarów dworskich zostały poczynione, a zresztą całą pracę powiatu Podhajeckiego na szwank byśmy narazili — ze szkodą dobra ogólnego. Mam to przekonanie, iż ta droga, która jest ważną pod względem handlowym, niezawodnie jeśli sieć dróg byłaby przedstawioną, musiałaby wejść w liczbę dróg budować się mających. Jeżeli uwzględni się poprzednie argumentacye, dla czego sieć dróg jest potrzebną — to przyznać musimy, iż z tych powodów plan sieci dróg jest potrzebny, ponieważ linija kolei żelaznych przez kraj prowadzonych, wywarła tego rodzaju wpływ na kierunek handlu, iż inny system prowadzenia dróg przedstawiony być musi. — Otóż kto bliżej zna kierunek drogi w mowie będącej, przyznać musi, że ta droga jest prostopadłą na kolei żelaznej czerniowieckiej i dla tego niewątpliwie tuszyć można, iż w sieć dróg krajowych wejść będzie musiała; otóż jeżeli sposobność się nadarza, że tak małemi kosztami jesteśmy w stanie przyprowadzić tę drogę do skutku, to niegodzi się skąpić, i już drugi rok przewlekać tej ważnej sprawy, tylko należy pójść za wnioskiem ks. Pawlikowa, a nadto nie odkładać rzeczy tak, jak p. Gross proponuje. Stanowcze oświadczenie raczy Wysoka Izba postawić, ponieważ Wydział powiatowy nie żąda doraźnej wypłaty tych 15.000 złr. tylko prosi, aby po 5000 co roku było dawane, przez co trudności budżetowych nie stworzymy, a sprawie usłużymy. Mniemam, że najlepiej Izba postąpi, jeżeli się przychyli do wniosku ks. Pawlikowa, zaczem i ja z całą sumiennością będę głosować.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Jako członek komisyi drogowej byłem w tej mierze innego zdania, niż komisya drogowa; — jednak zastrzegłem sobie wolność przemówienia. Występują jednak niektórzy mowcy przeciw komisyi z zarzutami — pomimo tego, że zastrzegłem sobie głos przeciw wnioskowi komisyi, teraz muszę przedewszystkiem odpowiedzieć na zarzuty robione komisyi, która chce, aby przechodzić na dtą drogą do porządku dziennego, której ważność i potrzebę uwzględnienia uznaje, lecz niesłusznie motywuje tak, jakoby od tego czasu zmieniły się okoliczności. Komisya wobec uchwały zeszłego roku, że nie można używać funduszu przeznaczonego do budowy dróg na wsparcie budowy dróg gminnych, które się ciągną przez więcej gmin, nie mogła inaczej postąpić sobie, jak szanując uchwałę Wysokiej Izby, tę uchwałę zatrzymać i odpowiedni postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Jednak zaszły zmiany w okolicznościach przez uchwałę Wysokiej Izby powziętą przy debacie nad budżetem krajowym, gdyż na wniosek komisyi budżetowej Wysoka Izba przyjęła wniosek, który jest uchwalony, że na budowę dróg gminnych przeznacza 30.000 zlr. z funduszów krajowych.

Przez tę uchwałę poprzednia uchwała zeszłoroczna została zupełnie odmienioną, a Izba ma wolne ręce do rozrządzania co do dróg krajowych. Powody, dlaczego byłem innego zdania są te, że ten przypadek jest szczególny, bo po raz pierwszy w naszym kraju gminy korzystają z §. 95 ustawy gminnej i łączą się do wspólnego działania w jednej sprawie należącej do własnego zakresu, to jest 10 gmin i prawie tyle obszarów dworskich złączyło się czyli utworzyło takie consortium, aby drogi komunikacyjne potrzebne, nietylko dla gmin ale i dla kraju pożyteczne wybudować. Jednakże będąc w okolicach mniej żyżnych i do gmin niezamożnych należąc, nie są w stanie zadość uczynić obowiązkowi, i żądają na podstawie ustawy gminnej i drogowej wsparcia z funduszu krajowego.

Sądzę, że taki przykład dany przez gminy nie dozna odmowy w reprezentacyi kraju, lecz powinien zasłużyć na uznanie Wysokiej Izby. Dlatego sądzę, że Wysoka Izba przystąpi do tego wniosku. Ta droga jest bardzo ważną, albowiem ułatwia komunikacyę ze żelazną koleją; także przyczynienie się do wybudowania tej drogi w dobrym stanie, tak jakby gminy same nie były w stanie ostatecznemi środkami, jest oszczędzeniem dla funduszu krajowego, albowiem droga ta jest tak ważną, że jak teraz p. sprawozdawca przemawiał Wydział krajowy wnosi, aby w sieć dróg krajowych była przyjętą. Nagłość jest, fundusze są po części już zebrane, a gdy tylko chodzi o 15,000 zlr., więc popieram wniosek ks. Pawlikowa, i proszę

aby Wys. Izba jego wniosek przyjęła. — (Głosy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisany jest jeden mowca p. Golejewski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rekę podnieść. (Większość) Dyskusja zamknięta. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Rzadko mi się przydarza popierać wnioski ks. kanonika Pawlikowa (wesołość) bo nie należę do jego przyjaciół politycznych. Ale tym razem muszę się oświadczyć, że będę popierał jego zdanie pod jednym warunkiem, t. j. jeżeli powiat da nam gwarancję, że ta droga będzie rzeczywiście wybudowaną. Przestrzeń drogi taka potrzebuje 80 do 90 tysięcy złr.; powiat dotychczas daje 16 tysięcy, i każe sobie dopłacić 15000. A jak droga nie będzie za tę kwotę wybudowaną, każe nam dalej budować. Jeżeli więc Wydział będzie przekonany, że rzeczywiście powiat daje gwarancję, że droga ta będzie wybudowaną, natenczas właśnie bym tę poprawkę zrobił, co p. Gross, i oświadczyłbym, aby do Wydziału odesłać, aby się przekonał, czy ta droga ma tę gwarancję, o której wspominałem.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Komisja nie zapoznaje bynajmniej ważności drogi z Podhajec do Halicza, łączącej okolicę Podhajecką z koleją żelazną. O potrzebie tej drogi dla mieszkańców okolicy dla tego wątpić nie można, że mieszkańcy gotowi są ponieść tak znaczne ofiary, — zjawisko do którego w kraju dotąd nie jesteśmy przyzwyczajeni. W każdym razie także ze stanowiska krajowego sądzę, ze 3 przeszło mil drogi wybudować za 15.000 złr. byłoby dla kraju wcale nie złym interesem. Jeżeli mimo to komisya wystąpiła z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, to uczyniła to jedynie przez uszanowanie dla zeszłorocznej uchwały Wys. Izby. Wniosek o udzielenie subwencyi został bowiem w roku zeszłym przedłożonym. Wys. Izba nie przychyliła się wówczas do tego wniosku; zdawało się więc komisyi, że nie wypada jej powtórnie występywać uporczywie z podobnym wnioskiem. To jednak bynajmniej nie może przesądzać temu, co teraz Izbie podobać się będzie postanowić. Raczy tedy Wys. Izba powziąść uchwałę jaką za stosowną uzna. Ja tylko co do wniosku p. Grossa jeszcze muszę oświadczyć, że się wnioskowi temu sprzeciwiam, gdyż jeżeli już Izba nie przyjmie wniosku komisyi, tylko przyzna, że należy, aby fundusz krajowy kontrybuował, to zdaje mi się, że odpowiedniej będzie, ażeby Wys. Sejm sam uchwalił, w jakiej mierze fundusz krajowy do budowy tej drogi przyczynić się ma, t. j. jaką kwotę sumarycznie oznaczoną, W. Sejm na budowę tej drogi przeznacza. Co do kwestyi budżetu, to muszę przypomnieć, co wczoraj właśnie sprawozdawca komisyi budżetowej oświadczył, że z preliminarza krajowego za rok 1870 pozostaje kilka tysięcy złr., które specyalnego przeznaczenia nie mają; prócz tego dozwolonem jest Wydziałowi krajowemu virement, to jest przeznaczanie oszczędności jednych potrzeb na drugie, zaczem niema wątpliwości, że funduszów nie zabraknie, chociażby Wys. Izba 5000 złr. na rok 1870 uchwaliła.

Co do uwag szan. p. Golejewskiego, to muszę powiedzieć, że warunek, którego on żąda, aby droga została rzeczywiście wybudowaną jest już we wniosku p. Pawlikowa zawarty. Był ten warunek postawiony także i w zeszłorocznej propozycyi komisyi administracyjnej.

Wniosek ks. Pawlikowa brzmi jak następuje:

Wys. Sejm raczy uchwalić: udzieli się z funduszu krajowego zapomoga w ilości 15000 zr. w ratach 3-letnich po 5000 złr. wypłacić się mająca Radzie powiatowej Podhajeckiej na wybudowanie drogi gminnej z Podhajec do Horożanki a to w celu połączenia Podhajec z koleją żelazną Lwowsko-Czerniowiecką w Haliczu, jeźli budowa drogi z Podhajec do Horożanki bądźto przez powiat Podhajecki, bądźto przez gminy tego powiatu zabezpieczoną, i podług rozporządzenia Wydziału krajowego co do sposobu jej wykonania poprowadzoną będzie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie jako najdalej idący wniosek ks. Pawlikowa, a gdyby się nie utrzymał, poddam pod głosowanie wniosek p. Grossa; proszę wniosek x. Pawlikowa jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta wniosek p. ks. Pawlikowa powtórnie.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem ks. Pawlikowa, zechce wstać (większość) wniosek ks. Pawlikowa przyjęty; wniosek zatem p. Grossa niema już miejsca. Teraz p. Smolka ma głos, jako sprawozdawca z Wydziału krajowego.

P. Smolka. Sprawozdanie o wniosku posła Jakóbika względem zbadania skuteczności lekarstwa p. Antoniego Patkiewicza na wściekliznę.

Wysoki Sejmie!

Wysoki Sejm uchwalił na posiedzeniu dnia 11go października b. r. wniosek posła Jakóbika względem zbadania skuteczności lekarstwa p. Antoniego Patkiewicza na wściekliznę i poczynienia dalszych wniosków celem rozpowszechnienia tego lekarstwa w całym kraju odesłać do Wydziału krajowego, jako komisyi ad hoc do rozpoznania; stosownie do polecenia tego Wydział krajowy rozpatrzywszy się w aktach przedmiotowych bióra sejmowego, tudzież tutejszego szpitalu powszechnego, składa następujące sprawozdanie:

Już podczas kadencyi sejmowej w r. 1866 wniósł p. Antoni Patkiewicz petycyę do Wys. Sejmu o wyjednanie mu u W. Rządu pozwolenia do leczenia wścieklizny w Galicyi i innych krajach monarchii, popierając prośbę swą licznemi świadectwami nietylko osób prywatnych ale i reprezentacyj gminnych. Wys. Sejm uchwalił na posiedzeniu dnia 20 stycznia 1866 r. petycyę tę odstąpić c. k. Namiestnictwu do wiadomości.

Niewiadomo czyli w skutek tej to petycyi, czyli zaś osobnych przez p. Patkiewicza wniesionych doń podań skłoniło się c. k. Namiestnictwo do zrobienia próby jego sposobu leczenia i wezwało dyrekcyę tutejszego szpitalu powszechnego, by mu oddała w kuracyę osoby z powiatu Sokalskiego, a następnie i innych powiatów z powodu pokąsania tychże przez psy podejrzane o wściekliznę. Z raportu Dyrekcyi z dnia 15 grudnia 1867 l. 768 okazuje się, iż p. Patkiewicz weźwany przez nią do leczenia tych osób, był rzeczywiście w tym celu sześć razy w szpitalu i w obecności nadzorującego Dra Oskara Widmana, ówczesnego zastępcy prymaryusza oddziału chorób wewnętrznych, leczył ich swem tajnem lekarstwem Jeden z tych pokaleczonych, Józef Kossowski, umarł był bowiem pokąsany bezpośrednio na nagiej nieodzianej części ciała. U reszty innych, którzy byli odziani, jad wścieklizny źwierzęcia pozostał na sukniach niedostawszy się do rany.

Ci wszyscy pozostali przy zdrowiu.

Donosząc o tem c. k. Namiestnictwu, dyrekcya szpitalu dodaje ze swej strony uwagę, że p. Patkiewicz swym sposobem leczenia nie udowodnił bynajmniej, iż pokąsani wyzdrowieli w skutek zadanych im lekarstw, gdyż wszystkie dotychczasowe sposoby leczenia ludzi pokąsanych przez wściekłe źwierzęta miały podobne rezultaty.

Na podanie p. Patkiewicza, c. k. Namiestnictwo poleciło następnie reskryptem z dnia 26 marca 1868 l. 11,6444 Dyrekcyi szpitalu, by mu co do wyleczenia przezeń owych 11 osób wydała stosowne poświadczenie, nadmieniając przytem, że wedle aktów tamecznych bynajmniej nie jest skonstatowanem, iż psy, przez które osoby te pokąsane zostały, były rzeczywiście wściekłe.

Dyrekcya szpitalu wydała więc p. Patkiewiczowi na dniu 2. kwietnia 1868 l. 237 następującej treści poświadczenie: „W skutek polecenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 26 marca 1868 l. 11,644 potwierdza się na jego żądanie,ześ pan w lipcu, sierpniu i grudniu 1867 r. 11 osób, które miały być od podejrzanych o wściekliznę psów pokąsanemi, swym tajemnym środkiem w szpitalu powszechnym leczył, i że wszystkie 11 szpital przed czasem prawem przepisanej obserwacyi zdrowo opuściły.“

Pan Patkiewicz nadużył atoli powyższego poświadczenia. W n. 112 z d. 17 lipca b. r. dziennika „Kraj“ ogłosił bowiem inserat następującej osnowy:

„Do Wgo A. Patkiewicza. W skutek polecenia w. c. k. Namiestnictwa z d. 26 marca 1868 l. 11,644 potwierdza się na jego wniesienie z d. 22 lutego r. b, żeś pan w lipcu, sierpniu i grudniu 1867 jedenaście osób, od wściekłych psów pokąsanych, swym tajemnym środkiem w szpitalu leczył i że wszyscy jedenaście szpital przed czasem prawem przepisanej obserwacyi zdrowo opuścili.“

Inserat ten tak niezgodny z rzeczywistem

poświadczeniem w najważniejszym tegoż ustępie, przez p. Patkiewicza dowolnie zmienionym, spowodował Dyrekcyę do zażądania od Redakcyi a następnie od Administracyi dziennika „Kraj“ sprostowania onego wedle prawdziwego brzmienia wydanego poświadczenia. Gdy atoli Redakcya pomienionego dziennika wręcz odmowną dała odpowiedź, Administracya zaś zażądała od Dyrekcyi zapłacenia kosztów insercyjnych w kwocie 1 zł. 50 ct, przeto Dyrekcya widziała się zniewoloną udać się z prośbą do c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych w Krakowie o zarządzenie odpowiedniego sprostowania. Na podanie to nie otrzymała Dyrekcya dotychczas żadnej odpowiedzi, przynajmniej nie znajdujemy jej w przedłożonych nam aktach.

Aczkolwiek przedstawiony tu fakt nie ma żadnego wpływu na rozstrzygnienie właściwego przedmiotu, to jest skuteczności lekarstwa p. Patkiewicza, toć niepodobna było przemilczeć o nim, rzuca on bowiem osobliwsze światło na jego postępowanie, które jak się z tego okazuje, nie może bynajmniej posłużyć do wzbudzenia szczególniejszego dlań zaufania.

Przystępując do właściwego meritum rzeczy Wydział krajowy jest zdania, że dla przekonania się o skuteczności lekarstwa p. Patkiewicza, potrzeba przedewszystkiem skonstatowania:

1) że zwierzęta, przez które leczone przezeń osoby pokąsane zostały, były rzeczywiście wściekłe, nie zaś tylko o wściekliznę podejrzane; a

2) że osoby po zażyciu lekarstwa jego pozostały i nadal przy zupełnem zdrowiu.

Otoż co się tyczy powyżej nadmienionych 11 osób pokaleczonych, zaniechano właśnie skonstatowania przytoczonych dwóch okoliczności. Dopiero w ostatnim czasie zarządziło c. k. Namiestnictwo wedle otrzymanej na krótkiej drodze wiadomości z powodu ponownych podań p. Patkiewicza, wniesionych do Ministerstwa i Namiestnictwa o pozwolenie sprzedawania lekarstw jego w Galicyi i innych krajach koronnych, dokładne dochodzenie przez dotyczące Starostwo powiatowe w powyższym kierunku. Z powodu tego, tudzież ze względu na okoliczność, iż orzeczenie co do skuteczności pewnego lekarstwa należy do zakresu działania władz rządowych z tytułu przysługującego im najwyższego nadzoru sanitarno-policyjnego, — Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm odstępuje wniosek p. Jakóbika względem zbadania skuteczności lekarstwa p. Antoniego Patkiewicza na wściekliznę c. k. Namiestnictwu do przynależnego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść.

(Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Dopiero co powziętą uchwałą została również załatwiona petycya, którą p. Jakóbik dnia wczorajszego wniósł do l. 637, także ze strony p. Patkiewicza, i która była dzisiaj czytaną w spisie petycyj. Ta nowa petycya jednak nic nowego nie zawiera, jak tylko przytoczenie kilkunastu świadectw podobnej treści jak świadectwo dane ze strony dyrekcyi powszechnego szpitalu. I ta petycya więc stosowie do powziętej uchwały, będzie odesłaną do Namiestnictwa celem przynależnego załatwienia.

Następująca petycya jest w podobnym przedmiocie.

(Czyta): Petycya Nr. 640. Sprawozdanie o petycyi p. Franciszka Wolańskiego, właściciela dóbr ziemskich, o uznanie jego metody ochronnej od wścieklizny za officynalną.

Wysoki Sejmie!

Pan Franciszek Wolański, właściciel dóbr ziemskich, zajmujący się od pół wieku leczeniem wypadków wścieklizny, wniósł petycyę do Wysokiego Sejmu o wyjednanie w drodze właściwej uznania jego metody ochronnej przeciw wściekliźnie za officynalną.

W tym celu załączył do petycyi swej wydaną osobno przez niego broszurę, zawierającą dokładną instrukcyę sposobu leczenia ludzi i zwierząt za pomocą używanego przezeń środka Euphorbia procera. Gdy uznanie jakiejkolwiek bądź metody leczenia należy do zakresu działania władz

rządowych, dzierżących naczelny nadzór sanitarno-policyjny — przeto wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm odstępuje petycyę p. Franciszka Wolańskiego c. k. Ministerstwu do przynależnego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

P. Torosiewicz ma głos jako sprawozdawca komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Ostatni pobór wojskowy odbyty już na podstawie nowego prawa wojskowego, nastręczył nieukontentowanie w kraju, którego wyrazem są petycye z dwudziestukilku gmin, a to z powodu ociągania się żydów od służby wojskowej. Nie będę tutaj przytaczał jaskrawo skreślonych ustępów z petycyj, tylko nadmienię tutaj o jednej petycyi z powiatu Podhajeckiego, gdzie na 152 powołanych okazało się tylko 18 żydów; dwóch tylko asenterowano, a i ci byli niezdatni (wesołość). Pozwolę sobie odczytać sprawozdanie (czyta) o petycyach do l. 6, 165, 295, 450 podnoszących zażalenie 23 gmin na uchylanie się żydów od poboru do wojska.

Niechęć żydów do służby wojskowej jest faktem powszechnie znanym i zaprzeczyć się niedającym, a uchylanie się tychże od najważniejszego, zasadzie równouprawnienia najsprawiedliwszy wyraz dającego obowiązku obrony kraju i państwa, wszelkiemi możebnemi a przeważnie nielegalnemi drogami, było od dawna powodem powszechnych skarg i żalów, które się objawiały w licznych petycyach do Sejmu, do Rady państwa, w przemowach poselskich na Sejmie krajowym, i niestety także w czynnych rozruchach w wielu miejscowościach w czasie poborów wojskowych.

Za czasów przedkonstytucyjnych istniało prawo, na mocy którego, na każdą gminę żydowską wymieniony był oddzielny kontyngens rekrutów na podstawie liczby mieszkańców tego wyznania. Kontyngens ten był wprawdzie na mylnej i zawsze mniejszej podstawie konskrypcyjnej obliczony,—zachodziły i wtedy zarówno nadużycia przy poborze tak ze strony popisowych, jakoteż i ze strony komisyi poborowych, do jakich policzyć należy fałszowanie metryk, ukrywanie młodzieży mężkiej do służby wojskowej powołanej, trudność a częstokroć niemożebność dochodzenia identyczności (tożsamości) osoby popisowego, — istniała, i wtedy owa osławiona, dobrze zorganizowana industrya ochotniczych zastępców żydowskich, zaciągających się do kilku pułków (oddziałów) na rachunek kontyngensów żydowskich.“

Tutaj pozwolę sobie dodać mały komentarz. Rycerze tej industryi byli to zwykli zbiegowie sąsiednich prowincyj rossyjskich, polskich i moldawskich.

Przychodzili oni do jednego miasteczka żydowskiego, i godzili się na rachunek kontyngensu, i zato dali się assenterować.

Pobywszy kilka miesięcy w wojsku uciekali chowali się, dopóki im brody nie odrosły, a potem dawali się znowu na rachunek innej gminy żydowskiej za pieniądze assentorować. Bywały wypadki, które dawni wojskowi znają, że niejeden 6 i 7 razy dawał się assenterować, uzbierał kapitalik i udawał się za granicę, oddając się spokojnemu zatrudnieniu (czyta). „Lecz system oddzielnych kontyngensów miał jednak tę dobrą stronę, że niedobór rekrutów żydów ciężył w słusznym stosunku na gminach żydowskich, i nie był jak się to obecnie dzieje, zastępywany przez młodzież innych wyznań.

Tak stały rzeczy aż do roku 1858, w którym to roku ukazała się ustawa z d. 29. września 1858, znosząca system odrębnego stawiennictwa żydów, jako nie dającego się pogodzić z zasadą równouprawnienia, zaprowadzając konkretalny pobór do wojska, który w teoryi pozornie sprawiedliwy, w zastosowaniu jednak w obec niezaprzeczonej dążności żydów wyłamywania się z pod prawa wojskowego, sprowadził nierówny — zasadę równouprawnienia bardziej jescze naruszający rozkład podatku krwi.“

Tutaj muszę nadmienić, że namiestnictwo krajowe w sprawie tej ustawy dwa razy robiło przedstawienia do ministerstwa, że ta ustawa bardzo krzywdzi mieszkańców, ale nie mogło nic

zrobić, i ta ustawa dotąd istnieje (czyta). „Taki stan rzeczy trwa jeszcze ciągle i musiał się przy tegorocznym poborze spotęgować, skoro wywołał ponowne skargi, objawiające się w petycyach 23 gmin, popartych interpelacyą około 30 posłów, i jak słychać w ponownych w kraju zajściach w czasie poboru.

Komisya administracyjna, dla której fakta w petycyach przytaczane niemogły być dostateczną dyrektywą do ocenienia przedmiotu, znalazła pewniejsze dowody w datach urzędowych do poboru wojskowego się odnoszących. Z powodu, że data tegorocznego poboru nie są jeszcze z całego kraju należycie zestawione, zmuszoną była komisya opierać się tylko na następujących datach poboru z r. 1868.“

Muszę tu zwrócić uwagę, że daty te wyjęte są z zestawienia urzędowego, które wykazuje data odnoszące się do poboru żydów od 16-stu lat.

Ogólne data poboru z roku 1868.

W r. 1868 powołano do popisu na podstawie losowania 107.692

Z tych zaciągnięto do służby wojskowej 14.992

Specyalnie do żydów odnoszące się data.

I. Powołano do popisu w r. 1868 na podstawie losowania żydów 6477.

II. Powołano także popisowych żydów z lat poprzednich, którzy się niestawili i nie są odszukalni 5.894

Zatem z dwóch kategoryi razem powołano 12.371

Z tych stawiło się:

z I. kategoryi 4.475 }
z II. „ 355 } razem 4828

które odciągnąwszy od powołanych, przedstawia liczbę niestawiących się 7.543.

Z tych znajduje się słabych na mocy świadectw 40
w areszcie 28
nieobecnych za paszportem 46
Razem 114

więc niestawiących się i nieodszukalnych w r. 1868 było na 12.371 żydów 7.429. Zaciągnięto z obóch kategoryi tylko 233; wypada więc na 100 powołanych chrześcian w całym kraju po odtrąceniu żydów zaciężnych $14^3|_4$, a specyalnie na 100 żydów powołanych tylko $3^1|_2$ zaciężnych.

Data przytoczone są najwymowniejszem poparciem petentów, a oraz wyrazem nagłości zaradzenia złemu.

Lecz byłoby niesprawiedliwie przypisywać całą winę nadużyć przy poborze wojskowym wyłącznie tylko samym żydom.

Komisya sądzi, że źródło złego spoczywa głównie w złem przeprowadzeniu ustawy wojskowej z d. 5 grudnia 1868, skoro zostawioną jest możność wyłamywania się całej jednej części ludności na koszt drugiej z pod prawa, wszystkich równo obowiązującego.

I tak leży wedle zdania komisyi główna zapora sprawiedliwego przeprowadzenia ustawy w tej okoliczności, że księgi metrykalne, które stanowią najważniejszą podstawę poboru wojskowego — prowadzone w kahałach jeszcze wedle dawnej normy, niedają tej gwarancyi dokładności i wiarygodności, jaką mają w opinii publicznej metryki chrztu innych wyznań.“

Opowiem tutaj panom jeden fakt. W tym roku przyszedł do mnie żyd, który jest u mnie w służbie i natchniony niewiem czy duchem konstytucjonalizmu, czy równouprawnienia, powiedział mi, że ma trzech synów, którzy nie są konskrybowani. Potem poszedł do urzędnika, który prowadzi ewidencyę konskrybowanych i powiedział mu: ja mam trzech synów niekonskrybowanych, urzędnik mu na to odpowiedział: od lat kilkunastu jak prowadzę te księgi pierwszy raz mnie się zdarzyło, żeby żyd swoje własne dzieci zapisywał, idź, wyspij się do jutra, może tego nie będziesz mówił, lepiej nie rób wyjątku.

Taki duch panował między urzędnikami. „Reklamacye o uwolnienie czasowe lub stałe od służby wojskowej, załatwiane przez komisye ascenterunkowe wprawdzie po formie lecz nie zawsze w duchu ustawy i wedle sumiennego przekonania otwierają wolne pole do rozlicznych nadużyć. Ocenienie lekarskie reklamanta niezdolnego do

zarobkowania odbywa się wedle tej samej modły tak u żydów trudniących się handlem i przemysłem niepracujących fizycznie, jak się odbywa ocenienie niemożności do pracy wyrobnika utrzymującego swoją rodzinę z wysileń prac fizycznych. Niemniej nastręcza sposób wskazany w §. 59 instrukcyi do ocenienia słabych na epilepsję obszerne pole do oburzających szalbierstw.

O tych reklamacyach pozwolę sobie mały komentarz dodać.

Reklamacye są podług tej samej modły robione dla żydów jak i dla włościan. W tej samej rubryce, gdzie stoi „Arbeitsfähigkeit" to jest zdolność do pracy, także jakiego stanu — gdzie stoi „Taglöhner" wyrobnik dzienny, i wszyscy żydzi także w ten sposób reklamują z wyjątkiem handlarzy i większych posiadaczy, a reszta wszyscy jak to śledziłem, reklamują się jako wyrobnicy. Doktor rewidujący widzi, że ma słabe muszkuły — zapytuje o zatrudnienie — ten odpowiada że jest zarobnikiem — i z tego powodu następuje uwzględnienię — tymczasem rzadko się wydarza, ażeby żydzi fizycznie pracowali, i dla tego najniesłuszniej bywają uwolniani; powiada nieraz ojciec, że syn go utrzymuje — tymczasem syn o kilkanaście mil oddalony — ale ponieważ jest formalne świadectwo podpisane—więc uwolnienie następuje.

Daleko trudniej idzie z reklamacyami u włościan. Niejeden, który ma powód do reklamacyi, nie wie drogi, do kogo się udać albo zapomni i przyjdzie do komisyi asenterunkowej i potem dopiero chce reklamować, a to jest droga długa i często na nic się nieprzyda. Tutaj była petycya od jakiegoś Piotrowskiego, którą p. Boczkowski referował — a który został zasenterowany pod fałszywem imieniem Jaworskiego. Sam byłem przy tem jak go zawołano — przyszedł, zasenterowano go i potem dopiero jak został zasenterowany powiada, iż nie nazywa się Piotrowskim tylko Jaworskim; teraz podaje reklamacye — rekursuje — podaje prośby — pytam się go dla czego tak zrobił? on odpowiada — ja nic nie wiedziałem, tutaj zawołano mnie i zasenterowano. (Czyta) „Niewątpliwej doniosłości dla sprawiedliwego przeprowadzenia poboru byłoby wedle zdania komisyi wykonanie §. 44. ustawy wojskowej, stanowiącego zakaz żenienia się przed wystąpieniem z 3. klasy wieku popisowego, którego żydzi dotąd mało lub zupełnie nie zachowywali, bowiem już sam związek małżeński potęguje chęć i interes uwolnienia się od służby wojskowej".

Wiadomo jest, że nim publikowano zeszłego roku nowe prawo wojskowe — to w kraju naszym tysiące a tysiące małżeństw na prędce zawiązywano — nawet dzieci po kilkanaście lat mające — dla tego, ażeby ujść od asenterunku, chociaż podług tego paragrafu nawet ten, który jest ożeniony musi się stawić. (czyta.)

„Jako ważny środek zaradczy przeciw uchylaniu się od popisu wojskowego wskazany jest w §. 46. ustawy wojskowej, określający następstwa i kary za odciąganie się od stawiennictwa a szczególnie ważnem dla sprawy poboru wojskowego byłoby zastosowanie ostatniego ustępu §. 46, na mocy którego władza administracyjna upoważnioną jest użyć nadzwyczajnych środków w tych miejscowościach, gdzie uchylanie się od stawiennictwa przybiera znaczniejsze rozmiary, a gdzie zwyczajne środki okazały się bezskutecznemi".

Jest tutaj §. 46. którego ostatni ustęp pozwolę sobie odczytać. (czyta).

„Gdzie obowiązani do służby uchylają się w większej liczbie zbiegostwem od obowiązku stawiennictwa, można się chwycić w drodze rozporządzenia nadzwyczajnych środków zaradczych, pod warunkiem usprawiedliwienia takowych przed najbliższą Radą państwa".

Teraz zdawałoby się, że niestawianie się nie jest zbiegostwem, lecz tu w pierwszym ustępie jest definicya co jest zbiegostwo (czyta) „Kto obowiązany jest stanąć przed komisyą stawienniczą, a bez należytego usprawiedliwienia nie stawa, uważa się za zbiegłego od stawiennictwa; tego zaś, co go w tej mierze z przeświadczeniem popiera, uważa się za współwinnego".

Więc ten paragraf dałby się zupełnie zastosować do odciągania się żydów od stawiennictwa. (czyta dalej)

„Wprawdzie istnieje rozporządzenie, że Rady powiatowe posyłają delegatów do poboru wojskowego. Ale ci mają głos informatywny — lecz nie mają głosu decydującego, i jeszcze ta instytucya

tych delegatów nie jest dotąd wdrożona. Wielu delegatów nie pojmuje swego stanowiska. Oni pojmują, że ich zadaniem nie jest uwalnianie, lecz powinni oni być stróżami prawa, czyto chodzi o żyda, lub kto inny wyłamuje się z pod prawa, — bo przezto wyłamywanie się jednej strony wyrządza się krzywdę drugiej.

Ten wniosek dotyczy nietylko izraelitów, ale i wszystkich, którzyby przeciw temu prawu postępywali.

Komisya wyraża swoje przekonanie, że sprawiedliwe przeprowadzenie poboru wojskowego polega głównie na składzie komisyi poborowej — na duchu honorowym i humanitarnym, jaki ją ożywia, na pojęciu i poczuciu obowiązków, jakie ma do spełnienia—obowiązków opartych na przeświadczeniu, że ułatwiając wyłamywanie się z pod obowiązków służby wojskowej jednej części ludności, wyrządzają ciężką krzywdę drugiej, spełniają częstokroć pośrednio nawet zbrodnię, której ofiary mogą być poległe i kaleki na polach bitwy. Ważność zadania komisyi poborowej wymaga zatem doborowego jej składu, najściślejszej kontroli, ze strony władzy politycznej i wojskowej, a ze względu na publiczne zaufanie, *wzmocnienia jej mężami zaufania z głosem decydującym.*

Komisya administracyjna, przedkładając Wysokiej Izbie swoje uwagi i postrzeżenia w kwestyi tak ważnej, i wszystkie warstwy naszej społeczności równie żywo obchodzącej, nie może zataić, że jako jedyny praktyczny i sprawiedliwy, na równości społecznej oparty środek przeciw wyłamywaniu się żydów z pod obowiązku służby wojskowej *byłby w przywróceniu dawnego systemu osobnych kontyngensów rekrutów na ludność żydowską wymierzonych.*

Lecz w obecnym stanie ustawodawstwa komisya uważa za stosowne, takowy środek, który byłby pożądany równie dla chrześcian jak i dla żydów zalecać, i ogranicza się tylko na zaleceniu Wys. Sejmowi do przyjęcia następującego wniosku:

„Sejm wzywa Wys. Rząd, aby najbaczniej-„szą zwróciwszy uwagę na rażącą w stosunku do „ludności nierówność w pociąganiu żydów do „służby wojskowej, czuwał nad tem, by istniejące „przepisy ustawy wojskowej, we wszystkich miej-„scowościach i dla wszystkich bez różnicy w du-„chu równouprawnienia i równego udziału obo-„wiązków zachowane były, by wszelkim naduży-„ciom w usuwaniu się od służby wojskowej sku-„tecznie — a wedle potrzeby nawet zastosowa-„niem §. 46. ustawy wojskowej z d. 5. grudnia „1868. zapobieżonem zostało.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Torosiewicz (czyta):

Sprawozdanie nad petycyą Nr. 303, wniesioną do Wys. Sejmu przez posła Zbyszewskiego.

Gminy Przewrotne, Widełka, Pogwizdów, Hucisko i Kłopówka zanoszą skargę na parocha z Przewrotnego ks. Tałasiewicza o przywłaszczenie sobie dochodów kościelnych rocznie 600 złr. wynoszących, które na mocy §. 12. ustawy z 15. sierpnia 1866. r. powinny być użyte na pokrycie kosztów kościelnych z liturgją połączonych, a nadto ściąga tenże paroch od gmin do parafii, Przewrotne należących za pomocą egzekucyi niesłusznie żądaną kwotę 98 złr. 23 ct.

Skarga ta zawiera zatem pośrednio zażalenie przeciw Starostwu powiatowemu o nadużycie władzy przez udzielanie egzekucyi wojskowej w sprawie niesłusznej.

Dalej oskarzają wymienione gminy ks. parocha z Przewrotnego ks. Tałasiewicza, że tenże nie uznając ustawy z d. 15. sierpnia 1866. r. za obowiązującą dla niego, sprzeciwia się zawiązaniu komitetu kościelnego.

Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gmin Przewrotne — Widełka — Pogwizdów — Hucisko i Kłopówka zawierająca zażalenie na parocha Przewrotnego o przywłaszczenie sobie dochodów kościelnych — o ściąganie drogą egzekucyi wojskowej niesłusznie żądanych kwot pieniężnych — nareszcie o wyłamywanie się z pod ustawy obowiązującej — odstępuje się c. k. Namiestnictwu do urzędowego traktowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto jest za wnioskiem komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Torosiewicz. Sprawozdanie nad petycją N. 211 wniesionej przez p. Guszalewicza, od komitetu kościelnego miasta Jaworowa:

Komitet cerkiewny miasta Jaworowa podnosi zażalenie przeciw patronowi tejże cerkwi, że się niechce przyczynić do kosztów przelania rozbitego dzwonu, zasłaniając się §§. 1—4. ustawy o konkurencyi kościelnej z d. 15. sierpnia 1866 r. i bierze z tego wypadku assumpt prosić wys. Sejmu o wyjaśnienie §§. 1—4 powołanej ustawy normującej źródła, z jakich mają być pokryte wydatki kościelne. Dalej wypowiada tenże komitet swoje niezadowolenie z §. 9. tej samej ustawy, i domaga się tegoż zmiany w tym kierunku, żeby parafian uwolnić od obowiązku utrzymywania kooperatur eksponowanych — nareszcie nie zgadza się z drogą, jaką sprawy konkurencji na podstawie ustawy z d. 15. sierpnia 1866 załatwiane bywają, i proponuje zmianę §. 15. i 16. wymienionej ustawy, a wykluczając tak ordynarjat jak i władzę polityczną, domaga się tej samej atrybucji dla komitetu cerkiewnego w celu załatwiania wszelkich spraw konkurencyjnych w krótkiej drodze za porozumieniem się z gminą.

Komisja administracyjna nie widzi w wymienionych w petycji paragrafach ustawy z d. 15. sierpnia 1866 tych niejasności i niedogodności, jakie komitet upatruje, i któreby wymagały jakichkolwiek wyjaśnień lub interpretacyj, a tem mniej zmiany powołanych paragrafów. Zaś co do zażalenia na patrona o uchylanie się od obowiązków do patronatu przywiązanych, wskazuje komisja petentowi właściwą drogę urzędową.

Komisja więc wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przechodzi nad petycją komitetu cerkiewnego miasta Jaworowa o rewizję ustawy z d. 15. sierpnia 1866 i zmianę niektórych paragrafów do porządku dziennego.

2. Co do zażalenia patrona o uchylenie się od obowiązków konkurencyjnych odstępuje się petycja c. k. namiestnictwu do urzędowego traktowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość).

Wniosek komisji przyjęty. P. Ławrowski ma głos imieniem Wydziału krajowego.

P. Ławrowski (z trybuny). Mam zaszczyt panom przedstawić projekt do ustawy powiększającej opłatę od wprowadzanych trunków do gminy miejskiej Starej Soli. Gmina miejska Stara Sól posiada prawo propinacji, a przytem przysłuża jej prawo na trunki, które każdy mieszczanin sprowadza na własny, użytek pobierać pomienioną opłatę. Te opłaty Gmina miejska Starej Soli podwyższyła z pierwotnych niższych na wyższe. Przedmiotem tego sprawozdania jest, aby Wys. Izba raczyła się przychylić do prożby Rady gminnej miasta Starej Soli o przyzwolenie podwyższenia tych opłat. Ustawa ma brzmieć jak następuje:

Ustawa z dnia . . . . .

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie miejskiej Starej Soli powiatu Staromiejskiego na pobór wyższych opłat propinacyjnych od trunków spirytusowych i miodowych, sprowadzanych na własną potrzebę i na przedaż w sklepach korżennych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego mego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Starej Soli powiatu Staromiejskiego pozwala się pobierać począwszy od roku 1869go następujące opłaty propinacyjne od trunków spirytusowych i miodowych, sprowadzanych na własną potrzebę lub przez handlarzy:

1. Od masy wódki . . . . . 8 cent. w. a.

2. Od masy okowity lub innych polepszonych gorzałek . . 12 „ „

3. Od masy miodu, dereniaku i maliniaku . : . . . . . 6 cent. w. a.

4. od masy zaprawnych napojów gorzałczanych przez handlarzy sprowadzonych i w butelkach sprzedawanych wraz z 50$^0|_0$ dodatkiem do opłaty ad 2. wymienionej . . . 18 „ „

Sprawozdanie dotyczące jest cokolwiek dłuższe.

Marszałek. Czy wys. Izba się zgadza, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Kto się z tém zgadza zechce rękę podnieść (większość). Jest zgoda, więc przystąpimy wprost do dyskusyi nad ustawą. Czy żąda kto głosu?

P. X. Dzerowicz. Proszę o głos.

Marszałek. X. Dzerowicz ma głos.

P. X. Dzerowicz: Szanowny hospodyn sprawozdatel peredkładaje nam projekt do ustawy że hromada Stara Sil prosyt, aby jej wilno buło podatok konsumcyjnyj nałożyty w sumi 50%.

(P. Ławrowski. To ne podatok, ino wyższa opłata, niżli hromada do teper poberała).

Podług ustawy gminnej §. 80. alinea 3. dodatok gminny wynosyt 20$^0|_0$, t. j. bezposeredny, a 50$^0|_0$ dodatku konsumcyjnoho może buty nałożeno tolko na mocy ustawy krajewoj. Zchocze meni szan. sprawozdatel wyjasnyty, czy hromada Stara Sil udawała sia do Rady powitowoj, bo Rada powitowa maje też prawo pozwalaty hromadam taki dodatok do wysokosty 50$^0|_0$.

P. Ławrowski. Ricz tak sia maje. Hromada Stara Sil jest w posidaniu propinacyi, ale tu ne ide o prawo propinacyi, jeno tylko po za prawom propinacyi maje hromada Stara Sil prawo poberaty opłatu od trunkiw, kotoryi kożden miszczanyn prywozyt do mista na swoj własnyj użytok. Otże od tych napojew mała ta hromada na pidstawi pozwołenja Namistnyctwa prawo poberaty opłatu i to 10 centów od garnca i 15 centów, a teper Rada hromadzka uchwałyła prosyty, aby podwyższyty tuju opłatu; ne można to pod §. 80 ustawy hromadzkoj subsumowaty, ałeby należało pod §. 81. To sut cilkom inszyi opłaty, to ne jest opłata propinacyjna, ino opłata insza, o kotoroj §. 81. wspomynaje.

Otoż to jest opłata, kotora ne należyt do kategoryi podatku konsumcyjnoho, ino opłata bezposeredna, a do pidwyższenia suszczestwujuszczych toho roda opłat potribno jest ustawy krajewoj.

P. X. Dzerowicz. Po tym wyjasnenju ne maju nyszczo zauważaty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca zechce odczytać ustawę.

P. Ławrowski (czyta powtórnie projekt ustawy).

Dodać winienem, że opłatę tę gmina uchwaliwszy, wydzierżawiła dochód z niej, i pobiera go już. Przeprowadzenie tej sprawy w drodze ustawodawczej ściągnęło się do tego czasu. Rada gminna przedłożyła wprawdzie tę ustawę jeszcze tamtego roku, ale ponieważ wtedy niektóre okoliczności nie były jeszcze dostatecznie wyjaśnione, więc dlatego nie mogła być pierwej Wysokiej Izbie przedłożoną, aż dopiero teraz.

Marszałek. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta. (Głosy: Prosimy przystąpić do trzeciego czytania bez czytania).

Marszałek. Kto się na to zgadza, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęte. Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta): Liczba petycyi 6014. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi mieszczan miasteczka Laszek murowanych w powiecie Staromiejskim o odłączenie od gminy wiejskiej tegoż miasteczka celem ukonstytuowania się jako osobna gmina.

Wysoki Sejmie!

W ubiegłej kadencyi sejmowej wpłynęła do Wysokiego Sejmu pod d. 26. sierpnia 1868. r. l. 90|S. petycya mieszczan miasteczka Laszki mu-

rowane w powiecie Staromiejskim o odłączenie osady miejskiej miasteczka tego od osady wiejskiej w drodze ustawodawczej. Wydział krajowy mając sobie przekazaną do załatwienia petycyę tę, zarządził zbadanie sprawy przez Wydział powiatowy w Starem Mieście, zażądał potrzebnych wyjaśnień i zdania reprezentacyi powiatowej w tej sprawie. Założenie miasteczka Laszki murowane sięga szesnastego stulecia. Przywilejem datowanym w Piotrkowie feria 4. dnia popielcowego roku pańskiego 1565, którego odpis do aktów jest załączony, nadał król Zygmunt August chorążemu Przemyskiemu urodzonemu Mikołajowi z Szekarzowicz Tarło w nagrodę zasług pozwolenie, na gruncie wsi Laszki naprzeciw jego zamku miasto tegoż imienia Laszki zwane z nowa wystawić i ufundować, i obdarzył je gwoli lepszego i prędszego wzrostu prawem Magdeburskiem.

Dalsze dzieje miasteczka tego niewiadome. Prawdopodobnie przeszło ono koleje wielu innych podobnych miasteczek w kraju naszym, które głównie w braku żywiołu mieszczańskiego zamiast wzrastać do upadku się chyliły. W czasie przyłączenia Galicyi do Austryi miało mieć miasteczko to swego burmistrza. Stosunki te wszelako zmienić się później musiały, zwłaszcza, gdy miasteczko to w r. 1833 całkowicie pogorzało i mieszkańcy onegoż ze szczątków dawnego zamku na nowo się odbudowali. Nie różniło się też miasteczko to co do poddańczego stosunku do roku 1848 w niczem od osady wiejskiej tegoż miasteczka, i osady te stanowiły jedną gminę.

Gdy w roku 1867. za wejściem w życie ustawy gminnej, przeprowadzano wybory gminne, odsunęli się mieszczanie miasteczka tego, widząc liczebną przewagę osady wiejskiej, całkowicie od wyborów, w skutek czego w skład reprezentacyi gminnej Laszek murowanych wszedł wyłącznie żywioł wiejski. To dało powód, że mieszczanie ci protestowali przeciw dokonanym wyborom, a gdy c. k. Namiestnictwo z powodu, że osada miasteczka osobnego zarządu nie miała i z osadą wiejską jednę gminę zawsze tworzyła, protestu tego rozporządzeniem z d. 24. listopada 1867. l. 37.560 nie uwzględniło, udali się petenci do Wysokiego Sejmu o nadanie odrębności w drodze ustawodawczej. Ściśle biorąc nie istnieje faktycznie dziś miasteczko Laszki murowane osobno, a osobno wieś Laszki murowane. Nawet w skorowidzu miejscowości galicyjskich jest uwidocznionem, *li miasteczko* „Laszki murowane“, o wsi „Laszki murowane“ niema nigdzie wzmianki. Różnicę tę wywołali właśnie petenci w skutek niefortunnych wyborów gminnych, uważając dzisiejszą radę gminną za wyłączną reprezentacyę gminy wiejskiej.

Lecz wina w tem głównie cięży na mieszczanach, gdyż jakkolwiek liczebnie w mniejszości nie powinni się byli całkowicie usuwać od udziału w wyborach. Dzisiejsza rada gminna w Laszkach murowanych jest więc właściwie reprezentacyą gminy miasteczka Laszek murowanych, gdyż osobnej wsi tegoż nazwiska nie ma. Rada ta, jak się przez się rozumie, sprzeciwia się wszelkiemu rozłączeniu Laszek murowazych na dwie odrębne gminy, dając za główny powód, że dziś przy złączeniu w jednę gminę z trudnością jej przychodzi podołać obowiązkom w utrzymaniu w należytym stanie zarządu, budynków gminnych, kancelaryi, szkoły i urzędników gminnych.

Reprezentacya powiatowa w Starem Mieście jakkolwiek w zasadzie przeciwna tworzeniu gmin mniejszych, oświadczyła się jednakowoż za nadaniem odrębności dla osady miejskiej Laszek murowanych z tego mianowicie powodu, że mieszczanie, będąc łacińskiego obrządku, z osadą wiejską, gdzie grecki obrządek przeważa, stanęli do siebie w najnieprzyjaźniejszym stosunku, co wzajemne rozjątrzenie podnieca.

Wydział powiatowy doradzał mieszczanom tym połączenie z odległą o $^3/_4$ mili gminą miasteczka Starej Soli, dokąd Laszki murowane do parafii łacińskiej należą, lecz petenci propozycyi tej nie przyjęli.

Wydział krajowy, mając głównie na względzie, czy w razie rozłączenia osada miejska Laszek murowanych byłaby w stanie istnieć jako odrębna gmina, nie może podzielać powodów reprezentacyi powiatowej, jako partykularnych i mających podrzędną wagę.

Osada ta liczy 46 domów, posiada jako majątek gminny dwie obligacye przynoszące rocznego procentu tylko 10 zł. 46 ct.; mieszczanie trudnią się rolnictwem i wyrobami do codziennego życia wiejskiego potrzebnymi; w zamożność bynajmniej nie obfitują, z czego wynika, że warunków do odrębnego bytu gminnego nie posiadają.

Wobec tych stosunków Wydział krajowy uwzględnienia wzmiankowanej petycyi mieszczan Laszek murowanych zalecać nie może, i wnosi:

Wysoki Sejm zechce nad petycyą tą przejść do porządku dziennego".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt).

Więc kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek Wydziału krajowego przyjęty.

P. Szujski imieniem komisyi edukacyjnej ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Mam zdać sprawę Wys. Izbie z petycyj przekazanych komisyi edukacyjnej (czyta) Grono nauczycieli gimnazyum tarnowskiego udaje się do Wys. Sejmu z prośbą o wstawienie się do Wys. Władz o wybudowanie lub wynajęcie innego lokalu dla gimnazyum.

W poparciu tej prośby przedstawiają petenci szkodliwość dzisiejszego umieszczenia gimnazyum dla zdrowia uczniów i nauczycieli, powołują się na częste wypadki choroby i śmierci, które nieszczęśliwej lokalności przypisać należy, zwracają nareszcie uwagę, że ciasnota, która spowodowała wynajęcie sal w okolicznych domach dla klas paralelnych utrudnia nauczycielom nadzór pedagogiczny; ciągły zaś hałas i turkot na jednej z najludniejszych ulic rozrywa uwagę uczniom i głuszy wykład profesorów. Obawiają się nauczyciele, ażeby w razie, gdyby za wdaniem się Wys. Sejmu wys. Władze kończącego się w r. 1871 kontraktu niewypowiedziały, gimnazyum wedle jednego z punktów kontraktu, żądającego wypowiedzenia rok naprzód, nie pozostało na dalsze pięć lat w temże nieszczęśliwem miejscu.

Prośba przez całe ciało nauczycielskie podpisana, zasiągnieniem wiadomości zkąd inąd przez komisyę co do faktów sprawdzona, zasługuje zdaniem komisyi na wszelkie poparcie. W miejscu niezdrowem, hałaśliwem, rozrzucony po kilku domach zakład naukowy istnieć nie powinien, a zmiana miejscowości żadnej zwłoki cierpieć nie może. Z tej przyczyny wnosi komisya edukacyjna:

Petycyę grona nauczycieli gimnazyum tarnowskiego odstępuje się c. k. Namiestnictwu z usilnem poleceniem tejże i przedstawieniem, ażeby dalszy najem dzisiejszego domu na ulicy Podwale wypowiedzieć, a ze względu na niezdrowe i nieodpowiadające celowi położenie, gimnazyum w jak najkrótszym czasie w miejscu stosownem umieścić zechciało.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Istotnie fakta przedstawione przez szan. referenta są prawdziwe, gdyż gimnazyum tarnowskie należy do gimnazyum ekscepcjonalnych. Mnie się zdaje, że gdyby kto cały świat przeszedł, gdzie tylko są gimnazya, to takiego umieszczenia młodzieży nie znajdzie, jak w Tarnowie. Była to dawniej knajpa żydowska, gdzie zajeżdżali ludzie najbiedniejsi i z tego dawniej za oberzę służącego budynku zrobiono gimnazjum. Młodzież w Tarnowie jest bardzo liczna, pomieszczenie nadzwyczajnie szczupłe i w takim miejscu, gdzie jest ciągły przejazd fur, gdzie jest największy niespokój, bez żadnego dziedzińca; przeszłego roku chłopiec jeden omal się nie utopił, koniec końców—jednem słowem powiedziawszy nie ma na świecie nigdzie takiego lokalu na gimnazyum, jak tarnowski. Jestto nawet grzechem ażeby młodzież i nauczycieli narażać na utratę zdrowia.

P. Gniewosz, jako dawny referent szkolny miał tę przyjemność, zwiedzieć ten lokal, i zdaje mi się, że on mógłby Wys. Izbie najlepsze pod tym względem dać wyjaśnienie. Ja nie mogę nic uczynić, jak tylko poprzeć jak najusilniej wniosek komisyi, ażeby Rząd jak najspieszniej inny lokal wynajął, i tę młodzież i nauczycieli z tego mieszkania, które, że tak powiem, jest dla nich więzieniem, wybawił.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta) N. 618.

Włodzimirz Trylowski, nauczyciel w Krupsku opuściwszy swoją posadę tamże z przyczyny,

że gmina dotknięta nieszczęściem pożaru utrzymania mu dać nie mogła, nie znalazłszy dotąd posady mimo wielokrotnych podań, prosi o łaskawe udzielenie zapomogi.

Uwzględniając smutny stan petenta będący skutkiem nieszczęścia gminy, która go utrzymywała, przypuszczając oraz, że fundusz dla nauczycieli ludowych w takich wypadkach chętnie używanym będzie, komisja edukacyjna wnosi:

„Petycyę Włodź. Trylowskiego raczy Wysoka Izba odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta). N. 233.

Lubin Olewiński, autor dzieła stenografii polskiej i wielce na tem polu zasłużony żąda, aby z funduszu krajowego wyznaczono pewne stypendja dla uczniów, poświęcających się tej nauce. Zwraca uwagę na coraz większą i żywiej czuć się dającą potrzebę stenografii wobec rozwoju naszego publicznego życia i mniema, że przeznaczenie stypendjów dla stenografów zachęci młodzież do oddania z całym zapałem tej nauce.

Komisja edukacyjna nie mogła wszakże w obec tylu innych, doradzać Wysokiej Izbie tego nowego obciążenia funduszu krajowego. Mniemaniem jej wystarczy sam rozwój życia publicznego, obok zaprowadzenia nauki stenografii w szkołach i na uniwersytecie do rozwoju tej nauki i pomnożenia liczby stenografów; fundacya stypendjów zaś dla odznaczających się w stenografii w szkołach publicznych, mogłaby wpłynąć niekorzystnie na uczniów o tyle, że mogłaby obudzić pokusę chwytania się nauki stenografii na niekorzyść innych przedmiotów. Z tej przyczyny Wysoka Izba wnosi:

Wys. Izba przechodzi nad petycyą p. Lubina Olewińskiego do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta): N. 468. Gmina miasta Sanoka w chwalebnej pieczołowitości o dobro swej szkoły głównej Sanockiej, która z początkiem r. 1872 w całości kosztem gminy utrzymywaną być ma, uprasza Wys. Sejmu, aby już teraz postanowił, iż połowę tego ciężaru od roku 1872 w kwocie 662 złr. na siebie weźmie i z funduszu krajowego lub normalnego opędzi, a to uwzględniając ubóstwo gminy.

Komisya edukacyjna uważając to podanie za przedwczesne, bo mogące być dopiero przy budżecie 1872 załatwionem, wnosi:

Wysoka Izba raczy nad petycyą gminy miasta Sanoka przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Popierając petycyę miasta Sanoka, stawiam wniosek, aby odesłać tę petycyę do Rady szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać (Dostateczna liczba wstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Ja pomimo tego obstaję przy wniosku komisyi, gdyż podana ta petycya tyczy się dopiero przyszłości, roku 1872, więc najlepiej będzie przejść nad nią do porządku dziennego, a niezawodnie miasto Sanok jak przyjdzie rok 1872, zgłosi się o to i wtedy będziemy mogli o niej coś postanowić.

P. ks. Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kulczycki ma głos.

P. Kulczycki. Ja dla sprostowanja chotiłbym skazaty — — —

Marszałek. Przepraszam — rozprawa już zamknięta. Podam wnioski pod glosowanie. Najprzód wniosek p. Gniewosza. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać (Mniejszość). Jest w mniejszości. Więc kto jest za przejściem do po-

rządku dziennego, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta) L. 55.

P. Józef Męciński, właściciel realności w Przemyślu, autor dzieła o pszczelnictwie i założyciel wzorowej pasieki, domaga się od Wysokiego Sejmu pożyczki 600 złr. na dokończenie swego zakładu, niemniej wyznaczenia pensyi dla siebie, jako nauczyciela pszczelnictwa. Obowiązuje się za to przyjąć zwierzchnictwo nad zakładem, niemniej podejmuje się uczyć swego systemu pszczelnictwa młodzież szkolną i każdego, który jego zakład zwidzać zechce.

Komisya edukacyjna nie mogła pomimo starań swych uzyskać żadnych danych, któreby za doradzeniem Wysokiej Izbie zadośćuczynienia tej prośbie przemawiały. Nie może ona uważać prywatnego zakładu p. Józefa Męcińskiego na szkołę pszczelnictwa, ani przypuszcza, aby wiadomości potrzebne do tej gałęzi, odwiedzaniem pasieki i tłumaczeniami właściciela osiągnąć się dały. Wnosi zatem komisya:

Wysoka Izba raczy nad petycyą p. J. Męcińskiego przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta) L. 645. Reprezentacya powiatowa w Nowym Targu przedstawia potrzebę założenia niższego gimnazjum realnego tamże, i domaga się, aby Wysoki Sejm uznawszy tę potrzebę polecił wys. Wydziałowi krajowemu rokowania z Rządem w tej mierze. Petycya ta d. 5. listopada wystosowana, dostała się dopiero dzisiaj w ręce komisyi edukacyjnej, która też z przyczyny spóźnionego czasu nie mogła się wedle ważności przedmiotu nią zająć. Widzi się zatem komisya spowodowaną, tak rozpoznanie sprawy jak i dalsze kroki w tej mierze pozostawić Wydziałowi krajowemu i wnosi:

Wysoka Izba raczy petycyę Rady powiatowej w Nowym Targu odstąpić Wydziałowi krajowemu, aby tenże w porozumieniu z Radą szkolną krajową potrzebę założenia gimnazjum w Nowym Targu zbadał, a w razie uznania tejże rokowania z odnośnemi władzami rozpocząć zechciał.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam. Jutrzejsze rozpocznie się o godzinie 10 zrana; — porządek dzienny będzie następujący:

1. Wybór delegata do Rady Państwa z koła posłów gmin wiejskich z okręgów: Żółkiew, Bełz, Rawa, Lubaczów.

2. Wybór zastępcy członka Wydziału, wybieranego przez koło posłów gmin wiejskich.

3. Wybór zastępcy członka Wydz. krajowego, wybieranego przez koło posłów posiadłości większéj.

4. Sprawozd. komisyi budżetowéj w sprawie odebrania funduszów indemnizacyjnych.

   Spr. p. Zyblikiewicz.

5. Sprawozd. komisyi konstytuc. o wniosku p. Krzeczunowicza na zmianę §. 3. stat. kraj. i §§. 2. i 3. sejmowej ord. wyborczéj.

   Spr. p. Krzeczunowicz.

6. Sprawozdanie o wniosku p. Krzeczunowicza względem zmiany §§. 4. i 6. stat. kraj.

   Spr. p. J. Czartoryski.

7. Sprawozd. komisyi edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla szkół realnych.

   Spr. p. ks. Polański.

8. Sprawozd. Wydziału kraj. o przyzwoleniu na pobór myta.

9. Wybór komisyi hypotecznéj stałéj.

10. Wybór stałej komisyi propinacyjnej.

11. Sprawozd. o petycyach.

Koniec posiedzenia o godz. 9. wieczorem.

Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, 1870.
Pod zarządem Stefana Huczkowskiego.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

39. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Skrzyńskiego w sprawie fundacyi skarbkowskiej.**—Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego **względem przyjęcia funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Wydziału. — Uchylenie wniosku p. Krzeczunowicza względem pomnożenia liczby posłów z miast.** — Drugie czytanie i uchwała **projektu organizacyi średnich szkół technicznych.** — Ustawa o przyzwoleniu poboru myta mostowego w Husakowie. — Uchwała ustawy przyzwalającej na pobór wyższej opłaty konsumcyjnej w Strzyżowie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej, konstytucyjnej, podatkowej i budżetowej o różnych petycyach. — **Sprawozdanie komisyi wodnej i przekazanie Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu do ustawy wodnej.** — Drugie czytanie wniosku p. Sapruki względem zapobieżenia kradzieżom koni. — Wybór nieustającej komisyi dla ułożenia projektu ustawy o księgach gruntowych i o wykupnie prawa propinacyi. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 50. z rana.

Posłów obecnych na początku 115, w ciągu posiedzenia 88.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha — w toku posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Jest dostateczna liczba posłów, więc otwieram posiedzenie.

P. Sekretarz zechce odczytać protokół.

Sekretarz p. Zborowski (odczytuje protokół z 38. posiedzenia sejmowego.)

Marszałek. (po odczytaniu protokołu). Czy do protokołu żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy

nikt głosu nie żąda, więc protokół uważam za przyjęty. Jest dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 12. listop. 1869.:

396. Wydział powiatowy w Birczy, przez p. Tyszkowskiego, o subwencyę 3000 złr. na budowę dróg gminnych. — Do Wydziału krajowego odesłana.

397. Popielowa Kasylda, przez p. hr. Golejewskiego, o wsparcie dla Rudnickiej, wdowy po kapitanie b. wojsk polskich i o posadę przy drogach krajowych dla dwóch synów tejże, bawiących na teraz we Francyi.—Do Wydziału krajowego.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na wczorajszem posiedzeniu wystósowaną została do Wydziału krajowego następująca interpelacya: (czyta—patrz sprawozdanie z 38. posiedzenia.)

Interpelacya p. Skrzyńskiego.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć jak następuje:

Interpelacya ta nie jest niczem innem jak tylko wezwaniem Wydziału krajowego, ażeby zdał sprawę z czynności, jakie przedsięwziął w skutek uchwały sejmowej z dnia 8. marca 1866. r. Uchwała ta brzmi (czyta):

„Wydział krajowy po należytem zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże w drodze właściwej o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. Rząd w ciągu administrowania majątkiem tej fundacyi wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod nr. 367. we Lwowie położonego.“

Dwa działy czynności Wydziału krajowego są w skutek tego polecenia Wysokiego Sejmu następujące: po pierwsze, zwolnienie fundacyi z obowiązków dawania przedstawień niemieckich na tak długo, jak długo fundacya hr. Skarbka nie wejdzie w życie; — po drugie, upomnienie się u Rządu o zwrot tych funduszów, które Rząd w czasie administracyi szesnastoletniej nad dochody z gmachu teatralnego wydał na utrzymanie sceny niemieckiej. Ażeby być jasnym i wyczerpującym, dam obraz wszystkich czynności Wydziału krajowego w tej sprawie od jej początku powziętych.

Przed wszystkiem wziął Wydział krajowy na oko, że nie tylko do upomnienia się o zwrot sumy, ale także i do poparcia silnego prośby do Najjaśniejszego Pana o zwolnienie fundacyi od obowiązków dawania przedstawień niemieckich na tak długo, jak długo fundacya ś. p. hr. Skarbka nie wejdzie w życie, są najgłówniejszą podstawą rachunki z czasów administracyi rządowej. Jeżeli te rachunki były koniecznie potrzebne, ażeby uzyskać podstawę do skutecznego upomnienia się o zwrot niesłusznie z dochodów dóbr funduszowych nadebranych funduszów na utrzymanie sceny niemieckiej, to z drugiej strony były one dla poparcia prośby o uwolnienie fundacyi od dawania przedstawień niemieckich jeżeli nie koniecznością, to przynajmniej silnym argumentem. Zaraz tedy po odebraniu nakazu Wysokiego Sejmu, Wydział krajowy udał się do Rządu o wydanie mu rachunków ze szesnastoletniej administracyi. Gdy wszelako rachunki te przez kilka miesięcy nie nadchodziły, Wydział krajowy w myśl polecenia Wysokiego Sejmu, aby się upomnieć o zwolnienie fundacyi od obowiązku dawania przedstawień niemieckich, w porozumieniu się z kuratorem fundacyi i z miastem Lwowem, słusznie w porozumieniu się z kuratorem, ponieważ kurator reprezentuje fundacyę, i z miastem Lwowem, na którego korzyść przedstawienia niemieckie ustanowiono, nie czekając już rachunków, udał się w listopadzie r. 1866 do kuratora fundacyi ks. Karola Jabłonowskiego — czyby on teraz już nie chciał się oświadczyć do przystąpienia do prośby, aby fundacyę tę uwolnić od obowiązku dawania przedstawień niemieckich. W tej odezwie wyłuszczono wszystkie powody, a mianowicie głównie ten, — że fundacya ta dla obecnych okoliczności nie może tak przyjść do skutku, jak sobie tego fundator życzył.

Deklaracya ks. Jabłonowskiego, iż w zasadzie zgadza się z tem uwolnieniem od obowiązku dawania przedstawień niemieckich, nadeszła dnia 17.

marca 1867 do Wydziału krajowego. W skutek tego udał się Wydział krajowy do Reprezentacyi miasta Lwowa, to jest do Rady miejskiej, a wyłuszczając znowu wszystkie powody, które przemawiają za uwolnieniem od tego obowiązku, wezwał miasto, aby zechciało delegować członków, którzyby z delegowanymi Wydziału krajowego weszli w rokowania o uwolnienie fundacyi od tego ciężaru.

Gmina miasta Lwowa na posiedzeniu swojem z dnia 10. października 1867 r. delegowała do tej czynności swoich radnych, p. Marcellego Madejskiego i p. Tomasza Rajskiego, a o tem pod dniem 10. listopada Wydział krajowy uwiadomiła.

Przystąpiono zatem do rokowań. Rzecz była zawiła, ponieważ gmina miasta Lwowa obawiała się, iż gdyby zwolniono fundacyę od obowiązku dawania przedstawień niemieckich — pociągnęłoby może gminę do obowiązku dawania takich przedstawień. Gdy do tych rokowań wchodził także ks. Jabłonowski, który po największej części bawił wtedy w Wiedniu zasiadając w Radzie Państwa — i jako uczestnik różnych komisyj, musiałem udać się do Wiednia w celu finalizowania tego układu. Spisaliśmy wtedy protokół tych rokowań 8. marca 1868 r. a w skutek tego protokołu spisano deklaracyę miasta Lwowa pod dniem 31. marca 1868 r., którą książę kurator Jabłonowski i Rada administracyjna fundacyi podpisali 7. kwietnia 1868. Wkrótce potem, bo już 17. kwietnia 1868, uchwalił Wydział krajowy przedstawienie do Najj. Pana, w którem prosił o uwolnienie fundacyi ś. p. Skarbka od obowiązku dawania przedstawień niemieckich.

Nie będę czytać tego przedstawienia, ponieważ jest za nadto obszerne. Przytoczę tylko to, iż opiera ono się głównie na tych samych twierdzeniach, które w sprawozdaniu swojem komisya funduszowa w r. 1866 Wysokiej Izbie przedłożyła. Na tę naszą prośbę, nie odebraliśmy żadnej odpowiedzi, a na nasze powtórne zapytanie do Rządu, przyszła w czerwcu b. r. odpowiedź tej treści, że Rząd nie uznaje zasady, jakoby tylko dochody z gmachu teatralnego ręczyły za utrzymanie sceny niemieckiej, wszelako Rząd jest gotów przystąpić do rokowań z kuratorem, w jaki sposób oba cele obok siebie i równocześnie osiągnąćby się dały. Sposób ten podług mniemania Ministerstwa, dałby się w tym kierunku osiągnąć, iżby na pewny czas ustalono kwotę i na tej podstawie nowe układy zawarto.

Taką sama odezwę odebrała też Rada administracyjna i zaraz przystąpiła przez swego kuratora do rokowań.

Jako odpowiedź na tę odezwę wystosowała Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej do Rządu krajowego pismo, w którem przedewszystkiem silnie zastrzegła się przeciw zdaniu Ministerstwa, jakoby także i inny majątek, niż dochody z gmachu teatralnego, ręczyły za utrzymanie sceny niemieckiej.

Argumenta te oparte są na bardzo ważnych motywach, które ja równie jak i motywa komisyi, co do mojej osoby w zupełności podzielam, i do których się też przyczyniłem jako członek tejże Rady administracyjnej. Rada administracyjna, zaprotestowawszy przeciwko takiemu zapatrywaniu się Rządu orzekła, iż gotowa jest przystąpić do rokowań—nie oznaczyla wszelako pewnej sumy niechcąc się naprzód narażać, ale zwróciła uwagę Rządu na tę okoliczność, że za utrzymanie sceny niemieckiej nie tylko nie ręczą dochody z dóbr funduszowych, ale że nawet nie wszystkie dochody z gmachu teatralnego mogą być użyte na utrzymanie teatru niemieckiego, albowiem Najj. Pan, nadając przywilej hr. Skarbkowi, wyraźnie powiedział, iż chce jeszcze korzyści przez ten przywilej otworzyć. Jeżeli więc hr. Skarbek a następnie jego spadkobierczyni, fundacya, ma mieć korzyści z tego przedsiębiorstwa, to pewne nie można jej odbierać wszystkich dochodów z gmachu teatralnego na korzyść sceny niemieckiej, bo wtenczas fundacya nie miałaby żadnej korzyści. Na te odezwę odpowiedział Rząd krajowy, że w tej odezwie nie ma stałej kwoty oznaczonej, którą Rada administracyjna ofiaruje jako dotacyę dla sceny niemieckiej.

Gdy rokowania, jeżeli mają przyjść do skutku i jeżeli już a priori nie mają wiązać jedną albo drugą stronę, nie mogą się prowadzić pisemnie, bo co się napisze już trudno da się wymazać, więc Rada administracyjna, pozostając w zasadzie przy swoich pierwotnych twierdzeniach, odpowiedziała, iż deleguje kuratora księcia Karola Jabłonowskiego i że rzeczą jego będzie, po zbadaniu wszystkich stosunków i okoliczności ofiarować kwotę pewną, a Rada administracyjna dopiero, jeżeli protokół

będzie spisany i jej przedłożony, zastrzega sobie zezwolić lub nie na tę kwotę.

Otóż w tem stadium stoją rokowania co do obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Co się tyczy drugiego działu tej interpelacyi to jest upominania się o zwrot tych sum, jakie Rząd w przeciągu 16 lat swojej administracyi wyłożył z innego majątku a niżeli z dochodów gmachu teatralnego na utrzymanie sceny niemieckiej, to już Wysoki Sejm w r. 1866 wypowiedział, iż Wydział krajowy ma dokładnie zbadać rachunki. I dobrze Wysoki Sejm orzekł, raz dlatego, ponieważ jeżeli się mają jakie kroki robić ze skutkiem i nie ma się narazić na to, iżby co momentu zmieniano swoje żądania, potrzeba dokładnie zbadać rachunki.

Z natury rzeczy wypływa, że podstawę do żądania zwrotu stanowić mogły tylko najdokładniejsze rachunki i wynik z tych rachunków wypływający. Otóż rachunki te nie były w rękach Wydziału krajowego, kilkakrotnie upominano się o nie, nakoniec w roku 1868 przyszła do Wydziału krajowego odezwa, że rachunki te stoją do dyspozycyi, rzeczywiście zaś rachunki te w całości dopiero w styczniu r. b. do dyspozycyi Wydziału krajowego a względnie jego oddziału obrachunkowego oddane zostały.

Rachunki te są ogromnej objętości i bardzo zawiłe, i właśnie dla tej ich objętości nie przenoszono ich do Wydziału krajowego, tylko pozostawione w kancelaryi zakładu hr. Skarbka i delegowano osobnego urzędnika, któryby te rachunki trutynował.

Oddział obrachunkowy w Wydziale krajowym jest tak obarczony pracami bieżącemi, że urzędnicy tego oddziału pracują nietylko w godzinach urzędowych, ale też i pozaurzędowych, tak iż praca pozaurzędowa stała się zwyczajną.

Otóż trutynowanie tych obszernych rachunków musiało się przeciągnąć przez dłuższy czas, tak iż buchalterya dopiero w październiku bieżącego roku wynik przedłożyła.

Wydział krajowy wszelako nie czekał ostatecznego wyniku tych rachunków, tylko już w marcu b. r. polecił był syndykowi swojemu, ażeby jak dostanie tylko wynik rachunków, zbadał sprawę i swoje zdanie dał jurydyczne, czy i wiele będzie można żądać zwrotu od Rządu za czas jego administracyi tego funduszu.

Nadmienić muszę, że Wydział krajowy nie jest tym organem prawnym, który fundacyę zastępuje i który od Rządu mógłby się upominać o zwrot tej sumy. Wydział jest tu tylko organem kontrolującym, jest on pod względem kontroli nawet drugą instancyą, bo pierwszą jest Rada administracyjna, Rada ta składa się z 2 członków Wydziału krajowego i 2 członków Rady miejskiej. Dążenie Wydziału krajowego musiało do tego iść, ażeby nakłonić kuratoryę, iżby sama o zwrot tej sumy u Rządu się upomniała; ażeby zaś w tym celu Radę administracyjną nakłonić i fundacyę nie narazić niepotrzebnie na długoletnie procesa, musiał Wydział krajowy przedsięwziąść takie kroki, aby módz koniecznie kuratoryę nakłonić do tego, musiał się postarać o dokładną podstawę i o tytuł prawny, jakoteż wynikłości rachunków.

Te były przyczyny, dlaczego Wydział krajowy do swego syndyka się udał, i kazał mu oprzeć się na tytule prawnym i na wynikach z rachunków. Otrzymawszy te podstawy, Wydział zbada jeszcze raz rzecz, i podług tego, jak wypadnie wynik, przystąpi do przedsięwzięcia kroków potrzebnych. W drodze administracyjnej po tem, co już słyszeliśmy od Rządu, że Rząd nie uznaje zasady, jakoby był obowiązany z innych funduszów utrzymywać teatr niemiecki, — nie można się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy.

Nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko droga procesu. Wszelako Wydział nie omieszka, jak będzie miał podstawę prawniczą dokładną i wynik rachunków, przedsięwziąść w drodze administracyjnej odpowiednie kroki.

Jak powiedziałem, rachunki te zostały w październiku b. r. ukończone i udzielone syndykowi, który przyrzekł, że w najkrótszym czasie swoje zdanie przedłoży Wydziałowi krajowemu. To jest dokładny przebieg tej sprawy. Przy tej sposobności muszę i to nadmienić, że w tej tak ważnej sprawie, tylko oparty na dokładnych datach, Wydział krajowy postępywać mógł i musiał, komisya bowiem Wysokiego Sejmu w swojem sprawozdaniu

z r. 1866. zdając sprawę do Wys. Sejmu, chociaż najlepszemi powodowana chęciami, nie mogła zebrać ani dać dokładnych dat co do tej sumy, którą Rząd z ogólnych dochodów fundacyi skarbkowskiej na dochód teatru niemieckiego wydał, i postawiła cyfrę wielce różniącą się od prawdziwej cyfry, tak że przezorność Wydziału krajowego bardzo się na miejscu pokazała.

Tym sposobem odpowiedziałem w imieniu Wydziału krajowego na te dwie kwestye co do pierwszego i drugiego punktu interpelacyi.

Co się tyczy trzeciego punktu interpelacyi, to jeszcze go raz przeczytam, on brzmi tak: (czyta):

„Czy Wydział krajowy, jako organ kontrolujący fundacyi skarbkowskiej, a przytem z obowiązku jaki ma czuwania nad dobrem teatru polskiego we Lwowie, nie uznał za stosowne upomnieć się, by 10%wa opłata od wszystkich widowisk we Lwowie, przywilejem cesarskim nadanym hr. Skarbkowi, na rzecz przedsiębiorstwa teatralnego dozwolona, w części odpowiednej na korzyść sceny polskiej obracaną była.“

Ten punkt interpelacyi jest oparty na mylnem tłumaczeniu przywileju. Nie teatr niemiecki, nie teatr polski, ale hr. Skarbek otrzymał prawo pobierania 10% od wszystkich widowisk we Lwowie przedstawianych. Albowiem Najjaśniejszy Pan, nadając hr. Skarbkowi przywilej, nałożył na niego obowiązki i nadał mu różne prawa, między temi także prawo poboru 10% od wszystkich widowisk. Jeżeli więc administracya fundacyi to prawo swoje odstąpiła entreprenerowi teatru niemieckiego, to dała mu jedną rubrykę dochodów, a przezto potrzebuje dawać mu mniej subwencyi. Jeżeli odbierze ten 10pr. dochód, to będzie musiała mu dać więcej subwencyi, chcąc obowiązek swój utrzymania sceny niemieckiej wypełnić. Nie jestto więc przywilejem teatru niemieckiego, tylko rubryką dochodu fundacyi skarbkowskiej.

Mimo to wiemy, że razi to publiczność, że zwykle entreprener niemieckiego teatru pobiera ten dochód i poniekąd burmistrzuje po tych wszystkich przedstawieniach. Otóż i w tym względzie są już kroki poczynione, aby ta rzecz była usunięta, i propozycyę dotyczącą już zrobiono. Wprawdzie rzecz nie da się usunąć zaraz, gdyż entreprener ma prawo poboru tej należytości do niedzieli palmowej r. 1870. Zdaje się wszakże, że rada administracyjna postąpi sobie tak, iż tę rzecz, która w samej istocie nie jest ciężarem, tylko razi publiczność, usunie. Na tem kończę moją odpowiedź.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest wybór delegata do Rady Państwa z koła posłów gmin wiejskich z okręgów Żółkiew, Bełz, Rawa i Lubaczów. Wybieralni są pp. Sapruka, Janowski i Polanowski.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Uważam to za anomalię parlamentarną, oświadczać przed wyborem, czy się go przyjmuje. Były już takie precedensa w tej Izbie, za którymi jednakże nie radbym iść. Okoliczności zmusiły mnie do deklaracyi, którą uczynię, mianowicie ta okoliczność mnie zmusza do tego, że bardzo wielu panów, którzy żądali, ażeby mandaty składano, pytali się mnie, czy przyjmę mandat; oświadczam, że miałem zaszczyt w skutek woli większości tej Izby być członkiem koła polskiego we Wiedniu przez lat dwa, miałem zaszczyt być liczony do tych, których nazywano większością tegoż koła polskiego, miałem zaszczyt należeć do tych, którzy mandatu nie złożyli. Wytrwaliśmy na drodze, na której, pomimo zaprzeczania przeciwników, ważne usługi sprawie polskiej oddaliśmy, a jeżeli złożyłem mandat, złożyłem go w skutek głębokiej rozwagi, w skutek przekonania się, że dziś w obecnych okolicznościach ja sprawie naszej żadnych usług oddać nie mogę. Oświadczam, że dla mnie okoliczności w 24 godzinach się nie zmieniają, a jeżeli do dymisyi się podałem, to nie dlatego, ażeby na nowo otrzymać miejsce. Jeżeli panowie pomimo mego oświadczenia zechcecie oddawać na mnie głosy, i jeżeli zostanę wybranym do Rady Państwa, to nie chciejcie panowie wziąć mi to za złe, jeżeli się od czynnego udziału w delagacyi usunę.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Chrzanowskiego, Jabłonowskiego, Horodyskiego,

Rutowskiego, księdza Kulczyckiego, Sumańczowskiego, Wilda, Dziewońskiego i Kamińskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki.).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Kamiński (po przerwie). Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących było 87, jedna kartka pusta, przeto było 86; absolutna większość 44. Z tych otrzymał p. Polanowski 72, p. Sapruka 12 głosów.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego wybieranego przez posłów z gmin wiejskich. Do skrutynium zapraszam pp. Baworowskiego, Koczyńskiego, Rogawskiego, Dzwonkowskiego, Wolnego i Polanowskiego. Proszę panów uważać, bo spis nie jest ułożony w porządku alfabetycznym.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Rogawski (po przerwie). Rezultat skrutynium jest następujący: głosujących było 65, absolutna większość 33. Z tych otrzymali p. Kowalski 50, p. Zbyszewski 15, obranym jest przeto p. Kowalski.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego wybieranego przez posłów z posiadłości większych. Do skrutynium zapraszam pp. Czerkawskiego, księdza Dzerowicza, księdza Sulikowskiego, Fihausera Niezabitowskiego i Gniewosza.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Sprawozdawca p. Czerkawski (po przerwie.) Rezultat głosowania następujący: głosujących było 35, absulutna większość 18. Z tych otrzymali p. Waleryan Podlewski 19, p. Michał Gnoiński 15, p. Leszek Borkowski 1. Zatem p. Podlewski jest wybranym. (Brawo.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie odebrania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie — patrz allegat LXXI.)

All. LXXI.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Każdoj administracyi majetkom jest perwym i hołownijszym ustowijem: toczuaja ewidencja dochodiw i rozchodiw. Wże wid 20 lit toczyt sia peresprawa ob tom, jak należyt administrowaty fondom indemnizacyjnym i proto byłby czas, aby prynajmniej obczysłeno, syła jest własty wo wseho obligiw indemnizacyjnych, jakij ony tiahar dla kraju peredstawlajut i koły możem maty nadiju toho tiaharu zbutysia.

Tamtoho roku skazano nam z trybuny, że mensze-bilsze obczysłeno ciłyj tiahar na 80,000.000 złr. Toho roku majemo pered soboju nowiszoje obwiszczenje wylosowanych obligacyj z dnia 30. oktobra 1869. I z toho że wykazu dowidujem sia tylko, kotoryi obligacyi wylosowano i kotoryi zakwestyonowano; syła wsich obligacyj buło i syła ich jeszcze pozostaje, toho iz obwiszczenja dowidatysia hodi, proto i ne izwistroju pozostaje dla nas administracyja dotycznoho fonda.

Jesłyby administracyja fonda toho perejszła do Wydiłu krajewoho, tohda Wydił byłby obowiazanyj, Wys. Sojmowy każdoho roku sprawozdanyje iz administracyi tym fondom predłożyty — a tym sposobom stałby sia całyj kraj storożom tej administracyi.

Jestto sprawa ważna, a tym bilsze ważnijsza, szczo kraj tak znaczne do toho fonda pryczyniaje sia. Oto bo, moi panowe, wymahaje sia do roku 5,481.000 złr., aby byty w sostojanju zapłatyty kupony zapadajuszczyi i spłatyty czast wylosowanyi obligacyi. No jak bud' uże taja suma wełykoju, a odnakoż okazujesia ona zadostatocznoju, bo jak wydymo iz sprawozdanja, potreba szcze roczno 332,000 złr., aby obowiazkom na fond pryniatym zadostuczynyty. Po 8. litach najdalsze

pidwyższyt sia jeszcze trebujema kwota o 100.000 złr., tak szczo potreba bude roczne 5,913.000 złr., abyśmo byly w zostojanju zapłatyty kupony zapadajuszczyi i obligacyi, kotoryi stepenno wylosowanymy budut. Do toj rocznoj sumy pryczyniajesia skarb Państwa tylko kwotoju 2.625,000 zł. roczno, a wsiu proczuju kwotu dołżen nasz kraj pokryty sam, i pokrywaje ju od czasty dodatkom do podatkiw stałych, jak na teper po 51 kr. od każdoho zołotoho podatku stałoho, a od czasty tym sposobom, szczo na proczoje pokrytie zalihaje dołh w skarbi Państwa.

Szczo do toho dołhu sut dwa tutaj wzhlady, kotoryi należyt pidnesty. Jak prawytelstwo, kotore obowiazuje sia nedobór pokrywaty, żadaje, aby pożyczka, kotoru u neho zatiehaty majemo, była jak najmenszoju (szczo i dla nas byłaby połzoju, boby kraj nasz miał mensze dołhu), tak znow kraj nasz żadaje, aby ta pożyczka była dla neho jak najmensze utiażływoju. Z tych pohładiw wychodyt naszoje sprawozdanje i komisyja budżetowa zachwaluje stosownijszoje k'tomu środstwo toje, szczoby pożyczku zatiahnutysia majuczu z procentamy, dopérwa po sowerszennoj amortyzacyj obligiw indemnizacyjnych spłaczywano.

Tylko tim sposobom rozłożyt sia nasz tiahar nyni za wyłykij, także i na poźnijsze, i stanesia naszomu krajowy znośnijszym.

Pryniawszy administracyju w naszyi ruki, pryjmajem wprawdi nowyi koszta, tj. administracyi samoj na sebe, tyito koszta skarb Państwa do nyni ponosyt, a skoro pryjde na kraj nasz administracya tych fondiw, tohda koszta z neju sowskupłennyi kraj nasz bude ponosyty — no za to możem z druhoj storony, iz fruktyfikowania hotowyzny do spłaty za kupony pryznaczenoj, także jakuś koryśt potiahnuty a duże na kurs obligacyj samych wpłynuty, kotoryj tylko po toj pryczyni jest tak nyski, poneże dosy neuporiadkowano dotyczny fond i nezakinczeno uhody z skarbom Państwa wzhladom pokrywania nedoboru rocznoho. Kurs toj tylko po emissyi obligacyj indemnizacyjnych stoit na 77 a nikoły nepojszoł wyże, od kilkoch lit derzyt sia on meży 65 do 72, czerez szczo majetok krajewy na wełyku nepewnośt jest wystawłeny. Kurs sia w skori podnese w horu, jak tylko kraj i interesowanyi storony budut znaty, syła toj fond wseho wynosyt i czy sia wzmahaje czy sia umenszaje. Nebawom umenszenyje czysła obligacyj konecznym jest poślidstwiem, skoro limitowanie toho fonda indemnizacyjnoho posliduje.

Możem maty słusznu nadiju, że prawytelstwo pryczynyt sia do toho, jak Wys. Pałata uchwałyła, ażeby wze raz można położyty konec pomnażowanju i tak wże duże znacznoj sumy tych obligiw. W 1871. r. maje taja limitacja poślidowaty, proto wże i teper mohłaby sia zaczaty oblikwidacya wzajemnych pretensyj, na kotori tak wełyku wahu kłade sprawozdanie naszoj komisyi. Otże z tych powodów a imenno z powodu słusznosty, że kraj nasz pryjmajuczy administracyju tych fondiw na sebe, pryjmuje takoż koszta administracyi na sebe, powynno skłonyty prawytelstwo i skarb Państwa do namirennoj uhody, a to tym bilsze, że 1848. r. koły pańszczyna znesenoju została, objawłenno było, że skarb Państwa pryjmuje na sebe ciłoje wynahorodżenie za pańszczynu. Jesłyż teper ne pryczyniaje sia skarb Państwa w ciłosty, ne treba aby kraj po 51 centiw dodatkiw od każdoho reńskoho stałoho podatku dopłaczywał, to poneże nasz kraj i bez toho zanadto zaangażowany w ponoszeniu tiahariw, a teper i szcze bilsze tiaharu na sebe pryjmuje.

Możem tut smiło objawyty nadiju, szczo prawytelstwo do słusznych naszych trebowanij ochoczo i rado skłonytsia i na ustowija uhody namy predłożennyi prystanut. Ja protoje budu hołosowaty za wnesenyjem komisyi.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Poprzedni mowca chce polegać na tem, aby centralna władza nie wyrządzała krajowi naszemu, oddając w nasze ręce zarząd funduszu indemnizacyjnego, żadnej krzywdy. Zapewne i ja podzielam tę nadzieję, tem więcej, że kraj nasz aż nadto krzywdy ponosi, zacząwszy od pamiętnych patentów z dnia 14. kwietnia 1848. r., które w obec świata całego głosiły, że wykupno i zniesienie danin urbaryalnych nastąpi li tylko kosztem skarbu Państwa. W sprawozdaniu czytaliśmy, że to piękne wyrzeczenie ustąpiło wnet innemu położeniu rzeczy miejsca, ponieważ zwolna zaczęto w patentach późniejszych przemawiać, iż ten ciężar jest ciężarem kraju, a w najlepszym

razie Rząd centralny tylko w pewnej części przyczyni się do umorzenia tego długu, znaczniejszą zaś część pokrywać powinien sam kraj z dochodów swoich.

W dalszym szeregu tych naszych eksorbitancyj jest to, że dzisiaj już opłacamy dodatek po 51 kr. od każdego guldena podatkowego. A ten dodatek tem więcej jest uciążliwym dla nas, że go niesprawiedliwie rozłożono, nie na samych tylko uwolnionych, ale także i na tych, których zniesienie danin urbaryalnych wcale nic nie obchodzi i którzy ze zniesienia pańszczyzny przyczyniają się dzisiaj do amortyzacyi tego długu, żadnej korzyści nie odnieśli, chyba to, że w 1848. r. płacili po 2 złr. korzec żyta, a dzisiaj płacą po 4, 5, 6 i więcej. A zatem tę tylko korzyść ze zniesienia tych powinności urbaryalnych odnieśli w ogóle, a w szczególności konsumenci.

Sz. mowca poprzedni uważał, że daleko większa korzyść wynika dla całego kraju przez odebranie tych funduszów indemnizacyjnych we własny zarząd, że będziemy się mogli obliczyć z ogólną cyfrą tego długu. I dziś obliczyć ją można, wynosi ona do 50,000.000 złr. Ale na tem jeszcze nie koniec. Wiadomo bowiem, że ciągle jeszcze takie powinności urbaryalne zgłaszane bywają do wykupna, a tem samem ogólny dług jeszcze powiększać się musi. Ja korzyści takie upatrywałbym w tem, jeżeli reprezentacya krajowa a względnie Wydział krajowy obejmie we własny zarząd fundusze indemnizacyjne. Koszta administracyi może będą mniejsze, a przytem Wydział krajowy przy skrzętnej swojej gospodarce potrafi z uzbieranych kwot pieniężnych z tych dodatków indemnizacyjnych korzystać przez zyskowne obracanie temi pieniędzmi do chwili, aż wypadnie kupony zapłacić, albo wylosowane obligi umorzyć. Co dla samej dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych dziś może jest niepodobieństwem, to snadnie będzie mógł dokonać Wydział krajowy. Więc pod tym dwojakim względem widzę, że korzystną będzie rzeczą, jeżeli reprezentacya krajowa a względnie Wydział krajowy obejmie te fundusze w swój zarząd własny. Ale mnie chodzi o co innego. Sprawozdanie kładzie cały nacisk na to, aby przy rokowaniach z Rządem zawarować sobie jak najmocniejsze stanowisko prawne. Dlatego sądziłbym, iż do tych trzech wniosków, które nam tu przedstawia komisya budżetowa, należałoby dodać jeszcze jeden ustęp i w tym ustępie wyrazić: iż komplanacya między reprezentantami Rządu a Wydziałem krajowym względem tej materyi zawrzeć się mająca prawomocną się stanie dopiero wtedy, jak potwierdzoną zostanie w drodze ustawodawstwa krajowego, a nadto jeżeli ta komplanacya przyjętą będzie do wiadomości i ratyfikowaną przez obie Izby Rady Państwa. Ja wniosek dotyczący ułożę, prosząc ks. Marszałka aby postąpił sobie z nim podług regulaminu.

Marszałek. Dam go do poparcia, skoro będzie napisany i podany. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie można się panowie bynajmniej dziwić temu, jeżeli kraj nasz a względnie reprezentacya jego z oczywistem niedowiarstwem przystępuje do proponowanego nam przez Rząd odbioru administracyi funduszów indemnizacyjnych. Kto bowiem przypatrywał się postępowaniu Rządu od pierwszego początku zniesienia urbaryalnych powinności i w dalszym tegoż przeprowadzeniu, ten znajdzie tam tylko bezwarunkową dowolność, która nie ogląda się na żadne prawne podstawy, znajdzie tam krzywdę wyrządzoną krajowi naszemu, krzywdę tem dotkliwszą, ile że z tej przyczyny głównie kraj nasz materyalnie rozwijać się nie może. Zamiast panowie oprzeć się na pierwszem orzeczeniu z 14. kwietnia 1848. r., tj. aby powinności urbaryalne zniesione były kosztem całego Państwa, zamiast wprowadzić chociaż te same normy, jakie używane były we wszystkich innych prowincyach, zamiast połączyć sprawy razem należąc, jak np. sprawę służebnictwa ze zniesieniem urbaryalnych powinności równocześnie raz na zawsze załatwić, Rząd zupełnie inną szedł drogą, drogą arbitralności, a zmnieniając postanowienia swoje co chwila, waląc stopniowo coraz większe ciężary na kraj, doszedł do tego, że dodatku do 1 złr. podatków na ten cel opłacamy 51 kr. A cóż za skutki tej wygórowanej opłaty?

Otóż zupełna niemoc naszego gospodarstwa krajowego. Dziś jeżeli układamy budżet krajowy, to oglądać nam się nie wolno na potrzeby kraju, nie śmiemy się pytać, ile nam szkół potrzeba, ile szpitalów, jaka ma być dotacya dla nauczycieli szkół ludowych; o potrzeby nasze nam pytać nie wolno, bo my oglądać się musimy na to, abyśmy o pół krajcara podatek nie podwyższyli, bo czu-

jemy, że kraj jest nad miarę obciężony, głównym zaś powodem tego obciężenia jest dodatek do indemnizacyi, który bez udziału kraju bez załatwienia wszystkich do uwolnienia gruntów należących spraw dowolnie przez Rząd był nałożony. Pomimo tego panowie niepowetowanego złego, które się stało i które więcej dawniejszemu Rządowi niżeli dzisiejszemu ministrowi przypisać należy, muszę się zgodzić z wnioskiem komisyi, ponieważ jestem tego przekonania, że fundusz indemnizacyjny w administracyę kraju przejść powinien, a to z następujących powodów: Cóż nam przyjdzie z tego, że będziemy się odwoływali wiecznie na nasze prawa, że będziemy wiecznie protestować przeciw wyrządzonej nam krzywdzie, tak jak dotąd płaciliśmy tak i nadal będziemy płacić 51 kr. dodatku do podatków, a nie będziemy ani dochodami, ani wydatkami tego funduszu zarządzać, ani żadną na jego obrót wywierać kontrolę. Drugi powód jest ten, że nam nie wypada rok rocznie odwoływać się do uchwały Rady Państwa i od jej wyroku zależną zrobić dotacye ze skarbu Państwa, nam trzeba raz ten węzeł zawisłości funduszu indemnizacyjnego i jego administracyi przeciąć i ten niewłaściwy stosunek zakończyć ostatecznie ugodą, na podstawie której kraj odbierać będzie ryczałtową sumę, wynoszącą 2,625.000 zlr. Po trzecie musi nam o to chodzić, aby wypłaty na rachunek długu, jaki Rząd z powodu dawnego wsparcia funduszu indemnizacyjnego na rzecz skarbu Państwa utworzył, raz już ustały; wtenczas kiedy dodatek do podatków wynosił tylko $17^1/_2$ cnt. i w czasach, kiedy ten dodatek powoli się zwiększał, nie mógł oczywiście dochód z tych dodatków płynący wystarczyć na opłatę procentów jakoteż kapitału indemnizacyjnego rocznie wylosowanego; wtenczas to zapisywano dopłaty ze skarbu Państwa uiszczone do księgi długu kraju naszego i tym sposobem utworzyła się kilkudziesięciu milionowa pretensya Państwa do kraju naszego.

Jeżeli przeglądniemy rachunki funduszu indemnizacyjnego od czasu kiedy po 51 cnt. dopłacamy, znajdziemy zawsze rubrykę wydatków na spłatę tego narzuconego nam długu i przypadających procentów.

Chodzi więc o to, aby ten stosunek raz już był zerwanym, i aby fundusze na spłatę indemnizacyi przeznaczone nie były użyte na spłatę wspomnianych pretensyj.

Po czwarte nie widzę, bo mam rachunki od początku r. 1853. aż do r. 1867. przed sobą, aby nawet deficyt, o którym komisya i mowcy przedemną wspominają, mógł być w przyszłych latach tak znaczny. Komisya i szanowny poseł Kowalski wspomnieli najprzód o niedoborze wykazanym w kwocie 332,000 zlr. Otóż musimy się przedewszystkiem rozpatrzeć, jakim sposobem niedobór ten powstał i w rachunek wszedł. W każdym dotąd nam przedłożonych preliminarzy funduszu indemnizacyjnego wykazywano potrzebę oprocentowanej zaliczki ze skarbu Państwa obok stałej dotacyi — równocześnie zaś pobierano, jak to sumaryczne zamknięcie rachunków dowodzi, na zwroty znaczne sumy. W żadnym preliminarzu nie wzięto w dochód pozostałości sumy kasowej, podczas kiedy znaczne sumy odwieziono do kas rządowych. Według zamkniętych rachunków wynosiły one w jednym roku 340.429 zlr., w drugim 1,926.071 zlr., w trzecim 997.337 zlr., w czwartym 720.748 zlr., w piątym 789.180 zlr. i tp.

Jeżeli się zatem takie sumy odwozi do c. k. kas, a w preliminarzu wykazuje się całą potrzebę, natenczas jest rzeczą naturalną, że się znaczny deficyt okazać musi. Druga liczba, podniesiona przez komisyę, a właściwie brak jest ten, jaki nastąpić może w r. 1870., z powodu że po skończeniu 15-letniej amortyzacyi, jakiej kapitały i renty za dziesięcinę spłacać się mającą podlegają, kapitały te nadal do funduszu indemnizacyjnego wpływać nie będą. Rzeczywiście to źródło dochodu ustanie, to jest rzecz pewna. Ale z drugiej strony kompenzowany być może ten niedobór różnemi innemi dochodami, które wynikając z użycia środków, przy manipulacyi rządowej nie mogą mieć miejsca, a które z dobrym skutkiem przy administracyi krajowej używane bywają. Środkiem takim jest fruktyfikacya pieniędzy, które na razie do wypłat nie są potrzebne. W kasach krajowych żaden grosz nie powinien marnie leżeć, tylko procentować się do chwili, kiedy musi być użytym. Fruktyfikacya ta obejmie nietylko kwoty pieniężne, jakie z opłaty dodatków do podatków ciągle wpływać będą, ale rozciągać się będzie i na niepłacone kapitały i kupony; bo przecież jest rzeczą naturalną, że nikt zaraz po wylosowaniu drugiego dnia nie odbiera kapitałów, lub zaraz po terminie spłatę za kupony; sądzę więc że zyzki, z tej fruktyfikacyi płynące, niemniej i pomniejszone koszta admini-

stracyi, jakich się już z powodu ukończenia spraw serwitutowych spodziewać można, jeżeli nie całkiem wystarczą do pokrycia tego deficytu, to go niezawodnie zredukują do bardzo małej sumy. Pomimo to, że zbadawszy dokładnie rachunki funduszu indemnizacyjnego, widzę, że my śmiało do objęcia i dalszego gospodarstwa tego funduszu przystąpić możemy; pomimo to, że jestem przekonany, że nam i z innych ogólniejszych względów administracyę tego funduszu koniecznie objąć wypada, jestem zawsze za zatrzymaniem tego punktu, który w razie, gdyby niedobór roczny się pokazał, obowiązuje do chwilowej pożyczki, mówię do chwilowej, bo wedle mego przekonania o długoletniej pożyczce mówić nie można. Gdyby chodziło o takie pożyczki, które musiałyby być oprocentowane, a dopiero wtenczas, kiedy opłaty amortyzacyjne indemnizacyi się skończyły, dalej z funduszu indemnizacyjnego umorzone by być miały, to na takie pożyczki nigdy nie mógłbym przystać, byłoby to bowiem rzeczywistem obciążeniem kraju naszego; ale ponieważ sądzę, że takie gospodarstwo kraj uchylać będzie w stanie, chwilowe zaś pożyczki Rządu, jeżeli fundusz krajowy nie byłby przez jakiś czas wystarczającym, przyjąć możemy.

Między punktami przez komisyę podniesionymi nie widzę jednego zastrzeżenia, które uważam za bardzo ważne, tj. zastrzeżenie, aby przy objęciu funduszu indemnizacyjnego umorzone były wszystkie pretensye, jakieby sobie skarb Państwa rościł z rachunków dawniejszych aż do chwili oblikwidacyi. Może być, że komisya dlatego nie uczyniła tego zastrzeżenia, ponieważ ono było już w przeszłorocznych punktach ugodnych zawarte; ale jestem tego zdania, że jeżeli uczynimy i teraz takie zastrzeżenie, komisya, która ten fundusz odbierać będzie, czyli raczej Wydział krajowy przy odbiorze zwróci na ten punkt należytą uwagę. Zgadzając się przeto z wnioskiem komisyi, muszę wyrazić życzenia, ażebyśmy już raz tę sprawę ubili i przystąpili do odbioru funduszu indemnizacyjnego.

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Marszałek. Wniosek p. Koczyńskiego dam do poparcia przy specyalnej debacie, gdyż zawiera on kilka punktów. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja zabieram głos jako referent funduszu indemnizacyjnego w Wydziale krajowym. Chcę tylko uwagę Wys. Izby zwrócić na to, o co właściwie Wydziałowi krajowemu chodziło, gdy przedkładał swój wniosek poprzedni, który ja miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć. Otóż zeszłoroczna uchwała brzmi jak następuje: „Poleca się Wydziałowi krajowemu przystąpić z Rządem do rokowań o odebranie funduszu indemnizacyjnego pod warunkiem, izby pod własnym zarządem kraj nie był zmuszony na potrzeby tych funduszów większe ciężary ponosić, jak dotąd podnosi.“ Otóż przy rokowaniach podniesiono kwestyę, co my właściwie rozumiemy pod ciężarami, czy ów dodatek, który się płaci od każdego reńskiego, czy też oblikwidowaną ogólną sumę, jaka się okazuje z tych pojedyńczych dodatków. W praktyce pokazałaby się wielka różnica tych dwóch sposobów pojmowania. W pierwszym wypadku na przykład, jeżeli weźmiemy sam dodatek, to kraj w takim razie ma tylko obowiązek zapłacić od każdego reńskiego 51 centów, i na tem koniec. W drugim wypadku suma oblikwidowana z wszystkich tych dodatków wynosi mniej więcej 2,856.000 złr. Otóż gdyby z postępem czasu, produkcyi, handlu, banków i innych zakładów, które przynoszą dodatek do funduszu krajowego, gdyby mówię z czasem ta suma się podwyższyła, albo gdyby dla osiągnięcia tej sumy nie potrzeba 51 cnt. na 2,856.000 złr. — przypuściwszy, gdyby dla otrzymania tej sumy wystarczyło 50 cent. dodatku od każdego reńskiego, albo nawet 45 cnt., to już pokazałaby się w praktycznej dradze różnica między zdaniami temi, czy pod nazwą „ciężarów“ owych ma się rozumieć tylko dodatek do podatku, czy cała ewaluowana suma. Jak Wys. Izba przekonała się z przedłożenia Wydziału krajowego, w Wydziale krajowym były różne zdania, jedni byli którzy obawiając się, abyśmy kiedyś nie byli pociągnięci do wyższych dodatków jakie płacimy, i chcieli pozostać na tem co teraz jest, drudzy upatrywali, że produkcya krajowa wzmoże się, że zatem nie możemy lękliwie przy tem pozostawać, tylko zgadzać się na ogólną cyfrę, tj. na 2,856.000 złr.

Otóż przedłożenie komisyi zupełnie jest zadawalniające, i jako referent sprawy funduszów indemnizacyjnych w Wydziale krajowym nie będę mieć dziś najmniejszej wątpliwości co mam dalej

czynić, gdyż w tych czterech punktach, które komisya do przyjęcia przedstawia, będę miał dostateczną wskazówkę do dalszego postępowania. Przemawiam także w tej myśli, aby Wys. Izba raczyła przychylić się do wniosków komisyi, i mam nawet nadzieję, że kwota 332.000 złr. odpadnie.

Podnosił kolega Gross, że Rząd w poprzedzających latach znaczne sumy pobierał, które jakim sposobem pod jakiemś tytułem pozabierał był — tego nie możemy dokładnie wiedzieć, ale oblikwidacya to pokaże; mówiono, że to się stało na pokrycie tychczasowych niedoborów; — nie mamy wszakże pewności czy uiści te $2^1/_2$ miliona, które przyrzekł. Mamy nadzieję, że ten niedobór zupełnie odpadnie, z fruktyfikacyi bowiem spodziewamy się znacznego dochodu. Dlatego jest niezbędną potrzebą, aby przystąpić do odbioru funduszu indemnizacyjnego, bo krajowi przyniesiemy tem ulgę. Co p. Gross podniósł względem absolutoryum, to odwołuję się do poprzednich uchwał Wys. Izby, że mamy polecenie, abyśmy wnieśli pretensye te, które występują ex titulo publico, aby względem zakwitowania Rząd co do dotychczasowych dopłat do funduszu indemnizacyjnego te $2^1/_2$ miliona, które do dziśdnia z procentami wzrosły już do sumy 40,000.000 złr., dał dla kraju zupełne absolutoryum.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeżeli idzie o jaki rodzaj komplanacyi, to nadmienić muszę że nietylko w tem nie upatrywała korzyści jaka jest stopa emisyi indemnizacyjnych papierów i jaka ilość w obiegu, bo o tem zaraz będzie można dowiedzieć się przy oblikwidacyjnej pertraktacyi, która w pierwszym ustępie wniosków komisyi poleconą jest Wydziałowi krajowemu; a powtóre i dzisiaj już można to wiedzieć, bo pierwotnie puszczono w obieg obligi z temi, które później były emitowane, wynoszą mniej więcej 87,000.000 a zatem tyle pozostanie do amortyzacyi. — Nieszczególne przypadną korzyści dla kraju z administracyi — w tym punkcie różnicy wielkiej nie będzie, bo na koszt kraju prowadzi się administracya i teraz, więc jak dotąd tak i na przyszłość z funduszów naszych prowadzić się będzie administracya — chociaż i na tem prowadzeniu administracyi wypadnie może pewne zaoszczędzenie; ale komisya upatrywała korzyść w tem, że po niejakimś czasie gospodarki krajowej udałoby się może ten wysoki dodatek 51 cnt. od 1 złr. zmniejszyć. Udałoby się to pod tym warunkiem, i właśnie tu między p. Grossem a komisyą zachodzi nieporozumienie — to jest pod tym warunkiem, ażeby Rząd obowiązał się, iż to co brakuje do sumy ośmioletniej, podanej w ogóle z r. 1868. — rzeczywiście będzie pożyczał, a że my oddawać będziemy dopiero po roku 1877. a właściwie później jak amortyzacya obligów indemnizacyjnych się skończy. Będzie to tedy awantaż dla kraju, bo jeżeli amortyzacya przeciągnie się po za rok 1877., to nie nastąpią potem żadne ciężary nowe; a dzisiaj właśnie od tych obligów jest nie pomniejszający się ciężar 51 cnt., w tym tedy będzie największy awantaż. Z tego powodu jest ustępstwo co do subwencyi, jaką Rrząd ma rocznie dawać, i dopuszcza się ugode na podstawie $2^1/_2$ miliona mniej dla kraju korzystną. Jakkolwiek wniosek p. Koczyńskiego przyjdzie do poparcia w dyskusyi szczegółowej, jednakże muszę prosić już teraz Wysoką Izbę, ażeby go uchyliła. Cóż my mamy z Radą Państwa — z jedną i drugą Izbą do czynienia? Wszak my dyskutowali i uchwalali właśnie nad tą samą kwestyą — kiedy Rady Państwa, a tem samem ani Izby niższej ani wyższej nie było; przecież Monarchia nie zależy od nich, można się bez nich obejć, jak to za czasów Belcrediego było, i właściwie doświadczenie samo może tutaj wystarczyć.

Za Belcrediego bylibyśmy niezawodnie ugodę zawarli, gdyby nie to, że zażądaliśmy ratyfikacyi, zatwierdzenia przez Radę Państwa, której niestety wtenczas nie było; ale chociaż tej nie ma, to władza prawodawcza i ustawodawcza finansowa istnieje zawsze w Monarchii. Lecz to Wydziałowi krajowemu najlepiej zostawić, niechaj sam komplanacyę zawiera bez uszczerbku dla kraju.

Jesteśmy za zawarciem ugody, — ale nie tak się jej domagamy, jak ją p. Gross pojmuje, że wzajemne pretensye mają być umorzone. Tego w ogóle nie może Wysoka Izba wypowiedzieć żadną miarą. Dawniejsze pretensye są dwojakiego rodzaju: jedne, które Rząd niesłusznie rości sobie do kraju z tego tytułu, że zwalił cały ciężar indemnizacyi na kraj; pretensye te są niesłuszne i Rząd przy obliczeniu swojem w r. 1861. oświadczył, że tego rodzaju pretensye będą umorzone. Ale my

możemy mieć do Rządu pretensye co do przeszłych.

Jeżeli owe $2^1/_2$ miliony, które Cesarz dnia 13. października 1857. r. przy tworzeniu planu amortyzacyjnego dla Galicyi przeznaczył ze skarbu Państwa, nie wpływały do kraju rzeczywiście, jeżeli nie były dawane na potrzebę indemnizacyi, tylko jeszcze z właściwego funduszu skarb Państwa coś zabierał dla siebie; to nie widzę powodu dlaczegoby Wydział krajowy nie miał się upomnieć o te kwoty na rzecz kraju. W ówczas, tj. w r. 1857., to rozporządzenie było też ustawą, a sumy przeznaczone miały iść na korzyść kraju. Nam potem w budżetach zawsze przedstawiano, że nie wystarczają te $2^1/_2$ miliona, i preliminowano po jednym milionie więcej, i stawiano tę nadwyżkową kwotę jako pożyczkę. Tymczasem oblikwidacya rachunków dopiero pokazałaby, czy po nad te $2^1/_2$ miliona realnie co płacono? Gdyby nie płacono, to nie można uważać, że skarb Państwa będzie obowiązany dopłacać. Wszelako jak się Wydział krajowy miał zastosować w tej mierze, to na to są sprawozdania i dyskusye prowadzone od r. 1862.

Tej nadziei, którą podziela p. Ławrowski, że deficyt nasz nie wyniesie 332,000 złr., ja nie podzielam. Wierzę, że intraty kraju będą się wzmagać i powiększać; np. już w tym roku jesteśmy oszczędniejsi — już w tym roku mamy 120,000 złr. więcej. Przybyły nam kwoty podatkowe od kolei żelaznych, i spodziewam się, że na przyszły rok dochody się znaczniej powiększą, bo tyle banków się utworzyło, a zatem i środki intraty będą większe. W tym sensie zgodziłbym się z p. Ławrowskim, że może nam pokryte zostaną te 332,000, których nam brakuje.

Ale ja czyli raczej komisya tej nadwyżki intraty nie radzi używać na spłacenie tego deficytu, lecz na pokrycie tego deficytu zaciągnąć dług, który wypłacony będzie w r. 1877., a teraz użyć tej nadwyżki na ulgę podatkujących, albo na cele produkcyjne.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

Wydział krajowy przystąpi natychmiast do rokowań z Rządem o odebrąnie w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych.

Marszałek. Rosprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

W tem celu:

a) zajmie się przedewszystkiem oblikwidacyą wzajemnych pretensyj;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

b) uzna pierwsze cztery ustępy rządowego projektu komplanacyi za dopuszczalną podstawę do zawarcia ugody;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

c) w kwestyi ustępu piątego zastosuje się do myśli w niniejszem sprawozdaniu powyżej przez komisyę wyrażonej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Marszałek. Teraz następuje wniosek p. Koczyńskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta sformułowany wniosek p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów wstaje.) Wniosek nie poparty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza względem zmiany §. 3. statutu krajowego, tudzież §§. 2. i 3. ordynacyi wyborczej. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

Aby czasu nie tracić, obliczymy teraz już liczbę posłów obecnych

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Może ks. Marszałek będzie łaskaw sprawdzić liczbę posłów przez imienne wywołanie.

Marszałek. Nastąpi więc imienne wywołanie obecnych. Kto będzie wywołany, zechce wstać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów, posłowie wywołani wstają; obecni w Izbie są):

Agopsowicz. Boczkowski. Borkowski. Cichorz. Cieński. Chrzanowski. Cywiński. Czaczkowski. Czajkowski. Czartoryski Jerzy. Czartoryski Konstanty. Czerkawski. Czemeryński. Ditrich. Dziewoński. Dzwonkowski. Fihauser. Gniewosz. Gnoiński Jan. Gnoiński Michał. Golejewski. Grocholski. Gross. Haller. Hönigsman. Herodyski. Heszard. Hubicki. Jabłonowski. Kabat. Kamiński. Koczyński. Kosiński. Kowalski. Krzeczunowicz. Koźmian. Landesberger. Ławrowski. Łoś. Mier. Morgenstern. Młocki. Nalepa. Naumowicz. Niezabitowski. Oskard. Paszkowski. Pawlików. Pfeiffer. Pietruski. Podlewski. Polanowski. Polański (dyr.). Popiel. Puszkarz. Rękaś. Rogawski. Rutowski. Rybarski. Samelson. Sanguszko. Skobel. Sapieha Leon. Sapieha Adam. Sawczyński. Seidler. Skrzyński. Słupczy. Smarzewski. Smolka. Sulikowski. Stępek. Stuglik. Szeleszczyński. Szujski. Szumańczowski. Tarnowski Jan. Tarnowski Stanisław. Tomuś. Torosiewicz. Trzecieski. Tyszkowski. Wajgiel. Wężyk. Wiśniewski Tadeusz. Wodzicki Ludwik. Wolny. Wild. Zborowski. Zyblikiewicz.

Jest posłów obecnych 88.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. W obec tego wypadku, że tych posłów nie ma., którzy nie dawno dopiero co byli w sali, wnosiłbym, aby niebędących ponotować, i aby to zanotowanie miało wpływ na wypłacenie dyet. (Ogromna wesołość.)

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ponieważ stawiają nam przeszkody w sposób, że tak powiem, nieparlamentarny, aby nie użyć innego wyrazu, więc powinniśmy to zrobić, co jest naszym obowiązkiem i uchwalić, co przy obecnym komplecie uchwalić możemy wedle regulaminu, tj. uchwalimy drugą ustawę, aby wykazać, że to nam jest potrzebne, że tego żądamy. Więc wnoszę, abyśmy uchwalili tę drugą ustawę, zmieniającą ordynacye wyborczą.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Przyznam się, że wniosek p. Hönigsmana do niczego nas doprowadzić nie może, bo właściwie ustawa pierwsza jest główną, jest podstawą do wyszystkiego, więc możemy dyskutować nad ustawą, a potem ją złożyć chyba w aktach, bo bez ustawy drugiej, zawierającej zmiane statutu, pierwsza do niczego się nie przyda. Możeby można obrady nad obecnemi ustawami położyć na jutrzejszy porządek dzienny? (Gwar.)

P. Zyblikiewicz. Prosżę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę, abyśmy przeszli nad tą smutną kwestyą do porządku dziennego i dali spokój, czy ze względu na dyety, czy z innego względu. Bo tu inna kwestya zachodzi. Nas jest razem 151, do kompletu potrzeba 114, a nas jest tylko 88 w sali, a powinno być więcej, choćby bez posłów włościańskich, którzy się wynieśli przed chwilą. Mniemałbym zatem, aby nad całą aprawą tą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek, aby nad tem przejść do porządku dziennego.

(Głosy: Nie! nie! Gwar.)

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos. (Gwar.)

P. Skrzyński. Ja sądzę, że nie możemy przechodzić do porządku dziennego nad tą kwestyą. Powinniśmy owszem uchwalić co uchwalić możemy, aby się dowiedziano, że rzeczywiście nam na tem zależy, że zachodzi wielka potrzeba pomnożenia liczby posłów z miast, i że tylko niemożność uchwalenia nas powstrzymuje.

(Gwar ciągły i hałas.)

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie wnosiłem, aby przejść nad tą ustawą do porządku dziennego, ale nad tą obecną kwestyą.

(Gwar ogromny.)

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Mnie się zdaje, że powinniśmy się trzymać regulaminu. Wedle regulaminu powinno nas być 114, nie ma tylko 88, więc nie ma nad czem dyskntować. Nie potrzeba się irytować, lecz tylko trzymać się ściśle regulaminu.

P. Sapieha Adam. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha Adam ma głos.

P. Sapieha Adam. Ja się nie zgadzam z wnioskiem przejścia do porzadku dziennego.

Marszałek. Jako Marszałek, nie mogę przedmiotu tego dawać pod rozprawy ani pod głosowanie, skoro nie ma kompletu wymaganego do tego przedmiotu, więc go się usuwa z porządku dziennego i idziemy dalej do następującego przedmiotu, tj. do sprawozdania komisyi edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla szkół realnych. Sprawozdawcą jest p. ks. Polański (dyr.). //

(Marszałek ustępuje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Ławrowskiemu.)

Sprawozdawca p. ks. Polański (czyta sprawozdanie, patrz allegat LXXII.).

All. LXXII.

P. Gniewosz (przerywa). Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Projekt komisyi edukacyjnej względem reorganizacyi szkół realnych rozdany został przed 48 godzinami. Każdy miał sposobność przeczytać w tym czasie sprawozdanie komisyi i wnoszę zatem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja obstaję przy czytaniu, albowiem pozostaje tylko jeszcze połowa tego i tak nie długiego sprawozdania.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Niechaj Wys. Izba rozstrzyga. Kto jest za tem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania dalszego tego sprawozdania, proszę rękę podnieść. (Większość.) Więc jest uwolniony. Następuje dyskusya ogólna nad projektem komisyi.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Majuczy wzhlad na korotku chwylu sehorocznoj sessyi naszoho Sojmu; majuczy wshlad takożna toje, szczo ne hodyt sia dorywczo tak ważnyj predmet, jakim jest ustawa dla serednych szkół w obszcze a imenno szkół realnych traktowaty, majuczy wzhlad i z druhoj storony, szczo my Rusyny wnesły meży punktamy, kotoryśmy majut wzaimnyi odnoszenyja oboch narodowostey w kraju uporiadkowatysia, także i naszoje trebowanie szczo do serednych szkół, maju cześt imenem moich połytycznych pryjatełej zajawyty, szczo my Rusyny pryderzujuczy sia tych

praw. jakii naszoj narodnosty w szkołach równopruwnošt zapomczajet, zasterehajem sobi także na uporiadkowanie dotycznych odnesenyj naszoho jazyka szczo do polskoho w serednych szkołach nastawaty, i proto jak tylko naszyi punkta rozpoznanymy zostanut, zasterehajem sobi w swojim czasi stosownyi dodatki iły izminy do predłazaszczoho zakona Wys. Sojmowy do uchwały predłożyty — na nyni że wolno oświadczyty w imeny moich połytycznych pryjatełej, szczo my ne budem soprotywlaty sia tomu, jesły Wys. Sojm sohłosytsia predłežaszczyj zakon en bloc pryniaty.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Nie będę w obec krótkiego czasu, jaki jeszcze pozostaje Wysokiej Izbie, szczegółowo wchodził w dyskusyę nad projektem komisyi, jaki tu przed sobą mamy. Powtórzę tylko pokrótce zapatrywanie moje, będące uzasadnieniem, dlaczego wniósłem projekt oddzielny reorganizacyi szkół realnych. Ponieważ ten projekt odpowiada zdaniu ludzi fachowych, to bynajmniej nie inwolwuje jeszcze zarzutu, jakoby projekt przedłożony nam przez komisyę nie był również cennym, jakoby nie miał zalet w instrukcyjnem urządzeniu swojem; wszelako musimy się zastanowić, jakie jest zadanie w ogóle szkoły realnej, a wtedy sądzę, że odpowiedzieć nie możemy ze zaspokojeniem, jakoby szkoły średnie, tak urządzone, jak projektuje komisya, mogły zadowolić ogół. Samo sprawozdanie komisyi przyznaje na stronnicy drugiej: „Komisya edukacyjna nie tai, że pożądaną byłaby pod niejednym względem organizacya szkół średnich taka, aby młodzież w klasycznym i realnym kierunku wspólnie kształcić się mogła.“ Otóż w tem właśnie wyznaniu komisyi jest dowód słuszności po mojej stronie, albowiem projekt mój udowodnił, że młodzieży naszej od lat 10 do 14. potrzeba wspólnej takiej podstawy wykształcenia, gdzieby się w realistycznym i humanistycznym kierunku kształcić mogła. Potrzebę takiego urządzenia szkół średnich uznano wszędzie, gdziekolwiek kierunek polityczny zapanował w systemacie wychowania publicznego. U nas od wielu lat wymowne głosy odzywają się za wstąpieniem na tę samą drogę, która odpowiada życzeniom wielkiej części rodziców i opiekunów dzieci.

Powszechnie żądają realnych gimnazyów dla młodzieży w tym wieku od lat 10—14. W tych realnych gimnazyach, jeżeli domagamy się języka łacińskiego, to domagamy się tylko jako środka pedagogicznego, nie zaś w tym znaczeniu, jak go tu komisya w sprawozdaniu swojem przeznaczyła.

Nie będę się wszakże mógł przekonać o zbawienności projektu, który stawia coś zupełnie nowego i jak przyznałem, częściowo bardzo dobrego, a któremu, jeżeli mi wolno być złym zwiastunem. Rząd sankcyi nie udzieli. W obec tego pozwolę sobie skrócić moje wywody, i nie będę popierał wniosku, o którym Wysokiej Izbie wiadomo, że byłem jego chrzestnym ojcem, bo w ankiecie, która się odbywała w Radzie szkolnej, byłem za zaprowadzeniem gimnazyów realnych.

Przy tem mojem zdaniu obstaję, dlatego dziś nie mogę innego postawić wniosku, jak tylko przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Są dwa wnioski, pierwszy aby przyjąć tę ustawę en bloc, drugi aby przejść nad nią do porządku dziennego. Nasamprzód podam pierwszy wniosek do poparcia. Kto popiera wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparty. Wniosek przejścia do porządku dziennego potem poddam pod głosowanie.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja w komisyi enkietowej, którą Rada szkolna urządziła była, podzielałem zdanie większości, więc konsekwentnie idąc musiałbym się w Izbie do wniosku komisyi przychylić. Jednakowóż uważam, że inne względy powinny nami powodować, aby raz przyjść do racyonalnego zorganizowania tak koniecznych dla nas szkół, jakiemi są szkoły realne.

W teraźniejszych stosunkach, gdzie przemysł, rękodzielnictwo i w ogóle praca stanowi główny żywioł podniesienia dobrobytu w kraju, teraz kiedy właśnie nie można już tylko na drodze powziętych doświadczeń albo technicznej zręczności rozwinąć przemysł i industryę, kiedy przeciwnie trzeba zasięgnąć wiedzy głębszej, teraz nie możemy ocią-

gać się dłużej, aby nie otworzyć to'. źródło, z którego właśnie nasza młodzież mogłaby czerpać swoje wiadomości. I tak jesteśmy bardzo upośledzeni w tym kierunku, gdyż w tak rozległym kraju, który pod względem materyalnym i przemysłowym — ze smutkiem przyznać to trzeba stoi — w tyle poza innymi, nie mamy tylko jednę wyższą szkołę realną, we Lwowie, i tylko kilka niższych szkół realnych, które gminy sobie potworzyły. Na cały ten zawód edukacyjny przeznaczony fundusz, który nam skarb Państwa udzielił, wynosi tylko 20,000 złr. Jesteśmy pod tym względem w bardzo niekorzystnem położeniu, i dlatego powinniśmy jak najprędzej przystąpić do uporządkowania tego rodzaju zakładów naukowych. Właśnie przyjdzie pora, kiedy można będzie zażądać, ażeby i o nas pomyślano, i ażeby nam dano środki materyalne do urzeczywistnienia naszych życzeń i do zaspokojenia naszych potrzeb. Więc nie możemy się ociągać z organizacyą i nie powinniśmy się pytać, w jak sposób, czy ten, czy inny, tę sprawę załatwimy ale powinniśmy natychmiast do czynu przystąpić.

Dlatego uważam to za konieczne, ażebyśmy przystąpili zaraz do uchwalenia, że szkoły realne powinny być zreorganizowane. W ten sposób naszej delegacyi, gdy przyjdzie do uchwalenia budżetu państwowego, damy sposobność upomnieć się o środki, które się nam przynależą.

Z tych powodów, chociaż byłem innego przekonania, uważając, że z czasem nada się temu urządzeniu inny kierunek, sądzę że bez szkody dla kraju nie można dłużej odwlekać zaprowadzenie szkół realnych, i stawiam wniosek przyjęcia en bloc tej ustawy, ponieważ p. Kowalski w imieniu swoich politycznych przyjaciół wypowiedział tylko zdanie, że nie będzie miał nic przeciwko temu.

Wicemarszałek p. Ławrowski. W ogólnej dyskusyi nie może być inny wniosek stawiany tylko wniosek przejścia do porządku dziennego. Przy otwarciu rozprawy szczegółowej poddam ten wniosek do poparcia. P. Skobel ma głos

P. Skobel. Szanuję zdania pochodzące z ust poważnych, więc szanuję również zdanie zacnego mego preopinanta posła Wajgla. Wierzę mocno, że nim jeszcze komisya edukacyjna wzięła pod rozwagę i rozbiór sprawozdania szan. posła Poańskiego, już rzecz ta była badaną przez ludzi świadomych tego przedmiotu, których projekt następnie roztrząsała komisya edukacyjna. Atoli szan. p. Wajgiel nie zaprzeczy temu, że w komisyi edukacyinej również znajdowali się znawcy tego przedmiotu.

Przeto niechcąc nikomu ubliżyć, przypuścić trzeba, iż zdania i zapatrywania się na tę sprawę powagi, że tak powiem, obustronne zrównoważą się w tej mierze. Szanowny poseł Wajgiel żąda odrzucenia całego projektu komisyi, podobno głównie dla tego, że takowy wykluczył ze szkól realnych naukę języków starożytnych. Jest to kwestya zasadnicza, która nas różni. Wszelako mimo szczerego zamiłowania literatury klasycznej, za którą sam orędowałem w łonie komisyi edukacyjnej, głębsze zastanowienia się nad tą sprawą oraz doświadczenie wytrawnych pedagogów przekonało mnie, że niemożebną jest spółka w szkole nauk humanistycznych czyli klasycznych z realistycznemi czyli technicznemi. Obadwa rodzaje nauk, aczkolwiek wyrosły z jednego pnia, rozbiegły się w swym dalszym rozwoju, rozbiegły się i oddalają się od siebie coraz to bardziej. Przytem rozrosły się tak dalece, że nie podobna przykładać się razem do obudwu zarówno.

Kojarząc zaś w szkole obadwa względy, nauka musi być niedokładną, niedostateczną.

W szczególności ucząc w szkołach realnych łaciny, młodzież poświęcając jej stosunkowo mało czasu, nie wieleby zyskała a straciłaby czas, który, gdyby był przeznaczony na nauki realne, przyniósłby jej większą korzyść, usposobiłby ją lepiej do przyszłego zawodu przemysłowego. Z tego powodu komisya edukacyjna nie może Wys. Izbie zalecić takiego urządzenia szkół realnych, w których, chociażby tylko w klasach niższych, kształcono uczniów zarazem humanistycznie i realnie.

Dla tego też upraszam jak najusilniej Wys. Izbę, żeby zechciała zatwierdzić projekt komisyi edukacyjnej.

Wicemarszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja tylko kilka uwag chciałem przedstawić. Chociaż uznaję że postępowem i oryginalnem pod wieloma względami jest przedłożenie komisyi edukacyjnej, chocież pragnę aby edukacya młodzieży naszej inny zwrot przybrała, aby nauki realne u nas zakwitły co nareszcie na charakter narodowy i na przyszłość naszą bez

wpływu pozostać nie może, jednakże nastręczają mi się pewne skrupuły, które w krotkości chcę tu przytoczyć i proszę p. referenta, aby swoje zdanie w tym względzie objawić raczył.

Mianowicie razi mnie to, że projekt ten rościąga naukę na lat 7. Lat siedem jest wiele czasu, szczególnie jeżeli się weźmie na uwagę, że jeszcze akademia techniczna zostaje, i młody człowiek tyle czasu ma poświęcać, aby w zawodzie technicznym mógł uzyskać jakąś posadę; przez to młodzież będzie się cisnać do szkół humanistycznych i będzie szła na uniwersytety. Rodzice oddając dzieci do szkoły, prócz tego że względ mają na skłonność, często powodują się tem, aby przebieg nauki nie wymagał lat 18, jakto bywa z naukami humanistycznymi.

Zdawałoby mi się dalej, iż to jest wielkiem obciążeniem młodzieży, uczęszczającej do szkół realnych, że według §. 25. poddawać sie musi ona po ukończeniu szkół realnych egzaminowi dojrzałości. Nareszcie, żeby nie zabierać wiele czasu, nadmieniam, że pokazuje się z jednej strony ze sprawozdania, iż ta szkoła realna czyli średnia techniczna stać będzie na równi z gimnazyum; więc ponieważ w naszym kraju jest, jeżeli się nie mylę, 19 gimnazyów, byłoby do życzenia, aby się rozkrzewiały te szkoły realne w tym samym stosunku — a tymczasem z drugiej strony jest obawa, że to życzenie zostanie na zawsze pium desiderium. — Albowiem w §. 32. wydatki na utrzymanie szkoły realnej obliczone zostały na kwotę 20,000 złr.; jeżeli się zesumuje płacę rektora, sześciu profesorów oddziału technicznego po 1.200 złr., czterych profesorów oddziału technicznego po 1000 złr., pięciu nauczycieli oddziału gramatycznego po 800 złr., to razem czyni 17,000 złr.; najem lokalu, dotacya dla gabinetów, różne potrzeby, opał, służba, wszystko to wziąwszy razem przekroczy jeszcze cyfrę przezemnie na początku podaną.

Więc mnie się zdaje byłoby przynajmniej na początek odpowiedniejszą potrzebom naszym rzeczą, jeżeliby z większą oszczędnością szkoły takie urządzane były; z tych powodów nie stawiając żadnego wniosku, upraszam szan. sprawozdawcę aby pod tym względem zechciał uspokoić obawy moje. (Liczne głosy: Prosimy zamknąć dyskusyę!)

Wicemarszałek. Jest wniosek o zamknięcie rozprawy.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Do głosu zapisany tylko p. Czerkawski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja będę starał się przemówienie moje streścić do tego, ażeby dotknąć tylko najważniejsze punkta w tej ustawie, które tutaj poruszone zostały, a które, jak mi się zdaje, mają cokolwiek ogólnego interesu. Jedna z najważniejszych kwestyj była ta, którą poruszył poseł Izby handlowej krakowskiej. — Żąda on zaprowadzenia tak zwanych realnych gimnazyów zamiast szkół realnych, czyli jak je nazwała komisya edykacyjna szkół średnich technicznych.

Zapatrywanie, które nim tutaj kieruje, streszcza się w tem przedewszystkiem, ażeby młodzieży zostającej w wieku od 10. do 14. lub 15. roku zostawić możność zostać na gruncie neutralnym, ażeby rodzice nie byli przymuszeni decydować w jakim kierunku dzieci mają być kształcone, czyli w realnych szkołach czy w gimnazych, ażeby więc utworzyć szkołę odpowiedną, w którejby nauki pobierać mogła młodzież, która później zdolnąby była do nauk na uniwersytecie, jakoteż ta która sobie obiera kierunek realny. Podniósł także szan. mowca tę okoliczność, że w teraźniejszych czasach domaga się edukacyi humanitarnej także od tych, którzy się zawodowi praktycznemu a nie naukowemu oddać zamierzają.

Otóż moi panowie, poruszona kwestya przez posła Izby handlowej krakowskiej jest zagadnieniem, które już od wielu lat zajmuje umysły i głowy światłych uczonych — jest to kwestya bardzo ważna, mianowicie pod względem praktycznym, a także jeśli dodać mi wolno i pod względem pedagogicznym.

Wszelako wyznać muszę, że dotąd w świecie uczonym jest to zagadnieniem nigdzie ku powszechnemu zadowoleniu nie rozwiązanem. — Ze względów teoretycznych podniósł już szanowny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, jak trudnem

jest ono do rozwiązania, gdyż według jego zdania i zdania wszystkich przyzwoitych w tym względzie sędziów tak nauki klasyczne jak realistyczne przybrały rozmiary tak szerokie, że niepodobna ich w jeden wspólny szczegółowy ująć systemat edukacyjny, nie można ich mieszać razem nieszkodząc postępowi jednej lub drugiej. — Ja ograniczę się tylko do wykazania, jakie w wykonaniu praktycznemi doświadczeniu pod tym względem wydały skutki. Otóż moi panowie mieliśmy podobnie urządzone licea we Francyi.

Licea we Francyi są głównie klasycznymi czyli humanitarnymi zakładami naukowymi.

W tych liceach przyczepiono do niższych klas przeważnie klasycznych dwa szeregi klas jeden również z klasycznym a drugi ze specyalnym, realistycznym kierunkiem. Wszelako doświadczenie nauczyło, że taki system nie odpowiada ani wymaganiom nauki ani praktyce. Pokazało się że ci, którzy się oddawali kierunkowi realistycznemu, za wiele nakładali czasu i siły dla nauk klasycznych w niższych klasach, których później nie potrzebowali w tym stopniu, w jakim wymaga się od przyszłych inżynierów. A jednak moi panowie, położenie i stosunki Francyi są pod tym względem zupełnie inne aniżeli nasze, a to dlatego, ponieważ język łaciński jest macierzystym języka francuskiego, a ten który się uczy języka łacińskiego, kładzie podstawę do gruntownej wiadomości swego języka ojczystego, francuskiego, którego to stosunku u nas nie ma.

Dlatego odstąpiono w nowszych czasach od zasady i pozostawiono licea przeważnie jako zakłady klasyczne, urządzając tylko poboczne kursa przy wyższych klasach liceów dla tych, którzy się chcą oddać ewentualnie naukom realistycznym czyli technicznym i nabyć do nich w krótszym względnie czasie potrzebnego przygotowania. Można powiedzieć, że tam we Francyi ta próba się nie udała — w innych miejscach nie robiono jej wcale. Jednakowoż w tym celu w którym podniósł sz. poseł Izby handlowej krakowskiej w celu położenia większego nacisku na humanitarne wykształcenie — starano się zaprowadzić naukę języka łacińskiego w szkołach realnych a mianowicie w Prusiech.

Tam jednak dotychczas nie wydało to urządzenie pożądanych skutków pomimo wielkich znakomitych przywilejów, które rząd nadaje takim szkołom realnym, które do swojego programatu także i łaciński język przyjęły.

Przy takiem połączeniu musi albo nauka języka łacińskiego albo nauka przedmiotów realistycznych w daleko większym stopniu być potrzebną dla tych, którzy mają sie oddać zawodowi technicznemu, aniżeli to mogą zdziałać nauki humanitarne.

Zresztą nie widzę dlaczego i jaki cel miałaby mieć nauka języka łacińskiego w szkołach realnych. Słyszeliśmy że ma to poprzeć wykształcenie humanitarne. Wszelako zaród humanitarnego wykształcenia leży tak w językach nowoczesnych i ich literaturze jak w językach starożytnych — zaród wykształcenia humanitarnego leży również w naukach matematycznych. Bo pytam się, czyli rzeczywiście literatura języków nowoczesnych — jak języka francuskiego, włoskiego, angielskiego, miałaby być ubogą w te same zasoby humanitarne, aby nie mogła kształcić umysły, serca, rozum i wobraźnię człowieka?

Czyli te skarby rzeczywiście znajdują się tylko w literaturze starożytnej? Nie przeczę, że się tam znajdują, ale sądzę, że dla tych, którzy niechcą iść aż do źródła tej oświaty, którzy chcą nabyć humanitarnego wykształcenia na drodze krótszej, wystarczy znajomość piśmiennictwa także tylko nowoczesnych języków.

Moi panowie, czyż pogląd na organizm natury nauki matematyki nie kształci rozum człowieka przynajmniej w tak wysokim stopniu jak język łaciński? Zdaje mi się że nie spotkam się z zaprzeczeniem, jeżeli pozwolę sobie na to pytanie stanowczo twierdzącą dać odpowiedź. Moi panowie, nie widzę przyczyny, abyśmy mieli nad projektem tym przejść do porządku dziennego. Ja zupełnie pojmuję ważność zagadnienia przez szan. posła Izby handlowej krakowskiej podniesionego, jednakowoż twierdzę, że w dzisiejszej chwili jeszcze ta kwestya nie dojrzała do tego punktu, aby mogła we wskazanym kierunku z zaspokojeniem być rozwiązaną; nie wynaleziono jeszcze terminu pośredniego, w którymby leżało pożądane tego zagadnienia rozwiązanie.

Przeciwnie instytucya szkół realnych za granicą coraz więcej rozrasta i jeżeli się nie mylę, mogę wróżyć jej świetną i znakomitą przyszłość. Zdaje mi się że i my powinniśmy tą drogą pójść i nie odwracać się od doświadczeń, które rzeczywiście krajowi naszemu przynieść mo gą nieodbyte korzyści.

Drugi mowca, poseł sądecki, podniósł niektóre watpliwości przeciw temu projektowi z innego stanowiska. Otóż mówi, że zdaje mu się iż rozszerzenie tej nauki na lat 7 zanadto obarczy młodzież i wiele czasu jej zabierze. Moi panowie! Rozszerzenie nauki w średnich szkołach technicznych do 7 lat nie jest bynajmniej przesadne i opiera się na doświadczeniach. Mieliśmy dotychczas w Austryi sześcioletnie szkoły realne, ale doświadczenie dowodzi, że młodzież, która przychodziła do wyższych zakładów technicznych, nie była ani fizycznie ani umysłowo dostatecznie rozwinięta, aby korzystać z wyższych nauk.

Okazała się konieczność, aby ta młodzież dłużej zostawała pod kierunkiem średnej edukacyi. Dziś nawet już odzywają się głosy, że i czas 7-letni jest za krótki, że trzeba będzie tak jak w gimnazyach zaprowadzić kurs ośmioletni. Co się tyczy §. 24. to pozwolę sobie zwrócić uwagę poprzedniego mowcy na to, że niedokładnie go przeczytał, jeżeli mówi o obowiązku, o włożonym na młodzież przymusie do poddawania się egzaminowi dojrzałości, tak jednak nie jest. Może się młody człowiek poddać, chcąc uzyskać patent dojrzałości.

Jeżeli go otrzyma ma prawo przejść bez wszelkich egzaminów wstępnych do wyższych zakładów technicznych, jeżeliby zaś który nie chciał odbywać egzaminu dojrzałości nic go do niego nie przymusza, wszakże chcąc przejść do instytutu politechnicznego, winien poddać się egzaminowi wstępnemu dla wykazania o ile ma dostateczne do niego przygotowanie. Podobnie i ten co nie zechce przejść do instytutu politechnicznego, tj. występując ze szkół średnich przechodzi bezpośrednio do zawodów praktycznych a wyjedna sobie taki patent, to będzie to tem pożyteczniejszem dla niego, bo oczywiście każdy prywatny człowiek. który takiego młodzieńca zechce zaaplikować, będzie miał większe zaufanie, mając w podanym sobie patencie rękojmię, że przyjmuje pracownika należycie uzdolnionego.

Będzie to w interesie samychże młodych ludzi aby się poddawali egzaminom dojrzałości, nie wkłada się wszakże na nich żadnego pod tym względem przymusu. Wolno im bowiem także opuścić zakład nie zdawszy egzam inu dojrzałości.

Co się tyczy kosztów, to przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę szan. mowcy na to, że bez nakładu pieniędzy nic dobrego w kraju zrobić nie można. Zatem w zasadzie odstraszać nas niepowinny wydatki, jeżeli tych z wydatków dobrych skutków spodziewać się możemy. Dla zaspokojenia dodam, że w dzisiejszej chwili utrzymanie zupełnego 8-klasowego gimnazyum dochodzi, jeżeli nie przewyższa, 20.000 złr. a spodziewam się, że sz. mowca przyzna, że utrzymanie takiego zakładu jak średnia szkoła realna, która potrzebuje tyle przyrządów do demonstracyj naukowych, musi ze swojej strony potrzebować większego nakładu niż gimnazyum.

Jeżeli komisya edukacyjna tak ułożyła plan, że wedle obliczenia szan. posła sądeckiego szkoła średnia techniczna nie będzie kosztowala więcej nad 20.000 złr., to Wysoka Izba może powziąć ztąd przekonanie, że komisya miała także na uwadze i względy oszczędności.

Odpowiedziawszy na wszystkie zarzuty czynione temu projektowi, upraszam aby Wys. Izba raczyła przyjąć proj ekt komisyi.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polański. Po przemówieniu p. Czerkawskiego nie mam wiele co dodać, tylko co się tyczy p. Wajgla, który żądał takiego urządzenia szkół średnich, aby mogły być zespolone kierunki klasyczny i realny, to muszę dodać, że już p. Czerkawski wskazał na te kraje, gdzie doświadczenia takie robiono, a które się nie bardzo powiodły, o tem w sprawozdaniu, nie wyliczając dotyczących krajów, jest to wspomnienie dość wyraźne Co się zaś tyczy gimnazyów realnych, w których także miałaby być uwzględniona nauka realistyczna, a o których także wspominając poseł Wajgiel wypowiedział życzenie, iżby były wprowadzone, aby się w nich młodzież kształcić mogła w kierunku humanitarnym i realnym przez pewien przeciąg lat, to zwrócę uwagę panów na

to, że od czasu, kiedy u nas zaprowadzono gimnazya według nowego systemu, kiedy powstały obecne szkoły realne, wprowadzono w życie także tak zwane realne gimnazya. W krajach należących do Austryi, a które są reprezentowane w Radzie Państwa, mamy na sto kilkanaście gimnazyów zaledwie do dziś 13 realnych gimnazyów. Tutaj w Galicyi jest ich dwa, w Brodach i w Drohobyczu. Czy nauka w tych zakładach odpowiada wymaganiom, tego nie chcę ani twierdzić, ani temu się sprzeciwiać, zresztą gimnazya realne nie byłyby te same, nie byłyby temi szkołami, o których projekt mniejszości komisyi, która nad urządzeniem szkół technicznych średnich obradowała, mówi, a któryto projekt od posła Wajgla do Wysokiego Sejmu wniesiony a potem komisyi edukacyjnej przekazany został, ponieważ wedle tego projektu należałoby szkoły średnie urządzić tak, iżby w nich nauka zespolona w klasycznym i realnym kierunku przez przeciąg lat kilku zaprowadzoną być mogła; projekt więc chce pewnego systemu bifuskacyi, jaki był praktykowany gdzieindziej.

Tymczasem cel, jaki ten projekt zamierzył przy tym planie instrukcyi, jaka podana jest w tym projekcie, osiągnięty być nie może.

Przy obecnych doświadczeniach i próbach poczynionych w innych krajach, co się tyczy szkół według systemu bifuskacyj urzędowych, komisya edukacyjna na żaden sposób na projekt p. Wajgla zgodzić się nie mogła i musiała stanąć przy projekcie szkół średnich takim, aby szkoły średnie techniczne miały odrębne stanowisko obok gimnazyów. Ja dlatego dodawszy te słowa do przedstawienia rzeczy przez poprzedniego mowcę wyjaśnionej, nie mogę nic innego uczynić, jak tylko przyjęcie projektu komisyi edukacyjnej Wysokiej Izbie jak najmocniej zalecić. Co się tyczy trudności, którą szanowny p. Koczyński podniósł, muszę zwrócić uwagę na to, że egzamin dojrzałości zaprowadzono po gimnazyach; że instytucya ta obowiązuje już kilkanaście lat i to ze skutkiem, albowiem mało kto z uczącej się młodzieży przy tem egzaminie dojrzałości upada — najczęściej ten, który nie ma talentów, albo zupełnie nie chciał sobie zadać należytej pracy; że bez porównania większa część uczniów ten egzamin składa; że zatem ta instytucya i w szkołach realnych na wychowanie publiczne i na naukę tylko zbawienny wpływ wywrzeć może i musi.

Po tych uwagach więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przyjęcie projektu komisyi Wysokiej Izbie zalecić.

Marszałek (objąwszy tymczasem na nowo przewodnictwo). Przystępujemy do specyalnej rozprawy. P. Wajgiel postawił wniosek, ażeby nad całym tym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość. Teraz co do statutu organizacyjnego szkół realnych jest wniosek p. Gniewosza, ażeby go przyjąć en bloc. Muszę podać ten wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Statut organizacyjny szkół realnych przyjęty en bloc.

Teraz przystąpimy do uchwalenia ustawy zaprowadzającej ów statut.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. I. Techniczne szkoły średnie w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być urządzone podług załączonego statutu."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. II. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1870/1871."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego drugiego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. III. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański. Teraz następuje tytuł (czyta):

„Ustawa
z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o urządzeniu szkół technicznych średnich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Gniewosz. Proszę ażeby książę Marszałek był łaskaw zarządzić zaraz trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono przystąpić zaraz do trzeciego czytania. A zatem kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

W związku z tym przedmiotem znajduje się jedna petycya, przekazana komisyi edukacyjnej.

Sprawozdawca p. Polański. Profesorowie szkoły niższej realnej w Tarnopolu proszą o udzielenie im dodatku do pensyi. Wysoka Izba przyznała nauczycielom szkoły wyższej realnej we Lwowie, z powodu wielkiej drożyzny i z tego powodu, że ich płaca nie jest wysoką, dodatek po 200 złr. Te same powody skłoniły profesorów szkoły realnej samoistnej niższej w Tarnopolu do proszenia o taki dodatek. Petenci między innemi powodami wyliczają i to, że są na równi co do kwalifikacyi z profesorami szkoły wyższej, i cierpią wiele przy obecnie w Tarnopolu panującej drożyźnie, ponieważ 80 domów zniesiono z powodu budowy kolei żelaznej, przeto pomieszkania są bardzo drogie. Wszystkie konieczne artykuły życia podrożały również nadzwyczaj, a mianowicie drzewo, gdyż sąg drzewa kosztuje 50 złr.! Otóż proszą petenci, ażeby ich tak samo uwzględnić, jak uwzględniono profesorów szkoły realnej wyższej we Lwowie.

Ponieważ rozprawy nad budżetem są już zamknięte, a komisya otrzymała tę petycyę już po zamknięciu tych rozpraw, a powody przytoczone w tej prożbie są dość słuszne, przeto komisya stawia wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła tę petycyę odesłać do Wydziału krajowego dla bliższego rozpatrzenia stanu rzeczy i ewentualnego uwzględnienia tej petycyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Dalszy ciąg posiedzenia będzie dzisiaj o godzinie 6. Zwracam uwagę panów na to, że odbędą się dwa wybory wielkiej wagi, do komisyi propinacyjnej i hypotecznej. Zechcą więc panowie porozumieć się nad kandydatami, ażeby wybory wypadły zgodnie i po myśli wszystkich. — Posiedzenie odroczone.

(Odroczenie posiedzenia o godzinie 2. minut 30. z południa.)

(Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6. min. 47. wieczór.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór myta. Sprawozdawcą jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross. Chodzi tu o udzielenie prawa poboru myta w Husakowie. Obszar dworski w Husakowie wybudował na żądanie władzy politycznej i gmin przyległych dwa zerwane mosty. Pierwszy z tych mostów jest na wjeździe z Husakowa do Kresowic i ma długości 12 sążni, szerokości 3 sążni 2 stóp; drugi na wjeździe z Husakowa do Przemyśla i Sambora, i ma długości 11 sążni, szerokości 3 sążni 2 stóp.

Koszta budowy tych mostów wynoszą jednego 2000 złr., drugiego 3600 złr.; trzeba wiedzieć że rzeczka ta jest bardzo głęboka i mosty musiały wypaść bardzo wysokie. Już władze polityczne, jak powiedziałem, pertraktowały w tej sprawie i uznały konieczność budowy tych mostów, nie tylko dla samego Husakowa, który jest miasteczkiem bardzo handlownem, ale dla całej okolicy te mosty jako środki komunikacyi bardzo były potrzębne. Wydział powiatowy zgodził się na to, aby prawo poboru myta obszarowi dworskiemu udzielić. Wszystkie więc czynniki kompetentne zgadzają się na jedno i to samo, aby udzielić prawo poboru myta. Chodzi o wyznaczenie taryfy. Wydział powiatowy i obszar dworski żądają, aby jedno myto było ustanowione i jedna taryfa, tj. drugiej klasy, tj. aby te dwa mosty były uważane jako jeden most mający więcej niż 20 sążni długości, a tem samem należący do drugiej klasy taryfowej, i aby pobierać w ten sposób myto, żeby każdy, który przez jeden most przejeżdża, opłacał taryfę drugiej klasy, a zato żeby był uwolniony od opłaty przy drugim moście. Jednakże Wydział krajowy nie może się zgodzić z tem zapatrywaniem ze względu na to, że przejeżdżający na targ do Husakowa nie przejeżdżając przez drugi most, opłacają za używanie mostu należącego do klasy pierwszej taryfę mostu należącego do drugiej· Wydział krajowy proponuje, aby myto było oddzielnie pobierane, i to według klasy pierwszej najniższej, ponieważ przez to słuszności zadość się stanie, że myto będzie opłacane za ten most, który rzeczywiście jest używany.

Z tych powodów przedstawia Wydział krajowy Wysokiej Izbie wniosek do następującej uchwały (czyta):

„Ustawa

o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu Husaków - Krysowice.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu Husaków - Krysowice nadaje się na lat 6 od wejścia w wykonanie niniejszej ustawy prawo poboru myta od dwóch mostów, zbudowanych na rzece Słotwinie w Husakowie, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionych przedmiotów.

Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie oddzielnie przy dwóch zaporach mytniczych, ustawionych przy mostach omyconych.

Art. III.

Opłatę mostowego pobierać należy przy jednej i drugiej rogatce według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 cnt. (jeden);

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 cnt. (jeden);

c) od 5 świń lub cieląt i od 10 owiec ½ centa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do specyalnej debaty.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja wnoszę, ażeby Wysoki Sejm przyjął en bloc całą tę ustawę.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby całą ustawę przyjąć en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Teraz kto za przyjęciem ustawy całej, proponowanej przez Wydział krajowy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugiem czytaniu jest przyjęta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Stawiam wniosek na przyjęcie w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

P. Kamiński jako sprawozdawca komisyi administracyjnej ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński (z mownicy czyta):

„Petycya gminy miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, o pozwolenie na podwyższony pobór dodatku gminnego od słodzonych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo-austryackiej na r. 1870.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Strzyżowa upowodowuje żądania swoje klęską nieurodzaju, jakiej gmina ta w r. 1868. doznała, upadkiem miasta, podrywaniem dochodu z propinacyi przez udzielane liczne konsensa do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i niedoborem, który według przedłożonego budżetu na rok 1870. wynosi 608 złr. 24 cnt., a który znajdując częściowe pokrycie w odsetkach kapitałów i obligacyj winkulowanych w sumie 174 złr. 75 cnt., zredukuje się na sumę 433 złr. 49 cnt. w. a. Gmina miasta Strzyżowa ma już prawo do poboru dodatku gminnego od słodzonych napojów spirytusowych na mocy gubernialnego rozporządzenia z dnia 23. października 1847. l. 74.689, a to po 7 złr. 70 cnt. od wiadra niższo-austryackiego.

Według budżetu wynosił dotychczasowy dodatek gminny od słodzonych napojów spirytusowych rocznie 98 złr. 50 cnt.

Zamierzony dodatek gminny, podwyższony po 24 centy od niższo-austryackiej miary, nie wyniesie więcej od wiadra jak 7 złr. 68 cnt., przeto mało co więcej przyniesie jak dotychczasowy dodatek gminny, tak że przyjmując nawet 100 złr. w. a. podwyższonego dochodu, niedobór 433 złr. 49 cnt. wynoszący nie bedzie pokryty.

Wszystkim wymogom ustawy gminnej, a mianowicie §§. 81., 86. i 100. zadosyć uczyniono.

Uchwała rady miejskiej była powziętą na pełnej radzie w komplecie przepisanym — w gminie ogłoszoną — wydziałowi powiatowemu do dania opinii przedłożoną, przez tenże wydział powiatowy zatwierdzoną i do uwzględnienia zaleconą.“

Co do tej sprawy, to mam podnieść, że w budżecie tego miasta znajdują się następujące rubryki: co do tego przedmiotu tego dodatku gminnego jaki gminie pobierać dozwolono wykazuje gmina Strzyżów na rok 1870. w dochodach 98 złr. 50 cnt.

Co do rozchodu w porównaniu z przychodem — rubryka przychodu wykazuje 1,340 złr. 99 cnt., rubryka rozchodu 1949 złr. 23 cnt., przeto wynosi niedobór 608 złr. 24 cnt.; gdy jednakże gmina wykazuje, iż ten niedobór częściowo pokryć może dochodami z odsetków i innych kapitałów, które wynoszą 174 złr. 75 cnt., więc niedobór okazałby się w sumie 433 złr. 49 cnt. Jeżeli Wysoka Izba przyzwoli na dodatek dla tej gminy po 24 cnt. od niższo-austryackiej miary, to nie wyniesie dochód więcej jak 98 złr. 68 cnt., dla tego że i dotychczasowy pozwolony dochód, gdy od całego wiadra wynosił 7 złr. 50 cnt., więc i przy podwyższeniu dodatku gminnego nie powiększy się znacznie ten dochód, tylko tę samą sumę będzie wynosił. — Gmina ta wykazuje, że uchwała ta zapadła na pełnej radzie stosownie do ustawy, że uchwała ta została w gminie ogłoszoną, jak tego chce §. 68., że była przedłożoną wydziałowi powiatowemu, który w zastępstwie rady powiatowej tę uchwałę zatwierdził, jak wymaga tego §. 100. ustawy gminnej, tak że uczyniono zadość wszystkim wymogom (czyta):

Gdy więc wszystkie postanowienia ustawy gminnej ściśle zachowano, a niedobór stwierdzony budżetem i poświadczeniem wydziału powiatowego rzeszowskiego, — komisya administracyjna wnosi: wysoki Sejm raczy załączoną tu ustawę uchwalić:

„Ustawa

z dnia . . . . .

względem pozwolenia gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, na podwyższenie dodatku gminnego od wprowadzanych napojów spirytusowych po 24 cnt. od miary niższo-austryackiej na rok 1870.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, pozwala się na r. 1870. pobierać podwyższony dodatek gminny od wprowadzanych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo-austryackiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja tylko kilka słów dodam na poparcie wniosku komisyi administracyjnej, a mianowicie że ta gmina leży w moim powiecie, która porządnie sprawy swoje załatwia i nadużyć przy układaniu budżetu nie ma, co się nie wszędzie zdarza. Dlatego proponuję, aby wniosek komisyi przyjąć en bloc.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Poddam pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. — Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Petycya rady gminnej w Borysławiu o uregulowanie policyi miejscowej w Borysławie w drodze ustawodawczej.

Wyoki Sejmie!

W roku 1864. zaprowadził c. k. Rząd w Borysławiu, gdzie jak wiadomo rozwinęła się produkcya nafty i wosku ziemnego na wielką stopę, zarząd policyjny rządowy pod nazwą inspektoratu. Nadto urządził c. k. Rząd tamże instytucyę tak zwaną grup interesowanych, która uchwala opłaty na pokrycie kosztów tego inspektoratu.

Opłaty te wynoszą od każdego szybu w Borysławiu i okolicy, niemniej od każdego kotła w fabrykach Borysławskich po 2 złr. w. a. Po wejściu w życie ustawy gminnej upominały się o to gminy, a mianowicie gmina Borysław, ażeby im oddano sprawowanie policyi miejscowej, i powtarzała kilkakrotnie te żądania tak w podaniach do Wydziału krajowego, jak też i do władz rządowych. Wydział krajowy uznał nielegalność dotychczasowego zarządu policyjnego w obec obowiązującej ustawy gminnej, która policyę miejscową gminie przekazuje, jeno z wyższych względów Państwa oświadczył się za tymczasowem zatrzymaniem tego inspektoratu aż do uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Gmina Borysław ponawia w swojej petycyi żądania, nie ma nic przeciw temu, jeźliby wyższe nakazywały względy, aby pewne czynności policyi miejscowej organom rządowym były poruczone, domaga się tylko, aby instytucya inspektoratu, mająca cechę prywatną grup interesowanych, była zwiniętą, aby nieprawne opłaty, które tylko na mocy ustawy w myśl §. 81. ust. gm. mogą być zaprowadzone, i aby wydatki utrzymywania policyi rządowej, na budżet Ministerstwa spraw wewnętrznych były przyniesione.

Na interpelacyę, w tej kadencyi sejmowej wniesionej, odpowiedział pan Komisarz rządowy, „że rokowania względem uregulowania tego przedmiotu w drodze ustawodawczej są w toku, i że odpowiednie przedłożenie rządowe do następnej sesyi sejmowej przygotowanem będzie.“

Aby ten nieprawny stan jak najprędzej ustał, wnosi komisya gminna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy miasta Borysławia odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu z tem poleceniem, aby wszedł w porozumienie z wysokiem c. k. Namiestnictwem w celu uregulowania tamecznych stosunków policyjnych w drodze ustawodawczej.“

Sprawa ta już podnoszoną była poprzednio w interpelacyi tu wniesionej, gdzie przytoczono, iż wbrew ustawie gminnej, która wymaga, aby policya miejscowa spoczywała w ręku organów gminnych, tam od 1864. r. istnieje ten stan nieprawny; że policya gminna oddana organom rządowym, lecz nie rządowym na mocy postanowień rządowych, ale niejako instytucyi prywatnych przedsiębiorstw. Interesenci miejscowi, posiadający tam szyby i kotły. stanowią grupy i łożą na utrzymanie tej policyi po 2 złr., które opłacają od każdego szybu i kotła. Jestto uciążliwem dla samego Borysławia i

i okolicy. Wydział krajowy uznał w swojem orzeczeniu, że ten stan jest nieprawny, gdyż nie opiera się na ustawie gminnej, która orzeka, że policya miejscowa należy do gmin, a tylko tam, gdzie wyższe względy nakazują, może być policya miejscowa z ramienia Rządu, jednak wtedy winna być utrzymywaną kosztem skarbu Państwa; sprawa ta toczyła się przez lat kilka.

P. Komisarz rządowy oświadczył nam, iż rokowania doszły już do tego punktu, że na najbliższej kadencyi sejmowej będzie wniesiony projekt do ustawy, aby tę sprawę uregulować w drodze ustawodawczej. Stosując się więc do oświadczenia p. Komisarza rządowego wnosi komisya (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

Gmina miasta Biecza uprasza o odłączeni od gmin przedmiejskich w drodze ustawodawczej.

Wysoki Sejmie!

„Miasto Biecz — miasto niegdyś grodzkie i prawem magdeburskiem się rządzące, jedno z najdawniejszych miast Rzeczypospolitej polskiej, składało się z właściwego miasta murem w około opasanego, którego szczątki dotąd sterczą, i z gmin przedmiejskich, w przeważnej części włościan. Ludność przedmiejska poza murami miasta mieszkająca była obowiązaną do różnych powinności dla miasta i zostawała do miasta w stosunku poddańczym.

Od czasu wcielenia Galicyi do Państwa Austryackiego miało miasto Biecz swój własny magistrat i własną reprezentacyę gminną z pośród samych mieszczan wybieraną. Tak zwane zaś przedmieścia w ścisłem słowa tego znaczeniu, niemniej osady Harta i Belna, zamieszkałe przez samych włościan trudniących się uprawą roli, zostawały pod zwierzchnictwem swoich wójtów, których było zawsze dwóch, jeden dla przedmieścia w ścisłem znaczeniu, drugi dla osady Belna. Ci włościanie wybierali swoich wójtów, których po r. 1846. magistrat miasta Biecza, a odtąd władza obwodowa zatwierdzała i zaprzysięgała. Gminy te przedmiejskie, zostając w stosunku poddańczym do właściwego miasta, nie brały żadnego udziału w sprawach miejskich. Magistrat wykonywał na tychże przedmieściach juryzdykcyę cywilną i polityczną, słowem między właściwem miastem a przedmiejskiemi gminami istniał ten sam stosunek, jak między obszarem dworskim a tak zwaną gromadą.

Miasto Biecz posiadało i posiada znaczny majątek, jedynie na użytek mieszczan właściwego miasta przeznaczony. Majątek miejski w ścisłem znaczeniu wynosi 40.104 złr. w. a. Fundusz szpitalny, z czasów królowej Jadwigi pochodzący, wynosi 61.187 złr. w. a. Z drugiej strony przedmieścia miały i mają dotąd swój własny majątek, składający się z obligacyj. Jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy gminnej ukonstytuowały się rady gminne, jedna dla miasta Biecza druga dla przedmieść. I ten stan trwał aż do wejścia w życie nowej ustawy gminnej. Dopiero przy wprowadzeniu tej ustawy w życie orzekło starostwo powiatowe w Gorlicach, iż rady gminne w r. 1867. zawiązane, jedna dla właściwego miasta Biecza, druga dla przedmieść, mają być rozwiązane i w jedną gminę połączone, a to z powodów, iż miasto właściwe Biecz tworzyło z przedmieściami jedną gminę katastralną; że magistrat nietylko w właściwem mieście, lecz także i na przedmieściach zarząd gminny wykonywał, i że przeto na mocy §. 1. ust. gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. tak właściwe miasto Biecz jakoteż i przedmieścia jedną miejską gminę stanowić mają. To orzeczenie starostwa powiatowego w Gorlicach zatwierdziło c. k. Namiestnictwo dekretem z dnia 12. grudnia 1868. r. do l. 48.720 i wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych dekretem z dnia 6. lipca 1869. r. l. 5168. Mieszkańcy właściwego miasta Biecza widząc zagrożone interesa swoje przez połączenie z przedmieszczanami i przez skład obecnej rady miejskiej, do której na 24 radnych z właściwego miasta wybrano miejscowego proboszcza, jednego mieszczanina i dwóch Izraelitów, a reszta składa się z samych przedmieszczan, zanoszą petycyę do Wys. Sejmu o rozłączenie w drodze ustawodawczej (§. 3. u. g.).

Jakkolwiek żądania mieszkańców właściwego miasta Biecza zdają się uzasadnione, wszelako komisya gminna nie może przychylić się już teraz do prośby mieszkańców, ponieważ uchwały rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do rady powia-

towej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży. (§. 100 u. g.).

Mieszkańcy miasta Biecza pominęli tę drogę. Niemasz przedłożonego zdania rady powiatowej, jak się na tę sprawę zapatruje, czy przytoczone w petycyi okoliczności są istotne i na prawdziwym stanie rzeczy oparte; również brakuje oświadczenie ze strony gmin przedmiejskich, czyli na to rozłączenie zezwalają, lub jakie mają powody za zatrzymaniem tego połączenia, słowem sprawa ta nie jest dojrzałą i potrzebuje bliższego rozpoznania i uzupełnienia przez przystąpienie rady powiatowej.

Z tych tedy powodów komisya gminna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya miasta Biecza o rozłączenie od gmin przedmiejskich odstępuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia na najbliższej kadencyi sejmowej odpowiednych wniosków."

Komisya nie była w tem położeniu, aby ostatecznie i decydująco orzec, gdyż gdyby nawet wszystkie przez gminę podane okoliczności były sprawdzone, tu jeszcze zachodzi ta okoliczność, że gmina pominęła właściwą drogę, którą ustawa gminna przepisuje, tj. nie udała się do rady powiatowej.

W tej chwili nie jest to rzeczą dojrzałą, aby Wys. Sejm mógł z pewnością do orzeczenia w tej sprawie przystąpić, wszelako sądzę, że rzecz wyłuszczona w petycyi o tyle zasługuje na uwzględnienie, ażeby ją odesłać do Wydziału krajowego z zaleceniem do zbadania tej ustawy i w miarę tego, jak się ona okaże, przedłożyć na najbliższej sesyi sejmowi odpowiedny wniosek.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński. Gmina miasta Tarnowa uprasza o upoważnienie do poboru kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Tarnowa przedkłada budżet na rok 1870., w którym wykazuje niedobór w sumie 21.444 złr. 38 cnt. w. a., a wskazując na powiększające się z każdym rokiem nieuchronne wydatki, a niechcąc mieszkańców już i tak podatkami przeciężonych jeszcze bardziej obarczać dodatkami do podatków na pokrycie niedoboru, uprasza o wydanie ustawy upoważniającej gminę miasta Tarnowa do poboru kopytkowego według załączonej taryfy.

Gdy miasto Tarnów nie przedkłada uchwały rady miejskiej, gdy nie ma dowodu, iż uchwała ta stosownie do §. 86. ust. gm. w gminie była ogłoszona, gdy zaprowadzenie poboru kopytkowego, w myśl §§. 81. i 100. ust. gm., potrzebuje przyzwolenia Wys. Sejmu, a uchwały takie mają być podawane do rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Wys. Sejmowi przedłożyć winna, gdy przeto wszelkie w tej mierze postanowienia ustawy gminnej pominięto, przeto komisya gminna wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić: „Sejm przechodzi nad petycyą gminy miasta Tarnowa o upoważnienie poboru kopytkowego do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Spawozdawca p. Kamiński. Są tu petycye rady powiatowej chrzanowskiej, które mieszczą się w tych słowach. (czyta):

1. Urzędnicy rad powiatowych mają wejść w skład urzędników Wydziału krajowego.

2. Dla urzędników rad powiatowych, ich wdów i sierót ma być przyznana z funduszów krajowych emerytura, o ile takowa urzędnikom Wydziału krajowego przysługa.

3. Wydział krajowy wypracuje odnoszącą się ustawę i przedłozy takową Wysokiemu Sejmowi.

Wydział rady powiatowej chrzanowskiej zamieszcza tu 17 rad powiatowych, które mniej więcej przystępują do tego zapatrywania się. Wprawdzie dwie rady powiatowe różnią się w tem zapatrywaniu, jednakowoż podają, że stosowniej byłoby, aby urzędnicy rad powiatowych składali pewną część, niejako rodzaj taksy do kasy oszczędności, i w ten sposób utworzyli fundusz na za-

opatrzenie swoich wdów i sierót. Powtóre, czy by nie można wyjednać dla urzędników rad powiatowych przyjęcie do towarzystwa urzędników prywatnych? Wszelako tylko 12 czy 13 rad powiatowych zgadza się z tem zapatrywaniem rady powiatowej chrzanowskiej, aby urzędników rad powiatowych pomieścić w rzędzie urzędników Wydziału krajowego, i aby dać dla ich wdów i sierót zaopatrzenie z funduszów krajowych.

Komisya administracyjna zważywszy, że tak płaca jak i zaopatrzenie i mianowanie urzędników rady powiatowej należy do tej samej rady powiatowej; że wielki spadłby ciężar na fundusz krajowy, gdyby przyszło ze 74 powiatów dawać urzędnikom zaopatrzenia, zaleca, aby tego nie przyjmywać na fundusz krajowy. Więc z tego powodu komisya wnosi (czyta):

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy chrzanowski przytacza na poparcie swojej petycyi, iż urzędnicy rad powiatowych pracują z urzędnikami Wydziału krajowego w jednym kierunku, t. j. w kierunku autonomicznym; że praca ich, chociaż ograniczona na powiat, centralizuje się w pracach Wydziału krajowego i ułatwia podniesienie poczucia samorządu w tych warstwach społeczeństwa, którego jednostki właściwie stanowią kraj. Należy przeto urzędnikom powiatowym i ich rodzinom zapewnić przyszłość. Na poparcie przyłącza wydział powiatowy chrzanowski oświadczenia 17 wydziałów rad powiatowych, które mniej więcej godzą się z zapatrywaniem wydziału powiatowego chrzanowskiego, chociaż niektóre, jak wydział rady powiatowej w Jaworowie, uważają ten projekt za przedwczesny, a inne, jak wydział powiatowy w Białej, chciałby fundusz krajowy zastąpić taksami, któreby urzędnicy rad powiatowych na fundusz emerytury składać obowiązani byli. Wydział powiatowy w Białej podaje jeszcze drugi sposób, aby wyjednać przypuszczenie urzędników rad powiatowych do Towarzystwa urzędników prywatnych. Gdy rada powiatowa na mocy §. 26. ust. o R. P. sama uchwala liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i sług potrzebnych dla wydziału powiatowego; gdy do jej zakresu należy, na wydatki niepokryte dochodami majątku zakładowego nakładać i pobierać dodatki do podatków bezpośrednich do wysokości 10pr. tychże podatków (§. 23. ust. o R. P.); gdy ani Wydział krajowy, ani Wysoki Sejm nie ma żadnego wpływu na wybór tychże urzędników i na ustanowienie dla nich płacy lub zaopatrzenia, i gdy przeto przyjęcie tego ciężaru z 74 powiatów na fundusz krajowy niczem nie jest usprawiedliwione, przeto komisya gminna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycyą wydziału rady powiatowej chranowskiej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński. Tej samej treści jest petycya rady powiatowej kolbuszowskiej do l. 512, więc z tych samych powodów wnosi komisya przejście nad nią do porządku dziennego.

Marszałek. Kto sie zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Poseł Kowalski ma także do referowania kilka petycyj imieniem komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

Nr. petycyi 234. Gminy Podborce i Lesienice proszą o uwolnienie od konkurencyi kosztów z powodu odstawy szupaśników przez gminę Winniki ponosić sie mających, na ręce p. Borkowskiego. Petenci zeznają sami, iz za czasów jurysdykcyi patrymonialnej szupaśników z Winnik do dalszych stacyj odstawiali, a po zaprowadzeniu urzędu powiatowego w Winnikach przez jeden miesiąc w roku po dwoje ludzi dla strzeżenia i obsłużenia aresztów tamże pod nazwą „stójka“ dawali; — później zaś zamiast dawania tej stójki, po 31 złr. 50 cnt. rocznie płacili; a kiedy po zwinięciu urzędu powiatowego w Winnikach kwotę pomienioną płacić przestali, gmina Winniki, utrzymująca stacyę szupaśniczą, wyjednała sobie od urzędu powiatowego we Lwowie przyznanie prestacyi od żałących się gmin tytułem konkurencyi kosztów szupaśniczych po 31 złr 50 cnt. za lata 1857. i 1858., i to przyznanie także c. k. Namiestnictwo orzeczeniem z dnia 16. marca 1869. do liczby 9.727 potwierdziło z tem, iż pomieniona

konkurencya aż do uregulowania instytucyi szupaśnictwa w drodze ustawodawstwa trwać ma.

Przeciw temu orzeczeniu c. k. Namiestnictwa zanoszą petenci obecną żałobę z prożbą do Wysokiego Sejmu:

1. o spowodowanie unieważnienia pomienionego zawyrokowania, przedewszystkiem zaś o wstrzymanie kroków egzekucyjnych, niemniej

2. o polecenie radzie powiatowej lwowskiej, ażeby od gminy Winniki rachunki kosztów odstawy szupaśników i wpłat konkurencyjnych zarządziła i sprawdziła — a swoją prośbę motywują petenci tem, że ad 1) rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9. Grudnia 1856. r. do l. 48.776 i z dnia 28. marca 1862. r. do l. 20.462 petentów od konkurencyi do kosztów z odstawą szupaśników połączonych, uwalniają; — a co do 2), ponieważ do pokrywania kosztów odstawy szupaśników w stacyi Winnikach oprócz żalących się gmin, przyczyniają się także gminy: Weinbergen, Unter-Weinbergen, Podbereżce, Czyżyków i Gaje, a ta konkurencya prawdziwą cyfrę pokrywanych kosztów przewyższa.

Komisya administracyjna, przekonawszy się, że orzeczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 16. marca 1869. do l. 9.727, w skutek odniesienia się petentów w drodze rekursu do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dekretem ministeryalnym z dnia 31. maja 1869. r. do l. 7.961/554 potwierdzone, w moc prawa urosło, rozporządzenia zaś c. k. Namiestnictwa do l. 48.776 z r. 1856. i do l. 20.462 z r. 1862. wydane, przedmiotu w mowie będącego li o tyle tyczą się, o ile stosunek normują, w jakim gminy i urzęda powiatowe koszta z odstawą szupaśników urosłe ponosić winne, z czego jednakże żadną miarą twierdzenia petentów wyprowadzić nie można, jakoby pomienione rozporządzenia, petentów od konkurencyi kosztów szupaśnictwa w gminie Winniki uwalniały;

dalej zważywszy, że żalącym się gminom jako przyczyniającym się do kosztów odstawy szupaśników, prawo służy, dotyczące rachunki w gminie Winniki przejrzeć i sprawdzić;

nakoniec odwołując się do uchwały Wysokiego Sejmu na posiedzeniu dnia 9. października 1869 r. do l. 136 względem przyspieszenia ustawodawstwa w przedmiocie szupaśnictwa powziętej, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad prożbą gmin Podborce i Lesienice o uwolnienie od konkurencyi kosztów z powodu odstawy szupaśników, przez gminę Winniki ponosić się mających, przechodzi się do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

L. 536. Gmina Gaje prosi o rozłożenie kosztów odstawy szupaśników na miejscowy obszar dworski i gminy oboczne Czyżyków, Horodysławice, Dźwinogród i Kocurów w stosunku opłaconego podatku.

Petenci użalają się, że gmina Winniki nie odsyła szupaśników bezpośrednim gościńcem cesarskim do gminy Gaje, lecz gościńcem prywatnym pierw do Czyszek (Czyszki)—zkąd na Głuchowice przybywają szupaśniki dopiero wieczorem do Gajów i tu bywają przenocowani, żywieni i zwykle furą do dalszej stacyi o pięć ćwierci mili oddalonej, odsyłani.

Tym sposobem przechodziło przez gminę Gaje w r. 1868. 200 szupaśników, tego zaś roku po dzień 13. paździersika już tylko 174.

Przeciążenie gminy Gaje przedstawia się stosunkowo do gminy Winnik tem większem, o ile do ponoszenia kosztów szupaśniczych w Winnikach przyczynia się sąsiednich gmin, takowe zaś gmina Gaje sama i wyłącznie ponosi.

Ażeby więc ten ciężar po części sobie ulżyć, uprasza gmina Gaje o spowodowanie, by gmina Winniki przepisanej raty na cesarskim gościńcu się trzymała, tudzież by podobnie do gminy Winnik, także sąsiednie gminy, tj. Czyżyków, Horodysławice, Dzwinogród i Kocurów, jak niemniej i miejscowy obszar dworski, osobną gminę stanowiący, do ponoszenia ciężarów z przesyłką szupaśników w stacyi Gajach połączonych, stosownie do podatku opłacanego konkurowały.

Komisya administracyjna zważywszy, że wedle istniejących w tym względzie przepisów, władze polityczne stacye szupasznicze i rutę wyznaczają, jakoteż konkurencyę w ponoszeniu dotyczących ciężarów regulują, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya gminy Gaje odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do słusznego uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Dalszy sprawozdawca p. Naumowicz.

Sprawozdawca p. ks. Naumowicz (czyta):

L. 128. Iwan Leszków ojciec i Jacko Leszków syn z Łopianki, powiatu Dolińskiego, wypożyczyli w r. 1862. u Moszka Jugermana 15 złr., który to dług wraz z lichwą w kwocie 20 złr. w. a. po upływie 3 miesięcy temuż oddali, nie odebrawszy jednakże wekslu. Roku 1867. tenże sam Moszko Jugermann, będąc w posiadaniu wekslu, wyłudził jeszcze od nich 6 złr. w. a. a mimo to wekslu nie wydał, lecz żyrował go na imię drugiego izraelity Josla Reglaubtera, który wyrobiwszy sobie w Sądzie powiatowym rożniatowskim egzekucyę, zabrał tymże Leszkowym jedyną którą mieli krowę.

Petenci oskarzają się na liczne nieformalności, które przy postępowaniu sądowem zachodzić miały; zważywszy jednak na niekorzystne dla nich wyroki trzech sądowych instancyj, komisya petycyjna nie może wątpić, że wyroki pomienione nie mogły nastąpić inaczej, jak tylko z zachowaniem wszystkich przepisanych formalności.

Jednakże ze względu, że w petycyi tej znachodzą się poszlaki zbrodni oszustwa, ponieważ izraelita korzystając z nieświadomości i niskiego stopnia oświaty petentów, wyrządził im tak dotkliwą krzywdę, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

„ustąpienie niniejszej petycyi Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa do przesłania Wysokiemu Sądowi apelacyjnemu z uprzejmem zawezwaniem o zarządzenie odpowiedniego śledztwa karnego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca ks. Naumowicz (czyta):

L. 272. Gmina Temerowce starostwa stanisławowskiego oskarza się o wyrządzoną jej krzywdę przy wymiarze ekwiwalentu za służebnictwa i nałożoną egzekucyę w kwocie 200 złr. w. a.

Zważywszy, że rozstrzyganie sporów serwitutowych nie należy do kompetencyi Sejmu krajowego, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwali odstąpienie niniejszej petycyi c. k. Prezydyum Namiestnictwa do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca ks. Naumowicz (czyta):

Nr. 493. Tomasz Slepkiewicz, nauczyciel szkoły trywialnej w Pukowie, prosi o nadanie mu pensyi dożywotniej z funduszu krajowego.

Petent jest staruszkiem 72letnim, żonaty a jako nauczyciel służył krajowi przez lat 51. — Z przyczyny starości nie mogąc należycie pełnić obowiązku nauczycielskiego, został dnia 26. sierpnia b. r. przez nadzór szkolny powiatowy rohatyński od tegoż uwolnionym, a dotacya 105 złr. i 24 korcy zboża, którą dotąd pobierał, tak podzielono, że 60 złr. i 14 korcy zboża ma odstąpić przeznaczonemu do tej szkoły pomocnikowi Janowi Kurmanowi, a kontentować się zostającemi 45 złr. i 10 korcami zboża, wyznaczonemi na jego utrzymanie. Według istniejących praw, wysłużeni nauczycielowie nie mają prawa żądania utrzymania z funduszu krajowego. Zważywszy jednak, że petent pełnił obowiązki nauczycielskie, jak świadectwami wiarygodnemi wykazał się, przez cały przeciąg 51 lat z należytą gorliwością, powtóre że jest staruszkiem do żadnego innego zarobku niezdolnym, a wyznaczona kwota 45 złr. i datek w zbożu 14 korcy wcale niewystarczającym na zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

Petycya p. Tomasza Slepkiewicza odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Makowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Szczo sia dotyczyt predłożenoj' petycyi nauczytela Slepkiewycza, to je ciłkom sprawedływa. Ja znaju jeho dobre, znaju szczo win staryj teper czołowik, kotoryj czerez 51 lit w stani uczytela praciował dla dobra naszoho, a teper ne može sobi na kawałok chliba w swojej starosty zapraciowaty. Kołyśmo na poperednoj sesyi takii proszenia widsyłały do Wydiłu krajewoho do błyższoho uwzhladnenia, to zdajet mini sia szczo i toi czołowik zasłuhuje na uwzhladnenie; dlatoho zhadżaju sia ciłkom z komisyu i proszu poperty tuju sprawu.

P. ks. Dzerowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Dzerowicz ma głos.

P. ks. Dzerowicz. Jest to ricz słuszna, aby czołowik, kotoryj 51 lit praciował w szkoli, kotoryj o żebrackoj pałyci i o kawałku chliba żyje — mih buty zapomożennyj. Jesły Wysokaja Pałata zezwołyt na jakie wspertie toho czołowika, kotoryj 51 lit służył krajewy, to ja wnoszu aby jemu pensyu dożywotniu 150 złr. wyznaczyty.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek ks. Dzerowicza, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja poperaju wnesenije ks. Dzerowycza i tilko sia ne zhadżaju z cyfroju, jaku proponujet, a to z toi pryczyny, poneże win ne poberał pensyju 150 złr., ino 100 złr. Otże ja wnoszu, aby tuju płaciu maw jaku brał perwsze.

Marszałek. Podam wniosek ks. Pawlikowa do poparcia. Kto jest za tem, aby przeznaczyć 100 złr., zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. ks. Dzerowicz. Ja widstupuju od moho wnesenija i sohłaszajusia so wneskom ks. Pawlikowa.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Niechciałbym stanowić tu w Izbie takiego precedensu, aby na czyjekolwiek podanie Izba uchwalała pensyę, gdyż mielibyśmy parę tysięcy takich podań a wszystkie zasługiwałyby na uwzględnienie. Mamy Wydział krajowy, który jest władzą naszą wykonawczą, którego obowiązkiem jest przekonać się o fakcie, i dopiero po dokładnem zbadaniu rzeczy osądzić, czy prośbie można zadość uczynić. Jestem zatem za wnioskiem komisyi, aby odesłać tę petycyę do Wydziału krajowego dla uwzględnienia. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja obstaju pry mojim wneseniu i ne uważaju to za precedens nebespecznyj, i poperaju p. kołegi Makowycza, kotoryj je z tamtych storon a kotoromu zawiryty preci możemo, i ciłkom ne wahaju sia pry swojem staty. Takoho czołowika, kotoryj po 51 lit pracy swojej dobre zasłużył sia, ne nałeżyt jeho o żebraczym chlibi pozistawlaty i ne uwzhladnuty, zwłaszcza szczo taja pensyja ne na dołho dla toho staroho czołowika bude, bo łysze na tii kilka lit abo nawet misiacyj jeho żytia.

Dlatoho powynnyśmo sia pryczynyty do toho, a to tym bilsze, że Wydił krajewyj może tolko na rik iden, a my możemo ustanowyty taku pensyju na dołszyj czas.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najpierw wniosek ks. Pawlikowa. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek ks. Pawlikowa przyjęty. P. Krzeczunowicz ma głos z komisyi konstytucyjnej.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Petycya p. Józefa Zabirowskiego z Niebylca koło Rzeszowa, użalająca się na postępowanie w sądownictwie.

Petycya ta tak wymownie maluje stan kraju naszego pod tym względem, że komisya konstytucyjna poleciła mi, abym odczytał tę petycyę (czyta):

Petycya p. Józefa Zabirowskiego z Niebylca koło Rzeszowa, użalającego się na postępowanie w sądownictwie.

Wysoki Sejmie krajowy!

Proszę uniżenie Wielmożnego Pana o podanie mego pisma do Wysokiego Sejmu.

Wysoki Sejm uchwala też takie sprawy, które nas mniej dotyczają, a to co nas najbardziej trapi, ciągle ssie i nieskończenie uboży, nie weźmie pod swoją uwagę. Ze wszystkich klęsk, które nad nami ciężą, największą jest sądownictwo nasze. Ono to bez miary żąda od nas stempli; gdy sądowy urzędnik milę przyjeżdża, już mu 12 złr. zapłać, jeżeli jeden drugiego uderzy, to już trza stempli, to wszystko leży po pół roku w kancelaryi, aż potem się przeproszą i przepada.

Pokrzywdzony, pobity, jeszcze straci na stemple i pisarzów; co by to było za dobre, gdyby ustnie się natychmiast sprawy rozstrzygały. Domy sądownicze stoją obłężone, ludzie czekają, proszą, dają prezenta aby jedno słowo usłyszeć, „przyjdź potem, dziś nie ma czasu.“ Wysoka Rada chciała święta katolickie pokasować, żeby ludzie więcej robili a tu nie patrzą na to, że jeden chłop po 300 razy chodzi do sądu i zawsze po całym dniu traci; co tu utraty czasu a nigdy nic nie otrzyma, bo każdy proces długie lata się ciągnie.

Darzykowski z Blizianki był 80 razy w Strzyżowie i nic nie zrobił. A jeszcze żeby choć co robił ten sąd. Józef Wojciak z Niebylca skarzył żyda Horowica za ciężką zniewagę i — już minęło pół roku, a sąd w Strzyżowie ani pozwu jeszcze nie dał. Ksiądz pleban z Niebylca skarzył Józefa Machosia za kradzież pszenicy, już minęło 3 miesiące, nie ma nic, a chłop się śmieje. Regina Delikat z Jawornika skarzyła Józefa Delikata za to, co ją na własnym jej ogrodzie ciężko pobił jak wizum repertum świadczy, minął już rok, nie ma nic. Józef przyszedł Ołenie kraść śliwy, a ona mu nie dała, przeto ją pobił. Skarzyła do Strzyżowa i do Rzeszowa i do Krakowa i nic nie ma. A rzeszowski sąd krajowy najlepiej jej odpisał: według §fu tam któregoś, uchwalono śledztwo wstrzymać“. Ciężko pobita chorowała 2 miesiące, nic nie wyskarzyła i teraz znosi urągowisko jeszcze. Tutejszy ksiądz pleban może to udowodnić, jak wiem pewnie, gdy tylko Wysoki Sejm zażąda.

Ludzie sie wolą już teraz nie skarzyć eśli złe tryumf odnosi. Np. Franciszka Walusza z Niebylca na publicznej drodze napadło dwóch chłopów, zbili go okropnie, rękę mu złamali, za to, że szedł na robotę rymarską, a ci dwa także rymarzami są, mówiąc doń: ty nam będziesz robotę odbierał i zaczęli go bić. Tenże Wilusz nawet skarzyć nie chciał pójść, mówiąc że nie ma pieniędzy.

Jeżeli kto drugiego okradnie, to się czasem trafia że się godzą ze złodziejem, a skarzyć się nie chodzą, jak jedna kobieta w Konieczkowej, pół złodziejowi opuściła a pół tylko od niego żądała, tj. prosiła. Przódy nam było źle pod obuchem pańszczyzny, a teraz nam jeszcze sto razy gorzej pod obuchem złodziejów, którzy nam wykradają z pola, ze stajni, z komory. Jedna kobieta Horodecka w Konieczkowej, mając kilka krajcarów, tak się boi złodziei, że ciągle na strychu spi z pieniądzmi, aby jej nie obkradli, a i tak dwa razy w roku już do niej szturmowali, tylko na krzyk wielki odeszli. Gdy komu konie ukradną, to ten już nigdy się nie dorobi, zawsze będzie biedny i ztąd upadek pochodzi.

Ja żebym się Boga nie bał, to bym zaraz poszedł na złodzieja, bo bym nic nie robił, jadłbym dobrze, lepiej jak teraz, i w kryminale na spacer bym chodził, miałbym lepszą pościel.

Za lat 10 lub 20 to wszyscy będą złodziejami, jeżeli nie będą, to tylko religijnemu uczuciu trza będzie podziękować, bo sądy są najniezdolniejsze. Boże zachowaj nas od tych teraźniejszych sądów, żydom tylko umieją sprawy robić. Sto razy lepiej było jak był dobry sumienny mandataryusz, a niżeli teraz. Za dobrymi mandatarjuszami podpisze się każdy chłop i każdy wójt w Niebyleckiej parafii, a gdzie indziej to niewiem,

bom tam nie chodził. Panowie tylko przy zielonych stolikach myślą, że teraz lepiej, bo nic o naszej nędzy nie wiedzą, nie widzą naszych łez, jak człek musi ostatnie prosie przedać na stemple i tyle czasu zmitrężyć i tak nic nie zrobi, pisarzów, adwokatów szukaj i każdemu się nisko kłaniaj a opłacaj się mu dobrze. Chociaż podatki są wielkie, to przecież nas tyle nie trapią, bo już się wie że się dać musi, a tu i dawaj i chodź bezustannie a jeszcze nic nie ma z tego. — Podatki nam tyle nie dojmują co sądy; np. pisarz napisze nieformalnie, to sąd nic nie zrobi i nawet nie odpowiedzą, a tu człowiek czeka i czeka jak głupi, a potem drugiego szukaj. A największym wzorem opieszałości jest sąd w Strzyżowie. Bóg na nas karę zesłał egipską.

Wielmożny Panie zmiłuj się nad nami i przeczytaj to podanie Wysokiemu Sejmowi, aby głosował za sądami przysięgłych lub pokoju.

Wysoka Rada w Wiedniu głos wniosła i uchwaliła zaprowadzić śluby cywilne, a nikt ich nie potrzebuje, patrzcie wszyscy, co oczy macie, co żywi jesteście, nikt nie zawiera takich ślubów, nikt ich nie chciał, a sądownictwa nie zmieniło, co nas najboleśniej dotyka, najstraszniej nasze serce rani. A jeżeli Wysoki Sejm nie wysłucha nas, na co byśmy się wszyscy jak wyżej powiedziano podpisali, i nie uchwali, aby jak najprędzej nastały sądy przysięgłych, to zawołany Sejm nam nic nie pomoże. Boże! pozwól nam cierpliwie znosić jarzmo sądów. Amen!

Niebylec dnia 27. października 1869.

Józef Zabirowski, w Niebylcu koło Rzeszowa, poczta Strzyżów.

Komisya uchwaliła zalecić Sejmowi następującą uchwałę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya p. Józefa Zabirowskiego z Niebylca odseła się do c. k. Prezydyum Namiestnictwa do odpowiedniego użytku i odesłania właściwym władzom.“

Petycya ta najlepiej odpowiada na luźne głosy, jakie tu słyszeliśmy; na głosy, które wątpiły o potrzebie naszego samorządu. Takim był, jeśli nie mylę, głos posła Laskorza przy dyskusyi nad adresem. Że istnieje to złe, które nam odmalował p. Zabirowski prostemy słowy w petycyj swojej, nikt z nas nie wątpi. Ażeby temu skutecznie zaradzić, potrzebny jest samorząd. Niedawno panowie uchwaliliśmy polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt o sądach pokoju. Komisya konstytucyjna, która taką uchwałę Wysokiej Izbie zaleciła, wiedziała o tem, iż mogą nam zarzucić, że uchwalenie ustaw o sądach pokoju nie należy w zakresu ustawodawstwa krajowego, ale do Rady Państwa, w tej zaś Radzie, możemy być przekonani, nie uchwalą takiej ustawy, któraby odpowiedziała stosunkom i potrzebom naszym.

Uchwalono już w Radzie Państwa zaprowadzenie urzędów gminnych pojednawczych, gdzie będzie można także wiele pisać, o co właśnie trudno w gminach naszych, mało sił do pisania mających, skutku zaś będzie mało; bo według ustawy reichsratowej nikt nie może być zmuszony stawać przed takim urzędem pojednawczym, i takiemu urzędowi nie będzie wolno sądzić, lecz tylko dokładać starań, aby zawierane były ugody. Przedmiot ten rozbierała komisya konstytucyjna i przyszła do przekonania, że takie urzędy gminne pojednawcze nie doprowadzą u nas do celu pożądanego, do prędkiego a stanowczego załatwiania sporów, a sprowadzą tylko gminom koszta na pisarzy, sprowadzą stratę czasu dla ludzi, powołanych do takich urzędów. Potrzebny więc nam jest samorząd legislacyjny, abyśmy w Sejmie naszym uchwalać mogli ustawy, potrzebom naszym odpowiadające.

Co do petycyi p. Zabirowskiego uchwaliła komisya wniosek do Wysokiego Sejmu, aby tę petycyę odesłać do c. k. Namiestnictwa, bo w tej petycyi przytoczone są fakta, które sprawdzić potrzeba.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiej Izby, a dyć tam nie Niemcy tylko Polacy urzędują, ci sędziowie to sami Polacy; to tak być nie powinno, żeby jak tam coś kto napisze, żeby zaras z tego taki krzyk robić, a tam są przecież sami Polacy nie Niemcy. Ten tam w petycyi może nie chce sądów cesarskich, my chcemy sądów cesarskich, bo Cesarz nami nie gardzi. Jeżeli sędzia gdzie zły, bo może zanadto obarczony, to spodziewać się że będzie lepiej, tutaj zasiadają starosty, doktorzy. Jak kto tam jakie głupstwo wnosi, to zaraz przychodzi na Sejm, ta i krzyk.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mam tylko kilka słów odpowiedzieć p. Łaskorzowi, który prawdopodobnie nie zrozumiał petycyi p. Zabiroskiego. Petycya ta przedstawia złe, które powszechnie jest uznane, a uznane jest także przez prawie wszystkich posłów naszych. Tu nie idzie o to, czy Polak czy Niemiec jest urzędnikiem lub sędzią, tylko o zmianę ustaw w tym kierunku, aby sądy sprawy sobie poruczone jak najprędzej załatwiały, szczególnie sprawy drobniejsze, w których procesowanie się dzisiaj daleko więcej kosztuje, niż wart przedmiot sporu; idzie o to, aby w razach przestępstw kara następowała szybko i była taką, iżby przestępcy z niej nie szydzili.

W okręgu krakowskim były dawniej sądy pokoju bardzo zbawienne, bo u nich kończyły się spory drobne na jednym terminie w godzinie lub paru godzinach. Otóż Rząd, zamiast wprowadzić takie sądy w całej Galicyi, skasował takowe w krakowskiem, a skutkiem tego jest, że teraz w krakowskiem tak jak w całej Galicyi drobne nawet spory wleką się często bez końca i rujnują ludzi.

Sejm nasz pewnie pod tym względem uchwali ustawę dla nas lepszą niż Reichsrat. Czy będą sądy jak zwane gminne, czy inne sądy pokoju, idzie głównie o to, aby się sprawy prędko kończyły; p. Łaskorz widzę nie pojął tej sprawy.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek komisyi, abym go mógł poddać pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek jest:

„Petycya p. Józefa Zabiroskiego z Niebylca odsyła się do c. k. Prezydyum Namiestnictwa do odpowiedniego użytku i udzielenia właściwym władzom.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta)

Liczba petycyi 363. Szulim Samueli i Wolf Mendrychowicz, fabrykanci świec stearynowych we Lwowie, upraszają o poparcie ich żądania, aby przy wywozie świec stearynowych z miast zamkniętych zwracany był podatek konsumcyjny od przywozu łoju w tych miastach pobierany.

Petenci udawali się już w tej sprawie do c. k. Ministerstwa skarbu, przedstawiali, że gdy podatek konsumcyjny od przywozu płodów do miast zamkniętych jedynie tylko konsumcyę wewnętrzną w mieście powinien obciążać, więc słusznem jest, aby podatek ten zwracany był od tych płodów z miasta wywiezionych; przedstawiali także, że gdy podobny zwrot podatku następuje przy wywozie piwa i mąki, więc powinien następować także przy wywozie świec stearynowych.

C. k. Ministerstwo skarbu odrzuciło jednak tę prośbę dekretem z 2. grudnia 1867. l. 44.847, jako sprzeciwiającą się ustawom obowiązującym.

Komisya podatkowa uznała prośbę pp. Samueli i Mendrychowicza za słuszną i na poparcie od Wysokiego Sejmu zasługującą, wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya pp. Szulim Samueli i Wolfa Mendrychowicza odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do słusznego uwzględnienia na drodze właściwej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): Nr. petycyi 509. Petycya wydziału powiatowego Lisieckiego względem wyśledzenia cen zboża dla przyszłego katastru.

„Sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi wydziału powiatowego lisieckiego względem wyśledzenia cen zboża dla przyszłego katastru“. W tej petycyi uskarża się wydział powiatowy lisiecki na rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 1. sierpnia b. r. (w którem polecono, ażeby ceny głównych gatunków zboża dla przyszłego szacowania gruntów ustanawiane były z tabel targowych) i przedstawia: że w miasteczkach powiatu lisieckiego sprzedawane bywa zboże lepsze z Węgier i z niżin samborskich i przemyskich, zatem lepsze od zboża w powiecie produkowanego; że sprzedają na targach zboże głównie handlarze po cenach wysokich i te ceny głównie do tabel targowych wciągane

bywają; że przy układaniu cen nie potrącano kosztów transportu, w tamtejszej górskiej okolicy dla złych dróg i braku komunikacyj bardzo znacznych; że nie potrącano także ekspensów targowych: że nakoniec tabele targowe nie były akuratnie prowadzone, że gdyby te tabele wzięte były za podstawę do oszacowania gruntów, byłoby to z krzywdą posiadaczy gruntów; że więc ażeby temu zapobiedz, rada powiatowa w Lisku uchwaliła na posiedzeniu z d. 19. października b. r. udać się do Wys. Sejmu z prośbą, ażeby raczył wyjednać w drodze właściwej usunięcie postanowienia c. k. Prezydyum Namiestnictwa, oraz ażeby ceny głównych gatunków zboża w powiecie lisieckim na miejscu każdej gminy zbadane były.

Przepis, przeciw któremu Wydział powiatowy lisiecki zanosi skargę, uzasadniony jest w samej ustawie z d. 24. Maja r. 1869. W dyskusyi nad ustawą w Izbie niższej Rady Państwa, wnosił jeden z delegatów naszych poprawkę, ażeby przeciętne koszta transportu zboża były uwzględnione przy obliczaniu cen normalnych dla powiatu, którato poprawka byłaby właśnie zadość uczyniła jednej części żądań wydziału powiatowego lisieckiego, lecz Izba niższa tę poprawkę odrzuciła. Nie ma więc nadziei, ażeby w jakiejkolwiek drodze żądanie wydziału powiatowego lisieckiego mogło osiągnąć skutek pożądany. Wniosku do zmiany ustawy w kierunku odpowiadającym temu żądaniu czynić nie można także i z tego powodu, że w ustawie jest wiele innych przepisów dla kraju jeszcze niestosowniejszych niż ten, na który uskarża się rzeczony wydział powiatowy; że więc zdaniem komisyi raczej uchylenie całej ustawy żądaćby wypadało, do którego to żądania przez komisyę proponowanego Wys. Sejm jednak się nie przychylił.

Petycya Wydziału powiatowego lisieckiego może być tylko materyałem dla przyszłej komisyi krajowej, który obok innych materyałów podobnych, posłuży jej do wyświecenia sprawy.

Komisya podatkowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya wydziału powiatowego w Lisku względem wyśledzenia cen zboża dla przyszłego szacowania gruntów odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby ją odesłał do komisyi krajowej w celu przeprowadzenia ustawy z d. 24. maja 1869. r. ustanowić się mającej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego względem rozpoczętych nowych czynności katastralnych.“

Petycyę tę podał wydział powiatowy w skutek uchwały powziętej jednogłośnie na posiedzeniu rady powiatowej dnia 30. października b. r., w której to uchwale rada postanowiła udać się do Wysokiego Sejmu o wyjednanie u władz właściwych, aby sprawa katastralna nie zeszła ponownie na fałszywe i błędne tory.

Główniejsze punkta petycyi są w streszczeniu następujące:

1) We wrześniu r. b. zawiadomione zostały gminy i obszary dworskie na kilka dni przed oznaczonym terminem o przedsiębrać się mających czynnościach komisyjnych, przy których gminy włościańskie i dworskie miały podawać ceny ziemiopłodów podrzędnych z roli, ceny płodów z łąk i lasów, ceny dni ciągłych i pieszych i ceny przedmiotów nakładu gospodarskiego z lat 14 od 1855. do 1868. Gdyby powyższe podania miały być nawet tylko z jednego roku dopełnione, to i w takim razie ów termin kilkodniowy byłby zbyt krótki do rozważenia rzeczy, zwłaszcza przy nieporadności gmin włościańskich, którym obok braku umiejętności, towarzyszą nieufność i podejrzliwość.

Jakież więc mógł mieć znaczenie termin kilkodniowy do podań z lat czternastu o faktach rozlicznych i częstych zmian tych faktów, których najgenialniejsza pamięć objąćby nie zdołała? Pamięć zbiorowa mieszkańców i całych okolic nawet przy wymierzeniu długiego terminu nie mogłaby spełnić tego zadania. Jest więc rzeczą oczywistą, że w skutek krótkiego doraźnego terminu, strony mylne cyfry na swą własną szkodę podawały. Przy doręczeniu zawiadomienia z kilkodniowym terminem o rozpocząć się mających czynnościach, nie udzielono stronom nawet odnośnych formularzy

wykazów, ani odnośnych ustaw i rozporządzeń, a tak strony interesowane nie miały w ręku nic, z czegoby się choć cokolwiek orjentować mogły w labiryncie sztucznego i tajemniczego przeprowadzenia tych rzeczy.

2) Zasada, że ceny robocizny mają być ustanowione z przecięcia lat 15, z potrąceniem pięciu lat najdroższych — jest błędna i niesprawiedliwą, gdy cena najmu roboty wzrasta ciągle i w przyszłości wzrastać będzie bardziej przy wprowadzonej świeżo ustawie o wolności dzielenia gruntów, więc nawet ceny najmu z roku ostatniego byłyby jeszcze za małe. Podług obliczenia szczegółowo (z opuszczeniem wydatków na budynek stajenny przedstawionego) kosztuje teraz utrzymanie roczne sprzężaju czterokonnego z dwoma parobkami 853 złr. 31 ct., z jednym parobkiem 773 złr. 31 ct.; parokonnego z dwoma parobkami 521 złr. 45 ct., z jednym parobkiem 441 złr. 45 ct.; czterowołowego z dwoma parobkami 605 złr. 60 ct.; z jednym parobkiem 525 złr. 60 ct.; parowołowego z dwoma parobkami 392 złr. 40 ct., z jednym parobkiem 312 złr. 40 ct. Pełnych dni roboczych dla sprzężaju przy robotach polnych jest około 100, więc koszta utrzymania na te dnie rozdzieliwszy, wypadnie za dzień czterokonny z dwoma parobkami 8 złr. 53 ct., z jednym parobkiem 7 złr. 53 ct. itd. Roczne koszta utrzymania bardzo mało się umniejszają przez rzadko zdarzające się wynajęcie sprzężaju w gospodarstwie utrzymywanego. Pomimo tak wielkich kosztów utrzymania sprzężajów, gminy prawie bez wyjątku, a właściciele obszarów dworskich z małymi bardzo wyjątkami, dla braku czasu do rozwagi podawali przy komisyach ceny dni ciągłych małe. Stało się to jeszcze dla tego, że każdy w pospiechu oceniał rzecz w ten sposób, że skoro można dostać zaprzęg czterokonny za 3 lub 4 złr., więc taką trzeba podać wartość dnia jednego. Prawda że dostanie za tę cenę, ale nie podczas robót polowych, w którym czasie za żadną cenę nie najmie dni zaprzęgowych, zwłaszcza jeżeliby kto przez kilka tygodni ciągle po kilka zaprzęgów dziennie potrzebował. Musi więc gospodarz utrzymywać zaprzęgi. Każdy właściciel, mający nawet tylko 8 morgów, musiał utrzymać bydło robocze.

3) Przedstawiwszy te powody, prosi wydział powiatowy Wysokiego Sejmu o użycie stosownych środków:

a) aby podania gmin i obszarów dworskich o cenach, zdziałane w teraźniejszych komisyach, zostały uznane za nieważne;

b) aby taż czynność została rozpoczętą na nowo z terminem przynajmniej czteromiesięcznym;

c) aby stanowczo zapobieżonem być mogło, by władze w przysłych czynnościach podobnych zboczeń i usterek, jak w tym wypadku, się nie dopuszczały.

Petycya ta wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego zatwierdza przedstawieniem najświeższych doświadczeń zdanie sejmowej komisyi podatkowej, o nowej ustawie dla regulacyi podatku gruntowego wydanej i o rozpoczętem jej przeprowadzeniu. Zatwierdza zdanie, że żądane w ustawie zbieranie dat 15letnich o cenach miejscowych różnych a licznych przedmiotów nie może być stosownie przeprowadzone; zatwierdza obawy o przyszłe postępowanie. Jak przy dawnym katastrze żądano odpisu różnych podań o pojedynczych czynnikach, a żądano takowych przy komisyach od ludzi rzeczy nieświadomych, nieprzygotowanych, a nawet najczęściej o przedmiocie komisyjnym naprzód niezawiadomionych i do traktowania przedmiotu nieprzysposobionych, aby tylko uzyskać podania i podpisy stron, tak też zaczyna się rzecz i teraz może w skutek rozporządzeń c. k. Ministerstwa skarbu, dawne tradycye katastralne zachowującego.

Nie mogę pominąć, ażebym rzecz tę nie zailustrował. Pierwszy raz poznałem się z katastrem przy takiej komisyi, przy której w przededniu widziałem się z komisarzem, który nie chciał powiedzieć jaki będzie przedmiot traktowania komisyjnego. Przy komisyi samej zastał więc p. komisarz strony nieprzygotowane, i uzyskał od nich podpisy na podania dla nich samych szkodliwe. Tak się działo wszędzie przy dawnych operacyach katastralnych.

Tych to tradycyj trzymają się władze i teraz przy rozpoczętych nowych czynnościach, odnoszących się do szacowania gruntów. Słyszałem, że już rozporządzenia od Ministerstwa skarbu w takim wyszły kierunku, aby strony nie mogły mieć długich terminów do rozważania rzeczy, i nie mogły przygotować się należycie do rzeczy tak waż-

nej, jaką jest oznaczenie cen ziemiopłodów i przedmiotów nakładu. Spodziewam się, że p. Komisarz rządowy będzie łaskaw jutro odpowiedzieć, jeżeli dzisiaj nie jest przygotowanym, czy moje o rzeczonym kierunku wiadomości zgodne są z rzeczywistością. Lecz czy dane były rozporządzenia w kierunku rzeczonym, czy nie, to pewna, że postępowanie faktyczne władz idzie za tym kierunkiem.

Wracam do sprawozdania komisyi (czyta):

Przedstawienia wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego względem wyśledzenia cen najmu dni roboczych, szczególnie ciągłych, są właściwie wymierzone przeciw samej ustawie o regulacyi podatku, która nie poleca zbierać daty o kosztach rocznego utrzymania sił roboczych, lecz tylko daty o rzeczywistych cenach najmu dni roboczych.

Szkodliwe skutki takiego przepisu, niemniej przepisów innych w ustawie zawartych, przedstawiła komisya podatkowa obszernie i dobitnie w sprawozdaniu swojem o ustawie z 24. maja b. r. dla regulacyi podatku gruntowego wydanej, i dla tego wnosiła, aby Wysoki Sejm uchwalił żądanie, by ta ustawa przestała obowiązywać w kraju naszym. Wysoki Sejm jednak nie przychylił się do wniosku komisyi. W obec rzeczonej ustawy nie odniesie petycya wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego, dotykająca tylko jednej małej cząstki niestosownych przepisów tejże ustawy, pożądanego skutku, może ono posłużyć chyba jako materyał do roztrząśnienia dla przyszłej komisyi krajowej w celu przeprowadzenia rzeczonej ustawy ustanowić się mającej.

Komisya wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego o zatamowanie świeżych zboczeń przy nowo rozpoczętych czynnościach katastralnych odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby ją odesłał do właściwej komisyi krajowej, w celu przeprowadzenia ustawy z 24. maja 869. ustanowić się mającej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. Z kolei przychodzi sprawozdawca p. Hubicki imieniem komisyi dla prawa wodnego.

Sprawozdawca p. Hubicki. Na dniu 11. października Wysoka Izba przekazała przedłożenie rządowe do ustawy wodnej odrębnej komisyi. Ta komisya, stosownie do polecenia, przedsięwzięła swoje czynności, jednakże z powodu krótkiego czasu a zresztą z powodu, iż przedmiot wymaga bardzo wyczerpującej pracy, komisya nie mogła swemu zadaniu zadość uczynić. Nie mogę jednak nie nadmienić, iż wielką przeszkodą do załatwienia tej sprawy było samo przedłożenie rządowe, a to z powodu nadzwyczaj złego tłumaczenia na język polski. Komisya musiała przedewszystkiem jako wstępny przedmiot swej pracy podjąć tę pracę, aby z tekstu niemieckiego nowe tłumaczenie ustawy dokonać. Praca, jak wiadomo, dość trudna, uwzględniając potrzebę języka i treści ustawy.

Przy takich trudnościach nie było możności, aby komisya ze swoim elaboratem mogła w Izbie wystąpić. Z tych to powodów uwzględniając, iż ustawa wodna jest wielkiej doniosłości a dla kultury krajowej wielce potrzebną, a zresztą ze względu, że wschodnia część kraju naszego przedstawia bardzo wiele przestrzeni, które wymagają odwodnienia, a mianowicie, iż wielkie przestrzenie są zajęte stawami, i że ustawa wodna byłaby w tych nawet specyalnych wypadkach bardzo pożądaną. Komisya wodna robi ze swej strony następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek rządowy do ustawy wodnej przekazuje się Wydziałowi krajowemu, celem przedłożenia dotyczącej ustawy na przyszłej kadencyi sejmowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. P. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wydział rady powiatowej Jaworowskiej uprasza o udzielenie subwencyi z funduszu krajowego na odbudowanie drogi powiatowej z Jaworowa

do Sądowej Wiszni, a względnie do Bortiatyna, to jest do granicy powiatu Jaworowskiego.

Odnośnie do pozycyj w budżecie na ten cel preliminowanych, wnosi komisya:

„Wysoki Sejm raczy petycyę tę odesłać do Wydziału krajowego do stosownego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Wydział rady powiatowej Leskiej prosi o łaskawe wyjednanie, aby omoki dla bydla w cenach niskich w żupach sprzedawane były.

Komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, by w uwzględnieniu prośby rady powiatowej Leskiej poczynił stosowne kroki dla uzyskania zniżenia cen omoków na korzyść posiadaczy bydła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wniosek p. Sapruki, następującej treści:

Dla zabezpieczenia własności koni mają na przyszłość wszyscy naczelnicy gmin zaświadczenia wydawać dla koni gospodarzy swojej gminy, które na targi lub jarmarki na sprzedaż prowadzą się.

Wniosek ten, z pominięciem wymaganych dla wniosków samoistnych formalności, odesłanym został do komisyi administracyjnej, która następujące w tym przedmiocie ma zaszczyt przedłożyć sprawozdanie:

Nie można zaprzeczyć, że własność nie jest u nas szanowaną; że jej naruszenie, ze smutkiem to wyznać należy, jest i zbyt często powtarzającym się czynem. Nie tu miejsce wyliczać wszystkie przyczyny złego, do najgłówniejszych wszakże policzyć można: zaniedbanie moralnego wychowania, bezkarność dla przestępstw mniejszej wagi, mianowicie drobnych kradzieży i szkód polnych, brak sprężyście dzierżonej władzy miejscowej, nieodpowiedni system karny i t. d. Uchylenie przyczyn jest niezbędnym warunkiem powstrzymania następstw, zgubnie nurtujących nasze społeczeństwo.

Otwiera się tu obszerne dla ustawodawstwa do działania pole, ufajmy, iż nie będzie leżeć odłogiem i przyniesie naszej ludności zbawienne na chorobę moralną lekarstwo.

Jak długo użycie radykalnych środków będzie zaniedbane, wszelkie paliatywa zostaną bezskuteczne. Do takich paliatywów policzyć musiała komisya środek zapobieżenia kradzieży koni, proponowany we wniosku posła Sapruki.

Odstąpiono w Państwie Austryackiem od systemu paszportowego w przekonaniu, że kontrola ta jest zaporą w podróży dla ludzi niepodejrzanych, gdy przemycające się łotry znaleźli zawsze środek zaopatrzenia się w legalne paszporta. Taki sam skutek miałyby proponowane we wniosku świadectwa dla prowadzonych na targi koni. Utrudniałyby obrót handlowy, niezapobiegając szalbierstwu, gdyż złodziej znajdzie środki zaopatrzenia się w legalne świadectwo.

Komisya administracyjna przeto wnosi: „Nad wnioskiem p. Sapruki raczy Wys. Izba przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce ręke podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. — Przystąpimy teraz do wyboru; najprzód do wyboru członków komisyi hipotecznej. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Wajgiel, Wild, Stuglik, Agopsowicz, ksiądz Krasicki, Paszkowski, ksiądz Morgenstern, Torosiewicz, Janowski i poseł Wolny. Panowie posłowie zechcą sobie przygotować zaraz kartki do wyboru komisyi propinacyjnej; na skrutatorów do tej komisyi zapraszam następujących panów: Kosiński, Hoszard, ksiądz Pawlików, ksiądz Stępek, Cieński, Hubicki, Tyszkowski, ksiądz Naumowicz i Golejewski.

Sekretarz p. Zborowski (czyta spis imienny posłów; posłowie oddają kartki najsamprzód na wybór komisyi hipotecznej, a następnie na członków komisyi propinacyjnej).

Marszałek. Posiedzenie zawieszam aż do ukończenia skrutynium. Wzywam panów zarazem o trochę cierpliwości, gdyż być może, że będziemy potrzebowali powtórzyć wybór. Nie chciałbym tych wyborów odkładać do jutra. Jutro bowiem mamy inne ważne rzeczy do załatwienia.

P. Paszkowski (po upływie kilkuminutowej przerwy). Wynik głosowania na członków do komisyi hipotecznej: głosujących było 103, białych kartek oddano 2, więc głosowało 101. Absolutna większość 51. Otrzymali p. Ławrowski 95, Pfeiffer 82, Boczkowski 79, Haller 65, Gniewosz 51. Wszyscy ci wybrani.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Z powodu niestałego zdrowia nie mogę przyjąć tego wyboru, zwłaszcza że nie mieszkam stale we Lwowie, ale w oddalonem od Lwowa mieście Krakowie. Na wypadek najmniejszej słabości nie mógłbym może do Lwowa przyjechać właśnie w porę, w której komisya zebrać się postanowi, a w takim razie zrobiłbym komisyi zawód tem dotkliwszy, że komisya, tylko z 5 członków złożona, z braku jednego członka nie mogłaby wcale urzędować.

Nie czuję się powołanym do dawania rady, jednakowoż zdaje mi się, że najstosowniej byłoby wybierać takich członków, którzy stale w jednem miejscu mieszkają; to ułatwiałoby wszelkie porozumiewanie między członkami, które staje się trudniejszem, gdy członków dopiero gdzieś szukać i sprowadzać potrzeba.

Marszałek. Ponieważ p. Boczkowski wyboru nie przyjmuje, wypada nam zatem wybrać jeszcze jednego członka. Może się panowie zechcą chwilę naradzić, skrutatorowie zostaną ci sami.

Sekretarz p. Zborowski (czyta spis posłów; głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Posiedzenie zawieszone aż do ukończenia skrutynium.

P. ks. Stępek (po odbytem skrutynium). Rezultat wyboru członków do komisyi propinacyjnej jest następujący: Głosujących było 101, absolutna większość 51. Otrzymali głosów: p. Krzeczunowicz 82, p. Kamiński 77, p. Badeni 59, p. Honigsman 53. Więc ci 4 wybrani. Najwięcej głosów po tych otrzymali: p. Skrzyński 41, p. Smarzewski 38, p. Koczyndyk 29, p. Wężyk 27, p. Kulczycki 22.

Marszałek. Więc przystąpimy do wyboru jeszcze jednego członka do komisyi propinacyjnej.

Sekretarz p. Zborowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki).

(Po chwili.)

P. Paszkowski (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka do komisyi hipotecznej w miejsce p. Boczkowskiego było oddanych kartek 87, jedna nieczytelna, zatem 86. Głosujących więc było 86, absolutna większość 44. Otrzymał głosów p. Kabat 48, p. Czemeryński 26, reszta głosów rozstrzelona.

Marszałek. Więc p. Kabat jest wybrany.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Ja przed rozpoczęciem wyboru oświadczyłem panom, iż z powodu różnorodnych zajęć tak mało mi wolnego czasu zostaje, że nie czuję się w możności jako członek tej komisyi z zadania mego wywiązać. Oświadczyłem to poprzednio a teraz powtarzam, że wyboru tego żadną miarą przyjąć nie mogę.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że to jest obowiązkiem członka Sejmu, uskuteczniony na niego wybór przyjąć. Żaden członek nie ma prawa od tego się wymawiać, wyjąwszy jeżeli należy do dwóch komisyj. Wybór członka do komisyi nieustającej ma ten sam charakter, co wybór członka do sejmowej komisyi zwykłej.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Właśnie korzystając z argumentów p. Krzeczunowicza, przemawia za mną ta oko-

liczność, że będą czastępcą członka Wydziału krajowego, mam prawo zrzec się tego wyboru.

Marszałek. Niech panowie będą łaskawi się porozumieć co do wyboru jednego członka do komisyi hipotecznej w miejsce p. Kabata.

(Głosy. Jużeśmy się porozumieli.)

Sekretarz p. Tarnowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki).

(Po chwili.)

P. ks. Stępek (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka do komisyi propinacyjnej było głosujących 86, absolutna większość 44. Najwięcej głosów otrzymali: p. Skrzyński 40, p. Wężyk 16, p. Smarzewski 15, p. Kulczycki 8, p. Koczyndyk 7. Żaden więc nie otrzymał absolutnej większości.

Marszałek. Musi tedy nastąpić ściślejszy wybór między p. Skrzyńskim i p. Wężykiem.

Sekretarz p. Zborowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają swoje kartki na wybór jednego członka komisyi propinacyjnej).

(Po chwili.)

P. Paszkowski (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka komisyi hipotecznej w miejsce p. Kabata głosujących było 85, absolutna większość 43. Otrzymali głosów p. Czemeryński 64, p. Zbyszewski 19, p. Skrzyński 1, p. Pietruski 1.

Marszałek. Więc p. Czemeryński jest wybrany.

P. ks. Stępek (z trybuny). Rezultat głosowania na jednego członka do komisyi propinacyjnej jest następujący: Głosujących było 82, absolutna większość 42. Dwie kartek próżnych. P. Skrzyński otrzymał głosów 46, p. Wężyk 34, więc p. Skrzyński jest wybrany.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja przy projekcie komisyi propinacyjnej przedłożyłem mój projekt z prośbą, aby go odesłać do komisyi, która teraz się wybrała. Ponawiam tu moje życzenie, aby projekt ten do tej komisyi był odesłany.

Marszałek. Projekt szan. posła złożony będzie w Wydziale krajowym, dopóki ta komisya zasejmowa nie będzie ukonstytuowana, a nie będzie ukonstytuowana póty, póki ustawa o ustanowieniu takich komisyj pozasejmowych nie otrzyma sankcyi. Posiedzenie zamykam. Porządek dzienny na jutro będzie następujący:

1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym, określającym kompetencyę władz w sprawach zamiany gruntów. Sprawozdawca p. Wajgiel.

2. Wniosek komisyi edukacyjnej do ustawy o seminaryach nauczycielskich. Sprawozdawca p. Sawczyński.

3. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Wolnego o zniżeniu opłat spadkowych. Sprawozdawca p. Wajgiel.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie jutrzejsze rozpocznie się o godzinie 10. zrana.

Koniec posiedzenia o godzinie 9tej, min. 30. w wieczór.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

40. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Jabłonowskiego do komisarza rządowego względem kradzieży koni w Buczackim. — Drugie czytanie i uchwała przedłożenia **o kompetencyi władz, mających rozstrzygać czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.** — Drugie czytanie i uchwała **projektu do organizacyi seminaryów nauczycielskich.** — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyach dotyczących **reorganizacyi gimnazyum polskiego we Lwowie,** założeniu gimnazyum 8-klasowego w Sanoku itd. — **Przekazanie projektów rządowych do ustawy o urządzeniu szkół ludowych i o stosunkach prawnych nauczycieli Radzie szkolnej do ułożenia.** — Drugie czytanie wniosku p. Wolnego względem **zniżenia podatku spadkowego.** — Przekazanie wszystkich niezałatwionych petycyj Wydziałowi krajowemu — Zamknięcie sesyi Sejmowej: przemowy ks. Marszałka, p Possingera, p. Paszkowskiego i p Rękasa — Zatwierdzenie protokołu 40 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 50.

Obecnych posłów 114.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: Stan. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli, później szef c. k. Namiestnictwa p. Possinger-Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram P. sekretarz odczyta protokół z wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz hr. Stan. Tarnowski (czyta protokół z 39. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu ma kto co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta spis petycyj i wykazuje dziś tylko jeden numer, a mianowicie petycyę do l. sejmowej 676 od Rady powiatowej sokalskiej o powstrzymanie uznania drogi z Lubyczy do Bełza za krajową — odsyła się do Wydziału krajowego.

Interpelacya do JWgo komisarza rządowego!

1 Czy wiadomem jest rządowi, iż od niejakiego czasu zdarzają się niesłychane często kradzieże koni w okolicach naszych.

2. W jaki sposób myśli rząd zabezpieczyć spokojnych obywateli państwa od strat niezliczonych i pozyskać winne poszanowanie dla praw istniejących.

3. Czy niestosownem by było, ażeby ze względów na nadzwyczajne okoliczności — ustanowić przy c. k. starostwie w Buczaczu nadzwyczajny komisaryat policyjny — z władzą na ościenne powiaty i przydzielić mu kilka zdatniejszych organów bezpieczeństwa publicznego dla skuteczniejszego pilnowania bandy złodziejów

4. Czy nie stosownemby było użyć nadzwyczajnych środków policyjno-prewencyjnych, jak n. p. obowiązku paszportów dla bydła i koni w celu utrudnienia złodziejom sprzedaży kradzionych koni.

5. Czy wobec tak licznych kradzieży nie stosownemby było, ażeby rząd wystarał się u władz ustawodawczych — wprowadzenie surowszego i szybszego postępowania karnego.

Jabłonowski, Podlewski Waleryan, Agopsowicz, Torosiewicz, Cywiński, Dziubaty, Wolny, Tomaś, Fr. Paszkowski, Ed Dzwonkowski, Cieński, Czajkowski, Rogawski, Łoś, Szumańczowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Nie podlega żadnej wątpliwości, że kradzieże koni w okolicy Buczacza, mianowicie na pograniczu rosyjskiem, często się wydarzają. Przyczyna zaś główna tego złego leży w zupełnej o swój dobytek niedbałości samych właścicieli, a po części także i w opieszałości organów autonomicznych w wykonywaniu policyi miejscowej.

Podług otrzymanego doniesienia starosty buczackiego, w miesiącu październiku wydarzyło się naonczas 18 wypadków kradzieży koni.

Organa publiczne rządowe, mianowicie żandarmerya wszelkiemi sposobami starały się wyśledzić sprawców tych kradzieży, jakoteż i skradzionych koni. W owych poszukiwaniach była ona o tyle szczęśliwą, że z tych 18 skradzionych koni oddała 12 właścicielom, a 9 złoczyńców oddała sądowi. Oprócz tego starosta buczacki czuł się spowodowany wydać okólnik do wójtów miejscowych, jak też i do przełożonych obszarów dworskich, wzywając ich do ściślejszego wykonywania policyi miejscowej. Gdyby więc właściciele bydła sami się przed złodziejami pilnowali, gdyby dalej organa autonomiczne obowiązki swe pod tym względem pełniły, to urządzenie takiego komisaryatu, jakiego rzeczona interpelacya żąda, może się stać zupełnie zbytecznem.

Przy tej sposobności odpowiem na interpelacyę p Szujskiego, wystosowaną d. 27. października względem sprzedaży dóbr Baczyce, stanowiących wedle twierdzenia interpelacyi, własność funduszu religijnego. Chociaż przeważające powody przemawiają za tem, że dobra te są raczej własnością funduszu kameralnego, jednak z przyczyny, że zachodzą niektóre wątpliwości, ta kwestya poruszoną została jeszcze w r. 1868 relacyą czyli sprawozdaniem dyrekcyi skarbu do ministerstwa skarbu. Podług otrzymanego reskryptu ministerstwa skarbu, rokowania z ministerstwem wyznań i oświecenia są jeszcze w toku. Rozumie się samo przez się, że o ile pretensye funduszu religijnego okażą się uzasadnionemi, o tyle tym pretensyom w zupełności zadosyć się stanie; czego wykonanie tem mniej trudnościom podlegać będzie, ponieważ przy sprzedaży tych dóbr, prawo mniemane funduszu religijnego było zawarowane, zamieszczonym w kontrakcie warunkiem, iż w razie, gdyby własność funduszu religijnego została udowodnioną, nabywca będzie obowiązany zwrócić je za umówioną już z góry cenę.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym, określającym kompetencyę władz w sprawach zamiany gruntów. Sprawozdawcą jest p. Weigiel.

Sprawozdawca p. Weigiel. Wys. Izba miała sobie przedłożony projekt rządowy do ustawy oznaczający kompetencyę władz w wypadkach przewidzianych ustawą z d. 6. lutego b. r., orzekać mających, czy przez zamianę gruntów nastąpi rzeczywiste polepszenie stanu gospodarczego. Jak już z sprawozdania Wys. Izbie rozdanego wypływa, komisya administracyjna, której ten przedmiot do dania opinii przydzielony został, nie mogła na tle tego przedłożenia jakie rząd udzielił, odbywać narad dlatego, że brzmienie tej ustawy czy projektu było wręcz niezrozumiałem, dopiero wziąwszy oryginalne brzmienie niemieckie, doszła komisya do przekonania, czego sobie życzy i co zamierza przedłożenie rządowe. Wtedy dopiero wyrozumiawszy ów projekt rządowy, komisya przedsięwzięła rozpoznanie tegoż, i tak poprawiony, a raczej przerobiony, ma zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie jak następuje:

Wysoki Sejmie! (czyta pierwszą część sprawozdania.)

W bliskim z tym prredmiotem związku są dwie petycye podane do Wys. Sejmu w sprawie ustawy o obowiązkowej komasacyi gruntów,

Komisya ze stanowiska swego nie mogła być powołaną do ułożenia takiego projektu, ponieważ znaczne materyały są do tego potrzebne, a tych pod ręką nie miała. Wszakżeż gdy Wydział krajowy jest specyalną w tym względzie komisyą, którejby wypracowanie takiej ustawy poruczonem być mogło, — i do tego odnosi się druga część sprawozdania wraz z wnioskiem końcowym.

(Czyta drugą część sprawozdania.)

(Potem czyta ustawę.)

(Przy ustępie pierwszym. Art. I.)

Ustęp ten odpowiada ustawie z dnia 6. a nie 9. lutego b. r. (jak mylnie wydrukowano.)

(Przy trzecim ustępie, art. I.)

Komisya użyła tutaj wyrazu «obejście», bo zdawało jej się, że brzmienia niemieckiego: «Wirthschaftshof» odpowiedniej spolszczyć nie można, i że określenie «siedziba głównego zarządu gospodarczego» nie tyle byłoby zrozumiałem. Wyraz «obejście» szczególnie na Podolu już się utarł i w danym tu razie najlepiej odpowiada niemieckiemu „Wirthschaftshof“.

(Przy artykule III.)

Zdawaćby się mogło, że tutaj nie dość jasnem jest brzmienie i zapyta się kto, coby znaczyły wyrazy „że gmina wyłączona jest z związku powiatowego“, ale brzmienia niemieckiego: „aus dem Gemeindeverbande geschieden“, inaczej snadnie przetłumaczyć się nie da.

(Po dalszem przeczytaniu.)

Uderza może Wysoką Izbę, że komisya administracyjna nie raczej przedstawia: aby orzeczenie w sprawach zamiany gruntów, było oddane pod osądzenie władz autonomicznych, a więc wydziałów powiatowych. Wszelako nietylko że myśl ta odbiegłaby za daleko od projektu rządowego, ale nawet po zastanowieniu się ścisłem nad załączeniem rządowem, które wydziałom powiatowym przekazuje akta całego rokowania do opinii, komisya miała zaspokojenie, że opinia Rad powiatowych wymaganą będzie do orzeczenia finalnego artykułem trzecim określonego.

Nadto zastrzeżenie w artykule IV. i V. zawarte na rzecz Rad powiatowych i Wydziału krajowego, zdawało się komisyi zupełnie wystarczającem; nie odbiegając przeto daleko od projektu rządowego — zrobiła tylko stosowną zmianę w art. III. ażeby *w każdym razie* — nie zaś tylko w razie potrzeby — władza powiatowa była obowiązaną zasięgnąć opinii biegłych. Tak przerobiony projekt ustawy przedkłada więc komisya administracyjna Wys. Izbie do przyjęcia (patrz

A LXXIII alleg. LXXIII.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta — poseł Nalepa ma głos.

P. Nalepa. Mojem zdaniem, proszę prześwietnej Izby, ażeby ta zamiana nie była *przymusową*, tylko zostawiono do woli stron.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Pry zahalnoj debati zabyraju hołos w tym namirenju, aby zapowisty poprawky do art. III. i IV. Tu w art. III jest' o znawciach, kotorych własť połytyczna pokłykuje — otże w tym wzhladi budu stawyty poprawku, a także pry art. IV. nasampered budu żadaty wyjasnenia a w danym razi stawyty poprawku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda — rozprawa ogólna zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Weigiel. Poseł Nalepa obawiał się, ażeby zamiana gruntów nie była przymusową. — Ustawa o którą tu chodzi, nie zamierza bynajmniej przymusowej zamiany gruntów, mianowicie względem stron; albowiem w brzmieniu tej ustawy Wys. Izbie przedłożonej, mowa jest «o stronach na zamianę układających się» a układanie się takie musi być oczywiście dobrowolne.

Ustawa z dnia 6. lutego b. r. zastrzega zaś orzeczenie władzy w tym przypadku, jeźli który z wierzycieli przeciwny jest zamianie gruntów, na którą strony układające się o zamian, zgodzić się pragną, a tą władzą, drogą ustawodawstwa krajowego oznaczyć się mającą, jest właśnie władza polityczna powiatowa, w obrębie którego leży grunt zamieniać się mający.—

Jeżeli więc który z wierzycieli mimo widocznego ulepszenia gospodarstwa na zamianę zgodzić się nie chce, mniemając, że przez to hipoteka byłaby ścieśnioną i prawo jego mogłoby być narażone — w tym przypadku następuje orzeczenie władzy czy ulepszenie gospodarstwa rzeczywiście nastąpi, a skoro orzeczonem będzie, że to z korzyścią jest dla gospodarza a nie ze stratą strony układającej się, bynajmniej przymusu nie doznają, doznaje go jedynie uparty wierzyciel, którypy dobrowolnej stron układających się zgodzie, chciał robić przeszkody. Dlatego obawa posła Nalepy jest nieuzasadnioną.

Co do posła Ławrowskiego, odpowiem wtedy, jeśli zapowiedziane poprawki do art. III. postawi.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p Weigiel (czyta):

Art. I.

Ocenienie i rozstrzygnienie kwestyi, czy zamiana gruntów gospodarskich, do uprawy rolniczej przeznaczonych — w myśl § 9. ustawy z dnia 9 lutego 1869. roku dz. pr. P. n. 18 — wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencyi zwierzchności politycznej tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarcza, ulepszoną być mająca, jest położoną. (§. 10. powołanej zwyż ustawy rządowej.)

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tem zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości, w dwóch lub w kilku powiatach politycznych leżały, władzę właściwą, o której zwyż mowa, sprawuje zwierzchność polityczna tego powiatu, gdzie jest obejście gospodarskie, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja myślę, aby opuścić w pierwszym ustępie tego artykułu wyraz „rządowej“, ponieważ skoro mowa o ustawie, to się rozumie samo przez się, że o ustawie rządowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Weigiel. Mam honor odpowiedzieć p. Grossowi, że z namysłem położyła komisya wyraz «rządowej» a to dlatego, że brzmienie wyrazu «ustawy państwowej» nie jest poprawne, a że tu chodzi o ustawę według projektu rządowego z odwołaniem się do dziennika ustaw rządowych, bo wyraz: «dziennik praw państwa» jest równie niepoprawny, zdawało się komisyi, że wyróżnić należy ustawę rządową, mylnie państwową zwaną, od ustaw krajowych. Zresztą nie opieram się przy tym wyrazie i nie mam nic przeciw jego wypuszczeniu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego artykułu wraz z wnioskiem p. Grossa, aby opuścić wyraz «rządowej», zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Weigiel (czyta):

Art. II.

Rozstrzygnienia powyższego żądać może każda ze stron, o zmianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonej zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszenie gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianie uledz mających, okazało się: że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać mają, natenczas wolno jest wnieść podanie albo do każdej z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie władza, do której podanie wniesiono, winna jest swoje orzeczenie wraz z wszystkiemi aktami sprawy przesłać współkompetentnej władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Weigiel (czyta):

Art. III.

Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające zbada z urzędu i zasięgnie w każdym razie opinii biegłych w gospodarstwie, w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia ma ona akta całego rokowania udzielić wydziałowi powiatowemu do opinii, wyjąwszy: gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. W tim artykuli wydżu najsampered zminu predłożenia, kotoroje prawytelstwo postawyło. Prawytelstwo predłożyło aby z natoki riczoznawciw, aby tilko w razi potreby predłożyty. Tu odnakowoż komisya predkładaje w kożdim razi. Ja

muszu sia w tim wzhladi zohłasyty z komysju, bo takie zaminiene može buty prewlikane tilko z natoki predkładane i minie powynno buty wysłuchane. Teper dalsze znowu je tu szczo włast połytyczna sama wyberaje tych rezoznawciw. Ja dumałbym aby storonam zostawyty, aby ony samy wyberały z natoki. Poneže tak sia dije i w innych uriadowaniach hde sia albo własnist diłyła, abo jaki buły tiahary społecznyi jak przy indemnizacyi, szczo storony sobi wyberajut z natoki.

Tudy tilko jesły ich storony ne wyberajut — to može włast połytyczna wyberaty z natoki. Dlatoho po zwolu sobi postawyty tuju poprawku, (czyta:) Rzeczoznawców wybierają strony i to każda z nich równą liczbę. W razie sprzeczności zdań rzeczoznawców rostrzega to zdanie, za którym oświadczy się większość rzeczoznawców. Przy równości głosów wybierą rzeczoznawcy superarbitra, a gdyby większość głosów na osobę superarbitra osiągniętą nie została, wybierze superarbitra polityczna władza; dochodzenie przeprowadzająca. W takich razach ma to ze sprzecznych zdań służyć za podstawę, do którego przystąpi superarbiter.

Marszałek. Podam wniosek p. Ławrowskiego do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. W sprawie takiej, w której interesa stron byłyby w sobie przeciwne, godziłbym się na wniosek p. Ławrowskiego. W sprawie jednak, o której tu jest mowa, obie strony w ustawie projektowanej wzmiankowane, mają jeden i ten sam interes; bo chcą, aby ich ugoda o zamianę zawarta, była zatwierdzona.

Pod wyrazem «strony» są w tej ustawie zrozumiani tylko ci, którzy zawierają kontrakt o zamianę, więc mają interes wspólny i jednakowy.

Przeciw nim mogą stać tylko wierzyciele, których prawa hipoteczne mogłyby być naruszone taką zamianą.

Aby mieszaniem się wierzycieli nie utrudnić zamiany, dla gospodarstwa korzystnej, nie daje ustawa wierzycielom prawa oponowania.

Mogą zdarzyć się przypadki, w których zamiana i orzeczenie biegłych w tej ustawie wzmiankowane, nie pozostanie bez wpływu na interes wierzycieli. Już więc i z tego powodu nie można dopuścić, aby biegłych wybierały strony ugodę zamiany zawierające.

Biegli mają orzekać czy zamiana gruntów sprowadzi lepsze zagospodarowanie. Ich orzeczenie będzie służyć za podstawę do decyzyi. Gdyby więc wybór biegłych zostawiony był stronom ugodę zamiany zawierającym, to dano by im wpływ znaczny na decyzyę w ich własnej sprawie.

Biegli do orzekania powołani powinni być bezstronni. Najlepiej więc zostawić, aby biegłych władza rozstrzygająca wybierała. Dlatego jestem za wnioskiem komisyi, która pod tym względem zgadza się z wnioskiem rządowym.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wejgiel. Wyręczył mnie już po części p. Krzeczunowicz. Rzecz przez p. Ławrowskiego przedstawiona, aby stronom zostawiony był wybór biegłych nie miałaby ostatecznie nic w sobie wadliwego. Ale rzeczywiście poprawka p. Ławrowskiego jest niepotrzebna, jak to już dotknął p. Krzeczunowicz. Żadną miarą zaś w razie przyjęcia tej poprawki zgodziłbym się nie mógł z wnioskiem p. Ławrowskiego; już co do samego brzmienia «rzeczoznawcy,» gdyż brzmienie to jest żywcem wzięte z niemieckiego «Sachverständiger" i poprawność, którą w redakcyach naszych rachować winniśmy, nakazuje nam, zamiast tego słowa przydać słowo «biegły,» które w terminologji polskiej jest utarte i uzasadnione; w każdym zaś razie poprawne; gdy przeciwnie wyraz «rzeczoznawcy» jest nie polski, i powstał z niemieckiego «Sachverständiger» przez dosłowne tłumaczenie. Co do całej poprawki i jej treści nie jestem nadto w możności znieść się z komisyą administracyjną, więc nie wiem czyby się na tę poprawkę zgodziła, muszę zaś nietylko przeciw tej poprawce wystąpić, ale nawet uważam ją za zupełnie zbyteczną, bo ona określa sposób postępowania przy przesłuchaniu biegłych; ten zaś określony jest statecznie przepisami prawa, tak dla władz politycznych jak i dla sądowych,

Gdy więc sposób postępowania w razie przesłuchiwaniami biegłych, jest już z góry unormowany, więc pod tym względem nie może zajść nic takiego, coby mogło być ze szkodą dla stron i ze szkodą dla sprawy,

Przez zasięganie opinii biegłych, przez znoszenie się władzy powiatowej z Wydziałami powiatowymi i porozumiewanie się Namiestnictwa z Wydziałem krajowym zadość się staje i autonomii krajowej i prawom stron; na tem postępowaniu więc załatwienie sprawy tylko zyskać może; gdyż przez tyle zdań i orzeczeń przechodzi.

Uważam tedy poprawkę p. Ławrowskiego, acz nie za szkodliwą, lub ujemną, ale co najmniej zbyteczną, bo nie streszcza wystarczająco sposobu postępowania i natenczas trzebaby jeszcze ściślej unormować przesłuchanie biegłych w projekcie ustawy. Rzecz wszakże mojem zdaniem jest wystarczająco zawarowana w wniosku komisyi i brzmieniu artykułu trzeciego.

Zalecam przeto Wys. Izbie przyjęcie artykułu III. wedle wniosku komisyi z opuszczeniem poprawki p. Ławrowskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Jabym prosył mij dodatok najsampered pid hołosowanie piddaty, a jesłyby upał, to zistane toj artykuł jak jest proponowanyj.

Sekretarz p. Zborowski. (Czyta powtórnie wniosek p. Ławrowskiego.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka p. Ławrowskiego upadła; teraz poddam pod głosowanie tak jak komisya podaje, kto się z tem zgadza zechce wstać (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Wejgiel (czyta:) Art. IV Rekurs do Namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający służy tylko stronom, o zmianę się układającym; Namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za poruzumieniem się z Wydziałem krajowym.

Jeśli porozumienie się między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym, to jest odrzuconym będzie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu czwartego, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wejgiel (czyta:) Art V. Gdyby zaś w powyższym przypadku Wydział krajowy uznał, iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczoną obok powodów decyzyi odmownej i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzyi drugiej instancyi odnieść się do Ministerstwa rolnictwa w przeciągu 4 tygodni.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem Art. V. zechce rękę podnieśc (Większość.) Artykuł V. przyjęty.

Sprawozdawca p. Weigiel (czyta:) Wykonanie tej ustawy polecam ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt,) Kto się z Art. VI. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. VI. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Weigiel (czyta tytuł:) Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem, oznaczająca właściwość (kompetencyą) władz — odnośnie do ustawy z dnia 6. lutego 1869. (dz. Pr. n. 18.) orzekać mających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Moich Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Co do tytułu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

(Głosy: Prosimy o przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do ustalenia tej ustawy, w trzeciem czytaniu bez czytania, kto jest zatem zechce rękę podnieść. (Większość.) Przystąpimy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Weigiel (czyta:) W bliskim związku z powyższym przedmiotem o zamianie grun—

tów zostają dwie petycye, mianowicie wydziałów powiatowych w Bohorodczanach i Łańcucie (do l. 318. i 383. Dz. S.) o rychłe przeprowadzenie ogólnej i obowiązkowej komasacyi gruntów gospodarskich.

Gdy pożyteczność komasacyi gruntów i wpływ jej na wydatność i ulepszenie gospodarstw wiejskich żadnej wątpliwości nie ulega; gdy nadto w niektórych kraju okolicach z praktycznym skutkiem i prawdziwem powodzeniem — jak w ziemi rzeszowskiej i innych już skutkiem prywatnych zabiegów i usiłowań pomyślnie przeprowadzoną bywała, li o to chodzi: iżby ogólna i obowiązkowa komasacya gruntów wedle doświadczeń w innych krajach nabytych i z odpowiednem do naszego kraju zastosowaniem prawidłowo ujęta i ustawą krajową uporządkowaną została, komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: przekazuje się nininiejsze petycye Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższą sessyę sejmową wygotował projekt ustawy o przeprowadzeniu ogólnej i okowiązkowej komasacyi gruntów gospodarskich w kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jakkolwiek możemy życzyć sobie komasacyi gruntów, to przecież zaprzeczyć się nie da, że przy dzisiejszym składzie rzeczy, przy dzisiejszych stosunkach społecznych przymusowa komasacya nietylko nie przyczyni się do rozwoju, ale mojem zdaniem może najszkodliwszy wywrzeć wpływ na gospodarstwo.

My musimy się starać pierwej zagoić rany społeczne a potem dopiero brać się do takich środków, moim zdaniem bardzo drastycznych, jakim jest przymusowa komasacya gruntów. Przyjdzie czas później, wziąść się do niej energicznie. Dlatego pozwolę sobie wnieść, aby nad temi petycyami przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Weigiel. P. Grocholski przyznał, że przekazanie tego przedmiotu do Wydziału krajowego nie jest jeszcze w sobie przyjęciem tego, coby nam przedłożonym być miało. Wszelako jeżeli gminy, a imieniem ich Wydziały Rad powiatowych już w ponownych petycyach ogłaszają się o to. Nie zdaje się, jakobyśmy wyrządzali krzywdę im, jeżeli przedmiot ten do rozpoznania a tem samem do ułożenia projektu, nad którym w swoim czasie Wysoka Izba obradować będzie, Wydziałowi krajowemu jako specyalnej komisyi przekażemy.

Zapewne, że Wysoki Sejm polecając Wydziałowi krajowemu wypracowanie takiej ustawy, jeszcze ją przez to nie przyjmuje. Można tedy powiedzieć, że to jeszcze rzeczy nie przesądza, bo Sejm będzie miał czas do zastanowienia się później, czy ustawę tę przyjąć, czy nie. Jednakowoż sądzę, że polecenie Wydziałowi krajowemu wypracować czegoś takiego, co prawdopodobnie przez Wysoką Izbę nie będzie przyjęte, nie będzie także z korzyścią dla kraju, bo Wydział krajowy jest naszą władzą, panowie! Siły jego są ograniczone i czem więcej rzeczy przekażecie mu do roboty tem trudniej będzie mu zadanie swoje w ogóle spełnić. Dlatego sądzę, że nad temi petycyami byłoby najwłaściwiej przejść do porządku dziennego. A jak Pan Bóg da, że okoliczności społeczne pozwolą, to wtedy do przeprowadzenia tej sprawy przystąpimy.

Musiałbym jednak oświadczyć się dlatego przeciw przejściu do porządku dziennego, ponieważ są to prośby od Wydziałów i Rad powiatowych, któreby upatrywały w tem, niech nie powiem, lekceważeniem przedmiotu pod względem gospodarstwa bardzo ważnego; ale nawet niepoważne traktowanie sprawy, zwłaszcza że na tem nic nie tracimy, jeżeli rzecz Wydziałowi krajowemu przekazaną zostania. Wszak Wydział krajowy, jako komisya specyalna może uchylić w tym przymusowym charakterze ustawy, to, co byłoby niedogodnem, albo drażliwem dla naszych stostosunków społecznych; on jest od tego, aby się tym przedmiotem zajął, albowiem jest wyprowadzony z ramienia naszego i obeznany ze stosunkami krajowymi i przecież nie przedstawi nam nic takiego, coby wręcz było przeciwnem interesom kraju, a tem samem i zadaniu, jakie są wyrażone w petycyach i przedstawieniach Wydziałów powiatowych. Dlatego muszę obstawać przy wniosku komisyi, iżby Wysoka Izba zechciała przedmiot ten przekazać Wydziałowi krajowemu do przedłożenia projektu ustawy, jak ją obejmuje wniosek w sprawozdaniu komisyi.

Marszałek. Jest wniosek odraczający posła Grocholskiego, wniosek przejścia nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, aby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Grocholskiego upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Weigiel. Komisyi administracyjnej przekazany był na posiedzeniu z d. 23 października wniosek p. Hönigsmana poparty przez kilkanaście posłów, ażeby Wydział krajowy przy wypracowaniu instrukcyi co do kontroli i czuwania nad wychowaniem dzieci w religijnem zakładzie podrzutków, uznał to względnie wszystkich dzieci wyznania chrześciańskiego. Komisya wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: Przedmiot ten przekazuje się Wydziałowi krajowemu z tem zaleceniem, ażeby przy instrukcyach dla zakładów podrzutków wydawanych, miano uwagę na wyznanie religijne tych dzieci, których wiadoma jest religia rodziców.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje przedłożenie komisyi edukacyjnej do ustawy o seminaryach nauczycielskich. Sprawozdawcą jest p. Sawczyński.

All.LXXIV. Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej, patrz Alleg. LXXIV. Izba uwalnia go od czytania całego sprawozdania.)

Najpierw winieniem zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre pomyłki druku, które tu zaszły, a mianowicie w §. 22. w wierszu pierwszym po słowie »nadaje« jest wypuszczone słowo «prawo;» następnie w §. 23. w przedostatnim wierszu po słowie «udzielania» jest opuszczony wyraz «nauki.»

Jeżeli Wys. Izba zażąda, to podam niektóre wyjaśnienia, jakie zaszły w projekcie tym, w stosunku do projektu zeszłorocznego, o czem jest już wzmianka w sprawozdaniu. Pierwsza główna różnica na tem polega, że kiedy projekt do ustawy zeszłorocznej mieścił w sobie tylko plan zakładów mających kształcić przyszłych nauczycieli, tu w tym projekcie dodajemy i plan kształcenia przyszłych nauczycielek. Dlatego też wszędzie gdzie jest mowa, czy to o tem kształceniu, czy też o kwalifikacyi itp., odnosi się to nietylko do przyszłych nauczycieli, tak zwanych kandydatów nauczycielskich, ale i do kandydatek, które mają być kształcone w tych zakładach. W §. 3. gdzie jest plan nauki podany w seminaryach wyższych, wypuszczony jest jeden przedmiot, który zawiera się w zeszłorocznej ustawie a mianowicie w punkcie 11. w §. 3. (czyta:) Najpotrzebniejsze wiadomości nauki o gospodarstwie społecznem objaśnione datami ze statystyki krajowej i austryackiej.

Komisya ostatecznie przyszła do tego przeświadczenia, że przedmiot ten byłby jeszcze teraz zbyteczny w zakładach takich. Wprawdzie nauka, która się nazywa nauką o gospodarstwie społecznem czyli tak zwana ekonomia polityczna lub narodowa jest bardzo ważną nauką, która szczególnie teraz coraz bardziej się rozpowszechnia; wszelako wiadomo jest wszystkim panom, którzy się nią zajmują, że to umiejętność jeszcze nowa, niewolna jeszcze od spornych pojmowań nawet kwestyi zasadniczych, a od tego nauka ujmująca w pojęcia abstrakcyjne zawiłe stosunki życia praktycznego i jego najżywotniejsze zagadnienia.

Trudno więc dziś podawać rezultaty badań w formie popularnej kandydatom stanu nauczycielskiego. Łatwo bardzo staćby się mogło, że gdybyśmy pozostawili ten przedmiot, zastąpilibyśmy istotę rzeczy tylko blichtrem, który w sprawach nauki i wychowania jest rzeczą najszkodliwszą.

Na zewnątrz mogłoby to bardzo rozumnie wyglądać, ale w praktyce trudno nawet byłoby znaleść nauczycieli, którzy umieliby wyłożyć tę naukę, (chociażby tylko jej główne zasady) praktycznie, dostępnie czyli jak zwykle nazywają, popularnie umysłom mniej wykształconym.

Wiadoma rzecz, że popularyzowanie nauki, czyli czynienie ją przystępną tam jest możliwe, gdzie wykładający człowiek głęboko i wszechstronnie wykształcony; popularyzowanie nauki poważnej przez ludzi mniej wykształconych, prowadzi zwykle do zastępywania pojęć ścisłych czczemi ogólnikami czyli do płytkości i powierzchowności, która rodzi zarozumiałość i próżność, od której strzedz należy wszestkiemi siłami zwłaszcza nauczycieli. Komisya dlatego pomija ten punkt nauki dla seminaryów wyższych.

Jedna zmiana mniejsza zaszła w §. 3., że to co było umieszczone w §. 3. przeniesione do §. 5. w którym §. jest przeto ustęp pierwszy nowy (czyta:) «Celem nastręczenia uczniom seminaryów, tak wyższych jak niższych, sposobności do ćwiczenia się

praktycznego w gospodarstwie, przydzielony będzie do każdego seminaryum stosowny kawał ziemi.» Jest to ustęp wyjęty z ustawy uchwalonej w Radzie państwa i sankcyonowanej ustawy z 14. maja powołanej w sprawozdaniu, ustęp który był w §. 3. jako drugi ustęp, został zamieszczony tutaj (czyta:) Jeżeli w miejscu gdzie jest seminaryum znajduje się zakład głuchoniemych lub ślepych, seminarzyści obznajomić się mają z metodą udzielania tymże nauki. Również obznajomić się z urządzeniom ochronek dla małych dzieci, skoroby w miejscu nadarzyła się do tego sposobność.»

Rozumiane są tu przez ochronki owe gdzieindziej tak z pomyślnym skutkiem zaprowadzone zakłady dla dzieci, które nie mają jeszcze odpowiedniego wieku, aby mogły uczęszczać do szkół publicznych, tak zwane ogródki podług systemu Fröbla, znane za granicą jako zakłady bardzo pomyślnie wpływające na kształcenie małych dzieci tych rodziców, którzy zajęci czy to ręczną pracą czy pracą przy zakładach, nie mają czasu do zajmowania się ich wychowaniem. Zajmują się tem nauczyciele, i zatrudniają te dzieci stosownemi zajęciami, które rozwijają umysł tych malutkich dzieci.

W naszym kraju zakładów takich nie ma, są ochronki, ale są to czysto dobroczynne zakłady, ale w ciągu czasu może się znajdzie kto, czy to gmina, czy jaki prywatny dobroczyńca, który taki zakład założy. Otóż mieliśmy wzgląd na takie zakłady, aby jeżeli té zakłady przyjdą do skutku. kandydaci mieli sposobność nauczenia się jak się obchodzi z dziećmi w podobnych zakładach.

Paragraf 6. jest nowy, gdyż jest tu mowa o żeńskich seminaryach. W ostatnim ustępie jest także ta myśl wyrażoną, aby uczennice seminaryów, gdzie się nadarzy sposobność obznajamiały się z urządzeniem ochronek, bo w takich zakładach zajmują się dziećmi bardzo często kobiety.

Paragraf 7. jest nowy, co do języka ruskiego, §fu tego nie było w zeszłorocznym projekcie. Jak panowie widzicie w projekcie zeszłorocznym był wymieniony w planie naukowym język polski, ruski i niemiecki, jako obowiązkowe.

Komisyi zdawało się, że wymienienie języka ruskiego w ogólności w planach naukowych, jest rodzajem przymusu. Z tego wynika, że w każdym seminaryum w całym kraju czy wschodniej czy zachodniej części, jak w Krakowie kandydaci musieliby się uczyć tego języka.

Tym zaś sposobem jak go podaje §. 7. niniejszego projektu, pozostawia się im wolność, aby kandydaci, którzy pragną nabyć znajomosci ruskiego języka, mieli sposobność nauczenia się jego.

Jest to więc przedmiot nadobowiązkowy i zostawia się kandydatom wolność uczenia się ruskiego języka jeżeli tego potrzebują — w §. 8. w nowym projekcie jest powiedzianem (czyta:)

„Seminarya publiczne tak męzkie jak żeńskie, przystępne są dla uczniów i uczennic bez różnicy wyznań i obrządków,» jest to umieszczonem zgodnie z brzmieniem jakie znajduje się w ustawie w Radzie państwa zatwierdzonej z 14. maja, ze względu na charakter publicznych zakładów naukowych.

Paragraf 11. różni się od §. 10. zeszłorocznego projektu, w tym paragrafie jest mowa o funduszach, z których zakłady takie mają być założone. Otóż zachodzi zmiana ta, że ponieważ w ustawie Rady państwa wskazany jest fundusz, z którego zakładane będą seminarya nauczycielskie, tu zaś zeszłego roku wskazany był fundusz szkolny normalny, a zatem zaszła ta zmiana, że fundusz publiczny, t. j. skarb państwa pociągnięty jest jako ten, z którego mają być urządzone te zakłady i wskutek tego zaszła także zmiana w § 1.

Bo kiedy §. 10. zeszłego roku brzmiał (czyta:) «Koszta założenia i utrzymania seminaryów nauczycielskich, tudzież zaopatrzenie ich w potrzebne przybory naukowe, ponosi fundusz szkół normalnych,“ dzisiaj w §. 1. tego nie ma — bo podczas obrad nad projektem zeszłorocznym mieliśmy na względzie, a mianowicie wniosek szanownych posłów Pietruskiego i Majera, że te zakłady z funduszu normalnego mają być urządzane. Fundusz ten, jak wiadomo, nie był, i jak nam z przedłożonego po raz pierwszy preliminarza wiadomo, nie jest tak uposażony, ażeby można w takiej liczbie jaka jest potrzebną udotować seminarya nauczycielskie i dlatego w projekcie zeszłorocznym przyjęto, że najprzód pięć a dopiero później dwa seminarya w miarę uzyskanych funduszów urządzone zostaną.

Dzisiaj fundusz skarbu publicznego powszechnego łoży na takie seminarya — fundusz ten powinien przecież do tego stopnia być bogatym i na potrzeby nasze, żeby dostarczył uposażenia na te siedm zakładów, czyli tyle ile dziś mamy takzwanych preparand w kraju naszym. Więc w skutek tej zmiany uczynionej w §. 11. zaszła zmiana w I. paragrafie. Zaszła także zmiana co do dotacyi nauczycieli i dyrektorów przy tych zakładach, a to w skutek dotacyi przyznanej takim nauczycielom w ustawie z 14. maja.

W owej ustawie podane są płace następujące: Dyrektora w zakładzie takim od 1200 do 1800 zł.; nauczycieli tych zakładów od 1000 do 1200 zł. — Otoż uważaliśmy, że podwyższyć należy skalę dotacyi profesorów i dyrektorów u nas — a ponieważ myślimy tworzyć dwa rodzaje seminaryów, t. j. niższe i wyższe, więc pod tym względem uwzględniliśmy tę różnicę co do płac. — Zakłady czyli seminarya żeńskie obejmować będą kursa trzyletnie, zatem będą stały na równi z wyższemi seminaryami i dlatego datujemy dyrektorów i nauczycieli tak jak w wyższych szkołach, i to z uwzględnieniem różnicy czy zakłady będą umieszczone we Lwowie, w Krakowie, lub czy też w prowincyonalnych miastach.

W §. 16. uczyniła komisya małą zmianę, to jest wyraziła jakie właściwie przygotowanie ma mieć kandydat zgłaszający się o przyjęcie do seminaryum. W ogólności tylko wypowiedział to zeszłoroczny projekt, a teraźniejszy powiada: Egzamin ten ustny i piśmienny, który bliżej określi Rada szkolna krajowa, ma okazać stopień rozwoju na jaki prowadzi uczniów niższe gimnazyum lub szkoła realna niższa. Nie idzie zatem, aby kandydat zgłaszający się miał się wykazywać świadectwem szkolnem wymienionych zakładów. Wystarczy już jeżeli przystępujący do egzaminu takiego okaże taki zasób wiadomości, jaki podają rzeczone zakłady.

Umieszczając ten dodatek, komisya chciała tylko podać miarę do jakiej doprowadzić mają aspiranci, zgłaszający się o przyjęcie do seminaryum, swe naukowe przygotowanie.

Co się tyczy przygotowania uczennic, punkt ostatni tego paragrafu wypowiada, że mają wykazać się takiem przygotowaniem, jakiego udziela wyższa szkoła żeńska.

Wiadomo, że mamy dziś szkoły żeńskie już o 5 lub 6 klas, a na przyszłość więcej będzie takich szkół; powstają szkoły tego rodzaju za staraniem osób prywatnych, a nawet Wysoka Izba przyznała na tej kadencyi wsparcie zakładowi tego rodzaju.

W §. 17. w ostatnim ustępie orzeka projekt (czyta):

Liczba uczniów lub uczennic w jednym kursie seminaryum nie powinna przewyższać 40. Nad nią pozwolić może na przyjęcie wyjątkowo Rada szkolna krajowa.

Jestto prawie wszędzie liczba przyjęta i rzeczywiście nie odpowiedziałby zakład celowi swojemu, gdyby w jednym kursie była nieograniczona liczba uczniów lub uczennic, a to dlatego, ponieważ w takich zakładach, jak wiadomo, nietylko chodzi o udzielanie nauki kandydatom lub kandydatkom do stanu nauczycielskiego, ale i to, aby w szkole do seminaryum przyłączonej, nabyli oni wprawy w sposobach udzielania nauki i w postępowaniu z młodzieżą — czego przy znaczniejszej liczbie kandydatów lub kandydatek niepodobna osiągnąć.

W §. 18. orzeka, że nauka w seminaryach jest bezpłatną.

Ten paragraf opiera się na paragrafie zawartym w ustawie z 14. maja. Dalej brzmi ten paragraf (czyta):

Ubodzy uczniowie i uczennice, odznaczający się zdolnościami, mogą otrzymać stypendya ze skarbu państwa, jeżeli się zobowiążą służyć w zawodzie nauczycielskim przynajmniej przez lat sześć.

To jest myśl wzięta z powszechnej ustawy.

W §. 22. odstępuje komisya od zeszłorocznego projektu w tem, że kiedy zeszłoroczny podaje, iż po otrzymaniu świadectwą uzdolnienia, to jest po ukończeniu kursu seminaryum z dobrym postępem po trzech a najdalej po czterech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim, przystępuje kandydat do egzaminu, to komisyi zdawało się, że ten termin jest za nadto długi, i że po dwu, a najpóźniej po trzech latach może się kandydat zgłosić do egzaminu.

Również ustęp: „Kandydat, który złożywszy egzamin uzdolnienia, przez 3 następne lata nie był w praktyce przy szkole publicznej, poddać się ma powtórnemu egzaminowi, jeźli chce otrzymać tymczasowe miejsce przy szkole"; opuściła komisya z tego powodu, że przecież, jeżeli kandydat opuścił kurs i otrzymał świadectwo uzdolnienia, a później nie był w zawodzie publicznym, a mógł być nauczycielem prywatnym, i ma się poddać egzaminowi kwalifikacyjnemu, ten egzamin kwalifikacyjny wysonduje go do-

statecznie. Na cóż mu więc drugi raz wkładać obowiązek składać powtórnie egzamin już raz złożony.

Następnie w tym samym §. dodano ustęp ostatni: „egzamin tak uzdolnienia jak kwalifikacyjny raz tylko powtarzać można“.

W tym różni się ten projekt od zeszłorocznego najpierw tem, że tam tego wcale nie było; powtóre że w tamtym (czyta):

„Kandydat, który po trzech lub czterech latach praktyki w publicznym zawodzie nauczycielskim nie stawi się do egzaminu kwalifikacyjnego, traci na mocy pierwszego egzaminu uzyskane prawo do tymczasowego nauczycielstwa“.

Komisya nie pozbawiła kandydata, jeżeli mu się noga powinęła i tego egzaminu nie zdał, prawa do tymczasowego nauczycielstwa, tylko pozwoliła mu powtórzyć go.

Zresztą uwzględniając to, że kandydat niezdolny do egzaminu wyższego, mógłby być za uzdolnionego uznany do szkół ludowych niższych, zrobiła komisya odpowiednią zmianę w §. 23.

To są główne zmiany jakie zaszły w tegorocznym projekcie.

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Rozprawa ogólna otwarta. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Toj sam predmet, kotoryj nam nyni komisya przedkładaje, małyśmo uże na mynuwszoj kadencyi mynuwszoho roku. My z naszoho stanowyszcza zachowałyśmo sia trocha odmineno tamtoho roku, a to wzhladne do okołycznosty i stanowyszcza, kotore nyni zaberajemo.

Nasza konkluzyja do kotoroj po powodu nynisznoho wnesenyja komisyi prychodymo, musyt buty odminnoju od konkluzyi pry tymże wnesenju tamtoho roku. W tamtym bo roku wyskazałyśmo zasadu, chotiwszy utrymaty faktycznyj status quo; i w toj mysły także chotiłyśmo stawlaty poprawky pry debati specyalnoj, kotori nam ko sożalinyju ne można buło stawlaty, poneże Wysoka Pałata zawotowała pryniatyje ciłoj ustawy en bloc. Teper odnakoż jeśmo w tim sostojanyju, szczo możemo tuju sprawu uznaty wo obszcze, jako dobre opraciowanu i zajawlajemo, szczo, jesłyby kwestyja narodnosty nas ne wiazała, i jesłyby naszi obustoronni otnoszenja wedła wnesenyja p. Ławrowskoho uże riszenyji były i ułahodżenyji, to możnaby prystupyty do obhowirky i nakonec zhodyty sia może z małymy izminamy na ciłyj nynisznyj wnesok komisyi.

Ja naroczno pidnoszu, szczo „z małymy izminamy“, bo — kromi kwestyji narodnoy, — małbym w własnym i moich pryjatełey politycznych imeny, w udiłenoy nam Ustawi zauważyty deszczo na dekotoryji zasady w Ustawu pryniatyji.

I tak: odno i perwoje, na szczo bym sia zhodyty ne mih, jest zaraz w § 1. rozdił seminaryji na *wyższyji* i *nyższyji*, a druhe: to w §. 22. toj *druhij ispyt kwalifikacyjnyj*, kotoryj abiturient, pomymo, że raz uże piddał sia strohomu ispytowy dla otrymania świdoctwa usposobłenyja na uczytela, kończe jeszcze po dwoch abo po troch litach maje zdawaty. To sut zasadnyczyji punkta, na kotoryji sohłasyty sia ne mohu. Szczo bo do rozdiłu tych szkił preparandycznych na wyższyji i nyższyji, to ne wydżu pryczyny, dlaczoho małyby dekotoryji kandydaty uczytelskyji z hory uże zdekretowani byty na studyja dwolitni, jak skoro druhym prysłuhowałoby prawo posiszczaty trolitnyj kurs na preparandi, i dlaczoho po tomu hdekotoryji abituryjenty otrymuwaty małyby dekret czy świdoctwo uzdatnenyja, po dwolitnom, druhyji że po trolitnom kursi, a tak reprezentowaty nijako studia antiqua i studia nova-meliora?

Ja prynaymi chotiłbym, aby wsi mały odnakowoje, odno i to same obrazowanie, tak jak w żeńskim podobnom instytuti, toje komisyja nasza pryniała, w kotorom kandydatky wsi bez rozłyczyja majut słuchaty trechlitnyji naukowyji wykłady. W tim wzhladi buła tamtoho roku, wydyt my sia, z tamtoj storony Izby, taja trudnist' pidnesena, i toj zamit uczynenyj, szczo ne łehko jest bidnym kandydatam wyżywyty sia czerez try roky, szczo pro toje kurs dwalitnyj bude dla nych dohodnijszyj. Moi panowe, pryznaju, szczo kwestyja wyżywłenyja i utrymania sia, jest istynno kwestyja żywotna; no taja musyt daty sia tym załahodyty, jesły pryjmemo, szczo dla takich kandydatiw, ne mohuczych sia iz własnoho utrymywaty, podawani budut koneczno sootwitnyji stypendyja, kotori zreszta uże w najbłyższoj buducznosty, powynny buty postanowłeni.

W proczym taki ubohyi kandydaty mohłyby robyty użytok iz §. 21. dannoi Ustawy, po kotoromu dozwołenoby im było, jak wo obszcze prywatystam, tak tym bilsze, po nałeżyto w instytuti skinczenom druhom roku, tretyj rik zdawaty prywatno.

Z §. 22. także ne mohu sia sohłasyty, poneże ne ponymaju włastywoy, dydaktycznoy potreby, dla kotoroy małyby kandydaty a to i kandydatky jeszcze raz tak nazwannomu ispytowy kwalifikacyjnomu piddawaty sia jesły ony uże zdibnosty abo uzdolnenyja

zrobyły i świdoctwo na to od ispytujuszczoy komisyji otrymaty?

Meni sia wydyt, szczo toj druhij ispyt kwalifikacyjnyj jest nadto muczytelnyj i ne znaju, czy toje koncze *w interesi samoy nauki* zrobłeno, aby każdoho uczytela druhij raz jeszcze perepytowaty, a wid tak aprobowaty iły reprobowaty. Może win zabuł toje, szczo sia pered troma litamy nauczył? Hdeżtam. Czerez praktyku trylitnu win musyt jeszcze lipsze sia wyrobył. Po tomu sut inspekcyi, kotoryi nadhladujut nad tym, i tyi sut dostatocznoju gwarancyjeju, bo koneczno baczyty majut, czy toj abo owyj uczytel zabuł toje, szczo sia na preparandi nauczył, czy nit. W reszti ispyt, kotoryj abiturient w ciły otrzymania świdoctwa zdibnosty, zrobyty dołżen bude, wedla §. 20., dosyť strohyj, poneże widbuwaty sia bude w prysutstwiju komisyi, kotora kandydata pewno ne pożałuje, no stroho bude pytaty. Jestto otże prawdywo tylko nauczytelnym i ciło ne wyhidnym dla uczytelej jako takich, jeszcze druhij ispyt robyty. Dlatoho każu i powtariaju, że szczo do tych dwoch ino szczo nawedenych zasad, ne sohłaszaju sia z Ustawoju, czrez komisyju nam predłożenoju.

Wproczym i najosobływsze zabrałjem tut hołos dla toho, aby stojaczy dneś so politycznymy druhamy mojimy na inszym stanowysku jak doteper, inszu z toho wyprowadyły konkluzyju neżeły jak ju wyprowadyłyśmo tamtoho roku; bo tamtoho roku ino pryniałyśmo fakt, jaki jest, i dlatoho faktycznoho sostojanyja, nechotiłyśmo włastywo i cıłoy ustawy; no nyni zminena sytuacya, wprowadżujet nas, jakoby na nowe stanowysko, na kotorom stojaczy, nechoczemo uże wid sodiłanyja nad wprowadżeniem wnesenoj ustawy usuwaty sia, choczem ino czasowoho odroczenyja toj ciłoj sprawy na tak dołho, doki ne budut uregulowani naszi wzaimnyji odnoszenia, predstawłeni w wneseniu p. Ławrowskoho. Doki — mowlu — ta sprawa ne budet nam objasnena, doty ja ne chotiłbym prystupyty do zawotowania toho, szczo nam dneś komisya predłożyła.

No mohłybyśte panowe skazaty: «taże tu możete sobi postupyty tak jak dawnijsze z pewnym zastereżenijem». No, panowe, hdeśmo postawyły toje zastereżenije tam małyśmo nijako *szczoś nowoho*, tut ałe toho nit.

I tak szczo do szkił technycznych i szczo do szkił realnych, to sut ony instytucyji, w swoim rodi i uriadżenii, ciłkom nowyji, jest to za prote plan, kotoromu, szczoby raz, jak buď uże, wijszoł w żytie, ne dumałyśmo stawlaty żadnyji pereszkody, choťby i mhnowennym odroczeniem.

Szczo odnako do szkił preparandycznych, to tu ricz majetsia inaksze. Kursa na preparandi exystujut i sut wid dołhych lit, wprawdi ne najłuczszyi, i nałeżyt ich poprawyty, no z druhoj storony znowa ne sut ony tak łychyji, aby ich kończe *zaraz*, i jeszcze *teper* polipszaty potreba. My czekały z tym diłom do teper, otże możemo jeszcze poczekaty ne dołho, bo ino do druhoj najbłyzszoj sessyi naszoj, abyśmo tak szczoto dobroho i trewałoho postanowyły.

Wproczym jeszcze i toje prymityty muszu, szczo taja ustawa ne jest sowerszenna, ju treba bude w mnohych mistciach poprawyty. I tak szczobym ino napimknuł, wzblad na §§. 1, 3, 4, 6, 7 i druhyi podobnyji, To sut paragrafy, na kotoryi ja osobenno widkłykujuczy sia, jeśm za tym, aby tuju sprawu ne braty *jeszcze dneś* pid obrady. Bo jesłybyśmo — jak radbym, i panowe to samo w tom wzhladi so mnoju — jesłybyśmo mowlu, odnoszenia naszi wzaimnyji w najbłyższom czasi dobre załahodyły, no mymo toho *jeszcze dneś* prystupyły do obrad nad dannoju ustawoju, to w tom razi musiłybyśmo w najbłyższom czasi ustawu tuju ciłkom na nowo percrablaty, i mnohyi zminy diłaty. Dlatoho dumaju, szczo łuczsze jest tuju ustawu teper odłożyty, neżeły ju uchwaływszy — potomu znowu zminiaty.

Oto ja n. p. wskażu w §. 1. na alineju tretiu, hde mowyt sia, że tymczasom bude 4 zakładiw, majuczych zadaczu, obrazowaty żeńskii kandydatki uczytelskii. Tut prynajmi jest postawłene czysto 4 a zaraz w ślidujuszczoj czetwertoj alinei, hde mowytsia o seminaryach dla kandydatiw uczytelskych, ne jest uże oznaczene ni czysło ni mistce, kilko i hde tyji zakłady majut suszczestwowaty, i tylko woobszcze skazano, że sut także i zakłady — seminarya — jak dla żeńskoho tak dla mużeskoho poła, ałe rod, czysło i mistce tych zakładiw dopiro oznaczyty maje Rada szkilna krajewa.

Moi panowe, tut ostawłeno jaku to tajemnyczisť, kotoru aż Rada szkilna wyśwityty dołżna, no tut i sama pryczyna nezadowołenyja naszoho, bo jest i pryczyna, po kotoru my do Rady szkilnoj ne majemo zbyt mnoho ufnosty jako do toj własty krajewoj, kotora n. pr. — jak do teper — uczytelam narodnosty ruskoj, czasto dawała posady w storonach mazurskich, a mazurskim uczytelam na pereminu, z jakojś konsekwencyi, opredilała posady w okruhach, hde obytajut Rusyny. Wprawdi mohłoby to i buty odpowidnym może, po wzaimnym porozumlinyju sia obustoronnym naszym, odnakoż ja ne usmotrywaju potreby toho pe-

rekidowanja uczytełey z mistcia na mistce, w storony druhoy narodowosty, a nawet wydżu w tom wełyku nestosownost', teper doky wzajemnyji stosunki nasyji mnoho jeszcze do żełanyja pozistawłajut. Taja to neufnist' usyłujet sia takož i tym, szczo n. pr. taja sama Rada szkilna krajewa, w samom, szczobym tak skazaw, zawiazku obustoronnoho porozumlinyja, i hde załedwo ino ohołoszen paragrafowanyj wnesok p. Ławrowskoho, w kotorom meždu innymy kažetsia i o komisyi dla sostawłenyja knyżok szkilnych ruskich, uže po neizwistnoj pryczyni — anticypuje nijako diłanyja zhody, i kompletuje skład, dosy połnyj, do teper suszczestwujuszczoj takowoj komisyi; imenowanyjem troch nowych człeniw.

Dalsze w §§. 3. i 4. wyrazno skazano, szczo jazyk ruskij maje buty predmetom obowiazkowym, — i słuszno.

Tož samo i §. 6., w żeńskich zakładach jeszcze wyraźnijsze kažet sia, szczo jazyk ruskij bude obowiazkowyj, poneže tut pid 12. i 13. stoit: «*Giminastyka i jazyk francuskij*,» a iskluczno tokmo o tych dwoch predmetach naukowych kažetsia dalsze w tom §., szczo nauka tych dwoch predmetiw ostawlajetsia do woły uczennyć, odže per consequens kažetsia wyraźno, szczo nauka proczych predmetiw w §. 6. wyczytanych pid 1—11, a tak i jazyka ruskoho p 3. postawłenoho, jest dla uczennyć naukoju obowiazkowoju. Zwidkyž pytaju sia teper, prychodyt §. 7. traktujuczyj ino o jazyci ruskom, i redukujuczyj nauku tohož jazyka na predmet odnosytelno obowiazkowyj, i do woły kożdoho kandydata abo kandydatky pozistawłenyj? Wprawdi sam p. Sprawozdatel objasnyt tu nam w ustnom wyłoženju jak i szczo rozumijetsia pid »obowiazkowosteju« jazyka ruskoho i jak po semu rozumity należyt i sej §. 7.; odnako buło by buło wse jasno, i żadnoho takoho nepotrebowałybyśmo objasnenja, i ustawa sama nemałaby rozmaityi možływyi tołkowanja, jesłyby w samom poczatku, i zaraz w §. 1. neobłekłasia buła w jaku to bezpotribnu tajemniczisť, szczo do roda, czysła i mistcewostej uczytelskych semynaryj abo preparandoryj, kotorych oznaczenyje pozistawyła až Radi szkilnoj krajowoj.

Treba buło wyrazno skazaty, szczo w tych a w tych mistcewościach w okruhach zapadnych, a w tych a w tych mistecewościach w okruhach wostocznych budut suszczestwowaty seminaryja, a tak w odnych buw by jazyk ruskij obowiazatelnyj, w druhyćh że ino možływyj.

Odže właśni do toho rezultatu musiła pryjty komisya pry swoim sostawłenyju nynisznoj ustawy, poneže w samom poczatku tojže, ne postawyła ona jasno jak i szczo maje buty; no żełata dijstwiju Rady szkilnoj w tak drażływoj kwestyi narodnoj, pozistawyty wilnyi i nezwiazanyi ruki, i pozistawyła jej sowerszenu włast' szczo do postanowłenyja tych uczytelskich zakładiw.

Dlatoho, skoroby pryjszło do stawlania poprawok, to musiłybyśmo żadaty, aby toj §. 7. buw ciłkom opuszczenyj.

Tak samo i w §. 10 mowytsia, szczo w uczytelskich seminaryach jazyk ruskij i polskij, budut użytyj do wykładiw, jak to pryznaczyt Rada szkilna krajewa. To ciłkom sprawedływo, szczo wže nekto inny, a ino taja Rada pryznaczyty by toje musiła, ałe tu własne ide nam o toje, szczoby w kwestyi narodnoy, Radi skazaty szczo to bilsze opredytelnoho. Kińczu tomu, szczo jakem skazaw, nenaležałoby jeszcze dneś i aż doky nebudut pojasnenyi stosunky naszi narodni, braty ninysznij predmet pid obradu i zawotowanie. Jeśm tomu za odroczeniem toho predmetu.

M a r s z a ł e k. Wniosek ks. Pawlikowa, jest wnioskiem na przejście do porządku dziennego w tej sesyi. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta, P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. S a w c z y ń s k i. Znajduję się w bardzo przykrem położeniu, że w chwili kiedy jak mój mowca poprzedni powiada stosunki nasze obopólne mają się polepszyć, ja nie mogę się zgodzić z jego zapatrywaniem i zostaję na tem samem stanowisku, na jakiem w obec tego samego mowcy i w tej samej sprawie stałem w zeszłym roku pomimo, że to stosunki tamtego roku były daleko gorsze a niželi teraźniejsze.

Rozdział na seminarya wyższe i niższe jest pierwszym punktem, który się szan. mowcy nie podobał. Nie podobał mu się zeszłego roku, a i w tym roku także. Już zeszłego roku miałem zaszczyt odpowiedzieć na te zarzuty, i o to w tej księdze, (sprawozdania ste-

nograficzne), która przedemną leży, spisane są owe rozprawy.

Dzisiaj dodam tylko tyle, że nie ze względu na kandydatów, ażeby im łatwiej było utrzymać się podczas kursów naukowych w seminaryach, komisya dzieli seminarya na dwa rodzaje, więc nie ze względów prywatnych, przyszłych kandydatów, jak ks. Pawlikow powiedział, że im łatwiej utrzymać się dwa lata, a niżeli trzy; ale ze względów praktycznych, ze względu na stosunki krajowe, ze względem na stanowisko nauczycieli, jakie oni mają zajmować w życiu praktycznem, t. j. jak będą opłacani za pracę swoją.

Powiedziałem w zeszłym roku i dzisiaj, że chętnie zgodziłbym się na to, ażebyśmy mogli wszystkich nauczycieli szkół ludowych jednakowo kształcić. Ustawa uchwalona w Radzie państwa tak sobie postąpiła, że ustanawia jeden kurs czteroletni. Jednakże w tym punkcie była tak względną dla nas i kilka innych krajów, że uczyniła wyjątek przyzwalając nam i kilku innym krajom na urządzenie seminaryów co do liczby lat stosownie do potrzeb krajowych

Otóż pytam się szan. poprzednika, czy jest tego zdania, że skoro urządzone będą seminarya o równej liczbie lat, seminarya o 3 całorocznych kursach jak on sobie życzy, znajdzie się za tę pracę tak wykształconych nauczycieli stosowna dotacya szkół, stosowna płaca tych nauczycieli. Wszakże kiedy toczyła się temi dniami w tej Wys. Izbie sprawa dwudziestu kilkatysięcy na wynagrodzenia dla odznaczających się naucaycieli, szłyszeliśmy jakie były zarzuty, jaka niechęć spotykała wniosek przeznaczenia kwoty na cele szkolne.

Czyż możemy przypuścić, żeby tak prędko w przeciągu kilka lat zmieniły się materyalne stosunki kraju naszego, że nauczyciele od których wymagać będziemy wyższego wykształcenia, i którzy z tem wykształceniem oddadzą się wychowaniu młodzieży, tak będą wynagrodzeni, że ta nagroda chociaż w przybliżeniu będzie odpowiadać trudom i pracy podjętej około tego wykształcania?

Dlatego też w przekonaniu, że zwrost dobrobytu w kraju nie tak prędko się podniesie, komisya przyjęła i w tegorocznym projekcie dwa rodzaje seminaryów, aby w seminaryach niższych dać możność kształcenia się kandydatom do nauczycielstwa w szkołach ludowych niższych. Komisya sądziła, że znaczyłoby to gotować przykrą dolę nauczycielom, gdyby wymagano od nich wszystkich wykształcenia wyższego, a o wiele znaczniejsza ich liczba musiałaby przestawać na posadach o tak miernej nawet do najnajskromniejszych potrzeb zaledwie zastosowanej płacy, komisya nie chciała wprawiać ich w położenie, którem znajdują się ci, którym dano, że tak powiem zakosztować owoców z drzewa poznania, a nie zabezpieczono środków do zaspokajania rodzącego się z tąd gorącego pragnienia i dalszych potrzeb.

Chcieliśmy uniknąć tego, co sprawiła ustawa dawniej wydana, normująca tryb kształcenia nauczycieli szkół średnich w Austryi, a więc i w kraju naszym. Ustawa ta żąda od nauczycieli takiej kwalifikacyi, że każdy kandydat o zdolnościach znakomitszych przysposobiwszy się należycie i złożywszy egzamin, znajduje się na wysokości rozwoju umiejętności, której się poświęcił i mógłby się pokusić, jeśli nie o katedrę to przynajmniej o docenturę przy uniwersytecie.

A przecież otrzymawszy stałą posadę przy gimnazyum, dostaje płacę wystarczającą zaledwie na opędzenie najniezbędniejszych i to najskromniejszych potrzeb życia codziennego; otrzymuje miejsce przy gimnazyum na prowincyi, gdzie ani odpowiedniej biblioteki ani stosownych przyborów naukowych nie znajdzie, tak dalece że trudno, jeśli niepodobna mu myśleć o dalszym postępie w umiejętności lub przynajmniej zasięgać wiadomości o rezultatach i zdobyczach jej rozwoju, bo nie zawsze znajdzie nawet księgarnię w miejscu, a jeśli czasem i będzie, to znajdzie w niej, jak wiem z doświadczenia, zamiast zasobu dzieł naukowych, loteryą i skład talerzy, filiżanek it.p. artykułów. Jakiż więc los nauczycieli w takich razach? Czyż nie jeden zawiedziony w nadzieji, widząc niemożliwość zaspokojenia najgorętszych chęci, nie będzie złorzeczył, chwili, w której wybrał zawód?

Jeżeli więc dziś stanowić mamy o kwalifikacyi przyszłych nauczycieli szkół ludowych, to nie spuszczajmy z oka rzeczywistych stosunków naszego kraju, stosunków, w jakich żyć będą nasi nauczyciele; postawmy ich na stanowisku, jakie zajmować mają w życiu rzeczywistem, żądając od nich wy-

kształcenia nie zapominajmy, jaką płacę będą pobierać, za pracę mozolną.

Zresztą przyszłym nauczycielom szkół niższych, nie zamyka się drogi do dalszego wykształcenia, wszak i oni ukończywszy ten dwuletni kurs, będą mieli możność uzyskania, jeśli w którym objawi się chęć do tego, lub jeśli władza szkolna spostrzeże w którym znakomitsze zdolności, któreby z większą korzyścią spożytkować się dały w szkołach ludowych wyższych, a w takim razie uzupełniwszy kwalifikacyą będą mogli przejść do rzędu nauczycieli wyższych.

Drugi punkt, który podniósł szan. poprzednik tyczy się egzaminu kwalifikacyjnego. Powiada p. Pawlikow, że wtóry ten egzamin po złożeniu egzaminu pierwszego, w skutek którego otrzymuje seminarzysta świadectwo uzdolnienia do tymczasowego nauczycielstwa, to będzie niepotrzebną męką. Zapewne każdy egzamin jest męką, ale z drugiej strony ma ten egzamin inny cel. Egzamin, który kandydaci składają po kursach jest tylko egzaminem teoretycznym, który daje mu prawo do wejścia w pracę szkolną.

Egzamin kwalifikacyjny dążyć powinien do tego ażeby się dowiedzieć można jakie owoce wydaje w praktyce owo w zakładzie nabyte uzdolnienie, jak kandydat rozwinął się w swoim zawodzie i z jakiem doświadczeniem wraca do komisyi po dwóch latach, ażeby mu ta mogła dać odpowiednią kwalifikacyę.

Egzamin kwalifikacyjny służyć ma do przedświadczenia się o samodzielnej pracy kandydata w praktycznym zawodzie; ile przetrawił i o własnych siłach uporządkował w sobie to, czego pod kierunkiem i ciągłej pomocy nauczycieli nabył w ciągu pobytu w seminaryum, ile i jak odebrane teoretyczne zasady i skazówki zastosowywał w tymczasowem praktycznem nauczycielstwie i jakich w tym względzie nabył doświadczeń. Przeciąg dwa lub najwięcej trzech lat, który ma wpłynąć od otrzymania świadectwa uzdolnienia po ukonczonych kursach seminaryckich, aż do zgłoszenia się do egzaminu kwalifikacyjnego poda kandydatowi możność wypróbowania sił własnych, zastanowienia się nad samym sobą, zdania sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi między teoryą i praktyką, otrząsnięcia się z bierności, w jakiej zawsze pozostawał dopóki sam był uczniem a przeto przeważnie przyjmował to, czego mu udzielano w seminaryum i co sobie pomimo woli tak nauczycieli jak i własnej nie w jednym punkcie, jak to mówią w gorączce szkolnej, nieodłącznej właśnie od egzaminów szkolnych, może tylko więcej mechanicznie przyswoił.

Po takiem wejściu w samego siebie, po rozpatrzeniu się w praktyce szkolnej, po spróbowaniu sił własnych przystąpi dopiero do tego wtórego egzaminu, czyli egzaminu kwalifikacyjnego; przystąpi więc jako człowiek dojrzały, pod którego wpływem kształtowało się życie szkolne tej lub owej klasy, zatem z pewnem poczuciem samodzielności I dlatego też egzamin taki nie będzie się wdawał w zbadanie pamięciowych kandydata nabytków, ile zmuszać będzie do przeświadczenia się o stopniu dojrzałości i samodzielności nauczycielskiej, zdobytym przez kandydata lub kandydatkę w dwu lub trzechletniej praktyce szkolnej.

Trzecia kwestya podniesiona przez szan. posła Pawlikowa jest najważniejsza, bo kwestya odroczenia czyli przejście do porządku dziennego nad sprawą, którąśmy wnieśli, a mianowicie oświadczył szan. poprzedni mowca, że przy tym projekcie nie może się zgodzić na postępowanie takie jakie zachowano wczoraj z projektem zakładów średnich technicznych — tu bowiem powiada on, chodzi o kwestyę zasadniczą. Ja sądzę, że tak dobrze była kwestya zasadnicza tam, jak i tutaj, różnicy pod tym względem żadnem nie ma. Jabym sądził, że postępowanie takie jak wczorajsze byłoby zupełnie stosownem.

Sprawa bowiem przez p. Wice-Marszałka Ławrowskiego poruszona, przekazana jest Wydziałowi krajowemu i jeżeli ta tam będzie załatwioną, to według tego załatwienia, jak to już wczoraj podniesiono, będą rozwiązane wszystkie inne sprawy i ustawy gdzie zachodzić będzie kwestya stosunku obydwóch języków itp.

Jeżelibyśmy szanowni Panowie w każdej sprawie, o którą chodzi we wniosku p. Ławrowskiego, np wiemy, że między innemi chodzi o napisy na placach publicznych, ulicach, na drogach itp., czy mają być w jednym czy w dwóch językach — czekali dopóki wniosek ów nie będzie załatwiony: to sądzę żebyśmy bardzo wiele spraw ważnych i niecierpiących zwłoki nie mogli załatwić. Wszak mieszkamy o miedzę od siebie, i nie ma może nawet takich stosun-

ków, gdziebyśmy się nie zetknęli, — życie nie stoi na miejscu, lecz ciągle się toczy w swym rozwoju; więc musielibyśmy je powstrzymać w tym toku, dopóki wniosek p. Ławrowskiego nie zostanie załatwiony. Czy to rzecz podobna?

Ja nie mogę się na to zgodzić — sprawa seminaryów nauczycielskich jest dla mnie nadzwyczaj ważną — bo to jest sprawa kształcenia nauczycieli, a przez nich kształcenia ludu.

Proszę zważyć tę okoliczność, że dotychczasowe zakłady, czyli tak zwane preparandy, dziś już są zachwiane w swej egzystencyi i w opinii publicznej, bo jeżeli już raz w Sejmie orzeczono, a w Radzie państwa ustawą rozstrzygnięto, że stan dotychczasowego kształcenia nauczycieli nie jest odpowiedni — to proszę się przenieść w położenie tych ludzi — którzy pracują w dotychczasowych preparandach, i którzy wiedzą, że stan rzeczy zmienić się musi. Czy miła jest w takich warunkach praca? czy może się odbywać ze spokojem przy pracy takiej niezbędnym? — Czyż nie najstosowniej już ze względu na tych pracowników najrychlej zaprowadzić nowy stan rzeczy. P. x. Pawlików powiada że najlepiej odroczyć i czekać na załatwienie wniosku p. Ławrowskiego. Na to pozwolę sobie zwrócić uwagę szan. posła i Wys. Izby, że na jednem z niedawnych posiedzeń załatwiono sprawę teatru ruskiego a nie czekano na załatwienie wniosku p. Ławrowskiego.

Szanowni panowie! sprawa kształcenia nauczycieli jest przecież ważniejszą od sprawy teatru (brawo), a jeślibyśmy dzisiaj chcieli ją odroczyć, to nie wiem, jakby o nas sądziła potomność — która przecież prace nasze będzie sądzić.

Słusznie powiada x. Pawlików, że załatwienie sprawy umieszczenia seminaryów po kraju i języka wykładowego w tychże nikomu innemu nie można poruczyć, tylko Radzie szkolnej — wszelako szanowny poseł nie ma dotychczas zaufania do tej Rady, a nawet się obawia, czy ona załatwi sprawy podług jego życzenia. Rzeczywiście biedna i nieszczęśliwa instytucya ta Rada szkolna krajowa! Wysoka Izba wie, żeśmy tamtego roku uchwalili ustawę o seminaryach nauczycielskich, a w niej i to, że Rada szkolna orzecze wyraźnie, gdzie będą umieszczone te seminarya nauczycielskie. Wiadomo powszechnie, że ustawa nie była zatwierdzona, dopiero w tym Wys. Sejmie dowiedzieliśmy się, że nie otrzymała sankcyi. To też przed otrzymaniem sankcyi najwyższej nie mogła Rada szkolna krajowa nawet pomyśleć o umieszczaniu gdziekolwiek seminaryów, bo seminarya istnieć mogą tylko na mocy zatwierdzonej ustawy. A przecież pomimo to, jakieś widmo, jakieś straszydło przeleciało po kraju; przeraziła się reprezentacya gminna jednego z główniejszych miast, że Rada szkolna chce zabierać miastu dotychczasową preparandę — i przestraszona autonomiczna reprezentacya owego miasta dalejże do Ministerstwa ze skargą, że Rada szkolna zamierza pozbawić miasto drogocennej preparandy i gdzieindziej umieścić.

Wszakże w projekcie zeszłorocznym ani słowa nie ma, gdzie mają być umieszczone seminarya, wszakże jak już powiedziałem, otwarcia Sejmu nikt nie wiedział, czy ustawa o seminaryach będzie sankcyonowaną czy nie; więc Rada szkolna ani kroku uczynić nie mogła pod względem umieszczenia seminaryów, już z tej prostej przyczyny, że bez ustawy nie ma seminaryów. A przecież ni ztąd ni z owąd owładnął poważnych ojców owego miasta strach prawdziwie paniczny przed Radą szkolną.

Z drugiej strony poprzednik mój straszy się że Rada szkolna Bóg wie, co będzie orzekać — co będzie robić na niekorzyść Rusinów, jakby ta Rada szkolna nie stała pod prezydencyą Namiestnika, który ma obowiązek przestrzegać praw i ustaw, jak gdyby nie była odpowiedzialną w obec całego kraju, w obec opinii rozumnej i tej Wysokiej Izby. Ja nie wiem zkąd ta obawa. Szan. poprzednik powiedział nam, że Rada szkolna poprzenosiła nauczycieli jednych na wschód, drugich na zachód. Czyż to jest pierwszy przypadek? Przecież wiemy, że takie przenoszenia nauczycieli i za dawniejszych czasów były praktykowane — za czasów, kiedy jeszcze Rad szkolnej nie było. I tak mnie samego przeniesiono z Krakowa do Sambora — a p. ks. Polańskiego który jest członkiem tej Wys. Izby i komisyi edukacyjnej, ze Sambora do Rzeszowa. Podobnie przeniesiono np. dóch nauczycieli brzeżańskich, p. Mandeburgy do Tarnowa a p. Korneckiego z Brzeżan do Rzeszowa. Wtenczas Rady szkolnej jeszcze nie było. Jeżeli Rada szkolna była spowodowana do podobnych postanowień, to zapewne musiała mieć jakieś do tego powody.

Jeżeli np. w jednym wypadku reprezentacya gminna, która utrzymuje zakład — udała się do

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Jest dalej petycya miasta Sanoka o zaprowadzenie w Sanoku gimnazyum ośmioklasowego lub szkoły realnej z funduszu krajowego.

Sprawa ta była już traktowaną na kadencyi sejmowej w r. 1866. i odstąpioną przez Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu. Chodziło o to, ponieważ była prócz tego także petycya miasta Krosna, czy w Krośnie czy w Sanoku ma być założonem gimnazyum, Wydział krajowy przedstawiał c. k. Namiestnictwu Krosno. Otoż chodzi o rozstrzygnięcie czy właściwiej by było założyć zakład naukowy średni w Krośnie czy w Sanoku, powtóre czy założyć w tem lub owem mieście gimnazyum czy szkołę realną czy jaką inną fachową szkołą; nareszcie ponieważ petycya miasta Sanoka domaga się założenia szkoły średniej z *funduszów krajowych*, komisya edukacyjna nie śmiała tego rozstrzygać, przeto przedkłada wniosek następujący: (czyta Wys. Sejm raczy uchwalić: «Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania stanu rzeczy i uczynieniu w porozumieniu z Wys. Radą szkolną krajową stosownego wniosku.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Teraz przychodzi petycya l. 300. kilku nauczycieli szkoły głównej w Krośnie i petycya Nr. 480 nauczycieli szkoły realnej niższej w Tarnowie o polepszeniu płacy. — W tej sprawie, ponieważ Rada szkolna krajowa zarządza funduszami szkolnemi, a mianowicie ona postanawia o remuneracyach i wsparciach nauczycieli, Komisya edukacyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: (czyta) «Petycye odstępuje się Radzie szkolnej do zbadania i stosownego załatwienia.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda. rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Petycya l. 35 Rady powiatowej Dąbrowskiej a powtóre l. 58 Wydziału powiatowego Bocheńskiego, o zaprowadzenie skutecznych środków, do przymusu szkolnego. Są to sprawy, które łączą się z projektami, które przed chwilą Wys. Sejm uchwałą swoją odstąpił Radzie szkolnej krajowej; oprócz tego załatwić się dadzą one na podstawie istniejących przepisów szkolnych — Komisya sądzi, że najlepiej załatwi tę sprawę Rada szkolna, która porozumieć się może pod tym względem z nadzorami szkolnemi. Komisya przeto wnosi Wysoki Sejm raczy uchwalić; odstępuje się Wys. Radzie szkolnej krajowej, do stosownego załatwienia.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt!) Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Ostatnia sprawa dotycząca tutejszego gymnazyum Franciszka Józefa, czyli tak zwanego gimnazyum polskiego. Sprawa tego zakładu wlecze się już czas dłuższy; lat, sześć lub siedm.

Gimnazyum już dłuższy czas istnieje a odtąd stanowczo nie orzeczono, jakim właściwie ma być zakładem. Jest ono ze założenia swego zakładem czteroklasowym a dzisiaj ma klas około 20 bo taki jest natłok młodzieży, że ciągle dzielić trzeba klasy na dwie i trzy klasy poboczne. Dodano bowiem do tego czteroklasowego gimnazyum i cztery klasy wyższe, ale tylko prowizorycznie. Nauczyciele stali pełniąc takie same obowiązki jak nauczyciele stali przy gimnazyum II. wyższem, albo w 1. gimnazyum akademickiem — pomimo to jednak dla tego, że gimnazyum to zostało pierwotnie założone jako niższe otrzymują płacę nauczycieli giminazyalnych trzeciego rzędu, t. j. o 200 złr. mniej, a niżeli stali nauczyciele przy dwu innych tutejszych gimnazyach.

Pracują już po lat kilkanaście a pomimo to nie posuwają się w płacy — ponieważ ten zakład nie jest dotąd zakładem zupełnym. Tymczasem ponieważ mamy we Lwowie jedno gimnazyum tak zwane II. z językiem wykładowym niemieckim i tak zwane akademickie gimnazyum — gdzie w niższych klasach jest wykład w języku ruskim a w wyższych w języku polskim — więc nieustalone gimnazyum pod nazwą Franciszka Józefa jest jedynem gimnazyum, w którem we wszystkich klasach wykładają nauki w języku polskim.

Nie dziw więc, że bardzo wielki jest napływ uczniów, których liczba do tysiąca dochodzi, tak że

niektóre klasy na trzy oddziały są podzielone. Do zakładu nieustalonego nie można nad etat unormowany przyjmować nauczycieli stałych, więc zachodzi potrzeba posługiwania się zastępcami, którzy bardzo często się zmieniają; z tąd tworzy się jakiś stan chaotyczny. Konieczna więc i niezbędna jest potrzeba stałego zorganizowania tego zakładu; a przedewszystkiem potrzeba orzec ostatecznie, czy ten zakład ma być czteroklasowym, czy ma być zakładem całym. O uzupełnienie tego zakładu do gimnazyum ośmioklasowego starała się gmina miasta Lwowa jeszcze za rządów ministra Szmerlinga, oświądczając, że weźmie na swoje koszta utrzymanie tego zakładu byle językiem wykładowym w całym zakładzie był język polski i przyznano jej wpływ na obsadzenie dyrektora i nauczycieli.

Podówczas rząd, który był wywiesił sztandar wolności i konstytucyi nie przyznał tego prawa gminie, więc też rzecz poszła w odwłokę, a tymczasem dodawano z roku na rok prowizorycznie klasy wyższe do gimnazyum w miarę napływu młodzieży. Obecnie gmina lwowska nie uznała za rzecz potrzebną brać ciężar tego zakładu na swoje barki. Daje ona pomieszczenie tego gimnazyum i o ile sobie przypominam — oświadczyła gotowość na jednem z ostatnich posiedzeń, wybudowania gmachu stosownego dla tego gimnazyum. Jednak kosztów utrzymywania zakładu na swój budżet nie przyjęła. Zostaje więc ten zakład polski jedyny w mieście stołecznem w chaotycznym stanie. Ma nauczycieli, którzy są traktowani jako nauczyciele 3. rzędu z lichą płacą, po 735 złr.

A zatem we Lwowie na utrzymanie rodziny nie wystarczającą tak, że zmusza tych nauczycieli, a są między nimi i najzdolniejsi, jakich można znaleźć w kraju, do żmudnej rzekłbym wyrobniczej pracy w udzielaniu lekcyi prywatnych po za godzinami szkolnemi. Z drugiej strony zakład ten polski liczy blisko 20 klas, które nie są nawet umieszczone w jednym gmachu tylko w prywatnych domach — gdzie nie można doglądnąć ani ładu ani porządku. Więc w takiem położeniu dłużej zostawać on nie może. Grono nauczycieli tego gimnazyum udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą, o ostateczne uorganizowanie tego gimnazyum.

Komisya edukacyjna zupełnie podziela słuszną potrzebę organizacyi zakładu i podniesienia go do rzędu zakładów pierwszej klasy. Komisya jest przeświadczona że nietylko jest konieczna potrzeba, aby był cały ten zakład, ale jeżeli nadal pozostanie w drugiem gimnazyum wykład w języku niemieckim, to trzeba będzie oprócz polskiego gimnazyum Franciszka Józefa nawet zupełnego, założyć we Lwowie nowe jeszcze gimnazyum z wykładowym językiem polskim. Wysoki Sejm uchwalając przed kilku laty ustawe o języku wykładowym w szkołach niższych i średnich, zatrzymał tymczasowo w tej ustawie język wykładowy niemiecki w tutejszem gimnazyum II. a uczynił to dlatego, aby dać tym, którzy nie mogli się od razu uczyć jeszcze w języku polskim, sposobność do ukończenia nauki w języku niemieckim.

Wysoki Sejm postąpił sobie w tym względzie zupełnie inaczej niż dawniejsze rzady, nawet po r. 1848 o naszych potrzebach stanowiące owe rządy, które dla uczniów na tej ziemi zrodzonych i mających przyrodzone prawo pobierania nauk w języku swym ojczystym, rząd nie zaprowadził żadnego zakładu, któryby dawał im możność uczenia się w tymże języku ojczystym. Sejm zaś w ustawie swej uwzględnił nawet małą liczbę takich, którzy w kraju naszym żyjąc nie przyswoili sobie jego języka.

Więc sądzę, że z tego względu już i z tego postępowania Wys. Izby, zasługiwać będzie miasto to wobec rządu centralnego, dysponującego dziś jeszcze funduszem na zakładanie zakładów publicznych, a to najpierw, aby rząd centralny urządził z owego gimnazyum, które dziś się nazywa Franciszka Józefa, zakład zupełny pierwszej klasy, tak jak to na przedstawienie zrobił z zakładem podobnym w zeszłym roku, t. j. z gimnazyum św. Jacka w Krakowie, t. j. podniósł go do rzędu zakładów pierwszej klasy. Przedewszystkiem więc będzie potrzeba urządzić gimnazyum Franciszka Józefa, jako zakład zupełny, a prawdopodobnie okaże się potrzeba utworzenia choćby 4-klasowego nowego zakładu, z językiem wykładowym polskim.

Z polecenia komisyi wnoszę więc: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odstępuje się petycye Zgromadzenia nauczycieli gimn Fr. J. W. Radzie szkolnej krajowej celem poczynienia stosownych kroków dla ostatecznej organizacyi tego zakładu.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Ja sądzę, że nie wystarczy taka uchwała, jak ją p. sprawozdawca proponuje, albowiem

jakkolwiek by można zreorganizować to gimnazyum na zupełne 8-klasowe, to zawsze będzie ono przepełnione, zawsze będzie zamieszczonych tam uczniów trzy razy tyle, ile właściwie jedno gimnazyum mieścić powinno. Jeżeli przyjmiemy przeciętną liczbę 40 uczniów na jedną klasę, to gimnazyum miałoby najwięcej 300 kilkadziesiąt uczniów obejmować; tymczasem w dzisiejszym stanie obejmuje to gimnazyum blisko 1000 uczniów. Zdaje mi się więc, że jest, iż się tak wyrażę, materyał w niem do trzech gimnazyów. Tu więc nie wystarczy zreorganizowanie, tylko widocznie nowego potrzeba gimnazyum we Lwowie.

Zdaje mi się, że przy tej sposobności, jeżeli Rada szkolna będzie się udawała do rządu o reorganizacyę tego gimnazyum, należałoby jej także podnieść konieczność założenia jeszcze jednego gimnazyum polskiego we Lwowie. Więc stawiam wniosek, aby dodać do tego co p. sprawozdawca wspomniał, jeszcze i to, aby Rada szkolna ewentualnie starała się o zaprowadzenie jeszcze jednego ośmioklasowego gimnazyum z wykładem polskim.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Ja sądzę, że się stanie zadość temu, czego p. Wild żąda. Mieliśmy tu petycyę zgromadzenia nauczycieli o ostateczne uorganizowanie gimnazyum Franciszka Józefa. Otóż Wys. Sejm odstępując tę petycyę Radzie szkolnej krajowej do załatwienia, zostawia jej tem samem zupełną możność czynienia wszelkich potrzebnych kroków. Rada szkolna będzie się czuła obowiązaną jeżeli zbada stan rzeczy i przeświadczy się o potrzebie czwartego gimnazyum, zaproponować utworzenie nowego zakładu. Ale tu tym razem chodzi o to, aby ten zakład, który już lat kilkanaście istnieje i nie może przyjść do ładu, wyszedł już raz ze stanowiska tymczasowości, i aby nauczyciele wiedzieli, czy będzie to gimnazyum dalej istniało czy nie.

Przedewszystkiem chodzi obecnie o polecenie zbadania stanu rzeczy, i poczynienie kroków celem załatwienia organizacyi gimnazyum Franciszka Józefa, a przytem, jeżeli Rada szkolna przyjdzie do przeświadczenia, że gimnazyum to, które ostatecznie chce organizować, mieści w sobie, jak się p. Wild wyraził, materyał na dwa zakłady, to niezawodnie postara się wtenczas o to, aby i temu zaradzić. Przedewszystkiem zaś mamy przed sobą sprawę gimnazyum Franciszka Józefa, aby z tym zakładem przyjść ostatecznie do jakiego porządku.

Marszałek. Czy poseł obstaje przy swoim wniosku?

P. Wild. Poprzestaję na tym sposobie załatwienia sprawy, który proponuje p. sprawozdawca.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. Przychodzi teraz z porządku dziennego sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Wolnego o zmianie opłat spadkowych; sprawozdawca p. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel. Komisya podatkowa miała sobie przekazany do rozpoznania wniosek p. Wolnego, który się domaga polecenia Wydziałowi krajowemu odpowiednych kroków, by podatek spadkowy został zniesiony lub obniżony.

Wniosek ten nie przedstawia wprawdzie żadnego przedmiotu nowego, gdyż skargi na uciążliwości tego rodzaju wszystkim są znane; przychodzi on jednak w porę dlatego, ponieważ już Rada państwa w roku 1867 wezwała ministerstwo skarbu, iżby wobec uciążliwości i skarg na ustawę stemplową oznaczającą oraz opłatę od przeniesienia własności, czy to między żyjącemi czy z powodu spadku; zajęło się wypracowaniem projektu nowej ustawy.

Gdy więc ministerstwo na przyszłem posiedzeniu Rady Państwa przedłoży nowy projekt ustawy do opodatkowania własności pod względem spadkowym i przeniesieniu własności pomiędzy żyjącymi z powodu umów, kupna i t. p. nadarza się sposobność podniesienia w samą porę wniosku posła Wolnego, i to tem bardziej, że wniesiony został przez posła z gmin wiejskich, a poparty petycyami licznych gmin, domagających się zniesienia lub zmniejszenia rzeczonych opłat.

Zupełnego zniesienia rzeczonej ustawy — o ile sprawozdanie później odczytać się mające to bliżej wyłoży — spodziewać się wszakże dla tego nie możemy, raz: że wszystkie niemal ustawodawstwa europejskie pragnąc ze względów fiskalnych postanowić pobór od tego rodzaju majątku przyjęli takowe opłaty, co do nas zaś w szczególności i dlatego, że skarb państwa nie jest w położeniu zrzec się tak łatwo tych opłat i tych dochodów. Chodzi więc tylko o to, aby wykazać krzywdę rażącą, jaką ustawa powyższa wy-

rządza królestwu Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Kraj nasz pod względem zamożności nie może być stawiany na równi z innemi krajami, gdzie handel i przemysł rozwinięty jest na wielkie rozmiary, gdzie nad to rozwinięcie się stosunków publicznych i zakwit przemysłu zarówno jak rolnictwa stworzył powszechną zamożność. Zamożnemu uiszczanie takich opłat nie przychodzi tak trudno. Inne zupełnie jest położenie kraju naszego pod względem materyalnym tak zniszczonego, nie mającego widoków zmiany na lepsze, a tem samem bliskiej przyszłości, w którejby go ta opłata nietylko nie bolała, ale nawet z łatwością przychodziła; jak w Anglii i zachodnich krajach, o tyle zamożniejszych, bez tylu skarg i utyskiwań istnieje.

Komisya podatkowa zaś rozbierając ten wniosek i powodowana licznemi skargami na uciążliwość ustawy stemplowej i należytości odsetkowych przyszła do przekonania, że nie może być jej zadaniem rozbierać szczegółowo, każdą skargę, boć głośno są znane i powszechnie rozbierane, nadto już Rada państwa powodowana rażącemi krzywdami ustawą wyrządzanemi, wezwała ministerstwo do przedłożenia projektu nowej ustawy, ale chodziło jej o to, iżby reprezentacya kraiu poważnym głosem swoim skonstatowała te krzywdy i podniosła przy tem smutne i opłakane położenie naszych włościan, dla których podatek ten jeśli już uciążliwy względem ogółu i większej własności ziemskiej u nas zwykle długami obciążonej, opłata rzeczona, czy to na przednowku, czy też w innych okolicznościach włościan zaskoczy, jest tem dokuczliwsza, ile że nigdy prawie gotówki nie posiada, a tu w 30. dniach ma zapłacić daniny, a nadto tytułem odsetek zwłoki lub egzekucyi ponosić inne ciężary, którym sprostać nie może. Podnieść tę krzywdę i wykazać, że położenie naszych gospodarstw wiejskich zostaje w najsmutniejszym stanie, wykazać, że majątek właściciela, jeżeli raz tylko chłop nasz popadnie w ręce lichwiarzy, zostaje skazany po prostu na zniszczenie, i zwrócić uwagę Rządu na niesłuszność tego podatku, względem tak obarczonych majątków nieruchomych, będzie zadaniem i reprezentacyj innych krajów, które pospołem zaniosą skargę w Radzie państwa, a to przynajmniej ten skutek wyda, że Rząd będzie zmuszony do znaczniejszych pod tym względem ustępstw i złagodzenia opłaty.

Wprawdzie już z góry złudzeniom oddawać się nie możemy i winniśmy sobie wyznać otwarcie, że w obec ubytku jaki skarb dozna, organa rządowe skarbowe, starać się będą w miejsce tego ubytku postawić inne nowe źródło: którem skarb państwa mógłby się zasilać, zamiast tego opodatkowania wymyślą jakieś inne i nowe sposoby opodatkowania.

Jest to refrain, (zwykła zwrotka) wszystkich zabiegów o zmianę ustaw podatkowych, czyli cały rezultat kroków, podejmowanych o zmniejszenie opłat gdyż w miejsce jednej, zmniejszonej, wynajdują inne, stało się bowiem niestety koniecznością dla skarbu, wynajdywać coraz to nowe źródła dla dochodu, bez których się obejść nie może. Skarb państwa jest w takiem położeniu, iż z każdym groszem liczyć się musi. Komisya podatkowa po tem rozpoznaniu ma więc honor przedstawić Wys. Izbie następujące sprawozdanie (czyta.) Do tego sprawozdania mam jeszcze kilka słów dodać. Może się Wys. Izba spodziewała,— że już samo sprawozdanie będzie obejmowało sposób uwolnienia się od wszystkich poszczególnych opłat i pozycyi obszerną taryfą objętych.

Tego zadania komisya sobie założné nie mogła temci mniej, że osobne ankiety w kraju, do których wchodziły różne korporacye jak towarzystwo rolniczo-gospodarskie, Izby handlowe itd., zapytane o zdanie, jedne swe żale wygłosiły, inne z niedowiarstwa do ankiety wcale nie przystąpiły, rezerwując sobie raczej w stanowczej chwili wystąpić przez reprezentantów swoich, to jest wtedy, kiedy w Radzie państwa narady nad tem odbywać się będą; albowiem po ankiecie, o których władze skarbowe same wyrokują, wielkiego skutku, sobie zapowiadać nie można.

To też delegacya nasza w Radzie państwa przy szczegółowym rozbiorze tego prawa i pozycyi taryfowych wpływać będzie musiała na to, w których działach, a następnie, w których pozycyach lub podpozycyach ustawa dla uciążliwości, jakie zawiera stosownie zmienioną być winna. A środek ten będzie skuteczniejszy od udziału w ankietach, przez władze skarbowe zarządzonych.

Tutaj delegacya nasza będzie miała obowiązek wykazać jaką krzywdę wyrządzono krajowi naszemu, i kiedy ta sprawa będzie rozbieraną nastawać na to, aby rząd przy uchwaleniu nowej ustawy miał wzgląd na to przykre położenie kraju. Sprawozdanie komisyi (opiewa): Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Wolnego w sprawie wymiaru podatku spadkowego i obniżenia opłat od spadków w linii zstępnej i wstępnej. Już Rada Państwa dnia 27. listopada 1867. r. wezwała rząd do przedłożenia projektu nowej ustawy stemplowej i podatkowej, określającej

rządu z prośbą, aby dać innego dyrektora, a władza zbadawszy stan rzeczy przeświadczyła się, że dobro zakładu wymaga zmiany zarządu, i jeżeli przytem dla dyrektora, o którego się rozchodziło, szukała odpowiedniego miejsca, a znalazłszy posadę taką samę, jaką zajmował, tj. dyrekcyę przy zakładzie tego samego rzędu w zachodniej części kraju, bo we wschodniej takiej nie było, tam go umieściła, nie uszczuplając w niczem praw jego nabytych i stanowiska, jakie zajmował: to nie sądzę, żeby postąpiła była sobie nieprawnie; wszak powołana do czuwania nad dobrem zakładów, spełniła to, co było jej obowiązkiem.

Jeżeli w innym wypadku nauczyciel postępowaniem swojem posunął się do tego stopnia, że może niezasługiwał nawet na to, aby pozostawiono go przy nauczycielstwie, a Rada szkolna li tylko ze względu na to, że może jeszcze zmieni swe postępowanie, podaje mu się możność poprawienia się i przenosi się go na inne miejsce, to i w tym razie nie wiem czy postąpiła sobie surowo i bezwzględnie. W ogóle zarządzanie podobnych środków zdarzać się będzie zawsze i wszędzie pod każdym zarządem, jeśli tego wymagać będzie dobro zakładów, a Rada szkolna była niestety w tem niemiłem położeniu tak w obec dyrektorów i nauczycieli Rusinów, jak i Polaków, o czem wie każdy w kraju, kto się tylko interesuje szkołami. Będzie się to dziać zawsze w miarę, jak stosunki będą wymagały, aby kogo postawić na stanowisku nauczyciela tam, gdzie nie ma tych powodów, które go zniewalały do postępowania niekoniecznie zgodnego ze stosunkami miejscowemi. Otóż stwierdziłem fakt, że to nie Rada szkolna wymyśliła ten środek, na który się użala szan. pos. ks. Pawlików, używały go i to hojniej i dawniejsze zarządy szkół naszych, a dodam, że za czasów Rady szkolnej jest takich wypadków bardzo mało i rzecz jasna, że choćby się tylko znalazło miejsce nowe dla umieszczenia nauczyciela przeniesionego, to Rada szkolna nie omieszka z tego korzystać, aby, jeżeli jest pewność, że nauczyciel zmienił swe postępowanie, umieścić go w miejscu dlań dogodniejszem, bo wie ona o tem bardzo dobrze, że między nauczycielem a stosunkami, które go otaczają powinien być pewien związek i harmonia, aby się nauczyciel nie czuł jakby na wygnaniu, tylko był pomiędzy swoimi.

Rada szkolna nie stoi wcale na stanowisku tym, na którym stały dawniejsze ministerstwa, które bez względu na to, zkąd z jakiego gauu niemieckiego pochodzi nauczyciel, posyłały go do Galicyi na nauczyciela. My takich błędnych rycerzy pedegogicznych nie chcemy, i dla tego nie dla satysfakcyi zarządza Rada szkolna przenoszenie nauczycieli z jednego zakładu na inny zwłaszcza w strony odleglejsze. Pomimo, że takich teraz wypadków teraz było bardzo mało, to przecież podniesiono je tu jako zarzut przeciw Radzie szkolnej, chociaż za dawniejszych rządów daleko liczniejsze z tej samej strony przyjmowano je może i z aplauzem.

Z tego względu prosiłbym Wys. Izby, aby się nie przychylała do wniosków postawionych, ani o odroczenie, ani o przejście do porządku dziennego. Albowiem przejście do porządku dziennego nad tą sprawą byłoby to przejście do nieporządku; nie byłoby to przejście do porządku dziennego, ale przejście do porządku nocy, porządku ciemności, która dość panuje między nami, a którą potrzeba już raz rozprószyć, którym trzeba, aby wszyscy już raz przejrzeli, abyśmy mieli dzień jasny, i pogląd jasny na sprawy krajowe, abyśmy się już nie dali łudzić i nakłaniać do wychodzenia z sali obrad wtenczas, kiedy nie są zagrożone interesa nawet tych, którzy wychodzą.

Marszałek. Jest wniosek o odroczenie, a właściwie o przejście do porządku dziennego nad tym projektem komisyi edukacyjnej. Kto jest za wnioskiem ks. Pawlikowa zechce wstać. (Mniejszość).

P. Rogawski. Ja wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

P. Hönigsmann. Ja zapowiadam popawkę do §. 12.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja chciałem postawić także wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja dołżen seprotywyty sia postawłennomu pryniatyju en bloc ciłoj ustawy, bo po tom, szczom wże skazał pry generalnoj debati,

dołżen jeśm stawyty do paragrafiw osobnyi poprawki. Odnako uważajuczy z toku cił'oj rozprawy do teperysznoj nad tym predmetom, szczo Wys. Pałata ciłkom ne usposobłena ku tomu, szczoby hodyty sia na naszyi poprawki, to oświdczaju, szczo łuczsze meni ne stawyty żadnoi poprawki, i ohranyczaju sia tomu na samom tom oświdczenju.

Marszałek. Ponieważ do pojedyńczych paragrafów zapowiedziano poprawki, więc może byłoby dobrze, gdybyśmy przedyskutowali te paragrafy, do których są poprawki, a potem moglibyśmy resztę zawotować en bloc.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. W §. 12. radbym zapełnić lukę, która, jeźli pozostanie, może się dać czuć dotkliwie. W §. 8. jest mowa, że dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religii i języka hebrajskiego nauczyciela osobnego przy seminaryach wyższych. Skoro w §. 12. stanowi się etat tych nauczycieli, a mimo mowy o nauczycielach religii i języka hebrajskiego, to jest tu oczywiście luka, która zapełnioną być musi. Jeżeliby mi na to odpowiedziano, że w przedostatniej alinei tego §. jest powiedzianem: do każdego seminaryum dodani będą wedle potrzeby pomocnicy, a względnie nauczyciele szkoły do seminaryum dołączonej i t. d., to mnie nie może zadowolnić, albowiem skoro w §. 8. jest powiedzianem: «dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religii i języka hebrajskiego nauczyciela osobnego», więc nauczyciel taki nie może być pomocnikiem, tylko musi być ustanowionym nauczycielem jak to §. 8. orzeka.

W konsekwencyi z tem nie można powiedzieć, że ci nauczyciele są pomocnicy tylko, że są nauczyciele jeżeli w §. 12. wyraźnie stoi: Do każdego seminaryum dodani będą według potrzeby pomocnicy a względnie nauczyciele szkoły do seminaryum dołączonej. Jeżeli w tej szkole dołączonej nie będzie nauczyciela języka hebrajskiego i religii hebrajskiej, to nikt nie może być przydzielony do seminaryum.

Dla zapełnienia tej luki stawiam tedy poprawkę, ażeby do drugiej alinei: Dyrektora, trzech nauczycieli i katechety, dodać: «tudzież nauczyciela religii i języka hebrajskiego». Dalej w alinei 8 dodać: tudzież nauczyciel religii i języka hebrajskiego.

Marszałek. Wniosek p. Hönigsmanna podaję do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje.) Wniosek nie jest poparty.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Ja muszę zaspokoić p. Hönigsmanna (głosy: nie potrzeba, wniosek nie został poparty). Zawsze muszę go zaspokoić. Rzecz się tak miała. Komisya nie mogła proponować żadnego stałego nauczyciela, ponieważ stosunek jest tak chwiejny, że nie można wiedzieć o ile rzeczywiście stałego nauczyciela będzie potrzeba lub nie, zależeć to będzie od liczby uczniów. Komisya rzecz tę tak sobie przedstawiała, że ten nauczyciel języka hebrajskiego i religii będzie udzielał tylko kilka godzin tygodniowo, więc ażeby osobnego nauczyciela na to mianować, zdawało się komisyi, że tu wydatek byłby zanadto wielki, tymczasem tak p. Hönigsmanowi jak i innym panom wiadomo, że wszędzie gdzie są w szkole izraelici, są także nauczyciele religii i języka hebrajskiego, jak to przy gimnazyach, przy szkołach realnych, a gdzie niegdzie i przy szkołach ludowych, jak to się rzecz ma w Krakowie na Kazimierzu.

Wszędzie znajdzie się ten nauczyciel, który w dodatku będzie pełnił ten obowiązek i przy seminaryum nauczycielskim za pewną remuneracyę.

Jeżeli się zaś przy jakim zakładzie znajdzie dwóch lub trzech takich uczni, to przyzna przecież p. Hönigsmann, że nie potrzeba w takim razie mianować osobnego nauczyciela. W takim razie niezawodnie by się tak postąpiło, jak dotychczas, że przy tak małej liczbie uczniów oni mają się wykazać przy egzaminach pomocniczych świadectwem, wystawionem przez przełożonego w gminie lub przez kogo innego w tym razie kompetentnego.

Ponieważ uczniów wyznania akatolickiego jest za zwyczaj bardzo mało, więc nie ma tu mowy o nauczycielu jakimś osobnym. Prawda, że ich jest w niektórych miastach więcej, ale tu znów zachodzi pytanie, ile też kandydatów izraelickich będzie uczęszczać do owych seminaryów, i ilu ich będzie chciało być nauczycielami szkół ludowych? Prawdopodobnie bardzo mało. Dlatego komisya sądziła, że pod tym względem nie należy postanawiać żadnego stałego nauczyciela.

Dla zaspokojenia wszakże p Hönigsmanna mam to powiedzieć, że jeżeli się pokaże potrzeba takiego nauczyciela, natenczas Rada szkolna uwzględni niezawodnie tę potrzebę, wyznaczając osobną stosowną remuneracyę dla takiego nauczyciela.

P. Hönigsmann. Proszę o głos. (Głosy: Dyskusya zamknięta! — Inne głosy: Nie, nie.)

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Oświadczeniem p. sprawozdawcy zupełnie zaspokojonym być nie mogę, i nie mogę zdania komisyi podzielić, bo widzę, że szkoły izraelickie, jakie teraz istnieją, nie będą miały nauczycieli religii i języka hebrajskiego, wykładających po polsku, ale jak dotąd po niemiecku. Ja zaś chciałbym umożebnić i ustalić w szkołach izraelickich wykład polski, religii i języka hebrajskiego, a do tego potrzeba uzdolnić kandydatów w seminaryach nauczycielskich, gdzie też do tych przedmiotów powinien być ustanowiony umyślny profesor, inaczej nie wybrniemy z niemczyzny po szkołach żydowskich.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. ks. Rybarski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Rybarski ma głos.

P. ks. Rybarski. Co do pensyi są tu księża katecheci bardzo upośledzeni w stosunku do pensyi nauczycieli. Wszak od katechetów wymaga się tych samych studyów, co od nauczycieli i katecheci w szkołach średnich są istotnie pod tym względem zrównani z profesorami. Mnie się zdaje, że to upośledzenie będzie nawet przyczyną, że nie jeden nie zechce przyjąć na siebie obowiązku katechety, że przeto w interesie zakładu samego leży, aby katechetom dać taką samą pensyę, jaka jest wyznaczona dla nauczycieli. Z tego powodu stawiam wniosek, aby katechetom wyznaczyć to samo wynagrodzenie co nauczycielom.

Marszałek. Jest wniosek ks. Rybarskiego, aby pensyę katechetów zrównać z pensyą nauczycieli. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów popiera.) Nie jest dostatecznie poparty.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Ja nie wiem, zkąd p. Hönigsmann wnosi, że ja zawarłem sojusz z teraźniejszemi nauczycielami nauki religii i języka hebrajskiego, którzy uczą w języku niemieckim. Ja sprawy tych nauczycieli tak nie rozumiem, jak się wydało szanownemu posłowi: wyraziłem myśl moją w tym kierunku, że przy szkołach, czy to ludowych czy średnich, będzie nauczyciel religii starego zakonu i języka hebrejskiego, który będzie powołany do udzielania tych nauk i w seminaryach uczniom starozakonnym.

Rozumie się także, że będą powołani tacy, którzy będą mogli podołać zadaniu w sposób najwłaściwszy, ale nikt o tem nie myśli, aby zatrzymywać koniecznie dzisiejszych nauczycieli, którzy jak mówi szan. poseł, udzielają nauki w języku niemieckim, a on sobie życzy, aby nauka odbyła się w języku polskim. Nie o tych nauczycieli mi chodzi ani mnie ani komisyi; nie myślimy ich balsamować i zatrzymywać po wiek wieków. Jednakowoż pozwolę sobie w tej sprawie tej uwagi, że nauczyciele, których sobie nie życzy p. Hönigsmann ustąpią, jeżel rodzice przyjdą do lepszego przekonania i nie będą masami posyłać dzieci do zakładów, w których uczą po niemiecku, jak to np. dzieje się w tutejszym gimnazyum drugiem z językiem wykładowym niemieckim, do którego głównie uczęszczają uczniowie izraeliccy.

Co się tyczy wniosku ks. Ryborskiego (głosy: nie był poparty), to dla wyjaśnienia to odpowiem, że dlatego tę płacę niższą postanowiliśmy dla katechetów, ponieważ ci przy zakładach nauczycielskich nie będą mieli tej pracy, jaka cięży na katechetach przy szkołach średnich. Seminarya wyższe będą miały kurs trzechletni, więc licząc nawet po trzy godziny tygodniowo nauki religii, będzie godzin 9, a jeżeli uwzględnimy jeszcze nauki w niedziele i dnie świąteczne, które, zdaje mi się, za dwie godziny się uważa, to cała praca wynosi razem godzin 11 do 12; w seminaryum zaś niższem, gdzie są dwa kursy, najwięcej 6 do 8 godzin; nie mogliśmy więc kateche-

tów przy seminaryach pod względem płacy stawiać na równi z katechetami przy szkołach średnich, gdzie katecheta mając 8 klas, w każdej klasie udziela nauki dwie godziny tygodniowo, ma 16 godzin, a prócz tego ma nauki w niedzielę i dnie świąteczne. Oczywiście więc mają katecheci daleko mniej do czynienia w seminaryach nauczycielskich, aniżeli w szkołach średnich, i dlatego zdawało się komisyi, że płaca, oznaczona w projekcie będzie pracy odpowiednią. Nie stało się to więc w chęci upośledzenia katechetów przy gimnazyach, lecz ze względu na zasadę. Gdzie mniejsza praca, tam oczywiście i mniejsza płaca.

Marszałek. Nikt więcej wniosku nie stawia? (Nikt) Przejdziemy więc do wniosku, przyjęcia całej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Większość). A więc cała ustawa jest przyjęta en bloc (Głosy: prosimy o trzecie czytanie bez czytania). Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). A zatem kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Cała ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Komisya edukacyjna poleciła mi przedłożyć Wys. Izbie niektóre sprawy, które jej były przekazane do załatwienia, a mianowicie, jak wiadomo Wys. Izbie, przedłożył rząd projekt do ustawy regulującej zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczanie do tychże szkół, i projekt do ustawy regulującej prawne stosunki nauczycieli szkół ludowych.

Sprawy te polecone komisyi edukacyjnej nie mogły być dla zbyt krótkiego czasu załatwione, gdyż projekta te, tyczą się one zmian prawie wszystkich dotyczących stosunków i opartych na nich ustaw szkolnych, zawierają w sobie bardzo różne sprawy, które potrzebują dokładnego zbadania wszystkich stosunków i szczegółów. Chodzi wnich o zakładanie i utrzymywanie szkół, tworzenie gmin szkolnych, wymierzenie płacy nauczycielom, o utworzenie funduszu emerytalnego, o tworzenie funduszów powiatowych szkolnych. Jest tam mowa, że wpływy, z których zasila się fundusz szkół normalnych, a mianowicie wpływy od spadków i z administracyi wydawnictwa wiedeńskiego książek szkonych, mają stanowić część utworzyć się mającego funduszu emerytalnego dla nauczycieli.

Są to więc sprawy wymagające dokładnego zbadania wszystkich stosunków a to na podstawie dotychczasowych dat, aby nie tworzyć ustaw abstrakcyjnych, króreby zostawały w sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy w kraju. Zresztą ustawy te zostają w najściślejszym związku z samą ustawą szkolną, która orzecze o rodzajach szkół ludowych, o nauce w nich udzielać się mającej, a ztąd i o liczbie nauczycieli przy tych szkołach. Wtenczas więc będzie można dopiero stanowić o ile gminy same będą mogły zakładać i utrzymywać szkoły, o ile je łączyć w gminy szkolne, jakie będą płace nauczycieli itp. Z tych powodów nie mogła się wziąć komisya do załatwienia tej sprawy i w tym względzie prosi Wys. Izby o uchwalenie następującego wniosku.

Ostatniemi dniami przekazał Wys. Sejm komisyi podanie głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, tyczące się właśnie dopiero co wymienionych projektów rządowych; tudzież podanie nauczyciela Mickiewicza, który przekłada projekt do reformy szkół i statutu emerytalnego dla nauczycieli. Otóż co do tych spraw właśnie przytoczonych komisya edukacyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: «odstąpić te sprawy Radzie szkolnej krajowej, aby wypracowała na najbliższą kadencyę projekt do ustawy o organizacyi szkół ludowych i projekt do ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół i uczęszczaniu do tychże i do ustawy o stanowisku prawnem nauczycieli.»

Tutaj potrzeba dat statystycznych i znajomości stosunkow w jakich się znajdują nasze szkoły, a krajowa Rada szkolna, która obowiązaną jest wypracować projekta do form szkolnych, które w drodze ustawodawstwa krajowego, mają wejść w życie, a prócz tego ma przekładać Wys. Sejmowi sprawozdanie o stanie szkół w kraju, będzie właśnie mała data pod ręką, a tem samem najwłaściwiej zająć się może wypracowaniem takich projektów i do zbadania czy projekta rządowe są odpowiednie naszym stosunkom i co w razie przeciwnym na ich miejsce postawić będzie potrzeba.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Podam wniosek komisyi pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta powtórnie wniosek komisyi).

opłaty od interesów prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych; a oraz od przeniesienia własności między żyjącymi, niemniej od spuścizny po zmarłych. Skutkiem tego Ministerstwo Skarbu zarządziło enkiety w przedlitawskich krajach koronnych; pragnąc dojść: jakie zmiany obowiązujących ustaw z d. 9. lutego 1850., 13. grudnia 1862. i 29. lute o 1864. r. potrzebne się okazują, a wynik tych badań ma być przedłożony Radzie Państwa jeszcze w roku bieżącym, wraz z projektem nowej ustawy.

W obec tego wniosek posła Wolnego, będący tylko częściowem dotknięciem uciążliwości i skarg, do jakich zwyż powołane ustawy tyle uzasadnionych nastręczają powodów, daje Wys. Sejmowi sposobność do podniesienia tego przedmiotu na czasie, a to tem bardziej, że równocześnie ponowiły się petycye gmin z różnych stron kraju, domagające się wstawienia Wys. Sejmu u Rządu, iżby te uciążliwe opłaty bądź całkowicie zniesione, bądź stosownie obniżone być mogły.

Komisya podatkowa nie taiła przed sobą bynajmniej trudności, na jakie w obec przykrego położenia Skarbu żądanie całkowitego lub częściowego zniesienia tych opłat, już z góry natrafi. Skarb Państwa bowiem dla znacznego z tych opłat dochodu zrzec się ich łatwo nie zechce, a w razie przyznania pewnych ulg, choćby mało znaczących, w miejsce ubytku w dochodach skarbu, zaraz inne środki zasilenia go, obmyślone zostaną. — Mimo to poparcie wszechstronnych skarg kraju głosem Reprezentacyi krajowej i na Radę Państwa w krótce zebrać się mającą, i na władze skarbowe o tyle wpłynie ile i reprezentacye innych krajów koronnych skonstatują, że podatek ten na gospodarskie i majątkowe stosunki najzgubniej oddziaływa; że przeto na kraj tak ubogi, jak Galicya z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, nie mogą być nakładane ciężary w tym samym stosunku, jak w krajach bogatych; że w ogóle opłata, która przy kilkurazowym, (najczęściej zadłużonym). całkowitą wartość kapitału pochłania, niszczy pod względem ekonomicznym dobrobyt i mienie obywateli Państwa, podkopując bogactwo społeczne.

Najopłakańszą zaś w tem położeniu jest dola włościan naszych; utyskujących głośno na niesłuszność i krzywdę tego podatku a zniechęconych tem samem i do instytucyi notaryatu, któremu nieświadomi przyczyn przypisują ściąganie na nich tych opłat uciążliwych, mniemając: że takowe są prostem następstwem spisywania inwentarzy i aktów zejścia.

Nakaz płatniczy zastaje włościan najczęściej nieporadnych, kiedy przednowek i brak grosza najbardziej w gospodarstwie wiejskiem czuć się daje; kiedy skutkiem nabycia gruntu lub spadku, wydatków na pogrzeb, spłaty rodzeństwa itp., tyle innnych ponoszą wydatków; to też zubożenie szerzy się coraz bardziej; jak w ogóle własność nieruchoma, opodatkowana opłatami dochodowego, gruntowego i domowego podatku, nadto różnemi daninami, konkurencyą na wydatki parafialne, na potrzeby powiatowe, gminne itp. coraz więcej jest obciążona, właściciel więc przy ostatecznym wysileniu popadłszy raz w ręce lichwiarskie, na stratę mienia swego narażony bywa.

Petycye gmin i Rad powiatowych stwierdzają to doświadczenie, powtarzając się coraz liczniej w każdej sesyi sejmowej.

Obecnie gminy powiatu Gorlickiego, Jadowniki podgórne w powiecie Brzeskim, Rada powiatowa Buczacka (załączywszy do petycyi dowody płatnicze pokrzywdzenie wykazujące;) gmina Mszana dolna i sześć innych gmin sąsiednich, domagają się w petycyach do Wysokiego Sejmu w r. b. podanych; zniesienie lub zmiejszenie tych opłat; utyskując jednomyślnie na powszechne zubożenie, temi ustawami sprowadzone.

W załatwieniu wniosku posła Wolnego i wiążących się z nim petycyi gromad wymienionych, które to petycye w. Rządowi przy wezwaniu późniejszem przesłane być mają, komisya podatkowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby należytości stemplowe, niemniej należytości prawne od przeniesienia własności w ogóle a od spadków w szczególności w drodze właściwej umniejszone zostały.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Po wydaniu patentu z r. 1850. poczęły się okazywać skutki tych opłat. Wtedy już zacząłem zbierać data, które najjaskrawiej pokazywały te skutki. Opłata od przeniesienia własności wymierza się przy kupnach podług ceny kupna, ale jeżeli ta cena jest mniejszą od stokrotnego podatku, to stokrotny podatek służy za podstawę do wymiaru opłaty. Zdarzały się liczne przypadki, w których opłata, podług kwoty podatku stokrotnie po-

mnożonej wymierzona, nie wynosiła $3\frac{1}{2}$ procentów, w patencie ustanowionych, lecz wynosiła 10, 20, 30, 50 a nawet do 60 procentów od rzeczywistej ceny kupna.

Niestosowność wymiaru opłaty podług stokrotnego podatku była najbardziej rażącą i oczywistą przy domach miejskich, od których opłaca się podatek domowo-czynszowy w miarę czynszu najmu Dom stary, małej wartości, mógł jednak jeszcze przynosić znaczny dochód z najmu, a gdy czynsz najmu był podstawą do wymiaru podatku, więc podatek był wielki, przeto też i kwota podatkowa stokrotnie pomnożona, bywała znacznie większą od wartości domu. Gdy zaś przy przeniesieniu własności takiego domu opłatę wymierzano podług stokrotnego podatku, więc opłata ta wynosiła 2, 3, 4 razy więcej, niż procent od wartości w patencie ustanowiony.

Już w r. 1854. chciałem na podstawie dat zebranych ogłosić artykuł o niesłuszności tej opłaty i podałem ten artykuł do pewnej gazety, ale ówczesna policya nie pozwoliła tego artykułu drukować. Od r. 1861. wprawdzie policya nie przeszkadza drukowaniu artykułów. Teraz piszemy, mówimy i drukujemy, ale opłata jaka była, taka jest dotąd, co więcej, jakeśmy poczęli drukować i mówić, opłata ta jeszcze większą się zrobiła, bo mamy dodatki do niej. (Wesołość) Zaradzić złemu jest trudno, bo jak mówił szan. sprawozdawca potrzeby państwa są wielkie, więc i podatki muszą być wielkie. Wprawdzie delegaci nasi w Radzie państwa, do których i ja się wtedy liczyłem, chcieli potrzeby państwa umniejszyć przez to, aby jak każdy inny dłużnik nie mający płacić, tak i państwo uszczupliło wypłaty dla swoich nauczycieli; którzy szczególnie w ostatnim czasie nabywali obligi państwowe *bardzo tanio*, więc też przez znaczniejsze umniejszenie procentu od tych obligów, nie odnieśliby wielkiej krzywdy. Ale stało się inaczej, bo w Radzie państwa byli tacy, którzy odpowiadali na to: «Wy w Galicyi nie macie obligów państwowych w kieszeniach naszych, ale my je mamy, więc nie chcemy znacznego umniejszenia procentu od tych obligów.

Zaradzić złym skutkom, jakie wynikają z opłat od przenoszenia własności rzeczy nieruchomych, moglibyśmy tylko wtedy, gdybyśmy mieli ustawodawstwo podatkowe w naszych rękach; wtedy bowiem, mając tylko pewną kwotę do płacenia dla państwa, moglibyśmy w rozkładzie podatku tak postępywać, aby przynieść ulgę tam, gdzie ona istotnie jest potrzebną. Jednakże Wysoki Sejm pomimo kilku głosów podniesionych w roku przeszłym, przy uchwalaniu rezolucyi, nie chciał żądać dla siebie ustawodawstwa podatkowego. Ba i w tym roku nie przychylił się Wysoki Sejm do wniosku swojej komisyi podatkowej, który dążył do tego, aby ustawa państwowa oznaczała tylko ogólną kwotę podatku gruntowego i budynkowego, jaką kraj nasz do skarbu państwa opłacać ma, i aby prawidła do rozkładu tej kwoty pozostawione były ustawodawstwu krajowemu.

Gdyby Wysoki Sejm był się przychylił do rzeczonego wniosku swojej komisyi podatkowej, i gdyby zgodne z tym wnioskiem żądanie Wysokiego Sejmu, które mogło znaleść poparcie z innych krajów, było odniosło skutek, mielibyśmy kwotę podatkową ogólną, wymierzoną na kraj nasz w stosunku do innych prowincyj; wymierzoną na podstawie najsprawiedliwszej, na podstawie wartości zamiennej rzeczy nieruchomych. Wtedy na tej samej podstawie mogłaby wymierzoną być także kwota ogólna, jaką kraj nasz w stosunku do innych prowincyj ma wnosić do skarbu państwa, zamiast teraźniejszej opłaty od przenoszenia własności rzeczy nieruchomych. Ogólna kwota podatkowa na rzeczonej podstawie wymierzona byłaby niezawodnie mniejszą od tej, która spadnie na kraj nasz w skutek ustaw o podatku gruntowym i domowym w Radzie Państwa uchwalonych. Przy mniejszej kwocie podatku rocznego zwykłego, mógłby Wysoki Sejm zmniejszyć opłatę od przenoszenia własności i zastąpić powstający ztąd ubytek podwyższeniem podatku rocznego zwykłego.

Lecz Wysoki Sejm uchylił możność dopięcia tego pożądanego celu, gdyż odrzucił rzeczony wniosek komisyi podatkowej. Dopóki jednak będę posłem w Sejmie, nie przestanę podnosić tego samego wniosku, i mam nadzieję, że jeżeli nie za rok, to za 2, 3 lub 4 lata — gdy w skutek ustaw rajchsratowych już spadnie na kraj nasz znaczne podwyższenie podatków, o czem nie wątpię — Wysoki Sejm raczy być skłonniejszym do przyjęcia wniosku rzeczonego.

Panowie! co już przy dyskusyi o podatkach mówiłem, to powtarzam, że z nowych ustaw rajchsratowych mamy się spodziewać znacznego podwyższenia podatku gruntowego i domowego. Skutkiem tego będzie także znaczne podwyższenie opłat od przenoszenia własności gruntów i budynków. Gdyby w skutek nalegań naszych teraźniejszych opuszczono cokolwiek z tych opłat, to po zaprowadzeniu nowych ustaw o podatku gruntowym, *te opłaty znowu podrosną i będą większe jeszcze niż były dawniej*; bo wymiar tych opłat

pierać się będzie na nowem oszacowaniu gruntów i omów; na oszacowaniu, które oczywiście będzie dałko wyższe od dawniejszego, i ludzie (jak wykazałem dyskusyi nad sprawą podatkową) dla kraju naszego vobec innych prowincyj niesłuszne. W skutek tych iowych ustaw podatkowych będzie kraj nasz ponosił akie podatki gruntowe i domowe i takie opłaty od rzenoszenia własności, które, w stosunku do wartoci i do rzeczywistych dochodów, będą wyższe niż innych bogatszych prowincyach zachodnich.

Wobec teraźniejszego stanu rzeczy, wobec uchwały Wysokiego Sejmu, która uchyliła wniosek komisyi kwotach podatkowych, nie można nic innego zrobić sprawie opłat od przenoszenia własności, jak to co eraz proponuje komisya. Bo chociaż znajduję propozycyę komisyi niedostateczną i sądzę, że jeżeli co uzyskamy sposobem przez komisyę proponowanym, to utracimy wkrótce z lichwą olbrzymią po zaprowadzeniu nowych ustaw rajchsratowych o podatku od gruntów domów — to jednak uznaję potrzebę, aby Wysoki Sejm dał przynajmniej uchwałą swoją wyraz skargom icznym a słusznym i żądał umniejszenia opłat, o których mowa w sprawozdaniu komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel. Ponieważ głos p. Krzeczunowicza nie jest niczem innem jak tylko poparciem komisyi i to poparciem bardzo stanowczem, nie mam nic więcej dodać, jak tylko prosić, aby Wysoka Izba przyjęła ten wniosek, według tego brzmienia jak je przedstawia komisya podatkowa.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej. Jest wiele petycyj, dlatego prosiłbym pp. sprawozdawców, aby zechcieli najważniejsze tylko podać, bo czas nam nie pozwala załatwiać tu wszystkie. (Głosy. Prosimy odesłać wszystkie petycye do Wydziału krajowego.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby wszystkie petycye tak zreferowane już jak i nie zreferowane jeszcze, odesłać do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Większość.) Przyjęto. (Marszałek i posłowie powstają z miejsc — wielka cisza nastaje w sali.)

Panowie! Skończyły się nasze prace. Były one nie małe i mnie się zdaje, że pożądane przyniosą owoce. Głównie zajmowaliście się panowie sprawami, tyczącemi się rozwinięcia wychowania publicznego, bo też wszyscy czujemy, że najważniejszą dla nas rzeczą jest rozwinięcie oświaty w kraju naszym. Być może, że niektóre z naszych ustaw nie otrzymują sankcyi. Nie można się dziś temu dziwić. My dążymy do tego, aby ile możności rozwinąć naszą autonomię i w tej myśli układamy nasze prawa. Przeciwnie rząd dąży do tego, aby wszystko zcentralizować, ministeryum więc takie prawa, jakie my robimy, niechętnie przyjmuje i nie rade przedkłada do sankcyi. (Brawo.) Jednakowoż nie traćmy nadziei. Pracujmy w tym samym kierunku, a sama natura rzeczy musi doprowadzić do rozszerzenia podstaw naszego samorządu. (Brawo.) Niektórzy uważali przebieg sprawy naszej rezolucyi na przeszłorocznej sesyi Rady państwa za wielką klęskę. Ja tego zdania nie podzielam. Niezawodnie ministeryum chciało zwalić naszą rezolucyę, a przecież tego nie śmiało zrobić. Było to dlań rzeczą łatwą podać rezolucyę pod rozbiór i głosowanie w Izbie poselskiej Rady państwa i spowodować przejście nad nią do porządku dziennego. A przecież rząd tego nie zrobił; czuł, że w rezolucyi tej zawartą jest pewna potrzeba, z jej natury wynikająca, która nie pozwala na to, aby ją zupełnie na bok odrzucić.

Teraz nie wątpię, będzie staraniem naszej delegacyi, aby dalej tę sprawę do pomyślnego doprowadzić skutku.

Nie możemy znowu przeczyć korzyści, którą pod pewnym odnieśliśmy względem. Zaprowadzenie języka polskiego w urzędach jest rzeczą nadzwyczajnie ważną i wielkie skutki za sobą pociągnie. Wprawdzie życzyliśmy sobie, aby zaprowadzenie to stało się na mocy ustawy; gdy tymczasem uskuteczniono je tylko w drodze rozporządzenia, — ale widzimy, że jak jest siła, to i ustawa znosi się, a jak jest potrzeba, to i rozporządzenie się utrzyma. Powinniśmy pod tym względem prezydentowi rządu krajowego oddać sprawiedliwość, że przeprowadził to rozporządzenie sumiennie, zupełnie, a może nawet lepiej, niżby sobie tego z pewnej strony życzono. (Brawo.)

Położyliście panowie podstawę do załatwienia bardzo ważnej, a mojem zdaniem, jednej z najważniejszych kwestyj. Dwa plemiona, mieszkamy wspólnie na

tej ziemi, — żyliśmy setki lat w najzupełniejszej zgodzie. Nieszczęście chciało, że zgoda ta przerwaną została. Jakież były skutki tego? Oto że kraj potężny niegdyś i zamożny upadł. Upadek ten stał się równie zgubnym dla jednych jak i dla drugich, starajmyż się to naprawić panowie! Do załatwienia każdej sprawy najlepszą podstawą są dwie rzeczy: sprawiedliwość i wolność. Czego żądamy dla siebie — nie odmawiajmy tego drugim (Brawo.) Zostawmy każdemu wolność rozwijania się według sił jego i zdolności; nie krępujmy nikogo w jego rozwoju naturalnym! Panowie! — w chwili, kiedy kończymy nasze prace, nie mogę pominąć, komuśmy winni, że możemy tu obradować. Winniśmy to Najjaśniejszemu Panu, który nieprzymuszony użyczył nam tej możności. Dlatego wnoszę okrzyk: Niech żyje Najjaśniejszy Pan nasz Cesarz i Król! (Izba wznosi trzykrotny okrzyk: «Niech żyje!»)

Prezydent Namiestnictwa p. Possinger. Proszę o głos.

Marszałek. Pan prezydent namiestnictwa ma głos.

Prezydent Namiestnictwa p. Possinger. Upraszam Wys. Izbę przedewszystkiem przyjąć moje podziękowanie za uprzejmą względność, której rząd doznawał przez komisarza swego p. radcę Paulego w stycznościach z Wys. Sejmem. Jeżeli rząd w toku rozpraw przy pojedyńczych sprawach był w położeniu objawić zapatrywanie poniekąd odmienne od uchwał Wys. Izby, to proszę przyczynę tego przypisać jedynie tylko chęci uzyskania dla władzy wykonawczej podstawy pod każdym względem ile możności jasnej i pewnej, gdyż tylko na takiej podstawie oparte urzędowanie może być skutecznem i posłużyć do pożądanego uporządkowania stosunków w kraju, a zatem i do zadowolenia Wys. Izby.

Książę Marszałek raczył wspomnieć w sposób zaszczytny dla mnie o sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego u władz krajowych. Proszę z mej strony przyjąć to oświadczenie, iż dla każdego urzędnika poczytuję za jego najpierwszy i najświętszy obowiązek przestrzegać i wykonywać istniejące rozporządzenia i ustawy sumiennie i ściśle.

Przestrzegam tego obowiązku mianowicie w sprawie języka urzędowego tem gorliwiej, o ile i Wysoka Izba przez powzięcie dotyczących uchwał równie jak kraj przez tylekrotne objawy swoich życzeń domagają się takiego słusznego i sprawiedliwego przeprowadzenia wspomnionego rozporządzenia; przy tem ważność rzeczy samej, jak niemniej i powaga władzy nakazują, aby rząd pod tym względem ze swego obowiązku wywiązał się jak najrzetelniej. Jestem w przyjemnem położeniu podać do wiadomości Wysokiej Izby, iż u władz politycznych język polski jest zaprowadzony w całej pełni. (Brawo.)

U władz skarbowych, dla których rozporządzenie ministeryalne przeznaczyło termin trzechletni, zarządziłem, aby język polski w większej części służby był zaprowadzony już od Nowego Roku tak, iżby zupełne przeprowadzenie wspomnianego rozporządzenia do skutku przyszło przed upływem terminu trzechletniego.

Zmiana języka urzędowego właśnie dlatego, że jest nader ważną i doniosłości wielkiej, napotyka w wykonaniu bezsprzecznie i na trudności, jednak proszę przyjąć zapewnienie, że wszystkie te trudności ile możności w jak najkrótszym czasie usunięte będą, bo usunięte być muszą. (Brawo)

Przy dzisiejszem pożegnaniu chciejcie moi panowie wziąść ze sobą zaspokojenie, że rząd w ogólności nie przestanie przestrzegać tego, aby jego organa powodowały się w urzędowaniu sumiennością i gorliwością, a w szczególności w stycznościach z władzami autonomicznemi należytą względnością, — i aby organa rządowe starały się w każdym razie z nieskazitelnością i wiernością służbową połączyć miłość kraju i winną usłużność dla stron z urzędem się stykających lub urzędowej pomocy szukających. (Brawo.)

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Członkowie tej Izby nie mogą rozjechać się bez wynurzenia Ci szczerej wdzięczności i uszanowania za niezmordowaną pracę w przewodnictwie, którego ciężar od tylu lat nosisz.

Przebyta sesya sejmowa należy niewątpliwie do trudniejszych objawów naszych nowych dziejów parlamentarnych. Przyszłość okaże, jakie owoce z niej wypadną. My rozjedziemy się z tem uczuciem, iż każdy z nas sumiennie starał się radzić i pomagać w trudnościach, jakieśmy napotykali. Wszyscy też czujemy potrzebę wypowiedzenia, że Twoje, książę Marszałku, przewodnictwo tym razem, jak zawsze, było nam tem obuciem i tym sterem, za które wdzięczność nasza i kraju Ci się należy.

W tem uczuciu kończę słowy: Niech żyje książę Marszałek! (Zgromadzenie całe powtarza trzykrotnie: Niech żyje książę Marszałek!)

Marszałek. Nie wiem jak mam wyrazić moją wdzięczność. Muszę przyznać, że w ciągu całego czasu, jak jestem Marszałkiem, to uczucie, że od panów wszechstronnej doznaję pomocy, że w nikim nie widziałem żadnej chęci szkodzenia mi, było, jest i będzie dla mnie jednym z największych bodźców do pracy, a oraz i nagrodą za moją pracę. (Brawo.)

Pan sekretarz odczyta teraz protokół dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Stan. hr. Tarnowski (czyta protokół z 40. posiedzenia).

P. Rękas. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rękas ma głos.

P. Rękas. W imieniu wszystkich włościan dziękuję Jaśnie Oświeconemu Marszałkowi i p. Namiestnikowi i innym godniejszym osobom za to, żeście się przychylili do życzeń naszych, i za to serce dobre, które uznajemy.

Z całego serca dziękujemy Wam i życzymy Wam, niech Was Pan Bóg ma w swojej łasce, żeście z nami — ludźmi niższej kondycyi — w zgodzie żyli. (Brawo.)

Marszałek. Względem protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Protokół przyjęty. Sesya sejmowa zamknięta.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 3 po południu.